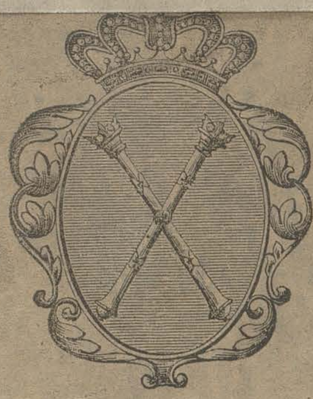
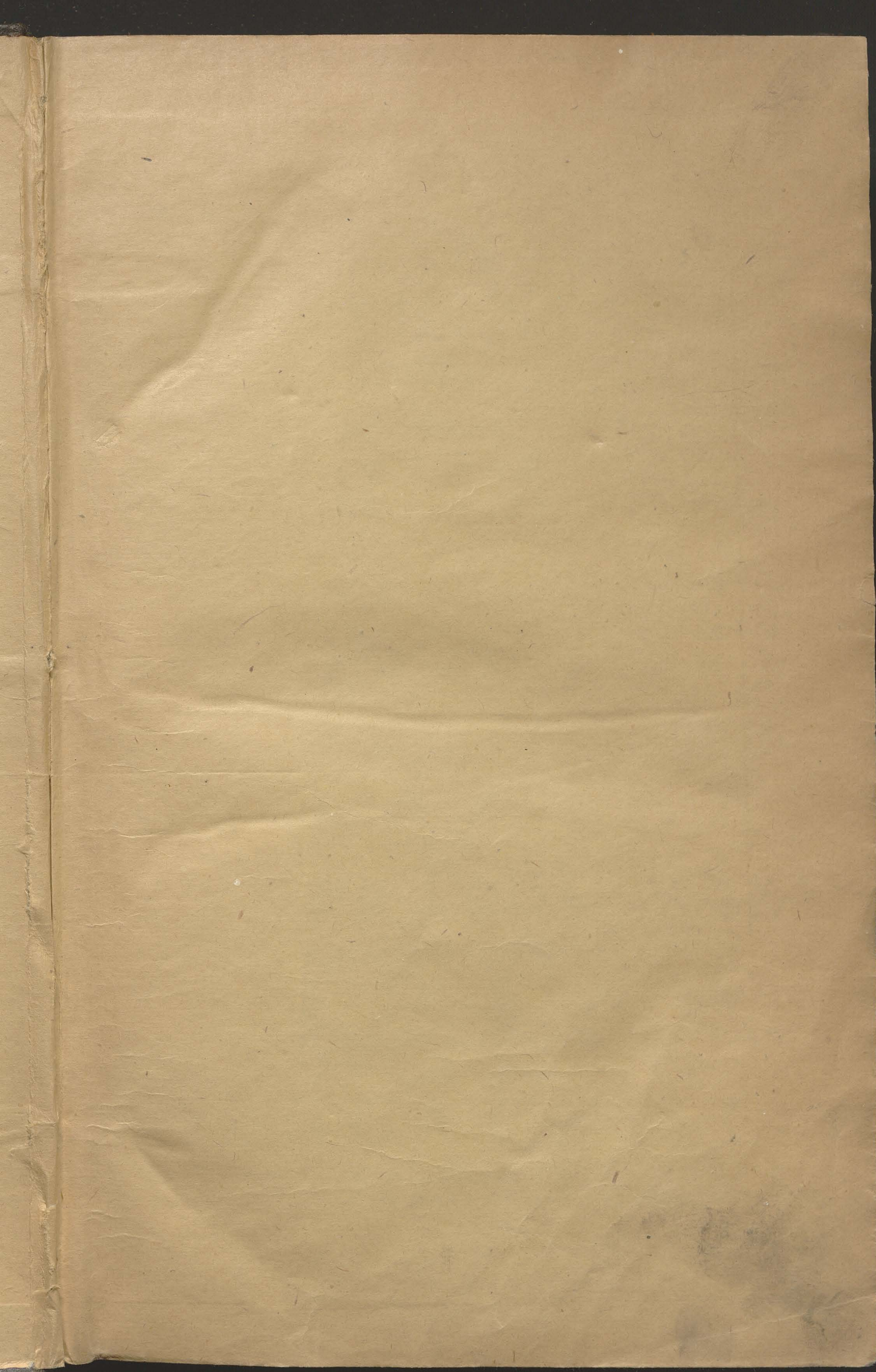




OZDOBA KARMELU ZAKONNEGO,

w Splendorách Swiętych, y Życia doskonáłośćią znácznieyszych Kármelitow y Kármálitánek;

Ktoremi Zakon Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Kármelu od ELIASZA naychwalebnieyszego Wodzá y Proroká ufundowány, iáko Firmáment swoiemi iáśnieie Luminarzámi.

Niegdy Łáćińskim Językiem

PRZEZ

Nayprzewielebnieyszego Oycá FILIPPA od TROYCY Przenayświ: Kármelitow Bosych Kongregácyi Sw. ELIASZA GENERAŁA

POKAZANA,

TERAZ ZAS

Swiátu Polskiemu

Ná publiczny pobożnie ćiekáwych Dusz Widok

WYDANA.

Roku, Chwalebnego w Ozdobie Swiętych swoich BOGA. 1747.

TRZECIA CZĘSC.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI AKADEMICKIEY.



PROTESTACYA ZAKONU.

POnieważ S. P. VRBAN VIII. Naywyżſzy Kośćiołá Swiętego Rzymſkiego Kátolickiego Paſterż, wydał Dekret, dnia 13. Marca, Roku Páńſkiego, 1625 á potym dnia 6. Czerwcá, Roku Pańſkiego, 1631. determinował, żeby wydaiąc Zyćia, Oſob Swiątobliwośćią Znakomitych, nie chwalić ich, iáko Swiętych, álbo Błogosłáwionych, tylko Cnoty, y Opinią Swiątobliwośći Zyćiá ich, do wiadomośći podać, (iáko ſię tu kładżie:) Przeto oprocz tych; ktorzy iuż między Swiętych, álbo Błogosłáwionych; od Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey, ſą policzeni, czyniemy tę teraznieyſzą Proteſtacyą, że przez wydanie tych Zywotow, *WW.* Oycow, Braći, y Sioſtr, Zákonu Náſzego, do Beatyfikácyi, y Kánonizacyi ich, żadney drogi nie czyniemy, y czynić nie zámyślamy, tylko iáko Hiſtorye, na więkſzą Chwałę Páná BOGA, ná zbudowanie Bliźnich, y na pobudzenie do náśládowánia w Cnotách Zákonnych, wydaiemy, Wſzytko uniżając, y poddáiąc, pod determinácyą, y rozſądek, Kośćiołá Swiętego, Rzymſkiego Kátolickiego.



PRZEMOWA
DO CZYTELNIKA:

PIerwſzy Poczatek, wźiął Zákon Karmelitańſki, przed Wćieleniem Pańſkim, Roku 930. albo według zdania niektorych, 979. Tak, że rachuiac do teraznieyſzego Roku 1746. już trwa, lat dwa Tyśiacą, Siedmſet, dwadźieśćia, y Sześć. Fundatorem jego, był ow ELIASZ Wielki Prorok; ktory, Zakon ten fundował, ná Honor, y Vſługę Nayświętſzey PANNY MARYI, jemu na ten czas, pod Figura Obłoczku, z Morza wychodzacego, pokázáney. Owego czáſu, rożnemi imionami, był Naſz Zákon tytułowany. Naprzod nazywano go Zákonem Prorockim od ſamego Fundatora, y od pierwſzych tego Alumnow, darem Proroctwa, udarowanym. Powtore go nazywano, Zakonem Synow Prorockich, ponieważ Duch Proroctwa, już nie był tak poſpolity, iak przed tym, lubo był wielom udźielony, y iák w tym, ták y w tamtym Stanie, názywał ſię Zákonem Prorockim, álbo też ELIASZOWYM. Po trzećie, nazywano go, Zgromadzeniem Eſſenow, od Swiatobliwośći, ktora wſzyſcy Alumnowie jego jaśnieli, álbowiem Imię Eſſenus, jedno jeſt, co y Swięty. Po czwarte, oſtatnich czaſow Synagogi, nazywano go Zgromadzeniem Aſſydeuſſow, od teyże Zyćia Swiatobliwośći, álbowiem Aſſydeuſ, y Eſſenus, jedno ieſt, co y Swięty. Po piate, na początku Prawa Ewangelicznego, Alumnowie jego, pod Imieniem Eſſenow, nazywali ſię też. Vczniami Iána,

Poprzedni-

Poprzedniká CHRYSTVSOWEGO, Wodza y Nauczyćiela ich, u wßytkich na ten czas, w podźiwieniu będącego. Po ßoſte, nazywano go, Zákonem Nayświętßey MARYI PANNY, z Gory KARMELV, dla oſobliwßey Chwały, y Honoru, ktory jego Alumnowie, Nayświętßey PANNIE wyświadczali, na teyże Swiętey Gorze, wyſtawiwßy tam, na iey Część Kaplicę. Po śiodme, teraz nazywa ſię Zákonem Karmelitáńſkim, od ſamey Gory Karmelu, ktora była, właſnym początkiem jego.

Fundatorem jego, (jako ſię powiedźiało) był wielki ELIASZ Prorok, ktory przy naywiękßey Swiatobliwośći, wiela prerogátywami od BOGA Ozdobiony, zámyká w ſobie, wßytkie Godnośći Swiętych: albowiem, jeſt piewßym Zákonow Patryarchą, Prorokiem Wielkim, Poprzednikiem naznaczonym, Wtorego przyiśćia CHRYSTVSOWEGO, Apoſtołem Oſtatnich Czaſow, Wyznawcą Wiáry, pod Achabem Krolem, przyßłym Męczennikiem pod Antychryſtem, y pierwßym Panną, między ludźmi, Slubem Konſekrowanym. Dla czego, przyzwoita rzecz była, żeby ten Vniwerſalny Duch ELIASZA, w nim jako w początku nierozdźielony, był kommunikowany, y rozdźielony, w Synach, á ták, żeby miał w ſwoim Zákonie Prorockim, wielu Alumnow, że wßytkiemi prerogatywami Swiatobliwośći, y Godnośćiami Swiętych. Miał tedy Alumnow, Patryarchow inßych Zakonow, jáko to, ANTONIEGO, y BAZYLEGO. Miał niezliczoną liczbę Prorokow, y wielu z tych, ktorych Proroctwa znaydują ſię w Piśmie Swiętym, miał IANA Chrzćićiela, Poprzedniká pierwßego przyiśćiá CHRYSTVSOWEGO; miał IĘDRZEIA, z Kollegium Apoſtolſkiego, pierwey Vcznia, Swiętego IANA; miał MARKA, z Ewangeliſtow, Nauczyćiela Eſſenow w Egipćie; miał AGABA, ENOCHA, y inßych, z Siedmiudźieśiat dwoch Vczniow CHRYSTVSOWYCH; miał ELPIDYVSZA, y tak wielu inßych z Vczniow Apoſtolſkich; miał niezliczonych Swiętych Wyznawcow, jako to CYRYLLA, ALBERTA, &c. &c. miał wiele Męczennikow Sławnych, jáko to, ANASTAZEGO, ANIOŁA, &c. á przed niemi, od Roku Páńſkiego, 630. aż do Roku 1240. ráchowano Męczennikow Naßych, ſto czterdźieśći Tyśięcy, oſobliwie od Obrázoborcow pomęczonych. Miał wiele, iowßem naywięcey Panien: jáko to, TERESY, EVFRAZYE, &c. y między niemi, niektore, w Męſkim Habićie, z Ciała, z Swiata, z Czarta, tryumfowały, jako to, EVGENIA, EVFROZYNA, ANGELA, KATARZYNA, &c. nad to miał Naywyżßych, Kośćioła Swiętego Paſterzow, y Namięśnikow CHRYSTVSOWYCH ná Ziemi: jáko to, DYONIZEGO, TELESFORA, Papieżow. Miał ze

DO CZYTELNIKA.

czterech Kośćiołow Patryarchalnych, Patryarchow, jáko to, CYRYLLA, z Kośćiołá Alexandryiſkiego. PIOTRA TOMASZA, z Konſtantynopolitáńſkiego. IANA 44. z Ierozolimitáńſkiego, y SERAPIONA, z Antyocheńſkiego: Miał Doktorow Kośćiołá, iáko to BAZYLEGO, y HIERONIMA. Ná oſtatek, miał wiele Arcibiſkupow, y Biſkupow, ktorych Czytelnik znaydźie w tey Xiędze.

Iednak tu, nie wſzytkich Karmelu Swiętych położemy, bo ieſt rzecz niepodobna: ponieważ iáko mowi TRYTEMIVSZ Opat, w Xiędze o pochwałach Karmelitáńſkich: Tak wiele Swiętych było w Zkonie Karmelitańſkim, że ich zgoła zliczyć nie można, álbowiem gdyby kto mogł zrachowáć, gwiazdy Niebieſkie, mogłby ſkomputowáć Swiętych, tego Zakonu. *I owſzem wiele nam wiadomych, dobrowolnie opuſzczamy, o ktorych w poſpolitośći tylko mowić będźiemy. Przeto owo Elogium, ELIASZOWI przypiſane,* ktoż ſię może, podobną Tobie Chwáłą záſzczycáć? *ſłuſznie ſię może przypiſáć, Zákonowi ELIASZA Swiętego, dla tak wielkiey liczby, Swiętych. Zadźiwi ſię podobno Czytelnik, tyle Karmelu Swiętych widząc, ktorzy do tych czas, w jego Puſtyni, ukryći byli. Prawda jeſt, że Naſz Zákon Karmelitáńſki, o to ſię tylko przed tym ſtarał, żeby drugich Swiętemi poczynił, ále teraz potrzeba, áby na ogłoſzenie, tak dawnych, ják y nowych, pracował. Náſzych tedy Swiętych, na Puſtyni ukrytych, na publiczny Widok wyprowadzamy, álbowiem podobała mi ſię mowa, pewnego Męża Swiętego z Náſzych, ktorą dawał znáć: że Swięći poki żyią, powinni ſię w Puſtyniach ukrywáć, żeby tam bez niebeſpieczeńſtwa bardźiey Swiętemi byli; umarłych zaś, należy w Miáſtách publicznie wyſtawiáć, áby ich czczono, y BOG ſam w ich czći był czczony, bez żadnego ich niebeſpieczeńſtwa, y ſzkody.*

Pewne tylko rzeczy kładźiemy, niepewne álbo wątpliwe, wcále zoſtáwiwſzy. W tym porządku Swiętych Zywoty kłádźiemy, w ktorym poumierali, ábyżmy Naſzego Zákonu Karmelitáńſkiego ſukceſſá, náleżytym porządkiem pokazáli. Swięte Starożytnośći monumenta, z ktorych wyjęliżmy uczynki Swiętych Naſzych, ſą Kroniki Zakonu Náſzego, tak od Náſzego Oyca FRANCISZKA, á S. MARIA, jáko od Wielebnego Oycá LEZANY, y od inſzych wydane: o czymſą niektorę generalne, y pártykularne, Hiſtorye, o ktorych ná ſwoich mieyſcách, mowić będźiemy. Zákon Naſz od ELIASZA poſtanowiony na KARMELV, á potym rozſzerzony w Paleſtynie, trwał nierozdźiolony pod nim, nie tylko áż do przyiśćia CHRYSTVSA Páná, ále też y po náſtąpieniu Wiary Chrześćiáńſkiey, na inſze częśći Swiata, będąc przenieśiony. Pierwſzych trzech Wiekow Prawa Ewangelicznego, ſam tylko zoſtawał,

pod Imieniem ſzczegulnym ELIASZA, Fundatora, y Patryarchy, Naypierwſzego, lubo było wiele Kongregacyi tegoż Zákonu, pod niejaką Zákonnych Obſerwancyi dyfferencyą, y dyſtynkcyą Hábitu: Iáko ſię teraz dźieie, w Zákonie Benedyktyńſkim, y oraz w Naſzym Karmelitańſkim, w ktorym, ſą niektore Kongregacye, pod rożnemi Generałami. Ná oſtátek, Czwartego Wieku, rozdźielony jeſt Zákon: ktorego jedna Część w Pońćie, poczęłá uznawáć, Swiętego BAZYLEGO zá Fundátora, drugá Część w Egipćie, Swiętego ANTONIEGO. Náſz zaś KARMEL, y naypierwſzá ná Gorze KARMELV, Zákonu Náſzego Kongregacya, pod Patryarchą ELIASZA, zawſze trwał nienáruſzony, do ktorego większá Część Zakonow Wſchodnich przyſtáłá, Náuka, Náſzego IANA, 44. Patryárchy Ierozolimſkiego, utwierdzona, tak, że w ſześć ſet lat, po CHRYSTVSIE Pánu, ſamych Kláſztorow Kármelitańſkich, liczono Siedm Tyśięcy, Pięćſet. I ták Naſz Zákon Karmelitańſki, zoſtáł ſię iáko Zrodło, y ſzczep drugich Zákonow, ktore ſą fundowáne, pod ſwoiemi Fundatorami.







PRZEMOWA.

1. PAn ktory Swiętey Mátce Náſzey Teresie od Páná Jezusa, przez Swiętego Ludwika Bertranda przyobiecał, że Reformá Náſzá, ktorą oná zácząć miáłá, w pięćdźieśiąt lat, będźie ſłynęłá, między znácznieyſzemi Kośćiołá S. Zakonámi, o iey rozſzerzeniu nietylko co do doſkonáłośći, ále też do wielkośći y obſzernośći, nád ludzkiey roſtropnośći Dekretá, cudownie dyſponował. Już zá Błogoſłáwieńſtwem Boſkim, Krolestwá cáłey Hiſzpánii, Náſzemi Konwentámi, przez lat dwádźieśćiá pięć, nápełnione, ktore ſię też, y do Indyi Zachodnich rozſzerzyły, y we Włoſzech dwie fundowáne były Rezydencye, to ieſt, w Genui, y w Rzymie, dla ſpraw Kongregácyi, do Dworu Papieſkiego należących. Oycowie Naśi, oſtrość wielką, pierwotney Kármelu Reguły uważáiąc, z iedney ſtrony; z drugiey zás, delikátnieyſzą, Włochow, Fráncuzow, Polakow, Niemcow, y innych Narodow, Pułnocnych, komplexyą, do wſtrzemięźliwośći, y poſtow długich, mniey ſpoſobną. Poſtánowili, dla konſerwácyi należytey Reformy, onę tylko między gorámi Hiſzpáńſkiemi utrzymáć.

2. Pánował ná ten czás, ná Apoſtolſkiey Stolicy, w Rzymie Klemens VIII. Náſzey Reformie bárdzo ſprzyiáiący, ktorey iuż właſnego poſtánowił Generałá: y obrał ſobie zá domowego Káznodźieię Imieniem y rzeczą Apoſtolſkiego, Wielebnego O. Náſzego Piotra od Mátki Bożey. Jego Cnotą y Socyuſzow, záchęcony, Reformę Náſzę, po wſzyſtkich Chrześćiáńſkich Páńſtwách, rozſzerzáć poſtánowił. Gdy ſię Oycowie Hiſzpány, o Intencyi Papieſkiey dowiedźieli, nie tylko pokorną prożbą y ráćyámi, ále też poważną Krolá Hiſzpáńſkiego inſtáncyą Dekretowi Swiętey Kongregácyi, áby oprocz Krolestwá Hiſzpáńſkiego, dáley rozſzerzona byłá Náſzá Reformá, byli przećiwnemi, y przeſzkody czynili. Oćiec Swięty, wźiąwſzy przed ſię rádę, ták ſwoiey Intencyi, iáko y Krolá Hiſzpáńſkiego, y Oycow Hiſzpánow prożbie, uczynił pozorną ſatyſfakcyą. Bo Oycom Hiſzpáńſkim, pozwolił y roſkazał, áby oprocz Hiſzpánii, nigdźie ſię nie fundowáli. Oraz nową we Włoſzech Oycow Náſzych Kongregácyą, y z oſobnym Generałem poſtánowił.

3. Ná ten czás tylko, dwá były Konwenty Zakonnikow, Genueńſki y Rzymſki, y ieden Zakonnic, w Genui, ále w krotkim czáśie, Oycowie Náśi, ták opinią Swiątobliwośći, y Náuki, iáko y zá oſobliwą Oycow Swiętych KLEMENSA VIII. y PAWŁA V. Protekcyą, naprzod we Włoſzech, potym w inſzych Chrześćiáńſkich Prowincyách, náwet y w niewiernych Páńſtwách rozſzerzyli ſię, ták, że prędzey niż w pięćdźieśiąt lat, ná wſzyſtkie cztery Częśći świátá, w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce, Náſze Konwenty ſą fundowáne. Sáme náwet Indye, ták Wſchodnie, iáko y Zachodnie, Reformowánych obaczyły Kármelitow, ktore dawnych, nigdy nie widźiáły. Lubo zás, nie ták wiele mámy Konwentow, iednák po cáłym świećie rozſzerzeni ieſteśmy, y Słońce w biegu ſwoim, Konwenty, Kármelu Náſzego, oświeca, y ták Pánu BOGU, nieuſtáiącą wſzędźie, oddáią Kármelići Ofiárę.

4. Záczęłá ſię tedy, Nowa Kongregácya Náſzá, ták ſzczęśliwie ſzerzyć we Włoſzech, że teraz ma dwádźieśćiá dwie obſzernych Prowincyi, pięknemi

ták Zakonnikow iák y Zakonnic, Konwentámi przyozdobionych. To ieſt, *Genueńſka, Rżymſka, Polſka, Longobárdzka Aweniеńſka, Flándrobelſka, Neápolitáńſka Kolońſka, Sycylÿyſka, Páryſka, Akwitáńſka, Pedemontáńſka, Burgundzka, Wállobeldzka, Wenecka, Leodyeńſka, Normándzka, Florencka, Wideńſka, Litewſka, Báwárſka, Lotáryńſka, oprocz Konwentow y Rezydencyi, w Hibernÿ, Perſyi, y ná Myſſyách Wſchodnich, ná Prowincye nie podźielonych.* PAWEŁ V. bárdzo nąm przychylny otworzył nąm drogę do Fráncyi, kiedy roſkazał, Miáſtu Aweniońſkiemu, zá medyácyą Wnuká ſwego Nuncyuſzá, Reformy Náſzey przyiąć Fundácyą Roku Páńſkiego 1609. W prędce potym piſał liſt zálecáiący Nas, do HENRYKA IV. Królá Fráncuſkiego, w ktorym wyraża, oſobliwy ku nam áffekt, y poſzánowánie. Y iuż teraz ſiedm Prowincyi obſzernych znáyduie ſię we Fráncyi. Wprowádźił nas tákże do Belgium, zá pełnemi zálecenia liſtámi, do Xiążąt Albrychtá, y Klary Eugenij, dánemi, gdźie teraz ieſt wiele Zakonnikow y Zákonnic Náſzych Konwentow, y máią trzy Prowincye.

5. Wprowádźił tákże Zakonu Naſzego Reformę, do Polſki, KLEMENS VIII. Roku Páńſkiego 1603. kiedy Zakonnikow Náſzych, ná Miſſye do Perſyi náznáczonych, przez Polſkę y Moſkwę, tráktem poſłał, Krol bowiem Polſki, ná ten czás ZYGMUNT III. Swiątobliwość, w odprawiániu Mſzy Swiętych, y rzadko widźiáną roſtropność, uważáiąc w przechodzących Miſſyonarzách Náſzych, ktorzy dłużey zábáwili ſię w Polſzcze, że im drogę támowáły Bunty Moſkiewſkie, gdy ich dáley nie mogł przytrzymáć, przynaymniey niektorych uprośił, ktorzy ták w Polſzcze, iák y w W. Xięſtwie Litewſkim, rozkrzewiwſzy Konwenty, kwitnace Obſerwáncyą, y Náukámi, złożyli Prowincye.

Już z Belgium, doſtáli ſię Náśi Kármelići Bośi, do Hollándyi, Anglij y Hibernij, ná ktorey Inſule, cáłey niemal Kátolickiey, wiele Konwentow záłożywſzy, iáko to w Hibernij, Gálwićńſki, Lochryceńſki, Limeryceńſki, Ardeceńſki, Dontaneńſki, Azboneńſki, Dublineńſki, Kilkemeńſki, Killalieńſki, byłá iuż záłożona Prowincya, ále przez Angielſkie Woyny, y oderwánie ſię od Kośćiołá Swiętego, y odſtąpienia Wiáry Swiętey zniesiona. W Niemczech tákże roſkrzewili ſię Náśi, Konwent w Kolonij Agryppinie, iáko początek Prowincyi Niemieckiey záłożyli. Ktora potym od Wielebnego O. Náſzego DOMINIKA *à Jesu Mária.* pomnożona, dla ſławnego y cudownego Zwyćięſtwá Práſkiego, teraz ſię wielą Konwentámi záſzczyca.

6. Z Perſyi, zápłynęli Náśi, do Indyi Wſchodnich, y tám Konwenty y Rezydencye, ták w Páńſtwách Luzytáńſkich, iáko y w Kroleſtwie Mogorytáńſkim, tákże w Morſabice, Kráinie Afryki Wſchodniey, y w Angoli, w Afryce Zachodniey, wyſtáwili, w ktorych, náwrocenia Niewiernych, z dźiwnym pożytkiem y ſtárániem, pilnuią. Tąż intencyą, y do bliſkiey Arábij, (ktora ſię názywa ſzczęśliwą) záſzedłſzy Rezydencyą w Mieśćie Báſſorá názwánym, wyſtáwili. Aby záś Náſzym, łátwieyſze było przeyśćie, do Perſyi ná Miſſye, w Aleppie, w Kroleſtwie Syryiſkim, záłożyli Náśi Oycowie Rezydencyą Roku Páńſkiego 1627. gdźie tákże z pożytkiem náwracánia Niewiernych, z pilnośćią uſtáwiczną prácuią.

7. Z Alepſkiey Rezydencyi, dwie potym náſtąpiły Fundácye; Pierwſza w Roku 1631. ná Gorze Náſzey Kármelu, dźiedziczney y Tytulárney Náſzego Zakonu, o cośmy ſię záwſze ſtáráli, będąc z niey przez Woyny Pogánow wygnáni: teraz tám Náſzá Reformácya, źrzodłá ſłodkich Wod, Swiętego ELIASZA, Pátryárchy ſwego záżywa, y uważáiąc dawność ſwoiey właſnośći, támże w rozmyślániu rzeczy Niebieſkich, w rádośći, y pokoiu zoſtáie, y przy tey okázyi, zbáwienie Duſz prokuruie. Druga záś, ieſt ná Gorze Libáńſkiey, do ktorey nas Pátryárchá Máronitow, dla pomocy y konſolácyi, wezwał.

Niezliczona Zakonnikow y Zakonnic liczbá, opinią Swiątobliwośći ſławnych, z tych Kráiow wyſzłá. Nie wſzyſtkich

wszystkich iednák, ále niektorych tylko żyćia krotko wywiodę, y o nich samą prawdę wyrážę: iáko káždy Kroniki Zakonu Nászego czytáiący zrozumie, gdźie to znaydźie co się tu opisuie.

Lubo záś pomienione Narody rożne między sobą mieyscámi, dystyngwowáłá y obyczáiámi náturá, że się z sobą náturálnie zgodźić nie mogą łáská iednák P. Boga, ktory ma ziednoczonych w domu swoim mieszkáńcow, cudownie ich w Zakonie, w záiemney świątobliwośći ziednoczyłá.

ZYWOT
Wielebnego Oycá Náβego PIOTRA od Mátki Bożey.



8. Wielebny Oćiec Nász PIOTR od Mátki Bożey, był pierwszym Kongregacyi Nászey Włoskiey Fundátorem, y pierwszym iey Przełożonym, pod Tytułem Kommissarzá Apostolskiego, á potym był drugim Generałem, Trzech Oycow Swiętych KLEMENSA VIII. LEONA XI, y PAWŁA V. Káznodźieiá Apostolski, nie tylko Imieniem, ále też y rzeczą bo prawdźiwie iáko Apostoł Kázywał, y prácował. Táką záś dusz żárliwośćią gorzał, że pierwszy do Persyi, y innych Pogáństwá Krolestw, Nászych posłał Bosakow, y Kongregácyi, *de propaganda Fide*, za Klemensa Osmego, fundámentá założył: Ták był doskonáłym, y rostropnym, że też dla Reformy, innych Zakonow, zá powagą Oycá Swiętego był náznáczony, y postánowiony Kommissarzem Apostolskim, Kongregácyi Bosakow Swiętego Augustyna. Ná koniec był ták sławny opinią Swiątobliwośći, że o nim powiedźiał Báronius, w Xiędze 12. Koło Roku Chrystusowego 1187. iż nád niego, ná ten czás, ledwieby kogo podobnego w Rzymie ználeźiono w Swiątobliwośći: Słowá tego Pisarzá naysławnieyszego, te są gdy pisze, o śmierći Leona Jedenastego, Oycá Swiętego, z okázyi. *Obrał sobie LEO. Jedenasty, do Swietey Pokuty funkcyi; Męża Naygodnieyβego, PIOTRA od Mátki Bożey, á Dároca, Hiβpáná, Kármelitę Reformowáney Obserwáncyi, zá sprawcę y Opiekuná, ktorego ná Páłácu Papieskim, KLEMENS VIII. wybrał sobie zá Káznodźieię, y procz niego, ledwo ktory ználeść się mogł, tego czásu Swiątobliwβy w Rzymie, przy ktorego też wiernych usługách, Duchá βczęśliwie, BOGU oddał; zwyciężcá chwalebnie tryumfuiący.*

9. Zyćie W. Piotra Nászego, krotko wypisał, Wielebny Oćiec Nász Jan á JESU MARIA, Przyiaćiel jego poufały, y świádek oczywisty, tego wszystkiego, co powiáda, ktory iáko krotki, á piękny iegoż włásnemi słowámi, wypiszę, przydawszy iednák, nieco, czegom się z pewnych dowiedźiał powieśći, áby ták, większą miał powagę, z Swiątobliwośći, y mądrośći Pisarzá, pochodzącą.

Piotr urodzeniem Hiszpan, w Dároku, w Krolestwie Arrágońskim, Szláchetnie Urodzony, y pięknie wychowány będąc dowćipu bystrego, do Szkoł ná náuki mnieysze w máłym wieku oddány, ták w nich dźiwnie postąpił, iże ieszcze w dźiećińśtwie, wysokich Cnot, ktoremi potym iáśniał, dawał dowody. Skończywszy Náuki Szkoł mnieyszych, o większych zámyśláiąc, do Komplutu, Sławney w Hiszpánij Akádemij przyiáchał, gdźie Filozofij z pilnośćią słuchał. Tám Akádemickiey Obligácyi pilnuiąc, wielkie miał respektá, y sercá młodych Kondyscypułow, z ktoremi często konwersuiąc, obyczáiow układnośćią ták sobie ich zdewinkował, że był u wszystkich w ákceptácyi. Zeby záś czysty niewinno-

niewinnośći, ktorą iáśniał, kwiát od iákiey zarázy nie zwiędniał, począł go Bog łáſkáwy, ktory go do wielkich czy now ſpoſobił, nátchnieniámi pobożnemi záchęcáć, áby młodych lat utrzymywał wolność, y Stan Zakonny ſobie obrał. Nákłoniłá záraz pobożność, umyſł do dobrego ſkłonny, y porzućiwſzy ſwobodnego żyćia delicye, z Oycámi Kármelitámi Boſemi, ktorzy oſtrośćią żyćia, y bogomyślnośćią ſłyneli, o wokácyi ſwoiey do Stanu Zakonnego znośił ſię, y żeby między nich był przyięty, poſtánowił.

10. Przepędźiwſzy przyſtoynie młode látá, Roku Páńſkiego 1582. Młodźian iákoby lat śiedmnaśćie máiący z Komplutu do Páſtrány poiechał, iáko do mieyſcá ſławnego, Reformowánego Kármelu Obſerwáncyą. Klaſztor bowiem, od Miáſteczká, o milę był fundowány, przed nie wielą lat pod Tytułem Swiętey Mátki Náſzey Teresy, y dawney żyćia oſtrośći odnowieniem, po cáłey Hiſzpánij dźiwnie ſłynał. Ták wielka záś w Młodźianie, byłá Duchá gorącość, że wſzelákie żyćia pierwſzego ſteſkniwſzy y zbrzydźiwſzy ſobie niedbálſtwo, wyżey záwſze umyſł podnośił, y dla tego zámyślił do tákiego wſtąpić Zakonu, ktory był rozumiány zá nayoſtrzeyſzy y naydoſkonálſzy. Porzućiwſzy tedy ſuknie świáto we, między Kándydatow żyćia Zakon nego y odnowionego przyięty, y w Há bit Zakonny obleczony, nowym Imieniem, świeckie złożywſzy, ieſt názwány, y ſzczęśliwym prognoſtykiem, Piotrem od Mátki Bożey miánowány. Nie podobna zámilczeć, z iáką Duchá gorącośćią, ten żyćia Niebieſkiego Stan záczął, bo nie co podłego, przed oczámi ſobie przekładał, ále iáſnoświętne Swiątobliwośći luminarze, ktore ná Firmámenćie Kośćiołá Swiętego iáśniáły, y te z wielkim uśiłowániem náśládowáć poſtánowił, co ieſt dowodem, ánimuſzu, y ſercá wſpániáłego.

11. W iákiey ſię záś żyćia oſtrośći w Nowicyaćie ćwiczył, wyráźić nie podobna, bo tą wſzyſtkich rowiennikow przewyżſzał, gdy oprocz wzgárdy świátá, y ſiebie ſamego, o żyćie to doczeſne niedbáiąc, z wielkim wielu podźiwieniem, ták ſię do rzeczy Niebieſkich ápplikował, że máło co, dla żyćia doczeſnego wygody, zmyſłom pozwalał. Dla czego ieden świádek oczywiſty, ták wyſokiey Piotra Cnoty, zwykł mowić, z dyſpozycyi Boſkiey ſię ſtáło, że Piotr przedtym milczący, y ukrywáiacy ſię, ták godnemi Kazániámi, potym był ſławny gdyż w milczeniu y oſobnośći długiey wiele ſkárbow názbierał, ktore potym ſwego czáſu, świátu pokazał. Nic nie opuśćił Młodźian, Zakonney doſkonáłośći prágnący, czegoby przez ow Rok Nowicyatu nie ſprobował, aby drugą lubo przykrą y trudną w krotkim czáśie, wſzyſtkiego mogł doſtąpić: co z táką gorącośćią Duchá y pilnym uśiłowániem czynił, że trzebá było te jego ferwory moderowáć, ktoreby mogły potym, Duchowi wnętrznemu záſzkodźić, y do powierzchownych ſpraw, nieſpoſobnym uczynić. Nie raz bowiem muśiał mu Przełożony roſkazáć, żeby ſłowo przemowił, kiedy tego było potrzebá, od ktorych ſię przez kilká Mieśięcy wſtrzymował, znáki tylko pokázuiąc, zá ſłowá, y ćwicząc ięzyk, náśládowániem Chryſtuſá Páná milczącego, dla Zbáwienia ludzkiego. Y tym ſpoſobem, Rok Nowicyatu ſkończył ſzczęśliwie.

Po ſkończonym ták ſzczęśliwie Nowicyaćie, Profeſſyą Solemną, z ochotną Duchá gorącośćią uczynił, y dźień jey miał u ſiebie zá naywefelſzy ktore go z prágnieniem wielkim czekał, y w ktory cáłego ſiebie, Boſkiemu Máieſtátowi ofiárował. Lubo záś ták wiele dowodow, Niebieſkich cnot po ſobie pokázował, iednák ſię tá w nim znáydowáłá naybardźiey, że nienawiśćią Ewángeliczną Rodźicow y Krewnych ſwoich nienáwidźił, bo nie chćiał, áby przy Profeſſyi, ieden z Krewnych jego áſſyſtował, ktorą nienawiść Ewángeliczna, y w dálſzym żyćiu ſwoim záchował, gdy bowiem w kilká Mieśięcy po uczynioney Profeſſyi, z poſłuſzeńſtwá do Miáſtá Oyczyſtego, w potrzebie przyiechał, w tákim nie ukontentowániu miał Dom Oycowſki, że mieſzkáiąc w pokoiku ſobie náznáczonym, iáko kto nieznáiomy, ukrywał ſię, 12.

wał się, y ledwie zá roskazániem Oycá, ktory z nim był zá Prezydentá, z Siostrą swoią pełną skromnośći, (bo iuż Rodźice iego pomárli byli) máło co się rozmowił, ták bowiem zdobiło tego, ktory miał bydź Głośićielem Chrystusa, y miał ná sobie nośić, funkcyą Apostolską.

13. Z pierwszego Konwentu Pástráńskiego, w ktorym Nowicyat odpráwował, z woli Posłuszeństwá, do Mánzery poiechał, nie dáleko Sálmántyki, w ktorey Klasztor, bárdźiey z świątobliwośći, iáko z dobrego mienia się słynął. W tym Klasztorze, ták dla Ubostwá, iáko y áeryi nie bárdzo zdrowey, wiele PIOTR Nász wycierpiał, ile ktory chorym wyiechał, z Pástráńskiego Konwentu. Niemożna tu opuśćić, w PIOTRZE Nászym, iáwnego skromnośći przykładu, ktory dał w tey podroży. Chory będąc, przymuszony iecháć ná Ośle; boiąc się zás áby z widzenia w drodze, rozmáitych Obiektow, iákiey zmázy nie záćiągnął ná duszę, wzgárdźićiel świátá, y iego prożnośći, oczy zámknąwszy, iák umárły, kazał się prowádźić, czemu się widzący dźiwowáli, y przy dyskursach o nim, wielce to w nim chwalili. Ják zás wielkie ćierpliwośći, y pokory przykłady, w tych pierwiastkách lat swoich pokazował, niżey się to opisze.

14. Gdy nieco ozdrowiał, z Posłuszeństwá do Komplutu, przyiechał, áby według zwyczáiu, Filozofij y Teologij słuchał, co z poddániem woli swoiey uczynił, lubo było ćięszko ná niego, oddalić się od Bogomyślnośći, ktory w osobnośći, wolałby był, czytáć Księgi Duchowne, y nabożeństwem się zabawiáć. Ná ten czás bowiem, PIOTR Nász, y iego wspołuczniowie, ták się w Bogomylnośći zákocháli, że się Szkolnych Aktow bárdzo lękáli, iákoby ow potok słodyczy, między Chrystusową konwersacyą, płynący przez Szkolne Spekulácye, y trudnośći, wysychał. Dla czego, wiele było trzebá prácowáć, áby ow dowćip, mogł się był nákłonić, y oddalić, od ták zbytniey Niebieskich rzeczy rozmyślánia roskoszy, á nákłonić się do pracy Ewángeliczney. Y tym sposobem, PIOTR Posłuszeństwem zniewolony, do Náuk, w ktorych się ná świećie ćwiczył, znowu wcále umysł nákłonił, dla dobrá, y pożytku pospolitego.

Wprędce potym, zá instynktem Boskim, y Posłuszeństwá, chęć do Náuk przyłożył, z wielkim pożytkiem, y przykłádem, gdy bowiem, (żebym choć iedno, zá wiele wyráźił) Niebieskiey Teologij nieco skosztował, do ták wysokiey przyszedł Spekulácyi, że się wszyscy Akádemij Komplutenskiey Teologowie, ták szczęśliwym początkom iego dźiwowáli. Tego też opuszczáć, dla pámięći innych niemogę, co PIOTR, iednemu z Konfidentow swoich powiedźiał, że się ták czystą uczył intencyą, iż cokolwiek poznał, bydź świeckiego, y prożnego, tego y czytáć nie śmiał. Swieckie bowiem, y nie pożyteczne, do náuki máterye, zá rzeczy nieprzystoyne poczytał, ktore mogły mu przeszkodę ná umyśle uczynić, y do Chwały P. BOGA, y zbáwienia dusz ludzkich, pracy umnieyszyć, álbo iáką zmázą prożnośći, Apostolską funkcyą zmázáć. Zkąd się domyślano, że go BOG mądrośćią swoią oświecał, gdy przy początkách náuk, tego co się z mądrośćią Boską iednoczyło, rostropnie, y mężnie, nie odrzucał. 15.

Gdy ieszcze Studentowi ná Kurśie, (iáko się u nas dla proby y doświadczenia, kto do czego sposobny będźie prámtykuie) mieć mu Exchortę roskazano, zrozumiáno po nim, iák szczęśliwie, w Káznodźieyskiey funkcyi miał postąpić, ktory ták piękne, pokázował początki. Jákoż, gdy potym z Posłuszeństwá Kázywał, iák drugi WINCENTY FERRERYUSZ, z táką żárliwośćią, grzechy strofował, że wielu do pokuty przywodźił, y nietylko pospolstwo, młodego chwaliło Káznodźieię, ále też y mądrzy, sami náwet przedtym PIOTRA Nauczyćiele, á potym sławni Akádemij Professorowie, ktorzy tego, ktorego w Szkołách Preceptorámi byli, z podźiwieniem kążącego słucháli. Dla czego, gdy potym, po rożnych Miástách, y Miásteczkách kázywał, 16.

Kázywał, ſławá PIOTRA Náſzego, cáłą Hiſzpánią nápełniłá, czym pobudzony Przełożony, ktory ná ten czás, Hiſzpáńſką rzadźił Kongregácyą, zá rzecz przyzwoitą oſądźił, áby PIOTRA, iáko Káznodźieię Wielkiego, posłał do Rzymu, dla znácznego w ludźiách przez Kazánia jego pożytku.

17. Będąc PIOTR dowćipu byſtrego, przeczuwał chwałę ſwoię w Rzymie náſtępuiącą, ktorey ile mogł, przez pokorę y ſkromność uchronić ſię chćiał, ſtáráiąc ſię bárdźiey o Zbáwienie włáſne, niż o doczeſną chwałę ále woli y dyſpozycyi Boſkiey, niemogąc ſię ſprzećiwiáć, w ſiadſzy w Okręt, y ſzczęśliwie żegluiąc, z Oycem Prokurátorem Generálnym, przypłynął do Genuy. Nie długo potym począł ná śiłách ſłábieć, y chorowáć, z dłużſzego żegłowánia, ná morzu, lecz zá pomocą Boſką, Cnotą Posłuſzeńſtwá, y wzgárdą śiebie ſamego uzdrowiony, do większych ſię prac zábiera, y gotuie. Przypłynawſzy tedy do Genuy począł ſię języká Włoſkiego záraz uczyć, áby ták w Rzymie, iáko y w cáłym Włoſkim Páńſtwie, ſpoſobniey mogł prácowáć. Odpoczawſzy cokolwiek po fatygách podrożnych, do Rzymu poiechał, z kąd w kilka Mieſięcy do Genuy powroćił, w ktorey Kázywáć, chwalebnie záczął. Lecz Roku Páńſkiego 1593. gdy ná Kápitułę Generálną, iádąc Náśi Oycowie Hiſzpáni do Genuy przyiecháli, Wielebny Oćiec Náſz Mikołay *á JESU MARIA*, Wikáry Generálny, Náſzego PIOTRA, y Wielebnego Oycá Jáná *á JESU MARIA* wźiął z ſobą, ktorzy ſię ná Dyſputy zwyczáyne podczás Kápituły przygotowáli, Náſz PIOTR, pod Prezydencyą Wielebnego Oycá Auguſtyná od Swiętych Trzech Krolow, á Oćiec Jan, pod Aſſyſtencyą, Wielebnego Oycá Dominiká; od Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY, ná ten czás Prowincyałá Kátálaunij, niegdy ſwego Lektorá: Poiecháli tedy do Kremony náznáczone, gdźie PIOTR Náſz, we Srodę po Swiątkách, przy wielkiey mądrych ludźi frekwencyi, z wielkim plauzem, defendował Konkluzye, y powroćił znowu do Genuy po ſkończoney Kápitule.

Jeſzcze z ćięſzkich, y uprzykrzonych chorob, ktore ćierpiał w Hiſzpánij, zupełnie nie przyſzedłſzy do zdrowia, Náſz PIOTR, ſłábym ſię czuł ná śiłách, iednák, żeby ták wielkie świátło, ze ſzkodą Kośćiołá Swiętego, pod korcem ſię nie ukrywáło, roſkazáno mu, áby probuiąc śił, záczął Kázywáć w Genuy. Zdáłá ſię to, rzecz bárdzo trudna, y niepodobna, bo krotko mowiąc, Medycy nie rádźili, dla niebeſpieczeńſtwá śmierći, ále że, z iedney ſtrony przymuſzáłá Pobożność, z drugiey ſtrony przeſzkadzáło niebeſpieczeńſtwo, Doktorowie przećię wyperſwádowáni, z trudnośćią pozwolili, áby iedno y drugie, PIOTR powiedźiał Kázánie. Przyſzło tedy do ſprobowánia, ieżli śiły, przez humory ſzkodliwe nádwatlone, do pracy zdolne będą; co gdy ſię udáło, poznano, że byłá wola Boſka, áby PIOTR záczętą Káznodźieyſką funkcyą, dáley kończył, ktoremu procz ludzkiey rády, ſąm Pan BOG, śił dodawał. Y ták ſię śmiele do Ewángeliczney pracy zábrawſzy, w niey nie uſtawał, y Miáſtá owego, Obywátelow ſercá, z podźiwieniem wſzyſtkich, do wielkiey zápalał pobożności. 18.

Po kilku lat, pracy Káznodźieyſkiey, dobrze śiły wyprobowawſzy, do Rzymu (dla ktorego iákby ſię urodźił) poiechał, ktorego iáko Káznodźieię ſławnego, gdy ſię przyiazd rozgłośił, wiele ſię Audytorá godnego ná Kazánia jego ſchodźiło. Nowy tedy Káznodźieiá, ták wielkiey u ludu Rzymſkiego ſławy nábył, że go wſzyſcy ſądźili, bydź godnym Ambony Papieſkiey, y Kárdynálſkiey Purpury; y było tákich wiele, ktorzy mieli zá złe, że determinácyą o tym, Oćiec Swięty ná ten czás będący, odkładał, co ſię dźiało, z Dekretu Boſkiey dyſpozycyi. Záczym PIOTR, po ták wielu pozyſkánych ápplauzách, y wielkich, w duſzách uczynionych pożytkách, do pomnożenia Kongregácyi Náſzey dálſzemi ſię obowiązał pracámi. 19.

Nic bárdźiey PIOTROWI Náſzemu, w ſercu y zamyſłach nie tkwiáło, iáko 20

żeby

żeby Reformowány Kármel, od słynącey Swiątobliwośćią, Swiętey Matki Náſzey Teresy, w Rzymie, iák w Mieśćie cáłego świátá zákwitnął, zkąd ſzczęśliwie potym, po cáłym świećie, mogłby ſię rozprzeſtrzenić. Jego ták świątobliwey Intencyi, ſprzyiał Máieſtat Boſki, bo nieſpodźiewánie, ofiárowáli mu ludźie pobożni, mieyſce ſpoſobne, ná nową Fundácyą Kośćiołá y Klaſztoru, pod Gorą Jánikulá nazwáną, zá Tybrem, nie dáleko mostu, SYXTA Piątego. Mieyſce to było puſte, y prawie zárzucone, ále Nayświętſza Panna, ktorey tám ná iey Chwałę, przed kilką lat, wyſtáwiony był Kośćioł, to mieyſce, Cudámi wſławiłá, y było to przyſzłych rzeczy ná tym mieyſcu prognoſtykiem. Nie dáleko tego mieyscá, były pomieſzkánia y Kámienice zruinowáne, ktore reprezentowáły Apoſtolſkie Uboſtwo, gdźie zá pozwoleniem Oycá Swiętego KLEMENSA Osmego, y naypierwey zá pomocą Ptolomeuſzá Kárdynałá z Komu, fundámentá ná Klaſztor, ſzczęśliwie záłożono.

21. Rzymſki Klaſztor, ktory ſię názywa *in Scala*, gdy ſzczęśliwie záczęto, lubo ieſzcze ſłábe były murowánia początki, ále ſtrukturá Cnot y czynow wielkich, w mieſzkáiących byłá gruntowna. W czym żeby było powodzenie ſzczęśliwſze, dopuśćił P. BOG że Brát ieden od Szátáná náwiedzony, ktorego chćiał głodem umorzyć, był wſzyſtkim do ćwiczenia okázyą. Piotr Náſz, będąc Prezydentem ná tey Fundácyi, z tey miłośći, ktorey był pełen, przy tym Bráćie, kiedy iadał, bywał obecny, áby wielorákiemi benedykcyámi, pomocnemi, Szátáná infeſtuiącego odpędzał. Jedney nocy, gdy ow Brát przy świecy wieczerzał, wielkiego przymuſu y roſkazu było potrzebá, áby ieden kuſik gliniány Winá, ow Brát náwidzony wypił, wźiął on w ręce naczynie, ále máło co, ſkoſztowawſzy poſtáwił, bo mu Czárt Wino z kuſikiem odeymował. Lecz gdy Piotr Poſłuſzeńſtwem, Brátá przyćiſnął, wźiąwſzy kufliczek, z roſkazu Wino wypił, Z ktorego zwyćięſtwá, Szátan niezmiernie rozgniewány, porwawſzy naczynie, w tył rzućił, y Brátá w tyle ſtoiącego, (ktoremu Imię było Mikołay, od Niepokalánego Poczęćia, Nayświętſzey Panny, Hiſzpan, Mąż znáczney Swiątobliwośći, ktory potym, nie raz był Przeorem, nie raz Prowincyałem w Belgium, y Definitorem Generálnym, y po śmierći Oycá Generałá, iáko Wikáry Kongregácyą rządźił, y pełen dobrych uczynkow umárł) w czoło ránił, y żyłę między brwiámi przećiął, z ktorey ſię obfićie krew lałá. Záraz tedy ow Brát rániony záwołał, że owę ránę ochotnie dla miłośći Boſkiey ponośi. A gdy ieden z Oycow, ktorzy temu, przypadkowi byli przytomni, dłonią ręki, krew chćiał zátrzymáć, młody ow Brát, bez wątpienia Duchem Sw. nátchniony, rzekł do Piotra: *Proſzę Oycze, day pozwolenie, ábym Szlub Poſłuſzeńſtwá uczynił*; (był álbowiem ieſzcze Nowicyuſzem). Pozwolił záraz Piotr, y po uczynionym Szlubie, rzekł znowu Brát do Piotra *Zákaż Oycze krwi, y zátrzymay ią.* Zákazał tedy, y przy wſzyſtkich, ktorzy ná to pátrzyli, z podźiwieniem, zá przykazem Piotra, krew ſię zátrzymáłá, y uſtáłá z woli tego, ktory zgromił morze czerwone, y wyſchło. Jáką záś; z oczywiſtego Cudu, pátrzący rádość mieli, á Szátan, żal y konfuzyą, wyráźić nie podobna. Piotr záś lubo doznał, oczywiſtey Boſkiey pomocy, żeby we dług ſwey roſtropnośći, nie opuśćił czego potrzebá, dwie rzeczy roſkazał áby czym prędzey záwołano Cerulika, á chorego ránionego, z mieyſcá ná ktorym był rániony, y ná ktorym drzwi y okná były otwárte, ná inſze ćiżſze mieyſce przeprowádzono. Przyſzedł Cerulik, prędko záwołány, czoło ogolił, ránę ſzpadlikiem miárkuie, ſleytuſzki, chuſteczki pogotował, ále dáremnie, bo co Wiárá záczęłá, tego kunſzt y umieiętność dokończyć nie mogłá, ponieważ Cerulik, krwi ktora ſię znowu rzućiłá, żadnym ſpoſobem zátrzymáć nie mogł. Zdeſperowáwſzy Cerulik, że nie mogł nic porádźić, chćiał żyłę záchátowáć, ktorego gdy Piotr Náſz, lękáiącego ſię obaczył,

 rzekł:

rzekł: *Odrzuć te swoie fleytuszki.* A potym z tąż wiárą y ufnośćią jáko y pierwey przydał: *Przez moc posłuszeństwá, przykázuię, áby śię krew záſtánowiłá,* Y záraz z podziwieniem wszystkich, impet krwi dobywáiącey śię, záſtánowił. Czemu, między wszystkiemi, naybárdziey śię dziwował Cerulik, y rzekł: *Ten záprawdę leczenia sposob, lepszy iest niż Nász, wy nie pomrzećie, tylko kiedy zechcećie,* y temu śię Cudowi przypátrzywszy, odszedł. Nowicyusz, cudownie uzdrowiony, łáski Páná Boga doznawszy, gdy przez wiele Miesięcy ná głowę fałował, z czego miał wielką trudność, do uczynienia Professyi, y lubo był Cnoty, Pobożnośći, y Obserwáncyi pilnuiącym, ledwo nie był wyrzucony z Zakonu, máiąc iednák prágnienie wielkie, do Stanu Zakonnego, ták do Piotra Nászego mowił: *Roskaż proszę Oycze, áby bol głowy ustąpił.* Roskazał, y iáko krew przedtym cudownie záſtánowił, ták też y bol głowy uspokoił, że zá ustąpieniem bolu, nie miał żadney trudnośći do uczynienia Professyi Swiętey. Trzy roskazy były, trzy śię też Cuda ſtáły; Názáiutrz Oycowie ná Kápitułę zwołáni, ktorzy, gdy to cudowne uzdrowienie śię ſtáło, w Chorze byli, ták szczęśliwego sukcessu, Nowicyuszowi winszowáli.

22. Sławá Piotra Nászego, po cáłych śię Włochách rozeszłá, dla tego go do wielu Miast, ná Kazánia, y ná nowe Fundácye Klasztorow, záprászáno. Záczym do Neápolim z Rzymu choć niewolnie iecháć muśiał, gdźie u Wicereiá, y u Senatorow wielką miał ákceptácyą, dla swoich Kazań, z ktorych, wielki odbierał pożytek, między innemi, Neápolitáńską Fundácyą otrzymał, ná mieyscu bárdzo wesołym, áby y w tym ták wielkim y sławnym Mieśćie, Obserwáncya Reformowánego Kármelu słynęłá. Skończył Piotr szczęśliwie tę Fundácyą, z powinszowániem cáłego Miástá, ktore ták Piotra Nászego estymowáło, y poważáło, że y záchodzącą powagą y roskazem Oycá Swiętego, ledwo go do Rzymu puśćiło; Rzym záś powracáiącego, z rádośćią niewymowną przywitał.

23. Ná tę sławę Piotra Nászego, y inne Miástá znáczne, zá przykłádem Miástá Neápolitáńskiego, do Oycá Swiętego supplikowáły, żeby y im, ták wielkiego y sławnego pozwolił Káznodźieię, ále Oćiec Swięty, znáiąc śię ná Godnośći Piotra, niechćiał ná to pozwolić, áby śię od Rzymu oddálił. Nie przestał tedy y w Rzymie, nie ustánnie prácowáć. Tym czásem záś dla spocznienia, wyiechał do Tuskulánu, y ná Gorze Tuskuláńskiey, záłożył Klasztor, do Bogomyślnośći bárdzo sposobny, w ktorym śię pod czás, z sámym Pánem Bogiem, iáko záwsze prágnął zábawiał. Lubo śię záś przyzwyczáił, do tego mieyscá osobnośći, áby śię był od zabaw powierzchownych uwolnił, nie chćiał iednák, choć dość dla śiebie máłey, uczynić sobie konsolácyi, uważáiąc że większe w Rzymie, potrzebá mu było dźwigáć ćiężary, wolał tedy wroćić śię ná pracą Kázywánia do Rzymu, więcey sobie poważáiąc, dusz pozyskánie, niż z mieyscá zdrowego, y wesołego, ukontentowánie.

24. Doświadczoną máiąc wierność y Apostolską miłość, Piotra Nászego, ktorą ná cáły świát był głośny, Oćiec Swięty KLEMENS VIII. ſtáránie mu cáłego świátá zlećił, y coby potrzebnego widźiał, do zbáwienia pospolitego tych, ktorzy śię odłączyli, od Kośćiołá Swiętego, áby wiernie doniosł, polećił. Ták wielki ćiężar, lubo Piotr nieugászonym ogniem miłośći Boskiey gorzał, odważnie przyiął iednák prywatnie, sám w sobie uważał, że to nieznośna rzecz ná rámioná jego złożona, y iákby od godźiny tego sobie zlecenia, cáły świát dźwigał. Záczym, iákby miał z tego Pánu BOGU, oddáć ráchunek, z wielką pilnośćią upátrował, y nic nie opuszczał, coby dla rozszerzenia Kátolickiey Wiáry do Naywyższego Kośćiołá Swiętego Biskupá należáło. Pytał śię uśilnie, o błędy niewiernych, ktorzy w dálekich Kráiách zostawáli, áby politowániem zdięty, mogł im rádę, y rátunek podáć, o czym y ná Kazániach mowił, y ták Pánom Swieckim, osobliwie záś Duchownym

perswádował, y z niemi o tym prywatnie konferował, iákby niewiernych y Heretykow można rátowáć; dla tego z ludźmi innych Narodow, do Rzymu, przychodzącemi, łágodnie sobie postępował, y ich prozbom, ile mogł, słowem y uczynkiem, wszelkie świadczył przysługi.

25 Zarliwość Apostolska PIOTRA Nászego, nie w samym tylko Rzymie, záłożyłá swoie doświadczenia, ále się też y do naydálszych Kráiow rozszerzáłá, prágnął bowiem PIOTR Nász, áby Murzyńskie Páństwá, przez Ewángelicznych rátowáć Missyonarzow, iákoż, zdárzyłá się okázya, od Królá Perskiego do Europy, poselstwá do Oycá Swiętego KLEMENSA Osmego, przy ktorey PIOTR, Oycu Swiętemu perswádował, áby dla náwrocenia Murzynow, y bespieczniey szego do nich Missyonarzow przeyśćia, Missye Perskie przyiął, y do ták wielkiey rzeczy, wspániáłym umysłem, sam się PIOTR Nász przyłożył. Wybrał tedy z swoiey Kongregácyi Nowey, (iáko do ták trudney funkcyi, pobożność go y rostropność nátchnęłá) czterech Zakonnikow, doświadczoney Wiáry y cierpliwośći Mężow, ktorzy Papieską powagą wzruszeni, byli Posłámi, y znioszszy niektore złe opinie, Persow, o Pánách Chrześćiáńskich, Krolá, y Pánow Perskich, Apostolskiemu Májestatowi przeiednáli, y pod tym pretextem, do opowiádánia Ewángelij Swiętey drogę utorowáli, iák byłá intencya Oycá Sw. Puśćili się tedy w drogę bárdzo dáleką y długą, y pułnocne Kráie z wielką trudnośćią obeszli, y przeszedszy przez Páństwá Niemieckie, Polskie, Moskiewskie, przebywszy podeyzrá-nych Xiążąt, y mieysc niebespieczeństwá, przez morze Káspium práwie trzy látá báwiąc się w tey podroży, weszli do Persyi. Przyiął Krol ochotnie, Posłow od Oycá Swiętego przysłánych, y codźień większy pokázował im áffekt, á uważáiąc w nich, wierność, y wzgárdę świátá, wszytkie dyffidencye do Pánow Chrześćiáńskich, z siebie zniosł, y listownie, tráktaty y przymierze, z Pánámi Chrześćiáńskiemi, z chęćią uczynić y záwrzeć obiecał. Wielka záprawdę obietnicá, z ktorey nie máłá nádźieiá, Kátolickiey Wiáry w ták obszernych Krolestwách, roskrzewienia, ftáłá się, z ukontentowániem gorącego prágnienia, y Intencyi, PIOTRA Nászego.

W tym czáśie, Káznodźieiá Papieski, kreowány był Kárdynałem, á ná jego mieysce PIOTR Nász iák wszyscy żądáli, náznáczony, ktory przez ták wiele lat kázuiąc, godnym był ták wysokiey Ambony osądzony. Atoli PIOTR pokorny, tego Honoru przez swoię modestyą niechćiał przyiąć, sądząc się bydź niesposobnym do tey godnośći, ktory świát porzućił, y siebie samego, ktora w PIOTRZE Cnotá, iáko się y Boskiemu, y Papieskiemu podobáłá Máiestatowi; z tego dochodźić, że y inni Papieże, KLEMENSA Osmego Sukcessorowie, bez żadney kontrowersyi y trudnośći, PIOTRA milczącego, ukrywáiącego się y o tym nie myślącego, ná też samę funkcyą potwierdźili. Ják záś Swiątobliwie y poważnie, temu Urzędowi dość czynił, iák máło dbał o ludzkie ápplauzy, á Słowo Boże, iák szczerze opowiádał, y Rzymowi y cáłemu świátu, niezliczonemi dowodámi, ktorym się nikt sprzećiwić nie może, doświadczono y iáwno iest. Ná Kazániách nie podchlebiał, áni Papieżowi nie wybaczał, gdźie Interes Boski záchodźił; Jednego dniá, Kaząc ná owę Sentencyą Psalmu *Jeżeli moi nie będą pánowáli, w ten czás niepokalány będę*; co ták oczywistą prawdą wywodźił, iż wszyscy rozumieli, że się o to Oćiec Swięty uráźi, ále ten zrozumiawszy PIOTRA żárliwość, mile to przyiął, y rzekł: *Mow chętnie od Ciebie, prawdy słuchamy.*

26

Chćiał go Oćiec Swięty KLEMENS Osmy, ozdobić Purpurą Kárdynálską, ále PIOTR niechćiał mowiąc: że raczey woli krwi swoiey Purpurą zá Wiárę Chrystusową wylaney, bydź ozdobiony y mowić sobie o tym nie dał, żeby ten Honor sobie ofiárowány, miał przyiąć. Po śmierći KLEMENSA, Swiętego Kollegium, álbo Zgromádzenia Kárdynałow ná Elekcyą nowego Papieżá, obrány był Spowiednikiem. Od Sukcessorá LEONA 27

Jedenastego, w wielkich konserwowány respektách, ná funkcyi Káznodźieyskiey był potwierdzony, y zá Spowiedniká obrány. Ale po niedługim Pánowániu ná Stolicy Apostolskiey LEONA, ktory wkrotce umárł, Sukcessor jego PAWEŁ Piąty, ná tym go samym potwierdźiwszy Urzędźie, jego y kochał, y szánował.

28. A że Oćiec Swięty KLEMENS Osmy, Nászę Kongregácyą Włoską Reformowánego Kármelu, od Hiszpáńskiey kazał oddźielić, Przełożonym jey PIOTRA uczynił, pod Imieniem Kommissarzá Apostolskiego, áby onę swoią rządźił rostropnośćią. Opierał się temu, ile mogł, ktory bárdźiey pod posłuszeństwem żyć, niż rządźić sobie życzył, ále musiał bydź posłusznym roskázowi, y ták przez sześć lat rządźił Kongregácyą, aż ná Kápitule, w Rzymie zgromádzoney, ćiężar złożył, y przez trzy látá odpoczywał. Był tákże, od tegoż Oycá Swiętego Nowey Kongregácyi, Bołakow Swiętego Augustyná, Przełożonym, pod Tytułem, Komissarzá Apostolskiego. Po wyśćiu trzech lat, znowu go pracą obćiążono, y obrano Generałem, z wielkim prágnieniem, y prośbámi gorącemi od wielu, żeby się nie wymawiał. Wesoła to byłá innym nowiná, ále PIOTROWI smutna, ktory nowo obrány, powiedźiał publicznie, z wielkim swoim żalem, że uprzykrzeńsze było to Przełożeństwo, niż rozumiał, o ktorym smutku y nieukontentowániu, choćby był PIOTR milczał, twarz jego meláncholiczna iáwnie go wyrażáłá.

29. Wielorákiemi, ták Kazáń, iák y Rządow przyćiśniony pracámi, niemáiąc o zdrowie swoie y żyćie doczesne, powinnego stáránia, pod tákim ćiężarem, musiał upáść. Niżeli się z tym żyćiem pożegnał, práwie przez dwie lećie chorował, iednák dobrotliwy Pan, ták czás dysponował, że álbo kiedy miał mieć Kazánie, przed Oycem Swiętym álbo co potrzebnego czynić, chorobę zátrzymował. A iák, álbo Kazánie, álbo sprawę iáką skończył, znowu musiał chorowáć, wiele bowiem ćierpiał, osobliwie od choroby koliczney, y zápalenia wnętrznośći, iednák to męczeństwo, przez ták długi czás, ćierpliwie y státecznie ponosił. Wyráźić nie podobna, iák wiele miał przykrośći, w trunkách y lekárstwách, ktorych się sámá wzdrygá, y lęka náturá záżywáć; Febry wielorákie, przy tákich bolách, ćiáło otyłe y zażywne paliły; á co naybárdźiey uważáć było trzebá, że ná środku ięzyká byłá okrągła iákaś krostká czarna wyrosłá, y ná spaloney skorce stwárdniáłá, ktora pokázowáłá, ćiáłá ták otyłego, wielkie rospalenie y lubo przez cáły rok ná ięzyku trwáłá, iednákże nie záwsze bole, y gorączki bywáły. Podczás zás zbytnich, ktore przypadáły gorączek, musiał często ięzyk odwilżáć, dla iákieykolwiek folgi, y ták tym sposobem, żyćie prowádźił, bárdzo uprzykrzone, żyćia wiecznego wielce prágnąc. Gdy tákie paroxyzmy, y humory zápalone, bárdzo w chorym gorę wźięły, że wszystek osłábiał, naybárdźiey w pośrod látá, kiedy w Rzymie, upał wielki bywa, od Słońcá, uczynili Medycy rádę, áby do wod bárdzo źimnych, ktore się znáyduią pod Nuceryą, wielu doświadczeniem chwalebnych, PIOTR poiechał, dla porátowánia zdrowia, pod większą nádźieią, niźli rozumieniem, áby ozdrowiał. Po kilku dni iázdy, skoro do wod przyiechał, y tám się ná niektorych Pobożnośći Aktách zábawiał, lepiey się mieć począł, y byłá nádźieiá, iákiegokolwiek polepszenia, przy czym byli y Doktorowie niepośledni, átoli z woli Boskiey, począł się znowu, źle mieć, y chorobá ostrzey nástępowáć do tego hemoroidow boleśći, y dla wyrzucenia z żołądká dáne remedia, bez skutku, Mężowi ták ćierpliwemu, do prędszey śmierći dopomogły. Co gdy postrzegł PIOTR, wszystko porzućiwszy, y Medykow stárania, o Wiátyk Nayświętszego SAKRAMENTU, y o Oley Swięty uprászał, áby tym Niebieskim Chlebem pośilony, y Swiętym Oleiem námászczony, przy tey ostátniey utarczce, mogł się z nieprzyiaćielem duszy, mężniey potykáć. Co żeby się szczęśliwiey powiodło, Heroicznych Cnot Aktámi umacniał się, przez dwá dni, y wszystkie

y wszystkie siły swoie, do Páná BOGA obróciwszy, máiąc nádźieię, wiecznego zbáwienia, z wielką ćiáłá ukłádnośćią, w Klasztorze Oycow Swiętego Fránćiszká Zakonu, od ktorych był z ludzkośćią wielką przyięty, Pánu BOGU, duchá oddał, Roku Páńskiego 1608. dniá 27. Sierpniá.

30. Tego sługi swego, Pan Bog Chwałę obiáwił; gdy iego drogie ćiáło do Rzymu prowádzono, niż ie przywieźiono do Nászego Konwentu, porwány był w Záchwycenie, Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, *à JESU, MARIA*, w ktorym PIOTRA Nászego, w wielkiey iáśnieiącego Chwale, y w wielu Aniołow y Swiętych Páńskich towarzystwie, widźiał, y to do siebie mowiącego słyszał: *Oto Oycze, iák dobrze Pan BOG nádgradza, to wszystko, co sie czyni, dla iego miłośći, przychodzę, ábym miedzy wámi ćiáło moie złożył, w tym Konwenćie* de Scala, *mieysca tego, y twoiey Kongregácyi, Pánu BOGU, zálecáć nieprzestáne*. Gdy zás ćiáło, do Nászego wprowádzono Konwentu, tenże Oćiec DOMINIK, wiedząc iuż o chwale PIOTRA, z Boskiego obiáwienia, wołáć począł: *S. Piotrze, modl sie zá námi*. Z táką zás uczciwośćią ná potym, iego zeyśćia pámiątkę obserwowáł, że ile rázy podáłá mu się do mowienia o nim okázya, názywał Wielkim Oycem PIOTRA Nászego, iákom y ia często sám, tákiego iáko y innych słyszał, z poszánowániem o nim záwsze mowiących. Ludźie wielkiey powagi, świadczyli, że Cela w ktorey chorym leżał, y skonał, przez kilká dni, pełna byłá wdźięcznych zápáchow. Widźiał wspomniány Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, iednego dniá w záchwyceniu będący, Niebo otwárte, Anielskie Hierárchie, y Swiętych Páńskich Chory, á między niemi wielką Kármelitow liczbę, y poznał oczywiśćie, Wielebnego O. N. PIOTRA, od Mátki Bożey, y FRANCISZKA od Nayświętszego SAKRAMENTU, ktorzy śpiewáli, ieden po drugim: *Cierpliwość, cichość, pokorá, Posłuszeństwo, iákośmy słyszeli, tákeśmy widźieli, w Mieśćie Páná Zastępow*. Jákoby chćieli wyráźić, że te cnoty, gotuią drogę do Miástá Páńskiego, Niebieskiey Jerozolimy.

Autor Zyćia, PIOTRA Nászego, iego Heroiczne Cnoty, iego obszerniey opisuie, ktore iednák krocey się námienią. Miał PIOTR wielką Wiárę, ktorey ták wiele, dla rozszerzenia Wiáry Swiętey pracował, Missye Nászych, ná náwrocenie Niewiernych obmyśliwszy, Oycá Swiętego y innych Pánow Chrześćiáńskich, przećiwko Turczynowi záchęcáiąc, ktorá w nim osobliwiey się wydawáłá, w poszánowániu Nayświętszego SAKRAMENTU, miał bowiem zwyczay, po uczynioney Konsekrácyi, łzy obfite wylewáć, Boską w nim Obecność uważáiąc. Miał gruntowną nádźieię, bo odrzućiwszy wszelákie w ludźiách spodźiewánia, P. BOGA samego, pomocą y protekcyą wspárty, we wszystkich sprawách y okázyách, lubo trudnych, wesoło sobie postępował, á w káżdey, przytomnego sobie záwsze doznawał Páná. Będąc zabáwny, pobożnemi uczynkámi, nie mogł się raz gotowáć ná Kazánie, ktore miał mieć przed Oycem Swiętym, lecz máiąc ufność w Pánu BOGU, wszedł ná Ambonę, ledwo co przeczytawszy, álbo usłyszawszy, iáką od Nászych Zakonnikow máteryą, iednák zá wnętrzną Páná BOGA dyspozycyą, z budowániem, odpráwił chwalebnie Kazánie. Pełen był nieugászoney miłośći, ktorą y Páná BOGA, y bliźniego, kochał, bo oprocz Aktow wnętrznych, tego ogniá Niebieskiego, ktorym serce, y wnętrznośći iego gorzáły, (dla czego są do tych nieskáżytelne) o Boską Chwałę, wszędźie się stárał, y o pożytek bliźniego, iego mizerye, ták w duchownych, iáko y doczesnych potrzebách, rátuiąc. 31.

32. Nie tylko Teologicznemi, ále też y Morálnemi, iáśniał Cnotámi. Prędkiego był Posłuszeństwá, ktore w Regule, y roskazách, śćiśle záchowáne pokazał. Toż Posłuszeństwo, będąc Przełożonym záchował, pokornie słucháiąc Stárszych, y do tego przyszło, że też Szlub uczynił, podczás bydź posłusznym, y Zakonnikowi sobie podlegáiącemu, przez kilká Mieśięcy, do ktorego Celi, często wchodząc, z pokorą, winy swoie, (ieżli się w nim ktore

ktore znaydowáły) wyznawał, nagány, niż Przełożeństwá, bárdźiey prágnać. Niewinney był Czystośći, ktora się y w słowách, y uczynkách wszędźie w nim wydawáłá. Ktorey miłośćią zdięty, młodych do Zakonu bárdźiey przyimował, ktorych widźiał niewinność, y skromność. Doskonáłą miał pokorę, z ktorey, przed Godnośćiámi, y wszelkiemi, w Zakonie, y oprocz Zakonu, Honorámi, ućiekał; Dworu Papieskiego, y Xiążęcych Páłácow, lubo proszony, chronił się frekwencyi; y bárdźiey wolał pokorne odprawiáć powinnośći; od innych ćierpliwie krzywdy znośił, y wszystkim się we wszystkim uniżał y upokarzał. Ubostwo bárdzo kochał, bo y wytárty Habit nośił, y skromnego iedzenia, y ubogiey Celi záżywał, swoy áffekt, do ták godney Cnoty, pokázuiąc. Dźiwney był cierpliwośći, ktorą w ustáwicznym, przez dwádźieśćiá pięć lat, Zakonnego żyćia ćwiczeniu, w długich y ćięszkich chorobách, pokázował. Wielką miał ćichość, ktorą ustáwiczna twarzy wesołość, zwyczáyna w słowách łágodność, niezwyćiężone umysłu uspokoienie, náwet y przećiwko tym, ktorzy go umartwili, oczywiśćie oświadczył. Osobliwy zás był przykład ćichośći, gdy w Mieśćie, Moliná názwánym, w Krolestwie Kástyliyskim, Kázuiac, dowiedźiał się o Zbiegu, ktory Oycá iego zábił, posłał bowiem po niego, áby do niego przyszedł, oznáymuiąc mu, że nie tylko mu, to odpuszcza, ále też, y o iego uwolnienie stáráć się będźie, ktorego potym, do siebie idącego, ná środku ulicy przywitał, y w pośrod błotá, do nog iego upadł, y one cáłuiąc, wielkiego áffektu znák, dźiwuiącemu się zaboycy, pokazał, ktory zálawszy się łzámi, y wzdycháiąc bárdźiey, niż mowiąc, Apostolskiego Męża, ćichość uszánował, názáiutrz powroćił, y podźiękował, mogąc iuż mowić, y z niego potym, wiernego doznał Przyiaćielá. Ták w umartwieniu, ćwiczył się, że oprocz zwyczáyney dyscypliny, w Zakonie Nászym opisaney, Cylicyum, y łáńcuszki żelázne nośił, surowe y niemiłośierne biczowánia go, áby mu inni czynili, roskázował, mowiąc z Apostołem: *Trapię ćiáło moie, y w niewolę podbijam, żebym innym opowiádáiac, sam nie był odrzuconym.* Skromnośći był osobliwey, ták powagę, z ludzkośćią złączył, że z wesołośći, y skromnośći, nieiáki osobliwy sposob, pokázował, swoiey konwersacyi, y lubo poufale sobie postępował, nieiáką iednák, w innych boiaźń sprawował, y siebie poszánowánie, z zácheceniem, do náśládowánia w swoich postępkách. Ták zás milczenia przestrzegał, że ledwie słowo wymowił, choć y potrzebne, bez ktorego obeyść by się niemożna, lecz tego milczącego Wołu, ná podobieństwo, Swiętego TOMASZA z Akwinu, słucháiąc ryku, grzesznicy, do pokuty się náwracáli. Osobliwey był rostropnośći, bárdźiey od Páná BOGA wlaney, niżeli doświadczeniem nábytey, ktorą y Zakon Nász, cudownie rządźił, y zlecone sobie, ták Dworu Rzymskiego, iáko y inne pobożnośći sprawy, do szczęśliwego skutku przywodźił, sposobámi podczás niezwyczáynemi, przećiwko pospolitemu rozumieniu. Był wiernym wdźięcznośći Obserwántem, ktory y máłe dobrodźieystwá, hoynie nádgradzał. Wspániáłośći był wysokiey, ktorą nic drobnego, ále wysoko záwsze ná Chwałę Boską tentował, y ná to się rezolwował, w okázyách przećiwnych y trudnych, będąc záwsze státecznego y mężnego umysłu. Rzeczy do BOGA należących, osobliwie był pilnym, wzgárdźićielem świáta, był wielkim, gdyż Purpury, ták się obawiał, iák się o nię inni stáráia, codźiennie Páná BOGA, przy Mszy Swiętey o to prosząc, żeby nie w inney, tylko Zakonney Sukience umierał, co sobie dla ták wielkich, cnot, zasługi, uprośił.

Kończy się, tego Wielebnego Oycá 33.
Zywot, krotka, ále chwalebna, Páwłá Piątego, Oycá Swiętego pochwałą, ktory, gdy się o śmierći iego, od Nászych Oycow dowiedźiał, onę w nástępuiącym Konsystorzu Kárdynálskim (kędy tylko o rzeczách znácznieyszych tráktuią) smutny opowiedźiał, mowiąc: *Upádłá, wielka Kośćiołá Swiętego Kolumná.* Táka byłá, Náuki, y Swiątobli-

Swiątobliwośći jego, opinia. Przydáie śię tu, Cud ieden, ktorym (mowi Autor:) widźiał, gdźieindźiey nápisany. Pewney Duchowney Corce, do iednego Kośćioła, z nabożeństwá idącey, dał suchy bob, áby go dla milczenia w gębę włożyłá, oná wieczor powracáiac, do PIOTRA Náſzego wstąpiłá, y z ust Bob wyiawszy, z podźiwieniem oboygá, pięknie kwitnący ználáźiá, y obaczyłá.

ZYWOT
Wielebnego Oycá JANA à JESU MARIA.

34 Wielebny Oćiec JAN *à JESU MARIA*, urodźił śię, Roku Páńskiego 1564 w Mieśiącu Styczniá, y dniá 27. tegoż Mieśiącá Ochrzczony, w Kośćiele Kátedrálnym, Miástá Kálágurytáńskiego, Oyczyzny swoiey, dano mu Imię JAN, Oćiec jego, zwał śię *Didacus à Sancto Petro*, sławny Filozofij y Medycyny Doktor. Mátká záś, zwáłá śię Páni Anná Ustárroz, z Szláchetney Fámilij Krolestwá Nawárry, ná Gorách *Vallis Roncallæ* urodzona, Białogłowá przystoyna. Mieli Corki, ále iednego tylko Syná, ktory od oboygá Rodźicow, názywał śię *Joannes de Sancto Petro, & Ustárroz*; Národzenie jego, Pan BOG chćiał ná záwsze uszánowáć, bo z Cudowney Opátrznośći Boskiey, sám o to mieysce, w ktorym śię urodźił, ná Klasztor potym Zakonu Swiętego FRANCISZKA, obrocone y ná nim *Tabernaculum* álbo Baldachim do Nayświętszego SAKRAMENTU postáwiono. Táż Opátrzność Boska byłá y w jego záchowániu, bo Mátká będąc ćiężárną ze schodow spadszy, kość w biodrze złámáłá, y bole ćięszkie ćierpiáłá przy kurácyi, bez nárușzenia Potomká. Jáko záś Mátká jego, żadney nie czułá przykrośći, z tych, ktore ćiężárne Mátrony ćierpieć zwykły, ták boleśći práwie żadnych nie czułá, przy porodzeniu JANA, bo go bez Białychgłow y Służebnic pomocy, nie spodźiánie ná świát wydáłá.

35. BOG ktory JANA Náſzego, ieszcze w żywoćie będącego, y w jego porodzeniu, wyrażonemi wyżey chćiał uszánowáć przywileiámi, przyszła jego Swiątobliwość, Mistycznemi á práwie Prorockiemi, chćiał obiáwić prognostykámi. Byłá w Kálágury, Ciotká jego, TERESA Espánolá, opinią Swiątobliwośći sławna, ktora chorobą bliską śmierći złożona, będąc w záchwyceniu, y z niego powrocona, widząc Mátkę JANA Náſzego, wesołą twarzą ták do niey rzekłá: *Cieß śie Anno, widźiáłam bowiem, Syná twoiego w Rzymie, miedzy Bráćią Kármelitámi Bosemi, w ich Hábićie, y opinią świątobliwośći, słynącego.* Ná ten czás, dopiero miał pięć lat máły JAN, z nabożnego Mátki Ślubu, Hábit Swiętego FRANCISZKA noszący. Po ktory czás, ledwo znano Kármelitow Bosych, bo tylko przed rokiem, fundowáni byli, y w Durwellu, w ubogim domostwie mieszkáli, co wszystko, że było Prorockim Duchem o JANIE powiedźiano, pokázuie śię.

W dźiećiństwie, iuż śię JAN widźiał drugim Seneką, w poważnych obyczáiach; Pánu BOGU nabożny, ku Rodźicom skłonny, Stárszym posłuszny, do wszystkich łágodny, y wszystkim przyiemny. Ták záś ná ubogich był miłośierny, że od potrzeb swoich, dla swoiey wygody sobie pozwolonych, uymował sobie wiele dla ich rátunku, y dla nich, od Mátki y Siostr, podchlebnemi sposobámi, iáłmużny wypraszał. Po dźiwnym w pobożnośći wychowániu, y ćwiczeniu, począł śię uczyć czytáć, w Oyczyznie swoiey, potym Łáćińskiego, y Greckiego ięzyká początkow; ták záś doskonáłym, y wymownym był w Grámmátyce, iáko 36.

D z jego

z jego ſkryptow, y Kśiąg wydánych, łátwo poznáć. Jeſzcze lat dźiećińſtwá nie przeſzedł, kiedy go do ſławney Akádemij Sálmántyceńſkiey poſłáno, áby ſię tám ćwiczył w wyżſzych náukách, przy byſtrym y biegłym, ktory miał od P. BOGA dowćipie, oraz przy dyrekcyi y áttendencyi, znákomitych umiejętnośćiámi Doktorow.

37. Dźiwnie JAN Náſz, poſtępował w Szkolnych Náukách, aż go Boſka wokácya, y powołánie, do umiejętnośći Swiętych poięćia, y do Niebieſkiey Stanu Zakonnego Mądrośći, nie ták łágodnośćią miłośći P. BOGA, iáko mocą boiáźni Sądow jego, przychęćiłá, á bárdźiey, do niey przymuśiłá. Czytał, czyli ſłyſzał JAN, ſtráſzną o Udonie Arcybiſkupie Mágdeburgeńſkim Hiſtoryą, iáko zá dobroczynną inſtáncyą, Nayświętſzey PANNY, ſzczęśliwy do poięćia rozum otrzymał, y w náukách dźiwny poſtępek, będąc przed tym tępego dowćipu, że ledwo co poymował: iáko náwet, potym do wyſokiey Arcybiſkupiey doſtoyności, był podnieśiony, ná ktorey zápomniał nieſzczęśliwy, Páná BOGA, y MATKI jego, á Dobrodźieyki ſwoiey, y udał ſię ná ſwa wolę, pijáńſtwá, y wſzeteczeńſtwá, z wielkim wſzyſtkich Dyecezyi ſwoiey, Owieczek zgorſzeniem, nie będąc poſłuſznym, wnętrznym nátchnieniom, áni przyimuiąc, nie raz, dánego ſobie z Niebá nápomnienia; w te ſłowá: *Przeſtań ſwawolić Udonie, iużeś ſię dość náſwawolił, czás iuż ſkończyć.* Stráſzna potym Sentencyą, y Dekretem, Boſkim, w ſwoim Kośćiele Kátedrálnym, ná śćięćie ſkazány, ná wieczne w piekle, z duſzą y ćiáłem męki, zoſtał potępiony. O tey ták ſtráſzney, z ſwoiemi okolicznośćiámi, wydáney od BOGA, JAN Náſz, poſłyſzawſzy Sentencyi, y nią záſtráſzony, prágnąc uwolnionym bydź od wiecznego potępienia, zá Boſkim poſzedł do Zakonu powołániem. Roku tedy 1582. ktorego Swięta Mátká Náſzá TERESA, przeniosłá ſię do Oblubieńcá Niebieſkiego, między Náſzych Boſakow przyięty, poſłány był do Nowicyatu Páſtráńſkiego, y porzućiwſzy Fámilij ſwoiey przezwiſko, názwány Brátem JANEM, *á JESU MARIA*, z táką záś Duchá gorącośćią, bieg żyćia Zakonnego záczął, we wſzyſtkich Cnot ćwiczeniu, że wyſoką iáśniejąc doſkonáłośćią, Solemną uczynił Profeſsyą, Roku Páńſkiego 1583, máiąc lat dźiewiętnaśćie, Pobożni Rodźice, lubo JANA, iedynie kocháli, iáko iedyną Domu y Fámilij ſwoiey podporę, á oraz Dobr, y Imienia ſwego Dźiedźicá, átoli Boſkim poprzedzeni błogoſłáwieńſtwem, nie turbuią ſię z jego od ſiebie rozłączenia, ále ſię bárdźiey ćieſzą, z Boſkiego do Zakonu Swiętetego powołánia. JAN záś, ták zápomniał ludu ſwego, y Domu Oycá ſwego, że śmierćią Oycá ktory pod czás Nowicyatu jego umárł, nie był ſturbowány, y tylko raz mimoiázdem y to przymuſzony Mátkę ſwoie widźiał, y rzadko do niey, chybá zá przymuſzeniem piſał.

38. Drugiego Roku po Profeſsyi, ktory był 1585. poſłány był do Genuy, ſławnego Miáſtá Włoſkiego, w ktorym od roku, Konwent był fundowány. Tám z wielkim Cnot przykłádem, náuki Nowicyuſzom dawał, y w krotce potym, pod Lektorſtwem Oycá DOMINIKA od Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY, Swiętey Teologij ſłuchał, z táką dowćipu ſzczęśliwośćią, że bárdzo uczonym, zoſtał, i iáko ſię łátwo z Kśiąg jego dochodźi; Z táką záś rewerencyą, Piſmo Swięte czytał, że tylko Klęcząc, y z odkrytą głową, to czynił. Przed codźiennym záś uczeniem ſię, tę nabożną Modlitewkę klęcząc odmawiał, y ná jego przykład, Bráćia Studenći Náſi, mowić ią, zwyczay máią, ktora ieſt tá: *Pánie JEZU Chryſte, ktory prawdźiwie Mądrośćia Boſką ieſteś, ktorey tylko ſzczerym y czyſtym myſlom udźielaſz, oczyść te duſze, moie, ogniem miłośći twoiey, rozum y pámięć utwierdź, do náuczenia ſię, ktore ty ſam roſkázuieſz, duchownych, álbo uczćiwych Náuk, ktoremi bym Ciebie iednego ſzukał, Ciebie iednego kochał, toba ſię iednym kontentował: Oprocz ktorego, ktokolwiek czego inſzego ſzuka, co inſzego kocha, co inſzego rozumie, oczywiśćie bezrozumnym ieſt: Ktory żyieſz y kroluieſz &c. &c.*

39. Z Poſłuſzeńſtwá Xiędzem zoſtawſzy, z tákim Nabożeńſtwem y uſzánowániem.

niem, Mízą Swiętą odpráwował, że
w służących do niey, Nabożeństwo y
skruchę wzbudzał, dla czego się Za-
konnicy, dla służenia mu do Mszy
Swiętey ubiegáli, y wszyscy, się powa-
dze jego układney, y miłey dziwowáli.
Przeto, lubo ieszcze był młody, bár-
dzo go y sami Stárśi, poważáli. Roku
Páńskiego 1593. przyiechał do Kremo-
ny ná Kápitułę Generálną publiczne
Konkluzye Teologiczne, defendowáć,
ktory Akt, z táką náuki głębokośćią,
z táką gładkośćią wymowy, y słow
álbo terminow, obiáśnieniem odprá-
wił, przy ták licznym kongressie, że
nową ná ten czás Nászę Kongregá-
cyą, wielce wsławił. Powroćiwszy do
Genuy, Magistrem Nowicyuszow ná-
znáczony, ktorzy zá jego náuką y in-
strukcyą ták postąpili, że wielu z nich,
bárdzo godnych było w Nászym Za-
konie, osobliwych wspomina, Historya
O. Anioła, *à JESU MARIA*, Márgrábie
de Socino Syná, Oycá Agáthánioła *à
Jesu Maria*, z Godney Fámilij Spino-
low, Oycá Páwłá Szymoná, tákże *à
Jesu Maria*, z Godney Fámilij Riwa-
rolá, Missyą Perską, y obrániem po trzy
rázy, ná Generálstwo, sławnego.
Potym do Rzymu sprowádzony,
40 áby tám z pierwszemi Kongregácyi Ná-
szey Oycámi, sposobne założył fun-
dámentá, Konstytucye wydał, y dźi-
wną ktorą miał od BOGA rostropno-
śćią, dálsze szczęśliwe rozszerzenie ob-
myślił. Roku 1598. Mágistrem No-
wicyuszow náznáczony, do ktorey
funkcyi, iákoby się właśnie národźił,
godne podźiwienia instrukcye, ták sa-
mym Nowicyuszom, iáko y ich Má-
gistrom, dla edukácyi, do druku po-
dał, áby nie tylko jego Sukcessoro-
wie, w Nászym Zakonie, ále też y w in-
nych Zakonách, Mágistrowie Ducho-
wni, dla Instytucyi Zakonnikow, ich
záżywáli. Wiele Zakonnikow, edu-
kácyą swoią, doskonáłych uczynił,
ktorzy y świątobliwośćią, y swoiemi
Rządámi, Kongregácyą Nászę wsła-
wili. Dla tego záś, przechodźił wszy-
stkich, w edukácyi Nowicyuszow, bo
sam uczynkámi innych poprzedzał, y
w pássyi umartwieniu, iáko y w Cnot,
nábyćiu utwierdzał przykłádámi, cze-
go uczył słowámi. Gdy był JAN w Rzy-
mie, do niego iáko do *Oraculum*, wiele
się Uczonych y Poważnych ludźi scho-
dźiło, áby się w trudnych wątpliwo-
śćiách, ták morálney iáko y Szkolney
Teologij, rádźili; gdy wielka ná ten
czás dysputá byłá, o pomocách łáski
Boskiey, y ich zgodą, z wolnym u-
podobániem, o czym go, w poufałym
dyskurśie, KLEMENS Osmy, Oćiec
Swięty nam bárdzo przychylny chćiał
słyszeć.
Pierwsza Nászey Kongregácyi no- 41
wey Kápitułá, odprawiáłá się w Rzy-
mie, Roku Páńskiego 1605. ná ktorey,
Wielebny Oćiec Nász JAN, obrány
był, drugim Definitorem Generálnym,
y on, z innemi pierwszemi Oycámi,
postánowione Missye, przyiął, wprzod
wydawszy krotki Tráktat, w ktorym
pokázuie, że Duch Missyi, Nászemu
Instytutowi, Bogomyślnemu, nie iest
przećiwny. Będąc delikátney ćiáłá
komplexyi, w krotce západł w rożne
choroby, z okázyi ostrośći, żyćia Ná-
szego, y extráordynáryiney Duchá go-
rącośći, á osobliwie z oschłośći umy-
słu, y wnętrznych duszy ućiskow, kto-
remi go BOG ustáwicznie probował.
Chorego wielu náwiedzáło Kárdyna-
łow; Kárdynał Mellini, Zakonu Pro-
tektor, náwiedzáiąc go, gdy go wi-
dźiał w febrze drżącego, zdiął z sie-
bie płaszcz purpurowy, y chćiał go
nim okryć, áby się rozgrzał. Inszą
rázą, Kárdynał Bellármini, wźiąwszy
chorego zá rękę, pocáłował ją z áffe-
ktem y uszánowániem, á gdy się temu
przytomni dźiwowáli, rzekł: *Ja Oycá
JANA, iáko drugiego Swietego Jana
Chryzostomá, słusznie chcę szánowáć.* Y
owszem PAWEŁ Piąty, Oćiec Swięty
gdy do Nászego Kośćiołá Swiętey MA-
RYI *de Scala* przyszedł, wszedłszy do
Konwentu, raczył przyiść do Celi JA-
NA chorego, áby go swoim náwiedze-
niem, y błogosłáwieństwem rozwese-
lił, ktoremu zá sobą odchodzącym,
nie pozwolił nogi zá prog ruszyć.
Widząc Przełożeni Zakonu, JANA 42
Nászego, że dla chorob, nie mogł
wnętrznego Mistyczney Teologij ćwi-
czenia, w Instrukcyi Nowicyuszow
pilnowáć, chćieli go Szkolną Teolo-

gią rozerwáć, ták dla jego rozrywki
iáko y dla inſzych, pożytku. Gdy bo-
wiem był uczonym, w tłumáczeniu
łátwym, y ſpekulácyi, głębokim, á do
tego że miał wſzyſtką do czytánia go-
towość, rozumieli że mu tá zábáwá, bę
dźie dywertencyą, á nieiáką moleſtyą,
ále w prędce, dla tychże ſámych cho-
rob, záczętey zabáwie, muśiał dáć po-
koy. Ná drugiey Kápitule Generálney,
Kongregácyi, ktora ſię odpráwiáłá Ro
ku Páńſkiego 1608. obrány był Proku-
rátorem Generálnym, ná ktorey fun-
kcyi, oprocz innych ſpraw Zakonu,
Beátyfikácyą Swiętey Mátki Náſzey
Teresy, bárdzo promowował, y tą in-
tencyą, żywot jey krotko zebrał, kto-
ry PAWŁOWI Piątemu, Oycu Swię-
temu ták ſię podobał, iemuż ſamemu
od Jana przypiſany, że przeczytawſzy
Cnoty, y Cudá, tey Swiętey Pánny,
tákie do niey wźiął Nabożeńſtwo, y pil
ny nákłonił umyſł, do deklárowánia
jey Swiątobliwośći, że ją potym Roku
Páńſkiego 1614. między Błogoſłáwio-
ne Pánny, Solemną Uroczyſtośćią po-
liczył, y deklárował. Otrzymał też y
to, Náſz Oćiec Prokurátor, áby *Officia*
Zakonu Náſzego Swiętych, przeczytá-
ne y wyexáminowáne, potym do od-
mawiánia pozwolone, y drukowáne
były, y wiele dobrego uczynił, dla Ná-
ſzey Kongregácyi, ná pokazánie, ſwo-
iey induſtryi dokumentow.

43. Cudowna ieſt, że JAN Náſz, ták cer-
tował, ále bárdźiey potrzebá ſię temu
dźiwowáć, że záwſze, ſwoiemi ſiłámi
wſzyſtkiego dokázował, mężnie ſłużąc
w Obożie Zakonney pokuty, nie máiąc
żadnego pośiłku, owych konſolácyi,
w ktore ná źiemi, zwykłá Swiątobli-
wość obfitowáć. Przez cáły czás, Za-
konney Profeſſyi, ták ná wyprobowá-
nie Sługi ſwego, oddalił Bog, wſzelkie
do niego konſolácye, że ná podobień-
ſtwo Chryſtuſa, ná Krzyżu będącego, w
wielkich będąc ućiſkách, podczás mu-
śiał wołáć: *Boże moy, Boże moy, czemuś*
mnie opuśćił. Siłá ćierpiał tentácyi, to
imáginowániem gniewu Boſkiego prze
ćiw ſobie, to roſpáczy, to boiáźni,
lecz wierny Sługá, rozumem ſię od Bo-
GA dánym rządząc, czyſtą Pánu Bogu
prágnął ſłużyć miłośćią, y nie inſzey
zá ſwoie zaſługi pretendował nagrody,
tylko tey, żeby ſię ſamemu Pánu Bogu
podobał, ktorego dla śiebie, ták do-
brego uważał, że mu chćiał aż do oſtá-
ſtátniego w żyćiu Duchá, podobáć ſię,
choćby y wiedźiał, że by był potępio-
ny. W tych duſzy ućiśnieniách, wier-
nie y ćierpliwie JAN Náſz trwał, uſtáwi-
czną z śiebie ſamego oddáiąc ofiárę,
Stworcy, y Odkupićielowi ſwemu Pá-
nu, z ktorym był przybity do Krzyżá,
y ná ktorym potym, z nim umárł.

Roku Páńſkiego 1611. Obrány był 44
Generałem, Náſzey Kongregácyi, w
Konwenćie Tuſkuláńſkim, z táką wſzy-
ſtkich Oycow rádośćią y powinſzowá-
niem, że wyráźić trudno, był bowiem
miły, Pánu BOGU, y ludźiom, y u
wſzyſtſkich w poſzánowániu, ſam tyl-
ko z pokory, był żáłoſny z ſwoiey Ele-
kcyi, y prożbą innych przymuſzony,
muśiał włożony ná ſiebie ćiężar przy-
iąć. Urzędowi ſwoiemu, ták doſko-
nále doſyć czynił, że y do Duchowne-
go dobrá Zakonu, y do docześnego
pomnożenia, wiele dopomogł. Przy
tym Urzędźie, miał ćicha y pokorną
łágodność, z powolną powagą złączo-
ną, lubo wewnątrz był śćiśniony u-
trapieniámi, w ktorych weſołą twarz,
y przyiemność w ſłowách záchował,
Miłośćią bárdźiey, niż boiáźnią pod-
dánemi rządźił, á ieżeli kiedy ſurowo-
śći było potrzebá, ták ią pomiárko-
wał, że w defektách ználeźionych,
bárdźiey náwracał, niżli gniewał. Wie-
le dla rozkrzewienia Kongregácyi, ro-
ſtropnośćią ſwoią prácował. Będąc
Prokurátorem Generálnym, iuż był o-
trzymał od PAWŁA Piątego, *Breve*
Apoſtolſkie, do Henryká IV. Krolá,
Fráncuſkiego, áby Náſzych do ſławne-
go Krołeſtwá ſwego przyiął, w kto-
rym ſwoy áffekt ku nam oświadczył,
y oſobliwe Kongregácyi Náſzey przy-
dał pochwały, ále że gwałtowna śmierć
Krolá náſtąpiłá, náſtępuiącego Roku,
ktory był 1611. dniá 22. Májá, pod
czás Zielonych Swiątek, początki fun-
dácyi odpráwił. Tegoż Roku Náſzę
do Belgium Kongregácyą wprowádźił,
iáko y do Lotáryngij. Roku záś 1612.
w Niemczech, w Kolonij Konwent
záłożywſzy, ſtárał ſię, że też y ná Ruśi,
ſtánęłá

stanęła za niego, Konwentu Lwowskiego Fundacyá. W wspomnionych Kráiach, iáko y we Włoszech, wiele Konwentow rozmnożył. Y náfze S. Páwła Seminaryum w Rzymie, ná náwrocenie niewiernych, wystáwił tegoż Roku 1612. dnia 7. Grudnia. Wielkie stáranie máiąc o Missyách, do rożnych Krolestw, intencyą náwrocenia niewiernych, wielu Missyonárzow, do Persyi, y do innych Nácyi, wysłał.

45 Dnia 19. Kwietnia. Roku 1614. skończywszy urząd Generalstwá, o osobnośći myśleć począł, áby się ná drogę Wieczności, gotował. Umknął się tedy ná Gorę kwirynálną, do Seminaryum *ad Aquam felicem*, w ktorym się przez kilka Miesięcy Z Panem Bogiem zabawiał, sámego siebie roztrząsáiąc, y tám książkę Zákonnego ćwiczenia, dlá dobra Zákonu, skomponowáł. Potym záffektu do większey osobnośći, do Konwentu S. Sylwestra, ná Gorę Tuskulańską przeniosł się, w ktorym, że miał ostátnie dni, żyćia swego skończyć, powiádał. Ten konwent iest bárdzo wesoły, od Záchodu y Pułnocy má obszerną kráiu, *Latium* názwánego rowninę, wielą Miast y Miásteczek przyozdobiona, y dźiwna ták Fontán, iák y Winyrárzow, pięknośćią, obfituiącą. Od Wschodu záś y południá, pagorkámi, y lasámi opasána, y prospekt miły ná Morze pokázuiąca, z kąd widáć y Rzymskie Miásto, w wspániałe, Kośćiołow, y Páłácow struktury przybráne. W tym Konwenćie, iáko ná osobnośći będącym y w ćichośći Ján Náfz, Duszy swoiey ućiski P. Bogu otwierał, y częśćiey ná wiale Bogomyślności (ták to mieysce názywał) pod zaszczepionych drzew gáłęźiámi, ukrywáiąc się, Niebieskiey Oyczyzny prágnieniem y rozmyślániem mile zachęcony, do błogosławionego iey pomieszkánia wzdychał, wygnánia swego opłákuiąc mizeryą. W ták wielkiey doskonáłośći, y Cnot wszelkich ćwiczeniu, w tym Konwenćie, żył Nasz Ján, ze wszytkim był podźiwieniem, y świątobliwośći przykładem.

46 Już do Niebá będąc Ján nasz przysposobiony, wpadł w śmiertelną y ostátnią Chorobę, ktorą według swego zwyczáiu, ćierpliwie bárdzo znośił. Lubo záś wspomnione, ćierpiał ná duszy ućiśnienia, pewną iednak Zbáwienia swego nádźieię miał, ktora uzbroiony, prágnął bydź rozwiązanym, á bydź z Chrystusem, z ktorym ná Krzyżu umierał. Wiedźiał dźień śmierći swoiey, z obiawienia Boskiego, y Brátu Jánowi Hieronimowi opowiedźiał, mowiąc, że ná iego Exekwiách będźie czynił Turyferaryusza, co się ták stáło, nie że sobie ten Brát tak obráł, ále że powinien był, z Urzędu, według porządku Hebdomády, ná siebie przypadáiącego. Gdy go Doktorowie, bliskim śmierći niebespieczeństwa ogłośili, áby się ná ostátnią przygotował godźinę, y skonania utárczkę, chćiał mieć do pomocy wiernego Przyiaćiela, W. O. Dominiká, á Jesu Máriá, opinią świątobliwośći sławnego, ktory, iák mu tylko dáno znáć, z Rzymu przyiechał ná Gorę Tuskulańską, y przyiaćiela chorego, umieraiącego, swoią przytomnośćią poćieszył. Jego Ján nász, iák Świętego szanował, y pawiment Celi swoiey ktorędy rozumiał, ze Dominik nogą stąpił, cáłował. Záczym iego słowámi, bárdzo w Pánu rozweselony, y gorącośćią Duchá zapalony, Akty Cnot czynił, y Kośćiołá S. SAKRAMENTA, z wielką pokorą, y nábożeństwem przyiał. Potym w dźień Uroczystośći Wniebowstąpienia Páńskiego, 28. Mája, Roku Páńskiego 1615. czystą duszę, w náyślicznieysze ręce, Odkupićiela náfzego, w ten czás Tryumfuiącego, łágodnie oddał.

Swiątobliwe y czći godne JANA naszego Ciáłko, (był bowiem wzrostu niewielkiego) Dominik odprawiwszy Exekwie, y Mszą Swiętą ofiárowawszy, pogrzebł. Zásmuconych záś Zákonnikow, z tákiego Oycá śmierći, rewelácyą sobie uczynioną o iego szczęśliwey, wiecznośći, poćieszył, powiádáiąc że Duszę iego, w iásnośćiách Swiętych Páńskich, chwálebną widźiał. Pokázał się też, ten Wielebny Oćiec pewney Zákonnicy naszey w Polszcze, gdy go wzywáłá ná rátunek, w ćięzkich duszy ućiskach, ktora widzeniem chwáły y uwielbienia iego, wielce się ućieszyłá. Widźiał tákże, ieden Zákonnik nász, gdy się w Oratoryum Nowicyu-

szow modlił, Stoł, Koronámi złotemi, drogiemi kámieniámi, y kwiátámi ozdobnemi, zástáwiony, á przy nim, w chwálebney iásności stoiącego, Wielebnego Oycá Nászego JANA, z wyćiągnioną ręką práwą, ná znák protekcyi, y głos z Niebá spuszczony, w ten czas słyszał; *Ten iest, ktory strzeże Koron Nowicyuszow.*

47 Pochowáne było Ciáło poszanowánia godne, nászego JANA, ná mieyscu bárdzo wilgotnym, ná ktore z bliskiey gory wody śćiekáły. Z pewney okazyi, we dwie lećie, grob iego otworzono, y Ciáło zdało się bydź zbutwiałe, ále gdy z niego Hábit zbutwiáły zdięto, obaczyli między zgniłym odźieniem Ciáło nic nie zepsute, cáłe, y przyrodzonego koloru, ktore widzenie, łzy nábożne, z oczu przytomnych wyćisnęło. Gdy Ciáło z pleśni y zgnilizny powierzchowney ochędożono, y przećiw słońcu postáwiono, po większey części, pokazało się pomieszane w kolorach z białego, żułtawego, y czerwonego, na kształt daktyla wysuszonego, ále z tyłu, kędy słońcá mniey dochodziło, więcey przyrodzoney miało białości. Twarz zdała się, bydź trochę nadpsutá, koło ust, y nosa, á to z tych nieprzezornosći, ktorzy twarz zmarłego rostopionym Woskiem polali, chcąc ná nim twarz iego náturalną wyráźić, skura nie stwardniáłá, ále iest miękka, y gdy się kto Ciáłá pálcem dotyká, ustępuie, y nazad się wraca, pierśi ktore za żywotá zdáły się wydatne, lecz podległe prędkiey korrupcyi, pełne Ciała, y wyniosłe były. żywot pełny, nieskáżonych wnętrzności, dawał znáki. Biodra práwego, bok powierzchowny, ná ktorym wiele incyzyi y ran odniosł, był nienaruszony. Zgołá cáłe Ciáło zupełne, nieskáżytelne, lekkie, y gdy ie obłuczą y zewłuczą, ręką podpárte stoi. Wielebny Oćiec Nász Filip od Swiętey Troycy, Generał naszey Kongregacyi, to wszytko co się, wyraża, o nieskáżytelności Ciáłá Wielebnego Oycá Naszego JANA á Jesu Máriá, po trzy razy ná-wiedzaiąc ćiało iego, y ostatni raz, 19. Kwietniá w Roku 1660. á czterdźiestym piątym, po chwalebney śmierći iego, [sam widźiał, y iá ktory to teraz piszę, w Roku 1728. z Neapolim powrácáiąc, do Rzymu, y mimo iazdem będąc w konwenćie nászym Tuskulańskim, to Ciáło czći godne, w skárbcu Kośćielnym przystoynie w Trumnie we szkłach będącey złożone, y zapieczętowane, náwiedzaiąc, w tey nieskazytelności widźiałem.

48 Wiele Ksiąg Wielebny Oćiec Nasz JAN powydawał cudowney náuki pełnych, osobliwe są: Wyłożenie Pieni Sálomonowych. Wytłumaczenie Lamentacyi, Jeremiasza Proroká. Explikacyą ná Księgę Jobá. Expozycye niektorych Psalmow. Instrukcya ták Nowicyuszow, iáko y ich Magistrow. księgę o rostropności sprawiedliwych. Przymuszenie do skruchy. Zbior żyćia, Swiętey Matki Nászey TERESY. Szkołę Modlitwy, księgę o dobrym sprawowaniu się, u Dworu. Inna o dobrym zażywaniu, Honorow, Dobr, bogactwa, roskoszy, y o wzgardźie ich; znowu inna pod tytułem tákimże. Pobudkę do skruchy. Księgę o ćwiczeniu się w pokoiu. Inna o sposobie rządzenia. Tráktát, o miłośći y czći, krolewey Niebá. Cwiczenie Zakonne, z Exortami, ná Regułę pierwotną. Sposob kázywania. Exercycyum Aktow. Sposob kochania Páná Bogá. O straży Praw. Instrukcyą Xiążąt. O ćwiczeniu się w pobożności. O dobrym młodych wychowániu. Sposob żyćia Duchownego; Sposob dobrey śmierći. Listy rożne, y Hymny Duchowne; Sposob drugi, kochania Páná Boga. Zebranie Retoryki. Zyćie zyćiá Księgę o rzadzeniu Zákonnym. Wyłożenie ná skład. Zebranie żyćia, Wielebnego Oycá Nászego Piotra od Mátki Bozey. Orácyi 13. ná dźień Swiętey Mátki Nászey TERESY. Oracye ná pochwáłę Swiętego TOMASZA z Akwinu. O Misłyach, Tráktáty cztery.

ZYWOT

Wielebnego Oycá Naszego DOMINIKA á JESU MARIA.

49 Wielebny Oćiec DOMINIK, á JESU MARIA, zwał śię ná świećie, DOMINIK RUZZOLA, w Bilbilim, w Hiszpanii Tarrákoneńskiey, zwáney pospolićie Calataiub, od drugiego Wodza Maurow, Hiszpanią zaieżdżaiących, przezwaney Aiub, niby Fortecy iego, urodźił śię Roku Páńskiego 1559. Dnia 16. Maja. Oycá miał MICHAŁA RUZZOLE, álbo Orzole, z Kántábryi rodem będącego. Mátkę záś HIERONIMĘ LOGES, obywátelkę, Bilbilieńską. Dźiesięć miał częśćia Bráći, częśćia Siostr. Poprzedźił go Pan BOG, błogosławieństwem swoim, ktorego ieszcze w Zywoćie Mátki będącego, ták wielą obiaśnił Cudami, że Mátka iego wiedząc o nich, zwykłá byłá, iuż podrastaiącemu mawiać, álbo będźiesz wielkim Swiętym, ieżli będźiesz łáskom Boskim, korrespondował, albo szatánem złośćią, dla niewdzięcznośći. Pierwszy Cud był, że Mátká ćiężárná, żadnego ćiężaru nie czuła, iákiego przy troygu, á potym y innych dźiećiách, bolesne miałá doswiádczenie. Drugi, że gdy w Zywoćie nośiła DOMINIKA, często widywáła Aniołow, oczami powierzchownemi, národzenia przyszłego Syná, winszuiących. Trzeći, że Anielskie śpiewánia, wdźięczne bardzo słyszáła. Czwárty, że Niebieskie czuła zápáchy. Piąty, że widźiała w mistyeznym śnie, Syná, śieć wielką rozćiągaiącego nád Swiátem, ktorą, niezliczone ludźi mnostwo zagarnął. Szosty ná koniec, że przy porodzeniu, żadnych boleśći nie czułá, iowszem wiáre przechodzące miáłá wesele. Záczym urodzonego Dominiká, z wielkiego áffektu, náyukochánszym delicyi swoich, synem názywáłá, y bárdźiey nád inszych Synow kocháłá. Urodźił śię, ze wszytkiemi zębami, mocnemi y dobrze utwierdzonemi, áni mu śię śiodmego roku pádáły, ále ie, aż do poważney stárośći, śiedmdźieśiątego y pierwszego Roku, niewzruszone zachował.

Ták piękney był urody, młody DOMINIK, że wszystkich ktorzy go widźieli, do poszanowania y miłośći pobudzał. W kilká dni, po národzeniu iego, niektore Pánie z polá powracáiące, Mátkę iego, ieszcze na łożku zostaiącą, gdy náwiedzały, dźiećię ták ślicżne widząc, z kwiátkow, ktore przyniosły, uwiwszy wieniec, ná głowę iego włożyły, z osobliwego nátchnienia Boskiego, ktory tą z kwiátkow koroną pokázował y wyrażał, koronę Cnot y chwały, ktorą mu był zgotował. 50 Temi Cudami, wzbudzona pobożna Mátká, o wychowaniu DOMINIKA, wielkie miáłá stáránie, y lubo stárszych synow, do karmienia Mámkom dáwáłá, DOMINIKA pierśiami swemi kármić chćiáłá: ále że dźiećię, ostre ząbki miáło, żeby pierśi nieurażał, kiedy ssał, zwykłá byłá sznureczek w ustá iego zakładáć; ktory podroższy potym, zwykł był przez żart mawiać, że z dźiećińśtwá ták był złym, iż śię z zębami urodźiwszy iak bestyá, potrzebował wędźidłá. Gdy go Mátká kármiłá, Anielskie appárycye często widźiáłá, iako y Siostrá DOMINIKA, osobliwie w Swiętá Náyświętszey Pánny, tákże w Uroczystośći Páńskie, y Swiętych Boskich, ktorych potym DOMINIK, zá osobliwych obrał sobie Patronow, ále náyczęśćiey, własnego Aniołá, Stroża iego, á przy nim innych; iásnośćią otoczonych, ktorzy dźiećinnemi pieszczotámi, dźiećię zábáwiáli, y rozweselali. Był DOMINIK, od dźiećińśtwa swego, skłonnym do płáczu, nie uprzykrzonego, ale pobożnego od ktorego łátwo śię uspokoił, gdy mu Niebo pokázáno, zá ktorego widzeniem záráz śię wesoło uśmiechał. Jeszcze w pieluszkách będąc, iuż Cuda czynił, z ktorych śię ieden przypominá. Pe-

na. Pewná Matroná, miáła Synáczká słábego y chorego, strápiona przyszłá do Mátki DOMINIKA, prosząc iey, (wiedźiáłá bowiem, o Cudach niemowlatka DOMINIKA) áby Synowi iey słábemu, dáła iáki rátunek, álbo żeby dałá pierśi Choremu, ktore DOMINIK ssał, co gdy uczyniłá, Synáczek owey Białogłowy, záraz ozdrowiał.

51 Sliczney doby, y wzrostu pięknego był Dominik, ále osobliwie oczy iego były iaskrawe, w ktorych miał, táką z Słońcem Sympátyą, że iako Orżeł drugi, bez żadney trudnośći y przykrośći, y podczás południá w słońce pátrzał. Duszę też árcy doskonałą, y ták przenikáiący rozum miał od Páná BOGA dány, ze skrytośći sercá przenikał; co bárdźiey nádprzyrodzonemu świátłu, przypisowáć potrzebá. Tákiey záś ieszcze w dźiećinnym wieku, był rostropnośći, że go pospolićie Seneką starym zwáno, y mowiono że przed czásem, miał poięćie rozumu. Gdy się uczyć záczął, káżdego dniá, niżli do szkoły poszedł, Mszy Swiętey nábożnie wysłuchał, álbo do niey z wielką skromnośćią y układnośćią służył, y w nádgrodę, tákiego Nábożeństwá, y Wiáry, godźien był, często widźieć Chrystusá w Konsekrowáney Hostyi, pod postaćią, ślicznego dźiećiatká, z czego pewźiętą rádość, znákámi powierzchownemi pokazował. Powracáiąc ze szkoły, szpitál nawiedzał, áby chorym iáką folgę, y posługę uczynił. Często też bywał ná Kázániách, ktore, będąc dobrey pamięći, wszytkie pamiętał, y zá okázyą z podźiwieniem wszytkich, dlá pożytku powtárzał, y że wszytkiego cokolwiek widźiał, zbáwienną brał uwágę, wszytko do Páná BOGA obrácáiąc. Máło co podroższy, z dźiwnym nábożeństwem, do Sákrámentow pokuty y Kommunii Swiętey uczęszczał, w ktorym często Chrystusá widźiał. Wielkie, ieszcze w dźiećiństwie, wźiął Nábożeństwo do Nayświętszey Pánny, Rożániec odpráwuiąc, Litánie do Swiętych Páńskich skłádáiąc, ktorzy do Nayświętszey Pánny, osobliwie byli nábożni; iáko to, Swięty Jozef, Jan, Lukasz, Bernárd, Tomász z Akwinu, Bonáwenturá, Bernárdyn, &c., &c. W nádgrodę záś nábożeństwá iego, Náyświętsza Pánná, pokázuiąc mu się, z temi Swiętemi, Niebieskich mu fáworow udźielała, iáko y iego Stroż Anioł, ktorego często widywał, y z nim poufale konwersował. Zá ktorego też Aniołá instrukcyą, Cnot umieiętnośći, osobliwie Modlitwy y umartwienia, náuczył się. Anioł bowiem, często go nápominał, áby często, myśl do BOGA podnośił, w nocy záś budźił go, áby do Modlitwy wstawał, ktoremu wiernie będąc posłuszny modlił się, klęknąwszy ná kolana, y często miał go widomie przy sobie obecnego, y to Modlitwy nocney ćwiczenie, DOMINIK potym, przez cáłe życie swoie zachował. Począł według sił dźiećinnych, DOMINIK ieszcze mały, ćwiczyć się w umartwieniu, niechćiał iádáć delikatnych potrawek, Siostrze swoiey, chcącey go do nich przyzwyczáić, sprzećiwiał się, ty swoią niemiłośierną zwał nieprzyiaćiołką, ktorą pewnego czásu kopnął nogą, gdy mu chćiáłá zźiębłe nogi rozgrzewáć. Przytrafiło się, że taż Siostra, łoszko máłego DOMINIKA, zágrzać chćiáłá, y zagrzewáłá, z nieopstrzeżenia wypadłá iskrá, ktora potym łużeczko ná ktorym spał DOMINIK zapáliłá; obaczywszy dym, przypadł ieden, y ználazł spiącego DOMINIKA, a co dźiwnieysza, porwawszy go, widźiał łuszko do kołá gorące, tylko we środku, gdźie dźiećie leżało, od ognia niedotchnione.

Ledwie lát pięć miał DOMINIK, 52
gdy z miłośći ku Ubogim, począł szpitale náwiedzać; iák przyszedł do Roku szostego, tá miłość bárdźiey się w nim pomnażała, bo ile mogł iałmużnami opatrował ubogich, do ktorego pobożnego uczynku, przyczyniáli się ták Rodźice iego, iáko y inne nábożne osoby, dáiąc mu ná to pieniędzy, ktore on sekretnie ubogim czasem sobie z Niebá obiawionym, rozdawał. Pozwolili mu byli Rodźice, áby co dźień, iednego ubogiego ná obiád przyprowadźił do domu, ktoremu on z dźiwną miłośćią iák Chrystusowi do stołu usługował, co się ták Pánu podobało, że często, y Aniołow, y Swiętych pod postaćią ubogich,

ubogich, gośćmi przyimowáł, y owſzem y ſamego Páná, ktory dopuśćił ná DOMINIKA, że ráz pod poſtaćią Vbogiego, ſzatana przyprowadźił, z wielkim ták ſiebie, iák y Rodźicow, uczynionym w domu kłopotem, [iáko to obſzerniey, oſobno ſpiſane Zyćie tego Wielebnego Oycá wyráżá) Jednego dnia, przyſzedł DOMINIK, do drzwi Kośćiołá Swiętego Jákubá, ktoremu ten Swięty Apoſtoł, w odźieniu ubogiego, zaſzedł drogę, y do Stołu ná obiad przyprowádzony ſkromnośćią y pobożnemi dyſkurſami, śiedzących przy obiedźie zbudował, y obiawiwſzy ſię DOMINIKOWI, do perſeweráncyi, w uczynkách miłośiernych pobudźił. Inſzego dniá, wźiął tákże znowu ná ſiebie Szátán, poſturę nędznego bardzo żebraka, ktorego DOMINIK rozumieiąc bydź prawdźiwie ubogim, zaprośił, idąc tedy z nim, począł odmawiać DOMINIKA od czytánia kśiążek duchownych, á do czytániá nieprzyſtoynych y światowych námáwiáć, począł go od uczynkow miłośiernych odwodźić, czego y ſkutkiem chćiáł prędzey dokázać, bo śiadſzy do ſtołu, czynił wielkie dyſguſty, ieść niechćiáł, półmiſkámi rzucał, y ſtoł náoſtátek wywroćił, aby ták rozgniewani Rodźice, tego uczynku miłośierdźia zaniechali. Chćiał za odchodzącym poyść náſz DOMINIK, ále gdy mu zniknął, dorozumiał ſię, że to był zmyślony ubogi. Názaiutrz idźie ſzukać ubogiego DOMINIK, ktoremu zaſzedł drogę Pán, pod poſtaćią ubogiego Názáreyſkiego, ále ták wdźięcznego, że y DOMINIKA, y Rodźicow iego, oſobliwſzą ſkromnośćią, y Niebieſkiemi dyſkurſami ukontentował. Po ſkończonym obiedźie, maiąc odeyść, mile dźiękowáł, á gdy go wyprowádzáł DOMINIK, powiedźiał mu, że był JEZUSEM Názáreńſkim, Odkupićielem świátá, iáko też że wczorayſzy ubogi, był Szátánem oznaymił, w uczynkách miłośiernych utwierdźił, y wiele dobrodźieyſtw ſwiadczyć obiecał.

52 Od tego czáſu, wiele Cudow czynił DOMINIK. Gdy Mátká iego, álbo ná głowy bol zapadała, álbo boleśći żołądká ćierpiała, álbo ná inſze zapadałá áffekcye, rękę Syná ná mieyſce ná ktorym ſię słábą bydź czułá przyłożywſzy, zdrowie, y folgę słabośći, odbierała. Ktorego też rátunku, y Sioſtra iego, w ſwoich, y bliźniego potrzebach zażywáłá, y wiele innych przytrafiało ſię Cudow. Zazdrośny Szatan, w rożnych poſturách, pokázuiąc ſię DOMINIKOWI, ktorego ſię báł świątobliwośći, chćiáł go od Modlitwy y oſobnośći, odwieść, ále DOMINIK, łáſką od Chryſtuſa ſobie pozwoloną, do uzdrawiania chorych, y odpędzania Szatanow, znakiem Krzyżá Swiętego, odpędzał go. Siodmy Rok miał DOMINIK, kiedy mu Oćiec umarł, po wypełnionym długu Synowſkiey Obligácyi, z nabożnemi łzámi, modlił ſię zá duſzę Oycá, y z Boſkiey miał obiawiono rewelacyi, że po kilku dniach Czyſca, do Chwały Niebieſkiey byłá przypuſzczona. Był Przeorem w Bilbilleńſkim Kármelitow Konwenćie, Wuy Naſzego DOMINIKA, Wielebny Oćiec Frančiſzek Loges, ktory ſię boiąc by ſię w domu Mácierzyńſkim nie zepſuł, niemaiąc należytey Inſtrukcyi, chćiał go mieć przy ſobie w Konwenćie. Ná ten czás, pobożny Młodźian, z większą pilnośćią w umartwieniu y Modlitwie ćwiczył ſię, we dnie y w nocy, bo gdy mu Wuy ſpać iść roſkázáł, Sekretnie chodźił do Kośćioła y przed Náyświętſzym SAKRAMENTEM, większą Część nocy ná Modlitwie przebywáł, oſobliwie w oſtatnich Káplicach przy drzwiach, w iedney, Vkrzyżowanego Páná JEZUSA, y w drugiey na przećiwko, gdźie była ſtatua Náyświętſzey PANNY, dźiećiątko Páná JEZUSA, ná łonie trzymaiącey, kędy wiele Cudownych, odbierał z Niebá kommunikacyi.

Już ſię poczuł DOMINIK, powo- 53
łánym bydź do Stánu Zakonnego, y ták wielką potrzebę Pánu BOGU y Náyświętſzey PANNIE polecáł, áż iedney nocy, w pomienioney Káplicy Náyświętſzey PANNY, ten głos od niey usłyſzał: *Jeżeli Synowi memu, y mnie, pragnieſz w tym Zakonie moim ſłużyć, trzebá żebyś był bárdzo wdźięczny, Miłośierdźiu naſzemu, y wielkim Swiętym zoſtał.* Inſzey Nocy, przyſzedſzy z Kláſztoru do Kośćiołá, y idąc mimo Káplicę Ukrzyżowanego Páná

JEZVSA, ſtráſzny głos słyſzáł, podobny do grzmotu, od ſamego Krucyfixá pochodzący, ná ktory głos, pádſzy na źiemię, słyſzáł Chryſtuſa mowiącego do śiebie: *Wſtáń DOMINIKU, nieboy ſię. przyidź kiedykolwiek do mnie, y wſtąp do Zakonu Matki moiey, ábyś mi w nim uſtawicznie ſłużył.* Y wiele innych Niebieſkiey Inſtrukcyi y obietnic, słow mowił, ktoremi cudownie pobudzony, Młodźiuchny DOMINIK, lát dwánáśćie máiący, o Zákonny Hábit prośił, y przyięty do Cezarauguſty do Nowicyatu, niepożegnáwſzy ſię z Mátką, poiechał.

Z wielką umysłu rádośćią y Ducha gorącośćią młody DOMINIK Nowicyát záczął, máiący lát dwánáśćie, á cztery go látá cáłe odpráwiał: pod czás ktorego wiele ćierpiał, nietylko oſtrośći żyćiá Zákonnego, bo był bárdzo delikatney komplexyi, ále y nápaśći ſzátáńſkich, ktory go chćiał oderwáć od Stánu Zákonnego: poruſzył bowiem Krewnych, że rozumieli, iż był zwiedźiony y námowiony. Młody DOMINIK, że przez ſwoie do Zákonu wſtąpienie, Fámilij krzywdę uczynił, záczym poſtánowili między ſobą, do Cezarauguſty poiecháć, żeby DOMINIKA, álbo dobrowolnie zezwaláiącego, álbo niechcącego porwáli. Nayświętſza Pánná, y Anioł Stroż, o tym zámyśle krewnych, informuią DOMINIKA, y perſewerancyą w Zákonie zálecáią. DOMINIK záś Oycá Przeorá prośi, żeby mu ſię widźieć niepozwáłał, z przyiaćiołámi y krewnemi, y ták uſzedł niebeſpiecześńſtwá. Vczynił znowu Szátán, większą inną załadzkę, Był bárdzo urodźiwy DOMINIK, y z Anielſką zgołą ſkromnośćią, do Mſzy Swiętey záwſze sługiwał: pewny Szlachćic uwiedźiony iego urodą, począł bráć dobre ſerce do niego, y myślił iákby go wyprowádźić: á upátrzonego dniá począł z nim mowić, y opowiádáć, że niemiał żádnego potomſtwá, ktore by Sukceſſorem dźiedźictwá ſwoiego uczynił, y że go chce przyſpoſobić ſobie zá Syná, y ná potwierdzenie ſwoich obietnic, ofiáruie mu łáńcuch ſzczerozłoty, dyámentámi y drogiemi kámieniami oſadzony, na przychęcenie go. DOMINIK zdrády żadney, w tym ſię nieſpodźiewaiąc, y myśląc ſobie, żeby tym ſpoſobem, mogł nowy Kláſztor Zákonowi fundowáć, odpowiedź ná drugi dźień odłożył. Náſtępuiącego dniá, Nayświętſza Pánná, pod poſtáćią pielgrzymki, z iáſności twárzy y podobieńſtwá reprezentuiącey Stáruę, Mátki Bożey Biliińſkiey, w pomienioney Kármelitow Káplicy, pokázáłá mu ſię, ktora DOMINIK poznawſzy, z wielką poklęknął Adorácyą, á oná ták rzekłá do niego: *Synu, niewierz owemu, ktorzy ći ſię wczorá zrana ofiárował zá Oycá, y lubo ſłowa iego zdadzą ći ſię bydź dobre, ále nie pochodzą z dobrey inteneyi, dla tego, ták dźiś będźie z tobą rozmáwiał, naſtąp oſtro ná niego, y mow mu, coć BOG do ſercá poda.* To rzekſzy znikněłá. Niedługo potym przyſzedł Szlachćic, do ktorego pełen żárliwośći wyſzedł DOMINIK, y złą intencyą ná oczy mu wyrzucáł, ále y ſkryte odkrywał mu grzechy. Ták záś ſkuteczoie mowił do niego, że go z grzeſzniká, w Mężá pobożnego obroćił, ktory potym DOMINIKA począł iák Swiętego ſzánowáć, y názywał go Aniołem náwrocenia ſwoiego. Oſtátniego Roku Nowicyátu, Oćiec Przeor Konwentu, ćięſzko záchorowáł, ktoremu posługowáł w chorobie DOMINIK, iednego dnia pod wieczor powſtaie Wielká burzá, á DOMINIK głos słyſzy, ktory mu rozkázowáł, wyniść z Celi Przeorá: y gdy głoſu sluchác zaniedbáł, porwány był impetem przez powietrze ná dálekie mieyſce, áż záraz uderzył piorun ná to mieyſce, ná ktorym ſtáł pierwey DOMINIK, iednakże nikomu nieſzkodźił, niektore tylko ſzklane náczynia niepotrzebne pokruſzył, ktore DOMINIK widząc iák ſię powroćił, z proſtoty Swiętey, álbo też chcąc dobrowolnie, lubo Nowicyuſz Przełożonemu mowił: *Znáć moy Oycze że Pán Bog nie rad patrzy na marnośći ćiekawe, w Celach Zakonnikow, dla tego te wymyślne ſzklane naczynia, chćiał áżeby piorun pokruſzył. Ktore Syná napomnienie, z pokorą y pożytkiem przyiął Przełożony, y takich ná potym wyśmienitośći, ani ſam zażywáł, ani ſwoim zażywáć Zákonnikom*

kom pozwolił.

54 Solemną uczyniwszy Professyą, uważaiąc się do większey bydź obligowanym doskonałości, w dziwney żył Swiątobliwości, BOGV y ludziom miły, bo był piękny iak Anioł, w obyczaiach y powierzchownym ułożeniu. Táką iuż miłością Boską gorzał, że często w zachwycenie zachodził, z ktorego się wracaiąc, krew obfitą z siebie wylewał. Tą miłością, bárdzo też kochał bliźnich, co się pokazowało z boiaźni grzechow, y z kompassyi nád grzesznikámi. Trafiło się raz będącemu ná Nieszporze, że z Boskiego obiawienia, pewney osoby nieszczęście poznał, à niemogąc kompassyi y żálu zataić, głośno y gorzko wzdychaiąc rzekł: *O nieszczęśliwa duszo, ktora u Wrot Matki Miłosierdźia w niebespieczeństwie iesteś.* Niedługo potym przyszedszy dwáy Zákonnicy, powiedźieli, że ieden Człek, ná rynku názwánym Nayświętszey PANNY smiertelnie pchnięty, pádł iáko umarły, ále lubo z ćięszkośćią przećię się cokolwiek obaczył, y wyspowiadawszy się, szczęśliwie w Pánu umárł. Zlecone DOMINIKOWI było chorych stáránie, Roku Páńskiego 1580. ktorego ćięszkie powietrze pánowáło, y cały práwie Konwent Cezaraugustańskie zárážiło, DOMINIK Nász Boskiemi bárdźiey niż ludzkiemi wsparty siłámi, Siedmiudźiesiat chorym służył, iáko z wielu, ktore nástąpiły pokázáło się Cudow. Jednego dnia niosąc dzbanuszek szklány Wina, potchnął się ná schodach, idąc do gory, wypádł mu dzbanuszek z ręki, ále się áni rozlał, áni stłuk. Inszego czásu, dla potrzeby chorych, niosąc w panewce Oliwę, szedł przez Klásztor, pod ktorym gdy się páwiment zápádł, w suchą studnię wpádł, ále się, áni sam stłuk, áni szkodá byłá w pánewce, bo nád brzegiem studni bez wylánia się Oliwy, byłá ználeźioná. Chowáno w Konwenćie, pewnego Dobrodźieia Máłpeczkę, ktorá ućiekszy, wlazłá ná dach Kośćielny. Kázał ią Oćiec Przeor gonić DOMINIKOWI. y złapawszy przyprowádźić. Gdy ia goni po sklepieniu ućiekaiącą, spadł z wysokiego sklepienia, á w tym niebespieczeństwie wzywaiąc Náyświętszey Pánny, widźiał ią na pomoc sobie przychodzącą, ktorá go zdrowego, y nienaruszonego położyłá ná źiemi, co przytomni Cudowi przyznáwali. Jeden Oćiec Chory, Człek poważny y mądry, przy śmierći, maiąc koło Wiáry tentácye, ná nie zezwolił, ktorego upadek obiáwił BOG DOMINIKOWI, do ktorego przyszedszy, iáko drugi Filip do Celi porwany, z zádźiwieniem stánął przy łożku y modląc się zá niego, Miłosierdźie mu uprosił, álbowiem światłem Niebieskim oświecony, wiáry práwdę uznał, pierwszego błędu spowiadał się, y zá niego żáłowáł, á potym pobożnie umárł. Gdy iednego dnia, Medyká od chorego idącego wyprowadzał, uyźrał po Klásztorze biegaiącą iászczurkę, ktorą złápáwszy, z nią się pieśćił y głáskał, uważaiąc ią bydź Boskim stworzeniem. Zádźiwiwszy się Medyk, záwołał ná DOMINIKA, áby porzućił, owę iádowitą Jászczurkę, ále widząc uśmiechaiącego się DOMINIKA, wpuśćił ią potym w szklane náczynie, y po Mieśćie nosząc, świątobliwość y niewinność DOMINIKA wysławiał, ktorą y iadowite stworzenia szánowáły.

Gdy DOMINIK miał lát dwadźieśćiá wieku swego, dla wrodzoney pięknośći, wpádł w niebespieczeństwo czystośći; z ktorego iednak chwálebnie tryumfował. Szláchetna iedná urodzeniem, ále nie poczćiwośćią Pánná, widzac do Mszy Swiętey służącego DOMINIKA, nierządną ku niemu zapaloná miłośćią, postánowiłá u siebie, áby iákim sposobem skromnego porwáć Zákonniká, ktory śmiáły y świętokradzki zamysł, zá pomocą iedney białogłowy, przez przenáięttych ládáiákich ludźi, do skutku przyprowadźiłá, y gwałtem sprowadzonego, do pokoiu gośćia przyięłá. Vczćiwie niepodobna wyrażić, co owa niewstydnica mowiłá, y czyniłá, aby niewinnego DOMINIKA, do swoich nákłoniłá zámysłow. A gdy nic łágodnośćią wskoráć niemogłá, áni potym groźbámi, wźięłá w ręce pugināł, áby nim, niewinnego y do Męczeństwá gotowego przebiłá, y pewnie zabiłá 54

biłá by go byłá, iák ćichego Báranka, gdyby byłá pokoiowa będącá niedaleko nieprzybiegła, wſzytko co ſię dźiało słyſzącá, ktorá puginał z ręku Páni ſwoiey wyrwałá, y onę uſpokoiłá. Vſpokoiwſzy ſię, y ognie w ſobie pożądliwośći ugaśiwſzy, przyſzłá do ſiebie niewſtydnicá, y ſkruſzoná pádłá do nog DOMINIKA, wſtydząc ſię niewſtydu ſwoiego, obiecałá żyćiá poprawę, á ná potym, w pokućie y dobrym przykładźie, drugą ſię pokazała bydź Mágdaleną.

55 Skoro DOMINIK náſz poznał, że go w Cezarauguśćie poważano, unikaiąc Swieckich ápplauzow, prośił Oycá Prowincyałá, żeby go posłał do Konwentu inſzego, dálekiego od świeckich, ále go posłał do Wálencyi, ná Woźie Furmáńſkim, iáki ſpoſob iázdy doſyć ieſt podły. Jechał ná iednym Woźie z Zákonnikámi, ále ná drugim Woźie, iecháły Białogłowy, ktore z Woźnicámi, ſwáwolną śmiáłośćią y niewſtydliwą, náſzego nápáſtowáły DOMINIKA, przez cáłą ową drogę, w ktorey przez śiedm, czy ośm Dni byli, náprzod żartámi, potym uſzczypliwemi słowami náſtępuiąc ná niego, nie tylko w drodze, ále też y ná noclegu w goſpodźie. Widząc przyſtoyne oſoby Swieckie, owe Woźnic ſwawolą, poczęli ſię uymowáć zá DOMINIKIEM, czym rozgniewani, doieżdżaiąc ráz do goſpody, Woz wywroćili ná DOMINIKA, dlá ktorego byli połáiáni. Ale gdy rozumieli że go Woz zgniotł, Cudownym ſpoſobem, wſtał DOMINIK, zdrowy y nienaruſzony, y żeby Woźnic, nie łáiano, y nie kárano, prośił. Mile był przyięty od Oycá Przeorá, w Wálencyi, ktory go náznáczył Zákryſtyánem. Cáły poránek, báwił ſię nabożeńſtwem, od wieczorá, z posłuſzeńſtwá ſię uczył, w nocy przed Nayświętſzym Sákrámentem ná Modlitwie zoſtáwał, ná ktorey ſtraſzne y wſzeteczne od Szátánow, ćierpiał nápáśći.

56 Chćiał Pán BOG, náſzego DOMINIKA, w Wáleneyi, záráz ná początku, Cudámi, y innemi do podźiwienia wsławić ákcyámi. Był ná ten czas w tym Mieśćie, Błogosławiony Mikołáy Faktor, Zákonu Bráći Mnieyſzych, do ktorego prrzyprowádzony był ieden Opętány, ktory ſię oddał Czártu, przez Cyrograf krwią właſną podpiſany: Gdy Fáktor Modlitwą ſię y Exorcyzmami báwi, Szátán opętánego ná powietrze podnośi, y Cyrográf iego przytomnym pokázuie, á náśmiewaiąc ſię y ſrożąc, głośno woła: *Ten Człek naß ieſt, bośmy go ſobie kupili, oto Cyrograf kupna, y naßey ſprawiedliwey Poſſeſſyi; BOG ieſt Sędźią Sprawiedliwym dá każdemu, co iego ieſt. Franćißkana ſię nie boię, ále ſię boię Kármelity, nieprzyiaćielá Piekła, ktory przyſłany ieſt do Walencyi, áby ſię Szátanom ſprzećiwiał, ktory y teraz, modląc ſię w Chorze ſwego Konwentu, bárdzo mie trapi.* Na ktore słowá, porwawſzy ſię Fáktor, do Kármelitow poſzedł, y DOMINIKA opieraiacego ſię, ále Przełożonego posłuſzeńſtwem przymuſzonego, z ſobą przyprowádźił. Ktory przyſzedſzy ná mieyſce, nadprzyrodzonym Swiátłem oświecony, poznał, iák ſobie miał postąpić. Kázał Opętanemu, podnieść ſerce do Pána BOGA, y zá grzechy popełnione żáłowáć, á ufáć w Boſkim Miłośierdźiu. Potym wielką Duchá mocą, ná Szatana naſtąpił, y pełen Wiáry, rzekł: *W Jmię Paná Náßego JEZUSA Chryſtuſa, przykázuię ći, abyś Cyrograf tego Człeka, do ręku moich oddał, y od tego ſtworzenia Boſkiego odſtąpił.* Rzecz Cudowná, mocą Boſką przyniewolony Czárt, záráz ſię ſtał posłuſznym, Cyrograf w ręce DOMINIKA oddáł, y wolnego Człeká zoſtawił. Z czego potym, DOMINIK, do wielkiey o ſobie u ludźi, opinii świątobliwośći przyſzedł, y u Fáktorá wielką przyiaźń pozyſkał. Wybawił potym, y drugiego Opętánego, w ktorym będący Szátán, boiąc ſię Exorcyzmow; tak Exorcyſty, iáko y przytomnych, potáiemne grzechy wyiáwiał, iednemu rzekł: *Já ſię ćiebie nieboię, áni ſobie Ciebie poważam.* Spytany, kogobyśię bał, Odpowiedźiał: *Boię ſię, żebym nie wpádł, w ręce Kármelity, bo ten ieſt mocnym Nieprzyiaćielem moim, przećiwko ktoremu wiele knuię, á nic wſkoráć niemogę, á on ze mną nic dármo niezaczyná.* Przyſzedł záproſzony DOMINIK, Szátán zgrzytáiąc zębámi, zaraz że wyniść muśiał po-

wiedźiał,

wiedźiał, ktorego znákiem Krzyża wypędźił, z ztowarzyszonemi pułkámi, po uczynionych od Opętanego, áktách Wiáry, Nadźiei, y Miłości. Zwiodł był Szátán iednę Pánienkę, że poszła zá Mąż zá ślepego. Pokázał się iey potym, w postáći urodziwego Młodźiana, żáłuiąc iey nieszczęśćia, y siebie zá Oblubieńcá ofiaruiąc. Zezwoliła nieszczęsna, y doznáwszy nád sobą okrućieństwá Szatana, udáła się do nászego DOMINIKA, y zá iednym iego rozkazaniem, od Czártá uwolnioná zostáłá.

57 Uczyniono go potym Generalnym Zákrystyanem, gdyż przedtym był tylko dány do posługi, ná ktorey funkcyi Cudownych rzeczy wiele mu się trafiło. Ledwie pułtrzeći godźiny w nocy sypiał, y pod ten czás, Anioł go ná káżdy kwádráns budźił, do Chwały Páná BOGA. Obrał sobie przy Zákrystyi, Celę mizerną, á miásto łoszká, postáwił sobie stárą skrzynię, wysoko. Niemogł Szátán, tego ćwiczenia w pobożności y umartwieniu znośić, záczym go nápástował wielą rożnemi sposobámi, to mu rożne przed oczy widowiská stawiaiąc, to do drzwi Celi pukáiąc, to podczás mroźnych Nocy, Celi pokryćie odeymuiąc, to śćianę zmyśloną zastawiaiąc ná przeszkodę, żeby nie wstał ná Jutrznią, czasem go z łoszká zwłoczył y głowa ná doł wiszącego trzymał. Złamał był Szátán belkę, ná ktorey się dách utrzymowáł, áby go był nią zabił, ále złomaná belká, przez trzy godźiny Cudownie ná powietrzu wisiałá, y dách podpierałá, bez szkody y nárusżenia sługi Bożego. Często się przytráfiało, że gdy DOMINIK wiszącą lámpę, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM popráwiał, wyżey ią podnośili, żeby iey niedosiągnał, Szátáni. Gdy ráz chćiał przy lámpie, Kápłáńskie Páćierze odmawiáć, Szátáni koło niego iáko pszczoły y chrábąszcze látáli, á gdy nieprzestáwał mowić Páćierzy, lámpę aż pod sklepienie podnośili, ále ią zá roskázem DOMINIKA, znowu na doł spuszczáć muśieli. Inszego rázu z wielkim impetem, lámpą o Ziemię rzućili, Srebro y Złoto w drobne káwáłki pokruszyli, ále ie zá roskázem DOMINIKA, zbieráć, y ukłádáć, ták że znowu cáłá byłá lámpá, muśieli. Jeżeli Szátán, z dopuszczenia Boskiego náprzykrzał się DOMINIKOWI, ále go sam BOG, ćieszył dźiwnemi faworámi swoiemi, ktory mu Swięte táiemnice Odkupienia naszego, to Narodzenia Chrystusowego, to męki, &c. według rożnośći czásu, ze wszytkiemi okolicznośćiami, widźieć pozwalał. Jednego dniá, widząc Swiętą Maryą Magdalenę, u Nog Krzyżá płácząca, tak ią pozdrowił: *Zdrowaś Márya Mágdáleno, łaski Chrystusowey pełna, Pan cię ukochał bárdzo, błogosłáwionáś ty między pokutuiącemi; y błogosławiony ukocháuy twoy JEZUS; święta Maryá Magdaleno, modl się zá námi grzesznemi, teraz y w godźinę śmierći naszey, Amen.* Tráfiło się wtedy, że go pewna młoda białogłowa, do nieczystośći pobudzała, ktorą on zbawiennemi Naukami, od nagłey zguby uwolnił.

58 Gdy DOMINIK, do wieku należytego przyszedł, aby Swięcenie przyiął, tą intencyą posłany był do Bertuzy, w ktorey drodze, y od przepaśći, y od zboycow, Cudownie został uwolniony. Ná examinie, tak dosko. nale w Materyach Teologicznych odpowiadał, choć ieszcze niesłuchał Teologij, że Examinatorowie zadźiwieni, decydowali, iż miał wlaną Naukę. Gdy na Prezbitery do tegoż Miasta jechał, dwa się Cuda trafiły. Pierwszy że Biskupa na ten czas chorującego do czasu uzdrowił; y y potym go o śmierći blisko następuiącey przestrzegł. Drugi, że mu się Szatan powracaiącemu do usług ofiarował, y doradzał DOMINIKOWI, aby się w gospodźie na noclegu, nago położył, na co go namowić niemogac, sam z siebie skorę zdiał, oczy y zęby sobie powyimował, y tak skrwawiony do leżącego DOMINIKA przyszedł, ktory pomocą Boską wsparty, od tego zmyślonego Młodźiana, był uwolniony, á gdy zniknał, nazaiutrz wyieżdzaiąc z gospody, zapłáćić za niego DOMINIK, Gospodarzowi muśiał.

59 Zostawszy *Kápłanem* DOMINIK, do Prymicyi, z wielkim gotował się staraniem, iakie y na potym zawsze zacho-

zachował, bárdźiey się do tey Táiemnicy, niż o Anielską czystość stáraiąc. Dla czego iakby do tąd nic nieuczynił, we wszelkim się Cnot ćwiczeniu odnowił, osobliwie Modlitwy y umartwienia, od tego bowiem czásu ostre Cylicyum albo Włośiennicę; y żelazny łáńcuszek kolcámi záostrzony, ná sobie codźień nośił, á ná początku, iednego tákiego zażywáł, ktory go pięć rázy po Ciele ná rámionách, y środkiem opásowáł. Táki łáńcuch pięć lát ná sobie nośił, y dłużeyby się był ták męczył, gdyby mu go było z rozkázániá Przełożonego, z większą Męką nie zdięto, bo w Ciáło wrosł był. Wielą Cudámi Pán BOG sługi swego Kápłáństwo uszánowáł. Jednego dniá po konsekrácyi záchwycony, do śiebie wkrotce przyszedszy, niewiedźiał ieżeli konsekrował: ktoremu Chrystus, pokázáwszy się w Hostyi, rzekł: *Przyiaćielu Naymilszy, iestem tu.* Widywáł częśćiey, w Hostyi máleńkiego JEZVSA, urodźiwszego nád Synow ludzkich. Widźiáłá go też, w rękách celebruiącego DOMINIKA, pobożna iedna Matroná, ktorá się zwáłá Kábrettyza, widźieli y inśi. Widźiáłá też, wspomnioná Mátroná, Duchá Swiętego w postáći Gołąbká białego, spoczywáiącego ná Głowie celebruiącego DOMINIKA, widźieli y trzey Synaczkowie iey, ktorzy dźiećinną uwiedźieni prostotą, bieżeli do Ołtárzá, áby Gołąbká widźiánego złápáli. Gdy pewni ludźie, DOMINIKA o Kommunią Swiętą prośili, niemożono znaleść kluczyká od Cymboryum, podáno mu inszego, ktorym on otworzył y zámknął Cymboryum, lubo go nim, żáden potym niemogł otworzyć. Gdy iednego dniá rozdáwáł Kommunią, obaczył że upádłá iedná pártykułá, z czego bárdzo sturbowány, do Páná BOGA wzdycháł. Sámá tedy pártykułá, bárdźiey od Słońcá iáśnieiąca, do gory się podnosząc, do ust iego weszłá, ktore táką słodyczą nápełniłá, że przez pietnáśćie dni áni spáć, áni co ieść mogł, y przez te dni, ledwie iedną uncyą Chlebá mogł przełknąć. Pewnego poránku, po odpráwioney Mszy Swiętey, y dźiękczynieniu, widźiáł Anioła Strożá swego, y mowiącego słyszáł: *Podź zá mną.* Ale gdy powoli szedł, wźiąwszy go Anioł, zániosł go prędko, do Infirmáryi Konwentu, gdźie ieden Záknonik, dobry y uczony konáiąc, ná tentácyą przećiw Wierze zezwolił, od ktorey przez DOMINIKA odwiedźiony, w krotce szczęśliwie umárł. 60

Wielką z DOMINIKIEM poufáłość zábráł, Błogosłáwiony Mikołáy Fáktor, ktory Bozkim uwiadomiony obiáwieniem, dźiwne rzeczy powiádáł o Dominiku. Czynił pewnego czásu tę relácyą, że Pán BOG zá osobliwą Opátrznośćią swoią ná to stworzył DOMINIKA, áby naywiększe cáłego Kośćiołá interessa, przed BOGIEM swoią Modlitwą, á przed ludźmi rostropnośćią swoią utrzymowáł. Innego czásu powiádáł, niemożę się pomyślić, żádná rzecz ták nieszczęśliwa y zdesperowáná, y táká záwiłość nieuspokoiona, álbo ták ostátnie nieszczęśćie, ktoregoby, álbo nieprzeminił, álbo nieułatwił, álbo nieprzeszkodźił do niego, swą Modlitwą DOMINIK; Máwiał y to: że DOMINIK, Niebu się, nie źiemi urodźił, y dla tego był od BOGA stworzony, áby wielu Heretykow, swoią Náuką y przykłádem, do wiáry Kátolickiey náwrocił. Y wiele rzeczy innych powiádał o DOMINIKV, ktore prawdźiwe były o nim relácye. Ten Mąż świątobliwy, czterema Mieśiącami, przed śmierćią swoią szczęśliwą, dowiedźiał się z Boskiego Obiáwienia, że DOMINIK nasz miał bydź Ducha iego dźiedźicem; ráno tedy názáiutrz, przyszedł do DOMINIKA, ktoremu szczęśliwą nowiná donosząc, ták mowił: *BOG, ktory niegdy Elizeuszowi Prorokowi, Duchá Eliászowego udźielił, Ciebie, Duchá moiego postánowił dźiedźicem, ábyś Duchá przez Eliászá y Elizeuszá do Ciebie, á przez Fránćiszká y mnie do śiebie przenieśione, go trzymał, y żebyś go wielu innym udźielać mogł.* Zadźiwiony bárdzo DOMINIK, prośił Fáktorá, áby przez łáskę Cudow, ktorą miał, uprośił mu, żeby wiele ćierpiał dla Páná BOGA, co poniekąd otrzymał. Potym Fáktor,

ktor, w krotce maiąc umrzeć, DOMINIKA, Błogosławionemu Ludwikowi Bertrandowi, konfidentowi swemu, ták w przyiaźń doskonale zalećił, że BOG, tę wierną poufałość, wielą Cudami ápprobowáł, bo gdy się wzaiemnie niemogli, iako chćieli codźień náwiedzáć, osobámi w ćiele, nawiedzáli się, w duchu, wzaiemnie pokázuiąc się sobie, y przez umysły rozmawiaiąc.

61 Gdy Filip drugi, Krol Hiszpański przyiechał do Wálencyi, y o Cudách nászego DOMINIKA słyszáł, chćiał go obaczyć. Záczym iednego dnia, maiąc słuchać Mszy Swiętey do Kármelitáńskiego poszedł Kośćiołá. Przestrzeżony o przybyćiu Krolá DOMINIK, według funkcyi Zákrystyana, nagotowawszy wszytko czego było potrzeba, áby się od pochwał uchronił, poszedł ná sklepienie Wielkiey Káplicy, y tám się między bálkámi y dachuwkámi ukrywał. Wysłuchawszy Mszy Swiętey Krol, wszedł do Konwentu, y prosił żeby widźiał DOMINIKA, ktorego długo szukano, á nieznaleźiono. Záczym Oćiec Prowincyał, taiemnicę zrozumiawszy, posłał zaraz wielu Zákonnikow, áby go pilno po Konwenćie szukáli, y ná niego głośno wołáli: *Oycze DOMINIKU RUZZOLA, Posłuszeństwo przykázuie, ábyśćie záraz przyszli do Kośćiołá.* Posłuszny Mąż, záráz zszedł, y do Krolá był przyprowádzony, do ktorego Krol, uśmiechàiąc się rzekł: *Y od nás ućiekáćie, Bráćie DOMINIKU!* od tego czásu, bárdzo go sobie Krol poważáł, ále iesczce bárdźiey, iego Corká, Izábellá Klárá, Eugeniá. Co mu zaś większych przyczyniło ápplauzow, było to, że ráz máiąc Kázánie, z táką żárliwośćią ná grzechy nástępowáł, że w zachwyceniu był wźięty ná powietrze: dlá czego do widzeniá DOMINIKA táki był konkurs, że gdy ráz Solenna byłá Processyá, wszyscy iey odbiegli dowiedźiáwszy się że támtędy przechodźić miáł DOMINIK. Przeto kiedy miáł wynić, dla uczynkow miłośći y Posłuszeństwá, mieyscami publicznemi niechodźił, ále katámi chodźić sposobu szukáł. Pewnego czásu tráfiło się, że przyszedszy nád Morże, muśiáł wniść w łodkę, áby się był przed zbiegáiącemi ludźmi uchronił, ále ná ten czás sporządźił Pán, że się Ryby Cudownie zebráły do DOMINIKA, y pokornego Sługę Bożego, igrzyskámi po Morzu uczynionemi, uszánowáły. 62

Cierpiał też DOMINIK, rożne od Szátánow molestye, y prześládowánia białychgłow, dlá iego niewinnośći. W Kośćiele Kármelitáńskim, są dwie Káplice wielkiego Nábożeństwá; Jedná, w ktorey iest Cudowná Státuá, Nayświętszey PANNY. Drugá, w ktorey iest Hostyá, w Cudowney nieskáżytelnośći trwáiącá, w ktorych modlić się zwykł DOMINIK; Szátán tedy, żeby mu tego Nábożeństwá przeszkodźił, álbo klucze od Kośćiołá y Káplic chował, álbo zmyślone śćiány powystáwiał, álbo go gwałtownie przez drogę zá Káplice wyćiągał, iowszem tráfiło się czásu iednego, że szeroką Fossę wykopał, w ktorą wpadł áż po ustá DOMINIK, z ktorey go BOG zá modlitwą wybáwił. Chćiałá go zwieść, pewná niewstydliwá Niewiástá, ofiáruiąc mu piękność swoię, ále ią Mąż czysty mężnie odpędźił; lecz owá Niecnotá, przebráwszy się w Męskie suknie, zdradźiecko do Celi iego weszłá, ále poznáná y wygnáná zostáłá. Widząc się tedy wzgardzoną, nienawiśćią przećiw swemu Wzgardźićielowi zapáloná, upieczony z trućizną Kołácz do Konwentu posłáła dla DOMINIKA, áżeby go otrułá. Niebyło w Konwenćie ná ten czás DOMINIKA, á kołácz ow, Oćiec Przeor między Zákonnikow podźielić roskázáł, ále DOMINIK od Aniołá Stroża swoiego wcześnie przestrzeżony, przybiega do Konwentu, y pozbieráwszy ná porcye pokraiány ow kołacz; wszytkich Zákonnikow od oczywistey Smierći uwolnił, co się iáwnie pokázáło, bo iák kot ziadł, tego Plácká porzucony sobie káwáłek, pokręćiwszy się y wnętrznośći z siebie wyrzucáiąc, w kwádráns zdechł. Odpuśćił DOMINIK te złośći owey Białogłowie, y nápomnioną do pokuty náwroćił. Exorcyzmuiąc DOMINIK nász, iednę młodą Białogłowę

wę od Czártá opętáną, roſkázał Szá-
tánowi áby z niey wyszedł, y ná
znák wyiśćiá, wzbiwszy ſię ná powie-
trze, áby grzmot Pioruná uczynił,
muśiáł mu bydź Szátán posłuszny,
odezwáł ſię wielkim piorunem, kto-
rym iáko nieſpodźianym cáłe Miásto
zástrászył, byłá bowiem piękna pogo-
dá, Słońce iáſne, y Niebo pochmur-
ne niebyło. Ale owá Biáłogłowá od
Czártá uwolnioná, zábráwszy nierzą-
dny áffekt do DOMINIKA, y o nim
mu oznaymiwszy, odpędzoná zostá-
łá, lecz gdy w nocy do iego Celi
weszłá, y strofowániá w słowách, iey
niepomogły, pięśćią ukáráł y wyrżu-
ćił DOMINIK.

Wiele w ten czás DOMINIK Cu-
63 dow czynił. Wezwány do iednego
umieráiącego Chorego, y iuż śmierći
bliſkiego, gdy stán niebeſpieczny du-
szy iego zrozumiáł, ták prędko do
niego bieżáł, że mu Socyusz niemogł
nástarczyć. Przypádszy prędko do
Chorego, ták doſkonále go do śmier-
ći przygotowáł, że ſkończywszy
wszytko co do duszy náleżáło, w kwa-
dráns go do Niebá wysłáł. Stoiac
ráz w Forćie Konwentu Wálenckie-
go, obaczył Człowieká wielką furyą
zápálonego, támtędy przechodzącego,
y z Boſkiego obiáwieniá zrozumiał,
iże szedł Żonę zábić, ále go uſpoko-
ił, upewniwszy go, iże byłá niewin-
ná. Gdy ráz po Chorobie DOMI-
NIK, ná deámbulácyą wyszedł, do
iednego Zámku pięknego, ieden Mło-
dźián zászedł mu drogę, ktoremu
DOMINIK śmierć Oycá iego dáleko
będącego, to iest że wczorá umárł,
opowiedźiał, ná ktorą relácyą Mło-
dźián poiecháwszy do Oyczyzny, że
ſię ták stáło, iák DOMINIK mowił,
doświádczył. Przyszedszy do Zámku,
tegoż Zámku Páni, Syná obiecáł, kto-
rego w krotce powiłá. Gdy ráz dlá
duchowney rozrywki, ſpiewáł z dru-
giemi Piosnkę o Máiestáćie Boſkim,
y rozmáwiáł o Miłośierdźiu Boſkim,
y záczęli śpiewać rázem, Niech zá-
wsze Pán pochwálony będzie, zlećia-
ły ſię do ſali kury y gęśi, y podnioſ-
szy głowki ná to co ſpiewáli, po-
częły też śpiewaiącym wzaiemnie,
Chwałę Boſką, głosami iakiemi mo-
gły dopomagać. Pewná Biáłogłowa,
złamawszy rękę bardzo wielkie bo-
le ćierpiáłá, ktorá gdy trzymała ma-
łego Synáczká u pierśi, dźiećie ktore
ieszcze niegádało, odezwawszy ſię
rzekło: Podź Mátko do Kośćiołá
Karmelitow, á tám ćię Swięty u-
zdrowi. Dokąd poszedszy Mátká, u-
czynionym nád soba od DOMINIKA
znákiem Krzyżá, uzdrowioná zostáłá.
Inszego dniá dźiećię chore ná wrzo-
dy, zá dotchnieniem ſię go od DO-
MINIKA ozdrowiáło. Wiele Chorob
ná Ciele, ná ten czás DOMINIK u-
leczył, samym tylko znákiem Krzyżá
Swiętego, ále więcey ná duszy, bo
Złoczyńcę tey godźiny, w ktora miáł
ginąć, bárdzo zákamieniałego, do
pokuty náwroćił. Jednego Szláchći-
ca, dekretowánego ná Szubienicę, y
dlá záćiągnieniá ná Dom nie sławy de-
speruiacego, od deſperácyi odwiodł.
Heretyká dlá uporu w błędźie ná stus
ołądzonego, do uznania błędu, ná-
wroćił, y do wiáry pozyſkał. Má-
chometáná w swoiey Sekćie konaią-
cego, CHRYSTVSOWI przez Chrzest
przyięty, przysposobił, ktorego duszę
od Aniołow widźiáł prosto do Nie-
bá zánieśioną, y záráz go ſobie mię-
dzy innemi Pátronámi swoiemi, obrał
w Niebie zá Pátroná. 64

Obráno nowego Prowincyała, kto-
ry niebył nászemu DOMINIKOWI
przychylny, iowszem przećiwny, kto-
ry ználazszy dwie iákieś do niego oka-
zye, ná niego nástępowáł. Pierwszy
był Okręt, ktory Filip drugi przeći-
wko Angielczykom wysyłáł, y zwał
ſię niezwyćiężony, á DOMINIK, iże
miáł ná zły przyiść koniec opowie-
dźiáł. Drugie było, iedno Kázánie,
ktore miáł Błogosłáwiony Ludwik
Bertrand, przećiwko zmyślonym re-
welácyom, y fałszywym Prorokom,
co nieprzyiáćiele DOMINIKA, że to
ná niego było, tłumaczyli. Záczym
go do Swiętey Inkwizycyi donieśio-
no, gdźie z uśilną pilnośćią exámino-
wány, uſpráwiedliwionym zostáł. Gdy
Błogosłáwiony Mikołáy Fáktor, u-
márł szczęśliwie, DOMINIK przez
nową łáſkę Boſka był tám przyto-
mny w Duchu, y widźiáł że duszę
iego uwielbioną Aniołowie nieśli do

Niebá,

Niebá, iák niektorym w ten czás powiedźiał, y potym był ná iego pogrzebie. Wielkie od nieprzyiáćioł y w uczynkách y w słowach, DOMINIK krzywdy ćierpiał. Gdy iedney Soboty, mieli wychodźić Zakonnicy ná śpiewánie, *Salve Regina*, DOMINIK rozdawał świece wszytkim, co widząc ieden Swiecki rzekł: *Swiátło jak widzę od Oycá DOMINIKA wszyscy biorą*, ále ieden z podeszłych w latá y w złość, Nieprzyiaćiel iego, z zgorszeniem słyszących, odpowiedźiał: *Wszyscy a wszyscy od niego, nie świátło, ale dym odbieramy.* Od przećiwnego sobie Prowincyáłá, od Walencyi oddálony DOMINIK, posłány był do kśiężywy, ále y w drodze, y w támtym Mieśćie, wielkie miał ápplauzy świątobliwośći. W drodze, tego ktory go wiozł, od nierządney konwersacyi odwiodł, w Mieśćie, ćiemną Niewiastę dotchnąwszy śię iey, publicznie uzdrowił, y tą Akcyą Cudu uczynionego, Przełożonego sobie przećiwnego, y ná ten Cud pátrzącego, zniewolił, á zá przyczyną Arcybiskupá, powroćił do Walencyi.

65 Gdy DOMINIK większey záwsze prágnąc doskonáłośći, nászę Reformacyą, po skończonych przeszkodach, widźiał dobrze ugruntowáną, otrzymawszy ták swego Prowincyała już sobie przeiednánego, y od nászych Przełożonych pozwolenie, przyimuie Regułę pierwotnego Kármelu. Zeby go zás niepoznáno, w Wálencyi, y żeby od zbiegáiących śię do niego ludźi, uspokoienie znalazł, do Nowicyatu Pastrańskiego posłány iest. W drodze Furmáńskim Wozem, y obćiążonym iádąc, wywrocony był, y rozumiáno, że go Woz zgniotł, álić zdrowy y nienáruszony wstał. Przyiechawszy do Nowicyatu, lubo iuż był doskonáłym, iákby był ieszcze młodym, niczego niewiádomym, poddał śię pod Mágistra dyrekcyą, z wielką gorącośćią w ćwiczeniu Cnot postępuiąc, y ustáwicznie niemál, pilnował Modlitwy y umartwienia. Trafiło mu śię w ten czás, że sekretne mieysca chędożył, w Konwenćie, ná co śię ofiárował, w ktorych koło ochędostwá prácuiąc, wpadł w fetory, ktorych śię dobrze nápił. Zkąd wyprowádzony, wpadł w zachwycenie, y obáczył Aniołow, ktorzy w Turybularze złote, drogie kłádąc wonnośći, kádźili go, y wdźięcznym kontentowáli zápáchem. Pewnego czásu, pisząc w Celi, począł mieć wielkie do męczeństwá prágnienie, álić mu śię pokázáły dwádźieśćia pięć kropel Krwie ná kárćie, ktore sztucznie rozdźielone po pięći, pięć krzyżow, ieden we środku; á drugie, osobno po czterách rogách uformowáły. Innego czásu, przestrzegł Magistra Nowicyuszow, áby przyszley nocy, do Oratoryum nie pozwolił wniść, o ktorym wiedźiał że śię miáło zápáść, co śię y stáło. W dźień Zielonych Swiątek, pod czás Mszy S. śpiewáney, wlećiał do Choru bieluśienki Gołąbek, y nálátawszy śię tędy y owędy nád głowámi Zákonnikow, z zádźiwieniem pátrzących, skrzydełkami swoiemi, począł śię po kilká rázy, o głowę Dominiká trzepiotáć, iákoby go chćiał ćieszyć, y potym odlećiał. Ná końcu Nowicyatu, námáwiáią go áby śię wroćił do dawnego Kármelu, obiecuią mu Honory y Godnośći, ále odpowiedźiał: Ia niczego nie szukam tylko JEZUSA Ukrzyżowánego, y owszem przez pokorę Duchá, prośił áby przez cáłe życie, między Nowicyuszámi był, ále tego nie mogł otrzymáć.

Uczyniwszy Professyą R. P. 1590. 66
Wieku zás 31. posłány był do Madrytu, gdźie go obráno Socyuszem Mágistra. Tráfiło śię pod ten czás, że ieden z nászych, po odpráwieniu Mszy S. Nayświętszy SAKRAMENT, przez indyspozycyą, y słábość żołądká zrućił. Dominik w pośrodku ejekcyi, widźi jásnieiące iáko Słońce postáći Sákrámentálne, y uczyniwszy im powinną Adoracyą, zbiera ie do iednego Kielichá, á do drugiego pozostáłą máterya. To wszytko zániosł do Cymboryum, y przed owemi postaciami Sakrámentálnemi, przez cáłą noc śię modlił, y wielką liczbę Aniołow támże klęczących widźiał, ktorzy przed Nayświętszemi SAKRAMENTU postáćiami, ná Muzycznych Instrumentách, z nim Jutrznią y Laudes śpiewáli, zráná zás ow Swięty depozyt,

zyt, przeniozſzy do Oratoryum, tám Mſza S. odpráwiwſzy, po ſumpcyi Krwie Páńſkiey, owe poſtáći konſekrowáne, ze wſzytka womitu pozoſtáłą máterya, konſumował y pożył, z uſzánowániem. W nádgrodę záś ták heroicznego Aktu, przydány mu ieſt inſzy Anioł, z wyżſzych Chorow, ktory mu potym áſſyſtował, z Aniołem iego Strożem, y názywał ſię poprzedźićielem. Toż ſamo uczynił, gdy *Kápłáná* świeckiego, po Mſzy S. przez błoto idacego nápádły eiekcye, on Náyświętſze poſtáći, z iálnośći rozeznáwſzy zebrał, y podczas Mſzy Swiętey, ktorą miał, z cáłym Womitem y z błotem konſumował. Gdy śiedmi Maurow zá złodźieyſtwo ná Szubienicę oſądzonych miáno exekwowáć, záćiągniono dlá ich náwrocenia DOMINIKA, ktory rácyámi ſwoiemi, ále oſobliwie Modlitwą ſześćiu náwroconych ochrzćił, á ieden w ſwoim uporze zginął. Przytráfiło ſię pewnego dnia, że go Oćiec Przeor wysłał, áby iednego Páná przyiął, ktory bárdźiey podobno dla rozrywki, niż dla pożytku duchownego przyſzedł, y prośił o DOMINIKA, záś życie tego Páná ná cáłym dworże, było wielkim zgorſzeniem: Oćiec tedy DOMINIK, począł z nim roſtropnie rozmawiáć, łágodnie przeſtrzegaiąc, o Niebeſpieczeńſtwie y publicznym zgorſzeniu, oſobliwie o wiecznym duſzy potępieniu, y inne podobne słowá mowił, ále ow Pán we złym zápámiętały, uſzy máiąc niesłyſzał, zbáwienne dyſkurſy, w żárty obrácał. Widzac to náſz DOMINIK, nieco umilknąwſzy, y słow łágodnych przeſtáwſzy, z wielką Duchá żárliwośćią, rzekł: *Ey Pánie, ſpuść Waßmość ná doł oczy, a obácz co ćię czeká.* Spoyźrzał ná doł, áż obáczył źiemię otworzoną, y piekło otwárte. Tym widzeniem ſtrworzony, ták ſię w oczách sług ſwoich ſturbowánym pokázał, że ſię y ná twárzy odmienił, á uczyniwſzy przedśięwźięćie popráwy, ná potym z zbudowániem cáłego Dworu, chwálebne życie prowádźił. Gdy inſzego rázu, iednę Pánią náwiedzał, záſtáł ią w kompánii inſzych, między ktoremi iedná, zdáłá ſię oſobliwſzych z przyrodzeniá przymiotow, ktorey áni kiedy widźiał, áni znał, Wielebny Oćiec. Ná ktorą wrytemi oczámi pátrzac, zá duſzę ią uchwyćił, y do poznániá ią złego ſtánu duſzy przyprowádźił. Po krotkiey owey pobożney wizyćie, poſzedł Wielebny Oćiec, o ktorego poczęłá ſię pytáć zránioná owá ná ſercu, y nieſpokoyná ná duſzy Pani, coby był zá Zákonnik. Słyſzáłá co byłá zá opinią ná cáłym Dworze świątobliwośći iego, co zá Cnotá, y iák dobrze, ná pobożnych uczynkách y czynách Cudownych záſadzoná; przeto ſtáráłá ſię potym, áżeby z nim mowiłá, do ktorego gdy przyſzłá, y niż mu Imię ſwoie y przyiśćiá przyczynę oznáymiłá, Wielebny Oćiec, świátłem Niebieſkim oświecony, poznał iey zawiedzione ſumnienie, rádźił áby pewnego ſzpetnego grzechu z nieuczćiwemi okolicznośćiámi przeſtáłá, grożąc iey wiecznym potępieniem. Owá záwſtydzoná, będąc pewná że nikt o iey potáiemnych grzechach niewiedźiał, ráz y drugi co iey Wielebny Oćiec mowił, chćiáłá dyſſymulowáć, ále Oćiec nowym Duchá Swiętego ogniem zápálony, począł iey wyráźnieyſzemi okolicznośćiámi wſzytko wywodźić, co słyſząc, zniewolona zoſtáłá, grzechow ſię doſtátecznie wyſpowiádáłá, y ſtáteczną obiecáłá popráwę. O tey Od. miánie Práwicy Boſkiey, gdy ſię dowiedźiał ten, ktory był uczeſtnikiem grzechu, z Szláchetney w Hiſzpánii Fámilij, ktorego áni Duchowni nápomnieć áni świeccy nieśmieli, wpádł w táką furyą, że głośno, w gniewie wołał. Liſt do Wielebnego Oycá bez podpiſu nápiſał, okrutną mu śmierćią grożąc. Wiedźiał Wielebny Oćiec obiáwieniem z Niebá oświecony od kogo był ten liſt piſany, odpiſał, ſwoim ſię podpiſawſzy Imieniem, y tákiemi liſt ſwoy umiárkował słowámi, że ow nieſzczęśliwy, doſkonále reſponſu niedoczytawſzy, ze lwa zia. dłego y ſrogiego, ſtáł ſię ćichym báránkiem, y z wielkim prágnieniem żądał, upáść do Nog DOMINIKA náſzego, ktorego ták mocnego uznał, w słowach zbáwiennych. Między dwiemá Pánámi Hiſzpáńſkiemi, były wiel-

wielkie niezgody, z ktorych ieden przeciw drugiemu, fałszywe rozrzuciwszy paszkwile, dla zguby iego, do Krolewskiego udał się Trybunału. O czym z Niebá nász Dominik uwiadomiony, posłał do niego pewnego Zakonniká, prosząc go do siebie do konwentu, gdźie z nim miał o wielkich rzeczách tráktowáć, ále ow przysłánego Oycá do siebie, grubiańskiemi przyiął y odpráwił słowámi. DOMINIK nász, tegoż znowu Zákonniká do owego Páná posyłá, oznáymuiac że tego koniecznie potrzeba, áby záraz do Konwentu przychodźił, ow żeby się od náprzykrzonego po siebie posyłánia uwolnił, obiecał słowy przyiść, choć miał inszą intencyą. Sporządźił iednák BOG, że zá iakąś okazyą, mimo nász Klasztor idąc, wstąpił do Nászego Kośćiołá, maiąc się w nim nieco pomodlić, ále ukląknawszy, został iák wryty, ani wstáć mogł, poki DOMINIK ktory Mszą Swiętą odpráwiał, do Kośćiolá powroćiwszy, iego nie záwołał, y nierozwiązał go, od potaiemnych więzow, álbowiem záwołany, łátwo potym wstał, do Zákrystyi zá DOMINIKIEM poszedł, gdźie o niespráwiedliwość y zdrádę nápomniony, obáczywszy że iego sekretny zámysł BOG DOMINIKOWI obiawił, strofowany, y złego uczynku żáłuiący, DOMINIKOWI fałszywe ná piśmie proiektá oddaie, ktore záraz były spalone.

67 Posłány iest do Komplutu, áby się do Theologij szkolney applikował. Tám się dwie Cudowne akcye, przytráfiły DOMINIKOWI. Pierwszá byłá wokácyá, Wielebnego Brátá Fráncisszká od Dźiećięćia Páná JEZUSA, názwánego Rustyká, ktoremu DOMINIK w Imie Páná Nászego rádźił, áby w nászey Kongregácyi, Zákonny Hábit przyiął. Drugá byłá ákcyá, y powtorzoná, náwrocenie pewnego Kápłáná; posłány był DOMINIK ná Wieś, do Páłácu Xiążęćiá de Medina Cæli, dla iego Duchowney konsolacyi; ktorey dość uczyniwszy, powráćáiąc z Oycem Przeorem, proszony był do Stołu, od niektorych Duchownych, między ktoremi był Pleban, w Máteryi lubieżney, lubo potáiemney bárdzo rospuszczony. Co z Boskiego obiáwienia poznawszy DOMINIK, gdy o tym łágodnie mowił, skruszył y náwroćił owego Kápłáná, grożąc mu w osobliwośći prędką śmierćią, ieżliby się do niecnoty názád powroćił. Pożegnawszy się, swoy powrot przyspieszáł DOMINIK, szedł sam náprzod, á zá nim Oćiec Przeor z inszemi, ktory o doskonáłym DOMNIKA Posłuszeństwie rozmáwiáiąc, iáko y z dáleká, roskaz umysłowy Przełożonego poymował, chćiał pokázáć: proszą o doświádczenie tego z Przełożonym idący: á ták Oćiec Przeor, ćicho kázał DOMINIKOWI dosyć zdáleká będącemu, áby w Rzekę wskoczył, co záraz uczynił, y w krotce potym wyszedł z wody, gdy mu samą tylko myślą wyniść kázano. Ná stępuiącego Roku, gdy w komplućie ieszcze mieszkał DOMINIK, ow Pleban na ukaranie grzechu nieczystego, do ktorego go dawny nałog w prowádźił, według Wielebnego Oycá grożącego Proroctwa, spráwiedliwym Sądem BOSKIM, w niebespieczną chorobę wpádł, ná ktorey, uleczenie, do Miásteczká Cogolludo kázał się záwieść, y zaraz posłał do nászego Kompluteńskiego Konwentu, z instancyalnym Xiężney *de Medina Cæli* Listem do Oycá Przeora, aby mu posłał Oyca DOMINIKA, iako sobie do dyspozycyi na śmierć bardzo potrzebnego. Tym czasem Szatan, wźiąwszy na siebie postać CHRYSTUSA ukrzyżowanego, dwa razy się choremu pokazał, y tak rozum iego błędami zaćmił, że żadnym sposobem o Spowiedźi, albo żalu za grzechy niepomyślił. Ná dokończenie zaś owego omámienia, Szatan ow przemienił się w DOMINIKA, ktory zmyśloną kompássya pokázuiąc nád nieszczęśćiem Chorego, czynił się dobrá duszy iego Zelantem, á gdy mu Chory powiedźiał o Appárycyi Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, on ią wszytkiemi udátnemi słowámi że byłá prawdźiwá potwierdźił, y ktoby ináczey sądźił, y perswádowáć chćiał, áby go miał zá zwodźićielá. Gdy się to w pokoiu Chorego dźieie, dáią mu znáć o przyieździe prawdźiwego DOMINIKA,

NIKA, z O. Elizeuſzem od Mátki Bożey, ktory potym posłány do Włoch, umarł w Genuy. Począł ſię mieſzáć Chory, drzeć aſſyſtuiący ow zmyślony Dominik, y przeſzkádzáć przyſtępu, prawdźiwemu DOMINIKOWI, udáiąc go zá Szátaná, pod wźiętym ná ſiebie Hábitem Zákonnym, zwieść Chorego chcącego. Poſtrzegſzy prawdźiwy DOMINIK, śmiáłość y zdrádę Czártá, rzekł do Chorego: *Ja Pánie ieſtem DOMINIK á JESU MARIA, ktory od Waßmośći wezwany, przybyłem ná iego poćiechę, á ten ktory ći áſſyſtuie ieſt diabał. Nie tak ieſt,* (mowi Chory przed tym od Szátáná uprzedzony) *aleś ty ſám ieſt diabał, ten zaś ieſt prawdźiwym przyiáćielem, ktory mnie upomina, ábym wierzył w to ſamo, czego mnie Chryſtus, w ſwoim obiáwieniu náuczył.* I przydał, *Wyznaię żem widźiał Chryſtuſa, ktoregom ráz, y drugi ádorował.* Ktore słowá, z wielkim weſelem Chory mowił. Widząc to Wielebny Oćiec DOMINIK, y o rewelacyi, y apparycyi Chryſtuſa słyſząc; z przysłania po śiebie posłańca, y choroby teráźnieyſzey wiadomośći, dorozumiewał ſię, że ten Pleban wroćił ſię do dawnego nałogu, a oraz ſię determinował, że ſię w tym większa zdrada ukrywała, y z okolicznośći zrozumiał, że Duch ćiemnośći, przemienił ſię w Anioła światłośći. A zatym powiáda, że ten ktorego widźiał był Szatan, ktory pod zmyślona formą Chryſtuſa, chćiał go omąmić, y omąmionego potępić. Wźiawſzy tedy w ręce *Krucifix*, ktory przy pierśiach zwykł pod Szkaplerzem nośić, rzekł: *Ten ieſt prawdźiwy Obraz Syná Boſkiego, ktory był ukrzyżowany, dlá Odkupienia Naßego, ten Obraz pobożnie pocałuy, y wyrzecz ſię Szatana.* Gdy tak oſzukanego Chorego, DOMINIK naſz od błędu odwieść uśiłuie, rzecz osobliwie dźiwna. Zmyślony DOMINIK z drugiey ſtrony łuſzka ſprawę ſwoię utrzymuiąc, y ſwoie kończąc oſzukánie, dźiwuiącemu ſię, y iuż umieraiącemu Choremu, rzekł: *Rożne ſą, Szatanow zaſadzki, áby ludźi zwodźili, y na wieki zgubili. Chćiał ćię BOG widzeniem przeßłym poćießyć, y w Wierze Męki utwierdźić, ábyś wylaney krwie iego pożytek odebrał, ále Szatan widząc,ześ mnie Brata DOMINIKA wezwał, wźiawßy ná śiebie poſtać moię y Hábitu, tu też przyßedł, áby ćię złośliwym omamił Swiętokradztwem, y CHRYSTUSA ktoregoś ſwemi oczami widźiał, ábyći wyperſwadował bydź Szatanem. Ja ſam ieſtem prawdźiwym DOMINIKIEM, ktorym ćię przeßłego Roku, do uſługi BOSKIEY y na drogę Zbáwienia naprowadźił, y ktoregoś ty teraz wezwał, ten zaś inßy, ktorego widźiß, ieſt Szatan, niesłuchayże ſłow iego, bo ćię zwiedźie.* Słyſząc to Wielebny Oćiec DOMINIK, zdumiewá ſię, y dźiwuie ſię, Czártá śmiáłośći y złośći, á BOSKĄ zdięty żárliwośćią, áby w niebeſpieczeńſtwie zoſtaiącą duſzę rátowáł, weyźráwſzy ná zmyślonego DOMINIKA, náſtąpił ná niego o kłamſtwo, y oſzukánie, ná co wiele przećiwnego Szátán przywodźił, y tá ſporká między dwiemá DOMINIKAMI, práwdźiwym y zmyslonym długo ſię ćiągnęła, bo Czart chćiáł tą zwłoką, umieraiącego tak oſzukanego, do końca żyćia, y potępienia wiecznego przyprowadźić, y do tego przyſzło omamienie Szatańſkie, że Chory zmyślonego akceptował DOMINIKA, a prawdźiwego DOMINIKA od śiebie odpędzáł. Widząc Wielebny Oćiec DOMINIK, że Choroba owego nieſzczęśliwego Człeka, co raz ćiężſza naſtępowałá, y nie było żadney dla duſzy Chorego pomocy, bo chory na zmyślonego DOMINIKA poduſzczenia przyſtawał, prawdźiwego zaś odrzucał DOMINIKA, y za ſprawą Szatańſką, mowić nawet niechćiał do niego. Wielebny Oćiec Pana BOGA wezwał na pomoc, y światłem Niebieſkim oświecony, przyſtąpił do Chorego, y uklęknąwſzy na kolana, rękę Chorego lubo niechcącego y opieraiącego ſię, wźiął, y pokornie pocałował tak mowiąc: *Já wyznawam przed BOGIEM y ludźmi, żem ieſt Brat DOMINIK, á JESU MARIA, ſługa niepożyteczny naßey Pani z Gory Karmelu, naywiękßy y naynieznośnieyßy grzeßnik, y dlá tego godźien ieſtem, áby przećiwko mnie, wßelkie kreátury powſtały. Teraz iednák wyznaię y proteſtuię ſię, że żáłuię z cáłego ſercá mego, y nie-*

godnym

godnym ſię ſądzę, pocáłowánia ręki po-święconey tego Kapłáná, ktoremi tyle ra-zy piáſtowáł, Ciáło Páná náſzego JE-ZUSA Chryſtuſa, przed ktorym padam, iáko przed prawdźiwym BOGIEM, y Odkupićielem moim, y od niego Miłośier-dźia uprȧſzam, y że uproſzę ufam, y to rzekſzy, ręce y Nogi Chorego pocałowáł powtornie. Potym ſię obroćiwſzy, do ſamego Chorego rzekł: *Jeżeli chceſz Waſzmość obaczyć, że to ieſt Szatan, ten co ſtoi, káż że mu to czynić com ia czy-nił, á jeżeli uczyni, to mu wierz we wſzytkim, co rzecze.* Ze był uczony, ow Kápłán umieráiący, ákceptowáł umowę, y ſpoyżráwſzy ná zmyślone-go DOMINIKA, záchęcá go do czy-nienia podobnych Aktow, pokory, pokuty, y nádźiei; ále zwyćiężony y záwſtydzony Szátán, iáko Oćiec py-chy, ſtráſzliwym záryczáwſzy głoſem, ták rzekł: *Já áni proſzę, ani ſię ſpo-dźiewám Miłośierdźia, niech żáłuie BOG, że mnie, przećiwko Sprawiedliwośći mę-czy, iá ánim powinien, áni chcę żáło-wáć:* y to wybluźniwſzy záráz zni-knął, á Chory z ták nieſzczęśliwey tránzákcyi zádumiony, y ſkruſzony, łez z oczu obfitość wielką wylał, o-ſzukánie Czártowſkie uznáł, BOGA wzywáć począł, y Wielebnego Oycá o Spowiedź prośił. Gdy ſię znowu Szátán wrućił, pod poſtáćią páiąká, znowu go DOMINIK, odpędźił. Kápłán záś prawdźiwie zá grzechy ſkruſzony, y dobrze przygotowány, ſpowiádáł ſię Náſzemu DOMINIKO-WI, z tákim żálem y pokorą, że pro-śił Oycá áby mu publiczną dyſcypli-nę náznáczył, ktorą mu ná poćiechę iego, muśiáł ſam Oćiec dáć, y ſwe-go potym czáſu, przyiąwſzy nábo-żnie, inne Kośćiołá Swiętego SA-KRAMENTA, z rádośćią wſzytkich y podźiwieniem, że mu ſię ták dobrze powiodło, ſzczęśliwie w Pánu umárł.

68 Gdy w Księſtwie Kátáláunii, było ſrogie powietrze, y Miáſto Bárcyno-neńſkie bárdzo trápiło, prośił DOMI-NIK ná końcu kurſu Teologicznego, áby go tám posłáno, żeby służył zá-powietrzonym. W Towárzyſtwie te-dy drugich, do Komplutu poiechał ná Woźie, y bliſko Cezaráuguſty, w puł drogi, potkáł Máchometáná, czy-iegoś Niewolniká, od Páná dlá Cho-roby opuſzczonego, ktorego áby ná Woz wźięto uprośił, y służył mu z oſobliwą miłośćią, y náwroconego do Wiáry Swiętey, ochrzćił. Stánąwſzy DOMINIK w Bárcynonie, záſtáł uśmierzone powietrze, záczym w Konwenćie náznáczony był Spowiednikiem, z dźiwnym pokutuiących pożytkiem. Był tám na ten czás Prowincyáłem, drugi DOMINIK od Ofiárowánia Náyświętſzey PANNY, á Przeorem, Wielebny Oćiec Báptyſtá, od Swiętey TROYCE, Luzytáńczyk. Gdy iák náywiękſzey prágnał Zákonnikow doſkonáłośći, uśilnie prośił Páná BOGA, áby im dáł ſkruchę y żal zá grzechy, wysłucháł go Pán, y nocy náſtępuiącey, wſzyſcy Zákonnicy tegoż czáſu we łzy roſtopieni, poczęli wołáć do Niebá, niemogac ſię wzáiemnie poćieſzyć. Zmieſzał ſię Oćiec Przeor, widząc w Konwenćie Zgromádzenie ták ſmutne, y niewiedźiáł dlá czego; ále ſię uſpokoił, gdy go informowáł DOMINIK, y názáiutrz w Zgromádzeniu powiedźiáł, aby ſobie wielce powáżáli łáſkę BOSKĄ, w żálu zá grzechy, zá Modlitwámi pewnego Zákonniká im pozwoloną. Cudowne Swieckich czynił náwrocenia. Jednego ktory potaiemnie grzeſzył, grzechow liczbę wiedźiał, przez wſzytkie látá iego, y tą ákcyą wielce go ſkruſzył, do ſpowiedźi go prawdźiwey, á potym do perſewerancyi w pokućie przyprowádźił. Zły ſtán dwoch Szláchetnych Oſob, y twárzy ich zá BOSKIM obiáwieniem poznáł, z ktorych ieden w Mádryćie, drugi w Hiſpalim mieſzkáł. Ci obá, dwá, z zádźiwieniem Wielebnego Oycá DOMINIKA, zeſzli ſię rázem w Konwenćie náſzym Bárcynoneńſkim, z ktorych káżdego z oſobná nápomináiąc, náwroćił. Inſzego ſzláchetnie urodzonego Niewſtydniká, w rękach nałożnicy umieráiącego, do prawdźiwey náwrácáiąc pokuty, do Niebá przesłáł, Innego, od Szátáná zwiedźionego y opętánego, y właſney krwi Cyrografem obowiązanego, od ták niemiłosiernego Tyránná, uwolnił, odebráwſzy Cyrográf, z ktorego wypędzony Szátán, ſtráſzną burzę oſo-

bliwie ná naſz Konwent, y ná Cellę DOMINIKA wzruſzył, bez náy mnieyſzego iednák, Wielebnego Oycá náruſzenia. Tá záś burzá, ták ſtráſzná byłá, że nigdy podobney, w tym Mieśćie nie widźiáno, y ták Zákonnikow, iáko y Swieckich zátrwożyłá, że wſzyſcy z łożek wſtáwſzy, od gniewu Boſkiego ućiekáiąc, do Kośćiołow, y mieyſc Nábożnych ućiekáli. Tę burzę wzbudzoną bárdzo od Czartow. Modlitwą uſpokoił DOMINIK, á zwyćiężeni Czárći, ſkárżyli ſię, że więcey ćierpieli od DOMINIKA, y Náſzego Konwentu, niż od cáłey Hiſzpánii, y dlá tego ſię ſpſzyśięgli, ná zniſzczenie DOMINIKA.

69 Oſobliwſze y wielkie łáſki Boſkie, odebráł pod tenczás DOMINIK. Był Rok Páńſki 1603. gdy w Swięto w Niebowźięćiá Náyświętſzey PANNY, począł odbieráć oczywiſte od BOGA kommunikácye, ktore przez pietnáśćie dni trwáły. Pomienionego dniá, ták nágłe nápádły ná niego záchwyceniá, że Zákonnicy, ledwie mogli doſtáć rękámi, nog Wielebnego Oycá, ná powietrze podnieśionego. Dnia dwudźieſtego Sierpnia, ktory był dźień Piątkowy, po uſpokoioney burzy, od Szátánow, ktorych widźiáł wzruſzoney, pokázániem ſię ſobie Swiętego Bernárdá, y Máleńkiego Páná JEZUSA, był poćieſzony, dla czego słyſzano go wołáiącego: *JEZUS w moich rękách, w moich JEZUS, w moich.* Y nocy náſtępuiącey, widźiáł ná Modlitwie Chryſtuſá Páná, y Náyświętſzą Pánnę. Názáiutrz záchwycony, tych ſamych miáł Niebieſkich Gośći z Swiętym Bernardem, á Náyświętſzá Pánná, udźieliłá mu tey łáſki, ktorą niegdy Swiętemu Bernárdowi oświádczyłá, kármiąc go mlékiem z pierśi ſwoich, Chryſtus też z Boku ſwego, krwią go nápoił. Jáká to záś byłá krew, y iákie mleko, wiedzą ći, co go dáli. Nierozumiemy iednák żeby byłá przyrodzoná krew Chryſtuſowa, álbo właſne Náyświętſzey PANNY Mleko, lubo tá łáſká, właśnie byłá iſtotná, bo táką czuł słodkość DOMINIK, że potym z niewymowną łágodnośćią wárgi ſobie lizáł. Dniá dwudźieſtego trzećiego, pod wieczor, wpádſzy w záchwycenie, widźiáł znowu Chryſtuſá, Náyświętſzą PANNĘ, y Chory Anielſkie, y od przytomnych Zákonnikow, słyſzány był dwiemá godźinámi przed pułnocą, záczynáiący Jutrznię, wyráżnym głoſem ſpiewáiąc, *Pánie uſtá moie otworz*, y ná końcu káżdego Nokturná, *Oycze Náß*, á po ſkończoney ſtráſzney záwieruſze, Láudes dokończył. Między záchwyceniámi tego dniá miánemi, widźiáł Pánią, ktorá ſię názywáłá Cognata, ná ten czás w ogniu Czyſcowym zátrzymána. Tá byłá Kármelitom y DOMINIKOWI w Pánu BOGU życzliwá, pokázáłá mu ſię záś, dlá tego, áby od niego pomoc dlá wyzwolenia ſiebie z Czyſcá, mogłá uprośić. Máiąc DOMINIK politowánie nád nią, ſwoie záſługi, z záſługámi Chryſtuſá Páná, y Náyświętſzey PANNY złączone, zá nię chętnie ofiárowáł. A gdy mu ſię záráz Náyświętſzá PANNA, y Swięty JOZEF pokázáli, oſobliwſzą wyświádczáiąc mu łáſkę, on ich pokornie prośił, áby pomienioną Pánią z tego kárániá mieyſcá wybáwili, iáko im, y Synom ich Kármelitom życzliwą. Odpowiedźieli mu, że będźie w náſtępuiącą Sobotę wybáwioná. Replikuie DOMINIK, że to niebędźie, nowá łáſká poniewáż z poſpolitego Szkáplerzá Swiętego Indultu, tegoż dniá byłáby wybáwioná. Ktoremu odpowiedźiáłá Náyświętſzá PANNA; *O Synu, lubo wielu ná ſobie Szkáplerz nośi, máło iednák ieſt tákich, co powinnośći odpráwuią, áby im łáſká pozwoloná, byłá pomocná.* Ale gdy w prozbie nieuſtáwáł DOMINIK, śiebie ſamego za Duſzę iey ofiáruiąc, poſtánowił Pán, áby ćięſzko dręczony był od Szátánow za tę duſzę, y zá nię zádośyć uczynił, ktorá w Piątek z Czyſca uwolniona, w Sobotę zráná, pokázáłá ſię DOMINIKOWI chwálebná, Aniołámi otoczoná, dźięki zá dobrodźieyſtwo oddáłá, y powiedźiáłá mu, że tá chwáłá, ktorą odebráła, byłá zá Modlitwámi iego, y zá tę pobożność, ktorą Kármelitom świádczyła, w nágrodę, ſobie dáná. Dniá dwudźieſtego czwártego Sierpniá, widźiáł w záchwyceniu

Swię-

Swiętego Bártłomieiá Apostołá, ktorego przyczyną, od częstych womitow, był uwolniony. Nocy záś nástępuiącey, gdy był ná powietrze z Ciáłem záchwycony, y podnieśiony, widźiał Páná, Náyświętszą PANNĘ, y Chory Anielskie, y w ten czás kázáno mu śpiewáć Mszą o Náyświętszey PANNIE, ktorą gdy śpiewał, był słyszány.

70 Po tych faworách Boskich, prześládowánia od Szátánow ćierpiał DOMINIK. Jedney nocy, widźiał się porwánego przed Sąd Szátáná, od ktorego po ćięzkiey inkwizycyi, wielą był zelżywośćiami y Mękámi dręczony, osobliwie strásznego Wężá, ktory ukąszeniem swoim, ránę w kolánie iego zostáwił; od ktorey z Niebá uleczony, widźiał Aniołow zwyćięstwá sobie winszuiących, Inszego dnia, słyszáło trzech Zákonnikow, wielki háłás y rozruch uczyniony w Celi DOMINIKA, y nágle przypádszy, áby widźieli co się dźiało, niemogli drzwi otworzyć, ktore iák mur, niewzruszone doznali. Záczym przed drzwiámi Celi poklęknawszy, ućieráiącemu się z Czártámi, Modlitwą dopomagali, on záś do Náyświętszey PANNY, Pátronki swoiey, udawał się, ktorey mocą, od Nieprzyiaćioł uwolniony został. A co dźiwnieysza iest, ná większą pámiątkę iey protekcyi, odmálowány z Niebá ná śćiánie, w głowách łoszká DOMINIKA, bárdzo śliezny teyże Náyświętszey PANNY Obráz, pokázał się, y ná potym długo trwał, ták dálece, że inśi Zákonnicy, dlá poćiechy dusz swoich, stáráli się, áby podobny Obráz, w Celách swoich, mieli odmálowany. Pokázał się czasem DOMINIK na łoszku, niby od Czartow zaduszony, wszytek zbladły, y śmiertelnie oźiębły. Innych czásow, Szátáni, DOMINIKA ták ćiasno do łoszká przywiązali, za ręce y za nogi, lubo niewidomemi więzami, że się żádną siłą niemogł y ruszyć, y tak przez śiedm dni zostawał, po ktorych skończonych, zostawszy uwolniony, tey godźiny ktorą sąm opowiedźiał, ná odprawienie Mszy Swiętey poszedł.

71 Obiáwiłá Náyświętsza PANNA, nászemu DOMINIKOWI, że dwáy Anglikowie do Tárrakony przyiechali tą intencyą áby Filippa drugiego, Krola zábili, w ktorey rewelácyi pokázała mu ich, y dom w ktorym mieszkali. Tam poiechał DOMINIK, y z znakow ktore odebrał znalazł ich, y tak ich iawnie o sprzyśiężenie się na żyćie Krolewskie pokonał, że go zaraz, iáko Proroka szanowali, y Wiárę Swiętą Kátolicką przyiąwszy, powroćili do Anglii, gdźie o innych nawroceniu maiąc staranie, do Wielebnego Oyca, często pisywali. Maiąc się do Barcynony DOMINIK morzem wracać, miał iuż pozwoloną sobie łudkę na to, ale gdy się dłużey modlił w Kośćiele, odeszła łodź, ktora za nastąpieniem nawałnośći, w przyszłą noc utąneła. Drugiego dnia, wszedł w inszą łodź, á gdy się dobijał do lądu, śieći Rybakow, Ryby łowiących pobłogosławiwszy, rybami napełnił. W Barcynonie był Spowiednikiem naszych Zakonnic, między ktoremi była Wielebna Matka KATRZYNA od Chrystusa, tak gorącey Miłośći, że dla zbytniego Miłośći Boskiey Ognia, często widome z pierśi iey wybuchały płomienie. Sam zaś DOMINIK, powiadał, że gdy z nią u kraty rozmawiał, umykać się często muśiał, bo niemogł gorąca z Serca iey pochodzącego wstrzymać. Przy ktorey śmierći będąc, kázał iey Duchowny testament uczynić, ktorymby Siostrom Cnoty rozdała, á sobie żeby odkázáłá pokorę, y nienáwiść śiebie samego, z Miłośćią Páná BOGA, y o potwierdzenie tey legácyi, áby w Niebie prośiłá. Opowiedźiał potym iey nieskáżytelność, y w kilká lat iey świątobliwe Ciáło, do Pompeiopolu przeniosł. A że widźiał Chrystusa Páná, Náyświętszą PANNĘ, Swiętego Jáná Ewángelistę, Swiętą Mátkę Nászą Teresę, y inszych Swiętych, szczęśliwą iey duszę, prosto do Niebá niosących, iáko w zeznániu Autentycznym oświádczył, Dlá tego po iey śmierći, kázał śpiewáć *Te DEVM laudamus*, á sam Mszą o Náyświętszey PANNIE. nie o zmarłych śpiewáć umyślił. W tym Mieśćie uzdrowił Páná názwánego *de Sero*, ktory spadszy z koniá, miał

miáł głowę ná dwoie roſpádłą, do niego wokowány, częśći rozdźielone, ſwoiemi rękámi do kupy złożył, złożone przyćiſnął, y uczyniwſzy znák *K*rzyżá Swiętego utwierdźił, y iuż bliſkiego śmierći, do śiebie przywroćił, y uzdrowił. Duſzę pewnego Do. ktorá, z mąk Czyſcowych uwolnił, ktorą potym widźiał uwielbioną. Dwoch Bráći pogodźił, z ktorych ieden zawźięty, w gniewie umierał. W dźień Bożego Národzeniá, máleńkiego JEZUSA, w Celi ſwoiey widźiał, ktorego widźieć, y z nim ſię długo ćieſzyć, pozwolono mu.

72 Roku Páńſkiego 1594. wezwany był do Mádrytu, áby w Nowey Kástelli Prowincyi mieſzkał, ále niedługo potym. ná inſtáncyą Pánow, do Wálencyi był odesłány; obrány Podprzeorzym Wálenckiego Konwentu, tám z wielką Zákonnikow rádośćią, y ápplauzem Miáſtá, przyięty był. Gdźie ſię ſporká y niebeſpieczná zwádká, między Wálencyą y Alikántem wſzczęłá, á kiedy niebyło innego do uſpokoienia ſpoſobu, wysłáno do Alikántu DOMINIKA, ktory gdy áni rácyámi áni grożbámi do zgody nákłonić obywátelow niemogł, pożegnał ſię z niemi, zrućiwſzy proch z Nog ktore do nich fatygował, żáłuiąc że pokoiu od śiebie ofiárowánego, przyiąć niechćieli. Tym Uczynkiem Apoſtolſkim, do ſkruchy wſzytkich przywiodł, y do przyſtoynych pokoiu kondycyi przyprowádźił. Gdy ſię powrácał do Walencyi, koń z nim z gośćińcá ziechał, y ná przećiwną záſzedł śćieſzkę, y gdy go noc ćiemná záſzłá, ználazł od Aniołow zgotowáne pochodnie, ktore go do Wioſki záprowádźiły. To zbłądzenie było cudowne, bo gdy przez cáłą noc deſzcz padał, Goſpodá do ktorey prowádźiłá go drogá, impetem Wody rozrucona zoſtáłá, do ktorey doieżdzáiąc názáiutrz, człeká przed powodźią ná Murze śiedzącego rozgrzeſzył, á po Abſolucyi, záraz ſię Mur obálił, y człek utonął. Był w Wálencyi Dom wielki y koſztowny, ále w nim bywáły ſtráchy. Dowiedźiawſzy ſię przyczyny tego, z Boſkiego obiáwienia DOMINIK, o pozwolenie prośił y otrzymał ie, áby Dom od onych ſtráchow y duſzę tám pokutuiącą uwolnił. Przychodźi tám, y modląc ſię w nocy, ſtráſzliwe głoſy słyſzy, y łáńcuchy brzdęczące, potym obáczył Czártow, ktorzy brzydki iákiś ćień wlekli, y ćięſzko mordowáli. Pyta ſię ktoby ſię pod owym ćieniem znáydował, y dowiedźiał ſię z odpowiedźi, że byłá duſzá Páná domu owego, tám Czyśćiec odpráwuiącego. ktorą uwolniwſzy Modlitwámi ſwoiemi, trzećiego dniá widźiał uwielbioną, y dom od ſtráchow oſwobodźił. W tym ſtráſzliwym widzeniu, Socyuſz DOMINIKA zemdlał y upadł, ále od niego otrzyźwiony, przyſzedł do śiebie. Dwá inſze oſobliwe przypadki, tráfiły ſię DOMINIKOWI. Pierwſzy był, że iedná Niewiáſtá, ubogá Wdowá, máiąc z Mężem Syná, á niemáiąc go czym żywić, przyſzłá do iednego Páná doſtátniego, poufáłego Przyiáćielá DOMINIKA, y powiedźiáłá że to był Syn DOMINIKA. On dźiećię iáko tákie z relácyi. kázał w domu ſwoim kármić, o czym był bárdźiey upewniony, uważáiąc, że ile rázy w domu iego bywał DOMINI*K*, záwſze ſię z owym dźiećięćiem iák z niewinniątkiem pieśćił. Ale niewiáſtá owá, będąc w niebeſpieczeńſtwie smierći, z roſkázániá Plebáná ná ten czás Spowiedniká ſwoiego, włożoną ná Wielebnego Oycá, odwołáłá kálumnią. Drugi przypadek był, że DOMINI*K*, iednę uwiedźioną od pewnego Szláchćica pánienkę, przywiodł do Pokuty. Ten DOMINIKA przed Oycem Przeorem oſkárżył, iákby ſię niewſtrzemięźliwie ſpráwuiącego z ową Pánienką, rádząc áby go wysłał z Wálencyi. Wiedźiał Oćiec Przeor niewinne DOMINI*K*A życie, záczym ná owego Szláchćicá, oſtro náſtąpił, y od śiebie wypędźił. Rozgniewány ten, náiął dwoch Záboycow, ktorzyby DOMINI*K*A w nocy ná wysłuchánie Spowiedźi wezwánego zábili. Kiedy chćieli záboyſtwo wypełnić. (gdyż máłe iſkry niezápáláią Ogniá) ieden z nich ſkoro wźiął puginał, ręká iego słupem ſtánęłá; Cudem tym záboycy ſkruſzeni, náwroćili ſię, Pánienká nie długo pokutuiąc, pięknie w Pánu Bogu, umárłá, Szláchćić záś ſkruſzony do *K*onwentu

przy-

przyszedł, o odpuszczenie złośliwey kálumnij, Oycá Przeorá, y nászego DOMINIKA prosił, y wszytek náwrocony, potym w dobrych uczynkách, życie prowádźił.

73 Wezwány do Madrytu, ná uspokoienie Domu, Pewnego Gráfa, piechotą szedł: I gdy mu drogę ieden opętány záſzedł, od Czártá uwolnił go, á Czárt wygnány, wielkim głosem przyśiągł się mśćić, záczym nie zádługo, strászne wichry poburzył, komin niedáleko DOMINIKA obálił, y drzewámi z korzenią wyrwánemi, rzucał ná niego, lecz Wielebnego Oycá niemogł niczym nárusźyć, ktory ową záwieruchę, modlitwą swoią uspokoił. Uspokoiwszy Dom owego Gráfa, z Madrytu, był odesłány do Wálencyi, zápádły go iedney nocy, grube ciemnośći, á ieszcze był od Gospody dáleko. Udáie się do Páná BOGA y do Nayświętszey PANNY, DOMINIK z Socyuszámi, odpráwuiąc Litánie. Aż oto pokázał się okrąg iásny, nakształt drogi mleczney bieleiący się, ktory poprzedzáiąc, drogę pokázował, y áż o dwie mile do Gospody, suchą drogą prowádźił. DOMINIK w Wálencyi, wiele chorych uzdrowił. Swiekrá Xiążęćiá de Lermá, ná ten czás Vicereia, Corkę bez zmysłow, y zá umárłą osądzoną, Modlitwą swoią DOMINIK wskrzesił. Było w ten czás, w Szpitálu dosyć Chorych, do ktorych posługi, zwyczáyni nie wystárczáli słudzy, sámego tedy śiebie ofiárował DOMINIK, y przypuszczony, widźiał między inszemi, młodźiáná niewymownie ślicznego, y prawdźiwie Aniołá, ktory był uszedł z Domu Oycá włásnego, áby ználazły sposobne mieysce, Pánu BOGU służył; iego społecznośćią ćieszy się Nász DOMINIK, y między rozmowámi z nim, widźiał iednego dnia Obłoczek bárdzo iásny, á we środku iego Náyświętszą PANNĘ, ktorá Młodźiáná Chorego mile przywitáłá, y po trzech dniách, záprászáłá do Niebá. DOMINIK tedy dysponował młodźiáná, á iák przyszedł trzeći dźień wrćiła się Náyświętszá PANNA, ktorá przestrzegłá DOMINIKA, áby poszedł ná pomoc konáiącemu ná łoszku, ktory się od trzydźiestu lat nie spowiádał, ktorego do pokuty przywiodszy widźiał w Pánu umieráiącego. Potym się do Młodźiáná wroćiwszy, zástáie go szczęśliwie umieráiącego, y że Swięći Páńscy śmierći przytomni, duszę iego między śiebie przyięli, y z wielkim tryumfem, iáko ią do Niebá wprowádzáli widźiał. Poszedł Wielebny Oćiec do Konwentu Zákonu Swiętego DOMINIKA, dwie mili od Wálencyi będącego, w ktorym niedáwno umarł Przeorem Błogosłáwiony Ludwik Bertrand, do iego Celi przyięty, godźien był przez większą Część nocy, z nim o Niebieskich rzeczách rozmáwiáć. W pewnym Záchwyceniu, widźiał Zákonnikow, Konwentu nászego Wálenckiego, y Páná nászego JEZVSA CHRYSTVSA, mowiącego słyszał: *Ci są Synowie moi kocháni, w ktorych sobie dobrze upodobałem, bo szczera y prosta intencya, práwá Zákonu swego záchowuią.*

Przez pięć lat iuż, będąc w Wálencyi Podprzeorzym DOMINIK, obrány był Przeorem, Konwentu Toletáńskiego. 74 Mimo iázdem do Toletu z Wálencyi, kazáno mu wstąpić do Bilbilim, dlá wielkich Interessow sprawienia. Tám go przyięłá wielká ludźi frekwencyá, iák Proroká, ktory lubo w włásney Oyczyznie, ták był od wszytkich przyięty, że ná przyszłą Fundácyą, pozwolenie z rádośćią y powinszowaniem pospolitym otrzymał. Do Toletu przyiechał, gdźie koło dobrá ták Duchownego iáko doczesnego, Konwentu, máiąc pilne stáránie, Fábrykę promowował, y ná rozprzestrzenienie Choru, publiczney drogi część otrzymał, zá przywileiem Filippá trzećiego, ktorego potym przytomnego w Toleće, ták w Celi swoiey, iáko y w Refektárzu z Krolową, Gośćiem miał. W tym Konwenćie choruiąc ráz, od Aniołá swoiego Poprzedźićielá y Stroża, Kommunią Nayświętszą przyiął. Osadzonego od inkwizycyi ná śmierć, y zátwardźiáłego, przed exekucyą, do Wiáry Swiętey Kátolickiey y práwdźiwey pokuty przyprowádźił. Jednego Kápłáná bogátego, y chćiwego, przy śmierći o sámych tylko doczesnych rzeczách myślą-

myślącego, do dobrey śmierći przygotowáł. Opętánego, znákiem Krzyżá uwolnił. Wezwány do Mádrytu, zápowietrzył śię, ále gdy rozumiáł że umrze, porwány w záchwycenie, widźi Swiętá Mátkę Náſzę Tereſę, ktora nád zárázliwemi po Ciele DOMINIKA, powietrzá znákámi; obiedwie ręce położywſzy, rzekłá mu: *Wſtań Synu, iuż ieſteś zdrow, podź á náwracáy wiele duß, do mego Oblubieńcá Niebieſkiego, y iego uſludze, wßytkiego śiebie odday, niezbędźie ći ná pomocách y błogoſłáwieńſtwach iego, ſwego czáſu do Rzymu poydźieß, y moię będźieß promowowáł Kánonizacyą.* Przyſzedſzy do śiebie obaczył śię bydź zdrowym, á potym w Rzymie, Kánonizácyą Swiętey Matki Náſzey Tereſy promowowáł, y to Proroctwo, O Prokurátorowi Generálnemu Hiſzpánij, Jánowi od Duchá Swiętego przypomniał. Od Nuncyuſzá Apoſtolſkiego, do Cezáráuguſty posłány, wielkie zámieſzania, między nim, y Kánonikámi owego Kośćiołá, uſpokoił: y tám w Kośćiele Náyświętſzey PANNY, Páni Náſzey *de Pilar,* Krolowey Málgorzaćie, Synow uprośił, ktorey wroćiwſzy śię do Mádrytu rzekł: *Pán BOG ćię wyſłucháł, y w krotce Wáßá Krolewſka Mość, będźieß śię widźiałá otoczona Synámi,* co śię potym ták ſtáło. Záchwycony w dźień Swiętey Kátárzyny Pánny y Męczenniczki, w ſam czás záchwyceniá, wiele z posłuſzeńſtwá uczynił. Mowił bowiem zá roſkázem Komplerę. Znowu gdy mu kazáno, áby co powiedźiał o Pánu Jánie Doriá, przy iego záchwyceniu obecnym, rzekł po Prorocku: Niech go Pán BOG uczyni dobrym Kárdynáłem, ktory kreowany Kárdynáłem, był bárdzo dobry. Gdy DOMINIK w Wigilią Bożego Národzenia chorował, y niemogł bydź w Chorze, prośił żeby go do Kośćiołá zánieśli, gdźie Jutrzni Solemnie śpiewáney słuchał. Potym záprowádzony do Orátoryum, trzech Mſzy Swiętych słuchał, ktore miał Wielebny Oćiec Fráńćiſzek á JESU, dlá pokory ſwoiey, zwány (o co prośił) Niegodny, do ktorey mu służył. Wielebny Brát Fráńćiſzek od dźiećięćiá Páná Jezuſá, tákże dlá pokory zwány *Ruſticus.* Po Konſekrácyi ná pierwſzey Mſzy, dźiećię Pán JEZUS, w Hoſtyi widomie śię pokázał, ktore wſzyſcy trzey widźieli, y z wielką Sercá, y ſamych śiebie rádośćią, ádoruiąc ie, w záżywániu widzeniá, iego, od drugiey po pułnocy, áż do dźieśiątey trwáło.

Ze Krol y Krolową, z DOMINIKIEM Náſzym, rádźi konwerſowáli: Z roſkázu Oycá Generáłá, DOMINIK rezygnowáł Toletáńſkie Przeorſtwo, y obrány zoſtał Wikárym Konwentu w Madryćie, Roku Páńſkiego 1601. Gdy Krol reſpektem Wielebnego Oycá, nowy dla nas Kláſztor wyſtáwiał, w dźień SS. trzech Krolow, chcąc widźieć Fábrykę, przyſzedł z Krolową, y tám iádł, Obiád, á Wielebny Oćiec do inſzey Celi uſtąpił, gdźie záchwycony y ná powietrze podnieśiony, wielce pobożny, Krolowi y cáłemu Dworowi, pod ten czás, posłuſzeńſtwá experyment pokázał; Przyſzedſzy z záchwyceniá do śiebie, y do Konwentu powroćiwſzy, dźiećię máłe, ná twárzy opárzone, uzdrowił. Pewney Pánience ſzláchetnie urodzoney, przyſzłe iey Weſele, y mieſzkánie ná Pireneyskich Gorách, opowiedźiał. Inſzą ſekretnie nápomniał, áby drogi krzyżyk wźięty, wroćiłá. Chcąc DOMINIK, od poſpolitych ſchronić śię Applauzow, z Posłuſzeńſtwá Przełożonych, umknął śię do Konwentu Puſtelniczego, názwánego Bolarkwe, od Miáſtá Páſtráńſkiego, dwie mile będącego, y nád Brzegiem Tágu, rzeki ták názwáney, áby tám ſamemu Pánu BOGU, y ſobie żył. Wiele mu śię tám oſobliwego tráfiło; czego iednák większá część niewiádomá, á co śię wie, krotko śię oznáymuie. Modląc śię iednego dniá w Káplicy, widźiał w uſtách Mrowki, pártykułkę Hoſtyi Konſekrowáney, iák Słońce iáśnieiącey, ktorą z uszánowániem wźiąwſzy, do puſzki złożył. Inſzego dniá, będąc ná łuſzku chorym, do Aniołá ſwoiego Poprzedźićielá był Kommunikowány, ktory z Cymboryum, wźiął Pártykułę Konſekrowáną, iáko o tym informowány Oćiec Przeor, był potym upewniony, bo zámknąwſzy

wſzy Cymboryum, y klucz ſchowa-
wſzy, doświádczył że niebyło iedne-
go Kommunikántá; oprocz tych wy-
liczonych, po dwá inſze rázy, tę łá-
ſkę odbierał DOMINIK. Raz,
gdy iechał z Madrytu do Wálencyi,
drugi raz, (tylko że czáſu y miey-
ſcá niewiádomego,) od CHRY-
STUSA Páná, odebrał Przenáyświę-
tſzą Kommunią. Innego dniá, miał
u śiebie Gośći Swiętych, Ambrożego
y Auguſtyná, ktoremu ná ten czás Ce-
lebruiącemu, Aniołowie do Mſzy S.
służyli. Będący pewnego czáſu w
Záchwyceniu, y od Przełożonego zá-
wołány, nie wroćił śię, z podźiwie-
niem iego, potym wroćiwſzy śię po-
wiedźiał, że śiebie wołáiącego słyſzał,
ále mu CHRYSTUS, kázał trwáć w
Záchwyceniu, aſſyſtuiąc w duchu,
pewnemu umieráiącemu Kápłánowi,
czego byłá potrzebá wielká, álbowiem
mowił mu CHRYSTUS: *Gdyby wie-
dźiał Przełożony tę potrzebę, nie wołał
by Cię*, czym też on utwierdzony nie-
poſzedł. Widźiał inſzego czáſu, W.
Oycá Mikołáiá á Jeſu Máriá, Chwá-
lebnego, ktory był mocną Reformácyi
Náſzey kolumną, dla ktorey po wie-
lu usługách, pierwſzym Generałem o-
brány, y ſwoiemi Cnotámi, y rozumu
przymiotámi, wieczney godźien pá-
mięći, umarł w Komplućie, dniá dźie-
wiątego Máiá, o godźinie piątey, z
ráná, Roku Páńſkiego 1604. Jeżeli
BOG Aniołowie, y Swięći, Niebie-
ſkich DOMINIKOWI ná puſzczy, u-
dźieláli fáworow, ále zázdrośni Czár-
ći, ná niego prześládowánia wywárli,
czáſem mu śię pod ſtráſznemi poká-
zuiąc poſtáćiámi, czáſem w poſtáći
ludźi, y Urodźiwych Białychgłow,
co wſzytko, mocą BOSKĄ porozgá-
niáł DOMINIK. Dźiećię iedno má-
łe, z przypadku ochromione, znakiem
Krzyżá, uzdrowił, ktore potym po-
drożſzy, pámiętáiąc ná Dobrodźiey-
ſtwo odebráne, zoſtáło Náſzym Zá-
konnikiem. Tám ná oſtátek, DOMI-
NIK iáko Zyćiem niewinny, pánuie
nád Zwierzętámi, bo kurczętá ſwoie
do niego kuropátwá przyprowádźiłá,
ktore z ręku iego iádáły, y kiedy ká-
zał przeſtáły, álbo chodźiły, álbo od-
chodźiły.

Cztery Cudowne przypadki; zoſtá- 76
ią do oznaymienia, ktore lubo śię w
Hiſzpanii przytráfiły DOMINIKO-
WI, iednák mieyſcá y czáſu, ktorego
śię tráfiły, niemożna śię było dowie-
dźieć. Pewnego dniá, gdy Mſzą
Swiętą odpráwiał, odchodząc od Oł-
tárza był zachwycony, y wyſokim á
ſtráſznym głoſem wołał; *Strzeż śię,
niewchodź do Domu twego, chybá że od-
mieniſz pierwey intencyą, BOG álbowiem
ſtoi z dobytym Mieczem, áby ćię zgubił,
rádź o ſobie, żebyś rázem ná Ciele, y ná
duſzy niezginął.* Słyſzał to ten, co śię
go tykáło, ktory z máłey ſuſpicyi,
chćiał Zonę zábić, lecz potym od-
mienił intencyą. Widźiał inſzego czá-
ſu ná Modlitwie, Duſzę Filippá dru-
giego Krolá, w Mękách Czyſcowych
zoſtáiącą, y potym uwolnioną z wiel-
ką áſſyſtencyą Swiętych, do Niebá
wſtępuiącą. W dźień Náyświętſzey
PANNY MARYI z Gory Kármelu,
po odpráwioney Jutrzni modląc śię,
słyſzał zdáleká Niebieſką Muzykę,
potym obáczył ſamę Náyświętſzą Pán-
nę, Słońcem odźiáną, gwiázdámi o-
zdobioną, ná wyſokim Tronie, kto-
rey chwálę, Aniołowie, y Swię-
ći, wygráwáli. Oſtátni przypádek,
ná náukę wielu, trzebá áby był wy-
rážony. Będąc iednego czáſu w dro-
dze, przyięty był, do domu pewne-
go Szláchćicá, gdy po wieczerzy, w
náznáczonym ſobie pokoiu, zámkną-
wſzy śię, przed uſpokoieniem śię mo-
dli, widźi mnoſtwo wielkie Szátanow,
niby Proceſſyą, przez drzwi do po-
koiu wchodzących. Poprzedzał in-
nych, ieden z Turybulárzem, ſzpetny
ſetor z śiebie wydáiącym, náſtępowáli
inśi, pochodnie ſmolane zápalone má-
iący, oſtátni ſzedł w kápę ubrány.
Náprzod zádźiwił śię DOMINIK,
ále potym wezwáwſzy Páná BOGA
ná pomoc, záklął piekielnych duchow,
áby mu tákiey ápparycyi, obiáwili
przyczynę. Ktoremu iáko ſtárſzy, od-
powiedźiał ow, ktory ſzedł zá drugie-
mi. *Idź zá námi, á obáczyſz twemi o-
czámi.* Gdy tedy tym porządkiem,
ſzli przez wiele pokoiow, przyſzli do
iednego pokoiu, w ktorym było wie-
le obrázow, málowánych wſzetecznie.
Jeden záś Obráz, był náywſzeteczniey

málowány, ręką wybornego Málárzá. Do ktorego przystąpiwszy bliżey, stárszy z między Szátánow, y głęboko się nákłoniwszy, wziął Turybulárz, y trzy rázy go okádźił, potym Himn Chwały zaczął, ktory z nim y insi Czárći kończyli, ná ostátek rzekł: *To málowánie, iest dlá nás naymilsze y pożyteczne, ponieważ z weyźrenia ná nie, wielu grzeszy, y mocniey się do pożądli wośći zápálá, niż my podusczać y do piekła ćiągnąć możemy.* To rzekszy, skończyło się piekielne widzenie, á DOMINIK z owego domu máiąc wynińć, Szláchćicá prosił, áby ták szkodliwe málowánie, kázał zámálowáć, ále mu żádną miárą niemogł wyperswádowáć, y odpowiádáł Wielebnemu Oycu, że to malowánie, wiele kosztowáło, y nád wszytkie splendory milsze, mu było, do ktorego uwáżánia y przypátrowánia się, wielu Pánow Hiszpáńskich uczęszczáło, y dźiwnie ie wszyscy chwálili. Odszedł DOMINIK, zemstą Páná BOGA grożąc Szláchćicowi, ieżli rády iego słuchać niebędźie. Jeszcze DOMINIK ná mieyscu niezáiechał, gdy usłyszał że Szlachćic ow, nágłą śmierćią mizernie zginął. Ránił się był w Nogę DOMINIK, wielkie ćierpiącemu boleśći, pokázał się CHRYSTUS w postáći jádącego ná koniu, ofiárowáł mu koniá dlá wygody podrożney, lecz DOMINIK poznáwszy CHRYSTUSA rzekł: *Pánie, chętnie dlá miłośći Twoiey, te bole ćierpieć będę.* Podobáłá się tá odpowiedź CHRYSTUSOWI, kochánká swoiego DOMINIKA, ktory go łáskáwie uzdrowił, żeby w drodze nie ustał.

77 Mieszkał wesoły ná Puszczy DOMINIK, gdy zá powagą NUNCYUSZA Apostolskiego, ze trzema innemi Zákonnikámi, przymuszony był iść do Włoch, Nowey Kongregácyi Naszey ná pomoc. Aby zás Krolá y Krolową pożegnał, do Wálliloletu ná Pałac wstępuie, y żeby go niebáwiono długo, bárdzo się prosi, y otrzymuie. Bárdzo tedy spiesznie poiechał ku Bárcynonie, wszędźie z wielkiemi áppláuzámi przyięty, osobliwie w samym Mieśćie, z ktorego ániby mogł był wynińć, gdyby był Ciemney Nocy przez niewiádome ludźiom śćieszki, do Okrętu nieprzyszedł. Wielką ná Morzu ponośi burzliwość, przez złość Czártow wzruszona, ktorzy się DOMINIKOWI pokazuiąc, mowili: *O zdrayco, teraz, teraz, ná tobie się zemśćiemy.* Ale on swoiemi Modlitwámi, y náwáłność uspokoił, y od czterech Okrętow Tureckich, Okręt ná ktorym sam płynął uwolnił. Przybyli do portu pod Genuę. Roku Páńskiego 1604. w Czerwcu, gdźie z wielką rádośćią Pánow był przyięty DOMINIK, ále że świątobliwość, ma záwsze swoich przećiwnikow, ktoś mu nieobyczaynie rzekł: Czemu niemieszkał w Hiszpánij? po co przyiechał do Włoch? ktoremu pokornie odpowiedźiał DOMINIK, oświecony Swiátłem Niebieskim: *Przybyłem, żebym ćię Spowiedźi wysłuchał, y rozgrzeszył ćię od pewnego grzechu taiemnego, ktoregoś się do tych czás niespowiadał.* Ráchuiąc się tedy z sumnieniem, ow, uznał że ták było, iák DOMINIK powiedźiał, y zá powodem iego, Generálną Spowiedź uczynił. Rozumiáno, że miáłá umrzeć Xiężna Doryá, z niewczesnego porodzenia, według zdánia Doktorow, co słysząc Dworzánin młody, płákał rzewliwie, ále Xiężnę upewnił o zdrowiu DOMINIK, y młodemu płaczącemu rzekł: *Milcz dźiećię, y odeydź z tąd, nieumrze twoia Xiężna, bo żyć będźie, ále ia ty wyprzedźiesz*, co się ták stáło iák powiedźiał, bo Xiężna w krotce ozdrowiáłá, á dźiećiuch we trzy Mieśiące umárł. Tym połogiem urodzony Xiężnie Syn umárł, ktorey DOMINIK, przed niedoyśćiem roku, innego z lepszym sukcessem obiecowáł, ktorego oná potym, dźieśiątego Mieśiącá porodźiłá.

Do Rzymu wokowány DOMINIK, 78
tám stánął z Socyuszámi, Dniá dwudźiestego szostego Páźdźierniká, Roku wyżey wyrážonego, y záraz mu stánie Nowicyuszow polecono. Drugiego zás roku, obráno go Mágistrem Nowicyuszow, ktorym ták doskonałą dáwáł edukácyą, że wielu w wysokim stopniu doskonáłych poczynił. W dźień Swiętego Jędrzeia, Apostołá, niemogąc wstáć, dlá wielkiey słabośći,

śći, náwiedźiony był y Kommunikowány od tegoż Swiętego Apostołá. Nowicyuszow swoich, o táiemne ná Sumnieniu defektá nápominał. Od trzech PAPIEZOW, ktorzy po sobie w krotkim czáśie nástępowáli, od KLEMENSA osmego, LEONA iedenástego, PAWŁA piątego, był wielce ákceptowány. Roku Páńskiego 1608. obrány był Definitorem Generálnym, y oraz Przeorem Konwentu Rzymskiego *Sanctae MARIAE de Scala*, o ktorego dobro, nietylko duchowne, ále też y doczesne się stárał, stáráiac się o iego rozszerzenie, y fabrykę promowuiąc. Gdy raz po poddaszu przechodźił, widźiał Dách ná śiebie się wálący, ale westchnąwszy do Páná BOGA, ná stronę go przećiwną obroćił, że się ná nię obálił. Gdy Ciáło Wielebnego Oycá Nászego Piotrá od Mátki Bożey, zmárłego, do Kośćiołá wprowádzano, duszę iego chwałą iáśnieiącą, widźiał w Záchwyceniu. Posłány do Lodánu, ná nowego Konwentu Fundácyą, wszczętey burźliwośći przyczynę obiáwił, sekretną, to iest potaiemne wyprowadzenie Przenicy, z dobr Duchownych. Opowiedźiał iednemu niebeśpieczną Chorobę, y potym szczęśliwą iey kurácyą. Tam pewnego Kápłaná, do dobrego życia náwroćił, y do Zákonu Nászego, powołánego, przyprowádźił, nie ták słowámi, iák Cudámi. Ten álbowiem Kápłán, widźiał z twárzy DOMINIKA wynikáiace iasne promienie, y słyszał go mowiącego do śiebie. *Obiáwił mi Pán BOG, że z twoiey winy, pewná Dusza, iuż do Piekłá iest potępiona.* Opowiedźiał iedney Páni, że miáłá bydź Zákonnicą Kármelitánką, y oraz mieysce y czás iey Obłuczyn.

79 Powroćiwszy się nász DOMINIK do Rzymu, od Oycá Swiętego PAWŁA Piątego, posłány był do Pánormu w Sycylij, áby ćieszył Vicereiá, ktorego Syná Turcy wźięli w niewolą, y ták mu się náprzykrzáli, że Wiáry Chrystusowey musiał odstąpić. W tey drodze DOMINIK nasz miał wiele cudownych przypadkow. W Sálernie od OO. Dominikánow przyięty, w Celi niegdy S. TOMASZA z Akwino, gośćiem był złożony, gdźie przez cáłą noc tego S. Doktorá, widomą ćieszył się prezencyą, y wiele táiemnic Niebieskich, od niego się náuczył, gdźie też y rękę iego uszánował. Przyiechawszy potym do Pánormu, z wielką ludzkośćią był przyięty od Vicereiá, ktorego duchownie ćieszył, y do Fundácyi Konwentu nászego w tym Mieśćie, przyprowádźił. Skończywszy Kommissyą, powráçáiąc puszcza się Morżem, y dáną od siebie przestrogą. Márynárzow, od niewoli Tureckiey uwálniá. W Mieśćie Ruzwoli, robáczki iedwáb robiace, od Choroby, błogosłáwieństwem swoim, uwolnił. Sieći ná Tunny (Rybá to iest wielká w Morzu) zástáwione, y ználezione prozne, Cudownie nápełnił, pod Gorą Lwią názwáná, gdźie y opętaną Niewiástę, od Szatáná uwolnił. Gdy niestawało Márynárzom Chlebá, swoim go błogosłáwieństwem pomnożył. Wroćiwszy się do Rzymu, urzędu Przeorstwá swego pilnuie, pewney nocy modlac się w Celi, trupią głowę ktorą miał na stole położoną, słyszał żálosnym głosem, te słowa często powtárzaiącą, *Niemam o sobie pamięći, u ludźi.* Ktorą gdy w Imie Páńskie, zaklał, dowiedźiał się że byłá dusza iednego za gorami zmárłego, w Czyscu zatrzymana, ktorą modlitwami y pokutámi swoiemi uwolnił, y w krotce widźiał uwielbioną. Pewnemu Káznodźiei Nászemu, coś uporczywie przećiwko Mistyczney Nauce, Swiętey Mátki Nászey Teresy kążącemu, zápowiedźiał, że tego tygodnia miał umrzeć, y miał bydź pogrzebiony, w Niedźielę nástępuiącą. Co się ták stáło, bo w krotce ná Febrę záchorowáwszy, y swoy błąd uznáwszy, samemu się DOMINIKOWI wyspowiadawszy, y winę swoię, doczesną śmierćią wypłáćiwszy, pobożnie umarł. Przysłáno było do Konwentu, Ryby nieżywe, y iuż ie dlá zgromadzenia, miano gotowáć, ktore wźiąwszy DOMINIK, skoro wpuśćił do Sádzawki, zaraz ożyły, y pływáły. Ználázszy pewny Obraz Náyświętszey PANNY w prochach, pięknie go ochędożył, y ná przystoynym mieyscu położył. W nágrodę tego uszanowania y przysługi, modlącemu się pokaza-

łá ſię Náyświętſza PANNA, y podźiękowáłá, á uwolnienie duſzy w Czyſcu zatrzymaney, za ktorą ſię w ten czas modlił DOMINIK, otrzymáłá, y DOMINIKOWI wieczną obiecáłá Protekcyą. Ná końcu Przeorſtwa gdy záchorował, znowu od Aniołow, w dźień Swiętey Kátárzyny Pánny y Męczenniczki, był kommunikowany. Gdy iedney Nocy, Cele Zákonnikow wizytowáł, widźiał Náyświętſzą PANNĘ, wielką Aniołow, y Swiętych liczbą otoczoną, z ſobą Celle wizytuiącą, y ſpiącym Zákonnikom błogosławiącą. Jednego dniá, gdy Zákonnikow posłáł ná Rekreacyą do Ogrodá, y ich co robili z Celi upatrował, widźiáł Aniołow w pośrodku ich chodzących. Chcąc ſię záś przyczyny dowiedźieć, ſzedł, y znalazł Zakonnikow, o rzeczach duchownych, gadaiących, záczym z tego doſzedł, że ſie podobne dyſkurſy, Pánu BOGV, y iego Aniołom podobały.

80 Roku Páńſkiego 1611. w Kwietniu był ná Kapitule Generalney, obrany Przeorem, Konwentu Neapolitańſkiego, ále za powagą OYCA Swiętego, muſiał bydź Przeorem w Rzymie. Ná ten czás, Wielebny Oćiec Ján á JESV MARIA, Nowy Generał, wiedząc Cudowne dźiełá, ktore BOG czynił przez DOMINIKA, kázáł mu ie ſpiſowáć. Pełni roſkazanie DOMINIK, posłuſzeńſtwem przymuſzony, y zebráne życie ſwoie, pełne pokory oddaie Generałowi, ktory ná brzegach ſkryptu od DOMINIKA podanego, wielą życie iego przydatkami obiaśnił, y wiele na zalecenie y pochwáłę DOMINIKA, czynił, y mowił. Cáłowáł páwiment Celi DOMINIKA. Oćiec Generał, nawet y ſwoiey, gdy z niey DOMINIK u niego będący, odchodźił. Trafiło ſie, gdy wizytował konwent Rzymſki OćiecGenerał, ieden nieryſkretny Zákonnik, przez nieuważną żarliwość, doniosł Wielebnego Oycá DOMINIKA ná ten czas Przeora, o niektore poczynione expenſy, ále mądry Generał, przy ſtrofowaniu zgromadzenia defektow rzekł: *Oycze Przeorze, uważáią niektorzy, że wielebność Waſza, wielkie czyniſz expenſy, ále já Waſzmośći dźiękuię, zá Dobrodźieyſtwá wielkie y wielorakie, ktore czyniſz dla dobra Zákonu Náſzego.* Mowił czáſem y to Oćiec Generał, że ſię dźiwował, kiedy niektorzy Zakonnicy ſprzećiwiali ſię ákcyom, Wielebnego Oycá DOMINIKA, ktorego ſami Aniołowie, nazywali Mężem Naymilſzym. Jednego czaſu, mowiąc o DOMINIKV, powiadał o nim, że ieſt BOGV y ludźiom miły, ktorego przytomnego widzenie, y nieprzytomnego, powinna bydź błogosławiona pamiątka, y że był pełen łáſki u BOGA, y będźie w Chwale, Swiętym podobny.. Słyſzał DOMINIK wiele, o wielu zgorſzeniach pewnego lubieżnie żyiącego Młodźiana, záwołał go do śiebie, y gdy do iego Celi przyſzedł, nic do niego nie mowiąc, przez znaczny czás, pátrzał mu w oczy, potym te słowá do niego przemowił: *O zdráyco Duſzy twoiey.* Słyſząc to Młodźian, iakby piorun w niego uderzył, padł ná źiemię y ſkruſzony zá przeſzłe życie ſwoie, grzechow ſię ſwoich przed Wielebnym Oycem, zálawſzy ſię łzámi ſpowiadał. Wiele innych Cudow czynił DOMINIK. Gdy mu dano trzyſta Czerwonych Złotych ná Vbogich, cudownie ich przyczynił, bo po uczynionym pilnym rachunku, doſzedł, że rozdał dwa Tyśiące pięćſet Czerwonych Złotych, y więcey. Szlachćica iednego, rodem z Páńſtw Niemieckich, do Wiáry Swiętey náwroćił. Drugi przyznanſzy ſię o Sekretnie umyślonym zaboyſtwie, był od niego roſtropnie odwiedźiony. Ná ten czas Klaſztor białychgłow pokutuiących, dla zbawienia wielu duſz, zá powagą Apoſtolſką wyſtawił. 81

Roku Páńſkiego 1614. Obrány był ták Definitorem, iák y Prokuratorem Generalnym, ktory z urzędu ſwego, o Beatyfikácyą Swiętey Mátki Náſzey Tereſy, ſtarał ſię y otrzymał, á potym z ſolenną Vroczyſtośćią odprawiał. W klaſztorze Swiętey Frančiſzki, Sioſtrę kolumbę Matthæi złemi duchami, y niezwyczáynemi przypadkami nawiedzoną interceſſyą ſwoią uwolnił. W dźień Trzech Krolow, po dźiwnym záchwyceniu, tak osłabiony, że wſtać niemogł, był kommunikowány od Anioł-

niołow. Był przy śmierći Wielebnego Oyca naszego Jana ś JESU MARIA, na Gorze Tuskulańskiey w naszym Konweńćie, ktorego potym widział uwielbionego. Gdy Msza Swięta odprawiał, śliczną na Głowie iego Gołębicę, przez wiele dni widźiano. Wspomnioną Siostrę Kolumbę Matthæi, z nowych przypadkow páráliżem zarażoną, ták, że ramionami władnąć nie mogła, doskonale uzdrowił, y zaraz do choru iść na podźiękowanie roskazał. Podobnym sposobem, Zakonnika naszego Chorobą złożonego, prędko uzdrowionego, z łoszka do Choru wysłał. Inszego maiącego wrżod zastarżały, ięzykiem się dotchnawszy go, uzdrowił. Inszego od uryny zatrzymania uwolnił. W klasztorze Swiętego Sylwestrá, *in Campo Martio*, Siostre Maryą Elesse Hondanini, Wiatykiem, y Swiętym Oleiem opatrzoną, y iuż umieraiącą, swoim roskazaniem, nagle uzdrowił. Támże Xienią Chorą, y oráz na oczy ćiemną, dwoiakim Cudem, uzdrowioną zaraz uczynił, Siostrę tákże Łucyą Rossya, ktora ná Suchoty y płynienie krwi chorowała, do zdrowia przyprowádźił. Wielu Chorym tego czasu, swois przyczyna y Modlitwą zdrowie przywroćił, y w Rzymie, y gdźieindźiey, nietylko przytomny, swemi prożbami, áie y nieprzytomny swoiemi Relikwiami; iowszem, za wielu go, samym wezwaniem. Dla czego trafiało się, że insi ták Cudownie uzdrowieni, z dźiękczynieniem przychodźili do niego, co go iako pokornego, wielce trapiło.

81 Roku Pańskiego 1617. Obrany został Generałem, y muśiał się iak w poryczce poddáć Elekcyi, ktorą cały Rzym Solemnie obchodźił, y sam Oćiec Swięty w konsystorzu, wialkie ztąd ukontentowanie pokazał, bez względu na powagę Pápieską. Wkrotce potym zapadł na niebespieczną gorączkę, ktora się zdała bydź Doktorom, śmiertelna, ále on zawsze mowił, że tą razą nieumrze, dla czego iednemu z przyiaćioł rzekł. *Ach mnie, że pomieszkanie moie przećiągnione iest, w takim razie, więcey mogły inszych Modlitwy niż moje.* Roku następuiącego, Czternastego Mája, maiąc zacząć wizytę Kongregacyi, z Rzymu wyiechał. W Witerbium, w Klasztorze Swiętey Rozy, śiedm Zákonnic náwiedzonych, od Szatana uwolnił. Y Scholastykę Bonkompagnę w Klasztorze Pacis, Zakonnicę, na skurczenie żył, y Febrę choruiącą, nagle uzdrowił, y innych wiele Cudow uczynił. Záprowadzony do Jeżiora Wulzynieyskiego, do niewielkiey Insuły iego przypłynął, ná ktorey był Kapucyński Klasztor, gdźie przyiazd iego wesoło odprawiały ptaszęta, z wielkim podźiwieniem Oycow, ktorzy tak wiele ptastwa, na tey Wyspie nigdy niewidźieli, y ták wesoło śpiewaiącego niesłyszeli. Z tamtąd był zaprowadzony do Gradolim, gdźie Niewiastę od Szatanow opętaną uwolnił, y dźiećię pięćiáletnie niewidome, znakiem Krzyża oświećił.

Do Miasta Seneńskiego w Hetruryi przyiechawszy, Wdowę pewną opętáną, w Kośćiele Karmelitow, od Szatana uwolnił. Jako też y pobożną iednę Pánienkę, ktorey Imie maiąc z Nieba obiawione, rzekł do niey: *Mágdáleno, ieśli wiernie służyć będźiesz Pánu twoiemu, więcey ćię napastować ći Szatani niebędą*, y zaraz uwolniona została. W tym mieśćie potkał się z młodym Dźiećięćiem około lát osmi maiącym, y ćieszac się z nim, rzekł iego Dyrektorowi. *Miey Waszmość staranie o tym Chłopięćiu, álbowiem będźie Kármelitą Bosym.* Y ták się potym stáło, bo przyiąwszy Habit nasz, z sześcią innemi Seneńczykami w Rzymie, nazwany iest Gregorżem od Swiętego Franćiszka. Zachorował w Senach, Pan Scipio Elcius, na ten czas młody, potym Biskup Piencyi, dalszym czasem Arcybiskup Pizański y Kardynał, o ktorego zdrowiu zdesperowali Medycy, piszą do iego oyca Grafa Orso, pierwszego Ministra Hetruryi, na ten czas we Florencyi mieszkaiącego, aby do Senow bardzo prędko przyieżdżał, ieżli ieszcze chce obaczyć Syna żywego: Wźiąwszy tedy pozwolenie, od Wielkiego Xiążęćia, co prędzey przybiega, a wiedząc że na ten czas, DOMINIK Nasz był w Senach, do niego iako do przyiaćiela idźie, y do Syna Chorego przywodźi: Wszedszy do pokoiu DOMI-

NIK rzekł: *Pokoy temu Domowi, y zdrowie*, potym rzekł do Grafa. *Nie umrze Syn twoy tą Chorobą*. Y przeżegnawſzy Chorego, kazał mu bydź weſołym, ktory zaraz począł ſię mieć lepiey, y wkrotce doſkonale ozdrowiał. To ieſt z relácyi Páná Gráfa Elcio, pomienionego Miniſtrá Hetruryi, Syná ſtárſzego, á Brátá Chorego, ktory to uzdrowienie, iáko cudowne opowiadał.

84 Oſtátniego dniá Májá, z Seny wyiechał, y záprowádzony do Káſztellu, názwánego Caſtiglionello, lunátyká, y ſzálonego Człowieká, ſpokoynym uczynił, y zdrowego zoſtáwił. Przyiechawſzy do Florencyi, od Wielkiego Xiążęćia, był z uſzánowániem przyięty, ktorego Chorego uzdrowił; y tám Nász Konwent fundował. Będąc záś u Obrázu Zwiáſtowániá Nayświętſzey PANNY, ná ſpoyżrenie iego w padł w Záchwycenie, pod czás ktorego, że cudowne rzeczy widźiał, znáć z geſtow iego było, y báwiąc ſię przez dni pietnáśćie we Florencyi, wiele Cudow uczynił. Wyiechawſzy z Florencyi, ſtánął w Liburnie, gdźie w domu Ambrożyáńskim, niewiáſtę opętáną uwolnił. Przyiedſzy do Portu, wśiadł ná Okręt, y przypłynął do Genui. Zaſtał tám Wielebnego Oycá ANIOŁA á Jeſu Mariá, Prowincyi Longobárdyi Prowicyáłá, y oraz Konwentu Kremońskiego Przeorá, ktory tám przybył, áby náſzego Dominiká w Fundácyi Konwentu Náſzego Puſtelniczego Swiętego JANA był Socyuſzem, ktory ſam promowował. Po tey Fundácyi odpráwioney iedźie do Lodanu, ná Wizytę tám Náſzego Konwentu, ztámtąd ſię powroćił do Genuy á gdy Oćiec Przeor Konwentu S. ANNY usłyſzał, że ſię Wielebny Oćiec ná Wizyćie Konwentu Náſzego Lodáńſkiego, przez godźin pięć, ná ſámym żárliwym bárdzo, naymnieyſzych defektow ſtrofowániu bawił, lubo tám máło mieſzkało Zakonnikow, bał ſię żeby zgromadzenia ſwoiego, trzy álbo cztery rázy więkſzego, przez cáłą noc ná Wizytálnym ſtrofowániu nietrzymał, przeto go iákokolwiek chćiał uwieść, y Oycu Fauſtynowi od Nayświętſzey PANNY Gromniczney, ktory Zygarem dyrygował, kazał Zygar godźiną prędzey ſpuśćić, żeby pozáczętey Wizyćie prędzey ſzedł, áby ſię Wizytuiącemu, czáſu mniey wyſtárczáć zdáło. Usłuchał, ſpuśćił Zygar, y ćicho áby nikt kiedy ſpuſzczał nie mogł słyſzeć, y żeby zá uderzeniem Zygará, nikt o tym roſkázániu niewiedźiał. Tę ſztukę z obiáwieniá Boſkiego, wiedźiał Wielebny Oćiec, y záraz posłał Brátá Pácyfiká, do pomienionego Oycá Fauſtyná, ktory też dopiero od Zygáru był odſzedł, roſkázuiąc mu, áby Zygar náleżyćie ułożył, y ná godźinie ktorá bydź powinna poſtáwił, co mu wielkie podźiwienie, iáko y Oycu Przeorowi uczyniło. Támże Niewiáſtę páráliżem záráżoną, y támtą Zákonnicę Náſzę uzdrowił.

Po Swięćie podnieśienia KRZYZA Swiętego do Prowincyi Longobárdzkiey przyieżdża. Wielebney Pápij opowiedźiał, że Kośćioł wſpániáły, ktory ſtáwiáno, będźie nam dány, lubo ſię temu będźie Biſkup ſprzećiwiał, ktoremu rzekł DOMINIK: Pánie przydźie czás, że nam go dász dobrowolnie, y poki niedász, będźieſz miał wielkie utrapienia. Ztámtąd iádąc do Medyolanu, widźi dźiećiątko z inſtynktu ſámego Páná BOGA klęczące, z złożonemi rączkámi, nie bez nábożnego zdźiwienia ſię widzących. W Medyolánie pięć białychgłow, od Szátáná opętánych uwolnił, y Pánience w śiedmiu látach, niemey, znákiem Krzyżá, záraz mowę przywroćił. Do Kremony poiechał, gdźie wiele opętánych uwolnił, chorych uzdrowił, y głownych nieprzyiáćioł pogodźił. Tám ieden Młodźian, W. Oycu, máiącemu Mſzą Swiętą odpráwiáć, do niey ofiárował ſię służyć; ktoremu on ſekretnie rzekł, áby ſię pierwey wyſpowiádał, y Sumnienie od pewnego grzechu oczyśćił. Do Parmy od Nayiáśnieyſzego Xiążęćia zaproſzony był, y przećiwko niemu wyſzedſzy ſám Xiąże, z wielkim go poſzánowániem przyiął. Tám Zákonnicę, Zákonu Swiętego BENEDYKTA, Helenę de lá Caſtá, ſkurczenie żył ćierpiącą, y od dźieśięćiu lat, páráliżem záráżoną záraz uzdrowił.

85

wił. Dáley iádąc, przyiechał do Mutyny, y Xiążęciu opowiedźiał, że ták ubogim będźie, iż y Szelągá mieć nie będźie, iáko potym ten sąm Xiąże powiedźiał, zostáwszy Kápucynem, widząc Wielebnego Oycá, spełnione ná sobie Proroctwo. Ztámtąd iádąc ku Mirənduli, Księżniczkę pomienionego Xiążęćia Corkę, od złych duchow opętáną uwolnił. W Bononij, Xiążętá Mántuáńskie, gdy mu Wizytę oddáwali poćieszył, gdźie też wiele Chorych uzdrowił, y nieprzyiáćioł poiednał. W Fáwencyi Pánienkę lat dźieśięć máiącą, dla skurczonych żył ná kúlach chodzącą, przeżegnawszy swoim Krucifixem uzdrowił, ktora záraz kule porzućiwszy, zdrowemi nogámi do domu się wroćiłá. Ztámtąd do Loretu dla Nabożeństwá poiechawszy, dwá dni trwał ná ustáwiczney bogomyślności. Potym przyiechał do Rzymu, tam wiele w uzdrowieniu chorych Cudow uczynił, iák y ná Gorze Tuskuláńskiey.

86 Gdy Graf Woiewodá Renu, przećiwko Ferdynándowi drugiemu, Cesarzowi, Woynę prowádźił, y o Cesarskim Páństwie miał kontrowersyą Oćiec Swięty PAWEŁ Piąty będąc prosżony od Cesarza, y od Xiążęćia Bawarskiego, DOMINIKA Nászego ná pomoc Kátolikom, do Niemiec posyłá ktorą expedycyą, Wielebny Oćiec ná Chwałę Bożą y dobro Kośćiołá Swiętego ochotnie przyiął, y owszem świátłem Boskim oświecony, szczęśliwe tey expedycyi powodzenie przeyźrał, ktore w Rzymie opowiedáiąc wiele okoliczności wyráźił, á między inszemi rzekł: *Gdy przydźie do Utárczki, wśiadę ná dobrego Koniá, będę ieźdźił po Woysku, y będę ánimował Zołnierzow, á widząc mnie Heretycy mowić będą, co to zá diáboł, przyszedł do Woyská Cesarskiego.* Co się ták wszytko stáło, iák powiedźiał. Z Rzymu wyiechał, dniá 17. Czerwcá, Roku Páńskiego 1620. y spieszno w Monáchium w Báwáryi stánął, z wielką ludźi frekwencyą wszędźie przyięty. Poszedł potym, do sámego Xiążęćia, w Woysku będącego, y Xięźnie rzekł. *Wászá Xiążęćia Mość nieturbuy się, iá ći zápewne obiecuię, że twoiego Xiążęćia, zdrowego y bez náruszenia, z zwyćięstwem do domu Wászey Xiążęcey Mośći, przyprowádzę.* A gdy dáley, przećiw Nieprzyiáćielowi, postępowáć było potrzebá, dáno do poświęceniá DOMINIKOWI, Chorągiew naywyższego Generáłá, Xiążęćia Báwarskiego. W dźień Nayświętszey PANNY Wniebowźięćia, nową przyszłego zwyćięstwá odebrał z Niebá DOMINIK konfirmácyą, y ánimuiąc ták Xiążętá iák y Zołnierzow, do szukánia Nieprzyiáćielá pobudzał.

Dniá 10. Páźdźierniká, w Pálácu Strákonidzkim, między innemi Obrázámi, od Heretykow sprofanowánemi, ználazł ieden Narodzenie CHRYSTUSA Páná reprezentuiący, ná ktorym świętokrádzcy owi, Nayświętszey PANNIE, Swiętemu JOZEFOWI, y Pástuszkom oczy powyłupowáli. Tym smutnym widowiskiem poruszony DOMINIK, rzewnie płákał, y szlubował czynić coby mogł, ná windykowánie Honoru żelżonego Obrázu, y znowu obiecuiąc wygráną, potwierdzał to, że się Pan zemśći krzywdy, Mátki swoiey. Dniá siodmego Listopádá, nie tylko o otrzymániu názáiutrz Zwyćięstwá, był upewniony, ále widźił iego początki, widźiał bowiem Aniołow polerownym uzbroionych Orężem, ná Ziemię zstępuiących, y nieprzyiáćielski Heretykow Oboz niszczących, o czym wszytkim Xiążęćiu opowiedźiał. Záczym wszytcy Woyská Wodzowie, mieli wszelką do potyczki gotowość. Názáiutrz po Spowiedźi, y generalney Woyská Benedykcyi, kiedy się insi biią DOMINIK się modli, á gdy widźiał tego potrzebę, wśiadł ná koniá, y wźiąwszy Krucifix, z pomienionym Obrázem ná sobie záwieszonym, ieźdźił po Oboźie, ktorego Wiktorya prędko oglądał, pokonawszy Nieprzyiáćioł, ná ktorych ták z Krucifixa, iák z Obrázu, ognište kule pádáły y widźiáne były. Dla czego Nieprzyiáćiele, DOMINIKA Nászego wielkim Czárownikiem názywáli. Wielu ná ten czás w Bátálij ránnym, Wielebny Oćiec do zdrowiá pomogł, z ktorych o dwoch osobliwie wiádomo. Pierwszy zwał się Dominik Pozzo, Szláchćic Asteńśki, ktory z mnieyszego 87

go dźiáłá, kulą ćięſzko ránіony, y o zdrowiu zdeſperowány, od Towárzyſtwá do Náſzego DOMINIKA był przyprowádzony, temu, záraz rzekł Wielebny Oćiec: *Bráćie moy niewątpiey, prędko ozdrowieieſz, áni tym, áni inſzym przypádkiem nieumrzeſz w Cudzym kraju, y przeżegnawſzy go Krucifixem ſwoim, záraz go uzdrowił.* Drugi zwał ſię Urban, Jerzy, Retynecenſis, Pułkownik, pułku pieſzego Woiennego, ktory wráćáiac ſię z Potyczki Grádzkiey, Oręże ſwoie, w Náſzym Kośćiele Rzymſkim, z oſobliwą inſkrypcyą, przy Obrázie Nayświętſzey PANNY de Victoria záwieſzył. W Wigilią Generálney Pradzkiey Bátalij, widźiány był bárdzo weſoły, ktoremu Náſz DOMINIK rzekł: *Teraz ſię bárdzo ćieſzyſz, ále co będźie jutro zráná.* Odpowiedźiał on, *ćieſzę ſię, y niczego ſię nie boię,* ktoremu námienił, Wielebny Oćiec, *ſłuchayże, obáczyſz iutro zráná, że będźieſz Kardynałem, w Kapeluſzu Czerwonym.* Názáiutrz po ſkończoney Bátálij, powiádáią DOMINIKOWI, że ten Pułkownik upadł międzay rannych y zábitych, y w polu leżał między niemi, ktorych konie potrátowáły: ále dowiedźiawſzy ſię że ieſzcze żył, záraz pobiegł, y záſtáwſzy go już umieráiącego, bo głowá iego potężnym uderzeniem ná dwoie ſię roſpádłá, klęknawſzy, głowę iego rękámi ſwemi złożył y śćiſnął, y ták dobrze ią ſtwierdźił, że nic niebyło znáć, tylko bliznę, y podnioſzy go, ćieſzył go mowiąc: *Bráćie moy, bądź weſoły, nic ći złego nie będźie, ktorego zupełnie zdrowego oddał Towárzyſtwu.* To ſam tenże powiedźiał, pewnemu Zákonnikowi náſzemu, oraz czyniąc relácyą, iáko ſam widźiał podczás expedycyi Prazkiey, pomienione promienie, iáko kule, z Obrázu Nayświętſzey PANNY, ktory DOMINIK, miał ná ſobie, wynikáiące, ná porażenie Heretykow, y iáko inśi, widźieli Aniołow, biiących śię zá Kátolikow. Powiádał też y to, iáko w wielkiey będąc głowy boleśći, Náſzego DOMINIKA wzywał, y záraz ſolgę uczuł y záſnął, y w krotce zdrowym zoſtał, bo mu przez nos kość wyſzłá. Pobobne tákże Cudá DOMINIKA, tenże ſam opowiádał, ktore miał piſmem podáć, ále do tego śmierćią poprzedzony nieprzyſzedł. Gdy powiedźiano Wielebnemu Oycu, że na Gorze Białey, gdźie było mieyſce Batalii, ſtrachy ſię naprzykrzały Obywatelom, odpowiedźiał, *że to były duſze Kátolikow, w Czyſcu zátrzymane, zá ktore gdy kazáł Mſze Swięte odprawiać, ſtrachy przeſtały.*

88 Po tak sławnym zwyćięſtwie, powrоćił DOMINIK do Bawazyi z Xiążęćiem, gdźie miał wielki applauz od ludźi. Z tamtąd poiechał do Wiednia w Auſteryi na nawiedzenie Ceſarza, od ktorego odebrał wielkie poſzanowanie, z wſzelkim wyrażeniem przyiaźni, y dwoiaką Fundacyą Naſzych Konwentow, Wiedeńſkiego y Praſkiego. Powroćiwſzy do Monachium, poiechał z tamtąd do Lotaryngii, gdźie Nayiaśnieyſzego Xiążęćia, Henryka, z Xiążęćiem Wademontańſkim, iego Bratem pogodźił, y oboie nowym Małżeńſtwa zwiazkiem, między ich potomſtwem zawartym, złączył. Z Lotaryngii, gdy do Bruxelli poiechał, łaſką BOSKĄ, uſzedł Heretyckich zaſadzek. W Bruxellach zaſtał na śmierć chorego, Arcyxiążęćia Albrychta, ktory usłyſzawſzy o przybyćiu DOMINIKA wielce ſię ućieſzył, y rád był kiedy mu áſſyſtował, potym go Wielebny Oćiec, słuchał Spowiedźi, y dał mu Náyświętſzy Wiatyk, po iego zaś śmierći Xiężnę rozweſelił, oznaymiwſzy iey, o Zbáwieniu Męża. Z Belgium przenioſł ſię do Fráncyi, y w Páryżu od nieźliczonego konkurſu ludźi, był z Honorem przyięty. Xiężnie Nemurceńſkiey, ktorá cáłą práwą Ciáła ſtroną ruſzyć niemogłá, w krotce żdrowie przywroćił, iák ſama powiadáłá, y Heretykow kilku náwroćił. Máiąc niektorych ſobie nieprzyiaznych, przećiwko nim, miał zá oſobliwſzego Protektorá ſwoiego, Páná z Werdunu, pierwſzego Senátu Paryſkiego Prezydentá, ktory Obrázy DOMINIKA málowáć y ſztychowáć kazał, áby choć w Obrazach przytomny we Fráncyi, był wielu konſolacyą. Ten znaczny Pán, gdy pokornie prośił DOMINIKA, żeby mu dał nápomnienia Zbáwienne, táką miał

od

od niego odpowiedź, Urzędowi swemu służącą, *Pánie, czyń Sądy, y Sprawiedliwość*. Do Krolá w oblężeniu Gory Albáńskiey zábáwnego, przyiechawszy, wielce był uszanowány od niego, gdźie też pewnemu Woiennemu Xiążęćiu, strászną zápowiedźiał śmierć, zá to że Krolá zdrádźił, niemaiąc zupełnego szyku Zołnierzy, y że kázał dáwáć ogniá, z woiennych dźiał, kulámi nienábitych. W Nárbonie wśiádł w Okręt, y mimo Mássylia uspokoiwszy swoiemi Modlitwámi nawálność, dostał się do Genuy, kędy wiele Cudow uczynił, uzdrawiáiąc Chorych, ále osobliwie w Klásztorze Swiętego Sebástyáná, Siostrę Blánkę Márya Lomelinę, ktorá z płynienia złych y ostrych humorow, od czterech Mieśięcy władze w Członkách stráćiłá, kośći bowiem w bokách z mieysc swoich miáłá wyruszone, y biodro iedno skurczone. Płynąć Okrętem, u portu Weneckiego morże minął; w Mássie mile przyięty, Pánienkę pokurczoną ná ustáwiczną Febrę y puchlinę choruiącą, uzdrowił. Potym przez Pizy, y Florencyą, y insze Miástá, z zwykłą rádośćią y applauzem ludu, do Rzymu powroćił, dniá dźiewiątego Grudniá, Roku Páńskiego 1621.

89 Nowy był w Rzymie Oćiec Swięty GRZEGORZ Piętnasty, ktory przychodzącego do śiebie DOMINIKA, z wielkiemi dobrego sercá znakámi przyiął, mowiąc: *Cieszę się że mam kiedyżkolwiek u śiebie, tak dobrego y dawnego Przyiaćielá, ktorego przed Pánem BOGIEM, że mam Przyczyńcą, wierzę, y ná potym mieć prágnę.* Gdy się Oćiec Swięty DOMINIKOWI, ták przychylnym pokázał, tey zażywszy okázyi, prośił y otrzymał od niego łáskę, przyszłey *Kánonizacyi* Swiętey Mátki Nászey Teresy. Z kąd wesoły wroćiwszy, ználázł Wielebnego Oycá Nászego Máćieja od Swiętego Fránćiszka Generałá, z Wielebnym Oycem Jánem od Swiętego Duchá, Prokuratorem Generalnym kongregacyi Hiszpáńskiey, do ktorego obroćiwszy się DOMINIK, wesoło rzekł. *Czy pewnego czásu, niemowiłem Wielebnośći Waszey w Tolećie, że się postáram, o kánonizacyą, Swiętey Mátki Nászey Teresy.* Uczyniwszy reflexyą, odpowiedźiał Oćiec Prokurátor Hiszpáński; *Ták iest, dobrze pámiętam.* Ktoremi słowy, potwierdźił Proroctwo, Wielebnego Oycá DOMINIKA. Gdy Tyber, przy dokończeniu Roku 1621. bárdzo wylał, dlá wiátrow południowych, wpływienia mu w Morże przeszkádzaiących y ludźie się báli przyszłey powodźi; náybárdźiey że gęste chmury nawálnośćią deszczow groźiły, Oćiec Swięty, widząc rzekę iuż brzegi przechodzącą, y przyszłych niebespieczeństw, osobliwie niedostatku żywnośći, kommizeracyą wzruszony, posłał Páná Biscyuszá Zywnośći Prefektá, do nászego DOMINIKA, áby Modlitwámi swoiemi, publiczną potrzebę Pánu BOGV zalećił. *K*toremu odpowiedźiał DOMINI*K*. *Powiedz Waszmość Oycu Swiętemu że się nic złego nieprzytrafi*, Y ták się stáło, bo obłokom áby się rozeszły, y deszczow niespuszczáły zákázał, wiátry zás odwrocone, wolnego spádániá w Morze, Tybrowi pozwoliły. Byłá w ten czas Wigilia Obrzezania Páńskiego, ktorá miáłá zacząć, Rok 1622. á DOMINI*K* porwany w Záchwycenie, przez dwádźieśćiá cztery godźin, w nim trwáł, śiedząc ná łożku, z skupionemi nogámi, troszkę ná wezgłowie nákłoniony, trzymáiący w ręce lewey *K*rucyfix, ták mocno, że go żádną siłą, ruszyć niemożono, z ktorego oczu, łzy ták podźielone płynęły, że się ná policzkach wiśieć widźiały. Ná co wielu przytomnych oczywiśćie patrzało. Aże Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, uczynił był Wotum ileby mogł wsłáwić honor Obrázu Náyświętszey PANNY *de Victoria*, otrzymał od Oycá Swiętego pozwolenie solemney cáłego Duchowieństwá Processyi, od Bázyliki *Sancta Maria Majoris*, áż do Nászego Gory *K*wirynalney *K*ośćiołá, ktory się teraz od tegoż Obrázu názywá, *Sancta Maria de Victoria*, ten zás Obráz ná końcu Processyi, sam OCIEC Swięty postáwił ná wielkim Ołtarzu. Wiele ná ten czas poczynił w Rzymie DOMINIK, ná Chwáłę Páná BOGA. Oycá Swiętego zyprowádźił do zá-

łożenia Kongregácyi, ná rozſzerzenie Wiáry, ná ktorą ſię o kilká tyśięcy Czerwonych Złotych, u pobożnych Dobrodźiciow poſtárał. Otrzymał od Oycá Swiętego potwierdzenie zgody, álbo przymierza duchownego, między wiernemi. A ná oſtátek, wyſádzenie Xiażęćiá Báwárſkiego ná Elektorſtwo Swiętego Páńſtwá Rzymſkiego, ná mieyſce Komeſa, Wolewody Renu.

90 Roku Páńſkiego 1623. Poiechał DOMINIK ná Kápitułę Generálną, ktorá ſię miáłá w Lodánie, odprawiáć w Liguryi. W Rádykofanie gdźie ſtanął Goſpodynią mieyſca, ná żołtaczkę śmiertelnie choruiącą, znákiem Krzyżá zaraz uzdrowił. W Maſſie, dwie Niewiaſty opętáne, od Szátánow uwolnił. W Genuy, w klaſztorze Swiętego Leonarda, Sioſtrę Innocencyą Fliſkę, od przykrośći kámienia, y innych paroxyzmow, uzdrowił. W klaſztorze Zwiáſtowánia, Zákonnicę ná ſkurczenie żył od trzech lát choruiącą, nágle do zdrowia przyprowadźił, iáko y iedną ſłużebnicę kulawą. Przyſzedł do niego pewny Pán dlá Spowiedźi, ktory ſpytany od Wielebnego Oycá, ieżeli koło zemſty, niemá iákiey do wyznania Máteryi, odpowiedźiáł że niemá żadney, áż mu Oćiec przypomniał, y wymienił: *Niepámiętaſz, żeś tego czáſu znáczną ſummę pieniędzy dát Záboycy, áby zábił Nieprzyiaćielá twego, co mu z głowy wypádło, bo nieprzyſzło do wypełnienia záboyſtwo.* Ná tey kápitule, potwierdzono DOMINIKA, ná urzędźie pierwſzego Definitorá Generálnego. Dwie rzeczy mu ſię ná ten czás przytráfiły, ktore ćierpliwość, y pokorę iego, iáwnie pokázały. Pierwſzá byłá, że gdy Wielebny Oćiec dlá iákiego intereſſu, z konwentu od Miáſta dalekiego wychodźił, dla Nog y śił słábośći, noſzony był ná krześle, co gdy ſię niektorym Oycom, do Kápituły náleżącym niepodobáło, iáko ſprzećiwiaiące ſię Zakonu Reformowánego ſkromnośći, nápomniony w tym Wielebny Oćiec, y posłuſzny nápomnieniu, zá podaną okázyą, piechotą wychodźił, ále ſię nazád do Konwentu ledwie mogł wroćić, bo ze słábośći śił, wielká z niego obfitość krwi wychodźiła, z czego ſię poznáć dáło, że Wielebny Oćiec, z ſamey potrzeby, do chodzenia ſzukał pomocy. Drugá byłá, że gdy ná Kápitule byłá tá propozycyá, względem uboſtwa, ezyby nie było lepiey, żeby nieobiiano Kośćiołow náſzych obićiámi, náwet y podczás wyſtáwionego Náyświętſzego SAKRAMENTU. Wielebny Oćiec, wielką nábożeńſtwá y ſobie zwykłą żárliwośćią wzruſzony przećiwko temu Boſkiemu SAKRAMENTOWI, gdy ná niego mowá według porządku przyſzłá, rzekł, że tá propozycyá zámykáłá w ſobie Herezyą: ále miárkuiąc ſię po rezolucyách, y przećiwnych wotach inſzych Zákonnikow, że w tym wykroczył, klęknąwſzy od wſzytkich prośił o odpuſzczenie, y chćiał káżdego z oſobná Nogi cáłowáć. Gdy ſię do Rzymu wracá, w Genuy w Kláſztorze Swiętych Filippa y Jákoba, Zákonnicę opuſzczoną od Medykow, záraz uzdrowił, y inſzą w Klaſztorze Swiętey Márty, páráliżem záráżoną, iáko y Pánienkę niemą, w śiedmiu látach. Przyiechawſzy do Rzymu, záſtáie umieráiącego OYCA Swiętego, ktoremu áż do śmierći záwſze áſyſtował.

Gdy w Rzymie báwił, wiele mu ſię Cudownych tránzákcyi tráfiło. 91 Pewná Zákonnicá, miáłá bárdzo piękny Obrázek Náyświętſzey PANNY, dźiećię JEZUSA piáſtuiącey, ktorá dźiećinę BOSKĄ, ſzpetnemi dotykániámi, y nieczyſtemi cáłowániámi, ważyłá ſię profanowáć; Ten Obrázek, z Celi Zákonnicy, przeniosł ſię Cudownie do DOMINIKA, ktoremu, dźiećię JEZUS rzekł: *Przyſzedłem ſię ná twoie ręce oddáć, Ta bowiem Zákonnicá,* (wymienił ią, y Kláſztor iey) *ramie ſwoiemi nieprzyſtoynośćiámi obrażáłá, y źle mnie konſerwowáłá, poydźieſz do niey, y nápomniſz ią oto, żeby ſię poprawiłá, y czyniłá pokute.* Niewiáſtę krwią płynącą uzdrowił. W dźień Záduſzny, duſze z Czyſcá, ſwoiemi Modlitwámi uwolnione, widźiał do Niebá wſtępuiące. Człowieká deſperuiącego, y do Tybru áby ſię utopił biegącego; od pokuſy uwolnił. Roku Páńſkiego 1625. w ćięſzką Chorobę západł, y iuż

iuż rozumiáno iże miał umrzeć, y powinien był umrzeć náturálnym mowiąc sposobem, ále Cudownie został od śmierći uwolniony. W tey Chorobie będącego, chćiał go Anioł Stroż Kommunikowáć, ále on sobie gwałt uczyniwszy, sąm do Kośćiołá poszedł na Kommunią. Czym sobie zásłużył, mieć widomie Páná z sobą się ćieszącego, ktory mu rzekł: *Ná owę twoie z Aniołem koncertacyą chętnie patrzałem, większa iest zasługa wiáry kommunikowáć z ręku Kápłáńskich, niż z ręku Anielskich.* Ná ten czás DOMINIK, nápomniał Spowiednika swoiego, áby dał pokoy iedney spráwie, ktorą sekretnie bez iego wiádomośći sporządzał, pokázuiąc mu, że niebędąc wiadomy, czynił przećiw słusznośći.

92 Roku Páńskiego 1616. Poiechał znowu do Lodánu, ná Kápitułę Generalną. W Máffie, przyięty od Xiążęćia ćięszko záchorował, y tám wiele Cudow uczynił, Chromych uzdráwiáiąc, Opętánych uwálniáiąc, y do wielu zniesienia Chorob pomágáiąc. Pod czás Kápituły, trafił mu się Cud nástępuiący, co włásnemi słowámi, oczywistego świádká, Wielebnego Oycá Mikołaiá Máryi, Genueńczyká, Mężá Wielkiego urodzeniá, wyrážę, iáko zeznał, Wielebny Oćiec Augustyn, od Swiętego Jáná Báptysty, Pedemontáńczyk, pod przyśięgą. Ten, z tym Oycem będąc w konwenćie Lodáńskim, Roku Páńskiego 1636. y słysząc Zákonnikow, powiádáiących rożne Cudá, Wielebnego Oycá Nászego DOMINIKA, ták rzekł: *Słuchayćie dlá miłośći BOZEY, co mi się w tym Konwenćie, trafiło. Gdym ieszcze był młodym Zákonnikiem, odpráwiała się tu Generalna Kápituła, pewnego wieczora Wielebny Oćiec Nász rzekł mi, Bráćie, uczyń mi Wászmość miłość, á przynieś mi świátłá po Jutrzni, á choć się y nieodezwę, wniydz do Celi, y zápal Nászę Swiecę. Uczyniłem tak, bo po skończoney Jutrzni, przyszedłem do iego Celi, położywszy swoię Swiecę ná ziemi, abym był drzwi do Celi, obiema rękámi otworzył, ktore otworzywszy tak wielka w Celi iásność, y świátło, widźiáłem że ze strachu zaćmiony y zadziwiony, drzwi názád poćiągnąwszy Celę zámknąłem. Ná skrzypnienie drzwi, Wielebny Oćiec obudzony, zápukawszy w Scianę, záwołał mnie, Bráćie, Bráćie. Zwyćiężywszy tedy boiaźń, przez rewerencyą Swiątobliwośći iego, znowu drzwi otworzyłem, álem iuż pomienionego świátłá więcey niewidźiał. Dowiedźiawszy się Wielebny Oćiec, czemum mu Swiece iáko roskazał niezapálił, gdym mu odpowiedźiał, że Swiátłá o demnie nie potrzeba było, ponieważ Celę iego, widźiał pełną Jasnośći. odemnie to usłyszawszy, surowo mi przykazał, ábym poki on żył, z nikim o tym nigdy niemowił, com y ia śćiśle záchowáł.* Poty wspomniony Oćiec.

Po uczynionych w drodze, ták wielu Miłośći uczynkách, ták w Genuy, iák w Parmie, y gdźieindźiey powroćiwszy do Rzymu, Nász DOMINIK, czynił Cudá. Turczyná Imieniem Hassan, do Wiáry Swiętey náwroćił. Páwiment Mármurowy, do Kośćiołá Náyświętszey Pánny MARYI *de Victoria* dány skończył, y słyszał Aniołow. to sobie ślicznie śpiewáiących: *Chwała ná Wysokośći BOGU, á ná Ziemi pokoy DOMINIKOWI, dobrey Woli, stawiemy Cię dobrey woli, błogosławiemy Cię dobrey woli &c. &c.* W dźień Wszytkich Swiętych miał sobie Chwałę ich cudownie pokázáną. Potym záś, miał od Náyświętszey Pánny, kommunikácyi wiele, y ná ten czás siłá Cudow poczynił. Chorował Xiąże Sforcyá, dlá poćiechy iego, záproszony do niego DOMINIK, sąm przyszedł, y iáko był bárdzo przyiemny, obłápił Chorego, á w tym samym, záraz chory ozdrowiał. Pán Wáwrzyniec Boninkontro, boleśćiámi kolicznemi ućiśniony, od Medykow był opuszczony y iuż gotowáno, co należáło do pogrzebu. Ale skoro go náwiedźił DOMINIK, ćieszył go, mowiąc że prędko ozdrowieie, co się ták stáło, bo gdy się spodźiewáno, iże miał umrzeć, on názáiutrz bárdzo ráno wstáwszy, skwápliwie poszedł do Kośćiołá, ná podźiękowánie Pánu BOGU, zá nágłe zdrowiá otrzymanie, z podźiwieniem widzących, á osobliwie Zony iego, ktora potym powiádáłá, że ten w żyćiu Cud szczegulny widźiáłá, to iest nágłe y doskonáłe Mężá swoiego

ſwoiego zdrowie, iákby nigdy nie chorowáł. Ten Cud opowiádáłá, pewná Náſzá Zákonnicá, Konwentu Rzymſkiego Swiętey Mátki Náſzey Tereſy, názwana Anná Tereſa od Swiętego Wawrzyńcá, iáko y náſtępuiące Proroctwo: Jedná młodá Zydowká, náwrociłá ſię do Wiáry Chryſtuſowey, ktorá z wielką pilnośćią, ſtáráłá ſię o nawrucenie Mátki ſwoiey, y gdy o tym z DOMINIKIEM Náſzym mowiłá, rzekł iey Wielebny Oćiec. *Corko, Mátka twoiá, nigdy Chrześćiánka niebędźie.* Y ták ſię ſtáło według Proroctwá, bo táż ſamá, widźiałá Mátkę ſwoię, w niedowiárſtwie Zydowſkim umieráiącą. Roku 1628. ná początku Máiá, rzekł Wielebny Oćiec iednemu Zákonnikowi Náſzemu, dniá ſzeſnaſtego, tego Mieśiącá, ſkończę ſześćdźieśiąt lát y dźiewięć, ieſzcze będźie ieden Rok, á dáley iuż żádne látá niebędą, co ſię ták ſtáło; bo dożył ſiedmdźieśiątego Roku, y záczął ſiedmdźieśiąty pierwſzy, ktorego żył tylko dźiewięć Mieśięcy.

94 Widząc DOMINIK, że koniec, żyćiá iego przychodźi, ná święte mieyſce, do Aſyżá poiechał, gdźie wiele łáſk, od Swiętego Fráńćiſzká, y od Swiętey Kláry, udźielonych odebrał, y Biſkupá, Wielebnego Márcellá, kreſcentego ćięſzko choruiącego, uzdrowił. Powroćiwſzy do Rzymu, tám Dom białychgłow pokutuiących, przy pierwſzym od śiebie założeniu utrzymał, y do záwiadowániá nim, Kárdynałá Protektorá wyiednał. Poſtárał ſię áby Gorá názwáná złotá, ná ktorey był ukrzyżowány Swięty Piotr, marmurámi przyozdobioná byłá. W dźień Swiętey Mátki Náſzey Tereſy, wźięty w záchwycenie przy zgromadzeniu, słyſzał Swiętą Mátkę Náſzą Tereſę, ſpiewáiącą po Włoſku, duchowną Pieśń duſzy pokutuiącey, do Chryſtuſa Odkupićielá, ktorá ſię ták ná Polſkie tłumáczy: *Lubo bym byłá gorſza od Wężá, Ty ſię iednak zaprzeć niemożeſz, żem ieſt krwią Twoią Nay drożſzą odkupiona.* Rádźił ſię ktoś, DOMINIKA, przez kogo inſzego, w pewney pokuśie, y pokázał mu przyczynę, tákowey tentácyi. Pánu iednemu młodemu, od nieczyſtego Duchá kuſzonemu, y śiebie wzywáiącemu, wnętrzny inſtynkt uprośił, y przez podany ſpoſob z obiawienia nabyty, áby Oycu ſwemu zwierzył ſię tey tentácyi, od niey go Cudownie uwolnił, kiedy mu rzekł: *Podź á obiaw to Oycu ſwemu.*

Roku Páńſkiego 1629. posłany był 95
DOMINIK do Niemiec, do Ceſarzá, od URBANA oſmego Oycá Swiętego iáko Poſeł, do uſtánowienia pokoiu, między Ceſarzem, y Xiążęćiem Mántuáńſkim. To Poſelſtwo chętnie przyiał, áby wiele od Mántuy, naſtępuiącego złego odwroćił, czego ſię dorozumiewáł, z iednego niewidanegoCudu, krwawego deſzczu, traktem ktorym iechał padaiącego; Gdy ſię w drogę gotował, Boſkiemi łáſkámi udźielonemi ſobie, był wzbudzony. W dźień TROYCY Przenayświętſzey, widźiał trzy iáſne, y niewypowiedźiánie piękne Obłoki, ktore ſię niewyrázonym ſpoſobem, w iedno zeſzły, y z Niebá był nauczony, że reprezentowáły TROYCĘ Nayświętſzą. W dźień Swiętey MARYI MAGDALENY, Záchwycony, widźiał ią, ktorá mu oznaymiła, że byłá zá Pátronkę poſtánowioná, grzeſznikow, oſobliwie Kápłánow. W dźień Swiętego ALBERTA widźiał Nayświętſzą PANNĘ z nim, y oboygá záżywał konwerſacyi. W dźien Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY widźiał ią niewymowną Chwáłą iáśnieiącą, w Chorze prezyduiącą. Pewnego dniá, leżąc w Chorobie, widźiał Aniołow do śiebie przysłanych, ktorzy mu odmawiáć Páćierzy, pomágáli. Tym czáſem też DOMINIK, dyſponuie ſwemi rzeczami, czego nigdy przedtym nieczynił, bo wiedźiał, że ſię iuż wroćić niemiał. Ták był pewny, iże miał w prędce umrzeć, że żegnaiąc ſię z naſzemi Zákonnikámi, w Náſzym Konwenćie Swiętey MARIÆ de Victoria, po wielu pobożnych Słowách rzekł: *Oycowie y Bráćia moi, iuż ſię więcey nieobáczemy, bo w krotce umrę, iák Waſzmość o moiey Smierći uſłyſzyćie, pamiętaycie o mnie w ſwoich Modlitwách.*

Wźiawſzy Apoſtolſkie Błogosłá- 96
wieńſtwo, wyiechał z Rzymu do Niemiec, przez Florencyą, Bononią, Ferarę,

rárę, y Trydent. W Enipońćie w dźień Ofiárowániá Náyświętszey Pánny szczęśliwie stánąwszy, potym do Wiedniá w Austryi, iáko ná mieysce Poselstwá swoiego, y śmiertelney peregrynácyi mety przyiechał, gdźie niepraktykowánemi przyiaźni y wielkiey obserwáncyi znákámi, od Cesarzá y cáłego Dworu przyięty był, y ná Páłácu Cesarskim, iák Poseł Pápieski ułożony. Záráz swoię przełożył Legácyą, o pokoiu Włoskim, ná ktoryby chętnie Cesarz pozwolił, ále do tego miał od innych przeszkodę, záczym smutny odpowiedźiał, *Chćiałbym ia, ále inśi niechcą* (wskázuiąc na tych, ktorży ná tym stáli, ażeby pokoiu niebyło.) W dźień Narodzeniá Páńskiego, máiąc Kázánie przed Cesarzem y Dworem, wźięty iest w záchwycenie, z ktorego się wroćiwszy záwołał. *O Dobroći nieskończona, O Miłośći nieskończona.* Zápádł potym w Chorobę, ktora w dźień Nayświętszey Pánny Gromniczney, pokázáłá się bárdzo ćięszká, y sam Wielebny Oćiec, powiedźiał że iest śmiertelná. Ná ten czás między wielą słowámi, rzekł do Páná, *O Dobroći BOGA moiego, żáłuię z duszy, żem był niewdźięczen miłośierdźia twoiego.* Tego dniá wieczor, przyimuie Náyświętszy Wiátyk, z goracym Nabożeństwem, y wielkim dźiękczynieniem, po ktorego przyięćiu, przy Cesarzu z Cesarzową y cáłym Dworze, przytomnemi, poklęknąwszy Cesarz, chćiał mu z ręki swoiey podáć ablucyą, ále tego z pokory, Wielebny Oćiec niedopuśćił.

Gdy większą gorę bráłá Chorobá, y śiły ustáwáły, Wielebny Oćiec Prowincyał Niemiecki, dał mu SAKRAMENT ostátniego Pomázániá, dniá Czwártego Lutego. Piątego dniá, ledwie mogł mowić. Szostego y Siodmego nic niemowił, iákby był w Záchwyceniu. Osmego dniá, przyszedszy do śiebie, prágnął mowić z Cesarzem, ktoremu záráz pospieszáiącemu do siebie Wielebny Oćiec wiele dobrego życzył, y żegnáiąc się z nim tym kończył: *Według Stanu, w ktorym teraz zostaię, proszę y supplikuię Waszey Cesarskiey Mośći, ile mogę, o rzecz ktorey niezmiernie prágnę, to iest o pokoy we Włoszech.* Ktoremu Cesarz, z przychylną twárzą, że przystąpi do pokoiu obiecał: W Sobotę wieczor prośił, áby nád nim polecenie duszy mowiono; A dźiewiątego dniá w tęż Sobotę gdy z słow iego Cesarz zrozumiał, że miał iákieś widzenie, pytał się go, czy widźiał Náyświętszą PANNE, odpowiedźiał Wielebny Oćiec. *Widzę zápewne, trzymaiącą ná rękách, dźiećię PANA JEZUSA, z czego się wielce urádowáł; niech będźie wychwalony Pán BOG záwsze, ná wieki wiekow. O iákie Jásnośći, co zá śliczność. Zkąd że mnie to grzesznikowi, áby przyszłá Mátka, Páná moiego do mnie. O szczęśliwa nowino, szczęśliwá godźino; O dniu, nad wszytkie dni. O kiedyż Páni, kiedy przyidźie, dźień ten. Kontent iestem. O szczęśliwa Nowino. O Pánno wierna, skądże mi to. O szczęśliwa Nowino. Idę oglądać Pánią moię, idźiemy, obaczemy, niech będźie BOG pochwalony ná Wieki.* Już mrokiem, podniozszy głos, rzekł do przytomnych *Zegnam was iuż*: Przez ośm dni ustawiczne, zdał się iákoby snem bardzo miłym spiący, tylko kiedy niekiedy oczy otwierał, z serdecznym wzdychániem. Po ośmiu dniách skończonych, ná przytomnych oczy obrácáiąc, osobliwie ná Cesárskie Máiestáty, á potym ie podniozszy do Niebá szczęśliwie w Pánu zásnął, dniá szesnastego Lutego, w Sobotę, ná dwie godźiny przed pułnocą Roku Páńskiego 1630. máiąc lát wieku swego, Siedmdźieśiat y ieden.

Po śmierći, wiele rázy pokázał się Chwálebny. Pierwszy ráz w Rzymie, 97
Wielebnemu Oycu Piotrowi od Mátki Bożey, nierozdźielnemu niegdy swemu Towárzyszowi, ktory będąc chory, niemogł z nim ná ten czás, iechać do Niemiec. Ten leżąc, widźiał Gołębicę śliczną y biáłą mile koło śiebie látáiącą, ktorą chćiał złápáć, á niemogł, o czym powiádáiąc Przełożonym, dorozumiał się, że Wielebny Oćiec DOMINIK w ten czás umárł, y uczyniwszy pilność, doświádczył, że ták było. Pokázał się tákże w Rzymie, iedney z nászych Zákonnic, ktorey był Spowiednikiem, iák sáma powiádáłá, tego dniá, ále nie tey go-

dźiny. Bo gdy tá pobożná Zákonnicá *K*lásztor zámiátáłá, obáczyłá śię bydź we środku, między Aniołem Strożem, ktorego często widywałá, y między pokázuiącym śię iey Nászym DOMINI*K*IEM, o ktorey ápparycyi, śmierć y chwáłę DOMINIKA oznáymuiącey Wielebnemu Oycu nászemu Alexándrowi od Swiętego Fránćiszka, Klásztoru Spowiednikowi powiedźiáłá, co potym w krotce wiádomość potwierdźiłá. Pokázał śię Wielebney Mátce Pauli Máryi, *K*lásztoru Wiedeńskiego, nászego Zákonu Przeoryszy, w kompanii, Wielebnego Oycá [ána Máryi, Brátá iey, wszytek wesoły, mowiąc: *Oto iákiemi przyiáćiołámi iesteśmy, iá y Brat twoy.* Teyże pokázał śię Przeoryssie, gdy Ciáło iego, do Nászego Konwentu, przez Most nád Dunáiem, przenoszono, dáiąc Zákonnicom błogosłáwieństwo, y swoię pomoc dekláruiąc. Pokázał śię w Asteńskim Mieśćie w Pedemonćie, Páni Mágdálenie Wedyny, Zákonu Nászego, wielkiey Dobrodźieyce, ktorá gdy bárdzo chorowáłá, y w tey potrzebie, Zákonu Nászego Swiętym, polecáłá śię pewnego poránku leżąc, uyźráłá nieśpodźiánie Jásność w swoim pokoiu, y przy łoszku, dwoch Zákonnikow nászych, z ktorych ieden máiąc Krzyż w ręku, wiele z nią do poćiechy słow mowił, y między niemi niekázał śię iey turbowáć, ponieważ miáłá przyiść do zdrowiá, iáko śię wkrotce stáło, á gdy zniknął, iásność ustáłá. Ták uzdrowioná tá pobożná Páni, przyszłá do nászego Kośćiołá, y iák śię rzecz miáłá, powiádáiąc Oycu Przeorowi, rzekłá: *Spoyźrzałam po Obrázách, wászego Zákonu Swiętych, w tym Kośćiele, á ten ktory mi śię pokázał, iest táki, pokázuiąc ná Obraz Nászego DOMINIKA, gdźie wszytek był odmálowány, z Krzyżem w ręce, y wyrażoná byłá, cáłá pod Prágą expedycyá.* Ná pámiątkę tego Dobrodźieystwá, kázáłá odmálowáć Táblicę, to co śię iey tráfiło reprezentuiącą, ktorą w nászym Chorze chowáią. Pokázał śię potym iednemu Choremu w Niemczech, śiebie wzywáiącemu, w Hábićie Zákonu Nászego, y kázał mu Grob swoy náwiedźić, y żeby Msze Swięte odpráwiał ieden z nászych Zákonnikow, ktorego pokázał mu, przykázał. Chory począł záráz przychodźić do zdrowiá, ktory wstáwszy, poszedł do Kośćiołá nászego, Kommunikowáł, y do skonáło zdrow został.

Cesarz, rzádkim pobożnośći przy- 98
kłádem, Swiątobliwie zmárłemu, wiel-
kie czynił poszanowánie, nieráz ręce
y nogi iego cáłuiąc, y pogrzeb z so-
lemną pompą spráwuiąc. Po śmier-
ći DOMINIK, wiele Cudow czynił.
Trędowátego, zá wezwániem śiebie,
záráz oczyśćił. Niewiástę ślepą, głu-
chą, y niemą, uzdrowił. Ferdynán-
dá drugiego Cesarzá, od Máligny, á
Leopoldá Syná iego, od Choroby nie-
uleczoney, y wielu innych, od ro-
żnych Chorob uwolnił. Heretyká ie-
dnego szlachetnego, sobie przećiwne-
go, słusznie ukárał, bo gdy Wielebne-
go Oycá názwał Czárnoksiężnikiem,
iádąc káretą w pádł w błoto, y ustá
bluźnierskie ukáłáł. Wszytko Ciáło
nábrzmiáłe, y ná mieyscu wilgotnym
pochowáne, blisko Dunáiu,ználeźio-
ne było, w Hábićie zbutwiáłym y tru-
mnie zgniłey cáłe, wyiąwszy, ręce,
nogi, y głowę, ktore z Ciáłá opádły, y
tákie trwá do tych czás. Záczym, Fer-
dynánd trzeći, Cesarz, o nieskáżytel-
nośći, pierśi, y sercá iego, pobozne
wiersze wydał, y do uproszenia iego
Beátyfikácyi á potym *K*ánonizácyi,
pilnego stáránia przyłożył, przykła-
dem swoim, Xiążętá Niemieckie, do
tegoż samego pobudzaiąc. Tożmy krotko, opisáli, o żyćiu, Wielebnego Oycá Nászego DOMINI*K*A, á IESU, MARIA, [mowi Autor, Wielebny Oćiec nász Filip od Swiętey Troycy, Generał Zákonu nászego:] tylko námieniáiąc, cośmy w osobliwie wydánym żyćiu iego nápisáli, y wiele dlá krotkośći opuszczaiąc, áleśmy tu wyráźili pięćdźieśiąt Cudow, ktorych w támtey edycyi niebyło, iáko świeżo doświádczonych, y do wiádomośći potrzebnych. Zyćie záś tego Wielebnego Oycá, nie według porządku śmierći tu położone, bo z dwiemá, ktorzy go poprzedźili, nászey Kongregácyi Włoskiey, był osobliwym Fundátorem. Kto záś chce żyćiá y Swiątobliwośći, tego Wielebnego Oycá,

cli, mieć większą Informácyą, odsyłąm go, do wydáney (iáko się námieniło) osobno o nim Xiąszki; y do Processow podánych, dlá otrzymánia Beátyfikacyi, ktorey z łáski Swiętey Stolicy Apostolskiey, BENEDYKTA Czternastego, OYCA Swiętego, w prędce nász Zákon oczekiwá, y skutek iey w tych czásach, otrzymáć się spodziewá.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JAKUBA, od Náyświętszego SAKRAMENTU.

99 Wielebnego Oycá JAKUBA, od Náyświętszego SAKRAMENTU życie, z mánuskryptow trzech xiąg ręką Wielebnego Oycá Nászego Piotrá od Mátki Bożey nápisánych, wyięte, tu wyrážamy, iáko z Włoskiego ná Łáćińskie, z Łáćińskiego ná Polskie, znáyduie się słowo w słowo, przetłumaczone. Ták tedy mowi, Autor wspomniány, Zyćia iego. Lubo stárych przykłády, mamy o Cnotách bárdźiey Heroicznych, świeższe iednák skutecznieysze są do poruszenia, bo rzecz przytomná, mocniey śiłę porusza, niżeli nieprzytomná. Dlá czego podięliśmy się pisać, niektore Cnoty nászych, ktoreśmy widźieli, álbo słyszeli, do wzruszenia bárdźiey serc nászych, y oráz dla tego. że niechćiał Pán, áby pártykuły y odrobiny Chlebá od niego pomnożonego zginęły, dopieroż niechce, áby z pámięći nászey, zginęły ułomki łásk duchownych, ktore czynił przyiaćiołom swoim, iowszem chce, abyśmy ie w pámięć zbieráli, iáko drogie, y żebyśmy mu, zá nie, byli wdźięcznemi. Y słusznie ułomkámi y odrobinámi názwać to mogę, co o Wielebnym Oycu JAKUBIE od Náyświętszego SAKRAMENTU, mogę wyráźić, ktory tákie milczenie y osobność záwsze záchował, że iáko o Onufrym, y Páwle, práwie nic niewiemy, w porownaniu tego, co czynili, ták máło wiemy, o tym słudze Bożym, ktory żyiąc z drugiemi, máło z niemi mowił, y konwersowáł. Máło tedy wiedząc, o tych łáskách y fáworách, ktore mu Pán obfićie, w nádgrodę zásług świádczył, trochę tylko wyráżę, co álbo sám z żyćia swego wiedźieć pozwolił, álbo co, przy szczęśliwey śmierći iego widźiáno.

Był ten Sługá Boży. z Márgrábstwá, 100
Gory Ferrátu, urodzony w Miásteczku Willádedzkim, blisko Miástá Kázáleńskiego. Ile się mogło co z Zyćiá jego dowiedźieć, był záwsze przykłádnych obyczáiow, skłonny bárdzo, do Nábożeństwá. Gdy był w Medyolánie, przez cáły ow długi czás, większą część dniá, ná náwiedzeniu Kośćiołow, ná pozyskániu Odpustow; y ná słuchániu Kázáń, trawił. Temi pobożnemi ćwiczeniami się, do tey wewnętrzney przyszedł dyspozycyi, że w dźień Zielonych Swiątek, (iáko sám przy Smierći powiedźiał) zásłużył sobie u Páná, na to wielkie widzenie. Widźiał serce swoie, ná kształt krzyształu jasne, y z inszemi okolicznośćiámi, o ktore się go pytáć z osobná, dlá ćiężkiey Máligny, niepodobná było. Powiedźiał iednak; że był ták niepoiętym zdięty weselem, że przez kilká dni, niewiedźiał, czy w Niebie był, czyli ná źiemi. A gdy się mu to, wiele zdáło ná niego, y poczuł w duszy swoiey zápalone prágnienia, ćierpieniá dlá miłośći Páná BOGA, ktory go tak nápełniał rádośćią, prośił Páná, áby te poćiechy odiał od niego, y dał mu ćierpieć

dla miłośći ſwoiey. Pán zaś, ktory nás chce mieć bogátſzemi w zásługi, niż w delicye, ták go wysłuchał, że od tąd, poczęło mu konſolácyi ubywáć, á przybywáć ućiſkow wnętrznych y powierzchownych.

101 Zeby ſię doſkonáley BOGV oddał, prágnął wſtąpić do Zákonu; będąc záś do Náyświętſzey PANNY nabożny, y słyſząc, że Zákon Kármelitańſki, ieſt pod iey Tytułem y oſobliwą Protekcyą, obrał go ſobie nád inſze, oſobliwie dowiedźiawſzy ſię, że w Genuy *K*onwent Reformowáney álbo pierwotney Reguły niedawno fundowány był, ktorego Zákonnicy, názywali ſię Boſakami. Nieomieſzkał tego świątobliwego prágnienia do ſkutku przywieść, przyiechał z Medyolanu do Genuy, y o Náſz Hábit proſił, á lubo ſię bárdźiey ſpodźiewał, że będźie y prędzey odrzucony niżli przyięty, od ſwego iednak przedśięwźięćia nieuſtępowáł, ále przez kilka Mieśięcy trwáł, w uſtáwicznym o Zákonny Hábit proſzeniu, poki ſię Pánu BOGV niepodobáło, pozwolić mu dokończenia iego pragnieniá.

102 Przyiął Hábit Swięty Roku Páńſkiego *1589.* w Czerwcu, y dáno mu Imię, JAKVB od Nayświętſzego SAKRAMENTV, Profeſsyą Swiętą uczynił, dnia jedenaſtego, tegoż Mieśiąca, Roku *1590.* Przez Rok Nowicyátu, bárdzo ſię do ćwiczenia ſię w Cnotách applikowáł, oſobliwie Modlitwy, y czuynośći, nie ſypiáiąc po Jutrzni, z kąd ná potym w ćięſzką y nieuſtáiącą ná głowę Chorobę wpadł, przyſtąpiłá do tego nieznośná Meláncholia, częśćią z wnętrznego od BOGA opuſzczeniá, częśćią z nápáśći Szátáńſkiey nabyta, bo według zdániá Autorow, o tey Máteryi tráktuiących, rozumiał ſąm iże byli przy nim Szátáni, ták dla geſtow, ktore będąc między inſzemi Zákonnikámi czynił, iák dla nierozumney do rzeczy niektorych repugnancyi, ták dla uſtáwiczney bolenia ná głowę y iey ſtráſznego opuchnienia Choroby, iáko dla nabytey z wnętrznych ochłośći, y pokus Szátáńſkich, Melancholij, co wſzytko długo trwáiąc, przy oſtrośći náſzego Zakonu, ćięſzkim ná niego Krzyżem było, ktory iednák znośił ćierpliwie, żadnego inſzym uprzykrzenia nie czyniąc, tylko wzbudzáiąc do kompáſsyi ućiśnienia wnętrznego, ktore ſię dość doſtátecznie ná twárzy iego, powierzchownie pokazowało.

Nietylko był wiernie wſzytko ob- 103
ſerwuiący, ále też y punktuálny we wſzytkich praw záchowániu, we dnie y w nocy Choru pilnuiąc, y inne Akty poſpolite, oſobliwie pokory y Umartwienia záchowuiąc. Celi, y w niey ſię zamknięćia zawſze pilnował, w ktorey nigdy nie prożnował, w ktorey záwſze, álbo czytał, álbo ſię modlił, iáko przykázuie Regułá Náſzá, y w niey nigdy práwie nie uśiadł, ále álbo ſtał, álbo klęczał. Milczenie záwſze śćiśle záchował, nie tylko w nocy, ále też y we dnie, bo będąc między inſzemi, ledwie słowo, gdy go pytáno o co, odpowiedźiał. Był záwſze kocháiący Uboſtwo, máłemi ſię kontentuiąc rzeczámi, ſtáremi y wytártemi, zá licencyą Przełożonego, ktory iák mu co raz roſkázał, záwſze tego potym przeſtrzegał y wiernie pilnował, w czym niekiedy zdał ſię áż nád to czynić.

Miał prágnienie, iść do Loretu, y 104
ná podobne mieyſcá Swięte peregrynowáć; máiąc wiárę, że ná tych mieyſcách, miał mu Pan użyczyć, tákich łez y ſkruchy obfitość, że iáko Orzeł, w żrzodle łez odnowiony, miał do nowey doſkonáłośći látáć. Dlá czego do *K*ośćiołá Nayświętſzey PANNY, w Oyczyznie ſwoiey Nábożeńſtwámi słynącego, chćiał iecháć, y tą okázyą krewnych ſwoich náwiedźić, áby ich do uczęſzczánia w przyſtępowániu do Swiętych Sakrámentow zachęćił, y ná drogę Zbawieniá wiecznego náprowádźił, lubo ſię nigdy z niemi nieznośił, y liſtownie ſię do nich nie odzywał; ále ſię raz oddawſzy ná Wolą Posłuſzeńſtwá, po wyráżonym w proſtoćie Ducha prágnieniu ſwoim, bez wſzelkiey przećiwnośći, odſtąpił tey Intencyi, iák obáczył, że ſię niepodobáłá, co tez y w inſzych okázyách, wiernie záchował. Tráfiłá ſię iednák okázyá, o ktorey on nie myślił, że Przełożony posłał go zá Socyuſzá, z inſzym Zákonnikiem,

dla

dla iákiegoś uczynku Miłośierdźia wysłánym, ktory ztámtąd miał z nim potym iść do Loretu. Skończywszy Interes, dla ktorego byli posłáni, gdy śię w drogę ku Loretowi wybieráli, cudowną Boską dyspozycyą, wpadł w śmiertelną Chorobę, dlá ktorey muśiał śię wroćić do Konwentu, áby śię w ostátnią podroż gotował, z Celi do Niebá, bo mowi Swięty Bernárd. *Z Celi często śię dostaie do Niebá, ledwie álbo nigdy do piekłá, bo rzadko kiedy. chybá do Niębá przeznáczony kto, w niey aż do końcá trwáć będźie.* Gdy tedy ten świątobliwy Oćiec, ták wiernym Strożem był Celi, słuszna rzecz byłá, áby ią miał w większey potrzebie. Záczym o Chorobie iego, uwiádomieni Przełożeni przez listy, wysłáli ku niemu inszego Zákonniká, ktoryby był y Socyuszem, y powracáiącym Oycu, miał w podroży stáranie.

105 Wroćił śię do Konwentu, z weyźrzenia śmiertelny, częśćią z Frebry y niesypiania, częśćią z niewygody y fatygi podrożney, lubo z potrzeby, ná koniu powroćił. Przywołáno Doktorá, ktory preskrybował Medykámentá, ále Chorobá śię záraz pokázáłá nieuleczoná, bo iuż wyćieńczoná w cále ustáwáłá Náturá. Co gdy od Medyká Przełożony usłyszał, przestrzegł Chorego, áby śię pilniey, ná drogę wieczności gotował. Niezásmućiłá tá nowiná Chorego, lubo sobie życzył Jubileuszu doczekáć, iuż blisko nástępuiącego, áby śię obfitośćią iego Odpustow, y uczynkow dobrych, odnowił. Záraz tedy przed Przełożonym, generálną Spowiedź uczynił, w ktorym ná ten czás osobliwie, wielką Wiárę záłożył. Potym mu dána byłá Swiętá Kommuniá, ktorą codźień áż do śmierći przyimował. Záczęłá śię iego Chorobá w Brákcyánie, gdźie był chory przez pięć dni, powroćił do Rzymu, dnia 9. Paźdźierniká, y żył áż do 22. dniá tegoż Mieśiącá, bo o godźinie w puł do drugiey, po puł nocy, przeniosł śię ná wieczny spoczynek,

106 W tey Chorobie, wiele łásk od Páná odebrał. Bo naypierwey od niego tę ćięszką Meláncholią Pan BOG miłośierny oddálił, y táką mu dał twárzy wesołość, że pátrzących y rozmáwiáiących rozweselał, ktory przedtym záwsze będąc smutny y innych zásmucał. Tę łáskę otrzymał, osmego álbo dźiewiątego dniá Choroby, po pierwszym przyięćiu Nayświętszego SAKRAMENTU, ktory codźień przyimuiąc, łáskę w sobie większą pomnáżał. Tákże, gdy przez Szátáńską ná pásć, przyrodzoną sobie strácił przyiemność, y od społeczności Zákonney y rozmowy przedtym ućiekał, przy tęyże pierwszey Kommunii, tá iego przećiwność ustała, y wroćiłá śię dáwna iego, do każdego przyiemność, ták że sobie ze wszytkiemi z wielką miłośćią y łagodnośćią postępował, z ich podźiwieniem. Nád to miał wielką ćierpliwość, bo lubo trápiłá go wielká gorączká, nie śię nieuskárżał, ále wielkie do woli Bożey stosowánie śię pokázował; goreiąc wewnątrz ćięszką máligną; ták wielkiego był umartwienia, że nie prośił o nic dla ochłodzenia śię y ugászenia prágnieniá, y często śię tráfiło, że áni przy Obiedźie, áni przy Wieczerzy nic niepił, áni śie czym zákropił, chybá Posłuszeństwem przymuszony, y to bárdzo niewiele, y gdy go gorączká bárdzo spáliłá, á z prágnienia ustá mu záschły, álbo owrzodowáćiáły, bárdzo bolał, kiedy co do pośilenia połykał. W Posłuszeństwie wielką miał wiárę, przez ktorą więcey Przełożonemu, niż Doktorowi wierzył, náwet koło sámego zdrowia, y potrzeb do Ciáłá náleżących, lubo Doktor był bárdzo doświádczony, y nietylko wielki sługá Boski, ále też y Choremu życzliwy. Czego mu kázáło Posłuszeństwo záżywáć, záraz záżywał, choć z wielką trudnośią y gwałtem, iák widźiáno. Gdy śię go pytał Przełożony, czy chce tego álbo owego, nic więcey nie odpowiadał, tylko te słowá. *Ják śię Wielebnośći Waszey podobá.* I trzebá było, áby mu Przełożony roskázał: *Powiedź pierwey co ći śię podobá, á ja potym powiem upodobánie moie.* Tey inwencyi z nim muśiáno záżywáć żeby śię czym ochłodźił, álbo pośilił. bo o nic do pośiłku nie prośił, áni go szukał, ámi o nim, choćiaż

ćiaż go pysano, powiedźiał, ále ſię we wſzytkim, ná Posłuſzeńſtwo zdáwał; ktore naybárdźiey z tego dokumentu pokázał: Rzekł iednego dniá: *Uwáżćie gdyby ſto záięcy w polu, ſto lwow otoczyło, iákby ſię bárdźo báły? powiádam wam, żeby wſzytkie nie miały ták wielkiey boiaźni, iáka ia mam.* Przełożony w ten czás będący, y te słowá od Chorego słyſzący, roſkázał mu żeby żadnego mieyſcá, nie pozwálał boiáźni, w ktorey ſię doſyć żyiąc exercytował, á żeby ią teraz porzućił, á tylko ſię ćwiczył w nádźiei, zápewne trzymáiąc, ze zá zásługámi Páná Náſzego JEZUSA CHRYSTUSA, doſtąpi Zbáwienia, y im był bliżſzym śmierći, żeby tym bárdźiey poſtępował w nádźiei, y że milſzá rzecz byłá Pánu, oſobliwie pod ten czás, uczynić ieden Akt nádźiei y ufności w Pánu BOGU, niż przez ſto lat, czynić do krwie dyſcyplinę codźienną: Ná to ſię zádźiwiwſzy, ſpoyzrał ná Przełożonego, y gdy chćiał coś mowić, ná potwierdzenie tego rzekł mu Przełożony, *Niedáwáy Wáſzmość rácyi, proſzę, doſyć mi powiedźieć.* Po tey mowie, ták zoſtał uſpokoiony, że lubo był bárdzo ſkrupulizuiący y boiażliwy, wiele razy ſię go ná każdy dźień pytał Przełożony czy nie miał iákiey boiáźni, odpowiádał że niemiał, á gdy ſię go pytał, czy miał nádźieię w Pánu, odpowiadał, że miał, y ták áż do śmierći był bez boiáźni. Zkąd ſię iáwnie pokázuie prawda owych słow: *Mąż posłuſzny, będźie opowiádał zwyćięſtwá,* bo ten Sługá Boży, zwyćiężył przez Posłuſzeńſtwo paſſyą, ktorá wſzytkim w godźinę śmierći dokuczá, iák iemu przez cáłe życie dokuczáłá, y to Posłuſzeńſtwo, ktore według Swiętego GRZEGORZA wſzytkie Cnoty w duſze wprowádzá, w duſzę iego wprowadźiło nádźieię, w tenczás, gdy innym ná niey zwykło ſchodźić. Tę łáſkę ktorey Pan pozwolił, nád inſze powáżáć należy, iak na ten czas, bardziey potrzebną y od niego według zdánia ludzkiego, barzdźiey oddaloną.

Pokazał tákże prawdźiwego Posłu-
107 ſzeńſtwa dokument, z Miłośći, ktora według Swiętego Pawła, powinna bydź większa ku Przełożonym, niż ku innym. Ták ten Sługá Boży, lubo wſzytkich kochał, y miłość im pokazował, bardziey iednák Przełożonym, afekt oświádczał. Przeto gdy iuż mowę utráćił, á przytomni Zákonnicy kommendácyą duſzy y inne Paćierze nad nim mowili, y iego do Aktow miłośći y nadźiei, czynienia pobudzali, iak ſię po Mſzy Swiętey wroćiwſzy Przełożony mowił do niego, oſobliwſzy mu znák miłośći pokazał, y prosił go, áby znowu dał Zakonny Hábit iemuż, iakby dopiero z Swiata przyſzedł, y Profeſſyą Swiętą áby znowu z pozwoleniem iego uczynił. Na tę drugą prożbę pozwolił Przełożony, trzymaiąc przed nim, Przenáyświętſzy SAKRAMENT. Prośił też y oto Sługá Boży aby mogł wſzytkich Zákonnikow nogi cáłować, od ktorych odpuſzczenia defektow ſwoich prośił. Tey był proſtoty, gdy iednego Brata Laiczká o odpuſzczenie prośił, á on ſię uśmiechaiąc, na znak że mu odpuſzczáł, krzyżyk nád nim uczynił y przeżegnał go, rozumiał Chory, że mu dał ábſolucyą, czemu dźiwuiąc ſię, iak przyſzedł Przełożony, ſpytał ſię go, czy moze Brat dáwáć Abſolucyą. Z ktorego żartuiąc Przełożony rzekł. *Nie widźiſzże, iż kiedy ći dáią zrana Kommunią, y wſzyſcy, y Bráćiá mowią, niech ſię zmiłuie nad tobą, Wſzechmogący BOG &c: &c:* Dźiwná rzecz, że do ták proſtego przyſzedł Posłuſzeńſtwá, że temu uwierzył, lubo miał doſkonały rozſądek, Wiele umiał y przez wiele lát, ták w Genuy, iak y w Rzymie słuchał Spowiedźi, ále záwſze więcey wierzył innych powieśći, niżeli zdaniu ſwemu.

Pokázowáł prágnienie, żeby ſię 108
przeniosł z tego wygnania, y dla tego, gdy go ſamego zoſtawiono z Doktorem, pytał ſię go, kiedy miał umrzeć. Oley Swięty nabożnie przyiął, we Czwartek, o godźinie drugiey w noc, nazaiutrz zráná, znowu przyiał Przenáyświętſzą *K*ommunią, y záráz Przełożony, trzymaiąc ieſzcze puſzkę z Nayświętſzym SAKRAMENTEM, komendacyą duſzy uczynił, á on wſzytko poymował, wſzytko słyſzał, y na wſzytko odpowia-

dał,

dał, ktorá Ceremonia drugi ráz nád nim byłá powtorzona. Koło południá, mowę ſtráćił, ale nie słuch, ktory miał aż do śmierći. Potym w pokoiu zasnął, y do Kośćioła zanieśiony był. Názáiutrz zráná, zszedł się Wielki Konkurs ludźi, áby go obáczyli y uszanowali. Jedni o Ciáło iego poćierali swoie Rożańce, drudzy prośili o iego Relikwie, osobliwie Doktor y Cerulik, ktorych Nábożeństwu, muśiano dáć satysfakcyą. W sobotę po Mszy Swiętey spiewáney pochowány był, dnia dwudźiestego trzećiego Páźdźiernika, Roku Páńskiego 1599. Powiádáła jedna pobożna osoba, ktora go za Spowiednika miała, że gdy ieszcze żył, widźiała duszę iego, nakształt Ampułki czystą wodą napełnioney, y słyszała głos mowiącego do siebie, że tak czysta iest dusza tego Oyca.

109 Poty Wielebny Oćiec Nasz Piotr od Matki Bożey, o tym słudze Bożym, iako oczywisty żyćia iego świadek, do czego się przydaie, co, co iest z pewnych relacyi, do naszey wiadomośći podano. Około Nabożeństwa iego, ta iest tradycya, że aby był wolniey y z większą czystośćią, służył Panu BOGV, y záwsze o tym myślił, co iest Boskiego, chćiał bydź wpisany, w towarzystwo Duchowne: y dla tego przyiął święcenia. Zostawszy Kápłanem, ták Boskiey Chwały pilnował, że więcey w Kośćiele niż w domu, czasu strawił, wielu Swiętych Oycow naśladuiąc, osobliwie Swiętego Hieronima, y Swiętego Filippa Neryusza. O pierwszym piszą, że w Rzymie do Szkoł chodząc, w Niedźielne dni, zwykł był odprawować Nabożeństwo przy grobach Męczennikow, ktore głęboko w źiemi wykopane śćianami, z obudwu stron wchodzących, maią Ciała Swiętych Męczennikow, albo Wyznawcow, y Swiętych Panien. O drugim powiadaia w żyćiu iego, że czuyności y Modlitwy pilnuiąc, śiedm w Rzymie Kośćiołow często nawiedzaiąc, na Cmentarzu Kalixta, w bogomyślnośći o Niebieskich rzeczach, y kontemplacyi, całe Nocy zwykł trawić. To tedy náśladuiąc Wielebny Oćiec JAKVB, gdy mieszkał w Medyolanie; święte tamtego Miasta Bazyliki, z Nabożeństwem obchodźił, y nawiedzał.

Był wesołego y biegłego dowćipu, 110 y przy wnętrznym uspokoieniu, nabożeństwa zażywał, żadney nigdy niedoświadczył wnętrzney gorszkośći, ále że go Pán, między uczniow swoich policzył, muśiał Krzyż dźwigać, y łzami się zalewać; po mistyczney owey serca swego iako kryształ iaśnieiącego wizyi, y zawźiętym do ćierpienia prágnieniu, wnętrzne konsolacye, łáski ktorą w sobie czuł, odiął mu Pán BOG, á Chlebem ućiskow y nápoiem łez, susten towáć począł: bo záráz ták wielkiemi ućiśnieniami duszy, tak wielą utrapieniami, tákim zasmuceniem sercá, y samego śiebie, smutkiem bez poćiechy był nawiedzony, y nád zniesienie ludzkie przyćiśniony, że Duchowni Nauczyćiele mowiąc o tym między sobą, nie bez fundamentu wierzyli, że BOG dla utárczki, a potym korony, Sługi swego, dopuśćił ná niego Szátánow, iako się powiedźiało, czego dochodźili, to z nágłey odmiany miłey komplexyi, to z zbytniego smutku, to z powieśći jednego opętanego, ktory nieraz spoyźrawszy, ná JAKVBA Naszego wołał, o zdrayco! w ktorego nam, w nisć niepozwolono. Y zápewne, czy to był Szatan ássystniący, czy humor zbytkuiący, czy iákakolwiek insza przyczyna, pomagáłá niemało do wysmażenia iakieykolwiek przywary nieprzyzwoitey, y do oczyszczenia duszy tego sługi Bożego, bo ták rozerwány, niczym się ukontentowáć niemogł, żádnemi ućiechami rozerwáć, ále tylko samego Páná BOGA pilnowáł, ná śiebie niedyskretny y ostry, ku drugim łagodny, przyiemny, ćichy, miłośćią złączony.

Gdy wźiął w Konweńćie Nászym 111 Genueńskim Swiętey Anny, Hábit Zakonny, z wielką Duchá gorącośćią postępuiąc, nietylko pospolite umártwienia praktykowáł uczynki, ále też w wielu nádzbytecznych pilno się ćwiczył, bo wiele przydawáł dyscyplin, Potráwy z piołunem często mieszáł, y twárde dosyć łużko, rzeczámi Ciáłu dokuczaiącemi y urażáiącemi,

P bár-

bárdźiey sobie niewczesne czynił, áby gdy miał odpocząć, bárdźiey ućisniony, dla *Páná* BOGA czuł. Ták doskonałego był posłuszeństwá, że co mu ráz roskázáno, záwsze záchował, czego się ieden z wielu przykład przywodźi. Przykázał mu ieszcze Nowicyuszowi, Oćiec Przeor, áby żelazne Káplicy większey kratki, w Soboty obmiátał z prochu, to roskázánie nietylko wiernie wypełnił, poki mieszkał w Genuy, ále też y potym z Rzymu názád wróćiwszy, gdy był Spowiednikiem nászych Zákonnic, toż sámo práktykował, nieprzypuszczáiąc, pochlebnego w posłuszeństwie tłumáczenia, ktoreby go od ćwiczeniá się w tym umártwieniu dyspensowáć mogło. Záczym powroćiwszy od Zákonnic ze Spowiedźi do domu, y odebráwszy od Oycá Przeorá błogosłáwieństwo, pospieszał do *Kośćiołá*, y z wielkim Nábożeństwem y pilnośćią polecone sobie kráty, z prochow omiátał. Ale gdy częśćiey we dnie, innemi *Kon*wentu zátrudniony był zábáwámi, uymuiąc sobie snu, część nocy, dla wypełnienia tego Posłuszeństwá, chętnie odkłádał, Y ták przez wiele lát czynił, poki niebył posłány, do Rzymu ná nową Fundacyą, áby ią Cnot swoich splendorámi oswiećił.

11 Czystośći, Anielskiey Cnoty, strożem był wyśmienitym, dlá czego osobliwą skromnosć w oczách záchował, żeby, ze wszą Szátánowi od Wrot zábieżał. Z miłośći ubostwá, nietylko inne rzeczy do záżywánia sobie pozwolone, wytárte, ále też y Brewiarz do Páćierży miał stáry, y wszelakie rzeczy do swey potrzeby, áby miał náypodleysze, dźiwnemi sposobámi upráwiał. Nic w Celi inszego niemogł ćierpieć, oprocz ubożuchnego łuszka, o dwoch tylko, wytártych bárdzo kocách, y dwie álbo trzy Xiąszki, áżeby ich czytaniem, Nabożeństwo w sobie pomnáżał. Y w tym ostátnie konserwował ubostwo, áby mogł dlá Páná BOGA ustáwicznie co ćierpieć, gdy mu wiele rzeczy do potrzeby nie. dostáwáło. Milczenie iego ták osobliwe było, że między nászemi przedniemi milczenia Obserwántámi, Sylencyáryusza Imię otrzymał, między Swieckiemi záś, zá niemego, długo był miány. Pierwszą rázą, z Oycem Prokurátorem Generálnym, iádąc do Rzymu, gdy tám ieszcze Zákon Nász niemiał Konwentu, między Swieckiemi będąc, ták się od słow wstrzymował, samych tylko znákow záżywaiąc, że gdy ráz posłány był od Przełożonego, dlá spráwienia pewnego Interessu, ktorego znákámi niemogł wyráźić, y kilká słow ćicho wymowił, słysząc o tym domowi, ná táki JAKUBA postępek dźiwuiąc się, oráz się rádowáli, z ták wielkich dárow Boskich Słudze swoiemu udźielonych.

Nie rozwodźiemy się tu, z innemi 113 JAKUBA Nászego Cnotámi, ták Teologicznemi, iák Morálnemi, ktore miał w stopniu heroicznym. Miał bowiem głęboką pokorę, rzádką ćichość, niezwyćiężoną ćierpliwość, y ták o inszych Cnotách, iák się iuż powiedźiáło, osobliwie że sąm stáraniem swoim y pilną ápplikácyą służył Panu BOGU, będąc od tych Niebieskich poćiech oddálony, w ktore ná źiemi, świątobliwość zwykłá obfitowáć. Tráfiło się że ieden Zákonnik ćięszko chory, z rády Doktorow, posłány był do Łáźien Brákcyáńskich, dáno mu zá Socyuszá JAKUBA Nászego, dlá obyczáiow przyiemnośći, y gorącey miłośći, áby mu usługował w potrzebách, tám zápádł w śmiertelną Chorobę, y wroćiwszy do Rzymu, opinią Swiątobliwośći sławny, pełen zásług umárł, dniá dwudźiestego drugiego Páźdźierniká, Roku Páńskiego 1599. Swiątobliwe Ciáło iego, w samym tylko Zákonnym Hábićie, bez trunny pochowáne, ná mieyscu wilgotnym y podległym korrupcyi, o koło trzech lát,ználezione iest nic nienáruszone, co gdy zá rzecz nád przyrodzoną Medycy osądźili, ná przystoynieysze mieysce, z wielką Zákonnikow rádośćią, przeniesione iest, dlá wzbudzenia w inszych emulácyi Swiątobliwośći, náybárdźiey że był náypierwszy z nászey Kongregacyi, ktory w Rzymie umárł.



ZYWOT



Z Y W O T

Wielebnego Bráta ALEXEGO *od Swietego Bernárdá, Poláká.*

114 Wielebny Brát ALEXY, od Swiętego Bernárdá, skończywszy nie długo bieg Zyćiá, Cnotámi wiele czasow nápełnił, Bo w sam Rok Nowicyátu, ták wysokiey w cnotách heroicznych dostąpił doskonáłośći, że Wielebny Oćiec nász Dominik á JESV, MARIA, ná ten czás Mágister Nowicyuszow, ktory Niebieskim Swiátłem rozeznáwáiąc duchow, sáme tylko sobie w nich wysokośći poważáł, obrał się bydź Historykiem, relácyą żyćiá y cnot jego, iáko świádek oczywisty opisuiącym, z ktorego wiáry godney relácyi, to się o tym Bráćie wyráźá.

Ten tedy Wielebny Sługá Boski, urodźił się w Lublinie, w Polszcze, z bogátych y przystoynych Rodźicow, z Oycá Máteusza Jázewiczá. y z Mátki Elżbiety, ktoremu ná Chrzćie dáno Imię Márciná. Gdy pod pobożną Rodźicow podrosł edukácyą, w Kollegium Oycow Jezuitow, pocżątki Náuk wźiąwszy, dlá nábyćiá dálszych do Krákowá posłány był, gdźie w Przesłáwney Akádemij Krakowskiey kreowány Mágistrem, będąc bystrego dowćipu, y inszych umieiętnośći nábył, á potym do Pádwi do Włoch, dlá promocyi ná Medycynę poiechał, ále unikáiąc klątwy od Oycá Swiętego PAWŁA Piątego, ná ten czas przećiwko Wenetom, wydáney, puśćił się do Rzymu, dokąd przyiechawszy, tám Zákonnikiem został.

115 Zyćie iego przed wstąpieniem do Zákonu, było bárdzo przykłádne, (iáko o tym dáią świádectwo, ludźie poważni, ktorzy o nim záwiadowali, y wielą godnośćiámi w Kośćiele Bożym są znákomići) że záwsze miał wielką skromność z wstydem złączoną, co wszyscy w nim uważáli, y dlá tego pospolićie zwáli go Aniołem, álbo Pánną. Często do Spowiedźi y Swiętey Kommunij przystępował, máło mowił, nikogo nigdy w náymnieyszey rzeczy nieuráźił. W rozmowách, ták był ostrożny, że rozmawiáiących wolniey, do skromnośći pobudzał, ná mieyscách przystoynych, y od Białychgłow konwersácyi oddálonych bywał, dlá uczćiwey rozrywki. Kośćioły Swięte, często náwiedzał, rzadko w pole wychodźił, á jeżli mu się kiedy wynisć trafiło, to sobie pobożney y poważney kompánii dobierał. Często pośćił, y Ciáło swoie, surowo dyscyplinami uskrámiał, zostawiwszy łoszko miękko usłáne, ná źiemi, podłożywszy pod głowę kámień, sypiał, y spytány od swego przyiáćielá, czemu by to czynił, odpowiedźiał; *chcę doświádczyć, ták wytrzymam, ostrość Zákonną.* Pokorę bárdzo kochał; záczym w Akádemij Pádewskiey, ofiárowáney sobie Lektorstwá godnośći, przyiąć niechćiał.

Przyiechawszy tedy do Rzymu, máiąc Swiętego Zákonu nászego znáiomość, z wielką gorącośćią Duchá, o Zákonny Hábit uprászał, (ktorego mowi Wielebny Oćiec nász Dominik, według zwyczáiu, gdym obyczáie wyrozumiał, y przyczynę iego przyśćiá, widząc go we wszytko, wolą Páná BOGA, do Zákonu przysposobionego) byłem determinowány w sobie, że szczęśliwy postępek, w Cnotách Swiętych uczyni, iáko zápewne przez cały Rok Nowicyátu swego uczynił. 116

Záczym Roku Páńskiego 1606. dnia dwudźiestego osmego Paźdźierniká, Swięty Zakonu nászego Hábit przyiął, y skończywszy Rok Nowicyátu swego, uczynił Professyą, w przyszłym Roku, 1607. máiąc lát dwádźieśćiá trzy. Swiadczy zás Autor żyćiá iego, y sumnieniem potwierdzá, że przez cáłe życie Nowicyátu, y dáley, nigdy

niemogł postrzedz, ták ze Spowiedźi, iák y z innych áktow jego ćwiczenia, żeby kiedy iáki grzech powszedni popełnił, álbo iáką dobrowolną niedoskonáłość. Dał záś był pozwolenie, Wielebnemu Oycu Dominikowi Mágistrowi swoiemu, y potym Autorowi żyćia swoiego, áby Spowiedźi iego cáłemu świátu wyiawiał, ktore nigdy żádnego grzechu śmiertelnego nie miáły, iowszem generálna jego Spowiedź, sáme tylko lekkie rzeczy w sobie zámykáłá, ktora ieźli drzwi, powszednim grzechom zámykáłá, zápewne śmiertelnych nieprzypuszczała. Zwykł iednák był, náymnieysze iakie opuszczenie, álbo iákiey rzeczy wątpliwość, ieżeli iey nieomieszkał dosyć uczynić, bárdzo rozważáć, y rostrząsáć.

117 A lubo ták wielká byłá, żyćiá y obyczaiow iego doskonáłość, że nigdy grzechu śmiertelnego nie popełnił, á co większá y powszedniego dobrowolnego się chronił, dźiwná iednák pokorá iego byłá, bo mu się zdáło, że nád wszytkie stworzeniá był pysznieyszym, y zá tákiego od drugich chćiał bydź miany, dlá tego Dominikowi często máwiał: *Oycze, ieżeli chcesz pychy moiey doświadczyć, wiedzże o tym, że się czásem gniewam ná Páná BOGA, y z nim śmiele rozmawiam*: á to nie co inszego było, tylko gorące ákty Miłośći Boskiey, y z niey pochodzące wyznánie, że wielkie grzechy popełnił, áni mu wyperswádowáć możono, áby poiał, że więksi od niego grześnicy są ná świećie záczym wszelkiey obrázy Boskiey, y grzechow, sobie przypisowáł przyczynę. Co gdy w nim uważano, przywodzono sobie ná pámięć Swiętą Kátárzynę Seneńską. Ktora nárzekálá ná Spowiednika swego, że iey defektá exkuzowáł y ográdzáł, ktore oná bydź bárdzo wielkie, rozumiáłá.

Pokory iego, mogłoby się wiele przywieść przykłádow, dosyć ná iednym, że wesołym záwsze umysłem strofowániá wszytkie przyimowáł, y strofuiących większym y gorętszym kochał áffektem, uśilnie prágnął, áby był od wszytkich wzgárdzony dlá tego się záwsze náywiększym grzeszni-kiem názywáł, áby mu większá náznáczoná byłá pokutá, ktorą gdy mu náznáczono bárdzo się ćieszył; Wszytkich bárdzo szánowáł, osobliwie iednák Kápłanow, w Refektárzu mieysce sobie náyostáteczniey sze obierał, áby był bárdźiey lekce poważány.

Osobliwy záwsze miał áffekt, do cnoty wdźięczności, ták dálece że nigdy niezápomniał dobrodźieystwá powołániá swoiego do Zákonu Swiętego, y czásem z wielkim poruszeniem sercá y umysłu zwykł máwiáć, *Pánie, czemużeś mnie do tey aże godźiny, niechćiał wyrwáć ze Świátá.* Zażywáł iedney Kśiążeczki, w ktorą sobie wszytkie dáry od Páná BOGA wźięte wpisowáł, y wiele rázy ná nię spoyźrał, dźiękował Pánu BOGU, zá wszytkie Dobrodźieystwá sobie pozwolone, y innym udźielone, záczym po kilká rázy ná dźień, Mágistrá swego prośił, áby mu pokutę iáką ćięszką náznáczył, ná znák protestácyi, że kochał Páná BOGA, y wszytek Miłośćiá iego gorzał.

119 Im większá byłá ALEXEGO miłość ku BOGU, tym się bárdźiey w Aktách pokuty y umártwienia ćwiczył, we dnie y w nocy pobudzał, iowszem przymuszał Mágistrá áby go trápił, y gdyby był duchá iego gorącośći niezátrzymowáł, pewnieby był, prędzey ieszcze życie zákończył. Ledwie záczął Nowicyát, záraz się do wysokich rzeczy dostąpieniá obroćił, z wielką Mágistrá konsolácyą, przez kilká dni y nieustánne nocy, nośił ná Ciele Włośiennicę y łáncuszek żelázny, często się przytráfiáło że modląc się w nocy, ná niey trwał klęcząc záwsze ná kolanách áż do pułnocy, często pośćił o Chlebie y Wodźie, w źimie, gdy były ćięższe źimná, obudźiwszy się w nocy, z łuszká wstáwał, y ná źimno wychodźił, y gołemi kolánámi, ná gołey á zmárźłey źiemi klęczał, ták, że z źimná, kilká mu się rán ćięszkich w nogách porobiło, ktore on iákby nie wielkie zániedbywał, áni chćiał, ażeby ie leczono, áż posłuszeństwem przymuszony. Bárdzo srogą dyscyplinę do krwi odprawiał, y żeby znáć krwi ná páwimenćie niebyło, prochem ią z Cegieł

zásy.

záſypowáł: miáł trzy oſobliwie przyczyny, dlá ktorych, ták wielkie czynił pokuty. Pierwſzá byłá, nieporownána Miłość Boſká. Druga, pilne uważánie, ſwoich niedoſkonáłośći. Trzećiá, ſerdeczna pámięć gorżkiey Męki Páná náſzego JEZUSA Chryſtuſa, ktorá go częſto od zmysłow odrywáłá, ták, że czáſem y ſtąpić, niemogł, oſobliwie przypomniáwſzy ſobie owe słowá, *y z ludźmi konwerſowáł.*

120 Vſtáwiczny był w przytomnośći, Náysłodſzego Oblubieńcá ſwoiego Páná Náſzego JEZVSA Chryſtuſa, z ktorym ſię záwſze wnętrznie zábáwiał, dlá czego wſzytek czás, ktorego był od inſzych zábáw wolny, ná Modlitwie tráwił, y lubo z uſtáwicznego modleniá ſię klęcząc zwyczáiu, kolána miáł bárdzo zránione, iednák go nikt niewidźiał, żeby ſię w Celi iákim ſpoſobem kiedy o co opárł, chybá że mu ſię kázáno ſtoiąc modlić. Z tego ćwiczeniá ſię uſtáwicznego, táką zábráł Duchá gorącość, że uſtá do źiemi czáſem muśiał przykłádáć, áby ſię był ochłodźił. W rozmyślániu Męki Chryſtuſa Páná, wſzytek gorżał, ták że z nim, chćiał bydź záwſze gwoźdźiámi przybity do Krzyżá, y bydź Męczennikiem niezmiernie prágnął. Dziwną ná twárzy pokázował wſzytkim przyiemność, ktorą wſzytkich ktorzy go widźieli rozweſelał, bo ſię im zdał bydź bárdźiey Aniołem, iák Człowiekiem, y do tákiey iuż doſkonáłośći przyſzedł, że go żáden przypádek choćby też náywiękſzy, nigdy niemogł zámućić.

121 W Miłośći bliźniego był oſobliwy, náybárdźiey gdy mu Chorym służyć kázáno, ná ktorym urzędźie ták był uſtáwicznie pilny, że y tego co iemu ſamemu było potrzebnego, náwet ſpánia y iedzenia zápomniał. Wiele ſię przykłádow tego opuſzczá, ieden ſię tylko przypominá, ktorego relácyą uczynił ieden Kápłán z náſzych, łzámi zálány. Chorował Brát náſz ALEXY, y iuż był bliſki śmierći, był bowiem ten ſąm dźień, ktorego ducha Pánu BOGV oddał, á że ten dźień, źimny był bárdzo, z tey okázyi, pytał ſię go ten Oćiec, ieżliby chćiał żeby mu ognia przynieśiono, ále chory obaczywſzy że ow ſam Oćiec zźiębnał, rzekł mu: *poday mi Waſmość ręce ſwoie;* á gdy ow Oćiec rozumiał, że Chory w ćięſzkiey będąc gorączce, chćiał ſię o iego ręce ochłodźić, podał mu ie ożiębłe, ktore chory do gołych pierśi ſwoich przyłożywſzy, ták długo ie trzymał, poki ſię dobrze niezagrzały, potym ie od pierśi odłożywſzy, rzekł do Oycá: *á czyś ſię Oycze iuż zágrzał, wierzę, że ći niebędźie trzebá Ogniá.* Ktoremu oſobliwemu uczynkowi Miłośći, w Zákonniku ták pełnym niewinnośći, dźiwuiąc ſię, y buduiąc ow Oćiec, wiele rázy potym ná ALEXEGO wſpominał, záwſze to niemogąc ſię wſtrzymáć od łez powiádał.

Zywy Obráz ná ſobie wyráżał ubostwá Apoſtolſkiego, dlá tego nietylko zbytnich rzeczy, ále y potrzebnych, niemaiąc, zá wielki Zárobek ſobie poczytał. W Celi, áni Stołu niemiał ná Kśiąſzki, áni Stołká, tylko iednę ſzczupłą y niewielką Tárćicę, czyli deſzczkę, ná poſtáwienie Kśiążek. Gdy mu ſię zerwał ſznurek od Páćiorkow, innego nie ſzukał, ále ná Członkách pálcow, Koronkę Náyświętſzey PANNY odmáwiał, niczego inſzego bárdźiey nieprágnął, iáko dolegliwośći, y ubostwo, ochotnie, dlá Miłośći Chryſtuſowey ponośić. 122

Lubo był biegłego y byſtrego dowćipu, ále gdy mu Posłuſzeńſtwo Swięte kázáło, ták po proſtu wſzytko wypełniał, iákby był niemym, y rozeznániá niemáiącym bydlątkiem. Milczenie śćiśle obſerwował, ták, że náwet co było potrzebnego niemowił, ále ſobie ſporządźił Kśiążeczkę, w ktorą ſobie ſpiſał wſzytkie słowá do zwykłych okázyi potrzebne, y czego znákámi niemogł wyráźić, Kśiążeczką ktorą miał odpowiádał, álbo czego potrzebá było prośił; Swięte Zákonu zwyczáie, z wielką oſtrośćią záchował, y przy nich ſtáwał; Do posługi Kuchenney náznáczony, co mu tylko czáſu zbywáło, álbo ná Modlitwie trawił, álbo ſobie co nábożnego notował. Urzędy ſobie polecone, z pilnośćią, y z wielkim milczeniem odpráwował, Wſzytkie iego 123

Akcye przyiemne bárdzo były, y przywodził wszytkich do skruchy, ktorzy uważáli iego pokorę, álbowiem wiele razy, choć był zábáwny, wołał go kto, z ochotą bieżał, zostáwiwszy to, co w ręku miał.

124 Gdy tedy w tych, y inszych wszytkich Cnot aktach, szczęśliwie swoy Rok Nowicyatu skończył, máiąc respekt ná ták gruntowną iego Cnotę, Wielebny Oćiec Nasz Generał, posłał go ná Nauki do Genuy; Ná Morzu wiele podrożnych niewygod ućierpiał, iednák pozwolenia Reguły ná morzu ieść mięso pozwálaiącey, záżywáć nigdy niechćiał. Hábit iego bárdzo gruby, nogi mu poobćierał, czego on máiąc mysl do Bogá podnieśioną y nieczuł, ále Swieccy postrzegszy w nim tę Cnotę, y zdźiwiwszy się, áby sobie rány záwiązał, chusteczek mu podali. Przypłynąwszy do Genuy, wszytkich bárdzo zbudował; W kilká Niedźiel, w Wigilią Obrzezánia Páńskiego, w ostátni dźień Roku 1607, wźięłá go gorączká, o czym nikomu niepowiádał. Názáiutrz po nowym Roku, począł bárdzo chorowáć, y gdy mu trochę sfolgowáłá chorobá, zdáło mu się że w cále ustáłá gorączká. Brat Infirmaryusz, kazał mu się położyć, ále niechćiał, powiadaiąc że iuż nic nie chorował. W Sobotę przed trzema Krolami, poczęłá mu lekka Frebra dokuczáć, y w dźień samych trzech Krolow, w ktorysmy zwykli śluby násze odnáwiáć, wstał z łuszká, śluby swoie Pánu BOGV odnáwiáć, ále od iednego z Zákonnikow do Celi záprowádzony, z niey wszytkich Ceremonij słucháiąc, żeby mu pozwolono uczynić ślubow renowacyą, ktorych y razu dotąd nieodnáwiał, niezmiernie prosił, czego mu tego dniá niepozwolono. W tenże dźień o południu począł się bárdźiey źle mieć, názáiutrz spowiádał się y Kommunikował, y z wielką gorącośćią Duchá, śluby swoie odnowił, ták iákby niechorował. Przez cáłą noc, był w wielkich boleśćiach, bez przestanku, záwsze się Pánu BOGV oddáiąc. Drugiego dniá, Oćiec Przeor, dał mu SAKRAMENT Ostátniego Pomázánia, po ktorym szczęśliwie w Pánu zásnął. Wszyscy Oycowie y Bráćia, wielką o nim mieli opinią świątobliwośći, y pilnie się polecáli iego modlitwom. Będąc bliskim śmierći, z samym się Pánem BOGIEM zábáwiał, á gdy Lektor iego, náwiedźił go, y chćiał z nim mowić, rzekł że mu gádáć szkodźiło, ná co gdy Oćiec Lektor odpowiedźiał, że mu to nieszkodźi, rzekł Chory: *mniey mi záſzkodźi, rozmawiać z Pánem BOGIEM, iák z ludźmi.* Przy Smierći, pokazał mu się Szátan, w postáći psa, ktorego on, wezwawszy P. BOGA, odpędźił. Vsłyszawszy o iego śmierći, Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, á JESU MARIA, niechćiał zá niego Mszy Swiętey o umárłych odpráwiáć, o ktorym wiedźiał, że iuż w Niebie widzenia Pana BOGA záżywał, iáko zápewne twierdźił.



ZYWOT

Welebnego Oyca FRANCISZKA, od Nayświetszego SAKRAMENTV.

125 Wielebny Oćiec FRANCISZEK od Náyświętszego SAKRAMENTV, rodem Hiszpán, Boskiego powołánia słucháiąc, do Nászego Reformowánego Zákonu Kármelitáńskiego wstępuie, gdźie wielkiey Swiątobliwośći, y wysokiey Náuki dostąpił. Wielká iego Swiątobliwość, pokáże się z tego, co się o nim niżey nápisze; Wysoká záś Náuká

uká z tego, że z wielką wielu estymácyą był Swiętey Teologij Lektorem. Dlá tych tálentow, wielkiey rostropności, y innych przymiotow, mieszkáiąc w Hiszpánij obrány był Mágistrem Nowicyuszow, w sławnym Pástráńskim Nowicyáćie, ktorego zwyczáie y Zákonne Obserwáncye, z wielkiey żyćiá ostrośći y pobożnośći Cudowney práktykowáne, czytáiącym podźiwienie y skruchę przynoszą, czego też FRANCISZEK nász, nie tylko słowem, ále bárdźiey uczynkiem, uczył swoich Nowicyuszow, sąm się im pokázuiąc przykłádem, wszelkich dobrych uczynkow. W tym záś Zákonnych Cnot ćwiczeniu, ktore przez cáłe życie swoie záchowáł, tákiey nábył doskonáłośći, że wyieżdżaiąc z Hiszpánij, wszyscy go mieć prágnęli, á że niemogli go przytrzymać, żáłowáli, á gdy we Włoszech umárł, szczęśliwą o sobie pámiątkę, wieczno. śćią błogosławioną utwierdźił; Ták záś był sławny opinią Swiątobliwośći, że wielu z nászych, á między innemi, Oćiec Tomász od Páná JEZVSA, o Cudownym y beznágánnym żyćiu iego wiedząc, choć Cudami y duchem Proroctwá niesłynał, powiádáli, że go w żyćiu mogli Swiętym názywáć, y deklárowáć, O inszych záś ták Boskich, znácznieyszych kommunikácyach, po Smierći iego, było by co rostrząsáć.

126 Po oddźieleniu Nászey Kongregácyi Włoskiey od Hiszpáńskiey, Roku Páńskiego 1597. posłány był z drugiemi, FRANCISZEK Nász, od Wielebnego Oycá Generáłá Hiszpáńskiego, Eliászá od Swiętego Márćiná, dlá zápomożenia Włoskich Konwentow. Ják przyiechał do Rzymu, gdy iuż wiádomá byłá, pierwszym Kongregacyi Nászey Fundátorom, w edukácyi Nowicyuszow, dźiwná iego sposobność, záraz obráno go Podprzeorzym Konwentu Rzymskiego, y oráz Mágistrem pierwszym Nowicyuszow, między ktoremi dwoch było osobliwych, Oćiec Máćiey od Swiętego Fráńćiszká, y Oćiec Mikołáy od Niepokálánego Nayświętszey Pánny Poczęćiá, ktorzy oprocz wysokiey świątobliwośći, wielkie od Páná BOGA odebráli do rządzenia Tálentá, we wszytkich Zákonu Urzędách. Bo Oćiec Máćiey, bywáł często Przeorem, był w Polszcze Prowincyałem, był Definitorem Generálnym, á potym, dlá osobliwey rostropnośći y żyćiá doskonałośći, był dwá rázy obrány Kongregacyi Nászey Generáłem, y nie długo, po skończonym tryennium drugim, umarł, po sobie pragnienie y żál zostawiwszy. Oćiec zaś Mikołay, żarliwy Obserwancyi Zákonney Zelator, y w swoiey Wierze y w posłuszeństwie Cudowny, był Magistrem Nowicyuszow, często Przeorem w Belgium, y tam po dwa razy Prowincyałem, Roku Pańskiego 1609. Definitorem Generalnym, y Roku 1631. Wikarym Generálnym, ktory potym uprzykrzoną y długą Chorobą złożony, był zwierćiadłem Cierpliwośći, aże do śmierći.

Roku Pańskiego 1600. w Mieśiącu Września, obrany był Przeorem, Konwentu Genueńskiego, ále niedługo potym, dany był za Przełożonego, na nową Fundacyą, w Neapolim. 127 Potym znowu tegoż Konwentu Neapolitańskiego, obrany był Przeorem, pod ktorym Tytułem, na pierwszą Kongregacyi Generalną Kapitułę, Roku Pańskiego 1605. dnia pierwszego Maia, odprawuiącą się do Rzymu przyiechał, y na niey obrany był, trzećim Definitorem Generalnym. Na tey Kapitule, do postanowienia Nowey Kongregacyi praw, z innemi pierwszemi Fundatorami, swoią rostropnośćią, y żarliwośćią, przyłożył się. Gdy zaś na ten czás gorliwy duch Missyi na nawrocenie niewiernych znaydował się, on sąm ślub z drugiemi uczynił, z wielką Duchá gorącośćią, y chćiał swoy urząd rezygnowáć, dlá wypełnienia ślubu, y z kilką Nászych, ná nowe do Persow Missye náznáczonych, przez żárliwość Náwroceniá dusz, puśćić się zámyślał, Po skończoney Generálney Kápitule, posłány był do Genuy, gdźie Teologij, z dźiwnym postępkiem Nászych uczył. Potym się wroćił, do Neápolitáńskiego Konwentu, y tám ták swoiey pomnozenia doskonáłośći, iák y Zákonney Obserwáncyi, żárliwie przestrzegaiąc, w dobrych uczynkách, áż do śmierći mieszkáł,

 Ják

128 Iák doskonáłym był w ćwiczeniu się w Cnotách, opisáć niepodobná, á-ni Cnot iego náleżyćie wyráźić, nie-ktore się tylko námienią, ktore ználeźione w krotkim żebrániu, potrzebu-ią obszernieyszego. Byłá w nim po-korá niezmyślona, ále náyszczersza, y náygłębsza, przez ktorą się káżde-mu poddáwał, siebie sámego poniżaiąc, inszych wywyższáiąc. W ubo-stwie osobliwe było ćwiczenie, przez ktore sobie záwsze co podleyszego o-bierał, ták w odźieniu, iák y w iedze-niu, y w innych do záżywánia po-trzebách, náwet y w urzędách, do ktorych się náypodleyszych wybiegał. W Bogomyślności, miał wysokiego du-chá, w stopniu bárdzo wysokim, przez pilne ćwiczenie się w Modlitwie wnętrzney, miał ustáwiczną przed o-czámi duszy, Boskiego Máiestátu przy-tomność, stáráiąc się záwsze bydź w oczách Páná BOGA swoiego, ták da-lece, że iego konwersácyá, zdáłá się bydź w Niebie, z Aniołámi, y Swię-temi, nie ná źiemi z ludzmi śmiertel-nemi, dlá czego odmienność rzeczy wysoko uważáiąc, miał iákieś Boskiey nieodmienności uczęstnictwo, ktorą u-twierdzony, żádnemi się przećiwnemi sukcessámi nie álterowáł, záwsze w sobie będąc iednákim.

129 Dlá Bráći, y bliznich, był bárdzo dobrowolny, y kocháł ich niezmier-nie, co im było wygodnieyszego, mil-szego, poważnieyszego, dlá nich o-pátrowáł, ná sámego tylko śiebie, był náysurowszy; Záczym z umártwienia w stárym y wytártym chodźił odźie-niu, iádał to, do czego miał przeći-wny áppetyt, często do potraw Pio-łun mieszał, ieżeli upátrzył ktorą ce-lę niewygodną, to ią sobie do mie-szkánia obierał, náostátek czego się náturá wzdrygáłá, do tego się z o-chotą porywał, y ták część niższą sobie podbiiáiąc, co mogło bydź nayuprzykrzeńszego, przyimował. Ciá-ło swoie bárdzo surowie dyscyplinámi dręczył, ustáwicznemi postámi wy-ćieńczał, długiemi czuciámi y niespá-niem wysuszał, ostremi Włośiennicá-mi uskrámiał, zowiąc ie pospolićie, niewolnikiem y osłem. Zelazny ostry łáńcuszek, często ná gołym Ciele no-śił; ktorą máiąc do ludźi Kázánie, álbo do Zákonnikow Exhortę, ná so-bie nosząc, wielkie Ciáło udręczenia z przenikáiącego wskroś łáńcuszká zá-dáwał. Gdy bywał Nowicyuszow Magistrem, przed własnemi Nowicy-uszámi często dźiwnym sposobem ná swoie defektá nástępował, iákby iák naywiększe popełniał, y swoię nie-sposobność do Urzędu Magistra prze-kładał, y winnym się przed BOGIEM y przed ludźmi, wszelakich defektow ogłászał, z ták głębokim sercá wzdy-chániem; że się obfićie gorzkiemi łzá-mi zálewáiąc, kázał wszytkim bárdzo y niemiłośiernie bić, y oto wielce pro-śił, á oraz powroz powieśiwszy ná szyi, iak wielkiego złoczyńcę kázał się po źiemi włoczyć, z wielkim zbu-dowániem, y skruchą ná to pátrzą-cych.

Gdy z roskázu Doktorá, dla po-trzeby Wielebnego Oycá, będącego w Chorobie, do pośilenia dáno mu coś smácznego, wielce się ná to żálił, á wzruszáiąc rámionámi, y wzdycháiąc rzekł: *Tákiemu grzesznikowi nienáleżą delikátne potrawy, tylko Swiętym sługom Boskim*, ani chćiał tego záżyć, áż zá przymuszeniem Przełożonego, iedząc zás tę potráwę, spádáiącemi z oczu łzámi, zápráwił ią, y ná poł z niemi zmieszáney, pożywał. Dla tego też niedźiwná, że przez ták pilne w u-martwieniu, y poskromieniu wnę-trznych passyi, y powierzchownego appetytu, ćwiczenie się, ták wielkiey czystośći duszy nábył, że przez ustá-wiczne Modlitwy do BOGA bywał podniesiony, Boskie miewał Kommu-nikácye, ktore z pokory, w táiemno-śći Sercá swego ukrywał, y ich mi-le záżywał; Osobliwym zás miłośći gorzał upałem, wszystek, ku Przenay-świętszemu SAKRAMENTOWI, że gdy Mszą Swiętą odpráwiał, nie tyl-ko duch, ále Serce y Ciáło, z wiel-kiego czućia Nabożeństwá, y iego zá-żywánia, ku BOGU żywemu rozwe-selone były, przy Wierze táką Táie-mnicę przenikáiący, y nádźiei Nie-bieskiey, do Possessyi ukrytego tam pod postáćiámi Sákrámentálnemi BO-GA, ustáwnie wzdycháiący. Długie-go by opisánia potrzebá, do wyraże-nia 130

niá álbo przynáymniey dotchnieniá, wfzytkich Cnot, tego Wielebnego Oycá, ktore w nim iák dofkonáłe były, y iák fię w nich przez cáłe życie ćwiczył, łátwo fię z tego, co fię námieniło domyślić.

131 Już do Niebá przyfpofobiony fługá BOZY FRANCISZEK, zá opátrznośćią BOSKĄ, máiąc fię z tego płáczu y mizeryi pádołu przenieść, wpádł w śmiertelną Chorobę, ktorą z wielką ćierpliwośćią, y oddániem fię ná wolą BOSKĄ znosił. Przypádła potym dyffenterya, ktora wyniszczony, Roku Páńfkiego 1608. umárł, przyiąwfzy Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, z wielkim Nábożeńftwem, y rżádką do náśládowániá pokorą. Chćiał Pán, Wielkiego Sługę fwego, ták zá żywotá, iák po śmierći wsłáwić Cudámi. Zá żywotá, bo gdy przy końcu żyćiá, ná dyffenteryą chorował, doświádczono zápewne, że exkrementá iego, żadnego nieczyniły fetoru, gdy ile w tákiey Chorobie odchodząca Máterya, daie fię zawfze poczuć. Po śmierći, bo przez cáły czas, przez ktory godne pozanowánia Ciáło Wielebnego Oycá, w Kośćiele Náfzym Neápolitáńfkim dla folennych exekwij wyftawione było ná Márach, żadná fię go Muchá nietchnęłá, lubo ich wiele y naprzykrzonych po cáłym Kośćiele było, ktore w koło látáły, y przyblizały fię, ále zaraz odlátywáły, fzanuiąc ten pokuty Swiętey depozyt, nieśmiáły fię go dotchnąć, y zmazać. Swice też na iego pogrzebie długo goreiące, nic nieugorzały, y nic ich nieubyło.

132 Gdy był ustáwicznie do BOGA podnieśiony, y bardzo miłośćią BOSKĄ goreiący, tráfiło fię ráz w wielki tydźień, że z uważánia ták niefznośnych Chryftufowych boleśći, wfzyftek fię zatopił, w niefkonczoney BOGA, ku Człowiekowi Miłośći. A gdy pewnego Zákonniká fłuchał Spowiedźi, y z gwáłtu duchá wewnętrznego iákoby omdlał, y pádł ná rámioná fpowiádáiącego fię Zákonniká, dotykáiąc fię twárzą czołá iego, ták wielká od niego powierzchowná wybucháłá gorącość, że iey ow Zákonnik znieść niemogł. Wielebny záś Oćiec, fkutecznemi słowámi, choć krutkiemi, z głębokim wzdychániem fercá, rzekł: *Ah! ktoż iest, ktoryby w tak wielkim Miłośći Páná BOGA ogniu niegorzał?* Ktoremi iego słowámi, Spowiádáiacy fię ow Zákonnik, zbudowány, y do Miłośći BOSKIEY zapálony został. Wielkiemi od BOGA łáfkámi udárowány, w ustáwiczney obecnośći iego zostáwał, ktorego gorącym fercem kochał, y powierzchownie zdał fię nieiáko goreć. Záczym gdy miał umieráć, wielką ufnośćią, dostąpieniá wiecznego błogosłáwieńftwá uzbroiony, y w BOGV wfzyftek zátopiony, przy dokończeniu żyćiá, te pełne ufnośći, słowá wymowił. *Beſpiecznie fię fpodźiewám, że Wiecznego błogosłáwieńftwa, uczeſtnikiem zostánę.* Y nie bez fundámentu, bo zá świádectwem Spowiednika iego, żadnego grzechu śmiertelnego, nigdy fię niedopuśćił, y ták iáko świątobliwie żył, ták też świątobliwie, y umárł.

Jego Chwáłę, obiáwił pewnego czáfu Pán, ofobliwie Wielebnemu Oycu Náfzemu Dominikowi á JESV, MARIA, ktory ráz w Záchwyceniu porwány, widźiał otwárte Niebo, Aniołow Hierárchie, y Swiętych Chory: á między niemi widźiał wielką liczbę Kármelitow, y iáwnie rozeznáł, Wielebnego Oycá náfzego FRANCISZKA od Náyświętfzego SAKRAMENTV, y Wielebnego Oycá Piotrá od Mátki Bożey, ná przemiánę śpiewáiących: *Cierpliwość, Cichość, Pokora, y Posłufzeńftwo, iákeśmy słyfzeli, tákeśmy widźieli, w Mieśćie Páná Záſtepow.* Jákoby mowić chćieli, że te Cnoty, toruią drogę, do Miáftá Páńſkiego, Niebieſkiego Hieruzálem. 133





ZYWOT

Wielebney Mátki MARYI ANNY, od Nayświetszey TROYCY.

134 WIelebná Mátká, MARYA ANNA, od Náyświętszey TROYCY, ná świećie Imię miáłá Máryánná, z bárdzo Szláchetnych w Hiszpánij urodzona Rodźicow, lubo z miłośći pokory, záwsze przezwisko Fámilij swoiey táiłá, y włásne Imie ná Chrzćie Swiętym odebráne odmieniłá, áby o niey wiádomośći, nigdy ludźie nie. doszli, ktora sámemu tylko Pánu BOGU, y Swiętym w Niebie, prágnęłá bydź znáioma. Mátká iey, Imię miáłá Agnieszká, ktora przeżywszy Męża, stan osierocenia swoiego, pobożnemi uczynkámi, y Swiętemi peregrynacyámi, chwálebny uczyniłá. Pod iey pobożną edukácyą kocháná Corká Máryánná, niemowlęce y dźiećinne látá, w boiáźni Bożey, y ćwiczeniu w doskonáłym Nábożeństwie odpráwiłá, ktorą BOG poprzedzał błogosłáwieństwámi swoiemi, y táką czystośćią ozdobił, że łáski wźiętey ná Chrzćie Swiętym, áże do śmierći dochowáłá. Od sámego dźiećiństwá, wiele łásk Boskich odebráłá, ktory iey dał gorące prágnienie, kocháć swoy Boski Máiestát, y iego poświećić śię usłudze, y ták wielką wysokiey Cnoty posłuszeństwá wzbudźił w niey estymacyą, że potym zostáwszy Zákonnicą máwiáłá, że niepámięta, żeby kiedy lubo máłą iescze będąc Pánienką, wolą swoię uczyniłá. Záczym miłośćią tey Cnoty uwiedźiona, Slub uczyniłá Posłuszeństwá, ták Spowiednikowi, iáko y Mátce swoiey.

135 Gdy do lát przyszłá doskonáłych, że iuż zá Mąż iść mogłá, lubo Pánieństwo swoie, Niebieskiemu Oblubieńcowi poświęćić prágnęłá, iednák żeby śię woli Mátki nieśprzećiwiłá, przećiwko woli swoiey, wewnątrz nieukontentowáná, ná Małżeństwo zezwoliłá, ále że ią sobie Pán, zá wierna Oblubienicę obrał, w krotce od doczesnego Oblubieńcá uwolnioną zostáłá, áby wolniey służyć, mu mogłá, y iego sámego ná Modlitwie, y uczynkách dobrych pilnowáć. Co czyniłá, y iák śię iey w stánie Wdowim powodźiło, áż do dwudźiestego Roku wieku, w śćisłym milczeniu chowáłá, iáko też potym, wiele czyniąc dlá BOGA, máło mowiłá. Záczym niewiele śię opowie, o tey Słudze Chrystusowey, czego ukryć w niey było niepodobná.

Roku Páńskiego, y Generálnego Jubileuszu 1600. wieku swego dwudźiestego, wnętrznym Páná BOGA nátchnieniem poruszona, áby peregrynácya do Rzymu dlá dostąpieniá Jubileuszu przedśięwźiętą spełniła, temi Psalmu 44. słowámi, do śiebie przystosowánemi pobudzoná zostáłá: *Słucháy Corko, y obácz, y nákłoń ucha twego, á zápomniey ludu twoiego, y domu Oycá twego, y będźie pożądał Krol, pięknośći twoiey.* Albowiem ią prawdźiwie z domu Oycá y Powinowátych wyprowádźiwszy záprowádźił do Rzymu, áby wprowádźił do Kármelu, y tám ią sobie zá Oblubienicę poświęćił. Wzywáiącemu śię Pánu, będąc posłuszná, záráz śię w drogę bierze, w ktorą lubo daleką, piechotą iść umyśliłá, ále dlá słábey y delikátney komplexyi, námyśliłá śię iecháć ná Ośiełku. Towárzyszkę drogi, miáłá Mátkę swoię Agnieszkę, y iednę Pánią Szláchetną Hiszpaleńską tákże Wdowę, imieniem Kátárzynę, ktora z nią Zákonnicą zostáwszy, názwáná byłá, Cecylia od Chrystusá. 136

Wiele łásk od Paná BOGA w drodze odebráłá, ktory pokázuiąc śię iey częśćiey, poprzedzał ią, czásem niby iey drogę pokázuiąc, czásem ią, idąc z nią rozrywáiąc, czásem dlá obrony, 137

idąc

idąc zá nią. Od ták dobrego Wodzá y Dyrektorá prowádzoná, szczęśliwie przyiechálá do Rzymu, gdźie z dopuszczenia Boskiego, ná przymnożenie zásług, y doświadczenie Wierności, po prácách wielkich, y fatygách podrożnych, z towárzyszkami do więźienia byłá wsadzona. Bo gdy w kwitnącey Młodośći będąc ieszcze, piękná y urodźiwá byłá, Mátká też y Towárzyszká były udátne, po Pielgrżymsku ubráne, z iednym stárym, y niepozornym sługą, dáły się w porozumienie, że były tułáiące się białogłowy, ná zgubę y zgorszenie, młodych: Do czego niepomagała wielká ich skromność, y obyczáiow powágá, co inákszą powinno było czynić opinią. Atoli Pán, służebnice swoie wyprobowáwszy, niektore poważne y Szláchetne wzbudźił Osoby, ktore ich z więźienia, y złey opinii uwolniły, pokázuiąc ich niewinność,

138 Ják w Rzymie Nábożeństwa swoie skończyły, osobliwey nad sobą Opátrzności Boskiey doznáły, ktory ich do służby swoiey prowádźił, co się stáło tákim sposobem. Byłá ná ten czás w Rzymie, pewná Szláchetná Páni, z domu Cottá, z Imieniá Lukrecyá, ktorá ieszcze żyiąc w Małżeństwie, gdy byłá ná *Kázániu* Oycá Sárággozy Dominikáná, uczułá ná duszy wielką odmiánę, y zábráłá prágnienie doskonáłego żyćiá, a oráz nátchnienie wnętrzne od Páná BOGA odebráłá, ktorym byłá pobudzoná skutecznie, áby się pomienionego Oycá dyrekcyi, w rzeczach do duszy náleżących poddáłá, máiąc wiárę, że przez ten środek, wielkich łásk Páná BOGA, dostąpi. Często tedy do tego Oycá przychodźiłá, áby się iey podiął dyrekcyi, ále po wiele rázy, nieprzyiętá zostáłá; Gdy mu się záś Swiętą importunią w tym częśćiey náprzykrzáłá, táką odebráłá odpowiedź, jeżli mi Modlitwámi swoiemi, wielki áfekt do skruchy, y dar łez uprośisz u BOGA, będę miał, zá znák Woli iego, że mu śię to podobá, ábym się duszy twoiey, podiął dyrekcyi. Tráfiło się tedy pomienionemu Oycu, odpráwuiącemu Mszą Swiętą że tákie zá Winy swoie, czuł skruchy poruszenie, y obfitych łez wylánie obaczył, że ledwie mogł skończyć Mszą Swiętą, záczym według Obietnicy uczynioney Páni Lukrecyi, podiął się iey dyrekcyi, y iey, ustáwy żyćia Duchownego opisał, pod ktorego dyrekcyą uczyniłá wielki postępek, ták przyuczaiąc się do umártwienia, iáko y pilnuiąc wnętrzney Modlitwy, ná ktorey odbieráłá Boskie fáwory, y wewnątrz zebráná, pięknośćią ná twárzy iáśniáłá, lubo z przyrodzenia, niebyłá urodźiwá. W pierwszych látách Małżeństwa, Lukrecyą w urodźie y w látách, ieszcze kwitnącą, Szátán opętał, z dopuszczenia Boskiego, dlá pokory iey y ćierpliwośći, w ustáwicznych dręczeniách Ciáłá wyprobowania, y zásług przez powtorzone Cnot Akty pomnozeniá. W tym Stánie Possessyi Szatańskiey zostáłá się Wdową, z iednym Synáczkiem, Rátował ią Exorcyzmámi kośćiołá S. Swięty Filip Neryusz, ratowáli y inśi, á potym Wielebny Oćiec Nász Piotr od Mátki Bożey, przećię iednak, niepoiętym Sądem Boskim, uwolnioná niebyłá. Będąc iuż pod dyrekcyą, Wielebnego Oycá Nászego Piotrá od Mátki Bożey, bárdźiey się do usług Páná BOGA, y zbáwienney iego rády obowiązáłá, y co dźień bárdźiey w doskonáłośći postępowáłá; Dał iey potym Pán BOG nátchnienie, áby wráz zgromádźiłá Wdow wiele, ktoreby pod przykryćiem iednym w pobożnym Zgromádzeniu, (iednák nie Zákonnym) iemu służyły. Y lubo to náprzod dlá Wdow postánowiłá, potym iednák przyimowáno, y Pánienki pobożne.

Roku Páńskiego 1601. Dniá śiodmego Márcá, Swiętemu Tomászowi z Akwinu poświęconego, zácżęłá się tá pobożná Kongregácyá Wdow, y Pánien, w náiętym Domu podle *Kośćiołá* Náyswiętszey MARYI Pánny, zá Tybrem, á potym w nástępuiącym Listopádźie, do ich Towárzystwá przypuszczone są, trzy pomienione Wdowy Hiszpánki, ktore Lukrecyą Fundátorkę poznáły, tego czásu, ktorego *K*lásztor Swiętego JOZEFA, Nászych Kármelitánek Bosych náwiedzáły, z ktorey powtornego dyskursu, nowey 139

Kongregácyi y sposobu żyćiá máiąc wiádomość, w niey swoie zákończyły przyięćie. W krotce liczbá Wdow, y Pánien, zá błogosłáwieństwem Boskim urosłá, ták, że ich dwádźieśćiá było, pod stárániem Lukrecyi, ktorá niemi, jáko Przełożoná rządźiła. Ták záś Chwalebne y pobożne życie prowádźiły, że śię bárdźiey Chorem Anielskim, niż biáłogłowskim Zgromádzeniem bydź zdáły; w doskonáłośći y ostrośći żyćia, náydoskonálsze Zákonnice náśládowáły, do ktorych Zákonu wiele z nich prágnienie miáło, tylko im Hábitu niedostáwáło. Zyły sposobem, Kármelitanek Nászych, zá dyrekcyą Oycá Nászego Piotrá, y Spowiedników Nászych; też godźiny, Modlitwy, Milczenia, y osobnośći, porządkiem wzwyczaionym y postanowionym obserwowały, wielkie y surowe pokuty chętnie przyimowáły, na gołych tarćicach sypiały, bardzo rano na Modlitwę wstawáły, bardzo oszcządno y niewiele iadały, w każde Swięta, w Niedźiele y we Czwartki Kommunikowały, częśćiey iednák niektore. Co dźień w bliskim Kośćiele, Nayświętszey MARYI Panny za Tybrem, ostatniey Mszy Swiętey słuchały, do ktorey śię pobożnie ubiegali Kanonicy, y czasu postanowionego, dla ich Nabożeństwa, Msze Swięte odpráwiali. Mięsa w cale nieiadáły, blisko przez ośm Mieśięcy pośćiły, y ledwie Chleb z potrzeby iádáły. Po zádosyć uczynieniu, Aktom pobożnym, w społecznośći robiły, y z robot potrzeby do wiktu opátrowáły, robiac záś álbo Godźinki Nayświętszey Pánny, álbo iey Rożániec, albo Psalmy pokutne, álbo co Nábożnego odmáwiáły, gdy im záś czásem niedostáwało czego, z wesołośćią znośiły, uważaiąc Chrystusa, ktory będąc bogátym, stał śię dla nás ubogim.

140 Między temi záś, náyznácznieysza byłá, Wielebna Mátká MARYA ANNA, ktorey życie opisuiemy. Ktorą Wielebny Oćiec Nász Piotr, nád innemi Przełożoną uczynił, osobliwie dlá tego, áby w Lukrecyi, złego duchá broiącego, poskromił y upokorzył. Niepodobná do wierzenia, co te sługi Chrystusowe, w długiey z Lukrecyą społecznośći ćierpiáły; osobliwie Márya Anná, ná ktorey wszystek ćiężar polegáł, y ktorey Szátán iáko głowney Nieprzyiáćiołki nienáwidźił, dla iey wielkiey Swiątobliwośći, dlá czego ią ćięszko bił, y dźiwnemi sposobami ią trápił, náybárdźiey w ten czás, kiedy szłá ná Modlitwę, bo niemogł śćierpieć, gorącego ogniá miłośći Boskiey, ktorym ná Modlitwie gorżáłá. Lukrecyá záś z niemi mieszkáiąc, ustáwicznemi ich Modlitwámi, w ustáwicznych prześladowániach y nápáśćiach Szátáńskich, do ćierpliwośći umocnioná bywáłá, ktorą Wielebny Oćiec Nász Piotr, to pobożnemi instrukcyámi, to exorcyzmami Kośćielnemi, rátowáł, y dźiwnie ćieszył, uczył ią nád to, iák śię miáłá do woli Páná BOGA stosowáć, y ná nię we wszytkim zdawáć. Jednego dnia, przyprowadźił ią, do uczynieniá tego Aktu rezygnácyi. *O Pánie, ieśli to będźie z większą Chwáłą twoią, żeby to Ciáło od Czártow dręczone było, niech śię znidą wszyscy duchowie piekielni, y mnie slugę twoię, niecháy okrutnie męczą.* Ledwie mowę skończył, gdy ná powietrze prędkim impetem porwáná, y ćięszko o tábulátę głową uderżoná, na żiemię pádłá, iák umarła. Záczym Wielebny Oćiec, wezwawszy Páná BOGA, y onę znákiem Krzyża uzbroiwszy, wszytek ow ćięszki ráz y bol uśmierzył, y onę do dáwney przytomnośći sobie przyprowádziwszy, ná potym rezolutnieyszą uczynił. Gdy ią pewnego czásu, chćiał Szatan z domu owego wyprowadźić, áby ią wprowádźił w desperácyą, słysząc o tym Wielebny Oćiec w Kośćiele będący, z relácyi sługi, roskázuie Szátánowi w Imie Páńskie, aby ią do śiebie w Kośćiele będącego, záraz przyprowádźił do *Kośćiołá*, ktory lubo nieprzytomny, roskáz Wielebnego Oycá dlá śiebie straszny zrozumiawszy, tegoż momentu rzekł: *Jdźmy do Kośćiołá, niechcę roskázu czekáć, niechcę bydź posłusznym.* Záczym Wielebny Oćiec, onę przyprowádzoną, Exorcyzmami rátował.

Już od dáwnego czásu, Máryánná, 141.
z towárzyszkámi Pánnámi y Wdowami, nábożeństwem ku Swiętey Mátce

Na-

Náſzey Tereśie wzruſzoná, y Oycow náſzych przykłádem pobudzoná, prágnęła bydź odnowionego Kármelu Zakonnicą: żádnego ieſzcze w Rzymie Zákonnic Náſzego inſtytutu, pod władzą Zakonu, Klaſztoru niebyło, y ſami Oycowie Náśi tego niechćieli, y zakaz aby niebył fundowany od Oyca Swiętego KLEMENSA oſmego otrzymali. Prośiła jednak Maryanna, z towarzyſzkami, Pana BOGA, y na Wielebnego Oyca Naſzego Piotra uſtawicznie nalegała, o wyſtawienie takiego Klaſztoru, áż przećię żądániá ſwego ſkutek obáczyłá, powoli do doſkonáłego końcá zmierzáiący: bo Wielebny Oćiec, Máryánny, y towárzyſzek iey perſewerancyą zwyćiężony, rádźił, áby wprowádzoną formę żyćiá przedtym, dáley kończyły, Zákonnic Náſzych uſtáwom, bárdzo podobną, y záchowuiąc pierwotną Regułę Kármelitow, do niey ſię przyſpáſabiáły, obiecuiąc że temi żyćiá Zákonnego początkámi, do końcá Intencyi zámierżoney, ſtánu Zákonnego, zá Niebieſkim błogosłáwieńſtwem przyidą. Z perſwazyi Swiątobliwego Oycá, wypełnieniá prágnieniá ſwego ćierpliwie czekáiące, y BOGU polecáiące, ták doſkonáły żyćiá ſpoſob, Kármelitáńſkiey Reguły przyimuią, ták dálece, że od Náſzych Zákonnic, ſamym tylko Hábitem, y Slubami Zákonnemi rożniły ſię, y ták wſzytkie doſkonáłe były, że niektore Cudámi, y Boſkiemi Kommunikácyámi, słynęły. Gdy záś sługi Chryſtuſowe, pierwey kroleſtwá Boſkiego ſzukáły, y iego Sprawiedliwośći, zupełnie ſię ná Opátrzność Boſką ſpuśćiwſzy, wſzytko do potrzeb ſwoich, z teyże Cudowney Opátrznośći, ná ſwoy czás miewáły, álbo z pobożnośći Szláchetnych Mátron, ktore ich Swiątobliwośćią, do czynieniá im dobrze pobudzone bywáły, álbo czáſem iáwnym Cudem, przez ktory Wino, y Oley, czáſem do potrzeby, pomnożone bywáły. Tá Cudowná BOSKA Opátrzność, y teraz ſię w tym Swiątobliwym Domie znaydnie. Przytráfiło ſię zá ALEXANDRA śiodmego Oycá Swięgo, że gdy ná poſpolity wſzytkim podátek, dla przyozdobienia Miáſtá, 141 ná Zákonnice náſze Summá Tyśiącá Czerwonych Złotych byłá ułożoná, ktorey one niemiały zkąd zápłáćić, ktoś nieznajomy, iednemu z Náſzych Zákonnikow, dał worek, w ktorym było Tyśiąc Szkudow, aby to oddał Zákonnicom, ná zápłácenie tego długu.

Wielebny Oćiec náſz Piotr, te Chryſtuſowe Sługi, ſwoią dyrekcyą do Zákonnego Stánu Kármelitáńſkiego dyſponował, w ćwiczeniu Cnot, w Bogomyślnośći pilnowániu, w uczynkách umartwienia, y w Zákonney Obſerwáncyi, rządząc ie ſwoią żárliwośćią. I ten Dom, zdał ſię bydź owemu podobnym, dźiewiąćiu Pánien, w Willánowie de la Xara, o ktorym Swiętá Mátká Náſzá TERESA, w ſwoich Fundácyách wſpominá, ktory tymże ſpoſobem ná Konwent Náſzych Zákonnic, ieſt obrocony. Między temi Chryſtuſowemi służebnicámi, poprzedzáła wſzytkie Máryánná, nietylko roſtroponośći przyrodzoney pochwáłą, ále też Boſkiemi obiáwieniámi, ná ktore ſobie záſłużyłá, y w trudnych okázyách, niemi ſię utwierdzała, im záś wyższą Urzędem y doſkonáłośćią byłá, tym ſię bárdźiey, we wſzytkim uniżáłá. W Cwiczeniu ſię w Cnotách Zákonnych, przedźiwná byłá, ále Miłośći Boſkiey, y ćierpliwośći, wyráżnieyſze mámy przykłady. Wielká Miłość Boſká, w Sercu Máryánny gorzáłá, z ktorey impetu, często w łágodnym y miłym bywáłá Záchwyceniu, czuiąc w Sercu iákby ſtrzáłę przenikáiącą, y wnętrzności przebijaiącą, kiedy co o BOGU poymowáłá, bo ná ten czás boleśnie ięczáłá, od czego ſię w tych okázyách nie mogłá wſtrzymáć, co było świádectwem, nágłey y gwáłtowney boleśći. 142

Chćiał ią Pan wyprobowáć, ćięſzkiemi pokuſami, wnętrznemi boleśćiámi, powierzchownemi prześládowániámi, fałſzywemi Kálumniámi, do czego się y świątobliwe Oſoby przyczyniáły, (co ią naybardźiey trápiło) probował ią też, ſrogiemi Chorobámi, ktore ſię iey lekkie bydź zdáły, z wielkiego, ktore miáłá, prágnienia, ćierpienia dla BOGA, ktorym bárdzo czáſem zápáloná, Slub uczyniłá, od- 143

dalenia od śiebie wszelkich poćiech; ták ludzkich, iák y Boskich, czynienia záś, y ćierpienia, wszytkiego, o czym by trzymáłá, że śię będźie miłośći Chrystusa Páná podobáć; choć by naywiększá Męka byłá. Byłá bárdzo wierna, w pełnieniu, y záchowániu tego Slubu, bo iáko często uważáno, nietylko mężnie wszelkie powodzeniá przykre y dolegliwe, iáko od BOGA ná śiebie zesłáne przyimowała, ále śię też, y od Boskich konsolácyi ná śiebie spływáiących oddaláła, ktorych iey, iednák Pan, ná ten czás obfićiey udźielał. I ták śię często przytráfiło, że gdy z roskazánia Dyrektorá swoiego, Wielebnego Oycá Nászego PIOTRA, Modlitwy nieczyniłá, y czym śię powierzchownym báwiłá, BOG swoich Kommunikácyi, w myśli iey, czynił wyráženia. We cztery niemal láta, przed Klasztoru Fundácyą, gdy w pośrod boleśći y ućisku, ogniem Miłośći Boskiey iák Ofiárá gorzáłá, przykrość y wątpliwość wnętrzna w tym miáłá; Czy byłá w łásce Boskiey, y prawdźiwie Páná BOGA kocháłá? W czym śię ná owych słowách Pisma Swiętego fundowáłá: *Nikt nie wie, czy nienáwiśći, czy miłośći, iest godźien.* Co też, y Swiętey Matce Nászey TERESIE dokuczało, y między inszemi iey Pieśniami, ten ná niey láment, wyćisnęło:

Pod czas ćiebie używaiac,
Gdy widźieć mam nádźieię,
Strách dwoiáki dokuczáiac
Boiaźń wzbudzá, truchleię.
Zebym w czym nie przewiniłá
Z tąd większa boleść miewam
Bym Cię BOGA niestráćiłá,
Gdy śię Cię mieć spodźiewam.

Gdy podobne Duchá lamenta, Máryanná Pánu BOGU otwiera, w dźień Swiętey AGATY, podczás spolney ranney Modlitwy, wielkie śię w niey wznieciło wiádomośći, prágnienie, czy byłá w łasce Boskiey, y lubo uwážáłá, że byłá, átoli łaski w sobie przemieszkiwáiącey, iákiego widomego znáku sobie życzyłá. A gdy o tę łáskę Páná BOGA prośiłá, z Boskiego nátchnienia, ták u śiebie postánowiłá, że to będźie pewnym y iawnym tego znákiem, ieźli z niey w ten dźień, krew obfita śię puśći, bez pytánia śię álbo dochodzenia osobliwey przyczyny, iák śię to przytráfiło. O tę łáskę skutecznie Páná BOGA prośiłá, y byłá wnętrznie upewnioná, że ią otrzyma. Báwiąc śię tym pragnieniem, uważa potym, coby było, żeby ná ten czás będąc w łásce, y iey pewny znak máiąc, onę potym stráćiłá? Záczym uśilnie poczęłá prośić BOGA, áby ią w swoiey Boskiey łásce konserwowáł, á ná znák tego, áby iey nigdy przez całe życie nieuwolnił, od krwi płynienia, od tego dnia, ktorego to ćierpieć záczníe, o ktorego dobrodźieystwá otrzymaniu, upewnioná zostáłá. Przeto záraz goraco prágnęłá, áby obfićie krew wyláłá, będąc iuż o tym pewná; y wzbudźiwszy w sobie áfekt miłośći, ofiárowáłá ią Pánu, na ziednoczenie owey przenaydroższey Krwi, ktora on wylał dlá Zbáwienia nászego.

Tegoż poránku, poszłá do Kośćio- 144
ła Swiętey Agáty, ktorey tego dnia byłá Uroczystość, dlá słuchániá Mszy Swiętey. A gdy obáczyłá Obráz tey Swiętey, okrutnie ná pierśiach zranioney, zápomniáłá o tym co było ná Modlitwie, y prośiłá uśilnie Páná, áby ią uczynił godną, ćierpienia boleśći ná pierśiach, dla nasladowania tey Swiętey. Gdy tegoż dniá z inszą Sługą Boską, nieiaki czás duchownie rozmawiała, poczęłá iey nágle, z ust krew iść, ták obfićie, że śię widźiała rzeką płynąc. Ale co podźiwienia godno, że ná ten czás wszytkiego zapomniáłá, co śię iey ná Modlitwie trafiło, y to sobie áż we trzy Mieśiące przypomniáłá: co śię dźiało z osobliwszey nád nią Opatrznośći Boskiey, ktory przed nią to Dobrodźieystwo ukrywał, gdy iey go czynił, bo by byłá z nagłey y zbyteczney radośći umarła. Nie mnieysze było Dobrodźieystwo, że aż do śmierći iey, Pan przemieszkaiącey łaski y przyiazni swoiey pewność zachował: bo ile razy iey, z iakiego przypadku pomieniona przyszła wątpliwość, zaraz śię iey

krew

krew z uſt dobywała, co y w dźień Smierći iey było pięć razy, á ten znák ták uprágnioney rzeczy, z wielkiey rádośći, Zákonnicom, ktore ią náwiedzały powiádáłá. To ſię iey ná śiedm lát przed śmierćią, á ná cztery Mieśiące, przed záłożeniem Kláſztoru przytráfiło. Od ktorego czáſu záwſze byłá chorá, y powoli zniſzczoná, ktorey ták wielkie dokuczáły boleśći, że ſię iey widźiáło że długo żyłá, ktorá umrzeć dlá BOGA, uſtáwicznie prágnęłá. Ale że tę Chorobę, zá oſobliwſze Dobrodźieyſtwo od BOGA odebráłá, nigdy do tego bydź przyprowádzona nie mogłá áżeby o zdrowie prośiłá. Pewnego czáſu dużo ſturbowáney, z powieśći tey, że dlá ták wielkiey niespoſobnośći zdrowiá, niemogłá bydź kármelitanką Bosą, pokázáłá ſię S. M. N. Tereſá, w zupełnym Hábićie kármelitáńskim, y onę uſpokoiłá, obiecuiąc iey że będźie umierać w tym Hábićie, iáko ſię y ſpráwdźiło. Lubo záś ták byłá znędzniáná, iednák ſobie niefolgowáłá, ale inſzym poſpolite, oſtre y ubogie Zyćie prowádźiłá, i owſzem iákby zdrowſzá y mocnieyſzá nad inſze byłá, w oſtrośćiách pokuty, wſzytkie przechodźiłá.

Gdy sługi Boſkie, ſwoie, ſtánu Zakonnego
145 prágnienie, wzdychániámi uſtáwicznemi, P. Bogu polecáły, on iák dobry y miłośierny ktory boiących śiebie Wolą czyni, wysłuchał ich, y święte ich prágnienia zákończył. Już dźiewięć lát mineło, iák ſpolnie zgromadzone, żyły. Y lubo pomieniona Páni Lukrecyá, zá perſwázyą Wielebnego Oycá Náſzego Piotrá od Mátki Bożey, ten Dom dlá nich kupiłá, ále niemiáły doſtátecznego gruntu, ná ktorymby można było Kláſztor fundowáć. Już ſię od nich przeniosłá Lukrecyá, y mieſzkáłá u Syná, ktory ſię niedáwno ożenił, co ſię ſtáło, zá oſobliwſzą BOGA dyſpozycyą, bo lubo biáłogłowa byłá, wielkiey Cnoty, y doſkonáłośći, ále zły duch, w niey zoſtáiący, wielkie by był w nowym Kláſztorze zámieſzanie uczynił, w ktorym żyć, trzeba było, w wielkim pokoiu. Niebyło Agnieſzki, w domu Mátki Máryánny, ktorą iedná Páni wźięłá z Rzymu do ſiebie, z pobożnośći ſwoiey, tę bowiem BOG lubo pełną Cnot, wyiął z liczby przyſzłych Zákonnic. podobno dlá słábośći, iáko iey, potym Corká powiedźiáłá, gdy po determinowáney Kláuzurze, o Hábit uśilnie prośiłá. Záczym Máryánná, iák Przełożoná, od wſzytkich innych uznáná, byłá w wielkim poſzanowániu, ktorá Kláſztoru fundácya, śiłami y wſzelkiemi ſpoſobámi, u BOGA, y u ludźi promowowáłá.

Poſzczęśćił Pan y pobłogosłáwił prá- 146
gnieniom Máryánny, y opátrzył do tego końcá potrzebnemi pieniądzámi, y otrzymániem pozwoleniá ná Fundácyą Kláſztoru. Albowiem nátchnął iednę młodą Wdowę, áby z niemi przyiąźń zábráłá, y przez prágnienie doſtąpienia ſtánu Zákonnego, z niemi w domu zámknięta byłá. Tá z ſobą pieniędzy doſyć wniosła, zá ktore Dom, ná Kláſztor przeſtáwiono, bliſko Kośćiołá Swiętego Idźiego, co Máryánnie y iey Towárzyſzkom, wielką rádość przyniosło. Ale ich chćiał Pán BOG ſprobowáć, dopuśćił bowiem ná tę Wdowę y ich Dobrodźieykę, ćięſzką bárdzo Chorobę, y iuż do oſtátniego przyprowádźił ią niebeſpieczeńſtwá Zyćiá, z czego były wielce ſtrápione, bo zá iey śmierćią, rozeſzłá by ſię byłá, wſzeláka ich nádźieiá. Záczym uſtáwiczne y uśilne Pánu BOGU zánosiły Modlitwy, áby zoſtáiącey w niebeſpieczeńſtwie, zdrowie uprośiły. Były Swiętá Bożego Národzeniá, á gdy ſię wſzytkie w nocy, zá chorą przy Jáſełkach gorąco modliły, milczáłá Máryánna, iákby byłá w duchu záchwycona. Gdy potym do Refektarza poſzły, nieſpodźiánie wielka burzá nágle powſtáłá, á Maryanna widźiała po powietrzu látáiących Szátánow, iáko wśćiekłych, ktorzy uczynili tę burzę, że ná Modlitwy służebnic ſwoich, owey Wdowie Pán BOG zdrowia pozwolił. Obáczyłá też Máryánna w Refektarzu, pokázuiącego ſię máleńkiego Páná JEZVSA, ktory ią upewnił, że Chora będźie zdrową, iáko obiecał, y że będźie z niemi Swiętą Zákonnicą. Co usłyſzáwſzy zaraz wſtała, y Swiętą proſtotą przybiegſzy do Jáſełek, máleńkiego JEZVSA do Krzyżá przywiązałá,

żebyo swoiey obietnicy pámiętał, powiadaiąc, że go nieodwiąże, poki nieobaczy skutku obietnicy, y po Obłuczynách, nieuyźry iey Profeską, co się wszytko, z obudwu stron spełniło.

147. Gdy iuż iáko się powiedźiało, pomienionym sposobem, sporządzony był Dom, nakształt ubogiego Klásztoru, y Kośćioł Swiętego Idźiego pięknie ákkomodowány, Páni Máłgorzáta Wenafra, Xiężna, Protektorka, y osobliwá Domu owego Dobrodźieyká, wszelkiego przyłożyła stárania, naprzod u naszych Oycow, potym u Swiętey Kongregacyi Kardynałow, y u Oyca Swiętego Pawła Piątego, aby były poświęconemi Reformowanego Kármelu Zákonnicami, y żeby Kośćioł Swiętego Idźiego, blisko nich będący, na Klasztor był obrocony. Co się szczęśliwie stáło, Roku Páńskiego 1610. w dźień Swiętey Márty, Pánny, ktorego, dźieśięć Swiątobliwych Chrystusowych służebnic, niemál przez lát dźieśięć, w ćierpliwośći skutku prágnienia swego oczekiwaiących, w Hábit Zákonu Nászego obleczonych zostáło, y Klásztor Náyświętszey Pánny MARYI, z Gory Kármelu, iest nazwány, przy obecnośći Páná Cezárego Pideli, Vicesgerenta, y przy Nászych Oycách, Ferdynándźie á Sancta MARIA, Wik..m Generálnym, y Dominiku á JESV, MARIA, Przeorże Pánny Máryi de Scala, w teyże stronie zá Tybrem.

Na mieyscu Przełożoney, postánowioná Nászá Máryánná, iuż ná potym názwáná, MARYA ANNA, od Nayświętszey Troycy, ktorá niemi pierwey rządźiłá, y pierwszą iák Vrzędem, ták y przykłádem byłá, áż do przyiazdu, dwoch Zákonnic, z Neápolim, ktore tegoż Roku, dniá iedenástego Grudniá przyiecháły, z ktorych iedna obráná byłá Przeoryszą drugá Podprzeoryszą.

148. Nászá tedy MARYA, ANNA, ktorá nie rządźić, ále bydź poddáną prágnęłá, goręcey w drodze doskonáłośći postępowáć poczęłá, w krotce iednák wpádłá w ćiężką chorobę, y w ustáwiczne mdłośći, iáko sámá opowiedźiáłá, przedwystáwieniem klásztoru, mowiąc, że Zákonnice Fundatorki przyiádą, y ią wezmą ćięszkie Choroby, ktore ią nieużyteczną uczynią, nákoniec z tych oswobodzą mizeryi. Prágnęłá bowiem ćierpieć dlá BOGA, á BOG też stosuiąc się do iey prágnienia, dáwáł iey do ćierpienia okázye. Cieszyłá się oná z tego, cokolwiek ná nię złego nástąpiło, y że się bliższą śmierći widźiáłá, z czego się inne smućiły. Cierpiáłá ćięszki kászel, ktory wielkie boleśći, w pierśiách y rámionách iey czynił, dlá czego przez dwa ostátnie látá, ná łoszku nigdy leżeć niemogła, áni spocząć, chybá śiedząc, przećie iednák y w ten czas, żyćie pospolite prowádźiłá, ostrośći Obserwáncyi Zákonney pilnuiąc, y onę zeluiąc. Ale ná początku Roku 1613. ták byłá przećiwnośćiámi y boleśćiami przyćiśnioná, że gwáłtem im trzebá było ustąpić. We wszytkich Ciáłá swego junkturách, ostre boleśći y przenikáiące ćierpiáłá, áni się ruszyć mogłá, áni się też wesprzeć, náwet y mowić cząłem bez trudnośći niemogła. Gdy iednák o rzeczach Boskich mowiono, spytáná y oná od inszych, łátwo odpowiadała, iakby iey ięzyk, miał przeszkodę w inszych materyách, tylko do odpowiádániá Chwały Boskiey záwsze był łátwy.

Ná końcu żyćiá, trzebá ia było często, od wnętrznego skupieniá się 149 rozrywáć, áby bárdziey nie szwánkowała na zdrowiu, dla wielkich miłośći Boskiey impetow, y dlá zapalonego przez nie pragnienia, widzenia Páná BOGA. Tráfiło się bowiem raz, osobliwie jednym rokiem przed śmierćią, że z wielkiey miłośći impetu, w niebespieczną wpadłá áffekcyą, y Przełożoney stáráiącey się, o sposob uleczenia iey, powiedźiała, że iey żádne doczesne niepomogą lekárstwá, bo te impety przypadáły na nię, z gwałtownego prágnieniá, widzenia Oblubieńcá, ktorym się żadną miárą oprzeć niemogłá. Ná ten czás, ieść wielką iey Mękę przynośiło, ták dalece, że na iey Męczeństwo pátrzących, wzbudzało do kompassyi. Skora ná niey przyschłá byłá do kośći, na ktorey się czarne plamy iak rybia łuszczka wydawały, co było znakiem wielkiego wewnątrz udręczenia. Ale wierna y mężna

mężná Chrystusowa Oblubienicá, ćieszyła się temi mękami, bo prágnienie iey, ćierpienia dla Chrystusa, niczym się ugaśić niemogło, á do tego ieszcze, żeby więcey ćierpiała; ustawicznie Páná prośiła. Niemogąc się iednák temi dręczeniámi nasyćić, prośiła y o dopuszczanie cudzych ná śiebie, máiąc politowánie, nád strápionemi, y choremi. Dlá tego, często się przytrafiło, że byłá wysłuchána, y większe Męki ponośiła, y nowe choroby, ktore innym sfolgowały, y ták się Krzyżem y Mękámi ćieszyła.

150 Ták ćięszkiemi przyćiśnioná Mękámi, mogłá się rownáć duszy, w Czyscu ćierpiącey, iednák iey zádosyć niebyło, według iey do ćierpienia prágnienia. Słyszała o Wielebney Mátce Máryi od Páná JEZUSA, z Genuy, (ktora, w kremonie y w Bononii byłá Fundatorka) że się stáłá niepożyteczna, dlá nieuleczonych rán, y dokuczaiących; y zaraz prośiła Páná, áby ná nię te rány dopuśćił, á owę Mátkę od nich uwolnił, co się nátychmiast stáło, bo támtá nágle, z podźiwieniem wszytkich uzdrowioná zostáłá, y wyrażone pokończyła Fundácye, oná záś tegoż czásu, te rány, z nieznośną boleśćią ćierpieć poczęła. Czego gdy się chćieli prawdy dowiedźieć, spytáná, y do wyznániá przymuszona, prawdę wyznáłá mowiąc: *Mátko, widźiałam, żem iá iuż we wszytkim niepożyteczna byłá, y że lepiey było, aby iedná bárdzo sposobná, do służenia P. BOGU, koniecznie zdrowa byłá, y iego się zabáwiáła usługa.*

151 Między ták wielą boleśćiami byłá wesołá, nie tylko że Zákonnice, dlá duchowney duszy iey konsolácyi, w Celi ią często náwiedzáły, ále y z tąd náybárdźiey, że bliska śmierć swoię uważáłá. Ná ten czás álbowiem do Niebá wzdycháiąc, prágnełá bydź rozłączoná, á bydź z Chrystusem w wieczney Chwále, z ktorym byłá ná Krzyż przybitá, w tym śmiertelnym żyćiu. Ták wielkim Niebieskiego Oblubieńcá páłáłá prágnieniem, że tylko wspomnieć było o śmierći blisko nástępuiącey, we wszelákich swoich boleśćiách, wielką poćiechę y nieiáką rekreacyą miáłá. Gdy iey záś powiedźiáno, że w krotce umrze, z wielką ufnośćią obroćiłá się do Obrázu, ukrzyżowánego Chrystusa, ktory miáłá ná przećiwko sobie wiszący, y serdecznemi prośiłá Páná słowámi, czy to prawdá byłá, co iey powiádáno, Chrystus záś, dosyć czyniąc prágnieniom, wierney swoiey Oblubienicy, odiawszy rękę od Krzyżá, y głowę nákłoniwszy, z áffektem znak iey dáł, iże w krotce umrze.

Już od lát kilku, iákożmy widźieli, 152 ćięszkim podlegáłá Chorobom, y nieznośnym boleśćiom, ále pod ten czas, ránámi po cáłym Ciele strawioná, y wyniszczoná byłá, y do tego przyszłá, że do iedzenia obrzydzenie miáłá, y ná śiłách ták bárdzo osłábioná zostáła, że áni rękámi, áni nogámi, á ni żádną częśćią Ciáłá ruszyć niemogłá. Przed dwiemá żyćiá Mieśiącámi, bárdźiey ią ieszcze obćiążyły Choroby, y ták nieznośne boleśći ná cáłym Ciele ponośiła, y ćierpiáła wielkie duszy ućiski, że się przez cáły ow czás, ustawicznie zdáłá konáć, pocąc się, nudnośći ćierpiąc, co inśi przy śmierći zwykli ćierpieć. Dla tego często, wzywáiąc ná pomoc Páná BOGA, przymuszoná byłá w gorżkośći sercá wołáć: *Boleśći piekielne, obtoczyły mnie.* Iednák ią w ták długim konániu, Niebieski Oblubieniec, miłe czásem náwiedzáł, mocno utwierdzáł, y często się widomie pokázował, y na ten czás boleśći y udręczenia ćierpiącey Oblubienicy, swoią przytomnośćią uśmierzáł.

Przez cáły czás, swoiey Choroby, 153 wiele łásk od Páná BOGA odebráła, y áffektu iego kommunikácyi, o ktorych gdy ieszcze dobrze mowić mogłá, przymuszoná posłuszeństwem, niektore rzeczy powiádała. Czyniła raz relacyą, że się iey Pán często pokázowáł, y poufałemi rozmowámi ią ćieszył, y że iey obiecáł ássystowáć przy śmierći, w rázz Nayświętszą Panną, y Swiętą Mátką Naszą Teresą. Co słysząc Mátká Przeoryszá, rozkázáłá iey pod posłuszeństwem, áby iák Páná przytomnego obaczy, z Nayświętszą Panną, y Swiętą Mátką Nászą Teresą, dáłá iáki znák, á ieźli niebędźie mogłá mowić, áby złożywszy ręce, do

niey się obróciłá. Wiernie to wypełniłá, bo gdy iuż duszę miáłá oddáć Stworcy swoiemu, złożyłá ręce, y obróciwszy się do Mátki Przeoryszey z twárzą wesołą, oznáymiłá iey widzenie wielkiey pociechy y rádości. Y pokázáwszy z uszánowániem słodkość áffektu, z wielkim uspokoieniem, opinią Swiątobliwości sławná, w Pánu BOGU záſnęłá, dniá 18. Máiá, Roku Páńskiego 1613. máiąc lát trzydźieści trzy, oddalenia się swego od świátá, Roku 12, Professyi Zákonney u Kármelitanek, Roku trzećiego, koło godźiny trzećiey po południu, przyiąwszy pierwey, Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA.

154 Lubo záś, z tak drogiey śmierći, wielce się Zákonnice ćieszyły, ále się jednák niemniey trápiły, że Mátkę swoię utráćiły, ktora od nich ták wcześnie wźiętá byłá. Záraz, iák skonáłá, pewna Zákonnicá, (ktorá ią żyiącą, często ćięszko wzdychaiącą słyszała, y gwałtownie ięczącą, z owych boleśći, ktoremi się ná sercu ránioną czułá) przypadłá, y Ciáło zmárłey opátrzyłá z pilnośćią, máiąc prágnienie obáczyć, czy niebyło znáć, iákiego powierzchownego znáku. Aż o to, na lewey stronie pierśi, znalazła Ciáło szczerniałe, iákby od gwáłtownego uderżenia iákiego, álbo ogniem spárzenia, ktory znák, był tyli, iák Czerwony Złoty Florencki, y był iáwnym dokumentem Ogniá wnętrznego.

ZYWOT

Wielebney Mátki CECYLII, od CHRYSTUSA Páná.

155 Wielebná Mátká CECYLIA od CHRYSTUSA, nazwána ná świećie Kátárzyná, w Hiſpalu, z Szlachetnych Rodźicow, urodźiłá się w Hiszpanij, ktorá gdy do lát przyszłá, Rownemu urodzeniem, zá Mąż byłá wydána. Po prędkiey Smierći Męża, w młodych látách Wdową zostáwszy, od Małżeńskich uwolniona ćiężárow, wszytká się cáłym sercem, do usług Boskich obróćiłá, y do pobożnośći Chrześćiáńskiey, Aktow udáłá. Nic się szczegulnego, doćiec nie mogło, o iey spráwách, áż do, Roku świętego, Tyśiącznego sześćsetnego, ktorego do Rzymu, na otrzymanie Swiętego Jubileuszu Odpustow, przybyłá. W cáłey drodze, nierozdźielną Towárzyszką byłá Wielebney Mátki Máryi Anny od Troyce Swiętey, iák w iey żyćiu zárаz ná początku, pod liczbą 136. iest nápisano, ále pod iákim tytułem y okázyą z nią towárzystwo wźięłá, niewiádomo. Też práce, z nią w drodze ponośiła, w tych żyćia niebespieczeństwach byłá, y gdy przyiechała do Rzymu, iáko błąkáiącá się y gorszącá Białogłowá, do więźienia byłá wsadzona, y rázem, z nią uwolnioná. Potym tymże sposobem, y z teyże przyczyny, ná końcu Listopádá Roku Páńskiego 1601. do pobożney Wdow y Pánien Kongregácyi, pod Pánią Lukrecyą Kottá názwáná, przystąpiłá, gdźie przez lát dźiewięć, w przedźiwney doskonáłośći, umártwieniu, y ćwiczeniu się w Modlitwie, żyćie prowádźiłá. A gdy Roku 1610. owá Kongregácyá, odmienioná byłá,

ná

ná Klásztoe Zákonu náſzego, Zákonnicą Kármelitánką Boſą zoſtáłá. Tożmy krotko przytoczyli, żebyśmy tego co ſię, w żyćiu Wielebney Mátki Máryi Anny, powiedźiáło, niepowtárzáli, z ktorego wiele służy, tey Chryſtuſowey ſłudze. Záczym zoſtáwiwſzy to co ieſt poſpolitego, do oſobliwych iey Akcyi wyráżenia przyſtępuiemy, nie wſzytkich iednák, ále z wielu, do tych przynaymniey, ktorych ſkromność iey pokryć niemogłá.

156 Byłá Cecyliá Náſzá, tak w rządách pomienioney Kongregácyi, iáko y w Klásztoru Fundácyi, Wielebney Mátki MARYI ANNY Towárzyſzką, y Pomocnicą Wielką, ktorey byłá w Zákonnych Cnot ćwiczeniu podobną, dla czego w ták trudnych bárdzo okázyách, przez dźiewięć Mieśięcy, wiele prac poniosłá, wiele łez, y pobożnego do Páná wzdychania wylała. Lubo we wſzytkich niemal cnotách kwitnęłá, niektoremi iednák bárdźiey iáśniáłá. Miáłá dár Modlitwy, y o Niebieſkich rzeczách rozmyślánia, ná ktorych, nádprzyrodzonych fáworow, y łáſk oſobliwych doſtępowáłá, ále oſobliwie wielkiey Duchá weſołości, że w BOGU záwſze utopioná bywáłá, y iuż Zákonnicą zoſtawſzy, gdy co w Chorze mowiłá, ták wrytá ſię pokázywáłá, niemogąc y słowá wymowić, przez pełność słodyczy Niebieskiey, ktorey táką obfitość miáłá, w duſzy, że ſię y ná Ciele wydawała, co y z twárzy, y z czoła weſołego, y z miłego weyźrenia oczu, w niey ſię poważnie pokázowáło. I ná ten czás, powierzchownych funcyi Choru, odpráwowáć niemogłá, we wnątrz wſzytkiey Woli miłością, z Pánem BOGIEM będąc złączoná.

157 Z tego uczęſtnictwá tey Niebieſkiey słodyczy, náſtąpiło gorace Niebá y BOGA záżywánia prágnienie, ktore przez cáłe iey życie, ták w niey uroſło, że w oſtátniey Chorobie, z wielkiego y nágłego, tegoż prágnieniá impetu, umárłá. Albowiem gdy usłyſzáłá, o náſtępuiącym bliſkim przenieśieniu do Niebá, táki ią gwáłt przyćiſnął, dlá ták uprágnionego dobrá bliſkośći, że ſię zdáłá umieráć. Y nie dźiw, bo ták wielka miłość BOGA záwźięłá, że do niego, iáko do Centrum miłego, wſzytkim ſercá impetem zmierżáłá, bo náywyżſze w nim dobro, z doświádczenia wielorákiego poznáwáłá, do ktorego ſię ſtworżoną wiedźiáłá, dlá tego z Swiętym Auguſtynem mowić mogła: *Pánie, uczyniłeś nas do śiebie, dlá tego nie ſpokoyne ieſt, ſerce náſze, poki nieodpocznie w Tobie.* Y słuſznie, bo według Swiętego Bernárdá, inſze rzeczy od BOGA, iáko máiące koniec, ſerce náſze nieſkończoney oboiętnośći, záſtąpić mogą, nápełnić nie mogą.

Z ták wielkiey Páná BOGA miłośći, wielká też byłá miłość y bliźniego, ktora mocno, záchęconá Sługá Chryſtuſowá, śiebie ſamey zápomniáwſzy, o inſzych tylko, pámiętáłá potrzebách, według náuki Apoſtołá, miłość nieſzuká co ſwego ieſt, ále co inſzych, dlá czego niebyło nic, ták trudnego, y wzgardzonego, czegoby ochotnie ná śiebie nieprzyięłá, áby w czym, mogłá inſzym dopomodz, co ták wiernie czyniła, że wkrotce maiac umieráć, złożone ręce w Niebo podniosła, y z wielkim áffektem BOGU dźiękuiąc, Oyczyſtym Hiſzpáńſkim ięzykiem, rzekłá: *Dźiękuię ći Pánie, że iáko ty lepiey wieſz, záwſzem we wſzytkim, dla bliźniego mego, co lepſzego, a dla śiebie co gorſzego y podleyſzego ſzukałá.* I niemniey ſzy á jawny tey miłośći znák, y ſkuteczney Modlitwy iey był dowod, że gdy widźiáłá, Wielebną Mátkę MARYA ANNĘ od Swiętey Troycy, ná Suchoty, w ták wielu boleśćiach, y ćięſzkich udręczeniách umieráiacą, prosiłá Páná, áby ná nię Chorobę ráczył przepuśćić, ále z tą kondycyą, żeby ná potym, żadna Zákonnicá tego Klásztoru, tey niezáćiągnęłá Choroby, ktora przez ſię ſamę, poſpolićie może bydź záćiągnioná. Wysłuchána zoſtáłá, y w krotce ná Suchoty záchorowáłá, y upewnioná o dotrzymániu kondycyi, Sioſtry upewniła, áby ſię niebały, zárázy od iey Suchot. Ták záś Modlitwá iey byłá ſkuteczná, że nie tylko ná tenczás, żádna Zákonnicá, tey Choroby niezáćiągnęłá, ále áni potym áż do tego czáſu, po piąćiudźieśiąt lat (gdy to Autor piſał) tá Chorobá niewidźiána 158

była w Konwenćie, prawie przez Cud. lowſzem gdy do tey Choroby, niektore czáſem ſię bydź ſkłonne widźiały, záraz odmiennym ſzczęśćiem, do zdrowia przychodźiły, iák ſame powiádały.

159 Była wielkiey pokory, y wzgardy śiebie ſamey, z ktorey doſkonałego BOGA, y śiebie ſamey, poznania nabyła. Tę ſobie oſobliwą łáſkę u Páná uprośiłá, ktorey Auguſtyn S. uśilnie prágnał, y w ſwoich ná oſobnośći rozmowách z Pánem Bogiem, wyráźił, mowiąc do niego, *Pánie, niech znam Ciebie, niech znam śiebie.* Ták iáſnego ludzkiey ułomnośći y mizeryi poznániá, z iedney ſtrony, nádprzyrodzonym Swiátłem bogomyślnośći doſtąpiłá, á z drugiey ſtrony, ták wyſokiego Boſkiego máieſtátu poięćiá, tymże świátłem nábyłá, że ná te przećiwne ſobie rzeczy rázem ſpoyźráwſzy, iáśnie poymowáłá, z ſkutkow przećiwnych, bo przez iedno poznánie wielkiey ſamey śiebie wzgardy y poniżenia, przez drugie záś wielkiego ſzácunku BOGA, ktory w niey iáko w Corce boiáźń z uſzánowániem ſpráwowáł, y słodkiey miłośći Boſkiey, doſtępowáłá.

160 W Posłuſzeńſtwie tákże, była bárdzo wyſoka, w ktorym śię przez cáłe żyćie ćwiczyłá, y iego áże do śmierći dochowáłá. Ná ſuchoty choruiac, powoli uſtáwáłá, y iuż bliſką śmiertelnego byłá konániá. A gdy Spowiedniká iey záwołáno, że iey w tey potrzebie muśiáł nieco odſtąpić, odchodząc, umieráiącey przykázáł, áby bez niego, poki śię niepowroći, nieumieráłá. Prágnęłáć oná zápewne, ſwoiego Niebieſkiego Oblubieńcá czym prędzey oglądáć, ktorego cáłą myślą y ſercem kocháłá, prágnęłá korony Spráwiedliwośći doſtąpić, ktorą iey obiecáł Sędźiá Spráwiedliwy, ále woláłá do czáſu niemieć záżywániá Chryſtuſa, y bárdźiey konáć, niż po ſkonániu tryumfowáć, ſobie obráła, áby Posłuſzeńſtwu dość uczyniłá. Bo ná rozkázánie Spowiedniká, dłużey konáiąc, gdy do niey powroćił, z iego śię przyiśćia ućieſzyłá, y uśmiechnąwſzy śię, z opinią Swiątobliwośći wielkiey, do Niebá śię przeniosłá. Roku Páńſkiego 1615. dniá dwudźieſtego śiodmego Stycznia.





ZYWOT

Wielebnego Oycá ALFONSA, od Nayświetſzey Panny MARYI.

161 Wielebny Oćiec ALFONS od Swiętey MARYI, urodzeniem Hiſzpan, w Paſtranie Kaſtylij dawney, z Szláchetney Familij Urodzony ieſt, w ktorey pobożnie wychowány, z Młodych lat, do ćwiczenia śię duchownego był ſkłonny. Przykłádem Naſzych Zakonnikow, w iego Oyczyznie słynących, záchęcony, y łáſką BOSKĄ poprzedzony, do Náſzego Kármelitow Boſych Zakonu, wſtępuie, y z wielką duchá gorącośćią, chwyćiwſzy śię doſkonáłośći, w krotce bárdzo w duchu poſtąpił, y Cnot Zakonnych, w wyſokim ſtopniu doſtąpił, záczym będąc

indym,

innym, przykładem Swiatobliwośći, życie w náśládowániu doskonáłych, prowádźił. Był Naukami ozdobiony, y rzadkie miał tálenta do kázowánia; do tego maiąc wielką do rządzenia rostropność, ná nową Konwentu Medyolańskiego Fundácyą, z inszemi iey Promotorámi posłány, wiele do niey dopomogł, á potym obrány pierwszym Przeorem, Zákonną Obserwáncyą, gruntownie, słowem y przykłádem ułożył; náymnieyszego w niey przestrzegáiąc defektu; dlá czego też kiedy był chorym, á słyszał że o pułnocy w Chorze, prędko Jutrznia mowiono, z łoszká wstawał, y Chor w nábożnieyszym odpráwianiu ułożył.

162 Lubo w káżdey cnoćie był doskonáły, w niektorych iednák zdał się bydź znákomitszy, o ktorych nieco mowić będźiemy. Był ubostwá wielki kochánek, ktore w serca Zakonnikow wkorzenić stárał się, ták słowámi skutecznemi, iáko y przykłádámi. Przeto káżdą by náymnieyszą Jáłmużnę, wielce sobie poważał, y wdźięczność Dobrodźiejom pokázowáł, przywodząc Zákonnikow, áby zá odebráne Dobrodźieystwá Pánu BOGU dźiękuiąc, zálecáli mu potrzeby Dobrodzieiow, według ich intencyi, y z długu się Sprawiedliwośći wypłácáli.

163 Wybornym był w ćwiczeniu się w Bráterskiey miłośći, ktora miał nád prácą Zákonnikow, dla czego im czasem wynáydowáł rozrywki, y Oycowskie ku nim serce, słowámi łágodnemi pokázował. Większą zaś ieszcze miłość, Chorym Bráći oświadczał, często ich náwiedzaiąc, ktorym nietylko czego było potrzebá, ále też y więcey nád wygodę prowidowáł, wiernie Swiętą Mátkę Naszą Teresę; w tym násláduiąc. Osobliwie záś w tym, miłość ku wszytkim pokazował, że áni mogł, áni chćiał, áni umiał, źle o bliżnim sądźić, o ktorego káżdych ákcyach trzymał, nietylko że były godźiwe y uczćiwe, ále też doskonałe y święte; Wszytkie ták słowá iák y uczynki, záwsze ná dobrą stronę tłumacząc.

164 Bárdzo Sobie Posłuszenstwa Cnotę poważał, tak, że iák tylko rozkázánie Przełożonych odebrał, zaraz ie ochotnie do skutku przyprowadzał, żadney wcále nieczyniąc wymowki, áni odwłoki, luboby czasem mogł się słusznie wymowić. W tey Materyi, rzadki dał doskonałośći przykład. Trafiło się czásu iednego, że w Chorobie krew mu z ust ćiekła, ktorey puł miski z niego wyszło, z czego był bárdzo osłabiony, iak y Doktor przyznawał. Aż oto tegoż dnia, przyszło mu rozkazanie od Przełożonych, aby iechał do Polski, ná Fundacyą pierwszego Konwentu do Krakowa, z wielką radośćią przyiął rozkáz, y nazaiutrz w ták ćięszką y daleką drogę, wybrał się, w czym gdy mu rozradzano, żeby się w ták złą y niebespieczną drogę niepuszczał ták nágle, odpowiedźiał; *Niemáß między Námi, nic gorßego, y niebeſpiecznieyßego, iák nie bydź poſtußnym.* Ják záś to Posłuszeństwo ták wierne, było BOGU przyiemne, iáwnie się pokázáło, bo tym Aktem Posłuszeństwá zásłużył sobie, że był od owey uwolniony Choroby, y wcále więcey Krwią nieplul, co często przeszłych lat ćierpiał.

Był wielce ćichy, y pokornego serca, w tych osobliwie Cnotách Chrystusá Paná náśláduiąc, ktory mowił swoim Apostołom: *Uczćie ſię odemnie, że ćichy ieſtem, y pokornego ſercá*: Jego záś pokorá, wielkie zbudowánie, nietylko Zákonnikom, ále też y świeckim czyniłá, bo się ták ákkommodował inszych skłonnośćiom, że był wszystek dlá wszytkich, y tym łágodnośći sposobem, ták wszytkich, z ktoremi przestáwáł, záchęcał, że wszytkich sobie dewinkowáł, y sercá ich sobie zniewalał. 165

Dźiwne do Náyświętszey PANNY miał Nábożeństwo, ktorą iáko Mátkę Náyukocháńszą, iáko Syn kocháł, dla czego na iey Honor, wiele Nabożeństw, y umártwieniá nádzbyteczne go czynił. Nigdy się dlá spoczynku nocnego ná łoszku nie położył, áni po pułnocy, Jutrznią odpráwiwszy, poki przed iey Ołtarzem, nábożnie poklęknawszy, przez pułgodźiny, niepomodlił się, chętnie o Nábożeństwie do niey, o iey Godnośći, y przywileiach rozmawiał, y ku niey áffekt w słuchaiących wzbudźić uśiłował, tak 166

U exhor-

exhortacyami, iak przykładami, pospolicie przekładaiąc powinność, ktorą iey są obowiązani Kármeliči, za tak wielkie Dobrodżieystwa, y miłość. Był także wielce nabożny do Nayświętszego SAKRAMENTV, dla czego z wielką układnośćią, y uszanowaniem, poważał sobie wszytkie rzeczy, ktore do iego czći należały, y gdy albo mimo Ołtarz przechodżił, albo się modlił, skromność więcey niż ludzką, á prawie Anielską pokazował.

167 Cierpliwość niezwyćiężona chował, przez ktorą dżiedżiczył duszę swoię, zaczym lubo miał wiele y rożnych do ćierpienia okazyi, nigdy tym niebył sturbowany, albo odmieniony, ale wszytko dyssymuluiąc, y mężnie znosząc, zwykły pokoy, y wnętrzne uspokoienie duszy, na twarzy pokazował. Też ćierpliwość osobliwą pokazał, w długich y ćięszkich Chorob znoszeniu, w ktorych się nigdy nieuskarżał, ani o nienależytą usługę, ani o niedostatek potrzeb, ani na srogość boleśći, ale raczey sądząc się niegodnym wszelkiey poćiechy, dżiękował za naymnieyszą posługę. Lubo się, zaś przez całe życie ćwiczył, w tey Cnoćie ćierpliwośći, z większym iednak podżiwieniem, na dwie lećie przed śmiercią, przez ktore ćięszko, y y bez ustania, na kamień chorował, y przez ten czas, wyszło ich z niego, więcey nad dwieśćie. W pośrod zaś tych ostrych boleśći, statecznie w doskonałym oddaniu się na wolą Pana BOGA, y na iego Boskie upodobanie zostaiąc, powierzchowną wesołość twárzy pokázował, áni się o Doktorow, álbo lekárstwá bárdzo stárał, zwyczáynych tylko zażywaiąc, ktore mu dawáno, ćierpliwość, zá náywiększe sądząc lekárstwo, wiedżiał bowiem, że chćieć tego, co BOG chce, iest to szkoła Swiętych, ktorá w nas przestrzegá pokoiu.

168 Temi tak ćięszkiemi Chorobámi złamány, do śmierći się gotuie, ktorą Cnot heroicznych, osobliwie wiáry, Nádżiei, miłośći, y żalu, uzbroiony áktámi, wesoło przyiął, iáko koniec prac y mizeryi, á początek wieczney Chwały, dnia dwudżiestego czwartego Września, o godżinie pierwszey z południa, Roku Páńskiego 1616. Inni powiadaią że umarł, iedenastego Grudnia. Swiątobliwe Ciało iego, pochowáne było, w grobie bárdzo wilgotnym. Z ktorego potym, nieskáżone v cáłe było wyięte; bo gdy go w lát kilká dobyto, znależione było zupełne we wszytkich członkách, w uszach, ięzyku, y innych częśćiach ćiáłá, y ták powolne, że wsparte o mur stáło prosto, dlá czego po uczynioney pilney Doktorow konsultacyi, táką nieskáżytelność, zá cudowna byłá osądzoná. Wiele do niego za doznane po śmierći łáski y dobrodżieystwa, Wotow y podarunkow dáwáno, áleostrożność nászych, opieraiąc się Nábożeństwu pospolstwa, to godne czći Ciáło, przed świeckiemi ukrywała.

Wiela w żyćiu, y po śmierći słynał Cudámi. Bo żyiąc, modlitwámi swoiemi, zdrowie y inne łáski uprászał, iako wiele godnych Medyoláńczykow świádczyło. Jedno tylko powiemy, co nąm po kilká rázy, zá Cud powiadała, Páni Bárbárá Kárawagia. Tráfiło się chorować iey Mężowi, Pánu Jánowi, Jędrzeiowi, Kárawágiemu, ktoremu chcąc żoná, własnemi rękámi usłużyć, gotowała mu potrawę z samych żułtkow; gdy tedy dniá iednego weszłá do kuchni, chcąc wżiąść náczynie z ukropem, náczynie wywróćiła, y rękę sobie ták bárdzo oparzyłá, że niezmierną boleść ćierpiała, y rękę do czynienia czego niesposobną widżiała, z czego się bárdzo ćięszko trapiła, nietylko dla nieznośney boleśći, ále też że kochanemu Mężowi, w niebespieczeństwie żyćiá będącemu, służyć niemogła. Niedługo potym widżiała nászego ALFONSA, ktory do domu iey, Chorego Męża przyszedł nawiedżić, opowiada mu nieszczęśliwy, y bolesny przypadek, y zalana łzami prosi go, áby ią Modlitwami swoiemi, rátował przed Pánem BOGIEM. Kazał sobie Wielebny Oćiec, rękę oparzoną pokázáć, ktorą Hábitem swoim po trzy rázy przeżegnał, upewniaiąc ią, że będźie zapewne uzdrowioná. Tá tedy Páni, stwierdżiłá to przyśięgą, że tegoż momentu, ktorego ná rękę iey, Wielebny Oćiec chuchnął, záráz boleść y spárżenie 169

rzenie ustały, y od tego czásu poczęłá ręką ruszać, y robić ták, iákby nic złego nie ćierpiała: zá co bárdzo Dobrodźieiowi swemu dźiękowała, przy dźiwuiących się wszytkich domowych, y klęknawszy przed nim, o błogosławieństwo go prośiłá. Ale Wielebny Oćiec przez pokorę Duchá, áby go niesławiono, prędko pożegnawszy się, poszedł do Konwentu, y żeby moc swoię w pomienioney kuracyi zatáił, posłał do niey Zakonniká z pewną máśćią, przykázuiąc iey, iáko Corce Duchowney, áby iey ná rękę przyłożyła, usłuchała ona po prostu, máść ráz y drugi przyłożyłá, y odięłá, bo niebyłá potrzebna, ponieważ ręká, ták zdrowa byłá, iákby nic złego na nię, nie przypadło. Taż Páni o wielu łáskách powiadała, ktore po śmierći Wielebnego Oycá, od niego odbierała, gdy się żywą wiarą, w potrzebách swoich, do niego udawała. O Wielu podobnych Cudach, y inni czynili relacye, tego Wielebnego Oycá, ktore dawnośćią czásu zániedbáne wyszły z pámięći. Jáko y Cudowne sprawy, y łáski Wielebnego Oycá Hilaryona od Swiętego Jáná Chrzćićiela, Genueńczyká, pomienionego Wielebnego Oycá ALFONSA, w śmierći y nieskáżytelnośći Towarzysza, ktory umarł w Medyolanie 1616. Dniá dwudźiestego piątego Wrześniá, o ktorym, tá tylko iest pospolita tradycya, że życie iego było bárdzo przykładne, że był wielkiey szczerośći, y miał wielką źárliwość o záchowánie Zákonney Obserwáncyi, w ktorey się bał popełnić naymnieyszego defektu; umarł w wielkiey ná wolą Boską rezygnácyi, w Ránie Boku Chrystusá Páná, (iáko zwykł był mawiáć) złożony. Godne czći iego Ciało, z tegoż grobu bárdzo wilgoći y zgniliżny pełnego, y do skáżytelnośći prędkiey podobnego, wyięte było cáłe, y nieskáżytelne, iákie się do tad, z ćiałem Wielebnego Oycá ALFONSA konserwuie, y oczom naszym pokazuie.



ZYWOT

Wielebney Siostry MARYI, od WCIELENIA Páńskiego.

170 Ielebná Siostra MARYA od Wćielenia Páńskiego, urodźiła się w Lutecyi Páryskiey we Fráncyi, z Szlachetnych y bogátych Rodźicow, Dniá pierwszego Lutego, 1565. Oćiec iey zwał się Mikołáy Auryllot, Mátka zás MARYA Huillier, ktora gdy mieć potomstwá niemogła, widząc się potym w ćiąży, Náyświętszey Panny MARYI obiecáłá, że ieżeli zá iey przyczyną szczęśliwie porodźi, na iey Chwałę, będźie dźiećię do śiedmi lát, w białych sukniach nośiła. Otrzymawszy o co prośiła, błogosławieństwa owoc, Corkę szczęśliwie porodźiła, ktorą BOG łáską swoią poprzedźił, y ná Chrzćie, dáli iey Rodźice Imię Bárbárá, z przezwiskiem Oycá, iáki iest zwyczay w cáłey Fráncyi. Pierwsze młodośći látá, pod pobożnych Rodźicow wychowániem, w początkách pobożnośći Chrześćiáńskiey odprawiłá, daley w látá postępuiąc, dlá przystoynego w Cnotach Swiętych ćwiczenia, do Klásztoru Longchamb, Zákonu Swiętey Kláry, byłá oddáná, gdźie przyszłey świątobliwośći znáki, z pokory, z skromnośći, z ćichośći, y Modlitwy, pokázała, y tam przez trzy látá będąc, Duchá do Zákonney Professyi, ochotnego zabrała, ktorego nigdy odstąpić niechćiałá, lubo potym wolą Rodźicow przymuszoná, stán Małżeński przyięłá.

Uz Gdy

171 Gdy ieſzcze byłá niedorosłą Panienką, poczęłá miewáć doświadczenia łáſk Boskich. A gdy ią chćiał BOG od prożnośći Swiátá uwolnić, iáwną przemiiaiącey nieſtateczności iego odmienność, pokázał iey w widzeniu, w ktorym widźiała Swiat, obracaiący ſię pod nogámi ſwoiemi, á ſama byłá niewzruſzona. Od tego tedy czáſu, miała go ze wſzytkiemi iego pozorámi w pogardźie, á wſzelki áffekt, do rzeczy Niebieſkich obroćiłá. Chroniłá ſię do tego, rownych ſobie urodzeniem Pánien kompánij, tylko do iedney miáłá poufałość, ſwoiey służącey, imieniem Andrzei Lewoix, z ktorą wiernie służąc Pánu BOGV, w modlitwie, y umartwieniu ćwiczyłá ſię, y ieśli iákie między niemi pokázáły ſię niedoſkonáłośći; (od ktorych, iák od ćięſzkich win ućiekáły,) wzaiemnie ſię ſtrofowały. Chćiała zaraz pobożna Pánná, BOGV ſię w Zákonie poświęćić, y iuż ſobie poſtanowiłá, bydź Zákonnicą między temi, ktore były od posługi, w ſzpitalu Páryſkim, ktorym iey umysłem, ták ſię Mátká brzydźiłá, że y słowami, y ákcyámi nieḋyſkretnemi, ná corkę, lubo kocháną, náſtąpiła, bo iey przez cáłą ćięſzką y długą źimę, do Ognia y przyſtąpić nie dáłá, ták, że dla odmrożonych nog, kośći z nich trzebá było wyimowáć, z wielkim ćierpiącey udręczeniem.

172 Proſząc ſię powtornie do Zákonu, áni prożbámi, áni łzámi, niemogłá nákłonić do tego Rodźicow, y ták opłakuiąc nieſzczęśćie ſwoie, muśiáłá ſię poddáć ich Woli, y ná Małżeńſtwo zezwolić, oddáiąc ſię zupełnie Boſkiey Opátrznośći, á gdy w Stánie Pánieńſkim, niemogłá bydź Chryſtuſową Oblubienicą, przynaymniey w Małżeńſkim, bydź Służebnicą prágnęłá. Poſzłá tedy zá Páná Akárego, Szláchetnego y bogátego Młodźiáná, w Domu ſwoim Jedynáká, ktorego potym, iáko Oblubieńcá kocháła, y ſzánowáłá, iák Stárſzego. W Stánie Małżeńſkim, przyrodzoną ſkromność, śćisłe milczenie, y domową oſobność, ták záchowáłá, że tylko do Kośćiołá, y ná koniecznie potrzebne Wizyty wychodźiłá. W czytániu Nábożnych Xiążek; uſtáwiczná byłá, z ktorych oprocz zwyczaynego nábożnego wzruſzenia, wielkie początki doſkonáłośći zbieráłá. Między temi záś, dwá ſobie naypryncypálnieyſze Zyćia Duchownego punktá, obráłá: To ieſt, że niczym inſzym nieieſteśmy, tylko tym, czym ieſteśmy przed BOGIEM, y że, ten ieſt zbytnie łákomy, ktoremu ná BOGU niedoſyć. Z czego ſtáráłá ſię, bydź w oczách BOSKICH doſkonáłą, y nim ſię ſamym kontentowáć. A gdy ſię o ſamego Páná BOGA ſtárała, ſam Pan, ták duchem ſwoim, myśl y Serce iey nápełniał, że ią wſzytkę w ſamego śiebie uważaniu, y gorącey ku ſobie miłośći zátápiał, y do śiebię pociągał, oſobliwie po Kommunij. Ktore pociągánie, nieiáką w niey z początku oſzukánia boiaźń czyniło, ktora jednák od niey odeſzłá, zá rádą Mądrych ludźi, ktorzy ią, że to od Duchá BOSKIEGO pochodźiło, upewnili.

173 Sześćioro z Małżeńſtwá miáła potomſtwá, trzy Corki, y trzech Synow, ktorych wſzytkich, z wielkim Stárániem, w Cnotách Swiętych ćwiczyłá. Synow do Szkoł applikowáłá, Corek trzy Zákonowi Náſzemu poświęćiłá, iáko y wierną Sługę ſwoię Andrzeię, ktorá w pięć Miesięcy Nowicyátu, w Piątek Wielkiego tygodniá umárłá, y w dźień Zmartwychwſtánia Páńſkiego, iey ſię Chwálebną pokázáłá. Nietylko domu ſwego miáłá ſtáránie, domowych opátruiąc, ále też y potrzebom bliźnich wſzędźie dopomagaiąc, dla czego wſzytkim ubogim y potrzebuiącym, Miłość pokázywáłá. Tráfiło ſię że iedná Pánienká, uwiedźioná będąc, widząc ſię ćiężárną, obieśiłá ſię w polu, ále ktoś ná koniu przeieżdżáiący, zárąz przypadſzy, odćiął ią, y wnet zniknął, dorozumiáno ſię, że to był iey Stroż Anioł; Gdy ſię Sługá Boſká, o tym przypadku dowiedźiáłá, nieſzczęśliwą owę, do domu ſwego wźięłá, ćieſzyłá, w połogu z dźiwną miłośćią usługowáłá, y potym ią w uczćiwym domu poſtánowiłá. Pewnego dniá powrácáiąc z Miáſtá, miáłá wnętrzne nátchnienie, áby byłá do domu iedney Páni, ktorą ledwie znáłá, wſtąpiłá, Wſtąpiwſzy tám, chćiáłá obáczyć Corkę Goſpodyni, do ktorey záprowádzona,

ná, gdy obáczyłá, że o iey doczeſnym zdrowiu wielkie były zábiegi, kázałá przywołáć Spowiedniká, y dáć iey Swięte SAKRAMENTA, właśnie w potrzebny czas, bo iák tylko Panienká SAKRAMENTA Swięte przyięłá, záraz konáć poczęłá, y w krotce umarła. Chodźiłá częſto do Szpitálow, y do domow inſzych Ubogich, ktorym pokornie y pobożnie usługowáłá, lubo iey do tego trudność czyniłá, wzdrygáiącá ſię obrzydzenia, Natura. Gdy oſobliwie miłość iey wzgląd miáłá, ná duſzy potrzeby, záczym ſię też uśilnie, o náwrocenie grzeſznikow ſtáráłá; dla tego záćiągałá pewnych Spowiednikow, ktorych, do słuchánia ich Spowiedźi záżywáłá. A Pán BOG iey, wiele ſkrytośći Sercá obiáwiał, ták z ſtrony grzeſznikow, iáko y Spowiednikow. Poznáłá też iednego, że niebył do Spowiedźi od Biſkupa approbowány, y drugiego
173 przy Klaſztorze Zákonnic będącego, ktory niebędąc Kápłánem Mſze Swięte odpráwiał, y inne *Kápłáńſkie* obrzędy ſprawował.

174 Gdy *Kroleſtwo* Fráncuſkie, przed tym, y po śmierći Henryka trzećiego, Woynę domową prowadźiło, między Henrykiem Czwartym, Sukceſſorem prawdźiwym, y Xiążętami, pod Tytułem Konfederacyi Katolickiey, wierna sługá Chryſtuſowá wiele ćierpiała, ták ná ſwoiey Oſobie, pod czas oblężenia Páryſkiego, gdźie iey wiele potrzebnych rzeczy do żywnośći niedoſtawáło, czego znoſzenie, ułátwiał BOG, poćiechami wnętrznemi, iáko y ná oſobie kochanego Máłżonka, ktorego, gdy ſię Miáſto poddáło, posłano ná wygnánie, że był przy ſtronie Konfederacyi *Kátolickiey*, gdźie potym poimany od Zołnierzy, miał bydź na śmierć dekretowany, tákże y ná Oſobie Oycá, ktory toż ſamo ćierpiał, iáko też z okazyi Fámilij, ktorey wſzyſtkie dobra, od *Kredytorow*, y innych zábráne były, áż do Tálerzá ſrebrnego, ktorego zażywała do Stołu. Tákże y w oſobie Vbogich, że im co dáć, iák prágnęłá, niemiáłá, lubo ſobie od gęby uymowała, żeby ich nákármiła, iednák to wſzytko, wſpaniałym umysłem znośiła, bo ſię w prácách kochałá, ochotnie utrápienia prágnęła, y chćiała ćierpieć, rowne Męki, mękom Czyſcowym. Chcąc temu prágnieniu Pán zádośyć uczynić, przypuśćił ią do uczeſtnictwa Nayświętſzey Męki ſwoiey, wyráżiwſzy niewidomie na niey, znaki iey, bo w pewne dnia godźiny, oſobliwie w Piątki, y w Wielki Poſt, boleśći nieznośne ćierpiała, w rękach, w nogách, w boku, y w Głowie.

Cudowne miáłá Duchow rozezna- 175
nie, ktore lubo w wielu pokázáłá okázyach, ále iawniey w przypadku naſtępuiącym. Była iedná Białogłowá Wdowa Remeńſká, ktorá od Czartá zwiedźioná, fałſzywemi Cudámi, y Proroctwámi, inſzych oſzukiwała. Miáłá dány ſobie Chleb od Szatana, ktory kawałkámi rozdaiąc, oczywiśćie go przymnáżáłá. Wpadła w Chorobę, z ktorey zdała ſię umarłą na pozor, y niezadługo wſtáwſzy, wſzytká zdrowa, wołáłá: *Ah BOZE moy, że ći ſię podobało wroćić mi Zycie, poświęcam ie, ná twoię uſługę.* Zmyślała uczynki miłośći, Modlitwy, y umartwienia w ſobie, inſzych do pokuty náwodząc, z boiáźni ſądu Bośkiego. Miewała zwyczayne zachwycenia, ſkrytośći ſerc y przyſzłe rzeczy opowiadáłá, w dalekie kráie, przenoſzoná częſto bywáłá, y wiele inſzych Akcyi czyniła, ktore iey u wſzytkich, náwet y u Mądrych ludźi, ſprawowały poszanowanie, dla czego wſzyſcy ſię do niey udawali. Jednego dnia tráfiło ſię, gdy zachorowała, że ią wiele Zákonnikow przyſzło náwiedźić, łuſzko iey świátłośćią iaſną otoczone było widźiane, z ktorey słyſzany był ten głos: *Wſtay Siostro, witaycie Braćia.* Jey błędy, y ſztuki Szátáńſkie, MARYA Náſza, z Niebá oświecona poznáłá, y wyiawiła, pierwey ią o kłámſtwá y oſzukania, iáwnie wytchnięte pokonawſzy.

Gdy Zyćie Swiętey Mátki Náſzey 176
TERESY, iuż było po Fráncuſku wydane, czytáłá ie, y obaczywſzy, w nim, ták wiele rzeczy cudownych, wielkie do niey Nábożeńſtwo zabrała. U ktorey ſobie zasłużyła, że iey ſię pokazała, y onę Chwalebną wizytą ućieſzyła, ktorá między inſzemi dyſkurſami, to iey też powiedźiała, że za iey ſtárániem, miał bydź fundowa-

ny Zákon, Kármelitanek, we Fráncyi. O czym gdy śię inszych rádźiłá, większey w tey sprawie czekáiąc deklaracyi, znowu śię iey pokázáłá Swiętá Mátká, y co miała skutecznieyszego czynić, rozkázáłá. Záczym rády od zacnych ludźi záćiągaiąc, zaraz ochoty, do wypełnienia tego roskázu przyłożyłá. Jednego dniá, do Xiężney, *de Longueville*, dlá uczynku miłośiernego przyszłá, y gdy iey w Káplicy Kośćielney, máiącey śię z Nábożeństwá powroćić, czeká, ten głos wnętrzny słyszy. *Niemow z Xiężną o tych rzeczách, dlá ktorycheś przyszłá, ále o Fundacyi Kláβtoru.* Co ták szczęśliwie uczyniłá, że záráz Xiężná, intencyą Fundacyi potwierdźiłá, y Tytuł Fundátorki chętnie przyięłá, á potym tey pobożney sprawy, powágą swoią, y kosztámi włásnemi dokończyłá.

177 Gdy Sługá Chrystusowá, o zleconey sobie sprawie, pilne stáránie czyni, wysyłá do Rzymu wiernych posłańcow, dlá otrzymániá pozwolenia, ná Fundacyą Klásztoru, á drugich, do Hiszpánij, dlá postárániá śię o Zákonnice. Sámá zás dlá swoich pobożnych Interessow, iedźie do Lotáryngij, gdźie śię ráz modląc, w sławnym Kośćiele Swiętego Mikołájá Biskupá, znowu widźiáłá Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ, ktorá szczęśliwe Fundacyi Klásztoru powodzenie, y Zákonu Nászego w Krolestwie Fráncuskim rozszerżenie, opowiedźiáłá, to iey tákże zápowiádáiąc, że było upodobánie Boskie, aby y oná między Kármelitánkámi, Siostrą Konwierską byłá. Po skończonych wszytkich trudnośćiách, przywieźiono z Hiszpánij sześć Zákonnic do Fráncyi. W Mátkę Annę od Páná JEZUSA. Wielebną Mátkę Elżbietę od Aniołow, Wielebną Mátkę Annę od Swiętego Bártłomiejá. Wielebną Mátkę Elżbietę, od Swiętego Páwłá. Wielebną Mátkę Beátrykę, od Niepokálánego Poczęćiá, y Mátkę Eleonorę, od Swiętego Bernárdá. Ktore, że były Zákonnice opinią świątobliwośći sławne, chćiał ie Pan BOG cudownym widzeniem bárdźiey wsławić, bo w południe nád Konwentem Abuleńskim, Swiętego JOZEFA Zákonnic Nászych, do ktorego były zgromádzone z rożnych Klásztorow, gwiazdy dźiwney y niezwyczayney pięknośći w ten czás śię pokázáły, y támże strászne wyćiá Czártow były słyszane, wiedźieli bowiem co zá szkodę z ich przybyćiá do Fráncyi, mieli ponośić. Gdy Zákonnice przybywáią z Hiszpánij, dlá nich ná przedmieśćiu Páryskim Swiętego Jákubá, Klásztor gotuią, ná ktorego wystáwienie, wydáno było wiele Tyśięcy Czerwonych Złotych, ktore Sługá Boská, cudownemi sposobámi wyprászáłá. Potym Pánienkom, ktore miáły bydź przyięte do nowego Klásztoru, dáie instrukcye, y one sámá, osobliwym rozeznániem swoim, między wielą innych dobierá. Piesz o násze Zákonnice Hiszpánki, przybyły do Okcytánij, ná ktorych przybyćie, po wielu niebespieczeństwách, łáską Boską zwyćiężonych, sześć iásnych gwiázd, támże śię pokázáło, z ktorych po nieiakim czáśie, ku Záchodowi, rownym biegiem, pięć śię nákłoniło, y rozeszło, á jedná niewzruszoná stáłá ná mieyscu, ktory Cud, przyszłe powodzenie prognostykowáł, bo pięć z pomienionych Zákonnic, widząc że nowych Zákonnic Konwenty, były pod Cudzym rządem, przeniosły śię do Belgium, áżby Konwent pod rządem Zakonu, iáko prágnęły stánął. Sámá Mátká Elżbietá od Aniołow zostáłá, we Fráncyi, ktorá iednak od przyiśćia, Nászego Zákonu Oycow, zá Spowiednikow miáłá, y pobożny ku nim áffekt, w Zákonnicách swoich Lemowickich spráwiłá.

Przybywáią potym do Páryżá, dnia szesnastego Páźdźierniká, Roku Páńskiego 1604. y zá ułożeniem należytym wszytkiego, w uroczystość wszytkich Swiętych, trzy przypuszczáią nowicye, y ták Konwent fundowany zostaie, ktory w krotkim czáśie, zá przyięćiem innych iest pomnożony, nietylko liczbá zacnych Zákonnic, ále też y prawdźiwą o wielkiey ich świątobliwośći opinią. Z ktorego źrodła, iák strumienie, insze Konwenty, więcey nád sześćdźieśiąt dotąd powstáły, y co ráz ich więcey przybywa. Gdy Dom sługi Chrystusowey, był mieyscem Błogosławieństwa, wszyscy do- 178

mowi

mowi jego, pobożnych uczynkow pilnowáli; Sąm Syn náystárszy, został ná świećie, dwáy młodsi, stán Duchowny przyięli, á trzy Corki do Zákonu *K*ármelitáńskiego, między nasze Zakonnice wstąpiły. Po śmierći Páná Akárego, iey Mężá, y oná potym sama, obrawszy sobie bydź wzgardzoną w Domu Páńskim, wielkiemi prożbámi otrzymała, że do Naszych Zákonnic, między *K*onwierskie przyiętą byłá. Gdy się w drogę gotuie do Ambiánu, gdźie miáłá bydź przyiętá, y swoię podroż Pánu BOGU polecá, pewnego dniá wchodźi do Kośćiołá Fulieńskiego, y z wielkiey łáski Boskiey, Anielską słyszy Muzykę, od weyśćiá, áż do końcá Modlitwy, niewypowiedźianie ślicznie gráiącą.

179 Wyiechawszy potaiemnie z Paryżá, iedźie do Ambianu, dokąd przyiechawszy, z wielkim uszanowaniem od Zakonnic, przyięta byłá, iáko Swiętá, y zostáłá obleczona w Hábit Zákonny, z wielką rádośćią, w Poniedźiałek, po Oktáwie Wielkánocney, ktorego dniá, przypadła Uroczystość Zwiastowania, y Wćielenia BOSKIEGO, záczym pragnęłá, áby byłá názwáná, Siostra MARYA od Wćielenia, że było Zwiástowániá Náyświętszey Panny, y ze się w ten dźień, obchodźiłá tá Táiemnicá. Przy przyięćiu Habitu, porwáná byłá w Záchwycenie, z ktorego wroćiła się we dwie godźiny, pełna Niebieskich poćiech, z ktorego y ná potym, BOSKIE łáski w niey trwały, pokázuiąc się czásem Swiatłem Niebieskim otoczona, czasem wdźięczny zapách z śiebie wydaiącá, czásem náwiedzániem się Swiętych, ukontentowáná, á gdy iáko rostropná y pokorná, báłá się w tym oszukania Szatáńskiego, sądząc się bydź niegodną łásk Boskich, widźiała przytomną Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ, w sąm dźień, w ktory się Vroczystość Beatyfikácyi iey, w onym *K*lásztorze Ambiáńskim, odpráwiáła, wysokim Majestátem uwielbioną, ktorá ią ćieszyłá, o prawdźie iey Rewelácyi upewniłá, y náuczyłá, iák miáłá prawdźiwe rewelacye, od fałszywych poznawáć.

180 Skończywszy Rok Nowicyátu, boiac się żeby dla ustawicznych Chorob ćięszką Zákonowi niebyłá, gdyby solenną uczyniłá Profesśya, skrupułámi ućiśniona, nie jako deliberowała, iednakże z Niebá oświecona, y inszych rádámi y rácyámi wzbudzoná, uczyniłá ią, rozumieiąc że wkrotce umrże. Po Profesśyi, kázáłá iey Mátká Przeorysza, áby o zdrowie Páná BOGA prośiłá, o ktore tę Modlitwę czyniła: *O Pánie, ieżli ći śię podoba, przywroćić mi życie, tego chcę, tylko dlá tego, ábym ćierpiałá, y o nie dlá tego tylko proszę.* Ledwo co Modlitwę skończyłá, áż zaraz ozdrowiała. Záczym będąc miłá BOGV y ludźiom, dźiwną szczerośćią we wszytkim postępowałá, ustáwiczną przytomność BOGA miáła, Honoru Boskiego, y pożytku bliźniego, szczerą záwsze miáłá intencyą. Ták głębokiey byłá pokory, że, mizeryą swoię, (iáko ią názywała) łzámi ustawicznemi opłakiwała. Ták ochotnie Posłuszeństwo pełniła, że ná jeden głos iego, záraz bieżáła. Ták Vbostwo kocháłá, że powiadaiac, iż byłá nád żebraka uboższą, wielką z tąd miáłá poćiechę, iák y z tego, gdy wielu potrzebnych rzeczy, niedostátek ćierpiała.

Lubo MARYA Nászá, policzona byłá między Konwierskie, ale Zákonnice, widząc dźiwną iey Swiątobliwość, y osobliwą rostropność, obrały ią za Przeoryszę. Ale oná Elekcyi tey nieprzyięła, y łzámi y rácyami pokornemi w to potráfiłá, że insza bydź muśiała obráná. Większy ieszcze pokazáłá przykład pokory; gdy Corká iey obráná byłá Podprzeoryszą Konwentu, ták się z nią pokornie obchodźiła Nászá MARYA, że potym z nią bespiecznie mowić nieśmiała, y niemowiła, y przy niey śiąść niechćiała. Ktorey ták głęboka pokorá, ták z oczu Corki, iák y innych Zakonnic, nábożne łzy wyćiskáła. 181

Po skończonych od Profesśyi, dwudźiestu Mieśiącach, gdy widźieli Przełożeni, że Choroby ustáwiczne w Ambianie ćierpiała, zeby ią na zdrowiu poratowali, postanowili ią przenieść do Konwentu Pontyzary. Co się stáło według zdania Boskiego, bo w ten czás gdy się to dźiało, byłá w Chorze, iedna Zákonnicá mo- 182

dląca śię w Pontyzarze, ktorá widźiałá, wielką gwiazdę przystępuiącą, między inszemi pomnieyszemi, ktore śię na sklepieniu Choru pokazały. Jey przybyćie wielce było ubogiemu Klasztorowi pomocne, bo przez sześnaśćie Mieśięcy, chorą na łoszku będąc, plac Klasztoru, rozprzestrzeniła, Fabryki przyczyniła, do Zakrystyi o wiele pięknych y bogatych rzeczy, postarała śię. Pragnąc iak naywięcey ćierpieć dla BOGA, nietylko nieznośne Chorob swoich boleśći, ćierpliwie znośiła, ale też przez nie, Vczęstniczką Męki Pańskiey została, y iawnie zrozumiała, co dla nas ućierpiał Pan, ktoremu dźiękowała. Sąm zaś Zbawićiel Nasz, wierną sługę, y wnętrznemi poćiechami pośilał, y powierzchownemi takze ćieszył łaskami, często śię iey pokazuiąc, w Chorobach nawiedzaiąc, y z wielkiey przyiaźni oświadczeniem, z nią poufale rozmawiaiąc.

Przez ostatnie dwa Mieśiące, bardzo
183 wiele ćierpiała. Czuiąc zaś w sobie, do ćierpienia wielkie pragnienie, á z drugiey strony widząc, że ćierpieć wzdrygała śię Natura, zwykła była mawiać: *Niewiem iák BOG, te dwie przećiwne rzeczy we mnie złączył, to iest pragnienie ćierpienia, y kárę Natury w ćierpieniu, niemogę poiąć, a jednák doświadczam na sobie.* Gdy iey iedna Zakonnica mowiła, aby o zmnieyszenie boleśći Pana BOGA prośiła, odpowiedziała: *Nie uczynię tego, niechcę od boleśći ućiekáć.* Przybywało więcey Chorob, to iest zapalenie płuc, ustawiczna gorączka, ćięszkie bolenia głowy, paraliż z apoplexyą, konwulsye wielkie, womity przykre, dla ktorych niemogła Kommunikować, aby była w boleśćiach iaką folgę znalazła. Zeby ią był Pan BOG wszelako wyprobował, rozum iey ćiemnośćiami strasznemi, y Wolą ćięszkiemi ućiskami napełnił, bo śię iey często straszliwi pokazowali Szatani, y rożnemi sposobami była dręczona. Po tych Mękach, następowały poćiechy, wdźięcznym Opatrznośći Boskiey porządkiem. Często ią Aniołowie ćieszyli, rożne wynayduiąc sposoby, często widywała Swiętą Matkę Naszą TERESĘ, ktorey widzenie, y przyiemne rozmowy, niezmiernie ią kontentowały. Zażywała czasem, samego Pana Aniołow, y Swiętych konwersacyi, y w tych apparycyach, wielkiey doznawała ochłody. Temi Boskiemi zachęcona łaskami, do Niebieskiey wzdychała Jerozolimy, pragnąc rozłączenia, á bydź z Chrystusem.

Przybita tedy będąc na Krzyż z 184
Chrystusem, w pośrod boleśći, po powtornych Apoplexyi konwulsyach, Panu BOGV Duchá oddała, w sąm czas, gdy iey Oley Swięty dawano, dnia ośiemnastego Kwietnia, Roku Pańskiego 1618. wieku swego piędźieśiątego drugiego skończonego, Zakonney Professyi, czwartego. Ciało iey w samey śmierći odmłodniało, y do pierwszey przyszło piękności, z ktorego Niebieski, bárdzo wdźięczny zapach pochodźił. Tego dnia, ktorego umarła, pokazała śię w Chwale, Marce Przeorysie Klasztoru Deppskiego, z ktorą śię żegnaiąc rzekła: *Prędko śię dowiesz, kto ja, iestem.* Niedługo potym, inszey Zakonnicy Klasztoru Pontyzareńskiego, pokazała śię w Chwale uwielbienia, y rzekła do niey: *O jákie BOGA Miłośierdźie, żyć piędźieśiąt dwa lát na Swiećie, á nieprzeyść przez Czyśćiec.* Teyże znowu Zakonnicy, pokazała śię w towarzystwie Swiętey Mátki Naszey TERESY, wysoką Swiatłośćią Chwały otoczona. Dla opinii, iey wielkiey Swiątobliwośći, wielu śię do iey grobu schodziło, tak dla uszanowania iey, iak y w rożnych potrzebach, ktorzy od rozmaitych Chorob uzdrowieni bywali, y zapachem z Ciała iey pochodzącym, ukontentowani zostali. O Wielu iey Cudách, po Smierći powiadali. Jedná Wieśniaczká, z spadku, kość skruszyłá, y szesnáśćie lát, ćięszkie boleśći, wrzodámi osypáná ćierpiáłá, ták, że żadną miarą chodźić niemogła. Usłyszawszy o Sławie Swiątobliwośći Nászey Máryi, kázáłá śię zánieść do Pontyzáry, y czwártego dniá podczás słuchániá Mszy Swiętey widźi śię zdrową doskonále, kość iuż uschłá, znowu odwilgotniała, meáty humorow ná swoie mieysce przyszły, Wrzody odstąpiły, y ná potym bespiecznie y dobrze z podźiwienię wszytkich chodźiłá. Pewná Zákonnicá Siostra

Orszu-

Orszuli, funduiąc w Kárnućie Klasztor swego Zákonu, wielą Chorobámi przyćiśniona, do Konwentu Kármelitánek Nászych, w tymże Mieśćie będącego, przybyłá; Dowiedźiawszy się o Swiątobliwośći Nászey Máryi, do Orátoryum iey poświęconego, wstąpiłá, chcąc się w swey potrzebie pomodlić, Zebrána wnętrznie, obáczyłá ią, modlącą się przed Ołtárzem, w Cáłym Hábićie Kármelitáńskim, wielką Chwáłą iáśnieiącą, ná ktorą lubo oczámi Ciáłá spoyźreć nieśmiáłá, ále ią wnętrznemi widźiáłá, y mowiącą słyszáłá, y o niewierność w Boskich nátchnieniách, surowo się strofuiącą. Ják zniknęło widzenie, wolną się od wszytkich swoich Chorob uczułá, á osobliwie od dáwney puchliny, uwolnioną zostáłá. W Mieśćie Nowiomeńskim, jeden Rzemieśnik, ná Fistułę w práwym łonie chorował, y ná wrzod nád lędźwiami, y tym osłabiony leżał, niebędąc do niczego sposobny, między inszemi pobożnemi Xiążkami, czytał też żyćie, tey Sługi Chrystusowey, y uczynił Szlub, że poydźie do Pontyzáry, grob iey náwiedźić, ieżli od tego Wrzodu, y Choroby wolny zostánie, ledwo uczynił Szlub, záraz uwolniony. Do Pontyzáry, z Żoną, przyiáćielem, dla Szlubu wypełnienia poiechał, y tam po dźiękczynieniu, ná Fistułę uzdrowiony był, iáko y iego Towárzysz, dla Syná swego Chorego, zdrowie odebrał. Inszych Cudow, iest wiele, tey Sługi Chrystusowey. Ktorey Zyćie opisáli obszerniey, Doktor Jędrzey du Val, y Wielebny Oćiec, Maurycy, Marćin, Barnábitá.



Z Y W O T

Wielebnego Oycá FRANCISZKA, od Swiętego JANA.

185 Wielebny Oćiec, FRANCISZEK, od Swiętego JANA, w Mieśćie Tauryneńskim, w Pedemonćie, urodźił się, ktory potym posłuszny powołániu Boskiemu, Zákonny Hábit, w Konwenćie Nászym Awenioneńskim przyiął. Lubo záwsze dobry y státeczny był żyiąc, iednák ná kilká Mieśięcy przed Smierćią, większe y znácznieysze Zákonney Obserwáncyi, y w Cnotách Cwiczenia się, dokumentá pokázáł: y ták ná ten czás, w doskonáłośći postąpił, że każdy z nim, w tymże Konwenćie Nászym Paryskim mieszkáiący, miał się w czym z niego zbudowáć, y do náśládowánia záchećić. Zyiąc bowiem, był dla wszytkich przykładem Doskonáłośći, umieráiąc opinią wielkiey Swiątobliwośći słynął, u wszytkich Nászych Zákonnikow, y ták dobry po sobie Imienia y Zyćia odor zostáwił, że już w sześć lat po Smierći iego, w Páryżu słynęłá, szczęśliwego zeyśćia iego pámiątká, y do náśládowánia w Cnotách Heroicznych, miáno go zá Swiętego. Był mężem ostrego dowćipu, y nád zwyczáy biegłego, záwsze się czym zábáwiáć chcącego. Był potym záwsze twárzy wesołey, y ták silny, że się było trzebá po nim spodźiewáć, długiego żyćia.

Po Professyi do Włoch posłany, w Konwenćie Nászym Genueńskim, przez kilká lat mieszkał. Ze záś iákośmy opisáli, był rzeźwy, pilne nád nim w Zákonney Obserwáncyi, Przełożonych było stáránie, przez ktore, miał dosyć okázyi do ćierpieniá, y do postępku. Do Matemátyki, miał wielką inklinacyą, co że się Przełożonym nie- 186

podobáło, ktorzy bárdźiey woleli, żeby był ná ten czás Modlitwy pilnował, záczym go wieloráko z tey przyczyny martwili, iego bowiem komplexya, dała śię łagodnośćią nakłonić, ostrośćią zaś y surowośćią łatwo poruszona bywała, á nie łatwo uspokojona, dla czego w Posłuszeństwie, y w poskromieniu Pássyi, wielką miał trudność. Nádjechał Wielebny Oćiec Nász DOMINIK á JESU, MARIA, będąc Generałem, ktory osobliwą swoią rostropnośćią, y wielką łágodnośćią, skłonność dowćipu iego uspokoił.

187 Roku Páńskiego 1617. po uczynionym rozdźieleniu Prowincyi, w Nászey Kongregacyi, ten Wielebny Oćiec z Genuy, posłány był do Francyi, gdźie swoy Zákonny Nowicyat, y Professyą Swiętą uczynił. Tam o prawdźiwym y zupełnym do BOGA nawroceniu śię, myślić poczał; ále śię Wielebnemu Oycu, y ostatniego doskonałośći stopnia, dostąpić trudno zdało, á zwyczaynym postępowaniem sobie, wcále niepodobno, chćiał, ále nie mogł, rzecz to bowiem ćięszka na niego, y dźieło nie jednego dnia było. Zaczym będąc pobudzony z Niebá, do nabyćia nieodwłoczney doskonałośći, tego sposobu zażył. Miał zwyczay, że śię z pilną uśilnośćią do przyięćia godnego, Nayświętszego SAKRAMENTU gotował, áby sobie uprośił, choć iednę dobrą [iako mawiał) Kommunią, maiąc tę Wiarę, że od iedney Kommunij Przenayświętszey, godnie y należyćie przyiętey, łatwo mogł przyiść do odmiany, swoich wszytkich skłonnośći. Vczynił ták po wiele razy, y długo trwał, poki iák sobie życzył, skutku nieotrzymał, około Swiąt Narodzenia Chrystusowego, Roku Páńskiego 1617. doktorych Vroczystośći, przez wiele Aktow, pragnienia, Modlitwy, y Pokut, pięknie śię przysposobił.

188 Wielka ne ten czas w nim pokazała śię odmiana Prawicy Boskiey, y on śię z łáską Páná BOGA, nieukrywał, poczał śię bowiem pokázowáć co ráz inákszym, skromnym, áż nádto w słowách skąpym, posłusznym, spokoynym, pokornym, Ledwie potym widźiány był, żeby śię kiedy rozśmiał, nikomu jednák niebył uprzykrzony. Od tego czasu, áni sobie, áni zdrowiu, áni właśnym wygodom niefolgował, ále wszystek od BOGA był przemieniony. Y gdy codźień po Nászey Fráncuskiey Prowincyi słynął, dobrey odmiány sławą, pospolićie mowili, że Pán, ktory mu dał tákie dáry doskonáłośći, nie długo go powoła do śiebie. Pod ten czás, uważáno doj niego, że gdy do Ołtárzá Mszą Swiętą odpráwiáć przystąpił, iák ostátni ráz przed Smierćią, przystępował, to iest z tákim przygotowániem, iákieby chćiał mieć, kiedy będźie umierał.

Ták śię záś ćwiczył w umártwieniu 189 wszelkiemi sposobámi, oprocz tego co mogło bydź powierzchownie widźiáno, że ten Brát, ktory miał stáránie koło prániá przewłok Zákonnych, powiedźiał, iż często znáydował Tunikę spodnią, Nászego Fránćiszká, skrwawiona, od wierzchu áż do Pása; Bez wielkiego prágnieniá, wspomnieć nie mogą, ktorzy go ználi, Zákonnego iego ubostwá, ustáwiczney osobnośći, nieustánney Modlitwy, wielkiey skruchy, posługi z miłośćią innym Bráći, y nieustaiacy przykład doskonáłośći, w czym około osmiu Mieśięcy trwał niespracowány, y gdyby był BOG dysponował, większeby był pomnożenie w Cnotách Swiętych uczynił, dlá pobudki nástępuiących. Ale Pán ináczey przeznáczył, y owoce jego, do zebrániá doskonále śię zdáły, áby był do Niebá, ná wieczne z Pánem BOGIEM roskoszy przenieśiony.

Dopuśćił tedy ná niego Pán, mocne dotchnienie, przez Choroby ćięszkie, y nieznośne boleśći, ktore on chętnie ćierpiał, y wesoło przyimował. 190 W co śię tedy Sługá Boski wzwyczáił, to w Chorobie, przez wnętrzne y powierzchowne, náłożonych Cnot Akty, dostátecznie pokázował. Gdy bowiem z gwáłtowney Choroby wpadł w zámieszánie głowy, ták piękne, ták pobożne, ták gorace słowá, poczał mowić, do przytomnych y do śiebie, że rozumieć było potrzebá, iż álbo medytácyą álbo Modlitwę czynił. Ná koniec jednák, przyszedszy do śiebie, záwołał: *O ják wiele, o táko, o ják za*

wielko

wielka rzecz poważáć sobie trzebá, że kto jest Kármelitą. Że kto iest Zákonnikiem Kármelitą Bosym. O iák się dobrze w potrzebách y ućiskách Smierći pokázuie, że Kármelity żyćie, u BOGA, drogie iest. O iák szczęśliwy ktory dobrze między Kármelitami Bosemi żył. Iák szczęśliwie y obfićie, przy śmierći Bosakow, BOG dobry prace płáći. To z płaczem częśćiey mowił y powtarzał, y toż samo znowu mowiąc, duszę Pánu BOGV oddał, w pośrodku Zgromádzonych Zákonnikow, dniá Czternastego Wrześniá, ktorego obchodźiemy Uroczystość Podnieśienia, Krzyżá Swiętego, Roku Páńskiego, Tyśiącznego, Sześćśetnego Ośiemnástego.



ZYWOT

Wielebnego Bratá DEZYDERYUSZA od Swiętego JOZEFA.

191 Wielebny Brát DEZYDERYUSZ od Swiętego JOZEFA, w Awenionie, z pobożnych y przystoynych Rodźicow, urodzony iest, ktorego bárdzo kocháli, jáko iedynáká, lubo miał Siostry, ktore zá Mąż przystoynie poszły, á jedná zá Páná Braukácego, Zácnego Aweniończyká. Będąc pięknych przymiotow, y w pobożnośći Chrześćiáńskiey dobrze wypolerowány, Boskim powołániem poprzedzony, począł mieć prożnośći Swiátowe w pogárdźie, y prágnienie do Stánu Zákonnego zábieráć. Dopiero od czterech lát, z Woli y rozkázániá Oycá Swiętego PAWŁA Piątego, Oycowie Náśi, w Awenionie byli, y iuż Swiątobliwośćią, przy powádze łáskáwego PAPIEŻA, znákomićie świećili, dlá czego wiele Młodźi Szláchetney zaráz z poczatku, Hábit Nászego Zákonu przyięło, y dźiwny w drodze doskonałośći postępek uczyniło. Między niemi był Nász DEZYDERYUSZ, ktory idąc ná głos Boski, Roku Páńskiego 1613. przyięty był, od pierwszych Nászych Fundátorow. Ná ten czás był Przeorem, Nowego Konwentu Awenioneńskiego, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, Wielebny Oćiec Agátániol à JESU MARIA Genueńczyk, z Wielkiey Fámilii Spinolow, á Mágistrem Nowicyuszow, Oćiec Tomasz w Krolestwie, Neápolitáńskim urodzony, Mąż Wysokiey Swiątobliwośći, pod ktorych dyrekcyą, Nowicyusz Nász postępuiąc, w ćwiczeniu się w Cnotách Zákonnych, doskonáłym został. y skończywszy czás Nowicyátu, przez Solemną Professyą Pánu BOGU się y Nayświętszey Pánnie poświęćił, Roku Páńskiego 1614. pod Imieniem Brátá DEZYDERYUSZA, od Swiętego JOZEFA, ktore Imię rozumiem że mu dlá tego dáno, że Rodźice iego, pod Fárą tego Swiętego mieszkáli, zás do Imieniá, przydano mu Swiętego JOZEFA, z pierwotnego Nászey Reformácyi ku niemu Nábożeństwá, ktore nam Swiętá Mátká Nászá TERESA zálećiłá, áby Imie JOZEFA, ieszcze rzádkie, było w zażywániu y poszanowániu, iák potym było w Awenionie.

W cáłey Fráncyi, iedná tylko byłá Prowincyá, Nászey Reformy, y niewiele Klasztorow, gdy Nász DEZYDERYUSZ, ná Náuki Filozoficzne y Teologiczne posłány bydź miał. Zá czym do Páryżá náznáczony, w Nászym Chárentońskim Konwenćie, uczył się Filozofii; Przy Náukách, żeby w nim goracość Duchá, w Nowicyáćie nábytego niestygła, pilno się stá- 192

rał, dla tego usiłował, to modląc się, to nabożne Xiąſzki czytáiąc, to dobrze żyiąc, codźiennie się odnawiać, y tym ſpoſobem, o osobliwe Zákonney Obſerwancyi záchowánie, ſtáránie miał. Ná dyſputach, lubo był poiętnego dowćipu, niechćiał się nád Kondyſcypułow ſwoich przekłádáć, áni ich chćiał ná defendách uporczywie zwyćiężáć, ále z pokorą, záráz, dowiedźioney práwdźie uſtępował, máiąc upodobánie, słucháć, niż mowić, bárdźiey uchá nádſtáwiáć, niż uſty gádáć, bárdźiey się uczyć, niż náuczáć. Wſzytkim był przykłádem, doſkonáłośći Zákonney, w prędkim Posłuſzeńſtwie, w głębokiey pokorze, w Anielſkiey ſkromnośći, w osobnośći, w milczeniu, y inſzych, dlá czego u wſzyſtkich był w miłośći y poſzánowániu.

193 Dobrze postępował, ták w drodze doſkonáłośći, iáko y ná kurśie Filozoficznym, gdy w pośrod kurſu, ſtánąć przymuſzony, áby w wieczney Swiętych Chwále odpoczął, przenieśiony ieſt. Już go ſobie Niebo wybráło, záczym zá BOSKĄ dyſpozycyą, wpadł w śmiertelną Chorobę, w ktorey żeby miał większą wygodę, y opátrzenie, Chorego przenieśiono, do Náſzego Páryſkiego Konwentu, gdźie rzadką ćierpliwośćią y doſkonáłośćią, Choroby dolegliwośći znośił, y zwyczaynego ćwiczeniá doſkonáłośći, ile mogł nieopuſzczał. Z tąd częſte mowy, o Pánu BOGV miewał, z tąd, gdy ſam tylko był, wiele Aktow cnot czynił, ktoremi się chćiał Pánu BOGV podobáć, álbo się też ná Smierć gotowáć, ieżli w Niebie táká Wolá byłá.

194 Ná kilká dni przed śmierćią, tego sługi Bożego, ieden z Náſzych Oycow świątobliwy Stáruſzek, Oćiec Anzelm od Swiętego Jędrzeiá, wrácáiąc się pod wieczor z Orátoryum, gdźie chwálebnym zwyczáiem, codźień prywátnie, Godźinki małe, o Náyświętſzey Pánnie odpráwiał, ſpoyżrał ku Celi Náſzego DEZYDERYVSZA Chorego, y obaczył ią w puł otwártą, á przy iey drzwiách, iákiegoś Młodźiáná piękney y wſpániáłey urody, ſtátury słuſzney, w Hábićie Náſzym Bráći Konwerſom podobnym, tylko że procz tego, miał ná ſobie znáki, niby Pielgrzymá, iák máluią Swiętego Ráfałá z Tobiáſzem, y uważał, iákoby z Chorym rozmáwiał. Ten tedy Swiątobliwy Stáruſzek, Mąż práwdźiwie doſkonáły, ktory po Smierći, odebrał łáſkę nieſkáżytelnośći Ciáłá, wſtąpił do Celi, y Chorego nawiedźić, y gośćiá przywitáć, chcąc obáczyć co obádwá czynili, chce owego gośćiá ná znák braterſkiey Miłośći do śiebie przytulić, áż mu zniknął, zoſtáwiwſzy tylko w owym Stárym Oycu, wielkie widzenia śiebie prágnienie. Niewątpić, że ten Młody Pielgrzym, był iego Stroż Anioł, ktory będąc mu w peregrynácyi tego wygnániá, zá Towárzyſzá dány, czekał umieráiącego, áby go do Oyczyzny Niebieſkiey záprowádźił, á tym czáſem o przenośinách y Smierći náſtępuiącey przeſtrzegł, do utarczki pobudzaiąc, á o Zwyćięſtwie y pewney Koronie Sprawiedliwośći upewniáiąc, czym go mile poćieſzył, y w Pánu rozweſelił.

Kiedy Náſz DEZYDERYVSZ począł 195 konáć, w tym Stánie konániá, odſzedł od śiebie, z ktorego odeyśćiá gdy się potym wroćił, záwołał: *Ják wiele mi pomogło! iak wiele pomogło mi!* y to iedno, coráz powtárzał, áni odpowiádał co, choć go pytáno, coby to znaczyło, co mowił, ále toż ſamo powtárzał. *Ják mi to wiele pomogło!* Przećież Przełożony, będąc przytomny, kázał mu odpowiedźieć, coby te słowá iego znáczyły. Ktoremu posłuſzny będąc, odpowiedźiał, że káżdego dniá, zwykł był, według Nábożeńſtwá ſwoiego, ile mogł Náyświętſzą MARYĄ Pánnę pozdráwiáć, *y oto* (mowi) *ják beśpiecznie umieram.* Potym, gdy iuż w nim śiły uſtáwáły, dáno mu Oley Swięty, on záś często, owe Słowá Skłádu mowił wzdychaiąc, *T żywot Wieczny Amen. T żywot Wieczny Amen.* Y w tych słowách łágodnie ſkonał, y iáko pobożnie wierzyć trzebá, wſzedł do żywotá wiecznego, według prágnienia, Dniá ſzeſnáſtego Styczniá, Roku Páńſkiego 1620.



ZYWOT

ZYWOT

Wielebnego Oycá GERMANA, od Národzeniá Nayświętszey PANNY.

196 Ielebny Oćiec GERMANVS, od Národzenia Nayświętszey PANNY, w Antyzyodoreńskim Mieśćie Biskupim, Krolestwá Fráncuskiego nád Rzeką Ikaunem, z przystoynych Rodźicow, urodzony iest. Pod ktorych edukacyą Chrześćiáńskiey pobożnośći ćwiczeniá náuczył się, y osobliwe do Náyświętszey Pánny MARYI Nábożeństwo, z młodych lat zabierać począł. Aby w niewinnośći służył Pánu BOGV, obrał sobie Duchowny Stán, y tegoż Miástá Antyzyodoreńskiego, Kánonikiem został, W tym stánie, kochał się osobliwie w Cnoćie, y w innych przykładach pobożnośći. Z młodych lát, Náyświętszá PANNA, dlá iego wielkiego ku sobie Nábożeństwá, łáski mu osobliwe świádczyła, ále osobliwie te, iáko on poufałym przyiáćiołom swoim powiedźiał, że poki żył ná świećie, wielką mu sumnieniá czystość uprosiłá, dlá czego pobożny Młodźián, wielkiego przykłádáiąc w służbie Boskiey stárániá, y od wszelkiey grzechu okázyi, iowszem y od naymnieyszego do złego podobieństwá utrzymuiąc się, záwsze się czystym, y niewinnym, przed BOGIEM y ludźmi záchowáł. Záwsze się trzymał w osobnośći, ták żeby się od szkodliwey świeckich społecznośći oddálił, iáko żeby spokoyniey, Páná BOGA, y ćwiczenia Duchownego pilnowáł. Bywáiąc zás ná powinnośćiach Boskich w Kośćiele, osobliwą skromnośćią y pobożnośćią wszytkich budowáł.

197 Roku Páńskiego 1612. do stánu Zakonnego, idąc zá wnętrznym nátchnieniem Boskim, miał wokácyą, iák się dowiedźiał, o Nászey Kármelitáńskiey Reformacyi, ktorey nowy Konwent, w przeszłym Roku, w Mieśćie Páryskim, był fundowány, ktorego Vstáwy, gdy mu się bárdzo podobáły, o Hábit Zákonny prośił, y dlá wielkiey owey Cnoty, ktora ná świećie słynął, y nadźiei iego wielkiey doskonáłośći, od Przełożonych, do Nászego iest przyięty Konwentu. Dźiwowáć się potrzebá, z iáką goracośćią Duchá, drogę doskonáłośći záczął, y iák ią prędko, ćwicząc się w Cnotach przeszedł, W Nowicyáćie, Cudowná byłá iego ćierpliwość, dźiwná poiętność, Cudowna sámego śiebie wzgárdá, dźiwny na koniec do umártwienia áffekt, przy wesołośći twárży. Ták pięknie między młodźią Náyświętszey PANNY wychowány, do ćwiczenia się w Modlitwie łátwo przysposobiony, Solemną uczyniwszy Professyą, Dniá osmego Grudniá, poświęconego Niepokálanemu Poczęćiu Náyświętszey PANNY, przez Zakonne śluby, BOGV się, y teyże Nayświętszey Pánnie MARYI z Gory Kármelu, poświęćił Roku Páńskiego 1613.

Ledwie się wymowić może, z iáką 198 doskonáłośćią żył, po Vczynioney Professyi, bo jeżeli ná Swiećie, był pobożnośći przykładem, w Zákonie, był czystym doskonáłośći Zwierćiádłem. W Cierpliwośći dźiedźiczył Duszę swoię, w rezygnacyi, nieiákie Błogosłáwionych nieodmiennośći Vczęstnictwo miał, ustáwicznym umártwieniem Ciáło swoie dręcząc, pod niewolą zmysłow podbiiał, y ná Modlitwie trwáiąc, Boskiey záwsze przytomnośći záżywał. Wydáwało się w nim, nie zmieszáne niczym uspokoienie Duszy, poważná, y oraz przyiemna pokora, Anielska skromność, Zakonney Obserwáncyi osobliwá żárliwość, y bárdzo delikatna Posłuszeństwá miłość. Z ustáwiczney BOGA przytomnośći, y wnętrzney z nim przez myśli zábáwy, milczenie ustáwiczne záchował, ták,

ták, że rzadko z Zákonnikámi, y tylko o rzeczách potrzebnych, bárdźiey záś rźádko gadał z Swieckiemi, á gdy od nich do rozmowy proszony y wokowány był, Fortyáná uprászał, áby go w krotkim czáśie odwołał, woląc w Celi swoiey z BOGIEM, niż z ludźmi, u Forty konwersowáć.

199 Jedney Zimy, miał Urząd Fortyana, w Konwencie Páryskim, ná ktorym śię z wielkim zbudowániem Swieckich, skromnośćią, y miłośćią spráwował. Niewzdrygał śię włożonego ná Siebie Vrzędu pracy, ále wesoło ią znośił, á osobliwie ćieszył śię, gdy z dźiur y ran, w nogách y goleniách, ktore srogie Zimno poczyniło, krew płynącą widźiał. Ták śćisłym był Posłuszeństwá Strożem, że była koło niego, osobliwá Páná BOGA Opátrzność, iż w tákiey, ktorą miał zdrowia słábośći, y śił wyćieńczeniu, nieumárł kiedy, w jákim trudnym Akćie Posłuszeństwá, ále go sama wierność Posłuszeństwá, zawsze utrzymowałá. Roskázano mu było, gdy między Nászemi Zákonnemi Studentami mieszkał w Páryżu, áby dla nabyćia zdrowia, po pewnym śię mieyscu codźień wieczor przechodźił, pokiby o godźinie osmey, nie zadzwoniono do Choru; przez wiele Mieśięcy, w ćwiczeniu powierzchownym, lubo niebárdzo miłym, y niebárdzo potrzebnym, y owszem bárdźiey szkodliwym trwał, iák prawdźiwie posłuszny, czyniąc to codźień, naymniey przez dwie godźiny, przez ktore w Cellách Zákonnicy, w Kollegiách, Nauk pilnuią, y niepierwey przestał tego Cwiczenia, áż mu Przełożony, pámiętáiąc ná swoy roskaz, zákázał, y przestrzeżony o nástępuiącym niebespieczeństwie, rzekł mu, że śię powinien był trochę, dla rekreacyi tylko przechodźić, á nie długo dla umartwienia. Tak wszyscy Przełożeni musieli z nim postępowáć, kiedy mu co roskázowali, bo bez dyskursu, y po prostu, bywał posłuszny.

200 Niektore dźiwne doskonáłośći dowody záchowywał; ktore miał Zwyczay y innym proponowáć. Powiadał, że Stánowi Zákonnemu, nie może śię nigdy ználeść, dostáteczny szácunek. Ze temu, ktoremu w Zákonie, wielkich rzeczy BOG czynić niepozwolił, ten máłe z pilnośćią wielką czynić powinien. Ten záś ktory ták wielkie, iáko y máłe rzeczy czyni, záwsze czego BOG chce, pełnić powinien. Máwiał, że to wielka szkodá w Zákonie, gdy czego by naymnieyszego zániedbáią, co do doskanałośći należy. Zwykł tákże był máwiáć, że śię wielki pożytek, w mnieyszych niektorych Cnot Aktách zámykał, y że nigdy nie schodźi choć do máłego umártwienia, ná okázyách, tym ktorzy chcą, álbo śię myślą ćwiczyć w umartwieniu. Według tych wszytkich, prawdźiwszey y znácznieyszey Cnoty fundámentow, sam naypierwszy był w ich záchowániu, y ćwiczeniu śię. Oprocz tego, spisował sobie, y notowáł, podobne máłe umártwienia, ćiáłu y duszy pożyteczne, y do nich upátrowáł okázye, wbiiáiąc ie sobie w pámięć, iák żywe y skuteczne nápomnienia, ktoremi do czynienia ich, bywáł pobudzony.

Do smucenia śię, álbo płáczu, dwie miał przyczyny. Pierwsza byłá, ieżli 201
mu kiedy w czym, iákie osobliwe poszanowánie y honor uczyniono, niemogł bowiem ćierpieć honorow, ktory śię bárdzo ćieszył, gdy był zápomniony y wzgárdzony. Gdy z Posłuszeństwá, Xiędzem zostáł, y ná iego Prymicyách; zszedszy śię Zakonnicy, do pocałowániá Rąk iego, klękáli według zwyczáiu Zákonu, ták począł ięczeć y wzdycháć, że boiąc śię Przełożony, áby co ćięższego nieprzypadło ná niego, od tey uszánowania Ceremonij kázał przestáć, co gdy Zákonnicy uczynili, y on przestał płákáć. Druga záś byłá, gdy słyszał że BOGA ćięszko ná świećie obrážano. Tráfiło śię raz, gdy śię Zákonnicy do Cel roześli, że śię sam został w Oratoryum ná Modlitwie. Gdźie do tákich ućiskow sercá przyszedł, iż gdyby Zákonnik jeden słysząc iego wzdycháńiá, do niego práwie umieráiącego nieprzyszedł, pewnieby był ná ow czás umárł, bo iuż y mowę strácił, y duch między ustámi śćiśniony y zátrzymany, iego by był dodusił; szczęśliwá by to, y drogá tá śmierć była, ktoraby śię z gorącey Miłośći Pána BO-

BOGA, y bliźniego byłá tráfiłá, bo z strony Páná BOGA, uważał Nieskończonego Májestátu, y niezmierney Dobroći obrázę, z strony zaś bliźniego, nieszczęśćie grzechu, łáski, y chwały strátę, á potym wieczne potępienie, według przytomney Spráwiedliwośći. Táká w nim gorącá byłá Miłość.

202 Nie dźiwna, że sobie umrzeć, życzył, á bydź z Chrystusem; bo gdy Chorego Wielebnego Oycá Medycy náwiedźili, y powiedźieli, że długo ieszcze żyć będźie, niezmiernie żałował: jáko też przećiwnie, gdy mu kto o śmierći przyszłey powiedźiał, tákiego zá Doktorá życia, miał. Przećięż poczuł Páná, do drzwi sercá iego kołáczącego, bo ledwie iuż czystá iego dusza, ćiężár Ciáłá dźwigáć zdołáłá, łubo z prágnienia ćierpienia dla BOGA, niechćiał się wprzod ná łozku położyć, pokiby był, że iest bliskim Smierći niepoznał. O ktorey gdy u słyszał z rádośćią, nieboiąc się bynaymniey, z pokorą głęboką, prośił do śiebie Przełożonego, ktorego o Náyświętszy Ciáłá Chrystusowego Wiatyk, y o ostátnie Pomázanie, uprászał. Dáiąc Wiárę Przełożony, słowom ták dobrego Zákonniká, zwołáwszy Zgromadzenia, swoim porządkiem, dał mu SAKRAMENTA, jáko sam o nie prośił, ktore Chory z wielką pokorą, y rządkim Nabożeństwem przyiął.

203 Potym wszystkim przytomnym, pokázał się bárdzo wesoły, y ná drugą stronę pilnie oczy obrácał, iakby z kim drugim chćiał mowić, y głową, znáki ná kogoś pokázował. A gdy w ostatnią owę godźinę, kommendácyą duszy iego czyniono, dźiwnie samego śiebie wzbudzał. Kiedy zás Xiądz mowił te słowá: *Wychodź Duszo Chrześćiáńska z tego Swiátá*, on z wielką myśli rádośćią, y duchá gorącośćią sam mowił: *Wychodź, wychodź Duszo moiá, o to Oblubieniec twoy, o to Oblubieniec twoy.* Co w ten czás było, kiedy kogoś obáczył, do ktorego chćiał prędko pobieżeć, álbo zá ktorym ochotnie, poyść chćiał. Gdy zás w teyże kommendacyi mowił? Xiądz; *Dźiśiáy w pokoju niech będźie mieysce twoje, y mieszkánie twoie, w Swiętym Syonie.* On zdięty wielką rádośćią, y nád ták szczęśliwą Nowiną zádumiony, mile przemowił; *á będźiesz dźiś!* Niemogąc zaś znieść, podobnych Miłośći Boskiey impetow, Duszę w ręce Stworzyćielá swoiego, oddał, Dniá dźiewietnastego Listopada, Roku Páńskiego 1617. Zbudowáni przytomni Zákonnicy, z ták doskonáłego Zyćia, y drogiey smierći tego Sługi Bożego, niewatpiący o iego Chwále, *Te DEUM Laudamus*, to iest, *Ciebie BOGA Chwálemy*, chćieli ochotnie śpiewáć, ná podźiękowánie, Pánu BOGU, zá ták drogą Smierć jego, ktorego zá Swiętego, wszyscy bydź rozumieli. Jego czći godne Ciáło, w Chorze pochowano, á potym Roku Páńskiego 1620. Dnia drugiego Márcá, z wielkim uszanowániem, do Grobu pospolitego, świeżo wystáwionego, przenieśiono.



ZYWOT

Wielebney Mátki ANNY, od Páná JEZUSA.

204 Wielebna Mátká ANNA á JESU, ná Swiećie zwana Pánná ANNA z Lobery, w Metymnie w Kastylij dawney, z Szlachetnych y pobożnych Rodźicow, Dnia dwudźiestego piątego Listopádá, Roku Páńskiego 1545. urodźiła się. Oćiec iey, zwał się Dydak z Lobery, Mátká zaś Pani Fráncißzka z Torres, urodzeniem z Kantabryi,

Jedńego miała Brata, Imieniem Krzyſztofa z Lobery, Starſzego od śiebie, ktory umarł, w Zakonie Wielebnych Oycow Jezuitow. Ledwie od Kolebki wychowana, Oyca ſtraćiła, y aż do śiedmi lat, z wielkim Matki utrapieniem, głucha y niemowa była, ktorego Roku, SAKRAMENT Bierzmowania przyięła. Gdy miała Rok dźiewiąty, y Matkę pobożną utraćiła, z Bratem, do Domu Babki, ſwoiey Matki, na wychowanie wźięta była. Widząc ſię ośierocona z Matki, do Nayświętſzey Panny, iako do Matki ſię udała, proſząc poufale iak Corka, aby ſię iey Matką pokazała, zaczym do Nayświętſzey Panny, poczęła mieć wielkie Nabożeńſtwo, odprawuiąc naypierwey, iey Rożaniec, potym Godźinki małe o niey, nad to, wiele razy obudźiła ſię w nocy, poklęknąwſzy, Anielſkie Pozdrowienie mowiła. Gdy przyſzła do dźieśiątego Roku, dożywotniey Czyſtośći Szlub uczyniła, aby ſię Nayświętſzey Pannie za Corkę poświęćiła; Dowiedźiawſzy ſię o tym Bábká, ktora między wielą o nię Konkurrentámi, chćiáła ią pięknie, według iey Godnośći zá Mąż wydáć, wielce byłá żáłoſná, y náradźiwſzy ſię z Teologami, że táki Szlub, iako Opiekunká Pánienki bardzo Młodey, mogła znieść, to ſamo iey doniosłá. Ná co Pobożná Pánienká odpowiedźiáłá: *Jago codźień będę odnawiáłá, poki dotych lat nie przyidę że nikt znieść Szlubu mego nie będźie mogł, áni mi do niego przeſzkodźić.*

205 Zeby ſię ANNA, ſamemu tylko ſwemu, Niebieſkiemu podobáłá Oblubieńcowi, poſtánowiłá Sliczność bárdzo Urodźiwey twárzy ſwoiey oſzpećić, áby ták wzgárdzona, miáłá pokoy od ludźi. Záczym twárz ſwoię często uryna umywáłá, y do Słonecznych wyſtáwiáłá promieni, áby ſzczerniáłá, y ludźiom ſię niepodobáłá. Gdy rok pietnaſty ſkończyłá, áby ſię od przedſięwźięćia Babki po Mátce, oddaliłá, o przenieśieniu ſię do Miáſtá Plácencyi, do Babki z Oyca, y inſzych Oycowſkich pokrewnych, myślić poczęłá, do kąd z Brátem, od Stryiánki odprowádzona byłá, Roku Páńſkiego 1560. Ze záś wielą przymiotámi przyrodzonemi cudownie udarowáná byłá, wſzytkim byłá przyiemná, y wielu ſię, o iey dożywotnią przyiaźń ſtarało, oſobliwie záś iedeu z náleżących do niey pokrewnych, y rowney we wſzytkim Kondycyi. Widząc ANNA niebeſpieczeńſtwo, áby iednym zámáchem wſzytkie Więzy odćięłá, w dźień Swiętego MIKOŁAJA, w ktory w Domu iey zaſtawiony był bánkiet, z okázyi Nowey Mſzy ná Feſt tego Swiętego pozwoloney, Włoſy ſobie uſtrzygłá, y pokuty Chrześćiáńſkiey, Suknie wdźiáwſzy ná ſiebie, między bankietuiącemi, ſię, z podźiwieniem wſzytkich ſtánęłá, máiąc iuż lat ſzeſnáśćie. Ná ten czas uczyniony Szlub Czyſtośći, odnowiłá, y poſtánowiłá ná potym, uczynić go Solemnie, w doſkonalſzym Zákonie, ktory ſobie obráłá, mocno umyśliwſzy, w niczym właſney ſwey wygody nie ſzukáć. Przytym poddáłá ſię dyrekcyi, Oycá Piotrá Rodrygweſa Jezuity, zá ktorego ráda, grube y ubogie wźięłá odźienie, Włosiennice bárdzo ſurowe, łancuſzki oſtre, y inſze inſtrumenta umartwienia nośiła, ná twárdym łoſzku, bárdzo máło ſypiáłá, bo większą część nocy nieśpiąc, ná Modlitwie trawiłá, częſto pośćiłá, y to co było nieſtráwnego, álbo niedobrze nágotowánego; nigdy do ſytośći, nie iadłá, áni piłá, ránny czás ná Modlitwie w w Kośćiołách, y ná słucháńiu Mſzy Swiętey tráwiła, od wieczora w Szpitálách Chorym, y Vbogim posługowáłá, do Sákrámentow, Spowiedźi, y Nayświętſzey Kommunij uczęſzczáłá, w Niedźielę, y inne Swiętá Kommunikuiac.

Pomieniony Oćiec Spowiednik, wi- 206
dząc w niey wielkie do ćierpienia prágnienie, wielorakim ſpoſobem, iáko ſáma chćiáłá, martwił ią. Służebnicze iawnie náznáczał iey posługi, w ſzpetnych y wytártych Sukniách kázał iey chodźić, á czáſem námáwiał inſzych, áby iey policzki dáwáli. Przytrafiło ſię raz, że krewna iey, będąc z nią w Kośćiele, z roſkázu Spowiedniká, przywſzytkich publicznie, modlącey ſię, dwá rázy w gębę dáłá, mowiąc: *Sioſtro, iako ták rozerwáná jeſteś, od ták Wielkiego BOGA, y z ták máłym uſzanowaniem. Myśliſz o tym, do czego przykładáć*

kłáść Sercá niepowinna, iák máło uwáżáß, co mowiß. Lubo zawſtydzona, zniosłá ćierpliwie ANNA, y w gębę uderzona nogi owey cáłowáłá, ále w nágrodę pokory y ćierpliwośći, záraz CHRYSTVSA Páná obáczyłá, ktory mile, twarzy iey y uſt uderżonych dotchnąwſzy ſię, podniosł ią z źiemi, y z wielkim áffektem ná nię ſpoyżráwſzy, przeżegnał ią daiąc iey błogosłáwieńſtwo, y zniknął, zoſtawuiąc ią dźiwnie ukontentowáną, y Niebieſkich rádośći słodyczą poćieſzoną. Wiele Boſkich łáſk w zwyczaynych Záchwyceniach, po Kommunii Swiętey odbierała, ktore przeczuwaiąc Czárt, iey rożnemi ſtraſznemi ápparycyami, áby od ćwiczenia ſię w Nábożeńſtwie przeſtáłá, y pokuſami przeſzkádzał. Ná Vbogich bárdzo byłá miłośierná, Jáłmużny im dáwáłá, oſobliwie przyſtoynym, Białogłowom. Winowayćę ná Szubienicę oſądzonego, áby go ſkárano gálerámi uprośiłá, á potym ná Gálery posłánego okupiłá.

208 Ná ulicy Miáſtá Plácencyi, náznáczony był dźień, ćwiczenia konnego Rycerſkiego, z broniámi, ná co ſię zewſząd zbiegłá, wielká ludźi frekwencyá. ANNA, czy z nátchnienia, álbo wyráźnego obiáwienia Boſkiego, przeyźráłá niebeſpieczeńſtwo przyſzłe, y poſtáráłá ſię ná to widowiſko o Cenſurę álbo Klatwę Kośćiołá, co ſię y ſzczęśliwie nádało, bo domy na tey Vlicy, podſadzone były minámi y prochem ruśnicznym, przez zdrádę Maurow, ná ten czas będących w Hiſzpánii, záczym zá podpáleniem min y prochow, wyſadzone kámienice, y Miáſto by były zruynowáły, y ludźi pozábijáły. Tákiego w Plácencyi Cnotámi ſwemi, ANNA doſtąpiłá poſzanowánia, że ią poſpolićie názywáno, Krolową Białychgłow. Tym czáſem ią BOG powoływał do Stánu Zákonnego, á gdy w obrániu ſobie Zákonu, wypełnienie Wokácyi, gorącemi Modlitwámi Pánu BOGU záleca, y ćierpieć prágnie dla niego, w ćięſzką wpadłá Chorobę, ktorey dolegliwośći, dźiwną ćierpliwośćią, iowſzem z wielką weſołośćią ponośiłá. Przyiechawſzy do Toletu Oćiec Piotr Rodrygwez, dowiedźiał ſię o Fundácyach, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, záraz w ſobie poſtánowił, że ANNA, do tego ſpoſobu Zyćiá, ieſt powołáná, ktorey też zebráne posłał Konſtytucye, y Vſtáwy Swiętey Mátki Náſzey TERESY, o czym oná z rádośćią wielką odebráwſzy wiádomość, prośiłá go, áby iey Stánu Zákonnego prągnienie, opowiedźiał Swiętey Mátce Náſzey TERESIE, y do niey ſię zá nią przyczynił. Co iák z Oycá Rodrygweſa, zrozumiáłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, záráz ią przyiąć obiecáłá, y do niey nápiſałá, záchęcáiąc ią do doſkonałośći. Oná záś odebráwſzy liſt, od Swiętey Mátki Naſzey TERESY, álbo z wielkiey rádośći, álbo przez Cud Posłuſzeńſtwá ozdrowiáłá, y Frebrá Kwártánná, záráz ią opuśćiłá.

Nápiſała byłá w liśćie Swiętá Mátká Náſzá TERESA, do ANNY, że ią nie tylko zá poddaną, ále zá Socyuſzke ſwoich Fundacyi, przyiąć chćiała, ktorego Honoru, pokorna nie pretenduiąc ANNA, w drogę ſię wybierá, do Konwentu Swiętego JOZEFA w Abuli, z Stryiem ſwoim, iáko przed tym z Metymny do Placencyi, przyprowadzona była, y w krotce jechać miáłá. Gdy niektore napomnienia Duchowne, chćiała ſobie ſpiſać, zażyła do tego iedney z Krewnych, dáłá iey cztery tylko ſexterny, y máły Stoczek, ktory by był ledwie do pułnocy wyſtarczył, przy ktorym ona piſząc áż do świtania, pięć ſexternow nápiſawſzy, ználáźłá ieſzcze cztery niepiſanych, y ſtoczek nieumnieyſzony, gdyż go nic nieubyło. W drodze będąc, dla wielkich upáłow, muśieli w nocy iecháć, (byłá w ten czás Wigilia do Swiętey ANNY) cáłe Miáſto iey odiazdu płakało, á gdy ſię oná w pokoiku ſwoim modliła, drogę ſwoię Panu polecáiąc, przywołáła Krewnych ſwoich, ktore wſzedſzy, wielka iaſność niby błyſkáwicę, z pokoiku iey wychodzącą, zádumione widźiáły. Między ktoremi żegnáiąc ſię z iedną, rzekłá iey: *Sioſtro moiá, zá coż to teraz płákáć, gdy mi tak wiele łáſk, BOG czyni? Wiedz o tym, żem dopiszo prośiłá, że ieżeli ta drogá mojá, podobá mu ſię, áby mi pobłogosłáwił, y nią kierował. Máieſtát iego BOSKI,*

SKI, pobłogosławił mi, y powiedział że w tey drodze będzie się mną opiekował, y że ta iego była Wola, abym w nię poiechała. Pierwszey nocy w ktorą wyiechali, pokazał się im Vbogi, iakoby lat trzydzieści maiący, poważny y cichy, ale w podartych Sukniach, maiąc ramie nagie skrwawione, ktorego czeladź, nietylko słowami uszczypliwemi lżyła, ale też y pobiła, na co on nic niemowił. Broniła go ANNA z kompassyi, a on na ANNĘ mile weyżrał, y podziękował. W krotce potym zaszedł im drogę poważny Starzec, w postaci Pasterza, ktory owe Czeladź połaiał, o słowa y krzywdy, owemu Ubogiemu uczynione, mowiąc: *Za kogoście mieli owego, podobno za Człowieka ladaiakiego, y tułacza.* Temi słowami ANNA wzruszona, kazała szukać y przyprowadzić owego Ubogiego, maiąc mu dać odzienie, ale go znaleść nigdzie niemożono, ani owego Staruszka. Potym jednak codzień w drodze, widywała ANNA, skromnego Ubogiego. Piątego dnia przyiechawszy do Abuli, zastąpił iey drogę Ubogi, y pokazał Klasztor Swiętego JOZEFA. Z radością wielką przyięta była ANNA od Zakonnic, y przypatruiąc się rożnym mieyscom Klasztora, poszła też do Celi albo Eremitarza będącego w Ogrodzie, w ktorym Swięta Matka Nasza TERESA, nabożny Obraz ubiczowanego Chrystusa wystawiła, tak, iak się iey był pokazał, na ktory gdy ANNA spoyżrała, widziała że twarz iego y ułożenie Ciała, była bardzo podobna, do owego pomienionego Ubogiego.

210 Dnia pierwszego Sierpnia, Roku Pańskiego 1570. Habit Zakonny przyięła, maiąc lat dwadzieścia cztery, ośm mieśięcy y sześć dni; tak z początkow do wszytkich spolnych Aktow była sposobna, iakby się do Zakonu urodziła. Chciała mieć Imie Piotra, z racyi że w dzień Okow Jego, Habit Swięty przyięła, (y tak ią przez kilka dni nazywano) ale z roskazania Swiętey Matki Naszey TERESY przez list z Toletu pisany, nazwana była, Siostra ANNA a JESU. Z początku Nowicyatu, wielki głod cierpiała, ktorą Wielebna Matka ANNA od Swiętego Bartłomieia, czasem kilką kawałkami chleba posilała. Ledwo trzeci Miesiąc Nowicyatu skończyła, Swięta Matka Nasza TERESA, na Nową Fundacyą do Salmantyki, ktora w dzień Wszytkich Swiętych stanęła, kazała ią przysłać do tegoż Miasta, z inszemi piącią Zakonnicami, ktora się iey zaraz zdała sposobną. Jadąc, przyiechała do Mancery, y tam dwoch pierwszych Reformacyi Naszey Wielebnych Oycow, Wielebnego Oyca Antoniego od Pana JEZUSA, y Jana od Krzyża widziała, ktorych Naukami była w duchu utwierdzona, y z tamtąd wyiechawszy do Salmantyki przyiechała. Tam z Swiętą Matką Naszą TERESĄ poufale postępuiąc, spolne widzenie miała z nią. Mowiły raz z sobą iedney nocy, o pewney Białogłowie Swieckiey, słudze Chrystusowey, o ktorey stateczności były w boiaźni. Y zaraz obaczyły gwiazdę wielką w iasności, potym Ogień z Nieba na doł spadaiący, czego taiemnicę poymuiąc, bardzo były strapione, a ANNIE z wielkiego żalu, żyła się w piersiach zerwała. Ale ich w utrapieniu chciał Pan pocieszyć, bo znowu owę gwiazdę, przy ich oczach, podniosł ku Niebu. Prawdę mistycznego widzenia, skutek potym potwierdził, bo owa Białogłowa, w ciężkie była winy zapadła, ale przez zasługi Naszey TERESY y ANNY, przyszedszy do pokuty, w Zakonie Swiętey Klary żyła chwalebnie, y z ustawicznych łez, prawie wzrok utraciła.

Gdy Swięta Matka Nasza TERESA, z Konwentu Salmantyckiego, dla Interessow Reformacyi wyiechała, ANNĘ ieszcze Nowicyuszkę, Mistrzynią Nowicyi zostawiła, y Matce Przeoryssie przykazała, aby bez iey rady nic nieczyniła, ktorą tak wielką Swiątobliwością y rostropnością, utalentowaną widziała. Niedługo potym ANNA, z owey w piersiach żyły zerwaney, poczęła z ust krew wielce obfitą wypuszczać, z czego bardzo osłabiała na siłach, y lubo Doktorowie wiele na to lekarstw dawali, nic to iednak niepomagało. Przecięż potym przyszła do zdrowia, y po przedłużonych dwoch Miesiącach y dni dwudziestu, w Swięto jedenastu Tysięcy 211

Panien,

Pánien, Solemną uczyniłá Profeſſyą. Prośiłá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, z pokory, áby byłá Konwierſką y że iey niepozwoliłá, bárdzo ná to płákáłá. Trzebá było nápiſaną Profeſſyą, trzy rázy przy ludźiách głośno czytáć, po drugim przeczytániu umilkłá, y w záchwycenie wpádłá, ktore wynikáiąca z Twárzy iey pokázowało iáſność, iednák przyſzedſzy do ſiebie trzećim czytániem zákończyłá ſwoię Profeſſyą. Jednę z Nowicyuſzek ſwoich, dniem przed ſobą puśćiłá do Profeſſyi, to ieſt Wielebną Matkę Elżbietę od Aniołow, inſzych nieprzeſtáłá náuczáć, y bárdzo doſkonáłe uczyniłá, bo z okázyi Vboſtwá, było w owym Konweńćie, uſtáwiczne umártwienia ćwiczenie. Sámá záś Boſkich záżywáłá Fáworow, z ktorych częſte zachwyceniá miewáłá, náwet y w Zgromadzeniu, y czáſem w nich przez Cáłe dni bywáłá. Do tych łáſk Boſkich, przyſtąpiły wnętrzne ućiſki, ktoremi bárdzo przyćiśnioná, ſwoim ie przypiſowáłá grzechom, w ktorych ućiśnieniach, byłá przez trzy Mieśiące. Pod ten czás przyſzłá do niey iedna powinowátá, Pánná MARYA Loberá, y przy bytnośći Swiętey Matki Náſzey TERESY, proſzac ſię do Zákonu Náſzego, Hábit Swięty przyięłá, názwáná MARYA, od Swiętego Aniołá. Tá gdy płákáłá, odiazdu do Plácencyi Wielebney Mátki ANNY, rzekłá iey ANNA: Niepłácz Sioſtro, ále dźiękuy BOGU że iádę, bo ćię tám zá ſobą prędzey poćiagnę.

212 Nieuſtáwáły Náſzey ANNY Záchwycenia, ktore Swięta Matka Náſza TERESA, jáko Miſtrzyni Miſtyczney Teologij, od BOGA pochodzace áppprobowała. Te gdy częſte bywáły, rádźiły ſię Zákonnice Swiętey Mátki Náſzey TERESY, czyby nie było dobrze, ANNĘ od Zachwyceniá odrywáć, ktorym rzekłá Swiętá Mátka: *Niż wpádnie w Záchwycenie, to ią zábáwiáyćie, iákiemi Akcyámi powierzchownemi, ále iák wpádnie, dayćie pokoy, dlá ſkody, ktora by miałá opieraiąc ſię Duchowi.* Widźiáłá ią ráz w Duchu, Wielebná Mátká Kátárzyná á JESU, ieſzcze świecką będacá, ktorá w Zgromádzeniu inſzych Zákonnic, iáko Przełożoną dáiąc iey Rękę rzekłá: *Corko mojá, tu ćię chcę.* Ktore widzenie, było przyczyną fundowániá Kláſztoru, w Mieśćie Weás. Przez pięć Mieśięcy báwiłá ſię Swiętá Mátká Náſzá TERESA w Sálmantyce, gdźie ią to umártwieniem rożnym, to Niebieſkiemi Náukámi, w duchu umocniłá. Niedługo potym Swiętá Mátká, przyiawſzy Fundácyą w Weas, za naypierwſzą iey Przeoryſzę, ANNĘ Náſzą obráłá, z ktorą y z inſzemi Zákonnicami przyiecháłá do Toletu, gdźie Swiętey Mátki Náſzey poufale ſpytała, iákim ſpoſobem byłá przytomna przy śmierći Elżbiety od Aniołow w Konweńćie Salmantyckim, będac ſama w Segobij, y prośiłá, żeby też, y przy iey Smierći byłá. Ktorey rzekłá Swięta Mátka Náſza TERESA; *Já ći obiecuię, ieżeli BOG pozwoli, bo to nieieſt w ręku moich, y uczynić tego niemogę, chyba zá iego dyſpozycyą.* Wiele ſię im dźiwnych y Cudownych rzeczy w drodze trafiło. Bo gdy niebyło do Mſzy Swiętey odpráwieniá Appárátu, Swięta Mátka Náſza TERESA, modlić ſię w tey potrzebie ANNIE kázáła, á Pán BOG go opátrzył. Od náſtępuiącego niebeſpieczeńſtwá przepáśći, zá łáſką Swiętego JOZEFA wolne zoſtały, y ná drugą ſtronę rżeki Gwádálimár, bez przewozu przenieśione były.

Przyiecháły do Miáſteczka Weás, 213
Roku Páńſkiego 1574. Dniá ośiemnáſtego Lutego, á w dźień Swiętego Maćieiá, zákończoná byłá Fundácyá. Gdy Pánná Kátárzyná Godynez, z ktorey ſtárániá y koſztow, Konwent był fundowány, obáczyłá Zákonnice, záráz do ANNY przypádła, oddáiąc iey poſzánowánie y Poſłuſzeńſtwo, ktorey zmieſzáná ANNA rżekła: *Nie jeſtem já, ieſt tu Mátka Náſza Fundátorka.* Odpowiedźiáłá Kátárzynie. *Ták wierzę, áleś ty ieſt, ktora mi Pan Náſz, dał zá Przeoryſſę.* Mieſzkáłá tám Swiętá Mátká, przez trzy Mieśiące rżądząc, y iednego dniá gdy z Anną rozmáwiáłá, obiedwie widźiały, pokázuiącego ſię im Swiętego JOZEFA. Poiecháłá potym Swiętá Mátká, ná Hiſpaleńską Fundácyą, á ANNA według ſwego Vrzędu, Zákonney przeſtrzegá Obſerwancyi, y pierwſzą przyięła no-

wicyą,

wicya, ktorá że się według spodźiewánia Mátki nieſprawowáłá, á Mátka się przed BOGIEM o to uſkárżáła, rzekł iey Pán: *Odbierz iey Hábit, ieśli nie jeſt dobra, á já ći za nię dám cztery, z moiey Ręki*, y ták się ſtáło. Ná większe dobro swoich Zákonnic, zá przywilejem Boſkim, ſkrytośći serc przenikáłá, y czáſem daiąc ſpoſob ſpowiádániá się, każdey táiemne defektá powiadała. Tráfiło się że iedná przez wſtyd niektore Swieckie grzechy, przez wiele lát ná Spowiedźi, z wielorákim świętokrádztwem taiłá, wpádłá w Chorobę, y bliſko náſtępuiącą śmierć widząc, przyięłá Wiátyk; nieszczęśliwość iey Stánu, z Niebá oświecona ANNA obáczywszy, poszłá do Choru, y klęknawſzy przed Krucyfixem, zálána łzámi, umieráiącey żal y pokutę uprośiłá, ktorá o Spowiedniká prosząc, wyſpowiádáwſzy się zupełnie generalna Spowiedźią, nowym Cudem przyszłá do zdrowia, y żyła potym, doſkonále.

214 Z Konwentu Zákonnic swoich, ſtárá się o Fundacye Náſze, w Prowincyi Betyckiey, swoim ſpoſobem przywiodłá do tego iednego proſtego człowieká, áby dał ná kupienie gruntu, ná ktorym teráz Náſz Kláſztor Kálwáryi jeſt, czterdźieśći Szkudow, czego potym żáłował, y o tę ſummę, náprzykrzał się Wielebney Mátce ANNIE, w czym ona udawszy się do Páná BOGA, ználázłá ſpoſob, bo przyszedł do niey ieden tákże proſtáczek, prośił iey o inſtáncyą do Náſzych, áby go do Zákonu przyięli, y dał tákowąż Summę dobrowolnie, názwány potym Brát Ján od Swiętego Bázylego, wielkiey cnoty Zákonnik. Tego czáſu, rzecz się iedná dźiwná tráfiłá, bo po kupieniu gruntu, Wielebna Mátká ANNA, áby się ludźie z niektorych domkow wynośili koniecznie nálegáłá, co ſobie zá wiolencyą poczytáli, ále to ráczey byłá oſobliwá łáſká BOSKA, bo we dwie godźiny, iak się powyprowádzili, domki poupádáły, ktoreby były mieszkáńcow swoich, w ruinach pochowáły. W tym Konweńćie Weás, Wielebná Mátka ANNA wiele Cudow uczyniłá. Vpádłá ćięſzko Wielebna Mátká Kátárzyná á JESU, Fundátorká Kláſztoru, ták dálece, że się w niey kośći nietylko połomáły, ále y pokruszyły, ktorey żádne ſtárániá lekárſkie niepomogły, gdy tedy ná łoſzku, niemogąc się wcále ruszyć leżáłá, przykázáłá iey ANNA, áby wſtáłá w Imie Páńſkie, y Posłuſzeńſtwá Swiętego, á poszłá do Choru, oná iáko Posłuſzna záráz się ubráłá, y wſtáwszy szłá, opieráiąc się o śćiánę, ktorey kázáłá znowu Mátká, áby się o śćiánę nieopieráłá, y niechodźiłá ná kſztáłt dźićięćiá, uczyniłá tak, Posłuſzná Kátárzyná, y záráz się doſkonále zdrową poczułá. Kápłána wſzetecznie żyiacego, zbáwiennemi nápominaniami swoiemi, do pokuty przyprowádźiłá, y do oddálenia oſoby podeyżráney przywiodłá, o co záiádły Szatán, pokazawszy się Wielebney Mátce ANNIE, groźił się ná nię. Chćiáłá y inszego, od podobnego grzechu uwolnić, ále zákámieniáły grzeſznik zadał iey trućiznę, z ktorey przećie, ratowáná przez wyprowadzenie iey nieumarła, lubo nie bez uprzykrzonych ſkutkow trućizny. Pewnego Mieszczanina cudownie, do dyſpozycyi ná bliſką Smierć przyprowádźiła, ktorego potym Chwálebnego widźiała. Po krotkim czáśie, też Wielebna Mátkę Kátárzynę á JESV, iuż práwie umieráiącą ſamym roſkázániem uzdrowiłá, ktorey zdrowie, osądźili Doktorowie, bydź Cudem. Jednego dlá Záboyſtwá popełnionego, w bronieniu wſtydu, Zony swoiey, ná szubienicę osądzonego, swoią u Gubernátora przyczyną uwolniłá, za kooperácyą Swiętego JOZEFA, w poſtáći poważnego Stáruſzká pokázuiącego się, y posłáncá od Wielebney Mátki, przez ćizbę ludzi, ná owo ſmutne widowiſko zbiegáiących się, áż do ſámego Gubernátorá, przyprowadzáiącego.

215 Gdy powſtáły Wielkie prześládowánia, przećiwko Naſzey Reformácyi, S. O. N. Ian od krzyżá, złápány był w Abuli, y do Toleru przenieśiony w ćieſzkim był osádzony więźieniu. Z Nieba wybáwiony, idąc do konwentu kálwáryi, wſtapił do Weás Roku Páńſkiego 1576. y tám się z Wielebna Mátką ANNĄ zniosł, bo iednym Duchem, Panu BOGV służyli, á gdy ſpiewaiącą usłyszał

ſzał te słowá. *Kto nie zna karania, nie zna ſię na dobrych rzeczach*, przy Całym Zgromadzeniu w pada w zachwycenie, y wnim przez Całą godzinę trwa. Gdy iedna Nowicyuſzka gotuiąc ſię do profeſsyi ktorą miáłá czynic nazaiutrż, obáczyła ſzatána w kąćie Celi w poſtaci wilká ſtraſznego, ſobie ſię pokazuiącego w nocy, przeſtraſzona wołała, przyſzła do niey iedna Zakonnica, y potym prośiła do niey Wielebney Matki, ktorá widząc przeſtraſzoną Nowicyuſzkę, ćieſzyła ią, y ſzatana ſwoim ſamym roſkaza niem odpędźiła mowiąc: *Co tu czyniſz, przeklęta beſtyo, mocą IEZVSA Chryſtuſa przykázuię ci, abyś poſzła do piekła*. Taſz ſama po Profeſsyi, gdy ſię na nię Stoś kámieni obálił, rękę iey tak náruſzył, że w niey czuła kośći pogruchotane. Obáczyłá to, w duchu, Wielebná Mátka, przyſzłá do niey, y zá dotchnięćiem ſię ręki zgruchotáney, záráz ią uzdrowiła. Inſzá Zakonnicá Mietlę zwięzuiąc, ná mieyſcu dáleko odległym, w pálec ſię okáliczyłá, y ták z bolu, iáko y z krwi płynącey zemdláłá, obáczyłá to w duchu Wielebna Mátká, na ten czás ſię w Chorże modląca, przypadłá prędko do mdleiącey, y wźiąwſzy ią zá rękę ták ią doſkonale uzdrowiłá, że áni było znáku rány.

216 Ponieważ w Konwenćie Weás nie było Káznodźieiow, otrzymała pozwolenie Wielebná Mátká, otwierania okna, do bliſkiego Kośćiołá Fárnego, áby z niego Zákonnice mogły słuchać Kázánia. Kápłán tegoż Kośćiołá poiechál do Mádrytu, y ſwoiemi informacyámi, otrzymał rozkáz, áby Zákonnicom okno zámknięto. Powroćiwſzy niby tryumfuiąc rzekł: *Między trzemá dniámi, będźie zámknione Okno, albo oczy moie będą zámknięte.* I ſpráwiedliwym Sądem Boſkim ſtáło ſię, że ow Kápłan, przed trzema dniami umarł, zá ktorego duſzę, Wielebná Mátká, Kommunią Swiętą y dyſcyplinę Zákonnic, ofiarowała. Gdy ſpráwę tę Pánu BOGV polecáła, obáczyłá go iaſnośćią otoczonego, y promienie z oczu iego wynikáiące, ktory iey rzekł: *ANNO, ći co tego pretenduią, czy będą mogli, przygáśić Swiátło oczu moich. Niebędą mogli Pánie*, odpowiedźiała ANNA. A Chryſtus przydáł: *Ty, y Zákonnice twoie, ieſteśćie Swiátłem oczu moich, oni przećiwko wam, nic nieprzemogą.* Po ſkończonych trzech látách Przełożeńſtwá ſwoiego, myśliłá ANNA, wroćić ſię doKonwentu Sálmántyckiego, ále przymuſzoná, wotámi wſzytkich Zákonnic, ná Przełożeńſtwie potwierdzoná zoſtała, y tam dawne dźiełá Cudow czyniła. W wielki Piątek, Krzyż z grobu ſpadaiący na powietrzu zatrzymała. Kaznodźieię na frybrę, y zapalenie gárła choruiącego, w punkćie uzdrowiłá. Co ſię bárdźiey wydawało, w uzdrowieniu iedney Zakonnicy: ta iuż była śmiertelna, y opuſzczona od Medykow, prośiła iednak, w Wigilią Narodzenia Pańſkiego, aby ią zanieśiono do kraty, żeby Jutrżnią słyſzała, żadna ſię iey dotchnąć nieśmiała, ale tá, ktora o niey miała ſtáranie, pragnienie iey, Wielebney Matce powiedźiała. Ktora iey rzekła. *Zaprowádź ią á potym zdrową do mnie przyprowadź.* Zaprowádźiła ią tedy do kraty, podczas Jutrżni, powoli Chora ozdrowiała, a po Jutrzni doſkonale zdrowa, do Choru, gdźie była Wielebna Matka, przyſzła. W dźień Narodzenia Pańſkiego, widźiała w Duchu, malenkiego JEZVSA w żłobie, z Nayświętszą Panną, z Swiętym JOZEFEM, z Aniołami, y Paſtuſzkami. W dźień Nowego lata, toż y tymże ſpoſobem widźiała w Hoſtyi. W dźień Bożego Ciała, nagotowała Baldachin na Proceſsyą, z ktorego ktoś ukradł był perłę, o czym gdy iey powiedziały, Zakonnice zmieſzane, rzekła im: *Nieturbuycie ſię, poki ſię niewrući Proceſſyá, Złodźiey perłę przywroći*; co ſię tak ſtało.

Gdy co raż więkſze prześladowanie rosło, przećiwko naſzey Reformacyi, 217 Oycowie Naſi udaią śię do Oyca Swiętego, y pokoy otrzymali. ANNA Naſza, w drogę iadacym, ſzczodrą ręką, dała czteryſta ſzkudow; Namawiał Prowincyał Kaſtylij, Wielebną Matkę ANNĘ, aby ſię z ſwoiemi Zakonnicami poddała mitygacyi, ale ſię temu mężnie oparła, zaczym iey wielce dźiękowała Swięta Matka Naſza TERESA, tak za pomienioną ku Oycom Naſzym ſzczodrobliwość, iako y za dany odpor chwalebnie. Także pierwſza Kapituła Prowincyalna Naſzey Reformy,

my, wysłała do niey, dwoch Oycow z Rzymu powracaiących, ktorzy do niey, iako do drugiey Judyty, tak mowili: *Ty jesteś Chwałą Jerozolimy, ty iesteś Weselem Jzraelu, ty uszánowániem ludu Nászego.* Skończyła ANNA, drugie trzy lata Przełożeństwa, po ktorey nástąpiła na Vrząd Przeoryszey, Wielebna Matka Katarzyna á JESV, y pod ten czas, obiawia Pan Zákonnicy iedney, że sobie ANNĘ, ná większe rzeczy záchował, ktoraby po rożnych Krolestwach y Prowincyách, wiele dusz nawrociła do niego.

218 Ná Fundácyi w Burgos, dla rożnych zábáw zatrzymowała się, Swięta Matka Nasza TERESA, kiedy Swięty Oćiec Nasz Ján od Krzyża, Przeor Konwentu Granateńskiego, o inszą Fundacyą w tymże Mieśćie, dla Ná(szych Zakonnic stárá się. Ná tę naznacza Swięta Mátká Nászá TERESA, ANNĘ Nászą, za przyszłą Fundatorkę, wiele zaszło trudnośći, ktore częśćią oná odważnym umysłem swoim zwyćiężyła, częśćią BOG Wszechmocnośćią swoią; bo gdy Arcybiskup niechćiał dać pozwolenia na Fundácyą, á na ten czas uderżył piorun w pokoy iego, zostawszy powolnieyszy, pozwolił. Po śiedmi Miesiącach, iak ANNA Nasza, tak Duchownego iak y doczesnego pożytku, nowego Klasztoru pilnowała, w ćięszką wpadła Chorobę, w ktorey rozumiano że umrze. W sam dźień Swiętego Fráncifzka, w ktory umarła w Albie Swiętá Mátká Nasza TERESA, w Granaćie ANNA Nasza, w wielkim była ućisku, nazaiutrz rano, po przyiętey Swiętey Kommunij z rąk Swiętego Oyca Naszego Jana od Krzyża, widźiała Chwałą uwielbioną Swiętą Matkę, y napominaiącą słyszała, o niektore defekta, w Nabożeństwach osobliwszych, w inszym Konwenćie poprawy potrzebuiących. Za tym nawiedzeniem Swiętey Matki Naszey TERESY, poczęła do zdrowia zaraz przychodźić, á odebrawszy Relikwie zmarłey na ten czas Swiętey Mátki Nászey TERESY, inszych niemi uzdrawiała, osobliwie Paná Jáná z Gusmanu, Margrabiego de Ardales. Ták sobie szczęśliwie, ANNA w tey Fundacyi postępowała, że Konwent do kupionego Domu Wielkiego Xiążęćia przeniesiony, ustánowiła.

Na probę pokory y Cierpliwośći, 219 Swięty Oćiec Nász Ján od Krzyża, niekazał Wielebney Mátce ANNIE Kommunikować, poki znowu sam nie roskaże. To Posłuszeństwo niezmiernie ANNA czuła, dla wielkiego Nabożeństwá, ktore miáłá, do Nayświętszego SAKRAMENTV, jednák w tym doskonale była posłuszną; po niejákim czáśie, znowu iey przywrucona byłá wolność Kommunii. Przytych okazyach, ćierpiała Serca palpitacye, osobliwie gdy albo poćiechy, álbo utrápieniá miała okazye, ktore naywiększe były w ten czás gdy iey zabroniono Niebieskiego pokármu, zaczymie ćierpiąc, gdy się w dźień S. Máteusza, do tego Swiętego Stołu wroćiła, serce swoie, tak się w niey rzucaiące, ofiarowała Pánu. Cudowna rzecz, czuła serce swoie, z mieysca wypadaiące, á ku Nayświętszemu SAKRAMENTOWI bieżące, ktore się w niey więcey nierzucało, y naymnieyszego ruszenia się iego, znaku niebyło. Y dla tego, Swięty Oćiec Nasz Ján od Krzyża, pozwolił iey potym co dźień Kommunikować, y dla niey pewne pieśni, o miłośći Boskiey pierwey wydane, swoiemi Niebieskiemi wykładami obiaśnił. Pod ten czas, tak ANNA Nasza, iak y Swięty Oćiec Nasz Ján od Krzyża, w Granaćie zarażeni byli powietrzem, y oboje Relikwiami Swiętey Matki Naszey TERESY, uzdrowieni zostali, á potym oboie, wielkie do podźiwienia prace, ktore ich miały potkać, poználi. Znowu obrana była, Przeoryszą do Weás, y náznaczona była za Fundatorkę Konwentu Mallaceńskiego, ále iey Miasto Gránateńskie puśćić niechćiało, y muśiała tam zostać, y z tamtąd rzeczy należące do nowey Fundacyi rospo rządzac. Tám mieszkaiac, wiele rzeczy przyszłych przeyźrała y opowiedźiała, y wiele łask odebrała od Pana.

Roku Pańskiego 1585. Dla Cudow 220 ktore się na Ciele Swiętey Matki Naszy TERESY, z znakami Swiątobliwośći pokazały, to iest doskonała nieskáżi-

ſkażytelność, Niebieſki Oleiek płynący, śliczny zapach, takie do niey było Nabożeńſtwo, że wſzyſcy Synow y Corek iey, po Całey Hiſzpanij pragnąć poczęli, oſobliwie w Madryćie, Całego Kroleſtwa głowie. Arcybiſkup Toletańſki, ktory przedtym proſzącey Swiętey Mátce, pozwolenia niechćiał dać na Fundacyą, teráz ią ták Zakonnikom, iák y Zakonnicom, dobrowolnie ofiaruje. Záczym zaraz pod Tytułem Swiętego Hermenegilda, Konwent Zákonnikow, od Wielebnego Oycá Mikołája á JESV MARIA, był założony. Ná Fundacyą Klaſztoru Zákonnic, ANNA Náſza była obrana, iako iey zapowiedźiała byłá, Swiętá Mátka Naſza TERESA. Z wielkim záſmuceniem, wſzytkiego ludu w Granaćie, ANNA Naſza, z Socyuſzkami wyiechała, y z nią Swięty Oćiec Naſz Jan od Krzyża, przyiechali tedy do Madrytu, w Wigilią Narodzenia Nayświętſzey Panny tegoż Roku. Za iawną Pana BOGA protekcyą, odprawili tę drogę, co ſię z znaku oczywiſtego pokázało, bo żeby ſię uchronili zaſtępuiącego ſobie ludu konkurſu, niechćieli w dźień przyiechać, zaczym zwłoczących czas, noc ćiemna zapadła, gdy ieſzcze o połtory mili byli od Madrytu. Ale rzecz do wyrażenia cudowna, gdy Swiatło przyrodzone świećić uſtało, náſtąpiło nádprzyrodzone, ktore przez dwie godźiny Wozy poprzedzaiąc, drogę pokázowáło, lubo wſzędźie po ſtronach ćiemno było. Przytym świetle, przyiechali do Madrytu, y w domu dla śiebie przygotowánym, rozgośćili ſię. Gdy ANNA ná prożbę inſzych, tey Nocy do Stołu benedykowáć chćiáłá, porwáná byłá w Záchwycenie, z przytomnych Swieckich podźiwieniem. Aż do śiedmnáſtego dniá Mieśiącá, gotowáno rzeczy potrzebne do nowey Fundacyi. Poprzedzaiącey nocy, złamał ſobie Sługá kość w Krzyżách, z wielką iego boleśćią, ále gdy ANNA Naſza, przyłożyła mu ná złomana kość ſukna káwałek, záráz ſię zrosła, bol owwcále uſtąpił, y Chory zupełnie ozdrowiał.

221 Z wielkim poſzanowaniem, y miłośći oświádczeniem, ANNA Náſza, przyięta była od Ceſarzowey, z ktorą zábráłá śćisłą przyiaźń. Dniá pomienionego Siedmnaſtego Wrześniá, po uczynioney Fundácyi, ANNA Naſza, wſzytkiemi głoſami, obráná byłá Przeoryſzą; Według zwyczáynego rządow ſpoſobu, o nic ſię inſzego nieſtáráła, tylko ḿby BOGV służyłá, y Obſerwáncyi Zákonney pilnowáłá: co do inſzych okázyi, wſzytko ſtáránie ná Páná BOGA zdáłá, ktory częſto Zgromadzenie iey Cudownie żywił, y onę w potrzebach ratował, co wielorakim doświadczeniem potwierdźił. Gdy iednego dniá tylko dwie bułki chlebá było dla Zgromadzenia Ośiemnaſtu Zakonnic, ktorych by ledwie dlá dwoch było dość, kazała ie Wielebna Mátká podźielić, w ſzytkie Zakonnice jadſzy go ile było potrzeba, ieſzcze ſię go wiele zoſtało, do rozdániá go w Jałmuznie Vbogim. Nie było nić wdomu Oliwy, do iporządzeniá lámpy w kośćiele, Zákryſtyán ktory ná noc kośćioł zámykáiąc, prozną lámpę zoſtáwił, cudownie záſtáł pełna y goráiącą. Spádáło ſię náczynie krzyſtáłowe, Wielebná Mátká, kázáłá ſobie przynieść ſzkło potłuczone, złączyłá ie, wody nálálá, y dla ozdobienia Ołtárza, kwiátkow nákłádłá, y żadnego znáku ſtłuczenia ná náczyniu niebyło.

Poczęłá záráz ANNA, Xięgę Zyćiá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, 222 od niey ſamey piſaną, z Inkwizycyi Swiętego Trybunáłu wyimowáć, y áby wyſzłá z Druku z inſzemi ápprobácyámi, polecáć to Wielebnemu Oycu LUDWIKOWI z Leonu Zákonu Swiętego AVGVSTYNA. Ten Wielebny Oćiec, y inśi rożnych Zákonow, ták wielką o ANNIE wźięli opinią, y w świątobliwośći, y w miſtyczney nauce, że ią wyſoko wychwáláli, ſtawſzy ſię iey doſkonáłośći eſtymatorámi y Pánegiryſtámi. Wiele y godnych Nowicyuſzek ANNA przyięłá, ktore w Pánu bárdzo kocháłá. O iedney wytrwániu dużo wątpiłá, bo wiele Chorobom byłá podległá, ktorą gdy BOGU polecáłá, pokázáła ſię iey Swiętá Mátká Náſzá TERESA, mowiąc: *Nieturbuy ſię, będźie zdrową, y Profeſſyą uczyni, y ſporządźi BOG, że będźie dobrą Zákonnicą.* Między Nowicyuſzkámi, przyięłá też iedną Wieśniaczkę ná Konwerſkę,

ſkę, ktorá zmyślona Swiątobliwośćią wſzytkie zwodźiłá: Wiele było zá nią do Wielebney Mátki inſtáncyi, náwet Xiążąt, ktorym ſię oná náchtnieniem Przełożeńſkim, opieráłá, ále Ceſarzowey oprzeć ſię niemogłá, y onę przypuśćiłá, ále w krotce zmyśloną iey Swiątobliwość, á ráczey oſzukánie poznawſzy, wypędźiłá ią z Kláſztoru, ktorá przez Trybunał Inkwizycyi, exáminowáná, y dekretowáná byłá.

223 Gdy Konwentu Mátryteńſkiego było przenieśienie, ná inſzą ſtronę Miáſtá, Cud ſię wielki tráfił. Pewny Máchometan imieniem Ameth, wiozł Woz náłádowány potrzebámi Zákonnic, ktory ſpadſzy z Woza, złamał rámię, ktore obrácáiące ſię koło przeiechało mu, záprowádzono go do Konwentu, powiádá ANNIE ſwoie nieſzczęśćie y przypadek, y w rozmowie, zá iey łáſką zaraz bez wſzelkiey kurácyi uzdrowionym ſię czuie, y z tego Cudu zoſtáie Chrześćiáninem. Dáley ſię ćiągnęły te Cudá. Bo iedná Páni bądąc w niebeſpiecznym zdrowia przypádku, gdy iey nic Doktorowie niepomágáli, wźiąwſzy Szkáplerz, Wielebney Mátki, zaraz ozdrowiáłá. Táż Páni wielkie Swiece do Klaſztoru posłáłá, ná Vroczyſtość Ciáłá Chryſtuſowego, mowi Zákryſtyan áby ie poprzeżynáli, żeby przykryćie drewniane bárdzo niſkie Káplicy, niezápáliło ſię. Odpowiedźiáłá mu Wielebna Mátká. *Zápál Bráćie, ieſt tám BOG od tego, ktory roſkáże, áby ſię páliły, ále nieſpáliły.* I ták ſię ſtáło, bo z podziwieniem widzących, Swice ſię upáliły, á ná przykryćiu Káplicy, áni znáku kopćia álbo dymu niebyło. Każdego dniá ANNA przyimowáłá Swiętą Kommunią, y tákim miłośći BOSKIEY ogniem zápáloná bywáłá, że ſię twárz iey, iáśnieć widźiáłá. Xiążę pewny, białogłowę zámężną, wźiął był gwáłtownie, z domu Męźá; ſtrápiony człowiek, polećił ſię Wielebney Mátki Modlitwom, ktorá uprosiłá u Páná że Xiążę nienáruſzoną Białogłowę, do Męźá odesłał. Duchem Prorockim, y Boſkim obiáwieniem, przyſzłe y dálekie ieſzcze rzeczy wiedźiáłá. Miáłá widzenie Swiętey Mátki Náſzey TERESY, zá ktorey łáſką, od boleśći boku uzdrowioná zoſtáłá, y od niey wielu rzeczy byłá náuczona.

Wielebny Oćiec Mikołáy á JESU MARIA, Wikáry Generálny Roku Páńſkiego 1588. dlá dobrego Reformy Náſzey Rżądu. ſzczęśćiu poſtánowił Aſyſtentow, czyli Definitorow, przy ktorych by, było Wotum konkluduiące. Wprowádźił y to, dlá Zákonnic dyrekcyi, áby oprocz Spowiedniká ordynáryinego, inśi niełátwo przypuſzczáni bywáli; bo z relácyi Wielebney Mátki ANNY od Swiętego Bártłomieiá, dowiedźiał ſię, że Swiętá Mátká Náſzá TERESA, koło tey łátwośći Spowiedźi, odmieniłá byłá zdánie. To odnowienie, lubo Swiątobliwe y potrzebne, nie tylko Zákonnikow, ále oſobliwie Zákonnice wzruſzyło. Jedne záraz przyſtáły, ná perſwázyą Rozumu y Posłuſzeńſtwá, drugie máiąc wzgląd ná Wolność Duchá y poſtánowienie Swiętey Mátki Náſzey TERESY, o ktorym rozumiáły, żárliwie ſię ſtáwiáć poczęły. Między niemi, ANNA Náſza, jáko pierwſzá, mądrych Doktorow, y Xiążąt powagą utwierdzoná, otrzymáłá u Dworu Apoſtolſkiego, Konſtytucyi Swiętey Mátki Náſzey TERESY, potwierdzenie, w ktorych wyrażoná byłá wolność Spowiedźi. Potym otrzymáłá Brewe Oycá Swiętego, przez ktore chćiáłá ſię wyiąć z Posłuſzeńſtwá ták wielu Przełożonych, obieráiąc ſobie z Zákonu Náſzego, zá Kommiſſarza Apoſtolſkiego, Swiętego Oycá Náſzego Jáná od Krzyżá. Słyſząc o tym Przełożeni Zákonu, záráz Rżąd Zákonnic, imieniem Cáłego Zákonu złożyli, co ich bárdzo ſtrwożyło y poturbowáło: áni potym chćieli ſię dáć nákłonić, prożbámi, y rácyámi wielu, oſobliwie Wielebnego Oycá DOMINIKA Bánez, áby ie, pod ſwoy Rżąd przyięli. Przećięż Powágą Krolewſką przymuſzeni, przyięli, dlá ktorych ſatysfakcyi, niektore Przeoryſze złożone były z urzędu, ANNA záś Náſza, pokutámi obćiążoná byłá, oſobliwie że iey Kommunią Swiętą odięto, y z Mádrytu do Sálmántyki wysłáno. Sámo tylko Kommunij Swiętey odięćie opłákiwáłá, z inſzych pokut kontentá, y ſpytána odpowiedźiáłá: Nic mi do tych czás

nieod-

niedojęli, ktorzy mi wſzytko pozwálali, teráz mi wſzyſtko odbieráią, gdy mi BOGA odbieráią, y niedziwuyćie ſię że płáczę. Y Swięty Oćiec Náſz Ján od Krzyżá, niebył bez pokuty, iáko zá wiádomego tych okázyi rozumiány, lubo ták on, iáko y ANNA, niczego winnemi niebyli, bo ANNA rádziłá ſię Teologow, y ſzłá zá tym, co iey rádźili.

225 Widząc Ceſarżowá, ANNĘ przy prácách, uciśnioną, bárdzo iey żáłowáłá, y dopomágáłá, álbo żeby ią od pokut uwolniono, álbo do ſwego Klásztoru przenieśiono. Ale Wielebná Matká Ceſárzowey podźiękowáłá, powiádáiąc iey, że wielkiey Miłośći doznáwáłá od Przełożonych, y táki áffekt do Zákonu pokázáłá, że wſzytkie práce, nád Cáłego Swiátá, przenośiłá pocięchy. Ná co zádźiwioná Ceſarzowá, rzekłá: Ználázłám Biáłogłowę, ktorá przy prácách y ućiſkách, niechćiáłá pociech, ktore gdy iey, ilem mogłá ofiárowáłá, uważáłam, że w tym miáłá więkſzą pogárdę, niżli iá oświádczenie. Kiedy ludzkich poćiech nieprzypuſzczáłá, udźielał iey Pan BOG Niebieſkich. Kiedy zá przywroceniem ſobie Swiętey Kommunij, kommunikowáłá, ták do iey podniebienia przez cáły dźień przylegał Kommunikánt, z niewymowną duchá słodyczą, że go żádną miárą przełknąć niemogłá, żeby ſię dłużey przytomnośćią, Oblubieńcá Niebieſkiego zábáwiáłá. Inſzego czáſu czułá, że uſtá iey pełne były krwi, z Kommunikántá z przedźiwną słodkośćią płynącey. Czáſem w ſwoich boleśćiách, Męki Chryſtuſowey uczeſtniczką byłá uczynioná. Czáſem w Kápliczce Puſtelniczey w Ogrodźie wyſtáwioney Niebieſką iáſnośćią, otoczoną, bywáłá widźiáná. Iádąc do Sálmántyki, według roſkázu Przełożonych, y mimo Albę przeieżdżáiąc, náwiedźiłá Swięte Ciáło, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, z ktorego krwią żywą płynącego, krew w Chuſteczkę zebráłá, y iey słowámi wnętrznie poiętemi, byłá poćieſzoná. W Akádemij Sálmántycenſkiey, wielką Swiątobliwośći y Niebieſkiey roſtropnośći miáłá opinią, u Zácnych iey Doktorow, ktorzy częſto do niey iáko Uczniowie, do Miſtryniey, Miſtyczney Teologij przychodźili. Obráno ią tám Przeoryſzą, Roku Páńſkiego 1596 w Márcu. Dźiwną roſtropnośćią rządźi Zákonnicámi, ktorym y do nábyćiá Cnot, y do zdrowia doczeſnego wiele pomágá. Wiele prorockim Duchem opowiedźiáłá, iáko to niektorych powołánie do Zákonnego Stánu, inſzych náſtępuiącą Smierć, y wielu przyſzłe okázye. Widźiáłá jednego z Náſzych, ktorego obáloná śćiáná zábiłá, że z Czyſcá, miał bydź w krotce wybáwiony. Widźiáłá drugiego, w ſam dźień Smierći, do Niebá wprowádzonego. Widźiáłá ſiebie ſámę trzy rázy, w Ránie Boku Chryſtuſowego, ktorego czáſu o ſwoim do Fráncyi przenieśieniu, upewnioná zoſtáłá, lubo temu przećiwni byli Przełożeni, chcąc ią konſerwowáć w Hiſzpánij.

Już przyſzedł czás, kiedy Wielebná Matká ANNA, miáłá słynąć w cudzych Kroleſtwách. Od Roku 1588. niektorzy ſtárali ſię o przenieśienie Zakonu Náſzego do Fráncyi, ktorym Wielebna Matka powiedźiáłá, że ieſzcze nie przyſzedł czas. Swięta Matka Náſza TERESA, pewney Szláchetney y pobożnych Páni Akcyi, (Ktora potym zoſtáłá Zakonnicą Karmelitánką, y nazwaná byłá MARYA od WCIELENIA) trzy rázy pokázáłá ſię, y kázáłá iey áby ſię ſtáráłá o przenieśienie Zákonnic ſwoich do Fráncyi. Sporządźiwſzy co do tego było potrzebá, ná końcu Styczniá Roku Páńſkiego, 1603. idą z Paryżá do Hiſzpánij, áby to przenieśienie umowili, insi do Rzymu. Wſzytko ſię ſzczęśliwie udáło. Przełożeni zábrániáiący za powagą Nuncyuſzá Apoſtolſkiego, zezwolili; zwyćiężywſzy trudnośći, słyſzáne były ſtraſzne wyćia, y ryczenia Szatáńſkie. Wybráno ſześć Zákonnic, Zakonną Swiątobliwośćią słynących, ktore ſześć Gwiázd przez Mieśiąc uſtáwicznie we dnie y w nocy świecące, znáczyły, iáko ſię gdźieindźiey powiedźiáło. Pierwſzá nád inne wybráná byłá ANNA Náſzá, po wielu od Przełożonych, trudnośćiách. W dźień Swiętego BERNARDA, poiecháła oná z dwiemá Socyuſzkámi z Konwentu Sálmántyckiego, y w Zgromádzeniu inſzych, 226

inszych, miánowáná byłá od Oycá Generálá, Przeoryszą Konwentu Páryskiego. Jedźie w drogę, w ktorey wiele znosi niebespieczeństwá, to ná mośćie Báiony, ná ktorym gdy śię z mostu kołá zemknęły, po powietrzu minęły, to gdy śię Woz w Ciernie wywroćił, gdźie śię byłá ràniłá, to w wielu podrożnych przykrośćiách, ktorych wiele ćierpiáłá, to w rożnych záwieruchách powietrzá, ktore śię często przytráfiáły. Ták záś sobie drogę rosporządźiłá, náypierwey do Burdygáli, z támtąd do Xánktony, potym do Piktáwu.

227 Tá tedy ták Swięta Kompániá, dniá 15. Páźdźierniká, stánęłá w Páryżu, á 16. dniá názáiutrz, Poszłá ná Opáctwo Swiętego DYONIZEGO, Swięte Relikwie, y Krolow groby náwiedźić, potym ná mieysce Męczeństwá, (ktore śię názywáło Gorą Męczennikow) udáłá śię. Dniá 17. w przygotowánym y sporządzonym iuż Klásztorze swoim, zámyká śię, przy wielkim ludźi konkurśie. Gdy śię Oycowie Náśi, ktorzy przyiecháli z Zákonnicámi, odpráwiwszy ich, wrácáli názad do Hiszpánij, Zákonnice też, stáráły śię o Oycow Nászych Fundácyą, á gdy iednego z Vrzędnikow Krolewskich, bárdźiey śię temu sprzewiáiącego widźiáłá, międzý inszemi dyskursami, rzekłá mu: *Ty Pánie, naypierwßy śię będźieß o nię stárał, y pierwßym iey Promotorem będźieß, y Konwent Oycom Náßym, będźieß fundowáł.* Ná to śię rozśmiał, ále potym spełnił Wielebney Mátki Proroctwo, y Konwent w Páryżu fundował. Gdy wiele zácnych y osobliwych Dam, o Hábit Zákonny prośiło, śiedm przyięłá ANNA, y żeby y innym proszącym śię mieysce ználázłá, Nową Fundácyą przyimuie w Pontysárze, w ktorey Wielebná Mátká ANNA od Swiętego BARTŁOMIEJA, zá Przeoryszę naznáczona byłá. ANNA Nászá, w swoim Páryskim Klásztorze, dźiwną ktorą miáłá Swiątobliwośćią y rozumem, pierwszemi owemi Zákonnicámi Fráncuskiemi rządźiłá, y w Náuce Mistyczney, ták je doskonále ćwiczyłá, że wiele z nich w cále doskonáłemi poczyniłá, ktore potym, po Fráncyi, gdy stánęło więcey niż (zeęćdźieśiąt Klásztorow, bárdzo słynęły.

Gdy ANNA Nászá, y iey Socyuszki, opinią Swiątobliwośći sławne były, wiele im ofiárowáno Fundácyi, áby Sług Chrystusowych przybywáło. Z trzećią Fundácyą, potkáno ich w Dywionie, w Burgundij, ná ktorą poiecháłá ANNA Nászá, z czteremá Zákonnicámi, y tę Fundácyą szczęśliwie zákończyłá. Obroćiłá drogę do Klárawálli, dla uszánowánia Relikwij S. BERNARDA. Będąc ná tey Fundácyi, ná powietrze záchorowáłá, y gdy rozumiáno że umrze, cudownie zdrową zostáłá. Prośiłá o Relikwie, Swiętey Mátki Nászey TERESY, ktore zawsze z sobą nośiłá; áz pierwszey Nocy, gdy od niey wyszłá Zákonnicá, pokázáłá śię iey, Chwálebná, Swiętá Mátká. Rozumiáłá tedy ANNA, iże dla tego przyszłá, áby iey umieráiącey, iáko obiecáłá, ássystowáłá, záczym iey rzekłá. *Idźmy teraz Mátko ßczęśliwie.* Ktorey Swiętá Mátká odpowiedźiáłá: *Teraz czásu odeyśćiá niemaß, Towárzyßki, bárdzo by były sáme ośierocone*, y przystąpiwszy do niey, uzdrowiłá ią. ANNA záś názáiutrz zráná, to widzenie opowiedźiáłá, y otrzymánym Cudownie zdrowiem potwierdźiłá. Ná tey Fundácyi, śiłá łásk BOSKICH odebráłá, y wiele rzeczy, z BOSKIEGO Obiáwienia poczęłá. Tym czásem w Ambiánie tráfiłá śię Nowá Fundácyá, ná ktorą Wielebną Mátkę ELZBIETĘ od ANIOŁOW posłáłá. Nie długo potym sámá wyiechawszy, wroćiłá śię do Páryżá, ktorędy do Belgium, od Nayiáśnieyszey Xiężny záproszoná iecháłá. W Dywionie przez pułtorá látá mieszkáłá, gdźie dawszy Zákonnicom pierwszym Professyą, ná końcu Grudniá w Roku 1606 w krotce do Páryżá przybyłá, y tám ieszcze będąc Przeoryszą, áże do trzech Krolow mieszkáłá.

Potym śię pożegnawszy z Zákonnicámi, y wźiąwszy trzy Zákonnice, z tych z ktoremi wyiecháłá byłá z Hiszpánij, pośpieszáłá do Belgium, ná początku Roku Páńskiego 1607. y dniá 22. Styczniá, do Bruxell przyiecháłá. Przeieżdżáiąc, widźiáłá Konwenty Nowe, w Pontyzárze y w Ambiánie. W 229

Bruxel-

Bruxellách z wielkim poſzánowániem, y Miłości oświádczeniem od Xiężney przyjętá, zákończyłá Fundácyą, w dźień Náwrocenia Swiętego PAWŁA, potym więcey przyięłá Nowicyuſzek, z ktorey pierwſzey, niemyślącey o wſtąpieniu do Zákonu, po trzy rázy zápewne opowiedźiáłá, że będźie náypierwſzą Zákonnicą, z tych, ktore Zákonny Hábit przyimą. Xięgi Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ſtáráłá ſię áby były, ná Niemiecki Język przetłumáczone, y wiele innych rzeczy poczyniłá, ná Chwáłę BOSKĄ, ná pożytek duſz, y Honor Zákonu. Po ſkończonych kilku Mieśiącách, Fundácyą w Lowánium záczęłá, y ſámá przytomná będac zákończyłá, w dźień Wſzytkich Swiętych tegoż Roku 1607. dokąd náznáczyłá zá Przeoryſzę, Mátkę ELZBIETĘ od Swiętego PAWŁA. Ledwie co powróćiłá do Bruxell, áż do Montánu Miáſtá Hánnonij ná Nową Fundácyą záproſzoná byłá, dokąd poiecháłá dniá 9. Grudniá, y názáiutrz przyiecháłá, ále że niebyło Domu ſporządzonego, odłożyłá Poſſeſſyą, áż do dniá 5. Lutego, w przyſzłym Roku. Temu Konwentowi náznáczyłá zá Przeoryſzę, Wielebną Mátkę ELEONORĘ od Swiętego BERNARDA, Z wielką łágodnośćią y Obſerwáncyą Zákonną, ſwoie wychowáłá Nowicyuſzki, y często ſię trafiło, że gdy ktorá miáłá pokuſy przećiwko powołániu, álbo iákie wnętrzne ućiśnienia ćierpiáłá, weyzrawſzy ná nię, álbo ſię iey dotchnawſzy, záraz to oddáláłá.

230 Ile tylko mogłá, przykłádáłá ſtáránia, áby Náśi Oycowie, fundowáni byli w Belgium: ále od Hiſzpánow, po wielu prácách, y przywiedźionych potrzeby tego dowodách, wysłucháná niebyłá: piſáłá tedy o to, do Náſzych Oycow Kongregácyi Włoſkiey, iowſzę y do ſamego Oycá Swiętego PAWŁA V. Ten z liſtu ANNY, gdy uważał dźiwną iey Zárliwość y roſtropność, zádźiwiony, po trzy kroć rzekł: *O Błogoſłáwioná Niewiáſtá*: Pozwolił to o co prosiłá, y Oycow Náſzych, ták do Belgium, iák y do Fráncyi, z liſtámi pełnemi zálecenia, do Królá posłał, Roku Páńſkiego 1610. Przyiecháło do Bruxell ſześći Oycow, z ktorych pierwſzy, był Wielebny Oćiec TOMASZ á JESU, y przyięći byli z wielką miłośćią, y do Fundácyi wſzytko ſporządzono ználeźli, ále z dopuſzczenia BOSKIEGO, w nágrodę ták dobrego uczynku, wiele pogróżek y nápáśći, przez zázdrość Szátáńſką, ućierpieli. Roku Páńſkiego 1612. dniá 6. Liſtopádá Fundácyą Zákonnic, w Antwerpij, Wielebná Mátká ANNA uczyniłá, ále záproſzoná ná inſzą do Krákowá w Polſzcze, wymowiłá ſię przybydź, niemáiąc Zákonnic, ktoreby z ſobą wźięłá, záczym z Genuy, posłáne ſą. Ná ten czás śmiertelnie záchorowáłá ANNA, ále zá Modlitwámi y łzámi Zákonnic ſwoich ozdrowiawſzy, do oſtrych ſię pokut wróćiłá, ktore zbytnie, máiąc iuż lat ſześćdźieśiąt czyniłá.

W edukácyi ſwoich Zákonnic, Sercá ich ſkrytośći wiedźiáłá, iáko że y gdźie indźiey toż bywáło, iuż ſię wyżey námieniło, y gdy pokuſy álbo utrápienia, tego potrzebowáły, záraz temu rádę dáwáłá, Zákonnice tentácye álbo ućiſki iákie ćierpiące, náwiedzáiąc, do śiebie wołáiąc, ſwoiemi słowámi, á cząlem ſamą ſwoią przytomnośćią ich rozweſeláiąc, Sercá dodáiąc, czego wielorákie doswiádczeniá bywáły. Niektore Zákonnice, od ćięſzkiego bolenia zębow, uwolniłá. Wiele rzeczy Prorockim duchem opowiedźiáłá, oſobliwie o oſtátniey ſwoiey Chorobie, co ſię według iey powieśći ſprawdźiło. Wiele rázy ią náwiedzáłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, z Swiętym Oycem Náſzym JANEM od KRZYZA, y do tego czáſu, Zákonnice, w Celi iey czuły wonność Niebieſką. Miáłá ten Cudowny przywiley, że czułá w duchu, przytomność Nayświętſzego SAKRAMENTU. Bo gdy do niey przyſzedł ieden Puſtelnik, Xiądz, máiąc przy ſobie máłą puſzkę Hoſtyi Konſekrowánych, do rozdáwánia Chorym Kommunij Swięty w Kráiách Heretyckich, záraz to poznáłá, y że ták było, do przyznánia ſię pytániem, Kápłáná przymuśiłá. 231

Już byłá Anná, w Cnotách, y uſtáwicznych Heroicznych Akcyách doſkonáłá, ále że BOG zá większą má Ofiárę, ćierpliwość, niż czynienie, Dla tego przez śiedm lat, roznemi ANNA Náſzá cho- 232

chorobámi dręczoná, drugim śię ſtáie Jobem. Ledwo co iedná Zákonnicá, poczęłá przychodźić do zdrowia; gwałtowne cáłego Ciáłá, drzenie ćierpiáłá. Chcąc ią ANNA porátowáć, iednego czáſu śćiſnęłá ią, y záráźiłá śię od iey Choroby, po ktorey drugie nástąpiły, páráliż, podágrá, Scyátyká, puchliná, bol w pierśiách, poty, y gorączki nieznośne, do tego ſpuchnienie gárłá, czym we dniey w nocy, byłá dręczona. W tych uſtáwicznych Chorobách, áni ſobie, áni innym mogąc dáć rády, chćiáłá z śiebie urżąd Przełożeńſtwá złożyć, ále iey niedopuſzczono, iowſzem ná tenże ią Vrżąd, wypráſzáiąca śię, wſzytkiemi głoſami obrano. Czemu áby dość iák mogłá uczyniłá, nietylko Zákonney Obſerwancyi, y w niey poſtępku, w káżdey pilnowáłá, ále y o pomnożenie Zákonu, w Fundácyách Konwentow, pilną byłá. Táuryneńſki, Páceńſki, w Hiſzpanij utrzymała y inſze. Antwerpſkich Zákonnic, Kláſztor, dlá tych ſamych, ktoreby były rodem z Anglij, poſtanowiłá, w Belgium. Naſzym Oycom, we wſzytkim bárdzo życzliwá byłá, ktorey miłość, rożnemi ſpoſobámi, śćiągáłá śię y ná świeckie oſoby. Obfliwie byłá oświecona, w poięćiu Táiemnic Męki Páńſkiey, y wſzytkie boleśći iego, dźiwnym ſpoſobem przenikáłá. Ktorey áby ią BOG uczęſtniczką uczynił, ták rozum iey záćmił, y ná ſercu tákiemi ućiſkámi przyćiſnął, że ledwie o BOGU pámiętáłá, y ná opuſzczenie śię od niego nárzekáłá; iednák potym od niego byłá poćieſzoná, gdy y Brátá, y krewnego ſwego Zbáwienie, z Boſkiego obiáwieniá poznáłá.

233 Już ná czwárte trzy látá, Przeoryſzą potwierdzoná zoſtáłá, przyniewoloná y żáłoſná, że iey Zákon niechćiáł od tego ćiężáru uwolnić, ktorą y Kośćioł Swięty od wſzelkich obligácyi uwálniáł. Nieuſtáią boleśći, ále ná dwie lećie przed śmierćią nowe ią nápádáią; iedne w kolánách y ná mieyſcu śiádániá, drugie ná obu rękách, ktore iey bárdzo dokuczáły, bo máteryá wewnątrz zámknięta, bárdzo ią wewnętrznie páliłá. Roku Páńſkiego 1621. ná początku Lutego, rożne ią Choroby ućiążáią, w gárdle y w gębie, rány śię poczyniły, ktore iey nie tylko ieść, ále y odetchnąć niedáły; iednák codźiennie przyimowáłá Przenayświętſzy SAKRAMENT, co dźień Mſzy Swiętey słucháłá, y czáſem áby iey co o Męce Páńſkiey czytáno, prośiłá, iáko y proteſtácyą Wiáry, y polecenie duſzy. W dźień Swiętego Máćieiá, rzekł iey Pán, żeby do Infirmáryi poſzłá, gdźie miáłá bydź od ćięſzkich Chorob uwolnioná, przez ſzczęśliwą śmierć. Záráz tedy Spowiedź generálną, z cáłego Zyćiá uczyniłá, y gdy bárdźiey gurę bráłá Chorobá, przyſzli do niey z Oleiem Swiętym, przed ktorego przyięćiem, Zákonnic o odpuſzczenie prośiłá, mowiąc. *Odpuśćie mi Corki, w czymem w rżądzeniu ich przewiniłá, á prośćie BOGA, żeby mi to odpuśćił.* Więcey iuż mowić niemogłá, tylko temi kilką słowámi, łzy z oczu káżdey wyćiſnęła. Gdy iey námáſzczáno Nogi, widźiáłá je Zákonnicá jedná, niby tęczą álbo cyrkułem kolorow trzech otoczone, w nágrodę tych drog, ktore podeymowáłá ná Chwáłę BOSKĄ, y rozſzerzenie Zákonu Náyświętſzey Pánny, záczym śię iey, może to przyſtoſowáć: *Ják piękne ſą nogi opowiádáiących pokoy, opowiádáiących dobra!* álbo y owe słowá z Pieniow Oblubieńcá, *Ják piękne ſą kroki twoie, w obuwiu.*

Báno śię czy będźie mogłá przełknąć 234 Wiátyk. Tym czáſem, żegnáiąc śię ze wſzytkiemi, dźiękowáłá zá ták pilne usługi, obiecáłá niektorym áſyſtowáć przy śmierći, co y wiernie potym ſpełniłá. Przymuſzoná prożbámi, wſzytkim rázem błogosłáwiłá, náoſtátek z wielką duſzy rádośćią Náyświętſzy Ciáłá Chryſtuſowego przyięłá Wiátyk, y gdy iey Spowiednik, powiedźiał, że tegoż dniá miáłá umrżeć, ćieſząc śię z przyſzłego ſwego przenieśieniá, uśmiechnęła śię. Gdy śię potym do niey zá nátchnieniem Boſkim Zákonnice wrоćiły, gdy niemogłá słowámi, miłym ná nie weyżrzeniem, dáłá wſzytkim oſtátnie pożegnánie, y záráz w Pánu BOGU záſnęłá, pomienionego iuż Roku, 1621. Dniá czwártego Márcá, máiąc lát śiedmdźieśiąt pięć, trzy Mieśiące, y dźiewięć dni, á Zyćiá Zákonnego, pięćdźieśiąty pierwſzy Rok. Tegoż ſamego dniá,

ſzczęśli-

ſzczęśliwego przenieśienia ſwoiego, pokázáłá ſię wſtępuiącá do Niebá, w towárzyſtwie Swiętey Mátki Naſzey TERESY, dáwnemu Spowiednikowi ſwemu, Doktorowi Bárceny. Tegoż dniá, iedná Zákonnicá, chuſteczkę iey, ná pierśi ſwoie przyłożywſzy, záráz od ſuchego káſzlu, y trudnego oddychániá, uwolnioná zoſtáłá. Inſzá tákże Zákonnicá, od ośmioletniego Páráliżu y Epilepſyi, wolną ſię uznáłá, ktorey ſię więcey te Choroby nienáprzykrzáły. Dniá ſzoſtego Márcá, świątobliwe Ciáło, przy obecnośći Arcy-Xiążąt Belgium, y wielkim konkurśie ludźi pochowáne było, á Náſz Oćiec Tomáſz á JESV, miał pogrzebową mowę; Ciáło wſzytkie ozdobione było kwiátámi, ktorego twárż, weſołá y śliczná byłá.

235 Potym wiele inſzych Cudow czyniłá. Zákonnicę tę ktorá iey w Chorobie służyłá, od wielu prác uwolniłá. Drugą w wielkich ućiſkách duſzy zoſtáiącą, ćieſzyłá pomocą ſwoią mowiąc: *Ufay Corko.* Y znowu przydáłá. *Po ćiemnośćiach, ſpodźiewam ſię iáſnośći,* po ktorych słowach, Zákonnicá bárdzo ućiśnioná, czułá ſię odmienioną y poćieſzoną. Pokazáłá ſię wielom uwielbioná, Wielebná Mátká ANNA. Widźiáłá ią iedná Zákonnicá w BOGV, ták iák ſą inni Swięći. Widźiáłá ią inſzá, przed Tronem TROYCY Przenáyświętſzey, od Swiętey Mátki Náſzey TERESY, przyprowádzoną. Widźiáł ią ieden z náſzych, bárdzo w wielkiey Chwále, pod czás Mſzy Swiętey ktorą miał ná ten czás w Páryżu, iáko świádczy, Wielebny Oćiec Bernárd od Swiętego JOZEFA, ktory iák rozumieią, miał to widzenie. Widźiáłá ią Zákonnicá jedná, w Konwenćie Weás, ktorá gdy ſię iey Chwále dźiwowáłá, rzekłá do niey Wielebná Mátká ANNA: *Tę wſzytkę Chwáłę ktorą widźiſz, dał mi BOG, przez záſługi Syná ſwego.* Widźiáłá ią znowu inſzá, w tymże Konwenćie, przed Tronem Chryſtuſá Páná klęczącą, płáſzczem z ſzczerego złotá odźiáną, ktorym okrywáłá, Fráncyą, y Belgium. W Kolonij Agryppinie, Zákonnicę, Zákonu Swiętego Fránćiſzká, Wielebná Mátká uzdrowiłá, od boleśći żołądká, ná ktore trzydźieśći lát chorowáłá, ſkoro tylko Chorá, káwáłek Tuniki Wielebney Mátki ná żołądek przyłożyłá. W Bruxellách, Zákonnicę, Zákonu Swiętego Bernárdá, od uſtáwicznych przez trzy látá wymiotow, uwolniłá, ktora pierwey Wielebną Mátkę, do ſiebie mowiącą słyſzáłá: *Znoś ćierpliwie, y ſtoſuy ſię do Woli BOZEY, tá ći dopomogę*: y znowu ią widźiáłá, y słyſzáłá mowiącą, *Jedz, tá ći pomogę.* W Burdegálu, Relikwiámi ſwemi, uzdráwiá Szálonego. W Morláku Száchetną Pánienkę od ſuchot. W Mieśćie Swiętego Dyonizego, Przeoryſzę Kármelitanek od ćię̇zkiey Choroby. Biſkupá tákże Oxomeńſkiego od nieznośnego boleniá Żołądká. Wielu innym zdrowie uprośiłá, y uzdrowiłá, co ſię dlá krotkośći opuſzczá. Zyćie Wielebney Mátki ANNY, á JESV, piſał, Wielebny Oćiec Anioł Mánrykwez, Generał Zákonu Swiętego Bernárdá.

ZYWOT
Wielebnego Oycá JACKA, JĘDRZEJA, od Wniebowźięćia Náyświętſzey PANNY, Poláká.

236 Wielebny Oćiec JACEK, JEDRZEY, od Wniebowźięćiá Polák, Młodźián pięknych obyczájow, Roku Páńſkiego 1608. w Náſzym Nowicyáćie krákowſkim przyiął Hábit. Jeſzcze Swieckim będąc, był wielkim kochánkiem Czyſtośći, y gdy miał lát czternáśćie, nienáruſzony Kwiát Niewinnośći ſwoiey, oddał Pánu BOGU ná Ofiárę. Sioſtrę ſwoię do czyſtośći záchowániá często záchęcał, Niewiáſtę niebárdzo ſkromnie ſię obchodzącą, śmiáło słowámi oſtremi ſtrofowáł. Gdy iego Towárzyſze, pod czás Zápuſtow, świeckiemi ſię prożnośćiámi, y zbytkámi bawili, on ſię w pokoiku ſwoim zámknąwſzy, Himny, y nábożne Pioſneczki

czki piſał, y ſpiewał. Zoſtáwſzy Zákonnikiem, ſkromność práwie Anielſką, ták w oczách, iáko y układnośći Cáłego Ciáłá chował, że pátrzących ná śiebie, często do zbudowániá y do Nábożeńſtwá pobudzał. Y gdy w inſzych Cnotách Zákonnych, pokázowął poſtępek, ſkończywſzy Rok Nowicyátu, przypuſzczony był do Solemney Profeſſyi.

237 Już ták BOGU, przez śluby Zákonne poświęcony, ápplikował ſię do życiá doſkonáłego, dla czego we dwie lećie, ieſzcze nieſkończone, po Profeſſyi, ná Godność Kápłáńſką był wywyżſzony. Ze záś ieſzcze w Młodośći wielce dźiwną w nim roſtropność widźiáno, y w nim Práw Náſzych śćiſłą Obſerwáncyą uważáno, Roku Páńſkiego 1614. obráno go zá Socyuſzá, Oycá Przeorá Konwentu Lubelſkiego, ná *Kápitułę* Generálną do Rzymu. Przyiecháwſzy do Rzymu, po ſkończoney *Kapitule*, posłány był ná Teologią, y ták ſię ápplikował do Náuk, że Cwiczeniu ſię w Cnotách, y Bogomyślnośći więcey czáſu udzielał. Táką miał Chwały Páná BOGA y Pobożnośći Chrześćiáńſkiey żárliwość, że poſpolićie máwiał, my powinniśmy bydź práwdźiwemi Swiętey Mátki Náſzey TERESY náśládowcámi, y práwdźiwemi Synámi, która zá náymnieyſzą Kośćiołá ceremonią, chętnie umieráć chćiáłá. Ták ſię kochał w ozdobie Domu Páńſkiego, że gdyby był mogł tego dokázáć, poſadzki Kośćiołow, wyſadźiłby był Kámieniámi drogiemi. Wielkiego przykłádał ſtárániá, áby Cymboryum y Ołtárże iák nayślicznicy bywáły ubieráne. Do Nayświętſzego SAKRAMENTU, miał wielkie Nábożeńſtwo, ktorym często pośilony do ſerdecznych y ogniſtych słow ſię udáwał, ktoremi zoſtáiącego w pierśiach ſwoich, BOGA oznáymował.

238 Był Zákonney Obſerwáncyi Uczćićiel, y o nię oſobliwie żárliwy, bo ſam inſzych w Obſerwáncyi wyprzedzáiąc, ták słowámi, iák y przykłádem do iey záchowániá záchęcał, y zwykł był máwiáć, *niepotrzebá zániedbywáć, y náymnieyſzych, punktow, praw Naſzych, bo ich zániedbánie, ſpoſobi Nas, do przeſtąpienia większych*, y przydáwał, *że kto máłe rzeczy w prawie, máło poważa, pokázuie że máłą ma Miłość Páná BOGA, y nie jeſt godźien Jmienia Zákonniká*. Y to tákże powiádał, *że dla pomnożenia Zákonney doſkonáłośći, gotow był wſzeláką Smiercią umrzeć*. To záś ſwoie śćisłey Obſerwáncyi prágnienie, w podáiących ſię okázyach ná ſobie pokázował. Tráfiło ſię iednego czáſu, że iedná Zákonnicá Nálzá, máiąc z nim *Konferencyą*, o ſtánie duſzy ſwoiey y poſtępku duchownym, gdy ſię z nim rozmáwiá, zádzwoniono ná ſpolne zámiátánie *Klaſztoru*, co gdy Wielebny Oćiec usłyſzał, Zákonnicy czyniącey *Konferencyą*, rzekł: *Jdź Sioſtro ná Akt ſpolny*, y ſam wſtáwſzy záráz odſzedł, żeby przykłádem potwierdźił, czego słowem náuczał.

Wielką bárdzo ufność miał w BOGU, ktorą fundował ná Miłośierdźiu Boſkim, y ták w niey był ugruntowány, że pewien był, iż wſzytko w BOGV może, y ieżeli kogo przećiwnie trzymáiącego słyſzał, nieſadźił go godnym Imieniá Chrześćiáńſkiego, y zá podeyzránego w Wierze, ſądźił tákiego. Wielkiey ku bliźniemu Miłośći, wiele dokumentow zoſtáwił; Zwykł był máwiáć, że gotow był, po tyśiąc rázy życie łożyć, dlá dobrá káżdey duſzy. Z kąd ſię niezmiernie ćieſzył, gdy ktorego grzeſzniká do BOGA náwroconego widźiał, álbo gdy kto ſtán Zákonny ſobie obierał. Gdy z kim rozmáwiał, wſzytkie słowá obrácał ná pożytek bliźniego, álbo, do pobożnośći nákłániáiąc, álbo do pokuty zá grzechy námáwiáiąc, álbo w utrápieniu będących ćieſząc, co wſzytko czynił, z wielką słow łágodnośćią, śiebie ſámego zápomniáwſzy, gdy ſię podáłá okázyá, álbo potrzebá, w czym bliźniemu dopomodz. 239

Oſobliwy ſię w nim Duch pokory wydáwał: bo gdy był Chorobą złożony, wielkie miał záwſtydzenie, że mu Bráćiá służyli, niegodnym ſię ſług Boſkich ſądząc usługi, dlá czego áni potráw Chorych słábośći przyzwoitych, chćiał záżywáć, kontentuiąc ſię porcyámi Zgromádzeniu ſpolnemi. Kiedy go kto, o błogosłáwieńſtwo upráſzał, powiádał, że niebył godźien dáwáć 240

wáć innym błogosłáwieństwá, ktore on sám od inszych życzył sobie odbieráć. Jeżeli co kiedy dobrego, komu wyświádczył, nie sobie, ále Pánu BOGV kázał dźiękowáć, bo to BOG wszytko czynił (iák pospolićie máwiał) á ia záś z śiebie, niemogę nic czynić, chybá złego. Gdy go chwálono, wszytek bywał záwstydzony, y nie dał więcey mowić co, ná pochwałę swoię, dáiąc rácyą, że to samemu Pánu BOGV, powinná bydź zá wszytko część y Chwałá, á jemu tylko wzgárdá. Zákonnic, nie názywał Siostrámi, ále Pánnámi, o co kiedy się go pytáno, odpowiedźiał: *Nieiestem godźien, názywáć Oblubienic Chrystusowych Siostrámi ia ktory ládáco iestem.* Wszytkich w poszánowániu máiąc, wszytkim, osobliwie Kapłanom, náleżyte poszánowánie czynił.

A że pokory towárzyszem iest ćichość, tę Wielebny Oćiec táką záchował, że miány był zá ćichego Báránká. Nigdy go rozgniewánego niewidźiano, álbo páffyą poruszonego, chybá gdy żárliwość o Honor Boski tego potrzebowáłá. Náywiększy to, iego był impet, kiedy rzekł: *Coś to uczynił Brácie, niech ći BOG odpuśći.* z Zákonnikámi y Swieckiemi, zwykł był ćicho y łagodnie rozmáwiáć, ktora ćichośćią do Nábożeństwá pobudzał. Wielkie Nábożeństwo miał do Nayświętszey Pánny, iáko świádczą o tym, Cnot ákty, ktoremi Jey Vroczystośći poprzedzał, iáko to częstszey wstrzemiezliwośći, dłuższey Modlitwy, ostrzeyszych pokut. Dlá náśládowánia Jey, niewinność Pánieńską ná duszy y Ciele, pilnie záchował, y ták się Wystrzegał Białychgłow konwersácyi, że y w ostátniey Chorobie, ktorą w drodze iádąc do Wárszáwy chorował, lubo z przychodzącemi do śiebie, pobożną náwiedzenia intencyą, niechćiał się widźieć. W ćięszkich gorączkách leżąc, niechćiał się dáć przewlec, żeby był gołego Ciáłá niepokázał.

Obrány Przeorem Lwowskim, dlá Spraw u Dworu Krolewskiego do Wárszáwy wyiechał, (gdźie niebyło iesżcze Zákonu Nászego Konwentu) y tám w Málignę ćięszką wpadł. Dlá poćiechy duszy swoiey, ználazł tám Wielebnego Oycá Prowincyáłá, y Konwentu Lubelskiego Podprzeorżego, od ktorych Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, z pokorą y Nábożeństwem przyiął, y w kilká dni Chorobą złamány, łágodną śmierćią, w Pánu zásnął, Dniá dwudźiestego trzećiego Grudniá, Roku Páńskiego 1621, z wielką opinią świątobliwośći, y znákámi wiecznego Przeznáczenia, iáko mu Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, á JESV MARIA, z objáwienia Boskiego, w Rzymie będącemu, duchem Prorockim opowiedźiał. Gdy bowiem, ten Wielebny Oćiec bárdzo chorował, prośił Wielebnego Oycá Nászego DOMINIKA, áby mu powiedźiał, co się z nim po śmierći będźie dźiało; Nád czym, nieco się zástánowiwszy, Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, od powiedźiał mu: *Nieumrzeß to razą, á le áż powroćiß do Polski, y Wieczne Zbáwienie odbierzeß, ále nie bez ognia Czyścowego.* Ná co rzekł do niego Chory. *Czy nielepieyby było Oycze, tu ćierpieć, á po śmierći, dostáć się prędzey do Niebá.* Zákończył mowę DOMINIK: *Vpokárzay się, y z dźiękczynieniem, BOSKI Dekret przyimuy, że ćię wiecznie chćiał Zbáwić.* Ciáło iego z Wárszáwy, do Nászego Konwentu Lubelskiego, przywiezione było, y w Grobie Nászych Zakonnikow spoczywa.

239 240 241 (margin numbers)

ZYWOT
Wielebnego Oycá SZYMONA od Swiętego PAWŁA.

243 Wielebny Oćiec SZYMON, od Swiętego PAWŁA, urodzeniem Florenczyk, w dawnym Mieśćie Wolaterańskim, z pobożnych y przystoynych Rodźicow, urodźił się, (lubo z pokory, ktorą, Siostrą y Oblubienicą swoią názywał, w Medyolánie publicznie ná Kázániu powiedźiał, że był Synem Rzemieślniká iednego. Młode látá ná

ná Náukách przepędźił, á że był bystrego dowćipu, ná Filozofią, á potym ná Medycynę chodźił, y ták w umieiętności Medycyny postąpił, że potym, w Pizách był láureowány Doktorem, y miány był zá sławnego y osobliwego Medyká, lubo Zákonnikiem zostáwszy, nigdy o tey Vmieiętności, chybá Posłuszeństwem przymuszony niegádáł, y z pokory niechćiał iey po sobie pokázowáć. Roku Páńskiego 1604 w Kwietniu, w Rzymie, w Konweńćie Nászym *Sanctæ MARJÆ de Scala*, Zákonny Hábit przyiął, y pod Wielebnym Oycem Jánem á JESU MARIA, Mágistrem Nowicyuszow, w ćwiczeniu się we wszytkich Zákonnych Cnotách, skończył Nowicyát, Roku záś 1605. Dniá dwánástego Kwietniá, Solemną uczynił Professyą. Okázyá náwroceniá iego byłá, że go Swięty Páweł Apostoł, z Náyświętszą PANNĄ, ná pewnym złym uczynku zástáli, y o to surowo go strofowáli; czym on záwstydzony y skruszony, obiecał im że dlá pokuty, zostánie Zákonnikiem, y iák náyprędzey.

244 Będąc Dyscypułem ták doskonáłego Mágistrá, y sam niedługo po Professyi, godźien bydź Mágistrem osądzony. Záczym dlá wielkiey doskonáłośći y rządkiey rostropnośći, obrány był Mágistrem Nowicyuszow w Rzymie, ná ktory Vrząd, zwyczáynie poważnieyszych Oycow dáwáią, ile że ná tym Urzędźie, dobro cáłego Zákonu záwisło, bo pospolićie iácy byli Zákonnicy w Nowicyáćie względem Zákonney Obserwáncyi, tákiemi się potym przez cáłe życie pokázowáli. On sam, ták chwálebnie trzymał ten Urząd, że z niego wszyscy byli kontenći, y wystáwił Zákonowi Swiętemu wiele Godnych Dyscypułow. Ták záś w sobie, y w inszych, do swoiey dyrekcyi náleżących, żelowáł Obserwáncyą, iż niekiedy máwiał, że gotow był wszelákie Męki podiąć, zeby w práwách Nászych, niebyło náymnieyszego uszczerbku.

245 Dlá ták Wielkiey w práwách Nászych czuynośći, y osobliwey rostropnośći, ná wszytkie Urzędy Zákonu, w Prowincyi Lombárdyi był wywyższony, bo oprocz Mágistrá Nowicyuszow, był Przeorem Konwentu Medyoláńskiego, Definitorem Prowincyi, y potym Prowincyałem, y według Kázdego Vrzędu Obligácyi, Zákonną promowował Obserwáncyą. Co ázeby skutecznie pełnił, naypierwey od wykorzenienia miłośći włásney zaczął, áby ią z Serc Zákonnikow wypędźił, y w cále wykorzenił, á ná iey mieysce, Miłość BOSKĄ wkorzenił. Wiedźiał bowiem, z doświádczenia, iáko to nieprzyiáćiel Zákonnikow zwykł kuśić, áby wiele pokut y umartwienia nieczynili, áby sobie w wielu okázyách folgowáli, pod tym pozornym pretextem, żeby samych siebie Zaboycámi niebyli. Tę pokusę szatáńską osobliwie máią Lekárze, ktorzy się ná samych Náukách Gálená záſadzáią. Záczym ten Zácny Mąż, ktory w Mieśćie Rzymskim, między Doktorámi osobliwemi, miány był zá sławnego Doktorá, ták się stał Wielkim Medycyny nieprzyiáćielem, że Stárodawnego swego Doktorá Gálená porzućiwszy wyroki, ktorego ná Swiećie szánował, w Zákonie názywał Szátánem, dlá tego że Ciało dyskretnie, y łágodnie rádźił tráktowáć. Co ták dowodnie opowiádał, że to zá osobliwą przypowieść duchowną od swoich Nowicyuszow, y sobie podległych mieć chćiał, y tego ich słowy y przykłádem náuczał: bo tych potraw záwsze záżywał, ktore zdrowiu bárdźiey szkodzące, z Doktorskich Náuk przedtym wiedźiał. W czym się záraz z początku Nowicyátu ćwiczył, bo gdy mu dlá proby, dáno niesmáczną y niedowárżoną potráwę, wszytkę żádney przypráwy nieszukáiąc, ziadł.

246 Był bárdzo przychylny Modlitwie, y Obecnośći Boskiey, do ktorey przez ustáwiczną y poufałą konwersacyą, ták był náłożony, że w sprawách powierzchownych, od siebie odchodźił: ktorym żeby mogł z Vrzędu dosyć czynić, musiał się umyślnie rozrywáć, y myśl od Niebieskich rzeczy rozmyślániá, ná czás oderwáć. W Chorze álbo odmáwiáiąc, álbo z drugiemi śpiewáiąc Godźiny Páńskie, niewypowiedźiáną w duchu czuł słodkość, y często trzebá mu ią było rozerwáć, żeby w śpiewániu nie miał dystrákcyi.

Ták

Ták łáiwo przez rzeczy Stworżone, podnośił śię do Páná BOGA, że co tylko obáczył, usłyszáł, álbo czynił, wszytko to zebráwszy w sercu, stosowáł do BOGA, y z złości y mizeryi świátowych, máterya sobie do wyrábiánia słodkiego pożytku, ják miodorobná psczołká, zbierał. Ktory záś miał w tákim poważániu Modlitwę, y Siostrę iey, to iest umártwienie szánowáł; ktorego we wszelkich okázyách szukał, y w káżdych ie záchował, trudno, ták zwyczayne, iáko y niezwyczayne, umártwienia jego wyráżić, w codźiennych práwie postách, w srogich dyscyplinách, w ośćistych włośiennicách, w ostrych łáńcuszkách, bo te umártwienia,, ták u Nowicyuszow, iák y u ich Mágistrow codźienne są. Iedno tylko trudne do zniesienia, wspomina śię. W Plácencyi w pewnym domu Zakonnym, gośćiem będąc, gdy ná Definitoryum Prowincyálne wokowány, iechał do Bononij, między innemi potráwámi, dáno mu párę iáiec, z ktorych iedno w cále już było zgniłe, co iák przestrzegł, wołał śiebie niż Kuchárzá umártwić, y z wielką przećiwnośćia, y obrżydliwośćią Zołądká, jaie owo wypił.

247 Ják doskonáłych Cnot z ćwiczenia śię w Modlitwie y umártwieniu nábył, łatwo dorozumieć śię można, ponieważ Modlitwá iest Mátką Cnot, á umártwienie Mámką ich, do doskonáłośći y konserwácyi, inszych wlánych służąca. W Rodzáju Cnot, náypierwsza iest Wiárá, przez ktorą żyie Spráwiedliwy. Ten Sługá BOSKI, żywą wiárą, nietylko w táiemnice z Niebá sobie objáwione wierzył, ále zá iey powodem, goraco służył Pánu BOGV, W ktorey go Nádźieją BOSKA umácniáłá, ponieważ wszytkie stáránia, zdał ná Páná BOGA, pewien, że jeżli służyć mu dobrze będźie, szczęśliwą zá dobre Vczynki od niego nágrodę odbierze. Wzbudzáłá go ku BOGV Miłość, przez ktorą tu ćierpieć dla niego, y bydź wzgárdzonym prágnał, y czásem do zázywánia ziednoczenia śię z nim, w tym Zyćiu, y do błogosłáwionego widzenia w inszym, często wzdycháiac, wołał z Apostołem: *Ktoż mnie uwolni, z Ciáłá śmiertelnośći tey?* Albo z Krolewskim Psalmistą wzdychał, mowiąc: *Ktoż mi da skrzydeł iáko Gołębicy, á będę latał, y odpocznę?* Jáko záś tąż miłośćią ku bliźniemu był poruszony, znáć po iego uczynkách, bo dokument Miłośći, iest wyświádczenie uczynku. W Miłośći śię tedy ku wszytkim, ále osobliwie ku Bráći Zákonnym ćwiczył, we wszelákich okázyách. Ale bárdźiey ku Chorym, ktorych dla poćiechy, y stáránia Oycowskiego pokázánia, náwiedzał, pilnie śię pytáiąc ieżli komu, czego niedostáwáło, często im áfystuiąc, w nocy nie sypiał, czego czásem przez cáły Mieśiąc bywáło, że w tákiey potrzebie, álbo śię ná ziemi położywszy, álbo ná ławce wspárszy, sypiał. Gdy Wielebnego Oycá Nászego DOMINIKA á JESV MARIA, Niedźwiádek ukąśił, on mieyscá ukąszenia liżąc, nie bez niebeśpieczeństwá, iád ssał. Będąc Przeorem, gdy náwiedzał Chorego, wźiął go zá rękę ná znák áffektu, á gdy ták zásnął Chory, żeby go odjęćiem ku sobie ręki nieobudźił, trzymáiąc ią, był ták przy nim przez dwie godźiny. Kiedy był Prowincyałem, y doniego Choruiącego Zákonnicy przychodźili, álbo im odeyść kázał, álbo zdáleká stánąć, żeby go náwiedzáiąc, sami nieodnieśli szkody ná zdrowiu. Potym záś będąc iuż w ostátniey chorobie, o samym sobie zápomniał, á o inszych pámiętał, często śię pytáiąc, iáko śię chorży máią, ták bowiem wszytkich kochał, że y życie gotow był dáć zá káżdego.

Cnoty Zákonne wielce sobie poważał. Wielkie ku Przełożonym uszánowánie, y Posłuszeństwo záwsze pokázował; Wielkim był kochánkiem Czystośći, y ták Sercá swego od náymnieyszey zmázy pilnował, że gdy ná Spowiedźiách, byłá jáká o nieczystych grzechách Máteryá, zaráz miał ná żołądku ckliwośći, álbo czásem z tego przypádáły ná niego ejekcye. W nocy záś śpiąc; gdy mu śię co nieprzystoynego śniło, w ręce śię kąsał, czyli szczypał w rámioná, ná ktorych blizny pokázuiące śię, przypomináły mu z ráná nocne illuzye; zwykł był máwiáć: *Gdźie iest Czystość Sercá, tam iest y Miłość BOSKA. A gdźie iest Miłość BOSKA* 248

SKA, tam jest y Czystość Serca wysoka. Torowna bárdzo drogá do BOGA, iest Czystość Serca. Wielkim był Uczćićielem ubostwá, y ktorego żyiąc w Zákonie wiernie przestrzegał, we wszytkim, chćiał ten Akt Zákonney Obserwáncyi, y przy śmierći pokázáć. W ostátnim będącemu niebespieczeństwie Zyćiá, przynieśiono nábożny obraz málowány, Náyświętszey Pánny, ktory obaczywszy, z wielką Duchá żárliwośćią záwołał *Weśćie ten Obraz z tąd, weśćie, y ieżli máćie jáki pápierowy, postáwćie go, żebym do Zákonu, nowego niewprowádzáł zwyczáju, ktory mam w krotce oddáć BOGU rachunek.* Był niezwyćiężoney ćierpliwośći, w znoszeniu Chorob, y boleśći; gdy ná kámień chorowáł, ták ćięszkie boleśći pokrywáł, iákoby nic niećierpiał, y nieczuł, y im mu większe dokuczáły boleśći, tym się rzeźwieyszym y bárdźiey wesołym pokázowáł, w ktorą cnotę ták się wzwyczáił, że powiádáł, że dlá tego był żáłosny y smutny, że niemiáł nic do ćierpieniá, bojąc się (iáko mowił) by w nim ogień Miłośći niezgásł, gdy pokárm iey, to iest, utrápienie, álbo się umnieyszáło, álbo też znieśione wcále bywáło. Dlá czego w Ciele bez Ciáłá żyiący, tákie kázáł mieć stáránie o sobie, iákieby miáno koło umárłego Człowieká.

249 W poważániu pokory, widźiał się, sámego siebie przewyższáć; Stáráł się wszelkiemi sposobámi, u Oycá Generáłá, áby go ná Stán Konwersow obroćił, y iáko prágnął bydź pokornym, z oczu to poznáć było, gdy będąc Przełożonym, z Konwersámi rozmáwiał, dlá czego ráz powiedźiał: *BOG wie, BOG wie, iákom prágnął, y iákom się o to stárał, ábym był do liczby Bráći przyłączony.* W Genuy był przestrzeżony, áby się do święceniá ná Kápłáństwo gotowáł, ták to niechętnie przyiął, że się we łzách rospływał, y ledwie mogł bydź poćieszony. Záłowáł bárdzo, że go ná Przełożeństwá wystáwiáno, bárdźiey sobie obieráiąc bydź poddánym inszych, niż Przełożonym bydź nád innemi, y náypokornieysze, niżeli náygodnieysze trzymáć Vrzędy. Będąc Przeorem w Medyolánie, iák Rzemieśnik posługował, álbo pomocnik przy Fábryce, ták, że go niepoznawszy sami Zákonnicy, często się go o Oycá Przeorá pytáli. Gdy go uczyniono Prowincyałem, tę łátwość y ochotę miał w sobie, że chćiał nieraz, áby o nim ták pokornie trzymáno, iáko o náylizszym robaczku.

Przy ták wielkiey pokorze, miał o- 250
ráz w sobie y Zákonną powagę. Záczym z dáwániá mądrych y rozsądnych rád, miał wielkie poszánowánie, y od Xiążąt, ták Duchownych iáko y świeckich, záproszony ná Schádzki, do rády, swoię Sentencyą ważnemi rácyámi popieráł, ták, że ná iego Wotum wszyscy się zgadzáli, y zdáwáli. Niemogł bydź ná pewney Kongregácyi, ále słysząc co ná niey postánowiono było, rzekł prywátnie, y miernym głosem: niezdá mi się. Ktore iego Słowá, iák były donieśione, złożono nową Kongregácyą, y znioszy pierwey ferowáną Sentencyą, według zdániá Wielebnego Oycá, nową uczyniono. Xiąże Feráry, będąc Xięstwá Medyolánskiego Gubernátorem, do poważnieyszych, y Sekretnieyszych rád, zápraszał go, y we wszytkim szedł zá jego Sentencyą. A gdy potym, o Smierći Wielebnego Oycá usłyszał, publicznie powiedźiał, że go będźie długo żáłował iák Mágistra y Wodzá swego.

Niedźiw że ták wielkiey był rostro- 251
pnośći, ktory Swiátłem Niebieskim, Serc skrytośći przenikał, y przyszłe rzeczy opowiádał. Jednemu Nowicyuszowi o prawdźiwym powołániu BOSKIM, máiącemu pokusy, do wyiśćiá z Zákonu, powiedźiał: *Wesoł bądź, bo ćię Pán BOG powołał, y ieżeli będźiesz się opierał dokończy.* Dźiwował się Nowicyusz, bo przed nikim niepowiádał swoiey tentácyi. Inszemu Zákonnikowi, w podobney pokuśie będącemu, sekretnie powiedźiał: *A czegoż czekász Bráćie, nie uwolni ćię Pán BOG, od tey pokusy, poki iey nieodkryiesz Przełożonemu.* Assystuiąc w domu pewnego Dobrodźieiá umieráiącego, słyszány był iákiś łoskot y tłuczenie się, obáwiá się Swiecki, nieprzyiáćioł zásadzek, ktoremu rzekł Wielebny Oćiec: *Nieboyćie się, y wierzcie mi, że się nic złego nie-*

stáło

ſtáło, co ſię ſtáło, ſtáło ſię żártem, jáwiem. Y ták było. Smierć ſwoię, przed trzemá Mieśiącami wiedźiał, y ták Brátu Báptyśćie Láiczkowi powiedźiał. Chcę iecháć do Medyolanu. Ktoremu odpowiedźiał Brát: Coż tam Waſzmość robić będźieſz? Rzekł mu Wielebny Oćiec: Od tego czáſu, zá trzy Mieśiące umrę, á ty Winem Kreteńſkim, ná trzy dni żyćie moie przedłużyſz, co ſię wſzytko ſtáło, iák opowiedźiał, bo ten Brát wokowány do Medyolánu,ználazł Oycá Smierći bliſkiego, y tákim go Winem pośilił, pámiętáiąc ná słowá powiedźiáne od Oycá.

252 Poiechał był do Pármy, dlá nowey Fundácyi, niedługo po obrániu ná Prowincyálſtwo, ále że zápádłá Smierć Xiążęćiá Ránucyuſzá, od ktorego był záproſzony, muśiał bydź odłożony Interes. Tym czáſem poiechał do Pápij, gdźie wiele ná usłudze Chorych Bráći prácował. Po Swięćie Wniebowźięćiá Náyświętſzey PANNY, wroćił ſię do Medyolánu, gdźie w krotkim czáśie poſzedł ná Mſzą do Ołtárzá, y zemdlał, nieſkończywſzy Mſzy Swiętey, wźięty był od Ołtárzá ná łuſzko. Wychodźiłá z niego przez uſtá oſtrá iákáś z Krwią zmieſzáná Máteryá, ktorą uwáżáiąc, iáko doświádczony Doktor, rzekł: Już nic po mnie, niemyślmy nic o Ciele, ále o duſzy, ktora nieśmiertelná jeſt, káżde bowiem Ciáło, Sianem jeſt. Záczym jáko prawdźiwy Náśládowcá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, dźiękował Pánu BOGV, że go ták uczynił Synem Kośćiołá, iáky Swiętego Zákonu. Gdy go wźięły ćięſzkie boleśći, z áffekcyi Kámieniá, przyiąwſzy nábożnie SAKRAMENTA Kośćiołá Swiętego, proſząc z pokorą, o odpuſzczenie ſobie, ſwoich ułomnośći, Zákonną Obſerwáncyą, dźiwną żárliwośćią zálećił: potym oczy w Niebo podnioſzy, weſoło owe słowá Pſalmu wymowił: Wyprowádź z ſtraży duſzę moię, ſzczęśliwym ſkonániem w Pánu záſnął, Dniá Czwártego Wrześniá, Roku Páńſkiego 1622. Wſzytkim po ſobie, wielkie zoſtáwiwſzy prágnienie, á oſobliwie Zákonnikom.

253 Ják ſię po Mieśćie, rozgłośiłá śmierć iego, wiele ſię ludźi zbiegło, áby godne czći ćiáło, uſzánowáli. A gdy ieden Brát z Náſzych, przyiechał z Pápij, dowiáduiąc ſię co ſię z Wielebnym Oycem dźieie, będąc u Bramy Mieyſkiey, ten głos od ludźi słyſzał: Ow Swięty u Was umarł: Ktory głos, poki do Náſzego Konwentu, dáleko od Brámy będącego niedoiechał, bez przeſtánia ludu wołáiącego słyſzał, Swięty, Swięty umárł. Dla wielkiego ludźi konkurſu, tego dniá, nie mogli Ciáłá do Kośćiołá zánieść, áż názájutrz, ále że ſię wielká ćizbá ludźi zeſzłá, z Nábożeńſtwá, Zákonny Hábit, áż do kolan ná nim porznęli. Záczym, żeby więkſzey ſzkody niepoczynili, muśieli zámknąć Ciáło w Zákryſtyi, gdźie go ná inſtáncyą wielkich Pánow, przedni Málárze odmálowáli, á potym po rozeyśćiu ſię ludźi, y po ſkończonych pogrzebu Ceremoniách, Ciáło iego pochowáli.

Kłádą ſię tu dwá Cudá od niego uczynione, y náleżyćie wywiedźione. 254
Pierwſzy Cud był, że Páni Bárbárá Kárawággiá, źle ſię máiąc ná rękę, częſto Wielebnego Oycá prośiłá, áby ią przeżegnał znákiem KRZYZA Swiętego, czego on przez pokorę, niechćiał uczynić. Jednák potym, że ſię mu pobożnie náprzykrzáłá, otrzymáłá, o co prośiłá, y záraz zdrową zoſtáłá. Drugi Cud był, że idąc raz przez Miáſto Medyoláńſkie, słyſzał w domu iednym głoſy płáczących, do ktorego wſzedſzy, obáczył dwie Pánienki płáczące, á gdy ſię ich pytał, o co płákáły, powiedáły, że będąc Sierotámi bez Oycá y Mátki, á do tego ták ubogiemi, że tylko z pracy rąk ſwoich żyły, y miáły iednego koniá, ktorego naymuiąc, żywiły ſię, á ten im w tedy był zdechł; ćieſzył ich Oćiec, y kázał ſię záprowádźić do Stayni. Ják obáczył leżącego Koniá zdechłego, wźiął trochę śiáná, y podał koniowi, ktory záraz wſtał zdrowy, y z zádźiwieniem Sioſtr jadł; ktore ten Cud, Autentycznym dowodem potwierdźiły.

Po Smierći tákże Cudá czynił. Bo gdy ſię wiele ludźi do iego Ciáłá zeſzło, y z Nábożeńſtwá o Relikwię iego, prośiło, ieden, páznogieć od Nogi oderznął, z mieyſcá záś tego, od ktorego urznięty był, z podźiwieniem pátrzących, żywá krew wyſzłá, lubo już było 255

ło 24. godźin po Smierći, inśi Nogi cáłowáli, inśi o Ciáło Rożáńce swoie poćieráli. Jedná Białogłowá, będąc w ostátnich porodzeniá boleśćiách, á niemogąc porodźić, iák ná niey położono, pártykułę Hábitu iego, szczęśliwie porodźiłá. Drugi, ćierpiąc ćięszkie głowy bolenie, dla ktorego niemogł sobie mieyscá ználeść, tylko położono ná nim ręcznik, ná ktorym byłá Krew Wielebnego Oycá, záraz ozdrowiał. Wydał wiele Tráktátow, Mistyczney Teologij, ktore potym w komie, były z druku wydáne. Dlá tych Cudow Wielebnego Oycá, pámiątká iego, ták między Zákonnikámi, iáko y między Swieckiemi słynie.

ZYWOT
Wielebney Siostry KATARZYNY, od Páná JEZUSA.

256 Wielebná Siostrá KATARZYNA od Páná JEZUSA, z pobożnych, y przystoynych Rodźicow, w Burdegálu urodźiłá się, dniá 5. Kwietniá, Roku Páńskiego, 1589. Gdy domowá Woyná byłá we Francyi, w sam dźień iey Národzeniá, Miásto Burdegáleńskie, z przybyćia Nieprzyiáćioł, boiáźnią strwożone było, y ták w owym wszytkich zámieszániu, urodzona świeżo Panienká, długo opuszczoná od ludźi y zápomnioná byłá, ále nie od BOGA, ktory ią Cudownie záchowáł. Rodźice ią bárdzo kocháli, ták dlá tego, że byłá náystársza, między Synámi drugiego Małżeństwá, (bo Oćiec iey, drugi ráz się ożenił,) iáko y dlá miłych przymiotow, przy sliczney Ciáłá Vrodźie, dlá czego wszytkim byłá przyiemna. Pod pobożnym ich wychowániem, w pobozności Chrześćiáńskiey, dźiećinne látá przepędźiłá. Maiąc lát ośm, ználázłá Kśiąszkę Swiętey Kátárzyny Seneńskiey, zá ktorey czytániem, pierwsze łáski BOSKIEY, czułá w sobie wzruszenie, y chcąc bydź tey Swiętey podobną, we wszytkim ią náśláduiąc, osobności szukáłá, y od ludźi stroniłá, áżeby sámego tylko Páná BOGA pilnowáłá. Poczęłá przykłádem iey, do Nayświętszey Panny, wielkie Nábożeństwo záwieráć, zaczym idąc ná schody domu swego, ná káżdym z nich klękáłá, y onę z Aniołem pozdrawiáiąc, iedno Zdrowás MARYA odmáwiáłá. Y zápáliwszy się BOSKĄ miłośćią wszytká się Pánu BOGV oddáłá, sámemu iemu oddáiąc serce swoie.

W dźiewiątym Roku, Szlub czystośći uczyniłá. Y żeby się przed Máiestátem Boskim czystą stáwiłá, Spowiedź Generálną przez kwádráns uczyniłá, bo niebyło Máteryi, dlá życia świątobliwośći. Rosłá co dźień w wnętrznym zebrániu, y ták w Boskiey obecnośći utopioną byłá, że nieprzypuszczáłá dystrakcyi, y przez pięć, godźin nieporuszona, klęcząc modliłá się w Kośćiele, oczy do Krucyfixa podniószy. Nád Vbogiemi wielkie miáłá politowánie, y dane sobie iedzenie, dlá ubogich chowáłá, właśney ie odeymuiąc potrzebie. Ták się surowey chwyćiłá pokuty, że przez Rok cáły, o Chlebie y wodźie pośćiłá, y ták skromnie tego záżywáłá, że sobie do wzrostu przyrodzonego przeszkodźiłá, dlá czego byłá máłey státury. Ostra nośiłá Włośiennicę. W źimie, ledwie kiedy do ogniá przystąpiłá, áni się w odźienie opátrzyłá, pod źimnym y otwártym kominem śiedząc, w nocy sypiáłá, dlá czego Roku Páńskiego 1607. ták byłá źimnem bárdzo przemarzłá, że ią trzebá było przy ogniu, náćierániem Wudki, rozgrzewáć. Ták byłá w Modlitwę włożoná, że ná niey cáłe nocy niespiąc tráwiłá. Wiele ćierpieć dlá Páná BOGA prágnęłá, choć by też y sámo Męczeństwo, powiádáiąc, że ćierpieć dlá BOGA, niebyło to ćierpienie, ále záżywánie go, poniewáz ná Krzyżu szukáiąc, Nayslodszego JEZVSA, z nimeśmy się iedno-

iednoczyli. Y ták ſię cieſzyłá z utrápieniá y ućiſkow, że ie miáłá zá delicye od Páná ſobie pozwolone, y záwſze ie przyimowáłá weſoło.

258 Záwſze niewinność ná Chrzćie wźiętą záchowáłá, z táką proſtotą iż wierzyłá, że wſzyſcy Rzemieślnicy, ſamego Páná BOGA miłośćią wzbudzeni, dármo wſzytko ná publiczny pożytek robią, y dlá tego kiedy ktorych robiących podleyſze roboty widźiáłá, mowiłá, że więcey záſługuią, y będą rownemi Cherubinom. Byłá bárdzo wſpániáłego y mężnego umysłu, y umieráiącego Brátá ſwego máłego umácniáłá, ſamá lát dźiewięć dopiero máiąca Pánienká, Aktámi Cnot podnoſząc go do BOGA, y do weſołego przenieśieniá ſię ánimuiąc. á gdy Brát umieráiący powiádáł, że widźiáł JEZUSA y MARYĄ, ręce ſobie podáiących, áby ſzedł zá niemi, nápominálá go, á kiedy iey rzekł, że widźiáł niepoliczonych Aniołow, ádoruiących Przenáyświętſzy SAKRAMENT, ádorowáć mu go z niemi rázem kázáłá. Anjelſką ſkromność chowáłá, ták że z niey zbudowány ieden Młodźián, wſtąpił do Zákonu. Ták miáłá Swiát y prożnośći iego w pogárdźie, że zrućiwſzy z śiebie Suknie bogáte, przećiwko woli Mátki, podłe y ubogie wźięłá ná śiebie, od wſzelkich konwerſacyi uchodząc, z ochotą domy Ubogich náwiedzáłá, áby im álbo poćiechą, álbo uſługą, álbo jáłmużną dopomogłá.

259 Wybrał ią ſobie Pan zá Oblubienicę, y ſkutecznie do Stánu Zákonnego powołał: ktorá chcąc iść zá wokuiącym Oblubieńcem, má przeſzkodę od Mátki, niechcącey iey dáć pozwoleniá, bo ią bárdzo kocháłá, jednák oná, ćierpliwośćią, y cnotą, wſzytko przezwyćiężyłá. Obráłá ſobie Zákon Fuliehſki, y do Toloſſy w drogę ſię wybieráłá, ále iákáś przeſzkodá, drogę iey przytrzymáłá, á tym czáſem wiele Cudownych rzeczy, ſłyſząc o Náſzych Zákonnicách Kármelitánkách, ná ten czás nowo w Mieśćie Páryſkim fundowánych, do nich obroćiłá ſwoy Afekt, záczym ſporządźiwſzy wſzytkie potrzeby, do ſwego przyięćiá náleżące, w ták dáleką drogę wybráłá ſię, y w Páryzu ſtánęłá, ná początku Mieśiącá Sierpniá, Roku Páńſkiego 1608. Hábit záś Zákonny przyięłá, w náſtępuiące Swięto S. Bártłomieiá. Z ták gorącym Duchem, záczęłá ſwoy Nowicyát, że Sioſtrom, byłá przykłádem Cnot Zákonnych, y miáno zá błogosłáwiony ten Kláſztor, ktory przyiął ták wielką ſługę Chryſtuſową. ále náyoſobliwiey tego zdániá byłá, Wielebná Sioſtrá MARYA, od Wćielenia, ktora bárdźiey iey Swiątobliwość przeniknęłá. Gdy przyſzedł czás Profeſſyi, z iedney ſtrony miáłá ſię zá niegodną tákiego Dobrodźieyſtwá, z drugiey záś ſtrony, záſzedł ná nię Szátán tą ſztuką, że to bydź wielką rozumiáłá prezumpcyą, ták wyſokiego ſtánu chćieć doſtąpić. Ale zá odkryćiem tey pokuſy, Solemną uczyniłá Profeſſyą, w dźień Swiętego Auguſtyná, Roku Páńſkiego 1609. zupełnie ſię ná Wolą BOSKĄ rezygnuiąc, y ná wſzelkie upodobánie iego, gotową ſię poddáiąc.

Poſtánowił Oblubieniec Niebieſki, 260
Oblubienicę ſwoię ulubioną, do Krzyżá ſwego przybráć, oná záś Oblubieńcá ſwego przytomnośći prágnęłá, y tylko o Smierći, á o Niebie rozmáwiáłá, záczym gdy Pan oſtátnie boleśći ná nię dopuśćił, weſoło je ćierpiáłá, rozumieiąc iże w nich umrze, ále gdy ſię nieco uſpokoiły, żáłośną byłá, że łáſki Smierći niedoſtąpiłá, y wielki gwałt w ſobie ćierpiáłá, żeby przedłużenie ſwego mieſzkánia, oddáiąc ſię ná wolą BOSKĄ wytrzymáłá. Ztąd często zwykłá máwiáć: *O przepáśći niepoięta, ſkrytych rad Boſkich, iák ukryta ieſteś, od Synow ludzkich.* Uwáżáłá rozſądnie, że to wſzytko pochodźiło, z wyſokich przyczyn, záczym Swiętą wolnośćią, y dźiwną roſtropnośćią, ſamá ſobie odpowiádáłá. Tráfiło ſię iednego czáſu, że pewná Zácná Páni, chwáliłá ſię z pięknośći Ciáłá, y wniey wielkie miáłá upodobánie. Ktorey rzekłá Náſzá KATARZYNA: *Coż ći zá pożytek z tąd Mćiá Páni, żeś w oczách twoich piękna, iżeli nie ieſt táka w oczách Máyeſtatu Boſkiego.*

Wiele iey łáſk Pan BOG udźielił, w 261
ktorych czáſem wſzytká utopioná, w pádáłá w Záchwycenie. Przytráfiło ſię iey, w iednę Sobotę, gdy z inſzemi śpiewáłá, *Witay Krolowa*, że w po-

 dobnym

dobnym udźieleniu łáſk Boſkich zánurzoná, nie mogłá w ręce Swicy trzymáć. Pokázał iey Pán brzydkość grzechu, Stworzenia ułomność, y iey włáſne, lubo máłe defektá, ták iáśnie, że ie, iák naywiękſze opłákiwáłá. Inſzego czáſu, o táiemnicách Wiáry, dźiwne rzeczy poięłá, oſobliwie o dźiećinſtwie y Męce Chryſtuſá Páná, do ktorych táiemnic bárdzo byłá nabożná, y w ich Urocyſtośći, uſtáwiczney bogomyślnośći y obecnośći ich záżywáłá, przez wiele godźin, á częſto y przez cáłe Nocy w Chorze ſię modląc. W Wigilią Zwiáſtowániá, nie ſypiáłá áż do pułnocy, y teyUroczyſtośći z Nabożeńſtwem oczekiwáłá, áby w nię, Słowo Boſkie Wćielone, Swiętą pámiątką uſzánowáłá, śiebię ſamę do usług ofiáruiąc. W noc Wielki Piątek poprzedzáiąca, w Chorże przebyłá, y tám ná źiemi Krzyżem leżąc, Mękę Chryſtuſową rozmyśláłá, co też czyniłá w owe trzy godźiny, przez ktore Chryſtus ná Krzyżu wiśiał. Zeby ſię záś do tych uroczyſtośći przygotowáłá, podczás Adwentu, y Kwádrágezymy, wielkie pokuty czyniłá, oſobliwie polzcząc częśćiey o Chlebie y o wodźie. W dźień Wielkánocny, dwiemá godźinámi przed świtániem wſtáwáłá, áby Zmártwychwſtánie Páńſkie poprzedźiłá, y Zmártwychwſtáłego nábożniey uſzánowáłá. Z wielkim Nábożeńſtwem, Swięto Swiętey Máryi Mágdáleny obchodźiłá, do ktorey Feſtu, przez dźieśięć dni czyniąc Duchowne Rekollekcye, gotowáłá ſię.

262 Náywięcey udźielenia łáſk Boſkich, przy Kommuniách Swiętych miewáłá, záczym kiedy ſię iey w ten czás pytáno, záwſze co Cudownego, záwſze co nowego, z owych obiáwionych ſobie Sekretow powiádáłá. Gdy miáłá dwudźieſty drugi Rok wieku, ná jeden Mieśiąc koło Národzenia Páńſkiego, ták wiele łáſk Boſkich przybyło iey kommunikácyi, że przez trzy álbo czte ry godźiny, codźień, iák w Záchwyceniu bywáłá, z wielkim śił ſwoich osłábieniem. Widźiáłá pewnego dniá ſwoię duſzę, iákby od Ciáłá rozłączoną, y przed Pánem BOGIEM obecną, ktory náznáczoną iey Chwáłę pokázował, dáiąc iey ná Wolą, ieżliby ią záraz odebráć chćiáłá, álbo przedłużyć iey poſſeſſyą, pokiby ſię ná niey, Boſkiey Woli upodobánie nieipełniło, pokázuiąc iey, iák wiele dlá iego miłośći ćierpieć miáłá. To drugie chętnie ſobie obráłá, y z tego ſię pomiárkowáłá, że w náſtępuiące Swięto Národzeniá, miáło ią coś potkáć z Boſkiey dyſpozycyi. W ſám tedy dźień po Kommunii, ná Mſzy Swiętey po pułnocy, widźiáłá ſię w białą Szátę, od Náyświętſzey PANNY, Mátki Boſkiey, ubráną, z czego záchwycona, áż do wieczorá Niebieſkich záżywáłá delicyi, y przyſzedſzy do śiebie, w pośrodku Sioſtr, ználazłá ſię ná źiemi.

Wpádłá w ćięſzką Chorobę ná puchlinę, ktorą wſzytko Ciáło zápuchło, od Nog áż do Zołądká, przyſtąpiłá do tego nieuſtánná gorączká, ćierpiáłá uſtáwiczne prágnienie, chodźić niemogłá, śiedząc tylko ſypiáłá, áby ſię nie záláłá, y rozumiáno, że miáłá wkrotce umrzeć. Cierpliwie y weſoło znośiłá boleśći, ále z więkſzą rádośćią, náſtępuiącey oczekiwáłá Smierći. Ná ten czás, zyćie Swiętego Károlá mię dzy Kármelitánkámi czytáno, słyſząc Mátká Przeoryſzá, ták wiele iego Cudow, kázáłá chorey, żeby dlá otrzymániá zdrowiá, oddáłá ſię z ufnośćią do protekcyi tego Swiętego, co ſkoro uczyniłá, y w Wigilią iego zánieśioná byłá do Choru, áby w Mártyrologium wſpomnienie o Swięćie iego usłyſzáłá, po ſkończeniu czytániá, záráz ozdrowiáłá, ták dálece, że dobrze ná nogách chodźić mogłá, z podźiwieniem widzących, á názáiutrz po Swięćie, wſzytkie owe z niey uſtąpiły humory, áni potym ná puchlinę niechorowáłá. Co ſię tráfiło, Roku Páńſkiego 1615. 263

Po tym wſzytkim, probowáł iey Pán BOG, ućiſkámi wnętrznemi, y ſpráwił w niey, wielką boiáźń Sprawiedliwośći Boſkiey, ktora ogárnioná, y o ſobie, y o ſwoich ákcyách wcale zápomniáłá, záczym iákoby záchwycona, niewiedźiáłá co y czyniłá, áni ſtánu duſzy ſwoiey, mogłá zrozumieć. W tych rzeczách záſtánowioná, gdy do Kommunii Swiętey przyſtępowáłá, te słowá z Pieniow, miáłá ſobie wnętrznie nátchnione, y one zrozumiáłá: *Ogrod* 264

zám-

zámknięty, *Sioſtro moiá Oblubienico, źrodło zápieczętowáne.* W tey záś ſwoiey wnętrzney od Páná BOGA probie, nábywáłá doſkonáłośći. A czáſem promieniámi Wyſokiey bogomyślnośći oświeconá, odnowienie ſwoie, y nieiáko ubóſtwienie widźiáłá. Przytráfiło ſię iednego dniá, ze w Ogrodźie *Klá*ſztornym, pod Fortką przechodząc ſię, przez cáłą godźinę, wcále od śiebie byłá oddáloná, y słowá iey słyſzáno, ktore częſto powtárżáłá: *BOG, we mnie ſkłádá moc ſwoie, BOG, we mnie ſkłádá, ſwoie Mądrość, BOG, we mnie ſkłádá, ſwoię Umiejętność.* Widywáłá częſto, Męki piekielne, á náten czás, ták wielki ſtrách y boiáźń miewáłá, że odſzedſzy od zmysłow, ná źiemi przez dwie godźiny leżáłá. Dopuśćił ná nię Pan BOG, że ią źli Duchowie, wewnątrz y po wierzchu dręczyli, ták dálece, że byłá ráz nápiſáłá: *Pełna ieſtem Katowni.* Y Sioſtry widząc ią Cudownie zmęczoną, ćieſzyły ią y rátowáły, to przy niey mieſzkáiąc, to ſię zá nię do Páná BOGA modląc.

265 Gdy ná tey ták ſtráſzney probie byłá, pokázał ſię iey Pán ukrzyżowány, y coś Chwáły Swiętych obiáwił, pytáiąc ſię, ieżeliby iey chćiáłá, odpowiedźiáłá, że chćiáłá, y do niey wzdycháłá. Ale gdy iey Pán powiedźiał, że chćiał áby z nim Vkrzyżowána, Mękámi zniſzczona byłá, ktorych iuż połowę przebyłá, zárázpragnienie Chwáły opuśćiłá, y z Chryſtuſem bydź Vkrzyżowána, chętnie ſobie obráłá. Widźiáłá ſię niekiedy, niby w ſobie umárła, lecz w Chryſtuśie żyiąca, y iego czućiá, w ſobie ćierpiąca. Widźiáłá też śliczność duſzy w łáſce zoſtáiącey, co widząc wcále od śiebie oddáloná, y w Niebieſkie poćiechy opływáiącá zoſtáłá. Widźiáłá czáſem, Duſzę Chryſtuſá Páná, ták Swiętą, y inne przewyżſzaiącą, z ták wielkim áffektem, że duſzá iey byłá z Duſzą Chryſtuſá ziednoczoná. Przy ktorych łáſkách, czułá folgę, w ſwoich ćięſzkośćiách, ktoremi ią Pán BOG probowáł. Widźiáłá bowiem Swiętą Máryą Mágdálenę, y Błogosłáwioną *Kátárzy*nę Genueńſką, ćierniámi zewſząd obłożoną, z ktorego widzeniá zrozumiáłá, że iey trzebá było po Cierniách, y trudnośćiách, ták wnętrznych iáko y powierzchownych chodźić, y ták rezolwowáná będąc, niczego ſobie inſzego nieżyczyłá, tylko Krzyżá Páńſkiego. Ták záś do ćierpieniá byłá włożoná, że wierzyłá, iż wſzyſcy tu zoſtáiący wiele ćierpią, á zátym gdy słyſzáłá w pewny dźien, mowiącego iednego, że wiele wnętrznie ćierpiał, y chćiał bydź z tego uwolniony, zdźiwiłá ſię y rozumiáłá, że to mowił z pokory, nie żeby ſamą rzeczą ćierpieć niechćiał, y rzekłá, że niemogłá wierzyć, áby Duſzá BOGV poświęconá chćiáłá od Krzyżá ućiekáć, y niechćieć ćierpieć, álbo też w ćierpieniu folgi ſzukáć, bo w tych rzeczách uwáżáłá, Boſkiey Woli upodobánie, ktorey ſię opieráć, za grzech bárdzo ćięſzki poczytáłá.

Ponieważ ſobie Pán, tey wierney O- 266
blubienicy ſwoiey duſzę, przybrał do Krzyżá, ták wnętrznych iák y powierzchownych boleśći Męki ſwoiey udźielał iey, oſobliwe owego wnętrznego od Oycá opuſzczenia ſwoiego, kiedy wołał mowiąc do niego: *BOZE, BOZE moy, czemuś mię opuśćił?* Gdy w tych wnętrznych ućiſkach zoſtawała, ná ratunek y poćiechę, dany iey był Swięty Gabryel Archanioł, ktorego poufáłey konwerſacyi, częſto y długo zażywała, iako y ſwoich Swiętych Patronow, ktorych ſobie obráła, oſobliwie Swiętą Teklę, ktora iey powiadała, co tez dla Paná BOGA ćierpiała, y co zá Chwálę odebráłá. W ktorey Feſt, widźiáłá duſzę ſwoię, pierworodną niewinnośćią ſwoią, ná Chrzćie odebráną, w poſtáći biáłey ſzáty ozdobioną. Gdy iuż w ſobie nieżyłá, ále Chryſtus w niey, y nic nieczyniłá, tylko to, do czego od BOGA, y Duchá Boſkiego byłá wzruſzoná, w wielu okázyách przyrodzenie przewyżſzáiących, do czynieniá ich informowáná bywáłá. Pewney Oſobie oſzukáney, pokázowániem ſię Szátáná, w poſtáći Aniołá Swiátłośći, oſzukánie y zdrádę odkryłá. Inſzey wyprorokowáłá przyſzły przypádek, y żeby ſię gotowáłá, ná przyięćie go z woli Boſkiey, przeſtrzegłá. Wiele przyſzłych rzeczy opowiedźiáłá, ktore ſię ták Zákonowi Kármelitáńſkiemu, iák y inſzym miáły przytráfić.

267 Ostátnich lát żyćiá swoiego, do wysokiego y wyráźnego TROYCY Przenáyświętszey poznániá wynieśioná byłá, ktorey widzenia często záżywáłá, lubo powrácáiące się ná rozumie ćiemności, y wnętrzne Woli uciśnienia, ták ią dręczyły, że smutnym, y żáłosnym głosem wołáć muśiáłá: *BOZE moy gdźieś já iestem?* Bywáłá czálem rátowáná, przytomną z Nieba pomocą za przyczyną Swiętey Táidy pokutuiącey, ktorá iey do siebie się udáiącey, obiecáłá swoię protekcyą. Gdy dlá chorob swoich, Chorowych Páćierzy, to iest Officyum Páńskiego mowić niemogłá, Páćierze zwyczáyne, z opisániá Reguły Kármelitáńskiey, wiernie odpráwiała. Siostry, ktora o niey miała stáranie, bardzo prośiła, aby iey defekta popełnione przypominała, y ostro strofowała, żeby się była tak w pokorze ćwiczyłá. Wielkie Nabożeństwo ku Pánu BOGV, Náyświętszey Pánnie, y Swiętym, záchowáłá, ktorzy się iey często pokázowáli, y onę ćieszyli. Táką miáłá miłość bliźniego, że w potrzebách káżdego rátowáłá, ofiáruiąc swoie Modlitwy, y surowe biorąc pokuty na rátunek grzesznikow.

268 W padłá w ostátnią Chorobę, dniá trzećiego Lutego Roku Páńskiego 1622. Przez pięć Miesięcy ćierpiáła wymioty z gorączką, ktora powoli zniszczona, ná Ciele, tylko skora pokryte kośći miáłá, ktoreby był, káżdy mogł łátwo poráchowáć. Prośiłá Páná, żeby nie dłużey żyłá, nád látá iego, przez ktore żył między ludźmi ná źiemi, y uprośiłá, bo we trzydźieśći trzy lát umárłá. Gdy ią ná czás opuśćiłá Chorobá, álbo cokolwiek sfolgowáłá, pokornie prośiłá, áby ná polpolitym wikćie y umártwieniu przestáwáłá, y mięsnych potraw, Chorym z Reguły pozwolonych, niezáżywáłá; Wielu Swiętych náwiedzáło ią w chorobie, iáko to Swięty Hieroteusz, Swiętá Mátká Nászá TERESA, z ktoremi się ćiesząc, ich społecznośći pragnęłá. Pod Jeśień, wźięłá gurę chorobá, y ták osłabioną przyćisnęłá do łuszká, że tylko álbo śiedźieć álbo leżeć muśiáłá, iednák dlá tego, w umártwieniu, nieustáwáłá, iowszem ták wyschłe ćiáło dręczyłá, że w wielkiey Málignie, ledwo co piłá, áby większą gorącość y prágnienie ćierpiáłá.

Ná końcu Listopádá, ná nową zápádłá áffekcyą, że nieustáiącá gorączká, 269
wielkie w cáłym iey Ciele uczyniłá boleśći. Wielkie áppetytu utrácenie, przystąpiło do tego, á ieżeli co wuſtá dlá pośileniá wźięłá, nieznośne z tad Męczeństwo ćierpiáłá. Ale w tych boleśćiách, udáiąc się do S. Kátárżyny Genueńskiey, zá iey przyczyną folgi doznáwáłá, á gdy miáłá co do pośileniá záżywáć, obroćiwszy się do iey Obrázká, nád łuszkiem wiszącego, o błogosłáwieństwo iey prośiłá, y iey záraz doznáwáłá pomocy. Oznáymił iey Pan, koniec żyćiá nástępuiący, y że ná potym w ustáwiczney miáłá bydź mdłośći, nic więcey niewyráżáiąc. W tych mdłośćiách byłá aż do połowy Grudniá, mowiąc czásem, z wesołą twárzą: *Widzę się umárłemi obtoczoną.* Inszego czásu rzekłá: *Widzę że ná wszytkim pełno iest BOGA, áż do Mrowki.* Záczym nákłonioná iest duszá moiá, ábym ná káżdym mieyscu, y we wszytkich rzeczách, sámemu Pánu BOGU część oddáwáłá. Przyięłá potym Swiętą Kommunią, po ktorey przyięćiu, często mowiłá: *O jákie Miłośierdźie, że nas BOG ná ubogim łoszku szuka?* Trzy rázy iey Krew puszczono, zkąd máiąc iákąkolwiek folgę, ostátek Grudniá przebyłá.

Dnia 3. Styczniá, Roku Páńskiego, 270
1623. w letarg wpádłá, ktory gdy zá śmiertelny osądzono, dáno iey Oley Swięty, lubo niebędącey przy zmysłach. W tey nieprzytomnośći zmysłow, trzydźieśći godźin trwáłá, trzymáiąc w ręku zápáloną Gromnicę, bo záwsze rozumiáno, że w punkćie skoná. Przyszłá iednák do śiebie, y Náysłodsze Imie JEZUSA wymowiłá, á przytym przynieśiono záraz Wyátyk Ciáłá Chrystusowego, y gdy iey powiedźiáno, że iuż przyszedł czas przenieśienia się do Chwały Niebieskiey, y do widzenia BOGA, ktorego ták prágnęłá; mile odpowiedźiáłá: *Ach! nicem jeszcze dlá BOGA nieuczyniłá*, y prośiłá o pozwolenie, áby mogłá czynić umártwienia, ktorey objáwił Pán, że wszytkie prace, y boleśći iey, przyięte będą zá Męczeństwo, y żeby byłá

ná

ná Smierć, iuż náſtępuiąca gotowá, zaczym często te słowá Páná umieráiącego powtárzáłá, *ſkończyło ſię.* Wpádłá w inſzą áffekcyą, w ktorey niegádáłá, ále z ćięſzkich boleśći czáſem záwołáłá. Przyſzłá znowu do ſiebie weſołą twárz, á práwie Anielſką pokázuiąc, y rzekłá: *Widzę máłe Pánienki, ktore mnie do ſwoiey ſpołeczności wołáią.* Szátan iey począł grożić, y ſtráſzyć ią, dla czego prośiłá Mátki Przeoryſzey, áby iey nie odchodźiłá, ále áby w głowách łoſzká umieráiącey, byłá.

271 Gdy ſię iuż przybliżał czás Smierći, pokázał ſię iey Swięty IZYDOR Rolnik, oznáymuiąc iey Wolą Boſką, áby ſię do Niebá przenioſłá, ktora wiádomośćią niezmiernie byłá poćieſzoną; Dniá 17. Lutego, ktory był czwártek do Choru zánieśioná, z wielkim Nábożeńſtwem. Spowiedź uczyniwſzy Kommunią Swiętą przyięłá, nocy záś náſtępuiącey, nápádły ią Womity, w pádłá w letarg, zmysły ſtráćiłá, y ſzczęśliwie w Pánu záſnęłá, dniá 19. Lutego, 1623. opinią Swiątobliwośći sławná. w Kláſztorze Páryſkim, Mátki Bożey. Názáiutrz zrána Solemne iey odpráwiáły ſię Exekwie. Po obiedźie záś godne uſzánowánia Ciało iey záwieźiono do Kláſztoru Wćielenia, ná przedmieśćie Swiętego JAKOBA, gdźie było z uſzánowaniem pochowáne.

Swiątobliwośći iey wiele było do- 272
wodow. Inśi bowiem podczás pogrzebu, czuli śliczny zápách, z Ciáłá iey, pochodzący. Inśi doświádczyli nádprzyrodzoney ćiáłá iey lekkośći. Po śmierći niektorym pokázáłá ſię chwálebną, w widzeniu przez rozum, powiádáiąc im, że tę Chwáłę odebráłá od Páná, áby w utrápieniu, y w pokuſach zoſtáiących, rátowáłá, y wielu iuż oczywiſtego iey rátunku doznáło. Ználeźiono niektore iey ſkryptá, duchownemi nápełnione rádámi y wiele liſtow, dźiwną w ſobie zámykáiących pobożność, ktore ſą położone, ná końcu, iey ośobnego żyćia.



Z Y W O T

Wielebnego Oycá DOMINIKA od Swietey TERESY.

273 En Wielebny Oćiec, był urodzeniem Fráncuz, Oyczyzną Nárboneńczyk. Już będąc Kápłánem, wſtąpił do Náſzego Kármelitow Boſych Zákonu. Co ſię tu o nim piſze, ieſt z iegoż mánuſkryptu z większey części wybráno w ktorym albo z właſney Woli, álbo z rozkázu Przełożonych, wiele łáſk od Páná BOGA ſobie użyczonych ſpiſowáł, áby ie często czytáiąc, y pilnie uważáiąc, zá przeſzłe złe życie, (iáko wyznawáł) pokutowáł, y do áktow Miłośći y Wdźięczności, ku ſámemu BOGV, Oycu Miłośierdźia zmysły pobudzał. Ze tá byłá iego intencya, dowodźi ſię to Kśiążka iego, ná ktorey począthu, ták mowi: *Wiele rázy o duſzo moiá, te węgle ktore z Niebá ſpádły, obáczyłś, trzebá żebyś ſię wſtydźiłá, y gorżáłá, żebyś ſię wſtydźiłá, uwážáiąc, ze przed wieprzem w błoćie ukálánego, ſą perły porzucone, żebyś gorżáłá uważáiąc Miłość tego, ktory ni ſkończone twoje zbrodnie, Miłośierdźiem ukárał: y imeś ty byłá mu niewdzięcznieyſzá, tym on był ku tobie ſczodrobliwſzy, tego kochay, tego wychwálay y niewſtydź ſię w tey rzeczy Swiętych náśládowáć, tę Kśiążeczkę ſkłádáiąc, bo ći áktualney Miłośći Boſkiey nigdy nieprzeſtáli, ty záś, ábyś nigdy od ſerdecznego żálu grzechow twoich nieprzeſtawáł, możeſz ſię odważyć.* Y żeby w tym, intencyą ſwoię potwierdźił, czemu ták wiele Dobrodźieyſtw ſobie wyświádczonych, rázem w tę Kśiążeczkę zebrał, to przydał: *Pamiętam, ále ledwie kiedy bez łez. aż do końcá żyćiá mojego, ktore od młodośći moiey złe było, żem ták wiele BOSKIEY koło mnie Opátrzności Cudow y niepo-*

dobnych do wierzenia łáſk, y Miłośierdźia, ſpływáiących ná mnie fáworow wydźiał, ktoreby ſię w wielkich Xięgách ledwie zmieśćiły. Niech go wychwalaią wßytkie Stworzenia, ktory z niewdźięcznym tak ſobie łáſkáwie poſtąpił; Tu tylko niewiele łáſk, ktore odebrałem w Zákonie, nánotowáłem, ábym źle razy oźięble, álbo gdy oſchłość dußy moiey poczuię, czytaiąc to zagrzał Serce moje, y podniosł je do Páná BOGA.

274 Według rády Mędrcy, Spráwiedliwy ná początku, ſkárży ſię, ná ſiebie ſamego. Y żáden ſię niepowinien dźiwowáć, że ten w pierwſzych dźiećinſtwá y młodośći ſwoiey látách, idąc zá ſkłonnośćią zepſowáney Nátury z drogi Cnoty, y pobożnośći zbłądźił, ále ſię Boſkiemu Miłośierdźiu nád nim trzebá dźiwowáć, ktore go po drodze zguby chodzącego, z ták wielu śmiertelnych terminow wybáwiło, y ná oſtrą ále Krolewſką drogę, Krzyżá náprowádźiło. Bo że był z owieczek Chryſtuſowych, przećię słuchał głoſu Páſterżá, y od niego poćiągniony ſzedł śládem zápáchow jego. Przeto słuſznie Swięty Auguſtyn, daiąc definicyą przeznáczeniá wybránych, powiádá, że ieſt przygotowániem BOSKICH Dobrodźieyſtw, przez ktore ći co ſą uwolnieni, bywáią uwolnieni; Te Dobrodźieyſtwá álbo srodki przeznáczeniá, w tym słudze Boſkim, (iáko mu było obiáwiono) uważáć będźiemy gdy obáczemy częſto powołánego, á długo ſię opieráiącego, iednák śilnie, oraz y łágodnie, do Zákonu Náſzego poćiągnionego, y tám Cudownemi ſpoſobámi poświęconego, ſzczęśliwą śmierćią w krotce wiele czáſow dopełniáiącego.

275 Vrodźił ſię w sławnym niegdy Mieśćie Nárboneńſkim, od ktorego wielká część Fráncyi, názywáłá ſię Nárboná, ná końcu przeſzłego wieku, około Roku 1590. W Oyczyznie, dźiećinne, y Młodośći látá odpráwił, podrożſzy potym, Roku 1613. do Lutecyi Páryſkiey, do Dworu Krolá Fráncuſkiego poiechał, y tám kilká lát báwił. W tym Mieśćie Krolewſkim, cáłego Swiátá Zgromádzeniu, mieſzkáiąc, Konwerſacyą inſzey Młodźi, ze wſzytkich Fráncuſkich Prowincyi, tám zgromádzoney podobno był zepſuty; iák bowiem, to sławne y obſzerne Miáſto, (ktoremu ledwo ſię rowne ktore w świećie znáyduie) czyli to będźiemy uważáć Dworu wſpániáłość, czyli Kroleſtwo, y ſamego Krolá Máieſtát, czyli Páłácow piękność, czyli nieźliczonych Domow pochwáłę, czyli wielkie Obywátelow bogáctwá, czyli wſzytkich rzeczy obfitość, z nieźliczoną práwie liczbą ludźi, má wiele, pobożnych y uczćiwych Obywátelow, ták y niezbożnych, y ná wſzelkie złe roſpálanych Mieſzkáńcow, ták że pobożnośćią drugie Jeruzálem, á złośćią y zámieſzániem, oráz, drugą Bábiloniá, názwáć ſię może.

Nieuſtáie w ſwoiey Kśiążeczce, tych 276 w młodośći ſwoiey zepſowánych obyczaiow, niewymownemi á práwie krwáwemi łzámi opłákiwáć, bo lubo potym, świátłem Niebieſkim oświecony, y lekkie winy, iáko náyćięższe grzechy z ſtráchem wyznáwał, y że ná ten czás, zyćie iego ſproſne było powiádáł; według zwyczáiu Swiętych, ktorzy nie ſą bez boiáźni, we wſzytkich ſwoich dobrych uczynkách, iowſzem iák złe gania, ołobliwie zá przykłádem Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktora niektore Młodych lát lekkomyslnośći, iák wielkie grzechy opłákuiąc, zá nie ſię wſtydźiłá. Pewná iednák ieſt, że ná tenczás, niektore w ćięſzkie grzechy popełnił, bo iáko ſam czynił relácyą do tey ślepoty przyſzedł, że Swiętą Mſzy Swiętey ofiárę, w áktuálnym grzechu śmiertelnym, y nie iednym, ále w wielu y ſzpetnych, odwáżył ſię odpráwiáć.

Pod ten czás woiowały w ſercu ie- 277 go, łáſká y złość, bo z iedney ſtrony ćiężar grzechow iego, do źiemi go uniżał, z drugiey ſtrony, ták głęboko w grzechy zábrnąwſzy, nic ná to niedbał, y w nich utonąć chćiał. Albowiem zá wielorákim poduſzczeniem Szátáńſkim, do przyięćiá Sekty Kálwińſkiey przenieść ſię zámyślał; záczym czáſem ſam ſię w polu przechodząc, temi gwáłtownemi przyćiśniony tentácyámi, ſam w ſobie myśleć począł o środkach, do doſtąpieniá ták złego końcá, práwie iuż nápiętych, y ſzukáć ná ſwoie ruinę dowodow, chcąc

záćią-

záćiągáć płonnych Heretyckich wykłádow, ná wytłumáczenie owych żywych słow Chryſtuſowych. *To ieſt Ciáło moje.* Aby był mogł wyprobowáć, że w Przenáyświętſzym SAKRAMENCIE, niemáſz prawdźiwey y iſtotney przytomnośći, Ciáłá Chryſtuſowego. Ale że go ieſzcze BOG nieodrzućił, dlá tego nietrudno go było náwroćić, przy ták wielu, y niezwyczáynych, Boſkiey Dobroći rátunkách. Albowiem go Miłośierny Pán w oczywiſtych ták Duſzy iák y Ciáłá niebeſpieczeńſtwách rátował; W tey ták ćięſzkiey tentácyi niedowiárſtwá przećiw Przenáyświętſzemu SAKRAMENTOWI, słyſzał znágłá wyráźny głos mowiący do śiebie, chceſzże przećiwko mnie dyſputowáć? ktory ták ſkuteczny był, że záráz w nim owá wſzelka tentácyá, y zła Wolá, uſtáłá. W owey świętokrádzkiey niezbożnośći, przez trzy álbo cztery Mieśiące trwáiącey, niegodnego Mſzy Swiętey odpráwiánia, zdało mu śię że Ołtárz ják wośk topniał, że śię źiemiá pod nim zápádáłá, co w nim wielką boiáźń czyniło, ále ieſzcze niedoſkonáłe prágnienie w nim poprawy wzbudzáło.

278 Ná kilká lát przed wſtąpieniem do Zákonu, BOG go od oczywiſtey Smierći, y od niebeſpieczeńſtwá potępienia, cudownie wybáwił. Bo gdy w lećie, kąpáć śię poſzedł z drugiemi, y wſzedł w Rzekę Sekwánę, porwał go impet Wody ná Srodek, y między dwie łodźie napędźił, gdźie go fale zálewáły niebyło śię iáko rátowáć, áni go też tonącego ſálwowáć żeby nie utonął, podiął śię kto z ludźi, bo śię káżdy bał przyſtąpić. Ná ten czás nie o zbáwieniu duſzy, w grzechách tonącey nie o wzywániu BOGA myślał, ále tylko o uwolnieniu z niebeſpieczeńſtwá Ciáłá, y żeby nieutonął. Wyćiągał ręce ku łodziom, ále ich niemogł doſtáć, áni śię do nich przebić, á ieſzcze bárdźiey, że były prożne, y po wierzchu Wody płynące, niemogł w nie wleść. Aż o to kiedy iuż o ſobie zdeſperował, y w puł umárły był, tonącego ktoś wźiął pod páchy, co dobrze czuł, y ná krawędźiách łodźi poſtáwił. Dźiwnie śię ſam, y wſzyſcy co to widźieli, że ſzczęśliwie y nád ſpodźiewánie wyſzedł z rzeki y nieutonął, pytáią śię go iák wybrnął z niebeſpiéczeńſtwá, ále on ják umárły y zádumiony, gdyby oniemiał, nic nikomu nieodpowiedźiáwſzy, poſzedł: iednák zápewne mocno wierzył, że zá pomocą ſwego Anioła Stróżá, y zá przyczyną Náyświętſzey Pánny MARYI, uwolniony był, bo niż przyſzedł do Rzeki, wſzedł był do Kośćiołá Náyświętſzey PANNY, y polećił śię iey. Záczym słuſznie Zbáwićiel duſz, o ſwoich wybránych powiádá, że iey nikt, żádnego z ręku niewydrze.

Nieraz, y nie w tey tylko okázyi, 279 wybrany ten Sługá Chryſtuſow, doznał pomocy Náyświętſzey PANNY iowſzem iuż w podobnych odebrał okolicznośćiách. Roku Páńſkiego 1616. wrácáiąc śię z peregrynácyi Rzymſkiey y Loretáńſkiey, gdy wśiadł ná morże, y cały poranek, zá pomocą dobrego Wiátru, ſzczęśliwie płynął, o południu powſtáłá wielká burzá, ktora z jawnym żyćia niebeſpieczeńſtwem, łodz z nim y z temi co byli w Kompánii, wywrácáłá, ále zá przyczyną Nayświętſzey PANNY, ktorey Národzenia dźien, dźiáło śię to, y ktorey śię wſzyſcy oſobliwie náſz peregrinant polećili, od bliſkiey śmierći wybáwieni zoſtáli, y do Monáku przypłynęli. Y niedźiw, że potym zoſtał Zákonnikiem, zá pártykulárne łáſki y oſobliwe fáwory, ktoremu objáwiono, że zoſtáwał pod protekcyą Náyświętſzey Pánny, dlá czego iey wiernie służyć poſtánowił, y we wſzytkim w niey ufáć.

Lubo był ták wielą dobrodźieyſtwámi Boſkiemi udárowány, przećie jednák. zá łáſką Boſką, y powołániem dobrowolnie nieſzedł, chćiał, y niechćiał, iáko ſam powiádá, z przepáśći ſwoich grzechow wſtáć, według słow Apoſtołá: Nie że chcę, czynię dobrze, ále że niechcę, czynię źle. Bo iáko dobrze mowi Grzegorz wielki, w Rozdźiále dwudźieſtym czwártym, Kśiąg Morálnych: *Nałożony grzech obliguie (to ieſt grzeſzniká) że śię niemoże dźwignąć do poprawy, uśiłuie y upádá, bo gdźie umyślnie długo trwa tam y choć niechce upádá, gdyż grzech ktory śię z grzechu rodźi, już nietylko grzechem* 280

iest, ále iest grzechem, y kárániem grzechu, ktorym z Sadu Sprawiedliwego, Wszechmogacy BOG ná Serce grzeszacego przepuszcza Ciemności, żeby zá przeszłe grzechy, y w insze wpádł, to iest, áby ktory dobrowolnie złego się dopuścił, ná potym sprawiedliwie, y w insze niechcac wpádł. [co się má rozumieć, o niechceniu skutecznym, ponieważ grzech wszeláki, powinien bydź dobrowolny, ále o niechceniu nieskutecznym, to iest prostym, bo zły zwyczáy grzeszeniá, przechodźi w przyrodzenie, y wolą lubo się opieráiacą, przećie ćiagnie) Przychodźił czás, ále jeszcze nieprzyszedł, ktory BOG dlá náwroceniá tego wybránego sługi swoiego przygotował, bo gdy ták mocno, iák y oraz łágodnie wszytko rosporządzá, iego w Oktáwę Náyświętszego SAKRAMENTU, do pewnego Káznodźiei sprowádźił, ktorego słowá? iák strzały z Niebá wypuszczone, y serce iego przenikáiące przyiał, ták bowiem do wszytkich kázáł, iák by do niego, w szczegulnośći mowił: Kázániá iego, ták BOG do Nászego grzesznika, y już pokutuiącego, dyspozycyi ákkomodował, że z nich, do Cudownego żálu, y nábożnych łez był poruszony, y niewrácániá się więcey, do grzechow, niepodobną do wierzeniá chęć y prágnienie máiąc, odchodźił.

281 Temi Kázániámi wzruszony, á práwie náwrocony Roku Páńskiego 1617. koło Swiętá Swiętego Jáná Chrzćićielá, pod pretextem Spowiedźi, przyszedł do Nászego Kármelitow Bosych, Kośćiołá; gdy z okázyi ná Spowiedźi podáney, spytał się go Spowiednik, czy kiedy niemiał powołániá Boskiego, do Stánu Zákonnego, y chćiałby zostáć Zákonnikiem, ták skutecznie temi słowy był poruszony, że w nich, cáłe Serce jego práwie topniáło, y zaláwszy się łzámi, milczeniem bárdźiey iák słowámi prágnienie swoje wyráźił, myśląc ieźli to będźie można, ponieważ mu o tym, nigdy przedtym y myśl ná pámięć nieprzychodźiłá, co mu się niepodobná rzecz zdáłá, ile ze wszytkich Zákonnikow, miał u śiebie zá świętych: zádumiony będąc w sobie, myślił czy to bydź może, żeby tákowego dobrá dostąpił, y tyśiączne do tego przeszkody Oycu Spowiednikowi opowiedźiał, ktore go niby niechcącego, od Stánu Zákonnego odwodźiły. Temu tedy powołániu Boskiemu, w nálogách y złośćiách uwikłány niemogł bydź posłuszny, ále przez pięć álbo sześć Mieśięcy codźień odwłaczał, y że przyidźie co dźień obiecował.

Tym czásem niespał Szátán, boiąc się żeby go z zásadzek y śideł iego niewyrwáno, począł go miłośćią Rodźicow, ktorzy ubodzy byli uwodźić, y żeby ich mogł przed wstąpieniem do Zákonu poćieszyć, zwyćiężony tentácyą, do Oyczyzny poiechał, z iákaś tylko chęćią, wroceniá się, ktorá go z konwersacyi Rodźicow, y innych odstąpiłá, y w zániedbánie skrupułu Sumnieniá wprowádźiłá Szátán bowiem jeszcze go mocniey do Oyczyzny przywiązał, gdy pobudźił pewnego Miástá Páná, ktory mu ofiáruiąc znáczne dochody, przy sobie go prágnął przytrzymáć, do czego pomágáło, wesołe mieyscá położenie. Ale o Cudowna y skuteczná wzbudzáiącey łáski moc! ledwie śiedm álbo ośm dni u niego pomieszkał, przypomniawszy sobie, swoię do Zákonu wokácyą, łágodnym niejákim gwałtem przyćiśniony, bez żádney rácyi, dánego słowá owemu Pánu, y miłośći Rodźicow, ktorych mu się zdáło przedtym niepodobná opuśćić) odstąpił, á Swiát y iego prożnośći pożegnawszy, cudowną łáską Páná BOGA zmocniony, do Páryżá powroćił. 282

Do tych czás nieszczęśliwy y mizerny Stan Grzesznika uważáliśmy, y grzechy iego z ułomnośći Nátury pochodzące, wszytkim pokázáliśmy, żebyśmy potym zwyćiężáiącey łáski, tryumfy pokázáli. Smierć iego duchowną opisáliśmy, ábyśmy się, Chwálebnemu Zmártwychwstániu dźiwowali. Bo gdy się wypełnił czas od BOGA naznaczony, to iest Rok 1618. y przyszedł dźień ráder szczęśliwy Swiętego Jędrzeia Apostołá, przyięty pierwey od Zákonu, y w duchu przez Duchowne ćwiczeniá wyprobowány, w Hábit Kármelitáński zostáje obleczony. Zádney z początku nieczuł w sobie poćiechy y ukontentowániá, z tey żyćiá y stánu odmiány, y dźiwną ośchłośćią śćiśniony, y zdał się 283

się, że bárdźiey z boiáźni, niż z miłości, y dobrowolnie, wstąpił do Zákonu; jednák począł go powoli Pán ćielzyć, y pokázowáć mu wielką łáskę y miłośierdźie, że go do Zákonu powołał, lubo też y sporządźił, żeby był wielorako kuszony, y trápiony od Czártá, ták dlá ćwiczenia go w pokorze, y ćierpliwośći, iák y dlá przyczynienia zásługi, y Korony Chwáły, według słow Apostołá: *niebędźie Koronowány, chybá ten, ktory się będźie dobrze potykał*, niemniey y dlá tego, áby w tym wybránym słudze swoim, ktorego chćiał obfićie pobłogosłáwić, zrobił to, co w Swiętych wszytkich robi, ktorych áni chce mieć w ustáwicznych ućiskách, áni w ustáwicznych poćiechách, ále z przećiwnośći y z poćiech, życie spráwiedliwych, cudowną rużnośćią złożył: jáko mowi Swięty Chryzostom, w Homilii ośmey ná Ewángelią Máteuszá Swiętego, żeby się z ustáwicznych poćiech zbytnie niewynośili, âni też pokusami ustáwicznemi, niebyli nád to obćiązeni. Gdy tedy Pan, z iedney strony Nászego Probántá, y Nowicyuszá, wielorákiemi łáskámi y dárámi ćieszy, Szátán z drugiey strony niezliczonemi go sztukámi prześláduie. Począł Pán zábrána miłość do cnoty w nim utwierdzáć, y w niey postępuiącego, bárdźiey pobudzáć; nástąpił tuż Szátán, ktory go do boiáźni poruszał, áby go z drogi Zbáwienia zrážił, y w przepáść dáwnego stánu nieszczęśliwego wtráćił, iednákże Pán zwyćiężył y tryumfowáł. Albowiem po Swiętách Národzenia Páńskiego, samże Pán, widząc Wiernego Sługę swego, y ná Ciele y ná duszy bárdzo strápionego, powierzchownie bowiem, ćiężkie y przenikáiące ćierpiáł boleśći, wewnątrz záś pámiętáiąc ná przeszłe życie, y ustáwicznie rozmyśláiac o grzechách swoich, w tych myślách wcále zánurzony, niezmiernie się trápił, ták dálece, że do inszych medytácyi, iáko to o Męce Páńskiey, y o Chwále Niebieskiey, niemogł się ápplikowáć, chćiał go nowemi łáskami y długo trwáiącemi poćieszyć, co tu iego słowy wyrážam: *Przez pietnáśćie dni, álbo około tych*, mowi: *Widywałem Młodźiáná iednego przy sobie, wspániáłey, y śliczney Urody, ktory mi z przytomnośći swoiey wielką czynił poćiechę, y wszytkie utrapienia odemnie odeymował, ták dálece, że gdźiekolwiek niemogłem myśli obroćić, tylko do owego dźiećięćiá; ktore widzenie, czy to było przez imáginácyą czyli przez rozum, zápewne nie wiem, ále ten sam wie, ktory mi śiebie dáł.*

Niechćiał iednák Szátán, iáko záczał poprzestáć, ćięższemi Mękámi y niezwyczáynemi sztukámi, y iáwnemi dowodámi, świeżo przećiw niemu nástąpił, y w swoiey sprawy utrzymywániu, nie mnieyszey pilnośći iák y CHRYSTUS przykłádáł; postrzegszy bowiem w pierwszych owych Nowicyátu Mieśiącách, że pomienionym widzeniem był poćieszony, y w przedśiewźięćiu Zákonu utwierdzony, sam się mu tákże, ále bárdzo nieruwnie, y iáwnie pokázuie, dwoie pierwszych ápparycyi, ták opisuie: *Dwá rázy mi się pokázał Szátan, rozne czyniąc pogroszki, zem się z iego rąk wyrwał, ráz w postáći iednego Murzyná, drugi ráz mi tákże grożąc, y inszemi wiela rázami, strasząc mię słowámi, bez žádnego iednák widzenia.* 284

Gdy dáley postępuie w Nowicyáćie, dysponuie go BOG przez pokusy, do dálszey Imienia swego Chwáły, y większego Sługi swego zwyćięstwa, álbowiem w Sobotę przed Kwietnią Niedźielą poćieszył go, y udárował go niezwyczáynym głębokiego uspokoienia na modlitwie sposobem, ktoregomu udźielił, z czego wielką siłę duszá jego, iák w Fortecy postánowioná, do odporu pokusom odebráłá, ktorey łáski, tylko mu dwá rázy záżywáć pozwolono, lubo y innych czásow miał wielki bogomyślnośći dar, ná ktorey nádprzyrodzone często odbierał Kommunikácye, ktore osobno w ksiąszcze swoiey wylicza, y tu ie dla krotkośći opuszczamy, niektore tylko námieniáiąc. Tym czásem mu się Szátán, rożnemi sposobámi náprzykrzał, to w nim pożądliwość Ciáłá wzruszáiąc, to jáwne gwałty, y dręczenia mu zádáiąc, bo iáko po śmierći iego, Oćiec Nászego Konwentu Páryskiego powiádał, często od Szátánow, był dręczony ná Ciele, y iego konnowicyusz iáko świádek 285

dek oczywisty, czynił relácyą, że gdy iedney Nocy, w Celi jego wielki chá. łas słyszáno, niektorzy przybiegli, y ie. go ná źiemi leżącego ználeźli, wszy. tkiego zśiniáłego, zbitego, y ná puł u. márłego.

286 Po uczynioney Professyi Solemney, tym iowszem lżeyszym zápędem, do Gory doskonáłośći pospieszał, bo lu. bo rożne pokusy, y ustáwiczny głowy bol ćierpiał, iednák go BOG wielorá. ką łáską umácniáł, y udárowány Swiá. tłem Niebieskim, záwsze zwyćiężáł, y z Czártá tryumfowáł. W Celi, Mo. dlitwy ustáwicznie pilnowáł, w kto. rey záwsze klęcząc z Panem Bogiem przestáwáł, od ktorego żeby niczym myśli nierozrywáł, okná záwsze zá. wieráł. Záczym nie dźiw, że tám ták wielkiey y obfitey łáski Boskiey dostą. pił, y często się w obfite łzy, y ser. deczne poćiechy Nábożeństwá rozpły. wáł. Jednego dniá, máiąc ćiężkie Ciá. łá pokusy, y zostáiąc iáko w ogniu piekielnym, Chrystusá Páná, ták do śiebie mowiącego usłyszáł: *Czegoż się boisz, já jestem, ktorym ćię tu wprowá. dźił, y záraz zniknęłá pokusá.* We Wto. rek Swiąteczny, gdy owe Chrystuso. we słowá rozmyśláł; *Owieczki moje, głosu mego słucháią*, sámego Chrystusá, wyráźnie w wyższey części duszy, w te słowá mowiącego usłyszáł. *Tyś przez tyle lát, słucháł głosu Ciáłá y piekłá, á mnie's się sprzećiwiáł; Jam jednák do ćie. bie mowić nieprzestał, y poćiągnałem ćię, boś ty do nich nienáleżał ále do mnie.* Ktore słowá w wielkiey go Konsolá. cyi y ufnośći zostáwiły. Około tego czásu, to iest Roku 1622. do Kon. wentu Awenioneńskiego był náznáczo. ny; tám, ten Oćiec zdał się bydź ná twárzy surowy, ále y powierzcho. wnie wszytkim się pokázowáł nábo. żny, záwsze się wnętrznie duchowne. mi ćwiczeniámi zábáwiáiąc, y ráz w pomienionych tentácyách, drugi ráz zo. stáiąc w konsolácyách, z strachem y bo. iáźnią, prácowáł koło swego zbáwie. niá. Nád łáski y rewelácye, nádzwy. czáyne, nic się tu o nim niewspominá, tylko że w Wielki Piątek gdy mu w Cho. robie dáno lekárstwo, z páchniących y wdźięcznych źioł zrobione, nietylko mu się obrzydliwe y nieprzyiemne zdáło, ále y zápáchu przećiwnego; tym źiołom, z czego przez trzy dni miał nieznośne prágnienie, iednák o niczym inszym mogł pomyśleć, tylko że tego dniá, chćiáł go Pán, uczynić uczestnikiem owego ostátniego prá. gnieniá, y gorzkiey Zołći Męki swoiey.

Roku nástępuiącego, z posłuszeństwá 287 powrocił do Páryżá, gdźie w krotce wpádszy w gorączkę záchorowáł, kto. rey dokuczániá y uprzykrzeniá, nie. podobną do wierzenia ćierpliwośćią znosząc, wszytkim Zákonnikom, po. dźiwienie y zbudowánie czynił. Ná tym końcu żyćiá iego, Pán BOG o. státni ráz ręki przyłożył, do dokoń. czeniá doskonáłośći iego. Bo odiawszy mu pewność włásnego Zbáwienia, o ktorey przedtym wiedźiał z Obiáwie. niá Boskiego, dopuśćił ná niego wiel. ką ná zmysłach oschłość, y długim. go powątpiewániem długo ućiskał, á. by go sobie ná Krzyżu umieráiącego przypodobał. Gdy iednák BOG odrżu. ćił te, od niego Ciemnośći, y nową przywroćił mu pogodę, we wszytkim z wolą Boską zgádzáiący się, y pełen zasług, (iáko bowiem w nim przed tym obfitowáłá złość. ták w nim bár. dźiey obfitowáłá łáská) przy wszy. tkich Zákonnikách, przykłádem iego zbudowánych, z wesołym y nábożnym twárży ułożeniem, z tych mizeryi. do wiecznych rádośći, (iák się pobożnie wierzyć może) z Bogiem y wszytkie. mi Swiętemi, w Kráiu żyiących, kro. lowáć máiący, ná nieskończone wieki wiekow, przeniosł się. Amen.

Ale ieszcze, drogą Smierć iego pil. 288 niey uważmy. Chorowáł ná Smierć ie. den z Nászych Oycow, bárdzo przy. kłádnego zyćiá. Do ktorego SAKRA. MENT ostátniego Pomázániá, niosł O. ćiec Prżeor, według opisánia y zwy. czáiu Zákonu, z nabożną Cáłego Zgro. mádzeniá Processyą; Będąc w ten czás zábáwny, Nász DOMINIK, niemogł bydź ná początku tey Swiętey Cere. monii, ále pod czás niey przyszedszy, muśiał zá drzwiámi Celi Chorego klęczeć, niemogąc wniść przed wielą Zákonnikámi. Tym czásem nádszedł O. ćiec Zákrystyán, ktory go widząc ná doręndźiu, prośił go, áby ná Mszą Swię. tą szedł záráz do Zákrystyi. W ten.

sám

sam czás, usłuchał Wielebny Oćiec; y poszedł: á gdy się z pomienioney Ceremonii Swiętey, Zakonnicy do Kośćioła wroćili, on odpráwuiąc Mszą Swiętą w Memento żywych, zástánowiwszy się z wielką duchá gorącośćią, modlił się zá otrzymánie zdrowia u mieráiącego pomienionego Oycá, śiebie sámego ofiáruiąc ná śmierć, zá niego. Wierzyć trzebá, iże był wysłucháuy, bo chory, o ktorego zdrowiu żadney niebyło nádźiei, do zdrowia przychodźić záráz począł, on zaś gotuiąc się do Smierći, dwudźiestego dniá umárł.

289 Gdy tedy o bliskiey Smierći, miał od Páná wiádomość, áby się ná śmierć dysponowáł, wszytkie Kázániá ręką swoią pisáne, w ręce Przełożonego oddał, nic bowiem inszego nie miał, z wielkiego do ubostwá áffektu. Po tym Mszą Swiętą z wielkim nábożeństwem odpráwił, y gorąco się modlił. Po trzech dniach, wpadł w Chorobę, w ktorey ćięszkiemi tentácyámi, osobliwie koło nádźiei Zbáwienia, z dopuszczenia Boskiego, dlá iego zásługi, y doskonáłego Zwyćięstwá, probowány był. Chćiał Pán áby zá żywotá zstąpił do piekłá, y tám swoy Czysćiec odpráwił, bo mu wiádomość iáwną przeszłych grzechow iego uczynił, y káránie zá nie zásłużone, iáwnie pokazał. A że uczyniono z nim Miłośierdźie, y łáskáwe grzechow odpuszczenie, ná ten czás przed nim ukrył, wnętrznemi przyćiśniony był ućiskámi, y boiáźnią niby bliskiego potępienia. Záczym, z wnętrznego żalu, ryczał iák Lew, y słycháć go było dáleko, á czásem wielką boiáźnią przymuszony mowił: *Potępiony iestem*, álbo z Prorokiem wołał: *Boleśći Piekielne, okrążyły mnie.* Ale ná dźień ieden, álbo drugi przed Smierćią, Náyłáskáwszy Pán Nász, mile go poćieszył, bo mu dał tákie uspokoienie y Wesołość ná duszy, że się sam dźiwował, iż nieiáko będąc iák w piekle, był záprowádzony od BOGA, do záżywánia iakiegoś Niebieskiego pokoiu. Kiedy się zás, w ostátnim iuż niebespieczeństwie obáczył, zupełnie się ná wolą BOSKĄ oddał. A że się náuczył umieráć, Smierći się niebał, ále ią iáko weyśćie do żyćia wesoło przyiął.

ZYWOT

Wielebney Siostry FRANCISZKI, od Náyświętszego SAKRAMENTU.

290 Wielebná Siostrá FRANCISZKA, od Náyświętszego SAKRAMENTU z Szláchetnych y bogátych Rodzicow, w Mieśćie Xánktoneńskim, urodźiła się. Oćiec iey pospolićie názywał się, Pán *de Bruadiraire*, Mátká zás byłá z wielkiego Domu *de Farnous*, oboie iednák byli Heretycy. Záczym FRANCISZKA Nászá, będąc sławną, wszelkiemi ták duszy, iák y Nátury, przy piękney urodźie przymiotámi, w tym tylko iednym upośledźioná byłá, że nie byłá Kośćiołá Kátolickiego Corká, ále podobieństwem Rodźicow, w Sekćie Kálwińskiey zostáwáłá. Lecz łáskáwy y miłośierny Pán, nie tylko ią do społecznośći Kośćiołá Swiętego przyprowádźił, ále y do Ziemi Kármelu Reformowánego wprowádźił, áby náylepszych dobr iego záżywáłá, Cudowną w iey náwroceniu y poświęceniu, Opátrzność Páná BOGA uważmy. FRANCISZKA Nászá, między inszemi Corkámi Bábilonii, według kondycyi urodzenia swoiego, świátowych záżywáłá delicyi, y nieszczęsná w Heretyckim kále leżáłá, gdy ią Pán z ták nieszczęśliwego stánu, nástępuiacym sposobem, chćiał przyprowádźić do śiebie, nie bez znácznego Cudu, y nie bez, znáku osobliwey Miłośći.

Dźiád iey, Pan *de Bruadiraire*, znákomity oświeceniem Niebieskim, błędy Heretyckie uznáwszy, náwroćił się do Wiáry Kátolickiey, ále z wielką Kre- 291

wnych ieſzcze Heretykow turbácya, y gdy w kilká dni, Pánu BOGU ſię u. ſpráwiedliwiwſzy, Swiątobliwie życie zákończył, zwyczáiem Kátolickim, niż ſię do pogrzebu przygotowano, tym czáſem Ciáło położono na Kátáfalku, y ná umárłym tákże położono Krucyfix. Tráfiło ſię że FRANCISZKA Náſzá, weſzła przypadkiem do pokoiu w ktorym Ciáło leżáło, ná ktorym gdy Krucyfix położony uyźrała, niezbożnośćią Heretycką poruſzona, zadrzała, y rozgniewawſzy ſię wźięła Krucyfix, aby go o źiemię rzućiła, ale BOG, ktory niewiadomą y błądzącą Pánienkę, oświećić y nawrućić chćiał, odwroćił iey intencyą, od tey niezbożnośći, aby niemogła rzućić o źiemię Krucyfixa, iak zamyslila. Y w tym punkćie, na dokończenie Miłośierdźia ſwoiego, pokazał ſię iey Pan, w widzeniu przez imaginacyą, ranami obćiążony, ktore iey pokazuiąc rzekł, że to wſzytko dlá niey ćierpiał, á oná ták mu niewdźięczná byłá, że mu nowe rány chćiáłá zádáwáć. FRANCISZKA ná ten czás ſkruſzoná, y z Niebá oświecona, ſtánawſzy iák wryta, y záwſtydźiwſzy ſię záwołáłá, słowy Páwłá Apoſtołá, *Pánię, coż mi każeſz, żebym czyniłá: y ſwoy żal zálána łzami wyświádczyłá,* ktorey Pán odpowiedźiał: *Chcę żebyś ſię náwroćiłá, do Wiáry Kátolickiey, y cáłe mi Serce ſwoje oddáłá.*

292 Ták záraz odmieniona zoſtáłá, pobożná iuż Pánná, widząc nád ſobą tę dźiwną práwicy Náywyżſzego odmiánę. Od tego bowiem czáſu, niewypowiedźiánie prágnęłá zoſtáć Kátoliczką, y żeby mogłá tego doſtąpić, wſzelkiego przykłádáłá ſtáránia, częſto od Mátki kryiomo odchodźiłá, y żeby iey niepoznáno, w inſze ſię Suknie przebieráłá, y ták ſię ukrywáiąc przed ſwemi, do Kośćiołá Kátolickiego z Nábożeńſtwem y uſzánowániem chodźiłá, áby ná Mſzy Swiętey bydź mogłá, y ná náukę ſwoię słow Swiętych ná Kázániach słucháć, poczęłá nád to od Swiátowych prożnośći, y delicyi iego ućiekáć, áby zá Pánem powoływáiącym ſię, ſzłá. Poznáwſzy Mátká, tę po Corce odmiánę, á przyczyny niewiedząc, wſzelkiemi ſię ſpoſobámi, ſtáráłá, áby ią rozweſelić. Nic Corce niepowiedźiawſzy, deklárowáłá ią dáć w Málżeńſtwo, iednemu Możnemu Heretykowi. Ale pobożná Pánná, dowiedźiáwſzy ſię o intencyi y deklárácyi Mátki, Niebieſkiego Oblubieńcá, ktorego ſobie obráłá, łáſką umocnioná, rezolwowáłá ſię, áby mu wiernie, iáko obiecáłá służyłá.

Wyſzłá tedy z iedną Towárzyſzką 293
z domu Mátki, y z nátchnienia Boſkiego, poſzłá do Kláſztoru Náſzych Zákonnic, w tymże mieyśćie Xánktoneńſkim będącego, y o Mátkę Mágdálenę á JESU, Przeoryſzę Konwentu, á powinowátą ſwoię prośiłá, ktorey śię duchá ſwego zwierzyłá, ſkrytośći Sercá otworzyłá, y Cudowne powołánie Boſkie opowiedźiáłá, oznaymuiąc iey, że ſię záraz chce do Wiáry Sw: Kátolickiey náwroćić, y zoſtáć Zákonnicą, ponieważ o tym, Wolą Páná BOGA wiedźiáłá, o czym też y odebráne łáſki Boſkie, porządkiem iey opowiedźiáłá. Mátká Przeoryſzá pełna wielkiey rádośći, z náwrocenia tey duſzy, y wnętrznie tchniętá, prośiłá do śiebie, Spowiedniká Kláſztoru, ktoremu tę całą ſpráwę Boſką opowiedźiáłá, y do Jáśniewielmożnego Biſkupá Xánktoneńſkiego posłáłá, áby mu wiernie wſzytko opowiedźiał, y iego do Kláſztoru záprośił. Názájutrz przyſzedł Biſkup, y długo z Fránćiſzką rozmáwiał, y zadźiwiſzy ſię nád nią Boſkiey dobroći, kázał iey wyznánie Wiáry uczynić, y ták do ſpołeczności Kośćiołá Swiętego przyięta, kázał do Kláſztoru przypuśćić, co ſię záraz ſtáło, z wielką iey rádośćią, y wſzytkich Zákonnic niewymowną pociechą.

Jak usłyſzáłá Mátka Heretyczká, o náwroceniu Corki do Wiáry Kátoli- 294
ckiey, y wſtąpieniu do Zákonu Kármelitáńſkiego, náprzod żálem ſtrápioná, potym gniewem poruſzoná, wſzytkie śiły ná to wywárłá, áby ią do śiebie odebráłá, Cáłe Miáſto pobudźiłá, Fortę Kláſztoru wyłamáć zámyśliłá, zmyśláiąc fałſzywe informácye, że iey Corkę wźięto, ktorey opłákuiąc, dekret zádworny otrzymáłá, áby do woli Mátki, Corká Fránćiſzká oddáná byłá. Ale dáremne były wſzytkie Mátki záwody, bo Fránćiſzká będąc nieporuſzoną, w wyznániu Wiáry Kátolickiey,

lickiey; y ftáteczną iák fkáłá, w Zákonnym przedfięwźięćiu, bynáymniey ná uśiłowániá Mátki niedbáłá, wfzytkiemi iey pieszczotámi, obietnicámi, y groźbámi; wzgárdźiwfzy. Gdy tedy Fránćifzká, Zakonu Náfzego Hábit przyięłá, ledwie do wiáry podobná, z iáką goracośćią Duchá, z iáką dofkonáłośćią, czás fwego Nowicyátu odpráwiłá. Solemną uczyniwfzy profefsyą, temiż śládámi w drodze dofkonáłośći poftępowáłá, záczym wfzytkich w fzczegulnośći Cnot, w wyfokim Stopniu doftąpiłá, y innym Zákonnicom, ftáłá śię przykłádem Swiątobliwośći.

295 Ták byłá dofkonáłą w posłufzeństwie, że go nigdy nieprzeftąpiłá, y niecylko Przełożonym byłá posłufzna, ále też y káżdemu rofkázuiącemu, bez wfzelkiey wymowki y rácyi, y z táką ochotą, że ledwie gdy iey co rofkázáno usłyfzáłá, iuż co iey kázáno, do fkutku przywodźiłá. I Przeoryfza musiáłá bywáć oftrożną, rofkázuiąc iey co, bo co iey kázáno, náwet y z niebefpieczeńftwem żyćia, záraz czyniłá. Co do duchá umártwienia y pokuty, te nád miárę czyniłá, bo uftáwicznie, czy w Zgromádzeniu czy w ofobnośći będąc, mártwiłá śię, częfto álbo ćierniámi, álbo żeláznemi łáńcufzkámi, álbo pokrzywámi, álbo gáłąfkámi oftremi z roży zerżniętemi, biczowáłá śię, poki krwią niefpłynęłá, oftre Włośiennice nośiłá, częfto bárdzo pośćiłá, pijáłá czáfem, z náczyniá fzpetnośći pełnego. A jednym słowem wfzytko konkluduiąc, żádney okázyi, ćwiczeniá śię w umártwieniu nieopuśćiłá, y nowe fpofoby pokut wynáydowáłá.

296 Ták byłá przychylná Modlitwie, y obecnośći Páńfkiey, że śię zdáłá bydź uftáwicznie podnieśioná do BOGA, ták częfto bywáłá od śiebie oddáloná, że częśćiey niewiedźiáłá gdźie byłá. Pewná ieft, że więcey w BOGU, niż w fobie żyłá, záczym trzebá było, áby ią Przeoryfzá, powierzchownemi rozrywáłá zábáwámi, żeby zbytnie wnętrznych pilnuiąc, zdrowiá nieutráćiłá. Udźielił iey Pán w punkćie, ták w słowách iák y w miftycznym Senśie Brewiárzá zrozumieniá, záczym odmáwiáiąc Páćierze, miáłá dofkonáłe poięćie. Ták byłá pokorną, że uftáwicznie uwáżáiąc fwoię podłość, y nikczemność, zá náymnieyfzą śię między infzemi, y w słowách y w uczynkách bydź oświádczáłá: bo y podleyfzych powinnośći fzukáłá, y odźieniá wzgárdzenfzego prágnęłá, y przy okázyách, o to śię Przeoryfzy náprzykrzáłá. Ták miłośćią Bofką páłáłá, ku BOGV y bliźniemu, że infze przy niey niemogły y słowá przemowić, tylko o BOGV, y dlá BOGA. Kiedy do drugich przychodźiłá, infze czuły śię wewnątrz zebránemi, y obfitośći Duchá Bofkiego w niey zoftáiącego doświádczáły, co też w niey y Spowiednicy poznáwáli. Przyznáwáli wfzyfcy, że náywyżfzego ftopniá dofkonáłośći y bogomyślności doftąpiłá, y że długo żyć niemogłá, dlá ogniftey Miłośći Bofkiey, ktorą zápáloná ufzcháłá.

Byłá tá Oblubienicá Chryftufowá, 297
z liczby owych, ktore żeby obiecáney BOGV, y Zákonowi Náfzemu Kármelitáńfkiemu Wiáry dotrzymáły, wielkie y ćiężkie prześládowániá, gdźie indźiey opifáne ćierpiáły. Wybráłá byłá trzydźieśći trzy Zakonnic, z ktoremi w infze Kráie iecháć poftánowiłá, y iuż byłá záiecháłá do Burdegálu, żeby byłá żyłá pod rządem Przełożonych Zákonu, áż o to przed wyiázdem w kilká Mieśięcy, o blifko náftępuiącey Smierći, z Niebá uwiádomioná byłá. W Smiertelną tedy w pádłá Chorobę, y gdy ią do infirmáryi przenofzono, iáwnie powiedźiáłá, że tą Chorobą umrze. Poczęłá śię zá tym do blifkiey śmierći pilniey gotowáć, ieżli śię przed tym w Zákonnych Cnotách, dofkonále ćwiczyłá, przez lát śiedm, iák Zákonnicą zoftáłá, tych dni oftátnich, nierownie śię dofkonáley ćwiczyłá. Náybárdźiey zás ná ten czás, w ćiężkich boleśćiach, ćierpliwość śię iey wydáwáłá, ktorá ták wielká byłá, że śię nigdy nieufkárżáłá, choć zbytnie przyćiśniona byłá Chorobą. Ćierpiáłá Suchoty y ná płucá boláłá, wrzód iey uftá záftąpił, Ciáło iey ták ufchłe było, że w nim wfzytkie koftki, mogłá było policzyć, z ktorego wfzytkiego, fkurá opádłá. Vftá poopádáły ták, że gdy ią czym miáno pośilić, trze-

trzebá iey było głowę trzymáć: iednák w ták wielkich zostáiąc boleściách, nigdy nienárżekáłá, bo w niey rosło większe co dźień prágnienie, ćierpienia, y oglądániá BOGA.

298 Ná kilká dni przed wyiázdem iey Towárzyszek, z Burdegálu do Lotáryngii, do Niebieskiey Oyczyzny z ták wielu dolegliwośći byłá wezwáná, ná odebránie zápłáty, zá chwálebne swoie uczynki, z osobliwym Nábożeństwem, SAKRAMENTA Kośćiołá Swiętego przyięłá, prośiłá potym żeby czytáno przed nią Mękę Páná Nászego JEZVSA Chrystusa, dáiąc czásem znáki, áby ná niektorych punktách zástánowiono się, w ktorych rozważániu zostáiąc, práwie záchwycona byłá, máiąc twárz nákształt Anioła iásną, y oczy wlepione w Krucyfix, nád iey łoszkiem wiszący. Często słowá Nábożne Miłośćią Boską páłáiące, máwiáłá, ták dálece, że przytomnych, niemi wzbudzáłá. Vsłyszáłá że z Klásztoru miáno Spowiedniká odesłáć. w nádźieię że jeszcze umrzeć niemiáłá, więc rzekła jedney Zákonnicy: *Proszę ćię, mow Mátce Przeoryszе, áby Spowiedniká nieodsyłáłá, bo się stára Szátan przeszkodźić, żebym przy Smierći moiey niemiáłá ratunku, ále nic ná mnie niewskura, bom iest, w protekcyi BOGA mego, Náyświętszey Pánny MARYI, y Swiętey Mátki Nászey TERESY, od Páná JEZUSA,* To rzekszy, znowu wlepiłá oczy w Krucyfix, potym mowiono nád nią polecanie duszy, oná zás samá ná wszytkie ákty, y Modlitwy, odpowiádáłá, ná ostatek, po skończonym polecaniu duszy bárdzo spokoynie, Pánu BOGV, Duchá oddáłá, Roku Páńskiego; tyśiącznego sześćsetnego, dwudźiestego czwártego, Professyi Zákonney, Siodmego.

Po szczęśliwym iey przenieśieniu, 299
twárz iey pokázáłá się, iák Anioła. Ciáło zás ták wyschłe, y zeszpecone, nád zwyczáy stáło się bárdzo śliczne, wolne y urodźiwe, z ták iásną pokázuiące się białośćią, że się zdáło słoniowe. Gdy ie w Chorże wystáwiono, y otworżono kráty, zszedł się wielki konkurs ludźi, Miástá Burdegáleńskiego, z ktorych wielu, z Nábożeństwá, Rożańce o Swiątobliwe iey Ciáło poćieráło, y o iey prośiło Relikwie. Pokázáłá się, w iásnośći y Chwále pewnemu Zákonnikowi, ktory był iey Spowiednikiem w Xánktoneńskim Klásztorze, dźiękuiąc mu, zá odebráną od niego Miłość, ná Spowiedźiách: y powiedźiáłá mu, że idźie do Niebá záżywáć BOGA, y odbieráć wielką zápłátę, zá znieśienie prác, ktore w tym Smiertelnym żyćiu, ćierpliwie znośiłá; ktory Zákonnik, wyznał, że wiele łásk od Páná BOGA, odebrał, zá przyczyną tey Swiątobliwey Pánny. Tá iey Zyćiá Historya, iest z relácyi, y informácyi, uczynioney, Wielebnemu Oycu Nászemu Filippowi, od Swiętey TROYCY, Zákonu Nászego Generałowi, od Wielebney Mátki TERESY, od Wćieleniá, ktora byłá towárzyszką prác, y Swiádkiem oczywistym wszytkiego; y przydáłá, że to co się o niey wspomniáło, iest iákoby nic, w porownániu Cnot, y ćierpieniu, Wielebney Siostry FRANCISZKI, ktorey przez śiedm lát, byłá Towárzyszką ućiskow.

ZYWOT
Wielebney Siostry TERESY, od Swietego JOZEFA.

300 Wielebná Siostrá TERESA, od Swiętego JOZEFA, byłá iedná z liczby Zákonnic Nászych, ktore wiele ćierpiáły, áby były przyszły pod Rząd y posłuszeństwo Przełożonych Zákonu, według swoiey Professyi, y ktore ze Fráncyi, do Cudzych Kráiow, zostáwiwszy właſną Oyczyznę, opuśćiwszy Rodźicow, y przyiaćioł, dla otrzymániá tego skutku, przenieść się umyśliły. Ná pokázánie tego, potrzebá rzecz od początku, y krotko wyprowádźić, bez rozwlekłośći, y urażeniá kogo, Rozumiem bowiem, że wszytkie prostą inten-

intencya w tey Materyi postąpiły soʃbie, w ktorey TERESA Náʃzá, wiele zasług przyʃpoʃobiłá ʃobie, y wielkiey dostąpiłá doskonáłośći.

301 Jáko ʃię powiedźiało w żyćiu Wielebney Siostry MARYI od Wćielenia Xiężná *de Longueville*, chcąc w Páryżu Zákonnic Náʃzych Fundácyą od Swiętey Mátki Náʃzey TERESY, ʃobie obiáwioną, uczynić, posłáłá tákiego do Hiʃzpánii, ktoryby Zákonnice ztámtąd przyprowádźił do Fráncyi, po zwyćiężonych tedy rożnych trudnośćiách, ʃprowádzono ʃześć bárdzo godnych Zákonnic, Annę od Páná JEZVSA, Przeoryʃze, Izábellę od Aniołow, Podprzeoryʃze, Eleonorę od Swiętego Bernárdá, Beátrycę od Poczęćiá, Izábellę od Sw. Páwłá, y Annę od S, Bártłomiejá, niegdy Swiętey Mátki Náʃzey TERESY Socyuʃzkę, ktore Oycowie Náʃi, áż do ostátnich gránic Hiʃzpánii odprowádźili. Roku Páńʃkiego 1605. w Páźdźierniku, przyiecháły ʃzczęśliwie do Páryżá, gdy ieʃzcze we Fráncyi Oycowie Náʃi fundowáni niebyli. Dlá czego Oćiec Swięty, wydáł oʃobliwą Bullę, w ktorey trzech Doktorow Sorbońʃkich náznáczył, iákoby Adminiʃtrátorow, ktorzyby ʃię stáráli, o Fundowánie Konwentow, pokiby Oycowie Náʃi nieprzybyli, dáwʃzy tym czáʃem władzę Wizytowánia Zákonnic, Przeorowi Kártuzow Páryʃkich. Záráz tedy, fundowány był pierwʃzy Konwent w Páryżu, y przyięte Zákonnice. w ʃwoiey Profeʃʃyi Solemney, Sluby ʃwoie, Pánu BOGU, Nayświętʃzey Pánnie MARYI z Gory Kármelu, y Oycu Náʃzemu Generałowi, oddáwáły, co ʃię y w inʃzych potym, Kláʃztorách ktore ʃię wkrotce, zá Boʃkim Błogosłáwieństwem rozmnożyły, záchowywáło.

302 Roku Páńʃkiego 1611. Fundowáli ʃię Náʃi Oycowie w Páryżu, á gdy rozumiáły Zákonnice, że według Bulli Pápieʃkiey, y ʃwoiey Profeʃʃyi, będą żyły ná potym pod rządem y Posłuʃzeństwem Oycow,ználázły przećiwnych temu, ʃwoich Adminiʃtrátorow, ktorzy ʃię chcąc utrzymáć przy ich dyrekcyi, y gádáć im, z Náʃzemi Oycámi niepozwolili. Fundátorki ktore przyiecháły z Hiʃzpánii, to widząc, wyiecháły do Belgium, áby tám, pod władzą Zákonu fundowáły nowe Kláʃztory, tylko ʃię iedná zostáłá, Izábellá od Aniołow, ktorá iednák, Náʃzych Oycow miáłá zá Spowiednikow, y Dyrektorow. Inʃze záś ʃkrupułámi były śćiśnione, oʃobliwie dwá Konwenty Burdegáleńʃkie, Xánktoneńʃki Biturycenʃki, Lemowiceńʃki, y Morliáceńʃki, ktore ʃię w tey ʃpráwie, poważnieyʃzych y uczeńʃzych Zákonnikow rádźiły. Ci wʃzytko dobrze zważywʃzy y dáwʃzy wáżne rácye, powiedźieli Náʃzym Zákonnicom, że ʃą obligowáne, áby wʃzelkim ʃpoʃobem stáráły ʃię, przyiść pod władzą Przełożonych Zákonu, ktorym Posłuʃzeństwo przyʃięgły. Záczym tych Konwentow Zákonnice ná to przystáwʃzy, posłáły Prokurátorow do Rzymu, ktorzyby promowáli tę ʃpráwę, y podpiʃáły ʃię wʃzytkie. Przeoryʃzámi były, większego Kláʃztoru Burdegáleńʃkiego, pod założeniem Swiętego JOZEFA, Mátká Joáńá, od Swiętego Duchá, mnieyʃzego záś Kláʃztoru, Wniebowźięćiá Nayświętʃzey Pánny MARYI. Antoniá od Swiętego JOZEFA, kláʃztoru Xánktoneńʃkiego, Máryá Mágdálená á JESU, Kláʃztoru Biturycyńʃkiego, Mátká Izábellá á JESU, Kláʃztoru Lemowiceńʃkiego, Mátká Izábellá od Aniołow, y Kláʃztoru Morliáceńʃkiego, Mátká Małgorżátá.

Wierżyć niepodobná, á dopieroż o- 303 piʃáć, iák wiele ućierpiáły te Zákonnice, prác, utrápieniá, y iák wiele koʃztow łożyły, przez śiedm álbo ośm lát, przez ktore ʃpráwá trwáłá. Ale to wʃzytko chętnie ćierpiáły ćieʃząc ʃię z ʃpráwy Spráwiedliwey, y czekáiąc ʃzczęśliwego końcá ʃwoiey pretenʃyi. Pámiętáiąc bowiem ná to, co Chrystus Pán powiedźiał Swiętey Mátce Náʃzey Tereʃie, o pierwʃzym Abuleńʃkim Kláʃztorze, że przyidźie do rozwolnieniá, ieżli pod władzą Zákonu nie będźie, tego ʃię ʃámego obáwiáiąc pobożne Zákonnice, kocháiące Zákonną Obʃerwáncyą, wʃzytkie trudnośći, zá lekkie ʃobie poważáły, áby ʃwoiey dostąpiły intencyi. Gdy Adminiʃtrátorowie usłyʃzeli, co ʃię w tych Konwentách y w Rzymie dźiało, ufáiąc Kláʃztorowi Páryʃkiemu Náʃzych Zákonnic,

nic, przez nie Cáłe Krolestwo Fráncuskie wzruszyli, Krolá, Krolową, Pánow ták Duchownych iák Swieckich, ná swoię strónę pociągnęli. Przeoryfze pozrucáli w pomienionych sześciu Klásztorách, nowe ktorym ufáli, poobieráli, ktore, iedne Zákonnice podchlebstwami, drugie obietnicámi, insze groźbámi, y pokutámi, od záczętey sprawy, odwieść usiłowáły, ále státeczne, przy swoich Przełożonych prawdźiwych. w pośrod tych náwáłności zostáwáły.

304 Przy pomienioney Krolá y Pánow powádze, Adminstratorowie Brewe Oycá Swiętego otrzymáli, z Iurysdykcyą nád Zákonnicámi Náfzemi, ktore one miáły zá podrzucone, ponieważ w sprawie swoiey, wysłucháne niebyły. Tym Brewe, zmocnieni Administrátorowie, gwałtownie, Zákonnice sobie przećiwne, z swoich powyrzucáli Klásztorow, pierwey ie roznemi umártwieniámi, náwet długiego y ćięszkiego więźienia ukáráwszy, gdy ie iednák státeczne obáczyli, osądzili ie zá Rebellizántki, y z trzech Klásztorow Prowincyi Okcytáńskiey, Zákonnicom w swoim przedsięwźięćiu trwáiącym, náznáczáią drugi Klásztor Burdegáleński, pod Tytułem Wniebowźięćia Nayświętszey PANNY. Do tego Klásztoru zeszły się y insze, z większego Klásztoru Swiętego JOZEFA, y z inszych Klasztorow, y z Konwentu Xánktoneńskiego, od właśnych krewnych sprowádzone, iák wygnánice, ktore tego Roku 1622. kiedy byłá Kánonizowáná Swiętá Mátká Nászá TERESA, dniá 12. Márcá, to iest w dźień Swiętego GRZEGORZA, z kráiu Oyczystego, y z Klásztorow swoich wypędzone były, co ich jednák niezásmućiło, ále z rádośćią wielką, káżdá sobie przypisowáłá, owe wdźięczne Słowá, Oblubieńcá Niebieskiego, przez Psalmistę wyrázone: *Słuchay Corko, y obácz, á nákłoń uchá twego, y zápomnij ludu twego, y domu Oycá twego, á prágnąć będźie Krol, piękności twoiey.*

305 Gdy się ták zgromádźiły Zákonnice, do tego Burdegáleńskiego Klásztoru, miały wewnątrz wielkie uspokoienie, y wzáiemney dodáwáły sobie poćiechy, ále powierzchownie, wielkie nánie powstáwáły rozruchy, ták że się im czásem zdáło, iż miáły zginąć. Często ná nie Censury Kośćielne, iák pioruny rzucáno, to interdyktu, to klątwy, záczym áni się im spowiádáć, áni Mszy Swiętey słucháć pozwaláno, náwet im y dochody zátrzymowáno, áby ostátnim przyćiśnione Ubostwem, poddáły się Administrátorom, ále im bárdźiey ich ućiskáno, tym bárdźiey umocnione od Páná, sprzećiwiáły się wszelákim obietnicom, grożbom, y prześládowániom, á BOG ie łáskámi wnętrznemi ćieszył; y dla tego nietylko ćierpieć, ále też y umrzeć, á nieodstąpić swoiey intencyi, gotowe záwsze były. Trzydźieśći cztery Zákonnic, w tym Klásztorze mieszkáło, ktorych jedno Serce było, y iedná Duszá, y ktore mocno między sobą postánowiły, ná Kármelu żyć y umieráć, czego ieżliby dostąpić niemogły we Fráncyi, do Cudzych Kráiow przenieść się umowiły, iáko się potym stáło. Lubo te prześládowánia, ták duchowne iáko y doczesne, wszystkie rázem ćierpiáły, iednák káżdá miáłá osobną zásługę y zápłátę swey ćierpliwośći, y zásłużyłá sobie káżdá ná Chwáłę. Między niemi byłá Nászá TERESA od Swiętego JOZEFA, ktorá niemniey iák drugie, ále owszem więcey ćierpiáłá, bo będąc Fortyánką, ná pierwsze impety nápádáłá, ktore jednák ćierpliwie y wesoło záwsze znośiłá, y mężnie się stáwiáłá, áż do Smierći, ktorá máło co przed rozjecháńiem się inszych, ná nię przypádłá.

Byłá TERESA, Zakonnicá bárdzo 306
doskonáłá, około lat trzydźiestu piąći máiącá, we wszytkich Cnot ćwićwiczeniu się przezorná, osobliwie w Posłuszeństwie, w ktorym ták doskonáłá byłá, że byłá y po Smierći posłuszná, iáko się niżey powie. Byłá oświecona dárem wysokiey bogomyślności, przez ktorą, záwsze w Obecności Boskiey zostáwáłá, y iákieyśiś błogosłáwionych nieodmienności uczęstnictwo miáłá. Dla czego gdy byłá Fortyánka, Klásztoru Wniebowźięćia, w Burdegálu, pod czás onych ćięszkich rozruchow, y oprocz tego wielą zábáwámi rostárgnioná byłá,

łá, iednák ſię nigdy nieſturbowáłá, ále jednákową twárzy układnośćią wſzytkich przyimowáłá, ták łáſkáwych, iák y przećiwnych, dżiwną roſtropnośćią, każdemu odpowiádáiąc. Lubo záś w pomienionych rozruchách, często nieznośne Słowá, y nieznośnieyſze w uczynkách krzywdy odnośiłá, y czego ſię nie ſpodżiewáłá, to ią często potkáło, nigdy ſię iednak nieſkárżyłá, y rezolucyi nieſtráćiłá, iowſzem inſze, ták słowem iák przykłádem, do ćierpienia zá BOGA, y do śmiáłośći dla BOGA, pobudzáłá.

307 Tá Wielebná Sioſtrá TERESA, tey determinácyi z inſzemi byłá, przenieść ſię w dálſze Kráje, áby mogłá bydż pod rządem Náſzych Oycow, według ſwoiey Profeſſyi, y iuż ſię w drogę wybieráłá; aż Pán chćiał, y poniesione iey práce, y wolą trwánia w dobrym przedſięwźięćiu nágrodźić. Przypádłá ná nię Apoplexyá, ktora iey we dwádźieśćiá godźin żyćiá pozbáwiłá, jednák nábożnie, wſzytkie SAKRAMENTA Swięte przyięłá, y táką poćiechą y rádośćią wnętrzną byłá nápełnioná, uważáiąc że miáłá w krotce BOGA widźieć, y tak miłośćią Boſką páłáiące Słowá mowiłá, że Serce y myśli słyſzących do BOGA zápáláły. Máło co przed Smierćią ſpytáná, ieżli ſię iey co nie przykrzyło, álbo iey niedokuczáło, odpowiedźiáłá, że bárdzo jeſt Kontentá, y że o ſamym BOGU myśli, ktorego ſię ſpodźiewáłá, w krotce w Niebie oglądáć. I ták z niewymownym uſpokoieniem umárłá, máiac iák wryte oczy w Krucyfix, Roku Páńſkiego, 1624. wźięłá Hábit w Burdegálu, y tám umarła.

308 Po Smierći pokázáłá ſię ná twárzy bardzo biáłá y rumiáná, y iák żywá, y doſkonále Urodźiwá. I gdy ták przez wiele godźin byłá widźiáná, rozumiáno że nieumárłá, lecz w záchwyceniu byłá. Dla czego nieśmiáły ſię iey tchnąć Zákonnice, niewiedząc czyli żyłá, czyli umárłá. Jednákże Mátka Mágdálená, á JESU, ktorá byłá Przeoryſzą Kláſztoru Xánktoneńſkiego, chcąc uſpokoić powątpiewánie, do ſamey zmárłey ták rzekłá: *Sioſtro moiá TERESO, od Swiętego JOZEFA, iákoś Wáßmość wielce poſtußna była, przez cáły czas Zyćia ſwoiego, ták po Smierći segoż Poſtußeńſtwá pokaż ſkutek, y nas z tey wątpliwośći uwolniy, bo niewiemy, ieżliś iuż, z tego Smiertelnego Zyćia, przeßłá na lepße.* Ledwo Matká, te słowá ſkończyłá, gdy posłuſzná Náſzá TERESA y po Smierći, záraz kolor, w oczách y w twárzy odmieniłá, y bládą ſię ſtawſzy, umárłą ſię pokázáłá, lubo Ciáło iey ták było wolne, iák żywe.

309 Chćiał Pan, tey ſwoiey Oblubienicy Chwałę, dwoiáką objáwić ápparycyą. Bo názáiutrz iedney Náſzey Zákonnicy z Socyuſzek ſwoich, pokázáłá ſię w Chwále, z nią rozmáwiáłá, y iey pewną łáſkę od Páná otrzymáłá. Pokázáłá ſię tákże inſzey Zákonnicy, Kláſztoru Burdegáleńſkiego, ſáko taż ſama powiedźiáłá, y pokázawſzy ſię, oznáymiłá iey, że BOGA záżywáłá, y że wyſokiego Chwały ſtopnia, w Niebie doſtąpiłá, zá práce, y przykrośći, ktore z miłośći, Zákonu Náſzego ćierpiáłá. Tá tákże Hiſtoryá, z relácyi Wielebney Mátki TERESY od Wćielenia zebráná, ktorá byłá oczywiſtym Swiadkiem, y towárzyſzką wſzelákich iey ućiſkow.

ZYWOT

Wielebnego Oycá KLAVDYVSZA od S. FRANCISZKA.

310 Wielebny Oćiec KLAVDYVSZ, od Swiętego Fránćiſzká, z przyſtoynych Rodźicow, w Páryżu urodźił ſię. Podrożſzy do Belgium ná Náuki poiechał, w ktorych gdy już doſkonále poſtąpił, od Páná BOGA do Stánu Zákonnego był powołány, y te słowá Ewángelii, iákby do śiebie mowione, poiął: Jeżeli chceſz poyść zá mną, záprzey śiebie ſamego, weź Krzyż twoy, á idź zá mną; Boſkiemu

tedy powołániu posłuszny, przyiął Zákonny Kármelitáńſki Hábit, w Konwenćie Bruxelleńſkim, ktorego Przeorem był, Wielebny Oćiec Nász Tomász á JESV, w dźień Niepokálánego Poczęćiá Náyświętszey PANNY, Roku Páńſkiego 1616. Będąc Nowicyuszem, przechodźił wszytkich, wielkiemi przykłádámi Swiątobliwośći, bo miał duchá Ewángelicznego Vboſtwá, pokory, y wnętrznego Nábożeńſtwá. Do milczeniá ták był przyzwyczáiony, że miáſto słow, kiedy było trzebá co mowić, ieto znákámi tylko wyrážał. Vmártwienia Ciáłá ták dálece pilnował, że Krzyż Chryſtusow, ktory szánował w sercu, y powierzchownie oráz nośił ná Ciele. Anielſką zgołá jáśniał ſkromnośćią, ktora pátrzáiacych do zbudowániá wzruszał. Modlitwie ták był przychylny, że uſtáwiczney obecnośći Boſkiey zážywał, y do wysokiego potym ſtánu bogomyślnośći przyszedł. Ná koniec, doſkonáłe miał Posłuszeńſtwo, y insze Zákonne Cnoty záchował. Dlá czego, do Solemney przypuszczony Proſeſſyi, z wielką rádośćią, przez Sluby Zákonne, oddał ſię Pánu BOGV ná ofiárę.

311 Gdy dlá wielkich od Nátury przymiotow, y Cnot znákomitych, wszytkim był miły, był álbowiem, uczony, Wesoły, Zár obliwy, y ćichy, żáłował że w Zákonie ták oſtrym, ználazł delicye, gdźie Krzyżá szukał. Záczym pokornie Páná prośił, áby miłość Zákonnikow ku ſobie, w nienáwiść przemienił, przez coby mogł co ćierpieć, y bydź wzgárdzonym. O co prośił, otrzymał, y ſtáło ſię zá dopuszczeniem Boſkim, że Zákonnicy słowá y uczynki jego ná złą ſtronę tłumácząc, częſto go przed Przełożonemi ſkárżyli, z czego wiele miał ſtrofowániá y pokut, z ktorych ſię wielce ćieszył, co potym ták urosło, że ledwie ktory dźień minął, áby go co niepotkáło do ćierpieniá y upokorzeniá. Ale ná przemiánę, miał wiele łáſk wysokich, udźielonych ſobie od BOGA, ktore milczeniem pokrywał, iednà ſię z nich osobliwie wſpominá. Mieszkáiąc iescze w Belgium, miał jásne poznánie wszytkich ſwoich Sukceſſow, ktore rázem mu było pokázane, przez ktore, wszytko z osobná wiedźiał; co go przez cáłe życie mogło potkáć. Záczym ná wszytko, przyzwoite przygotowánie czynił, y według potrzeby Spraw, niektore opowiedźiał.

Zoſtáwszy Kápłánem, około trzech lát ſkończonych po Profeſſyi, posłány był do Prowincyi Fráncuſkiey, gdźie iáko Słońce nowe zájáśniał. Do Páryżá, Oyczyzny ſwoiey przybył, ále tám długo mieszkáć niechćiał, żeby go náwiedźinámi, krewni, Kolligáći, Przyiáćiele, nieturbowáli, bo od Swieckich Konwersacyi, ile tylko mogł záwsze uchodźił, áby tylko Páná BOGA, y ſamego śiebie pilnował. W ſwoiey záś osobnośći, lubo Teologij Szkolney częſto pilnował, ále bárdźiey Morálney, w ktorey był wysokim Doktorem. Czytał bowiem Xięgi Autorow, ktorzy o niey dowćipniey piſáli, ktorych osobliwsze Sentencye ſpiſował, y częſto ie czytáiąc, wnętrznie ſkupiony bywał, y do Boſkiey zápálał ſię Miłośći, Zápomniáwszy tedy, ludu ſwego, y domu Oycá ſwego, z Páryżá, z posłuszeńſtwá wyiechał, áby w inszym Konwenćie, mogł bydź ukryty, á ſamemu tylko Pánu BOGV, wiádomy. 312

Ale że żyćiá y náſládowániá Chryſtusowego w ſobie miał zápách, y heroicznemi Cnotámi ſwoiemi páchnął wszytkim, dlá tego ná Kápitule Prowincyálney, Roku Páńſkiego 1622. odpráwuiącey ſię w Nánceum, obrány był Mágiſtrem Nowicyuszow, ktorey Elekcyi, ile mogł opierał ſię z pokory, ále Przełożonych powágą przymuszony, Vrząd ná śiebie włożony, przyiąć muśiał, y do Páryżá ſię powroćił, áby Nowicyuszow edukácyi, ſobie zleconey pilnował. Dźiwowáć ſię potrzebá, z jáką roſtropnośćią, pokorá, žárliwośćią, łágodnośćią, y miłośćią, poſtępował ſobie, bo iáko godnośćią przodkował, ták w trudnych y wzgárdzeńszych powinnośćiách y usługách, był náypierwszy do prácy; Jáko Mámká, álbo Mátká, Młodź do ſwoiey náleżącą dyrekcyi, pielęgnował, zásmuconych ćieszył, niewiádomych náuczał, chorych náwiedzał, boiáźliwych umácniał, ſkrupulátow y náprzykrzonych znośił, y wszytkich mile przyięcał, wesołą y łágodną twárz wszy- 313

tkim

tkim pokázuiąc, ná żádnego z Nowicyuszow defektá, nigdy śię nierozgniewał, żádną śię ułomnośćią nie zmieszał, żádney niepoiętnośći sobie nie sprzykrzył, z czego go wszyscy kocháli, y poważáli.

314 Ná końcu Roku 1622. przenieśiono Nowicyát do Chárántonu, á kurs Teologiczny w Páryżu náznáczono; ná ktorym Nászego Oycá KLAVDYVSZA obráno Podprzeorżym Konwentu Páryskiego, áby uczącey śię liczney Młodźi, był duchownym Dyrektorem y Spowiednikiem. Znáł go Wielebny Oćiec Nász Filip od Swiętey TROYCY, Autor żyćiá jego, y Generał Nászego Zákonu, ktory ták mowi. *Znáłem go, będąc dyscypułem jego, w rok potym, gdy zá náznáczeniem tamże kursu Filozoficznego, dla náuk postány byłem do Páryżá, y nietylko nas według Urzędu swego, pośiłał Náuką Moralną, ále czásem y Szkolną, gdy będąc záproszony ná dysputy, osobliwą Mądrośćią, y dowćipu biegłośćią árgumentował.* Przyznáię, że z iego przykłádu y instrukcyi, prágnienie doskonáłośći zábráłem, y gdybym był rządkich Cnot jego przykłádow násládował, wiele bym był postąpił. Widźiałem go, że w Klásztorze skrytych mieysc szukał, żeby był w Modlitwie niemiał dystrákcyi, widźiałem pod czás Mszy Swiętey, ták wnętrznie zebránego, że był iák w záchwyceniu y niewiedźiał co czynił, poki nieprzyszedł do śiebie. Widźiałem go ráz sam będącego w Záchwyceniu, kiedym przyszedł do jego Celi, z ktorego twárzy wesołey y nábożney, ustáwiczná ktorey záżywał, obecność Boska wynikáłá, y pátrzących do zbudowániá pobudzáłá.

315 Ná końcu Roku 1624. Ná nowey Fundácyi Konwentu Rotomágeńskiego, obrány był w krotce potym Przeorem. Záczym lubo do spoczynku Máryi, z włásney inklinácyi prágnienie miał ustátáwiczne, muśiał iednák ná tey nowey Fundácyi, udáć śię y do stárániá Márty, áby zleconego sobie Konwentu potrzeby opátrowáł, co czynił z wielkim ták Zákonnikow, iáko y Swieckich zbudowániem. Nie iákokolwiek swoy Vrząd odpráwował, dáiąc ná zrozumienie Przełożonym, że nie do prożnowánia, ále do pracy bárdzo wielkiey są powołáni, ieżli chcą należyćie, Vrzędowi swemu dosyć uczynić. Osobliwie o Bráći, ktorych pospolićie u nas Donátámi zowią, miał stáránie, bo gdy ich powierzchownemi usługami widźiał zábáwnych, pilnie śię o to stárał, áby ich duchá y Serce, swoiemi náukámi ná drogę bogomyślnośći náprowádźił, wiedźiał bowiem Mąż BOZY, że iáko z usługi, ich w powierzchownych potrzebach Nászych mamy podporę, ták też trzebá, żeby o nich co do wnętrznego postępku, Przełożeni mieli stáránie, żeby w powierzchownych zábáwach, niemieli nazbyt utopionego Sercá, y w uczynkach zánurżonego, ále ie też y podnieśione mieli do Niebá.

Roku Páńskiego 1625. Ná Kápitule Prowincyálney, w Páryżu odpráwioney, obrány był Przeorem Nowicyátu, Chárántoneńskiego Konwentu. Z pokory y boiáźni Sądu Boskiego, bárdzo śię opierał tey Elekcyi, powiedźiał bowiem, iednemu wiernemu Przyiaćielowi, ktoremu płacząc Serce swoie otworzył: *Ktoż mię może uwolnić, od Przeorstwá Nowicyáckiego? nie wzbrániam śię pracy, ále wiem, żem do tego niejest sposobny, O gdybym był w tákim kącie, ostátniego Konwentu tey Prowincyi, tam bym nic niemowił, ále bym był ochotnie posłuszny. O Oycze, y Olbrzymowie pod wodámi płaczą, y nárzekáią.* Jednák nieotrzymał czego prágnął, lubo śię ofiárował bydź Przeorem, inszego ubogiego y dálekiego konwentu, ktorego śię insi chronili, muśiał tedy przyiąć, włożony ná śiebie ćiężár Nowicyuszow, opowiedźiał iednák, że go niedługo będźie nośił, wiedząc o bliskiey śmierći swoiey, ktora po trzech Miesiącach nástąpiłá. Będąc Przeorem Nowicyáckim był rázem, y Mágistrem Nowicyuszow, y ták muśiał wszytek innych pożytkowi dogádzáć, ktory śię chćiał do bliskiey śmierći gotowáć. Zgádzáiąc śię tedy z wolą Boską, pilnuie zleconego sobie Vrzędu, z wielkim pewnie Nowicyuszow pożytkiem, ále nierownie z większą śiebie sámego niewygodą, bo przez te cáłe trzy Mieśiące, ćięszki bol głowy ćierpiał, rzádko kiedy sypiáć mogł, á przećie ná Chwále Boskiey, 316

we dnie y w nocy, z drugiemi był ustáwiczny. Osobnośći y milczeniá, był wielkim przyiáćielem, y obserwántem, w powierzchowne Intereſſa, nie rád śię wdáwał, ale duchownych zabaw ustáwicznie pilnował, bo im ieſt czyſtsza konwersacya żyćiá, tym ieſt do Modlitwy gotowsza. Kiedy śię Zákonnicy z Miáſtá Páryſkiego wrácáli, przeſtrzegał żeby Swieckich Gázet niepowiádáli, żeby Swięte mieysce, świeckiemi spráwámi nie było sprofanowáne, y Kláſztor, próżnośćiámi Swiáta nie był zaráżony. Wszytkim Zákonnikom, ták zdrowym, iák y chorym, ták domowym, iáko y Gośćiom, z miłośćią Oycowską wszytko opátrował, y záwsze miał coby dał, ktory miał pełne serce Miłośći.

317 W tey Cnot doſkonáłośći żył Wielebny Oćiec, áż mu z Niebá Smierć bliſko náſtępuiącá zápowiedźiáná byłá. Leżał w Náſzym Konwenćie Páryſkim śmiertelną Chorobą, Brát Páweł, od Dźiećiątká Páná JEZVSA, Zákonnik Konwentu Chárántenéńskiego, tám dlá Doktorow záwieźiony. Chćiał go Wielebny Oćiec, iáko poddánego swego, umieráiącego náwiedźić, y swoim błogosłáwieńſtwem poćieszyć. Niż wyiechał z Konwentu, poszedł przed Náyświętszy SAKRAMENT, drogę swoię Pánu BOGV polećić. Gdy śię modli, odebrał od BOGA wiádomość, że śię więcey niewroći, ále w Páryżu umrze. O inszych rzeczách, ktore ná ten czás słyszał, niewiemy wyráźnie, wiemy iednák, że z obiáwienia sobie ich, wielką miał poćiechę, ktorey wewnątrz niemogł utrzymáć, bo gdy ieſzcze klęczał, słyszáno, że mowił: *O-chotnie przyimuię Pánie, niech śię ſtánie Wolá twoiá.* Ztámtąd wſtáwszy, práwie iák záchwycony z rádośći, niewiedząc do kąd szedł, álbo co czynił, chodźił po Konwenćie. Po obiedźie wyieżdżáiąc, żegnał śię ze wszytkiemi Zákonnikámi, czego przedtym iádąc do Páryżá, o trzy álbo cztery mile, nigdy nie czynił, álbowiem te miłośći Zákonney oświádczeniá, niepráktykuią śię, chybá gdy Zákonnicy, dáleko gdźie odieżdżáią, y ná długi czás oddáláią śię od śiebie. Z táką záś rádośćią y wesołośćią żegnał śię z niemi, że wszytkich rozweselił. A gdy go niektorzy prośili, żeby swoy wyiázd áż názáiutrz odłożył, uśmiecháiąc śię rzekł: *Zatrzymayćie mnie, bo ják wyiádę, BOG wie kiedy śię powrocę.* Pod wieczor, przyiechał do Náſzego Páryſkiego Konwentu. A gdy w Ogrodźie, po wieczerzy, z Zgromadzeniem przechodźił śię, Oyczyſtym językiem Fráncuskim, rozmáwiał, w czym śię poſtrzegszy, prośił o odpuszczenie winy popełnioney, y przeſtąpieniá Obserwáncyi, bo w náſzych Kollegiách, łáćińskim językiem rozmáwiáć przykázuią.

Názáiutrz, gdy śię w Orátoryum do 318 Mszy Swiętey ubierał, gwáłt Sercá ćierpieć począł, dlá czego był záprowádzony ná łuszko, gdźie powiedźiał jáwnie Spowiednikowi swemu, co BOG o nim rozporządźił, y że w krotce miał umrzeć. Dlá tego z wielką pilnośćią, począł śię ná Smierć gotowáć, przez uſtáwiczne czynienie Aktow Cnot, ktoremi Zákonnikow, bárdzo budował, osobliwie rządką ćierpliwośćią, ktorą boleśći Chory znośił.

Záráz Chorobá, pokázáłá śię śmiertelná. A gdy niektorzy rádźili mu, áby Swiętey Genowefie Pátronce Páryſkiey, ná przywrocenie sobie zdrowiá Slub jáki uczynił, uśmiechnął śię, pokázuiąc że mu to niepomoże, kiedy iuż BOG ináczey dysponował. Nábożnie tedy, y z pokorą, przyiął Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, y z opinią wysokiey Swiątobliwośći umárł. Dniá trzećiego Wrześniá, Roku Páńſkiego 1625. Zákonney Profeſſyi dźieśiątego. Po śmierći, sámi Zákonnicy, wielkie mu poszánowánie czynili, y włosy iego ſtrzygli, ktore zá drogie chowáli Relikwie. To wszytko wspomniány Autor Zyćiá jego, widźiał, będąc ná ten czás w Páryżu, y wiele inszych Cudownych rzeczy słyszał, ktorych przez niepámięć niewspomniał.



ZYWOT

Wielebnego Oycá ANIOŁA, á JESV, MARIA.



319 Wielebny Oćiec ANIOŁ á JESV, MARIA, z Szláchetnych y pobożnych bárdzo Rodźicow w Medyolánie urodźił śię około Roku 1580. Był álbowiem Synem Náturálnym práwdźiwym, Gráfow z Socynu, Xięstwá Medyoláńskiego. Oćiec jego, sprzykrzywszy sobie świátowe prożnośći, został potym Kápucynem, ktoremu imię było, Oćiec Ambroży z Medyolánu. Mátká zás świátowe tákże zostáwiwszy delicye, zostáłá Zákonnicą, y oboie Swiątobliwie żyćie skończyli. Tá Swięta párá, błogosłáwione Máłżeństwá owoce wydáłá, á między inszemi, Nászego ANIOŁA, y Siostrę iego TERESĘ, Zákonnicę Nászę, ktorych BOG poprzedźił błogosłáwieństwámi swoiemi. Pod pobożną Rodźicow edukácyą, Chrześćiáńskiey pobożnośći náuczył śię Nász ANIOŁ, y młodość swoię Náukámi wypolerował. Ledwie skończył látá młodośći záráz idąc zá głosem Páńskim do odnowioney Gory Kármelu pośpieszył, y śiebie, Reformácyi Swiętey Mátki Nászey TERESY poświęćił, Dniá dwudźiestego piątego Grudniá, to iest w dźień Bożego Národzeniá, Roku Páńskiego 1594. w Genuy, zá Przeorstwá, Wielebnego Oycá Ferdynándá od Pánny MARYI, gdy był ná ten czas Mágistrem, Wielebny Oćiec Jan á JESV MARIA.

320 Niemáiąc jeszcze lát náleżytych do Professyi, długo czynił Nowicyát, ále w Zákonnych Cnot nábyćiu doskonále, y z ták wielką duchá gorącośćią postępował sobie, że będąc jeszcze máłym y słábym, w żądney powinnośći y prácy, niechćiał folgi przyimowáć. Tráfiło śię ráz, gdy w Refektárzu Zákonnikom służył do Stołu, y niosł Tábicę z Porcyámi, nád śiły swoie ćięższą, że upádł, z wielką pátrzącego Zgromádzeniá Kompásyą, ále z większym záwstydzeniem śiebie samego, dlá czego iákby náywiększy exces popełnił, wyszedł z Zgromádzeniá ze wstydem. Potym posłány do Hiszpánij, (bo ná tenczás Konwenty Włoskie, pod Kongregácyą Hiszpáńską zostáwáły) wielki postępek uczynił, w Zákonney Obserwáncyi, y z miłośći ku osobnośći, do Konwentu Pustelniczego, zá licencyą Przełożonych pojechał, áby tám samego tylko Páná BOGA pilnowáł. Będąc młodym, y w swoiey niewinnośći, dźiwney prostoty, że czytał w Zywotách Oycow Swiętych, ják im bywáły Ptástwá y Zwierzętá posłuszne, iednego dniá widząc Záiącá w owey niewinnośći záwołał go, rozumieiąc że do niego przyidźie, lecz Záiąc ućiekł w głębią Puszczy, á ANIOŁ śię záwstydźił, y reflektuiąc śię, z pokorą rzekł: *Nie jestem já táki, ktoremu by miáły bydź Zwierzętá posłuszne.* Co potym dlá wzgárdy, y pośmiewiská z śiebie, á dlá drugich poćiechy y rekreácyi, innym powiádał. Támże w Hiszpánij, Náuki Filozofij y Teologij, szczęśliwie skończył, y został bárdzo uczony, bo niektore Zákonney doskonáłośći Xięgi pełne Mądrośći wydał, osobliwie iednę, o niebespieczeństwách teyże doskonáłośći Zákonney, y o sposobách, do dostąpieniá iey.

Niedługo po rozdźieleniu Nászey 321
Kongregácyi Włoskiey, od Hiszpáńskiey, powroćił do Włoch, to iest Roku Páńskiego 1605. będąc już Kápłánem, y Káznodźieią. W kilká lát potym, obrány był Przeorem, Konwentu Kremońskiego, ktorym, rządką rostropnośćią, y osobliwą Obserwáncyą rządźił. Ná ten czás był trzećim Generałem Kongregácyi Nászey Wielebny Oćiec Ján á JESU MARIA, niegdy jego Mágister: ktory obrány Generałem Roku 1611. ze dlá zwyczáynych Chorob, y wielkiego z śił opádnieniá, niemogł sam przez śię wizytowáć Kongregácyi, między inszemi, ktorych Wizytátorámi Generálnemi postánowił, Nászego ANIOŁA, posłał zá Wizytátorá, do Fráncyi, y do Lotáryngii, ná Wizytę ieszcze niewielu tám Fundowá-

dowánych Konwentow, gdźie Konwentu Páryſkiego, według poſtánowienia uboſtwá, delineácyą uczynił. Od tegoż Oycá Generálá, Roku Páńſkiego 1612. posłány był do Medyolánu, ná Fundácyą Konwentu, ktorą bárdźiey pokorą Zákonną, iák powágą domu Oycowſkiego zákończył, lubo tá bárdzo wiele pomogłá. Gdy ſtáráiąc ſię o pozwolenie tey Fundácyi, był u Xiążęćią Kárdynáłá Boromeuſzá, słyſząc od niego iákie náymniey. ſzego ſtrofowánia słowá, záráz ſię proſternowáł, to jeſt Czołem o Ziemię pádáł, dlá czego Kárdynáł, wiedząc o wielkim jego urodzeniu, jego pokorą zmiękczony y zbudowány, dał pozwolenie ſwoie ná Fundácyą, lubo go przed tym, bárdzo y ćięſzko martwił, co on wſzytko, záwſze ćierpliwie, y weſoło znośił. Co záś do pozwolenia od Miáſtá, to ANIOŁ Náſz łátwo otrzymáł, przy powádze Krewnych, Kolligátow, y przyiáćioł ſwoich, ktorych miáł większą część w Senáćie.

322 Roku Páńſkiego 1614. był ná Kápitule Generálney w Rzymie odpráwioney, (bo ná ten czás, wſzyſcy Przeorowie bywáli) y obrány był Przeorem Kollegium Genueńſkiego Swiętey Anny, gdźie zwykłą ſwoią roſtropnośćią y Swiątobliwośćią Konwentem támtym rządźił, ták ſzkolnemi náukámi poddánych kieruiąc, że tákże ſam Miſtyczney pilnowáł Teologij, częſte máiąc oświecenia Niebieſkie; álbowiem ſię częſto tráfiáło, jáko powiádáli oczywiśći Swiádkowie, że ſkończywſzy powinnośći ſwego Vrzędu, chodźił w nocy modlić ſię przed Ołtárzem Náyświętſzego SAKRAMENTU, ná ktorey bywáł w Záchwyceniu, w ktorym álbo przez cáłą noc, álbo przez iey większą część trwáł, nieczuiąc nic choć go kto ruſzył, co ſię też tráfiło, pewnego rázu, w Kuchni, gdy obáczywſzy ogień, porwány był do oglądánia ognia piekielnego, y trzebá było, żeby go ták nie raz w Záchwyceniu będącego, zánieśiono do Celli. Gdy jeſzcze był Przeorem, tegoż Kollegium, dáwną oſobnośći pobudzony miłośćią, ktorą zábrał w Hiſzpánij, náypierwey o Fundácyi Konwentu Puſtelniczego myślić począł iákoby o duſzy Prowincyi. Ná co otrzymáwſzy pozwolenie od Przełożonych, obrał mieyſce we środku Gory Liguſtyckiey, między Genuą, y Sáwoną, ktorą z obfitych jáłmużn, Genueńſkich Pánow kupił, y támmieyſce, dlá Náſzych Puſtelnikow założył.

Roku 1617. obrány był Generáłem, 323 Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK, y w ten czás náypierwey Náſzá Kongregácyá Włoſka, ná Prowincye byłá podźielona, á Náſz ANIOŁ, obrány był pierwſzym Longobárdyi Prowincyałem, y Przeorem w Kremonie. Máiąc záś prágnienie, iák Promotor Konwentu Puſtelniczego, áby ten Konwent jáko náyprędzey ſtánął, Oycá Generáłá, ktorego ſobie wielce poważáł, jáko przyiáćielá ſwego, upráſzáł, áby zjecháł do Genuy, y tey Fundácyi Konwentu Puſtelniczego dokończył. Ják ſię dowiedźiáł ANIOŁ Náſz, o wyieżdżie z Rzymu Oycá Generáłá, Dniá czternáſtego Májá, 1618. Roku, poprzedzáiąc jego przyiazd, do Genuy przyiechał, áby mogł bydź przy záłożeniu Konwentu Puſtelniczego. Już był dwánáſtu Zákonnikow, ktorzy mieli w przyſzłym Konwenćie mieſzkáć, z Genuy wybrał, już Feſt Náyświętſzey Pánny MARYI z Gory Kármelu, w cáłym Zakonie Náſzym Náyuroczyſtſzy, ná założenie Pulzczy, náznáczony náſtępowáł. Oćiec Generał, posłał wybránych Puſtelnikow, ktorzy w Wigilią Swiętá Náyświętſzey Pánny, to jeſt Dniá pietnáſtego Lipcá, ná mieyſce przybyli. Sam záś wźiąwſzy z ſobą Náſzego ANIOLA, y wiele inſzych Oycow poważnych, przy áſyſtencyi Pánow Genueńſkich, oſobliwie Xiążęćiá y Xiężney Turceńſkiey, ſzeſnáſtego Lipcá, w ſam dźień Feſtu, bárdzo ráno przyiechał, y gotowość wſzelką ználáſzy, nowy Kośćioł poblogosłáwił, pod Tytułem y záłożeniem Swiętego Jáná Chrzćićielá, w ktorym Mſzą Swiętą śpiewał, y nábożną odpráwił Proceſſyą. Ledwie rzecz do Wiáry podobná, z iáką rádośćią Náſz ANIOŁ, tey Vroczyſtey Introdukcyi áſſyſtował, widząc ták ſzczęśliwe, prágnienia, y ſtáránia ſwego, ſukceſſa. Ochotnie, zoſtáł by ſię tám był z MARYĄ, u Nog Páńſkich, ále go wołá-

no

no z Mártą, do rządzeniá swoiey Prowincyi, záczym rád, nie rád, muśiał jecháć.

324 Ná pierwszey Kápitule Prowincyálney Roku Páńskiego 1619. obrány był Socyuszem ná Kápitułę Generálną, y Przeorem Konwentu Kremońskiego, ktory w duchownych y doczesnych potrzebách, bárdzo promowowáł, y utrzymowáł. Widźiał pewnego Dniá, Zákonniká, ktory sobie wybornie płaszcz kázał y do upodobániá zrobić, záraz mu go kázał odebráć, á dáć mu inszy, łátány, y z káwáłkow rożnych uszyty. Począł ná to szemráć, jeden z nierozeznánych, mowiąc, czy ow Zákonnik, w tákim płászczu będźie chćiał chodźić, o czym śię dowiedźiáwszy, Nász ANIOŁ, máiąc mieć Kázánie, w Kośćiele Kátedrálnym, w jákiś dźień Uroczysty, ieszcze gorszy y podleyszy płászcz wdźiał ná śiebie, y ták śię pokázał przed ludźmi, y o wzgárdźie Swiátá mowę máiąc, Audytorá do skruchy y zbudowániá, y do Nábożeństwá pobudźił. Gdy ná wystáwienie Klásztoru, pożyczoną summę pieniędzy wydał, á ten śię iey u niego dopominał, ktory iey był pożyczył, Wielebny Oćiec záprowádźił go do iákiegoś pokoju, czyli gmáchu, y biiąc laską o Komin, uśilnie BOGA prośił, o tákąż summę pieniędzy. Co gdy obáczył ten ktory iey pożyczył, wiárą iego wzruszony dług dárował, y wiele inszych Jálmużn obiecał. W tym Konwenćie, jest Obráz Nayświętszey Pánny, ktory z ANIOŁEM Nászym rozmawiał, y dlá tego iest teráz w wielkim poszánowániu.

325 Roku 1620. Ná Kápitule Generálney, obrány był czwártym Definitorem Generálnym, dlá czego w Rzymie mieszkał. W drodze będąc, pospolićie miał zwyczáy że piesz o chodźił, zebrząc. Ale to osobliwszá rzecz byłá, że częśćiey y ochotniey do tákich Klásztorow wstępował, o ktorych wiedźiał, że go tám y nieprzyima, y nic mu niedádzą mowiąc, że prawdźiwy JEZUSA Chrystusá Vbogi, powinień w nim sámym ufność pokłádáć, á zátym powinien bydź gotowy, y do odrzuceniá w Imie Páńskie, będąc pewny, że ieźli go ná jednym mieyscu nieprzyimą, zá Opátrznośćią Boską przyimą ná drugim. Nigdy do Domu Krewnych niewstępował, chybá przymuszony: tráfiło śię, że ráz potrzebą przyćiśniony, wstąpił do domu, jednego z krewnych swoich, ktorego niezástał, Zoná jego przyięłá go, ále niewiedźiáłá kto był (bo Socyuszowi swoiemu przykázał, áby go niewydawał) Pytáłá śię go Páni, ktoby był, odpowiedźiał że był Synem, iednego Zákonniká y Zákonnicy, o co go więcey niepytáłá, dźiwuiąc śię odpowiedźi. Co gdy potym Mężowi ják powroćił powiedźiáłá, połáiał ią o nieludzkość przećiwko krewnemu swojemu, przypomniáwszy iey że Oćiec jego został Kápucynem, á Mátká Zákonnicą. Często w pośrodku Miást y Miásteczek po Vlicách, álbo też po publicznych drogách kázywał, ná Náukę ludźi, y żeby ich od Komedyi odćiągnął. Czásem też w Kremonie, złoczyńcow ná Szubienicę osądzonych dysponował, y z drábiny kázáć, ludźi do skruchy y pokuty przywodźił. Jeźli kiedy przyśięgáiących śię usłyszał, nápomnieniem Bráterskim, rostropnie strofował.

Roku Páńskiego 1623. Obrány był 326 Prokurátorem Generálnym, á lubo ná inszych Zákonu Vrzędách, Cudowne Cnot przykłády z śiebie dáwał, y ná tym ostátnim dáwáć nieustał: Między inszemi Chrześćiáńskiey pobożnośći y Zákonney pokory uczynkámi, ten osobliwszy iest, że ználazszy Ubogich we drzwiách Kośćiołow dlá jáłmużny stoiących, nogi ich cáłowáł, szánuiąc ich dlá Chrystusá, y Chrystusá w nich. Gdy dosyć czyniąc Vrzędowi swoiemu, zdał śię wiele prácowáć, ustáwicznie przez Miásto chodząc, dlá wielkich spráw Zákonu, słysząc o tym Oćiec Generáł, z konfidencyi, iák Przełożony, w Zgromádzeniu powiedźiał: że to było Swięte nierozeznánie, zbytkowáć w prácách, choć by też, y dlá BOGA, bał śię bowiem o niego, żeby go práce niezniszczyły. Ale ANIOŁ Nász, niemiał umieráć z zbytniey prácy dlá BOGA, ále z wielkiey miłośći ku bliźniemu, według świádectwá słow Páńskich: *większey Miłośći nikt niemá, iako gdy duszę swoię*

położy kto zá przyiáćiel swoich. Niemiał umrzeć z potrzeby osłábioney Nátury, ále z pobożney woli. Cudowney śmierći jego posłucháymy.

327 Zábrał był Nász ANIOŁ, Swiętą przyiáźń, z Wielebnym Oycem Nászym DOMINIKIEM, á JESU, MARIA, y miał z nim duchowną umowę, powágą Oycá Swiętego potym potwierdzoną, iáka umowa, rátuią śię wierni Modlitwámi wzáiemnemi, miánowićie w piąći osobliwych potrzebách. Co śię już wspomniáło, w żyćiu pomienionego Wielebnego Oycá DOMINIKA, á ANIOŁ Nász, miał bydź tego Wynálázca, álbo nieposlednim Promotorem. Gdy tedy Wielebny Oćiec Nász DOMINIK á JESU MARIA, Roku Jubileuszu 1625. Dniá dwudźiestego szostego Styczniá, począł śmiertelnie chorowáć, y w krotce potym od Medykow, zá śmiertelnego był ogłoszony, Nász ANIOŁ, ták z przedźiwney miłośći ku godnemu uszánowániá, y dáwnemu przyiáćielowi, ják z osobliwey Chwáły Páná BOGA żárliwośći, kárteczkę swoią ręką nápisał, w te słowá. *Ja Brat ANIOL á JESU, MARIA, widząc Chorobę Oycá Náßego Brata DOMINIKA á JESU, MARIA, y znáiąc iáko on BOGU, y Zákonowi Náßemu, y Cáłemu Kośćiołowi Swiętemu służy; uważáiąc też, iák wiele cáłemu Swiátu należy, ná Zyćiu, tego Wielkiego Sługi Boskiego, bárdzo chętnie ofiaruię Pánu żyćie moje, choćby miáło bydź náydłużße, y w ßczęśćiá tak doczesne iák y Duchowne obfituiące, áby tylko raczył Zdrowie pomienionego Oyca przedłużyć, ná Chwáłę swego Máiestátu Boskiego, y ufam że tę moię Ofiarę przyimie, ná zádosyć uczynienie, za wiele grzechow moich, ktorem przećiw niemu popełnił, y użyczy mi dobrey Smierći, kiedy się mu podobá, choćby też iák náyprędzey wźiąść mnie z tego żywota. Y tak tę máłą Ofiárę moię podpisuię, dnia ostátniego Styczniá 1625. Brat ANIOL á JESU MARIA.* Tę tedy kárteczkę, gdy Mszą Swiętą odpráwiał, ná Ołtárzu położył, y wnętrznemi Aktámi Pánu prezentował, ufáiąc zápewne, że ią przyimie. Záczym po Mszy Swiętey náwiedzáiąc Wielebnego Oycá DOMINIKA práwie umieráiącego, y już Wiátykiem opátrzonego, chćiał upewnić że ozdrowieje, oznáymuiąc mu zdáleká, co zá niego przy Mszy Swiętey uczynił. Wysłuchał Pán ANIOŁA, gdyż Wielebny Oćiec DOMINIK przećiw zdániu Doktorow práwie záráz ozdrowiał, y żył potym przez pięć lát, ANIOŁOWI zás pożądáney Smierći pozwolił, bo záráz záchorował, y przykrośći Choroby ćierpliwie y wesoło znioszy, Dniá szesnástego Kwietniá, tegoż Roku 1625. z wielką opinią Swiątobliwośći, zásnął w Pánu; gdy o Kongregácyi pewney, nákształt Kośćiołá pierwotnego, y o wielu inszych rzeczách, ná większą Chwáłę Páná BOGA zámyśláł. Po śmierći, Siostrze swoiey, Zákonnicy Nászey, Mátce TERESIE á JESV, w Chorze będącey, uwielbiony Chwáłą, pokázał śię w Interámnie. Po odpráwionych exekwiách, ná ktorych był obecny Wielebny Oćiec Nász DOMINIK, ználeziono pomienioną kárteczkę, y przed Zgromádzeniem czytáno, á DOMINIK Wybáwićielá swoiego poznáwszy rzekł: *Dopiero teraz poymuię, co mi Oćiec ANIOŁ w tedy, zdáleká námienił.*

Był ten Sługá Boski, w káżdey cnoćie znákomity. Do Aktow, pokory, miał wszelką łátwość, w znoszeniu boleśći, był ćierpliwy y ćichy, bo przez długi czás, gdy co iadł, wielkie boleśći od wierzchu głowy, aż do stop czuł, á powierzchownie pokázował wesołość. Był bárdzo łágodny, bo máiąc kocháne Relikwie Swiętey Mátki Nászey TERESY, o ktore jeden prośił z nászych, áby mu ich pożyczył, żeby z niemi do pewney Chorey poszedł, dárował ie teyże, o czym śię dowiedźiáwszy Nász ANIOŁ, zá złe miał ná początku, ále potym tego co je dárował, śćisnął, y z dźiwną łágodnośćią rzekł: *Káże Pán w Pismie, ábyśmy cáłowáli Rozgę, ktora nas bije.* Wielką ku drugim swiádczył miłość, uymuiąc samemu sobie potrzeb, ták w Hábićie ják y w czym inszym, áby Bráći swoim wygodźił, gdy niebyło komu służyć, sam choćiasz był Przeorem, do Mszy Swiętey z ochotą służył. Ták Zgromádzenie kochał, że przyiecháwszy do Konwentu, záráz 328

do

do Zgromádzeniá Bráći poszedł, czy do Choru, czy do Refektárzá. Ták bárdzo umiłował Vbostwo, że go nietylko w odżieniu Zákonnym, ále też y w porządkách do ozdoby Kośćiołá náleżących przestrzegał, bo ofiarowánego z srebrá ćiągnionego Appáratu, przyiąć niechćiał. Wielce sobie umártwienie poważał, ták w inszych pokutách, ják w niezwyczáynych dyscyplinách, iáko też w wzgárdzeńszych usługách. Gdy mu się co, przećiwnego tráfiło, záwsze był niewzruszonego y iednostáynego umysłu. Przytráfiło mu się czásu jednego, że będąc záproszony ná Kázánie pánegiryczne, pod czás Kánonizácyi Swiętego Filippá Neryuszá, gdy iuż miał poyść w krotce ná Ambonę, usłyszał że Káznodżieiá przed nim Kázánie máiący, wźiął sobie toż Themá, y też sáme miał konceptá, ná ktore się Nász ANIOŁ nágotował, było záś Themá, *FILIPPIE kto widźi mnie, widźi y Oycá mego*, Co usłyszáwszy, nic się niezmieszał, ale ufáiąc w Pánu, w krotkim czáśie o inszym dyskurśie pomyślił, ktorym Audytorá swego zbudował. W Posłuszeństwie był bárdzo wyborny, bo gdy się stárał o Fundácyą Konwentu Nászego Pápieńskiego, y stánął gośćiem u Wielebnych Oycow Kármelitow Trzewikowych, widząc go Wielebny Oćiec Przeor, że ledwie mogł chodźić, dla odmrożonych y skrwáwionych nog, z Miłośći kázał go ná łuszko záprowádźić, y przykázał mu, áby się áni ruszał, co ták pilnie záchował, że się áni nogámi, áni rękámi, áni głową nieruszył, záczym trzebá było, żeby Wielebny Oćiec Przeor, oznáymił mu swoię intencyą, z ták punktuálnego Posłuszeństwá zbudowány.

ZYWOT
Wielebney Siostry MARYI, od Wniebowźięćiá.

329 ielebná Swięta MARYA od Wniebowźięćiá, Nászego Zakonu Hábit, w Burdegálu przyięłá. Byłá Zákonnicá bárdzo doskonáłá, ćwiczeniem się w Cnotách Zákonnych sławná, ktora z wielką Duchá gorącośćią, pilnuiąc Zákonney Obserwáncyi, Pánu BOGV służyłá. Vmysłem záwsze wspániáłym, rzeczy trudnych podeymowáłá się dlá BOGA, y wiele ćięszkich prac dla niego podięłá. Byłá Zákonnicá wielkiey miłośći, ku BOGV y bliźniemu, ktoremu z wielką kompássyą, we wszelákich potrzebách dopomágáłá: ták się záś bárdzo w umártwieniu ćwiczyłá, że ią trzebá było hámowáć. Do tego mężnego Sercá byłá, y bárdzo wiele ućierpiáłá, uymuiąc się o Chwałę Boską, á w tych słowách, dosyć się powiedźiáło o iey doskonáłośći. Byłá y tá, z tych liczby, ktore jednym Sercem y duchem, opuśćiły Oyczyznę, Rodźicow, y własne Klásztory, dlá tego, áby żyły pod rządem y posłuszeństwem Przełożonych, swego Zákonu, według swoiey Professyi, y toż prześládowánie y ućiski z drugiemi ponośiłá, o czym się wyżey námieniło, ktore lubo dlá wszytkich spolne były, iednák miáłá káżdá zá swoie, á zá tym, y zásługę, y pochwałę. Ale żebyśmy, niepowtarzáli tego, cożmy iuż gdźieindźiey o tym powiedźieli, postąpmy dáley, w tey Historyi.

Obáczywszy Administrátorowie, że z otrzymaniá Brewe Pápieskiego, (ktore Zákonnice zá podrzucone miáły, iáko bez wysłuchániá ich, otrzymáne) nic niewskoráli, y widząc że im sztuki nieuchodźiły, gdyż ich, áni obietnicámi, áni łágodnemi słowámi, áni grozbámi, áni więźieniámi, áni klątwámi, y Interdyktámi, pod władzę swoię, y posłuszeństwo przyprowádźić niemogli, postánowili wygnáć ie, záwsze bowiem pokornie, y mądrze odpowiádáły im: że gdyby się im poddáły y chćiáły poyść pod ich posłuszeństwo, 330

byłoby to przećiwko Konstytucyom Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y ich Profeſſyi, przy ktorey przyśięgáły ná Posłuſzeńſtwo, Wielebnemu Oycu Generałowi, y iego Sukceſſorom, co ich obligowáło, áby pod rządem Zákonu Náſzego żyły, y że to Brewe ná Oycu Swiętym było gwałtownie wyćiśnione, y podrzucone. Dláczego kázáli wynisć Zákonnicom, z mnieyſzego Klásztoru Burdegáleńſkiego, iż wizem gwałtem do tego przymuſzáli, ktorych było trzydźieśći y dwie, (bo już były dwie zmárły) áby ták wygnáne, z Krolestwá Fráncuſkiego wyiecháły. Dwie z nich, gwałtownie porwáli Rodźice, niechcąc żeby ich Corki, dáleko gdźie ná wygnánie poſzły z Oyczyzny, ále zá ten śmiáły uczynek, Pan BOG ich przy Smierći ukárał, iáko to ſámi umieráiąc zeznáwáli.

331 To widowiſko ſmutne było cáłemu Miáſtu, y Rodźicom Zákonnic opłákáne, widźieć ták wiele Swiętych Pánien z właſnego wyrzuconych Konwentu, y ná wygnánie posłánych. Ledwo ſię wierzyć może, á dopiero opiſáć, co zá żal był Miáſtá cáłego, oſobliwie pokrewnych, naypierwey záś Xiążęćiá Kárdynáłá *de Sourdis*, ktory ich miał záwſze w ſwoiey protekcyi, ále muſiał ná ten czás uſtąpić, y dáć pokoy dla Zwierzchności Pápieſkiey. Poſzły tedy trzydźieśći z Klásztoru, do Páłácu Páni *de Maſſyſ*, ktora byłá rodzoná Siostrá, Máryi Mágdáleny od Páná JEZUSA, Przeoryſzey Klásztoru Xánktoneńſkiego, gdźie dwá czy trzy dni przemieſzkáły, áż ſię ná drogę, w potrzebne rzeczy ſporządźiły, w czym ich Pán BOG ták opátrzył, że lubo te Chryſtuſowe Oblubienice, wſzytko co miáły, opuśćiły dla BOGA, iednák miáły dosyć wſzytkiego, y pieniędzy, y żywnośći, y czego było trzebá, ták dla śiebie, ktorych było trzydźieśći, y dwoch Spowiednikow, y dla niektorych zácnych ludźi y poważnych Białychgłow, ktorzy przy nich iechali, ná ták dáleką drogę, iáká byłá z támtąd do Lotáryngii.

332 Gdy iuż wſzytko było gotowo, czego było w drogę potrzebá, wyiecháły te Swięte Pánny z Miáſtá Burdegálſkiego, ktore wielu Krewnych y Przyiáćioł káretámi odprowádzáło, áż do Gárumny Rzeki, gdźie ſię z ſobą rozſtáli y pożegnáli, y płácząc ſzczęśliwey drogi życzyli. Weſzły tedy Zákonnice do Szkuty, máiąc płynąć do Bláwium: ále zá náſtąpieniem nawálnośći, były w wielkim niebeſpieczeńſtwie, od ktorego ich Pán BOG obronił, y záchował, lubo inſze dwie Szkuty, ktore rázem z niemi płynęły, potonęły, á ich Szkutá ſtánęłá w beſpiecznym mieyſcu, bliſko brzegu Rzeki, y pięknego domu.

Gdy ſię już náwálność uſpokoiłá, puśćiły ſię dáley, pod protekcyą Páná BOGA, Náyświętſzey Pánny MARYI, Swiętego JOZEFA, y Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktorym ſię ustáwicznie cáłym Sercem polecáły. Swego czáſu Officyum Páńſkie, to jeſt Páćierze Chorowe odpráwiáły, nábożnie, dwie godźiny Modlitwy wnętrzney, codźień czyniły, milczenie Zákonne wiernie chowáły, y żeby y od innych było záchowáne, ſtáráły ſię, we wſzytkim náſláduiąc Swiętą Mátkę Náſzę TERESE, iáko prawdźiwe Corki, ktora jádąc ná ſwoie Fundácye, káżde Zákonney Obſerwáncyi Akty odpráwiáłá.

W wielu niebeſpieczeńſtwách w tey 333 drodze były we dnie y w nocy, ták od Zboycow, iáko y od Zołnierzow, ále ich BOG od wſzytkiego záchował. Często nád przepáśćiámi przechyláły ſię Wozy, y gdy iuż rozumieli że ſpádną y pogruchotáia ſię, nie bez Cudu, zá Boską y Pátronow Swiętych opieka, zdrowo z tych niebeſpieczeńſtw wychodźiły. Y to często bywáło, że gdy ich noc ćiemna zápádłá, koło Wozow ktorędy iecháły, wielká iáſność ná powietrzu, iák pochodni goráiących byłá widźiáná, ktora im drogę pewną y beſpieczną pokázowáłá, z czego Spowiednicy y inſi pátrzáiący ná to mieli poćiechę, widźieli bowiem jáwnie, że to Swiátło nie było z źiemi ále z Niebá pochodzące, pod ktorego protekcyą tę drogę odpráwiáły, y te cudá, y dźiwne ſpráwy, słodźiły im wſzelákie podrożne przykrośći, y peregrynántki Náſze rozweſeláły. Gdy do Miáſtá Bleſſyeńſkiego przyiecháły, nowá ná nie náſtąpiłá náwálność, bo ich

tám Dekret Senátu Burdegáleńskiego przytrzymał, dla tego, że z sobą prowádźiły iednę zacnego Urodzenia Pánienkę, ktorá miáłá bydź Zákonnicą, y nowego Kláfztoru Fundátorką: ále gdy tá Pánienká dáłá po sobie racye, á oráz prágnienie Stánu Zákonnego z cudowną státecznośćią oświádczyłá, wolno y z towárzyszkámi byłá puszczoná, y iey Brát Pán *de Bernet*, bárdzo nas ná potym ukochał, y do Fundácyi Konwentu Nászego Akweńskiego, będąc w Senáćie owey Prowincyi Prezydentem, powágą swoią wielę dopomogł.

334 Z Blessyi, do Dolinwilli przyiecháły blisko Páryżá, gdźie od Páni Máreskáty z Montygnu, mile bárdzo przyięte, przez kilká dni gośćinę odpráwowáły, aby sobie z drogi cokolwiek wypoczęły. Tám ich Wielebny Oćiec Nász Przeor Páryski náwiedźił, y w swoim przedśięwźięćiu umocnił, bo żmy ieszcze w cáłey Okcytánii, żádnego nie mieli Konwentu, tylko w Akwitánii, Tolosáńskí, dláczego áż dotąd z żádnym śię z Nászych niewidźiáły. Postánowiły minąć Páryż, częśćią obáwiáiąc śię, żeby ich tám nie zátrzymáno, y gwałtownie w większym Kláfztorze niezámkniono, częśćią uchodząc nienáwiśći, sobie przećiwnych. A gdy do Miástá Chárántoneńskiego przyiecháły, w ktorym mieli Konwent Náśi Oycowie, niepozwolono im śię z Nászemi Oycámi widźieć, co im też wielkiego utrápienia przydáło. Potym stánęły w Mieśćie Meldás, w Páłácu Biskupim, z kąd prosto do Lotáryngii poiecháły, ná mieysce swoiey peregrynácyi, ná ktorym koniec podroży swoiey záłożyły, y uspokoienie po náwáłnośćiách, ználázły.

335 Już tám przyiechał był przed niemi Wielebny Oćiec Nász Prowincyał, żeby był u Xiążęćiá Henryká Lotáryńskiego uprośił, áby ie był do swego Páństwá przyiął, co szczęśliwie od Xiążęćiá Zákon Nász kocháiącego otrzymał. Przyięte tedy były wdźięcznie y z ludzkośći oświádczeniem, w Páłácu, we Wśi, blisko Miástá Nánceum, y tám przez kilká dni wdźięcznemi gośćmi będąc, tę łáskę y áffekt u Xiężney Lotáryńskiey ználázły, że ie sámá swoią wizytą uszánowáłá, á potym je cáłá Dworu frekwencyá, do Miástá, do Kláfztoru Nászych Zákonnic odprowádźiłá, ktore tym nowym gośćiom, á Siostrom swoim, dáły pomieszkánie wygodne, gdźie ich y Oycowie Náśi ćieszyli, y wszelką im miłość świádczyli, y we wszytkim je rátowáli. Krewni też y Rodźice ich, obfite im posyłáli Jáłmużny, ná ich potrzeby, y ták w doskonáłey Zákonney Obserwáncyi, Pánu BOGU służyły. Potym z okázyi ich przybyćiá, do Lotáryngii, fundowáno cztery Kláfztory, to jest Swiętego Michálá w Lunewillu, w Kástelli nowey, w Messypontánie, y w Táurynie, ále przez woyny, ktore potym w támtych krájách były, te Chrystusowe Oblubienice, wiele ućierpiáły, y do wielkiego ućisku, y ubostwá, dla Páná BOGA przyszły.

Uczestniczką y towárzyszką prác, ták długiey podroży, byłá MARYA 336 Nászá, iák byłá uczestniczką przeszłych ućisków, zá co iey záráz Pán chćiał oddáć Koronę Spráwiedliwośći, Sędźiá Spráwiedliwy. Bo ják tylko z drugiemi do Miástá Nánceum przyiecháłá, zápádłá śmiertelnie w Chorobę, ktorey przykrośći y boleśći, z dźiwną ćierpliwośćią, y weselem znosiłá. W kilká dni iák záchorowáłá, pokázał śię iey Pán, y iák długo żyć miáłá opowiedźiał, a oráz stopień nábyćiá doskonáłośći, w tym krotkim czáśie, ktorego po niey wyćiągał, iáwnie iey pokázał. Záczym posłuszná Woli Boskiey, lubo byłá Swiętá, o większą śię ieszcze świątobliwość stáráłá, dźiwnie doskonáłe Akty Cnot, ustáwicznie czyniąc, y wielkie we wszytkim zbudowánie, dáiąc swoim Towárzyszkom, ktore uważáiąc w niey ták wielką Swiątobliwość, mowiły że niemogłá długo żyć, y drogiey Smierći iey w krotce oczekiwáły, gdy widźiáły, że iey żádne lekárstwá, y stáránia koło niey, nic wcále niepomágáły.

Przyszłá tedy, ták pożądáná, szczę- 337 śliwego iey przenieśienia godźiná. Goraco prágnęłá BOGA widźieć, á lubo często przez cáłą Chorobę Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, nábożnie przyimowáłá, w ten ostátni czás, z większym Nábożeństwem przyięłá,

ięłá, iáko też y Oley Swięty z wielką Duchá gorącośćią. Podczás polecánia duszy, ná wszytkie Akty, y Modlitwy, pokornie y nabożnie odpowiádáłá, po ktorey skończeniu, ták się bárdzo pokázáłá wesołą, że iey śił przybyło, samá się o swoiey mocy iákby w záchwyceniu ruszyłá, y ná łożku uśiádłá. A gdy iey przytomny Spowiednik, dźiwuiąc się iey ták wielkiey rádośći, y rzeskośći, spytał ieżli widźiáłá Páná, odpowiedźiáłá sámá: *Záprawdę Oycze, widzę Páná przychodzącego, aby mnie z sobą záprowádźił do Niebá.* Y podáiąc wyćiągnione ręce, iákby gdźie z kim iść miáłá Niebieskiemu Oblubieńcowi swemu, duszę oddáłá, z niemáłą przytomnych rádośćią, ktorzy się z ták drogiey śmierći ćiesząc, łáskáwego y miłośiernego Páná chwálili, y wierną iego Oblubienicę w poszánowániu mieli.

338 Chćiał Pán, mieć dwoch świádkow, iey Chwały. Názáiutrz po szczęśliwym iey przenieśieniu, iedney z towárzyszek swoich, Nászych Zákonnic, pokázáłá się w Chwále, powiádáiąc, że BOGA záżywáłá. Pokázáłá się też, iednemu z Nászych Zákonnikow w Konwenćie Nánceiáńskim, ktory znáiąc iey Swiątobliwość, opowiedźiał iey był iednę swoią wnętrzną áfflikcyą, prosząc iey, áby go rátowáłá, w tey duchowney potrzebie, temu się tedy uwielbioná Chwáłá, pokázáwszy, od owey go uwolniłá potrzeby, y do otrzymánia tego o co prośił, łáskę mu u Páná BOGA uprośiłá. Y tá także Historya, iest z pomienionych relácyi, Wielebney Mátki TERESY, od Wćielenia, iáko Swiádká oczywistego y Towárzyszki. To Zákonnic Nászych z Fráncyi do Lotáryngij przenieśienie, było Roku Páńskiego 1624. ná ktorego końcu, tá Wielká Chrystusowá sługá umárłá. Nietrzebá iednák wątpić, że w tym Swiętym towárzystwie, wiele inszych było znákomitych y sławnych Swiątobliwośćią, ktorym do ich godnośći, BOG swoich łásk udźielał.

ZYWOT

Wielebnego Oycá LUDWIKA, FRANCISZKA, od Náyświetszey Panny MARYI.

339 Wielebny Oćiec LUDWIK FRANCISZEK, urodzeniem Hiszpán, Professya Xiądz, gdy ná Dworze Rzymskim, rospustnie żył, á wygod swoich y roskoszy pilnował, złożony śmiertelną Chorobą, był oderwány od zmysłow, y przed Trybunał wiecznego Sędźiego stáwiony. Ná ktorym od Szátánow niezmiernie ćiężko oskárżony, y w wielu excessach Konwinkowány, zámilknał, y iuż niczego więcey nieczekał, tylko ostátniey potępienia Sentencyi. Przyszłá mu ná myśl, słodká Náyświętszey Pánny Bogárodźicy MARYI pámięć, w ktorey przyrodzonym Miłośierdźiu ufáiąc, skruszonym Sercem, ná rátunek iey wezwał, y zá iey skuteczną przyczyną otrzymał, że mu dlá czynienia pokuty, czás żyćia był przedłużony, z tą kondycyą, áby iák nayprędzey, poszedł do Kármelitow Bosych, y tám przyiąwszy Hábit, grzechy swoie opłákiwał. Wroćiwszy się tedy do siebie, ozdrowiał, y záráz do Nászego Konwentu Náyświętszey Pánny MARYI *de Scala*, przyszedł, y usilnie uprászał, żeby był do Hábitu Zákonnego przyięty. Będąc tedy przyięty, stárał się ustáwicznemi łzámi, zmazy grzechow swoich obmywáć, ktorych stráchem wzruszony, y wielką skruchą pobudzony, ustáwicznie ięczał, á práwie ćiężko ryczał.

W tey drodze oczyszczáiącey zostáiąc, wiele lát przepędźił, w gorzkośći duszy swoiey, bo náprzykrzonemi skrupułámi, y przeszłego Zyćiá Swieckiego zgryźliwośćiámi przyćiśniony, często 340

ſto przychodźił do oſtatnich ućiſkow. Po uczynioney Profeſſyi, do Náſzego Konwentu Genueńſkiego, pod Tytułem Swiętey ANNY, posłány był, gdźie więcey w Zakonnych Cnotách poſtąpił. Ale z dopuſzczenia Boſkiego, dlá proby więkſzey ćierpliwośći y wiernośći jego, y dlá przyczynienia mu, więkſzych zásług, y Chwały, im dáley, tym więkſzemi przyćiśniony był ſkrupułámi, ták dálece, że codźiennie do Przełożonych y Spowiedników muśiał chodźić, dlá iákiey konſolácyi, ktorey iednák ledwie przypuſzczał. Záczym pożywał Chlebá łez, y napoju z płaczem zmieſzánego záżywał.

341 Gdy z wielką żárliwośćią Chwały Boſkiey, Oycowie Náśi, Miſſye do Kroleſtwá Perſkiego, y do inſzych krájow Niewiernych, dlá náwrocenia duſz, już byli poſtánowili, Náſz LVDWIK, chcąc nágrodźić czas ná Swiećie márnie ſtrácony, y dlá BOGA wiernie życie położyć ná tym Akćie, nád wſzytkie inſze Swiątobliwſzym, iáko też, gdyby tego byłá potrzebá, y Męczeńſtwo podiąć, zá wiárę Chryſtuſowa, z wielką Duchá gorącośćią, ofiarowáł ſię poyść ná Miſſye, ná ktore z inſzemi Zakonnikámi, do Perſyi był posłány. W ták długiey niemal cáłego w pułźiemnego Morzá náwigácyi, y w ták dálekiey po lądźie peregrynácyi, wiele prác y ſatyg ućierpiał, wiele od Zimná, y upáłow poniosł przykrośći, w wielu był niebeſpieczeńſtwách, ták od Zboycow, iák od Pirátow, y od wielu innych przypádkow, ktore jednák mężnie, y z ochotą zwyćiężywſzy, ná náznáczoną Miſſyą, ſtánął w Perſyi, y tám przez niejáki czás w Winnicy Chryſtuſowey prácował, náucząiąc Schizmátykow Wſchodnich, y Máchometánow do Wiáry Swiętey náwrácáiąc.

342 Potym posłány do Wſchodnich Indyi, ſwoię począł Miſſyą, w Mieśćie Tattá, Kroleſtwá Syndy náypierwſzym, y Náyprzednieyſzym, pod władzą wielkiego Mágorá, Indyiſkiego Ceſarza. To Miáſto obſzerne, nad rozdźieloney Rzeki Indy brzegiem położone, y ná dwá dni jázdy od Jndyiſkiego Morzá odległe, jeſt támtych Krájow, náyśláchetnieyſzym portem. W nim dlá hándlu, wiele mieſzká Luzytáńſkich Kupcow; Obywátelow zás, więcey ieſt Máchometanow, y po więkſzey częśći, innych Pogánow, ktorzy z inſzemi bliżſzemi Miáſtámi, Láur, Agrá, Kámbáiá, y rożnemi Kroleſtwámi, Kupieckiemi hándlámi korreſponduią. Do tego tedy Miáſtá, żádney do Zbáwienia, Duchowney pomocy niemáiącego, Náſz LVDWIK FRANCISZEK przyſzedł, częśćią áby Luzytánom w rozdáwániu SAKRAMENTOW Kośćiołá Swiętego służył, y przed niemi kázywał, częśćią áby Pogánow y Máchometánow do Páná BOGA náwrácał, ták Wiáry Swiętey opowiádániem, iáko y dobrego życia przykłádem.

O ták znácznym Miſſyonárzu, bárdzo niewiele mogliśmy ſię dowiedźieć, bo że tám ſam záwſze bez Socyuſzá Zákonniká mieſzkał, ledwożmy ſię czego w ſzczegulnośći mogli dopytáć, lubo wſzyſcy, ktorzy go ználi, iednym głoſem, náydoſkonálſzym go Zakonnikiem, y Mężem Swiętym názywáli. 343

Ná początku Miſſyi ſwoiey, máłą Kápliczkę, w pokoju pewnego Luzytáná kupcá, wyſtáwił, gdźie co dzień Mſze Swięte odpráwiał, Spowiedźi słuchał, Kázánia y rozmowy Duchowne miewał, álbo ſię ſam, we dnie, y w nocy modlił, przeſtrzegał oráz tego, áby ſię w tey Kápliczce, żádne Swieckie ſprawy nieodpráwowáły. Tráfiło ſię czáſu pewnego, że ow Kupiec, ktorego był Dom, y u ktorego był gośćiem Oćiec LVDWIK, w tey Kápliczce álbo Kośćiołku, z inſzą Oſobą Swiecką, o potrzebách ſwoich rozmáwiał, co gdy obáczył Oćiec, żárliwośćia o część Boſką wzruſzony, y Chryſtuſá Páná náśláduiąc, z ſurową twárzą rzekł mu, że o podobnych rzeczách tráktowáć nienáleży w Kośćiele, z kąd dlá wielkiego poſzánowánia Oycá, ow Kupiec uſtąpił, y więcey tám co podobnego tráktuiący, nie był widźiány.

W tych Krájach Niewiernych zoſtáiąc, ták był łáſką Boſką y poćiecháimi nápełniony, że przez ſześć lát álbo więcey ſam bez Kápłáná mieſzkáiąc, żádnego ná umyśle zamieſzánia, y żádnego niepokoju od ſkrupułow w duſzy nie ćierpiał, lubo między Chrześćiá 344

ściánámi będąc, iák śię już powiedźiáło, był bárdzo niemi uciśniony, bo Pán w potrzebách, záwsze jest przytomny, y przez sámego śiebie dopomágá, gdy przez Sług swoich dáć rátunku niemoże. Zdáłá śię záś rzecz Sprawiedliwá, áby ten ktory dlá BOGA, wszelką ludzką opuśćił pоćiechę, Boskiemi konsolácyámi był nápełniony, y w poćiechy Niebieskie obfitowáł, osobliwie ná ten czás, gdy Modlitw, y prác swoich skutku w nawroceniu śię y w popráwie czyiey doświádczył, co śię często tráfiáło.

Z táka żarliwośćią, stáráł śię o ná-
345wrocenie dusz, że záwsze tey zábáwy náyzbáwienniey szey pilnowáł, co záwsze áż do końca żyćia wiernie záchowáł. Albowiem Choroba złożony, gdy o nástępuiącey Smierći przez objáwienie od Páná BOGA, był upewniony, o przenieśieniu śię swoim inszym powiedźiáł, y do Kośćiołá już bliskiey Smierći zánieść śię kázáł, áby poki nieumrze, dwoch Kátechumenow, Chrztu, y Wiáry Swiętey prágnących, ochrzćił, co z wielką rádośćią uczynił. Potym Litánią o Náyświętszey Pánnie MARYI, z inszemi nábożnie odmowił, y wszystek w BOGV zátopiony, szczęśliwą duszę, ná ręku przytomnych y płaczących Luzytánow, támże Stworcy swojemu oddáł. Wszyscy ktorzy przy zgonie jego byli, poczęli ták Swiętego Oycá, y Dyrektorá swe-
346go, śmierć opłakiwáć, lubo droga w Oczách Boskich, y ludzkich.

Wymowić śię niemoże, iák był sławny opinią Swiątobliwośći, ten Wielebny Oćiec, ták między Chrześćiánámi, iáko y między niewiernemi. Słyszeć było wielu Chrześćiánow, dźiwne Cnot przykłády, o nim powiádáiących, oprocz ktorych, wiele innych niepámięć zágubiłá. Między Máchometánámi y Pogánámi támtego Krolestwá, ták był sławny Cnot swoich uczynkámi, że go wszyscy, mieli w wielkim poszánowániu. Osobliwa rzecz o nim powiádáno. Gdy jeden z owych Pogánow, przez gorliwość Sekty swoiey, pewnego dniá, począł coś złego przećiwko Wielebnemu Oycu mowić, drugi tákże tey Sekty, ktory znał żyćie Swięte y świątobliwą konwersacyą Wielebnego Oycá LVDWIKA, przećiwną mową owego niecnoty wzruszony, broniąc Wielebnego Oycá, y jáko Męża pobożnośćią znákomitego, y BOGV miłego wychwáláiąc, po ostrym słowámi ná przećiwniká nástąpieniu, chćiał śię zemśćić krzywdy nászego Wielebnego Oycá LUDWIKA, y już był ręce nágotowáł ná niego, gdyby był ow niecnotá, z gorącego práwá nieućiekł. Tego Wielebnego Oycá pámiątká, iest dotąd w tych Krájách, w pámięćiách, lubo już ták wiele lat temu ják w nich był, y umárł, minęło.

Poki żył Wielebny Oćiec, w wielkim pokoju y ćichośći odpráwiáł swoje Missye, pod dobrym Krolem Selinem, Chrześćiáństwu przychylnym, zá ktorego Pánowánia, nási tám Kośćioł y Klasztor piękny wystáwili. Ale po 347
Smierći Wielebnego Oycá, Sukcessor Seliná, imieniem Korron, srogi Nieprzyjáćiel Chrześćiáński, roskázał swoim Sługom, áby y Kośćioł y Klasztor Nász z gruntu wyrzućili. Co do skutku przywodząc, Klásztor Nász náchodzą y rozrucáią, ále prożbámi y podárunkámi ułágodzeni, dáley ruinowáć przestáli, y oznáymili Krolowi, że ieżeli Kośćioł Oycow zruynuie, wszyscy Kupcy Luzytáńscy, z wielką w hándlách szkodą Krolestwá powyieżdżáią. Tą zysku doczesnego przyczyną, pobudzony Krol, przestał prześladowáć Oycow Nászych, y co rozrucono było, kázał náprawić. Ale lepiey trzebá rozumieć y powiedźieć, że tę Missyą, zá przyczyną y Modlitwámi Wielebnego Oycá, iáko iey Fundatorá, BOG łáskáwy záchowáł. Ponieważ ow Pogáński Krol, w inszych Krolestwá swoiego Prowincyách, Chrześćiáńskie Kośćioły zruynowáć kázał, y Chrześćiánow, á osobliwie Zákonnikow, dźiwnemi sposobámi prześládowáł, y ná wygnánie posyłał, niemáiąc żadnego względu, ná pomienioną szkodę, przez ustánie hándlow.

Dlá známienitey tego Oycá Swiątobliwośći, wdźięczny zápach Wiáry Chrześćiáńskiey, roszedł śię po bliskich Krolestwách, y Krolách, bo 348
Krol Kálcyi, w krotce po Smierći jego, wysłał do Oycow Nászych rosłá, przez

przez ktorego ich záprááſzáł do ſwego Miáſtá, ná Fundacyą Kośćiołá y Klá-ſztoru. Zwáżywſzy tę legacyą, Oćiec JOZEF Alexy, ktory po Wielebnym Oycu, náſtąpił ná Miſſyą Tátty, po-rádźiwſzy ſię przytomnych ná ten czás Luzytáńczykow, w kilko dniową drogę pojechał, áby ſię był z rezolucyą Krolowi pomienionemu ſtáwił. Ják tám przyiáchał, przed Krolá przyprowádzony, z wielką uniżonośćią (iáko tám jeſt zwyczáyná) powitał Krolá, y ten ktory miał z ſobą śliczny Obráz Nayświętſzey Pánny, ktory y u ſamych Niewiernych był potym w poſzánowániu, ofiárowáł mu w dáninie y báráczu, (w cáłym bowiem Wſchodnim Páńſtwie, do Monárchow y Xiążąt, nieśmie nikt z prożnemi rękami przyſtąpić) Krol záś ſam z weſołą twárzą, y z wielkim miłośći oświádczeniem Oycá przyiął, ktoremu ſwoje prágnienie, Fundowániá tám Kośćiołá oznáymił, y wolnego ſtárániá ſię o náwrocenie duſz, w cáłym Páńſtwie ſwoim pozwolił, y przyſzłey Miſſyi, dobrego wiele świádczyć obiecał. Tym ludzkośći y áffektu oświádczeniom, chcąc Oćiec zádoſyć uczynić, powiedźiał, że do ſwoich Przełożonych, (bez ktorych pozwoleniá, niemogł nic determinowáć, w tey Máteryi] nápiſze, y pożegnáwſzy Krolá, upewnił go, że ſię o pozwolenie tey Miſſyi, uśilnie ſtáráć będźie u Przełożonych. Ten jeſt pożytek, y tá Chwałá, Wielebnego Oycá Náſzego LUDWIKA FRANCISZKA.



Z Y W O T

Wielebney Mátki ANNY, od Swiętego BARTŁOMIEIA.

349 Wielebná Mátká ANNA, od Swiętego BARTŁOMIEJA. Náyukocháńſzá y zwykła Towárzyſzká, Swiętey Mátki Náſzey TERESY od Páná JEZUSA, z pobożnych Rodźicow Frdynándá Gárcyi, y Kátárżyny Mánkánás, urodźiłá ſię w Hiſzpánij, ná przedmieśćiu Almendrál, Miáſtá Uwáldy, w Páńſtwie Káſtyliiſkim, dniá pierwſzego Páźdźierniká, ktora BOG záraz od kolebki, zá ſługę ſobie obrał, y błogosłáwieńſtwem poprzedźił. Będąc ieſzcze máłą dźiećiną, báwiłá ſię w iedney Izbie z Sioſtrámi, ktorędy przechodząc Mátká, rzekłá: *Pátrzćie, żeby to Dźiećię nieſpádło, boby ſię zábiło,* Ktorey jedná z Sioſtr odpowiedźiáłá; *Pán BOG by iey łáſkę uczynił, gdyby umárłá, boby záraz poſzłá do Niebá.* Drugá záś rzekłá; *Day iey pokoy, bo ieśli będźie żyłá, może bydź Swiętą.* Ale iey znowu támtá odpowiedźiáłá mowiąc: *To nie ieſt pewná, niemáß teraz żádnego niebeſpieczeńſtwá, ále gdy dźiećí przyidą do Siodmego Roku, już grzeßą.* Wſzytko to, słyſzáłá ſzczęśliwá dźiećiná, ktorá podniozſzy oczy ſwoie ku Niebu, przykłádem Swiętego Szczepáná, obáczyłá Niebo otwárte, y Páná JEZUSA w wielkiey Chwále y Majeſtáćie, ktore widzenie bárdzo ią przeſtráſzyło, uważáiąc, że ten Pán ktorego widźiáłá, miał bydź iey Sędźią. Od tego czáſu, bárdzo ſię báłá, áby Páná BOGA nieobráźiłá, z przeſzłego Sioſtr dyſkurſu. A gdy przyſzłá do śiedmiu lát pámiętáiąc ná słowá, ktore Sioſtry mowiły, z boiáźni grzechu, gorzko płákáłá.

Z tego przeſtráchu, wźięłá ſobie zá Pátronow y przyczyńcow do BOGA; to ieſt Swiętych Aniołow, Swiętego JOZEFA, ktorego z proſtoty wierzyłá być Aniołem, Náyświętſzą Bogárodźicę Pánnę, w ktorey wielką ufność pokłádałá, jedenáśćie tyśięcy Pánien, Swiętego Jáná Chrzćićielá, y inſzych, ktorych uśilnie prośiłá, áby ią przyczynámi ſwemi do BOGA, od 350

grzechu záchowáli, y czystość iey wyiednáli. Wźiąwszy sobie tych Swiętych zá Pátronow, bárdzo poćieszona, y do Chrystusá JEZUSA, áffektem przywiązáná zostáłá. Przeto zápálona Boską miłośćią ustáwicznie o nim myśláłá, y we wszytkim podobáć mu się prágnęłá. Wszędźie kochanká swoiego szukáłá, wyglądáiąc ná polá przez okná, ná wszytkie strony, szukáłá go oczámi, y często iego przytomnośći ná Modlitwie záżywáłá. A gdy zdrugiemi Dźiećmi miáłá iść rozerwáć się, prośiłá o pozwolenie Páná, ále w krotce do poufáłey z nim konwersácyi, y do zwyczáynych pobożnośći Aktow, wrácáłá się. Łáskáwy zás Pán, o co prośiłá, pozwálał iey, mile y z áffektem. W tych pobożnych ćwiczeniách, trwáłá do dźieśiąći lát Wieku, gdy ią Oćiec y Mátká odumárli.

351 Po Smierći Rodźicow, byłá ANNA Násza, w opiece Bráći y Siostr, á gdy przyszłá do lát dwunástu, kázáli iey bydłá pilnowáć, w tym iednák miáłá wielką przećiwność, boiąc się áby przy tey zábáwie, od ćwiczenia się w nábożeństwie nie oddáliłá, ále zá błogosłáwienstwem Boskim, záráz w sobie dźiwne Nábożeństwo poczułá, bo się iey pole zdáło bydź Rájem, śpiewánia ptászkow, wnętrzne w niey sprawowáły zebránie, owszem y dłúgie záchwycenie, od ktorego gdy się wroćiłá, znáydowáłá blisko śiebie śiedzącego máleńkiego JEZUSA, z ktorego widzenia, tákie miáłá poćiechy, że iey się owo mieysce zdáło bydź Niebem, dlá czego chętnie się ludzkiey społeczności chroniłá. Z kąd pewnego dniá, málemu JEZUSOWI rzekłá: *Pánie, poniewáź mnie twoiá społeczność ćieszyß, niechodźmyß iuż więcey, gdźie się inśi znáyduią, ále podźmy sámi ná iáką gurę, bo mi przy twoim towárzystwie, ná niczym, nie zeydźie.* Ale iey znákiem pokázał Pán, że tego zámysłu niepotwierdźił. Gdy się iey podobáłá osobność, y od ludzkiey stroniłá konwersácyi, ták się z Pánem wnętrznym Nábożeństwem zábáwiáłá, że czá łem noc nádeszłá, á oná dáleko byłá od domu, y od turbuiących sięBráći ználeźioná, często połáiáná bywáłá, ktorzy ią źle tráktowáli, niewiedząc przyczyny, dlá ktorey się báwiłá.

Ná Modlitwie, táką słodkiego JEZUSA miłośćią, zápáloná bywáłá, 352 że myśláłá, iákimby sposobem z domu ućiec, á pość tám, kędyby iey nieznáno, y gdźieby mogłá, sámemu Pánu BOGU służyć, przyszło iey ná myśl, żeby się po Męsku przebráłá, aby utáiwszy płeć, byłá bespieczniey(zá ktorey się nic trudnego niezdáło. Tych miłośći Boskiey zámysłow, zwierżyłá się iedney pokrewney swoiey, rowienniczce w látach, y w Nábożeństwie, gdy się w Kośćiele álbo gdźie z sobą razem zeszły, y pobożnemi dyskursámi, do miłośći się Boskiey zápáláły, ktorey ráz rzekłá: *Siostro moiá, á czyli poydźiemy ná Puszczą, przebrawszy się po Męsku, y tam pokutowáć będźiemy przykłádem Mágdáleny.* Tá iey zás odpowiedźiáłá: *Teraz nie iest tego czas, bo będą tyśiączne przeßkody, y niebespieczeństwa.* Jednak ANNA ták ią námáwiáłá, że przećię námowiłá. Gotuią tedy wszytko, sporządzáią sobie Suknie pielgrzymskie, y noc iednę ná drogę sobie náznáczáią. Ale żádna z nich, niemogłá otworzyć drzwi domu swojego, choć ie przed tym łátwo otwieráły, á názáiutrz zszedszy się do Kośćiołá, pytáły się wzáiemnie, *Czemuś nie poßłá:* y ták się z śiebie śmiáły, widząc że im Pán nieposzczęśćił: umyśliły sobie były twarzy poszpećić, żeby się Biáłemigłowámi niezdáły bydź, y podobnym sposobem, z sobą się náradzáły.

Gdy iuż ANNA, lát dorosłá, my- 353 śleli o niey Bráćia, áby ią zá Mąż wydáć, ktorá insze máiąc zámysły, Nayświętszey Pánny, y Swiętych Pátronow swoich ná rátunek wzywáłá. A gdy przećiw Pánieńskiemu postánowieniu, szruká y pokusámi od Szátánow byłá kuszoná, często bosemi nogámi do Kośćiołá chodźiłá, y wszedszy do Káplicy Niepokálánego Poczęćiá Nayświętszey Pánny, do ktorey bárdzo byłá nábożná, tám klęcząc, ná pomoc Krolowey Pánieńskiey wzywáłá: Często w domowey piwnicy, Ciáło dyscyplinámi śiekłá, poki ogień wzniecony, nieprzygásł; ná słomie tylko álbo látoroślach winnych sypiáłá, á miásto koszuli, ostrą záwsze Włośiennicę nośiłá.

śiłá. Jedney Nocy, z máłą Siostrą ktorá się báłá spáć iey kázáno, á że ieszcze Rożáńcá nieodpráwiłá, ostry kámień podłożyłá pod śiebie, żeby niezásnełá; pokiby nieskończyłá Nábożeństwá swojego; zásnełá iednák, y obáczyłá we śnie, Náyświętszą Pánnę, w wielkiey iásnośći do Izby wchodzącą, máłego JEZVSA, ná ręku trzymáiącą, ktorá śiádłá ná łoszku, á máleńki JEZVS, jákby chćiał igráć, wźiąwszy w rączki Rożániec, y ták go dobrze poćiągnał, że się ANNA obudźiłá, ktorey Náyświętsza PANNA rzekłá: *Nieboy się, áni się turbuy, záprowádzę ćię ná mieysce, ná ktorym Zákonnicą zostániesz, y będźiesz nośiłá moię Sukienkę.* Co wymowiwszy záráz zniknęłá, á ANNA niezmiernie ućieszoná, w wielkim prágnieniu, służeniá Pánu BOGV zostáłá.

354 Gdy ná nię Krewni bárdzo nálegáli, áby poyść zá Mąż zezwoliłá, poczęłá myśleć, o tákim Oblubieńcu, ktoryby był, pobożny, dyskretny, y urodźiwy, ále gdy się iey wszyscy niespodobáli, pokázał się iey Chrystus, w postáći ślicznego Młodźiáná, (ktory iáko iey pierwey máleńkim, ták potym iákby iey w látách rownym, dał się często oglądáć,) y rzekł do niey: *Ja iestem ten ktorego szukasz, y ktoremu będźiesz záślubioná*, y záráz zniknął. Oná záś miłośćią Boską ták byłá zápáloná, że iákby záchwycona, o niczym, tylko o kocháńku swoim myśliłá, chcąc dlá niego ćierpieć y bydź wzgárdzona, y zá głupią poczytáná. Dowiedźiáłá się, że Siostrá iey, chćiáłá ią záręczyć Brátu Męzá swojego. Záwołáná do domu iey przyszłá, gdźie z Siostrą będącego zástáłá, wybránego, dlá siebie Oblubieńcá, ále umyślnie, w nikczemnych y podłych sukniách przyszłá, ktora obáczywszy Siostrá, rozgniewáná y záwstydzoná, iák głupią z domu wypędźiłá, lecz oná wesoła odeszłá, od ludzkich konwersácyi pilnie uchodźiłá, áby w czystośći, samemu tylko Pánu BOGV, kochánkowi swemu służyłá: á kiedy ią ná Wieś posłáno, to oná odszedłszy towárzyszek, między drzewámi, się modliłá, gdźie ią często iey kochánek náwiedzał, y rozmową poufáłą, ćieszył ią.

Gdy iednego dniá pokázał się iey 355
Chrystus, rzekłá mu, áby ná iedną bliską Gurę poszli, żeby tám z miłośći iego, Niebieskiey Náuki od niego spokoyniey záżywáć mogłá, uśmiechnąwszy się Chrystus, oznáymił iey, że mu się to niepodobáło. A gdy oná prośiłá, áby iey Wolą swoią pokázał zásnęłá ná Modlitwie, y we śnie obáczyłá Abuleński Klásztor Swiętego JOZEFA, fundowány od Swiętey Mátki Nászey TERESY, y w owym mistycznym śnie zostáiąc, prágnienie czuć do pośileniá poczęłá, y o ugászenie go czym prośiłá, á potym zostáwszy Zákonnicą, poznáłá owo náczynie z ktorego piłá. Od tego czásu zábráne prágnienie Puszczy, opuśćiłá, y Stánu Zákonnego prágnąć poczęłá. Przyszedł ná ten czás, do iey Miásteczká, Plebán Vczony, y pobożny, ktorego oná sobie obráwszy zá Spowiedniká, swoie mu do Stánu Zákonnego, oznáymiłá prágnienie, on ią záś wprowádźiwszy wzáiemność z pomienionym Klásztorem, dodał iey do przyięćiá, swoiey pomocy. Przyprowádzoná tedy do Klásztoru od poniewolnych Bráći, poznáłá Zákonnice, ktore w owym śnie mistycznym widźiáłá, y byłá przyięta, do czásu, ktorego iey przyiść kázáno. Kiedy się powrácáłá, á Towárzysze przy źrodle ná drodze uśiedli, oná się trochę oddáliwszy ná Modlitwę, widźiáłá ná powietrzu niezliczonych Szátanow, nákształt ludźi Kárłowátych, sáme tylko głowy y nogi máiących, ktorzy od rádośći skákáli, iákby nád nią moc mieli, y ná ten czás ią bárdziey trápili, pokusámi ták wnętrznemi, iáko y powierzchownemi, ktorey y Bráćiá utrápieniá przyczyniáli, ćięszkie ná nię práce zwaláiąc. Ale przy łásce Boskiey, wszytko zwyćiężyłá, z podźiwieniem ná to pátrzących: bo przez cáłe láto, pod czás wielkiego od słońcá upáłu, (iáki bywá w Hiszpánii) robotámi ią wieyskiemi obćiążáli, ogrody y winnice kopáć kázáli, ćiężáry dźwigáć, ktorych insi ruszyć niemogli. Krowy, Woły, y insze bydło pásáć, ktore iey słucháły, iáko náyłaskáwsze Jágniątká. Zábłąkał się iey był, Woł jeden, ktorego poszłá szukáć, áż ią nápádł pies wśćiekły, ktory ná niey

sukien-

ſukienki nowe poſzárpáł, y ieyby ſię było doſtáło, gdyby ow Woł z chroſtu niewyſzedł, ktory pſá ulękniongo odſtráſzył, y iey ktorá z boiáźni ná źiemię pádłá, ná Nogi niepoſtáwił, y przed nią idąc, zdrowey do domu nieprzyprowádźił, czemu ſię wſzyſcy ná to pátrzący dźiwowáli. Pewnego dniá, gdy pásłá trzodę ná jedney Gorze z Towárzyſzką, obáczyłá Páſterzá do nich bieżącego, ktore obáwiáiąc ſię jákiego niebeſpieczeńſtwá, ſchowáły ſię pod wydrożony kámień, dokąd Páſtuch przyſzedſzy, y ná kámieniu ſamym ſtánąwſzy niewidząc ich záwołał: *Poniewáż ućiekły, niechże je Szátan weźmie.* One záś, z wielkiego ſtráchu, wſzytkie potem zmoczone, áż do wieczorá, y do odeyśćiá Páſtuchá, nie wyſzły z pod owego kámienia. Gdy ſię ANNA, z polá do domu powrácáłá, Bráćiá y Krewni iey, bárdzo ná nię naſtępowáli, áby odſtąpiłá od przedśięwźięćia wſtąpieniá do Zákonu, dáiąc iey do uwági oſtrość Zyćiá Zákonnego, do ktorey znieśieniá śił nie miáłá, wſtyd ich ſamych kiedyby wyſtąpiłá, częſto ią głupią zowiąc, dlá uſtáwicznego pilnowánia Modlitwy, ktorey iey zábrániáli. Jedney nocy od Mieśiącá pięknie świecącego, bárdzo widoczney, zá inſtáncyą pewney *Krewney*, posłáli ią Bráćiá z drugiemi, ná pole lnem záśiáne, gdy byli w kupie, usłyſzeli wielki łoſkot, niby gdy kto po źiemi ćiągnie łáńcuchy, zátrwożyłá ſię ANNA, á iey towárzyſzká mowiłá, że to jákáś beſtyá biegá po drodze, gdy o tym rozmáwiáią, ſtánęłá przed niemi beſtyá bárdzo czárna, wyſoká ná dwá Chłopy, ále ſubtelná y ćienká, co widząc ANNA zemdláłá, y pádłá ná źiemię, wołáiąc: *Náyświętſzá TROYCO rátuy mnie*, Podniosłá ią z źiemi iey towárzyſzká, y do domu záprowádźiłá, y gdy ſię powrácáłá do domu, widźiáłá trzy Oſoby w białych Szátách przed ſobą, ktore przy owym Miáſteczku zniknęły, y poznáłá, że to byłá TROYCA Przenáyświętſzá; ktorey ná rátunek wzywáłá.

356 Od tego czáſu bárdzo przeſtráſzoná, gdy w nocy wchodźiłá do iákiego mieſzkániá álbo gmachu, zdáło ſię iey że widźiáłá jákieś poczwáry, ále záprowádzoná do Káplicy Swiętego BARTŁOMIEJA, o pięć mil, po odpráwioney Nábożeńſtwá Nowennie, wolną od tych Stráchow zoſtáłá. Niedługo potym, posłáły po nię Zákonnice, Kláſztoru Swiętego JOZEFA Abuleńſkiego, ále ią Bráćiá ná złość, dźień o de dniá odkłádáiąc zátrzymowáli, ktorzy ią wſzelkiemi ſpoſobámi, námáwiáiąc ná nię y Zákonnikow, odwieść chćieli od powołániá do Zákonu. Jednak gdy ná nich prożbámi nálegáłá, obiecáli ią Bráćiá, w dźień Wſzytkich Swiętych, záprowádźić do Kláſztoru Abuleńſkiego. A gdy dniem przed Wigilią Wſzytkich Swiętych, że dwiemá Bráćią, y dwiemá Sioſtrámi, iádłá wieczerzą, y inśi bárdzo byli záſmuceni, z iey bliſko náſtępuiącego odeyśćiá, rzekłá ANNA: *Nieobáczemy dniá Náſzego*, to jeſt chćiáłá wyráźić, że podobno nic niebędźie z obietnicy Bráći, ktorey czekáłá. Czym rozgniewány Brát iey ſtárſzy, porwał ſię od Stołu, y wźiąwſzy ſzpádę zábiłby ią był, gdyby mu byli tego inśi niezábronili. Ale oná, łáſką Páná BOGA zmocnioná, gotowá byłá z ochotą umrzeć, dlá ták dobrey y ſłuszney ſprawy. Potym ią Sioſtrá oſtremi słowámi złáiáłá, ták że odeyść muśiáłá, y ná cáłą noc ſię od nápáśći w kąt ſkryłá. Názájutrz, poſzedſzy do Kośćiołá, Spowiednikowi ſwemu objáwiłá duſzy ſwoiey ućiſki, ktory iey kázał poyść do Kommunii; oná ſię go nieporádźiwſzy, powroćiłá do Domu, y klęcząc Bráći przepráſzáłá, ále ią oſtro słowámi zelżyli, y odpędźili; co znioſzy ćierpliwie, poſzłá do Kośćiołá, z nábożeńſtwem Przenáyświętſzy SAKRAMENT przyięłá, á gdy ſię dźiękczynieniem báwiłá, przyſzedł do niey ow ſtárſzy iey Brát, y wſzytek pobládły ze ſmutku, záwołał iey, powiádáiąc że już wſzytko w drogę gotowo.

Tak tedy z owym Brátem y Sioſtrą 357
ktorá ią obroniłá, y z drugiemi ktorzy ią odpráwádzáli poſzłá z rádośćią w tę drogę, gdy iey inśi płákáli. Ciérpiáłá w tey drodze ćięſzkie od Szátánow pokuſy, ktore mężnie zwyćiężáiąc do Abuli przyſzłá, y zá weyśćiem

do

do kláſztoru, zupełnie od nich uwol-
niona zoſtáłá, y Zákonny Hábit przy-
ięłá. A że iey chćiał Pán BOG ſprobo-
wáć, przez cáły Nowicyát, odiął iey
wſzytką łáſkę, y Nábożeńſtwo powierz-
chowne, záráz po pierwſzych dniách,
wſtąpieniá do Zákonu, z czego będąc
wielce ſtrápioná, ſkárżyłá ſię przed
Pánem, mowiąc do niego z ufnośćią.
*Gdybym Cię Pánie nie znała rozumiałá-
bym żeś mnie oſzukał, a kiedybym ſię by-
łá tego ſpodźiewáłá, żeś mnie miał opu-
śćić, nigdybym byłá do Kláſztoru nieprzy-
ſtá.* Skończywſzy Nowicyát, weſzła
do Káplicy iedney, w ktorey był Obráz,
Chryſtuſa do Słupá przywiązánego,
y tám ſię modląc, wnętrznym okiem
obáczyłá Chryſtuſa Vkrzyżowánego,
ktory w niey uſpokoił wątpliwość, o
prágnieniu ktore ćierpiał ná *Krzyżu*, po-
wiádáiąc, że to było prágnienie duſz;
Potym iey rzekł: *Już tego potrzeba,
ábyś ná to pátrzyłá, y żebyś inſzą dro-
gą poſtępowáłá.* Jákby mowił: Nieſzu-
káy mię ná potym máłego, iákoś byłá
przedtym zwykłá. Támże ią Cnotámi
wlánemi udárowáł, Serce iey miłośćią
Boſką zránił, záczym niczego potym
więcey nieprágnełá, tylko kochanká ſwe-
go, Zbáwieniá Duſz, y Cnot nábyćiá.
358 Inſzego dniá, gdy do *Káplicy* Swię-
temu FRANCISZKOWI poświęconey,
ná Modlitwę weſzłá, czułá Niebieſki
zápách, ktorym wewnątrz ſkupioná,
obáczyłá Páná náyśliczniey ſzey Vrody,
ále bárdzo ſmutnego, ktory do niey
przyſtąpiwſzy, y Przenáyświętſzą rę-
kę, ná iey lewym rámieniu położy-
wſzy, dał iey uczuć nieudźwigniony
ćiężár, y nieznośną Mękę mowiąc:
Pomoż mi, weyźryi ná duſze, ktore
giną: w ktorych słowách, iáwnie iey
pokazáł Fráncyą, z nieźliczoną Duſz
ginących wielkośćią. To widzenie nie
trwáło więcey nád moment, bo by
byłá z żálu, żyćie ſkończyłá. Ták wiel-
ką od tąd Páná BOGA miłośćią, y
prágnieniem Zbáwieniá duſz byłá zrá-
nioná, że o niczym inſzym myślić nie-
mogłá, y tą intencyą wiele ćięſzkich
mortyfikácyi czyniłá, krwáwiąc ſię dy-
ſcyplinámi, oſtre noſząc Włośiennice,
tárty piołun do potráw mieſzáiąc, y
innemi podobnemi Ciáło dręcząc umár-
twieniámi. Probowáł iey Spowiednik,
y raz kázáł iey przez cáły Skład Apo-
ſtolſki, pálec w ogień włożyć, co gdy
z posłuſzeńſtwá uczyniłá, żádney bo-
leśći nieczułá, y ſzkody nieodniosła.
Mocą Modlitwy, táką do umártwieniá,
y wzgárdy ſamey śiebie zábieráłá o-
chotę, że wſzelákich do Mortyfikácyi,
y wzgárdzeniá ſzukáłá okázyi, á czá-
ſem ſię ſtáráłá, żeby iey dáwáno mo-
cne policzki, áby ták Męki Páńſkiey
ſtáłá ſię Vczęſtniczką, ktorą niezmier-
nie kocháłá, áby iey Záſługámi, Zbá-
wieniu duſz pomogłá
Miłośćią Boſka, duſzá iey ták zá- 359
pálona byłá, że uſtáwiczney obecnośći
BOGA záżywáiąc, náturálną funkcyą
ſpániá utráćiłá, y do BOGA Duchem
podnieśioná, Ciáło ták wyćieńczyła,
że było lekkie, iáko plewá. Gdy iedne-
go dniá śiedząc robiłá, pádł ná nię ná-
gły ogień więkſzey miłośći Boſkiey, y
obáczyłá ſwego Niebieſkiego Oblubień-
cá w bárdzo śliczney poſtáći, y z A-
fektem przyſtępuiącego do śiebie, kto-
ry iey wyiął ſerce, z niepoiętą bole-
śćią, y oráz z niewymowną rádośćią,
z czego prágnęłá umrzeć, y nierozłą-
czenie zoſtáwáć z ſwoim Oblubieńcem
iego tylko ſzczegulnie pilnuiąc. Inſze-
go czáſu objáwił iey Pán, w widzeniu
przez rozum, wiele od Wiekow táie-
mnic, ktorych iáko poięćie iey prze-
chodzących, niemogłá doſkonále wy-
ráźić, Z tego gwałtu záchwyceniá, y
wnętrzney Rekollekcyi, álbo Ducho-
wnego ſkupieniá, osłábioná, ták z śił
Ciáłá opádłá, że uſtáwicznie mdleiąc,
przez lekárſtwá, wpádłá w Suchoty,
gdyż iey nic niepomágáły, iowſzem
ſzkodźiły lekárſtwá. Widząc záś, że
iey uſtáwiczná Chorobá, byłá ná prze-
ſzkodźie, żeby byłá z Swiętą Mátką
Náſzą TERESĄ, niejecháłá do Hiſpá-
lu, y ze inſzym Zákonnicom ćięſzkość
czyniłá, prośiłá Páná, żeby ią od tey
Choroby uwolnił ále ná to mieyſce
o inne práce upráſzáłá, dlá śiebie, nie
dlá innych ćięſzkie. *Ktorey* odpowie-
dźiáł Pán; *Uczynię o co prośiſz, wiele
ućierpiſz z przyiaćiołką moią TERESĄ
poiedźieſz z nią, ále w drodze obiedwie
ćierpieć będźiećie.*
Wroćiwſzy ſię z Hiſpálu, Swięta 360
Mátká Náſzá TERESA, záwołáłá do
śiebie ANNY, ná ten czás ieſzcze
Chorey

Chorey, ktorey o piąćiu inſzych Chorych polećiłá ſtáránie. Oná iák práwdźiwie posłuſzná, záráz poſzłá do kuchni, y pośileniá dlá chorych gotowáłá. Gdy iedney bárdźiey Chorey, co nágotowáłá do jedzeniá, ieść niosłá, przyſzłá do ſchodow, máiących gráduſow czternáśćie, y ná nich dla ſłábośći ſtánęła, álić ſię iey Pan pokázáwſzy w śliczney poſtáći, kázáł iey dáley poſtępowáć, ktora záráz bez práce y fatygi, ná nayWyżſzym owych ſchodow, obáczyłá ſię grádušie, y wſzedſzy do Celi, obaczyłá tegoż ſamego Páná, wſpieráiącego ſię o łożko Chorey, y do śiebie mowiącego słyſzáłá, *Połoź to tu, co nieśieſz, idź á przynoś ieść inſzym, Já o tey będę miał ſtáranie.* Tego czáſu doſkonále zdrowa ANNA zoſtáwſzy, do wypełnieniá áktu miłośći poſzłá, áby ſię co prędzey wroćiwſzy, mogłá ſię z obecnym Pánem ćieſzyć, ále go ná powroćie już niezáſtáłá, tylko obáczyłá chora, lepiey ſię máiąca, y bárdzo weſoła, ktorá do ANNY rzekłá: *Sioſtro mojá, co to byłá zá potrawá, ktoraś mi przynioſła, nigdym nic tak ſmacznego niejádła.* Wkrotce ozdrowiáły wſzytkie Chore, y ANNA Náſzá z dźiwną ochotą czyniłá uczynki miłośći, dźiękuiąc Pánu BOGV. zá użyczone ſobie, zdrowie, z podźiwieniem wſzytkich, ktore oná przypiſowáłá, záſługom Swiętey Mátki Náſzey TERESY.

361 W tey posłudze Chorym, dźiwne ſię iey rzeczy tráfiáły. Jednego dniá, gdy z Celi pewney Chorey wyſzłá, áby ſię w kąćiku pomodliłá, słyſzy łágodny głos do śiebie mowiący: *Wſtáń*: ktorá wſtáwſzy, obáczyłá, że iey Zákonnice po całym Kláſztorze ſzukáia, dlá pilney potrzeby, Choruiącey. Záchorowáłá inſzá Zákonnicá ná kárbunkuł, to jeſt wrzod ogniſty ná oku, ktorey gdy w nocy ANNA pilnowáłá, widźiáłá przychodzących Swiętych Náſzych Prorokow, Eliáſzá, y Elizeuſzá, ktorzy ow wrzod, z dziwną pilnośćią opátrzyli, y ANNIE rzekli: *Tak trzebá Chorych opátrowáć, nie z takim niedbálſtwem, z iákim ty czyniſz.* Z ktorych słow wźięłá informácyą, iák to czáſem nie ſą doſkonáłe w oczách Boſkich náſze uczynki, ktore ſię ludźiom, doſkonáłe bydź widzą. Tego czáſu Swiętá Mátká Náſzá TERESA, ze złośći Szátánow zepchniętá ze ſchodow złąmáłá rękę, ná ktorą wiele ućierpiáłá, przy kurácyi, co w ANNIE Náſzey wielką wzbudźiło kompáſſyą z miłośći ku niey pochodzącą, ktorá z wielką pilnośćią ták kocháney Mátce służyłá. Gdy od pewney Nowicyuſzki, (ktora potym ućiekłá, y życie mizerne ná świećie prowadźiłá] wielą przećiwnośćiámi byłá śćiśnioná, żáłoſná ná to będąc, gdy pewnego dniá Mſzy Swiętey słuchałá, zebráná wnętrznie, widźiáłá Páná Ciernıem Vkoronowánego, związáne ręce máiącego, z powrozem ná Szyi wiſzącym, w tey poſtáći, iák go Piłát prezentowáł ludowi, mowiąc: *O to Człowiek.* Ktory do niey przyſtąpiwſzy, łágodnemi słowámi rzekł: *Popátrzy ná mnie, iáki jeſtem, zda ći ſię Corko, że prace twoje, ſą iáko moie.* Ktoremi słowámi do prac pobudzoná, prágnęłá ich, y wiele ich, w towárzyſtwie Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ná Fundácye iádącey, przydáiących ſię, nietylko ćierpliwie, lecz y weſoło ponośiłá, oſobliwie ná Fundácyi Burgeńſkiey. Ale ANNIE Náſzey, w towárzyſtwie ták Swiętey y kocháney Mátki, práce náywiękſze, zdáły ſię bydź delicyámi. Náybardźiey ią trápiły, práce, fatygi, y ućiſki Swiętey Mátki, ktorych wiele y ćięſzkich, było áż do ſamey iey śmierći.

Ják ſkoro dá Alby przyiecháły, Swię- 362
tá Mátká Náſzá TERESA, śmiertelnie záchorowáłá, ktorá ná dwá dni przed śmierćia, że miáłá zápewne umrzeć ANNIE powiedźiáłá, y tá nowiná Serce iey przeniknełá, bo uwáżáłá, że już więcey nie miáłá bydź z kocháną Matką ſwoią. Widząc ią bliſką śmierći, nigdy iey nieodſtępowáłá, z ktorey przy ſobie uſtáwiczności y Swiętá Mátká ſię ćieſzyłá, á gdy ANNA choć ná krotki moment od niey odeſzłá umieráiącá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, znákámi pokázowáłá, áżeby iey záwołáłá, y ták ſię wroćiłá, do niey ſię uśmiechnęłá: y ręką włáſną, głowę podnioſzſzy, położyłá ią ná ręku ANNY. Ktora gdy już konáiącą ANNA widźiáłá, nád poięćie byłá ſtrápioná, y że ták Swiętá Mátka, od niey ſię

przenośiłá, rzewnie płákáłá. Ale ják obáczyłá Páná przy łoszku Swiętey Mátki, czekáiącego Duszy Oblubienicy swoiey, z wielkim Máiestátem, y z Chwálebną Swiętych ássystencyą, uważáiąc ták wielką Chwáłę ANNA, ktorą wkrotce Swiętá Mátká miáłá odebráć, iáko iey przedtym żáłowáłá, tákby rádá byłá, żeby iey drogá śmierć y ná moment odłożoná niebyłá, przenosząc Náyukocháńszey Mátki Chwáłę, nád swoię z iey żyćiá konsolácyą. Y záráz ná ręku iey skonáwszy Swiętá Mátká Nászá TERESA, błogosłáwioną duszę, w postáći gołąbká, Oblubieńcowi Niebieskiemu oddáłá. ANNA zaś Nászá, zá intercessyą Swiętey Mátki Nászey, uwolnioná byłá, od zbytniego bárdzo áffektu, ktorym kocháć Zákonnice przywykłá, iowszem y sámą Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ, bo niebędąc żálem wzruszoná, sámá ią po Smierći ubieráłá, y Swięte Ciáło iey, do pochowániá obrządzáłá.

363 Chętnie sobie ANNA Nászá życzyłá, żeby się byłá w Albie zostáłá, przy Swiętych Ciáłá Swiętey Mátki Relikwiách, żeby się ták do iey ustáwiczney pobudzáłá pámiątki, ále ią Przełożeni odesłáli do Klásztoru Abuleńskiego, ná instáncyą Zákonnic pomienionego Klásztoru. Ciężká to byłá rzecz ná nię, ále iey się pokázáłá Swiętá Mátká, y rzekłá: *Bądź Corko posłuszna, temu, co ći rozkázuią, y idź.* Wroćiwszy się do Abuli, wzwyczáiłá się wzywáć Swiętey Mátki, ktora się iey ráz w wielkiey Chwale pokazawszy, rzekła do niey: *Corko proś o co chceß, á otrzymaß ći.* Ktora odpowiedźiała: O to ćię proszę, áby Duch Boiki, był zawsze w duszy moiey. Zaczym ią ANNA, zawsze w sercu jak Swiętą szanowała, maiąc wiadome sobie iey Cnoty, Swiątobliwe Akcye, heroiczne Cierpienia, łask Niebieskich Kommunikácye, osobliwie tey, że listowną odebráłá wiádomość, iż NUNCYUSZ Apostolski, chćiał znieść Nászę Reformę, wielce będąc strápioná. Gdy ná prożbę Anny, S. Mátká poszłá do Refektárzá, widźiały obiedwie przechodzącego Páná, ktory łámiąc Chleb, do ust iey włożył, y rzekł: *Corko, widzę że wiele ćierpiß, bądź dobrey myśli, nie może się stáć ináczey.* Życzyłá sobie ANNA, áby iey Swięte Ciáło przeniesione było do Abuli, y gdy prágnęłá widźieć, co się z nim w grobie dźiáło, zanieśioná tám byłá od dwoch Aniołow, ktorá te iey Swięte Relikwie, z doskonáłą nieskáżytelnośćią, z Niebieskim zápáchem, iákby wdzięcznie pachniącego bálsamu, z kolorem przyrodzonym, (iákie potym wyięte było) oglądáłá. Pytáli się iey Aniołowie, czy iest kontentá, odpowiedźiáłá: że iest, áleby byłá bárdźiey ukontentowáná, gdyby Ciáło Swięte przeniesione było do Abuli. Gdy potym o iey przeniesienie Páná BOGA prośiłá, odpowiedźiał iey Pán, że będźie przeniesione, w Swięto Ofiárowániá Náyświętszey Pánny.

Gdy ANNA swojemu Spowiednikowi Swieckiemu (bo ieszcze Oycowie Náśi w Abuli fundowáni nie byli) ráchunek Sumnieniá, przy konferencyi oddáwáłá, słyszáłá go coś nieprzyzwoićie, y z máłym uszánowániem mowiącego, o Swiętey Mátce Nászey TERESIE, z czego ćięszko umártwioná, poszłá do Ogrodá, áby się tám w tym żálu uspokoiłá. Y gdy się potym modlić poczęłá, widźiáłá przychodzącego Páná, w Biskupią Kápę ubránego, ktory do niey przyszedszy, y kápę odsłoniwszy, pokázał iey przy Sercu swoim TERESĘ, w wielkiey bárdzo iásnośći, y rzekł iey: *Widźiß ią, áto ći ią tu przyprowádzam, niedbáy co inśi mowią.* 364 Gdy ráz ANNA prośiłá, Swiętey Mátki Nászey TERESY, áby ią náuczyłá, ktorá Cnotá, bárdźiey się Panu BOGU podobá, odpowiedźiáłá iey; Pokora. W dźień Swiętego Sebástyáná, widźiáłá pod czás Jutrzni, Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ, w wielkiey, Chwále, stoiącą w Chorze z Siostrámi. Częstokroć Niebieski Ciáłá iey zápách czułá, ktorym się przedźiwnie ćieszyłá, y w wszelákich potrzebách umácniáłá. Gdy w Abuli, wźięłá Zákonu Hábit, Wnuczká z Brátá, Swiętey Mátki Nászey TERESY, Imieniem TERESA, chćiáły ią mieć, y insze Zákonu Klásztory, tę sprawę ANNA, Swiętey Mátce polećiłá, ktorá iey odpowiedźiáłá: Nigdy ztąd TERESA niewyidźie. Y ták się, stáło

ſtáło, choć z rożnych podáiących ſię okázyi, chćieli ią przenieść Przełożeni, y tám młodą jeſzcze będąc, z opinią Swiątobliwośći umárłá. Tę Sioſtrę, ANNA Náſzá, będąc ná ten czás we Fráncyi, widźiáłá z Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, w Chwále Swiętych. W Kláſztorze Abuleńſkim widźiáłá, przez trzy Mieśiące codźień, Swiętą Mátkę, Mátce Przeoryſſie Aſſyſtuiącą, y iáko ſobie miáłá postępowáć, we wſzytkim, iey ſpoſob pokázuiącą.

365 Wiele też łáſk, Pán, ANNIE Náſzey oświádczał, gdy ułożenia pilnowáłá Kláſztoru Abuleńſkiego, oſobliwie kiedy od pewney Chorey, iednego dniá, słowá przykre, zniosłá ćierpliwie, bo gdy od niey poſzłá do ceIi, Niebieſką wewnątrz nápełniona poćiechą, obáczyłá Páná, ktory rękę ſwoię, ná głowę iey ſkłonioną położył, y rzekł do niey: *Tu obáczyſz, co ieſt Miłość: Z* czego poięłá, owe słowá Swiętego Jáná: *BOG Miłośćią ieſt, á kto mieſzká w Miłośći, w BOGU mieſzka.* Zkąd, iáką z tąd miáłá konſolácyą, wyrázić ſię niemoże. Gdy iednego czáſu, ták wielká byłá Suchość, że y zboźá y owoce powyſycháły, Spowiednik roſkázał ANNIE, áby tę publiczną potrzebę Panu BOGU zalećiłá, ktorá mocą Posłuſzeńſtwá, obfity deſzcz záráz uprosiłá. W dźień Swiętego JOZEFA, gdy zlecone ſobie miáłá kuchni ſtáránie, żeby mogłá bydź ná Mſzy ſpolney y ná Kazániu, w nocy ieść gotowáłá, y z táką łátwośćią, iákby duſzą bez Ciáłá byłá, pod czás Kommunij dźiwne w ſobie Nábożeńſtwo uczułá, y uſzanowánie Przenayświętſzego SAKRAMENTV, y tegoż rázem czáſu, widźiáłá czworo Zwierząt białych, ná kſztałt Baránká, ktore ſię pyſzczkámi położyły ná źiemi, z czego ſię dorozumiewáłá, z jáką pokorą, y uniżonośćią, ták wielkiego SAKRAMENTV tájemnicę, powáżáć, czćić y przyimowáć mamy. Potym, w uſpokojeniu, y wnętrznym ućiſzeniu ſię, byłá niejáko w BOGV utopioná, w ktorym ná potym w Zgromádzeniu, iákby ſamá zoſtáwáłá. Jednego dniá, w widzeniu przez rozum, y práwie w momenćie, wieczności y Nátury Boſkiey, ták wyſokie miáłá poznánie, iu bo iák w ćiemnym y pochmurnym Obłoku, że nigdy niczego tákiego uczeſtniczką niebyłá, przedźiwne rzeczy w tym widzeniu poymuiąc ktorych wyráźić, y wymowić niemożná. Z tego záś widzeniá, ták wielki pożytek odniosłá, że co potym przećiwnego ná nię przypádło, żádnym ſpoſobem nigdy iey to nieſturbowáło.

W Konweńćie Abuleńſkim, pewná 366 Zákonnicá, z zbytniey ápplikácyi do Nabożeńſtwá, od rozumu odeſzłá, ktorą czáſem gdy byłá nieſpokoyną, wiązáć było potrzebá, gdy tedy ná ANNĘ przyſzłá koley, żeby iey pilnowáłá, pewnego dniá zráná, słyſzáłá ANNA głos, iákby iey kto wołáł, y obudźiwſzy ſię, obáczyłá Swiętą Mátkę we drzwiách Celi, ktorá ná nię ręłá kiwnawſzy, do śiebie iey záwołáłá, y przed nią idąc, záprowadźiwſzy ią, przed drzwi zámknięte Celi Chorey, záráz zniknęłá. Nieśmiáłá ANNA wniść do Celi, y drzwi otworzyć báłá ſię, ále owá Siostrá z Celi záwołáłá; Otworz, nieboy ſię, bom ia iuż zdrowá. Otworzyłá y weſzłá ANNA; y obáczyłá owę Siostę weſołą, ktora iey powiedźiáłá: *Byłá tu Swięta Mátká, y Náyświętſzá PANNA Bogárodźicá, ktore mnie uzdrowiły*, á od tego czáſu, iuż nigdy więcey rozumem niebłádźiłá.

Posłána byłá ANNA, ná nową 367 Fundácyą, do Okánny, gdźie záchorowáwſzy, przez trzy dni ieść niemogłá, á gdy iey potym przypádł áppetyt, do Pomárańczy słodkich, ktorych w owym *Kraju* niebyło, opátrzył BOG z miłośći Oycowſkiey, bo do Forty Kláſztoru, przyſzedł ubogi, y dał Furtyánce, trzy Pomáránćze, mowiąc: *Odbierz á zanieś je, tey Chorey ktora ma ćie.* Inſzego dniá, gdy ANNA Náſzá, bárdzo osłábiáłá, á niemiáłá iey czym Infirmárka posilić, zádzwonił jákiś człowiek nieznájomy do Forty, y zostáwił pełen Koſz ułożony Potráwámi rozmáitemi. Támże po Jutrzni Národzenia Páńſkiego, miáłá ſobie obiáwioną drogę do Fráncyi, y łáſką Páná BOGA zmocnioná, wielkie zábráłá do Męczeńſtwá prágnienie. Chćiáłá jedná Przełożoná, fundowáć Kláſztor Puſtelniczy Náſzych Zákonnic, y życzyłá ſobie, żeby tę iey intencyą, y AN-

ANNA Naſzá potwierdźiłá, ktorey nowey inwencyi niepochwáliłá jáko przećiwney Duchowi Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ſáni perſwázyom rożnego Páńſtwá że ſię to dźiáło dlá więkſzey pokuty, y doſkonáłośći, námowić ſię dáłá do tego, y z objáwienia Niebieſkiego, przez Swiętych Filippá y Jákobá Apoſtołow, dowiedźiáłá ſię, że ſię tá záczętá ſpráwa, wkrotce roznidźie, iáko ſię w rzeczy ſamey ſtáło.

368 Wiele przeyźráłá rzeczy przyſzłych, Duchem Prorockim. Gdy niektore Zákonnice Náſze, pod pretextem, więkſzey wolnośći Duchá, chćiáły ſię wybić z pod władzy y Posłuſzeńſtwa Zákonu, z obiáwieniá Boſkiego, y ápparycyi Miſtycznych, zwáżyłá ANNA, żeby ztąd wiele ſzkod náſtąpiło Zákonney Obſerwáncyi, przeto ſię záwſze mężnie, pretenſyom ich opieráła. A gdy, y dlá nie jednego káżdey zdániá, záczęły ſię niezgody, ktore niepokoy po *K*láſztorách czyniły. ANNA tę ſpráwę Pánu, y ſwoim Swiętym Pátronom polecałá, y jedney nocy widźiáłá Swiętego JANA Ewángeliſtę z Swiętym JOZEFEM, y z Swiętemi Apoſtołámi Jákobem, y Bartłomiejem, ktorzy wſzyſcy, w drogie Kapłáńſkie Appáráty byli ubráni, á ſam Swięty JAN, máiąc w ręku Szczerozłote kropidło, Swięconą wodą Kláſztor Abuleńſki kropił, y rzekł: *My go záchowámy*; co ſię ták ſtáło, bo w tym *K*láſztorze, żadnego zámieſzániá niebyło. Gdy pewna Zakonnica Luzytáńſká, zmyśloną Swiątobliwośćią, y oſzukániem, cáłą zwiodłá Hiſzpánią; y byłá u wſzyſkich poczytáná zá Swiętą, ták dalece, że ſam *K*rol Hiſzpáńſki, wyſyłaiąc Wojenne Okręty przećiwko Angielczykom, ták zmocnione, że ie názywáno, niezwyćiężone, niekázáł ſię im ruſzáć, áżby je pierwey pobłogosłáwiłá y przeżegnáłá; ANNA Náſzá, oświeconá Swiátłem Niebieſkim, poznáłá y iey oſzukániá, y zgubę nieomylną Okrętow. Widźiáłá bowiem w Duchu, że z Celi owey Zakonnicy, wypádáły gwáłtowne wiátry, z ktorych wielká ná Morżu powſtáwáła burźliwość, y ná co nápádłá, gubiłá. Widźiáłá do tego ná Niebie rozgniewánego Páná, máiącego w ręku Kielich, nákryćiem czárnym okryty, z ktorego wiśiáły, bicze ſkrwáwione, w powrozy plećione. Widźiáłá go potym, ná Krzyżu wiſzącego, ktory prawą ręką, wiele Ciáł potopionych, z Morzá wyćiągáiąc, rzekł: *Otoż Zwyćięſtwo, wſzyſcy potoneli.* Gdy Przełożeni Zákonu, w Wálliſolećie odpráwiáli Kápitułę, widźiáłá ANNA, Obłok jáſny, iák Słońce, w ktorego pośrodku, był Swięty Oćiec Náſz ELIASZ, ktory płáſzcz rozćiągnawſzy, Synow ſwoich okrywáł, dlá czego, Prowincyá dáwney *K*áſtylij, pod imięniem jego, byłá záłożoná. 369

Gdy Odpuſty Jubileuſzu, przysłáne były do Miáſtá Abuleńſkiego, ANNA miłośćią bliźniego wzruſzoná, uśilnie y gorąco Páná prośiłá, áby ich doſtąpili, wſzyſcy Miáſta Obywátele, y widźiáłá, że práwie wſzytkich duſze, były śliczne, y bieluchne iak Gołembice. Widźiáłá y innych duſze czárne, w grzechách zoſtáiących, ále po Spowiedźi, czyſte, y biáłe. Gdy iednego czáſu, wielą posługámi będąc rozerwáná, prágnęłá ſię modlić, po Kommunij obaczyłá Páná, ktory iey rzekł: *Wſtáń, wolá mojá jeſt, ábyś ſię ſtoſowáłá, do Woli káżdey z oſobná, w tym co ći roſkázuią.* Inſzego czáſu, pokázał iey Pan, mieyſce ćierniſte, pełne roż białych y czerwonych, y rzekł iey: *Niezburzia tych Roż inśi, tylko ći, ktorzy idą po Ciernıach.* Skrytośći ſumnieniá, w wielu okázyách, przenikáłá, y co ſię w czyim Sercu ukrywáło wiedźiáłá, czego kto miáł potrzebę, álbo co zá pokuſy ćierpiał, jawnie poznáiąc. Wiele też Duſz w Czyſcu zoſtáiących widźiáłá, ktore przyczyną ſwoią wybáwiłá. Modliłá ſię jedney nocy, (á było ćięſzkie źimno) w przyśionku pewney *K*áplicy, z táką duchá gorącośćią, że długo ſię modląc, źimną nieczułá, lubo iey Hábit przymárżł do poſadzki.

Pod ten czás, poczęto zámyśláć, o 370
Fundacyách we Fráncyi, Náſzych Zákonnic; wiele było tákich, ktore, ANNIE odrádzáły jecháć do Fráncyi, częśćią dlá Heretykow nienáwiśći, ktorych tám ná ten czás pełno było, częśćią dlá śiebie ſamych, żeby iey mi-

ley ſpołeczności nieutráciły. Ale iey Pán dodáwał Sercá, rożnemi ſpoſobámi, w tę drogę, ſwoię iey obiecuiąc protekcyą, y wolę ſwoię, áby jecháła, oznáymuiąc. Cięſzką w Sercu ſwoim, ANNA ponośiłá utárczkę, z jedney ſtrony, báłá ſię umrzeć w Cudzym Páńſtwie, z drugiey ſtrony, ćięſzko iey było opuśćić Sioſtr, z ktoremi ták długo mieſzkáłá, y w ták wielkiey miłośći, jednákże posłuszną będąc Woli Boſkiey, ták ſobie, iáko y innym zápowiedźiáney, ná tę drogę zezwoliłá. Pokázał ſię bowiem Pán, iedney Zákonnicy, y rzekł iey: *Powiedz ANNIE, áby już jecháłá, y niebáłá ſię, y że iey to powiádam, com Uczniom moim powiedźiał; Będźiećie utrapione, y wzgárdzone, ale utrapienia wáſze, obrocą ſię wám, w Weſele.* Inſzego dniá, widźiáłá ſamá we śnie, Młodźiáná bárdzo ślicznego, iák Kawálerá do boju uzbroionego, ktory iey rzekł: *Muśiſz jechác, odwáż ſię.* Y poznáłá, że to był Swięty Michał Archánioł, Pátron Krolestwá Fráncuſkiego, do ktorego oná od młodośći byłá nábożná, y jemu, codźienne ſwoje oddáwáłá Modlitwy. Zjecháły ſię tedy Zákonnice, do Kláſztoru Abuleńſkiego, ktore miáły jechác do Fráncyi, y od tego czáſu, przez cáły Miesiąc nieuſtáiąc we dnie y w nocy, ná Niebie widziáne były ſześć Gwiázd, niejednákiey wielkośći, nád Kláſztorem Abuleńſkim, á te znáczyły ſześć Zákonnic, ktore ná Fundácye, miáły jecháć do Fráncyi. Gdy zás przyiecháły do Fráncyi, też ſáme Gwiázdy ſię pokázáły, z ktorych pięć rozeſzły ſię ku Pułnocy, y zniknęły, ſzoſtá ſię ná mieyſcu zoſtáłá, ale y tá w krotce zniknęłá. Co znáczyło, że pięć ich, z owych ſześćiu Zákonnic, miáło jecháć w Kráy Niemiecki do Niderlándu, á jedná ſię miáłá zoſtáć we Fráncyi.

371 Już ná dźień Swiętego BARTŁOMIEJA, ſześć owych Zákonnic, ziecháły ſię do Abuli, y gotowáły wſzytko, czego było w ták dáleką drogę potrzebá, ktorego czáſu, Pán rzekł ANNIE: *Pátrz, że jáko ptáſzki lgną ná lep, ták duſze do was lgnąć będą, ktore dla mnie uchwycone, záwſze przy mnie zoſtáwáć będą.* W dźień Sćięćia Swiętego JANA Chrzćićielá, w drogę ſię puśćiły, w ktorey ANNA Náſza, wielkiego uſpokoieniá, y uſtáwiczney Obecnośći Boſkiey záżywáłá, jednego tylko dniá z pewney okázyi, byłá záſmuconá, ktorey ſię pokázáwſzy, łáſkáwy Pán Ukrzyżowány, poćieſzył ią, mowiąc do niey. *Corko nie fraſuy ſię, iá tobie dopomogę.* Tegoż dniá, gdy iecháły przez moſt, nad jedną wielką rzeką, zá ſpráwą Szatáńſką, zlakſzy ſię Konie w Wożie, bieżáły pędem, y ledwie w rzekę z moſtu z wozem niewpádły, y minąwſzy moſt, woz w ćiernie wywróćiły, á gdy inſze Zákonnice pádły ná ANNĘ, rozumiáły iże umárłá, iednák żádnego ſzwánku ná zdrowiu nieodniosłá. Przyiecháły tedy ſzczęśliwie do Páryżá, gdźie gdy im Kláſztor wyſtáwiono, ANNA Náſzá, BOGU y wſzytkim miłá, wroćiłá ſię do zábáw y posług Konwierſce przyzwoitych, ktore odpráwiáłá z wielką duſzy ſwoiey poćiechą.

Dlá dobrá poſpolitego, poſtánowili
Przełożeni, áby Stán Konwierſkiey, ná 372
Stán Choryſtek przemieniłá, y Choryſtką zoſtáłá, żeby ták mogłá bydź Przełożoną Nowey Fundácyi. Opieráłá ſię, ile mogłá, nietylko dlá pokory, ále też y dlá tego, że żyiąc jeſzcze Swięta Mátká Náſzá TERESA, námáwiáłá ią ná to, á przyſtáć ná to żádną miárą niechćiáłá, czego że nieuczyniłá, dlá ták kocháney Mátki, żáłowáłá, iż dlá inſzych miáłá uczynić. Gdy ſię o to niezmiernie fráſowáłá, pokázał ſię iey Pán, y słowámi łágodnemi, y miłośći pełnemi, rzekł do niey: *Odwáż ſię, tak muśi bydź.* Y przypomniał iey, iáko jeſzcze w Hiſzpánij będąc, widźiáłá ſię ſtoiącą, przed Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, w czárnym Welum, ktore kiedy z ſiebie zdiąć chćiáłá, Swięta Mátká już po Smierći, rzekłá iey: *Niech tak będźie, niezdeymuy go.* Záczym gdy ná nię náſtąpiło Posłuſzeńſtwo Przełożonych, pozwoliłá ná tę odmiánę, y posłáná jeſt ná Fundácyą, do Pontyzáry, gdźie z wielką rádośćią ludu, y Solemną Proceſſyą przyiętá, tám Przeoryſzą ieſt uczynioná. Pierwſzego dniá, ktorego miáłá mieć Zgromádzeniá Kápitułę, wźięłá ią myśl troſkliwá, że temu dość uczynić nie

potrá-

potráfi, záczym poszłá przed Náyświę-
tszy SAKRAMENT, swoię niesposo-
bność, przed Pánem oświádczáiąc, kto-
rey odpowiedźiáł Pán: *Záchowáy do-
brze Regułe, tam znáydźiesz, moc y sposo-
bność, ktorey ći potrzebá.* A gdy zno-
wu mowiłá, że byłá słábszym instru-
mentem, niż słomá, odpowiedźiáł iey
Pán. *Já Słomę, ogniem zápalám.* Gdy
inszego czásu, nikczemność y podłość
swoię uważáłá, rzekł iey Pán: *Ták
chcę, ábyś byłá, jákbyś nie byłá, y iákbyś
nic nieumiáłá, ábym przez ćiebie, uczy-
nił to, co chcę, bo Mądrzy tego Swiá-
ta, przez swoię prożną Mądrość, nie-
słucháią mnie, rozumieiąc u śiebie, że
już wszytko umieią.*

373 Z wielkim ukontentowániem Zákon-
nic, Urżąd swoy odpráwiáłá, wszy-
scy się ućiekáli do iey Modlitwy, y
onę jedynie kocháli. Pán zás, we wszy-
tkim, co y iák czynić miáłá, iák O-
ćiec kocháiący Corkę náuczáł, y obiá-
wił iey Smierć, náypierwszey Nowi-
372 cyuszki Klásztoru Paryskiego, gdy ią
polecáłá Máiestátowi jego. Pokázáł się
znowu w Refektárzu, ANNIE Pán,
w wielkiey Chwále, y oznáymił iey
że się, miáłá wroćić do Páryżá, y tám
wiele trudnośći, prześládowániá, y
wzgárdy ćierpieć miáłá. Ledwie Rok
Przełożeństwá skończyłá, gdy ią ná-
zád do Páryżá Wrucono, miásto Pon-
tyzárskie prágnąc ią mieć záwsze u
śiebie, poczęło się do broni zbieráć,
ná zábronienie iey wyiázdu, áż ią o
pułnocy wywieść muśiáno, przebrá-
wszy ią po Męsku, co gdy się potym
rozgłośiło, cáłe Miásto Pontyzárskie
bárdzo z tego zásmucone zostáło. Ják
tylko przyjecháłá do Páryżá, záráz ią
uczyniono Mistrzynią Nowicyuszek, y
wkrotce potym Przeoryszą, á gdy się
turbowáłá, że ledwie mogłá czytáć ná
Brewiárzu, sturbowáney rzekł Pán: *Ták
já chcę.* Ktoremi słowámi utwierdzoná,
záwsze uznáwáłá BOGA, przy sobie
w Chorze obecnego, y ná ten czás,
język łáćiński, doskonále poymowáłá
y rozumiáłá, ták zás Serce iey miło-
śćią Boską gorzáło, że niemogąc znieść
ták wielkiego miłośći ogniá, prośiłá
Páná, áby od niey ná czás odstąpił.
Jednego dniá, gdy się przed Náyświę-
tszym SAKRAMENTEM modliłá, wi-
dząc się bárdzo opuszczoną, BOGA
ná rátunek wzywáłá, y rzekł iey Pán;
*Tu stoię, y strzegę ćię, iáko źrenicy oczu
moich*

Dlá Wielkiey Sercá miłośći, ku Ná- 374
szemu Zákonowi, ktorą wszędźie po-
kázowáłá, szczerże y wiernie, wiele
okázyi do umártwieniá miáłá, ktore
miłość iey pokrywáłá. Záczym owá,
ktorá byłá wszytkim Náymilszá. po-
częłá bydź u wszytkich obrzydzoná,
w wzgárdźie, y nienáwiśći miáná. Co
widząc, bárdzo byłá strápioná, nie dlá
wzgárdy y umártwieniá swego, ále dlá
wielu Duchownych szkod, Zákonnic.
Częstokroć ią jednák ćieszył Pán, y
rozweseláiąc ią przyiemnemi słowámi,
rzekł iey ráz: *Czemuś smutná, czy nie-
powinnáś raczey mieć z tąd poćiechę, że
słyszysz takie nád tobą urągániá, że ćię
zá prostáczkę wzgárdzono, y zá nic po-
czytáią.* Toż o mnie, iowszem gorzey
powiádáno, rożne są ustáwy Swiátá
tego od moich, ále mnie się podobá
twoje znoszenie, umártwienie, y ćier-
pliwość. Inszego czásu, pokázáł iey
Pán tuwálnię, pełną máłych Krzyży-
kow, ktore oná chętnie przyięłá, y że
záráz duszę iey przeniknęły, y w niey
utkwiáły, czułá. Temi znákámi umo-
cnioná, zgotowáne dlá śiebie ustáwi-
czne umártwieniá, nietylko ćierpliwie,
ále y wesoło znośiłá. Słowá przykre,
y uczynki bárdźiey uprzykrzone, ustá-
wicznie ćierpiáłá, niechćiáłá jednák ni-
gdy uchodźić od okázyi ćierpienia; bo
gdy wielebná Mátká ANNA od Páná
JEZUSA, miáłá jecháć do Belgium, ná
Fundácye Klásztorow, Zákonnic Ná-
szych, wiedząc iey prześládowániá, y
okázye do umártwieniá, chćiáłá ią z
sobą wźiąść, y rzekłá iey, *Corko jeźli
chcesz ze mną jecháć, bárdzo mnie ukon-
tentuiesz:* odpowiedźiáłá iey ANNA Ná-
szá, że niechce, bo do tych czás nic
jeszcze nieuczyniłá, y niedokończyłá
miáry y pragnienia ćierpienia, z kto-
rym przyiechała z Hiszpanij.

W tych ćierpienia okázyach, ANNA 375
Nasza zostaiąc, wielą od Pana BOGA
sposobami y łaskami utwierdzona by-
wáła. Pewnego dniá, Klasztor zamia-
táiąc, mijała Oratoryum Swiętey Ma-
tki Naszey TERESY, przed ktorym
na krotką Modlitwę poklęknąwszy wi-

działa

działa światłość, iák Kolumnę z serca swoiego wychodząca, ktora aż do Ducha Swiętego w Niebo przechodźiła; z ktorego widzenia, poczuła Duszę swoią odnowioną, y niby drogiemi Oleykámi nápełnioną, á Ciáło bárdzo lekkie. Inszego czásu, przypomniáłá sobie, iák się iey był pokázał Pán ukrzyżowány, w Konweńćie Abuleńskim y oznáymił iey, do iákiey Cnot doskonáłośći przyiść miáłá, y rzekł iey, że teráz czás był, nábydź tey doskonáłośći, y żeby ná to się odważyłá. W tych swoich utrápieniách, y prześládowániu, ktore przez dwie lećie trwały, zwykłá się byłá do Páná o rátunek udáwáć, osobliwie przed Obrázem kámiennym, bárdzo ślicznym, ktory był w Kápitulárzu, do ktorego bárdzo byłá nábożná, y káżdego dnia zráná, w wieniec z Kwiatkow, albo z gałązek Zielonych ubierała go; gdy iednego dnia, od żálu prawie ná siłach ustaiąc, do niego się uciekła, sam dobrotliwy Pan, ćieszył Oblubienicę swoię, y pokazuiąc iey ćięzkość skonania swego, ktorą ćierpiał, dał się iey widźieć, z związanemi rękámi, z Koroną ćierniową na głowie, po całym Ciele biczami poszarpany, na kamieniu śiedzący, y rzekł iey: *Pátrz Corko, iáko mi dlá ćiebie ręce związáno, czekaiącemu, áby zemną uczynili, co zechcą, ták y ćiebie mieć chcę, iak moię Przyiaćiołkę.* Co wyrzekszy zniknął, á ANNA przyszedszy do śiebie, odważnego sercá nábyłá.

376 Gdy codźień ANNIE Nászey, podawáły się nowe do ćierpienia okázye, ktora z wielką o Zakonną obserwáncyą żárliwośćią sprzećiwiáłá się nowym inwencyom, y odmiárom Konstytucyi, á osobliwie widząc, że tylko Imię Przeożyszey trzymáłá, á insze rządźiły, á náwet y świeckie wdawáły się w dyrekcyą Nowicyuszek, z czego będąc bárdzo żáłosna, y śiebie y Zakon Panu polecáłá, á dla jákieykolwiek pociechy duszy swoiey, złożyłá niektore piosnki duchowne, w ktorych opłákiwáłá oddalenie się Oblubieńcá swojego, y ktore w większych zostáią Vtrapieniách śpiewáłá. Gdy W. M. ANNA od P. Iezusá, przyiechálá do Belgium, wiedząc co się z ANNĄ dźiało, y iákie ćięzkośći ćierpiáłá, záprośiłá iey, áżeby do niey przyiecháłá; ktora kiedy ná modlitwie tę sprawę, Pánu polecáłá, w kilká dni gdy ná ránney byłá Modlitwie, słyszáłá iż Pán do niey przystąpił, y rzekł do niey, *Odpowiedź iey że uczyniß, coć każe Posłußeństwo.* á gdy o tym z Przełożonym mowiłá, á on nie chćiał pozwolić, áby poiecháłá do Belgium, ále iesliby chćiáłá do Hiszpánij, sługá Boska, W. M. ANNIE od Páná Iezusá opisáłá: *Choćbym jeßcze więcey utrapieniá mego ćierpiáłá, ná żadną iednak odmiánę mieysca niepozwolę, jeżli mi tego Bog nieobiáwi.*

Po skończonych trzech látách Przełożeństwá, w Konwenćie Páryskim, posłána jest ná nową Fundácyą do Turonu, z innemi Zakonnicámi, ná instáncyą sámego Fundatorá. W drodze potkáli ich Heretycy, ktorzy im złorzeczyli, y áby potonęły, (znáć że wodą płynęły) życzyli. Zászłá iey drogę, S. M. N. Teresa, y widźiáłá ANNA, iáko z nią pospołu szła po ćierniach bez ukłućia, yrzekłá iey: *Idź teráz z lepßym Sercem, lepiey dla ćiebie teraz rzeczy u łożę.* Co się ták stało, bo w wielkim uspokoieniu odtąd z towárzyszkámi żyłá, lubo Heretycy wiele y ćięzkich kálumnij ná nie rzucáli, ále cudowną P. Bogá Opátrznośćią, wszyscy fałszywe imposturу rzucone ná niewinnych poználi. Do tego przyszłá byłá Heretykow złość, że jeden mieszkáiący podle Klásztoru, przekował dźiurę w śćiánie, áby widźiał co czynią Zakonnice. A gdy długim doświádczeniem y uwáżániem poznáł ich niewinne, y doskonáłe Zyćie, sam się do Wiáry Kátolickiey náwroćił, y potym z rádośćią zwykł máwiáć: *Te Teressyánki, ná ktore przed tym, y pátrząć niemogliśmy, záwstydzą nas, y do Wiary prawdźiwey náwrocą.* Co owemu Klásztorowi, wielkie Imię ná potym uczyniło, y wiele do niego Szláchetnych Nowicyi záchęćiło.

Mieszkáłá ANNA, w tym Klásztorze, iák w Ráju, dziwnemi łaskami od BOGA poćieszona, y cale na jego Wolą oddána, ktorey rzekł Pán: *Tá jest Chwáłá Sprawiedliwych, czynić moię Wolą.* Pod ten czas, prawie na Smierć chorowáłá, Xieni Frontywálleńska, ktorą gdy ANNA Panu polecała, zrozumiáłá że w krotce umrze, widźiáłá 378

potym

potym Szátánow wielkie mnoſtwo, do iey mieſzkániá wchodzących, ktorzy ſię ná przyiśćie Chryſtuſá roſpierzchchnęli, y w ten czás chora, w ręce Páná, Duchá oddáłá. Wiedźiáłá wiele rzeczy ANNA, Duchem Prorockim, ktore ſię dáleko tráfiáły. Widźiáłá Oycá Hieronimá od Mátki Bożey, co w Afryce w niewoli zoſtáiąc, ćierpiał od Turkow, y iáko już ſtos ogniſty, gotowy był ná Męczeńſtwo jego. Widźiáłá Oycá Náſzego Tomáſzá od Páná JEZVSA, w Rzymie utrápieniámi ściśnionego, gdy mu ſię ſtáráiącemu o Seminaryum Rzymſkie dlá náwrocenia Niewiernych, przećiwnie y nie do myśli powodźiło. Widźiáłá y niektore Zákonnice Náſze, w utrápieniách zoſtáiące. Widźiáłá w duchu, Náſzych Kármelitow Boſych, do Francyi przyieżdżáiących, y tám Konwenty pomnáżáiących. W ſámym Konweńćie Turoneńſkim prowádźiłá Życie ſpokoyne, ktorą częſto Swiętá Mátká Náſzá TERESA náwiedzáiąc ćieſzyłá, y raz wźiąwſzy ią zá rękę, przez drogę niemáłą prowádźiłá, co było znákiem, że miáłá ná Fundacye iácháć do Belgium, y przez cáły on dzień, z tey ręki zá ktorą ią trzymáłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, zápách niezmiernie wdźięczny czułá, lubo ią umywáłá.

379 Skończywſzy tám trzy látá Przełożeńſtwá, gdy usłyſzáłá że Náśi Boſacy, już przyiecháli do Páryżá, iecháć tam chćiáłá, áby ſię z niemi zniosłá, ale boiąc ſię tám iákiego rozruchu, słowámi Páńſkiemi byłá utwierdzoná, ktory iey rzekł: *Nieboy ſię, wſzytko ſię dobrze nádá.* A gdy z poſtronnemi Przełożonemi, z wolnośćią y śmiele mowiłá, że przyiecháłá chcąc ſię wrućić pod Posłuſzeńſtwo Zákonu, y to prágnienie ſwoje Náſzym Oycom opowiedźiáłá, w krotce przysłáno iey Páteny, áby pojecháłá, do Belgium, ktore gdy iey oddáno, tegoż dniá będąc ná Modlitwie, widźiáłá pokázuiącego ſię ſobie CHRYSTVSA, ktory w wielkiey Chwále, y jáſnośći, z wyćiągnionemi rękámi do niey przyſtąpiwſzy, mile ják Oćiec Corkę ſwoię obłápił, y rzekł iey: *Nikogo ſię nieboy, iá tuż przy tobie ſtoię, y będę ćię rátowáł, powroć ſię do kwitnącego Kármelu, á tak ſię do mnie ſámego powroćiſz.* Y temi słowámi, ták zmocnioná, y oświecona zoſtáłá, że áni Przełożeni Swieccy, áni Zákonnice mogły ią námowić, áni umártwiniá y káry mogły ią do tego przyniewolić, áby byłá odſtąpiłá ſwego Zákonu.

W dzień Swiętego FRANCISZKA, ku wieczorowi, tey godźiny ktorey umárłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, widźiáłá ią z innemi Zákonnicámi ſwemi, iuż w Niebie Kroluiącemi, y rzekłá iey, *Weś mnie z ſobą.* A gdy iey Swiętá Mátká, nic ná to nieodpowiedźiáłá, inſze Zákonnice ktore były z Swiętą Mátką, prośiły zá nią, áby ią z ſobą wźięłá, ktorym oná ſurowo rzekłá: *Niewezmę, potrzebá áby żyłá, y to czyniłá, cobym já byłá uczyniłá.* Názájutrz po Swiętey Mátce, do Belgium pojecháłá, według tego, iáko kiedyś w Hiſzpánij w objáwieniu widźiáłá, że przed wyiśćiem Siedmiu lát, po przyiechániu do Fráncyi, jácháć miáłá do Belgium, y ták ſię ſtáło, bo ná Siedm dni, przed Siedmią lát, wyiecháłá ze Fráncyi. Widźiáłá też w Duchu mieſzkáiąc w Turonie, Dom, w ktorym miáłá ſię zácząć Fundácyá, Konwentu Antwerpſkiego, y náypierwſzą Nowicyą, ktora tám miáłá przyiąć. Widźiáłá támże, w duchu, Smierć Sioſtry ſwoiey, ktorá utonęłá, y Smierć powinowátego ſwego w Hiſzpánij, ták że y Antoniego Perez, niegdy Dworzániná Filippá drugiego Królá Hiſzpáńſkiego, ktory boiąc ſię Smierći, ućiekł z więźieniá, náprzod do Anglij, potym do Fráncyi, gdźie zá iey rádą náwroćił ſię, y tym wſzytkim trzem, uprośiłá Zbáwienie wieczne u Páná BOGA. Gdy przyiecháłá ná Gory Hánnonij, tám cáły Rok mieſzkáłá, y ná przyiſzła Fundácyą, záłożyłá fundámentá, gdźie dowiedźiáwſzy ſię, że byłá náznáczoná ná Fundácyą Antwerpſką, wielce tym záfráſowáná byłá, y gdy zdáiąc ſię ná Wolą Bożą, tę ſpráwę Máieſtátowi Boſkiemu polecáłá, po Kommunij pokázáł ſię iey Pán, y rzekł iey: *Niefraſuy ſię, á idź, tá bowiem Fundacyá, będźie iák lámpa zápáloná, ktora będźie oświecáłá cáłą Prowincyą.* Ták utwierdzoná, pojecháłá do Antwerpij ná Fundácyą, ktorá lubo ſię

 z wiel

z wielką przećiwnośćią y ubostwem záczęłá, wkrotce jednák ták śię iey poszczęśćiło, ze wszytkiego miáły dostátek, y ná Klásztor náyspośobnieyszego mieyscá w Mieśćie dostáły.

381 Ták ANNĘ Nászę, ustáwicznie swoią obecnośćią ćieszył, że cále w nim utopioná, ná początku swego urzędu, prośiłá Páná, áby od niey ná czás jáki odstąpił, żeby mogłá Vrzędowi swemu dosyć uczynić, y swoiey powinnośći pilnowáć. Tákże Swięta Mátká Nászá TERESA, záwsze iey oczywiśćie ássystowáłá, dlá dobrego rządu Klásztoru, y ráz pokázáwszy śię iey, kázáłá, żeby byłá pod Posłuszeństwem Przełożonych Zákonu, w Rzymie zostáiących, ieżeliby śię iey chćiáłá podobáć, co ANNA, według rozkázu Swiętey Mátki wiernie spełniłá, we wszytkim posłuszna będąc Przełożonym Zákonu, y Zákonnice swoie, do tegoż Posłuszeństwá przywiodła. Będąc ráz przy iedney Chorey Zákonnicy, á widząc iák wiele ćierpiáłá, prośiłá Páná, áby ią uwolnił od owych boleśći, álić iey Pán, pokázał przyszłą duszy iey Chwáłę, ktorą chora miáłá w Niebie odebráć, y powiedźiáł iey, że tey Chwáły ieszcze niezásłużyłá, y jeszcze trzebá było, áby więcey ćierpiáłá. W wielki Czwártek, pokázáł iey Pán, wielką Táiemnicę tego dniá, y iák dusze niezmiernie kocháł, á oráz iey powiedźiáł, że gdybyżmy przynáymniey ráz ná dźień, rozmyślali Náyświętszą Mękę jego, y wielkość ku nam Jego Miłośći, dosyć by nam to było, do otrzymániá Zbáwieniá, y łásk Boskich. Widźiáłá ráz, pod czás Professyi, iedney Zákonnicy, że Máleńki Pán JEZUS, Sluby iey przyimowáł, y Oycu Przedwiecznemu ofiárowáł. Widźiáłá inszego czásu, Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ, w pełnośći Boskiego Májestátu, stoiącą między dwiemá Zákonnicámi, czyniącemi Professyą.

382 Ustáwicznie ią, Pán, Náyświętszá Pánná, y Swięći Páńscy náwiedzáli, y táką iey poufáłość pokázowáli, że Serce iey, zápálone Miłośćią, práwie w niey ustáwáło. W dźień Ofiárowániá Náyświętszey PANNY, gdy według postánowieniá Swiętey Mátki Nászey TERESY, Sluby swoie z drugiemi odnáwiáłá, w Kápitulárzu, pokázał śię iey Pán, y powiedźiáł iey, że mu był ten Akt bárdzo przyiemny. W dźień Swiętey Kátárzyny Pánny y Męczenniczki, znowu śię iey Pán dáł widźieć, y wielce ią poćieszył, będącą w pewney umártwieniá okázyi. W dźień Niepokálánego Poczęćiá Náyświętszey PANNY, miáłá Cudowne tey Táiemnicy poznánie, y między Oktáwą, widźiáłá w widzeniu rozumnym Náyświętszą PANNĘ, wielką iásnośćią ozdobioną. W insze tákże Uroczystośći, Boskich Táiemnic uczęstniczką bywáłá, y ták poufáłey JEZUSA CHRYSTUSA przytomnośći záżywáłá, że nie ráz niepoiętey mocy ogniá miłośći znieść niemogłá. Cierpiąc długą oschłość ná duszy gdy w dźień Trzech Krolow Kommunikowáłá, Páná do śiebie mowiącego słyszáłá: *Já záwsze przy tobie będę, áż ćię z sobą záprowádzę*. Jednego czásu, pokázáłá iey Náyświętszá PANNA, máleńkiego JEZUSA, z Náyświętszemi ránámi, Krwią zlánemi. Czásem po wielkich utrápieniach Kommunikuiąc, widźiáłá Páná pełnego miłośći, ktory do niey mowił: *Pátrz, iák wielem ja ćierpiał, wszytko to jest, dlá ćiebie*. W dźień Swiętego Máteuszá, Roku Páńskiego 1624. po wielkich ktorych ná duszy doznáwáłá ćiemnośćiách, gdy poklęknęłá przed Náyświętszym SAKRAMENTEM, promień jásny duszę iey przeniknął, z ktorego głos pochodzący słyszáłá; *Nie boy śię, kocha ćię Oblubieniec, y niechce ábyś dłużey ćierpiáłá.* Gdy zápádłá wćięszką Chorobę, o ktorey rozumiáłá, że juz byłá ostátnia, po przyięćiu Przenáyświętszego SAKRAMENTV, w niejákim myśli zachwyceniu, widźiáłá trzy Przenáydostoynieysze TROYCY Przenáyświętszey Osoby, wcále sobie podobne, w Biskupie ápparáty ubráne, ktorych zdjętá prágnieniem, gdy do nich chćiáłá przystąpić, one ustępowáły. Z kąd poznáłá, że jeszcze Smierći iey godźiná nie przyszła, z czego zásmucona zostáłá. Wiele inszych udźielonych sobie łásk, samá opowiádáłá, ktore dlá krotkośći opuszczáią śię.

W Antwerpii, wiele Cudow uczy- 383
niłá

niłá. Pierwſzy był uſtáwiczny práwie; w przywrácániu Chorych do zdrowiá, gdy ſię w tym do niey, dlá opinij iey Swiątobliwośći ućiekáli, co żeby oná nie ſobie, ále przyczynie Swiętych przywłáſzczyłá, poſyłáłá, do chorych wodę, Relikwiámi Swiętych poświęconą. Zákonnicę ſwoię, ANNĘ od Swiętey TERESY, powietrzem záráżoną, roſkázem posłuſzeńſtwá uzdrowiłá. Inſze dwie, iednę od uſtáwicznego głowy bolenia, druga od uprzykrżonego bolu ná zęby. Inſzą tákże, od pároxyzmu Tercyánny, ktorey rżekłá: *Proſiłam zá tobą Corko, niewroći ſię Febra do Ciebie*, y ták ſię ſtáło. Jedną Zákonnicę, inſzego Zákonu, od nieuleczonego Ráká w pierśiách, modlitwámi ſwoiemi, uwolniłá. Wielu tákże w oſtátnim żyćiá niebeſpieczeńſtwie zoſtáiących, iey pobożnemi przyczynámi y Relikwiámi, ieſzcze żyiącey, cudownie uzdrowionych zoſtáło. Duchem Prorockim, wiele przyſzłych rzeczy, wiedźiáłá, y opowiedźiáłá. Czteremá Pánienkom Szláchetnym, zápowiedźiáłá, że będą Zákonnicami, Kármelitankámi. Widząc Pánienkę, niewinniątko w pięći Mieśiącách, ktore ieſzcze żádnego słowá mowić nieumiało, y potym w kilká Mieśięcy ieſzcze niegádáło, wźięłá ie z áffektem ná ręce, y rzekłá: *Niech ią BOG uczyni Swiętą.* Odpowiedźiáło Niemowlątko, wyraźnym głoſem, po trzy rázy. *Amen, Amen, Amen.* Pewney Białogłowie w ćiąży będącey, że przy dźiećięćiu umrze, powiedźiáłá, y ták ſię ſtáło. Jednemu Zołnierzowi zápowiedźiáłá, że w pewnym Obleżeniu, Smierćią polęgnie; Inſzym obiecáłá potomſtwo, ktore im ſwoiemi Modlitwámi uprośiłá; W utrápieniu zoſtáiącym poćiechę y inſzym w potrzebách będącym, w krotce pomoc obiecowáłá, y rátowáłá. Záczym wſzyſcy ſię do niey udáwáli, iák do Prorokini Niebieſkiey, náwet y wiele Kśiążąt, oſobliwie Arcykśiężná Niderlándzka, ktorá ią częſto náwiedzáłá, y iey prágnęłá konwerſacyi.

384 Dwá rázy Wielebná Mátká, Miáſto Antwerpſkie, od záſadzek nieprzyiáznych Hollándow wybáwiłá. Roku Páńſkiego 1622. Przyſzedł pod Antwerpią Gráff Máurycyuſz, Xiąże Aráużykáńſki z gotowośćią woienną, y z nádźieią że miał zápewnie Miáſto odebráć, iák ſobie obiecował. W nocy obudźił Pán Wielebną Mátkę, áby ſię przyczyniłá zá Miáſtem, y Zákonnice do Modlitwy pobudźiłá, co gdy uczyniłá, ſzczęśliwie wſzytko otrzymáłá, bo wiátry gwałtowne, y z nich náwáłnośći wzburzone ná Morzu, wſzytkie Nieprzyiaćielſkie zámysły, y Nieprzyiáćioł roſproſzyły, y w niwecz obroćiły. Názáiutrz bárdzo ráno, Wielebná Mátká, iedney Zákonnicy, ták rzekłá: *Ach Corko, iák bárdzo ieſtem zmordowáná: Ciáło moje ieſt wſzytko wcále zbite, muśi być iakáś wielká potyczká, bo mi ſię zdáło żem ſię przez cáłą noc páſowáłá, máiąc do Modlitwy pobudkę, á gdym zmordowáná ręce podnieśione opuſzczáłá, ſłyſzáłam głos mowiącego do mnie, Jeſzcze ſię modl, ieſzcze, ieſzcze;* áż potym rzeczono iey, *Już ſię ſtáło.* Z tey duchowney utárczki, Wielebná Mátká, ználeźiona, ieſt wſzytká ná śiłách żemdloná, y potem zláná. Roku Páńſkiego, 1624. Znowu Hollándowie doſtąpili pod Miáſto Antwerpſkie, pod zmyślonemi znákami Krzyżow Burgundzkich ná Chorągwiách, udáiąc ſię zá przyiáćioł, y w nocy, Zámek áttákowáć chćieli. Spáłá ná ten czás ANNA Náſzá, y nieco ſię obudźiwſzy, usłyſzáłá głos ná Dormitárzu, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, iakby płáczącey: z czego ſię domyśliłá że ſię coś złego dźieie z Miáſtem, y Zákonnice dlá modleniá ſię obudźiłá, ktore gdy ſię gorąco modliły, powſtał nięzmierny wicher, ktory ſtrużow Zámku do więkſzey czuynośći pobudźił, y ieden z nich poſtrzegł záſadzki, á Nieprzyiáćiel widząc że ſię zdrádźieckie ſztuki iego odkryły, od Zámku odſtąpił, zoſtáwiwſzy drábiny, y inſze inſtrumentá woienne.

Już ſię koniec Zyćiá, Wielebney Má- 385
tki ANNY przybliżał, záczym żeby ią Pán doſkonále oczyśćił, y ſobie ná Krzyżu umieráiącemu wcále podobną uczynił, przepuśćił ná nię wnętrzne ućiſki y utrápienia, ktore jednák czáſem słodźił, ſwemi łáſkámi. Jednego dniá, będąc ták ućiśnioná, widźiáłá pod czás Kommuniį, Páná Cierniem Ukoronowánego,

nowánego, ktory iey rzekł. *Widźiß, to wßytko com ućierpiał, ieſt wßytko zá Ciebie.* Ktoremi słowámi utwierdzoná, ták wyſoką miłośćią zápáloná byłá ku BOGU, że byłá podobną miłośći Swiętego Auguſtyná, ktorą goreiącá mowiłá: *Pánie gdybym já byłá BOGIEM, á ty Auguſtynem, uczyniłábym ſię Auguſtynem, ábyś ty był BOGIEM.* Po wielu inſzych duſzy ćiemnośćiách, y wnętrznych utrápieniách, ktore trwáły przez wiele dni, znowu oświeconá zoſtáie, y te pełne poćiechy słowá słyſzy: *Oblubieniec Cię kochá, y niechce ábyś tak długo ćierpiáłá.* Ale gdy ią dłużey przyćiſkáły te utrápienia, y widźiáłá ſię iákby opuſzczoną od Páná, odebráłá liſt od Wielebney Mátki Kátárzyny od Chryſtuſá, z Miáſtá Abuleńſkiego, ktory oná z roſkázu Chryſtuſá Páná, Náyświętſzey PANNY, y Swiętey Mátki Náſzey TERESY, słowo w słowo piſáłá dlá iey poćiechy, oznáymuiąc iey, o wielkiey ich ku niey miłośći, że iey udźielili ćierpliwośći ſwoiey y okázyi do ćierpieniá w tym żyćiu, y obiecáli iey uſtáwiczną protekcyą, y łáſki oſobliwe w inſzym żyćiu.

386 Dwá Roki oſtátnie Zyćiá ſwego, Wielebná Mátká ANNA, prowádźiłá práwie w uſtáwicznych Chorobach; Już z obiáwieniá Boſkiego, wiedźiáłá czás przenieśieniá ſwojego, iáko jedney Zakonnicy z pewney okázyi powiedźiáłá; y o to bárdzo ſię turbowáłá, że Arcyxiężná, ták wielkie ſtáránie czyniłá, o iey zdrowiu, dlá czego zwykłá Pánu mowić: *Pánie, niedopuſzczáyże tego, áby kiedy mnie weźmieß z tego świátá, miáło bydź z tąd jákie zámießánie.* Gdy ią iuż bárdzo ćię́żko przyćiſnęłá Chorobá, y Oćiec Spowiednik bliſką ią bydź Smierći oſądźił, proſił iey, żeby ſobie jeſzcze ná jáki czás przedłużenie żyćiá u Páná wyjednáłá, ktoremu odpowiedźiáłá: *Ze mi tak Waßmość roſkazuieß, uczynię to, ábym byłá poſłuſzna.* Potym mowiłá do Páná: *Pánie jeſtem tu przed tobą, czyń ze mną według Náyświętßey Woli Twoiey, niechcę ani pragnę, czego inßego.* Z wyráźnego roſkázu Páná BOGA, codźień Kommunikowáłá, y ſamá chodźiłá do Okienká, u ktorego poſpolićie Zakonnice Kommunikuią. Przyſzedł dźień TROYCY Przenáyświętſzey, ktorey że miáłá wyſokie Objáwienie, poſtrzegły Zákonnice, ták z słow, ktore o tey Náydoſtoynieyſzey Tájemnicy, z wielką Duchá goracośćią mowiłá, ják y z odmienioney cudownie twárzy iey, ktorá ſię ná niey pokázáłá, bárdzo śliczná, y niezmárſzczoná.

387 Około południá, wźięłá ją Febrá, y ćięſzki bol ręki lewey, o ktorym powiedźiáłá, że ią czynił uczęſtniczką owey boleśći, ktorą ponośił Chryſtus, gdy go ná Krzyżu rozćiągniono. Proſiłá tedy tych, ktorzy przy niey byli, áby zá nię zmowili, pozdrowienie Anielſkie. Wźięłá ią potym Apoplexyá, ktorá iey odjęłá tylko język, bo iey inſzych zwysłow nieodebráłá, záczym odſtąpioney od Medykow, dáno iey Oley Swięty, przed ktorego przyjęćiem, wprzod ſię ſamá właſną ręką przeżegnáłá, y znákiem Krzyżá uzbroiłá. Gdy ią Olejem Swiętym námálzczáno, twárz iey byłá weſołá y mile ſię uśmiecháiącá, oczy otwárte bárdzo śliczne, kiedy nie kiedy przez kwádráns w gorę podnieśione, ku śćiánie od głowy ſuſzká, jákby widźiáłá wſzelákie dobro ſwoje, y ták w wielkim uſpokojeniu, oddáłá BOGU, Duchá ſwego, z wielkim żálem Zákonnic. Lubo záś Wielebná Mátká, nieoznáymiłá, co widźiáłá, wow oſtátni kwádráns żyćiá ſwojego, jednák Pán, objáwił to w Hiſzpánij Wielebney Mátce Kátárzynie od Chryſtuſá, ktorá o tym dáłá znáć, w jednym liśćie, piſząc: *Gdym byłá ná Modlitwie, te ſłowá powiedźiáł mi Pán, (to ieſt o ANNIE Náßey) że byłá tego kochána Oblubienicą, że dobrze bieg żyćiá ſwego ſkończyłá, y że ią wźiął do śiebie, w ten dźień, w ktory go proſiłá Swięta Mátká Náßá TERESA, z miłośćią goracą tego dniá, y áſſyſtowáli iey bliſko głowy, Wßyſcy Swięći, z TROYCĄ Przenáyświętßą, z Náyświętßą Pánną, z Swiętą Mátką Náßą TERESĄ, z Swiętym JOZEFEM, y ze wßytkiemi Swiętemi Pannami. Wyßedßy z Ciáłá, błogoſłáwioná iey Dußá, proſto poßłá do Niebá, z Niebieſką Muzyką, wßytkich Swiętych, y Aniołow. A Pán jáko Oblubieniec, tey kocháney Oblubienicy, tę przyięćiá iey do śiebie, Uroczyſtość ſporządźił, mowiąc:*

mowiąc: Przyiáćiołko moja, ulubioná mojá, podź odebráć pálmę zwyćięſtwá, zá ćierpliwość twoję, y wytrwanie áż do końcá, w dobrym uczynku: już źima prac twoich przeminęłá, náśládowáłáś mię áż do końcá, we wſzytkim iáko wierna Oblubienicá, byłáś Filárem Kośćiołá, podpieraiąc go uſtáwiczną Modlitwą, y rządką do náśládowániá pokorą. Záżywáyże teraz, tych wiecznych reżydencyi, ná wieki, będźieſz ukoronowáná, trzemá Koronámi, między Pánnámi, y Męczennikámi. To objáwienie o niey, uczynione ſobie od Páná, opiſáłá Wielebna Mátká Kátárzyná od Chryſtuſá.

388 Drogá iey Smierć, przypádłá Roku Páńſkiego 1626. dniá śiodmego Czerwcá, ktorey Chwáłę Niebieſki Oblubieniec, rożnemi ſpoſobámi objáwił. Náprzod, przez wdźięczny zápách, z Ciáłá umárłey pochodzący. Potym przez wiele áppárycyi. Pokázáłá ſię bowiem pomienioney Mátce Kátárzynie od Chryſtuſá, z Náyświętſzą Pánną, y Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, pokázáłá ſię tákże, dwiemá inſzym Zákonnicom, ſwego Kláſztoru, w wyſokiey Chwále. Ják usłyſzáłá Arcyxiężná o Smierći iey, zá Relikwie drogie, o iey Szkáplerz prośiłá. Do iey czći godnego Ciáłá, zbiegłá śię wielká ludźi frekwencyá, nietylko z Miáſtá Antwerpſkiego, ále też Bruxelleńſkiego, y inſzych Miáſt, ktorego twárz niewypowiedźiánie biáłá, y śliczná, pátrzących, do Nábożeńſtwá pobudzáłá. Pierwſzego dniá, po Smierći, więcey niż dwádźieśćiá Tyśięcy Rożáńcow, o Swięte iey Ciáło poćieráno. Po przemowie pogrzebowey, pochowáná byłá w Chorze Zákonnic, y do iey grobu udáie ſię wielu, ktorzy zá iey przyczyną, zdrowie, y inſze łáſki, Cudownie otrzymuią. Wiele jeſt, iey Cudow opowiedźiánych; w trzech letniey puchlinie zoſtáiącą, uzdrowiłá, ślepey, wzrok przywróćiłá, Páráliżem záráżoną uzdrowiłá, Opętánych od Czártow, uwolniłá, y wielu innych Chorych, z niebeſpieczeńſtwá Smierći, wybáwiłá, co wſzytko jeſt teráz w Rzymie; pod exáminem Swiętey Kongregácyi, z Proceſſow podánych, do iey Beátyfikácyi. Niemogę tu zámilczeć Cudu, ktory żyiąc, przez Posłuſzeńſtwo uczyniłá. Kázáłá iey Swiętá Mátká Náſzá TERESA, áby iey w piſániu liſtow pomágáłá, (ktorá piſáć nic przedtym nieumiáłá) posłuſzná ANNA, wźięłá pioro, y ták w ten czás, cudownie, iáko y ná potym piſáłá.



Z Y W O T

Wielebney Mátki PAVLI, ANTONII, od Náyświetſzey Pánny MARYI.

389 Wielebna Mátká PAULA, ANTONIA, od Náyświętſzey Pánny MARYI, z dáwney y Szláchetney Fámilij Skorżow urodźiłá ſię w Genuy. Gdy jeſzcze w młodych látách byłá, Mátká iey odumárłá, y ták z Bráćią, y ze dwiemá Sioſtrámi, w młodośći ſwoiey, byłá ná wychowániu przy Oycu. Ze dwoch Sioſtr, jedná zoſtáłá Zákonnicą, drugá zás ná Swiát poſzłá zá Mąż, PAULA zás, dlá dálſzey edukácyi w dobrych obyczájách, zoſtáłá ſię przy Oycu. A że byłá pięknych przymiotow, zá pomocą Boſką wielki w Cnotách Chrześćiáńſkich, uczyniłá poſtępek. Byłá dźiwney dobroći y ćichośći, dlá ktorey ią wſzyſcy kocháli. Kocháłá ſię bárdzo w czyſtośći, y wſzelkim brzydźiłá ſię nieochędoſtwem. Zás czyſtośćią Sercá, náśládowáłá Aniołow. Nie dźiećinne, ále gruntowne y ſtáteczne w niey było Nábożeńſtwo, y z przyrodzoney ſobie Boſkiey bojáźni, by náymnieyſzego wy-

strzegáłá się grzechu, ktorá boiáźń, przez cáłe życie iey, byłá w niey nieporuszoná, złączoná jednák, z wielką w BOGU ufnośćią. Záraz z młodośći, miáłá dowćipny y do wszytkiego pojętny rozum, pełen rżeźwośći, z dźiwną mądrośćią, y rzádką w Akcyách rostropnośćią. Przetoż w samym dźiećińśtwie, oprocz lát, nic w niey dźiećinnego niebyło, ktorá się oddáláłá od tych wszelkich, ućiech, y rozrywek Swiátowych, zá ktoremi zwyczáynie, ubiegá się płochość młodych lát; wszytká iey poćiechá byłá y ukontentowánie, ćwiczyć się w nábożeństwie, y w pobożnych uczynkách; tákże w osobnośći, y oddaláńiu się od społecznośći innych, gdźie Duchownych záżywáłá roskoszy.

390 Ná tych pobożnośći Cwiczeniách, zábráłá prágnienie, do stánu Zakonnego, o ktorym Oycu swojemu powiedźiáłá, prosząc go żeby iey w niczym nieprzeszkádzáł, do tego dobrá dostąpienia. Zá cudowną Páná BOGA dyspozycyą, niechćiáł w ten czás Oćiec pozwolić; á gdy zwłoczył Corki intencyą, tym czásem fundowáno w Genuy pierwszy Klásztor Nászych Zákonnic, pod Imieniem, JEZUSA y MARYI, gdźie oná z większym gustem, prágnęłá żyć, między Corkámi Náyświętszey Pánny, y pożądánego uspokojenia wnętrznego záżywáć. Nálegáłá tedy znowu ná Oycá nieustáiącemi prozbámi, áby prágnienie iey do stánu Zákonnego, skutkiem dokończył, ále on pomocy iey potrzebuiąc, w domowey dyspozycyi, y ná ten czás, niechćiáł tego pozwolić. Pobożná iednák Pánná, gdy mu się ustáwicznie o to przykrzyłá, dáł iey tákową rezolucyą, żeby sobie z dwoygá iedno obráłá, álbo się w domu zostáć, y Oycu gospodárstwá domowego pomágáć, álbo bydź Zákonnicą, á on záraz po iey wstąpieniu, muśi się drugi ráz ożenić. co oná usłyszáwszy, y dlá wzáiemnego ku Oycu swemu áffektu, y dlá posłuszeństwá, ktore Oycu iáko Corká byłá powinná, y dlá kompássyi nád Siostrámi, o ktore się báłá, żeby nád niemi Mácochá nieprzewodźiłá, postánowiłá ná inszy czás odłożyć, skutek prágnienia swego, do stánu Zákonnego, żeby inszego czásu, sposobniey to, y bez krzywdy Siostr wypełniłá; to jednák záwsze tkwiáło w iey Sercu, áby przyszedł czás pożądány, ktorego się spodźiewáłá bydź uwolnioną od gospodárstwá, y záżywáć Zákonnego szczęśćiá, w Klásztorze.

Dlá iákiegoś nieszczęśnego przypádku, Oćiec iey z Genuy, przeniosł się do Belgium álbo Niderlándu, gdźie mieszkáiąc, jednę z Corek, wydáł zá Mąż. A gdy się potym do Oyczyzny swoiey powrácáł, nábywszy dostátniey fortuny, dostáł się między Zboycow, ktorych niemożná było minąć; Záczym PAVLA w teyże drodze y niebespieczeństwie będącá, máiąc większą nád Oycem niż nád sobą w tym nieszczęśćiu kompássyą, wźięłá Oycá zá rękę, dodáiąc mu Sercá żeby się niebáł, y umácniáiąc go słowámi nástępuiącemi Psalmisty, z Psalmu dwudźiestego szostego. Pan oświecenie moje, y zbáwienie moie, kogo się báć będę, Pán iest obrońcą żyćiá mego kogo się zlęknę, ieżli stánie przećiwko mnie Oboz, serce moje báć się niebędźie, ieżli powstánie ná mnie Woyná, w Pánu nádźieją mojá będźie. Co się ták stáło: bo z jednego Zámku bliskiego, obaczyli niektorzy, w iákim ći od Zboycow niebespieczeństwie byli, y záraz ná pomoc przybiegli, á Zboycy niespodźiewány obaczywszy rátunek, lubo ich więcey było, rospędzeni ućiekli. 391

Wroćił się tedy Oćiec szczęśliwie do Genuy, z pobożną Corką swoią, ktorá widząc skończony Klásztor nászych Zákonnic, pod Imieniem JEZUSA y MARYI, niechcąc się dłużey Boskiemu powołániu sprzećiwiáć, wstąpiłá do niego, wráz z drugą Siostrą swoią, máiąc już lát trzydźieśći, lubo się temu jesz cze Oćiec sprzećiwiáł. W krotkim czásie, ták wielki w Cnotách Swiętych uczyniłá postępek, y ták wysokiego y doskonałego byłá rozumu, że ledwo skończyłá trzy látá w Zákonie, uczyniono ią Mistrzynią Nowicyuszek, między ktoremi były cztery, w Cnoćie y w Duchu náyznákomitsze, ktorym zápowiedźiáłá, że miáły bydź Przeorys zámi, Klásztorow 392

Fun-

Fundátorkámi, á potym Swiętemi: co że śię ták ſtáło, iák opowiedźiáłá, może śię o niey mowić dowodnie, że od tego czáſu miáłá Duchá Prorockiego; á iż w tey ſamey Xiążce, opiſane znáydźieſz żyćiá tychże Zákonnic, záczym śię tu, ich tylko Imioná wſpomináią, były tedy te, Wielebná Mátká Mágdálená od Páná JEZVSA, Fundátorká Awenioneńſkiego, y Kámberyáńſkiego, Klaſztoru we Fráncyi. Wielebná Mátká ANNA MARYA, od Swiętey TERESY, pomienioney Máryi Mágdáleny Siostrá, Fundátorka, dwoch Kláſztorow, w Sáwonie. Wielebná Mátká, PAVLA MARYA, od Páná JEZVSA, Fundátorká, w Wiedniu y w Grácu, w Nimczech, y Wielebná Mátká TERESA od Páná JEZVSA, Fundátorká drugiego Kláſztoru Genueńſkiego, pod Tytułem Swiętey Mátki Náſzey TERESY záłożonego.

393 Roku Páńſkiego 1613. byłá PAVLA Náſzá, obrána zá pryncypálną Fundátorkę Kláſztoru Awenioneńſkiego, y pierwſzą Przeoryſzę. Ktorego Fundácyá ſtánęłá, dniá dwudźieſtego drugiego Czerwcá. Zá Socyuſzki, przydáne iey były, pomienioná Mátká Mágdálená od Páná JEZVSA, y Imieniá MARYI, y Mátká Eufrázyá od CHRYSTUSA Páná. Ták ná urzędźie, Miſtrzyni Nowicyuſzek náprzod w Genuy, iáko y Przeoryſſy w Awenionie, w wielkiey żyłá Swiątobliwośći. Byłá záwſze żarliwą wielce, o záchowánie Obſerwáncyi Zákonney, w Chorże uſtáwiczną, ktorego áktow nigdy nieopuſzczáłá, chybá że ią od tego zábáwy nieuchronne dyſpenſowáły, áſſyſtowáłá zás Chorowi z wielkim zebrániem we wnątrz myśli, z rządką do náśládowániá, Ciáłá układnośćią, ktorą wſzytkie Siostry do Nábożeńſtwá pobudzáłá: Wſzelákie náypokornieyſze odpráwiáłá urzędy, Siostrom Konwierſkim pomagáiąc, ku ktorym wielką miłość pokázowáłá, wſzelkie im opátruiąc potrzeby, rád chorem politowánie máiąc, wſzytkich we wſzelkich záſtępuiąc okázyách, z właſnym ſwoim niewczáſem, y niewygodą; bo ſobie częſto ſnu y odpoczynku umyślnie uymowáłá, áby inſzym wyświádczyłá usługę. Miáłá wielką y uſtáwiczną boiáźń; żeby Páná BOGA nieobráżiłá, ktora pochodźiłá z wielkiey ku Pánu BOGV, miłośći. A gdy ią tá boiáźń przyćiſnęłá, ſwoich ſkrupułow zwierzáłá śię, Mátce Mágdálenie á JESV MARIA, niegdy ſwoiey Nowicyuſzcze, y z wielką pokorą, ná słowách iey przeſtawáłá. Z chęćią wielką, o Pánu BOGV rozmáwiáłá, á ná ten czás znáć było, z ſamych słow, że byłá pełná BOGA, y rozmowámi ſwemi, w słucháiących Nábożeńſtwo, y zbudowánie ſpráwiáłá. Tytuł Náywiernieyſzego Pánu BOGV dáwáłá, y z nim rozmáwiáiąc, z wielkim miłośći oświádczeniem, zwyczáynie do niego máwiáłá: Náywiernieyſzy moy BOZE. Gdy byłá Miſtrzynią Nowicyuſzek, kocháłá ie Maćierzyńſkim áffektem, y ná wſzytkie ich potrzeby, záwſze byłá gotowá, y ſamá im w powinnośćiách z posłuſzeńſtwá náznáczonych dopomágáłá. Gdy ráz Nowicyuſzkę ſtrofowáłá oſtrzeyſzemi słowámi, dlá wyprobowániá iey umártwieniá, widząc iże płakáłá, ćięſzyłá ią, y z wielką pokorą przepráſzáłá, z czego Nowicyuſzká záwſtydzoná zoſtáłá.

W tym y podobnym ćwiczeniu śię 394
w Cnotách prowádźiłá żyćie, Náſzá PAVLA ANTONIA, ále że większey ieſt y pewnieyſzey zásługi, ćierpieć dlá Bogá, niżli czynić, chćiał ią Pán mieć ná probie uſtáwicznego ćierpieniá. Ná Rok tedy przed smierćią iey, dopuśćił ná nię, przykrą y obmierzłą Ráká áffekcyą, ktorá, ják byłá do obrzydzeniá Zákonnicom, ták ćierpliwość PAVLI, byłá im do podziwienia, rázem jednák poćieſzył ią Pán BOG nowym y oſobliwym znákiem ſwoiey miłośći, to ieſt gdy ią uwolnił, od bojázni Sądu ſwoiego, ktorą ćięſzko byłá śćiśnioná, y dał iey mocną ufność w dobroći ſwoiey Boſkiey, y gorące Smierći prágnienie, áby mogłá BOGA záżywáć. Przeto będąc już bliſką, końca Smiertelnego żywotá, zwykłá byłá máwiáć, iák iey właſny świádczył Spowiednik, że lubo byłá we wſzytkim ná Wolą BOSKĄ doſkonále oddaná, zradby iednák wielkie zálmucenie ćierpiáłá, gdyby iey Pán chćiał żyćiá przedłużyć. Z

tego Smierći prágnieniá, wiele rázy do niey Doktor przychodźił, mowiłá mu: *Ach Pánie, powiedzże mi dobrą iáką nowinę*. A gdy iey powiedźiał, że już tey nocy nieprzeżyie, niemogłá śię z rádośći, wstrzymáć od śmiechu.

395 W tey ostátniey swoiey Chorobie, ćwiczyłá śię w ustáwiczney ku Siostrom Miłośći, ćiesząc chore, słábe y sprácowáne rátuiąc, á lubo ták gorąco, Smierći prágnęłá, niechćiáłá iednák w Sierpniu umieráć, dlá miłośći ku Siostrom, uważáiąc żeby w same gorąca, muśiáły zá nię umárłych Officyum śpiewáć, większemi obćiążone welámi. Gdy Wiátyk Náyświętszego SAKRAMENTU przyięłá, trzemá Niedźielámi przed Smierćią, bo rozumiáno że ná ten czás miáłá umrzeć, dlá przystąpienia jákieyśiś przypádkowey áffekcyi, odebráłá tę łáskę, udźieloną sobie od BOGA, że przyimuiąc S.Kommunią widźiáłá Páná JEZVSA CHRYSTVSA, ktory ią obłoczył w Szátę Chwały, á oráz utwierdźił ią w pewney nádźiei, o Zbáwieniu wiecznym, co ią niezmiernie poćieszyło. Od ktorego czásu, w ustáwiczney bogomyślnośći zostáwáłá, y ledwo co kiedy przemowiłá, záczym, gdy ią Spowiednik do goracych Aktow pobudzał, rzekłá mu: *Ah? Oycze, niechże sobie trochę odpocznę*. ále gdy iey odpowiedźiał Spowiednik, *w Niebie pożądánego odpoczynku záżyiesz*, rzekłá mu: *chćiáłábym trochę spoczynku doczesnego*, dáiąc znáć Zákonnicom, że tákie gorące ná nię nálegániá, bárdźiey iey przeszkádzáły, do śćisłego ziednoczeniá myśli y duszy z BOGIEM. Po odebrániey przy Kommunij, pomienioney łásce od BOGA, powiádáłá ráz, widzę śię iákoby utopioną, w morzu łásk, y dobrodźieystw Boskich.

396 Vrząd Przełożeństwá swojego, náwet ná schyłku ostátnich dni żyćiá swojego, z wielką pilnośćią y czuynośćią odpráwowáłá; przeto gdy ktora Zákonnicá, iáką niedoskonáłość pokázáłá, przez żárliwość Zákonney Obserwáncyi, kázáłá ią przywołáć do śiebie, y z miłośćią zá popełniony defekt strofowáłá, lubo ledwo co mowić mogłá, dlá spáleniá y zeschnięćiá języká, ktory był wszytek czárny, y dlá tego trzebá go było często wodą odwilżáć. Wiele bárdzo ćierpiáłá, nie tylko boleśći, ále y obrzydliwośći, przez áffekt ktory miáłá do ochędostwá, ktoremu śię sprzećiwiáłá uprzykrzoná Ráká áffekcyá, dlá ktorey widźiáłá śię wszytkę, obłożoną máśćiámi, Oleykámi, plástrámi. Bárdzo wdźięcznie przyimowáłá, wszytkie usługi y stárániá, ktore iey ná ten czás Zákonnice czyniły. Ćieszyłá śię też wielce, gdy słyszáłá rozmáwiáiące Siostry o nástępuiącey iey Smierći, y sámá o niey rozmáwiáłá, iák o jákiey miłey peregrynácyi, á gdy iey Zákonnice prośiły, żeby o nich pámiętáłá w Niebie, odpowiedźiáłá poufale, że będźie pámiętáłá, mowiąc, że do tego obligowáná byłá, zá ták wiele ich usług y dobrodźieystw, mowiłá záś ták, iákby już byłá, wcale pewną, o przyszłey y bliskiey swoiey szczęśliwośći.

Gdy ią co ráz ćięższe przypádáiące 397 pároxyzmy, nákłániáły do końcá, dáno iey Oley Swięty, ktory przyimuiąc, poczułá w sobie nowe śiły duszy, y iákby śię w inszą odmieniłá, z nowym upewnieniem, o swoim Zbáwieniu wiecznym, o ktorym już wątpić więcey niemogłá, iáko sámá niektorym powiedźiáłá. Potym często nád nią, polecánie duszy odpráwiano, á sámá znák ręką dáwáłá, że prágnęłá przytomnego Spowiedniká błogosłáwieństwá, dlá wielkiego poszánowániá, wszytkich áktow nábożnych. Prośiłá Zákonnic o odpuszczenie swoich defektow, y one też prośiły wzáiemnie, áby im zbáwienne jákie zostáwiłá náuki y nápomnieniá, iáko Mátká umieráiacá. Ktorym odpowiedźiáłá: Zálecąm wąm bárdzo, Zákonną Obserwáncyą, miłość wzáiemną, ochędostwo, y ozdobę w Kośćiele. Vmárłá tedy, w pospolitey u wszytkich opinij Swiątobliwośći, dniá trzynástego Wrześniá, Roku Páńskiego 1626. wieku swego Roku pięćdźieśiątego dźiewiątego. Máło co przed skonániem, obiecáłá mieć stáránie w Niebie przed Pánem BOGIEM, o Konwenćie Awenioneńskim, w jego potrzebách.

Po Smierći Wielebney Mátki, chćiał 398 Pán iey Swiątobliwość znákámi Niebieskiemi pokázáć. Ledwo tylko, duchá BOGV, stworcy swemu oddáłá,

jedná

jedna Zákonnicá, ktora Umárley według zwyczáju dzwoniłá, widźiáłá bárdzo jásną Swiátłość do Niebá wstępuiącą, y nádprzyrodzonym zrozumiáłá sposobem, że owá Swiátłość, znáczyłá y wyrážáłá duszę, zmárłey Wielebney Mátki. Pokázáłá się też sámá, pomienioney Wielebney Mátce Mágdálenie, w Chwále Niebieskiey bárdzo wysokiey, powiádáiąc iey, że stánu tey szczęśliwośći dostąpiłá, náprzod zá doskonáłe záchowánie Reguły y Konstáncyi, potym zá wielką ćierpliwość, ktorą ostátnią Chorobę znośiłá, ná ostátek zá ustáwiczne ćwiczenie się w wielkiey Miłośći. Powiedźiáłá nád to teyże Mátce, że w Niebie wiernie chowáłá obietnicę swoię ná źiemi uczynioną, to iest modleniá się zá Konwent Awenioński, á oráz zálećiłá iey Zákonną Obserwáncyą, y wzáiemną między Zákonnicámi miłość, ktorą Niebieska powieść, Wielebna Mátka Mágdálena, Zákonnicom ná Kapitule opowiedźiáłá. Pokázáłá iey się znowu, po skończoney w Kárpentorácie Fundácyi, Nászych Zákonnic, mowiąc iey, áby się do swego Klásztoru Aweniońskiego, ktorego byłá Przeoryszą wroćiłá, ponieważ tá byłá wolá BOSKA. Náostátek, pokázáłá się teyże, Wielebney Mátce Mágdálenie, przy Smierći, y poznáły ią Siostry z wysokiego wzrostu, nád insze Zákonnice, gdy wyszedszy z Celi chorey, szłá przez dormitárz. Máło co przedtym, Wielebná Mátká Mágdálená, rzekłá do Mátki TERESY od Páná JEZUSA, niemożesz wierzyć Corko, iáką od czterech Swiętych mąm pomoc, to jest od Mátki moiey, y Mátki twoiey, názwáney *de la Fare*, od Wielebney Mátki PAULI ANTONII, y od mego niegdy Spowiednika w Genuy, Oycá LUDWIKA FRANCISZKA, od Náyświętszego SAKRAMENTU.



ZYWOT

Wielebney Mátki MAGDALENY, od Páná JEZUSA, y Nayświętßey Panny MARYI.

399 WIelebná Mátká MAGDALENA, á JESU MARIA, zwána ná Swiećie, Pánná MAGDALENA Centuryoná, w Genuy z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow urodźiłá się. Oćiec iey, zwáł się Ján Báptistá Centurion, Mátká zás Blánchá Spinulá, pod ktorych edukácyą, w Chrześćiáńskiey pobożnośći wychowaná, wszytkim, przykłádem Cnot świećiłá, y wiela przyrodzonemi talentámi słynęłá. Gdy do náleżytych lát przyszłá, dáná byłá w Małżeństwo Augustynowi Spinuli, ktory ią kochał bárdzo, z ktorą do Hiszpánij do Mádrytu pojechał, gdźie Krol Hiszpáński z dworem swoim rezydowáł, y tám przez kilká lát mieszkáli, żyiąc w pobożnych Chrześćiáńskich uczynkách. Gdy iey Mąż w Hiszpánij umárł, zostáwszy, wolna od związku Małżeńskiego, y bywszy dźiedźiczką cáłey fortuny Męzá, postánowiłá, siebie, y dobrá swoje, Pánu BOGU poświęćić. Oprocz dostatniego swego posagu, z dobr Męžá swego, miáłá, pułtrzećiá kroć sto tyśięcy Czerwonych Złotych, ktore iey Mąż ták z miłośći, iák z wielkiego w ktorym ią miáł, poszánowániá, zostáwił, bo gdy w Chorobie zámknął mowę, że się niemogł áni Spowiádáć, áni prośić o Swięte SAKRAMENTA, áni ich przyiąć, zá iey Modlitwámi BOG mu mowę przywroćił, że się y spowiádał, y SAKRAMENTA przyiął. Z pozostáłey tedy summy po Męžu, częśći iey, Krewnym Małżonká ustąpiłá, ktorzy sobie mieli zá krzywdę, że iey wszy-

tko Teſtámentem zoſtáwił, y żeby ſię ná Sumnieniu uſpokoiłá; z oſtátká záś, y z poſagu ſwoiego, iáko też y z Oyczyſtych Dobr żyłá, pobożnemi báwiąc ſię uczynkámi.

400 Náprzod zámyśláłá fundowáć Kollegium, Oycom Jezuitom, y Kláſztor Náſzym Kármelitánkom Boſym, y dobrze te Fundácye chćiáłá opátrzyć, máiąc intencyą mieſzkáć dożywotnie między Zákonnicámi, á oſtátek dobr y dochodow ſwoich, Krewnym, Kolligátom, y innym potrzebuiącym, iednym z słuszności, drugim z Miłośći, rozdáć. Co do Kollegium, porádźiwſzy ſię Generáłá Oycow Jezuitow, fundowáłá go w Mieśćie Wergárá w Kantábryi, dlá więkſzey potrzeby ćwiczeniá ták w pobożnośći iako y w náukách; náznáczywſzy ná káżdy Rok intrátę, tyśiąc osmſet Czerwonych złotych. To jednák Kollegium, potym było przenieśione do Miáſtá Lojoli, Oyczyzny Swiętego Ignácego, zá pozwoleniem Fundátorki, gdy już byłá Zákonnicą Profeſką. A gdy ſię dowiedźiáłá, iże ná Fácyádźie tego Kollegium, Herb domu iey, wyſoko był wyſtáwiony, bárdzo ſię o to ſturbowáłá, jáko Zákonnicá pokorná, y kázáłá go zrućić, á ná tym mieyſcu, Herb Swiętego Ignácego wyſtáwić. Co záś do Kláſztoru Náſzych Zakonnic, ten poſtánowiłá w Hiſzpánij fundowáć, gdźieby Pánu BOGU wygodniey mogłá służyć, będąc oddáloná od Oyczyzny y Krewnych. Ale Wielebny Oćiec Náſz Mikołáy á JESV MARIA, na ten czás Wikáry Generálny, Náſzey Kongregácyi, wyperſwádowáł iey, wáżnemi rácyámi, że pozwoliłá ná Fundácyą Kláſztoru w Oyczyſtey Genuy, ktory był ſzczepem y początkiem inſzych Kláſztorow, ktore potym po cáłych Włochách, w Niemczech, y w Polſzcze, miáły bydź fundowane; záczym nápiſawſzy liſt, do Xiążęćiá Kárdynáłá, DOMINIKA Pinellego, Genueńczyká, Protektorá Zákonu Kármelitáńſkiego, otrzymáłá pozwolenie Pápieſkie, przez niego z wſzeláką łátwośćią, od SYXTA Piątego Oycá Swiętego dniá siedmnáſtego Sierpniá, Roku Páńſkiego, 1590.

401 Ná tę Fundácyą Kláſztoru Genueńſkiego, przydáno MAGDALENIE Náſzey, cztery Zákonnice, iákoby zá Fundátorki, ktorym w komplućie záiecháł drogę, Oćiec Wikáry Generálny, y po wysłuchániu ich Spowiedźi, y doświádczeniu ich Duchá, dawſzy im Kommunią Swiętą, ſwoje im dał ná drogę błogosłáwieńſtwo. Gdy ſię puśćiły do Włoch, dniá dwudźieſtego oſmego Wrześniá, przyłączyłá ſię do nich Pánna Aureliá Spinulá, pokrewná Náſzey MAGDALENY, y Xiądz Horácyuſz Auriácus, rodzony Brát, Oycá Wikárego Generálnego, przy ktorych dlá dyſpozycyi podrożney, iechał tákże Oćiec Przeor Hiſpáleńſki, imieniem Ambroży od Swiętego Piotrá. Przyiácháły do Bárcynony dniá dwudźieſtego dźiewiątego Páźdźierniká, ále gdy Gálery ná ktorych miáły płynąć, iuż od lądu były odbite, muśiáły tám zoſtáć w Kláſztorze Náſzych Zákonnic, y gośćić tám, áż do początku Grudniá, byłá zás w Barcynonie, Przełożoną Kláſztoru, owá słáwná, Mátká KATARZYNA od CHRYSTVSA. Tym czáſem Náſzá MAGDALENA, miáła wielkie prágnienie, zoſtáć jáko náyprędzey Zákonnicą, czego niechcąc odwłáczáć, chćiáłá bydź w Hábit Zákonny obleczona, aby ſię lepſzemu, bo Niebieſkiemu Oblubieńcowi, záślubiłá. Przeto od Mátki Hieronimy, od Swiętego Duchá, obraney Wikáryi, Konwentu Genueńſkiego, byłá obleczoná dniá dwudźieſtego trzećiego Páźdźierniká, tegoż roku, 1590. y názwáná byłá, Sioſtrá MAGDALENA, od JEZVSA, y MARYI.

Ják do portu, przypłynęły inſze Gálery, puśćiły ſię tá okázyą Zákonnice ná morze, wśiádſzy w przedniey-ſzą náznaczoną ſobie Gálerę, ktorey Pán názywáł ſię Máryni, tá záś Gálerá, tak zámkniętá y opátrzoná byłá, że Zákonnice, od nikogo bydź widziáne niemogły. A jáko lądem ná Wozách jádąc, wſzytkie Akty Zákonne odpráwiáły, to ieſt Modlitwę wnętrzną, Officyum Páńſkie, y w nocy dyſcyplinę, y w dzwoneczek ná te Akty dzwoniły, ták też y pod czás owey náwigácyi, dlá czego ich Gálerę, opuśćiwſzy imię, ktorym ſię zwáłá, názy- 402

wáno Gálera Kośćielna; Ták śię im-
szczęśliwie żeglowánie nádáło, że y
ná odnodze Lugduńskiey, fálom y
wiátrom bárdzo podległey, y w dál-
szey po Morzu náwigácyi, wielkiego
uspokojenia śię doznáły, y do portu
Genueńskiego w ośm dni przypłynę-
ły, szczęśliwie, w środ Zimy, to iest
piątego dniá Grudniá, puśćiwszy śię ná
morze. Wyszli przećiw MAGDALE-
NIE Nászey, zácnieyśi Genueńscy Pá-
nowie, zbiegłá śię nieżliczoná Ludźi
frekwencya, ktora cáły port zástąpiłá,
ták dlá powitánia MAGDALENY,
iáko żeby ták Swięte grono Pánien,
á Corek Swiętey TERESY obáczyli,
ktorych ieszcze niewidźieli, y Hábitu
iákiego záżywáły, nieználi: Ale ze
wczesnie przed przybyćiem ich, były
sporządzone lektyki, zewsząd pozámy-
káne, w te po jedney wśiádszy, prze-
nieśione były, przez táiemne wyćie-
czki, ták że uszły od oczu zgromá-
dzonego Ludu, y złożone były gospo-
dą, w opuszczonym Swiętego Hiero-
nimá Klásztorze, od Zákonnic Zákonu
Swiętego DOMINIKA, y mieszkáły
w nim, poki włásnego Klásztoru, ko-
sztem MAGDALENY Nászey niewy-
murowáno. Przyszedł do nich z powi-
tániem, Oćiec Przeor Konwentu Ná-
szego, Genueńskiego, z inszemi Násze-
mi Zákonnikámi, przybył potym y
Wielebny Oćiec Prowincyał Kármeli-
tow nie Bosych, z Przeorem Genueń-
skim, z niemáłą liczbą Bráći, dlá przy-
ięćiá przystoynego Corek Swiętey
TERESY, ktorzy náprzod Himn,
Te DEUM Laudamus, ná podźięko-
wánie Pánu BOGV zá przyby-
ćie ták Swiatobliwych Zákonnic, á
potym Solemną Mszą dlá odebránia
nowego Klásztoru Possessyi, z innemi
Duchownemi pieśniámi, ná część Náy-
świętszey PANNY, Mátki y Pátronki
Kármelitáńskiey, nabożnie záśpiewáli.
403 Ják śię rozniesłá sławá o przybyćiu
Zákonnic, y o nowym Klásztorze, po-
częły śię zieżdżáć, Szláchetne Pánie
y Pánienki, ták dlá powitánia y uszá-
nowaniá, nowych gośći Zákonnych,
żeby ich ućieszyły wizytámi swojemi,
iáko też, żeby same, Swiętemi ich ro-
zmowámi poćieszone zostáły; Między
niemi, byłá jedná młodá Pánienká, kto-
rá záchęconá konwersacyą Zákonnic, z
oświeceniá y nátchnieniá Boskiego pá-
dłá do Nog Mátki Wikáryi, y z ták
gorącym duchem, o Zákonny Hábit
prośiłá, że przytomnych, poruszyłá do
płáczu, áni chćiáłá wstáć, áż o co
prosiłá, otrzymáłá. Tegoż dniá, gdy
śię Swieccy rozjecháli do domow, Zá-
konnice Násze, záczęły Akty Zákon-
ney Obserwancyi, z wielką rádośćią
Nászey MAGDALENY, ktorá ducho-
wną Woynę záczáwszy y woienną u
Páná przyiąwszy usługę, Krolestwo
Niebieskie, ktore gwáłt ćierpi, gwáł-
tem otrzymáć chćiáłá. Doskonále ży-
ćie, MAGDALENA prowádźiłá ná
Swiećie, náprzod w Máłżeńskim Stá-
nie będąc, bo ustáwicznie do Kośćio-
łow y SAKRAMENTOW Swiętych
uczęszczáłá, ubogich potrzebámi do o-
dźieniá y pożywieniá opátrowáłá, po-
deyźráne o złe życie Białegłowy, do
Páná BOGA náwrácáłá, y ná oddálo-
nym od złych okkázyi mieyscu, dáiąc
im czego było trzebá, chowáłá, dźie-
ći podrzucone zbieráć y dáwáć im
wychowánie, kázáłá, y tráfiło śię iey
ráz, z Kośćiołá idącey, że nádeszłá ná
podrzucone Chłopiątko, pod Wrotá
Páłácu swojego, ktorego podrzuceniem
zálterowáná rzekłá: Nieszczęśćie mo-
ie, że nás co dźień zárzucáią dźiećmi
cudzemi, ktorey Mąż odpowiedźiał łá-
godnie: Coż to Chłopiątko winno?
ktoremi słowámi skruszoná, owo dźie-
ćię iáko włásne chowáć kázáłá, y o
wszytkim czego do wychowániá iego
trzebá było, miáłá stáránie, á potym
mu, roczniey pensyi, pięćset Szkudow
zápisáłá.
Zostáiąc w stánie owdowiáłym, z 404
większą jeszcze wolnośćią, dobrych
Vczynkow pilnowáłá, niemáiąc iuż
ćiężáru Máłżeńskiego obowiązku. Zá-
ráz tedy obráłá sobie, sámemu śię tyl-
ko Pánu BOGV podobáć, záczym u-
strzygszy, sobie Włosy, y Swiátowe
porzućiwszy márnośći, prágnęłá stánu
Zákonnego, czego iey odrádzáli Spo-
wiednicy, widząc iák wielkie codźień
Vczynki miłośierne czyniłá, iák wiele
Vbogich żywiłá, iák wiele kosztow
ná Chwáłę BOSKĄ y Kośćioły ło-
żyłá, czegoby będąc Zákonnicą czy-
nić nie mogłá. Ale z Niebá náuczoná,

poznáłá, że to jest dáleko doskonálszá, śiebie y swoje dobrá BOGV oddáć, niżeli je między innych rozdáwáć. Y ták poszłá zá powołániem Páńskim, ktory ią mocno, y łagodnie ćiągnął do śiebie, do szczęśliwego Zákonnego portu. u ktorego stánęłá, niedbáiąc ná ludzkie perswázye. Ale, że byłá bárdzo delikátney komplexyi, y máło zdrowiá miáłá, boiąc sie, że nie będźie mogłá znieść zupełnie, ostrośći Reformácyi Swiętey Mátki Nászey TERESY, prośiłá żeby z nią, we dwoch rzeczách dyspensowáno, ktore iey nád zwyczáy pozwolono, iák Fundátorce, w tę nádźieię, że potym miáła tego odstąpić. Pierwszá byłá, żeby iey koszuli lniáney pozwolono záżywáć; Drugá, żeby miáłá sługę, do usług. Czego oboygá záżywáłá, pierwszych Miesięcy, Nowicyátu swego. Ale skoro ná Modlitwie wnętrzney oświecona zostáłá, y poczęłá poznáwáć ják wielkie dobrá z umártwienia pochodzą, iáko jest rzecz Chwálebná, ukrzyżowánego Oblubieńcá náśládowáć, y iák BOGV przyiemná, oddáć śię mu ze wszytkim. Z drugiey strony, uważáiąc, iáko jest rzecz szkodliwá, w Zgromádzeniu Zákonnym, mieć iákie osobliwośći, coby ná potym insze do relaxácyi prowádźiło, sámá záwstydźiłá śię tego, ná co, o pozwolenie prośiłá, y żáłuiąc tego, wszytkiego co iey było pozwolono, zániecháłá, záchowuiąc to wszytko, co y inne Siostry chowáły.

405 Zdiąwszy tedy Koszulę płućienną, y Sługę odpráwiwszy, poczęłá w cále spolne życie prowádźić, z táką duchá gorącośćią, y rádośćią, że żádney w tym trudnośći nieczułá, czego śię przedtym obáwiáłá, owszem zá obfitym błogosłáwieństwem Boskim, nierownie lepszego zdrowiá doznáwáłá, y będąc przed tym ná twárzy iák trup bládą, pokázáłá śię rumiáną y urodźiwą, czemu śię káżdy, ktory ią obáczył dźiwowáł, y gdyby niewiedźiáno o Swiątobliwośći y ostrośći Zakonu Reformowánego, od Swiętey Mátki Nászey TERESY, byli tácy, ktorżyby rozumieli, że śię muśiáłá MAGDALENA málowáć. Nád to rzeźwieyszá, y w śiłách mocnieyszá byłá niż przedtym, czemu śię dźiwowáć nie trzebá, bo Niebieskim pokármem, duszá iey pásłá śię ná Modlitwie, ktorego dźielność, z cudownemi skutkámi y ná Ciáło spływáłá, y co dźień śię w niey pomnáżáłá, bo wiele lát, żyiąc w Zákonie, mocnego zdrowiá byłá, y ná iey twárzy pokázowáłá śię pięknosć Anielská. Dlá czego, mogłá mowić, że śię iey młodość odnáwiáłá, iák Orłá, y Ciáło iey roskwitáło śię iáko kwiát. Ponieważ co śię tycze zdrowiá, ták gruntowne było, że lubo ćięszkie umartwienia, y ostre pokuty czyniłá, żádney iednák, y náymnieyszey ztąd nieczułá słábośći, co záś do iey niezwyczáyney pięknośći, tá tákowá w niey byłá, że lubo iuż ku końcowi żyćiá, byłá w látách podeszłá, zwáli ią Swieccy Seráficką, dlá pięknośći y powági, ná twárzy.

Skończywszy czás Nowicyátu, máiąc lát około czterdźiestu, Solemną uczyniłá Professyą, zostáwiwszy wielką Summę pieniędzy, ták ná murowánie Klásztoru, iáko y ná dochody rocznie, tegoż Konwentu, ktory gdy zupełnie skończono, poczęły w nim Zákonnice mieszkáć, Roku Páńskiego, 1594. Widząc śię MAGDALENA, BOGV przez śluby Zákonne poświęconą, do większey śię zábieráłá Swiątobliwośći, żeby mogłá záwsze, z niebieskim Oblubieńcem przestáwáć. Gdy tedy, tego sámego tylko prágnęłá, áby śię jemu szczegulnie podobáłá, godną śię łásk jego uczyniłá. Obiecał iey Pán, że w Klásztorze, JEZVSA, y MARYI, od niey fundowánym, nigdy niebędźie zbywáć ná Zákonnicách, wysokich Tálentow, y rżádkiey Swiątobliwośći, iák práwdźiwych Corkách, Swiętey Mátki Nászey TERESY. y że z nich będźie wiele Fundátorek, nowych Klásztorow: *Ktorą* obietnicę skutkiem potwierdźił, bo ten Klásztor, wiele Zákonnic, Swiątobliwośćią słáwnych, y inszych *Klásztorow*, Fundátorek, wystáwił. Niektore bowiem z nich, posłane były, do roznych. Miást Włoskich ná Fundácye, iáko to, do Neápolim, do Pánormu, Kremony, Pármy, Bononij, Florencyi, Sáwony. Insze do niektorych Miást Fráncuskich, iáko to, do Aweniony, *Kárpentoratu*, 406

y Kám-

y Kámberynu. Inſzê do Miáſt Niemieckich, do Wiedniá, y do Grácu. Oſobliwą dyſpozycyą Boſką, á czáſem wyráżnym od BOGA objáwieniem, w ważnieyſzych okázyách, byłá rządzoná: iednę Pánienkę ktorá ſię do Zákonu prośiłá, po kilká rázy odrzućiłá; tá będąc odrzuconá, poſzłá ráz przed Obráz Náyświętſzey PANNY, w więkſzey Kośćiołá Káplicy będący, y z Obrázu słyſzáłá głos mowiący do ſiebie, że miáłá bydź Zákonnicą, w tym Kláſztorze przyięta, pierwey nizli inſze dwie Pánny, ktore już miáły mieyſce obiecáne, że miáłá dwá Kláſztory fundowáć; y że miáłá bydź Swiętą. To Niebieſkie Proroctwo, ſpełniło ſię we wſzytkim, bo owe dwie Pánny záchorowáły, á oná wkrotce byłá przyiętá, zá objáwieniem, ktore BOG MAGDALENIE Náſzey uczynił. Fundowáłá potym, Kláſztory, w Kremonie y w Pármie, y w tym drugim, to ieſt w Pármie, z znákámi, y opinią, Swiątobliwośći umárłá. Zwáłá ſię záś Mátká MARYA, ANTONIA, od Swiętego Albrychtá.

Prosiłá Páná, MAGDALENA Náſzá, żeby nieumierálá w Oyczyznie, y nie w tym Kláſztorze, ktory ſwym koſztem wyſtáwiłá, ále gdźieindźiey, kędyby iey Swieccy nieználi, y gdźieby ią Zákonnice mniey poważáły, z ktoremiby w rownym zoſtáwáłá poddáńſtwie. Przyiął BOG iey prágnienie, bo byłá náznáczoná, iedna z Fundátorek Kláſztoru Neápolitáńſkiego, gdźie będąc Przeoryſzą, Zákonną Obſerwáncyą, słowámi y przykłádámi cudownie záſzczepiłá, á po ſkończonym Przełożeńſtwie, będąc potym pod Posłuſzeńſtwem, przeniosłá ſię do Páná, rożnemi od Oblubieńcá ſwego, y oczywiſtemi powołána y uſzanowána znákámi, bo ná jeden Mieśiąc, przed iey drogą Smierćią, widźiána byłá Solemná Proceſſyá, zácnych Osob, z tego dormitárzá, ná ktorym mieſzkáłá MAGDALENA, do Choru idących, ktorego widzenia usłyſzáwſzy relácyą, rzekłá: *Woła mnie BOG, do ſiebie z tego Swiáta*, y po krotkim czáśie umárłá. 407



ZYWOT
Wielebney Mátki BEATY KONSTANCYI, od Swiętego JOZEFA Polki.

408 Wielebná Mátká BEATA KONSTANCYA, w Polſzcze z Szláchetnych Rodźicow, urodźiłá ſię, Roku Páńſkiego 1565. dniá czternáſtego Lutego. Oćiec iey, zwał ſię Zygmunt, z Mirowá, Myſzkowſki, ktory dla wielkich záſług, był Stároſtą Oświećimſkim, y Zátorſkim. Mátká záś, z dáwney Przerębſkich Fámilij, zwáła ſię Przerębſka. Ktorzy będąc przedtym w wierze Swiętey żárliwemi Kátolikámi, potym nieſzczęśliwym przypádkiem Kálwinámi zoſtáli. W ktorey Sekćie, Oćiec uporczywie zoſtáiąc, márnie umárł. Mátká záś, zá ſtárániem Corki ſwoiey BEATY, wroćiłá ſię do Wiáry Swiętey Kátolickiey. Ochrźćił ią, Predykánt Kálwińſki, ktory przed tym, był Xiędzem Kátolickim, y dał iey Imię KONSTANCYA, co oná potym usłyſzáwſzy, z nábożnym płáczem, uſtáwnie BOGU dźiękowáłá, że ią od zmázy pierworodnego grzechu, te ręce obmyły, ktore przedtym CHRYSTUSA piáſtowáły, y Ciáłá ſię iego tykáły. Będąc u Rodźicow w oſobliwym áffekćie, jedney Pánnie ná ćwiczenie byłá oddáná, z tą iednák kondycyą, żeby iey áni biłá, áni łájáłá. Ale owá iey Ochmiſtrzyni, niepámiętáłá ná to, przećiw wymowioney kondycyi, KON-

STANCYĄ czeſto bijáłá, á widząc że iey pięśćiámi y policzkámi oczy popodbijáłá, co znáć było z śinośći, ſkárżyłá ią przed Rodźicámi, iże byłá ſwáwolna, á śiebie wymáwiáiąc, powiádáłá ná niewinną KONSTANCYĄ, iże po ſwáwoli biegáiąc, ſamá śię uderżyłá, y ták ſobie oczy podbiłá. KONSTANCYA záś Nászá rázem z rodzoną Siostrą, to okrućieńſtwo, znośiłá ile mogłá, á záſmucone Siostry, ſercá ſwoje, łzámi tylko ćieſzyły. Gdy widźiáłá KONSTANCYA, że owá Ochmiſtrzyni co dźień to gorſzá, dowćipney tey záżyłá ná nię inwencyi, wiedząc bowiem że niedáleko byłá, głośno do ſwoiey Siostry rzekłá: *Niczego już niedoſtaje, tylko żeby nás ta złośnicá pozábijáłá, álbo Kálekámi poczyniłá, powiedzmy Rodźicom, to iey okrućieńſtwo nád námi, áby śię ná nię rozgniewáli, y ſłuſznie ią ukárali, álbo śię poſtáraymy, żeby ią zá jákiego Furyáta zá Mąż wydáno, ktoryby ią bijáł, y oſtro traktowáł á ták będźie miáłá dźieći, to będźiemy náſze bićiá, na iey dźiećiách odbijáć, y tak śię krzywdy Náſzey nád nią zemśćiemy.* Co gdy Ochmiſtrzyni uſłyſzáłá, obáwiáiąc śię żeby tego ná co śię námáwiáły, nieuczyniły, od tego czáſu, łágodnie z niemi śię obchodźiłá. Ale Nászá KONSTANCYA, zápomniáwſzy tego wſzytkiego, co od owey Ochmiſtrzyniey ćierpiáłá, dobrze iey ná potym czyniłá, y żeby byłá náleżyćie wypoſażoną, przykłádáłá ſtáránia.

409 Wielkie y do podźiwienia, przyrodzone miáłá Tálentá, złączone z wyſokiemi Cnotámi, Miłość bliźniego, práwie śię z nią zrodźiłá, w ktorey śię od dźiećińſtwá ćwiczyłá, bo krzywdy y ſzkody ſobie uczynione odpuſzczáłá, ubogich w potrzebách rátowáłá, y ſámá chcąc ubogie życie prowádźić, iuż byłá z Brátem ſwoim (ktory potym, dlá wielkich záſług, był Márſzałkiem Koronnym) z Domu Rodźicow poſzłá, máiąc intencyą poyść w tákie kráie, w ktorych by iey nieznáno, ále że drogi niewiedźieli, záſzli do Wśi Rodźicow, y poznáni od poddánych, do domu odprowádzeni byli. Jeſzcze młodźiuchną będąc, ná pámięć cáłe Piſmo Swięte umiáłá, y jego wſpártá powágą y textámi, dowodźiłá fałſzow, ktorych Heretycy przećiw Kátolikom záżywáli, y ich ważnemi rácyámi konáłá. Máiąc już lát śiedmnáśćie, dáná byłá w Małżeńſtwo, Jegomośći Pánu Bádzyńſkiemu, Stároſćie Dobczyckiemu, y Brzeżnickiemu, iáko ſobie ták urodzeniem, iák y Wiárą rownemu, z ktorym cztery látá mieſzkáłá. A że w owym Stároſtwie, żádnego Heretyckiego zboru niebyło, chodźiłá do Kátolickiego Kośćiołá, w ktorym widząc y uważáiąc Swięte Ceremonie, do prawdźiwey Wiáry chęć brałá, y roſpływáłá śię we łzy nábożne.

410 Rożnemi do náwrocenia śię środkámi, Pán BOG ią przyſpoſabiáł. Tráfiło śię iey ráz, że chodząc po Gáleryi Zámku Dobczyckiego, przyſtąpiłá do okná, y wſpárłá śię ná drewniánym poręczu, ktore śię oberwáło, y w głęboką przepáść upádło, z ktorym y oná by byłá ná Smierć pewną upádłá, gdyby był nieprzypádł Człowiek jákiś, ná ten czás práwie z Niebá zesłány, ktory z nágłego ſtráchu, widząc co śię dźiáło z KONSTANCYĄ, záwołáwſzy JEZUS MARYA, włáſnemi zátrzymáł ią rękámi, y od Smierći oczywiſtey uwolnił. O tym przypádku czeſto myśląc, przypiſowáłá to tym Náyſłodſzym Imieniom, ktoremi ow dobry Człowiek záwołáł, że mocą ich, od Smierći wolna zoſtáłá, záczym od tąd wielkie do nich Nábozeńſtwo zábráłá, y potym náwroćiwſzy śię, ile rázy w niebeſpieczeńſtwie jákim, álbo w nocnym ſtráchu bywáłá, do tych śię Náyſłodſzych Imion ućiekáłá. W tym Zámku Dobczyckim, częſte ſtráchy bywáły, y ſtráſzydłá śię czeſto pokázowáły, choruiąc KONSTANCYA, niemogłá w nocy ſypiáć, a gdy bliſko śpiewáiącego uſłyſzáłá Słowiká, kázáłá śię ná bliżſze mieyſce záprowádźić, áby śię wdźięcznym śpiewániem Ptáſzyny rozerwáłá: ná ktore gdy ią pokojową záprowádźiłá, záſtáły tám Wieprzá ſtráſznego, ná ktorego weyżrenie obiedwie śię przelękły, ále przeſtráſzona KONSTANCYA, iák tylko Imię Náyświętſzey MARYI Pánny wezwáłá, zniknęło záráz owo ſtráſzydło.

Trwa-

Trwáiąc w dobrych uczynkach, wſzytkim dobrze czyniłá, rádą, pomocą, y pieniędzmi: y káżdemu by náypodleyſzemu, byłá przyſtępną, niczyią konwerſacyą niepogárdzáłá, dla czego ią też wſzyſcy kocháli. Tráfiło ſię iey bydź, ná jednym záwołánym Bánkiećie, w wielu innych kompánij, ná ktorym z náczyniá Stołowego, koſztowna jedná ſztuká zginełá, wiedźiáłá KONSTANCYA, że to wźięłá iey Służebnicá, ále że o słáwę y o życie Sługi chodźiło, woláłá włáſnym koſztem, ſzkodę nágrodźić, niżeli winną wydáć.

411 Dwádźieśćiá lát miáłá ná ten czás, gdy ią Mąż kochány odumárł, po ktorego Smierći, mocne uczyniłá postánowienie, żyć w Stánie Wdowim, áż do Smierći. Záczym, gdy ſię wiele Godnych, o iey przyiáźń ſtáráło, wſzytkim mile zá dobry áffekt dźiękowáłá, mowiąc: *Gdyby to BOG chćiał mieć w Stanie Małżenſkim, niedopuśćił by był Smierći ná Męża:* do tego ſię ſtárośćią Mátki ſwoiey wymáwiáła, ktorey obráłá ſobie służyć. Gdy zás Bráćiá iey, á oſobliwie jeden, ktory potym był Wojewodą Ráwſkim, rádźili iey, áby powtornie zá Mąż poſzłá, oná ten dyſkurs, czym inszym zámáwiáłá; y do mowienia o tym wſzelkiey chroniłá ſię okázyi, iowſzem tráfiło ſię, że muśiáłá z domu ſwego w nocy uchodźić, usłyſzáwſzy, że Brát iey, tą intencyą miáł do niey gośći przyprowádźić. Wſzyſcy Bráćiá, ktorych miáłá czterech, byli już náwroceni do Wiáry Swiętey Kátolickiey, záczym y ná nię koniecznie nálegáli, áby Kátoliczką zoſtáłá, y poſzłá zá Kátolika. Pierwſzey rzeczy, dáwno już w Sercu miáłá prágnienie, o drugiey y słyſzeć niechćiáłá, ále ſię zupełnie ná Wolą BOSKĄ zdáłá, ſkłádáiąc ná ręce BOSKIE, ſzczęśćie ſwoje.

412 Będąc w Stánie Małżeńſkim, urodźiłá dwie Corki, z ktorych już jedná byłá umárłá, á druga, Krewni Opiekunowie, wźięli ná wychowánie, ktorey, KONSTANCYI, choćiaż Mátce, nigdy widźieć niepozwolono. Niemáiąc tedy Corki przy ſobie, gdy iey do tego Mátká Niebożczyká Mężá umárłá, więcey miáłá wolnośći, pilniey ſię przygotowáć, do Wiáry Kátolickiey przyięćiá, tylko ſię jeſzcze obáwiáłá, żeby ſię iey Mátká Rodzoná, czego po niey z znákow powierzchownych, niedorozumiáłá, záczym częſto wyieżdżáłá do Májętnośći, pod pretextem doyźreniá goſpodárſtwá, á oná Kośćioły náwiedzáłá, ná Rázách bywáłá, y o Pánu BOGU w ſwoich Nábożeńſtwách rozmyśláłá. Zábáwiáłá ſię czytániem Ksiąg Duchownych, oſobliwie Swiętego AUGUSTYNA, ktorego ſobie ná potym, obráłá zá oſobliwego Pátroná. Czytáłá liſty Swiętego PAWŁA, z ktorego zdániá y Náuki, bárdźiey w ſobie ſtwierdźiłá przedśiewźięćie, żyć Wdową áż do Smierći. Gdy zrozumiáno po KONSTANCYI, ſkłonność do Wiáry Kátolickiey, poczęli ſię Kálwini turbowáć, do czego chcąc iey ieden z Predykántow przeſzkodźić, przyſzedł do niey, y między inſzemi dyſkurſámi, wtrąćił mowę o powtornym Małżeńſtwie, oná zás ná ſwoię obronę, przywiodłá rádę Swiętego PAWŁA, ktorą gdy Predykánt ſwoim kłámliwym wykłádem y tłumáczeniem chćiał sfalſzowáć, żárliwośćią Wiáry prawdźiwey poruſzoná, plunęłá mu w twárz, y policzek wyćięłá, y ták z konfuzyą, od śiebie wypráwiłá.

413 Już ſię Predykántow chroniłá, z czego ſię Mátká dorozumiewáłá, że ſię KONSTANCYA chćiáłá do Wiáry Swiętey Kátolickiey náwroćić, przeto ią pilniey mieć ná oku poczęłá, co ią bárdzo trápiło: jednák oná w nocy wſtáiąc, przypátruiąc ſię ſfer Niebieſkich ſlicznośći, táką miáłá w duchu poćiechę, że te słowá, częſto mawiáła: *O Wielkie, y niepoięte BOGA Miłośierdźie, ktore grzeſzniká, do BOGA poćiąga.* Z kąd tákże, ták wielką nádźieję, y ufność do Páná BOGA wźięłá, że máwiáłá już po náwroceniu ſię do Wiáry, iż by nie tráciłá, w Pánu BOGV nádźiei, choćby ſię czułá, wſzytkich ludźi grzechámi obćiążona, y widźiáłá, że miáłá bydź do piekłá wkrotce wtrącona. Y gdy ná ſamey ſobie, wielkośći Dobrodźieyſtw Boſkich doświádczyłá, o Miłośierdźiu Boſkim y o nádźiei w nim bez

bez łez, mowić niemogłá. Ze wszytkich záś rzeczy, ktore widźiáłá, do Páná BOGA, iák po stopniách postępowáłá: przeto y piękność Niebá, y wszytkie ná powietrzu, ná źiemi, y ná Morzu stworzeniá, do Chwáleniá Páná BOGA wyzywáłá. Gdy po swoim náwroceniu się, w sámę noc Bożego Národzeniá, ná Nábożeństwie byłá, wroćiwszy się do domu, obáczyłá ptászká w Klátce zámkniętego, y iako w nocy milczącego, ktorego mijaiąc, niby do niego rzekłá: *O ptászyno, tákże to milczyβ, y niewykrzykuieβ Chwáły, nowo Národzonemu Pánu, y Stworcy twoiemu:* Cudowna rzecz, zaraz ptászyna, z wielkim wszytkich podźiwieniem, porwawszy się ze snu, ślicznie śpiewać poczęła, y nie máły czás śpiewała.

414 Do tych czás KONSTANCYA Nászá, z swoim nawroceniem, táiłá się przed Mátką, żeby iey byłá bárdzo niesturbowała, ale iuż czas przychodźił, ktorego, wszelákie ludzkie respektá, miáłá zwyćiężyć. Tráfiłá się okázyá, że z drugiemi pojechálá do Częstochowey, náwiedźić Cudowny Obráz Náyświętszey Pánny, á gdy wszytcy wyráźnie Twárz Náyświętszey Pánny widźieli, oná tylko sámá lubo długo oczámi w Obráz wlepiona pátrzáłá, rozeznáć Twárzy żádną miárą niemogłá, z czego zádumiona, osądźiłá się zá niegodną, żeby ták Swiętey Pánny, y Krolowey Obraz widźiáłá. Byłá potym w Niedźielę Kwietnią ná Kázániu, ná ktorym Káznodźieiá, ná te słowá Ewángelij kázał; *Idźćie, znáydźiećie Oślicę uwiązáną, odwiążćie ią y do mnie przyprowádźćie.* Ktore słowá, do śiebie obroćiłá KONSTANCYA, że sámá, miáłá bydź odwiązáná, od zwięzow grzechow swoich. Temi słowámi skutecznie wzruszoná, y żalem zdjętá zá grzechy, przy cáłey zgromádzonych ludźi frekwencyi, gorżko płákáć poczęłá, áni się od płáczu wstrzymáć mogłá; widząc záś ludźi do Spowiedźi przystępuiących, ieszcze większą skruchę uczułá, záczym postánowiłá z Kośćiołá niewychodźić, áżby się z BOGIEM zupełnie poiednáłá. A gdy się z Kośćiołá Ludźie rozeszli, o pomienionego Káznodźieię prośiłá, y oznáymiłá mu swoię intencyą, y zá iego rádą nágotowáłá się ná dożywotnią Spowiedź, ktorą z wielką pokorą y Nábożeństwem odpráwiwszy, w Wielki Czwártek, przyięłá Przenáyświętszą Kommunią, á potym powroćiwszy do Domu, w dźiedźicznym Miásteczku swoim Zábnie, publicznie wyrzekłá się Sekty Kálwińskiey, y Wiárę Swiętą Kátolicką przyięłá, przez publiczne iey przy wszytkich wyznánie.

Tym swoim náwroceniem się, wielu innych do Wiáry Swiętey náwroćiłá, osobliwie w pomienionym Miásteczku. Záráz bowiem Obywátele iego, wzruszeni przykłádem Páni swoiey, Wiárę Swiętą Kátolicką przyięli, y do SAKRAMENTOW Kośćiołá Swiętego z wielkim Nábożeństwem przystępowáli. Ták wiele dusz, swoim náwroceniem się, do owczárni Chrystusowey przysposobiłá, że w krotce w tym Miásteczku, iáko przedtym dźiewięć tylko było Kátolikow, ták zá Cudowną BOSKĄ opátrznośćią dźiewięć tylko zostáło się Heretykow. Z czego mogłá sobie rowne Wiáry Swiętey przypisowáć zwyćięstwo, iákie przedtym, Swięty Grzegorz Cudotworcá otrzymáł. Stáło się náwrocenie KONSTANCYI, Roku Páńskiego 1590. 415 Będąc iuż do Wiáry Swiętey náwroconá, nierownie z większym Duchem y miłośćią, pobożne uczynki czyniłá, wszytkie swoie intráty, ná potrzeby ubogich, ná ozdobę Kośćiołow, y wspomożenie Zákonnikow, szczodrobliwie rozdáiąc, przez co iey iednák, nietylko nic z dochodow nieubywáło, ále zá błogosłáwieństwem Boskim, stokrotnie przybywáło. Kośćioł zániedbány y porunowány, w pomienionym Miásteczku, odnowiłá y restáurowáłá, záwsze przy sobie Kápellána chowáłá, y dlá instrukcyi w Wierze Swiętey obywátelow Miásteczá, á poddánych swoich, kilku Kápłánow do Kośćiołá przysposobiłá, y dochodámi opátrzyłá. Sámá záś, práwie ustáwicznie, przesiedźiáłá w Kośćiele, ná Modlitwie, y rzeczy Niebieskich rozmyślániu przestáiąc. Bárdzo rádá byłá, z ludźmi

dźmi uczonemi y Apostolskiego Duchá máiącemi, rozmawiáć, y gdy w kim widźiáłá, sposobne do Náuk Tálentá, tákiemu swoim kosztem, dopomágáłá. Ták dopomogłá, Jegomośći Xiędzu Sebástyánowi Nucerynowi, ktorego w Cudzoźiemskich Akádemiách, o swoim koszćie trzymáłá, y iáko o Synu, miáłá stáránie, á potym go Doktorem Swiętey Teologij, y Ordynáryinym Káznodźieią, w Kátedrálnym Kośćiele Krákowskim, uczyniłá, y ná tey funkcyi zostáiąc przez dwádźieśćiá cztery lát, dźiwny w duchách czynił pożytek, ktorą w opinij Swiątobliwośći odpráwiwszy, żyćiá dokończył, y záráz po Smierći, słynął Cudámi. Pewna Zákonnicá, Klásztoru Swiętego Jędrzeiá w Krákowie, choruiąc ná Kámień, dowiedźiáwszy się o Smierći, pomienionego Jegomośći Xiędzá Nuceryna, słysząc potym Smierć iego ogłászaiące dzwony, rzekłá: *Już ten pobożny, y żárliwy Kapłán, przenioſł śię do BOGA, Náyłáskáwszy Pánie, przez zásługi y przyczynę jego, proszę ćię niegodna, ábyś mi zdrowie y dawne siły przywroćił, y wybáwił mnie, od tak ćięszkiey Choroby, ábym ćię jeszcze ná źiemi mogła chwálić.* Rzecz dźiwna, Kámień ow, ktory w wielkośći był ják gołębie jáje, niewidźiánym jeszcze, y niezwyczáynym sposobem, bokiem wypádł, á Zákonnicá, do zdrowiá dáwnego byłá przywroconá. Ten czći Godny Kápłán, w Nászym Kośćiele Krákowskim Swiętego Micháłá, według swoiey dyspozycyi, pochowány jest Roku Páńskiego 1635. w Káplicy Nayświętszey Pánny MARYI, przed ktorey Ołtárzem, co Sobotá miewał Mszą Swiętą. W dźieśięć lát po Smierći, Ciáło iego ználeźione było cáłe, y nieskáżone, ná ktorym odźienie było zbutwiáłe, ále je w nowe obleczono. Drugiego pobożnego Kápłáná, to iest Jegomośći Xiędzá Ostrowskiego, Nászá KONSTANCYA, náprzod Kápłánem, á potym poważną instáncyą, Krákowskim Kánonikiem uczyniłá, y wiele podobnych Miłośći bliźniego oświádczyłá uczynkow, ktoreby wielkiemi opisowáć trzebá Tomámi.

416 Wszelkiemi sposobámi, y żárliwośćią w cále Apostolską, o náwrocenie śię Heretykow, do Wiáry Swiętey Kátolickiey, miáłá stáránie, osobliwie swoich domowych. Dwie Siostry miáłá, w Sekćie Kálwińskiey, jednę Pánnę, drugą Zámężną, obiedwie do wiáry Swiętey náwroćiłá, lecz zámężną, z wielką trudnośćią, ktorą jednák náwroconą, powoli potym, w Nabożeństwo wpráwiłá. Pánnę zás, w krotkim czáśie, uczyniłá Zákonnicą, Zákonu Swiętego FRANCISZKA. Mátki swoiey, już w látá podeszłey, náwroceniá bárdzo prágnęłá, ktore Pánu BOGU goraco polecáłá, jednák z nią jáwnie o tym mowić nie śmiáłá, boiąc śię iey rozgniewáć: myśláłá przećie o sposobie, jákby sobie z nią postąpić miáłá. Dwor Nászey KONSTANCYI, zdał śię bydź niejákim Klásztorem, w ktorym pobożność mieszkáłá, á niezbożność ná wygnánie byłá wysłáná. Do tey Swiątobliwośći przyszłá, że ná cáłym jey Dworze, żáden złego duchá niewspomniał, y żeby ten Swiątobliwy zwyczáy, ná záwsze był záchowány, záłożyłá kárę pienieżną, ná tego ktoryby kiedy wspomniał Szátáná, ktore pieniadze náznáczyłá ná potrzeby Kośćielne. Niezmiernie ućieszoná zostáłá, gdy usłyszáłá, że Syn Siostry iey niedáwno náwroconey, Kápłánem, y Kánonikiem Krákowskim został. Myśląc zás, iák miáłá wkroczyć z Mátką, w Interes náwroceniá iey, náprzod to Pánu BOGU goraco polećiłá, y przyiecháwszy do niey, we wszytkim iey z wielką uniżonośćią, y áffektem, służyłá: á widząc ią jednego czásu wesołą, sámá łzámi záláná, wielkie zásmucenie y żál Sercá, ná twárzy pokázáłá, o czego przyczynę od Mátki spytána, odpowiedźiáłá: *A jákoż já nieszczęśliwá, nie mam płákáć, y cáłym Sercem ubolewáć, gdy śię teraz zapátruiac, ná Ciebie Náyukochánszą Mátkę moię, uważam, że po Smierći o Mátko mojá, rázem z tobą niebędę.* Nigdy iednák, lubo śię podáwáłá okázyá, niechćiáłá z nią dysputowáć o Wierze, boiac śię żeby śię iey nienáráźiłá: ále gdy sámá Mátká, zádáwáłá iey niektore przećiwne Wierze Kátolickiey zárżuty, odpowiádáłá iey ná nie KONSTANCYA,

 ták

ták z poważnych dowodow y Náuk Oycow Swiętych, iáko osobliwie z Swiętego Augustyná, y tym odpowiedzi swoje kończyłá, że wolálá z wielą błądzić, niż w uporze Wiáry sámá zostáwáć. Náostátek wymogłá to ná Mátce, żeby w iey włásnym Dworze, y przy niey, Nász Kátolicki Kápłán, dysputowáł o Wierze, z Bártłomiejem Rybertem, iey Predykántem; z ktorey dysputy, sámá Mátká, błędy swoje poznáłá, ktorych się wráz z Zofią, Corką swoią, Pánną, w tydźień wyrzekłá, y z nią rázem, Wiárę Swiętą Kátolicką przyięłá.

417 Ciesząc się wielce, z náwrocenia Mátki swoiey KONSTANCYA, zá to Dobrodźieystwo, niezmiernie Pánu BOGU dźięki czyniłá. Siostrę swoię Roku Páńskiego 1601. do Klásztoru Krákowskiego Swiętey Jágnieszki, Zákonu Swiętego Fráncisżká oddáłá, y Zákonnicą tegoż Zákonu uczyniłá, ktory sámá także kocháłá, y często Zákonnice tego Zákonu náwiedzáłá. Sámá záś w domu, wnętrznych y powierzchownych, dobrych uczynkow pilnowáłá, ubogim usługowáłá, á kiedy ich u śiebie niemiáłá, szukáć ich, y do śiebie przyprowádzáć, kázáłá. Jednę też Białogłowę konáiącą y od wszytkich opusżczoną, stárániem y lekárstwámi, do zdrowia przyprowádźiłá. Kośćioły zruynowáne restáurowáłá, osobliwie Grembosżowski, Beneficiá álbo opusżczone Plebánie Kápłánámi osadzáłá, y ná nich Fundusże czyniłá, Kośćielnych postánowiłá, restáurowány Kośćioł Grembosżowski, wprowádzonym Bráctwem Náyświętszey Pánny ozdobiłá, do tegoż Kośćiołá, dzwonicę wspániáłą z wielkiemi dzwonámi wystawiłá, y Cmentárz rosprzestrzeniłá, Appáráty Kośćielne, y Srebrá Kosztowne, w lámpách, w lichtárzách, y innych náczyniách poprawiáłá, z wielkiey o Chwałę Boską żárliwośći. Gdy się iey tráfiło, przez dobrá Pánow Heretyckich przejeżdżáć, kázáłá Nábożeństwá y Himny o Náyświętszey Pánnie, Solemnie gráć y śpiewáć. Predykántow Heretyckich z ludzkośćią przyimowáłá, gdy do niey przychodźili w iákiey potrzebie, ále ták tylko dyskurs iáki przećiw Wierze Swiętey Kátolickiey záczęli, psámi ich wyszczuć, y wypędźić kázáłá. Gdy się dowiedźiáłá, że Studenći Przesławney Akádemij Krákowskiey, z żárliwośći o Honor Boski, w Krákowie mieszkánia y Zbory Heretyckie burzyli, wielce się z tego ćieszyłá. Te dźiwne iey, y pobożne przysługi, nágrodźił iey Pán, cudowną protekcyą. Jecháłá ráz zimą, Sániámi sześćiokonnemi, przez Wisłę lodámi ustánowioną, nieszczęśliwym przypádkiem, złamáł się lod, y ták z Końmi, Sániámi, y ze wszytkim wpádłá w Wodę między kry, gdźie już trzebá było utonąć, álić oná usłyszáłá głos wnętrzny, żeby się chwyćiłá śćiány Kośćiołá Grembosżowskiego, co oná myślą uczyniłá, odpráwuiąc Rożániec: Sługom się záś zdáło, że ich jákáś Osobá poważna, zásłoną iákąś do kołá obtoczyłá, żeby ich wodá niezáláłá; y ták wszyscy wyrátowáli się, bez szwánku.

418 Gdy te y inne Dobrodźieystwá Pánu BOGU, y Náyświętszey PANNIE przypisowáłá, wielkie do Náyświętszey PANNY Nábożeństwo zábráłá, y iákby ieszcze nic nieuczyniłá ná iey usługę, ustáwnie iey prosiłá, áby iey obiáwiłá, czymby się iey mogłá przysłużyć, dla czego wiele nábożeństw, y obfitych jáłmużn łożyłá, nietylko w Oyczyznie, ále y w cudzych kráiách, bo w Rzymie, w Kośćiele Polskim Swiętego Stánisłáwá, wspániáły Ołtárz Swiętemu Jáckowi, wystáwiłá. Przychodźiło iey ná myśl, áby się poświęćiłá Pánu BOGU, y wstąpiłá do ktorego Zákonu, ále iey byłá ná przeszkodźie Córeczká, y o niey stáránie, ktorą zá Mąż, przymuszáli Opiekunowie. Jednák puśćiwszy mimo siebie wszytkie przeszkody, obráłá sobie ná mieszkánie, Klásztor Swiętey Jágnieszki w Krákowie, gdźie Siostrá iey Zákonnicą byłá, y tám práwie Zákonne życie prowádźiłá, w podłym odźieniu chodząc, y dobrowolnie wzgárdzone usługi podeymuiąc. Mieszkáiącu Swiętey Jágnieszki, ubolewáłá ná to, że kiedy, byłá w stánie Małżeńskim, co y pierwey opłákiwáłá, gdy ią zá Mąż wydáwáli Rodźice, á to przez miłość y szácunek Pánieństwá, żeby záś płáczącey niewidźiano, ná skryte do O-

gro-

grodá mieyscá chodźiła. Mátká też KONSTANCYI Náſzey, w Stároſći ſwoiey, przenioſłá ſię ná mieſzkánie do tegoż Swiętey Jágnieſzki Kláſztoru, gdźie pobożnie żyiąc, Swiątobliwie umárła.

419 Gdy ráz KONSTANCYA, náwiedzáłá Brátá ſwojego, w domu jego, widźiáłá wiſzące ná śćiánie oſtrogi Srebrne, bárdzo kolczáſto záoſtrzone, wźięłá je potájemnie, y z ſobą je do Kláſztoru przynioższy, przywiązáła do dyſcypliny, ktorą ſię niemiłośiernie bijąc, Ciáło ſwoje ſzárpáłá. Z ták ſrogiego tráktowániá Ciáłá ſwojego, y krwie z śiebie zbytecznego wylániá, wpádłá w ćięſzką málignę, do tego przyſtąpiło ćięſzkie głowy bolenie, y wzroku utrácenie, ták dálece, że ſami Doktorowie, żyćiá iey nietuſzyli. Gdy ſię fráſowáłá, o utrácone oczy, czułá że do niey przyſzły dwie Zákonnice, z ktorych jedná ręce ná oczách iey położywſzy, do niey mowiłá: *Dármo ſię turbuieſz, nieſtraćiſz oczu.* Sioſtry Zgromádzeniá Swiętey Jágnieſzki, ktore u niey były, głos usłyſzáwſzy, przyſtąpiły do niey, y pytáły z kimby gádáłá: Odpowiedźiáłá im chora KONSTANCYA, *Były teraz u mnie dwie Zákonnice, chcę widźieć, z kąd ſą.* A że pomienione Sioſtry, nic niewidźiáły, rozumiáły, że ſię iey coś, w Málignie będącey, przywidźiáło, ále gdy nád nádźieię (bo iey już dáć Oley Swięty Doktorowie kázáli) lepiey ſię mieć záráz poczęłá, y ná oczy przeyźrzáłá, tę Cudowną łáſkę Swiętey KLARZE przypiſowáłá, y ná zawdźięczenie, Hábit iey noſić obiecáłá, ále gdy iuż Hábit był po dwá rázy gotowy, álbo Interes jáki záſzedł, álbo nowá przeſzkodźiłá Chorobá, że iey go wźiąść nieprzyſzło, bo ią Opátrzność Boſká, do Zákonu Kármelitáńſkiego przeznáczyłá.

420 Inſzego czáſu choruiąc bárdzo ćięſzko KONSTANCYA, widźiáłá Wnuczká ſwego Jacká, zmárłego, w wielkiey jáſnośći, máiącego trzy Korony ná głowie, z ktorey pierwſzą, iáko powiedźiáł, odebrał zá to, ze w niewinnośći umárł, drugą zá to, że nábożnie Páćierz odmáwiał, trzećią że iey ſamey, iák Bábce, był poſłuſzny. Náuczył iey tenże Wnuczek, oſobliwego y obſzernego ſpoſobu, odmáwiániá Rożáńcá Náyświętſzey Pánny, to jeſt áby po káżdym, *Zdrowáś MARYA*, ná páćiorkách mnieyſzych mowiłá: *Rácz, mi dáć łáſkę, ábym ćię chwáliłá PANNO Náyświętſzá, doday mi mocy, przećiwko Nieprzyiáćiołom twoim.* Ná większych zás Páćiorkách, po odpráwionym *Oycze Náſz*, áby mowiłá, *Po porodzeniu, Pánno nienáruſzona zoſtáłáś, Mátko BOZA, przyczyń ſię zá námi.* Słyſzáłá KONSTANCYA Náſzá, od owych Zákonnic, ktore ią náwiedźiły w Chorobie, y zdrowie y wzrok iey przywroćiły, że w inſzym Zákonie miáłá bydź, y w nim umrzeć: co iey też Pán w widzeniu objáwił, widźiáłá bowiem w duchu, pierwſzych Oycow Náſzych, Prowincyi Polſkiey Fundátorow, ktorych potym z twárzy poznáłá, gdy do Polſki przybyli, y ten głos słyſzáłá; *Ci Mężowie, od ſámego BOGA, tu ſą zeſłáni, ktorzy wiedzą, Wolą Boſką.* Pokázánych ſobie Oycow, z wielkim oczekiwáłá prágnieniem, á gdy ich w Polſzcze obáczyłá, y poznáłá iże do niey byli posłáni, z wielkim ich uſzánowániem y duſzy okontentowániem, kiedy ią náwiedzáli, przyięłá.

Miáłá znowu, y drugie, o Zákonie Náſzym, miſtyczne obiáwienie, widźiáłá bowiem pierwſzego w Polſzcze, Oycá, Fundátorá, y z nim wráz, czterry Zákonnice Náſze, z ktorych znácznieyſzá y poważnieyſzá iedná, wiele iey Náuk o przyſzłym ſtánie dáłá, á między innemi, to rzekłá: *O to Naymilſzá Corko, máſz tych, ktorzy twoim zámysłom, y prágnieniom, doſyć uczynią, y oznáymią ći Wolą BOSKĄ*, pokázuiąc iey, pomienionego Oycá, z Socyuſzem. Dorozumiáłá ſię potym, że owá znáczná Zákonnicá, ktorá z nią rozmáwiáłá, byłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, od Páná JEZUSA, co poznáłá z Obrázu iey, bárdzo podobnego, ktory iey dárował był nie ktory Mieſzczánin Krákowſki. Tym czáſem, gdy oczekiwáłá ſkutku, tego ſzczęśliwego widzeniá, w dźiwnie nábożnych nieuſtáje uczynkách, ná káżdy dźień Officyum, álbo Godźiny mnieyſze, Náyświętſzey PANNY, 421

choćiaż y w Chorobie będąc, odmáwiá, Klásztorowi Swiętey Jágnieszki, w ktorym mieszkáłá, iáłmużny wielkie dáje, y Mury podnośi, z Nászemi Przełożonemi w Rzymie zostáiącemi, przez listy znáiomość zábierá, záprászáiąc y záchęcáiąc ich do Polski, y Zákonowi Nászemu, wiele dobrego, y śiebie samę obiecuje. Gdy záś do Polski, przyiecháli Náśi Oycowie, we wszytkim im dopomágáłá, ták áffektem, ták y dobrodźieystwámi, y ziednáłá im u Królá Audyencyą, przez swoiego Krewnego, Biskupá Przemyskiego, Kánclerzá Koronnego, y swoią promocyą, pierwszą Fundácyą, w Krákowie, otrzymáłá.

422 Przyiecháli tedy, pożądáni Oycowie Náśi, do Krákowá, do ktorych z rádośćią pospieszyłá Nászá KONSTANCYA, y ich mile bárdzo przywitáłá, ktora Oycowie Náśi, wzájemnie powitáwszy, táką do niey uczynili przemowe: *Ta jest Wolá JEZUSA CHRYSTUSA, ábyś Wasmość Páni Dobrodźieyká, ieżli się chcesz Náyświętszey PANNIE, dobrze przysłużyć, posłáłá do Niderlandu, po Násze Zákonnice, y one ztamtąd sprowádźiłá do Polski, żebyś byłá pierwszą Zákonu Náyświętszey Pánny MARYI, Fundátorką, y Dobrodźieyką, w tym Krolestwie.* A gdy Oycowie Náśi dáley iesżcze mowili, oná w swoim Sercu uwáżáłá, iáko słowá ich, zgádzáły się z pomienionym wyżey widzeniem, w ktorym raz słyszáłá, *Ci Oycowie, wiedzą Wolą BOSKĄ.* y znowu: *Wolą BOSKĄ oznáymią ći.* Usłyszáwszy Wolą BOZĄ, KONSTANCYA, myśli o sposobie, iák ią wypełnić, y zniozszy się z Xiędzem Nucerynem, zá iego rádą, záráz do skutku przyprowádźić to obiecáłá. Záczym posłáłá do Niderlándu, rozumnego Posłáńcá, ktory Násze Zákonnice przyprowádźił do Polski, á Nászá KONSTANCYA, iáko Fundátorká, przyięłá je y przywitáłá, z dźiwną przyiemnośćią y uszánowániem, niedbáiąc ná to, co przećiwko temu drudzy szemráli, áby to, czego BOG chćiał po niey, wykonáłá.

423 Roku Páńskiego 1613. gdy w Krákowie było záráźliwe Powietrze, wyiecháłá do swoich Máiętnośći KONSTANCYA, y Násze Zákonnice z sobą wywiozszy, złożyłá je w swoim Páłácu, y ták ubogim, ále osobliwie, Nászym Oycom, y Zákonnicom, dźiwną miłość świádczyłá, y obfitemi iáłmużnámi opátrowáłá, między Zákonnicámi iesżcze po Swiecku zostáiąc, w wielkiey Swiątobliwośći y Duchá ukontentowániu. Po powietrzu, powroćiłá się do Krákowá; y wroćiłá się do dáwnych pobożnośći uczynkow, ktoremi ubogich rátowáłá, między temi był jeden Więźień, ktorego niemogąc odprośić, y inszego ználeść sposobu, żeby go wypuszczono z Więźieniá, włásnemi go okupiłá pieniędzmi. Ták skromná, y pokorná byłá, że wielkiey nielubiąc ássystencyi, niechćiáłá, áby ią kto, z sámych nawet pokrewnych, z domu wychodzącą prowádźił, álbo do domu powrácáiącą odprowádźił, ále tylko jednego Wyrostká chowáłá, ktory zá nią szedł do Kośćiołá. Po Modlitwie, ręczney roboty pilnowáłá, álbo się z ubogiemi mile zábawiáłá. Chowáłá Pánienkę bárdzo pobożną, ktorá ią w politowániu nád ubogiemi náśládowáłá, y zwyczáynie wielu do niey przywodźiłá ubogich. Jednego dniá, przyprowádźiłá do niey Chłopczyká bárdzo szpetnego, y práwie nágiego, ktorego nieochędostwem, gdy się niejáko KONSTANCYA Nászá brzydźiłá, rzekłá iey Pánienká: *Jeźli to dlá Miłośći BOZEY czyniemy, tych bárdźiey powinniśmy rátowáć, ktorzy nam się zdádzą szpetnieyśi, y większe obrzydzenie w nas czynią.* Co gdy usłyszáłá KONSTANCYA, owo Chłopię mile przyięłá, y ná potym, osobliwsze o nim miáłá stáránie, ták w Duchownych, iáko y doczesnych potrzebách. Náwet wolniey żyiącym Białogłowom, byłá rátunkiem, ktore pokutuiące zá złe życie, y do lepszego náwrocone, álbo zá Mąż wydáwáłá, álbo ná uczćiwą służbę przystoynym domom, zálecáłá. Jednym słowem, cáłe Zyćie Nászey KONSTANCYI, było ćwiczeniem się wszelákich Cnot.

Nástąpił tedy, ow czás szczęśliwy, 424
ktorego się KONSTANCYA, chćiáłá ná Ofiárę oddáć Pánu BOGU, zupeł-

pełnie. Obráłá ſobie zá Spowiedniká, jednego z Náſzych Oycow, ſobie záś upodobáłá mieſzkánie, bliſko Konwentu Náſzego, Swiętego Micháłá, w Krákowie, ktory ták żywnośćią, iáko y bogátemi do Kośćiołá Appárátámi, przez cáłe pułtorá látá, wſpomágáłá. Dźiwnemi ſpoſobámi, Spowiednik Náſz, probował KONSTANCYĄ, ile gdy z nim mowiłá, o ſwoim Powołániu, do Náſzego Zákonu, álbowiem iey powiádał, że już byłá podeſzłą, przetoby ſię do niczego niezdáłá, mawiał iey tákże, że pod pretextem y pokrywką Swiątobliwośći, byłá uporná, y páſyonátka, mogłá by potym Sługi CHRYSTVSOWE turbowáć. Co oná z uśmiechániem ſię ſkromnym, przyimowáłá od Spowiedniká, y wyznáiąc przed nim, że byłá náyniedoſkonálſza, obiecáłá zá przeſzłe niedoſkonáłośći czynić pokutę, á przyſzłych ſię wyſtrzegáć, y co złego było, w tym ſię popráwić. Po uczynionych tych, Duchá iey procácyách, przyiętá byłá do Zákonu, y dniá pierwſzego Grudniá, Roku Páńſkiego 1615, wźięłá Hábit Zákonny, wyſpowiádáwſzy ſię pierwey dożywotnią Spowiedźią, y Kommunią Swiętą przyiawſzy. Przed wſtąpieniem do Zákonu Swiętego, poodpráwiáłá Czeládź, z náleżytą káżdego z oſobná ſátysfákcyą, y ſamá z ſwoim Spowiednikiem, przyſzłá do Kláſztoru Náſzych Zákonnic, y przyſzedſzy do Forty, poklęknąwſzy, czekáłá, poki iey niewpuſzczono, ktorą iák wprowádzono, záráz iey Hábit dáno, á gdy Krzyżem ná źiemi leżáłá, przy obłuczynách, poczułá ſię uwolnioną, ob wſzelákiey boiáźni, y niepokoiow wnętrznych, y wielkiey od BOGA ſobie dáney śiły nábyłá, do znoſzeniá wſzytkich prác y ćiężárow Zákonnych, co ſobie zá Cud poczytáłá, ktorá tylą lát, widząc ſię zeſtárzáłą, przez pokorę, ſamá ſię názywáłá, bydlątkiem niepożytecznym.

425 Jáko Stán, ták też, y Imię Swieckie odmieniłá, y názwáná byłá BEATĄ, KONSTANCYĄ, od Swiętego JOZEFA, od ktorego żeby Imię miáłá, ſamá prośiłá. Pierwſzego dniá, táką miáłá w duſzy poćiechę, że z wielkiego Nábożeńſtwá, y rádośći wnętrzney płákáłá, záráz wſzytkie powinnośći Zákonne, bez folgi odpráwiáłá, y Miſtrzyniey Nowicyuſzek, dáleko w látách młodſzey, dyrekcyi, w Stárośći ſię ſwoiey, bez dyſkrecyi wſzelkiey poddáłá, ná Akty Zgromádzeniá, náypierwſzá uczęſzczáłá, náypodleyſze y náytrudnieyſze posługi odpráwiáłá, ná káżde posłuſzeńſtwá roſkázy, záwſze gotowá záráz byłá. Począł iey Pán udźieláć, Niebieſkich łáſk y Obiawieniá: Jednego dniá, ſzukáłá Mátki Przeoryſzey, w iákieyśiś potrzebie, y nálázłá ią Klęczącą y modlącą ſię w Chorze, y przy niey drugą Zákonnicę ſtoiącą, ktorá kłádłá ręce ná głowę Mátki Przeoryſzey, zádźiwiłá ſię temu, ponieważ tey Zákonnicy, niewidźiáłá nigdy w Konwenćie, ále z nátchnienia Boſkiego poznáłá, że to byłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, dla czego rzewnie płakáć poczęłá, ſądząc ſię niegodną, mieſzkáć między ták Swiętemi Zákonnicámi, y z tego widzeniá, wielkie do Zákonney Obſerwáncyi, wźięłá prágnienie. Poſtánowiłá ſobie, zbieráć y umiátáć wſzytkie Smiećí, Kláſztorne, lubiąc we wſzytkim ochędoſtwo, oſobliwie w noſzeniu Hábitu Zákonnego, y Szkáplerzá Swiętego, powiádáiąc że Sukienká Náyświętſzey PANNY, powinná bydź chędogá.

Uboſtwá bárdzo przeſtrzegáłá, y pilnie tego ſtrzegłá, żeby ſię z iey przyczyny nic niezepſuło, mowiąc, *Jáłmużny te, ſą grzechy Ludźkie.* Swiecką ieſzcze będąc, wybornych potráw nielubiłá, Zákonnica zoſtáwſzy, nic oſobliwego jadáć niechćiáłá, ále ſię poſpolitemi wſzytkim porcyámi kontentowáłá, nigdy Winá niezáżywáiąc. Z wielką pokorą ták pod czás Nowicyátu, iáko y po Profeſſyi, wſzelkie nápominániá przyimowáłá, proſternuiąc ſię pokornie, lubo iuż ſtárą byłá, y ledwie ſię od źiemi podnieść mogłá. Wſzytkim Zákonnicom, z miłośćią wielką usługowáłá, y w ćięſzkich prácách káżdey z oſobná pomágáłá, záwſze co robiąc, nigdy odpoczynku niechćiáłá. Będąc ieſzcze Nowicyuſzką, gdy o ſwoim w Zakonie wytrwániu, miáłá wątpliwość, ten głos wyráźnie ſłyſzáłá: 426

ſzáłá: *O boiáźliwá y máłego Sercá, czegoż wątpiß, bądź dobrey nádźiey.* Ná te słowá wyiźrąłá oknem z Celi, y obaczyłá Zákonnicę nieznájomą ſobie, ále do tego Obrázu bárdzo podobną, ktory był w Chorze, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, przeto wyſzedſzy z Celi, poſzłá ſię z tą Zákonnicą obáczyc, ále ná tym mieyſcu gdźie ią widźiáłá, nikogo nieználázłá.

427 Roku Páńſkiego 1619. dniá pierwſzego Grudniá, uſpokoiwſzy wſzelákie trudnośći koło dobr y Májetnośći ſwoich, y roſporządźiwſzy fortunę, od wieczorá Solemną uczyniłá Profeſſyą, ktorą ſobie zá oſobliwe Dobrodźieyſtwo BOSKIE poważáłá. Wkrotce potym, náſtąpiło znowu w Polſzcze powietrze, ktorym y oná, służąc, drugim záráżoná zoſtáłá. Niepodobná wyráźić, iák wiele w tey Chorobie záráźliwey ćierpiáłá, ták dlá przykrey ſtárośći, iák y dlá innych przypádkowych słábośći, iáko to Sercá pálpitácyi, Pedogry, y puchliny. Gdy bárdźiey ſzerźeło ſię powietrze, muśiały Zákonnice Náſze wyiecháć z Krákowá, y rożne po drogách znośić niewygody; z ktorych Náſzey BEACIE KONSTANCYI, do inſzych pároxyzmow, przybyło ſtrácenie áppetytu do Chlebá, ktory ſobie ták obmierźiłá, że go nietylko jeść, ále go y powącháć nie mogłá, przeto ile rázy przyſtępowáłá do Kommunij Swiętey, tyle rázy nowe udręczenie ćierpiáłá, od czego jednák potym, zá przyczyną Swiętego Stániſłáwá, uwolnioná zoſtáłá.

428 Będąc ieſzcze Swiecką, y w Sekćie Heretyckiey zoſtáiąc, że ią BOG do Wybránych ſwoich liczby przeznáczył, udźielał iey łáſk ſwoich, ták, że y Niebieſkie objawieniá miewáłá. Gdy ráz jednego z poddánych, zá Záboyſtwo do Sądu odesłáłá, á potym o prawdźie Záboyſtwá wątpiłá, z tey wątpliwośći, tym widzeniem, wolną zoſtáłá. Podczás pogodney Nocy, klęknąwſzy ná Modlitwie w Pokoiku przy oknie, widźiáłá w duchu, człowieká powrozem związánego, ktorego ná plác Smiertelny prowádźili. Mąż iey ktory iák był, ták y umárł Heretykiem, kázał był w ſwoiey Májętności, zámknąć Kośćioł Kátolicki, po jego śmierći, BEATA Náſzá, ná prożbę poddánych, Kázáłá go otworzyć, á lubo Kośćioł był zámknięty, przez lát dźieśięć y więcey, ználázłá w Cymboryum HOSTYĄ konſekrowáną, w korporał uwinioną, cáłą y świeżą, co zoſtáwſzy potym Kátoliczką, zá jáwny Cud poczytáłá. Náwiedzáiąc groby, zmárłych pokrewnych ſwoich, Stryiá ſwego, Biſkupá Krákowſkiego, grob ſobie kázáłá otworzyć, w ktorego Trumnie ználázłá Kielich pełen wody czyſtey, lubo ze zwyczáju, Kápłánom zmárłym, do Trumny kłádą prożny, czemu gdy ſię wſzyſcy dźiwowáli, oná z tąd przychodźiłá, do uznániá Zmártwychwſtániá umárłych.

Choć ieſzcze ná Swiećie zoſtáwáłá, 429
záwſze miáłá przed oczámi, żywą Smierći pámiątkę, przeto roſkazáłá śierotom, ktorym wychowánie dáwáłá, áby iey często te słowá przypomináli, *Pámiętay Pani ná Smierć.* Zoſtáwſzy záś Zákonnicą, często prośiłá, áby iey Smierć przypominano, y gdy umrzeć bárdzo prágnęłá, ráczył iey Pan náſtępuiącą Smierć, trzemá láty przed tym objáwić. Gdy chorowáłá, miáłá objáwiono ſobie w Chorobie, że miáłá umrzeć w Piątek, gdy będą mowić ná Komplećie owe słowá, *w Ręce twoie Pánie, polecám duſzę moię*, á názájutrz w Sobotę, miáłá poyść do Niebá, gdy będą śpiewáć, *Salve Regina*, to ieſt, *Witay Krolowa*, o czym ią upewniłá, powáżná iákáś Mátroná, ktora pod czás Obiáwieniá widźiáłá, á oná to obiáwienie, tey Sioſtrze, ktorá iey służyłá w Chorobie, powiedźiáłá, co ſię potym we trzy látá ták ſtáło. Tá Mátroná powáżná, byłá Swiętá Moniká, do ktorey oſobliwe Nábożeńſtwo miáłá BEATA, y obráłá ią ſobie zá Pátronkę, od owego czáſu, kiedy ią pierwſzy ráz widźiáłá, myśląc bowiem czy drugi ráz poyść zá Mąż, czy też ták w ſtánie owdowiáłym zoſtáwáć, słyſzáłá do śiebie mowiącą Swiętą Monikę, *Tak żyi Wdowa.* Miáłá znowu obiáwienie, o bliźſzey śmierći ſwoiey, o ktorey inſzym powiedźiáłá, bo gdy iednę Studnią, dáwnośćią zápádłą, nápráwiano, rzekłá BEATA; *Niż tę Studnię nápráwią, iá Swiát, y was pożegnam.*

Cho.

430 Chorobámi y rożnemi boleśćiámi, co raz bárdźiey wyniszczoná ná zdrowiu, przyrodzone śiły traćiłá, y lubo widźiáłá, że iey, nic niepomágáły lekárstwá, iednák ich záżywáłá, żeby Posłuszeństwu dosyć czyniłá. dlá czego w dźień Swiętey Moniki, gdy wźięte pigułki przez Womit wyrzućiłá, znowu je wźięłá. Wtey ostátniey Chorobie, nigdy Páćierzy Kośćielnych, y Officyum Náyświętszey Pánny, nieopuśćiłá. Często powiádáłá, że wkrotce umrze; w tey jednák Chorobie, prosżoná, żeby byłá ná iedney Siostry, Professyi, wstáłá, y ná tym Swiątobliwym Akćie, byłá przytomná, á potym ná zwykłą godźinę rozmowy, do Ogrodá záprowádzoná, Modlitwom Zákonnic, polecáłá śię, mowiąc: *Ostátni już raz, byłám z wámi w Ogrodźie, pámiętayćie Náymilsze Siostry, o duszy moiey, á kiedy z tych Szczepow, ktorem já rękámi mojemi szczepiłá, będźiećie zbieráły owoce, prośćie zá mnie Páná BOGA, już ostátni raz przeszłám śię z wámi, zebym modlćie śię zá mnie do BOGA, żebym śię długo Chorobą nienáprzykrzáłá.* Záprowádzono ią potym do Celli, gdźie będąc ćięższka. Podágry przyćiśnioná Chorobą, y pároxyzmámi co ráz większemi, wszytkie boleśći, y przykrośći, ćierpliwie, y wesoło znośiłá. W dźień w Niebowstąpieniá Páńskiego, po uczynioney generálney spowiedźi, Wiátyk Náyświętszego SAKRAMENTU zráná, á od wieczorá Oley Swięty przyięłá, w Aktách Cnot, gorących, y nábożnych Modlitwách, między ktoremi, osobliwie do Náyświętszey Pánny, często ten Akt mowiłá: *O Páni mojá, pokáż mi śię Mátko.*

431 Lubo záwsze umrzeć prágnęłá, iednák z bojáźni Sądow Boskich, poczęłá śię Smierći lękáć, ále potym, ták ią tá bojáźń opuśćiłá, że znowu zábráłá, nowe Smierći prágnienie, czego po sobie doświádczenie dáwáłá, z wybránych słow, z rożnych Psálmow, y z Aktow Strzelistych, mowiąc: *Jáko prágnie Jeleń, do źrodeł wod, ták prágnie duszá mojá, do Ciebie BOZE moy.* Máwiáłá też: *O Słodki JEZU, kiedyż mi przyiść kážesz do śiebie.* Wyznáwáłá przy wszytkich, wszytkie Wiáry Swiętey Artykuły, przydáiąc to, *Dom twoy Pánie, zdobi Swiątobliwość.* Już blisko Smierći będąc, y w pierśi śię biiąc; ledwo co ustámi ruszáiąc, ćicho jednák mowiłá: *Tobie sámemu zgrzeszyłám.* Potym wcále mowę zámknęłá, á gdy do niey przynieśiono Przenáyświętszy SAKRAMENT, z wielkim go uszánowániem przyięłá, y chcąc mowić, niemogłá. Potym spuśćiwszy Oczy, y ręce przystoynie złożywszy; przy doskonáłych zmysłách y rozumie, mile w Pánu záſnęłá, dniá czternástego Májá, pod czás Komplety, pomienionego wyżey Piątku, Roku Páńskiego 1627. Wieku swego sześć dźieśiątego szostego, będąc w Zákonie, lát dźieśięć.

Po Smierći iey odpráwiły śię Solemne Exekwie, ná ktorych miáł Kázánie pogrzebowe, Wielebny Jegomość Xiądz Nuceryn, z owego wierszá Psálmisty, ktory Násza BEATA, często powtárzáłá, w swoiey stárośći; *Nieodrzucay mnie Pánie, w czáśie Starośći, gdy ustáną śiły moje, nieopuszczáy mnie.* 432
W kilká lát po Smierći, lubo byłá wysokiey Státury, y ogromney Komplexyi, w grobie wilgotnym pochowáná, y wápnem przysypáná, ználezioná byłá cáłá, y nieskázoná. Záczym ná mieyscę przystoyne przenieśioná, y z pobożnośći Dobrodźiejow, w jedwábny Hábit, koloru Nászego ubráná, wydáiąc z śiebie zápách bárdzo przyiemny, sáma ná twárzy koloru dáktylowego, w wielkim jest u Swieckich poszánowániu, z dáwnych czásow, stoiąca przedtym, postáwioná byłá przy śćiánie, ále teráz Ciáło iey Swiątobliwe, w Klásztorze Swiętego Márćina w Krákowie, Kármelitánek Bosych, w ktorym tá Wielebná Mátká BEATA, dostąpiłá Swiątobliwośći, z przykłádnego w Cnotách, y ostrośći, ich życiá, w przystoyny złożone pusżkrzynek, w teyże dáwney cáłośći y nieskázytelnośći, z podobieństwem znácznym y rozeznániem, iáką byłá zá żywotá ná twárzy, powszechnego wszytkich w Ciele Zmártwychwstániá, oczekiwá w pokoju. Wiele poważnych y bárdzo Godnych Osob, ták Duchownego, iák y Swieckiego stánu, osobliwie Náyiáśnieysza, z Domu Austryáckiego Cesar;

ſarſkiego, Jozefá, ſzczęśliwie nam Pánuiącá, Krolowá Polſká, z Náyiáśnieyſzemi Corkámi, y cáłym Dworem Krolewſkim, náwiedźáią to Swiątobliwe Ciáło, y do kráty przynieśione zá wielu uczęſzczáiących prozbą, oſobliwie pátrzących ná nie kontentuje, y do Nábożeńſtwá pobudzá, ktorzy o to Ciáło, Rożáńce, Koronki, Mętále pocieráiąc, zá przyczyną tey Swiątobliwey Mátki, wiele łáſk niezwyczáynych, y oſobliwych, od Páná BOGA odbieráią. Przez ktorą doznáne y doświádczone Cudá, y odebráne w wielu potrzebách łáſki y Dobrodźieyſtwá, ták od Zákonnic, iáko y Swieckich oſob, y innych do tey Wielebney Mátki rekurs czyniących, znáyduią śię obſzernie ſpiſáne, w tymże Kláſztorze Krákowſkim, Swiętego Márćiná, Kármelitánek Boſych.



ZYWOT

Wielebnego Oycá TOMASZA od Páná JEZUSA.

433 Wielebny Oćiec TOMASZ, od Páná JEZVSA, názywáł śię ná Swiećie, Diás Sánchez z Awili, z pobożnych, y Szláchetnych, urodzony Rodźicow, w Mieśćie Biáceńſkim, Prowincyi Betyckiey, w Kroleſtwie Hiſzpáńſkim, od ktorych pobożnie w Chrześćiáńſkich obyczáiách wychowány, záraz od pierwſzych lát, ſwoiey Młodośći, Boſkiey nád ſobą Protekcyi, Dobrodźieyſtwá doznáwáł. Będąc bowiem jeſzcze dźiećięćiem, y zwyczáiem dźieći máłych, wśiádſzy ná długą láſkę trzćinową biegáiąc, wypádł pędem Koń ze ſtáyni ku dźiećięćiu, nogámi koło niego wierzgáiąc, ále przy Cudowney Páná BOGA Protekcyi, z podźiwieniem wſzytkich ná to pátrzących, dźiećięćiá nieroſtráćił. Ktore Dobrodźieyſtwo ile rázy ſobie potym przypomniáł záwſze śię nim, do służby Páná BOGA záchęcał: Zácząwſzy tedy Szkoły w Oyczyznie, dla doſkonálſzego dálſzych Náuk nábyćiá, posłány był do ſłáwney Sálmántyckiey Akádemij, gdźie nie tylko Szkolnych, ále też y miſtycznych Náuk pilnowáł: ponieważ słyſząc wielkie pochwáły ták w ſtylu iák w słowách, Xśiąg Swiętey Mátki Náſzey TERESY, dlá ćwiczeniá śię w polerowniey ſzym do mowieniá języku, kupił ie ſobie, z ktorych czytániá, y nábożeńſtwá, y Duchá nábył do ſtánu Zákonnego. W krotce potym, w ſamym kwiećie młodośći, Swiát pożegnáł, y w kompánij, z drugim urodzeniá Szláchetnego Młodźiánem, z tey ſamey Betyckiey Prowincyi, Zákonny Habit przyiął, ktoremu dáno Imię Fránćiſzek od Náyświętſzey Pánny MARYI, y cudowne życie jego opiſáne jeſt, w drugiey Częśći tey Xięgi, między godnemi Zákonnikámi, Hiſzpáńſkiey Kongregácyi.

Nowicyát ſtárey Káſtelli, był ná ten czás w Wálliſolećie, gdźie Náſz TOMASZ probę ſwoię odpráwił, dźiwnie śię ápplikuiąc do Cnoty, y nábyćiá oſobliwey doſkonáłośći, á że był wielkiey experyencyi, we wſzełákich okázyách, ſubtelnego dowćipu, rozſądku ná wſzytko bácznego, pámięći wielkiey, obyczáiow przyſtoynych, y rzádkiey roſtropnośći, choćiaż jeſzcze był Nowicyuſzem, bywáły ták záwiłe trudnośći, że śię go ták Wielebny Oćiec Wikáry Prowincyálny, jáko y Wielebny Oćiec Przeor, w Intereſſách rádźili, záczym ſkończywſzy Rok Nowicyátu, z wielką duſzy poćiechą, y wſzytkich ukontentowániem, uczynił Solemną Profeſſyą, dniá piątego Kwietniá, Roku Páńſkiego 1587. Ponieważ Náſz Zákon Kármelitow Boſych, dwojákim rządźi śię duchem, náypierwey Bogomyślnośći, á potym uczynkow powierzchownych, ná dobro 434

y po-

y pożytek bliźniego, w obudwoch tych okolicznośćiách, wſzytkich TOMASZ poprzedzał: bo nád wſzytkich, náypierwſzym był Wynálázcą, Konwentow Puſtelniczych w Hiſzpánij, y po inſzych Prowincyách, tychże Konwentow, Promotorem, bo ná jego inſtáncyą, Wielebny Oćiec Mikołay á JESV MARIA, ná ten czás Wikáry Generálny, náypierwey w Bolárku, nád rzeką Tágiem, niedáleko Páſtrány, Konwent Puſtelniczy założył, ále y ſąm TOMASZ, zoſtáwſzy Prowincyáłem, dáwney Káſtylij, drugi tákże do żyćiá Puſtelniczego ſpoſobny, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, *de las Batuecas*, názwány, wyſtáwił: y w nim przez wiele lát mieſzkał, chcąc tám z ochotą záwſze mieſzkáć, gdyby mu było pozwolono. Gdy był w tym Konwenćie Puſtelniczym, od ſiebie wyſtáwionym, Przeorem, Biſkup pewny obesłał Puſtelnikow, obfitą w żywnośći jáłmużną, ktorą dźwigáłá ná ſobie Mulicá, y pod gorę idąc, ná puł gory ſtánęłá, niechcąc dáley w gorę ku Kláſztorowi poſtąpić, choć ią bito, y rożnych ná nię záżywáno ſpoſobow. Donieśiono to Oycu Przeorowi, ktory posłał Podprzeorżego, áby przyprowádźił Mulice, á gdy ten Posłuſzeńſtwem utwierdzony poſzedł, ná głos Posłuſzeńſtwá, ſtáłá ſię ták powolną Mulicá, że ſię dáłá przyprowádźić do Konwentu, iáko ćichá owieczká. Ják záś promowował żárliwie, duchá Miſsyi, ná nawrocenie Niewiernych, będźie o tym, niżey. W Konwentách Puſtelniczych, Duch Bogomyslnośći, przy uſtawiczney oſobnośći, y milczeniu, zachowuje ſię; ná Miſſyach záś, Dźiełó Boſkie, ze wſzytkich Nayświątobliwſze, według Swiętego Dyonizego, (to jeſt dopomágáć Zbawieniu duſz,) pilnie ſię odpráwuie.

435 W Kongregácyi Hiſzpáńſkiey, po wiele rázy bywáł ná Przełożeńſkich urzędách, to ieſt Przeorem Puſtelniczym w Bátwekánie, Prowincyáłem, ktorego Funkcyą chwálebnie odpráwował, á ná oſtátek, odiecháwſzy z támtąd, gdy do Rzymu przyiechał, obrány był Przeorem, Konwentu Cezáráuguſtáńſkiego, w Arágońſkiey Prowincyi. Wſzędźie záś, y záwſze, Zákonną Obſerwáncyą, słowem y przykłádem, iáko też y Honor Zákonny, Xięgámi od ſiebie wydánemi, promowował. Ze go záś Duch gorący Miſsyi, do Niewiernych náwrocenia zágrzewał, ową Złotą Xięgę, do wſzytkich Národow náwrácania, pobudzáiącą wydał, przydawſzy inſzą z Tytułem, Pobudká do Miſsyi! Ale że wiedźiał, iż w Kongregacyi Hiſzpáńſkiey, niedoſtąpi Duchá ſwoiego ſatysfákcyi, zá powagą Oycá Swiętego PAWŁA Piątego, przyiechał do Włoch, Interes Miſsyi utrzymowáć, ktory ták, dowćipnym Obrotem promowował, że nową Kongregácyą, Náſzych Boſakow, pod Imieniem Swiętego PAWŁA, otrzymał, do ktorey, ták z Włoſkiey iák y z Hiſzpáńſkiey Kongregácyi, Náſi Zákonnicy, bez inſzego pozwolenia mogli przechodźić. Ale gdy Oycu Swiętemu pokázáno, niektore nieprzyzwoitośći, ktoreby ztąd mogły náſtąpić, záraz O. Swięty znioſzy pierwſzą Bullę, wydáł drugą, ktorą Seminárium Náſze w Rzymie poſtánowił, do náuczánia ze wſzytkich Prowincyi. Náſzey Kongregácyi, zgromádzonych Miſsyonárzow, Náſzego Generáłá Posłuſzeńſtwu podległych.

Ták ſkończywſzy ſprawę poſtánowionych Miſsyi, y otrzymáwſzy przeyśćie z Hiſpáńſkiey Kongregácyi do Náſzey Włoſkiey, dlá ich dálſzey promocyi, y rozſzerzenia, posłány był z Inſtrumentami Pápieſkiemi, do Xiążąt Flándryi do Belgium, do Elektorá Kolońſkiego, pod Tytułem Wikárego Generálnego. Od owych tedy Xiążąt Auſtryáckich, przyięty był iák Anioł, ktorego słowá, y mowy, zá wyroki mieli u śiebie. W Belgium, wiele nam y Náſzym Zákonnicom Kláſztorow Fundował; to ieſt nam, w Bruxellách, dwá w Lowánium, w Duáku, w Inſułách, w Antwerpii, w Leodyum, w Námurku, y Puſtelniczy, w leśie Márlánii, między Mozą y Sámbrem, rzekámi: Zákonnicom záś, w Bruxellách, w Antwerpii, w Gorách, w Tornáku, y w Mechlinii. Z ktorych Kláſztorow, ſtánęłá potym Prowincyá w Belgium, założoná, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, y nowemi wielą Konwentámi ták Zákonnikow,

436

nikow, iák y Zákonnic Náfzych, pomnożoná słynie. Fundował tákże Konwenty, w Kolonii Agrippinie, y w Doli. A zátym on, Prowincyi Niemieckiey y Burgundzkiey, fundámentá założył, ktore potym zá pomnożeniem fię wielu infzych Konwentow, ná dwie fą rozdźielone Prowincye, iedná pod Tytułem, Náyświętfzego SAKRAMENTV, drugá pod Imieniem Swiętego Kláudyuszá.

437 Przeszłych lát, Fundácyámi Konwentow, y rządzeniem ich zátrudniony, obrány był Przeorem Bruxelleńskim, y Wikárym Generálnym. Ale Roku Páńskiego 1617. po rozdźielonych ná ten czás, Kongregácyi Náfzey Prowincyách, uczyniony ieft, pierwfzym Prowincyáłem w Belgium, ktorą Prowincyą w żyćiu bogomyślnym y prácowitym, dofkonále rządźił, wyftáwiwfzy Konwent Puftelniczy, y w Lowánium, Seminárium ná Miffye. Gdy czym infzym ná urzędźie niebył zábáwny, pilnował Bogomyślności, Xięgi pisał, prawdźiwie Bofkiey Mądrośći ná Modlitwie nábywáiąc, y ieyże bez zazdrośći, swoiemi mądremi edycyámi, bliźniemu udźieláiąc. Roku Páńskiego 1619 ná pierwfzey Prowincyálney Kápitule, potwierdzony był Prowincyáłem, y ták Zákonną Obferwáncyą, iák y rozfzerzenie Prowincyi, pilnie utrzymował, uftáwicznie ná Chwałę Bofką, y Zákonu pomnożenie prácuiąc. Roku 1622. Ná teyże Kápitule Prowincyálney, uczyniony był pierwfzym Definitorem Prowincyi, pierwfzym Socyufzem Prowincyálnym, ná Kápitułę Generálną, y Przeorem Bruxelleńskim. Ná tey zás Kápitule Generálney, obrány był Definitorem Generálnym, dlá pomocy rządow Kongregácyi Náfzey. Roku 1626. znowu ná drugiey Generálney Kápitule, potwierdzony był ná urzędźie Definitorá Generálnego, ná ktorym drugiego roku umárł, iáko fię záraz mowić będźie.

438 Powroćiwfzy z Lodánu, Miáfteczká Liguftyckiey Prowincyi, po Kápitule Generálney do Rzymu, będąc iuż ftáry y chorowity, prowádzony łodźią przez morze, ták wfzytek wewnątrz osłábiał, że w nim nietylko wfzytka rzeźwość zmysłow uftáłá, ále też y zdźiećinniał; przeto do poważnych zábaw, ftał fię iuż niefpofobnym. Dlá czego náznáczono mu, iednego Zákonniká, ktoryby mu nietylko usługował, ále y miał o nim ftáránie. Przez kilká Mieśięcy, był w tey słábośći, ktorá mu náwet Nogi odięłá, on fię záś w niey, przy podánych okázyách, Aktámi Cnot nábytych rátował. Potym iuż Smiertelnie záchorowáwfzy, wielkie boleśći, y choroby náprzykrzeniá wyćierpiał, y SAKRAMENTA Kośćiołá Swiętego przyiąwfzy, konáć począł, ktorego czáfu częfte y ćiężkie bárdzo ćierpiąc Konwulfye, opinią Swiątobliwośći sławny, fzczęśliwie w Pánu záfnął, dwudźieftego fzoftego Máiá, Roku Páńskiego 1627 we wtorek Swiąteczny, żyiąc w Zákonie od Profeffyi, lát czterdźieści, y ieden. Tegoż dniá, po Niefzporách, odpráwiono zá niego Officyum o Vmárłych, w infzym Konweńćie Rzymskiego Seminárium, przy obecnośći, Wielebnego Oycá Náfzego DOMINIKA á JESV, MARIA, Definitorá Generálnego, dlá prętfzego wybáwieniá go z Czyfcá, w ktorym go pomieniony Wielebny Oćiec, (iák powiádáno) widźiał.

Ják Cnotámi bárdzo słynął Náfz TOMASZ, łátwo z tego zrozumieć, 439
co o nim powiádáią, to ieft, że co mowił, to czynił, y to pisał co czynił, ktorego fkryptá, wielką w fobie zámykáią doskonáłość, y wielkie Cnoty iego głofzą. O niektorych fię tylko, w fzczegulnośći námieni. Ták był pokorny, że od wfzelkich Swieckich ápplauzow, iákie mu y Xiążętá donośili, z wfzeláką pilnośćią uchodźił, y nie tylko Przełożonym, ále też rownym fobie, y od fiebie niżfzym, z ochotą uniżał fię w Zákonie. Modlitwy ták pilnował, że w niey doszedł náywyżfzego Bogomyślnośći ftopniá, y żádne, by náyważnieyfze fprawy, oderwáć go od Modlitwy niemogły. Ták Bráterską Miłość záchował, że, kędy fię obroćił, iey ślády po fobie zoftáwiał. Ták był ćichy, y ćierpliwy, iż wiele ćierpiąc dlá duchá Miffyi, ktorego zá nátchnieniem Bofkim, przy powádze Oycá Swiętego utrzymował, záwfze iáko ćichy Báranek,

przed ſtrzyżącemi ſię, był niemy. posłuſzny, y wſzytko, ćichym y ſpokoynym znośił umysłem. Ták pilnym był Strożem Posłuſzeńſtwá, że ná Kápitułę Generálną, wokowány do Rzymu, lubo mu niepozwáláły Choroby, przyiáciele rozrádzáli, á Synowie, iáko umárłego Oycá płákáli, postánowił iednák iecháć, obieráiąc ſobie, ráczey ćierpieć, y umrzeć, niżeli Posłuſzeńſtwo przeſtąpić. Ták był kocháiący uboſtwo, że ledwie to przyimował, co mu było potrzebnego do záżywánia; y dla tego, te Kláſztory, ktore fundował, dlá zbytniey w ſtrukturze oſzczędnośći, y Murow ſubtelnośći, uſtáwiczney potrzebowáły repárácyi. Widząc raz, lichtárz, ná ktorym był Páſchał, bárdzo kſztáłtnie, y ná wybor zrobiony, ná pámiątkę záchowánia Uboſtwá, kázał go przy zgromádzeniu, ſpálić, iáko y odżienie ſpodnie, iże było ſubtelne y ćienkie. Jednym słowem, niczego niechćiał, coby ſię niezgádzáło, z Uboſtwem Ewángelicznym.

440 Wiele mu Pán okázył, do ćierpieniá użyczył, w ktorych był bárdzo wierny, á BOG, dáwał ná czás, ſwoie Konſolácye, przez niektore Swiątobliwe Pánny, Zákonne. Wielebná Mátká ANNA, od Swiętego BARTŁOMIEJA, z objáwienia Boſkiego, wiedząc o iego wnętrznych krzyżách, piſałá do niego liſt, pełen poćiech, między ktoremi, ná iego poćiechę, rádźiłá mu. żeby wſzytko, mężnym umysłem znośił, bo te wſzytkie krzyże, miáły mu ſię w pokoy w krotce obroćić. Wielebná Sioſtrá KATARZYNA od CHRYSTUSA Zákonnicá Kláſztoru Abuleńſkiego wiele do niego, dlá poćiechy liſtow piſałá, jednego ſą te słowa: *Powiádam Wielebnośći Wáſzey, iże jeſtem pełná radośći, widząc to, co Máieſtát Boſki, cudownego czyni w Wáſzmośći, lubo przy wielu jego pracách, ále bądź dobrego umyſłu, máło jeſt takich, ktorzyby dźwigáli ćiężár Krzyżá Páńſkiego. udźwigniesz go Wielebność Wáſzá, jako mi Máieſtát jego oznáymił, ktoremu takiey śiły dodáł, że będźieſz mogł, náwet z ſámego piekłá, tryumfowáć: podobá mi ſię Waſzá żárliwość, w náwracániu duſz, rachuje wſzytkie kroki wáſze, a Fundacye Náſzych Kláſztorow, ſą mu zá náyſmákowitſzy Traktament, ják mi to ſam objáwił.* W inſzym liśćie, ták piſze: *ſam Pán, jáśnie mnie poćieſzył, y ſamego ſiebie, y ſwoię Nayświętſzą MATKĘ, y Swiętego JOZEFA, ále y Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ, y Wielebność Wáſzę, y moię, Mátkę ANNĘ, od S. BARTŁOMIEIA, pokázał mi, iáko niekiedyś przedtym.* Znowu w inſzym piſałá: *Między przyiáćiołámi, mego CHRYSTUSA, Wielebność Wáſzá, nieoſtatnie ma mieyſce, że co má nayupodobáńſzego ſobie, to jeſt boleśći, y wzgárdy, tego Wielebnośći Wáſzey, obficie udźieláć raczy.*

441 Posłuſzeńſtwo proſte, bárdzo zálecał, powiádáiąc, że Mąż Posłuſzny, záwſze ſię zwyćięſtwem záſzczycał, y że Posłuſzeńſtwo było Wſzechmocne. Dlá ktorego doświádczenia, będąc jeſzcze w Hiſzpánij, kázał iednemu Zákonnikowi, w dźiuráwym náczyniu przynieść wody, rozśmiał ſię ten, y niemogł doznáć, cnoty Posłuſzeńſtwá: toż ſamo drugiemu roſkázał, ktory poproſtu Posłuſzny będąc, owo náczynie pełne Wody, przyniosł, ták dla ſwoiey zásługi, iáko dlá pokázániá Cudu, ſamego roſkázuiącego Tomáſzá. Tráfiło ſię w Salmántyce, że kilku Zákonnikow umárło, ktorzy byli między ſobą uczynili umowę, żeby iák ieden umrze, drugiego o to proſzącego powołał, ten inſzego, y ták porządkiem. O tey umowie, dowiedźiał ſię Náſz TOMASZ, ná ten czás Prowincyałem będąc, poſzedł do iednego Chorego, już w oſtátnim terminie będącego, od tego ktory przedtym umárł powołánego, y przykázał mu, mocą Posłuſzeńſtwá Swiętego żeby Páná BOGA proſił o zdrowie, co mocą Posłuſzeńſtwá, proſząc Páná BOGA, iák mu roſkázáno, otrzymał, y we trzy dni ozdrowiáwſzy, przez wiele lát żył. Jeſt trádycyá, że ten Swiątobliwy Mąż, zá położeniem ręku, álbo uczynieniem Krzyżá Swiętego, cudownie, wielu Chorych uzdrowił, y Duchem Prorockim wiele opowiedźiał, ktorym w Fundowániu y rządzeniu Kláſztorow, był informowány.

442 Był Náſz TOMASZ, bárdzo uczony, y w Kongregácyi Hiſzpáńſkiey był záwołánym Teologii Swiętey Lekto-

ktorem, wydał te Księgi, ktore się wyrażaią. Ná Reguły, wszytkich Zákonow, osobliwie Karmelitow Bosych. O ślubie ubostwá. O náwrácániu wszytkich Národow. O Wizytách Zákonnikow. O Bogomyślności. O Modlitwie wláney. O dáwności, y o Swiętych Zákonu Nászego. Bibliotekę Kármeltáńską. Pobudkę do Missyi, O Konfráternii Szkáplerzá Swiętego. Zebránie, Stopniow Modlitwy. Instrukcyą, żyćiá Pustelniczego. Práktykę, żywey Wiáry, krotką y prostą drogę, Modlitwy wnętrzney. Sposob, pytánia się, o duchowny postępek. Te wszytkie, z Druku wyszły: ktore záś w Skryptách, zostáwione były od niego, dlá podániá do Druku, są te: O widzeniách, y inszych łáskách, odebránych od BOGA. Pochwáły Swiętych, Nászey Reformy. Apologiá, o Swiętym Jánie Hierozolimitáńskim. O Stylu Orátorycznym, dlá Káznodzieiow. O Skrupułách. O Dárże Proroctwá. O Obecności Páńskiey. O Kánonizácyi, Wielebnego Jáná Rusbrochiuszá. Y Tráktát, przećiwko Náuce, pewney Xiąszki, ktorey Tytuł był, Teologiá Niemiecka. Między powáżnemi Autorámi, cytuią go, Fránćiszek Suárez, Emmánuel Rodriguez, Ludwik Mirándá, Jákob Sáliánus, Aubert Mireus, z wiela inszemi. Potym Páweł Piąty, w swoim Brewe, do Arcyxiążęćiá Albertá, názywá go, Mężem, pobożnośćią, żárliwośćią, Náuką, y doskonáłośćią Zyćiá, bárdzo chwálebnym. W inszym záś, do Elektorá Kolonieńskiego, ták o nim mowi: Záprawdę Mąż, iáko Pobożnośćią, Náuką, y miłośći żárliwośćią, ták ochotą umysłu, stárániem, y pilnośćią w promowowániu Chwáły Boskiey, y Zbáwieniá bliźniego, nam bárdzo doświádczony. Ná weyśćiu do Klásztoru Pustelniczego, w Prowincyi Niderlándzkiey, ták Sławnemu Mężowi, wystáwioná byłá státuá, ná wieczną jego pámiątkę, y ná oświádczenie niezápomnioney wdzięcznośći, pod ktorą był nápis tákowy.

BOGV Náylepszemu, y Náywiększemu.

Wielebny Oćiec Nász TOMASZ od Páná JEZUSA, Hiszpán, Biáceński, pierwszy tey Prowincyi, Prowincyał, Fundátor, tey, y inszey w Hiszpanii, Nászey Puszczy, Práwodáwcá, y Zákonu Nászego, Pomnożyćiel, ktory jákim, y iáko Godnym był, Praw Oboygá, Teologii Szkolney y Moralney Doktorem, świádczą Xięgi jego. Vmárł w Rzymie, Definitorem Generalnym, dniá dwudźiestego czwártego Mája, Roku Páńskiego 1627. Tá Statuá, z ukontentowániem Wszytkich, wystáwioná byłá, dniá dwudźiestego pierwszego Wrześniá. Roku 1635. Kto inszy záś, nápisał mu táki Nádgrobek.

Cnotą jáśniał,
Náuką świećił,
Sławą świećić będźie.
Ciało Ziemia okrywá,
Duszá, Nieba záżywá.



ZYWOT

Wielebnego Oycá MIKOŁAJA, od JEZVSA, y MARYI: Polaká.

443 Wielebny Oćiec MIKOŁAY od JEZUSA, MARYI, z Szláchetnych w Polszcze urodźił się, Rodźicow; Oćiec jego, zwał się Mikołáy Opácki, ktory był Náywyższym Prokurátorem, ná Dworze Krolá ZYGMUNTA Trzećiego. Dobrą duszę, od dźiećiństwá swego pozyskał, ktora się z twárzy jego wydáwáłá, y ktora nie raz, szánowáłá samá Zwierząt drápieżność. Tráfiło się bowiem, że gdy

iesz-

jeſzcze był Chłopięćiem, z domu Oycowſkiego wyſzedł gdźieś w pole, áż oto ſpotkał go Wilk drápieżny, ſzukáiący obłowu, ktory ſię był ſunął do niego, ále go bynáymniey nie ruſzył, tylko weyźráwſzy ná iego niewinną urodę, ktory był drápieżny, odſzedł ćichy y ſpokoyny. Dowćip záś, miał ták przezorny y pojętny, że coś nád zwyczáy, coś mu więcey, Stworcá Nátury udźielił, co ſię ieſzcze w dźiećięćiu bárdzo wydáwáło, gdy w Przesłáwney Akádemij Krákowſkiey, ucząc ſię początkow Filozofij, nietylko Kondyſcypułow ſwoich przewyżſzáł, ále też y Profeſſorá ſwego, ſubtelnośćiámi Dyálektycznemi, częſtc zwyćiężał. Támże w Krákowie, usłyſzáwſzy o nieſtátku. Brátá ſwego ſtárſzego, że wſtąpiwſzy do Kármelitow Boſych, y Zákonny Hábit przyiąwſzy, potym z Nowicyátu wyſtąpił, wſpániałym umysłem, odezwał ſię z temi słowámi: *Ja Bratá mego wy, trwánia ſtráconego, ſzukáć będę, já do Pálmy, ktora mu byłá między Boſakámi zgotowána, poſpieſzę.*

444 Przeto idąc, zá Powołániem Boſkim, máiąc lát czternáśćie, Náſzego Zákonu Hábit, przyiął w Krákowie. Ják wielce ná Nowicyáckiey probie poſtąpił, dał świádectwo, jego Mágiſter, Oćiec Ján, od Náyświętſzego SAKRAMENTU, Mąż zacny, y niegdy Profeſ, Nowicyátu Páſtráńſkiego, w Hiſzpánij, kiedy go inſzym Bráći, zá przykład ſkromnośći, y niewinnośći, ſtáwiał; á gdy trzebá było, prośić Páná BOGA, w jákiey wielkiey potrzebie, jego do Orátoryum Nowicyuſzow náznáczał, áby przed Obrázem Náyświętſzey Pánny y przyjemną ſtátuą Máleńkiego JEZUSA, modlił ſię wyprobowány záś, w proſtym Posłuſzeńſtwie, w umártwieniu zmysłow, y w oſtrośći Zákonney, Młodźieniáſzek pieſzczono ná świećie chowány, ták gorąco Duchá roſpędźił że ſtánął, ná Mećie Zákonney Profeſſyi, ktora ſzeſnáſtego dniá Páźdźierniká, Roku Páńſkiego 1611. Solemnie uczynił.

445 Roku náſtępuiącego, od Wizytátorá Generálnego, Wielebnego Oycá ANIOŁA á JESU MARIA, záwieźiony do Rzymu, widźiał pierwſze Kongregácyi Náſzey Kolumny; oſobliwie Wielebnego Oycá Jáná á JESV, MARIA, ná ten czás Generáłá, y Wielebnego Oycá DOMINIKA, tákże á JESV MARIA, opinią świątobliwośći słáwnego. Pod ich inſtrukcyą, już dobrze náuczony Morálney. Teologij; do Genuy, ná Filozofią y Teologią ſzkolną był posłány, w ktorych ſubtelnośćią y gruntownośćią dowćipu, ták poſtąpił, że mu ſię wſzyſcy dźiwowáli. Już tedy Náuką, ták Morálną, iáko y Szkolną, doſkonále wypolerowány, odesłány był do ſwoiey Prowincyi Polſkiey, y ledwo ſkończył, dwádźieśćiá lát wieku, obrány był w Lublinie, Lektorem Filozofij, á potym Teologij, náypierwſzym z Polákow Lubo záś był, wieku Młodego, jednák przez doyźráłość rozſądku, y ſwoję przyrodzoną powágę, miał od wſzytkich poſzánowánie; y był miły, BOGV, y ludziom. Studentow záś ſwoich, ták Náuk Szkolnych uczył, że y w poſtąpieniu w Cnotách, doſkonáłych uczynił, przykłádem ſwoim, do doſkonáłośći, ich záchęcáiąc, á oſobliwie do Nábożeńſtwá ku Náyświętſzey Pánnie, ktorey ná káżdy tydźień, dáninę jáką, pártykulárnego Nábożeńſtwá oddáwał, w tym pobożnośći ćwiczeniu, nád wſzytkich naygoręťſzy, ktory wysokie Akty y weſtchnienia ſpiſował, z ktorych wydáná jeſt Kśiążeczká rożnych Aktow, ktorá w tey Szkole práwie Máryáńſkiey, záwſze w używániu bywáłá. Y nie dźiw, że tákie Nábożeńſtwo, ku Náyświętſzey Pánnie, Mátce Boſkiey, pokázował, gdy ſię iey, Slubámi, y wielą obietnicámi, bydź wiecznym Sługą, obowiązał, czego ieſt świádkiem, náſtępuiacá kártá, od niego ſpiſaná, w ktorey ták mowi: *Potwierdzam umowę, że já powinien jeſtem, promowowáć Część Náyświętſzey Panny MARYI, w ſobie, y w inſzych prze ze mnie, y przez inſzych, czy wnętrznie przez náśládowánie, czyli też powierzchownie, jáko to przez Obrazki, pochwały, rozmowy, przez Nábożne o niey piſania, y przez wſzelaki Spoſob, ktory ſię ználeść może, do iey Wyſłáwienia. Oná záś, Páni Naſzá, będźie miáłá ſtáranie o duſzy moiey, o Cnoćie*

cie Bogomyślności moiey, y dá mi wßytko, cokolwiek do doskonáłości należy.

446 Lubo był, ták wysokiego dowćipu, y ták długo był uczonym bárdzo. Lectorem, nie dał się żadną miárą náto námowić, żeby był, co, z Filozofij, y Teologij Szkolney, wydał, tylko powiádał, że miał inklinácyą do pisánia Máteryi Morálnych, tákże y Nábożnych Książeczek, iáko w pewnym liśćie, dał sam Swiádectwo, czyniąc ráchunek Duchá swego. Przeto napisał Officyum, záślubieniá Náyświętszey Pánny, złożone z Psałterżá Swiętego Bonáwentury, y z Pieni Sálomonowych. Wydał Tráktát, iáko się stáráć o Nábożeństwo do Náyświętszey Pánny, gdźie wiele sposobow, służeniá iey, wyliczá. Nápisał Medytácye, ná Nászę Regułę Kármelitáńską. Nápisał tráktát, o obyczájách pokornego, y pokory. Nápisał wykłády, álbo Annotácye krotkie, ná rożne punktá, Reguły Kármelitáńskiey. *Pierwßy* wykład jest, ktory Swięći Oycowie ELIASZ y ELIZEVSZ, zostáwili nam, nie pismem, ále przykłádem, y zámyká się w Księgách Krolewskich, trzećiey, y czwártey. *Drugi*, ktory Rechab, podáłá Rechábitom, y zámyká się u Jeremiászá, w Rozdźiále trzydźiestym piątym. *Trzeći* Essenow, ktory się znáyduje, u Jozefá, y Filoná. *Czwárty* Jana czterdźiestego czwártego, Biskupá Jerozolimitáńskiego, w jegoż Xiędze, o postánowieniu Zákonnikow. *Piąty*, Swiętego Albertá, tákże Pátryárchy Jerozolimitáńskiego. Nápisał y Regułę Ewángeliczną, z Ewángelij, pospolitą dlá wszytkich Zákonnikow; y insze mnieysze Książki. Potym wydał Apologia, Złota, przećiwko pewnemu niemiánowánemu Teologowi, ktorego rozumiał bydź Heretykiem; ktorá iest obroną wszytkich Zákonow, y ták bárdzo od wszytkich przyięta, że tyle rázy, náwet y w Rzymie przedrukowáná, pospolitą wszytkich Nácyi, miáłá pochwałę.

447 Był Nász MIKOŁAY, we wszytkich Cnotách, bárdzo doskonáły. W pokorze, Wysoki, bo lubo był, ták wiela Tálentámi przyrodzonemi ozdobiony, y ná Vrzędy, Definitorá y Wikárego Prowincyálnego podnieśiony, zá náymnieyszego się z między inszych poczytał, z náymnieyszemi Bráćią, lubił przestáwáć, kochał się w wzgárdzeńszych posługách, náwet y samą powierzchowną układnośćią, w słowách, y uczynkách pokorę pokázował. Był wielkiey pobożnośći, osobliwie ku Náyświętszey Pánnie, ktorą názywał Gołębicą swoią, śiebie zás dlá tego názywał Kolumbánem. Przeto sobie zásłużył, u Náyświętszey Pánny, że mu poufále Niebieskich łask udźieláłá. Jednę sobie wyświádczoną nástępuiącemi słowámi opowiádá: *Rzekłá Náyświętßa Pánná, do MIKOŁAJA, Kolumbána, w dźień swojego Niepokaláńego Poczęćiá, Roku Páńskiego 1622. y o tey rzeczy niewątpiey Waßmość, ále więcey iak prawdźie wierzáy, że ona rzekłá: Słowá Pánny, sa te: Jeżeli co dźień, ná honor y chwálę moię co uczyniß, zapewne ufáy, że zbáwionym będźieß, z jákim tedy Nábożeńßwem, znák przeznáczeniá, y Zbáwieniá twojego, potrzebá ći odprawiáć:* Y nie dźiw, że Imię MARYI, w ustách jego, záwsze brzmiáło, ktory je instrumentem żeláznym, miał wyrysowáne ná pierśiách, z Náysłodszym Imieniem JEZVSA.

448 Ták doskonále był Posłusznym, iáko się niżey powie, że procz Solemnego, osobliwe uczynił Wotum Posłuszeństwá. Ták wysokiego Bogomyślnośći stopniá dostąpił, że często, Boskie objáwieniá miewał, osobliwie, gdy Mszą Swiętą odpráwiał. Z kąd bárdzo wielką, rzeczy doczesnych y znikomych miał wzgárdę, ktore z Apostołem zá gnoy sobie poczytał. Przeto wspániále, wszelkie przećiwnośći zá nic miał, y w trudnośćiách, umysłu niewzruszonego był, przykłádem Swiętych Zákonu Nászego; Miłośći Boskiey ogniem ták gorzał, że zwykł máwiáć: *Pánie Boże moy, wiem że Cię w tym żyćiu, mogę kochać, y nie kocháć; po Smierći záś, niewiem jeżeli tam będę, gdźie Cię niemogę, tylko kocháć, czyli tam, gdźie ćię niebędę mogł kocháć; dla tego, chcę Cię teraz kocháć, gdźie wiem zápewne, że Cię mogę kocháć, bo podobno potym niebędę mogł kocháć: y lubobym zápewne wiedźiał, że będę potępiony, jednákże bym Cię kochał,*

*chał, dlá tego żebym Cię ná Wieki, nie-
mogł kocháć: y zárownieby mi ſię podo-
báła, Sprawiedliwość, y Miłośierdźie two-
je, ále by mi ſię, niepodobałá, obrazá
Twoja. I dlá tego ſtáram ſię dobrze u-
mrzeć, bo Cię kocháć ná Wieki niemogę,
chybá, że dobrze umrę: dlá tego też Pie-
kłá ſię ſtrzegę, bo Piekło, dlá tego pie-
kłem jeſt, że tam niemáß Twoiey Miło-
śći: gdyby tam byłá, Twojá Miłość, bez
wątpieniá, niewzbraniáłbym ſię tam ná
wieki ćierpiąc mieſzkáć, y mieſzkáiąc, Cie-
bie kocháć, niczego bowiem inßego nie
pragnę, iák Cię ná wieki kocháć.* Nic
większego, o práwdźiwey ku BOGV
Miłośći, wymyślić ſię niemoże, nád
to, co ten Sługá Boſki, rozumem, y
czynieniem poiął.

449 Z ták gorący Páná BOGA Miłośći
zdáłá ſię w MIKOŁAIV Náſzym
pochodźić, gorącá Miłość, tákże bli-
żniego, ktorego ſamá Miłość, w ro-
żne przemieniáłá figury, żeby wſzy-
tkich ukontentowáł: bo mogł mowić
z Apoſtołem: *Dlá wßytkich, ſtáłem ſię
wßytek, ábym wßytkich pozyſkáł.* Miłość
go czyniłá w słowách łagodnym, wey-
źreniem Gołąbkiem łáſkáwym, w u-
czynkách ćichym, we wſzelákich ge-
ſtách, układnym. Wſzytkich, z ktore-
mi konwerſowáł, uważáł jáko wybrá-
nych y przeznáczonych, do Kroleſtwá
Boſkiego, Bráći záś, názywáł Anio-
łámi Ziemſkiemi. Przeto, z ich ſpo-
łeczności, niewypowiedźiáne máiąc
Weſele, máwiáł: *O jákie Ukontentowá-
nie, z wybranemi, y do wieczney Chwá-
ły przeznáczonemi mießkáć!* Nád to, u-
wáżáł CHRYSTVSA we wſzytkich,
według słow Ewángelij. *Coście jedne-
mu, z náymnieyßych moich uczynili mnie-
ście uczynili.* Przeto, niedźiw, że chćiał
wſzytkim dobrze uczynić, wſzytkim
ſię podobáć, ktory CHRYSTVSOWI
Pánu, czynić dobrze, y podobáć ſię
prágnął. Z tegoż Miłośći korżenia,
ktorá wielorákość grzechow zásłániá,
defektá innych, ná dobre tłumáczył,
wymáwiáiąc ile mogł, powiádáiąc, że
więcey y większych było, jego defe-
ktow; jeżeli niemogł exkuzowáć, y
urážał ſię niemi, weſoło je znośił, ile
náleżáło do niego, y miał politowá-
nie, gdy ſzkodźiły upádáiącym, trzy-
máiąc o ſobie, że y ſam w wielu o-
kázyách, nie jednego umártwił. Do
tego przyſzłá, doſkonáłość jego Miło-
śći, że uczynił Wotum, kocháć nie-
przyiáćioł, y tych, ktorych ſobie wi-
dźiał przećiwnych, żadnego bowiem
nie miał ſobie, zá nieprzyiáćielá.

Záwſze w ſobie Duchá Pokuty kon- 450
ſerwował, z uwáżániá grzechow ſwo-
ich, ktore iakby náyćiężſze, myślą
zwáżáł: y z uwáżániá Sądow Boſkich,
ná ktorych, niemożemy, iedno, zá ty-
śiąc odpowiedźieć, iáko Krol Prorok
pokutuiący mowi: *Niewchodź w Sąd, z
Sługą twoim Pánie, bo ſię nieuſprawie-
dliwi, przed Obecnośćią Twoią, wßelki
żyiący:* Tákże z uwáżániá, Wieczności
Męk, grzechom powinnych, niewie-
dząc, czy Miłośći, czy nienáwiśći, go-
dźien był: Czáſem wzdycháiąc má-
wiáł: *O Wieczności, Wieczności, jáko
żadney o tobie, żywey uwági, niemamy?
Jákżeby to mogło bydź, żebym tak żył,
gdybym z gruntu, co jeſt Wieczność, prze-
niknął? Pátrz ná przykłády Swiętych
Oycow, jákim ſpoſobem żyli, że Wieczność,
głęboko poználi.* Y ták, ten Sługá Bo-
ſki, bał ſię wſzytkich ſwoich uczyn-
kow, żeby ná przyſzły czás nie zgrze-
ſzył, máiąc záś zá przeſzłe, bojáźń,
uſtáwicznemi y oſtremi Vmártwieniá-
mi mśćił ſię ich ná ſobie, dlá Páná
BOGA, ktorego chćiał ſobie przebłá-
gáć, y iákąkolwiek, duchem pokuty,
oddáć mu ſatysfakcyą. Przeto, oprocz
poſpolitego Vmártwieniá, wiele in-
nych nádzwyczáynych czynił, w co-
dźiennych wſtrzemięźliwośćiách, w
długich ná Modlitwie czućiách, w
ćięſzkich y niemiłośiernych dyſcypli-
nách, w oſtrych Włośiennicách, w że-
láznych kolczyſtych łáńcuſzkách, y in-
ſzych Vmártwieniá ſpoſobách; dręcząc
ſię, iák wielkiego grzeſzniká, y náy-
niewdźięczniejſze Páná BOGA Stwo-
rzenie, lubo jednák, jákożmy widźieli,
ták niewinne, y ták Swięte żyćie pro-
wádźił.

Jeſzcze był Młodym, Náſz MIKO-
ŁAY, y mogł żyć przez wiele lát, 451
jáko przyſtáło ná Chwáłę Zákonu Kár-
melitáńſkiego, y ná pożytek, Cáłego
Kośćiołá Swiętego. Ale gdy dopełnił
miáry lát CHRYSTUSOWYCH
gwałtowną Smierćią dlá prawdy, z
Swiátá znieśiony jeſt, iáko y Chry-
ſtus.

ſtus. Już od dáwnego czáſu, nágotował był ſobie, práktykę dáiącą ſpoſob, dobrey Smierći, wiedząc iże go przed czáſem záydźie, iáko ſię z właſnego jego ſkryptu, dorozumieć potrzebá, bo między inſzemi, ták mowi: *Do tąd myśliß, co ći czynić potrzebá, y iák ſobie maß w Zyćiu poſtępowáć, á już Smierć we drzwiách jeſt; czas już czynić, nie myśleć? czyń prędko, co czynić chceß, bo już krotki czas zoſtáje.* Jáko záś umárł, temiż prawdźiwemi piſze słowámi, ktoremi piſał, oczywiſty świádek, w Polſzcze, mowiąc: *Po ſkonczoney przećiwko nieznájomemu Autorowi utarczce, y po wydáney do Druku, náſzego Konwikcyą Apologii, wpádł w Chorobę, z ktorą ſię coś nád Mieśiąc ćięßko páſuiąc, ćiekącą z żołądká jádowitą Máteryą, ſtrawiony, w krotce umárł. Powiádáno, że jakáś złośliwa Białogłowá, mßcząc ſię, wydáney Apologii, z pewney ſubordynácyi, truciznę Oycu MIKOŁAJOWI zádáłá. I dlá tego, tak wielkiego jádu, wßyſcy Krakowſcy Doktorowie, y drogie Xiążęćiá Zbárazkiego, Káßteláná, lekárſtwá, uleczyć go nie mogły; Wßyſcy álbowiem Obywátele Miáſtá, do ratowániá, tak Wielkiego Mężá, Náuką y Swiątobliwośćią, bárdzo ſławnego, ſchodźili ſię. On zas jako niezwyćiężony Zołnierz, przećiwko nátarczywośći, Smierći, Duchá już już wyiść májącego, Swiętemi SAKRAMENTAMI uzbrajáł, kiedy prawie co moment, defekta przed tym popełnione, przez Spowiedź Swiętą znośił. A gdy już potym, niemogł uſtámi przed Spowiednikiem defektow wyrażić, daiąc znáki, według uczynioney przed tym umowy, Serdecznego żálu, zá káżdym znákiem, Sákrámentalne rozgrzeßenie odbierał. Y tak w pokoju záſnął, w ſam dźień Swiętey Mátki Náßey TERESY, wieczorem, dniá piątego Páźdiernika, Roku Páńſkiego 1627. tak jáko w ten czas, przed popráwieniem Kálendárzá Náßego, obchodzono to Swięto. Májąc lát trzydźieśći trzy, Wieku ſwego.*

452 Názájutrz Cáła Przesławna Akádemiá Krákowſká, y wſzytkie Zákony zgromádzone, z wielkim uſzánowániem, y nieznośnym Zálem, pogrzebowi jego áſſyſtowáli: ná ktorym poważny, y uczony bárdzo Mąż, Jegomość Xiądz Náymán, Rektor Przesławney Akádemii y Kánonik Krákowſki, miał Pánegiryczną przemowę, w ktorey między inſzemi okolicznośćiámi, názwał Wielebnego Oycá, pochodnią, w Domu Páńſkim zgáſzoną. A gdy już ćiáło wnieśli do Grobu, poſzli zá umárłym, zácni y Godni niektorzy Práłáći, máiąc prágnienie, widźieć Náyświętſze Imioná, JEZUS, MARYA, ktore Wielebny Oćiec MIKOŁAY, ná ſwoich pierśiách, wyryſował był Inſtrumentem żeláznym, á gdy wſzyſcy, wiele ich było, ná Nábożne owe piątná pátrzáli, ſam Jegomość Xiądz Suffrágán Krákowſki, máło co wzroku máiąc, dlá podeſzłey ſtárośći, niewidźiał ich. Aby záś wiádomo było, ják wielkie wſzytkim záſmucenie, wczeſná Smierć, Náſzego MIKOŁAJA, przyniosłá, ktorzy go tylko ználi, przywiodę liſt Wielebnego Oycá Jáná Máryi, od Swiętego JOZEFA, oſobliwie dlá tego, że nim wiele, z tego co ſię powiedźiáło, potwierdzá. Był ten, Prowincyáłem Prowincyi Polſkiey, y uwiádomiony o Smierći Oycá MIKOŁAJA, od Oycá Przeorá Krákowſkiego, nápiſał do niego reſpons, w te słowá: *Smutny, y żalu pełny liſt, od Wielebnośći Waßey, dniá śiodmego Páźdźierniká, do mnie piſany, odebráłem w Bruxellách. Cießęć ſię prawdá, że Oycá Náßego MIKOŁAJA, przeniosłá do śiebie Swięta Mátká, przećięż jednák, niemogę nieczuć ßkody Náßey. Záłuię dlá Prowincyi, ktorą kocham, żáłuię dlá Zákonu, y Kośćiołá Cáłego, ktory by był bárdzo objáśnił y oświećił, jakom ſię ſpodźiewáł, gdyby był tak wcześnie, nieumárł; Tym czáſem, ná Chwałę Boſką, niektore rzeczy, ná tym mieyſcu, poſtánowiłem wſpomnieć, áby do zebrániá żyćiá jego były przydáne, dlá poſpolitey poćiechy, y przykłádu. Wyryſował był ten dobry Oćiec ná Sercu ſwoim, powierzchownie ná Ciele, żeláznym inſtrumentem, Náyſłodße, JEZUSA, y MARYI, Imioná, ktore też czáſem y odnawiáł, z impetu gorącey Miłośći, nietylko nieuważáiąc ná boleſne roſkrwáwienie, ale też y na moment czáſu, niechcąc bydź ośieroconym, bez pámiątki ná te Imioná. Częſto ſię záś tráfiáło, że ná ſámo przypomnienie, tych Imion, álbo jakie ich wezwanie, roſpaláł ſię w miłośći, y oſobliwße*

ße

ſe iákieś rádośći poruſzenia czuł w ſobie,
nawet y powierzchownie, gdy te Imioná,
czyli w Piśmie, czyli w Druku obáczył,
co tylko Panu BOGU, y iemu, tákże też
Przełożonemu, iáko Dyrektorowi, Duchá
iego, było wiádomo. Albowiem w Nábo-
żeńſtwie do Náyświętſzey Pánny, był zna-
komićie oſobliwy, y gorący, ktorey ſie
Slubem pártykulárnym obowiązáł, y z
nią wyſoką y poufáłą miáł korreſponden-
cyą, prawie táką, iáká zwykłá bywáć,
między Oblubieńcem y Oblubienicą, y iey
ſię cáłego poświęćił, á wzáiemnie, ſkry-
tym, żywym, y ſkutecznym ſpoſobem, zá-
ſłużył ſobie ná iey przyiáćielſką korreſpon-
dencyą; zkąd częſto nadprzyrodzonemi
objáśnieniámi, podnieſiony bywáł do niey,
ow iego umyſł czyſty, y moim zdániem,
po wiele rázy, dárem Bogomyślnośći, od
ſámey Náyświętſzey Pánny, udarowány był,
oſobliwie záś pod czás Mſzy Swiętey, te-
go doznáwáł, y nie ráz ziednoczony z
BOGIEM, Swięte táiemnice odpráwiáł.
O inſzych záś, Oycá MIKOŁAJA
Cnotách, to przydáł. Gdy był ćięſzką
przećiwnośćią, od Szátaná kuſzony, prze-
ćiwko Poſłuſzeńſtwu, y Przełożonemu, kto-
rego ná ten czás miáł, w ſámym wiel-
kim ogniu pokuſy, y niebeſpieczeńſtwie,
śiebie ſámego, y pokuſę, mężnie zwyćię-
żáiąc, Wotum pártykulárne, uczynił,
ſámemuſz Przełożonemu, do ktorego miáł
przećiwność, obliguiąc ſię pod ſlubem,
ćiągnąc do doſkonáłośći w Poſłuſzeńſtwie,
co dźień oſobliwym ſtárániem, y czynić to
ſzczegulnie, co by mu pomieniony Prze-
łożony roſkázáł; do ktorego też miáł po-
tym poufáłość, tak dálece, że zrućiwſzy z
śiebie, wſzelką przećiwność, wſzytkie mu ſkry-
tośći wnętrzne otworzył, náwet y ſwoie
przećiwnośći, ktore miáł przećiw niemu.
Nád to także Slub oſobny uczynił, kochác
Nieprzyiáćioł, y tych ktorzy mu dáwáli
okázyą, do umártwienia, záczym oſobli-
we páćierze, pod tákimże Slubem, zá
nich codźień odpráwiáł. Ale uſtánie rá-
czey piſzący o tey Máteryi, niżli má-
teryá piſzącemu, záczym czczę mil-
czeniem, czego wymowić, y czás,
y ſzczegulność liſtu, niepozwálá. To
ow Godny Swiádek piſze, o MIKO-
ŁAJU Náſzym, nieśmiertelney go-
dnym pámięći.
Chćiáł Pán objáwić Chwáłę, tego 453
Sługi ſwego, po Smierći iego: bo w
krotkim czáśie po iego Smierći, czę-
ſtemi widywániámi iego, Náſzá Zá-
konnicá, Kármelitánká Boſa, w Kráko-
wie, náwiedzáná bywáłá, y wući-
ſkách Duchá, ktore przez wiele lát
ćierpiáłá, od niego pomoc odebráłá,
iák wyznáje ſámá temi słowámi: Trá-
fiło ſię częſto, że mię Dobroć BOSKA,
przez Oycá Błogoſłáwionego MIKOŁA-
JA á JESU MARIA, bárdzo rátowá-
łá, ktory mi ſię częſto przytomnym w
Duchu pokázuiąc, Imieniem ſwego Máie-
ſtátu, w ćięſzkich utrápieniách będącą, u-
beſpieczáł, y ćieſzył. Jowſzem też, ábym
poufale czyniąc, y ćierpiąc, trwáłá w u-
podobániu Woli BOSKIEY, obligowáł
mnie. Dáwáł mi inſtrukcyą com miáłá
czynić, w wnętrznych ućiſkách, przypo-
mináiąc mi Náuki ktorem miáłá od nie-
go, gdy ieſzcze był w żyćiu Smiertelnym.
Czáſem, niepoufáłość moię ſtrofowáł, y
niedoſkonáłośći, w ktorem przez to wpá-
dáłá, przed oczy mi wyſtáwiáł, żebym
ſię popráwiłá. Záś tá przytomność Oy-
cá, tak práwdźiwá byłá, y wnętrznie
w duchu wyrázona, że odemnie wątpli-
wość wſzeláką wcále odięłá. Poty po-
mieniona Zákonnicá.



Z Y W O T

W. O. ALEXANDRA, od S. FRANCISZKA.

454 Wielebny Oćiec ALEXAN-
DER, od Swiętego FRAN-
CISZKA, názwány ná świe-
ćie, Lelius Ubáldinus, z
Szláchetnych y pobożnych Rodźicow,
w Rzymie po tey ſtronie, iák jeſt
Moſt Swiętego Anioła, y w Pálácu,
ktorego Fácyátá ieſt ná przećiwko Ko-
śćiołá Swiętego Celſa, urodźił ſię,
Roku Páńſkiego 1588. Fámiliá jego,

ták z Oycá; iáko y z Mátki, w wiele Swiętych obfituje. Bo Vbáldyńská z Oycá, między Godnemi potomkámi swojemi, ráchuje w Pizách, Swiętego Gwilhelmá Pustelniká, we Florencyi, Swiętą Klarę Ubáldynę, Zákonnicę, Zákonu Swiętego FRANCISZKA, z Mátki záś, ktora się zwáłá, Gerárdeská, ráchuje Błogosłáwionego Gáddę, Zákonu Swiętego DOMINIKA, y Błogosłáwioną Gerardeskę Pizánkę, y obiedwie te Fámilie, Nászego Alexándrá Swiątobliwośćią, bárdzo są ozdobione, Oćiec jego zwáł się, Marek Antoni Vbáldinus, Swiętego Filippa Neryuszá, Duchowny Syn, pobożnośćią Chrześćiáńska słynacy. Mátka záś, Lukrecyá, z Gráfow Gerárdeski, byłá znákomitá pobożnośćią Mátroná, Leoná Jedenástego OYCA Swiętego z Mátki Medycei, Wnuczká. Miáłá trzech Bráći, y Siostrę, stárszych od śiebie, Robertá, Kárdynáłá Vbáldyná, y Hugoná, Swiętego Piotrá w Rzymie Kánoniká, młodszego záś Brátá, Oktáwiáná, ktory się ożenił, z Izábellą Akkombonią, y Mágdálenę Siostrę, ktorá poszedszy, zá Ferdynándá Albizego, urodźiłá Márká Antoniego, Leoná, y Bárbárę, Zákonnicę Swiętey Máryi Mágdáleny, pod gorą Kwirynálną.

455 Ná Chrzćie, ktory w Kośćiele Florentczykow, pod Tytułem Swiętego Jáná, przyiął, názwány jest Lelius, y záraz od urodzeniá, BOSKIM uprzedzony Błogosłáwieństwem, że od BOGA był wybrány, pokázał; bo przy pierśiach będący, gdy chćiwie pierśi ssał, á usłyszał ná Mszy Swiętey że w Kośćiele Prefacya, álbo Páćierz śpiewáno, záraz pierśi opuszczáł, co postrzegszy Mámká, dlá swoiey, y inszych ućiechy, często tego, pod ten sám czás, doświádczáłá, y doznáłá, że dźiećię tyle rázy to czyniło, y ssać przestáło, ile rázy to śpiewánie słyszáło, żeby go nábożniey słyszeć mogło. Pod Pobożnych Rodźicow edukácyą, máleńki, bojáźni BOZEY, y miłośći, mlekiem wykármiony, iák wielki postępek uczynił, w szostym roku pokázał, bo gdy pobożná Mátká, ták Synom, iák y domowym swoim, w Swiętá Narodzenia Páńskiego, po kilká Czerwonych Złotych podáwáłá, ná gry, y ná Słodyczy, y ná náwiedzenie Jáselek, ktore nábożnie Zákonnice Kápucynki ubráły, z cáłą Fámilią poszłá, (byłá ná ten czás w Auguśćie Peruzyáńskiey) Lelius Nász, po Nábożney CHRYSTVSA Narodzonego Adorácyi, dáne sobie Czerwone Złote, w żłobie, przy boku Národzonego Páná położył, mowiąc poufale. *Dáię ći Náyslodszy JEZV co tylko mam, y co dáć mogę, á ućiechy moie, wszytkie ći ofiáruię, ábyś mi dał, stokrotną obiecáną nádgrodę.* To nábożne Leliuszá Wotum, słyszáłá jedna Sługá Klásztorná, y Mátce jego powiedźiáłá. Oná záś wroćiwszy się do Domu, rzekłá kochánemu Leliuszowi. *Ná coś Synu, wydał Czerwone Złote*: On odpowiedźiał: *Ná lepsze, y pożytecznieysze rzeczy, iák inśi, bom je ofiárowáł Máleńkiemu JEZVSOWI, umowiwszy się z nim, o stokrotną obiecáną nágrodę.*

456 Gdy ták był nábożnie wychowány, prowádźił Anielskie życie ná źiemi, do BOGA y Swiętych nábożny, Rodźicom swoim posłuszny, y wszytkim uniżony. Przeto, gdy miał dźiewięć lát, gárdźił doczesnemi rzeczámi, á Niebieskich prágnął uśilnie. Tráfiło się że w ćięszką wpádł Chorobę, ná málignę, ktorey długim trwániem wcále zniszczony, y od Doktorow odstąpiony, wesoło Smierći czekáł. Postrzegłá zálterowáná Mátká, że iey kocháy Syn, często się zápátrowáł ná pálce, ktore uważáiąc, ćieszył się; Spytáłá się go o przyczynę; ktorey odpowiedźiał Syn: *Widzę Mátko, że pálce blednieią, y śinieią, Smierć się przybliżá, y iá się do widzeniá BOGA pospieszam, dlá czego wszczętego z tąd we mnie, niemogę pohámowáć wesela*, ktore się z wesołey twárzy, y skromnie uśmiecháiącey, wydáwáło. Gdy rozumiáł; że już był bliskim konánia, prośił, żeby koło niego lichtárze, iák ná pogrzebie rozstáwili. A gdy obaczyłá Mátká, tę pogrzebową Ceremonią, poczęłá, zálána łzámi wołáć: *Y także Synu, chcesz nas opuśćić, y prágniesz umrzeć?* Wesoło y skromnie odpowiedźiał: *Ták zápewne, bo niemoże nikt záżywáć, błogosłáwionego Oblicza Boskiego,*

ktory pierwey Smierći nie pragnie. Jednák zá Opátrznośćią BOSKĄ, od ták wczeſney wybáwiony był Smierći, áby wielom był pomocnym w Zákonie, y ſobie ná wielką Swiątobliwość záſłużył.

457 Roku Páńſkiego 1602. w Wigilią Swiętego Wáwrzyńcá, umierá Oćiec jego, po żyćiu bárdzo chwálebnie odpráwionym, y uſtáwicznych Chrześćiáńſkiey Pobożnośći ćwiczeniách: ták záś Vczynkámi Cnot, oſobliwie miłośćią Vbogich, był słáwny, że Kárdynał Florencki máwiał: Já niewiem, kto ze Swiátá, proſto poydźie do Niebá, ieżeli Márek Antoni Vbáldynus, do niego nietráfi. Ták Wielkiego Mężá Smierć, opłákiwáli wszyſcy, ſam tylko Leliuſz, ktorego Oćiec bárdzo kochał, weſołą twárz pokázowáł: o co gdy był ſtrofowány od Mátki, odpowiedźiał: *A czyliż Mátko, Oćiec moy, nie dobrze żył? czy wierzyſzże, iż zá dobre Vczynki, zápłátę w Chwále wieczney odebrał?* Powiedźiáłá Mátka, iże ták wierzy: ktorey odpowiedźiał Syn: *Coż tedy po tych płáczách, y ſmutkách? bárdźiey ſię z wiecznego Zbáwienia jego ćieſzyć, y záſzczycáć potrzebá.* Będąc Náſz Leliuſz, pięknych przymiotow, poiętnego y przezornego dowćipu, oddány był ná náuki, do ſzkoł Peruzkich, gdźie uczynił wielki poſtępek, w Łáćinſkim y Greckim języku, jáko też y w poiętey wybornie y doſkonále Póetyckiey Náuce, záwſze jednák ſtárał ſię o to; żeby przy wielkim Kondyſcypułow Szkolnych rozwolnieniu, niezmázánego Duchá ſwego záchowáł, y Boſkiey Chwáły, uſtáwicznie pilnowáł.

458 Powroćiwſzy do Rzymu, chodźił ná Filozofią, ktorey pilnuiąc, uſtáwicznie chorowáł, będąc delikátney komplexyi. Ták máło miáł przyrodzonego ćiepłá, że w źimie, ledwie go trzy páry pończoch zágrzáć mogły, á w lećie, ledwie wyſtárczyły. Jednák zágrzány, Ogniem Duchá Swiętego, do Stánu Zákonnego zábrał prágnienie, gdźie by ſię mogł BOGV poświęćić. Rozrádzał mu Wuy jego, Kárdynał, dlá słábych śił y zdrowiá, ále pobożny Młodźián, od ſwego przedśiewźięćia nieodſtępowáł, to do Kámedułow, to do Jezuitow; to do Náſzych, obrácáiąc ſwoje prágnienie; áż przećię ſtánął ná Náſzym Zákonie, ták dlá tego, że mu ſię Náſz Zákon bárdźiey podobał, iáko y z przykłádu; Szláchetnego Młodźiáná, z Fámilij kreſcencyuſzow, ktory Mieśiącá Páźdźierniká, Roku Páńſkiego 1604. porzućiwſzy Swiátowe delicye y Honory, Zákonu Náſzego; Hábit przyiął. Tego tedy náśládowáć chćiał Leliuſz, y żeby ſię ná ten Akt przyſpoſobił, umyślił śił ſwoich probowáć, áby od śiebie oddálił wſzelką przeſzkodę. Będąc zágrzány Kázániámi, Wielebnego Oycá Náſzego Piotrá, od Mátki BOZEY, y nádźieię w Pánu BOGV pokłádáiąc, prośić począł Páná Bogá o śiły, przed Ołtárzem S. Ignácego, przez ktorych umocnienie, mogłby znośić oſtrośći Zákonu Náſzego. Záczął niektorych doświádczáć, y záraz poznał, z włáſnego doświádczeniá, że Ciáło słábieie z roſkoſzy, z oſtrośći y umártwieniá tężeie, y śilne ſię ſtáie. Dlá tego záráz przeſtał ná miękkim łoſzku ſypiáć, á ná ſkrzyni drewnianey, mile y ſmáczno ſypiał. Pod czás Wielkiego Poſtu, leguminámi y proſtemi potráwámi, ktorych przedtym nieprzyimował jego żołądek, nie tylko bez ſzkody zdrowia, ále też do ukontentowánia żył.

Pátrząc pobożná Mátká, ná táką oſtroć Zyćia, Syná ſwego, płákáłá, chćiáłá go od tey oſtrośći odprowádźić, y od przedśięwźiętey do Stánu Zákonnego Wokácyi, ták łzámi Máćierzyńſkiemi, iáko y rácyámi przywiedźionemi, obáwiáiąc ſię, żeby po przyiętym żyćia pokutuiącego Hábićie, dlá słábośći Ciáłá, ná Swiát ſię nie powroćił, z włáſną konfuzyą, y wſtydem Cáłego Domu. Ktorey pokorny Syn, Boſką pomoc ſtáwiał przed oczy, y w niey zupełnie ufał. Zniosł ſię z Wielebnym Oycem Náſzym PIOTREM, y powiedźiał mu, jáko już śił ſwoich w oſtrośćiách pokut, y umártwienia ſprobował. On záś powołáiącego BOGA, moc uwáżáiąc w nim, Leliuſzá w przedśięwźięćiu utwierdźił. Wujowi iego Kárdynałowi, o wokácyi Leliuſzá oznáymił, ktory iáko ná ten czás nieprzytomny, nie dał 459

 ſobie

ſobie tego wyperſwádowáć; ále powróćiwſzy do Rzymu, y włáſnemi obáczywſzy oczámi, Wnuká ſwego Leliuſzá, przy pokutách y umártwieniách, w śiłách mocnieyſzego, zádźiwiony, Mátce powiedźiał, że niemoże Synowi iey, przeſzkádáć wokácyi, bez ſkrupułu ćięſzkiego grzechu, ktorą BOG, ták wielą znákámi potwierdźił. Z tey Kárdynáłá Wujá ſwego determinácyi, ućieſzony Náſz Leliuſz, Pánu BOGV dźiękował, y o dokończenie prágnieniá ſwoiego ſtárał ſię, ktore z okázyi następuiącego przypádku, muśiáło śię przedłużyć.

460 Vmárł KLEMENS Oſmy, Zgromádzenie Kárdynałow, ná obieránie nowego Pápieżá, zápowiedźiáne było, Kárdynał Florencki, Wuy iego niżeli wſzedł do Zgromádzenia Kárdynáłow, roſkazał Leliuſzowi, áby tym czáſem áſyſtował Mátce, y że go potym w intencyi iego poćieſzy. Co ſamo Wielebnemu Oycu Náſzemu PIOTROWI, oznáymił, ktory poſzedłſzy do Leliuſzá, żoſtáwił go w dobrey nádźiei. Wyieżdżaiąc Kárdynał, jáwnie dekláro. wał Sioſtreńcowi Leliuſzowi, pozwolenie w dokończeniu jego prágnienia, do Zákonu Kármelitáńſkiego, po ſkończoney O Y C A Swiętego Elekcyi. Ktoremu ná podźiękowánie, zá tak dobrą nowinę, cáłuiącemu rękę ſwoię, Kárdynał rzekł: *A coż będźieſz myślił ná ten czás, jeźli twoy Wuy* (mowił o ſobie) *Papieżem żoſtánie?* Odpowiedźiał, że o tym będźie myślał, iák ſię będźie miał wyſtrzegáć Swiátá roſkoſzy, y chronić śię zábiegánia o Honory u Dworu. Pierwſzego dniá Kwietniá Roku Páńſkiego, 1605. o godźinie trzećiey w noc, Pobożny ten Kárdynał Florencki, ALEXANDER de Medices, obrány był Pápieżem, y wźiął Imię LEONA Jedenáſtego. Záraz do niego poſzedł, Wielebny Oćiec Náſz PIOTR, Zgromádzeniá Kárdynáłow Spowiednik, y po pocáłowániu Nog, przypomniał mu, Obietnicę uczynioną Leliuſzowi, Ktorą Oćiec Swięty potwierdźił, y roſkázał Oycu PIOTROWI, áby Sioſtrzeńcá ſwego, w Zákonny Hábit obleczonego, przyprowádźił do niego, y że Imie ſwoie, ktore przed Pápieſtwem zoſtáwił, chćiał mu dáć, ták dlá ſwoiey Konſolácyi, iáko też żeby záwſze Leliuſz był pámiętny ná niego.

Názájutrz, gdy otworzone było Concláue, nowy Pápież znieśiony był do Ołtárzá Swiętego PIOTRA, ná odebránie zwykłey Pápieżom Adorácyi. Orátorowie Xiążąt, y insi Godni Pánowie, ziechali ſię ná Pałác Lukrecyi, z powinſzowániem obránego Pápieżá. Wezwány był y Leliuſz, áby ták domowey rádośći, iáko y Honoru był Vczeſtnikiem, ále przyiść niechćiał, y odpowiedźiał, że będąc Kándydátem Karmelitáńſkiego Zákonu, o nowe tytuły, pytáć ſię nie powinien, y że w ten czás będźie miał dźień weſoły, gdy zoſtánie dálekim, od Wełołośći Swiátá. Chćiał ſię ochotnie ſchronić, ále zá roſkázániem Mátki, bárdzo ráno wybrał ſię do OYCA Swiętego, ktoremu gdy záſzedł drogę, Wielebny Oćiec Náſz PIOTR, y oznáymił mu, o dáney zápewne licencyi, tedy weſoły y niezmiernie będąc urádowány Leliuſz, rzekł: *Jáżmyż tedy, idźmy do Konwentu, y mnie w Swięto Zákonno Sukienkę, obleczą, ktorey z Cáłego Sercá prágnę.* Nieſzedł tedy dáley, do Wujá PAPIEZA, ále ſię záraz wrócił, do Náſzego Konwentu Sanctæ MARIÆ de Scálá, z pomienienionym, Wielebnym Oycém. Rzádki y oſobliwy przykład, wzgardy Swiátá! Słyſzeliżmy o wielkich Xiążętách, że zoſtáwiwſzy Godnośći, do Kláſztorow poſpieſzyli, ále więkſzá y Chwálebnieyſzá rzecz ieſt, Godnośći przygotowane zoſtáwić, niżeli te, ktore już trzymamy w Poſſeſſyi, bo o tych mowić możemy, co o wygodách y roſkoſzách Ciáłá, GRZEGORZ Swięty powiedźiał: że poſpolićie, gdy ich niemáſz, mieć ie prágniemy, á kiedy ją, to ie ſobie przykrzemy.

462 Gdy ſię tedy, Vroczyſtość Adorácyi Nowego PAPIEZA, w Kośćiele Swiętego PIOTRA odpráwuie, od Orátorow, rożnych Monárchow, Xiążąt, od Duchownych y Swieckich Pánow, y od Cáłego Ludu Rzymſkiego; Sioſtrzeniec iego Leliuſz, przyimuie Zákonny Hábit, od tegoż Wielebnego Oycá PIOTRA, z wielką rádośćią, y Zákonnikow

Zákonnikow konſolácyą. Po południu Nowy Kármelitá, przyprowádzony był do Wujá PAPIEZA. A gdy ſzedł zá Oycem PIOTREM, y iuż zá nim miał wniść do ſamego Pápieſkiego pokoiu, jeden z odźwiernych, położył rękę ná Leliuſzá pierśiách, niechcąc go wpuśćić, ktory poznáwſzy go że był Siostrzeniec PAPIEZA, záwſtydźił ſię. Ná weyżrenie ná Sioſtrzeńcá ſwoiego, roſpłynął ſię umysł PAPIESKI, y z áffektu Serdecznego rzewnie zápłákał; y po przypuſzczeniu go, do pocáłowánia Nog, przyćiſnąwſzy go do śiebie, ſwoim Imieniem, ALEXANDER od Swiętego FRANCISZKA, miánowáł go, y wnętrzną wzruſzony pobożnośćią rzekł: *To jeſt moiá Promocyá, ten jeſt moim Kárdynáłem, ktorego kreuję.* Albowiem ćieſzył ſię z niezwyczáyney Sioſtrzeńcá pobożnośći, będąc ſam bárdzo dobrym y pobożnośćią ku BOGV, znákomitym. Dlá czego go, Bároniuſz, iák oczywiſty Swiádek, dźiwnemi pochwáłámi wynośi, w Tomie 12. do Roku, 1180. pod liczbą 20. Jáko y Náſzego Wielebnego Oycá Piotrá. Pomienione záś Słowá, Prorockim Duchem mowił PAPIEZ: bo po obrániu ſwoim, dwudźieſtego Siodmego dnia umárł, nikogo niewyſtáwiwſzy, gdyż w Chorobie niemogli go ná to námowić, żeby iednego z Vbáldynow, Kárdynałem uczynił, bo bliżſzych krewnych nie miał. Ale dlá uſzánowánia ták dobrego PAPIEZA, Náſtępcá jego PAWEŁ Piaty, Robertá Vbáldyná, Stárſzego Brátá, Náſzego ALEXANDRA, uczynił potym Kárdynáłem.

463 Powrućiwſzy do gniázdá ſwego Náſz ALEXANDER, záráz od pierwſzych dńi, z táką Duchá goracośćią, poſtępował w drodze doſkonáłośći, że pomieniony Wielebny Oćiec PIOTR, (nád ktorego jáko piſze Bároniuſz, ledwo kto ná ten czás, w Rzymie, mogł ſię ználeść Swiątobliwośćią wyżſzy,) rzekł raz: iż niewierzył, żeby kto zá jeden rok, mogł zoſtáć doſkonáłym, gdy by niewidźiał że Náſz Brát ALEXANDER, między ſześćią Mieśiacámi, doſkonáłośći nábył; ktorego Cnoty, niżey opowiemy. Po ſkończonym w dobrym y śilnym zdrowiu Nowicyáćie, Solemną uczynił Profeſſyą. Potym ná Filozofią y Teologią był posłány, w ktorych iák wielki poſtępek uczynił, ták wydáne od niego Kśiąſzki, iáko y częſto odpráwione Dyſputy, jáwnie swiádczą. Gdy mieſzkał w Kremonie, piſáłá do niego Mátká, oznáymuiąc mu, że Brát iego promowowány był, ná Godnośći Kośćielne: ktorey Náſz ALEXANDER, pobożny reſpons posłał, że on przyiąwſzy Krzyż wzgárdzony, niemiałby weſelſzey nowiny, iák gdyby słyſzał, że Bráćia iego zesłáne od BOGA utrápienia, ochotnie y z chęćią znoſzą. Przyiął potym z Posłuſzeńſtwá Swięcenia. A gdy iuż do ćwiczenia inſzych w Cnoćie, uznány był ſpoſobnym, dlá ozdoby nowych Fundácyi, do Fráncyi był náznáczony.

Roku Páńſkiego, 1614. Ná edukácyą Młodźi Zákonney, do Páryżá posłány, obrany tám był Mágiſtrem Nowicyuſzow, ktorych do tákiey prowádźił doſkonáłośći, że ich w krotce doſkonáłemi uczynił. Z wielką łágodnośćią, y kiedy było tego potrzebá, z pomiárkowáną oſtrożnośćią, rządźił niemi, rátuiąc ich, we wſzelákich, ták duchownych iák doczeſnych potrzebách. Aniołá Stróżá, ſtáránia náśládował, áſſyſtuiąc, ſtrofowániem oczyſzczáiąc, náuką oświecáiąc, nápominániem udoſkonáláiąc. W Duchu umártwieniá y Modlitwy, dáwał im wychowánie, utwierdzáiąc przykłádem, czego słowem náuczáł. Vſtáwicznemi Modlitwámi Pánu BOGV ich polecáł. Tráfiło ſię Roku Páńſkiego 1617. że jeden Młodźián Zácney Fámilij, obleczony był w Hábit Zákonu Náſzego, o co rozgniewány Oćiec jego, iáko wiele mogący, od Senátu Páryſkiego Dekret otrzymáł, żeby álbo perſwázyámi, álbo przez gwáłt, Syná ſwego do domu z Zákonu wyprowádźił. Pobożny Młodźián, opárł ſię rozumnie perſwázyom, chćiał ſię mężnie y gwałtowi opieráć, dlá czego ſię áż rogu Ołtárzá uchwyćił, ále ſię niemogł oprzeć gwałtowi, lubo ſię ták wydźierał, że Zákonny Hábit ná nim podárto, bo go do domu Oycowſkiego porwáno. Wźiąwſzy ſtáránie o nim Wielebny Oćiec ALEXANDER, Podárty Hábit, przed Ołtárzem 464

Ołtárzem Náyświętszey PANNY rozwieśił, y do tey samey Kármelitow Mátki, poufale mowił: *Weyżryi Páni, y Mátko Nászá, pátrz, czy to jest Sukienka Syná twego, czy nie? Vtrzymuy Sprawę twoję, bestyá srodze zła, (świat) pożárła Syná twego.* Ktorym widzeniem y ognistemi Słowámi, słucháiących do skruchy y do łez, pobudźił, á u Páná BOGA, y Náyświętszey PANNY uprośił, że w kilká dni porwánego Nowicyuszá, wesoło z Swiátá tryumfuiącego, do Klásztoru przyprowádzono.

465 Był w Páryżu Nuncyuszem Apostolskim, Brát jego, Robert Vbáldynus, ktory potym kreowány był, Swiętego Kośćiołá Rzymskiego Kárdynałem. Ten y z Bráterskiego Affektu, y z uszánowániá, (jákie wielkie Brátu donośił,) przychodźił nie ráz do Nászego Konwentu, Brátá swojego náwiedzáiąc, ktorego często, uprzedzáiącego Nowicyuszow, zástáwał ná pokornych y wzgárdzonych usługách, iáko to Klásztor zámiátáiącego, álbo drwá noszącego; co Domowi y Dworzánie Nuncyuszá, mieli zá niejáką konfuzyą, bo widząc Brátá Páńskiego, ták podłe y prácowite czyniącego posługi, przychodźili do niego, żeby mu álbo miotłę z ręku wyrwáli, álbo drwá od niego odebráli: przeto uchodząc tego záwstydzániá śię y konfuzyi, nie z ochotą do Klásztoru chodźili. ALEXANDER też, z Nuncyuszem Brátem swoim, bárdzo krotko, y pobożnie rozmáwiáł: A gdy jáki Zgromádzeniá Akt nástępował, on Bráterską poufáłością, Nuncyuszowi mowił, że go głos BOSKI wołá, y záráz od niego odchodźił, przeto wiedząc zwyczáy jego Nuncyusz, ják usłyszáł że zádzwoniono, uprzedzáiąc Brátá, záráz śię z nim żegnáł. Táki záś miáł áffekt do Aktow Zgromádzeniá, że żádnego, chybá bárdzo zábáwny nieopuśćił, bo wiedźiáł y wierzył, że BOG ná ten czás tego po nim chćiał, á nie czego inszego, y że nic niemász lepszego y bespiecznieyszego, iáko czynić Wolą BOSKĄ we wszytkim. Y dlá tego, gdy ráz pod czás Rekreácyi, ná duchowney konferencyi, proponowáno było; coby też ná ten czás káżdy chćiáł czynić, gdy Smierć przyidźie, á rożni, rożne pobożne ćwiczeniá, y Cnot Swiętych uczynki, ná ow czás proponowáli; odpowiedźiáł Nász ALEXANDER, żeby ná ten czás chćiáł poyść ná Akt Zgromádzeniá, ktoryby nástępował, choćby był y Akt Rekreácyi, álbowiem wierzył, żeby umárł, czyniąc Wolą Boską. Ná tym Vrzędźie Mágistrá Nowicyuszow, ták w Páryżu, iáko y w Chárántonie, był áż do Roku Páńskiego 1619. Kázáł jednemu Zákonnikowi, áby jászczurkę w dźiurze w Sćiánie wydrożoney, będącą, z posłuszeństwá wywołáł, y złápał ią. Posłuszny ow Zákonnik, záwołáł ná nię, á bestyiká przyszłá ná głos Posłuszeństwá, do wołáiącego, ktory ią wźiąwszy, głáskáł: o czym tenże sam Zákonnik powiádáł, y mieysce to, w Chárántonie pokázowáł.

Tego tedy Roku, od Przełożonych wyższych, rewokowány był, do Rzymskiey Prowincyi. Záczym po Wielkánocy, do Páryżá wyjechał, ále przed wyiázdem, z głęboką bárdzo pokorą, posypáwszy głowę popiołem, powroz ná Szyi powieśiwszy, dyscyplinuiąc śię, prośił o odpuszczenie swoich defektow, ktory słowem, y przykłádem, był Mágistrem doskonáłośći. W Rzymie, obrány był Przeorem, Konwentu *Sanctæ MARIÆ de Scala*, ále im go bárdźiey wywyższáno, tym śię bárdźiey uniżáł, według Sentencyi Duchá Swiętego mowiącego: *Postánowili Cię Rządcą, niechćiey śię wynośić, bądź między niemi, jáko jeden z nich, á miey o nich stáránie.* Przeto, lubo ná sobie, we wszytkim wyrážáł, Obráz práwdźiwego Kármelity Bosego, w pokorze jednák y sámego śiebie przewyższáł, bo náwet y Przełożonym będąc, zostáwiáł dlá śiebie náypodleysze usługi, ták dálece, że przez długi czás, po dwunástu Chorych, fetory sam wynośił, náczyniá zászpecone umywał, Cele zámiátáł, á to czynił náybárdźiey w tedy, kiedy już inśi spáli, y uspokoili śię. Dźiwne miáł stáránie o poddánych sobie, ták w Duchownych, iáko y doczesnych okázyách, wszytkich, w czym było potrzebá, opátráiąc; osobliwie jednák, w rátowániu 466

Chorych

Chorych, pilnieyſzym był; bo ná ich
konſolácyą częſto ich z Miłośćią Oy-
cowſką náwiedzał, y jákiemi mogł
rozrywkámi ćieſzył, żeby ſię im bo-
leśći y przykrośći Chorob, nienáprzy-
krzáły. Ná śiebie jednák, był bárdzo
oſtry, y niemiłośierny, y iákoby o-
krutny, bo ſię częſto tráfiáło, że w
Chorobách y pároxyzmách będąc, ná
wſzytkich Aktách Zgromádzeniá by-
wał, y we wſzytkim żyćie poſpolite
prowádźił.

467 Roku Páńſkiego 1622. z wielkim
ukontentowániem prágnieniá Zákonni-
kow, obrány był Prowincyałem, Pro-
wincyi Rzymſkiey, do ktorey ná ten
czás, náleżáły Konwenty, ták Krole-
ſtwá Neápolitáńſkiego, iáko y Sycy-
lijſkiego. Ná tym Vrzędźie, im był
wyżſzym, tym bárdźiey Cnotámi, in-
ſzych przechodźił; Zákonną Obſer-
wáncyą, słowem, y przykłádem wſzę-
dzie utwierdzał, tákże y promowował.
Powiádał jego Socyuſz, że gdy mu
ſię raz náprzykrzáły komáry, y ćię-
żki fetor, ná Noclegu w Utrykoli,
wſtał y do Oycá poſzedł, ktorego wi-
dźiał w podobnym náprzykrzeniu, ná
co ſię on jednák śmiał, y z mieyſcá
ſię nieruſzał, á Socyuſzá, do prágnie-
niá ćierpliwośći pobudzał. Wizytuiąc
Prowincyą, w Konweńćie Neápoli-
táńſkim, śmiertelnie záchorował, w
ktorey z dźiwną doſkonáłośćią, we
wſzelákich Cnotách ćwiczył ſię, oſo-
bliwe Posłuſzeńſtwo, Doktorowi, Prze-
orowi, y Infirmáryuſzowi, czyniąc,
niezwyćiężoną ćierpliwość, w znoſze-
niu boleśći y ućiſkow Choroby po-
kázuiąc, z wſzelką ná Wolą BOSKĄ
rezygnácyą. A gdy mu Oćiec Przeor
powiedźiał, że ſię zá jego zdrowie,
Nowicyuſzowie uſtáwicznie modlą, y
od umártwieniá, y Modlitw nieuſtáną,
poki go nieuproſzą: Wielebny Oćiec
rzekł: *Wielka śmiáłość biorą Bráćiá, le-
pieyby było, gdyby mnie ná Woli Boſkiey,
zoſtáwili.* Jednák BOG, wysłuchał
wołáiących do śiebie, y łzámi pokor-
nych niewzgárdźił; ktory Choremu,
uproſzone zdrowie przywroćił, y przez
wiele potym lát, zdrowego Zákonowi
Náſzemu konſerwował.

468 Roku Páńſkiego 1625. Ze ná Ká-
pitule Prowincyálney, niemogł bydź
ná żáden Vrząd obrány, á z drugiey
Strony uwázáno w nim dźiwną ſpo-
ſobność, do wychowywániá Nowicy-
uſzow, obrány był Mágiſtrem Nowi-
cyuſzow, Pod ktoren czás, przytráfił
ſię táki Cud. Miał we zwyczáju dźień
jedenáſty Sierpniá, Pátroná ſwego Swię-
tego ALEXANDRA, názwiſkiem Wę-
glárzá (bo krwi ſwoiey Szláchetność,
y w Filozofij wyſoką Vmiejętność,
pod urzędem Węglárzá, niezwyczáy-
nym pokory Cudem pokrył) ſolemnie
obchodźić. Zráná tedy tego dniá, mie-
wał do Nowicyuſzow ſwoich, o wzgár-
dźie Swiátá, piękną y Nabożną prze-
mowę, pośiłał ich, Swiętą Kommunią,
á potym im pozwálał przyſtoyney re-
kreácyi, do ktorey ſię y Mátká jego
przyczyniáłá, obſyłáiąc go dlá Nowi-
cyuſzow Cukrámi; będąc tego roku,
domowemi trudnośćiámi zábáwná, zá-
pomniáłá według ſwego zwyczáju, o
obesłániu Syná, jednák nálężytego czá-
ſu, Náſz ALEXANDER, ználazł w
Celi, zwyczáyny podárunek: W kilká
dni, przez Brátá ſwego, Páná Hugo-
ná, podźiękowánie Mátce posłał, kto-
rá ſobie przypomniáwſzy ſwoię nie-
pámięć, zá żárt ſobie podźiękowánie
miáłá, y zá niejáką przymowkę. Py-
táłá ſię potym, á gdy ſię dowiedźiáłá
o prawdźie przysłánego podárunku,
chćiáłá ſię dowiedźieć, czy go kto z
domowych nieobesłał, álbo nieprzy-
niosł, pytáno ſię y Zákonnikow, kto
ten podárunek odbierał: gdy ſię tedy
po pilney inkwizycyi niedowiedźiano,
oſądźili wſzyſcy, że ten podárunek
był z Niebá, Anielſkiemi rękámi przy-
nieśiony, iowſzem podobno zrobiony,
bo w Rzymie podobnych słodyczy
nierobiono. Przeto Pán, ktory wolą
czyni tych, ktorzy ſię go boią, chćiał
sługę ſwego, tym Cudem niezwyczáy-
nym poćieſzyć.

Roku Páńſkiego 1626. W Konweń 469
ćie Lodáneńſkim, Prowincyi Genueń-
ſkiey obrány był Definitorem Gene-
rálnym; á że obránego Przeorá no-
wego, do Náſzego Rzymſkiego Se-
mináryum niebyło, ſam Wielebny O-
ćiec, tym czáſem, rżądźił tym Kon-
wentem, jáko Wikáry. Ná początku ro-
ku, 1627. lubo był Definitorem Ge-
nerálnym, obráno go Mágiſtrem No-

 wicyu-

wicyuszow, ná ktorym Vrzędźie był, áż do nástępuiącey Kápituły Generálney, ktorá śię odpráwiáłá, Roku 1629. Nápoczątku tego roku (mowi Autor tego Zyćiá, Wielebny Oćiec Nász Filip od Swiętey TROYCY, Nászey Kongregácyi Włoskiey Generał) gdy byłem náznáczony ná Missye, y prośiłem go o Swięte Błogosłáwieństwo, przy tey okázyi, począłem z nim mowić, o pewnym Nowicyuszu, ktory będąc wielką Cnotą udárowány, od wszytkich Zákonnikow, á osobliwie od swego Mágistrá, dlá Cnoty bárdzo ukochány, Wielką Chorobą náwiedźiony, dwá rázy publicznie upádł; mowiąc tedy o tym z Wielebnym Oycem, y czyniąc mu Kondolencyą [iákom rozumiał) powiedźiáłem, żem sam bárdzo zásmucony, y żáłosny ná táki przypádek tego Brátá Nowicyuszá; ná co mi wesoło, y bez poruszeniá śię, odpowiedźiał Wielebny Oćiec: Já śię z tego niesmucę, y nieżáłuię tego, co czynisz. BOZE, ále z tego, co já sam czynię. Ktorá odpowiedź, heroiczną rezygnácyą, y niezwyczáyną pokorę, w sobie zámykáiącá, mnie w zádźiwienie wprowádźiłá.

470 Ták zápomniał ludu swego, y Domu Oyca swego, że do nikąd, nigdy niewyszedł, chybá że mu Przełożony kazał, áni Krewnych náwiedźił, chybá od Posłuszeństwá przymuszony. W czym, wiele mu śię niezwyczáynych rzeczy tráfiło: Siostrá Bárbárá Albizá, jego Siostrzenicá, á Swiętey Máryi Mágdáleny, ná Gorze Kwirynálney Zákonnicá, od swego y Nászego Generáłá, prośiłá o pozwolenie, áby Nász Wielebny Oćiec, á Wuy iey, po odpráwioney Mszy Swiętey, mogł z nią mowić, u kráty otwártey, po Mszy Swiętey przyszedł do kráty Wielebny Oćiec, ále nic więcey z Siostrzenicą niemowił, tylko te same słowa: *Niech ći BOG, o Siostro Bárbáro, da dobry dźień, y wszelkie szczęśliwośći.* Y ták wypełniwszy Posłuszeństwo, odszedł. Záwstydzoná, y bárdzo sturbowáná Zákonnicá zostáłá, ktorá sobie rozmowy z Wujem, ná Duchowną Náukę, y ná poćiechę, duszy swoiey życzyłá, lecz potym zbudowáná, Doskonáłego Męża osobnośći násláduiąc, od Kráty uchodźiłá. Chorowáłá Smiertelnie jego Ciotká, posłáno do niey Wielebnego Oycá, dlá iey poćiechy, y kázáno mu śię tám zostáć ná obiád, gdźie też, y Mátká jego byłá, zá licencyą, odpráwił tám dlá Chorey Mszą Swiętą ná Ołtárzu przygotowánym ná to, ná ktorey, y Mátkę, y Ciotkę Kommunikował. A gdy przyszłá godźiná Obiádu, prośiłá go Mátká do Stołu, ná co miał pozwolenie, Przełożonego. Ale on odpowiedźiał, że już w tey mierze Posłuszeństwu dosyć uczynił, gdy owego Niepokálánego Báránká ná Swiętym Ołtárzá Bánkiećie, rázem z niemi pożywał, y niechćiał tám, inszego pokármu záżywáć. Gdy Brát jego Kárdynał, dlá duchowney poćiechy, chćiał go w Rzymie náwiedźić, záwsze śię przez Furtyáná skromnie wymáwiał, y prośił go, żeby sobie inszego Oycá z Nászych, obrał zá Dyrektorá swego Sumnieniá, co y uczynił, kontentuiąc Brátá, ktory niczego nieprágnął, tylko ná osobnośći w Celi zostáwáć, z ktorey nigdy niewychodźił, chybá zá prawdźiwą potrzebą, álbo gdy tego Posłuszeństwo, y Miłość bliźniego, po nim wyćiągały: Ani sobie Celi obierał, ále śię táką, iáką mu náznáczono, lubo czásem, y niewygodną kontentował, y w niey wiernie, osobnośći przestrzegał.

Jáko śię záś, ták w osobnośći kochał, że odludzkiey uchodźił konwersacyi, ták podobnym sposobem, był przywiązány Sercem, do Niebieskiey Bogomyślnośći, przez ktorą z BOGIEM, y Swiętemi w Niebie, konwersował. Ná przygotowánie śię do Modlitwy, záwsze te trzy czynił uwági. To jest, uwáżáiąc BOGA przytomnego; Máiestátowi Boskiemu powinną adorácyą, y prosząc o łáski Boskiey do Modleniá śię Assystencyą. Ná Modlitwie záś, stáwiał śię przed CHRYSTUSEM Pánem, jáko ubogi Zebrák, prosząc go, o bogáctwá Niebieskie, ná ktorych uproszenie, zá Przyczyńcow, Niebieskich záżywał Dworzánow; y tego sposobu Modlitwy, swoich uczył Nowicyuszow. Z 471

tych

tych záś, pokory początkow, często do Wysokiey Bogomyślności bywał podnieśiony, ná ktorey, BOGA samego, świátłem Wiáry, y nádprzyrodzonym oświeceniem, przytomnego, wszytko nápełniáiącego, wszytko w sobie zámykáiącego, mile rozważał; y BOSKI Máiestát, z sobą niby śćiśle złączony, jednák ják przez mgłę widźiał, przed ktorym, Serce swoie wylewał: Często záś do tákiego uspokojenia, y zebránia myśli wzdycháiąc, słyszáno go mowiącego te Słowa: *Náwroć się duszo mojá, do pokoju twojego:* názywáiąc pokojem, Serce swoie w duchu zebráne, w ktorym ják ná usłánym kwiátkámi łoszku, ták on sam, iáko y Niebieski Oblubieniec, mile spoczywał. Często z oczu jego, słodkie łzy, iáko perły spádały, ktore były goracey Miłośći znákámi, y ktoremi się, z wielkiego prágnienia Oblubieńcá swego zálewał, á náybárdźiey, po odpráwioney Mszy Swiętey, kiedy istotney lubo niewidomey, przytomnośći jego záżywał; y te łzy często ná policzkách, á czásem y ná zmoczonym niemi Hábićie, poznáć się dáwáły, temi záś ognistemi do Niebieskiey Oyczyzny wzdychániámi; jáko pełnemi Miłośći strzáłámi, Niebo przeráżał.

472 Modlitwy, jest Siostra nierozłączna, umártwienie: bo niemoże ten myśli swoiey podnieść do BOGA, ktorego duszę, páffyámi swemi Ciáło obćiąża. Ják wielkiego Wielebny Oćiec był umártwienia, ztąd poznáć było, że w niczym nigdy, właśney miłośći folgi, niepozwálał Ciáłu swojemu. Pytał się ćiekáwie, jákimby sposobem, nienáruszáiąc Posłuszeństwá, mogł ćiáło swoje mártwić. Będąc Definitorem Generálnym, chorowáł ná Wrzody, ktoremi ná niektorych mieyscách Ciáła był obsypány, kázał mu dáć Doktor, zá zwyczáyną Wełniáną, lniáną przewłokę, niewdźiał iey, ále tylko, kędy były wrzody przykłádał, o co gdy przed nim nárżekał Infirmáryusz, odpowiedźiał, że tylko mieyscá Chore, potrzebowáły tey folgi. Záżywał umártwienia, w zbytnich pokutách, iáko to, w ćiężkich á częstych dyscyplinách, ośćistych Włośiennicách, ostrych łáńcuszkách, y w innych, tym podobnych. Záżywał tákże, osobliwie w potráwách, ktore z piołunem, álbo z popiołem mieszał, żeby gorzkie y nie do smáku były; ktorych tylko dlá utrzymánia Zyćia, nie dlá ukontentowánia, y wygody Ciáła záżywał, w żádney smákowitey potráwie upodobánia niemiał, áni iey prágnał, iowszem, im pospolitsze y podleysze były potráwy, te sobie bárdźiey smákował. Tráfiło się ráz w Páryżu, że dáno ták niesmáczną y niedobrą potráwę, że iey wszyscy niejedli, on jednák też dáną sobie porcyą, z podźiwieniem y záwstydzeniem inszych, wszytkę ziádł. W Piątki záś, ná pámiątkę y Uszánowánie Męki Páńskiey, jeszcze większe umártwienia czynił.

Lubo záś w cáłym Zyćiu, tego Wielebnego Oycá, pokázuje się ustáwiczne, w Cnotách heroicznych ćwiczenie, potrzebá je jednák, w osobnośći pokázáć. Ten Sprawiedliwy Mąż, ALEXANDER Nász, z Wiáry żył, ktorą osobliwe Nábożeństwo jego pokázowáło, y przez ktorą, nie tylko wierżył w Tájemnice Boskie, ále je y przenikał. Wielka się nádźieią y ufnośćią w Pánu BOGU, umácniał; przeto się zupełnie, ná Wolą jego, iáko Oycá kocháiącego zdáwał, spuszczáiąc się we wszytkim ná niego. Dlá czego czyli był w konsolácyi, czy w utrápieniu, czyli w iákim ućisku, Páná BOGA wychwálał, wszytko co ná niego przypádło, pokornie z ręki jego przyimuiąc, y z Swiętym Jobem mowiąc: *Choćiáż by mnie y zábił, w nim będę pokłádał nádźieję.* Ognistą pałał miłośćią, ktorą BOGA, dlá nieskończoney jego Dobroći, Serdecznie kocháł, o ktorym ustáwicznie myślał, y ktoremu wszytko, y siebie samego, przez Solemne Sluby, ták chwálebnie poświęćił. Tá miłość, rożnemi sposobámi, śćiągáła się, y do bliźniego; bo się z cudzego dobra, iáko z właśnego ćieszył, cudzego nieszczęśćia żáłował, wszytkim dobrze czynił, o bliżnym dobrże trzymał, dobrze mowił, nád káżdym miał kompássyą, káżdemu się łágodnym y miłym pokázowáł. 473

Morálne tákże Cnoty, miał w wysokim, 474

ſokim, y Heroicznym Stopniu. Cnotę Pobożnośći, w poſzánowániu rzeczy, do BOGA náleżących, y w Nábożney Modlitwie pokázowáł, ktorą BOGA, Náyświętſzą PANNĘ, y Swiętych, ádorowáł; oſobliwe záś miáł Nábożeńſtwo, do Náyświętſzego SAKRAMENTV, Mſzą Swiętą bárdzo nábożnie; odpráwuiąc, z poprzedzáiącym przygotowániem, y náſtępuiącym gorącym dźiękczynieniem. *Coż może bydź wyżßego,* (máwiáł) *iáko Hoſtya, y Kielich, w ktorych ſię ſam BOG ukrywa, Krzyżá znákiem, benedykowáć? Co może bydź podźiwieniá godnieyßego iák ſię rękámi dotykáć Swiętey Hoſtyi, w ktorey iſtotnie jeſt przytomny, JEZUS CHRYSTUS, Syn BOGA żywego.* Ták gruntowną, ná Wolą BOSKĄ miáł rezygnácyą, y ták ſię heroicznie z nią zgádzáł, że ſię záwſze jednákim, y wcále nieporuſzonym, wewnątrż y powierzchownie pokázowáł; przeto ſię o nim, słuſznie mogą mowić, owe Słowá Izájáſzá, w Rozdźiále trzydźieſtym drugim. *Siedźieć będźie lud moy, w pięknośći pokoju, y w przybytkách ufnośći, y w odpoczynku doſtátecznym.* Pokorę miáł bárdzo wielką, przez ktorą ſię zá náypodleyſzego y od wſzytkich náyniegodnieyſzego poczytáł, nigdy ſię nád inſzych nieprzenośił, nikim niegárdźił, wſzytkich bydź Sługą, dlá CHRYSTVSA prágnął, ſwoy rozſądek, rozſądkowi inſzych, łátwo poddáwáł, y życzył ſobie, żeby był zá náymnieyſzego od wſzytkich poczytány. Cierpliwość miáł niezwyćiężoną, ktorą y w znoſzeniu boleśći, y inſzych okázyách pokázowáł. Tráfiło ſię ráz, że gdy chorowáł, Infirmáryuſz ktory mu służył; zápomniáł mu przynieść co ná pośiłek, y cáły dźień áni jeść, áni pić mu nieprzyniosł: Wielebny Oćiec, z wielką bárdzo ćierpliwośćią zniosł ten defekt Brátá owego, iowſzem ſię rádowáł, że w zániedbániu, y niepámięći był: y máwiáł, że żyćie jego, iáko żyćie Vbogiego Mendyká, ná nic ſię nikomu, álbo ná máło zdáło, y nic by przez to nieubyło, choćby dwiemá, álbo trzemá láty przed czáſem umárł, byle tylko inſzym, dobry dáł przykłád, y bogátego bárdzo, uboſtwá Slubowánego, práwá záchowáł.

Cnoty Stánowi Zákonnemu bárdźiey 475
włáſne y służące, oſobliwie ſzánowáł. Posłuſzeńſtwo Przełożonym, iáko Námieſtnikom Boſkim, z cáłym Sercá áffektem oddáwáł. Poſpolićie máwiáł, że Przełożeni ſą głowámi Náſzemi, od ktorych ſię przez nienáwiść, álbo niechęć odłączyć, niebeſpieczná jeſt, bo tym ſamym, że kto Przełożonym jeſt, Páná BOGA reprezentuje, ktorego powágá, choćby też w złym Przełożonym nieuſtáje, przeto dźiwne, Przełożonym ták przytomnym, iáko y nie przytomnym, poſzánowánie czynił, nigdy o nich źle nie gádáiąc, áni ſzemráiąc, áni ich ſądząc. Przydáwáł y to, że Zákonnik y po Smierći, powinien bydź posłuſzny, y on ſam miáł tę nádźieię w Pánu, że po Smierći będźie Posłuſznym, ále go w tym doświádczáć, y tentowáć Páná, Przełożeni nieśmieli, ile że ſię znáczná tego, nietráfiłá okázya. Anielſką Czyſtość záchowáł, ktora ſię z oczu, słow, y Vczynkow jego, wydáwáłá. Vboſtwo, ták doſkonále chowáł, że w Celi, żádney rżeczy zbyteczney, áni drogiey, áni wyborney niemiáł; ále tylko ſame potrzebne, y to podłe, y ubogiemu Zákonnikowi przyzwoite: W pewnym Konwenćie, widźiáł porcye, nie bárdzo zgodne do Vboſtwá, ktore záráz przez żárliwość doſkonáłośći, zniosł, O pilność w uczęſzczániu ná Akty ſpolne, oſobliwie Chorowe, ták ſię ſtáráł, że álbo náypierwſzy, álbo między náypierwſzemi záwſze ná nie przychodźił, iák ná mieyſce Vćieczki, álbo do Ogrodá duchownych delicyi, gdźie z dźiwnym Nábożeńſtwem, y powierzchowną układnośćią zoſtáiąc, o Swiętych rzeczách máwiáł, y słowá jego, były iák Boſkie słowá, y Duchá Swiętego wyroki. Ták śćiśle obſerwowáł milczenie, że go, ledwie gdźie słycháć było, tylko w Chorże. Bardzo wielkiey ſkromnośći, y poważney łágodnośći, miáł ułożenie; z weyźreniá y układnośći Ciáłá, wſzytkich do uſzánowániá ſwego pobudzáł, nic niemiáł w geſtách nieprzyſtoynego, nic ná twárży nie ułożonego.

nego, we wſzytkim ſię, Anielſká w nim znáydowáłá ſkromność. Widźieliżmy iak ściśle Oſobnośći pilnował, ták w Klaſztorze, iáko y w Celi, ktorą zwyczáynie názywał, Officyną Cnot, w ktorey ſię nábywá myśli czyſtośći, w ktorey ſię znáyduje pokoy, w ktorey bywá prawdá poznáná, w ktorey bywá Serce ſkruſzone, w ktorey ſię Duch w BOGV roſpływá, w ktorey duſzá, Niebieſkich delicyi záżywá, y niemi bywá nápełnioná. Powiádał, że Dobrá, ktore ſię w pilnowániu Celi znáyduią, niemogą ſię doſtátecznie wyráźić, iáko y ſzkody tych, ktorzy bez ſłuſzney przyczyny, Celę opuſzczáią. Przeto on ſam, táką oſobność, w ſwoim Konwenćie Nowicyáckim záchował, że gdy go w Náſzym Semináryum, ná pewney Vroczyſtośći, dlá ktorey był posłány obáczono, zádźiwiwſzy ſię jeden Przełożony rzekł: *A zażliż Saul, między Prorokámi.* Potym był cudowny, w Zákonney Obſerwáncyi, ktorey ták przeſtrzegał, że w niey nigdy niezdrożył, czego ſię też, y po inſzych dopominał, y dla nábyćiá w niey doſkonáłośći, tego Srodku záżywał; záwſze miáł w ręku Konſtytucye, á gdy go o co przećiwko práwu proſzono, czytáiąc ie, przyczynę nie dánego pozwolenia, pokázał. Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK, á JESV, MARIA, názywał ALEXANDRA Náſzego, Relikwią żyiącą, chcąc tym ſpoſobem mowienia, Swiątobliwość iego, ieſzcze żyiącego wywyżſzyć.

476 Duchem Prorockim, był tákże oświecony, ktorym przyſzłe rzeczy poymował, y opowiádał; czego kłádą ſię dwá przykłády; z ktorych pierwſzy, ſkutek Modlitwy iego pokázuie, drugi záś, Chwáłę iego po Smierći oświádczá. Czyni relácyą, Páni Izábellá Accomboronis, Brátá iego, Októwiáná Zoná, że dlá Duchowney poćiechy y pokoiu, ſwoiey Fámilii, iego obráłá ſobie zá przyczyńcę do BOGA, áby iey Modlitwámi ſwoiemi, Syná uprośił, ktorego przez wiele lát prágnęłá, Sługá Boſki, obiecał iey Syná, w Imie Páńſkie, z tą kondycyą, żeby go potym, ná usługę Pánu BOGV oddáłá. Ale gdy po otrzymáney obietnicy, żáłowáłá záłożoney dotrzymáć kondycyi, y tłumáczyć ia ſobie, álbo potym, prośić o dyſpenſę ná nię myśliłá, ná końcu Szoſtego Mieśiąca, nie wczeſnym porodzeniem, Syná powiłá, ktoremu ná Chrzćie, dáłá Stryiowſkie Imie ALEXANDER, ktory w trzydźieśći godźin, przeniosł ſię ná lepſze życie, y Ciáło iego, w Hábićie náſzego Zákonu, pochowáno w Grobie, tegoż Stryiá, ktory iuż był umárł, áby z nim był złączony do Zmártwychwſtánia Swiętych, ktorego záſługámi, życie, y Chrztu łáſkę odebrał. Obiecał Wielebny Oćiec, iuż bliſki ſkonániá, przytomnemu Brátu ſwemu Októwiánowi, że y on też, rátuiąc go wzáiemnie, przy ſkonániu iego będźie przytomny: ktorą Obietnicą Pobożny Pán, bárdzo był poćieſzony. Gdy tedy tenże Pán w Kápránice záchorował śmiertelnie, y był bliſkim ſkonánia, á Náſzych dwoch Oycow przeieżdżáiących támtędy, trefunkiem wſtąpiło, záſtáwſzy go w Konániu, polecániu duſzy iego áſsyſtowáli, chory záś konáiąc, o rátunek obiecány, wzywał Brátá ſwego kochánego, ALEXANDRA Náſzego, ktorego przykłádem, nábożnie śpiewał Himn: *Te DEUM laudamus.* Y ná ten czás, widźiány był Wielebny Oćiec ALEXANDER, konáiącemu áſsyſtuiący, ktory tą z Niebá pomocą umocniony, weſoło záſnął w Pánu.

Ukrywał ſię przed Swiátem, ile mogł Náſz ALEXANDER; przeto że o nim niewiedźiáno, nie wzywáno go, żeby Cudownych łáſk, przez niego doznáwáno. Czytámy jednák, że jednego śmiertelnie Choruiącego, tylko ſię go dotchnął, zárąz uzdrowił. 477 Dlá tego ná potym z pokory, niechćiał ſię Chorych dotykáć. Po śmierći záś jego, tráfiło ſię, że pewny Człowiek dobry, Michał Imieniem, ktory, koło Konwentu Náſzego, Náyświętſzey Pánny MARYI *de Scala*, dármo robił, ná ćięſzko dokuczáiące kolki záchorował; Ten, ućiekáiąc ſię, do Sługi Bożego, już zmárłego, ták mowił: *Wielebny Oycze ALEXANDRZE, proſzę Cię, żebyś mi ten Affekt, teraz z Nie-*

z Niebá pokázáł, ktorymeś mię kochał ná ziemi; y mnie w tey potrzebie rátowáł. Ledwo te słowá wymowił, záráz wszelkie bole ustáły z podźiwieniem, y dźiękczynieniem, Choruiącego. Zyiąc Wielebny Oćiec, wiele kśiąg wydał, Teologij Morálney; z ktorych jedná, byłá bárdzo pięknie złożona, pod Tytułem, Duchowney rozmowy, między BOGIEM, y duszą, ná ow Psalm: *Pokiż Panie, zápominasz o mnie do końcá:* Ale między inszemi, náypięknieysza owá jest, w Lugdunie Drukowáná, ktorey Tytuł *Skárb Ubogich.*

478 Poty, o Swiątobliwym Wielebnego Oycá ALEXANDRA Nászego Zyćiu, mowiło się, teráz, drogą Smierć jego opowiemy. Przez cáłe Zyćie swoie, ták był bez nágány, y o Obserwáncyą Zákonną żárliwy, że go zá Obráz, prawdźiwego Kármelity Bosego wystáwiano, y Swiętemu Alexemu, w oddáleniu się, od Domu Oycowskiego rownano. A lubo w inszych choć bárdzo doskonáłych, y sławą Cudow znákomitych, dlá upokorzeniá ich, niektore się pokázuią, álbo się widzą bydź defektá, jednák státecznie potwierdzá to Nász Zákon, że w tym Słudze Boskim, żáden niepokázáł się defekt. Przeto w niczym nie notowány; od wszytkich má pochwáłę. Nástępowáłá Kápituła Generálná, Roku Páńskiego 1629. ná ktorey żeby go ná jáki Vrząd nieobráno, boiąc się, prośił Páná BOGA, żeby go Choroba złożył, ktorá by áż do końcá Kápituły trwáłá, co y otrzymał, ále záráz po Kápitule, do dáwnego zdrowia, ná czás przyszedł. Lecz potym, zásłużywszy sobie ná Niebo, w Smiertelną wpadł Chorobę, ktorey przykrośći y boleśći, nietylko ćierpliwie, ále też y wesoło znośił, z wielkim zbudowániem Zákonnikow. A gdy po przyięćiu SAKRAMENTOW *Kośćiołá* Swiętego, już miáł umieráć, z wielkiey Duchá rádośći, śpiewał Himn: *Te DEUM Laudamus*; y po záczęćiu od Zákonnikow Psalmu: *Rozradowáłem się tym, co mi powiedźiáno, do Domu Páńskiego, poydźiemy;* Nábożnie odpowiedźiał: *Wesoło poydźiemy.* Y ták wszedł, dobry y wierny Sługá, do Wesela Páná swojego, dniá szesnástego Kwietniá, Roku Odkupieniá Nászego, 1630.



ZYWOT
Wielebnego Brátá ADRYANA, od Swiętego GERUNCYUSZA.

479 

BRát ADRYAN, od Swiętego GERVNCYVSZA, názwány ná Swiećie Rynáldus á Basilica Petra, urodźił się w Medyolanie. Oćiec jego był, Pan Hieronim á Basilica Petra, między Pátronámi Práwnemi, umieiętnośćią Práw, bárdzo sławny, ktory náygłowniey szych zleconych sobie spráw, ták dobrze w sądach bronił, że w Medyolánie pospolićie mowiono; gdy czyią sprawę ná swoię wźiął Opiekę: *Tá spráwá, iest w rękach Hieronimá, á Basilica Petra.* Przeto dlá wielu tálentow y zásług, po rożnych inszych Vrzędách, záwsze chwálebnie odpráwionych, wynieśiony był od Krolá Hiszpáńskiego, ná Godność Senátorá Medyolańskiego. Ktory máiąc jednego Syná, kochánego Rynáldá, y według swoiey godney kondycyi, obfituiąc w Fortunę, z wielką pilnośćią, stárał się, o edukácyą, y o dálszą potym promocyą, kochánego Syná. Posłał tedy Rynáldá swego, ná Juryspridencyą do Rzymu y do Pápii, w ktorey ták wielki uczynił postępek, że wkrotce, zo-

stał

ſtał ſzczęśliwie, Doktorem láureowánym Práwá, á potym go ożenił Oćiec z Panną, rowney kondycyi. Rynáldus, iáko jeſzcze Młody, y do tego Fortunát, począł roſkoſzy Swiátá, y prożnośći Swieckich, zbytnie záżywáć ále gdy mu w kilká lát, kocháná Máłżonká umárłá, świátłem Niebieſkim oświecony, począł gárdźić Swiátowemi rzeczámi, á do ſzukániá y nábyćiá Niebieſkich, myśl wſzeláką obroćił. Przeto uſtáwicznie do Spowiedźi, y Kommunij Swiętey uczęſzczał, y innych Pobożnośći Chrześćiáńſkiey uczynkow pilnowáł, iowſzem poſtánowił ſobie godźiny, ktorych ná Modlitwie wnętrzney przebywáł.

480 Co dźień, bárdźiey w nábywániu Cnot poſtępuiąc, z nátchnienia BOSKIEGO, zábrał prágnienie, do Zákonney doſkonáłośći, ktore żeby przywiodł do ſkutku, przepátruiąc śię w rożnych Zákonách, Náſz ſobie *K*ármelitáńſki obrał, y záráz ſekretnie umyślił poyść do Oycá Przeorá Medyoláńſkiego *K*onwentu, ktoremu prágnienie ſwoje oznáymił, y iáko mu śię podobał Stán *Z*ákonny; opowiedźiał; á otrzymáwſzy przyięćiá ſwego obietnicę, wſzytko co do wſtąpieniá náleżáło, ſporządźał. Niewiádomy Oćiec, jego intencyi, żeby ták Godney Fámilij ſwoiey, ná jednym Synu niezákończył, ználazł mu zá Oblubienicę, Corkę drugiego Senátorá, żeby przynáymniey z powtornego ożenieniá śię Syná, ćieſzył śię dźiedźicem ſwoiey Fámilii. Już nádchodźił dźień poſtánowiony, zrękowin, áż Rynáldus, wſtáwſzy w nocy náśláduiąc nie jáko Swiętego Alexego, zoſtáwiwſzy liſt, oznáymuiący o powołániu ſwoim, uſzedł z Domu Oycowſkiego, á przyſzedłſzy do Náſzego Konwentu, záráz Zákonny Hábit przyiął, boiąc śię, żeby przez odwłokę, niewpádł w niebeſpieczeńſtwo powołániá ſwojego, bo przeczuwał, przyſzłą od Rodźicow, nieomylną w powołániu przeſzkodę. Dáno mu Imie, Brátá ADRYANA, od Swiętego GERUNCYUSZA, on záś wſzytek nápełniony rádośćią, prośił Páná BOGA, o ſzczęśliwy koniec, náſtępuiący w krotce náwáłnośći, ná ktorą śię przy rádách, y Modlitwách Zákonnikow, y przyczynie Swiętych ſwoich Pátronow, mężnie gotowáł.

Názájutrz ráno, ználáżſzy liſt Ro- 481
dźice, dowiedźieli śię z niego, że uſzedł Syn, y wſtąpił do Zákonu, z ćięſzkiego żálu, náypierwey poczęli mdleć, potym śię obáczywſzy, zeſzli śię co prędzey do Kláſztoru, Oćiec ják lew, Mátká ják Lwicá, ktorym Lwiętá zábráno: ſroża śię, gniewáią, lámentuią, wołáią, o Syná proſzą, ieźli go niewydádzą wywroćić, Kláſztor obiecuią; cáły Kláſztor łzámi, wzdychániem, głoſámi nápełnili; ſzturbowáli śię Zákonnicy, cáłe Miáſto, pomágáło utrápieniá y żálu Rodźicom, ktorży przez zbytnią deſperácyą, ledwie do czego złego nie przyſzli. Náſz jednák ADRYAN, lubo mu żál było, przez wrodzoną Miłość Rodźicow, przećięż łáſką Páná BOGA zmocniony, był niewzruſzony, y ſtáteczny w przedśiewźięćiu Zákonnym, ktory według rády Swiętego Hieronimá, gotow był iść ná drogę doſkonáłośći, przez zdeptánego Oycá y Mátkę, gdyby tego było potrzebá: przeto Rodzicow, w prágnieniu ſwoim záwiedźionych, odpráwił. Niemogąc nic wſkoráć Rodźice, popiſáli liſty do Rzymu, do Práłátow, y do Kárdynáłow ſwoich przyiáćioł, ktorych bárdzo obligowáli, áby w to potráfiáli, żeby im z Náſzego *K*láſztoru, Syn ich Jedynák, był wydány, ktoremu śię tym czáſem, przez rożnych námowionych ná niego, żeby wyſtąpił náprzykrzáli; ále mężny y odważny CHRYSTUSA Páná Rycerz, nieuſtąpił áni Ciáłu, áni krwi, áni Swiátu, áni czártu, przez długi czás owey burży y niepokoju ktory trwáł przez cztery Mieśiące, lubo ták śię był ná niego záżárł Czárt, że śię zdáło ADRYANOWI, iże go przekona. Przyſzło tedy poſtánowienie z Rzymu, áby Wokácyą ADRYANA Náſzego, wźiętą byłá ná exámen y inkwizycyą, od wyſádzonych ná to ludźi Uczonych, y mądrych, y iák oni poſtánowią, y oſádzą, żeby ták było: ktorży ſłucháiąc Sługi BOZEGO, odkrywáiącego przed niemi, ſkrytośći Sercá ſwego, oſą-

 oſą-

oſadźili, że co ſię ſtáło z ADRYANEM, było z woli y inſtynktu Boſkiego, y ſpoſob, ktorym ſobie poſtąpił. Przeto BOG, ktory w deſzcz łyſkáwice przemieniá, ták zmiękczył Serce Oycá jego, że obfitemi łzámi zálány, pádł ná ſzyię Syná ſwoiego, y dał mu błogosłáwieńſtwo Oycowſkie.

482 Po uſpokoioney tedy tey burży y náwáłnośći, uwolniony od niebeſpieczeńſtwá Náſz ADRYAN, z táką gorącośćią Duchá, ćwiczeniá ſię w Cnotách pilnowáł, y Obſerwáncyi Zákonney, że w krotce doſtąpił, bárdzo wielkiey doſkonáłośći. Ták był Posłuſzny, że ſię żádnemu Przełożonego roſkázowi nie ſprzećiwił, y gotow był wſkoczyć y w ogień, gdy by mu to kázáno. W uboſtwie Zákonnym, ták ſię kocháł, y Hábitu bárdzo wytártego, y wiktu poſpolitego záżywáł, y gdy mu ſię czego drudzy nieſpotrzebowáli, doſtáło co, czy w jedzeniu, czy w chodzeniu, bárdzo ſię z tego ćieſzył. Był we wſzytkim oſobliwie czyſty, y umártwieniá uczynkámi Ciáło poſkrámiał, záżywáiąc przykrych y ośćiſtych Włośiennic, oſtrych y kolących łáńcuſzkow, ćięſzkich y niemiłośiernych dyſcyplin, y częſto powtorzonych poſtow, o Chlebie, y o wodźie. Oprocz ſpolnych Zgromádzeniu godźin Modlitwy, ná inſzych długie czućiá przećiągał, áby w uſtáwiczney był o Pánu Bogomyślnośći. W rozmyślániu Męki Páńſkiey, ták wielką Skruchę miewał, że ſię w nábożne łzy rozpływał, z kompaſſyi, y żálu, nád Chryſtuſem. Nic nád niego ſkromnieyſzego niebyło, nic pokornieyſzego, záwſze ſię podleyſzych y prácowitſzych Kláſztoru posług dopominał; Ale ſię w nim oſobliwie wydáwáłá, Miłość ku BOGU, y bliźniemu, ktorey ogniem goreiąc, do Niebá iáko do Mety, Sercem zmierzał, y duſzę ſwoię, położył zá Bráći ſwoich, iáko ſię niżey powie: Stáránie záś ták o honory, iáko co do wygody Ciała, służyć mogło, wcále porzućił, przeto go y w Chorobách mieć niechćiał, áni o nich komu powiádał, chybá że ſię ſáme wydáły.

483 Ze go Rodźice, dlá poćiechy duſzy ſwoiey, częſto náwiedzáli, chcąc tylko mieć z ſamym Pánem BOGIEM zábáwę, umyślił z Swiętym Abráhámem, wyniść z Oyczyzny y powinowáctwá ſwojego. Przeto zwierzywſzy ſię Przełożonym, ſwego prágnienia, posłány był do Plácencyi, ná nową Fundácyą, gdźie umártwieniá, y Cierpliwośći, uſtáwiczne miewał ćwiczenie. Ná ten czás tám, murowáno Konwent, Náſz ADRYAN, uproſił ſobie pozwolenie u Przełożonego, áby ná upáłách Słonecznych przy Rzemieślnikách bywáł, y im robić pomágał, á gdy go prágnienie zbytnie nápádáło, nigdy niechćiał Winá záżywáć, ſamą tylko kontentuiąc ſię wodą, z podźiwieniem wſzytkich, ktorzy go ználi, y wiedźieli o nim, że był ná świećie wychowány w delicyách; ále on miał z tego wielką poćiechę, że Ubogie życie prowádźił, CHRYSTUSA náśláduiąc, ktory będąc bogátym, ſtał ſię dlá nás ubogim.

484 Z rozkázu Przełożonych, z Plácencyi, do Bononii posłány, piechotą ſzedł, y według zwyczáiu o Jáłmużnie. Tam Zákonney Obſerwáncyi, inſzym Bráći, ſtáwſzy ſię przykłádem, wſzytkich do zbudowániá pobudzał: ále oſobliwym Aktem pokory, wſzytkich do zádźiwieniá przywiodł. Chćiał Oćiec Przeor, żeby go ná Kleryki było poświęćić, on záś proſił Oycá Przeorá, ażeby ſię o to nieſtárał, chcąc bydź w podłośći poniżenia ſwego ukrytym; ále że Oćiec Przeor, niechćiał w tey mierże, przyiąć iego prágnienia, rzádką wymyślił pokory inwencyą. Zmyśliwſzy ſwoy Chárákter, ktory miał bárdzo dobry, nápiſał liſt do Oycá Prowincyała, żádnego Zákonniká, po Imieniu niepodpiſawſzy, w ktorym co tylko mogł złego wymyślić, przećiw Brátu ADRYANOWI (to iest przećiw ſobie ſamemu) wyráźił, áby tą drogą y ſpoſobem, uczynił ſobie przeſzkodę do Swięcenia: Ten liſt czytáiąc Oćiec Prowincyał, ktory z jedney ſtrony, wiedźiał o Swiątobliwośći ADRYANA Náſzego; z drugiey ſtrony Táiemnicy niewiedźiał, dźiwuiąc ſię śmiáłośći, y chárdey Emulácyi, piſzącego ná ADRYANA,

gło-

głośno záwołał, mowiąc: *Nigdy to bydź niemoże, co ten pisze*; y obiemá rękámi list zdárł; ále po uczynioney inkwizycyi, dowiedźiawszy się o Táiemnicy, żáłował, że go zdárł, żeby dokument ták wysokiey iego pokory, ná wieczną tákiego Vczynku pámiątkę, mogł był chowáć.

485 Od Swieckich społeczności, ták stronił, żeby tylko z sámym BOGIEM przestáwał, że y od włásnego Oycá, dla poćiechy swoiey pisánych do siebie listow nieczytał, ále je przykłádem owego dáwnego Pustelniká, w ogień wrzucał. Záczym Przełożeni, áby dość uczynili, ták Godnego Męża, Oycowskiemu prágnieniu, y duchowną uczynili Konsolácyą, odpieczętowawszy listy Oycowskie, do czytánia, ADRYANOWI podáwáli, rozkázuiąc mu áby Oycu odpisał, y sámi mu, Materyą do responsu dáwáli. Ná dwá Mieśiące, przed końcem Zyćiá swego, z większym stárániem dlá Páná BOGA; prácował, y ćierpiał. Prosił, y otrzymał pozwolenie, dlá ćwiczeniá się w pokorze y umártwieniu, ażeby go dáno ná posługę do kuchnie, y ledwie wierzyć można, iáko ćięszko prácował. Gdy dlá wyżywieniá, czterdźiestu Zákonnikow, potrzebá było jeść gotowáć, á on sám w pośrodku gárnkow, y kotłow Kuchennych, wesoły był, y w ogniu, znáydował ochłodę: po dźiennych záś y ustáwicznych prácách, miał sobie zá folgę, y słodki odpoczynek, nocne czućiá y wigilie przed Náyświętszym SAKRAMENTEM, ná Modlitwie y Bogomyślności.

486 Pod ten czás, poczęło się szerzyć powietrze, w kráju Bonońskim, á Kárdynał Legát; prosił o dwoch Nászych Zákonnikow, do Szpitálá, Miásteczká Fránchi, dlá posługi zárázonych powietrzem. Nász ADRYAN, z wielką uśilnośćią, stárał się żeby tám był posłány, y lubo mu zábroniono z początku, jednák mu potym pozwolono, áby już nie w owym Szpitálu, ále w Nászym Konwenćie, Zákonnikom zápowietrzonym służył. Niepodobna wyráźić, z iáką Miłośćią, z iáką ludzkośćią, z iáką pilnośćią, Chorych, we wszelkich potrzebách rátował, co iego Socyusz, iáko oczywisty Swiádek powiádał, we dnie, y w nocy, ich nieodstępował, kiedy trzebá było, dotykał, przewrácał, ćieszył, rozweselał, nie lękał się ćiekących humorem iádowitego powietrzá rán, ktore leczył; áni się brzydźił ich fetorem, áni się Smierći bał, rátuiąc y ánimuiąc Bráći umieráiących, ktorych do Niebá, Aktámi Cnot, z niemi odpráwionemi, wypráwował. To tylko co go nádewszytko bárdzo trápiło, było wnętrzne Boskiego czyszczenia ćwiczenie, ktore Duchá jego ućiskáło czásem, y myśl ćiemnośćiámi otoczona, długo go turbowáłá, z odebrániem cále, wszelákiey słodyczy y poćiechy duchowney. Tym sposobem powinien był bydź oczyszczonym, ktorego do śiebie, Niebo sposobiło. Vmárłych Bráći, obłuczył, wápnem niegászonym z wierzchu polánych, sąm grzebł, y insze miłośći Vczynki, z wielką pilnośćią odpráwował.

O nástępuiącey Smierći swoiey, miał objáwienie; o ktorey y inszym oznáymił: bo gdy ośmiu Bráći, powietrzem zárázonym, jednemu po drugim, służył, wrácáiąc się po pochowániá ostátniego, Imieniem Brátá Pácyfiká, rzekł niektorym Zákonnikom przechodzącym, ktorzy się w Ogrodźie wietrzyli: *Już wszyscy oprocz mnie ktorzy mieli umrzeć, zásnęli, já jeden zostáłem się, y więcey Smierć niebędźie się śmiáłá dotchnąć żádnego.* Zlękli się wszyscy słyszący te słowá, y końcá czekáli. Skoro już powietrze ustáło, posyłáno w pole zráná Nászego ADRYANA, żeby się przechodźił, y rekreował, á gdy jednego ráná, potkał Oycá Przeorá, rzekł do niego: *Oycze, Wászá Wielebność, dáy mi swoje błogosłáwieństwo, bo go już więcey nieobáczę.* Wzruszony tym, Oćiec Przeor, odpowiedźiał mu: *Jáko Brácie moy y coż to teraz mowisz?* Rzekł mu on: *O to Oycze, teraz idę do Domu, y w krotce umrę.* Oćiec tedy Przeor, zápłákáwszy się, dał mu swoje błogosłáwieństwo, mowiąc: *Niech BOG będźie, z Miłośćią Wászą, Brácie moy.* Przyszedł do Konwentu ADRYAN, záchorował 487

rowáł ná Frebrę, y ná wielkie w bokách boleśći, o ktore prośił Páná BOGA; y z ćięſzkośći nieznośnych bolow, ktoremi był jáko w práśie przyćiśniony ná łoſzku, w ćierpliwym ich znoſzeniu, mowił z Swiętym Auguſtynem: *Pánie, tu piecz, tu śiecz, tu nic nieprzepuſzczáy, dáczyś ná Wieki przepuśćił.* Y ták, po przyiętych, Spowiedźi, y Náyświętſzey Kommunij ś SAKRAMENTACH, drugiego dniá Choroby, ktory był, dwudźieſty pierwſzy Sierpniá, Roku Páńſkiego 1630. w opinij Swiątobliwośći umárł.



ZYWOT

Wielebny Mátki HIERONIMY, od Nayświetſzey Pánny MARYI.

488 Atká HIERONIMA, od Náyświętſzey PANNY MARYI, urodźiłá śię w Genuy, z Szláchetney Fámilij, około Roku Páńſkiego 1570. y ná ćwiczeniu Chrześćiáńſkiey Pobożnośći wychowáná, záwſze Stánu Zákonnego prágnęłá. Przyiecháły z Hiſzpánij, Náſze Zákonnice do Genuy, áby umyśloną w tym Mieśćie Fundácyą, od Pánny Mágdáleny Centuryony, ktorá potym Zákonnicą zoſtáwſzy, zwáná byłá MAGDALENA á JESU, MARIA, przyięły. Tey Swiętey kompánij, Wodzem byłá Mátká HIERONIMA od Swiętego DUCHA, ktorá niegdy w Hiſzpánij, ná kilku Fundácyách, byłá Socyuſzką, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, obráná przyſzłego Klásztoru Przeoryſzą. Dniá pietnáſtego Grudniá Roku Páńſkiego 1590. przypłynęły do Genuy, z wielkim ták Száchty, iák y cáłego Miáſtá przywitáne ápplauzem, drugiego dniá, nowego Klásztoru, odebráły poſſeſſyą. Ná Vroczyſtość Poſſeſſyi, zjecháło śię wiele Szláchetnych Páń, y Pánien, ták żeby nowych Zákonnych Gośći uczćiwie przywitáły; y ućieſzyły, iáko też, áby ich słodką, y Duchowną rozmową, poćieſzone zoſtáły. Między temi, byłá Náſzá HIERONIMA, Pánná Młodźiuchná, ktorá záchęconá pobożną Zákonnic konwerſácyą, z Niebá oświeconá, y Duchem Páná BOGA nátchnięta, pádłá do Nog, Mátce Wikáryi, y z ták gorącym nábożeńſtwem, o Zákonny Hábit prośiłá, że wſzytkich przytomnych do płáczu pobudźiłá; y nie przeſtáłá prośić, poki ſkutku prożby ſwoiey nieodebráłá. Y ták záſłużyłá ſobie bydź pierwſzą, ktorá przed inſzemi, w cáłey Kongregácyi Włoſkiey, Reformácyi Swiętey Mátki Náſzey TERESY, Hábit przyięłá, Corká pierworodná Kármelitánek Bosych.

489 Ták pięknym y ſzczęśliwym począ tkom, cáły czás Zákonney Profeſſyi Korreſpondowáł, bo gdy z ták wielką gorącośćią, w drodze doſkonáłośći poſtępowáłá, w krotce iey doſtąpiłá; bo ták doſkonále Cnot nábyłá, że je w wyſokim ſtopniu y, heroicznym máiąc, inſzym byłá Cnot przykłádem. Byłá w Posłuſzeńſtwie bárdzo wyborná, oſobliwá w pokorze, niewzruſzoná w rezygnácyi Woli, niezwyćiężoná, y ſtáteczná, w ćierpliwośći, á że jednym słowem rzekę, w káżdey Cnoćie, byłá doſkonáłá. Y nie dźiw, bo byłá Modlitwie wnętrzney bárdzo przychylná, ná ktorey wiele łáſk Boſkich odbieráłá, ktoremi duſzá iey tyłá. A lubo z pokory, z temi Niebieſkiemi ukrywáłá śię fáworámi, jednák z relácyi Spowiednikow, o niektorych w poſpolitośći dowiedźieliśmy śię. Gdy zás, z temi nádprzyrodzonemi łáſkámi, zeſzły śię tálentá przyrodzone, miánowićie oſobliwey roſtropnośći, nádzwyczáyney ćichośći, przeto u wſzytkich

miłość miáłá, y ná urżąd Przeorysżey często byłá obráná, rżądzac więcey niż przez pietnáśćie lát, trzemá Kláſztorámi, z wielkim Zákonnic ukontentowániem; ktorá zá godną byłá oſądzoná, áby zá náypierwſzą dwoch Konwentow, obráná byłá Fundátorkę, y Przełożoną, jáko prawdźiwá Corká, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktorey Duchá, prawdźiwie dźiedźiczyłá.

490 Pierwſzá Fundácyá, ná ktorey byłá Przełożoną, byłá drugiego Kláſztoru Genueńſkiego, pod Tytułem Swiętey Mátki Náſzey TERESY; w ktorym doſkonáłą Zákonną Obſerwáncyą, ták słowámi ſkutecznemi, iáko oſobliwie przykłádem uſtánowiłá. Dwojákiego, odnowionego Kármelu Duchá záſzczepiłá, w ćwiczeniu ſię w Modlitwie, y w umártwieniu, bo ná tym kole, Miſtyczne Zákonu Náſzego Niebo, gruntownie oſádzone, ſzczęśliwie, y prędko ſię obrácá. Ná záczęćie tey Fundácyi, dwánáśćie przedźiwnych w doſkonáłośći, miáłá Socyuſzek, z ktorych káżdá, ná oſobliwą zásłużyłá ſobie Hiſtoryą, y były iey wierne pomocnice, w tym duchownym budynku, ktory do náywyżſzey doſkonáłośći wyſokośći, pod ták doſkonáłą Dyrektorką powſtáł. W tym Swiętey Mátki Náſzey TERESY, Genueńſkim Konwenćie, áż do Kwietniá, w Roku 1630. mieſzkáłá, ták właſney doſkonáłośći, iáko y inſzych dyrekcyi, pilnuiac.

491 Roku Páńſkiego 1628. Poczęłá ſię Fundácyá, Kláſztoru Florenckiego, ktorego Fundátorką byłá, Páni Fránćiſzká Gwáydy Hugolini. Ná tę ják fundámentálná Opoká, náznáczoná byłá Náſzá HIERONIMA, y zá pierwſzą obráná byłá Przeoryſzę. Z tegoż Kláſztoru Swiętey Mátki Náſzey TERESY, wybrałá ſobie Socyuſzki, Mátkę Máryą Agnieſzkę á JESV, y Páulę Máryą. Włożywſzy wſzelkie trudnośći, wyjecháły z Genuy Roku P. 1630. á dniá dźiewietnáſtego Kwietniá, ſtáneły we Florencyi. Gdy záś już był Kláſztor gotowy, dniá dwudźieſtego drugiego, tegoż Mieśiącá, po odpráwioney pierwſzey Mſzy Swiętey od Arcy-Biſkupá, y po poſtáwieniu Náyświętſzego SAKRAMENTU, odebrałá HIERONIMA, Poſſeſſyą Nowego Kláſztoru, pod Tytułem Swiętey Mátki Náſzey TERESY. Ledwie tám ſześć Mieśięcy, HIERONIMA Náſzá mieſzkáłá, Nowey Fundácyi intereſſámi zábáwná, gdy w Smiertelną wpádłá Chorobę, jeſzcze nie we wſzytkie potrzeby, ten Kláſztor opátrzywſzy, co iey Socyuſzkom y ćięſzki ſmutek, y wiele prác zádáło, náybárdźiey że ſię o iey Smierć báły, ktorá w krotce náſtąpiłá: ſamá záś Wielebná Mátká, nayukocháńſzych Socyuſzek, ták ſtrápionych, ſerdecznie żáłowáłá y one Pánu zálecáłá.

Lubo krotká byłá Chorobá, jednák 492 byłá bárdzo ćięſzká, y przykrá, oſobliwie oſtátnich godźin, przeto bárdzo wiele ćierpiáłá. Prośiłá przy ſobie będacych, żeby z nią słowámi żyćiá wiecznego, nábożnie y Swiątobliwie rozmáwiáli, z czego ſię ták wnętrznie ćieſzyłá, że ſię duchá poćiechy, y ná umyśle rádość, z weſołośći iey twárży wydáwáły, ieżeli záś między ſobą o czym inſzym gádáli, bárdzo z tąd byłá ſturbowána, co ſię záráz czytáć mogło, z iey záſmuconey twárży. Miáłá zwyczáy, przykłádem Swiętey Mátki Náſzey TERESY, wierſze Pſalmow odmáwiáć, y Modlitwy Strzeliſte powtárżáć, ktore z ſercá poruſzeniem mowiłá. Swego czáſu, pokornie, y nábożnie, SAKRAMENTA Kośćiołá Swiętego przyięłá; z wielką ćierpliwośćią, boleśći w Chorobie znośiłá, ná wolą BOSKĄ, bárdzo rezygnowáná byłá, y bliſkiey Smierći, weſoło oczekiwáłá. Tákiego ná Sumnieniu pokoju, y uſpokoieniá, záżywáłá, że bliſko przed Smierćią ſpytáná, jeżeliby czego niemiáłá, co by ią mártwiło, álbo ſię iey przykrzyło, ſpokoynie odpowiedźiáłá: niemam nic, coby mi ſię náprzykrzáło. Záczym, zdá ſię to bydź ná niey ſpełniono, co CHRYSTUS Pán, obiecał Swiętey Mátce Náſzey TERESIE, to jeſt, że wſzytkim iey umieráiącym Zákonnicom, ktoreby wiernie Regułę y Konſtytucye záchowáły, miał ſám áſſyſtowáć, ná poćie-

chę, y obronę duſzy ich, y ze w wiekim uſpokoieniu, miáły ſię przenośić do Zywotá Wiecznego. Tá záś Wielebná Mátká, nie tylko ſama w ſobie, doſkonále Zákonną obſerwáncyą powáżáłá y utrzymowáłá, ále ią też y w inſzych, żárliwie pomnáżáłá.

493 Ná koniec, sławná opinią Swiątobliwośći, umárłá, dniá Szoſtego Liſtopádá, Roku Páńſkiego, 1630. Wieku ſwego 60. á Zákonney Profeſſyi 40. Lubo záś, z jedney ſtrony, ćieſzyły ſię Zákonnice, (iák pobożnie wierzyły,) z iey pewnego Zbáwienia Wiecznego, z drugiey jednák bárdzo opłákiwáły, y ſtrápione były, z utráty, ták dobrey Mátki; á nietylko ſame ią Zákonnice opłákiwáły, ále wielu ią tylko znáło; oſobliwie Oćiec Generáł y Przełożeni Wyżśi, ktorzy przez liſty, do Náſzych Zákonnic, ſwoy żál oznáymowáli, chcąc ie poćieſzyć; y nie dziw, bo poſpolićie o niey mowiono, że po Swiętey Mátce Naſzey TERESIE, żádná iey z Náſzych Zákonnic, w roſtropnośći nie przewyżſzáłá, y ledwo iey ktorá zrownáłá. Przeto, ták Zákonnicy, iáko y Swieccy, w trudnych ſpráwách, do niey ſię udáwáli, y od niey, mądre záwſze rády, odbieráli. Dlá czego máwiáno, że jedná táká Zákonnicá, káżdemu Kláſztorowi, doſtáteczná byłá, do doſkonáłey iego dyrekcyi. Dlá dźiwney przyiemnośći Obyczáiow, byłá wſzytkim bárdzo miłá, á zá tym kiedy co roſkázáłá, wſzytkie iey ſkinienia słucháły, y wielkie czyniły iey poſzánowánie, lubo jednák oná ſamá, naypodleyſze rozumienie miáłá o ſobie, z pokory, ktorą wſzytkie záwſtydzáłá. Zá oſobliwſzą łáſkę BOSKĄ poczytáno, że ná Fundácyą Konwentu Florenckiego byłá posłáná. Bo gdy ieſzcze Swieccy, iey tálentow nieználi, y nie wiele było Zákonnic, á czás był zárážliwy, od wſzelkiey ludzkiey konwerſacyi, przez owe ſześć Mieśięcy, wolną bywáłá, y z ſámym tylko Pánem BOGIEM, uſtáwicznie, ják ná Puſzczy konwerſowáłá: y ták zwykłá byłá máwiáć; że miáłá w krotce umrzeć. Ciężkośći, y wielkie boleśći Choroby, nie tylko ćierpliwie, ále też y weſoło znośiłá, z oſobliwym Zák[illegible]c zbudowániem, y z wielką [illegible]ygnácyą, Smierć náſtępuiącą przyięłá.



Z Y W O T

Wielebney Mátki CHRYSTYNY od Swiętego MICHAŁA.

494 Ielebná M[illegible] CHRYSTYNA, od S[illegible] MICHAŁA, lu[illegible] Mieśćie Heretyckim, Belgium, álbo Niderl[illegible]du náleżącym, jednák Rodźicow, Wiárą Kátolicką, y pob[illegible]żnemi obyczájámi sławnych, urodźiłá ſię; y byłá Sioſtrą, Puteáná, bárdzo uczonego Piſárzá, y Mágiſtrá, w Lowánieńſkiey Akádemij. Piękne przyrodzone przymioty, od Stworcy Nátury odebráłá, dowćip przezorny, roz[illegible]oiętny y doſkonáły, pámięć [illegible] wyborną: pozyſkáłá duſzę do[illegible]o wſzelkiego pobożnośći y Cnot [illegible]rodz[illegible] ſkłonną, y pokoy wnętrzny, bá[illegible]o kocháiącą, dlá czego miłá by[illegible], BOGV, y ludźiom. Do Stánu Zákonnego, od Páná BOGA powołana, Habit Swięty, Zákonu Kármelitáńſkiego przyięłá, w Lowánium, gdźie dziwnemi w Cnotách poſtępkámi, kwitnąć poczęłá. Potym Roku Páńſkiego, 1612. dlá wielkiey Swiątobliwośći, y roſtropnośći, z inſzemi czteremá Zákonni-

konnicámi Socyuszkámi, náznáczona byłá do Polski, za náypierwszą Klásztoru Krákowskiego Fundatorkę. Spytáná od Przełożonych, jeżeliby z ochotą w ták oddálone od Oyczyzny swoiey, jecháłá kráje, tę bárdzo śliczną dáłá odpowiedź: *Dokad mnie Wolá BOSKA, y Swiętę Posłußeństwo obrośi, to záwße bárdźiey niż ochotnie przyimuię.* Do Krákowá, Krolestwá Polskiego Stolicy, dniá dwudźiestego szostego Máiá, pomienionego roku, szczęśliwie przyiecháłá. A gdy iuż po ustánowioney Fundácyi, insze Socyuszki, do swoiey Prowincyi, do Niderlándu powrácáły, oná śię sámá w Polszcze zostáć ofiárowáłá, dlá dokończeniá dźiełá, ktore ták chwálebnie záczęłá: dlá tego, iákoby już byłá Obywátelką, y domową w Krolestwie, do Swiętych Pátronow Polskich, Stánisłáwá, Jáckâ, y inszych, osobliwe, y wszelkiego poszánowániá pełne, Nábożeństwo zábráłá.

495 Zá fundáment Duchowney struktury, założyłá doskonáłe Posłuszeństwo, ktorego oná ták pilnie przestrzegáłá, że záraz ná głos jego wszytko opuszczáłá, náwet y záczętey w pisániu niekończąc litery, álbo słowá, á gdy śię jey zdáło, że wczym przestąpiłá náymnieysze Posłuszeństwo, to sobie poczytáłá, zá bárdzo wielki skrupuł. Kázał iey ráz Przełożony, żeby ná Kápitule Konwenckiey, proponowáłá pewny Interes, y náznáczył dźień, ktorego to skończyć było potrzebá: tegoż dniá proponowáłá go, ále że śię zdáł bydź przytrudny, o odłożenie determinácyi ná inszy dźień Zákonnice prośiły, áby lepiey sprawę zważyły; ná co gdy pozwoliłá, ták ćięszko ná Sumnieniu byłá ućiśnioná, że zá to przedłużenie Posłuszeństwá, nieśmiáłá do Kommunij Swiętey przystąpić: y gdy iey jedná Zákonnicá rozumnie mowiłá, że to odłożenie było potrzebne, y bez winy; *Odpowiedźiáłá oná: Dosyć jest złego, żem já ślepe y proste Posłußeństwo, przestąpiłá.* Ná uszánowánie záś Posłuszeństwá zwykłá byłá máwiáć: *Wolá BOSKA jest, dość ná tym.* Y miáłá do tych Swiętych, osobliwe Nábożeństwo, ktorych wydźiáłá zá żywotá kocháiacych Posłuszeństwo, jáko to do Swiętego FRANCISZKA Xáwerego, o ktorym czytáłá, że do wykonániá Woli Boskiey, záwsze był gotowy.

Inszemi tákże Cnotámi, bárdzo iáśniáłá. Albowiem tákie miáłá stosowánie śię Woli swoiey do Woli Boskiey, że śię żádnemi wcále przypádkámi niesturbowáłá, ále záwsze niewzruszoná, jednákowe ná umyśle uspokojenie, z wesołośći twárzy, poznáć dáwáłá. Tákiey byłá niewinnośći y szczerośći, że niewiedźiáłá, co to jest złość ludzkiey kondycyi, y nie mogłá źle o bliżnim pomyślić, iowszem dźiwowáłá śię, gdy o kim źle słyszáłá. Ták śię w Czystośći Pánieńskiey kocháłá, że z młodych jeszcze lát, dlá uszánowániá iey, Slubem śię Czystośći obowiązáłá, y ten dár od Páná BOGA odebráłá, że przykłádem Swiętey Mátki Nászey TERESY, pokus przećiwko tey Cnoćie nierozumiáłá, y z táką pilnośćia uczćiwośći Pánieńskiey przestrzegáłá; że Smiertelnie choruiac, gdy śię iey rány porobiły ná Ciele, niechćiáłá, żeby je Cerulik opátrowáł. 496

Máiac ták czystą duszę, ná wysoki stopień, Modlitwy, y Bogomyślnośći, wynieśioná byłá, ná ktorey, BOSKIEY práwdy wyroki poznáwáłá, y dárow nádprzyrodzonych pomnożenie odbieráłá, nietylko ná włásny, ále też y inszych pożytek: y ták skuteczná byłá iey Modlitwá, że do podźiwieniá, Cudá często czyniłá. Tráfiło śię ráz, że pewná Zákonnicá, bliská Smierći, y niby od rozumu odeszłá, stráchem Sadu Boskiego bárdzo przeráżoná, do iey śię pomocy udáłá; Oná ia rátowáłá Modlitwą, modlac śię z wyćiągnionemi ná Krzyż rękámi, á gdy śię goraco modliłá, záwołáłá Chorá: *Już moja Mátko dośyć, już mnie wßytká boleść odstąpiłá:* y ták ia, y ná rozumie, y ná Ciele, Modlitwa swoia uzdrowiłá. Winnych tákże potrzebách, Klásztor zostáiacy, skuteczna Modlitwą swoia, rátowáłá. Gdy bowiem byłá Przeoryszą, á od Zákonnic swoich słyszáłá, że niebyło nic do pożywieniá, udáwszy śię ná Modlitwę, wszytko czego było potrzebá, 497

bá, od Páná BOGA odbieráłá. Przeto Fortyánká, często koło Klásztorne, znáydowáłá nápełnione potrzebnemi rzeczámi, áni się dowiedźieć kiedy mogłá, ktoby je, z ludźi przyniosł. Swiátłem Boskim, ktorym ná Modlitwie oświecona bywáłá, skrytośći Sercá przenikáłá. Przyszłá do niey pewná Osobá dlá rozrywki, ná ktorą ják Wielebná Mátká spoyźráłá, záráz zádźiwiwszy się rzekłá: *O jákżeś się splugawiła, y obrzydliwą stáłá, ják się wzdrygáią ciebie, oczy, y uszy, y záraz od niey odeszłá.* Zdumiáłá się Zákonnicá, ktorá ná ten czás, przy tym byłá, y w tym zádumieniu zostáwáłá, poki się grzech, ktory owá Osobá, ná Sumnieniu ukrywáłá, publicznie potym nierozgłosił. Miáłá kommunikácyą śćisłą, z Duchem Swiętey Mátki Nászey TERESY, bo Wielebná Mátká Beátá KONSTANCYA, od Swiętego JOZEFA, widźiáłá Swiętą Mátkę, z wyćiągnioną ręką swoią, nád Nászą Chrystyną, jákby dáiącą iey Błogosłáwieństwo.

498 Táka byłá przyiáćiołką milczeniá, że bárdzo rżádko kiedy gádáłá, y w spolnym Zgromádzeniu Zákonnic, chętniey słucháłá, co drugie mowiły. A gdy co, z obligácyi Vrzędu, mowić muśiáłá, to ćicho y krotko bárdzo odpráwiáłá; z Swieckiemi záś, zwyczáynie o Boskich rzeczách rozmáwiáłá, ktorych do poznániá Boskiego Máiestátu, y do miłośći jego, ognistą mową, stáráłá się przywodźić, y często máwiáłá. *O jákby to dobre, y miłe widzenie było, kiedyby wszyscy ludźie, Boską Dobroć, ják náleży kocháli, á nigdy iey nieobrażáli.* Gdy byłá ná Przełożeństwie, wielką pokorę, ćierpliwość obsobliwą, y niewypowiedźiáną miłość ku podległym sobie, pokázowáłá; żádnego Aktu Posłuszeństwá, od nikogo niewyćiągáłá, ktoregoby uczynkiem, pierwey ná sobie niepokázáłá, y niželi ná insze, iáki ćiężár włożyłá, pierwey go ná swoich doświádczáła rámionách. Spytáná o co, niezáráz odpowiádáłá, ále krotką reflexyą Páná BOGA prośiłá, co miáłá odpowiedźieć. Wielką rostropność w Rżądach swoich pokázowáłá, káżdą z osobná przyzwoitym ćwiczeniá sposobem, do Cnoty prowadząc; nienáwidźiłá prawdá, y náymnieyszych defektow, záwsze jednák, jáko CHRYSTVSOWE Oblubienice, szczerym Sercem kocháłá. W Duchu pokory, ták Siostry strofowáłá, że się sámá przed Pánem BOGIEM, pierwey winną dáwáłá, y ná twárzy żárliwość práwá pokázuiac, wewnątrz Miłość y Miłośierdźie chowáłá.

Ponieważ żyćie iey, było codźiennym Krzyżem, w ćięszkich bárdzo chorobách, ustáwiczną práwie, niezwyczáyney ćierpliwośći miáłá okazyą. 499
Między inszemi Chorobámi, skwináncyą, czyli ćiásność gárdłá, nád zwyczáy ludzki miáłá, ták dálece, że połykáć jedzeniá, bez wielkiego udręczeniá niemogłá. Codźień boleniá głowy, y żołądka ćierpiáłá, y ledwie ktory dźień od jákiego pároxyzmu wolná byłá: Jednák przez żárliwość Zákonney Obserwáncyi, ná wszytkich Aktách Zgromádzeniá bywáła, ukrywáiąc swoje Choroby. Zeby ią záś Pán BOG doskonáley wypolerowáł, y dźieło swoje doskonáłe uczynił, dopuszcáł ná nię, wnętrżne oschłośći, y ućiski, uiąwszy iey łáski poiętney, y tym ią czyśćił, żeby ią Męki Páńskiey, uczęstniczką uczynił. Ná sześć Mieśięcy przed Smierćią, wrżod ktory był we wnątrż ná Zołądku, pokázáł się, y wszelką iey śiłę Ciáłá odebrał, przez odjęćie áppetytu do jedzeniá. Nic wcále ieść niemogłá, y ták iey boleść dokuczáłá, że iey często, práwie zmysły odeymowáłá. Dlá czego wkrotce, do ostátniego Niebespieczeństwá żyćiá przyprowádzoná, w drogę się gotowáłá Wiecznośći, chcąc się rozłączyć z Ciáłem, á bydź z CHRYSTVSEM. Zegnaiąc się z Corkámi, obfite łzy wylewáła, ktore gdy iey oćieráły Siostry, obroćiwszy się do Obrázu CHRYSTVSA Vkoronowánego, ktory w ręce trzymáłá, rzekłá: *Záprawdę kochány moy CHRYSTUS, niemiáł takiey usługi.* Bárdzo ćięszki bol Sercá, z ktorym się przez długi czás táiłá, dopiero ná końcu żyćiá oznáymiłá.

Bliską już Smierći będąc, ćięszkie 500
ná duszy ućiśnieniá ćierpiáłá, co znáć było po płaczliwych jęczeniách, w kto-

ktorych długo przytrzymáná, zdáłá ſię ćierpieć Męki Czyſcowe. Te jednák ućiſki gdy ją już opuśćiły, pokázáłá ſię odnowioną ná twárzy, iák jedno Niewinniątko. Gorące bárdzo Akty, Wiáry, Nádźiei, Miłośći, y innych Cnot czyniłá. W dźień Národzeniá Náyświętſzey Pánny MARYI, po Spowiedźi SAKRAMENTALNEY, pośiliłá ſię Przenáyświętſzą Kommunią; Po Nieſzporże, głośno wołáłá, częſto powtárżáiąc: *Miłośierdźie, Miłośierdźie:* y ſpytáná, czegoby chćiáłá, odpowiedźiáłá: *Albo rozumiećie, że já potrzebuię, iákiego porátowániá Ciáłá? zá duſzą moją tylko, proſzę BOGA o Miłośierdźie.* Lubo záś przed tym, zwykłá byłá máwiáć, y ſłuſznie; *Ufayćie w Pánu BOGU, iák náymocniey możećie, bo lubo możećie ſię wiele ſpodźiewáć, ále to wſzytko mniey jeſt, niż zdobi Dobroć BOSKĄ:* Jednák teráz mowiłá; *Záprawdę, niebyłám przed tym, tak łátwá, do poymowánia ſtrachu, ále bárdźiey do poymowániá ufności, teraz záś widzę, że ſię ſłuſznie báć trzebá.* Po przyiętym Wiátyku, gdy ſię Zákonnice zgromádźiły, prożbámi ich przymuſzoná, dáłá im błogosłáwieńſtwo ſwoje; Potym z ufnośćią obroćiwſzy ſię do Náyświętſzey Pánny, z wielką duchá rádośćią, y mile ſię do niey uśmiecháiąc, mowiłá: *MARYA Mátko łáſki, Matko Miłośierdźiá, Ty nas od Nieprzyiáćielá broń, y w godźinę Smierći przyimiey:* álbowiem, oſobliwe záwſze miáłá Nábożeńſtwo, do tey Krolowey Niebieſkiey, do ktorey zá dáninę, codźiennie Rożániec máwiáłá, y wiernie w káżdą Sobotę Kommunikowáłá. Ná koniec ſię ná Modlitwie, wnętrznie ućiſzyłá; z ktorey ſię niby z záchwyceniá wroćiwſzy, ręce wyćiągnęłá ku Niebu, y w pośrod modlących ſię Zákonnic, ſkonáłá. W Sobotę, dniá dźiewiątego Wrześniá, Roku Páńſkiego 1628. Wieku ſwego czterdźieſtego ſzoſtego, á Zákonney Profeſſyi ośimnáſtego.

501 Po Smierći, godne poſzánowániá Ciáło, ſtáło ſię ják Alábáſter białe, wolne jákoby żywe, ták dálece, że ręce, y rámioná, mogły ſię ná káżdą ſtronę wolno obroćić, ná twárzy záś pokázowáłá ſię, miłá niewinność. W Niedźiele ią, przy Solemnych Exekwiách pochowáno. Y do tych czás, w cáłośći y Cudowney nieſkáżytelnośći Ciáłá zoſtáje, w Kláſztorże Karmelitánek Boſſych, u Swiętego Márćiná w Krákowie, we wſzytkich członkow zupełnośći, bez ćiężáru, ták dálece; że ią jedná Zákonnicá, z mieyſcá ná mieyſce może przenieść, y kiedy ią z tyłu ręką podepra, ſtoi z złożonemi u pierśi rękámi. Wiele łáſk, proſzącym o nie, otrzymáłá, iáko świádczą niektore Wotá y tábliczki ſrebrne do niey oddáne. Tey Wielebney Mátki, jáko y Wielebney Mátki Beáty Konſtáncyi Ciáło, náwiedzáły przedtym, dwie Krolowe Polſkie, Ceciliá Renátá, y Ludowiká, á teráz od Koronácyi Náyjáśnieyſzego AUGUSTA Trzećiego Krolá Polſkiego, po trzy rázy, Náyjáśnieyſzá MARYA JOZEFA, Krolowá Polſká, z Corkámi y cáłym Frácymerem, tę z Nábożeńſtwá oddáwáłá im Wizytę, Siebie, Krolá, z cáłą Náyjáśnieyſzą Fámilią, y cáłe Kroleſtwo, ich przyczynom oddáiąc, nogi ich cáłuiąc, paćiorki o twárż poćieráiąc, y o Relikwie z Ciáłá, tákże o máłe Szkáplerżyki, z Hábitu iey proſząc. A lubo czáſem, inſze Ciáłá Swiętych, zdádzą ſię bydź ná ſpoyżrenie ſtráſzne, jednák Ciáło Wielebney Mátki Náſzey CHRYSTYNY, nie ſtrách, ále nábożeńſtwo w pátrzących ſpráwuje, bo ſię ledwo co, od ſámey Smierći odmieniło, ták dálece, że od tych, ktorży ią owych lát żyiącą ználi, záráz poznáná bywáłá, y teráz (iáko ſię wyżey námieniło) w zupełney cáłośći zoſtáje. Tá iey nieſkáżytelność, od czterech náywybornieyſzych y náydoświádczeńſzych Medykow, exáminowáná, oſądzoná byłá, zá nádprzyrodzoną. Ponieważ iey Ciáło, wápnem y źiemią przyſypáne, ná mieyſcu wilgotnym pochowáne, przez kilká lát leżało.

Chwáłę Oblubienicy ſwoiey, rożne- 502
mi Pán znákámi pokázáł. Náprzod zápachem bárdzo wdźięcznym, ktory Cudowny y nádprzyrodzony z Relikwiy y Ciáłá iey pochodźi. Potym pomieniona Ciáłá iey, ták doſkonáłą

 nie

nieſkáżytelnośćią. Po trzećie, wiela łáſkámi, przez iey przyczynę otrzymánemi. Po czwárte, jták wiela ápparycyámi. Do grobu iey chodźiłá w ſwoich ſućiſkách dlá Konſolácyi, Wielebná Sioſtrá KATARZYNA od Swiętego JOZEFA, Zákonnicá Konwerſká, iey Socyuſzká w drodze z Niderlándu do Polſki; ktorą ćieſzyłá Wielebná Mátká, pokázuiąc ſię iey; oſobliwie záś, pierwſzego tygodnia po Smierći, wſzedſzy do iey Celi, y lękáiącey ſię ták rzekłá, przyrodzonym językiem Flándryi: *Nie boy ſię nie KATARZYNO, já jeſtem, ty jákom obiecáłá, do ćiebie przychodzę.* Ná co iey KATARZYNA odpowiedźiáłá: *A ty Mátko, ják ſię máſz?* Rzekłá Náſzá CHRYSTYNA: *Bárdzo ſię dobrze mam, byłám prawdá ná dwie godźiny oſądzoná do Czyſcá, ále dlá odpráwionych zá mnie Mſzy Swiętych y dlá Modlitw Bráći y Sioſtr, Dobroć Boſká, dárowáłá mi jednę godźinę, á drugą odprawiwſzy, iuż weſelá w Niebieſkiey Chwále záżywam; ktorey żebyś y ty doſtąpiłá, ſtáray ſię co do twoiey náleży obligácyi, tym tylko reſpektem, żebyś ſię Pánu BOGU podobáłá, wiernie wykonáć, y wſzytkie prace ćierpliwie znośić.* I niedźiw, że tá Pánná, y Mátká, miáłá od innych pomoc, y rátunek po Smierći, ktorá żyiąc, Modlitwámi y Umártwieniámi ſwoiemi, bárdzo rátowáłá, duſze w Czyſcu pokutuiące. Teyże Zákonnicy, pokázáłá ſię po drugi raz. Zwykłá byłá tá Zákonnicá, bárdźiey Ogrodu, niż inſzych powinnośći y kláſztornych usług pilnowáć, y lubo ią nápominano o to, nie miáłá ná to względu, pokázuiąc ſię iey w czárnym Cieniu tá Wielebná Pánná y Mátká, po kilká rázy przeſtrzáſzyłá ią; áż potym w poſtáći poważney pokázawſzy ſię oſtro ią zgromiłá, mowiąc: *Co czyniſz nieſzczęśliwá, oto Oblubienice Chryſtuſowe, ćięſzko chore leżą, á ty im uſłużyć zániedbywáſz, żebyś im Miłość oświádczyłá. I tákeś to zapomniáłá, nápomnienia moiego? Jeżeli według woli Poſłuſzeńſtwá, wſzytkiego czynić niechćieſz, y tey z właſney Woli, zábáwy nieporzućiſz, czyniąc to, co do Ciebie náleży, miáſto Zbáwienia, potępienie duſzy odbierzeſz.* Co wymowiwſzy zniknęłá, y Sioſtrę pomionianą, w zbyteczney prácy koło Ogrodá utopioną, iey nápomnieniem przeſtráſzoną, do popráwy przyprowádźiłá.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JANA JERZEGO, od Swiętey MARYI MAGDALENY.

503 Wielebny Oćiec JAN JERZY, od Swiętey MARYI MAGDALENY, zwány ná Swiećie, Pán de Fárgues, to jeſt z Sławnego kásztelu, o dwie Mile, bliſko Awenionu, ſtoiącego nád potoczkiem, z Surgi Rzeki płynącym, ktory oblewáiąc ten Kásztel, bárdzo go weſołym, y urodzáynym czyni. Był z Szláchetney Fámilij, de Roſſet, sławney, w Awenioneńſkiey, á teráz Fráncuſkiey Prowincyi. Gdy już do lát poſtánowenia przyſzedł, poiął Zonę rowney Kondycyi, z ktorey ſpłodźił Syná Fránćiſzká, y Corkę. Kilká lát żył w Małżeńſtwie, zábáwiáiąc ſię zwyczáynemi rozrywkámi Páńſkiemi, jáko to grámi, polowániem, jednák dlá przyſtoynych obyczáiow, u wſzytkich był w áffekćie. Ná ten czás był w Awenionie jeden Szláchćić, názwány Pán de Válobres, z ktorym Náſz JAN JERZY miáł kompánią, y część z nim w rozne gry gráwał, y wygráwał, á Pán de Válobres, przegráwáł.

gráwał. Chcąc tedy żeby mu się w gróniu szczęściło, uczynił umowę z Szátánem, y zostáiąc długo w mocy Szátáńskiey (bo mu się był Cyrográfem podpisanym zápisał) potym oświatłem od BOGA miłosiernie oświecony, gdy Czás w Cyrográfie náznáczony nástępował, uznał swoy błąd, y zá skutecznym powołániem Boskim do Zákonu pociągniony, do Klásztoru Oycow Kápucynow przyszedł, y tám przyięty. Stán Zákonny sobie obrał, á uczyniwszy Sákrámentálną Spowiedź, pomienionego z Czártem uczynionego Kontráktu, wyrzekł się. Jednák Pán dopuścił ná niego, że Czárt záiuszony, mścił się przez niejáki czás, ná Ciele jego oszukániá swoiego, ále w krotce uwolniony, spokoynie potym Pánu BOGU służył w Zákonie, y Swiątobliwie Zyćia swego dokończył. Tym przykłádem, Nász JAN JERZY wzruszony, sprobowawszy y zważywszy Swiátá tego prożnośći, chćiał Swiát opuśćić, ále dlá zwiazku Małżeńskiego, wypełnienie zábránego prágnieniá, muśiał ná czás odłożyć.

504 Czyniąc Pán BOG dosyć iego prágnieniu, Smierćią Zony, uwolnił go od zwiazku, on zás wolnym zostáwszy, záraz pocżał szukáć sposobu, iákimby mogł, prágnienie swoie wypełnić. A że w Awenionie jest wiele Zákonow y śćiśle reformowánych, pocżał sám w sobie myśleć, ktoryby obrał, y obrał Nász Zákon, zbudowány z wysokiey Swiątobliwośći iednego z Bráći Nászych, ktory po Kweśćie chodźił, zwał się Brát JAN MÁRYA od Swiętey Urszuli, ktorego żywot niżey opiszemy. Bo gdy się pytáno Oycá JANA JERZEGO, czémuby sobie obrał Nász Zákon, odpowiedźiał że dlá tego, że tego Bráćiszká Jáłmużny prószącego, znáydował nie ráz przy drżwiách Domu swojego, podnieśionego álbo w záchwyceniu zostáiącego, dlá czego go, iák Swiętego szánował. Vmyśliwszy tedy nieodmiennie wstąpić do Nászego Zákonu, domowe Interessá uspokoiwszy, osobliwie do edukácyi Syná y Corki, y ich náleżytey instrukcyi, sposobnego Opiekuná postánowiwszy; przyięty był do Hábitu, Roku Páńskiego, 1619. y ná początku Mieśiącá Lipcá, posłány był do Nászego Lugduńskiego Konwentu, gdźie w ten czás był Nowicyát, do kąd pojechał Swiat pożegnáwszy, y dźieći kocháne zostáwiwszy, áby CHRYSTVSA Krzyż dźwigáiącego náśládował. Był to wcále Akt Heroiczny, skuteczney łáski, przećiw wrodzoney Oycowskiey Miłośći inklinácyi, ále zwyćiężaiącá łáská, ze wszytkiego tryumfowałá. Tym Aktem, więcey dokázał, niż się dopominá Swięty Hieronim, kiedy mowi, że kto chce iść po ćiásney drodze Zákonney, zá powołániem BOSKIM, może iść po zdeptánym Oycu y Mátce, ieżeli by tego było potrzebá, bo iest większa miłość, Synow, iako Rodźicow, poniewaź Syn, iest cząstką Rodźicow.

Przyięty w Lugdunie, wydźiwić się niemożna, z iaką goracośćią, w drodze doskonałośći postępował, y w niey przez dźieśięć lat, szczęśliwy bieg odprawował. Dźiwnie naśládował, w podeszłym wieku CHRYSTVSOWĄ prostotę, iednák z osobliwą rostropnośćią: Powágę Zakonną, pokázował z pilnośćią, Milczenie ták śćiśle obserwował, że z ust iego, ledwo było słowo usłyszeć. Anielską skromność záchowywał, ktora pátrzáiących, budował. Bárdzo był przychylny Modlitwie, bo tę prawdę poznáwał, że wielkie umártwienia ostrośći, w Nászym Zákonie, byłyby nieznośne Náturze, gdy by ich słodká Bomyślność, niecukrowáłá: y ták często powiádał. Vmártwieniá, wielkim był Przyiaćielem, ktore nietylko chętnie, ále też z ukontentowániem odpráwiał, przeto y z twárży, y z mowy, y z uczynkow, był przykłádem pokuty. Był bárdzo Posłuszny, pokorny, ćichy, łágodny, y wszelkiemi Cnotámi iáśnieiacy. Ná koniec był wielki Zelánt, Zákonney Obserwáncyi. 505

Po skończonym Nowicyáćie, Solemną uczynił Professyą, Roku Páńskiego 1620. dniá szesnástego Lipcá w Solemna Vroczystość, Náyświętszey Pány MARYI, z Gory Kármelu, ktorey y sáme 506

y samego siebie poświęćił, y obfitą Lugduneński Konwent opátrzył Jáłmużną, osobliwie w Appárátách Kośćielnych. Niedługo po Professyi, uczyniony był Zákrystyánem, czego się szczegulnie dlá Posłuszeństwá podiął, bo sobie życzył osobnośći, żeby w uwáżániu rzeczy Niebieskich, samemu BOGV służył, ktory Swiát, y Swieckie opuśćił konwersacye; jednák będąc powierzchownemi Aktámi Posłuszeństwá zátrudniony, wnętrzną rekollekcyą ile mogł konserwowáł, z wielkim zbudowániem tych, z ktoremi przestáwáł, ták bowiem we wnątrz z Pánem BOGIEM złączony, do powierzchownych rzeczy niemogł bydź przywiązány.

507 W rok po Professyi, ná prożby y instáncye swoiey Fámilij, y ich konsolácyą, posłány był do Awenionu, ále z wielką swoią przećiwnośćią, bo się niechćiał wrácáć do swoich, od ktorych się oddálił, muśiał jednák Posłuszeństwu dosyć uczynić. Tám jednák przyjecháwszy, tákiey osobnośći pilnował, że z rzádká wizyt Krewnych, y przyiáćioł swoich przyimował, náwet dźiećiom swoim, Synowi y Corce przykázał, áby nie często przychodźili do niego, z czego wielce byli strápieni. Bárdzo pragnął z támtąd wyiecháć, czuiąc w sobie ku swoim, á náybárdźiey ku dźiećiom, wzruszenie Oycowskiey miłośći, á boiąc się, żeby przez ustáwiczność z Stworzeniem, nie dźielił Miłośći od BOGA, ktorą cáłą, iemu samemu chćiał záchowáć, ták się wielą prożbámi Przełożonym náprzykrzał, náwet y Sumnienie ich obćiążáiąc, o rozwolnienia, y niepokoju duszy swoiey niebespieczeństwo, że go odesłáli do Lugdunu, gdźie święceniá odebrał, y zostáwszy Kápłánem, przez kilká lát, żył w większey świątobliwośći.

508 Ná końcu Roku 1628. nástąpiło powietrze w Akwitánii, w Prowincyi Krolestwá Fráncuskiego, ktore powoli szerząc się, wielką część Krolestwá záráźiło. Dotchnęło y Lugdunu, gdźie nieźliczonych ludźi Smierćią ponośiło. Z káżdego Zákonu, wielu się Zákonnikow ofiárowáło, z włásnego żyćiá niebespieczeństwem, służyć zápowietrzonym. Między inszemi, ofiárowáł się z Nászych, Wielebny Oćiec JAN JERZY, miłośćią bliźniego wzbudzony, dlá ktorego stáł się ofiárą, żeby mogł inszych w potrzebie rátowáć. Ná náznáczone tedy sobie mieysce przyszedszy, z dźiwną łágodnośćią zápowietrzonym służył, iednych żywiąc, drugich ćiesząc, innych do ćierpliwośći záchęcáiąc, innych ná Smierć dysponuiąc, á wszytkich SAKRAMENTAMI, Spowiedźi y Kommunij Swiętey opátruiąc, stáwszy się wszytkim wszytko, żeby wszytkich pozyskáł.

509 Gdy ten Miłośći Vrząd, ták pilnie odpráwuie, záráźił się powietrzem; ktorego boleśći y ućiski, z wielką rezygnácyą y ćierpliwośćią znośił. I przygotowawszy się do blisko nástępuiącey Smierći, szczęśliwie zásnął w Pánu, po przyiętych SAKRAMENTACH Swiętych, y wielorákich Cnot, uczynionych Aktách, ćiesząc się, że dlá Bráći, duszę swoię położył, y wiedząc że większey miłośći nikt niemá, iáko ten, ktory duszę swoię, zá przyiáćioł swoich położy. Jáko zás był Cnotámi ozdobiony, ták po sobie wielkie prágnienie, y Swiątobliwośći przykład zostáwił.

ZYWOT

Wielebnego Oycá Leandrá, od Zwiastowániá Náyświętszey PANNY.

510 Wielebny Oćiec LEANDER, od ZWIASTOWANIA, w Burgos w Hiszpánij, z Szláchetney Fámilij de Melgosa, urodźił się. Podroźszy zaś w látá, gdy się przeniosł do Rzymu, tám Zákonu Nászego przyiął Hábit, y wielkiey doskonáłośći w krotce nábył. A że ná początku fundowáney Kongregácyi Nászey, wielká byłá gorącość

Duchá w Náſzych, w promowowaniu Miſſyi, LEANDER Náſz, ſámego ſiebie chętnie ofiárowáł, ná náwrocenie duſz. Náznáczony do Perſyi, owę ták dáleką peregrynácyą, z wielką gorącośćią, z Socyuſzámi podeymowáł, y z niewymownemi trudnośćiámi, y niebeſpieczeńſtwem, odpráwił. Táki záś miáł Affekt do náwrácániá duſz, że nietylko uczynił Wotum iść ná każdą Miſſyą, dlá náwrácániá Niewiernych y Heretykow, kiedy mu Przełożeni roſkáżą, ále też dlá większey Slubu doſkonáłośći przydáł, że záráz, iák mu tylko roſkáżą, bez żádney repliki, y kontrádykcyi iść powinien. Co żeby był wiernie záchowáł, tráfiło ſię, że y Vrząd Wikáryego Prowincyálnego, rezygnowáł. Albowiem jeden Przełożony, chćiáł, żeby Náſz Leánder poſzedł do Perſyi, poniewaź on ſam rozumiał ſię bydź z Vrzędu potrzebnym, ná Fundácyą Goáńſką w Indyách Wſchodnich, przeto nie mogł jechác bez ſkrupułu. Zeby tedy Náſz LEANDER, proſtemu Posłuſzeńſtwu doſyć uczynił, y odſtępuiąc go, od ſkrupułu ná ſumnieniu był wolny; ná ręce tegoż Przełożonego, Vrząd ſwego Wikáryuſtwá Prowincyálſkiego złożył.

511 Był Mąż, y náuką y Swiątobliwośćią, y w ſpráwowániu rzeczy, roſtropnośćią bárdzo słynący, dlá czego przez wiele lát, pod Tytułem Wikáryego Prowincyálnego, wſzytkiemi Miſſyi Konwentámi, w Arábij, w Perſyi, y w Indyách Wſchodnich rządził, y niektore fundowáł, to jeſt Ormuzyáńſki, Dywieńſki, y Goáńſki, w ktorych fundowániu, wiele ućierpiáł. Dlá dobrá, y utwierdzeniá Miſſyi Perſkiey, zá rzecz potrzebną poczytáł fundowáć Konwent ná Wyſpie Ormuzyáńſkiey, bliſkiey Perſyi, ná ten czás do Páńſtwá Luzytáńſkiego náleżący, ták dlá tego, żeby tám zebráne jákie pobożnych Dobrodźiejow Jáłmużny mogł przeſyłáć do Perſyi, dlá wyżywieniá Miſſyonárżow Náſzych, iáko też y dlá tego, żeby Miſſyonárże Náſi, jeżliby kiedy przez złość y prześládowánie, muśieli kráje Perſkie opuśćić, beſpieczne mieyſce mieli. Niepodobná wyráżić, iák wiele prác, y niektorych przećiwnośći, koło tey Fundácyi ponośił; co dźień ná wypędzenie z támtąd Oycow Náſzych, zá fałſzywemi informácyámi o nás, Krolewſkie záchodźiły mándáty. Sam Gubernátor Pán Ludwik de Sozá, zwábiwſzy do ſiebie Náſzego LEANDRA, áreſztowáł go pod zámknięćiem Sekretnie, máiąc go odesłáć do Perſyi. Ale nieuſtráſzony, y pełen męſtwá Oćiec, groził mu podlegániem klątwie, y náſtępuiący ná niego, zápowiádáł mu gniew BOSKI, ktory z ſkutku doznáł potym ná ſobie; bo od tego czáſu, wiele go przypádkow nieſzczęśliwych potkáło, á ná oſtátek, gdy ſię powrácał do Luzytánij, nietylko Zboycy Máurytáńſcy, okręt iego zábráli, ále też iego, z Zoną, z Cáłym Domem, y Fortuną, poymáli, y do Algezyráz, mizernie w niewolą záprzedáli. Nieprzeſtáli y dáley Nieprzyiáćiele Náſi, przećiwko záczętey Fundácyi, y Náſzemu LEANDROWI powſtáwáć; bo ile mogli, Vice Reiá Indyiſkiego, przećiwko nam, tám ná ten czás nieznáiomym, fomentowáli, y pobudzáli; że obrał Kommiſſarżá, y posłał go z Okrętem, áby przez gwałt Oycow Náſzych wyrzućił, á ieżeliby ſię bronili, żeby Konwent *K*ulámi z dźiał rozrućił. Ják doſzłá wiádomość tey Kommiſſyi, bárdzo Miáſto poturbowáło; Náſz záś LEANDER, nárádźiwſzy ſię z Oycámi, Przenáyświętſzy SAKRAMENT, ná náywyżſzey kontygnácyi Konwentu, od morżá, zkąd miáno z Dźiał bić, Solemnie y iáwnie, w Kápłáńſkim Appárácie, w ręku trzymał, gdźie też Zákonnicy, o ſzczęśliwe powodzenie, gorąco Páná BOGA proſili. Wſzytek záś lud, á oſobliwie żołnierże, będący ná Præſidium nam bárdzo przychylni, ná obronę náſzę, w wielkiey liczbie zgromádźili ſię, y zbroyno Klaſztor obtoczyli, wołáiąc, że ieźli nás potká co złego, wſzytkich nieprzyiáćioł náſzych wypędzą, y ſámemu Gubernátorowi Smierćią grożąc, á oraz głoſząc, że ten Mándát *K*rolewſki, na wyrzucenie Oycow Náſzych, był zmyślony. Co widząc y słyſząc, ulękniony Kommiſarż, wyśiádł z Okrętu, y przyſzedł ſię modlić, do Kośćio-

ściołá Náſzego. Od tego czáſu, uſtáło prześládowánie, Vicerey dobrże informowány uſpokoił ſię, Náſz LEANDER ná Chwáłę BOSKĄ, tryumfowáł, y Náſi Oycowie, zwyczáyne Miſſye, ták długo odpráwiali, poki przez odebránie Ormuſium od Perſow, niebyli wygnáni, wſzyſcy Luzytáni, y Chrześćiánie.

512 Dlá doſkonáłego Miſſyi Perſkiey utwierdzeniá, Náſz LEANDER poiechał do Indyi Wſchodnich, chcąc fundowáć Indyiſką Miſſyą, pod tym tytułem y z tych rácyi, iák fundowáł Ormuzyáńſką Pod Imieniem záś Indyiſkiey Miſſyi, zámykáią ſię wſzytkie Konwenty y Rezydencye, ktore mámy w Páńſtwie Luzytáńſkim. Pierwſza tedy záczął fundowáć, w Mieśćie Goáńſkim, y nie podobná wyráżić, iák wiele prác, iák wiele trudnośći y przećiwnośći, w ták Swiętey Akcyi poniosł, co iednák ſwoią roſtropnośćią, y wiárę przechodzącą ćierpliwośćią, ták wſzytko ułożył, że y Vicerey pozwolił, y ArcyBiſkup dáł konſens ná Fundácyą, náſtępuiącą okázyą pobudzony. Był ten ArcyBiſkup, bárdzo przychylny Swiętey Mátce Náſzey TERESIE; Tráfiło ſię záś, że ná ten czás, dlá nieiákiey nagłey przygody nákázał Solemną Supplikácyą, álbo Kośćielną Proceſſyą, ná ktorey odpráwiánie, wiele Relikwii, tákże wiele Swiętych Obrázow, wſpániále y Kleynotno ubránych, poznoſzono. Zá iego pozwoleniem łátwo otrzymánym, między Obrázy Swiętych, policzony był Obráz Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktory záráz odmálowáno, ubráno, drogiemi y koſztownemi Kleynotámi przyozdobiono. Dniá Proceſſyi náznáczonego, Obráz Swiętey Mátki Náſzey TERESY, w złoto, w perły, y drogie kámienie ubrány, w rękách pokorną ſupplikę trzymáiący, do ArcyBiſkupá przynieśiono; dźiwuie ſię piękności Obrázu ArcyBiſkup pobożny, kártę z rąk do przeczytániá bierze, ná ktorey czytá, prożbę Swiętey Mátki, zá Synámi ſwoiemi Kármelitámi, żeby im pozwolił Goáńſkiey Fundácyi, ktorą przeczytáwſzy, z wielkiego áffektu y Nábożeńſtwá, dobry ow Biſkup płákáć począł, y záraz ná Fundácyą dał Náſzym pozwolenie, Roku Páńſkiego 1620. ktorą roſtropnośći Náſzego LEANDRA, trzebá przypiſáć. Otrzymáwſzy pozwolenie Fundácyi, mieyſce ſpoſobne y weſołe kupił LEANDER, ná ktorym teráz z fundámentow wyſtáwiony ieſt Konwent, z Kośćiołem bárdzo pięknym pod Tytułem Náyświętſzey Pánny MARYI z Gory Kármelu, ktory ſię między oſobliwſzemi, y więkſzemi, w Zákonie Náſzym liczy.

513 Po Zákończoney tey Fundácyi, Konwentu Goáńſkiego; Náſz LEANDER, nie tylko między Luzytánámi, ſam przez ſię, y przez ſwoich Zákonnikow, kázuie, Spowiedźi słuchá, y inſze funkcye Chrześćiáńſkiey Miłośći odpráwuie, álè też maiac ſtáránie o Miſſyách dlá náwrocenia Niewiernych, Zákonnikow, do pobliżſzych Pogáńſkich Krájow rozſyłá, ktorżyby ták Luzytáńſkim wygnáńcom, iáko y ućiekáiącym byli pomocni, á nád to Náſzym Oycom, w Perſyi prácuiącym, obfite jałmużny poſyłá. Wſzytkie inſze Konwenty, w Indyi potym fundowáne, od tego pierwſzego pochodzą, záczym ták te, iáko y ich pożytki, do LEANDRA Náſzego, iák do pierwſzego Fundatorá maią náleżeć. Ale że nie wſzytkie iemu ſámemu przywłáſzczáią, záczym opuśćiwſzy inſze, żebysmy długo niebawili, námieniemy tylko o Konweńćie Dywieńſkim, ktory on ſam, fundowáł. Miaſto Dywiéńſkie, ieſt w pośrodku dwoch brzegow, Rżeki Indá názwaney, ná máłey Wyſpie, máiące Zámek obronny, y pierwſzy Páńſtwá Luzytáńſkiego, z pulnocney ſtrony, Kraiu Indyiſkiego. W tym Mieśćie fundowáł nam Konwent, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, przy ſwoim Kośćiele, Pan Fránćiſzek Cáláſſa, poważny Káplán, ták ſtárośćią, y cnotą, iáko y wielą inſzemi tálentámi, ktory ſię zdaydź godnym, Imieniá Męczennika, bo powágą Zwierzchnośći Kośćielney, posłány ná zrucenie y zniſzczenie pewnego Zboru Pogáńſkiego, w tumulćie zbroynego Pogáńſtwá, zábity ieſt, Pomieniony Konwent, fundowáł

nam

nam ná instáncyą Náſzego LEANDRA, przydáwſzy do niego folwárki, w Palmy Indyiſkie obfituiące, y Wieś bárdzo Wesołą.

513 LEANDER Náſz, pomienione fundácye, w Indyách zákończywſzy, inſze Rezydencye Miſſyi, iáko Przełożony wizytował, y u ſamego Krolá Perſkiego był, dlá większego Perſkich Miſſyi ugruntowániá, wiele záś w tych drogách, ućierpiał. Ktoremu też Pán więcey do ćierpieniá okázyi zgotował, od ſamych tákże Bráći ſwoich, ktorzy nie wſzytkie jego Akcye ápprobowáli. Ze Wielebny Oćiec, był bárdzo rozumny y uczony, od Luzytáná Wiceręiá Indyiſkiego, obrány był zá Konſyliárzá, Orátorá do Miáſtá Wiſapor, náznáczonego, do dworu Krolá Máchometáńſkiego, ktory poſpolićie názywał ſię Dyálchá. Tám tedy, ták w Chryſtuſowey, iáko y Krolá Luzytáńſkiego, ſpráwie poiechał, máiąc intencyą w pomienionym Mieśćie, fundowáć rezydencyą. Ale, po niedługim támże mieſzkániu, gdy ſię o to ná Chwáłę Boſką pilnie ſtárał, w Chorobę wpádł, ktorey przykrośći, długo ćierpliwie dlá Páná BOGA znośił, á potym pełen Zásług, z ták wielu rzeczy uczynionych, chwálebny, y opinią Swiątobliwośći sławny, umárł, Roku Páńſkiego, 1630. ktorego Smierć, Cáłá Indyá opłákáłá, dlá oſobliwego uſzánowániá jego. Já (mowi Autor Zyćiá jego) ktorym ná ten czás był w Mieśćie Báſſaronie, przy Eufrátesie y Tygrze, ſchodzącemi ſię, bliſko brzegu Perſkiego, bárdźiey czułem Smierć iego, niżli moich Rodźicow.



ZYWOT

Wielebnego Brátá BAPTYSTY, od Krzyżá.

514 BRát BAPTYSTA od KRZYZA, urodzony w Medyoláńie, był kunſztu budowniczego, ktory pobożnym będąc jeſzcze ná Swiećie, ná Protekcyą BOSKĄ záſłużył, y jáwnie iey czáſem doznáwał. Tráfiło ſię, że przy robo ćie koło pewney Fábryki, trzebá było Wielki ćiężár podnieść do Gory, ktory on z wyſokiego mieyſcá, ćiągnął powrozem; áż o to nieſpodźiánym przypádkiem, ow ćiężár przewáżáiący upádł z gory, on záś wyżey ieſzcze będąc, końcámi Káfará impetem trącony, wyrzucony był ná powietrze, y lecąc, trzy razy ſię w koło obróćił, poki źiemi niedopádł, y náleźiony był bez znáku rànnego, o ktorym przytomni rozumieli, że z tego przypádku, nie tylko umárł, ále ſię y zgruchotał; co on ſam potym zá Cud powiádał, zoſtáwſzy Zákonnikiem. Ná to, y inne Dobrodźieyſtwá Boſkie pámiętaiąc, ſwoiemu Dobrodźieiowi, wcále ſię poświęćić, umyślił: przeto máiąc około lát dwudźieſtu y ośmi, idąc zá powołániem BOSKIM, do Stánu Zákonnego, máiąc w wielkim pożániu Náſz Zákon, między Náſzemi Bráćią Konwerſámi, Hábit przyiął. Ale niżeli był przyięty ćieſzko był probowány, bo niemál przez Rok odkłádáno jego przyięćie, przez ktory czás, umártwieniá, dyſguſty, y wzgárdy z wielką záwſze pokorą, ćierpliwośćią, y ćichośćią ćierpiał, y te ſwoie probowániá, zá lekkie ſobie miał, bo zwielką gorącośćią Duchá, náywyżſzey doſkonáłośći prágnął.

Zoſtáwſzy iuż Zákonnikiem, cudowne, ták Nátury, iáko y łáſki, przymioty 515 pokázował po ſobie, bo był obyczájow przyiemnych, y wſzytkim bárdzo miłych, miał w ſobie powágę Zákonną, z dźiwną proſtotą y ſkromnośćią złączoną, zwyczáynie z oczámi ná doł ſpuſzczonemi, rozmáwiał, oſobliwie z świeckiemi: y dlá tey oſobliwey ſkro-

ſkromnośći, u wſzytkich miał poſzánowánie, y miłość; ták dálece, że wielu przychodźiło do niego, nie tylko żeby ſię Modlitwąm iego polecáli, ále też żeby ſię go w wątpliwych rzeczách rádźili, ktorego bydź Wielkim Sługą BOSKIM wierzyli, lubo on ſąm, ile mogł, ukrywał ſię, od wſzytkich powierzchownych okázyi, żeby ſię tylko z ſámym BOGIEM zábáwiał. Miał w ſobie niezwyczáyną pokorę; ktorey Duchem nápełniony, nie śmiał z Kápłánámi, álbo też z Choryſtámi konwerſowáć, iáko z temi, ktorzy we dnie y w nocy, ná śpiewániu Chwáły BOSKIEY przeſtáwáli, ktorych ſpołeczności, ſądźił ſię bydź niegodnym. Záwſze ſzukáł pokornieyſzych usług Kláſztoru, nigdy ſię nieurázáł, przy okázyi wzgárdy y umártwienia, iáko ten ktory ſię nád wſzytkich zá náypodleyſzego poczytał, y w tálentách przyrodzonych, y w ćwiczeniu ſię w Cnotách.

516 Ják záś wiernym był Przyiaćielem Zákonnego Vboſtwá, ledwie wyráźić można. Bo náprzod odźienie, y inſze rzeczy ktore miał do záżywánia, były wytárte, y podłe. Záwſze chodząc z ſpuſzczonemi oczámi, gdy co ná drodze obáczył, co ſię mogło zdáć ná co, czyli drewno w Ogrodźie, czyli káwáłek woſku, álbo igłę w Zákryſtyi, czyli káwáłki Chlebá w Refektárzu, czyli náymnieyſze z porcyi oſtátki, pilnie to wſzytko zbierał, żeby w Domu Bożym, nic niezginęło. Nigdy nie był prożnuiący widźiány, záwſze bowiem, álbo náznáczone powinności, pilnie odpráwiał, álbo innym w ich właſnych powinnośćiách pomágał, ktory prágnął wſzytkich práce ponośić, ażeby inſzym ulżył. W dni Niedźielne, y Swięte, gdy ſię niegodźiło robić rzemiesłá, chodźił do Zákryſtyi, ták dlá służeniá Mſzy Swiętey, iáko żeby Zákryſtyánowi usłużył, w omiátániu, y ubierániu Kośćioła. Gdy iuż niebyło nic do robienia, chodźił do grobu poſpolitego, ktory dlá uſzánowániá Bráći zmárłych umiátał, y dlá zápáchu, Kwiáteczkámi ślicznie páchniącemi, grob poſypował. Oſobliwie záś koło Fábryki, ták Konwentu, jáko też y Kośćiołá Náſzego w Medyolánie, zábáwiał ſię robotą, ponieważ Przełożeni, Cáłey ſtruktury zlećili mu ſtáránie, ktorą on, nie tylko dyſpozycyą, ále też y uſtáwiczną prácą promowował.

Wiele ſię Cudownych okázyi, álbo 517 ráczey Cudow, przy tey Fábryce, tráfiło BAPTYSCIE Náſzemu. Gdy Kośćioł Náſz Konwentu Medyolánſkiego, pod Tytułem Swiętego KAROLA murowáno, y do ſklepieniá przyſtępowáno, wyſtáwiono ruſztowánie z dránic y tárćic, po ktorym wſtępowáno, tráfiło ſię że jeden młody robotnik, nieſzczęśliwym przypádkiem, ſpádł z ruſztowániá, ktorego ná doł lecącego, zá ſpodnie uchwyćił Náſz BAPTYSTA, y wiſzącego ná powietrzu trzymał, nie bez oczywiſtego Niebeſpieczeńſtwá ſpádnieniá, y jáwnego Cudu, álbowiem ſtał ná Tárćicy bárdzo słábey y ćienkiey, ktorá ledwie go ſámego mogłá pierwey utrzymáć, á ná ten czás muśiáłá dwoiáki ćiężár znośić: y tym ſpoſobem, owego Młodźiáná, od ſpadku, y nieomylney Smierći wybáwił. Inſzym rázem, porozumiał, że część nowey Fábryki upádnie, bo widomie ſklepienie rozſtępowáło ſię; poućiekáli rzemieśnicy z boiáźni záwalenia ſię, on ſam dla zatrzymania Fabryki przybiegł, ktorą gdy z podźiwieniem wſzytkich utrzymał; Cud ten Swiętey Mátce Náſzey TERESIE przywłáſzczył, powiádáiąc że Włos Swiętey Mátki, do roſpádliny przyłożył, á to dlá tego, żeby nieprzypiſowáno jego Záſługom tego Cudu, bo go inśi klęczącego tylko, y modlącego ſię widźieli, rátunku od Páná BOGA, y Náyświętſzey PANNY wzywáiącego. Powiádáią, że mu ſię podobny Cud przytráfił, przy Fábryce Konwentu Náſzego Kremoneńſkiego. Inſzy Cud, w Náſzym Pápieńſkim Konwenćie, tráfił mu ſię. Podnoſzono część muru, ná ktorym był odmálowány Nábożny y Cudowny Obráz Náyświętſzey PANNY, y z niſkiego mieyſcá podwyżſzáno, w Káplicy większey Nowego Kośćioła; przy wielu ták inſtrumentow, iák y ludźi pomocy: áż o to, drzewo jedno, z tych

z tych ktore do tego służyły, wyrwáło się z rąk Rzemieśnikow, y jednego z nich impetem w puł porwáło, y áż pod sklepienie wyrzućiło, z jáwnym niebespieczeństwem, nie tylko Smierći tego, ále też żeby inśi ze strachu, ták wielkiey Máchiny nieupuśćili, y muru już podnieśionego w gurę nie zgruchotáli, wraz z Cudownym ná nim málowánym Obrázem. Był przytym Nász BAPTYSTA, jáko Architekt Fábryki; ktory tym przypádkiem nic niestrwożony, począł Sercá Robotnikom dodáwáć, y kázał nieustáwáć w roboćie, mowiąc żeby się niebáli, bo się nic złego niestánie. I ták śię stáło, bo ten z ták wielkiey Wysokośći spádszy ná Ziemię, zdrow y bez náymnieyszego w cále náruszeniá, widźiány był, z zádźiwieniem przytomnych, ktorzy rozumieli, że żywy, y cáły Ziemi niedopadnie.

518 Wiele zásadzek szátáńskich ponośił, osobliwie w máteryi Czystośći, w ktorey się bárdzo kochał, y tego się wszytkiego wystrzegał, co iey ták wnętrznie iák y powierzchownie, mogło bydź przećiwnego. Dwá tylko cudowne przypádki, zásadzek Szátáńskich, námieniáią się. Pokázał mu się ráz Szátán w Ogrodźie, w postáći Białogłowy urodźiwey, w Suknie prożnośći Swiátowey ubrániey, ktora kiwáiąc ná niego, do śiebie go wołáłá: ále Wielebny Brát záráz ućiekł, rozumiejąc że byłá prawdźiwá Białogłowá. Drugi ráz pokazał mu się, pod postáćią nágiey Niewiásty, ktora on przeżegnáwszy się znákiem KRZYZA Swiętego, y wezwáwszy Imion JEZUSA y MARYI odegnał, záwsze z zásadzek Szátáńskich tryumfuiąc. Zeby záś był bespiecznieyszy w potyczce, ćiáło swoie, wstrzemieźliwośćią y pokutą uskrámiał ustáwicznie, żeby rebellij, przećiwko rozumowi y Czystośći niepodnośiło. W kaźdy dźień, álbo połowę porcyi, álbo Wino w Refektárzu zostáwiał, y częśćiey pośćiłby był o Chlebie y o wodźie, gdyby mu było pozwolono; y nigdy appetytowi niedogodźił, záwsze bowiem jeszcze łáknącym, od stołu wstáwał. Tá wstrzemieźliwość bárdzo mu niego ćięszká byłá, ktory we dnie y w nocy, ćięszko prácował. Do tego też, ostremi Włośiennicámi, y żeláznemi łáncuszkámi, Ciáłu dokuczał, y nie sypiániem dręczył. Jednym słowem, był nieprzyiáćielem włásney miłośći. Gdy się czuł álbo bárdzo sfatygowánym, álbo bárdzo słábym; Ciáło swoje ćięszkiemi śiekł dyscyplinámi, mowiąc, *że to były Ciáłá wymysły, áby go zwiodło, y że się on ná tym znał dobrze.* Dlá czego też, miewáiąc po cztery y po pięć dni goraczkę, y zostáiąc bárdzo w ćięszkich boleśćiách, ćierpiał je bez wszelkiego posolgowániá sobie, y nic wcále nie mowiąc; żeby od włásney miłośći niebył zwiedźiony, ná ktorey głosy y uskárzániá się nic nie dbał, iowszem ią przyczyniwszy sobie pracy poskrámiał.

Był Modlitwie wnętrzney bárdzo przychylny, ná ktorey oprocz dwoch spolnych godźin, ukrucáiąc sobie czásu do spániá, przez większą część nocy przebywał, bo álbo do pułnocy, ná Modlitwie z Pánem BOGIEM zábáwiał się, y iák ná Jutrznią zádzwoniono spáć poszedł, álbo ieżeli jedney nocy położył się z wieczorá, iák ná Jutrznią zádzwoniono wstał, y już od pułnocy áż do dniá, modlił się przed Náyświętszym SAKRAMENTEM. Miał tákże we zwyczáju, często chodźić, do Grobu Nászych Zákonnikow, y tám się długo modlić, dlá uszánowániá tych, ktorych iáko Swiętych zá żywotá szánował, polecáiąc się ich Modlitwom, y ná ich część, czyniąc dyscyplinę. Choć go kiedy Sen morżył, nieszedł kłáść się ná łoszko, ále ják klęczał, ták ná źiemi trochę głowę położył, żeby iákokolwiek posolgował Náturże, y Ciáło oszukał. Jednák Przełożony, widząc w nim tę zbytnią ostrość żyćiá, ná końcu lát żyćiá jego, zábronił iey, żeby y látámi, y ustáwiczną prácą, wszytek nádwątlony, nieustał, Záczym przykázał mu, żeby potym wráz z drugiemi spáć chodźił. Ten zwyczáy czućiá ná Modlitwie, záraz w Nowicyáćie záczął, ná ten czás bowiem, nieraz przez cáłą noc niespiąc, ná Modlitwie przestáwał. 519

 Z tey

510 Z tey ták ustáwiczney Modlitwy, Obecnośći BOSKIEY nieustáiącey nábył, y ták wysokiey Bogomyślnośći, że często bywáł w Záchwyceniu. Jeden z Nászych Kápłánow, był tego Swiádkiem oczywistym, ktory powiedźiáł, że Nászego BAPTYSTĘ, widźiáł dwá rázy w Záchwyceniu. Ráz w Ogrodźie, gdy látorośli okrzesywáł, ták bowiem był ná rozmyślániu záwieszony, że z bliská záwołány, nieodpowiedźiáł, poki do śiebie nieprzyszedł. Drugi ráz, ználázł go záchwyconego, modlącego śię w Kośćiele przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, w ktorym záchwyceniu, objáwił mu BOG, przyszłą Smierć jego zá Rok, z okolicznośćiámi iey; ták śię záś stáło. Był dźień Národzeniá Swiętego JANA BAPTYSTY á Wielebny Brat BAPTYSTA, miał Vrząd Fortyána: y gdy pod czas obiadu, pomieniony Kapłan, wstał od Stołu, posłany był od Oyca Przeora, żeby od Furtyána Klucze odebrał, a Furtyan żeby przyszedł do Refektarżá. Przyszedszy do Furty, y Furtyána niezastawszy, wiedząc iak śię kochał Nasz BAPTYSTA w Modlitwie, poszedł do Kośćioła, y támgo przed Nayświętszym SAKRAMENTEM klęczącego, y od zmysłow powierzchownych oddálonego znalazł, bo wewnątrz Niebieskiey Słodyczy záżywáł. Często ná niego głosno wołał, nic mu jednák nieodpowiádáł; ále gdy mu zápowiedźiáł Posłuszeństwo, záráz Wielebny Brát przyszedł do śiebie, ktorego pomieniony Kápłan, do bliskiey izdebki záprowádźił, y pytał śię go pilnie, áby mu powiedźiał, co mu Pán, ná owey Modlitwie objáwił; ále po wielu prozbách, y zá przymuszeniem, ledwie mu powiedźiáł, odebráwszy wprzod obietnicę, śćisłego milczeniá, y Sekretu. Mowił záś to: *Wiedz Wielebność Wasza, że mi objáwił Pán, iż od dniá dźiśieyszego zá rok umrę powietrzem, wystáwiony ná usługę tymże powietrzem záráżonych, y tak do Niebá poydę, záżywáć jego Obecnośći: proś zá mnie, ábym śię mogł godnie przygotowáć.* Te záś szczęśliwą nowinę, z rádośćią y niewypowiedźiánym weselem opowiádáł.

511 Od tego dniá, Wielebny Brát, z większym uśiłowániem, pilnowáł doskonáłośći swoiey, ćwicząc śię w cnotách, ále osobliwie w Modlitwie y umártwieniu, ile że wiedźiáł, iż do tego krotki już czás mieć będźie. Przeto przez cáłe nocy przebywáł ná Modlitwie w Kośćiele, á jeżli go kiedy sen zmorżył, uśiádszy w Konfessyonále, troszeczkę głowie spoczął. Z tey gorącey Modlitwy pochodźiło, że tylko o samym Náyukochánszym BOGV, y o rzeczách Boskich mogł mowić, y nigdy dyskursow Swieckich niemieszáł, ále tylko te, ktore śię mogły duszy przydáć, do postępku duchownego; á jeżeli inśi mniey nábożne dyskursy proponowáli, postrzegszy to, one rostropnie do sensu duchownego przywodźił, y dáwał znáć, z słow swoich, iák wiele ćierpieć prágnął dlá Páná, ktorego miłośćią mocno utwierdzony, życie zá niego y zá bliźniego, dáć umyślił.

512 Koło przyszłego powietrzá, y ko swoiey, y innych Smierći, miáł potym powtorne Objawienia. Pokázał mu ráz Pán, iákąś Processyą, z wielu Osob złożoną, z ktorych iedną część, przyszedszy ná pewne mieysce pádáłá, drugá záś dáley wolno postępowáłá. Wtey ćiżbie ludźi, widźiáł Doktora Nászego, y nászego Brátá Alfonsa, ktorży bez upádku, wolno przez owe mieysce prześzli, y oznáymiono mu, że ći ktorży pádáli, mieli umrżeć powietrżem, inśi záś mieli bydź od niego uwolnieni. To widzenie, iednemu z Nászych Zákonnikow obiawił, niżli nástąpiło powietrze, y z skutku iáwnie śię pokázáło, iże było Prorockie. Bo owi dwáy od niego wyżey wyráżeni, záráźili śię powietrżem, z ktorego iednák, według Proroctwá uwolnieni zostáli, y potym przez wiele lát żyli.

513 Ná początku Roku 1630. ná kilká Mieśięcy przedtym, niż śię záczęło powietrze w Medyolánskim Páństwie y niż śię nim trwożyć poczęto, Nász BAPTYSTA zápewne twierdźił, że tego roku umrże, y to zá rzecz nieuchybną powiádał. Swoiemu Spowiednikowi, pięćią Mieśiącámi przed swoią Smierćią zápowiedźiał, że te-

go

go Roku; w dźień Swiętego JANA Chrźćićielá, umrze, y wielu Zákonnikow tegoż Konwentu, zá sobą poćiągnie, co w samey rzeczy, było prawdą. Z tey záś ufności, czyli pewności Smierći, wielce się ćieszył, y z rádośćią wielką powtárzał, że tego Roku umrze. Poczęło się tedy w Mieśiącu Márcá tegoż Roku pokázowáć powietrze, ktore się powoli szerzyło, á potym okrutnie ludźi morzyło. Co lubo niezmiernie z rácyi pospolitey szkody, Nászego BAPTYSTĘ trápiło, ále go z drugiey strony ćieszyło, według skutku iego pretensyi, gdyż od tego czásu, wyráźnie począł mowić, że powietrzem umrze.

524 Gdy się iuż powietrze bárdzo rozeszło, y o Nászych Zákonnikow, do służenia zápowietrzonym proszono; Oćiec Prowincyał proponował w Zgromádzeniu, ieżeli się ktorży chcą ofiárowáć, do usługi zápowietrzonych: wielu się z ochotą ofiárowáło, ná ták Chwálebny Miłośći uczynek, ále z większą chęćią, między inszemi Nász BAPTYSTA, y z niewyrázoną rádośćią śiebie sámego, ná tę szálną y strászną owey zarazy, albo raczey Miłośći Braterskiey oddawał się Ofiárę, y żeby mu iey niebroniono, ustáwicznie nalegał. Lubo záś z początku Oćiec Prowincyał, niebył nákłoniony, ná tę niebespieczną usługę posłáć go, y máłą mu czynił nádźieię dość uczynienia prozbie iego, iowszem mu się w tym pokázował przećiwnym, on iednák miał nádźieię, przećiw nádźiei, wierząc z objáwienia Boskiego, że zápewne umrze powietrzem, czy w Konwenćie służąc Bráći swoim, czy w pospolitym Lázárećie, usługuiąc generálnie zápowietrzonym.

525 Táki w nim był Afekt do Smierći, y ták gorące iey prágnienie, że sámą nádźieią Smierći, dodáwáłá mu ochoty, że nigdy niewątpił o bliskiey Smierći swoiey. Gdy Zákonnicy náśi, ktorży się do Lázáretu ná usługę zápowietrzonych ofiárowáli, iuż ná swoię funkcyą mieli wychodźić, znowu Nász BAPTYSTA, Oycá Prowincyałá prośi, żeby mu iść z niemi pozwolił, ktoremu dlá Swiętey importunii, w wigilią wyiśćiá innych, muśiał tę łáskę wyświádczyć. Niepodobná wyráźić, iák się bárdzo Nász BAPTYSTA ućieszył, ták dobrą y szczęśliwą usłyszáwszy nowinę, y záraz się w drogę pilnie wybierał, iáko w krotce umrzeć máiący, y do Niebá pospiesząiący. Osmego tedy dniá Czerwcá, z inszemi trzemá Zákonnikámi Nászemi, wyiecháwszy z Konwentu Nászego Medyoláńskiego, do náznáczonego w polu Lázáretu przyiecháł, w ktorym częste Cnot swoich przykłády pokázował, niepráktykowáną miłośćią zápowietrzonym służąc. Przyimowáno go, iák Aniołá Boskiego, z niewyrázoną rádośćią, y z nábożnym śpiewániem Litánij o Wszytkich Swiętych, y o Náyświętszey PANNIE, dlá wielkiey opinij Swiątobliwośći iego. Zadnego niebespieczeństwá powietrzá, niebał się, nic się nie lękał, choć ták wiele ludźi nágłą Smierćią umieráło, żádney prácy niewzdrygał się, ále dlá miłośći Boskiey y bliźniego, wszędźie biegał, áby wszytkich rátował, iednym usługuiąc, drugich ćiesząc; y ledwie kiedy odpoczął, ále się ustáwicznym ćwiczeniem, Miłośći bliźniego zábáwiał.

Gdy raz po Kommunij, o rzeczách duchownych, z pomienionym Brátem Alfonsem, Socyuszem swoim rozmáwiał, rzekł do niego. *Rzućmy losy, kto pierwszy z nas umrze.* Ná co gdy Brát Alfons pozwolił, ze dwoch słomek, miásto losow obránych, iednę wyćiągnął ktoremu wesoło y przez żárt Nász BAPTYSTA rzekł. *Tobie los pádł, że pierwey umrzeß.* Bárdzo to Alfonsá strwożyło, co postrzegszy BAPTYSTA Nász, záraz się popráwił, y strworzonemu Brátu rzekł: *Czegoż się boisz? nie tobie, ále mnie los pádł, że pierwey umrę, zápewne iest to moiá szczęśliwość, w dźień Swiętego JANA Chrzćićielá, z Woli BOSKIEY, do Niebá poydę. Wiedz o tym, że nie dáwno, gdym się modlił w nocy przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, widźiałem Processyą, w ktorey wiele było káżdego Stanu Osob, z ktorych siłá pádáło, insze záś postępowáły dáley. Ktorży pádáli, mieli powietrzem umrzeć, ktorży dáley postępowali, byli ći, ktorży lubo się powietrzem záráźili,*

526

śili, ále śię mieli wychorowáć, y ozdrowieć. Já jeſtem, ieden z tych ktorzy pádáli, y dlá tego muſzę umrzeć. Ty ieſteś z liczby tych, ktorzy dáley poſtępowáli, á zá tym nieumrzeſz. O czym ſkończywſzy mowę, káżdy z nich poſzedł do zábáw ſwoich.

527 Dniá śiedmnáſtego Czerwcá, ieden z Náſzych, Imieniem Brát Ján Chryzoſtom, począł ná powietrze chorowáć. O czym słyſząc Náſz BAPTYSTA rzekł, że już czás ná niego przychodźił, y że w dźień Swiętego JANA BAPTYSTY Pátroná ſwojego, miał umrzeć, co częſto powtárżał, y zápewne potwierdzał, pokázuiąc ufność wielką w Pánu BOGU, że mu tey łáſki y oſobliwego Dobrodźieyſtwá użyczy, o ktorey niemogł wątpić: Dnia dźiewietnáſtego, tegoż Mieśiącá, záráźił śię powietrzem, ná ktore choruiąc, niezwyczáyną ćierpliwość, y wielką rezygnácyą w znoſzeniu boleśći pokázowáł, o nic śię do porátowániá y pośileniá nie náprzykrzáiąc, tylko o Pánu BOGU myśląc, ná ktorego Opátrzność wcále śię ſpuśćił, y ná dyſpozycyą Oycá Dyrektorá ſwojego, ktorego ják Boſkiego Námieśniká ſzánowáł. Gdy śię záś powietrże bárdźiey ſzerzyć poczęło, á mieyſce było bardzo ćiáſne, Oćiec Prezydent, zá rzecz przyzwoitą oſądźił, żeby go przenieść do większego Lázáretu, pod Tytułem Swiętego Jerżego, gdźieby mogł mieć większą wygodę.

528 Do tego Lázáretu, posłáno mu z Náſzego Konwentu máłą poduſzkę, ktorą Sługá BOZY odesłał do Konwentu, powiádáiąc że mu niepotrżebná byłá, ktory w dźień Swiętego ſwego Pátroná, miał śię przenieść do Niebá. A gdy go proſzono, żeby ią przyiął, odpowiedźiał, że to było przećiw uboſtwu, ponieważ po Smierći jego, wſzytko czego záżywał, ſpálić miáno. Dniá dwudźieſtego pierwſzego, SAKRAMENTA Kośćiołá Swiętego przyiął, ták go záś przyćiſnełá Chorobá, że rozumiáno, iż ledwie kilku godźin dożyie. Oćiec Przeor, dwoch Zakonnikow posłáł, áby go náwiedźili, ále ći niemogąc wniść do Izdebki jego, dlá niebeſpieczeńſtwá zárázy, przez okno z nim rozmáwiáli, y umieráiącego, á práwie konáiącego ćieſzyli, widząc że zá kilká godźin miał umrzeć, y tego dniá do Niebá śię dostáć. Ktorym Náſz BAPTYSTA odpowiedźiał: *że nie ták prędko umrże; y przydał: Swięty JAN BAPTYSTA, chce mię mieć w Ráju, ná dźień Uroczyſtośći ſwoiey;* á gdy mu mowili Oycowie, że śię podobno myli: znowu odpowiedźiał: *Já to wiem zápewne, áni mi mowćie, co inſzego:* y ták śię ſtáło: bo lubo, tego ſamego dniá, mowę utráćił, y práwie wſzytkie zmysły, w tym jednák ſtánie, żył trzy dni, y dniá dwudźieſtego czwártego Czerwcá, w dźień Swiętego JANA BAPTYSTY, iáko powiedźiał, przeniosł śię do Páná. Ktorży go ználi, głośili go zá Swiętego, dlá niezwyczáynych przykłádow Cnot, y jego śię polecáli Modlitwom, áby go mieli w Niebie zá Przyczyńcę u BOGA. Słyſzány był, że przy ſkonániu, Sercá ſobie dodáwał, y ſam duſzę ſwoię Pánu BOGV, polecáł.

Poki żył w Zákonie, dlá wielkiego 529
Nábożeńſtwá, do Náyświętſzego SAKRAMENTV, dwá rázy do roku to jeſt w Swięto Ználeźieniá *Krzyżá* Swiętego y w dźień Swiętego JANA BAPTYSTY, miał we zwyczáiu, ſtáwiáć rożą ná Ołtárżu, co zá Cud miáno, bo owá rożá, byłá żwyczáynie z ogrodowych, ktore w Medyoláni[e], ná pomienione Swięto, ználeźieniá Swiętego, *Krzyżá*, ieſzcze nie kwitną, á ná Národzenie Swiętego JANA Chrzćićielá iuż uſtáią, ále Sługá BOSKI, ſwoim Nábożeńſtwem, y ufnośćią, zásłużył ſobie, że ią miáł mawiał bowiem do BOGA: *Pánie, muśiſz mi, iednę rożę opátrzyć, ná táki, á táki dźień*, to jeſt z námienionych. Pán záś, ktory czyni wolą, boiących śię śiebie, nieuchybnie opátrowáł go nia, ktorá z niezwyczáyney ſwoiey piękności, wſzytkim zdáłá śię bydź cudowną.



ZYWOT



ZYWOT

Wielebnego Oycá FERDYNANDA, od Náyświętszey Pánny MARYI.

530 
Wielebny Oćiec FERDYNAND, od Náyświętszey Pánny MARYI, ná świećie zwány FERDYNAND MARTINES, z przyſtoynych Rodźicow, we wśi Swiętego ROMANA, Krolestwá Legionenſkiego, w Hiſzpánij, bliſko Aſtorgi, urodźił śię. Skończywſzy Szkoły, gdy śię już wſzędźie Náſzey Reformácyi sławá rozeszłá, z woli y powołániá BOSKIEGO do niey śię udał, y zoſtáwſzy Zákonnikiem, pierwſze Kármelu odnowionego Kolumny, w Konwenćie Manzerſkim, poznał, to jest, Swiętego Oycá Náſzego JANA od KRZYZA, y Wielebnego Oycá Náſzego ANTONIEGO od Páná JEZUSA, y inſzych Oycow Swiątobliwośćią sławnych, pod ktorych edukácyą, náuczył śię Vmieiętnośći Swiętych. Mogł widźieć, y Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ od Páná JEZUSA, iuż bywſzy Zákonnikiem, ále z miłośći umártwieniá, y z cnoty ſkromnośći, zámrużył oczy przy podáney okázyi, niechćiał widźieć w śmiertelnośći żyiącey, áby z więkſzym weſelem, mogł pátrzyć ná nieśmiertelną, y Chwálebną w Niebie. Dlá wyſokiey Cnoty, y roſtropnośći, posłány był do Genuy, áby dobro Nowey Fundácyi promowował, y Zákonną Obſerwáncyą, słowem y przykłádem zelował.

531 Roku Páńſkiego 1585. obrány był pierwſzym Podprzeorzym, fundowánego Konwentu Swiętey Anny. Potym máiąc więkſze zásługi, zoſtał Wikárym tegoż Konwentu, Roku 1590. á w przyſzłym Roku, obrány Przeorem, ná Kapitule Generálney, począł záraz, z wielką pilnośćią ſtáráć śię o dobro Konwentu, ták duchowne, iák y doczeſne, bo y mury Fábryki y obyczáje Zákonnikow reformował, dźiwną roſtropnośćią, ſwoy Vrząd odpráwuiąc. Ná tymże Vrzędźie potwierdzony, bárdzo godnych Nowicyuſzow przyiął do Zákonu, o ktorych tylko tu teráz námieniemy bo godni będą mieć ſwoie osobne hiſtorye. Byli záś ći: Oćiec Anioł á JESU MARIA, Syn Márgrábie de Socino, Agátánioł á JESU MARIA, z Wyſokiey Fámilij Spinolow, FRANCISZEK od Swiętey ANNY, Toletáńczyk, PAWEŁ SZYMON, á JESU MARIA, z Szláchetnego Domu, Riuárolá, MARCIN, á Sancta MARIA, ELIZEUSZ od Swiętego JOZEFA, y inśi, ktorzy Náſzey Kongregácyi Włoſkiey, byli mocnemi Kolumnámi. Ták wielką łáskę, ználázł u Pánow Genueńſkich, że mu dobrowolnie, obfite posyłáli Jáłmużny, y gdy do Medyolánu wyieżdżał, dáli mu kártę, więcey niż ná trzydźieśći Tyśięcy Czerwonych Złotych.

Roku Páńſkiego 1597. Po uczynioney exdywyzyi, Konwentow Włoſkich, od Náſzych Oycow Hiſzpáńſkiey Kongregácyi, znowu go Kápituła Konwentuálna, obráłá Przeorem Konwentu Genueńſkiego, ktorą iego elekcyą, potwierdźił DOMINIK Kárdynał Pinelli, Protektor cáłego Kármelitáńſkiego Zákonu, zá powagą Oycá Swiętego. Roku JUBILEUSZU, 1600. znowu od teyże Kápituły Konwenckiey, obrány był Przeorem, ále że z ták częſtego powtárzaniá go, ná Vrząd tegoż ſamego Konwentu, zdáło śię bydź coś niezwyczáynego, dla przykłádu pokory, Wielebny Oćiec Náſz PIOTR od Mátki BOZEY, ná ten czás Kommiſſarz Apoſtolſki, kazał mu rezygnowáć ten Vrząd, ktorego Posłuſzeńſtwo przyiął z ochotą, posłány dlá dyſpozycyi Fábryki, nowego Konwentu Lodoneńſkiego, ná iego záś mieyſce y Vrząd Przeorá, náſtąpił 532

Wielebny Oćiec FRANCISZEK; od Náyświętſzego SAKRAMENTV. Ktorego potym gdy posłáno ná nową Fundácyą Konwentu Neápolitáńſkiego, Náſz FERDYNAND, wróćił ſię do ſwego Konwentu Genueńſkiego, ktory oſobliwą Swiątobliwośćią y roſtropnośćią, przez kilká lat, tymże Konwentem rządźił.

533 Roku Páńſkiego 1605. ná pierwſzey Generálney Kápitule Nowey Kongregácyi Włoſkiey, obrány był Generáłem, y ná tym Vrzędźie zostáiąc, ſtárał ſię o utwierdzenie Zákonney Obſerwáncyi, y o pomnożenie Konwentow. A że ná tey Kápitule, tráktowáno o Miſsyách ná náwrocenie Niewiernych, zá wolą y powágą Oycá Swiętego, Náſz Ferdynánd, chćiał rezygnowáć Generálſtwo, y Wotum uczynił iecháć ná Miſsye, ſtáwſzy ſię Wodzem y Hetmánem, inſzym Oycom, tego dźieła Apoſtolſkiego. Potym dlá konſerwácyi duchá Miſsyi w Náſzych Zákonnikách, ſtárał ſię o Fundácyą Semináryum Náſzego Rzymſkiego, dla instrukcyi ſpoſobiących ſię ná Miſsye Wſchodnie, y ćwiczenia ták w Náuce, iáko y w Vmieiętnośći językow. Wizytuiąc Konwenty, pieſzo, zwyczáiem Vbogich, z Socyuſzámi chodźił. Skończywſzy trzy látá Vrzędu, mogł bydź Generałem ná drugie trzy látá; Náſz Ferdynánd, iáko ſię práktykuie w Hiſzpáńſkiey Kongregácyi, ále niechćiał, dobrowolnie uniżáiąc ſiebie ſamego, y słuſznie ſądząc, że przy owym początku, ná ták máło Klásztorow, dość było mieć ná trzy látá Generałá, z drugiey záś ſtrony, obrał ſobie, bárdźiey bydź posłuſznym innym, niż rozkázowáć. Przeto Roku Páńſkiego 1608. obrány był Generałem, Wielebny Oćiec Náſz Piotr, od Mátki Bożey, ktory gdy we trzy Mieśiące umárł, Náſz FERDYNAND ná Przełożeńſtwo Zákonu, znowu był wźięty, pod Tytułem Wikáryego Generálnego. Roku 2611. obráno Generáłem, Wielebnego Oycá Jáná, á JESV, MARIA, á Náſzego FERDYNANDA, pierwſzym Definitorem Generálnym, ktory rozumem y rádą, wiele pomogł do roſkrzewienia Zákonu, ktory ſię náybárdźiey, w te trzy látá, po cáłym Swiećie Chrześćiáńſkim rozkrzewił. Roku Páńſkiego 1614 FERDYNAND Náſz, obrány był, drugi ráz, Generáłem, Y ná ten czás nietylko rozmnożył Klásztory, ále je też y wizytował, ták we Włoſzech, ják y we Fráncyi, y w inſzych Krájách, wſzędźie do podźiwienia, Zákonną Obſerwáncyą wprowádzáiąc y utwierdzáiąc, y wſzytkim Zákonnikom Miłość Oycowſką pokázuiąc. Roku Páńſkiego 1617. obráno Generałem, Wielebnego Oycá Náſzego DOMINIKA, á JESV, MARIA, á Náſzego FERDYNANDA, Definitorem Generálnym, y ná tey Kápitule, pomnożona w Konwenty Kongregácyá, rozdźielona byłá, ná Sześć Prowincyi. Roku 1620 po obrániu zá Generáłá, Wielebnego Oycá Máćieiá, od Swiętego Fráńćiſzká, potwierdzono FERDYNANDA Náſzego, ná Vrzędźie Definitorá Generálnego. Nie długo potym, od VRBANA Oſmego Oycá Swiętego, náznáczony był Kommiſarzem Apoſtolſkim, pewney Kongregácyi, Reformátow Zákonu Swiętego FRANCISZKA. Potym mieſzkáiąc w Neápolim, wſzczęte wielkie niechęći, między Vicerejem y Arcybiſkupem, ſwoią roſtropnośćią pogodźił, iowſzem ćięſzkie dyſſidencye, między tymże Vicerejem, y OYCEM Swiętym uſpokoił. Rozumiáno ná ten czás, że zá ſwoie zásługi, odbierze purpurę Kárdynálſką, ále go BOG dlá dobrá Zákonu Náſzego záchowáł. Znowu támże w Neálim, zá powágą Oycá Swiętego náznáczony był Kommiſſarzem Apoſtolſkim, do Mniſzek.

Roku Páńſkiego, 1629. obrány był 534
trzeći ráz Generałem, y w tey ták poważney Starośći, bárdźiey promowuiąc Zákonną Obſerwáncyą, ſtárał ſię u Oycá Swiętego o Approbácyą Náſzych Konſtitucyi, żeby ták ugruntowáne y utwierdzone, w ſwoim poſtánowieniu trwáły. Gdy ták wiernie, ná Chwálę Boſką, y dobro Zákonu Prácował, śmiertelnie záchorował, z poſpolitym wſzytkich záſmuceniem, ták Zákonnikow, jáko y Swieckich, á oſobliwie Oycá Swiętego,

ktory

ktory chętnie rády jego záżywał, w ſpráwách trudnieyſzych, przeto z uſzánowániá y áffektu ku niemu, do niego już umieráiącego, poſyłał Wnukow ſwoich, ktorzy go Imieniem jego náwiedzali, y pozdrawiáli. Ci Pánowie, niektore rzeczy, ktorych Náſz FERDYNAND záżywał, zá drogie ſobie wźięli Relikwie. Wſzytkie boleśći y przykrośći Choroby, z wielką ćierpliwośćią ponosił. SAKRAMENTA Swięte z wielkim Nábożeńſtwem y pokorą przyjał, przed ktorych przyjęćiem, każdego o odpuſzczenie defektow ſwoich prośił. Do záchowániá Zákonney Obſerwáncyi, ktorą záwſze zelował, przytomnych nápominał, co dwojákim przykłádem ná ten czás potwierdźił. Náprzod niż Wiatyk Náyświętſzego CIAŁA Chryſtuſowego, y OLEY Swięty przyjał, nie mogł wytrzymáć, że coś z Ceremonij opiſanych opuſzczono, y záraz to kázał popráwić. Potym już práwie konájąc, obáczył Zákonniká, dłużſzy płáſzcz nád opiſánie máiącego, ktorego ſtrofował, y kázawſzy przynieść Nożyczki, kázał do Miáry płáſzczá ſkrućić. Potym pełen dni, y dobrych Vczynkow, w opinij Swiątobliwośći umárł, Roku Páńſkiego, 1631. dniá 23. Márcá.

535 Lubo we wſzytkich Cnotách Náſz FERDYNAND był doſkonáły, jednák w nim, trzy śię bárdźiey wydáwáły nád inſze, w ktorych śię ćwicząc, inſzych tákże dźiełá, w ſobie zámykał. Były zás te; Roſtropność Wyſoká: Zárliwość Obſerwáncyi Zákonney, y Męſtwo oſobliwe: o ktorych z oſobná nieco powiemy, kilká Aktow ich oznáymuiąc. Wyſoka roſtropność jego, pokázuią ták długie Náſzey Kongregácyi przez wſzytkie jego Przełożeńſtwá rządy, iák ſpoſobne od niego wynáleźione Srodki, do doſtąpieniá końcá, Zákonu Náſzego Konſtytucyámi obwárowáne; ták wiele trudnych Interſſow, od Kśiążąt iemu powierżonych, y záwſze ſzczęśliwie Zákończonych, y rád jego ták doſkonáłych, że śię zdáły wſzytkich przewyżſzáć. Pewny Kárdynał, záżywał rády jego, w decyzyi ſpráw, ktore mu zlecał Oćiec Swięty y dźiwował śię jego rezolucyom. Ale ják śię dowiedźiał że te rezolucye, były z rády FERDYNANDA Náſzego, jego śię ſamego rádźił ná potym.

Zárliwość Zákonney Obſerwáncyi, 536 záwſze w nim znáydowáłá śię, y oſtrość pierwſzego rygoru, nietylko uczynkiem, y słowámi ſkutecznemi, ále y powierzchowna Twárzy Vkłádnośćią pokázował, będąc nád ſobą ſamym pilnym Strożem, Práw Zákonnych, y od innych, śćiśle śię, ich záchowánia dopominiáiąc. Ani czás, ſercá jego, nie zmiękczył, choćiáż dożył, lát oſmiudźieśiąt, ále rácżey bárdźiey w oſtrośći żyćiá ugruntował. Dlá tego, obrał by był ſobie w przod umrzeć, niżeli śćierpieć wprowádzenie iákiey inobſerwáncyi, y nietylko prywátnych Zákonnikow przeſtępſtwá ſtrofował, ále z więkſzą ſurowośćią, ſamych náwet Przełożonych. Dlá czego mogł mowić Pánu: Zárliwość Domu twego ſtráwiłá mnie.

Był męſtwá oſobliwego: dlá czego 537 go, y Oćiec Swięty y Xiążętá, w trudnieyſzych ſpráwách záżywáli. Miał z przyrodzeniá, wſpániáłość Sercá, przeto ná pioruny, y łyſkáwice weſoło, nic śię nieboiąc pátrżał, czego śię inni boją, y truchleią, on zás bez boiáźni, iáko ná náyweſelſze widowiſká, zápátrował śię ná grube chmury, y ná pádáiący z Chukiem z Niebá ogień: iowſzem z tąd, miał wielką do rádośći okázyą, uwáżáiąc, iże tákiemu Pánu służył, ktory ieſt ſtráſznieyſzym od wſzytkich Krolow ziemſkich. Smiáło prawdę mowił Xiążętom, y ná Kázániách żwáwie ná błędy náſtępował, przeto śię go iáko głoſu Páńſkiego wſzyſcy báli, y wſzyſcy go w poſzánowániu mieli. Máiąc ráz Kázánie w Genuy, przed Gráfem Benewentáńſkim, ktory iechał obrány Vicereiem Neápolitáńſkim, ná owe słowá, *Mathai vigeſimo:* Mow, áby śiedźieli, ći dwáy Synowie moi &c. wiele do podźiwieniá mowił, o ſpráwiedliwym rozdáwániu Vrzędow Rzeczypoſpolitey, y iáko to w zwyczáy już poſzło, że więcey Vrzędow rozdáią, ſamym Krewnym, Kolligátom, Przyiáćiołom,

Podchlebcom, y Ziomkom, lubo częſto niegodnym: Co bárdzo pomogło owemu Vice-Reiowi. Gdy iednego czáſu, wyſzłá uſzczypliwá Xiąſzká, przećiwko pewnemu Zákonowi, FERDYNAND Náſz poſzedł do Xiążęćia WiceRejá Oſſuny, y żeby tę Xiąſzkę ſkáſſowáł, ta go rozumną zdewinkowáł rácyą: Cobyś Pánie czynił, gdy by kto zelżył Syná twego, y czybyś pochwálił tego, ktory by mu krzywdę uczynił: Záráz odpowiedźiał Xiąże; Tobym á to uczynił, y ieſzcze więcey. Ná co mu rzekł Wielebny Oćiec, Wierżyſz że Wielmożność Wáſzá, że Fundátor támtego Zákonu, nie jeſt żwáwſzy, iuż w Niebie kroluiący? y nie zemśći ſię krżywdy, Synom ſwoim uczynioney, y ná ſamey Wielmożnośći Wáſzey, jeżeli milczeniem ſwoim tę Krzywdę dyſſymulowáć będźieſz, y tey Xiąſzki nie znieśieſz, y nieſkáſuieſz. Ktorym dyſkurſem zniewolony ViceRey rzekł: Przyśięgam ći ná BOGA, ktory ćię posłał ná Páłac moy, że byś mnie zdewinkowáł, Xiąſzká ta nie będźie rozrucona, żebym nieuczynił krżywdy Synom Swiętych; á zátym dáne pozwolenie, do wydánia tey Xiąſzki, ſkáſſowáł, y rewokowáł.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JOZEFA, od Swiętego GABRYELA.



538 Ciec JOZEF od Swiętego GABRYELA, był urodzeniem Hiſzpán, y oſobliwą opinią Swiątobliwośći, ták u Náſzych, iáky u inſzych Zákonnikow, tákże u Swieckich sławny. Młode látá, w bojáźni Boſkiey przeſzedł, y ták uczćiwie żył, że ná obmierżłym Swiećie, niezmázáną Czyſtość záchowáł, lubo ná nim do trzydźieſtu lát zoſtáwáł. Będąc już doſkonáłego wieku, udáł ſię do Rżymu, gdźie ſię przez niejáki czás, wielkim Nábożeńſtwem, y zwykłemi Chrześćiáńſkiey Pobożnośći uczynkámi, zábáwiáł. Ná ten czás, Wielebny Oćiec Náſz Piotr od Márki Bożey, Káznodźiejá Apoſtolſki KLEMENSA oſmego, potym LEONA Jedenáſtego, y PAWŁA Piątego, Oycow Swiętych, Náſzę Kongregácyą Włoſką záłożył, y między pierwſzych iey Synow, Náſzego JOZEFA policzył.

539 Ták doſkonále, ſpoſobu żyćiá Zákonnego, od owych pierwſzych Fundátorow, náuczył ſię Náſz JOZEF, y ich náśládowáł Swiątobliwośći, że żá zdániem wſzytkich, był bárdzo doſkonáłym, y potym ták pilnie, według dáney ſobie inſtrukcyi, o doſkonáłośći Zákonney, przez wiele lát, y áż do Smierći żył; że w iey ćwiczeniu trwáiąc, iednym ſię Nowicyuſzem młodym w káżdych y náymnieyſzych Ceremoniách powierżchownie pokázowáł, lubo w Zołdźie Duchownym, był we wnątrz iuż ſtárym Zołnierżem, álbo ráczey, Wodzem wyſokim. Ták o nim mowi Autor żyćiá jego. Widźiáłem go y długom z nim w Rżymie konwerſowáł, y záwiſzem ſię z konwerſacyi iego budowáł, z powſzechnym ápláuzem Zákonnikow, máią go zá Swiętego. Swiątobliwość iego, bárdźiey ſię wydáwáłá, z ćwiczenia ſię w Cnotách heroicznych, niż w znákách Cudownych co wſzytko, ile mogłem zebráć, krotko námienię.

Ták ſię kocháł, w umártwieniu Zákonnym, że nim wſzytkich przewyżſzáł, y nie krorży zwáli go Mordercą śiebie ſamego. Dlá czego trżebá było, żeby Przełożeni, mieli oko, w umártwieniách ná niego. Vſtáwicznemi poſtámi, y nieuſtáiącym Ciáłá dręczeniem, 540

żołą-

żołądek sobie bárdzo osłábił: jednák ledwo kiedy Winá skosztował, á jeżli choć niewiele zjádł jágod, to Winá y nieskosztował, ná sámey Wodźie przestáiąc. Bárdzo lubił iádáć jágody, y dlá tego żeby się bárdźiey umártwił, y prágnienie áppetytu zwyćiężył, długo się od ich záżywániá wstrzymował, y áż do zbytniego náprzykrżeniá się Ciáłu, mocno się áppetytowi opierał; bo nieráz, z wielkiego gwáłtu, y opierániá się, spoyżráwszy ná jágody, przy Zgromádzeniu zemdlał; co obáczywszy Przełożony, chcąc go pomiárkowáć w tym umártwieniu, przykázał mu, áby ná potym dáne do stołu iádł iágody; do czego Posłuszeństwem przyniewolony, nie mártwienie się od iágod, nágrádzał umártwieniem od Winá, y inszemi sposobámi, iáko to ostremi Włośiennicámi, srogiemi dyscyplinámi, żeláznemi łáńcuszkámi, nie sypiániem, y tym podobnemi mortyfikácyámi, ktore dowćipná Miłość Boska y nienáwiść śiebie sámego wynáydowáły.

541 Był pilnym Strożem Zákonney Obserwáncyi, y bárdzo wielkim Zelátorem, iáko się náuczył pod czás swego Nowicyátu, bo w swoiey poważney Stárośći, wszytko obserwował, co mu ieszcze w Nowicyáćie Nowicyuszowi kázáno. W Chorże, záwsze Brewiárż w rękách trzymał, choć Páćierże umiał ná pámięć: á gdy ktorego z Officyálistow nie było, on Vrząd iego, záráz zástępował. Tábliczki iák prędko wstał, záráz brał, ná pierwsze we dzwon uderżenie, áby o puł nocy ná Jutrznią, y zráná ná Modlitwę Zákonnikow pobudźił. Odpráwiáiąc Páćierże Kápłáńskie, nigdy głowy nie nákrył: wstáwszy zráná, gdy ieszcze inśi spoczywáli, ieżli mu trzebá było iść przez Kurytárż, y pod czás źimy, bosemi nogámi, bez Sándáłow chodźił, żeby spoczywáiących Zákonnikow y náymnieyszym szelestem nieobudźił. Po odpráwioney Jutrżni o puł nocy, z Nowicyuszámi puł godźiny Modlitwy wnętrzney czynił, y chętniey z niemi przebywał ná rekreácyi, iáko z inszemi, prostotą ich, y szczerym Nábożeństwem wzbudzony, ktorych on do doskonáłośći Zákonney, y do prágnieniá Męczeństwá záchęcał. Gdy przez Klásztor, álbo też przez Miásto szedł, osobliwą skromność w spuszczonych záwsze oczách záchował, y śćisłe obserwował milczenie, náwet gdy między sobą mieli inśi Zákonną Konferencyą, ná ktorey bárdźiey słuchał inszych, o rzeczách duchownych mowiących, niżli mowił. Jeżeli go kiedy kto chwálił, záráz się prosternował ná Ziemi, iáko jeden Nowicyusz.

Był Modlitwie bárdzo przychylny, 542
ná ktorey we dnie y w nocy przebywał, ile mu czásu wolnego zostáwáło, od náznáczonych Aktow Posłuszeństwá. Zwyczayná záś zábáwá iego byłá, słucháć Spowiedźi w Kośćiele, ktory Vrząd z miłośćią Apostolską odpráwiał, żádney się prácy, żádney przykrośći niewzdrygáiąc, żeby dusze Pánu BOGV pozyskał. Przeto niemáiąc respektu ná żádne Ciáłá swoiego niewygody, ná tym Miłośierdźiá Trybunále, ustáwicznie y niesfatygowány siedźiał. Wielką miał miłość ku Sierotom, Wdowom, Kápłánom, y Szláchćie zubożáłey, dlá ktorych porcye swoie chował, y między nich rozdáwał; w czym jednák, iak y w inszych okázyách, nic bez posłuszeństwá nieczynił, ktore śćiśle według opisániá záchowàł. Przykázáno mu, żeby w Kośćiele Nászych Zákonnic, niesłuchywał Swieckich Spowiedźi, ktorzy zá nim wszędźie chodźili, á to dlá uchronieniá się ludźi frekwencyi. Tráfiło się, że Książętá, z Domu Kolumnow, máiący ná ten czás kommunikowáć, prosili go w tym Kośćiele o Spowiedź, co lubo mogł uczynić, ták przez respekt ná powágę Xiążęcą, iáko y przez politykę, niechćiał jednák, poki od Nászych Przełożonych, nie otrzymał ná to licencyi, żeby choć podobieństwem jákim, nienáruszył Posłuszeństwá. Jeżeli kiedy proszony był do Chorych ná słuchánie Spowiedźi, pomodliwszy się pierwey, prosto szedł, y nigdźie niewstępował, y stárał się iák náyprędzey do Konwentu powroćić, powiádáiąc Przełożonemu, iák mu się co powiodło. Cokolwiek záś miał czynić, zwyczáynie mawiał: niech

niech to będźie dlá Páná BOGA. Tákiego skupieniá w Duszy záżywał, że się zdał bydź wezwyczájony, do ustáwiczney Obecnośći BOSKIEY.

543 W pomienionych uczynkách Miłośći, wiele mu się dźiwnych okázyi, y Cudow przytráfiło. Pewną białogłowę od wszetecznego nałogu, do Zyćiá lepszego przyprowádźił, do ktorey prószony, gdy jednego wieczorá szedł ná Spowiedź; nieszczęśliwy Młodźián, ktorego z rády Wielebnego Oycá, owá białogłowá odpędźiłá od śiebie, strzelił do Oycá, żeby iemu doczesną Smierć według Ciáłá, á pokutuiącey białogłowie, wieczną ná duszy zádał; ále zá osobliwą, y Cudowną Páná BOGA protekcyą, nic mu ow impet strzelby niezászkodźił. Pewny Pán, w ostátnim Zyćiá niebespieczeństwie będąc, o wiecznym Zbáwieniu, nic nie myślił. Ná jego rátunek y konsolácyą, wezwány był Wielebny Oćiec, ktory mu ták skuteczne dał rády, y ták skutecznie Páná BOGA prośił zá niego, że do zdrowiá przyszedszy, názájutrz wszytek skruszony, przyszedł do Nászego Konwentu Sáctæ MARIÆ de Scálá, gdźie Sumnienie Wielebnemu Oycu otworzył, y z wielkim ukontentowániem wnętrznym, odszedł do domu. Pewná białogłowá, wielkiemi śćiśnioná byłá bolesćiámi, ktorá przez nieostrożność igłę połknawszy, wyrzućić iey niemogłá, jednák zá Modlitwámi y zásługámi Sługi BOZEGO, wyrzućiwszy ią, od bolu y niebespieczeństwá Zyćiá, uwolnioná zostáłá. Chorowáłá ná Smierć Páni Sczesná Norá, y od Doktorow iuż odstąpioná byłá, záproszony do niey, Wielebny Oćiec przyszedł, y swoy Swięty Szkáplerz, ná iey twárzy położył; áż zárázchorá, temi słowámi záwołáłá; Cośćie mi przyłożyli, y zárázozdrowiáłá. Tym przypádkiem cudownym, záwsty dzony y przerážony Oćiec, co prędzey uchodźił z Páłácu, unikáiąc áplauzow, ták dálece, że się y iednym słowem, z Pánią Sulpicyą, Mátką chorey, niepożegnał.

544 Ták był Wielebny Oćiec, wszytkim w Rzymie znáiomy, w ktorym ták długo mieszkał, że niezliczeni obywátele Rzymscy, wszelkiey kondycyi do niego się schodźili, náwet y Práłáći, dlá poćiechy y porády swoiey. On záś sam, iáko prawdźiwy y Wierny Sługá BOSKI, nic inszego przed oczámi nie miał, tylko Chwałę Páná BOGA, y zbáwienie dusz, iáko się łátwo zrozumieć może, z pewney iego kárty, nástępuiącą Modlitwą po Włosku zápisáney, ktorá słowo w słowo, ná Łáćińskie przetłumáczoná, to w sobie zámyká: *Náyslodszy Pánie, y Zbáwićielu Nász JEZU Chryste, ponieważ się ták podobáło, Nieskończoney Dobroći Twoiey, pozwolić mi ták wielkiey łáski, żebym mocą Náyświętszego Twego Jmieniá, mogł prośić o to Przedwiecznego Oycá Twoiego, co náleży do wiecznego mego błogosłáwieństwá, z obietnicą poprzyśiężoną, że mi to będźie pozwolono. Ná podźiękowánie, zá ták nieoszácowáne Dobrodźieystwo: Já Brat JOZEF od Swiętego GABRIELA, lubo náynikczemnieysze Stworzenie Twoje, teráźnieyszą kártą, wszytkiego śiebie, we wszytkim, y pád wszytko, w Náyświętsze ręce Twoie oddáię, abyś mną, przezemnie, y koło mnie, dysponowáł, teraz y ná wieki, ile nieskończoná Wszechmocność, y Mądrość Twojá, może y umie dysponowáć, co niech będźie, ná większą Chwałę, y Honor, sámegoż Náyslodszego Twego Jmienia: álbowiem protestuię się, y deklaruię, żem iest z tych wszytkich słow moich kontent, odrzekáiąc się, kássuiąc, y zá nic poczytáiąc ná záwsze, wszeláką inszą Wolę, ktorą bym miał, álbo mogł mieć teráźnieyszey przećiwną, y tey tylko pretenduię y chcę, żeby byłá wieczná, y máiącá Walor ná Wieki, iáko proszę, y mam nádźieię że będźie, mocą tegoż Náychwálebnieyszego Jmieniá Twego. Amen. Twojego Majestatu Boskiego, Náyniegodnieysze, y Náyniewdźięcznieysze Stworzenie. Brat JOZEF, od Swiętego GABRIELA.*

Już się do Niebá zbliżał, doyżrały w látá y zásługi Swiątobliwy stáruszek, záczym zá Boską dyspozycyą, 545 w śmiertelną wpádł Chorobę, ktorą go, z tego Smiertelnego żyćiá miáłá przenieść ná wieczne. Molestye y bolesći Choroby ćierpliwie y wesoło znośił, ustáwiczne Akty Cnot heroicznych czyniąc y Smierćią swoią Bráći

ći swoich Zákonnych buduiąc, ktorych przez Cáłe Zyćie, Professya Zákonney doskonáłośći, budował. Y ták, przyiawszy z głęboką pokorą y Nábożeństwem, Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, opinią Swiątobliwośći sławny, szczęśliwie w Pánu zásnął Roku Páńskiego 1631. dniá szostego Páźdźierniká.

546 Ták umieráiącego, iák y umárłego, Pán BOG wsławił Cudámi. Dał dlá Wielebnego Oycá Doktor, pewnego lekárstwá preskrypcyą, żeby ie wźiął w pokármie Białogłowskim. Proszoná byłá pewná Białogłowá, áby dáłá pokármu z pierśi swoich, do lekárstwá Nászego JOZEFA Chorego, ktora bárdzo żáłowáłá, że się nim przysłużyć niemogłá, powiádáiąc, że go nic wcále niemiáłá, lubo nie dáwno bliźnięta, dwoch Synow porodźiłá; rzekłá jednák, iż dlá Oycá JOZEFA, ktorego bárdzo w wielkim poszánowániu miáłá, co będźie mogłá wyćisnąć, záraz wyćiśnie; nád spodźiewánie tedy, ták wiele Mleká z pierśi wyćisnęłá, że się wszyscy zdźiwili.

547 Plebán Kośćiołá Swiętey Cecylii, Mąż wielkiey doskonáłośći, zwyczáynie o puł nocy, Jutrznią odpráwiáiąc, Nászego Swiątobliwego Stáruszká, ktoremu był bárdzo przychylny, tey godźiny ktorey umárł, do Niebá wstępuiącego widźiáł, y ránuśieńko do Nászego Konwentu Swiętey Máryi *de Scala* przyszedł, pytáiąc się o ktorey godźinie Wielebny Oćiec umárł, y dowiedźiáwszy się od Zákonnikow, powiedźiáł, że byłá táż godźiná, ktorey mu się pokázał.

548 Ják się Smierć jego rozgłośiłá, wielki tłum ludźi zbiegł się ná pogrzeb jego, y wszyscy go Swiętym głośili. Ták záś z Nabożeństwá Hábit ná nim poszárpáli, że go po trzy rázy, dla przystoynośći Ciáłá, muśieli w inszy Hábit przybieráć, áni stoiący przy Márách Zákonnicy, mogli Ciáłá, y koło niego tákiey szárpániny obronić. Albowiem jedná Szláchetná Páni, ugryzłá mu zębámi pálec u nogi, wielu inszych dlá Relikwij, pierśi skrobáli, wszyscy záś Ciáło iego cáłowáli, kwiátki ná przyozdobienie Ciáłá iego rzucáli, Rożáńce poćieráli, publicznie, ták wielkiego Męża, Swiątobliwość wyznáiąc.

549 Nietylko záś w Rzymie, ále y po inszych mieyscách, Nászego JOZEFA, Swiątobliwość słynęłá. Albowiem pewny Biskup, ná ten czás w Rzymie nie przytomny, dowiedźiáwszy się o Chorobie JOZEFA, niemogł wytrzymáć, ále się pospieszył żeby go choruiącego w Rzymie náwiedźił. Ale gdy go iuż pogrzebionego zástáł, bárdzo prośił Oycá Prowincyáłá, żeby mu Grob otworzono, co gdy ná pobożną prozbę iego uczyniono, Ciáło Swiątobliwego Stárcá, nábożnie uszánowáł.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JAKOBA, od Oczyszczeniá Náyświętszey PANNY. Poláká.

350 Wielebny Oćiec JAKOB, od Oczyszczeniá Náyświętszey PANNY, był Synowcem, Jáśnie Wielmożnego Jegomośći Xiędzá Máćieiá Pstrokońskiego, BISKVPA Przemyskiego, Krolestwá Polskiego, Kánclerzá Wielkiego, ktory osobliwą pobożnośćią y stárániem, Nász Zakon Kármelitáński, w tym Krolestwie, niedáwno fundowány, promowowáł. Gdy Jákob Nász, z ták zácney Fámilii Rodźicow, urodzony, w młodośći swoiey wysokiego będąc

dowćipu, pokázowáł skłonność do stánu Duchownego. Oćiec iego Jędrzey Pstrokońſki, dał go do ſzkoł Przesłáwney Akádemii Krákowſkiey, ktorego w Náukách wyćwiczonego, miał oddáć do Dworu, Zygmuntá Krolá Polſkiego, żeby tám przy promocyi Krewnych mogł postąpić ná Godnośći Kośćielne. Ale wyſokość Cnoty nád wyſokość urodzenia przenoſząc, y máiąc większą chęć, bárdziey BOGV, niżli Krolowi służyć, (*bo służyć BOGU, Krolowáć jest*) wſzytkiemi ćiáłá y krwie nádźiejámi, wſpániáłym umysłem pogárdźił, *a raczey obrał ſobie, być wzgárdzonym, w Domu BOZYM, niż mieszkáć w przybytkách swiátowych.* Gdy go tedy zwolná, ále skutecznie, BOG do Stánu Zákonnego poćiągáł, chcąc iść zá powołániem jego, przypátrowáł ſię wſzytkim sławnym Zákonom, fundowánym w Krákowie, obyczáje ich y ustáwy pilnie uwáżáł, y z nich upodobáł ſobie Náſz Zákon Náyświętſzey Pánny MARYI z Gory Kármelu, jeſzcze niedáwno reformowány, ále opinią Swiątobliwośći sławny, ktory odważnie przyiął.

551 Roku tedy Páńskiego 1609. w Mieśiącu Lutym, Habit Swięty przyiął, y z táką Duchá gorącośćią, w drodze doskonáłośći záráz postępowáł, że jego Magister Nowicyuſzow, Oćiec Ian od Náyświętſzego SAKRAMENTV, Mąż doskonáły, á niegdy Pástráńskiego Konwentu, w Hiſzpánij Syn, Náſzego Iákobá jeſzcze Nowicyuſzá, nie ráz Swiętym nazywáł, y wiele o jego ná potym Swiątobliwośći, zápowiádał, był bowiem ſam Swiątobliwy, y z pierwſzych Zákonnikow, ktorzy w Reformácyi Duchá Swięty Mátki Náſzy TERESY, nábyli w Hiſzpáńskiey Kongregácyi, jego záś proroctwá práwdę, skutek potym pokázáł, bo Sługá BOSKI Náſz Iákob, od ſamego Nowicyátu, áż do końcá żyćiá, jáśniał ustáwicznie, znakámi y opinią Swiątobliwośći.

552 Iák ſię Náſz JAKOB, przy Solemney Professyi, przez Zákonne Sluby Pánu BOGU poświęćił, záwſze iáko Pustelniká doskonáłego postáć pokázowáł ná ſobie, bo wyſchłość y bládość, dáwnych pustelnikow ozdoby, z powáżną przyiemnośćią, twárz iego dźiwnie zdobiły. Milczeniá y osobnośći bárdzo pilnowáł, przez znáki, álbo przez słowá ná kártce ſpiſane, zwyczáynie rozmáwiáł, z Celi nigdy niewychodźił, chybá zá bárdzo słuszną okázyą. Po skończonym kurśie, w Konwenćie Lubelskim, ná Vrzędźie Káznodźieyskim, y słuchániu Spowiedźi, przez kilká lát prácowáł; ále ják mu zápowiedźiał w Nowicyáćie, Mágister Nowicyuſzow, że niedługo w dobrym zdrowiu miał służyć Pánu BOGV, ták ſię stáło, álbowiem począł bárdzo ćięſzko Chorowáć, ustáwiczne płynienie żołądká ćierpiąc, y ták wſzytek śćiekł, że go tylko skurá á kośći było, y bárdźiey umárłego, niż żywecżłeká Obráz nośił ná ſobie.

Osobność tedy Zyćiá, z okázyi u- 553 stáwicznych Chorob prowádząc, wſzytek czás ná Modlitwie, ná czytániu nábożnym, y piſániu Kśiąg tráwił. Przeto wiele tráktátow, y nabożnych Kśiążek, ná tym Swiętym prożnowániu popiſał, osobliwie, uczone wykłády ná ná Regułę Náſzą, y Treny Jeremiáſzá, gdźie też o ućisku Duchá ſwego wiele wyráźił, z wielą inſzemi piſanemi kśiąſzkámi. Ale ná ták mężnego Rycerzá, nie było dość, pásowáć ſię z Chorobámi Ciáłá, ktorego duſzę, ćiężkiemi BOG okázyámi probowáł. Ponieważ Sługá BOSKI, ćięſzkie utrápienia, stráſzne ućiski, y ćiemnośći wnętrzne ponośił, y niejáki ná duſzy záwrot ćierpiał, ktory ták ćmił zmysły jego, że tyśiącznych Skrupułow pełen, w żadney nigdy rzeczy uſpokoić ſię nie mogł: ále po tych, ták czuiącey, iák y rozumney częśći oczyſzczeniách, do śćisłego ziednoczenia ſię z Mądrośćią BOSKĄ, dźiwnemi dyſponowáł ſposobámi.

Lubo záś wiele ćierpiał affekcyi, je- 554 dnak Regulárne y ſpolne innym Zyćie, záwſze prowádźił. Ná śpiewánie Chwáły BOSKIEY, choć w słábośći, do Choru, práwie czołgáiąc ſię poſpieſzał. Ná Modlitwie ſpolney ustáwiczney trwáiąc, bogomyślnośćią ſię o Niebieskich rzeczách zábáwiał; Swieckich Konwerſacyi chronił ſię, mowiąc,

wiąc, *że do nich nie ſprawy niemiáł, od tego czáſu, iák zoſtáł Zákonnikiem*; o rżeczách ktore ſię tráfiáły ná świećie, áni co ſię w Konwenćie dźiáło wiedźieć niechćiáł, ále z Apoſtołem miáwiáł: *Náſzá záś konwerſacyá, w Niebie jeſt.* Co tylko doſkonálſzego bydź mogło, ná cztery látá przed Smierćią obſerwowáł, przez ktory czás ná Sáli Kláſztorney mieſzkáł, gdźie miáł ſporządzone Orátoryum, dlá odpráwiánia Mszy Swiętey, Albowiem iuż niemogł ná doł ſchodźić po ſchodách, ále tylko do tego bliſkiego Orátoryum, prawie od śił opuſzczony, powoli wſpieráiąc ſię o Sciánę poſtępowáł.

555 We wſzelákie ná Swiećie obfitowáł wygody, ále zoſtáwſzy Zákonnikiem, dźiwnie ſię kocháł w duchu uboſtwá, CHRYSTVSA náśláduiąc, ktory bogátym będąc, ſtáł ſię dlá nás ubogim. Hábit podły, wytárty, y łát pełny, nośił ná ſobie; Brewiárż ták ſtáry miáł, że ſię ledwie kártá kárty, z dáwnego zażywánia trzymáłá: W Celi, oprocz kilku Xiążek, Krzyżá y zwyczáynych Obrázkow, więcey nic nie miáł. Wikt jego był bárdzo ſzczupły, y wſzytkim pospolity, niechćiáł bowiem w Chorobách nic wyśmienitego y oſobliwego, dlá pośilenia ſię zażywáć, bárdzo záś rád jádał, co zoſtáło od drugich, jáko prawdźiwy dlá CHRYSTVSA Vbogi. Náwet y w rzeczách nábożnych, przeſtrzegáł Vboſtwá. Albowiem noſząc ná ſobie Swiętych Relikwie, dlá uproſzenia ſobie ich Protekcyi, nie nośił ich w Relikwiárzu jákim Metálowym, álbo rogowym, wyśmienićie zrobionym, áni w iákim drogim Woreczku, ále z proſtego Sukná uſzytym, y ná grubym ſznurku wiſzącym.

556 Z ták bogátym uboſtwem, wyſoką miáł pokorę, przez ktorą ſię zá náypodleyſzego od wſzytkich bydź rozumiáł. Dlá tego w uważániu ſwoich defektow, był uſtáwiczny, w podleyſzych usługách, iákie ſobie obierał był nie ſprácowány, y do nich ſię z ochotą ubiegáł. Cáłym Ciáłá ułożeniem, pokázowáł pokorę. Gdy go ná łoſzku leżącego, náwiedzáli. Zákonnicy, dźiękuiąc im zá tę miłość, zwykł máwiáć Nie ieſtem godźien, ábyś mnie Wielebność Wáſzá náwiedzáł, záráżiſz, ſię od fetoru w Celi będącego, otworz okno, żeby wyſzłá zgniłá áeryá. Temi, y tym podobnemi Aktámi pokory wſzytkich budowáł, wſzytkich do ſkruchy przywodźił, bo zá więcey záwſze dźiękowáł, áníżeli odebrał, wſzędźie Bráći ſwoich uprzedzáł poſzánowániem, ktorych potykáiąc, z odkrytą głową, w Imie Páńſkie pozdráwiáł.

Lubo Męſtwo w trudnych rzeczách, 557 y ćierpliwość w pomnożeniu złych przygod często pokázowáł: iedná ſię w nim bárdźiey wydáwáłá ćierpliwość. Przez tyle lát, ták wiele Chorob ćierpiáł, ták wiele słábośći, nudnośći, ućiſkow wnętrznych, pokus częſtych, y tym podobnych przykrośći ták wiele ponośił, iednák ſię im mocnieyſzemi nád dyáment záſtáwiáł pierśiámi. Nákſztáłt Jobá ćierpliwego, w gnoiu śiedzącego, ſkorupą ropę ścieráiącego, śiedźiáł y on, álbo ráczey leżáł, ná Stolcu dlá odchodzenia exkrementow zrobionym y w poſrodku łoſzká wyćiętym, bo uſtáwiczne płynienie żołądka, przez lát trzy czyli cztery, ruſzyć ſię mu niepozwoliło, ále go przymuſzáła potrzeba, na jednymże mieyſcu, ſpáć, ieść, czytáć, modlić ſię, y ledwie kiedy, mogł wolno do Mszy Swiętey przyſtąpić. To długie Męczeńſtwo, ták go w ćierpliwośći wyprobowało, że ſię niezmiernie ćieſzył, iż mogł co ućierpieć dlá miłośći Boſkiey, y náśládowáć CHRYSTVSA, y Swiętych Páńſkich.

Już czás przyſzedł, żeby wierny Pán, 558 tego Sługi ſwego práce, y ćięſzkie utárczki, Koroną Chwáły uwieńczył. Záczym ná tym Krzyżu położony, w Lublinie, śiedząc ſkonáł, w Oktáwę Zmártwychwſtánia Páńſkiego, ktorá byłá dniá ośimnáſtego Kwietniá. Roku Páńſkiego 1632. Już od Niedźieli Męki Páńſkiey, przypádłá ná niego Máligná, ktorey iednák náprzykrzone bolesći, ták ćierpliwie znośił, że y iednym słowem, przykrośći żadney nie pokázáł, iowſzem tey godźiny, ktorey prágnął rozſtáć ſię z Ciáłem, á bydź z CHRYSTVSEM, z wielką oczekiwáł ochotą. Táka mu pochwáłę w Księdze Náſzych Bráći zmárłych, Konwent

went Lubelſki przydał: Prawdźiwa Swiątobliwość Oycá JAKOBA od Oczyſzczenia, w doſkonáłey Zákonney Obſerwáncyi, iáwnie y doſtátecznie záwſze wydáwáłá ſię, ták dálece, że kto go żyiącego znał, tożby ſamo świádectwo, o nim zeznał.



ZYWOT

Wielebney Siostry AGNIESZKI, od Swiętey TROYCY, Polki.

559 NAymilſzá Siostrá AGNIESZKA od Swiętey TROYCY, z zácnych urodzoná Rodźicow, z Oycá, Alexándrá z Mirowá Myſzkowſkiego, Stárosty Tyſzowieckiego, z Mátki záś, Kátárzyny Bełżeckiey, Imie to na Chrźćie Swiętym wźięłá, y z nimże w Zákonie zostáłá, zá przezwiſko záś przydáno iey Tytuł, od Swiętey TROYCY. Niż ią Mátká ná Swiát wydáłá, z niektorych znákow poznáłá że będźie Zákonnicą. Bo gdy ią w żywoćie nośiłá, oſobliwą w ſobie chęć czułá do służby BOZEY, do wzgárdy Swiátá, y co dźień więkſzą w ſobie miáłá ochotę, do czynienia dobrych uczynkow, czemu ſię y ſamá Mátká, y drudzy dźiwowáli. Tym czáſem; pokázáłá ſię iey Oſobá iákáś, w wielkiey Jáſności Swiętych, ktora oná rozumiáłá bydź Nayświętſzá Pánnę, ktora iey rzekłá: *Corká ktora porodźiß, ná Uſługę moię będźie oddána.* Potym śiedm tylko Mieśięcy noſząc w żywoćie płod, w ſam dźień Obrzezánia Páńſkiego, pod ten czás gdy byłá ná Mszy Swiętey urodźiłá Coreczkę, bez wſzelkiey boleśći rodzących, ledwie bowiem wyſzłá z Káplicy, záraz z niey dźiećię bardzo ſubtelniuchne pádło ná źiemię, y oczká otworzywſzy, mile ſię uśmiechnęło, co ſię przytráfiło pod czás elewácyi Przenayświętſzey Hostyi, ná Mszy Swiętey.

560 Mátká tedy, temi znákámi przestrzeżoná, żeby tę Corkę ſámemu Pánu BOGU ná usługę poświęćiłá, stáráłá ſię uſilnie, żeby iey bogáto od drogich Máteryi nieſtroiłá, ále ią w ſukienkách ſzárego Koloru, ná znák, przyſzłego pokornego żyćiá nośiłá, áż do dwunástu lát. Vmierá tym czáſem Mátká iey, á AGNIESZKA Pánienká, zrućiwſzy z ſiebie Szárzyznę, poczęłá ſię w Swietne, Swiátowey prożności Suknie stroić. Gdy iuż doſzłá ſześnástu lát, zmárłá Mátká, pokázáłá iey ſię w widzeniu, modlącey ſię w oſobnym pokoju, z pokojową ſwoią, strofuiąc ią ſurowo, że wolą Mátki ſwoiey, y przedśiewźięćie ſwoie przestąpiłá, y proſząc, áby ią Męki Czyſcowe ćierpiącą, rátowáłá. Wroćiłá ſię tedy JAGNIESZKA, do pierwſzych pobożnych zámysłow, ále niemiáłá ſpoſobu, ktorymby mogłá przyść do ſkutku ſwego prágnienia; áż z nátchnienia BOSKIEGO, jeden Zákonnik, Obſerwántow Swiętego FRANCISZKA, pokrewny iey, przyiecháwſzy do domu Oycá iey, począł z nią rozmáwiáć, o prozności y obłudźie Swiátowey, uczył ią iák miáłá przyść do poznánia BOSKIEGO Máiestátu. Ktorego słowámi y náukámi zápáloná, goraco prágnąc Stánu Zákonnego poczęłá, dowiedźiáwſzy ſię od pomienionego Zákonniká, o ostrośći y doſkonáłośći Zyćiá, Náſzych Kármelitánek Bosych.

561 Od tego czáſu, przez dwie lećie, goraco Oycá ſwego prośiłá, żeby ią ná Służbę BOSKĄ, do Zákonu oddał, jáko náyprędzey. Pobudźiło ią tákże do tego, widzenie Swiętey Mátki Náſzey TERESY, w ktorym widźiáłá

przez

przez sen AGNIESZKA Náfzá, że ia Swięta Mátká Náfzá, z iákiegoś głębokiego ieżiorá, tonącą wyćiagáłá, pod tą kondycyą, żeby do iey Zakonu, nieodwłocznie wstąpiłá. Temi tedy przestrogámi łágodnie záchęcona, y niciáko skutecznie poćiągnioná, wstąpiłá do Náfzego Zákonu, w Lublinie, máiąc lát osiemnáśćie. Ná świećie będąc, umiáłá z Not gráć, y śpiewáć: zostáwszy záś Zákonnicą, wspániáłym umysłem, y duchem gorącym, wszytkie ćwiczeniá Zákonne przymowáłá, osobliwie záś do ćierpieniá, y do przełamániá Nátury, myśl swoię przykłádáłá, bo będąc rżeźwey Konstytucyi, gwáłt sobie czyniłá, y wszelkiey śiły przykłádáłá, żeby trudność włásney skłonności zwyćiężyłá, y dlá tego do umártwieniá, szukáłá dobrowolnie okázyi. Przeto o ostrzeyfze ustáwiczne pokuty, o wzgárdy, y poniżeniá siebie, o konfundowániá y záwstydzeniá, Mátki Przeoryszey prośiłá, czego tákże od Hebdomádaryi álbo Zelátorki bárdzo żądáłá. Gdy záś na nię w Kápitule żádney winy niepowiedżiáno, bo zwyczáynie żádney niepopełniłá, z płaczem śię ná to uskárżáłá, máiąc to sobie zá znák, álbo opuszczeniá BOSKIEGO, álbo niepoufáłośći Siostr do siebie, że ią o iey Winy nie śmiáły strofowáć. Dlá tego, Mátka Przeoryfza dlá zbudowánia inszych, y dlá doświádczeniá iey Cnoty, często ią y ćięszko niewinnie strofowáłá, co oná wesoło y mile przyimowáłá, y ná podżiękowánie Nogi Przeoryszey śćiskáłá, y to co ią mogło záwstydżić, sama ná siebie powiádáłá.

562 O Zákonną Obserwáncyą, wiernie śię uymowáłá, y o nię náypierwey śię w sobie samey stáráłá, żádney bowiem rzeczy by náymnieyszey, nieopuszczáłá, żádney Ceremonij; nowych wszelkich y nieopisanych strzegłá śię wynálázkow, iáko wielká y prawdżiwá Konserwátorká, Práw, Swiętey Mátki Náfzey TERESY. Jey stánu w Zákonney Obserwáncyi, chcąc doświádczyć Przełożeni, rzekli żártem, żeby w niektorych punktách prawem postánowionych, trzebá Zákonnicom folgę uczynić; co oná słyszące, y rozumieiąc że to w samey prawdżie bydź miáło, poczęłá bárdzo płákáć, ná tę práw reláxácyą. Instrukcyi Nowicyáckich ták pilnie przestrzegáłá, że y iedney, choćby náymnieyszey, dobrowolnie nieprzestąpiłá, y dlá tego tę książkę, w ktorey dlá Nowicyuszek opisane były Instrukcye, z affektem wielkim y uczćiwośćią cáłowáłá, y po wiele rázy, (iáko ią słyszáno) mawiáłá: *Te to są drogie perły, te są słowá Zywotá*: y ták śię ich dobrze náuczyłá, że o co śię iey tylko spytáno, doskonále, y záraz, ná pámięc powiádáłá. W ćwiczeniu záś Nowicyáckim, ták śię bárdzo kocháłá, że niechćiáłá wyniść z Nowicyátu, przeto umieráiąc między czterema láty, przez ktore niedáwne Profeski, do Nowicyátu náleżą, przez Swiętą prostotę pytáłá śię Przełożoney, jeżli też w Niebie jest Nowicyát, dlá tych przynáymniey, ktorzy świeżo między Swiętych Zgromádzenie przychodzą.

Ták byłá pilná w Posłuszeństwie, 563 że co iey tylko kázano, záráz y ochotnie czyniłá; To záś Posłuszeństwo ztąd pochodżiło, że ná tym dobrze ufundowana byłá, iż Przełożeni są Námiestnikami CHRYSTUSA, iowszem ich názywáłá CHRYSTUSEM. Ztąd pochodżiło, że nieśmiáłá nigdy śiąść ná mieyscu, gdżie widziáłá, że kiedy siedźiáłá Przełożona. Skrytośći serca swego, szczerze, y z wielką poufáłośćią, Przełożonym otwieráłá, Roskazy y nápominániá ich, w kżiążeczce sobie notowáłá, żeby czego niezápomniáłá. Rzekłá iey raz iedná Zákonnicá, że niepowinná byłá, ták pilnie y prędko czynić, co iey Przełożona czásem żártem kázáłá: Odpowiedżiáłá oná: *Ze nigdy Przełożonych roskázu, za żárt sobie niemiáłá.* Tráfiło śię iednego czásu, że Cellę iey, Mátka Przeorysza pod wieczor wizytowáłá, uklęknęłá AGNIESZKA, ktorey Mátká Przeoryszá, znáku żeby wstáłá, álbo nie dáłá, álbo go AGNIESZKA nie postrzegłá. Záczym przez cáłą noc, AGNIESZKA będąc ieszcze słabą klęczáłá, z wielką niewygodą ćiáłá, ile że to pod czás zimowy było. Gdy iey pozwolono nośić dla umártwie.

twienia łáńcuszek, nie zdeymowáłá go, ieżeli iey czásu, do noszenia go nienáznáczono.

564 Bárdzo wielki postępek w Modliswie uczyniłá, iáko sáme skutki świádczyły: bo do wysokiego poznánia Boskiego Májestátu, y do uznánia swey ułomnośći przyszłá, wielkie prágnienie do ćierpienia zábráłá, gwáłtowne impety w sobie Miłośći BOSKIEY czułá, ktoremi y ná duszy y ná twárzy páłáłá. Ták łátwo BOGA obecnego sobie stáwiáłá, że kiedy chćiáłá, duchá do BOGA podnośiłá, co było znákiem duszy oczyszczoney, y od wszelkiego stworzenia wcále oddáloney. Státeczność iey w Zákonney Obserwáncyi ták wielká byłá, że w ostátniey náwet Chorobie, chwálebne Zákonu Swiętego zwyczáje, w zwyczáynych umártwieniách, w Aktách Cnot, w dyrekcyách Vczynkow swoich wiernie záchowáłá, iowszem widźiáno ią w Celi ná źiemi klęczącą, kiedy Zgromádzenie w Chorże Mszy Swiętey słucháło. Wiele rázy zás przechodźiłá mimo tę śćiánę, ktorá byłá ku Náyświętszemu SAKRAMENTOWI, tyle rázy gorący Akt poszánowánia, tey Náyświętszey Tájemnicy czyniłá.

565 Byłá BOGU y ludźiom miłá, ták dlá wysokiey Swiątobliwośći, iáko y dlá wielkiey ćichośći, niemniey y dlá tego, że wszytkie Siostry rozweseláłá, swemi przyiemnemi y żártobliwemi słowámi. *A że się podobáłá Pánu BOGU, duszá tey, pospieszył Pán, wyprowádźić ią z pośrodká nieprawośći.* Co żeby do skutku przyprowádźił, przepuśćił ná nię bárdzo ćięszką Chorobę, ktorą oná tárczą ćierpliwośći uzbrojoná mężnie znośiłá, áni się Smierći już blisko nástępuiącey báłá, iowszem gdy się iey Czárt przy skonániu pokázał, odważnie go odpędźiłá, mowiąc po łáćinie te słowá: *Milcz niecnotliwa bestyo, niecnotliwá bestyo piekielna.* Ná ostátek ná szczęśliwą podrożą, Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA przyiąwszy, Serce swoje przez gorące Miłośći Akty Pánu BOGU ofiárowáłá, ná jego Wolą, wcále się rezygnuiąc, y mowiąc; *Niech ták będźie, iák się Pánu memu podobá. Y Chwáłá Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu.*

Tego dniá, ktorego umárłá, z wielką duchá gorącośćią tę Sentencyą wymowiłá: Zádney ták godney rżeczy niemász ná Swiećie, ktorá by się mogłá podobáć, oprocz sámego BOGA. 566
W tych tedy miłośćią BOSKĄ zápálonych Aktách, Duchá swego Pánu BOGU oddáłá Roku Páńskiego 1632 W nocy poprzedzáiącey Swięto, Swiętego Jędrżejá Apostołá, w Klásztorże Lubelskim, z wielką opinią Swiątobliwośći. Prędko bowiem, swoy wiek skończywszy, wiele lát wypełniłá: ponieważ jeszcze dwádźieśćiá dwá lát wieku, á czterech, Zákonney Professyi nieskończyłá. Chćiał Pán objáwić Chwáłę, tey swoiey Oblubienicy, álbowiem zmárłey dusza, jásnośćią Swiętych ozdobioná, rodzoney Siostrze ANGELI ALEXANDRZE, od Swiętey Mátki Nászey TERESY, Zákonniey Nászey, tegoż Konwentu Lubelskiego, często się pokázowáłá, y poufale z nią rozmáwiáłá, czásem wesoło śpiewáiąc pieśń, o chwále wieczney, ktorą w Niebie, z drugiemi Pánnámi Swiętemi śpiewáłá.

ZYWOT
Wielebnego Oycá JANA, od KRZYZA.

567 Ielebny Oćiec JAN, od KRZYZA, Urodzeniem Fráncuz, w Mieśćie Burdegáleńskim, w Akwitánij álbo Okcytánij, z przystoynych Rodźicow urodźił się. W ćwiczeniu Chrześćiáńskiey pobożnośći, pod Rodźićielską edukácyą wychowány, podrosszy w látá, wstąpił do Zákonu Oycow Kármelitow Obserwántow, gdźie

przez

przez dwádźieśćiá lát, ćwicząc śię w Zákonnych Cnotách żył, y ná Vrzędách Mágistrá Nowicyuszow, Przeorá, y inszych, z wielką doskonáłośćią y rostropnośćią, był. Ale zdięty prágnieniem większey doskonáłośći, żeby śćisleyszego Zyćiá pod pierwotną Regułą Kármelitáńską, mogł dostąpić, z Fráncyi do Rzymu poiechał, y stárał śię u Wielebnego Oycá Nászego Generáłá, żeby go do Nászego Hábitu przyiął: lecz jáko łátwo do nás jest przypuszczony, ták z trudnośćią od swoich Przełożonych jest wypuszczony, ktorym śię to jego przeyśćie do Nászego Zákonu niepodobáło; Czego lubo mu potym pozwolili, ále nie ták dobrowolnie, iák przymuszeni.

568 Dostąpiwszy skutku przedśiewźięćiá swojego, powroćił śię do Fráncyi, y z doskonáłego Zákonniká, został Nowicyuszem, y z Mágistrá Uczniem, y w krotce do większego stopniá doskonáłośći przyszedł, do czego mu y duch bárdźiey skruszony, y rozum lepiey oświecony ogniem mądrośći dopomogł. Autor Zyćiá jego, mowi ták o nim. *Znáłem go w Konwenćie Nászym Awenioneńskim, Roku Páńskiego 1622. przez powágę stárośći już śiwego, y uważáłem w nim, że był przykłádem Cnot.* Wydáwáłá śię w nim dźiwná jákáś prostotá, y duchá szczerość; ochotne y punktuálne Posłuszeństwo, ktore sobie, zá rozkázániem czego notowáł, áżeby co mu zlecono niezápomniał, toż sámo czynił, kiedy go w czym nápominano, ták że też y swoie przedśiewźięćiá, w postępowániu do doskonáłośći, sobie spisowáł: bo po Smierći iego pod łoszkiem, ználeźiono wiele kárteczek, ná ktorych sobie pisał, pobożne pomięnione notátki. Miáł w sobie osobliwą żárliwość Zákonney Obserwáncyi; W Modlitwie y umártwicniu, ustáwicznie śię ćwiczył: Scisłego milczeniá, y Aniels̈kiey skromnośći, osobliwie pilnowáł: W Pokorze ták śię kochał, że go srodze płáczącego nie ráz słyszano, gdy mu choć przećiw jego Woli przyszłá myśl jákiey wyniosłośći.

569 Mieszkáiąc przez rok w Awenionie, ná Vrzędźie Spowiedniká Nászych Zákonnic, w ustáwicznych Miłośći y Miłośierdźiá uczynkách, (álbowiem tám ná ten czás wielkie było powietrze, á on śię do służeniá zápowietrżonym ofiárowáł, ktorży codźiennie w ták wielkiey liczbie umieráli, że y dzwonić zá umárłych zákázano, żeby śię z tego znáku Smierći, chorży nielękáli) posłány był potym, do inszych Konwentow Prowincyi Fráncuskiey, ná ten czás tylko iedney, w ktorych po kilká lát mieszkał, pilnuiąc Zákonney Obserwáncyi. Potym prágnieniem większey Osobnośći wzbudzony, do Nászego Konwentu Pustelniczego, pod Tytułem Swiętego JANA CHRZCIćIELA w Genuy záłożonego, z Posłuszeństwá pojechał, y ná tey Puszczy z sámym tylko Pánem BOGIEM przestáiąc, y śiebie sámego pilnuiąc, Niebieskiey o rzeczách wiecznych, záżywał Bogomyślnośći.

Z Puszczy posłány do Táurynu, náznáczony był zá Spowiedniká Księżney Kárygnány, z Krolewskiey Fámilij Borbończykow, Gráfá Swessyoneńskiego Siostry, ktorá poszłá zá Fránćiszká Tomászá, Xiążęćiá Sábáudyi, ná ktorey funkcyi ták długo był, służąc iey z wielkim zbudowániem, poki Księżná niewyiecháłá z Táurynu. 570 Będąc Nász JAN, Cnotą y wysoką rostropnośćią wsłáwiony, znowu był proszony zá Spowiedniká, od Náyiáśnieyszey Chrystyny, Henryká Czwártego, Borbończyká, Krolá Fráncuskiego Corki, nie długo Xiężney Sábáudzkiey, á potym Xiążęćiá Wiktorá Amádejá y Hetmáná Zony. U ktorey y u Cáłego Dworu, był zá Swiętego y wielce doskonáłego Mężá, poczytány, ile że przy ták wielkim Cáłego Dworu poszánowániu, wielkiey był pokory, y pobożnośći. Przez pięć lát, ná tey funkcyi Spowiedniká zostáwał, ná ktorey nie tylko z włásnym swoim honorem, ále y z wielkim pożytkiem Zákonu Nászego, dłużey by był zábáwił, gdyby był dáley pożył.

Ná tey funkcyi, dwie okázye godne pámięći, tráfiły śię Nászemu JANOWI. Pierwszá byłá, że dlá Woyny, 571 ktorá byłá między Krolem Fráncuskim, y Xiążęćiem Sábáudyi, sám Xiąże wygnał

gnał o de dworu wszytkich Fráncuzow. Sámá záś Xiężná, Náſzego JANA, iáko obránego Spowiedniká, Sekretnie ná Spowiedź záprálzáłá. Tráfiło ſię tedy, że gdy Oćiec JAN, przyſzedł do pokoju słucháć Xiężney Spowiedźi, nádchodźił też w ten czás y Xiaże. Boiac ſię tedy Xiężná, żeby Spowiedniká niepotkáłá jáká Konfuzyá, kázáłá go przez pewne okno Páłácu, w Worże ſpuśćić, iák drugiego Swiętego Páwłá Apoſtołá. O czym ják ſię Xiaże dowiedźiał, poczał zá złe mieć Xiężnie. że mu niedowierżáłá: Náſzego záś JANA, kázáł prośić do śiebie, ktory z wielką boiáźnia poſzedł, zálećiwſzy ſię Modlitwom. Zákonnikow. Gdy przyſzedł ná Páłác, z wielkim poſzánowániem y áffektem, przyiał go Xiaże, ktory wiedźiáł o jego Swiatobliwośći, y Zákonney proſtoćie, że ſię w máterye Státyſtyczne niewdáwał, dlá czego Spowiednikiem Xiężney, potwierdźił go.

Drugá okázyá byłá, że pewny Maż poważny, inſzego Zákonu, w czymśiś Xiężnę uráźił. Wniosł zá nim inſtancya pobożny Spowiednik, y prośił iey żeby mu odpuśćiłá. Ale że słuſznie, jáko rozumiała, przeprośić ſię niedáłá. Wielebny Oćiec, z dźiwna goracośćia y żárliwośćia duchá, wźiawſzy ſwoy *Krucyfix*, pokázáł iey go mowiac: *żeby u Nog CHRYSTVSA, uczynioną ſobie krzywdę złożyłá, á ieżliby uczynić tego niechćiáłá, y temu Zákonnikowi nieodpuśćiłá, żeby ſobie inſzego Spowiedniká ſzukáłá, bo on iey iuż więcey Spowiedźi ſłucháć niechćiał.* Tą żárliwośćia wzruſzoná Xiężná, poczęłá bárdzo płákáć, y uczyniłá, o co ią Oćiec obligował.

572 Ták Swiętemi báwiac ſię Vczynkámi, sługá BOSKI, umárł w Táurynie, dniá dwudźieſtego śiodmego Grudniá, w ſam dźień Imieniá ſwego Swiętego JANA Ewángeliſty, Roku Páńſkiego 1633. Wieku ſwego, pięćdźieśiatego piatego, á Zákonney u nás Profeſſyi, dwudźieſtego pierwſzego, z opinia Wielkiey Swiatobliwośći. We dwie lećie po Smierći Wielebnego Oycá, otworżono do grobu gdźie Swiatobliwe Ciáło jego było ſchowáne, był záś grob bárdzo wilgotny, y pełen wody z deſzczem śćiekáiacey, z ktorego gdy Ciáło jego było dobyte, ználeźiono je Mchem porosłe, Hábit ná nim zbutwiały, ktory wilgoć zniſzczyłá. Ale gdy je obmyto, cáłe y nieſkáżytelne było widźiáne. Co że właſnemi oczámi widźiał, świádczy Oćiec Fráncíſzek Amádeuſz, od Nayświętſzey PANNY, Zákonnik Náſz, ktory tę nápiſał relácya. Ná ten czás záś, nábożnie wſzyſcy przytomni płákáli, chwáląc BOGA, ktory jeſt niezwiędła ozdobą, wſzytkich Swiętych. Zbiegło ſię prawie Cáłe Miáſto ná to pobożne widowiſko, y lud nieźliczony, dlá uſzánowániá Ciáłá Wielebnego Oycá, ále zábiegáiac dálſzey frekwencyi, iák náyprędzey to Swiatobliwe Ciáło, znowu w grobie pochowáno, czekáiac co z nim Pán uczyni, ktory ieſt Cudowny w Swiętych ſwoich. Ale nieobżáłowánym nigdy upádkiem, kulámi dźiáł wojennych, grob zruynowány zoſtał, Roku Páńſkiego 1640 gdy z okázyi domowey Woyny, Konwent Náſz był z źiemia zrownány, od Præſidium Zámku Táuryneńſkiego, ktorego nie dáleko był, y przećiwná ſtroná, ſobie go przywłáſzczáłá.

ZYWOT
Wielebnego Oycá IANA MARYI, od Swiętego IOZEFA.

573 Wielebny Oćie JAN MARYA, od Swiętego JOZEFA, urodźił ſię z Szláchetnych y bogátych Rodźicow. Oćiec jego był Imieniem Szczepán, z Fámilij Centuryonow, Mátká záś Imieniem Vincentyná, z Fámilij Lomelinow. Z tego Małżeńſtwá, urodźiło ſię czterech Synow, y pięć Corek, wſzyſcy záś byli owocem błogosłáwieńſtwá, iáko prowádzący początek, z Swiatobliwych Rodźicow, bo y ſámi

mi

572 mi Rodźice, y wſzytkie práwie dźie-
ći, udáwſzy ſię do Stánu Zákonnego, świątobliwie żyli. Więkſzá część ich, á práwie cáły Dom, z pobożnemi Rodźicámi, myślili wſtąpić do Náſzego Zákonu, y już do tego były wſzelákie dyſpozycye, ále z rożnych przypádkow odmienili potym intencyą; Oćiec tedy, wſtąpił do Bárnábitow, Mátká do Mniſzek Zwiáſtowániá, ktore zowią Celeſtynkámi, między ktoremi, już miáłá cztery Corek; Piątá byłá Náſza Kármelitánka, pod Imieniem PAVLI MARYI, ktorá byłá wielkiey Swiątobliwośći, iáko ſię w iey Zyćiu wyráźi. Z czterech Synow, dwoch zárázem w dźiećińſtwie umárło; Trzeći był Náſz JAN, ktorego żyćie opiſuiemy; Czwárty był Imieniem Auguſtyn, ktorego przymuſzono żeby zoſtáł ná Swiećie, dla ozdoby y dobrá Rzeczypoſpolitey Genueńſkiey, w ktorey był na pierwſzych Godnośćiách, náwet obrány był Náywyżſzym Kśiążęćiem, ktory że ſam niewſtąpił do Zákonu Náſzego, ná mieyſce ſwoje dáł potym Syná Zákonowi.

574 Roku Páńſkiego 1589. dniá dwunáſtego śiodmego Lutego, urodźił ſię Náſz JAN, w Mieśćie Melfitáńſkim, Kroleſtwá Neápolitáńſkiego, gdźie Oćiec jego był náznáczony Gubernátorem, od Xiążęćiá Auryáka. Gdy go Mátká rodźiłá, ták wielkie boleśći ćierpiáłá, że ledwie ſámá nieumárłá, á o Synu národzonym, rozumiáno, że záraz umrze, ktory cudownie ozdrowiáł. Ná Chrzćie, dáno mu Imię JANA Chrzćićielá, ktorego BOG błogosłáwieńſtwami poprzedźił, bo od ſámych lat dźiećinności, przyſzłey Swiątobliwośći znáki dáwał, álbowiem nielubił dźiećinnych, Rowiennikow iwoich igráſzek, ále náśláduiąc pobożną Mátkę, Aktow nábożeńſtwá pilnował, y ieſzcze máleńki, ćieſzył ſię z umártwieniá. W dźiećińſtwie, nic dźiećinnego nieczynił, ſkromność ukłádną pokázował, y zdáł ſię bydź doyźrałego rozſądku. Gdy ſię młodſzy Brát, (iák bywáć zwykło między dźiećmi) porwáł do niego, podbudzáli go inśi, żeby ſię nád nim zemśćił: Odpowiedźiáł JAN, nieumieiący ieſzcze dobrze wymáwiáć, bo dopiero czwárty Rok miáł: *Trzebá Brátu wybáczyć, y mieć nád nim politowánie, iáko jeſzcze dźiećięćiem, pełnym niewinnośći.* Przy pobożnych Rodźicow edukácyi, począł Máły JAN, w Cnotách poſtępowáć, y przy ćwiczeniu Niebieſkim, Modlitwy wnętrzney pilnowáć, ná ktorey, z odebránego Swiátłá, zábrał prágnienie, iák náyprędzey ſię Pánu BOGV poświęćić.

Jeſzcze od Młodośći lát, począł ná oczy boleć, á lubo był bárdzo młodźiuchny, iednák ten bol w oczách, ćięſzki y długi, do podźiwieniá ćierpliwie znośił. A gdy mu nic niepomágáło, umyślili Doktorowie z Cerulikámi, uczynić mu głębokie ná kárku Cáuterium, rozpálonym inſtrumentem żeláznym, na co pozwolić Mátká, żádną miárą niechćiáłá, z miłośći ku Synowi, uwáżáiąc, żeby go to bárdzo boláło. Ale on prágnąc uzdrowieniá ná oczy, żeby zdrow ná nie, mogł zoſtáć Kármelitą, nie tylko ſię niezbrániáł, lecz y Mátce boiáźliwey Sercá dodáwał. Poddáł ſię tedy Cerulika Kurácyi, ktorą ćierpliwie znośił, y gdy mu kárk przeniknęło rozpálone żelázo, inſzych słow niewymowił, tylko te. *Ach! JEZU moy.* Uzdrowiony potym zoſtáł, z podźiwieniem Doktorow y Cerulikow, ktorzy ſię báli, áżeby nieoćiemniáł. Mieſzkáiąc Náſz JAN w Genuy, á widząc ſię zupełnie zdrowym, niemáiąc jednák lát náleżytych, do Stánu Zákonnego, chćiáł w domu ſwoim zácząć Nowicyát. Zaczym bywáiąc często w Kláſztorze Náſzym Swiętey Anny, náuczył ſię zwyczáiow Zákonu Náſzego ktore z wielkim duchá ukontentowániem, w domu ná oſobnośći obſerwował. Dyſcyplinę trzy rázy w tydźień czynił, Milczenie y ſkromność pilnie chowáł, ile mogł Modlitwy wnętrzney pilnował, uſtáwicznie ſię w iedzeniu, y w ſypiániu mártwił. A co dźiwnieyſzá ieſt, nigdy ſię niewymáwiáł, choć był nie ſłuſznie oſkárżony; czemu, z wielorákiego doświádczeniá, dźiwowáłá ſię Mátká iego.

W miłośći bliźniego, y w miłośierdźiu ku ubogim, bárdzo ſię kochał. 576

Pier-

Pierwszego dowod pokázowáł ná Mátce, ktorą nie mogącą chodźić, po niebespiecznym porodzeniu, záwsze prowádźił y podpieráł, y z áffektem poszánowánia, ustáwicznie iey ássystował. Drugiego doświadczenie, pokázowáł w rátowániu Vbogich, ktorych przez kompássyą, ile mogł opátrowáł, iáłmużny dáiąc, do domu swego ná Obiád przyprowádzáiąc, osobliwie w dźień tego Swiętego, ktory mu się zá Pátroná dostáł, ná káżdy mieśiąc, inszych ćiesząc, inszym rożnemi sposobámi usługuiąc. Domowym ták, że Sługom, y Służbistym, usługowáł; A że Dom Oycá iego, był iáko Klásztor, Nász JAN, między domowemi, żył w wielkiey do podźiwienia pobożności, y myśli iego były, o sámym tylko Pánu BOGV, ktorego zábáwá byłá, w Kośćiele przesiádowáć, y do SAKRAMENTOW Swiętych ustáwicznie uczęszczáć. Gdy się ták wszystek Pánu BOGV oddáwáł, wszytko też co miáł, chćiáł ná Chwáłę iego oddáć. Tráfiło się ráz, że mu Oćiec, ná Suknie, posłał piękney y bogátey Máteryi, on ią chćiáł oddáć ná ozdobę Kośćiołá, y Siostry swoiey prośił, żeby mu tego nie broniłá.

577 Ták wielkie zábráł prágnienie do Zákonu, że zá ustáwicznym y skutecznym ná Przełożonych gorącemi prośbámi nálegániem, do tego ich nákłonił, że z nim w látách dyspensowáli. Dlá tego iák skończył czternásty Rok, przyięty był do Konwentu, y dniá dźiewiętnástego Márcá, Swiętemu JOZEFOWI poświęconego, Roku Páńskiego 1603. Z wielką duchá rádośćią Hábit Swięty, Zákonu Nászego przyiął, názwány Brát JAN MARYA, od Swiętego JOZEFA. Niedługo potym, posłány był do Rzymu do Nowicyátu, pod Tytułem Sánctæ MARIÆ de Scala záłożonego, gdźie pod edukácyą Wielebnego Oycá Nászego JANA, á JESV MARIA, Mágistrá Nowicyuszow wychowány, y innych Swiątobliwych Bráći, przykłádem utwierdzony, wielki postępek w krotkim czáśie uczynił, w drodze Zákonney doskonáłośći, y ćwiczeniem się we wszelákich Cnotách Zákonnych, wszytkich przewyższył, ktore potym przez cáłe życie swoie doskonále záchowáł. Po dwoch látách Nowicyátu, to iest po skończonym Wieku swego roku szesnástym, ná przygotowánie się do Solemney Professyi, dlá zábránia większey duchá gorącośći, według zwyczáiu, duchowne uczynił rekollekcye, y dniá náznáczonego, doskonáłą z śiebie oddáł ofiárę, Pánu BOGV, y Náyświętszey Pánnie MARYI z Gory Kármelu, z tákim Sercá weselem, że przez kilká dni ustáwicznie, zdáł się bydź w BOGV zátopiony; Zá to záś ták wielkie Dobrodźieystwo, nieustánne Pánu BOGV dźięki oddáwáł, y dźień swoiey Professyi, poprzedzáiąc duchownemi Rekollekcyámi, solemnie co rok w Sercu swoim obchodźił.

W kilká Mieśięcy, po uczynioney Professyi, ná Náuki Filozofij, y Teologij był posłány, ná ktorych, ták Cnoty, iák Vmiejętności pilnuiąc, w obudwoch ták dálece postąpił, że y doskonáłym Zákonnikiem, y Vczonym, zá zdániem wszytkich zostáł. Ták záś skromnym y ćichym był, że go y sámi Professorowie, y Kondyscypułowie, bárdzo kocháli. Po skończonym Filozoficznym y Teologicznym Kurśie, z Nászego Konwentu Lodáneńskiego w Liguryi, posłány był do Prowincyi Polskiey, od Oycá Nászego Generáłá, gdźie się cnotą y Náuką wsłáwiwszy, obrány, był od Nászych, náprzod Lektorem Filozofij, choć niemáiąc lat należytych, jeszcze y Księdzem nie był, á potym Teologij, ná ktorych funkcyách, ták się doskonale spráwowáł, że swoich dyscypułow, náypierwey Cnoty ucząc, ták słowem, iáko y przykłádem, nietylko Vczonych, ále też doskonáłych poczynił. 578

Wielkiego w Polszcze poszánowánia nábył, gdy w Lublinie, publiczną dyspútę złożył, ná obronę Wiáry Swiętey Kátolickiey, przećiwko Aryánom, ktorych przy Obecnośći Cáłego Trybunáłu, y wielkiey frekwencyi Zákonow, ludźi Vczonych, y wszytkich Stánow Miástá, przybráwszy do tego biegłych Pisárżow, mocnemi Argumentámi złąmáł, przekonáł, y Chwálebnie

zwy-

zwyćiężył. Ták daiece, że po tey ták sławney iego Dyspućie, wielu Aryánow náwroćiło śię do Wiáry Swiętey Kátolickiey, inśi záś ktorży trwáli w swoim uporże, wygnáni z Polski byli.
579 Będąc zá ták doskonáłego, mądrego, y Vczonego miány, iák doszedł lát náleżytych, záráz był wyniesiony ná rożne Zákonu Godnośći, áby innym przodkowáł, ktore wszytkie, z duchownym Zákonnikow pożytkiem, y z wszelákim ukontentowániem, oráz pomnożeniem Zákonney Obserwáncyi, doskonále odpráwiáł. Cztery rázy był obrány Przeorem. Náprzod w Nászey Prowincyi Polskiey, we Lwowie, drugi ráz w Lublinie. Trzeći ráz, w Wiedniu, czwárty ráz w Grácu, w Prowincyi Niemieckiey: lubo ná tych dwoch Przeorstwách, przez trzy látá tylko był, to iest w Wiedniu, y Grácu. Trzy rázy był obrány Prowincyáłem, Pierwszy ráz Prowincyi Polskiey, przez trzy látá: drugi ráz Prowincyi Niemieckiey, przez dwie lećie ná Kápitule Generálney, y trzeći ráz, teyże Prowincyi, ná Kápitule Prowincyálney. Będąc Prowincyáłem, wiele poczynił fundacyi, ták w Polszcze, iáko y w Niemczech, to iest w Prowincyi Niemieckiey, w Herbipolu, w Grácu, y w Auszpurgu. Potym w rok, ná Kapitule Generalney, obrany był Prokuratorem Generalnym cáłego Zakonu, y na tym Vrzędźie umarł, gdy śię spodźiewano, że miał bydź obrany Generałem. Dwa razy był Wizytatorem Generalnym, naprzod Prowincyi Flandryi, potym Prowincyi Polskiey. Náwet y Oćiec Swięty, URBAN Osmy, wielkie Kośćioła Swiętego sprawy zlecał mu, do ułożenia ich, u FERDYNANDA drugiego, Cesarża, ktory go bárdzo kochał, iáko świadczy list jego, do Kardynałá Barberyniego, w ktorym ták pisze. *Wysokośći Wászey, tym áffektem polecamy, Oycá JANA MARYE, ktorym Nas samych, y tey zgołá protekcyi.* Gdy Wielebny Oćiec, w drodze był, z wielkim zawsze zbudowaniem, álbo piechotą chodźił, álbo na ubogim poiezdźie, pokornie jechał, y ile mogł, Zakonney Obserwancyi, w Modlitwie y umártwieniu przestrzegáł. Przeto też, w nágrodę iego wiernośći, Pan BOG go od jawnych niebespieczeństw, ná Wodźie, y na Ziemi wybawił. Będąc Prowincyałem w Niemczech, Roku Pańskiego 1632. gdy do Rzymu jechał, zwyćiężywszy wiele niebespieczeństw na Morżu, wiele rożnych przypadkow, przebywszy trudne drogi w Dalmacyi, (co wszytko nietylko ćierpliwie, ale też y wesoło ponośił,) przypłynął szczęśliwie do Ankony, z Socyuszami.

Pomienionego Roku, na Kapitule Generalney, był obrany Prokuratorem Generalnym, y ten Vrząd przez Rok, y ośm Mieśięcy, doskonale odpráwiał. 580
Spodźiewano śię, iako śię wyżey powiedźiało, że na przyszłey Generalney Kapitule będźie obrany Generałem, ále on przećiwną rzecz ich opinij wiedźiał, z objáwienia BOSKIEGO, bo gdy mu przyszłego zápewne Honoru winszowáli, on im jáwnie powiedźiał; *że już więcey niebędźie miáł żadnego Urzędu Przełożeństwá, y wkrotce umrze, bo mu o to prośącemu, Pan BOG obiecał*: jednak mu zupełnie niewierżono, poki go nie nápádłá ćięszka Chorobá, ktorá go ták ućisnęłá, że go osądzono wkrotce śmiertelnym. Jáko záś ćięszká byłá Chorobá, ták gwałtowne były lekárstwá, co on jednák nietylko ćierpliwie, ále wesoło znośił, z zbudowániem Doktorow ktorym bez wszelkiego sprzećiwiániá śię, w przyimowániu Medykámentow, záráz bywáł Posłuszny. Lubo go páliłá ćięszká gorączká, o żádną rzecz do ochłodzeniá śię nieprośił, áni w pićiu, áni w jedzeniu, áni w czymkolwiek inszym, chcąc umieráiącego ná Krzyżu náśládowáć Chrystusá, przeto często mowił do Páná: *Przyczyń boleśći, ále przyczyń y ćierpliwośći.* Niemogł go do tego nákłonić Infirmáryusz, żeby powiedźiał czegoby potrzebowáł; ále gdy mu śię ráz náprzykrżył, ustáwicznym pytániem, rzekł mu Wielebny Oćiec, żeby jádł co przypráwnego, z ogrodowych rzeczy, czego potym bárdzo żáłowáł, przypisuiąc to nieumártwieniu swemu, zá ktore Infirmáryuszá przeprászáł. Gdy mu Páćierży

mowić,

mowić, Wielebny Oćiec Generał niè kázáł, y myśli Modlitwą niefatygowáć, prośił go pokornie, żeby mu przynáymniey pozwolił, mieć zwykłą Páná BOGA przytomność, ktorey on ustáwicznie, nie odrywaiąc ná nic inszego reflexyi, záżywáł. O tákich mowi Swięty Ephrem. *Błogosłáwiony, ktory záwsze ma w sobie pámięć o BOGV, álbowiem będźie wszystek Aniołem ná źiemi, z poszanowániem y miłośćią, oddáiącym Ofiárę Pánu.*

581 Ná ostátku, dniá dźieśiątego Styczniá Roku Páńskiego 1634. Wieku swego czterdźiestego piątego, po przyięćiu SAKRAMENTOW Kośćioła Swiętego, z wielką pokorą y Nabożeństwem, łágodnie y mile záłnął w Pánu. Ktorego Swiątobliwe Ciáło, od duszy oddźielone, ták śliczne po śmierći było, że wszytkich do Nabożeństwá pobudzáło, y w ośm lát potym po Smierći, cáłe y nieskáżytelne ználeźione było. Często śię pokázowáł w Chwále po Smierći, iedney Zákonnicy Nászey w Niderlándźie; potym Siostrże swoiey, Mátce PAULI MARYI á JESU, Przeoryszey Nászych Zákonnic, w Niemczech: dnia dwudźiestego piątego Styczniá, tegoż roku, pod czás Kommuniy, zmieszána rewelácyą o Smierći Brátá, dowiedźiáła śię iże zápewne umárł. Dniá dwudźiestego szostego, widźiáłá go w swoim Hábićie Kármelitáńskim, biáłym obłokiem otoczonego, powoli do Niebá wstępuiącego, y słyszáłá mowiącego do śiebie: *idę do Ráju, wiem czego potrzebuieß, y położywßy rękę na piersiách, obiecał iß przed BOGIEM ratowáć.* Dniá pierwszego Lutego po Kommunij, widźiáłá znowu doskonále Chwáłą Swiętych iáśnieiącego, Wielebnego Oycá, y Brátá swego, przy ktorym po iedney stronie Pán Nász JEZVS CHRYSTVS, z Náyświętszą PANNĄ stáł, po drugiey záś, Swięty JOZEF, z Swiętą Mátką Nászą TERESĄ, wszyscy záś ná niego, mile y wesoło pátrzáli; potym CHRYSTVS rzekł, do Wielebney Mátki PAVLI MARYI; *Cießże śię teraz z Brátem twoim:* Záczym iák inśi odstąpili, długą z Brátem uwielbionym; miáłá konferencyą: Náprzod śię ná niego żáliłá, że przez dni piętnáśćie w Czyscu będąc, (iák oná rozumiáłá) nie pokázał śię iey, dlá otrzymániá rátunku; ktorey on odpowiedźiał: *Jáwiem o Smierći, iá wiem o Czyscu, iá záżywam BOGA, iá widzę BOGA, iá jestem násycony BOGIEM: O Smierći y Czyscu, nic inßego niewiem.* O wielu inszych rzeczách, z nim rozmáwiáłá, ktory zápowiedźiáwszy iey, co śię w przyszłym czáśie, w Niemczech dźiáć miáło, y obiecáwszy ią z Klásztorem iey rátowáć, potym zniknął. Widźiáłá go znowu, sobie przez długi czás przytomnego, ktorego śię w rzeczách do rządow náleżących rádźiłá. Inszego czásu, widźiáłá go przyczyniáiącego śię zá nią do BOGA, y zrozumiáłá, że iey przydány był od CHRYSTVSA zá Strożá, y ták wiernego, iż ią w wielu okázyách, y niebespiecżeństwách poufále przestrżegáł, oráz y rátowáł. Był Nász JAN, ćwiczeniem śię we wszytkich Cnotách, y opinią Swiątobliwośći sławny. Jeszcze dźiećięćiem będąc, Slub czystośći uczynił, á zostáwszy Zákonnikiem, krwią śię włáśną podpisał że śię ze wszytkim ná wieczną usługę Pánu BOGV ofiárował y oddał.

ZYWOT
Wielebney Mátki MARYI TERESY, od Sw. FRANCISZKA.



582 Wielebná Mátká MARYA TERESA, od Swiętego FRANCISZKA, náwwáná ná Swiećie ELZBIETA, z Szláchetnych Rodźicow, w Neápolim urodźiłá śię. Gdy poumieráli Rodźice, z czterema swoiemi Siostrámi, poszłá do Klásztoru Kápucynek, w tymże Mieśćie pod Tytułem Náyświętszey Pánny MARYI Anielskiey fundowánych, y tám zostáwszy Zákonnicą, w niezwyczáynym

duchu

duchu pokuty y umártwienia żyła, bo codźień dyſcyplinę czyniła, káżdego dniá pośćiłá, y cztery dni w tydźień, ná ſámym Chlebie y Wodźie przeſtáwáłá, w wielkiey do podźiwienia doſkonáłośći przez Siedmnáśćie lat trwáłá, pierwſzą záwſze będąc do Choru, y od rozmowy z Swieckiemi ućiekáiąc. Skoro záś Arcybiſkup Miáſtá, ſtárał ſię o znieśienie Kláſztoru Kapucynek, z rácyi nieſłuſznie fundowánego tegoż Kláſztoru; oná chcąc wiernie służyć BOGV, w Stánie Zákonney pokuty, dowiedźiáwſzy ſię o Nowey Fundacyi w Neápolim, Náſzych Zákonnic, y usłyſzáwſzy o ich opinij Swiątobliwośći, wſzelkim ſpoſobem ſtáráłá ſię u Przełożonych Náſzych, żeby do nich byłá przyiętá, y po wyrozumieniu iey Duchá, przypuſzczona zoſtáłá. Przyięłá Hábit Roku Páńſkiego 1608. ná początku Grudniá. Y gdy iuż duchá doſkonále wyprobowáłá, wſzytká ſię do nábyćiá Cnot y Bogomyślności, przez uſtáwiczne milczenie, y obecnośći w Celi pilnowánie, udáłá.

583 Po ſkończonym Nowicyáćie, Solemną uczyniłá Profeſſyą, dniá dźieśiątego Grudniá, Roku Páńſkiego 1609. y w tákiey doſkonáłośći żyłá, że wſzytkich Cnot, oczywiſtym byłá przykłádem. Zywą miáłá Wiárę wſzytkich Tajemnic, zá ktorą gotową byłá tyśiąc rázy Zyćie położyć, y záiey podwyżſzenie, y nawrocenie niewiernych uſtáwnie ſię modliłá, częſto czyniąc gorące Akty Wiáry, oſobliwie o Táiemnicách bárdźiey niepoięttych, iáką jeſt TROYCY Swiętey, y dla tego codźień Symbolum, to jeſt Skład Swiętego Atánázego odmáwiáłá. Mocną nádźieję miáłá w Pánu, w pokuſach y ućiſkách, ktore ćierpiáłá, ufáiąc w jego pomocy. Táką ufność w dobroći BOSKIEY zábráłá, że powiádáłá, iż iey ſą grzechy odpuſzczone, ták co do Winy, iáko y co do káry, á zátym, że bez Czyſcá, proſto poydźie do Niebá. Przeto częſto głośno wołáłá: *Y czegoż ſię mam ſpodźiewáć, tylko Chwáły, kiedy moy Pán, y Oblubieniec, jeſt Krolem Chwáły.* Z tey Wiáry, y nádźiej, do ták gorącey przyſzłá Miłośći, że zápáloná BOSKĄ miłośćią, uſtáwicznie o nim tylko myśliłá y rozmáwiáłá: y nikomu ná Swiećie, niechćiáłá dáć Tytułu Páná, boiąc ſię Pánu BOGV, krzywdy, uczynić, iák Pánu Náywyżſzemu. Chroniłá ſię niedoſkonáłośći wſzelákiey, żeby y náymnieyſzą rzeczą, Páná BOGA nieobráźiłá; ktorego ſámo Imię słyſząc, dźiwnie ſię rádowáłá: z tego záś ták gorącey Miłośći impetu, częſto w záchwyceniu w Celi byłá widźiáná.

Ták ſię w Modlitwie, y rozmyślániu, o rzeczách Niebieſkich kocháłá, 584 że oprocz dwoch godźin ſpolnych, Modlitwy, wiele innych ná Modlitwie tráwiłá, á w Wigilią KOMMVNII, cáły dźień y noc, ná Modlitwie trwáłá, ná ktorey twárzy, wydáwał ſię Duch Miłośćią BOSKĄ zápálony, bo ią uważano, ráz wcále zádumioną, drugi ráz wcále od zmysłow oddaloną, znowu do BOGA uſtáwnie wzdycháiącą, y w uſtáwiczney Obecnośći BOSKIEY będącą ná Modlitwie. Náywiękſzy guſt miáłá w rozmyśláníu o Męce Páńſkiey, do ktorey bárdzo byłá nabożná, y z áffektu ku niey, wiele umártwienia, oſobliwie w Piątki, czyniłá: Wielkie tákże miáłá Nabożeńſtwo, do Náyświętſzego SAKRAMENTV, z ktorego záżywánia niewymownie ſię ćieſzyłá. Przeto ſię o pozwolenie ſtáráłá, żeby iey częśćiey Kommunikowáć pozwolono, y słyſząc o Kommunij, wielką w ſobie czułá poćiechę, ktorą przyiąwſzy, oſobliwie w duchu byłá zebráná, y ogniem gorącey Miłośći BOSKIEY zápáloná, ktory ſię powierzchownie ná iey twárzy wydáwał. Z tego Nabożeńſtwá pochodźiło, że częſto w nocy wſtáwáłá, żeby widźiáłá czy niezgásłá lámpá w Kośćiele, czego iey potym zákázáno, z rácyi że ſobie do ſnu zbytecznie przeſzkádzáłá. Stáráłá ſię tákże, iák náywięcey Mſzy Swiętych codźień słucháć, jeżeli záś kiedy dla Choroby, niemogłá bydź ná Mſzy Swiętey, proſiłá żeby ią przed nią czytáno álbo ią też ſámá czytáłá. Kápłanow bárdzo ſzánowáłá, y nie mogłá śćierpieć,

pićć; gdy o nich źle gádáno. Miáłá
tákże bárdzo wielkie Nábożeńſtwo do
Náyświętſzey PANNY, ktore w iey
Vroczyſtośći z wielką poćiechą duchá
odpráwiáłá, Officyum mnieyſze o Náy-
świętſzey PANNIE, ná znák wie-
cznego iey poddáńſtwá co dźień má-
wiała, ku inſzym tákże Swiętym, y
ku duſzom w Czyſcu zátrzymánym
byłá nábożná, zá ktore modlitwy,
Odpuſty, y umártwieniá, codźień Pá-
nu BOGV ofiárowáłá.
585 Wielka byłá Zelátorką Zákonney
Obſerwáncyi, náprzod nád ſobą ſamą,
potym y nád inſzemi, ile do niey mo-
gło należeć; w náymnieyſzych nawet
Ceremoniách, wiedźiáłá bowiem, *że-
kto máłe rzeczy lekce ſobie poważa, po-
woli upada*: Milczenia záś oſobliwie
przeſtrzegáłá, y nigdy go nieprzeła-
máłá, lubo álbo nic wcále niegádáłá,
álbo jeżli według czáſu y potrzeby,
muśiáłá co przemowić, bárdzo krotko,
y ćicho mowiła. Do tey oſtrośći y
sławy, Zákonney Obſerwáncyi przy-
ſzłá, że gdy Vicerey Pánormitáńſki y
z Wicerejową, przyſzli w náwiedźiny
do iey Konwentu, (bo Náſz Zákon
bárdzo kocháli) żádnym ſpoſobem u-
prośić iey niemogli, żeby Velum twá-
rzy przed niemi odsłoniłá, álbo choć
niezupełnie odsłonić Sioſtrom pozwo-
liłá, czym ſię ták poważni gośćie
y kocháiący nás, náypierwey uráźili,
ále ſię potym zbudowáli. Nietylko
Swiátá, ále y Swieckich, bárdzo ſię
chroniła. Przeto z początku náwroce-
niá ſwoiego, co tylko mieć mogła,
wſzytko Vbogim rozdáwáłá; z Krewne-
mi ſię widźieć niechćiáłá, o ktorych
ſpráwy y potrzeby, nigdy ſię niepy-
táłá, żeby ſię dlá nich od Páná BO-
GA nieodrywáłá, ktorego ſię trzymáć,
zá náylepſzą rzecz poczytáłá, iednák
ich w poſpolitośći, w Pánu BOGV,
w Modlitwách ſwoich polecáłá. Y nie
dźiw, że o drugich niepámiętáłá, kto-
rá y śiebie ſámey zápomniáłá: álbo-
wiem gdy iey czego było potrzeba,
nic wcále nikomu niepowiedźiáłá, chy-
bá że ią do tego przymuſzono, ále
będąc wſzytká we wſzytkich, pod wo-
lą, y rozſądek inſzych, chętnie ſię
poddáwáłá.
Pokutę, y ćiężkie umártwienia, 586
przez wſzytek czás Zákonney Profeſ-
ſyi czyniłá, Co do iey poſtow, mo-
że ſię mowić, że uſtáwiczne były,
bo náwet w Niedźiele, ták mało y
podwieczor, ze zwyczáju jádáłá, ják-
by też y pośćiłá. W Poniedźiáłki záś
we Srody, w Piątki, y w Soboty, zwy-
czáynie, o Chlebie, y Wodźie pośći-
łá. Podczás wielkich y zwykłych w
Pánormie upałow, nigdy z Celi nie-
wychodźiłá, żeby ſię ochłodźiła. W
Celi záś uſtáwiczne umártwieniá czy-
niłá, to ręce ná Krzyż wyćiągáiąc,
to ſię ná źiemi proſternuiąc, iáko
niegodná w Niebo pátrzyć, to źiemię
cáłuiąc, y Ciáło ſwoje jákby miedźiá-
ne było, rożnemi dręcząc ſpoſobámi.
Przyſzło do tego, że iey pozwolono,
co dźień dyſcyplinę odpráwiáć, ktorą
oná, czáſem y trzy rázy ná dźień czy-
niłá; Włośiennice oſtre, y żelázne
łáńcuſzki, Ciáło ſwoie mártwiąc nosi-
łá. Y lubo dość ćiężkie były te u-
mártwieniá iey, ledwie je jednák czu-
łá, ták ze zwyczáju w umártwieniách
nábytego, iáko też z wielkiego ćierpli-
wośći prágnieniá, żeby ſię ſwojemu
Niebieſkiemu Oblubieńcowi przypo-
dobáłá.
Wielką po ſobie wzgárdę y pokorę 587
pokázowáłá, przez ktorą od wſzytkich
Vrzędow w Zákonie, y pochwał Zá-
konnic, z wielką pilnośćią ućiekáłá:
y náymnieyſzego słowá, chwaląc ſię
w czym, nigdy niewymowiła, áni ſwe-
go rozſądku, nád inſze nieprzenośiłá.
Z ochotą podleyſzych posług Kláſzto-
ru, z pomocą inſzych pilnowáłá. Bár-
dzo byłá w Posłuſzeńſtwie doſkonáła,
prędko y oślep czyniąc, co iey Prze-
łożeni kázáli, ktorym ſię nigdy nie-
ſprzećiwiáłá, choć iey trudne, y ná-
turze iey przećiwne rzeczy roſkázo-
wáli, co oná zwyczáynie z nátchnie-
niá łáſki BOSKIEY, bez dyſkurſu
záraz pełniłá. Vboſtwo śćiśle bár-
dzo chowáłá, y nic zbytniego mieć
niechćiáłá, lubo iey czáſem wiele do
potrzeby niedoſtáwáło. Stáráłá ſię żeby
wytárty Hábit záwſze nośiłá, y co
było podleyſzego to do záżywániá
záwſze ſobie obieráłá, náwet rzeczy
do Nábożeńſtwá służących, iáko to
Reli-

586 Relikwiarżow, Koronek, wybornie robionych, albo co kosztownego, mieć niechćiała, uboższemi się kontentuiąc. W takim poszanowániu Panieńska Czystość miała, że ią y słowámi, y uczynkámi, we wszytkim zálecała, náwet y słucháć, nic tákiego niechćiała, coby iey by náymniey było przećiwnego: ieżeli słyszała że Zákonnice, o Swiátowych záręczynách gádały, záraz ie łagodnie strofowała, żeby ten dyskurs porzućiły, á o Niebieskim Oblubieńcu rozmáwiáły. Náwet áni Swiętych pokutuiących, ktorży przećiwko Czystośći zgrzeszyli, grzechow słucháć niechćiała, ále tylko o pokućie ich radá słyszała.

588 Lubo zaś przez pokorę, chroniła się Vrzędow Zákonnych, iednák obrána była Przeoryszą Klasztoru Pánormitańskiego, pod Tytułem Swiętey Matki Naszey TERESY założonego, ktorego Vrzędu, żadną miárą przyiąć niechćiała, ále powaga y posłuszeństwem Przełożonych przymuszoná, muśiała przyiąć, y ták powierzchownie rządźiła, że wnętrznie wolała by bydź poddáną, niż Przełożoną, y inszych poprzedzała przykłádem.

587 O Zákonną Obserwáncyą, ná ten czás bárdźiey była żárliwą, z táka iednák miłośćią, y słow łagodnośćią, że wszytkie Zákonnice, do doskonáłośći skutecznie poćiągała. Y lubo z twarzy, zdáłá się bydź surową, iednák tę surowość, ná umártwienie śiebie sámego obrácáłá w rządzeniu záś inszemi, pełná byłá dyskrecyi, y Máćierzyńskiey miłośći. Tym, ktorży iey co náymnieyszego wyświádczyli, niezmiernie wdźięczná byłá, ták wielkie zbudowánie Swieckim dáwáłá, że wszytkich, z ktoremi rozmáwiáłá do skruchy przywodźiłá, y do Cnoty ich záchęcáłá: ták ná pierwsze spoyźrenie, iednego Pánormitáńskiego Páná zdewinkowáłá, że ią ná potym iák własną Siostrę kochał, iáko Swiętą szánował, y z swoich Dobr, obfitemi Jáłmuznámi Klasztor obsyłał. Táką miáła powágę w Klasztorze, że przy iey Obecnośći, wszytkie Zákonnice były ułożone.

Miáłá Duchá Prorockiego, ktorym 589 oprocz inszych okázyi, Smierć swoję opowiedźiałá, niżli ieszcze záchorowáłá; y ták się właśnie stáło, iák oná powiedźiałá. Ják tedy Smierć nástępuiącą poznáłá, żeby się ná iey przyście przygotowáłá, uczyniłá Duchowne Rekollekcye, żeby ná tey Swiętey osobnośći, y oddáleniu się od ziemskich niepokojow, poufaley się zábawiáłá, z swoim Oblubieńcem Niebieskim, y iemu się goręcey polecáłá, ktorego z táką miłośćią widźieć prágnęłá, że mawiáłá ná czás z Apostołem: *Prágnę zostáć rozłączoną, á bydź z CHRYSTUSEM*, ná czás z Psalmistą: *Jáko prágnie Jeleń, do zrodeł Wod, ták prágnie duszá moja, do ćiebie BOZE.* Nakoniec wpádłá w Smiertelną y ostátnią Chorobę, ná Málignę, ktorą z wielką rezygnácyą, y radośćią znosiłá. Potym SAKRAMENTA Swięte, z wielkim Nábożeństwem, y pokorą przyięłá. A gdy Mszy Swiętey słucháć nie mogłá, álbo ią sámá z Mszałá czytáłá, álbo ią przed sobą czytáć kázáłá, y o Modlitwy zá śiebie Siostr prosiłá, sámá záś z dźiwną Duchá gorącośćią, rozne y wielorákie Cnot Akty czyniłá. Gdy iuż do końcá życiá przychodźiłá, á chćiáno ią posilić rzekłá: *Teraz czas PANA BOGA pilnowáć, iuż czásu posilánia się nie masz.* Ná ostátek, z opinią wielkiey Swiątobliwośći umárłá, dniá dźiewiętnástego Czerwcá w Sobotę Wieczor, Roku Páńskiego 1634.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JANA, TADEVSZA, od Swiętego ELIZEVSZA.

590 Ielebny Oćiec JANTADEVSZ, od Swiętego ELIZEVSZA, Kálágurytáńczyk, był Socyuszem drogi, Wielebnego Oycá PAWŁA SZYMONA, á JESV MARIA, ná pierwszą Missyą Perską, y też przykrośći podrożne, y częste niebespieczeństwá żyćiá, co wspomniány Wielebny Oćiec, dlá Wiáry CHRYSTVSOWEY, ponośił. Przeto częstym był Wyznáwcą Wiáry Chrześćiáńskiey, y záwsze ná Męczeństwo gotowym. Roku tedy 1604 dniá śiodmego Sierpniá, wyiechał z Rżymu z Socyuszámi ku Persyi, jádąc przez Páństwá Niemieckie y Polskie, przygotowáwszy śię ná drogę, postem przez czterdźieśći dni o Chlebie y o Wodźie, przez dyscypliny, y wzgárdy poniesione, y inne Akty, ktoremi śię sposobił, do tey Apostolskiey funkcyi. W tey drodze będąc, muśiał śię w Polszcze przez długi czás zátrzymáć, dlá domowey Woyny w Moskwie, przez ktorą mu trzebá było przechodźić. Porozumiáwszy zás, że śię już mogł bespiecznie w drogę puśćić, dáley pojechał; áż o to nástąpiłá nowá náwáłność, y w Máju, Roku 1606. nowe zámieszániá niepokojow nástáły, y on z drugiemi złápány był w Miásteczku Sáracynie, ná gránicy Moskiewskiey ku Persyi, y do strásznego Więźieniá wtrącony, gdźie práwie przez dwie lećie ták wiele ćierpiał, że owo jego więźienie, mogło śię názwáć długim Męczeństwem. Albowiem owi Pogánie, ktorży ich w niewolą poimáli, chćieli niewinnych Więźniow zábić, tylko widząc ich zmizerowánych bárdzo, y wniwecz obroconych, niejákie nád niemi politowánie mieli: ták bowiem okrutnie byli męczeni, że z nich dwoch, ieden Nász Zákonnik, á drugi Swiecki, ktory ich prowádźił, szczęśliwie pomárli. Jednák przećię zá instáncyą Krolá Polskiego, Nász Oćiec JAN TADEVSZ, wolno był z Socyuszámi, z tey niewoli puszczony, y przebywszy Káspiyskie Morże, ná końcu Roku 1607. dostał śię do Dworu Perskiego, gdźie mile był od Krolá przyięty.

Wroćił śię do Rżymu Wielebny Oćiec PAWEŁ SZYMON á JESV MARYA, á Nász JAN TADEVSZ, iáko Prezydent nowey Missyi, został śię przy Krolu, pod Tytułem Nuncyuszá OYCA Swiętego, y áż do końcá Roku 1628. mieszkał w Persyi, gdźie u wszytkich był w wielkim poszánowániu, ták że Imię iego po cáłym Krolestwie sławne było, y Nászych pospolićie zwáno, Brácią Oycá JANA, dlá ktorego w wielkiey powádze był. Niezbywáło jednák ná tákowych okázyách, w ktorych wiele ućierpiał, y bliskim był Męczeństwá, dla náwrácániá dusz: Wielu Perśow, do wyznániá Wiáry CHRYSTVSOWEY przyprowádźił. Wiele Miásteczek Ormiáńskich, dlá zbytniego od niewiernych prześládowániá, chcących Wiáry CHRYSTVSOWEY odstąpić, y skutecznemi rácyámi, y pieniężnym supplementem utrzymał. Wiele inszych Akcyi uczynił, Apostolskiego Missyonárzá godnych, z ktorych krotko námieniemy nie ktore, albowiem by długo było, wszytkie dźiełá, y zasługi, ták wielkiego Oycá, opisáć. Otrzymáwszy dlá rezydencyi w Aspáhániu trzy Domy, czwárty bárdzo obszerny, z ogrodem wielkim, u Krolá wyjednał, ktory ná Konwent obroćił, gdźie zwykło mieszkáć dźieśięći Zákonnikow, ná ustáwiczney pracy około náwrácániá Dusz. 591

592 Zá pierwszym Nászych Oycow weyśćiem do Persyi, Nász Swięty Pátryárchá ELIASZ Prorok, często się pokázowáł w Nászym Hábićie Karmelitáńskim, w biáłym płászczu, z zárosłą brodą, w postáći śiwego y poważnego Mężá, y widźiány bywáł, we wśi Chrześćiánow Cháldeyskich, po odebrániu Bábilonij, blisko Aspáhánu sprowádzonych. Ktorży, gdy Nászym Oycom, w Aspáhánie mieszkáiącym, o tych ápparycyách, uczynili relácyą, Nász JAN TADEVSZ, iáko Przełożony Missyi, do tey Wśi z Socyuszámi przybył, y áutentycznie wyexáminowáwszy dźieśięći świádkow, nietylko prawdy tych ápparycyi doszedł, ále też y o łáskách od Swiętego Oycá Nászego ELIASZA támże uczynionych, y o niektorych jego rozmowách dowiedźiáł się, bo gdy się go jeden spytał, ktoby był; odpowiedźiał: *Já jestem ow, y jeszcze żyiący ELIASZ.* Drugiemu odpowiedźiał: *Já jestem ELIASZ, y tu jest mieysce moje.* Wiele inszych rzeczy, iest z osobna wywiedźionych, z uczynioney ná ten czás relácyi. Siedemnástego dnia Márcá Roku Páńskiego 1605. Między inszemi Persow náwroceniámi, to było bárdzo sławne, ktore samych náwroconych, uczyniło Męczennikámi. Trafiło się Roku CHRYSTVSOWEGO 1621. że się piąći Persow do wiáry Chrześćiáńskiey náwroconych, ochrźćiło: To jest ELIASZ, (ktory był Nászym Ogrodnikiem, y z Zoną swoią ktorey Imię dano TERESA) Cháſſadyr, iego krewny, Alexánder, Jozef, y Abráhám. Ná ten czás Krol Perski Abbás, był bárdzo Luzytáńczykom nieprzyiázny, y do obleżenia Ormuzyum, przy pomocy Anglikow gotował się. Gdy tedy Náśi Oycowie zá słuszną rzecz sądźili, áby dlá bespieczeństwá y Instrukcyi, tych nowo przysposobionych Chrześćiánow, do Ormozyum ná Wyspę Luzytáńskiego Páństwá wysłáli, umowili się między sobą, żeby przy tey okázyi, Nászych Oycow ná pomienioney Wyspie mieszkáiących, y Kommendántá Ormuzyáńskiego Przeſidium, o przyszłym obleżeniu listownie przestrzegli. Te listy dáli ELIASZOWI, iáko támtych Krájow świádomszemu, y bárdziey poufałemu, żeby ie zániosł, y oddáł. Ten niedbáiąc ná niebespieczeństwo żyćiá, ktore przeczuwał, żárliwośćią Wiáry, y miłośćią CHRYSTVSA zdięty, poszedł ná náznáczone mieysce. Wdrodze będąc, przechodźił przez Oyczyznę, y Krewnego swojego Cháſſedyrá, wźiął z sobą zá towárzyszá w drogę.

Jeden Anglik, poznáwszy ELIASZA, poimał go, y do Wicereja Seyrázeńskiego przyprowádźił, od ktorego do więźienia wtrącony, y surowo exáminowány, przyniewolony, listy ktore miał, muśiał oddáć. 593 Spytány, iákiey był kondycyi, śmiele y odważnie wyznał, że był Chrześćiáninem Kátolikiem, jáko y towárzysz jego Cháſſedyr. Chćiał ich tedy Wicerey, náprzod łágodnośćią, y obietnicámi, á potym grożbámi, od Wiáry CHRYSTVSOWEY odprowádźić, á do Sekty Máchometáńskiey przyprowádźić; Ale odważni Chrystusowi Rycerze, łáską BOSKĄ zmocnieni, ná żádne obietnice, ná podárunki, y ná Męki niedbáiąc, wspániáłym umysłem, publicznie znowu wyználi y potwierdźili, że byli Chrześćiánámi, y zá to nieskończone BOGV dźięki czynili, że ich z ćiemnośći Niedowiárstwá, y z błędow Máchometáńskiey Sekty uwolnił, y Swiátłem Ewángelicznym oświećił, y do uszanowánia Wiáry Chrześćiáńskiey przyprowádźił, w ktorey żyć y umieráć, gotowemi się bydź, oświádczyli. Tą odpowiedźią Wicerey rozgniewány, głodem, prágnieniem, y inszemi dźiwnęmi inwencyámi, męcząc ich, bárdziey w swoim przedsiewźięćiu widźiał státecznych. Vważáiąc tedy, że ich niemogł przekonáć, kázał Osłá z Skury obedrzeć, y w nię obszytego ELIASZA, okrutnie ná pal w bić, ktory w ták okrutnych Mękách, przez niejáki czás żyiąc, nieustánnie CHRYSTVSA wynośił, y státecznie Wiárę jego Swiętą wyznáwał, y inszym opowiádał. Pátrząc ná te Męki ELIASZA, Krewny jego Cháſſedyr, nie tylko

tylko tym zástrálzony niebył, ále śię jeszcze bárdźiey w Wierze CHRYSTVSOWEY utwierdźił, ktorego okrutny Vicerey, roſkázał do pálá przywiązáć, y brzuch mu Brzytwą przerżnąć, co Sługá CHRYSTVSOW mężnie wytrzymał, y jego męstwu, iáko y ELIASZA, wydźiwić śię wszyscy niemogli.

594 Gdy już ći dwáy szczęśliwie zákończyli swoje Męczeństwo, Vicerey, posłał przeięte listy Oycá Náſzego JANA TADEVSZA, do Krolá Perskiego, y Imioná ták Máchometáńſkie, iák y Chrześćiáńſkie, trzech Chrześćiánow pozostáłych oznáymił Krolowi, ktorży Wiárę Swiętą przyięli. Skoro Krol wiádomość o tym odebrał, kázał owych Chrześćiánow przyprowádźić do śiebie, (bo był nie dáleko, o dźiewięć mil od Miástá Aspáhańſkiego;) záś Gubernátor Miástá z Zołnierzámi, posłał ná zwiády, do Náſzego Konwentu, ktory záraz wszytkie Cele pozámykał, y popieczętował, y wszytkich do jednego mieszkániá zgromádźiwszy, począł śię z Oycá Náſzego JANA TADEVSZA urągáć, mowiąc: *Czy godźiłoż śię tobie, tak z Krolem postępowáć, po tak wielu łáskach, y Honorach, ktore ći świádczył.* Odpowiedźiał Oćiec: *Jam nie przyszedł po to do Persyi, żebym tę łáski y Honory odbierał, ále żebym Krolá sámego, y Cáłe Krolestwo, do Wiáry Chrystusowey náwroćił.* Gdy śię to dźiało, jeden z Oycow, już po południu ieszcze nic niejádłszy, poszedł do Kośćiołá, y Náyświętszy SAKRAMENT skonsumował, żeby go iákim nieuszánowániem, nie sprofanowáli. Co skoro śię stáło, Gubernátor wyszedł z Konwentu, wielu Zołnierzy zostáwiwszy przy Klásztorze ná Wárćie, ktorzy Náſzym śpiewáć y chwálić Páná BOGA, w Chorże nie dáli. Ták ućiśnieni Oycowie, gotowáli śię ná Męczeństwo, ktorego wesoło czekáli, tego, tylko bardzo żáłuiąc, że owych trzech Chrześćiánow, Mękom ássystowáć niemogli, áni ich ćieszyć, y rátowáć. Przeto ich w ustáwicznych Modlitwách, przyczynie towárzyszow ich, ELIASZA y Cháſſedyrá Męczennikow, y Pánu BOGV polecáli. Będąc trzy dni pod ták ćięszką Wártą Náſi Oycowie, generálną Spowiedź czynili, gotuiąc śię ná Męczeńską Ofiárę, y pierwszego dniá, żyćie Swiętego IGNACEGO Męczenniká, drugiego, Zyćie Swiętego WAWRZYNCA, trzećiego, żyćie Swiętey KATARZYNY Pánny y Męczenniczki, w Zgromádzeniu czytáli y tym czytániem umocnieni, nietrwożyli śię, áni śię Męczeństwá lękáli, ále ráczey nie iáką Swiętą emulácyą, do Męczeństwá śię ubiegáli, y ieżeli godźi śię mowić, Męczeństwá niećierpliwie prágnęli.

595 Drugiego dniá, iák pod Wártą Oycow trzymáli, Krol pofałszowány list, przećiwnym tłumáczeniem od Anglikow, posłał Oycu Náſzemu JANOWI TADEVSZOWI, chcąc wiedźieć, czy ten list był od niego pisány, y jeżli iest prawdźiwie przetłumáczony, oráz śię żálił, że iego łáski y Honory, ták niewdźięcznie przyimował: Oćiec przeczytawszy list swoy przetłumáczony, uznał w nim wiele fałszow y kálumnij poprzydáwánych, ktory sam iáki był przedtym, przetłumáczył, y przez posłáńcá Krolewskiego odesłał mowiąc do niego: *Já łáski Krolewskie przyznáię, ten list jest moy, y jam Chráćił tych Chrześćiánow.* A gdy śię go Posłániec Krolewski pytał, co tego byłá zá okázyá, odważnie odpowiedźiał: *Czemu Krol Wász, tak wielu Chrześćiánom, káże śię Wiáry CHRYSTUSOWEY zápierać, á Máchometáńsko przyimowáć przymusza. Jáko zaś on, trzyma stronę Máchometáńską, tak y já trzymam, stronę CHRISTUSOWĄ. Dlá tego, kto do mnie przyidźie, z prágnieniem Wiáry Chrześćiáńskiey, o do mnie ochrzczony będźie, bom ja dlá tego sámego przyjechał do Persyi, z mojemi Sdsyußámi.* Gdy tę odpowiedź Wielebnego OYCA donieśiono KROLOWI, ápprobował ią przy obecnośći dwoch Set, Sekty Máchometáńſkiey Doktorow, ktorży śię dlá tego zgromádźili do Krolá, żeby śię przed nim uskárżáli ná Oycow, o nawrácánie Persow. Albowiem Krol ostremi y zelżywemi słowámi

ná

ná nich nástąpił, mowiąc: *Jdźćie ztąd Hultaje, Oćiec* JAN *słuszną y rozumną dał racyą, od lát dźieśiąći z Oycámi konwersuię, á nigdym niedoświádczył ani słyszał od nich kłámstwá żádnego, ani mi o nich donieśiono kiedy co złego, są bárdzo doskonáli Mężowie.* Temi tedy słowámi, záwstydzeni y ustrászeni niezbożni Doktorowie odeszli. Z czego wnośić się może, że Krol Nászych Oycow, bárdzo powáżał, á kocháły osobliwie Nászego Oycá JANA. A jeżli náwroconych Persow, ściąć ić roskázał, to uczynił dlá tego, żeby nániego sámego niewzruszyli rebellij, jáko też y dlá tego dał Wártę do Konwentu Nászego, żeby lud tumultem zebrány, nie pozábijał Oycow.

596 Potym Krol, trzech Persow náwroconych, kázał przyprowádźić do śiebie, y z niemi wráz, sześćiu tákże poimánych Kátechumenow, ktorych wszystkich spytał się, ieżli byli Chrześćiánámi; Alexánder odważnie odpowiedźiał: *Já jestem Chrześćiáninem*, inśi záś z boiáźni Smierći zápárli się. Rozgniewány Krol ná śmiáłość Alexándra, przymuszał go, żeby się Wiáry Chrześćiáńskiey wyprzyśiągł, á do Máchometáńskiey powroćił. Odpowiedźiał on: *Já się nigdy ná tak wielki grzech nieodważę, żebym miał prawdźiwey Wiáry* JEZUSA CHRYSTUSA *odstąpić, á wroćić się do fałszywey Máchometáńskiey* (do czego przydał) *ále* BOSKIM *Miłośierdźiem wspárty, w Wierze Swiętey* CHRYSTUSOWEY *záwsze żyć y umierać będę.* Bárdźiey gniewem Krol zápálony, ná ták śmiáła odpowiedź, kázał ALEXANDRA ukámienowáć, á potym spálić Ciało jego, ktorą Smierć, mężnie poniosł, bez przestánku CHRYSTUSA wyznáiąc, y dźiękuiąc mu, że go godnym Męczeńskiey Korony uczynił. Ośmiu inszych, z roskázániá Krolewskiego, łáńcuchámi związánych, do Oycow odprowádzono, żeby wiedźiał Krol, ktorży z nich Chrześćiánámi byli. Oćiec Nász JAN TADEUSZ, ktory ich do Wiáry CHRYSTUSOWEY przyprowádźił, mile ich przyiął, y do státecznego wyznániá Wiáry Swiętey pobudźił, mowiąc: *Niegodźi się Chrześćiáninowi, y sámemi słowámi zápierać się* CHRYSTUSA. Potym powiedźiał Oćiec, tym ktorży ich przyprowádźili, że ochrźćił Jozefa, y Abráhámá, (pewien tego że już o tym Krol wiedźiał) ná ktorą powieść Oycá, ieden zámilkł, drugi się rozgniewał.

Dźiwowáć się potrzebá, że BOG 597
sámych Máchometánow nátchnął, áby tym Sługom BOSKIM do Męczeństwá Sercá dodáwáli; bo ieden z Kátow rzekł do nich: *Nie lękáyćie się Smierći, wszytkim ludźiom dźiedźictwem pospolitey, Chrześćiáninámi jesteśćie, umieraćieśćie tedy w Wierze* CHRYSTUSOWEY. Drugi rzekł *Męká ta, w momenćie się skończy, á potym do Niebá poydźiećie, y będźiećie krolowáli z Chrystusem.* Ná ostátek trzeći rzekł: CHRYSTUS *żyie, y nie umárł, iáko umárł Máchomet, bądźćie státecznemi, w Wierze* CHRYSTUSOWEY, *á do tego Niebá z* CHRYSTUSEM *poydźiećie.* Názájutrz, znowu tych ośmiu odprowádzono do Oycow, wráz z Sebástyánem Diąz Luzytáńczykiem, ktory poimány, w więźieniu Aspáháńskim zostáwał, z osobliwego sporządzeniá BOSKIEGO, áby nowym CHRYSTUSOWYM Zołnierzom, w niebytności Nászych Oycow Sercá dodáwał. Gdy ich do Oycow przyprowádzono, dáli im jeść Oycowie, y sámi tylko dwáy Chrześćiánie, w wierze już utwierdzeni, z Luzytáńczykiem jedli, ktoryw stáwiáli Oycowie zá przykład, towárzyszow ich, ELIASZA, y ALEXANDRA, żeby im ochoty do Męczeństwá dodáli, obiecuiąc im, że ich CHRYSTUS rátowáć będźie w Mękách, y dá im w zápłáćie Zyćie wieczne. Ták ich utwierdźiwszy, y poćieszywszy, z żálem ich pożegnáli, że szczęśćia ich bydź uczęstnikámi niemogli, ktorych pomienionego Luzytáńczyká stárániu, polećili. Wszytkich tedy wráz, przez Miásto do kołá długo prowádzono, Chrześćiánie záś, wielkim głosem, Wiárę CHRYSTUSOWĄ wyznawáli. A gdy ich przed Krolá przyprowádzono, roskázał Krol, áby Luzytáńczyká, y Kátechumenow do wię-

więźienia odprowádzono, Jozefa záś, y Abráhámá, żeby ukámionowáno, y Ciáłá ich ſpálono.

598 Tych tedy dwoch, Jozefa y Abráhámá, gdy ná mieyſce Męczeńſtwá wyprowádzono, kázáno wołáć Woźnemu, żeby ſię Máchometáni krzywdy Máchometá ſwego zemśćili, jeżliby ſię ći dwáy Chrześćiánie do Sekty Máchometáńſkiey nie wroćili, á Wiáry CHRYSTVSOWEY nieodſtąpili, przy Obietnicy, że y udárowáni, y od Smierći uwolnieni zoſtáną. Ale dáremnie: Bo Jozef, ktory pierwey przed Krolem zápárł ſię Wiáry CHRYSTVSOWEY, śmiele odpowiedźiał: *Já tego nigdy nieuczynię, czegom ſię ták ćięſko odpuśćił, żem ſię raz zápárł Wiáry CHRYSTVSOWEY, czego niewypowiedźiánie żáłuię*, y dáley przydał, *Jeſtem ná Smierć dla CHRYSTVSA gotowy*. Záczym wſzyſcy przytomni porwáwſzy ſię do Kámieni, niemi ná Męczenniká rzucáli, on záś, lubo już miał głowę Kámieniámi zbitą y zránioną, głośno Imię BOSKIE wychwálał, Wiárę Chryſtuſową wynośił, á Sektę Máchometáńſką, iáko fałſzywą y zárażliwą potępiał: Ná koniec, powiedźiał, że przy tym Męczeńſtwie, żádney boleśći niećierpiał, á do przytomnych mowiąc: *Niech wam BOG odpuśći Bráćia moi, y świátła prawdźiwego użyczy, Męczeńſkie Zyćie ſkończył*. Zoſtał ſię jeſzcze Abráhám, ktorego do wyrzeczenia ſię Wiáry Chryſtuſowey znowu przymuſzáno: Ale on náśmiewáiąc ſię z ich rády, gdy ſię Vczniem CHRYSTVSOWYM jáwnie ogłáſzał, y że dlá niego był gotow umieráć, powiádał, do pálá był przywiązány: y iáko drugi Szczepán, modląc ſię zá kámionuiących, y z nich mężnie tryumfuiąc, ukámionowány, duchá ſwojego BOGV oddał. Ciáłá záś ich niedopálone, z wielkim uſzánowániem Chrześćiánie zebráli, y ich Relikwie, w Konwenćie Náſzym Aſpáháńſkim złożone, (ktore powiáda Autor żyćia ich,) widźiał Roku Páńſkiego 1629.

599 Wyieżdżáiąc Krol z Aſpáhánu, ſześćiu Kátechumenow, z pomienionym Luzytáńczykiem, z więźienia; á Náſzych Oycow, z pod Wárty uwolnił, y Miniſtrom ſwoim przykázał, żeby im nic złego nieczynili, y Wiáry ich Obrzędow niezábrániáli. Idąc zá przykłádem tych Męczennikow, y zá inſtrukcyą Náſzych Oycow, czterdźieśći trzy Wśi Ormiáńſkie, ktore z przymuſzenia Krolewſkiego, odſtąpiły były od Wiáry CHRYSTVSOWEY też Wiárę, jáwnie y dobrowolnie znowu przyięły; co Krol dyſſymulowáł, iowſzem przykázał, żeby zábráne Księgi Chrześćiáńſkie, były im przywrocone. W tym prześládowániu, ołobliwym Sługą CHRYSTVSOWYM, był Wielebny Oćiec Náſz JAN TADEVSZ, ktory wſpániáłym y odważnym umysłem, máiąc doſkonáłą umiejętność języká Perſkiego, rozmáwiał z Miniſtrámi Krolewſkiemi, y rácyámi ſkutecznemi zwyćiężał, á Męczennikow CHRYSTVSOWYCH, łágodnemi słowámi, do Męczeńſtwa záchęcał: Y jemu iáko roſtropnemu Miſſyi Przełożonemu, y nád inſzych Oycow bárdźiey u Perſow wsławionemu, te ſzczęśliwe Wiáry Swiętey powodzenia, y do niey náwrocenia, ſzczegulnie przypiſáć ſię powinny.

600 Ponieważ záś Chwálebny ow Męczennik ELIASZ, o ktorymeżmy mowili, przez żárliwość prawdźiwie Apoſtolſką, prágnął tego, żeby ſię Obywátele Miáſtá, z ktorego ſam był, wſzyſcy do BOGA náwroćili, y Oycow Náſzych częſto proſił, żeby w Mieśćie Scyrázeńſkim, nie bárdzo od Oyczyzny iego dálekim, fundowáli rezydencyą. Przeto Wielebny Oćiec Náſz JAN TADEVSZ, iáko Przełożony Miſſyi, począł ſię ſtáráć o to, y powágą, ktorą miał u Krolá y Xiążąt Scyrázeńſkich, otrzymał pozwolenie Fundácyi, ná ktorą Xiąże Scyrázeńſkie, corocznie dość bogátą ofiárował Jałmużnę. W tey Rezydencyi, mieſzkał Wielebny Oćiec, założoney pod Tytułem Swiętych Szymoná, y Judy, Apoſtołow Perſkich, pilnuiąc fynkcyi y powinnośći Miſſyi. W tym Mieśćie, mieſzkał tákże, ná ten czás Dwor Krolewſki, á gdy ſię tráfiło, że Luzytáńczykowie wźięli kilká Perſow w niewolą, rozgniewány Krol, kázał Oycow

cow Nászych w Luzytánij będących, związáć, y związánych do Miástá Scy-
rás, przed śiebie przyprowádźić. Gu-
bernátor Aspáháński, ktorego Vicere-
jem álbo Wezyrem zowią, odebráw-
wszy roskáz Krolewski, posłał do Klá-
sztoru Zołnierzow, żeby do niego przy-
prowádźili Oycow: było to w Wigi-
lią Zwiástowánia Náyświętszey PAN-
NY, Roku Páńskiego 1626. Máło co,
przed Obiádem, w pádli do Konwen-
tu zájuszeni Zołnierze, y pozwoli-
wszy sobie więcey niż im zlecono,
ják Oprawcy Szátáńscy, Oycow bili,
wiązáli, słowámi łżyli, y Hábity ná
nich poszárpáli. Było ich w ten czás
pięći, Oćiec Dysmász od Krzyżá, O-
ćiec Balcer, od Náyświętszey Pánny
MARYI, Oćiec ELIZEVSZ, od
Swiętego JĘDRZEJA, Brát Dydák od
Krzyżá, y Brát Anioł, od Swiętey Má-
tki Nászey TERESY. Z ktorych
pierwszy, to jest Oćiec Dysmasz, w
nagrodę wielu prác, w Nauczániu Or-
mianow podiętych, niechćiał z poko-
ry, ofiarowánego sobie, Biskupstwá
Bábilońskiego przyiąć.

Ták niemiłośiernie związánych, z
601 wielka ochydą po Vlicách, do Miey-
skiey Fortecy prowadzili, ktorży ná
większe obelgi gotowi, y nie wiedząc
żadney przyczyny, á rozumieiąc że
ich ná Męki prowadzono; *Szli z rado-
śćią, że byli godnemi, dla Imienia JE-
ZVSOWEGO, wzgárdę ćierpieć.* Nie-
lękáli śię, oczywistego Niebespieczeń-
stwa Smierći, ale z ochotą wzájemnie
sobie Sercá dodaiąc, y Himn *Te DE-
VM laudámus*, głośno śpiewaiąc, iáko
niewinni Bárankowie, z podźiwieniem
wszytkich, wesoło szli na zábićie.
Niemogąc śćierpieć, ich śpiewánia
Zołnierze, iednym grożili, drugich bi-
li, żeby milczeli, ále nie dbaiąc nic
ná to Oycowie, co záczęli śpiewáć,
kończyli, y BOGU dźiękowáli. Ják
ich do Fortecy związánych przypro-
wádzono, y przed Gubernátorem,
przy assystencyi wielu innnych stawio-
no; począł Gubernátor czytáć przed
wszytkiemi, list Krolewskiey Kommis-
syi; á gdy ieden z przytomnych Pá-
now usłyszał, że Nászych Oycow ná-
zywano Luzytánámi, przestrzegł Gu-
bernátorá, że śię Náśi Oycowie tym
Imieniem nienazywáią, ále Rzymiá-
námi,) bo z Rzymu od Oycá Swię-
tego posłáni, ták powinni bydź zwáni]
iáko Oycowie Augustyáni, że śię tám
báwią pod Imieniem Krolá Luzytáń-
skiego, názywáiá śięOycowie Luzytáni.
Záwstydźiwszy śię błędu swojego Gu-
bernátor, prośił Oycow Nászych o
wybáczenie, o krzywdy Nászym Oy-
com poczynione; ná Zołnierzow ná-
stąpił, ktorych posłał do Oycow Au-
gustyánow, przykázuiąc im, żeby ich
przystoynie, y bez tumultu do niego
przyprowádźili.

Gdy Zołnierze poszli po to, co im 602
zlecono, Gubernátor zárzucał Nászym
Oycom wiele kwestyi, o Wierze, o
pićiu Winá, o Wielożeństwie, y o
inszych; ále osobliwsza kwestyá byłá;
*Jeżeli Oycowie Naśi wierzyli, że Má-
chomet, był prawdźiwym BOSKIM Pro-
rokiem.* Ktoremu gdy odpowiedźieli,
że nie był; rzekł Gubernátor: *A
czy to CHRYSTVS, o Máchomećie
powiedźiáł w Ewángeliy, co powiedźiáł
w Obietnicy Apostołom, poślę wam in-
szego Poćieszyćielá?* Odpowiedźieli mu
śmiele Náśi Oycowie: *Ten Poćieszyćiel
w kilká dni po odeyśćiu Páńskim obiecá-
ny, był Duch Swięty, ktory dźieśiątego
dnia po Wniebowstąpieniu CHRYSTV-
SOWYM, zstąpił na Apostołow, á nie
Máchomet, ktory śię potym koło sze-
śćiuset lat zjáwił.* Y na koniec przy-
dali, *że nigdźie żadney wzmianki niemász
w Ewángeliy o Máchomećie, tylko gdy
CHRYSTVS przestrzegał Wiernych
swoich, áby śię strzegli fałszywych Proro-
kow, y gdy mowił, że powstáną fałszywi
Prorocy.* Gdy o tym zdrowo dyspu-
tuią, przyprowádzono Oycow Augu-
styánow, y ták śię dysputá zákończy-
łá. Spytał śię ich Gubernátor, czy
byli Luzytánámi, ktorzy gdy śię tákie-
mi bydź przyználi, kazał ich związáć
y do Krolá odesłáć, á Nászym Oy-
com, kazał poyśc do Klásztoru; do-
kąd gdy śię wroćili, przyszli do nich
bliscy Persowie z wielką bárdzo ra-
dośćią, winszuiąc im że śię zdrowo
y szczęśliwie wroćili.

Wielebny Nász Oćiec JAN TA- 603
DEVSZ, słysząc o tym przypadku, z
jedney

jedney ſtrony, żáłowáł ták okrutney Oycow nápáśći, ále z drugiey ſtrony, bárdźiey ſię ćieſzył, z ták Chwálebnego wyznánia Imieniá CHRYSTUSOWEGO, ktorego uczeſtnikiem bydź prágnął. Bez wątpieniá, że by był Wielebny Oćiec ná ten czás, powágą ſwoią, owę ſrogość Zołnierżow, y ich wiolencye uſkromił, álbowiem miáł u wſzytkich áfekt y poſzánowánie, oſobliwie u Królá, z ktorym ſię rád poufale zábáwiáł; Przeto go, do ſtołu ſwego Krolewſkiego częſto zápráſzáł, do przyimowániá Posłow, poſtronnych Xiążąt záżywáł, y przy ſwoich publikáäh y áppárencyách, między inſzemi Godnieyſzemi záwſze przytomnego mieć życzył. Jákoż zápewne, Miłośći y poſzánowániá był godny; ták dlá wyſokich przyrodzonych przymiotow, iák y dlá Cnot Zákonnych: między ktoremi náybárdźiey ſię w nim wydáwáły te, żárliwość w náwrácániu duſz, wyſoká umysłu wſpániáłość, y ſzczerość przy wielkiey proſtoćie. Z tego tedy, co ſię już o nim námieniło, łátwo poznáć, z iáką żárliwośćią przez tyle lát, w ták wielu niebeſpieczeńſtwách, ſtáráł ſię o náwrácánie duſz; Albowiem on, był oſobliwym Autorem, Náſzego Rżymſkiego Semináryum, do ktorego Fundácyi, przyprowádźił Páná Bároná de Cucurri. Wſpániáłość jego wydawáłá ſię w utrzymániu, y znoſzeniu ták wielu trudnośći, y prác, ná Chwáłę BOSKĄ, y dobro bliźniego. Szczerość y wielká proſtotá, ták do niego wſzytkim byłá wiádomá, że go ſąm Krol, Mężem práwdy, bez obłudy, názywáł; ktorego żyćie, oſobliwie w máteryi Czyſtośći ták notowáł, że y tájemnych Szpiegow, áby go podſtrżegáli náymowáł, w czym go nigdy podeyźránego niedoświádczywſzy, dźiwnie ná potym kocháł y ſzánowáł.

Roku 1629. w Márcu, wśiádł w O- 604
kręt u portu Aleppeńſkiego, y do Europy, ſtáráiąc ſię o dálſze dobro Miſſyi popłynął, już ná ten czás umárł był Krol Perſki Abbás, á po nim náſtąpił Krolem máły Sefy, Wnuk jego, z náyſtárſzego Syná urodzony. Z wielkim áppláuzem, przyięty był Wielebny Náſz Oćiec JAN, u Dworu Rżymſkiego, y dlá wielkich záſług jego ná Miſſyách, kreowány zoſtáł Arcy-Biſkupem Aſpáháneńſkim Pierwſzym, ktory lubo już bárdzo ſtáry, przyiął włożony ná ſię ćiężár, y o pomnożeniu Miſſyi, wiele zámyśláł. Myśląc o powroćie do Perſyi, pojecháł do Hiſzpánij, oſtátek dni żyćia Pánu BOGU poświęcáiąc, y do Zbáwieniá duſz pomágáiąc. Ale jádąc, ſpádł z Mułá w Kátáláunij, niedáleko Ilerdy, y z tego ſpádku umárł, pełen dni, y dobrych Vczynkow, ták wiele rázy, chwálebny Wiáry CHRYSTVSOWEY Wyznáwcá, Roku Páńſkiego 1634. w Swiętá BOZEGO Národzeniá.



ZYWOT

Wielebnego Oycá ELIASZA, od Swietego FRANCISZKA.



605 Wielebny Oćiec ELIASZ, od Swiętego FRANCISZKA; urodźił ſię we Wsi názwáney Pleryn, między Miáſtem Weneńſkim, y Miáſtem Auráy, położonym na rowninie tegoż Miáſtá, w Dyecezyi Brytánnij mnieyſzey. Był náyſtárſzym Synem, Dźiedźicá pomienioney Wśi, ktory ſię zwáł, Pán du Mezo. Skończywſzy młode látá, posłány był do Páryżá, áby w támteyſzey Akádemij, náuk pilnowáł. Ale powołány od BOGA, do ducho-

wnych

wnych w Zákonie Nászym Náuk, támże przyięty do Hábitu zostáł. Po uczynioney Professyi, posłány był ná nową Fundácyą do Kolonij, (bo ieszcze ná ten czás, Nászá Kongregácyá, ná Prowincye rozdźielona nie byłá, ktorá potym nástąpiłá, Roku Páńskiego 1617. y dlá tego Oćiec Generáł, z bliższych Konwentow Nászych, brał Zákonnikow ná nowe Fundácye.) Ták máło (mowi Autor) mogłem się dowiedźieć o początkách tego Wielebnego Oycá. Jáko też y nie więcey, o cáłym biegu Zyćiá jego, y o szczęśliwym zeyśćiu. Słysząc jednák, iáko pámięć jego w Konwenćie Kolonieńskim, y w cáłey Prowincyi Niemieckiey słynie, stáráłem się wyiąć z Archivum Konwenckiego Kolonieńskiego, niektore relácye o nim, ktore tu temiż sámemi słowámi kłádę.

606 Oćiec Brát ELIASZ, od Swiętego FRANCISZKA, Szláchćic z Brytánnij, w Páryżu przyięty, támże Professyą uczynił, y posłany był do Konwentu Nászego Kolonieńskiego, gdźie zá zdániem wszytkich, wielą y niezwyczáynemi Cnot przykłádámi słynął: osobliwie záś zá fundáment wszytkich Cnot, głęboką pokorę sobie obrał, tak dalece, że swoję niegodność, ták w słowach, iako y w wszelákich uczynkach tysiącznemi sposobámi, stáráł się pokazowáć. Jezli go kto strofował, choćiaż y nie Przełożony, strofowány, ćierpliwie znosił, y mawiał: Niech że tedy, będźie pochwálony zá to JEZUS Chrystus, y Náyświętsza Panná MARYA, y nic więcey nieodpowiádał.

607 Wysokiego był Posłuszeństwá, ták dálece, iż będąc w ostátniey Chorobie (álbowiem chorował ná Suchoty, w ktorych ledwie y z trudnośći mogł chodźić) gdy mu dlá przykładu y zbudowania innych, Przełożony roskázał umártwienie niezwyczáyne w Refektárzu uczynić, z wielką duchá gorącośćią czynił je, lubo dlá wielkiey sił Ciała słabośći, ledwie mogł mowić, y Habit ná sobie dźwigáć. Podleysze w Konwenćie posługi, y ktore były z większym umártwieniem, náypierwszy odpráwowáł, y inszych leniwszych, ochotą swoią do tego sámego pobudzáł. Otrzymáł od Páná BOGA, prawdźiwey pokuty y umártwienia duchá, przez ktorego, Ciáło swoje, ustáwicznie dlá Miłośći BOSKIEY Krzyżowáł; przeto w Przełożonych y Spowiednikách, trzebá było wielkiey pilnośći, żeby nád sobą niezbytkowáł, z szkodą zdrowiá własnego.

Do Náyświętszey PANNY, ktorą goraco kocháł, niezmiernie był Nábożny. Swiętą iey poprzedzáł osobliwemi Cnot Aktámi, y pobożnemi ćwiczeniámi; á gdy bywáł Zákrystyánem, w Wigilie Swiąt Náyświętszey PANNY, często przez cáłe Nocy niesypiáł, żeby Ołtárze, jáko náypięknie y ubrał, y przed Obrázem Náyświętszey PANNY bárdzo ślicznym, swoje pełne miłośći prágnieniá, w serdeczney skrusze Synowskim áffektem, pokornie y goraco iey ofiárowáł, dlá czego też bárdzo prágnął y prosił, dáleko jeszcze przed tym, niż záchorowáł, żeby go pochowáno pod Ołtárzem Náyświętszey PANNY, co y otrzymáł. 608

Prágnął záwsze, iáko náygodniey przyimowáć Przenáyświętszy SAKRAMENT, czy do Mszy S. Z ják náygorętszym Duchem przystępowáć, co áż do Smierći nie respektuiac ná ćięszkie Choroby swoje, záchowáł, y ile mogł nástępowáć ná nogi, álbo ná Mszą Swiętą, álbo ná Kommunią Swiętą, záwsze z nábożeństwem uczęszczał. Gorącość Duchá jego, w odpráwiániu Mszy Swiętey pokázał Pán cudownie, pewney duszy pobożney, pod czás sumpcyi Przenáyswiętszego SAKRAMENTU. Widźiáłá bowiem, gdy Wielebny Oćiec ELIASZ celebrowáł Mszą Swiętą, że z Cymboryum Ołtárzá, jákás ognistá jásność wyniknęłá, y nád nim się unosiłá, pokázuiac wnętrzny Stán duszy jego, ná ktorey Niebieskiemi jáśniał łáskámi. 609

Juz od máłego czásu, w Kolonij, pomnáżáłá się Nászych Kármelitow Bosych Fundácyá, czego zázdroszcząc Szátán, ták przed tym, iák y potym, chćiał pobudźić cáły Senát do iey ruiny, z rácyi, że gdy Nász Konwent, nád wiádomość y spodźiewánie Násze pogorzáł, z tey okázyi, niektore bli- 610

bliſkie Domy, nieſzczęśliwie tákże
zgorżáły. Z czego ćięſzko utrápieni
Náśi Oycowie, nieznośnie ſię ſmući-
li: nád ktoremi máiąc Kompáſſyą, Náſz
Wielebny Oćiec ELIASZ, przez Wy-
ſoki Tálent rozumu, ználázł táką oká-
zyą, przy ktorey y Senát uſpokoił,
y dał ſpoſob do repárácyi pożyteczny,
z wielką Bráći ſwoich poćiechą.

611 Co ráz záś słábieiąc bárdźiey ná
śiłách, záwſze ſię ná Wolą BOSKĄ
ſpuſzczáł, y po długiey á bárdzo u-
przykrżoney Chorobie, ſzczęśliwie
umárł. W kilká dni po Smierći, po-
kázáł ſię jednemu z Náſzych Zákon-
nikow, tegoż Konwentu Koloniеńſkie-
go, y pozdrawiáiąc go; rżekł ſkrom-
nie; Witáy Wielebny Oycze; á gdy
ten ktory go obáczył, chćiał go zwy-
czájem Zákonnym obłápić, zniknął
mu z rąk, niby gorący, iákby był w
ogniu Czyſcowym zátrzymány, zostá-
wiwſzy we łzách z wielkim duſzy po-
żytkiem, tego Zákonniká, ktoremu ſię
pokázáł.

612 Znowu trzećiego dniá po Smierći,
pokázáł ſię drugiemu z Náſzych, tym
ſpoſobem; widźiany był co ráz wy-
żey, zwolna podnoſzony do Gory, u-
brány w odźienie białe długie, álbo
w Albę Kośćielną, ále gdźie niegdźie
mákuły ná ſobie máiąca, ktorych tym
więcey ubywáło, im wyżey był po-
dnieśiony ku Niebu. Zákonnik ow,
dźiwowáł ſię temu widzeniu, y pro-
śił, coby to tákowego znaczyło. Kto-
remu umárły odpowiedźiał: Já jeſtem
Oćiec ELIASZ, idę z łáſki BO-
ZEY do Niebá, nád ktore już węc-
kſzey odebráć nagrody niemogę, zá tę
Miłość, ktorą ku Bráći moim miałem,
ćieſząc ich w záſmuceniu: żem záś
czáſem wpádáł w defektá, záſzpećiłem
ſię temi ktore oglądaſz Mákułámi, z
ktorychem ſię, przez trzy dni będąc
w Czyſcu, oczyśćił.

Gdy záś iák zá żywotá słynął, ták 613
po Smierći, począł słynąć, opinią
Swiątobliwośći, we czternáśćie lát
po pogrżebie jego, wykopáno Ciáło
jego, y ználeźiono Cáłe y nieſkáży-
telne, lubo ná mieyſcu wilgotnym
było zákopáne. Y do Roku 1640. w
tym Stánie Cáłośći zostáwáło, ják
czyniono relácyą, Autorowi Zyćia
jego. Jednák przez nieostrożność wy-
kopuiącego, głowá oddźielona byłá od
Ciáłá. Wielki przykład zbudowánia
zostáwił, wſzytkim Zákonnikom, Kon-
wentu Koloniеńſkiego, ále oſobliwie
dwom. Pierwſzy był Brát Seráfin,
rodem z Hibernij, ktory ſię ták kochał
w milczeniu, że ledwie mowić umiał,
y był wielkiey Swiątobliwośći; bli-
ſkim już Smierći będąc, ćieſzył ſię,
że miał w krotce BOGA oglądáć. Wi-
dźiał ná ten czás, náwiedzaiących ſie-
bie, Aniołow, y po Smierći, bliſko
Wielebnego Oycá ELIASZA, po-
chowány jeſt. Zákonnik jeden Kolo-
nieńſkiego Konwentu, záráz po śmier-
ći tego Brátá, pierwey niż Ciáło do
Kośćiołá wnieśiono, słyſzał po kilka
rázy, nád Ciałem zmárłego, bárdzo
wdźięczne ná powietrzu śpiewánia,
iákoby *Te DEUM laudamus.* Drugi
był, Oćiec Brat Gabryel Jekody-
eńczyk, pomienionego Wielebnego
Oycá ELIASZA Sukceſſor,
ná Vrżąd Zákryſtyáná; oſobność y
milczenie kocháiący, y niemál záwſze
w Bogomyślności zátopiony, dlá cze-
go w kilká lát, z Konwentu Koloni-
eńſkiego, gdźie był przyięty, y Pro-
feſſyą uczynił, ná Puſzczą w Belgi-
um był posłány, y tám Swiątobliwie
żyiąc, z opinią Swiątobliwośći, u-
márł potym w Namurku, wprżod z
pewnego widzenia ktore miał ná Pu-
ſzczy, máiąc wiádomość Smierći ſwo-
iey.

ZYWOT
Wielebney Mátki MAGDALENY, od Swiętego JOZEFA.



614 Wielebná Mátká MAGDALENA, od Swiętego JOZEFA, názwáná ná Swiećie, MAGDALENA de Fonteynes, urodźiłá śię w Páryżu, z Szláchetnych, y Pobożnych Rodźicow. Oćiec iey, zwał śię Antoni du Bois, Pán z Fonteynes, Mátká zaś iey zwáłá śię, Máryá Prudhomme, Corká, Páná de Fontenáy, de Brie. Vrodźiłá śię Náſzá MAGDALENA, dniá Ośimnáſtego Májá, w nocy po jedenáſtey, w Sobotę, Roku Páńſkiego 1578. Náſtępuiącego dniá, to jeſt w Niedźielę Zielonych Swiątek, ochrżczoná jeſt. Dwoch Bráći miáłá, á cztery Sioſtry. Náyſtárſzy Brát, y náymłodſzá Sioſtrá, obráli ſobie Stán Swiecki, y ná Swiećie zoſtáli, náymłodſzy Brát zoſtał *Kápucynem*, nayſtárſzá Sioſtrá zoſtáłá Mniſzką. w *Kláſztorze* de Longchámps, drugie dwie zoſtáły *Kármelitánkámi* Náſzemi, lubo jedná, dla Choroby y słábego zdrowiá, niedotrzymáłá powołánia ſwojego. Oćiec iey będąc w Niderlándźie, Intereſſami Kroleſtwá, od Krolá zleconemi zábáwny miał wnętrzne objáwienie, że mu śię Coreczká urodźi, ktorá záſługámi inſze przewyżſzy; co gdy Zonie oznáymił, oná, ledwo co śię urodźiłá Coreczká, ſzczęśliwie, ią Náyświętſzey PANNIE poślubiłá, Gdy Náſzá MAGDALENA, máleńká jeſzcze byłá, umárłá iey, kocháná Mátká. Oćiec záś iey, roſporządźiwſzy wſzytkich Synow y Corki, zoſtał Xiędzem, między Oycámi Orátorium, y bárdzo chwálebnie żył.

615 Dźiećiną jeſzcze we cztérech látách będąc, pokázowáłá śię bydź poprzedzoną w słodkośći błogosłáwieńſtwá BOSKIEGO, y n d látá, do wiádomośći rzeczy Niebieſkich podnieśioną. Stoiąc ráz we drzwiách domu Oycowſkiego, wráz z ſwoią Ochmiſtrzynią, obáczyłá że nieśiono Ciáło do grobu jednego dźiećięćiá máłego zmárłego, y pilnie śię Ochmiſtrzyniey pytáłá, co to było tákiego; ktorá iey odpowiedźiáłá, że wſzytkich ludźi nieomylná Smierć czeka, y wieczność chwáły, zá dobre uczynki, álbo zá złe Wieczność kárániá. Przeto ják máwiáłá Swiętá Mátká Náſzá TERESA, ták temiż słowy, do Náſzey MAGDALENY, pomienioná Ochmiſtrzyni często máwiáłá: *Jedná wieczność czeka káżdego, álbo w Niebie, álbo w Piekle. Umrzeć wſzytkim potrzebá, á po tym żyćiu, záczać inße, ktore śię nigdy nieſkończy.* Byłá bárdzo poiętnego y byſtrego dowćipu, dlá czego ią Rodźice wielce kocháli, y mieli z niey oſobliwa poćiechę. Jeſzcze máleńką będąc, w Modlitwie śię kocháłá, y ſwoje rowienniczki, do tey Niebieſkiey zábáwy záchęcáłá. ktora śię ná oſobnośći przez wiele godźin zábáwiáłá, y nábożne łzy wylewáłá, niewdáiąc śię w igráſzki y lekkośći dźiećinne, ktore zá nic máiąc, záwſze śię ich chroniłá. Niżli jeſzcze rok dźieśiąty ſkończyłá, poczęłá śię w umártwieniach á oſobliwie w poſtách ćwiczyć, potym záś prośiłá Rodźicow, żeby iey pozwolili lubo w ták młodym wieku Kommunikowáć, co zá pozwoleniem ich, z dźiwnym Nábożeńſtwem czyniłá.

Gdy już do piętnáſtu lát przyſzłá, dlá niezwyczáynych ták Ciáłá ják y duſzy przymiotow, wielu śię o iey przyiáźń ſtárało, ále oná zá Oblubieńcá, ſamego, CHRYSTUSA prágnęłá, przeto ná żádnego z inſzych, przyſtáć y zezwolic niechćiáłá. Tym czáſem Mátká jey pobożná umierá, ktorey Smierć łzámi obfitemi opłákiwáłá, y w cále śię ná Wolą BOSKĄ zdáłá. Pokázáłá śię iey we śnie po Smierći, y dáłá iey jedną ręką drogie kámienie, á drugą Krzyż prochem przykurzony, co gdy od Mátki odbieráłá; kámienie drogie, obroćiły śię w proſte, á Krzyż prochem przykurzony, przemienił śię w złoty y jáſny, po rogách drogiemi perłámi ozdobiony; z ktorego miſtycznego widzeniá zrozumiáłá, że ią BOG od prożnośći Swiátowych, do drogi KRZYZA powoływał. Przeto záráz, drogie Suknie z śiebie złożyłá, wſzelkie świátowe rozrywki porzućiłá, y do Stánu Zákonnego zábieráiąc prágnienie, uſtáwicznie śię w pobożnośći Chrześćiáńſkiey 616

śńskiey y Zakonnych umártwieniách ćwiczyłá, w niesypiániách, w postách, y włośiennicách; z ták záś gwáłtowną zmysłow ápplikácyą, Modlitwy pilnowáłá, z niedyskretney rády, pewnego iey duszy Dyrektorá, że ztąd ustáwiczny bol głowy, nieustáiące Zołądká ejekcye, ćierpiáłá, y ponośiłá.

617 Wiedźiáłá że ią Bog ná drogę krzyżá powoływał, ále niewiedźiáłá iáko śię ná nię dostáć miáłá. Myśliłá czásem ná przykłád Swiętego Alexego wyńiść táiemnie z domu Oycowskiego y po jáłmużnie chodząc ukrywáć śię między Vbogiemi; ále uwázáiąc niebespieczeństwo obráłá sobie żyć, między biáłogłowámi pokutuiącemi, y między niemi bydź policzoną, żeby przy záchowániu przystoynośći, miáłá okázyą do ćwiczeniá śię w pokorże. Ale że iey to Oycowie Duchowni rozrádźili, postánowiłá mocno, wstąpić do ktorego Zákonu, prosząc Páná BOGA, żeby iey do tego drogę pokázał. Ná ten czás mieszkáłá w Turonie, z Oycem swoim, do ktorego z Kásztelu swego z Nabożeństwá przyiechał, ná Kázániá Wielkiego Postu. Do tegoż Miástá, przyiechał tákże, Pán Piotr de Berulle, ktory potym był Kárdynałem, żeby od Zakonnikow większego Klásztorá, otrzymał Kośćioł Nayświętszey PANNY *de Campis*, ná przedmieśćiu Páryskim wystáwiony, ná pierwszą Fundácyą Konwentu Kármelitánek Nászych. Z relácyi tedy, pomienionego Páná Piotrá *de Berulle*, dowiedźiawszy śię MAGDALENA o Obserwancyi, y Vstáwach Nászych Zákonnic, záráz do nich wstąpić postánowiłá, y ćwicząc śię w Obserwancyách Zakonu Nászego, żadnym sposobem od wykoniá swoiey intencyi odwieść śię niedáłá, áni ná Oycowską miłość y zábranianie, áni ná uprzykrżone inszych perswázye nie respektuiąc, áni ná wzruszone od Szátánow podúszczeniá dbáiąc, ktorży iey Klásztor iáko piekło gánili, á rozkoszy Swiátowe záchwaláli.

618 Tym wszytkim nic niewzruszona MAGDALENA, poiecháłá do Páryżá, do kąd przyiecháłá w dźień Swiętego Oyca Nászego ELIASZA, y w towárżystwie inszych Pánien, ktore o Kármelitáński Hábit prośiły, oczekiwáłá Fundácyi. Gdy stánęłá Fundácyá, przyięłá Hábit Swięty, w dźień Swiętego Márćiná, Turoneńskiego Pátroná, Roku Páńskiego 1604. y názwáná byłá MAGDALENA, od Swiętego JOZEFA, dla wielkiego nábożeństwá, do tego Swiętego. Niedługo potym, dwie swoie Siostry do Zákonu zá sobą poćiągnęłá, z ktorych jedná dla Chorob y słábego zdrowiá, wytrwáć niemogłá. Oycá záś już Wdowcem będącego, do tego przyprowádźiłá, żeby zostáwszy Kápłánem Orátorij, Zyćie pobożne prowádźił, y Klásztor w Mieśćie Turońskim, dla Nászych Kármelitánek fundował. Ták szczęśliwie w drodze doskonáłośći postępowáć poczęłá, że w krotce doskonáłą zostáłá, y poczytáną byłá zá sposobną do instrukcyi y náuczánia inszych; dla czego Mátki Fundátorki Hiszpáńskie, posyłáły do niey Konnowicyuszki, áżeby ich uczyłá. A że ią nieznośny bol głowy, y insze ćiężkie choroby przyćiskáły, boiąc śię żeby dla ich ustáwiczney przykrośći, w swoiey wokácyi nieustáłá, ile z niey było, uczyniłá Slub, trwáć w Zákonie, y wszytko ćierpliwie znośić w czym od BOGA utwierdzoná, nie tylko Choroby, ále też y jáwne Szátánow pokázuiących śię nápáśći, mężnie zwyćiężyłá. Gdy już Rok Nowicyátu, w doskonáłym ćwiczeniu śię w Cnotách, z niezwyczáyną rostropnośćią czyniąc co iey roskázáno, skończyłá, przypuszczoná byłá do Solemney Professyi, ktorą dniá dwunástego Listopada, Roku nástępuiącego uczyniłá, y ile mogłá, stáráłá śię u Przełożonych, żeby ią nie w Hábićie Chorystek, ále Siostr Konwierskich czyniłá.

Nie długo po Professyi, dla niezwyczáynych łásk y tálentow, ktore w sobie miáłá, obrána byłá Mistrzynią Nowicyuszek, ktorych wiele, do doskonáłośći, náuką swoią przyprowádźiłá. W krotce potym, gdy Mátki Fundátorki Hiszpáńskie, rozjecháły śię ná Fundácye do Niderlándu, pod posłuszeństwem Przełożonych Zákonu, zá- 619

pro-

proſzone od Xiężney, á Wielebná Mátká ANNA od Swiętego BARTŁOMIEJA, Przeoryſzá Konwentu Páryſkiego, náznáczoná byłá ná Fundácyą Turoneńſką; Náſzá MAGDALENA, ná iey mieyſce obráná byłá Przełożoną, ktorá z wielkim ſtárániem, záſzczepioną Zákonną Obſerwáncyą, pomnáżáłá, y utrzymowáłá. Ná tym Urzędźie, Przeoryſzey oprocz inſzych Cnot Zákonnych niezwyczáyną pokorę, y dźiwną pokázowáłá ćichość; álbowiem gdy u Forty z pewnym Pánem gádáłá, przyſzłá jedná Vbogá białogłowá, y rozumieiąc ią bydź Fortyánką, poſpolitym Imieniem Zákonnym, rzekłá do niey, *Mojá Siostro*: ow Pán, niewiedząc o wielkiey Fámilij Náſzey MAGDALENY, rozumiáł że owá Vbogá, byłá iey Siostra, dlá czego rzekł do niey: *Taż to jeſt Siostra Wielebności Wáſzey?* ktoremu nic nie odpowiedźiáwſzy, zoſtáwiłá go, przy ſwoim rozumieniu.

620 Po ſkończonych tego Przełożeńſtwá trzech látach; znowu ná drugie trzy látá, byłá obráná. A gdy rządy ſwego *K*onwentu, Pánu BOGU, y Náyświętſzey Pánnie polecáłá, záſługámi ſwojemi, to od nich otrzymáłá, że ią o przyſzłych rzeczách ktore ſię dźiáć miáły, informowáli. Ná jedney kárćie, ták to opiſała: *Pán Náß, pokázáł mi raz, co chćiáł wyświádczyć, dußom tego Kláßtoru: widźiáne było mieyſce, gdźie Chwáłá y duch jego ſpoczywáć miał, ná ktorym, tak wielką widźiáłám doſkonałość, że tego język moy wyrázić niemoże, y zebrana w ſobie y zádumioná, nic więcey niemogłám mowić, tylko to; O Błogoſłáwione duße, ktore tak wielkie rzeczy potkáć máią.* Ná drugiey kárćie to także nápiſałá: *Gdym ſię raz do Náyświętßey PANNY modliłá, rzekłá mi, że Pán Náß, jeßcze ná źiemi żyiąc, o Náßym Zákonie z nią mowił, y obiecał iey, iż w oſtátnich czáſach, wielce mu ſłużyć będźie y podobáć ſię, Náß Zakon Reformowány; oraz dowiedźiáłám ſię od niey, że ta Obietnicá, już byłá ſpełnioná, dla nowey łáſki, ktorey Zákonnicom Náßym użyczáł.* Miewáłá zwyczáyne oświecenia od BOGA, w dyrekcyi ſwego Kláſztoru: Tráfiło ſię że jednę Pánnę Szláchetnie Vrodzoną do Zákonu záchęcáłá; chcąc Szátán oſzukáć Pánienkę, pokázáł ſię iey w poſtáći Brátá, y powiedźiáł iey, że ználazł dlá niey Godnego *K*awálerá, y z ſobą iey do goſpody iego zápráſzáł. Wielebná Mátká, o tym oſzukániu Szátáńſkim, od BOGA przeſtrzeżoná, kázáłá záwołáć do ſiebie Pánienki, y pokázáłá iey jáwną zdrádę Szátáńſką. Teyże Pánience, śniło ſię jedney nocy, iákby ią w Kośćiele będącą ogień ogárnął, z ktorego wyiść niemogłá, ále tám Zákonny Hábit, z rąk Wielebney Mátki przyięłá: záczym widząc w tym Wolą BOS*K*Ą, zoſtáłá Kármelitánką. Już ná ten czás; Duchem Prorockim, przyſzłe rzeczy opowiádáłá: Pewney Páni, ſwoią niepłodnośćią zálmuconey, zápowiedźiáłá, że będźie miáłá Synow, y ták ſię ſtáło. Pewnemu także Pánu, zápowiedźiáłá, że Zoná jego nie płodná, w krotce Corkę porodzi, co ſię ſpráwdźiło. Czyniłá też, y Cudá; bo jednę Zákonnicę ſwoię bárdzo ſchorzáłą położeniem ná niey rąk ſwoich uzdrowiłá, drugą od codziennego głowy boleniá, uwolniłá, mowiąc przez żárt, *Gdybym byłá Swiętą, tobym cię uzdrowiłá.*

Roku Páńſkiego 1615. ſkończywſzy 621
drugie trzy látá Przełożeńſtwá, w Konwenćie Páryſkim, náznáczoná byłá do Kláſztoru Turoneńſkiego, żeby go ſwoią przytomnośćią informowáłá: tám mieſzkáiąc przez ośm Mieśięcy, nowey Przeoryſſie ſwoią ráda dopomágáłá, y Siostry przykłádámi Cnot budowáłá. Wroćiłá ſię do Páryżá w Miesiącu Márcá, Roku 1616. y w krotce posłána byłá do Lugdunu, ná nową Fundácyą, ktorą Páni *de Halincourt* Prowincyi Lugduńſkiey Gubernátorowá ofiárowáłá, po ktorey ſkończoney, w nádgrodę prác, Niebieſkich Kommunikácyi záżywáłá; widźiáłá bowiem Náyświętſza PANNĘ, y Swiętą MARYĄ MAGDALENĘ, ktore ſię iey pokázáły. Roku 1617. w Lipcu, podczás bárdzo wielkich upáłow, nie bez wielkiey niewygody Ciáłá, powroćiłá ſię do Páryżá, do kąd ią ná nowe práce wokowáno, ponie-

ponieważ o drugim Kláſztorże, w tym
Mieśćie zámyślono, ktory oná fundo-
wáłá tegoż Roku, w dźień Národze-
niá, Náyświętſzey PANNY. Obráno
ią tám, zá Przeoryſzę, y wprowádźi-
łá wielka Zákonną Obſerwáncyą, do
tego Kláſztoru, Mátki BOZEY,
gdźie mieſzkáiąc, cudowne dźiełá, w
náwrácániu Swieckich czyniłá. Pán
jeden, pewnego dniá przyſzedł do ro-
zmownicy, do ktorego gdy wyſzłá
Wielebná Mátká, nieznośny fetor czu-
łá, ktorego inśi nieczuli, á oná áż
odſtąpić muśiáłá; potym záś ow Pán,
przyznáł śię przed towárzyſzem ſwo-
im, że ten fetor, grzechy iego czyni-
ły, bo ledwie wyſzłá godźiná, iák bár-
dzo ſzpetnie zgrzeſzył; y popráwę
obiecáł. Náwroćiłá tákże Młodźiáná
niewſtydliwie żyiącego, y ſwojemi
Modlitwámi, do znoſzeniá Chorob, y
do dobrey Smierći przyſpoſobiłá.
622 Niekontentuiąc śię oſtrośćiámi Zá-
konu, wiele ſobie inſzych przyczy-
niáłá, oſtre Włośiennice noſząc, y do
krwie czyniąc dyſcypliny, co jednák
ſobie wſzytko słodźiłá, częſtemi kom-
munikácyámi, rżeczy Niebieſkich, y
áppárycyámi, oſobliwie Aniołá Stro-
żá ſwego. Skoro już ten nowy Klá-
ſztor ſwoią inſtrukcyą utwierdźiłá,
wroćiłá śię do pierwſzego Kláſztoru,
pod Tytułem Wćielenia Páńſkiego, do
ktorego obráná byłá Przeoryſzą, y
rżekłá Anteceſſorce ſwoiey: *Ah! Má-
tko, jeſtem na Vrzędźie już oſtátni raz,
iáko mi Pán oznáymił, y nád to objá-
wił mi, że ſkończywſzy ten Vrząd, má-
ło będę miáłá czáſu, przygotowániá śię
do Smierći.* Záráz tedy z wielka bár-
dzo pilnośćia, gotowáłá śię do śmier-
ći zápowiedźiáney ſobie, ták żyiąc,
iákby żyć w godźinę Smierći chćiáłá;
dlá tego od Wizyt Páńſkich, y Xiá-
żęcych konwerſacyi, ktorzy ią náwie-
dzáli ſtroniłá, żeby z ſamym tylko
BOGIEM ſwoim konwerſowáłá, á je-
żli czáſem z Swieckiemi rozmáwiáłá,
rozmowy tę do wiecznego zbáwieniá
ich kierowáłá. Przeto gdy iedná Zá-
konnicá, o Zbáwienie pewnego umár-
łego, bárdzo śię turbowáłá, ten z Nie-
bá głos usłyſzáłá: *że przez záſługi y
Modlitwy MAGDALENY Náſzey,
zbáwiony był, ktora tyśiącámi ludźi, do
zbáwieniá przyprowádzáłá.*
Wiela Chorobámi byłá przyćiśnio- 623
ná, około dźiewiąći lát przed Smier-
ćią, oſobliwie wielkim zápáleniem
płuc, z gwáłtowną Febrą. Jednák y
ná ten czáś, codźień wſtáwáłá, y do
Choru chodźiłá, dlá ſłuchániá Mſzy
Swiętey Boleśći Chorob, przyczyni-
łá uſtáwiczná prácá, w piſániu bo z
wielu mieyſc, odbieráiąc liſty, odpi-
ſowáć ná nie muśiáłá. Po ſkończo-
nych Przełożeńſtwá trzech látách zno-
wu byłá obráná, y ná prośbę Zákon-
nic, muśiáłá przyiąć Vrząd. Poczęłá
śię tedy ćwiczyć, w oſobliwſzym Ná-
bożeńſtwie do Náyświętſzego SAKRA-
MENTU, przed ktorego Ołtárżem,
dniem y nocą, ile mogłá áſſyſtowáłá,
y wyſtáwiáć go przed Zákonnicámi
w káżde Czwártki, poſtánowiłá. Z te-
go Nábożeńſtwá do Náyświętſzego
SAKRAMENTU, miáłá łáſkę, nietyl-
ko dobrego Zyćiá, ále też y Cudá czy-
nieniá. Zákonnicę jedną, ćięſzkim
bolenim zębow y głowy úćiśnioną,
ſwojemi Modlitwámi prędko uzdrowi-
łá. Drugą ieſzcze Nowicyuſzkę, flu-
xy w nogách máiącą, podobnym ſpo-
ſobem, uleczyłá. Inſzą Zákonnicę, od
nápáśći Száttáńſkiey, ktory śię iey w
poſtáći Olbrzymá, o jednym oku ná
czole, pokázowáł, cudownie przyſzed-
ſzy do uiey uwolniłá, bo ſamá ná ten
czás, chora byłá. Swieckiego jednego
ſobie znájomego, od záwyśloney śmier-
ći, wolnym uczyniłá: Ten mieſzkáiąc
o Ośmdźieśiąt mil od Páryżá, wpád-
ſzy w deſperácyą, że mu śię źle po-
wodźiło w rożnych okázyách, chćiáł
śię puginałem zábić, ktoremu pokázá-
wſzy śię Nálzá MAGDALENA,
odwiodłá go od złey imprezy, ktora
on potym, Zbáwićielką ſwoią názy-
wáł.
Po ſkończonym ſwoim Vrzędźie, 624
ſtáráłá śię o inſzey Przełożoney obrá-
nie, ſamá záś obráłá ſobie Sioſtrom
służyć, y otrzymáwſzy Vrząd Infir-
márki, przez niejáki czás Chorym
Sioſtrom, z niezwyczáyną y przedźi-
wną Miłośćią poty służyłá poki cho-
dźić mogłá, dlá opuchłych y płyną-
cych máteryą zebráną Nog, żeby záś

w tym kálectwie, bywáłá w Chorze, według swego prágnienia, y áby ią do Choru noszono prosiłá. Już od dáwnego czásu, miáłá sobie Smierć obiáwioną; przeto powiedźiáłá jedney Zákonnicy, że *koło sześćiudźieśiąt lát umrze*: Do drugiey nápisáłá, *że przed nią umrze*; co śię ták stáło, bo sámá trzy Mieśiące tylko, iuż żyłá, Jey Smierć, czterema láty przed tym, jedney Zákonnicy Nászey, objáwioná byłá, w dźień Swiętego Augustyná: jáko y drugiey, kilką Mieśiącámi: Przeto pospolićie trzymáli, że wkrotce umrze co y oná sámá Nowicyuszce jedney zápowiedźiáłá, ktora gdy do uczynienia Professyi Zákonney sposobiłá, rzekłá iey: *Ja ćię Profeską nieobáczę*. Y dlá tego śię, z dźiwną pilnośćią y stárániem, do bliskiey Smierći gotowáłá.

625 Roku Páńskiego 1637. W wielki tydźień, poczęłá ią ćięższey nád insze czásy, y ustawicznie głowá boleć: jednák owe dni, y Swiętá Wielkánocne, z wyczáynym Nábożeństwem, odpráwiłá. We Srodę po Wielkánocy, ktorá byłá pietnástego Kwietniá, przypádło ná nię ćięższkie gárłá zápálenie, z wielkim do jedzenia áppetytu stráceniem, ktore áffekcye, przy wielu inszych przez kilkánáśćie dni trwáły. Wiedząc o zbliżáiącey śię Smierći, często Kommunikowáłá, y żeby ią noszono przed Ołtárz Nayświętszego SAKRAMENTU, prosiłá, nawet już y w sámę Smierći Wigilią, gdźie zemdláwszy, do Celi odprowádzoná byłá, y przyszedszy do śiebie, żáłośne Zákonnice ćieszyłá, ktorym zá miłość y dobrodźieystwá dźiękowáłá. Dniá trzydźiestego Kwietniá, ktory był Czwártek, ták wielkie nástąpiły ná nię bolesći, że po trzy razy záwołáłá: *BOŻE moy, ktory wszytko możesz, możesz mnie podźwignąć, jednák niech śię stanie, Wola twoiá, nie moiá*. Przynieśiono do niey Przenáyświętszy Wiátyk, ktory z cudowną duchá gorącośćią przyięłá, y rozmyślániem o Táiemnicy iego, długo śię zábáwiáłá. Prosiłá znowu żeby ią zánieśiono do Choru ále gdy bárdzo osłábiáłá, znowu ią odprowádzono do Celi. Gdy iey Zákonnice o błogosłáwieństwo prosiły, y niektorzy przytomni Swieccy, pokornie z tego śię wymáwiáłá, prosząc Páná, áżeby wszytkim błogosłáwił. Prosiłá o OLEY SWIĘTY, ktory z nábożeństwem przyięłá, y boleśćiámi Smierći otoczoná, rzekłá: *Ják trudne są Smierći ćięszkośći: ále Ty Pánie, jesteś umocnieniem moim, JEZU CHRYSTE, Synu BOGA żywego*: á wymowiwszy trzy rázy, Imię JEZUS, mowę stráćiłá, y z podnieśionemi záwsze w Niebo oczámi, konáć poczęłá, á około kwádránsa, wesołą twárz pokázuiac, skonáłá. Jedná Zákonnicá tegoż Klásztoru, widźiáłá CHRYSTUSA Páná, y Náyświętszą PANNĘ, z wielką liczbą Swiętych, y Aniołow, przy iey Smierći ássystuiących: widźiáłá tákże, Aniołow Swiętych, y Czártow, między sobą sprzeczáiących śię, Czárći ná nię instygowáli, Aniołowie ią bronili, Czárći śię ná nię skárżyli że im ták wiele dusz wydárłá, Aniołowie, BOGU dźiękowáli, że nád niemi tryumfowáłá. Vmárłá we Czwártek, dniá trzydźiestego Kwietniá, w pułtory godźiny po południu, Roku Páńskiego 1637. Wieku swego pięćdźieśiątego dźiewiątego, á Zákonney Profesyi trzydźiestego drugiego.

Chćiał Pán, Oblubienicy swoiey Chwálę pokázáć. Pewná Zákonnicá 626 Kármelitánká, o Siedmdźieśiąt mil od Páryżá będąca, śmierći iey w duchu ássystowáłá, y widźiáłá duszę iey, prosto wstępuiacą do Niebá, ktorey Smierć inszym oznáymiłá, y w sześć dni, o niey śię potym listownie dowiedźiáno. Ciáło iey Swiątobliwe, do podźiwienia śliczne y wolne, wszytkim zádumienie czyniło, z ktorego pochodzący bárdzo wdźięczny zápach, przytomnych kontentowáł. Zbiegłá śię do iey Ciáłá, wielká ludźi frekwencyá, wszyscy ią, nawet y dźieći, Swiętą názywáli; y o iey Relikwie, prosili. Solemne iey Exekwie, odpráwowáł Biskup de Lizieux, ktore śię przez dźiewięć dni odpráwiáły, przy wielu Mszách Swiętych, y częstych Kommuniách; Konwent záś codźień, przez cáły Rok śpiewány Nieszpor zá umárłych odpráwiáł, y Kośćioł przez czterdźieśći dni żáło-

żáłobą był obity. W krotce po swo- iey Smierći, pokázáłá śię dwiemá Kármelitánkom, Chwáłą otoczoná, jedney w większym Konwenćie Páryskim, drugiey záś o Sześćdźieśiąt mil od Páryżá będącey. Potym tákże, dáłá śię widźieć w wielkiey Chwále, wielu ludźiom rożney Kondycyi, ták Zákonnym, iáko y Swieckim.

627 Byłá we wszytkich Zákonnych Cnotách doskonáłą; bo záczynáiąc od Miłośći, ktorá iest Krolową wszytkich Cnot, táká w niey Miłość byłá, że ią często do Niebieskiego Oblubieńcá pociągáłá, o nim zwyczáynie mowić, przymuszáłá, y wcále śię ná Wolą Boską oddáć, przyniewáláłá. Co śię záś tycze, miłośći bliźnich, wszytkich ile mogłá, ták w duchownych iáko y w doczesnych potrzebách, uśilnie rátowáłá. Zywą wiárę miáłá, ktorą Táiemnice Wiáry ták przenikáłá, że o nich nád ludzkie poięćie, rozmáwiáłá. Tym Swiátłem z Niebá obiáśnioná, o Táiemnicy SAKRAMENTU Przenáyświętszego rozmyśláłá, ktoremu wielkie poszánowánie, wnętrznie, y powierzchownie czyniłá. Z tąd pochodźiło, wielkie iey Nábożeństwo, ku wszelkim rzeczom Swiętym, osobliwie ku Pánu BOGU, Nayświętszey PANNIE, y Swiętym Páńskim; ktorych sobie zá Pátronow, wielu obráłá, y im wiernie służyłá. Swiętym, y Dobrodźieiom swoim, zá Dobrodźieystwá sobie oświadczone, niezmiernie wdźięczną byłá, ktorych nigdy niezápominałá. Osobliwą miáłá rostropność, ták w utrzymowániu Interessow, iáky w Rządách Klasztorow. Dlá tego, wiele do niey przychodźiło Osob, ták Duchownych iáko y Swieckich, ktorży śię iey w wątpliwośćiách rádźili. Jużesmy widźieli, niezwyćiężoną iey ćierpliwość, pokutę, głęboką pokorę, niezwyczáyną ćichość, osobliwe Posłuszeństwo; do ktorych możemy przyłączyć, y insze Cnoty, iáko to nienáruszoną Czystość, wyśmienite Vbostwo, Anielską skromność, y przedźiwne Milczenie.

628 Wielą Cudámi, zá żywotá, y po śmierći slynęłá. Zyiąc, nádprzyrodzony zápách z śiebie wydáwáłá, ktorego wielu doświádczyło, tákże y po śmierći, iáko śię iuż powiedźiáło. W Areláćie, iednę Pánią, od Kámieniá uprzykrzonego, swoią po Smierći do BOGA przyczyną, uwolniłá. Pewnego Młodźiáná nie dáleko Brynkoli, ktory śię w Száleństwie chćiał obieśić, od utráty żyćiá, wolnym uczyniłá. Gdy pewná Páni z Corką, ná rzece názwáney Wárus tonęłá, iák tylko MAGDALENY Nászey, ná rátunek wezwáłá, od niebespieczeństwá uwolnioną zostáłá, bo Nászá MAGDALENA, pokázáwszy iey mieysce, przez ktore śię mogłá z Corką rátowáć, zárąz zniknęłá. W Rzymie, Kánoniká, iuż od dwoch lát, ná ćięszkie párćiá y boleśći bokow choruiącego, swoiemi Relikwiámi uzdrowiłá. W Mátyskonie, zacną iedną Białogłowę, ná Scyatykę od dwudźiestu dwoch lát choruiącą, do zdrowiá przyprowádźiłá, W Kabilonie, Zakonnicę Benedyktynkę, od sześći Miesięcy, wszytkę Paraliżem zarażoną, y nic nieczuiącą, a do tego Konwulsye ćierpiącą, przyłożeniem Relikwii swoich, zaraz zdrową uczyniła, y tamże wiele innych Cudow, zostáwiła pamiątkę. W Kadamie, pewny Pan, długo choruiący na Raka, ktory mu śię uczynił między okiem prawym y Nosem, y Ciało iego ustawicznie toczył y trawił, za iey zasługami, wkrotce do Zdrowia przyszedł. W Belnie, pewna Niewiasta, podobną affekcyą maiąc ná ręce, zá iey przyczyną, uzdrowioną została. W Piktawie, małey Panience slepey, wzrok przywroćiła, y trzechletnie dźiećię, iuż w siłach ustáwaiące, czerstwe y zdrowe, uczyniła. W Páryżu, Białogłowę dlá skurczenia żył, chromą, uzdrowiła. Inszego od Epilepsyi uwolniłá. Wiele inszych Cudow, tey Wielebney Mátki, opuszczá śię, ktore w pomienionych, y inszych Miástách uczyniłá, iáko y po rożnych Zákonu Nászego Klasztorách, żeby czytaiący, niefatygował śię długim czytániem.



ZYWOT

ZYWOT

Wielebney Mátki KATARZYNY, od CHRYSTUSA.

629 Wielebná Mátká KATARZYNA od CHRYSTVSA, názwáná ná Swiećie Kátárzyná Ceśi, z Szláchetnych urodźiłá śię Rodźicow. Oćiec iey był, Pán Ferdynánd Ceśi, Xiąże *Aquæ Spartæ*, Mátká záś, Olimpiá Vrsini, pod ktorych edukácyą, w Chrześćiáńskiey pobożnośći, y w przystoynych obyczáiách, byłá wychowána. Gdy do náleżytych lát przyszłá, dáná byłá w Małżeństwo, Pánu Juliuszowi, *de Ruuere*, z ktorym Corkę spłodźiłá. Z ktorym śię dlá nierowney Męża kondycyi, zá konsensem Oycá Swiętego GRZEGORZA Piętnástego, rozwiodłá. Żyłá w wielkim ukontentowániu w stánie rozłączeniá swoiego, z jedynie kocháną Coreczką, ktorá gdy iey w Czwártym Roku, z wielkim żálem umárłá, poczęłá KATARZYNA, tráćić áfekt do Swiátá, y Modlitwy pilnowáć: álbowiem przedtym idąc zá Swiátowemi prożnośćiámi, y ich ponętámi ułudzoná będąc, wszytkie Matrony Rzymskie, w prożnośćiach y ápparencyách przechodźiłá, y wszytkich oczy, do śiebie poćiągáłá. Już uwolnioną od Miłośći ku Corce, chćiáł Pán do śiebie, ták skutecznie poćiągnąć, że lubo śię czym inszym chćiáłá rozerwáć, niczym ukontentowáć śię niemogłá. Vżyłá śię dlá rozrywki, językā Fráncuskiego, dywertencyi szukáłá, Muzyki z ochotą słucháłá, y insze wymyśláłá ućiechy żeby śię wnętrznemu do BOGA powołániu opárłá, y sprzećiwiłá, ále im bárdźiey śię opieráłá, tym większego niepokoju, y zámieszániá w duszy doznáwáłá, przeto pásuiąc śię z myślámi, áni w nocy sypiáć, áni śię uspokoić we dnie niemogłá. Aż przećię, skutecznie od Páná BOGA poćiągnioná, postánowiłá poyść zá powołániem BOSKIM, poczęłá Modlitwy pilnowáć, y pytáć śię pilnie, o Klasztor zgodny, do powołániá swego, w ktorym by śię mogłá ná wieki Oblubieńcowi Niebieskiemu poświęćić.

Tráfiło śię ná ten czás, że jedna 630 Pánna z iey Fracymeru, powołána od BOGA, do Nászych Gory Kármelu Zákonnic, zwierzyłá śię Páni swoiey, KATARZYNIE Nászey, powołániá swojego, przy ktorey okázyi, pod pretextem Sługi, o sobie tákże KATARZYNA myśliłá. Przeto do Klásztoru Náyświętszey Pánny MARYI, z Gory Kármelu, często chodźiłá, z Stárszemi Klásztoru Zákonnicámi rozmáwiáłá, o Vstawy Zákonne, y o káżdą z osobná Obserwáncyą, ćiekáwie śię pytáłá, á gdy śię wszytko z iey prágnieniem zgádzáło, ná powołánie BOSKIE zezwoliłá, y od tego czásu, iednę sobie z inszych zá Dyrektorkę obráłá, Mátkę Hieronimę, od Náyświętszey Pánny MARYI, oráz y zá Towárzyszkę przyszłey Fundácyi, y prác swoich. Táką záś, zápáloná byłá BOSKĄ miłośćią, że do niey, y tych zápáláłá, z ktoremi rozmáwiáłá; przeto jeden z Bráći Nászych, bárdzo pobożny Zákonnik rozmáwiáiąc z nią, y Swiętemi iey słowámi zapálony y podźiwieniem zdięty, záwołał: *Ják to może bydz, żeby Páni Swiecká, táka Miłośćią Páná BOGA gorzáłá, á ja Zákonnik, żebym był ták oziembły?* Z tym Zákonnikiem, o swoiey Wokacyi, do Nászych Kármelitánek, y o Nowey Fundácyi, już u śiebie postánowioney, náypierwey śię znośiłá. Tráfiło śię tym czásem, że ieden z Nászych Oycow, przyszedł do niey ná Páłác, dlá niey wokowány ná Spowiedź, ále kto go wokowáł, nie wiedźiáno. Odpowiedźiáłá oná, że miáłá Spowiedniká inszego: co jednak bez tájemnicy nie było, bo ják umárł pierwszy Spowiednik, tego Oycá, zá

Spowiednikà sobie obrálá, y przed nim záwsze się Spowiádáłá.

631 Záráz poznał Oćiec, ják przyiemná byłá Pánu BOGU, tá duszá, y udárowáná wysokiemi łáskámi. Przeto, począł się iey pilno pytáć, o sposobie Modlitwy, ktorą z wielkiey pokory powiedźiáłá, że się ná niey nieznáłá; Ale gdy ią o tę niewierność, strofowáło Sumnienie wszytkie potym skrytośći, myśli, y Duchá, otworzyłá, y jego dyrekcyi, ták wiernie się poddáłá, że mu we wszytkim, bárdzo Posłuszná byłá, á jáko Spowiedniká prośiłá, żeby iey trudne rzeczy roskázował, áby ták ćierpieć, y bydź wzgárdzoną dlá Páná BOGA, mogłá: dlá czego Oćiec, żeby iey prágnieniu dosyć uczynił, podobne rzeczy, roskázował iey. Tráfiło się bowiem, iednego dniá, że iey roskázał, álbo ráczey pozwolił, áby krotko ubráná, y ná wysokich trzewikách, z jedną tylko dźiewczyną, po Vlicách Miástá chodźiłá; á gdy ták przyszłá ná mieysce, gdźie było więźienie Złoczyńcow, pátrzáiący ná nię poczęli ią iák Szálona łżyć y szczypáć, zelżywemi słowámi. Inszego dniá, roskázał iey, álbo pozwolił, żeby poszłá do Kośćiołá Swiętego Piotrá, z tym kárteluszem nápisánym, y do pierśi przyszytym: *Modlćie się zá tę Grzesznicę*: było to, odwieczorá, w Piątek Márcowy, gdy cáły Rzym do tego Kośćiołá wychodźi, dlá dostąpienia Odpustow. Ná ten czás, inśi się z tego budowáli, Kreśwni záś, y drudzy z niemi, ná Spowiedniká powstáwáli, názywáiąc go niedyskretnym y nierozeznánym, ktoremu zákázáli, do iey Páłacu chodźić. Zgołá ták się záwźięli y groźili ná niego, że się Oćiec, nágłey śmierći, nie bez fundámentu, od nich obáwiał: jednák iey dyrekcyi nieporzućił, wiedząc, jáki mu Skárb Pán BOG polećił, ále te publiczne umártwienia umoderował.

632 Probował iey tákże w Modlitwie, y umártwieniu potájemnym, tákże y w uczynkách miłośći, ku bliźniemu. Przeto często, z Pánnámi swemi, do Szpitálow chodźiłá, żeby chorym Białogłowom, nietylko służyłá, ále obfitemi jáłmużnámi, y jedzeniem opátrowáłá. Ná co pátrzący, dźiwili się y budowáli, uważáiąc, że bárdźiey Chore náwiedzáłá, nieboiąc się, żádney obrżydliwośći. Tráfiło się ráz, że jedney Białogłowie, wrzodámi obsypáney służyłá, y z politowániá nád iey mizeryą, ustá swoie do wrzodow ćiekących y ognił ych, przykłádáłá, ktore lubo ćiekącą ropą oszpećiłá, ále chora nie spodźiewánym Cudem, uzdrowiłá. Náśláduiąc CHRYSTUSA, miáłá zwyczáy, kilká rázy, dwánáśćie Vbogich Biáłychgłow, do domu swojego sprowádzáć, służąc im do Stołu, y nogi umywáiąc: ráz tedy między niemi, byłá jedná opętáná, á gdy Czárt widźiał, że się do Nog opętáney, Sługá CHRYSTVSOWA zniżyłá, rozjuszony ták wielką iey pokorą, flegmę, y insze Nátury exkrementá, ná nię wyrzućił. We wszytkim się mártwiłá, y to pospolićie czyniłá, czego się bárdźiey, iey Náturá wzdrygáłá, dlá czego, ná jedney misce, wiele rázem potráw mieszáłá, áby obrżydliwość delikátney komplexyi zwyćiężáłá.

Zeby wielkiemu, do ćierpieniá prágnieniu, mogłá dosyć uczynić, inszych do tego záżywáłá. Miáłá w Domu jedną Ormiánkę, do Vsług Pánien swoich, ktorá potym oszáláłá, ále ná śiłách mocná byłá: tę tedy, oná sobie obráłá, żeby ią dyscyplinámi iák náymocniey bijáłá, z czego, ták bárdzo słába bywáłá, że áni sypiáć, áni się ná łoszku ruszyć nie mogłá. Gdy záś już KATARZYNA Násza, Zákonnicą zostáłá, pytáno się tey Sługi, ktorá ią ná Swiećie bijáłá, ieżli chce zostáć Zákonnicą? oná boiąc się, żeby iey ták w Klásztorze nie bito, iáko sáma Pánia przed tym bijáłá, odpowiedźiáłá: *Jeżli się Páni moiá, sáma chce zabić, já niechcę.* Zeby nic nieopuśćiłá KATARZYNA Nászá, wczymby się mogłá mártwić, iedney nocy stoiąc przy ogniu, włosy sobie urżnęłá, ktore zwijáiąc ná żelázny rospálony Wáłek, spáliłá, ofiáruiąc to Pánu, co sobie bárdźiey Białogłowy stymuią, ná co pátrząc, zádumione iey Służbiste, płákáły, oná záś ostrzyżoną głowę, pokrywáłá Czápeczką, poki niezostáłá. 633

ła Zakonnicą. Prágnęłá do Zákonu, ále z rády Spowiedniká, z słusznych przyczyn, odwłaczáła wstąpienie, ow záś iey Spowiednik, doskonáły Zákonnik, niedługo nágle umárł, ktory większą część przeszłey nocy przed Smiercią, modlił się przed Náyświętszym SAKRAMENTEM, y o iego Zbáwieniu, tá Sługá CHRYSTUSOWA, miáłá objáwienie od BOGA.

634 Roku Páńskiego 1623. Wieku swego trzydźiestego trzećiego, KATARZYNA Nászá, Zákonny przyięłá Hábit, w Klásztorże Náyświętszey Pánny MARYI, z Gory Kármelu, zostáwiwszy w swoich Intereſách Prokurátorá; bo dlá rożnych trudnośći, nie mogłá dłużey śćierpieć, gorącego prágnieniá, do Stánu Zákonnego. Zá nią poszły do Zákonu, iedná Pánna, z iey Frącymeru, y Páni Cecyliá Ce woli, Wdowá. Zostáwszy Zákonnicą, z táką Duchá goracośćią, záczęłá swoy Nowicyát, że byłá w podźiwieniu u inszych. Ták wielce wesołą w Duchu byłá, że to y powierzchownie pokázowáłá. Bo gdy do niey Pán Cesy, Brát iey przychodźił, záwsze z nim uśmiecháiąc się skromnie, rozmáwiáłá, czego on przyczyny nie wiedząc, nie ráz iey mowił, żeby się ták nie śmiáłá. Często ią w umártwieniách probowáno, náznáczáiąc iey nie tylko zwyczáyne, ále też niezwyczáyne y ćięszkie umártwieniá, ktore wszytkie, wesoło, y záraz czyniłá. Kázáłá iey ráz Mátká Przeorysza, áby w wzgárdzoney Sukni, powieśiwszy powroz ná Szyi, przed Zákonnicámi, wszytkie swoie grzechy wyznáłá, co gdy iuż záczęłá czynić, kázáłá iey milczeć Przeorysza, przydáiąc większego iey upokorzeniá przyczynę, to iest, żeby grzechámi swemi, niewinnych inszych Zákonnic, nie zgorszyłá.

635 Poczęłá ná ten czás, o zámyśloney Fundácyi swoiey tráktowáć, y pisáłá do Cesárzowey, żeby tę Fundácyą w Wiedniu mogłá záłożyć, w czym prośiłá iey o Protekcyą, ofiáruiąc Dobrá swoie, ná wystáwienie Klásztoru. Z wielkim respektem, odpisáłá iey Cesárzowá, y swoim przykázáłá Ministrom, żeby tę sprawę promowowáli. Niemogłá tá spráwá, ták bydź ukrytá, żeby o niey nie wiedźiáno publicznie, ktorá rozgłoszoná, Krewnych KATARZYNY, á osobliwie Brátá iey do gniewu poruszyłá: álbowiem ten, cáły prawie Rzym poruszył, y przed OYCEM Swiętym udáł, że był Vbogim Szláchćicem, dźiátkámi obćiążonym, Siostrę záś swoię, głupią uczynił, ktorá tą Fundácyą chćiáłá Dom zniszczyć, y zubożyć. Temi perswázyámi zniewolony OCIEC Swięty, odpisał Cesárzowey, obliguiąc ią, żeby od promocyi; tey Fundácyi, ustąpiłá. Brát záś Nászey KATARZYNY, częstemi grozbámi, odgrázał Przełożonym Zákonu, jeżliby ná tę Fundácyą pozwolili: prosząc ich, żeby KATARZYNIE Nászey, w tym sámym Klásztorże, Nayświętszey Pánny MARYI, z Gory Kármelu, kázáli uczynić Profeſsyą; Co iey, ták Oćiec Nász Generał, jáko y Spowiednik, y inśi tákże, rádźili. Jednák Pán, ták wnętrznemi inspirácyámi, jáko y nieprzełománemi trudnośćiámi, niedopuśćił uczynieniá Profeſsyi. Albowiem náypierwey, słyszáłá głos ná Modlitwie, że w pomienionym Klásztorże, w ktorym Hábit przyięłá, nie uczyni Profeſsyi, ále ná ten czás, niechćiał iey w tym wierzyć Spowiednik: Słyszáłá znowu potym, że miáłá bydź w więźieniu zámkniona, co gdy od niey, słyszał Spowiednik, śmiał się z tego.

W tych przećiwnośćiách, nie tylko 636 Rok Nowicyátu, ále dwie lećie, y dwá Miesiące, minęło. Gdy tedy KATARZYNA Nászá widźiáłá, że w tey sprawie, niewskorá nic, będąc zá Kláuzurą Klásztorną, umyśliłá, ták z nátchnieniá BOSKIEGO, iák y z rády, pewnego Dyrektorá swoiego ućiec z Klásztoru. Dlá tego sekretnie postáráłá się o Sukienkę Tercyárzow Swiętego FRANCISZKA, y zdeymuiąc Hábit Nászego Zákonu mowiłá; *Nic do tego czásu, ná usługę Páńską, nieuczyniłam, teraz rozumiem, że uczynię co, zostáwuiąc Hábit*: á że ią záwiodłá okázyá, ktora się zá promocyą Ministrow Cesárzowey, miáłá

 dostáć

doſtáć do Niemiec; inſzy ſpoſob známázłá. Miáno przez Fortę Kláſztorną, wynośić koſz, rożnemi rżeczámi nápełniony, iednemu z Sług Kláſztornych wydáiąc go, ná co gdy Fortę otworzono, oná wyſzłá zá Fortę z podźiwieniem tego ſámego, y Zákonnic, ktore niewiedzáły o iey Intencyi. Ten Człek Kláſztorny, zoſtáwiwſzy drugiego przy KATARZYNIE, záraz pobiegł do Kárdynáłá Meliná, Zákonu Náſzego Protektorá, y Wikáryuſzá OYCA Swiętego; ktoremu, co ſię ſtáło powiedźiáł. Boiąc ſię Kárdynáł, żeby Náſzá KATARZYNA, nie poſzłá do Niemiec, kázáł w Brámách Mieyſkich pilnowác, á iey z pilnośćią ſzukáć: ználeźiono ią tedy, w Domu pewney dáwney iey Sługi, y ná Páłác Kárdynálſki przyprowádzono, gdźie ią trzy dni, pod zámknięćiem trzymáno. Náſtępowáli ná nię, niektorży. żeby do Smierći w więźieniu ſiedźiáłá, rozumieiąc, że w Hábićie Zákonnym, ućiekłá, ále że zá nią áutentyczne świádectwo, Zákonnice zeznáły, że pierwey Hábit zdięłá, odesłáli ią, do ſwoiego Kláſztoru, ktorey niejáko Zákonnice przyiąć niechćiáły, boiąc ſię nowych iákich rozruchow, lubo że ią bárdzo kocháły, udáwáły, że pomienioná iey Vćieczká, byłá ná obronę Kláſztoru. Dáno iey oprocz tego Præceptum, to jeſt zákáz, żeby z nikim, jákieykolwiek Godnośći, chybá z Zákonnicámi y z Spowiednikiem, niegádáłá, áni do nikogo piſáłá. Po tym włożono ná nię kárę dźieſięći Tyſięcy Szkudow, ieżeli by wyſzłá z Kláſztoru, á dwádźieśćiá Tyśięcy y głowę iey ſámey, ieżliby ućiekáłá do Niemiec.

637 Z wielką ćierpliwośćią y rezygnácyą, prześládowánie znośiłá, KATARZYNA Náſzá. Ażeby o ſobie, nowey Vćieczki ſuſpicyi, w Zákonnicách nie uczyniłá, uſtáwicznie ná oſobnośći. w Celi ſwoiey śiedźiáłá, y nie śmiáłá chodźić po Kláſztorże. Ná tey záś oſobnośći, Sercem do Páná BOGA, nieuſtánnie wzdycháłá, nie ráz mowiąc: *Ják to bydź może Pánie, żebyś chćiał tego przeſzkádzániá, dáiąc mi z jedney ſtrony, tak wiele wnętrznego prágnienia, do wypełnienia zámyśloney Fundácyi, drugi raz trzymaiąc mnie iák związáną, że nic wcale czynić mogę. Jednák że, jeſtem pewná, że ſię ſtanie Wolá Twojá, y to, czego chceſz po mnie.* Gdy ták w Zámknieniu zoſtáwáłá, y żáden nieśmiáł ná iey ſtronę co mowić: zdárżył iey Pán, Prokurátorow Mocnych, to jeſt, Kárdynáłá Kliſſeliuſzá, y Orátorá Ceſárżowey, ktorży według zlecenia Ceſarżowey, KATARZYNIE Náſzey ſprzyiali. Ci tedy, po wielu donieſionych Inſtáncyách; uprośili iey, u Oycá Swiętego, VRBANA Oſmego, áudyencyą: będąc bowiem Oćiec Swięty informowány, że Náſzá KATARZYNA niebyłá głupia, posłáł do Krewney ſwoiey, Páni Konſtáncyi, żeby ią z Kláſztoru, Náyświętſzey Pánny MARYI, z Gory Kármelu, ná Páłác Apoſtolſki przyprowádźiłá. Z wielką ſurowośćią przyiął ią Ociec Swięty, ale potym, z więkſzą łáſkáwośćią odpráwił.

Vpádſzy tedy KATARZYNA, 638
do Nog Oycá Swiętego o dwie łáſki prośiłá; ktorey Pápież groźno odpowiedźiáł: *Mow:* oná z wielką duchá śmiáłośćią y gorącośćią, ták mowiłá; *O pierwſzą łáſkę proſzę, żebyś mnie świątobliwość Wáſzá, raczył wyſłuchác. O drugą, żebyś, iáko Páſterz Powſzechny, ſpráwę moię, y mnie od wſzytkich opuſzczoną pod ſwoię wźiął Protekcyą.* Poczęłá tedy záraz wywodźić, iak wiele Srodkow záżywáłá, do zgody z Brátem ſwoim, ktorych on wſzytkich nieprzyimowáł. A gdy mowiła koło Fundácyi nowego Kláſztoru, we wſzytkim ſię zdáłá, ná Wolą ſamego OYCA Swiętego; ktory máiąc nád nią politowánie, dobrowolnie obiecáł iey ſwoią Protekcyą. Ale że wolał, żeby w Rżymie, nie w Wiedniu, był fundowány od niey Kláſztor, wſtáwſzy z Májeſtátu, kázáł záwołáć do śiebie Viceſgerentá, y począł z nim mowić o upátrzeniu ſpoſobnego mieyſcá ná Kláſztor, ktorego ſtáranie, że wźiął ná ſwoię Protekcyą, pytáł ſię, y przez inſzych ſtáráł o mieyſce, ná Fundácyą. Ták záś potym KATARZYNIE Náſzey, OCIEC Swięty pokázáł ſię łáſkáwym, że udárowáwſzy ią Obrá-

ſkámi ná Złotey bláſze wybitemi, y wiele Odpuſtow Apoſtolſkich nádáwſzy, przy wielu inſzych łáſkách, z pomienioną Pánią Konſtáncyą, odesłał ią do tegoż Kláſztoru; z ktorego przyſzłá byłá ná Páłác, w Sukienkę ſzarą, y czárny płáſzcz ubráná, dáiąc iey pozwolenie, żeby mieſzkáłá, w ktorymkolwiek zechce Kláſztorze, poki nowy Kláſztor nieſtánie. Wiele potym dziwnych rzeczy, ná pochwáłę KATARZYNY Náſzey, OCIEC Swięty powiádáł, y rzekł raz: *Coż Ceſarzowey piſać będziemy, do ktorey przed tym piſac, czyniliśmy relacyą, że byłá głupią KATARZYNA, ći głupiemi ſą, ktorzy ią głupią ogłośili*: y od tego czaſu, áni chćiał widzieć Brátá iey, áni mu pozwolić Audyencyi, ktory ták fałſzywą relácyą, doniosł mu, o KATARZYNIE Siostrże ſwoiey.

639 Obráłá ſobie Kláſztor do mieſzkánia ná Gorże Cytoryiſkiey do ktorego przenioſłá ſię Roku Páńſkiego 1626. ſkończywſzy w Kláſztorze Gory Kármelu, trzylátá y dwá Mieśiące, y w tym kláſtorże, ktory ſobie obráłá, oſtre Zyćie Kármelitánki Foſey, we wſzytkim prowádźiłá, y Zákonnicom támtego Kláſztoru, wielkie zbudowánie czyniłá. A że, do Spowiednika ſwego częſto piſałá, dáiąc mu z tego ſpráwę, co ſię z nią dźiáło, pewna Zákonnicá, ćiekáwośćią zdiętá, liſt iey raz odpieczętowáłá, w ktorym mu oznáymowáłá, o łáſkách odebránych od Páná BOGA, á oſobliwie o pewnym widzeniu Cudownym, podobnym do owego, ktore Páweł Swięty miał w záchwyceniu. Ná co gdy owá ćiekáwá Zákonnicá nápádłá, boiáźnią áż do powſtániá włoſow przeráżona, czytáć dáley przeſtáłá, y żáłuiąc ſwey ćiekáwośći, KATARZYNĘ Náſzę, w więkſzym poſzánowániu miáłá. Tym czáſem, z wielkim ſtárániem, ſzukáno mieyſcá ſpoſobnego ná Kláſztor, y ználeźiono ná Gorże Kwirynálney, przy Czterech źrodłách. Ná tę Funkcyą, wielkie pobliſzych Pánow, powſtáły kontrádykcye, ktore gdy uſtáły; KATARZYNA Náſzá, z dwiemá Socyuſzkámi, zá roſkázem OYCA Swiętego przenioſłá ſię do owego Nowego Kláſztoru; Roku Páńſkiego 1627. dniá dwudźieſtego trzećiego Kwietniá. Cáłą Noc robiono, koło ułożeniá máłego ná ten czás Kośćiołá, á gdy wſzytko było gotowo, názáiutrz zráná, po odpráwioney pierwszey Mſzy Swiętey fundowány był Kláſztor, pod Imieniem Swiętey Mátki Náſzey TERESY; álbowiem, ták go kázał OCIEC Swięty názywáć, z wielką KATARZYNY Náſzey, Fundátorki rádośćią.

Y niedźiw, że táką opływáłá rá- 640 dośćią, ták dla tego, że tá Fundácya, zaczęłá ſię y ſkończyłá, z wielkiemi trudnośćiámi, (trudnośći záś y práce, iáko nás záſmucáią przeſzkodą do dobrych uczynkow, ták gdy ie zwyćiężamy, rowną rádość przynoſzą,) iáko y dlá tego, że z wyráżnego obiáwieniá wiedźiáłá, iż tá Fundácya, miáłá bydź ná więkſzą Chwáłę BOGA, ktory pokázuiąc ſię iey częſto, raz iey do tey Fundácyi Sercá dodáwał, drugi raz ſpoſoby do iey záłożeniá podáwał, y ſtárániá koło niey chwálił, ják oná ſáma, ſwoim Spowiednikom oznáymowáłá. O pewnym objáwieniu powiádá: że w Oktáwę Swiętey Mátki Náſzey TERESY, po Kommunij, pobudzał ia Pán, y Swiętá Mátká Náſzá TERESA, upewniłá ią, że Májeſtát BOSKI, wielką mieć będźie Chwáłę, z tey Fundácyi, záczym, iáko miłá Oblubienicá jego, powinná byłá w Slády iego wſtępowáć, przez ſtáránie ſię o Zbáwienie duſz, co on czynił, nietylko, gdy był z námi ná Ziemi, ále też y teráz, gdy śiedźi po práwicy Oycá Wiecznego, uſtáwiczne dáiąc pomocy: pokázał iey Pán, Miłość nieſkończoną, ktora, od wiekow ludźi kochá, y powiedźiał iey, że lubo tá máło jeſt prawdźiwych Sług iego, á ták wiele przećiwnych, trzebá jednak było, żeby tá máłá liczbá Sług iego, ſtáráłá ſię zwyćiężyć, więkſzą liczbę przećiwnych. Powiedźiáłá tákże, że inſzego dniá, po Kommunij, oznáymił iey Pán, że ią wźiął zá inſtrument Chwáły ſwoiey, y że słowá jego, więkſzy w duſzy czynią pożytek, niżli ſię poiąć może, ktorá ſię w rádośći roſpływá, widząc ſię ják-

by niezmierną Chwałą otoczoną; z iednoczenia się, z ták nieskończonym dobrem: dlá czego, te słowá mowiłá: *O Miłośći mojá, ná coz mnie potrzebuieß?* á Pán iey odpowiedźiał: *Potrzebuię, niewieß że Wola mojá, jeſt potrzebá mojá.* Pokázáno iey znowu, y iáśnie poiąć pozwolono, jákim sposobem, wszytko się w Pánu BOGV zámyká. Inszego dniá, w ktory były Páćierże o Swiętym Aniele Stróżu, po Kommunij powiedźiał iey Pán, że iey przydał Seráfiná, ktory ustáwicznie był przy niey, y że tego faworu, pozwálał tylko tym, ktorych ná wielkie rzeczy, dlá Chwały Imieniá swego wybrał. Co gdy zá zbyteczną łáskę, bydź ośądźiłá; y bałá się, żeby to nie byłá jáká zmyślona imáginácyá, o prawdźie pierwszey łáski, nową łáską odebráną, upewnioná zostáłá. Powiádáłá tákże, jáko w pośrod owego prześládowániá y ućiskow, wyżey wyrázonych, ćieszył ią y umácniał Pán, ustáwicznie; dlá tego w náywiększych ćięzkośćiách, wielkie uspokojenie miáłá, z niewypowiedźiánym ná umyśle Weselem. Jednák się, przećie często trápiłá, nie dlá tego, iże sámá wiele ćierpiáłá, ktorá niczego więcey nie chćiáłá, tylko ćierpieć, y bydź wzgárdzoną, dlá Bogá, ále że dlá niey wiele tákże inśi ćierpieli; y że się obáwiáłá, żeby iey grzechy, nie były przeszkodą do Fundácyi, ktorą miáłá uczynić, z roskázániá BOSKIEGO, Z tych przyczyn, gdy byłá sturbowáná, BOG Niebieskim świátłem, rozum iey oświecał, y onę uspokáiał; Wolą, dárámi łáski utwierdzał, ktoremi do większych prác, w niey ochotę pobudzał. A gdy iey raz przyszłá wątpliwość czy to dźieło Fundácyi, przy ták wielu przeszkodách, pochodźiło od BOGA, oznáymił iey Pán, że wyprowádzenie Zydow z Egiptu, do ktorego ták wiele trudnośći y niebespieczeństwá, przeszkádzáło, było dźiełem jego, y rzekł iey, żeby się nie bałá, ponieważ żadne dźieło, ná usługę jego, od Swiętych uczynione, nie było bez trudnośći, iowszem im większe rzeczy czynili, tym większe przećiwnośći miewáli. Pobudzał ią do ćierpieniá, przykłádem Swiętych, y swoim, ktory lubo mogł, Swiát odkupić bez Męki, przećię jednák chćiał ćierpieć; y tym sposobem, ćielzył ią.

Miáłá tedy KATARZYNA Nászá, wielki pożytek, z prác swoich, y niewypowiedźiáną rádość ná duszy, lubo ná początku, Klásztor iey był bárdzo ubogi y niewygodny, ták dálece, że y do żywnośći, czego było trzebá, niebyło. Dlá czego, Zákonnice wiele ćierpiáły, ále Duch wesoły, wszytko im słodźił. Gdy do ták Vbogiego Klásztoru, przyszedł Kárdynał Klisleiusz, zádźiwiwszy się rzekł; że widźiał Stáienkę Betleemską. Xiężná *de Cesi*, widząc ich ubostwo, rzekłá do Zákonnic: *Widzę was wesołe, ále bárdzo Ubogie.* Xiężná *Aqua Sparta*, krewná KATARZYNY Nászey, pogodźiwszy się z nią, po Smierći Mężá, gdy widźiáłá wielkie Vbostwo w iey Klásztorże, żártuiąc powiedźiáłá, mogłby káżdy Orężem, álbo kopiámi po Klásztorże wywijáć á o nic by niezáwádźił. To zás Vbostwo, pochodźiło z niewiernośći, y z niedbálstwá Prokurátorow, ktorży swego pożytku, nie Klásztoru wygody, pilnowáli. Ale w krotce, Pán Oblubieniec swoie opátrzył, sporządźiwszy im, wielu bogátych Dobrodźieiow, y Dobrodźiek. Pierwszá byłá, pomienioná KATARZYNY Nászey Pokrewná, ktorá ták iey, iák y Klásztorowi, byłá bárdzo życzliwá, y we wszytkim iey rády záciągáłá; Corkę swoią Zakonnicą uczyniłá, y sámá by się byłá Pánu BOGV poświęćiłá, gdyby iey do tego Choroby przeszkodą niebyły. Tá im tedy, wielkie jáłmużny czyniłá, ták w pieniądzách y żywnośći, iák y w Apárátách Kośielnych, y umieráiąc, dáłá im jedenáśćie Tyśięcy Czerwonych Złotych, żeby wiecznemi czásy, iedná Mszá zá iey duszę bywáłá, tákże ná przyięćie dwoch Pánien do Zákonu, dlá káżdey z osobná, Posági zostáwiłá. Drugi był Márgrábiá Kástelli, Orátor, Roderyká Królá Hiszpáńskiego, ktory KATARZYNĘ Nászę, wielce sobie powáżał, y miał ią zá Swiętą, máiąc sobie wszytkie rády iey, zá Wyroki, y ták Klásztor 1641

ſztor choynemi jáłmużnami, iako y Kościoł, bogátemi Appárátámi opátrowáł. Dwie cudowne okázye, á prawie Cudá, utwierdźiły go, w opinij o Náſzey KATARZYNY Swiątobliwośći. Pierwſza, że Márgrábiná, choruiąc ná Febrę, kazáłá ſię záwieść do Kláſztorá, gdźie iák ią przeżegnáłá Náſzá KATARZYNA, záráz wolná od Febry, y zdrowá doſkonále zoſtáłá. Druga, że ſam Márgrábiá, wiedząc że przez złość jednego Adwerſárzá ſwoiego, przed Krolem był udány, nápiſał liſt bárdzo śmiáły do Krolá, ktorym by go był ieſzcze bárdźiey rozgniewał, czego żáłuiąc potym, dlá ſwoiey poćiechy przyſzedł po radę do KATARZYNY; ktora mu poradźiłá, żeby inſzy liſt ſkromnieyſzy nápiſał, y posłał go przez umyślnego Kurſorá, y upewniłá go, że prędzey przyidźie, przed pierwſzym, ktory już był od czternáſtu dni wysłány, usłuchał iey, y prośił, żeby mu ten liſt drugi, ſámá KATARZYNA złożyłá. Co gdy uczyniłá, wſzytko ſię ták ſtáło, ják oná powiedźiáłá: przeto o iey Swiątobliwośći, większą ieſzcze zábrał opinią. Z tey przyczyny, gdy ſię Synowi iego urodźiłá Coreczká, kazał ią zánieść do grobu KATARZYNY Náſzey, iuż zmárłey odda iąc ią. Opiece iey, ktorą názywał Swiętą, słyſząc pierwey że ią ták ſam Oćiec Swięty názywał. Przyſzedł raz do tegoż Pápieżá Márgrábiá promowuiąc Beátyfikácyą pewney pobożney Mátrony Hiſzpáńſkiey, ktorey ſię niejáko Oćiec Swięty ſprzećiwiał. A gdy przy tey okázyi, wſzczął ſię dyſkurs o KATARZYNIE Náſzey, obroćiwſzy ſię PAPIEZ do Márgrábie, rzekł z wielkim Nábożeńſtwem. *Zápewne Mátká KATARZYNA Swięta jeſt, ta zápewne jeſt Swięta, w Niebie jeſt, y modli ſię zá námi.* Ktoremi słowámi bárdzo ućieſzony Márgrábiá, powiádał, że PAPIEZ, nie mogł by już więcey mowić, gdyby ią chćiał Kánonizowáć.

642 W tym ſwoim Kláſztorże, w uſtáwicznym ćwiczac ſię umártwieniu, bárdzo oſtre żyćie prowádźiłá. Ośćiſtą y áż po koláná Włośiennicę nośiłá, w Hábićie ſtárym y wytártym chodźiłá, jedzeniá ſzczupłego y mizernego záżywáłá, do ktorego piołun mieſzáłá, przeto potrzebá było, żeby Przełożoná miáłá o niey ſtáránie, y zbytnie iey umártwieniá, miárkowáłá. A że miáłá wiele BOSKICH kommunikácyi, umyślili Przełożeni, probowáć iey Duchá. iáko ná Lidyiſkim kámieniu, Posłuſzeńſtwá y Pokory, ták dálece, że iey odięli Velum, jednák wierna, y ſtáteczna, záwſzeználeźli. Czáſem dlá Choroby, y ſtąpić ná nogi nie mogłá, lecz gdy iey chodźić roſkázáno, záráz ozdrowiáłá. Dlá wielkiey bárdzo pokory, BOSKIE łáſki, ktore często odbieráłá, w ſobie ukrywáłá, náwet y przed Spowiednikámi, nigdy ich nieobjáwiáłá, chybá zá przymuſzeniem Posłuſzeńſtwá. Pierwſzy iey Spowiednik, ktorego miáłá ná tey ſwoiey Fundácyi, powiedźiał o niey: Mátká KATARZYNA, ieſt drugá TERESA. Ták ſię rádowáłá w przyimowániu Nowicyuſzek, ktore pożyteczne Zákonowi widźiáłá, że przyimuiąc tákie, nic ſobie bárdźiey, nie poważáłá: przeto tráfiło ſię, że jednego dniá, Nowicyuſzkę pewną przyimowáłá, y tegoż dniá odebráłá nowinę, że ſię urodźił Syn; Brátu iey, Xiążęćiu *Aqua Sparta*, z czego ſię oná nie ták ćieſzyłá, iák z przyięćia Nowicyuſzki. Vsłyſzáłá o pewnym Krewnym ſwoim, że już był bliſkim Smierći, o ktorey, że miáłá bydź nieſzczęśliwa, wiedźiáłá, dlá tego bráłá Socyuſzkę ná noc do Celi; tráfiło ſię iedney Nocy, że nád iey Celą, słyſzány był wielki ſzeleſt, y brząkánie łáńcuchow, kázáłá wynisć Socyuſzce ze Swiátłem, y obáczyć co by tákiego było, ále nic niewidźiáłá, znowu, y po trzećie, toż brząkánie było słyſzáne, ále zá wyiśćiem Socyuſzki, ućichło. Ná co KATARZYNA Náſzá, ná ow czás, nic niemowiłá, ále potym ſmutek ſwoy pokázáłá, y o nieſzczęśliwey Smierći owego, oznáymiłá, o ktorego potępieniu, máiąc objáwienie od BOGA, żadnego Nábożeńſtwá, zá duſzę iego, odpráwiáć niekázáłá. Wiele inſzych rzeczy wiedźiáłá, z objáwieniá BOSKIEGO. Gdy ieſzcze byłá, w

Kláſztorże Náyświętſzey Pánny MAʃ RYI, z Gory KARMELV, kázáno iey, żeby umieráiącey Zákonnicy pulʃ ſu jáki był doświádczyłá, zá ktory wźiąwſzy chora, powiedźiáłá, że do jutrá dożyie; iednák boiąc ſię, żeby ná tym fundámenćie, bez SAKRAʃ MENTOW nie umárłá, przez cáłą noc, modliłá ſię przed Náyświętſzym SAKRAMENTEM; y prośiłá żeby Chorey żyćie przedłużył, dlá przyięćiá SAKRAMENTOW Swiętych co ſotrzymáłá: Do tego powiedźiáłá, że duſzá Chorey zmárłey, pierwey do Niebá poſzłá, niż Ciáło iey pochowáno, bo dlá znácznego Ciáłá wzdęćiá, y zbytniego w lećie gorącá, muʃ śiáno ſię poſpieſzyć z pogrzebem.

643 Jáko záś, Swięta Mátká Náſzá TEʃ RESA, ták y KATARZYNA Náſzá, gwoźdźiem Náyświętſzey Męki, od Páná byłá záslubioná, według poſpolitego wſzytkich mniemániá, przeto po cáłey ręce y rámieniu codźiennie bol nieznośny ćierpiáłá. A gdy ią miáłá potkáć, iáká łáſká niezwyczáyná od BOGA, Znákiem tego było pomnożenie wręce więkſzey boleśći, ták dálece, że ná ten czás, piſác nie mogłá. Pierwſzych dni Májá, bárdzo ſię rozſzerzyłá, tá boleść, przeto powiedźiáłá Spowiednikowi, że w Krotce, odbierże jakąś łaſkę oſobliwą od Páná. Oſmego dniá tegoż Mieśiącá to jeſt w dźień Zjáwieniá Swiętego Micháłá Archániołá, do ktorego bárdzo byłá nábozná, wpádłá w ćięſzką Chorobę, zokázyi wielkiego zásmuceniá, (iák inśi rozumieią. iż zrozumiáłá przyſzłe prześládowánie, ktore miáło powſtáć na znieśienie iey Klaſztoru: ſpráwę tę Náyświętſzemu SAKRAʃ MENTOWI, y Swiętemu Micháłowi z obfitemi łzámi polećiłá, y w oſtátnim terminie położoná, kázáłá nád Fortą Kláſztorną, Obráz tego Swiętego Archániołá wyſtáwić, jáko Proʃ tektorá Kláſztoru, ktorego jedná Zákonnicá we Snie widźiáłá, Nieprzyiáćioł Mieczem odpędzáiącego. Chorobá iey, ná kolki, przy inſzych áffekcyách, záráz pierwſzego dniá, zá Smiertelną byłá oſądzoná, w ktorey lubo żádnego pośiłku wſtrzymáć niemogłá, jednák ile ſrázy iey roſkázáno; żeby go nie wyrzucáłá przez womit, wſtrzymáłá go. W tey Chorobie, bárdzo wiele ćierpiáłá, przy uſtáwicznym ćwiczeniu ſię w Cnotách, y przyiawſzy Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, z wielką opinią Swiątobliwośći, umárłá w Sobotę, dniá dwudźieſtego trzećiego Májá, godźiną przed Záchodem Słońcá, Roku Páńſkiego 1637, Wieku ſwego czterdźieſtego śiodmego, y kilká Mieśięcy; w tenże ſam dźień y Moment, umárłá tákże Mámká iey kocháná, ktorá ią wykármiłá. Zyłá w tym ſwoim Kláſztorże, dźieśięć lát, y ieden Mieśiąc.

Záráz po Smierći, ſtáłá ſię bárdzo piękná, lubo przed tym z ćięſzkiey Choroby, byłá bárdzo zmędznioná. Ják ſię Smierć iey rozgłośiłá po Rzymie, zſzedł ſię do Kláſztoru, wielki Konkurs Rzymiánow, á oſobliwie Pánow, y przyznáwáli wſzyſcy, że w umárłym Ciele, nigdy ták Wielkiey nie widźieli pięknośći. A gdy iey otworżono oczy, do odmálowániá Obrázu iey, pokázáły ſię iáko żywe: O Relikwie iey wielu prośiło, przez ktore nie máło Cudow doznáwáli; iák powiádáli. W tym ſamym Kláſztorże, niemogąc chodźić jedna Zákonnica, wdźiáłá ná nogi iey Sándáły, y záráz bez trudnośći chodźiłá. Swiątobliwe iey Ciáło, w wilgotnym bárdzo mieyʃ ſcu, było pochowáne, co ſię wielom niepodobáło: A gdy we Czternáśćie lat, chćiáno ie, ná przyſtoynieyſze mieyſce przenieść, y dlá tego Grob otworżono, ználeźiono trumnę zbutwiáłą, ále Hábit cáły, y piękny, między záś bokámi cálemi, z Ciáłá opádłemi, wnętrżnośći iey cále y świeże były, y bárdzo śliczny zápách, z śiebie wydáwáły, ktore w náczyniách Krzyſztáłowych, á Ciáło w ołowiáney Trumʃ nie złożono, z wielkim Nábożeńſtwem, y łzámi. 644

645 Ledwie ſię ſkończył jeden Mieſiąc, od ſzczęśliwey Smierci Náſzey KATARZYNY, gdy przeyżráne prześládowániá, przećiw Kláſztorowi powſtáły. Chćieli Nieprzyiáźni, obroćić go ná Seminaryum, rozesławſzy Zákonnice Profeſki, po inſzych Kláſzto-

sztorách Zákonu, á Nowicyuszki do domow swoich; co było objáwiono, wielom Sługom BOSKIM. Przeto Wielebny Brát Innocenty z Minorytow Rekollektow, rzekł ráz: *Czárt czyni i-le może, żeby niebyło tey Fundacyi; y dáley się nie szerzyłá, bo má w nim, wiele dusz, służyć Pánu BOGU, y Modlitwy ustawicznie pilnowáć.* Ale przy Cudownym Nowicyuszek Státku, y przy mocney Pánow y Przyiáćioł, u Oycá Swiętego promocyi, á osobliwie przy protekcyi Swiętego Michálá Archánioła, y Swiętey Mátki Nászey TERESY, y ustáwiczney KATARZYNY Nászey, iáko Fundátorki do Páná BOGA instáncyi, ten Klásztor iey został potwierdzony, Powágą Apostolską.



ZYWOT

Wielebnego Oycá DYONIZEGO, od Narodzenia, y Brátá REDEMPTA, od KRZYZA, Meczenników.

646 Ielebny Oćiec DYONIZY od Národzenia, urodził się w Mieśćie, bliskim Prowincyi Neustryi, álbo Normándyi, w Krolestwie Fráncuskim, nazwanym Honfleur, niedáleko od Rżeki Sekwány, ktorá wpływá w Morże. Rok Národzenia jego był 1600. ná początku Grudniá, ktorego, dniá dwunástego, ochrżczony był, w Kośćiele Fárnym, Swiętey Kátárżyny, ná Przedmieśćiu pomienionego Miástá, y dáno mu ná Chrźćie Imie Piotra. Oćiec jego, zwał się Piotr Berxelot, Pán du Perál Cerulik Krolewski, rodem z Miástá Tonne Chárante, w Prowincyi Xántoneńskiey, ktory będąc jeszcze młodym, był Heretykiem Sekty Kálwińskiey, ále wkrotce náwroćiwszy się do Wiáry Kátolickiey, w pomienionym Mieśćie Konfleur, ożenił się z Florydą Moryną. Z tego Máłżeństwá, dał im Pán BOG, sześciu Synow, y cztery Corki; Synow Imioná były, Fráncißzek, Ján, Jędrzey, Ludwik, Gieffin, y Nász Piotr, Dwie záś stársze Siostry zwáły się imieniem Jákobá, á drugie dwie, Ráchel, y MARYA, Bliźniętámi urodzone.

Nász Piotr, z młodośći Wieku, pod Pobożnych Rodźicow edukácyą, w Wierże Swiętey y dobrych obyczáiách był wychowány. Piękne po sobie pokázowáł przymioty, y skłonną do dobrego Náturę; Rodźicóm swoim, był we wszytkim bárdzo Posłusznym, z ktorych roskázániá, czytáć y pisáć náuczył się. Do lát dwánástu, mieszkáł w Domu Oycowskim, z táką ápplikácyą, pokorą, y pobożnośćią, że lubo go zábáwiáli wielą trudnemi zábáwámi, záwsze był nie zálterowánego umysłu, y Wesołość pokázowáł ná twárzy. Máleńkim jeszcze będąc, często kryiomo od Rodźicow wychodźił do Kośćiołá, ná Msze Swięte, ná Nábożeństwá, y inne pobożne ćwiczenia, z ktorych ták Swiątobliwych początkow, przyszłą Swiątobliwość, pokázowáł po sobie. Z pierwszych lát Młodośći, ápplikowáno go do żeglowániá, dlá czego, do Hiszpánij, Anglij, tákże y do inszych Krájow w Ameryce, puszczáł się dlá hándlu ná Morze.

Roku Páńskiego 1619. dniá dwudźiestego piątego Wrześniá, zá pozwoleniem Rodźicow, puśćił się do Indyi 648 Wschodnich, od Portu Honfleur, czteremá Okrętámi. Generálnym Rżądcą owych Okrętow, był Pán *de Beaulieux*, iego záś Okrętem, rżądźił Pán du Pont Gráuel. W tey náwigácyi, wiele do podźiwieniá prác, y Niebespieczeństw

czeństw ućierpielit czego wiádomi ći, co ná Morżu bywáią, iáko częſte y ſtráſzne náwáłnośći przez cáły ow przećiąg przypádáią; oſobliwie koło Promontoryum, dobrey nádźiei; iák wielkie ſię niewczáſy y trudnośći tráfiáią, oſobliwie gdy po dwá rázy miiáiąc Ekwátorá, zwyczáynie potrzebne Wiátry uſtáią, bo tám czáſem, nieruſzáiąc ſię z mieyſcá, y przez cáły Mieſiąc, ná upáłach wielkich ſtáć muſzą, y przez ták długi czás, wodá do pićiá przyſpoſobiona, pſuie ſię, że y oczy dlá rozmnożonych w niey robáków trzebá zámykáć, y nos przed ſetorem zátykáć, gdy iey ſię kto chce nápić. Tákich niewczáſow y niewygod, Piotr Náſz ieſzcze młody, w ták długiey náwigácyi, bo przez ſześć Mieśięcy, wiele ućierpiał. Tráfiło ſię ná końcu tey żeglugi, że im y żywnośći nieſtáło, ták dálece, że do oſtátniego głodu, y żyćiá niebeſpieczeńſtwá przyſzli. Wſzyſcy ktorzy byli w jego Okręćie, bo inſze Okręty roſpruſzyła nawałność, wcále by byli w pośrod Morżá głodem poumierali, gdyby ich były nie potkáły Okręty Bátawow, od ktorych żywnośći nakupili, zá ſporządzeniem Miłosierdźiá BOSKIEGO, dlá Náſzego Piotrá, (iák ſię pobożnie wierżyć może) ktorego, ná chwałę Imienia ſwojego, ná podwyżſzenie Wiáry Swiętey, y ná ozdobienie Zákonu Kármelitańſkiego, Chwálebnym Męczeńſtwem, záchował.

649 Gdy uſzli niebeſpieczeńſtwá Smierći, z głodu przeſzłego, w więkſze wpádli. Bo gdy Bátawowie porozumieli, że w Okrętách Fráncuſkich wielkie były ſbogáctwa, zmowili ſię między ſobą, żeby ich ná Morżu zábili, y ták mą rzeczą, iużby to byli uczynili, gdy by była Opátrzność BOSKA, tey zmowy niewyiawiła, y podaną roſtropną rádą, nie roſproſzyłá. Albowiem, gdy jeden Fráncuz, usłyſzał Bátáwow, zmáwiáiących ſię ná to, powiedźiał to przed Gubernátorem ſwoich Okrętow, ktory ſię nárádźiwſzy z ſwoiemi, poſzedł do Gubernátorá Bátáwow, y dał mu wiele tyśięcy Czerwonych Złotych, więcey ieſzcze obiecuiac, jeżeli zá jego pomocą, portu dopłynie. A że (iák poſpolićie mowią) dáry podobáią ſię ludźiom y Bogom, dlá tey ſzczodrobliwośći, poczęli ſię Bátáwi z Fráncuzámi lepiey obchodźić, y zdrowych do Portu Jákátorá, álbo do nowey Bátáwij, przy więkſzey Inſule, w Jáwie położoney, doprowádźili, gdźie opowiedźiáwſzy Vice Rejowi Bátáwow, o pomienioney konjurácyi, dáne wymuſzone pieniądze, zá jego roſkázániem, názád odebráli. W tey cáłey Náwigácyi, Náſz Piotr jeſzcze Młody, ták ſię ápplikował do Mátemátyki y Náuki Zeglárſkiey, że wſzytkich w tey Náuce przewyżſzał, y ná Vrząd náywyżſzego Márynárżá y Koſmográfa Indyi Wſchodnich, z publicznym áppláuzem, był wyſtáwiony, lubo był obcey Nácyi, ná ten czás Luzytáńczykom nienáwiśney; y publiczną żeglowánia Máppę poprawił, roſzerżył, y objáśnił, zmiárkowáwſzy wſzytkich brzegow Morżá głębokość, y náznáczywſzy máłemi kotwicámi, mieyſcá, ná ktorych Okręty beſpiecznie mogły ſtánąć; á nád to wynáláźſzy rożne mieyſca Oceánu, przez poſtánowjone dlá tego uſtáwiczne żeglowánia.

W tych czterech Okrętow Fráncuſkich dyrekcyi do Indyi Wſchodnich, 650 godźi ſię Sądom BOSKIM, zádźiwić; álbowiem trzy z nich były ſpálone, ná powroćie z Inſuł Moluckich, że Fráncuzi niechćieli Bátawom ſwoich korżennych Towárow przedáwáć, ſam ſię tylko naymnieyſzy Okręt, powroćił do Fráncyi, a przy tym, y ten, ná ktorym Náſz Piotr przypłynał do Indyi. Słuſznie tedy mowić ſię może, że ſamá Opátrzność BOSKA, ten Okręt prowádźiła do Indyi, áby Náſzego Piotrá, ná mieyſce Chwalebnego Męczeńſtwá, doprowádźiła: bo ieżeli nauczáią Teologowie, że ſię wſzytko dźieje, dlá Wybránych, iákoż tey náwigácyi, do ták wielkiego y wybránego Męczenniká, nie przyſtoſujemy. Zábáwiwſzy ſię kilká dni, w Mieśćie Bátawow Jákátorá, y po ſpálonym Gálerże jego przez złość niektorych, udał ſię do bliſkiego Miáſta Bánty, gdźie ználáźſzy kilku Fráncuzow, nie jáki czás pomieſzkał. Z támtąd poſzedł do Portu, Miáſtá Achem, y przyſzedł

do

do Generałá swego Okrętu, ktory pozwolił mu z dwudżiestą czterema innemi, przyiąć służbę u Kupcow Málkowieńskich, náznaczywszy im zá Rządcę, Jędrzeiá Josletá. Naypierwszego teyże kompánij Kupcá. Wsiádszy tedy Piotr, ná jeden Okręt Molukow, przybył do Wyspy Celebes, sławnego Portu, Miástá Mákássy, dniá pierwszego Márcá Roku Páńskiego 1622. y obrány był od swego Gubernátorá, náypierwszym Náuklerem jego Okrętu. Gdy mijáli brzeg Málaki, nápádli ná Woienny Okręt Bátáwow, od ktorych złápáni niesłusznie (bo mieli dowodne y wyráźne pozwolenie tey náwigácyi, od ich Rządcy Generálnego) około trzech Miesięcy, głod, prágnienie, y wszelkie okrućieństwo ćierpieli, dla czego połowá Francuzow marnie zginęłá. Ci rozboynicy Bátáwow, ostátek Fráncuzow ták źle tráktowánych, náprzod do Portu Jambi, ná Wyspę Sumátrá przyprowádźili, gdźie przyprowádzeni Niewolnicy, nieumieiąc krzywd swoich, o swoie niesłuszne poimanie, należyćie przełożyć, przed Prezydentem Bátáwow, Kupiectwem się báwiących, muśieli popłynąć, do Miástá Jákátory: do kąd gdy się dostáli, od Vice Rejá Bátáwow, Páná Kárpantyer, łáskáwie byli wysłucháni, y odpráwieni; á rozboynicy Batáwscy, zápewnieby byli, zá niewinną nápáść słusznie skárani, gdy się zá niemi, sámi Fráncuzi, nie przyczynili byli.

651 To spráwiwszy, událi się Fráncuźi, do zámierżonego Portu Mákássy, gdźie od Krolá łáskáwie przyięći, około sześći Miesięcy, trwáli rázem wkompánij: ktora gdy się rozeszłá, Nász Piotr nayprzewey przystał do Kupcow Bátáwskich, y przez trzy látá, był w rożnych náwigácyách, do Miást Bántty, y Jákátory. Potym záś, widząc z tego máły pożytek, y zbrzydźiwszy sobie z Herétykámi Konwersácyą, przyiął kompánią z Luzytánámi, ktorzy ná tey insule, wszyscy byli Kátolikámi, żeby ták łátwiey, Nábożeństwá, słuchániá Mszy Swiętey, y innych Obrzędow Chrześćiáńskich, pilnował ustáwicznie, iákoż iuż ná ten czás, Apostolski Vrząd odpráwiáł, bo jednego Herétyká z swoiey Kompánij imieniem Piotrá Kolumbiná, názwánego potym Piotrá de Monte, rodem z Miástá Mánweski, náwroćił, y do Wiáry Swiętey, stárániem swoim, przyprowádźił. Ná tey Insule wymieszkáwszy trzy látá, począł się krájámi Niewiernych brżydźić, á Chrześćiáńskich prágnąć: Przeto zwyćiężywszy záchodzące przeszkody, przybył do Máláki, Miástá Luzytáńskiego, gdźie długo mieszkáł, mile przyięty od Páná Antoniego Pinto z Fonseki, Generálnego Rządcy, Fráncuzom bárdzo przychylnego, bo sam bywáł we Fráncyi. Potym odebráwszy pełne zálecenia listy od niego, dniá trzynástego Styczniá, Roku 1629. z Pánem Ludwikiem de Mello, Miástá Málackiego Stárostą, popłynął do Kochinu, z támtąd do Goy, gdźie z pomienionego listu, y z relácyi tych ktorży z nim wráz przypłynęli wsłáwiony, od Gubernátorá Indyiskiego Biskupá Kochinenskiego, Páná Ludwiká de Britto, mile przyięty, á w krotkim czáśie, po jego śmierći, od Sukcessora jego, Páná Nunny Alwáressa Botelhá, zá Naywyższego Dyrektorá, Náysławnieyszego Okrętu, ktory ná ten czás wyprawiáli, wystáwiony był, z wielkim ták Pánow, iák y inszych co go ználi applauzem, ále z większą ieszcze zazdrośćią y podźiwieniem wielu, że jeden Cudzoźiemiec, ledwie znájomy, do ták poważnego, y ták prędko przyszedł Vrzędu, ktory wierney y doświadczoney potrzebował Vsługi.

Obrány Nász Piotr, zá Náywyższego Dyrektorá, Stánu Indyiskiego, 952 wiele náwigácyi przyiął ná śiebie, żeby Okręty Luzytáńskie, ná Niewiernych Máchometánow, y Herétykow, obroćił. Między temi Okrętámi, dwá były osobliwe, z ktorych pierwszá záraz przybyłá, iák tylko do Goy przypłynął: álbowiem ználazł tám Indyiskiego Gubernátorá, zátrudnionego wypráwą dwudźiestu y ośmiu Gáler, do dániá odporu, obleżeniu, ktorym Krol Sumátry, Wyspę Miástá Máláki obtoczył. Dniá dwudźiestego drugiego, Wrześniá, Nász Piotr Dyrektor Okrętow, odbił się od Portu Goáńskiego y

y ſzczęśliwą nawigacyą, wraz z Gubernatorem, przypłynął do Malaki, dnia dwudźiestego pierwſzego Paźdźiernika. Gdźie usłyſzawſzy, że Okręty Nieprzyiaćielſkie daley uſtąpiły, y przy ćiaſnym przeyśćiu Morża uwięzły zaraz tam poſpieſzyli, y na ſamym przebywaniu wſtępie oblegſzy ich, do poddania ſię Nieprzyiaćioł przyniewalali, ktorży ſię z Okrętow broniłi, ale bez ſkutku: zaczym chcąc ſię ućieczką ſalwowáć, nie mogli, ktorży do ſpotkania ſię Luzytańczykow wyzywali, y ſtraćiwſzy wſzeláką ſalwowania ſię nádźieię, y od wſzelkiey oddaleni pomocy, Okręty ſwoie dość obronne, y trzydźieſtą ośmi wielkiemi Galerami zmocnione, poddali, wiele z nich głodem y Armatami zgubiwſzy, ktorych Wodz Generalny w niewolą wźięty, do Goy był odesłany. Otrzymawſzy, tak znaczna y Chwalebna Wiktorya, daley ſię z tryumfem pomknął Gubernator Luzytańſki, idąc zawſze za radą Náſzego Dyrektora, na oczyſzczenie Morża, od uſtawicznych inkurſyi, rozboynikow Batawſkich. Dnia dwudźieſtego pierwſzego Kwietnia, przybył do Portu Jambi, gdźie napadſzy na dwa Okręty Batawow, y one łatwo odebrawſzy, na większy ſobie afekt u Gubernatora záſłużył, ktory go obiecał uczynić Kawalerem, Orderu CHRYSTVSOWEGO, bo dla experyencyi na Morżu, wiele do zwyćięſtwa pomagał. W tych okazyach, Piotr Náſz nietylko biegłego Dyrektora, ale też Chrześćiańſkiego, y odważnego Kawalera, zawſze odprawiał Funkcyą; bo gdy raz na jeden Wielki Woienny Okręt uderżyli, on naypierwſzy na niego wſzedł, a wsiadſzy na Maſzt, Chorągiew z niego zerwał, y oddał ią ſamemu Gubernatorowi; co mu tak wdźięczno było, że mu dwa Wojenne dźiała, wielkiego ſzacunku darował, dawſzy mu za Herb, Chorągiew na Wieży zawieſzona, y więcey by mu był jeſzcze wyświadczył bez wątpienia, gdyby był na tey potyczce nie utonął, bo gdy Galer na ktorym był proch armatny gorżał, y ogień prochu doſzedł, impetem ſwoim party Morſkie poruſzył, y łodź pod Gubernatorem wywroćił, na ktorey koło Okrętu krążył, y co było trzeba czynić, ordynował. W tey Nawigacyi, często y wiele zazdrośnych impetow, ponośił Náſz Dyrektor. Gdy mu jednego dnia, Gubernatora kazał podſtąpić, pod Okręt Batawczykow, zmiarkowawſzy jak Morże płynęło, nie proſto, ale krążąc, puł Galerem Gubernatora, przyſtępował do niego, zaczym prawie wſzyſcy, náſtępować na niego, jak na zdraycę poczęli, y inſze Galery, proſto do Okrętu wyprawili, ale gdy ſię zelżły Wody, iego Galer, podſtąpił pod Okręt, a inſze ſię daleko roſproſzyły. Co obaczywſzy Gubernator, obłapił go przy wſzytkich, iako wiadomſzego od inſzych, y iako Naywiernieyſzego Miniſtra pochwalił. Sprawiwſzy ſię tak chwalebnie, wroćił ſię do Goy, na tymże Okręćie Náſz Dyrektor, gdźie Pana Michała z Noronhy Grafa de Liuhares, zaſtał Vicerejem, u ktorego przeſzłemi odważnemi Akcyami wsławiony, do takiego przyſzedł reſpektu, że od niego Vrżąd Dyrektora, y wyżſzego Koſmografa, iako ſobie zawſze należący, y do tego, wiele inſzych przywilejow odebrał: Na ktorym Vrżędźie, koło ſześći lat zoſtawał, wiele odprawuiąc Nawigacyi, na Vsługę Krola Luzytańſkiego, y dla dobra, Stanu Indyiſkiego; oſobliwie od pułnocy ku Malace, gdźie nietylko głębokośći Morża prawie wſzędźie probował, ale y rożne Porty, y mieyſca do przebyćia Morża wynalazł, y do nawigacyi, po rożnych ſtronach tamtych Krajow, mappę ſpoſobną ſporządźił, y poprawił.

Druga y pryncypalna iego nawigacya była, ku Mombaſſie. Ktorey Krol, z Młodośći lat, wychowany był po Chrześćiańſku, y w obyczaiach Chrześćiańſkich, przez wiele lat żyiąc, poiął za żonę Chrześćiankę. Trafiło ſię zaś, Roku Pańſkiego 1631. że zirrytowany, niektoremi krzywdami ſobie poczynionemi od Gubernatora Luzytańſkiego, Præſidium, wſzytkich Chrześćianow tam będących, okrutnie kazał pozabiiać, y z wielkiey zawźiętośći Sektę Machometańſką wprowadźił, 653

For-

Fortecę odebrał, Gubernátorá y inszych
pozábijáwszy. W tym przypádku wie-
le Męczennikámi zostáło, między kto-
remi pewne Białogłowy chwálebniey
się pokázowáły; okrutną Smierć po-
deymuiąc, zá pobudką Pobożney Má-
trony, Nátálij de Sá. Záráz, iák tyl-
ko tá zdrádá, do Goy byłá donieśioná,
Vicerey Indyiski wypráwił Okręt, á-
by utrácone Miásto odebrał, Nász Piotr,
miał nád tym Okrętem dyrekcyą. Ná
tey expedycyi, wiele głodu, prágnie-
niá, y prác, poniosł, y często był w
jáwnym Smierći niebespieczeństwie,
osobliwie gdy dáiąc odpor Nieprzy-
iáćiołom, odważnego Káwálerá fun-
kcyą trzymał: álbowiem owi Pogánie,
imieniá Chrześćiańskiego y Luzytań-
skiego, okrutni Nieprzyiaćiele, záży-
wáli Strzał jádem nápuszczonych, kto-
remi porażeni záráz śinieli, y mizer-
nie ginęli. Ale Dobroć y Protekcyá
BOSKA, záchowáłá w zdrowiu Piotrá
Nászego, ktory Okręt do Goy przy-
prowádźił, Krol zás Miástá Mombássy
ućiekł, á Miásto, znowu się poddáło,
Luzytánczykom. Wiele też Nász Piotr
ćierpiał, y od samych Luzytánczykow,
ktorzy długie, y uprzykrżone Náwi-
gácye, náwáłnośći, niedostátki jádła,
y Wody do pićiá, ná niego skłádali, y
w oczy go, Heretykiem, y zdráycą
názywali, ná co on milcząc, wszytko
ćierpliwie znosił, Vbogich rátował,
Rożániec Nayświętszey PANNY,
często odpráwiał, w każde Soboty po-
śćił, y bywaiąc ná Kázániach, łzámi
się nábożnemi ustáwicznie zálewał.
Jednák potym sámiż Luzytáni zwáży-
li, że on swoią dyrekcyą mądrą y
rostropną, Okręt salwował: Ktoremu
Pán pobłogosłáwił, bo gdy go ledwo
przyprowádźił, do Portu Goáńskiego,
záraz nástąpiły Słoty zimowe, y wcá-
le ustáła Náwigácyá. Znowu posłány
był do Mombássy, żeby po iey ode-
bràniu, Zołnierży zostáwionych ná
Prezydyum, w żywność uprowiánto-
wał, y Wojennemi potrzebámi, opá-
trzył. Posłány był tákże ná mieysca
zdrádliwe y skáliste ná Morże, ktore
się zowią Syrtes, y znáyduią się mię-
dzy Wyspą Swiętego Wáwrżyńcá, y
brzegiem Afryki Wschodniey, żeby
tám, utopionego Okrętu, dostátkow
szukał, ná náznáczonym od Márynà-
rżow mieyscu, ktorego dlá wielkiey
náwáłnośći, niemogł dostąpić: ále
przenioższy się ku brżegowi Melindy,
inszego zátopionego Okrętu, Wojennych
dźiał, ośiemnáśćie ználazł, ktore do
Goy, do Wicereiá przyprowádźił, y od
niego łáskáwie przyięty, wiele fawo-
row, y przywilejow odebrał.
Już od wielu lát, Piotr Nász do Swię- 654
tego Stánu Zákonnego, ustáwicznemi
BOSKIEMI inspirácyámi, był po-
wołány, ále wiele przeszkod, do jego
przyięćiá, záchodźiło, dlá Vrzędu Má-
rynárskiego, y dlá Funkcyi, Większe-
go Indyiskiego Kosmográfa: byłá álbo-
wiem boiaźń, nie bez fundámentu,
żeby po przyięćiu jego, nie przymu-
sił go Krol powágą swoią, do wy-
stąpienia z Zákonu. Jednák przyszedł
do Wielebnego Oycá Nászego Filippa
od TROYCY Przenayświętszey, ktory
to życie jego opisał, y iemu powołá-
nie swoje oznaymił y do wypełnieniá
go, prágnienie swoje wielkie otworzył;
á BOG Náywyższy, ktory go od wie-
kow obrał, zá purpurową y páchnią-
cą Kármelu ROZĘ przez Męczeństwo,
czás y sposob, przyięćia go sporządźił,
zá przyiázdem Nowego Krolá, ktory
że niebył jeszcze progressow Indyiskich
wiádomy, żádney mu przeszkody nie
czynił. Będąc już w nádźiei, że
wkrotce przyprowádźi do skutku in-
tencyą, wstąpieniá do Nászego Zákò-
nu, niedbaiąc nic ná Obietnice, prze-
szłego Vicereiá, do Luzytánij powrá-
cáiącego, został się w Indyách; gdźie
się przez pobożne Vczynki, do Zàko-
nu gotował, to jest przez Modlitwy,
Jáłmużny, Posty, náwet y przez ostre
umártwieniá, iák towárżysze jego po-
wiádali: ktorży postrzegszy w nocy,
że wyszedł z ich Kompanii, rozumie-
iąc o nim co złego, szli zá nim zdá-
leká powoli, y áż do przyśionku Ná-
szego Kośćiołá zá nim przyśli, gdźie
niespodźiane Widowisko uyźreli, bo
go zástáli, dyscyplinuiącego się nie mi-
łośiernie; przeto zádumieni y skrusze-
ni zostáli; y ták złożywszy o nim
złą opinią, żártem do niego rżekli:
Znamy Pánie do ktorey w nocy chodźiß.

656 Był tedy przyięty, y w Hábit Zákonny obleczony, Roku Páńſkiego 1635. w Wigilią Národzeniá Páńſkiego, o godźinie czwártey po południu, ktory mu dáwał, pomieniony Wielebny Oćiec Náſz Filip od Swiętey TROYCY, Autor żyćiá iego, z wielką ſwoią poćiechą, y z iego wielkim Nábożeńſtwem. Niemogło ſię długo táić; to Náſzego Piotrá do Zákonu wſtąpienie, ktoremu, iedni ſię dźiwowáli, drudzy winſzowáli, á inśi uráżáiąc ſię o to, náſtępowáli ná nás, przed nowym Vicereiem, nie tylko prywátnie, ále y ná publicznym kongreſſie (ná ktorym był Pátryárchá Murżyńſki, Arcy Biſkup Goáńſki, dwoch Biſkupow, Inkwizytorowie, Przełożeni Zákonow; y Kánclerz Stánu Indyiſkiego) ktorży ſię ná Nás uſkarżáli. Albowiem, po ſkończonych ſpráwách, dlá ktorych był złożony ten kongres, począł mowić Vicerey: *Mam ſkárgę, przećiwko Oycom Kármelitom Boſym, że przyięli do Hábitu ſwego Zákonu, Dyrektorá Morſkiego, y Wyżſzego Koſmográfá tego Stánu, przez co jeſt wielká ſzkodá jego, y to, co raz bárdźiey exaggerowáł.* Ná co gdy ſię inśi zdźiwili, Wielebny Oćiec Náſz Filip, uproſiwſzy pozwolenie do mowieniá, ták odpowiedźiał: *Wielmożny Panie, Mąż ten, o ktorym Wáſzmość mowiſz, nie Luzytáńczykiem, ále Cudzoźiemcem jeſt z rodem z Krolestwá Francuſkiego, miał ſię do Europy powroćić, z Graſem de Linhares, Anteceſſorem Wáſzym, álem já ſam przeſzkodźił, uczyniwſzy mu nadźieję, że będźie przyięty, do Zakonu Náſzego: bo też, z dánych ſobie Urzędow: oprocz Honoru, nie wiele miał pożytku. Wierzę żem ſię bárdzo przyſłużył, Stanowi Indyiſkiemu, y Krolowi Kátolickiemu, gdym go do Náſzego Hábitu przyiął, álbowiem konſerwowałem go tak dla Stanu, że mu ſłużyć będźie, choć zoſtał Zákonnikiem, kiedy tego będźie potrzebá, nie dla ſwego pożytku, ale dla ſamey Chwáły BOSKIEY, jako wyſokość Wáſzá, z doświadczenia obaczy.* Co usłyſzáwſzy, przy ſpolney wſzytkich approbácyi, nic nie odpowiedźiał Vicerey, y w pokoju zoſtáwił, Nowego Kármelitę Náſzego.

656 Gdy mu Wielebny Oćiec Náſz Filip, dał Hábit, y Imię mu odmenił, według chwálebnego, Náſzego Zákonu zwyczáiu, ktory przy odmiánie Imieniá, pokázuie, że y obyczáie trzebá odmienić, y Swiát porżućić: *álbo, że trzebá zdiąć z ſiebie, ſtárego Człowieká, y z Vczynkami jego, á przybráć ſię w Nowego, ktory według BOGA, ſtworżony ieſt.* Dlá czego, názwány był, DYONIZY od Národzeniá, z tey rácyi, DYONIZYM názwány, że był Fráncuz, á Swięty DYONIZY, był Apoſtołem Fráncuſkim, záś od Národzeniá otrzymał intytulácyą, bo w Wigilią Národzeniá Páńſkiego, Zákonny Hábit przyiął. Y już go od tąd, nazywáć DYONIZYM będźiemy. Z wielką Duchá gorącośćią, y nabożeńſtwem, ná drodze doſkonáłośći ſtánąwſzy, pod ſamę Kármelu Gorę poſtępował, ná ktorą wſtąpić, pilnie ſię bárdzo, y z wielką prácą ſtáráł, BOGV y Aniołom miły, y ſwoim Konnowicyuſzom, y inſzym Zákonnikom bárdzo przyiemny. Oprocz ordynáryinego Reguły y Konſtytucyi rygoru, w ták gorących Kráiach bárdzo oſtrego, wiele inſzych extraordynaryinych Mortyfikacyi czynił, á z tákim Nabożeńſtwem, y czyſtośćią, że go wſzyſcy bez zmázy bydź sądźili, y ná ſamych Kápitułach, dla ſtrofowania niedoſkonáłośći, poſtánowionych, y na Wizytach, na ktorych zachodźi wyráżny roſkaz Przełożonego, aby inśi z Miłośći Bráterſkiey, odkrywáli inſzych defekta, żaden go nigdy nie oſkarżył, ále go wſzyſcy tylko chwálili.

657 Podczás Nowicyátu, y dobrá publicznego, według obietnicy Náſzey pilnował. Gráf de Linhores, po ſkończonym Vrzędźie Vicereiá, máiąc powroćić do Luzytánii, uśilnie proſił, Wielebnego Oyca Náſzego Filippá, żeby zaczęte dźieło, to ieſt koło popráwy Mappy, do nawigácyi, zá iego pozwoleniem DYONIZY Náſz kończył, w obſzernieyſzey delineácyi, ktorą Krolowi Kátolickiemu, zá drogi y oſobliwy podárunek, poſtánowił ofiárowáć. Na tey delineácyi, prawie cáły Mieſiąc ſtráwił. Inſzego czáſu, wezwány był od Vicereiá, ná roſtrząśnienie pro-

pozy

pozycyi, od pewnego wydáney, ktory nową nawigácyi drogę ználeść obiecał, z Indyi do Krolestwá Chinskiego, dlá uchronienia się Luzytáńczykow, od zásadzek nieprzyiáznych Bátáwow: ále Nász DYONIZY, między inszemi náydoświádczeńszy, wysłucháwszy propozycyi, záraz odpowiedźiał: Ze tą drogą nieuydą zásadzek, ále nie ták prędko ná nie nápádną, bo do iednego początku, y bárdzo ćiásnego, do ktorego się schodzą insze drogi, y tá się zeydźie. Tráfiło się potym, że Bátáwi; Nieprzyiáćiele Luzytánow, oblegli Port Goáński Roku Páńskiego 1636. chcąc go złupić z hándlow, álbo iuż sprowádzonych, álbo ktore będą prowádźić, ktore obleżenie w nástępuiące látá przećiągnęli. A gdy Vicerey z rády Pánow, wyprawiał Okręty do wypędzenia z támtąd Bátáwow, Nászego DYONIZEGO, iáko od nás obiecánego zá Dyrektorá Okrętow chętnie przyiął, oczym stáránie lubo pełne niebespieczeństwá, on ieszcze ochotniey wźiął ná śiebie, osobliwie z tey rácyi, że się z Heretykámi przychodźiło potykáć. Náznáczonego dniá potyczki, z Socyuszem wszedł ná Gáler Stárosty, á gdy się potykáć záczęli, nie tylko pilnował Okrętu dyspozycyi, ále też máiąc w ręku Krucyfix, z dźiwną żárliwośćią, Kátolikom Sercá dodawał, do potykánia się z Heretykámi. W tey potyczce, trzy dni trwáiącey, wielu od Armát poginęło. Nász DYONIZY zá cudowną Opátrznośćią BOSKĄ, záchowány był zdrowo, ná większe okázye, ktory y Okręty zdrowo do Portu przyprowádźił, y wesoło, do dáwney osobności Celi swoiey powroćił.

658 Gdy się już Rok Nowicyátu skończył, Nász DYONIZY, w Zákonney doskonáłośći bárdzo podeszły, Solemną uczynił Professyą, w rękách, Wielebnego Oycá Nászego Filippa, od TROYCY Przenáyświętszey, ktory się mogł słusznie w Pánu zászczycáć, że ták Chwálebnego Syná, poczętego w Zákonie, duchownie przez Professyą Swiętą urodźił, Roku Páńskiego 1636. w sam dźień Narodzenia Páńskiego, o godźinie czwártey z południa. Vczyniwszy Professyą, ieszcze Swiątobliwiey żył, Nász DYONIZY. Nikt nie był nad niego pokornieyszym, ustáwicznie się grzesznikiem náywiększym názywał y młodszym Zákonnikom, Swiątobliwie zázdrośćił, ktorych niewinniątkámi názywał, y że czystemi do Zákonu przyszli potwierdzał. Słowámi y gestámi swoiemi, pokorę opowiádał, y często Przełożonego prośił, żeby go przy inszych strofował y upokárzał. Posłuszeństwo iego było bárdzo wielkie, nie tylko w codziennych Zákonnego Zyćia ćwiczeniách, y w pełnieniu, nie tylko Przełożonych, ále też y inszych roskázow, lecz tákże y w tym się wydáwáło, że był posłusznym áż do śmierći, álbowiem z posłuszeństwá, wdał się w niebespieczeństwo Smierći, náprzod ieszcze Nowicyuszem będąc, w pomienioney wyżey potyczce, drugi ráz, gdy był posłány, ná Wyspę Sumátrę, iáko się niżey powie: wiedźiał bowiem, że tá Wyspá, niebespieczną byłá dlá niego, iáko często powiádał, poniewaź ták wiele złego poczynił, Obywátelom iey máiąc pod swoią Dyrekcyą, Okręt Krolá Luzytáńskiego, ktorym wszytkę Wyspy potencyą, złámał, y rosprószył; ále wolał posłuszny Mąż, przykładem CHRYSTVSOWYM, *duszę swoię położyć, niż Posłuszeństwa nie wypełnić.* Pokućie był bárdzo przychylny, nie tylko w zwyczáynych, ále też y w niezwyczáynych umártwieniách. Ták się kochał w Aktách Zgromádzenia, że się od nich nigdy nieodrywał, lubo dlá zbytnich Indyiskich upałow, uczęszczáć ná nie, ćięszká rzecz byłá. Miał w sobie BOSKIEY nieodmiennośći, wielką cząstkę, poniewaź cokolwiek przypádło ná niego, cokolwiek o nim mowiono, záwsze był wesołey y nieodmienney twárzy. Ták był dlá wszytkich Zákonnikow uczynny, że nie tylko nieopuszczał okázyi, do przysłużenia się im, ále ich też z pilnośćią szukał: nigdy żádnego Zákonniká, słowem álbo uczynkiem náymnieyszym nieuráźił. Był we wszytkich Cnotách wysokim, ktore wydáiące się w Męczeństwie iego widźiemy. Przeto, obrał

brał go sobie BÓG záraz od początku Zákonney Professyi, zá osobliwego Przyiáciela, bo mu często ná Modlitwie, Niebieskiego świátłá dodáwał, o ktorym często Wielebnemu Oycu Nászemu Filippowi, iák Spowiednikowi swemu powiádał. Wiele o nim inszych Chwálebnych rzeczy opuszczamy, żebyśmy do obáczeniá Męczeństwá iego przystąpili.

659 Wielebny Oćiec Nász Filip, w Kollegium Konwentu Goáńskiego, dáwał ná ten czás Filozofią, Nászemu DYONIZEMV, z inszemi Zákonnikámi Nászemi, gdy z okázyi nástępuiącey Legácyi, kázánomu się puśćić Morzem, ná Wyspę Sumátrę. Tá Wyspá, iest pod władzą iednego osobliwego Kroiá, názwiskiem zwyczáynym, de Achem, od Miástá Metropolitáńskiego, ták názwánym, ktora y inni Krolikowie rázem władáią. Krol iest wiecznym Nieprzyiáćielem Luzytánow, dlá wźiętego im Miástá Máláckiego. Krolikowie záś, dlá pożytku, ktory mieli z Hándlow Luzytáńskich, są im przychylni. Tráfiło się, że umárł Krol, niezostáwiwszy dźiedźicá, y ieden z tych Krolikow, wźięty był ná Krolestwo. Rozumieiąc Luzytáni, że będą mieli dobrą okázyą, do utwierdzenia wiecznego pokoiu, y przyiaźni, z owym Krolestwem, wysłali do niego, iáko do przyiáćielá, Krolem obránego, Orátora z piękną y poważną parádą, ták pod Tytułem powinszowánia mu Krolestwá, y z rácyi zawárćiá z nim pokoiu. Deputowáli zá Orátora, Páná Fránćiszká de Sozá, de Castro, Konsyliárzá Krolewskiego, y Kommendántá Swiętego Michałá, de Láuradis; ktory że bárdzo kochał, Nász Zákon, prosił o Nászego DYONIZEGO, záżywszy do tego Powagi Vicereia, dlá wygody y pociechy swoiey legácyi, z trzech rácyi, to iest, áby był y Dyrektorem Nawigacyi, y wiernym tłumáczem, ięzyká Máláckiego, y Luzytáńskiego, y Spowiednikiem iego. Tá iego prozba, bárdzo Nászym byłá niemiłá, osobliwie, Oycu Nászemu Filippowi, ktory Wielebnego Nászego Brata DYONIZEGO, wielkim áffektem kochał, iednakże y ponięwolnie, muśieliśmy pozwolić.

660 Zeby zaś był Nász DYONIZY, pożyteczniey szy tey Legácyi, y Legátowi mogł bydź wygodny do Spowiedźi, zá rádą Oycow, postánowiliśmy go Xiędzem uczynić. Już przeszłego Roku 1637 w Sierpniu, wźiął był, cztery pierwsze Swięceniá, to iest Kleryki. Tego zaś Roku 1638. dniá 17. Styczniá, poświęcony był ná Subdyákony; nie długo potym ná Dyákony; á dniá dwudźiestego czwártego Sierpniá, poświęcony był na Prezbitery, od Náyprzewielebnieyszego Jegomośći Xiędzá Alfonsa Mendez. W dźień Národzenia Náyświętszey Pánny MARYI, w Konwenćie Nászym Goáńskim, pierwszą Mszą Solemnie odpráwił, ktoremu do Prymicyi, Wielebny Oćiec Nász Filip ássystował. Po Prymicyách, począł się wybieráć ná Morże, ktoremu ną tę peregrynácyą, zá nierozdźielnego Socyuszá, náznáczono Wielebnego Brátá REDEMPTA od Krzyżá, urodzeniem Luzytáńczyká, z Miásteczka Páredes, z Arcybiskupstwá Brakáreńskiego, názwánego ná Swiećie, Tomász Rodrygwez de Cunchá, ktory záraz z młodośći, udał się do Indyi Wschodnich, gdźie służył Woynę, przez kilká lát, y był Kommendántem Straży, Páná Roderyká Diez, de Sámpaio, Generáłá w Mieśćie Swiętego Tomászá, przed tym Calamina, á teráz názwánym Meliapor, (co się Indyiskim Językiem tłumaczy, Miásto Páwiow, dlá ich wielkiey tám obfitośći.) á potym został, Nászym Zákonnikiem Konwerłem, posłány był ná rezydencyą, do Miástá Fásty, ktore oblewá Rzeká Indus, w Krolestwie Syndy, pod pánowániem Wielkiego Mogorá. gdźie z wielkim zbudowániem, ták Swieckich, iák Zákonnikow żył, iáko y w Konwentách Nászych, Ryweńskim y Goáńskim, Fortyáná y Zákrystyáná Vrząd, długo trzymał. Był bárdzo przyiemny, y bárdzo wesoły, dlá czego, wszyscy go kocháli. Gdy go Swieccy o Obrázki (ktore Luzytáni zowią Weronikámi) dlá nábożeństwá prośili, ná twarz swoię przez żárt wskazował, Prorockim Duchem mowiąc: *O to piękna Weronika, ktorą podobno będźiećie mieli kiedyś w posśánowániu.*

660 *waniu:* á gdy go o jákie Relikwie proszono, podobnież żártuiąc, dawał z Hábitu płáteczek jáki, z czego śmieiącym się odpowiádał: *Poczekáycie trochę, bo podobno dziwowáć się temu będziecie, z czego się teraz náśmiewácie.* Jego wyiázd, niebył bez trudności y tajemnicy, bo oprocz zwyczáyney sił słábości, dlá ktorey, do drogi ták dálekiey nie był sposobny, niektorży z áffektu ku niemu, dobrą ále nie dyskretną żárliwością poruszeni, wszelkim stáráli się sposobem, żeby mu do drogi przeszkodźili: iowszem gdy już u Portu czásu sposobnego do náwigácyi oczekiwał, wmieszáli mu do potráw, tákie záprawy, od ktorych mogł by záraz chorowáć, żeby mu tylko przeszkodźili do drogi; *ále niemaß rady na Páná,* ktory Sługę swego, wybrał Jo Korony. Co gdy postrzegł Sługá BOSKI, odważnym umysłem wzbudzony, y Duchem BOSKIM nátchnięty, rzekł: *Jdźmy, BOG chce mnie mieć Męczennikiem.*

661 Niżli wyjecháli z Konwentu, według zwyczáju Zákonnego, wszyscy ich z wielką miłością ściskáli, y żegnáli. Oni záś Modlitwom Zákonnikow, drogę swoię polecáli, á Zákonnicy też, o wzáiemne ich Modlitwy prośili, ieżliby się trafiło, żeby byli Męczennikami (álbowiem nie bez fundámentu báli się tego, co się stáło, jáko sam Wielebny Oćiec DYONIZY, Oycu Nászemu Filippowi powiádał) ktore oni z wesołą twárżą żegnaiąc się, przyobiecáli: A Wielebny Brát REDEMPT, żártem, ále Prorockim Duchem, rzekł: *Jeżeli Swiętym będę, odmáluyćieß mnie z gołemi nogámi w Sandałach, żeby wychodźiły z pod Habitu, áby widźiáno, że jestem Kármelitá Bossy.* Co rzekszy pojecháli. Odbił się od Portu Goáńskiego, Orátor álbo Poseł, Roku Páńskiego 1638. dniá dwudźiestego piątego Wrześniá, dwiemá Okrętámi do potyczki uzbrojonemi, á trzeći był uprowidowány żywnośćią; ćięszkie ich náwáłnośći potkáły, dniá dwudźiestego piątego Páźdźierniká, blisko nástępuiącego; y zá Cudowną Nászego Zeglárzá dyrekcyą, przypłynęli do Insuły wygnáńcow, ták názwáney, że wszytkich wygnánych z sámtego Krolestwá, ná owey Wyspie osadzáią, gdźie ná jákim członku okáleczeni, ná tey Wyspie, opłákáne Zyćie muszą prowádźić: tá záś Wyspá, o ośm, czyli o pułtrzeći mile, jest od Miástá Achem, w ktorym Dwor Krolewski rezyduie. Przy tey Wyspie, ználeźli dwá Okręty Bátawow, ná ktorych ták żwáwo nástapili, że z pogruchotánemi od Kul Armátnych Okrętámi, ućiekli: Orátor záś w tey potyczce był rániony, y z kompánij jego, kilku zginęło; á po tey expedycyi, swoie Okręty, do Portu Miástá Achem przybił, y kotwicę zárzućił.

Obáczywszy Krol, długo oczekiwáne Luzytánow Okręty, wysłał przećiwko nim Eunuchá, áby się wypytáłco zá ludźie byli, y z kąd przypłyneli. A gdy usłyszał wzájemną ich odpowiedź Eunuchus, że przybył z Indyi Orátor Luzytáński, pokázał wielkie znáki rádośći, upewniáiąc że Krol jego, bárdzo ućieszony zostánie, z ták poważney Godnego Orátorá legácyi. 662 Pod temi ucukrowánemi Słowámi, ukrywáłá się záwźięta nienáwiść, przećiwko Luzytánom, ktorych Bátawi, bárdźiey uczynili nienáwistnych Insuláńczykom, udáiac, że pod zmyślonym Tytułem Orátorá, destynowány Poseł, był Szpiegiem. Názájutrz powroćił się Eunuchus, pod Kolorem publiczney przyiáźni y rádośći, samego Orátora, imieniem Krolewskim do Portu záprászá, oznáymuiąc że go Krol z Xiążętámi y Pánámi, do przyjęćiá z áppárencyą czeká przy brzegu; y ofiárowáł pod niego łodź Krolewską, Orężámi Krolewskiemi, Chorągwiámi, Ilumináćyámi ozdobioną, fruktámi, y rożnemi potráwámi, dlá jego y towárzyszowz nim będących pośiłku, napełnioną. Przystępuiąc tedy do Brzegu odswo ichMárynárzow niesiony był ná Kobiercu, bo niemogł wśiąść ná Słoniá, dlá bolesći z rány pochodzącey. A gdy potym począł pomáłu postępowáć piechotą, w ássystencyi Towárzystwá swojego, przypádli do niego zdrádą Krolewscy Zołnierże, ktorży go poimáli, y z wielką srogośćią z Towárzystwem jego wráz, w Káydány okuli, między

między ktoremi byli oſobliwſi, Młody Ludwik de Sozá, jego Krewny, Wielebny Oćiec Náſz DYONIZY, Wielebny Brát Náſz REDEMPT, y in-
663 ſzych dwoch Oycow, Rekollektow, Zákonu Swiętego Fráncíſzká.

Ponieważ záś, ſąm Krol niezbożny, Máchometánem będąc, gorżał żárliwośćią Sekty Máchometáńſkiey, y nienáwiśćią przećiwko Chrześćiánom, oſobliwie Luzytáńczykom, z rácyi Stánu, niepodobná wyráźić, z jáką zájádłośćią y ſrogośćią, przez ſwoich Miniſtrow, z temi niewolnikámi, przy pierwſzym ich weyśćiu poſtępował, máiąc ſobie zá rżecz bárdzo chwálebną, im bárdźiey, y dźiwnemi ſpoſobámi dręczył ich. Náypierwey im w tył ręce powiązáno, jeden łokieć do drugiego przyćiągnąwſzy, y do gory wykręćiwſzy, w kupę ſkręcono, y ziednoczono, że ſię kośći w rámionách ná opák przekręcáły, z táką Męką, iáką ćierpią ći, ktorych ná powrozách wieſzáią. Więźniow, między Pánow ſwoich porozdáwáć Krol kazáł, álbo żeby ich obietnicámi ułágodźili, álbo żeby ſię im Mękámi uprzykrzyli, pokiby zápárłſzy ſię Wiáry CHRYSTVSOWEY, Sekty Máchometáńſkiey nieprzyięli. Więźniowie záś CHRYSTVSOWI Indyánie, ktorży byli z Orátorem, czárnym Kolorem od Luzytánow dyſtyngwowáni, od owych Mąk, y więzieniá, byli wolnemi, bo nienawiść Krolewſká, oſobliwie byłá ná Luzytánow. Przeto wielu z Indyánow widźiáło, co ſię z Swiętemi Męczennikámi dźiáło, o czym potym iáko oczywiśći Swiádkowie powiádáli. Jednák między niemi był jeden Xiądz, ktory wolał z więźniámi Luzytanámi ćierpieć, niż pozwoloney Wolnośći Indyánom, záżywáć: dla czego gdy ſtátecznie powiádáł że był Luzytánem, (nie urodzeniem, ále Wiarą) do Chwálebnych Wyznáwcow towárzyſtwá przyłączony, tákąż niemiłośierną ſrogość z niemi ponośił.

664 Náſzemu Wielebnemu Oycu DYONIZEMV, dáno do mieſzkániá, kąt nieprzykryty, ná weyśćiu do Domu, śmieći, plugáſtwá, y fetoru pełny, ná ktorym mieyſcu, Sługá BOSKI, wiele krzywd, y wiele złego, nie tylko z niepodobną do Wiáry ćierpliwośćią, ále też y z wielką weſołośćią ćierpiał, álbowiem ná niego iáko do Kloáki wodę y pomyie Kuchenne wylewáli, ná Swiętą jego Głowę urynę puſzczáli, ná twárż często pluli, á co Serce wzruſzá do żálu, do jedzenia mizernego, śmierdzące exkrementá mieſzáli. A gdy Wielebny Oćiec, ná te udręczeniá niedbáiąc; wcále niewzruſzonym y ſtátecznym w Wierże CHRYSTVSOWEY zoſtáwáł, Miniſtrowie Szátáńſcy, do inſzych ſię ſztuk obroćili, y ktorego niemogli zwyćiężyć Mękámi, ſtárali ſię przekonáć łágodnośćią. Obiecowáli mu, że jeżeli przyſtánie ná Sektę Máchometáńſką, záráz go z tego ſmrodliwego więźieniá, ná Páłác poprowádzą, że będźie miał bogátą y Vrodźiwą Zonę, że ná Honory, y Vrzędy wywyżſzonym zoſtanie, á ná koniec, że we wſzytkim ſzczęśliwe, będźie Zyćie prowádźił. Ná co wſzytko, Zołnierż CHRYSTVSOW, Swiętym gniewem poruſzony, y wſzytkim gárdzący, odpowiedźiał importunom. *Idźćie precz, nieſzczęśliwi Máchometa Niewolnicy. já ſię ćieſzę Mękami, ktore ponoſzę dlá Miłośći CHRYSTUSA, podźćie ich więcey jeſzcze dla mnie zgromádźić, bo mnie od Wiáry nieoddźielą, poki duſzy od Ciała nieoddźielą, áni mi ofiárujćie Zony, álbo roſkoſzy, bom to wſzytko porzućił przez Zakonną Profeſſyą.*

Gdy mogł pozwolenie otrzymáć, 665 żeby ſwoich wſpułniewolnikow nawiedźił, dźiwne miłośći oswiádczenia wſzytkim pokázował, chorych rátuiąc, ránnych lecząc, utrápionych ćieſząc, chwieiących ſię w Wierże, utwierdzáiąc, Spowiedźi Penitentow słucháiąc, upádłych do łáſki BOSKIEY przywrácáiąc, z obietnicą że im odpuſzczenie od Inkwizytorow otrzymá, wſzytkim do podięćia Mąk y Smierći, dla Wiáry y miłośći CHRYSTVSOWEY Sercá dodáiąc: Sámych Pogánow, o Jáłmużnę prosił, językiem Maláckim, ktory doſkonále umiał, y często uproſzoną, w potrzebách y ućiſkach wſpułwięźniow rátował: iowſzem z pobożney Miłośći, uymuiąc áppetytowi ſwemu, y owę trochę ryżu, ktorą mu

do

do wiktowániá śię dáwáno, wesoło między drugich rozdáwał. Sąm Orátor wrociwszy śię, często powiádał, że jedzeniá ktore Wielebnemu Oycu DYONIZEMV sekretnie, od siebie przez kogo posyłał, nic śię nietykał, ále przez cudowną miłość bliźniego, niemi chorych obsyłał, ktorą Miłość, osobliwie jednemu Oycu z Rekollektow Swiętego Fráncißká, bárdźiey świádczył, ktorego iák Mámká Kármił, y Máćierzyńskim ćieszył affektem. Swiádcząc záś, te uczynki Miłośierne, wiele ućierpiał: bo że, był okuty w káydány, ktorych kołká, nie okrągłe, ále grániaste, w pośrodku bláchą żelázną spojone były, nie krokámi, ále piędźiámi muśiał chodźić, nie bez boleśći, bo ostre końce kołek, rány często odnawiáły, y nogi krwáwiły: ktore ćierpliwośći widowisko widząc, powrácaiący śię do Wiáry Chrześćiánie, sámi powiádáli, że zbudowáni przykłádem ćierpliwośći DYONIZEGO, sámi śię mocno záchęcáli, do podjęćia wszelkich Kátowni zá CHRYSTVSA.

666 Wielebny Brát Nász REDEMPT, po tyśiącznych podobnych Mękách, żeláznych káydánách, głodem y prágnieniem dręczeniách, wesoło y wiele ćierpiał, dlá CHRYSTVSA, ktoremu ogolono głowę, brodę, y brwi, y ták Pogánom ná pośmiewisko wystáwiono; potym Báwołow pilnowáć y Sieczkę rżnąć kázano, á często nic jeść niedáwáno. Gdy go ráz głod ćięż[illegible]i przyćisnął, ták dálece, że go już y śiły odstępowáły, uszedł do bliskiego lásá, w ktorym zá stárániem Gospodárzá, był ználeźiony, á gdy go przyprowádzono przed Krolá, znowu był námáwiány, żeby porzućiwszy Wiárę Chrześćiáńską, do Sekty Máchometáńskiey przeszedł, y obiecowáno mu, że tym sposobem, wszytkie práce, y głodu náprzykrzenia, zákończy, ále odwáżny CHRYSTVSOW Zołnierz, śmieiąc śię z obietnic, odpowiedźiał: *Nie słuszna rzecz iest, mnie do prawa Máchometáńskiego záchęcáć, ktorym to po to przyszedł, żebym Máchometanow, do Wiáry CHRYSTVSOWEY náwroćił.* To powiedźiał Oycu Nászemu Filippowi, Piotr Mártyns Sługá Orátorá, iáko świádek oczywisty, ktory był obecny, ná tym exáminie.

667 Dlá skutecznieyszego poruszenia Chrystusowych Wyznáwcow, y ná swoię Máchometáńską Sektę przyćiągnieniá, posłał niezbożny Krol Kassyzow obmierzłey Sekty Popow, ktorży nic tákiego nieopuśćili, czym by ich od Wiáry Chrystusowey odwiedli, y do tego ich, obietnicámi y groźbámi nákłonili: ále gdy widźieli, że śię z obiecánych, delicyi, honorow, bogáctw, y wszelkich rzeczy náśmiewáli, y ná groźby srogich Mąk, y okrutney śmierći niedbáli; nád czym dwádźieśćiá dni dáremnie prácowáli, ná swoiey záwiodszy śię prożney nádźiei, do Krolá z relácyą powroćili. Przeto ták chwálebná Káwalerow Chrystusowych státeczność, do większey zápálczywośći pobudźiłá Tyránná, ktory máiąc sobie zá wzgárdę, że ná Obietnice y powágę jego niedbáli, rozgniewány ostátnią Sentencyą wydał; *że ktokolwiek z nich niewyprzyśięże śię Wiáry, CHRYSTVSOWEY, y nie przyśięże ná Prawo Máchometáńskie, ná okrutne wydány będźie zábićie.*

668 Było około Sześćidźieśiąt Chrystusowych Wyznáwcow, ktorży do tey Smierći sentencyi náleżeli, tylko sąm Orátor, z Synowcem swoim, był zátrzymány w Więźieniu. Szczęśliwi Káwalerowie CHRYSTVSOWI, wyprowádzeni z Więźieniá, szli wesoło na plác Smiertelny, ále od głodu wszyscy wyschli, ná twárzy ták zjędznieni, że z nich wielu, Orátor pátrzący ná tę Swiętą Processyą, niepoznał. Postępowáli w Processyi, iák niewinne Ofiáry, wszyscy wielą Kátámi obtoczeni, y Kázyzámi álbo Popámi Pogáńskiemi, do kołá okrążeni, ktorży ich do Przyznániá Práwá Máchometáńskiego námáwiáli. Teatrum tego okrućieństwá, á oráz Swiętego Widowiská był brzeg Morski, do ktorego Swięći Wyznáwcy, po Koronę Męczeńską pośpieszáli, między wielkim Konkursem ludu, ták Oyczystego, iák Europeyczykow Báráwskich. Gdy przyszli ná mieysce Męczeństwá, ostátni ráz obwołał Woźny, tę Wolą, y Mándát Krolewski;

lewſki: *że kto z Luzytanow, przeydźie pod prawo Máchometáńſkie, będźie ná Godnośći wyniesiony, y bogáctwámi udárowany, kto ſię zaś uporczywie będźie opierał; okrutną Smierćią zginie.* Ktore obwołánie, gdy Wielebny Oćiec DYONIZY, towárzyſzom wyłożył, á oni nieumieiąc języká Máláckiego, Słowámi odpowiedźieć niemogli, záraz wſzyſcy klęknęli, y zá przykłádem Oycá, ktory ich wiecznego żyćiá słowami umácniał, znákámi pokázowáli, że byli ná Smierć gotowemi.

669 Záczęłá ſię tedy, tych Swiętych Męczennikow Chryſtuſowych Ofiárá. Náprzod okrutni Káći, Luzytánow dla Wiáry CHRYSTVSOWEY ná Smierć ſkazánych, z dáleká, z nápiętych Łukow, ſtrzáłámi przeſzywáli, potym z bliſká puginałámi álbo włoczniámi wſzytko Ciáło zránione przenikáli, ná oſtatek mieczámi wężowym jádem nápuſzczonemi, ktore náżywáią Cryzos, okrutnie ich zábijáli. W tych Mękách, wſzyſcy począwſzy od Wielebnego Oycá DYONIZEGO, Wiárę Chryſtuſową wynoſząc, á niezbożność Máchometáńſką potępiáiąc y iey ſię wyrzekáiąc, oraz tyśiączne Akty Gnot czyniąc, y słodkie Imioná JEZVSA y MARYI, cáłym Sercá áffektem wymáwiáiąc, drogą z siebie ſamych Ofiárę, Pánu BOGV oddáli. A między niemi, Naſz Wielebny Brát REDEMPT: o ktorych Chwálebnym Męczeńſtwie, niemożná ſię było więcey dowiedźieć.

670 Wielebny záś Oćiec DYONIZY, tego Swiętego Pułku Duchowny Wodz, y ſłuſzney utárczki Dyrektor, nie jednákim ſpoſobem Smierći zginął, ále osobno, y po wſzytkich ná końcu, oddał z ſiebie Pánu BOGV ofiárę. Albowiem na większą Chwáłę, y dlá poſpolitego Towárzyſzow jego pożytku, przyſzedł do Prefektá tey exekucyi, proſząc go żeby był ná oſtátku trácony, áby ták przy ſkonániu Bráći ſwoich rátował, co y otrzymał, za ſkłonieniem od BOGA Sercá, owego okrutnego Pogániná. Ná ten czás, ſwoy Krucyfix, ktory zwyczájem Zákonu Náſzego, pod Szkáplerżem po lewym boku przy Sercu nośił, z uſzánowániem wziąwſzy, powieśił go ná káwáłku ſznurká ná ſzyi, iáko rozćiągnioną Chwálebney potyczki Chorągiew, żeby wſzyſcy pátrzáli ná Autorá Wiáry Náſzey, y ná głowę Męczennikow. *Ktory máiąc ſobie zá poćiechę Krzyż, poniosł go.* Tą Chorągwią uzbrojony, koło Cáłego Woyſká CHRYSTVSOWEGO krążył, káżdemu z Towárzyſzow ſwoich áſſyſtował przy Smierći, językiem Luzytáńſkim ćieſzył umieráiących, słábych umácniał, chwieiących ſię utwierdzał. Spowiedźi słuchał, y nádźieją Chwały Niebieſkiey, w krotce náſtąpić máiącey, do Męczeńſtwá záchęcał. Náysłodſze Imioná JEZVSA y MARYI głośno wymáwiał, gdźie tego byłá większá potrzebá prędko przybiegał, w czynieniu Aktow Gnot poprzedzał, CHRYSTVSA przed oczy ſtáwiał, czekáiącego ná duſze ich, żeby wieczną chwałą, Męki ich doczeſne nágrodźił. Gdy już Towárzyſze jego, tym ſpoſobem przesłáni byli do Niebá, (z ktoremi on przez kompáſſyą, ták wiele Męczeńſtwá podeymował, wiele ich Męczennikámi wysłał przed ſobą) językiem Máláckim, Wiáry Kátolickiey prawdę y powágę, przytomnym Máchometánom, odważnym cále umysłem opowiádał, á potym Męczeńſtwá ſwojego czáſu czekał.

Gdy czás przyſzedł, klęknął ná Ziemi, odważny Káwáler CHRYSTVSA, 671
Krucyfix pocáłował, gorące Akty Wiáry, Nádźiei, y Miłośći BOSKIEY, także y dźiękczynieniá, zá ták błogosłáwione ſzczęśćie, ſobie grzeſznikowi niegodnemu pozwolone, czynił, duſzę ofiáruiąc CHRYSTVSOWI, á Ciáło podáiąc ná Męki. Gdy go Káćiá, Włoczniami y inſtrumentami Cryſos názwánemi chćieli przebijáć, áni ſię go dotchnąć niemogli, álbo że ſię BOG niechćiał do ich złośći przyczynić, álbo że ich, Oycá poſzánowánie záſtráſzyło. Przeto obroćiwſzy ſię do Prefektá Spráwiedliwośći, powſtáli ná niego, y inſtrumentá Kátowſkie porzućili. Prefekt posłał do Krola, y donośi, że już dekret Smierći, ná inſzych Luzytanách, do ſkutku przyprowádźił: Ale Káćiá nád Oycem Luzytánow, (tak Naſzego DYONIZEGO názy,

nazywał) czyli niechcą, czyli nieśmie-
ią, czyli go niemogą wypełnić; záczym
prosił, co z tym miał czynić. Krol
roskazał Słonie wypráwić, żeby przez
strászne bestye to wykonał, czego się
báli ludźie wykonáć: táki zaś jest spo-
sob, tracenia ludźi przez Słonia. De-
kretowanego na wznak rośćiągną, na-
żeną potym Słonia ná niego, ktory no-
gą nastąpiwszy na pierśi, ták go przy-
ćiśnie, że aż oczy z głowy wylázą,
kiszki z brżucha wynidą, y krew z cá-
łego Ciała wypłynie, z strásznym
przytomnych widowiskiem, a znieznoś-
śną Męką ćierpiącego.

672 Gdy Nász DYONIZY, czeká tego
Męczeństwa, gotow więcey ćierpieć
dla BOGA, niż wyprawiono oczeki-
wáne bestye, o ktorych już się mowá
rozeszła, jeden Apostatá, od Wiáry
Chrześćiáńskiey, ktory z bojáźni ká-
rania, z Malaki, ućiekł ná Wyspę Su-
matrę, dobywszy Mieczá, Oycá ie-
szcze klęczącego, BOGA, Náyświę-
tszey Pánny, y Swiętych wzywáiące-
go, ćiął w głowę, ták mocnym impe-
tem, że się od wierzchu, áż po obie
uszy rospádła, á krew nákształt dwoch
Rżek, po obudwu stronách płynąca,
śeráfina ziemskiego upurpurowáła.
Swiętokrádztwo tego Apostáty, dodáło
Kátom odwági, z ktorych ieden przez
práwe rámię przebił go włocznią áż
do kiszek, drugi od lewey strony, o-
bádwá boki przebił; pod ktory czás
Męczennik Nász, Miłośćią BOSKĄ
pałaiący, gorące Akty, Wiáry Nádźiei,
y Miłośći czynił, y trzy rázy mowiąc
słodkie Imioná, JEZVS MARYA,
JEZVS MARYA, JEZVS MARYA,
nábożne ustá, do rány Boku Chrystu-
sa Vkrzyżowánego przyłożył, y zá
trzećim odebrániem rány od Włucznie
Crysos náźwaney, twárżą o źiemię
ná tenże swoy Krucyfix upádszy, szczę-
śliwą duszę, Męczeństwem ukorono-
wáną, Stworcy swojemu oddał, *stáwszy
się widowiskiem, BOGU, Aniołom, y
ludźiom*, osobliwie tym, ktorży będą-
cy przy iego tryumfie, iáko oczywi-
śći Swiádkowie, dźiwnie go wysła-
wiáli, powiádáiąc że wszytkie po-
chwały przewyższył, ktory gorącośćią
Duchá swojego, dźiwną pobożnośćią
y Nábożeństwem, mogłby był, y z sa-
mych kámieni, łzy Nábożne wyćisnąć.

Drogie, tego Wielkiego Męczenni- 673
ká żyćie, Duchem Prorockim, á śmierć
dźiwnemi BOG przyozdobił Cudámi.
Gdy w ćięszkim zostáwał Więźieniu,
miał obiáwienie, o przyszłym swoim,
y Towárzyszow swoich Męczeństwie,
o ktorym trzema dniami przed tym
oznaymił. Gdy pewná Sługá Murżyń-
ská, ktorá przed tym od Wiáry Chry-
stusowey odstąpiłá, trochę ryżu wá-
rżonego, ktorego mu zwyczáynie przy-
nośiła, przyniosłá; rżekł iey: *Słyszysz
Siostro, powiedz Páni twoiey, że iey bár-
dzo dźiękuię, zá Gospodę, y iedzenie,
ktorym mnie do tego czásu, tak szczodrobli-
wie obsyłáła, bo już nád trzy dni, nie-
będźie mieć więcey o mnie stárania.* Tę
prawdę, sąm skutek pokázał: bo lubo
Krol, nic ieszcze nie determinował
koło nich, czwartego dnia Męczeńską
Koroną ozdobieni, przenieśli się ná
nieśmiertelne żyćie.

Lubo powietrze Insuły Sumatry, 674
pod Ekwatorem iest położone, dla
zbytniey Wilgoći, y gorąca, bardzo
do korrupcyi skłonne, bo co czwarty
niemal dźień, lubo wielki deszcz pa-
da, zaraz iednak wielki upał Słońcá,
Ziemię wyp[a]la. Y dla tego inszych
Męczennikow Ciała, w kilka dni zgnie-
ły. Ale Ciało Wielebnego Oycá Ná-
szego DYONIZEGO, zá kooperacyą
BOSKIEY Wszechmocnośći, ktora
áni mieyscu, ani czasowi niepodlega,
ták nieskażytelne, Cáłe, y iak żywe
zostało, że mu y włosá z głowy nie-
ubyło, y Korona Zakonna była w ca-
łośći, że rozumiano iż żył, bo się pa-
trzącym zdáło iakby oddychał, bo iuż
było Siedm Miesięcy, od Męczeństwa
iego, gdy nąm o tym czynili relacyą,
ći Chrześćiánie, ktorży go na ostatku
widźieli.

Po Smierći, przez trzy następuiące 675
nocy, pokázował się Nász Męczennik,
ná samym mieyscu swego Męczeństwá
ozdobiony iasnośćią, y słyszany był,
iako ięzykiem Malackim, Machometa-
now do Wiáry Chrystusowey zachę-
cał, y pobudzał, tym sposobem, iako
żyiąc czynił, niżli był umęczony. Y-
owszem pomienione Swiatła, przez

wiele inſzych nocy, pokazowały ſię
nad Ciałem Męczenniká, Obywatelom
Miaſta Achem, przez pułtora Mieſią-
ca. Inni Anglikowie z Batawami, ba-
wiący ſię tam Kupiectwem, ſpytani
co by te Jaſnośći nocne znaczyły,
odpowiedźieli: *Ześćie wiarę Chrześćiań-
ſką zachowuiących, nieſłuſznie pozábijali,
teraz w BOSKIE Jáſnośći przybrani, Kro-
luią w Niebie, co ſam BOG, temi jaſno-
śćiami nocnemi pokázuje.* Przeto Dro-
gie Oycá Relikwie, ſami Poganie, po-
częli mieć w poſzanowaniu.

676 Gdy te Cudá, poſpolićie od wſzy-
tkich widźiáne y słyſzáne, donieśiono
Krolowi, podźiwieniem zdjęty nowey
y nigdy niesłyſzáney powieśći, Aſſy-
ſtencyą Pánow, y licznym Dworem
otoczony, poſzedł Swiątobliwe Ciáło
Oycá oglądáć. Tám przyſzedłſzy, ká-
zał je przyſtoynie pochowáć; záráz
doł głęboki wykopáno, y ták dáleko
jáko ná rzucenie kámieniá, od mieyſcá
Męczeńſtwá, pochowáć go chćiáno;
jákoż go z wielką Vroczyſtośćią, z
Chorągwiámi rozwinionemi, przy ko-
tłách y innych inſtrumentách Muzy-
cznych, ſkácząc, do tego dołu prowá-
dzono, y w nim pochowáwſzy Ciáło
Sługi Bożego, Kwiátkámi grob jego
potrząśniono, tym ſpoſobem, iákim
ſwoich zmárłych chowáią. Ledwie
słyſzanym kiedy Cudem, Ciáło owo
nieznacznie ſię z Grobu przenioſło,
y ználeźione było ná ſamymże miey-
ſcu Męczeńſtwá, z kąd było przenie-
śione; ktory Cud, wſzytkich zádźiwie-
niem nápełnił, y nie ktorzy powiádá-
li, że ſię po dwá rázy przytráfił.

Przeſtráſzony Krol, y żárliwośćią
677 práwá ſwojego poruſzony, ná ktorego
ruinę, rozumiał bydź te Cudá, chćiał
zá ſwoje Króleſtwo, Swiątobliwe Ciá-
ło jego wysłáć. Przeto ku pomienio-
ney Wygnáńcow Wyſpie, o mil oſm
dalekiey, kázał ie Márynarżom łodźią
ná to przyſpoſobioną odprowádzić, á
z támtąd, przywiązáwſzy do niego ćię-
ſzki kámień, kázał je w głębokim Oce-
anie utopić. Vczynili Márynarże, co
im Krol kázał, y weſeli do brżegu
dáwnego powrućili, dokąd przypłyną-
wſzy, ſturbowáli ſię nowym Cudem,
bo toż ſamo godne czći Ciáło, bez
powroza, y kámieniá támże ználeźli,
y ták, iák było ułożone. Co ſamemu
Krolowi oſobno powiedźieli, y między
ludźi rozneśli tryumf, Wiary Chrze-
śćiáńſkiey.

Niewiedząc Krol co czynić, y u- 678
porem Pogáńſkiey wiáry záślepiony;
w gęſty y okropny lás, kázał Ciáło
poſzánowánia godne záprowádźić, y
porżućić, ſpodźiewáiąc ſię, że od be-
ſtyi będźie pożárte. Ale co zámyślił,
ná tym ſię záwſze dármo záwodźił:
bo podobnym Cudem, y z podźiwie-
niem wſzytkich, zaraz ſię ná mieyſce
Męczeńſtwá, Ciáło jego krwią ſkro-
pione wrućiło. Przeto poſtáwiwſzy
ná ſtráży Wártę, tám je zoſtáwił.

Już przez cały Mieśiąc, leżało na 679
brżegu Morſkim Ciáło Swięte: gdy
Márynárż owego Gáleru, ktorym O-
rátor do Sumátry płynął, dla Nábo-
żeńſtwá ſwego, mały palec u lewey
ręki Wielebnego Oycá, nożem chćiał
urżnąć, ktorego ledwie ſię dotchnął,
áż obáczył, że z rany, krew razem
z wodą wypłynęłá. Przeto y Cudem
przeráżony, y bojáźnią ſtoiących na
Wárćie nieuſtannie Máchometánow,
od záczętey przeſtáł imprezy, á po-
ſzedſzy do Chrześćiánow, te Cudá Cu-
downego BOGA w Swiętym ſwoim,
ogłáſzał.

Gdy Orátor, niemogł mieć Relikwij 680
Ciáłá Swiętego, przynáymniey Płáte-
czka z Tuniki jego, zá wielą obietni-
cámi y podárunkámi, od pewnego
Chrześćiánina doſtał, ktory z wielkim
Nábożeńſtwem chowáł. Ale w nagro-
dę tego Nábożeńſtwá, y ná pokazá-
nie Chwáły Wielebnego Oycá, ow Płá-
teczek zá ſporządzeniem BOSKIM,
Niebieſką wonnośćią dźiwnie páchnął.
To wſzytko, nie tylko Luzytáni y
Indyánie, ale y ſami Poganie Mácho-
metáńſcy, tákże Anglikowie y Batawi.
chwálebnie głoſzą; tych záś Cudow
końcá, wiedźieć ſię niedoſtáło, dla o-
dległośći Krájow, y zákázánych Hán-
dlow, Luzytanom. Sąm Orator, uwol-
nionym zoſtawſzy z niewoli, piſał że
ſię więcey większych Cudow pokaże,
iák przyidźie z támtych Krájow, pe-
wná wiádomość.

Jeſzcze był Wielebny Oćiec Náſz 689
Filip

Filip, w Konwenćie Náſzym Goáń-ſkim, gdy ſzczęśliwá przyſzłá nowiná, o tym Męczeńſtwie, po cáłym Mieśćie ogłoſzoná, y z wſzytkich áp-plauzem przyięta, wſzędźie słynęło Imie, Cnotá, y chwálebne Akcye, oſobliwie Wielebnego Oycá Náſzego DYONIZEGO. My do ktorych to bárdźiey náleżáło, ogłośiliśmy tę nowinę, odezwániem ſię dzwonow, przy nábożnym śpiewaniu, *Te DEVM laudamus*. Tego uniwerſalnego ápplauzu, byłá przyczyną, ták poſpolita sławá, jáko y pierwſzy liſt Orátorá, ktory z niewoli jeſzcze piſał, temi słowámi: *Oycze Bertelod*, (názwał go Imieniem Swieckim) *doſkonáły Męczennik zginał, maiąc Kazánie, dwiemá językámi, to jeſt, Luzytańſkim, y Málackim; co ſamych Kátow zaſtraſzyło; ktory przez trzydźieśći dni, Káydany, głod, y okrutne z inſzemi, Męki ponośił; albowiem ták byli dręczeni, ći Męczennicy, że im dźień Smierći, był dniem pokoju.*

682 Tenże Orátor, wyſzedſzy z niewoli, oprocz Autentycznych Proceſſow, tego Męczńſtwá, posłáł tákże liſt, do Swiętey Kongregácyi Rituum, y drugi do Wielebnego Oycá Náſzego Generáłá, ktory ták piſał:

Náyprzewielebnieyſzy Oycże.

Cieß ſię wraz ze mną Wielebność Wáſzá, w BOGV Pánu Náſzym, y ratuy mnie w dźiękczynieniu jemu, za to Miłośierdźie ze mną uczynione, z ktorego prawie przez trzy láta, pozwolono mi, żem dlá miłośći jego, y dlá wyznania Wiáry jego Swiętey, mogł wytrzymać, ſrogość okrutnego y ćiáſnego Więźienia: lubo z wielką poćiechą duſzy moiey, dla dobrego przykładu, ktory podeymuiąc Męczeńſtwo, zoſtáwiłem ſześćdźieśiąt Luzytanow, Towárzyſzow moich, ktorych wźiąłem z ſobą w kompániy, do Krolestwá Achem, gdy tam zá Oratorá byłem posłany: Ale oſobliwie, w ſzczegulnośći, Wielebny Oćiec DYONIZY od Národzeniá, Spowiednik moy, y Brat REDEMPT Láiczek, obadwa poddáni Wielebnośći Wáſzey. Z ktorych pierwſzy, nie kontentuiąc ſię, że dał życie zá wyznanie Nayświętſzey Náſzey Wiary, pokazał ják máło ſię bał okrutnych Mąk y katowni, w ktorych áż do oſtátniego życiá, duchá trwał, Spowiedźi ſłucháiąc, Towárzyſzow utwierdzáiąc, y pobudzaiąc ich, do podjęćiá Mąk, dlá BOGA, y Wiáry Swiętey wyznániá. Piſzę koło tego Męczeńſtwá, do Náywyżſzych y Náyprzewielebnieyſzych Kárdynałow, Swiętey Kongregácyi Rituum, ktorych proſzę, aby kazali wyprowádźić Juryáyczną Inkwizycyą, tego Męczeńſtwá. Wielebność Wáſza, nie opuſzczáy do tey prozby, przyłożyć ſię ſwoią Powágą, y racz ſię ſtárać, żeby odebrała ſwoy ſkutek, dlá honoru BOSKIEGO, y tych Sług jego, dlá Chwáły, Swiętego Zákonu Karmelitańſkiego, y dlá moiey wielkiey poćiechy, ktorey że nie miáłem w tym, żebym z niemi zoſtát był razem Męczennikiem, przynáymniey tę mieć będę, że ſię o nich na ziemi ſtárać będę. Dlá czego Zakonnicy Wielebnośći Wáſzey, ktorzy w tych Krájach ſą, poſyłáią pewny Summáryuſz, Swiádectw. BOG Pán Náſz, niech konſerwuie, Wielebność Wáſzę. Dań w Goy, dnia trzećiego Márca, Roku Páńſkiego 1643.

Fránćiſzek, de Sozá, de Caſtro.

683 Te dźiwne Cudá, iáko y Anielſkie śpiewánia, nád Ciałem Męczenniká, przez ośm dni uſtawicznych słyſzane, o iego Swiątobliwośći, bárdzo wielką uczyniły opinią, y u ſamych Pogánow poſzánowánie wyjednáły. Dlá czego Luzytáni, ſtáráiąc ſię pilnie, w Indyách o jego Relikwie, gdy ich z Swiętego Ciáłá jego doſtáć niemogą, przynáymniey ſię ſtáráią, o náymnieyſze Kárteczki, ręką iego piſane, álbo o delineácye, y inſtrumentá Márynárſkie, y gdy czego podobnego doſtáną, máią to ſobie, zá rzecz nieoſzácowáną. Jáko y Máppę, od niego złożoną, cáłego Swiátá Kráje, y Morzá reprezentuiącą, ktorą w Konwenćie Náſzym Goáńſkim zoſtáwił. Tákże y drzewo Málogránátow, od Wielebnego Bráta REDEMPTA, w Ogrodźie tegoż Klaſztoru, ktore ná pámiątkę jego, w wielkim jeſt poſzánowániu, o owoce jego, z wielkim Nabożeńſtwem, chorży ná lekárſtwo proſzą.

684 Wielebny Oćiec DYONIZY, był Státury nie wielkiey, Ciáłá ná ſobie

dość máiący; Koloru biáłego, twárży okrągłey, y weſołey. Czoło miał obſzerne, brodę miał żułtáwą y rżádką, iákiego Koloru, włoſy były tákże ná głowie, ále ná twárży nie zárástał, ſzyię miał krotką, y rámioná ſzerokie. Wielebny zaś Brát REDEMPT; był ſtátury máłey, y bárdzo ſubtelny, Koloru śniádego, brody rżádkiey, y czárney, iákie y włoſy były ná głowie, na ktorey z tyłu był łyſy, na twárży był wyſchły, ktora była obwiſła y przydłuższá, y bárdzo pomarſzczoná. niemiał kilku przednich zębow. To wſzytko nápiſał (Autor Zyćiá, Wielebny Oćiec Náſz Filip od Swiętey TROYCY, Kongregacyi Náſzey Generał; Co do pierwſzych lát jego, o tych miał od Rodźicow relacyą: Co do náwigácyi y do mieſzkánia w Indyách, z jego właſney relacyi, bo mu ſię wſzytkiego powierzał; álbo też z iego liſtow: co do Konſerwácyi Zákonney, z tego co widźiał: náoſtátek, co do Męczeńſtwá, z Autentycznych Proceſſow.) Ná dokończeniu zaś Zyćiá Wielebnego Oycá Náſzego DYONIZEGO, dodáie tenże Autor, że iáko ufał w iego przyczynie, ták zá iego interpozycyą, od wielu niebeſpieczeńſtw, był uwolniony.



ZYWOT

Wielebney Matki ELEONORY, od Swiętego BERNARDA.

685 MAtká LEONARA od Swiętego BERNARDA, z Szláchetnych Rodźicow, w Prowincyi Leodyeńſkiey, urodźiłá ſię. dnia Dwudźieſtego czwártego Márcá, Roku Páńſkiego 1579. Oćiec iey, zwał ſię, Ján Márya Korbáryuſz, Spinulá Genueńczyk, Mátká zaś Páni Leonorá z Bawáryi, ktora będąc ćiężárną, do Wod Pálmiſtych; dla zdrowia poiechała. Gdy ſię tam urodźiłá Coreczka; dáłá iey Imie Máćierzyńſkie, y kázáła ią názywać Leonorą, ktorą do Włoch záprowádźiwſzy, w Genuy do Domu Dźiádow Máćierzyſtych, Páná Károlá de Bauiere, y Páni Blánchy Lotony, ná wychowánie oddáno. Pierwſze y oſtatnie słowa, ktore wymowiłá, były Náyſłodſze Imioná, JEZVS, MARYA. Vrodźiło ſię y nieiáko rosło z nią Miłośierdźie, bo gdy przy pierśiách jeſzcze będąc, płákáłá, zaraz płakać przeſtała, gdy iey co dano, dla rozdania Vbogim; y zaraz weſołość pokazowała z geſtow, daiąc znać, że ſię owym Miłośierdźia y Miłośći uczynkiem ucieſzyła. Gdy oſmy Rok Wieku ſkończyłá, wźięli ią z ſobą Rodźice do Madrytu do Hiſzpánii, gdźie ſami mieli mieſzkać, tam gdy bárdźiey rosło w niey Miłośierdźie ku Vbogim, pewnego dnia, iednemu z nich, dała koſztowną perłę, mowiąc mu żeby prędko odchodźił, Rodźicow zaś proſiła, żeby go nieſzukali, upewniaiąc, że go nie znaydą.

Nie długo potym, wielkie pragnie- 686
nie do Stanu Zakonnego zabrała; ktorym wzbudzona, miaſto rekreacyi, z inſzemi Panienkami, małe Klaſztorki wyſtawiała, y do Krwie dyſcypliny czyniłá, ſtawſzy ſię niemiłośierną nad ſobą. We dwánáſtym Roku, pobożną y przyſtoyną Mátkę ſtráciła, ktora na Malignę umarła; będąc záś z iey Smierći niewymownie ſtrápioną, udáłá ſię do Obrázu Nayświętſzey PANNY, ktorey uśilnie y z pokorą prośiłá, żeby iey Mátką byłá, y oną zá Corkę przyſpoſobioną miáłá. Zeby z wielkiego po Matce żálu, w iáką Chorobę niebeſpieczną nie wpádła, Xiężna Vrbina

bina krewna iey, wźięłá ią na swoy
Pałac, y z wielkiego ku niey áffektu,
rozmaite znaydowała dla niey rozry-
wkiś á potym ią do domu Oycowskie-
go odprowádźiła, ktorą Oćiec dla dźi-
wnych Natury y Łaski przymiotow,
bárdzo kochał; u ktorego śię w pobo-
żnych uczynkach ćwiczyła. Bardzo
subtelny rozum miała, rozsądek dosko-
nały, w słowach była skuteczna, w
gestach poważna, na umyśle wspania-
ła, z inszemi Ciała talentami, ktore
łaská doskonale w niey ułożyła.
Do lat większych przyszedszy, z
687 czytania duchownych Xiążek, w za-
bránym pragnieniu do Stanu Zakonne-
go, utwierdzona została: Co śię Panu
BOGV w niey podobało, ktory poka-
zał iey w duchu, Klasztor Luahez, o
trzy mile od Madrytu będący, y do-
piero od sześćiu Niedźiel, przez Pana
Ignacego *de Cardenas* fundowany. Chćia-
łá ią Cesarżowá, wźiąść do Frącyme-
ru swoiego, ále zá ten honor podźię-
kowáłá, y dla większey osobności, na
ćwiczenie śię w pobożnośći, do Kla-
sztoru Zákonu Swiętego Bernarda po-
szła. Znalazła tam Xięgi Swiętey Ma-
tki Naszey TERESY, y iednę Przy-
jáćiołkę z Zákonnic, ktora iey Kon-
stytucye Nászych Kármelitanek poka-
zała, y gdy ie czytałá, zaraz mowi-
ła, że do takiego postanowienia życia,
od BOGA była powołana, y od tego
czasu mocno postanowiła, iak nayprę-
dzey Karmelitanką zostać: ále z iedney
strony, Oćiec przećiwny był temu
prágnieniu iey, z drugiey strony zaś,
Zákonnice Swiętego Bernarda, do swo-
iego Zakonu, nie tylko ią łagodnie za-
chęcały, ále prawie y przymuszały:
przeto tak Krola, iak y Nuncyusza
Apostolskiego, trzebá było zażyć po-
wagi, żeby ią z Kláśztoru wydáły:
zkąd gdy była wydana, zażyła iedne-
go sławnego Promotora ktory Oycá iey do
tego przyprowádźił, że ná iey Wokácyą
do Kármelitanek Bosych pozwolił. Maiąc
pozwolenie od Oycá, záráz nazaiutrz
pospieszyła do Luechez, z Oycem
Prowincyáłem, od ktorego Hábit Zá-
konny, záráz tegoż rána przyięłá, w
Wigilią Swiętego Máteuszá Apostołá,
dniá dwudźiestego Wrześniá, Roku Pań-
skiego 1597. á lubo iey Zákonnice nie-
znały, ále oná wszytkie poznała, kto-
re iey były pokázane, w pomienio-
nym wyżey, tego Kláśztoru widzeniu.
Oćiec iey, ktory przy Ceremonij
Obłuczyn iey był nieporuszony, iák- 688
by śię z głębokiego snu porwał, żá-
łuiąc że Corce pozwolił, záráz iey
począł prośić, żeby śię z Klasztoru
powroćiłá do domu, o co śię iey gwáł-
tem náprzykrżáł, przez cały czás No-
wicyátu, rożnemi sposobámi y racyá-
mi, á náwet y Breue Apostolskie od
Oycá Swiętego otrzymáł: ále BOG
pokázał śię Wielebney Mátce Agáćie
od Swiętego JOZEFA, Mistrzyniey
Nowicyuszek, roskázuiąc iey, żeby u
Przełożonych wypuszczeniu Nászey E-
LEONORY przeszkodźiłá, y opo-
wiedźiáła, że wielkie przysługi Maje-
statowi jego, tá Panná, w Zákonie
czynić miáłá. Zeby iey Wokácyi pro-
bowáli, rożne dla niey umartwienia
wynaydowáli; ktore śię iey miłe wi-
dźiáły: naybardźiey śię trápiłá, gdy iey
Swieckie Suknie pokazowali, y że ią
odeślą do domu Oycowskiego, powiá-
dáli, ále z wielkim záwsze státkiem,
mężnie śię wszytkim pokusom opierá-
łá, powiádáiąc że z Kláśztoru nigdy
niewyidźie, y że to spełni, czego po
niey BOG prágnie. Gdy Oćiec nie-
chćiáł zezwolić, żeby uczyniłá Pro-
fessyą, pobożná Pánná, z wielkiego frá-
sunku, w codźienną Frebrę wpádła,
w ktorey obáwiano śię áżeby nieumár-
łá. Dlá tego Oćiec iey, boiąc śię ná-
nię Smierći przypádku, zezwolił prze-
ćię ná Professyą, y wielkie podarun-
ki, dáł Klasztorowi, osobliwie pięć
drogich Apparátow, stosuiących śię do
Kolorow Kośćiołá. Przeto już rozwe-
selona, y zá roskázániem Przełożone-
go, ktory śię wroćić do niey Frebrze
zákázáł, tegoż dniá záráz ozdrowiáłá.
Ledwo wierżyć podobná, z jáką go-
rącośćią, w drodze Doskonałośći, y 689
ćwiczeniu śię w Zákonnym umártwie-
niu, postępowác poczęłá: bo oprocz
inszych umartwieniá Vczynkow, w dy-
scyplinách, Włośiennicách, y ostrych
Páskách, uprośiłá sobie u Oycá, táje-
mnicy niewiádomego, Suknię z żelá-
zney bláchy zrobioną, ktorą ná sobie

y w Chorobách nośiła. Máiąc tedy już, Błogosławieństwo od Oycá, dniá czwártego Páździerniká, Roku Páńskiego 1598. z wielką Duchá rádośćią, Solemną uczyniłá Professyą. Gdy już zostałá Profeską, y wszytkie Cnoty Zákonne. dźiwnie doskonále miáłá ná byte, nád wszytkie, Posłuszeństwá ták pilnie przestrzegáłá, że lubo miáłá rozum bárdzo wysoki, wszytek pod Posłuszeństwo cále poddáłá; Czego wiele było dowodow. Pewnego dniá, Mátká Przeoryszá mowiłá iey tráfunkiem, czyby śię dość stáło prostemu Posłuszeństwu, gdyby z wysokiego Okná skoczyłá, bez tego żeby śię niezábiłá. Ledwo to usłyszáłá od Przełożoney, co sobie zá Posłuszeństwo miáłá, záraz z Okná ná doł skoczyłá, y żadney szkody nie odniosłá, z wielkim podźiwieniem Cáłego Zgromádzeniá. Drugi ráz, gdy ią Mátká Przeoryszá z niepostrzeżeniá, w Chorże po Jutrżni leżącą ná źiemi zostáwiłá, ták przez cáłą noc byłá, á gdy śię zráná ná Modlitwę Zgromadzenie schodźiło, w tym Akćie ią upokorżeniá ználazło. Posłuszeństwo, názywáłá BOSKIM Wyrokiem, á włásny rozsądek zwáła nieumiejętnością y głupstwem.

690 Wkrotce po uczynioney Professyi; gdy wszytkie Zákonnice, oprocz niey y Przeoryszey zachorowáły, cáły nánię ćiężár włożono, koło Chorych, koło Kuchni, y koło inszych Vrzędow, co długo, nie tylko ćierpliwie, ále y wesoło trzymałá. Będąc záś przez cáły tydźień w prácach, ledwie śię w nocy cokolwiek ná łoszku położyłá, będąc záwsze gotową, y czuyną, ná záwołánie chorych. Gdy dlá Chorych przynieśiono kurczętá, y pytáłá śię gdźie ie puśćić, odpowiedźiáno iey, że je ná swoje łoszko puśćić miáłá, y ták uczyniłá, y rázem z kurczętámi sypiáłá. Drugiego rázu, nie reflektuiąc śię Przełożoná, rzekłá iey podź spáć do kurniká, oná też po prostu słowá biorąc, spáłá w kurniku. Dlá wielkiego Posłuszeństwá, wszyscy ią Przełożeni kochali. Przeto Oćiec Generał, ELIASZ od Swiętego Márćiná, pytał śię iey, coby mogł uczynić dlá ukontentowániá iey: Prośiłá go, choruiąc ná ten czás ná Febrę, żeby choć ráz, mogłá widźieć, Wielebnego Brátá Frańćiszká, od Páná IEZVSA Máleńkiego, opinią Swiątobliwośći słáwnego, ktorą łáskę, dlá niey uczynił, y posłáł do niey Wielebnego Brátá. Ná ktorym gdy z Nábożeństwá, zbiegáiący śię lud, Hábit porozrywáł, on jeden płátek schowáł, y dáł go ELEONORZE chorey, mowiąc do niey, według swoiey zwykłey prostoty: To má dlá ćiebie záchowáł, pilnuyże tego dobrze: á Chorá wźiąwszy od niego błogosłáwieństwo, záráz ozdrowiáłá.

Po pobożnych inszych dyskursach, 691 chcąc już odeyść Wielebny Brát Fráńćiszek, rzekł: Chćiałbym coś, máłey Siostrże powiedźieć: Vstąpiły insze Zákonnice, zostáłá śię tylko Mátká Przeoryszá, y Nászá ELEONORA, ktorey rzekł Wielebny Brát: Máłá Siostro, poydźiesz do Fráncyi ná Fundacyą, y będźiesz Mátką, máłych Siostr. Co oná sobie, zá żárt wźięłá, bo jescze w tedy byłá młodą, y z pokory sądźiłá śię zá niesposobną á do tego, że ná ten czás, nie było żádnego fundámentu, posłániá Zákonnic do Fráncyi; Co śię jednak spełniło; bo y oná z inszemi pięćią Zákonnicámi byłá posłáná, y przez niektory czás, Nowicyuszek w Páryżu doglądáłá. Będąc delikátney komplexyi, żádnego fetoru znieść nie mogłá, jednego dniá, wynosząc od Chorey exkrementá, y czuiąc w sobie Náturálną repugnancyą, ták długo owego fetoru wąchálá, poki niezwyćiężyłá Nátury. Modlitwie bárdzo przychylna byłá, á gdy śię ráz goręcey modliłá, Zákonnicá jedna widźiáłá, iásne Słońce, z iey pierśi wychodzące. Vwáżáiąc Czárt, iák wielkie miáły go potkáć szkody, z skuteczney tey Pánny Modlitwy, rożnemi sposobámi modlącey śię przeszkádzáł, nawet kámieniámi rzucał do Okná. Chćiał ią jednego czásu, do desperácyi przyprowádźić, bo zmyśliwszy postać Mátki Podprzeoryszey, przyszedł do iey Celi, y rzekł iey, imieniem Mátki Przeoryszey, áby poszłá na Sálą, ktorá byłá nád Kośćiołem, bardzo okropna, dźiur pełna, y od Kurytarżá, bárdzo daleká, do kąd gdy przyszłá,

y już

y już tam posłuszna Panna, przez cztery godźiny była, podusczał ią Czart, że ią tam dla tego, Matka Przeoryszá posłáłá, żeby ią zgubiłá, y od oczu swoich umknęłá; ktoremi myślámi bárdzo strápioná śmierći sobie życzyłá, y záraz obáczyłá powroz przy sobie, ktorego przed tym niebyło: tym widzeniem przestrászona, y od BOGA natchnioná, polecáłá się Swiętey Matce Nászey TERESIE; á potym od Mátki Przeoryszey długo szukáná, y znaleźiona, poznałá oszukánie Szátáńskie; á do tego iey y Przełożoná
691 powiedźiáłá, że iey tám iść nierozkazowáłá, áni iey to zápowiedźiáłá Mátká Podprzeoryszá.

692 Z wielką gorącośćią doskonałośći, y punktualną Zakonną Obserwáncyą żyćie prowádźiłá ELEONORA Nászá, gdy do Fráncyi Zákonnice Nász zámyślano wysyłáć. Oná zás od BOGA upewnioná, przez Wielebnego Bráta Fránćiszká, od Páná JEZVSA Máleńkiego, záraz ná tę Missyą pozwoliłá. Wiedząc zaś, że w támtych Kráiách powstáwáli Heretycy, ná Osoby BOGV poświęcone, chętnie się ná Męczeństwo ofiarowáłá: boiąc się jednák jákiey do wyiázdu swego przeszkody bez wiádomości y pożegnánia Oycá wyjecháłá, miáiąc co prędzey bliskie mieysce jego mieszkániá, ná ktore pobożne Corki okrućieństwo, bárdzo strápiony Oćiec, płákał, co potym pisanym do niey listem oświádczył. Naypierwszá przed wszytkiemi, przyiecháłá do Konwentu Abuleńskiego, dokąd y drugie Zákonnice, ná tę Missyą wybráne, miáły się zjecháć, y tám wielkie od wszytkich poszánowánie miáłá, y bárdzo wielką przyiáźń zábráłá, z Wielebną Mátką TERESĄ á JESV, Wnuczką Swiętey Matki Nászey, ktora ią potym wyieżdżáiącą, Wielebney Mátce Annie od Swiętego Bártłomieiá zálećiłá: dlá tego między Wielebną Mátką Anną, y Nászą ELEONORĄ, wielka jedność y przyiáźń byłá: álbowiem gdy ráz wywrocił się Wez z Zákonnicámi ná ćiernie, y insze Zákonnice szwánk odebráły, sáma Anná od Swiętego Bártłomieiá, bárdźiey do tego podobná, y Nászá ELEONORA, były bez szwanku, y gdy insze widząc tego potrzebę w drodze, wyśiádáły z wozu, uszárgáły się błotem, ná tych dwoch, żadnego nigdy znáku nie było, bo ELEONORA idąc zá Mátką Anną, widźiáłá że ią prowádźiłá, álbo ráczey przenośiłá, Swięta Matka Nász TERESA, w nádgrodę, świádczonych sobie usług.

Już gdźie indźiey powiedźiáło się 693
we dnie y w nocy, sześć gwiazd jasnych, ktore znáczyły sześć Zákonnic, do Fráncyi wysłánych. Wyiecháwszy z Abuli, y owę tak dáleką drogę przebywszy, z wyráżonemi gdźieindźiey prácámi, y niebespieczeństwámi przyiecháły szczęśliwie do Páryża, w Páźdźierniku, Roku Páńskiego 1603. A że Przełożeni, niemogli Mátce Annie wyperswádowáć, żeby ná Chorystki postąpiłá, iáko się w iey życiu powiedźiáło, muśiáła y Nászá ELEONORA, iáko iey wierna przyiáćiołká, do tego się prozbą swoią przyczynić: maiąc záwsze wielką poufałość, do Wielebney Mátki Anny. Gdy na początku nierozumiała Francuskiego języka, z roskazu Wielebney Matki Anny, polecáłá się Swiętemu Dyonizemu Francuskiemu Apostołowi, y tegoż momentu, zá podaną do mowienia okázyą, tak doskonale po Francusku mowiła, iakby się urodźiłá we Francyi, lubo insze iey Socyuszki, niepoięły Fráncuskiego języká. Gdy jednego czásu, wpádłá w ćięszką Chorobę, zá Modlitwami Wielebney Matki Anny, od niebespieczeństwá uwolniona zostałá, iáko iey Wielebna Matka zapowiedźiała.

Kiedy Wielebna Matka Anna od Swię- 694
tego Bártłomieiá, byłá Przeoryszą Konwentu Páryskiego, ELEONORA Nasza, byłá Mistrzynią Nowicyuszek, ktore z dźiwną pilnoścą y szczęśliwym Sukcessem, w Cnotách Zákonnych wychowałá, y Wielebney Matce Annie, we wszytkim byłá wielką pomocą, y dla cudowney rostropności, y umieiętności Fráncuskiego języká, miáłá z nią cząstkę rządow. A gdy w krotce posłána była gdźieindźiey ELENORA Nasza, bardzo ztąd zasmucona Wielebna Matka Anna, Panu BOGV ią polecała, (álbowiem obrána byłá ná Re-

 sor-

formacyą jednego Kláſztoru, Miaſta Aumali.) ktorey po Kommunij, rzekł Pán, że ią będźie miał pod ſwoią protekcyą, y że iey dá łáſkę záwſze czynienia tego, coby było z iego przyſługą, y że iey ſię ſzczęśliwie, powodźić wſzytko będźie. Dlá wyſokich przymiotow, niezwyczayney roſtropnośći, y dźiwney Swiątobliwośći, wſzędźie ſobie życzyli, ELEONORY Naſzey: Przeto z Woli Przełożonych, poſłáná byłá potym, do sławnego Klaſztoru, Gory Męczennikow, Zákonu Swiętego Benedykta, niedaleko Paryża, do ktorego, wielką Zakonną Obſerwancyą, ducha umartwienia, y Modlitwy, wprowádźiłá; dla czego ſię w niey owe Swięte Zákonnice ták zakochały, że wſzelákim ſtárały ſię ſpoſobem, áby od nich nieodjechała.

695 Gdy Wielebna Mátka Anná od Pana JEZVSA, powrácáiąc z Burgundyi, jechała do Belgium ná nowe Fundacye, przejeżdżała przez Paryż chcąc z ſobą wziąsc ELEONORĘ Naſzę: ále ſię Przednieyśi z Swieckich temu oparli, ktorży dla wielkich talentow kochaiąc ELEONORĘ Náſzę, niechćieli, żeby Klaſztory Francuſkie, miały tak wielką Dyrektorkę utraćić. Przeto, żeby ią zatrzymáli, ogłoſili ſię że ią chcą obráć Przeoryſzą Konwentu Paryſkiego, z tą powagą y władzą, żeby mogła obieráć Przeoryſe innych Klaſztorow, y nietylko to ofiarowali iey, ále iey też Bogáte ofiarowali Opactwa, na co jednak niedbała, ktora pokorne, y Vbogie życie ſobie obráwſzy, pragnęła bydź bardźiey poddaną, niżeli roſkázować, y tylko ią wzaiemna Miłość Wielebney Matki Anny od Swiętego Bártłomieja na ten czás we Francyi mieſzkáiącey, trzymała. Ale ſkoro liſt od niey odebrálá, w ktorym iey oznaymiła, że byłá Wola Boſka, áby byłá pojechálá do Belgium y tám wiele na Chwałę Páná BOGA czyniłá, á oraz y wiele ućierpiała, y że z woli BOSKIEY ona ſama śiła ćierpieć miała we Francyi, zaraz przyſtała na Wolą Wielebney Matki Anny á JESV, y wybierálá ſię w drogę. Wyiechály tedy, y przyiechawſzy do Bruxell, z wielką radośćią od Nayiaśnieyſzych XIĄŻĄT Niderlandu były przyięte, y tam po założoney Fundacyi, dniá dwudźieſtego piątego Stycznia, Roku Pańſkiego 1607. ELEONORA Naſza, pod Wielebną Mátką Anną á JESV, obráná byłá Miſtrzynią Nowicyuſzek, ktory Vrżąd przez dźieśięć Mieśięcy, ták doſkonále, y roſtropnie trzymała, że w poddanych ſwoich, wielki pożytek uczyniłá, Sercá ich ſkrytośći przenikaiąc, y do Zákonnych Cnot zachęcáiąc.

696 Znowu ią wźięłá táż Wielebná Matká Anná á JESV, ná nową Fundacyą do Louanium. Po ktorey w krotce zakończoney, dnia dźieśiątego Grudnia, tegoż Roku 1607. posłana byłá ná nową inſzą Fundacyą Monteńſką, ktorą záłożyłá, dnia śiodmego Lutego Roku 1608. y tam poſtanowioná byłá, od Wielebney Mátki Anny Przeoryſzą, Z táką záś doſkonałośćią zaczęła ſzczepić Zakonną Obſerwancyą, że iey Chwalebnych Rżądow Sławá, doſzłá áż do Hiſzpánij, zkąd odebrała liſt, od Wielebney Matki TERESY á JESV, Swiętey Fundátorki Naſzey, tegoż Imienia Wnuczki, w ktorym wychwáláłá iey Rżądy, y záchowáną przyiaźń, z Wielebną Matką Anną od Swiętego Bartłomieia, w ućiſkach y utrapieniach położoną, ktorą w pomienionym liśćie, názywa drogim złotem, w oczach Páńſkich, dlá czego ią BOG probował w ogniſtym piecu utrapienia, dla większego iey obiáśnienia, ktore Pan, tak dla niey ſporżądzał. Gdy bowiem Swiątobliwie, y roſtropnie, Klaſztorem rżądźiła, y pewną Wielką Dobrodźieykę, w jednym Intereſſie, ná ſwoię protekcyą wźięła, gdźie o Honor y zbawienie wieczne chodźiło, ten uczynek Miłośći nie wſzytkim ſię podobał: przeto ELEONORA Náſza, oſkárżona byla od kilku Zákonnic przed Wielebną Matką Anną a JESU, ktorá zaraz przyiechawſzy, y uznawſzy niewinność ELEONORY Náſzey, onę na publiczney Kapitule, ogłośiłá niewinną; ktora iednak, iak kochaiąca pokoy, unikáiąc rozruchu, złożyła Vrżąd Przeoryſzey, (ná ktory naſtąpiła, Wielebna Matka Elżbietá od Swiętego Páwła) ELEONORA

zaś

zaś, wróciła się do Bruxell, z Wielebną Mátką Anną á JESV, z wielką swoią poćiechą, ále z większym płáczem wielu Zákonnic.

697 Mieszkáiąc w Bruxellach ELEONORA Nászá, o to się naypierwey stárała, aby wszytkie Klasztory Naszych Zakonnic, były fundowane pod Posłuszeństwem Zákonu, co y u Xiążąt Niderlandu otrzymała, za interpozycyą Páná Mont.Gaillarda, Opata de Orwàl, Kaznodźieię Xiążęcego, Wielkiego Dobrodźieja swojego, y u Przełożonych Zákonu. Potym się stárała, o przyiazd ze Fráncyi, wierney Przyiaćiołki swoiey, Wielebney Matki Anny od Swiętego Bartłomieja, z ktorą pojechálá, na nową Fundacyą, Antwerpską, gdźie skończywszy Vroczystość Professyi, dnia szostego Listopada Roku Páńskiego 1612. uczyniona była Podprzeoryszą pod tąż Wielebną Mátką Anną, y tam przez trzy látá, mieszkaiąc, radą y Vczynkiem, wiele iey dopomogła. Potym posłáná byłá do Mechlinij, żeby tam założyła Klasztor Zakonu, gdźie tak chwalebnie w duchownych y doczesnych rzeczach rządźiła, że za pięć lat. sławny we wszytkim Klasztor uczyniła. Roku Pańskiego 1621. do Konwentu Montenskiego. obráná byłá Przeoryszą, dokąd jadąc, zástała w Bruxellach Wielebnego Oyca Nászego Dominika, á JESV, MARIA, z Niemiec powracaiącego, po zwyćięstwie pod Prágą otrzymanym, ktorego że dawno widźieć prágnęła, y skrytośći Serca swego chćiała otworzyć, przy iego przytomnośći, z boiáźni wcale oniemiała. Ale Wielebny Oćiec, wszytkie iey powiedźiał skrytośći, ktore się ona gotowała powiedźieć, do dosyć czynienia Vrzędowi swemu, na ktory obrana była, zachęcał, y że się iey szczęśliwie powodźić będźie, zapowiedźiał. Pożegnawszy Xiężnę Niderlandzką, do Klasztoru Montenskiego w Hannonij pojechała, gdźie od Zákonnic z wielką radośćią przyięta, długo tám zostawać niemogła. Albowiem pięć Panien z Frącymeru Kiężney, od BOGA powołáne, uczyniły Fundacyą Zakonu, w Mieśćie Gandawenskim, na ktorą, zá Przełożoną, o ELEONORE Nászą prośiły. Przeto z Konwentu Montenskiego, w Mieśiącu Wrześniu, wyiechać muśiała, y przyiecháła do Bruxell, y tam przygotowawszy się we wszytko, co należało do Fundacyi; po wielorakich oświadczeniach Miłośći, y duchownych rozmowach, dnia dwudźiestego pierwszego tegoż Mieśiąca Roku 1622. wyiechała, y w dźień Swiętego Michała, dokończyła Fundacyi: gdźie mieszkaiąc, nietylko w tym Klasztorze, pilnowała Zákonney Obserwancyi, ále też y ułożenia inszych Klasztorow, pod Przełożonych Zákonu Posłuszeństwem będących, pilnie strzegła, z nierozdźielną towarzyszką swoią, Wielebną Matką Anną od Swiętego Bartłomieja, poki żyła: co czyniła, dwojakim sposobem. Pierwszy że się postarała, o Wydrukowánie Konstytucyi, według prawdźiwego sensu Swiętey Matki Naszey TERESY, ktorych chowała przy sobie Oryginał: Drugi, że przeszkadzała, nowych wynalazkow, od niektorych Zakonnic wymyślonych, ktore pod pretextem większey wolnośći Ducha, chćiały się fundować, nie pod Posłuszeństwem Zakonu, y wszelkie ich zamysły, przy iey pilnośći, były nadaremne.

Te tak wielkie usługi ELEONORY Nászey, nowemi BOG nágrodźił pracami, iako Wielkim Sługom swoim zwykł czynić, co y z Niebá objáwił. 698 Albowiem widźiała Siostra MARYA od Swiętego JOZEFA, Klasztoru Antwerpieńskiego Laiczká, iáko Wielebna Matká Anná od Swiętego Bártłomieiá, ELEONORĘ Nászę, drogą trudną, y ostrą, zá rękę prowadźiła, z czego poznała, że Nászá ELEONORA, miała ponośić też prace, ktore Anná ponośiła. Inszego czásu, widźiálá táż Siostrá, ELEONORĘ Nászą, Niebieską ślicznośćią iáśnieiącą, ále w ćiemnym odźieniu: z czego zrozumiáłá, cudowną iey Swiątobliwość, ále prácámi otoczoną. Inszym rázem, Kommunikuiąc, zá Nászę ELEONORĘ, słyszała Páná, mowiącego o niey do śiebie: *Kochana moja Corká, insza jest w oczách moich, jako jest w oczách ludzkich, ále já ią, swego czásu pokáżę;*

y ták poznałá, w jákim poważeniu y
miłośći byłá Náſzá ELEONORA;
przed Májeſtatem BOSKIM. Potym
záś w Mieśiącu Wrześniá, niż umárłá
ELEONORA Náſzá, przez tęż Sio-
ſtrę, tę nowinę posłał iey Pán, to jeſt,
*że byłá w Sercu jego. y że wielkim af-
fektem, Klaſztoru iey Zgromadzenie ko-
chał.* Inſzą znowu wiádomość, przez
tęż Zákonnicę. doniosł iey Pán; mo-
wiąc do niey: *Ze przyiáźni Stworzenia,
niczym ſą, tylko prożnośćią y kłamſtwem,
á on był ſamą prawdą, prawdźiwym Przy-
iaćielem, y że iey niemiał nigdy opuśćić.*
Nie tylko záś ELEONORA Náſzá,
ćierpiałá przećiwnośći od inſzych, á-
le też y wiele Chorob znośiłá, to ná
Wrżody, to ná Kamień, przy uſtáwi-
czney przez dwádźieśćiá lát Febrze;
co jednák z tak wielką ćierpliwośćią
znośiłá, iákby nic niećierpiáłá, bo
ćierpieć, iey to byłá wielká poćiechá.
699 Smierć ſwoię, ták Doktorowi, iák
y inſzym zápowiedźiáłá. Gdy oſtatnie
dáłá świádectwo, do Beátyfikácyi Wie-
lebney Mátki Anny, od Swiętego Bár-
tłomiejá, rzekłá: *że iey nie obáczy, y że
iey nic nie zoſtaje, tylko żeby ſię ná
Smierć gotowáłá.* Stárały ſię Zákonni-
ce wſzelkim ſpoſobem, żeby iey ży-
ćie przedłużyły, náwet ná to roſkázu
Oycá Prowincyáłá záćiągáły, żeby iey
zakázáł umieráć; o ktorego powtorze-
nie, gdy znowu prośiły, z dyſpozycyi
BOSKIEY wſzedſzy do iey Celi O-
ćiec Prowincyał, co iey miał roſkázáć,
żeby nieumieráłá, z wielkim podźiwie-
niem słyſzących, y ſwoim właſnym,
rzekł: *Mátká Przeoryſzá, musi umieráć:*
ktoremu Chorá odpowiedźiáłá; *Tak jeſt
Oycze.* Tráfiło ſię to w Niedźielę, á
we Srodę náſtępuiącą, ták ná nię ná-
ſtąpiły Choroby, y boleśći, że ią do
końcá żyćiá przyprowádźiły. We
Czwártek, kázáł iey dáć Doktor Wiá-
tyk, czym dźiwnie rozweſeloná, pod-
niosła w Niebo oczy, y rzekłá, Dźię-
kuię BOGV. Niż przyięłá Wiátyk, o
odpuſzczenie win ſwoich, Zgromádze-
niá prośiłá, ktore przez Spowiedniká,
o záchowánie miłośći, y Zákonney Ob-
ſerwancyi, nápominała. Spowiednik
záś, rzekł iey: *Matko proſzę ćię, że-
byś ſama powiedźiała Corkom ſwoim, co
im bárdźiey przyniesz zalećić:* Tedy głos
podniozſzy, rzekłá do nich z płaczem:
*Ná de wſzytko zalecam wam, wierność
Pánu BOGU. y Przełożonym.*
Gdy już przyięłá Náyświętſzy Wiá- 700
tyk Ciáłá CHRYSTVSOWEGO,
ſtała ſię twárż iey, bárdzo śliczná,
y weſołá, áż do ſamey Smierći. Pro-
śiłá o láſkę, Wielebney Mátki Anny
od Swiętego Bártłomiejá, przed kilką
lát ſobie posłáną, powiádáiąc że iey
byłá potrzebna, do ſzczęśliwey ſwo-
iey podroży. Po południu, pokornie
o Oley Swięty prośiłá, ktory z nábo-
żeńſtwem przyiąwſzy, zoſtáwáłá w
głębokiey kontemplácyi, y nic inſze-
go nie mowiłá, tylko czę ſto powtarzá-
łá Náysłodſze Imiona, JEZVSA, y
MARYI. Poſtáwili iey u łoſzká O-
bráz, Cudowney Náyświętſzey PAN-
NY, y pytali iey. ieżli go dobrze zná-
łá, ktorym odpowiedźiáłá: *Y o toż ſię
wy mnie pytaćie? czy mam znáć ten O-
braz?* Prośiły iey potym Zákonnice,
żeby ná poćiechę Corek, ſwoich, pro-
śiłá Náyświętſzey Pánny, o przedłu-
żenie Zyćiá ſwego, ná co ruſzyłá gło-
wą, pokázuiąc iże będźie prośiłá. Ják
tedy obiecáłá. prośiłá, o przedłużenie
Smierći, ná y kilka dni otrzymáłá, bo
powiadał Doktor, że w kilká godźin
umrże. Nábywſzy tedy krotkiey rże-
źwośći, dáłá czas Oycu Prowincyá-
łowi nieprzytomnemu, że do niey
przyſzedł, áby według ſwego prágnie-
niá y zápowiedźi, ná iego rękách u-
mieráłá. Przez cáłą Chorobę, miáła
wielki pokoy ná Sumnieniu, bez po-
kus, y ſkrupułow, á oraz ná umyśle
wielką rádość pokázowałá, w Niebo
patrżąc, y częſto do Oblubieńcá kto-
ry ią do śiebie wokował, weſoło mo-
wiąc: Idzmy idźmy Panie. Oſtatniey
nocy niż umarła, Oćiec Prowincyáł,
Chćiał iey dać Przenayświętſzy SA-
KRAMENT; lecz Zákonnicá, ktorá
o niey miáłá ſtáránie, widząc po niey
że ſię dobrze uſpokoiłá, prośiłá go,
żeby poczekáł z tą Kommunią. Ale
gdy co ráz, ſpáć bárdźiey poczęłá, nie
mogł iey dáć Kommunij: czym owa
Zákonnicá bárdzo ſturbowáná, tę łá-
ſkę iey u Páná uprośiłá: bo powroći-
wſzy ſię do Celi Chorey, ſpytała ſię

iey

iey, ieżeli chce Kommunikowáć, ktorey Chorá, po trzy razy odpowiedźiáłá; *Ták jest, ták iest, ták jest*, lubo pierwey, już byłá mowę utráćiłá; á gdy
700 iey przynieśiono Przenáyświętszy SAKRAMENT, z wielką go Duchá gorącośćią, y weselem przyięłá. Około puł nocy, oczy otworzyłá, ktore ná wszytkich przytomnych mile obracałá, iakoby śię z niemi żegnáiąc, á twárz iey dźiwną ślicznośćią y promieniami záiaśniałá, co gdy z inszemi postrzegł Ociec Prowincyał, záwołał: *Pátrzćie, pátrzćie, co śię zá ślicznosć z twárzy iey wydaie*. Zámknęłá potym usta, y oczy, y sámá śię pięknie ułożywszy, skonáłá o puł nocy, z Poniedźiáłku ná Wtorek, záczynáiącego śię dniá dwunastego Kwietniá, Roku Páńskiego 1639. Ták záś po Smierći, odmłodniáłá iey Starość, że śię zdáłá młodą Pánienką. Ciáło iey było wolne, y lekkie, z podźiwieniem wielkim pátrzących.

701 Byłá tá pobożna Pánná, wielkich Cnot w szczegulnośći, słáwą chwálebná. Wydáwáłá śię w niey wiárá BOSKA, z ktorey wywyższeniá niezmiernie śię ćieszyłá, y powiádáłá, że więcey w to wierzyłá, czego mniey poymowáłá, y Táiemnice Wiáry, osobliwie Wćielenia Páńskiego, ták wychwáláłá, że słyszących, do skruchy przywodźiłá. Pisowáłá też listy, z wielką Duchá wolnośćią, ktoremi rátowáłá Kátolikow, ktorzy pod włádzą Heretykow zostawáli. Jáśniáłá w niey, Cnotá Nádźiei, gdy śię ná wielkie rzeczy odważáiąc, niczego śię nie obawiáłá, áni śię bałá, żyćia y Honoru utráty, áni miáłá bráku w osobách, powiádáiąc: *niczego śię nie boię, poki BOGU moiemu, wierną będę*. Znáć było po niey, y z twárzy Miłość BOSKĄ, bo często ználeźioná bywáłá ná Modlitwie, BOSKIM Swiátłem iáśnieiącá, ktore ogień Miłośći BOSKIEY zápáláł, y to czásem mawiáłá, *że nie ma, żádnego odpoczynku, áni poćiechy, tylko gdy śię bawi rzeczámi do usługi BOSKIEY náleżącemi*. Wydáwáłá śię y Miłość ku bliźniemu, ktorego y słowámi, y uczynkami wielorako rátowáłá, osobliwie ćiesząc, w utrápieniu będących; bo w tych okázyách, do dániá poćiechy, miáłá słowá bárdzo skuteczne, y gdy iey śię pewny Zákonnik, zwierzył swoiey áfflikcyi, powiedźiáłá mu że widźiáłá CHRYSTVSA, od Krzyżá rękę odeymuiącego, y mile ná głowę iego kłádącego, ná znák Protekcyi. Jáśniáłá w niey, Cnotá pobożnośći, we wszytkich okázyách, do Chwały BOSKIEY należących, náwet w náymnieyszych Ceremoniách, ktore śćiśle záchowuiąc; nád sámo życie przekłádáłá; ktorą cnotę náybárdźiey w Kommuniy Swiętey pokázowáłá, do ktorey z wielką bárdzo pokorą, z Synowskim uszánowániem, y z gorącym Nábożeństwem przystępowáłá. Już śię powiedźiało, iák głębokiey byłá pokory, iák ochotnego ku Przełożonym y bárdzo pilnego Posłuszeństwá, ják byłá ostrego umartwienia, iák ustáwiczną ná Modlitwie bywáłá. Dźiwowáli śię wszyscy, iey niezwyczáyney rostropnośći, y wysokiey Swiątobliwośći. Wymogłá ná Maryi de Medicis, Krolowey Francuskiey, żeby śię z wszelaką pilnośćią, y kosztem na wywiedzenie Processow, stáráłá o Beátyfikacyą Wielebney Mátki Anny, od Swiętego Bártłomieiá.

Słynęłá w Zyćiu, duchem Proroczym, bo wiele przyszłych rzeczy opowiedźiáłá, y Serca skrytośći przenikáłá. 702
Roku 1625. szczęśliwe powodzenie w oblężeniu Bredany, Margrabi Spinuli Krewnemu swoiemu zapowiedźiáłá, w czym go często utwierdzáiąc, (lubo mu ináczey inśi rádźili,) oná go do trwániá w nádźiei záchęcáłá, iáko o tym często sam Márgrábia, powiádał. Gdy było w oblężeniu Lowánium, y wszyscy śię obawiáli Nieprzyiaćioł potencyi, y że śię nieoprą Nieprzyiaćielowi, oná im czas dobrego y szczęśliwego Sukcessu, zápowiedźiáłá. Náyiáśnieyszą Xiężnę Niderlandu przestrzegłá, że śię ieden, na iey Zyćie zásádzał, y dla tego do Niderlandu przybył; czego potym gdy sámą prawdą doszłá, dźiękowáłá Wielebney Mátce; ktorey Modlitwom ták ufáłá, że iak usłyszáłá, iż Batawi liczne Woysko posyłáią do Flandryi, pisząc do ELEONO-

ONORY, to w liśćie wyraźiłá; *Jawnie znáię że śię nie boię, bo mam w Kláſtorze twoim dobrych Káwálerow, ktorzy mocnieyſzemi orężámi woiuiac, Prowincye moie obronia.* Y słuſznie Xiężná w E. LEONORZE ufałá, ktorá przed BOGIEM, mocne y bárdzo wielkie miáłá ſtáránie, około Niderlándu. Już miáłá obietnicę, od Wielebney Mátki Anny od Swiętego Bártłomieiá ieſzcze żyiącey, że zá temi Prowincyámi, będźie śię przyczyniáłá do BOGA, ktorą potwierdźiłá, pokázáwſzy śię po Smierći, Wielebnemu Oycu Naſzemu Dominikowi á JESV MARIA, iako ſąm liſtownie Xiężnie oznaymił: Przeto ufaiąc w tey obietnicy y obiawieniu z Nieba, zwykłá byłá mawiáć, że lubo BOG, káráć będźie te Prowincye, ále ich niezágubi. Gdy przypádłá ćięſzká jáká potrzebá, udáwáłá śię do Náyświętſzey Kommunij, gdźie wſzytká z BOGIEM zjednoczoná, nic nieuwáżáłá, á kiedy było trzebá záchowáć jáką Ceremonią, w tym rátowáná bywáłá, od Aniołá Stroża ſwoiego. Tráfiáło śię iey czáſem, że dla ſkrupułu, z pokory, chćiáłá śię wſtrzymowáć, od Náyświętſzey Kommunij, ktorey z wielkiey proſtoty, rzekłá iedná Nowicyuſzká: *To czyniſz Matko, co by czynił proſty Wieśniák, ktoryby Krolá do ſiebie przychodzącego niechćiał przyiąć, że Dom iego nie był przygotowány. Przeto, iákby on według ſwoiey mocności, muśiał zaraz Dom ſwoy uprzątnąć, y Krola do Domu przypuśćić, tákeś y ty czynić powinná.* Ná co uśmiechnąwſzy śię Wielebná Mátká rzekłá: *Ciebie poymuię, twoiá proſtota zwyćiężyłá mnie, czego nie potráfiłá, wielu Náuká.* Y potym częśćiey przyſtępowáłá, do Náyświętſzey Kommunij, dla przyięćiá Náywyżſzego Krolá.

703 Wielą ſpoſobámi Pán, Oblubienicy ſwoiey, Swiątobliwość y Chwáłę chćiał pokázáć. Náprzod z wielkiego uſpokoienia, y weſelá, w ktorym umárłá, ponieważ w godźinę Smierći, zwykli śię y náydoſkonálſi báć. Potym, że tey ſámey godźiny, w ktorą umárłá, o dźiewięć mil od Gándáwu, pokázáłá śię iedney Zákonnicy, otoczona wielkiey Chwáły iáſnośćią, y rzekłá iey: *Oblicz Corko, iák Sądy BOSKIE, roznią śię od Sądow ludzkich.* Znowu, że pewná Zákonnicá, ktorá ią bárdzo kocháłá, choruiąc bárdzo, gdy trzećiego dniá po iey Smierći, modliłá śię u iey grobu, proſząc o zdrowie, od niey poćieſzoná zoſtáłá, ktorá te słowá do niey rzekłá: *Jeżelim ćię w tym Zyćiu Smiertelnym rátowáłá, teraz w Niebie zoſtaiąc, bárdźiey ćię będę rátowáłá:* y záráz śię iey rátunek pokázał; bo ią od Chorob jáwnie uwolniłá. Chwáłá iey, pokázáłá śię tákże z kilku Cudow, ktore śię przytráfiły, bo jáko zá żywotá, liſty od niey piſáne, bárdzo wdźięcznie páchnęły, ták po Smierći, wſzytko, co żyiąc miáłá w używániu, niezmierny zápách miáło. Potym że zá iey przyczyną, y Relikwiámi, wielu uwolnionych było od Chorob, jáko to Pánienká we trzech látách, Imieniem Anná, TERESA, ktorá ná gorączkę y katár duſzący, śmiertelnie będąc chorá, zá przyłożeniem Relikwij W. Mátki, záráz do śiebie przyſzłá, oczy otworzyłá, twárzy śmiertelny kolor odmieniłá, y ná zájutrz, dnia Szoſtego Liſtopádá, Roku Páńſkiego, 1644. od niebeſpieczeńſtwá Smierći, wolną zoſtáłá. Bártłomiey de Certe-Málen, już práwie umieráiący, przez iey Relikwie cudownie do Zdrowiá przyſzedł, y w krotce do roboty ſwoiey powroćił. MARYA, Panienka z Frącymeru Margrabiney Ledeńſkiey, oſtrą y niebeſpieczną inflammacyą z puchliną maiąc w ręce, za przyłozeniem Relikwij ELEONORY, ozdrowiała. Pewny Rzemiesnik, za umarłego oſądzony gdy iey Relikwie położono ná nim, wſtáł. Páni Márgrábiná de Lisbourg, ktorá w Małżeńſtwie będąc, długo bezpotomnie żyłá, máiąc od Náſzey ELEONORY obietnicę wyráżoną ná piśmie, iże będźie miáłá potomká, ſkutek tey obietnicy, polecała już zmárłey ELEONORZE, pobożnemi przez cáły Rok uczynkámi, y ſwoiego czáſu poczęłá, ále pod czás porodzeniá, y oná y dźiećie w niebeſpieczeńſtwie byli. Lecz zá Wielebney MATKI záſługámi, ſzczęśliwie porodźiłá, Tereſę, Eleonorę, de Noyelle, w Wigilią Swiętey Matki Náſzey TERESY,

RESY; y ná podźiękowánie zá Dobrodźieystwo, Brát iey, obiecał záráz wystáwić Káplicę, w Klásztorze Zákonnic Nászych Gándáweńskich. Wiele inszych Cudow, uczyniłá Wielebná Mátká, osobliwie gdy iey wzywáno, w jákich potrzebách duszy.

704 Wielebny Oćiec Piotr Márchánty, Kommissarz Generálny, Reformátow Swiętego FRANCISZKA, w Niemczech cáłych; y w Niderlándźie, ktory się przez lát dwádźieśćiá z Nászą ELEONORĄ znośił, dźiwną dał pochwáłę iey Swiątobliwośći, á między inszemi powiedźiał: *że miáłá osobliwą pokorę, ták dalece, że naymnieyszego słowá nigdy niemowiłá, áni wyraźnie, áni pod podobieństwem, ktoreby było ná iey pochwáłę. Ze miáłá rowną Swiętym rostropność, w rządzeniu samey śiebie, y poddánych swoich. Wielką bliźniego Miłość ktorą osobliwie pokázowáłá, dobrze o wszytkich mowiąc, o nikim źle, y stáráiąc się o náwrocenie grzesznikow. Miáłá niewypowiedźiáną ćierpliwość, w znoszeniu prac, y boleśći, żádnego znáku zásmucenia niepokázuiąc, y ludzkiey poćiechy nie przypuszczáiąc. Miáłá dár gorącey Bogomyślnośći. Páłáłá gorącym bárdzo Nábożeństwem, do Nayświętszego SAKRAMENTU, ktore słowámi, y Vczynkámi, pokázowáłá. Ná koniec, miáłá bárdzo wielkie pragnienie, do słucháńiá słowá BOZEGO, ktorym by się, do umiłowáńiá Wiecznośći zapáláłá.*



ZYWOT

Wielebney Siostry BEATY, od Mátki BOZEY, Polki.

705 NAymilszá Siostra BEATA, czyli BEATRYX, od Mátki BOZEY, z pobożnych y przystoynych Rodźicow, w Lublinie w Polszcze, urodźiła się? od ktorych mlekiem boiáźni BOZEY, y Chrześćiáńskiey pobożnośći wykármioná, w záczętey drodze Cnoty, jeszcze ná Swiećie aż do wieku doskonáłego trwáłá. Máiąc lát dwádźieśćiá śiedm, y idąc zá powołániem BOSKIM, między pierwszemi Siostrámi Konwerskiemi Nászych Zákonnic, pospolitym názwiskiem Láiczkámi, przyiętá byłá, ále że byłá sprácowáná ná Swiećie, y niemogłá dosyć uczynić powinnośćiom, y prácom Zákonu, muśiáłá się wroćić ná Swiát, z Klásztoru. Wysłáná tedy z Zákonu, przez dwie lećie, byłá ná tym smutnym wygnániu, lecz ná nim nie trácąc nadźiei, zábrány do Zákonu áfekt konserwowáłá, osłábione śiły krzepiłá, żeby przynáymniey między Chorystki, ktore nie ták prácuią, mogłá bydź znowu przyiętá. Przeto poczęłá się uczyć sposobu, ják miáłá Officyum Páńskie odpráwiáć. Przyiętá tedy w Klásztorze Lubelskim, z dźiwną ochotą, w drodze doskonáłośći postępowáłá, y záłożywszy sobie zá fundáment budynku duchownego, pokorę, náypodleysze, y wszytkie náytrudnieysze, Klásztoru posługi, przyimowáłá ná śiebie, álbo w Kuchni, álbo w Ogrodźie: nád to snu sobie uymowáłá, aby inszym usługuiąc, innym ćiężáru umnieyszyłá. A gdy ią ápplikowáno do Rubáryi, to iest Westyárni, z miłośći Vbostwá, co było wytártego y podleyszego, dlá śiebie zostáwiłá, náwet y z włásną niewygodą, co się od inszych zostáło w Refektárzu, to z wielkim ukontentowániem, y náysmáczniey jádáłá.

A że dobrze wiedźiáłá, iż Posłuszeństwo, jest Cnotá włáśná Zákonnych Osob, y ná niey się Zákonny Stan utrzymuie: ták się wniey zákocháłá, że się w niey ustáwicznie, z cáłego Sercá ćwicząc, cudá, y cudowne rzeczy, 706

przez Cnotę Posłuſzeńſtwá, czyniłá,
áby wiernie będąc Posłuſzná, odnośi-
łá zwyćięſtwá. Albowiem ćięſzką
przyćiśnioná Chorobą, y zá zdániem
Medykow, zá Smiertelną oſądzoną,
gdy iey Przeoryſzá zápowiedźiáłá, że
iey nie dáje pozwoleniá umrżeć, zá-
raz ſię ná Stopień Zyćiá wroćiłá, y
nágle do dáwnego zdrowiá przyſzłá,
co było wielkim świádectwem, iey
Wiáry w Posłuſzeńſtwie: dlá czego,
mogą ſię iey, owe słowá Piſmá przy-
właſzczyć, *Sprawiedliwy, przez Wiarę
żyie.* Z tey Wiáry y Posłuſzeńſtwá
iey, poźiomki już zgniłe, zákwitły, y
bárdzo ſmákowity Owoc wydáły. Al-
bowiem tráfiło ſię, że przez niedozor
jedney Siostry náśioná poźiomkowe,
ktore w konſerwie były pogniły, kto-
re widząc Mátká Przeoryſzá, rzekłá
BEACIE: żeby te poźiomki przez nie
dozor Siostry, nie záginęły, idź y
wſadź ie w Ogrodek, áby porosły:
co gdy uczyniłá BEATA, weſzły po-
źiomki, kwiát y owoc zápáſzyſty, z
ſiebie wydáły, y zwáno ie ná potym,
owocem Posłuſzeńſtwá. Tenże Cud,
przytráfił ſię, y w ſzczepieniu ſuchych
orzechow. Piekłá ráz plácki, w ſtá-
rym piecu, ktory ſie miał ládá kiedy
rozwálić, záczym chcąc przypádkowi
zábieżeć, poſzłá záraz do Mátki Prze-
oryſzey, proſząc iey żeby znákiem
Krzyżá, piec ruiną grożący, utwier-
dźiłá, pokiby z niego pláckow nie
wyięłá. Rzecz dźiwná, po przeże-
żegnániu Krzyżem Swiętym pieca,
ſkończyłá BEATA prácę ſwoię, y le-
dwo co plácki wyięłá, cáły piec zá-
wálił ſię.
Ták pilne Posłuſzeńſtwo, widząc w
707 niey Mátká Przeoryſza, bárdzo byłá
oſtrożná, co iey miáłá roſkázáć, álbo
y inſzym przy niey: bo y naymniey-
ſze Posłuſzeńſtwá ſkinienie, zá roſkáz
wyráżny poczytáłá. Tráfiło ſię, że
podczás deſzczu gwáłtownego, przez
żárt, Przełożoná rzekłá te słowá: kto-
rá by ſię teráz umyć chćiáłá, miáłáby
dobrą łáźnię, gdy by pod rynną Dá-
chow ſtánęłá, ledwo to wymowiłá,
co prędzey pobiegłá BEATA, y ſtá-
nąwſzy pod rynną, wſzytká zmokłá.
Podobny Akt uczyniłá proſtego Posłu-
ſzeńſtwá, bo Chorá będąc, gdy z in-
ſzemi Siostrámi po Ogrodźie chodźiłá,
Kázáno iey ná ſamym Słońcu ſtánąć,
áby ſię od niego zágrzáłá: lecz kiedy
ſię inſze Zákonnice rozeſzły, oná tám
przez wiele godźin ſtoiąc, ledwie ſię
nie upiekłá od Słońcá, co gdy Mátká
Przeoryſźá poſtrzegłá, dźiwuiąc ſię ták
wielkiemu iey Posłuſzeńſtwu, kázáłá
iey záwołáć.
Ani bliſká Smierć, żádnego posłu- 780
ſzeńſtwá roſkázu, z myśli iey wyglu-
zowáć niemogłá. Miáłá oná záwſze
ochotę, we wſzytkim pomágáć Sio-
ſtrom ſwoim, oſobliwie w wyćiągá-
niu Wody ze Studnie. Ale jednego
czáſu, widząc ią słábą Przełożoná,
kázáłá iey przeſtáć w tedy w tey prá-
cy, y rzekłá iey, że w Wigilią Smier-
ći ſwoiey, wiádro Wody z Studnie
wyćiągnie. Gdy tedy náſtępowáł dźień
Smierći, rzekłá: *A kiedyz Mátko, wy-
pełnię náznáczone mi Posłuſzeńſtwo? álbo
kiedy przyidźie ta Smierći moiey Wigiliá,
w ktorą wiádro Wody kázáno mi wyćią-
gnąć?* Ná ten czás Mátká Przeory-
ſzá, dlá konſolácyi Posłuſzney Corki,
obiecáłá iey, że to wypełni, iákoż y
ſamą rzeczą wypełniłá.
Ják Posłuſzeńſtwem żyłá, ták y przez
Posłuſzrńſtwo umárłá: bo gdy Oćiec
Prowincyał, wyieżdzáiąc z Lubliná,
zgromádźiwſzy Zákonnice do kráty, że-
gnał ſię z niemi, ták rzekł Chorey
Siostrze BEACIE: *Kiedyż Siostro umrzeſz?*
Ktorá odpowiedźiáłá; *Kiedy ſię będźie
podobáło Panu.* Záczym on przykázał
iey, żeby nieumieráłá, áż ſię znowu
do Lubliná powroći. Co z táką wiá-
rą, prawdźiwá Corká Posłuſzeńſtwá
przyięłá, że lubo zá zdániem wſzy-
tkich, y ſamych Doktorow, zá Smier-
telną byłá poczytáná, oná jednák po-
wiádáłá, iże nie umrże, áż przyie-
dźie Oćiec Prowincyał: Prżeto już
wſzytkiemi Kośćiołá Swiętego SA-
KRAMENTAMI ná Smierć opá-
trzoná, często pytáłá ſię: *A kiedyż
przyiedźie, Oćiec Náſz Prowincyał: Al-
bo kędy teraz zoſtáie. O gdyby mnie
prędzey od ſwojego roſkázániá uwolnił,
y umrzeć pozwolił.* Gdy tedy zátrzy-
mywał ią, Przełożonego roſkáz, (rzecz
dźiwná) trzymáłá ią w iedney porze,
lubo

lubo iuż Smiertelná Chorobá. Tym czásem tráfiło się, że Oćiec Prowincyał, zlećił komu inszemu, Wizytę Konwentu Lubelskiego Nászych Zákonnic: ktoremu powiedźiáły Zákonnice, że Siostrá BEATA Smiertelnie choruiąca, czeká Oycá Prowincyáłá ná Smierć swoię, iák iey sam Oćiec kázał. Záczym Wizytator zádźiwiwszy się, ták wielkiey Posłuszeństwá doskonáłośći, pytał się iey: *Jeżli byłá gotowa umrzeć?* Odpowiedźiáłá oná: *Lubo nie tak, iáko by nálezáło, ále zá pomocą łáski BOSKIEY, iestem gotowá?* Znowu iey Oćiec pytał: *Jeżli się báłá Smierći?* Odpowiedźiáłá mu: *Nie tak się Smierći boię, iak grzechow moich.* Rzekł iey znowu Oćiec, *Pragnieszże bydź uwolniona, z tego Więźienia Ciáłá?* Rzekłá Chora: *Jeśli to iest wolá Paná BOGA, pragnę.* Mowił także Oćiec: *Czy mász wiárę, że nie możesz umrzeć, tylko przy bytnośći Oycá Prowincyáłá?* Odpowiedźiáłá, *Ták iest, wierzę.* Ná ostátek pytał się Oćiec: *Czy chce żeby się iey Smierć przedłużyłá, czyli żeby prędzey umárłá?* Odpowiedźiáłá oná, nie jákim pragnieniem poruszoná; *radábym chętniey umárła, niżli żyłá, jednák tego chcę, co się Pánu BOGU podobá.* Tedy Wizytátor rzekł: *Mocą, y powágą, ktorą mi dał; Oćiec Nasz Prowincyał, dáię ći pozwolenie, y błogosłáwieństwo, Siostro Náymilszá, na przeniesienie się, z tego Swiáta, do Oblubieńcá, kiedy mu się będźie podobać.* Odpowiedźiáłá oná: *BOGU dźięki*, y ná záiutrz umárłá.

Zeby się zaś iáwniey pokázáło, że
709 ták przedłużenie iey żyćia, iák y pospieszenie Smierći, było cudowne. Záraz tey godźiny, iák otrzymała pozwolenie, pokázały się Smiertelne znáki, poczęła ná nię gwałtowniey nástępować Chorobá, y Smierć bardźiey się co ráz przybliżáłá. Ták záś w tey ostátniey Chorobie, posłuszna była Infirmárce, że nie tylko bez iey Woli nic czynić, ále się ani ruszyć nieśmiáła. Przełożoney záś, ták zupełnie duszę swoię oddáłá, że iey wszytkie Sercá swego skrytośći otwieráłá. Lubo záś samá ćierpieć dlá BOGA chćiáłá, chćiał iednák Pan, nágrodźić iey swoią miłośćią, miłość bárdzo wielką, ktorą miáłá ku Siostrom swoim, osobliwie ku Chorym, ktorych ułomnośći nie tylko znośiłá, ále ich y uważáć niechćiáłá, káżdey z ochotą Sercá usługuiąc: Dlá czego też od wszytkich, zásłużyłá sobie ná Miłość, y byłá tráktowaná, z wielką Miłośćią.

Od tego czásu, ktorego do Zákonu 710
wstąpiłá, w niewypowiedźiáney ćwiczyłá się ćierpliwośći, ták we wszytkich inszych okázyách, iáko osobliwie w Chorobách, ktore práwie nigdy nieustaiące były. Gdy ieszcze Nowicyuszką byłá, chcąc podnieść upádáiącą beczkę, zerwáła się w niey żyłá, z czego wiele krwi z niey wypłynęło, y cáłe Ciáło ná niey uschło, ták dálece, że ná niey ledwo skorę á kośći znáć było, z wielkiemi przocz tego boleśćiámi. Ale ná kilka Mieśięcy przed Smierćią, ieszcze więcey ćierpiáłá: álbowiem w uprzykrzonych Chorobách, przydáwáłá sobie, dobrowolnego umartwienia. Dáne sobie jájko Miękkie, y przez nieostrożność Siostry Kuchenney cuchnące, wypiłá, ná co gdy Infirmarká obrzydzenie pokázáłá, oná odpowiedźiała, że nie było ták dálece złe. Gdy już ustawała, prośiłá o SAKRAMENTA Swięte, y po przyięćiu Niebieskiego Wiatyku, Zákonney Professyi słowá, często powtárzáła, cáłuiąc Nogi Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, z ktorym ognistemi Miłośći słowámi rozmáwiáłá. A gdy iey mowiono: *Poydźiesz Siostro, do twoiego Páná, ktoremuś służyłá:* wesoło y nábożnie odpowiedźiáłá, *BOGU dźięki.* Mowiłá potym protestacyą Wiary, y Skład Apostolski, wyznáiąc, że w ják náygorętszym Akćie Miłośći BOSKIEY, prágnęłá rozłączyć się z Ciáłem, á bydź z CHRYSTUSEM. Ná ostátek Olejem Swiętym opátrzoná, y inszemi dyspozycyámi do Smierći, często powtárzáiąc Sercem y ustami, Náysłodsze, JEZUSA, y MARYI Imioná, mile w Pánu záśnęłá, dniá dwudźiestego Grudnia, Roku Páńskiego 1639. Wieku swego czterdźiestego, Zákonney záś Professyi trzynastego.

ZYWOT



ZYWOT

Wielebnego Oycá DYZMASA, od KRZYZA.

711 Wielebny Oćiec DYZMAS od KRZYZA, zwány ná Swiećie Jákob Tonellus, w Miásteczku gory Lwiey w Dyecezyi Florenckiey z przystoynych Rodźicow, urodźił śię. Gdy ieszcze był máłym, námowiłá go Mátká, ná Nábożeństwo do Swiętego Fránćiszká, y żeby śię wpisał w Bráctwo, Pászká te goż Swiętego: ktory gdy przyiął, ták śię nim ćiálno opásował, ná gołym Ciele, nie zdeymuiąc go we dnie y w nocy, że mu śię wpiąwszy w Ciáło, zgnił, y Ciáło do kołá skrwáwił: co jednák ćierpliwie znośił, áni by był Pászká zdiął, gdyby go byłá Mátka z niego nie zdięłá, widząc boleść Synáczká. Záwsze miał nábożeństwo do Swiętego Fránćiszká, y do Zakonu jego Miłość: z ktorą śię y w godźinę śmierći oświádczył, bo gdy go choruiącego Oćiec Gwárdyán Kápucyński náwiedzał, wźiąwszy kordę jego, Szyię nią obtoczył, y rzekł do niego; *Wiedz Oycze, iż Náyświętsza PANNA, chćiáłá tego o de mnie, ażebym był iey Synem, Kármelitą.*

712 Młodźieniászkiem będąc posłány był od Oycá swego, ná Náuki do Rzymu, ále gdy przechodźił przez Gorę Witerbieńską, poimány był od Zboycow, ktorzy obráwszy go z pieniędzy; z koniá, y z rzeczy, náwet y z Sukien áż do nágá, y związáwszy mu w tył ręce, do drzewá go przywiązáli, gdźie był ták związany, poki go jeden podrożny, támtędy idący nierozwiązał. Jednák tym przypádkiem nieustrászony, szedł w zámierżoną drogę, y przyszedł do Rzymu, gdźie przez wiele lat, náuk, y pobożnośći pilnował.

713 Roku Páńskiego 1610. Hábit Swięty Zákonu Nászego przyiął, w Konwenćie Náyświętszey Pánny MARYI de Scala, ktorego Wielebny Oćiec Nász Dominik a JESU MARIA, ieszcze po Swiecku chodzącego, náźwał Oycem DYZMASEM od Krzyżá. Tenże Wielebny Oćiec, kochał go bardzo, y po Professyi, obrał go sobie zá Spowiedniká. Był Nász DYZMAS ták kocháiący Posłuszeństwo, że nigdy nic nie czynił bez licencyi Przełożonego, bo śię stárał, áby w káżdey Akcyi, miał jáką zásługę Posłuszeństwá: y ták obserwował Przełożonego, że w nim, BOGA reprezentował sobie, w ktorey wierze ugruntował go sam BOG, nástępuiącym Cudem. Albowiem gdy ráz przyszedł do Celi Przełożonego, wynikaiące z twárzy iego widźiał promienie, dlá zásługi uszánowániá Posłuszeństwá. Przez całe żyćie, słynął Zakonną Obserwáncyą; by też w náymnieyszych rzeczách. Pilnie śię bárdzo stárał, żeby Mszą Swiętą záwsze z ják náywiększym Nábożeństwem odpráwiał, Wszytkich swoich Vczynkow, miał Aktuálną do Páná BOGA dyrekcyą, ktoremu ná dáninę wieczney usługi, káżdego dniá, postanowioną liczbę mortyfikácyi ofiarował. Dlá záchowániá Vbostwá, tego tylko záwsze záżywał, co podleyszego, mnieyszego, y wzgárdzeyńszego było, Ná ostátek, był Chwálebny z Cnot powierzchownych iáko śię niżey powie.

Roku Páńskiego 1615. Posłány był 714
do Persyi, ná nawracánie Niewiernych, gdźie był częstym Wiáry Wyznawcą, y bliskim do Męczeństwá. Osobliwie miał ochotę, do rátowania y pozyskánia Ormianow; dla tego lubo już był w latach podeszły, nauczył śię Ormiańskiego języka, y jego codźienná byłá zabawa, niektorych Młodych Ormianow, języká Łaćińskiego, y Nauki Chrześćiáńskiey uczyć, Vbogich zaś żywnośćią opatrowáć. Często do Miasta Chulfy nowey chodźił, o trzy mile od Nászego Konwentu Aspahańskiego, aby tam Ormianow Katolikow nawie-

wiedział, y SAKRAMENTAMI Kościelnemi opátrował, osobliwie Chorych. Tak wielkie zaś poszanowanie miał u Ormianow, że go przyimowali iak Anioła BOSKIEGO; Antonianow Zakonnikom Ormiańskich sposobem Naszey Zákonney Obserwancyi w wielu rzeczach ułożył, stoły w Refektarżu, y nabożne do Stołu czytania wprowadził, iowszem za jego staraniem, Klasztor Zákonnic Ormiańskich, stanął pod Tytułem, Swiętey Matki Naszey TERESY.

715 Dwie osobliwie rzeczy, na pożytek tey nacyi y na wyniesienie Wiary Chrześćiańskiey uczynił. Pierwsza była, że Krol Perski, niektore Wsi Ormiańskie, odebrać chćiał na Machometanow, daiąc im na wolą żeby porzućiwszy Wiarę Chrześćiańską, álbo na Machometańską Sekte przystali, albo się okupowali, na co ich niestawało. Do tey Prowincyi, Nász DYZMAS z Posłuszeństwa pojechał, wielu w wierże upadłych podźwignął, chwieiących się umocnił, boiaźń Krolewskiego prześladowania, wszytkim wyperswadował, ktorży się bali groźby Smierći ogłoszoney od Krola, ieżliby nieprzyięli bezbożney Sekty Machometańskiey. Uspokoił się iednak Krol, iak się dowiedźiał, o Naszych Oycow, (ktorych bardzo kochał) w tey sprawie staraniu, oraz y szczodrobliwośći, przez ktorą pomienionym Ormianom, wszytkie pieniądze Konwentu swego ofiarowali, aby się Krolowi opłaćili y byli wolnemi od tego prześladowania. Za ten, tak wielki Vczynek miłośći, URBAN Osmy Oćiec Swięty przez list napisany do Persyi, dziękował Oycom Naszym. Druga była okazya, że Patryárchę Ormiańskiego Moyżesza, do tego przyprowadził, iż napisał do URBANA Osmego, Oyca Swiętego, Formularz Wiary Swiętey Katolickiey, y posłał mu go, podpisany także rękami y inszych Biskupow, co się bardzo podobało Dworowi Rżymskiemu, tak dla przyzwoitych Tytułow, ktoremi uszanował Oyca Swiętego iák y dla tego że Wiarę swoię, poddał pod Posłuszeństwo Kośćioła Swiętego, y z Wiarą Swiętą Katolicką Rżymską ziednoczył. Otrzymał od Patryarchy tenże Oćiec, żeby złożył Synod Nacyi, na ktorymby traktowano, o złączeniu Narodu Ormiańskiego z Kośćiołem Katolickim. Co nie przyszło do skutku, z okazyi pewnego Biskupa, Ormianow w Polszcze wizytuiącego, ktory się niesłusznie skarżył, o iakąś od Polakow urazę, y ten był tak wielkiego dobra przeszkodą. Jednakże Patryarcha, był nąm zawsze życzliwy, bo przychodzących nowych Zákonnikow Naszych, z dźiwną przyimował miłośćią, y publicznie im w Kośćiele Klasztoru swego, nogi umywał. Do ktorey Miłośći, wiele pomagała, iednostayność Zyćia ich Zákonnego, z Naszym, osobliwie w utrzymaniu się od Międsa, w długośći postow, w osobnośći, y milczeniu, y w inszych Zákonnych Obserwancyach.

Był Wielebny Oćiec, Wikarym Ormuzyańskiego Konwentu, potym też Aspachańskiego, gdźie także był Przełożonym, á potym Przeorem, y znowu przez dźiewięć lat Wikarym Prowincyálnym, całey Naszey Missyi Perskiey, y Indyiskiey, ktorą nie bez niebespieczeństwa, y wielu niewygod, iuż w starośći obchodził, dosyć czyniąc swoiemu Vrżędowi, Lubo zawsze był gotow, na wyznanie Wiary Chrześćiańskiey, nie tylko słowem, ále y krwi wylaniem, iednak miał dwie okazye, bliskie Męczeństwa, ktore w żyćiu Wielebnego Oyca Jana Tadeusza opisalismy, á tu dla krotkośći opuszczamy, iedna gdy był Socyuszem pomienionego Wielebnego Oyca, druga gdy inszych do Męczeństwa był Wodzem. Często się także na iawne niebespiebzeństwo Smierći podawał, osobliwie gdy Panią Teresę Syrlei Xiężnę Nacyi Hirkańskiey Roku Pańskiego 1629. Ná Smierć dysponował, y wyrwawszy ią z rąk Pogańskich, okrutnie z nią postępuiących, uwiozł ostrożnie do Konstantynopolá, z kąd potym do Rżymu przyiechała, y w pobożnych przestawała Vczynkach, ktora Historya ma bydź w Naszych Kronikach opisana. Miał także we zwyczaiu, chrzćić dźieći małe, tak Chrześćiańskie, iak y Pogańskie, aby tak wiele dusz CHRY- 716

STUSOWI, y Niebu pozyſkał.

717 Roku Pańſkiego 1634. ſłyſząc URBAN Oſmy, Oćiec Swięty, tak Swiętą tego Wielebnego Oyca Konwerſacyą, y tak wielkie w nawracaniu duſz ſtaranie, uczynił go Nominatem Biſkupſtwa Babilonii, y poſłał mu na Wſchodnie Państwo, Biſkupi Apparat, Infułę y Paſtorał &c. Chćiał bowiem ten PAPIEZ, w Naſzym Zakonie Karmelitańſkim, Arcybiſkupſtwo Aſpahańſkie w Perſyi, y Biſkupſtwo Babilońſkie utrzymać: ale Naśi Przełożeni, ſtaraiący ſię o zachowanie Zakonney Obſerwancyi, widząc że ta Zákonników promocyá, niezgadzałaby ſię z Naſzą Profeſſyą, przy ktorey Panu BOGU obiecuiemy, nie przyimować takich Godnośći, á oraz obawiaiąc ſię żeby tą drogą, nie wkrádł ſię Duch ambicyi, ktoryby BOSKIE dźieło, nawracania duſz, w Miſſyonarżach zmazał: perſwadowali mu, áby ofiarowaney Biſkupſtwa Godnośći nieprzyimował, ktora rada, tak do iego przypadła inklinacyi, y tak ią akceptował, że gdy o tey ſwoiey promocyi, wiadomość w Goy odebrał, poſtanowił daley ſię pomknąć, żeby go Biſkupem bydź, nie przymuſzono, y więcey nie wroćić ſię do Perſyi, dokąd Oćiec Wizytator Generalny napiſał do niego, temi ſłowami: *Wielebność Waſza, może przyieebać, bez boiaźni, y niebeſpieczeńſtwa wſzelkiego, y nieboy ſię Waſzmość Infuły, albo Páſtorała, ále raczey Czápki Zakonney, Kapituły, y dyſcypliny.*

718 Wroćiwſzy ſię tedy do Perſyi, uwolniony od wſzelakiey Godnośći, tak w Zakonie, iak y oprocz Zakonu, począł pilniey myślić y pragnąć, żeby ſię przenioſł z tego żyćiá, do czego żeby ſię lepiey przygotowáł, w dźień Podwyżſzenia Swiętego KRZYZA, po zwyczayney renowácyi Profeſſyi, ná zwykłych duchownych prowokácyách, ná ktorych zwykli ſię Zákonnicy, wzáiemnie prowokować, do ćwiczenia ſię w Cnotách Zákonnych: Oycá Przeorá Konwentu Aſpáhańſkiego, prowokował, do náleżytego gotowánia ſię ná Smierć, czego gdy ſąm wiernie pilnował, náſtępuiącego Mieśiącá Grudnia, śmiertelnie záchorował, ná ćięſzkie boleśći bokow, ktore ćierpliwie bárdzo znośił. Sześćią dniámi przed śmiercią uczynił Spowiedź Generálną; potym Prokurátorá Konwentu, o wſzyſtkich ſpráwách ná Piśmie zoſtawionych, y o wſzyſtkich powierzonych ſobie Intereſach, informował: I od tego czáſu, codźiennie ſię ſpowiádał, á co trzeći dźień Kommunikował, tym czáſem záś, dáwne Mánuſkrypta, w ktorych ſobie ſpiſował przygotowánie do śmierći, uſtáwicznie przeglądał. Gdy iuż o iego Zyćiu utrácono nádźieię, á on ſąm wielką Máligną y boleśćiámi był śćiśniony, pytano go, ieżliby ſię nie nápił troſzkę Winá, bez uprzykrzenia, ná porátowánie śił osłábiáłych: Odpowiedźiał że ſię nápiie: ále boiąc ſię Infirmáryuſz, żeby mu niezáſzkodźiło Wino, przyfarbował mu Wodę czerwonym Kolorem, ná kſztáłt Winá, ktorey gdy ſkoſztował chory, zátrzymał ſię, y mile żálił ſię przed Oycem Przeorem: *I także Oycze Naſz, aż do końcá, probuieſz mnie Wielebność Wáſzá, w Poſłuſzeńſtwie Wiáry.*

Prośił żeby mu dáno Oley Swięty, 719 y żeby polecánie duſzy mowiono; á że był doſkonále ſobie przytomny, ná wſzytko ſąm z pokorą y łzámi odpowiádał. Potym prośił, żeby mu czytáno Homilią Swiętego GRZEGORZA Pápieżá, ktorá jeſt w Brewiárzu między Oktáwą BOZEGO CIAŁA, y niektore Akty Strzeliſte, od Wielebnego Oycá Náſzego JANA, á JESU MARIA, złożone, ná ktore mowione, y z attencyą wyrozumiáne, czáſem odpowiádał. Pytáno potym, ieżli ſię bał godźiny, przenieśienia ſwoiego, powiedźiał, że mu ták dobrze będźie, niczego ſię nie boi, y má wielką w Pánu nádźieię, y czuie ſię bydź umocnionym, przytomnośćią ſwego ANIOŁA STROZA, y Swiętych Apoſtołow PIOTRA y PAWŁA, ktorych dlá otrzymániá Cnoty Posłuſzeńſtwá, wźiął ſobie zá Pátronow, od ſamego Nowicyátu. Prośił wſzytkich o odpuſzczenie, ktorych urázić mogł, y o Posłuſzeńſtwo Oycá Przeorá, ná Smierć, ktore on dlá jego konſolácyi, dał mu głośno mowiąc, widząc że je weſoło acceptował. Potym Krucyfix Serdecznie cáłuiąc, y do

pier-

pierśi przyćiſkáiąc, ućiſzył ſię: iuż przytomni rozumieli że umárł, ále ſię znowu ocućiwſzy, odpowiedźiał: że ſię z nim dobrze dźieje, y że mu iuż krotki czás żyćiá zoſtáie, tymczáſem przytomnych, áby ſię zá niego modlili, uprászał. Ná oſtátek ſpokoynie, iákby ná práwym boku ſpał, nie ná wznák leżący, áni wyćiągniony, ále ſkurczywſzy ſię, z opinią Swiątobliwośći ſzczęśliwie ſkonał. W Aſpáhánie Perſkiey Metropolii, Roku Páńſkiego 1639. dniá 23. Grudniá, w nocy, żyiąc w Zákonie lat trzydźieśći y dźiewięć, á trzydźieśći cztery ná Miſſyi Perſkiey.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JĘDRZEIA á JESV Poláká.

720 Wielebny Oćiec JĘDRZEY á JESV, w Miáſteczku Brzeſku, w Polſzcze, o kilká mil od Krákowá dálekim, urodźił ſię z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow, y Chrzeſt Swięty przyiął z rąk Stryiá ſwego, Zákonniká Klaſztoru Tynieckiego, Zákonu Swiętego BENEDYKTA, Roku Páńſkiego 1584. dniá dwudźieſtego oſmego Máiá w ktory przypádło Swięto, Chwálebnego Wniebowſtąpieniá Páńſkiego. Záraz iák ſię urodźił, ręce złożył, y oczy w Niebo podniosł. Oćiec iego, zwał ſię Ján Brzechwá, Człek Wielkiego rozumu, y wymowy. JĘDRZEY ieſzcze młodźiuchny, wyſokich przymiotow, y biegłego dowćipu, znáki pokázował. Pierwſzy raz będąc do Kośćiołá przyprowádzony, obroćiwſzy oczy ná Vkrzyżowánego CHRYSTVSA, dźiwowáć ſię począł; y pytáć, przez dźiećinną ćiekáwość, co by to było tákiego, áni ſię uſpokoił, poki mu Oćiec nie powiedźiał, że to był Syn BOSKI, ktory dla zbáwienia Swiátá, ćierpiał ná KRZYZV. Młode látá, w domu Oycá ſwojego, ná Náukách mnieyſzych przepędźił. W piętnáſtym Roku, wźiął go z ſobą do Rzymu Xiąże Kárdynał Rádźiwił, Biſkup Krákowſki, gdźie Retoryki y Filozofij słuchał, w Kollegium Rzymſkim. Przyſzedł raz, nie bez nátchnienia BOSKIEGO, do Kośćiołá Náſzego Náyświętſzey Pánny MARYI de Scala, pod czás Kázániá Wielebnego Oycá Náſzego JANA, á JESV MARIA, y słowámi iego wzruſzony, prośił o Hábit Náſzego Zákonu, Wielebnego Oycá Náſzego PIOTRA od MATKI BOZEY: o czym iák ſię Oćiec jego w Polſzcze dowiedźiał, posłał do Kárdynałow Protektorow, y do ſamego Oycá Swiętego, KLEMENSA Oſmego, Polakom przychylnego, ſupplikuiące Liſty, proſząc żeby kochánemu jego Synowi Zákonnikiem zoſtáć niedopuſzczáli. Przeto wźięto go ná śćisły examen, ná ktorym pytáno go o wokácyą; y oſadzono go w Klementynſkim Kollegium, gdźie ſtátku jego, rożnie przez pięć Mieśięcy probowáno, y ná probę jego, z roſkázania Oycá Swiętego posłány był, Kśiąże Kárdynał Baroniuſz. A gdy z niego wyrozumiáno, że było prawdźiwe powołánie od BOGA, dáno mu ná wolą. Przeto przyſzedſzy do Náſzego Nowicyatu, obleczony był w Zákonny Hábit, Roku Páńſkiego, 1602. dniá Pietnáſtego Mieśiącá Paźdźierniká, w ktory przypádá Swięto, Swiętey JADWIGI Xiężny Polſkiey, á teraz tákże Swiętey Mátki Náſzey TERESY; Odmieniwſzy Zycie Swiátowe, odmienił też y Imię JĘDRZEJA, y názwány był w Nowicyáćie BRVNO: ále potym, zá zdrową Cycow rádą, wroćił ſię do wźiętego ná Chrzćie Imieniá JĘDRZEJA, máiąc bydź ſwego czáſu, Nácyi ſwoiey, niby Apoſtołem Kármelitą, jáko náypierwſzy Polno-cnych

cnych Krájow Boſak, bo y Swięty JĘDRZEY. był Apoſtołem Karmelitą; ktorego Vrżędu, prawie z nátchnieniá BOSKIEGO, życzył mu, Wielebny Oćiec Náſz JAN á JESV MARIA, niegdy Mágiſter jego Nowicyátu, w liśćie pełnym uſzánowániá y áffektu do niego piſanym, w ktorym między, inſzemi ſłowámi te były: Potrzebá, zebyś był Apoſtołem Polſkim. A że ſię podobáłá BOGV, duſza JĘDRZEJA Náſzego, trzebá było, żeby go wyprobowáła pokuſa. Wyſłał Oćiec do Rzymu, Konſyliárzow ſwoich, ktorzy Náſzego Nowicyuſzá, od przedśiewźięćiá przyiętego Zákonu odmowić uśiłowáli: ále on ſtátecznym będąc w Pánu, żeby ſię mężniey opárł pokuśie, we trzy Mieśiące Nowicyátu ſwogo ſzlubowáł BOGV, że będźie żył, y umierał w Swiętym Zákonie. Po ſkończonym roku Nowicyátu, w ćwiczeniu ſię w Cnotách Zákonnych, Solemną uczynił Profeſſyą, w rękách Wielebnego Oyca PIOTRA, od MATKI BOZEY, w dźień Swiętego Márćiná Turońſkiego Biſkupá, Roku Páńſkiego, 1603. Ták wielkim záś Duchá Swiętegó był zápálony ogniem, y płomieniem BOSKIEY miłośći, że ſię zdáł bydź wykármiony ogniem Niebieſkim, iáko drugi máły Eliáſz, ták dálece, że zbytnią otoczony iáſnośćią, wołáł: *Znam ćię Pánie, znam. Przyznáię, żeś ty jeſt we mnie przyznáię.* Z ták dobrych początkow, do dálſzey doſkonáłośći Zyćiá poſtąpił, z káżdey rżeczy, ná ktorą tylko weyżrał, zábieráiąc ſię do Nábożeńſtwá, y do Duchownego poſtępku.

721 Roku 1605. Poſłány był do Genuy, ná Filozofią y Teologią, pod Vczonych Lektorow, Wielebnego Oycá AGATANIOŁA, á JESV MARIA, y Wielebnego Oycá JANA, od Swiętego HIERONIMA, potym Zákonu Náſzego Generáłá: gdźie wiele y ćięſzkich chorob ponośił, ále nierownie ćięższe duchá Vćiſki, y ſkrupuł yćierpiał: W chorobách, czyniłá mu folgę, wielká ku niemu Oycow Miłość, w ućiſkách záś, ćieſzył go y rátowáł iego Spowiednik, Wielebny Oćiec FRANCISZEK, od Náyświętſzego SAKRAMENTV, Mąż wyſokiey Swiątobliwośći, ſwoiemi inſtrukcyámi. Wynieśionym będąc ná Kápłáńſką Godność, bydź ſię iey niegodnym poczytał, o czym ſobie dlá pámięći, w prywátney kśiążecce ták nápiſał: *Ná Cześć y ná Chwałę, Náyświętßey y nierozdźielney TROYCY, Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego, Ná Chwałę Náyświętßey, Aniołow y ludźi Krolowey, MARYI Pánny, Páni moiey Náyłáſkáwßey, y Náybłogoſłáwieńßego Oycá JOZEFA, Oblubieńca iey, Błogoſławionych Apoſtołow PIOTRA, PAWŁA; y JĘDRZEJA, y Swiętey Mátki y Pánny TERESY, także wßytkich ANIOŁOW, y Swiętych; Ja nayniegodnieyßy, y náynikczemnieyßy grzeßnik, Brat JĘDRZEY a JESU, Kármelita Boſſy; podwyżßony jeſtem, ná Swięcenie Kápłáńſkie, od Náyprzewielebneyßego Jegomośći Xiędzá Łukáßá Fliſká, Komeſá Biſkupá Arbengi: Niech będźie Imię Páńſkie Pochwálone, Roku Páńſkiego, 1609. dniá czternáſtego Márcá.* Pierwſzą Mſzą celebrował w Konwenćie JEZVSA y MARYI, Zákonnic Náſzych w Genuy, w dźień Zwiáſtowániá Náyświętſzey PANNY, ktorego też dniá, miał pierwſzą wokácyą do Zákonu.

Tegoż ſamego Roku, poſłány od 722
Przełożonych, wroćił ſię do Polſki, gdzie go iáko Swiątobliwośćią sławnego, y w kazywániu ſkutecznego, á práwie ják drugiego Apoſtołá przyimowáno, y ná Kázániá wſzędźie záprásząno, co było okazyą, do wielu Fundácyi Náſzych Konwentow, ktore poczynił. To jeſt náprzod w Lublinie, potym Roku Páńſkiego, 1613. we Lwowie: także w Przemyślu, y w Krákowie między murámi. Jego Godność, y generálná od wſzytkich Akceptácyá, zázdroſnych nieprzyiaćioł przećiw niemu wzruſzyłá, od ktorych wiele ućierpiał, y żeby im niebył okázyą, dálſzey zázdrośći, wolał uſtąpić. Przeto pojechał do Niederlandu, do Niemiec. W Kolonij Agryppinie, z ſwoich Kazáń Łaćińſkich y Włoſkich, wielki pożytek uczynił, y tám dlá oſobliwey Náuki, niezwyczáyney Mądrośći, y Zyćiá Swiątobliwośći, od Nuncyuſzá Apoſtolſkiego, obrány był Wizytátorem, Kláſztoru Lindeńſkiego, Fundácyi Krolewſkiey,

pod

pod Tytułem Swiętego KORNELEGO, y mieysc náleżących do niego, Roku Páńskiego, 1615. Ztámtąd posłány do Antwerpij, poznał Wielebną Mátkę ANNĘ od Swiętego BARTŁOMIEJA, nierozdźielną Socyuszkę, Swiętey Mátki Nászey TERESY, gdźie był iey Spowiednikiem, y od niey zbáwienne odbierał instrukcye, od ktorey się tákże, iák od Swiádká oczywistego, wiele dowiedźiał, o Swiętey Mátce Nászey TERESIE, z wielką duszy swoiey rádośćią, osobliwie że CHRYSTVSA Páná, assystuiącego Smierći Swiętey Mátki, widźiáłá. Roku 1617. przyjechał do Bruxell, gdźie Wielebną Mátkę ANNĘ á JESU, drugą Socyuszkę Swiętey Mátki widźiał, y z iey pobożney konwersacyi, wielki pożytek odniosł.

723 Powroćiwszy się do Antwerpij, przed Hiszpáńskim Prezydyum, kázywáł przez cáłą Kwádrágezymę; Gdźie mu się rzecz cudowná tráfiłá, przez zásługi (iák on powiádáł) Wielebney Mátki ANNY od Swiętego BARTŁOMIEJA, ktora gdy prágnęłá kommunikowáć, á Wielebny Oćiec máiący mieć Mszą, nie miał Akkolitá, co by mu do niey służył, prosiłá Mátká áby był gotow, powiádáiąc że záraz będźie dlá służeniá do Mszy Minister; záczym Oćiec, poszedszy do drzwi Kośćielnych, obáczył przychodzącego młodźiáná niewymownie ślicznego, łáńcuchem szczerozłotym opásanego, w płászcz Złotem przerabiány przybranego, przy Szpadźie; ktory bardzo nabożnie do Mszy posłużywszy, á po niey pokłoniwszy się Celebransowi, odszedł: o ktorym potym, sam Wielebny Oćiec, z niektorych okoliczności twierdźił, że był Aniołem Páńskim. Roku 1618. z roskazaniá Oycá Generałá, wroćił się do Polski, máiąc z sobą wiele drogich Relikwii, osobliwie palec Swiętego Jana Chrzćićielá, Kostkę znáczną y cáłą, z Ciáłá Swiętego Konrada, ząb, y z innemi Relikwiámi z Ciała Swiętego Jędrzeia, ktore w Srebro oprawione złożył w Lublinie. Ná ten czas, obrany był Definitorem Prowincyálnym, na ktorym Vrzędźie zostaiąc, żarliwośćią y rostropnośćią, Prowincyi swoiey wiele dopomogł, iáko y Kazaniámi swoiemi, ktore z dźiwną gorącośćią Duchá, y z ukontentowaniem słuchaiących odpráwiał. Z pierwszemi Oycami Naszemi, y Swiątobliwemi Zákonnicami, Duchowną korrespondencyą zábrał, tak dlá poćiechy duszy swoiey, iako y dla zachowania Zakonney Miłośći, ktorych listy, iako Relikwie chował, y żyiąc często czytał, dlá odnowienia Duchá, á umieraiąc odesłał ie, na Naszą Puszczą, pod Tytułem Swiętego ELIASZA, iak drogi skarb, dla wieczney pamiątki.

Roku Pańskiego 1622. w Konweńćie Poznańskim, Vroczystość Kanonizacyi Swiętey Matki Naszey TERESY odprawił, gdźie wiele pokory y umartwienia Aktow uczynił; bo gdy czynił duchowne Rekollekcye, w Kapliczce Pustelniczey w Ogrodźie, co dźień się u drzwi Refektarża dyscyplinował, powiesiwszy powroz na Szyi, y prosząc o odpuszczenie defektow swoich, y o Modlitwy Zákonnikow, czasem też u Forty Klasztorney, przebrawszy się za Zebráká, z ubogiemi iadał, co Furtyan dawał w iałmużnie, ktoremu Przełożony roskazał, żeby go policzkował. Czynił y insze także Akty pokory, iako to publicznie w Kośćiele służąc za Akkolita, y insze pokorne odprawuiąc posługi, czemu się ludźie dźiwowali, ále te Akty wielce na niego zazdrośnych poruszały Szatanow, ktorzy się odważyli, kuśić go pod postaćią Niewiasty, na owey osobnośći, ktorych iednak pokusy, Sługa BOSKI, znakiem Krzyża odpędzał. 724 Będąc do Nayświętszey PANNY bárdzo nabożny, w tymże Konweńćie, z dawnych Bibliotek zebrał Materyą, z ktorey miał złożyć Tom o dwunastu Xięgach, o Godnośćiach y prerogatywach MARYI, y iuż był część ułożył, á drugiey dla rożnych Chorob skończyć niemogł. Im się zaś bardźiey upokorzał, tym go bardźiey wywyższano, bo Roku Páńskiego 1628. za Dekretem Swiętey Kongregacyi o rozszerzeniu y roskrzewieniu Wiary, y powagą KLEMENSA Osmego Oyca Swiętego, obrany był Reformatorem Czerncow Ruskich Obrzędu Greckiego, Zako-

Zakonu Swiętego Bazylego, na instancyą Jozefa Welamina, Metropolity Kijowskiego, ále mu do wypełnienia tego, przeszkodźiły Choroby, y nástąpił czas, długiey ćierpliwośći.

725 Naprzod tedy przyćisnęły go bardzo ćięszkie Choroby, w ktorych przez piętnaśćie lat na łoszku zostawał, raz podagra nogi opanowała, drugi raz Chiragra, ręce już pokurczone dręczyłá, á inszym członkom, nieznośne dokuczały boleśći; co lubo ćierpiał, nierownie jednák więcey, od wnętrznych duszy Vćiskow ponośił, ktore ná nim, iák ná drugim Jobie ćierpliwym, wyćiskały podobne narżekánia, jakich BOG Swiętym Mężom czasem pozwala: Przeto w owym gorszkim y opłákanym opuszczeniu, nieraz wołał: *Ratuy mnie Pánie, bo weszły Wody, aż do duszy moiey, dostałem się w głębokość Morzá, y nawałność zatopiła mnie.* Czasem mawiał: *Nieszczęśliwy ia Człowiek, biada mnie, żem się narodźił, przećiwko liśćiu ktory Wiatr porywa, pokazujesz moc twoię Panie, y żdźbło suche prześladuiesz.* WKonwenćie Przemyskim, Roku 1629. dla rozerwania Vtrapienia swoiego, nápisał Książeczkę, ktorey taki jest Tytuł: *Wnętrzności Miłośierdźia BOGA Nászego, wszytkim dobrey Woli grzeszników, utrapionym, y opuszczonym, przez wybrane wielu Swiętych objawienia, otworzone. &c.* Ktorey czytaniem, miał folgę w utrapieniach. Podten czas także, Xięgi, Swiętego Oyca Naszego Jana od Krzyża z Hiszpańskiego, na Łáćiński język przetłumaczył. Oprocz tego, wydał życie, Wielebnego Brata Alexego, od Swiętego Bernarda, y wiele inszych traktatow Duchownych nápisał.

726 Ostátnich dni Zyćiá swoiego, w każde Swięto, á często y w powszednie dni, Kommunią Swiętą przyimowáł, y ile mogł, Mszy Swiętey słuchiwał, maiąc wielką pośiechę, z uważania ták wielkiey ofiary. Boleśći swoie y udręczenia wnętrżne, ćierpliwie znośił, lubo czasem zbytnie od nich śćiśniony, do słow się niećierpliwych y gorszkich porywał, ale potym, te nagłe impety, ustawicznemi łzami opłakował, y często się przed BOGIEM protestował, że to nie było w jego mocy, od tych głośnych smutnego serca, utrzymać się słow. Na ktorych ukaránie, defekta swoje objawiał, y na śiebie z pokory, słowami zelżywemi następował, mowiąc sobie: *O nic dobrego; O złoczyńco! Trupie zgniły &c. &c.* áni chćiał słucháć, kiedy go chwalono, ále zaraz uszy zatykał. Gdy poznał Smierć już blisko nástępuiącą, Generalną z całego żyćia Spowiedź uczynił, y Wiatyk Chrystusowego Ciała z wielkim do podźiwienia Nabożeństwem przyiął, á potym Oley Swięty sąm na wszytko Kapłanowi odpowiadaiąc. O odpuszczenie defektow swoich, pokornie Zakonnikow uprászał, od ktorego inśi bardzo skruszeni, iako od Oyca, o Błogosławieństwo prośili.

727 Niżeli zaczął konać, z Miłośierdźia BOSKIEGO, uwolniony był od wnętrznych ducha ućiskow; Przeto wszytek ná umyśle uspokojony, przy zupełnych zmysłach, wyschły y wyćieńczony na Ciele, tak dalece, że tylko została się skora, y kośći, zasnął w Pánu, dnia dwudźiestego dźiewiątego Kwietnia. Roku 1640. Wieku swego pięćdźiesiątego szostego. Zakonney Professyi trzydźiestego osmego z opinią wielkiey Swiątobliwośći. I słusznie; bo nápisał za żywota list, do Podkanclerżego Litewskiego w ktorym mu zapowiedźiał, że na niego wkrotce wielkie utrapienie nastąpi, y upominał go, żeby ie chętnie z ręku Pańskich przyimował. Stało się tak, bo go nie długo, Paraliż po Całym Ciele opanował, y Prorocki list Oyca, nad łuszkiem swoim wiszący, przychodzącym do śiebie pokazował. Jak się rozgłośiła śmierć jego, zeszli się wszytkich Zakonow Zakonnicy, y wiele pobożnych ludźi, na pogrzeb jego, wszyscy zaś dźiwowali się, widząc twarz jego, jako u dźiećięćia subtelną, y nabożną.



ZY-

ZYWOT
Wielebney Matki DOROTY, od Swietey ANNY.

728 MAtká DOROTA, od Swiętey ANNY, urodźiła śię w Genuy, z bogatych y przystoynych Rodźicow. Mieszkali iey Rodźice, zá starémi Murámi tegoż Miasta, w pewney Wśi, blisko Naszego Konwentu, Swiętey ANNY. Przeto zaraz z początku, jak pomieniony Konwent wystawili Naśi Oycowie, maiąc pobożny do nich áffekt, ofiarowała śię na Vsługi Kośćioła y Zakrystyi. Dla tego Naszemu Karmelitańskiemu Zakonowi, będąc zdawná życzliwa, jak śię w Genuy fundował y Nasze Zakonnice, ona między naypierwszemi była przyięta, y od wszytkich Zakonnic, osobliwie od Fundatorki Wielebney Matki Magdaleny á JESU MARYA, bardzo ukochana. Mistrzyniami y Dyrektorkami Ducha swojego, miała owe pierwsze Zakonnice, ktore na Fundacye, przyiechały z Hiszpanij, dyscypułki Swiętey Matki Naszey TERESY, pod ktoremi bardzo w doskonałośći postąpiła. Po skończonym Nowicyáćie, Solemną uczyniła Professyą, á potym przez pietnaśćie lat, w tym samym Klasztorże mieszkaiąc, z táką duchá gorącośćią na Akty spolne uczęszczała, osobliwie na Modlitwę, y do Choru, á naybardźiey na Jutrznią, ktorá ná ten czás o pułnocy bywáłá, że śię zdáło iákby śię do Aktow spolnych urodźiłá: przeto zá umártwienie, zákázowáno iey, przez kilká dńi nie chodźić do Choru. Bárdzo śię w umartwieniu kocháłá, ktore śćiśle záchowáłá, ták w krotkim sypiániu, w szczupłym iádániu, iák y w dyscyplinách, łáńcuszkách, y w inszych pokutách, práwie nieustáiących, iednák co iey kázáno, ustáwicznie robiłá.

729 Posłáná byłá ná Nową Fundácyą, Konwentu Neápolitáńskiego Swiętego JOZEFA, gdźie ták poddaną, iáko y Przełożoną będąc, z wielkim zbudowaniem żyłá. Często tám bywáła Przeoryszą, y z táką miłośćią y rostropnośćią rządźiłá, że z iey rządow wszytkie były Zákonnice kontente, ktorych potrzeby, z właſną náwet niewygodą uprzedzáłá. I nie tylko Krewáturom rozumnym Miłość, ále też y bydlątkom ludzkość y przyiemność pokázowáłá.

Roku Páńskiego, 1628. w Czerwcu. Pojechálá ná Fundácyą, Nowego Klásztoru Pánoromitáńskiego, od Xiążęćiá de Monte Alto wystáwionego: 730
I jeszczeby chętniey byłá iecháłá, gdyby był Klásztor fundowány, pod Posłuszeństwem Zákonu, jecháłá iednák, będąc ułudzoná relácyą jednego obcego Zákonniká, ktory to spráktykował, Albowiem on powjádał iey, że ná támtey Fundácyi, wielką usługę Pánu BOGU uczyni y ponieważ w Sycylij, miáłá bydź pierwszą Zákonnicą, Kármelitánką Bosą, będźie tám niby Vrząd Apostolski odpráwowáłá. Obráná tedy byłá Przeoryszą y Mistrzynią Nowicyuszek, Nowey Fundácyi Pánormitáńskiey, ktore obádwá Vrzędy, przez pięć lát wiernie trzymáłá. Dźiwną wprowádźiłá Zákonną Obserwáncyą, osobliwie w applikowániu śię do Modlitwy wnętrzney, w ćwiczeniu śię w umártwieniu, ktore sama záwsze kocháłá. Dlá tego choć już podeszłą byłá, niechćiáłá záżywáć Ryb áni owocow, ále zwyczáynie, same tylko Ziołká jádáłá, do ktorych iedno iayko czásem przydáwáłá. Powierzchownych tákże y podleyszych Vsług pilnuiąc, bárdzo wiele prácowáłá, y z Nabożeństwá do Náyświętszego SAKRAMENTU, samá kwiátki do Kośćiołá ubieráłá, y wodą opatrowáłá.

Byłá bárdzo pilná, około wszytkich 731
Aktow Zgromádzeniá, bo záwsze insze wyprzedzáiąc, náypierwszá ná wszytkie Akty przychodźiłá. Máło sypiáłá, większą część nocy, ná Modlitwie tráwiłá.

tráwiłá. Dlá tego ná Modlitwę ránną sámá dzwoniłá; á że ná początku Fundácyi niemiał Kláſztor Zegárá, w źimie po gwiázdách ſię miárkowáłá, kiedy było dzwonić potrzebá, á ieżli ſię kiedy w dzwonieniu dlá pochmurney Aeryi pomyliłá, o odpuſzczenie Zgromádzenia prośiłá. Poſłuſzeńſtwu bardzo byłá przychylná, ktorą w poddániu ſię Przełożonym, y ſamey Przeoryſſie pokázowáłá, nic náymnieyſzego bez ich pozwoleniá nieczyniąc, y wiele przećiwnych rzeczy ſwoiey inklinácyi, z roſkázániá Przełożonych czyniąc, iáko ſię pokázáło z wielu przykładow.

732 Wielki záwſze áffekt, do Zákonu konſerwowáłá, ták ieſzcze Swiecką, iáko y Zákonnicą będąc: náwet y ná ten czás, gdy przez dźiewięć lát, był Kláſztor Pánormitáńſki, Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY, pod włádzą Ordynáryuſzá, zwykłá byłá máwiáć, żeby byłá nigdy do Sycylii nieprzyiecháłá, gdyby byłá wiedźiáłá, że Kláſztor niemiał nigdy bydź pod Poſłuſzeńſtwem Zákonu, álbowiem nie mogłá żyć y umrzeć, bez rządow Oycow Náſzych. Przeto ták ſkuteczne go przyłożyłá ſtárániá, y u Zákonnic, y u inſzych, żeby Kláſztor przyſzedł pod włádzą y rządu Zákonu, że tego dokázáłá, y nowe Zákonnice, Solemnie ten Akt odpráwiáły. Byłá záwſze bárdzo pokorná, á lubo wſzytko niemal czyniłá, y pokornieyſzemi á wzgárdzeńſzemi poſługámi, záwſze byłá zábáwná, uſtáwicznie, z pokory iednák, z wykłá byłá máwiáć, że nic dlá BOGA nierobiłá. A gdy ią wſzyſcy bárdzo powáżáli, ſámá ſobą iák niepożyteczną ſługą gárdźiłá.

733 O Zakonną Obſerwancyą bardzo byłá zarliwa, oſobliwie na owych Nowych dwoch Fundacyach Neapolitańſkiey, y Panormitańſkiey, na ktorych była Przełożoną, Swiecąc przykładem, ktorych poprzedzałá Vrzędem. Dlá czego, przywodźi ſię ten przykład iey Zakonney Obſerwancyi, na właſney iey Oſobie, że gdy iuż byłá ſtara, y we dńie pracami zmordowaná, á w nocy na Iutrźni drzymała, pierwey ſobie ſama Iutrźnią mowiła, áby powinności z należytą czuynośćią zadoſyć uczyniła; jednak y potym, żeby Aktu Zgromadzenia nieopuſzczała, ſwego czáſu do Choru przychodźiła, y tam z wielką pracą opieraiąc ſię ſpaniu, iak naylepiey mogła, znowu Iutrźnią odprawiała, razem pokorney ćierpliwośći, y Nabożeńſtwa Akt czyniąc.

Lubo bardzo była oſtra na ſiebie, 734 na inſzych jednak była łaſkawa, y miłośći pełna. Swoim Zakonnicom, iak w duchownych iak y w doczeſnych potrzebach, obfite opatrzeńie dawała żeby były wszytkie weſołe, y kontente. Z tey miłośći, wielkie politowanie nad ubogiemi miała; przeto kiedy Fortyanką bywała, niemogła Iałmuzny ubogiemu odmowić, dla tego otrzymała obſzerne pozwolenie, rozdawáńiá Iałmużny, nawet częſto y ſwoię porcyą między ubogich dawała, bo Miłość nie ſzuka, co ſwego jeſt, ále co inſzych. Miłość takze ku officyałkom klaſztoru pokazowała, zaſtępuiąc za nich częſto, trudńieyſze poſługi, albo dzwońiąc w nocy na Iutrźńią, żeby Pulſatorká ná odpoczynek poſzłá, álbo pomágáiąc w kuchni, żeby kuchenná Sioſtrá ſolgę miáłá. Ale oſobliwſzy affekt pokázowáłá tym, ktore máło iey były życzliwe. Tráfiło ſię iey ráz w Neápolim, że ſię iey pewná Zákonnicá nieſłuſnie naprzykrzyłá, y oráz uráźiłá, ktorą potym gdy chorą obáczyłá DOROTA, chćiáłá iey uſługowáć, y mieć o niey ſtáránie, y ták iey doſkonále, z miłośćią wywnętrznioną ſłużyłá, że ſię wſzytkie Zákonnice dźiwiły, y budowáły.

Vdárowáná byłá Duchem Proro- 735 ctwá: bo według relácyi Zákonnic, wiele przyſzłych rzeczy opowiádáłá, y co powiedźiáłá, ſtáło ſię w ſamey rzeczy. Roſkázánie iey ták ſkuteczne bywáło, że ſię cudowne bydź widźiáło. Tráfiło ſię raz, że w Kláſztorze Pánormitáńſkim Wniebowźięćiá, pewná Zákonnicá máiąc chęć do robieniá igłą, życzyłá ſobie, żeby mogłá odryſowáć robotę, czego iednák nie umiáłá potráfić. Kázáłá iey Wielebná Mátká, żeby co miáłá robić, ſama ſobie odryſowáłá, co owá Zákonnicá Poſłuſzná, ták doſkonále, zá pier-

wſzym rázem uczyniłá, iákby ią te-go inſzá długo uczyłá, czemu ſię ſa-má dźiwowáłá, y nie jáko zá Cud to miáłá.

736 Po ták doſkonáłym Zyćiu, Smierć drogą otrzymáłá. Prágnęłá Wielebná Mátká, wroćić ſię do Neápolim, do Konwentu Swiętego JOZEFA, y tám umieráć, ále tego niedoſtąpiłá, według Prorockiey zápowiedźi, jednego z Ná-ſzych Oycow, ktory mieſzkáiąc w Rzy-mie, gdy uſłyſzał że Wielebná Mátká z Neápolim pojechałá do Pánormu, ná pomienioną Nową Fundácyą, nie pod władzą Zákonu záłożoną, rzekł iáko Prorok: Niech jedźie, kiedy ſię będźie chćiáłá wroćić, nie będźie mogłá. Gdy tedy wraz z Wielebną Mátką Tereſą od Duchá Swiętego, wſzłá ná Okręt Sycyliyſki w Pánormie, dniá dwu-dźieſtego dźiewiątego Kwietniá, żeby przypłynęłá do Neápolim, y już śiedm dźieśiąt mil przebyłá, zá náſtąpieniem przećiwnych Wiátrow, názád ſię do Pánormu wroćiłá: gdźie ná ták gwał-wną dyſſenteryą záchorowáłá, że od Doktorow zá Smiertelną oſądzoná, mu-śiáłá záczętą porzućić náwigácyą y wroćić ſię do ſwojego Kláſztoru, pod Tytułem Wniebowźięćiá; do ktorego gdy ſię powroćiłá, rzekłá do Zákonnic: *Błogoſłáwiony Pán, ktory mi pozwolił, u-mieráć ná rękách Corek moich.*

Zárázią opátrzono, Kośćiołá Swię- 737 tego SAKRAMENTAMI, ktore z wiel-kim Nábożeńſtwem przyięłá, y o od-puſzczenie defektow ſwoich pokornie prośiłá, á w krotce potym, z wielkim duſzy uſpokojeniem, y opinią Swią-tobliwośći, Duchá Pánu BOGV oddá-łá, Roku Wieku ſwojego Sześdźieśiątego trzećiego, á Zákonney Profeſſyi Czter-dźieſtego. Gotuiąc ſięna Smierć, pier-wey o niey wiedźiáłá, bo zárazták wyśiádłá z Morzá, miiáiąc grob Zgro-mádzeniá, rzekłá: w tym grobie bę-dę pochowáná; lubo Wielebná Mátká Tereſa od Duchá Swiętego, przeći-wnie iey mowiłá, że w krotce po-płyną do Neápolim, ále ſię ták ſtáło, ják zápowiedźiáłá Wielebná Mátká DO-ROTA. Ciáło iey zoſtaie nieſkáży-telne, ná ktore pátrzáiący, y dotyká-iący ſię go, żádnego ſtráchu nie máią, ále wielkie pobudki do Nábożeńſtwa doznáią, dlá czego ręce iey Zákonni-ce cáłuią.



ZYWOT

Wielebnego Oycá MIKOŁAJA, od Poczęćia.

738 Wielebny Oćiec MIKOŁAY, od Poczęćia, Hiſzpan, uro-dźił ſię w Metymnie, y do lat przyzwoitych przyſzed-ſzy, chodźił do Szkoł w Walliſolećie. Po ſkończo-nych Szkołách, przyiechawſzy do Rży-mu, przyiął służbę u Dworu, y życie Dworſkie prowádźił, ále że na ten-czas w Rżymie, Wielebnego Oycá Na-ſzego Piotra od Matki BOZEY, Ka-znodźiei Apoſtolſkiego, y bardzo do-ſkonałych jego Socyuſzow, á przez nich kwitnącego Zakonu Karmelitań-ſkiego Reformowanego, sławą bardzo słynęła, nią zachęcony Naſz MIKO-ŁAY, poſzedł za powołaniem Niebie-ſkiego Oblubieńca, ktoremu ſię oddał, Roku Páńſkiego 1598. przyiąwſzy Ha-bit Zakonu Naſzego Karmelitańſkiego, dnia ſzoſtego Grudnia, á osmego tegoż Mieśiąca, w naſtępuiącym roku, Sole-mną uczynił Profeſſyą, będąc Mężem doſkonałego Wieku. Ták záś gorąco począł poſtępować, w drodze doſkona-łośći, że prętko poſtępuiąc, lubo jeſz-cze był Nowicyuſzem, doſtąpił iey, i-owſzem y Cuda, przy zasługach Wia-ry, y Poſłuſzeńſtwa czynił, ktore lu-bo Wielebnemu Oycu Naſzemu Piotro-wi od Matki BOZEY, jako roſkazu-iącemu, przypiſuie w życiu jego, Wie-

lebny Oćiec Jan, á JESV MARIA, powinny śię jednak przypisowáć, y Naszemu MIKOŁAJOWI, iako wiernie pełniącemu roskazy, co śię pokaże w dalszey Historyi, ktorążmy w żyćiu Wielebnego Oyca Piotra opisali.

739 Z dopuszczenia BOSKIEGO, między inszemi Nowicyuszami, był jeden Opętany, ále że o tym niewiedźiano, przyięto go na Donaty, to jest na Laiki, y dano mu Imie Brat Kasper, co gdy potym po nim poznano, wielce śię innym Nowicyackim Palestrytom naprzykrzał. Na ten czas był Przełożonym Konwentu Rzymskiego, Nayświętszey Panny MARYI de Scala, pomieniony Wielebny Oćiec Piotr, á Magistrem Nowicyuszow, Wielebny Oćiec Franćiszek od Nayświętszego SAKRAMENTV; gdy tedy Szatan okrutnie dręczył owego Nowicyusza, y chćiał go głodem umorżyć, Wielebny Oćiec Przeor, Piotr od Matki BOZEY z tey miłośći ktorey był pełny, bywał przy nim kiedy iadał, chcąc częstemi benedykcyami, iako nayskutecznieyszemi sposobami, Czarta odpędźić Gdy tedy iedney nocy, był przy owym Opętanym Nowicyuszu, kiedy iadł przy Swiecy Wieczerżą, przymuszał go y roskazował, aby naczynie gliniane winem nalane wźiął, y Wino z niego wypił. Wźiął on tedy naczynie, y troszkę skosztował, ale ie znowu zaraz położył, bo mu Czart pić zabronił. Lecz gdy go Piotr posłuszeństwem przymuszał, wźiął znowu naczynie, y posłuszeństwem przymuszony, Wino wypił. Ktorego Zwyćięstwa, gdy okrutny nieprzyiaćiel, znieść niemogł, rozgniewany, porwał naczynie, y w tył nad prawym ramieniem rzućił nim, ktorym Brata w tyle stoiącego, tak potężnie, iak gdyby kto strzelił, uderzył. (Ten był Nasz MIKOŁAY od Poczęćia, ale o tym piszac Wielebny Oćiec Jan, á JESV MARIA, nie wyraźił go, żeby żyiącego ieszcze niechwalił, ponieważ mowi Mędrżec, *Chwal po Smierći, wysławiay po skończeniu życia.*)

740 Vderżywszy go tedy samą krawędźią, iakby ostrą brzytwą przerżnął mu żyłę od brwi idącą, y czoło na dwoie rozwalił, w ktorym śię skorupa od naczynia została, y ledwie ią wyrżnięto, z tak wielkim krwi płynieniem, że śię z niego iak z konia gdy mu krew puszczaią, krew lała. Zaraz tedy iak tę ranę Nasz MIKOŁAY odebrał, zawołał, y przed wszytkiemi oświadczył śię, że ią dla Miłośći BOSKIEY, chętnie przyimuie. A gdy ieden Oćiec, z tych co przy tym byli, chćiał mu dłonią ręki ranę przyćisnąć, żeby mu płynącą krew zastanowił, MIKOŁAY Nasz duchem BOSKIM bez wątpienia natchnięty, tak rżekł do Oyca Piotra: *Proszę ćię Oycze, day mi pozwolenie, abym Slub, Posłuszeństwa uczynił,* (bo był ieszcze w Nowicyaćie) pozwolił mu zaraz Oćiec Piotr, á MIKOŁAY uczyniwszy Slub rżekł: *Przykáż krwi, y zastanow ią.* Zaraz tedy roskazał, y z podźiwieniem wszytkich, ktorzy na to ćiekawie patrzali, roskázaniem swoim, impet krwi zastanowił; zgromił albowiem BOG, morże Czerwone, y wyschło.

Jak śię zaś przytomni bardzo ćieszyli, 741 z tak oczywistego Cudu, tak śię niezmiernie Szatan smućił, że tego y wyraźić niemożna. Piotr zaś lubo doznał iawney pomocy BOSKIEY, żeby nie opuśćił y tego co mu rozum dyktował, kazał co prędzey przywołać Cerulika, á ranionego MIKOŁAJA, z mieysca na ktorym był roskrwawiony, y gdźie go Wiatr oknem y drzwiami zawiewał, kazał z miłośćią odprowadźić, na spokoynieysze mieysce. Przyszedł tedy prętko zawołany Cerulik, rany szpadlem probował, głowę ogolił, chusteczki białkiem z iaia naimarowane przykładał; ale wszytko nadaremnie: iakoż y nie przystało, żeby co wiara zaczęła, miała tego umieiętność Cerulika dokończyć: ktory lubo chusteczki na wszytkie strony dla zastanowienia krwi applikował, nieustawała, y kiedy śię żelaznym instrumenćikiem choć zwolna rany dotchnął, ieszcze śię z niey bardźiey krew lała. Vtraćiwszy tedy nadźieię zastanowienia krwi, umyślił żyłę zachawtować. O czym Wielebny Oćiec Piotr widząc powątpiewaiącego Cerulika, rżekł do niego; *Day pokoy wszytkiemu, czym chcesz MIKOŁAJA*

urowáć, y poodeymuy wßytko, coś mu przyłożył, y niebawiąc, ugruntowany wiarą, toż co y pierwey roſkazanie powtorżył, mowiąc: *Przez Cnotę posłuszeństwa przykazuię, żeby krew nieciekłá*, y zaraz z wielkim podziwieniem wſzytkich, uſtąpiła wierże natura, y zaſtanowił ſię krwi impet. Nad Wſzytkich zaś bardżiey dżiwował Cerulik, y te słowa powiedżiał: *Ten leczenia ſpoſob, ieſt zápewne lepßy, niżli Naßa Nauka, wy nie umiecżćie, chybá w ten czas, gdy chcećie*, y nic nie poradżiwſzy, odſzedł, bo coż miał czynić, albo radżić, widząc tak wielki Cud.

742 Naſz tedy MIKOŁAY raniony y Wiarą uzdrowiony, widząc z doświadczenia łaſkę Pana BOGA nad ſobą, ále przez kilká Mieśięcy na głowę uſtawicznie boleiąc, dla czego był w niebeſpieczeńſtwie wielkim, niedopuſzczenia ſwego do Profeſſyi, y lubo ſpoſobny był, mało go iuż niewyrżućili Oycowie, do Zyćia zaś w Zakonie miał gorące pragnienie; przy tey okazyi rżekł do Oyca Piotra: *Raz proßę Oycze, áby o de mnie, ten bol głowy, odſtąpił.* Roſkazał Piotr z tą ufnością, ktorą krew zaſtanowił, y bol odpędżił, tak dalece, że za utwierdzeniem głowy, wielką trudność o przypuſzczeniu Mikołaia, do Profeſsyi Swiętey ułatwił. Trży razy roſkazał, trzy tez dziwne Cuda uczyniłs prędkiego potym dńia, ż gromadzeńi Oycowie, ktorzy na ten czas w Chorże byli, gdy ſię te Cuda dżiały ſzczęśliwego na zdrowiu powodzenia, winſzowali Naſzemu MIKOŁAIOWI, ktory potym cżáſu ſwojego, ze wſzytkich ukontentowaniem, y ſwoią niewymowną radością Solenną uczynił Proffeſſyą.

743 Zoſtawſzy już Náſż MIKOŁAY Proſeſſem, z większym ſtáraniem ćwiczeniá Cnot Zakonnych pilnował, jáko do nábyćia doſkonáłości obligowány. I lubo wſzytkiemi Cnotámi ſłynął, ále w Poſłuſzeńſtwie był náydoſkonálſzy. A jáko pod czas Nowicyátu práwie dopiero záczętego, Poſłuſzeńſtwá záſługą, był cudowny, ták y Profeſſem będąc, Poſłuſzeńſtwem już ślubowánym, Cudá czynił. Roku Páńſkiego, 1605. dniá pierwſzego Májá, odpráwiáłá ſię pierwſza Kápitułá, Náſzéy Kongregácyi Włoſkiey, y między czteremá Definitorámi Generálnemi, obrány był Oćiec Melchior od MATKI BOZEY, w Vrzędách Lektorſkich y Káznodżieyſkich bárdzo wyborny, u wſzytkich ták Zákonnikow jáko y Swieckich w ákceptacyi wielkiey będący, Cnotą Czyſtości znákomity, przez ktorą niewſtydliwych Biáłychgłow nápáści odpędzał, Poſłuſzeńſtwem y inſzemi Cnotámi ſłáwny. Ten pod czás Kápituły wpádł w Smiertelną Chorobę, á gdy widźiano, że ſię już do końcá żyćia przybliżał, Wielebny Oćiec Piotr dnia Oſmego Májá, máiác poiecháć do Zgromádzeniá Kárdynáłow, iáko obrány ich Spowiednik, rzekł mu Proſzę ćię, nie umieray áż ſię wrocę po Elekcyi Pápieżá, y z tobą ſię oſtátni raz pożegnąm. Wielebny Oćiec Ferdynánd Generał, uważáiąc potrzebę Nowey Kongregácyi, y zdeſperowáne bárdzo Godnego Oycá Zyćie, poſłał do niego Náſzego MIKOŁAJA, ktorego w Poſłuſzeńſtwie y Wierże, doznał Cudownego, áby mu mocą Poſłuſzeńſtwá zákázał, żeby w tey Chorobie nie umierał. Obádwá te roſkázy Poſłuſzeńſtwá, ſwoy Cudowny ſkutek odnioſły, Bo y Wielebny Oćiec Piotr, ták ſię rozjechało Concláue Kárdynáłow, powroćiwſzy ſię, jeſzcze chorego záſtał żyiącego, y przy wzáiemney konſolácyi, y ſerdecznym śćiśnieniu, oſtátnie ſobie Vale oddáli: y zá uſłyſzánym MIKOŁAJA roſkázem, zaraz uſtáłá Smiertelná Chorobá: ále że Pan chćiáł wyrwáć chorego, z pośrodku nieprawośći, przypádła ná niego inſzá wcále Chorobá, ná ktorą dniá śiedmnáſtego Májá, ſzczęśliwie umarł. I ták ſię ſtał dwoiáki Cud Poſłuſzeńſtwá, to jeſt że ſię Smierć przedłużáłá, według pragnieniá Wielebnego Oycá Piotrá; y że nie byłá z okázyi pierwſzey Choroby, według roſkázu MIKOŁAJA.

Inſzy Cud Poſłuſzeńſtwá tegoż Roku 744 uczynił: bo gdy ſzedł pieſzo do Neápolim, z Oycem Generáłem y z inſzemi, y w puł drugi zmordowány, w cále uſtał, boiąc ſię żeby nie doſzedł przed nocą do Goſpody, á nie ſpał gdżie pod Niebem z Socyuſzámi, ktorży go chćieli

li poprzedźić, klęknąwſzy rzekł Oycu Generałowi: każ Oycze áby ſię siły do mnie wróćiły, żebym mogł iść, według Wiáry proſzącego, kázał Generał. Aż oto rzecz dźiwná, wſzytek ſię wcále záráz pokrzepił, w dálſzą drogę ták tego dniá, iáko y inſzych náſtępuiących izedł, y więcey áż do Neápolim żádney fatygi w drodze nie czuł przez Cud Poſtuſzeńſtwá, ktorym przed tym od boleniá głowy, ták uzdrowiony był, że áż do Smierći podobnego bolu nie ćierpiał. W kilká lát, posłány do Rzymu, obrány był Mágiſtrem Nowicyuſzow, ktoremi niezwyczáyną roſtropnośćią y łágodnośćią, rządźił.

745 Ná ten czás, był oſtrym Zelatorem Zákonney doſkonáłośći, y bárdzo pilnym Strożem Ceremonij, ktorego uſtáwiczná byłá zábáwá, koło Ceremoniárza Náſzego. Ták záś umártwieniá, w ſobie ſamym, y w podległych ſobie pilnował, że oprocz inſzych pokut, poſtow, Włośiennić, kátenuł żelaznych, y tym podobnych bardzo częſtych Mortyfikacyi, dawał im dyſcypliny, y żeby mu ie tákże dawali, roſkazował, ktory zwyczay y na potym obſerwował, częſto Zakonnikow ktoży go potykali, zapraſzaiąc, na zadanie tegoż umartwienia. Poſłany potym do Niderlandu, owę Prowincyą bárdzo promowował, tak w Zakonney Obſerwancyi, iak y w liczbie Konwentow. W tey Prowincyi, był pierwſzych Konwentow Przeorem, ktory Vrząd, z dźiwną doſkonałośćią, y zbudowaniem tak Zákonnikow, iak y Swieckich, zawſze odprawił. Był także wiele razy, Definitorem Prowincyalnym, po założoney tamteyſzey Prowincyi, Swiętego JOZEFA, ktorą bardzo radą ſwoią w doſkonałośći utwierdźił.

746 Roku Pańſkiego 1622. Obrany był Prowincyałem teyże Prowincyi, á Roku naſtępuiącego, (mowi Autor Zyćiaiego, Wielebny Oćiec Naſz Filip od TROYCY Przenayświętſzey) widźiałem go w Awenionie, iadącego ná Kapitułę Generalną do Lodanu, przy brzegu Liguſtyckim: Y na powroćie w Liſtopadźie, w Mieśćie Dola, w Xięſtwie Burgundzkim, zaſtałem go, gdym był posłany do Lotaryngii na Nauki. Gdy mi zaś moy Socyuſz w Konwenćie Dolańſkim umarł, w kompanii tego Wielebnego Oycá, przyiechałem do Nanceium, á on daley iadąc do Belgium, ſkończył Fundacyą Konwentu Namurceńſkiego. W tey drodze wielkiey tego Sługi BOZEGO, doświadczyłem doſkonałośći, widźiałem w nim pilność w Zakonney Obſerwancyi; iechał z Socyuſzami, na proſtym wieyſkim Wożie, y lubo był ſtary, y chory, wſzytkie Akty ſpolne, iako to Modlitwy wnętrzney, Páćierży Chorowych, milczenia, &c: iak w Konwenćie, wiernie odprawiał. Widźiałem w nim, oſobliwie zachowanie Vboſtwa Zakonnego, bo powiedźiał Bratu, do wydatkow naznaczonemu, że chćiał drogę ſpoſobem Vbogich odprawiać, y gdy co przećiwnego obaczył, ſurowo o ten defekt Brata ſtrofował. Doświadczyłem ſąm, na ſobie, iak ſię ściśle ſłow zbytecznych wyſtrzegał. Widźiałem uſtawiczną, ćierpliwość, w znoſzeniu prac podrożnych, w śniegi, y w mrozy ćięſzkie. Na oſtatek, widźiałem, uſtawiczne ćwiczenie ſię w Cnotach Zakonnych.

Roku Pańſkiego 1628, Znowu obra- 747
ny Prowincyałem, teyże Prowincyi. Roku naſtępuiącego, przyiechał do Rzymu ná Kapitułę Generalną, gdźie dla zaſług y Talentow, obrany był, drugim Definitorem Generalnym. Potym gdy umarł Wielebny Oćiec Náſz Generał, Ferdynand, á Sancta MARIA, iako y Wielebny Oćiec Naſz DOMINIK á JESV, MARIA, pierwſzy Definitor, pod Tytułem Wikaryego Generalnego, niezwyczáyną roſtropnośćią, całą Kongregacyą rządźił. Zapadł potym w długą, y ćięſzką Ghorobę, ktorey przykrośći z ozobliwą ćierpliwośćią, przez wiele lát ponośił, z wielkim bárdzo zbudowaniem, patrzących. Vczęſzczali zaś do niego; Przełożeni Zákonow, w ćięſzkich ſprawach, zaćiągaiąc rady od niego, ktorego dźiwną Mądrość, za Wyroki u ſiebie poczytali. Naoſtatek, pełen dni y dobrych Vczynkow, z opinią Swiątobliwośći umarł w Rzymie Roku Pańſkiego 1640. dnia iedenaſtego Liſtopádá.

ZYWOT



ZYWOT

Wielebnego Bratá SZCZEPANA, od Swiętych.

748 BRát SZCZEPAN od Swiętych, we Wśi nazwaney Cerreto, w Pańſtwie Rżeczypoſpolitey Luceńſkiey, z przyſtoynych i pobożnych Rodźicow, Jana Franceſchi y Benedykty Paoli, urodźił ſię Roku Pańſkiego 1567. Pobożni Rodźice jego, bawili ſię Tkackim Rżemieſłem, do ktorego też y Syna applikowali, á oraz ćwicząc go w Pobożnośći Chrześćiańſkiey, uczyli go mowić co dźień zrana y wieczor, pewne nabożne paćierże do Nayświętſzey MARYI Panny, y Swiętego Anioła Stroża. Z ták pobożnego Rodźicow wychowania, nabył pięknych obyczaiow, zawſze z dobremi przeſtawał, á roſpuſtnych od pierwſzych lat dźiećińſtwa chronił ſię, do Kośćiołow uczęſzczał; gdzie BOSKICH Konſolacyi zażywał. Strzegł ſię ile mogł prożnowania, á w powſzednie dni pilnuiąc roboty Tkackiey, co mu Rodźice dawali na rekreacyą w Niedźiele, on z politowania nad ubogiemi, rozdawał to, na ich potrzeby. Miał we zwyczaiu, kilku do Obiadu zapraſzać, ktorym z dźiwnym Miłośći oświadczeniem ſłużył do Stołu: ten zaś Vczynek Miłosierdźia, tak ſię Panu BOGV podobał, ktoremu on w Vbogich uſługował, że ták dobrego Goſpodarża właſną ſwoią prezencyą uczćił. Pewnego dnia trafiło ſię że według zwyczaiu, potrawy Vbogim zgotowane rozdawał, áż oto Vbogi Pielgrzym przyſzedł, proſząc o Jáłmużnę, ktorego żeby był łaknącego. Naſz SZCZEPAN nieodprawił, część potraw, ktore ſobie ſchował na Obiad, zupełną mu dał: Przyiął Pielgrżym z podźiękowaniem, obiecuiąc wielką Dobr wiecznych od Pana nagrodę, y zaraz przed nim zniknął. Z ktorego Cudownego przypadku; był pokornieyſzy, y do ratowania Vbogich ſkłonnieyſzy, y poki w Oyczyznie zoſtawał, bawił ſię temi Vczynkami Miłośiernemi.

Maiąc już łat, około dwudźieſtu, 749
poſtanowił iść do Rżymu, Swięte mieyſca, y pamiątki Chrześćiańſkiey Wiary nawiedźić. W tey drodze, miał zawſze Towarżyſzem, poważnego Staruſzka, ktorego bydź więcey, iak człowieka rozumiał. Jak już w Rżymie dość uczynił, Nabożeńſtwu ſwojemu, lubo ináczey perſwádowáłá Miłość y uſzánowánie Rodźicow, jednák z nátchnieniá BOSKIEGO, umyślył ſobie założyć dożywotnie mieſzkanie w tym Swiętym Mieśćie, żeby wygodniey pobożnych uczynkow pilnował. Gdźie tak doſkonałym Sercem ſłużył Panu BOGV, że w krotce wyſokich łaſk BOSKICH, uczeſtnikiem zoſtał. Mieſzkał na mieyſcu nazwanym Pole Marſa, z Człowiekiem dobrego Sumnienia, ná ktorym mieyſcu, ieſt teraz kośćioł Swiętego Jáná, y z tym towarżyſzem zábáwiáł ſię robotą Tkácką, pilnuiąc oraz zwyczáynych ſwoich dobrych Vczynkow. A gdy robotę robił, wſzytek we wnątrz o Pánu rozmyśláiący, ná świádectwo jego niewinnośći, zlátywáły ſię do niego śliczne ptaſzętá z podźiwieniem patrzących, y wdźięcznie mu bárdzo śpiewały, á długo ſię przy nim báwiąc, iakby niechcąc odlatywały. Zá to wſzytko, pokorny SZCZEPAN, Panu BOGV dźiękował. Vmyślił był na potrzebę Rodźicow, poſłać im dźieśięć Czerwonych Złotyáh, ále że go ubodzy o Jałmużnę prośili, rozdał je miłośiernie, przy Kośćiele Florentczykow pod Tytułem Swiętego Jana, ſpodźiewaiąc ſię że potym inſze poſle Rodźicom. Alić o to Cud wielki, piſzą do niego Rodźice, oznaymuiąc mu, że ich doſzły dźieśięć Czerwonych Złotych, y za nie dźiękuiąc mu.

Vſłyſzawſzy, o Naſzych Karmelitach 750
Boſych, że nie daleko Tybru, nowy

Konwent zakładają, przyszedł do Wielebnego Oycá Nászego Piotra od Matki BOZEY, na ten czas Swiątobliwością y Vrzędem Ambony Apostolskiey sławnego, prosząc go uśilnie, áby go między Karmelitow przypuśćił, dla dożywotniey inszych usługi. Rozumny Oćiec, Duchá jego examinował, y przypuśćiwszy go do Konwentu, rożnie probował. Jednego dnia, niosł do Klasztoru, naczynie Szklane, pełne Wina, áż niespodźianie na Vlicy Swiętey Łucyi upadł, y náczynie stłuszy, Wino rozlał. Wyrażić nie podobna, iak był tym sturbowany. Przy tey okázyi, począł go Szátan, ćięszko kuśić, żeby się był do Konwentu nie wracał, z bojaźni Konfuzyi, y karania, nad czym długo, co miał czynić, deliberował; Jednák od BOGA utwierdzony choć nie bez boiaźni wroćił się; ále tá bojaźń w krotce go odstąpiłá, bo gdy to powiedźiał Wielebnemu Oycu Nászému Piotrowi, usłyszał od niego łáskáwą odpowiedź, że to nic nie było, co mu się przytrafiło, ponieważ miał tak dobrych Zákonnikow, ktorży gotowi byli pić, y samę Wodę, á zátym słyszał go ćieszącego siebie y mowiącego: Słyszysz Bráćie, ktory się boisz będźiemy pili Wodę, kiedy Wina niemamy. Z czego zádumiony, á oraz poćieszony Nász SZCZEPAN, został potwierdzony, w przedsięwźięćiu Zakonnym.

751 Po uczynionym tedy śćisłym examinie, Hábit Swięty Zákonu Nászego przyiął, dniá Osmego Listopádá, Roku Pańskiego, 1597. Wieku swego trzydźiestego, y między Bráći Donátow policzony został, zátrzymáwszy przy sobie Imię, ktore ná Chrzćie odebrał; názwany był, Brat SZCZEPAN od Swiętych, z okázyi dnia Oktawy Wszytkich Swiętych, ktorą ná ten czás obchodzono. Odnowiony tedy SZCZEPAN, począł pilnie służyć Pánu BOGU, w ustáwiczney Modlitwie, y codźiennym umártwieniu, bo tákiego zebrániá Duchá nábył, że ledwie znał ktorego Zákonniká oprocz Spowiedniká, y Przełożonego, gdy ich u śiebie w Celi widźiał. Mowi o nim Autor Zyćiá jego; iám wiele rázy, á potym przez trzy látá z nim mieszkał, jednák kiedym z iákiey drogi powrácał, z żádnych okoliczności niemogł mnie poznáć. Wydáwało się w nim do postępku Zákonnego wielkie prágnienie, ochotny do Posłuszeństwá umysł, gorący Miłośći Bráterskiey Afekt, szczerá podobániá się Pánu BOGU wolą, státeczny umysł, w rożnych strofowániach, Przełożonych, y nie odmieniona twárz, w náznáczonych iák nayćięższych pokutách. Przez te ćwiczeniá się w Zyćiu Zákonnym, osobliwie w służeniu do Mszy Swiętey, w krotce, wielkiey nábył doskonałośći; ták bowiem tey Ofiáry BOSKIEY pilnował, że co dźień, do tylu Mszy służył, ile mogł, Swiętą emulácyą, inszym Bráći Mszał wyrywáiąc.

W tych świątobliwośći Vczynkách, 752 gdy skończył czás Nowicyátu, prywátną uczynił Professyą, według támtych czásow zwyczáiu, w Nászey Kongregácyi, dniá dwudźiestego Listopádá, Roku 1690. w Wigilią Ofiárowánia Nayświętszey PANNY, y przykładem iey, ná wieczną ofiárę oddał się Panu BOGU, uczyniwszy mocne Przedsięwźięćie, żádney w usłudze iey nieopuszczáć okázyi, y iey się zupełnie oddáwszy, postánowił na Chwałę iey kierowáć wszytkie spráwy, iáko nowym Tytułem Syn, y Koronkę do niey codźień odmáwiáć. Co mu się tak dobrze nágrodźiło, że w káżdey potrzebie, czyli swoiey, czy cudzey, czy w duchowney, czyli w doczesney, gdy się udał z Synowską ufnośćią, do tey Mátki Miłosierdźiá, záwsze był wysłucháný. Osobliwe do niey pokázował Nábożeństwo w Swięto Wniebowźięćiá, w ktory dźień, wysoko wystáwioná iey Státuá, przy illuminácyách, w Naszym Kośćiele do puł nocy, reprezentowáłá tę Tájemnicę. Zlecone było Nászemu SZCZEPANOWI stáránie, kwestowániá Jálmużny, y opátrowániá w potrzebie Zákonnikow, ktory Vrząd z niewymowną miłośćią, przez Cáłe Zycie trzymał z wielkim Klásztoru pożytkiem. Bo z BOSKIEGO ráczey Błogosłáwieństwá, niż z zábiegu ludzkiego, obfite przynośił Jałmużny, gdy záś przyszedł do Konwentu

wentu, oddáwszy Przełożonemu co u-kwestował, niechćiał wiedźieć co y wiele przyniosł, dosyć ná tym máiąc, że pełnił Posłuszeństwo; lubo pospolićie insi Kwestárze, stáráią się wiedźieć, co w jałmużnie przynieśli. Był w dyskursie wielkiey prostoty, y rzeczy Swiátowych ludźi, nie miał poięćia. Ale Niebieskim Swiátłem oświecony, cudownie táiemnice BOSKIE przenikał, y w swoiey prostoćie o nich rozmawiał, z wielkim podźiwieniem słuchaiących go. Dla czego był w pospolitey u wszytkich opinij Swiątobliwośći, álbowiem gdy do domow Swieckich przychodźił, prosić o jałmużnę, przyimowali go z uszanowaniem, a w niektorych Domách tak wielkim, że Gospodarz, Gospodyni, Dźieći, y Sludzy, y
752 wiele tylko ludźi było w domu, na przyśćie iego wszyscy klękali, ktorych on Krucyfixem swoim po głowie żegnał, y w wielu Domach, we dwoynasob większą Jałmużnę bierał nad inszych Zakonnikow, dla opinij Swiątobliwośći swoiey. Nie tylko u Swieckich, ale też y u Zakonnikow, tak Naszych, jak y postronnych Swiątobliwośćią słynął; dla tego Oycowie Naśi z dalekich Kraiow na Kapitułę Generalną do Rzymu przyieżdzaiący, ubiegali się do Chustek y Czapek iego, kazdy sobie życząc mieć co, dla pamiątki, od niego. Jeden Oćiec z Oratoryum, niegdy Socyusz Swiętego Filippa Neryusza, Mąż Swiątobliwy, bardzo go kochał, y ile razy go potykał, mile go zawsze śćiskał.

753 Zá Fundáment doskonałośći Zakonney założył sobie Posłuszeństwo, w ktorym tak dálece był wierny, że niczego bardźiey nie pilnował, iako kiedy co Przełożony rozkazał, albo czego zakazał, co Zakonnicy często w nim notowali. Przytaczaią się dwa przykłády, osobliwego Posłuszeństwa iego. Posłał go raz Przełożony, na Gurę Tuskulańską, do Naszego Konwentu Swiętego Sylwestra, z tą kondycyą, áby się wroćił do Rzymu na Poniedźiałek, dla kwestowania Jałmużny, niemogli go na noc w Niedźielę Zakonnicy przytrzymać, żeby był nieodieżdżał, lubo zachodźiły słuszne przyczyny, żeby był nieodieżdżał; y tak się nocą spieszył, áby był na za-iutrz Posłuszeństwo wypełnił. Przy iakieyśiś okazyi, pod czas Obiadu, wprowadzony był do Oyca Swiętego, ktory wiedźiał o iego Swiątobliwośći, y z zwyczayney prostoty swoiey, niechćiał wypić kieliszka Wina, mowiąc że niemiał licencyi od Przełożonego, aby się Wina napił. Zadźiwiwszy się PAPIEZ, prostemu iego Posłuszeństwu, mile go odprawił; á Wielebny Oćiec Nasz Piotr od Matki BOZEY, muśiał mu potym dać instrukcyą, żeby w podobnych okazyach, tak OYCU Swiętemu, iako y Protektorowi Naszemu, był posłuszny, iako Przełożonym Naywyższym.

Bardzo był pilnym w umartwieniu, 754 nawet y w uczynkach nad to prakty-kowánych. Często bardzo, o samym Chlebie, y wodźie pośćił; Powroćiwszy się z Miasta, innym Braći prac dopomagał, y o nic nigdy ná swoię potrzebę nie prośił, lubo y potrzebował. Przez dwanaśćie lat, po Modlitwie w Kośćiele w nocy odpráwioney, położywszy się na gołey ławce, bardzo krotko sypiał. Potym przez kilka lat, także w Kośćiele, álbo na gradusach Ołtarza Nayświętszey Panny, albo na grobowcach umarłych odpoczywał, inszego nie zażywaiąc łoszka, żeby tak zawsze był, przed obecnośćią Pańską. Ostremi Włośiennicami, y ćięszkiemi dyscyplinami, zwyczaynie Ciało dręczył, iako y żelaznemi łańcuszkami, y nieraz mu się przytrafiło, że gdy miał pozwolenie nośić katenulę, á Przełożony nie naznaczył czasu poki ią miał nośić, tak się śćiśle nią opasował, od rámion áż po biodra, że dźwigáiącemu codźień do Klasztoru, Chleb y Wino z Jałmużny, niezliczone od łańcuszká kolce, w Ciało się wpięły, y w tym ćięszkim Męczeństwie, przez wiele Miesięcy, we dnie y w nocy trwał, az postrzegszy to Infirmaryusz, z większą boleśćią y Męką, Katenulę w Ciało wrosłą, z niego zdeymował.

Był bardzo przychylny Modlitwie, 755 á lubo miał wiele zabaw od Posłuszeństwa sobie zleconych, jednak gdy przy-

szedł czas Modlitwy, nigdy się od niey nie odrywał, y tak na niey bywał zebrany, że się zdał bydź oddalony od zmysłow, áni mu żaden Szelest nie uczynił dystrakcyi. W ustawiczney obecności BOSKIEY zostawał, y w Kontemplacyi o rzeczach Niebieskich. Przeto był bardzo milczący, y gdy z nim insi, o potrzebnych rzeczach mowili, trzebá się było wrócić zmysłom do niego, tak właśnie, iak gdy się kto ze snu obudźi. Y na ten czas, krotkiemi słowami odpowiedźiał, á zwyczáynie, Ták Oycze, albo, nie Oycze. Nie gadał o rzeczách obostronnych, nie śmiał się, nie żartował z nikim, nie ćieszył się z poćiech Swiatowych, áni się, z przećiwności turbował, nie skarżył się na nic, ále ze wszytkiego był kontent. Z wielką chęćią Zakonnikow w Chorże spiewaiących rad słuchał, y pod czas *Te DEUM Laudamus*, albo *Magnificat*, podniozszy w Niebo twarz, y on także śpiewał z tak wielką radośćią, że się zdał odchodźić od śiebie: czasem zaś w spiewaniu wzdychaiąc, pokazował znaki Miłośći BOSKIEY, y pragnienia Nieba. Gdy Zakonnicy z Choru wychodźili, on na przechodzących wesołą twarzą patrzał, y podniozszy ręce do Nieba, wymowił iakie słowo wesołe; mowiąc: *Ochotnie Bráćiá, albo też Vivat Nayświętszá PANNA, Vivat Miłość*: lubo co temu podobnego. Choćiaż na Swiećie, wiernie się w Cnotach ćwiczył, iednak gdy się go o Zakonne życie pytano, odpowiedźiał: *Sćisley tu sobie postępuią, ániżelim rozumiał, y wiele pracy trzeba przyłożyć, żeby kto był dobrym Zakonnikiem.*

756 Gdy Wielebny Oćiec Nasz Piotr od Matki BOZEY, wiele razy doświadczył Naszego SZCZEPANA Swiątobliwośći, bardzo ufał w jego Modlitwach. Dla tego się w trudnieyszych sprawach y potrzebach do niego udawał, y czego żądał, w skutku otrzymował. Trafiło się raz, że Xiąże Peretty, SYXTA piątego Synowiec, zgubił kartę na kilkadźiesiąt Tysięcy Czerwonych Złotych, w tym utrapieniu będąc, przyszedł po konsolacyą y porádę, do Wielebnego Oyca Naszego Piotra; użaliwszy się nad nim Wielebny Oćiec, interes ten Bratu SZCZEPANOWI zlećił: á Brat Panu BOGU, zalećił. Ale gdy się doczekać nie mogł, o co prosił, iednego dnia, przyszedszy przed Cudowny Obraz Nayświętszey MARYI Panny *de Scala*, maiąc w ręku Rożaniec, usilnie iey uprászał, żeby się przyczyniła do Pana BOGA, w tym Interessie, ktory mu był zlecony. Ale powątpiewaiąc wnętrznie czy będźie wysłuchany, niby żartem gniew pokazuiący, rzekł do Nayświętszey Panny; *Słucháy Nayświętsza PANNO, álbo mi pozwol to, o co ćię proszę, álbo twoy Rożaniec, sama potym będźiesz odprawiáć*, co wymowiwszy położył Rożaniec na Ołtarzu przed Nayświętszą Panną; y zaraz niby gniewaiący się odszedł: ale się w krotce wrućił, á rozumieiąc że tym uskarżeniem się już nakłonił Nayświętszą Pánnę, mile się do niey uśmiechaiąc, poufałym żartem, mowił do niey te słowa: *O dobra Páni, wiem że uczyniß, o com prosił, niewątpię o tym, że ja na potym, twoy Rożániec będę odmawiał*. Tego sposobu często y w inszych potrzebach zażywał, y tą swoią szczerą prostotą, wielkie łaski, tak dla siebie, jako y dla drugich, od Pana BOGA, y Nayświętszey Panny odbierał. Dźiwowáć się zaś trzeba, co się w tym Interessie, o ktorym mowá stało. Gdy się ná grádusach Ołtárza Nayświętszey Panny, zdrzymał, obudźiwszy się ze Snu, pomienioną kártę w rękach swoich znalazł, ktorą oddał Wielebnemu Oycu Naszemu Piotrowi, á Wielebny Oćiec oddáł ią Xiążęćiu, niezmiernie się dźiwuiącemu, ktory na potym będąc Bratu SZCZEPANOWI bardzo życzliwym, Cud ten po całym Rzymie, rozgłośił.

Taką poufałość y konfidencyą miał, do Nayświętszey Panny, że z Swiętą 457
wolnośćią y po prostu, z nią sobie postępował, iako Przyiaciel. Wigiluiąc w nocy, ieżli znalazł Płaszcz ktorego z Naszych Chorystow, brał go na śiebie, y Kapturem głowę nakrywszy, szedł przed Ołtarz Nayświętszey Panny, y uśmiechaiąc się, mowił do niey: *Páni moja, czy poznałáś mnie?*

Já

Já jeſtem Brat SZCZEPAN; á po-
tym z radośćią odchodźił. Pod czas
tychże nocnych Wigilij, gdy w Cho-
rże ſpiewano *Te DEUM Laudamus,*
on zaświećiwſzy wſzytkie Swiece, w
Kośćiele, z podobnąż proſtotą, y dźi-
wną ducha gorącośćią śpiewał, dobrą
intencyą, ale złym ſenſem, owe mię-
dzy inſzemi ſłowa: *Dignare Domine*
die iſto, ſine peccato non (pro nos) *cuſ-*
ſtodire. To jeſt, *racz Pánie, tego dnia,*
bez grzechu nie (miaſto nas) *ſtrzedz nas.*
Y bez wątpienia, że ſię ta proſtota, podo-
bała Panu BOGV, o ktorym powiadaią,
że z proſtakámi rozmowa jego; z tąż
proſtotą poſtępował ſobie, z ludźmi
wſzelkiey kondycyi. Gdy obaczył Wie-
lebnego Oycá Naſzego Dominika a
JESVMARIA, piſzącego do Ceſa-
rża albo do inſzych Xiążąt; rżekł:
Uważay Oycze, żeby ſię w tobie, nieza-
kradła ztąd iaka prozna Chwała. Je-
żeli kto z Dobrodźiejow, z jakiey ludz-
kiey paſſyi, albo przyczyny, nie dał
mu Jałmużny, o ktorą prośił, mowił
mu z łagodnośćią: *Pánie, ty ſam ſobie*
tracíſz; Nas BOG z inſzey ſtrony opatrzy.
Z teyże ſamey proſtoty, powiadał Cu-
da ſwoje, á gdy go Spowiednik o to
ſtrofował, powiadaiąc mu, że to było
przećiw pokorże, on zadźiwiony od-
powiedźiał: *BOG to tam, wſzytko czyni,*
á já nic, ale kiedy ſię Wielebnośći Wa-
ſzey tak zda, ja ſię poprawię.

758 Gdy zoſtawał w jedney długiey y
ćięſzkiey Chorobie, pewnego dnia pro-
śił Wielebnego Oyca Naſzego Piotra
od Mátki BOZEY, ná ten czas Prze-
łożonego, áby mu pozwolił Kommu-
nij, co y otrzymał, tym czaſem zaś
Wielebny Oćiec, dla publicznych Inte-
reſſow wyſzedł z Konwentu, á wkrot-
ce kuśićiel piekielny przyſtąpił, w po-
ſtaći pomienionego Oyca, powiadaiąc
mu że ſię źle miał, y radząc mu, że-
by dał pokoy Kommunij, á raczey
czym Ciało ſłabe pośilił. Przeto za-
dźiwiwſzy ſię SZCEZPAN, tak na-
głey rewokácyi, pozwoloney ſobie
Kommunij Swiętey, ktorey ſerdecznie
pragnął, reflektowawſzy ſię, poznał za
oświeceniem BOSKIM, że to było
oſzukánie Szatańſkie, y żárliwośćią o
Honor BOSKI zdięty, porwał ſię do
dyſcypliny, na owego zmyślonego y
fałſzywego Przełożonego, na iego o-
ſzukánie zaſadzonego, y uderżywſzy
go, ſromotnie go odpędźił, á potym
nabożnie Kommunikował.

Pewnego dnia zrana przed Obiadem, 759
Przełożony roſkázał SZCZEPANO-
WI, áby dwoch rożnego kunſztu Rze-
mieślnikow, ná iednę godźinę z Miaſta
ſprowadźił. Obadwá ći daleko od ſię-
bie mieſzkali, tak dalece, że zmiarko-
wawſzy krotkość czaſu, y mieyſca
dalekość, niemogł obiema opowiedźieć,
y bydź u nich, żeby na godźinę na-
znaczoną przyſzli. Przeto troſzkę po-
myśliwſzy, żeby Poſłuſzeńſtwo wy-
pełnił, tak ſobie poradźił; Poſzedł przed
Cudowny Obraz, Nayświętſzey Pan-
ny MARYI *de Scala,* y tak poufale,
y ſzczerże rżekł do niey: *O Pani mo-*
já, wieſz że mi tu do Konwentu trzeba
ſprowadźić dwoch Rzemieślnikow, daleko
od ſiebie mieſzkaiących, ná jedną naznac-
zoną godźinę, bo mi tak Poſłuſzeńſtwo
kazało, czemu ja dlá czaſu krotkośći
niewydołam. Dlá czego tę ſprawę po-
dźielmy, Ty ſprowádź jednego, á ja dru-
giego. Rżecz dźiwna, obádwa ná go-
dźinę naznaczoną, zeſzli ſię do Kon-
wentu. Drugiego czaſu, kázał mu Prze-
łożony ſprawić coś w Mieśćie, co lu-
bo wiernie wypełnił, ále z nieiaką
przykrośćią, dla tego, że na to, czas
miał mały. Przyſzedſzy do Konwen-
tu, á reflektuiąc ſię na owę przykrość,
bardzo tego żałował, bo ſię bał, żeby
nie wykroczył, przećiwko Poſłuſzeń-
ſtwu, przeto poſzedł do Nayświętſze-
go SAKRAMENTV, y rżekł: *Panie*
czemuż ja miałem trudność w wykonaniu
Poſłuſzeńſtwá; Y w krotce przydáł, iák
odebrał, wnętrżny reſpons od BOGA:
Pánie ſprawiedliwie poſtępuieſz ſobie, Ty
prawdę mowiſz, Y te ſłowá, ſłyſzał je-
den Zakonnik, ktory ſtał w Kośćiele
bliſko, w inſzey Kaplicy.

Pokázowało mu ſię wielu Szátanow, 760
ktorży álbo modlącemu ſię, albo co z
Poſłuſzeńſtwa robiącemu, chćieli prze-
ſzkádzáć. Gdy ſię raz modlił w nocy
przed Nayświętſzym SAKRAMEN-
TEM, ſłyſzał za ſobą, niby gmin
Zydow wchodzących do Kośćioła Nay-
świętſzey Panny MARYI *de Scala,*

wzá-

wzajemnie y ćicho śię náradzáiących; jákimby go śpośobem modlącego śię w Kośćiele zabili, y iaką by sztuką, wyjąmawszy Cymboryum, Srebrną puszkę, z Nayświętszym SAKRAMENTEM wykradli. Postrzegszy to Brat SZCZEPAN, lubo śię bał z początku, ále śię potym ośmieliwszy, wstał, y odważnie porwał śię na nich, do swoiey dyscypliny; á po krotkiey utarczce, poznawszy że to były monstra Szatáńskie, ktore mu przeszkodźić chćiały, do dzwonienia czásu swego ná Jutrznią, uważáiąc że iuż czás nádchodźił, polećiwszy BOGV y Matce BOSKIEY, Nayświętszy SAKRAMENT, poszedł dzwonić, á owi zmyśleni Zydźi zniknęli. Inszego czásu wieczor, niż poszedł spáć, widźiał wiele Szátánow, w postáći máłych Murzynow skáczących, ná ktorych powstał, y śromotnie ich dyscypliną swoią rośpędźił.

761 Ze zás nász Brát SZCZEPAN, był ustáwicznym Pulsatorem ná Jutrznią, y tego Vrzędu z dźiwną záwsze punktuálnośćią pilnował, rożnemi inwencyami y strácháми, przeszkádzał mu Szátán do tego, żeby w tym Vrzędźie pobłądźił. Modiąc śię raz przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, zdáło mu śię że słyszał jákiś Zegar, y iákby záspał czás do dzwonienia, przeto pobiegł prętko do dzwoná, á przybiegszy, obáczył że powroz mocno trzyma, jákáś ręká żelázna, y nieustrászony, rzekł w sobie myślą; *styszyß, ty mnie to pomágáć będźieß dzwonić?* á zrozumiawszy omamienie Szátáńskie, uczynił znák KRZYZA Swiętego, y owo czártostwo rośpędźił. Inszym rázem, gdy przyszedł do dzwonienia, ználázł ná powrożie, niby dwá Członki záwieszone, Człowieká od szubienicy oderwánego, ále on śię śmieiąc z Szátáná, wiárą swoią, iego sztuki odegnał. Inszego czásu, pokázał mu śię Czárt, w postáći jednego Ptáká wielkiego, koło lámpy látáiącego, ktory chćiał Swiátło zgáśić, żeby SZCZEPAN niemogł wcześnie przyśc dlá dzwonieniá, ále go on, Modlitwą swoią odpędźił. Inszym rázem, przylećiał do niego Szátán w postáći Kruká, ktory mu chćiał fyskiem oczy wydłubáć, ktorego on złápawszy, gdy o źiemie rzućił, y chćiał go nogámi podeptáć, zniknął Czárt. Ná ostátek, gdy śię Modlił Nász SZCZEPAN, obsypał go Czárt, węglámi y ogniem, żeby go od Modlitwy odpędźił, ále on na niey trwał nie ustrászony; Ten jednak ogień był zmyślony, bo gdy mu inszy Zakonnik mowił, że mu śię Hábit pali, odpowiedźiał; *Dobrze Bráćißku, ieſt to zdrádá Szátáná, żeby mnie odwiodł od Modlitwy*, y zaraz ogień zniknął.

Duchem Prorockim, wiele przeyźrał y opowiedźiał, jáko śię pokázáło 762 w wielu okázyách, z ktorych śię, nie ktore przytoczą, ják o tym w pospolitośći mowić będźiemy. Jeśli śię go o Nowicyuszách Nászych rádzono, ći czynili Professyą, o ktorych on powiádáł, że będą persewerowáli, ći zás wychodźili, o ktorych twierdźił, że wynidą. Jeśli Chorych náwiedzáł, przestrzegał tych, ktorzy mieli umrzeć tą Chorbą, żeby śię ná Smierć gotowáli, y z Pánem BOGIEM śię poráchowáli, bo czás oddániá ráchunku nád chodźił: y ták było jáko powiedźiał, álbowiem wszyscy, ktorym Smierć zápowiedźiał umieráli, ći zás do zdrowia przychodźili, ktorym zdrowie obiecował, iák śię sámą rzeczą ná wielu doświádczyło. Pewna Białogłowá, kośći w sobie zbiłá y pogruchotáłá, spádszy ze schodow, náwiedzáiąc ią SZCZEPAN, kázał iey bydź dobrey nádźiei, mowiąc że będźie doskonále zdrowá názáiutrz, uśmiechnęłá śię Białogłowá, máiąc to zá rzecz nie podobną, ktorá śię y ruszyć niemogłá. Jednák z wielką rádośćią, zdrową śię doskonále, názáiutrz obáczyłá.

Powiádáłá Páni Aureliá Gáwotty, Corká Páná Károlá Gáwotty, potym 763 Opátá, że Oćiec jey chćiał bydź Kármelitą Bosym, tylko czekał bliskiego iey pologu. Mowił Opát z Brátem SZCZEPANEM, iák śię iey powiedźie, y dowiedźiawszy śię od niego, rzekł Corce; że powije Coreczkę, y że on záraz, Zákonnikiem Nászym zostánie; co oboje ták śię spełniło, ják SZCZEPAN zápowiedźiał; bo oná urodźiłá Corkę, ktorey dáno Imię JOANNA, á on został Nászym Kármelitą.

Jeo

764 Jedná Páni bliſká porodzeniá, chcąc wiedźieć przez zbytnią ćiekáwość, czy męſczyznę, czyli Białogłowę urodźi, iák ſię miáło ſtáć, pytáłá ſię Brátá SZCZEPANA, ktory iey w ten czás niechćiał powiedźieć; ále gdy oná dáwſzy mu Jałmużnę, ſprowádzáłá go do oſtátniego ſchodu, y uchwyćiwſzy go zá płáſzcz, prośiłá, żeby iey powiedźiał, on náprzykrzeniem iey poruſzony, wydárſzy iey płáſzcz z ręku, odchodząc niby rozgniewány, powiedźiał iey, *będźie Męſczyzná y Białogłowá*. Zoſtáłá z tąd bárdzo záſmucona, niemogąc poiąć odpowiedźi, y rozumieiąc, że Brát żártował z niey, ále tey zápowiedźi, w krotce prawdy doznáłá, bo porodźiłá bliźnięta, to jeſt Syná y Corkę.

765 Pewná Páni zámężná, częſto prośiłá SZCZEPANA Náſzego, żeby iey Syná uprośił, ktory iey záwſze odpowiádał, *Nieſtáray ſię o to, bo tego będźieſz żáłowáłá*. Ale gdy z prágnienia potomſtwá, o to go uſtáwicznie prośiłá, obiecał iey to wyiednáć, jednák iey mowił, iż tego żáłowáć będźie, że kiedy miáłá Syná. W krotkim czáśie, poczęłá owá Białogłowá, ktorą gdy będącą w ćiąży, náwiedźił SZCZEPAN, á widźiał ią bárdzo weſołą z przyſzłego porodzeniá, rzekł iey: *O nieſzczęśliwá, uznáſz iák będźieſz ná tego potomká żáłoſną*. Co potym nieſzczęśliwy przypádek, według grożącey SZCZEPANA zápowiedźi, ná Synu urodzonym w ſámey prawdźie potwierdźił; bo potym ták był zły y niecnotliwy, że z wielkim żálem Mátki, żyćie ná Szubienicy ſkończył.

766 Wielką ufność pokłádał, w Swiętym JOZEFIE. Przeto gdy ſię niektorzy udáwáli do niego, żeby im Syná uprośił. Odpowiádał: żeby ſzlubowáli temu Swiętemu Pátryárſze, iż dádzą Imie Jego Synowi, y żeby pokłádáli nádźieię, w bárdzo mocney jego przyczynie, á ták otrzymáią łáſkę od niego. Co ták wcále bywáło, jáko jeſt wiádomo, z wielu relácyi, oſobliwie Páná Márgrábi de Cáſtel Rodrygweſá, Crátorá Krolá Kátolickiego, w Rzymie.

767 Páni Klemencyá Gánnellieri, bárdzo przychylná Pobożnośći Brátá SZCZEPANA, pewnego dniá, poſzłá do Náſzego Konwentu Náyświętſzey Panny MARYI *de Scala*, żeby go dlá ſwoiey Duchowney konſolácyi, y Nábożeńſtwá náwiedźiłá, y iego Modlitwom bárdzo ſię poleciłá: ktorey z Niebá oświecony Náſz SZCZEPAN odpowiedźiał: *Ty o ſobie dobrze myśliſz, á o twoim Mężu, wcále nic, ktory ćiężko choruie ná Gorze Tuſkuláńſkiey; dlá czego káż záprzęgáć pojazd, á jedź ják náyprędzey do niego, ſtáray ſię żeby Teſtáment uczynił, á prędko to zrob, ieżli go chceſz záſtáć żywego, bo zápewne umrze, y w krotkim czáśie*. Zdumiáłá ſię utrápiona Białogłowá, ná ták nową y nieſłycháną powieść, co prędzey ná Woz wśiádłá, y przypádſzy do Tuſkulanu, záſtáłá Mężá, ná Smiertelney pośćieli, ktory ledwo uczyniwſzy Teſtáment, umarł, według zápowiedźi Náſzego SZCZEPANA. O tym ſáma czyniłá relácyą Klemencyá.

Wáwrzyniec Márynelli, Mieſzczanin Rzymſki, powiádał Náſzym Oycom, 768
że nizli pojechał do Aretium, Oyczyzny ſwoiey we Florencyi, wráz z Mátką ſwoią, pierwey przyſzedł do Brátá SZCZEPANA, do Náſzego Konwentu, Náyświętſzey Pánny MARYI *de Scala*, áby ſiebie y drogę ſwoię Modlitwom jego polećił, bo ſię bał żeby go Zboycy niezábili, ná ten czás po drogach częſto záſtępuiący, ile że miał na ten czás przy ſobie, około ſześdźieśiąt Czerwonych Złotych. Dał mu SZCZEPAN Agnus Woſkowy, y kazawſzy mu go nośić na pierśiach, upewnił go, żeby ſię nie bał, powiadaiąc że go nic złego nie potka. Jadąc tedy, potkał dźiewięći Zboycow, ktorzy dopiero Kommiſſarzá Skarbowego rozbili, á jemu przejeżdzaiącemu, nic niemowili. Podobnym ſpoſobem, nazad ſię powracaiąc, z większą jeſzcze bojaźnią, potkał owychże ſamych Zboycow, bo miał z ſobą więcey, niż pułtoraſtá Czerwonych Złotych. Ale oni nie tylko mu nie zászkodźili, ále mu jeſzcze, y ludźiom jego, ieść dáli, ktorą łaſkę, zaſługom Naſzego SZCZEPANA przypiſował, y iako Swiętego ſzanował. Tenże Wawrzyniec powiadał

dał przed Náſzemi Zakonnikámi, że pewnego dniá, gdy wráz z Mátką y máłą Sioſtrą; rozmáwiał z Náſzym SZCZEPANEM, między inſzemi rozmowámi, pytał ſię go, co też będźie z jego Sioſtry, ktora oſm lát miáłá ná ten czás. Odpowiedźiał SZCZEPAN, że będźie Mniſzką, y ták ſię ſtało.

769 Páni Cencya Cechini, Synowicá Kárdynáłá tegoż Przezwiſká, á Zákonnicá Swiętego DOMINIKA, w Kláſztorze Rzymſkim Swięty KATARZYNY, pod Imieniem Sioſtry Máryi Olimpij Cechini, częſto Náſzym powiádáłá: że iey Náſz SZCZEPAN zápowiedźiał po kilkánáśćie razy, iż miáłá bydź Zákonnicą. Ale że oná ná ten czás, oſobliwą miáłá przećiwność do Stanu Zákonnego, nie tylko mowiącemu niewierzyłá, ále mu ſię też y ſprzećiwiłá; iowſzem ták ſię iey Prorocká jego mowá niepodobáłá, że ſię y ſpotkáć z nim chroniłá: Jednákże po śmierći Wielebnego Brátá, dobrowolnie Zákonnicą zoſtáwſzy, ćieſzyłá ſię, że ſię ná niey Proroctwo jego wypełniło.

770 Przeſtrzegł SZCZEPAN pewną Zákonnicę, Kláſztoru Swiętego AMBROZEGO w Rzymie, áby ſię ſpowiádáłá y Kommunikowáłá, ponieważ ná zájutrz, miáłá od Szátána napáść mieć, przeto ſię iey trzeba było ná nię gotowáć, y Pánu BOGU ſię polećić. Vſłucháłá oná Brátá SZCZEPANA, dla wielkiey opinij, ktorą o jego Swiątobliwośći miáłá. Po Kommunij, ſzłá wyſoko po niewygodnych ſchodách, y gdy już ná naywyżſzym ſtanęłá, poczułá że ią coś gwáłtem ná doł zepchnęło; á lubo w tym przypádku, powinna byłá zginąć, jednákże żadney ſzkody nieodnioſłá, z podźiwieniem ſwoim, y inſzych Zákonnic, ktore, tę Páná BOGA protekcyą, Náſzego SZCZEPANA Modlitwom przypiſowáły. Ledwo co ſię ſtał ten przypádek, przyſzedł do tego Kláſztoru Náſz SZCZEPAN, y dowiáduiąc ſię o tey Zákonniey, uśmiecháiąc ſię rzekł: *Byłá w wielkiey bojáźni, gdyby byłá pierwey nie Kommunikowáłá, bárdzo by iey był dużo Szátan záſzkodźił.* Przez co jawnie pokazał, że co ſię miało ſtáć, wiedźiał z objáwienia BOSKIEGO, ile ták prędko, że jeſzcze y zá Fortą niewiedźiano, o przypadku ktory ſię ſtał w Kláſztorze, á Wielebny Brat, już przyſzedł do Klaſztoru.

Wielebny Oćiec Hieronim MARIA, od Swiętego FRANCISZKA Seneńczyk, Náſz Kármelita Boſy, jeſzcze będąc Nowicyuſzem, západł ná uſtáwiczną gorączkę, ktorą Doktorowie nazywáią Hektyką, y chorował ná nię około trzech Mieśięcy. Przeor Konwentu Rzymſkiego, Nayświętſzey Panny MARYI *de Scala*, ktory był Oćiec Aloyzy od Swiętego JOZEFA, potym Prokurator Generalny, potkawſzy Brata Grzegorza od Swiętego Frańćiſzka, (ktory był Infirmaryuſzem Chorego, y o tym uczynił relácyą) ſpytał ſię go, iak ſię miał chory; Odpowiedźiał on: że mu nad zwyczay ſfolgowała gorączka: rzekł Oćiec Przeor; Waſza miłość, uzdrow go: ktoremu odpowiedźiał Brát: *Oycze já nie jeſtem táki, żebym to mogł uczynić, ále Wielebność Wáſzá, poślij Brata SZCZEPANA, on go uzdrowi.* Zaczym Oćiec Przeor polajał Infirmaryuſza, że nie uſał Poſłuſzeńſtwu, á potym mu rzekł: *Mow Waſzmość Bratu SZCZEPANOWI, áby poſzedł uzdrowić Chorego.* Rozkáz Oyca Przeora, zapowiedźiał Infirmaryuſz Bratu SZCZEPANOWI, mowiąc mu: *Braćie moy, Oćiec Przeor kázał, abyś poſzedł uzdrowić, Brata Hieronimá Maryę.* Odpowiedźiał pokorny Brát żartem: *Oh! pewnie też já, mogę uzdrowiáć Chorych? A coż já jeſtem?* Poſzedł jednák áby Poſłuſzeńſtwo wypełnił, y pytał ſię Chorego, iak ſię miał? ktoremu on odpowiedźiał: *Braćie SZCZEPANIE já mam gorączkę uſtáwiczną:* tedy Wielebny Brat, położył ſwoy Szkaplerż na głowie Chorego, mowiąc do niego, iak zwyczay dźiećiom mowić, *wſtańże dźiećię wſtań prędko, roſkazáła Nayświętſzá PANNA*, potym rzekł: *W Sobotę, Matká Náſzá, uczyni ci łáſkę.* W dźień Sobotni, wroćił ſię SZCZEPAN do Chorego, y przeżegnał go Szkáplerżem ſwoim, á Chory, zárąz uwolniony zoſtał od Frebry, y ná zájutrz z łoſzka wſtał, u Stołu jadł, y w krotce doſkonale ozdrowiał.

Po

772 Pomienione Cuda, Naszego SZCZEPANA, były sławne, bo Duchem Prorockim potwierdzone, ále y wiele inszych uczynił. Slepemu wzrok przywrócił, ślinę z błotem zmieszawszy, y namazawszy oczy jego. Drugiemu także ciemnemu, oczy przywrócił, przeżegnawszy go swoim Krucyfixem, ktory mu dał pocałować. Tymże Krucyfixem, dotchnął się iednego już dáwno chorego, bo od sześci lat, y zaraz go uzdrowił. Pánnę Angelę Vrsynę, wszytkę pokurczoną, tymże Krucyfixem, zdrową uczynił, skoro ią nim przeżegnał. Flawia Marynella, z przypádku kolano sobie zbiła, ktore iey spuchło, y ciężki bol w niey poruszyło, náwiedził ią Nasz SZCZEPAN, y gdy o to prośiła, przeżegnał ią swoim Krucifixem, ktory iey dał potym pocałować; áż zaraz nie tylko ią opuściły boleści, ále wcale zdrową została. Tym Cudem potwierdzona, postanowiła Syna swego, imieniem Cezarego Marynelli, dwanaście lat maiącego, przyprowadźić do Naszego Konwentu, Nayświętszey Panny MARYI *de Scala*, żeby go także Brat SZCZEPAN, swoim Krucyfixem przeżegnał, álbowiem spodźiewała się, że tym sposobem, uzdrowi go od nie uleczoney Choroby, ktorá mu po całym Ciele, osobliwie ná twárzy dźiury poczyniłá, zowią ią pospolićie Medycy Chorobą *Spina Ventosa*, albo *Malum formica*. To dźiećię Siedm lat było w rękach Cerulikow, á po expensowanym kosztćie na nich, czterech set Czerwonych Złotych, przez tak długi czas, niemogło przyiść do zdrowia, ale co raz, gorzey się miáło. Jego tedy Matka, często do pomienionego Konwentu przyprowadzała, iednak tam nie mogła mowić, z Bratem SZCZEPANEM. Jednego poranku, potkála się z nim na mośćie Syxta, y usilnie prośiła go, żeby iey Syna na ten czas przytomnego poratował, y Krucyfixem przeżegnał. Maiąc politowanie SZCZEPAN, przeżegnał dźiećię mowiąc: Ja ćię żegnam, á BOG ćię niech uzdrowi. Co gdy wymowił, plaster dźiećięciu z twarży spadł, ktory miał na ranach, y więcey go niemogł przyłożyć, á przyszedszy do domu, doskonale od tey Choroby wolnym został, tylko się znaki ran zostały po całym ćiele, na pamiątkę pomienionego Cudu, ktory on Sumnieniem wzbudzony, Naszym Oycom opowiedźiał, we dwadźieśćia lat potym, iak był wcale uwolniony od tey Choroby, y ná znak wdźięczności ku swojemu Dobrodźieiowi, Cud ten autentycznie poprzyśiągł, z Bratem swoim Wawrzyńcem Marynellim, dla publiczney pamięći, ktorą przyśięgę, Autor żyćia iego, widźiał y czytał.

Wiele Cudow uczynił Nasz SZCZEPAN, przez fawor Panny Anny Kolumny, Zony Xiążęćia Tadeusza Barberyniego, Miasta Rzymskiego Prefekta, y VRBANA osmego Synowca: z ktorych niektore tu z pewney relacyi położemy, iako pomienioną Xiężnę o nich powiadaiącą wielu słyszało. Y dla większey pewnośći, y potwierdzenia prawdy, zażyiemy słow oczywistego Swiadka, ktory iako domowy na Pałacu teyże Xiężny, á teraz Xiądz y Nasz Zakonnik, sąm to z ust Xiężny słyszał. Mowi tedy tak: *Já Brat Wáwrzyniec Máryá, od Swiętey Kláry, Kármelita Bosy, świádczę, żem słyszáł, Jáśnieoświecona Xiężnę Annę Kolumnę Barberynia, Prefektyssę Rzymska, zá żyćiá Oyca Swiętego URBANA Osmego, powiádáiaca, y Pánia Sulpicyą Nári, Szláchćiánkę Rzymską uczćiwa iey Towárzyszkę, o wielu rzeczách Cudownych, ktore się ná iey Páłácu stáły, zá Modlitwámi y przyczyna Bráta SZCZEPANA od Swiętych, Láiczká, Kármelity Bosego, ktorego pomieniona Anná, bárdzo szánowáłá, y wielka w nim ufność pokłádáłá, bo zá jego Modlitwámi, wiele ratunku od BOGA doznałá, o dwoch tylko w szczegulnośći Cudách pámiętam, y to niedoskonále.* 773

Jeden był, że pomieniona Xężná Anná, niż porodźiłá ostátniego Syna, názwánego potym Xiążęćiá Mikołájá, tak się źle miáłá, że Doktorowie y Cerulicy, báli się, áby przy porodzeniu nie umárłá, iáka Choroba niewiem. Wiele było konsultacyi Doktorskich, ktorzy wielorakie racye, ná obie strony przywodźili: to jest, że jeżeli będa dáwać lekárstwá; zdrowiu

wiu máiącego się národźić potomká; pożytecune, muśiáłá by Smierć Mátki koniecznie nástąpić, ieźli záś będą dáwać lekárstwá, zdrowiu Mátki pomocne, dźiećię nie mogło się żywe urodźić. A że Brat SZCZEPAN, prawie codźień Chorą náwiedzáł, tráfiło się ráz, że przyszedł ná ten czas, kiedy Doktorowie mieli konsultę. Ponieważ záś Xiążę Tádeusz, y Xiężná Anná, bardzo Bráta SZCZEPANA poważáli, rzekli mu Doktorowie, áby się modlił do Náyświętszey PANNY, w teráźnieyszey potrzebie, gdyż álbo Xiężna, álbo dźiećię ktorego ná Swiát czekáno, miało umrzeć. Ná co Brát záwsze odpowiedźiáł: Y Xiężná, y dźiećię żyć będźie. Smiali się z tego Doktorowie, bo to nie mogło bydź, według ich Reguł. Jednákowoż zgodźili się ná to, iáko rozumiem, żeby Mátkę medykámentami sálwowáć, choć by też y dźiećię umárło. Aż o to, szczęśliwie się wszytko powiodło, bo Mátká szczęśliwie porodźiwszy, żyłá potym, około dwudźiestu y dwoch lát, y Syn iey Mikołay Xiążę, zostáł potym Xiędzem, y długo żył Nászym Zákonnikiem.

Druga Cudowna łáská byłá, że Mámká Xiążęćia Mikołája, ták máły pokárm miáłá, iż nie mogłá, dostátecznie kármić dźiećięćia. Przeto Xiężná Anna, kazáłá się w cáłey okolicy stárać o Mámki, do wykármienia Syna, ktore gdy sprowádzono, żádney pokármu ssáć dźiećię niechćiáło, z czego Mátká bárdzo sturbowána, tę potrzebę Brátu SZCZEPANOWI zálećiłá, ktory iey odpowiedźiáł: Pierwszá Mámká, będźie kármiłá Xiążęćiá Mikołája, á nie insze, ktoremu rzekłá strápiona Mátká; A jakoż to może bydź, kiedy pierwszá, nie má pokármu? Rzekł iey SZCZEPAN; Szukáy, szukáy inszych, ktore gdy się zeszły, żádney z nich pierśi niechćiáło ssáć dźiećię, tylko pierwszey. Záczym Xiężna Anná, bárdzo sturbowáná, znowu prośiłá Bráta SZCZEPANA, áby Syná iey Mikołájá, Pánu BOGU polecał, o ktorym trzymáłá, że umrze, z niedostátku pokármu. Przeto Brát SZCZEPAN, wźiął dźiećiątko ná ręce, y obroćiwszy się do Obrazu Náyświętszey PANNY, máleńkiego JEZUSA ná rękách piástuiącey, rzekł do niey: Mojá Páni, ieżeli nie pozwolisz pokármu tey Białogłowie, Mikołáy umrze. Ledwo co te słowa wymowił, y pewną Modlitwę odpráwił, záraz Białogłowá poczułá, że iey poczęło pokármu do pierśi przybywáć, y nátychmiast wźiąwszy dźiećię kármiła: y miáłá ná potym po dostátku pokármu, ják długo go było potrzebá. A zá tym według zápowiedźi Nászego SZCZEPANA, sprawdźiło się że Nász Xiążę Mikołay, miáł bydź wykármiony, od pierwszey Mámki, á nie od inszych; Z tey okázyi, był początek tego przysłowia, że Xiążęćiá Mikołájá zwano Synem Bráta SZCZEPANA, bo zá jego Modlitwámi; przećiw zdániu Doktorow, urodźił się żywy, y że pokárm, pierwszey Mámce uprośił. Wiele inszych Cudow słyszáłem, ktorych dobrże nie pámiętam. Dlá pewnieyszey záś Wiáry tych, o ktorych powiedźiáłem, podpisuię się, iáko są prawdźiwe. Dniá dwudźiestego drugiego Lipca, Roku Pańskiego 1661.

Oćiec Brat Láurenty Marya, od Swiętey KLARY. ręka własna.

Trzeći Cud, przytacza Autor życia 774
jego, o ktorym powiada słyszał, od Brata Jana Pawła, od Swiętego Jana Baptysty, Burgunda, ktory iako na ten czas Socyusz Brata SZCZEPANA, był świadkiem oczywistym. Przyszedszy raz Wielebny Brat SZCZEPAN na Pałac Xiężny Anny, zastał małego Xiążęćia Mikołaja, na rękach Mamki płaczącego, ktorego wźiąwszy na ręce swoje, przytulił go do twarzy swoiey, y záraz przestał płakać. A gdy tak rozweselonemu dźiećięćiu, pokazał Obrazek Nayświętszey PANNY, y widźiał że się mu pilnie przypatrował: rżekł do niego: *Tá jest prawdźiwá Mátká, nie tamta*, (wskazuiąc znakiem, na Xiężnę Annę.) Maiąc zaś już odchodźić, kiedy go oddał Mamce, znowu dźiećię płakać poczęło. Z tych początkow, Xiążę Mikołay, wyssał z mlekiem Affekt do Naszego Zakonu, y zawsze miał pragnienie do niego, w pośrod przećiwnośći Krewnych, y innych Możnieyszych rozradzania, á czasem y prześladowania. Potym kiedy się już sąm został, tę swoię spra-

wę,

wę, ták mocno u Oycá Swiętego promowował, że wszytkich przeszkody zwyciężywszy, y Swiat z obszernym dźiedźictwem Maćierzyńskim, y inszemi dostatniemi dochodami, porzućiwszy, Habit Nasz przyiął, dnia dźiewietnastego Paźdźiernika, Roku Pańskiego 1660. z podźiwieniem Całego Dworu Rżymskiego, á w Roku następuiącym, dnia pietnastego Grudnia, z wielką Ducha radośćią uczynił Solemną Profesyą, z wyraźnym Oyca Swiętego, ALEXANDRA Siodmego, Błogosławieństwem.

775 Już był latami nadwątlony Nasz SZCZEPAN, y pracami Zakonnemi nadwerężony, tak dalece że wpadł w Smiertelną Chorobę, ktorey przykrośći y boleśći, ćierpliwie y wesoło znośił, w ustawicznych prawie Aktach, Cnot heroicznych trwaiąc. Gdy z gwałtowney Choroby, począł na rozumie szalować, wszytkie jego dyskursy, były o pobożnych rzeczach, iako to o Mszy Swiętey, o zapaleniu lampy, o otwarćiu drzwi do Kośćioła, y o tym podobnych. Co dzień Xiężna Anna Kolumna, jednego z Dworżanow posyłała do niego, ktory mu ieść przynośił, y pytał się o zdrowie iego. A gdy mu powiedźiano, że go sama chćiała nawiedźić, y przyiść do Celi iego, według pozwolenia Oyca Swiętego niechćiał na to Chory pozwolić, ále iey kazał powiedźieć, że go w krotce obaczy w Kośćiele. Potym posłała Xiężna, wybornego Malarża, ktoryby go ieszcze żyiącego odmalował, á potym miał umarłego malować y nie dźiw, álbowiem tak wielka była opinia o iego Swiątobliwośći, że wiele razy mu Włosy strzyżono, chowali ie Zakonnicy, o ktore, iak o drogie Relikwie, Swieccy prośili. Ostatnich dni, iego Choroby, często do niego przychodził z Oratoryum, Oćiec Hieronim, Mąż Wysokiey Swiątobliwośći dobry iego Przyiaćiel, y na przemiany, śpiewał z nim *Te DEUM laudamus*, dla duchowney iego rozrywki. Z pokorą y Nabożeństwem, SAKRAMENTA Kośćioła Swiętego przyiął; zaś na trzy godźiny przed Smierćią, wszystek czasem drżał, albo przez gwałt Choroby, álbo z iakiey Szatańskiey tentacyi. Przeto przyszedłszy do śiebie, z wielką Ducha gorącośćią mowił: *Niech żyie Miłość*, iakby na ten czas, przez Akt Miłośći BOSKIEY tryumfował. Na koniec, umarł, w dźień Swiętego Jana, dnia dwudźiestego śiodmego Grudnia, Roku Pańskiego 1640. Jak się Smierć iego, rozgłośiła po Rzymie, zbiegła się z Nabożeństwa do Ciała iego, tak wielka liczba ludźi, że przez trzy dni, niemogli go pochować. Wszyscy go zaś, za Swiętego głośili, y o Relikwie iego prośili, dla czego, muśieli Ciało iego przenieść do Zakrystyi. Wielu czuło z Ciała iego wdźięczny zapach, niby Fiałek, iako czynił sam o sobie relacyą, że go czuł, Oćiec Grżegorz od Swiętego Franćiszká, także Cerulik, o czym się potym będźie mowiło. Xiężna Anna Kolumna, prawie zawsze przez trzy dni, była przy Ciele iego, sama na Relikwie strzygła mu Włosy nożyczkami, á potym o Serce iego prośiła, y otrzymała: przez wiele także godźin, głowę swoię u Nog iego trzymaiąc, łzami ie nabożnemi skrápiáłá.

Po trzech dniach, záwołáno Cerulika, imieniem Dominika Antymaniego, ktory Swiątobliwe Ciało iego exenterował, y w nim dwa Cuda znalazł. Pierwszy, że lubo na ten czas, niezwyczayne żimno było, Krew w nim nie zgęstniała y żywa była, chociaż już we trzy dni po Smierći, lubo w inszych trupach, choć y w lećie, zaraz gęstnieie; przeto owę krew, zbierał w Chusteczki. Drugi, że bardzo wdźięczny czuł zapach, niby fiałkowy, tak z całego Ciała iego, iak y z Chusteczek pochodzący, ktorym dźiwnie poćieszony, niechćiał od Ciała odeyść ale się został, w zażywaniu prawie iak Niebieskich delicyi. Ten zapach, trwał w Chusteczkach, Krwią SZCZEPANA zmarłego umaczanych, dla czego, gdy o nie inśi prośili, rozdawał ie, za naydroższe Relikwie. 776

Wielą inszemi Cudami, Pan zmarłego Sługi swego Chwałę obiawił. Naprzod, że Swiątobliwe Ciało iego, było po Smierći, śliczne y białe, subtelne, przeźroczyste, y w patrzących wzbu- 777

wzbudzało poszanowanie, iákby iuż miało uczęstnictwo. Ciáłá uwielbionego: á co dźiwnieysza było, że podczas Zimy tak ćięszkiey, w ktore wszytko od mrozu márzło, iego iednák ręce y nogi były wolne, á ręce iego ták się łatwo ruszáły, iákby był żywy. Przeto nie ktorży z podźiwieniem, rękámi, y nogámi iego ruszáiąc, mowili: O iák śliczne ręce, o iák subtelne Nogi: ná ktorych przeźroczystość, wszyscy pátrzáiący, zdumiewáli się. Ciáło záś ták było wolne, że po trzech dniách od Smierći, y do stániá, y do śiedzeniá, mogło bydź ułożone, y lubo było od Cerulika exenterowáne, y od inszych po nodze kráiáne, ná Relikwie dlá proszących, żywą y świeżą krwią, płynęło.

778 Drugi Cud; że przez ow cáły czás, Swiątobliwe Ciáło iego, w iednákiey Cudowney Konstytucyi y bez odmiány trwáło wydáiąc z siebie wdźięczny niby fiáłkowy zápách; o czym wielu świádkow oczywistych powiádáło. Potym że Chusteczki, ktoremi rány iego obwiiáno w Chorobie, pełne były zeschłey máteryi, iednák z siebie Niebieski zápách wydáwáły, ktore ráczey powinny były cuchnąc, fetorem zgniłey máteryi; y gdy ie práno, y wraz z inszemi Chustámi suszono, poznáć ie było z zápáchu, á potym ná prożby nábożnych Swieckich, osobliwie Xiężny Anny Kolumny, iák drogie Relikwie rozdáwáno.

779 Trzeći Cud; Po rozgłoszoney śmierći iego, ktorá byłá ná dwie godźiny przed záchodem Słońcá, w dźień Swiętego Jáná Ewángelisty, ták wielki był ludźi konkurs, do uszánowániá Ciáłá iego zgromádzony, że go Oycowie nie mogli przez trzy dni pochowáć, y muśieli Ciáło iego, przenieść z Kośćiołá do Zákrystyi, żeby ie byli od niedyskretnego Nábożeństwá ludźi, uwolnili, ktorży nietylko Hábit iego, ále y Ciáło iego dlá Relikwii kráiáli; dlá czego dlá przystoynośći, muśieli trzy czy cztery rázy, co ráz inszy Hábit wdźiewáć ná niego: áni Wártá Szwáycárow, przystáwioná od Xiężny Anny, áni záłożone kráty zámknięte, áni wysoko wystáwiony Kátáfálk, mogły lud náprzykrzony odpędźić, ktory w ćiżbie wszytko wywrácał, y wyłámywał. Ten ták wielki konkurs ludźi, przez trzy dni trwał, y był by dłużey, gdyby byli Ciáłá Wielebnego Brátá, sekretnie nie pochowáli. Nietylko záś pospolite Osoby, ále Pánowie, Práłáći, y Xiążętá, przychodźili, náwet y Zákonnice, z mieyscá náználnego Wieżá Zwierćiádłowá, z Nábożeństwá, iuż po drugi ráz przyszły. Dźieći, ktore się pospolićie boią umárłych, ćieszyły się z iego widzeniá, y rękámi Rodźicow przytuleni do Ciáłá, twárz, ręce, y nogi, wesoło, y mile cáłowáli. Ledwie się mogło Krzyżow náštárczyć, bo co mu do ręku ktory włożony, záráz go porywáno; osobliwie záś niemożná się było obronić, Nábożeństwá Godnych Dám, ktore nożyczkámi, Hábit y Włosy odstrzygáły, między ktoremi, náyznácznieysza byłá, Xiężná Anná Kolumná, ktorá usłyszáwszy o Smierći iego, teyże záráz nocy, przy pochodniách przybiegłá, y u nog się iego usławszy, ustáwicznie ie cáłowáłá, y przez cáłe trzy dni práwie nieodchodząc, przy Ciele ássystowáłá, bo ledwie ná Obiád w południe, á ná noc, dlá odpocznieniá odchodźiłá. Wszytkie rzeczy ktorych záżywał, y to co się z nich dostáło, w ták wielkim poszánowániu miáłá, że w kilká lát potym, gdy się powrácáłá ze Francyi, y miáłá u siebie gośćiem Zákonniká Nászego, ná mieyscu zwánym, Gurá Okrągłá, á rozmáwiáiąc z nim, o Nászym Wielebnym Brácie SZCZEPANIE, usłyszáła od niego, iż miał láskę iego, z ktorą chodźił po Kweście, záraz ią wźięła, y nabożnie całowała, do głowy ią y do oczu przykładaiąc.

Czwarty Cud, że do Ciała iego, wielu opętanych przyprowadzono, z ktorych Szátani, strásznemi głosami wołali. Niektorży przystępuiący, gdy ręce y nogi iego całowali, szczkania y tym podobne rzeczy ustami czynili. Insi przystępować niechćieli, á między niemi pewna Niewiasta, tak się oparła o kratę, kaplicy Swięty Mátki Nászy TERESY, że iey żadną miarą niemożna było ruszyć. Insza zaś od wielu Szá- 780

tanow

tanow opętana, y od nich tak ćięſzko rzucana, że iey niemogło czterech ludzi mocnych utrzymać, gdy do Swiątobliwego Ciała przyprowadzona była tamże przy nim, powoli uwolnioną została, bo przy Ciele będąc, aż do godźiny drugiey w noc, bo ile razy z niey wyſzedł ktory diabał, ona głowę nakłoniła, y dźiękuiąc Swiątobliwe Ciało całowała. Potym już, zupełnie wolną była, y na zaiutrż Wotum, zaſwoje uwolnienie przyniosła, y za odebranię tey łaſki, w Soboty pośćić, przez całe życie obiecała. Pod czas iey uwolnienia, był wielki konkurs ludzi w Kośćiele, ktorych ani ćiemna noc, ani wiſżący deſzcz, niemogł do własnych Domow wroćić.

781 Piąty Cud: Ze gdy już po trzech dniach exenterowane Ciało Swiątobliwe, pochowane było; przyſzła Niewiasta, troiaką Chorobą nie uleczoną uciśniona co potym świadectwem Doktorow potwierdźiła, toiest Hektyką, dawnemi konwulſyami, y jakąś inszą trzecią áffekcyą, á gdy ſię dowiedźiała, że już Ciało było pochowane, bardzo zaſmucona, przećię ſię z Nabożeństwa choć o máry iego oparła, y niby na nich ſię położyła, aż zaraz od troiakiey Choroby, zdrową ſię bydź wyznała. Zawołano Piſarza, ktoremu Imię było, Decius Plinius, na potwierdzenie podpiſanym publicznym instrumentem, pomienionych łaſk, gdy przyſzedł, ſam także Cudowney łaſki dostąpił: Albowiem maiąc fiſtułę, na lewym kolanie, przyłożył je po dwa razy, do tychże mar, y zaraz oczywiście zdrow został, tak dalece, że ledwie znak był fiſtuły.

Szosty Cud: że Wielebny Nasz SZCZEPAN, trzy razy pokazał ſię w Chwale, po Smierći, iedney Nabożney Pannie, wielkiey y doświadczoney Cnoty, y z BOGIEM zjednoczoney, ktorą on tak w doczeſnych jak w Duchownych potrzebách, cudownie y pilnie, od młodośći, ratował. 782

Siodmy Cud: że jeden z Naſzych, powazny Sstaruſzek Oćiec Euzebi, od Swiętego Wincentego, tak od dawnych czasow, na wſżytkie członki niebeſpiecznie chorował, że áni klęczeć niemogł, tylko o laſce, y z trudnośćią, Vſłyſzawſży tedy o Cudach, ktore Nasz Szczepan czynił po Smierći, będąc pełen Wiary, polecił ſię jego zasługom, y płateczek z ſpodniego odźienia jego, ktory ſobie wźiął był przy exenteracyi Ciała jego, przyłożył. A to uczyniwſzy, zaraz ozdrowiał, y laſkę porzućiwſzy, należyćie począł chodźić, y klęczeć. 783



ZYWOT
Wielebney Mátki MARYI, á JESU.

784 Wielebna Matka MARYA á JESU, zwana na świećie Blancha MARYA Kastagnola, z Szlachetnych y pobożnych Rodźicow, urodźiła ſię w Genuy, Roku Pańſkiego 1569: Oſmego Września, w ſąm dźień Narodzenia Nayświętſzey PANNY. Gdy miała dwadźieśćia y dwá lat, powołana była od Paná BOGA, do Zakonu Naſzego, á widząc, że Naſze Zakonnice w Genuy nie dawno fundowáne, dźiwną Swiątobliwośćią ſłynęły, obrała ſobie ich Zakon, y była drugą Nowicyuſzką, ktora w Konwenćie, JEZUSA y MARYI, Habit Swięty przyięła, Roku Pańſkiego 1591. Z rąk pierwſzych Fundatorek, ktore od Swiętey Matki Naſzey TERESY, przyięte y wychowane były. W tym Genueńſkim Klasztorze, żyła przez dwadźieśćia y trzy lat, w dźiwney Swiątobliwośći, miła BOGU, y Siostrom, y od wſzytkich

tkich, dla wyſokich Cnot ſwoich, w poſzanowaniu była. Dwa razy w tym Konwenćie, obrana była Podprzeoryſzą, na ktorym Vrzędźie, niezwyczayną roſtropność, y pomiarkowaną powagę pokazowała, Oſobnośći bardzo była przychylna, dla czego poſpolićie, zwano ią Puſtelnicą. Oprocz zwyczaynych, wielkie y zbyteczne umartwienia czyniła, w poſtach w Włośiennicach w dyſcyplinach w łańcuſzkach żelaznych bardzo oſtrych, y w inſzych. Do tego umartwienia, przydawała uſtawiczną Modlitwę, ktorey bardzo pilnowała, y po więkſzey częśći, w nocy nieſypiaiąc, nią ſię bawiła.

785 Záráz od młodośći ſwoiey, ćięſzką ponośiła Chorobę, ktorey przykre boleśći, z wielką ćierpliwośćią znośiła, y z iey okazyi, żabrała wielkie pragnienie, ćierpienia dlá Pana BOGA. Przeto w niwczym ſobie nie folgowała, na Aktách ſpolnych w Chorze, nawet w nocy, záwſze bywáłá. Tá záś Choroba taká byłá, że częſto mdláłá, y ná źiemię iák umárłá pádáłá; co przez cáłe żyćie ćierpiała, lubo na czas folgę miewáłá. Oprocz tego, y inſzą chorobę ćierpiáła, że ſię rany, po cáłym Ciele pootwierały, co ią bárdzo dręczyło, ále ią od tey áffekcyi, miłość cudza oſwobodźiłá, bo gdy iey wſzytkie Zákonnice żáłowáły, á między niemi Wielebná Mátká Máryá Anná od Swiętey TROYCY, Fundatorká konwentu Rzymſkiego, pod Tytułem Swiętego Idźiego, wiedząc z iedney ſtrony, o iey Wielkich Talentach, á z drugiey ſtrony ſłyſząc, że ſię ſtała nieſpoſobną dlá pomienioney Choroby y nie mogła, dobra Zakonnego pilnowáć, uśilnie prośiłá PANA BOGA. żeby te rany ná nię przepuśćił, á MATKĘ MARYĄ, od nich uwolnił. Co ſię zaraz ſtáło, bo MATKA MARYA, nagle, z podźiwieniem wſzytkich ozdrowiałá, y założyłá dwie Fundácye, MATKA záś MARYA ANNA, od tego czáſu poczęłá ćierpieć pomienione ráný z nieznośną Męką. A gdy ſię na niey pokázáły te rany, pytáiącey ſię, powiedźiałá ſzczerą prawdę, ná pochwáłę Naſzey MARYI: MATKO, widźiałam że ſię ią iuż na nic nie przydąm, y że lepiey było, áby iedna ſpoſobna do Vſługi Boſkiey? zupełnie zdrowa była, y iego ſię Vſługami bawiła. Przeto nie dźiw że MARYA Naſzá, dla Dobrá Zakonu, cudownie uzdrowiona zoſtałá, y że ſię iey tak ſzczęśliwie powodźiło przy zakładaniu Fundacyi, na ktore obrana byłá.

Iuż ſię powiedźiało, iáko w Konwenćie Genuenſkim, IEZVSA y MARYI, przez dwadźiśćia y trzy lat, z opinią niezwyczayney Swiątobliwośći, y z doświádczeniem oſobliwey roſtropnośći mieſzkáłá: Zkąd potym, obrana była zá pierwſzą Fundatorkę Naſzych Zákonnic, do Miáſtá Kremony, y tám naznaczona byłá zá Przeoryſzę, ktorey za Socyuſzki dano, Matkę Hieronimę od Ducha Swiętego, y Matkę Antonią, od Swiętego Alberta. Niechćiała tey Elekcyi przyiąć Naſzá Marya, iowſzem bardzo ſię iey opierała, ták dlá przećiwnośći, ktorą miała do Godnośći Zakonnych, iako dla affektu ku oſobnośći, ktorey zażywała, w kochaney ſwoiey Celi, oraz y dla wſpomnianych wyżey, ſwoich ſłabośći. Gdy ſię tedy, iuż na to nakłoniłá, żeby była rezygnowáłá, ták przećiwney ſobie Elekcyi; Pan ią wnętrznie upewnił, że ta ieſt Wolá jego, żeby mu w tey ſprawie ſłużyłá, y temiż ią ſłowámi do drogi zachęcał ná Fundácyą, ktoremi Swiętego Pátryárchę Abrahama, mowiąc: Wynidź z źiemi twoiey, z powinowactwa twego, y z Domu Oycá twego, á podź do Ziemi, ktorą ći pokáżę. A że ią chćiał BOG mieć za Mátkę wielu Corek, ktore ſię z niey duchownie miáły rozpłodźić, ták to roſkázánie Páńſkie było ſkuteczne, iák ſama powiadała, że záraz poczułá odmianę, y ochotę na wſzelkie Przełożonych ſkinienia, przełożywſzy wſzytkie trudnośći ktore w wyżſzey Częśći to ieſt w duchu znią certowały, lubo co do niżſzey częśći; to ieſt Ciáłá náleży, táką miáłá przećiwność, że częſto mawiáłá, iż nie tak była czułá, przenieśienie ſię z tego żyćia, iak przenieśienie ſię, z ſwego Kláſztoru. Ale że ią ochota, wyżſzey częśći 786

prze-

przezwyciężyłá, y oná jecháć ná Fundácyą, zezwoliłá.

787 Wyiechálá tedy z Genuy, dniá dwudżiestego trzećiego Marcá, Roku Páńskiego 1613. w nocy, y potáiemnie, bo Rodżice iey, pozwolić żádną miárą niechćieli, áby miáłá wyiecháć. Przyiechałá potym do Kremony, y dnia 3 Kwietnia, zákończyła Fundacyą, Nászych Zákonnic, pod Tytułem Swiętego JOZEFA. Niżli wyiecháłá ná tę Fundacyą, powiedżieli Doktorowie, że ustawiczne trzęśienie się Wozu, prędko iey Smierć przyśpieszy, dla pomienioney áffekcyi, zwyczaynych mdłości, ále Pán, ten Akt, Posłuszeństwa, Oblubienicy swoiey nágrodżił, ktora z miłośći iego, samá śiebie ná niebespieczeństwo Smierći wydáłá, bo iey tá droga, nie tylko nieprzyśpieszyłá Smierći, ále Chorobie iey folgę uczyniłá, iák sama doświadczyłá, y dała przykład, osobliwego Posłuszeństwá, aby póddani, losy swoie, w ręku BOSKICH, y Przełożonych, zostawiali. Będąc Przeoryszą, z wielką gorącośćią Duchá, pierwotną Zakonną Obserwancyą, w nowym Klásztorże, utwierdżiła, przez sześć lát, przez ktore Vrząd Przeoryszey trzymałá, wiele prac, y wielki potrzebnych rzeczy nie dostatek, ćierpliwie y wesoło, znosząc. Zostaiąc na swoim Vrzędźie, dobroćią y rostropnośćią swoią, była do ukontentowania wszytkich, ták Zákonnic w Klasztorże, jako y Swieckich, za Klasztorem.

788 Gdy Marya Nászá. ták szczęśliwie w Kremonie uczyniła Fundacyą, náznaczyli ią Przełożeni, ná nową, do Miasta Bonońskiego, Roku Páńskiego 1619. ktorą dnia pierwszego Listopada, w Vroczystość Wszytkich Swiętych skończyłá, wyiechawszy z Kremony, w dźień Swiętych Apostołow, Szymona y Judy. Tá Fundácyá nie byłá bez osobliwey łáski, Opátrznośći Páná BOGA, álbo też, y bez Cudu: bo sami Fundátorowie, byli dway Bráćia, pobożni, y bogáći, Synowie, poważnego Męża, Wespazyana Kámpany, z ktorych stárszy, zwał się Márek, Antoni, młodszy zaś Flaminiusz. Ci obrawszy sobie Zyćie bezżenne, nigdy się żenić nie chćieli, ále fortunę swoję, łożyli ná pobożne uczynki, y Nabożeństwá Chrześćiańskiego pilnowali. To osobliwego ostárszym powiádáią, że gdy jeden Złoczyńcá na śmierć dekretowany, groźił się iż tych pobożnych Braći zabije, y żałuiąc tego potym prośił o stárszego do śiebie, żeby go przeprośił, ten do Więżienia przyszedszy, nie tylko odpuśćił Złoczyńcy. ále mu też obiecał, że po jego Smierći, dá na Tyśiąc Mszy Swiętych zá dusze jego, iako potym w samey rzeczy dał. Ci dway dobrży Bráćia, na te dobre y pobożne uczynki, odłożyli fortunę, z inszych perswazyi, maiąc się za błogosłáwionych, że sąm BOG ich dżiedżictwo, y na Vsługę Majestatu swego, Przyiąć raczył, ktorym wieloraką oddał nagrodę, w błogosławieństwach, y szczęśliwey Smierći. Młodszy pierwey umarł, w Wigilią, Swiętego Mateusza Apostoła, Roku Pańskiego 1622. z wielkim uspokojeniem, y poćiechą. Stárszy zaś tegoż Roku y Miesiąca w nocy Swiętego Michała Archanioła, z rowną młodszemu konsolacyą, pożegnał się z tym Swiatłem. Przy Smierći jego, ta się rżecz cudowna trafiłá: że gdy niektorży od niego już od śił opuszczonego y umieraiącego, na oszukanie jego, dopominali się żeby im dżiedżictwo zapisał, ubogi y nieznajomy, iákiś Staruszek, wszytko to, MARYI Nászey objawił, ona zaś poznała, że ta przestroga, była z Nieba od Swiętego JOZEFA, y swojemi Modlitwami y rozumem, tę sprawę, jako należy rozerwała.

Ná tę Fundácyą do Bononij, przy- 789
wiozła z sobą Nasza MARYA za Socyuszki, z Kremony, Matkę Maryą Magdalenę od Nayświętszego SAKRAMENTV, Mátkę MARYĄ Franćiszkę, od Swiętego Aniola, (ktore były z Genuy, ale Professyą czyniły w Kremonie) y Siostrę MARYĄ, Katarzynę, od Swiętego Onufrego, rodem z Bryzyi, ktore pierwotną w tym Klasztorże Zákonną Obserwancyą ugruntowáły. Byłá MARYA Naszá rok po roku, przez Sześć lat Przeoryszą w Bononij, y ná drugie sześć lát, była zno-

wu obrana, niechćiała jednak, wprzod zezwolić, ná tę Elekcyą, poki iey zezwolić na nię, Przełożeni nie roſkazali, y dopiero na ten czas, włożony ćiężar, ćierpliwie przyięła; Bardzo ſwoie Zákonnice kochała, y ony ią wzaiemnie także kochały, Była wielce pokorna, w przypadaiących potrzebach, o rádę poſpolićie inſzych prośiła. Była ćicha, y miłośierna, lubo powinnego czaſu, defekta ſurowo karała. Wielką ku wſzytkim miała Miłość, oſobliwie ku chorym. Nigdy nie prożnowáłá, ále zawſze, albo śię modliła w Celi, ręce złożywſzy, albo czytała z uwagą, álbo też przędła. Wielką Przyiaćiołką Vboſtwa była, bo prágnęła, ażeby wſzytkie rzeczy, ktore miała do zażywania, wytarte, y podłe były. Do rzeczy Swiętych, iako to do Mſzy Swiętey wielkie Nabożeńſtwo miewała. Nie byłá Skrupulátká, ále w obſzerności Sercá, wiernie Pánu BOGU ſłużyłá, Nie poſpolitą, ale oſobliwą miała ufność, w Panu BOGU. Była umyſłu wſpaniałego, przy dowćipnym ktory śię w niey wydawał rozumie. Była poważnego weyźrenia, y patrżących na ſiebie do Nabożeńſtwa pobudzała.

790 Oſtatnia iey Chorobá, była bárdzo ćieſzká, y długa, ktorą ćierpliwie, y z wielk rezygnacyą, na Wolą Pana BOGA znośiła. To iey zaś naybardźiey dokuczało, że niemogła leżeć na łoſzku y ani je ną ręką podeprżeć śię nie mogłá; jednák śię nigdy na to nie uſkárżała, y w tey mierze niepotrzebowała inſzych Kompaſſyi, dla jakiey ſwoiey Konſolacyi, żeby ſáma mogła dźwigać Krzyż CHRYSTVSA, bez ludzkiego ratunku. Gdy byłá zdrowſzą, Officium Pańſkie, z jáko náywiękſzym Nabożeńſtwem y attencyą odmawiała, co też tak w inſzych Chorobách, iako y w tey oſtatniey zawſze zachowałá, y nigdy go gdyby naybardźiey chorowała, nie opuſzczała, iáko też y Mſzy Swiętey co dźień ſłuchała, y już prawie konała, jako Doktor powiedźiał, gdy oſtatni raz, ſłuchać Mſzy Swiętey poſzłá. Ná koniec przyiąwſzy, Kośćioła Swiętego SAKRAMENTA, pełna dni y dobrych Vczynkow, z wielką bárdzo opinią Swiątobliwośći, ćicho y ſpokoynie umarłá, w Niedźielę, dnia dwudźieſtego pierwſzego Kwietnia, Roku Pańſkiego 1641. Wieku ſwego śiedmdźieśiątego trżećiego, á Zákonney Profeſſyi, pięḋźieśiątego pierwſzego.

Chćiała Swiętego Francíſzka, naśladować przy Smierći, co pierwey ſwojemu Spowiednikowi powiedźiáła, że na podobieńſtwo tego Swiętego, na goley źiemi umrżeć miała, bo o to Pana BOGA prośiłá, y otrzymała. Przeto gdy iuż, bliſką śię bydź Smierći poznała, upráſzała Oycow przytomnych, żeby na krotki czas z Celi iey wyſzli, po ktorych odeyśćiu, w Habit, w Płáſzcz, y w Welum śię ubrała, á położywſzy śię ná Ziemi, y na Krżyż ręce złożywſzy, ſkonáła. Twarż iey po ſkonaniu, tak weſoła, y nabożná pokázała śię, że pátrżących, do Nábożeńſtwa pobudzała. 791



ZYWOT

Wielebney Matki TERESY, á JESU MARIA.

792 Wielebná Mátká TERESA, á JESU MARIA, zwana Swiećie, TERESA Walter Kápátá, urodźiła śię w Bruxellach w Belgium, Roku Pańſkiego 1595. dniá dwudźieſtego piątego Marca, w Swięto Zwiáſtowania Nayświętſzey PANNY, ktore przypádło w Sobotę w ten czas gdy ná Solemney Mſzy Swiętey śpiewano. *Gloria in excelſis DEO.* to jeſt: *Chwała BOGU ná wyſokośći.* Rodźice iey

iey, byli Szlachetnie urodzeni; Oćiec iey zwał ſię, Hieronim Walter Kápáta, Matká záś, Fránćiſzká, Weláſqwez. Ledwie dopiero, ſześć lat miáłá, gdy ią dlá wychowania, poſłano do Hiſzpanij, wraz z naymłodſzą Sioſtrą, ktorey Imie było, Beatryx. Młodſza do Ciotki, do Klaſztoru zaprowadzona, zá iey radą idąc, zoſtała ſię w Kláſztorże; TERESA záś, y wniść za prog niechćiała, choć proſzona, áni tam przyſtąpić potym chćiała, bo ſię bardzo bała Klauzury. Przeto ſkoro do dwánáſtu lát przyſzłá, Rodźice názad ią powroćili do Belgium, żeby ią oddali Xiężnie Izabelli do Frąncymeru, ktora ſtanęła w Bruxellach, látem, Roku 1607. Pod ten czás, zaſtała u, mieraiącą Matke, ktorá ią Sioſtrże ſwoiey, MARYI Emmanueli, y iey Corce, oddała. Tá MARYA Emmánuela, Grafowa *de Villerual*, gdy częſto z inſzemi Szlachćiankami, o ſzczęśliwośći Stanu Zakonnego, y o mizeryach Swiata rozmawiała, táką chęć w Sioſtrzenicy ſwoiey, TERESIE Naſzey, do wzgardy Swiata pobudźiła, że, wſzytkie Swiátowe rzeczy, za nic ſobie ważyłá, y pięknośćią ſwoią jáko omylną, á ſwego czaſu, po śmierći jako paſzą robakow, gárdźiłá. Gdy dlá ſwoiey rozrywki Hiſtorye Rzymſkie czytała, widźiała w Duchu Páná, y do ſiebie mowiącego ſłyſzałá; *Możeſz to bydź TERESO, ábyś ty umyſł przykłádáłá, do czytaniá y zábáwiánia ſię, ćiekáwemi fałſzami?* Czego gdy nieprzeſtała, ſurowiey Pan na nię náſtąpił; mowiąc: *Pokiż będźieſz uparta, y poki będźieſz miáłá upodobánie, w tych kłamſtwach? Czytay Corko moja Mękę moię, ktora ćię prawdy do Zbáwienia twego náleżącey, y potrzebney náuczy.* Temi słowami náwrocona, wcale opuśćiłá owe Hiſtorye, á pobożne Xiąſzki czytać poczęłá, oſobliwie Medytacye, Swiętego Piotrá z Alkántáry, ktoremi do Modlitwy, y wnętrzney Rekollekcyi nákłonioná, y do pokuty zachęconá, ták byłá, że oprocz inſzych uczynkow umartwienia, Stacye Wielkiego Czwártku w Wielki tydźień, w kompanij Infantyſſy, boſemi nogámi obchodźiłá.

Nálegał ná nię Pán, áby prędzey Swiat porzućiłá, y ná drogę Krzyżá wſtąpiłá. Przeto widźiała raz wnętrznemi duſzy oczami, śćiſzkę przykrą, y ćierniami ogrodzoną, ná ktorey końcu, ſtał Pán Naſz JEZUS CHRYSTUS, y rzekł do niey: *TERESO, poki do mnie niedoydźieſz, trzebá pierwey przez te Głogi, y Ciernie przeyść.* Od tego tedy czaſu, poczęłá ſię pytać o oſtry Zakon, w ktorymby Bogomyślności pilnowano. A gdy ſwoie pragnienie przed Wielebnym Oycem Fránćiſzkiem *de Viuero*, Dominikanem powiedźiałá, za jego rádą, Naſz Zakon ſobie obrała, y po zwyćiężonych trudnośćiach, przyiętá byłá, przy obecnośći Nayjaśnieyſzych Xiążąt, y Nuncyuſza Apoſtolſkiego, Bentywoliuſza, potym Kardynała, Roku Pańſkiego 1614. dnia pietnaſtego Liſtopada. Z wielką pilnośćią w drodze doſkonałośći poſtępowałá, ćwicząc ſię w Zakonnych Cnotach, oſobliwie w Modlitwie, y w umartwieniu. Gdy ią ſen morzył, Ciało ſzczypała rękami, álbo woſkiem gorącym ręce kápáłá, często ná gołych deſzczkách ſypiała, podleyſze y trudnieyſze poſługi Klaſztoru z Poſłuſzeńſtwa odprawiała, ktore weſoło y z ochotą záwſze czyniłá, pod Przełożeńſtwem Wielebney Matki Anny á JESU, ktora o iey poſtępku, oſobliwe miáła ſtáranie. Na końcu Nowicyátu, poczęłá ćierpieć gwałtowne krwie ejekcye, dlá czego gdy ſię báłá, żeby iey nie przeſzkádzano do Profeſſyi, cudownie, iák trzymano przez zaſługę Poſłuſzeńſtwa, przyſzłá do zdrowia, álbowiem iey roſkázała, Wielebna Mátká Beatryx od Poczęćia, Miſtrzyni Nowicyuſzek, áby ſię dobrże miáła. Dnia tedy dwudźieſtego Liſtopada, Roku Pańſkiego 1615. Solemną uczyniłá Profeſſyą. 793

Po uczynioney Profeſſyi, zabráłá nowego Ducha do umartwienia, tak dálece, że oprocz zwyczaynych y niezwyczaynych mortyfikácyi, w dyſcyplinách, Włośiennicách, y oſtrych żelaznych łáncuſzkách, nośiła ná gołym Ciele, ſtraſzny żelazny Krzyż gwoźdźiámi nábity, ták ſię záś w pokućie kochała, że Przełożeni y Spowiednicy mu- 794

muśieli iey pilnować, żeby w tey materyi, nie zbytkowała, ktora śię we wszytkim, mártwić záwsze stárała; Ták wielką miłośćią BOSKĄ gorzała, że często osobliwie odpráwiaiąc Officium Pańskie, we łzy śię rospływała, y serdecznie wzdychała, y lubo ią napominano o to, wstrzymáć śię od tego niemogłá; Albowiem odpowiadała, że te duszy iey, do BOGA poruszenia, nie były tákie jáko Stworzenia, do Stworzenia, ále były niby tákie Miłośći postrzáły, iáko Oycá do Corki, y Oblubienica. Przeto często wołáłá: *O słodkie, o miłe, Miłośći jarzmo! O łańcuchu Dobroći BOSKIEY, ják słodko, ják chwalebnie, krępuiesz duszę tych, ktorzy śię Cáłym Sercem, ná Usługę twoię oddáią.* Do Pána záś zwyczáynie mawiała: *Pánie moy, ani piekielnych Mąk ki boiáźń, od ktorych spodźiewam śię, że mnie Miłośierdźie twoie, uchowá, áni nádźieiá, Chwały Niebieskiey, ktorey mam ufność dostąpieniá, przez twoię nieskończoną Dobroć, ále szczegulná Miłość twojá, y nie poięta Słodycz, Serce ze mnie wyrywáią, żebym je cále do ćiebie przeniosłá.* Z tey Miłośći, pochodźiłá w niey ustawiczná Obecność BOSKA, przez rozum, ktorey zawsze zażywała; pochodźiło także pragnienie, do náśladowania CHRYSTVSA, w głębokiey pokorze, w doskonałym Posłuszeństwie, áż do Smierći w zupełnym Prawa BOSKIEGO zachowaniu, y w inszych Cnotách Zakonnych, ze wszytkim pragnęła bydź CHRYSTVSOWI przypodobaną.

795 Obrana była Przeoryszą Klasztoru Bruxelleńskiego, lubo była od wielu inszych młodsza, á to dla wielu zasług y Tálentow swoich, ktore iey u wszytkich Miłość, y poszánowanie, czyniły. Tey Elekcyi, opierała śię ile mogła, z wielkiey pokory, jednak gdy widźiała, że tego chćieli Przełożeni, ażeby ten Vrząd przyięła, pokornie poddaiąc swoię Wolę, na Wolą ich przystała. Záczym przyiąwszy Vrząd, inszych śię Służebnicą pokazowała, każdey z osobna służyła, stárała śię o ich duchowne y doczesne potrzeby, im co lepszego dáiąc, sobie co podleyszego zostawuiąc. Do doskonałego zachowania, Zákonney Obserwáncyi, więcey przykładem, niż słowem zachęcáłá. W przeniknieniu Wiary Chrześćiańskiey Tájemnic, y w poymaniu Pismá Swiętego; Niebieskim Swiatłem, oświecona bywała. Wielkie y częste, łask BOSKICH, kommunikacye, odbierała. Widźiała raz Pana; cudowną Chwałą otoczonego, tak, jak Zmartwychwstałego zwykli malować. Drugi raz, widźiáłá go, przy Męce swoiey wzgardzonego, zelżywośćiami, y boleśćiami, nápełnionego. Gdy umarła Wielebna Matka Anna á JESV, jedna Zakonnica Chora, tak bardzo prośiła, żeby ią poniesiono do złożonego na Márach, zmarłey Ciáła, że rozumiała, iż zaraz ozdrowieje, czemu śię TERESA Naszá dźiwowała. Przeto na ten czas, usłyszała wnętrzne strofowanie, temi słowami: *Ze ta Chora prośiłá, áby ią zániesiono do Ciáłá tey Náymilszey umárłey, ufaiąc że zá dotchnięćiem śię iey, przyidźie do zdrowia, ná przykro ći śię zdáło! A niewiesz że, iż z tego przypádku, zyćiá iey, y Smierći Swiątobliwość, rozeydźie śię po Cáłym Swiećie?* Dniá dźiesiątego Czerwca, Roku Pańskiego 1630. czyniła relacyą, że odebrała osobliwszą łaskę od BOGA, to jest że na ten czas, tak została utwierdzoną w usłudze BOSKIEY, że na potym, ruszyć śię do czego inszego nie mogła, y od prożnych y przemijaiących rzeczy, wcale była oddalona.

Drugą razą, na tenże Vrząd Przeoryszey byłá obraná, ktory z podobną rezygnacyą Woli swoiey, na wolą Przełożonych, przyięłá. Pod ten czás w długą y bolesną wpadłá Chorobę, Paraliżem po całym Ciele zarazona, przez co ták od śił opuszczona została, że z nią jak z dźiećięćiem w powićiu, postępowano. Gdy ią raz jedna Zakonnicá, chćiała poćieszyć, nadźieią Chwały po tak wielu boleśćiach; odpowiedźiáłá iey; *Náymilszá Siostro, szczegulná Chwałá moja y szczegulne dobro, ktorych śię tu, y ná potym spodźiewam, nie co inszego jest, tylko zupełna Wola BOGA mojego, doskonałe poddanie śię, y rezygnacyá.* Z táką zaś ćierpliwośćią y uspokojeniem na umyśle, ćierpiała. 796

piała, że wszytkim, ktorzy ią nawiedzali, podziwienie czyniła. Gdy widziała, że się iey Chorobá, długo pociągnie, zrobiono iey małe krzesełko, o czterech kołkach, na ktorym ią do okienka Kommunij Swiętey wożono, gdźie duszy swoiey odbierała poćiechę. Po skończonym zaś Roku, tak bolesney swoiey Choroby, ták dalece doskonale przyszła do zdrowia, że y znaku, aby chorowała, nie było. Y od tego czasu, z większą żarliwośćtą, pilnowała Zakonney Obserwancyi, y do dawnego, powróciła się Nabożeństwa, osobliwie ku Nayświętszemu SAKRAMENTOWI, w ktorego przyimowaniu, nie raz przez objawienia Swięte, widziały Zakonnice, czystość iey duszy, y sposob, iakim BOG do ust iey wchodził, iak do nayczystszego Cymboryum, y w nim ćieszył się z wierną Oblubienicą, ktora tak miłośćią iego pałała, że w nim często zatopiona, zachwyconą bywała. Dla tego doświadczeniem nauczona, nie raz powiadała, owe słowa Swiętego GRZEGORZA, o Aniołach: kochaią, y pałaią, y w własnym ogniu swoim odpoczywaią.

797 Roku Pańskiego 1641. dniá drugiego Stycznia, trzeći ráz obrana Przeoryszą, lubo się temu sprzećiwiáłá, jednak przymuszona, Vrząd przyięła, ktory z dziwną Zákonney Obserwancyi pilnośćią trzymała, powiadaiąc, że iey BOG dla tego doskonałe zdrowie przywroćił. Pod ten zaś czás, osobliwe o Vbogich miała staranie, dla ktorych Jałmużny od Przyiaćioł zbierała, y nie zbywało iey na tym, co by dáć miáła, ktorá miáłá serce pełne Miłośći. W iákiey Czystośći żyłá, że iey Spowiednicy, osobliwie ten, ktory na kilka dni przed Smierćią, słuchał iey Generalney Spowiedźi, pospolićie, powiádáli, że żadnego grzechu Smiertelnego nie popełniłá. Roku Páńskiego 1642. dnia dwudźiestego szostego Lipcá, tyczyła sobie osobnośći, żeby uczyniłá duchowne Rekollekcye: na ktore gdy zaśiadłá, dniá piątego Sierpniá, ná ćięszkie kolki, gwáłtownie chorowáć poczęłá. Záwołáno Doktorá, ktory powiedźiał, że byłá Smiertelná Chorobá, pochodząca z pokręceniá się wnątrznośći. Przeto uczyniwszy Spowiedź SAKRAMENTALNĄ, á potym Akty Cnot odpráwiwszy, maiąc Krucyfix w ręku, często powtárzáłá, *Moy JEZU, moiá Miłośći, moie Zyćie;* Przyięła także Náyświętszy Ciáłá CHRYSTVSOWEGO Wiátyk, z wielką pokorą, y Nábożeństwem, y w krotce Oley Swięty. Potym obroćiwszy się ná bok, ustáwicznie powtárzáiąc te słowá: *JEZV moy, Słodká Miłośći,* z wielkim Duchá uspokojeniem skonáłá, dniá osmego Sierpniá, pomienionego roku 1642. wielkie po sobie zostawiwszy tęschnienie, y płácz.

Podobáło się Pánu BOGV, wielą do- 798 wodámi objáwić, Chwáłę swoiey Oblubienicy: bo gdy zráná ktorego umárłá, pewná Zákonnicá, będąc ná Mszy Rekwiálney, ktorą zá nię śpiewáno, ná trzy godźiny przed południem, podczás owych słow Gráduáłá; *W pámięći wieczney będźie sprawiedliwy,* spoyżráłá, z płáczem ná iey obecne Ciáło, y poczułá wnętrzne nápomnienie, áby o tym niemyśláłá, á pilnie ná nástępuiące słowá, do śiebie jáwnie y wyráźnie rzeczone, (lubo nikogo nie widźiáłá,) ucha nádstáwiáłá: *niechćiey myśleć twoie wiazać się przy Ciele moim, ale podź zá mną, gdźie Duch moy iest.* Ktore słowá gdy usłyszáłá, byłá w duchu podnieśiona, w gorę pełną Wielkiey świátłośći, (przez kogo, y iáko nie wiedząc) gdźie w Obłoczku bardzo ślicznym y iásnym, pokázána iey byłá, duszá Nászey TERESY, w Chwále, od Słońcá jásnieyszá: w ktorey uwáżáłá, prędkość y subtelność jákąś Anielską, ponieważ owá duszá, prędkim lotem, zátopiłá się w przepáśći, nieskończoney Dobroći BOSKIEY, y záráz zniknęłá.

Wroćiwszy się Zákonnicá z swoiego 799 Záchwyceniá, rzekłá: *Ják wielkie Miłosierdźie, słodkośći twoiey Pánie, ktoreś záchowáł boiącym się Ciebie.* W Oktáwę iey pogrzebu, gdy Zákonnice, według zwyczáju, u grobu iey śpiewáły Responsoryum, táż Zákonnicá, widźiáłá duszę iey, w postáći Golembicy wolno y mile oblátuiącey, koło głow Zákonnic, ktorá w krotce zniknęłá. Wielebny Oćiec HILARY, od Swiętego AUGVSTYNA, Prowincyał, będąc dá-

dáleko od Bruxell, usłyszáwszy o iey Smierći, gdy zá nię odpráwiáł Mszą, przed uprzywilejowanym Ołtárzem, záráz w Sercu swoim, niezwyczáyną radość poczuł, y zdáło mu się, że ią widźiáł ukoronowáną Chwáły Koroną w duchu, y pieszczącą się z Oblubieńcem swoim. W nástępuiące Swięto Wniebowźięćiá Náyświętszey PANNY, pewna Zákonnicá, pod czás Kommunij, złączona we wnątrz z BOGIEM, ten głos od samego Páná słyszáłá; *Dáleko mocniey, złączona jest ze mną TERESA; ktora nigdy nieskończoną Chwáłę Wiecznośći otrzymała.* W sám dźień iey Smierći, Wielebna Mátká MAGDALENA od Krzyżá, Florentynká, ktorey gdy umárli przyszli ná myśl, lękáłá się, gdy się y w ten czás báłá, słyszáłá ią do śiebie mowiącą: *nie mász mię się czego báć, albowiem jestem pełna rádośći, że widzę Stán, y po trzykroć Błogosłáwioną Godźinę, ktorey mnie BOG do siebie powołał.*



ZYWOT

Wielebnego Oycá TOMASZA AKWINASA, á JESU Męczenniká.

800 ielebny Oćiec TOMASZ AKWINAS á JESV, z przystoynych Rodźicow, urodźił się w Hibernij. Idąc zá powołániem BOSKIM, przyiął Habit Swięty Zákonu Nászego Kármelitáńskiego w Dublinie, Roku Páńskiego 1636. y żyiąc w wielkiey Obserwancyi, z Zákonnych Cnot zásczytem, zásłużył sobie ná zgodne Wotá Oycow, że uczynił Professyą. Po uczynioney Solemney Professyi, nie tylko Duchownego ćwiczentá, dlá nábyćia w samym sobie Swiątobliwośći, pilnowáł, ále też máiąc w sobie Wiáry Swiętey Kátolickiey żárliwość, o nawrácániu Heretykow, zámyśláł. Przeto nie dáwno uczyniwszy Professyą, poważnieyszych y uczeńszych Zákonu Oycow, rádźił się, jákby kilku przyiaćioł y Krewnych, ktorży byli wpádli w Hereżyą, mogł przekonáć, y ich pozorne racye, y wykrętne árgumentá, proponuiąc im, nie tylko zbiiáć umiáł, ále y ták przenikáł, że jednego dniá, Krewnego swego Młodźiáná, skonwinkowáł, y do Wiáry Kátolickiey náwroconego, dlá przyłączenia Kośćiołowi Swiętemu, do Nászego Konwentu Dublińskiego przyprowádźił.

Roku Páńskiego 1640. po przyię-
tych innych Swięceniach, został Xię- 801
dzem. Y pod ten czás, pilniey się
stáráł o postępek Kátolikow, y náwro-
cenie Heretykow: dlá czego z wielkim
stárániem, wszędźie szukáł Książeczek
Kontrowersyi, od Autorow Kátolic-
kich wydánych; czego záś nie zrozu-
miáł, z pomienionych Kontrowersyi,
rádźił się Teologow Nászych, y spi-
sował sobie wytłumaczone trudnośći,
ktorych swego czasu záżywáł: Przeto
wiele do tego służących Tráktátow,
w Celi miewáł.

Roku Páńskiego 1642, Widząc Ká-
tolicy, wielką swoię od Heretykow op- 802
pressyą, y niemogąc się ich okrućień-
stwu oprżeć, ták w rżądach polity-
cznych, iák y w długim Wiáry Káto-
lickiey prześládowániu, zgodźili się
wszyscy udáć się do Orężá, áby się z
pod tego nieznośnego Járżmá wybili,
co y szczęśliwie w niektorych Krole-
stwá stronach, przy pomocy, y łásce
BOSKIEY uczynili. Záczym ten
Sługá BOSKI, przeniosł się do Ká-
tolikow, y im w sprawie BOSKIEY
Sercá dodaiąc. ánimowáł ich do ták
Swiętey potyczki, y ile mogł dopo-
mágał.

mágał. Ná końcu Mieśiącá Májá, tegoż Roku, gdy usłyszał o jedney zacney Fámilij, ktorą on po wyrzeczeniu się y odprzyśiężeniu błędow, do Wiáry Kátolickiey náwroćił, oprocz iedney Synowey Gospodárzá, że byli w wielkim Niebespieczeństwie wroceniá się od Herezyi, wźiął stáránie o tym nowym od śiebie szczepieniu. A gdy z dopuszczeniá BOSKIEGO, ná wypolerowánie swoich, zwyciężyli Heretycy, wielu Pánow Kátolickich wźięli w niewolą, y ich dobra zábráli, á między inszemi wźięty był y owey Zácney Fámilij Gospodárz, z náystárszym Synem swoim. Płákáłá Fámiliá jego, nád tak gwałtownym okrućieństwem; nie ktorży, niezbożnym politowániem poruszeni, z przyiáźni y áffektu ku niemu, rádźili Zonie jego, żeby znowu ná Sektę Heretycką przystáli, y tym sposobem do łáski Heretykow przyszli, á niespráwiedliwe Fámilij prześládowánie, choć zmyślonym przyięćiem Sekty, od śiebie, y od domowych swoich, oddálili. Gdy oná w tym nieszczęśćiu położona, niewiedźiáłá co miáłá czynić, y chwiáłá się, w powątpiewaniu; Przybiegł Wielebny Oćiec, áby chwieiącą się w wątpliwośćiách Pánią, utwierdźił, á nie czekáiąc dálszego Niebespieczeństwa, rádźił owey Fámilij, przenieść się w dálekie strony, od Heretyckich Krájow. Co gdy zrozumieli Nieprzyiáćiele, wiele Konnych zesłáli, ktorzyby Dom tey Fámilij obtoczyli; O czym przestrżeżona Gospodyni, kázáłá Oycá ukryć, ktorego szukáiąc Heretycy, pytáli się, gdźieby był Xiądz Pápieski, ktory fomentowáł owę Fámiliją: Cáły Dom potym rewiduią ázeby go ználeźli, y ieżli go nie wydadzą, grożą się Dom podpálić, y ze wszytkiemi mieszkaiącemi spálić: ná co już Słomę y drwá gotowáli. Słysząc to Wielebny Oćiec, á nie chcąc, żeby ták wielká szkodá, stáłá się dla niego, tey Fámilij, odważnie wyszedł do nich, y skromnie pytał się ich, jeżli jego szukáli, y co im złego zrobił? Aż oni zelżywie y nie po ludzku porwawszy go, záprowádźili go, do Miástá Pontańskiego. Gdy go przyprowádźili, wsadźili go, do ćięszkiego Więźieniá, w ktorym wiele Kátolikow, á między niemi Oycá Gwárdyáná Konwentu Swiętego FRANCISZKA, pomienionego Miástá, ználázł, ktory, że był znáiomy Gubernátorá, nie ták z nim ostro postępowáno. Zá jego przyczyną, ználázł sposob, odpráwiánia Mszy Swiętey w więźieniu, y za stárániem Kátolikow, nosił ná sobie Zákonny Hábit Nász, álbowiem w támtym Mieśćie, mieliźmy Nász Klásztor, niż się Woyná záczęłá, dlá czego wyrżuceni byli Nási Zákonnicy, y jednego z nich w inszym więźieniu trzymano, y dlá tego niemogł się z nim widźieć Nász TOMASZ. Przez pięć dni, był w tym więźieniu, gotuiąc się ná Męczeństwo; uczynił Spowiedz Generálną, we dnie y w nocy, duchownemi myślami, y ustáwiczną Modlitwą zábáwiáiąc się. Szostego dniá bárdzo ráno, wszedszy Kát, do Więźieniá, pytał się, kędy jest Xiądz Pápieski, od kilku dni poimány, á Wielebny Oćiec, ná ten czás, Celebrowáł Mszą Swiętą. Przeto pomieniony Oćiec Gwárdyán, y insi Kátolicy, rostropnie sobie postąpili, y tym czásem, dyskursámi Kátá báwili, żeby nie wszedł do mieyscá Ofiáry, gdźie Mszą Swiętą Oćiec odpráwiał, álbowiem báli się, żeby co lekkomyślnego y bezbożnego, przećiwko Honorowi Náyświętszego SAKRAMENTV, Kát nie uczynił, ják się inszych czásow, często tráfiáło.

Po skończoney Mszy Swiętey, dáno znáć Oycu, że go jeden z Kátow czekáł. On odpowiedźiáł: *y jám go wzájemnie czekáł, dobra to jest nowina.* Gdy do Kátá wyszedł, zápowiedźiał mu Kát, że dekret przećiwko niemu stánął, y zá godźinę muśi umieráć. Ktoremu Oćiec odpowiedźiał: *Jákim sposobem, przećiwko mnie, dekret, miáł stánąć? Com zrobił? nie byłem złápany ná jákim excessie, nie jestem, o żádem kryminał konwinkowány, nie byłem wokowány do Sadu, nie byłem słucháiny, żebym co ná moię stronę mowił; kto Proces, przećiwko mnie wywodźił? Kto był ná mnie Instygátorem! ktorzy przećiwko mnie Swiádkowie? kto Sędźia?* Odpowie- 803

wiedźiał Kát. *Przećiwko wam Xięży Pápistom, nie potrzeba tey formy práwney.* Rżekł Oćiec: *Błogosłáwiony Pán ZBAWICIEL moy, przećiwko wszelkiemu práwu umárł, y ja dla niego umrę; przyiáćielu, nie mamy się czego báwić, y czásu trawić, będę zaraz gotowy.* Odszedł tedy Oćiec od Kátá, y uprośiwszy do śiebie Oycá Gwárdyáná, przed nim się wyspowiádał, á potym modląc się, czekał ná tych, z rádośćią, ktorży go mieli ná plac prowadźić, y stáránie swoie Pánu BOGV polecał. Przyszli do Więźienia Zołnierże, ktorży Oycu ręce związáli, on zaś wszytkich Kátolikow, y Oyca Gwárdyána śćisnąwszy, Modlitwom się ich zálećił, ktorży go żegnáiąc z płáczem, wzáiemnie, śiebie mu polecali.

804 Wyprowádzony był z więźienia Wielebny Oćiec, dniá szostego Czerwcá, około trzech godźin przed południem, w Zákonnym Hábićie, trzymaiąc w jedney ręce Krucyfix, w drugiey Rożániec, Náyświętszey PANNY. Temi orężámi uzbroiony, we Srodku Zołnierży szedł nie ustrászony, á obroćiwszy oczy do Krucyfixa, Litánie Mátki BOSKIEY, nabożnie y głośno mowił. Często mu je przerywáli Heretycy. y życie mu chętnie ofiarowáli, ieżliby Pápieskich (iák bluźniąc mowili) błędow y zábobonow odprzyśiągł się, y ná ich práwdźiwą, y reformowaną wiárę przystał. Ktorym odpowiedźiał: *Ja wiárę Katolicką Kośćioła Rzymskiego, za náypráwdźiwszą trzymam, y zá nię, jestem gotow umieráć y nierozumiem, jákim wy sposobem, námawiáćie mnie, żebym do wiáry waszey przystał, w ktorey wy się między sobą sámi nie zgádzáćie, ták dálece, że między wámi, tyle jest Sekt, ile czytelnikow Pisma, ktore káżdy, według swego zdánia, rozumie.* Inśi zás, z Gubernatora strony Wojenne obiecowáli mu Vrzędy, y wielkie podárunki, jeżli będźie służył Woynę przećiw Kátolikom, co czynili z kompássyą, y łágodnemi w słowách często námowámi, widząc Młodźiána skromnego, wysokiego, Mocnego, nieustrászonego, ktorym odpowiádał: *Nie moiey to Professyi, trάktowáć Woynę, y choć by było, jednák bym wolał umrzeć, niż wojowáć przećiw Katolikom; Powiecháy śie mnie proszę, bo za wiárę Kátolicką, y zá Religią Rzymską, gotow jestem umieráć.*

Gdy go tak, ná mieysce Smierći pro- 805
wádzono, przyszli z nim do Szubienicy, przy ktorey osądzona stałá Niewiasta; á ják iey Kaći Zyćie y nádgrody obiecowali, jeżli się odprzyśięgnie Wiáry Kátolickiey, poczęłá się chwiáć Vboga Niewiástá, ále widząc Oyca, wzywáłá go ná pomoc. Zastánowił się Oćiec, począł ią nápominać, żeby ráczey umieráła, niż się Wiáry záparłá. Przeto w statku potwierdzona, Smierć sobie obráłá, y polećiła się Oycu, ktory zá nię Litánią do Náyświętszey PANNY, głośno odprawiał. Potym y sam przyszedł do Szubienicy zgotowáney dla śiebie, y gdy mu ná drábinę wstąpić kázáno, upominał stoiących, żeby byli státecznemi w Wierże Kátolickiey, á ják stał na drábinie, maiąc záćiągnioną szyię powrozem, rżekł Márszałek do Kátá, żeby dosyć powinnośći swoiey uczynił, ktory go z drabiny zaraz zrucił, z tákim impetem, że się áż powroz zerwał, á Męczennik CHRYSTVSOW, iák umarły upádł ná Ziemię, ále w krotce pokazał się żywym, y z upádku, ránnym ná twárży, przeto mu nowy powroz ná szyię záłożono, y znowu wstąpić ná drábinę kázano.

Wstąpiwszy ná drábinę Wielebny O- 806
ćiec, obroćił się do Marszáłká, y mowił do niego głośno: *Pánie moy, proszę ćię, ábyś mi tę jedną rzecz, krotkiewi słowami wyświádczył, to jest żebyś przed wszytkiemi powiedźiał, dla czego, tak umieram, y na tym mieyscu. Com uczynił, przećiwko Krolowi, Stánowi, álbo przećiw komu z osobná, albo jáki mi exces zarzucáią?* Ktoremu odpowiedźiał Marszałek: *A czegoż się uskárżász? Wyznáiesz że, żeś jest Pápistą, Xiędzem, czyli Zákonnikiem? Tak zapewne*, rżekł Oćiec: *Czegoś więcey potrzeba przydał Márszáłek*, a Oćiec rżekł: *I mnie więcey nie potrzebá, kiedy nie ćierpię zá żáden exces, ktory mi bydź, zárzucony nie może.* Rżekł do

niego

niego Márſzałek: *Jeżeli chceſz ſobie porádźić, przyimiey podáne ſobie kondycye, ktoreć znowu Imieniem Gubernátora podáię.* Odpowiedźiáł Oćiec: *Ják záprawdę, dobrze o ſobie rádzę, gdy przemijáiącemi y omylnemi rzeczámi gárdzę, dla wiecznych, gdy Smiertelne żyćie, w Nieśmiertelne zámieniam, gdy dla CHRYSTUSA umieram, y zá Wiárę, ſtátecznie ćierpię. Bodáy y Gubernátor, y Wáſza Wielmożność, y inśi, dobrze koło ſiebie rádźili, y błędy Heretyckie, zá wiarę prawdźiwą zámienili, Wiárę Swiętą Kátolicką Rzymſką przyięli, oprocz ktorey nie máſz Zbáwienia, y zá ktorą chętnie tu umieram, y gdybym miáł tyśiąc Zyćia, dałbym je zá nię, y dáć jeſtem gotow.* Tedy Marſzáłek, widząc że nie wſkorá, kázáł Kátu, żeby tym dyſkurſom koniec záłożył, ktory ſtrąćiwſzy z drábiny Oycá, obieśił. Roku Páńſkiego 1642. Wieku jego, dwudźieſtego oſmego.

Dźiwowáli ſię wſzyſcy, y zá Cud poczytáli, że pierwſzy powroz nowy, y ták mocny iák drugi, zerwáł ſię; co oſobliwey Opátrzności BOSKIEY przypiſowali, ktory chćiáł, żeby Marſzáłek, pełniąc Dekret Gubernátora, włáſnemi uſtámi, przed wſzytkiemi, niewinność Sługi BOZEGO pokazał, powiadaiąc na jego konſolacyą, że żadney inſzey przyczyny, Smierći jego niebyło, tylko iż był Katolikiem, Xiędzem, y Zákonnikiem. Dźiwowali ſię także Katolicy, że Oćiec publicznie ſzedł w Hábićie Zakonnym, bo lubo Zákonnikom bydź, y obrzędow Wiáry Swiętey odpráwiáć nie zábrániáno, ále ſię publicznie w Zákonnym Habićie pokazować, zakazywano, á to dla tego, że ſię wydaie w nim, Vboſtwo Ewangeliczne, wzgarda Swiata, bezżeńſtwo, y oſtrość Zyćia, czego wſzytkiego, ſą Nieprzyjaćielami Heretycy. Y ták Wielebny Oćiec, pierwſzym był pod czas prześladowania, ktory publicznie w Zakonnym Habićie był widźiány, y umęczony.

807 Prośili Gubernatora Katolicy áby Swiątobliwe Ciało, Męczennika mogli pochowáć, pozwolił prawda, ále zá Miaſtem. Y tak w dawnym Klaſztorze już wcale zruynowanym, Zakonu Swiętego AVGVSTYNA, pochowali go, na przemiany całuicą ręce y nogi jego, y płateczki z Habitu jego, za drogie Relikwie biorąc. Pewny Heretyk, po Męczeńſtwie Wielebnego Oyca, wźiął jego Krucyfix, o czym niewiedząc Katolicy, pilnie go przez kilka dni ſzukali. O ktorym gdy ſię dowiedźieli, y chćieli go odyſkać od owego Heretyka, obiecuiąc mu dać, czegoby chćiał, odpowiedźiáł Heretyk: *Zá żadną rzecz, tego Krucyfixa nie dam, bo go chcę mieć; poki żyć będę, na pámiątkę dobrego owego Męża, ponieważ niewinnie ućierpiáł.*

Łaſkawy Pan, Chwałę Męczennika 808
ſwojego, Niebieſkim, y publicznym Cudem, ſamym nawet prześladowcom pokazał; álbowiem tey nocy, po pogrżebie jego, gdy ku tey ſtronie, gdźie był pochowány, odprawiali Wartę Zołnierże, wielką Swiatłość, ná mieyſcu grobu jego widźieli. Rozumieiąc ich Kapitán, że Katolicy, z nábożeńſtwá zeſzli ſię nawiedzáć grob Męczennika, przeto ordynował czterdźieſtu Zołnierzy, áby zabobonnych Papiſtow połapali, ktorży obronno, z nadźieią zdobyczy przyſzedſzy, y Swiatła ktore zniknęło nie widźieli, y nikogo nie znaleźli. Jak ſię nazad wracali, jeſzcze większą znowu Jaſność uyźreli, dla czego ſąm Kapitan, wźiąwſzy z ſobą pięndźieśiąt Zołnierży, poſzedł tam, ále nic wcale áni widźiał, áni znalazł; przeto wielce uſtraſzony, wroćił ſię do Stancyi. Z ktorey, gdy po trzeći raz, nierownie jeſzcze większą Swiatłość obaczył, rzekł złośliwie: *Dáyćie pokoy. Czárt bierze Ciáło, tego Brátá, ktorego już duſzę má.* Tę Jaſność, z Grobu Męczennika pochodzącą widźiáło wiele inſzych, tak Katolikow, iák y Heretykow. Názáiutrz zrana, pomieniony Kápitan, znowu do Grobu jego poſzedł, á odkopawſzy Ziemię, chćiał obaczyć, jeżli w nim Ciało było, ktore gdy znalazł, Płaſzcz y Szkaplerz z niego zdiął, powiadaiąc z oſobna, co ſię mu w nocy przytrafiło. Przeto publicznie, po całey owey Prowincyi, te Cudá BOKIE, na większą Chwałę iego, y na uſzánowanie, Męczennika Naſzego, opowiadaią.

 ZYWOT



ZYWOT
Wielebnego Bráta ANIOŁA, od Poczęćiá, Męczennika.

809 Ielebny Brát ANIOŁ od Poczęćia, urodźił śię w Anglij, y z łaſki Páná BOGA, nie tylko między Heretykami był dobrym Katolikiem, ále też za osobliwszą łaſką BOSKĄ, Zákonnikiem został; Naszego Karmelitańſkiego Zákonu. Znał śię w Oyczyznie, z Naszemi Oycami, ktorży tam na Missyách byli, y z ich konwersacyi, zabrał duchá, do Stanu Zakonnego, á potwierdzony powołaniem od BOGA, umyślił poyść za jego Wokacyą: Przeto ják Abráham, *wyszedszy z źiemi swoiey, z powinowactwa swego, y z domu Oycá swego*, zá radą tychże Oycow, popłynął do bliskiey Wyspy, Hibernij, áby przyiąwszy Habit, w Konwenćie Naszym Dublineńſkim, ćwiczył śię między Naszemi Nowicyuszami, w Zyćiu Zakonnym. Tam szczęśliwie przypłynąwszy, po odprawionych przez kil a dni Duchownych Rekollekcyach, został obleczony w Hábit Choryſtow, dnia piątego Maja, Naszemu Swiętemu ANIOŁOWI, Męczennikowi poświęconego, Roku Pańſkiego 1640. Y dla tego, dano mu Imię Bráta ANIOŁA, y dla Nabożeństwá, ktore miał do Nayświętszey PANNY, nazwany był od Poczęćia, lubo go inśi, ále nie przyzwoićie, chćieli zwać od Swiętego JOZEFA.

810 Ledwo wyrażić można, z jáką Duchá gorącośćią, zostawszy Zakonnikiem, począł postępować w drodze doſkonałośći, y w niey statecznie trwał. Przeto w krotce we wszelakich Zákonnych Cnot postępku, wyprobowany, słynął Vczynkami, doſkonałośći. Anglikowie Katolicy, pospolićie bardzo dobrzy bywáią, z jakieyśiś duchowney przećiwnośći, do bliſko przytomney złośći Heretyckiey, ále osobliwie Zákonnicy, ktorży w Oyczyznie Heretyckiey mieszkaiąc, muszą inszych od błędow y występkow oczyszczać, Nauką prawdźiwey Wiary oświecać, y pobożnośći Chrześćiańſkiey nauczać. Skończywszy Nowicyat. Nasz ANIOŁ z wielką Ducha radośćią, y spolnym Zakonnikow ukontentowaniem, uczynił Solemną Professyą, całe śię BOGV, przez Sluby Zakonne poświęćiwszy, Roku Pańſkiego 1641. Wieku zaś swego, dźiewietnastego.

811 Nie długo potym, posłany był do Naszego Konwentu Pontańſkiego, gdźie Zakonną wsławiony Obserwancyą, większy co dzień w doſkonałośći pokázował postępek. Gdy Roku Pańſkiego 1642 chcąc śię wybić z pod Járzma Heretykow Angielſkich, zbyt ćięſzkiego, Katolicy mieszkaiący w Hibernij, y uchronić śię od okrućieństwa, w prześladowaniu Wiary Kátolickiey, za wzajemnym konsensem, rzućili śię do Oręźá ktorym śię w niektorych wyższych Prowincyach, szczęśliwie powodźiło, w inszych zaś, jako z rebellizántami postępowano; y z wielu Miast wygániano, osobliwe Zákonnikow, ktorych dyrekcyi, owe wszytkie rozruchy przypisano. Wygnano Naszych Oycow, z Pontanu; Inśi śię po krajach Katolickich rozeszli, inśi śię w samym Mieśćie, pokryli, żeby w prześladowaniu zostaiących dla Wiary Swiętey Katolikow, mogli rátować, álbo udźielaiąc im Swiętych SAKRAMENTOW, álbo w prześladowaniach ćiesząc, álbo do statkowania w Wierze Swiętey, sercá, y ochoty dodaiąc.

812 Z temi, został śię w Mieśćie, Nasz ANIOŁ, ále niemogł śię długo ukryć. Przeto w krotce złapany, do ćięſzkiego Więźienia, był wtrącony, w ktorym śiedźiał, przez Siedm Mieśięcy, tegoż samego czásu, ktorego tamże śiedźiał, ále w inszym więźieniu, Wielebny Oćiec TOMASZ, AKWINAS,

y tak

y ták Nász ANIOŁ, niemogł zażywáć iego miłey prezencyi, áni mieć wzajemney pociechy, z ktorego rozłączenia, był bárdzo umártwiony. Vsłyszawszy Nász ANIOŁ, o Męczeństwie Oyca TOMASZA, Weselem Duchá Swiętego był wszytek napełniony, maiąc nadźieię, że y on, zá wyznanie y wyświádczenie Wiary Swiętey Katolickiey, nie długo zá nim poydźie.

813 Będąc w Więźieniu, bárdzo ostre Zyćie prowadźił, z podźiwieniem pátrzących, bo oprocz inszego umártwienia dobrowolnego y ćierpliwie poniesionego, nic więcey nie jádał, tylko Chleb, y Wodę tylko pijáł, á czasem trochę piwa. Albowiem, gdy go przymuszáli Heretycy, żeby jadł Mięso, nigdy niechćiał na to pozwolić, powiádáiąc że to było, przećiwko prawu swego Zákonu, ktore wiernie y nienaruszenie záchowáł; dla czego oni, żeby go do Miesnych potraw przymuśili, nic inszego nie dawali mu do jedzenia; ále pobożny Młodźian, nie dał się tym sposobem, odwieść od przedsiewźięcia swego, z samego Chlebá y Wody kontent. Tę wstrzemieźliwość y ostrość postu, słodźił sobie Modlitwą, y nieustaiącą Bogomyślnośćią, o rzeczach Niebieskich, y nie zbywáło mu ná częstych kommunikacyách BOSKICH, w ktore obfićie opływáł, y záwsze był mile z BOGIEM złączony.

814 Ile mogł, pilnowáł Zákonney Obserwancyi; Co do Modlitwy, ná tey według opisania Reguły, *we dnie, y w nocy, o práwie BOSKIM rozmyśláł*; Przeto, długo się modląc, po większey częśći, w nocy niesypiał. Co do osobnośći, w ktorey się bárdzo kocháł, sąm práwie záwsze bywáł, Páná BOGA tylko, y śiebie samego pilnuiąc, oprocz czásu, ktorego z miłośći, swoim wspułWięźniom usługował, w ich duchownych, y doczesnych potrzebach. Co do milczenia, rządko kiedy, náwet y do Zakonnikow, słowo przemowił, y to o pobożnych tylko rzeczach, á jeźli z Swieckiemi kiedy rozmawiał, zawsze to czynił z zbudowaniem, ánimuiąc ich do ćierpliwego znoszeniá dla BOGA, persekucyi, y do nieustraszonego Wiary wyznaniá.

815 Potym z inszemi wyszedł z więźienia, y udał się, w kraje Kátolickie, żeby żył z Bráćią Zákonu swego. Będąc w drodze, wstąpił do iednego Kasztelu, ktory się zwał Charygia, gdźie było Katolickie *Praesidium*, y tám się dowiedźiał, o Naszych Zákonnicách y nie ktorych Kátolikách, ktorzy się do tego Kasztelu, z Pontány dla obrony, przenieśli. Pragnął w tym towarzystwie pomieszkać, bo nie miał Socyusza, a do tego drogi nie wiedźiał, y tą intencyą, został się tam przez trzy dni. Aż oto, część Woyská Nieprzyiaćielskiego, przypadłá, y ow Kásztel obległá. Broniło się, ile mogło *Praesidium*, ále iak im prochu ruśnicznego, y do Armat, nie stało, muśieli ućiec o puł nocy, w Wigilią Wniebowźięćiá Náyświętszey PANNY. Przeto ná záiutrz zrana, Kasztel odebrali Nieprzyiaćiele. Wszytkich wypuszczono, oprocz Zákonnic, z ktoremi, został się y Nász ANIOŁ, y záraz z niemi tegoż ráná słuchał Mszy Swiętey y przyiął Przenayświętszą Kommunią; Oraz ich animował, áby były stateczne, y nie trwożyły się pokładaiąc w Panu BOGV swoię, nádźieię, żeby za pomocą iego, z nieprzyiaćioł Wiáry, tryumfowáły, zá ktorą on pierwszy gotow był z ochotą umierać.

816 Nowy Gubernator Kásztelu, wszedł do mieysca, gdźie były Zákonnice, ktore powiedźiały z pokorą, że się tu za wolnym pozwoleniem, przeniosły, y w tym Kasztelu do pewnego czásu mieszkáły, poki im się w dalszą drogę, wygodna nie trafi okazya. Odpowiedźiał on, że im niechćiał przeszkadzáć dalszey drogi, y że im wolno będźie poiecháć, kiedy im się będźie podobáć. Vyźrawszy záś Nászego ANIOŁA, ktorego znał z twarzy, rzekł; ále nie pozwalam, żeby ten niecnota, żywo ztąd wyiecháł, ieżeli nie będźie, skłonnieyszy do wiary Nászey, niźli przed tym, albowiem go znąm, że iest przewrotnym y upartym Pápistą. To zaś ták mowił, ten Niezbożnik bo przed tym ANIOŁA Nászego, w więźieniu będącego często nawiedzał, y od Wiáry CHRYSTVSOWEY odwodźił, ále zawsze bardzo statecznego znaydował.

 sły-

817 Słyſząc to ANIOŁ, ćierpliwie y weſoło znośił obelgi. ále y śmiało odpowiedźiał, *że nie dla tego przyſzedł z Anglij do Hibernij, áby Zákon, y Wiárę Kátolicką opuśćił, ále żeby ią z większą odwágą wyznáł, y ſzedł zá rádą Ewángeliczną, w Stánie Zákonnym.* Potym przydał, *że ſię náuczył, od Náuczyćielá ſwego CHRYSTVSA, nie bać ſię tych, ktorzy zabiiaią ná Ciele, niemaiąc mocy zábić ná duſzy: á jeżeli, zá to wyznánie Wiáry moiey, muſzę umieráć, nic mię lepſzego nád to, dźiśiáy potkáć niemoże. A coż to jeſt dźiś zá dźień?* ſpytał ſię Gubernátor. *Odpowiedźiał ANIOŁ: Jeſt dźień Vroczyſty Wniebowźięćiá Náyświętſzey PANNY.* Rzekł mu Gubernátor: *Vmrzeſz tedy, tego dniá, y tey ſámey godźiny,* (y gdy gotował Muſzkiet, ktory miał w ręku, Náſz ANIOŁ klęknąwſzy y ręce złożywſzy, począł mowić do Náyświętſzey Pánny MARYI, Litánie; Strzelił Gubernátor, ále go tylko w ramię Kulą poſtrzelił, przeto widząc, że ieſzcze żyie, y zaczęte kończy Litanie, kazał oręża dobyć Zołnierżowi, y zabić go, ktory go zaraz uſłuchawſzy, Chwalebnego Męczenniká CHRYSTVSOWEGO, na wylot mieczem przebił. To Swięte Męczeńſtwa widowiſko, ſtało ſię, przed BOGIEM, Aniołami, y pomienionemi Zákonnicami, w tymże Kaſztelu Cháryggii. Roku Páńſkiego 1642. dniá pietnaſtego Mieśiąca Sierpnia; ktorego Náſz ANIOŁ, we dwudźieſtym roku, wieku ſwoiego, tryumfuiąc; do Niebá wraz z Nayświętſzą PANNĄ, iak ſię pobożnie, może trzymać, ieſt wźięty. Jedna z pomienionych Zákonnic, przyſtąpiła śmiało, do Swiątobliwego Ciáła ANIOŁA, y wźięła z ręku iego Rożaniec, ktorey gdy Gubernator groźił, ona odpowiedźiała z boiaźni, że to był iey, ktorego pożyczyła zmarłemu. Na ten czas Naſz ANIOŁ, pochowány był na mieyſcu, w iedney foſſie, ale potym, z wielkim uſzanowániem, od Kátolikow przenieśiony był do Kośćioła.



ZYWOT

Wielebnego Oycá PIOTRA, od Swiętego JĘDRZEIA, Polaká.

818 Wielebny Oćiec Piotr od Swiętego IĘDRZEIA, Szláchćic Polſki z Mazowſza, przezwiſkiem kordońſki z Młodośći ſwoiey, ſłużył Woynę. Wiele znakow, odważnego y Mężnego Vmyſłu w Woiennych expedycyách pokazał, w Inflantách, w Węgrzech, y w Wołochach. Na oſtatek, gdy w Mazowſzu, ſłużył Woſkową, złapany od Nieprzyiaćioł w Batalij, na Wyſpę głębokiego Jeźiora zaprowadzony był, y oddany Czercom Obrzędu, y Schizmy Greckiey, (pod ktoremi puſpolićie Moſkwa zoſtaie) pod Strażą. Tam wielą mizeryami znędzniony, iáko kolwiek przyſzedł do śiebie, y pierwſzy miał ſwey Niewoli pożytek że ſię w owym ćięſzkim y głębokim Więźieniu, Języka Słowiańſkiego nauczył. Albowiem Czerniec, Stroż Więźienia, ktory o potrzebach żywnośći iego miał ſtaranie, ſpuśćił mu przez ćiáſne okienko, Xięgę Zywotow Oycow Wſchodnich, y uczył go po Słowiańſku czytać. Tym czáſem więźien, ducha Zbawiennego zabrał, y wiele rozmyślaiąc, poſtanowił tak Zyćie ſwoie prowadźić, iak owi dawni Puſtelnicy, ieżli go BOG uwolni z niewoli, y do Oyczyny zaprowadźi; á to z przykłádu owych Swiętych Oycow, ktorych cudowne żyćie, y odwazne uczynki, w pomienioney Xiąſzce czytał, y chćiał ich naśladować w Stanie Zákonnym.

Przy-

319 Przyiął BOG Sluby iego, bo po o-
trzymaney od Polakow z Moſkwy Wi-
ktoryi, wolny z niewoli wyſzedł, y
do Oyczyzny ſię powrocił, á chcąc dość
uczynic ſwemu Slubowi, ktory PANV
BOGV uczynił, poſzedł do krakowa,
y obrawſzy ſobie Naſz Zakon Karmeli-
tańſki, wſtąpił do niego, prawie we
trzydźieśći lat wieku, Roku Páńſkie-
go 1609. na końcu Mieśiącá Czerwca.
Z przedźiwną ducha gorącośćią począł
poſtępować w drodze doſkonáłośći, ćwi-
cząc ſię we wſzytkich Cnotach Zakon-
nych. Tak zaś oſtre y umartwione
Zyćie zaczął, że mu ſię wſzyſcy dźi-
wowali: albowiem począł często opła-
kować y załośnie ieczęć, na dawną ży-
ćia konwerſacyą, co oſobliwie ſłyſzeć
było wnocy, pod czas milczenia. Tak
wielką żarliwość zabrał oſtrzeyſzego
cwiczenia, że ſię w nim nic nie wyda-
wało, tylko pokuta, umartwienie, oſo-
bność, y milczenie, tak w cwiczeniu ſię
właſnym, iako y w całym Ciała uło-
żeniu, bo był Statury od innych wyż-
ſzey, Człowiek wyſchły, na kſztałt o-
wego dawnego Moyżeſza, między Pu-
ſtelnikami Egipſkiemi.

320 Naypierwſza zaś Serdecznego Zálu
iego była przyczyna, na ktorą záwſze
bolał, y z ktorey miał wielkie obrży-
dzenie, ze Náywyżſzego BOGA,
wiernego Páná ſwego, y Odkupićiela
łáſkáwego, nieſtuſznie, tyle rázy o-
bráził, ſtáwſzy ſię ſamemu ſobie ob-
mierżłym y wzgárdzonym. *Przeto wy-
wodził ják Potoki łzy, y nie uſpokoiłá ſię
źrenicá oczu jego, bo opuśćił Zrodło ży-
we, á kopál ſobie Krynice rozrucone, do
ktorych zgromádzáł Wody mętne.* Ják
wiele wzdycháńiá, z Serca ſkruſzone-
go, pod czas milczenia nocnego wydá-
wáł. Ták wiele rázy, ręce przećiw
ſobie obracał, y jako jáwnogrzeſznik,
w pierśi ſię bił, że przećiw Pánu
zgrzeſzył? Ják wiele rázy ná źiemi
proſternowány leżáł, zebrżąc, żeby mu
BOG grzechy odpuśćił? Z tąd w nim,
wźięły początek długie poſty, głowy
popiołem poſypowánia; żelázne páſy,
oſtre Włośiennice, y bardzo ſrogie dy-
ſcypliny, przez ktore ſię mśćił nad ſo-
bą; za przeſzłe grzechy ſwoie. *Był
tedy, za dáwne przeſtępſtwá, w gorſz-
kośći duſzy ſwoiey, y łzy z nápojem mie-
ſzał, dręczac Ciáło, poddáne grzecho-
iw,*

321 Po ſkończonym Nowicyáćie, Sole-
mną uczynił Profeſſyą, z wielką du-
chá rádośćią, y inſzych ukontentowá-
niem, Roku Páńſkiego 1610. w Uro-
czyſtość Swiętych Apoſtołow PIOTRA
y PAWŁA. A że iuż był doſkona-
łego wieku, y chwáleonych obyczá-
iow, nie długo potym applikowáno go,
do poſług domowych: przeto ſąm
wielkie ćiężáry, ná rámionách ſwoich
z Miáſtá przynośił, ſąm pod czas śnie-
gow y mrozow, w pole gdźie do Fá-
bryki Cegłę pálono, z ochotą chodźił,
y co ſię pracowitego tráfiło, z pilno-
śćią odpráwiał. Ponieważ záś był o-
ſobliwey roſtropnośći, y miał bárdzo
doſkonáły rozſądek, w dyſponowániu
rzeczy, zdáne mu były rządy, obu-
dwoch Konwentow Náſzych Kráko-
wſkich. Y we wſzytkim záwſze dá-
wał przykład, wielkiey doſkonałośći,
wſzędźie Zákonną Obſerwancyą, nie-
wypowiedźiánie, zeluiąc.

Trzy rázy ieźdźił do Rzymu, o- 322
brany Socyuſzem, ná Kápitułę Gene-
rálną, gdźie owych pierwſzych, ſłá-
wnych Kongregácyi Náſzey Oycow,
y Fundátorow poznał, y ich Swiętey
zażywáł konwerſacyi. Często Defini-
torem Prowincyálnym, bywáł obrány,
y Prowincyą Polſką, powágą ſwoią
rżądźił, *gotow dáć duſzę ſwoię, za Te-
ſtáment Oycow ſwoich.* Y dlá tego ſwoy
umyſł, do tego zawſze ſkłániał, żeby
náywiękſze było u każdego ſtáránie,
o właſne Zbáwienie, y o doſkonáłość.
Jeżeli záś rátowáć bliźniego podáła ſię
okázyá, ták tę pobożną miłośći Bráter-
ſkiey, odpráwiał funkcyą, żeby pier-
wſzá, y oſobliwſza część, Vſtáw Zákon-
nu Náſzego, żádnego uſzczerbku nie
miáłá. Przeto do Modlitwy, y Niebie-
ſkich rzeczy rozmyślániá, wſzytek był
nákłoniony, y oprocz codźiennych y
zwykłych godźin, Cáłemu Zgromadze-
niu, oſtátek czáſu, we dnie y w no-
cy, tráwił ná Modlitwie y duchownym
czytániu.

Przypátruiąc ſię záś dáwnych Ná- 323
ſzych Oycow przykłádom, ktorzy iá-
ſkin y oſobnośći ſzukáli, áby oddáleni

od zámieszániá Bábilońskiego, ustáwicznie BOGA sámego pilnowáli, ukrywáł się od społeczności ludzkiey, po kątach Klasztornych, álbo po gęstwinách w Ogrodźie, ućiekaiąc od zmazy na duszy y Ciele, bo wiedźiał, że nie mogł rázem konwersowáć, z BOGIEM, y Ludźmi. Wszędźie oczyszczał y obmywał, *w lámentach y we krwi CHRYSTVSOWEY, duszę swoię, bo się w nim zapálał ogień, ná rozmyślániu o Vkrzyżowánym.* Y lubo go czásem, długą y fraiobliwą oschłośćią Pán probował, iednak *szedł przez drogę osobności, wiedząc że do źrodłá, żywey Wody pośpiesza,* áni od zaczętey drogi zá CHRYSTVSEM nie przestał, lubo mu zástępowáli *Nieprzyiáćiele, chcąc żeby mu pomylić śćieszkę iego;* ale wiárą uzbroiony, *po Ziemi nie urodzayney, chodźił, poki ná Ziemię obiecáną nie tráfił,* áby się sprácowány ućieszył, *y rozrádowały się w nim kośći, żálem upádku wysuszone:* BOSKIEY konsolacyi rosą odwilżone; Tám z rádośći Serce swoie wylewał, trzymaiąc się mocno BOGA, Dobrodźieia swoiego.

Zostáwszy tedy prawdźiwym Dźie-
824 dźicem, Dźiedźictwá CHRYSTVSOWEGO, ażeby w Prawie Páńskim, według opisánia Reguły Nászey, *we dnie, y w nocy rozmyślał, y ná Modlitwie czuł,* y stawszy się nád Lwá mocnieyszym, *náśládował podániá Oycowskiego, y żárliwie Práwo utrzymował,* iák prawdźiwy Syn ELIASZA. Tę zaś żárliwość, osobliwie przećiwko tym pokazował, ktorży Zákonne Prawa nie bárdzo doskonále y nie według opisániá obserwowáli, o ktorych mawiał, że niesłusznie Imię Zákonnikow nośili, ktorży Práwá Swięte, y ich wyráźny text, na rozwolnienie tłumáczyli. Przy tym iednák duchu Bogomyślnośći, bárdzo náwroceniá dusz prágnął, do ktorego się ile możná było przyczyniał, álbo się zá nie, modląc ustáwicznie, álbo ie inszemi sposobami rátuiąc, ktorych zguby bárdzo żáłował. Gdy usłyszał, że niezliczony lud Niewiernych lećiał do piekłá, usłychał z smutku, y zá ich náwrocenie, ofiárował Pánu, duszę y Ciało swoie: co tákże czynił, gdy ćięzkich grzechow, słuchał Spowiedźi, y pokuty Penitentow zá grzechy, przeymował ná śiebie sámego, krwáwemi dyscyplinámi, Włośiennicámi, y inszemi umartwieniámi, sąm ie surowo nádgradzaiąc.

Przy tych Zyćiá Zákonnego ćwi- 825
czeniách, to też Dźieło, ktorego sobie Cała Prowincyá Polska życzyła, do skutku przyprowádźił, żeby Konwent Pustelniczy, pod Tytułem Swiętego Oycá Naszego ELIASZA, był prędzey Fundowány, dlá czego sąm po Gorách Polskich, mieyscá do osobnośći sposobnego szukał, y Fundátorkę do szczodrobliwośći záchęcał, żeby się spiesznicy Fábryka, lubo bárdzo wielka skończyła. Ná ostátek, rożnemi prácámi y Chorobámi wcále złąmány, pełen dobrych Vczynkow y zásług, y niepoślednią opinią Swiątobliwośći sławny, w Lublinie, szczęśliwie żyćia dokończył, dniá trzećiego Listopádá, Roku Páńskiego 1642. Wieku swego sześćdźieśiątego pierwszego, á Zákonney Professyi, trzydźiestego trzećiego.

ZYWOT

Wielebnego Brátá PIOTRA, od Mátki Bożey Męczenniká.

826 Wielebny Brát PIOTR, od Mátki BOZEY, urodźił się w Hibernii, gdźie Nászego Zákonu Kármelitáńskiego, Habit przyiął, między Bráćią Konwersami, y w nim Solemną uczynił Professyą. Chwálebne życie, y postępkiem w Cnotách Zákonnych ozdobione, przez kilká lát, przy posługách náypodleyszych, prowádząc. Ale gdy Roku 1642. Hiber-

Hibernowie Kátolicy, przećiwko Anglikom Heretykom, Woynę podnieśli, żeby ich okrućieństwo, z ták Kátolickiego Krolestwá wypędźili, y w dáwney Relígii, bespiecznie żyli; w Dublinie zwyćięstwo otrzymáli Heretycy, bo mieli bárdzo mocne *Praesidium*. Przeto z támtąd, iednych wygániáli Kátolikow, drugich sobie koniecznie podbić chćieli, Zákonnikow záś, na Smierć y zábićie szukáli. A lubo ich w Kráie Kátolickie, uszło nie máło: inśi iednak zostáli się z rádośćią, áby tám Więźniom, y strápionym Kátolikom, pomocą byli, y poćiechą. Między niemi był Nász PIOTR, o ktorym gdy się dowiedźiáno, złápano go, y do ćięszkiego Więźienia wtrącono, gdźie ciemnośćią mieyscá, y rożnemi oppressyami znędzniony, począł chorowáć, y Febrę ćierpieć.

827 Był w ten czas Mieśiąc Márcá, Roku 1643. gdy Heretycy łáskáwiey się obchodźili z Kátolikámi niżli pierwey: bo że Kátolicy, ná wielu Wyspy mieyscach, nád Heretykámi tryumfowáli, y śiłu Heretykow zábiiáli w Bátáliách, álbo w niewolą zábierali; przeto Heretycy, Niewolnikow Katolickich, z ludzkośćią tráktowáli, boiąc się że gdyby ich ućiemierzáli, żeby ich też zwyćiężywszy Katolicy, tákże też sobie z niemi, po Tyráńsku, nie postępowáli. Oddawáli sobie niewolnikow wzáiemnie; A że Nász PIOTR, w Woysku Katolickim, miał nie ktorych swoich Przyiaćiol, słysząc ći że był w niewolą wźięty, y do Więźienia wtrącony, wszelkim sposobem, o iego się uwolnienie starali, przeto za Medyátorá uwolnienia iego, posłáli do Dubliná Trębáczá, ktoryby go álbo za inszego Niewolniká przemienił, álbo zá inszemi kondycyámi, uwolnionego przyprowadźił.

828 Ale mu BOG, bydź Męczennikiem naznáczył, w sámo Swięto Zwiástowánia Náyświętszey Pánny MARYI, bo iák usłyszeli Heretycy, że był Zákonnikiem; lubo ná Frebrę chorował, y nie mogł stać dlá słábośći ná nogách, bez inszego wszelakiego Processu, záraz go ná Smierć sądzą, y tegoż porānku, posyłáią Kátá do niego, ktory by mu oznáymił o Smierći nástępuiącey. Przyiął go PIOTR, iák Anioła od BOGA posłánego, y stosuiąc się do odpowiedźi Náyświętszey PANNY, przy Zwiástowániu, rzekł do Kátá: *Dźień dobrey nowiny jest; Oto ja Niewolnik Páński, niech mi się stánie, według słowá twego:* á potym przydáł; *przynośisz mi, pewnie bárdzo dobrą nowinę niech ći BOG nádgrodźi; wierzę żebym tu na łoszku moim, w krotce umárł, że by mi ći Pánowie, cokolwiek poczekáli, jednák bárdzom im jest obligowány, że mi Smierć przyśpieszaią, ktorą pragnę podiąć zá tego, ktory nam dźiś Zyćie dać záczał. Já się będę stárał, żebym mogł wstáć y chodźić, á jeźli nie będę mogł, proszę was, pomożćie mi, á będźiećie uwolnieni od náprzykrzenia, ktore wam tu zadáię.* To wymowiwszy, począł Serdecznie, Náyświętszą PANNĘ pozdráwiáć, Pozdrowienie Anielskie, nábożnie mowiąc, á często powtárzáiąc te słowá, *Zdrowáś MARYA, y te, teraz y w godźinę Smierći.* Y nie tylko często, ále y z táką Duchá gorącośćią, ze wszytkich do Nábożeństwá, y zmiękczenia Sercá pobudźił, czego sáme ich łzy, dowodnemi były Swiádkámi.

Wstáwszy tedy z łuszká rzekło: *Nie* 829 *z łoszká iść trzebá do Niebá, nie z łoszká, ále z Krzyżá, poszedł do Niebá mey Zbáwićiel; przyznáię já, że Duch jest ochotny, ále Ciáło słábe, iednák się nie turbuię, w krotce od tego ćiężaru, wolen będę:* y ták sobie do Męczeństwá Sercá dodawał. Nie ktorzy Kátolicy, widząc go ták słábego, rádźili mu zeby z łoszká nie wstáwał, powiádáiąc że y sámi Heretycy, dowiedźiáwszy się o ták ćięszkiey iego Chorobie, ieżli mu nie przepuszczą, to przynáymniey poki do zdrowia nie przyidźie, okrutney Sentencyi, przedłużą exekucyą, ktorym Sługá CHRYSTVSOW rzekł: *Przyiaćiele moi, niezazdrośćieśćie mi szczęśćia ták dobrego, ále mię ráczey záchęcáyćie do niego, y rátuyćie nieudolność moję: ktoż w Więźieniu zostáiąc, chćiałby uwolnienie swoje odkłádáć? jestem pewien, żeby tego żaden z was, y na godźinę nie chćiał. O to czas, ábym był uwolniony, z więźienia, Ciáłá tego,*

chcećiesz, żebym uwolnienie moje odkładał? Proszę was, bądźćie mi lepszemi Przyiaćiołami, niż byli swoi, Swiętemu JOBOWI: iá pewnie trżymam, że okazyi do dobrego odkłádáć nie trzeba, dopieroż do tak wielkiego dobrá. Mam nádżieię, w nieskończoney Páná BOGA Dobroći, że lubo by mi ná tym łoszku moim, Miłośierdźie wyświádczył, ábym w CHRISTUSIE umárł, iednakże bárdźiey prágnę, umrżeć zá CHRISTUSA, ktory zá mnie ráczył, na Krzyżu Smierć podiąć.

830 To wymowiwszy, iák iuż wstał; Rożániec swoy wźiął, Litanie do Náyświętszey PANNY odmowił, potym Koronkę, wraz z przytomnemi Kátolikami, y insze nábożne Modlitwy, Smierć swoię BOGV, y Náyświętszey PANNIE, polecaiąc. Przyszli do Więźienia Zołnierże, ktorży od Tygrysow okrutnieysi, nie tylko nie miłośiernie, ále y nie po ludzku, związali Chorego práwie umieráiacego, Rożaniec w ręku trżymaiącego, y ná Srodek Miástá, gdźie była wystawiona Szubienica, bardźiey go wlekli, niż nieśli, álbo prowadźili: álbowiem był tak staby, że nie mogł chodźić, bez cudzey pomocy.

831 Gdy przyszedł ná mieysce Męczeństwá, y obáczył Szubienicę, táką w sobie Niebieską rádość poczuł, że zaraz uklęknął, y nakłoniwszy się, źiemię pocałowáł, potym Szubienicę, drábinę, y powroz Męczeński. Kiedy ták klęczáł, przystąpił do niego Minister, to iest Predykant Heretycki, y zdradliwemi słowámi perswadowáł mu, żeby tę Smierć zelżywą z ochotą przyiął, ponieważ tá była Wolá BOSKA, ażeby ták umieráł. Mowił potym, żeby wierżył w Páná Nászego JEZVSA CHRYSTVSA, y iego z ufnośćią wżywáł, ponieważ iest Pośrednikiem między BOGIEM, y ludźmi, ále żeby nie wzywáł MARYI, (ták bezbożnie mowił bluźnierca Heretycki) bo ona nic niestyszy. Vpominał go, żeby się Papieskich błędow odprzysiągł, á Wiárę Kośćiołá reformowánego, (ták swolę przeklętą Sektę nazywaią Heretycy) przyiął, bo nie mogł bydż bez Wiary zbawiony: Y wiele innych rżeczy, bluźnietskich, Wyznawcy práwdźiwey Wiary mowił. Ktoremu Wielebny Brát Nász PIOTR, nie ludzką wyuczony umieiętnośćią, ále BOSKA, oświecony Mądrośćią odpowiedźiał: *Já Wiárę Katolicko trżymam, to iest tę, ktoro Kośćioł Swięty Rżymski, Matká Nászá trzymá, y uczy iey, ktoryiem się od dźiećiństwá náuczył, y za nię iestem gotow umieráć. Coś zaś smiał wymowić, że Náyświętszá MARIA Panná, Matká BOSKA, nie wysłuchá mnie, ia ći nie wierżę? Odstap odemnie proszę, y day mi umieráć w pokoiu:* potym zaraz począł mowić *Zdrowáś MARYA;* Predykánt zaś począł Pismo przywodźić, przećiwko wzywaniu Swiętych. Ktoremu odwáżnie odpowiedźiał Sługa CHRYSTVSOW: *Pánie moy, nierozumiem co mowisz po Heretycku: bo wierże w Społeczność Swiętych, ktorey by nie było gdybyśmy ich niewzywali prożbámi Nászemi, á oni nas w potrzebách nie wysłuchali y nieratowali,* Y tak, ná wszytko dobrże odpowiadał, á BOG, słow y racyi dodawał, według swoiey obietnicy, w Ewangelij. *Niechćieyćie myślić, iáko y co mowić będźiećie, álbowiem będźie wam dáno, w owę godźinę, co mowić máćie.*

Gdy Predykant więcey chćiał mowić, rżekł mu Sługa BOSKI, *Niechcę z tobo dysputowáć o tey Máteryi: ále żebyś wiedźiáł, że Swiętokradzkie Vsta, ná Mátkę BOSKĄ podnośisz, ktoro GABRYEL Archanioł dźiś pozdrowił, pytam się ćiebie, czy czytałeś Kántykę teyże Nayświętszey PANNY, ktorá się názywá* Mágnificat? *Czytałem,* mowi Heretyk, *y coż z tego?* Rżekł Nasz PIOTR; *A záś tám w tey Kántyce, Duch Swięty o niey nie powiedźiáł, y oná o sobie, że io wszelkie Narody, názywáć będo Błogosłáwiono y błogosłáwić iey będo. A jákże ty, przećiwko Pismu, nie przyznaiesz iey zá Błogosłáwiono, y nie wysłáwiász teyże Náyświętszey PANNY. DVCH* Swięty, *w tych słowách wszelkie Národy, rozumi Národy, wszytkich wiernych, z ktorych liczby, aniś ty iest, áni Sektá twoiá. Idźże tedy, y pozwol mi umrzeć w pokoiu.* Na ten czas tedy, począł głosno y nabożnie śpiewać, owę Swiętą Kantykę Nayświętszey Panny *Magnificat.* 832

Káza-

833 Kazano mu wniść na drabinę, co uczynił z wielką trudnośćią, bo wcale nic śił nie miał, jednak wesołość pokazował na twarży. Stanąwszy ná drabinie, z wielką układnośćią y skromnośćią rżekł: *Stánałem tu iako Złoczyńca, niewiem com złego zrobił, y do tych czás, nie wiedźiałem przyczyny, zá co tak sromotnym ginę karániem. Nie byłem wokowany do Sodu, wyznáię prawdá, żem zá wiele grzechow moich, przećiw BOGV popełnionych, ná Smierć bárdzo ćięszko, zásłużył, y tę chętnie za grzechy moie przyimuię, y zá wyznánie Wiáry Swiętey Katolickiey, ktorą wyznaię. Ale żebym w czym, przećiw ludźiom wykroczył, osobliwie, przez te Siedmnáśćie lat, przez ktore żyłem w Hábićie, Náyświętszey Panny MARYI, z Gory Kármelu, nie strofuie mnie, Summienie. Vmieram tedy, zá Wiárę Kátolicką, y zá Zákon.* Odpowiedźiał przytomny Predykant; *głupie czynisz:* Ale Męczennik CHRYSTVSOW rżekł: *myśmy głupiemi, dlá CHRISTVSA.*

183 Na ten czas Márszałek, dał znak Katu, żeby czynił, co do niego náleży, á oraz rżekł: *Ja się przyznaię, że sam niewiem za co ten Człek umiera, y uczyniłem dosyć moiey Kommissyi, niech się sądzą ći, ktorzy go ná Smierć skazali.* Záczym gdy Męczennik CHRYSTVSOW, BOGV się polecał, y Swiętym, y Akty, Wiary Nadźiei, Miłośći, y inszych Cnot czynił, zrucony był z drábiny, y obieszony, umarł za CHRYSTVSA, Roku Pańskiego 1693. Wieku swego trzydźiestego trzećiego, dnia dwudźiestego piątego Márca. Kátolicy Dublińscy, otrzymawszy pozwolenie, Swiątobliwe Ciáło z Szubienicy złożyli, y z wielkim uszánowániem pochowáli. Ten Wielebny Brát, miły BOGV y ludźiom, był przykładem Zákonnych Cnot, Zákonney Obserwancyi, Wielki Vczćićiel, Modlitwę y umartwienie kocháiący, Tę zás lubo krotką, ále miał od wszytkich pochwałę, że był Zákonnik dobry, záwsze prácowity, rostropny, y dowćipny.

ZYWOT

Wielelebnego Brátá SAMVELA, od Swiętey TEKLI.

835 NAymilszy Brát SAMVEL, od Swiętey TEKLI, Kremoneńczyk, Mąż dźiwney prostoty, ále mądrośćią Swiętych, ozdobiony, do Nászego Zakonu Kármelitańskiego od BOGA powołany, táką począł doskonałośćią słynąć, że lubo między Bráćią Konwersami, pokorne życie, w podleyszych Vsługách prowádźił, jednak był w wielkim poszanowaniu; álbowiem począł bydź zaraz strászny Szátanom, ktorży z ták Swiątobliwych początkow, uważaiąc przyszłą w nim wielką Swiątobliwość á przez nię, wielkiey swoiey obáwiáiąc się szkody, wielorákiemi y strásznemi przećiw neimu, impetami powstali, żeby go od Stanu Zákonnego, álbo przynaymniey, od postępowania w doskonałośći, w Nowicyáćie odstrászyli. O tymem się tylko (mowi Autor Zyćiá jego) w pospolitośći y nie zupełnie dowiedźiał, y bardzo máło, z wielu cudownych rżeczy, ktore ćierpiał, y czynił; zebrać mogłem. Ták doskonały, postępuiąc we wszytkich Zakonnych Cnorach, y w pilnowaniu Modlitwy, odpráwiał Nowicyát, że się iuż zdał bydź doskonałym, y godnym poczytany Professyi, z wielką Duchá rádośćią y wszytkich ukontentowániem, czynił ią Solemnie, á poświęćiwszy się BOGV, y Náyświętszey PANNIE, przez Sluby Zákonne, na potym, niewinne y Anielskie życie prowádźił, y stał

się inszym, przykładem Swiątobliwości, ktorey opinią, zawsze słynął.
836 Będąc Cnotą, y Obserwancyą Zakonną ozdobiony, naznaczony był, do Polskiey Prowincyi Naszey, żeby także przykładem swoim, y owe dalekie Kraje, oświecił, iako się w rzeczy stało. Gdy mieszkał w Konwencie Krakowskim, ktory na ten czas murowano, kazał mu Ociec Przeor, áby co dzień Piecá pilnował, y stárał się o to, ażeby w nim palono. Tego rozkazu Posłuszeństwá, przez cały rok doglądał, choć już nie trzebá było, y więcey w nim nie palono, poki mu Przełożony, przestać nie kazał. Przytrafiło się też, w tymże Konwencie, że gdy ten Wielebny Brát, z cáłym Zgromadzeniem, w Ogrodzie był na rekreácyi, á pod ten czas, pokázał się dziwney śliczności ptászek, kázał mu Ociec Przeor, áby go poszedł złapać, y przyniosł go do niego; poszedł záráz posłuszny Brát, łázaiącey ptászynie, z tey y owey strony zachodził, ktorá stosuiąc się do prostego posłuszeństwá Samuelá Naszego, łatwo się złapáć dáłá, ktorą Oycu Przeorowi Brat przyniosł, á Ociec Przeor doświadczywszy Cudownego Posłuszeństwa, ptászka wolno puścił, ktory záráz odleciał, y więcey się nie pokázał.
837 W kilka lat potym, ten Sługa BOSKI, wrocił się z Polski do Longobardyi do swoiey Prowincyi, y w Konwencie Pápieńskim, prawie zawsze mieszkał, dáiąc z siebie wielkie przykłády, dziwney Swiątobliwości, ták Swieckim, iako y Zakonnikom, dla ktorych, wszyscy go kocháli, y szanowali. Trafiło mu się ráz, w okolicy Miástá Pápieńskiego, gdy dla nie ktorych spraw był wysłany z Konwentu, że w lecie, przy rzece Padus nazwaney, będącym, z drogi zbłądził, ná ktorą niemogąc tráfić, po gęstych Krzákách, iák po labiryncie chodził: Záczym widząc, że z nich żádnym sposobem ludzkim wyniść nie mogł, polecił się protekcyi, Swiętey Mátki Naszey TERESY, ktorey w krotce y oczywiście, doznał: Bo ledwo postąpił, ná rzucenie Kámienia, obaczył przed sobą dwie Zákonnice Nasze, ktore szły przed nim; lecz gdy ich chciał dogonić, nie mogł tego dokazać, ále idąc zá niemi, z niebespieczeństwá wyszedł, y do gościńca trafił; te zaś Zákonnice, rozumiał bydź Swiętą Mátkę Naszę TERESĘ, y z inszą Socyuszką, ktore przed oczámi jego zniknęły, y więcey ich niewidział.
Inszego czásu, posłany w Interesach Klasztoru, jadąc ná Mulicy blisko rzeki Pádus názwáney, spadł z Mulicy, á że mu w strzemieniu nogá uwięzła, wisiał. Stanęła wcześnie Mulicá, ále on sąm wisząc nád wodą, żadnym sposobem, nie mogł się rátować, y salwować od jawnego niebespieczeństwá utąnienia, lub inszey nagłey Smierci, Niemaiąc tedy ludzkiey pomocy, polecił się Náyświętszey PANNIE, ktorá wzywaiącemu siebie, záraz na ratunek przybyłá, álbowiem obaczył Białogłowę z dziećiątkiem, ktora go poratowała, y kilká krokow uczyniwszy, zaraz zniknęłá. A lubo on swoiey Dobrodzieyki, szukał z wielką pilnością, żeby iey podziękował za uczynione Dobrodzieystwo, jednák iey nie mogł znaleść; przeto się dorozumiał, że to byłá Náyświętsza PANNA. 838
839 Według Professyi, powołania swojego, rękami ustawicznie we dni pracował, á w nocy czas Modlitwy nágradzał. Miał staranie koło Ogrodu, y o potrzebach ludzi, pracuiących koło niego. Jednak sąm, ták zachowáł Zákonną Obserwancyą, że nigdy do Kuchnie y do inszych Officyn nie wszedł, bez wyráźnego pozwolenia Przełożonego, lubo by mu y náypilniey było potrzebá: ále nie maiąc licencyi, stał przed drzwiami kuchennemi, czekáiąc Kuchárzá, álbo inszego Zakonniká, ktoryby mu wydał, co było potrzebnego dlá robotnikow. W tey zaś posłudze, ustawiczne do cierpienia miewał okázye, ktore chętnie y wesoło przyimował; Pomagał ráz, Bratu drew rąbać, á gdy schyliwszy się przytrzymował drewno rękami, żeby mu się nie obracało, trafiło się niechcący, że Bratu ktory z nim drwá rąbał, wypadła z rąk siekierá, y w głowę SAMVELA raniła: ktorego gdy ranionego, y krwią zbroczonego

oba-

obaczył Socyusz, zemdlał y padł na Ziemię; SAMVEL zaś raniony, y zekrwawiony, jedną ręką przyciſnął ranę na głowie, á drugą Brata z ziemi podnosił, y cieszył go, iákby mu ſię nigdy nic nie ſtało.

840 W pewney Wśi, Dyecezyi Papieńſkiey, zoſtawił máły Krzyżyk drewniany, álbo z niepoſtrzeżenia ſię, albo też dla Nabożeńſtwa proszących, ktory w wielkim poszanowaniu, tamteyszy lud konſerwuie, dla wielkiey opinij Swiątobliwośći, tego Sługi BOZEGO, y do tego Krzyżyka, udaią ſię w ſwoich potrzebach, y przez zasługi tego, ktory go dał, zwykley zawſze doznáwáią pomocy, y rátunku, czy w Chorobach, czyli w inszych przygodach.

841 Tákie zaś miał w Modlitwie upodobanie, że ią co dźień zrana, przez trzy godźiny nie rozerwane czynił, y ile mu mogło zbywáć czasu wolnego, od inszych zabaw z poſłuszeńſtwa naznaczonych, choćiaż go gdźie z Konwentu dlá trudnych Intereſſow poſłano, albo był inszemi zatrudzony pracámi, y bárdzo sfatygowany, nigdy Modlitwy nieopuśćił. Tak zaś na Modlitwie był zebrany, że często wpádał w záchwycenie, iáko o tym wielu świadczyło, y to także nie raz bywało, że koło śiebie przechodzących, choć głośno y z szeleſtem, nieſłyszał. Ktorego ták Swiątobliwego ćwiczenia, nigdy nie opuszczał, lubo przez oſtatnie pięć lat życia, ták dusznośćią był przyćiśniony, że ledwie mogł oddychać; dlá czego nigdy na łoszku nie sypiał, ále tylko na ſtołeczku trochę ſpoczywał.

842 Często chodźił do Kośćioła, pełen Duchá BOZEGO, y wracał ſię do Celi, czyniąc gorące Akty, y mile z Pánem BOGIEM rozmawiáiąc, á nie uważał, że go inśi widźieli y ſłyszeli. Wyſłuchał go ieden w Celi, przez długi czás, z Swiętą TEKLĄ ſłodkie rozmowy czyniącego, z tákim affektem, y nabożną radośćią, że ſię aż na twarzy iego wydáwála, co patrzących, do pódźiwienia y Nabożeńſtwá pobudzało: bo był, do tey Swiętey Pánny, od ktorey ſię nazywał, bardzo nábożny.

Do Spowiedźi Swiętey często przyſtępował, z ták śćiſłym ráchunkiem, y z táką uwagą, y z tákim żalem za naymnieysze defekta, że ſię aż dźiwowáć było potrzeba. Powiadali o nim iego Spowiednicy, osobliwie jeden poważny Mąż, Przeor Konwentu, zwykł był mawiać, że nigdy nie ſłyszał penitenta, ktoryby ſię ták doſkonale, z táką na naymnieyszy defekt reflexyą, y z táką y zá grzechy ſkruchą ſpowiadał, iáko Nász SAMVEL, choć był wielkim proſtaczkiem. 843

Trafiło ſię raz, iednemu Ogrodnikowi Naszemu, że mu krew, ták wielkim impetem z Noſa ćiekła, że mdlał, y zdał ſię bydź bliſkim Smierći. Bo gdy zawołano Cerulika, żeby mu krew záſtanowił, wszelkie doświádczone áplikował, na to remedya, ále bez ſkutku, y daremnie, przeto go iáko nie uleczonego, y Smiertelnego odſtąpił. Pod ten czas, Oćiec Lodprzeorży, obaczywszy nie daleko Bráta SAMVELA, z natchnienia BOSKIEGO zawołał go; á gdy przyszedł rzekł do niego: *Bracie SAMUELU, uzdrowienie tego człeká, na Waszmośći zawiſło;* Ktoremu Brat odpowiedźiał; *A coż já mu mogę uczynić?* Rzekł Oćiec. *O to odeydźćie na krotki czas, á podźćie ſię zá niego, do BOGA pomodlić.* Odszedł na cztery kroki SAMVEL, klęknął ná kolana, y tę potrzebę Pánu BOGV zalećił; Rzecz dźiwna, ledwo ſię przez jedno *Zdrowaś MARYA*, pomodlił, zaraz ſię Krew zaſtanowiłá, á ow Młody Ogrodnik, zdrow zoſtał, y wszyscy ten szczęśliwy y prędki ſkutek, Modlitwom Wielebnego Brátá Naszego SAMVELA, przypisali. 844

Gdy Woyſko Francuſkie obległo Kremonę, á Gubernator Xięſtwa Medyolańſkiego, myślił o konſerwacyi inszych Miaſt, złożył Woienną radę, na ktorey poſtanowił, za ſpolną wszyſtkich zgodą, áby Nász Kośćioł Papieńſki, y cały Konwent, zdemoliowany był, dla obrony owego Miaſta. Przychodźili do nas, przyiaćiele y Dobrodźieje Náśi, żaląc ſię na tak nieszczęśliwą dla Nas Sentencyą. Wszyscy bardzo zaſmuceni, lamentowali, czekaiąc exekucyi, ſam tylko Nasz SAMVEL, 845

EL, z dźiwną ufnośćią mowił: *że z owey nieszczęśliwey determinacyi, nic nie będźie, bo już Nayświętsza Panna, od Nayśłodszego Syna swego. otrzymała konserwacyą swego Kośćioła, y choćby przyszło do większego niebespieczeństwa, jednak ani Kośćioł, áni Konwent, zruynowany nie będźie,* Co się tak, szczęśliwie wszystko stało, iak duchem Prorockim, Wielebny Brat powiedźiał, bo się Proroctwo jego po Całym Mieśćie rozgłośiło, a że był opinią Swiątobliwośći sławny, y częstym doświadczeniem Ducha Prorockiego słynący, niechćiano nic czynić, na ten czas, Kośćiołowi y Konwentowi Naszemu, ani potym, choć Miasto Papieńskie było w Obleżeniu, iowszem Nasz Kośćioł, od tych samych, ktorży Miasto oblegli, był w wielkiey Protekcyi, y w takim poszanowaniu, że w nim ná ten czas przypadaiące Swięta, osobliwie Wniebowźięćia Nayświętszey PANNY, pod ktorey Tytułem był założony Kośćioł, z większą obchodzono Vroczystośćią niźli pod czás pokoju.

846 Gdy Grob pospolity, dla Zakonnikow, murowano w tymże Papieńskim Konwenćie, powiadał to Oćiec jeden, ktory pilnował Fabryki, że pewnego dnia, przyszedł też tam y Nász Brat SAMVEL, y zabawiwszy się ná krotką chwilę, naznaczył sobie mieysce mowiąc: *Tu będźie moie mieysce, y ja naypierwszy będę, ktorego pochowáią w tym grobie.* Co się nie inaczey sprawdźiło, bo gdy ow Oćiec, już z tego Konwentu do inszego odjechał, y nic wcale o tym Proroctwie, nikomu nie powiedźiał, Nász Wielebny Brat SAMVEL, pierwszy ze wszytkich tám umarł, y na pokazanym od śiebie mieyscu, był pochowany: ktorego pamiątká, ták między Zákonnikami, jak y między Swieckiemi, zostaje w błogosławieństwach. Wiele inszych rzeczy, Prorockim Duchem opowiedźiał: Chorował ćiężko Graf, Bernardyn Mandelli, ktoremu rzekł Wielebny Brat: *Nie frasuy się, bo zápewne nie umrzesz, ta Chorobą;* y tak się stało, bo Chory w krotce ozdrowiał. Ná ten czas także, zapowiedźiał ruinę pewney Familii, do ktorey potym przyszło.

Słynął, ták za żywota, iako y po Smierći Cudámi. Jeden nabożny Kapłan, imieniem DOMINIK Sylwá, ná pamiątkę odebraney łaski, chćiał przysiądz na nastę puiący Cud, y żeby przysięga jego Wiarę miała, chćiał żeby byłá autentykowana, podpisem ręki Publicznego Pisarża. Roku Páńskiego 1649. Ten pobożny Kapłan, ćierpiał przez kilkanaśćie Mieśięcy, ustawiczny bol, wprawey ręce, ták ćięszki, że celebruiąc nie mogł ani znaku Krzyżá uczynić, áni podnieść Nayswiętszego SAKRAMENTV, nie mogł pisać áni sypiać. Ná co lubo zażywał rady, Doktorow y Cerulikow, jeszcze się gorżey miał, Wspomniawszy sobie ná Swiątobliwość Sługi BOZEGO, zamknąwszy drżwi, prosił go, á bardźiey przymusił, áby mu boleiącą rękę przeżegnał, bo z pokory niechćiał tego uczynić. Jak tedy Wielebny Brát, wezwawszy ná pomoc Swiętey TEKLI, uczynił nád Chorego ręką znak Krzyżá, tak doskonale Chory, do zdrowiá przyszedł, że potym nigdy, na tę rękę nie bolał. Augustyn Lecchi, Pleban Kośćioła Swiętego WAWRZYNCA, y Kanonik Katedralny Pápieński, nieuleczoną w nodze, Chorobę ćierpiał, ktory często prosił, tego Sługi BOZEGO, żeby zbolałą część przeżegnał, y często nie wysłuchany, znowu poty prożbę powtárżał, poki iey nie przeżegnał, zwyćiężony pobożnym naprzykrzeniem, mowiąc: *Niech ćię uzdrowi Swięta TEKLA:* y zaraz chory, zdrow został. Tego Roku, ktorego ten Sługá BOSKI umarł, pomieniony Graf Bernardyn Mandelli, ćięszkiemi przyćiśniony był bolesćiami, ále ják tylko Grafowa, Zona jego wezwała Naszego SAMVELA, zaraz ozdrowiał. Roku Páńskiego 1653. TERESA Donzelli, choruiąc Smiertelnie na Frebrę, za przyłożeniem Relikwij tego Sługi BOZEGO, w kilká dni ozdrowiała. Roku Páńskiego 1658. dniá dwudźiestego Stycznia. Graf Ludwik Datenis, Choruiąc tákże ná Smiertelną Malignę przez przyłożenie cząstki Habitu, Nászego SAMVELA, w krotce zdrowie odebrał. Roku Pańskiego 1660. w Mieśiącu Czerwca, Sio- 847

stra

ſtra MARYA WIKTORYA Mandella, Zakonnica Swiętey KLARY, Klaſztoru Papieńſkiego, ćięſzko ná gardło choruiąc, iák ſię przeżegnała, Rożańcem Naſzego SAMVELA, zaraz ozdrowiała. Pewny Kapłan, ćięſzką iedną okazyą ſturbowany, za jego wezwaniem, zaraz poćieſzony zoſtał.

848 Przyſzedł do Stanu doſkonałego, Poſłuſzeńſtwa, Pokory, y Miłośći. Tak pilnował Modlitwy, że nigdy ſpolnych dwoch godźin Modlitwy nie opuśćił, choć był w pole, albo gdźie indziey poſłany, jako Swieccy z ktoremi był, świadczyli: nawet y oſtatnich dni żyćia, na uſtáwiczney był widźiany Modlitwie. Gdy ćięſzką duſznośćią, kośći połomaniem y ućiſkaniem, wnętrzności porwaniem, był nieznośnie przyćiśniony, ćierpliwie wſzytko znośił, áni chćiał jeść z mięſem, ná proźbę Swieckich, u ktorych był gośćiem, choc miał pozwolenie od Przełożonych. W ſam dźień, ktorego umarł, ſłużył do Mſzy Swiętey, przed Ołtarżem, Nayświętſzey PANNY, y na ten czas ſłyſzany był od Swieckich, że mowił te słowá: *Moja Nayświętſza Pani, przyimiey ze mnie teráz, bom już do końcá żyćia przyſzedł.*



ZYWOT

Wielebnego Oycá KLEMENSA od Náyświetſzey Panny MARYI.

849 Wielebny Oćiec KLEMENS, od Nayświętſzey Panny MARYI, zwany na Swiecie, Pan SZCZEPAN *de la Fauerge*, w Genuy przy Jeźiorże Lemańſkim, z Szlachetnych Rodźicow urodźił ſię około Roku Páńſkiego 1570. Dźiad z Oyca, Naſzego KLEMENSA, z pomienioney Familij *de la Fauerge* Vrodzony, wolał bydź wygnany z Oyczyſtey Ziemi z Genuy, y z doſtatnich Dobr bydź wyzuty, niż Wiary Kátolickiey odſtąpić, á przyſtać do Sekty Heretyckiey Kalwińſkiey, na ten czas tam powſtaiącey. Przeto wygnany z Oyczyzny ubożſze prowadźił życie, w dobra doczeſne, z całą ſwoią Familią, ále bogatſze w zaſługi, y BOSKIE konſolacye. Miał Siedmi Synow, z ktorych jeden, Naſzego SZCZEPANA Oćiec odpadł od ſtarożytnego Familij ſtatku, y w Kamberyum, Mieśćie Sabaudyi, będąc na czas Juryſtą, nie co w Wierze ſtatkował: Ale potym doświadczył, iako jeſt rzecz ſzkodliwa, mieć ſpołeczność z Heretykami bo gdy pojechał do Genuy Dźiada ſwego z Matki náwiedźić, przez konwerſacyą z nim, przyſtał do Herezyi Kalwińſkiey, w ktorey żeby był ſtatecznieyſzy, tenże Dźiad upátrżył mu za Zonę Wnuczkę Antoniego Kálwina, rodzonego Brata Jana Kalwina Herezyarchy, imieniem Rachelę *de Sans Andre*, z ktorą ſię ożenił. Z tego Małżeńſtwa urodźił ſię Náſz KLEMENS, ktory młode láta zaczą wſzy już po Smierći Oyca y Matki, przenioſł ſię do Babki żony, od Matki, pomienionego Antoniego Kalwina, y z ſamego Heretyckiego zrodła, bardźiey ſię napił jadu.

Gdy już podraſtał KLEMENS, Antoni Kalwin, iako jego Opiekun, posłał go w Wojewodztwo Heydelbergeńſkie do Akádemij Heretyckiey; y tam ſię prawa uczył. Potym wroćiwſzy ſię do Oyczyzny, do Paleſtry dwoch Set Patronow, był przyłączony. Potym za okazyą nawiedzenia Krewnych ſwoich, przyiechał do Sabaudyi, ktorzy go nakłaniali do przyięćia Wiary Swiętey Katolickiey, ále on zaćięty w Heretyckiey Sekty uporże, odpowiadał iże tego niemogł uczynić, ponie- 850

 waż

wał był jedyną ozdobą Familij, (iák sąm potym z śiebie żartował.) W tey podroży, rozmawiał często o materyách należących do Wiary, z Swiętym owym Biskupem Geneweńskim, FRANCISZKIEM SALEZYVSZEM, tákże z dwiema Oycami Kapucynami, z ktorych jednemu było Imię, *Spiritus*, á drugiemu *Cherubin*: ale jeszcze nie przyszedł był, naznaczony czas, nawrocenia jego, ktore chćiał Pan, żeby było publiczne, y na cały Swiát Chrześćiáński głośne.

Miáł już trżydźieśći lat, gdy nástąpił Rok Swięty 1600. Ktorego Katolicy, zieżdżali się zewsząd do Rżymu, dla dostąpienia Jubileuszu, na ktory się też wielu zjeżdża Heretykow. nie z Nabożeństwa, ále z ćiekawośći, żeby widząc owe Solemne Kośćiołá Swiętego Ceremonie, naśmiewali się z nich, lżyli, y złorżeczyli. Tąż wzruszony ćiekawośćią, Nasz KLEMENS, poradźiwszy się Teodora Bezy, Kalwina Sukcessorá, pojechał do Rżymu, ále gdy przyiechál do Włoch, okradł go, drugi iego Towarżysz; oprocz tego, y na Febrę zachorował Nasz KLEMENS, á że go ze wszytkiego okradźiono, y nie miał nic, jak ubogi, muśiał się udać do Szpitalá. Ponieważ zaś, ten zwyczay był w Szpitalu, że piérwey do Chorego Spowiedniká, niż Doktorá proszono, zapowiedźiano mu, żeby się na Spowiedź gotował, co u niego, niezwyczayną było nowiną, jednák powiedźiał że będźie gotowy, żeby się nie podał w niebespieczeństwo, y nie wydáł, iż był Heretykiem. Zaczym prośił o jakiego Kapucyná Fráncuza, przed ktorym by się mogł spowiadać. O dźiwna Páná BOGA opátrżność, y osobliwe nad nim Miłośierdźie. Przyprowadzono owego Oyca CHERVBINA, z ktorym się przedtym dysputował w Sabaudyi; Ják się wzajemnie poznali, zawołał Chory: *Zwiodł mnie Pan, przymusza mnie wniść do swoiey Owczarni, y zostać Katolikiem*: poćieszył go Oćiec, uczynił mu dobrą nadźieję, y swoię deklarował mu pomoc. Odszedł od niego Oćiec, á poszedł do Wielebnego Oycá Naszego PIOTRA od Matki BOZEY, ná ten czás Káznodźiej Apostolskiego, KLEMENSA Osmego, powiedźiał mu o Nászym Chorym, á przez niego Oycu Swiętemu oznaymił, że Wnuk Kalwina, (bárdźiey dalekim powinowactwem, niż bliskim pokrewieństwem,) chćiał przystąpić do Kośćiołá Swiętego. Ná tę nowinę zapłakał Oćiec Swięty y wźiąwszy na Opiekę swoię Chorego, zlećił go Kardynałowi Baroniuszowi, ktory często nawiedzaiąc go, y o dwojakie zdrowie jego staraiąc się, czego do oboygá było trzeba opatrżył, bo w krotce przez Doktorow do zdrowia Ciáłá, á przez Wielebnego Oycá Nászego PIOTRA, y owego Oyca CHERVBINA, y za ich zbáwiennemi Naukami, do zdrowia duszy przyszedł, y Wiarę Swiętą Katolicką przyiął.

Gdy przyszedł do zdrowia Nasz Chory, wprowadzony był do Oyca Swiętego od tegoż Kárdynała Boroniusza, y bárdzo łaskawie przyięty, ktory mu na ten czas, ná znák áffektu, darował łańcuch Złoty. Widząc potym w pewną Vroczystość, peł en Nabożeństwa y powagi Majestat, tak dobrego Pasterża, poznał nie słuszne y złośliwe naśmiewiska Heretykow, ktore zelżywie y na wzgárdę Powagi Apostolskiey czynili. Zostawszy już Katolikiem, y choyznośćią Oyca Swiętego według Stanu swego kondycyi, w domowe potrzeby, w Czeladz, y jazdę opatrżony, miał ochotę nawiedźić z Nabożeństwa Dom Loretáński, o czym gdy powiedźiał Kardynałowi Baroniuszowi, Protektorowi swemu; odpowiedźiał mu Kardynał, słowami Apostoła; *Panie SZCZEPANIE; nie chćieyćie peregrynować w gorącośći*: zaczym na jego perswazyą, y dla większey swoiey instrukcyi, został się w Rżymie, pilnuiąc Nabożeństwa, z pobożnemi y Mądremi Mężami konwersuiąc, y na Kazania, Wielebnego Oyca Nászego PIOTRA, często chodząc. Prośił zaś uśilnie Pana BOGA, żeby jako przez trżydźieśći lat, błądźił od drogi prawdy, y śiła był winien Panu BOGV, ták po drodze doskonałośći, żeby mogł postępować przez drugie trżydźieśći lat, y nágrodźić błędy pier-

pierwszego Zyćia: co mu nad to pozwolił BOG, bo do czterdżiestu y trzech lat, Zakonney Professyi przyszedł.

852 Od ták dobrego, y ná śiebie łaskawego Pápieżá, mogł śię spodżiewáć, wiele Honorow, y intrátnych dochodow, ále od BOGA do większey doskonałośći skutecznie pociągniony, umyślił Swiat y pompy iego pożegnáć, żeby całego śiebie, na usługę Panu BOGV poświęćił. Dał mu był, Wielebny Oćiec Nasz PIOTR, Zycie Swiętey Matki Naszey TERESY, stylem y językiem Włoskim, pisane, ktore często czytaiąc, y dżiwuiąc śię wielkiey tego żyćia Swiątobliwośći, chćiał w nim naśladować Swiętą Matkę Nászę TERESĘ, y tych łásk BOSKICH, ktorych iey BOG udżielał, pragnął bydż uczęstnikiem, przez ćwiczenie śię w Bogomyślnośći: do czego lepszego nieznaydował sposobu, iáko przez przyięćie Habitu Zakonu Kármelitańskiego, od niey Reformowanego. Zwierżył śię tedy swoiey intencyi, Wielebnemu Oycu PIOTROWI, y ustawicznie chodżił, do Nászego Kośćiołá Nayświętszey Panny MARYI *de Scala*, aby początkom swoim wyiednał błogosławieństwo BOSKIE, zá przyczyną teyże Náyświętszey Pánny. Gdy śię z swoią wokacyą po drugi raz odezwał, począł go Wielebny Oćiec, iako mądry, examinować, y odesłał go na dalszy examen, do Oyca Magistra Nowicyuszow, ktorym był na ten czas, Wielebny Oćiec FRANCISZEK od, Nayświętszego SAKRAMENTV, Mąż ostry, y Surowy, ktorży go jednym zdaniem approbowali, y o jego wokácyi Oycu Swiętemu oznaymili, ktory ućieszywszy śię z odważney determinacyi swego duchownego Wychowańca, pozwolił mu, y dał mu Apostolskie Błogosławieństwo, á nád to kazał mu dáć swoie Imię, żeby go pobudżił do nieustaiącey o sobie w Modlitwach przed BOGIEM pamięći.

853 Przyiąwszy tedy Habit Zákonny, z wielką duszy rádośćią, zacząl postępować w drodze doskonałośći, według Woli Oycá Swiętego, názwany Brát KLEMENS, od Náyświętszey Pánny MARYI, o ktorego powodzeniu y zdrowiu, ták wielkie miáł stáránie Oćiec Swięty, że śię często pytał Oyca PIOTRA, o jego Duchowny postępek, y z respektu ná niego, wielkie czynił Jálmużny, Konwentowi Naszemu. Ledwie ośm dni, po wstąpieniu jego mineło, Sługá ktorego był z sobą przyprowadżił z Sabaudyi, idąc zá przykładem Páná, został Nászym Zákonnikiem Konwersem, y dáno mu Imię, Brát KLAVDYVSZ od Swiętego PIOTRA. Wstąpiło potym po nim, trżech Krewnych jego, Jan Maurycy od Swiętego Jerżego, Cezary od Swiętego JOZEFA, y Jerży od Swiętego FRANCISZKA, ktorży długo pracowali w Zakonie, y byli na rożnych Vrzędach. Rożnemi mortyfikacyámi podczas Nowicyatu, Nászego KLEMENSA probowano, ále z nich jedna była nayosobliwszá, ktorá byłá, tak umartwionemu, iák mártwiącemu spolna. Albowiem ráz, Wielebńy Oćiec Nász JAN, a JESV MARIA, ktory był Mágistrem Nowicyuszow, kazał śię Brátu KLEMENSOWI położyć na żiemi, á Brutu Klaudyanowi przykazał, żeby nastąpił nogami ná kark niegdy Páná swojego, mowiąc ow Wiersz Psálmisty: *Po żmiy y Bazyliszku, chodżić będżiesz, y zdepczesz lwa, y Smoka.*

Pokázawszy Nász KLEMENS, we wszytkim co do Zákonnośći należy, 854 wierność swoię, pod czas swego Nowicyátu, y postępek doskonały w Cnotach Zakonnych, przypuszczony był do Solemney Professyi, ktorą, z wielką Ducha gorącośćią uczynił, dnia czternastego Lipca Roku Páńskiego 1662. W następuiącym Roku posłany był do Neapolim, z pomienionym Wielebnym Oycem FRANCISZKIEM od Nayświętszego SAKRAMENTV, na założenie Fundacyi. Potym skończywszy szczęśliwie, Filozofią y Teologią, obrany był Podprzeorzym Konwentu Genueńskiego. A Roku 1610. gdy miáno wprowádzáć Nászych Oycow do Fráncyi, posłany był do Páryżá. Ztamtąd tákże do Belgium, gdżie w zakładaniu Konwentow tamtey Prowincyi, bar-

bárdzo wiele pracował. Z kąd do Nanceium przyiechawszy, w Lotaryngij, nowy Konwent fundował. Przybył potym do Kolonij Agryppiny, y tey nowey Fundacyi, pierwszego Duchá ferworu, przykładem swoim udźielił. Gdy był obrany Przeorem tegoż Kolońskiego Konwentu, trafił mu się ten cudowny przypadek, Pánienka iedná, przebrawszy się po Męsku, przykładem owych Swiętych PánienNászych, EVGENIJ, EVFROZYNY, ANGELI, y wielu inszych, dla dostąpienia Swiątobliwości, prosiła się do Zákonu Nászego, ktorą on nie wiedząc o iey płci przyiął, y sąm iey Zákonny Habit dawał, pod Imieniem Brata Joachima. Jednak gdy się o niey od niekturych Swieckich dowiedźiał, wysłał ią.

855 Roku Pańskiego 1617. Przyiechał do Rzymu, na Kapitułę Generalną, gdźie był obrany Przeorem Charontoneńskim, nie daleko Paryża. Roku Pańskiego, 1619. ná Kapitule Prowincyalney obrany był Przeorem Konwentu Awenioneńskiego, gdźie drugiego Roku, przyiął do Zákonu, Wielebnego Oyca Nászego FILIPPA od Swiętey TROYCY, y na Obłuczyny, odesłał go, do Nowicyatu Lugduńskiego. (y ten jest, ktory to Zycie, Naszego KLEMENSA opisał.) Na końcu tegoż Roku, przyiechał do Prowincyi Genueńskiey, gdźie obrany był Przeorem, Konwentu Lodańskiego; po skończonym Vrzędźie stanął w Rzymie, y tam pilnie, Zákonney doglądał Obserwancyi. Na ten czas, począł myśleć o Missyi Genueńskiey, słodką, ále Swiętą, Oyczyzny miłością zachęcony, o ktorey nawroceniu zamyślał, y siebie samego w Starośći bo już miał sześćdziesiąt lat, na prace, y zwyczayne na Missyach niebespieczeństwa z ochotą ofiarował: lubo się nigdy na to nie dał namowić, żeby był w tym Mieśćie, w ktorym miał Krewnych, choć dla nawiedzenia ich, choćiaż dla rożnych Interessow, blisko tamtego Miásta, często bywał, o co gdy się go pytano, dwojaką dáwał racyą Pierwszą z Swiętego AMBROZEGO, o Vćieczce Swiata, w Rozdźiale drugim. Ze zostawiwszy Oyca, Mátkę, y wszelkie Pokrewieństwo, powinien był od swoich ućiekać, żeby tylko z samym BOGIEM przestawał. Drugą záś, z roskazu KLEMENSA Osmego, ktorego iako Oyca kochał, y szanował. Ten bowiem dobry Papież, przełożywszy mu przed oczy, domowy przykład, iáko raz doświádczył, że nawiedzaiąc Oyczyznę wpadł w Kalwińską Herezyą. Oćiec iego, zakazał mu, áby z żadney okazyi, nigdy się do Krewnych nie wracał. Przeto powiadał Wielebny Oćiec, że miał nieubłaganą awersyą ná umyśle, przećiw swoiey Geneweńskiey Oyczyznie, iáko officynie obrzydliwośći, ruinie Oycowskiey Familij, y pewney duszy swoiey zgubie, gdy by go był, BOG miłośierny, lubo niechcącego, z tamtąd nie wyrwał, y z niebespieczeństwá nie wyprowadźił.

Roku Páńskiego 1635. Ná Kapitule 856
Generalney, obrany był pierwszym Definitorem Prowincyalnym, Prowincyi Awenioneńskiey, pod Tytułem Swiętey Mátki Nászey TERESY. Y Roku 1637. ná Kapitule Prowincyalney, ná tymże Vrzędźie, pierwszego Definitora, był potwierdzony. Potym Roku 1640. dlá wielkiey Swiątobliwośći y rostropności, obrany był Prowincyałem teyże Prowincyi, y pod tym Tytułem, przyiechał do Rzymu w nastęuiącym Roku, ná Kapitułę Generalną. Na końcu trzech lat, Prowincyalstwa swego, gdy iuż wcále osłabiał, poczęły mu puchnąć nogi, w ktorych poczyniły się fluxy, ćiekące zebraną z humorow máteryą: y ták po skończonym chwalebnie Prowincyálstwie, wszytek wyniszczony, y wyschły, w poważney y Sędźiwey starośći, pełen dni y dobrych uczynkow, w opinii Swiątobliwośći umarł, w Awenionie, dnia dźiewietnastego Sierpnia, Roku Pańskiego 1643.

Gdy bym chćiał z osobná, Cnoty 857
iego wyliczyć długo bym zabawił, dosyć, krotko powiedźieć, że był surowym y wiernym Strożem Zakonney Obserwáncyi, y ták prawdźiwym Izraelitą, że w nim oszukániá nie było: bo z káżdym, ták szczerże postępował, że naśládował, Swiętey Spráwie-

wie-

wiedliwych prostoty. Służył Panu wesoło, bo przy powądze, zawsze był na twarży wesoły, ktorą inszych rozweselał; dla czego był, miły BOGU y ludziom. Tak wiernie Regułę; y prawa Nasze zachował, że żadney nigdy nie przyimował dyspensy, y lubo iuż bardzo był stary, niechciał záżywáć mięsnych potraw, ále ustawiczne posty, y inne ostrości Zákonu, do litery zachował. Był bardzo posłuszny, pokorny, y cichy. Tá krotka relacyá Zyćia tego Wielebnego Oyca, niech będźie dostáteczná, ná zálecenie wieczney iego pámiątki. Ktorego Autor Zyćia iego, słyszał mowiącego: Ze Ján Kalwin Herezyárchá, był wielki Melankolik, y muśiał mieć przy sobie Szatana.



Z Y W O T

Wielebnego Oyca JANA MARYI, od Swiętey TERESY.



858 Wielebny Oćiec JAN MARYA, od Swiętey TERESY, zwány na Swiećie BARTŁOMIEY Symoncyni, urodził się w Wenecyi, z prystoynych y pobożnych Rodzicow. Oćiec iego zwał się JAN Symoncyni, Ktory był konsyliarzem Arcyxiążęćiá Tyrolskiego; MATKA zaś Wenerya z Kastellu. Gdy iuż czaś porodzenia przychodźił, przyszło do domu Oycá Jego, dwuch Oycow Zákonu Swiętego Frándiszka, ktorych domowi prośili, żeby szczęśliwy porodzenia skutek, usilnemi modlitwami BOGU polecali, oni zaś usłyszawszy, o wesołych narodzinach dźiećięćia, rzekli Rodzicom: *mieyćie należyte, y pilne staranie otym Synaczku wászym, bo będzie wielkim Sługą Boskim.* W osm dni, po narodzeniu dźiećięćia, pobożná MATKA Jego, przez imaginacyą czyli rozum, miała takie widzenie. Widźiáła Syná swego, że go miálá wystáwić, ná wysoki stopień Swiątobliwośći, y że za Jego intercessyą, ona samá, Oćiec, Bracia, y Siostry iego, (ktorych ponim wydáć ná Swiát miálá, bo on był nayſtarszy) mieli bydź zbáwieni; oraz dowiedźiáłá się jawnie, z oświecenia BOSKIEGO, że wszytko co Swiát má w wielkiey stymie, y adoruie, iáko to dostatnie bogactwa, honory, roskoszy, pieszczoty, wygody, wysokie godnośći, y tym podobne rzeczy, nie są czym inszym tylko iedną prędko miiaiącą prożnośćią. Y tą łaską oświecenia, (ktorą zasługom urodzonego Syna swego przypisowała) miłośiernie poprzedzona, zaraz porzućiła wszytkie prożnośći Swiata, (w ktorych się iáko ieszcze młoda kochała, y na nie chćiwa była) żeby tylko mogła służyć samemu Panu, y nigdy go nieodstępować.

Pod ten czas kiedy Weneći byli pod Interdyktem Kośćielnym, pobożni Rodźice, tego sługi BOZEGO, żeby od duchownych poćiech, y nabożeństwá oddaleni nie byli, umyślili miłey Oyczyzny, Krewnych, y przyiaćioł, y wszytkiego odstąpić, y przykładem Abrahama Pátryárchy, wychodząc zdomu, z ziemi, y powinowactwa swoiego, familią swoią, z dźiećmi, do Roweredu, w Páństwo Tyrolskie przenieść: tám dźiećina nasza, w latá y w rozum podrastaiąc, była poćiechą Rodźicow, iednak się ich radość umnieyszała, bo im się zdało, że tak dobry y miły ich Synaczek, nie długo żyć będźie, bo w czternaśćie mieśięcy, śmiertelnie zachorowáwszy, iuż prawie umierał, y przez trzy dni, nic nie iedząc, ani piiąc, z sił opadł; ale potym ozdrowiawszy, w onym dźiećinnym 859

wieku, począł pokazować znaki, przyſzłey świątobliwośći, iawnie powiadaiąc, że będźie Kármelitą. Od tego czaſu, począł ſię ćwiczyć; w cnoćie poſłuſzeńſtwa, ták doſkonale, iakby iuż był Zákonnikiem, bo nietylko Rodźicom y ſtarſzym, ále też Bráći y Sioſtrom, á náwet y Sługom domowym, do woli ich był poſłuſznym, z táką weſołośćią, że wſzytkich do miłośći ku ſobie pobudzał. Głęboką tákże obſerwował pokorę, bo że za oſobliwą łaſką, iakiey y Swięty AVGVSTYN bárdzo prágnął, poznawał BOGA, y śiebie ſamego, zwykł był mawiać o ſobie, że był nád wſzytkie Kreátury naynikczemnieyſzym, y godnym żeby po nim wſzyſcy deptali, y wſzyſcy nim poſtponowali.

860 Podrożſzy, na nauki mnieyſze, do Trydentu poſłany był, gdźie nie tylko w naukách, ále też y w cnotách, bárdzo poſtępował, dlá czego, nic nád niego ſkromnieyſzego, nic łágodnieyſzego, nic w ponoſzeniu prac ſtatecznieyſzego nie było. Kocháiący Oćiec iego, oddáł náymilſzego Syná ſwoiego, pod inſtrukcyą pewnego Dyrektorá, y zlećił mu o nim ſtáránie, zápłáćiwſzy więcey od niego niż płácono od inſzych ſtołownikow, żeby Syrowi ná niczym nieſchodźiło. Dopuśćił iednák BOG ná wyprobowánie ſługi ſwoiego, że delikátnie wychowány Młodźian, we wſzytkim wiele biedy wyćierpiáł, álbo z łákomſtwá, álbo z niedbalſtwá Dyrektora, y do tákiego głodu przyſzedł, że potym ſam powiedźáł, iż miáł ták zagłodzony żołądek, że ſobie miáł zá delikátne iedzenie, gdy mu ſię doſtał kawałek Chleba z otrąb: iednák ſię nigdy o to nie ſkárżył, bo pragnął, y był zawſze gotow, więcey á więcey ćierpieć dlá CHRYSTVSA.

861 Gdy był ták ſkromnym, y pobożnym Młodźiánem, y ſwoią miłą na podźiw konwerſacyą; zdał ſię práwie Zákonnikiem, y wiele Zákonow prágnęło, ażeby do nich wſtąpił, y iuż Oycowie, ktorych poſpolićie zowią Somaſchámi, záchęcáli go do ſiebie: Ale Náyświętſzá MARYA Pánna, Mátká Zákonu Kármelitańſkiego, tę czyſtą lilią, do Kármelitańſkiego Ráiu, chowáła. Ten Pobożny Młodźián, oſobliwe do Náyświętſzey PANNY, miał Nábożeńſtwo, ktorey Obrázek przy ſobie noſząc, dźiwnie był nabożny do niego, y Serdeczne Akty odprawiał, á kiedy był ná mieyſcu oſobnym, iże go nikt nie widźiał, to poklęknąwſzy oddawał mu część y poſzanowánie, álbo go nábożnie całuiąc, álbo go do śiebie mile przyćiſkáiąc, y śiebie Nayświętſzey PANNIE, zá Sługę wiecznego, oddaiąc: ále gdy rozumiał, że tych duchownych pieſzczot, ſam tylko na oſobnośći zażywał, częſto go Pobożna Matka, podglądała, albo modiącego ſię podſłuchowała, ktora go tym bardźiey kocháłá, y poważała, iak przyſzłego Wielkiego Sługę, Pána BOGA.

862 Tym ſpoſobem go, Náyświętſza PANNA, do Zakonu Karmelitańſkiego przyprowadźiła. Pod ten czas, ſtanęłá Naſza Niemiecka Prowincyá, dlá ktorey ułożeniá w Zákonney Obſerwancyi, wielu Zakonnikow poſłano, ták ze Włoch, iák y z Belgium, ktorży byli ze Włoch poſłani, iádąc przez Tyrol, przeieżdzali mimo Rowered, y od Rodźicow iego, bardzo życzliwych Zakonowi Naſzemu, z wielką bardzo miłośćią, iáko wdźięczni gośćie byli przyięći. A przy tey okazyi, uważaiąc Náſz młody JAN, niezwyczayną ſkromność, y Cnotę w Oycach Naſzych, dziwnie ſię z ich towarżyſtwa ćieſzył, z wielką im ochotą y áffektem uſługował, y do nich zábráł poufałość, á potym y pragnienie do Naſzego Zakonu.

863 Do wyżſzych Szkoł poſłany był do Wiednia, gdźie bardźiey Cnot niżli Nauk pilnował. Tym czaſem zaś, co raz go większa brała ochota, do Náſzego Karmelitańſkiego Reformowanego Zákonu, y mocno przymuſzała, żeby iey nie odwłaczać, poty, pokiby powierzchownie tego nie otrzymał, co we wnątrż zamyślał. Poſzedł tedy, do Wielebnego Oyca JANA MARYI, od Swiętego JOZEFA, na ten czas Prowincyała, ktoremu myśl ſwoię oznaymił: A że go znał Oćiec Prowincyał, zaraz mu ſię ſpodobał, y przy-

iął

iął go, ktory obleczony, był naypierwszym Wyższych Niemiec Nowicyuszem; á po Obłuczynach, posłany był do Pragi do Czech, dla odprawiania tam Nowicyatu. Jak był wstąpieniem do Zakonu, tak y gorącością Duchá, naypierwszy, tak dalece, że był okazyą przykładu, inszym, w Cnotach wszelakich. Po uczynioney Solemney Professyi, dnia osmego Września, Roku Pańskiego 1627. á Wieku ośiemnastego, z roskazu Oyca Prowincyała, odesłany był do Wiednia, gdźie będąc naznaczony Zakrystyarem, wielkie zbudowanie, tak Zakonnikom, jako y Swieckim dawał, z wielką rewerencyą, y ochędostwem, sprawował się z rzeczami do Ołtarża y do Chwały BOSKIEY należącemi, á do tego ustawicznie się ćwicząc, w Modlitwie y umartwieniu, Cnotami Zakonnemi, we wszytkim słynął.

864 Naywiększá w nim Miłość byłá ku BOGV, dla tego cokolwiek czynił, mowił, álbo myślił, wszytko pochodźiło z BOSKIEY Miłośći: z samym tylko chćiał Pánem BOGIEM przestawáć, opuszczaiąc wszytkiego Stworzenia áffekta, zwykł bowiem był, mawiáć z AVGVSTYNEM; *mniey BOGA kocha, kto z nim co kocha.* Przeto się nim tylko samym ćieszył, do iego się Woli stosowął, iemu się tylko, we wszytkim chćiał podobáć. Do niego, śiebie, y wszytkie sprawy swoie kierował, dla niego ćierpieć pragnął, á że niemogł ponieść Męczeństwa, umartwieniem y pokutami, to nádgradzał. Ogień Miłośći BOSKIEY, zapalił go, do uczynienia następuiącego Slubu, przykładem Swiętey Matki Nászey TERESY, ktorym sama była Chwalebna. *Ja Brat JAN MARYA, od Swiętey TERESY, obiecuię Panu BOGU, y Nayświętszey Pannie MARYI, y Slubem się obowiązuię, (pożytecznym od tego czasu, gdy obaczę że go potwierdźi y podpisze, ieden z Wielebnych Oycow Naszych, iak mu się będźie podobało) pod grzechem śmiertelnym, to y we wszytkim zawsze czynić, cokolwiek w każdey okázyi poznam być z większą Chwałą Pana BOGA, y z większym honorem, Nayświętszey, y záwsze Panny, MARYI, albo co zrozumiem, że im się bardźiey podobać będźie. Y pod ten Slub, poddaię wszytkie członki moje, wszytkie siły moje, ktorychem tyle razy, na obrazę Pana BOGA mego zażywał.*

B. Ian Marya od S. Teresy, *iako wyżey, ręka własna.*

Tak gorąca Miłość Páná BOGA, 865 wielką także miłość, sprawiała w nim ku bliźniemu, ktorą do wszytkich miał: przez ktorą także cudownie grzesznikow nawracał. Gdy był Magistrem Nowicyuszow w Kolonii, proszony był do pewnego umieraiącego, o zbáwienie wieczne nic niedbáiącego; tylko co wszedł Oćiec do niego, zaraz się ow Chory odmienił, wpiłał się nabożnie w Szkáplerz Swięty, z niewymownym áffektem, lubo się temu, zawsze przed tym sprzećiwiał. Odszedszy Wielebny Oćiec od niego, przez całą noc, Modlitwy y umartwienia czynił, prosząc Páná BOGA o szczęśliwą Smierć Chorego, ktory záś cáłuiąc Krucyfix, y często wzywaiąc, Nayslodszych Imion, JEZVSA, y MARYI, wesoło y pobożnie skonał, z podźiwieniem patrzących, ktorzy Wielebnego Oyca, Swiętym nazywali, jako, tak cudownego nawrocenia Autora. Zakonnych Braći swoich, tymże áffektem kochał, y szanował, jáko Synow BOSKICH, y Nayświętszey PANNY, á prawie jáko Aniołow sobie poważał, ádoruiąc w Sercach ich mieszkáiącego, BOGA; kiedy im się przytráfiłá iáká ułomność, wymáwiał ich, y pobożnie uczynki ich tłumáczył, w prácach y trudnośćiach ratował, do każdego się inklinácyi stosował, y dla wszytkich był wszytek. Dußom w Czyscu zostaiącym, rátunek wielki dáwał, modląc się y mártwiąc záńie, ustáwicznie, y insze ktore mu miłość dyktowáłá, wynayduiąc do ich ratowánia, sposoby.

Ták doskonále Posłuszeństwá prze- 866 strzegał, że w sobie nic włásney Woli nie miał. bo záwsze y ná káżdym mieyscu, szedł zá Posłuszeństwem Przełożonego, iowszem przenikał y poprzedzał jego intencyą, y dlá tego mogł mowić Pánu BOGV, z Prorokiem, *Ják bydło;*

bydlętko, uczyniony jestem przed tobą, y záwsze iestem z tobą, byłeś po prawey ręce moiey, y według Woli Twoiey, prowádźiłeś wnie. Słowá Przełożonego, po prostu sobie tłumáczył, choćby co czásem, przez żárt Przełożony wymowił; co by się mogło wielą przykłádámi pokázáć: dlá czego Przełożeni, muśieli z nim z wielką uwágą mowić. Tey łátwośći w Posłuszeństwie, ztąd nábył, że Przełożonych, álbo ná ich mieyscu będących, miał sobie zá Námieśnikow BOSKICH; dlá czego w Przełożonych żádnego nigdy bráku nie czynił, żádnego w szczegulnośći, sobie nie życzył, z każdego był kontent, bo w każdym Przełożonym, BOGA sobie reprezentował, y nigdy przez Przełożonego Woli, by náymnieyszey rzeczy nie czynił, żeby miał zasługę, z każdego Aktu Posłuszeństwá.

867 A że Pokorá, iest Socyuszką Posłuszeństwá, w tey śięł osobliwie kochał JAN, iák prawdźiwie posłuszny. Bo co do powierzchowney tey Cnoty Obserwancyi, samego śiebie we wszytkim upokorżał, od własney Chwały swoiey uciekał, naypodleysze domowe Usługi podeymował, wolał záwsze bydź w poddaństwie, niż ná Vrzędźie; y dlá tego mawiał: *Wolę bydź w dożywotnim Więźieniu, niżli bydź ná jakim Urzędźie.* Co zás do wnętrznego zachowania pokory, czynił się nayWiększym, y naynikczemnieyszym grzesznikiem, niegodnym społecznośći Zakonney, gorszym od bęstyi, y przez ten áffekt, ktory miał do pokory, gdy się z Kotem potykał ustępował mu z drogi, y z pokornego rozumienia o sobie, często prośił, żeby mu iako psu, nie dawali nic więcey do pośiłku, tylko Ghleba, á Wody. Poznaiąc łáski BOSKIE, dáne sobie z Miłośierdźia BOSKIEGO, iáko też y dobre swoie uczynki, ile mogł ukrywał przed drugiemi, żeby dla nich, nie był w poszanowaniu.

868 Záwsze y wsłowach, y w uczynkach, przestrzegał Anielskiey czystośći, ktorey nie naruszoney aż do Smierći dochował. Gdy się uczył w Trydenćie, napadł na niektorych niewstydliwych Młodźianow, ktorży go naypierwey zwiedli, zmyśloną ná początku skromnośćią, á potym go ná złe chćieli namowić, nie tylko perswazyami, ále y groźbami: lecz niewinny y czysty Młodźian, brżydząc się ćielesnośćią Smierć sobie raczey obrał, niżli Pana BOGA obráźić; dla czego, się pomienionych niewstydliwych Młodźianow, strzegł na potym Konwersacyi, y z takiemi tylko przestawał, o ktorych niewinnym y czystym Zyćiu wiedźiał. Jak tylko został Zakonnikiem, czystość y niewinność Panieńską, w uśćiech, w myśli, y na całym Ciele, zachował.

Nie mogł by był, nigdy tak z ćiała tryumfować, gdyby go był sobie, postami, y umartwieniami nie podbił: 869
bo zgodnie tak Pismo Swięte, iak y Oycowie Swięći świádczą, y samo uczy doświadczenie, że kto Ciało delikatnie traktuie, sąm duszę swoię gubi y ruinuie. Dla tego, ten Sługa BOSKI, przykładem Swiętych, będąc wszytek w CHRYSTVSIE, według Apostołá, *Ciało swoje dręczył, iako niewolnika traktował, y na ustawicznym Krzyżu trzymał.* Przeto oprocz pospolitych mortyfikacyi, wiele inszych partykularnych czynił, w postach, w niesypianiach, y ostrych Włośiennicach, osobliwie zaś, w niemiłośiernych aż do krwie dyscyplinach, ktore álbo sąm czynił do krwie wylania, álbo pod Posłuszeństwem roskazował Nowicyuszom, żeby go mocno śiekli, ktorży ślepym y prostym Posłuszeństwem przymuszeni, tak nie miłośiernie Magistra swego bili, że Ciało iego wszytko zśiniało y całe krwią spłynęło: napominał ich zaś, żeby go nie mieli za człowieka dobrego, ale za wielkiego grzesznika, przećiw BOGV rebelizuiącego, y Czartu podobnego. Tą pobożną inwencyą zwodźił prostych Nowicyuszow, y pod pretextem pobożnośći y posłuszeństwa, do okrućieństwa, przećiw sobie pobudzał.

Wielce się kochał w ćierpliwośći; 870
Naprżod że szukał do Cierpienia okazyi przy ktorey podaneyj nie tak ćierpiał, iako się bardźiey ćieszył, bo umartwienia, miał sobie za delicye, y w nich zakładał błogosławieństwo swoie. Y drugich, pragnienie także do ćier-

ćierpienia maiących, zachęcał, żeby się wzaiemnie za siebie modlili, y uprośili sobie u Pána, żeby dlá niego, iak naywięcey ćierpieli. W Chorobach także często ná niego przypadaiących, y w pracach, wielką pokazował ćierpliwość, bo się nigdy nie żálił, ani szukał iakiey kompassyi, y choć naywięcey ćierpiał, to powiádał, że nic nie ćierpiał. Tráfiło mu się, że go w drodze potkałá iedná przykrá Konfuzya, co widząc iego Socyusz, pytał się go, ieżli ią czuł; ktoremu odpowiedźiał: *ta okazyá, ktorą ponoszę, wcale niczym iest, w porownaniu tego, com ćierpieć powinien.* W niebespieczeństwách záś y prześládowániách, ták był ćierpliwym, że się áni powierżchownie nie poturbował. Jádąc z Herbipolim do Kolonii, nápádł ná Heretyckich Zołnierzow, od ktorych wiele okrućieństwá ponośił, ále ćierpliwie, y wesoło: Námienił to w pewnym liśćie, do swoiey Siostry pisánym, w ktorym ták pisał. *Przećięż kiedyż tedyż, po tak wielu, tey drogi bardzo niebespieczney fatygach, uprzykrzeniach, y utrapieniách, (bez płászczow, bożmy ie utraćili, gdy nas Zołnierze Heretyccy wźięli w niewolą, y przywiązáwszy do Koni prowadźili) o samych tylko lászkach, ktore w drodze nászemi Socyuszami były, dostáliżmy się do Kolonij, y do dawno porządanego Waszego Klasztoru, zmordowani przyszliśmy.* Záraz zápomniał Wielebny Oćiec, wszystkich podrożnych ućiskow y przykrośći, y od Oycow Nászych, z dźiwną był przyięty miłośćią.

871 Odebrał od Páná BOGA, dár łez, ktoremi się często zálewał; bo wiele rázy uwáżał, z iedney strony, bárdzo wielkie dobrodźieystwá od Páná BOGA odebráne, á z drugiey strony sądźił się bydź wielkim y niewdźięcznym grzesznikiem, tyle rázy łzy z żálu serdecznego pochodzące wylewał. Także, gdy o Męce CHRYSTVSOWEY rozmyślał, z wielkiego Nábożeństwá, obfićie łzy gorszko płákał. Przyszedł ráz náwiedźić chorego Szufrágáná Kolonienskiego, ná Páłác iego, y czekáiąc u niego áudyencyi, tym czásem poszedł do Káplicy, w ktorey spoyźráwszy ná Obráz Vkrzyżowánego CHRYSTVSA, wszytek się rospłynął we łzy, y ták się żálem wzruszył, że go śiły odstępowáły, y ledwo go Socyusz uspokoił; ktory gdy się go pytał, czemuby ták nie utulenie płákał; odpowiedźiał mu Oćiec: *Sam nie wiem, tylko to, że sobie przypominam, iż dobry moy BOG, ták wiele dla mnie ćierpiał, á á já mu się tak niewdźięczny pokazował.* Gdy prywátnie Mszą Swiętą celebrowáł, zwyczáynie się łzámi zálewáł, á potym miał wielką poćiechę, álbo iaką osobliwą łáskę odebrał. Często w nocy, rzewliwie płákał, á gdy kto ná iego płácz przyszedł do niego, y pytał się czegoby płákał; odpowiádał: *á jakoż się tak wielki grzesznik, jako ja jestem, ktory tak dobremu BOGU, lениwie służy, może kiedy od łez utrzymać?* Inszego czásu mawiał: *Boję się, żebym BOGA nie obraźił, y dobrym Braći przykłádu złego nie dał, ktoryby potym náśladowáli.* Czásem swego płáczu dáwał przyczynę, że go wystáwiono ná Przełożeństwo. Z tego záś ustáwicznego płáczu, często zápádáł ná oczy, dlá czego, w młodym iesżcze wieku, muśiał Okulárow záżywáć.

Dźiwnie był do Swiętych nábożny, ále osobliwse Nábożeństwo, miał do Náyświętszey PANNY, ktorą iáko Mátkę náyukocháńszą, Synowskim áffektem kochał, wiedźiał on, że przy iey protekcyi, był w łásce Páná BOGA, y wszytkie dobrodźieystwá, BOSKIE, przyczynie iey przypisował: w swoich potrzebach, oddáwał się poufale pod iey obronę, y za wsze pomocy, nie bez cudu doznawał. 872 Tráfiło mu się w drodze, idącemu z Herbipolim do Kolonii, że niewiedźiał ktorą drogą miał iść, y nie miał się kogo spytáć, udał się do swoiey ućieczki, y poklęknąwszy wezwał Náyświętszey PANNY, mowiąc Antyfonę: *Witay Krolowa*: Ktorey iesżcze nie skończył, aż o to usłyszał wielki Dzwon, ná ktorego głos poszedł, y tráfił do Miástá Heretyckiego, w ktorym było Katolickie Presidium, y mieszkáli w nim bespiecznie Kátolicy. Jeżli kiedy z kim rozmáwiał, álbo słyszał rozmawiáiących, o Nayświętszey PAN-

PANNIE, wszytek z miłości topniał, y twarz jego, ogniem miłości wnętrzney záiáśniáłá, ktorym ták bárdzo gorżał, że wielkim jego impetem osłábiony, iż długo żyć niemogł, powiádał. Ten jednak ogień, łzámi z wielkiego áffektu pochodzącemi, zalewał. Miał we zwyczáju, nosić żelazne łáncuszki ná rękách, y ná nogách, wyznáiąc się bydź niewolnikiem Nayświętszey PANNY, do ktorey stárał się wszelkim sposobem, wszytkich Serca pociągać.

873 We wszytkim, cokolwiek ten Sługá BOSKI czynił, szczegulną záwsze y prostą miáł intencyą, żeby się tylko Pánu BOGV, y Nayświętszey PANNIE podobał, stáráiąc się o jáko naywiększą Chwáłę ich, y o dobro bliźniego, iáko często Spowiednik jego, czynił relácyą. Dlá tego też, y Pán był szczodrobliwy ná niego, swoich mu łásk y faworow udżieláiąc. Dał mu dar rády, ktorą, o rzeczách wątpliwych pytány, one Niebieskiemi wyrokámi, y dżiwnemi żyćia Duchownego, dokumentámi, wywodżił. Niektore rzeczy Prorockim Duchem opowiádał, y ták, iák powiedżiał, stáło się. Widżiał tákże, y nie przytomne rzeczy o ktorych inszym oznáymował, jáko to o Smierći, y Zbáwieniu, owego Chorego Kolończyká, o ktorym się wyżey mowiło. Jego zás pokorá, wiele podobnych łásk, przed námi ukryłá.

874 Chcąc Pán tego wiernego Sługę swego, po zápłátę do żywotá wiecznego záprowádźić, Począł go do znákomitszey Chwáły, rożnemi Chorobámi, y przykrośćiámi, sposobić, ktorych tákie były początki. Gdy jego Náymilszá Siostrá, Swiát porzucáiąc, dlá przyjęćiá Hábitu, do Kármelitánek Nászych jecháłá, on ią odprowádzał; á wrácáiąc się názád, w drodze záchorował ná Málignę, dlá czego w Roweredżie, w Domu Oycowskim, przez Siedm Mieśięcy, rożnemi y ćięzkiemi przyćiśniony pároxyzmami leżał, ktore záwsze z osobliwą ćierpliwośćią, w pośrod bolęśći, z dżiwną wesołośćią ponosił, z podżiwieniem Doktorow, że się ná nic nie skarżył, zgádzáiąc się we wszytkim, z wolą BOSKĄ, y będąc gotowym, umrzeć, y żyć, według upodobániá BOSKIEGO. Skoro trochę ozdrowiał, choć jeszcze nie przyiechał, obrány był Socyuszem Przeorá, Konwentu Augustáńskiego, ná Kápitułę Prowincyálną, ktorá się nie zádługo miáłá odpráwiáć. Więc się począł, w drogę wybieráć, y iákby wiedżiał o bliskiey Smierći swoiey, żegnáiąc się z swoiemi, mowił: *Miewayćie się dobrze Naymilsi, już się więcey z sobą, ná żiemi widżieć nie będżiemy.* Z niewczásow podrożnych, znowu zápádł ná Febrę, ktorą osłábiony, stánął w Monáchium, w Nászym Konwenćie.

Ná tey Kápitule, obráno go Podprzeorzym, Konwentu Wideńskiego, 875 do ktorego jádąc; w padł znowu w recydywę, y zá śmiertelnego osądzony, záraz się pilnie, ná Smierć począł gotowáć. SAKRAMENTA Swięte z pokorą, y Nábożeństwem przyiął, o odpuszczenie swoich defektow, wszytkich prosił, á gdy przy polecaniu duszy, mowiono owe Słowa: *W ręce twoje Pánie, oddáię Duchá mego,* oddál szczęśliwie, duszę swoię swoię BOGV, opinią Swiątobliwośći sławny, Roku Páńskiego 1643. Wieku swego trzydżiestego piątego, á Zákonney Professyi szesnastego. Oprocz wielu innych rzeczy ktore uczynił, ná pożytek Zakonu, siłá koło Fundácyi, Konwentu Trydentskiego pracował.

ZYWOT

Wielebnego Oyca PAWŁA, SZYMONA, a JESV MARIA.

876 Ielebny Oćiec PAWEŁ, SZYMON, á JESV, MARIA, z Zacney Familii Rywarolow, w Genuy, oddał śię Panu BOGV ná usługę, y wstąpił do Naszego Reformowánego Karmelitáńskiego Zákonu, Roku Páńskiego 1595. dnia dwunástego Listopada. W krotce záś, tak wielki postępek, w Cnotach, y Náukách uczynił, że będąc dźiwney rostropnośći, pragnienia, y żárliwośći, w náwrácániu niewiernych, posłany był do Persyi, do Krola Abbás nazwánego, Legátem Apostolskim, od KLEMENSA Osmego, Roku Pańskiego, 1604. iáko świádczy Bullá, tegoż Oycá Swiętego, w ktorey po osobliwym zaleceniu Zakonu Nászego, poważne o nim, y o dwoch iego Socyuszach, JANIE, TADEVSZV, y WINCENTYM, od Swiętego FRANCISZKA, daie Swiádectwo, mowiąc: *Prośiemy Cię, żebyś ich y chętnie słuchał, y Chrześćiáńskich obrządow czynić im nie zabraniał, z Chrześćianami; ktorzy pod władzą twoią zostaią, y nie gardź ich ubogim y grubym odźienięm, bo jeżli śię życiu ich, y obyczaiom przypatrzyłsz, doznász, iako (w BOGU ufamy,) że pod tym grubym y ostrym odźieniem, ukrywaią śię wielkie tálenta, y Cnoty, kto remi śię stáráią, żeby BOGU, y ludźiom, byli przyiemnemi. A lubo pieszo, dálekie mieysca obchodząc, prochem przykurzeni, y błotem skáláni, stáną przed o. czami twojemi, jednák z ich dyskursu, y częstey konwersacyi, poznász, iako śię spodźiewamy, że są od nayiunieyszey zmazy wolnemi, y od wielu rzeczy, tego Swiata dalecy, á na ostatek zważysz, iak są czyste nogi, opowiadaiących pokoy, opowiadaiących dobra.* Ná ten czás Páweł Nász, był Wikarym Neápolitáńskiego Konwentu, y tam Filozofiy uczył, ktorey śię náuczył w Hiszpániy, á po Professyi, tam był posłany.

877 Wyiechał z Rzymu PAWEŁ Nász, z dwiema Socyuszami, wźiąwszy trzećiego Brátá JANA od Wniebowźięćiá, Eugubina, dnia śiodmego Sierpnia, opátrżony listami Apostolskiemi, y instrukcyámi, y obrał sobie drogę, przez Páństwo Niemieckie, przez Polskę, y Moskwę, ku Morżu Kaspiyskiemu, á z támtąd, do dworu Perskiego, do Aspáhanu. Gdy przyiecháli do Krákowa, Stolicy Krolá Polskiego, usłyszeli o Woynie domowey w Moskwie, między Demetrym młodym, y Stryiem jego, Administrátorem Páństwa Moskiewskiego wszczętey, y dlá niebespiecznego przez tamte Kráje przeyśćia, muśieli śię zátrzymać w Krákowie, czekaiąc sposobnieyszey okázyi. Báwiąc śię tedy w Polszcze, ták śię Krolowi, Senatorom, Pánom, y cálemu podobali Krolestwu, że śię wielu, tak w Polszcze, iák y w Litwie Dobrodźiejow trafiło, ktorzy sobie życzyli, fundowáć Zakonu Naszego Klasztory, co potym od Oyca Swiętego, y od Przełożonych Zákonu, otrzymali, bo dnia dwudźiestego osmego Listopadá, w Krákowie fundowany jest Konwent Nász, z łáski y szczodrobliwośći Krolewskiey, potym záś y insze Konwenty, z ktorych powstáła znáczna Prowincyá, gdźie Naśi na Chwałę BOSKĄ, ná náwrocenie Heretykow, na roskrzewienie Wiary Swiętey Katolickiey wiele prácuią. Poki záś Nász PAWEŁ SZYMON, bawił w Krakowie, w wielkim był u Krola, y u Pánow poszanowaniu, ktorym Sukienkę Szkaplerza Nayświętszey Panny MARYI, z Gory Karmelu, ofiárował.

Tym czasem umarł KLEMENS Osmy, przeto Oycowie Naśi, żeby daremna ich nie była legacyá, muśieli czekáć, nowych listow Papieskich. Nastąpił LEO jedenasty, ale we dwadźieśćia śiedm dni umarł, y po nim obrany był PAWEŁ Piąty, ktory Naszym Missyonarżom; dał nowe listy, do Krolá Perskiego, w ktorych wielkie pochwáły, ná rekomendacyą Zakonu, y Missyonarżow wyraźił. Gdy pomieniony Demetry, Moskwę zwyćiężył, ktory był bardzo przychylny Kośćiołowi Rzymskiemu, Oycowie Náśi, wyiechali z Polski, ná początku Mieśiąca Październiká, Roku Pańskiego 1605. y przyiechali na Stolicę Moskiewską, wraz z Synowcem Nun- 878

cyuſza Polſkiego, ktory od Oycá Swiętego nowemu Xiążęćiu przywiozł Order Kawálerſki, y bárdzo bogáte Suknie, na znak Oycowſkiego błogoſłáwieńſtwa. Bardzo byli mile przyięći Náśi, od Wielkiego Xiążęćia, y chćiał ich chętnie przytrzymáć Xiążę; dla inſtrukcyi ludźi w wierze Kátolickiey, y Zakonnicy Swiętego BAZYLEGO, dla nabyćia od nich, ſpoſobu Zyćiá Zakonnego, ále Náśi, chcąc czym prędzey, dość uczynić, roſkázowi Oyca Swiętego, dáley ſię pomknęli, ku Perſyi. Wkrotce potym, ſtał ſię nieſzczęśliwy przypadek, álbowiem w ſam dźień Slubu z Corką Wojewody Sendomirſkiego, okrutnie od ſwoich był zábity Demetry, z niechęći ku Polakom, z ktoremi ſię powinowáćił, y dla zámyśloney z Kośćiołem Kátolickim jedności. Gdy ſię Náśi poſpieſzali do Perſyi, złápáni byli ná końcu gránicy Moſkiewſkiey, y do okrutnego więźienia wtrąceni zoſtáli, gdźie tak wiele mizeryi, przykrości, y morderſtwa ćierpieli, że z ćięſzkości w ponoſzeniu ich. Brat JAN, y z inſzym Hiſzpánem, ktorego zá Przewodniká w drodze, mieli Náśi Oycowie, umárł. Inśi záś Oycowie, do ták wielkiey przyſzli Mizeryi, że tak wybledli, wyſchli, iż ſamych lubo nie miłośiernych Kátow, ktorzy ich zábić przyſzli, do politowania wzbudźili. A lubo Korony Męczeńſkiey nie odebráli, jednak Wyznawcámi, Wiáry Kátolickiey zoſtáli.

579 Dowiedźiáwſzy ſię w Polſzcze, o ich nieſzczęśćiu Krol Zygmunt, ſurowy liſt, do Tyranná Moſkiewſkiego napiſał, wypowiadaiąc mu Woynę, ieżeli Woiewody Sendomirſkiego, z Corką, z Oycámi Náſzemi, y z inſzemi Polakami nie wypuśći z niewoli. Tym liſtem uſtraſzony Tyrán, wſzytkich uwolnił: Náśi záś Miſſyonárze, z Miáſteczká Sáracyny, w ktorym práwie przez dwie lecie wyśiedźieli ćięſzkie więźienie, wyiechawſzy, puśćili ſię w dálſzą drogę, y przez Europeyſkich Tatarow, do Morzá Káſpiiſkiego z wielką prácą y utrudzeniem ſię przybyli, y przeprawiwſzy ſię ſzczęśliwie, do Miaſtá Aſpáháńſkiego, y do Dworu Perſkiego doſtáli ſię. Roku Páńſkiego 1607. gdźie od Krolá Abbáſa, z wielką miłośćią, y uſzanowaniem byli przyięći, y bogáto udarowáni: iednak oni tey Krola ſzczodrobliwośći, przez Obſerwáncyą Zakonnego Vboſtwá, nie przyięli, y żeby ſię tym nie urażał prośili. Bárdzo ſię Krol Perſki ućieſzył, obáczywſzy Náſzego od Oycá Swiętego Legátá, (bo tym imieniem zwano ná potym Oycow Náſzych.) Byłá, záś tey rádośći, táka przyczyná. Krolowie Perſcy maią zawſze pretenſyą, áby byli pierwſzemi do Machometáńſkiey Monárchii. ktorą Ali, Oycu ſwemu powinną, iáko źięćiowi Machometá, z Fátymy Corki, y dźiedźicowi publicznie przyznánemu, wydárł, y ſobie przywłaſzczył, przez Abbábucherá Szwágrá Máchometá, z Aſſy Corki iego, Zony drugiey Machometá; ſpodźiewał ſię tedy Krol Abbas, że wźiąwſzy ligę z Pánámi Chrześćiáńſkiemi, przećiwko Turczynowi, ſwoiemu głownemu y nieubłágánemu Nieprzyiaćielowi, z Abbábucherą, y Homár pochodzącemu, zá medyácyą Oycá Swiętego wroći ſię do uzurpowáney Monarchii.

Odpowiedźiáwſzy Krolowi, więkſze Intereſſa ſwoiey Legacyi PAWEŁ Náſz, wiele przywileiow dla Náſzych Oycow, y dlá Chrześćiáńſkich Obywátelow, ták otrzymał. 580 Krol záś nápiſał poważne liſty, do Oycá Swiętego PAWŁA Piątego, y do Kárdynáła jego Synowcá, tákże do Oycá Náſzego Generałá: przytym záchęcał liſtownie, Oycá Swiętego, do podnieśienia Woyny, przećiw Turczynowi, poſpolitemu Nieprzyiaćielowi. Z roſkázánia Krolewſkiego, wyſłány był do Oycá Swiętego Náſz PAWEŁ, áby te liſty odwiozł, á drudzy Oycowie zoſtáli ſię w Perſyi, pod protekcyą Krolewſką, y opátrznośćią, gdźie Apoſtolſki Urząd, w náwrácániu Duſz, odpráwiáli. Przyiechawſzy do Rzymu, Wielebny Oćiec PAWEŁ SZYMON á JESU MARIA, Roku Páńſkiego, 1609. Oycá Swiętego, y Cáły Dwor Rzymſki, dźiwnie rozweſelił, liſty oddał, y żeby Woyná Swiętá byłá podnieśioná przećiwko Turczynowi, per-

periwádował, obiecuiąc pewną przy pomocy Persow Wiktoryą, y ták Królá, iáko y Krolestwá Perskiego, do Wiáry Swięty náwrocenie, z wszelką dekláruiąc łatwośćią. Ale dlá domowey, między Xiążętámi Chrześćiáńskiemi Woyny, tá żárliwość jego, nie mogłá przyść do skutku, iowszem gdy żwáwiey, pewny sposob podáwał, iákby się wielkie kosztá ná insze expensy náznáczone, ná tę Woynę mogły obroćić, wpádł w potájemną niechęć u niektorych; dlá czego, do skutku nieprzyprowádźiwszy, ták zbáwiennych zámysłow, posłány był do Krákowá, dla zákłádánia Nászych Fundacyi, na fundamenćie przykładnych Cnot swoich.

881 Dlá pomnożeniá Nászey Kongregácyi, tak nauczaiąc, iáko y przez V-rząd Przełożeńskí, rżądząc Konwentámi, bardzo wiele pracował. Roku Páń-skiego 1620. obrány był drugim Definitorem Generalnym, ná ktorym V-rzędźie tak wysoką doskonáłość, osobliwą rostropność, y Mądrość niezwyczayną pokazał, że ná przyszłey Kápitule Generálney, Roku Páńskiego 1623. obrány był Generáłem; ktory Vrząd ták doskonale odpráwiał, że znowu, po drugi, y trzeći raz, wystáwiony był na Generálstwo. Nástępuiącego Roku, przyiecháwszy do Fráncyi, y inszych Zágornich Prowincyi, wizytował Kongregacyą, y zbáwiennemi náukami, y liczbą Konwentow, pomnáżáiąc ią. Ten naywyższy Vrząd skończywszy, we trzy lata, to iest, Roku Páńskiego 1626. obrány był, pierwszym Definitorem Generálnym, á Roku 1629. Prokuratorem Generalnym, ktore obádwa Vrzędy, z pospolitym wszytkich ukontentowániem zakończył; Przeto Roku 1632. znowu był obrány Generałem, y oprocz pilnowániá y zwyczáynych rządow Prowincyi, Cáłey Kongregácyi, osobliwe miał stáránie o Missyách, ná náwrocenie Niewiernych; dlá tego iuż postánowione po cáłym Wschodźie promowował, á o nowe się w Konstantynopolu, y w Batawii stárał. Widząc w nim ták wielkie Tálentá, Oćiec Swięty VRBAN osmy, mocą y powágą swoią, uczynił go Reformatorem, Zákonu TROYCY Przenayświętszey, ktorą w Rzymie, y we Fráncyi, postanowił, y ugruntował.

Po trzech latách drugiego Generálstwá, będąc ná Vrzędźie pierwszego Definitorá Generalnego Kongregacyi, Roku 1641. trzeći raz obrány został Generałem, lubo ustawiczną Podágry y Chirágry Chorobą, práwie był przywiązány do łoszká; ále Elektorowie między sobą mowili, że ich Kongregácyá, Głowy, nie Nog potrzebowáła, iákoby chćieli mowić, że iego lubo Chorego rostropność, byłá dostáteczná, do rządzeniá Kongregacyi, ktorą mogł wizytowáć, przez naznaczonych Kommisárzow. Przez te trzy látá ostátnie, Generálstwá swoiego, wiele czynił, dla dobrá Zákonnego, choć przy ustawicznych swoich Chorobách, ktore z niezwyczayną ćierpliwośćią, y pátrzących zbudowániem ponośił. Gdy się iuż do Niebá pospieszáł, y poznál czás powołania swego do niego, ná Smierć się przygotował ktorą w krotce, wesoło przyiął, y pełen dni, y dobrych Vczynkow, przyiąwszy Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, Roku Páńskiego 1643. szczęśliwie umárł, w Oktawę Swiętego Pátryárchy Nászego, ELIASZA Proroká, dniá dwudźiestego śiodmego Lipcá, ktorego żárliwośći y státku, ták w rządzeniu Kongregácyi Nászey Kármelitáńskiey, iáko y w nawracániu dusz, takze y w inszych spráwách, do Chwáły BOSKIEY należących, náśládował. Z początku, názwány był, Brát PAWEŁ á JESV MARIA, ále gdy odjeżdżał do Persyi, KLEMENS Osmy, przydał mu Imię SZYMONA, á jego Socyuszowi, Oycu JANOWI, Imie TADEVSZA, ażeby nosząc ná sobie Imiona, Swiętych Perskich Apostołow, pámiętáli náśládowáć ich wżárliwośći, koło náwracániá dusz. 882

Ten Wielebny Oćiec, lubo słynął wszelákiemi Cnotámi, osobliwie jednak ozdobiony był niezwyczáyną rostropnośćią, Miłośćią Bráterską, y żárliwośćią, w náwrácániu dusz. Ták cudowná byłá jego rostropność, że się go Xiążętá, osobliwie Kárdynałowie, w trudnych y záwiłych spráwách, rá- 883

 dźi-

dźili; ¡Tráfiło ſię pewnego czáſu, że większá część Konſyſtorżá, w jedney ſpráwie wielkiey trudnośći, zeſzłá ſię po rádę, do niego, zkąd ieden wźiął okazyą, donieść go do Oycá Swiętego, że dlá wielkiey Mądrośći, godźien był Purpury, y tego zdánia byli wſzyſcy, że go Oćiec Swięty Kárdynałem uczyni. Jakoż ná jedney Pápieżá Elekcyi, miáł kilká Wotow. Albowiem oprocz innych, wielkiey roſtropnośći dowodow, oſobliwą roſtropność pokázáł, w ták długim Kongregácyi Náſzey rządzeniu, przez wſzytkie gráduły Vrzędow, dlá czego y náymędrſi, ſzánowali go, y mieli zá *Oraculum*.

884 Bráterſka Miłość jego, we dwoch oſobliwie wydáwáłá ſię okolicznośćiach. Náprżod, że w mizeryach y potrzebach, zoſtaiących rátował, zkąd go názywáno Protektorem Vbogich. Gdy ſię kto w czym udawał do niego, każdego obiemá rękámi obłápił, zaraz káżdego w potrzebie rátował, álbo ſwoią dopomagał powágą. Drugá záś, że w nim doświadczono, iż ſię nigdy ná nieprzytomnego, y naymnieyſzym słowem nie ſkarżył, nigdy słowem przećiwko Miłośći nie wykroczył, lubo mu ſię w rożnych ludźi ſpołecznośćiach wiele uráżliwych przytráſiało okázyi, ále kiedy go kto uráźił, zaraz zapomináł, y odpuſzczáiąc tym, ktorży go uraźili, impety zemſty odpędzał. Ják zaś bardzo żárliwy był w náwrácániu duſz, jáwnie ſię pokázuje, ták z peregrynacyi jego do Perſyi, z táką pracą y niebeſpieczeńſtwem, iáko z uſtáwiczney koło Miſſyi, y ich rozſzerżeniu protekcyi, ná ktore ſpoſobnych záwſze prowidowáł Miſſyonarżow; y dla tego w ſkutku, pierwſzym był Fundátorem, uſtawicznym Promotorem, y oſobliwym Protektorem. Albowiem ták mowi Swięty DYONIZY: *że wſzytkich Swiątobliwych Akcyi, nayświątobliwſza jeſt, przyczyniać ſię do zbáwienia duſz.*



ZYWOT

Wielebnego Brata JANA, MARYI, od Swietey URSZULI.

885 NAymilſzy Brát JAN, MARYA, od Swiętey VRSZVLI, zwány ná świećie JAN *de Owernoy*, w Tryburgu w Páńſtwie Helweckim, z Kátolickich, y przyſtoynych Rodźicow, urodźił ſię. Dźiećinne y młode lata ſwoje, w domu y pod edukácyą Rodźićielſką, ná ćwiczeniu ſię w pobożnośći Chrześćiáńſkiey odpráwił. Podrożſzy zaś, y już do Męſkiego wieku przyſzedſzy, ſłużył Woynę w Rżeczypoſpolitey Genueńſkiey, ále do znacznieyſzego Zołdu powołány, czyniąc dosyć wokácyi, poſtanowił w Obożie Páńſkim ſłużyć, ktorego oręże ſą inſtrumentá pokuty, Náſz ſobie Zákon obrał. Gdy Náſi Oycowie probowali Duchá y powołánie jego, pewnego dniá zrana, poſzedł ná Mſzą Swiętą do Kośćioła Katedralnego, Swiętego WAWRZYNCA, z jednym poufałym Konfidentem ſwoim, y lubo ta Mſza Swiętá długo ſię odprawiała, iednak niechćiáł odeyść, áż ſię ſkończyłá. To iego Nábożeńſtwo, oſobliwą Pán nágrodźił mu Miłośćią, bo pod czás elewácyi Hoſtyi, ten uprzywileiowány Sługá BOSKI, nie poſtaći SAKRAMENTALNE, iáko inſi, ále ſamego Páná, iáwnie widźiáł, pod poſtaćią ślicznego y bárdzo miłego dźiećiećiá, iáśnieyſzemi od Słońcá promieniami otoczonego, ktory iáſnośćią ſwoią, nie ſzkodźił oczom patrżącego, ále ie ſwoią przyiemnośćią bárdzo rozwe-

ſelał

ſelał. Z tego zádátku Miłośći, ten nowy Rycerz CHRYSTVSOW. bardzo ſię ſąm w ſobie zawſtydźił, y wielką w ták dobrym Panu począł mieć ufność, że mu dá ſzczęśliwie ſkutku powołania ſwego doſtąpić, iako ſię w ſámym uczynku, ſtáło.

886 Będąc tedy przyięty do Náſzego Zákonu, przyiął Zákonny Hábit, w dźień Swiętey Vrszuli, w Nowicyaćie Genueńſkim, y názwány ieſt, Brát JAN, MARYA, od Swiętey VRSZVLI. Przeto záſzczepiony w domu BOZYM, począł ſię obfićie oblewáć, wodą łáſki BOSKIEY, wytryſkáiącey do Zywotá wiecznego, począł kwitnąć, y w owoc Swiątobliwośći, podraſtać, będąc w bogomyślności uſtáwiczney, y w prácách, nie ſpracowany, álbowiem tak obiedwie częśći Zyćiá połączył, że żyćie bogomyślne pracowitemu nie przeſzkádzáło. Vważáiąc Czárt, w Młodźiánie, ták dobre doſkonałośći początki, y chcąc go zgubić, wynalazł pozorne pretexty, większey doſkonałośći, y większey Chwáły BOSKIEY, żeby go od Stánu Zákonnego odwábił. Stáwił mu tedy przed oczy, náprzod Kápliczkę Puſtelniczą, na wyſokiey Gorze Swiętego MAVRYCEGO, w Oyczyznie iego wyſtáwioną, y iuż práwie rozruconą y opuſzczoną, rádząc mu, żeby ſię to Pánu BOGV bárdzo podobáło, gdyby wyſzedſzy z Zákonu owę okropną, á oráz y miłą Puſtynię, y Kápliczkę zdezolowáną repárował, y w niey mieſzkaiąc, Nábożeńſtwo w Obywatelach, y pobożne do tego mieyſca peregrynacye odnowił. Drugi ráz znowu, perſwadował mu, żeby to była rzecz, ſamemu BOGV milſzá, y iemu do większych zaſług pożytecznieyſza, gdy by dla ſłużenia Chorym, przyſzedł do iakiego Szpitala, powiadáiąc mu, że Zyćie Zákonne ieſt oſpałe; ále ten Sługá BOSKI, te Szátańſkie tentacye, obiawił Spowiednikowi ſwemu, ktore, náukami iego zwyćiężył.

887 Dopiero kilká Mieśięcy, będąc w Nowicyaćie, ták we wſzytkich Cnotach zákwitnął, że go bydź godnym oſądzono, áby go poſłać ná nową Fundacyą, Konwentu Awenioneńſkiego, gdźie po zwyćiężonych, podobnych Szátáńſkich tentácyách, dlá ktorych trży, czyli cztery rázy, prośił o Swieckie ſuknie, ſolemną uczynił Profeſſyą, z wielką duſzy rádośćią. Już po Profeſſyi, począł ſobie Pán poufaley z nim poſtępowáć, oſobliwie ná Modlitwie, ná ktorey dźiwne oświecenia, y do wyſokiego Nábożeńſtwá poruſzeniá, Náſz JAN, poſpolićie odbierał. Modląc ſię raz, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, poćieſzony był Anielſkim śpiewániem, y wſzytek ſię w poćiechách rozpływał. Inſzego czáſu, zwyczayne ſłyſząc Zákonnikow Náſzych śpiewánie, zdá o mu ſię że ſłyſzał Niebieſką Melodyą, á lubo po Łáćinie nie umiał, jednák wyráźnie, y w wyſokim ſenśie, wſzytkie ſłowá, poymował. W Uroczyſtość Swiętego MATEUSZA, uważáiąc nie ktore łáſki, ktorych ten Swięty Apoſtoł doſtąpił, po wyznániu, że był Publikánem, y grzeſznikiem, y te Dobrodźieyſtwá, Páná BOGA ktore z ſzczodrobliwośći jego odebrał; ták ſię Miłośćią BOSKĄ zápálił, że wraz y mile gorzał, y niby Niebieſką roſą ochłodzony bywał. Co mu ſię też częśćiey potym tráfiło, oſobliwie gdy uważał, owe ſłodkie śćiſkánia, ktoremi Stáry SYMEON, maleńkiego JEZUSA, do Kośćiołá przynieśionego ſciſkał. Ták záś często záżywał, tych Niebieſkich delicyi, że ich nie mogąc czáſem znieść, z Swiętym FRANCISZKIEM XAWERYM, zwykł był mawiáć: Doſyć już Pánie, doſyć; y tych Konſolacyi, bárdźiey inſzym, niżeli ſobie życzył.

888 W tych poćiechách MARYI, prac Marty niezápominał; iowſzem był wſzytek, w poſługách Zákonnikow, y gdy jeden z Swieckich ſług Klaſztornych, ćięſzko záchorował, on mu ſłużył z wielką Miłośćią, ćieſząc go ták duchownie, iák y ná zdrowiu, uſtáwicznie ratuiąc. Tá miłość niemogłá ſię zátáić, między domowemi śćiánámi, ále ſię y między obcych rozeſzłá; przeto gdy już, wielom ten Sługá BOSKI był znájomy, y ná funkcyi kweſtarſkiey będąc, w wielkim był poſzánowániu miány; Wielki ow Rychelius, ná ten czás Biſkup Luſſoneńſki, á potym Ko-

ściołá Swiętego Rzymskiego Kárdynał, ktory przy rozruchu y zámieszániu, polityczного Stanu, odrzucony był ode Dworu Awenioneńskiego, y mieszkał ná wygnániu, często do Nászego JANA przychodził, áby z jego słodkiey konwersacyi, y rozmowy, odniosł w utrápieniu pociechę, ktoremu gdy sprawy swoiey stáránie przed BOGIEM polecił, on iey szczęśliwe dokończenie PANU BOGU polecaiąc, uprosił je, y będąc utwierdzony o niey wnętrzną pewnością, upewnił go, co sąm prawdziwy skutek, w krotce jak powiedział potwierdził, bo ow PAN, z Honorem rewokowany był przez listy do Dworu, á żegnaiąc się z Nászemi, swojemu Dobrodźieiowi podźiękował, choynemi Jałmuznami opatrzył, á na potym wielki do nas miał affekt, będąc Naywyższym Stanu Francuskiego Ministrem.

889 Roku Pańskiego 1620. wroćił się do Genuy, z Awenionu, y w krotce na nową Fundacyą, do Niemieckiey Prowincyi był náznáczony, ták dlá zbudowánia, jáko y dlá Oyczystego języká. Tám jádącemu, przytráfiło się, że gdy się w tey drodze modlił, oderwány czásem bywał od zmysłow, y niemogł się obáczyć, chybá z pomocą Socyusza. Zył w Niemczech, w niezwyczáyney Swiątobliwośći, y wszytkich Cnot Zákonnych, był ozdobiony sławą, ktore tu krotko námieniemy. Byłá w nim Wiárá bárdzo żywá, o ktorey pomnożenie, ustáwicznie Páná BOGA upraszał. Gdy między Kátolikámi y Heretykámi, wszczęły się srogie Woyny, nie tylko się zá Kátolikow modlił, y ślubi donośił Pánu BOGU, ále też umártwieniá y częste, y ćięszkie czynił; y samych Pánow, Wiáry Chrześćiáńskiey Obrońcow, dźiwnie wychwáláł, y wynośił. Dźieći Rodźicow Chrześćiáńskich bárdzo kochał, bo w nich prawdźiwą jeszcze Wiárę uznawał. Zywą swoją Wiárą, Táiemnice Wiáry przenikał, osobliwie Táiemnicę Przenayświętszego SAKRAMENTU, przy ktorego przyimowániu y Adorácyi, często w záchwycenie wpádał. Przeto mieszkáiąc w Grácu, gdy do Mszy Swiętey służył, podczás elewácyi Hostyi, widźiány był w wielkiey jásnośći twárzy. ták myślą do BOGA podniesiony, że nie dzwonił ná Elewácyą.

Nádźieja jego, byłá bárdzo gruntowná, ták dálece, że záwsze był pewien otrzymánia tego, o cokolwiek Páná BOGA upraszał. Przeto ognistemi słowámi, zwykł był często powtárzáć: *Spodźiewać się spodźiewać się w BOGU, o nádźiejo! o zasługi CHRYSTUSA!* Ják dobrze był ufundowány w nádźiei pokázał BOG, kilką Cudámi. Roku 890
Páńskiego 1547. w Grácu, jeden z Nászych, chorował ná Smiertelną biegunkę, przez ktorą, ták wszystek ściekł, że go tylko było, kośći á skorá, ktory już bliski Smierći, Oley Swięty przyimował: náwiedzaiąc go Nász JAN, námowił go, żeby Wotum uczynił, postu w każdą Sobotę, ná część Náyświętszey Pánny, y rzekł mu. *nie wątpiey o Miłośierdźiu, Mátki Miłośierdźia:* y záraz poszedszy ná Modlitwę, uznał, że się chory począł mieć lepiey, y w krotce potym, doskonále ná wiele lát przyszedł do zdrowia. W tymże Konwenćie; Zákonnik pewny, ćięszkie z affekcyi kámieniá ćierpiał boleśći, ktorego JAN Nász, w Modlitwach swoich Pánu BOGU polecał, y spotkawszy Infirmaryusza rzekł mu: *polećiłem tego dobrego Oycá Pánu, teraz się lepiey mieć będźie;* y ták się stáło, bo z Chorego, wyszłá znaczna sztuka kámienia. Roku 1648. Ná początku Postu, wpadła w ćięszką Chorobę. Zoná Pana Jakoba Illipranda, dystrybutora pieniędzy, Kámery Gráckiey, ktorá już była bliská porodzenia, Tá Páni czułá, iak by w iey żywoćie dźiećię umarło, z iey gwałtowney Choroby, co też y Doktorowie, y Białogłowy dźieći odbieraiące. rozumieli; będąc tedy w niebeśpieczeństwie, posłała do Klasztoru, prosząc o Modlitwy JANA Nászego: ten wyrozumiawszy rzecz, trochę się zástanowił, y wszedszy do Celi Fortyana, krotko się, ále skutecznie pomodliwszy, Interes ten Pánu BOGU zalećił, y co się stáć miáło zrozumiał á wroćiwszy się do Sługi przysłanego, ták mu powiedźiał: *Będźie dobrze; żyie dźiećię, o ktorym rozumiećie iże umárło, y zá puł czwarty godźiny, uro:*

urodźi Pani *Syna, y obaczy żywa, żyjącego, ale ſama niech ſię potym, na Smierć gotuie, bo już tylko ma trzy dni żyć po ktorych ſkończeniu, dług Smiertelny wypełni.* A ze przyſłany Sługá, niewierżąc temu, odſzedł, Náſz JAN kiwáiąc na niego ręką, wrоćił go, y rżekł mu: *Pamiętayże, żebyś zupełno uczynił relacyą o wſzytkim, com ći powiedźiał, bo ſam ſkutek pokaże, żem prawdę powiedźiał.* Y ták ſię wſzytko z osobna ſtało jáko JAN zápowiedźiał. Vfność ſwoię, zawſze z Sercá miárkowáł, bo kiedy miáł łáſkę otrzymać, to do modlenia ſię miewał wnętrżne natchnienie, jeżli zaś nie było Woli BOSKIEY, żeby ſię prożba jego, w rżeczy iákiey ſpełniła, albo że ſię już ſtała, miał wnętrżną iakoś do Modlenia ſię przećiwność, jako wiele razy doświadczył.

891 Miłość jego ku Pánu BOGV, byłá bardzo gorąca: ktorą niektore do niego wzdycháńia, y częſte weſtchnienia, iako y ſłowá pełne Serdeczney Miłośći pokazowáły, tákże y jaſność, z twarży iego wynikaiąca, po przyięćiu, Przenayświętſzey Kommunij. Miał Wielki Krucyfix w Celi, przed ktorym wylewał Serce ſwoje, Rany jego Przenayświętſze mile całował, z ktorych śiność, y Krew z boku płynącą, uſtawicznym całowaniem ſtárł. Y nie dźiw, iże tak BOGA kochał; bo tylko na niego ſamego, iáko dobrego, iáko łáſkawego, iáko miłośiernego, zapatrował ſię. Dla czego ſię dźiwował, kiedy ſłyſzał kogo, mniey trzymáiącego, o Dobroći BOSKIEY, o łáſkawośći y o Miłośierdźiu. Tráfiło ſię, że jeden Chory długą y uprzykrżoną Chorobą, udáł ſię do jego przyczyny: ktoremu przez politowánie, JAN Náſz radźił, żeby ſię udał do Miłośierdźia BOSKIEGO, powiádáiąc mu, żeby żádną miárą niewątpił, o otrzymaniu zdrowia, jeżli to będźie, z pożytkiem duſzy jego. Rżekł chory, że nie zawſze BOG czyni Miłośierdźie, ále dla grzechow ludzkich, częſto do Sprawiedliwośći przyſtępuie. Ná ktore ſłowa, wſzytek JAN zedrżał, y obroćiwſzy ſię do Chorego, ták mowił: *O Człeku coż to mowiſz? y tak że to BOGA poznawaſz? także to, o nim trzymaſz? A jakże maſz tak trżymać, gdy mamy tak dobrego BOGA? o dobry JEZU, mamy ták dobrego BOGA, y tak go traktujemy.* Gorącá tákże Miłość jego byłá, y ku bliżniemu; o czym Autor Zyćiá jego dáiąc Swiádectwo mowi: *Gdym był w Awenionie Roku Pańſkiego 1620. proſząc ſię do Zakonu, ſłyſzałem Ojca Przeora Konwentu, dźiwne rżeczy o JANIE Naſzym powiadaiącego, á między inſzemi relácyámi, powiadáł o nim,* że był dobrą Mámką Zakonnikow; oſobliwie záś, chorym świadczył tę Miłość, ćieſząc ich, y czyniąc im wſzelkie poſługi.

Niezwyczáyne do BOGA y 892
Swiętych miáł Nábożeńſtwo. Náyświętſze Imiona, JEZVSA y MARYI, oſobliwym Nabożeńſtwem czćił, á jeżeli gdźie poniewieráiące ſię, na pápierże piſane, lub Drukowáne znalazł, záraz je podnośił, y z uſzanowaniem ucáłowáwſzy, ná przyſtoynym mieyſcu ſkłádał, á ieżeli dlá ich konſerwacyi nie mogł mieyſcá znaleść, ná litery kártkę rozrywał, żeby te Náyſłodſze Imioná, w nieuſzanowaniu nie były. Obrázy takze ich, miał w wielkim poſzánowaniu; Roku Páńſkiego 1637. trafiło mu ſię, że mieſzkaiąc w Grácu, miał wnętrżne natchnienie; żeby poſzedł po Jałmużnę, do pewnego Pánieńſkiego Kláſztoru: poſzedł tedy y czekaiąc w Sieni jałmużny, obáczył ná wierżchu Smieći, kartkę, á chcąc według zwyczáju uyżreć, czy na niey niebyło owych Nayświętſzych Imion, podnioſł ią, aż o to ználazł Obrazek zdárty, Nayświętſzey Panny MARYI z Gory Serrátu; ktory zdiąwſzy nábożnie pocáłowáł, y drugiey połowki w Smiećiach ſzukáł, á gdy znalazł, klayſtrem do drugiey częśći odartey, na tabliczce przykliił, á potym go w wielkim miał poſzanowaniu, do niego ſię modlił, y nośił go w Woreczku przy pierśiach, á kiedy do Mſzy Swiętey ſłużył, dla większego uſzanowania, kłádł go pod Korporáł. Bárdzo był nabożny, do Swiętego JANA ſwego Patrona, y do Swiętey VRSZVLI, ſwoiey Patronki; także Swiętą Mátkę Naſzę TERESĘ, miał w wielkim po-

poſzánowaniu, y iey Swiętą Ciała Relikwią, w Krzyſztał oprávioną, zawſze na ſobie noſił, przez ktorą niezliczone Cuda uczynił, czego doznáły, oſobliwie Białogłowy Ciężárne, ktore zaraz za przyłożeniem Relikwij Swiętey Mátki, ſzczęśliwie rodźiły.

893 Cnoty tákże Moralne, w doſkonałym Stopniu, miał Naſz JAN, y każdey z oſobna, wielkie dowody pokazował w okazyach, nie ktore ſię zaś, tylko teraz niemienią. Byłá w nim roſtropność Swiętych, z proſtotą Zakonną złączona, ktorą we wſzytkich ſwoich Akcyach pokazował, y bez bráku z wſzytkiemi ſię ludźmi obchodźił, káżdego ſię akkomodował inklinacyi. Sprawiedliwość bárdzo wiernie záchował, oddáiąc BOGU co było BOSKIEGO, y każdemu, co komu náleżáło. W rozdáwániu potrzebnych rzeczy, między Zákonnikow, był wielce ſpráwiedliwy, nie przez reſpekt ná oſoby, ále z ſamey potrzeby dáiąc, czego komu nie doſtáwáło. Jednego dniá kupował Ryby, potym płácąc zá nie, miał boiáźń ieżli ſię w płáceniu nie omylił y nie ukrzywdźił, y nie mogł ſię uſpokoić ná Sumnieniu, choć mu Kupiec powiádał, że był zupełnie zápłácony, áż dlá uſpokoienia go, muśiał mu powiedźieć Kupiec, że mu dáruie, jeżli mu, jáko JAN rozumiał, co winien. Wſtrzemięźliwośći oſobliwie przeſtrzegał, w podłym y bárdzo ſzczupłym jedzeniu, czym ſwoy Appetyt bárdzo martwił, y oprocz zwyczayney godźiny, y kropli Wody, bez Poſłuſzeńſtwá nie pił. Niezwyćiężone Męſtwo, przez trzydźieśći y trzy lat, w ponoſzeniu Mortyfikácyi Zákonu Náſzego, ták ſpolnych, jáko y pártykulárnych pokázał. Gdy ſię z objáwienia BOSKIEGO, o bliſko náſtępuiącey Smierći dowiedźiał, rozumieiąc iże go nikt nie ſłyſzy, z wielkiey rádośći, bárdźiey wołał, niż mowił: *Ták Pánie, umrzemy, umrzemy zápewne, kiedy ſię tak, przed Obliczem Twoim podobá? Jákom já ßczęśliwy, że mnie Twoy Májeſtat, raczy wzywáć do ſiebie. O Smierći przybyway, nie baw ſię, przychodź prędko! Coż po mnie ná Ziemi, Jdźmy do Niebá, do Niebá, do Niebá, do Niebá*, y wiele innych ſłow mowił w tey Materyi, ktorych ſię nie pamięta.

894 Poſłuſzeńſtwo bárdzo ſobie powáżał, ktore we wſzytkich ſwoich Akcyách pokázował, nic w cále nie czyniąc, bez roſkázu y licencyi Przełożonego, á co mu roſkázáno, wiernie, y bez dyſkurſu pełnił. Ze mu Głowá czeſto potniáłá, zákázał mu Przełożony Głowy odkrywáć, choćby y z kim rozmáwiał, w proſtoćie ſwoiey Sługá BOSKI, y nie ktorzy, przypiſowáli to nie obyczáyności jego, poki ſię nie dowiedźieli, że mu ták Przełożony roſkazał. Towárzyſzkę Poſłuſzeńſtwá to jeſt pokorę, przez całe Zyćie ſwoie, bárdzo obſerwował, upokarzania, weſoło ponoſząc, podleyſzych ſzukáiąc poſług w Zákonie, jáko to Kweſtarza, y Kuchárzá Gdy Roku Páńſkiego, 1641. záchorował, ſpytany był, ieżliby ná ten czás chętnie umarł; y odpowiedźiał: *Radbym z ochotą umarł, á naybárdziey dlá tego, żem z łáſki BOZEY, nigdy nie był Przełożonym, áni Kapłanem, ále żem záwße bieſagi Vbogich nośił.* Pokutę jego ſłáwią oſobliwe uczynki, ktore czynił nád poſpolity zwyczay; bo do potraw przez ſię nie ſmácznych, czeſto piołunu ſypał, oſtremi Włośiennicami, żelaznemi łáńcuſzkámi, y podobnemi Swiętych Oycow inwencyámi, Ciáło ſwoie poſkrámiał. Te oprocz poſtánowionych z Reguły, czynił umártwienia; bo przez Cáłe Zycie w Zákonie, mięſnych potraw nigdy nie jádał, przez większą część Roku Poſt obſerwował, co drugi dźień dyſciplinę czynił, y wiele innych mortyfikácyi.

895 Miał od Páná BOGA, wielki dar, Modlitwy, y Bogomyślnośći, przez ktory, ták w Kláſztorze, jáko y zá Kláſztorem, był czeſto w záchwyceniu widźiány. Pewny Pán Awenioneńſki, gdy do niego Náſz Brát JAN, po Jałmużnę przychodźił; częſto go u drzwi domu ſwoiego, Jałmużny czekaiącego, w záchwyceniu będącego widźiał, co było okázyą że po Smierći Zony ſwoiey, Zákonnikiem Náſzym zoſtał, jáko o tym ſąm powiádał, do Nowicyátu wſtąpiwſzy.

piwszy. Jednák, ostátnich lát Zyćia swojego, większy dar Bogomyślnośći odbierał, ták że przez cały Adwent, miewał ustáwiczne widzenia, przez rozum. Zaraz pierwszego dniá, ktorego się zaczął applikowáć do Modlitwy, nie wiele o tym myśląc, obaczył Swiętego JOZEFA, wszelkie opatruiącego potrzeby, ná drogę Betleemską. Inszego dniá, widział Nayświętszą PANNĘ, gotuiącą pieluszki, dla Synáczka, ktorego miáłá porodźić, y Nászego JANA, na pomoc wzywáiącą. Potym pokázáli mu się, iákby już przyszli do Betleem, y szukáli Gospody, czym się y on sam pilnie zniemi zábáwiał. Ostatnich dni, bliskich Národzeniá Páńskiego, widział Narodzenie SYNA BOSKIEGO, á Náyświętszá PANNA, záwdźięczaiąc przysługi Nászego JANA, podáwała mu go, y odsłániáiąc przykryćie Synáczká, pokázowáłá mu go: á że Nász JAN, coś raz niedoskonáłego popełnił, tego rázu, Náyświętszá PANNA, nie pokázáłá mu Dźiećiątka Pána JEZUSA, ále gdy go skruszonego y żáłuiącego widźiáłá, znowu mu SYNACZKA pokázáłá, y z nim ćieszyć mu się pozwoliłá. Pewnego dniá, wielce był Nász JAN zásmucony, że utraćił Máleńkiego JEZUSA, ále w Niedźielę, w ktorą czytáią Ewangelią o o ználeźieniu go w Kośćiele, pokázował się wesołym, y w duchu szedł, zá Nayświętszą PANNĄ, y Swiętym JOZEFEM, do domu iednego ich pokrewnego w Jerozolimie, y asystuiąc Uczćie, ktorą dlá wielkich gośći, krewny ow sprawował, zásłużył sobie ná tę łáskę u Náyświętszey PANNY, że się nim kieliszkiem Winá podźieliłá. Jednego dniá, niosąc Choremu Obiad, gdy wszedł do Celi, trzymáiąc porcye, w padł w záchwycenie, y stał długo, nieporuszony, przed Chorym, w miłym podźiwieniu będącym. Pewnego czásu (o czym czynił relácyą, jego Spowiednik) pokázáłá mu się Náyświętszá PANNA, piástuiącá ná rękách Náysłodszego JEZUSA, ktorego z wielkiey Miłośći, Nász JAN chćiał pocałowáć, ále nieśmiał przez obserwáncyą, lecz Miłość, ktorá wszytko może, zwyćiężyłá boiáźń, y JAN Nász Swięte Nozki, mile pocáłował Páná JEZUSA, z czego táką w sobie czuł rádość, że mu się po widzeniu Błogosłáwionym, nic bydź milszego niezdáło. Widźiał raz ná Modlitwie trzy krzyże, jeden był złoty, drugi był śrebrny, trzeći drewniány. Pierwszy był CHRYSTUSA, drugi był Sprawiedliwego Łotrá, trzećiego Niesprawiedliwego, ná samym wierzchu Gury.

896 Wiele Prorockim duchem opowiedźiał: ják się już nieco námieniło. Zápowiedźiał jednemu Gráłowi Gráckiemu, że on náypierwszy będźie pochowány, w grobie Nászego Kośćiołá, ktory dopiero murowáno. Jednemu z Nászych, od Doktorow opuszczonemu, powiedźiał że przyidźie do zdrowia; co się w tych dwoch okolicznośćiach, ták stáło, jáko on zápowiedźiał.

897 Był sławą czynienia Cudow sławny, y miał dar, uzdrawiánia, ták śiebie samego, iák y inszych. Roku Páńskiego 1630. chorował śmiertelnie w Gracu, ná dyssenteryą: po Kommunij prośił Nayświętszey PANNY o zdrowie, żeby iey długo służył, y záraz się począł lepiey mieć, á w krotce potym, doskonále ozdrowiał. Roku nástępuiącego, pod lewą páchą uczynił mu się Wrzod, do ktorego przystąpiłá gorączká, ktorá mu bardzo dokuczáłá; prośił Náyświętszey PANNY, żeby mu umnieyszyłá boleśći, y záraz się Wrzod rospukł, á gdy się obfićie krew ustámi rzućiłá, doskonále przyszedł do zdrowiá. Tegoż roku, chorowáłá ná Málignę śmiertelnie, Gráfowá Vwángisberg, nád ktorą, iáko nád obobliwą dobrodźieyką, JAN Nász máiąc politowánie, ofiárował zá nię, trzy Msze Swięte, ktore gdy zá stáraniem jego, były odpráwione, oná zdrową zostáłá. Pewná Pánienká, kupuiąc igły, wybrawszy ich sobie pięć, w gębę ie włożyłá, y potym przez zápomnienie się połknęłá; przelększy się z tego przypádku, y z boiáźni Smierći, práwie ná puł umarłá, wszytká drżąc że strachu, do Nászego JANA przybiegłá, z ktorą on poszedł, przed pomieniony wyżey Obraz, Nayświętszey PANNY, z Gory Serratu, y przed nim się z nią modlił, á Pánienká zá cudowną łáską Náyświętszey

tszey PANNY, przez JANA uprośzoną, żadnego ukłućiá od igieł, y żadnego szwánku ná zdrowiu, nie uczułá. Insza Osobá, przez cztery Niedźiele, nápáśći od Szátáná ćierpiáłá, ták dálece, iż rozumiáno, że byłá opętáná, przyprowádzono ią do Nászego Kośćiołá, y pomieniony Obraz ná Ołtárzu przybito, przed ktorym śię co dźień przez trzy dni Msza Swiętá odpráwiáłá, przy tey że Białogłowie, ktorá zá Modlitwámi Nászego JANA, ták doskonále uwolnioná zostáłá, że ná potym, żádney nápáśći od Szátáná nie miáłá. Do tego wszytkiego, wiele ieszcze inszych Cudow jego, powiádáią, y głoszą.

898 Przyszedł do Sześćiudźieśiąt lát wieku, y poważney stárośći, á zátym prácámi, y pokutámi nádwątlony, w rożne wpadł Choroby. Náprzod ćięszkie bolenie głowy, często ćierpiał, z ktorey mu do pierśi y żołądká, spádły ostre y szkodliwe humory, ktore gdy śię nágle po nim rozeszły, odetchnąć mu nie dáły, y práwie go duśiły. Przeto, gdy już nie mogł powierzchownych prac odpráwowáć, zábáwiał śię długo, wnętrzną Modlitwą, y innemi pobożnemi Aktámi, ile mogł do Choru uczęszczáiąc. Wszelkie Chorob molestye, y do umartwienia częste okazye, ktore BOG ná Sług swoich przepuszczá, ćierpliwie, y wesoło ponośił. Jednego dniá, przyszedł Nász JAN już pożno do Refektárzá, ktory záśtáwszy zamknięty, nie jedząc nic ná wieczor odszedł, co gdy ieden z Zákonnikow obáczył, przypisuiąc to, nie ćierpliwośći jego, począł go o to, nie dyskretnie strofowáć. Ktoremu, Wielebny Brát, podniozszy oczy w Niebo, odpowiedźiał z pokorą: *O BOZE moy, Tobie wiádome Serce moje; wybácz Oycze bo ja w tym żádnego skrupułu nie mam, ktorym to nie z niećierpliwośći uczynił, ále że mnie przyśiszły boleśći, muśiáłem śię wroćić do Celi.*

899 Poczęły śię dáley szerzyć Choroby; dlá czego, kázano mu dáwáć ná pośiłek mięsne potrawy, ktorych że nie mogł strawić, jego Żołądek, przeto śię miękko nágotowánemi jajámi, y trochą polewki, pośilał. Przypádło ná niego potym, ćięszkie krwi z Nosá płynienie, ktorá mu nie ustáiąc, przez cáłe trzy dni ćiekłá, ktorą on ofiárował Pánu ochotnie: z czego osłábiony ná śiłách, poznał czás, bliskiey Smierći, y dlá tego śię pytał, czy skończona byłá Sukienká, ktorą, pomieniony Obraz Nayświętszey PANNY, chćiał przyozdobić; á gdy mu powiedźiano, że ieszcze nie byłá skończoná, rzekł: *O BOZE łáskáwy, pokiż jeszcze będę żył? pomieszkánie moie, przedłużyło śię.* Wysłuchał Pán iego prágnienie, ktory Málárzá, y Złotniká, w przyozdobieniu Obrázu, bárdzo niedbáłych, mocą potáiemną y skuteczną, przymuśił do skończenia roboty, zá ktorey dokończeniem JAN Nász miał umrzeć. Ná cztery godźiny przed Smierćią, spytány był, ieżeli ćierpliwie, y z uspokoieniem Sercá, boleśći y przykrośći, Choroby znośił; uśmiechnął śię, y nie mniey wesoło, iák z podźiwieniem, ná to pytanie, z wielką odpowiedźiał rezolucyą: *bez wątpienia*: á gdy śię go pytyno, ieżeli śię z Panem BOGIEM zabawiał, w tym swoim uspokojeniu? odpowiedźiał, zápewne, jestem z BOGIEM; y to jego słowo, było ostátnie, po przyięciu Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTOW, z głęboką pokorą, y nabożeństwem, ktore przyiąwszy, z rąk Wielebnego Oycá Wizytatora Generálnego, ná ten czás w Grácu będącego, w krotce potym, szczęśliwie umarł. Ciało jego Swiątobliwe, było po Smierći piękne, y nie do strachu, ále do poszanowania wszytkich pátrzących pobudzało: jakoż y słusznie; bo ten Sługá BOSKI, poki żył, ustawiczney Obecnośći BOSKIEY, záżywał, zawsze o Nabożnych, Niebieskich, y o BOSKICH rzeczach, rozmawiał, gardząc Ziemskiemi; dlá tego, zawsze śię wesołym pokazował ná twárzy.

Dwiema Cudámi, Chwałę Sługi swego, chćiał Pán objawić. Pierwszy był, że gdy godne Czći Ciáło iego, ná pogrzeb do Kośćiołá nieśiono, pewny Zákonnik Nász, idąc zá Ciáłem, widźiał nád Pierśiámi zmárłego, iásną Gwiázdę, ku Sercu śię spuszczáiącą, ktorá, iak Ciało postawiono, przeniosła śię do Cymboryum Nayświętszego 900

SAKRA-

SAKRAMENTV, w ktore wszedszy, zniknęłá, co ten sąm, ktory widźiał, stwierdźił przyśięgą. Drugi Cud, zamyká się w następuiącym liśćie, pewnego z Naszych Zákonnikow, do Oycá JANA LVDWIKA, od Wniebowźięćia, Wikaryego Prowincyi Niemieckiey, pisanym, temi właśnie słowami: iako niżey:

Wielebny w CHRYSTVSIE Oycze Nász.

PX. *PRzyiechawszy do Auszpurgu, słyszałem tam, żeś Wielebność Wasza, do wszytkich Konwentow Naszey Niemieckiey Prowincyi pisał, áby, co ktory wiedźiał, o Cnotach, y łaskach, Wielebnemu Bratu Naszemu, JANOWI MARYI, od Swiętey VRSZVLI, od Pana BOGA, osobliwie pozwolonych, Wielebnośći Waszey, iák nayprędzey dawał znać. Zaczym y ja oznaymuię, co mi się trafiło, śna Siedm Niedźiel prawie, po jego Smierći, przy Wielebnym Oycu Naszym Arszenim, od DVCHA Swiętego, teraźnieyszym Przeorże, Konwentu Naszego Graeckiego. Dawno, wspomniony Oćiec Przeor, nie widźiał dobrego Naszego Staruszka, zaczym przynaymniey umárłego chćiał widźieć, ktorego umieraiącego nie mogł oglądać. Dowiedźiawszy się ia o tym, poszedłem z nim do Grobu, wyćiągnąłem y otworzyłem sam trumnę, odkryłem twarz, ktorą śmy byli po prostu, końcami płaszcza okryli: na ten zaś, czas czułem tak bardzo wdźięczny zapach Fiałkow, jakiegom przez całe Zyćie, nie czuł, lubo tam takiego mieysca nie było, ani w bliskośći, z ktorego by, podobny zapach pochodźił. Zawołałem tedy na Oyca Przeora, czy y on nie czuł, tak wielkiego Fiałkow zapachu, ale ten, czyli się zamyśliwszy uwagą Swiątobliwego Ciała, słow moich nie usłyszał, czyli czuiąc odor, dyssymulował, nic nie odpowiedźiał. Ja zaś czułem, y ucałowałem Zmarłego, á potym, Ciało jego, w Grobie, iak było, ułożyłem. Co że tak było, wyznaię przed BOGIEM, gotow do Solenney przyśięgi, ieżli tego będźie potrzeba. Miey się dobrze, Wielebność Wasza: dan dnia szostego Maja, Roku 1644.*

Wielebnośći Waszey, Pokorny Syn, y Niegodny Sługa. Brat N. od S. Vrszuli.



ZYWOT

Wielebnego FRANCISZKA; Gory Libánu, Pustelnika.

901 Ielebny FRANCISZEK, Pustelnik Gory Libanu, urodźił się, w Mieśćie Akweńskim, Francuskiey Prowincyi, z Szlachetney Fámilii, *de Gullaub*, ktorego Brat, Pan *de Chastueil*, w naywyższym Miástá Senaćie, álbo Parlamenćie Krolewskim, Patronem był, á potym Syn iego, ná ten Vrząd nástąpił. Ten zacny Mąż, lubo w Zakonie Nászym, nie uczynił Professyi, iednak w Naszey Rezydencyi Gory Libanu, w społeczności Oycow Naszych, przez nie jaki czás mieszkał, y żyiąc jáko jeden z nich, opinią Swiątobliwośći sławny, tak u Obywatelow Gory, iá y u inszych, umarł. Zaczym, jáko żył w towarzystwie, Zakonnikow Naszych, słuszná iest, áżeby y po Smierći, nie był odłączony, od sławnych niegdy Swiątobliwośćią Oycow Naszych.

Pod pobożnych Rodźicow eduka- 902
cyą, ták pobożnośći Chrześciańskiey pilnował, że zaraz od młodośći, zawsze przystoyne, y pobożne żyćie prowadźił; tak się do Náuk ápplikował, że bardzo umieiętnym Filozofem, y Matematykiem został, á potym obojga Práw Doktorem Lecz, że się do

większych rzeczy urodził, nie kontentuiąc się Naukami Naturalnemi do poięcia Pisma Swiętego, ochotę rozumu obrocił; dla czego, oprocz Łacińskiego ięzyka, nauczył się doskonale Greckiego y Hebráyskiego, potym na Gorze Libanu, Cháldeyskiego, albo Syryáckiego, y Arabskiego Nábywszy záś, doskonáłey tych ięzykow umiejętności, z Panem *de Marcheuille*, Posłem Chrześciańskiego Krola Francuskiego, do Konstantynopola popłynął, ále pożegnawszy prozności Swiátowe, y bogáctwá, honory, y roskoszy, za ieden gnoy sobie poczytaiąc, áby w prawie BOSKIM, mogł rozmyśláć, we dnie, y w nocy, Dwor Legata porzucił, á ná Gorę Libanu, przeniosł się. Z Publiczney sławy, y wydaney wyborniey Grammatyki Chaldeyskiey, znał się, z Jerżem Amirą, ná ten czas Echdeńskim Arcybiskupem, á potym Maronitow, Antyocheńskich Patryarchą, do ktorego iecháć umyślił, áby się u niego, ięzyka Chaldeyskiego, álbo Syryáckiego, doskonaley nauczył. Ale potym, odmieniwszy intencyą, udał się do Klasztoru Swiętego JAKOBA, blisko Miasteczká Echden, gdźie pod dyrekcyą, Oycá ELIASZA Maronity, Zakonnika Zakonu Swiętego ANTONIEGO, przez kilka lat, żył. Ná pierwszym przybyćiu do Gory, wszyscy mu honor czynili, tak dla bogátych Sukien, iak y dla liczney Dworzánow ássystencyi, tákże y dlá udzielney szczodrobliwośći, á'e w krotce w większym iesżcze honorze, áffekćie, powádze, y poszanowaniu był miány, tak dla dziwney Náuki y Mądrośći, iak dla wielkiey skromnośći, y pokory, nie mniey, dla dobrowolnego Vbostwa, álbowiem z siebie, bogate Suknie złożył, Sług poodprawiał, y wszelakie Ciała wygody, powoli od siebie oddalił. Przeto na potym, nie názywano go Panem Francińszkiem, ále Swiętym Pustelnikiem álbowiem żyćie Pustelnicze, y Habit Pustelnikow przyiął, y zrućiwszy z śiebie drogie Suknie, y Koszulę lnianą, wźiął na śiebie wełniánę, y Hábit gruby, zwyczaiem wschodnich Pustelnikow.

903 Powoli przyuczał się, wielkiey Zyćia ostrośći, bo zaraz od początku; nigdy wcále Mięsa nie iadał, tak dalece, że na potym, choć w naywiększey Chorobie, nie tylko Mięsnych potraw zażywáć, ále y Mięsnego rosołu, nawet skosztowáć niechćiał. Dalszych zaś czásow, y od potraw Maślnych, także od Ryb po mału się wstrzymował, y bárdzo ich rźádko, chybá w Wielkie Swięta záżywał, ále zwyczáynym iedzeniem iego, były iárzyny, leguminy, y owoce, álbo suche, albo świeże, według rożnośći czasow. Wina rźádko kiedy skosztował, sámą się wodą kontentuiąc; záwsze zaś, raz tylko na dźień, koło południa iádał, káżdego zaś czásu, nawet w Niedźiele, y we Swięta, wieczerzy nie zażywał. Oprocz tych, y innych Mortyfikacyi, dobrowolnie, ná się przyiętych, wiele przykrośći, chętnie ćierpiał, bo w Celce álbo ráczey Jáskini, pomienionego Klásztoru, w ktorey mieszkáł, tákie mnostwo płech było, (iák y sám Zyćia iego Autor doświádczył) że się ták naprzykrzáły przychodzącym, do niego, iż muśieli iak nayprędzey odchodźić, on zaś iuż przyuczony do tey przykrośći, ćierpliwie znośił tę molestyą we dnie, y w nocy na czytaniu Xiążek, przestawał; y w tey iáskini, dłużey, niż do Swiętego MICHAŁA Archanioła mieszkał, to iest do dnia dwudźiestego dźiewiątego Września, w Roku 1639. Tym czasem, ow wspomniony Oćiec ELIASZ, został Arcybiskupem Echdeńskim, y z pomienionego, Swiętego JAKOBA Klasztoru; przeniosł się ná mieszkánie, do inszego Klasztoru Swiętego SERGIVSZA, o puł mile ku Wschodowi dálekim, dokąd wźiął z sobą, gośćia swego, Pustelniká Naszego, gdźie też o nim miał staranie, z zwykłego áffektu swoiego, y służył mu, ze wszelaką ludzkośćią. Roku 1640. (mowi Autor Zyćia, tego Wielebnego Pustelniká) gdym się z Indyi Wschodnich, przez Arábią, Persyą, Pártow, Medow, Ormianow, przez Mezopotamią, y Syryą, do Europy powracał, przyiechałem do Trypolim, maiąc z tamtąd daley popłynąć; ále ná prozbę iednego Oycá Fráncińszkana, ktory ze mną, powra-

wracał z Indyi, wſzedłem ná Gorę Libanu, dnia dwudźieſtego czwártego Paźdźierniká, á przyſzedſzy do Miáſteczka Echden, byłem wprowadzony z Socyuſzem, do Rezydencyi Arcybiſkupá; á od niego, do iedney ſzczupłey Celki, w ktorey záſtáłem zamkniętego Puſtelnika Naſzego, y znalazłem go, bawiącego ſię, czytaniem, Xiąg duchownych. W krotkim czáśie, wieleżmy z ſobą, o Niebieſkich rżeczach mowili. Pamiętąm, że w dyſkurſie o Cedrże, powiadał, iż według Piſma, drżewo Cedrowe, znaczy Spráwiedliwego; ná co owe Słowa przywodźił: Spráwiedliwy, iak Palma kwitnąć będźie, á iako Cedr Libánu, roſkrzewi ſię; bo Cedrowe liśćia, bardzo ſą małe, áni grubośćią y długośćią, większe ſą iako ſzpilka, niby w obłoczek pokręcone, w kupę zaś zebrane, ſtaią ſię okrągłe, iak roża, y drżewo kędźierżawe uczynią, wſzytkie do gory ſtoią, áni ktore niżey, áni poprzecz, ale wſzytkie ku Niebu: iábká także, lubo rodźi drżewo Cedrowe, iednak ich nieiádáią, bo ſą tylko z ſamych ſkorek złożonę. Spráwiedliwego zaś, właśność ieſt, zawſze tak liśćie intencyi, iáko y Owoce dobrych Vczynkow, do Nieba, proſtować. ktoremu odpowiedźiáłem; Spráwiedliwego, podobieńſtwá do Cedru, nauczyłem ſię, od ćiebie, Obywatelá Gory Libanu, ná ktorey ſię Cedry znayduią: Ja ći też, Spráwiedliwego, podobieńſtwo do Palmy, według pierwſzey częśći cytowanego Wierſzá, iako Indyiſki, y Arabſki, Przychodźień, gdźie dwoiaka Palmá rośnie, krotko opiſzę. Pálmowe korżenie, ledwie ſię trżyma Ziemi, ktore, niby ná wierżch wyſtępuiące, trzeba czaſem źiemią pokrywać, żeby gwałtowne Wiátry, nie obaliły drżewá. Ktore ieżli upadnie, nowe wyroſte gáłęźie, nie w proſt, ále do gory wyſtáwiá. y owoc drzewa Pálmowego, ſą ſame Pálmowe kwiátki; co wſzyſtko wyráżá, właśność Człowieká Spráwiedliwego, ná źiemi tęſchniącego, kwitnącego, y oraz frukt wydáiącego.

904 A że ná Arcibiſkupá, niektore przećiwnośći powſtáły, y nieſzczęśliwe powodzenia, muſiał opuśćić Kláſztor Swiętego SERGIVSZA, á przenieść ſię do ſwoich Krewnych, do Miaſteczká Echden; ktory chćiał wźiąć z ſobą, miłego Gośćiá ſwego FRANCISZKA, ále Puſtelnik Náſz, niechćiał owey Puſzczy opuśćić, ktora ſię poſpolićie názywáłá, Ras Ennahr, to ieſt z Arábſkiego Językâ, głową, álbo początkiem Rzeki, bo ſię tám záczyná potoczek, z Gory bieżący między ſkáły, áni ſię też chćiał między ludźi powroćić. Często iednák, Náſzego Puſtelniká, Arcybiſkup nawiedzał, y iego we wſzytkich potrzebach opátrował, poki ſię gdźie indźiey y z inſzemi nie przenioſł, dlá perſekucyi, y oppreſſyi Tureckich, ktoremi Echdeneńczykow przyćiſkáli. Ná ten czás, Náſz Puſtelnik, wielkie przykrośći, y wielu rzeczy nie doſtátek, począł ponośić: álbowiem, w owym Kláſztorze Swiętego SERGIVSZA, nikogo nie było, oprocz iednego Stáruſzká, ubogiego, y bárdzo w látá podeſzłego, ktorego często, y przez kilk dni nie bywáło, álbo ſię też gdźie ſchował. Przeto Puſtelnik Náſz, niby opuſzczony y ſąm támże zámknięty, przez długi czás, nie miał ſię czym pośilić, y nic wárzonego nie iádał, Chlebem tylko y Wodą żyiąc, zá wielkie zaś poczytał to ſobie delicye, kiedy mu kto z poſtronnych, trochę Orzechow, álbo Oliwek czáſem przynioſł. Tráfiło ſię że nie raz, po Surowych y ćięſzkich Poſtách kwádrágezymy, ná ſamę Wielká Noc, nic wárżonego nie iadł, ále od Wielkánocy do Zielonych Swiątek, oſtre poſty przedłużał, á ſamym tylko Chlebem, trochą Oliwek, y wodą żył, Często mu też nie ſtáwáło y Chlebá, ále zá dźiwną BOSKĄ opátrznośćią, Chlebá mu z kąd inąd dodáwáno, to ieſt od inſzych Obywátelow Gory Libánu, ktorzy od BOGA nátchnieni, o kilkánáśćie mil, do Náſzego Puſtelniká przychodźili, y Chlebá mu przynośili. On záś, z iedney ſtrony, to Vboſtwo y niedoſtátek, znośił ćierpliwie, y weſoło, y nigdy ſię nie udáwał, do Kupcow Maſſylieńſkich. ktorzy w Sydonie y w Trypolim mieſzkáią, lubo go we wſzytkich potrzebách chćieli opátrowáć, ále y pieniędzy ktore mu dáwáli, często niechćiał,

 przyi-

przyimowáć. Z drugiey strony, Pánu BOGV dźiękował, zá ták łáskáwe opátrzenie, że go w potrzebách, przez Vbogich ręce rátował, ktorym y on pokorne dźięki czynił, ná záwdźięczenie, w czym mogł á miłośćią odsługował, swoie im ofiáruiąc Modlitwy.

905 Już Oycowie Náśi, Klásztor Swiętego ELIZEVSZA, ná Gorze Libánu, nie dáleko od mieyscá Cedrow otrzymali, záczym słysząc, o ták wielkich niewygodach tego Męża Swiątobliwego, wielkim niedostátkiem otoczonego, y od wszelkiey posługi opuszczonego; maiąc dobrą okázyą, záprowádzenia tego Sługę BOSKIEGO, do Nászego Klásztoru, o dwie mile będącego, ták dlá oświádczenia mu miłośći, jáko y dlá ulżeniá mu ták wielu y wielkich ćięszkośći, nie mniey y dlá pośilenia, głodem zámorżonego Ciáłá iego, osobliwie záś, (czego bárdzo prágnęli:) dlá iego pobożney konwersácyi, umyślili go przeprowádźić do śiebie. Ale żeby Echenenczykowie, kiedyż tedyż, zá powrotem ná mieyscá swoie, o przeniesienie, ták miłego gośćia, uráženi nie byli, (ktorego przez wiele lát, u śiebie mieszkáiącego, w wielkim poszánowániu mieli:) y nąm dla iego oddálenia śię, nieszkodźili; postánowili między sobą Náśi Oycowie, poyść do dwoch pryncypalnieyszych Máronitow, y nic bez ich rády, y konsensu nie czynić, oni záś, nie tylko ná to pozwolili, czego chćieli Oycowie, ále też y sámi poszli z niemi do Nászego Pustelnika, wpomienionym Klásztorze Swiętego SERGIVSZA, ukrywaiącego śię, nád ktorego niewygodami y Vbostwem, czyniąc kompássyą, rádźili mu, áby odmienił rezydencyą; y ná áffektácyą Nászych Oycow, przeniosł śię, do Klásztoru, Swiętego ELIZEVSZA ták dla tego, że by co dźień mogł Mszy Swiętey słucháć, iáko też do upodobánia swego Kommunikowáć, do czego przyiść, przez ták długi czás, nie mogł, tákże, żeby w potrzebách do żywnośći, y innych posługách, od ktorych był dáleki, miał łátwieyszą wygodę: á nád to do sposobnieyszego przeniesienia śię, obiecáli posłáć konie y z poiazdem po niego, żeby kśiąszki, y inne Vbogie sprzęty iego przewieźli.

Gdy tedy, temi rácyámi skonwinkowány, ná perswázye Oycow pozwolił, dniá náznáczonego, przyiecháli do niego, z końmi, z Mułámi, ná ktore, skrzynie pełne Xśiąg włożyli, y z rzeczámi iego, ktore mizerne, y Vbogie były, to iest iedna Rogożá, y ná posłánie, ieden szczegulny koc: pod niego záś, bárdzo słábego, y ledwie ná nogách stáć mogącego, dáno koniá; y ták zostáwiwszy Klásztor, Swiętego SERGIVSZA, przyiechał do Miásteczká Beścyáryeńskiego, á z támtąd do Nászego Klasztoru, Swiętego ELIZEVSZA, gdźie od Obywátelow mieyscá owego, Pustelnik Nász, y nowy Gość, bárdzo wdźięczny, z wielkim poszánowániem, rádośćią y powitániem był przyięty. To záś przeniesienie śię iego, że było z BOSKIEY prowidencyi, łatwo rozumieć śię może z tego, co sąm powiedźiał: czynił bowiem relácyą, że miał wnętrzne nátchnienie, do tego przeniesienia śięz bo ná kilká dni, niż do niego przyszli Náśi Oycowie, widźiał przez sen iednego z nich, y słyszał głośno mowiącego do śiebie: Coż tu robisz? wstáń, á podź zemną; przeto widząc śię bydź nápomnionym, niby iákim wyrokiem, do przyięćia tego, co mu ofiárowáno, wesoło śię z swoiey Puszczy; przeniosł ná inszą. Náznáczono mu zá Celę Pustelniczą, pewną Iáskinię, nie dáleko Kośćioła, ktora byłá naypierwszą tego Klásztoru Celą, y zwáno ią, Biskupią Rezydencyą, bo w niey zwyczaynie, Biskup tamtego mieyscá, mieszkał.

906

907 To przeniesienie śię Pustelniká Nászego, było ná końcu Listopadá, Roku Páńskiego, 1643. sześćią Mieśiącámi, przed Smierćią iego: y pobożnie trzymáć potrzebá, że Dobroć BOSKA, tę mieyscá odmiánę, dlá tego mu opátrzyłá, áby wierny Sługá iego, spokoynie y wesoło, przez nábożne y częstsze przyimowánie SAKRAMENTOW Swiętych ná ostátnie Życiá przenośiny, łátwiey śię y szczęśliwiey gotował. Zabáwy iego, y ćwiczeniá codźienne, w tym Nászym Swiętego ELIZEVSZA Klásztorze, było czytánie Pismá Swiętego y pilná uwágá trudnieyszych jego textow, tákże, gorącá Modlitwá; żeby ie

je mogł zrozumieć. Stáry Testáment, czytał po Żydowsku, Nowy záś po Grecku, y Syryácku. Z wielkim záś uszánowániem, Pismo Swięte czytywał, y nigdy ináczey, tylko z odkrytą głową, choć pod czás Zimy, álbo w nocy. Przeto większą część czásu, łożąc ná czytánie Pismá Swiętego, y ták w nocy iáko też we dnie, rozmyśláiąc o Práwie BOSKIM, záwsze z odkrytą głową, y klęcząc przestáwał. Ták záś z ustáwicznego czytániá, texty Hebráyskie umiał, że zá podáną okázyą, wiele wierszow po Hebraysku przytáczał, y cáłe Texty, z nieoszácowáney pámięći, iák z Hebráyskich źrodeł przywodził, y jednym textem, trudnośći drugiego, wykłádał, y wszelkie záwiłośći prawdźiwym sensem Hebrayskim, rozwiązował.

908 Niżli záś ku wschodowi obroćił, wielu Kommentátorow, y osobliwych Expozytorow, Pismá Swiętego czytał, przeto z wielką łátwośćią, każde mieyscá, y ich trudnośći expilkował, y czásem, gdy jáki trudny text łátwo rezolwował, zwykł był máwiáć: *Tę, y owę expozycyą, ktorą przytoczyłem, w Oycach Swiętych, y Expozytorách znáydźiećie, támtey záś, ktorą teraz przytoczę, tak rozumiem, że nigdźie nie znáydźiećie, ktorą, z tego textu Hebrayskiego przywodzę.* Widząc tedy Náśi Oycowie, iák wiele táiemnic Duchownych, y wykłádow bárdzo pożytecznych, w Sercu się iego ukrywáło, często go prośili, áby to, czego się przez ták długi czás uczył, y czym miał nábitą głowę, przez ustáwiczną Pismá Swiętego medytácyą, dlá dobrá pospolitego, y pożytku publicznego, pisał, y wydał. Ná co on odpowiedźiał, że sobie tego bárdzo życzył, y w cále postánowił, ieżli mu BOG dłużey żyćia pozwoli, że niektore po sobie zostáwi expozycye. Ale do tego potrzebował pomocy, iákiego skrybentá, ktoryby umiał Cháldáyski y Arábski język, y był mu pomocą w tym, co Cháldáyskim y Arábskim Chárákterem, trzebá było wyráźić, ále gdy tákowy, sprowádzony był z Alepu, do Libánu, tym czásem iuż umárł Nász Pustelnik, y ták, złożonych od niego Xiąg bárdzo mądrych, nie mamy.

909 Ták się kochał w osobnośći, że w Celi swoiey Pustelniczey, záwsze iák przywiązány śiedźiał, y o to się z táką pilnośćią stárał, że z Celi, áni dla rekreácyi, áni dla deambulácyi nigdy nie wyszedł, chybá dlá gwałtowney iákiey potrzeby, y na bárdzo krotki czás. Z domowemi álbo sąśiádámi, kiedy go náwiedzáli, bárdzo rządko, y krotko się rozmáwiał, z postronnemi záś, chybá przymuszony co mowił, ktorych w kilku słowách odpráwiał. Z Nábożeństwá ku Nayświętszey PANNIE, káżdey Soboty spowiádał się, lubo záwsze był czystego y boiáźliwego Sumnienia, tákże Przenáyświętszy SAKRAMENT, z wielkim áffektem, y nábożnie przyimował; co dźień záś, z wielkim Nábożeństwem y skromnośćią, do Mszy Swiętey służył. O ostrośći záś postow, ustáwiczney wstrzemieźliwośći, y nieustáiącey ná Modlitwie czuynośći, ktoremi się záwsze dręczył, náleżyćie mowić niemożná. Gdy go proszono, żeby się wumártwieniách, cokolwiek pomiárkował, y dla porátowánia, Ciáłá słábośći, przynaymniey sobie ná jáki czás pofolgował, álbo też w iedzeniu, w pićiu, w spániu, uczynił sobie jáką lepszą wygodę; uczynił ná żądánie proszących, w Swięto BOZEGO Národzenia, y w kilká nástępuiących tygodni, w ktore nie co sobie sfolgował; ále iák wielki Post nástępował, wrácał się do dawney żyćiá ostrośći, Ciáło wyćieńczáiąc, áby duchá, pokármem ćwiczeniá duchownego, utuczył. Postánowił tedy, przez Cáły Post, nic wárzonego nie jádáć, wyiąwszy Niedźiele, w ktore, jedney tylko potráwy, z legumin, álbo ziołek, záżywał; inszych záś dni, sámym się tylko Chlebem, wodą, y suchemi Owocámi, pośilał, ále we Srody, w Piątki, y Soboty, nic oprocz Chlebá y Wody, do pośilenia nie przypuszczał.

910 Tą ostrożnośćią wstrzemieźliwośći y postow, ták był wyćieńczony, iże w cále z śił opadł, y ledwie się mogł trzymáć ná nogách. Z czego, ná końcu, w Suchoty wpadł, ktore się potym w Hektykę obroćiły, ktorá go powoli wyniszczyłá. Widząc go w tákim stánie, Náśi Oycowie, znowu go prośili, y ro-

y rożnemi rácyámi perſwádowáć uśiłowáli; żeby ſobie trochę sgolgował, y bez ſkrupułu, mięśnego roſołu záżywáł, álbo takiey potráwy, ktoreyby ſię w Poſt godźiło záżywáć. Ale odwáżny Rycerż, widząc że już nádchodźi koniec Poſtu, co dźień chodźił do Kośćioła, y gwáłt ſobie czyniąc, do Mſzy Swiętey ſłużył, á gdy nád nim czyniono kompáſſyą, odpowiádał: *Już czas Wielkanocny, bliſko nádchodźi, y mało dni Poſtu zoſtaje, jam zaś, dla Miłośći Paná Naſzego JEZUSA CHRYSTUSA, obrał ſobie żyć w pokućie w ktorey aż do śmierći, pragnę zoſtawać, wyrżekſzy ſię wſzytkich delicyi, y wygod Ciáłá.* Skoro zaś przyſzły, Swięta Wielkánocne, lubo nie co poſolgowáł ſobie, w poſtow oſtrośći, á iáy y nábiału zażywał, nigdy go iednak nie możono przymuśić, áby roſołu, álbo Mięſa, ſkoſztował: y tym ſpoſobem, czás Wielkanocny, odprawił.

911 W Wigilią Zielonych Swiątek, po odpráwioney Spowiedźi, y Kommunij Swiętey, nabożnie w Kośćiele przyiętey; troſzkę ſię, rżeźwiey ſzym pokazował, z poſpolitym, wſzytkich zdaniem, że nie tylko kilka Miesięcy pożyie, ále że y dłużey zdrow będźie. Przeto Naśi Oycowie, będąc zaproſzeni, od jednego Wielkiego Dobrodzieiá, do bliſkiey Wśi, ná Kazanie, y ná Słuchánie Spowiedźi, w ták wielką Vroczyſtość DVCHA Swiętego pod wieczor, w Niedźielę Swiąteczną, z Konwentu wyiecháli, á ſtaranie o Naſzym Puſtelniku, jednemu Zákonnikowi, Kápłanowi Maronitow, y innym będącym w tym Konwenćie, zlećili. W godźinę pierwſzą, po zachodźie Słońca, Puſtelnik Náſz, pytáł ſię owego Kápłáná, *gdźie ſą, Oycowie Karmelići?* ktoremu Kapłan odpowiedźiał: *Poſzli do bliſkiey Wśi.* Znowu ſię pytáł: *Kiedyż ſię powrocą?* ktoremu on odpowiedźiał: *Jutro; ale jeśli Waſzmość chceſz, żebym im dał znać, zaraz poślę kogo do Wśi, áby ich ſprowadźił:* na co rżekł Náſz Puſtelnik: *Nie trżeba, doſyć będźie, ieżeli ſię jutro powrocą.* W krotce, począł ſię źle mieć, y prośił o pioro, z pápierem, y Káłamarżem, á kiedy dlá wielkiey ſłabośći, piſać nie mogł, więc przy obecnośći przytomnych, uſtną ubogich rżeczy ſwoich, uczynił dyſpozycyą; tym ktorży mu uſługowáli, dźiękuiąc zá uſługi, nie ktore drobne rżeczy rozdał, owemu Kapłanowi Zakonnikowi, Xiąſzkę Ewangelij ofiárował, ktorą Arcybiſkup ELIASZ ręką ſwoią, po Syryacku napiſał: *Oycom zaś Karmelitom,* rzekł; *(wſzytkie) inne Xięgi moje, na zawdźięczenie, teſtamentem leguię:* Kazał potym, áby wſzyſcy ſpać poſzli nawet y Kápłana, ktory ſię chćiał zoſtać, o toż ſamo upraſzał, proſząc, áby do niego, koło puł nocy przyſzedł.

Z dopuſzczenia BOSKIEGO, záſpał Kápłan, y nie przyſzedł, koło puł 912 nocy, y tak, nie był, przy drogiey Smierći, Puſtelnika Naſzego, dla czego, co ſię przy niey dźiało, niewiemy. Kiedy zaś Kapłan przyſzedł, już był ſkonał Naſz Puſtelnik, śćiſkaiąc y całuiąc Krucyfix, ktory miał w rękach: Ják ſię záś Smierć jego rozgłośiła, wſzyſcy, ktorży ſię zbiegli, poczęli rżewnie płakać. Dano znać Oycom Náſzym, ktorży záraz przybiegli, y powroćiwſzy do Klaſztoru, niezmiernie żałowali, że przy Smierći, tak Swiątobliwego Puſtelnika nie byli, á do Ciała jego przyſtępuiąc, ręce, y nogi Zmarłego, nabożnie y z wielkim áffektem całowali, y obfitemi łzámi, ſami ſię zálewali. Gdy już wſzelka, do pogrżebu była gotowość, rozeſzła ſię wiádomość, o Smierći jego, po całey Gorże Libanu, przeto z pobliżſzych Wśi, zbiegła ſię prędko, wielká frekwencyá, tak Kápłanow, iako y Swieckich, oboiey płći, y wſzyſcy, ręce, y nogi Zmarłego, z płaczem cáłowali, wſzyſcy go Swiętym ogłaſzali, á pryncypalnieyśi, cząſtki odźienia jego, zá drogie Relikwie, ſobie bráli. Nie mogł bydź przytomny, dlá ſtárośći, y ſłabośći, Patryárchá, Jerży Amirá, ále poſtał ſwoich domowych, ná pogrżeb, tak godnego Przyiaćiela ſwojego. Niebył tákże, Arcybiſkup ELIASZ, bo ſię muśiał oddálić z Gory Libanu, dla prześładowania od Turkow, á przeto, nie mogł bydź, na pogrżebie, kochánego niegdy Gośćiá ſwojego.

913 Godne poſzanowania Ciało, zmarłego Puſtelnika Naſzego, niżeli do Kośćioła było wnieśione, przyſtoynie y pięknie było ubráne, to jeſt w Suknię Puſtelniczą, y w Rokietę, á do tego, rożami, y ślicznemi Kwiátámi, potrząśnione. Táką zaś piękność, y rożowy Kolor, pokazowało na ſobie, że będąc ći przytomni, ktorży go przed tym znali, wſzyscy ſię dźiwowali. Po ſkończonym Officium zá Vmárłych, y Mſzy Rekwiálney Solemnie odprawioney, z inſzemi Ceremoniámi Kośćiołá, Ciało zanieśiono do Grobu, ktory dla większego uſzanowania, ſporządzony był między Kośćiołem, w niewielkim jedrym Sklepie, w kąćie tegoż Kośćioła, w ktorym, ſamych tylko Biſkupow tamtego Mieyſca, Ciała chowano. Swiątobliwe tedy Ciało Puſtelnika Naſzego, i te pod źiemią, áni w trumnie wyćiągnionego, ále niby wſpártego, w Suknie ubranego, śiedzącego, y twárżą ku Wſchodowi obroconego, według zwyczaju, Krájow Wſchodnich, złożone jeſt. Ktore jednak potym, dlá większego poſzanowánia, w wyſtawionym dla niego włáſnym Grobie, y przyozdobionym, epitafiami, Łaćińſkiemi, Francuſkiemi, y Arabſkiemi, pochowane jeſt, do ktorego wielu, z Nabożeńſtwa, uczęſzcza.

914 Przypadła zaś, droga Smierć Puſtelnika Naſzego, dnia pietnaſtego Maja, Roku Pańſkiego 1644. w Niedźielę Swiąteczną mało co przed pułnocą. Y ten dźień, ktorego DUCH Swięty, pokazał śię Apoſtołom, pod figurą Językow, należał temu Słudze BOSKIEMU, ktory dar Języków odebrał, umiał bowiem doſkonale Języki, Hebrayſki, Grecki, Łaćińſki, Chaldeyſki álbo Syryiſki, Arabſki, y wiele innych Europeyſkich. Dźiewiątego dniá, po Smierći, z większą ieſzcze Vroczyſtośćią, odprawiały ſię Exekwie, ná ktore, zgromadźili ſię, nie tylko Pánowie Nayprzednieyśi, y Kápłáni Całego Libanu, z wielką bardzo Ludźi frekwencyą, ále też kilkunáſtu Kupcow Francuſkich, z Prezydentem, ktorży ſię na ten czás w Trypolim znaydowali, á wrácáiąc ſię, káżdy z nich co wźiął z árżeczy zmarłego, za nieoſzacowane Relikwie, ná pamiątkę, tak Swiątobliwego Męża. Ale Krżyż ſzczerozłoty, z Relikwiámi Swiętych, ktory żyiąc, zawſze nośił na ſobie, y Szkaplerz Swięty, Nayświętſzey Panny MARYI z Gory Karmelu, ktorym uzbroiony, umarł ſzczęśliwie, do Matki, y Brata, do Prowincyi Francuſkiey odeſłane ſą. Ná tych záś Exekwiach, ieden z Naſzych Oycow, miał pogrżebową mowę, ięzykiem Arabſkim, na pochwałę zmarłego.

915 Ná końcu tego Zyćiá, przytoczę tu, krotką relacyą, wyżey wſpomniánego Arcybiſkupa ELIASZA, ktory, iako oczywiſty, y Wiáry Godny świadek, ták mowi: *Około trżech lát, iák Pan Francifzek de Gallaub, przyſzedł do Libánu, Mięſa wcale nigdy nie zażywał, ráz tylko ná dźień jadał y przez ten czas, ſamę tylko Wodę pijał: zaś pod czas Kwadragezymy, we Srody, Piątki, y Soboty, na Chlebie y Wodźie pośćił, we dnie, y w nocy, ná Modlitwie przeſtaiąc; a kiedy go Sen morzył, kładł ſię twarzą ná źiemi, y trochę odpoczywał; gdy ſię zaś zdrzymał, przychodźił Szatan, y po uſzach go bił, á drugi Czart, do drżwi Celi jego pukał. Arcybiſkup zaś ELIASZ, był jego Spowiednikiem, y uſługował mu. Jak ſię zaś Sławá jego, po Całym Libanie, y bliżſzych mieyſcach, rozgłośiła, bywało to, że kto tylko na jaką Chorobę, álbo Frebrę chorował, prośił go, żeby Wodę poświęćił, a wſzyſcy, ktorży ią pili, od Chorob ſwoich, uwolnieni bywali. Nad to, trafiło ſię, że Synowiec, Arcybiſkupa ELIASZA, imieniem Jerży, zgubił pewną iakąś rzecz, waloru trzech Dukatow, ktorey gdy przez rok cáły, nie mogł ználeść, iednego dnia, polecaiąc potrzebę ſwoję, Panu Franćiſzkowi pomienionemu, obiecał mu dać, dwie bułki Chleba, y dwie Swiece, jeśli rżecz zgubioną znaydźie, y zaraz, tego dnia znalazł, co zgubił. Potym, Zona Brata jego, zapadła na Frebrę, á gdy już, przez cztery Mieśiące chorowała, tak w ſobie ſamey rzekłá: O Panie Franćiſzku, ofiáruię ći, dźieśięć bułek Chleba? tey godźiny porżućiła ią Frebra, y ozdrowiała. Nad to, jeden Machometan, ktorego Matka, ćiężko chorowáłá,*

wała, y już bliſko Smierći była, gdy ſłyſzał o Swiątobliwośći, pomienionego FRANCISZKA, poſzedł do Libanu, drogę iednego dnia, y prośił go, aby raczył pobłogoſławić Wodę, ktorey ſię potym, Matce ſwoiey dał napić, y iak ſię iey napiłá, zaraz zdrowá zoſtała. I tak wielu inſzych, ktorzy na co boleli, y chorowali, zwyczaynie przychodźiło, do pomienionego Pana FRANCISZKA; ktorego prośili o poświęcenie Wody, y iak ſię iey napili, zdrowi odchodźili. Trafiło ſię, że dla prześladowania od Turkow, Arcybiſkup ELIASZ, muśiał uchodźić, razem z Panem FRANCISZKIEM, á gdy ſię po gęſtwinach, ukrywali w laſach, y nie mieli do pośilenia wody, w owey Ziemi, bezdrożney, y bezwodney, prośił Pana BOGA FRANCISZEK, żeby Sługow ſwoich, wodą opatrzył: Aż zaraz Zrodło, żywey Wody wytryſnęło, ktore ſię, aż do dnia dźiśieyſzego znayduje. Nie trzeba wątpić, że jeſt y było więcey Cudow, tego Sługi BOSKIEGO, o ktorych niewiemy, poniewaſz je milczeniem, przez miłość pokory pokrywał.



ZYWOT

Wielebney Matki ELZBIETY, od Aniołow.

916 Wielebna Matka ELZBIETA od ANIOŁOW, urodźiłá ſię we Wśi nazwaney Kaſtynie, Dyecezyi Segobieńſkiey, w Kaſtylii dawney, z Szlachetnych y Pobożnych Rodźicow, Jáná *Markwes Meſſia*, y Maryi, *Iwagnes*. Oćiec iey, był nabożny do Nayświętſzego SAKRAMENTU, y do Nayświętſzey PANNY, częſto Kommunikował, także Rożaniec, y Officium małe, co dźień odmawiał, we wſzytkie Wigilie Nayświętſzey PANNY, o Chlebie, y o Wodźie pośćił. Dla wyſokiego Vrodzenia, y roſtropnośći, był Poſłem Krola Katolickiego, do Wielkiego Xiążęćia Florenckiego, z ukontentowaniem obudwoch: przed śmierćią, procz inſzych pobożnych Vczynkow, legował do ſwoiey Parafii, dwa Tyśiące Czerwonych Złotych, y Apparat złoty, do Nayświętſzego SAKRAMENTV. Matka zaś, tak w Stanie Małżeńſkim, iak y Wdowim, pilnuiąc także, tychże ſamych, dobrych y pobożnych Vczynkow, Siedmioro potomſtwa Pánu BOGV ofiárowała: ieden tylko nayſtarſzy Syn, został ſię na Swiećie, y bardzo pobożnie żył: drugi był Xiędzem Swieckim, trżeći, Jezuitą, czwarty, Náſzym Karmelitą Boſym; z Corek záś, náyſtárſza, y naymłodſza, żoſtały Zakonnicami, Zákonu Swiętey KLARY, trzećiá byłá Náſzá ELZBIETA, ktorey żyćie piſzemy

Urodźiła ſię, piątego Lutego, w 917
dźień Swiętey AGATY; Roku Páńſkiego 1465. y dáno iey Imię Babki ſwoiey, ELZBIETY. Byłá piątá Vrodzeniem, między Bráćią, ták przyiemna y urodźiwá, że ſię wſzytkim podobáłá, ták ſkromná y ćichá, że ſię y gniewáć nie umiáłá, prżeto ią poſpolićie zwáno, ſpokoyną. Záráz, iák ſię tylko odchowała, wźięłá ią do ſiebie Babká, w ktorey domie, do ośmiu lat, ná wychowaniu była. A że táż Babka iey, ták kocháłá ubogich, iż ich co dźień karmiła, przykładem iey, ELZBIETA Náſza, zabrała do nich affekt, y kiedy czaſem Babka, zapomniała dać Vbogim Jałmużny, ona iey przypominała, żeby im dobrże uczyniła. W śiodmym Roku, z pewnego przypadku, bárdzo na oczy chorowała, ktorych boleśći, y przykrośći kurácyi, z wielką ćierpliwośćią, znośiła. Będąc z Młodośći ſwoiey, do Náyświętſzey PAN-

PANNY nabożną, maleńka jeszcze, usłyszała od domowych swoich, że mieli poyść do Kaplicy Nayświętszey PANNY, o podal będącey, żeby tam byli na Mszy Swiętey, ona tedy bardzo ráno wstawszy, po kryiomu, sama tam poszła; ále, zástała zamkniętą Kaplicę, á przy niey wielu Krukow, ktorży ná nię biiąc, chćieli iey oczy wykłuć, lecz Pánienká, od BOGA nátchnięta, poczęła mowić pozdrowienie Anielskie, y zaraz, piekielne owo ptástwo, zniknęło. Gdy się Oćiec iey, powroćił z Florencyi, w pięć lat, swoiey Legacyi, y oná też, w ośmiu lećiech, odprowadzoná byłá, do domu Oycowskiego, gdźie pod bardzo pobożną Rodźicow edukacyą, wielki w Cnotach, uczyniłá postępek; jednak, nie chćiáłá się uczyć, czytać y pisać, boiąc się, żeby umieiąc to, nie byłá do Klásztoru oddána, dlá tego się záwsze kryłá, ile rázy przyszedł Dyrektor; ále gdy słyszałá, od swoiey stárszey Siostry Beatryki, że to Białogłowie zamężney, tyłá rzecz potrzebna, umieć czytać, y pisać, bo w niebytności Męża, może się z nim listownie, o gospodarstwie znośić, potym się do tego záchęćiłá.

917 Gdy Siostrá iey MARYA, od wszytkich Bráći Starsza, zostáłá Zakonnicą, Swiętey Klary, á w krotce potym, do tegoż Zákonu, poszłá zá nią, náymłodsza. Oćiec, osobliwe wźiął ná śiebie staranie, o ELZBIECIE Naszey, y Beatryce. A że je, nie widźiał skłonne do Zákonu, gdy już miały, około czternastu lat, według ich kondycyi, przystoynie je, y od jedwabiow nośił, ále ich nigdźie z domu nie puszczał, tylko ná Mszą Swiętą y na Kázánie, rządko zás, y to chybá z Mátką, pozwolił im wyniść ná deambulácyą, nigdy zás na tańce, álbo iákie insze uciechy. Dla tego się żaląc, często mawiáły, że ná tákiey osobności zostaiąc, nie tylko żyćie Zákonnic, ále Kartuzow prowadźiły, w tákim oddáleniu y milczeniu, że czásem ledwo słowo, we trzy godźiny przemowiły. Rádeby się były ná ten czás prożnośćiámi bawiły, dlá tego wiele czásu, ná fryzowániu Włosow, y ná strojách tráwiły, ktorey nádáremney prácy, bárdzo potym, ELZBIETA Násza, żáłowáłá. Z tey tedy ustáwiczney osobnośći, do dálszey przyuczona Násza ELZBIETA, poczęłá do niey większy co ráz áffekt zábierać, y do umartwieniá się, záchęcaćj pośćiłá bowiem, w Piątki, y w Soboty, á często, o Chlebie, y o Wodzie; osobliwie, w Wigilie, Nayświętszey PANNY, rozdaiąc to Vbogim, co swoiey uymowáłá potrzebie. Cwiczyła się w pokućie, y pod jedwabnemi Sukniámi; ostrą nośiła Włośiennicę, ktora nie ráz, iey Ciało delikatne, skrwáwiłá. Ták byłá ćichá, y pokorná, że wszytkie urázy, nie tylko wesoło znośiłá, ále się też zá tych, ktorży ią uráźili modliłá. Gdy już miáłá lát dźiewiętnaśćie, Oćiec iey, chorował śmiertelnie, przez trży Mieśiące, przy ktorym zawsze ELZBIETA Násza byłá, y iemu ustawicznie służyłá; ták zás Smierć Oycá swojego czułá, że iey po jego Smierći, krew obfićie z gęby płynęłá, z czego żeby byłá, w áffekcyą, táką nie wpádłá, muśieli iey krewbánkámi odćiągáć.

Dlá wysokiego urodzeniá, y wielkich ták nátury iák łásk tálentow, od wielu do Swiętego Stánu Małżeńskiego żądáne były pobożne Siostry, á osobliwie Nászá ELZBIETA od niektorego swego Stryiecznego wielu cnot Młodźieniászká, koremu nie iáko zezwáláłá. Nástępowáły Swiętá Národzeniá Páńskiego, do ktorych godnie odprawieniá pobozne Siostry przez Adwentowy post, przez inne pokuty, y przez czytanie pobożnych Xiążek, á náybárdźiey Xśiąg Swiętey Mátki Nászey TERESY gotowáły się. Páni Beatrix w dźien Oczekiwániá Nayświętszey MARYI Pánny, tak gorące Kármelitáńskiego Zákonu pragnienie z nátchnienia BOSKIEGO zabrała, że ná ten czas statecznie postánowiłá to pragnienie, wypełnić, ále náyukochańszey Siostrże swoiey niechćiáłá oznáymić, niechcąc bydź iey okazyą umartwieniá, dlá rozstania się z sobą. W dźień Swiętego TOMASZA Apostołá ELZBIETA Nászá pisaniem Spowiedźi swoiey generálney sfatygowaná. 918

ıá. Siostry do ogrodu dlá dywerten-
cyi záprośiłá, opowádaiąc iey że by-
łá sfatygowáną Spiſywániem Swoich
grzechow: z rozkázu przodem idąc stá-
nęłá pod drżewem, y czytáiąc listy
Wielebnego Oycá Abulenſa wnętrżny
BOSKI głos ſłyſzy, ktory iey rozká-
zuie wſzystko opuśćić, bo ią Pán zá
Oblubienicę ſobie obrał; ták záś ſku-
teczny głos on był, że záraz Sámá
statecznie postanowiła zostać naſzą
Zákonnicą Kármelitánką y w záchwy-
ceniu została, gdżie przyſzedłſzy Sio-
stra martwą záſtáłá.
919 Jedná drugiey nieśmiáłá oznaymić
Swego powołániá, boiąc ſię iedna o
drugiey umártwienie z tákowego ro-
złączeniá. Beatryx gdy przed Siostrą
ſwoie tai prágnienie, y wypełnienie
iego zwłáczá, pewney nocy Mistyczny
Sen ćierpi: bo Ciemne widżi mieyſce,
w ktorym stráſznie głębokie wielce mę-
tney wody było ieżioro, okropne, y
Stráſzne, rożnemi Monstrámi, napełnione
śiebie záś ſamę czułá ćieniuśieńką nitką
zá máły pálec u ręki uwiązaną, ktorą
do tego ieżiorá ćiągnioná byłá. To
widząc rozwiązała nitkę; y rżekłá; *Pá-
nie co mnie przywiązana trzyma, iest
moia Siostra.* Obudżiwſzy ſię uczułá
ſię bydż zgołá wolną: y postanowiła
ſwoie powáłánie ják ſkoro dżień Sio-
strze! oznáymić. Z kąd powstawſzy i-
dżie do niey, y mowi; *Miey ſię dobrze
Siostro, álbowiem za ſobą BOSKI Ma-
jestat mnie do Karmelitanek Boſych po-
wołuie, nic nie maſz na Swiećie, coby
tego Swiętego pragnienia wypełnienie
tamować miało:* ELZBIETA Náſza
ſwoie wzaiemnie Siostrże powołánie
oznáymuie, y razem Pánu BOGV
dżiękuią zá ták oſobliwſze dobrodżiey-
stwo. Znoſzą ſię rázem, iák by ſwo-
ie wypełniły pragnienie; zwierżáią ſię
wſpomnionemu Stryiecznemu, że-
by Mátce oznaymił, y tak pomyśl-
nie ſtáło ſię: gdyż on pewnego dnia
widząc Mátkę z niemi rżecze: *Pani, za-
wſzem ia tobie mowił, iż moie Stryie-
czne tak ſą dobre, że ich ſobie Pan
miał wżiąść, y tak ſię rzecz ma, gdyż
obiedwie chcą zostać Karmelitankami, po-
trżeba nam ſię zgádzać z wolą BO-
SKĄ.* Ná tę słowá zapłákáłá Mátka
z Maćierzyńskiey miłośći, lecz iáko
pobożná rżekłá: *Corki moie, nie moie,
lecz Pańskie ſą, dał mi ich żebym im
dała edukácyą, one iemu ich oddaię, nie-
chay weźmie kiedy mu ſię podoba, cztery
dał, wſzystkie wżiął, y mnie ſamę zo-
stawił, niech będżie błogosławiony na wie-
ki.*
Potym Coreczki pobożne, Mátce 920
powołania ſwego. intencyą oznaymu-
ią, y oráz Salmantycki Kláſztor o-
bieraią ſobie, w ktorym Swięty Kar-
melitański Habit wżiąść miały. Wſzy-
stko tedy ſporżądżiwſzy, dnia pierwſze-
go Maja Roku Páńskiego 1589. z Oy-
czyzny wyieżdzaią, á dnia czwárte-
go w Salmantyce stawaią; dnia zaś
ſzostego do Klaſztoru wchodzą, y zostá-
ią Zakonnicami, pierwſza nazwana by-
ła Beatryx od Wćieleniá Páńskiego, Ná-
ſza nas ELZBIETA názwáná od Anio-
łow; ktora lubo pierwſzego dniá wiel-
kim żálem w tey odmiánie przyćiśnio-
na była, weſołym iednak umysłem Pa-
nu BOGV ſię oddaiąc, nieprzerwaną
potym umysłu ſpokoyność otrżymała.
Wſzystkie cnoty Zakonne y w nich ćwi-
czenie ſię z wielką gorącośćią poczęłá:
była posłuſzeństwu obowiązana, poko-
rże wielce przychylna; oſobliwſze za-
chowywała milczenie, iako ta, ktora
wstąpiłá do Zákonu tákiego, gdżie ſię
oſobliwie záchowuie milczenie. Podłe
chętnie Przyimowała urżędy, y w po-
dłych chodżiła Sukniach, w nayćiężſzych
dolegliwośćiach służąc Siostrom: Gdy pe-
wnego dnia trudność wielką w służe-
niu iedney wrzodowátey uczułá, náczy-
nie Smrodliwemi iey plwoćinámi peł-
ne wynoſząc; trochę z tey máteryi
wielkim prawdá umysłem, lecz wię-
kſzą nátury przećiwnośćią do ust ſwo-
ich przyłożyłá, y ták wcále pomienio-
ną trudność zwyćiężyłá.
Przez cáły czás Nowicyátu podo-
bnym ferworem Duchá postępowáłá:
Gdy záś ná ten czás nowe przećiwko 921
Kongregácyi powstáły prześládowánia,
y Przełożeni Profeſſyi czynić niepo-
zwáláli, áż do ſzesnástego Mieśiącá
Nowicyuſzki náſze czekáły, lubo Nun-
cyuſz ná instancyą Rodżicow dał im
pozwolenie uczynienia Profeſſyi; áłe
niechćiáłá ELZBIETA náſzá tego po-
zwo-

zwolenia przyiąć żeby się Przełożonym nienáráżiłá, y Siostrę wielce Strápioną ćieszyłá, mowiąc że w tym Opátrzność BOSKA byłá, żebyśmy więcey tákie Dobrodżieystwo wáżyły. y doskonáley się do odebránia iego przygotowáły. Chćiáłá między Siostrámi Konwerskiemi Professyą czynić, dlá większego w umartwieniu y pokorże ćwiczenia się, y ták długo nálegáłá, poki Mátká Przeoryszá ANNA, od Wćielenia PANSKIEGO, Swiętey Mátki Nászey TERESY Stryieczná, y Oćiec Spowiednik o tym zámilczeć niekázáli. Otrzymawszy tedy od Oycá Generáłá pozwolenie. Solemną uczyniły Professyą dniá ostátniego Sierpniá Roku Páńskiego, 1590. gdy Stársza miáłá już rok 27. á ELZBIETA Nászá 26. Niedáwno przedtym Mátká Przeoryszá rzekłá iey, *jeszcze jesteś wolná:* Ktorey odpowiedżiáłá; *Kończ Mátko jeżeli ći się podoba, bo gdybym tyśiąc życia miáłá, wszystkiebym BOGU ofiárowáłá, z wielką duszy moiey poćiechą.* Gdy zás czytáłá nápisáną Professyą, widżiáłá pewná Zákonnicá wysokiey doskonáłośći, wielkie Swiátło cáłe Kápitulárzá mieysce, gdżie się Uroczystość odpráwowáła, otáczáiące.

Widząc się już Profeską, á zátym
922 do większey doskonáłośći obligowáną, z większą gorącośćią Duchá we wszystkim postępowáłá. Przez czternáśćie lat wzwyż pomienioney Zákonnicy Wrzodowátey usługowáłá z wielką miłośćią, już y Podprzeoryszą zostáwszy, ktorey śmierći wielce żáłowáłá, z tey náybárdżiey rácyi, ze ćwiczenia się w miłośći ták chwálebney okázyi, pozbáwionábyłá: Innym tákże chorym przez sześć lát służyłá, usługuiąc im wszelkiemi sposobámi, y z wielką swoią niewygodą, lubo ná doświádczenie ćierpliwośći, dopuśćił Pán że się nie iednáko podobáłá wszytkim, miłośći iey usługá. Inne spokorne Vrzędy chętnie czyniłá, nic sobie nie folguiąc, żeby innym pomágáłá z przedżiwnych umártwienia Sposobow w surowych dyscyplinách, w ostrych Włośiennicách, w wstrzmieżliwośći, w łoszká twárdośći szukáłá, ná ktorym drew na między plewy mieszáła, żeby leżąc dręczyłá się. Gdy potym samá rożnemi chorobámi poczęłá bydż dręczoná, oddáloná od usługi chorych, y ná lżeyszy urząd Zákrystyáński náznáczoná, ná ktorym Urzędżie, swoie przećiwko Náyświętszemu SAKRAMENTOWI Nábożeństwo ná oko pokázáłá, wielkiego ochędostwá pilnuiąc we wszytkim, co do niego náleżáło.

Wielkich odtąd Pán iey łásk udżielał, ktore jednak w skrytośći trzymá- 923
ła, y tylko niektore tráfunkiem wydáły się. Pewnego dniá po Kommunij, niby zámyśláiąc się rzekłá; *Pánie gdżieś był odszedł?* Mátká ANNA do Celi ią z sobą wżiąwszy, o BOSKIEY się dowiedżiáłá Kommunikácyi. Widżiáłá wspomniánego Stryiecznego po Smierći, wielką chwáłą otoczonego, pewney nocy pokázuiącego się sobie, ktory w Jezuickim Zákonie siedm lat w wielkiey Swiątobliwośći przepędżił. Widżiáłá w duchu Brátá swego odległego, w ćięszkiey zostáiącego chorobie, gdy z Rzymu powrácáłá do Hiszpánij, y z BOSKIEGO poięłá objáwienia, że miał bydż Kármelitą Bosym: co ták się stáło y zostawszy on Kármelitą świątobliwie żył, y po wielu chwalebnie odpráwionych Przełożeństwách, w Pompejopolu będąc Przeorem powietrzem umarł, w przod innym zápowietrzonym, osobliwie Zákonnikom usłużywszy.

Dlá uprzwileiowáney swey świątobliwośći, y osobliwey rostropnośći, 924
obráná byłá Podprzeoryszą Konwentu Salmantyckiego. A lubo z pokory, ná elekcyą swoię niechćiáłá zezwolić, sądząc się niesposobną do tákiego urzędu, á tylko do podłych sposobną powinnośći, przymuszoná iednák, przystáłá na to, ná Instáncyą Mátki Beátryki od Náyświętszego SAKRAMENTV, Siostry Xiążęćiá Alby, ná tenczás Przeoryszy. Po ten czás traktowáno o posłániu Nászych Zákonnic do Krolestwá Fráncuskiego, á oná wdżień Swiętego JOZEFA, modląc się przed Przenayświętszym SAKRAMENTEM powżięłá wiádomość z BOSKIEGO objawienia, że byłá z liczby tych wybranych ktore miáły bydż posłáne ná ták wielkie sprawowánie. Z Kąd do Ce-

Celi odszedszy, pisała do Wielebnego Oycá Fráńćiszká, od MATKI BOZEY, Generáłá, ná tę się ofiáruiąc wyprá-wę, dlá posługi innych, gdyż śię do większych rzeczy spráwowánia sądźiłá niesposobną. Zadnego responsu od Oycá Generáłá nie miáłá, iáko y ná inny list, policzoná jednák byłá od niego między inne, ktore miáły do Fráncyi iácháć: co gdy inne Zákonnice dla dawney z nią przyiáźni y wielkiey uczćiwośći zá złe miáły, zá przyczyną Oycá Prowincyáłá Kástellu stárego, odjazdowi iey przeszkodźić zámyśláły, ktorego on jednák Niebieskim zdaniem utwierdzony nieprzeszkádzał, iowszem pozwolił.

925 Odjazd zápowiedźiány ná przyszły dźień, ktory był Swiętego BERNARDA. Poprzedzáiącey nocy spoczywáiąca ELZBIETA, wielkiego widźiáłá ptáká czárnego ná kształt Kruká wchodzącego przez okno, ktory swoiemi krákániámi strásznemi, y skákániem połoszku wielorákim, niedáwał iey spoczynku, ále znákiem KRZYZA Swiętego odstrászyłá go, y wstáwszy-do Náyświętszego SAKRAMENTV pobiegła, gdźie áż do dniá ná Modlitwie trwáła. Dniá nástępuiącego, o drugiey po puł nocy godźinie, z Sálmantyckiego Konwentu, z Wielebną Mátką Anną, od Páná JEZVSA, y Mátką Beátryką od NIEPOKALANEGO POCZĘCIA, wyszedszy, ku Abuli iedźie, z kąd Wielebná Mátka Anná, od Swiętego BARTŁOMIEJA y Eleonorá, od Swiętego BERNARDA, miáłá bydź wźiętá; zostá Mátká Elżbietá od Swiętego PAWŁA, w Burgos byłá. Te są sześć one gwiázdy mistyczne, ktore długo widźiáne były, ále po záchodźie innych, ELZBIETA Nászá nieporuszoną zostáłá: Historyą nieraz ná innych mieyscách opisałem (mowi Author) w żyćiu Socyuszek, iáko też y powodzenia w drodze, o ktorych dla tego tu nic nie wspominąm; Opowiem tylko, że w podroży widźiáłá Brátá swego naymłodszego, ná tenczás w Kongregácyi Nászey Nowicyuszá, ktorego w Swiętym przedsięwźięćiu utwierdźiłá: Obráná byłá nowey Fundácyi Páryskiey Podprzeoryszą od Oycá Generáłá; Gdy zaś w Niebespieczeństwách y trudnośćiách podrożnych nie ustrászoną záwsze byłá y Towárzyszkom ochoty dodáwáłá, poczęły ią insze názywáć śmiechem, *Odwáżná Hiszpánká.*

Dniá 16. Páźdźierniká Roku Páńskiego 1604. pobożná tá Kompánia w Páryżu stánęłá, á dniá 18. w uczynioney już Fundácyi, nászá ELZBIETA większą część prac nowego Konwentu na Siebie przyięłá: Gdy już nowicyuszki były przyięte, oná niby Mistrzyni w ich edukowániu, z wielką pieczołowitośćią prácowáłá, ták słowem jáko y przykłádem do ćwiczenia się w Swiętych Cnotách záchęcaiąc. W krotce potym do Dywionu z Wielebną Mátką Anną od Páná JEZVSA; ná nową Fundácyą pojácháłá: ktorą szczęśliwie zákończywszy, gdy wspomnioná Mátká Anná, miáłá iácháć do Belgium ná podobne Fudácye, y Nászę ELZBIETĘ, z sobą iácháć námáwiáłá, udáie się ELZBIETA do Modlitwy, y BOGV sprawę polecaiąc, słyszy wewnątrz niby z strofowániem mowiącego sobie. *Chcesz że to przed Krzyżem uciekáć, y prac Tobie w Frań. cyi zgotowánych uniknąć.* Potym przydał; *Bądź dobrego umysłu Corko, nie opuszczę cię.* Dla czego odrąd Pánu się polecáiąc, státecznie postánowiłá z Krolestwá Fráncuskiego nie wyieżdżáć. Potym posłáná do Ambiánu diá inney fundacyi ustánowienia: Ktorá przeieżdżáiąc przez Páryz, ták od Zákonnic Nászych, osobliwie od Wielebney Mátki Anny od Swiętego BARTŁOMIEJA, jáko y od cáłego Senátu, y samey Krolowey uszánowana byłá: Przybywszy do Ambiánu, od Gráfowey Swiętego PAWŁA z wielką wspániáłośćią przyiętá, oney swemi Modlitwámi pierwszego potomká uprośiłá, y chorego potym Synáczká uzdrowiłá, z wielką Mátki jego wdźięcznośćią. Na tey Fundácyi żyłá przez trzy láta, w wielkiey Swiątobliwośći, ukocháná od BOGA, y od ludźi: I skończywszy Konwentu fábrykę, do niego z Solemną Processyą cáłego duchowieństwá przeszłá.

Roku Páńskiego, 1609. ofiárowáná

w Ro-

w Rotomágu nową Fundácyą, y náznáczoná byłá ná tę Fundácyą Nászá Elzbietá; Dlá tego, ná zájutrz po Wniebowstąpieniu PANSKIM wyieżdżáiąc z Ambiánu, nie bez Corek, y sámych świeckich ludźi płáczu, do Páryżá przyiácháłá, á ztámtąd do Rotomágu, dniá szostego Czerwcá, w Wigilią Zielonych Swiątek, y nážájutrz Konwent fundowáłá, y w doskonáłey Zakonney Obserwáncyi utwierdźiłá, pierwsza záwsze w ćwiczeniu umártwienia y Modlitwy; ná inne łáskáwá wielce, okrutna nieiako ná śiebie, była, bodyscypliną ostremi kolcami nabitą, śiebie sámá kaliczyła, y ćięszkie wszystkie Konwentu powinności chętnie czyniła, żeby inne folgę miáły, Mieszkała na tey fundacyi szesnaśćie mieśięcy: á Roku 1610. około połowy Październiká powroćiłá do Páryżá, z támtąd do Burdegalu, na nową fundacyą mając jachać: Przez Turoń przejeżdżaiąc, widźiała Wielebną Mátkę ANNĘ od Swiętego BARTŁOMIEIA, wkrotce do Belgium maiącą odieżdzać: Około połowy Listopada do Burdegalu przyiechała, y támże Pani *de Gourgues* Fundatorce wielce przyiemná będąc, Klasztor wyfundowała, y Swiętą utwierdźiła obserwancyą. Gdy zaś opinią Swiątobliwośći słynęłá, wiele do niey Swieckich udawało się, ktorym w potrzebach z miłością usługowała. Roku Pańskiego 1616. ná końcu Mája, ná nową Fundacyą, do Tolosy naznaczona byłá, ktorą kończąc, osobliwą rostropnośćią, y przykładem Swiątobliwośći, áż do dnia trzećiego Grudniá Roku 1618. rządźiła.

928 Potym z Tolosy iádąc, zá trzynaśćie dni do Lemowiku przyjácháła, gdźie od Pani Generałowey Benoist, z uszanowaniem przyiętą, wielkiey Swiątobliwośći, to uczynkami, to proroctwami, przykłady czyniła. W sam dźień przybyćiá swego, po odeyśćiu innych, Gospodarskie Corki do pobożnego przywitánia przypuśćiłá, między ktoremi byłá Wdowá, w lat osiemnastu, ktorą śćiskaiąc swoim Welum okryła, mowiąc Hiszpańskim ięzykiem; *Ta będźie nasza, y BOG, ią Sobie chce mieć.* Nic nie myśliłá tá Młoda Wdowá o stanie Zakonnym, ktorá delicyi Swiatowych kosztować poczęłá, á nie gorżkośći; dla tego powtornie zá Mąż iść zámyśláłá: ále zá Modlitwami Naszey ELZBIETY ták skutecznie od BOGA powołana byłá, że w Mieśiącu Márcá nástępuiącym, pod tytułem Fundatorki, Nászego Zákonu Hábit wźięłá. Dniá pietnastego Grudnia do Lemowiku przyjácháłá, á dnia szesnastego Fundacyą utwierdźiła, pod Tytułem Nayświętszey MARYI Pánny, y Swiętego JOZEFA, gdźie ostatek żyćia swego dokończyła. Smiertelnie chorował wspomnioney Wdowy Zakonnicy Oćiec, y tak gwałtowną desperacyi pokusą był przyćiśniony, że żadnemi Spowiednika lub innych perswazyami, niemogł bydź uspokoiony: Słysząc to Wielebna Matka, uciekła się do Nayświętszego SAKRAMENTV, y gdy od rana aż do puł nocy na gorącey trwáłá Modlitwie, zwyćięstwo otrzymała z Szátana, y Niebieskim nátchniona Duchem, rzekła towarzyszce Zakonnicy; *Przedięż tę duszę pozyskáliśmy, ktora z BOSKIEY dobroći, teraz iest na drodze zbawienney, y w krotce BOSKIM oblicżem ćieszyć się będźie:* co się tak stało, gdyż w krotce potym oznaymiono że piękną Smierćią umarł. Páni Generáłowá Benoist ná zástárżałą ránę w goleniu chorowała, ktora żadnemi Cyrulickiemi zábiegámi, uleczona bydź nie mogla, ale zá uprożonym od Wielebney Matki Błogosławieństwem, uśmierżyłá się bolesć, y w krotce zdrową została.

Prácowała ustawicznie ELZBIETA Násza, żeby tę Fundácyą w Duchownych y doczesnych potrzebach zakończyła: Y zá BOSKIM Błogosławieństwem zakończyłá oboie, gdyż oná ják słowem, tak przykładem, młodośćiane Karmelu szczepki edukowáłá, y Pan ją w ostatnim ubostwie Cudownemi rátowáł sposobami. Dwunastego 929 po Fundacyi roku, tráfiło się, iż Wielebna Matka Beatryka od Niepokalanego Poczęćia, ktora niegdyś z Konwentu Salmantyckiego tu przyiachała była, z Naszą ELZBIETĄ: na instancyą

Gráfa *de Olivdres.* Wnuka swego, wracała się do Hiszpanij: rożnemi sposobami namawiána byłá od niey ELZBIETA, do społnego powrotu; ále ona niechćiała Fráncyi opuśćić, do ktorey BOSKĄ wolą wiedźiała się naznaczoną. Wpádłá w rożne y długie choroby, ktore przedźiwną ćierpliwośćią znośiłá; áni się uskárżáłá kiedy, áni żadney nieszukała poćiechy, ále według śił ustawicznie ćwicząc się w umartwieniu, niby Nowicyuszká, Infirmarce, y iey posłuszeństwu, poddała się we wszystkim. Często do niey Biskup Lemowicki, częśćią dla iey uszánowániá, częśćią dla własney poćiechy, z wizytą chodźił, á ćwiczeniem się iey w cnotach, y wdźięcznym zapachem od niey pochodzącym ćiesząc się, z támtąd odchodźił, iáko gdy czyniono z pilnośćią inkwizycye, dobrowolnie sam zeznał: Dla czego po iey Smierći, cząstkę Rożańca ktorego ona záżywała, y kilká Obrazkow, iáko naydroższe otrzymał relikwie.

930 Wiele ná Vrzędach Konwentow lat przepędźiłá, y áż do Smierći ná Przełożeńskiey Godnośći zostáwáłá by byłá, gdyby z wielkim stąraniem stánu prywátney Zakonnicy nie otrzymała sobie byłá, żeby ná końcu żyćia w cnoćie pokory y posłuszeństwá, iako też y innych bárdźiey się ćwiczyłá, y żeby do nástępuiącey Smierći skuteczniey się przygotowała, Generalną całego żyćia swego nawet y Swieckiego, Spowiedź z wielką pokorą uczyniłá. Wpádłá w rożne Apoplexyi przypadki: Pierwszy tráfił się dnia dwudźiestego dźiewiątego Stycznia, Roku 1644. o rannym wstaniu; Na iey álbowiem płacz, zbiegłszy się Zakonnice, bez mowy ią y bez wszelkiego ruszania się zástały: lecz zá pilnąo zdrowiu iey Pánow Doktorow áplikácyą, przyszłá do śiebie, y zá ich rádą záráz Kośćielne SAKRAMENTA z nábożeństwem y pokorą przyięłá, powtarzaiąc często te pokutne słowá; *Zmiłuy się nad demną Panie* &c. *Sercem skruszonym y upokorzonym BOZE nie pogardźiß,* Na záwieszony tam Krucyfix często pogládáiąc, rożne oddania się ná Wolą BOSKĄ ákty mowiłá, do BOGA mowiąc; *Niech się stanie wola Twoia.* Gdy zaś Choroby boleśćiami śćiśniona byłá; inne, do takichże Aktow Cnot czynienia zwoływáłá, wszystkie choroby dolegliwośći, osłabiwszą znośiłá ćierpliwośćią, y wszystko ná jedno skinienie posłuszeństwá czyniłá, Siostrom zaś y Corkom swoim, nieustannie zá miłość y wyświadczone sobie dobrodźieystwo dźiękowáłá, niegodną się sądząc, ktorey by tákie miłośći usługi świadczono.

Dnia czwartego Márcá nástępuiącego, powtorná y gwałtownieyszá ápoplexyi áffekcyá ná nię przypádłá, ktorey konwulsye od godźiny piątey po południu áż do puł nocy trwáły, ále po wźięćiu lekárstwá, rázem przyszłá do śiebie, y odtrzećiego ápoplexyi pároxyzmu, w krotce potym nástępuiącego, wolną zostáłá: A lubo ćiężkie ćierpiáłá boleśći, sama się iednak pobudzáłá, y do Choru, pomocą Siostr, wspárta chodźiła, dlá Mszy słuchániá, y Swiętey przyięćiá Kommunij. Ták wesoło ćierpiąc, y Krzyż CHRYSTVSOW znosząc, Mieśiące Czerwca, Lipca, Sierpniá, przepędźiła, w ustáwicznym w cnotách ćwićwiczeniu się, y ochoćie do modlitwy, zwykłá bowiem Páćierz, Pozdrowienie Anielskie, y inne zwyczayne páćierze odmawiáć, ile gdy áffekcyi dolegliwośći cokolwiek folgi pozwalały, y w tey chęći modlitwy, myśl iey rozweselona, Niebieską rádośćią nápełniáłá się. 931

W Mieśiącu Września, nowym przypadkiem ápoplexyi, lubo zdał się bárdzo lekki, ták osłábioná została, że juz potym chodźić nie mogłá: Dlá czego noszono ią do Choru, gdy álbo Mszy słucháć álbo Swiętą Kommunią przyiąć prágnęła. Ták zaś w cáłym Ciele okrutne męki ćierpiáłá y ná umyśle strápioná byłá, że mowić zwykłá: *BOZE moy, nie opuszczay mnie, niech się dźieie wola Twoia, przyimuię te dolegliwośći, żebym Cię tylko nieobráżała, y Ty mnie nie opuśćiß,* Dniá iedenastego Páźdźiernika, zanieśioná byłá do Choru, żeby w Uroczystość Swiętego ANIOŁA Stroża, Swiętą przyięłá Kommunią, do ktorey poprzedzaiącą 932

Spo-

Spowiedźią przygotowała się. Takie zaś było do ták ſtraſznego SAKRAMENTV przygotowánie ſię, że do ſkruchy wſzytkich wzbudzałá. Dniá trzynáſtego gdy Zákonnice wſpolnie ią náwiedzaiąc, pytały iey, iákby bliſko náſtępuiącą Vroczyſtość Swiętey Mátki Náſzey TERESY odpráwić godnie miáły: Chętnie ich przyiąwſzy odpowiedźiała. *Spoſob naylepſzy czczenia Swiętych, ieſt wierne ich naśladowanie w cnotach, y cierpliwości ćwiczeniu*; Potym dawſzy im błogosłáwieńſtwo iść im kazałá. O pułnocy, zawoławſzy áſſyſtuiącey ſobie Zakonnicy rzekłá. *Nieprzyiaciele moi ſa mocni, á ia ſłabam, potrzebuię innych pomocy Modlmy ſię do BOGA Corko.* Y zaraz zaczęłá Litanie o Náyświętſzey PANNIE Himny o niey, iako też y o Swiętych ANIOŁACH, y o Swiętym ANIELE Strożu, tákże do Swiętego DUCHA. *Przydź DUCH Stworżycielu*, y polecenie duſzy. Co ſkończywſzy, Zakonnicę od ſiebie wypráwiłá.

933 Zrana o godzinie piątey, lekki káſzel napádł ią, z wielką wychodzącey Máteryi obfitością, po ktorey gwałtowne naſtąpiły konwulſye, aż do południa trwaiące. Gdy zaś te uſtały, dano iey SAKRAMENT oſtatniego pomazania, y rozgrzeſzenie, iáko też y Odpuſty Zákonne konferowano: Y oraz wiele nád nią Modlitw czytáno, do ktorych ona ſkłonná byłá, iakó to ſkład Swiętego ATANAZEGO, Pſalm *Zmiłuy ſię nademną BOZE*, y inny *BOZE, BOZE moy weyźryi ná mnie*, iáko też y Mękę Páná Náſzego JEZVSA CHRYSTVSA. Wieczor o godźinie oſmey konać poczęłá, w ktorym konániu, áż do jedenáſtey godźiny trwáłá: Potym wielkim głoſem záwołáwſzy, w krotce ſkonáłá w Piątek, jedną godźiną przed pułnocą, o ktorey záczynáłá ſię Sobotá, y Uroczyſtość Swiętey Mátki Náſzey TERESY, dniá czternáſtego Páźdźiernika, Roku Páńſkiego, 1644. Twárź iey taką piękność z ſiebie wydáwáłá, że zápátruiących ſię wſzytkich rozweſelálá, y żal z Smierći ſwoiey pochodzący, uſpokáiáła. Vſłyſzawſzy o Smierći iey, zbiegło ſię nieźliczone ludu mnoſtwo, nie tylko ná Vroczyſtość Swięta, ále też dla uſzánowániá wyſtáwionego zá krátą Ciáłá zmárłey, o ktore ludźie Rożáńce, y inne Nábożne rzeczy poćierali. Dniá ſzeſnáſtego Páźdźierniká, czći godne Ciáło pochowáli w Kápitularzu.

Chwáłę Oblubienicy ſwoiey, 934 CHRYSTVS Pán, rożnemi Cudámi obiáwił. Pewny Zákonnik Mąż dobry, ktory o cztery mile, od Miáſtá Lemowickiego, chorobą złożony leżał, widźiał ią do Niebá wſtępuiącą, z dwiemá Pálmámi, w ſam dźień Smierći iey. W tenże ſam dźień, gdy Spowiednik Wielebney MATKI, iey Rożániec, ná iedney zacney Oſobie, bárdzo chorey, położył w momenćie zdrową zoſtáłá. W tenże tákże ſam dźień, Mátká Przeoryſzá Kármelitánek Lugduńſkich, piękną w Chorze widźiáłá Gwiázdę, ktorá ſię zácmiłá; Dla tego rzekłá: *Jákáś Oſobá wielkiey powági, dźiś umarłá w Zakonie.* Wiele o iey Relikwie prośiło, ktore wiele łáſk, y zdrowia wzywáiącym, iey udźielały.

Mogło by ſię wiele wyráźić, á- 935 le ſię dlá krotkośći opuſzczá o iey heroicznych Cnotách. Cnoty Teologiczne, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći. w naywyżſzym ſtopniu miáłá. Wiárą żywą ták ſię wznośiłá, w rozmyślániu BOSKICH Táiemnic, iż częſto záchwyconą zoſtáwſzy, ráczey one widźieć lubo w przyćmieniu, niż wierzyć zdálá ſię. Nie pochybną nádźieię w BOGV pokłádáłá, y oraz wſzytkiego doſtępowáłá, co ná większą chwáłę czyniłá. Gorącą miłośćią BOGA, y bliźniego kocháłá, dlá czego o Honor BOSKI żarliwie obſtáwáłá, y wſzytkim, ile możnośći, pomoc dáwáłá. Nieporownáná żárliwość, w niey ſię znáydowáłá, przez ktorą BOSKĄ, y Swiętych cześć, w Kośćielnych officyách, y w Vroczyſtośćiách promowowáłá, á oſobliwie ią ku Náyswiętſzemu SAKRAMENTOWI przezentowáła, przed nim częſto modląc ſię, y ſwemi rękámi iáż do śmierći ſzyiąc y piorąc Korporáły. Oświádczáłá ſię też z ſwoią czćią y przećiwko Náyświętſzey MARYI PANNIE,

ktore y pochwały, y przymioty słodko brzmiącemi słowámi wysławiáłá: Między innemi Pátronámi swoiemi, liczyłá Swiętych ANIOŁOW, MICHAŁA, GABRYELA, y swego ANIOŁA Stożá; Potym Swiętych, JOZEFA, JANA Chrzćiciela, PIOTRA y PAWŁA, Swiętą Mátkę Nászę TERESĘ, Pátronkę swoię ELZBIETĘ Krolowę Węgierską, y Swiętych Zakonu Nászego.

936 Głębokiey! byłá pokory: Gdy łowiem, Náywyższy BOSKI Máiestát ták doskonále poznáwáłá, á respektem iego ludzkiey nikczemnośći przypátrowáłá się, ták sámá o sobie pokornie trzymáłá, codźiennie niedoskonáłośći w sobie uważáiąc, że się stworzeniem nayniegodnieyszym, y przećiwko BOGV nayniewdźięcznieyszym názywáłá: Dla czego Spowiedźi z táką skruchą czyniłá, że ią Spowiednicy ledwie mogli w żálach uspokoić, y iákiś zbytek w żálách zá grzechy bydź powiádáli; z tego pokory Duchá, pokornie záwsze sámá o sobie máwiáłá, náypodleysze wszytko dla śiebie obieráłá, y od Swiętey Kommunii przyięćia schrániáłá się, lubo z wielką, y gorącą miłośćią, pośiłku tego łáknęłá: niemogłá swoich pochwał słucháć, ktore niesłusznie sobie przypisáne z wielkim Sercá upokorzeniem powiádáłá. Z pokory, rosłá w niey cnotá ubostwá, ktorą nic wypowiedźiánie sobie szácowáłá: ubogiego Hábitu, ubogiey Celki, ubogiego pożywienia prágnęłá: Naymnieyszey rzeczy ginąć niedopuszczáłá; lubo poniekąd oszczędną byłá; Gdy się z Ogrodu powracáłá, drwámi obćiążoná widźiáná byłá, ktore do pálenia przynośiłá: Zeby doskonále ślub ubostwá wypełniłá, prácowáłá rękámi swemi, kiedy duchownemi ćwiczeniámi nie byłá zábáwná, y inne do podobney záprawiáłá pracy.

937 Ták pilnie záchowywáłá milczenie, iż podźiwieniem innym byłá, áni podobną do czyiego náśládowánia. Nigdy podczas śisłego milczenia nic nie mowiłá, lubo sáme okázye, zdáły się do mowienia potrzebne; to milczenie ták śiśle obserwowáłá, że y w ostátnich życia swego látach, owszem y w ostátnich dniach, gdy do niey Zákonnice iuż właśnie umieráiącey przychodźiły; pilnie się wywiádowáłá, czyli iuż znák dáno; zwykłego Zakonnego milczenia. Lecz naybárdźiey milczenie ná kurytárzách, y innych Swiętych mieyscách záchowywáłá. W umártwieniu nieustánnym ćwiczyłá się: bo oprocz zwykłego Zákonnego, w surowych dyscyplinách, w ostrych Włośiennicách, y łáńcuszkách żeláznych, ktorych w stárym y słábym wieku záżywáłá, ták apetyt swoy mártwiłá, iż ná wzor Swiętego BERNARDA, potraw nie rozeznáwáłá, od dwudźiestu y więcey lát. Ale doskonáley wnętrznego reformowáłá człowieká, rozum, y wolą, we wszytkim powśćiągáiąc, z ápetytem własnym rozbrát czyniąc, żeby się Pánu podobáłá. Gdy po Fráncusku mowić nie umiáłá, przez wiele lát záżywáłá Tłumáczá do rozmowy, co wielkie umártwienie y konfuzyą w niey spráwowáło. W wielki tydźień, iák długo Náyświętszy SAKRAMENT bywał w grobie, przez táki czás bosemi nogámi chodźić zwykłá, y po ten czás náybárdźiey, dostawszy ośćistey roży, krwáwe dyscypliny czyniłá, y łáńcuszki żelazne nośiłá, (máiąc iuż ośmdźieśiąt lat.) iáko się z zostáwionych, ná obumárłym ćiele znákow wydáwáło.

938 Ledwie się wyráźić może, ják sobie Cnotę Posłuszeństwá, powážáłá. Máwiáć bowiem zwykłá, *że Posłuszeństwo násyca duszę Zákonne; y że Pan ćwiczącym się w nim wielkie záchował skárby.* Ták zás pełniłá Posłuszeństwo, że gdy byłá poddáną, wiernie roskázy, álbo naymnieysze Przełożonych skinienia pełniłá, á Przeoryszy słowá iáko wyroki przyimowáłá, lubo tá iey byłá przedtym Nowicyuszką; álbowiem onę ná tenczás iáko Namiestniczkę BOSKĄ uważáłá, według tego Páńskiego zdánia, *Kto was słucha, mnie słucha; kto wámi gárdźi mną gárdźi*; Dla czego nigdy w niczym nie odmáwiáłá: Zeby záś tę cnotę zálećiłá, máwiáłá; iż CHRYSTVS

Pán

Pán stał się posłusznym áż do Smierći, Smierći záś Krzyżowey, y że wolał umrzeć, niż Posłuszeństwá nie wypełnić.

Wraz znią rosło Miłośierdźie, czyli politowánie, z ktorym się ku ubogim y duszom w Czyscowych Mękach zostáiącym, chętnie oświadczáłá. Każdego Mieśiącá, dwánáśćie rázy Officyum zá umárłych odmáwiáłá, odpusty áplikowáłá, y umartwienia chętnie czyniłá, żeby tym Swiętym Duszom pomoc dáłá: Vbogich zaś według możnośći ratowáła, osobliwie chorych, y Siostrom swoim chorym, z wielką pieczołowitośćią służyłá. Dar Modlitwy wysoki miáłá, ná ktorey miłego uspokoienia y ziednoczenia, z BOGIEM zażywała, co się też powierzchownie pokázowało, y ná ten czás Niebieskie miewáłá obiáwienia, ktore sáma w sobie w tajemnośći utrzymowáłá. Czteremá láty przed śmierćią, Krzyż Mistyczny pokázáł iey Pan, przez ktory przytzie swoie tak ćiáłá iáko y duszy dodolegliwośći przeżierałá, chętnie go iednak przyięła, y swego czásu ták wielą wnętrznemi była ściśniona dolegliwośćiámi, z doskonałego poznania śiebie, że nic w sobie, dobrego nie uznawała, y naymizerniey-szą się bydź sądząc, w jedney BOSKIEY dobroći ufność pokładała, ani mogła więcey co BOGU ofiarować, oprocz záśług CHRYSTVSA Páná, sobie udźielonych. Powierżchowną układność Anielską prezentowała, y nieporownaną łaskawość z náturalną powágą złączoną, dla ktorey wszyscy ią kochali. Osobliwszą rostropność swoię, w przyimowaniu Nowicyuszek y ćwiczeniu ich pokazywała, daiąc im Zyćia Zakonnego przykłady, y do tych czas wiernie je pełnią, y z nich się do Obserwancyi Zakonney zachęcają, Ktore doskonałość iey oświadczaią.



ZYWOT
Wielebnego Oyca BARTŁOMIEIA. od Swiętego FRANCISZKA.

940 Wielebny Oćiec BARTŁOMIEY od Swiętego FRANCISZKA, zwany na Swiećie Jan Antoni *de Ponte* W Neapolim, z Szlacheтney imienia tego Familij, urodźił się około Roku Pańskiego 1570. Niektorych Młodźianow towarzystwem zepsuty, wspániáły umysł, do lekkomyślnośći náprzod obroćił, potym w większe zabrnął swawole, á z wysokiey Familij y Krewnych powági wynosząc się, swáry wzniecał, krzywdy innym czynił, sobie záś álbo przyiaćiołom swoim uczynionych, okrutnie się mśćił: Dlá czego imie iego wszystkim było straszne, ktorego śię wszyscy lękali, albowiem sławny był w całym Neapolitańskim Krolestwie, ále złą sławą, iako pyszny, krnąbrny, krzywdzący, do zabićia skłonny, y herszt wszystkich niecnotow. Tak záś wielką boiaźń swemi okrutnemi wystepkámi, we wszystkich wzbudźił, że już y Zákonnikiem zostawszy, pospolićie straszny był ludźiom, co się tym przypadkiem potwierdza. Będąc raz w drodze, od pewnego Gospodarza nie ludzko w słowach, y w uczynku, był do domu przyięty, co on w milczeniu ćierpliwie zniosszy, dla Miłośći BOSKIEY, odiechał. Poznał go jeden z domowych y rzekł do Gospodarza: *Coś uczynił nędzny Człowiecze? nie wiesz to, że ten Zakonnik, iest Pan Antoni de Ponte.* To usłyszawszy Gospodarz zląkł się, y boiąc się ostatniey z guby od niego, zá swoie grubiaństwo że go źle przyiął, biegł za nim, y przeprászaiąc go,

pieniądze mu offarował, siebie samego ná iego usługi oddaiąc. Nász BARTŁOMIEY ktory z okrutnego Lwá stał się ćichym Barankiem, ochotnie odpuśćił mu, y oraz nápominał, żeby ná potym Zákonnikow lepiey dla Páná BOGA szanował, y przyimował.

941 Widźieliśmy srożącego się BARTŁOMIEJA, teraz pokutuiącego obaczmy. W Neapolim, każywał Roku Páńskiego 1601 Wielebny Oćiec Nász PIOTR, od Matki BOZEY Kaznodźieia Apostolski, ktorego imie wszędźie słynęło. Ná Kazanie iego, przyszedł pewnego dnia Nász BARTŁOMIEY, nie Nabożeństwem lecz ćiekawośćią wzbudzony, ále PIOTRA słowá, *iako strżały możnego zaostrzone*, Serce iego skaliste przenikaiące, potoki łez w prędce wyprowadźiły z skáły nieużytey, y błyskawice onę złośći, w deszcz skruchy przemieniły. W tenczas dopiero Niebieskim Swiatłem napełniony, począł ćięszkie występki swoie poznáwać, y BOSKĄ miłośćią zmiękczony, krzywdy przećiwko BOGU popełnione opłakiwać. Poprzedzony łaską BOSKĄ, myślił iakby się z Stanu grzechowego y Niewoli Szatáńskiey wywikłał, á na wieczną się BOGU oddaiąc usługę zbawienie wieczne mogł pozyskać. Więc z natchnienia BOSKIEGO uznał, że niemogł lepszego sposobu wynaleść, iako gdyby do Wielebnego Oyca Naszego PIOTRA poszedł, y zdał się we wszystkim na dyrekcyą iego, áby ktory zaczął dźieło nawrocenia iego, dokończył go, ále nieśmiał do tak Swiętego iść Męża, swoich bezbożnych excessow wstydząc się. Dla tego osądźił, wźiąść sobie Przewodniká y Patrona, za ktorego instancyą, mogłby mieć u Oyca audyencyą, boiąc się, żeby nie był odrzucony od niego.

942 Poufałemu tedy Przyiaćielowi, skrytość Serca otworzył, y za swego prośił przyczyncę do Oyca. Náznáczonego tedy dnia, przyszli do Oyca; ten ktory był Przyiaćielem, y przyczyńcą od BARTŁOMIEJA, powiedźiał przyczynę przyśćia jęgo, y cały trakt życia, ktore prowadźił, (bo y na ten czas miał koło siebie wiele nabitych pistoletow pod płaszczem) y iako żałuiąc za przeszłe excessa swoie, chce poprawę życia uczynić, y pokutować, zostawszy Zakonnikiem, ieżliby tak Wielebny Oćiec sądźił, ktory tak wiele grzesznikow, daną sobie łaską od Páná BOGA, do pokuty nawroćił. Przyiął Wielebny Oćiec, z wielkim bardzo áffektem, zdesperowanego młodźiana, y ile mogł skutecznemi słowami, reprezentował mu nieskończone Miłośierdźie Páná BOGA nad grzesznikami, czyniąc mu tegoż miłosierdźia nadźieię, ieżeli dawne życie porzući. Potym obiecał mieć, wszelkie koło niego staranie, kazał mu często na Kazania uczęszczać, pilnie się z sumnieniem porachować y przez Spowiedź doskonałą, duszę oczyśćić. Zmiękczony tedy Niebieskiemi Oycá PIOTRA słowami, Młodźian ow, przez trzydźieśći lat, w złych nałogach żyiący, obiecał chętnie wszytko uczynić, co mu Wielebny Oćiec roskazował. Przeto wyrozumiawszy z niego, wszelaka skłonność do poprawy, y widząc w nim, gotowość do wszystkiego, tak rzekł do niego: *Naymilszy Bracie, żyćie twoie publicznym iest zgorszeniem, więc dla należytego zadosyć uczynienia, potrzebna iest publiczna pokuta.* Odpowiedźiał on: *Iaką pokutę uczynię, iaką mi naznaczysz.*

Roskazał mu Oćiec, áżeby grzechy swoie spisał na karćie, y z nim wszedszy na Ambonę, przed zgromadzonym Audytorem głośno ie czytał: 943
Przyiął rozkaz, á Oćiec, przed dniem naznaczonym, zapowiedźiał ludźiom na końcu Kazania, iż dnia następuiącego, nie tylko będźie Kazanie, ále też y publiczne iednego pokutuiącego, grzechow wyznanie. Zbiegł się lud, w wielkiey liczbie, á Nász Penitent za Wielebnym Oycem przyszedł: Z początku zaczął Kazanie Oćiec, potym pokutuiącego w podłym odźieniu, z sznurem na szyi zawieszonym, y z posypaną popiołem głową, na Ambonie stáwił: ktory klęknąwszy przed Krucyfixem, z płaczem y obfitym łez wylaniem, począł od BOGA miłosierdźiá á od ludźi zgromadzonych odpuszczenia swoich zbrodni pro

śić

ſić, ktorym ták znacznym pokuty uczynkiem, w ſamych ſłuchaczach łzy pobożne poruſzył, y do ſkruchy pobudził. Gdy zaś chćiał, wypiſane grzechy każdy z oſobna czytać, kazał mu Oćiec odeyść, ktory ſwoie kończąc Kazanie, tym uczynkiem ſkuteczniey-ſze uczynił.

944 Chcąc Náſz Penitent więcey BOGV y ludźiom zádoſyć uczynić, y ná własne zarobić zbawienie, wiedząc *że Niebieſkie Krolestwo gwałt ćierpi, y gwałtem ſię go dobiiać trzeba*; prośił Wielebnego Oycá Naſzego PIOTRA żeby do Zákonney ſpołeczności pod Chorągiew ELIASZA y TERESY, iák nayprędzey był przypuſzczony. Powołánie iego ściśle examinował Wielebny Oćiec, y żeby było od innych examinowane ſtarał ſię: iák prędko ie zaś approbował, posłał go do Rzymu do Nowicyátu, ſekretną Oycom informacyą poſtawſzy, żeby go iák przyidźie, rożnemi ſpoſobami probowali. Więc iák przyſzedł do Naſzego Konwentu, Oycowie go nie z ukontentowaniem przyięli, y przeczytawſzy liſt przyſłany od Oyca PIOTRA, tak do niego proſtemi słowy rzekli. *Tyś zwiodł twoią Hypokryzyą Oycá Naſzego PIOTRA, znamy ćiebie, nie może Szatan mieſzkać z naſzemi Nowicyuſzami, ktorzy ſą Aniołámi BOSKIEMI; ty byś ich bez wątpienia zepſuł. Idź z Pánem BOGIEM.* Zkonfundowany z ſłuſznego odrzucenia, y záſmucony został Náſz Penitent pokorny, odeyść niechćiał, ufaiąc, że ſwoim ſtatecznym wytrwaniem, nie łáſkę Oycow, miał nakłonić: ćieſzył go Fortyan y zá Kláuzurą zátrzymáć mu ſię kázał. Po nieiakim czáśie, znowu prośił żeby mogł z Oycami mowić, ktorym z wielką pokorą ſwoie powołanie, y powźięte prawdźiwey pokuty pragnienie, z rzewliwemi łzami, y wielkim łkániem opowiadał: Na ten czas Oycowie, nád iego nędzą, máiąc kompáſſyą rzekli mu: *My Ciebie dla náprzykrzenia twego, do Zákonu przyimiemy, iednak nie ieſt rzecz przyſtoyna, żebyś ty nędzny y zgorſzenia pełny grzeſznik, długo ſię bawił w tym Swiętym Mieśćie, gdźie mieſzka Namieſtnik CHRYSTUSOW, odeſzlemy ćiebie do Genuy.*

Gdy pokorny Penitent, gotowym ſię bydź ná wſzyſtko odpowiedźiał, y chętnie iść gdźieby go tylko posłano 945 przyobiecał, posłany był do Genuy, gdźie Oycowie przeſtrzeżeni, nie mile go przyięli: bo oprocz oſtrych słow, ćięſzko go probowáli. Przez wiele dni w Swieckim odźieniu, bez płaſzczá y czápki, wyſyłali go ná żebranie iałmużny, á tym czaſem poufałych námáwiáli ludźi, żeby żebrzącego krzywdami y zelżywym łájániem trapili, co nieporownáną znośił ćierpliwośćią żebrak pokorny: A gdy ſię go pytał Oćiec Przeor jeżli mu ſię to nie przykrzyło, odpowiedźiał: *że ta proba lepieyby ſię była udała w Neapolim, gdźie zbrodnie iego wſzyſtkim były wiadome*, y dlá tego według ſwoich záſług tám by był przyięty. Więc ták długą y oſtrą uczyniwſzy probę, w Náſz Hábit Kármelitáński był obleczony, z wielką duſzy poćiechą, y zaraz w Nowicyáćie, godne czyniąc pożytki pokuty, wprędce wielkiey nabył doſkonáłośći, ták dálece, że od wielu Swiętym był zwány. Pozwolili mu Przełożeni, żeby większe y ćięższe nád innych czynił umartwienia, iáko temu ktory więcey nad innych grzeſzył: Oprocz innych mortyfikácyi, zwyczáynych, y nadzwyczaynych, poſtow, włośiennic, y kolczyſtych łáńcuſzkow &c. Miał zwyczáy pułgodźiną przed iutrznią wſtawáć, y cały ten czas ćięſzko ſię dyſcyplinowáć, zaś po odpráwioney Jutrźni, oſtatek nocy ná Modlitwie, y pobożnych weſtchnieniach trawił.

Uczyniwſzy Profeſſyą wdrodze do- 946 ſkonałośći z większą gorącośćią poſtępował, uſtawicznie myśląc, iák by ſię mogł przypodobáć Pánu BOGV, ktoremu ták wielce nie podobał ſię: chętnie dlá BOGA krew by był wylał, y tyśiąc śmierći podiął; dlá tego prośił uśilnie Przełożonych, żeby go do Perſyi, ná Náwrocenie niewiernych posłali, gdźie ſię wiele Męczeństwa trafia okázyi. Sám posłány, Roku Páńſkiego, 1612. wśiadſzy do okrętu Máſſylij, do portu Aleppu przypłynął, Z támtąd

á z tamtąd. lądem piechotą idąc, do Stolicy Perskiey, Aspáhánu przyszedł. Wiernie Apostolskiego Missyonárysty urząd sprawuiąc, Przełożonych rozkazem przymuszony, do Europy wroćił się, gdźie pragnienie Męczeństwá, ustawicznemi pokutámi, y innemi pobożnemi uczynkámi, nádgradzáł, przeszłego Swieckiego żyćiá popełnione excessa, nieustannemi łzámi opłakuiąc. Ták tedy ćwicząc się w Zakonnych Cnotach z wielkim Bráći zbudowaniem, był miły Pánu BOGV, y ludźiom.

947 Roku Páńskiego 1616. został Konwentu Bonońskiego Wikárym, ktorym z tąką doskonałośćią y Zákonnikow sátysfakcyą rządźił, że ná początku Roku Páńskiego 1617. tegoż Konwentu Przeorem był obrány. Pod ten czás Aloizego Kárdynała Káponiusza był Spowiednikiem. Po wielkiey nocy tegoż Roku, pod tytułem Przeorá, był ná Kápitule Generálney, gdźie Przeorem Konwentu Pánormitańskiego obrány był: lecz ná Instancyą wspomnionego Kárdynałá, do Bononij Przeorem odesłány; Niechćiał bowiem ten pobożny Kardynał, tak dobrego Oycá ćierpieć odległośći: dla tego gdy z poselstwá Bonońskiego, ná poselstwo Flámimii przeieżdzał do Rawenny, chćiał Kochanego wźiąść z sobą Spowiedniká; ále boiąc się mu náráźić, ile że Oćiec zleconego sobie Konwentu niechćiał opuśćić, odstąpił swoiey pretensyi. Potym Roku Páńskiego 1620. ná początku, obrány Prokurátorem Generálnym, ktory urząd przez kilká Mieśięcy, aż do Kapituły Generalney, chwálebnie odprawowáł.

Ná ostátek źiemskiemi rzeczámi 948 brzydząc się, á do Niebá ustáwicznie wzdycháiąc, żeby wolniey BOGU służył, y swego zbáwienia pilnowáł, prośił żeby do Pustelniczego w Genuy Konwentu, ná dożywotnie mieszkánie był przypuszczony, co potym wielkiemi prośbámi otrzymáł. Tam wiele lát, w ostrych pokutach, w zwyczaynym milczeniu, w ustáwiczney Modlitwie, w środ lásow żyćie swoie prowadźił, po Anielsku żyiąc: poki rożnemi osłabiony chorobámi, y Párálizem zarażony, do Genuy niebył odesłany, dlá wygody, w kurácyi. Gdźie przez lát kilká chorobámi zemdlony, wszytek się ná wolą BOSKĄ oddał, y innych do ćierpliwośći, y znoszenia przećiwnośći záchęcał. Ná koniec stáwszy się miłośći y ćierpliwośći ofiárą, pełen dni y dobrych uczynkow, y opinią Swiątobliwośći sławny, umárł w Nászym Konwenćie Swiętey ANNY Genueńskim, dnia dwudźiestego piątego Listopada. Roku Páńskiego 1644. Ná krotki czás przed śmierćią, dlá doskonałego duszy oczyszczenia, wnętrzne ućiski, z BOSKIEGO dopuszczenia ćierpiał: Lecz potym wroćiłá się pogodá, gdy Statuę Náyświętszey Pánny MARYI Sáwońskiey, z wielką duszy poćiechą śćisnął, w ktorey serdecznym do siebie przytuleniu, duszę BOGV oddał.



ZYWOT
Wielebnego Oycá BAZYLEGO od Swietego LUDWIKA.

949  Ielebny Oćiec BAZYLI od Swiętego LUDWIKA, urodźił się w Paryżu, dniá szesnástego Kwietnia, Roku Páńskiego 1585. Ochrzczony był w Kośćiele Farnym Swiętego GERWAZEGO, y nazwany Henrykiem. Oćiec iego zwał się Ján Faber, Doktor w/s nienity: Mátka zás Elzbieta z Williers. Biret Doktorski dlá wielkiey experyencyi, w Medycynie otrzymał Oćiec, w Akademij Páryskiey, Roku Pań-

ſkiego 1573. A gdy zgodnie, za zdaniem wszyſtkich, poczytany był za Medyka naycelnieyſzego, y naybiegleyſzego, od Henryka trzeciego, Krola Francuſkiego, uczyniony był, Krolewſkim Medycyny Doktorem, w teyże Akademij Roku Pańſkiego 1582. gdźie publicznie w Lektoryum ſwoim pracuiąc, y mądre lekcye daiąc umarł, w Paryżu, Roku 1590. Wieku ſwego roku ſześćdźieſiątego czwartego, y przyſtoynie w Kośćiele Farnym, Swiętego GERWAZEGO pogrzebiony był. Matka zaś wielce troſkliwa była, o wychowaniu Synaczka ſwego, ktory był tak delikatny, że ledwie mogł ſſać mleko z pierśi Mamki, dla czego muśiano mu odrobiny Chleba warzyć, żeby tak ſłaby żołądek utwierdźić. Z pobożney przy Matce, y pilney edukacyi, Naſz BAZYLI brał wzroſt w Cnoćie, według miary lat ſwoich. Ná Nauki oddany, wielce poſtąpił, nayprzod w Naukach, wyzwolonych, potym w Filozofij, á naoſtatek w prawie, ktorego doſkonale nauczywſzy śię. do Senatu, czyli Parlamentu Paryſkiego, za Patrona był przypuſzczony: Lecz gdy mu śię niepodobáły zgiełki prawne, udał śię na ſłuchanie Swiętey Teologij, gdźie zoſtawſzy Licencyatem, Kurs Filozoficzny tráktował, ktory ſkończywſzy, miał bydź kreowany Doktorem. Ale że go Pán wzywał, do wyżſzey Swiętych ſwoich doſtąpienia Mądrośći: Zaczym takim powołaniem ſkutecznie poruſzony, za powołuiącym iść pragnąc, rezygnował Funkcyą Profeſorſką, na ręce Magiſtra Lamberta Bourdoniego, także Licencyata. Vłatwiwſzy śię od pomienionych zabaw, Habit Naſz Zakonny otrzymał y Profeſſyą świętą uczynił, dnia pietnaſtego Stycznia Roku 1615: Z táką zaś gorącośćią Ducha, drogę doſkonałośći zaczął y w niey poſtąpił będąc tak Nowicyuſzem, iak y Profeſſem, że wielkiey doſtąpił świątobliwośći, álbowiem poſpolićie u nas Swiętym był zwany. Znałem go (mowi Autor) w Naſzym Konwenćie Awenioneńſkim, Roku Pańſkiego 1621. y we dwie lata widźiałem go w Paryſkim, gdźie Teologij powtornie uczył, albowiem on był pierwſzy, ktory między nami, w Prowincyi Francuſkiey, na ten czas tylko iedney, w krotce po Profeſſyi uczynioney, Kurs Filozoficzny, y Teologiczny tradował. Był wielce mądrym y bardzo głębokim, dla tego do zrozumienia trudnym. Ze zaś przed Godnośćiami ućiekał, ledwie go przymuſzono, żeby Przeorſtwo Konwentu Naſzego Charantońſkiego, nie daleko od Paryża przyiął, y raz Socyuſzem Prowincyalnym na Kapitułę Generalną, poſtanowiony był.

Ze był Mężem wyſokiey Swiąto- 951
bliwośći, iako śię namieniło, oſobliwſze cnoty iego, w ktorych innych przewyżſzał, tu przełożemy, według pewnego Oyca Naſzego, wielkiego przyiaćiela iego y Swiadka oczywiſtego informacyi prawdźiwey, ktorą na prożbę moię (mowi Autor) czynił mi, rzekłem prawdźiwey, bom ſam więkſzą część widźiał tego, o czym oną piſzę. Z oſobna tedy poſtępuiąc: co do iego wiary y żarliwośći o Kośćioł Swięty, prawdźiwie był wyobrażeniem doſkonałym, Swiętego Oyca Náſzego ELIASZA, gdyż śię o nim mowić może, iako o ELIASZV, że powſtał iako ogień, á ſłowo iego, jáko pochodnia gorzáło: Gdźie álbowiem chodźiło o dobro Kośćioła, á y on támże był, przytomny, na gorące y prawie ogniſte zdobywał śię akty y mowy, z kąd zdał śię bydź Straſznym, y boiaźń przynoſzącym. Y ná ten czas gdy o Obſerwancyi Zákonney dla chwały BOSKIEY y dobra Zákonnego mowił, żadnego śię choćiaż y Przełożonych przytomnośći nie lękał, dla czego nikt mu śię nie ſprzećiwiał, owſzem wſzyſcy z zadumieniem mowili: Oćiec BAZYLI mowi, nie może temu Człowiekowi nikt śię ſprzećiwić. W podobnych okazyach, oprocz ogniſtey żarliwośći, ktora śię pokazowała w oczach y uſtach, włoſy mu powſtawały na głowie. Záczym zdał śię bydź ELIASZEM, gdy mowił: *Żyie Pán, w ktorego obecnośći ſtoię.* Nigdy śię nie pokazał wzruſzonym, tylko gdy widźiał iaką boiaźń z ludzkiego reſpektu: ieżeli widźiał ią w Przełożonych, chodźił do nich, y miłośći pełnemi ſłowy do śmiá-

śmiáłości pobudzał, ieżeli w poddanych y niższych, surowo ich strofował: Trafiło się w Chárántonie, gdy był Przeorem, iż Zelátor zámilczał defektu iednego popełnionego, máiąc respekt ná Zákonniká sobie przychylnego; Widząc Przeor to milczenie, ostremi go przy drugich umártwił słowámi, mowiąc: iż ieżeli się bał, álbo kochał kogo innego w Zákonie oprocz BOGA y Zákonu, niegodnym był Zákonnego Hábitu, y że zgorszenie uczynił Młodszym Zákonnikom. Lubo to zgromienie zdało się przyostrzeyſze, że iednak pochodziło od Oyca BAZYLEGO, milczeniem ie uszanowano y wszyscy mowili, dość ná tym, iest, Oćiec BAZYLI uczynił to umártwienie. Doktorowie ktorzy go znali, y wszystko pospolićie referuią do Natury, á nic do łáski, twierdźili o nim, że gdyby po śmierći, iego Kośći, wszystkie w kupę zgromadzone tłuczono, iskryby z nich wypádáły; chćieli przez to pokázáć, że był komplexyi ognistey y krwistey, ále funduiąc się ná náturże, nie dochodźili prawdy.

952 Ustáwiczną ćieszył się Obecnośćią BOSKA, iáko się z wnętrznego iego ułożenia, y z powierzchowney iego postury wydáwáło; sto rázy bowiem co dźien w gorę oczy podnośił, dla czego bládey był twárży y wyniszczoney. Gdy szedł przez Miásto, (co się bárdzo rżadko tráfiło, y to dlá szczegulney potrzeby, (gdyż ludzkiey społeczności chronił się) ták był we wnątrz w sobie zebrany, iż niewiedźiał gdźieby był, y nie uważał tych ktorży mu się kłániáli, álbo go witáli, y z tey racyi czásem y w pośrod błotá chodźił. Dlá tego ułożenia wnętrznego, w poszanowaniu był u wszystkich, nawet y u Heretykow, ktorży na gorách, *Septem venarum*, zwánych mieszkáli, do ktorych pod tytułem Missyi Apostolskich chodźił, dlá ich náwrocenia: Dlá czego mawiáli, iż iego Zyćie, większą im pobudką było, niż iego árgumentá, y zdumieni konfundowáli się. Náwet y w Refektárżu podczas obiádu, spuszczone oczy kiedy niekiedy tylko w Niebo podnosił, máło iádał, nie rozeznawał złego y dobrego, smacznego, y bez smáku: Przestrzeżony iednák od innych, o nię dobrże zgotowanych potrawách, upominał Officyalistow, żeby dobrze gotowali, uważáiąc Zákonnikow, iáko Anioło w y sług BOSKICH, y nie kiedy kárał ich że byli máley wiáry, y słábey w BOGU ufności.

Był Mężem wielkiey szczerośći y prostoty, łatwo wierżąc tym ktorży z nim mowili: Więc prawdźiwych prostaczkow kochał, wykrętnych wystrżegał się. W osobliwey miłośći bliźniego ćwiczył się, áni tego mogł znieść ná sobie, żeby do iego iurysdykcyi należącym, zbywáło ná potrzebách, iowszem y obcym obfićie prowidował, Hábity lub Wiátyk. Przychodzących gośći, czyli Zákonnikow, czyli Swieckich Xiężỳ, czyli Pustelnikow z niewypowiedźiáną miłośćią wszystkich przyimował; Y lubo wiele ná to wydawał, BOG iednák choynie nádgrádzał, z podźiwieniem Kwestuiących, ktorży według Choyney Przeora miłośći, we dwoie szczodrą z náydowali iałmużnę. Był ućieczką utrápionych: Tráfiło się niegdy, że pewny Zákonnik, do ostátnich práwie przyszedłszy ućiskow, do niego przyszedł, Wielebny Oćiec, obłápiwszy go, ták umysł iego odmienny uczynił, że w tym przytuleniu záwołał; *O dobry Oycze BAZYLI, widzę że mnie BOG chce zbawić, będę czynił co rozkażesz:* Wźiął go w swoie stáránie Wielebny Oćiec, y przyprowadźił go do uczynienia Generalney Spowiedźi, ktory po niewielu dniach umarł, z oczywistemi swego przeznáczenia znákámi; Dla czego to náwrocenie zá cudowne głoszono. 953

954 Tákie iego Nábożeństwo było w odpráwiániu Mszy Swiętey, że przy Ołtarżu będąc, zdał się bydź niby ognistym Serafinem: Pierwey się rádźił Náyświętszego SAKRAMENTV, niżli miał co począć. Chćiał pewnego czásu iednemu Zákonnikowi Pokutę postu, ná Chlebie y wodźie naznáczyć, nie zá wystęрek iáki, ále ná probę, iego ćierpliwośći; co pierwey Náyświętszemu SAKRAMENTOWI polećił: Tráfiło

ło śię, że ten Zákonnik tegoż ſamego dniá záchorował, ktoremu rzekł O-ćiec: Synu bądź dobrego umyſłu, tá chorobá zmyślona, y nápozor, ieſt od ſzátáná, nieprzyjáznego pokućie, ktory tákim zmyſłem, chćiał w tym Konwenćie ſtrách umarłwienia w prowádźić, idź do Celi: Potym Wielebny Oćiec poſzedſzy ná Modlitwę, w krotkim czáſie rozerwał ſztuki Szátáńſkie, álbowiem, przyſzedſzy do Celi wſpomnionego Zákonniká, á doſkonále zdrowego záſtáwſzy, rzekł do niego: *Pátrz,*
955 *co Szátán mi chćiał uczynić.*

Miał Duchá iść ná Miſſyę, dla Náwrocenia niewiernych, y Miſſyonárzow wielce ſzánował. Uſłyſzał pewnego czáſu że niektorzy, z náſzych wſchodnich Miſſyonárzow, nápádli ná Zboycow Tureckich, y w niewolą byli poymáni, on nie kontentuiąc śię pieniądzmi ktore miał, ná potrzebę ſwego Konwentu, poſtánowił y kielichy ſprzedáć ná ich wykupienie. W tym Miſſyi Duchu, ćwiczył śię od ſamey Młodośći: gdyż nim Profeſſyą w Zákonie uczynił, poſtánowił dochody ktore ná ten czás miał, łożyć ná odpráwowánie Miſſyi co rocznych, do Heretykow mieſzkáiących ná Gorách Septem Venarum, ktore ſam tákże potym w Ołobic ſwoiey odpráwował. Z tego Miſſyi Duchá, początek wźiął nábożeńſtwá wielkiego, ku Swiętym CHRYSTVSOWYM Apoſtołom, ktorych oſobliwſzą czćią ſzánował, jáko Oycow Náſzych Duchownych, ktorzy nás CHRYSTVSOWI, y Kośćiołowi zrodzili: Większe jednák miał Nábożeńſtwo, przećiwko Swiętym SZYMONOWI, y JVDZIE TADEVSZOWI, dlá Náſzych Perſkich Miſſyi, ktorych oni ſą Pátronámi; lecz náywiększe miał, do Swiętego DYONIZEGO Areopágity, Pátroná Fráncyi, á oſobliwie Miáſtá Páryſkiego Apoſtołá; nád wſzytkich jednák Swiętego ELIASZA Proroká; Pátryárchę Náſzego czćił, y ſzá-
956 nował.

Już śię czás Smierći, tego ſługi BOZEGO zbliżał; záczym chćiał go Pán tym więcey poświęćić. A lubo go wſzyſcy niby Swiętego ſzánowáli, żárliwość jednák jego, jáko nie dyſkretną niektorzy gánili, y oraz śię go báli: Dla czego ſukceſſor iego ná Przeorſtwo Chárántonſkie, ſtárał śię że go z ſwego wypráwił Konwentu, y Przeor Páryſki, nie z chęćią go przyiął: Więc niby opuſzczony zoſtał, z BOSKIEGO dopuſzczenia; żeby śię CHRYSTVSOWI ná KRZYZV opuſzczonemu konformował, ktore opuſzczenie ná wzor jego wielce czuł, lubo z oddániem śię ná wolą BOSKĄ. Pod tenczas ná kolki chorował ná końcu Adwentu, lecz nie bárdzo gwałtowne: á że gorączki nie miał, ledwie kto do niego przychodźił, lekce ważąc onę jego chorobę: Lecz Oćiec, czuiąc że ná śiłach uſtawał, prośił o Wiátyk, co lubo śię inſzym nie zdáło, otrzymał iednák, y z zwykłym ferworem, y żarliwośćią ELIASZOWSKĄ, przyiął go; w krotce potym prośił o oſtátnie pomázánie, ktorego Oćiec Przeor niechćiał mu dać, ſądząc że ieſzcze nie był czas żeby mu nágle dać oſtatni SAKRAMENT, dlá większey iednak iego poćiechy, dał mu go zráná, oſtátniego dniá Roku: Po ktorego nabożnym przyięćiu Wielebny Oćiec pokornie prośił wſzyſtkich, o odpuſzczenie Swoich defektow: Gdy záś Zákonnicy wſzyſcy do Choru odeſzli, widząc iednego ktory śię zoſtał, rzekł do niego: *Czy odeſzli wſzyſcy?* ktoremu odpowiedźiał, *iż odeſzli, iam ſam zoſtał, czy potrzebuieſz Waſzeć czego?* ktoremu rzekł Chory, *nic inſzego, tylko żeby mnie zoſtawili w pokoju, zoſtań ſam ieżeli śię podoba, teraz już niczego nie potrzebuię, juz ſpocznę,* y obroćiwſzy śię lekko ſkonał, dnia trzydźieſtego pierwſzego Grudnia, Roku 1644. Gdy dáno znák, że juz umarł Wielebny Oćiec, pod ten czas w Chorże czytano ſłowa z Mártyrologium. *Złożenie Swiętego BAZILEGO BISKUPA:* Stánął w zádumieniu, czytáiący, á inśi nábożnie płákáć poczęli, z tákiey okolicznośći Smierći iego. Po Smierći iego naymniey ſtráchu nie było, iowſzem wſzyſcy z wiekim uſzánowániem zbiegſzy śię, ręce, nogi, y twárz Oycá, nie bez wylánia łez cáłowáli. Po pogrzebie w kilká dni, wynieśione było Ciáło Wielebnego

lebnego Oycá, z grobu ná instáncyą niektorych, żeby go odmálowáno, z ktorego żadnego nie czuć było fetoru. W kilká lát po Smierci jego pewny Zakonnik, wielce uciśniony, wyszedł z pospolitey rekreácyi: álić obáczył do siebie przychodzącego Wielebnego Oycá BAZYLEGO, w tey posturze w ktorey był żyiąc; Pytał się go Wielebny Ociec, co by miał zá przyczynę utrapienia owego, powiedział on wszystko przed nim, cieszył tedy Wielebny Ociec, długą rozmową, y wzniozszy rękę, pálcem Niebo skázuiąc rzekł: *Weyrzyi w Niebo.* Tego widzenia był świádkiem oczywistym inszy Zakonnik, ktory odszedł był od Zgromádzenia, umywáć miski: Albowiem widział Wielebnego Oycá z Konwentu idącego do pomienionego Brátá zásmuconego, y pilnie uważał wszytkie gestá rozmáwiáiących, niesłyszał jednák co mowili. Widząc zás ten Zákonnik, że zniknął Wielebny Ociec BAZYLI, przybiegł do tego Zákonnika, z ktorym rozmawiał, Ktorego zástał łzámi zálánego, y od niego dowiedział się, o wszystkich widzenia owego, y rozmowy okolicznościach. To tylko trochę mogłem zebráć z wielu (mowi Author) o tym Wielebnym Oycu.



ZYWOT

Wielebney Mátki ANGELI, FRANCISZKI, od Swietey TROYCY.

957 Wielebna Mátká ANGELA, FRANCISZKA, od TROYCY Przenayświętszey, rodem z Genuy, w Naszym JEZUSA, y MARYI, Klasztorze, zostawszy Zákonnicą, w wielkiey żyła y umarła opinii Swiątobliwości. Cudownemi Natury talentami ubogacona była: nieporownana wydáwáłá się w niey rostropność, wielka łaskawość, y ciekawość do poięcia wszystkiego, y osobliwszy w rządzeniu sposob, dla ktorego rządzenia, trzy rázy obrana była Przeorysza, y ná tym urzędźie będąc, Zákonnice w Miłości konserwowała, pilnie im wszystko prowiduiąc, potrzebom ich z miłością zabiegaiąc, smutnym pociechę przynosząc, y wszystkie cieszące: dlá czego wszystkie kochały ią y czciły, iáko z nátchnienia BOSKIEGO sporządzoną, samym na nię weyźreniem rozweselone bywały, z słow iey w podziwienie zachwycone zostawały. Te náturý talenta, dárámi łask, y cnotami objáśnione były, ktore ią bárdziey wydátnieyszą czyniły. Wielce się w Posłuszeństwie kocháłá, ná pokorze fundáment zakłádáłá, w Obserwáncyi Zákonney, nayce nieysza byłá, wielce się w Modlitwie y bogomyślności ćwiczyłá, ná ktorey wiele BOSKICH Tájemnic poimowáłá, jáko iey Spowiednicy pospolicie świádczyli; Sámá álbowiem w duchu pokory utopiona, wysokie te łáski, wszelákim stárániem w sobie ukrywáłá: Przeto bárdzo máło łásk nád przyrodzonych iey kommunikowánych, nam iest wiádomych, oprocz tych ktorych ukryć nie mogłá, y ieżeli innym były wiádome, tedy ie przyczynom náturálnym przypisowáłá.

Tráfiło się pewnego czásu gdy Chorobą złożoná byłá, iż pewná Siostrá Konwerská, blisko iey Celi w nocy wigilowáłá, żeby iey w potrzebie prędko usłużyłá. Tá w Celi iey usłyszawszy szelest, przybiegłá do niey, rozumieiąc iż czego potrzebuie, ále ią Wielebná Mátká wysłáłá, roskázuiąc 958

iey

iey iść spać, powiádáiąc że żádney potrzeby nie miáłá, áni czego potrzebowała: Tá iednák Zákonnicá nie dáleko odeszła, żeby się co przeciwnego Chorey niestało, y żeby byłá nádorędźiu w potrzebie. Pozostawszy się tedy trochę, znowu w Celi Chorey usłyszała tenże szelest, dokąd gdy przybiegła, podnieśioną z łożká, y w Hábit ubráną ználázłá, y ná Modlitwie ułożoną, wielkim światłem otoczoną widźiáłá, ktorym Niebieskim widowiskiem przestraszona odeszła, nic w cale nie mowiąc. Dnia następuiącego, ktory był śiodmy między Oktáwą Swiętych Apostołow PIOTRA y PAWŁA, (gdyż do tych Swiętych wielce byłá nabożná Wielebna Matka) poszła na Mszą Konwencką, y z innemi przyięła Nayświętszą Kommunią, á pomienioney Siostrże przykazała, żeby o tym co widźiała, nic nie wspominała. Wiele rázy podobnym Cudem, w momenćie zdrową zostawała: Ktore łáski w sobie uznaiąc, dźięki BOGV czyniłá, lecz powierzchownie, z pokory, o wszystkim milczáłá.

959 Nadprzyrodzonym Swiatłem, poddanych potrzeby poznáwała, jáko o tym pewná Zakonnicá świádczyłá, że ná sobie tego doznała, bo gdy pewney nocy, wnętrznemi ućiskami, y dolegliwośćiámi, sobie samey tylko wiadomemi, śćiśnioná byłá, przyszłá do niey Wielebná Mátká, y z przedźiwnym miłośći oświádczeniem rzekła: *Corko naymilsza, wiem, żeś wewnętrznie wielce iest strapiona, lecz uspakoiwszy się, ufay w Panu, że to wszystko przeminie*: Ktoremi słowami, w utrapieniu będąca Zakonnicá, poćieszona została, y w cale uspokoioná: Tymże Swiátłem wiele innych rzeczy poznawałá, ktorym náleżytą pomoc dawała, y ich wiádomośćią, do dobrego Konwentu sprawowania, także do Zakonnic rządzenia, y pożytku, sposobnośći nabierała, lubo o tych niezwyczaynych łaskach, z Duchá pokory zawsze milczáłá.

960 Z BOSKIEGO objawienia o następuiącey swoiey Smierći dowiedźiała się: W przod álbowiem iák tylko Urząd Trzeoryszy skończyłá, Spowiedź niby Generalną uczyniła, mowiąc Spowiednikowi: *Oycze moy, Wielebność Wasza tey Spowiedźi postąp z to ducha moiego satysfakcyą, z tako się zwykło w godzinę Smierći czynić, bo bez wątpienia ta będźie ostatnia Spowiedź, ktorą czynić będę.* Y ták się stáło. Poznáłá także z zwykłey przestrogi BOSKIEY: (iako się często trafia w tym Konwenćie Genueńskim JEZUSA y MARYI, iż śmierć bliska Zakonnic poznana bywa, z jakiego znaku oczywistego, álbo w pospolitośći, albo też w szczegulnośći: Gdyż ná ten czas widuią Zakonnicę, ktorey niemożna z twárzy poznać, iako też że maiąca umrzeć, słyszy pukanie we drżwi, lub też co niezwyczaynego trafi się, co iest znakiem następuiącey śmierći.) Na pomienionych znakach, nie zbywało Wielebney Matce, álbowiem onaż sama iednym Mieśiącem przed śmierćią już następuiącą, tákie poselstwo miáła: Słyszáłá troiákie we drżwi, Celi swoiey mocne pukánie: Lecz gdy, według zwyczáiu Zákonnego, odpowiedźiała *DEO gratias*, nikt drżwi nie otworzył, bo nikogo ná Kurytarżu przy drżwiách nie widźiano, y przy usilnym stárániu nieználeźiono, áni się dowiedźiáno ktoby we drzwi pukał. Zaczym Wielebna Mátká twierdźiłá, z poprzedzonych znákow, o bliskiey swoiey śmierci, co ták się stáło, gdyż potym o tey samey godźinie, ktorey pierwey słyszáłá pukánie do swoiey Celi, w Mieśiąc umárła.

Tą przestrogą Niebieską, poprzedzona, ná następuiącą śmierć z wielką 961 się gotowáłá pilnośćią, żeby zbliżaiącą się wesoło przyięłá, BOSKIEY się woli konformuiąc, ná ktorą się w cale oddała. Choroby przykrośći, y boleśći, ćierpliwie y wesoło znośiła. Doskonałego rozumu, y zmysłow áż do ostatniego terminu byłá, iáko następuiącym przypadkiem pokázáłá: Gdy bowiem ástystuiący Oycowie, rozumieli iż słuch stráćiłá, á z kąd inąd uważáiąc, w koło stoiące Zakonnice utrapione, kocháney Mátki Smierć następuiącą opłakuiące, rzekł z nich ieden; *Cieszcie się raczey, bo iáko Matka dobrze żyła, tak też dobrze umiera.* To słysząc

ſząc, już bliſką będąc śmierći, znákámi pokázáłá, że ſię iey tá mowá niepodobałá, dlá czego ręki lewey, ktorą wyćiągnioną y dlá śił wyniſzczonych omdloną miałá, pálec drugi gwałtem podnioſłá, tym ſpoſobem, reprobuiąc to, co ſłyſzáłá, o doſkonáłym Zyćiu ſwoim: czemu ſię wſzyſcy przytomni dźiwowali, y oráz z tak wielkiey pokory wielce ſię budowáli.

W ten czás Oćiec Spowiednik ſpy-
962 tał ſię iey, czyliby prágnęłá ná potym, ſłużyć Pánu BOGU z większą gorącośćią, niżeli ſłużyłá, gdyby iey Pán dłuższego żyćiá pozwolił: Odpowiedźiałá głoſem, y tym ſenſem iák mogłá. *Jeſtem prawdźiwie ná to gotowá.* Y ták áż do oſtátniego zgonu, z ſwoią ſię pokázowáłá pokorą, y doſkonáłośćią, daiąc znáć, iák podło o ſobie rozumiáłá, y zá nic ſię poważáłá. Potym nieuſtannie Akty cnot czyniłá, y ſtrzeliſte Modlitwy, do ſwego Niebieſkiego Oblubieńcá przeſyłáła: lecz gdy już więcey mowić nie mogłá, oczyma przypominálá, Zákonnicy w nogách łożká ſtoiącey, żeby według umowy między ſobą uczynioney, pámiętáłá zá śiebie umieráiącą, ákty czynić, rożlicznych cnot, ktorey ſię ſwoiey woli zwierżyłá, dlá ſkutku w tey prożbie odebrániá. W tey poſturże w krotce duchá w ręce BOGU oddáłá Wielebná Mátka, pełná dni y dobrych uczynkow, dniá trzećiego Styczniá, około południá, Roku Páńſkiego 1645. Wieku ſwego pięćdźieśiątego piątego, Zákonney záś Profeſſyi, trzydźieſtego dźiewiątego, zbudowáne zoſtáwiwſzy Zákonnice, ſwoich cnot przykłádem, ktore lubo ſmutne były z utráty tákiey Mátki, z chwáły iednák iey ćieſzyły ſię, o ktorey ſię z pártykulárnych znákow, od BOGA ſobie powierżonych, dorozumiáły; niektore bowiem Zákonnice poięły, iák wielkim związkiem uwielbioney miłośći, przywiązał ią Pán do śiebie, y wielką nádgrodą udárował. Godne uſzanowánia iey ćiáło, ná záiutrz z Nábożeńſtwem, y wſzelkim uſzanowániem pochowáno.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JANA, LUDWIKA, od WNIEBOWZIĘCIA.

963 Wielebny Oćiec JAN LUDWIK, od WNIEBOWZIĘCIA. w Spirże, w Niemczech, z Szlachetnych urodźił ſię Rodźicow. W ſtanie Swieckim roſputny żywot prowádźił, ále Pán chcąc go udarowáć ſwemi łáſkámi, ná drogę doſkonáłośći chćiał go náprowádźić. Leżał niegdy w Pirze, w domu Mátki ſwoiey, złożony Smiertelną chorobą ná ćiele, lecz śmiertelnieyſzą ná duſzy, y iuż od Doktorow był opuſzczony: álić iednego poránku ſam ná łoſzku leżąc, bo go byli wſzyſcy odeſzli, Niewiáſtę iákąś w odźieniu chłopſkim proſtym, z twárzą białym rąbuchem záwinioną, nie iáko tyłem do śiebie obroconą; nágle do ſwego pokoiku wchodzącą obáczył, ktorá kubek pápierem nakryty, ſyropu pełny, w rogu okná poſtawiła, daiąc znáć, że mu go podáć mieli, ná odzyſkanie zdrowia, y zaraz z kąd przyſzła Niewiáſtá owá, powroćiłá ſię: gdy záś w krotce potym domowi do pokoiku powroćili, prośił żeby mu ów Kubek podáli, w ktorym z podźiwieniem nic nie znaleźli. On záś náyprżod ſię bydź oſzukanym rozumiał, ale potym poznał tajemnicę, gdyż nád ſpodźiewánie, prędkie znaki zdrowia po ſobie pokazał, y wkrotce zdrowym zoſtał: To dobrodźieyſtwo Náyświętſzey MARYI

Pánnie przypisował, w ktorey Bráctwie będąc, nie z gorącym áffektem, ále po prostu był do niey nábożny. Tráfiło-mu się potym, że do Ogrodu, swego za Miásto wyszedł, y w rżece, ná ktorey Młyn był, chćiał się pływáć náuczyć; zewlokszy się tedy, w wodę wszedł. ktorey impetem ná głębią był porwány, z oczywistym utąnienia niebespiecżeństwem. z kąd ledwie uchwyćiwszy się gáłęźi drzewá, mogł się wyrátowáć: ieszcze nie wcale wybrnął z tego niebespiecżeństwá, aż drugie nástąpiło, álbowiem wąż długi y strászny, z boku rżeki wyskoczywszy, do niego po wodźie z strásznym piskiem płynął, ktorego widzeniem przelękniony, począł wołáć JEZVS MARYA. ná ktore słowá wąż ućiekł: Ledwie się ubrał w suknie, y myśląc o przeszłych przypadkach uśiadł pod Krżakiem, áż trzećie przystąpiło niebespieczeństwo, widźiał bowiem pędem bieżącego ogromnego Wilká do śiebie, ktory gdy już miał do niego skoczyć, wezwawszy Imioná JEZVSA y MARYI, odegnał go. Dorozumiał się tedy że to nie prawdźiwe były bestye, ále omąmienia Szátáńskie, dopuszczone ná ukáránie iego, zá nieskromne obnażenie się z Sukien.

Gdy raz sąm bez towarżyszá przez 964 lás przechodźił, tráfiło mu się iż widźiał wiele ptastwá białego, ktore się kupami z niesnośnym y zámieszanym głosem; ná głowę iego zlátywáło, ktoremu się y dobytą szpádą nie mogł odegnáć, przeto ustrászony, do zwykley udáiąc się pomocy, krzyknął JEZVS MARYA, áż nátychmiást owo ptastwo dáleko odlećiáło. Od tych uwolniony, rozumiał że w postáći ptástwa tego, álbo było Czárownic zgromadzenie, o ktore ná támtych mieysćach nietrudno, álbo też Czártowskie lárwy, ná iego poprawę, od BOGA przepuszczone. Gdy się raz z Akádemiy Dilingáńskiey, powrácał do Oyczyzny, wychodząc z pewnego Miástá, Páństwá Witemberskiego z towarżyszem, záraz przed trámą, nápádł ná strásznego y bárdzo rosłego Człowieká, máiącego oczy zákrwáwione, język z gęby wiszący, niby u psá wśćiekłego, strászną twárz máiącego, ktory źiaiąc, przywiązał się do boku iego, y niemáło drogi z nim uszedł, ktorego iednák, żaden z inszych ludźi, w tę y owe stronę idących, y záchodzących sobie drogę niewidźiał: iego tedy widzeniem wielce przestrászony, osobliwie że go gryzło Sumnienie, dla złych iego uczynkow, do Modlitwy iáko nie zwyćiężoney tárczy ućiekł się, prosząc skruszonym sercem BOGA, żebygo nieopuszczał, popráwę szczerą obiecuiąc: w czym go BOG Miłośiernie wysłuchał y owá poczwárá Szátáńská záraz zniknęła.

Záchorowáłá Smiertelnie Mátká ie- 965 go, y w Száleństwo wpádłá. Lecz gdy się on bał żeby Kocháná Mátká iego, w tym Stánie nie umárłá bez rozumu, szlub uczynił, iż ieżeli przyidźie do śiebie, przez intercessyą Swiętego IGNACEGO LOJOLI, álbo Swiętey Mátki TERESY, on do iednego z tych Zákonow wstąpi, z tą iednák kondycyą, iż otrzymáwszy łáskę dla Mátki, ktory by mu z tych Swiętych pierwey przyszedł ná pámięć, tego zasługom y przyczynie odebráne zdrowie Mátki przypisze. Przyszłá tedy Mátká do śiebie, á iemu też záraz przyszło ná pámięć, iż tę łáskę przez intercessyą Swiętey Mátki Nászey TERESY odebrał, zaczym o odmiánie żyćiá zbyt Swáwolnego, y o wstąpieniu do Zákonu Kármelitáńskiego począł zámyśláć, długo iednák wykonánie szlubu swoiego zwłáczał, y codźień z Swiatem się umáwiáiąc, ode dniá do dniá zwłoczył. Wybrał się potym w drogę do Rzymu, ták dla Nabożeństwá, iáko też dla wypełnienia szlubu, wstąpienia do Nászego Zákonu: Trzemá dniami nim do Rzymu przyiáchał, iádąc ná mule, spádł ná pewney niżinie pod gorą, á muł ná niego upádł, y pewnieby go był zgniotł, gdyby go był BOG miłośierny, nie záchowáł, towárzysze iego cudowi to przypisowáli, że żadnego szwánku áni bolu nie uczuł. Vznáiąc tedy BOSKIE Dobrodźieystwo, wsiadszy powtornie ná mułá, drogę swoię kończył.

Pámiętny Szlubu swego, skoro ná 966 Swiętych Mieyscach Miástá Rzymskiego, Nabożeństwu swemu dosyć uczynił,

 do

do Naſzego Konwentu Náyświętſzey MARYI Pánny *de Scala* przyſzedł. Roku Páńſkiego 1604. y o Hábit Zákonny prośił, á ták ſkutecznie, że w owym doſkonáłośći Seminarium, záſłużył bydź przyiętym, w ktorym ná ten czas Swiątobliwośćią Słynęli, pierwśi Kongregácyi Náſzey Włoſkiey Fundátorowie, o ktorych obſzernie ná Swoich mieyſcach mowiemy. Mágiſtrem Nowicyuſzow ná ten czas był, Wielebny Oćiec Náſz JAN á JESV MARIA, po ktorym tegoż Roku naſtąpił, Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK, tákże a JESV MARIA, y nie dziw, że pod obiemá Mágiſtrámi bardzo doſkonałemi, ták w ćwiczeniu śię w cnotách poſtąpił. Gdy iuż Nowicyuſzem zoſtał, wielą ſpoſobámi y drogámi chćiał go Szátán ná Swiát, dla zguby iego wyprowádźić: ponieważ zaraz z początku, iedney nocy ſrodze go dręcząc, do záſtarzáłych nałogow y márnośći Swiátowych ſtárał śię go przećiągnąć, pokázuiąc mu śię w poſtáći czarnego Murzyná; lecz osobliwſzą łáſką BOSKĄ, od tey przepáśći uwolniony zoſtał, ktory śię ták opierał, że iuż y śił duſzy w nim nieſtawało.

967 Ták ćięſzko pewnego dnia był od Szátána kuſzony, że iuż chćiał śię ná Swiat powroćić: Więc o puł nocy, po Jutrżni, bez pozwolenia Mágiſtrá ſwego, z Choru kryiomo śię wykrádſzy, poſzedł do Celi, gdźie miał piſáć liſt, do Krewnych w Niemczech będących, oznaymuiąc im, że miał śię iáko náyprędzey, opuśćiwſzy Konwent, do Oyczyzny powroćić: Lecz *niemaſz rady przećiwko Pánu*, gdyż niby nieukiem śię ſtawſzy, inwencyi do piſánia nie mogł wynáleść, nád to, trefunkiem Swiecę zgáśił, gdy iey chćiał poprawić, áni iey mogł powtornie zápalić, ná trzech Korytarzách Swiátłá ſzukáiąc, y owſzem chcąc záświećić, trzy lámpy świecące śię zgáśiły. Dla tego nieumiejętnośćią ſwoią, y aſſyſtuiących ſobie Szátánow, ſtráchem wielkim przerażony, zádyſzawſzy śię wſzytek, do ſpołecznośći wſpuł Nowicyuſzow, do Choru śię powroćił, z ták wielkiego niebeſpieczeńſtwá pokuſy, przećiwko ſwemu powołániu, miłośiernie od BOGA wybawiony. Gdy pewnego dniá, dáno ná wieczerzą ſmáczną potráwę, w ktorey miał upodobánie, wielce nią ukontentowány poſzedł ſpáć. Aż oto Szátan w poſtáći Zájącá, do niego ná łużko wſzkoczył, y jáſkráwemi oczámi, podnioſzſzy do Gory uſzy, ná niego wſzytkiego drzącego, nie zmrużonym okiem pátrzał: Lecz gdy ze ſtráchu, práwie JAN od rozumu odſzedł, z BOSKIEGO nátchnienia, nayſłodſze Imioná JEZUSA y MARYI z ufnośćią wymowił, znákiem śię KRZYZA Swiętego umácniáiąc, y ták temi orężámi Duchownemi, tę piekielną beſtyą odpędźił. Tráfiło mu śię, iż pod czás oſobnośći południowey, pewnego dniá, widźiał Czterech ſtráſznych Szátánow, nágo tańcuiących, z ktorych dwuch Męſzczyżnámi, á dwoch było białogłowámi, y ći go do nieczyſtych ámorow pobudzáli, lecz z wielkiego miłośierdźia BOSKIEGO, od upadku był záchowány.

Tráfiło mu śię pewnego dniá po Nieſzporách, kiedy zámiátał Kláſztor z innemi, że z zábránego prágnienia, do nábyćia doſkonáłośći, pomyślił w ſobie mowiąc; *Co by to było, gdy bym śię kiedy wroćił do Niemiec, y cud iáki uczynił*. Tegoż momentu przeſzedł koło niego Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK á JESU MARIA, Mágiſter Nowicyuſzow, ktory w Sercu Nowicyuſzá, ukrytą myśl przeniknął. y záraz zwoławſzy ná ſpolną exortę do Orátorium Nowicyuſzow, nie gotuiąc śię począł przećiwko prożnośći mieć mowę, y wſpomnioną námieniáć myśl, z podźiwieniem Náſzego LVDWIKA, y iego záwſtydzeniem, lubo Imienia iego nie wſpomniał? co uczyniwſzy, gotową odpráwił exhortácyą. Tego Duchá Prorockiego, często y w innych okázyách doznał w Wielebnym Oycu Náſzym DOMINIKV: gdyż ſwoie Duchowne y Sekretne potrzeby, kiedy w Niemczech zoſtáwał, ſyłał potym wiádome Wielebnemu Oycu DOMINIKOWI, we Włoſzech zoſtáiącemu. 968

Po ſkończonym Nowicyáćie. ták dobrze od BOGA, od Przełożonych, iowſzem y od Szátáná wyprobowány, 969

a w

ś w pokuſach wierny ználeźiony, w Swięto Wniebowźięćia Náyświętſzey MARYI PANNY, po odśpiewánych Nieſzporách, Roku Páńſkiego, 1605. Solemną uczynił Profeſſyą: Wprzod odebrawſzy inſtrukcyą od Wielebnego Oycá Náſzego DOMINIKA, ná ten czás Magiſtrá Nowicyuſzow, y poprzedźiwſzy Modlitwą, ſzczęśliwe w tey ſpráwie powodzenie, polecáiąc ſię Nayświętſzey PANNIE, y proſząc iey, żeby żádną miárą niedáłá mu uczynić Profeſſyi, jeżeli by ná potym Slubom Solemnym nie miał zádoſyć czynić. W Kilká Niedźiel po Profeſſyi, od Wielebnego Oycá Ferdynandá od Náyświętſzey PANNY, pierwſzego Nowey Kongregácyi Náſzey Generáłá, zá pierwſzego w drogę Socyuſzá, wźięty był do Genuy. Mieſzkáiąc w Genuy w Náſzym Konwenćie Swiętey ANNY, gdy pewnego czáſu, generálną Spowiedź odpráwiał z ták ſkruchą, y ták nieznośnym żálem, dlá BOGA obrážonego zdięty był, że ſię zdał umieráć, á potym wpadſzy we łzy, y wzdychánia obfite, wſzytek ſię ná Sercu rozſpływał.

971 Poſłány był ná Nową Fundácyą Koloniеńſką w Niemczech, gdźie więkſzey Prágnąc doſkonáłośći, gdy pewnego poránku, z ſobą rozważał, dlá czego ták leniwie w drodze cnot poſtępował, myśląc o tym, w tym momenćie wpadł w záchwycenie, y odſzedſzy od zmyſłow, ſłyſzał te ſłowá do ſiebie po łáćinie rzeczone: *Znieś ptaſtwo, y bydlętá*: Ktory záraz przyſzedſzy do ſiebie, pojął, y zrozumiał, z iedney ſtrony látáiące y nie ſpokoyne myśli ſwoie iák ptáſtwo, á zdrugiey ſtrony, námiętnośći, y páſſye, ktore nas do bydląt przyrownywáią, iż mu te przeſzkadzáią, żeby w drodze doſkonáłośći niepoſpieſzył. W tym Kolonieńſkim Konwenćie mieſzkáiąc, w uczynkách Poſłuſzeńſtwá y miłośći ćwicząc ſię, kuſzony był własney woli tentácyámi, y poſtánowił ſzukáć ſpoſobnośći, álbo w Zákonie ná puſzczy náſzey w Belgium, álbo u Kartuzow, álbo też zoſtáć Puſtelnikiem. Chćiał jednák w przod porádźić ſię, Wielebney Mátki Anny od Páná JEZVSA, Kláſztoru Bruxelleńſkiego Przeoryſzy; y Wielebney Mátki Anny od Swiętego BARTŁOMIEJA, tákże Przeoryſzy Antwerpſkiego Konwentu, y to nie wyráźnemi w ſzczegulnośći ſłowami, ále tylko w poſpolitośći. Lecz te, od BOGA oswiecone, poznáły pokuſy, iako ſię z ich odpowiedźi łatwo wydáie. Pierwſzá ták odpowiedźiáłá. *Oycze Naymilſzy JANIE LUDWIKU, lubo mi nie wyraznie nie piſzeſz o tym, o czym radźiſz mnie ſię w liśćie ſwoim, jednákowoż oświecona od BOGA będąc, wſzyſtkom poznáłá, czego prágnieſz. Dla tego, z woli BOSKIEY to ći donoſzę, iż ćię Szátan ćięſzko uwodźi, żeby powołánie z duſzą twoią ſtráćił; ktoremu odpor dáć powinieneś, gdyż BOG niechce, żebyś czyli w Zákonie, czyli wyſzedſzy z Zakonu, ſámey tylko oſobnośći pilnował, álbo Puſtelnikiem był.* Drugá zás táki reſpons dáłá: *Oycze moy JANIE LUDWIKU, przeczytawſzy liſt krotko odpiſuię; widzę bowiem że maſz pokuſy, y jeſteś w niebeſpieczeńſtwie niedotrzymánia powołánia twoiego, wiedzże zápewne, iż to od Duchá piekielnego, twemu zbawieniu przećiwnego pochodźi, ktorym ty rezolutnie y odważnie pogardzay, y bądź pewien, że ćię BOG, do Náſzego reformowánego Zakonu wybrał, ktory ieſt Mátką twoią, y ktoremu ſię we wſzytkim poddáć powinieneś, jeżeli prágnieſz bydź zbáwionym. Lubo inne Zákony dobre ſą, ále ći nie ſą Matkámi, lecz Mácochámi, te nie tak mile y ſzczerze o dźiatkách ſwoich maią ſtáranie, iáko Mátki; ktore ich w CHRYSTUSIE zrodźiły: Dla tego przeſtań proſzę ják nayprędzey, tak niebeſpieczney powołánia twego odmiány.*

Powinien by był ten Sługá BO- 972
ZY, ná ták zbáwienne przyſtáć rády, ále Pan chćiał przepuśćić ná niego, żeby uporczywie w prágnieniu oſobnośći przeſtáwał, y żeby go Cudámi z tey pokuſy uwolnił. Wielkiemi tedy prożbámi Przełożonych importunował, żeby go do Náſzego Marláńſkiego Konwentu Puſtelniczego poſłáli, lecz ledwie trzy Niedźiele pomieſzkał, ták ćięſzko záchorował, że go ztamtąd wywieść muśieli. Przeto Wielebná Mátká BEATRIX od Niepokálánego POCZĘCIA, ták żártem do niego nápiſała

łałá. *I także Mey Oycze, nie wierzyłeś Wielebney Mátce Náßey Annie od Páná JEZUSA, ktora ći dawno, y z BOSKIE-GO nátchnienia oznaymiłá, iż w tym woli BOSKIEY niemáß, żebyś oſobne, czyli Puſtelnicze, nawet będąc w Zákonie ſwym życie prowádźił? Więc już temu day pokoy.* Ale ſię on nieuſpokił, iowſzem pewney pobożney bárdzo Pánienki, w Swieckim Stánie będącey, rádźił ſię o ſwoim Duchu oſobnośći, ktora po wielu modlitwách do BOGA przeſłánych, ták mu odpowiedźiáła. *Wielebny Oycze, więcey niż Siedm razy, każdy raz, oſobno do Panam ſię według myśli Wáßey modliła, á tyle razy záwſzem wyráźnie zrozumiała, iż nie ieſt rzecz przyſtoyna, żebyś ſię Wielebność Wáſza na oſobność udawał.* Jeſzcze y tu nie był uſpokoionym: záczym otrzymawſzy pozwolenie od Przełożonych, áby nawiedźił Bráći, y Krewnych, chćiał dáley iecháć, do Helwecyi, ná Gory oddalone od ludźi, z prágnienia żyćia Puſtelniczego. Lecz był od Páná oczywiśćie ſkárany, álbowiem gdy iść na one mieyſca uśiłował, tak ćięſzko bardzo upadł ná nogi, y w nich takie boleśći ćierpiał, że y poſtąpić nie mogł, gdy ſię záś názad wrácał, bez wſzelkiey trudnośći wolno poſtępował: Záczym, uznawſzy przećie wolą BOSKĄ, powźięte oſobnego życiá prágnienie, cale od śiebie oddálił, y do ſwego powroćił ſię Konwentu.

973 Tráfiło mu ſię dnia pewnego, w Bruxellu zoſtáiącemu, po wyſłuchániu Spowiedźi, iedney Zákonnicy Náſzey, iż mniey potrzebną miał z nią Konferencyą, Aż oto záráz w drewnianym Konfeſſyonale, z tey ſtrony z ktorey Zákonnica była, niedaleko od źiemi, pokazała ſię dźiurá, z ktorey Szczur czarny y ſzpetny, głowę trzygrániáſtą maiący, y z wielkim ſzeleſtem kawałek chleba ſuchego gryzący, pokazował ſię: To widowiſko ſądząc LUDWIK zá niezwyczáyne, przeſtraſzony rzekł, JEZUS MARYA, y natychmiaſt ućiekła beſtya; kawałek záś Chleba w owę dźiurę od niego wygryźioną, z takim chałaſem wpadł, iákoby kamień iáki náyćięższy w naygłębſze iákie mieyſce upádł, lubo iednak owá dźiura, ledwie ná puł piędźi, od podłogi byłá ktorá rzecz, tak iego, iáko też y Zákonnicę wielce przeſtraſzyła: co ſądząc bydź táiemnicą iákąś, záczętey mowie, koniec założywſzy rozeſzli ſię, ani też więcey owey dźiury, widać nie było. Pewnego dnia, przed wielkim Ołtarzem, w Náſzym Bruxelleńſkim Kośćiele, po południu przy obecnośći wielu Swieckich, Pánienkę pewną z Hiſzpanij, od Szatana opętaną, exorcyzmował; Aż o to záraz ná początku Exorcyzmu, z podźiwieniem wſzyſtkich obecnych, Szátán śiedzącą Pánienkę ná grąduśie, z rąk Oycá oczywiśćie wyrwał, y podnioſzy ią w gorę, na wzroſt Człowieka, na powietrzu ią trzymał, lecz gdy Wielebny Oćiec, Szatanowi w Ciele iey będącemu roſkazał, y Stułę na iey nogi zarzućił, powoli ią Czárt ſpuśćił, y na dáwnym mieyſcu poſadźił, ktorą W. Oćiec, w kilká Niedźiel, od Szatana uwolnił. Gdy pewnego czáſu po Rzece zwáney Skáldá, w morze wpadaiącey, pod Antwerpią płynął, za powſtaniem burzy złámał ſię maſzt, żágiel ſię zerwał, łodź ſię ná bok przechyliła, z wielkim utopienia niebeſpieczeńſtwem, ále Wielebny Oćiec wſzytkich ćieſzył, upewniaiąc ich że nieutoną, co ſię tak w ſkutku ſtało.

Kiedy był w Bruxellu naſzych Zá- 974
konnic Spowiednikiem, dwie mu ſię rzeczy, godne podźiwienia, z Wielebną Matką ANNĄ od Páná JEZVSA ná ten czás Przeoryſzą tráfiły. Pierwſza byłá, że gdy z nią po obiedźie w Spowiednicy rozmawiał, niedokończywſzy mowy, nagle wołaiącą uſłyſzał JEZVS, y będącą w milczeniu przez Kwadrans, potym w zachwyceniu obaczył. Z ktorego wſzytká zapalona gdy ſię wroćiła, poſłała Oycá do koła Zakryſtyalnego, żeby liſt właſną ręką Swiętey Matki Náſzey TERESY piſany odebrał, Niebieſki zápach w ſobie maiący: Z ktorym gdy ſię powroćił, rzekłá mu Wielebna Mátka: *Ten ći liſt Swiętey Matki Naſzey TERESY dawno obiecany oddaię, BOGU y Swiętey Matce Naſzey podźiękuy, ktorzy ćię tak bardzo kochaią*: Niebieſki zapach tego liſtu, czáſem wielki a czáſem

nie

nie ták zbytnie czuł. Druga była: iż gdy dniá pewnego po odprawioney Mszy Swiętey, teyże Wielebney Mátce, dał Przenayświętszą Kommunią: widźiał ią na ten czás iák Pánienkę piętnaśćie lát máiącą, niewymowną pięknośćią ozdobioną, ná spoyźrenie rumiáną iáko roża będącą, y bez márszczkow ná twarzy, lubo dlá podeszłych lat, y wielu chorob, pełná byłá márszczkow, y záwsze bardzo bladá. Widząc zaś w niey táką odmiánę, sądźił ią bydź nadprzyrodzoną, z przytomnośći Pana pod Osobámi Chlebá, y nieiakim uczęstnictwem, uwielbionych ćiał udarowaną. Powroćiwszy się do Kolonij, gdy pewnego dnia po obiedźie, w Kośćiele naszym Spowiedźi słuchał, widźiał przystępuiącą do Konfessyonału Pánienkę, na ktorey przyiśćie, zpowstaniem na głowie włosow, wszytek się przeląkł, y czuł że go coś po nogach kilka razy trąćiło, tak iakby pies koło niego przechodźił. Dźiwował się temu bardzo z początku, przyczyny strachu y wzruszenia nie wiedząc; o ktorey się wkrotce dowiedźiał, słuchaiąc Spowiedźi tey Pánienki, gdyż się od niey dowiedźiał, iż z Czartem trzymała, y w iego Towarzystwie zostawała, y ta przytomność złego Ducha, strach w nim sprawiała. Gdy szedł przez Kray Juliaceński nie daleko Kolonij, y w pewnym Klasztorze Zakonnic Zakonu Premonstrateńskiego Mszą Swiętą miał, dwie mu się rzeczy podźiwienia godne trafiły: Albowiem pewna Zakonnica, będąc na iedney Mszy iego, widźiała pod czas Sumpcyi, w rękach iego, Nayświętszą Hostyą, oczywiśćie przemienioną w maleńkiego JEZVSA, bardzo ślicznego, ktory mu dawał z ręki Krzyż mały, a potym wszedł z radośćią w ustá iego! Na drugiey zaś Mszy, widźiała pod czas Podnieśienia, iuż nie Hostyą poświęconą, ále wielki bardzo Krzyż, od niego w gorę podnieśiony, promieńmi zewsząd otoczony; ktore się na niego spuszczały; o czym usłyszawszy, zrozumiał przyszłe na śiebie prześladowania, ktorych w krotce potym doświadczył.

975 W Konweńćie Naszym Pradzkim, podczas Modlitwy wieczorney, bardzo wdźięczne widzenie miał, gdyż niby w otwartym Niebie, Nayświętszą MARYĄ Pánnę, Páná JEZVSA ná ręku piastuiącą widźiał, z wierzchu w szatę Niebieską, dołem zaś, w purpurową ubraną, ktorey widzeniem niezmiernie ućieszony, wielkie Nabożeństwa do niey zabrał pragnienie; Lecz gdy chćiwiey y uśilniey tym widzeniem ćieszył się, y dłużey chćiał go zażywać, widzenie zniknęło. Támże zaraz pewnego czasu gdy wstał na ranną Modlitwę, pokazał mu się CHRYSTVS, w tey postaći, w ktorey go prezentował Piłat, kiedy do Pospolstwa mowił: *Oto Człowiek*, ktory w krotce zniknąwszy, wielkie w nim miłośći áffekty wzbudźił. Potym inszym rázem, y innego dnia, tegoż właśnie czasu, y tym sposobem pokazała mu się Swięta Matka Nasza TERESA, w właśnym Zakonnym Habićie, y w niewypowiedźianey pięknośći: ktorym widzeniem, Synowskie ku niey odnowił nabożeństwo. Po ten czas Wielebna Matka ANNA od Swiętego BARTŁOMIEJA, w kilka lat po Smierći swoiey, pokazała się pewney inszego Zakonu Zakonnicy, z Niebieską Muzyką: y kazała iey, żeby przez list Naszego JANA LVDWIKA odległego, iey imieniem pozdrowiła, iáko ona, pisząc przed tym do niego, obiecała mu, iż z Nieba z Swoią przyiaźnią oświadczyć się iemu miała, albowiem wierni są Swięći w Obietnicach swoich.

976 Pewnego dnia, po odprawioney Mszy Swiętey, ná rozmyślaniu zostaiąc w Celi, y na dźiękczynieniu BOGV, zdrzymał się nieco, á y w tym zasypianiu, zwykłe heroicznych cnot ákty czynił: Ocućiwszy się zaś, Wielebnego Oycá Nászego DOMINIKA w Zakonnym Habićie, z twarzą poważną, pokazuiącego się widźiał, przed ktorym się swego ospalstwa wstydźił. Pewnego dnia, odprawiwszy Mszą Swiętą, gdy dla podźiękowania Panu BOGV, na osobne odszedł mieysce, wielką oschłość y wnętrzne opuszczenie uczuł: o co gdy pełne miłośći przed Panem użalenie czynił; w głębokośći Serca, te poiął słowa; *Ja iestem BOG nieprzy-*

ięty: Y zaraz wielkiey satysfakcyi, y uszanowania, obecnego w Przenayświętszym SAKRAMENCIE BOSKIEGO Majestatu, na sobie do znał.

977 Trafiło mu się w Kolonij, Mszą Swiętą mającemu, trzema dniami nim Konwent zgorzał, że w przyimowaniu Náyświętszey Hostyi, wielki odor uczuł, który odor po trzeci ráz, z nieiaką gorącością záwionął go. Łáskę uznał, ále tajemnicy ná ten czas nie wiedział, ktora się z pogorzelistká jáwnie wydáłá. Názájutrz z podobney wonności, ktorą czuł ná dwoch mieyscách dálekich od siebie, gdzie przed tym był Wielki Ołtarz w Kościele, zrozumiał, że pod wąglámi ieszcze nieugászonemi, coś się potájemnego ukrywáło, y przestrzegł żeby ná tych mieyscách kopáno: Co gdy uczyniono, ználeziono ná samym páwimencie głęboko, Cymboryum Srebrne okrągłe, bez wszelkiey skazy stojące, y przykryte, gdzie poświęcone znaydowały się pártykuły, zniszczone iednak, gdzie też y wszystkie potopiły się Kielichy: Znalezione też z drugiey Strony naczynie Srebrne, z Swiętego Oleju, całe, między kamieńmi y rumem, w ktorym Oley Swięty całe wysechł, co Cudowi było przypisano.

978 Pewnego dniá Mszą Swiętą mając, podczas samey Konsekracyi, widział Szátáná, z wielką głową y czarną. ná kształt murzyná, z uszami kończástemi y oślemi, ktory się otwártą gębą śmiał, ráz zámykáiąc drugi raz otwieraiąc usta, tak iakby właśnie co z nim mowił: co bez wątpienia dla tego czynił: żeby strách w nim wzbudziwszy, śmiesznemi reprezentacyami, iemu we Mszy Swiętey dystrakcyą uczynił, w czym gdy nie mogł nic wskorać, z konfuzyą zniknął. Z BOSKIEGO objawienia, wielu dusz Zmarłych Stan poznawał. Widział w Czyszczowych Mękach, Oyca Arnolda Belgę, ktory w Kolonij powietrzem umarł. Mając pewnego czasu Mszą, miał objáwienie. iż FERDYNAND drugi Cesarz, ktory w Wiedniu umarł, był na drodze Zbawienney y że w krotce z Czyszczowych Mąk miał wyniść, z dodatkiem tych słow, *Już nowy do Nieba wstępuie Obywatel*. Z ktorego osobliwszego szczęścia ucieszony, winszował mu. Roku Pańskiego 1643. umárła w Wiedniu, Siostra Marya Viktorya, Zakonnica Nasza, ktorey duszę czwartey po Smierci nocy, z mąk czyszczowych uwolnioną, do Nieba spieszącą, znakiem dzwonecżka, wdzięcznym głosem do ucha dzwoniącego, poznał: Ktorey śliczney, y bardzo czystey Pánnie, z weselem winszował tak wysokiey Chwały, ktorą ciało iey, po Smierci ozdobione, wolne, y subtelne, oczywiście pokazowało się.

Gdy był w Herbipolu, tráfiło mu 979 się, po obiedzie, gdy z innemi Zákonnikami w ogrodzie deambulacyi záżywał, że w bliskim domu, w oknie iednego gabinetu bárdzo wysokiego, widział Niewiástę w puł obnażoną, brzydką, z obwisłemi piersiámi, Szpetney postáci, y czárną, z támtąd lubieżnie wyglądáiącą: Ktorey poczwáry gdy się zląkł, Oycu Przeorowi ná ten czas z sobą chodzącemu mowił, áby temu zábiegał, lecz gdy áni Oćiec Przeor, áni żaden inszy tey poczwáry nie widział, o ktorey on rozumiał że ią całe Miasto widziało, zrozumiał że to Szátáńská iest inwencyá, ktorá w krotce zniknęła. W tymże Mieście Herbipolitanskim, zá Socyusza od Oyca Przeora wzięty, pewnego Starcá chorego nawiedził, przy ktorego łoszku, widział stojącego Człowieká czárnego, na kształt Chłopá, z ogánką ná muchy, z mieysca nieruszáiącego się, y wielce strasznego, ktorego Szátánem bydź sądził, y ták rozumiał. Gdy zás wyszedszy z domu, pytał się Oycá Przeorá o tego Człowieká, usłyszał odpowiedz. iż tákiego Człowieká niewidział, ále tylko samego Chorego y Zonę, ktorą odpowiedzią w swoim rozumieniu utwierdzony, y upewniony został. Do Prági wrociwszy się, tam z odebránego listu wspomnionego Oycá Przeorá, dowiedział, się iż pomieniony Starzec, o Czarownictwo Sądem przekonany, publicznie z Zoną y Corką karany, y spálony był. W tymże Mieście wizytuiąc pewnego czasu, pierwszego Kánonika Kościoła Kátedralnego

tedrálnego po ſweim pokoiu z innemi przechodzącego ſię, y rozmawiaiącego, kiedy nie kiedy na niego poglądał, z uroſzczoney tey opinij, ieżeli nie ieſt wczarach uwikłany: co on poſtrzegſzy zawſtydźił ſię, y przy innych ſłucháiących, y dźiwuiących ſię, tak mowił do niego. *Oto gdybyś, Oycze ná mnie nie poglądał, gotow ieſtem przed Wielebnośćią Wáſzą ſpowiadać ſię, wiedz zaś Waſzeć, że nie mniey bałamutow znaydzie ſię w Auſtryi, iak tu w Frankonij.* Nigdy iednák do tego Oycá ná Spowiedź nie przyſzedł, y w krotkim potym czáśie, zabity gwáłtowną Smierćią, ná łożku ználeźiony był.

Trafiło mu ſię, pewney nocy do Celi z Modlitwy powracaiącemu, ze wielki tłum Szátánow zá ſobą idących widźiał; ktorzy z wielkim impetem, wchodząc do Celi, drzwiami uderzyli, nie śmiał drzwi zámknąć, ále w otwartey Celi BOGU y Náyświętſzey PANNIE polecał ſię, poki nie odeſzli Szátani. Gdy w Celi Moralną Xiążkę piſał, ktorey tytuł ieſt Wrobel Puſtelniczy, Niebieſkim zápáchem obficie y często bywáł nápełniony. Ktory y inni czuli Zákonnicy, ktorzy u niego bywáli; dla czego ieden pytał ſię go, czyli iakich nie ma u śiebie pachniących rzeczy w Celi. Widźiał też pod ten czás iawnie, Náyświętſzey PANNY y Swiętych obecność, y áſyſtencyą oſobliwſzą, z wielką duſzy radośćią.

982 Będąc w Monáchium w Báwáryi, wprzod niżeli tám Wielebná Mátka MARYA Máximilianna, od Swiętego KRZYZA, Zákonnicá Swiętego FRANCISZKA Tercyárka, umarła; przez trzy dni o pułnocy widźiáł wielką Chwáłę, ktorą miáłá odebráć, y z iáką ochotą, Chory Swiętych czekáły iey, dla wielkich iey prac. y nieznośnych ná ćiele Chorob, z rożnemi prześladowániami dla miłośći CHRYSTUSA zniesionych, o czym ſię też y innego czáſu, po uczynioney Konſekrácyi dowiedźiał. Gdy pewnego czaſu przez Ren Rzekę przepłynął, y w Miaſteczku Heller, Pana Janá z Hárff, ktory był w Kolonij umarł; z Socyuſzem goſpodą ſtánął, duſzę iego, temi ſłowy witáiącą śiebie ſłyſzáł; *Witay Oycze Wielebny*, ktory zrozumiawſzy, że byłá w Mękách Czyſzczowych przytrzymana, o uwolnienie iey Páná BOGA prośił. Gdy o wielkiey Swiątobliwośći Wielebnego Oycá Náſzego DOMINIKA á JESV MARIA, nie co powątpiewał, maiąc Mſzą, pod czas ſamey Konſekracyi, widźiał oczywiśćie widzeniem przez rozum, chwáłę niewypowiedźianą, ktorey wſpomniony Wielebny Oćiec záżywáł, z zawſtydzeniem ſwego niedowiárſtwá, y upewnieniem, że ieſt w liczbie wielkich Swiętych, ktorzy ſą w Niebie. Gdy w Wiedniu przy grobie wſpomnionego Wielebnego Oycá DOMINIKA, w Swięto Swiętych MŁODZIANKOW, wieczor do Páná BOGA ſię modlił, z wylaniem wielu łez, żeby wielce utrapioney od Szátánow pewney Oſobie, przez zaſługi ſwego ſługi dáł łáſkę: Sámegoż DOMINIKA ſłyſzał mowiącego do śiebie, *Będźie uwolniony, lecz tego wprzod dobrze przypłaći.* Ktore ſłowa ſługá BOZY, niby gniewliwie mowiąc, dał tym znać, że tá oſoba, utrapienia ſwego przyczynę, y okazyą dała, ſwemi niedoſkonáłośćiámi. Polecaiąc BOGV we Mſzy Swiętey, wielce ſtrapioną iedną duſzę, podczas ſamey Kommunij poznał oczywiśćie, iż miałá bydź uwolnioną.

Pewney Nocy w Miſtycznym śnie, 983
widźiał ſię przed Trybunáł Sędźiego BOGA zawołanego; żeby żyćia ſwoiego ściſły rachunek oddáł; Zmieſzany załąkł ſię, y prawie zaniemiał, wiedząc, że iedney ná tyśiąc, niemogł dáć odpowiedźi, oſobliwie że Szatani na niego naſtępowali y o oſtatnią potępienia wiecznego, Sentencyą nalegali: W tych zoſtaiąc ućiſkach, y prawie zdeſperowany, z niewypowiedźianey boiaźni, na wſzytkie ſię ſtrony oględáł, żeby mogł widźieć, ieżli kogo może mieć tak ſtraſzney ſprawy ſwoiey Patronem: Po krotkim czaśie, obaczył zdaleká Nayświętſzą MARYĄ PANNĘ, do ktorey nog upadſzy, obrony w ták ćiężkim niebeſpieczeńſtwie z płaczem prośił, poprawę żyćiá obiecuiąc. Oná niby niechętnie odpowiedźiała, mu: *Cożeś mi, na przyſługę kiedy*

dy uczynił: y obroćiwſzy ſię odeſzła. Záczym on obudźiwſzy ſię, z wielkiego przeſtráchu, poſtanowił iák náydoſkonáley żyć, y Náyświętſzey MARYI Pánnie ſłużyć. Roku Páńſkiego 1643. maiąc Mſzą Swiętą, w Vroczyſtość Swiętey Mátki Naſzey TERESY, po Konſekrácyi, doſyć wyráźnie zrozumiał, od Pana POGA, przez intercesſyą Swiętey Mátki, zbáwienia ſwego pewność, z wielką duſzy poćiechą.

984 Na końcu pomienionego Roku, wiele od Szátanow ućierpiał prześladowania, Pewnego dnia po południu, przez trzy godźiny zupełne, wſzyſtkich właśnie wyſtępkow, pokuſy, z niewypowiedźianym uprzykrzeniem, y wielką bojaźnią znośił, tak iáko gdyby już od BOGA, y od Swiętych był opuſzczony. Lecz przećie w momenćie, takim był we wnątrż napełniony uſpokojeniem, iż nádto prawie mając duchowney poćiechy, ſam ſię ſobie dźiwował: O Godźinie trzećiey zrana, w Swięto Ofiarowaniá Nayświętſzey PANNY, gdy chćiał iey Swiętą Koronkę mowić, począł przeſzkodę ćierpieć od Szatana, ktorego że czuł przytomnego, włoſy mu powſtawały ná głowie, ſtrach go obiął, y iuż nie mogł oddycháć, ani mowić, co trwáło przez całą godźinę, ále przez częſte wzywanie Nayſłodſzych Imion JEZUSA y MARYI, wolnym od tey przeſzkody zoſtał.

985 Roku Páńſkiego 1644. w Vroczyſtość Swiętey Matki Naſzey TERESY, maiąc Mſzą Swiętą, po uczynioney Konſekracyi, poiął Cudownym przez rozum poięćiem, z wſzelakim upewnieniem, y niewymowną duſzy rádośćią, iż miał bydź zbawionym, co przeſzłego roku, nie ták jáśnie zrozumiał. O czym tákże, w Swięto Swiętego Oycá Naſzego JANA od KRZYZA, odpráwiaiąc Mſzą Swiętą, po uczynioney Konſekrácyi, z niewypowiedźianym weſelem dowiedźiał ſię. Roku Páńſkiego 1645. w Swięto Nawroceniá Swiętego PAWŁA Apoſtoła, mając Mſzą Swiętą, po Konſekrácyi, wyrozumiáł doſkonale, iz iego Spowiedźi Generalne, ktore trzy lub cztery razy czynił, od BOGA były przyięte, o czym iednak przedtym wątpił, co mu wielkie uſpokojenie, y rádość przyniosło: Po Kommunij zaś, tákim Niebieſkiey ſłodyczy ſmákiem, język iego był napełniony, z ſerdeczną ku BOGV miłośćią, że mu ſię zdało, iż już Rayſkich delicyi zażywał: Y to dwoiakie Dobrodźieyſtwo, Swiętego PAWŁA, ołobliwego Pátrona ſwego, łaſce y przyczynie przypiſował. Tegoż Roku dnia ſześnáſtego Lutego, ktorego przypadła drogá śmierć Wielebnego Oyca Náſzego DOMINIKA á JESV MARIA, po Mſzy Swiętey; idąc na ſchody pierwſzego Kurytarża, z Zakryſtyi, nád ktoremi był Obráz Náyświętſzey PANNY bardzo nabożny, zaſtanowił ſię, y całym Sercem pozdrowił ią, dźiękuiąc za tyle dobrodźieyſtw wyświadczonych pomienionemu Wielebnemu Oycu, gdy ieſzcze żył na świećie: Y ná ten czas niewymowną w duſzy radość czuł, z nieomylną pewnośćią, że ták ſama Nayświętſzá MARYA Pánná, iáko też y Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK, mieli mu przy śmierći áſſyſtowáć, y do Ráju záprowadźić go. Dniá dwudźieſtego ſzoſtego, tegoż Mieśiąca y Roku, po generálney przeſzłego żyćiá Spowiedźi, był niewymowną napełniony rádośćią, z powźiętey odpuſzczeniá grzechow pewnośći, Wſpomnione te wſzyſtkie rzeczy napiſał był Wielebny Oćiec, w pewney Xiążeczce, iáko pobudki do Miłośći BOSKIEY, y wzbudzenie zawſtydzenia, w ſobie.

Poki żył w Zakonie, był wzorem
y przykładem cnot wſzyſtkich, y w opinij Swiątobliwośći umarł. Dla nie 986
porownaney roſtropnośći, obrány był
Przeorem w Wiedniu, tákże y Definitorem Prowincyalnym, dáleko więkſzych honorow godźien. Wiele Xiążek wydał Miſtyczney Teologij, ktorych Tytuł, Wrobel ná Puſzy zoſtaiący, Zebránie Kwiátow z Ogrodu Karmelitańſkiego, trzy tygodniowe Medytacye, y inſze.





ZYWOT

Wielebney Mátki MAGDALENY, od JEZUSA MARYI.

987 Ielebná Mátká MAGDALENA, od JEZVSA, MARYI, urodźiła ſię w Genuy, Roku Páńſkiego 1586. dniá czternáſtego Mája, w ktory przypadło Swięto Wniebowſtąpieniá Páńſkiego, z Szlachetnych y zácnych Rodźicow. Dźiád iey, do Hiſzpaniy poiacháwſzy, Szláchetną poiął Pánienkę, z domu Ahumadow, Krewną Swiętey Mátki Náſzey TERESY, z ktorey ſpłodźił w Genuy, iednego Syná, Jáná Auguſtyná Centuryoná, ſkolligowánego z Swiętym KAROLEM Boromeuſzem, y z Swiętym FRANCISZKIEM Borgiaſzem. Ten poiął, zá dożywotnią Towárzyſzkę Pánią Kornelią Centuryonę Pállawiecyną, y z tego Małżeńſtwá, urodźiło ſię iedenaſtu Synow, y tyleż Corek, z ktorych większá część BOGV ſię ná uſługi poświęćiłá, iáko to, w náſzym pierwotnym Zákonie Kármelitańſkim, trzech Synow y cztery Corki. MAGDALENA Náſza ieſzcze młodą będąc, nieporownáney cnoty przykład dáłá, á oſobliwie Nabożeńſtwá do Náyświętſzey MARYI Pánny, ktorey Rożániec codźiennie odmawiáła, y ieſzcze máleńkich Bráći do tego ſpoſobiłá, w dni záś Sobotne, o Mſzą śpiewaną ná iey honor ſtarała ſię, ktorą kochaną Mátką ſwoią nazywała. Dwánáſtego roku wieku ſwego, ſzlub uczyniłá, niechodźić ná táńce, álbo inne ſchádzki, ktoreby mniey pobożne były: Y od tąd bárdzo Modlitwy pilnowáłá.

988 Przykłádem Sioſtr, námowić ſię dáłá, ná wſtąpienie do Zákonu Kármelitańſkiego, y ſkutecznie powołana, lubo Rodźice ná to niezezwáláli, poſzłá zá Pánem powoływáiącym; Záczym przyiąwſzy Hábit Zákonny, ták doſkonałym ćwiczeniem ſię w Cnotach odprawiła Nowicyát, iż za zgodną Zákonnic ápprobácyą, z wielką duſzy ſwoiey poćiechą, Solemną uczyniła Profeſſyą, Roku Páńſkiego 1602. w uroczyſtość Wniebowſtąpieniá Páńſkiego, oddáiąc ſię ná uſługi BOGV, w toż ſamo Swięto, ktorego ſię urodźiłá. Od tąd z większą gorącośćią w drodze doſkonałośći poſtępowała, w uſtawicznych prácach y umartwieniach. Miłośći BOSKIEY ogniem zapáloná, Imie JEZVS ná pierśiach nád Sercem Nożem wyryſowała, czyli też rozpaloną pieczęćią wypaliła, y potym tę proteſtacyą, właſną krwią podpiſaną, Bogu uczyniła;

Ja Sioſtra MAGDALENA od JEZUSA MARYI; proteſtuję ſię dźiś, przed tobą BOZE moy, y przed Naychwalebnieyſzą MARYĄ Pánną, y wſzyſtkiemi Swiętemi, że ći ſię oddáię zá Niewolnicę wieczną, z ćiáłem y z duſzą, proſząc pokornie Majeſtatu twego, żebyś mnie przyiął, jako rzecz ſwoię, y zaraz ſię oświádczam z tym, iż niechce komu innemu, tylko Tobie ſłużyć, ktoremu Samemu, iako Oblubieńcowi bárdzo ukochanemu w poſſeſſyą Serce moie oddaię, Y dla lepſzego utwierdzenia wiary, napiſałam tę teráźnieyſzą proteſtacyą, y krwią moią podpiſałam, ktoreybym y z Serca, gdyby ſię godźiło, chętnie dobyłá, żebym ſię z moią oswiadczyła wiernośćią, ktorey ći dochowáć prágnę, nayniegodnieyſzá niewolnica Majeſtatu Waſzego, Sioſtra MAGDALENA od JEZVSA MARYI.

Wielce prágnęłá pomnożenia Zá-
konnego. Dla tego ná rozſzerzenie ie- 989
go, ofiarowáłá ſię, choć by w náydálſze Kráie, żeby tym ſpoſobem wyſzłá z źiemi ſwoiey, y z pośrod powinowáctwa ſwego. Więc ná nową Fundácyą, ktorá miałá bydź w Awenionie, naznaczona byłá, z Wielebną Mátką Páulą Antonią, od Nayświętſzey PANNY, y z Matką Eufrázyą od CHRYSTVSA, w Towarzyſtwie Oycow Naſzych, Fer-

dynanda od Nayświętszey PANNY, y DYONIZEGO od Matki BOZEY. Wśiadszy tedy w okręt, dnia Siodmego Czerwcá, Roku Páńskiego, 1613. odbili się od brzegu Genueńskiego, á po wielkich burzách, y od Tureckich Zboycow Niebespieczeństwách, do Mássylij przypłynęli, dniá dwudźiestego tegoż Mieśiącá, gdźie ich Pani de lá Fáre, Nowego Klásztoru Fundátorká przyięłá, y z náleżytą ápparencyą prowádźiłá, áż do Awenionu, przeieżdżáiąc przez Kráy názwány Akwę Sexcye, y przez Kábellion. Gdy już ustánowioná byłá Fundácyá, MAGDALENĘ Nászą, obráno Mistrzynią Nowicyuszek, á dwie pierwsze były Corki Fundátorki, to iest Mátká Teresá od Páná JEZVSA, y Anná Máryá od Nayświętszego SAKRAMENTV. Ná tym Vrzędźie, nie wypowiedźiáną rostropnośćią, Nowicyuszki swoie w ćwiczeniu się w Cnotách Zákonnych informowáłá, y ten Urząd ták doskonále spráwowáłá, że potym obráná byłá Przeoryszą. Lecz gdy z pokory nie zezwáláłá ná swoię elekcyą, Przełożonych Posłuszeństwem, y widzeniem Nayświętszey PANNY mowiącey sobie: (nieboy się Corko, w osobliwey pieczy ten Klásztor mieć będę,) przymuszona, przećież zezwoliłá. Gdy wszystkim miłą będąc, Zákonną zelowáłá Obserwáncyą, w nieustánną gorączkę przez cźterdźieśći dni wpádłá, ktorey nieznośne boleśći, iáko też y ćięszkie duszy ućiski, nie porownáną znośiła ćierpliwośćią.

990 Roku Pańskiego, 1627. dniá dwudźiestego pierwszego Marcá, náznaczoná byłá ná Nową Zákonnic Fundácyą do Kárpentorátu, ktorą szczęśliwie zakończyłá: Lecz gdy o Nowego Domu doskonáłym ułożeniu myśliłá, do Awenionu rewokowáná byłá, jáko potrzebná, y jáko Przeoryszá tego Konwentu. Po ten czás, nástąpiło cudowne powołánie Xiężney de Ventadour, ktorą Nászá MAGDALENA cudownie dirygowáłá. Gdy powietrze nástąpiło, jechálá z nią do Miásteczká de Lers, w pośrod Rodánu ná skále będącego; Lecz gdy y támże powietrze rozszerzyło się, odprawiwszy Kwárántánę, do Kárpentoráńskiego pojecháłá Klásztoru, poki zá ustániem powietrzá, nie wroćiłá do Awenionu. Ledwie się wymowić y wierzyć może, w iák wielu prácách, w ják wielu ućiskách, w ják wielu niebespieczeństwách, ná ten czás byłá. Skończywszy czás Urzędu Przeoryszy, ná Nową do Kámberyi Fundácyą pojácháłá, dniá drugiego Kwietniá, Roku Páńskiego, 1634. gdźie będąc obráná Przeoryszą, wpádłá w ćięszką chorobę, w ktorey rozumiáno że umrze, lecz gdy w Vroczystość Swiętego JOZEFA, Kommunią Swiętą przyjęłá, przy Chrystynie Xiężney Sabáudyi, záraz ták doskonále ozdrowiáłá, że wstawszy z łoszká, zdrowo po domu chodząc, cud ten potwierdźiłá.

We wszytkim, inne Cnotámi 991 przewyższáłá. Zywą miáłá wiárę, przez ktorą nie tylko w objáwione sobie od BOGA Tájemnice wierzyłá, ále też náymnieysze Ceremonie Kośćielne, z wielkim Nábożeństwem obserwowáłá. Mocną miáłá nádźieję ktorą trudne, wszytkie rzeczy, y ktore się zdáły bydź niepodobne, mężnym sercem odpráwowáłá, zwłaszczá gdy w tym szło o Chwáłę BOSKĄ, jáko się jawnie wydáie, z relácyi, fundácyi Konwentow. Miłośći gorącey byłá ku BOGV, jáko się wydáje z wielkich rzeczy, ktore dlá niego czyniłá, y z nieustánnych rozmow o BOGV: Miáłá miłość y przećiwko bliźniemu, ktoremu ták w duchownych, jáko y w doczesnych potrzebách pomágáłá. Pewną Zákonnicę Apostatkę, do swego Konwentu, oddáłá pokutuiącą: Pánienkę rospustą swoią innych gorszącą, do publiczney przywiodłá pokuty. Pewnemu człowiekowi nieszczęśliwemu, dáiąc pomoc w potrzebách, dwie iego Corki, we dwoch lokowáłá Klásztorách, á trzećią w uczćiwe oddáłá Małżeństwo. Przedźiwne ku BOGV, ku Náyświętszey PANNIE, y innym Swiętym, Nábożeństwo miáłá, ktore w ustáwiczney modlitwie záchowywáłá y ná oko pokázáłá, że z nábożeństwá ku Przenayświętszemu SAKRAMENTOWI, nie raz od śmiertelnych chorob uwolnioną zostáłá, jáko też y z Nábożeństwá, ku Nayświętszey

tſzey MARYI PANNIE, ktorey ſię wſzytká, krwią właſną do uſług zápiſa-łá. W głębokiey ćwiczyłá ſię pokorze, wprędkim Poſłuſzeńſtwie, w ochotney Zákonney obſerwáncyi, w ćięſzkim u-boſtwie, w oſtrey y nieuſtánney po-kućie.

992 Jednym rokiem przed śmierćią ſwo-ią, wielkie miáłá prágnienie widzenia BOGA, co ſię w iey nieuſtánnych do Nieba wzdychaniach, jawnie poka-zywało. Chćiał iey Pan BOG w tym uczynić zadoſyć, więc oſmego Kwie-tniá. Roku Páńſkiego 1645. w nieu-ſtanną wpadła Febrę, z wrżodu wgar-dle uczynionego pochodzącą, gdźie zgni-ły humor przybywáiący, rożne y nie-znośne przynośił boleśći, y rożne cho-rob przymnożenie: Widząc Doktorá; rżekłá do niego, Pánie, nie mieyćie ták wielkiego ſtáránia, ieſt wola BOSKA, żebym umarła, ktory że ieſt mocniey-ſzy nád Ciebie. przeto zwyćięży; te-mu iednák Doktorowi we wſzyſtkim poſłuſzną byłá, z wielkim iego zbudo-wániem. Cierpiał ſtatecznie, náśladu-jąc CHRYSTVSA, Męża boleśći, ná ktorego Obraz w tey poſtáći, w kto-rey go Piłát prezentował mowiąc: *Oto Człowiek* zapátruiąc ſię, ſolgę mie-wała: Rozpukł ſię iey wrżod, á oną z wielkim gwałtem śmierdzącą máte-ryą wyrżućiła; większe jednák wnę-trzne ćierpiała dolegliwości, od ktorych w krotkim czáśie wolną zoſtáłá. Gdy ſię wielce wzmagała chorobá, dáno iey Náyświętſzy Wiátyk, ktory z wiel-kim Nabożeńſtwem y pokorą przyjęła, y wkrotce potym odebrałá SAKRA-MENT Oſtatniego Pomazania, y ſwo-ie ćieſzyłá Zákonnice, káżdey z oſobna dźiękuiąc, zá uſługi ſobie wyświádczo-ne, ſwoię im dáłá błogoſławieńſtwo, y Zákonną obſerwancyą zalećiła.

993 Bliſka będąc ſkonania, y nieznośną boleśćią głowy úćiśnioná, prośiłá ie-dney Zákonnicy, żeby iey Mękę Páń-ſką czytała, á potym mowiła Pſalm, *W wyjśćiu Izraela z Egyptu* Drugiey zaś Zakonnicy prośiła, áżeby Spiewała *Te DEVM Laudamus*, z racyi tryum-fuiącego CHRYSTVSA z Smierći y z piekła, w dźień Zmartwychwſtaniá, ſwego, y Hymn, *Krolowa Niebieſka*, winſzując Náyświętſzey PANNIE, Zmartwychwſtania Syna iey. Potym ſzczęśliwie w Panu zaſnęła, we czwar-tek po wielkiey nocy, dwudźieſtego dnia Kwietnia z rana, właśnie o go-dźinie piątey, Roku Pańſkiego 1645. wieku ſwego pięddźieśiątego dźiewiąte-go, Zákonney Profeſſyi, czterdźieſtego czwártego, z poſpolitą wſzyſtkich o-pinią Swiątobliwośći, ktorą Pán wielą oświádczył Cudámi. Gdy Ciało iey by-ło wyſtáwione, pewná Białogłowá flux ná twárży ćierpiąc, y niemogąc prá-cowáć ná pożywienie, iednym tylko iey dotchnieniem ſię, zaraz zdrową zo-ſtała. Z Ciała iey wielki wychodźił zapach, ktory wſzyſcy obecni czuli, y nim chuſty, śćiany w Celi, y inne rżeczy napełnione były, á gdy tá won-ność trwała, Ciało z grobu wynieśli po kilku Mieśięcach, y nienaruſzone bez wſzelkiey ſkazy znaleźli, w po-środ wody, y błotá, y znowu w rok z tąż nieſkażytelnośćią, wolne záſtá-li. Potym po wyiśćiu dwoch lat in-nych, nowe widowiſko ráczey Cud, według zdania Doktorow obáczyli, bo gdy Ciało z grobu wynieśli, krew ży-wą y czerwoną, wydaiące z ſiebie wi-dźieli.

W życiu y po śmierći jáśniáłá Cu- 994 dami. Zyjąc, uzdrowiła nágle pewną Zakonnicę Naſzę w Kamberyum, na gángrenę ktorą w palcu iednym ćier-piała, tak dalece że go iuż uciąć miá-no. Uzdrowiłá drugą od fluxu niebe-ſpiecznego nád oczyma, iáko też y in-ną od záſtárżałey ná Serce boleśći. Po śmierći zaś, dotchnieniem ſię ſwoich Relikwiy, uzdrowiła inſzą tegoż Klá-ſztoru, od zarażliwych wrżodow, kto-re ią do choroby ná ráká dyſponowá-ły. Inną uzdrowiłá od niebeſpieczne-go wpłuсach humoru, gdy ſię iey po-kázáwſzy, dotknęłá. Podobnego więcey uzdrowienia, czynią świádectwa przyſięgą potwierdzone. Wielu po śmierći Zákonnicom pokázałá ſię uwiel-bioną: raz iedney Zákonnicy, w dźień Swiętego JĘDRZEJA, podczás Nie-ſzporow w towarżyſtwie z Swiętą Ma-tką Náſzą TERESĄ: Pokázałá ſię też drugiey Zakonnicy naſzey dwa rá-zy, w oſtatniey iey chorobie.

995 O wielu innych Cudách, czynią relacye. W Miasteczku Hyene, gwałtowną burżą wypchane okno Kościelne, upadło ná głowę iedney Pánience, y głowę iey rozćięło, ktora zostałá się prawie bez duszy, lecz gdy iey przyłożono cząstkę Szkaplerzá Wielebney Matki, záráz zdrową zostáłá. Zebyśmy się długo w tey Materyi nierozszerzáli; krotko oznáymuiemy, że w życiu tey Wielebney Mátki osóbno wydanym, wyrażone są w kilku rozdżiałach, iey cudowne kuracye, y uzdrowienia, Swieckim ludźiom uczynione, od rożnych chorob, álbo przez przyłożenie iey Relikwiy, álbo przez samo iey wezwánie, ktore od Doktorow y Cerulikow za Cudowne były sądzone. Dlá czego, w cáley Sabáudyi, iest opinią Swiątobliwośći bárdzo sławna, y wszystkie rzeczy ktorych kiedy záżywała, za drogie Relikwie, po rożnych mieyscách chowaią; iáko Cudow instrumenta.



ZYWOT

Wielebney Matki PAULI MARYI, od Páná JEZUSA.

996 Wielebná Mátká PAULA, MARYA, od Páná JEZUSA, zwana na świećie Pani Wiktoryá Centurioná, z Szláchetnych y bogátych Rodźicow w Neapolim urodźiłá się, Roku Páńskiego, 1586. dniá Szostego Páźdźierniká. Oćiec iey imieniem Szczepan, z Centuryonow był Fámilij. Mátká záś imieniem Wincentyna, z Lomelinow byłá prozapij: o ktorych nie co się námienia w żywoćie Wielebnego Oycá JANA MARYI od Swiętego JOZEFA. Kármelity Naszego, Syna ich, á Brátá Wielebney Mátki PAULI, MARYI. Oćiec iey Melfitańskiego Xięstwa, w Krolestwie Neápolitańskim, od samego Xiążęćia Auryaka, náznáczony był Gubernatorem, dlá czego z Genuy gálerámi płynął do Neápolim z Zoną blisko porodzeniá będącą. Trzećiego dnia do Neápolim przypłynął, y w krotce Zoná szczęśliwie porodźiłá, tę błogosłáwioną Pánienkę, dnia w zwyż wspomnionego, ktora subtelną skorką przyodźiáná, przy urodzeniu swoim widźiáná byłá, y dniá nástępuiącego, ktory był śiodmy Páźdźiernika ochrzczoná, y názwana byłá, MARYA WIKTORYA, dlá zwyćięstwa sławnego na Morżu Lepáńćie, zá przyczyną Náyświętszey MARYI Pánny, z Turkow odebranego, dniá Siodmego Páźdźiernika, ktorego rocznica odprawiáłá się Vroczystość.

997 Gdy Pán tę Pánienkę, za Oblubienicę sobie obrał, poprzedźił ią w błogosłáwieństwach, y dźiwną opatrznośćią, od Młodych lát miał ią w Protekcyi. Gdy dopiero dwie lećie wieku swego miáłá, z wysokiey domowey Sáli, spádłá na doł do Sieni Kámieńmi burkowaney, y gdy już rozumiáno że się ná káwáłki rozerwáłá, nienáruszoną ználeźiona, lubo z tak ćięszkiego upadku zemdlała byłá, lecz prędko przyszłá do siebie, gdy ią w Báráná zabitego włożono. Gdy już szosty rok wieku swego miáłá, z Melfu odesłáná byłá do Neápolim, wraz z bráćią máłemi, pod edukácyą pewney Mátrony, A gdy wdrodze dlá popásu stánęli, ná wyiezdźie z Gospody, o Naszey małey Pánience zápomnieli, y oney przez nieostrożność sług, w Gospodźie odiecháli. Ktorá widząc się opuszczoną, bárdzo się strwożyłá, y chcąc zá swoiemi pospieszyć, w las zábłądźiła. Ale pokazawszy się iey, Mátroná jákáś śliczná y powági pełná, w białe Száty przybráná, błądzącą ná publiczną náprowádźiłá

łá drogę, gdźie ſzukáiących śiebie domowych nápádłá. Gdy ieſzcze byłá młodźiuchną, chćiał iey ieden z ſłużących, Kwiát Pánieńſki odebráć; lecz oná głoſem płácżliwym Oycá przywołáłá, y ták od tákiego gwałtu wolną zoſtáłá. Drugi tákże z domowych, ná tákiż śię rezolwował uczynek, gdy już rośleyſzą byłá, ále czyſtá Pánienká, brzydząc śię iego námowámi, ſtáráłá śię, że w krotce z Oycowſkiego domu, ow bezbożny Młodźian był wypędzony.

998 Już jedenáſty Rok miáłá, mieſzkáiąc w domu Oycowſkim w Neápolim, gdy innych Pánienek przykłádem, w proznośći Swiátowe wdáłá śię, zbytnie w ſtroiách, y konſerwácyi ćiáłá máiąc upodobánie. A gdy áppárencyą, y powierzchowne rádośći, ná ſzlubie pewney ſwoiey Krewney widźiáłá, nic innego w Stánie Małżeńſkim nieuwáżáiąc, tylko podobne pompy, y roſkoſzy, do tegoż Stánu, prágnienie, y mowy ſwoie obrácáłá. Lecz od ſtárſzego brátá, o iarzmie nierozłączonym tego Stánu informowáná, poczęłá śię go wzdrygáć, y będąc przy pobożney Mátce, ćwiczyć śię w Nabo-

997 żeńſtwie poczęłá: naybárdźiey w tedy gdy Oćiec iey, z cáłym domem, do Miáſtá Kryſpánu, o Sześć mil od Neápolim odległego odiáchał, álbowiem, w tym oddáleniu śię Oycá, do SAKRAMENTOW Swiętych uczęſzczáłá, Modlitwy, Rożáńce, y Godźinki, o Nayświętſzey MARYI PANNIE odmáwiániá, z Mátką y Sioſtrą pilnowáłá, lubo ieſzcze niedoſkonále, byłá do Páná BOGA náwrocona. Tráfiło śię, że iey Siostrá ſtárſzá, Stan Zákonny ſobie obráłá: zádźiwiwſzy śię tedy z oddálenia śię Siostry, y wiecznego zá Klauzurą zámknięćiá, poczęłá ią niby umárłą opłákiwáć: Lecz gdy tym záſmucona, poczęłá odwágę Siostry uwáżáć, widźiáłá Páná, z twarzą poważną y miłą, ktory z oſobliwſzą miłośćią do niey rzekł: *Ja jeſtem ten, z ktorego miłośći Siostra Twoiá, to uczyniłá poſtánowienie, jeżelibyś ty toż ſámo uczyniłá, obáczyſz y ſprobujeſz, ják wielká jeſt pomoc moja, y łáſki ktore ći wyświádczę.* Temi słowámi Oblubienicá Niebieſkiego wzbudzona, y iego miłośćią zápálona, uſtáwicznie do niego wzdychálá, y ochotnie Solemnemi ſzlubámi, poświęćiłá by mu śię byłá; ále że ledwie dwunáſty rok ſkończyłá byłá, muśiáłá cáłe trzy látá czekáć á tym czáſem, to wielkie prágnienie, pobożnemi uczynkámi, y poſtánowionemi umartwieniámi iákokolwiek uśmierzáłá, zárzućiwſzy iuż ſtroie, y roſkoſzy ćiáłá ſwego.

Tákie widząc Szátan w Pánience 999 Nábożeńſtwo, y wielką przeczuwáiąc przyſzłą iey doſkonáłość, wſzelką uśilnośćią, chćiał od niey oddálić chęć do wnętrzney Modlitwy, wiele iey wynáyduiąc powierzchownych zábaw, y rozrywek, y często iey fantáſtycznemi, á ſtráſznemi widzeniámi przeſzkádzáiąc: Ale pobożná Pánienká, zá powodem Spowiedniká ſwego, uſtáwiczne ćwiczenie śię w umartwieniu z modlitwą łącząc, wielkie od BOGA łáſki ná modlitwie odbieráłá, do wyſokiey często o rzeczách Niebieſkich Bogomyślności wynieśioná. Gdy Pſalmy odmáwiáłá, czáſem z wielkiey Nábożeńſtwá ſłodkośći, we łzy śię roſpływáłá, czáſem miłośćią BOSKĄ zápáloná, w záchwycenie wpádáłá, naybárdźiey, mowiąc niektore wierſze Pſalmu pełne miłośći, iáko gdy mowiłá; *Jáko jeleń prągnie do zrodłá wod żywych, tak duſzá mojá prągnie do Ciebie BOZE.* W wielkie Kośćiołá Swiętego Uroczyſtośći, oſobliwe odbieráłá łáſki: W Uroczyſtość Wniebowzięćia Náyświętſzey MARYI PANNY, uważáiąc te słowa. *Wźięta jeſt MARYA do Nieba.* Widźiáłá przez okno pokoiku ſwego, otwárte Niebo, y uſzykowáne Aniołow Mnoſtwo, z niewymowną Chwałą, dla odpráwiánia tey Uroczyſtośći: y zá odebrániem nowey łáſki poznáłá, iák wiele Pán, y iáko BOG, y iáko Człowiek, Nayświętſzey ſwoiey Mátce, wyświádczył y uczynił. Gdy pewnego czáſu do powierzchownych konwerſacyi udáłá śię, te słowá Páná śiebie powołuiącego uſłyſzáłá. *Wiktoryá, ja jeſtem, Ciebie dla śiebie chcę, me chćiey ſzukać inſzego towárzyſtwa.*

Ná gorſze iwoie, do Genuy z Oy- 1000 cem,

cem, y cáłą Familią powróćiłá śię, gdyż tám krewnych, powinowátych, y przyjáćioł społecznośćią, y przykłádem, do Swiátowey prożnośći wróćiłá śię, poniechawszy iuż po częśći zwykłey poboźnośći. Ale BOG, ktory ią sobie obrał zá Oblubienicę, w krotce z drogi marnośći do Siebie ią odwiodł. Pewnego dniá, gdy do Klásztoru Nászych Zákonnic, pod Tytułem JEZVSA y MARYI, przyszłá, gdźie ná ten czás było wystáwienie Náyświętszego SAKRAMENTV, od kleynotow bogátych ustrojoná, w Towárzystwie poboźney Mátki swoiey, ná samym weyśćiu do Kośćiołá, wi dźiáłá Páná ná Máiestáćie, Siebie powtornie záprászáiącego, lecz gdy będąc tám ná Mszy Swiętey, swoie powołánie, powołuiącemu Pánu polecáłá, z objawienia iego poznáłá, że miáłá bydź zápewne wtym Klásztorze Zákonnicą, do ktorego máło co przedtym, nie przyjętą widźiáłá Siostrę swoię, z rácyi że iuż zupełna byłá liczbá Zákonnic. Miáłá ná tenczas czternaśćie lat wieku swoiego, y postánowiłá czekáć, pokiby tám mieyscá nie ználázłá. Ale z cudowney Opátrznośći Páná BOGA, przyjętá byłá nád liczbę, ná mieysce iedney, ktorá nád dwádźieśćia, u Nászych Zákonnic zwykłá śię przyimowáć, y w krotce Hábit wźięłá, dniá drugiego Maiá, Roku Páńskiego, 1601. z wielką duszy swoiey poćiechą, y przez cáły czás Nowicyátu, zácny w Zákonnych cnotách postępek uczyniłá, y godną śię stáłá BOSKICH łásk; dla czego Pán często śię iey pokázuiąc, álbo ią ćieszył w utrápieniach, álbo do wytrwánia záchęcał.

1001 A że iest powćipná miłość, PAVLA MARYA, od Páná JEZVSA, (álbowiem ták názwáná byłá w Zákonie) zá pozwoleniem Mistrzyni swoiey, z innemi Sześćią Nowicyuszkámi, w Swięte weszłá Towárzystwo, w ktorym prágnęły żyć, w nieustánney Páná Nászego JEZVSA CHRYSTVSA miłośći, y dla teyże miłośći umrzeć, ná wzor Swiętey MARYI MAGDALENY. To záś Towárzystwo Siedmiu Sioftr, było ná honor śiedmiu darow DVCHA Swiętego, y pod Protekcyą Nayświętszey MARYI PANNY; W ktorym towárzystwie káżdego dniá máwiáno, *Przybądź DVCHV Swięty*, Siedm Zdrowaś MARYA, y Kommemorácyą Swiętey MARYI MAGDALENY. Ná poboźnych tedy ćwiczeniách, część Nowicyátu stráwiłá, ktory spokoyny, y práwie Błogosłáwiony miáłá. Ale że przyiemná BOGV byłá, potrzebá było żeby ią pokusá sprobowáłá: dlá czego z dopuszczenia BOSKIEGO, tákie w niey Zákonnośći obrzydzenie Czárt spráwił, wszytkie Zákonnego żyćia ćwiczenia náturze iey przećiwne pokázuiąc, że nie tylko miáłá wolą wyniść z Zákonu, ále śię z nią y otworzyłá. Lecz y Mistrzyni Nowicyuszek, y rostropny Spowiednik, poknię zrozumiawszy, ták ią doskonále w Stánie Zákonnym utwierdźili, że zwyćiężywszy wszelkie trudnośći, z rádośćią, Solemną Professyą uczyniłá. Vczyniwszy iuż Professyą, z dźiwną Duchá gorącośćią, chwyćiłá śię Zákonney obserwáncyi, y ćwiczenia w Modlitwie: Lecz w krotce nowey pokusy okázyá powstáłá, ktorá ią do ćięszkich przywiodłá ućiskow: záczym z smutku, w ćięszką w pádłá chorobę, z ktorey wielkie do ćierpienia wźięłá prágnienienie. Okázyą pokusy, były nádáremne Oycá y Mátki zámysły, ktorzy postánowili byli, z Synámi, y z Corkámi, do Nászego wstąpić Zákonu, wystawiwszy wprzod dla Zákonnic Klásztor, co iednák po tym skutku swego nie miáło.

1002 Lubo záś ták szczęśliwie wdrodze doskonáłośći postępowáłá, iednák nie co ziębnąc, w duchu poczęłá, pobłázaiąc zbyt zdrowiu, y do Rodzicow tesknić. Aż o to PAN chcąc ią odwieść od tego, sam śię iey w widzeniu przez rozum, pokázáł; y rzekł do niey: *Corko, czego Oycá szukász. Já iestem, bądz mi wierną a Mnie wiernego doznasz.* Potym gdy śię ráz po Jutrzni w Celi modliłá, strászne Miáłá czyscá widzenie, pod podobienstwem nawáłnośći, y Dręczeniá, ktorym widzeniem przez ostátek nocy zábawiáłá śię, y nim wszytká przestrászoná, nowe służeniá BOGV, poczęłá zábieráć prágnienie. Z tego stráchu

y wnę-

y wnętrzney ápplikácyi, w ćięſzką wpádłá chorobę, w ktorey Pán ią rozweſelał, y ćieſzył, dokumentow żyćia Zákonnego náuczał, y nowemi nápełniał łáſkámi, albowiem ſwoie BOSKIE doſkonáłośći objáwiáiąc iey, rzekł do niey; *Záżywáy też y ty tych, ktorych Ja záżywam.* Roſkázał iey potym, żeby mu ſię cáłą oddáłá, wſzytko ná Jego Honor czyniąc, áby dla tego zwáłá ſię PAVLĄ MARYĄ, od Páná JEZVSA. Inſzego czáſu rzekł iey: *Pátrz ná mnie, tu jeſtem, náćieſz ſię do woli; Niemaſz Oyca? Ja jeſtem. Mátka? oto ta jeſt Twoia, co y Mojá, ktora ći dáję; jeżeli chceſz Przeoryſzy dáię ći TERESĘ; jeżeli Miniſtrzyniey Miłośći woiey, oto maſz MARTĄ MAGDALENĘ, zá Sioſtry dáięć wſzytkie Swięte PANNY, zá Generała, náznáczam ći Swiętego JOZEFA, za Przeora twego, Swiętego PAWŁA, zá Spowiedniká, Swiętego JANA Ewangeliſtę, á zá Bráći, Wſzyſtkich Swiętych*: I przydał mowiąc: *Zważ Corko ják wiele ći dáię.*

1003 Kiedy rożne umártwieniá okázye, w włożonych ná śiebie winách, náwet y zmyślonych ćierpliwie znioſłá, często BOSKĄ obecnośćią náwiedzoná bywáłá. Náprzod bowiem widźiáła Páná w tákim Máieſtáćie, że uwáżáiąc doſkonáłośći iego, w záchwycenie wpadáłá. Widźiáłá innym rázem Náyświętſze CHRYSTVSA Pána Człowieczeńſtwo, y mowiącego do Siebie ſłyſzáła: *Na potym między tobą, y mną śćiśleyſze będźie ziednoczenie.* Widźiáłá go znowu, y ſobie mowiącego ſłyſzáłá; *Patrz Corko, że jako prawdźiwy Oblubieniec przy tobie będę wſzędźie.* Słyſzałá innym rázem, podczas Kommunij, *Oto ja wyſtawiony na uśmierżenie głodney woli Twoiey, z waz iako jeſtem pokarmem Miłośći, Ja kochający, naſycam kochającego: Naſyć ſię mną, ile pragnieſz y chceſz.* Także ſłyſzałá mowiącego, *Corko kocham ćię w prawdźie.* W dźień S. Symeoná Biſkupá y Męczenniká, widźiáłá Páná, wielką chwáłą y Májeſtatem jáśnieiącego, pod czas Kommunii, ktory iey oznáymił, że chce Serca iey odebráć poſſeſſyą, ktorego woli pobożná Panienká zádoſyć czyniąc, ochotnie cáłe ſerce iemu ofiárowáłá. Pewnego dnia, gdy nieiaką Oſobę Pánu polecáłá, mowiącego do śiebie uſłyſzałá. *Powiedz iey żem iest cały iey*, odpowiedźiałá Panná dźiwuiąc ſię takiey dobroći; *Tak cały Panie, taki tedy ieſteś, że ſię ták łatwo w całośći dajeſz?* Przydał Pan; *Tak ieſt Corko, bo jeſtem całym wſzyſtkich, y tak mnie łatwo daję, ty zaś, żebyś dała choćiaſz co naymnieyſzego, taka czujeſz trudność*: Gdy pewnego dnia, nową Duchá gorącośćią, cáłą śiebie, na uſługę BOSKĄ oddáła, Páná do śiebie mowjącego ſłyſzáłá: *Jeſt tedy ſkonkludowano, że na potym ty będźieſz Moja, á Ja twoim, pamiętayże na to, y pokaż mi ſię tako, iakim ja ſię Tobie pokażę.* Dla czego Pán, ná pokazanie ſwoiey obietnicy, oſobliwſzych iey łaſk pozwolił: Pewnego dnia, podczas Swiętey Kommunij, wyſokiego iey TROYCY Przenayświętſzey poznania udźielił. Inſzego czaſu pokazał iey iako ją w Serca ſwego protekcyi nośił: Znowu pokazał iey Krżyż, w Sercu ſwoim utkwiony, y na wierżch wychodzący, taki tytuł na ſobie mający: *Oblubieniec ukrzyżowany, chce żeby y Oblubienica Ukrżyżowana była:* A w pośrod Krzyża, było ſerce CHRYSTVSOWE, na kſztałt Rubina, jaſnośćią otoczone, y daley ćierniową Koroną obwiedźione: Y te ſłowa do niey mowiono: *Niech ućieka każdy, bo koło ćiernia, y niedźiw że każdy uſtępuie.*

Pokazali ſię iey pewnego czaſu, 1004
Xiążęta Apoſtołow PIOTR y PAWEŁ, ktorży mieczami Serce iey przebili, iednym miłośći, á drugim boleśći, y obydwoch czuła długo ſkutek. W ćięſzką potym wpadła chorobę, y wiele á práwie uſtawicznych ćierpiała boleśći, to głowy, to kolek, to boku, to mdłośći, to wymiotow: ktorym boleśćiom ledwie pomagały lekarſtwa, y ſama lekarżem ich była ćierpliwość, Przywiązały ſię do tego wnętrzne ućiſki, ktoremi ią cudownie probował Pan, żeby ią rożnemi wyczyśćił ſpoſobami. Przyſzła weſoła nowina Beatyfikacyi Swiętey Matki Naſzey TERESY, dnia dwudźieſtego czwartego Kwietnia Roku 1614. odprawioney, z

czego lubo schorżała Pánna, tak była rozweselona, że zaraz y na umyśle y na Ciele lepiey się mieć poczęła. Widząc Cud Mátká Przeoryßa, rozkazała iey, áżeby następuiącego dnia, podczas Swiętey Kommunij, doskonałe uprosiła sobie zdrowie, ktora będąc posłuszną, zaraz to uczyniła. Gdy tedy ozdrowiała, naznaczona była zá Infirmarkę chorych, dla Siostr, ktory Vrząd z niewymowną odprawiała miłością, á BOG iey swoiemi nadgradzał łaskami: Dla tego rzekł iey pewnego czasu: *PAULO MARIO*. *szukasz Mnie? chcesz Mnie? Oto Ja tu iestem, cały dla ciebie.* W dźień Zmartwychwstania, pokazał się iey Pan Chwałą y Máiestátem ozdobiony, przed wschodem słońca, wielką liczbą Aniołow otoczony, ktorży chwalebne iego Zmartwychwstanie, tą piosnką ogłaszali *Zmartwychwstałem, á ieszcze z tobą iestem álleluja:* y sam Pan Nayświętsze iey swoie blizny, naydroższemi ozdobione perłami pokazał, y umysł iey, na ten czás, Niebieskim Swiatłem rozweselił, y ćiáło nowym wigorem pośilił; ále ona Niebieską oświecona náuką, poięłá to że ná Krzyżu zyć y umieráć powinna, iáko Oblubienica Ukrzyżowanego.

1005 Gdy przedźiwna Swiątobliwość, y nieporownana rostropność, z innemi dárami, ták nátury, iáko y łáski, w PAVLI MARYI wydáwáły się, dáli iey Zwierzchność Przełożeni, nád Nowicyußkámi, dla ich ćwiczenia, żeby innym swoiey udźieliła doskonáłośći: ktore Niebieskiemi náukami, y do wszystkich cnot pełnienia, w Zákonnych ustáwách, swoiemi wzbudzáłá przykłádámi: Záczym, z ustawicznego pokázywáło się doświádczeniá, iák wielce pomocną byłá Nowicyußkom. W nádgrodę prácy, wiele odebráłá od BOGA łásk y faworow: W dźień Wniebowstąpieniá, widźiáłá Páná pod czás Swiętey Kommunij, chwalebnego y tryumfuiącego, ktory iey Swięte blizny pozwolił pocałowáć, y mowił do niey wiele słow, śćisłego affektu, á między innemi rzekł; *kocham się, kochay mnie.* Gdy innego czásu Kommunikowáłá, czuła Przenayświętßey TROYCY Osoby, do Sercá swego przystępuiące, y mowiące sobie; *Do niego przyidźiemy y mieszkanie u niego założemy.* Ták wiele iey Pán łásk użyczał, że sama wcále będąc zádumiáná mawiáłá, *Mnie Panie, mnie pozwalasz tego?* Ktorey odpowiedźiał Pán; *Tobie mnie całego oddáię.* Dlá czego, często mawiáć zwykłá; *BOG iest moy, á ja iego.* Ná ten czás, miewáłá też wiele kommunikácyi Seráficzney Náßey TERESY Swiętey, ktorá Niebieskie, opowiádáiąc iey rozkoszy, mowiłá; *Skosztuy cokolwiek radośći naszych, idź a pracuy, żebyś ich y ty dostąpiłá, y inni, żeby ich uczestnikami byli:* y wiele iey Niebieskiego dałá nápomnieniá, y náuczyłá, że iedná iest tylko do Niebieskich delicyi drogá, to iest ćwiczenie się w Zákonnych cnotách.

A że muśiała PAVLA MARYA 1006 żyć y umieráć ná KRZYZV, z BOSKIEY woli, pomnażáły się w niey choroby: bo oprocz wzwyż wspomnionych, często się wracaiących, nástąpiły konwulsye, y ćięzká w iunkturach y inszych członkách boleść, ktorá w niey nieustanną Mękę w innych zaś politowanie spráwowáła: Lecz Zákonnice do Przełożonych na ten czás udáwßy się, Cudownie iey zdrowie otrzymáły; Gdy bowiem Wielebny Oćiec Náß Generáł FERDYNAND od Náyświętßey PANNY, y Wielebny Oćiec Náß DOMINIK, á JESV MARIA, razem do niey nápisáli, dnia dwudźiestego osmego Grudnia, Roku 1616. przykázuiąc iey żeby wstáłá, ná Vroczystość nástępuiącą Obrzezániá Páńskiego, to iest Nowego lata, iy w dobrym zdrowiu byłá zaráz odebráwßy list, ozdrowiáłá, y wstałá; á na ten Cud zszedßy się Zákonnice, do Choru ią z Processyą poprowádźiły, y *Te DEVM Laudamus* ná podźiękowánie śpiewáły. Pozwolono iey co dźień Kommunikowáć, á ona przy Kommunij, wiele łásk BOSKICH odbieráłá. Mowił iey Pan raz, *że on iest prawdźiwa Nadźieja, prawdźiwa miłośćia, y Męstwem*, y zaraz upewnił ią, że iey miał dodáć śił, do wytrwania w Służbie swoiey: pokázał

iey

iey też Náyświętſze Człowieczeńſtwo ſwoie, ná práwicy OYCA Przedwiecznego, na Tronie nieograniczoney chwały. Inſzym czáſem rżekł do niey: *Ja z cała wola OYCA, DVCHA Swiętego, y Moja, ktora ieſt iedna, chcę bydź Twoim.* Pokazáł iey ſię Pan, w pośrod Łotrow Vkrżyżowany, obelg y boleśći pełen, żeby ią do znieśienia ſwoich boleśći wzbudził: potym ofiarowáł iey wiele łaſk, y ták wiele iey Niebieſkich deklárowáł faworow, że dźiwuiąc ſię im, często wołáła; *Mnież to, mnie?*

Dlá wielkich iey záſług, przedźiwney Swiątobliwośći, y nieporownaney roſtropnośći, obráná byłá Przeoryſzą ſwego Konwentu, ktorym rządźiła, z poſpolitym Zákonnic ápplauzem, y doſyć czynieniem, nic innego nie życząc ſobie, áni czego pilnuiąc, oprocz Chwały BOSKIEY, y Zákonney Obſerwancyi, pierwſzą będąc we wſzyſtkim, co inſzym rozkázowáłá. Darowáł iey Pan AVGVSTYN, Brat iey rodzony, Oſobę Máleńkiego Paná JEZVSA, bárdzo piękną, y roboty bárdzo przedźiwney, lecz twárż miáła ná doł ſpuſzczoną á to dlá tego podobno, że ta Oſobá na wyſokim mieyſcu miáłá bydź położona: Boláłá pobożná Pánná, że kochánká ſwego, niemogłá ſpoſobnie twárży oglądáć, áni od niego bydź widźiana, co Brátu ſwoiemu powiedźiáłá. Odpowiedźiáł on, że niezbywá w Genuy ná Snycerżách, ktoryżby mogli ten defekt popráwić, odiąwſzy oſobie głowkę, trochę podniożſzy ſzyi, znowu ią przyprávić, á znák rznięćia farbą zamálowáć; Co ſłyſząc zlękłá ſię pobożná Pánienka, mowiąc do Brátá; *Niechći BOG odpuśći, tak okrutna propozycya:* Y záráz máleńkiego JEZVSA do Celi odnioſła. W kilká dni rękę Swoię pod brodę iego podłożywſzy, iák by ią chćiáła podnieść, rżekłá; *Coby ći też to było uczyniono moy Naypięknieyſzy JEZV, teraz podnieś ſam twarż, żeby ći iey niepodnieśiono, odięćiem głowy Twoiey.* Ledwie to wymowiłá, áż oſobká głowę do proporcyi podnioſłá, właśnie, gdyby z woſku miękkiego zrobioná byłá, y w tey mierże, ná potym zoſtawáłá.

FERDYNAND wtory CESARZ, z pobożną Máłżonką, ELEONORĄ Auguſtą, po fundowanym dla nas Konwenćie, chćieli drugi Náſzym Zákonnicom wyſtáwić: Ná tę nową fundacyą obrána byłá Náſza PAVLA MARYA, częśćią dlá wyſokich iey przymiotow, częśćią reſpektem brátá iey, Wielebnego Oycá JANA MARYI od Swiętego JOZEFA, ná ten czas Przełożonego Prowincyi Niemieckiey, Tę fundacyą wiele poprzedźiło rewelacyi, po ktorey dokończeniu, kommunikuiąc Náſzá PAVLA, widźiała pod Oſobami Eucharyſtycznemi, Pana w Chwále, náznáczonego Nayświętſzemi bliznámi, ktory iey rżekł: *Te ſa Pátenty na tę fundacya, od Przedwiecznego Oycá, Tobie poſłane, z napiſem oſobliwey miłośći, żebyś ich moca wſzyſtko mogła, y na niczym ći nie ſchodźiło.* Swego czaſu, z Genuy iádąc, drogę ſwoię do Niemiec obroćiła, y záráz Páná do śiebie mowiącego ſłyſzała: *Podź za mna, Wynidź z źiemi twoiey, y powinowactwa twoiego.* Pożegnawſzy ſię z Swoiemi Zákonnicámi, w dźień Swiętego MATEVSZA Apoſtołá, w poważney áſſyſtencyi wyjacháłá, y naypierwey przybyłá do Bononij, gdźie dwie Socyuſzki ktore miáły z nią do Niemiec jácháć ználáżłá. Szoſtego Paźdźierniká, dáley jádąc, dnia czternaſtego do Trydentu przyjachały, gdźie ſię báwiły, przez náſtępuiący dźień, żeby Vroczyſtość Swietey Matki Naſzey TERESY odprawiły: Kommunikuiąc Wielebná Mátká PAVLA, widźiała uwielbionego Pana, ktory obiecuiąc iey áſſyſtencyą DVCHA Przenáyświętſzego, uczynioną ſwoiey protekcyi obietnicę, odnowił. Dniá dwudzieſtego pierwſzego, przyiechały do Enipontu, gdźie gdy byłá Proceſſya, na honor Swiętey VRSZVLI, widźiała w Nayświętſzym SAKRAMENCIE Páná, ktory znowu iey ſwoię protekcyą, y Náyświętſzey ſwoiey Matki, oráz y Swiętey VRSZVLI przyobiecał.

Záſtáłá w Enipońćie Wielebnego Oycá JANA Brátá ſwego, ktory ná przećiwko niey wyjachał: Potym dnia drugiego Liſtopada, do Wiednia ſzczę- 1009

śliwie

sliwie przyiachała, gdźie od CESARZA y CESARZOWEY, z wielorakim uszanowania y áffektu oświádczeniem była przyięta, Mając potym umowę o fundacyi, utwierdzona była od Páná, ktory iey rżekł: *Na to mieysce powołałem ćię, tu chcę żebyś była na pokazanie Miłośierdźia moiego.* Zwyćiężywszy trudnośći, dniá dźiewiątego Listopada, zakończyła Fundacyą, pod tytułem Náyświętszey MARYI Pánny, przy nádzwyczáynym Konkurśie ludu, y wszelkiey Cesarskiey áppárencyi. Poczęłá Wielebna Mátká, w nowym Konweńćie Zákonną stánowić Obserwáncyą, y cnoty Swięte szczepić, gdźie wiele łásk od BOGA odebrałá. Mowił bowiem do niey Pán; *Obacz iako daię ći zupełne wesele, patrz iako Ia teraz iestem w Possessyi, y iestem Panem, od nikogo nie dependuiącym, bądźćie mężnego Serca, Ia z wami, tu będe mieszkał.* Przywiozła z sobą, wyżey wspomnionego, Maleńkiego Pana JEZVSA Cudownego, ktory iey często wesołą twarżą, dźiękował, za prace podięte w wystawionym Klasztorże, á oraz ią przedźiwną dobroćią swoią rozweselał, y w potrzebie, dawał swoię protekcyą. Między Nowicyuszkami ktore przyięła, iedna była, o ktorey z Niebieskiego Objawienia wiedźiała, że miała przynieść wielki niepokoy Konwentowi, ktora jednak powierzchownie dobrze się we wszystkim sprawiała. Chćiała ią wyrżućić, ále z tego zamysłu u wielu w nienawiśći została: pokazała się tedy potym Nowicyuszka, że miała Szatana przy sobie, od ktorego, y sama pokoju nie miała, y drugim niepokoy czyniła; ále bez złośći: Co gdy Wielebná Mátka z objawienia BOSKIEGO zrozumiała, Pánu ią polećiła, o ktorey uwolnieniu upewnił ią Pan, także y Nayświętsza Panna: Y tak się potym stało, że owa Nowicyuszka uwolniona była od czarta, y Professyą uczyniła.

1010 Nieprzestawał Pan, Wielebney Mátce swoich użyczać łask, pewnego dnia mowił do niey; *Tu z Wami będe mieszkał, wy we mnie, á ia w was y z wami. to iest mieysce, na ktore dla większey chwały moiey; chćiałem ćiebie sprowadźić, żeby mnie czćiły, y służyły mi inne Karmelitanki Bosse, tu będźiesz miała twoie ze mną roskoszy, y Ia z Tobą. Bądź dobrego Serca, Ia Tobie dodam śił, y według ćiała.* Innego czasu rżekł iey: *Nie będźiesz bez utrapienia, ále nieturbuy się, bo iestem Wszechmocny, y miłośierny.* Potym iey rżekł: *Mieysce Twoie Corko będźie we mnie, y nic Mnie nie odłączy od ćiebie.* Skończywszy trży lata na Vrzędźie Przeoryszey Wielebna Matka, Mistrżynią Nowicyuszek naznaczona była, na ktorym Vrzędźie będąc, dwie Wnuczki swoie z Genuy postane, przyięła: Z wielkim staraniem poświęcone BOGV, przysposobiała Panienki, y do doskonałego Stanu zachęcała, częśćią zwykłemi ćwiczeniami, częśćią nowemi przez śiebie wprowadzonemi; wiele bowiem nabożnych napisała Kśiążeczek, do ćwiczenia Duchownego, wielce pożytecznych, nie tylko Nowicyuszkom, ale też już w doskonałośći podstarżałym.

Gdy traktowano o nowey Zákonnic Fundacyi, o ktorey w Grecyum tenże CESARZ FERDYNAND 1011
wtory zamyślał: Ná wszystko co było z większą Chwałą Páná BOGA, Wielebna Matka była gotowa, chcąc tak niezmierney Miłośći; Oblubieńca Niebieskiego korrespondować, ktory mowił do niey; *O gdybym mogł co więcey uczynić, dla PAULI MARYI.* Słyszała także Nayświętszą MARYĄ Pannę, sobie mowiącą; *O moi Karmelići; ktorży iesteśćie Kawalerowie wybrani, y od BOGA uszykowani, w liczbie, mężnieyszych w Obozie tych Konwentow, w ktorych chćiała Swięta Matka, żebyśćie się modlili, y gotowi byli życie traćić, á Pánu wiernośći dotrzymać, ktory niby zamknięty iest w tym waszym Obozie; bo go Lutrży jako w obleżeniu trzymaią y nie mniey Katolicy, ktorży go grzechami Swemi, obrażaią, co on bardźiey czuie? Co czynićie? Czemu mężniey nie poczynaćie tego: na co was Matka wasza fundowała.* Temi słowy wzbudzona, PAVLA MARYA, uśilnie pragnęła promowowáć Honor BOSKI, y rozmnożyć swoie Fundacye, na część Nayświętszey MARYI Pan-

ny. Naybardźiey z tąd że dwá Obrazy Nayświętszey PANNY widźiáłá Swiętokrádzką śmiáłośćią zelżone, od Pobożnego CESARZA sobie pokázáne: Pierwszy Obráz, był ná Miedźi, ná Szubienicy obieszony ná sznurże, iáko Czárownicy Kátolikow: drugi ná pápierże malowany podobny, do Nayświętszey MARYI, ktorą zowią Większą, ktory po dwudźiestu trzech puginałem przebićiach, ná pośmiewisko był wystáwiony, z tym Bluźnierskim podpisem; *Naygorsza Potworżyćielka, y Syna swego*: Ktory Obráz, pobożny CESARZ, nástępuiącym podpisem, od Swiętokradzkiego bluźnierstwá uwolnił; *Paskwilami temi, y obrzydliwośćiami, oraz Swiętokradzkim podpisem, bluźnierczy Heretyk, ten Krolowey Panien, Obraz pośpećił.*

1612 Ná tę nową fundacyą, nád inne spolobnieyszą sądzono Wielebną Mátkę PAULĘ. Ale że iey CESARZOWA niechćiáłá puśćić z Wiedniá, stárano się o inną w Rzymie; ále iey nie przysłáno. Záczym CESARZOWA, muśiała dla dobra nowey fundácyi, Wielebną Mátkę ná czás do Grecyum posłáć, ná początku Grudnia, Roku Páńskiego 1643. To Wielebney Matki na Fundacyą wybranie, potwierdźił Pan BOG nowym Cudem: Gdy bowiem dlá słabośći nog chodźić nie mogłá Wielebna Matka, wyieżdżáiąc zdrową, y śilną bydź się uczułá. Po zwyćiężonych gorżystych drog trudnośćiach, y srogiego źimná ostrośćiách, ktore ią niemal śmiertelnie przeymowáły, przyiacháłá do Grecyum dnia ośimnastego pomienionego Miesiąca. Fundácyą zákończyłá, á Konwent nowy, pobożnemi náukámi, w Obserwáncyi utwierdźiłá. Lecz, iako się już namieniło, że CESARZOWA niekontenta byłá z odiazdu Wielebney Matki, czymprędzey ią do Wiednia rewokowáłá, y drogę iey záiącháłá, z Arcy-Xiążęćiem LEOPOLDEM, z Xiążęćiem y Xiężną Lotáryngij, y z innemi Xiążęty w poł drugi, áż do Miásta Celli, do ktorego iázdy cztery dni z Wiednia, tyleż z tamtąd do Grecyum. Ledwie się wymowić może, z iakim uszanowániem y miłośćią powracaiącą przyięłá Mátkę Wielebną, y áż do Wiednia w swoiey Cesárskiey Karećie odprowadźiła, chcąc ią mieć obecną.

W nadgrodę nowey fundácyi, chćiał 1613 ią Pan wielorákim objawieniem y pokazaniem się rozweselić. Rzekł do niey raz, *że ią dla tego w żyćiu konserwował, żeby w wielkich usługi swoiey potrzebach, iey dźielnośći zażywał.* Słyszała od Nayświętszey PANNY, Swiętego JOZEFA, y Swiętey Mátki Nászey TERESY, iák wdźięczna byłá BOGU, y onym, Fundácyá tych Klasztorow, przez ELEONORĘ Cesarżową uczyniona, y że ma bydź choynie w wieczności nadgrodzoná: Iowszem te słowa od Pana słyszała; *Upewniy CESARZOWĄ, że ią kocham, y wielce się ćieszę z tego, co uczyniła w tym Klasztorże.* Gdy ráz uważała ow wiersz Psalmisty, *Wzbudzasz z źiemi nędznego &c.* rzekł do niey Pan. *Ty taka będźiesz, ktora moca moja wzbudzona będźiesz z twoiey mizeryi, posadzę ćię z Xiażętami w Krolestwie moim, wyprobowawszy ćię pracami, dla mnie podiętemi, á potym uczynię, żebyś się ćieszyła sama, z innymi w domu moim, y żeby się Synowie w raz z Matka weselili, pod Chorągwia wielkiey TERESY, y wszyscy pod płaszczem Nayświętszey PANNY Matki moiey.* Objáwił iey Pan bliską śmierć Siostry GERTRUDY od Páná JEZUSA, ktorá była, u CESARZOWEY zá Pannę na respekćie, ktorá przestrzeżona, przeszłey wyrżekaiąc się znikomośći, w pośrod Aktow rożnych cnot, zasnęłá w Pánu. Gdy CESARZ w śmiertelną wpadł chorobę, Arcy-Xiąże LEOPOLD, pisał list do Wielebney Matki własną ręką, dáiąc iey znáć o bliskiey Oycá śmierći, ktorego iey Modlitwom polećił: Ktorey rzekł Pan; *Ratuy go, bo teraz czas iest.* Záczym Wielebna Matka Modlitwy, y umartwienia całego Zgromadzenia zá niego ofiarowała. Ktory tego dnia, ktorego umarł, pokázał się Wielebney Matce weselem y radośćią nápełniony, mowiąc; *Weselćie się ze mną, żem uszedł wszelkiego niebespieczeństwa obrażania BOGA, ktore się często na świećie tra-*

ſiąſą, żem dobrá Ziemſkie zá dobra Niebieſkie zamienił, że wolny ieſtem od świata, y ſtraſznego śmierći przeyśćia, niech będżie radość, zá zwyćięſtwo przez BOGA otrzymane. Rozkazał potym áby przeſtrzegła CESARZOWĄ żeby go nie płakała, y owſzem ćieſzyła ſię, ieżeli go prawdżiwie kochała: Y oznaymił że wiele od iey Klaſztoru pomocy y ochłody odebrał.

1014 Już ſię Niebu godżiła Wielebna Matka, y chćiała ſię ná przeyśćie do niego przygotowáć: Dla tego niechćiała zezwolić ná ſwoię elekcyą, żeby ná ſchyłku żyćia, mogłá żyć y umierać pod poſłuſzeńſtwem. Prosił iey do Rozmownicy, pewny gorliwy, lecz niedyſkretny człowiek, pod pretextem rady zbáwienney, ktory wſzyſtkie iey ſpráwy ná złą ſtronę tłumacząc, zgromił ią, przypiſuiąc wſzyſtkie, ámbicyi, y mowiąc, że o niey tákie ieſt wſzyſtkich zdanie, co ſłyſząc pokorna Matka, iak oſobliwemu Dobrodżieiowi podżiękowała, y potym przydała; *Niech będżie BOG błogoſławiony, żem teraz ieſt ogłoſzona, bo pierwey inſzo mnie ſądżili, niżelim w prawdżie była.* Wiele ućierpiała Chorob Wielebna Matka wyżey opiſanych, ále ná końcu żyćiá, więcey innych y ćięższych náſtąpiło, między ſobą przećiwnych, ktore ledwie Doktorowie rozeznáć mogli, álbo uleczyć, bo lekarſtwo iedno, drugiemu przeſzkadzało, y lepſze zdało ſię lekárſtwo, ieżeli żadnego nie dawano. Chorował ná ten czás śmiertelnie, Oćiec LVDWIK od WNIEBOWZIECIA: Do ktorego Wielebna Matka napiſała liſt pełny poſzanowania, dżiękuiąc mu zá dobrodżieyſtwa, w SAKRAMENCIE Spowiedżi od niego odebráne, y ſwoie ofiáruiąc mu Modlitwy, dla otrzymania zdrowia ná Ciele, y ná duſzy: Po śmierći widżiała go, nieiako ſmutnego ná twarzy y lekką iákąś kárę oznaymuiącego, co ią przymuśiło do więkſzych Modlitw, wylania łez, y umartwienia, zá zmarłego Oycá.

1015 Poczęłá ſię ſzerzyć chorobá, przyſtąpił nieznośny bol głowy, ſkurczenie żył, oſtre kolki w bokách, zbyteczne kamienia dręczenia, záráżenie iedney ſtrony ręki od ápoplexyi, bol żołądka, y ſerca częſte drżenie: W pośrod ták wielu boleśći, nieporownaną pokazywała ćierpliwść, y z BOSKĄ wolą zgadzanie ſię. Dnia piętnaſtego Liſtopáda, na odprawienie Vroczyſtośći Swiętego LEOPOLDA, Xiążęćiá y Patrona Wideńſkiego, wſtała, żeby Mſzy Swiętey ſłuchała, y Náyświętſzą przyięła Kommunią, ále omdláwſzy, już więcey nie wſtała, codżień jednak aż do śmierći Kommunikowała. Dnia ſzeſnaſtego, gdy ſię już zdáłá ná siłách uſtáwáć, dano iey Oſtátnie pomazanie, ktore z pokorą y Nabożeńſtwem przyięła, potym publicznie defekta ſwoie wyznawſzy o ich odpuſzczenie prośiła, y Obſerwancyą Zakonną zálećiła. Dnia śiedmnaſtego, przyięła Nayświętſzy Wiatyk, po powtorżoney defektow Swoich Spowiedżi, y po podżiękowaniu Pánu BOGV, że iey dał okazye do ćierpienia, zdáiąc ſię we wſzyſtkim ná wolą BOSKĄ, w czym wola iego Swięta była. Ták ſię tedy ná ſzczęśliwą śmierć dyſponuiąc, ſtrapione Zákonnice ćieſzyła, ſwoim błogoſławieńſtwem utwierdżiła, y Cudownego Maleńkiego Pána JEZVSA ich Nabożeńſtwu zálecała. Naſtąpiła apoplexya, ktora iey wſzyſtkie członki, y władzę w nich odebrała, oprocz głowy y języka. Potym garłá wielkie zápálenie przypadło, záczym dwa rázy z pod języka krew iey puſzczáno. Po kilku dniach, niby mowę ſtraćiła, y iuż tylko ćięſzko ięczała, á gdy mogła co mowić rzekłá, *O jakie umartwienie, niemodz rzeczy ſwoich Spowiednikowi opowiedżieć.* Do tych boleśći ćiała, tak ćięſzkie uciſki Duchá przyłączyły ſię, że ſię niby opuſzczoną zdała od Pána, dla grzechow, ktore w oſtatnich tych dolegliwośćiach, opłakiwała, y z płaczem ſwemu Spowiednikowi mowiła, *O Naymilſzy Oycze, modl ſię za mnie, ach tyle popełniłam grzechow!*

1016 Ták wiele codżień przybywáło pároxyzmow, że ſię Doktorowie dżiwowáli, iż żyła, ſama zaś widząc że nie może umrzeć, przećiwko nádżiei, ktorą zawſze miała, mowieła ráz Spowiednikowi: *Oycze zdami ſię, że mnie BOG zwiodł!*

zwiodł. Swieccy ludźie o ták ćięſzkiey Chorobie iey ſłyſząc, y że w niey żyła, mowili że to nie była prawdźiwa Choroba, y nasmiewali ſię iako zzmyślonéy, dla czego, ona także uśmiechaiąc ſię rżekła; *Oycze zdami ſię, że BOG mało o moy honor dba.* Lubo zaś ćierpieć dla BOGA wielcę pragnęła, y niezwyćiężoną ćierpliwośćią, oſtatnie boleśći znośiła: lecz ćięſzko ućiśniona na śiłach, kiedy niekiedy lamentowała, mowiąc te ſłowa: *BOZE moy, BOZE moy, niemogę więcey:* ále poſtrzegſzy ſię, wſtydźiła ſię małego ſerca ſwego, y na ten czas dźiękuiąc BOGV, że ią Męki ſwoiey uczynił uczęſtniczką, weſoło mowiłá; *Snopek Mirry, kochanek moy mnie.* Powoli rżeczy ſwoie rozporządzała: Ceſarſkim Maieſtatom dźiękowała, za tyle dobrodźieyſtw Zakonowi Naſzemu dla BOGA wyświadczonych. Zegnaiąc Zakonnice, żadney o ſwoich Sioſtrzeniczach z oſobna nie uczyniła wzmianki: Do ktorey rżekła iedna Zakonnica; *Matko nic Waſzeć nie wſpominaſz, o dwoch Maleńkich?* Odpowiedźiała ona bez poruſzenia, te tylko ſłowa; *Jużem ich BOGV polećiła, ktory będźie ich Oycem, á Nayświętſza PANNA Protektorka.* W dźień Trzech KROLOW, według zwyczáiu Zákonu, z wielką gorącośćią, odnowiła ſwoię Profeſſyą: ále gdy Przełożony maiąc nad iey boleśćiami kompaſſyą, obiecował iey pewną chwały nagrodę, oná odpowiedźiała: *Oycze nic nie ćierpiałam.*

1017 Już do końca żyćia, dla ćięſzkiey y długiey Choroby, przychodźiła: przeto przyſtąpiwſzy do niey Oćiec Spowiednik, y przynioſſzy iey Náyświętſzy SAKRAMENT, rżekł do niey, *Oto Matko, Pan Naſz JEZVS CHRISTVS Waſzeći nawiedza, nim Waſzeć zeydźieſz z tego Swiata, otworżże Wáſzeć uſta na przyięćie iego:* Poſłuſzna Wielebna Matka, nabożnie przyięła, y po krotkim uſpokoieniu ſię, między innemi pobożnemi naukami, rżekła do Zakonnic; *Kochayćie ſię zobopolnie, bądźćie chćiwe ćierpienia, wierne w obſerwancyi, prawdźiwie poſłuſzne, y modlćie ſię za mnię Grzeſznicę, ażebym wiecznego doſtąpiłá zbawienia.* Podźiękowała Do ktorowi Ceſarſkiemu na ten czas będącemu, y od tąd iák przez pięć godźin wewnątrz uſpokoioną zoſtała: Gdy ſię zgromadźiły do Celi iey Zakonnice, oznaymiła im, o náſtępuiącym ſwoim zeyśćiu z tego Swiata; Zaczym Spowiednik kommendacyą duſzy mowić zaczął, y na te ſłowá, *Wychodź duſzo Chrześćiańſka z tego Swiata.* Wielebna Matka niby zaproſzoná od Oblubieńca, do wiecznego błogoſławieńſtwa, oczy w Niebo wlepiwſzy, wielkie Nábożeńſtwo, miłość ſerdeczną, radość y twarży weſołość pokazała, y mile na wſzyſtkie Sioſtry kiedy niekiedy poglądaiąc, niby ich oſtatni ráz żegnała: Obroćiwſzy ſię potym na lewą ſtronę, ſpokoynie w uważaniu Niebieſkiego widzenia przez długi czas zoſtawała, y łatwo ſię dorozumiáno, że to była Náyświętſza MARYA Pánná, ktora iey od wielu lat, tę aſſyſtencyą w godźinę śmierći obiecała, potym ſię tak, iako pierwey leżała obroćiła, gdy ieſzcze Spowiednik polecenie duſzy kończył; po ſkończoney záś zbawienney Ceremonii, iak Zgromadzenie odpowiedźiało *Amen.* Wielebna Matka z weſołą twarżą, w miłym ćiałá, y duſzy uſpokoieniu, ſwemu Niebieſkiemu Oblubieńcowi duſzę czyſtą oddała, ręce na Krzyż, na pierśiach położywſzy.

Szczęśliwa iey Smierć, przypadła
Roku Pańſkiego 1646. Wieku ſwego 1018
piędźieśiątego dźiewiątego, zupełnie ſkończonego z trzema nad to Mieśiącami, y dźiewiąćią dniami, dnia piętnaſtego Styczniá, ktory był Poniedźiałek, o godźinie pierwſzey. Vpewniona była, że w tey chorobie miała umrżeć, oſobliwie odezwaniem ſię do niey Krucyfixa, ktory miała w Celi, gdyż w nocy Národzenia Páńſkiego, ſłyſzáła go mowiącego do śiebie, żeby ſię gotowáłá do niego, co też y inni ſłyſzeli. Máło co przedtym, pewna Zakonnica w záchwyceniu będąc, widźiała piękne mieſzkanie, drogiemi Kamieńmi ozdobione y ſłyſzáłá z podźiwieniem, że táká byłá chwáłá, ktorą PAVLI MARYI gotowáno. Vſłyſzawſzy o śmierći Wielebney Mátki, zbiegł ſię tłum niezliczony ludźi, dla

widzenia Ciała Wielebney Mátki, ktore było Kwiátámi przyozdobione, z palmą w ręku, ktoremu wielkie uszanowanie czyniono; pocieraiąc Obrázki y Rożáńce, y Swiątobliwość iey głosząc. Z tákim że Konkursem, odpráwiono iey Exekwie, ktore zá przybyćiem Oycá Prowincyáłá, były powtorzone. Niebyło ná ten czás w Wiedniu, Dworu Cesárskiego, kiedy Wielebna Mátká umárła: W krotce potym przyiachałá Cesarżowá ELEONORA, ktorá ták chorowáłá ná oczy, że wcale nic widźieć nie mogła, ále udáwszy się do przyczyny Wielebney Mátki, z podźiwieniem wszystkich, doskonale zdrową zostáłá.

1019 Ten Cud był okázyą, że po wyiśćiu trzech lat, y trzech Mieśięcy, według pobożnego Cesarżowey pragnienia, otworżono Grob Wielebney Mátki y trumnę, wpżod zmowiwszy Modlitwy, co gdy uczyniono, áż z podźiwieniem wszystkich, między wilgotnym y zbutwiałym odźieniem, znalezione było cáłe, y nic nienaruszone, godne czći Ciało: Ktore Sámász CESARZOWA Swoiemi rękami, z uszánowániem obćierała z pleśni: Rozkázáła potym zwołać Doktorow y Cerulikow, ktorży uczyniwszy wprżod náleżyty examen, y tę niesKáżytelność ćiáłá zá Cudowną osądźiwszy, swoie świádectwo na to dali. Prżeto zaraz wszyscy do Choru idąc, y BOGA w Swiętych swoich Cudownego chwaląc, *Te DEUM Laudamus* nábożnie Spiewáli, tegoż samego dnia, ktory był dźieśiąty Kwietnia. Dla większego tey nieskáżytelności pokazania, chćiáłá CESARZOWA, żeby to czći godne Ciało, wystawione było ná widok, y okná żeby były záwsze otwárte. Wroćiłá się powtornie, CESARZOWA, ktorey Doktorowie, pilnie uważaiąc toż Ciało, poczuli bardzo wdźięczny zápách od niego pochodzący, y powtornie twierdźili, że tá nieskáżytelność iest Cudowná. Dlá czego CESARZOWA pobożná, kázáłá iey Trunnę orżechową zrobić, y w Habit Zákonny z drogiey Materyi przyoblec, dla większego iey uszanowaniá.

1020 Dotąd to świątobliwe Ciało, trwá nieskażytelne, wdźięczny zápach z siebie wydaiące, z ktorego płynie likwor y ták pachnie iáko Oliwá. Jáko żyiąc Wielebna Mátka, opinią Swiątobliwośći słynęłá; ták u Cesárskiego Máiestatu, y Pierwszych Vrzędnikow, Cesárski iáko u Práłatow Kośćielnych, y Zákonnikow; á wraz mowiąc, u wszystkich, ktorży ią znali: Ták y po śmierći, toż swoiey Swiątobliwośći uszánowánie miáłá, ktorą uczynione potym Cudá oświádczaią. Wnuczka iey, JOZEFA, MARYA, dlá chorob y Słábośći ustáwiczney, nie mogąc Zákonnych ostrośći znośić, przez iey przyczynę, ták doskonále zdrową zostáłá, że skończywszy Nowicyát, z náleżytą we wszystkim Zákonną Obserwancyą, Professyą uczyniłá. Doktor Bároniusz, przez iey zasługi y przyczynę, od ćięszkiey y nieustanney żołądká boleśći, uwolnionym został. Cesarżowá ELEONORA, wezwáwszy iey, od zbytniey ná twárży inflámmácyi, y od boleśći w pierśiach, y we wszystkich iunkturách, uwolniona zostáła. Sekretarż Cesarżowey, nieznośnemi boleśćiami podagry dręczony, gdy iey wezwáł ná rátunek, temi słowámi: *O Matko moja, ieżeliś iest Swięta, iak powszechnie mowią, y jeżeli iesteś w Niebie, jako się wierzy, ratuy mnie teraz, y uzdrow mnie.* Ledwie to wymowił, záráz zdrowym został. Pewna Pani, wźiąwszy Koronę z Kwiatow, ktorá ná głowie byłá Wielebney Mátki, tegoż momentu od długo trwaiącey febry wolną została. Jedná Pánienká, teyże Pani, máiąca w kolanie wielkie nábrżmienie, z pewney áffekcyi, ledwie co przyłożyła pás Wielebney Mátki, záráz się rozeszła nábrżmiáłość, y ustąpił bol; ále gdy z porady iednego Doktorá, ludzkich zażyła lekarstw, większe po cáłym ćiele uczuła boleśći, z niebespieczeńśtwem żyćia; Záczym żáłuiąc że to uczyniłá, znowu pas przyłożywszy, powtornie zdrową zostáłá. Inszá ćierpiąc ćięszkie boleśći, z áffekcyi kámieniá, iák tylko tenże pás przyłożyłá, záráz kámyk ják laskowy Orżech, łátwo z niey wypadł. Od teyże na Kamień Choroby, za przyczyną Wielebney Matki, Xiąże pewny Nie-

Niemiecki, wolnym został. O wielu innych głoszą Cudach, zá przyczyną Wielebney Mátki, uczynionych, y wielu łáſkách záſługámi iey otrzymánych; gdyż pokazuiąc ſię czaſami, zbawienne dawała napomnienia, y inne łáſki czyniła.

1021 Byłá Wielebná Matká, we wſzytkich cnot Zakonnych ćwiczeniu naydoſkonaylſzá, o ktorych jednák máło co námieniemy. Záczynáiąc od Teologicznych, żywą miáłá wiárę, ktorey mocą wiele uczyniłá cudow, dla ktorey rozkrzewienia do Niemiec pojácháłá, zá ktorey obronę, uśilnie prágnęłá umieráć. Nádźieię miáła gruntowną, ktorą od BOGA umocniona, wſzytko otrzymáłá czego ſię ſpodźiewáłá, zákończyłá wſzytko co dla Páná BOGA poczęłá; áni iey żadne trudnośći, czyli od ludźi, czyli od ſzátánow, od zámyſłow nie mogły oderwáć, záwſze zwyćiężyłá, záwſze tryumfowáłá. Miłość gorącą miáłá, ktorą BOGA dla jego wielkiey dobroći, á bliźniego dla ſamego BOGA kocháła; Oświádczáią tę miłość przedźiwne ákcye, ktore dla BOGA czyniłá, y co ćierpiáłá, gdyż *probá miłośći, jeſt pokazánie rzeczy*, jáko Swięty GRZEGORZ nauczá; też miłość oświádczá iey wiele innych uczynkow, ktore czyniłá ná dobro bliźniego, rożnemi ſpoſobámi w potrzebách go rátuiąc; też ná oſtátek miłość oświádczáią wſzytkie dobrá od BOGA pochodzące, ktore czyli w ſtánie nátury, czyli w wyſokim ſtánie łáſki, obfićie odebráłá, z śćiſłym ziednoczeniem ſię z Pánem BOGIEM.

1022 Inne záś cnoty, w naywyżſzym ſtopniu odźiedźiczyłá. Cnotę pobożnośći, oczywiśćie pokázowáłá w naydoſkonáylſzym BOGA uſzánowaniu, w Náyświętſzym SAKRAMENCIE, Nayświętſzey PANNY Bogárodźicy, Swiętych także Pátronow ſwoich, á ná oſtátek Cáłego dworu Niebieſkiego, do ktorego uſtáwicznie prágnęłá, y w ktorym w śmiertelnym Ciele będąc, już duchem żyłá, oſobliwe uſzánowánie miáłá. Poſłuſzeńſtwo bárdzo śćiśle chowáłá, ták w nienáruſzoney Vſtaw Zákonnych obſerwáncyi, jáko y w wykonániu Przełożeńſkich roſkázow. Czyſtośći byłá prawie Anielſkiey, ná ktorey obronę, y záchowánie, mężnie záwſze ſtáwiáłá ſię, od młodośći lat ſwoich, y ktorą w niey wſzyſtkie iey mowy y uczynki iáwnie pokázywáły, y inne do teyże Cnoty pobudzáły. Vboſtwo Ewángeliczne, wielce ſobie poważáłá, z ktorego miłośći, záwſze wytártego odźienia, y innych rzeczy podleyſzych záżywáłá, y często ſamych náwet potrzeb miewáć niechćiáłá. Pokory wielkiey byłá, przy ták wielkich Honorách, gdy ná Ceſarſkim Páłácu zoſtáwáłá, z genąralnym wſzytkich ápplauzem; ktorá ſię w niey jawnie pokázáłá, kiedy iáko ſię wyżey namieniło nápomnioná, o zbytnie ſzukánie (czego w niey nie było) prożnośći, temu ktory ią bez winy nápominał, y niewinnie záwſtydzał, bárdzo wielkie dźięki czyniłá. Cierpliwośći byłá niezwyćiężoney, ktorą w nieuſtánnym tyle chorob, y utrapienia ćięſzkiego znoſzeniu, przez ták wiele lat oświádczyłá, większe ćierpieć prágnąc. Zgádzánia ſię z wolą BOSKĄ doſkonálego byłá, ktorym nie tylko ćierpliwie, ále też y weſoło, ták wiele przypadkow przez cáły czás od Profeſſyi Zákonney znośiłá; przez ktore chćiáłá z CHRYSTUSEM ćierpiącym żyć, y ná KRZYZU umieráć. Skromnośći byłá ANIELSKIEY, milczenia nieporownánego, proſtoty wielkiey, á ná oſtátek we wſzytkich cnotách byłá doſkonáłá.

Dáry DUCHA Swiętego, fawory, y łáſki ſobie dáne, w wyſokim ſtopniu miáłá. Darem rozumu prawdę Wiary przenikáłá, w ktorey rozmyślániu, często záchwyconą bywáłá. Mądrośćią w náywiększych dla chwáły BOSKIEY ſpráwách rządźiłá ſię. Náuką rządzenia niżſzemi oświeconą bywáłá, w Rádźie około duchownych rzeczy byłá przedźiwná. Pobożnośći ku Pánu BOGU byłá znáczney. Męſtwá niezwyćiężonego, ták w poczynániu trudnych rzeczy, iáko y w znoſzeniu niepomyślnych. Dar miáłá Proroctwá, ktorym wiele przepowiedźáłá przyſzłych rzeczy. Użyczył iey BOG łáſki czynienia Cudow, ták zá żywotá, jáko też y po śmierći, co ſię z wielu dowodow po- 1023

pokázáło. Miáłá łáſkę dáną ſobie, w przywrácaniu zdrowia, wielu bowiem przywróćiłá do niego, jáko ſię z cáłego tego opiſania wydáie. Náukę miáłá wláną, przez ktorą pobożne, y Niebieſkiey náuki pełne tráktáty wydáłá. Inne odźiedźiczyłá łáſki, choyśnie ſobie od BOGA pozwolone, ktorych tu lidzby niepodobná doſkonále wyráźić.



ZYWOT

Wielebney Siostry MAŁGORZATY, od Mátki BOZEY.

1024 Ielebná Siostrá MAŁGORZATA od MATKI BOZEY, urodźiłá ſię Roku Páńſkiego, 1587. z pobożnych y uczćiwych Rodźicow, w Miásteczku Formſen, Wyżſzey Fryzyi w Belgium: Oćiec názywał ſię Sebestyan Wánnokt, urodzeniem z Miástá Gorgen Brábáncyi; Mátká záś, zwáłá ſię Gertrudá Bernarts, rodem z Stych Munſter, nie dáleko Oldeſeelu. Wielką ſwoim Vrodzeniem, ták ſamym Rodźicom iáko też Krewnym, y ich Przyiáćiołom rádość przynioſłá, y wſzytkim byłá miłá; Dla tego ſię wielu oto ſtáráło, żeby ią byli do Chrztu trzymáli. Oćiec iey chćiał żeby ią Imieniem Siostry ſwoiey, MAŁGORZATĄ ná Chrzćie Swiętym názwáno. Tá Pánienká, od ſamych prawie pieluſzek, przyſzłey doſkonáłośći, znáki dáwáłá: Gdy bowiem Bráćiá iey y Siostry, w niemowlęcym wieku dźiećinnemi ſię igráſzkámi báwili, oná iuż iák ſtáteczná y ſkromná, oſobnośći w domu ſzukáłá. Pobożná Mátká iey, śiedmioro dźieći máiąc, wſzytkie w pobożnośći Chrześćiáńſkiey ćwiczyłá, nábożnych uczyłá ich Modlitew, ná Nábożeńſtwá do Kośćiołá y ná Kazánia z ſobą bráłá. Gdy ſzosty rok miáłá MAŁGORZATA, tráfiło ſię że drugá Pánienká, dźieśięć lub iedenáśćie lát wieku ſwego máiącá, z dopuſzczenia Szátáńſkiego chćiáłá ią do zguby przyprowádźić, ále oſobliwſzą protekcyą Páná BOGA záchowáną zostáłá; álbowiem iey powiedźiáłá, że iezeliby chćiáłá, z nią kompánią trzymáć, miáłá iey dáć woreczek z proſzkámi, ktoremi ſię nátárſzy, látáłáby, dokąd by zámyśliłá, y mogłáby cáły Swiát widźieć, y iego ápparencye. Lecz gdy MAŁGORZATA, w tych rozmowách, uſłyſzáłá wſpomnienie Szátáná, y iego wzywánie, lubo z początku te rzeczy niby iey ſię podobáły, od tąd báć ſię poczęłá, y Towárzyſtwá zániechałá, z ową niecnotliwą dźiewczyną przed nią iáko y przed iey Mátką ućiekáiąc, ktorą w krotce potym, iáko Czárownicę ſpálono.

Będąc Oćiec MAŁGORZATY Zołnierzem, y iednego Pułku Chorążym, á według zwyczáiu Niemieckiego, máiąc z ſobą Zonę w Obożie, miał przy ſobie tákże Fámilią. Záczym MAŁGORZATA ieſzcze młodźiuchná, z Bráćią y Siostrámi w Obożie będąc, wiele biedy, niewczáſow, y niewygod, w ſamych náwet do ſuſtentácyi życia náleżących potrzebách wyćierpiáłá. Częſto ſię tráfiáło, że gdy chlebá y innych do żywnośći rzeczy nie było. Końſkie mięſo, á czáſem y Surowe iádáłá; W Obożie nie rozbieráiąc ſię przez pięć Mieśięcy, ná gołey źiemi ſypiáłá, á gdy trochę ſłomy ná poſłánie ználáẓłá, miáłá to zá wielkie delicye. Pobożná Mátká máiąc o Coreczkách ſtáránie, zgromádzone do ſwego Námiotu, Nábożeńſtwem y ręczną robotą zábáwiáłá, y ſpoſobu podźći- 1025

wego

wego żyćia uczyłá. Lecz gdy by był BOG, swoim błogosłáwieństwem tey familij nie utwierdźił, trudno iey było w Pánieńskiey cáłośći Corek dochowáć. Albowiem że się máło wiáry, y pobożnośći w tráktuiących woynę znayduje, (jáko niesie pospolite przysłowie) wiele się im okázyi do upadku w Cnoćie tráfiáło. Obráłá byłá sobie MAŁGORZATA, już duchem BOSKIM nátchnioná, zákonne żyćie między Zákonnicámi Swiętego BERNARDA, w Prowincyi Fryzyi, gdźie ná ten czás zostáwali; ále Oćiec niechćiał ná to zezwolić, mowiąc że się tá Prowincya, w moc Heretykow dostánie: lecz gdy iuz dwánáśćie lat miáłá, obiecał ją zá Mąż wydáć, zá pewnego uczćiwego Młodźiáná, ktory w pewney okázyi zginął, á MAŁGORZATA widząc się uwolnioną, wielce się rádowáłá, ktorá Stánu Zákonnego prágnęłá. Máiąc politowánie nád Pánienkámi inszemi, Coreczkámi Zołnierzy, ktore pieszo chodźić muśiáły; prośiłá Mátki, żeby podczás ktorą z nich ná swoie mieysce do pojázdu wźięłá, sámá zás pieszo, á często po śniegu chodźić woláłá. Tráfiło iey się raz, gdy podobny miłośierdźiá Akt uczyniłá, á Pułki ná rożne szláki się rozłączyły, że od Niemieckiego Pułku
1025 swego dáleko zábłądźiłá: y ták z wielkim utrapieniem swoim, y smutkiem Rodzicow swoich, po polach się błąkáłá, ále płaczącey Pán BOG przyszedł ná pomoc, bo od pewnego Wodzá Gállo Belgow wźiętá ná drodze, gdy mu powiedźiáłá Imie Oyca swoiego, po trzech dniách strápioney y szukáiącey Mátce, oddáná y odesłáná byłá.

1026 Już od kilku lat, MAŁGORZATA Nászá, dźiećinne látá przeszłá, prowádząc żyćie trybem Zołnierskim, áż przećie, zá Oycowskim pozwoleniem, wraz z Mátką do Bruxell przyiecháłá, żeby tám jeżliby można było, Zákonnicą zostáłá: co się iey przećie dobrze nádáło, iáko y innym dwom iey Siostrom ((siedmioro ich bowiem było, pięć Corek, á dwoch Bráći) stársza tedy przyiętá byłá między Zákonnice Swiętey KLARY, MAŁGORZATA do Nászych Kármelitánek, á trzećia do Dominikánek (iáko się niżey powie) W Wigilią Wniebowźięćia Náyświętszey PANNY, do Bruxell przyiecháły, uszedszy w drodze, żyćia y czystośći niebespieczeństwá: MAŁGORZATA ná służbę pewney Páni oddáná byłá, zá Pánnę Pokoiową; gdźie do Nábożeństwá máiąc większą sposobność, do Kośćiołá chodźiłá, ná Mszách, ná Kázániách, ná godźinách Kápłáńskich, y Processyách bywáłá; y chcąc się do Zákonnego Stánu sposobić, dobrowolne czyniłá umártwienia, gdyż máło iadáłá, máło piiáłá, choć podczás ćięszkie prágnienie ćierpiáłá, groch suchy w trzewiki dla umartwienia kładłá, bárdzo máło sypiáłá, modląc się podczás, gołemi kolánámi przez trzy godźiny nie ustánnie klęczáłá, grubym pásem Zákonu Swiętego FRANCISZKA, ćiáło śćiśle śćiągáłá. Nád to Kśiąszki Nábożne, á osobliwie żywoty Swiętych Páńskich czytáłá, z pilnośćią do Sákrámentow Spowiedźi, y Przenayświętszey Kommunii uczęszczaiąc.

Już szesnásty rok miáłá, gdy iey 1027
Oćiec umárł. Sákráment Bierzmowániá przyięłá, ktorego przedtym w Obożie, z rácyi że Biskupá nie było przyiąć nie mogłá. Záczym widząc się ośieroconą w źiemi cudzey, poczęłá z większą pilnośćią o obrániu Stanu Zákonnego myśleć, y dla tego pilniey się w pobożnych uczynkách, już wspomnionych ćwiczyłá, nádto w lniáney niechćiáłá chodźić koszuli, y náśláduiąc pobożnych Rodźicow, suknie swoie Vbogim rozdáwáłá, łoszká miękko usłánego niezażywáłá, y podleyszych, á ćięższych usług w domu PANSKIM, przećiwko woli Páni swoiey pilnowáłá, z ochoty swoiey. Te dobre uczynki, rożlicznemi łáskámi nadgrádzał iey BOG, iáko to głębokim rozmyślániem Męki swoiey, w ktorey, częstym rozmyślániu, niepoiętey słodkośći záżywáłá. Gdy z tych uczynkow, y przyrodzonych dárow, wszytkim się podobáłá, dopuśćił Pán dla iey proby, y zásług przymnożenia, że pewny Młodzian, Brát Páni iey, rożnemi sposobámi, chćiał ią zwieść, to obietnicámi że się z nią ożeni, to podchlebstwem, to ofiárowánemi pieniądzmi

dzmi y podárunkámi, to nieſpodźiewánym do iey pokoiku podczás ſpoczynku zwyczáynego wpadániem, to náięcym ná to, przez ſług] ſtárániem. Lecz czyſta Pánienká, záwſze ſię ná wſzyſtko mężnie ſtáwiáłá, y wſzytkie iego inwencye oſzukáłá, jáko też y ſług jego, ktorzy przykłádem Páná nigdy iey pokoiu niedáli: jednego bowiem z nich, pobożnemi reflexyámi ſwoiemi, uczyniłá Kármelitą, drugiego Fráńciſzkánem: Jeden dotrzymał do czego ſię obligował, drugi dla częſtey choroby wyſtąpił, ktory nie tylko ludzkim ſtárániem, ále też y záćiągnieniem Szátáná, ná iey ſię Cnotę záwźiął, álbowiem dał iey piękne jabłuſzko, czárámi przyprawione, ktorego mądrá Pánná nie jádłá, ále je oſobno położyłá, y ná zájuſtrz wſzytko czárne ználázłá. Sam że Pan iey właſny, długo pracował, żeby ią zwiodł, pod czás zráná nieubrány do niey przychodząc, gwałtownie na nię gdy ſamá byłá náćierájąc, ále wſpániáłym umyſłem, gwałt gwałtem odśiebie oddáláiąc, ſama ſiebie wolną czyniłá, y chwálebnie trymfowáłá, w BOGV bowiem ufáiąc, niczego ſię nie báłá, álbowiem byłá śilná, y do prac przyzwyczáioná w Obożie, gdy lochy ſamá w źiemi kopáłá, źiemię wynośiłá, y inne práce czyniłá.

1028 Chętnie by byłá MAŁGORZATA ſłużby w tym Domu odſtąpiłá, ále ſię gdźie podźieć nie miáłá. Prośiłá o Hábit Zákonny, w Zákonie Swiętey KLARY, w ktorym Sioſtrá iey Stárſzá, w krotce czynić miáłá Profeſſyą; lecz że mieyſcá nie było, ſkutku w Intencyi nie odebráłá, czym wielce záſmuconá, do tegoż ſię domu wroćiłá. Gdy pewnego dniá ćięſzkie ućiſki ćierpiáłá, rozumiejąc że iey prágnienia przyiść do ſkutku niemogą, Náyświętſzey MARYI PANNY ná rátunek wezwáła, ktorá piáſtując ná rękách Nayſłodſzego Synáczká, pokázáłá ſię iey w ogromney Státurze, w wielkim Májeſtáćie, w niezwycyney biáłośći jáſnośćią większą od Słońcá otoczoná, ktorá ſię uśmiecháiąc do Syná, w prawe rámię MAŁGORZATĘ, powoli uderzywſzy rzekłá do niey, *Bądź dobrey nadálei, á będźieſz Corką Zákonu mego.* y to wymowiwſzy zniknęłá. Weſołą zoſtáłá MAŁGORZATA z Niebieſkiey Obietnicy, nie będąc jeſzcze pewna, do ktorego byłá Zákonu powołáná, aż tráfiło ſię, iż Páni iey, doſtáłá Zywotá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktorę Hiſzpáńſkim językiem nápiſane, Niederlándzkim językiem Pánienkom ſwoim tłumáczyłá: Zyćia tego ſłucháiąc Máłgorzátá, rzekłá Páni ſwoiey, iż do tego Zákonu má powołánie; ktorey odpowiedźiáłá, *niemogłábyś z temi Zákonnicami żyć, bo Hiſzpánki, ſą wielce ſurowe:* Lecz MAŁGORZATA więkſze prágnienie miáłá, do ſzukania ſpołeczności z niemi, y o niczym inſzym nie myśliłá; Záczym w jednym śnie miſtycznym, widźiáłá dwie Zákonnice Kármelitánki, w ſwoim Hábićie, oſobno káżdą z Twárzy, ktore w Niederlándźie Kláſztor fundowáły, y onę przyjęły, te záś ktore widźiáłá, były Wielebná Mátki Anná od Páná JEZVSA, y Beatryx od Niepokálánego Poczęćia, iáko potym uznáłá. Ná ten czás miáłá dwudźieſty rok wieku ſwego.

Ledwie Zákonnice do Niederlándu 1029
przybyły, áż MAŁGORZATA Náſzá trzećiego dniá, wraz z Pánią ſwoią do Wielebney Mátki Anny od Pána JEZVSA przyſzłá, o Hábit Zákonny upráſzáiąc, ktory zá Inſtáncyą Náyprzewielebnieyſzego Jędrzejá de Soto, Spowiedniká Náyjáśnieyſzey Xiężney, y zádobrym od innych záleceniem otrzymáłá. Lecz dlá proby, przez kilká mieśięcy ſłużyłá im przed kołem w rezydencyi, w ktorey nápáśći od Szátánow ćierpiáłá. Máło co przed Swiętem Wſzyſtkich Swiętych, przy ofiárowániu Fundácyi Lowánieńſkiey przyiętá byłá Náſzá MAŁGORZATA, y dwomá dniámi przed wſtąpieniem widźiáłá CHRYSTVSA Páná, Krzyż ćięſzki ná rámionách nioſącego, ktorym iey prace y pokuſy náſtępuiące oznáymował; przeto ią Spowiednik ſwoiemi rácyámi do znoſzenia Krzyżá záchęcał. Wſtąpiłá tedy do Konwentu Bruxelleńſkiego, dwiemá álbo trzemá dniámi przed Swiętem Wſzytkich Swiętych Roku Páńſkiego, 1607. gdźie w ſukniách świeckich áż do Swięta Niepokálánego

pokálánego

pokálánego Poćięćia byłá, Pánu, y słu- gom Iego, z wielką pilnośćią, y doskonáłośćią służąć. I tego dnia Vroczystośći Niepokálánego Poczęćia, w Zákonny Hábit oblęczoná od Wielebney Mátki Anny od Páná JEZVSA, y między Siostry Konwerskie policzoná zostáłá, názwána MAŁGORZATA od Mátki BOZEY.

1030 Jáko iey CHRYSTVS Pán zápowiedźiał, záráz ćięśkie práce y pokusy ćierpieć poczęłá, ták nápraykrzáiąc się ćiáłu swemu, surowemi áż do wylániá krwi, y częstemi dyscyplinámi, ostremi żeláznych łáńcuszkow kolcámi, długim czućiem ná Modlitwách, y innemi umártwieniámi zwyczáynemi, ktoremi ćiáło ustáwicznie dręczyłá, iáko też od Szátáńskich nápáśći, ktorzy się iey w rożnych strászydłách pokázuiąc, niezmiernie ią trapili, z łoszká zrucáli, do desperácyi przyprowádzali, y żeby przećiw BOGV bluźniłá, y sáma się zábiłá, do tego ią przymuszáli; wiele tákże innego y codźiennego przybywáło iey umartwienia, ktore od Zákonnic y ná Kápitułách y ná innych mieyscách dla proby ćierpliwośći ponośiłá. Temi sposobámi od niedoskonáłośći oczyszczoná, y do BOSKICH łásk przygotowáná: w dálszey doskonáłośći drodze postępuiąc. Zákonnych cnot nábywáłá, y ták się w umártwieniu zákocháłá, że máło jádáłá, y támę ná potym wodę pijáłá; BOSKĄ miłośćią páłáłá, y wielkim prágnieniem náśládowánia Swiętych zápáloná byłá.

1031 Skończywszy czás Nowicyátu, Solemną uczyniłá Professyą, dniá dwudźiestego Grudniá, o godźinie piątey po południu, Roku Páńskiego, 1608. w rękách Wielebney Mátki Anny od Páná JEZVSA, z táką duszy swoiey poćiechą, że w záchwyceniu przez kilka dni byłá widźiáná, gdyż zbytniá iey duszy poćiechá, ná ćiáło iey spływáłá. Po uczynioney Professyi, tę od BOGA łáskę odebráłá, że się od Jego obecnośći nieodłączáiąc, nieustánne Náyświętszego SAKRAMENTV, y niby obecne poięćie miewáłá, gdźie kolwiek bowiem byłá, przepuśćił Pán, żeby ią Szátán rożnemi strácháml, nieznośnemi fetorámi trápił, y niewstydliwemi poduszczeniámi nápástował, czásem jey reprezentuiąc osobę owego rospustnego Młodźiáná, ktory ták wiele rázy ná iey Cnotę śiatki zástáwiał, pokázuiąc się w postáći Nászych Zákonnikow, álbo psow; álbo zwierząt; ále náyćięśćiey w postáći Młodźieniászká jákiego pięknego, ktory idąc zá nią, po cáłym Domu chodźił, ále gdy widźiáł że ná niego niedbáłá y znákiem KRZYZA Swiętego odgániáłá, rozjuszony chćiał ią raz wstudnią wrzućić.

Przez dwánáśćie lát MAŁGORZATA Nászá Wielebney Mátce Annie od Páná JEZVSA chorey, z wielką miłośćią służyłá, nie bez wielkiey swoiey niewygody, álbowiem oprocz tego, kuchenną powinność odpráwowáłá. Dla czego tá Wielebná Mátka wielce ią kocháłá, y osoblwszą pousáłośćią, Serca swego skrytośći objáwiáłá, y często kiedy co czynić miáłá, iey rády záżywáłá, co iey nieiákiey zázdrośći okázyą u innych Zákonnic było. Ledwie się wymowić może, iák wiele w tey usłudze Wielebney Mátce Annie, przez tyle lat ućierpiáłá. Gdy bowiem chorá tylą chorobámi ścíśnioná byłá, że ustáwicznie áby ią przenoszono prośiłá, y sáma swemi rękámi jeść nie mogłá; áni iey Zákonnice inne usługowáć wystárczáły: potrzebá było, żeby MAŁGORZATA Nászá zawsze w dźien y w nocy ássystowáłá, osobliwie ostátnich iey lat; Dla tego bezsenne nocy ordynáryinie prowádźiłá, y ledwie czym pośilić się mogłá. Gdy pewnego dniá pracámi zwątloná, do Choru przyszłá, y w swoich potrzebách mile się przed Pánem żáliłá, nie słowy, lecz jęczeniem Sercá; czuiąc go sobie przytomnego, mowiącego słyszáłá; *Jeszcze bądź ćierpliwa, w służeniu słudze moiey:* I w nádgrodę tey usługi wielkich potym łásk BOSKICH dostąpiłá, y Niebieskich poćiech. Kończyłá tedy ustáwiczną Wielebney Mátce usługę swoię, áż do iey Smierći, w iey bowiem rękách w BOGV zásnęłá.

1032 (right margin, at "Przez dwánáśćie lát MAŁGO-")

Po Smierći Wielebney Mátki, nie spoczynku ćiáłu swoiemu, ále większych prac szukáłá, Pospolite Zakonne umar- 1033

twienia, niby za bardzo lekkie maiąc, dyscypliny powtarzała aż do Krwi wylania, rany octem y Solą zakrapiała, często na Chlebie y wodzie pościła, á pod czas przez trzy dni wstrzymywała się od napoiu, owocow przez kilka lat nie iádła, lubo wielki do nich apetyt miała, zawsze trochę piołunu do potraw mieszała, na pamiątke Męki Pańskiey, ktorą zawsze w pamięci miała. Przez wiele lat, Ciało y nogi powrozem ściśle bárdzo ściągáłá, zkąd często krew wypływáłá, y ciężkie cierpiáłá boleści: W wszelkiey okazyi ciało trápiłá, ná upał słoneczny wystawiała, sekretne mieysca chędożyłá; wąglami rospálonemi język párzyła, exkrementa ludzkie, y eiekcye do nosa przytykáłá, Męso zgniłe robakami roztoczone, w woreczku dla nieustannego Smrodu, przy Sobie nosiła, oczy Cebulą náćierała, z naczynia pełnego plwocin pijała, gnoy Koci w podołku nosiłá, y insze obrzydliwości sobie zádáwáłá, czym náturalną swoię inklinacyą do ochędostwá, zwyciężyć chciała, ále iey w tych obrzydliwośćiach, czasem Pán przedziwną wonność mieszał. W tym umartwienia tak niezwyczaynego ćwiczeniu się, dwadźieśćia y cztery lát przepędziłá, ktoremi ták swoie ciało w niewolą podbiłá, że wielce pomiarkowane miała namiętności.

1034 Ták wielkie łáski od BOGA na Modlitwie odbierała, że ledwie się wyráźić mogą: Bo oprocz wlanego, Niebieskich taiemnic, y BOSKIEY doskonáłośći, dosyć nadzwyczáynego rozmyślania, często Páná obecnego miewała, ktory ią słowami wiecznego żywota rozwelelał, ćieszył, miłośći swoiey znakami pośilał, y do śiebie pobudzáł: Temi łáskámi cudownie záchęcona, gwáłtowne miłośći impety ćierpiała, ktoremi prágnęłá rozstać się, á bydź z CHRYSTUSEM, y ná ten czás niby w záchwyceniu zostaiąc, o samym tylko BOGU mowić mogłá, y na osobność od innych odchodźiła, żeby gorącość z Sercá iey pochodzącą, BOGU prezentowála, y przedłużenie mieszkania tu ná źiemi opłákiwałá. Wszystko co widźiáłá, czyniłá, lub słyszała, do duchownego sensu prowádźiła: Záczym nie tylko powierzchownemi kuchennemi usługámi, nie oddálała się od Niebieskiego rozmyślánia, ále ráczey wszystkiemi stworzeniami, iako gradusami do BOGA wstępowała, y do niego wszystko ordynowáłá, á ustáwicznie zwykłá máwiáć: *Chwała BOGU*, álbo *Błogosławiony BOG*, z ktorych słow, niezwyczayną słodkość czułá: W usłudze kuchenney, BOSKIEGO doświádczałá błogosławieństwa bo miásto gorącá od ogniá, ochłodę czuła, co iey do rąk oddáno, to tego jawnie przybywáło. Cudow też doznawała: gdy się bowiem ráz ogień záiął w kominie, y iey ledwie nie spálił, ják Swiętey ANNY ná rátunek wezwáłá, záraz ogień ugasł, y oná od ognia wolną zostáłá. Tráfiło się, że pewny Człek, puszkę z Cymboryum z Hostyámi Konsekrowánemi ukradł, zła pány, zápárł się świętokráctwá, ále zkonwinkowany, bez żalu za grzechy, miał bydź ná plác prowádzony: Modliła się zá niego MAŁGORZATA, ofiaruiąc się na wszelkie męki, á Pán wysłuchawszy iey Modlitwy, ciężki bol na nię w uszach dopuśćił, y objáwił iey, że ten Człowiek bardzo go zmysłem słuchu obrážał, ktory zá iey przyczyną náwroćił się, y wielce skruszony, ogniem spalony był. Pewnego Człowieka, bardzo złego, y okrutnego, na Swoię Małżonkę niewinną, ták słowy swemi zmiękczyła: że ten, na potym, w wielkim ią miał poszanowaniu.

Pewnego dnia, maiąc Mszy Swiętey słucháć, widźiałá ná Kapłánie do odprawienia Mszy Swiętey idącym, CHRYSTUSA Pána, Krzyżem obciążonego, y ćierniem ukoronowanego, y słyszała mowiącego do Siebie; *Patrz iako iestem obćiążony, za Ciebie idę na tym Krzyżu zawisnąć*. Z tego widzenia wielkie wźięłá ku Kápłánom y Mszy Swiętey poszánowanie, y pobożny áffekt do Krzyżá: Záczym chcąc się CHRYSTUSOWI Swemu, Ukochanemu, przypodobáć, o nic innego nieprośiłá w tym żyćiu, tylko o duchowny Krzyż w pracach, y o śmierć ná Krzyżu. Ochotnie ná Kápłáńskich páćierzách 1035

ćierzách

ćierżach bywáłá. A gdy Kommunikowała, płomieniámi BOSKIEY miłośći ták gorżáła, że te ogniste słowa mawiáła. *O Miłośći duszy moiey! O BOZE Serca mego! day mi Twoie Swięte błogosławieństwo, żebym Cię mogłá cáłym duszy áffektem kochać, y we wszystkim, Twoią wolą czynić:* y podobne ákty miłośći, y innych wysokich cnot z natchnienia BOSKIEGO czyniła. Gdy pewnego czasu Chleb ćiepły, choorey Zákonnicy niosła, widźiała u niey CHRYSTUSA Páná, y zádumiáwszy się mowiącego słyszáłá, *Niewieśćie, że co czynićie iedney z tych, Mnie czynićie?* Między oktawą BOZEGO Ciáłá, widźiáłá około HOSTYI wiele tyśięcy Swiętych CHERVBINOW z wielką prędkośćią y wesołośćią latáiących, y że od Hostyi wychodzące promienie Serce iey zápalały. Innego czasu widźiáłá że Nayświętszá Hostya biały Swoy kolor, w czerwony zámieniła; Widźiała raz CHRYSTVSA żywego w HOSTYI się pokázuiącego, nákształt żywego ćiáłá. Gdy Kommunią Swiętą iednego czásu przyimowáłá, czułá ustá swoie krwią ćiepłą nápełnione, ktorá niezwyczáyną wdźięcznośćią, po cáłym ćiele iey rozpływáłá się. Temi y innemi łáskami, ták w Miłośći BOSKIEY zapaláłá się, że áni spáć, áni ieść, áni pić, áni co innego czynić nie mogłá, tylko o nim myśleć álbo mowić. Záwsze go sobie bydź obecnego czułá, czálem wedle śiebie śiedzącego, pokarm sobie podczás podawającego; Ták záś pewná będąc o iego obecnośći, ták wesołá, y utwierdzona byłá, że iákby ćiáłá ćiężáru nie czuiąc, niby się látáć zdáłá. Chćiáłá by byłá codźień, Swiętą Kommunią przyimowáć, ále dla proby, tak Przełożeni, iako Spowiednicy, spolnych nawet Kommunij zabraniali iey, y rozkazywali pod czas, żeby na Nayświętszy SAKRAMENT nie pogládáłá, álbo żeby o nim nie myśliła, iowszem często iey z Choru wychodźić rozkazywáli.

1036 Ták wyraźney miłośći sługi swoiey, BOG korrespondował: Widząc ią bowiem nieráz wzájemnie z miłośći ku sobie mdleiącą, y śiebie Sámego wszędźie ná wzor Oblubienicy szukáiącą; często iey się pokázywał, y mowił podczás do niey; *Niewiesz, że przychodzę do ćiebie? Moie roskoszy z tobą są; żebyś bardźiey Miłość moię uczuła, y twoią przećiwko mnie rostą, ukryłem się.* Mowił innym rázem, *Dlá ćiebie stałem się Człowiekiem:* Innego záś czásu mowił; *Já w tobie spoczywam, y ty spoczywász we Mnie:* Podczas mowił; *Jako Fenix miłośći, dla ćiebie iestem zrániony miłośćią, otwieraiąc pierśi, dáię ći Zyćie, moią Krwią.* Mowił potym. *Szukay mnie zawsze w tobie, á znaydźiesz zawsze:* znowu rzekł: *Mnie Cáłego Tobie dáię, iako Oćiec moy Ciebie cáło Mnie oddał.* Drugą razą; *Mnie zawsze zażywać będźiesz, wszystka twoia chwała we mnie iest, twoich rozkoszy że mnie Samego nabieray.* Tą miłośćią żyła, áni sypiáć mogłá: Jeżeli kiedy godźiny, lub naywięcey pułtory sypiała, każdego Kwádránsa, miłośći impetem obudzoná bywáłá. Gdy w Zgromádzeniu mowiące Zákonnice o Męce CHRYSTVSA Páná słyszałá, tákim upałem Miłośći Serce iey zapalało się, że uchodźić muśiała, áby w zachwycenie niewpadła; á podczas o wodę prośić muśiáłá ná ochłodzenie. Gdy dla Miłośći Męki CHRYSTUSA Pana, prágnęła go w Męce náśladować, uczuła w sobie ćięszki bol głowy, nie inakszy, tylko jakoby ćierniem koronowana była. ktory bol podczás Kwádragezymy, y w Piątki bardźiey się przymnażał.

Ustawiczną práwie obecnośćią 1037
CHRYSTVSA Páná ćieszyła się, Widźiała go pod czás w ták Wielkim Májestaćie, ozdobą twárzy y iasnośćią, śiebie samę oświecającego, że miłośćią zapaloná zostawała. Widźiała podczas smutnego y strápionego, y śiebie samę do w pułćierpienia zapraszaiącego. Widźiała tákze, y sam iey CHRYSTVS oznaymił, że wiele ćierpieć miáła. Widźiała go z powrozem na Szyi, sfatygowanego, y nakłonionego, y z iego nauki utwierdzoną została w dobrowolnym ćierpieniu. Trafiło się iey czasu pewnego, iż z politowaniem pozdrawiając y ádoruiąc w Klasztorże Obráz Pána JEZVSA Vkrzyżowánego,

uyźráła Krew z Boku iego płynącą, y usłyszała mowiącego, *Chętnie Tobie dam krew moję.* Gdy z Swiętey ćiekáwośći wiedźieć pragnęła, ktoráby też naywiększá byłá boleść męki Jego: obaczyła go do słupá przywiązanego, y poznała, że co do niższey częśći ćiáła, więcey ućierpiał przy biczowaniu, w zádanych razach w żyłach y Kośćiach, y że rozwiązany z morderskich postronkow, w Krew Swoię Przenayświętszą upadł, y że nági w przyśionku ná ostrey y zimney áeryi związany był. Gdy podczas ćierpieć pragnęła ow smutek, ktory CHRYSTVS modląc się w Ogroycu ćierpiał, tákie duszy czułá uciski, że zimnym potem oblana, bliską skonániá bydź się zdała. Chćiał ią Szátán pod zmyśloną CHRYSTVSA Páná postáćią zwieść, mowił iey podczás, *Ja jestem CHRYSTUS, wierz moim słowom;* Lecz oná Niebieskim Swiatłem oświecona, y pokazuiącego się postaćią, ták ná Ciele iak y ná duszy przestraszona, odpowiedźiała iemu; *Kłámasz, ty nie iesteś SYN BOZY, áni mowom twoim wierzyć będę, ále słowom JEZUSA CHRYSTUSA.*

1038 Gdy ták nadzwyczayne łaski odbierała, niemogła ich Spowiednikowi należyćie opowiedźieć ktorey wielce się smucącey z tey okazyi, pokazały się wraz, Swiętá Matka Nászá TERESA, y Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZVSA, ktore ręce kładąc ná iey głowę, mowiły; *Corko na potym będźiesz miała wolność ducha:* ktorego doznała, w podobnym czynieniu relacyi Spowiednikowi. Częste miewała Náyświętszey MARYI Pánny widzenia: Pewnego dniá wielce strapiona, mowiącą do siebie słyszała: *Nigdy ćiebie nie opuszczę.* W wigilią Národzeniá Páńskiego, obaczyła się bydź przy Złobie Páná JEZVSA, y Náyświętszą PANNĘ podaiącą sobie Maleńkiego JEZVSA, ażeby z nim się ćieszyła: Widźiáłá tákże Náyświętszą PANNĘ Synaczká swego w Złobie ádoruiącą: Potym widźiáłá sámego Páná JEZVSA Maleńkiego w Złobie, promieńmi iáśniejącego, ktoremi ona zápáláłá się. Gdy Náyświętszey MARYI Pannie, Osobę pewną z Smierći Syna swego w utrapieniu zostającą, polecała, mowiącą do Siebie słyszała: *Oznaymiey iey żeby smutku zaniechała, bo gdyby Syn iey dłużey był żył, nie byłby zbawionym.* Innego czásu pewnego bliskiego śmierći, teyże Náyświętszey PANNIE polecając, trzema przed śmierćią iego dniámi, mowiącą do Siebie słyszała wielce wesołą; *Dla czego niechcesz, żeby zażywał nadgrody prac?* Innego czasu polecając iey z posłuszeństwa Zákonnicę chorą, y Párálizem zarażoną, w krotce zdrowie iey otrzymáłá. Widźiáłá tákże Náyświętszą MARYA PANNĘ w tey posturze, w ktorey ią pozdrowił Anioł w dźień Zwiástowánia, nákształt Słońcá jásną, y niby pietnaśćie lat mającą.

Widźiáłá Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ często, y rożnemi sposobámi, ále z wielką chwáłą y jásnośćią. Widźiała kiedy prágnieniem wielkim męczeństwá zdięta byłá, Swiętą KATARZYNĘ Pánnę y Męczenniczkę z Swiętą BARBARĄ. Widźiáłá Swiętą MAGDALENĘ de Pazys wielką chwáłą iáśniejącą, dla nayosobliwszey siebie samey, ktorą słynęłá, wzgardy. Widźiáła uwielbionego chwáłą, Páná de Bretygni. Widźiáła też CHRYSTVSA, z twárzą poważną, ták jáko ná świećie z ludźmi przestawał, ktory ná łoszku iey śiedząc, mowił do niey *Corko nie znáyduję mieysca gdźie bym odpoczął ná Swiećie, przychodzę do Ciebie ábym tu odpoczął.* Widźiáłá podczás CHRYSTVSA, w ogrodźie z sobą prácuiącego. Widźiáłá też Jegoż, iáko dźiećie trzech letnie, ná swym łonie śiedzącego, á gdy ten miłośći Akt czyniłá: *Pragnęłábym żeby można tak JEZUSA kocháć, jáko kochá Oćiec Przedwieczny;* obáczyłá go w Jásnośći, y mowiącego usłyszáłá, *Oćiec mnie kochał y mnie sobie upodobał; y jestem słowem samego Oycá.* Widźiáłá tákże niby dwunástoletniego, tym sposobem iák był został w Jeruzalem; Widźiáłá drugi raz Nayświętszą MARYA PANNĘ klęczącą przed złobem, ktorá otoczoná Aniołámi rzekłá do niey *BOSKI Syn moy ze mnie wyszedł, jáko wychodźi słoneczny promień przez kryształ.* Gdy pewnego czásu z wysoká spadłá, głos usłyszáłá, *Głowę Twoię zacho-* 1039

záchowáy, y czułá rękę podłożoną pod nię, gdy ná doł leciáłá. Lecz gdy wszytko ciáło w niey zgruchotáne było, przyszedł do niey CHRYSTVS niby dopiero Zmartwychwstały z pięćią ranami, y onę ciesząc mowił, *ieżeli inni o Tobie zápomnią, ia nigdy o Tobie nie zápomnię*, y záraz ią doskonale uzdrowił. Wiele się Proroćkim duchem nauczyłá, y skrytości Serc przeniknęłá, co przépowiedźiáłá, y onym objáwiłá. Mátkę swoię dáleko będącą o wiele mil, usłyszáłá śiebie wzywáiącą, gdy w ciężkim Niebespieczeństwie od Zboycow zostáwáłá. Widźiáłá też we śnie Szláchetną Pánienkę, od pewnego Młodźiáná uwiedźioną, ktorey sławę przez potwierdzone z nim Małżeństwo utrzymałá. Widźiáłá ráz dwie dusze, jednę właśce BOSKIEY, drogą bez łáski: pierwszą widźiáłá ná kształt Słońcá jáśniejącą y wesołą, drugą nakształt węglá, czárną y smutną. W źielone Swiątki, ták gorącą miłość BOSKĄ w sobie czułá, że właśnie zdáłá śię bydź w záchwyceniu; żeby śię zaś sama obudźiłá, záwieszonemi żerdźiami Ciáłu dokuczáłá. Widźiáłá także Anjołá, bárdzo pięknego, y mowiącego sobie słyszáłá, *do Choru Serafinow, iest Swięta Mátka TERESA przeniesiona*. Ták nieustanne były te Niebieskich Obywátelow, y CHRYSTVSA Páná widzenia, że z wielkiey słodkości z ich záżywaniá, omdlewáłá z miłości, y prośiłá o miárę w ich uczęśnictwie, żeby ie ná támto życie dlá niey záchowáno, bo niemogąc tyle roskoszy znośić, nie mogłá żyć, umrzeć iednak niepozwalano; Záczym áni żyłá, áni umierałá, ále tylko omdlewáłá.

1040 Widźiáłá niegdy Czyśćiec, w obszerney rowninie ogniá pełny, gdźie widźiáłá niezliczoną liczbę dusz, tam w ogniu zatopionych, z ktorych niektore poznała, y z támtąd uwolniłá swemi przyczynami. Gdy ták wielkie miáłá prágnienie ćierpienia, że często sama śiebie rozpálonym żelazem páliłá, álbo wrzącym Masłem polewała, oprocz wielu innych Mortyfikacyi, chćiał Pán dla zásług przymnożenia, iey pragnieniu zadosyć uczynić; Záczym wiele ná nię dopuśćił chorob, iako to pedogry, Scyátyki, y ustawicznych ná kámień boleśći, ktoremi niewypowiedźiánie dręczoną byłá według ćiała, lecz według duszy niewypowiedźiánie ćieszyła śię, żeby z CHRYSTVSEM żyłá y umieráłá: Y ták w tych udręczeniách zásczycáłá śię. Dopuśćił czásem Pán, żeby rożnemi Sposobami od Czártow dręczona byłá, częśćią wnętrznemi duszy strachami, y pogrozkami piekła, częśćią powierzchownemi Zwierżąt y Wężow widowiskami: Ktore ćiało iey rożnemi Mękami dręczyły, po wszystkich ćiáłá członkách, według rożnośći niedoskonáłośći, y grzechow, ták popełnieniá, iáko opuszczeniá. Podczás Męki piekielne, iáko należące iey pokazywali, często pokázując iey grzechy własne, w desperacyą Zbáwieniá wprowadźić ią chćieli, y już otwártą źiemię pokazywáli, chcąc ią żywo do Piekła wtrąćić. Dodawáł iey iednák Pán pomocy, mowiąc czasem: *nie wiesz, że Ja iestem z tobą?* Znowu *Te ći będą służyć do oczyszczenia duszy:* Potym zaś, *Podoba mi śię widźieć ćiebie ćierpiącą*. Innym zaś razem, *Nie widźisz iak wiele dla ćiebie ćierpiałem? niechcesz dla mnie ćierpieć?* Według BOSKIEGO dopuszczenia, Szátáni swoie kończyli ućiemiężenia, ták pogrozkami iáko y uczynkámi: Podczás zmyślaiąc że chcą ią ná Krzyż przybić, y z táką mocą ręce iey ćiągneli; że zá poruszeniem z właſnego mieysca kośći, wiele ćierpiała: Podczas olow roztopiony w usta iey wlewaiąc, całe ćiało wewnątrz y powierzchownie palili; Záczym Doktorowie, tak wielką uważáiąc gorącość, nie náturálną bydź sądźili, y że Cudem żyła w takich boleśćiách, powiadali.

Już od dwudźiestu lát ná Scyátykę choruiąc, od ośmnastu ná Kámień, od dźiesiąćiu ná pedogrę od Uczynioney Professyi prawie nieustanny bol głowy ćierpiała, á oppressyą sercá od Siedmiu mieśięcy; nietráćiła jednák umysłu, lubo ustáiąc ná ćiele, kul dochodzenia záżywáłá, żeby mogła w kuchni prácowáć: Temi wszystkiemi dolegliwośćiámi, pewnego czasu po 1041

Kommunij uciśniona, Páná mowiącego Sobie słyszáłá, *Jeszcze bardźiey ćierpieć będźiesz, y bardźiey jawnie, tak żeby wszyscy mowili, żeś ćierpiáłá. bez wszelkiey ćiała y duszy pomocy.* Przeto dopuśćił Pán ná sługę swoię że przy ták wielkich y rozlicznych ćiáłá boleśćiách, y nieznośnych duszy utrápieniách, ćiáła własnego rebellią uczuła, y Szatana pożądliwośći z woyskiem Swoim widziała, ktory grożąc iey, mowił ze z iego rąk uyść wolną niemiała, y ze iey miał gwałt uczynic: Iednak ze strapioną ćieszył Pan, pokazawszy się iey bowiem przybity na krzyzu, rzekł do niey *Jestem dla Ciebie na tym Krzyzu, na nim Mnie zawsze znaydzieß*; I tak się stało bo gdy w ućiskach y utrapieniach juz w cale na siłach ustawała, jednym wspomnieniem, na krzyzu rozpiętego IEZVSA, nie tylko ćierpliwie, ale tez y wesoło wszystko znośiła: Lzeysze pod czas czynił Pan iey boleśći, wdzięcznemi wonnośćiami, podczás Niebieskich Obywatelow widzeniámi, á między niemi widźiáłá Wielebną Matkę ANNĘ od Páná JEZVSA, ktorá w tych opuszczeniach y záćmieniach zost..ącey, mowiłá; *Corko, lubo teraz zaćmiona iest pamięć Twoja, to życie iest przemijające, ale potym zażywać będźiesz wieczney Chwáły.* Ktorey tákże smutney, y o Zbáwienie swoie troskliwey, po Kommunij mowił Pán; *Nie boy się, będźiesz żyła w Moiey Szczęśliwośći.* Wroćił się czás utrápienia, y wiele widźiáłá Szátánow, ktorzy duszę iey wźiąwszy, iáko piłką wzájemnie do Siebie rzucáli, porzuconą ná Ziemie deptali, y rożnemi sposobámi trápiąc náśmiewáli się.

1042 W tych dolegliwośćiach zostáiąc, wstáć chćiáłá, áżeby powinnośći Kuchenney zadosyć czyniłá, dlá pomocy innych: Aż pokázał się iey Pán, mowiąc iey. *Jako chcesz bydź mocnieysza na demnie? chce robak przećiwko Olbrzymowi powstać, niechcę żebyś wstawała, chcę żebyś na tym Krzyżu łoszka zostawáła,* W ten czas uczynił iey się wrzod ná Ciele, ktorym gdy wcále byłá skurczoná, y wiele przy opatrowániu ćierpiáłá pátrząc ná Ukrzyżowanego JEZVSA, obáczyłá że oczymá Miłośiernemi ná nię pogłądáł, y słyszáłá mowiącego, *Cieszę się, widząc ćię ćierpiącą, Ja jestem męstwem Twoim.* Leżała zawsze ná łożku, y dlá iedney tylko Mszy Swiętey słuchánia wstawała, y to czołgáiąc się, nie ná nogach postępowáłá: Gdy większemi dolegliwośćiámi uciśnioná byłá y turbowała się iák by następującego dnia do Nayświętszey przystąpiłá Kommunij, pokázał iey się CHRYSTVS, ktory strofując ią mowił; *Niewiesz iako ćięszkim Krzyżem obćiążony, czołgałem się wstępując na gorę Kalwaryi, y naśmiewali się ze mnie wszyscy, co ći to zászkodźi, ieżeli ćię widźieć będą nakształt robaczka czołgaiąco się:* Záczym w Vroczystość Wniebowstąpienia Páńskiego, tym sposobem do Swiętey przystąpiłá Kommunij. Po tym Cudem uzdrowiona, do pierwszey kuchenney wroćiłá się powinnośći. Gdy pewnego dniá strojom Białogłowskim przypátrywáłá się, pokázáwszy się iey Pán, zgromił ią mowiąc, *nie trzeba się zabawiać rozważaniem lichych rzeczy źiemskich,* y záraz ią cáłą, kosztownemi y drogiemi przyozdobił Szátámi. Widźiáłá pod czás, Niebo sobie otworżone, y reprezentuiące się sobie, uznała BOSKIE osoby w iednym BOGV; y usłyszala że tym sposobem Swięty SZCZEPAN, widźiał Niebo otwárte. Widźiáłá także, gdy Zákonnice przyimowały Nayświętszą Kommunią, że pod Eucharystycznemi Osobámi, máleńkiego JEZVSA dáwáno im. Czásu pewnego, słyszała CHRYSTVSA sobie mowiącego; *Grzechy twoie były przyczyną boleśći moich, lecz goręię miłośćią twoią.* Słyszała zás tákie słowá te; *Podź za mną,* Widźiáłá czásu pewnego, duszę swoię nakształt Swiatłá iásną: Widźiáłá często Wielebną Mátkę ANNĘ od Páná JEZVSA, y turbuiąc się pewnego dniá wielce, o Zbáwienie, słyszáłá Wielebną Mátkę do śiebie mowiącą; *Corko moja nie boy się, tu ze mną mieszkać będźiesz:* Innym rázem przyobiecała iey, swoię przy śmierći przytomność. Czułá przez długi czás, Niebieską wdźięczną wonność, ktorą że się Swięći w Ráiu ćieszą, dowiedźiáłá się. W wigilią WSZYSTKICH SWIĘTYCH, miáłá nieiakie pokazanie

Chwały wieczney, w ktorey widźiáłá BOGA na wyſokim Tronie, á w koło Tronu Anielſkie chory, y Swiętych nieżliczone mnoſtwo. Widźiáłá także Niebo niby otwárte, y w nim rzeczy cudowne, oraz CHRYSTVSA mowiącego do śiebie ſłyſzałá, *Te dobra zachowałem dla Ciebie*. Widźiáłá także w ćięſzkim utrapieniu zoſtaiącá, Swiętego Oycá Náſzego JANA, od KRZYZA, w Náſzym Hábićie, y mowiącego do Siebie ſłyſzałá, *W oſchłośći, przyjemieniu, y ogołoceniu duchá, wſzyſtko dobro twoie zawiſło*.

1043 Gdy pewnego czáſu, pokuſą Ciáłá byłá kuſzona, ſłodkie uſkárżenia Pánu ná Modlitwie czyniłá, y ſłyſzáłá do ſiebie mowiącego: *Niewidźiſz to, że między ćierniem záchowuja ſię roże, y tym ſpoſobem mogę, la między temi dolegliwośćiami záchowáć czyſtość Duſzy Twojey; jeżeli Ia z Tobą jeſtem, czego ſię boiſz? jużem Poſſeſſyą odebrał ſerca Twego*: Nauczył ią wewnątrz, że toż ſamo ćierpiał Swięty PAWEŁ, choćiaz był porwány do trzećiego Niebá. Dniá náſtępuiącego, widźiáłá ſię porwáną ná łąkę żieloną, pełną Krzyżow máłych y wielkich, gdźie Obywátele wraz z Aniołami Swiętemi, w wielkim pokoju y ćichośći żyli: Innego záś dniá, widźiáłá CHRYSTUSA, wielki Krzyż w ręku trzymáiącego, ktory pytał ſię iey *Chceſz że moy Krzyż nośić*; Ná co odpowiedźiáłá, *chętnie nośić go będę*. Pewnego dniá czułá, jákby z niey ſerce wydżierano, y rękámi śćiſkáno, lubo z wielką boleśćią ále miłą: przeto ná potym, iákby w nim nic więcey nie było, ſamego BOGA w nim czułá, y miłośći iego iſkierkámi gorzáłá. Widźiáłá pewnego dniá, pokázuiące ſię ſobie, trzy Oſoby BOSKIE, z Náyświętſzą PANNĄ, y cálą Hierárchią Niebieſką: y ſłyſzáłá Oycá Przedwiecznego, jáko też y Náyświętſzą PANNĘ ſobie mowiących, *Przyidźie Syn Náſz, y z Tobą ſię záślubi*: Syn záś Oycá Przedwiecznego, y Náyświętſzey PANNY, z wielkim miłośći oświádczeniem mowił do niey, *Iuż na Chrzćie záślubiłem ſobie, Ciebie w wierze, ále ná potym záślubić ćię chcę w Miłośći, gdym ćię w Miłośći, y w umártwieniách probowáł*. Innego dniá, Páná do ſiebie mowiącego ſłyſzáłá, *Corko tylko ze mną rozmawiać máſz, po wierzchownych rzeczy zápomnieć trzebá, we mnie ſamym ſpoczywáć, ktory jeſtem wſzelakim dobrem, ktorego ſię ſpodziewáć możeſz*. Záś po Swiętey Kommunij ſłyſzáłá go mowiącego; *Zebyś mnie pożywáłá, pokármem ſtałem ſię, y będę Męſtwem duſzy twoiey*.

Ze codźień byłá doſkonálſzą, przez dobre uczynki ſwoie; dla tego BOG doſkonálſzym ſpoſobem poświącał ią; y do wiecznego záślubienia ſię z ſobą, ſpoſobną czynił. Oczyśćił ią od Náymnieyſzych doſkonáłośći, ták z ſtrony poznáwáiącey, jáko też y áffektuiącey, ná zmyśle y ná rozumie, dla czego częſtokroć, zoſtáwiał ią w ćiemney nocy duſze, y we wnętrznych ućiſkách, ktoremi ſię niewymownie trápiła; potym bojáźnią wiecznego potępienia, z dopuſzczenia BOSKIEGO niezmiernie ſię dręczyła. Ták doſkonále oczyſzczoną będąc, bárdźiey ná umyśle oświeconá bywáłá, y Tájemnic Wiáry, prawdy, iáśniey dochodźiłá, wyſokie o nich poymuiąc wiádomośći; ktorych mile záżywáłá; y ſamego BOGA w Troycy iedynego. niby w záćmieniu poymowáłá, od ktorego widzeniá, ledwie oderwáną bydź mogłá, w Swiętá y Uroczyſtośći przypádáiące, wiele z nich objawienia, y śćiſłych Kommunikácyi záżywáłá, nie tylko co do iſtnośći, ále też y co do okolicznośći; Záczym niby zápatruiącym ſię widzeniem Tájemnic CHRYSTUSA Páná, y Swiętych Páńſkich Aktow záżywáłá. Z tego wyſokiego rzeczy Niebieſkich, y Boſkich poznania, gorącá miłość przećiwko BOGV w niey ſię wzbudzáłá, ktorą gorzáłá, uſtáwicznie BOGA ſwego ſzukáłá, przedźiwne rzeczy dla niego czyniłá, wiele ćierpiáłá, y niejáko w niego ſię zámieniłá: Dla tego z Apoſtołem mowić mogłá. *Zyię ja, już nie ja, lecz żyie we mnie CHRYSTUS*. Ták ſię tą Niebieſką miłośćią wewnętrznie zábawiáłá, że niby w BOGV utopioná, wſzyſtkie te żiemſkie rzeczy, zá nic miáłá, a ſamych Niebieſkich prágnęłá, y często do nich wzdycháłá: Do świeckich ſpraw y żiemſkich rzeczy ſporządzánia, ták nieſpoſobną ſię ſtałá, że im

im ledwie mogła dosyć uczynić.
1045 Sámá śiebie dla miłości BOSKIEY, niby zá száloną y głupią bydź sądźiłá. Gdy się raz niezmiernie trápiłá, że ták niewdźięczną byłá BOGV, po odebranych ták wielu dobrodźieystwách, uyźrała iednego z Choru Seráfinow ANIOŁA, bárdzo jásnego, y miłośćią zápalonego, z twárzą wesołą, ktory śię Seráfinem Páńskim bydź powiádáiąc, pokázował iey, że te wnętrzne ućiski, były iey potrzebne dla záchowánia dźieł BOSKICH, iáko popioł ná węglách położony, potrzebny iest dla záchowánia ogniá. W Swięto Swiętey Máryi Mágdáleny, modląc śię do Páná, prośiłá żeby iey pozwolił opłakiwáć grzechy swoie, śiedząc przy nogách iego, ná wzor tey Swiętey grzesznicy, y słyszáłá mowiącego do śiebie *Większe uczynię ći nadgrodę, wnidę do duszy Twoiey, y rozweselę oną CIAŁEM y KRWIĄ moią.* Gdy pewnego dnia od szátáńskich pokus nápáść ćierpiáłá, w boiáźni modliłá śię w Céli do Páná, ktory pokazawszy śię iey, dał iey Nayświętsze ręce swoie ogládáć, sámemi ránámi náznáczone, y rzekł do niey, *Ná rękách nośić ćię będę.* Gdy w dźień Zwiástowánia, o Táiemnicy Wćielenia SYNA BOZEGO rozmyśláłá, y między innemi Aktámi nábożnemi, dźiękowáłá Náyświętszey PANNIE, że Słowom Anielskim wierząc, zezwoliłá. Pokázáłá śię iey sama Náyświętsza PANNA, y twárzą wesołą oznáymiłá iey, żeby to byłá y dla niey sámey uczyniłá, y żeby ufność miáłá w BOSKIM swoim SYNV, ktorego dobroć iest nieskończona.
1046 Ták poufáłey obecnośći BOSKIEY záżywáłá ordynáryinie, że go iáko wiernego przyiáćielá, sobie przychylnego uznáwáłá, y tym poznániem doświádczonym, y widomym, ták śię w niey miłość zápáláłá, że iák bez zmysłow często zostáwáłá. Lecz gdy podczás Pán, ná probę wierności odstąpił iey, oná ták to oddálenie sobie przykrzyłá, że iák błędna álbo opuszczoná chodźiła. Z tey obecnośći, często Niebieskich wonnośći doznáwáłá, ktoremi umocnioná, duszą, y Ciałem weseliłá śię w Pánu. Wiele iey Obecny Pán, przyszłych rzeczy obiáwił, ktore oná w przod zápowiádáłá, niż nástąpiły: Obiáwił iey, że miáło bydź od nieprzyiáćioł odebráne Miásto názwáne Sylva, Xiążęćia Brábánckiego, y ná ten czás, kiedy śię modliłá o uwolnienie Miástá od oblężenia; obiáwił iey śmierć, Nayiáśnieyszey Xiężney Niederlándu, máiącą w krotce przypáść, ktorą potym widząc, iuż miáłá niby zá umárłą: Obiawił iey o nieskáżytelnośći Ciáłá Wielebney Mátki Anny od Páná JEZVSA, y o powtornym iey pogrzebie. Sámá także Wielebna Mátka Anna często śię pokázuiąc, wiele iey oznaymiła, iáko to nástępuiącą śmierć iedney Zákonnicy, żeby ią ratowała: Obiawiła modlącey śię za pewną chorą, że ani teraz umrze, ani zdrową będźie, bo tak dla dobra duszy iey należało, żeby w Chorobie tey ćierpiała. Gdyby przyszło wyliczać wszystkie sprawy nadprzyrodzone, wszystkie obiawienia, wszystkie łaski BOSKIE, tey sługe CHRYSTVSOWEY, przez cáłe życie pozwolone, czasu by nam nie stało. Tych więcey śię doczytáć każdy może, w osobnych iey żyćia relacyach, ktore iey Spowiednicy wydáli. Lubo záś te nádprzyrodzone łáski, Swiątobliwość iey wielce zálecáią iednák prace y boleśći, ták ostre y prawie nieustanne, ktore przez cáły czás żyćia swego ćierpliwie, y wesoło znośiłá, z doskonáłym w cnotách wszystkich ćwiczeniem śię, iawniey ią pokázuią; Albowiem drogá KRZYZA Swiętego, sama do Swiątobliwośći, y Niebieskiey chwały prowádźi, iáko náucza CHRYSTVS Pán, mowiąc o sobie samym, *A czyż nie potrzeba było áby był CHRYSTUS ćierpiał, y tak wszedł do chwáły swoiey.*
Już czás nastąpił, ktorego Pán, 1047
Wielebną Naszą Siostrę MAŁGORZATĘ, Oblubienicę swoię, do Niebieskiego odpoczynku záwołać postánowił, záczym Roku Páńskiego, 1646. dniá dwudźiestego osmego, y ostatniego Lutego, pod wieczor o godźinie czwártey, gdy w Chorze z Zgromádzeniem Modlitwę odpráwiáłá, poczęłá ná ćięszkie kolki boleć: dnia następuiącego ktory był pierwszy Marca y czwártek,

tek, z Celi swoiey przeniesioná byłá do infirmaryi, gdźie nieustanne wymioty, y ćięszką febrę ćierpiáłá. Gdy się wzmagała chorobá dniá drugiego Márcá, o pierwszey z południá godźinie, Spowiedź swoię czyniłá, á po śiodmey z wielkim Nabożeństwem, y gorącośćią, Nayświętszy CIAŁA CHRYSTVSOWEGO Wiatyk przyięłá, wprzod od wkoło stoiących odpuszczenia wszystkich swoich defektow z pokorą wielką prosząc: ktory przyiąwszy, na modlitwie uspokoiona byłá. W Sobotę dniá trzećiego Márcá, bárdzo ráno, usilnie prosiłá, o SAKRAMENT ostátniego pomazánia, ktory z wielkim Nábożeństwem pod wieczor odebráłá, oświadczaiąc się, że go odbira, według intencyi Kośćiołá BOZEGO. Krucyfix w rękách trzymała, w ktorego rozmyślaniu wszystká zátopioná, do Nábożeństwá, zápatruiących się na nię wzbudzała. W Niedźielę, ktora byłá czwarty dźień Marca, gdy jeszcze nie zdała się umierać, rzekłá do niey Mátká Podprzeoryszá, *Wierzę Siostro, że Wáßeć nie ták prędko umrzeß*, ktorey odpowiedźiała; *Nie Matko Podprzeoryßo, bo Wielebná Mátká Náßa Anna od Páná JEZVSA, chce ażebym więcey ćierpiáłá.* Gdy się záś wzmagały boleśći, to ćięszkiey febry, to często przydádáiących womitow, materyą z korrupcyi wnętrzney śmierdzącą, z táką ćierpliwośćią to wszystko znosiłá, że áni ięczenia, áni boleśći czućia, áni żadnego smutku znáku, nigdy nie pokazała.

1048 Ták kochálá umartwienie, że áni w tey ostatniey potrzebie, niechćiáłá naymnieyszey przyiąć folgi, na poćiechę duszy y ćiáłá. Záczym gdy Zákonnica, ktora iey usługowáłá, przy pewney okázyi rzekłá do niey *Moja dobra Siostro:* Odpowiedźiáłá iey mowiąc: *Sam BOG dobry iest*. W Poniedźiałek y we Wtorek, niewielką miáłá Choroby álterácyą, we Srodę ktory dźień był Siodmy Márcá, powtornie spowiádáłá się, á widząc w Celi w kąćie Szátáná, prosiłá Mátki Przeoryszy, żeby go pokropieniem Swięconey wody wypędźiłá. Pokázował się nástępuiących dni, ále áni iego ápparycye, áni choroby boleśći, mogły ią od Bomyślnośći oderwáć, w ktorey wcále zátopioná, twárzy swoiey powágą, wszystkich do poszánowánia siebie ćiągnęłá, záczym z poszánowánia mowić do niey nieśmieli, wiedząc że BOSKIEMI rozmowámi, wewnątrz zábáwná byłá. Gdy pewnego czásu, pytáłá się iey pewná Zákonnicá *Gdźie twoy duch mießká?* Odpowiedźiáłá, *Ná łonie Oycá Przedwiecznego, z Synem Jego Ukochánym:* y dáley prowádząc mowę, oświádczyłá się w niey z wielką wdźięcznośćią ku swemu Spowiednikowi, ktoremu łáski uprászáć od BOGA obiecáłá. Cieszyłá się z bliskiego z Błogosłáwionemi złączenia, osobliwie z Náyświętszą MARYĄ Pánną, z Swiętą Mátką Nászą TERESĄ, y Wielebną Mátką Nászą ANNĄ od Pána JEZVSA, o ktorey powiadáłá że się iey w godźinę śmierći przybyć ná pomoc obiecáłá. W krotce potym, pewney Zákonnicy do Siebie przychodzącey Sekret serca iey, Sámemu BOGV iawny, otworzyłá.

Gdy się iuż bliską śmierći bydź 1049 zdáłá, prosili iey wszyscy, żeby ich byłá u BOGA Pátronką, iák stánie przed obliczem iego. Przyobiecała weyźreniem pokornym y miłym, ktorey przyczyny skutek, w wielu się pokázał. We czwártek y innych nástępuiących dni, zá pomnożeniem choroby, wiele bardzo ćierpiała, náybárdźiey od wspomnionych wymiotow, ktore ią práwie dusiły. Wolny iednak duch iey, nieskończone dźięki czynił, zá to wielkie miłośierdźie, przez ktore ią záchowáł, że w głębią grzechow nie wpadłá, y że ią do Swiętego Zákonu Nászego wprowádźił: Záczym máło co przed Smierćią mowiła, *Dźiękuię BOGU, Siostry moie, ktory mnie poćiągnął do tego domu, w ktorym z tákim uspokoięniem umieramy.* Dożyła do nocy Sobotniey, ktorą spokoynie y wesoło przepędźiła, rozliczne miłośći BOSKIEY, y innych cnot Akty czyniąc. Zráná, w Niedźielę, ták się wzmogła chorobá, ktorá iey y odetchnąć nie dáłá, bo ledwie Náysłodsze JEZVSA y MARYI Imioná wymowić mogłá, ále z tákim Nábożeństwem, że go y w innych wzbudzáłá.

Lezáłá z táką układnośćią, iáko 1050

Máluią Swiętą MARYĄ MAGDALENĘ, ná ręce práwey wspártá, á Gromnicę lewą ręką trzymająca, z dziwną twárzy odmianą: álbowiem, od kilku lat, będąc smaglawey twárzy y bladey, im się bardziey do śmierći zbliżáłá, tym bielszą, rumienńieyszą, y piękńieyszą się zdáłá, z zádumieniem pátrżących. Gdy już byłá bliska skonania niemogła wymawiać Náysłodszych, Imion JEZVSA y MARYI, y zdáłá się, iákoby ná kogoś pátrżáłá. A spytána czyliby widźiáłá Wielebną Mátkę ANNĘ od Páná JEZVSA, według obietnicy od niey Sobie uczynioney náprzod dáłá znák oczámi, że ią widźiáłá, Y w krotce potym Anielską twárz wráz z głową do gory podniozszy z wielką duszy pociechą, słowámi niewyráźnemi, y ledwie w poł wymowionemi, o bytnośći iey oznáymiłá o to Mátká, ktorą widźiáłá druga Zákonnicá. Przy tey wizyćie chwálebney, MAŁGORZATA Nászá, duszę swoię STWORCY oddáłá, w Niedźielę, w ktorą przypádł dźień iedenásty Márcá, zráná o godźinie Szostey. Roku Páńskiego 1646. Wieku swego pięćdźieśiątego dźiewiątego, á Zákonney Professyi trzydźiestego Osmego. Po śmierći, stáłá się bardzo piękná y ná twárzy dźiwnie poważná, ták że wszystkich donábożeństwá y pociechy pobudzáłá. Dniá nástępującego, po Solemnych exekwiách, Swiątobliwe Ciáło iey pochowáno. To żyćie zebráne było, z rożnych relácyi, y z tych ktore Spowiednicy od niey słyszeli, albowiem tá sługá BOZA, ták z posłuszeństwá, iáko y z boiaźni że by od Szátáná w czym oszukáná y zwiedźiona nie byłá, wszystkie swoie dáry y łáski, Spowiednikom swoim, iáko CHRYSTVSOWYM námiestnikow objáwiáłá.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JANA CHRZCICIELA, od JEZVSA MARYI.



1051 Wielebny Oćiec JAN CHRZCICIEL, od JEZUSA, MARYI, zwany ná Swiećie Pán Wirginius Vrsyni, w Rzymie w Oycowskim Gory Jordánu Páłácu, z Szláchetnych Rodźicow, Xiążąt Rzymskich, Páná Wirginiuszá Vrsyná, Wodzá Brákcyánu, y Páni Perretty SYXTA Piątego PAPIEZA Wnuczki, y Xiążęćiá Perretty, á oráz Kárdynała Montis Alti Siostry, urodźił się. Od pobożnych Rodźicow; w Chrześćiáńskiey pobożnośći, w dobrych obyczáiách y w powadze, według kondycyi Zácnego domu wychowány, uczył się w mnieyszych Szkołách, y będąc dla wielkich Cnot y tálentow przyrodzonych, wszystkim miły, u Oycá był náyukocháńszy, ktory widząc wspániáły w Synu umysł, do woiennych zabáw, y do oręża, ápplikował go, áby go w Káwálerskiey odwádze przećiwko Turkom, po sobie miał Sukcessorem: do czego żeby go skutecznie záchęćił, powiádáł mu często, rożne swoie przećiwko tym Chrześćiáńskiego imienia Nieprzyiáćiołom, expedycye, y utarczki, gdy ná woynie Swiętey był Wodzem y Hetmanem, pokazowáł mu podjęte rány, y zárosłych iesżcze w Ciele kul mácáć mu pozwolił. Potym go záćiągnął, w służbę Káwálerow Máltáńskich, osobliwie przećiwko Turkom woiujących, żeby zá nástąpieniem Professyi Zákonney, (ktorą ći Kawalerowie czynią) Imienia Chrześćiáńskiego, y Chwały CHRYSTVSOWEY był obrońcą.

Przez wiele już lát, będąc w tey 1052
máteryál-

materyalney milicyi sławny, y Kommendantem uczyniony: od BOGA, do wyższego żołdu Duchownego był powołany: bo lubo przystoyne y pobożne Zyćie prowadźił, iednak do większey był wybrany doskonałośći, y chwały. Czuł wnętrzne powołanie do Zakonu śćiśle reformowánego, y bardzo doskonałego: ktoremu powołaniu, iák należy chcąc bydź posłusznym, sprawę, tak wielką, ze wszystkim Pánu BOGV polećił, często te Apostolskie słowa powtarzaiąc; *Panie co chcesz, żebym uczynił?* prosząc BOGA o oświecenie, ażeby mogł BOSKIEY iego woli dosyć uczynić. Tym umysłem osobnośći szukał, á w skrytych Páłácu mieyscach Sám osobno ná Modlitwie przestáwał. Tráfiło się podczas, że się w piecu Chlebowym chowáł, żeby od Szukaiących go, nie mogł bydź znaleźiony. A gdy o swoim powołaniu, Spowiednikowi powiedźiał; y ták z wnętrznego upewnienia, iáko też y z Spowiedniká dyrekcyi, poznał, że to powołanie pochodźiło od BOGA, zá wołaiącym Pánem iść postanowił; Y ná potym cały umysł do tego obroćił, żeby zgodny swemu powołaniu Zákon sobie obrał: Záczym oprocz nieustannych Modlitw, ná tę intencyą uczynionych, począł rożne Zakonow ustawy uważać, Reguły y Konstytucye trutynować, y wielą Konfeferencyámi. ostrożnie iednak czynionemi, wszystkiego dowiadywać się. Wiele o doskonałośći y ostrośći Kongregacyi Naszey, od Jáśnie Oświeconego Xiążęćia Brátá swego, Kárdynáłá VRSYNA dowiedźiał się. ktory tákiey był pobożnośći, że często do Naszego Konwentu Nayświętszey Pánny MARYI *de Scala* zwanego przychodźił, y tam nie tylko duchowne Nabożeństwa odpráwiał, ále też y ostrzeysze umartwienia czynił, całuiąc nogi Zákonnikow, y tym podobne mortyfikacye czyniąc, ktore ták głęboką pokorę, pod iásną purpurą ukrywaiącą się pokazowały. Tym zachęcony Nász JAN, obrał sobie Nászą nad inne Kongregacyą, powołaniu swemu bardźiey przyzwoitą, w ktorey wielkiey doskonałośći nabydź spodźiewał się.

Lubo iuż od dawnego czásu miał 1053
powołanie do Stánu Zákonnego, żeby iednak szczęśliwiey swego powołania skutek wypełnił, y Swiát lepiey oszukał, Intencyą swoię o obraniu Stanu Zákonnego, y wybrániu nászego Zákonu w sekreće chowáł, Sámemu tylSpowiednikowi, y Nászym Przełożonym tego się zwierzáiąc. Na ten czas, dla wysokiey Fámilii, y dla wspaniałych dowćipu rostropnego przymiotow, obrány był Wodzem Generálnym woyska Weneckiego, y wiele mu honorow, przywileiow, nad innych pozwolonych przypisowano. Lecz gdy iuż wszystkę gotowość widźiał, wstąpienia do Zakonu, puśćił echo między ludźi iż wkrotce miał iachać do Wenecyi, przeto poszedł do Oyca Swiętego VRBANA Osmego, ktoremu dány sobie Vrząd Generalski od Wenetow doniosł, y wkrotce máiąc iachać, o Apostolskie błogosławieństwo prośił. Winszował mu Oćiec Swięty, y do Káwálerskich dźieł animował, obiecuiąc mu, iż ieżeliby swego czásu, Kośćioł Swięty miał iáką woienną expedycyą, y on będźie miał wzgląd ná iego zásługi. Otrzymawszy Pápieskie błogosłáwieństwo, odchodząc, nie ná Wenecką woynę materyálną, ále do nászego Konwentu Nayświętszey MARYI Pánny *de Scala* zwánego, ná Duchowną utárczkę, mężnym umysłem przyszedł.

Mile od Nászych Przełożonych 1054
przyięty był, y do Wielebnego Oycá Nászego DOMINIKA á JESV MARIA, ná ten czás drugiego Definitora Generalnego, záprowádzony, ktory chcąc iego Stateczności sprobowáć, nie łaskawie, ále surowo przyiąwszy go, z zwykłą duchá gorącośćią, do Oycow u śiebie będących rzekł. *Ci grzesznicy naywięksi, prowadźili w roskoszach dni swoie, á iedney godźiny, chcą odebráć Niebo.* Bynáymniey się nie zląkł tych słow Zołnierz CHRYSTVSOW, lecz sam swemi łzámi, y Oycá Prowincyáłá słowami odpowiedźiał. *Przyszedłem dla czynienia pokuty za grzechy, do Zakonu:* Dopiero Wielebny Oćiec łáskáwie mowiąc rzekł: *Dobrze, dobrze,* y wprászáiącemu się Sercá dodáł. Mieli rozmowę potym z sobą Oycowie, iák

 sobie

ſobie poſtąpić mieli koło iego Obluczyn: Chćieli niektorży odłożyć ię, do kilku dni według zwyczáiu Zákonu Náſzego, żeby ſam będąc obecny, lepiey, y pilniey uważał dźiełe, ktore przedśięwźiął, ále on odpowiádáiąc rżekł: *Nietylkom dobrże y rozſadnie to wſzyſtko rozważył, ale też Zakonnych oſtrości wprzod probowałem; A co do mego powołania beſpieczności, potrzeba żebym zaraz Zakonny wźiął Habit. Bo Brát moy Wodz Brakcyanu, Wuy Xiąże Perretu, y inni Krewni y powinowaći w Rżymſkim Senaćie wielce możni, wſzelkich by sił ruſzyli, y Samego PAPIEZA powagi zażyliby, żeby mnie z Konwentu wyćiągneli, uſłyſzawſzy o obranym Stanie moim; ále ieżeli mnie w Habit Zakonny obleczonego uſłyſzą, dadzą mi pokoy.* Co wymowiwſzy, wſzyſcy Oycowie przyſtáli ná wolą proſzącego, y záráz z zwykłą Vroczyſtośćią dali mu Hábit, y Bratem JANEM CHRZCICIELEM, od JEZVSA MARYI, názwáli.

1055 Ledwie ſię wierżyć może, iákie podźiwienie Całemu Miáſtu Rżymſkiemu; á iako wielki ſmutek wſzyſtkim Krewnym, tym ſwoim uczynkiem wſpániałym uczynił. Dáno znáć PAPIEZOWI, ktory ſię náprzod śmiał z tey relácyi mowiąc, iż Pan Virginiuſz Vrſyni do Wenecyi poiáchał; ále potym upewniony, Sam ſię Swiątobliwemu oſzukániu dźiwowáł, y reflektuiąc ſię ná mowy iego, zrozumiał, że powiedźiał te wſpániałą Intencyą, ták mowiąc: *Na uſługę CHRYSTUSA, y Kośćioła BOZEGO, chcę ſię poświęćić, do czego wykonania Papieſkie otrżymał błogoſławieńſtwo.* Gdy ta nowina przyſzła, do Wodza Brákcyanu, wielce go pomieſzáłá, ktory przypadſzy do Náſzego Konwentu jáko piorun, pełen gniewu, iák obáczył Brátá ſwego w Zákonnym Habićie, dźiwną ſkromnośćią ułożonego, ſkruſzony był y we łzy nábożne, mocą BOSKĄ, rozpłynął ſię, *ktory pioruny w deſzcz obraca.* Dowiedźiał ſię od niego, cáłego ſwego powołánia ſukceſſu, ktore że od BOGA było nie wątpił: A lubo z miłośći Bráterſkiey, rozdźielenie ſwoie od niego opłákiwał, Niebieſkim jednák Swiátłem oświecony, błogoſłáwione, ſzczęśćie jego uznawał: Záczym więkſzy do niego, y do Nas zabrawſzy áffekt odſzedł.

Był dźień dwudźieſty drugi Lutego, Roku Páńſkiego, 1617. Gdy Zákonu Náſzego Hábit przyiął, ten Wielebny Sługá Boży. Ná ten czas był Mágiſtrem Nowicyuſzow Wielebny Oćiec Náſz Alexander od Swiętego FRANCISZKA oraz y Definitorem Generálnym, znáczny ow Swiátá pogárdźiciel, ktory w ſám dźień obránia ná Papieſtwo Stryiá ſwego, Leoná jedenáſtego, z zádumieniem cáłego Swiátá do naſzego wſtąpił Zákonu. Pod iego rządámi Zákonnych cnot nábywając, w krotce tákiey doſkonáłośći nábył, że Mágiſtrá ſwego náśladując, tąż Swiątobliwośći opinią kwitnął: Nic nád niego nie było pokornieyſzego, ktory náypodleyſze y ćięſzkie wſzytkie Zákonne uſługi, chętnie odpráwiał, ſiebie ſamego jáko grzeſzniká y niewdźięczne ſtworzenie poważając, Sług BOSKICH niegodnym ſię uznawał ſpołeczności, y publicznym win ſwoich wyznániem winnym ſię uznawał, powieſzywſzy náſzyi powroz, bijąc ſię po plecach dyſcypliną. Był niezmiernie poſłuſzny, od ſkinienia Mágiſtrá ſwego dependując, y nic wolą właſną nie czyniąc. Wielce pilnował milczenia y oſobnośći, ktory nigdy, tylko do Aktow ſpolnych z Celi wychodźił. Bárdzo ſię kochał w Modlitwie, prawo bowiem BOSKIE, rozmyślał w dźień y w nocy. Wielce do umartwienia był ſkłonny, żadnego w oſtrośći Zákonney nie przyimując przywileju, czyli w jedzeniu, czyli w odźieniu, czyli też w innych poſpolitych pokutách; y owſzem wiele przydawał nadzwyczaynych, w dyſcyplinách, włośiennicách, łáńcuſzkách żelaznych, poſtách, y innych podobnych. Záczym w ſpuł nowicyuſzom zá przykład doſkonáłośći od Magiſtra był wyſtáwiony. 1056

1057 Skończywſzy Nowicyat, Solemną uczynił Profeſſyą, z wielką duſzy poćiechą, dnia dwudźieſtego piątego tegoż Mieśiącá Lutego Náſtępuiącego Roku, uczyniwſzy wprzod ſwoy teſtament, jáko mający umrzeć Swiátu. Krzyż złoty Zákonu Maltáńſkiego, Náyświętſzey MARYI PANNIE de Scálá názwáney

zwáney, oddał, żeby go ná iey fzyi zawieszono: A że w osobnośći, y bogomyślnośći bárdzo się kochał, z woli Brátá swego, kilká tyśięcy czerwonych złotych, zostawił sobie ná Fundacyą Pustelniczego Konwentu, w Prowincyi Rzymskiey, gdźie Zákonnicy od tumultow Swieckich oddáleni, Sámemu BOGU służąc, w ustáwicznym milczeniu, y większym umártwieniu mieszkáią; ktory potym ná gorze Wirginiuszow, w dobrách iego Oyczystych Brakcyáńskich fundowány był, o ktorego pomnożenie, wszelkiemi śiłámi stárał się áż do śmierći. Widząc się wotámi solemnemi do większey doskonáłośći obowiązanego, ták pilnie zakonne ustawy obserwował, że żyćie wcale Anielskie, y niby Niebieskie prowadźił, Samemu BOGV służąc, y Siebie pilnując, od Swieckich záś rozmow, náwet y Krewnych, zdaleka uciekając.

1058 W krotkim czáśie do nászego Konwentu, pod tytułem Swiętego SYLWESTRA, ná Gorze Tuskuláńskiey założonego, ná náuki náznáczony był, Roku 1628. żeby tám słuchał Filozofii gdźie ná owym wesołym y bárdzo miłym mieyscu, z uspokoieniem duszy osobnośći zażywał: tákie záś w nabyćiu náuk miał stáranie, że większego do nabyćiá bogomyślnośći, y ćwiczenia się w cnotach, stárania przykładał. Wiele tam, ták źimná, iáko y innych niewygod ućierpiał; gdyż mu wźimie, Snięgi y Wiatry ostre dokuczały, á Konwent ieszcze ná dáwnych ruinách stárodawnego Opáctwá zostáwał, teráz zgrontu odnowiony, iednemi iest delicyámi mieszkáiącym w lećie. Wielu dlá widzenia iego przyieżdzało Szlachty, żeby się z niego budowali, náybárdźiey, kiedy dwor PAPIESKI, ná gorze Tuskuláńskiey, dla dywertymentu zostawał. Tráfiáło się że często bywáli Xiążęta y Kárdynali, á podczás y sam PAPIEZ, ktory konwersacyą nászego JANA CHRZCICIELA ćiesząc się, po cáłey z nim zábawiał się godźinie: co y ná innych mieyscach często czynił.

1059 Skończywszy Kurs Filozoficzny, posłany był do Káprárolli, żeby Teologij słuchał, ktorą potym ná Gorze Kwirynalney, w Nászym Seminaryum skończył, y tám od tegoż Oycá Swiętego łáski odbierał, ktory sam z nim chodząc po Ogrodźie, dźiwne miał ukontentowánie. Uczyniony Xiędzem, niepodobná do wymowienia, z iákim Nábożeństwem Mszą Swiętą odpráwiał, y żeby tym swobodniey duchownych mogł pilnowáć zabaw, po zákończonych náukách, z rozkázu Przełożonych pojachał do Káprároli, ázeby ná osobnośći, w ktorey się wielce kochał, życie prowádźił, z dáleká od Rzymu zostając, y od Wizyt Dworskich wolnym będąc. Ale im bárdźiey unikał Honorow, tym bárdźiey do niego się gárnęły, y gdyby się był mężnie temu nie opárł, do Swiętego Kollegium Kárdynalskiego byłby zapewne przyłączony. Przytoczę Historyą z relacyi Pána Margrabi, Fránćiszká Ursyniego, ktory tey sprawy był medyátorem, ále nie mogł bydź Promotorem. Ták tedy powiádał; że Oćiec Swięty URBAN osmy, oznáymił swemu, Synowcowi, Jáśnie Oświeconemu Kárdynáłowi Antoniemu Barberyniemu, iż już postanowił u śiebie ná Godność Kárdynalską wystáwić iednego z Przezacnego domu Ursynow, ktorego by chćiał y wybrał Pán PAWEŁ Jordan, Wodz Brakcyáński, tey Fámilij Pryncypał, y żeby mu, intencyą iego w tym Intereśie oznaymił, y iego wolą wyrozumiał. To słysząc Wodz, kochánego Brátá swego, Nászego JANA CHRZCICIELA, wybrał ná pomienioną Godność náybárdźiey z tey rácyi, iż Synowcow swoich, ná sukcessyą Xięstwá, y domu podporę záchowywał, bo nie miał Synow, ktorży by byli przyszłemi sukcessorami: Rozumiał bowiem iż obránie iego, miáło się podobáć OYCV Swiętemu, ktory wielce kochał Nászego JANA CHRZCICIELA, y dla wielkiey Swiątobliwośći szánował. Ták rzecz ułożywszy, Xiąże sam, wspomnionego Margrábię wysłał, ázeby wybránego Brátá wolą, ostrożnie wyrozumiał, udáiąc że przez Kaprarollę do Witerbu iechał, w pewney potrzebie. Posłany Margrabia, do Kaprarolli przyiachał, y w nászym Konwen-

ćie iádł obiad, ktoremu służył Nász
JAN CHRZCICIEL: Po obiedźie
czynił mu relácyą, iáko Oćiec Święty,
pozwolił tey łáſki Brátu Jego, żeby
iednego z Fámilij Swoiey, ná Godność
Kárdynálſką podáł; o czym gdy
ſpolnie z ſobą rozmawiáli, ktoby w
cáłey Fámilij był ſpoſobnieyſzym, á
ten Wielebny Oćiec JAN, kilku miánował
Márgrábi, rzekł: oczywiśćie
Márgrábiá. *Zádnego innego Ziąze niechce
podáć ná tę Godność tylko ćiebie.*
czym wielce zátrwożony Oćiec Wielebny,
odpowiedźiáł, *Nie iest to wola
BOSKA, żebym ia do Kośćiołá BOZEGO
Purpury był wźięty, bo gdyby byłá
táka wola BOSKA, zostałbym był ná
Swiećie, ániby mnie był BOG do tego
Zakonu powołał, w ktorym Szlub wyráźny
podczas Solemney Professyi uczyniłem;
Zádney wcale nieprzyimowáć godnośći.*
Pán Márgrábiá ná wſzyſtkie te zárzucone
propozycye, do odpowiedźi gotową
y do ſkutecznego wyperſwádowániá
ſpoſobną dáł replikę; *Rowſzem zdáni
ſię, że iest w tym wola BOSKA, y Niebá
dyſpozycya, żebyś Wáſzmość był do Zákonu
wſtąpił, w ktorymeś ſię Teologij ucżył,
y przez nię ſtáłeś ſię ſpoſobnym ná
pomienioną Godność, ktoryś ná Swiećie
ſamey tylko Woyny pilnował.* Poznáł
Wielebny Oćiec że Pán Márgrábiá po
to umyślnie przyiáchał, żeby go łágodnemi
y mężnemi słowámi wyrozumiał;
Záczym obiemá rękámi zátkáwſzy
ſobie uſzy Surowo do niego rzekł:
*Idź idź Margrabie, bo ſzatan do mowienia
pobudza ćię*, y niechćiał więcey
o tey materyi mowiącego ſłucháć, záczym
ſam Márgrábiá nic nie ſpráwiwſzy,
y do Rzymu powroćiwſzy, Xiążęćiu
opowiedźiáł, że ieſt rzecz niepodobna,
Wielebnego Oycá do tego przywieść,
żeby námienioną Godność Kárdynálſką
przyiął, Xiąże iednák ieſzcze
wcale nietrácąc nádźiei, prágnął ſam
przez śiebię Wielebnego Oycá wyrozumieć.
Lecz gdy nic prożbą, ąni rácyámi
állegowánemi nie wſkuráł, Powagę
mu OYCA Swiętego przełożył:
Ná ten czás Wielebny Oćiec żárliwośćią
BOSKĄ nápełniony, rzekł do
niego; *Jeżeli mnie gwałtem ná tę godność
promowowáć ſtaráć ſię będźieſz.
Wiedz o tym, że to mnie ná Honor podwyżſzenie,
nie ná zbudowánie, lecz ná ruinę
domu Náſzego będźie.* Záczym Xiąże
odſtąpił Swoiey pretenſyi, y potym
o innym z Familij ſwoiey ná tę Godność
zámyśláł.

Roku Páńſkiego 1634 ná Kápi- 1060
tule Prowincyálney, obrány Przeorem
Konwentu Witerbſkiego, żeby go, co
do Máteryálnego budynku, przykłádem
ſwoim promowowáł, y ták duchowną,
iák máteryálną, Cudownym zákończył
ſpoſobem, ſwoią roſtropnośćią y Swiątobliwośćią,
potráfił w to. Ze przed godnośćiámi
ile mogł ućiekáł, y onych
ſię chronił; częśćią z pokory, z ktorey
ſądźił ſię bydź niegodnym y nieſpoſobnym;
częśćią dlá wnętrznego pokoju,
dlá ktorego powierzchownych zábáw
unikáiąc, z ſamym BOGIEM ćieſzyć
ſię prágnął: potrzeba było rozkázem
Przełożonych do tákiego Vrzędu przymuśić
go, ná ktorym, tákim rządźił pomiárkowániem,
że innych był ſługą
áffektem y ſkutkiem, bárdźiey niż Przełożonym,
Wſzyſtkim álbowiem z dźiwną
pilnośćią, w potrzebách prowiduiąc
ſłużył, y Zákonne uſtáwy dyſkretnie
słowem, ſkutecznie przykłádem,
promowowáł; gdyż náypierwſzy
do áktow ſpolnych, y do innych powinnośći
trudnych y podłych czynieniá
ubiegáł ſię. A że cnotá má záwſze
ſwoich przećiwnikow, ktorzy opácznie
ſądząc, heroiczne ákcye hipokryzyi
przypiſuią: Tráfiło ſię, że ieden
był táki w Witerbium, ktory Wielebnego
Oycá poſądźił o Hipokryzyą,
ktorego iednák ſpráwy BOG broniąc,
Swiątobliwość iego ná oko pokázáł,
przykłádnym detráktorá ukárániem.
Hiſtoryi dowiedźiałem ſię od oczywiſtego
Swiadká, niżey opiſanym
ſpoſobem: Dwoch Náſzych Zákonnikow
przyſzło do domu, pewnego Mieſzczániná
Witerbienſkiego, w pewney
potrzebie, ktory czyli z oſobliwſzego
ku nim áffektu, czyli ich też probuiąc
prośił ich, żeby po kieliſzku Winá wypili:
Oycowie dźiękuiąc mu zá oświádczony
áffekt, według chwálebnego Náſzego
Zákonu, zwyczáju, ſzczerze mu
powiedźieli, że niemogli áni ieść, áni
pić, wyſzedſzy z Konwentu, á gdy

ich

ich drugi raz prośił, á oni pić niechćie-
li, rozgniewawszy się, począł ich kon-
fundowáć; názywáiąc ich Hypokrytá-
mi, co sámo twierdźił, y o Wielebnym
Oycu Przeorze mowiąc, że zmyśloną
Swiątobliwośćią, przez pychę stárał się
60 o Przeorstwá, y inne tym podobne ká-
lumnie, á ná większą tychże Oycow
konfuzyą, wylał oknem urynę, ná scho-
dy ná ulicę idące, po ktorych, záwsty-
dzeni y żelżeni Oycowie mieli scho-
dźić. Ale BOG, swoich sług niewin-
nośći broniąc, doczesną y nágłą śmier-
ćią tegoż Mieszczániná skárał, álbo-
wiem gdy w krotce chcąc wyniść z
domu, po wspomnionych schodách: cho-
dźił, pośliznąwszy się spadł, ktorego
ćięszko ránionego, na gorę zánieśiono
do Izby, w ktorey Oycow konfundo-
wał, y tám wkrotce umárł.

1061 Od wyniosłośći ják dáleki był Wie-
lebny Oćiec JAN, z przywiedźionych
dowodow jawnie się pokażuje: ktory
bowiem Kardynálskiey Godnośći przy-
jąć niechćiał, Przeorskiego Urzędu
ják by miał pragnąć. I zápewne, bo
kiedy go obráno Przeorem Konwentu
Witerbskiego, ná ten czás był w Frán-
cyi: do kąd go posłał URBAN Osmy
Pápież, na instáncyą Xiążęćia Brákcyá-
nu, á żeby Siostrę swoię Xiężnę Monte-
morenci, z okázyi Smierći náyukocháń-
szego Małżonká swego wielce strápio-
ną, poćieszył, ktorą on Niebieskiemi
rozmowámi ták utwierdźił, że tey ten
opłákány przypadek z woli BOSKIEY
dopuszczony, wyperswádował. Záczym
tá Páni, doskonále wyperswádowáná,
uchodząc od Swiátá, w Molinie, w Klá-
sztorze Pánien Wizytek zámknęłá się,
chcąc żyć do Smierći w osobnośći,
ktora odchodzącemu Brátu, śiedm ty-
śiący Czerwonych Złotych dáła,
ná wyżey wspomniony Konwent Pu-
stelniczy, ktorego Wielebny Oćiec był
Promotorem. W tey drodze Fráncu-
skiey, Wielkie od Xiążąt odbierał łáski,
osobliwie od Kardynáłá Rycheliuszá,
náywyższego ná ten czás Krolestwa
Fráncuskiego Rządcy, y od Wielkiego
Xiążęćia Hetruryi, lubo on stárał się
zawsze, żeby nie wiedźiáno, o jego u-
rodzeniu.

1062 Gdy przez nieiaki czás był Prze-
łożonym, Konwentu Witerbskiego, do
Peruskiego odmieniono go, żeby ták
przykładem, iako y powágą, temu
tákże dopomogł Konwentowi, czego y
dokázał. Gdy wtym Konwenćie był
Przeorem, prośił Oycá Prowincyáła o
pozwolenie, żeby mogł iść pieszo do
Loretu, dlá náwidzenia Domku Náy-
świętszey MARYI Pánny: okázyą tey
peregrynácyi, były te niżey wyrázone
rácye, częśćią z Nábożeństwá ku te-
mu Domowi Nayświętszey PANNY,
ktory u cáłego Swiátá w poszánowá-
niu zostáie, częśćią dla uczynienia zádo-
syć teyże Nayświętszey Pánnie; pámię-
tał bowiem, że raz ieszcze w świeckim
stánie będąc, przeieżdzáiąc przez Lo-
ret, dla nagłey drogi, y pilnego inte-
resu, nie pozdrowiwszy y nie oddá-
wszy powinnego uszánowánia Nay-
świętszey PANNIE, przeiáchał. Wy-
brał się w tę drogę przykładem APO-
STOŁOW Swiętych, z dwiemá Socyu-
számi. A lubo záwsze większą część
drogi pieszo chodźił, iednák gdy dla
słábey komplexyi, śiły w nim ustáwá-
ły, ośiełká záżywał o kilká mil; cho-
ćiaż tę drogę z Nábożeństwá przyiętą,
cáłą pieszo odpráwić sobie życzył y
chćiał, w ktorey Socyuszom swoim
przykázał, żeby go z Imienia niewyda-
wáli, żeby ták w pokorze drogę swo-
ię odpráwił; Lecz im bárdźiey táić
się prágnął, tym się bárdźiey wydá-
wał, y publiczne potykáły go honory
y áppláuzy od ludźi, ktorych lubo iák
mogł unikał, iednák wszędźie po Miá-
stách znáydował ie, od łáskáwych y
wielkiey powági przyiaćioł. W tey
drodze, wielu Swiętych Groby nawie-
dzał, y relikwie ich ádorował. Z Pe-
ruzá poszedł do Assyzá, Miástá pámię-
ćią Swiętego FRANCISZKA sławnego.
Z támtąd, do Fulginium Cámerinum do
Swiętego SEWERYNA, potym do Lo-
retu, gdźie śluby swoie, Náyświętszey
PANNIE z niewypowiedźiánym oddał
Nábożeństwem. Dáno znáć Oycu Pro-
wincyáłowi, iák wiele fatyg ten Slu-
gá Boży, w drodze dlá słábych śił swo-
ich poniosł, ktory nápisał do niego do
Ankony, że niczego bronić mu nie-
chćiał, y dla tego pozwolił mu ná-
wiedźić Domek Loretáński, pieszo idąc;

ále iednák niepozwolił mu tym sposobem názád powracáć, zaczym przykázał mu żeby názad przyiáchał, co mąż posłuszny záchował, wrácáiąc się do Peruzu.

1063 Roku Páńskiego, 1637. ná Kápitule Prowincyálney, obráno go Definitorem Prowincyálnym, żeby swoią rostropnośćią, w dobrym rządzeniu cáłey Prowincyi Rzymskiey dopomogł, ktorą on świoich cnot przykładem wielce budował. Roku Páńskiepo, 1640. ná Definitorskim Vrzędźie potwierdzony, był obrány pierwszym, im go záś Pán bárdźiey podwyższał, tym się bárdźiey we wszystkim uniżał. Roku Páńskiego, 1643. znowu obráno go Przeorem Konwentu Peruskiego, żeby go lepiey powágą swoią promowował; chętnie chćiałby się był z tego Vrzędu wyprośić, lecz z roskázu Przełożonych, muśiał go przyiąć. Ják nie dbał o Przełożeństwo, z tego się wydáie, iż gdy niebyły czytáne przez zápomnienie, w Zgromádzeniu pewne Pápieskie dekretá, ktore pod złożeniem z Vrzędu; álbo suspensyą od Przełożeństwá co rok powinny bydź do czytania podane; Wielebny Oćiec postrzegłszy błąd popełniony, zaraz się sam wyzuł z Przełożeńskiego Vrzędu, sam się karząc, y sam na śiebie dáiąc sentencyą, ktorey by ná niego insi byli nie dáli, częśćią dla niewinnego żyćiá iego, częśćią dla powagi Osoby, u Dworu Rzymskiego, więlką ákceptácyą máiącey, częśćią dla wielkiego ku niemu, Oycá Swiętego, VRBANA Osmego áffektu, ktoryby mu z wielką chęćią, przez nieostrożność popełniony defekt dárował.

1064 Ze miał do swego Pustelniczego Konwentu wielki áffekt, otrzymał od Przełożonych pozwolenie przeniesienia się do Rzymu, gdźie by mogł stárániem swoim, ten Konwent ustánowić y ugruntowáć. Począł ná ten czás ná puchlinę chorowáć, o ktorego zdrowie stáráiąc się Doktorowie, rádźili mu odmienić áeryą, przeto go do Zámku Pali názwánego, ná wesołym mieyscu nád morzem będącego, w dobrach Brátá iego, posłáli. Lecz gdy odnowiłá się puchliná wroćił się do Rzymu, gdźie wiele udręczenia, y nieznośnych boleśći, przez dwie lećie poniosł, wesołym y ćierpliwym umysłem, y innych cnot, ludzkim rozumem niepoięte dáwáł z Siebie przykłády. Gdy tą Chorobą był bardzo przyćiśniony sąm się sądźił że nie długo pożyie. Przeto chcąc mieysce ná Konwent Pustelniczy ustanowić. y gdy by można, fabrykę zacząć, prośił. Oycá Nászego Generáłá, o licencyą, áby iáchał do Kaprárolli, á z támtąd áby się przeniosł ná mieysce zwáne Boschi, o pięć mil od stárego Miástá odległe, o ktorym słyszał że miáło bydź ná Puszczą bardzo sposobne. Otrzymáwszy licencyą, puśćił się w drogę; lecz gdy tylko do Kástyglionu w Tewerynie doiechał, poczęła się choroba szerzyć, y wielce mu dokuczáć, dla czego do Rżymu wroćić się muśiał, gdźie w krotce potym, wielkiey Swiątobliwośći opinią u wszystkich sławny, żyćie doczesne skończył: Konwent jednak Pustelniczy, ná wspomnioney Gorże Wirginiuszow, w Xięstwie Brakcyańskim, po iego Smierći stanął.

Zyćie iego Zákonne, ustawicznym 1065
było w cnotach ćwiczeniem: Ták bowiem wspaniałym umysłem Swiát opuśćił, że przyszłá iego Swiątobliwość, w tym się iáwnie pokazowała. Ostatniego dnia Zápustow, z innemi Koligátámi, y Krewnemi we Wśi przy porcie Luzytańskim, gdy się rożnym zgromadzonego ludu przypatrował igrzyskom, Swiátłem Niebieskim oswiecony, uznał prożność tego Swiátá, y łáską Niebieską poćiągniony skutecznie, do Brátá swego, ktory tákże do Zákonnego żyćia miał powołánie rżekł: *Czego się bawiemy? idźmy do Konwentu Nayświętszey Panny MARII de Scala?* y od tąd wszystkiemi śiłami do tego się sposobił. Ták zaś záráz począł ludzkie zdániá y co tylko bydź może ná Swiećie, oraz z Oycowskim Domem za nic poważáć, że nigdźie, chyba tylko kiedy był posłany, do Krewnych Swoich nie wstępował, y tylko przymuszony posłuszeństwem z niemi rozmawiał: Czego dwa między innemi przywodzą się przykłády; W Klasztorże Turris *Speculorum* nazwanym, pe-

wna

wna nayzacnieyſza Panienká, krewná jego. Zakonny Hábit bráłá; ná inſtáncyą Rodźicow tey Pánienki Wielebny Oćiec posłány był, żeby temu Aktowi Solemnemu áſyſtował, gdźie przybywſzy, klęknął w kończiku Kośćielnym, zá ćizbą ludźi, żeby y Posłuſzeńſtwu doſyć uczynił, y przed ludźmi ſię ukrył; Ktorego gdy Siostrá jego Xiężná Burgezyá obáczył, przyszłá do niego, á gdy go niemogłá ná godnieyſze, y poważnieyſze mieyſce ſprowádźić, áni do mowienia z ſobą námowić, (ile że powiedźiał: *Nie mam pozwolenia z kim mowić* choćiaż był Definitorem Prowincyálnym) w Milczeniu nie dáleko niego przez cáły czás Ceremonij ſtáłá z zbudowániem pátrzących ná to. Podobną rzecz uczynił w Kláſztorze Swiętey LVCYI ná ſkále: będąc tám posłány ná áſyſtencyą przy obłoczynách Sioſtrzenicy ſwoiey, żadnemi Zákonnic proſbámi niedał ſię námowić náto żeby z nią mowił co, dáiąc tę rácyą, *Nie mam pozwolinia mowić co*: I nie dźiw, gdyż żadney naymnieyſzey rzeczy bez wy-

1065 ráżnego Przełożonego rozkázania nieczynił; w ktorey rzeczy zdał ſię zbytkowáć, álbowiem jáko ſłyſzałem (mowi Autor) jednemu Zákonnikowi proſzącemu o puł árkuſzá pápieru, niechćiał dáć bez Posłuſzeńſtwá, mowiąc: *Ja nie mam pozwolenia dáć*. Ták wysokie miał o Stánie Zákonnym rozumienie y iego poważánie, że zwykł máwiáć, *W Zakonie wolności Synow BOSKICH doznaię, gdźie Posłuſznym będąc, záwſze wolą BOSKĄ pełnię, á przed tym ná świećie okrucieńſtwo ſzátáńſkie, nademną pánuiące widźiałem*. Gdy pewnego czáſu mowiącego ſłyſzał Zákonniká, Nowicyuſzá, że miał kogoś, ſobie nieprzyiaznego, żárliwośćią zdięty Wielebny Oćiec, rzekł do niego: *W tak Swiętym Zakonie iaki ieſt naſz, áni ſię wſpomnieć powinno imie nieprzyiazni*. Gdy ieden z Zakonnikow Náſzych, pewnego czaſu mowił mu: *Wielki honor WC. uczynił Zakonowi Karmelitáńſkiemu, żeś wſtąpił do niego*: Odpowiedźiał mu Wielebny Oćiec, *Mnie Zakon Sukienką Nayświętſzey PANNY przyodźiawſzy wielki honor uczynił*. Ktorą Sukienkę z Nábożeńſtwem záwſze miał zwyczáy cáłowáć. Będąc Przeorem Peruſkim, pieſzo ſię wybrał w drogę z Socyuſzem: o czym dowiedźiáwſzy ſię Poleſt tám tego Miáſtá y Umbryi, Káretę ſześćiokonną zá nim posłał, dlá iego wygody; ále pokorny Oćiec, żádnemi proźbámi niedał ſię náto nakłonić, żeby przyiął ten pojázd, lecz go z podźiękowániem odesłáł; áż gdy po kilku dniach podroży pieſzey, sfatygował ſię, Ośiołká z potrzeby náiął, ná ktorym podroż ſwoię kończył. Nigdy urodzeniá ſwego niewſpomínał, y ſocyuſzom ſwoim przykázywał, żeby go niewydáwáli; lecz gdy z kąd inąd poznáwano go, ofiárowánemi ſobie gárdźił ukłonámi. Dlá tego przed Swieckiemi uchodząc, o oddáleniu ſię, y ulubioney oſobnośći záwſze myślił, ażeby tam pilnuiąc Modlitwy, y iák náypunktuálnieyſzey Zákonney Obſerwancyi, y wnáymnieyſzych uſtawách, (z czego ſię zdał wielce ſurowy y oſtry) Pánu BOGU ſłużył.

Ták Swiętemu życiu, drogá śmierci korreſpondowáłá. Námieniło ſię iáko do Miáſtá Stárego, dlá obrániá mieyſcá ná Konwent Puſtelniczy pojáchał był, ktore położenie było ná mieyſcu Báſchi pięć mil od wſpomnionego Miáſtá odległe. Gdźie iák do Káſtyglionu Teweryny przyiáchał, mdłość ſercá ćierpiąc ſpádł z Osłá, z czego ná wzruſzonych wnętrznośćiach wrżod mu ſię zrobił. Prędko do niego przynieśiono Lektykę Xiążęćiá Brákcyánu Brátá iego, żeby go w niey do Rzymu zánieśiono. Gdy go do Goſpody Storty máiętnośći Bráterſkiey, o śiedm mil od Rzymu odległey przynieśiono, już rozumiáno że umrze; lecz pełen wiáry ná koláná upádł, y ták klęcząc, Litánie o Náyświętſzey PANNIE, y Koronkę odmowił, żeby uprośił ſobie przedłużenie żyćiá, ktorym mogł by między Bráći ſwemi Zákonnemi w Rzymie w Náſzym Konwenćie umrzeć. Otrzymáł o co prośił: Záczym iádąc dáley, przyiáchał do Mieyſkiey Brámy ktora ſię zwáłá Anielſká, gdźie gdy upadły ſmuły, ktore Lektykę nioſły, Oyca Wielebnego potłukły. Przyiáchawſzy do Náſzego Konwentu Náyświętſzey 1066

świętszey MARYI Panny *de Scala*, gdy Modlitwy ktore się od wchodzących zá Klauzurę zwykły mowić, klęcząc odmáwiał, powtornie omdlał, z kąd ná Máterac wźięty zánieśiony był do Infirmaryi. gdźie záraz Oycu Naszemu Generałowi, wszystkie o zámyśloney puszczy spráwy oznáymił, y pieniądze ná tę Fundácyą oddał. Osądzony od Doktorow iż w krotce miał umrzeć, Náyświętszy Wiátyk y SAKRAMENT Ostatniego pomázania z pokorą, y Nábożeństwem przyiął, Chćiał żeby dáno znać Brátu iego Jezuićie, o iego następuiącey śmierći, Swieckie wszystkie spráwy z pámięći ruguiąc: Gdy go ieden od Xiążęćiá Brákcyánu, Bráta iego pozdrowił, widząc się Oćiec już bliskim skonaniá, nic nie odpowiedźiał; ále zaczął Litanie Náyświętszey PANNY, w ktorych mowieniu, szczęśliwie skonał, wszystkim smutek, y prágnienie śiebie, z wielkiey świątobliwośći opinią zostawiwszy. Roku Páńskiego 1641. dnia osmego Maja, koło południa.

1067 Wiele dla niego czynił Pán. Gdy był w Peruzu Przeorem, á pewnego dniá nie stało Chleba dlá Zákonnikow, prożbom y potrzebie sługi swego przybył Pán na pomoc, posławszy nieznajomego Człowieká, ktory białego Chleba dostatecznie przez trzy dni na pietnastu Zákonnikow wystarczaiącego, przyniosł im. Gdy zás pewnego czásu potrzebá było dług zapłáćić, sporządźił Pán w skrzyneczce Jáłmuzna czterdźieśći szkudow, gdźie przed tym ledwie się ich sześć znaydowało. Ná większą y wieczną ták wielkiego Męża pámiątkę, kazał go Zákon dla pobożnego innych naśladowania odmalować, ktoremu lubo krotkie, lecz wyborne przypisano elogium. *Wielebny Oćiec Brat JAN CHRZCICIEL, od JEZUSA, MARYI, Rzymianin, Prześwietnej Familii Ursynow wzgardźiwszy, Zákonney pokuty więzami skrępowany, Puszczę Swiętą wybudowawszy, w głębokiey pokorze zakopány, Chwalebną Smierćią umarł.*



ZYWOT

Wielebney Siostry ANNY od Swietego JOZEFA.



1068 Wielebná Siostrá ANNA od Swiętego JOZEFA, z Rodzoną Siostrą swoią, w Rżymie, w nászym Konwenćie Náyświętszey MARYI Pánny z Gory Kármelu, zostáła Zakonnicą nászą, gdźie obiedwie z przedźiwną żyły Swiątobliwośćią, y w Pánu zásnęły. Siostra iey zwáła się MARYA od Páná JEZUSA, gdy po doskonałym y chwálebnym żyćiu śmiertelnie záchorowała, poki tylko mowić mogłá, ten Psalmu wierszyk ustawicznie, powtarżała; *Cieszćie się w Pánu, y raduyćie się sprawiedliwi, y szczyć ćie się wszyscy prostego Serca;* ále osobliwie tę połowę, tegoż wierszá, y częśćiey powtarżáłá, *Szczyć ćie się wszyscy prostego Serca.* Te zás słowá z tákim mawiáła áffektem, że znać było iż z serca pochodźiły, iákoby w nim wyryte, y wrodzone były, gdyż oprocz osobliwszey w zachowaniu Zákonnych ustaw pilnośći, we wszystkim, Swiętą intencyi rzetelnośćią, y umysłu szczerośćią postępowáłá, y ták Swiątobliwie zásnęłá w Pánu, ktorą gdy po Smierći Nászá ANNA, y z áffektu miłośći y z przyrodzenia iáko kocháiąca Siostrá opłákiwała; Wielebny Oćiec Nasz DOMINIK, a JESU MARIA ćiesząc ią, mowił do niey; *Czego płáczesz Siostry twoiey, ćiesz się iowszem, gdyż z łożka prosto poszła do Nieba.*

1069 Sámá zás ANNA od Swiętego JOZEFA,

ZEFA, gdy już wiele w ſtánie Zákonnym dla BOGA prácowáłá, godną ſię ſtała, ktoráby dlá niego wiele także ćierpiała. Záczym w wielką wpadłá puchlinę, ktorą przez lat dwádźieśćiá ćierpliwie, iowſzem weſoło znośiła; Ták ſię záś tá Puchliná ſzerzyłá, że przy ſchyłku żyćiá iey, zá niezwyczaynym wzdęćiem od puchliny, ſzpetną ſię bardzo na całym Ciele pokázała. Z takim zaś oddaniem ſię, y z gadzaniem woli ſwoiey z wolą BOSKĄ tę długą y obmierzłą chorobę znośiłá, że gdy pewnego czaſu rádzono iey, áby przyłożyłá iákich Relikwiy, żeby ták zá przyczyną Swiętych, mogłá cudem zdrowie otrzymać: Odpowiádáłá. *Nie mogę na te rady zezwolić, żebym tym ſpoſobem dyſpozycyi BOSKIEY nie uwłoczyła, y woli ſię iego nie ſprzećiwiła.*

1070 A że w długich chorobách rżádko zbywa na paſſyách, y częſte trafiáią ſię do umártwienia okazye, Gdy ſię iey co podobnego trafiło, ktorego dniá, ták kontentá, y ná Opátrzność BOSKĄ zdáiącá ſię byłá, że nigdy niczego dlá wygody ćiáłá, y ducha poćiechy nie ſzukałá; Y ták wiernie w całym żyćiu Swoim poſtępowáłá, nic więcey ná tym Swiećie nie pragnąc, tylko ćierpieć dlá BOGA, áżeby za Niebieſkim Oblubieńcem CHRYSTVSEM drogą Krzyżową poſtępowáłá, y z nim ná Krzyżu umieráłá. Záczym z Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ mawiáłá; *Panie, álbo ćierpieć, álbo umieráć.*

1071 Będąc z nátury wielce bojáźliwą, y boiąc ſię ſtráſznie śmierći, tak dalece, że ná iedno iey wſpomnienie záráz ſię trwożyłá: ták iednak w tey chorobie powoli od tego odwykła, y nieiáko Smiałośći nábráłá; że na ſchyłku żyćia, gdy już zrozumiáła, że miała w krotce umrzeć, bez bojaźni, ſpokoyna, y bez naymnieyſzego zaſmucenia ſię zoſtawała; iowſzem z taką weſołośćią, y z tak wielkim prágnieniem śmierći żądała, że ſama mowiła, *Wielce ſobie życzę, żeby mi iak na Uroczyſtość we dzwony uderzono*, áby ták z wielką duſzy poćiechą pokazała, ktorą z náſtępuiącey Smierći miáłá. A gdy tego dnia zrana, ktorego umarła, mowiono iey: *Weſoła bądź Sioſtro, oto już ſię zbliżamy*: Odpowiedźiała weſołą y miłą twarzą, złożywſzy ręce *Te DEUM Laudamus.*

1072 Táką duch iey napełniony był rádośćią, gdy te ſłowa mowiła, że ſię ná Ciele wydawała, y twarz iey dźiwną pięknośćią przyozdobiła, co w inſzych, y Nabożeńſtwo, y wielkie poſzanowanie ſpráwiło, gdyż Wielebná Sioſtrá z przyrodzenia piękną niebyłá. Oſtatniego Mieśiącá, bárdzo ſię wzmágáłá chorobá: Y ná ten czas, żadney, tylko o BOGV niechćiáłá ſłucháć rozmowy, nieuſtannie gorące czyniąc ákty, Wiáry, Nadźiei, Miłośći, y innych cnot, ile gdy co ſfolgowała Choroba, y ſłodkie z BOGIEM miała rozmowy. Potym ſwego czáſu z dźiwnym nabożeńſtwem SAKRAMENTA Kośćielne przyięła, ná wſzyſtkie Modlitwy, z wielką duſzy poćiechą odpowiadając.

1073 Oſtatnich dni życia, ták wiele boleśći y dolegliwośći, śmierć poprzedzaących ćierpiała, że iey wielkiey łáſki BOSKIEY, było potrzebá, do znieśienia ich, z taką gorącośćią duchá, y ćwiczeniem ſię w cnotách, iáko czyniła: gdyż wſzyſtko ćiało ták ſię na niey wzdęło, y tak ſtwardniało, że ſię iey zdało iakby ią ćięſzkim Kamieniem przywalono, czułá bowiem ćiało ták wzdęte, iákby ſię rozpuknąć y wnętrzności wyſadźić miało, y niemogła dłużey ták zbytniego wzdęćiá wytrzymać, y w nim leżeć, áni ſię ruſzyć: iowſzem áni iey ruſzyć można było, chybá z wielką prácą Zákonnic, ktore przychodźiły, kiedy ią obroćić, albo podnieść było potrzeba. Co lubo z wielką oſtrożnośćią czyniono, iednak wiele ćierpiała; częśćią dlá zbytniego ćiała ćiężaru, ktore ćiężko było poładźić, częśćią, że z uſtawicznego śiedzenia pełno rán po ćiele miałá, ktore zá naymnieyſzym poruſzeniem Ciała, odnáwiały ſię, y poruſzone, boleść nieznośną chorey przynośiły: Y w tym ſtanie ták boleſnym zawſze zoſtawała: Záczym áni odetchnąć áni zaſnąć, áni głowy ſkłonić, álbo weſprzeć niemogłá.

1074 W tych wſzyſtkich boleśćiach, ták byłá

była na umyśle uſpokoiona, y wyżſzá nád wſzytko, co ćierpiała, że ſama przed ſkonaniem mowiła. *Zapalćie Gromnicę bo już czas;* y proſząc o nię, z táką gorącośćią duchá, na oświadczenie Wiary Swiętey Katolickiey, rękámi ią śćiſnęła, że aż do oſtatniego odetchnienia, nigdy iey niewypuśćiła, konając, iako ſię z ruſzenia warg pokazało, nayſłodſze Imie JEZVS z wielkim áffektem wymowiła, y z niemnieyſzym, Vkrzyżowanego Páná JEZVSA całując, w nim záſnęła, dnia ſzeſnaſtego Liſtopáda Roku 1646. w Piątek, około godźiny trzećiey z południa, według ſwego pragnienia y przepowiedzenia: gdyż przez cáły czás choroby ſwoiey záwſze máwiáłá: *Pragnę, y ſpodźiewam ſię, w Pánu uſność pokłádájac, iż mi tey łáſki pozwoli, że tego ſamego dńiá, y godźiny umrę, ktorego on dla náſzego odkupu, na Krzyżu umarł.* Ták BOG czyni wolą boiących ſię iego; i z tego Proroctwá ſpełnionego, miano ją w opinij Swiątobliwośći, y w poſzánowániu.

1075 Máło co przed śmierćią, Sioſtra ktorá iey ſłużyłá, widźiała ją bárdzo z wiádomośći Smierći weſołą, ktorá ſię pierwey ná iedno wſpomnienie Smierći báłá: rozumieiąc tedy, że Niebieſkim objawieniem, álbo BOSKIM widzeniem byłá utwierdzoná: dźiwując ſię iey, o przyczynę tey odmiány, Swiętą ćiekáwośćią zdiętá pytáłá: ktorey ANNA mile odpowiedźiáłá; *Mnie Spowiednik zákázał o tym co mowić, áſ le wiedz o tym, że pámiętajac ná ten wierz Pſalmu, Otworzćie mi bramy ſprawiedliwośći, wſzedſzy w nie, będę wychwáláł Pana, ta brama Páńſká, ſprawiedliwi wnidą w nię, tak wewnątrz ieſtem utwierdzona, że ſię báć nie mogę, cbodbym widźiałá ſzátanow.*



ZYWOT
Wielebnego Oycá HIERONIMA, od Swietego JACKA.

1076 Ielebny Oćiec HIERONIM od Swiętego JACKA, zwał ſię ná Swiećie JĘDRZEY CYRVS, urodźił ſię w Krákowie, Roku Páńſkiego, 1603. w Polſzcze, z Rodźicow urodzeniem, obyczáiámi, y pobożnośćią ſłáwnych, z Oyca Samuelá Cyruſa, z Mátki Doroty Pipanowney. Záraz ják ſię urodźił do Oycowſkiego domu, w ktorym ná Swiat wyſzedł, roy pſzczoł przyleciał, ná znák że miał bydź ná potym, ſłodkiey wymowy Káznodźieią. Do ktorey funkcyi Apoſtolſkiey, od ſamey młodośći miał ſkłonność. Albowiem ledwie ſłowa mogł wymáwiáć, á już náśláduiąc Káznodźieiow, Ambonę ſobie robił, y domowym, nie bez zádumienia ſłucháiących; Słowo BOZE opowiadał, y táki ſtátek po ſobie pokázował, że ják by już był Mężem doſkonáłym, między rowiennikámi ſwemi, nigdy ſię dźiećinnemi igraſzkámi niebawił, záczym go odrąd zwali dźićięćiem do rzeczy wyſokich urodzonym. W dźiećinnych ieſzcze látách, ták umartwienie y ćwiczenie ſię w pobożnośći kochał, że często ſnu mało zażywaiąc, ná goley źiemi ſypiał. Poſty nie tylko od Kośćiołá poſtánowione, ale też y inne z ſwego Nábożeńſtwá záchowywał, między ſamemi mieſzkájąc Heretykámi w Wrocławiu ná Sląſku, nigdy nie dał ſię przywieść do tego, żeby w zákázane dni mięſo jadł. W Zimie częſto z domu wychodźił, ná Wiatr y Zimno, ná deſzcze, śniegi, y ſłoty, żeby Ciało delikátne, do oſtrośći przyuczał.

Podroſſzy

1077 Podrozfzy, gdy był do Akádemij Krákowfkiey, ná náuki dány, wyfoki dowćip, y łátwość, do pojęćia wfzelkich nauk pokázał. Skończywfzy już Retorykę, y fundamenta Logiki záłożywfzy, ná dokończenie Filozofij, y oraz dla náuczenia fię Niemieckiego języká, od Rodźicow do Wrocłáwia posłány był. Z kąd potym do Krákowá rewokowány, począł tám z łáski BOSKIEY do Stánu Zákonnego mieć powołánie, y w krotce potym zá głofem Paná wołáiącego idąc, gdy iuż miał rok wieku fwego piętnásty, w Náfzym Krákowfkim Nowicyaćie przyięty był. Ledwie fię wierzyć może, iakim żalem Oćiec iego, z odeyśćia kochanego Syná był zdięty, przyfzedł do niego, y wielą ná niego rácyámi nástąpił, á żeby przezwyćiężonego do fwego domu odprowádźił; przekłádał mu Miłość Swoię Oycowfką, przykázáne od BOGA, pofzánowánie Oycá, y wiele innych rácyi, ktore smutná Miłość do myśli podawáłá: ná co wfzyftko pokorny Syn, z fkromnośćią odpowiedźiał: *We wfzyftkim gotow jeftem bydź Ci pofłufznym, wźzym Oćiec Niebiefki ofobliwfzy, y uniwerfalny nieprzeczy, ktory że mnie powołał, mufzę mu bydź pofłufzny.* Lecz gdy Oćiec, áni fam, áni przez innych ná to námowionych, nie mogł Syná od przedfięwźięćia Zákonnego odćiągnąć, płácząc odfzedł, á zwyciężcá Syn w dźień Swiętego JANA Chrzćićielá, Roku Páńfkiego, 1918. Hábit Swięty Kármelitáńfki przyjął.

1078 Z wielką gorącośćią duchá fwoy záczął Nowicyat, y w krotce we wfzyftkich cnot ćwiczeniu fię, y w duchu umartwieniá y Bogomyślnośći, ftał fię przykłádem innymi o iednę tylko komplexyi bano fię słábość, żeby fwego czáfu do Profeffyi był przypufzczony, ále cnotá przezwyćiężyłá, z nádźieią zdrowia: Záczym przypufzczony potym, dniá pierwfzego Grudnia Roku Páńfkiego, 1619. Solemną uczynił Profefsyą, Szlubámi Zákonnemi BOGV fię poświęćiwfzy. Zábráną doskonáłośći gorącość, nienárufzenie chował, y Swięte Nowicyátu zwyczáie, w Anielfkiey układnośći, w śćifłym milczeniu, w nadzwyczaynych umártwieniách, pilnie záchowywał; ták że żádnym fpofobem do ich relaxacyi y zániedbánia, nigdy fię nie nákłonił. A że był fubtelnego ćiáłá, zmáć było powierzchownie, gdy ná ćiele nośił Cyliicyum. Záczym widząc go inśi Bráćia, żartem máwiáli, *Oto Náfz HIERONIM, w zbroję BOSKĄ przybrany chodźi.*

1079 Roku Páńfkiego, 1620. ná náuki Filozoficzne posłány, miał Profefforá Wielebnego Oycá Mikołáiá á JESU MARIA, á ná Teologij miał, Wielebnego Jáná Máryę od Swiętego JOZEFA, Genueńczyká, obudwuch Náuką, y Swiątobliwośćią słáwnych. Postánowił záś ná początku kurfu, ofobliwfzym fpofobem pilnowáć wnętrznego rozmyślánia, obecnośći BOSKIEY każdego czáfu, y ćwiczyć fię w pokorze, wiedząc z Apostołá, że náuká nádyma. Máiąc prágnienie Vbostwá, podleyfzych rzeczy záwfze zażywał, á od zbytnich unikał, śćiśle milczenie záchowuiąc, záwfze ile mogł zá słowá znákow záżywał, máiąc náukę S. JAKOBA Apostołá, *że kto fię rozumi bydź Zakonnikiem, á nie powśćiągá języká fwego, tego prozná ieft Zakonność.* Swego czáfu ná Swięcenie posłány, zostawfzy z Posłufzeństwá Kápłánem, Roku Páńfkiego, 1627. z ofobliwfzym Nábożeństwem gotował fię do pierwfzey Mfzy Swięcey odprawienia, y zábráną ku Nayświętfzemu SAKRAMENTOWI, wiáry y miłośći gorącośćią, przytomnych ná Mfzy wielce budował. Z Nábożeństwá ku Przenáyświętfzemu SAKRAMENTOWI, o wielkie ochędostwo Ołtárzow, y Appárátow pilnie fię stárał. Ale że Oliwá w Polfzcze ieft drogá, doglądáiąc tego áżeby, iák náyczyftfza, záwfze w lámpie przed Przenáyświętfzym SAKRAMENTEM gorzáłá, rocznego dochodu ná to fzukał. Nád to w Krákowie przedrukował Xięgę, Moliny Kartuzá, ktorey Tytuł, instrukcyá Xięży, dla obferwáncyi y ufzánowánia Honoru BOSKIEGO.

Zostáwfzy potym Przełożonym, Zákonną Obferwáncyą, z niezwyczáyną pilnośćią zelował. Regułę y Konftytucye, y inne Zákonne ustáwy, do litery záchowuiąc: Dla czego Sam 1080

przykładem innych ſtawſzy ſię, ſtarał ſię żeby ſię wſzytko punktuálnie według czáſu, y ſpoſobu opiſanego dźiáło, záwſze będąc ſam pierwſzy do wſzytkiego. Lecz gdy ſłábi, o ták zbyteczny rygor, ná ſiebie włożony nárzekáli: on czáſem im odpowiádał, *Nie tak rygoru, jako wigoru, obſerwancyi ſzukam.* Zwykł był máwiáć, *że jeden Zakonnik, Prawá Náſze doſkonale záchowujący, więcey ozdoby y pożytku Zakonowi przynośi, niż wielu Kaznodźiejow, y tych co Xięgi wydáią, ná ozdobę Zákonu, bo oni tylko mowią y piſzą wielkie rzeczy, ten záś wielkie rzeczy czyni, co zá Xięgi wydáne, y zá Kazania ſtanie.* Funduiąc ſię ná tym wyroku CHRYSTVSA Páná; *Szukayćie náprzod Kroleſtwá BOZEGO, á wſzytko wam będźie przydano.* Od Krewnych y od Przyiáćioł ſpołeczności unikał, y zbytniego o rzeczy doczeſne ſtarania zákázowáł, y że mu ná niczym przy punktuálney praw Obſerwáncyi nie zbywáło záwſze doznawał.

1081 Roku Páńſkiego, 1641 Będąc obrány pierwſzym Przeorem Konwentu Wárſzawſkiego, przy owym Polſkim Dworze, u Królá WŁADYSŁAWA Czwartego, u Xiążąt, Senatorow, y cáłego Poſpolſtwá, w wielkim był poſzánowániu, y z tákim ápplauzem miewał Kazania, że Krol Sam, Krolowey niewiadomey język Polſkiego, chcącey do ſiebie mowić, ſłuchać niechćiał, áżeby Oycá po Apoſtolſku kážącego, ſłuchał. Ták záś ná prywatnych exortách, Zákonnice Náſze, ſłow iego ſłucháiące, poruſzał, że często w záchwycenie wpádáły, iáko ſię tráfiło pewnego dniá, w Swięto Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y opułnocy w dźień NA RODZENIA PANSKIEGO, gdyż po iego exorćie prawie odchodźiły od ſiebie. Dla tego ná oſobliwſzych w Polſzcze Ambonách káżywał, á Roku Páńſkiego, 1636. w náypryncypalnieyſzym Kośćiele Kátedralnym Krákowſkim kázuiąc, wielki miał ápplauz, lubo oſtro ná wyſtępki náſtępował. W Kátedrálnym Kośćiele oprocz Kazania, witał dwie Krolowy Polſkie, Łáćińſką mową, to ieſt Cecyliią Ferdynándá wtorego Corkę, á Roku Páńſkiego, 1646. Ludowikę Niwerneńſką, y ná ich Koronácyi, iáko Káznodźieia Ordynaryiny kazał, w czym y Tytułowi Kaznodźieyſkiemu, y poſzánowániu pártykularnego Karmelity, y Vrzędowi ſwemu Przeorſkiemu Honor uczynił.

Po wiele rázy ná Vrzędźie Przeorſkim, w pryncypálnieyſzych Konwentách bywał, iáko w Wárſzáwſkim y Krákowſkim, y ná Prowincyálſtwo nie raz ná niego wotowáno. Mężnie przećiwko Heretykom ſtáwał, y zawſze zwyćiężał: Tráfiło ſię Roku Páńſkiego, 1646. że Krol, Generálny ziazd względem Religij, z Arcybyſkupem Gnieźnińſkim w Mieśćie Toruńſkim złożył, ná ktory Náſz HIERONIM z inſzemi poſłany będąc, w Kontrowerſyách o Wierze prym wſzytkim wźiął, á dniá trzećiego Páźdźierniká, Sam á Sam, ták Hulſamaná Predykántá Witemberſkiego, ſwoiemi árgumentámi związał, że więcey niechćiał znim záchodźić w dyſputy, y w Konfuzyi zoſtawſzy, rzekł; *Wolałbym raczey z Szatanem, niż z tym Mnichem dyſputowáć.* Przećiwko temu Heretykowi, potym traktát do druku podał. Innych tákże wiele Xiąg do druku zoſtawił, to ieſt: *Fundament życia duchownego, Spoſob dobrego życia, Sekreta życia duchownego, O przyſtoyność Zákonney, Náukę życia Puſtelniczego. Inſtrukcye dla umieraiących. O prawdźiwey y fałſzywey miłości. Cwiczenie około Mſzy Swiętey. Cwiczenie ná Adwent, Inſtrukcye Biſkupa. Inſtrukcyá Spowiedników Zákonnic, Naukę życia duchownego dla Swieckich. Exbory ná Regułę Náſzą. Kazánia na Niedźiele y Swięta całego Roku. Wzor doſkonáłośći Ewangeliczney*, y innych wiele. 1082

1083 Gdy według zwyczáiu Zákonnego, w Celi Puſtelniczey, záczął duchowne Rekollekcye, w ćięſzką Málignę wpádł, áż po czterdźieſtu dniách, gdy o ſwoim zdrowiu widźiał powątpiewaiącego Doktora, wſpaniałym umyſłem; rzekł: *O gdyby teraz ktory z przyiaćioł, ſzczerze mnie mogł upewnić, o teráźnieyſzym niebeſpieczeńſtwie.* Ná co gdy mu ieden rzekł: *Odday ſię Wasmość na wolą BOZĄ, będąc gotow czy żyć czyli umierać.* Odpowiedźiał;

Gotow

Gotow jestem y nie iestem sturbowany, y wesoło w Swiętym Zakonie umieram, nieśmiertelne BOGU mojemu dźięki czyniąc, że mi w Zakonie Nayświętszey PANNY z Gory Karmelu, żyć y umierać pozwolił. Potym Generalną Spowiedź uczynił, y w dźień Narodzenia Pańskiego, lubo słaby na śiłach, poszedł do Choru, gdźie wysłuchawszy Mszy Swiętey, przyiął Kommunią Swiętą: Odprowádzony na łożko, wiele Aktow cnot czynił, y wiele łez nabożnych wylał, przy Nogach Vkrzyżowanego CHRYSTVSA. Ile razy widźiał Przenayświętszy SAKRAMENT, tyle razy upadając ná kolana, w źiemi się zagrzebać z wielkiey pokory pragnął: ktorą także wzruszony: gdy widźiał Zákonnikow z Smierći swoiey żałosnych, y nieustannie o zdrowie iego Páná BOGA proszących, tak mowił: *Nie przykrzćie się Wászeć proszę, tak bardzo Panu o zdrowie moie, już Majestat iego BOSKI, prowidował pożytecznieyszych odemnie Zakonowi Swiętemu; A coż ia iestem tylko pies martwy? zaczym wyrzuććie tego psa na podeptanie.* Potym ich prośił, áżeby mu do dostąpienia końca szczęśliwey wieczności dopomogli. Gdy przyniesiono do niego, Náyświętszy Wiatyk. Złożywszy ręce: o odpuszczenie defektow swoich prośił.

1084 Proszony zaś, żeby umierając, iáki przykład doskonałośći Zákonnikom zostawił. Odpowiedźiał: *Nie iest rzecz przyzwoita, żebym ia, będąc naymnieyszym Synem, Oycom moim naukę dawał:* Lecz Swiętey Matki Nászey TERESY naukę w Rozdźiale dwudźiestym osmym Fundácyi, do czytania zalećił, w ktorym tak mowi, *Ażeby Karmelići Bośi, naymnieyszych rzeczy Obserwancyi lekce nieważyli, y żeby nigdy niemowili, nic to nie iest, bo te są rzeczy podeyźrane.* Tym czasem kiedy niekiedy powtárzał, *Nie tak rigoru, iako wigoru, obserwancyi, y doskonałośći Zakonney, ia sam do tych czas zelowałem:* Ten zaś Wielebny Ociec, w tey swoiey chorobie, nic bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego nieczynił. Gdy potym pewny Zákonnik mowił do niego: *Bądź Wászeć serca odważnego, y gruntowney nie trać nadźiei.* Temi słowy, wzruszony żarliwośćią Ducha, rzekł; *Co mowisz Braćie, nie trzeba desperować? Ja wiem że BOG iest niezmierney dobroći y miłośierdźia, więc ufam, ufam w BOSKIEY łaskawośći y nadźieię pokładać będę na wieki.* Y więcey innych heroicznych áktow mowił: z przykładow Swiętey GERTRVDY.

Przynieśiono do niego SAKRA- 1085
MENT Ostatniego pomazania, ktory z Nabożeństwem y pokorą przyiął, odpowiadając na wszystkie Modlitwy, y proszą, przytomnych żeby się za niego modlili, á nie ássystowali tylko dźiwuiąc się. Gdy go pewny Oćiec ćieszył, słowami CHRYSTVSA Páná, ktoremi niegdy Swiętey Matce Naszey TERESIE przyobiecał, iż z Nayświętszą PANNĄ Matką swoią, y z Swiętym JOZEFEM, miał przybydź ná pomoc umierającym w tey naszey Reformie: Z pokorą odpowiedźiał; *Ten przywiley, dobrym tylko y doskonałym Zakonnikom był pozwolony, nie mnie niegodnemu, y grzesznikowi.* Ják zaś ubostwo Zákonne czćił y zachowywał, w ten czas się pokazało: gdyż od Przełożonego wźiął pozwolenie, żeby wszystko czego mu pozwolono było zażywać, z Celi iego wyniesiono, chcąc nagim, z CHRYSTVSEM ná Krzyżu obnáżonym umieráć; á osobliwie prośił, żeby Xięgę jádem Heretyckim záražoną wyniesiono, z ktorey błędy Heretyckie zbierał, y refutował.

Ostatni raz przyiąwszy Przenay-
świętszy Wiatyk, iáko Łábędź bliski 1086
śmierći. Słodką owę o Nayświętszym SAKRAMENCIE, pieśń śpiewać zaczął. *Czczę ćię pokornie bostwo utaione*, co żeby áż do końcá śpiewáno, Przełożony rozkazał: Potym po pułnocy, dwá razy ręką znak dał, że już czas następował zgromadźić Zákonnikow, w pośrod ktorych spokoynie BOGV Ducha oddał, w Sobotę dniá dwudźiestego szostego Styczniá Roku Pańskiego 1647. Wieku swego czterdźiestego piątego. Professyi Zákonney, dwudźiestego osmego. Opinią Swiątobliwośći sławny. Gdy iuż skonał, pokazała się twarz iego biała, y ná wey-

Mmmmm 2 weyźrenie

źrenie bardzo przyiemna, ktora z wielkiey maligny bardzo przed tym była szczerniała. Ledwie się wierżyć może, jak wielki żal tak prędka śmierć Wielebnego Oycá w cáłey Polszcze spráwiła: Pewny Mąż wielkiey powagi, słysząc o iego Smierći mowił; *Juz nayiaśnieysze Swiatło Polski nászey zgasło*: Inszy mowił. *Wielka zapewne w Kościele BOZYM upadła Kolumna.* Y BISKVP Krakowski powiedźiał: *Prędko straćiliśmy, y nie rychło będźiemy mieć takiego HIERONIMA.* Lecz czemu się náybardźiey dźiwowáć potrzeba, pewny Heretyk Gdáński, názwał go: *Swiatłem Polski*, y żałośny z Smierći iego, wiele trzebá było pieniędzy, ná wydanie Xiąg iego ofiarowáł.

Prośił Páná BOGA, żeby nie umierał ná Przełożeństwie, ále prostym Zákonnikiem: co y otrzymáł, gdyż ná Kapitule Prowincyalney, miáł połowę wotow ná Prowincyálstwo, ále go drugiemu, wokacyą Młodszemu ustąpił; ktorego Socyuszem ná Kápitułę Generalną obrany był. Piątego Roku po Smierći, pewney Nászey Zákonnicy w Konweńćie Lubelskim, pokázał się w widzeniu rozumnym, w dźień Swiętego ANIOŁA, prawie przed samą Kommunią, y onę od ćiężkiey y długiey choroby, y głowy bolenia, nátychmiast uzdrowił, ktorey boleśći żádnemi lekárstwámi uspokoić niemogłá, y z bolu gwałtownego, rozumiáłá że się iey wierzch głowy rozpadnie. W tym sámym widzeniu, dał iey sposob, iák miáłá pożytecznie Kommunikowáć, według iego opisánia przed tym uczynionego, y od boleśći już uwolnioney, kázał z innemi Kommunikowáć: ktora záráz z zádźiwieniem wszystkich, doskonále zdrową zostawszy, łatwo wszystkie powinności Klásztoru spráwowáć mogłá.



ZYWOT

Wielebney Matki MARYI, od TROYCY Przenayświętszey.



1087 Wielebná Mátká MARYA, od TROYCY Przenáyświętszey, urodźiłá się w Dywionie, w Francuskim Páństwie, z przystoynych Rodźicow, Roku Pańskiego 1601. dnia dwudźiestego piątego Styczni. Ktorą BOG poprzedzaiąc błogosłáwieństwem swoim, odnowionemu Kármelowi: naznáczył álbowiem z nátchnienia BOSKIEGO, ieszcze dźiećiną będąc, to pierwsze słowo wymowiła. *Já będe Kármelitanką*, ktore słowo, zgołá Prorockie, na ten czas nierozumiane było, gdyż Nászych Zakonnic Karmelitánek, ieszcze nieznáno w Francyi, dźiwuiąc się iednak temu słowu, pobożná Mátká iey, w Sercu ie swoim záchowała. Od piątego roku, Wieku swoiego pobożnym Obecności BOSKIEY, y ustáwicznym Męki CHRYSTVSOWEY rozpamiętywániem zabáwiáła się, o ktorey potym przez cáły czas życia swego, z wielkim áffektem rozmyśláła. Tak od sámey dźiećinności, do uszanowania Nayświętszego SAKRAMENTV przyuczyła się, że częstokroć pięć, álbo sześć godzin, w Kośćiele bawiąc, z niewypowiedźianą duszy poćiechą, tenże SAKRAMENT Przenayświętszy ádorowáłá. Náyświętsza MARYA Pánná, máiąc ią w Maćierzyńskim áffekćie y protekcyi, że ią sobie za Corkę obrała, iáwnie iey pokázywáła, y sposobiąc ią do swoiego Zákonu, duchá osobnośći w niey wzbudzała, żeby ták BOGA do serca mowiącego słucháła, odrzućiwszy ná stronę Swiátowe tumulty. Tám mále ludzkiey Kondycyi, defekta w sobię poznáiąc,

poznáiąc, gdy iey niechćiał Spowiednik słucháć Spowiedźi, przed Náyświętszym SAKRAMENTEM spowiádáłá się BOGV, y ták długo ie opłákiwáłá, poki nábywszy duchá uspokojeniá, niepoięłá że iey te defekta, są odpuszczone.

1088 Máiąc lat dźiewięć, ták wysoko Obecność BOSKĄ poymowała, y onę zachowywała, że nawet z Siostrámi z domu wyszedszy, Swiátowych nieuważáła objektow, z BOGIEM się wewnątrz zabawiając. Vgruntowane w niey Stánu Zákonnego prágnienie, wszystkie przeszkody oddáliło; ktoreby, pod dyrekcyą, pewney pokrewney swoiey żyiąc, ználáżła byłá, tá bowiem, co iest Swiátowego rozumiejąc, toż samo poboźney Pánience przekłádáłá, y tego iey uczyłá. Z tey niewoli uwolnioná, oddaliwszy umysłu swego ćiemnośći, przy pierwszey Kommunii, wysokie y swoiey nikczemnośći, y BOSKIEY piękności poznanie miała, y wielce w doskonáłośći postąpiła: Záczym pobożny y uczony iey Spowiednik, táką w niey czystość uważa, że ią bydź drugą Swiętą GERTRVDĘ sądząc, każdego prawie dnia Kommunikowáć iey pozwálał, gdźie wielkie od BOGA łáski odbieráłá. Pewnego dniá Zielonych Swiątek, ták ią nápełnił Duch Páński, że cáłá w BOGV zátopioná, ustawicznie powtarzáłá; *O DUCHU Przenayświętszy, iak wielkie są skutki Twoie! Prawdo BOSKA! Piękności BOSKA! O miłości! o Nayświętszy DUCHU, iák wielkie są skutki Twoie?* Od roskoszy Swiatowych ták unikała, iż ieżeli kiedy według kondycyi domu Wysokiego, ná Swieckich ućiechach z przymuszenia bywáła, pokutę wielce ostrą zá to czyniła, iákby wielki iáki kryminał popełniła.

1089 Gdy iuż szesnasty rok wieku swego zaczęłá, usilnie Mátki swoiey prosiła, żeby została Karmelitanką. Niepozwoliłaby byłá Mátká, ták dlá iey delikatney komplexyi, iák dlá Máćierzyńskiego, ku niey áffektu, ale pámiętájąc na pierwsze iey jeszcze w Niemowlęcym wieku słowá, żeby BOSKIEY nie sprzećiwiła się woli, na pobożne iey prágnienie przećie zezwoliła.

1090 Wstąpiwszy tedy do Zákonu Nászego, y między Kármelitankami Hábit Swięty przyiąwszy, na drogę doskonałośći weszła, y w niey z większą ducha gorącośćią postępowała, stawszy się innym, Cnot wszelakich przykładem. Po uczynioney záś Professyi, do tak Wysokiego stopniá Bogomyślnośći przyszła, że rozmyśláiąc Tájemnice Męki CHRYSTVSOWEY, w zachwycenie wpádáła. Poznáwszy tedy Przełożeni, iey Cnotę y rostropność, z Dywionu, posłáli ią do Belná, ná nową Fundacyą, ná ktorą ią Przeoryszą obrano; z tego Vrzędu, wymowiłaby się była z ochotą, gdyby zá oświeceniem z Niebá, nie poznáłá byłá, że tám nic, oprocz Krzyża mieć niemiáła. Y tak się stáło, gdyż z woli y dopuszczenia BOSKIEGO, wiele y bardzo ćięszkie choroby ćierpiała, y rożnym pokusom Szatańskim, wewnątrz y powierzchownie podlegáłá. Ták okrutnie, pewnego czasu rániona byłá w głowę, że zaraz zemdlawszy upadła, ále gdy w opatrowaniu iey, trzeba było rżnąć Ciáło, lubo wiele ćierpiáłá, nigdy się nieuskarżáłá. Jednák większe ponosiłá udręczeniá, ná duszy, ktoremi ná ten czás, z BOSKIEGO dopuszczeniá, złośćią Szátáńską byłá zapioná; Chodźiłá bowiem w ćiemnośći y ćieniu śmierći, pokusami powtorzonemi ućiśnioná, częśćią nieczystośći, częśćią desperacyi; lecz potym BOSKĄ wizytą poćieszoná, od nieprzyiáćioł ná ten czas wolną zostáłá, y oraz náuczyłá się, iák pożyteczná rzecz, y BOGV wdzięczná, dlá niego ćierpieć.

1091 Z tey choroby uwolniona, po skończonych swego Przełożeństwá trzech látách, zostáłá Mistrzynią Nowicyuszek, Ktore y słowem, á bárdźiey przykłádem náuczáiąc, doskonáłemi w cnotach uczyniła. Między temi, osobliwszą miáła, Wielebną Siostrę MAŁGORZATĘ, od Nayświętszego SAKRAMENTV, o ktorey się szerzey będźie mowiło. Ani ná ten czás, álbo ná wnętrznych dolegliwośćiach, albo ná powierżchownych Chorobach zbywáło iey, bodrogą Krzyżową prowadźił ią Pan. Ná tym Mistrzyni Nowicyuszek Vrzędźie, dźiewięć

więć lat ſtrawiła: Ták ią záś Pán kochał, że ſkrytośći ſerc poddanych przenikała, dla ich inſtrukcyi, y potrzeby poznawała, dlá dobrá Zákonney Obſerwancyi.

1092 Ná trzy látá przed Smierćią, boleśći ćiáła nad zwyczay pomnożyły ſię, ktore áż do ſamey śmierći z przedziwną znośiła ćierpliwośćią. Máligná wielká ćiáło iey niezmiernie paliłá, ktorą Krew zapálona, ták żyłę Medyannę w lewey ſtronie, y żyłę pulſową, w prawey rozſzerzyłá, że iey ledwie nie udusiłá, y odetchnąć niedáłá. Tą gorączką wielce zbytnią, dręczyły ſię iey wnętrznośći, pierśi, ſerce, y płuca; ktorey niemogła ugáśić, gdyż ledwie kilka kropel wody połknąć mogła. Nieuſtanny bol w głowie, y w obydwoch pierśiach ćierpiáła. Ták iey ſpuchł język, że ſię ledwie mogł w uſtach zmieśćić, á ná nim powyráſtały wrżody nakſztałt bobu, ktore z niewymowną iey męką, trzebá było wyrżynać. Ták záś gorę wźięłá Máligná, że ná łożku dlá gorącá leżeć niemogłá, y wśrod źimy otwieráć muśiáno okná w iey Celi, żeby ſię nie zádusiłá; ktoremi boleśćiámi wielce ućiśniona, lubo ſię z wolą BOSKĄ zgádzáłá, ták do Paná mowiłá; *O BOZE moy! ogień czyſzczowy czy ieſt więkſzy nad ten, ktory mnie pali, y trawi?* A przećie wſzyſtko ćierpliwie znoſząc, ſwoiey powinnośći zádoſyć czyniłá, y Zákonney Obſerwáncyi, pilnie przeſtrzegáłá.

1093 Gdy ſię ták Choroby, y boleśći w niey pomnożyły, oſądźili Doktorowie iż w krotce umrże, przeto o śmierći náſtępuiącey przeſtrzeżoná zoſtáłá. Záczym złożywſzy urząd Przeoryſzy, ſtáráłá ſię, żeby iey Sukceſſorkę obráno, áżeby ták od wſzyſtkiego uwolnioná, Sámemu BOGV tylko ſłużyłá, y do przyięćia przychodzącego Oblubieńcá, z lámpą zápáloną, ſámá ſię gotowáłá. Język iey páráliż náruſzył, z ktorego kiedy iey krew puſzczáno, ráná ſię potym zámknąć nie mogłá: z czego gdy ią krew uchodźiłá, za przyłożeniem przez Wielebną Sioſtrę MAŁGORZATĘ od Náyświętſzego SAKRAMENTV, Swiętego BŁAZEJA zębá, cudownie iey uſtáłá. Potym z zepłućiá żołądká, żyłá ſię iey w płucách zerwałá; záczym dźiwowáli ſię Lekárże, że ták długo żyć mogłá: A chorá ſwemu Spowiednikowi, rżekłá: *Jeſt ręka BOSKA, ktora mnie utrzymuje, bez ktorey iużbym była umarła, anibym mogła ćienia ćierpieć tego, co ſamo rzeczo ćierpię.* Sámą tylko Kommunią Swiętą codźienną, pośilałá ſię, y przykłádem CHRYSTVSA Vkrzyżowánego, ták wiele ná duſzy y ćiele ćierpiącego, ſobie od BOGA w myśli wyrázonego, śił nábieráłá.

Nástąpiłá ćiężſzá chorobá, ktorá 1094
przez ośimnáśćie dni, często iey y mowę, y wzrok odbieráłá. Potym náſtąpiły konwulſye nieuſtánne ktore w niey wſzyſtkie ćiáłá członki dręczyły. potym dyſſenteryá trzech dniowá. Ná oſtátek ták ćięſżkie po cáłym ćiele rozeſzły ſię boleśći, że często mowić muśiáłá; *Zda mi ſię, że zęby lwie y Smocze rozrywaią moie wnętrzności*: przyſtąpiło do tego ſtráſzne wnętrzne opuſzczenie, ktore ią pobudzáło podczas wołáć; *O JEZV, o dobry gdźie ieſteś? nic innego we mnie nie czuię, tylko ſłabość, y niebeſpieczeńſtwa utracenia Ciebie. Nayczyſtſza PANNO przybądź mi na pomoc.* Potym záś rżekłá: *BOZE moy, ſpuść na mnie iakie Ci ſię podoba oſtrości, ale mnie broń ręko twoia.* Mowiłá podczás Przeoryſzey; *Nigdym niewiedźiała co to ieſt ćierpieć, teraz uczy mnie BOG moy, co ieſtem.* Potym mowiłá, *O jak mocna ieſt ręka Pańſka nademno, a jak ciężka y ſurowa.*

Náoſtátek wpádłá w wielką puchli- 1095
nę, ktorá ią dokołá oblálá, y ná ten czás uczyniwſzy generálną Spowiedź, y przyiąwſzy Náyświętſzego Wiátyku, y Oſtátniego Pomázániá SAKRAMENTA, przez pięć dni, CHRYSTVSOWI ná Krzyżu Konáiącemu podobną byłá. Ná tym końcu żyćiá, prośiłá áżeby zwołáno Zákonnice, do ktorych mowiłá; *Ktoreś ze mną iść chcał? O jako tam dobrze? O jakie ſzczęście ſłużyć BOGV!* Przydáłá potym z wielką gorącośćią; *bez znoſzenia boleśći zginęlibyśmy,* Odrąd w pierśi biiąc ſię rżekłá; *BOZE moy, Ciebie o odpuſzczenie proſzę nieſkończonemi prośbami.* A gdy

Spowiednik

Spowiednik pytał się iey. *Czy masz Waszeć pokoy wnętrzny:* Odpowiedźiała; *Zapewne cieszę się wnętrznym pokoiem, zdami się że Pan moy JEZVS CHRYSTVS, nieustannie do Siebie mnie woła, y bez tey łaski, cierpieć bym niemogła co cierpię, ani cienia tego.* Znowu Nayświętszą Kommunią przyięła, żeby się bárdźiey na tym boleści końcu umocniła: Zostawszy záś boleści CHRYSTVSA na Krzyżu umieráiącego, uczęstniczką, trzy rázy záwołała, JEZVS, JEZVS, JEZVS: Potym pokazała się twárz biała y świetna, szpetność w Niebieską przemieniła się pięknosć, y ták pełna wesołości, podnioższy w Niebo oczy skonała.

1094

1096 Tey Oblubienicy swoiey chwałę, chćiał Pan objáwić kochánce swoiey, Siostrze MAŁGORZACIE od Nayświętszego SAKRAMENTV. Wielebney Mátki MARYI Nowicyuszczce; ktora tak sama powiadała; trzech ostatnich dni, CHRYSTVS Pán, z Náyświętszą MARYĄ Pánną, y z wielą Swiętemi iey Pátronami, konáiącey MARYI, weśoło ássystował, ażeby w niey dźieło swoie kończąc, uczynił ią towarzyszką chwały swoiey, ktorą Męki swoiey uczynił uczęstniczką. Tych trzech dni, Wielebna Siostrá MAŁGORZATA, była przy łożku umieráiącey, tak w BOGV zatopiona, że się Aniołem bydź zdáwała: O iey chwále, z BOSKIEGO objawienia dowiedźiała się, y gdy ią już duchá w ręce BOSKIE oddającą widźiała, záwołała; *Matko moja modl się za mnie:* Y CHRYSTVSA Pána obietnicę usłyszała, że miał iey bydź Protektorem, Dyrektorem y Oycem.



ZYWOT

Wielebney Siostry MAŁGORZATY, od Náyświętszego SAKRAMENTV.

1097 Wielebná Siostrá MAŁGORZATA od Náyświętszego SAKRAMENTV, z przystoynych Rodźicow, w Belnie, w Xięstwie Burgundzkim, Krolestwa Francuskiego, urodźiła się, dniá śiodmego Lutego, Roku Pańskiego 1619. Byłá poprzedzona błogosławieństwem, bo y dobrego byłá dowćipu, y od Młodych ieszcze lat, darami łaski była ozwiecona. Ledwie piąty rok miała, gdy już wysoką Pobożnośćią, ku Nayświętszemu SAKRAMENTOWI, Nayświętszey MARYI Pánnie, y Swiętemu Męczennikow Xiążęćiu SZCZEPANOWI, jásniała. BOSKIM Duchem napełniona, postanowiła, swego czasu zostać Karmelitanką, żeby się CHRYSTVSOWI Pánu, y iego Nayczystszey MATCE, w Jey Zákonie Karmelitańskim na usługi poświęćiła. Poczęła się od tąd w cnotach ćwiczyć, nic dźiećinnego w ákcyach nie czyniąc: Ná bogomyślności, dni y nocy trawiła: Wielką miłość ubogim oświadczáła, ktorym w niedostatkach y potrzebach ręko podawáłá, nawet rany ich z wielką miłośćią cáłując y liząc; záczym delikatną natury komplexyą, temi y podobnemi umártwienia rodzajami trapiła: y z BOSKIEGO dopuszczenia, Szátańskiemi widowiskami trapiona była; ále przy obecności Náyświętszego SAKRAMENTV, od tych napáśći uwolniona, w Niebieskie opływała roskoszy.

1095

Gdy już dźieśiąty rok wieku skończyłá, náyukocháńszą Mátkę utráćiła. Ná ten czás łzami zalana, poszła do Kośćiołá, y przed Ołtarżem Nayświętszey MARYI Panny, modląc się prośiła, żeby ią zá Corkę przyięła, y prożby swoiey skutek, od Mátki Miłośierdźia

śierdźia odebráłá. Po odprawionym Mátki Swoiey pogrzebie, od Wuja swego Przeora Konwentu Belneńskiego, tytułu Swiętego SZCZEPANA, pobożna Panienka na edukacyą do Karmelitanek była oddana, á że ią za sposobną sądzono, że iuż mogła Kommunikować, po przyięćiu pierwszey Kommunij, często potym na tych początkach, y z przedźiwnym Nabożeństwem Kommunikowała. Pod dyrekcyą Wielebney Mátki MARYI, od Swiętey TROYCE, Mistrzyni Nowicyuszek, ták szczęśliwie w ćwiczeniu się w cnotach postąpiła, że w krotce z podźiwieniem innych, Zákonney doskonáłośći nábyłá: *Jey konwersacya w Niebie była*, y sámemi o wiecznym żywoćie dyskursami bawiła się: osobnośći szukała, żeby mogła Samemu BOGV służyć. Táką Pánienki tey, doskonałośćią, rozjuszeni Szatani; rożnemi trapili ią sposobami, za BOSKIM dopuszczeniem, na pomnożenie zasług, y chwalebnieyszego zwyćięstwa, gdyż ią y wewnętrznie często strászyli, y powierzchownie na ćiele trapili. Tak iey ćiała zmysły pomieszali, że zdała się ápoplexyą bydź zdjęta; nie widząc, ání słysząc. Lecz cudownym sposobem przyszła do śiebie, zaraz iak tylko SZKAPLERZ Náyświętszey MARYI Pánny z Gory Karmelu włożony na nię był. Potym ták wielkiey ćięszkośći iey Ciału przydali; że się żadnym sposobem sama nie mogła ruszyć, y ledwie od innych mogła bydź ruszoną. Lecz gdy prosiła, żeby ią przed Przenayświętszy SAKRAMENT, zanieśiono, Szatani iey oczywiśćie y gwałtem przeszkadzali, to ią strásząc widowiskami, to zębami ná nię zgrzytaiąc, to ćiało ná niey szarpiąc; lecz iak ją prędko do Choru przynieśiono, obłoczek iasny zstąpił ná nię z Cymboryum, ktory ią otoczywszy Szátánow rozpędźił. Gdy się tedy, tak uspokoiła na duszy, wróćiły się do niey śiły Ciáłá. y ták się prędko we wszytkich sprawach obracała, że nie tylko rozumiano, ále y widźiano, że ią czasem Aniołowie, z mieysca ná mieysce przenośili.

1098 Gdy z pomienionych álteracyi ćiáłá, w gwałtowne wpadła Konwulsye: zá zdániem Doktorow, náprzod iey palone Kauteryum położono ná głowę: lecz gdy nic niepomogło, zá tymże zdaniem, głowę iey otworżono: ktore Męki, z ták przedźiwną ćierpliwośćią znośiła, że ledwie ią słyszano mowiącą: *BOZE moy*; do czego się przygotowała, przyięćiem Swiętego Szkaplerża, y tak po wielu innych Szátańskich prześladowaniach cudownie uwolniona, y do doskonáłego zdrowia przywrocona została, dnia ostatniego Lipca, Roku Pańskiego 1931. Potym Niebieski Oblubieniec, wierną sobie Panienkę, wielą ubogáćił łaskami, y Ducha Swiętego darami napełnił: Podczas iey roskoszy Rayskie pokazuiąc w duchu; podczas Niebieskich Obywátelow prezentuiąc, á między innemi, Błogosławioną KATARZYNĘ Genueńską, y Swiętą MAGDALENĘ *de Pazis*, podczas Siebie samego pokazuiąc w postáći Maleńkiego dźiećięćia, ktory złotemi literami wypisáne te słowá, trzymał *SŁOWO stało się Ciałem*; pod czas się z nią na serce mieniaiąc, z wielkim BOSKIEY Miłośći przymnożeniem, Tak zaś często, ta pobożna Panienka w zachwyceniu bywała, że iey konwersacya zdała się bydź w Niebie. Przy tak wielkich Niebieskich łaskach, przedźiwną zawsze zachowywała pokorę, z ktorey, sama śiebie za nic maiąc, y we wszystkim się uniżaiąc, te dary BOSKIE, nie swoim zasługom, lecz daiącego dobroći przypisywała.

W dźień Ofiarowania Nayświę- 1099 tszey PANNY, na wzor BOGARODZICY, siebie całą Panu poświęćiła, proste szluby Zákonne czyniąc: Dla czego na potym, iuż nie swoiey władzy, lecz Niebieskiego Oblubieńca bydź się twierdźiła, z Apostołem często powtarzáiąc. *Zyię ia, już nie ia, żyie zaś we mnie CHRYSTVS*. Z pomienionemi, y innemi łaskami, wzniećił Pán w Oblubienicy swoiey, miłość Krzyżá, álbowiem iest Oblubieńcem Krwi: y Niebieskiey iego wyuczył iey nauki, z ktorey pokazał iey w iednym cudownym Záchwyceniu, dnia śiodmego Lutego, Roku Pánskiego 1632. że Krzyż, po-

początkiem iest, wszytkiego dobrego. Záczym duchowny Krzyż przyiąwszy, ostre za grzesznikow pokuty czyniła, na sobie się mszcząc, z ták wielu grzechow ludzkich Páná BOGA obrázy, y oráz BOSKIEGO Miłośierdźiá, prosząc dla grzesznikow, ćięszkie ieszcze młoda Pánienká, bo ledwie dwanaśćie lat maiąca, czyniła dyscypliny, ostre nośiła włośiennice, żelaznemi y kolczystemi śćiskała się łańcuszkami, y tak wiele innych umartwienia czyniła że się przyrodzone ćiała, śiły, zdały przewyższać.

1101 Vczynił ią Pán Męki swoiey uczęstniczką, y wszystkiemi wyprobowaną okrućieństwami, za Towarzyszkę ią sobie we wszystkim obrał. Roku Páńskiego 1632. pierwszego dnia, czterdźiestodniowego postu, w cudownym zachwyceniu, zaprowadzona była na puszczą, na ktorey czterdźieści dni Pan pośćił: Tám poznała ostatnie y ćięszkie CHRYSTVSA Páná osłabienie, kiedy się tam zabawiał, wielką głodu ostrość, ktorą tam ćierpiał; y inne tak wnętrzne, iako y powierzchowne dolegliwośći: Tám się dowiedźiáłá o rożnych Szátańskich pokusach, z ktorych ták chwálebnie tryumfował, że go zwyćiężył. Potym dniá drugiego Márca zachwycona w duchu, widźiáłá w Ogroycu, Smutek Duszy CHRYSTVSOWEY, áż do Smierći, pot Krwawy, y ćiężkie iego konanie: Y tę mękę, ná swoim Ciele wyráźiła, gdyż przez dwie godźiny, łzámi się cała zálawszy, twárzy byłá ták bladey y smutney, że wnętrzny Serca smutek pokázywáłá: Poczęłá się modlić stoiąc; y wznieśionemi ku Niebu oczámi, wielkim stráchem zdiętá byłá: od tąd klęknąwszy, złożyła ręce, á głowę skłoniwszy, tak trwáłá cáłą godźinę. Potym ćiało iey niby bez zmysłow nákłániáło się, z rękami nakształt Krzyżá, ná pierśiach złożonemi, y z wielkim stráchem Ciáło długo trzęsło się: po wyiśćiu w tym ułożeniu godźiny, upadła na twarz swoię, y Krzyż CHRYSTVSOW, y Męke iego przyięłá. Po wyiśćiu zaś trzech godźin, przyszła do Siebie.

1102 Dniá trzećiego Márcá, w innym zachwyceniu widźiáłá, y ná swoim ćiele wyráźiłá poimanie CHRYSTVSA w Ogroycu. Pokazała się náprzod, pełną Maiestatu, ułożeniem y wdźięcznośćią twárzy, do uszanowániá pobudzaiąca. W krotce potym w nágłym ućiśnieniu, pokazałá się iak umarłą, ktorey ręce ták były skupione, iákby powrozámi były związáne, y po obudwoch stronách, były spuchłe, y zśiniáłe, y mieysćá powrozow w Ciáło wlepionych, widźiáne były. Potym, zdáłá się bydź po cáłym Ciele skrępowáná, á ták mocno, że rámioná z pierśiámi w kupie były; y żádną ludzką śiłą niemogły bydź odięte. Ledwie postępować mogła, á w duchu przyszedszy do Rźeki Cedron, pádłá ná kolana, zalana wodą, ták że y suknia na niey pokazała się mokrá. Potym wyráźiła wszytkie tego ćiągnienia uprzykrzenia, ále osobliwiey, wydania Judaszowego, y Swiętokradzkiego Zydow, zamysłu co ią do ućisku śmiertelnego przywiodło, lubo iáko iey objáwił Pán, ledwie naymnieyszey cząstki boleśći uczęstniczką była.

Innego dniá w podobnym záchwyceniu, pokazała się niewidomemi powrozami, związaną, ták mocno, że ná szyi, y ná rękach, y ná cáłym ćiele nieiákie strászne blizny pokazowały się: miáła głowę trochę nákłonioną, ále wdźięku y Máiestátu pełną, iako CHRYSTVS Pán stánął przed Anászá przyprowádzony, ták się záś pokázywáłá pokorną, y nabożną, że y politowanie, oraż y poszanowanie, w zapatruiących się wzbudzała. Innego dnia objáwił iey y wyraźił Pán w zachwyceniu, iáko przed Káifaszem ArcyKapłanem związány, y zmyślonemi potwárzámi stał oskárżony, y ćięszkim policzkiem uderżony był, záczym twárz iego zraniona byłá, y spuchła. Innego dnia, widźiáłá w podobnym Záchwyceniu iakim był CHRYSTVS po okrutnym biczowániu, ktore od Zydow odebrał, y iáko za dekretem Synágogi, do Trybunału Sędźiego odesłanym, był: Widźiáła twárz iego Przenayświętszą wcale zászpeconą, czoło záczerniałe, z pewney rány, nád práwym okiem zádaney, co y wzrok przyćmiło; y powieki wielką puchliną wzdęło. 1103

Widźiáła policzki zranione, ále naybardźiey lewy, nos tákże wniwecz potłuczony; wárgi bárdzo opuchłe, usta zaśiniałe, y brodę śinośćią oszpeconą z niejakim strachem na weyżrenie, zaczym niemiał żadney ozdoby; co wszystko po częśći, pobożna Pánienka ćierpiała.

1104 Była też uczestniczką y biczowania CHRYSTVSOWEGO, nie tylko widząc go w tym okropnym widowisku, ále też y na swóim Ciele, podobnych doznaiąc boleśći. Záczym w zachwycenie porwana, naprzod widźiana była; przez godźinę iáko Anioł piękna, potym mile nakłaniaiącey ćiáło, ręce w tył ták mocno związanoj, że żadną śiłą, rozłączyć ich nie można było, ktore zśiniałe y zdrapane pokazały śię, nogi także pełne śinośći pokazały śię związane: ná ten czas widźiano po niey jákby ią przez godźinę rozgámi śieczono, potym skłonioną ku pierśiom, głowę powoli podnosząc, na rámionach wsparła: Widźiána była w tym strasznym okrućieństwie, wcale ustaiąca, y nieznośny smutek duszy pokazuiąca, przez godźin pięć: A potym wróćiła śię do swoiey ozdoby, z pozostałemi iednak, ćiáłu zádanemi rán znákámi. W inszym zachwyceniu, w krotce potym, następuiącym, widźiáłá CHRYSTVSA Páná ćierniem ukoronowanego, od Zołnierzy naigrawanego, y w tym właśnie mizernym stanie, w ktorym był od Samego Sędźiego Piłata, całemu Pospulstwu prezentowany, gdy mowił: *O to Człowiek*, á oraz tych boleśći doznała: Zdała śię bowiem niby przywiązáná ná Stołku śiedząca, z nakłonioną nie co twarzą, słyszany był szeleśt ćiernia głowę iey gwałtem przenikaiącego, ktorego rány pokazowały śię: Ná ten czas poczęła wszystka drzeć, y zdála śię dusza iey gorzkośćią napełniona. Ledwie wstała, y z boleśći zaledwie mogąc chodźić, kilka krokow uczyniła, á stoiąc z rękami ná Krzyż ná pierśiach związanemi, w ręce prawey zdáłá śię trzymać trzćinę, tak zaś śćiśnione były palce, że ich nikt niemogł oderwać, oczy zaś tak zapuchłe miała, y twarz zśiniałą że do politowania zápatrujących śię, wzbudzałaś twarz nakłoniona, y głowa na lewą stronę nie co schylona, zdała śię w niey bydź bárdzo zawstydzona, lubo pełna powagi, ktora potym do pierwszey piękności przyszła.

Znowu w zachwycenie wpadła, 1105 podczas Modlitwy wnętrzney, widźiała CHRYSTVSA ćiężarem Krzyżowym obćiążonego, na gorę Kálwaryi śpieszącego śię, y tego okrućieństwa uczestniczką będąc, boleśći iego na własnym wyrażała ćiele: gdyż pokazáłá śię zaraz, po całym ćiele zbita, smutna, y obelgami napełniona; po ktory czas, za włożeniem na śiebie Krzyżá niewidomego, na twarz upadła. Wstałá potym niby gwáłtem ćiągnioná, y nie co nakłoniona postępowała, rękę trzymając wyćiągnioną, niby do ćiężaru dźwigania. Przyszła na ten czas do śiebie, ále w krotce znowu w zachwycenie wpádszy, Woźnego słyszałá, dekret Krzyżowy ogłaszaiącego, y widziana była obćiążona Krzyżem, zá CHRYSTVSEM. Pánem ku Gorze Kálwaryi powoli postępuiąca, boleśćiami obćiążona z czego zaraz wcale śiły straćiła, ále od BOGA do śił przywrocona, przyszla do śiebie: Znowu dnia następuiącego, wpadła w zachwycenie y tymże sposobem widźiána byłá, z Krzyżem ná Gorę Kálwáryi daley postępuiąca: szła długo, ku źiemi wszytká nakłoniona, z ręką nád rámię wynieśioną, łzami y potem zlana. Pod ćiężarem upádła, y ledwie dla zbytniego ćiężáru wstáć mogłá, ktorego znak ná rámieniu dobrze wyćiśniony pokázował śię. Dáley nieco postąpiłá, y z słábośći powtornie upádła, áni przytomni mogli, álbo upadaiącą zátrzymać, álbo leżącą podnieść, álbo jákim sposobem ćiała ułożenie odmienić. Gdy już blisko do Gory Kálwaryi w duchu przyszłá, szla trochę ná kolánach, ręką lewą o źiemię wsparta, práwą podniozszy do Krzyża zatrzymania. Posłany iey był na pomoc Anjoł, áż przećie ták, za jego pomocą ná Gorę Kálwáryi weszła, gdźie wielką prostotą y niewinnośćią, od BOGA napełnioną została.

W wielki piątek, cáły dźień trwa- 1106
łá

ła w zachwyceniu, boleśći śmierći CHRYSTVSOWEY rozmyślaiąc, około południa, w tymże záchwyceniu będąc, z przedźiwną gorącośćią Duchá, Krucyfix wźiąwszy, ná Ziemię w też tropy porżućiła śię, głowę przy nogách Vkrzyżowánego JEZVSA skłaniaiąc, y Krzyż obiema rękámi śćiskáiąc; y tak przez trzy godźiny trwała, áni żádną śiłą mogłá bydż oderwana; W ten czas dusza iey boleśćiami niewymownemi napełniona byłá, grzechow ćiężkość, y BOSKIEY Sprawiedliwośći surowość uczułá. O trzećiey po południu godźinie wszytko ćiało na niey ożiębło, na wzor umarłego, z głową nakłonioną, z twarżą bladą y wyniszczoną: żadnego żyćia znaku w niey nie widźiano: ták wyćiągnione były ręce y nogi, że Vkrzyżowanego podobieństwo wyrááły; y w tym dźiwnym widzeniu, z wnętrznym czućiem Rán CHRYSTVSOWYCH, przez Kwádráns iako umárła trwáłá, w oczach wszystkich ná tę mistyczną Męki CHRYSTVSOWEY reprezentacyą, w tey Pánience ćierpiącey, z przedźiwnym do Nábożeństwa pobudzeniem patrzących. Potym przyszedszy do siebie, ostatek tego dnia, y cały dźień nazajutrz, ná rozmyślaniu pogrzebu CHRYSTVSOWEGO, y innych Męki ZBAWIĆIELA táiemnic, aż do Vroczystośći Zmártwychwstániá Páńskiego strawiłá.

1107 Ktora uczęstniczką była Męki Páńskiey, stáłá śię godną, y wesela Páńskiego mieć uczęstnictwo. W dźień Zmartwychwstania Páńskiego, po Kommunij Swiętey w zachwycenie porwáná, dowiedźiáłá śię, iákiego wesela Niebiescy Obywátele zażywaią w tę Vroczystość, y wielorákim nawiedzeniem CHRYSTVSOWYM, ták iey dusza od BOGA oświecona została, y ćiało odnowione było, że przeszłych Mąk, słabość nábyta, w cale była do pierwszych śił przyprowadzona. W Vroczystość Wniebowstąpienia Páńskiego, w duchu zanieśioná ná gorę Oliwną, Tryumf CHRYSTVSA Páná widźiáłá, ktory mowił do niey, *Oblubienico, nie będźiesz z tego Swiata, twoja zá potym zabawa w Niebie będźie.* W źielone Swiątki po Kommunij, w zachwyceniu będąc, widźiała zstąpienie DVCHA Przenayświętszego ná Vczniow, y darow iego uczęstniczką stała śię.

Gdy już trzynasty rok miała, osobliwszą dźiećinnośći CHRYSTVSA Páná Kommunikacyą udárowana była; 1108 Ktory sam śię iey Maleńkim pokazuiąc, wysokie pokory y wyniszczenia śię dla nas poznániá, dawał iey, y niezmierną miłość swoię ku ludźiom oświadczaiąc, rzekł do niey: *Chcę w tobie cuda dźiećińśtwa mojego pokazać.* Gdy iey Pán ták wielkich łásk pozwálał: przez trzy Mieśiące, káżdego dnia, w Zachwyceniu bywała, w ktorym iey obiawił, że śię miał urodźić pierwszy Syn Krolowi Fráncuskiemu, oczym oná często iáko o pewney rzeczy powiadáłá. Y ták náyczystsza Dusza iey, z dźiećiną CHRYSTVSEM była złączona, niby w niego zamieniona, Swiętego dźiećińśtwá iego, uczęstniczką zostáłá. Gdy záś, dla swego Oblubieńcá Niebieskiego, ćierpieć pragnęła, okrutnych mąk Swiętych Męczennikow, wspołtowárzyszką zostáłá; osobliwie Swiętych NIEWINNIĄTEK, Swiętego WAWRZYNCA, KLEMENSA Ancyrańskiego, AGNIESZKI y innych. To męczeństwo, przez pietnaśćie mieśięcy, to iest od Zielonych Swiątek roku Tyśiącznego sześćsetnego czterdźiestego czwártego, áż do Swiętá Swiętego BERNARDA, w násępuiącym roku, iezeli nie było ustawiczne, było iednak codźienne, á podczas tak ćięszkie, że iey młodźiuchne ćiało, tyśiącznemi sposobami było dręczone; Nic przez cáły ten czas nie iadła, y niepiła, tylko śię troszeczką mleká, ráno, y wieczor zákrápiáłá, iednak ná twárży w ten czas piękną y rżeźwą byłá. Tegoż czasu obiawił iey Pán, stán wielu dusz, żeby im álbo w grzechu, álbo w Czyśczcu zostaiącym, swoią pomogła przyczyną, za ktorych y ostre podeymowała pokuty, y obfite łzy wylewáłá, y tym sposobem wielu do BOGA nawroćiłá.

Przeorysza, y Mistrzyni Nowicyuszek, widząc tak niezwyczaynego Duchá, w tey pobożney Pánience, dały ią 1109

pod examen, pobożnym y wielce uczonym ludziom, ktorży, że był dobry, y od wszelkiego Szatańskiego oszukania wolny, świadczyli, y same wyżey pomienione Zakonnice, wieloràkim doświádczeniem, gruntownych iey cnot doznały, y ták wielkie cudowney Dobroći BOSKIEY taiemnice, w niey poważały. Gdy czás Solemney Professyi nastąpił, uczyniwszy przygotowanie do tey duchowney Ofiary, w dźień Swiętego JANA, Roku Páńskiego,, 1635. z wielką gorącośćią Duchá śluby swoie oddaiąc Pánu, całą się iemu poświęćiła. Pokazały się ná iey twarzy y całym ćiele iásne promienie, ktore z Ducha od BOGA oświecone. go, pochodźiły. Po uczynioney Professyi, będąc zaprowadzona do Choru, áżeby welum odebrała, widźiała Swiętą Matkę Nászę TERESĘ, ktorá ią do liczby Corek swoich przypuszczała.

IIIo Tym sposobem BOGV poświęconá, większy w Swiątobliwośći postępek uczyniła, y zupełnie byłá od Páná odnowiona. Od dniá dwudźiestego, Mieśiącá Sierpnia wspomnionego Roku, áż do Swięta Swiętych MŁODZIANKOW, żadnego widomego pośiłku niezażywała. W wigilią Národzeniá Páńskiego, przed pułnocą, zá Niebieską kooperacyą sił umocnienie, y nátury odnowienie wcale uczułá. Potym w duchu maleńkiego JEZVSA ná rękach trzymała, ktory nadawszy iey wiele łásk innych, obiecał iey, że się za iey Zyćia, Syn pierworodny Krolowi Francuskiemu urodźi. Od tego czásu MAŁGORZATA Nászá, przykładem doskonałośći była, y sam BOG dźiwnemi sposobami, pokazował w niey, iák wielkie miała obrzydzenie niedoskonałośći y prożnośći wszelakich; álbowiem gdy ktorá Siostra przy obecnośći BOSKIEY, iaką niedoskonałość popełniła, czułá to z natchnienia BOSKIEGO, co się też, trafiało, gdy co z Stroiow Swieckich, drugich od kamieni, y pereł, do Klasztoru wnieśiono. Roku Páńskiego 1636. gdy Woysko nieprzyiaćielskie w Burgundzkie Xięstwo wszedszy, wszystko pustoszyło, y cała Prowincya woienney srogośći obáwiáłá się:

Ta pobożná Pánienká, według obietnicy Oblubieńcá swoiego, tę karę odwrоćiłá, ktoremu zupełnie ufaiąc, Obywatelow swoich ćieszyłá, opowiadaiąc godźinę, ktorey mieli odstąpić Nieprzyiaćiele.

A że dowćipna iest Miłość, przez IIII ow Wielki áffekt, ktorym Nászá MAŁGORZATA Máleńkiego JEZVSA kochała, miáłá wiele pobożnośći ćwiczenia, od niego sobie nadane, do uszánowániá dźiećińtwa iego: gdyż náprżod postanowiła sobie na Páciorkach máłą Koronkę, wktorey, trży większe, czteromá mnieyszemi przewleczone były; ná większych, mawiáłá Páćierz, ráz do Páná JEZVSA Máleńkiego; po tym do Nayświętszey MARYI PANNY, y do Swiętego JOZEFA, ná dwunastu mnieyszych, mawiáłá Anielskie pozdrowienie, na uszanowanie dwunastu pierwszych lát Dźiećiny Páná JEZVSA. Po drugie postánowiłá pobożne Bráctwo, domowych Máleńkiego JEZVSA MARYI y JOZEFA Swiętego; Y niektore tego Bráctwá reguły ustánowiwszy pobożne náznáczyłá ćwiczenia, ktoremi nie tylko dźień Národzenia, dwudźiestego piątego Grudniá, ále też iego pámiątkę, dniá dwudźiestego piątego káżdego Mieśiącá, y káżdego tygodniá, w ten dźień ktorego Národzenie iego przypádło, w tym Bráctwie zostáiący obserwowáli. Trzećiá że kápliczkę máleńkiemu Jezusowi w swoim Konwenćie wybudowáłá, gdźie go z osobliwym uszánowániem czćiłá. Ktorá Kápliczká wielkiemi y bogátemi ofiárámi przyozdobioná, cudámi sławna byłá. Po Czwárte, miáłá zwyczay, Obrászki Máleńkiego Páná JEZUSA rozdáwáć, áżeby tym sposobem, do Nábożeństwá ku niemu, wielu wzbudźiłá y záchęćiła.

Roku Páńskidgo, 1640. podczás Adwentu, wielkie od Máleńkiego JEZUSA miáła nádáne łáski, ktoremi IIIs nie tylko duszá, ále też y ćiáło zámieniało się w niejáką świátłość Niebieską. Wpádłá w wielką febrę, w ktorey wiele ućierpiáłá: ále dla odprawienia z wszelkim uszánowániem JEZUSOWEGO Národzenia, prosiłá o zdrowie, y otrzymáłá. W Wigilią

Národzenia Páńskiego, słysząc te słowá z Martyrologium, *Narodzenie Páná Nászego JEZUSA CHRISTUSA według ciáłá*, obfite z Nábożeństwá łzy wylałá: oczy iey niby iáskráwe pokázały się, ustá záś y cáłe ciáło wdźięczną z siebie wydáwáły wonność. Pod czas Jutrzni ciáło iey Niebieskim Swiátłem przyozdobione było, y ták wielki BOSKIEY miłości ogień zábráłá, że oddycháiąc, ognistym duchem tchnęłá. Podobnego miłości zápału, w Zielone Swiątki doznáłá.

1113 Z tey ściśley ku Máleńkiemu JEZUSOWI miłości, pochodźiło wielkie ku rzeczom BOGU poświęconym Nábożeństwo: Osobliwie przeciwko Nayświętszemu SAKRAMENTOWI, gdźie Oblubieńcá swego prawdźiwie zostáiącego, lubo ukrytego pod Osobámi Eucharystycznem czciłá y szánowáłá, ktore Nábożeństwo Pán wielkim potwierdźił Cudem; gdyż przez złość Szátáńską będąc ná czás oślepioná, iednák w Chorze będąc, Nayświętszy SAKRAMENT jawnie y jásno záwsze widźiáłá. Wielkie tákże do Nayświętszey MARYI PANNY, od samego dźiećińčasto Nábożeństwo záchowywáłá, ktorą sobie obráłá, y czciłá jáko Mátkę: tákże do Swiętych, á náybárdźiey swoich Pátronow, y do ich Relikwiy wielce nábożná bywáłá. Nie tylko kocháłá BOGA dla niego tylko samego, ále też kocháła bliźniego dla BOGA: o ktorego wieczne Zbáwienie dźiwnemi stárała się sposobámi, y nád potrzebámi doczesnemi serdecznie ubolewáłá. Wszytkie inne cnoty w Stopniu heroicznym ośięgłá. Posłuszeństwo ochotne, pokorę niezwyczáyną, ćierpliwość nie zwyćiężoną, łáskáwość y skromność osobliwszą chowáłá, iednym słowem, byłá Zákonney doskonáłości, jásnym przykłádem.

1114 Lubo Pan tę pobożną Pánienkę, ustáwicznemi práwie chorobámi, y rożnemi dolegliwośćiámi do Chwały swoiey przygotował był, od samego dźiećińſtwá: ná końcu jednák życiá, większemi ią, powierzchownemi boleśćiámi, y wnętrznemi Duszy ućiskámi nawiedzał, żeby ią Sobie ná Krzyżu umieráiącemu, jáko kocháną Oblubienicę przyłączył. Dnia dźiewiątego Márcá osądzoná byłá od Doktorow iż miáłá w krotce umrzeć, dlá nieustánney febry, ktora ták śiły w niey wcále wyniszczyłá, że iey trzebá było umierać. Przestrzeżona o blisko nástępuiącey śmierći, poczęłá się lękáć zá grzechy, surowey spráwiedliwośći BOSKIEY, przeto żálem y pokorą zdięta rzekłá; *Ach nic nigdy nie uczyniłam, tylko Obrazę BOGA mego:* Y uklęknąwszy, z wylaniem łez, o odpuszczenie grzechow swoich y niedoskonáłośći z wielką pokorą, prośiłá. Lecz gdy ją widźieli, od żálu ná twárzy smutną, y zniszczoną, pytáli się iey: *Czy się Wáśmość Smierći boisz:* Ktorym odpowiedźiáłá; *Nie boję się śmierći, ále z żálu umieram, żem ták BOGA obráziłá, ktorego cáłym sercem poddáję się Sprawiedliwośći, żeby grzechy moie jak mu się podoba ukarał; Oto ja BOZE Swięty, ná bicze gotowá jestem, a boleść moja w obecności moiey záwsze.*

1115 Pokázáłá się potym w cale odmienną, ták dálece że ią ledwie Siostry poznáć mogły, álbowiem twarz iey, utráciłá y kolor y postáć; oczy ták się zdáły zápádłe, że ich ledwie w owych dołkách widziec co było ust, brody, y policzkow niepodobná było rozeznáć: cáłá głowá, iák trupiá, samą skorą bládą pokrytá pod welum się pokázowáłá, ná ktore smutne widowisko, Spráwiedliwośći BOSKIEY grzech ADAMA kárżący, pátrząc Zákonnice dźiwowáły się. Wewnątrz Stráchem grzechow, y Náywyższego Sędźiego bojáźnią, y innemi opuszczenia BOSKIEGO ućiskámi niewinná Pánienká dręczyłá się, á z Swoim Oblubieńcem záwieszoná ná Krzyżu, samá siebie ná Ofiárę oddáwáłá, we wszystkim z wolą BOSKĄ zgádzáiąc się, y w nieznośnych milcząc boleśćiách, nigdy nic o nich niemowiłá, chybá tylko spytaná: Mowiłá pewnego czásu. *Bol głowy ktory cierpię, zmysły by mi odebrał, gdyby Swięte Dźiecię JEZUS, mnie nieratowało, bo inaczey byłby nieznośny:* Mowiłá podczás; *Tak żywego z łaski Maleńkiego JEZUSA mam duchá; że nie czuję czy ciało moje umiera;* y im więcey ćierpiáłá, tym się

bárdźiey łączyłá z BOGIEM, przy-
dáiąc, że Krzyż, był iey pewną dro-
gą, ktorąby do kochánká ſwego doſzłá;
y zá wielką miała to ſobie łáſkę, że
co podobnego dlá Oblubieńcá ćierpiáłá.
1116 Gdy uſłyſzałá, że ſię o nię wiel-
ce ſtáráły Sioſtry y o utrzymánie iey
zdrowiá, drogiemi lekárſtwami: Zátmu-
coná wielce, rżekłá do nich; *Wielce*
bym to czuła, gdybyśćie dla tak lichego
y niepożytecznego żyćia, iakie ieſt mo-
ie, o takie lekarſtwa ſtarać ſię chćiały.
Gdy przez pięćdźieśiąt dni, częſte mie-
wałá wymioty, z ktorych okázyi Kom-
munikowáć nie mogłá; z tego odłącze-
niá ſię od Stołu Niebieſkiego, ubolewá-
ły nád nią Sioſtry: Ktorym oddáwſzy
ſię ná Wolą BOSKĄ odpowiedźiała,
Potrzeba w dolegliwośćiach to znaleść,
czego w przyięćiu Swiętey Kommuniy nie
możemy, rozumieiąc ćierpliwość, y zda-
nie ſię ná Wolą BOSKĄ. Y inſzey
Sioſtrze podobnie ubolewáiącey, powie-
dźiała; *Sioſtro moja, zbytek by to był*
dobr, wraz mieć łaſkę ćierpienia y Kom-
munikowania. W tych długich, y tak
ćiężkich choroby uprzykrzeniách, oná
nikomu przykrą, nikomu ćiężką nie by-
łá: wſzyſtkim ćichą y iák mogłá we-
ſołą, ubolewáiącym nád ſobą pokázy-
wáłá ſię, mowiąc o Swoich boleśćiách;
To nic ieſt; prędko minie, ani więcey
myślćie. Záś mowiłá; *Czyż nie potrze-*
ba żeby to ćiało grzeſzne zepſute było?
Wielkiey mi łaſki Maleńki JEZUS po-
zwala, ćiało grzeſzne, BOSKĄ ſwoią
ſprawiedliwośćią niſzczac.
1117 Dniá dźieśiątego Májá Náyświę-
tſzy SAKRAMENT przyięła: A
gdy iey powiedźiáno, że był dźień,
Swiętu, Swiętego JOBA poświęcony,
ktoremu podobną ſię bydź zdáłá, Odpo-
wiedźiała; *Ach Oycze moy, ten wielki*
Swięty, ćierpiał dla czći y chwały BO-
SKIEY, ja zaś wypłacam karę grze-
chom moim należącą: Gdy záś Oćiec
Spowiednik z kompáſſyi nád nią rżekł:
Jużeś wcale ieſt zniſzczona: Odpowie-
dźiała: *Wſzakżeby ćiało moie po śmier-*
ći muśiało ſię w źiemi w proch obroćić,
y niby nie czuło, więc za wielką to
ſobie mam łaſkę, że całe iego czuję ze-
pſućie, y że mogę te dolegliwośći, na
wypłacenie ſię z długow BOGU ofiaro-
wać. Gdy Doktorowie roſkázáli, áby
iey dáno SAKRAMENTA Kośćiel-
ne, uczyniwſzy wprzod Spowiedź Ge-
nerálną, z wielkim Nábożeńſtwem
przyięłá Náyświętſzy SAKRAMENT,
chćiáła ſwoię odnowić Profeſſyą, pro-
śiła odpuſzczeniá ſwoich defektow od
ſwoich Sioſtr, z táką pokorą że wſzy-
ſtkich do łez wylania wzbudźiłá; Po-
tym rżekła wielkim głoſem: *BOZE*
moy, proſzę od Ciebie odpuſzczenia, ca-
łym Sercem: Potym SAKRAMENT
oſtatniego pomazania z wielką pokorą
przyięła. Dniem nim umárłá, troſzecz-
kę maiąc folgi w boleśćiách y dolegliwo-
śćiách, podniożſzy ręce z náchyloną
twárżą mowiłá; *Vmieram Kośćioła Swię-*
tego Corka, umieram z weſelem, y
lubo dlá grzechow moich bać ſię powin-
na bym, ufam iednak w Miłośierdźiu, y
dobroći BOGA mojego, umieram Corka
Swiętey TERESI, y Karmelitanka Bo-
ſa. Y powtornie od BOGA y Sioſtr
odpuſzczeniá prośiłá, á máiąc powroz
ná ſzyi mowiłá; *Obwiniona ieſtem, po-*
trzeba żebym ſię przed BOGIEM, y
wſzyſtkim Stworzeniem upokarzała, áni
chćiałá ná przyiśćie Doktora powro-
za zdiąć, mowiąc, *Ceſzę ſię, gdy mnie*
widzą z znakiem moich grzechow, iako-
kolwiek zadoſyć uczynienie BOGU y ſtwo-
rzeniu czyniac: A oſobliwie mowiłá ſa-
memu Doktorowi; *Panie odpuſzczenia*
od Ciebie proſzę złego przykładu, ktorym
dała, w nieznoſzeniu krotkiey w tey cho-
robie dolegliwośći: Ktory ſkruſzony,
rzęśiſtemi z Nábożeńſtwá zálany łzá-
mi, z tákiey pokory podźiwieniem, u-
padł na koláná, y ſam odpuſzczenia
prośił defektow w iey leczeniu popeł-
nionych.
Pod wieczor po poleceniu ducha,
podźiękowáłá Sioſtrom ſwoim, że iey 1118
z táką miłośćią ſłużyły, onychże z
wielkim miłośći oświadczeniem oſta-
tni raz pożegnała; y że ſamá do BO-
GA ſię wybierałá oznaymiła. Około
iedenaſtey, uczuła w Sercu ráz śmier-
telny, zaczym wołáła: *Serce! Serce.*
Przyſzedſzy trochę do śiebie mo-
wiełá; *Doſkonałego pokoju zażywam,*
umierám doſkonale ukontentowáná, y w
doſkonałey weſołośći, zda mi ſię że Swięty
Maleńki JEZUS, mile mnie do ſiebie
woła,

woła. O pułnocy wyspowiadawszy się, znowu Kommunikowáłá, y ostátek nocy ná czynieniu rozlicznych cnot áktow strawiłá. Dwiemá przed śmiercią godźinámi, przez kwádráns trzymáłá oczy w Niebo podnieśione, z wesołą twárzą: y spytáná: *Czyli Waßmość widźiß Páná JEZVSA z Niebieskiemi obywátelámi, sobie drogę záchodzącego?* wesoło odpowiedźiáłá *Ták iest*. Przed samą Smiercią, trzy razy mocno się w pierśi uderzyłá, y odebrawszy Sákrámentálne rozgrzeszenie, jako doskonáłá CHRYSTVSOWA Ofiárá, szczęśliwie skonáłá dniá dwudźiestego szostego Máiá, Roku Páńskiego, 1748.

1119 Chćiał Niebieski Oblubieniec, Kochánki Swoiey Chwáłę rożnemi sposobámi oznáymić. Przed śmiercią y po śmierći iey, wdźięczne zápáchy, dáły się czuć po cáłym Konwenćie, ktore iey suknie, y krew náwet z siebie wydáwáły. Stáłá się bárdzo piękną lubo wyniszczoną. Wiele się pospolstwá zbiegło do Kośćiołá tego Konwentu, dla ktorego Nábożeństwá muśiáno u kraty Ciáło wystáwić, do ktorego się ubiegájąc, y wszylcy rzucájąc zá kratę Kwiátki, godne Czći Ciáło szánowáli. Posłáłá jedná Páni Máteryą Srebną, á drugá z jedwábiu białego, perłámi złotem cháftowáną, do okrycia y przyozdobienia owego Ciáłá, ktore w trunnie ołowiáney złożone, názájutrz wieczor pochowáno.

Jáko żyjącá, ták y po śmierći wielą słynęłá cudámi, osobliwie w prędkim przywráácániu do zdrowia, jáko się wielą probuje dowodámi, ktore w żyćiu iey pártykulárnym opisáne są autentycznie. Nie tylko choroby co do Ciáłá, ále też duchowne y morálne uzdráwiáłá, wielu Heretykow do pokuty náwrácáiąc. Nie tylko pártykulárnym osobom, ále też y Zgromádzeniom wiele pomágáłá; swoią przyną, osobliwie swemu Belnenskiemu Klásztorowi, ktory często w Swoich potrzebách, ubostwá, álbo innych pomocy jey żądáiąc, prędkiey záwsze łáski y rátunku doznawał. 1120



ZYWOT

Wielebney Mátki MARYI, AGNIESZKI, od Páná JEZUSA.

1121 Wielebná Mátká MARYA AGNIESZKA od Páná JEZUSA, zwałá się ná Swiećie Ludowiká Lomeliná, y z Szláchetnych á Bogátych Rodźicow, w Genuy urodźiłá się Roku Páńskiego, 1595. dniá dwudźiestego pierwszego Mieśiącá Márcá, ktory był wielkiego Tygodniá Wtorek. Oćiec iey zwał się Pan Piotr Lomelini, Mátká zás Páni Sylwia Margrabi Cesárskiego Corká: Ktorzy że byli bojaźliwego Sumnienia, y wielkiey pobożnośći, pilnie stárálí się, żeby Synowie y Corki ich, w ćwiczeniách pobożnośći Chrześćiáńskiey wychowáni byli, y żeby wraz z mlekiem, cnot nábráli. Dla ćwiczenia Corek, szláchetną Mátronę cnotámi znákomitą, do umartwienia y modlitwy przyuczoną postánowili, o ktorey tá Wielebná Mátká, wiele pochwáły godnego powiádáłá, y zá wielkie miáłá sobie dobrodźieystwo, że táką miáłá ochmistrzynią, ktorey dyrekcyą y przykładem, wzbudzoná Wielebná Mátká, od Siodmego wieku Swego Roku, poczęłá do bogomyślnośći chęć obrácáć, szukájąc ná to mieysca y czásu sposobnego; y oraz ćwiczenia się w umartwieniu pilnowáłá, połącząc y inne umartwienia y cnot dźiełá czyniąc, do ktorych przez cáłe życie Swoie byłá przywiązáná.

Wtym młodym wieku, miłosierne uczynki z wielkiey miłości ku ubogim czyniłá, ktorych z ochotą rátowáłá, náwet potráwy z własnego Stołu onym dáiąc: Rosso w niey z látámi politowánie, z ktorego nie tylko ordynaryinie Jałmużny onym dáwáłá, ále też u pobożnych Rodźicow Swoich, stawszy się ich Pátronką, większe y extrá ordynáryine uprászáłá.

1121 Z służebnemi domowemi, y Pánienkámi respektowemi, ták postępowáłá że Duchem pokornym, podle wszystkie powinności znimi odprawuiąc, swoią miłością pracy wszystkim umnieyszáłá, iáko czyniła relácyą iedná z nich, ktorá potym we Florencyi, Zákonnicą zostáłá, w Klásztorze pod Tytułem Náyświętszey PANNY Anielskiey, názwáná Siostrá Mágdálená od Páná JEZVSA. Tá tedy, iáko Swiádek oczywisty, w Swoiey powiádá relácyi: ták pilnowáłá Modlitwy, że, dwomá trzema godźinámi przededniem wstáwáłá, gdy inni spáli, żeby iey álbo nie widźiáno, álbo nieprzeszkádzáno; tegoż sámego w Modlitwie ćwiczenia się, náwet w dźień, osobliwie przed obiadem, y pod wieczor pilnowáłá. Uczynkámi pokornemi ustáwicznie zábáwiáłá się, gdyż wspomnioney Mátronie, dyrektorce Swoiey imieniem Petronelli, ták służebná usługowáłá; Smiećí wszystkie z pokoiku iey wyniosłá, czego służące niechćiáły czynić, suknie iey wyćieráłá y chędożyłá. Pánienek służących nogi myłá, y niepozwáláiących, uklęknąwszy prożbámi nákłániáłá; á ráz wodę do tey przysługi niosąc, upádłá, y rękę ćiężko zránił, co ćierpliwie zniosłá, y w śmiech obroćiłá; łoszká Pánien swęmi rękámi słáłá, ále z tákim áffektem y ták dobrze, że ich tym kontentowáłá. Ani żadney okázyi, oświádczaniá miłośći, podobnych ákcyách opuszczáłá, á z rádośći, twárz iey promieniami iaśniáłá. W umartwieniu ustáwicznie się ćwiczyłá: naymniey trzy razy w tydźień, od ráná ász do obiádu, łáńcuszek żelazny ná gołym Ciele nośiłá. Gdy ią miáły iey służące ubieráć, záráz do tey Swoiey konfidentki, (ktorá o tym wszytkim czyniłá relácyą) przychodźiłá, żeby się dla niey, zá lniáną koszulę o wełniáną postáráłá. Ostre dyscypliny czyniłá, przez pułgodźiny, otrzymáwszy ná to pozwolenie Spowiedniká. W źimie gdy iey łoszko sługi zágrzáły, iak prędko odeszły, łożko odkrywáłá, áni się pierwey położyłá, áż oźiębło, przeto od Zimná wszytká drżáłá. Prożnośćią Swiátową ták gárdźiłá, że szat bogátych, áni stroiow białogłowskich nośić niechćiáłá, áni ich záżywáłá, chybá przymuszoná. Ták wielką iáśniáłá czystośćią Pánieńską, iuż y w státecznieyszych látách, że od Spowiedniká tráfunkiem spytana w tey Materyi, płákáć poczęłá, ktory płacz trzy dni trwał; bałá się bowiem y słyszeć tego czego pierwey niewiedźiáłá, że to złe było. Pewnego dnia z instynktu miłośći, ile chlebá w domu ználeść mogłá, z drugą Siostrą Swoią, wszystek ubogim rozdáłá. Jednego czásu we Czwártek będąc we Wśi, według zwyczáiu poszłá, ażeby się modliłá, y w duchu Kommunikowáłá: Aż oto iákiś Xiądz, bárdzo urodźiwy, máteryą srebrną odźiany, pokázawszy się iey, dał Swiętą Kommunią.

Przypátrzmy się iesżcze z osobna iey Uczynkom. Gdy blisko ośm lat miáłá, poszła byłá do Kośćiołá Kármelitow, wraz z máleńkiemi Siostrámi, y z swoią wspomnioną Ochmistrzynią: ktorey pytał się pewny Oćiec: *Ktora z tych Panienek chce bydź Zákonnicą?* Odpowiedźiáłá Ochmistrzyni: *Zadna się ztym nie oświádcza*, w ten czás rzekł Oćiec wskázuiąc ná Ludowikę: *Ta będźie Zakonnicą Bosą, y będźie Swiętą*: Ktorego Proroctwá pámiętná, Wielebná Mátká potym máwiáłá, że Oćiec ten prawdę o mnie powiedźiał, co do tego żem miáłá zostáć Zákonnicą Bosą; ále się to iey nie podobáło, że też prawdy nie powiedźiał wtym, że miáłá bydz Swiętą, tak mowiłá duchem pokornym tá Wielebna Mátká: iednák ten dobry Oćiec, y co do tego prawdę powiedźiał. Gdy iuż miáłá dźieśieć lat, z roskázu Spowiedniká swego, do Swiętey Kommunii gotowáłá się: lecz z tákim uszánowániem y Swiętą boiáźnią, dla Maiestá- 1123

tu

mu Náyświętszego SAKRAMENTU, do Swiętey Kommunii przystąpiłá, że gdy iey miáno dáć Swiętą Kommunią, zbládłá ná tychmiást wszystká, nie ináczey tylko iakoby zemdłáłá: I to poszánowánie w cáłym życiu swoim záchowáłá, gdy do przyięcia Swiętey Kommunii przystępowáła.

1124 Záwsze chęć miáłá do Stánu Zákonnego, á Roku czternástego chętnie by byłá Hábit Zákonny przyięłá; ále intencyą odłożyłá, bo dla słábości oczow, jeszcze dobrze czytáć nie mogłá: Lecz gdy myśliłá Hábit Konwierski, w pokorney Professyi przyiąć, wątpiąc o Rodźićielskim pozwoleniu, nic nie mowiłá. Swiátá się wzdrygáłá: y Siebie Sámę, lubo wielą nátury tálentámi ozdobioną, iáko to rozumu, y rostropności, wcále w pogárdźie miáłá, iednákże, áż do ośiemnástego Roku wieku Swego, báłá się ná Swiećie zostáwáć. Ná ten czás z drugą szláchetną Pánienką máiąc poufáłość, o Nászych Zákonnicách Klásztoru JEZVSA MARYI Genueńskiego, od niey się dowiedźiáłá, á gdy z teyże Pánienki perswázyi będąc w Konwenćie mowiłá z Zákonnicámi, ták się iey duch ich podobał, że tegoż Sámego dniá między niemi Zákonnicą zostáłaby byłá. I poczęłá Pánu BOGV dźiękowáć, że ráczcy w ktorym innym Klásztorze, nie zostáłá Zákonnicą, dlá zábráney w ten czás miłości ku Zákonowi Náyświętszey MARYI PANNY, z Gory Kármelu, do ktorey wielce byłá Nábożná, y cáły iey Rożániec codźiennie odmáwiáłá.

1123

1125 W tych pierwszych náwiedźinách, nic o powźiętym do Nászego Zákonu, prágnieniu nie wspomináłá: lecz gdy powtornie do Klásztoru, w Vroczystość Náyświętszey MARYI PANNY z Gory Karmelu przyszłá, swoie do tego Zákonu powołánie oznáymiłá, y po skończonych Nászporách, swoię wstąpienia determinacyą uczyniłá, y ná potym, już więcey w tey okoliczności żádnego powątpienia niemiáłá. Ledwie się wierzyć y wymowić może, iák uśilnie, Rodźice Vkocháney Corce swojey przeszkadzáli, dźiwne iey ná Swiećie czyniąc obietnice, ále wyprobowáwszy iey wokácyą y w niey stateczność, zezwolili: Sporządźiwszy wszystko, Habit Zákonny w wigilią Oczyszczenia Nayświętszey MARYI PANNY wźięłá, y z wielką gorącośćią, ná drogę doskonáłości wszedszy, Cnot Zákonnych nábyćiá uśilnie pilnowałá. Ták się w pokorze kocháła, że zá delicye Sobie miáłá, iák náypodleysze wszelakie powinności czynić, iáko to w Kuchni posługowáć, co sobie często uprászáłá, ále częśćiey gdy byłá przeniesioná do Klasztoru Swiętey Mátki Nászey TERESY w tymże Mieśćie. Táką záś rádośćią nápełnioná bywała, że ią często w BOGU zátopioną, y niby w záchwyceniu zostającą widźiáno, y wielekroć rázy z tym się oświádczáłá, że chętnie cáłe życie te posługi czyniłaby. Wielką przećiwko Zákonnicom wszystkim miłość w słowach y w uczynkach pokázowałá, ále osobliwie przećiwko chorym, ktorym wszelkie usługi, według możności, z wielkim áffektem, y przedźiwną sposobnośćią świádczyłá, y swoim osobliwszym politowániem, boleści sáme łżeysze czyniłá. Milczenie śćiśle zachowywáłá, swoię záś ćichość, wesołośćią twárzy nádgrádzájąc, innych od Siebie nie odrážáłá.

Wielki dár Modlitwy y wnętrznego uspokojenia od BOGA odebráłá, w ktorym BOSKICH zażywała kommunikácyi, ktore jednák w sekrećie zátrzymywáłá. Byłá do Męki ZBAWICIELA Nászego, wielce nábożná, iáko też y do Náyświętszego SAKRAMENTV; dlá czego prágnęłá często Kommunią Swiętą przyimowáć. Wielorako probowáł iey Pán, od tego dnia, ktorego wźięłá Habit, częśćią nieznośnym głowy boleniem, częśćią wielką Sercá oppressyą, to ustawiczną właśnie boiáźnią, żeby iey niewyszłáno z Zákonu, gdy się łáski przez uczynienie Professyi niegodną Sądźiła, záczym często gorzkie łzy wylewáłá. Jednák pozwolił iey Pán tey łáski, y ná iey Professyi oczywiśćie dniá Szostego Lutego ássystowáł; álbowiem gdy tá Wielebna Matka z niewypowiedźiáną Duchá gorącośćią, y wielką duszy pociechą śluby swoie Pánu oddawała, Wielebná 1126

lebná Mátká PAULA, MARYA od Páná JEZUSA, widźiała ſamego Páná z Náyświętſzą PANNĄ z lewey ſtrony, na wſpaniałym Tronie, przy Mieyſcu Przeoryſzy będącego, ktory uczynione przez Profeſſyą ſzluby, łáſkáwie przyimował, á Náyświętſza MARYA PANNA, w Zákonny Hábit onę przybierálá, ktorey Niebieſcy Obywátele, Swoiemi uſługámi pomagáli. Gdy zaś Szkáplerz odebrała, tym ſię iáko znakiem Zákonowi Naſzemu pozwolonym, y zá oſobliwſzy przywiley danym zaſzczycała; nieźliczeni zaś Duchowie Niebieſcy, gdy po uczynioney Profeſſyi *Te DEUM Laudamus* śpiewáno, Samego Páná wychwalali. Naprzod pokazał ſię był Pan teyże Wielebney Matce, ránámi ſkrwáwiony, oznaymuiąc iż to ćierpiał, żeby Oblubienic przez Profeſſyą Zákonną nabywał, ktore krwią ſwoią obmywał, y w ránách ſwoich ukrywał. Vczynione ſzluby wiernie chowála, ták że Zákonnice o niey świadczyły, iż żadney niedoſkonáłości niepopełniła z poſtrzeżeniem.

1127 Ták wyſoki dar czyſtości miała ſobie dany, że nigdy naymnieyſzey nieczyſtey myśli niemiała. Niezwyćiężoney ćierpliwośći była, álbowiem gdy częſto boleśćiami, głowy, Serca, y innemi ſłabośćiami uciśniona była, z ktorych naprzykrzenia, mało ſypiała, y dla ſtráconego áppetytu do potráw, bárdzo mało jádáłá konteutując ſię poſpolitemi, innym potráwámi, nigdy ſię iednak nie uſkarżała ale wſzyſtko weſoło znośiła, na wſzyſtkich, Obſerwancyi Zákonney áktách záwſze bywáła, chybá że ćiężką febrę ćierpiáła, bo o Izeyſzą niby ſobie zwyczayną, nic niedbáłá. Roku Páńſkiego 1614. począł ſię drugi Genueńſki Kláſztor, Náſzych Zákonnic, pod Tytułem Swiętey Mátki Náſzey TERESY, pierwſzy, bo tego Roku byłá Beátyfikowáná; do ktorego wyſtáwienia Rodźice, Bráćia, y Synowcowie, tey Wielebney Matki wiele pomagali, w nadgrodę ktorey pobożnośći, ośm Corek Zákonnic, w naſzym Zákonie wraz żyjących mieli. Roku Páńſkiego 1619. dnia dwunaſtego Czerwca, trzynaśćie Zákonnic do tego Klaſztoru przeprowadzono, á między niemi była y Naſza MARYA AGNIESZKA. Jeżeli w pierwſzym Kláſztorże przedźiwne doſkonáłośći y roſtropnośći dowody z Siebie dawała, daleko więcey, y większe w tym, gdźie prawie wſzyſtkie ułatwiała potrzeby, y domowe czyniłá poſługi; á oſobliwie infirmarki, ktory Vrząd lub z powinności, lub z miłośći dla pomocy innych trzymała. W tym Klaſztorże, wiele do Zakonney Obſerwancyi, y doſkonałośći dopomagała; gdyż ią wſzędźie ludźie Swieccy za przykład cnot ſzanowali, ktore ſię w niey prawie przyrodzone widźiały, ále naybardziey wydawała ſię miłość ku bliźniemu, poſłuſzeńſtwo, pokorá, ſzczerość Zákonna, y Serdeczne nad uciśnionemi politowanie, zwáno ią bez przyganną, y zegarem regularnie idącym: ćieſzyłá ſię też, oſobliwie na Modlitwie, darem łez.

Roku Páńſkiego 1629. Staneła Fundacyá naſzych Zákonnic we Florencyi, na ktorą Wielebną Mátkę HIERONIMĘ od Nayświętſzey PANNY, Fundátorkę pierwſzą, y już obráną Przeoryſzę naznáczono: Tę Wielebne Mátkę, wielce kochałá Naſza MARYA AGNIESZKA, y w żajemnie od niey kochána była; z chcącą chćiáłá jáchác, żeby pod iey poſłuſzeńſtwem y w Swiętey konwerſacyi mieſzkala, obawiáłá ſię iednak od kochanych Bráći ſwoich w proźbie przeſzkody, y na tę intencyą uczyniwſzy Modlitwę do BOGA zá duſze w Czyſzczowych Mękach zoſtające, cudownym ſpoſobem za ich przyczyną, nákłoniła bráći, y pozwolenie od jachania otrzymała. Roku Páńſkiego, 1630. dniá trzynaſtego Kwietnia z Genuy wyiachała z Socyuſzkami, wſpołecznośći Zakonnikow y Bráći ſwoich, ktorży dnia dźiewietnaſtego, tegoż Mieśiąca do Florencyi przyjachali, Anjelſki y cudowny Obraz ZWIASTOWANIA Nayświętſzey PANNY oſobliwſzemi łaſkami ſławny uſzanowali. A dnia dwudźieſtego drugiego, w Klaſztorże zamknięte zoſtáły. Obrana tam była Podprzeoryſzą Náſzá MARYA AGNIESZKA, przeto wſzyſtkim pracom y powinnośćiom Nowey fundácyi 1128

fundacyi, ſwoią pilnośćią, y roſtropnośćią zadoſyć czyniła.

1129 Na początku Fundacyi, trafiło ſię, iż gdy Wielebna Mátka Fortyanką byłá, ktoś do Forty zadzwonił: Ktoremu gdy ſię Wielebna Mátka odezwała, rzekł ten; *Chcę wam dać niejakie Koronki*. Rozumieiąc Mátka, że o jałmużnę proſił, rzekła do niego, *teraz jałmużny dać nie mogę*: Odpowiedźiał ten; *Nie proſzę o jałmużnę, ale żeśćie do Florencyi przyjachały, żebyśćie Krzyż ſwoy nośiły, y były w Bramie Krzyża, á cztery z was rachuję, dla tego daię wam te cztery Koronki, ázebyśćie o tym pamiętały*, y zaraz położył w kole cztery Koronki z Sęczkow látoroślanych zrobione, á dwomá Krzyżykami, na każdym páćiorku ná ktorym ſię mowi: *Zdrowaś MARYA*, naznaczone. y nic więcey nie mowiąc odſzedł. Nátychmiaſt przyſzedł Klaſztorny Prokurator, ktorego Matka pytała ſię, *kto teraz od koła odſzedł*: Odpowiedźiał ten, *że nikogo niewidźiał, lubo przez długi czas tam był obecny*. Záczym Wielebna Matka, tę ſprawę zrozumiała bydź nie bez tajemnicy, y potym zwykła mawiać, że ten Koronek dawcá, był ANJOŁ, álbo inny od BOGA poſłany, w tym Niebieſkim poſelſtwie: Były zaś ná ten czas właśnie cztery w Konweńćie, to ieſt trzy Zakonnice Klaſztoru Fundatorki, y Pánienka już do Klaſztoru przyięta ná Sioſtrę Konwierſką, jákoż nie zbywáło Zákonnicom ná pomienionych Krzyżach duchownych: bo oprocz innych, trafił ſię jeden, y nayćiężſzy, to ieſt Smierć Mátki Przeoryſzey HIERONIMY, od Nayświętſzey PANNY, wſzyſtkim ukochaney, ktora po wyiśćiu, Szesćiu Mieśięcy uczynioney fundacyi, piątego dnia choroby, na ćiężką malignę umarła.

1130 W ten czas, Náſzá MARYA, AGNIESZKA, miała lat trzydźieśći pięć, kiedy przez Smierć Mátki HIERONIMY nowym muśiáła rządźić Konwentem: co ią wielce trapiło; álbowiem z iedney ſtrony, z pokory nieſpoſobną ſię do rządzenia ſądźiła, á zaś z drugiey ſtrony, wielce ſię obawiała, żeby ſwojemi defektami, Obſerwancyi Zákonney nie przeſzkodźiła, y nieſpoſobnośćią ſwoją potrzebom Klaſztoru zádoſyć nie uczyniła. Záczym nád ſwoim nieſzczęśćiem ubolewając, wołała by była nieprzyieżdzać. Lecz Pan ktory ią na dobro tego Kláſztoru wybrał, wſzyſtkiego do iey rządow, czego potrzebá było, pokorney Mátce użyczał. Poſtánowiona będąc Wikaryą od Oyca Prowincyałá, z poſłuſzeńſtwá muśiáłá urząd przyjąc, ktory z przedźiwną doſkonáłośćią y roſtropnośćią ſpráwowała; gdyż doświádczeniem długim, rządow wſpomnioney Mátki HIERONIMY, y zá zdániem Przełożonych, nayroſtropniey y naydoſkonaley rządźiła, á lubo Vrzędem była Przełożoną, uſługą iednak nád inne byłá Niżſzą, z przykładu CHRYSTVSA Páná, *Nie żeby iey ſłużono ále żeby ona ſłużyła*. Podłe wſzyſtkie Kláſztorne czyniła powinnośći, lubo ſłaba na śiłach, y pierwſzá do nich była, z wielkiego prágnienia ćierpienia, dla czego ile mogła bolesći ſwoie ukrywała, ktore gdy wſzyſtkim jáwne były, powiádáłá, że naywiękſze lekarſtwo, ktorego w tych dolegliwośćiach doznáłá byłá: było milczeć, y máło ieść, cnoty ćierpliwośći y wſtrzemięźliwośći, podobnym ukrywájąc pretextem.

1131 Celkę ſobie mniey wygodną obierała, á gdy ktorá Zákonnica nowá obłoczyła ſię, ſwoiey uſtępowáłá, ážeby ſobie gorſzą obrálá, potym do tego przyſzło, że ſię do Celi w źiemi wyſtawioney przenieść muśiáłá, gdźie ták w lećie iák y w Zimie mieſzkając, z wilgotnego mieyſca, bolesći, y ſłabośći lewego boku nábyłá, y z tey okazyi przez dźiewięć lat áż do śmierći potrzebowáła láſki, ktorą ſię podpieraiąc chodźiła. Częſto na Febrę y inne dolegliwośći zapadała, ktore oſobliwſzą ćierpliwośćią znośiła, áni kiedy proſiła Páná BOGA, żeby od tych dolegliwośći uwolnioną zoſtała. Záraz zás, ják tylko przychodźić do śiebie poczęła, do ſpolnego żyćiá wrácałá ſię, y innym pomagała; bo im ná śiebie byłá ſurowſzą, tym ná drugie była łáſkawſzą, przeto z wielkim ſtáraniem, pytała ſię o inſzych potrzeby; ażeby im áffekt Máćierzyńſki świádczyłá, nie czekáiąc áby ią inne w po-

 trzebách

trzebách o rátunek prosiły, ále ie wielką poprzedzáiąc miłośćią.

1132 Gdy dom, w ktorym mieszkáły, dosyć niewygodny był, pilnuiąc nowey fabryki, ták Klasztoru, iáko y Kośćiołá záczętey, skończyłá, ią lubo oprocz prowentow rożnych, czterech, set pięćdźieśiąt szkudow, ledwie summy teyże Monety sto śiedmdźieśiąt miała záczym bostwo śćiśle zachowywáłá, lubo w potrzebách obfićie insze opátrywałá z pracy rąk Swoich, ktorą się y w chorobie, po áktách Chorowych, ustáwicznie báwiła. Dźiewięć lat bez odpoczynku y przerwánia byłá Przeorystą, lubo przymuszoná, wolałá bydź poddáną, niżeli Przełożoną, bydź posłuszną, niżeli rozkázywáć: dla tego ten Vrząd niby ieden z przepowiedźiánych sobie Krzyżow, y náyćięższy znośiłá; á gdy potym na nowe obráná byłá, umártwienie niewymowne ćierpiáłá. Skończywszy Vrząd, tak posłuszná byłá Swoiey Sukcessorce, iáko gdyby byłá Nowicyuszką, o pozwolenie ná naymnieyszą rzecz prosząc, tákie bowiem o Cnoćie Posłuszeństwa rozumienie miáłá, że często máwiáłá Zákonnicom, *jeżeli będźiećie posłuszne, będźiećie Swięte.* A gdy Nowicyuszkę przyimowáć miáno, náypryncypálniey około Posłuszeństwá examen czyniłá.

1133 Między innemi doskonáłośći dowodámi, niby zá nayosobliwszy ten, Zákonnicom zálecáłá, żeby máło co z innemi mowili, twierdząc, iż to z doświádczenia uznała, że z tákiego oddálenia, wielkie dobrá Klásztorom przychodzą, y pożytki duszom; záczym máwiáłá. *Im się mniey wdáwáć będźiećie, tym większego pokoju y spoczynku w duszách wászych záżywáć będźiećie, y Obserwancyá kwitnąć będźie; niewierzćie, że w mowieniu o rzeczách duchownych, y Modlitwie, dobra rzecz przedłużáć dyskursy, iowszem dobra jest, o samey potrzebie do duszy należącey mowić, y to z pomiarkowániem, y nie wiele słowámi, á żeby podobno o repáracyi duchá mowiąc niestraćiłyśćie jego, chytry bowiem jest Szátan, y ztąd wielkie może uczynić szkody; wiedzćie, że więcey nábywá się duchá, y ćwiczenia w duchu, czyniąc Modlitwę w osobnośći y milczeniu, á niżeli długiemi y wielorákiemi dyskursámi, y day BOZE, żeby długie o Modlitwie rozmowy, czásu Modlitwie nietráćiły.* Máwiáła tákże; *Przełożonych, y Spowiednikow wielce szánuyćie, ále krotko znimi rozmáwiáyćie, gdyż ich tak z większym uszánowániem słucháć, y posłusznieyszemi będźiećie: Sáma was uczę tego, co wiele pomogło duszy moiey.* Nie zbywáło ná tákich, ktorzy táką widząc w Zákonnicách osobność, mruczeli y szemrali, bo rozumieli że z niedostatku Nauki y instrukcyi szkodę w duchu ćierpiáły, ále Wielebney Matki rácyi wysłuchawszy, przekonáni bywáli.

Ták modlitwy pilnowáła, że się raczey ustawiczna, á niżeli częsta w niey wydawała. 1134 Tákie prágnienie miáła záchowánia Zákonnośći w pierwotnym duchu, że ná tę Intencyą Modlitwy swoje ofiarowáła, y często o tym, ognistemi słowami rozmawiáłá. Tákim też Zbawienia duszy bliźniego pałáłá pragnieniem, że, kiedy się dowiedźiáłá o ktorey niebespieczeństwie, zá iey uwolnienie, gorąco się do Páná BOGA modliła, ktorą gorącość iey słowa oświádczały. Dobrodźiejom, swoiey wdźięcznośći skutek oddáwáłá, ustáwicznie zá nich się modląc, y zwyczáynie modlitwy swoiey skutkiem, te ktorych pragneli łaski, otrzymywała dla nich. Nic nie rezolwowáłá w wątpliwych rzeczach, poki się w przod Páná ná Modlitwie nieporadźiła. Gdy zawsze wielkie pragnienie ćierpienia w sobie miała, przypodobał iey się Pan, prác, y chorob przez całe życie pozwalaiąc, ále osobliwie na schyłku żyćia ćięższych dodając: ktore iednak, z wielką rezygnacyą, y nieporownaną ćierpliwośćią zawsze znośiła.

Roku Páńskiego 1648 dniá szostego Marca, poczęła na ćiężką Malignę chorowáć: ktorą chorobę ćiężką, bez wszelkiego wcale uskarżania się; 1135 Owszem wesoło, *Páná każdego czásu chwaląc* znośiłá. Gdy dla ćięzkiego bolu głowy, zwykłych niemogła odprawiáć swoich Modlitew, sama przez się, inszych pomocy zażywała, ażeby ich nie opuśćiła. W dźień Swiętego JOZEFA partykularnego iey Pátrona, z wielką gorącośćią ducha Kommunikowáła

kowała, y áż do Wigilij ZWIASTOWANIA Nayświętſzey PANNY, w Swiętych ćwiczeniach, pięć dni przepędziła: y w tę Wigilią, dla pomnożoney Choroby, o Náyświętſzy Ciáłá CHRYSTVSOWEGO Wiátyk prośiła, y z wielką gorącośćią, Nábożeńſtwem, y pokorą przyięłá go, gorące Akty cnot czyniąc, y defektow ſwoich odpuſzczenia pokornie z zbudowaniem Zakonnic proſząc. Pod wieczor tegoż dnia SAKRAMENT oſtatniego pomazania odebráłá, z temiż cnot áktámi, y ná wſzyſtkie Modlitwy odpowiadała. W ſamę Vroczyſtość ZWIASTOWANIA, że była wielce nabożną,
1134 do Nayświętſzey PANNY, z rana Pánu BOGV podźiękowáłá zá Swięte Tájemnice, ktore śię tego dniá odpráwiły: odnowiła ſwoię Profeſſyą Zákonną, y z wielkim affektem, ákty cnot czyniła. Proſzoná potym, żeby już maiąca umieráć, corkom duchowne zoſtawiła nauki: Odpowiedźiáłá z pokorą wielką, *Nie ieſtem taka ktoraby̆m innym Nauki zoſtawiała*: Lecz gdy ią przymuſzono, dla pociechy Corek, żeby cokolwiek mowiła, ieſzcze z większą rzekła pokorą: *Czyńcie przeciwnie temu com ja czyniła; ktora tak źle Panu ſłużyłam, y tak niewdźięczną dobrodźieyſtw iego byłam*: Z tey okazyi znowu ſwoich defektow, od Páná BOGA y od Zákonnic, odpuſzczenia prośiła, z wielką pokorą, proſząc ażeby ią Pánu BOGV polecały; á wzáiemnie od nich proſzoná áby o nich przed PánemBOGIEM w ſwoiey przyczynie pámiętáłá, obiecała to uczynić, wBOSKIM Miłośierdźiu Zbawienia ſwego ufność pokładaiąc.

1136 Około trzećiey godźiny po południu, gdy już nadchodźiło iey przeyśćie z tego Swiata, ſpytana od Matki Przeoryſzy *Czy wiele Waſzeć ćierpiſz?* Odpowiedźiáłá; *Teraz jeſtem na Krzyżu z Panem JEZUSEM*. Potym w zwykłym ućiſzeniu, mało co mowiła, á Nayſłodſze Imiona, JEZVS y MARYA często powtarzała, Krucyfix trzymając do pierśi przyćiśniony: Y ták w krotce po godźinie trzećiey ſkonała w wielkim uſpokojeniu, dnia dwudźieſtepiątego Marcá. Roku Páńſkiego 1649. wieku ſwego piędźieśiątego trzećiego, ſkończonego: ktory dźień Smierći, zdá śię iey bydź pozwolony, dla wielkiego iey Nábożeńſtwá do Męki ZBAWICIELA Náſzego y Náyświętſzey MARYI Pánny. Twárz iey pokazała śię po Smierći weſoła, y ćiało ieſzcze niepogrzebione wdźięczny zapách z śiebie wydawało, á dnia naſtępuiącego w poſpolitym grobie pochowane zoſtało. Tá Niebieſka wonność, odźieniu, y Celi iey wktorey mieſzkała, pozwolona, rożne zapachy wydáwała y lubo Okno w Celi iey, przez iedenaśćie Mieśięcy otwarte było, iednak ią długo potym czuć było.

Po Smierći niektore cudá uczyniłá. 1137
Śioſtrá ANNA MARYA, od Swiętey AGNIESZKI Zákonnicá tegoż Klaſztoru, gdy przez ośm Mieśięcy, ná Febrę, y inne ſłabośći chorowała, bárdźiey obćiążona chorobą, w dźień Swiętego JANA EWANGELISTY, dniá dwudźieſtego śiodmego Grudnia, udała śię do przyczyny Wielebney Matki dla otrzymania zdrowia, y na głowie Swoiey, Szkaplerżyk iey mały położyła, áż záráz lepiey śię mieć poczęłá y w krotce potym ozdrowiawſzy, z łożka wſtała, y teyże ſamey nocy z innemi poſzła śpiewáć *Te DEUM laudamus*, do Choru. Nazaiutrz gdy przyſzło dwoch Doktorow, ktorży tę Zákonnicę kurowáli, widząc zdrową, to zdrowie ſądźili bydź cudowne, co przez uczyniony Proces, Wikáry Generálny Arcy Biſkupá, potwierdźił. Przy tey okazyi, tenże Wikáry Generalny, z Sześćią innemi Swiádkami, Celę Wielebney Mátki nawiedzaiąc, y wſpomnioną wonność czuiąc, iáko z Niebá nádaną, approbował w tymże proceſſie. Nad to roſkazał Matce Przeoryśie, żeby ćiáło Wielebney Mátki z grobu było wyięte, ktore lubo ná bárdzo wilgotnym mieyſcu, było pochowáne, iednak w ſześnaśćie Mieśięcy po iey Smierći, ználezione było cáłe, trochę tylko ná twárzy naruſzone: y w tey nieſkażytelnośći do tych czas trwa w Genuy, y Florencyi. Wielu tey Wielebney Matki przyczyny wzywaiących, w potrzebach, o ktore prośili łaſki otrzymali, y w Relikwiach Welum y ſzat iey wſpomniony zapach bardzo wdźięczny czuli.

li. Pewná záś osobá w Genuy, na znak wdźięcznośći, zá odebráną iedną łáskę duchowną, kazała Obraz iey od rysowáć, z áktem Profeslyi, według opisanego wyżey widzenia Wielebney Mátki PAVLI, MARYI, od Páná JEZVSA.



ZYWOT

Wielebnego Oycá BERNARDA, od Swiętego JOZEFA.

1138 Wielebny Oćiec BERNARD, od Swiętego JOZEFA. z Wielkiego Gráfow *de Wail-lak* Domu, w Prowincyi Kadurceńskiey Krolestwa Francuskiego urodźił się. Był między swemi Bráćią drugi urodzeniem, lecz gdy Stárszy od niego, poświęcony ná usługi Kośćioła BOZEGO, został Tulleńskim Biskupem w Prowincyi Lemowickiey, ten zostáł dźiedźicem Gráfstwá, ále dlá Páná BOGA zostáwiwszy dźiedźictwo, *Obrał sobie wzgardzonym bydź w domu Páńskim.* Był wzrostu wysokiego, y ogromnego, iáko y Bráćiá iego Młodśi, to iest Xiąże Gráff, y Opát Swiętego ROMANA w Zámku Bláwio: Siostrę miał Zákonnicę w Klásztorże, Prowincyi Kádurceńskiey Zakonu Swiętego JANA Jerozolimitáńskiego, czyli Káwálierow Maltáńskich imieniem Gáliotę; ktorá Klásztor swoy, przykładem budowáłá, y pilnośćią reformowała, á potym sławna opinią Swiątobliwośći umarła, ktorey życie Cudowne, y Smierć drogá, w osobliwey Xiążce od iednego z naszych wydaney opisane są. Nász BERNARD, ktory był nazwany na Chrzćie LVDWIKIEM, do Rzymu od Rodźicow posłany, był, ieszcze w młodym wieku, częśćią żeby daleko od Oyczyzny, czás nie jaki mieszkájąc w Akademij Rzymskiey nabrał poleru, częśćią áżeby od następującego Smierći Niebespieczeństwa był oddalony; ná tenczas bowiem to iest z początku tego wieku, pod HENRYKIEM Czwártym Krolem Fráncuskim, ták się były zagęśćiły pártykulárne pojedynki, że nie był miany za Syná dobrego Vrodzenia, ktoryby sam a sam niepoiedynkowáł, y w Kilka lat, wiele tyśięcy Szlachty, tym sposobem zginęło.

Ták oczywistym niebespieczeństwem ustraszony Nász LVDWIK, 1139 widząc że ná Swiećie wolnym od niego bydź niemogł, z oświecenia BOSKIEGO, postanowił Swiát obłudny porżućić, ktory wszystko dobre obiecuje, ále wszystko złe daje: Lecz gdy ná ten czas, nowo powstájąca Kongregacya Nász, dla wielkiey Swiątobliwośći, ták Fundatorow, iáko y ich Wychowáńcom, kwitnęła, idąc za przykładem wielu godnych Fráncuzow, Habit Swięty, Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Kármelu przyiął. Ledwie się wymowić może, ják mężnym umysłem ná drogę doskonáłośći wstąpił, y z iáką gorącośćią Duchá w niey postępował: gdyż zápewne był bardzo doskonały mając Swiętych żyćiá Duchownego Magistrow y Dyrektorow, to iest Wielebnych Oycow Nászych, PIOTRA od Mátki BOZEY Konwentu Przeorá, y JANA od JEZVSA MARYI Mágistrá Nowicyuszow, y innych wielu. Gdy o iego do Zákonu wstąpieniu pewny Heretyk usłyszał we Francyi; ná Wiárę Katolicką przystáł, ktorá przed pompą y roskoszami Swiátowemi ućiekáć naucza, á iść zá cnotą. Po skończonym Nowicyaćie, z wielkim ukontentowaniem Oycow, do Professyi przypuszczony był, ktorą swego czásu, z wielką duszy swoiey poćiechą Solemnie uczyniwszy, przez szluby Zákonne poświęćił się Pánu.

Wkrot-

1140 W krotce pótym do Neápolim ná Náuki posłany, tak Filozofij iáko y Teologij Szkolney uczył się, ále záwsze Teologij Mistyczney pilnował: Záczym y dla Nauki, y dla przedziwney pobozności, Káznodźieią Apostolskim został. Ták záś poważnie y skutecznie słowo Páńskie opowiadał, że Słuchaczow Serca do śiebie pociągał. Zostawszy Xiędzem z posłuszeństwa, Mszą Swiętą z wielką duszy czystośćią, y Nabożeństwem; odprawował z áttencyą, przed ktorą każdego dniá, Spowiedź Sákrámentálną czynił, lubo u wszystkich bez naganny, y wielce doskonały był, ále przez pokorę ducha, y sumnienie boiaźliwe, wszystkich swoich słow z Swiętym JOBEM obawiał się; á że wiedźiał z tymże Swiętym, iż nie można przed Trybunałem Sprawiedliwym, iednego za tyśiąc słowka odpowiedźieć, Sędźiego swego ná Tronie Miłośierdźiá wyznaiąc, za defekta swoie przepraszał.

1141 Miły był BOGV y ludźiom, dla wielkiey świątobliwości, ktorą kwitnął, przy ustawicznym w Cnotach Heroicznych ćwiczeniu się. Ktorych po częśći Sam iestem Swiadkiem oczywistym (mowi Autor). Ták się kochał w Modlitwie, że oprocz dwoch pospolitych godźin, zwyczáynie gdy inni spáli, część nocy ná Modlitwie trawił: Z kąd ták wewnątrz był w Pánu zátopiony, że częstokroć choć miał otwárte oczy nic nie widźiał, y mowiących nie słyszał. Wiele nád zwyczaynych mortyfikácyi czynił, częśćią w postach, częśćią w włośiennicách, w dyscyplinách, y łáncuszkách żelaznych. Zyćia pospolitego ták uśilnie pilnował, że ná wszytkie ákty spolne z wielką śpieszył pilnośćią: áni kiedy dopuśćił, żeby mu co osobliwego w Refektárzu przydáno, y owszem widźiáłem (mowi Autor) pewnego dniá Uuroczystego w Awenionie, gdy mu do kárczochow przypadł ápetyt, dáno mu drugi ná porcyą, niechćiał go náwet prószony przyiąć, mowiąc *że każdy swoie porcyą kontentowáć się powinien*, ktory uczynek był mi pobudką do zachowania Zyćia spolnego (słowa Autora. Táki w nim było Zakonney Obserwancyi poszanowanie y gorliwość, że się wnim ostrość wydáwałá, nigdy bowiem w niczym z Sobą nie dyspensowáł. O chwáłę BOSKĄ wielce się upominał, záczym jeżeli kogo słyszał przyśięgáiącego się, według proporcyi Osoby, łagodnie go strofował, co że do niego znano, nieśmiał się nikt przynim przyśięgáć. Tráfiło się pewnego czásu, że się z nim potkał jeden, ktorego Wielebny Oćiec przedtym, o przyśięgánie się strofowáł, ten sobie gniew zmyśliwszy, począł mowić; Przez głowę, (ktore słowá są w Fráncyi przyśięgi początkiem, cáła álbowiem przyśięgá, iest przez Głowę BOSKĄ) á gdy mu Oćiec rzekł; *Ach Pánie nie przyśięgay się*: rozśmiawszy się ten rzekł; *Oycze, rozumiem głowę Cebuli albo Czosnku*: Ná ktorą odpowiedź y Oćiec się także usmiechnął. Gdy záś w Konwenćie jáki defekt postrzegł, bez respektu ná osoby, wystęрce strofowáł surowo, á surowiey tego, ktorego miał Sobie y wiedźiał bydź przyiáznieyszego. W záchowániu milczenia był bárdzo ostry, tráfiło mu się pewnego czásu, że do niego drugi Przełożony o rzeczách bárdzo potrzebnych mowił podczás milczenia, ktorych ná inszy czás niemożna było odłożyć. ále on ná wzáiemne pytánia, nie słowámi tylko pisániem odpowiádał; I mnie Sámemu (mowi Autor) gdym do niego przyszedł, o rádę w skrupule ná Sumnieniu, pod czás śćisłego milczenia, náprzod twarz pokázał surową, właśnie, gdyby się mego ná ten czás przyśćia przelękł, iednák potym łáskawie mnie poćieszył. Wiele inych rzeczy mowić by się mogło o każdey z osobná iego cnoćie; był bowiem bárdzo posłuszny, naypokornieyszy, naycichszy, náycierpliwszy, y to o innych cnotách iego mowić się może.

Roku Páńskiego, 1609. Nászá Kongregácya, z roskázu Oycá Swiętego, PAWŁA Piątego, (ktorego pámięć, iáko y KLEMENSA Osmego, dla niezliczonych y wielkich dobrodźieystw, u nás iest w błogosłáwieństwách) po Fráncuskim Páństwie rozszerzoná, náprzod w Awenione przyięta iest; Do tego Konwentu náznáczeni byli mię- 1142

dzy

dzy innemi, Zákonnicy rodem ze Fráncyi, ktorzyby dáley w Krolestwo Fráncuskie wkroczyli, między temi był tákże y Nasz BERNARD, ktory z wielkiego Urodzenia, wszędzie poznany, łátwo Konwenty fundował; záczym, między osobliwszemi Fundátorámi Náfzemi Fráncuskiemi, liczyć się powinien. Do Fundácyi Páryskiego Konwentu wiele dopomogł. Tolosáński on sam fundował; gdyż do Królá przyszedł, w Obleżeniu Gory Pesuláńskiey zátrzymanego, áżeby pozwolenie otrzymał. Roku Páńskiego, 1622. Kádurceński, w Oyczyznie, powágą Kolligátow, Tulleński Biskupá Brátá swego władzą założył, nie bárd o dáwno; wiele záś innych we Fráncyi cáley, rożnemi sposobámi postánowił, iáko tego z znácznych Káznodźieiow świádectw, o Burdegaleńskim, y Mássylieńskim, mamy wiádomość.

1143 Dla nieporownáney Swiątobliwośći, y osobliwszey rostropnośći, ná wszystkie práwie w Zákonie Vrzędy, bywał obrány, ktore z Honorem odpráwił. Był z początku Przeorem w Páryżu, ná ktory Urząd, dwákroć w tymże Konwenćie, iáko też y w Konwentách, Awenioneńskim y Tolosáńskim, powtornie potwierdzony był. Roku Páńskiego, 1617. ná Kápitule Generalney, Pierwszym Prowincyi Fráncuskiey, ná tenczás tylko iedney, Prowincyáłem był obrány, á Roku 1623. ná tenże Urząd potwierdzony. Gdy się záś rozmnożyły Prowincye we Fráncyi. Był tákże pierwszym Prowincyi Akwitáńskiey uczyniony Prowincyałem, y powtornie obrány. Był Wizytátorem Generálnym posłány do Anglii, áżeby tám Nászych Missyonárystow, w Sukniách Swieckich dla Heretyckiego prześládowania, náwiedźił Roku Páńskiego, 1624. Był tákże potym we Fráncyi Wizytátorem Generálnym. Roku Páńskiego, 1628. obrány był Prokurátorem Generálnym; á potym Roku Páńskiego, 1645. Definitorem Generálnym: ták záś chwálebnie te wszytkie Vrzędy odpráwił, że godźień był Naywyższego w Zákonie Generalskiego Vrzędu. Będąc ták wielą, y pierwszemi ozdobiony Vrzędámi, ták był pokorny; że się wszystkim uniżał, y gdy pewnego czásu Prowincyálski Vrząd skończył, á dla słábośći niemogł chodźić, prośił, áżeby go do Kápitularzá zánieśli, áby tám defektow Vrzędu, jeżeli ktore wtárgnęły były strofowania usłyszał; Iowszem iádąc ná Kápitułę Generalną, á do Bononii przybywszy, prośił Oycá Przeorá Bonońskiego Konwentu, żeby go w Zgromadzeniu łáiał y strofował.

Im się bárdźiey uniżał, tym go bárdźiey Pán podwyższał ták, że go Zákonnicy Náśi, niewypowiedźiánie, iáko wyrok iáki, y Swiątobliwośći przykład szánowáli, iáko też y obcy Zákonnicy, y Swieccy sami. A co większa, Pánowie Przedni, y Xiążęta Fráncuskie, iowszem Krol sam Ludwik Trzynásty, y Krolowá Anná z domu Austryákow, w wielkim go miáła poszánowániu, co się łátwo z nástępującego pokázuje Sukcessu. Tráfiło mu się około Roku Páńskiego, 1630. iż gdy w Awenionie práwa iákiegoś Zákonnego bronił, od Páná Prolegátá w Pokoiu Apostolskiego Páłácu, był áresztowány, trefunek ten ná Páłácu Krolewskim, ktory niedáleko zostawał, był rozgłoszony; záczym posłał Krol Xiążęćia Kárdynáłá Bichiuszá, do Prolegátá áby mu Imieniem iego powiedźiał, że chce widźieć wolnego BERNARDA Nászego, y wiedźieć przyczynę iego zátrzymánia; Vwolniony Wielebny Oćiec BERNARD, ná Páłácu Krolewskim przy obecnośći Prolegátá z wielką ludzkośćią przyięty był, do ktorego Krolowa słowy pełnemi áffektu rzekłá, *Coś im to uczynił był, moy Oycze.* Prolegat záś ledwie do audiencyi Xiążęćia Kardynáłá Rycheliuszá Krolewskiego Ministrá przypuszczony, gdy coś przećiwko Nászemu BERNARDOWI mowił; Odpowiedźiał mu Rycheliusz; *dziwno mi to, co ieżeli us czynił Oćiec, wielce się odmienił, álbowiem dobrym go bydź záwsze znałem.* Tym czásem pokrewny iego Pán de Bressak, Krolewski u Oycá Swiętego Orátor, to usłyszawszy, z Fráncuskim ferworem do Nászego przyszedł Konwentu, o tym przypadku chcąc Oycá

1144

Nászego

Náſzego Generáłá uwiádomić, á mię-
dzy innemi słowámi, przećiwko Pro-
legatowi rzekł: *Chcę żeby wiedźiał,*
że wtym Oycu, więcey niż dwádźieśćiá
trzy Familij, w Akwitanij ſławnieyſzych u-
ráźił. Potym przyſzedſzy do Oycá
Swiętego, otrzymał, żeby go z Awe-
nionu oddálono. Łubo záś Náſz BER-
NARD, y Dworow Krolewſkich, y
Páńſkich Páłacow chronił ſię, iednák-
że, dla Nagłych Zakonnych Intereſſow,
muſiał bywáć, y z wielkim záwſze
1144 uſzánowaniem bywał przyięty, ktorą
powagę, miał áż do ſámey Smierći: Zá-
czym pobożna Krolowá, ktorá ſię du-
chownemi iego rozmowámi bárdzo ćie-
ſzyła gdy ſię, z relácyi Náſzych Oycow do-
wiedźiáłá, iż umarł w Toloſſie, od-
powiedźiáłá wielce záſmucona: *Wiele-*
smy wſzyſcy utráćili.
1145 Wielkie od BOGA łáſki odebrał;
ktorych mu zázdroſzcząc Szatan, chćiał
go ták na Modlitwie, iáko y w Celi
zoſtáiącego ſtráſzyć. Pewnego czáſu w
Páryżu, od niego ſłyſzałem (mowi
Autor) że iednego czáſu na oſobno-
śći ſię modląc, nagle y bez wſzelkiey
myśli poprzedzáiącey, táki go ſtrách
ogárnął, że ztamtąd uſtąpić muſiał,
dobry álbowiem duch, złego duchá
przytomność, podobnym ſtráchem,
zwykł poymowáć. Tákich y pod in-
ne czásy w Celi ſtráchow, nábáwił go
Szátán, ktorá doſyć dáleko od poſpoli-
tego Kurytarza byłá; Lecz gdy mu
mowiono, żeby opuśćiwſzy Celę tám-
tę, do inſzey ſię przenioſł, nigdy
niechćiał zezwolić, żeby ſię nie zdał,
Szátánowi pola utarczki uſtępowáć, że-
by od niego o małe Serce niebył ſtro-
fowány. Ieden fortel Szátáńſki, mogł
go po niekąd záſmućić. Między brá-
ćią, miał Komeſa bárdzo grzecznego,
ktory ucynionego, czyli bárdźiey zamy-
ſlonego przećiwko Xiążęćiu Mansfeldy-
uſzowi poiedynku, winny będąc, z Fran-
cyi do Hollandyi uſzedł był, y tam
Batáwom, w obronieniu Miáſta Breda-
wy, od Hiſzpanow obleżonego ſłużył,
na iego nieſzczęśćie, przybył tám, ſzla-
chćic ieden zacny, z ktorym iuż przed-
tym ſam á ſám poiedynkował, od nie-
go tedy znowu wyzwány, w oczách
obydwoch Woyſk, nieſzczęśliwie od
ſzpády zginął. O ktorym przypadku
nieſzczęśliwym, gdy Náſz BERNARD
z Angielſkiey Wizyty, wyżey wſpo-
mnioney powrácáiąc, dowiedźiał ſię;
rzekł. *Bodayby był Brat moy, ręka Ka-*
towſka zginął! bárdźiey bowiem bolał z
Smierći zádáney duſzy, niżeli by był bo-
lał, z nieſławney Smierći względem
ćiáłá, ktory prawdźiwey ſobie y in-
nym chwáły ſzukał, á znikomy Swiá-
tá, zá nic miał Honor.
Po zyćiu iego Swiętym, Smierć 1146
Swięta naſtąpiłá, y ktory żyiąc Cno-
támi iáśniał, umieráiąc Swiątobliwo-
śćią słynął. Przyſzedſzy do poważney
Starośći, oprocz inſzych iego niewy-
god, páráliżem był náruſzony, ktory
powoli wzmagáiąc ſię, przez ſześć ál-
bo śiedm lat, ták ćiáło iego opánował,
y bez władzy uczynił, że ledwie kto-
rą częśćią ćiáłá ſwoiego ruſzyć mogł,
y innych potrzebował pomocy, jeżeli
kiedy ruſzyć go było trzebá, á ná ło-
ſzku leżąc, nieporuſzonym wcále zo-
ſtáwał, w poniewolnym ſpoczynku,
wiele ćierpiąc. W tákiey potrzebie,
ták Zákonną Obſerwáncyą záchowy-
wał, że nigdy niemogł bydź przywie-
dźiony do tego, áżeby podczas śćiśle-
go milczenia, naymnieyſze słowo wy-
mowił, żeby ſłużącym ſobie Zákon-
nikom, ſwoię opowiedźiał potrzebę,
właśnie uſtáwiczną, woląc wiele ćier-
pieć, niż mało mowić, luboby ſamá
potrzebá, ták ćięſzka, y uſtáwiczna, w
milczeniu go dyſpenſowáłá: jeżeli záś
chorobámi ſwemi był bárdźiey przy-
ćiśniony, głos niejáki ſmutny, do po-
jednák trudny wydáwał, ktorego częſto
nieſłyſzáno, y tak wielokroć rázy pojęćia
żądáney niemiał pomocy, raczey obie-
rał ſobie ćierpieć, niżeli w naymniey-
ſzym punkćie Milczenie złamáć, co
naywiękſzey áfflikcyi Zákonnikom dodá-
wało, z tey rácyi, że kochánemu Oy-
cu, w potrzebách niemogli dáć ſwoiey
pomocy.
Wſzyſtkie inne Zákonne Obſerwán- 1147
cye, ktore z ſwemi niewygodámi mogł
znieść, z wielką gorliwośćią áż do o-
ſtátniego zachował terminu, źáczym y
ná tenczás ferwor w nim jednego No-
wicyuſzá, choć iuż w doyźrałey ſtaro-
śći wydáwał ſię, gdyż iuż czterdźie-

5 Sſſſſ śći

ści siedm lat, Zakonney Professyi dokończył; y niedźiw, albowiem przez cały czás Stánu Zakonnego, między tak wielą innnemi chorobámi, ktore ućierpiał, y między Urzędámi Zakonnemi, ktore ták godnie sprawowal, lubo się mogł dyspensowáć, żadney niechćiał nigdy przypuśćić dyspensy, y ták iákim żył záwsze, tákim umieráć prágnął. Ná dokończeniu życia, iuż wiele wkorzenionych miał chorob, ktore ustáwicznie trápiły go; ale z táką ćierpliwośćią, y zdaniem się na wolą BOSKĄ, znośił ie, że się nigdy nie uskarżał, lubo wdźień, y w nocy ćierpiał; gdyż pewnego ostrego humoru spadek, po żyłách rozchodzący się, nieznośne przynośił mu boleśći, á on milcząc y dla Páná ćierpieć prágnąc, Siebie zá Ofiárę oddáwał. Ten humor, nogi mu wcále popsuł, záczym żeby wcále nie zgniły, potrzebá było, áżeby Cyrulik láncetámi, álbo brzytwámi często ich przerzynał, y octem z solą, z niewypowiedźiáną ćierpiącego boleśćią przemywał; Ktore okrucieństwo długo ćierpiał.

1148 Nástąpiłá Frebrá tercyánná, ktorey początek przypadł ná niego, w Wigilią WNIEBOWZIĘCIA Náyświętszey PANNY, ktorá go długo trzymała, iako y nastęþuiących dni. W dźień Swiętego BERNARDA, Pátroná swego, bárdzo ráno, to iest o godźinie pierwszey po pułnocy, z ręki Oyca Prowincyálá, Náyświętszy SAKRAMENT przyjął, z wielkim Nabożeństwem, y z táką gorącośćią duchá, że ná ćiáło spływaiąc, twárz iego zápáliła Pod wieczor tegoż dnia, czwárty pároxyzm febry, tak gwałtowny na niego napadł, że Mowę y rozeznanie wcale utraćił: Záczym gdy rozumiano iż wkrotce umrźe, SAKRAMENT Ostatniego Pomazania do niego przynieśiono, o ktory przedtym prośił: Ná ten czas przypádały rożne konwulsye, y inne paroxyzmy, ktore o bliskim skonania znak dawały, y tak każdey godźiny, Smierći iego czekano. Lecz na początku następującego dnia, ktory był Sobotni, sił ćiałá nabył, do rozeznania przyszedł, ále nie do mowy, dla Parálizu gorę biorącego, ktorego przeszkodą, iuz mowienia łatwość, dawno przed tym utraćił.

Przez ostatek Soboty, w Niedźielę, 1149 y w Poniedźiałek, ták się miał dobrze, że wszystkim dłuższego życia nadźieię uczynił, y Doktor sam rozumiałś że z tey choroby szczęśliwie wynidźie: lubo bowiem wielce słaby, y dużo był wyniszczony, części iednák przednieysze Ciała, bardzo zdrowe były. W Wtorek, w ktory przypadło Swięto Swiętego BARTŁOMIEJA Apostoła, pod wieczor, Szosty miał paroxyzm Febry, ktory całą noc trwał, y ták okrutnie go trapił; że dnia nástępującego, w ktory przypadło Swięto Swiętego LVDWIKA, tryumfuiąca z lekarstw choroba, śiły ćiała wcale zniszczyłá, y Smierć mu przyniosła. Záczym Nász BERNARD, opinią Swiątobliwośći sławny, u wszystkich ktorży go ználi, czyli u Zákonnikow, czyli u Swieckich, zasnął w Panu, pełen dni, y dobrych uczynkow. Roku Páńskiego 1649. dnia dwudźiestego piątego Sierpnia, ktory dźień iest Swiętemu LVDWIKOWI, pryncypalnemu iego Patronowi, poświęcony.

ZYWOT
Wielebney Siostry LAVRENCYI, od Swiętego FRANCISZKA.

1150 Wielebna Siostra LAVRENCYA, od Swiętego FRANCISZKA, zwana na świećie DOMINIKA, czyli Dominichina Brunenga; z Rodźicow uczćiwych, y dobrze się maiących, we wsi Rośilio Pievæ zwaney, urodźiła się. Wiele miáła Siostr, między ktoremi, tę naybardźiey kochali Rodźice, ile że rzeczy domowych z większą pil-

nośćią, á niżeli inne, pilnowáłá; dla tego cáłey domowey Posseſſyi ſtaranie, iey zlecone było. Na ktorym urzędźie, coś dźiwnego iey śię trafiło: álbowiem gdy pewney nocy ſpała, czuła że ją ktoś budźił, y przeſtrzegał, że w tey wsi ſłużący, kradźieſz czynili, o czym oná Oycá przeſtrzegła, ktory zaraz poſzedſzy, prawdźiwą uznał corki przeſtrogę, y kradźierży przeſzkodźił: Ochotnie do Kośćiołow uczęſzczáła, á igraſzek y tańcow innych Pánienek unikáłá, áżeby ćwiczeniá śię w Chrześćiáńſkiey pobożnośći pilnowáłá, y Towárzyſzkom ſwoim, napomnienia Zbawienne zwykła dawać: zaczym ieſzcze Młodźiuchná, poczęła BOSKIEY prawdy mieć oświeceniá y wiary tajemnice jáśniey poznawáć; lubo tych kommunikacyi ſobie uczynionych, dla proſtego rozumu, ſłowy nie mogłá explikowáć, námieniáła jednak. Trafiło śię pewnego czáſu, że te ſłowá Ewangelij według Swiętego JANA, ktore w Kośćiele ſłyſzáłá, *A Słowo ſtáło śię Ciałem* uważając, ták przeniknęłá, że tę Wćielenia BOSKIEGO prawdę, niby ćieleſnemi oczymá widząc, w záchwyceniu zoſtáłá, y we łzy nábożne rozpływáłá śię, niemogąc w ten czas domowych rzeczy pilnowáć; záczym Rodźice ją łáiáli, owſzem y bili, álbowiem rozumieli że z Nábożeńſtwá iuż zgłupiáłá.

1151 Powołanie iey do Stanu Zákonnego, było także niezwyczáyne; álbowiem gdy na Mſzy Swiętey, o půłnocy w dźień Národzenia PANSKIEGO byłá, y gdy śpiewano ſkład Apoſtolſki, te ſłowa uſłyſzáłá; *I począł śię z Duchá Swiętego, narodźił śię z MARYI Panny*, ták iáſnym poznániem, Panieńſtwo Nayświętſzey BOGA RODZICIELKI MARYI poznáłá, że iáko naywiękſzy ku niey wzbudźiwſzy w ſobie áffekt, iey miłośćią pałáłá, y pragnieniem ſłużenia iey, przez cáły czas życiá ſwego, w wieczney czyſtośći; ále nie poymowáłá w ten czas, iakimby ſpoſobem ſwoie wypełniłá pragnienie; álbowiem niewiedźiałá, żeby były na Swiećie Panienki BOGV poświęcone, bo ná wśi, y po wieyſku wychowána byłá. Lecz pewnego czáſu, Plebanowi ſwoie prágnienie opowiadáiąc, od niego informowana byłá, że ſą Klaſztory Pánien, ktore w Wiecznym Zámknięćiu Pánu BOGV ſłużą: co ſłyſząc wielką uczułá radość, y odtąd poślubiłá Pánu, że ten życia ſpoſob, ná iego uſługę miała obráć. Swoie przedśięwźięćie, gdy Mátce oznaymiłá, ták ią bardzo rozgniewáłá ná śiebie, że Corkę nietylko zełżywemi ſłowami połaiała, ále y niemiłośiernie zbiłá.

Gdy pobożná Pánienka, w podobnych 1152 ſwego powołania byłá zamyſłach, widząc pewnego ſwego Krewnego, Mulárzá, koło ſwey roboty prácuiącego, te do śiebie ſłowa wewnątrz ſłyſzáłá; *Widźiſz JAKOBA rzemieślnika? Tobie dom wybuduie, do ktorego poydźieſz ſłużyć Pánu.* Lecz gdy to Mátce powiedźiáła, záſłużyła u niey y u innych na więkſze karanie, niby głupia; ták życie ſwoie pracowite prowádząc, ſtáteczną y gruntowną ufność w BOGV pokłádáłá, ktory ſwoiey obietnicy dotrzymał iey: álbowiem wſpomniony JAKOB, do Genuy przyſzedſzy, przyięty będąc do Fabryki Klaſztoru, Naſzych Zákonnic pod tytułem JEZVSA MARYI, o Náſzey LAVRENCYI powołaniu, Zakonnicom powiedźiał, ktora potym z Oycem przywołana, y nálezyćie wyprobowana, przyięta byłá do Habitu, Roku Páńſkiego 1598, z wielką duſzy poćiechą, y wzaiemnym Náſzych Zákonnic ukontentowániem. 1153

Zakonnicą zoſtáwſzy, z wielką duchá gorącośćią, drogę doſkonáłośći zaczęła, według ſwego powołania. Záczym uczynkami miłośći uſtawicznie byłá zabawna, częśćią z rozkazu Przełożonych, częśćią z właſney ochoty. Gdy bowiem byłá silna, więkſze iey prace naznaczano, w ktorych y inſzych wyprzedzáłá, y ták zdrowym iáko y Chorym z ochotą ſłużyłá, dla miłośći kochanego CHRYSTVSA: Jey zwyczayne były ſłowá; *Prácowáć dla ukochanego, być poſłuſzną dla ukochanego, chwalić y wielbić Niebieſkiego Oblubieńca.* y tym podobne. A że natury byłá wſpaniałey, do wyſokich y Heroicznych ákcyi záwſze chęć miała, dla czego Swiętą ćiekawośćią ták prawdy przyrodzoney Stworzenia, iáko nadprzyrodzo-

dzonych táiemnic wiary, skrytośći dochodźiła, zaczym Zákonnym nie iakim żártem, mowiąc o niey, y o iey słowach Zákonnice, nazywały ie, *Siostry LAURENCYI Filozofia*. Ták doskonałą była Zakonnicą, że dla żadnego respektu, naymnieyszego niepopełniła defektu, y dźiwnego pokoiu y czystośći sumnienia zażywała, iako o tym iey Spowiednicy czynili relacyą,

1154 Wielce posłuszną była, Nigdy Przełożoney rozkazom nie sprzećiwiaiąc się owszem wiernie rozkazy pełniąc: Y máwiać zwykła: *Porcya moja, iest bydź posłuszną, reszta należy do Przełożonych.* Zákonne ubostwo bardzo kochała, dla tego rzeczy Klasztorne, z wielkim konserwowała stáraniem, á tych ktorych sama zażywała, bardzo ochraniała. Do Nayświętszego SAKRAMENTV byłá wielce Nabożna: zaczym wszelkiemi sposobami szukała okazyi, żeby mogłá Kommunikować, á w samym Kommunikowaniu, wiele od BOGA łask, tak sobie, iako y innym, osobliwie duszom w Czyśczowych Mękách zostaiącym odbierała, iako sama o tym powiadała Zakonnicom, dla ich poćiechy, Y nie dźiw: gdyż náyczystszą duszę miała, á zátym BOGV náymilsza była, álbowiem, iako twierdźił Spowiednik, ktory iey Generálney Spowiedźi, mało co przed Smierćią słuchał, nigdy Smiertelnego grzechu niepopełniła.

1155 Wiele miáłá y wysokich BOSKICH Kommunikacyi, ktorych samá dla niepolerownego dowćipu wyrazić niemogła, ále tylko namienić, Między temi, iednę Mátce Przeorys̄zey opowiedźiała mowiąc: *Poćieszył mnie Pan, w rezolwowaniu pewney wątpliwośći, w Swięto Swiętych Apostołow SZYMONA y JUDY:* Rozumiałá ona że to ten JVDASZ, był ow Swiętokradzca, ktory wydał CHRYSTVSA Páná, zaczym w nocy, podczas Modlitwy żaliła się, przed Panem, że ták złośliwego Apostołá, ktory z desperacyi obiesił się, Swięto się odprawiáło, czego oná znieść niemogła. Odpowiedźiał iey Pan: *Chcesz, pokáżę ći inszego JUDASZA, ktory mi wiernie służył, y wielce mnie kochał, od tamtego zdray cy wielce* *śnego, y niepodobnego?* y w ten czas zaraz obáczyła Wielebna Siostra, twarz bardzo piękną, ták ialną y chwálebną, że zadumiona taką pięknośćią zostawszy, nie przestawała mowić o tym Swiętym Apostole: *Jak piękny był:* Y tym sposobem z swoiey wątpliwośći uwolnioną została. 1156

Potym, po nieustanney pracy, przez wiele lát w Zákonie, pełna zasług zapadła na ćiężką puchlinę, z ktorey wiele wewnątrz y powierzchownie ćierpiała; álbowiem w dźień, y w nocy, ledwie przez moment, w iednym ułożeniu bydź mogła: zaczym do Zakonnic mawiała, *y naymnieyszego momentu nie mam spokoynego, y na wszelkiey mi wnętrzney poćiesze zbywa. Sądu się utráćić boię, ani też za małą rzecz sobie poczytuię, wiary Panu dotrzymuiąc.* Y zapewne wiele ćierpiała w tey chorobie, przez pięć, álbo sześć Miesięcy. Do tego náostátek terminu przyszła, że nieustanną ćierpiáłá boleść, gdyż z iedney strony, ledwie przez moment w iednym ułożeniu trwać mogła, y przez oćiężenie całego ćiáła, ruszyć się swoją siłą nie mogła, y żeby ią ruszono, dwoch álbo trzech Siostr potrzeba było pomocy, y tak wiele rázy, poruszeniem ustawicznym, dręczona była. W pośrod záś owych mąk, niezwyćiężoną ćierpliwość záchowując, zwykłe cnot ákty czyniła, osobliwie miłośći BOSKIEY, y znoszenia dolegliwośći dla niego: Te zaś iey częste były wzdychaniá, *Kochaymy BOGA, bo BOGIEM iest; kochaymy się w ćierpliwośći, żebyśmy tym ućieszyli kochanego, bo tak się podoba kochanemu.* 1157

Gdy záś wielce ućiśniona była boleśćiami, y mękámi, ná wolą BOSKĄ wcale się oddájąc mowiła; *Z chęćią przyjmuję te utrapienia od Oblubieńca mojego, nie umiałabym była wybrać sobie sama ták wielkiego dobra.* Mowiła Iey pewna Zákonnica: *Siostro LAURENCYO, ćierp ochotnie, bo to będźie wszystko na odpuszczenie defektow twoich,* ktorey odpowiedźiała śmiele; *Chcę ćierpieć dla Miłośći umiłowánego, odpuszczenie one sam da, jak mu się będźie podobało. niczego ja nie szukam, tylko ćierpliwośći, y chętnie ćierpieć*

pieć dla Miłości BOSKIEY, bez iego obrazy. Z tak Swiętą dyspozycyą, prosiła, y odebrała SAKRAMENTA Kościelne, z wielką gorącością Duchas A po skończonym polecaniu duszy, z wielką opinią świątobliwości umarła, dnia trzydźiestego Listopada, Roku Pańskiego 1649. Záraz iak prędko ciało iey na feretrum włożono, przylećiały z pola Gołembie, ktore ćiała pilnowały, poki do niższego choru nie było zniesione; w ten czas albowiem, powoli z Zakonnicami processyonalnie idącemi, y Spiewającemi, po Kurytarżu, częśćią zá ćiałem szły, częśćią polatywały.

1158 Tey sługi swoiey chwałę, objawił Pan. Była w Awenioneńskim Konwenćie Nászych Zákonnic, Mátka EVFRAZYA, od CHRYSTVSA, iedna ze trzech pierwszych Fundatorek, ktore tam z Genuy posłane były, Zákonnica wielce pobożna. Pewnego dnia, mało coś przed Czterdźiestodniowym postem, gdy na Modlitwie prosiła Páná, áżeby się mogłá ná dobrą Smierć przygotowáć, do otrzymania tey prożby, wezwała iako pomocniczek; Mátki PAVLI MARYI, y Siostry LAURENCYI, ktore w Genuy w Konwenćie JEZUSA MARYI, dobrze znáłá, y że drogą Smierćią Swiętych, pomárły wiedźiałá: Więc prosiłá tych, áżeby iey dobrą Smierć uprosiły: W momenćie obáczyłá ie bárdzo piękne, y Chwalebne, ktore iey mowiły, áżeby się ná śmierć gotowáłá, gdyż w krotce miáłá umrzeć, y wieczney chwały dostąpić, y żeby tym czasem defektu pewnego poprawiła, a potym do chwały Niebieskiey przyszła. Tak cudowne było to widzenie, że powiádáiąc o nim, z Nábożeństwa płakała, ktora z pokornego duchá niemogłá sáma sobie wyperswádowáć, áżeby co dobrego uczyniłá, czymby sobie ná przyobiecaną Chwáłę zásłużyłá. Tego widzeniá prawdę, potwierdźiła rzecz sáma, gdyż pierwszego dnia Wielkonocnych Swiąt zachorowawszy, mowiłá do jedney Zákonnicy; *Umrę tą chorobą, pamiętayże o tym comći dawno powiedała, o dwoch owych Zakonnicach*, y dnia trzećiego Swiąt Wielkonocnych pełná zásług zasnęłá w Pánu. Nászey Siostry LAVRENCYI Spowiednik przedźiwne rzeczy o iey Swiątobliwośći powiadał, á osobliwie, o nieporownáney czystośći iey Pánieńskiey, ktorą nienáruszoną záchowáłá, będąc wolną, náwet od wszelkiego náymnieyszego poduszczeniá przyrodzonego.



Z Y W O T

Wielebney Mátki MARYI, HIERONIMY, od Nayświętszego SAKRAMENTV.

1159 Wielebná Mátká MARYA, HIERONIMA, od Náyświętszego SAKRAMENTV, nie tylko z Szláchetnych y bogátych Rodźicow, ále też pobożnych, urodźiłá się w Genuy, Roku Pańskiego 1590. Oćiec iey názywáł się JAN TOMASZ ONSA; ktory w duchownych ćwiczeniách zátopiony, żyćie własnie iák Zákonne prowádźił, á lubo dom iego, według Kondycyi Fámilij, obićiami y innemi splendorámi był ozdobiony, on jednák pokoik osobny miáł, Swiętych Obrazami, y pobożnemi sentencyámi ułożony, w ktorym czytáł, modlił się, y dyscypliny czynił; Mátká zás zwáłá się *Nowella Monsia*. Pod tak pobożnych Rodźicow ćwiczeniem, w Chrześćiáńskiey pobożnośći ćwiczeniu się, wiele postąpiła, ták ze Swiátowemi prożnośćiámi, y

rozſkoſzami gárdząc, do ſtánu Zakonnego, chęć ſwoię obróćiłá. Jedynáczką byłá u ſwoich Rodźicow, y wielce ią kocháli, ktorą dlá tego Ziemſkiemu przyobiecali byli Oblubieńcowi, lecz oná iuż w Sercu Niebieſkiego obráłá byłá Oblubieńcá CHRYSTVSA: Stáráli ſię Rodźice, częśćią ſprzećiwianiem ſię, częśćią pogrozkámi, częśćią obietnicámi, częśćią ućiechámi, nákłonić ią do świátá, y Matká według Szlachetney Familii, y lát Panienki, w drogie Száty y Kleynoty przybierałá ią, ále Pánienká nowemi wynálázkámi brzydźiłá ſię, gdyż niechćiáłá ſię ludźiom podobáć, ále ſamemu CHRYSTVSOWI, ktorego ſobie obráłá. Dlá wykonánia ſwoiey intencyi, kázáłá ſobie ząb przedni pod pretextem boleśći wyrwáć, drogich ſzat zażywáć nie chćiáłá, á pewnego czáſu ozdobniey przybráną będąc, gdy byłá do Náſzego Swiętey ANNY Konwentu przyprowadzona, odeſzłá ſekretnie, y do drzwi Kláſztornych przyſzedſzy, między ubogiemi uśiádła, CHRYSTVSOWE ubostwo, nád Swiátowe pompy przenoſząc.

1160 W proſzeniu o Naſz Hábit Kármelitańſki, śiedm lát trwała, bo z iedney rácyi, że zupełná liczbá byłá Zákonnic w Kláſztorże pod Tytułem JEZVSA, MARYI, ná ten czas iednym tylko w Genuy, á z drugiey rácyi że ſię w niey wzrok bárdzo ſłáby pokázowáł, zwłáſzczá że dlá ſkromnośći w puł zawárte zawſze miáłá oczy: nietylko trudność, ále też y mieyſcá odmowienie częſto miewáłá. Do tego przyſzło, że podczás Zákonnice mowiły iey: *Darmo Wáſzeć czáſu nie traw w proſzeniu o Há. bit, bo już wcále poſtánowiono, nie dać go Waſzmośći.* Ktorym Służebnica CHRYSTVSOWA odpowiedźiáła: *Teraz bárdźiey pewna jeſtem otrzymánia iego:* W tey odpowiedźi oſobliwſzá pokazała ſię ſpráwa DVCHA Swiętego, ktory iey, nádźiei pomocy BOSKIEY, przećiwko nieſtateczney nádźiei, rozumow ludzkich, dodawáł. Y ták w ſwoim wytrzymaniu, zwyćięſtwo otrzymałá: Więc Roku Páńſkiego 1613. dnia śiodmego Márca, w Zákonny Hábit obleczona zoſtáłá, y drogę doſkonałośći, z wielką gorącośćią zaczęłá w Nowicyáćie, y przez cáłe życie w niey poſtępowáłá. Ażeby ſię Pánu wcale poświęćiła, ile mogła rozmow z Rodźicámi ſwemi unikáłá, y z niemi chybá tylko przymuſzoná rozmáwiáłá, krotko ſię z niemi báwiłá, y o niczym innym tylko o rzeczách Swiątobliwych mowę czyniłá, a gdy ná ákt jáki ſpolny nieſpodźiánie zadzwoniono, zaraz bez wſzelkiego pożegnánia ſię odchodźiła; podczás zas rozmowy, álbo przędłá, álbo inſzą robotę robiłá. Vmártwienie śiebie sámey ták kochała, że ráczey umárła, niżeli umartwiona wydawała ſię, nie oglądała ſię, nie rozmawiała, niczego nie pretendowała, nic ſię o źiemſkie ſpráwy niepytała, nigdy ſię ſama nie exkuzowáła, żádney ſkłonnośći właſney do czego, niepokázywáłá, á ſłowem ſama ſię Krzyżowi Oblubieńca ſwego oddała; záczym niektorzy z bytkiem to bydź ſądźili.

Ták ſię doſkonále we wſzyſtkich cnotách ćwiczyłá, że u wſzyſtkich w podźiwieniu byłá. Zoſtáwſzy Fortyanką. krotko y z pokorą dzwoniącym odpowiádała, czáſem też Spowiedźi, krotko odpráwiała, woląc modlić ſię przed Przenayświętſzym SAKRAMENTEM, ániżeli choćiáſz pobożnemi, zabawiáć ſię ná ten czas dyſkurſami, Była wielce pokorná, gdyż podłych záwſze prágnela powinnośći, y zábáw wzgárdzeńſzych, chętnie opuſzczając inne poważnieyſze: Oſkárżona podczas nieſłuſznie, nigdy ſię niewymawiała, gdyż z pokornego o ſobie trzymania, zá naymizernieyſzą, y we wſzyſtkim nagány godną bydź ſię ſądźiła. Przedźiwną zawſze łágodność, y ćierpliwość zachowywáłá, náybárdźiey kiedy byłá Miſtrzynią Nowicyuſzek, y dwa razy Przeoryſzą. Ná Vrzędźie Przeoryſzy zoſtając, żadnego względu ná Oſoby niemiała, áni dáłá ſię nákłonić innych inſtancyą, álbo też powagą, żeby iednę Zákonnicę mniey ſpoſobną, uczyniłá Fortyánką, lubo z tey racyi w wielkie w pádłá umártwienie, wielce kochała uboſtwo, ſtrzegąc ſię wſzyſtkich zbytnich rzeczy, á náybardźiey ſtarając ſię żeby co nie zginęło. Miłośći bliźniego wielką zelan- 1161

tką

tką byłá, nigdy iey bowiem nie ſłyſzano, nawet przez żárt, żeby co mowiła, coby ſię miłośći bliźniego ſprzećiwiło, o ſobie tylko ſamey źle mawiała. Ták pilnie poſłuſzeńſtwo pełniłá, iż potrzeba było, ážeby Przeoryſza dobrze ważyłá, co iey rozkazywáłá, gdyż oná zaraz poſłuſzeńſtwo pełniła: Tą cnotą wzbudzoná, z pilnośćią ná pierwſze dzwoná uderzenie, do áktow ſpolnych ſpieſzyłá. Zákonney Obſerwáncyi ták wiernie pilnowáłá, naybárdźiey kiedy byłá Przeoryſzą; iż gdy pewnego czáſu, według ſzerokośći ſukná, Hábit ſzerſzy zrobiono iedney Zakonnicy, dwomá pálcámi nád opiſaną miárę, żeby ſię ſukná káwałki nie zepſuły, kázáłá Hábit według miáry opiſaney przerobić, mowiąc: *Niech zginie cáłe, albo go ſpalić, áżeby naymnieyſzego punktu Obſerwaneyi nieprzeſtąpiłá.* Wielce ſię w Modlitwie kocháłá, ná ktorey wiele miewáłá BOSKICH kommunikácyi, jáko ſię z uſtáwiczney iey oſobnośći codźiennego milczenia, wnętrzney rekollekcyi, y od powierzchownych rozrywek unikánia, dorozumieć możemy, bo gdy BOGA ſwego konwerſacyi záżywáłá, od innych uchodźiłá.

1162 Dwá rázy ná głuchotę zápádłá, czym będąc ſtrápionáʃ, báłá ſię, żeby ſię nieſtáłá nieſpoſobną do ſpiewánia Chwáły BOSKIEY, w Chorze z inſzemi. Pierwſzy raz udáła ſię do Swiętego DOMINIKA z Soryánu, y námáſzczoná Oleiem z lámpy świecącey ſię przed jego obrázem, zdrową zoſtáłá: Lecz gdy ſię głuchotá wroćiłá, rozumiáłá ſię bydź z odebráney łáſki ogołoconą, dla tego, że tę łáſkę iedney Zákonnicy objáwiła. Drugą rázą uciekłá ſię uśilniey, do Swiętey Mátki Náſzey TERESY, Káplicę iey, ná wierzchu Kláſztoru wybudowáną náwiedzájąc, w ktorey był iey Obraz, do ktorego wielce byłá Nábożná, gdyż ten ſam był Obraz, ktory iak tylko weſzła za klauzurę widziała na niżſzym kurytarzu przy forćie, y ktorey ſiebie Samę iáko Corkę od tąd poświęćiłá: gdy tedy dniá pewnego według zwyczáju do tey Káplicy przyſzłá, widźiáłá przy Ołtárzu klęczącą Zákonnicę; ktorey żeby nie przeſzkodźiłá, názád ſię chćiáłá wroćić: lecz wewnątrz utwierdzoná weſzłá do Káplice, y klęknąwſzy modliłá ſię; áż oto wſpomniona Zákonnicá, widźiáná od niey byłá, z źiemi do Obrázu Swiętey Mátki podnieśioná, y znią ziednoczona, y po tym widzeniu, záraz ſię doſkonále zdrową uczuła, álbowiem odtąd ſpiewánie ptáſzkow ſłyſzáłá, ktorego przedtym ſłyſzeć niemogła. Tę łáſkę otrzymáną, trzymáłá w ſekrećie, y tylko ią Swoiemu powiedźiáłá Spowiednikowi.

Ktorá ták doſknále żyłá w Obſerwáncyi Zákonney, y miłośći bliźniego, muśiáłá dla tey Obſerwáncyi y miłośći umierác, iáko ſię w ſamey rzeczy tráfiło. W iey Kláſztorze, byłá zupełná liczbá Zákonnic, á przećię pewná Pánienká, z Szláchetnego domu Lomelinow; wielą ozdobioná Tálentámi, y máiącá uczynić dobrze Kláſztorowi, prośiłá o Hábit: Nálegáły niektore áżeby ią zá dyſpenſą, jáko liczbę przechodzącą przyięły: Niechćiáłá tá ſłużebnicá CHRYSTUSOWA o táką proſić dyſpenſę, ktorá w uſzczerbek Práwá obrácáłá ſię; z inſzey záś rácyi, życzyłá Sobie, áżeby tá Pánienká odmowy nie miáłá: záczym ſpoſob ználázłá, áżeby ták Zákonnym uſtáwom, iáko y miłośći zádoſyć ſię ſtáło, gdyż Sámá ſiebie oddáłá ná ofiárę, proſząc BOGA o Smierć, żeby ſwego pomienioney Pánnie mieyſcá uſtąpiłá. O dobrym Swoiey prożby ſukceſſie, ufáiąc w Pánu, mowiłá Zákonnicom: *Nie turbuyćie ſię bardzo o ten interes, bo iey Pan mieyſce ſporządźi.* 1163

1164 Roku Páńſkiego 1650 ſpiewáiąc w Wielki Czwártek Officium w Chorze z innemi, ćięſzká ią frebrá nápádłá, y leżeć przymuſzoná, przez dźiewięć dni wiele ćierpiáłá, ále z táką doſkonáłośćią y ćierpliwośćią, że ſię wſzyſtkie temu dźiwowáły. Gdy náſtępuiącey Smierći Swoiey wiádomość uſłyſzáłá, tę nie tylko z oddániem ſię ná wolą BOSKĄ, ále z poćiechą duſzy przyięłá, dla pewney nadźiei, y gorącego pragnienia widzenia Pána BOGA. Przeto záraz ſię ná wolą Mátki Przeoryſzey zdáła, żeby ią przyzwoitego czáſu SAKRAMENTAMI Kośćielnemi o-

pátrzono; Ktorey tákie poszánowá, nie czyniłá, iż ile rázy do Celi przyszłá, tyle rázy stáráłá się Szkáplerz iey pocáłowáć, z wielkim poszánowánia oświádczeniem. Nieznośny bol w bokách przez cáły ten czás ćierpiąc, nigdy się nie uskárżáłá, o nic, náwet o kroplę wody dla pośilenia przyrodzonego nieprośiłá, nic sobie szczegulnego, we wszytkim nieobierájąc, z wielkim zbudowániem Doktorá, ktorą tákże spolność około Spowiedźi y Kommunij pokázowáłá, lnbo wielce prágnęłá, utájonego BOGA w Nayświętszym SAKRAMENCIE przyjąć: álbowiem spytáná; *Czy chceß Waßmość Kommunikowáć?* Odpowiedźiáłá; *Wßytko uczynię, co Matká Przeoryßa káże.* Tey łáski pozwolił iey Pan, że przez dźiewięć dni, sześć rázy Kommunikowáłá.

1165 Ledwie śię wyráźić może, iák dobrze gotowáłá śię ná przeyśćie do Wiecznośći, Przyjąwszy Nayświętszy Wiátyk, z pokorą wielką od Zákonnic defektow Swoich odpuszczenia prośiłá, nie ináczey, tylko gdyby gorzące życie prowádźiłá: Zwykłą umysłu, y twárzy układność záwsze záchowywáłá, czterema przed Smierćią dniámi, życzyłá Sobie ze wszytkiemi, y z káżdą z osobná, mowić z wielkim áffektem; Zákonną Obserwáncyą zálećiłá, y zbáwienne życia duchownego dowody dáłá; Prosżoná záś, wszystkim swoię przyczynę do BOGA, w Niebie obiecáłá. Leżáłá ná swoim łożeczku Wielebná Mátká, májąc álbo w ręku, álbo ná boku Krucyfix, z táką powágą, układnośćią, y pokoiem, że się ráczey modlącą Zakonnicą, á niżeli umierájącą prezentowáłá. Duchowny swoy testáment uczyniłá, ktory właśną ręką podpisała, Sámá przestrzegáłá we wszystkim, co ná ten czás czynić było potrzebá; záraz prośiłá assystuiących Oycow, áżeby do czynienia Aktow cnot, tych lub innych, w zbudzáli ią, ták się dobrey Smierći, lekcyi náuczyłá.

1166 Zákonnice, z ták Swiętego widzenia w zádumieniu zostáwszy, nie mogły z Celi iey wynić y widząc ią zá wszystkie usługi sobie wyświádczone, wdźięcznego áffektu pokázánie czyniącą, poćieszyć ią chćiáły, więc z rozkázu Mátki Przeoryszey, pewne pieśni duchowne dla rozweselenia iey śpiewáły; co nieták żáłosny Smierći przypadek, iáko Niebieską Ráiu Uroczystość znáczyło. Już do ostátniego przychodźiłá skonánia, z ták doskonáłym zmysłow używániem, iż gdy Oćiec Spowiednik, Imieniem iey, Professyą odnáwiáiac, w iednym słowie pomylił się, oná mylącego się poprawiłá, y w czynieniu kommendácyi duszy, záwsze z wielką gorącośćią duchá, byłá przytomną. W tey Swiętey dyspozycyi, swoię duszę Niebieskiemu Oblubieńcowi oddáłá, dniá dwudźiestego trzećiego Kwietniá, w ktory dźień, byłá Sobotá po Przewodniey Niedźieli, Roku Páńskiego, 1650. Wieku záś swego sześć dźieśiątego, á Zákonney Professyi trzydźiestego osmego.

Lubo Zákonnice, z ták doskonáłego 1167 iey żyćia, y drogiey Smierći, wielką Swiątobliwośći, miáły o niey opinią; większą iednák potym uznáły, gdy oczywiste iey znáki widźiáły: álbowiem wdźięczná wonność z iey Hábitu, Xiążek, Obrázkow, y innych rzeczy ktorych záżywáłá, wychodźiłá, ktore záráz samym Zákonnicom, Rodźicom, y Przyiáćiołom, iáko drogie Relikwie są rozdáne. Lubo tá Wielebná Mátká záwsze osobnośći szukáłá, usłyszawszy o iey Smierći, wielki był ná iey pogrzebie konkurs ludźi, ktorży Swiętą ią názywáli, y rożáńce o nię poćieráli. Między niemi był Kánclerz Arcy-Biskupi, ktory Corkę miał Zákonnicę, ná wrzod w kolanie choruiącą, ktory gdy żeby rznięto, Cyrulicy sądźili, Smierći się iey obáwiał, álbo przynaymniey okuláwienia. Ten słysząc iż Wielebną Mátkę zwáno Swiętą, rzekł sam w sobie; *Jeżeli prawda ieſt, żeś jeſt Swięta iáko powiádáią, uproś Corce moiey zdrowie:* Powroćiwszy się, usłyszał relácyą, że nád zwyczay przyrodzony, bez Cerulikà pomocy wrzod się przepukł, á zátym Zákonnicá wolną od wspomnionych niebespieczeństw zostáłá, ktora w krotce doskonale przyszłá do zdrowia. Záczym wesoło powrácáiąc do Klásztoru, opowiedźiał ten trefunek niby cudowny, záśługom go

Wie-

Wielebney Mátki MARYI HIERONI-MY przypisuiąc, ktorey Swiątobliwość rozgłáſzał, y wynośił.



ZYWOT

Wielebney Mátki KLARY, MARYI, od Nayświętſzego SAKRAMENTU.

1168 Wielebná Mátká KLARA MARYA, od Náyświętſzego SAKRAMENTU, z Szláchetney Fámilii Auryákow, w Genuy urodźiłá śię. Ze ią wielce kocháli Rodźice, zbytnie o niey máiąc ſtáránie, iáko śię ſamá potym ná to ſkárzyłá, ták iey pilnowáli, że iey y wyniść z domu zábrániáli, ledwie do poblizkiego Kośćiołá dlá Mszy Swiętey ſłucháníá, y Spowiádánia śię pewnemu Xiędzu, prowádząc ią. Dla czego lubo do ćwiczenia śię w cnotách, od dźiećińſtwá byłá ſkłonná, iednák Dyrektorá mieć nie mogłá, ktoryby pobożną tę iey ſkłonność utrzymowáć, y do większey záchęćić mogł pobożnośći, chętnie álbowiem odtąd, Stan Zákonny obrałáby ſobie byłá, ażeby Pánu, lepiey według ſkłonnośći ſwey ſłużyłá. Przyſzedſzy do lát dorosłych, Rodźice, świátowey marnośći pełni, o postánowieniu iey w Stánie Małżeńſkim zámyśláli, y onęż zá Mąż Młodźiánowi rownego Urodzenia y bogátemu, lubo niechcącą wydáli; lecz przez Smierć Małżonká, w krotce wolną zostáłá, od jarzmá Małżeńſkiego; ktorá gdy śię z iego Fortuny zbogáćiłá, nigdy iednák przywiść śię dotego niedáłá, ieſzcze w młodym wieku, żeby powtornie zá mąż poſzłá, ále CHRYSTUSA ſobie zá Oblubienicá obrałá, ktorego náypierwey ſamego prágnęłá, y w naydoſkonálſzym Zákonie postánowiłá Jemu ſłużyć, *nie inſzego nie myśląc, tylko co śię z wolą BOSKĄ zgádzało, á zeby byłá Swiętą, myślą, y ćiáłem.*

1169 Zeby záś ſwoię wykonáłá intencyą, w cáłym Mieśćie Genueńſkim, Kláſztoru, jákiego prágnęłá ſzukáłá, áż potymználázłá klaſztor Náſzych Zákonnic, pod tytułem JEZUSA MARYI, ktory poſpolitą świątobliwośći opinią kwitnął, y wźiąwſzy informácyą Zákonnych Obſerwáncyi, ſpoſobnym go dla śiebie bydź ſądźiłá, záczym wtym Kláſztorze, przyięłá Hábit Swięty. Ledwie Stánu Zákonnego ſłodkośći doznáłá, áż y o innych, do niego záchęceniu ná uſługi Pánu, zámyśláć poczęłá; gdyż z obfitey ſubſtáncyi ſwoiey, wiele tyśięcy czerwonych Złotych, ná Fundácyą dwuch Kláſztorow w Genuy, y w Kremonie dáłá, do uczynkow bowiem wielkich, dla Chwáły BOSKIEY chęć miáłá, y ćwiczenia śię w Zákonney Obſerwáncyi, z wielką gorącośćią pilnowáłá, chcąc cząſtkę czáſu w ſwoiey młodośći ſtráconego odkupić: dla czego nietylko uczynki umartwieniá ſpolne, ále więcey nádzwyczáynych czyniłá; á nád to doſkonáłego nábyćia cnot Zákonnych pilnowáłá, ktoremi przyozdobioná byłá, áżeby doſkonáłośći nábyłá.

Wiárę ku wſzyſtkim Wiáry tájemnicom żywą miáłá, ktorą náybárdziey 1170 ku Náyświętſzemu SAKRAMENTOWI z przedźiwnym Nábożeńſtwem złączoną oswiádczáłá: gdyż z wielkim prágnęłá go ſmakiem, y z niewypowiedźiánemi duſzy roſkoſzami przyimowáłá go, Ktorych, łzy ſłodkie były świádkámi. A gdy iey kiedy oſobno Kommunikowáć, pozwolono, oſobliwſzą nápełnioná bywáłá rádośćią, ćiáłá y duſzy, iáko śię często tráfiało; co w dźień Wielkiey Soboty postrzeżono, kiedy iey extráordynáryiney Kommunij, po Mszy ſolemney pozwolono, reſpektem ogło-

ſzonego ZMARTWYCHWSTANIA Páńſkiego. Tęż żywą wiárę w poſzanowániu rzeczy Kośćielnych, y do SAKRAMENTOW náleżących pokázywáłá; przeto ſmućiłá ſię, gdy wkropieniu Swięconą wodą, obfićie iey niepokropiono. Miáłá gruntowną nádźieię, y wielką ufność w Pánu, ktorą iák zwyczáyną ſobie Cnotę chowáłá, y wielorákim áktow czynieniem, y rożnemi ſpoſobámi w duſzy ią zákorzenić uśiłowała, bo podczás do nieufnośći od Szatana kuſzoná bywáłá.

1171 Jey miłość, ták ku BOGV, iáko y ku bliźniemu, była bardzo gorącá: ktorą ku BOGV pokázowáłá, to słowámi, to uczynkámi: słowámi, gdyż chętnie o BOGV, y o rzeczách BOSKICH mowiłá, y tych oſobliwie ſpołeczności ſzukáłá, ktore w podobnych rozmowách upodobanie miáły, uczynkámi záś, bo nietylko wielkie y trudne rzeczy záwſze dla BOGA czyniłá, ále też y weſoło ćierpiáłá, y z pragnieniá ćierpienia, zá nic ſobie wszyſtkie przykrośći poważała. Ledwie do tego Przełożonych rozkazem, przywiedźioná bydź mogłá, żeby ſobie w potrzebie, cokolwiek folgi uczyniłá; w słábośći lub w chorobie cokolwiek iey dáno, czyli Appetytowi przyiemnego, z uſtáwicznym wdźięczności oświádczeniem przyimowała. Miłość ku bliźniemu, rożnemi ſpoſobámi pokázowáłá, álbowiem ſama śiebie niſzczyłá, żeby innym pomagáłá, ćieſzyłá, y ſwoią rozweſeláłá uſługą, potrzeby nietylko Zákonnic, ále też domowych, y służących poprzedzała, y otrzymáwſzy pozwolenie, w nich ratowała, á jeżeli były chore, do służenia im záwſze ſię z ochotą ofiarowała; gdy zaś ſama co ćierpiała, żeby inſzym nie byłá przykrą, nie śmiałá żadney záwołáć, co iey podczás bárdzo ſzkodźiło. Innych Sioſtr Hábity nápráwiáłá, y inne uſługi czyniłá, właśnie iákby ze wszyſtkich náymnieyſzą byłá.

1172 Miáłá dár Modlitwy, y bogomyślności, od BOGA, ktorym ſię wnętrznie zábáwiáiąc, uſtawiczne práwie Obecności BOSKIEY záżywáłá, od ktorey ſię żádnemi zábáwámi powierzchownemi nie odrywáłá, przeto bárdzo rzádko byłá widźiáná, żeby ſię miáłá rozśmiáć, ná przyſtoynych rekreacyách, ále na nich bárdzo ſkromnie z innemi áſſyſtowáłá. Wielce doſkonáłą byłá w Zákonney Obſerwáncyi, nic wcále nie przeſtępując, álbo opuſzczáiąc, ták z wnętrznego iáko y powierzchownego w Cnotách ćwiczeniá, ktorych ſię podczas ſwego Nowicyatu náuczyłá, y o nich, náymnieyſzą ſpráwę ſwemu Spowiednikowi oddáwáłá. Wielce czyſtego záwſze byłá ſumnieniá: zaczym ledwie máteryą náleżącą do ábſolucyi, ordynaryinie podáwáłá, dlá czego, gdy ná ſchyłku żyćiá, w ápoplexyą wpádłá, nie wiele ſię turbowáł Spowiednik, mowiąc: *Jey duſza, ieſt z BOGIEM dobrze ſporządzona.*

Pokorą wszytkich przewyżſzáłá, 1173 bo choć ták świecką, iáko y Zákonnicá, bárdzo dobrą byłá, tak iednák pokornie o ſobie trzymáłá, że śiebie ſamę, nád wszyſtkie ſtworzeniá, náypodleyſzą, náywzgárdzeńſzą, y náyobrzydliwſzą bydź rozumiáłá; y dlá tego mawiáłá: *naymnieyſza wygoda, ieſt dla mnie zbyteczna, gdy ſię ſądzę bydź, wszelakiego dobra niegodna.* Tákiey byłá niewinnośći y gołębiey proſtoty, nieuwáżáiąc iż ná Swiećie domem ſwoim rządźiłá, y w Klásztorze obráná byłá Przeoryſzą, y przez trzy látá nád Zákonnicami zwierzchność miáła, ze we wszyſtkich z nią mowiących, wielkie podźiwienie ſpráwiáłá. Ochotnego záwſze byłá poſłuſzeńſtwá, oſobliwſzą w prácách y boleśćiách záchowáłá ćierpliwość, przedźiwne miáłá we wszyſtkim zdanie ſię ná wolą, y nieporownáną w rządach ſwoich roſtropność. Y ták o innych cnotách mowić ſię może, ktorych iáſnym byłá przykłádem.

Vśilnie prośiłá Páná BOGA, o tę 1174 łáſkę pártykulárną, ażeby w tym śmiertelnym żyćiu mogłá mieć ſwoy czyśćiec, ktorego iey Pán, w znoſzeniu wielu utrápieniá, oſobliwie ná końcu żyćiá pozwolił. Albowiem przypádłá iey pewná áffekcya, ktorá ſię wprzod w puchlinę miáła obroćić, lecz ſię potym w apoplexyą obroćiłá, ktorá część całą práwą ćiała, od wierzchu głowy, áż do nogi opánowáłá, y icy zmyſł, y mo-

y mowę, przez wiele godźin, odięłá, do SAKRAMENTOW Kośćielnych przyięćiá czyniąc ią nieſpoſobną. Ale temu przypadkowi Oblubienicy ſwoiey, zábiegł był Pan, *ktory ſwoią cudowną opátrznośćią, śiągaiąc od końca áż do końcá łágodnie, mocą ſwoią wſzyſtko ſprawuie.* Albowiem piętnaſtą przed tym dniámi, extraordynáryinego Spowiedniká do Kláſztoru ſprowadził, iednego z Náſzych Oycow, do ktorego oſobliwſzą miáłá poufáłość, y generálną Spowiedź cáłego życiá uczyniłá. Temu tedy naymnieyſzą ſumnienia ſwego ſpráwę, máło co, przed pároxyzmem, ná długich y częſtych konferencyách dáłá.

1175 Przeto widząc tego przypádku początki, ktoremi ná łożku złożona zoſtáwáłá, prośiłá, iż ieżliby ſię choroba pomnażáłá, áby iey tego Oycá Spowiedniká ſprowadzono, co ſię ták ſtáło, álbowiem gdy ią táż nápadłá áffekcyá, záraz tegoż Oyca do niey przyprowádzono, przy ktorym ſkoro przyzbę ſzłá do śiebie, y znákiem Akt ſkruchy uczyniłá dáł iey ábſolucyą, y ná iey prozbę przykázał Zakonnicom, żeby ſię zánię do Páná BOGA o to przyczyniły, áby Przenayświętſzą Kommunią y Oley Swięty przyiąć mogłá. Tę dlá niey łáſkę, przećiwko nárutálnemu choroby biegowi, otrzymáły Zakonnice, częśćią ſkutecznemi Modlitwámi ſwoiemi, częśćią przyłożeniem Wela, Wielebney Mátki MARYI HIERONIMY, od Náyświętſzego SAKRAMENTU: álbowiem tákiey iey Pan rzeźwośći pozwolił, że trzy rázy, przez śiedmnaśćie dni mogłá przyiąć Przenayświętſzą Kommunią, gdyż z początku, zdáłá ſię rzecz niepodobná, áżeby mogłá Kommunikowáć; Ten zaś Przenayświętſzy SAKRAMENT, z znákami wielkiego Nábożeńſtwá, y wnętrznego weſela zawſze przyimowáłá, z dźiwnym wſzyſtkich ná to pátrzących zbudowániem.

1176 Przez ten wſzytek czás ſłábośći, wſzyſtkich cnot ákty z wielką gorącośćią, y poćiechą duſzy czyniłá; ále oſobliwie wiáry, Nádźiei, miłośći ku Pánu BOGU, y pokory: Tákiego záś uſpokoienia na ſumnieniu, y weſołośći ducha zażywáłá, że ſię y ná ſamey twarży wydawał dla czego od ſwego Spowiednika często pytana, *Jakby ſię miáłá?* zawſze odpowiádáłá, *Nie mam nic tákiego, coby mi naprzykrzenie czyniło, co y znakami potwierdzáłá:* álbowiem nim ſkonáłá, weſołą twárż nád zwyczay pokazáłá, y miłym uśmiechnieniem ſię wnętrzney poćiechy znák dáłá, z podźiwieniem obecnych, według owego przyſłowia Prowerbialiſty Páńſkiego, o mężney Białogłowie, *Y śmiać ſię będźie w dźień oſtatni.* W ten czas polecano duſzę iey, y pobożnie wierzyć ſię może, (biorąc miarę z tego co ſię zaraz przytoczy) iż tego momentu, łáſkawą wiecznego Zbawieniá ſwego ſłyſzáłá ſentencyą, z deklaracyą, iż proſto, do Nieba bez przeyśćia przez Czyśćiec iść miáłá.

Gdy ſię po Smierći y pogrzebie tey Wielebney Mátki, Oćiec Spowiednik powroćił do Náſzego Konwentu, 1177 pewna białogłowá wielce pobożna, kocháiąca ſię w Modlitwie, y BOSKICH łáſk pełna, do iego Konfeſſyonału przyſzedſzy, pytáła ſię go, *O ktorey godźinie, ta Wielebna Matka umárłá,* ktorey on odpowiedźiał, *o godźinie trzećiey w noc.* Więc taż białogłowá rzekłá do Oyca.

Wiedz Oycze, że ta Służebnica CHRYSTUSOWA, proſto do Nieba poſzłá, ani iey ſię dotchnęły Męki Czyſzczowe. Ktorey gdy ſię ſpytał Oćiec, *Jakim to ſpoſobem wie?* oná mu w te ſłowa odpowiedźiała, *Wiedz Oycze, iż o tey ſamey godźinie, z wielkiey chwały ſplendorami, widźiałam ią ſpieſząca do Nieba, gdyż álbo we śnie miſtycznym, albo na jawie pokazała mi ſię, będąca w Kośćiele wielce wſpaniałym, z drogich kamieni, y wielce koſztownych pereł zbudowanym, w ktorym Pan Náſz JEZUS CHRYSTUS wiſzący był ná Krzyżu, z niektoremi Swiętemi Patronami moiemi, á oſobliwie z Swiętą TERESĄ; y pokazała ſię też tam w raz pewna Zakonnica corka Swiętey TERESY, przedźiwnym ſplendorem y chwałą iaśniejąca, w towárzyſtwie Zákonniká iednego Boſego, Zákonu ſwego, do ktorego weſołą twarzą obroćiwſzy ſię oznaymiła mu, jak wdźięczną była Za pomoc*

 w oſta-

w ostatnim zgonie sobie wyświadczono, y jak wielką poćiechę w godźinę śmierći odebrała; Zrozumiałam także iż ta Zakonnica, do zażywania Niebieskich roskoszy, y BOSKIEY obecnośći przechodźiła, bo CHRYSTVSA Vkrzyżowanego prawdźiwą była naśladowniczką, y Czyśca áni się dotknęła, á gdy to ustało widzenie, wielce ućieszona zostałam.

1178 Swiadectwo to, Zákonnica iedna potwierdźiła, ktora do tegoż Oycá Spowiednika umyślnie napisała, w te słowa: *Widźiałam jawnie Tę Wielebną Mátkę, w postaći bardzo piękney Matrony, wielką Chwałą ozdobioney, ktora mnie mocno śćiskaiąc, do ćierpliwośći dla BOGA zachęcała, mowiąc, że to ćierpienie, niknie y ginie.* Wspomnionemu widzeniu, podobne znaleźliźmy, w Zywoćie Oyca Swiętego ALEXANDRA Trzećiego, ktory słynął Roku Pańskiego 1181. Relacya Historyi iest taka: powiadają że pewny Kanonik Regularny, imieniem MAREK, záprowadzony był we śnie do Kaplicy; gdźie była Nayświętsza MARYA Pánna, y wiele innych Swiętych, ktorży wszyscy do BOGA wnośili instancyą wraz, áżeby wierny sługá, y Namiéstnik CHRYSTVSOW, nie był w Czyśćczowych Mękach, ktorą mu łaskę otrzymali choć do tego wielce mu Szatani przeszkadzali: Y jawnie się pokazało, że teyże samey godźiny, PAPIEZ BOGV duchá oddał.

Szczęśliwe tey Obłubienicy CHRY- 1179
STVSOWEY z źiemi do Nieba przeyśćie, przypadło dnia czternastego Grudnia, między oktawą Niepokalanego Poczęćia Nayświętszey MARYI Pánny, ktorego dnia odprawuie się Swięto Swiętego Naszego SPIRYDYONA, y pamiątka Swiętego Oyca Nászego JANA od KRZYZA, Roku Pańskiego 1650. wieku swego sześćdźieśiątego Siodmego, á Zákonney Professyi trzydźiestego osmego. Vważano ze dwie kośći w niey, były do gory podnieśione; iedni rozumieli, że z ćięźkiego bolu, ktory ćierpiała, Inni zaś z wielkiey miłośći BOSKIEY, na podobieństwo Swiętego FILIPA NERYVSZA, álbo też z gorącá wielkiego, z ktorym ákty cnot czyniła, álbo ná ostatek z wielkiey siły, ktorą Krucyfix przyćiskała, na znak kochania, duchownego CHRYSTVSOWEGO Krzyża, y pragnienia ćierpieć, poniewaź iey po śmierći Krzyża z rąk wyiąć niemożono.

§¶



ZYWOT
Wielebnego Bratá WALENTEGO, od Swiętego JANA Chrzćićiela.

1180 Wielebny Brát WALENTY, od Swiętego JANA CHRZCIćIELA, rodem z Sálernu, z Krolestwa Neápolitańskiego, ják prędko został Naszym Karmelitą Bosym, táką słynął Zákonnych cnot y doskonałey Swiątobliwośći opinią, że po śmierći, ná zacny od Naszych Zakonnikow zasłużył sobie panegiryk w Xiędze umarłych, w Konwenćie Witerbieńskim, w ktorey iest zebranie żyćia iego, gdźie iest z znaczniey szemi Naszego Zákonu, Zwyćięzcami zrownany: Y dla tego słowo w słowo tu wszytko wyrażam.
BRat WALENTY od Swiętego JANA CHRZCICIELA, między 1181
Zakonu Naszego Bráćią Donatami przykładem był, raczey, niż przykładnym; cnot wszystkich naśladowca wielki, dawnych Karmelu Gory mieszkańcow w obyczajach prezentował. Posłuszeństwem y Obserwancyą, Oyca Naszego ALEXANDRA, Wiarą żywą, Oyca Naszego DOMINIKA, Miłośćią Krzyża, Swiętego Oyca Naszego JANA od Krzyża,

modli-

modlitwą Swiętą Matkę Naszą TERESĘ, czystośćią, Swiętego ALBERTA, miłośćią y wiary żarliwośćią, Pierwszego Oyca Naszego, Swiętego ELIASZA, im mniey mogł przewyższáć tym goręcey starał śię naśladowáć. Przełożonemu, nawet y w tych okazyách, ktorego miały zawstydźić, ochotnie był posłuszny, Zakonnego ćwiczenia, osobliwie Modlitwy wnętrzney, ani pracami, ani podrozami sfatygowany nieopuśćił. U świeckich nocuiąc, aby od wygody łoszka uniknął, na źiemi sypiał: w nocy, ledwie co Socyusz iego zasnął, na Modlitwę wstawał, na prożnowanie, tak Modlitwą, iako y pracą, wszędźie następował, przeto do Konwentu powroćiwszy, jakoby nic ieszcze nie uczynił, albo do Modlitwy, álbo do motyki śpieszył śię. Od Białychgłow, po wiele razy na wstąpienie proszony, ieżeli w domu, tego śię zawsze chronił, jeżeli zaś w drodze, wolał drogi zániechać, iak wstydu przyrodzonego, niebeśpieczeństwu podpadać. Niewczásy, choroby, boleśći, sam w sobie tait, w Zakonnikach zaś y bliźnich, znieść tego niemogł: Zeby inszych dobremu Imieniowi poradźił, ćieszył śię, gdy w czym był obwiniony. Gorące miał Nabożeństwo do Nayświętszego SAKRAMENTU, y tego Nayświętszego pokármu, często zażywał, wprzod Spowiedź pokorną uczyniwszy; w ktorey przedźiwny bywał, y za naymnieysze defekta, żal, uwagę, y ięczenia Serca wydaiąc. Do Mszy Swiętych wszystkich, do ktorych mogł sługiwał: Nayświętszą MARYĄ Pannę, Zakonu Naszego Matkę, Synowskim czćił affektem; á náybardźiey w drodze, Rożaniec, álbo inne Paćierze z áffektem odmawiał. Do Swiętego JANA Chrzćićiela, także nabożnym wielce był; Ktorego naśladowáć w nagośći, w znieśieniu źimna, y życia ostrośći uśiłował, Wiara tak w nim gruntowna była, że często nawiedzaiąc chorych, gdy im dał álbo CHRYSTUSA Páná Obrazek, álbo Swiętego ALBERTA, álbo co inszego do Nabożeństwa służącego, zaraz ćiężkie y Smiertelne febry od nich odganiał. Osobliwsze w nim wydawało śię zachowanie milczenia, ktore wszystkich cnot, w nim śię zamykaiących strozem było. Na ostatek z Rzymu z Jubileuszu powroćiwszy, zapadł na duszność, ktora czuiącego Snu potrzebą, śpiącego boleśćiami nieznośnemi trapiła. W dwoch Mieśięcznym Męczeństwie, nic w słowách y w uczynkach niepokazował, tylko doskonałe, z wolą BOSKĄ zgadzanie śię. Poklęknąwszy ná źiemi, w pośrod Oycow, przyiął Nayświętszy Wiátyk, y Swiętym namászczony Olejem, do Niebieskiey Oyczyzny poszedł. Roku Pańskiego 1661. dnia dwudźiestego trzećiego Stycznia.

Z tego nápisu Wielebnego Bráta, 1182
przedźiwney dochodźiemy iego Swiątobliwośći, ktorą inni w relácyách partykularnych opisali. Był ták Zakonnikow iako y Swieckich wielce buduiący, y iest w dobrym wspomnieniu u wszystkich, ktorży go tylko znali: Czynią o nim relacyą, że ták mało mawiał, że ledwie co potrzebnego wymowił. Ták śię w umartwieniu kochał, że śię w nim, zawsze y wszędźie ćwiczył: kiedy do pobliższych chodźił Miásteczek, dla uproszenia jałmużny, bardzo mało co iadał y samych Dobrodźiejow do tego przywodźił, żeby dla niego y Socyuszow iego zbytku żádnego nie czynili. Ták był przywiązany do Modlitwy, że w Konwenćie, większą część nocy bezsenną trawił na Modlitwie, álbo w Chorże, álbo w Kośćiele, przed Przenayświętszym SAKRAMENTEM: zá Konwentem zaś zostając, gdy socyuszowie w nocy spali, po wielu dźiennych pracach, on wstawszy, przez długi czas modlił śię. Ták śię kochał w pracy ręczney, według Professyi swoiey, że w dźień nigdy nieprożnował w Konwenćie: á powroćiwszy z pola, albo poszedł do ogrodu pracowáć; kiedy pogoda byłá, álbo w celi szył, álbo co innego robił. Ták śię kochał w czystośći, że w pośrod pokus powierzchownych, wielce czyśćie żył, á podczas wracał śię do Konwentu, z Socyuszem, żeby zeyśćiá śię z iáką podeyźraną Niewiastą uszedł. Ták delikatnego był sumnienia, że też y naymnieysze defekta popełnione, opłakiwał: Trafiło śię podczas, że z Zgromadzeniem mając przyjąć Przenayświętszą Kommunią, zbłądźił, mowiąc *Confiteor*, co go wielce trapiło, áż Prze-

łożony rzekł mu: *Jeżeliś zbłądził, inni dobrze mowili za Ciebie.*

1183 W ostatniey Chorobie dwuch Mie- sięcy, często Kommunią Swiętą przyimował, á zawsze na ziemi klęcząc, á podczas dwa, albo trzy razy, po przyjęciu Ciała CHRYSTVSOWEGO Wiatyku, przyklękaiąc. Na ostatek umarł z opinią wielkiey Swiątobliwości, maiąc lat sześćdziesiąt y pięć, álbo sześć. Wiele o nim przedziwnych rzeczy powiadają, álbo cudow ták za żywota, ioko y po śmierci uczynionych, ktore Brat SALWATOR od Swiętego MARCINA, Socyusz iego opisał. Poszedł był pewnego czasu Nasz Brat WALENTY z robotnikami, ścinać drzewa, dla Konwentu Witerbieńskiego potrzebne, á gdy nastąpił czás obiadu, á Wina nie było, on do Witerbu pobiegł, więcey niż o trzy mile od ległego, z kąd z taką prędkością, iáko się wierzyć może nadprzyrodzoną, całą owe drogę, więcey niż sześć mil, tam y nazad idąc przeszedł, że więcey nad pułgodźiny, z podźiwieniem wszystkich nie szedł, do czego nayomniey dwoch by godźin potrzeba.

1184 Bynaymniey się o siebie w drodze niestarał áni dbał, ani się bał żeby nog nieskaleczył, Posłał go pewnego czasu Oćiec Przeor do Orbitellu z Socyuszem, áżeby soli y ryb kupił, á że wiedźiał ducha iego w umartwieniu zatopionego, zabiegaiąc iego umartwieniu, rozkazał áżeby we wszystkim słuchał Socyusza: gdy ná pole kaninu przyszli, on idąc boso po ćierniu, nogi sobie poranił, á napomniony od Socyusza rzekł: *te rany są mi delicyami*, y szedłby był daley po ćierniu, gdyby był Socyusz zleconą sobie powagą, nie kazał mu wźiąść sandałow, Gdy drugim razem, Roku Pańskiego 1643. w podobney okazy szedł do Orbitellu, w pośrod strasznego lasu napadł na trzech Zboycow, tam częstych, ktorzy się go o pieniądze pytali: Odpowiedźiał Wielebny Brat, *jam iest posłany, áżebym jałmużny szukał*: Rzekli Zboycy. *A ktoż iest wászym Dobrodźieiem?* Wźiąwszy Wielebny Brat Krucyfix, ktory na piersiach nośił, odpowiedźiał: *Ten iest moy Dobrodźiey.* W tenczas Zboycy zdumiawszy się y zámilknąwszy odeszli, iego zostawiwszy wolnego.

Tak wielka Swiątobliwośći iego, 1185 była opinia, że wielu ktorzy go znali po śmierći jego, obrázki, y Relikwie, dlá poszanowania mieć chćieli. Pán Wiktor Celate ktory żyiącego Wielebnego Brátá wielce kochał, po śmierći, bardźiey go niż Brata własnego płakał. Lecz gdy mu wspomniony Brát SALWATOR Kopersztych Kochánego WALENTEGO pokázał, mowiąc: *Tego znász Waszmość?* on záraz odpowiedźiał, z wylániem wielu łez; *Ten iest moy Brat WALENTY:* Obrázek wyrwał z rąk pokazuiącego, áni go więcey chćiał oddáć, ále dla Nábożeństwá, záwsze go konserwował: Był ten z Miásteczká Latereńskiego. O podobny Wielebnego Brátá WALENTEGO obrázek, iáko o zádátek dawney przyjáźni, y poszánowánia pobudkę, postáráli się, Pán Jan Baptistá Picholmineus, Toskánelleński Kánonik: Páni Suplicyá Mázánti, tákże z Toskánellu: Pán Antoni Leándri de Cánino: Pán Fráncíszek Fáni, y wielu innych. Pewni tákże, jego Relikwiy dla Nábożeństwá dostáli, y świadczą, że wiele łásk przez nie doználi, iáko to Károl Speranzá, ktory cząstką Hábitu iego dotkniony, wolnym się bydź od boleśći głowy, y krzyżow, twierdźił.

Roku Páńskiego, 1651. Mieśiącá Sierpniá, gdy w powiećie Káninu, 1186 Ján Maryusz Mikcynelli, stos drew ułożony zápálił, w ták pogodny czás, y podczás spokoynego powietrzá, że się y listek ná drzewie nieruszył; zaraz wiatr strászny powstawszy, płomien ogniá zápálonego szerząc, wielkim groził pożarem: lecz gdy z wszelką pilnośćią, wiele ludźi wznieconego płomienia ani ugáśić, áni przydusić niemogli, ná ten czás, pomieniony Ján Máryusz Mikcynelli, nie widząc żadney ludzkiey pomocy áni rády, udał się do Páná BOGA y Nayświętszey MARYI PANNY: Ale gdy ogień nie ustáwał, przyszłá mu ná pámięć, szczęśliwá pámiątká Nászego WALENTEGO, ktorego wezwał, y

do

do Pána BOGA, iáko też y do Nayświętszey PANNY zá Przyczyńcę obrał, ażeby wznieczony pożar ugasł. Rzecz podźiwienia godná, záraz ogień stánął, y pożar ustał: Ten przypadek niby cudowny, Nászego WALENTEGO modlitwami otrzymány, tenże Jan Máryusz, własną ręką podpisawszy, oświádczył.

1187 Roku Páńskiego, 1652. w dźień Zmártwychwstánia Páńskiego, wspomniony Brát Sálwátor szedł do Biedy, z okázyi jednego Nászego Zákonnika, tám káżącego. Zászedł mu drogę Archipresbiter támtego mieysca, ktory o Brátá WALENTEGO pytáiąc się, rzekł: *Co się stáło z owym Brátem kwestarzem, sztuowłosym y wysokim.* Odpowiedźiał Brátt *Vmarł.* Tedy westchnąwszy Archiprezbiter rzekł, *umarł wielki Sługa BOSKI*, y prośił záraz tego Brátá, o iáką jego Relikwią, przećie káwáłek Hábitu z wielką duszy poćiechą otrzymał. Rozszedszy się ow Archiprezbiter z Brátem, do iedney Niewiásty chorey y umieráiącey wstąpił, ktorá będąc w boleśćiách porodzenia od dźiewiąćiu dni, á niemogąc ná Swiát płodu wydáć, umieráłá, y przyiąwszy Náyświętszego CIAŁA CHRYSTVSOWEGO Wiátyk, y SAKRAMENT Ostátniego pomázánia, już y mowę stráćiłá. Co widząc Archiprezbiter, położył ná niey wspomnioną cząstkę z Hábitu Nászego WALENTEGO: ná co białogłowá poczęłá się gwałtownie ruszáć, y rozumieli przytomni, że záraz miáłá umrzeć, áż owo w pułkwádránsa porodźiłá Syná, y w krotce potym, mowę przywroconą máiąc, te same wymowiłá słowa; *Niech będźie BOG pochwalony, gdyż uwolnioná jestem od mąk piekielnych:* Przydáłá potym; *Co to tákiego było, coście byli ná pierśiách moich położyli.* Odpowiedźieli przytomni, z płaczem y wielkim Nábożeństwem, dla pámiątki ktorą mieli o Nászym WALENTYM; *Były Relikwie z Sukni jednego Swiętego.* Ten cud był w pisany, pod wieczor wspomnionego dniá, Zmartwychwstánia Páńskiego.

1188 Tegoż samego Roku, 1652. Gdy tenże sam Brát Sálwator, od Swiętego MARCINA, przyszedł był dla uproszenia jałmużny, do Miásteczká pospolićie názwánego, Jáskinią Swiętego WAWRZYNCA, zábiegłá mu drogę pewná Niewiástá, Dobrodźieyká pobożná: y prośiłá go, áżeby dlá miłośći Páná BOGA, łáskę iey wyświadczył, w udźieleniu cząstki jákiey, z Hábitu Brátá WALENTEGO, dla otrzymánia zdrowia wnuczce swoiey, ktorey iedná pierś gniłá; á ták nieznośná byłá tá boleść, że áż do mozgu przenikáłá. O te Relikwie prośiłá pobożná Niewiástá, z opinij ktorą o Swiątobliwośći Nászego WALENTEGO powźięłá byłá, żeby ie do rány wnuczki swoiey przyłożyłá. Dał iey tedy Brat Szkáplerz máły, ktory był zrobił z Hábitu Nászego WALENTEGO, ledwie tá białogłowá z wielką wiárą, ná wnuczkę Szkaplerz położyłá, áż ná tychmiást boleść ustąpiłá, y w krotce od owey rány zgniłey, bez wszelkiego innego lekárstwá, zdrową zostáłá.

Roku Páńskiego, 1563. gdy tenże sam Brat Sálwátor, dla uproszenia 1189 jałmużny, do Miásta Toskánelli szedł, zábiegszy mu drogę pewná Páni, imieniem Joánná Dárzertá, pytáłá się go; *A umarł że to Oćiec WALENTY* (tym bowiem tytułem od niektorych dla większego poszánowánia był zwány) ktorey odpowiedźiał Brat, że już zápewne umárł. Záczym tá Páni, z wielkiego áffektu, łzy pobożne wylewáiąc, rzekłá; *Umarł Mąż Swięty:* I oraz prośiłá tegoż Brátá, żeby iey cząstki iákiey udźielił z Hábitu Jego, iáko drogich Relikwiy. Dárował Brat, proszącey, máły Szkaplerzyk, ktory z większego Szkáplerzá Brátá WALENTEGO zrobił był, á tá Páni z wielkim dźiękczynieniem, ten Szkáplerz odebráłá; po wyiśćiu kilku dni, gdy táż Páni, spáć szłá w nocy, zdeymując suknię, wraz Szkáplerzyk śćiągnęłá z siebie, áż ná tychmiást ták ćięszko ná głowę záchorowáłá, właśnie gdyby iey puginałem głowę przebito, záczym záraz posłáłá po Doktora, ktory przyszedszy, niechćiał nic począć, chcąc pierwey przyczyny boleśći dowiedźieć się: záraz ná pierwsze świecánie wstáła, nie mo-

mogąc dłużey ná łóſzku wytrzymáć; Lecz ubieráiąc ſię, gdy wraz z ſukniámi máły on Szkáplerzyk ná ſię wźięłá, ná tychmiáſt boleść głowy uſtąpiłá, y cáły dźień zdrową byłá. Táż przemiáná boleśći przez noc, á oddálenie iey przez dźień, w złożeniu z ſiebie, y wźięćiu wſpomnionego Szkáplerzá ná ſiebie tráfiłá ſię powtornie, z wielkim iey podźiwieniem; záczym myśleć poczęłá, czy podobno czárow jákich niemiáłá. Trzećiey nocy, gdy w zdeymowániu ſukien, táż ſamá boleść powroćiłá ſię, przypomniáłá ſobie o ſwoim Szkáplerzu, z Hábitu Bráta WALENTEGO, y ſzukáłá go ná uleczenie ſwoiey boleśći: Lecz gdy go ná rámionách ſwoich nieználázłá, kázáłá go w zdiętych ſukniách ſzukáć, y ználeźiony, z wielką ufnośćią y wiárą wźięłá, áż záraz wſzelká boleść uſtąpiłá, y w nocy ſpáłá. Ktory cud, Náſzego WALENTEGO záſługom przypiſowáłá.

90 Roku Páńſkiego, 1654. pewna Pánienká, z Miáſtá Toſkánelli, ná ſkurczenie żył, ćięſzko záchorowáłá: ktorey Mátká wielce ſtrápioná, nie daleko od domu wſpomnioney Páni Joánny Darzerty mieſzkáłá. Poſzłá tedy do teyże Páni, przed ktorą ſię ná Chorobę Corki ſwoiey żáliłá, wſpomnioná záś Páni, wiádomá łáſk przez intercesſyą Náſzego WALENTEGO świádczonych, dáłá iey cząſtkę Hábitu Jego: ktorą, gdy z wielką ufnośćią, chorey Pánience przyłozono, áż tá w krotkim czáśie, zdrową zoſtawſzy, doſkonále, y przez wſzelkiey przeſzkody, jákby nigdy nie chorowáłá, chodźić mogłá y chodźiłá. Pán Anioł Angelini, z Miáſteczká Grotto, Dyecezyi *Montis Falisci* zwaney, teraz Rządcá Kośćiołá Fárnego, tegoż Miáſteczká, w Autentycznym zeznaniu, mnie dánym (mowi Autor) dwá opiſuie Cudá, ktore ſię pod ten czas tráfiły: maiąc wielką opinią o Náſzym Wielebnym Brátie WALENTYM y o iego Swiątobliwośći, proſił o cząſtkę Habitu Jego, iáko o drogie Relikwie, ſpodźiewaiąc ſię przez iego przyczynę, oſobliwſzych od Pana BOGA łáſk. Tráfiło ſię, gdy był Archipresbiterem Biedy, w Dyecezyi Witerbieńſkiey, że go pewny Obywatel, przezwiſkiem MAREK Matto, do dyſpozycyi Zony ſwoiey, y przyſpoſobienia do Swiętych SAKRAMENTOW zaproſił. Tá będąc bliſką porodzenia, oſądzona byłá, że w krotce, y pierwey umrze, niż urodźi, dla czego poſtano po Cerulika BERNARDA Laktancyuſza, áby iey iák umrze żywot otworzył, á dźiećię przynaymniey do przyjęćia Chrztu Swiętego rátowáł: Tym czaſem przyſzedł mu ná pámięć Náſz WALENTY, gdy tedy Hábitu iego cząſtkę, na owey chorey Białogłowie położył, ktorego y ſama chorá y przytomni na ratunek wzywáli, ná tychmiaſt lepiey ſię mieć poczęła, y ſzczęśliwie porodźiłá; y po Ochrzczeniu Syna, potym kilká dni z Synem żyłá: Trafiło ſię tákże, kiedy był Plebanem Kośćioła Farnego, Swiętego PANKRACEGO w Mieśćie Korneckim, że tam zachorował Pan Agápitus Wipereſchi, y już był od Doktorow odſtąpiony, álbowiem rozumiano że w krotce umrze, dla ſtráconego przyrodzonego ćiepła: tego on iáko oſobliwego przyjaćiela nawiedźił, y rádźił mu áby wezwał Naſzego WALENTEGO, y iego Habitu cząſtkę, ktorą miał przy ſobie na nim położył. Aż oto zaraz chory począł do zdrowia przychodźić, iadł dobrze, y w kilka dni doſkonale zdrowym zoſtawſzy, wſtał z łożka.

Był Naſz WALENTY w każdey 1191 cnoćie wielce doſkonałym: A lubo wiele heroicznych cnot, dał z Siebie przykładow, nic ſię iednak tak nie wydaie, iak to, co mu ſię z Biſkupem Kaſtru przytrafiło. Maiąc kweſtować zboże w Dyecezyi Miaſta Kaſtrum, poſzedł do ſamego Biſkupa, chcąc go proſić o pozwolenie na proſzenie Jałmużny, ktorego Biſkup pytał ſię o Rodźicow, y ktorego był Zákonu, y gdźie mieſzka: Odpowiedźiał Wielebny Brát, że ieſt Karmelitą Boſſym, Swiętey TERESY, Konwentu Witerbieńſkiego. Wzruſzony gniewem, niewiem z iakiey przyczyny, Biſkup rzekł do niego; *By Braćie idź, odeydź odemnie prędko, y zaraz wychodź z Miáſta, bo jeżeli tego nieuczy*

czynisz każę ćię do więźienia wsadźić. Na te słowa, prosternował się sługa BOZY, według Chwalebnego Zakonu Naszego zwyczaiu, nic wcale nie mowiąc, na usprawiedliwienie siebie samego, ale tym pokornym przykładem, bardźiey rozgniewany Biskup, Wielebnego Bráta, iako niewolnika wypędźił. Odszedł sługa BOZY, do domu pewnego Dobrodźieia, ktory chcąc wnieść instancyą zá Brátem, na Pałac Biskupi poszedł, ale nic nie wskorał, iowszem Biskup spytawszy się: *Jeszcze to ten, Brat nie odjachał*, kazał go zaraz złapać, co słysząc sługa BOZY od Dobrodźieia swego welce pomieszanego, wyjechał z Miasta *Castrum*, á do Farnezu przeniosł się, gdźie przez cały ten dźień w zasmuceniu zostawał.
1192 Názajutrz wroćił się bardzo ráno do Castrum, chcąc odebrać swoie pátenty, ktore Biskup przytrzymał, y o nie z pokornym przyklęknieniem uprászać. Widząc Wielebnego Brata ten Biskup, spytał się go *ieżeli już był z miásta Castrum, wyiechał:* Odpowiedźiał Brat Wielebny, *Odszedłem był do Farnezium.* Zaczym mu rzekł Biskup, *Czekayże Bráćie, aż po Mszy*; potym kazał mu bydź na Obiedźie u śiebie, á rozmawiaiąc z nim, z dyskursu iego zbudowany, z zabranego wielkiego ku niemu áffektu, płakał, mowiąc: *Tacy, powinni bydź Zakonnicy; iako wy, iesteśćie.* Ná te słowa, własney pochwáły, wstał od stołu Nasz Brát WALENTY, y położywszy się czołem ná źiemi, tak wzruszył owego Biskupa, że go potym za Swiętego głosił, y między ludźmi opowiadał. kazał mu dać ile było trzeba Przenicy, y przykazał Ekonomowi swemu, áżeby przychodzącemu potym, Bratu WALENTEMU, pozwolił y dał wszystkiego, czegoby tylko potrzebował, samemu zaś Bratu rzekł: *Dom moy, Tobie, y Twoiemu Zakonowi zawsze będźie otwarty*, oraz dał mu swoie napisane patenty, w ktorych Plebanom w swoiey Dyecezyi zostaiącym, roskazował, áby Wielebnego Brata iałmużnami opatrowali, z wyrażeniem, iż to wszytko chętnie miał przyiąć, ták iák gdyby to Jemu sámemu uczynili, cokolwiekby Wielebnemu Brátu świádczyli. Toż właśnie samo, trafiło się Wielebnemu Brátu z Biskupem *Montis Falisci*, ále on będąc dobrym, pokornie przyimowáł okazye umartwienia, iako od samego Páná BOGA, na śiebie zesłane. Był do Náyświętszey MARYI Panny wielce nabożnym: A lubo wszytkie inne iey Swięta, z Nabożeństwem odprawiał, iednak Swięto Jey WNIEBOWZIECIA, z więkzą Vroczystośćią pospolićie obchodźił: álbowiem na podobieństwo Wielebnego Brata STEFANA, od Swiętych, na Jutrznią, o puł nocy, wiele swic ná Ołtarzách, po całym Kośćiele záswiecał, y zawsze ná ten dźien wracał się do Konwentu ieżli go przedtym z Konwentu, po Jáłmużnie dokąd wysłáno.

1191



ZYWOT

Wielebnego Oycá AVRELEGO, od Swietego ZYGMVNTA.

1193 Wielebny Oćiec AURELI od Swiętego ZYGMVNTA, w Miasteczku Gory Lwiey, urodźił się, Roku Páńskiego, 1599. Z młodych lát ná Swiećie ćwiczeniem się w pobożnośći Chrześćiańskiey, à w látach podrastaiących szkolnemi náukámi bawił, potym zaś do Práwá Swieckiego y Duchownego chęć swoię obroćił. Gdy iuż do lat dwudźie-

dźiestu piąćiu wieku swoiego przyszedł, do Stanu Zakonnego powołany, Nasz Zakon sobie obrał przykładem Brata swego wzbudzony, ktory go w tym obraniu życia Zakonnego poprzedźił, y zwał się Oćiec DYZMAS od Krzyża, ktory wiele lat na Náwroceniu niewiernych w Persyi sprawił, gdźie wiele dla Pána BOGA ućierpiał, częste maiąc okazye Męczeństwa, y tamże około Roku Pańskiego 1635. pełen dni y dobrych uczynkow, dni swoie zakończył. Nász AVRELI, tak doskonale żył w Nowicyaćie że cały bieg życia swoiego oczywiśćie prezentował, iak się potym pokazało. Y niedźiw, gdyż na Swiećie żyćie przykładne y prawie Zakonne prowadźił, co oczywiśći Swiadkowie komprobowali. W wszelákiey cnoćie był wyborny; iako zaraz z remonstracyi uczynioney pokaże się, w opinii Swiątobliwośći, ták u Zakonnych osob, iáko też y u Swieckich zostawał. Szostego Roku Zakonney Professyi, posłany na Gorę Tuskulańską, do Naszego Konwentu Swiętego SYLWESTRA, tam trzydźieśći trzy lat nstawicznie rezydował, áni przez cały ten czas tey gory odstąpił chyba raz lub drugi, do Rzymu o czternaśćie mil Włoskich odległey, w potrzebie Konwentu posłany, áni ná tenczas w Rzymie dał się nakłonić, żeby Siostrę swoię tám rezyduiącą náwiedźił, choćiaż pełną Swiątobliwośći. Ná wzwyż pomienioney Gorże Tuskulańskiey, ták doskonałe życie prowadźił, y bliźniego Zbawieniu dopomagał, że go wszyscy iáko Apostołá szanowali.

1194 Po uczynioney Professyi, widząc się bydź bardźiey obligowanym do nábyćiá doskonałośći, swoy w ćwiczeniu się w cnotach ferwor pomnożył, y Duchá Bogomyślnośći y umartwienia Nászemu Zakonowi przyzwoitego, pilnie w sobie zachowywał; dla czego nocnemu spoczynkowi czasu urywał, żeby go ná bogomyślnośći trawił, ćiało swoje rożnemi sposobami trápił, częśćią ostremi Włośiennicami, częśćią żelaznemi łáńcuszkami, częśćią surowemi dyscyplinami. Ná tym początku, postánowił nic nie wiedźieć, *tylko o JEZUSIE CHRYSTUSIE, y to Ukrzyżowanym.* Z kąd lubo w prawnych Naukach wielce był wypolerowany, jak się pokazało, gdy mu z posłuszeństwa kazano pisać, y bronić prawnie praw Tuskulańskiego Konwentu; z pokory jednak nazywał się niewiadomym, áni w żadnych naukach ćwiczyć się chćiał, oprocz Theologij Mistyczney; ták zaś w pokornych posługach ná początek Klasztoru pilny był, że ják prędko aktom spolnym, Choru y Kośćioła, álbo też z Braterskiey miłośći, usługowániu chorym, dosyć uczynił, zaraz się do roboty w Ogrodźie y do inney pracy obroćił. Zostawszy Xiędzem, Mszą Swiętą z wielkim y podźiwieniá godnym Nabożeństwem odprawiał, w przod długim zabawiwszy się przygotowaniem, y potym łącząc podźiękowanie; żeby zaś mogł bez naprzykrzenia świeckich, dłużey się w Celebrowaniu bawić, álbo czás poprzedzał, bardzo rano wstając, álbo konkursu ludźi unikał, sekretnego szukając oratoryum czyli Káplicy.

Z posłuszeństwá, wysadzony na Vrząd Spowiednika, z táką miłośćią tę 1195
posługę czynił, że żadney czyli w Konwenćie, czyli posłany z Konwentu, nie wzdrygał się pracy, áżeby Dusze BOGV pozyskał, lubo w wielkich zostawał słabośćiach, osobliwie będąc w sobie zerwany. Zewsząd do niego zbiegali się, y wszystkich chętnie przyimował: zewsząd do chorych y umieraiących był wokowany, y ustawicznie w nocy y w dźień, w pośrod upałow letnich, y w źimie, w pośrod obfitych śniegow y nawałnośći, do Miasteczek dosyć odległych chodźił, to ná gorę Compatrum nazwaną, y na gorę Porcium, ná skałę *Prioris* zwaną, y na inne w całym Tuskulanie zostające: Przyjęty był wszędźie jako Anioł BOSKI, jako poćieszyćiel w utrapieniu zostaiących, Oćiec Sierot, y opiekun Vbogich: Ledwie kiedy swoim mogł potrzebom dosyć uczynić, nie sfatygowany sam będąc.

Był oprocz tego wszystkim przyiemny, dla ktorego, wielkie Naszemu 1196
Konwentowi dawano jałmużny. Lecz co iest podźiwienia godnieysza po tak wiel-

wielkich podjętych fatygach, żadney folgi sam sobie nieczynił, áni w tym chćiał jakiego używáć przywileju, ále powroćiwszy do Konwentu, wstáwał o puł nocy na Iutrznią, y do innych spolnych áktow ochotnie przybiegał, już stárym będąc y słabego zdrowiá.

1197 Był w wszelakiey cnoćie náydoskonalszy, tak się w nim wydawała żywá wiára przećiwko BOGU, że ná wzor Swiętey Mátki Nászey TERESY gotowym się bydź mawiał umrzeć, nie tylko zá Artykuły Wiáry, ále też zá naymnieyszą Kośćielną ceremonią; lubo z dopusczenia BOSKIEGO, wielkie dlá ćwiczenia się w ćierpliwośći pokusy, przećiwko wierze ćierpiał. Naywiększą nadźieię y ufność w BOGU pokładał, wielu doświádczeniámi potwierdzoną; álbowiem, wiele y wielkie expensy dając, częśćią ná pożytek Konwentu, częśćią na rátunek w utrapieniu zostáiących ubogim dobrze czynił. Ktorych w przećiwnym szczęśćiu twárzy wesołośćią, y łágodnemi słowámi ćieszył, záchęcał, y do ufnośći w Pánu BOGU zachęcał mowiąc z Psalmistą: *Nie widźiáłem sprawiedliwego opuszczonego, áni Sukcessora iego szukáiącego chlebá.* Miłość, nazywał swoię Oblubieńcę náyukochańszą: ktorą przećiwko BOGU ustáwiczną iego obecnośćią, y nieustannemi do uiegoż wzdychániámi oświadczał, strzelistemi áspirácyámi pokazywał, o BOSKI stáráiąc się Honor, ktorego ták bronił, że lubo w innych okázyach, naynizszym prezentował się báránkiem, ále gdźie szło o Honor BOSKI, jáko lew strászny powstáwał bez respektu ná osoby. Przećiwko bliźniemu miłość swoię oświádczał, częśćią wzwyż wyrázonemi uczynkámi, częśćią ćierpliwośćią, y łágodnośćią nad zwyczayną. Ktorą wszystko ochotnie znośił, częśćią osobliwą dlá wszystkich udźielnośćią, częśćią uszánowániem ubogich, ktorych swemi názywáć zwykł Xiążętámi, y Kárdynáłámi. Z kąd pro-stacy zwykli go názywáć, *Swiętym Oycem AVRELIM, Oycem, y Mátką Dusz swoich.*

1198 Inne záś cnoty Morálne miał w Heroicznym stopniu. Zákonną Obserwáncyą ták záchował, że nie będąc w jákiey zábáwie, w dźień y noc, ná ktory pospolite uczęszczał, gotowym będąc zá Obserwáncyą umrzeć, bo y ták umárł. Przełożonych Posłuszeństwo ták doskonále wypełnił, że co mu raz roskázáno, záwsze obserwował. Pámiętna rzecz iest, że tey samey godziny, okná Konwentu zwykł był zámykáć, (jáko się potym dowiedźiáno) że mu to jeszcze Nowicyuszowi, Magister Nowicyuszow był roskázał; przeto potrzebá było, áżeby Przełożony miał wzgląd, co mu miał już w stárośći będącemu roskázáć, gdyż záraz Posłuszeństwo wypełniał. Czystośći miłość, zdála mu się bydź przyrodzoná, gdyż od samey niewinnośći, áż do samey Smierći, Serce swoie naymnieyszą mákułą nie zkaláne záchował. Vbostwo nieporownánie záwsze szánował, Hábit wytárty y podły nośił, ktory drudzy jáko już mniey zdátny do chodzenia zárzućili. W Refektárzu u drugiego stołu ordynáryinie jádáiąc, dlá zábaw w słuchániu Spowiedźi, nie niechćiał jeść, tylko okruszyny od drugich zostáwione, jáko prawdźiwie ubogi: y ledwie się raz dla ugászenia prágnienia, czym zakropił, iowszem to w nim notowáno, że jeżeli kurczątká zdycháły, o ktorych on miał stáránie, ták długo jájeczney potrawy nie jádał, dlá przymnożenia utráconych kurcząt, poki się szkodá w utráconych nie nágrodziłá. Celká jego byłá zwierćiádłem ubostwá, gdyż bárdzo, máło, y co nayubozszego, miał dla siebie do używánia, y ledwie kiedy świátło miał, w Celi dostáteczne.

Cierpliwość miał niezwyćiężoną, 1199 jáko się pokázuje z relácyi, co dla miłośći Bráterskiey czyniły ćierpiał, w niey się osobliwie ćwiczył, przez trákt czterdźiestu lát, w znoszeniu prac, y nieznośnych bolow, ktore z zerwánia się extráordynáryinego ponośił; często się tráfiło, że ledwie wielkim gwałtem, wychodzące z niego wnętrznośći ná swoie mieysce wrácáno. Cnotą Zákonnośći, lub pobożnośći, Cudownie záiásniał: gdyż oprocz ustáwicznego w Modlitwie powierzchowney, y wnętrzney, ćwiczenia się, miał wiele innego Nábożeństwá, do BOGA w

 Przenay-

Przenayświętszym SAKRAMENCIE utájonego, do MATKI BOSKIEY, y Swiętych Páńskich, dla czego zráná, do trzech álbo czterech Mszy Swiętych sługiwał, y sam się Zákrystyánowi ofiarował, prosząc áżeby jego wołał, ile rázy Akkolitá do służenia Mszy Swiętey potrzebował. Był przedziwny w Pokorze, dlá czego żeby wszystkim podlegał, á nád żadnym Zwierzchności nie miał, záwsze się Vrzędow Zákonnych wzdrygał, y pod pretextem nieumiejętności, y słábości rekuzował.

1200 Celem był rostropności: z kąd zlecone sobie Interesa, álbo z pretextu miłości, álbo z Posłuszeństwá, dziwną dzielnością, do końcá dobrego przyprowadzał. Był nád zwyczáy miłosierny, y táką nád ubogiemi miał kommizerácyą, że częstokroć zniemi płákał, onym w potrzebách jáko mogł dopomagał, z własną częstokroć niewygodą. Jáko záś innym on chętnie rátunek dáwał, ták y Jemu inni pomágáli, choćiaż nie żądał tego, dla czego wzgledem iego, nietylko ordynáryine Konwentowi Nászemu Tuskulańskiemu, Swiętego SYLWESTRA, przysyłáno jalmużny, ále też y extráordynáryine dáwano; gdyż y winnice, y inne nieruchome dobrá odebrał, ktorych w tamtey osobności, náśi Zákonnicy, przyChwále BOSKIEY, y usłudze bliźniego záżywáią.

1201 Już czas przyszedł, ktorego prác swoich nádgrodę odebrác miał. Dniá tedy dwudźiestego drugiego Styczniá. Roku Páńskiego 1652, gdy był w Orátoryum z innemi, ná Modlitwie wieczorney, dlá zimná ćięszkiego ktore ćierpiał, extraordinaryine czuł wnętrzności wydęćie, ktore gdy zimno obięło, ćięszkiey boleści stáło mu się przyczyną. Niechćiał iednák spolney modlitwy opuśćić, ále ná niey aż do końcá trwał: Po skończoney Modlitwie, poszedł do Kalefactoryum, żeby oziębłe wnętrzności rozgrzawszy, jáką folgę sobie uczynił: ále tam niezástawszy ognia, táką twárdość czuł ná wnętrznościách, że ich potym niemożna było, żádnym sposobem zmiękczyć, y ná własnym mieyscu utwierdźić. Zeby był mową śćisłego milczenia nie złamał, nie wołał nikogo, ále do Celi odszedszy ná łożku sobie spoczął. Lecz nieznośnemi boleśćiami zdięty, płacźliwie wołać począł, czym poblizszych Zakonnikow sprowadźił, ktorży prędko przybiegszy, gorąco zagrzanemi chustami, y innemi Sposobami, chćieli go ratować, lecz wszystkie zabiegi były daremne.

Potym z Miásteczka poblizszego, gory Kompatrum, Doktora y Cerulika, przywołano, ktorży prędko przybiegszy, płastrami y innemi kurácyámi już stwárdniałe częśći zmiękczyć chćieli, ále gdy już przejęte zimnem ztwardniały dla antypatyi bardźiey twardnieć poczęły od powierzchnego ćiepła. Z czego ták się boleśći pomnożyły, że nád Sługą BOSKIM bardzo zbolałym z politowánia Zákonnicy płakali W pośrod boleśći ták ćiężkich, żaden głos inszy Oyca ćierpiącego niebył słyszany, tylko ten; *Panie, dálcko więcey z słuzyłem za moie grzechy, tylko proszę żebym to stateczny, umysłem znośił*, lub też co podobnego temu mowił. Doktor y Cerulik widząc, że swoią industryą y wszelkiemi zabiegámi nic pomoc niemogli, o zdrowiu iego zwątpili; Więc rano następującego dnia, po umnieyszonych nieco boleśćiach szczęśliwą nowinę bliskiey śmierći, zápowiedźiał mu Oćiec Spowiednik, mowiąc do niego: *iż wieczor miał umrzeć, y przed Stworcą swoim stanąć.* Usłyszawszy to Sługa BOSKI wielce się ućieszył, y oczywistemi wesołosci znakami, ten Psalmu wierszyk wymowił; *Vćieszyłem się tym, co mi powiedźiano, do domu Pana swego poydźiemy.* Ktory wiersz áż do śmierći często powtarzał. 1202

Potym spowiadał się, y o Nayświętszy Ciała CHRYSTVSOWEGO Wiatyk pokornie prośił, z ktorym záraz z zwykłą Processyą Zgromadzenie pośpieszyło do niego. W ten czas przy wszystkich, naywiększe dźięki Panu BOGV oddawał, że go grzesznego nawiedźił: Potym niewdźięczność swoię przećiwko BOGV wyznawał, y wszystkich defektow swoich odpuszczenia, łzami zalany prośił, co około stojących do kompunkcyi przyprowadźiło. 1203

dźiło. Dźiękował y Zákonnikom, że go przez taki czas w wielkiey miłośći konserwowali: Prośił ich też o to, żeby w ostatnim terminie żyćia, y po śmierći, Páná BOGA za niego prośili, co wszyscy chętnie mu przyobiecali. Po tych Ceremoniach z wielką rewerencyą przyiął Nayświętszy Wiatyk, y chćiał przez jáki czas sam zostać, żeby według zwyczaju, za tak wielkie Dobrodźieystwo Pánu BOGV podźiękował. Wźięły znowu gorę bolesći, ktore on ćierpliwie znośił, y Modlitwom się Zakonnikow polecał, mowiąc: *że więcey zasłużył ćierpieć.* Pod wieczor SAKRAMENT ostatniego pomazania z wielkim Nabożeństwem przyiął, y ustawicznie akty czynił. Dwiema godźinami przed pułnocą, gdy dla przewroconych wnętrznośći, exkrementa ustami iść poczęły, udufzony, zasnął w Panu, w wielkiey opinii Swiątobliwośći; w nocy dniá dwudźiestego trzećiego Stycznia, Roku Páńskiego 1652. Názajutrz gdy się rozgłośiła śmierć iego, lubo czas źimny y słotny był, z pobliskich miasteczek, zbiegło się gromadne pospolstwo, na pogrzeb iego, ktorego śmierć opłakując, wysokiemi go wynośili wszyscy chwałami, *jako Swiętego: Oyca Vbogich, y poćieszyćiela w utrapieniu zostających.*



ZYWOT

Wielebney Matki TERESY od Pana JEZVSA.

1204 Wielebna Mátká TERESA, od Páná JEZVSA, zwana na Swiećie, Septymia Spinula, w Genuy z Szlachetnych y dostatnich Rodźicow, Pána JANA Chrzćićiela Spinuli, y Pani Forcyi Centuryony urodzona y pod ich ćwiczeniem Chrześćiańskiey położnośći, y Swiętych obyczajow náuczoná iest. Gdy się záś Swiátowym márnośćiom y mizeryom przypatrzyła, maiąc iuż Rok dwudźiesty siodmy, do Stanu Zakonnego powołana, Kármelitański Zakon sobie obráła, y w Naszym Konwenćie JEZVSA y MA-
1203 RYI Genueńskim, Zákonnic nászych Bosych, Hábit Zákonny wźięła, Roku Pańskiego 1608. dniá trzećiego Páźdźiernika. Mistrzynią Nowicyuszek miáłá Wielebną Mátkę PAVLĘ ANTONIĄ, ktorá o niey, y o trzech innych Nowicyuszkach swoich, Prorockim Duchem powiedźiała, *Ze miáły bydź Konwentow Fundatorkami, Przeoryszami, y Swiętemi*, co sam skutek pokazał. Zaraz bowiem od Nowicyátu, dla wysokich swoich cnot, Nászá TERESA, przyszłey świątobliwośći nádźieję czyniła. Skończywszy czas Nowicyátu, dnia czwártego Páźdźiernika, nástępuiącego roku, Solemną uczyniłá Profesyą, pod imieniem Siostry TERESY, od CHRYSTVSA; ktore przezwisko, dlá większego przećiwko Naysłodszemu Imieniu JEZVSA Nábożeństwa, y Swiętey Matki Nászey TERESY násladowania, zá pozwoleniem Przełożonych odmieniła, y ną potym zwáná byłá TERESA od Páná JEZVSA. W tymże Klasztorze przez lat dwádźieśćiá mieszkáłá, ozdobiwszym cnot rozlicznych, splendorem iáśnieiąca.

Roku Páńskiego 1629. ná nową 1205 Fundacyą drugiego Klasztoru Genueńskiego pod Tytułem Swiętey TERESY, z dwunastą drugiemi byłá posłana, żeby ią Swoiemi przyrodzonemi tálentámi, y cnotámi utwierdźiłá, álbowiem byłá wielkiego rozsądku y dowćipu, we wszelákich ręcznych robotach, iáśniała rostropnośćią, uwagą umysłu, między temi wszystkiemi, ktorży się o chwálę BOSKĄ stárali, na ostatek wszystkich cnot pełna byłá, y dlá tego

go była wywyższona, ná Vrzędy Zákonne. Cztery rázy obrana byłá Przeoryszą, á záwsze z niewypowiedźianą mądrośćią, miłośćią, y áffektem Máćierzyńskim, ten Vrząd spráwowałá. Była naturálnie wielkiey dobroći, przyiemna, y łagodná; oráz poważná y dyskretna; lubo zaś stárała się Zákonnicom podobáć, y wszystkim, we wszystkim zadosyć czynić, nigdy záś niedyssymulowała trafiaiących się defektow, ále ták przystoynym sposobem, iż nápomnione Zákonnice, záwsze áffekt y wdźięczność ku niey remonstrowáły. Gdy iuż Vrząd Przełożeństwá skończyłá, z wszelką pilnośćią stárálá się zádosyć czynić posłuszeństwu, bardźiey sobie życząc, bydź pod posłuszeństwem, niżeli ná Vrzędźie, upokarżając się chętnie wszystkim, niewdáiąc się w Klasztorne interesa, osobnośći y chwały BOSKIEY pilnuiąc, z zbudowaniem inszych: Gdy záś kiedy przećiwne w czym zdániá były, oná swoią meliorowáłá rostropnośćią, y zwykłá máwiáć; *Uczyńmy, á kochaymy BOGA.*

1206 Byłá modlitwy y Bogomyślnośći, przyiáćiołką osobliwszą, y stárálá się, nieustannie BOSKIEY obecnośći záżywać, dla czego wiernie zwyczáyne godźiny modlitwy, y inne pártykulárne obserwowáłá: Młodszą iesźcze będąc, często cáłe nocy álbo większą część w Chorże, sámá, álbo z drugiemi, bezsenne prowadźiłá, czuiąc ná Modlitwie BOSKIEY, gdźie ukontentowanie wnętrzne, niewypowiedźiane, y Niebieskie delicye znáydowáłá: Lubo záś słábośći y rożne choroby podczas w Celi ćierpiáłá, niemogłá się w tym przezwyćiężyć, żeby nie miáłá poyść do Choru, z innemi się modlić, y Kápłáńskie Páćierże odpráwiáć. Gdy iey niebespieczeństwo śmierći przekłádano, ták słábey do Choru uczęszczáiącey, wielkim pobożnośći terminem, y pragnieniem podobániá się BOGU, odpowiadała, *Ach gdyby mi BOG tey łáski użyczył żebym w Chorże umárła, z iaką bym to wdźięcznośćią przyięłá; przyznam się, że mi się w Chorże záwsze dobrze dźieie, á nigdy źle.* Wielce byłá nábożną do Swiętey Mátki Nászey TERESY, z wielkim prágnieniem náśládowaniá iey, we wszystkich cnotach, osobliwie w áffekćie ćierpiéniá y Miłośći BOSKIEY; y zwykłá Zákonnic prosić, żeby iey ten fawor, nim miáłá zeyść z tego świátá, uprośiły: Z kąd osobliwszą skłonnośćią ile siły pozwalały, Duchá umártwienia, w sobie zachowywała. Będąc chorobą złożoná, y od Doktorow osądzoná, że dlá febry ustawiczney, y krwáwych wymiotow miáłá suchoty, bardzo tym záfmuconá byłá, uważáiąc że Zakonnych ustáw obserwowáć niemogła, y potrzebowáłá innych usługi; ktorá się, dla wielkiey pokory, niegodną bydź żádney łáski y pomocy sądźiłá. 1207

Ná trzy látá przed śmierćią ćięszka ná nię przypadła apoplexya, z ktorey potym wielkie słábośći ponośiłá, we wszystkich práwie ćiáłá swoiego członkach, osobliwie w iedney ręce, w ktorey oprocz ustawicznego bardzo ćiężkiego bolu, żadney władzy niemiała. Z kąd przez cały ten czas w nieustannych zostawała Mękach y bolách; álbowiem gdy ziedney strony niemogła bez ćięszkiey boleśći ręką ruszyć, á z drugiey strony niechćiáłá od innych żadney przyiąć pomocy, żeby im ćiężkośći nieczyniłá, kiedy iádłá, więcey boleśći niżli pośiłku miáłá. Jednák rozkazom Przełożonych będąc posłuszná, zezwoliłá, żeby iey iedna zawsze ássystowała, częśćią dla słabośći y niemocy, częśćią dlá boiaźni nowego ápoplexyi przypadku; dla czego nigdy bez ássystentki w dźień y w nocy nie była. Poczęły się potym słabośći codźienne pomnáżáć, y boleśći przyczyniać; gdyż oprocz wspomnioney po całym ćiele niemocy, prawie wszytka uschnąwszy, ćięszkie ćierpiała alteracye, ktore się y powierzchownie wydawały, lubo o nich nic niepowiadała, álbowiem twarz zapalona, pokazowáła wielką wnętrzną Malignę. Głowá iey zaś ták oćiężała, że iey podnieść nie mogłá, áni się sama ruszyć, bez pomocy.

Ale te wszystkie boleśći, bardzo iey się lekkie zdawały, z wnętrznemi zrownane boleśćiámi, y ućiskami sumnieniá, ktore Pán BOG ná nię, dla do-

doskonáley proby, y wiernośći doświadczenia, oraz y dla zasług pomnożenia, przepuśćił, y te przez dwa, álbo trzy mieśiące trwáiąc, wielce ią trapiły, y innych, wzbudzały do kompássyi: álbowiem będąc od BOGA oświecona, wszystkie swoie niedoskonáłośći widźiáłá, y z głębokiey pokory, náymnieysze, zá naywiększe sądźiłá. Dla czego rozumiáłá się bydź naywiększą grzesznicą, y że nic dobrego, ále wiele złego, w żyćiu swoim popełniáłá, co ją do desperácyi pobudzáło, jednák to rozumnie zwyćiężáiąc, wielce się ćieszyłá, że to mogłá dla miłośći BOSKIEY ćierpieć, żadney nie przyimuiąc poćiechy; ktorą sobie sposobił. Pan do ćierpliwośći, zá osobliwszą Ofiárę. Wszystko iey Ciało szkárádne wrzody osypáły, ktore iey bol, nowy y nieznośny przyniosły, osobliwie w ten czás, kiedy ie Cyrulik opatrowáł, álbo przecinał. Zádnego w niey członká, bez boleśći nie było, y usta miały mękę swoię, gdyż się iey ná samym języku zrobił wrzod wielki, z wielką intumescencyą, ktory iey nie wypowiedźiáną boleść przynośił.

1209 Ná ták zmęczoną wewnątrz y powierzchownie, weyźrał Pan: I wierną we wszelakich dolegliwośćiach widząc, chćiał ią poćieszyć, y náwiedźić. Przeto wnętrzne umysłu oddáliwszy od niey ućiski, Niebieskiemi ią konsolácyámi nápełnił: álbowiem, w Sobotę Kwietnią, uspokojoná y wesołá, prośiłá o SAKRAMENT ostátniego pomázánia, ktory z wielkim Nabożeństwem przyjęłá. W Niedźielę zaś, prośiłá o Náyświętszy CIAŁA CHRYSTOWEGO Wiátyk, ktorym z nieporownáną pobożnośćią, y pokorą pośilona zostáłá. W Poniedźiáłek, po Kommunii Swiętey, zdáło iey się, iże przychodźiłá do zdrowia, y wesełszą się pokázáła: około pułnocy, dwie Zákonnice, ktore przy niey ássystowáły, wielki bárdzo przyiemny zápách, nákształt pizmowego, w iey Celi czuły, ktoremu się niezmiernie dźiwowáły y jedná do drugiey rzekłá: *Siostro moiá, wdźięczny tu czuć zápách, z kąd się wźiął?* A gdy obiedwie z wielką pilnośćią szukáiąc, chćiáły tego doyść nic wonnego ználeść nie mogły, co też y drugie názájutrz uważáły, lubo dla wrzodow y rán, bárdźiey by powinien bydź fetor, niż zápách.

Jedney z wyżey pomienionych Zákonnic, zdáło się, że słyszáłá Muzykę bárdzo wdźięczney Melodyi, á gdy się do okná w Celi zbliżyłá, żeby mogłá pojąć, zkąd te muzyczne głosy słycháć, nic nowego pojąć nie mogłá, tylko w duszy swoiey, wielkie Nábożeństwo y poćiechę uczułá, jednák się potym dowiedźiáłá, że ow ták bárdzo wdźięczny zápách, y Niebieská muzyka, były skutkiem niektorey łaski, y fáworu BOSKIEGO, ktory Wielebná Matká w owę noc odebráła, iák potym sama powiedźiáłá. Gdy iey záś názájutrz powiedźiano, że było Swięto, ZWIASTOWANIA Náyświętszey MARYI PANNY, do ktorego oná byłá wielce Nábożna: Prośiłá Siostr, ażeby się zá nię modliły; Jednę też Zákonnicę obligowała, ażeby przyimuiąc Nayświętszą KOMMUNIĄ, podźiękowała za nię BOGU, zá odebraną łaskę, tey nocy sobie pozwoloną: O ktorey potym czyniąc relacyą, oznaymiła iey, że widźiała Swiętego FRANCISZKA XAWEREGO, światłośćią Niebieską otoczonego, ktory iey poćiechy dodawał, y do ćierpliwośći zachęcał, oznaymuiąc iey że się wkrotce iey boleśći zákończą y obiecuiąc iey swoią z drugiemi Swiętemi, przy śmierći ássystencyą. 1210

Lubo iuż byłá bliską śmierći, záwsze doskonały bardzo rozum, y rozeznanie miáłá, słysząc wszystko, co w polecaniu Duszy iey mowiono; y innych do mowienia Psalmow y modlenia się pobudzała, prosząc żeby głośniey mowili. Gdy ią iuż mieli za umarłą, znowu odetchnęła, y gdy ią o co, pytano, odpowiadała, akty heroicznych cnot czyniąc, y polecaiąc się Nayslodszemu Odkupićielowi swoiemu, a palce rąk podnosząc, na znak utwierdzenia przymierża, ktore była z nim uczyniła. Na ten czas widźiana była bardzo wesoła, pokazuiąc że ią na iakąś wielką Uroczystość y wesele wołano, dla czego się czasem pytała, kto- 1211

by iey wołał? Y gdy iey odpowiedźiano, że iey nikt nie woła, rzekła ona; słyszę tu kogoś do mnie mowiącego: *TERESO podź prędko, już czas iest:* na ktory głos odpowiadała często te Psalmu słowa: *Mnie czekaią Sprawiedliwi, poki mi nie oddasz nadgrody:* Z kąd iawnie się widźieć dało, iż im więcey, boiaźni, ta błogosławiona Dusza, o Zbawienie swoie miała, tym bardźiey ią BOG Wszechmogący utwierdzał, y większey iey pewności pozwolił.

1212 Z temi osobliwszemi łaskami, y z doskonałym zmysłow zażywaniem aż do puł dnia Wielkiego Piątku była, w ktory koło godźiny drugiey w noc konáć poczęła, na stoiących oczy obracáiąc, niby ich żegnała y na szczęśliwą drogę o błogosławieństwo prosiła: Potym w Niebo oczy podniozszy Anielską układnośćią, obecnych do niewypowiedźianego affektu pobudźiła. Ktore z takąż układnośćią spuszczaiąc zamknęła, y w ręce Oblubieńca swoiego Duszę swoię, (iako się pobożnie wierzyć może) oddała. We wszystkich zaś nabożną chęć do swego naśladowania, zostawiła. Dnia dwudźiestego dźiewiątego Marca. Roku Pańskiego 1652.

1213 Drogą śmierć sługi swoiey, chciał Pan osobliwszym Dzwonow odezwaniem się potwierdźić. Noc była wielkopiątkowa, y w Załobie Kośćioł zostawał, po śmierći Zbawićiela Naszego CHRYSTUSA JEZUSA, ktory czas dzwonienia nie praktykuią, y Zakonnice niedzwoniły: A przećie wielu tak blisko Klasztoru iako y daley mieszkaiących, zgodnie świadczyli, iż dzwony z podźiwieniem smutno dzwoniące słyszeli, z przestawaniem troiakim, iak dzwonią na pozdrowienie Anielskie, według zwyczaiu naszego. Gdy czći godne Ciało w Kośćiele było wystawione, zbiegaiąc się zewsząd swieccy, powinnym ie uszanowaniem czćili, y o kwiatki, w ktore przybrane było, y inne rzeczy, ktore się Ciała iey tykały, za Relikwie prośili. Zrobiony z iey Habitu Szkaplerz posłano do Panormu: do Naszych Zakonnic Konwentu Swiętey TERESY: ktory Cuda na tym mieyscu do tąd sprawuie. Między innemi Xiężnę *de Pacieco* ćiężarną, y iuż o żyćiu desperuiącą, od następuiącego niebespieczeństwa, przez przyłożenie uwolnił, y do pierwszego zdrowia przyprowadźił, tylko się chora Wielebney Matki przyczynie polećiła: Za ktore Dobrodźieystwo dźięki BOGU y Wielebney Matce z weselem oddała.

(✠)



ZYWOT

Wielebney Siostry MARYI AGATY, od KRZYZA.

1214 Wielebna Siostra MARYA, AGATA od KRZYZA, zwana na świećie, Lelia Gagliardi, z Szlachetnych w Genuy Rodźicow Pana Woyćiecha Gagliardi, y Pani Kamilli Justyniany. Roku Pańskiego 1590. w Mieśiącu Listopada, urodzona iest, ktorych nieporownaną pobożnośćią, Niebu raczey, nie źiemi była wychowana. Była BOGU ulubiona, y poprzedzona błogosławieństwami, bo piątego roku wieku swego ieszcze nieskończywszy; w doskonałym rozumie będąc, BOSKIEMI oświeceniami napełniona, y do miłośći Oblubieńca Niebieskiego przychęcona została, y niezwyczaynym Ducha Nabożeństwem, y Serdecznym affektem, za wieczną się służebnicę Panu powołuiącemu oddała, temi Nayświętszey Panny MARYI, Pani Naszey słowami, *Oto ia służebnica Pań*

Pańska, niech mi się stánie według słowa twego. Od tąd tak się w dobrych uczynkach ćwiczyła y do cnoty skłonną była, że w niey żadney dziecinney płochości odtąd niewidziano; y tak poważny rozsądek miała, że wzięty od BOGA rostropności dar, nad láta wydawał się w niey: Była natury bardzo powolney, spokoyney, poiętney, skłonney, y rostropney; Y niekiedy dyskurs prowadząc, racye w mowie tak dowcipne y skuteczne przytaczała, że słuchaiący w podziwieniu zostawali. Dla czego ią *Mistrzynią małą* nazywali. Wielką dnia część ná Modlitwie y Xiąg czytaniu trawiła, y łatwo poymowała co czytała. Gdy siodmy rok wieku swego zaczęła, mowiła z Matką y z Siostrą swoią, kiedy będzie do Kommunii Swiętey przystępowała czym wielkie tego Niebieskiego stołu pragnienie pokazuiąc, zasłużyła sobie prędsze od Spowiednika pozwolenie, przystępowania do Kommunii Swiętey.

1215 Z tak szczęśliwych początkow rosła z latami w Nabożeństwie, w pragnieniu podobaniá się BOGU, ćwicząc się w cnotach, y w umartwieniu; Dlá tego iuż odtąd niewinne Ciało swoie kárálá, y do usług kochánká swego niewoliłá. Jáko też y wolą własną, ktorey żądze záwsze ná pożytek, y dobro obrácáłá, y w niey státecznie trwáłá, chcąc się we wszystkim Pánu BOGU podobáć. Gdy już miáłá dwadzieścia sześć lat, dáwno powzięte Stánu Zákonnego prágnienie, Mátce swoiey opowiedziawszy, chćiáłá do skutku przyprowádźić, y zá Instáncyą Spowiedniká, prágnęłá między Nászę Zákonnice Genueńskie, Klásztoru JEZVSA y MARYI, bydź policzoną: lecz wiele w tey Swiętey sprawie trudności poniosłá, w ktorych się z gorzkością Sercá, y łzámi ná wolą BOSKĄ zdáłá. Nád iey utrápieniem máiąc Pán politowánie, temi ią ćieszył słowy; *Czego się trapisz? jám jest mocny, y wszystko przemogę, będzieszKármelitánka Bosą, do tego bowiem stánu przeznáczyłem cię:* y ták się stáło, gdyż po ułatwionych wszelkich trudnościách, nád nádźieię, y właśnie Cudem, pozwolenie od Przełożonych z Rzymu przyszło. Więc z spolnym Zákonnic ápplauzem, y wielką swoią poćiechą przyiętá iest, w pomienionym Klásztorze, Dniá szesnástego Mieśiącá Kwietniá, ktory był Poniedźiáłek Wielkonocny, Roku Páńskiego, 1628. Z wielką potym Duchá gorącośćią, y obserwáncyą Zákonną, Rok Nowicyátu przetrwáłá, ktory skończywszy, Solemną uczyniłá Professyą, Dniá dwudźiestego śiodmego Kwietnia, Roku Páńskiego, 1629.

Dla wysokich tálentow, y nie porownánych cnot, będąc Mistrzyni Nowicyuszek, Mátce Hieronimie od Nayświętszey PANNY, wielce przyjemná, záproszoná byłá od niey, ná Nową Genueńską Swiętey TERESY Fundácyą: Przyięłá zaproszenie, zá osobliwą łáskę, y wielkie Dobrodźieystwo od Pana, lubo od Siostry swoiey rodzoney, Cecylij od Swiętey TERESY sobie nayukochańszey, miáłá bydź odłączoná. Byłá w wszystkich cnotách Zákonnych znáczna. Pokory bárdzo przestrzegáłá: ktorą uniżonym rozumieniem o sobie oświádczyłá, názywáiąc się náczyniem nieczystym, y donáypodleyszych usług, chęć swoię obrácáiąc, wszystkim się Zákonnicom poddáiąc; ktore z wielkim uszanowániem czćiłá, społeczności ich niegodną się bydź sądząc, y prosząc, áby ią iáko naynikczemnieysze zwierzątko, dla grzechow godną piekłá znośiły. Z tey pokory ták głębokiey, rosłá w niey miłość osobliwszá ubostwá, ktorą w ubogiey Celi, y sukniách wytártych, ále czystych ná oko pokázowáłá. 1216

Byłá Obserwáncyi Zákonney pilnuiącá, punktualná do wszystkich áktow spolnych, innych záś czásow, osobności y milczenia, z pilnością przestrzegała, y gdy był czas mowienia, o samym BOGV y rzeczach Duchownych rozmawiáłá. Była powierzchownie skromna, y poważna, wewnętrznie zaś nieustannie obecnością BOSKĄ ćieszyła się. Była zawsze Przełożonym y Spowiednikom posłuszna, ktorym nigdy w nayćięższych sprawach nie odmowiłá. Znaczną miłość miała, ku bliźniemu, z ktorey, nad ich nędzą ubolewała, w potrzebach ratowała, y w ućiskach ćieszyła, ieżeli 1217

zaś rozumiała że kiedy kogo uraziłá, z wielką pokorą y żalem odpuszczenia prośiła. Miłośći ku BOGV była gorącey, y co dźień śię w niey pomnażáła, ktorey tak gwałtowne impety ponośiła, że káżdego momentu zdała śię umierać: ták záś iey serce tą miłośćią gorżało, że potrzebowałá często ochłody powierzchowney, y tę gorącość, w naywdźięcznieysze cnot akty, w pobożne westchnienia, y nieustanne widzenia BOGA pragnienia, zamieniáć śię zdawała. Ten ogień pokutámi y umartwieniami gaśiła, częśćią dyscypliny surowe y krwawe czyniąc, częśćią ostre cylicya y łańcuszki żelazne nosząc, y posty á często ná samym chlebie y wodźie odprawuiąc.

1218 Byłá do Swiętey Mátki Nászey TERESY nabożna, ktorą naśladowáć prágnęła, we wszystkim, osobliwie w pragnieniu ćierpienia: Dlaczego miáłá zwyczay mowić z nią często: *Pánie, álbo ćierpieć, albo umrzeć.* To w niey zápalone do ćierpienia pragnienie, chćiáł wypełnić Pán, dlá tego rożne y ćiężkie przepuśćił ná nię choroby; Ktore ćierpliwie y wesoło przez lat trzydźieśći znośiła z zadumieniem Doktorow ktorych lekarstwa ćięszko ią dręczyły, á że niewiedźieli przyczyn choroby, nie iey swoiemi lekárstwami, pomoc nie mogli. Y nie tylko temi mękámi ćiała, służebnicę swoię czyśćił Pán, ále też y inszemi piekielnemi prześládowaniami, sposobił ią do śiebie, albowiem z BOSKIEGO dopuszczenia pokazuiąc śię iey Szatani wstrásznych postaćiach, dźiwnemi ią sposobami trápili, raz ią udusić, drugi raz utopić, álbo zepchnąć, álbo innym sposobem zabić chcąc, lecz co ią nádewszystko trapiło, było to iż wierzyłá że dlá defektow swoich, była od BOGA opuszczona, y sprawiedliwie miała bydź odrzucona, álbowiem defekta swoie za nayćięższe sądźiła. Przeto śię naprzod báła, żeby nie byłá od Szátána zwiedźioná, y nic innego nie miáła tylko gęste rozumu ćiemnośći, y ná woli wielkie ućiski, ktorą Duch bluźnierski napastował: lecz potym w pośrod tego pomieszania, y duchowney utarczki, z BOSKĄ pomocą tryumfowała. Gdy zaś pełne miłośći żále o swoie opuszczenie, przed Pánem BOGIEM czyniła, słyszała mowiącego do śiebie; *Nieboy śię MARTA, AGATO; bo já iestem przy tobie.*

1219 Po tak długim drogi czyszczącey czáśie, do oświecaiącey y oczyszczaiącey, szczęśliwie przyszła: Z kąd, lubo była w wyiawieniu BOSKICH łask, sobie powierżonych, sekretna, twierdzą iednak iey Spowiednicy, że w wysokim była bogomyślnośći stopniu, w ktorym częste zachwycenia, widzenia Swiętych, ták iawne iako y przez poięćie rozumu, to iest Nayświętszey MARYI Pánny, CHRYSTVSA, Páná y Niepoiętey TROYCY Przenayświętszey miewała y wiele łask od Niebieskiego Oblubieńca odbierałá, przy Swiętey Kommunii, na Modlitwie, w wnętrznych rozmowach, y w rozumieniu Psalmow, ktore odmawiaiąc, niepoiętą Ducha słodycz, y w niey zatopienie śię czuła. Aie iey nic droższego y przyiemnieyszego niebyło, iako dźiwne iakieś uczućie, że BOG w iey sercu przemieszkiwał, po wielekroć od niey przyięty, z táką słodkośćią miłośći, y uspokoieniem w wysokiey bogomyślnośći; że iako sama Spowiednikowi powiedźiała, ledwie co nieprzyszło do tego, żeby śię w niey z wielkiego gwáłtu serce było rospukło.

1220 Ze łaskawy Pan, má upodobánie z wiernemi duszami przestawać y konwersować, dla tego im też zwykł śię zwierzać swoich sekretow, przez co duchem Prorockim nápełnione przyszłe rzeczy opowiadaią, y skrytośći serca przenikaią. Przeto y ta Wielebna sługa CHRYSTVSOWA, wielu dusz tak na źiemi, iako y w Czyscu, nawet y w Niebie zostaiących, z BOSKIEGO obiawienia, stan poznawała. Obiawiła swemu Spowiednikowi, pewny sekret samemu BOGV y sobie iawny, wielą przed tym dniami wiedźiała o przyszłey śmierći VRBANA Osmego Pápieża, y o INNOCENTYM Dźieśiątym następcy iego. Wiedźiała przed czásem chorobę y Smierć Páná Károla Doryi, Xiążęćia Tursenskiego, y wiele innych sukcessow do domu iego należących. Miała łaskawe obiawienie

nie

nie przeznaczenia ſwoiego. Gdy bowiem pewnego czaſu po Swiętey Kommunii, była w głębokiey defektow ſwoich uwadze, y gorżko płakałá, poćieſzył ią widomie Pán, y ták łáſkawie do niey mowił: *Cieſz ſię MARTA, AGATO, bo chcę żebyć krew moia pożyteczna była.* Pewnego dnia zrana, ſłuchaiąc Mszy Swiętey, y w ſwoich Modlitwach, pewną Zakonnice Pánu BOGV polecaiąc, (ktora ſię do niey udała w pewnym ſkrupule, dla ktorego w dźień Vroczyſty do Kommunii Swiętey przyſtąpić nie śmiáła) uſłyſzała roſkaz ſamego Paná, áby iey rzekłá: *że ſię od Kommuniy nie powinna wstrzymować.* Temu BOSKIEMV rozkazowi dała odpor, dwa álbo trzy razy, częśćią, boiąc ſię oſzukania y Szatańſkiey illuzyi, częśćią iż rozumiała, że to do niey nienależáło takie rżeczy donosić, lecz potym o to we wnętrznie od Pána ſtrofowana, poſłuſzeńſtwo wypełniła; y tey Zákonnicy powiedźiała: *aby w Imię Pańſkie tego dnia zrana Kommunikowała, bo ſam Pan chćiał z nią mieſzkać, y mieſzkaiąc łaſk iey ſwoich udźielić.* Gdy tedy Kommunikowała, otobliwſzego ná ſumnieniu uſpokoienia doſtąpiła.

1221 Trafiło ſię innego dnia Kommunii, że inną Zakonnicę znalazła wſkrupułach zoſtaiącą, dla ktorych chćiała ſię od Swiętey Kommunii wſtrzymać: ále ta ſłużebnica CHRYSTVSOWA, od BOGA będąc oświecona rżekła iey: *Zádney nie máſz winy wtym, coć ſię trafiło, przeto uſpokoy Sumnienie, y do Swiętey KOMMUNIY przyſtąp, gdyż Pán, oſobliwſzey łaſki pozwolić ći chce, w nadgrodę tego coś ućierpiáłá;* Vſłuchálá oná, y w przyjęćiu Swiętey KOMMVNIJ, Niebieſkim Swiátłem byłá oświecona, y od podobnego pomieſzánia, wolną zoſtáłá. Táż ſama Zákonnicá, w dźień Vroczyſty Swiętey Mátki Náſzey TERESY, dłużey ſię modląc w Chorże, o obliwſzą łáſkę od BOGA, y Swiętey Mátki odebráłá: z ktorą ſię potkáwſzy Náſza MARYA AGATA, winſzowáłá iey ták ſzczęśliwego dniá; ále że tá Zákonnicá, to wſzytko, co ſię iey tráfiło chćiáłá utáić, Náſzá MARYA AGATA, wſzyſtko iey porządkiem powiedźiáłá, co było z iey zádumieniem, y upomniáłá ią, żeby ſię cálą we wſzyſtkim Pánu BOGV oddáłá; ktory iey cáłey prágnął; y żeby poczęte ná ten czás prágnienia, lubo z niejákim Krzyżem, y boleśćią wypełniłá: co wſzyſtko ták ſię ſtało, jáko przepowiedźiáłá.

Gdy już czás Smierći náſtępował, 1222 ná pomnożenie záſług, y dla doſkonáłego CHRYSTVSA Vkrzyżowánego náśládowánia, wiele ućiſkow duſzy, tey ſwoiey Oblubienicy, y ćięſzkie ná ćiele boleśći Pan zgotował. Dniá oſmego Liſtopadá, Roku 1651. zbytnie humorow zebránie ćierpiąc, ták ſię źle miáłá, iż w naſtępuiących oſmiu mieśiącach, przez ktore żyłá, wiele dolegliwośći ponośiłá. A gdy codźień przybywáło więcey humorow, naſtąpiła puchliná, z ták wielkim cáłego Ciáłá zápaleniem, że od ſwoiey przyrodzoney poſtáći, cále ſię odmieniwſzy, do żálu wſzyſtkich pátrzących ná ſię, pobudzáłá, y ſzpetną bez śił Ciáłá zoſtáwſzy, nie mogła ſię o ſwoiey mocy ruſzyć, ále do każdego ruſzenia ſię, innych potrzebowáłá pomocy. Przez dwá álbo trzy Mieśiące, muśiáłá uſtáwicznie ná łoſzku śiedźieć, we dnie y w nocy, nie mogąc by náymniey głowy ſkłonić; ták dla wſpomnioney inflámmácyi, ktorá ſię iey weſprzeć bez boleśći niedáłá; iák dla ćięſzkiey ſercá oppreſſyi, ktorą by mogłá byłá bydź zádúſzoná. Nic iey nie pomágáły Doktorow lekárſtwá, ále tylko ſamo oddánie ſię doſkonále na wolą BOSKĄ, ktorym Krzyż ten ćięſzki, ná większą Chwałę BOSKĄ, y uſpráwiedliwienie ſię z ſwoich defektow, chętnie przyimowáłá. Do tych ćięſzkich Ciáłá boleśći, większe ſię do duſzy łączyły; to ieſt ućiſki ſtráſzne, y zbytni ſtrách náſtępuiącey Smierći: gdy bowiem z pokory; nie ſądźiłá ſię bydź gotówą ná Smierć, boiąc ſię BOSKIEGO Sądu, ták ſię Smierći lękáła, że ſię to jáwnie wydawało: lubo wolą ſwoię z BOSKĄ; według wyżſzey częśći, doſkonále łączyłá, jáko Spowiednikowi ſwemu opowiedźiáłá. Ták záś wnętrznemi, y powierzchownemi dolegliwośćiámi byłá śćiśnioná, przy ſłábośći głowy, że

ze do każdey pobozney myśli y aktu cnoty, ciężki gwałt miała.

1223 Objawił iey PAN, że miała w pełności bolow, to jest wszytka skrżywiona, y az do ziemi nachylona, zoszpeconą y na weyzrenie Straszną twarzą umierać, aby mu na krzyzu umieraiącemu była podobna. Dla czego rzekła swemu Spowiednikowi, żeby iey niekazał kłaść na łoszku, albo od ziemi podnośić: Prośiła tez y Zakonnic, chocby ią pod czas konania nakłonioną y wiele ćierpiącą widźiały, żeby iey dały pokoy, y tak ią zostawiły; bo taka wola była swego Odkupićiela. Ostatnich tedy dni zyćia swego, tak była nakłoniona y skrzywiona, ze ią muśiały cztery Zakonnice ustawicznie podpierać, żeby nie upadła. Nayswiętszy Ciała Chrystusowego Wiatyk, y Ostatniego pomazania Sakrament, zwielkim uspokoieniem, y nabozenstwem, na swoię na ten czas poćięchę, w tak wielu dolegliwośćiach odebrała. Iuz wcale wyniszczona, powtornie Komunikowała, y spytana *czyli czego nie ćierpi, coby iey udręczenie y skrupuł przynośiło* Odpowiedziała *Złaski Bolskiey iestem uspokoiona y zdałam się na wolą jego*. Gdy ią szatan chćiał pomieszać, iaką iey niedoskonałość zarzucając, Odpowiedziała; *to iest prawda, popełniłam, alem się spowiadała, wiem iż BOG iest Miłośierny y przepuśćił mi*. I w krotce potym przydała; *Zwyćiężyliśmy*. Prośiła potym o spowiedz; y po Spowiedzi uspokoiona została: Mowiła na ten czas, Psalmy niektore, Skład Apostolski, y inne Modlitwy; a gdy około niey stoiący niepostrżegli, w opinij Swiątobliwośći umarła o pułnocy, z czwartego na piąty dźień Lipca, Roku Pańskiego 1652. Wieku swego sześćdźieśiątego pierwszego, z połową na drugi. Spowiednik ktory iey słuchał ostatniey Generalney Spowiedźi, twierdźił, po śmierći iey, że odebraney łaski na Chrzćie, nigdy nie utraćiła, ale w ustawiczney z BOGIEM miłośći przestawała.



ZYWOT

Wielebnego Oyca BERNARDA, od Swiętego ONUFREGO.

1224 Ielebny Oćiec BERNARD, od Swiętego ONUFREGO, zwał się na Swiećie JAN HIERONIM KOSTAGUTA, w Genuy, z Szlachetnych urodźił się Rodźicow, Roku Pańskiego, 1601. Dnia jedenastego Czerwca, ktory był Poniedźiałek Swiąteczny. Oćiec iego zwał się Grzegorz Kostaguta, Matka zaś Kamilla, ktorzy swego JANA HIERONIMA w Kośćiele Katedralnym ochrczonego, dla pięknych przymiotow nad innych Synow kochali, y dla bardzo wielkiey iego ieszcze w dźiećiństtwie przychylnośći, do rzeczy Swięt..ch, cnotliwym y pobożnym nazywali. Albowiem, gdy ieszcze był w pielu szkach, ieżeli kiedy płakał, potrzeba było, żeby go Mamka do bliskiego Kośćioła Swiętego DOMINIKA zaniosła, dla uspokoienia; gdźie wielorakiemi ucałowaniami, y uszanowaniami, Ukrzyżowanego CHRYSTUSA, uspokaiał się, y tak rozweselonego do domu odnoszono; ktore Nabożeństwo, zawsze potym w sobie pomnażał. Mamka także pilnie uważała iako Niemowlątkiem będąc, w dni Piątkowe, y Wigilie, skromnie nazbyt, rano tylko y wieczor pokarmu zażywał, lubo innych dni, często y do woli ssał, iakby się odtąd, do nie iakiego postu przyzwyczaiał. Maiąc trzy lata, Smiertelnie zachorował,

ale

ále po uczynionym od Rodzicow Szlu-
bie, Pánu BOGV, Nayświętſzey PAN-
NIE, y Swiętemu FRANCISZKOWI,
doſkonále ozdrowiał; dlá czego Fránci-
ſzkáńſki Hábit z Nábożeńſtwá, przez
nieiáki czás noſił, będąc odtąd bárdzo
nábożnym, do Swiętego FRANCI-
SZKA. Między máłemi Bráćią, dźiećin-
nie igráiącemi, on zárownie látámi
dźiećie, ále rozumem, zdał ſię bydź
Seneką, uważnie rzeczy czyniąc, oſo-
bność kocháiąc, Ołtárze w domu, w
Ogrodźie záś Puſtelnicze Celki ſtáwiá-
iąc, o czym wſzyſtká myśl, wſzytko
iego było ſtáránie.

W iedenáſtym Roku wieku ſwoie-
1225 go, ná Puſzczą, wraz z dwomá Kon-
dyſcypułámi ſwoiemi, potáiemnie u-
ſzedł, w ſám dźień roczny Národze-
niá ſwoiego, w ktory przypádłá Vro-
czyſtość Przeneyświętſzey TROYCY;
y trudną drogę záczął, śpieſzno ná Pu-
ſzczą idąc, y ná okropne Gory wſtę-
puiąc, áby cáły bieg życia ſwoiego,
Oycu Swiátłośći ſłużąc, modlił ſię w
ſkrytośći mieyſcá, ludźiom nie wiádo-
mego, co było pewnym znákiem ſzczę-
śćia iego przyſzłego: álbowiem tam w
kilka lat, Klaſztor Puſtelniczy wybu-
dowawſzy pod Tytułem Swiętego JANA
CHRZCICIELA, on ſam, naprzod
iako proſty Zakonnik, potym iako Prze-
łożony, przez całe trzy lata zoſtawał.
Towarzyſzom w drodze iako Opat, ra-
dą, rządem, y przykładem prezydował.
Ktorży utęſknieni na oſobnośći, żadną
miarą utrzymać ſię niemogli. Przeto
gdy naprzod ieden z nich powroćił ſię
do Genuy, widząc drugiego do po-
wrotu gotuiącego ſię za pierwſzym, mu-
śiał ſię y ſam wroćić do ſwoich, kto-
rych ſwoią niebytnośćią zaſmuconych
zaſtawſzy, ſwoią ich przytomnośćią
ućieſzył. Poprzedźił go BOG błogo-
ſławieńſtwami ſwoiemi, ktore mu przez
iednego wiernego ſługę ſwego obiawił:
álbowiem maiąc Nabożeńſtwo do Swię-
tego FRANCISZKA, Naſz BERNARD,
do Kośćioła Zákonnikow iego, ściśley-
ſzey Obſerwancyi, uczęſzczał pod ty-
tułem, Nayświętſzey MARYI Panny,
de Pace, gdźie też mieſzkał pewny Zá-
konnik opinią świątobliwośći ſławny,
ktory często widuiąc Naſzego BER-
NARDA, winſzował mu y mile go
obłapiwſzy upomniał: *żeby nieſkończo-
ne dźięki oddał BOGU, y ochotniey ſta-
rał mu ſię ſłużyć, ponieważ miał o nim
od BOGA objawienie, że go do wieczney
Chwały przeznaczył.* O ſzczęśliwá no-
wina!

Gdy co raz w dalſze látá podráſtał
roſſá też w nim Niebieſkich rżeczy 1226
miłość, á wzgárdá ziemſkich: Z kąd
w krotce prágnienie zabrał ſłużeniá Pá-
nu BOGV, w Reformowanym Zákonie,
Gdy záś o obraniu ſobie tákiego Zá-
konu zamyślał, pobożnemi uczynkámi
bawił ſię w domu Oycá ſwoiego, to
ieſt poſtami, pokutami, Swiętemi ro-
zmyślániami, jáłmużnámi ná ubogich,
ktorym ieſzcze małym będąc, ſwoie
śniadanie dawał. Słowá iego były bár-
dzo pobożne, ktoremi y Sioſtry od świá-
towey Márnośći odwodźił, y do prá-
gnienia Niebieſkich záchęcał, inſzych
defekta exkuzował, a Siebie wſzyſtkich
ułomnośći Herſztem názywał. Te y
tym podobne Pobożnośći ćwiczenia,
wielką w Rodźicach onim uczyniły ſu-
ſpicyą, że prágnął zoſtać Zákonnikiem,
ále on Rodźicow niechcąc ieſzcze zá-
ſmućać, przybrał ſię w Togę, y ná
Juryſprudencyą chodźił, pod pretextem
że miał iechać do Rzymu, áby iákiey
Prelatury u Dworu Rzymſkiego doſtą-
pił, y tym ſpoſobem prágnienie ſwoie
wſtąpienia do Zákonu y zwykłe ſwoie
umartwienia utáił. Do Zákonnego ży-
ćia chćiał go Pán przygotować y wy-
probowáć, ſtráſzną przećiw wierże
pokuſą, ktora go przyprowádźiwſzy do
nieznośnych myśli ućiſkow, y ćiáła
śiły oſłabiwſzy, práwie zniſzczyła,
dla czego Oćiec przeprowádźił go do
jedney Wśi weſołey, żeby tám ná zdro-
wym powietrzu przy innych dywer-
tencyách przyiezdł do śiebie; ále te
ziemſkie poćiechy, nic mu nie pomo-
gły: ktory Niebieſkich tylko ſzukał.

Już miał ośiemnáſty rok, gdy po-
czął ſkuteczniey o Stánie Zákonnym 1227
zámyśláć, nákłániał ſię do Reforma-
tow Swiętego FRANCISZKA, przy
Kośćiele Nayświętſzey MARYI PAN-
NY *de Pace* zoſtáiących, gdźie miał
pobożnego, y uczonego Spowiedniká:
ále bráta ſwego ſtárſzego, Jáná Anto-
niego

niego przykładem, wziął affekt do Naszego Zákonu. Ten przed kilką lat, prosił o Nász Hábit, ále zá Rodzicá swego perswáżyą zániechał: teraz záś z niebespieczney febry, powróćiwszy do zdrowia, y dawne odnowiszy prágnienie do Naszego Zákonu, zwierzył się woli swoiey BERNARDOWI Nászemu, ktory záraz wolą swoię z nim łącząc, zostáć Kármelitą Bosym postánowił. Przyięći w Genuy do Nászego Konwentu Nayświętszey MARYI PANNY *de Sanitate*, (ktorego Przeorem, był Oćiec Piotr Fránćiszek, od Náyświętszey PANNY, y Mágistrem Nowicyuszow, Oćiec Agápit, także od Náyświętszey PANNY) dniá iedenastego Czerwcá, Roku Páńskiego, 1619. przyięli Hábit, támten pod imieniem PIOTRA, od Swiętego BERNARDA, ten záś pod Imieniem BERNARDA, od Swiętego ONUFREGO. Záwsze doskonále żył Piotr w Nászym Zákonie, w ktorym wiele rázy był Przełożonym, y sławny doskonałością, umárł: ále żebyśmy przystąpili do BERNARDA Nászego, ten ieżeli ná świećie pobożne á práwie Zákonne życie prowádźił, ledwie się wierżyć może do iákiey go w Zakonie przyprowadźił doskonałości. Począł tedy wielką duchá gorącością; przedsięwźięćiem dotrwania, pragnieniem Zakonney Obserwáncyi, wnętrzney Modlitwy ustawicznością, ostrym umartwieniem, posłuszeństwá, pilnością, pokory záchowániem, oczow skromnością, milczeniem, y osobności záchowániem, wszelkich cnot ćwiczeniem, y stáraniem się o nabyćie doskonałości, między wspuł Nowicyuszami bydź sławnym, ale osobliwiey gorzáł ognistym Nabożeństwem ku Náyświętszemu SAKRAMENTOWI, gdyż by był całe nocy bezsenne z ochotą przed nim trawił, y ile tylko mogł, delicyi iego często zázywał.

Uczyniwszy Solemną Professyą, po-
1228 słany był do Naszego Lodaneńskiego Konwentu, gdźie się Filozofii uczył, z wielkim pożytkiem, dla wysokiego rozumu, y w naukach pilnośći, ále żeby spekulacyámi náturálnych umieiętnośći, duchá niewysuszył, z osobliwszą pilnośćią duchá, Modlitwy y umartwienia, y ćwiczenia się w innych Zákonnych cnotách záchowywáł. Do Rzymu potym posłany, do Nászego Seminaryum Missyi, Roku Páńskiego 1623. Teologii szkolney pilnie się uczył, żeby się godnym ná Missyách prácownikiem pokazał: ále się z większą pilnośćią do Teologii Morálney applikowáł, pod dyrekcyą Wielebnego Oyca Nászego TOMASZA od Páná JEZUSA, ná tenczas w Rzymie Definitora Generalnego, ktoremu był wielce przychylny, do ktorego maiąc poufałość za iego nauką został potym znacznym Doktorem Mistycznym, nietylko wysoką spekulacyą, ále też y práktyką, będąc przytym, biegłym, Dusz BOSKIE Tájemnice poymuiących, rządcą, y dyrektorem. W Rzymie mieszkaiąc niechćiał pod pretextem Nabożeństwa do inszych Kośćiołow chodźić, álbo ná Pápieskie Ceremonie, álbo też dlá nawiedzenia Swiętych Relikwij, ále Zákonney naszey o sobnośći pilnuiąc ná Modlitwie czas trawił, álbo ná nabożnym odpráwianiu Mszy Swiętey, ktorą z miłym uspokoionem duchá odpráwiał, z częstym tez nábożnych wylaniem, y gorącym wzdychániem, dla czego kondyscypułowie nazywali go przez żart miodopłynnym BERNARDEM, miedzy ktorych, ná końcu Roku 1626. był policzony.

W pomienionym Seminaryum, uczy- 1229
nił szlub Missyi, ná náwrocenie niewiernych, według zwyczaju: Dla czego skończywszy czas Náuk, náznáczony był do Polski, gdźie się Náśi z Heretykami, często z pożytkiem potykali. Zeby się ná pomienioną Missyą przygotował, udáł się ná Nászą Puszczę Genueńską, Swiętego JANA CHRZCICIELA tytułem ozdobioną, gdźie przez kilka miesięcy drogi oczyszczáiący od skrupułow náprzykrzeniá pilnował, máiąc potym dostąpić drogi oświecáiącey y iednoczącey z BOGIEM. Z támtąd poiechał do Polski, gdźie Filozofii y Teologii Lektorem, á potym Mágistrem Nowicyuszow był obrány, obadwa Urzędy cudowną pobożnośćią, y Náuką sławny odprawił. Roku Páńskiego 1632. na Kapitule Generálney, ktora się w Rzymie odprawiała, na instancyą Oy-

cow Genueńskiey Prowincyi obrány był pierwszym Przeorem Konwentu Saońskiego, y dla tego do niego z Polskiego Nowicyátu przybył: W tym Konwenćie, mądrości mistyczney nauki, *ktorey się był doskonale nauczył, bez zazdrości udźielał*, nie tylko Naszym Zákonnikom, ále też y Zákonnicom Nászym, y obcym, przez cáłą Liguryą, do ktorych Klasztorow, często bywał proszony. Potym został Przeorem pomienionego Konwentu Pustelniczego, Swiętego JANA CHRZCICIELA, gdźie dwa roki bawiąc, nie roskoszy Bogomyślności zażywał, ále ráczey ućiemiężenia drogi oczyszczaiącey ćierpiał, z dźiwney dyspozycyi BOSKIEY, ktory go wysokim Teologii Mistyczney Doktorem, nie tylko w Spekulacyi, ále też w doświádczeniu y práktyce uczynić, dla wielu dusz poćiechy dysponował; dlaczego tam własnym doświadczeniem wyuczony Xiążkę intytułowáną *głębokie wzdychaniá* napisał, ktorą potym wydáł.

1230 Poiachał był ná ulubioną sobie osobność, namaszczony oleiem wesołości, y radości, w duchowne tákże opływaiąc rozkoszy, y gdźie się spodźiewał znaleść *źiemię mlekiem y miodem płynącą, znalazł mieysce strachu, y głębokiey osobności, źiemię pustą bezdrożną, y bezwodną.* Pokazała się zaraz na twarzy
1229 wnętrzna iego odmiana, ktora wyschłość y bladość na nim wydawała. Dla czego iáko Synogarlica, błąkaiąca się y bez Sámca sama zostawszy, z poymowania niebytności Páńskiey ięcząc, owe puste gory y lasy, wzdychániámi, z głębokości serca utrapionego, pochodzącemi napełniał. Ták grubey nocy, zawikłany y ściśniony był ćiemnośćiámi, że wszystkie sprawy swoie, zdał się niby złym końcem czynić, y za grzechy śmiertelne poczytywał: áni w ták ćiężkim utrapieniu, znáydował poćieszyćiela, zmieszány Bowiem grubemi skrupułow ćiemnośćiámi, świátłá práwdy niewidźiał. Dla czego Spowiednik iego, ktoremu do nog Nasz BERNARD często padał po przywiedźionych daremnie rácyach, ná iego konsolacyą, z kompassyi, łzy z nim wylewaiąc, przymnażał raczey boleśći; nie umnieyszał.

Te wnętrzne BOSKIE ukarania, o- 1231
sobliwszą ćierpliwośćią zniosł, iáko y inne powierzchowne. Tráfiło się że Brát iego, Oćiec PIOTR od Swiętego BERNARDA, był w ćięszkich y gwałtownych obrotách: á przećie BERNARD Nász, przećiwko tym ktorzy tego byli okazyą, nic złego nie pomyślał iowszem im w okazyách dopomagał, y oczywiśćie kochał, z nieporownanym ćierpliwośći, y łaskáwośći przykładem. Dárował mu był ktoś Gołąbka białego, ktorego spisanemi sentencyami, do czystośći duszy ákkomodowanemi, sznurkami jedwabnemi obwiązáwszy, ták przybránego, prostą y dobrą intencyą, posłał Naszym Zakonnicom do Klasztoru, Genueńskiego Swiętey Mátki Nászey TERESY, z listem Gołąbka, tajemnice sentencyi tłumaczącym, ktory uczynek nie od wszytkich iednakim umysłem przyięty, był mu przyczyną umartwienia; ále oraz y okazyą do pisania mistyczney owey Xiąszki, ktorą potym wydał: *o Gołąbku Niestworzonym*: jednák on umártwienie ćierpliwie, iowszem, wesoło zniosł, sumnienia swego świadectwem uspráwiedliwiony.

Táką jáśniał czystośćią, że raz 1232
przy podaney okazyi rzekł, *ná większą BOGA chwałę, że był wolnym od wszelkiey napaśći, ćielesney pożądliwośći*, Co gdy Spowiednikowi iego donieśiono, ten BERNARDA zá to ostro strofował, jáko proznomowcę, y darow BOSKICH wydawcę; ktorego strofowanie BERNARD, pokornie przyiąwszy, wyznał iż to powiedźiał, ážeby pewnego w Materyi czystośći kuszonego Penitenta, w nadźiei uwolnienia utwierdźił, y z wyjawienia tego dobrodźieystwa, żadney pobudki do prożney chwały niemiał, iednak obiecał że nic podobnego więcey mowić niebędźie. Gdy ieszcze był w Polszcze, poznał Doktorá, że był Heretykiem, ktory Nászych chorych często náwiedzał: Tego Náśi z wdźięczności od Heretyckich błędow uwolnić uśiłowali, ále Heretyk między innemi przećiwko wierze Katolickiey zárżutámi, Szluby Zákonne lekce wážąc, rzekł: *Zakonnicy ślubuią, czego niemogą zachować,*

to iest czystości: Ktoremu Oćiec odpowiedźiał: *Nietylko od Zakonnikow może bydź zachowana czystość, ale się też y doskonale zachowuie.* Odpowiedźiał Heretyk, *to się niemoże oczywiśćie probować, y że to tylko na Spowiedźi się tego dowiaduie, gdźie Penitenći mogą kłamać:* Ná co mu w ten czas Wielebny Oćiec żarliwośćią Zákonnośći zdięty rzekł: *Sakramentalney Spowiedźi prawdźie niewierzysz? Wierzyż mnie, ktory ći pod przysięgą zeznaię, iżem czystości szlub zawsze nienaruszony y cały záchował:* niemogł się więcey ten Doktor oprzeć, ále wierząc mowiącemu z taką gorliwośćią y szczerośćią, skonfundowany zamilkł.

1233 Jeżeli czystość Anielską miał Nász BERNARD, gorliwość miał Seraficką, ktora się w słowach iego iáwnie pokazowáła. Albowiem owe po trzykroc powtorżone dwoch Serafinow słowa: *Swięty, Swięty, Swięty, &c.* często śpiewał, z táką gorącośćią Duchá, że płomienie miłośći od niego wychodźiły. O źiemskich y świátowych rzeczach ták podło, o BOSKICH záś y Niebieskich ták wysoko rozmawiał, że się słuchający dźiwili, Swieccy się do Stanu Zákonnego zachęcali, y Zákonnicy do Nabyćia doskonáłośći, zapálali się. Tym sposobem iák wielki pożytek w Zákonnicach Nászych uczynił, jáwna iest, nie tylko z ich relácyi, ále z BOSKIEGO potwierdzenia: Albowiem gdy Mátká Przeoryszá, pewnego Konwentu, usilnie Páná BOGA prośiła, áżeby iey, y swoim Zákonnicom sposobnego Spowiedniká sporządźił, zásłużyła słyszeć od niego, że ią miał, BERNARDEM Naszym, opatrzyć, co się stało, Roku Páńskiego 1640. Lubo z natury był bardzo ćichy BERNARD Nász: ále gdy szło o honor BOSKI, był ognistym iáko Lew, coby się mogło z wielu dokumentow pokazáć, ále dwá tylko tym czasem przytoczę Gdy został Wizytatorem Generalnym Prowincyi Longobardyi, w Zápustne dni płynął, z Bononij do Wenecyi, gdźie się trafiło, że pewny Zolnierz, upátrzywszy sobie czás, po szpetnych dyskursach świecę zgásił, żeby Niewieśćie gwáłt uczynił; co słysząc Oćiec, z táką powstał żárliwośćią, że ow lubieżnik, ná drugą stronę Batu uszedł ze wstydem, y przez cáły czás żeglowania umilkł, á potym maiąc się z Oycem rozeyść od niego odpuszczenia, uprászał. Toż mu się samo przytráfiło z iednym Studentem Pádewskim, że gdy ten w ostatni dźień zapustow, nierządną Białogłowę począł szpetnemi nápástowáć słowami, BERNARD Nász, swoią gorącą żárliwośćią, ná Młodźiona bezwstydnego nástąpił, ktory z początku lubo począł zá złe mieć, ále potym dźiękował, y o odpuszczenie zgorszenia swego prośił, poprawę żyćia obiecując. Do tego przyszłá żárliwość Nászego BERNARDA, lubo drudzy choć Swięći w podobnych okazyách ledwie się mowić odważaią, obawiając się czego złego.

Był BERNARD Nász z nátury 1234 wesoły y łaskáwy, umysłu choynego, w mowie dyskretny, w przyjaźni wierny, wzroku miłego, w obyczajach przyiemny, dowćipu pojętnego, y do wszystkiego urodzony: dlá czego wszyscy go kocháli, y ná wielu, w Zákonie był Vrzędách; álbowiem, iákośmy widźieli, był Professorem Filozofij y Teologij w Polszcze, tamże Mágistrem Nowicyuszow, potym był Przeorem w Sáonie, ráz ná Pulszczy, ráz w Genueńskim Nowicyáćie, dwá rázy w Kollegium Swiętey ANNY w Genuy; Wiele rázy był Definitorem Prowincyálnym, y Socyuszem ná Kápitułę Generalną. Przełożonym záś będąc, w duchu łáskáwośći, rządźił poddanemi, nie ták rozkázując iák prosząc, y do Zákonney Obserwáncyi, lubo skutecznie słowem, ále skuteczniey przykłádem, wszystkich záchęcał. Roku Páńskiego 1651. obrány był Wizytátorem Generálnym Prowincyi Longobardyi, ktory Vrząd ná śiebie z posłuszeństwá włożony, w źimie przyiął; z Genuy tedy iádąc, w Swięta Národzenia Páńskiego, dnia dwudźiestego śiodmego Grudnia, do Pápij przyjachał: Wiele w tey drodze podczas Wizyt ućierpiał, ták prác, iák y starania, prác bo w drodze, ustawiczne śniegi y deszcze miewał, ktora błotem y lodámi záwálona bywáłá, ták dálece, że się ledwie

mogł

mogł ná nogach utrzymać; stáránia záś bo oprocz zwyczáynego w odprawianiu Wizyt ćiężáru, że był opinią Swiątobliwośći, y Náuki ták Szkolney iáko y Mistyczney sławny, wielu się go rádźiło w wątpliwośćiach duchownych, ktorym po ludzku, y z doskonałą rezolucyą muśiał odpowiádáć: Z tey ták ćięszkiey prácy, y nieustánnego starania bárdzo upadł ná śiłach: ták dalece że częste mdłośći ćierpiał, y żyćia sobie umnieyszał.

1235 Od Roku, dwie Náſze Zákonnice bárdzo doskonałe, y BOSKICH Táiemnic wiadome, miały obiawienie, że BERNARD Nász, między rokiem miał umrzeć: Y że tego roku miał dostąpić owego doskonałego stopnia, owey Seráficzney miłośći, o ktorey w Xiąszce swoiey, o Gołąbku Niestworzonym nápisał. W krotce potym, máiąc bydź między Serafinow policzonym, pokazáno mu było, że iák byłá ulubioná BOGV, duszá BERNARDA Nászego, iák pełná Swiątobliwośći y łaski; ták wiele pożytku przynieść, miały Xięgi, ktore on przy áſſystencyi BOSKIEY wydał, y wiele innych iego zácnośći: co wszystko pomienione Pánny ná piśmie wyraziły. A co godnieyszego podźiwienia, lubo Klasztorami, y Oyczyzną dalekie od śiebie były, tak się iednak zgadzały w relacyi obiawienia swoiego, że mało co w słowach, á w sensie nic nie odmieniły.

1236 Skończywszy pomienioną Wizytę, powroćił się do Genuy gdźie ćięszko począł chorowáć, w dźień trzy lub cztery razy mdleiąc, z osłabieniá ná śiłach y z bolenia głowy. W tenczás iáwnie pokazał iák dobrze w korzenione miał cnoty, bo lubo dla pomienioney słabośći głowy, y ięzyká pomieszanego, niemogł gorących áktow cnot powierzchownie czynić, iednak w nim znáć było osobliwsze zdanie się ná wolą BOSKĄ, posłuszeństwo, ćierpliwość, y łágodność we wszelkich mękach, ktore ponośił przy kurácyi, tákże nieporownáná iego przećiwko Brátu Infirmaryuszowi pokorá, y wdźięczności oświadczenie, táká záś byłá ie go skromność, że choćiaż był práwie bez zmysłow, stárał się pilnie, żeby nie była część iáká ćiałá iego odkrytá, y widźiana; ktore ułożenie powierzchowne, záwsze záchowywał, gdyż pod czas naywiększych upałow, w lećie śpiąc, áni iedney nogi odkrytey niewystawiał, záwsze leżąc, kocem przykryty. Potym po czterdźiestodniowey chorobie, Kośćielnemi SAKRAMENTAMI opátrzony, záſnął w Pánu, opinią Swiątobliwośći sławny. Roku 1652. Wieku swego pięćdźieśiątego pierwszego, w Niedźielę między oktawą Náyświętszey MARYI Pánny z Gory Kármelu, dnia dwudźiestego pierwszego Lipca, ktorego dnia odprawia się Vroczystość SZKAPLERZA Swiętego, około dwoch godźin przed południem.

Przez cáły czás Zákonney Profes- 1237
syi, w umartwieniu doskonale się ćwiczył, ostre nosząc Włośiennice, y łáńcuszki żelazne, nadzwyczayne y częste czyniąc dyscypliny, mało co iedząc, namiętnośći poskramiaiąc, milczenie y osobność nad zwyczay záchowuiąc. Dla czego corocznie Rekollekcye duchowne odpráwował, według chwálebnego zwyczáiu Zákonu Nászego, gdźie przez dźieśięć, álbo więcey dni, w Celi álbo w Eremitarzu zámknąwszy się, samą się bogomyślnośćią báwił, i ná wnętrznym uspokojeniu, y ućiszeniu będąc, niedoskonáłośći swoie uznawał, ktorych ná ten czás popráwę obiecował, y pokutę roznemi sposobámi czynił. Gdy się záś do spraw powierzchonych powrácał, niewymownie żáłował.

Osobliwszym stárániem, Duchá 1238
Bogomyślnośći záwsze chował. Dlá czego nieustánną práwie, obecnośćią BOSKĄ ćieszył się, y w krotce do tego stopniá Bogomyślnośći przyszedł, że go! nie raz widźiáno, ná Modlitwie klęczącego nieporuszenie, w Záchwycenie porwánego, y od źiemi ná łokieć podnieśionego. Z tey Bogomyślnośći, wielkiey nábywał łátwośći mowienia, y pisania, o rzeczách duchownych. Dla czego bez trudnośći Pismo Swięte, w Sensie Morálnym, sám przez siebie tłumáczył: Trafiło się iednego czásu, że Socyusz w drodze z nim będący, prosił go, żeby mu Psalm jáki, w Moralnym Sensie wyex-

wyexplikowáć, y przetłumáczyć raczył, co ná prożbę uczynił, y záraz myśl do BOGA podniosszy, od początku Psalmu, áż do końcá, swoie tłumáczenie, z wszelką łátwością prowádźił, nie ináczey, tylko ják by się ná tę máteryą gotował. Wiele Ksiąg Mystyczney Teologij wydał; Jednę dość obszerną, ná Hymn, *Przydź DUCHU Swięty Stworzyćielu*, ktorey jednák nie dokończył, ále ią tylko zebrał, pod Tytułem; *Niestworzonego Gołąbká*, dla wspomnioney już rácyi. Inną wydał, pod Tytułem; *Głębokiego westchnienia duszy, ná Psalmy* 41. *y* 42. Inne zostáwił niedokończone. Y mogło by się wiele listow jego, ná duchowne wątpliwośći odpowiádájących, mistyczney nauki pełnych do druku podáć, ktore prędkim piorem, kształtnie jednák, y pożytecznie pisał.

I✠S



ZYWOT

Wielebnego Brata ANTONIEGO, od Swietego JĘDRZEJA.

1239 

Wielebny Brát ANTONI. od Swiętego JĘDRZEJA, w Miásteczku Swiętego JERZEGO, Prowincyi Foussegońskiey, w Xięstwie Sabaudzkim, y Dyecezyi Gebenneńskiey, zucźciwych Rodźicow urodźił się. Oćiec iego zwał się FRANCISZEK *de Anton* z tegoż Miásteczká Swiętego JERZEGO: Mátká záś Michaelá Chiosal, z Miásteczká Clusio. Na Chrzćie Swiętym dáno mu Imię ANTONIEGO, y z Oycá był przezwány *de Anton*. Pod pobożnych Rodźicow ćwiczeniem, Chrześćiańskiey pobożnośći nauczył się, ktorey wiernie pilnował A że go Pan, obrał sobie zá sługę osobliwszego, poprzedźił go w błogosławieństwách, y miał go w osobliwey protekcyi: Będąc młodym, w Kompánii z drugiemi dlá rozrywki y rekreácyi, kompáć się do rzeki chodźił: tráfiło mu się ráz, że po Rzece płynąć, ná odment nápadł y tonął, y iuż będąc ná dnie, zá utonionego od Kompanow był miány, ále iak mu przyszło ná pámięć, znak Krzyżá Swiętego uczynić, ledwo co go uczynił, záraz na wierzch wypłynął, y od oczywistego utonienia niebespieczeństwa, wolnym został, zá ktore uwolnienie, iáko cudowne, záwsze ná potym, BOGV Obronićielowi swemu dźiękowáł, y innym to, iáko náywiększe dobrodźieystwo, sobie pozwolone, opowiádał.

Podroszszy, do Rzymu przyszedł, 1240
y przykładem wielu swoich Ziomkow, á náybardźiey Wielebnego Oycá KLEMENSA, od Náyswiętszey MARYI Pánny, Gebenneńczyka, będąc posłuszny Powołániu BOSKIEMV, Zakon sobie Kármelitáński obrał, y w Naszym Náyswiętszey MARYI Pánny *de Scala* Nowicyáćie, Zákonny przyiął Habit, y pod pierwszemi Naszey Włoskiey Kongregacyi Fundatorami, wiele w drodze doskonałośći postąpił. Mágistrem Nowicyuszow, miał Wielebnego Oycá Naszego DOMINIKA, od JEZVSA MARYI, ktory táką w nim doskonałość y rostropność uznáwał, że go wielce kochał y szánował, iáko się potym powie. Po wielu látach proby, solemną swoię Professyą, wraz z Wielebnym Brátem STEFANEM, od Swiętych, w tymże Konwenćie, dniá dwudźiestego piątego Paźdźiernika, Roku Pańskiego 1609. uczynił. Do rożnych Zákonnych był ápplikowány Vrzędow, ná przysługę innych, ále osobliwie Kwestárzá, od początku

czątku áżé do końcá; z tákim záwſze zbudowániem, cáłego Rzymſkiego Poſpolſtwá, że go wſzyſcy kocháli, y ſzánowáli.

1241 Wielki, Swiątobliwośći iego dowod, z tąd wnoſzę, że pomieniony Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK od JEZVSA MARYI, ták go poważał y ſzanował, iż mu iáko przyiaćielowi oſobliwemu, ſkrytośći Niebieſkich ſerca ſwego, y BOSKICH táiemnic ſobie obiáwionych powierżáł, ktore on po Smierći Wielebnego Oycá, ná zbudowánie ſłucháiących, zwyczaynie opowiadał, y dźiwuiąc ſię wiádomey ſobie Swiątobliwośći iego, ſłodkim wſpomnieniem Wielebnego Oycá, ćieſzył ſię. Był ANTONI Náſz, niby Poſłem, y inſtrumentem Wielebnego Oyca DOMINIKA, gdy bowiem ſam Oćiec chorował, a od pobożnych Mátron, y Xiążąt Rzymſkich choruiących, dla duchownego náwiedzenia y poćiechy duſzy, proſzony był, Náſzego Brátá ANTONIEGO, ktorego nieporownáney roſtropnośći y wielkiey ſwiątobliwośći, dárámi udárowánego uznał,

1240 z ſwoim Krucyfixem poſyłał, ktorego im do pocałowániá dáwał, y czáſem do zdrowia przywracał, częśćią mocą Poſłuſzeńſtwá ſwoiego, częśćią y oſobliwiey, zasługą Oycá poſyłaiącego, on tákże Krucyfix Wielebnemu Oycu odnośił, ktory iednák czaſem chorży dla Nabożeńſtwa zatrzymowali, iáko uczyniła Páni MAŁGORZATA Madrucyá, Xiężná *de Altemps*, ktora będąc chorá, ofiarowány ſobie Krucyfix Oycá wźięłá, y do ſwoich pierśi pobożnie przyłożywſzy, oddać go proſzącemu Brátu niechćiáła, ále inſzy dać obiecáłá: ten z wielkim uſzanowániem chowaiąc, iáko nábyty dlá domu ſwego ſkárb, ſynom ſwoim w ſukceſſyi zoſtawiła, y teraz Pán Márek Altemps Opat, w ſwoim konſerwuie go Orátoryum, iáko Nábożeńſtwá pobudkę.

1242 Częśćią z zálecenia Wielebnego Oycá Náſzego DOMINIKA, częśćią z wiadomey Swiątobliwośći ſwoiey, nie tylko Obywátelom poſpolitym, ále też Pánom Przednim, y Xiążętom Rzymſkim był miły, y w poſzanowaniu od nich miány: ktorży ochotnie Szkáplerz iego całowáli, y z nim o rżeczach pobożnych mowili: Dla czego, widząc dworżánie, od Pánow ſwoich uſzánowanie iego, ochotnie go przypuſzczáli przychodzącego, y choyne dáwáli mu iałmużny. Chętnie według ſwego powołania prácował, nietylko w ſzukániu cały dźień iáłmużny, Rzym obchodząc, w pośrod, mrozow w źimie, y zbytnich upálow w lećie, przez tyle lat, ále też y w innych, bo z Poſłuſzeńſtwá, w Káprárolli mieſzkáiąc, Zákryſtyána y Fortyáná razem powinnośći odpráwiał, y w poł źimy chodźił w pole, będąc już Stáry, dla ſzukánia drzewek, ktore miał ſzczepić, w Náſzym Ogrodźie; áni uważał na oſtrość czáſu, tylko żeby ſwemu powołániu, y Poſłuſzeńſtwu zádoſyć uczynił, y ták áż do Smierći był poſłuſzny, bo w Mieśćie západł ná áppoplexyą, y zánieśiony do Konwentu, w krotce potym umárł.

Wielkie ku maleńkiemu JEZUSOWI miał Nábożeńſtwo, ktoremu pioſnki duchowne, z wielką duchá gorącośćią śpiewał, y wſpomináiąc go, z wielkiey miłośći, práwie záchwyconym zoſtáwał, álbo pełne áffektu słowá mowił. Nie mogł niekocháć Mátki jego Nayświętſzey, ktory tak Syná kochał. 1243

Był do Nayświętſzego SAKRAMENTU nábożny; ktore Nábożeńſtwo znáć było po nim, z uſtáwiczney przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM modlitwy, kiedy był obecny w Konwenćie, y z ſłużenia do Mſzy Swiętey dobrowolnego, do tylu bowiem Mſzy ſługiwał do wielu mogł, w tey poſłudze, Swiętą w drugich ſpráwując emulácyą, á ſkończywſzy jednę, y powroćiwſzy do Zákryſtyi, ubiegał ſię do Mſzału, żeby do drugiey náſtępuiącey ſłużył. Był ná ubogich wielce miłośierny: bo bywáiąc ná Kázániách w Kośćiołach Náſzych, zbierał jałmużny, ktore bliſzym nas, ubogim rozdawał. A gdy był Fortyánem, przychodzących ubogich, dwojáką kontentował jałmużną, duchowną, y doczeſną; bo nim Chleb, álbo potráwy dáwał, pierwey ſam; Litánie o Nayświętſzey PANNIE, y inne Páćie-

ćierze, z odpowiádájącemi ubogiemi odmáwiał. Był w prácy nie sfatygowány, álbowiem, gdy cáły dźień prácował, w nocy wroćiwszy się do Konwentu, szedł do Kośćiołá modlić się, przed Przenayświętszym SAKRAMENTEM; albo klęcząc w Celi w nogách łoszká swoiego, inne Páćierze máwiał, cáłując często Ukrzyżowánego JEZUSA. W ták wielu okázyách, y niebespieczeństwách, záwsze Pánieńſki wstyd záchował, bo záwsze przytomną miał BOSKĄ Obecność, y z nią chodźił, odwrácając oczy, żeby nie widźiał prożnośći.

1244 Wiele rzeczy przedźiwnych, álbo też y Cudow uczynił Nász ANTONI, lecz tylko niektore opowiem, ktore zebráć mogłem. Pierwszy był, w skrzeszenie Chłopięćia, ktore z swojemi okolicznośćiámi, opisuje się temi słowámi, z Włoskiego ná Láćińskie przetłomáczonemi, y to wskrzeszenie, sámasz Mátka tego dźiećięćia, jáko Swiádek oczywisty zeznáłá, pod áutentyczną przysięgą, y mnie (mowi Autor:) pytájącemu się opowiedźiáłá. *Ja niżey podpisana, będąc słába, y w niejákim śmierći niebespieczeństwie, częśćią dla podeszłych lat, częśćią dla ćięszkiey choroby, ktorą ponoszę, chcę tę relacyą krotką zostáwić: to jest, że młodą jeszcze będąc, gdym w niektorey Winnicy była z moim Synem, Imieniem Karolem Calcinardi, ktory na ten czas dopiero chodźić poczynał, ziadło dźiećię pewne Ziele szkodliwe, jáko mi Mamka jego opowiedźiała, a nazajutrz, gdym byłá przed folwarkiem, tenże Károl, zá suknię mnie ćiągnął, mowiąc: umieram, umieram. Jam go tedy wźięłá ná ręce, ná ktorych záraz umarł, y ták umarłego położyłam ná łoszku, będąc w domu sámá, z Mamką, y sługą, bez Mężá mego, Páná Szczepaná Calcinardi. Potym po wyśćiu godźiny y więcey, przystąpiłam do okna, y szczęśćiem uyźrałam Brata ANTONIEGO, od Swiętego JĘDRZEJA, Karmelitę Bosego Kwestarza, ktory w Konweńćie Nayświętszey Panny MARYI, de Scala mieszkał, prosiłam go tedy do siebie, y z wielką miłośćią zaraz przyszedł; á obaczywszy dźiećię umarłe padł na kolana, y po krotkiey Modlitwie wstawszy, wielkim głosem zawołał, KAROLU, KAROLU, co powtornie, y po trzećie uczynił, mowiąc się y wołaiąc KAROLU, KAROLU: Na ten czas z łáski BOSKIEY za przyczyną pomienionego sługi iego, Dźiećię otworzyło oczy, śmieiąc się, y ożyło: ktoremu rosołu maleńką łyżeczkę dałám, z roskazu Brata ANTONIEGO, y wspomniony KAROL wiele lat żył potym. Co wszystko że iest prawda, y oczywista, pod przysięgą zeznaię dnia szesnastego Lutego, Roku Pańskiego 1661.*

Ja Laura Wulkana.

TEn zaś Cud trafił się około Roku Páńskiego 1612. iákom się od sámey Mátki dowiedźiał: Winnica záś, w ktorey dźiećie, to ziele ziádło, byłá Oycow Nayswiętszego SALWATORA, ná drodze Nomentáńskiey, między murami Miásta, łącząca się z Nászym Nayświętszey MARYI *de Victoria* Konwentem, ktora teráz iest Xiążęćia Prenestyńskiego, z Przesławnego domu Barberynow.

Xiężny, y Szlachetne Rzymiánki, 1245 ráde że z ANTONIM Nászym mowiły, Swiątobliwośćią iego y rostropnośćią pobudzone, y z nim poufále postępowała sobie Pani Margrabina *de la Ruvere*, ktora o swoim powołániu do Nászych Zákonnic, y o nowey Fundacyi dekrećie, iuz utwierdzonym, z nim się nayprzod znosiła: Wielebny Brát, iey słowami pobudzony, rzekł do niey z pokorą: *Jak to może bydź, żeby Pani na Swiećie zostaiąca, tak wielką miłośćią BOSKĄ pałała, á ja Zákonnik, żebym był ták oźiębły.* Z nim duchownie rozmawiała, Xiężna Matthei, ktora będąc złożona raz chorobą, z niebespieczeństwem życia, bo y sypiáć niemogłá, gdy do niey przyszedł Brát ANTONI, prosiła go, żeby się zaraz zá nię klęcząc modlił, uczynił to, o co ona prosiła, y wstawszy odszedł; Xiężna záś potym dobrze sypiała, y w krotce zdrową została, ktorego iako Swiętego potym szanowała, y inśi ktorzy w potrzebach, od niego rátunku prośili. ANGELA Longhini, ná Malignę, y petoćie chorując, iuż od Doktorow odstąpiona, śmierći czekała, ná

ten czas Náſz ANTONI nawiedźił ią: ktorey dał ſwoy Krucifix, do pocałowania, y SZKAPLERZ ſwoy ná iey głowie położywſzy za nię ſię modlił, áż záraz chorą odſtąpiła maligna y w krotce doſkonale zdrową zoſtáłá.

1246 Co ſię zaś ANTONIEMV Náſzemu tráfiło z Pánią ANGELĄ Márgrábiną *de Medices* Korſynią, opiſzę z uczynioney relacyi od Socyuſzá iego, ktory był Brát LEO, od Swiętego JOZEFA, ten ták mowi. *Tá Pani będąc wćiąży y w czáśie bliſkiego rozwiązania, w ſamych rodzenia położona boleśćiach, ſwoię potrzebę Wielebnemu Bratu ANTONIEMU przełożyła, y prośiła, żeby ią Panu BOGV polecał. Te boleśći przez dźiewięć dni trwały, a ona porodźić niemogłá, dlaczego, już nadźiei życia nie miała: Po wyiśćiu dźiewiąćiu dni, nie daleko domu iey przechodźiliżmy pod wieczor, y Brat ANTONI mowił mi, ażebym wſtąpił ſpytać ſię jakby ſię Pani miała, ale powiedźiał, że był bardzo sfatygowany, jednak na prośbę moię wſtąpił; y gdy niemogł do Pani przyſtąpić, boleśćiami porodzenia ściśnioney, a do tego wieczor ſię zbliżał, Swoy Krucyfix dał Pokojowey, żeby go do Páni zanioſła, y opowiedźiała iey że on za inſzą razą przyidźie. Weſzła do pokoju rodzącey pokojowa, y oddała Krucyfix Pani, w ſámych boleśćiach porodzenia już prawie umieraiącey, y o życiu zdeſperowaney, jako ſama potym zeznała, y że u niey był Brat ANTONI powiedźiała. Ledwie wźięła w ręce Krucyfix, aż zaraz śił nowych nabyła, y w czáśie w ktorym ſię może zmowić Pozdrowienie Anielſkie, Coreczkę lubo nie żywą porodźiła. Sama zaś od śmierći wolna zoſtała, y prędzey potym połogu, niżli po inſzych ozdrowiała, choć w nich takich boleśći nie ćierpiała.*

1247 Tegoż Roku w Swięto Niepokalanego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, przyſzły do Kośćioła Náſzego, *in Scala*, wſpomniona Margrábiná ANGELA *de Medices Korſyniá*, y Márgrábiná Corſi, ktorym Náſz ANTONI krzeſłá poſtáwił. I gdy między innemi dyſkurſami pobożnemi, jedná rzekłá Brátu ANTONIEMU: *Jeżeliby pierwey umarł, aby iey Krucyfix pomieniony zoſtáwił.* Odpowiedźiał iey Brát ANTONI: *Już wiem że ja wprzod umrę, ale Krucyfix, ieſt náznácony Margrabiney Korſynie*, ná co ta rzekłá: *Dobrze jeſt applikowány twoy Krucyfix, ále mnie przynaymniey Koronkę ſwoię zoſtaw*, co on przyobiecał mowiąc: *Ta zápewne będźie Wáſzá*, y ſtało ſię tak ják powiedźiał, áłbowiem gdy umarł, po dźiewietnáſtu dniách, pomieniony Brát Leo, ktory to wſzyſtko ſłyſzał, Krucyfix, y Koronkę Brátá ANTONIEGO, záraz po jego Smierći wźiął, y zá pozwoleniem Oycá Náſzego Generáłá, do tych Margrábin odnioſł. Ledwie wyſzedł Brát Leo, áż wiele Páń uſłyſzawſzy o Smierći Brátá ANTONIEGO, oſobliwie Páni Olympiá, krewná Náywyżſzego Páſterzá Kośćiołá BOZEGO, INNOCENTEGO dźieśiątego, ná ten czas ſzczęśliwie pánuiącego, y Páni Margrábiná Spádá, o ten Krucyfix, wſzelkiemi ſpoſobámi ſtáráły ſię, dla wielkiey opinii Swiątobliwośći tego Sługi BOZEGO, ále jego proroctwo, ſpełnić ſię muśiáło.

Dniá dwudźieſtego drugiego Gru- 1248
dniá, chorować począł, y o bliſkiey Smierći powźiął wiadomość, przeto w Swięta Narodzeniá Páńſkiego, z wſzelką uśilnośćią, oſtatni raz żegnał ſię z przyiaćiołmi, y Dobrodźieiámi ſwoiemi, y z bliſkiemi Zákonnic Náſzych Konwentami, pokazuiąc ſię bydź weſołym, y piołnki duchowne, hymn *Ciebie BOGA Chwalemy, y Wielbi Duſzá*, z weſołośći y radośći ſpiewaiąc. Ze ſię zaś bardzo ſpieſzył, ledwie ſię mogł na ten czas, od przyiáćioł wyprośić. Oſtátniego dnia, ktorego już chory wyſzedł był z Konwentu, poſzedł do Páni ANNY Kolumny, Zony Páná TADEVSZA Barberyna Wnuka VRBANA Oſmego, ktora już od dawnego czaſu obiecała mu pięćdźieśiąt Mſzy, ieżeliby pierwey umarł, niż ona, y odchodząc od niey, obietnicę przypomniał, ktorą ona uſłyſzawſzy wkrotce o iego śmierći, wiernie wypełniła.

Było ná ten czas nieznośne źimno: 1249
Dláczego będąc już chorym, wpádł w ápoplexyą, powracáiąc ſię do Konwentu, do ktorego przynieśiony był, y

6 Ccccc   żadnego

żádnego innego słowa z ust iego nie-słyszano, tylko *Bambino, Bambino*, co znaczy máleńkiego JEZVSA, ktoremu się na ten czas polecał, będąc do niego nabożnym. Ták tedy umarł dnia dwudźiestego śiodmego Grudnia z ráná, żná końcu Roku 1652. Był ták doskonały Nász Brát ANTONI, że iego Socyuszowie powiádáli, iż w nim nic nigdy naymnieyszey nagany godnego nie widźieli, ále że Zyćie nad zwyczay przykładne prowádźił. Był Nász ANTONI przez wiele lát Socyuszem nierozdźielnym, Wielebnego Brátá STEFANA od Swiętych, z Miástá Luki: dla czego też chćiał Pán, żeby tego dniá, Swiętego JANA EWANGELISTY, w Piątek obadwá pomárli, żeby obydwoch pogrzeb był w Sobotę, á do tego w sam dźień Smierći obydwoch, Snieg upádł, co się w Rzymie bardzo rżadko tráfia: Smierć iednak Nászego ANTONIEGO w dwanaśćie lat po śmierći Brata STEFANA nástąpiła.



ZYWOT

Wielebnego Oyca HILAREGO, od Swiętego AVGUSTYNA.

1150 Wielebny Oćiec HILARY, od Swiętego AVGVSTYNA, zwany ná Swiećie PIOTR Arias, z Armendariz, w Mieśćie Krolestwa Kastyliiskiego Yár zwánym, z pobożnych y Szláchetnych Rodźicow, urodźił się, Roku Pańskiego, 1578. dniá pierwszego Listopáda, Wszystkich Swiętych Vroczystośći poświęconego, z kąd o nim nádźieię dobrą czyniono. Oćiec iego názywał się Pan JAKOB Arias Gustume, z Kantábryi rodem: Mátká záś Pani ANNA z Armendariz, Mátroná znáczná Vrodzeniem ále jáśnieysza cnotą, ile gárdząca Swiátowośćiami, á y w swoich samych rozrywkách, BOGA szukająca, bo lubo byłá wesołą, y miáłá chęć do śpiewania, nie świátowe piosnki, ále Hymny duchowne. *Sław Języku, y przybodź DVCHV Stworzyćielu*, rodowitym językiem wyrázone śpiewáłá. Tego syna błogosławieństwá, urodzeniem naymłodszego, z osobliwszey łáski BOSKIEY bez żádnego właśnie bolu porodźiłá, osobliwszym go też sposobem wychowáłá, y ná Krzćie Swiętym, dlá swoiego ku Xiążęćiu Apostolskiemu Nábożeństwá, PIOTREM go názwáć chćiała. Potym záś do Syná ieszcze málcńkiego mowiąc, zwykłá byłá máwiáć; *Ty iesteś PIOTREM, to iest Opoka, á na tey Opoce wybuduię Kośćioł moy:* jakoby wrożąc mu, że miał bydź na usługę Pánu BOGV oddany. Vcząc go Páćierzá, upominała go, żeby o dar dotrwania, prosił Pána BOGA, temi słowami; *Day mi Panie JEZV, przez Swiętą Smierć twoię, dobrą śmierć*, Ktorą Modlitewkę wprzod niżli jadł, wezwawszy Imienia Páná JEZUSA, zwyczaynie przez cáłe życie swoie odmawiał. Niemowlęce y dźiećinne látá, pod edukacyą pobożney Rodźićielki w ćwiczeniu się w Chrześćiáńskiey pobożnośći prowadźił: Do Cezar Augusty posłany, dlá dostąpienia Náuk, gdy trzynastu lát doszedł, począł od nieczystych myśli ćierpieć nápáśći, ktorych bojáźnią y niebespieczeństwem przestrászony do Náyświętszey PANNY, pospolićie zwáney *del Pilar*, codźień się ućiekał, prosząc iey o cnotę czystośći, ktorá mu się pokázáwszy z Muru pewnego Kośćioła, osobliwszą go miłośćią czystośći náznáczyłá, lecz gdy wnętrzná wálká Ciáłá, z duchem się pásowáłá, teyże Náyczystszey PANNIE szlubem się obowiązał, dni Sobotnie,

tnie, ná Chlebie y wodźie pośćić poki znędznione Ciało, práwu duchá podlegáć nie muśiało. Pewnego dnia, zá ſpráwą Szátáńſką, do ſtancyi iego weſzła w puł obnáżona Niewiaſtá, ktora Anielſką iego ſkromnośćią záwſtydzoná, y odrzucona, uſzłá z ſtancyi, á HILARY z tákiego niebeſpieczeńſtwá zoſtał zwyćięzcą. Pojechał potym do Salmantyki, uczyć ſię Filozofij, y Teologij. Gdźie gdy u Náſzych Zákonnic Boſych, do Mſzy ſłużył, ſpoyźrawſzy ná Obraz S. Má. Náſzey TERESY, z zwykłym podpiſem tego wierſzá: *Miłośierdźie BOSKIE ná wieki wyśpiewáć będę*, temi ſłowy, ják by tylą ſtrzáłámi przerażony, przy Xiędzu dźiwującym ſię, y Wielebney Mátce Annie, ná ten czás Kláſztoru Preoryśie, porwány był w Záchwycenie. Skończywſzy náuki, wroćił ſię do Ceſaráuguſty, y w krotce potym, z perſwazyi pewnego przyjáćiela, jádąc do Włoch, przyjachał do Rzymu, gdźie do Wielebnego Oycá Náſzego DOMINIKA, á JESU MARIA, Magiſtrá Nowicyuſzow, w opinij Swiątobliwośći będącego, przyſzedł, zá ktorego rádą, Rekollekcye duchowne, w Náſzym Konwenćie Nayświętſzey MARYI PANNY, *de Scalá* uczynił, á tego Konwentu, ná ten czás był Przeorem, Wielebny Oćiec Náſz Piotr, od MATI BOSKIEY. Gdy záś ná wſzyſtkich áktách bywał, wielce ſię z Zákonnikow buduiąc, y z Swiątobliwych ſłow Dyrektorá ſwego, Oycá JOZEFA, od Swiętego GABRYELA, wielkiey doſkonáłośći Męża, Stánu Zákonnego zábrał prágnienie. Pierwſzego dniá Wrześniá ſwoie Rekollekcye záczął, y zá rádą Dyrektorá ſwoiego upadſzy ná źiemie rzekł: *Panie niech będźie nie moia we mnie wola, lecz Twojá.* W Swięto Národzenia Nayświętſzey MARYI PANNY, gdy powracał do Celi po odpráwioney Jutrzni, o puł nocy, przed iey Obrázem upadł twárzą ná źiemie, w ktorym widząc CHRYSTUSA Páná, z miłośći ku ludźiom ubiczowánego, z nátchnieniá BOSKIEGO, Akt ſkruchy doſkonáłey uczynił, y nátychmiaſt zrozumiał, jáko wſzyſtkie proźnośći tego Swiátá, w punkćie omijáją, y niczym ſą. Widźiał tákże, w pomienionym Obráźie Nayświętſzey PANNY, Kármelitę Boſego, z wielką duchá gorącośćią w náwroceniu wiernych prácującego, y poymował, że Sam ćięſzkie źimno, w nogách miał ćierpieć. Co wſzyſtko gdy Náſzym Oycom Piotrowi od MATKI BOSKIEY, Jánowi od JEZUSA MARYI, Dominikowi tákże od JEZUSA MARYI, y innym wſzyſtkim Oycom powiedźiał, jednym zdániem wſzyſcy odpowiedźieli, iż to byłá prędká ná kſztałt błyſkáwicy, łáſká BOSKA, ktory go z oczywiſtego niebeſpieczeńſtwá Swiátá, do Swiętego Zákonu Kármelitáńſkiego, miłośćiwie, y ſkutecznie poćiągał. Dla czego záraz poſtánowił od Swiátá ućiekáć, á o Náſz Zakonny Hábit prośić.

Chćiał Szátan ták Swiętemu przed- 1251
ſięwźięćiu przeſzkodźić. Dla czego wiedząc o jego roſtropnośći, ile że już był Kápłánem, wzniecał w nim bojaźń wielką, wytrzymániá w Zákonie. utratę Fortuny y Honoru, przekłádáiąc mu delikátną komplexyą, do ták oſtrego Zákonu, y ztąd náſtępujące choroby: Lecz zwierzywſzy ſię ſwoiey pokuſy, gdy go Wielebny Oćiec Náſz Dominik od JEZUSA MARYI, ná ten czás Mágiſter Nowicyuſzow, upewnił o przyſzłym wytrwániu, záraz Hábit przyiął, y z táką gorącośćią duchá, Nowicyat záczął, w jákiey go zá BOSKIM Błogoſłáwieńſtwem ſkończył, w ták doſkonáłym zdrowiu zoſtając, że y jednego ſpolnego áktu nie opuśćił. Gdy Zákonnikiem Náſzym zoſtał, y w náukách był doſkonáłym, było mu lat dwádźieśćia ośm, przęto w krotce miał wiele Kommunikácyi BOSKICH. Pewnego dniá, máiąc Nayświętſzą Kommunią przyiąć, przez widzenie poznał Bráći Nowicyuſzow bydź owieczkámi CHRYSTUSOWEMI, y ich czyſtość do Niebieſkich duchow czyſtośći podobną, od ktorych Paſterz ow BOSKI w Niebie pokłony odbierá. A gdy ſię wſzyſcy dźiwowáli, y on ſam w zádumięniu zoſtáwał, czemu idąc zá Sentencyą Swiętego TOMASZA, nie obrał ſobie Zákonu Káznodźieyſkiego, będąc nábożny do Swiętego DOMINIKA, y do Swiętego TOMASZA, jeſzcze więkſzy

kfzy czuł zápał, do trwániá w Náfzym Zákonie Kármelitáńfkim. Gdy pewnego czáfu, Mfzy Swiętey, w Káplicy Swiętego WINCENTEGO FERRERYUSZA fłuchał, pod czás Kommunij Kápłáná ná Mfzy, y pożywániu KRWI Przenayświętfzey, niewypowiedźiáną w Sercu czuł fłodkość, ná ten czás słowá Apokáliptyczne zrozumiał: *Zwyćiężájącemu, dam mannę ukrytą.*

1252 Wielebny Oćiec Náfz Dominik, od JEZVSA MARYI, Nowicyufzom fwoim, trzy ofobliwe przypominał żyćia duchownego dowody, to ieft fkromność, milczenie y ofobność, ktore ták wiernie záchowywáli Zákonnicy; że niektorży nigdy oczu w gorę nie podnieśli, dla czego fpytani, czy drzewá były owocámi obćiążone, odpowiedźieli *nie wiemy:* inni byli ták wiernie pilnujący milczenia, iż ieden żeby nie złamał milczenia, lekarftwá od Doktorow opifánego nie brał, lubo miał blifko ná ftole położone: A w pofpolitośći wfzyfcy ták bárdzo ofobność kocháli, że żádnego na Kurytarżu, álbo po Konwenćie chodzącego nie widźiáno, áni iákiego fzeleftu flyfzano, dlá czego nie ráz fię tráfiło, że przychodzący Práłáći, tego ktory ich prowadźił pytali fię, gdźieby byli Zákonnicy, ktorych Celle otworżywfzy, álbo modlących fię, álbo czytáiących z podźiwieniem widźieli. Ná oftatek, táká byłá tego Konwentu, Zákonná Obferwáncyá, iż iednemu Zákonnikowi obiáwił CHRYSTVS że ow Klafztor, był Ráiem rofkofzy iego. Náfz HILARY, między dobremi, był naylepfzy y tak wiernie te trzy wyrażone punkta záchował, że fwoich Konnowicyufzow, po fkończonym Roku, nieznał z twárży; pewnego Dworżániná fwoiego, przez dwá dni ná fpolne ákty chodzącego nie poznał; ani też z nim chćiał mowić, poki mu wyráźnie nie rofkázáno. W ofobnośći ták fię kochał, że ią fwoim Ráiem názywał, y tylko przymufzony z Celi wychodźił: w niey záś śiedząc, tak Teologii Miftyczney, y fzkolney pilnował, że w krotce w obydwoch ftał fię bardzo uczonym, gdyż wkrotce po uczynioney Profeffyi, w Rżymie Kázufow fumnieniá uczył, y ná examinie świádectw do Kánonizácyi Swiętey Matki Náfzey TERESY z rozkazu Przełożonych, záśiádał, y potym Wielebny Oćiec Náfz JAN, od JEZUSA MARYI, częfto fię go w okazyach naytrudnieyfzych, y w rządzeniu fumnienia fwego rádźił.

Z tego Konwentu Rżymfkiego posłány był do Belgium, z Wielebnym Oycem TOMASZEM od Páná JEZVSA, y innemi owey Prowincyi pierwfzemi Fundatorami; gdźie zoftawfzy w Bruxellu, Mágiftrem Nowicyufzow, Niebiefkiey náuki, ktorey fię w Rżymie, od pierwfzych náfzey Kongregácyi Oycow, nauczył, słowem y przykłádem, fwoich Nowicyufzom uczył, dáiąc im śiebie fámego, zá przykład dobrych uczynkow, y Zákonney Obferwáncyi. Będąc bárdzo żárliwym, wiele w Nábożeńftwie y umartwieniách nádzwyczáynego czynił, fekretne odpráwuiąc pokuty, y wielką część nocy, przed Przenayświętfzym SAKRAMENTEM, álbo przed Obrazem Náyświętfzey PANNY ná Modlitwie tráwiąc, do ktorey był wielce nábożnym, dlá otrzymánego przez iey przyczynę, dáru czyftośći, dlá tego z ofobliwfzym nábożeńftwem ná iey Vroczyftośćiach bywał, y nigdy Solemney ná Jey Honor Wotywy, áni Antyfony: *Witay Krolowa*, ktora fię w Sobotę śpiewáć zwykłá, nieopuśćił. Wiedzeniu był bárdzo ofzczędny, y mało co kiedy u Stołu pijał, Soli y innych przypráw nie záżywáł, wytárty Hábit, y ftáre koce wźiąwfzy, od fwoich Nowicyufzow, fwoie im dáwał, ktorych Oycowfkim, álbo też Máćierżyńfkim kochał áffektem, y do dofkonáłośći pilnie prowádźił.

Wiele fię na ten czas w Nowicyáćie, dźiwnych rzeczy trafiło. Pewny Nowicyufz, Imieniem Brát SZYMON, Syn iednego Predykanta Luterfkiego, do Wiary Swiętey náwrocony, wftąpiwfzy do Nowicyatu, z dopufzczenia Szatáńfkiego, porzućić powołánie fwoie zámyślał, áni fię chćiał ná rożne Mágiftrá reflexye zatrzymać, iowfzem poprzyśiągł, żeby tego dniá wyfzedł, gdyby niebył Śmiertelną chorobą złożony: Aż oto w tym punkcie w ćięzką 1253 1254

Malignę

Málignę wpadszy, począł krwią womitować tak, że Doktorowie zwątpiwszy o iego życiu, kazali mu dać SAKRAMENTA Kościelne: ále umieráiący wróciwszy się do swoiey Herezyi, niechciał przyiąć Nayświętszego SAKRAMENTV, lecz potym od Magistrá náprowadzony, przy
1253 obecności wszystkich, odprzysiągł się powtornie Herezyi, y ákty Wiáry Katolickiey nabożnie mowiąc, náyczęściey to słowo powtarzał: *Wierzę, Wierzę*, á po Nabożney Spowiedźi y przyięciu Swiętey Kommunii, zaraz go opuściła máligna, y ozdrowiawszy, názáiutrz przyszedł ná wszystkie ákty spolne.
1235 Podczas Szatan, wziąwszy postać Wielebnego Oycá TOMASZA, od Páná JEZVSA, groźliwym wzrokiem Nowicyuszow straszył: czásem w osobie Podmagistrá stánąwszy, powiádał Nowicyuszom, że będą wyrzuceni. Często podczas Jutrzni bluźnierstwá wołaiących były słyszane. Nowicyusz pewny, z námowy Mátki, wystąpił, y Szkaplerz máły, ná sobie maiąc, cáłą noc pasował się z Szatanem, ktoremu się mocą Szkáplerza wydarł. Jeden nieszczęśliwy, duszę swoię, Szatanowi cyrográfem własną krwią podpisanym oddał: ktory uciekaiąc się do Naszego HILAREGO, za iego Modlitwą wolnym został, álbowiem gdy się Wielebny Ociec modlił przed Przenayświętszym SAKRAMENTEM, Szatan mu Cyrograf z zgrzytem wielkim porzucił. Widźiał raz w Bruxelli, przy kraćie Nászych Zákonnic, gdy cztery Pánienki w Hábit obłuczono, Szátáná nád Murzyna czernieyszego, łańcuchámi obciążonego, ktory Wielebney Mátce ANNIE od Páná JEZVSA, strá-
1254 szną posturą za to groził, że Nászych Oycow ze Włoch przyzwálá, od ktorych wiele szkod Szátáni ćierpieli, ktorą też bardzo trapił widowiskami strásznemi, y wielą chorobami. Pod takim Mágistrem, przedziwne ákcye Nowicyuszowie czynili, ktoremu ná iedno skinienie posłuszni byli: tráfiło się pewnego czásu, że iednemu samego tylko wspomnienia umarłych boiącemu się, rzekł, czy by się odważył spać nád grobami umarłych. A on biorąc to pytanie za rozkaz, iuż ie wypełnić chćiał.

Z Magistra Nowicyuszow, został 1236
Przeorem Konwentu Bruxelleńskiego: ale tego Vrzędu niechciał zácząć, poki wprzod rekollekcyi duchownych, w Pustelniczym Konweńćie nie odpráwił, y po wiele razy ná tenże Vrząd, to w Bruxelli, to w Antwerpii, potwierdzony był. Potym był Definitorem Prowincyálnym, często Socyuszem z Prowincyi Belgii, do Rzymu, ná Kápitułę Generálną ieźdźił. Pięć rázy w Belgium, y w Burgundyi, Prowincyáłem był obrány, á ráz we Francyi Wizytatorem Generalnym: na ktorych Vrzędach, rostropność, pokorę, skromność, łaskawość, y Zákonną obserwáncyą pokazował, y rozmnożywszy Konwenty, przyozdobił swoię Prowincyą, powágą wielką, ktorą u Xiężney w Belgium, y u Pánow pierwszych wiele ważył: ktorego listy, w Párlamenćie Krolá Hiszpáńskiego záwsze przyiemne były. Wiele w swoich podrożách, osobliwszey Opátrzności BOSKIEY znakow doznawał. Gdy Fráncuską Prowincyą wizytuiąc, puszczał się łodką przez rzekę Árárym, do Lugdunu; wysiádł z niey w Máryskonie, gdy zaś potym táż łodź dáley się pomykać poczęła, napadszy ná większą, rozbiła się, y ze wszytkiemi ludźmi utonęłá. Ná gorże Samplou zwaney, ná lękliwym Koniu iádąc, tráfił na przepáść, nad ktorą Koń, wząd się cofaiąc zadniemi nogámi, iuż właśnie wisiał: ále Oćiec siedzący, wezwawszy Imieniá JEZVSOWEGO cudownie wolnym został, álbowiem się Koń od przepáśći odwroćił, y prostą drogą poszedł.

Wiele, duchem Prorockim, przeyrzał, y przepowiedźiał. Pewney Pánience Szlachetney zápowiedźiał, że miáła bydź Zákonnicą Kármelitańką, ktora nigdy o Zákonie Kármelitańskim nie myśliła, y ták się potym stáło. Niektorym przyszłe pomyślne szczęście, inszym przećiwne obiecował, co się w skutku prawdźiło: Wielebney Mátce ANNIE od Páná JEZVSA, Wiátyk dáiąc rzekł: *Jmaginuy sobie Matko, że ći CHRYSSVS mowi, iako niegdy* 1237

dobremu Łotrowi; Dźiś zemną będźiesz w Raiu. Ktora przed południem umarła. Wiele też nádprzyrodzonym świałem, poiął, widźiał po śmierći wspomnioney Wielebney Mátki ANNY, w widzeniu umyślowym, CHRYSTVSA Chwalebnego, ná swoim Náyświętszym Krzyżu wspartego; wstępuiącego do Nieba; y duszę Wielebney Mátki ANNY, w postáći dźiećięćiá, w szatę ćieniuśieńką przybraną, z rozczesanemi, y na rámioná spuszczonemi włosami, nogi Oblubieńcá śćiskaiącą, y z nim zarowno do Niebá wstępującą: Słyszał y CHRYSTVSA mowiącego sobie; *Oto, coś iey dźiś powiedźiał; spełniło się wszystko.* Widźiał w Konwenćie Gandaweńskim Naszych Zákonnic, gdy pięć Panien wielkiego Vrodzenia; Zákonny Hábit przy Xiężney Niderlandzkiey bráły, z iedney strony ćieszących się Aniołow, z drugiey zaś, Szátáná w postáći Murzyna náyczerńieyszego, ktory hákámi złotemi y Srebrnemi, owe Panienki ćiągnął, ále się dáremnie zawodźił, y ták się stáło, gdyż wszystkie w Zákonie trwáły. Modląc się pewnego poranku, przed Obrázem Náyświętszey MARYI Pánny, niepoiętą TROYCY Przenayświętszey Tájemnicę, Niebieskim świátłem jáśniey poznał, ániżeli z Xiąg doszedł, y po skończonym widzeniu, napełniony był niewypowiedźianą Serca wesołośćią. A że podobała się BOGV, Dusza iego, *potrzeba było, żeby go doświadczenie wyprobowało.* Dla tego Pan przepuśćił na niego, niektore ćięszkie umartwienia okazye, ták domowe, jáko też postronne, ktore ćierpliwie zniosł. Ná łoszku leżąc, chorobą, y utrapieniem ćięszkim przyćiśniony, po Swiętey Kommunij, Anielską był rozweselony Muzyką. Potym Kośćielnemi SAKRAMENTAMI opátrzony, z opinią Swiątobliwośći, umarł w Nászym Bruxelleńskim Konwenćie, dniá dwudźiestego Kwietnia, Roku Páńskiego, 1653. wieku swego śiedmdźieśiątego szostego, á Zákonney Professyi, czterdźiestego szostego.



ZYWOT

Wielebney Matki ANGELI, TERESY, od Nayświetszego SAKRAMENTV.

1238 Wielebná Mátká ANGELA TERESA, od Náyświętszego SAKRAMENTV, urodźiłá się, Roku Páńskiego, 1618. w dźień TRZECH KROLOW. Oćiec iey był, Pán Margrabia *de Soncyno* Medyolańczyk, Mátka zás Pani Margrábina *de Barbowi* z Kremony. Ná Chrzćie Swiętym názwáná byłá Teresą: Będąc jeszcze máleńką, oddáná ná edukácyą, Zákonnicom Swiętego DOMINIKA, w Miásteczku Oycowskiey Włośći, zwánym Soncino, gdy ią Zákonnice námáwiáły, do swoiego Zákonu, nigdy iey tego nie mogły, swoiemi rácyámi wyperswádowáć, ále będąc záwsze nákłonioná, do Naszego Karmelitáńskiego Zákonu, potym Habit tegoż Zákonu przyjęłá, w Klásztorze Swiętych JOZEFA y TERESY, w Kremonie, dniá ostátniego Roku, 1636. z niejáką jednák częśći niższey przećiwnośćią, álbowiem, przypominał iey Szátan, że żywą śpieszyłá się do grobu. Lecz pobożná Pánienká, odpor dáiąc tey pokuśie, nic inszego nie prágnęłá, zostáwszy Zákonnicą, tylko ćierpieć álbo umrzeć. Jey pragnienie wypełnił Pan, gdyż pozwolił jey, przez wiele dni ná Febrę chorowáć, ktorą jednák ná wszystkich áktách spolnych bywáiąc, ćierpliwie ponośiła. Cierpiáłá też flux w nośie, z przyczyny

ny niejakiego przypadku, ktory niektorzy sądzili bydź Epilepsyą. Tym przypadkiem Zakonnice ustraszone, bojąc się, żeby tá chorobá w nałog nie poszłá, y do Zákonney Obserwancyi przeszkody nie czyniła, záwołały Cerulika: Ten po niektorych kurácyách, rozumiał że ná ráka w nośie choruie, co usłyszáwszy Nowicyuszka, ták długo płakała, że swoiemi łzámi zdrowie otrzymáłá, y potym Professyą uczyniła dnia dwá, nástego Czerwca, Roku 1637.

1239 Jak doskonale żyłá po uczynioney Professyi Nászá ANGELA TERESA, mamy świádectwo, z listu Oyca FVLGENTEGO, od Swiętego JOZEFA, do iey Siostry pisanego, ktore świadectwo dosyć iest prawdziwe, gdyż ten Oćiec, był iey Spowiednikiem. Więc między innemi o niey świadectwami, to mowił, że tey Pánienki śmierć, ná ten czas umarłey, nie potrzebowáła politowania, ále ráczey zázdrośći, bo z BOGIEM twárz w twárz ćieszyła się, ktorego záwsze we wszystkim szukała, iako sáma w ostatniey swoiey chorobie, gdy iey nieco pofolgował párosyzm, powiedziała mowiąc, *O moy JEZV, ty dobrze wiesz, żem nigdy inszego oprocz Ciebie nie szukała:* Co z wielkiey rácyi mogła mowić, bo żadnego w żyćiu grzechu śmiertelnego nie popełniła, y powszechnich się wystrzegáłá, iákby były śmiertelne; Dlá czego Spowiednik sam, częstokroć żadney rozgrzeszenia Máteryi przy Spowiedźi nie znayduiąc, małe niektore Swieckiego żyćia defekta, kazał iey powtarzać. dla ábsolucyi. Tak Pánieńskim wstydem iaśniała, że y naymnieyszey myśli, czystośći przećiwney niemiała. Pozwolił iey BOG wysokiey Bogomyślności, w ktorey często, pewną odbieráłá wiadomość, swoiego przeznaczenia. Y tak żywą w pośrod Duszy, Obecność TROYCY Przenayświętszey miewáła, że na samo iey wspomnienie, ogniem się Miłośći BOSKIEY zapalała.

1240 Wszystko iey staranie, ná tym polegáło, żeby widźiała wczym przećiwność miała, ktorą stárała się zwyćiężyć, żeby się BOGV podobáła: Rozmowy iey do tego zmierzáły, y ledwie o rzeczach Swiatowych mowiła, chyba przymuszona, y na ten czás wszytkie inszych mowy do duchownego sensu przywodziła, ná ich zbudowanie. Trudny nader uczyniłá szlub, nákształt Swiętey Mátki Nászey TERESY, czynić záwsze, coby doskonalszego bydź rozumiáłá, co z wszelką surowośćią zachowywáłá. Niewie nikt, żeby kiedy przećiwko Posłuszeństwu miała wykroczyć, á dlá záchowánia by náymnieyszey Zákonney Vstawy, chętnie by byłá krew wylała, áni się żadnym ludzkim, uwodźiłá respektem, żeby iey była nie promowowáłá. Ták była kocháiącá umartwienie, że ią o zbytek w nim muśiano strofować. Przez wiele lát ná twárdym łoszku sypiała, y gdyby Przełożona nie miała była pomiarkowania, w pozwoleniu iey pokut, wniwecz by się sama była obroćiła, dyscyplinami, ostremi włośiennicami, y innemi do ćierpienia sposobne mi instrumentami, ktore ona wynaydowała: Vsilnie przed Honorami ućiekała, przećiwnie zaś wzgardzoną bydź pragnąc, co iey konfuzyą przynieść mogło, to wszystkim powiadáłá. Máło iadáłá, y swoich Spowiednikow prośiła, żeby iey pozwolili to iadać, czego się iey Náturá wzdrygáłá. Zádnego ku Pokrewnym áffektu nie miáła, ktoryby z ćiałem, y krwią złączony był, ále tylko pobożny, żeby ich BOGV polecała; áni też do kogo osobliwym przywiązana byłá áffektem, ále każdego według zásług kocháłá.

Zostawszy PrzeorYszą, rządźiła się po Anielsku ráczey, á nie po biáłogłowsku, álbowiem dlá wszystkich była przyiemna, y politowanie nad wszytkiemi máiąca, ále y ostrá, kiedy tego była potrzeba. Z wielką ćierpliwośćią, swoich Zákonnic potrzeby znośiłá, ktorym y miłość y politowánie świádczyłá. O rzeczy doczesne ná potrzebę Konwentu, nigdy się zbytecznie nie stárała mowiąc: *że do Zakonnic należało, służyć Panu BOGV, a on ich będźie prowidował w potrzebach, czego często cudownie doznawała.* Záwsze była wesoła, nigdy smutná, nigdy w zwyczáiu żyćia nieodmienna, żadnemi nie sfatygowáná prácámi, powierzchownemi álbo wnętrznemi; ták, że samym tylko ćia- 1241

ćiałem byłá ná źiemi, myślą zaś zábáwiała śię między Aniołami w Niebie, do ktorych byłá wielce nábożná, osobliwie do Swiętego RAFAŁA. W okolicznośćiach pokory, wiele bardzo czyniła, coby pospolity czynienia sposob przewyższyło, choćby też w náydoskonalszych Mężách. Nigdy śię nie uskárżáłá áni na bol, áni ná iáką ćięszkość, sáma o sobie powiádáiąc, że byłá mocná y silna, á to dlá tego, żeby iey pozwolono, ćięższe posługi Klasztoru odprawiać, lubo iey ledwie kośći á skorá byłá.

1242 Wiele Prorockim Duchem przepowiedźiała, ktore śię według iey Proroctwa spełniły: Ostatnią Chorobę lubo ćięszką, zniosła nietylko ćierpliwie, ále też y wesoło. Przeto dźiwowáli śię Doktorowie, widząc iák zbytnie ćierpiała boleśći; z ktorych ćierpienie niektorży táką skruchę uczuli, że wszędźie głośili, iż umierá iedna Zákonnicá Swiętá. Aż do ostatniego końcá żyćiá, mowiła: iey odetchnienie wdźięcznie pachnęło, ktoreby ráczey cuchnąć miáło, dla ran, ktore gniiące w gardle miała. Konaiąc już, zawsze miała w rękach Gromnicę, y bez wszelkiego poruszenia nieukłádnego, skonała. Ciało iey umarłe, wesele w zapátruiących śię sprawiało, czego inne nie zwykły czynić. To iest wszystko, co pomieniony Spowiednik o tey Wielebney Mátce napisał, twierdząc: że tylko máło coś, z wielu nápisał, gdyż wszystko opisać byłá rzecz niepodobna. Smierć iey droga przypádła dnia osmego Grudnia, po skończoney Vroczystośći, Niepokalanie Poczętey Náyświętszey MARYI Pánny, drugiey godźinie z kwádránsem w noc. Roku Páńskiego 1653. Wieku swego trzydźiestego piątego.

1243 Wiele śię iey godnego pámięći przytrafiło: Gdy iednego czásu, podczás milczenia, iákąś wnętrzną dolegliwość ćierpiáłá, rozumiała na ten czas, iż gdyby śię pewna Zakonnica za nię do Páná BOGA modliła, byłaby uwolniona, od Męki, zaczym iey, włásnym imieniem, myślą tylko wezwałá, mowiąc: *Modl śię zá mną do BOGA, żebym mogłá BOSKĄ iego wolę chętnie przyiąć*: Aż oto, tegoż właśnie momentu przyszło ná myśl owey Zákonnicy, że Mátká Przeorysza była w dolegliwośćiach, y poczęła śię za nię modlić. Ná początku ostatniey choroby, (ponieważ pierwey z rozkazu swego Spowiedniká postanowiła Koronkę Náyświętszey MARYI Pánny, klęcząc mowić nimby śię położyła:) trafiło śię że gwałtem febry zbyt wysuszona y osłabiona, muśiała od zaczętego mowienia Koronki przestać, y śiąść: Gdy zas chćiáła odmowić całą, iednym ćięgiem, po wiele rázy ią záczynała, zawsze przestać muśiała, y w tey álternáćie większą część nocy, prowádźiłá bezsenną. Ostátni raz, w ktory Officium Páńskie mowiłá, nie w Chorze dla choroby, ále prywátnie z drugą Siostrą, był dźień Swiętego JĘDRZEJA Apostolá, ktore odmáwiáiąc, ná wzor iednego z Serafinow, zápáloná byłá widźianá; á przyszedszy do pierwszey Antyfony, trzećiego Nokturnu, w ktorey mowi APOSTOŁ, nie dopuszczay mnie Pánie sługi twego od śiebie oddálić, czás zeby Ziemi oddáne było ćiało moie, á mnie do śiebie przyść rozkaż: tęż Antyfonę, po wiele rázy powtorzyła, dodáiąc te słowá, tegoż Apostołá, bom cnotę Swiętego KRZYZA uznáłá. Ná kilká dni przed Smierćią, prágnęłá, żeby iedná Zákonnicá, pewnemu Oycu ráchunek Duchá swego oddáłá: co żeby uczyniłá, gdy owá Zákonnicá obiecáć iey niechćiáłá, rzekłá iey Wielebná Mátká, niechcesz mnie tym zá żywotá ukontentowáć, po Smierći moiey, będźiesz muśiáłá. Co śię stáło, gdyż tá Zákonnicá ćięszko záchorowáłá. Jey chorobá byłá dźiewięćiodniowá Frebra, z krostámi, potym nástąpiłá ćięszká máligná, y oboie z dźiwną ćierpliwośćią znośiłá, czekáiąc śmierći z wielką rádośćią, z tákim uspokojeniem ná Sumnieniu, iákoby z żadney rzeczy niemiáłá dáć ráchunku, jáko sáma pewney Zákonnicy, oznaymiłá. Po przyięćiu záś z wielkim Nábożeństwem SAKRAMENTOW Kośćielnych, z opinią Swiątobliwośći szczęśliwie zásnęłá.

✠ ✠ ✠
✠ ✠



ZYWOT

Wielebnego Oycá PROSPERA, od Swiętego DUCHA.

1244 Ielebny Oćiec PROSPER, od Swiętego DUCHA, urodźił śię w Kántábryi, Hiszpáńskiey Prowincyi, gdźie pierwsze wieku látá, ná ćwiczeniu śię w Chrześćiáńskiey pobożnośći przepędźił. Młodym będąc, przyiechał do Włoch, gdźie Swiętego Zákonu Nászego przyjął Hábit, y z táką duchá gorącośćią drogę doskonáłośći począł, że iey prędko dostąpił, jáśniał álbowiem w káżdey cnoćie, y Zákonney Obserwáncyi, był przykłádem osobliwym. Posłány do Neápolim, dlá opinij Swiątobliwośći, był Xiążęćiu Ossuny Wice-Rejowi, y Wice-Rejowey, bárdzo miły. Sámego Wice-Rejá, Swiętą wolnośćią, o jego wystąpki nápominał. Tráfiło śię, że záproszony Wice-Rey ná Vroczystość Swiętey Mátki Nászey TERESY, przyszedł do Nászego Konwentu, y spytał śię, ktoby miał mieć Kazánie, á usłyszawszy Imie Káznodźiei, rzekł: Oycu Przeorowi; *Chcę, żeby Oćiec PROSPER miał Kazanie*, y żadnemi przywiedźionemi racyámi, ináczey sobie wyperswádowáć niedał. Wszedszy tedy ná Ambonę Nász Oćiec PROSPER, nie wysokośćią stylu, álbo Náuki, ále z nátchnienia DUCHA Swiętego Kázał, y o wiele w Rządách niedoskonáłośći strofował, nie bez rozdráżnienia sámego Wice-Rejá: ktory po skończonym Kázániu, przed Oycem Przeorem skárzył śię. Ten Wice-Rejá łágodźił mowiąc: *Nász PROSPER, nie według regul ludzkiey mądrośći, ále żarliwośćią BOSKĄ, zwyczajem Swiętych zwykł mowić*: co większe ku niemu uszánowánie, w Wicereju spráwiło, y ná potym, z iego społeczności wielce śię ćieszył, y nic mu przećżyć nie mogł; Dla czego wielu w swoich potrzebách ućiekáło śię do niego, przyczyny iego prosząc. Tráfiło śię, iż Syn pewnego Rzemieślniká nam przychylnego, coś Smierći godnego popełnił, trefunkiem bárdźiey, niż że złośći: Proszony w Instáncyi Oćiec PROSPER, przyczynił śię zá nim, y nie odmowił Wicerey prozbie jego, ále zwłoczył. Nálegał Oćiec, y zá Wicereiem szedł ná Mszą, y przy nim klęknął, á gdy pod czás podniesienia HOSTYI, Wicerejá o uwolnienie obwionionego, powtornie prośił, ná ten czás Wicerey, niby zá złe máiąc, rzekł do niego; *Y tu mi nie dájesz pokoju?* Ktoremu Oćiec odpowiedźiał; *Prośiłem ćię zá tym obwinionym, w Imie wszystkich Swiętych, a prozby może nie máły skutku, teraz ćię proszę, w Imie Swiętego Swiętych, ktory pod tą HOSTYĄ iest utajony.* Co usłyszawszy Wicerey, Smierći karę, Winowáycy odpuśćił.

Ten Mąż doskonáły, gdy w Europie 1245 przez kilká lát, żył chwálebnie, w rożnych Konwentách, posłány był do Persyi, ná náwrocenie Niewiernych. Będąc w drodze, we wszystkim śię OPATRZNOSCI BOSKIEY polecał, ktorey często doznáwał: Dlá czego spytany *gdźieby tego dnia chćiał bydź* zwykł odpowiadáć: *Poydę póki dźień będźie, zabáwię śię gdźie mnie noc znaydźie.* Ták surowym był w owych dźikich Kráiách, Obserwáncyi Zákonney, Strożem, że sam, tylko y z Socyuszem będąc, ták wszystkie Zákonu Nászego ćwiczenia záchował, iák gdyby był w zupełnym Zgromádzeniu. we wszytkim wielką ostrość życia prowadźił, iáko to w Włośiennicách, dyscyplinách, żeláznych łáńcuszkách, postách, y czućiách. W Persyi u Dworu Aspahańskiego, zostawszy Przeorem, większą nocy część ná Modlitwie tráwił bezsenną. A gdy go Sen morżył, ná źiemi w Kośćiele, dla straży Náyświętszego SAKRAMENTU, nie rozbieráiąc śię legał: Z kąd tráfiło mu śię pewnego czásu, że mu Mysz w Hábit wlazła, ktorey szemrá-

niem obudzony, z Hábitu ią wyſtráſzył.

1246 Gdy przez nieiaki czás, owym Konwentem rządził z wielką obſerwancyą, dlá ważnych Miſſyi intereſſow, do Rzymu powrácáiąc, owę ták wielką drogę piechotą odpráwił, częſto ſam przez puſtynie Arábſkie idąc, á záwſze śćiśle, y bez wſzelkiey folgi, według Reguły Náſzey, poſt záchowując, gdźie od zabiegających Tygryſow, y innego zwierza, ná támtym mieyſcu gęſtego, BOSKĄ łáſką był obroniony. Po wielu podrożnych prácach, y żeglowániá przykrośćiách, do Rzymu przybył, gdźie ſpráwy dlá ktorych przyſzedł odprawił: Tám (mowi Author) poznałem go, żárliwośćią náwrocenia duſz, Zákonnikow ná Miſſye pobudzaiącego. Roku Páńſkiego 1627. znowu ná Wſchod posłany, w Mieśćie Aleppie w Syryi, Rezydencyą Náſzym Oycom, nie bez pracy wyſtawił.

1247 Kupcom tak Europeyſkim rożnych Národow, iako y Wſchodnim miłym był, y w poſzanowaniu u nich zostáwáł. W tey Rezydencyi, przez trzy latá, wiele w nawrácániu Schizmátykow pracuiącego (mowi Author) ználazłem Roku Páńſkiego 1629 y lubo już był podeſzłego Wieku, uczył ſię pilnie Arábſkiego języká; w ktorym

1248 wielce poſtąpił.

Do Przełożonych Zákonu, piſał z Aleppu, o łatwośći reſtaurowania Gory Karmelu. Z tychże Przełożonych roſkazu, gdy dla cáłego Zákonu poćiechy, tak trudną ſprawę ſamą ćierpliwośćią uzbroiony, przy BOSKIEY Opatrznośći zaczął, reſtaurowániá Kármelu. Roku Páńſkiego 1631. dáwſzy podarunki Xiążęćiu Gory, potym z nim ſkonkludowáł, że Náśi Oycowie Bośi, mieli mieſzkáć ná ſamey Gorze, w Páńſtwie y protekcyi iego, zá dwieśćie groſzy, roczniego czynſzu támteyſzey monety. Záráz tedy mieyſca mieſzkánia obrał przy Gorze Kármelu, na tey ſpádźiſtey ſtronie, ktorá ſię obracá ku Záchodowi, ná morze Europeyſkie, y tam iáſkinią ſpoſobną upátrzywſzy, pod Wioſką Swiętego ELIASZA, bliſko iáſkini tegoż Swiętego Proroká: tám ſobie y ſwoim towárzyſzom Celki małe wyſtawił, y ſwoię utwierdźił rezydencyą.

Ledwie ſię wierzyć może, wiele 1249 trudnośći, wiele przećiwnośći, wiele niebeſpieczeńſtw, w utrapieniu tey ſundácyi ućierpiał: bo naprzod niektorzy Zákonnicy, przez prerogatywę ſwego Zákonu, y zbytnią utrzymania ſię przy Ziemi Swiętey żárliwość, wſzelkich ſpoſobow zażywali, żeby nás nieprzypuśćili do Poſſeſſyi, y od Gory Kármelu odegnali, ále zá przyſtąpieniem Przełożonych powagi, y OYCA Swiętego roſkazu, tá pierwſza prześladowania burżá uſtáłá, y już wielka zgoda między niemi, y náſzemi kwitnie w poſſeſſyi źiemi Swiętey. Drugá y dłuższá nawałność ſrożyłá ſię: bo że w jaſkini, Swiętego Oycá Náſzego ELIASZA, iáko w ſławney Swiątnicy, Machometáńſkiey ſekty Puſtelnicy mieſzkali, ći z przyiśćia Náſzych Oycow coś ſobie niepomyślnego wrożąc, y boiąc ſię ſwego z támtąd wygnania, źiemie y piekło poruſzali, żeby naſzych z tey Gory Swiętey wygnali. Náprzod tedy władzą ſwoią prześladowanie przećiwko Oycom Náſzym wzbudźili, á potym y Smierćią grożili. PROSPER Náſz, y iego Socyuſzowie, widząc ich upártą złość, álbo ráczey ſzáleńſtwo, po ſkrytych mieyſcách Gory, błądząc chodźili; y w ruinách dawnych budynkow, álbo ſáſkiniách ukrywáli ſię, nic ná ten czás oprocz leśnych źiołek nie jedząc. Ci Szátáńſcy miniſtrowie, rozdźieliwſzy ſię po gorze, wſzędźie Náſzych ścigáli, y nigdźie ſpocząć nie dopuśćili. Ná oſtátek, iáko wilcy drápieżni, ćiche Chryſtuſowe báránki, w pewney gęſtwinie ználázſzy, zábić poſtánowili; lecz BOG niewinność ich broniąc, ſporządźił, że nád ſpodźiewánie, przybył tám jeden Oycow przyiáćiel, z innemi, ktory ich od náſtępuiący Smierći uwolnił, y Xiąże Gory Kármelu dowiedźiawſzy ſię o tym, dał Oycom Náſzym protekcyą, y zburzoną przećiwko nim uſpokoił náwałność. Gdy widźieli, ći Oycow Náſzych Prześládowcy, że nic ſwoią mocą wſkoráć niemogli, do Ceſarzá Tureckiego událi ſię, o ſpráwiedliwość, y do Konſtántynopolá przyiecháli, gdźie ták wiele fałſzow, przećiwko ſámym Oycom, y ich protektorowi, Xiążęćiu

Kármelu

Karmelu názmyślali, swoiey religii y Stánu racye przekłádaiąc, że wzruszony niemi Cesarz, posłał tám Wice-Reiá Damászku, ná uczynienie, o tym inkwizycyi. Wyrobiwszy ten Mándat w Konstántynopolu, iecháli do Damászku, gdźie stánąwszy, Wicereiowi Kommissoryálne od Cesarza listy oddali, y dawszy mu instrukcyą, iák sobie miał postąpić, do Kármelu znim poiecháli. Vsłyszawszy o tym Xiąże Kármelu, Oycá PROSPERA, z Socyuszámi przestrzegł, żeby się zárаz ná bezdrożne mieyscá rozeszli, poki by po uspokoioney burzy, znowu nie byli przywołáni. Vsłucháli Oycowie, y ná sámym wierzchu Gory, w iáskiniách ukrywáli się, polnemi tylko źiołkámi żyiąc, á koniec sprawy Pánu polecáiąc. Przybył potym Wicerey delegowány, ktoremu zabiegł drogę, Xiąże Kármelu, y po wzáiemnych áffektow oświadczeniu, Wicerey swoię Kommissyą odpowiedźiał, wiele w tey okoliczności mowiąc, osobliwie o Oycách, żeby z tamtąd byli wygnáni. Xiąże ná to odpowiedźiał: Náprzod, iż Oycowie odeszli, potym, zwoławszy wielu swoich poddanych, według Máchometáńskich práw żyiących, iáko oczywistych Swiádkow, chwálebne y spokoyne Oycow od początku pomieszkanie przełożył. To zrozumiawszy, y dánemi podarunkámi ułagodzony Wicerey, na instancyą Xiążęćia pozwolił, żeby się Oycowie wroćić mogli, y na owey Gorze spokoynie mieszkáli. Zwyćiężywszy te wielkie náwálności, ná innych nie zbywało, bo y swawolni Tureccy Zołnierze, y Arábowie, często przychodząc, zdźierstwámi, krzywdámi, y bićiem Oycow trápili, y co dźień nowe do ich ućiemiężenia wymyślali sztuki, co wszystko nie porusżoną ćierpiwośćią Nász PROSPER zwyćiężył.

Ná owey Swiętey Gorze zostáiąc,
1250 ták Zákonną Obserwáncyą zełowáł, że naymnieyszego punktu nieprzełamał, przez ták wiele lat, lubo czasem z iednym Socyuszem Brátem DONATEM mieszkał. Albowiem o swoich godźinách, wszystkie Zákonne ćwiczenia wypełniał, już blisko ośmdźieśiąt lat maiąc, o puł nocy czyli sam, czyli z Socyuszem o Kurow piániu witawał, nabożną Hiszpáńskim językiem skomponowáną Pieśń śpiewáiąc, ktorą z osobna wszystkich Niebieskich Duchow Chory, y inne stworzenia do chwały Páná BOGA záprászał. Odprawiwszy Jutrznią, pułgodźinną Modlitwę według zwyczaiu Nowicyáckiego odpráwiał, oprocz dwoch godźin, według obligácyi, y wiele innych z właśney ochoty. Powinności zaś wiernie odprawiwszy, co mu zbywáło czásu, między skałami y lasami, według zwyczaiu dáwnych Pustelnikow, ognište do Niebá westchnienia przesełał, y w rozmyślaniu BOSKICH tajemnic trwał. Ták surowy tám, sposob żyćia wprowadźił, że oprocz Chleba, polnych źiołek, y Mleká, od Pásterżow Kármelu przynieśionego, ledwie co innego iádł; co záś do nápoiu, samey tylko záżywáłá wody. Tę w napoiu wstrzemięźliwość chćiał BOG cudownym sposobem potwierdźić: Był między Socyuszami Nászego PROSPERA, ieden doświadczoney cnoty, ktoremu się iednak umartwienie od Wina, názbyt ostre widźiało, dla tego o trochę winá iáko sobie potrzebnego prosił, Nász PROSPER, niechcąc zwyczáynego od Winá umartwienia przełamáć, wielą rácyámi, y przykładem, osobliwie ELIASZA Nászego Pátryárchy, rádźił mu się umartwić, álbowiem, lubo mu BOG choynie wszystkiego dodawał, y podczas głodu, mawiał iednák *z potoku pić będźiesz:* y na Puszczy Anioł podpłomyk, y naczynie z wodą mu przyniosł, ále gdy on swoię potrzebę przywodźił, przynieśiono winá. Aż rzecz cudowná! gdy mu trochę wina nálano, zemdlawszy pádł ná źiemie. Drugiego dniá, tąż mdłośćią był skárany, gdy mu wina nálewáno: Ale gdy to máiąc sobie zá trefunek, trzeći raz się ná to odwázył, ták gwáłtowną mdłośćią był zdięty, że po niewielu dniach, umarł. Od BOGA, doczesną śmierćią zá lekką winę skárany.

A nietylko duchownego swego pożytku pilnowál, ále też y ná zbáwie- 1251
nie bliźniego miał báczność; gdyż ná tey Swiętey Gorze, często się w miłości

ści bliźniego ćwiczył, ktorą Mieszkańcom ná tey Gorze często oświádczał, schodząc z Gory, osobliwie około Swiąt Pryncypálnieyszych, do Ptolomáidy o trzy mile odległey, ażeby tám bawiących się Europeyskich Kupcow náuczał, SAKRAMENTAMI Kościelnemi utwierdzał, y Mszą Swiętą dla nich odpráwiał: ktorego przychodzącego, niby Anioła przyimowáli, y przedziwną Swiątobliwość iego w uszanowániu mieli. Nád pożytek ordynaryiny tey Bráterskiey miłości. Kupcá Weneckiego, konwersacyą Bátáwow zepsutego, od Kalwińskiey sekty, do Wiáry Kátolickiey, bárdziey Swiętą prostotą, niżeli náuką przyprowádził, y Xięgi iego Heretyckie, osobliwie opisanie sekty Kálwińskiey, ná ogień wrzuciwszy spálił. Wiele tákże niewolnikow Chrześciáńskich do niego się uciekáiących mile przyimował, á postárawszy się dlá nich o łodzie do Europy odsyłał. Z niewoli y Niebespieczeństwá Zbawienia wykupowął, nie bez pracy y własnego niebespieczeństwá.

1252 Ostatniego czasu życiá swego, sam w jáskiniách, y pieczárách odległeyszych, teyże Swiętey Gory, zá pozwoleniem Przełożonych, BOGU służąc mieszkał. Tám BOGA do sercá sobie mowiącego słyszał, y iemu zránione Serce otwierał. Często Swięte mieysca Gory náwiedzał, ráz do dáwnego Karmelitow Orátoryum, ktore náypierwey tu ná ziemi, Nayświętszey MARYI, PANNIE, po Chwálebnym iey przeyściu było poświęcone, chodząc, drugi ráz do źrodłá ELIASZA Pátryárchy Naszego, potym znowu, ná mieysce ofiary, tegoż Swiętego Proroká ná wierzch Gory Kármelu, tákże do Jáskini jego, u wszystkich w poszanowániu będącey, u Chrześcián, Zydow, Máchometanow, y pogánow, potym niżey się spuszczając do Cel dawnych Kármelitow, z kámieni wydrożonych, dlá Nábożeństwá uczęszczáiąc. Podczás á osobliwie w Swiętá, do Oycow swoich Socyuszow wrácał się, y znowu do pierwszey osobności, kawałkow tylko chlebá sobie wziąwszy, pospieszał, y tam ná tey osobności, wiele dni ná ustawicznym o rzeczách BOSKICH rozmyślániu, y wielorákim ciáłá umártwieniu trawił, z przywileju sobie dánego, sam Mszą Swiętą odpráwując. Gdy już życiá swego koniec nástępujący poznał, powrocił się do społeczności Oycow, y ná śmierć się usilnie gotował, ktorą obecną widząc, nie zląkł się iey; ále ią wesoło przyimuiąc, Psalmy, y Hymn *Te DEUM Laudamus*, wdzięcznie śpiewáć począł. A potym przyjąwszy SAKRAMENTA Kościelne, w pośrod áktow rożlicznych cnot, pełen dni y dobrych uczynkow, opinią Swiątobliwości sławny, z Ziemi Swiętey, do Ziemi Zyjących przeniosł się, dniá dwudziestego Listopádá. Roku Pańskiego 1653. y tegojsamego dniá, ktorego z Amosá Proroká w Pácierzách Kápłáńskich czytáno; *Lamentowały ozdoby Pasterzow, y wyschł Wierzchołek Karmelu*. Ták się bowiem wydáje, iákoby naprawiony Nász Kármel, swego Instauratora PROSPERA płákał, y z żalu ktory z Smierći iego pochodził, był wysuszony.

I✠S

ZYWOT

Wielebnego Brátá MACIEJA, od Swiętego FRANCISZKA.

1253 Wielebny Brát MACIEY, od Swiętego FRANCISZKA w Prowincyi Krolestwa Luzytańskiego, ktorą zowią *Algarbiorum*, w Miásteczku Swiętego PIOTRA, pospolicie *San Pedro de Sul*: ná południowey części Krolestwá położonym, z uczćiwych y pobożnych Rodźicow urodził się, gdźie dźiećiństwo w ćwiczeniách Chrześciańskiey pobożności przepędził. Doszszy lat, między innemi Zołnierzami

mi. ktorży co rocznie do Indyi Wschodnich od Krola Luzytáńskiego naznáczeni bywáją, popłynął przez tak obszerny Oceánu przećiąg, w ktorym żeglowániu, zwykłe przykrośći, prácę, niezliczone, y częste utonienia niebespieczenstwá znośił. Po śiedmiu mieśiącách żeglowániá, do Goy, Indyiskiey Metropolii przybył, y wkrotce był w Regestr wpisany, Zołnierzow, przećiwko Rozboynikom Morskim, Máchometanom woiuiących; Lubo zás żyćie Zołnierskie, pospolićie zwykło bywáć swáwolne, y do Nábożeństwá máłoskłonne, według pospolitego przysłowiá: *Niemász wiáry y pobożnośći w mężach, ktorży Zołdu pilnują*: tego iednak Zołnierza Chrześćiáńskiego, żyćie, było wielce pobożne y przedziwne: álbowiem od tąd ták się w pobożnośći y innych cnotach ćwiczył, że iuż doskonałym raczey Zakonnikiem, zdał się bydź niż Zołnierzem. Więc w przedziwney swoiey prostoćie, z ktorey się źli y niecnotliwi náśmiewáli á dobrzy się budowáli, wszystkim był miły, y w poszanowániu, gdyż się w nim żádna nie znaydowała chytrość, áni w nim była. Gdy zás przedziwne iego dzieła, álbo raczey Cudá pokazały się, poczęli go pospolićie, Swiętym y dobrym Człowiekiem názywáć, áni go kiedy mogł kto, inszym dopytáć się imieniem.

1254 Trafiło mu się, gdy się bawił ná granicy Perskiey ieszcze będąc Swieckim w Mieśćie Máskáty, ktore iest skłádem Arábii, Szczęśliwego Luzytańskiego Páństwá, ze mu zászłá drogę Niewiástá w utrapieniu będąca, ktora świeżo umarłego Syna niosąc ná rękach, z wrodzonego Máćierzyńskiego áffektu we łzy się rostápiała, y serdecznie wzdychała. Wzruszony politowániem dobry Zołnierz, z wielkiey miłośći bliźniego, wźiął ná ręce umarłego Synaczka, y swoiemi Modlitwámi wskrześzonego, żywego Mátce w poćiechy opływáiącey, oddał, iáko wszyscy o tym świádczyli. Ná świecie ieszcze zostaiąc, wielce był nabożny do Náyświętszey MARYI Pánny, ták że nic nie odmowił uczynić, álbo dáć co z tych rzeczy, o ktore go imieniem Náyświętszey PANNY proszono, ktore iego Nábożeństwo wielu sobie lekce ważyło, z iego Swiętey prostoty, iáko z głupstwá naśmieiąc się, Zapewne wiemy, iż gdy w Mieśćie Bassora Arábii Szczęśliwey, przy rzece, Arábow, złączoney z Eufratem y Tygrem położonym, woreczki słodyczy, z pomoráńczow, y Cukru zrobione, pokupował, dla zbyćia w Indyách większą ceną, Zołnierze, złośliwi iego towárzysze, naśmiewaiąc się z iego Nábożeństwa, po iednemu ná honor Náyświętszey MARYI Pánny prosząc, wszystkie poiedli. Ale co iest dźiwnieysza, gdy innego czasu pod tym tytułem, o własne oręże proszono go, zaráz dáł, zostawszy sąm bez oręża Zołnierzem.

Roku Páńskiego 1932. w Mieśćie 1255
Goy, prosił o Nasz Karmelitáński Hábit: Lecz spytány dlá czego miał większą inklinácyą, do Naszego niż inszego Zakonu: Odpowiedział, *Ztąd mam, iż dowiedźiałem się, że ten Zákon jest Nayświętszey MARYI PANNY, z Gory Kármelu: ktory Tytuł jest mi dostateczny, ná utwierdzenie wielkiego ku teyże Nayświętszey PANNIE Nábożeństwá, żebym między teyże MATKI BOSKIEY Synámi, był poczytany.* Podobáłá się wszystkim, wielká jego prostotá, y ták przyjęty był do Hábitu, ále gdy w czynieniu rzeczy, ták był niepoiętny, że do wszystkiego zdał się niesposobny, rozumiáno, że będzie wysłány z Zákony; gdyż przez ośm Mieśięcy, Ceremonij jedney, bárdzo łátwey, jáko to: czynieniá powtorniey inklinácyi, náprzod w Chorze; potym przy wielkim Ołtárzu w Kośćiele, kiedy w Soboty, y w Wigilie, Náyświętszey PANNY Zgromádzenie, dla śpiewánia Antyfony *Salve Reginá* wychodźi, náuczyć się niemogł; I ták Przełożony, już go wysłáć zámyślał, jáko tego, ktory się ná nic nie miał zdáć Zákonowi: ále ja (mowi Autor) wzruszony przedźiwną Swiątobliwośćią, y niewinnośćią jego, począłem instáncyą wnośić, przywodząc ná pámięć y przykład, Wielebnego Bráta, Naszego Fránciszká, od Dźiećięćia Páná JEZUSA, przezwiskiem Wiśniá-

ká; ktory bardzo zdał się bydź do niczego niesposobnym; á przećie wiele pożytku Kongregácyi Nászey uczynił, ták prácą swoją, jáko też wielką Swiątobliwośćią. Záczym dobry Brát MACIEY, zá godnym Oycow pozwoleniem, do uczynienia Solemney Professyi był przypuszczony, ktorą z wielką poćiechą duszy uczynił.

1256 Ták doskonále ten Sługa BOZY postąpił, w drodze doskonáłośći, jáko záczął, że jáko Swiádek oczywisty, przez wiele lat (mowi Author) mogł bym świádczyć, iż żadney w nim nie widźiáłem niedoskonáłośći, ále ustáwiczne w każdey Cnoćie ćwiczenie się, bez wszelkiey trudnośći, y niby z instynktu łáski Páná BOGA, powoli pokázywał się w nim iego dowćip: A lubo w wielu innych okázyách, nie zdał się bydź ták dálece sposobny, iednák do Mszy Swiętych, z Anielskim Nábożeństwem y układnośćią służył, do ktorych, w Swiętá y w Niedźiele, kiedy inszych niemiał zábáw, przez cáłe dopołudnie sługował. Urząd tákże Fortyáná bárdzo doskonále odpráwiáł, niezwyczáyną skromnośćią, Swiętą prostotą, łágodnemi, y pobożnemi rozmowámi, przychodzących świeckich budując, ále się bárdźiey wsłáwił będąc Kwestárzem, álbowiem iż opinią Swiątobliwośći słynął, wszyscy do niego iałmużny nośili, y on więcey swoią prostotą, áníżeli inni swemi źábiegámi, profitował, iáko z codźiennego, y oczywistego doświádczenia, iáwnie się pokázáło. Dwá rázy więcey przynośił niźli insi, lubo mu pozwolono wiele chlebá dáwáć ubogim przychodzącym, ale gdy iuż chleb rozdał, á nowi Vbodźi nádchodźili, prosząc go o iałmużnę, odpowiádał: *już nie mogę więcey dáć:* ktorzy ufáiąc wielkiey iego miłośći, chleb mu z sákiewek bráli, czego on im niebronił.

1257 Tráfiło się w Nászym Konwenćie Goanskim, że ieden Nowicyusz, Imieniem Brát Bázyli, nágłą Smierćią umárł; wźiąwszy bowiem w Chorobie lekárstwo, zaraz się położył y zásnął, przeto zá wzbićiem się humorow do głowy, zmysły strácił, y żadnemi zábiegámi niemogł przyiśc do siebie, y bydź wolnym od Smierći, záczym umárł, y do Czyscá się dostał: Dlá iego poćiechy y uwolnienia pozwolił Pan, że się zránа przededniem w pewnym kruczgánku przy Zákrystyi, przez nie iáki czás pokázował, y lubo go Zakonnicy widywáli, ále kto był rozeznáć niemogli. Pewnego potym dnia pokázał się Nászemu Brátu MACIEJOWI, modlącemu się w Káplicy Swiętey Mátki Nászey TERESY, prosząc go żeby iego Imieniem, o iáki rátunek prosił Oycá Przeorá: co gdy doniosł Sługá BOZY Przełożonemu, kázał co prędzey zá duszę iego pewne Nábożeństwa odpráwić. Pokázał się powtornie Nászemu MACIEJOWI Brát zmárły, dźiękując mu zá wyświádczoną łáskę, y wesoło odchodząc rzekł: *Już mnie więcey nie obáczyćie.* I ták się stáło.

1258 Przez cáły czás Zákonney swoiey Professyi, Nász Brát MACIEY, báwiąc się pomienionemi posługámi, wiernie służył, y swojey doskonáłośći pilnował: ktorey ták wielkiey nábył, że we wszystkich cnotách był doskonáłym, y lubo by się o każdey, wiele mowić mogło z osobná, krotko iednák opiszę, też same cnoty, bárdźiey ie námieniáiąc, niż opisuiąc. Tak się kochał w Modlitwie, że sobie záslużył wiele kommunikácyi BOSKICH, y dostąpił wysokiey Bogomyślnośći stopnia, ná ktorey często w Záchwyceniu zostáwał, y nieustanney Obecnośći BOSKIEY záżywał, iáko się z iego powierzchownego ułożenia wydawáło. Ná tey Bogomyślnośći bárdzo wielkie poznánie, táiemnic Wiáry Swiętey, y w niey utwierdzenie otrzymał: przeto się dźiwowáno, iák pobożnie y iáśnie w swoiey prostoćie o tych táiemnicách rozmáwiał. Cáłą ufność w BOGV, y nádźieię w Náyświętszey PANNIE położył, iáko się z pobożnych rozmow iego, mogło dochodźić. Gorąca w nim byłá miłość, ktorą ku BOGV gorzał, o niczym bowiem mowić nie umiał, tylko o BOGV, kochánku swoim, y o rzeczách Niebieskich, y cokolwiek przytráfiło mu się, zwykł mawiáć: *Niech to będźie dla Miłośći BOSKIEY.* Gorącey tákże był miłośći przećiwko bliźniemu, ktorą zápálony, nikomu nic

odmo-

odmowić niemogł, y o co tylko był proszony wszystko uczynił; przeto wielkość cudzych grzechow pokrywáiąc, wszystkich wymáwiał, áni się kiedy ná kogo żálił, álbo żeby co złego miał mowić, nigdy go nie słyszáno, bo wszystko ná dobrą stronę tłumáczył.

1259 Już się opisało, iákie było iego Nábożeństwo, ku BOGV y Náyświętszey MARYI PANNIE: ktore było w nim, także do Nayświętszego SAKRAMENTV, gdyż się zwykł był modlić przed nim we dnie y w nocy, kiedy niebył inszemi zábáwámi od Posłuszeństwá zátrudniony. Ták był zdáiący się ná wolą BOSKĄ, iż cokolwiek mu się tráfiło, wcále się tym nie wzruszył, máiąc w tym nieiákie nieodmienności Swiętych uczestnictwo, przeto iednákim był záwsze, y wesołey twárzy. Cierpliwość niezwyciężoną záwsze pokázował, álbowiem; gdy często o swoię niesposobność práwie do wszystkich ręcznych robot, ciężko był strofowány, sáme strofowánia chętnie y cierpliwie przyimował, w ktorey cnoty ćwiczeniu nieustánnie zostáwał, y nigdy Sam siebie niewymáwiał. Z námienionych wyżey słow, iawnie się wydáwáło, iakie w nim było nád ubogiemi politowánie, ktorym y powierzchownemi pomocámi, y duchownemi Modlitw posiłkámi, z wielką miłością ile mogł ustáwicznie pomágał, dobrze czyniąc wszystkim.

1260 Táká w nim byłá cichość, że żaden nigdy przykrego słowá, z ust iego pochodzącego nie słyszał, żaden go poruszonego gniewem nie widział. Wielká w nim byłá prostotá y szczerość, ktorą wierzył wszystkim, dobrze o wszystkich trzymał. Posłuszeństwo iego było ślepe, y ná siebie sámego nie dyskretne; álbowiem głos tylko uważał, Przełożenego sobie roskázuiącego, á nie rostrząsał áni exáminował, co mu roskázáno: záczym Przełożony muśiał mu ostrożnie roskázowáć, będąc pewny Posłuszeństwá iego, o czym wiele przykładow, z doświádczeniá mogło by się przytoczyć. Ták w nim cnotá czystości, iáśniáłá powierzchownie, w słowách, gestách, y cáłego ćiáłá ułożeniu, że się zdał bydź Aniołem. Ták się w nim Vbostwo Ewángeliczne wydáwáło, że podłym swoim záwsze odzieniem, y używániem pozwolonych sobie rzeczy wszytkich budował. Pokorę swoię, uczynkámi y słowami, zawsze y wszędzie pokázował, wszystkim się uniżáiąc, y ták pokornie o sobie sámym trzymáiąc y mowiąc, że zápátruiących się do skruchy przyprowádzał. Przy ták wielkiey pokorze, y prostoćie, niezwyczayną miał rostropność sprawiedliwych, ktorą mowiác o rzeczách BOSKICH y cnotách Chrześćiáńskich jawnie pokázował, y tych z ktoremi mowił w podźiwieniu zostáwiał, o Swieckich záś rzeczach mowić w cále nie umiał. Osobliwszá w nim wydáwáłá się skromność, álbowiem wewnątrz będąc záwsze BOSKĄ Obecnośćią zábáwny, nie uważał spraw powierzchownych, do ktoryc h z sámego tylko Posłuszeństwá sposobił się, álbo z miłości. Było w nim Milczenie bárdro śćisłe, będąc bowiem z sámym tylko Pánem BOGIEM złączony, y z temi ktorzy byli znim ziednoczeni, o niczym innym niewiedźiał, o niczym nigdy nie miał okázyi do mowienia, tylko o BOGV, y to w tedy, kiedy miał dáne pozwolenie mowienia. W cnoćie umartwienia, w iedzeniu, dyscyplinách, w włosiennicách, w ostrych łáńcuszkach żelaznych, y w innych nie tylko zwyczáynych, ále nádzwyczaynych pokutách ćwiczył się, tak dálece, że Przełożonemu trzebá było uważáć, áżeby prosrącemu o mortyfikácye, zbytnie czego nie pozwolił. Słowem mowiąc, zdáłá się w nim cnotá w náturę zámieniona, y iákoby przyrodzonym instynktem, zdał się czynić wszystko, choć Duchem BOSKIM wszystko czynił. O tym wszystkim mowię (słowá są Autorá) iáko Swiádek oczywisty, y zá rzecz pewną twierdzę, iż blisko sied mių lat, niewidźiáłem w nim żadnego naymnieyszego moralnego defektu, lubom miał w dyspozycyi Konwent, przeszło dwie lećie. Po moim powroćie (mowi Autor) dowiedźiałem się iż ten Sługá BOZY, przykładem sprawiedliwych życie swoie prowádźił, y ich Smierćią umárł, opinią Swiątobliwośći sławny, w tymże Mieśćie Goáńskim.



ZYWOT

Wielebnego Oycá GRACYANA, od KRZYZA.

1161 
Ielebny Oćiec GRACYAN, od KRZYZA, Hiszpan Celtyber, w Krolestwie Arrágońskim, lubo z prostych jednák z uczćiwych y pobożnych Rodźicow, łáskáwych ná ubogich urodźił się. Jeszcze w dźiećinnym wieku, poprzedźił go Pan błogosławieństwami swoiemi: w ten czás bowiem kiedy daleko od Rodźicow zostawał, potkało go ćięszkie jákieś niebespieczeństwo, w ktorym się pámiątką Obecnośći BOSKIEY wszędźie umacniał, y wiarą, ktorą wierzył, iż mu się nic stáć nie może tylko z dopuszczenia BOSKIEGO, w ktorego miłośći ufność pokłádáł, co go od wszelkiey boiáźni uwolniło. Podroższy w latá, do Cezaráugusty nauki posłany, uczył się w prawdźie, ále naybárdźiey pobożnośći: Gdy w Wigilią Swiętego WAWRZYNCA, Patroná Miastá támecznego, pośćił, ná Chlebie y owocach, y uważał, w iákich honorách y pochwáłách ten chwálebny Męczennik y inni Swięći zostawáli, począł się pobożną emulacyą do prawdźiwey Swiątobliwośći, y do stanu Zakonnego, (ktory iest Szkołą, y drogą Swiątobliwośći) záchęcáć. W tym Mieśćie, áż do Roku trzydźiestego, wieku swego, zostawał, y tam z Mátką MARYĄ od Swiętego JOZEFA, ktorá byłá Swiętey Mátki Naszey TERESY Rowienniczką, Swiętą znájomość zábrał: Gdy się tey Mátki pytał między pobożnemi innemi rozmowami, ktoby go też mogł ná drogę cnoty náprowádźić, usłyszał, iż niemogł ználeść lepszego Dyrektorá, nád Wielebnego Oycá TOMASZA. Przeto gdy się udał do niego, chętnie go Oćiec przyiął pod dyrekcyą, y dźiwował się w nim, ták wielkiemu do doskonałośći prágnieniu, y pobożnym uczynkom, Mátká też MARYA, swoiemi dyskursámi do doskonáłośći go záchęcáła y przyuczáłá, álbowiem on Zákonnicom Naszym z dobrey ochoty posługował; Przytráfiło się czásem, iż podczas obiádu niestało chleba, to on wźiąwszy kosz, potym chlebem nápełniony do Klasztoru przynośił, ktorym miłośći uczynkiem, Mátká MARYA ku tak dobremu człeku pobudzona, o zbáwienie iego pilnie się stáráiąc, uśilnie Páná BOGA prosiłá, áżeby mu dał Duchá, żeby był Kármelitą Bosym: Skuteczne były tey pobożney Mátki Modlitwy, álbowiem dobry on Mąż, odmieniwszy prágnienie, ktore miał do przyięćiá Kártuzyáńskiego Habitu, na potym o sámym Kármelitáńskim myślał Zakonie.

Postanowił był iść zá Wielebnym Oycem Naszym TOMASZEM, od Páná JEZUSA, ná ten czás z rozkázu OYCA Swiętego, z Cezaráugusty, do Rzymu wezwánym, żeby tam Zakonu Nászego Hábit przyiął: ná co już zezwolił Oćiec Tomasz: ále w słábość zdrowiá wpádszy, muśiał skutek swego Przedśiewźięćiá Swiętego, ná inszy czas odłożyć: poki go tenże Wielebny Oćiec, z Rzymu do Niderlandu posłány ná nowe Fundacye, z Hiszpanij do śiebie nie wezwał. Będąc zás wezwány sługá BOZY, záraz pospieszył, y czego przez ten czás prágnął, wypełnił, álbowiem Roku Páńskiego 1615. dnia osmego Kwietnia, w Bruxellu przyiął Nász Hábit, z ktorym ták się doskonále w ducha Zákonnego przyobległ, ćwicząc się we wszelakich cnotách Zákonnych, że z wielką duszy poćiechą, zá zgodnym Oycow zezwoleniem, nástępuiącego roku, solemną uczynił Professyą. Z táką duchá gorącośćią w drodze doskonałośći postępował, że wszelakie gorzkośći, w słodkośći, ćięszkośći, w lekkośći zámieniał, w pokutách żádney trudnośći niemiał, y ták trzymał, że przykrą Krzyżową drogą idąc, po rożách y liliach chodźił: to iednak

bárdzo

1162 1163

bárdzo go zaſmucało, iż rozumiáł że od proſtey do Nieba ścieżki, ktorą Ewángelia Swiętá ściſłą bydź y trudną przekłádá, dáleko zbłądźił: lecz powieścią DUCHA Swiętego mowiącego ćie' ſzył ſię. *Bądź proſtego Serca, á záwſze będźieſz miał w BOGU weſele:* z ktorych ſłow wydaie ſię, iż lubo *drogá ktora prowádźi do żywotá wiecznego ściſła ieſt,* zepſowaney náturze, proſtemu iednak, y pełnemu łáſk BOSKICH ſercu, obſzerná ieſt y miła, ták iáko Psálmiſtá Pánu BOGU mowił; *po drodze przykazáń twoich chodźiłem, gdyś rozprzeſtrzenił Serce moie.*

1263 Poſłany do Lowanium ná Náuki, uczyniony był Prokurátorem Konwentu, y począł wątpić, coby ſobie miał obráć, dlá doſtąpienia większey doſkonáłośći, czy ná Szkolnych Lekcyách bywáć, czy domowych intereſſow pilnowáć, czyli ſię też ſamey tylko wnętrzney bogomyślnośći trzymáć. Ale zá nátchnieniem BOSKIM, życie bogomyślne, nád pracowite przenoſząc, opuśćiwſzy z poſłuſzeńſtwa náuki y inne ſpráwy powierzchowne, do Puſtelniczego w Marlanii Konwentu przyſzedł, gdźie zoſtał Podprzeorżym, y w krotce po Smierći Przeorá, Wikárym był obrany, á Roku 1622 ná Kápitule Prowincyalney, Przeorem uczyniony. Potym na inne Vrzędy Zákonne, był wyſtawiony, bo oprocz Urzędu Przeorſkiego w Konweńćie Bruxelleńſkim odprawionego, był Definitorem Prowincyálnym. Prowincyálem, y Wizytátorem Generálnym. Wſzędźie záś y ná káżdym Vrzędźie bywał nabożnym. roſtropnym, pokornym, y ſługą wſzyſtkich, á lubo w oczach ſwoich, ſądźił ſię bydź nayliżſzym, iednak w oczach inſzych, był naygodnieyſzym. Gdy náſtępowała Kapituła Prowincyálna, pewny Oćiec Gremiálny, ſzczęśliwe iey powodzenie, przy grobie Wielebney Mátki ELEONORY, od Swiętego BERNARDA polecaiąc, wprzod rozumiał iz inſzy będźie Prowincyałem, na ktorego był nákloniony, ále ſię natychmiaſt odmienił, y do Náſzego Gracyaná przyſtąpił, niewątpiąc że tá iego odmiáná od Páná BOGA pochodźiłá. Obrany záś ſam Grácyán, ták był ſturbowány że prawie omdlewáł, chcąc tego Honoru uniknąć, y dźiwował ſię, że ná ták wyſoki Vrząd Prowincyalſki był obrany, co też y przed świeckiemi przyiáćiołámi powiadáiąc, ſwoię nieſpoſobność przekładał, lubo go iednak wſzyſcy náygodnieyſzym y nayzaſłużeńſzym, bydź ſądźili.

Przedźiwnemi iáśniał cnotámi. Tákiey był pokory, że Socyuſzom zakazował, o ſwoich Vrzędach powiádáć, áni o nich wſpominać, kiedy go gdźie nieznano, żeby mu Swieckich applauzow nieczyniono, áni ſię chćiał wymawiać, kiedy od innych był oſkárżonym. 1264 Wielce był umartwienie kocháiący, ná śiebie był nayſurowſzy: ale na poddanych, był iako Oćiec, albo Mátká łáſkáwy, y táką miłość świádczył, że im wſzyſtkie potrzeby pilnie prowidował, mowiąc: *iż kto na Swiećie Rodźicow zoſtáwił, innych w Zakonie powinien znaleść.* Z teyże ſamey miłośći, poprawił Fabryki Konwentu Puſtelniczego, bardzo wilgotnego, podniozſzy wyżey Celek Zákonnych, żeby Puſtelnicy niechorowali, álbo prędko nieumieráli. Tá miłość iego rozſzeżáłá ſię y ku Swieckim, ktorá náybardźiey ſię pokázáłá, podczás Woyny, gdy nieprzyjáćielſkie inkurſye w leśie Marlańſkim, nie daleko Náſzey Puſzczy rániły obćinały, álbo zábijáły ludźi, álbowiem podczás ćiemney nocy, poſyłał ſzukáć ránionych, y ſprowadzał ich, albo dlá porátowániá chorych, álbo dla pochowániá zmarłych. Przy ſpráwiedliwośći y Zákonney Obſerwáncyi, żárliwie obſtáwał, á wyſtępnych bez reſpektu ná oſoby kárał. Gdy pewnego czáſu, Zákonnika ſurowo z gromił; Pytał ſię go drugi, *Dla czego był tak ſurowo tego ſwego przyjáćiela ſtroſował?* ktoremu odpowiedźiał; *Gdźie ieſt przeſtępſtwo, czy ten kocha, czyli ſię gniewa, ktory przeſtępſtwo popełnił, nic nic trzeba ważáć, co prawo każe, to wiem że trzeba czynić.* Był bardzo pilnym Stróżem oſobnośći y milczenia, á zátym rozmyślaniá, o Rzeczách Niebieſkich, y uſtáwiczney Obecnośći BOSKIEY záżywał, z táką miłośći gorącośćią, że częſto w zachwyceniu zoſtáiąc, w kochánym Pánu ſwoim w cale był

był zátopiony. Ktoremu Korrespondowáł Pán, náwet oczywiśćie; álbowiem przytráfiło śię pewnego czáſu, gdy śię gorąco modlił przed Ukrzyżowánym Pánem JEZUSEM, iż obecni Zákonnicy z żádumieniem, widźieli od Krucyfixá świátłość, do ſercá iego nakſztałt iáſnych promieni, przechodzącą.

1265 TROYCE Przenáyświętſzą, y BOSKIE w ſzczegulności Osoby, czćił wielkim Nábożeństwem. Oyca Przedwiecznego áffektem oſobliwſzym ſzánował, Ktorego Officium klęcząc odmáwiał, y te słowa w liſtach ná ſamym początku piſywáł, *Niech będźie pochwálony wielki Oćiec Przedwieczny.* Innych tákże do tegoż Nabożeństwá záchęcał, z tey przyczyny, że Syná ſwego Jednorodzonego wydáł ná śmierć, dla Zbáwienia náſzego. Ráz ná Rekollekcyách Duchownych, tákim ku Synowi BOSKIEMU, y Náyświętſzey MARYI Pannie, zápalił śię áffektem, że miłośći impetem uwiedźiony, ſerce mu ſwoie ofiarował, ktore ná potym iákoby wzdycháiące y wydźieráiące śię, co moment do BOGA, przez uſtáwiczne ruſzánie śię, ktore czuli ći, ktorzy śię go tykáli, zdáło śię że chce wyſkoczyć, co áż do śmierći trwało, Tego wielkiego Nábożeństwá ku Osobom TROYCY Przenayświętſzey, nádgrodę obfitą, ieſzcze w tym żyćiu odebrał; gdyż przez wiele lát, przed śmierćią, często Niebieſką Aniołow muzyką bywáł rozweſelony, ktorą pod iego Celą, podczas ćiemney nocy, y inni słyſzeli, y ktorey wſpomnienie Náſz TOMASZ od Páná JEZUSA uczynił; mowiąc. *Miałem na Puſzczy Zakonnika, ktorego błogosławieni Duchowie, melodyinemi do uſzu iego Spiewaniami, rozweselali:* Y ſamże, wdźięczną podczas Muzykę słyſząc mowił: *O gdybyśćie Muzykę ktorą ia słyſzę, słyſzeli, wſzystkie inne, y ktorakolwiek brzmi po całym Swiećie, obrzydzenie wam przyniosła.*

1266 Przez cáłe żyćie ſwoie Pánieństwo nienáruſzone chowáł, iáko Spowiednicy iego, świádczyli. Ten ſkárb Pánieństwá, iego rożnemi ſpoſobámi chćieli wykráść Szátáni, lecz on go przy Protekcyi Náywyżſzego, wcále dochowáł. Kiedy ná Puſzczy mieſzkáł, między innemi Szátáńſkiemi Monſtrami, náyniebeſpieczniey ſze bywáły widzenia pięknych Niewiáſt, ktore go do nieczystośći pobudzáły. Temi wielce ſtrápiony Oćiec, Czystość Anielſką kocháiący, do BOGA, do Nayswiętſzey PANNY, do Swiętych Pátronow, y Swiętych Aniołow, ućiekał śię z pokorą. Gdy záś częstemi temi y długiemi áppárycyámi nieczystemi, był ſturbowany, do Przełożonego ſwego przychodźił, mowiąc; *Proſzę Oycze, roſkaż przez wielowładną posłuſzeństwa moc, ażeby odſzedł odemnie, ktory mnie wielce trapi natarczywy* Szatan, *za co mnie tak długo y śmiertelnie napaſtuie, niech mi da pokoy ta nieczysta pokuſa,* y tak za radą Oyca y duchowną pomocą, záwſze z złośliwego Nieprzyiaćiela tryumfował.

Tego sługi ſwego świątobliwość, 1267 Pan BOG innym oznaymił. Wielebna Siostra MAŁGORZATA, od Matki BOZEY, znaczna Swiątobliwośćią Zakonnica, niektore ſobie objawienia o tym Oycu uczynione, wſpomina. Mowi naprzod; *Pokazała mi śię raz Swięta Matka Naſza TERESA, w obſzerney Szaćie białogłowſkiey, pod ktorą widźiałam, Zakonnikow y Zakonnic Zakonu Naſzego nie mało, á widząc mieyſce prożne, y w nim bydź pragnąc, słyſzałam Swiętą Matkę do mnie mowiącą. Precz z tąd, to ieſt mieyſce twojemu Spowiednikowi* (ktorym na ten czas był Oćiec GRACYAN) *naznaczone.* Powtornie tak mowi; *Kiedym pewnego czaſu Mſzy Swiętey ſłuchała, widźiałam rzecz wcale podźiwienia godną, Pana JEZUSA wyſoko śię pokazuiącego, świátłośćią otoczonego y chwałą, na piersiach iego, był nieiaki, piorem, albo pędzlem wyrażony Zakonnik; nie mogę zamilczeć ktoryby był, gdy mi to ieſzcze trzeći raz było pokazano; Oćiec GRACYAN był, gdźiem y wyrozumiała, z CHRYSTUSA mego, jak wiele ſobie w nim upodobał, ktorego nakſztałt drogiego noſzenia na ſzyi ſwoiey powieſzonego nośił, y w ktorym ſwoie miał delicye.* Powiádáłá po trzećie, iáko w SAKRAMENCIE pokuty, ſkrytośći ſumnienia poznáwáł, á podczas upominał, áżeby ie wyjáwić. Prze-

1268 Przedźiwnym był w uzdrowieniu chorob, iáko wspomnioná Siostrá MAŁGORZATA czyniła relácyą, to iest że gdy ráz bárdzo chorowała, przyczołgałá się do Celi drugiey chorey, dla iey poćiechy, á gdy z tamtąd inne Zákonnice odeszły, śiebie sámę zostawioną uważáiąc, wzdycháiąc rzekła: *Panie JEZU CHRYSTE, według woli swoiey wychodzą inne, a ia tu sáma muszę bez ruszenia się zostawáć.* Aż oto záraz przybył iey ná pomoc Pán JEZUS, w postáći Młodźieniászká, bárdzo pięknego, ktory wielce łáskáwemi pátrząc ná nię oczámi, zdawał się ią do wstániá pobudzáć. Widźiałá tákże obok Oycá GRACYANA, stoiącego przy boku CHRYSTUSOWYM, y mowiącego: *Czego się troszczesz? czemu się do Mátki Przeoryszy nie śpieszysz?* Tym iego roskazem uzdrowioná, záraz się rzeźwą stałá, y z podźiwieniem 1267 pátrzących, przybiegłá do Celi Przeoryszy. Wtymże Bruxelleńskim Klásztorze, pewná Zákonnicá ćięższkie boleśći już od piąćiu godźin, ná wnętrznośćiách ćierpiała. Lecz gdy máteryi, ktorá ią duśiłá, żádną miarą zrućić nie mogłá; Infirmárká do Páná BOGA obroćiwszy się, prośiłá go przez przyczynę y zásługi Oycá GRACYANA Sługi swego, ażeby chorey, już bliskiey uduszenia przybył na pomoc: Aż Chorá záraz womituiąc, wolną zostáłá. W Sowiáku, wdomu pewnego Páná y Dobrodźieiá, gośćiną będąc, sługá iedná záchorowáłá, y we cztery dni, ná Málignę umarła: od ktorey się corká tegoż Páná, máiącá lát dźieśięć, záráźiwszy, także ná Málignę zachorowała, y niebespieczna byłá. Widząc Wielebny Oćiec, Rodźicá Pánienki bárdzo sturbowánego, pomodliwszy się, Relikwiárz swoy ná Pánienee położył, áż oto nátychmiást Pánienká, odmieniła Cerę, zdrową wstała, y z domu wyszedszy z swoiemi rowierniczkami igrała.

1269 W Antwerpskim Nászych Zákonnic Konwenćie, słysząc że pewna Zákonnica wkrotce miała bráć Oley Swięty, rzekł do tego, ktory mu o tym dał znáć; *Idźcie, y powiedźcie iey, iż ja roskázuię, ażeby dobrze się miała*, przyięła roskaz chorá, lubo była bliska skonania, y zaraz lepiey się mieć poczęła, y ktora pierwey ledwie co rzadkiego przełknąć mogła, prośiła żeby iey ieść co dano, á gdy iey dano dwie Maine potráwy, z áppetytem iedząc, już przywroconego zdrowia, jawny znak dáła. W Bruxelleńskim záś Klasztorze, Siostrá MAŁGORZATA od Mátki BOZEY, ćiężką pedogrą, y innemi chorobami była złożona, posłał do niey Wielebny Oćiec GRACYAN, ktory na ten czás był Prowincyałem, *ażeby wstáłá, y według swego powołania robiła choćby y chora była*: natychmiást posłuszna Pánienka, uczuła że iey zdolne śiły były przydáne, do znieśieniá swoich boleśći, y do służenia Zgromadzeniu.

Ták doskonále żył w Zákonie, lu- 1270
bo już czás drogiey śmierći iego nadchodźił. Lecz że Pán chćiał go w cále w tym żyćiu wyprobowáć, pod sam koniec żyćiá, ná wzor CHRYSTUSA na Krzyżu wiszącego, wszystkę łaski swoiey odiął mu słodkość, y wnętrznym opuszczeniem, nieiakim sposobem niewypowiedźianym, chćiał wierności iego doświadczyć. To opuszczenie ćierpliwie, y statecznym umysłem znosił, błogosławiąc y wielbiąc Paná, po wszystek czás: iowszem, to opuszczenie, zá naywiększe poczytał sobie dobrodźieystwo. Albowiem pewnemu o to pytaiącemu się odpowiedźiał; *nie rozumiem żeby mi kiedy przed tym tak dobrze, iak teraz nagrodzono, trzymam się żywey wiary, y pokazanych mi zdaleka nieograniczonego Swiatła promieni, na ktorych mi dosyć.* Gdy co ráz bardźiey w nim słabiały y ustawały, śiły przyrodzone, często rozmáwiáiąc o śmierći, rzekł: *Odchodzę y zbliżam się do śmierći.* Potym z opinią Swiątobliwośći umarł, w dźień Oczyszczenia Nayświętszey MARYI PANNY, dnia drugiego Lutego. Roku Pańskiego 1654. Wieku swego śiedmdźieśiątego, a Zakonney Professyi, Trzydźiestego osmego.





ZYWOT

Wielebney Matki ANNY, MARYI, od Swiętey TERESY.

1271 Wielebná Matká ANNA, MARYA, od Swiętey TERESY, urodźiła śię w Genuy, Roku Pańskiego 1585. w Swięto Zwiasto wánia Nayświętszey MARYI Pánny, ktorey Rodźice byli wielkiey Familij: Oćiec iey zwał śię JAN AVGVSTYN *Centurionus*, Mátka záś KORNELIA *Centuriona, Pallavicina.* Braći y Siostry miáłá wielkiey cnoty, (o ktorych już śię wyżey namieniło) zá ktorych przykładem, iako też y za pobożnych Rodźicow instrukcyą, od samych dźiećinnych lat, do ćwiczenia śię w cnotach skłonna była, y Stanowi Zakonnemu wielce przychylna. Niebieskim Swiátłem oświecona, poznała iż Swiatowośći prędko przeminą, dla tego, postanowiłá, ie raczey opuśćić, niżeli śię w nich kochać. Przeto na powołanie BOSKIE będąc powolną, obrała sobie Nowy Klasztor Naszych Zakonnic, pod Tytułem JEZVSA MARYI, opinią Swiątobliwośći sławny, y dnia czternastego Páźdźiernika, Roku 1599. Habit Swięty przyięła, z wielką duszy poćiechą. Roku zaś 1601. uczyniła swoię Professyą. Lubo zaś miáła wielkie pragnienie do nabyćia Zakonney doskonałośći, iednak ią w tym, żeźwość umysłu, y dźiećinná lekkomyślność zatrzymowała, dla czego skrupułami była śćiśniona, uważaiąc, że śię tak, Pánu BOGV niepodobáła. Przytrafiło śię iey, mało co przed Swiętem ZWIASTOWANIA Nayświętszey PANNY, mowić ná Jutrzni ten wierz Psalmu; *Ponieważ w dźien y w nocy przyćiśnęła mnie ręká twoiá, náwroćiłem śię w uttapieniu moim, jáko ćierniem przebity: z ktorych słow, Swiatłem Niebieskim oświeconá poznałá, iż pychá iey byłá tym ćierniem, ktore przenikáło iey Serce.* Przeto poczęła śię pychy wyrzekáć, y niezwyczaynemi pragnieniami, życzyła sobie, dla Pana BOGA ćierpieć, ktore prágnieniá BOG w niey spełnił; gdyż z zbytniego kataru, wystąpiła iey kość z iednego boku, dla czego iedna Nogá od drugiey stałá śię dłuższa ná piędź, z wielkiemi boleśćiami, ktore jednák delikatná Panienka nie tylko ćierpliwie, ale też wesoło ná łożku zostaiąc znośiła, z wszelkim oddaniem śię na wolą BOSKĄ, lubo od Doktorow słyszáła, że na potym niemogła inaczey chodźić, tylko o kulách.

Tegoż Roku, nastąpił dźień Niepo 1272
kálanego Poczęćiá Nayświętszey MARYI Panny, w drugą Niedźielę Adwentową, a w Ewangelij, tey Niedźieli, znayduią śię owe słowá CHRYSTVSOWE do Vczniow JANA, *Powiedźćie JANOWI, że ślepi widzą, kulawi chodzą: y tam daley.* Tey tedy Niedźieli, prośiła, żeby ią zanieśiono do Choru, a słysząc w Ewangelij na Mszy, wspomnione słowa, z ufnośćią rżekła; *Panie weyźryi tu na mnie.* Na ten czás tedy zaraz, poięła wewnątrz pewność uzdrowienia swojego, skoro zaś na mieysce Kommunij zanieśiona była, widźiała CHRYSTVSA, obok máiącego, z prawey strony, Nayświętszą PANNĘ Matkę swoję y Swiętego JOZEFA, y przełknąwszy Swiętą Hostyą, poczuła iż owa wspomniona kość, wroćiła śię ná swoie mieysce, zaczym doskonale zdrową została, y do tego Niebieskiego Lekárźá wielce nabożną, byłá, y na Modlitwie ustawiczney społeczności iego szukała.

Roku Pańskiego 1608. w inszą w
pádła chorobę, ktora z ćiężką febrą przez 1273
wiele dni, trwała: za ustániem zaś febry, wszytko ćiało na niey nabrzmiało, przeto osądźili Doktorowie że ma puchlinę, y że w krotce miała umrzeć

dla

dla rożnych przy tey chorobie paroxyzmow, ktore iey áni wſtáć z łożka, áni ſię ruſzyć niedopuſzczały. Gdy náſtąpiło Swięto Náwiedzenia Náyświętſzey PANNY, do iey Obrázu obroćiwſzy ſię rżekła; *PANNO Przebłogoſławiona wierżę, iż gdyś ELZBIETĘ nawiedźiła, odeſzłaś potym do złożenia twego, Proſzę ćię iednak, áżebyś mnie tákże niegodną ſłużebnicę ſwoię nawiedziła:* To wymowiwſzy byłá wewnątrz uſpokojoná, y pokázałá ſię iey jawnie Nayświętſza PANNA, ktorą z niewypowiedźianą chwałą widźiała, y z tego widzenia w zachwycenie wpádſzy, zaráz potym doſkonále zdrową zoſtáła, y więcey tákiey choroby, niećierpiała.

1274 Roku 1610. w Sobotę przed pierwſzą Niedźielą Páźdźierniká, w ktorą bywá Swięto Rożáńcá Swiętego, po Generálney grzechow ſwoich ſpowiedźi, wielką uczuła ſkruchę, á jeſzcze więkſzą po Swiętey Kommunij. Záczym ják náyprędzey do Celi ſwoiey odeſzłá, gdźie CHRYSTVSA Páná obaczyłá, ná twarży krwią ſpoconego, ktory iey rżekł *że ten poſt krwawy był z przyczyny jey grzechow, ktore iey jednak odpuſzczał, y onę ſobie zaślubiał.* Widźiáłá w kompanij z nim Náyświętſzą MARYĄ Pánnę, ſwego Anjołá ſtrożá, y innych Swiętych; y ſamego Chryſtuſa ſłyſzáłá, trży rżeczy ſobie zalecającego; to ieſt miłość, ćierpliwość, y wzgardę: ktorych nigdy nie zapomniáłá.

1275 Roku 1613. w Mieśiącu Wrześniá zápádłá ná codźienną Frybrę, y wiele rożnych paroxyzmow ćierpiáłá, áż do Swięta Obrzezánia Páńſkiego, Roku 1617. W tenczas bowiem Wielebny Oćiec Náſz DOMINIK od JEZVSA MARYI, Generał, nápiſawſzy z Rżymu liſt, przykazał iey, iáko też y Mátce PAVLI MARYI, od Páná JEZVSA, na ſkurczenie żył chorującey, áżeby z łożka wſtáwſzy, poſzły do Choru ná odpráwienie ták wielkiey Vroczyſtośći, ktore będąc posłuſzne, uzdrowione zoſtały: Przez ten cáły czás choroby, wiele łaſk odebráłá od Páná, od Náyświętſzey PANNY, od Swiętego JOZEFA, y Swiętey MARYI MAGDALENY, ktorży ſię iey pokazowali.

Wſpomnionego Roku 1613. w Wigilia Swiętey AGNIESZKI. widźiáłá Páná w pośrodku Choru, wielą otoczonego Aniołami, drogi łáńcuch, ná wſzyſtkie Zákonnice kładącego. W Swięto Swiętey AGATY, tegoż roku, widźiała Páná, że iey ſerce odbierał, y oczyſzczone oddáwał: ktorą łáſkę częśćiey potym odbierałá; iowſzem w Sobotę pierwſzą Czterdźieſtodniowego poſtu tegoż Roku, po Kommunij Swiętey, gdy iey powtornie CHRYSTVS ſerce odebrał, ſwoie iey dał. W wigilią Swiętey Mátki Náſzey TERESY, tákże po Swiętey Kommunij, reſpektem pomienioney łaſki, często powtarżáney. rżekł iey; Já chcę żeby nietylko z Anjołámi, ále też z Pánem y Stworcą Aniołow, twoiá konwerſacya była. W Swięto zaś Wſzyſtkich Swiętych, widźiáłá tegoż Páná; z Swiętą MARYĄ MAGDALENĄ, od ktorego otrzymała, żeby ſwemi łzami, ná wzor tey Swiętey, Náyświętſze nogi Jego umyła; ktorym uczynkiem záſłużyła ſobie wielkie łáſki odebráć, á między innemi tę iż usłyſzáła, że grzechy iey, były iey opuſzczone.

Roku 1614. Widźiáłá Náyświętſzą 1276
MARYĄ Pánnę, májącą przy ſobie po práwey ſtronie Brátá iey ANTONIEGO MARYĘ. á po lewey, Sioſtrę iey MAGDALENĘ, ktorá iey oznaymiła, że mieli bydź Jey Zákonu Kármelitáńſkiego potomkami, y zoſtáwáć pod iey protekcyą, co ſię ták ſtało, gdyż po zwyćiężonych trudnośćiách, z obydwoch ſtron, przyięći byli do Náſzego Zákonu, y ták doſkonále żyli, że w opinij Swiątobliwośći pomárli, Oćiec ANTONI w Tycynie Przeorem, podczás powietrza umárł, záś Mátká MAGDALENA, w Kámberyum, będąc Fundatorką, ták tego jáko też y Awenioneńſkiego Kláſztoru. Gdy iey Mátká umárłá dniá piętnáſtego Májá, po niewielu dniách, to ieſt: w dźień pierwſzy Zielonych Swiątek, widźiáłá ią w Niebie uwielbioną, y zrozumiáłá, że wſzyſcy Bráćia iey y Sioſtry, do Máćierzyńſkiey ſpołeczności mieli przyiść, jáko y Oćiec, ále nie zaraz, bo mieli długo w Czyſcu zoſtáwáć.

1277 Roku 1616. dniá dwudźiestego czwártego Páźdźierniká umárł, Oćiec MARCEL od Swiętego PAWŁA, Spowiednik iey, ktorego śmierćią gdy byłá nieco záſmucona, pokázował ſię iey tegoż dniá, ktorego umárł, czym wielce byłá poćieszona, bo go chwálebnego widźiáłá, po odpráwionym przez kilká godźin Czyſcżu. Widźiáłá też potym, klęczącego przed Náyświętſzą MARYĄ PANNĄ ná Tronie śiedzącą, ktora go łáńcuchem z drogich kámieni ozdobiłá, y od niego ſłyſzáłá, jáko drogą beſpieczną poſtępowáłá, według jego dyrekcyi, w prawdźiwych dánych ſobie od BOGA łáſkách, y że iey bydź obiecował pomocą. W Swięta NARODZENIA Páńſkiego, gdy złożona będąc Chorobą, ná łoſzku kommunikowáłá, widziałá Máleńkiego JEZVSA bárdzo pięknego, máiącego ná pálcu pierśćień. Widźiáłá tákże iegoż Páná JEZVSA przychodzącego, wpoſrod Náyświętſzey ſwoiey MATKI, y Swiętego JOZEFA, od ktorego wiele łáſk odebráłá. Roku 1619. przeſzłá do Nowego Kláſztoru pod Tytułem Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y tám cztery látá mieſzkáłá.

1278 Roku 1623. w Oktáwę WNIEBOWZIĘCIA Náyświętſzey PANNY, posłána byłá do Sáwony, z Mátką ARCHANGELĄ od Páná JEZVSA, y Siostrą MARYĄ JOANNĄ od Swiętego ANIOŁA, ná Nową Fundácyą. Tam widźiáłá w dźień Swiąteczny, CHRYSTVSA Páná trzymájącego w ręce, Serce ogniſte, ktorego wſzyſtkim Zákonnicom użyczał. Widźiáłá tákże ſamegoż CHRYSTVSA, wtoż Swięto, trzymájącego w rękách gołąbká, ktorego też Zákonnicom wſzyſtkim podáwał, z czego zrozumiáłá, że DVCHA Swiętego temi znákámi, ſobie y ſwoim Zákonnicom udźielił. Pewnego czáſu, wielce byłá ſtrápioná, że Biſkup, pewney Nowicyuſzki niechćiał exáminowáć; ućiekłá ſię w tym do Náyświętſzey PANNY, áż zaraz obáczyłá Chor Niebieſkim Swiátłem objáśniony, y w nim ſamę z Náyświętſzą PANNĘ, wtey właśnie figurze, wktorey byłá w Obráźie Sáwoneńſkim y widzeniem iey nád zwyczay byłá ućieſzoná. Innego czáſu, widźiáłá Páná, pokázującego ſię ſobie, y ſłyſzáłá mowiącego do ſiebie: *O corko, wiele ieſt tákich ktorzy mnie obrażáią, máło, ktorzy mnie Kochaią, á mniey jeſzcze ktorzy mnie ſię trzymáią.* Gdy między Oktawą Swiętey Matki Naſzey TERESY, rozmyślała o drogach wieczności. y prośiła Pana, ażeby ią na nie wprowadził, zaraz go obaczyła nieograniczoną Chwałą otoczonego, y mowiącego do ſiebie ſłyſzáłá: *Záwſze o mnie pamiętay, gdyż w godźinę śmierći twoiey, tym ſpoſobem pokáżę ſię Tobie, y wyćiągnę ręce moje, żebym ćię niemi przyjął, y dam ći odpoczynek wieczny, w Sercu moim.*

W Vroczyſtość Wniebowſtąpienia PANSKIEGO, gdy śpiewano Officium, widźiáłá w pośrod Choru Páná wielce pięknego, w tey poſtáći, w ktorey wſtąpił do Niebá. Do ktorego, gdy táż Wielebna Mátká po proſtu rzekłá; *Gdźie ſą Panie, Mátka Twojá, Uczniowie y ANIOŁOWIE Ktorzy zá Tobą idą:* Odpowiedział iey Chryſtus, ſkázując ná Zákonnice. *Te ſą Vczniami á ty Mátką moją.* Pod czás náſtępuiących Zielonych Swiątek, wlał w nię Pán ogniſtą miłośći gorącość, y oznáymił iey, iż chćiał, ażeby tąż miłośćią zápálał ſię Sługa iego, Oćiec BERNARD od Swiętego ONVFREGO, ná ten czás Przeor Konwentu. Podobnym ſpoſobem, gdy Zákonnice mowiły w Chorze; *Nie odrzucay mnie od Twárzy Twoiey, y DVCHA Twego Swiętego nie odbierzy odemnie.* Widźiáłá táż Wielebna Mátká, z obiáwienia BOSKIEGO, że nie tylko w Stánie łáſki były Zákonnice, ále że też odebráły DVCHA Swiętego, każda według ſwoiey dyſpozycyi. Słyſzáłá tákże w głębokośći Sercá ſwego; *Záślubię ćię ſobie w DVCHV Swiętym*, przez co iey Pán oznaymił, że jáko DVCH Przenayświętſzy ieſt związkiem nierozerwánym OYCA Przedwiecznego y ſiebie Sámego, tak y oná, zá ſprawą DVCHA Swiętego byłá, jáko Oblubienicą, z ſobą ná wieki ziednoczoną. Widźiáłá też drugiego dniá, gołąbká złotego, w pośrod Choru, z ktorego pierśi wynikáły promienie iáſne, y powſtępowáły do Serc Zákonnic, z czego zrozumiáłá, że ſą BOGV wielce

ce przyiemne, y ztąd niewymowną w duszy radość uczuła. Słyszała trzeciego dnia, w wielkim uspokoieniu, y w serdecznym myśli zebraniu te słowa; *Niechći się stánie według serca Twego:* z ktorych słow zrozumiáłá, iż według Serca CHRYSTVSOWEGO, ktorego iey Pán udźielił był, iáko się wyżey powiedźiało.

1280 Roku Páńskiego, 1633. pokázáwszy się iey Pán, mowił do niey z wielkim miłości oświádczeniem: *Podź Przyjaćiołko moja, do Serca mego, a kochay mnie ile chceß.* Ná trzy látá przed śmiercią, w Swięto S. PIOTRA y PAWŁA Apostołow, gdy te słowá CHRYSTVSA Páná rozmyśláłá; *Ty jesteś PIOTREM, á ná tey opoce wybuduję Kośćioł moy, y Tobie oddam klucze od bram Niebieskich*, y tám dáley; usłyszała w sercu głos Páná, sobie mowiącego; *Y ty iesteś przyjaćiołka moia, y przez Ciebie wiele innych mieć będą, y tobie daję klucze Serca mego:* ktory znak miłości ták ią zapalił, y w samego Páná zamienił, że się uczuła miłośćią zranioną, y BOGIEM doskonale złączoną. W Swięto Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Karmelu, widźiała bárdzo piękny y iásny promień od swego serca ku Niebu pochodzący, á potym widźiáłá Nayświętszą Pannę, pokazującą się sobie, ktorá iey dała Maleńkiego JEZVSA, ktory się zdał iey serce przenikáć, z niewypowiedźianą duszy poćiechą. Po Swięćie Swiętego BARTŁOMIEJA, widząc Pana, pokazującego się sobie w Chwále, prośiła go, áżeby iey nie dopuszczał oddálić się kiedy od śiebie, ktory lewą ręką, wźiąwszy gwoźdź z swoiey ręki prawey, ktorą iey rękę trzymał, tymże gwoźdźiem swoię y iey ręke przebiwszy, mocno złączył. W dźień Národzenia Nayświętszey MARYI Pánny, widźiała znowu CHRYSTVSA máiącego w rękách serce swoie, y rzekł iey, żeby mu także dáła swoje, ktore wźiąwszy y wraz z swoim złączywszy, podobnym sposobem obádwá gwoźdźiem przebił, áżeby żádnego na potym niebyło áffektu rozłączenia.

1281 W wielki Czwartek. Roku 1625. gdy się modliła, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, widźiała, w duchu, Pana w Wieczorniku Konsekrującego, y potym rozdającego Ciało swoje, náprzod Zakonnicom, potym świeckim przytomnym w Kośćiele. W wielki Piątek nástępujący, widźiáłá także Pana, y słyszała mowiącego, iż miał bydź obecny w Kośćiele, gdy miáno obchodźić z Nabożeństwem Męke iego, y Krew swoię wylaną miał applikować obecnym, wiele im konferując łásk. W wielką Sobotę, gdy śpiewáno *Magnificat* na końcu Mszy, widźiała Nayświętszą MARYĄ Pannę, do wszystkich Zakonnic przystępuiącą, y od każdey z nich o serce proszącą; iákoby ie chćiała ofiárować ná podárunek CHRYSTVSOWI Zmartwychwstałemu. W Swięta záś Wielkanocne widźiała samego Pána, podczás swego Zmartwychwstania Chwáłą otoczonego, z Nayświętszą Matką swoią, z czego miała niewymowną duszy poćiechę, albowiem CHRYSTVS mowił do Mátki swoiey, *oto Oćiec, Matka, y Corka, weśmy ią w nasze towarzystwo, sznureczek trojaki z trudnośćią się przerywa.*

Gdy skończono Kurytarz Klasztoru Sawonckiego Swiętey TERESY, chcąc Zákonnice w nowych Celach mieszkáć, pierwey od Nayświętszego SAKRAMENTV błogosłáwieństwo odebrały, y śpiewájąc *Te DEVM laudamus*, na Kurytarz przyszły: Widźiała wtenczas Wielebna Mátka, JEZVSA, MARYĄ, y JOZEFA Swiętego, ten Kurytárz w opiekę swoię biorących: Y tak było, że Nayświętsza Panna wźięła w straż swoię, wielkie okno, Swięty JOZEF Fortę, Pan JEZVS zaś mowił, *Biorę drzwi wszystkich cel, w ktore wchodźić będę, ażebym moich łask BOSKICH Zakonnicom udźielał:* ktorych Wielebna Mátka często potym widźiała, iako naywiernieyszych tego Kurytarża strożow. 1282

Roku Pańskiego 1637. w Swięto Nayświętszey MARYI Panny Snieżney, w ćiężką wpádła chorobę, ktorą przez dźiewięć Miesięcy, z wielką ćierpliwośćią y oddaniem się na wolą BOSKA znośiła, áż do Swięta Swiętych Apostołow FILIPA, y JAKVBA, w ktore 1283

Hhhhhh 2 gdy

gdy ná łoſzku leżąc, Kommunią Swiętą przyięłá, dla ćięſzkiey Choroby, widźiáłá Páná JEZVSA, podaiącego ſobie náczynie z wodą, y záraz ſię doſkonále zdrową uczułá, y o ſwoiey mocy chodząc, do kraty Kośćielney, y do Choru dlá ſłuchánia Mſzy poſzłá. W pierwſzą Sobotę, w ktorą była ſpiewáná Wotywa o Nayświętſzey PANNIE, w Wielkiey Káplicy Kośćioła, widźiała trzy Oſoby TROYCY Przenayświętſzey, z Nayświętſzą MARYA Pánną, y z Swiętą Matką Naſzą TERESĄ: Mowił do niey Oćiec Przedwieczny z wielką łáſkawośćią, *Ile razy wnidźiećie do Choru, wyćiągnę do was ręke moję:* Syn zaś BOSKI mowił: *Já wnidę w ſerce waſze, jako Oblubieniec, udźielaiąc wam, śiebie ſamego.* A DVCH Swięty rzekł: *Ja zoſtanę w káżdey duſzy, y udźielać iey będę moich darow.* Nayświętſza PANNA przydáła, *Já káżdey aſſyſtowáć będę w godźinę śmierći;* A naoſtatek Swięta Matká Náſza TERESA rzekła; *Gdy mnie wezwiećie, na tym mieyſcu, dopomogę wam, y ćieſzyć was będę w wſzelakich pracach.* Pan Joannetinus Spinola uczynił w Teſtamenćie legácyą, na nową Fundacyą Konwentu Zakonnic, w Mieśćie Sawonie, ktoremu po śmierći Wielebna Matka wdźięczna będąc, miała go w uſtawiczney pámięći, polecaiąc go Panu BOGV, w Modlitwach ſwoich, y dwunaſtego dnia po iego Smierći, widźiáła duſzę iego z Czyſzczá uwolnioną, do Niebá wſtępuiącą: Widźiała go tákże innego czaſu Vwielbionego, y błogosławiącego jałmużny, ktore na fundacyą nowego Klaſztoru, y inne pobożne uczynki, y ná ubogich rozdał. Widźiała raz, w ręku Kapłana Konſekruiącego, dźiećiątko JEZVSA miáſto Hoſtyi. Widźiáłá też innego czaſu ſsącego pierśi Mátki ſwoiey, y śiebie ſamę rożnemi ſpoſobámi rozweſeláiącego, ktory iey nieuſtánną ſwoię przytomność, oraz częſte ziednoczenie obiecał.

1284 W dźień Swiętego BERNARDA, Roku Páńſkiego, 1640 widźiáłá Náyświętſzą PANNĘ, z Náyſłodſzym JEZVSEM ná rękách, ktory rękę iednę pełną Mleká Mátki ſwoiey, drugą pełną Krwi włáſney wyćiągnąwſzy, rzekł do niey: *Pożywáy, já chcę żebyśmy pożywali jednego pokarmu, y tak MATKA Moiá, będźie Twoiá.* Wyćiągnąwſzy záś drugą mowił; *Dáję ći wſzyſtkę Krew, ktorą wylałem, abym Ciebie bárdźiey z ſobą złączył.* Gdy pewnego czáſu, dźiwne rzeczy w iednym Kláſztorze Zákonnic w Genuy, inſzego Zákonu ſłyſzáłá. boiąc ſię, żeby iey Zákonnice poślednieyſze od támtych niebyły, w uſtudze y Miłośći BOSKIEY, obáczyłá Sámego Páná, y uſłyſzałá mowiącego. *Delicye ſą moie, przeſtáwáć z memi Zákonnicámi, wielce kocháωemi:* Rzekł tákże innego czáſu do niey. *Konwent twoy Sawoneńſki, ieſt Rajem moich delicyi.* Wiele widźiáłá duſz w Czyſcu zoſtáiących, ktore ſwoiemi modlitwámi, pokutámi, y aplikowánemi Odpuſtámi, uwolniłá. Innych tákże wiele duſz widźiáłá w Niebie uwielbionych, ktorych Chwałę ich pokrewnym opowiádáła. Kiedy Rożániec Náyświętſzey PANNY odmawiała, częſto widźiáłá myślą, Taiemnice CHRYSTVSA Páná, y Nayświętſzey PANNY, ktore ſię zwykły przywodźić do rozmyślániá.

W Swięto Swiętey Matki Náſzey, 1285
TERESY, widźiała ią wielce Chwalebną, y ſłyſzałá chwálącą ſwoy Sáwońſki Klaſztor, z zachowania Zakonney Obſerwancyi, oſobliwie w ubośtwie y oſobnośći. Gdy pewnego czaſu miłośćią BOSKA zápalona, prośiła Páná, áżeby wzorem Seráfinow kochałá go, Odpowiedźiał iey Pan; *Chcę áżebyś mnie kochała bardźiey niż Seráfinowie, więcey niż prawdźiwa Seráfinka.* Obiáwiał iey częſto Pán, iák wielce kochał Zákonnice ſwoie, y iak ſię wielce, ich cnotámi y pobożnemi uczynkami, kontentował. Dnia ſzoſtego Grudnia, gdy dlá ſłabośći zdrowiá nie mogła ná Mſzą Swiętą poyść, y do Swiętey Kommunii przyſtąpić, dlá poćiechy duſzy ſwoiey, widźiała CHRYSTVSA Páná, w rozumnym y poiętnym widzeniu, Mſzą odpráwuiącego o DVCHV Swiętym, y że iey dał Swiętą Kommunią. W święto Niepokálanego Poczęćiá Náyświętſzey MARYI Panny, roku 1648. iáwną y oſobliwſzą wiádomość miała tey Táiemnicy, álbowiem iey iaśnie pokazano, iako tá Pánna, y

Mátka BOSKA poczętá byłá bez wszelkiey ſkazy grzechowey, z wielą y wielkiemi przywileiami, ktorą też widźiała przybraną w Słońce, gwiazdami ukoronowaną, Mieśiąc pod nogami máiącą. W Swięto Trzech KROLOW, gdy miała odnawiać ſwoię Profeſſyą, widźiała Nayświętſzą PANNĘ, trzymaiącą ná rękach Páná JEZVSA, ktoremu ſama Matká Miłosierdzia, iáko Patronká tey ſłużebnicy ſwoiey, Szluby ofiárowáłá. W Swięto Swiętego PIOTRA w Okowach, gdy pragnęłá całym ſerca áffektem, bydź Niewolnicą Pańſką, widźiáłá go z złotym łáńcuſzkiem, ktorym ſerce iey, do ſwego przywięzywał.

1286 W dźień Zaduſzny, widźiáłá Páná, ktory iey dawał ſerce ſwoie zá náydrożſzy upominek, y zá znák przyſzłego záślubienia, ktore Roku náſtępuiącego w Swięto Swiętey Mátki Náſzey TERESY odpráwił; y powiedźiał iey, że dlá Serca ſwego, z ſercem ſwoim, y w ſercu ſwoim záślubił ią ſobie, co niewymownę w niey ſpráwiło weſele: Powiedźiał iey tákże, że wſzyſtkiego według pragnieniá, miał iey pozwolić, o coby przez przyczynę kocháney Oblubienicy iego TERESY prośiłá. W Swięto Wſzyſtkich SWIĘTYCH, widźiała Paná w pośrod Choru Chwałą otoczonego, y ſłyſzała mowiącego; *Niechcę ażeby was Aniołowie znaczyli, ale Ja iako Oblubieniec naznaczać was będę:* Y od tąd widźiała go, do każdey Zakonnicy przyſtępuiącego, y wielkim pálcem prawey ręki, znak KRZYZA wſzyſtkim czyniącego na czole; Krzyż zaś zdał ſię bydź Niebieſkiego koloru, w ktorego środku, y ná czterech rogach, były drogie kamienie piąćią cnotami podpiſane, śrzedni był podpiſany, Miłośćią, wyżſzy męſtwem nayniżſzy pokorą, z prawey ſtrony, wiarą, z lewey zaś nadźieią. W święto Swiętego ANDRZEJA, obiawił iey Pan, ále do świadczoną w iadomośćią, miłe CHRYSTVSA Pana z duſzą Swiętą ziednoczenie, gdy iey mowił; *Mieſzkay we mnie, á ja w Tobie.* W dźień Nawrocenia Swiętego PAWŁA, będąc wielce zá ſwoie grzechy ſkruſzona, y maiąc pragnienie nawrocenia ſię, widźiała Pana na Krzyżu wiſzącego, y krwią żálanego, ktory odiąwſzy od Krzyżá ręce obłapił ią, mowiąc: *Jeſtem zawieſzony na Krzyzu, miłośćia bardźiey, aniżeli gwoźdźiami.* Innego czaſu w wielkim wnętrznym uſpokoieniu, te ſłowa do śiebie mowione ſłyſzała. *Corko Oyca, Oblubienico SŁOWA Wćielonego, Swiatnica DUDHA Swiętego.* W wielki Tydźień, będąc złożona chorobą ná łożku, á prágnąc z CHRYSTVSEM, w iego Męce w ſpoł boleć, obaczyła go na Krzyżu bliſkiego śmierći, y duchem ſwym na nię tchnącego, iakoby Ducha miał iey oddać, z niewymowną radośćią duſzy iey; álbowiem Wielebna Matka, takim duchem odnowiona, y orżeźwiona. prawie Niebieſkich zażywała roſkoſzy; Y zrozumiała, że to iuż było pieczęćią, wſzyſtkich BOSKICH Kommunikacyi, ktore do tych czas odbierała.

Gdy o drugim w Sawonie Klaſzto 1287
rże zamyślała, á iey zamyſły ſzły w odwłokę, obaczyła Maleńkiego JEZVSA w pośrod Choru, ktory z wielkim miłośći oświadczeniem rżekł do niey; *Dam ći dom, Corki, y pieniadze, a nad to y DVCHA Swiętego,* (na ten czas bowiem było Swięto Zielonych Swiątek) *chceſzże co więcey?* W oktawę Swiętego SZCZEPANA, widźiała w Chorże podczas Mſzy, Gołąbka więkſzego, nad zwyczaynego, z ſkrzydłami złotemi, y nad Słońce iaśnieyſzemi, ktory z roſpoſtartemi ſkrzydłami unoſząc ſię nad Zákonnicami, dawał znáć, że miał wſzyſtkie w ſwoiey protekcyi. Pewnego dnia po Obiedźie, patrząc na Obraz Nayświętſzey PANNY, karmiącey CHRYSTVSA Páná, ſłyſzałá go mowiącego do śiebie; *Obiad oboje iedliśmy, ale ja lepſzy niżeli ty, chceſz tego uczeſtniczka ſtać ſię?* Y zaraz, uſtá iey, do piersi Mátki ſwoiey przyłożył, z wielką bardzo ſłodkośćią; ále iey zápowiedźiał, że ná potym nic inſzego znaleść niemiáła, tylko gorżkość w rzeczach ſtworżonych. Pewnego dniá, Mieśiąca Liſtopádá, widźiała CHRYSTVSA maiącego w rękach, Księgę krwią ſkropioną, y ſłyſzała, że w niey grzechy iey były ſpiſane, ktore iednak

 krwią

krwią swoię naydroższą CHRYSTVS zgluzował. Widziała dusz wiele Vwielbionych, iáko to Siostry swoiey MARYI, GERTRVDY, Zákonu Zwiástowania Zákonnicy, y Oyca Nászego PIOTRA, FRANCISZKA, ktory prosto poszedł do Niebá. W Swięto Narodzenia Náyświętszey MARYI Pánny, widziała CHRYSTVSA piszącego ná swoim sercu, literami ognistemi, ten swoy tytuł własny Sanctus; Zaczym to często potym mawiała, zapalona miłością. W święto Swiętey Mátki Naszey TERESY, widziała od Serca CHRYSTVSOWEGO, wiszącą strzałę ognistą, ktora z tamtąd odskoczywszy, Serce iey przenikaiąc, wielki w niey miłości ogień zapaliła. Gdy Roku Pańskiego 1645. dniá siodmego Lipca, w Sáwonie, w Zámku Swiętego JERZEGO, zápalił był piorun wielką moc prochu woiennego, ktory ostatnią ruiną groził całemu Miástu, y wielką uczynił; Wielebna Mátka leżąc ná łożku wielce chorá, y BOSKIEGO ratunku wzywaiąc, obaczyła Nayświętszą PANNĘ siebie y swoie Zákonnice broniącą. Y zapewne potrzebna byłá tá obrona, ponieważ padaiące kámienie z Zámku, ták zbiły Klasztor, że się musiały Zákonnice do innego pod Tytułem Swiętey TERESY przenieść: żadna iednak nie była porażona, bo z natchnienia BOSKIEGO, zbiegły się wszystkie do Celi Wielebney Mátki, ktora sama została nienaruszona.

1288 Ledwie ktora była Vroczystość, w ktorąby tá W. Mátka, nie widziáła táiemnicy zamykáiącey się w niey, czásem widzeniem iawnym, czasem przez imaginacyą, czasem przez rozum z poięciem łask Niebieskich, z ktorych każdey z osobna niepodobna wyrázić w zwykłey krotkości, osobliwsze iednak Spowiednicy iey z pilnością, zebráne spisali. Lubo záś w namienionych, wydáią się iey Heroiczne Cnoty: niektore iednak, dla reflexyi tu się námieniáią: á záczynaiąc od Teologicznych Cnot, miała żywą Wiarę Taiemnic BOSKICH, álbowiem nie tylko im wierzyła, ále ie niby przenikała, wsparta darami DVCHA Swiętego: osobliwie zaś wiara iey w Fundacyi, y w Rządach swoich Konwentow, iawnie się w niey wydawała. Miała gruntowną Nadzieię, ktory dowod pokazała w pomienioney Fundacyi, gdyż mawiáłá w okolicznościach właśnie niepodobnych, że miała Oyca Przedwiecznego, wielce bogátego y wszechmocnego. Przeto wszystko otrzymała czego się spodziewała, y w tym trafiały się rzeczy dziwne y cudá, álbowiem wiele pieniędzy w potrzebie, nád nadzieię przybywało iey, dla tego w wielkiey nienawiści miała nie ufność. Miała miłość wielką ku BOGV y bliźniemu: Załowała wielce obrazy BOGV uczynioney, y wszystko czyniłá co widziała że miało bydź z chwáłą Páná BOGA, ktorego kochała: O Zbawienie bliźniego wszelkim usilnym sposobem starała się: zaczym słusznie była miłą BOGV y ludziom. Záchowywała głęboką pokorę, ktorą wszystkie iey uczynki, y pisma głosiły: Obiawiała defekta swoie, y naypodleysze wszystkie czyniła posługi, názywaiąc się ordynaryinie mizeraczką, y grzesznicą. Punktualne, zawsze zachowywała Posłuszeństwo, ktore wypełniała na skinienie Przełożonych: W wielkim zawsze miała szacunku Czystość, ktorą Pánu poświęciła. Z wielkim staraniem zachowywała cnotę ubostwa Zakonnego. Miała cnotę Męstwá, y stateczności, w czynieniu y kończeniu rzeczy trudnych ná Chwałę BOSKĄ. Miała niezwyciężoną cierpliwość, y wszelakie zdanie się ná wolą BOSKĄ, w znoszeniu chorob, y w podeymowániu prac. Miała znaczną rostropność, częścią w rządzeniu swoich Konwentow, częścią w ułatwieniu trudnieyszych interessow. Podobnym sposobem mogłoby się o innych iey cnotach mowić.

Gdy ták Swięte prowadziła życie, 1289 Swiątobliwą także śmiercią umarła, z przedziwnym wszystkich zbudowániem, y pospolitą opinią Swiątobliwości, ktorą dwá cudowne potwierdziły przypádki, po Smierci iey. Pierwszy był, że tey godziny o ktorey umarła pokazała się pewney Osobie Zákonney, mowiąc: *że szła do Nieba*. Drugi był że Swic ktore cały dzień, od ráná, áż do wieczora przy iey ćiele gorzały, nic nie-

nieubyło; záczym dlá wieczney Cudu pamiątki ſchowane, czaſem bywáią pokazane. Tę Wielebną Mátkę (mowi Autor) widźiáłem y mowiłem z nią w Sawonie, Roku Páńſkiego 1642. w Mieśiącu Lutym. Niemogę tu opuśćić, iż ta Wielebna Mátka, gdy miáłá umrżeć Mátká MARYA MAGDALENA od Páná JEZVSA, pierwſza iey Nowicyuſzka w Sawonie, widźiáłá CHRYSTVSA Páná, y Náyświętſzą PANNĘ aſſyſtuiących iey w godźinę śmierći, według obietnicy od Swiętey Mátki Naſzey TERESY uczynioney; y też ſamę Zákonnicę widźiała potym uwielbioną. Y zapewne po Swiętym iey żyćiu, tak droga śmierć powinná byłá naſtąpić. Pierwſzá tákże Nowicyuſzká, drugiego Klaſztoru Sáwoneńſkiego, pod tytułem DVCHA Swiętego, wielkiey byłá opinii Swiątobliwośći, imieniem MARYA, TERESA, od Swiętego JOZEFA; ktora przewyżſzała w ćwiczeniu ſię w cnotach wſzyſtkich, ále náybardźiey wydáwáłá ſię w niey cnota ćierpliwośći, częśćią w długiey y uprzykrzoney chorobie, częśćią w znieśieniu pewney ſkargi, milczeniem niezwyćiężonym, lubo byłá niewinną: Widźiáła pewnego czaſu CHRYSTVSA, ták iáko w dźień Zmártwychwſtánia, niby chwáłą otoczonego, ktory iey mowił; *Tak długo wołałaś, żem aż przyſzedł na Twoię pomoc.* Słyſząc że Mátka iey Chorobą złożona byłá, przepowiedźiała, że tą chorobą umrże, iako ſię w ſamey rzeczy ſtało. Często w Swiętey Kommunii, zá łáſką z Nieba daną, ſmak krwi náydroſzſzey CHRYSTVSA Páná, w uſtach czułá, niby Naykoſztownieyſzy likwor: umarłá ná pewny paroxyzm, dnia dźiewiątego Wrześniá, Roku Páńſkiego 1655. Wieku zaś ſwego, Roku pięćdźieśiątego.

1290 Wielebna Mátka ANNA, MARYA, miáłá dwie wſpoł Fundatorki, nie poſpolitey Swiątobliwośći, ktore z Genuy przyiachały do Sáwony. Roku Páńſkiego 1623. Pierwſza byłá Mátká MARYA, ARCHANCELA, od Páná JEZVSA, ktora maiąc lát Siedmnaśćie, zoſtała Zakonnicą w Genuy, w Naſzym Klaſztorże JEZVSA MARYI, w raz iednego dnia z Mátką ſwoią, Panią HIERONIMĄ Spinulą, y Sioſtrą młodſzą. Brátá ták że miáła Kármelitę Boſego, Imieniem DOMINIKA, AMBROZEGO. Do Sáwony, przyiachała pod Tytułem Podprzeoryſzey, dniá dwudźieſtego drugiego Sierpniá: W przedźiwney Swiątobliwośći, żyła, y BOSKICH pełná byłá Kommunikácyi, lubo ie z pokory taiła: Cwiczeniem ſię w cnotach znáczná byłá; lecz naybárdźiey wydawało ſię iey poſłuſzeńſtwo, náwet y po śmierći, gdy bowiem uſta iey były otwarte, á żadnym wiązaniem zamknąć ſię y ſkupić niemogły, iak prędko, dotchnął ſię ich Oćiec Przeor, zaraz ſię zamknęły z podźiwieniem zapatruiących ſię. Druga byłá Sioſtrá MARYA JOANNA, od Swiętego ANIOŁA, ktorá ſłyſząc brátá ſwego mowiącego, że w krotce miáłá bydź záślubioną, záráz przy nim włoſy ſobie na głowie oſtrzygłá, iáwnie pokazuiąc tym uczynkiem, iáki ſobie Stan obráłá: y iákiego Oblubieńcá prágnełá, Zoſtawſzy w Genuy Zákonnicą, wielce w nábyćiu cnot pracowáłá, y wielkiey nabyłá doſkonáłośći, ktorey ſię wiele dźiwnych rzeczy, czyli Cudow trafiło. Gdy w Wielki Czwartek, trzebá było przygotować Grob PANSKI, proſząc Mátki Przeoryſzey, o czternáśćie Swic woſkowych, nie mogłá ich uprośić, dla uboſtwa Nowey fundacyi: áż o to ſłyſząc: że dzwonią do Forty, pobiegła, y w Kole ználazła czternaśćie Swic, áni ſię potym dowiedźiáła, kto ich dał. Innego czaſu gdy dla tegoż uboſtwa, nie miała za co kupić czego, dla iedney Chorey ná pośiłek, obáczyła Kota, idącego z Ogroda, coś w pyſku nioſącego, á rozumieiąc że myſz, rzućiła kamykiem ná Kota, ktory ućiekaiąc zoſtawił Ptáká wielkiego, ná pokarm Chorey Zákonnicy. Gdy ráz w rozmyślaniu Męki ZBAWICIELA, te ſłowa CHRYSTVSOWI rzeczone powtarżała *Oto, Człowiek*, ſłyſzáła Jego do Siebie mowiącego; *Oto Oblubienica.* Innego czaſu, powiadano że Obráz CHRYSTVSA Vbiczowánego, ktory był ná Kurytarżu, do niey prze-

mowił: Przepowiedźiała iedney Zákonnicy, iż w krotce, y pierwsza po niey miáłá umrzeć. Swoię záś bliską śmierć widząc, prośiła o SAKRAMENT ostatniego pomazania, y o Gromnicę, przy polecaniu duszy: ktorą potym z oddaniem się ná wolą BOSKĄ, y weselem przyięłá, Roku Páńskiego 1954. dniá osmego, ćięszkiey na Malignę Choroby, ktora się poczęła dnia dwudźiestego dźiewiątego Márcá.

§✠§



ZYWOT

Wielebney Mátki MAGDALENY, FLORENCYI, od Krzyżá.



1291 Wielebna Mátká MAGDALENA FLORENCYA od Krzyżá, zwáná ná świećie Florencyá, de Merode, z Szlachetnych urodźiła się Rodźicow, to iest z Oyca Páná Filipá de Merode, Gráffa Midelburgu, y Námiestniká Ipru, z Mátki záś Páni Joánny, de Montmorenci: miáłá czterech Bráći, y śiedm Siostr, z ktorych iedna zostałá Nászą Karmelitanką Bosą, w Konweńćie Monteńskim, pobożną Siostrę náśládując. Násza MAGDALENA, FLORENCYA, urodźiłá się, Roku Páńskiego 1595. dniá czternastego Kwietniá, Swiętey LVDWINIE poświęconego, w Hastelindaćie włośći Oycowskiey, w Grafstwie Námurceńskim. Poprzedźił ią Pán błogosławieństwami, od pierwszych niemowlęcych lat, przeto ták uprzedzoną, samą tylko miłośćią BOSKĄ tchnęła, á spytaná iákby się zwała, odpowiadała, iestem Máleńką Oblubienicą CHRYSTVSA JEZVSA. Zaczym Rodźice wielce ią kochali, lecz Dźiád z Mátki, Pán Baro, de Croisilles bárdźiey ią kochał, u ktorego w Brugu ordynaryinie mieszkáłá. Siodmego roku wieku swego, przyięta byłá do Kongregacyi Kanoniczek, Swiętey WALDETRVDY, w gorách Hánnonij, gdźie w dobrych obyczajach, y ćwiczeniu się w Cnotach, pod opieką Krewney swoiey, iako Siostrzenica nayukochańsza zostawáłá. Máiąc iuż lát dwanaśćie, poczęła się w Modlitwie y bogomyślności ćwiczyć, y od innych społeczności odłączać, bardzo też rano często do Spowiedźi, y Kommunij Swiętey przystępowała. Gdy pewnego czasu iacháłá do Tornaku, do Biskupa tamecznego Miasta, Maxymiliana de Gaud, Krewnego swego, zgubiła skrzyneczkę, gdźie Kleynoty y inne drogie rzeczy chowała, z ktorey nieszczęśćia, gdy się smućiła Siostra iey, oná gárdząc ziemskiemi skárbámi, rzekła do niey wesoło, *Y coż to iest moia Siostro!*

1292 Widząc że ná Swiećie nie masz, dla duszy prawdźiwego pokoju, postanowiła go cale opuśćić, á do Stánu Zákonnego chęć obroćić. Tráfilo się, że ná ten czas, Ciało Chwálebnego Męczennika, Swiętego ALBERTA Kárdynała, tytułu Swiętego Krzyżá, Biskupá y Xiążęćiá Leodyckiego, Syná Godefryda trzećiego Xiążęćia Brabanckiego, przenoszono, z Remu do Bruxell w Mieśćie Monteńskim, z Solemną Processyą przyięte, (na ktorey byłá Násza MAGDALENA, FLORENCYA,) y w Kośćiele Swiętey WALDETRVDY złożone, dniá czwartego Grudniá, Roku Páńskiego 1612. Wielce się polecała temu Swiętemu, dla ućisku ktory ćierpiáłá, álbowiem bárdzo ná ten czas nálegał ná nię Oćiec, áżeby się jednemu godnemu z Pánow Niemieckich zaślubiłá: przeto gdy się uśilniey przy Relikwiach tego Swiętego modliłá, ten wewnątrz głos jawnie z wyrozu-

rozumieniem usłyszała; *Gdźie já idę, ty poydźiesz.* Co potym obaczyła spełniono. Pojechálá tedy do Bruxell, áżeby od Oyca otrzymała pozwolenie, wstąpić do Zákonu Nászych Zákonnic Monteńskich, ktore przećie otrzymáła, niby Cudownie, bo ią Oćiec postanowił był wspomnionemu Szláchetnemu Pánu Niemieckiemu, w Małżeństwo oddáć. Gdy o powroćie do Miástá Montenskiego zámyślálá, Xiężná Niederlándu, życzyłá sobie, ážeby tá Pánienká zostałá Zákonnicą, tu w Bruxellu, y w swoim pojezdźie, przywiozłá ją do Konwentu Nászych Zákonnic, y ná iey obłuczynách byłá.

1293 Zostawszy Zákonnicą, z przedźiwną Duchá gorącośćią, w drodze doskonáłośći postępowáłá, żadnych nie wzdrygáiąc się prac, umártwienia, y wszelákich Vsług pokornych, Ktorey Pán, wszystkie Zákonne ćwiczenia, nie tylko łátwe, ále też y miłe uczynił; Więc co pierwey ieść z Oliwą obrzydzenie miewáłá, żadnego ná potym nie miáłá. Bogomyślnośći z ochotą pilnowáłá, y dźiwną miłośćią, Zákonnice kocháłá. Záżdroszcząc iey Szátan tákich Cnot, strászliwemi ią widowiskámi nápástował, y pozornemi rácyámi ná Swiát wywábić usiłował. Lecz oná záwsze przy zwyćięstwie zostáłá, zá łáską BOSKĄ, y oczywistą nádprzyrodzoną pomocą; álbowiem widźiáłá pewnego czásu, dwoie śiedzenia ognistego w piekle, y zrozumiáłá, że iedno było záchowáne, wspomnionemu Szláchćicowi Niemieckiemu, ktoremu byłá náznáczoná, (bo Heretykowi;) drugie zás dla śiebie, bo zostawszy ná Swiećie, y iemu się zá Małżonkę dostáwszy, mogłá by byłá zezwolić ná iego Herezyą, ktore widzenie, wielki bárdzo strách y słábość w niey wzbudźiło. To widzenie wźięło swoy skutek; gdyż oná ták státecznie trwáłá w służbie BOSKIEY, że gdy ow iey przeszły Oblubieniec, trwáiąc ku niey w swoim áffekćie, náwiedzáiąc ią, ieszcze z nią o ślubnych kontráktách tráktował, oná go nietylko słucháć niechćiáłá, ále ráczey sámá ná nim wymogłá, że potym Kátolikiem umárł.

1294 Roku Páńskiego, 1614. drugiego dniá Márcá, Solemną uczyniłá Professyą; I odtąd iuż ślubami obowiązáná, z większą gorącośćią do doskonáłośći ćiągnełá, osobliwie ćwiczeniem się w Modlitwie, ná ktorey często nieporuszoną zostáwáłá, á podczás w Záchwyceniu zostáiąc, nie odpowiedáłá ná pytániá, y ná teyże Modlitwie, táką miłośći y weselá wielkośćią nápełnioná bywáłá, że od gestow powierzchownych ktore procz intencyi swoiey czyniłá, lubo ią przestrzegáno, żadną miárą wstrzymáć się nie mogłá. Wszystkie Zákonne powinnośći, náwet podłe y przykre, wesoło odpráwiáłá. Będąc zás Zákrystyánką, z przedźiwnym poszánowániem, stáráłá się o wszystko, co do ozdoby Kośćiołá, y do uszánowánia Nayświętszego SAKRAMENTV náleżáło. Roku 1645. dniá czwártego Páźdźierniká, obráná byłá Podprzeorysz, ná ktorym Vrzędźie, nieporownáne w odpráwianiu Kápłáńskich Páćierzy, y bárdzo pilne miáłá stáránie.

Wszystkiemi iáśniáłá cnotámi. Zywą Wiárą ták BOGA poznáwáłá, że 1295
iednym prostym weyźreniem, wszystkie iego przymioty rozwáżáłá, niby záchwyconą zostáiąc, ná wspomnienie sámego Imienia BOSKIEGO, ktore często powtárzáłá; y wielkiemi wypisáne literámi ná mieyscach publicznych wystáwiáłá. Z Wiáry rosłá w niey Nádźieiá gruntowná, ktorą w BOGV nád wszystko dobrym, pokłádáłá, y gorącá wielce miłość, ktorą często nád zwyczay zápáloná, gorące wydáwáłá wołánia do BOGA, wzdycháiąc y mowiąc podczás: *Ach BOZE moy, ktoby ćię nie rad záżywał?* dlá BOGA nád wszystko kochánego, práce y boleśći wesoło znosiłá. Bliźniego także miłośćią kocháłá, ktore kochánie osobliwie przećiwko Zákonnicom pokázywáłá, á w ten czás náybárdźiey kiedy chorowáły, á oná stáránie chorych z powinnośći miáłá. Wielkie Nabożeństwo miáłá do BOGA, Nayświętszey PANNY, y Swiętych PANSKICH, w ktorym ćwicząc się, wiele od BOGA łásk odebráłá, álbowiem wiele widźiáłá z swoich Siostr, Klásztoru Bruxelleńskiego, w Niebie Chwáły wieczney záżywáiących. Między Swiętemi Pátronámi swemi, liczyłá

łá Swiętego PAWŁA Apostołá, MARYĄ MAGDALENĘ, y Swiętego AVGVSTYNA, w ktorych wielká miłość BOSKA znáydowáłá się. W wielkim tákże miáłá poszánowániu, Wielebną Mátkę ANNĘ od Páná JEZVSA, ktorą często w Chwále widźiáłá, y Poćieszyćielką miáłá w utrápieniách, iáko y Pomocniczką w prácách; będąc záś w ćięszkich dolegliwośćiách, słyszáłá ią sercá sobie dodáiącą temi słowámi; *Vfay Corko*: Z iey obiáwienia, o wielu przyszłych rzeczách wiedźiáłá, á osobliwie o Smierći swoiey Mátki, między náznáczonemi dniámi opowiedźiáney, ktorą ná ten czás oná przepowiedźiáłá. Wiedźiáłá też o wnętrznych innym powierzonych łáskách.

1296 Głębokiey byłá pokory, z ktorey wszystkiemi śiłámi stáráłá się, ażeby między Siostrámi Konwierskámi Profesyą uczyniłá, y między niemi policzoną byłá. Nigdy o swoich Rodźicách, y Krewnych niemowiłá, zwykłá máwiáć. *Honor moy jest w wzgárdźie, y w ten czás w naywiększym Honorze będę, gdy mną bárdźiey gardźić będą.* Záczym powierzchownemi upokorzeniámi, podłą się niby wszystkim pokázywáłá. Trzy Zakonne śluby, ták doskonále záchowywáłá, że u innych byłá w podźiwieniu. Wielce szánowáłá Vbostwo, nic nie máiąc do swego záżywánia, tylko właśnie potrzebnego, y z tą cnotą zgádzáiącego się. Czystość Pánieńską w swoiey osobliwey skromnośći, y ułożeniu powierzchownym ćiáłá, záwsze pokázowáłá. Prędkiego y ślepego Posłuszeństwá we wszystkim pilnowáłá, ná skinienie posłuszną będąc Przełożonym y Spowiednikom, iáko też y innym Zákonnicom, náwet y młodszym, w cále upokárzáiąc się. W umártwieniu y pokućie záwsze się ćwiczyłá, niby okrutną ná samę siebie stawszy się, mowiąc: zesmy powinni wyzuć stárego Adámá: záczym oprocz ordynáryinych, y nád zwyczáynych Zákonnych mortyfikácyi, wiele innych czyniłá, częśćią w krwáwych dyscyplinách, częśćią w ostrych Cylicyách, częśćią w Kolczystych łáncuszkách. Wielką szczerość y prostotę tak w mowie jáko y w uczynkách záchowáłá: A tráfiło śię pod czás, że w tey umyślu prostoćie, przyszłe opowiedáłá przypadki.

Już od Roku 1624. dla ćięszkich swoich chorob, zá zdániem Doktorow w krotce miáłá umrzeć, lecz cudownie ná ten czas uzdrowiąną zostáłá, zásługą posłuszeństwá, gdy iey przykázáłá Mátká Przeorysza, ażeby ták chorą będąc, poszłá do pewnego Orátoryum, y tám się modliłá, pokiby nie ozdrowiáłá, co śię ták záraz stáło, y zdrową powroćiłá, y ták przez pięć lat od chorob ćiáłá wolną byłá, lubo wnętrznych ućiskow ná to mieysce wiele ćierpiáłá. Przeszłe choroby wroćiły się potym, á náwet y nowe nástąpiły, iáko to skurczenie żył, scyátyká, y kolki, tákże y Chorobá ná kámień; ktore jednák lżeysze iey się zdawáły, w porownániu ućiskow duszy, ktoremi ordynáryinie ućiśnioná bywáłá, ná pomnożenie zásługi iey, y wyprobowánie miłośći. Lubo záś zdáłá się od BOGA niby bydź opuszczoną, w pośrod tych pokus y dolegliwośći, z státecznym oddániem się ná wolą BOSKĄ, máwiáłá do Páná; *Tak niecháy będźie, poki będźiesz chćiał, áż do skończenia Swiáta, jeżelsby się Tobie podobáło, kontenta jestem, niech się stanie wola Twojá.* Táką doskonáłośćią tey Wielebney Mátki rozjuszony Szátan, strásznemi ią widowiskámi trápił, á pod czás szkodliwemi, álbowiem, pod czás nád potrawámi pokázywał się nákształt bufoná, pod czás nákształt páiąká, ażeby ią od iedzenia odwodźił; pod czás ćięszko bićiem ná Ciele dręczył, záczym Wielebná Mátká w cále zbitá, ćięszkie Męki ćierpiáłá. 1298

Roku 1651. dniá dwudźiestego osmego Páźdźierniká, powtornie obráná byłá Podprzeorysżą: Ale pilnuiąc Zákonney Obserwáncyi, do wspomnionych chorob scyátyki, pulsow słábośći, y kámieniá, przyłączył się párálíż, y káncer wielce uprzykrzony, w lewey pierśi. Roku Páńskiego, 1652. ktory powoli rosnąc, cáłą pierś ośiągnął, y z wolná dźiury w ćiele poczynił, y ćiáło zgniłł, z boleśćią nieznośną, y uprzykrzonym fetorem, dla ropy ćiekącey, co y Wielebną Mátkę, y inne Zákonnice trápiło; iednák od spolnych Aktow nie

unikáłá,

uńikáłá, gdy iey bydź ná nich pozwáláno, poki dniá dźiewietnastego Kwietniá, Roku 1654. ná cáłym ćiele nie byłá wyniszczona. Ták záś w niey gorę wźięłá Chorobá, że z roskázánia Doktorá, dniá dwudźiestego pierwszego tegoż Miesiącá, przyięłá Nayswiętszy WIATYK, á dnia dwudźiestego czwartego, SAKRAMENT ostátniego pomázániá, z wielkim Nábożeństwem, y zbudowániem przytomnych, y odtąd lepiey się ná drogę wieczności gotowáłá, rozne miłości Akty czyniąc, częścią ku Vbogim, częścią ku duszom w Czysćcowych mękách zostáiącym, jáłmużny y Msze Swięte ápplikuiąc, y siebie Samę ná Ofiárę dlá ich poćiechy chętnie ofiáruiąc. Dniá pierwszego Czerwcá, powtornie Kommunią Swiętą przyięłá, z wielką Duszy poćiechą mowiąc; *Jáko prágnie Jeleń do źrodłá wod żywych, ták prágnie duszá moiá do Ciebie BOZE*; I te tákże przydáłá słowá, *Prágnęłá duszá moiá, do BOGA źrodłá żywego, kiedy przyidę, y stánę przed oblicżem BOGA.*

Zrozumiawszy potym, iże w krotce 1299
má umrzeć, pokornie prosiłá, áżeby ją z łoszká ná źiemię złożono, áby tym uczynkiem, wyráźniey CHRYSTVSA ná KRZYZV umieráiącego náśládowáłá. Gdy záś chćieli ráká opátrzyć, strászne wcále do widzenia, ále BOGV y ANIOŁOM miłe pokázáło się widowisko: Ták álbowiem zepsute były pierśi, że od szyi áż do srodká, y od rámieniá lewego, áż do práwego, iedna byłá ráná, ták głęboká, że kośći widáć było gołe, y błonki z muszkułámi wiszące, z stráchem pátrzących, y z podźiwieniem, ták znáczney iey ćierpliwośći. Vstáwszy ná siłách, y skłoniwszy ná pierśi głowę, trzymáiąc w rękách Gromnicę, y żegnáiąc wszystkich skonáłá, dniá trzećiego Czerwcá, o godźinie piątey przed wieczorem, w Wigilią BOZEGO CIAŁA, Roku Páńskiego, 1654. wieku swego pięćdźieśiątego dźiewiątego, Zákonney Professyi czterdźiestego pierwszego, z pospolitą opinią Swiątobliwośći.



ZYWOT

Wielebnego Oycá DOMINIKA, od Swiatego MIKOŁAJA.

1300 
Ielebny Oćiec DOMINIK, od Swiętego MIKOŁAJA, urodzeniem Niderlańczyk, w Prowincyi Gweldryi, z pobożnych y uczćiwych Rodźicow urodźił się. Pod dyrekcyą Rodźićielską w Chrześćiáńskiey pobożnośći wyćwiczony, y do Náyświętszey MARYI Panny, wielce nábożny, ieszcze młodym będąc, sam się ná iey usługi w Zákonie Kármelitáńskim poświęćił. Zostáwszy Zákonnikiem, z nieporownaną gorącośćią duchá do doskonáłośći ćiągnął, y w krotce stał się doskonáłym: *Ale* że był rostropny y uczony, poczęli go wszyscy wielce szánowáć, y ná Godnośći Zákonne promowowáć, y już Podprzeorzym y Wikárym Koloniéńskiego Konwentu był obrany, ná ktorym Vrzędzie osobliwsze Zákonney Obserwancyi dawał znaki, y wszystkich cnot Zákonnych pokázował z siebie przykłády, o ktorych w pospolitośći tylko mogłem się dowiedźieć, ále je łátwo poznáć z wielkiego prágnieniá doskonáłośći, ktore się w nim záwsze pomnażało. 1301

Będąc wewnątrz skutecznie od BOGA powołany, do wielkiey żyćiá swiątobliwośći, postánowił od zwolnionego stanu Zákonu Kármelitáńskiego, przeyść, do Naszey Reformy, gdźie pierwotnego duchá, y ferwor ELIA-

ZA, Fundatorá y Pátryárchy, zachowują. Lecz gdy do wypełnienia tego pragnienia, wiele y ćięſzkich miał trudnośći, wſzyſtkich ſpoſobow z wielkim ſtárániem záżywał, áżeby otrzymał pozwolenie od ſwoich Oycow, ktorży bydź odłączeni od jego Swiętey ſpołecznośći niechćieli. Lecz gdy ludzkie niepomogły ſtárániá, do BOGA y Nayświętſzey MARYI, Kármelu Mátki y Pátronki uciekł ſię, innych tákże łącząc przyczynę, oſobliwie Mátki, ſwoiey, ktorá extraordynaryiney dobroći byłá białogłowa. Tá wielká ſługa CHRYSTVSOWA, prágnieniu Syná dopomagając, uśilnie proſiła Pána, o pomienione przeyśćie do Reformy; Y dlá otrzymania tey łáſki, dáleką y trudną, do domku LORETANSKIEGO podroz przyięłá: Tám tedy po wylániu wielu łez, upewnioną zoſtáłá, że pożądaną łáſkę, ná ſyná otrzymáłá. Tak pomyślną nowinę, kocháná Mátká pobożnemu Synowi oznáymiłá, przykázując mu, áżeby z ták wielką łáſką zgadzał ſię, y między Karmelitami Bosemi, Swiętym zoſtał; zá ktorym Nayświętſzey PANNY prośiłá, y pozwolenie ſwoiey prożby od niey otrzymała. A ieżeliby záś tey łaſce nie korreſpondował groźiłá, iż w dźień Sądu, przed Trybunáłem Sędziego, ſkarżyć ſa na miała na niego, y niewdzięczność mu jego przed oczy wyrźucáć.

130 Zá Pomocą BOSKĄ zwyćiężywſzy wſzelkie trudnośći, przyięty był do Naſzey Kongregácyi, Roku Páńſkiego 1622 y do Nowicyátu Bruxelleńſkiego poſłány, gdźie prágnieniá ſwego ſkutek odebrawſzy, zawſze weſoły był y kontent, tak dalece, że dlá duchowney weſołośći, y duſzy poćiechy, ledwie mogł ſypiáć; álbowiem chćiwy będąc nabyćia doſkonáłośći, á doſkonały ſtan Náſzey Reformy uwáżając, wielce ſię delektował, ták wielkich cnot przykłádem, przy ktorym codźień poſtępowáł. Będąc záś Xiędzem, innym Braći Nowicyuſzom, przykłádem wſzyſtkich cnot przyświecał: álbowiem w áktach ſpolnych wielce był pilny, w ceremoniach Naſzego Zakonu, y Kośćielnych obrządkách záwſze doſkonáły, w pokorże, nieporównany, w układnośći bez podobieńſtwá, w milczeniu wielce ſurowy, á do modlitwy y umartwienia wielce był ſkłonny. Nád to w wykonaniu poſłuſzeńſtwá, oſobliwie tego, ktore ślepym názywają, záwſze był ochotny: álbowiem w pełnieniu tey cnoty, był ślepym, y widzącym, ślepym bo wláſnego rozumu, oczu nie miał, widzącym záś bo ćiekáwemi rozumu oczami, patrzał, ná Mágiſtrá ſwego nie tylko rozkazy, ale y ſkinienia, ktore iako, wyroki CHRYSTVSA obſerwował. Proſtego poſłuſzeńſtwa, ieden z wielu przytoczę przykład: Gdy pewnego wieczora, z Magiſtrem y innemi Nowicyuſzami po Ogrodźie Bruxelleńſkim przechodźił ſię, kazał Magiſter wſzyſtkim zbieráć poźiomki, y żeby uśiádſzy iedli je: Nieuſłyſzał tego drugiego roſkazu, Naſz DOMINIK; Zaczym trzymał poźiomki w ręku, aż do drugiego dnia ku Mſzy: Poſzedł z niemi ná Kompletę, ſpał z niemi, wſtał ná Jutrznią o puł nocy, tak że ná Modlitwę ráno, á zawſze poźiomki w ręku trzymał. Záwołány tedy ná Mſzą Swiętą, niewiedźiał co miał czynić, proſte poſłuſzeńſtwo rozradzało poźiomek porźucáć, ále rewerencya Mſzy Swiętey rádźiła. Rzecz tę Pánu BOGV polećił, lecz gdy ná Mſzą ſzedł, ſpotkał ſię z Magiſtrem Nowicyuſzow, ktorego gdy Szkaplerz brał do pocałowania ręką prawą, obáczył Mágiſter tę rękę ściśnioną, ktorą kázał DOMINIKOWI otworżyć, on záś otworżywſzy rękę, pokazał poźiomki, już od gorąca zepſute, więc Magiſter rozkázał ie porźućić; á uważając poſłuſzeńſtwa tajemnicę, áżeby Nowicyuſzá w pokorże utwierdźił, o niedbálſtwo w odpráwiánu Mſzy Swiętey połajał go, y połájáwſzy go ſąm odſzedł.

Skończywſzy rok Nowicyátu, ſolemną uczynił Profeſſyą, z wielką duſzy poćiechą, y ieſzcze z większym Zákonnikow ukontentowániem. Będąc záś wielce doſkonáłym y roſtropnym, zatrzymány był w Nowicyáćie, niby zá Socyuſza Mágiſtrá do pomocy, dla zbudowániá Braci: Był álbowiem ku wſzyſtkim pokorny, y ták wielce przyiemny, że gdy pozwolono mowić. Brá- 130 [sic: 1303 in margin]

ćiá

ćiá w koło go obstąpiwszy, chętnie mowiącego słuchali. Ku wszystkim zaś wielką miał miłość, dopomágáiąc w prácách, sercá dodáiąc w trudnośćiách, y ćiesząc w utrápieniach; lecz osobliwie przećiwko chorym miłość swoię oświádczał, nád ktorych dolegliwośćiámi y boleśćiami ubolewał, y powierzchownemi ćieszył usługámi, ták, że o nim mowiono, iże był z miłośći złożony.

1304 Dla Instrukcyi, y rozkrzewienia Nászey Niemieckiey Prowincyi, wielu z Niderlándu Nászych Zákonnikow posłano, Roku Páńskiego 1624. á między inszemi Nászego DOMINIKA, z dwunastą Nowicyuszami, ktorzy wszyscy, tamze pod iego dyrekcyą Professyą uczynili. Potym posłany był do Prági Metropolii Czeskiey, gdzie wzorem Apostołow, Kaznodźieyski Urząd sprawował, y Błogosławieństwem BOSKIM zmocniony, wielu nawroćił Heretykow. Był táki jeden, ktory niezwyczáyny szeleśt po domu swoim słysząc, rádźił się Oyca co miał czynić. Wielebny Oćiec rádźił mu, żeby się ośmieliwszy, do strászącey duszy odezwał, á nie pozwálał się iey dotknąć: Usłuchał ten, y pytał się ktoby był, y czegoby chćiał, áż usłyszał że była duszá pewney biáłogłowy w Czyśćcu zatrzymáná, zá to, iż pieniądze na Msze Swięte ofiárowane, ná inne potrzeby wydałá, powiádaiąc, iż niemogła z tych mąk bydź uwolnioną, pokiby obligácyi, w odpráwieniu Mszy Swiętych zádosyć nieuczyniono. Lecz gdy ná utwierdzenie opowiedzenia tego, dotknąć go chćiáłá, on niepozwolił, ále podał kartę papieru na ktorym figura palcow wypalonych została: Vczynił zadosyć obligácyi, dał na Msze, á potym uwielbioną widźiał owę duszę, dźiękuiącą sobie za wyświadczone dobrodźieystwo, ktorym Cudem, y stáraniem Wielebnego Oyca, zaraz się do Wiary Kátolickiey nawroćił.

1305 Był wiele rázy w Prowincyi Niemieckiey Przełożonym, z wielkim Zákonney Obserwancyi pomnożeniem, álbowiem częśćią słowámi częśćią przykładami swoiemi, w sercach poddanych swoich ogień miłośći y pobożnośći zapalał. Obrány był Przeorem, Monáchieńskiego Nowicyátu w Bawáryi, gdźie przedźiwnym ferworem, poprzedzał wszystkich, nad ktoremi miał zwierzchność. Będąc Podprzeorzym y Wikarym, Koloнieńskiego Konwentu, heroiczny ákt, ták pokory, iáko y posłuszeństwa uczynił: Wszczęła się była wątpliwość Zwierzchnośći, w rządzeniu Nászych Zakonnic, między pewnym Prálatem Kośćioła BOZEGO, y naszemi Zákonnikami: Wielebny Oćiec widząc się bydź obligowánym, do brońienia práwá Zakonnego, ták sprawę w Senaćie Mieyskim skutecznie promowował, że sentencyą po sobie otrzymał. Lecz gdy ná użálenie się Prálátá, Oćiec Nász Generał rozkazał Wielebnemu Oycu, áżeby zadosyć uczynił Prálatowi, punktualnie posłuszeństwo pełniąc, y na sprawiedliwą sprawę nászę niedbáiąc, otrzymawszy powtorną w Senaćie audyencyą, tak skutecznie zá Prálatem mowił, pierwsze swoie zbijaiąc rácye, że Kassatę pierwszego dekretu otrzymał, w tym będąc zwyćiężonym, ále nád sobą samym zwyćięstwo otrzymując.

Roku Páńskiego 1647. Pojachał do Rzymu ná Kápitułę Generálną, zostawszy Socyuszem Prowincyálnym Niemieckiey Prowincyi, gdźie (mowi Autor) widźiałem go. Tám obrány był Przeorem Konwentu Maltańskiego, w ktorym wielką opinią Swiątobliwośći swoiey zostáwił. Miał dar rozeznania duchow, y wdźięczny skutek skruszenia serca, y do wylaniá łez nakłonienia. Powiádał iego Podprzeorzy, Oćiec HIERONIM, MARYA, Seneńczyk, że chcąc mieć skruchę, y płákáć zá grzechy, przyszedł pewney nocy do niego ná Spowiedź, áż ná jedno słowko iego skruszony, ták gorźko płákał, że się ledwie od łez mogł potym wstrzymáć. Powiádał tákże tenże Oćiec, iż Nász DOMINIK, Sumnienie poddánych przenikał, y jego samego náypominał, jáko Bráći Zwierzchnośći swoiey poleconych, y sposobem każdemu z nich przyzwoitym, umiał rządźić. 1306

Ledwie rok ná Przeorstwie swoim Maltańskim przepędźił, kiedy obrány był Wizytátorem Generálnym, Kon- 1307

 wen-

wentow y Rezydencyi, ktore má Nász Zákon w Wschodnich Krájách, mający potym tám mieszkáć, jáko Wikáry Prowincyálny, ták Persyi, iáko y Indyi. Puśćiwszy się z Insuły Melity, przypłynął do Brzegow Syryi, y Pálestyny, gdźie Nászych Oycow mieszkájących y báwiących się Missyámi, Oycowskim wizytował áffektęm. Z támtąd przeszedł do Persyi, gdźie rowną miłośćią Missyonárzom Nászym Sercá dodáwał. Potym do Indyi Wschodnich przybył: ále iák wiele prac ponioss, w iák wielu był niebespieczeństwách, w ták wielkich podrożách, między owemi grubemi Národámi, ledwie się poiąć może. Doświádczyłem ia (mowi Autor) mogę miárkowáć, y w pospolitośći mowić; lecz że nie mász partykulárnych o tym wiádomośći, opuśćiwszy to, do inszych iego uczynkow, wyráźniey, od nierozłączonego iego Towárzyszá opowiedźiánych, obrácam się. Ten był Brát JOZEF od Náyświętszego SAKRAMENTV, rodem z Indyi, ktory potym z nim áż do Smierći przestáwał, y obszerną, ták żyćia, iáko y Smierći iego relácyą wypisał, z ktorey wiele opuśćiwszy, co osobliwszego námienię.

1308 Do Goy Metropolii Páństwá Luzytáńskiego, w Wschodnich Indyách, przybył Wielebny Oćiec Roku Páńskiego, 1649. á po inszych Vrzędu swego sprawách, o náwroceniu niewiernych pilne miał stáránie; záczym wezwał z Krolestwá Kánáryskiego y Miástá Mángálor, wspomnionego Brátá JOZEFA, y Oycá SEBASTYANA, od Nayświętszego SAKRAMENTV, áżeby się z Missyi swoich sprawili. Niechćiało ich Pospolstwo puśćić, ále iednák zá przyobiecániem powrotu, puśćili ich Tym przychodzącym, Wielebny Oćiec drogę zábiegł, nogi umywał, y Oycowskiego áffektu miłośćią, do siebie przyćiskał, Sam im, swemi rękámi usługuiąc. Vsłyszawszy záś że w krotkim czáśie, więcey niż pięć set Niewiernych do CHRYSTVSA náwroćili, y wielu Apostátow do Wiáry przywroćili, dźieći ich pochrzćili, y im SAKRAMENTA Kośćielne ádministrowáli, wystawiwszy tám tryumfalną Krzyżá Chorągiew, naprzod ręce podnioss ku Niebu, potym pełen rádośći, porzućił się ná źiemię, y BOGV dźiękował. W tákiey zas doskonáłośći żyćie swoie prowádźił, że poddánych do podźiwienią, y pobożnego náśládowániá pobudzał. Codzień, oprocz dwoch godźin, spolney Modlitwy wnętrzney, inną o pułnocy po Jutrzni, y puł godźinną w Celi czynił, w ktorey nigdy go niewidźiano śiedzącego, ále ustawicznie klęczącego. Zeby się záś z samym tylko Pánem BOGIEM zábáwiał, Swieckich konwersácyi unikáł.

Roku Páńskiego, 1650. dniá ośie- 1309 mnástego Czerwcá, wpadł w ćięszką chorobę, á Febrá ták była gwałtowná, że mu zmysły przez trzy dni odięła; Lecz przyszedszy do siebie, z przedźiwnym zdániem się ná wolą BOSKĄ, Jego się polećił woli, mowiąc; *Pánie tu stoię, widzę dobrzę,ześ mnie náwiedźił, á żebym mogł co zyskáć dla dobra Duszy moiey, tu stoię Pánie, niech się stánie zemną według woli Twoiey.* A lubo Málignà w swoiey mocy przez śiedm dni trwáłá, iednák przykrośći iey, z wielką znośił ćierpliwośćią, y ustáwicznym ćwiczeniem się w cnotách. Dniá pewnego, tak w nim gorę bráłá Chorobá, że iuż ćiepło przyrodzone, y puls ustáwał, y rozumieli że w krotce umrze: Lecz na przyiśćie Doktorá, otworzył oczy, y rzekł Zákonnikom, *Wesoło, wesoło Oycowie, bo BOG błogosławiony, uczynił mi łaskę,* (znáć rozumiał uzdrowienia) y wszystkich do ćwiczenia się w Modlitwie, y stárániá się o Náwrocenie dusz ánimował. Potym obroćiwszy się do Doktora rzekł: *Pánie Doktorze, czyń Wáßmość co chceß zemną, bo mi Pán BOG w tey Chorobie łáskę uczynił, áżebym ná potym o nim pámiętał, y moy dług wypłácał: z tym Ciałem, ktore zá mego mam nieprzyjáćielá, czyń Wáßmość, według rozsądku swego.* Ják długo trwáłá tá Chorobá, káżdego dniá przyimował Nayświętszą Kommunią, y z wielką rewerencyą Mszy Swiętey słuchał, ták żáś záchowywał Zákonne milczenie, że y w ten czás, gdy czego potrzebował, sámemi znákámi wyrážáł.

Jak się obáczył ztey Choroby, y do- 1310

śił

śił lepszych począł przychodźić, zaraz wszelkie pośiłki Chorym przyzwoite porzućił, y ledwie ich prozbámi Zákonnikow przymuszony záżywał. Zdrowym zás zostáwszy, Zákonną Obserwáncyą we wszystkim záchował; co dźień czynił dyscyplinę, oprocz tey ktorá u nás trzy rázy bywá w tydźień. y Zákonnikom pomágał swoiemi usługámi. Dniá pewnego, śiedząc w Refektarzu, usłyszał że biáłogłowá umieráiąca, o trzy mile będąca, prosiłá o Spowiedź, wstał ná tych miást nic nie iadszy, y tám pobiegł: Po skończoney Spowiedźi, y dáney konsolácyi duchowney, wroćił się do Konwentu, á gdy mu ieść dáwáno, skruszony rzekł; *Czy możeś to bydź Pánie, żebym iá niewierny, y niewdźięczny twoim łáskom, wygodnie obiadował, á uboga owá Tobie miłá umieráiąca, od wszelkiey ludzkiey ogołocona pomocy, Pánie zá pozwoleniem Twoim poślę jey moię porcyą*: co zaraz uczynił, przykazuiąc temu co niosł potráwy, ażeby miał o chorey stáránie, y innych ubogich szukał, osobliwie wdow y Pánienek, dlá ktorych Wielebny Oćiec, stárał się o obfite iáłmużny, ktore w Forćie Konwenckiey, każdey Soboty rozdawał im. Gdy się zás náprzykrzáli ubodzy, á usłyszał że ich Brát Fortyán łaiał, bárdzo go o to kárał, mowiąc; *Czego się boisz? jeżeli przybywa Ubogich, Pan swoim prowidawać będźie, y im choynieyśi będźiemy, tym nam obficiey zsyłáć będzie. A do tego będąc ubogim Zákonnikiem, powinieneś ubogich kochać.*

1311 Otrzymał pozwolenie ná dokończenie Kośćiołá, Kollegium Nászego Swiętey TERESY, ná przedmieśćiu Miástá Goy, y za błogosłáwieństwem BOSKIM extráordynáryinemi wiernych supplementámi zákończył. W wielkim był u wszystkich poszánowáiu, Inkwizytátorowie szánowáli go, w czym Wicerey wszystkich poprzedzał: álbowiem, przychodzącego z wielką ludzkośćią przyimował, y iemu náyważnieysze y naypoważnieysze sprawy polecał. Zostáwał w poroźnieniu z pospolstwem Wodz Miástá Dywieńskiego, dokąd posłány Nász DOMINIK, zaraz rozroźnione ánimusze poiednał; niechćiał iednák ofiárowáney sobie choyney przyiąć iáłmuzny, ktorą mu ták Wodz, iáko też y pospolstwo támeczne ofiárowáło, rádząc Xiążęćiu żeby to raczey ná ubogich rozdał, pospulstwu zás mowiąc, że bárdźiey pokoiu między niemi, niż podárunkow prágnął.

Nástępowáłá w Konwenćie Goáńskim Elekcyá Przeorá, rożne były obieráiących zdánia, lecz potym wszyscy zgodźili się ná Nászego DOMINIKA, ktory gdy niechćiał ná Elekcyą zezwolić, ná prozbę Zákonnikow muśiał zezwolić. 1312

Z táką zás łágodnośćią y rostropnośćią rządy swoie sprawował, że się wszyscy dźiwowáli. Tráfiło się że go pewny Człek lekkomyślny, żelżywemi złáiał słowámi, nád ktorym mogąc się łátwo zemśćić, niechćiał mu y słowa odpowiedźieć, ale wesoło y bez wszelkiego pomieszeniá ná twarzy, odszedł, á do swoiey Celi powroćiwszy, wystepek iego gorzko opłákiwał, przed Vkrzyżowánym JEZYSEM, y ná potym większą mu miłość pokázywał, ktorą uczynnośćią ten powtorcá skruszony, w krotce potym umieráiąc, prośił Wielebnego Oycá, o odpuszczenie swoiey lekkomyślnośći. W ten czás umárł O. JAN Ewángelistá Rzymiánczyk, młody w prawdźie, ále talentámi y Swiątobliwośćią sławny Zakonnik, ktory śiodmego dniá Choroby swoiey, szczęśliwie zszedł z tego Swiátá, w ostátnim ártykule mowiąc z podźiwieniem przytomnych, że widźiał CHRYSTVSA Páná, Náyświętszą MARYĄ PANNĘ, y ANIOŁOW, y że słyszał Muzykę wielce wdźięczną. Prácuiąc wiele Nász DOMINIK, w przywroceniu do zdrowia tego Zákonniká, wpadł sam w Chorobę, ále w krotce potym przyszedł do zdrowia. 1313

Gdy go do Spowiedźi proszono, słuchał iey z tákim pożytkiem y poćiechą penitentow, że nábył z tąd wielkiego Imienia, ták dálece, iż wszyscy z nim konwersowáć prágnęli. Arcybiskup y Inkwizytorowie, oddáwáli mu wizyty, y Wicerey lubo poważny y ostry, częste znim miewał konferencye, y pod czas do Stołu zápraszał. Do tego przyszło poszánowániá, iż pewnego dniá płynąc po rzece Goáńskiey, á Oycá widząc 1314

cá widząc zdáleká idącego, kázał Zeglárzom przez puł godźiny práwie czekáć, kiwáiąc ná Oycá chustką, żeby przyszedł do niego, á gdy się zbliżył, powstawszy rękę mu podał; y z podźiwieniem dworzánow swoich, do swego wźiął gáleru. Chętnie rad by go był wźiął z sobą do Luzytánii, zákłádáiąc sobie szczęśliwą zeglugę w towárzystwie iego, ále Wielebny Oćiec, zleconey sobie niechćiał opuśćić powinnośći, á Wicerey w tym długim żeglowaniu, umarł.

1315 Gdy zá nowym wynáleźieniem Krolestwa Luzytáńskiego, wypuszczáno z Indyi wszystkich poddánych Krolá Hiszpáńskiego, á oraz nátenczás wielkie Zakonu Nászego sprawy tráfiły się, ktore ná dworze Luzytáńskim miáły bydź tráktowáne, radzono Nászemu DOMINIKOWI, áżeby dla przysługi Zakonney, tak wielkiey y niebespieczney podjął się podroży. Wźiąwszy w Towárzystwo Brátá JOZEFA, od Náyświętszego SAKRAMENTV, y przygotowawszy wszystkie potrzeby, w drogę, wśiadł w okręt dnia dwudźiestego czwartego Stycznia. Roku Páńskiego 1654. Niechćiał żádnych ofiarowanych sobie przyiąć podárunkow, á gdy się dowiedźiał o skrzyneczce, ktorey on niechćiał przyiąć, y było w niey pięćset Czerwonych Złotych, ktorą przyiął Brát pokryjomu od dobrego przyjaćiela, strofował o to Towárzyszá, y skrzyneczkę temu, ktory ią dárował odesłał. Dnia pierwszego Lutego, od portu Goáńskiego odbili, y dosyć szczęśliwym wiatrem, w Mokákombiku stánęli, gdźie, że wiatru nie było, jedenaśćie dni bawili się. Z tamtąd ruszywszy się, do Wyspy Swiętego WAWRZYNCA przypłynęli, y znowu przez dni czternaśćie, dla wiatru; ktory ustał, bawili się, z wielkim uszczerbkiem zdrowia wszystkich. DOMINIK Nász z niewypowiedźianą miłośćią służył chorym, poćiechy im, y pomocy dodając, ustawicznie spowiedźi słuchiwał, ubogim swoie żywnośći rozdawał, codźień Mszą Swiętą o świćie miewał, nie bez wielkiey swoiey niewygody, gdyż zawsze muśiał pośćić, bo żeglujący bardzo ráno zwykli jadać. Lubo záś w usługowaniu innym, bárdzo był pilny, nigdy iednák pożytku swego duchownego nie zápominał: Záczym dwie godźiny modlitwy codźień czynił, dyscyplinę trzy rázy w tydźień, y według opisánia Reguły Nászey pośćił, á w piątki Chlebem, y Wodą się tylko pośiłał. Gdy socyusz przywodźił rácye wielkiey życia jego ostrośći, y chćiał go do lżeyszego námowić, rádząc mu opuśćić czásem Mszą Swiętą, ktorą podczas muśiał miewáć, aż po południu, zgromił go Wielebny Oćiec, nazywając go *Kuśićielem* á twierdząc, że codźienna Msza Swiętá, wiele wszystkim była pomocná.

W tákiey był opinij Swiątobliwośći, że go wszyscy szanowali, Swiętym go pospolićie názywając: y sam BOG chćiał iego świątobliwość Cudámi sławnieyszą uczynić. Doniosł mu Towárzysz, że Winá w barełce niestáło, rzekł mu Oćiec, *dobrze Wászeć patrz;* Odpowiedźiał Brat, *dobrzem patrzył*, ná rozkaz jednak Oyca powtornie poszedł y barełkę lekką y prożną, iáko y pierwey, zastał; A wroćiwszy się do Oyca, żálił się, że mu prawdę powiádáiącemu nie wierzył. Więc rzekł do niego Oćiec; *Máły wiáry, idź powtornie, á ufay w Pánu, gdyż winá w baryłce niezbędźie, áż do końca żeglowánia nászego.* Poszedł on, á baryłeczkę ználazł ćiężką, y Winá pełną, ktore potym obfićie toczył, poki ná owym okręćie byli. Ten záś sposob był, żyćiá Wielebnego Oycá: z rána po odpráwionych paćierzách Kápłáńskich, y skończoney Modlitwie, z rezydencyi wyszedszy benedykował okręt, potym nawiedzáł chorych, y z zdrowemi się bawił, dáiąc wszystkim Náuki żywotá wiecznego. Po Mszy Swiętey, y po obiedźie, też uczynki miłośierne czynił áż do wieczorá, álbowiem ná ten czas, Modlitwy y umartwienia w osobnośći pilnował. Záczym, wszyscy go iáko Aniołá szánowali. 1316

Około Gory dobrey nadźiei, wielká náwałność powstała, ktorá przez pięć dni trwając, impetem fal, Wiátrow szumem, y wielkim okrętu unoszeniem, wszystkich oczywistym niebespieczeństwem struszyłá. Do Wielebnego Oycá 1317

cá uciekł się Styrnik, y w krotce skutku Modlitwy iego doznał: gdyż po skończoney burży, wspomnioną Gorę w dźień Wielkonocny szczęśliwie minęli. Záczym z wielką Vroczystośćią, BOGV, y Náyświętszey PANNIE, dźięki oddáli w Niedźielę Przewodnią. Potym wielu záchorowáło, z ktorych dwudźiestu pięćiu umárło. Wszystkim z wielką miłośćią służył, dáiąc im porcye swoie, koszulami opatruiąc, iowszem im y swoy koc chętnie ofiarował. Ze zás opinią świątobliwośći słynął, często żeglujący prośili, go żeby im lekarstwá benedykował, ktore przez zásługi iego, záwsze im do zdrowia pomagały. Przez czternaśćie dni, dla wiatrow ktorych niebyło, stáli ná mieyscu, ále zá przyczyną Swiętego ANTONIEGO Luzytańskiego, pomyślnych wiatrow doczekáli, y zá siedmnaśćie dni, do Insuł Morzá Atlántskiego, zwánych *Acores*, Páństwá Luzytańskiego przypłynęli: A uszedszy nie przyjaćioł Bátáwow, ná Insułę *Faial* wysiedli, gdźie Wielebny Oćiec z Brátem, z wielkim áffektem od Karmelitow Naszych był przyięty, y przez dwanaśćie dni tam się bawiąc, w wielkim był u wszystkich poszanowaniu, wielu mu Wizyty oddáwáli, y od Zákonnic trzech Klasztorow, ná Celebrácyą, y ná Kázánie był zaproszony.

1318 Z támtąd ruszywszy, gdy przed Insułę Swiętego MICHAŁA przypłyneli, umarł pewny Młodźián w dwudźiestu pięćiu latach, zktorego śmierći, y wrzucenia Ciáłá w Morże, Wielebny Oćiec wielce z álterowany został. Lecz gdy Rodźicowi, tego umárłego Wielebny Oćiec tey nocy ássystował, y ná łożku zmárłego spał, śmiertelną záráźił się chorobą, ktorą rozumiał iż dnia następującego umrze. Prośił tedy żeby go na wyspę zanieśiono, gdźie do Kollegium Wielebnych Oycow Jezuitow, z wielkim honorem, y znaczną miłośćią był przyięty, dokąd przyszedszy rzekł. *Tu odpoczynek moy na wieki wiekow, tu mieszkać będę ponieważ obrałem go sobie.* Począł go kurować Doktor, od Krwi pulszczeniá, ále po nastąpieniu większey gorączki w krotce do Niebespieczeństwa życia przyszedł. Przeto żeby się na śmierć przygotował, o Swiętą Kommunią prośił, y Socyusza posłał, z prożbą dla śiebie o Kommunią; ktory bojąc się ażeby Wielebny Oćiec w niebytnośći iego nie umarł, odeyść go niechćiał, ktoremu rżekł Oćiec: *Nieboy się Synu, żebym miał sam umierać, wiem że ćię ta myśl trapi, prawdźiwie ći mowię, że bespiecznie iść możesz, bo jeszcze nie przyszła godźina śmierći moiey, y ia swego czasu przestrzegę ćię.*

W wigilią Swiętego ANTONIE- 1319
GO Pádewskiego, czując się chorobą bardźiey osłabionego, przed Xiędzem Rektorem spowiadał się, y o Wiatyk z pokorą prośił: A gdy Nayświętszy SAKRAMENT z wielką Vroczystośćią przyniesiono, wielką napełniony radośćią, podnósząc się chćiał klęknąć, ále dlá wielkiey słabośći, muśiał ná łożku śiedźieć. Uczynił Professyą wiary, prośił potym o pozwolenie, mowienia do CHRYSTUSA Páná obecnego, (słowa iego nizey wyrażą się.) Potym z takim duchem y Nábożeństwem Wiátyk wiecznego żywotá przyiął, że przytomnych, do skruchy y łez pobudźił. Spytány, zás *czy iest gotowy na śmierć?* Odpowiedźiał, *Gotowy iestem z łaski Pana moiego, Stoi on zemna, Co do Smierći albo życia, niech się stanie ze mną Nayświętsza wola iego, Wyznaię żem przez całe życie, nie uczuł większego wesela, iakie teraz czuję wewnatrz, zaczym o niczym innym nie myślę, tylko o poselstwie, ktorym mnie BOG do swoiey obecności powoła; lubom mu nie był wierny, anim mojemu zadosyć czynił Urzędowi, y częstom Zakonnikow nászych zasmucał; Wszystkich przytomnych proszę, ażeby dlá miłości BOSKIEY, defekta moje dárowali mi, iako też y prace, ktore dla mnie w tey moiey chorobie podjęli: Ludzka iest upaść, ufam w Panu y w Modlitwach waszych, że Miłośierdźia BOSKIEGO dostąpię.* Potym obroćiwszy się do Socyusza rżekł: *Bradie moy, Synu moy, przyjaćielu wierny, y towarzyszu we wszystkich pracach, ktoryś mi dźwigać KRZYZA Pańskiego dopomagał, badź zdrow, y zostay w pokoju, bo idę do BOGA mego, Ciebie samego lemu polecać będe, żeby ćię miał w swo-*

iey Opiece, niewątpiy, bądź dobrego ſerca, bądź weſoł, á wiernie ſłuż BOGU, na ktorego łaſce niezbędźie ći.

1320 Gdy inni z rezydencyi iego wyſzli, á Szatani pokazali ſię umieraiącemu, zawołał na Socyuſza mowiąc, *Weź Kija, á wyżeń Nieprzyjaćiela, ktory chce ze mnie jak z dźićięćia żartować. Zważćie co mi mowi ta dźika beſtya; niewieżże beſtyo? że mam ufność w BOGU Moim, ktory mi przybędźie na ratunek tey godźiny? Powiedz czegobym ſię miał bać? Zda ći ſię, że teraz zapomnię o tym, ktoremum dotychczas ſłużył, bo mię poduſzczaſz żebym ufać poprzeſtał? Dla czego mnie ſkażeſz na Męki? co mowiſz, to ieſt fałſz. bo ſię od niego ſpodźiewam Chwały wieczney, y bez wątpienia nie zeydźie mi na łaſce iego.* Potym przydał, *Rezydencya ta pełna ieſt Murzynow nagich, Máchometanow, y wieprzow, day mi KRUCYFIX, á wodą święconą pokrop to mieyſce;* Y wźięty KRVCYFIX całował, y zamknąwſzy oczy, ſłowami pełnemi miłośći, mowił do Vkrzyżowanego. Po krotkim ſpoczynku, Towarzyſza wźiąwſzy za rękę rzekł, *Synu ſtoy tu z poſzanowaniem, bo tu ieſt Ołtarz z Nayświętſzą PANNĄ; z Zakonnikami Biſkupami, y wielu Niewiaſtámi, á wſzyſcy mowią Jutrznią, dopoż mi do wſtania, albowiem chcę z niemi Jutrznią mowić.* Y wkrotce potym mowił; *Już idę Panie, gotow na twoie uſługi, już przychodzę, tu ſtoię,* Rozumieiąc Socyuſz że to z gwałtu choroby, niby bez zmyſłow mowił, rozśmiał ſię; ále Wielebny Oćiec obaczywſzy twierdźił, że prawdę mowi, y Socyuſza do pocałowania nożek Náyświętſzey MARYI Panny wzywał, pokazując mieyce na ktorym ią widźiał; ná ktory czas Socyuſz iego, wielką napełniony zoſtał rádośćią.

1321 Wyſłał potym trzech Oycow Jezuitow, ktorzy go dla konſolácyi Duchowney náwiedzáli, mowiąc, *żadnego nie potrzebuię, aż dniá jutrzeyſzego.* Chćiał tákże y Socyuſzá ná ſpoczynek odeſłáć: ktoremu odchodzącemu mowił; *Gdybym ćię niemiał zá Socyuſza. nie puśćiłbym ćię ná ſpoczynek, ále jáko przedtym czyniłem, ćieſzyłbym ſię twoią ſpołecznośćią, Tu ieſt Pan, Nayświętſza PANNA, y Swiętych ſpołeczność zemną, nie potrzeba mi nikogo inſzego, idź dla Miłośći BOSKIEY, y Nayświętſzey PANNY tu obecney, idź na łożko, albowiem jutro a godźinie dźiewiątey* (to ieſt na trzy godźiny przed południem) *trzeba ći będźie bardzo płakać, ſzukać będźieſz, a nieznaydźieſz mnie:* gdy zás ſpoczywał ná źiemi Socyuſz, ſwoie rozmowy duchowne kończył. Zá pułgodźiny dzwoniono ná pułnoc: á Oćiec zawołał ná Socyuſzá y pytáł go: *czy ſłyſzał wdźięczną muzykę!* Potym kazał klęknąć y modlić ſię za ten Okręt, ktorym z Indyi przypłyneli, mowiąc: *Nieprzyjaćiele na niego naćieraią, z wielkim iego niebeſpieczeńſtwem;* Y przydał, *Vfam w Panu, y Nayświętſzey PANNIE tu obecney, że wſzyſcy wierni Katolicy, ktorzy ſą w naſzym Okręćie, będą wolni.* Lecz gdy Socyuſz odpowiedźiał, iż pomyślny wiatr wieie, y że łatwo okręt do Portu Vliſſiponeńſkiego dopłynąć mogł: Odpowiedźiał Wielebny Oćiec; *To wiem, y prawdę mowię, pamiętay te ſłowa moje, a w krotce po śmierći moiey o wſzyſtkim com mowił pewność odbierzeſz, ale nikomu nie powiaday, bo nie ieſt rzecz piękna, naſze tajemnice rozgłaſzać; Idź Synu na Spoczynek, bo ieſteś wielce ſfatygowany, dla miłośći BOSKIEY zniosł uprzykrzenie y utrapienie, ktorego ći jutro będe okazyą, żyłem już doſyć, już mnie Pan woła, potrzeba żebym go uſłuchał, Waſza miłość o niego nie proś, tylko áżeby mi dał dobrą śmierć.* Prośił potym o Státuę Swiętey Matki Naſzey TERESY, áżeby ią do rezydencyi iego przynieśiono, żeby przed śmierćią, błogosławieńſtwo od niey odebrał. Przyniosł tę Statuę ſam Zakryſtyan, y bez fatygi, lubo ią inſzego czaſu ledwie trzech Ludźi unieść mogło: Gdy ieden z przytomnych, Wielebnemu Oycu rzekł, áżeby dlá śiebie o zdrowie Swiętey Mátki prośił, rozśmiał ſię Wielebny Oćiec: Gdy wſzyſcy odeſzli, ziadł troche roſołu, y Socyuſza obligował, áby miał ſtáránie ułożenia ćiała iego, ták przy konaniu, iako y po śmierći, obroćiwſzy ſię záś potym do Swiętey Mátki Naſzey TERESY, między innemi rozmowami ták mo-

mowił: *Juz skończyłem o Swięta! iuż czas iest, day mi o moia Swięta wraz z Oblubieńcem twoim błogosławieństwo, obacz żem sługą, y Synem twoim iest, czás przyszedł, ktorego protekcyi twoiey potrzebuię, iuż skończyłem Matko moia.* Mowił potym Socyuszowi; *Podź Synu moy, niech cię obłapię, błogosławieństwo BOSKIE, Nayświętszey PANNY, y Swiętey Matki Naszey niech będźie z tobą, bądź zdrow Synu, nie turbuy się, bo ia iuż idę.* Pytał się potym, *czyli wybiła dźiewiąta godźina?* Lecz gdy iuż o pułkwadransie po wybitey dźiewiątey usłyszał, mowił. *Nic więcey nie czekam, day mi Gromnicę,* y wźiąwszy ią w ręce mowił; *JEZVS niech będźie z duszą moią, JEZVS, MARYA, y JOZEF, niech będą w społeczności mojey.* Po uczynionym szeleśćie, zbiegli się Wielebni Oycowie Jezuići, na ktorych weyśćie rzekł chory; *W ręce Twoie Panie oddaię Ducha mego,* y oczy zamknął. A gdy Xiądz Rektor do uszu iego wołał, ażeby Nayslodsze Imię JEZVSA wymowił, uśmiechnąwszy się Wielebny Oćiec, usta trochę otworzył, y znowu zámknąwszy skonał, Roku Páńskiego 1654. w dźień Swiętego BONAWENTVRY.

1322 Usłyszawszy o Smierći iego, całe prawie Miasto, zbiegło się na solemne iego Exekwie, to iest Xiężá świeccy z Wikárym Generalnym, Zakonnicy Swiętego AUGUSTYNA, y Wielebni Oycowie Franćiszkáni, Gubernator Miasta z Szláchtą y pospolstwem. Ciáło Wielebnego Oyca, z Oratoryum, gdźie było postawione, z Processyą zniesione było do Kośćiołá do Káplicy Wielkiey: Chćieli wszyscy nieść feretrum, ále po długiey koncertacyi, zwyćiężyli Oycowie Jezuići, Więc Xiądz Rektor, Xiądz Minister, y dwoch innych stárszych, ćiáło nieśli. Złożone było Ciáło na wspaniałym Katáfalku, ktore było twárży wesołey, y żywego Koloru, właśnie gdyby śpiącego, y ták piękne, że w zápátruiących się, podźiwienie y rádość spráwowáło. Wszyscy go zwáli Swiętym, káżdy o Relikwie z Hábitu iego, albo o inne rzeczy prośił, Wikáry Generálny, wźiął Rożaniec iego. Po odśpiewánym Officyum zá umarłych, y kondukcie solemnym, Ciáło iego z poszanowaniem pochowáno. Xiądz Rektor wźiął Krucyfix Wielebnego Oycá, powiádaiąc iże z nim umrze, z ktorym tak Swięty Mąż umarł. Miał potym Exortę Załobną, do swoich Oycow, ná pochwałę zmárłego Oyca, zachęcaiąc swoich, do naśladowania cnot iego, osobliwie miłośći, ćierpliwośći, y pokory; Ták się zaś kochał w ubostwie, że nic w cale ćiekawego, álbo drogiego z Indyi nie przyniosł z sobą.

W krotce po Smierći iego, przyszła wiádomość ná tę Wyspę, iż Okręt na ktorym był przypłynął, impugnowány był od czterech Okrętow Bátawskich, od ktorych zá przyczyną Wielebnego Oyca został wolny, á w utarczce dźiewiąćiu tylko zabito. Socyusz zaś Wielebnego Oycá, przybywszy do Luzytánii, pytaiąc się pilnie, dowiedźiał się, iż okręt tego samego dnia był impugnowány, ktorego Wielebny Oćiec, w chorobie przepowiedźiał, budząc go, żeby się modlił zá niego. Y powiadáli tákże Zeglárże, iż dlá tego mieli nápaść od Nieprzyjaćioł, iż Wielebnego Oycá z Okrętu wypuśćili. Xiądz Rektor Oycow Jezuitow, uczynił pámiątkę wielkiey pochwały, Nászego DOMINIKA w liśćie swoim. 1323



ZYWOT

Wielebney Mátki MARYI, od Páná JEZUSA.



1324 Wielebná Mátká MARYA, od Páná JEZVSA, urodźiła się Roku Páńskiego, 1600. w Hádze w Xięstwie Hollándyi, między Heretykámi, bo máiąc bydź Oblubienicą CHRYSTVSOWĄ, trzebá było, żeby się urodźiłá iáko liliá między ćierniámi, *Canticor: 26.* Oćiec iey zwał się ADAM *Vánderduyn*, Pán Krájow Schrautzmoer, y Rifuicko, Mátká záś Pani MAŁGORZATA *Suis*, od ktorych w ćwiczeniách Wiáry Kátolickiey, z wielką pilnośćią wychowáná byłá, a ná Chrzćie Swiętym, Imie KORNELIJ odebrálá. Wielkie miáła przyrodzone tálentá, byłá umysłu wspániáłego do czynienia trudnych rzeczy, rozsądku wielce dyskretnego, do cnoty skłonná, státeczná w postánowieniách, nie wiele mowiącá. Ták żárliwie Wiáry Kátolickiey broniłá, że pewnego dniá, słysząc Heretykow dysputuiących z Kátolikámi, Swiętą wolnośćią ták ná nich nástąpiłá: *Kiedy wyznáiećie iż nie możemy bydź zbáwieni w Nászey Wierze Kátolickiey, my záś mowiemy, że wy nie możećie bydź zbáwieni w Wászey Wierze kłámliwey; czy nie lepiey iest w tákiey okoliczności trzymáć się strony bespieczniejszey, y iść zá temi o ktorych nikt nie wątpi że mogą bydź zbáwieni, niżeli trzymáć się niepewney strony, y z temi przemieszkiwáć, o ktorych nietylko wiele wątpi, ále też twierdzą, że tą drogą nie mogą doyść Zbáwienia wiecznego.* Tą krotką mową, Pánienká iesżcze málenká, skonfundowáłá Heretykow.

Máiąc lát czternáśćie, od pobo-
1325 żnych Rodźicow, posłáná byłá do Brábáncyi, żeby się sposobniey między Kátolikámi uczyć mogłá, ktorą zlecono Páni Mirembecki krewney swoiey, Mátronie wielkiey pobożnośći, tá záś oddáła ią ná edukácyą do Kánoniczek Miásteczka Máubuge, między ktoremi, wielki postępek w miłośći BOSKIEY, y w wzgárdźie Swiátowych márnośći, uczyniłá. Dlá czego postánowiłá Swiát pożegnáć, áżeby Panu BOGV bez rozrywki służyć mogłá. Podáłá się pewná okázyá, ktorey się chwyćiła pobożna Pánienká, byłá záś tá. Corocznie odpráwuie się w Bruxellu Vroczystość, Cudow Náyświętszego SAKRAMENTV, ták iáko bywá w Mieśiącu Lipcá, pamiątká przedźiwnego Cudu, ktory się tráfił, Roku Páńskiego 1369. kiedy Zydźi ukrádźione HOSTYE Konsekrowane, puynałámi pokłoli, z ktorych obfita Krew płynęłá, ktore ná generálney Processy'i noszą, niesk áżytelne, z znákiem rázow, y Krwi wylaney. Zá tą tedy okázyą, pobożna Pánienka poiáchálá do Bruxellu, máiąc tákże prágnienie widzieć się z Siostrą swoią stárszą, w Nászym Klásztorze Bruxelleńskim, ANNĄ od Páná JEZUSA, pierwey ná świećie *Alexydą Wanderduyn*, y dniá dwudźiestego pierwszego Lipcá, przyszedszy do Klásztoru, instynktem DUCHA Przenayświętszego wzbudzona, widząc Fortę ná wyiśćie Doktora otworżoną, nikomu się nieopowiedźiawszy, wbiegła do Klasztoru, áni iey mogły przeszkodźić Zákonnice. Dopiero upádszy ná Kolana ták rzekłá; *Proszę was dla miłośći BOSKIEY, dayćie mi Habit Zákonny, y przyimiyćie mnie do swego Klasztoru, żebym nigdy nie wychodźiłá:* Wielebna Mátka ANNA od Pana JEZUSA, ktora leżąc chorá, w swoiey Celi, wszystko to widźiáła w duchu, kazała ią przyprowadźić, y tegoż dnia przyiąwszy, oblekła ią. Roku Pańskiego 1616. y názwáła MARYĄ, od Páná JEZUSA, z BOSKIEY dyspozycyi, gdyż wielkie miała Nabożeństwo do Nayświętszey MARYI Pánny, ná ktorey Honor Soboty pośćiłá, y do Maleńkiego Páná JEZUSA bárdzo nabożny áffekt miáłá.

Ledwie się wymowić może, iákie, 1326
y ják wielkie miáłá pokusy, podczas Nowicyátu, áżeby się ná świat wroćiła, wspomnioná też iey śiostra, do tego się przyczyniała, niewiedźieć iáką niepotrzebną boiáźnią, ktora ráczey powinnaby ią byłá, w iey powołániu utwierdźić; ále ze wszystkiego tego tryumfowała, ná kontempt Szátána, ktory pod tenczas, oczywiśćie nieraz się iey pokazał. Záczęłá drogę doskonáło-

náłośći z przedźiwnym ferworem, bę-
dąc we wſzyſtkich Zákonnych Obſer-
wáncyách naypunktualnieyſza, á oſo-
bliwie Modlitwy, y umartwienia pil-
nowała, według textu Apoſtolſkiego,
do Gálatow w Rozdźiale piątym. *Kto-
rzy zaś ſą CHRYSTVSA Pana, ćiało
ſwoie ukrzyżowali z wyſtępkami y pożą-
dliwośćiami.* Tákże do Koryntczykow
w Liśćie drugim, w Rozdźiale czwar-
tym. *Zawſze umartwienie JEZVSA
w ćiałach naſzych noſzący, ażeby y ży-
ćie JEZVSA wydawało ſię w ćiałach
naſzych.* A iż o iey doſkonałośći pro-
rokowała Wielebna Mátka ANNA,
od Páná JEZUSA Przeoryſza, że
miała bydź bardzo dobrą Zákonnicą,
dla tego wiele miała przećiwnych
przy ſwoiey ápprobacyi, tak reſpektem
delikátney Komplexyi, iako y zbytnie-
go ferworu. Między temi byłá tákże
y Miſtrzyni Nowicyuſzek Wielebna
Mátká BEATRYKA, od Niepokálá-
nego Poczęćia; ále po wielu z tey rá-
cyi uczynionych Modlitwach, w Zá-
chwycenie wźięta, obaczyła Swiętą
Mátke Náſzą TERESĘ, od Pana
JEZVSA, ktora do niey mowiła:
*Nie boy ſię, tey Nowicyuſzki do Profeſ-
ſyi przypuśćić, bo będźie Corka moia,
będźie dobra Zakonnica, y przez całe
życie ſłużyć będźie Panu BOGU w Za-
koniu, z doſkonałą świątobliwośćią;*
ktorego objawienia prawdę, ſkutek ſam
pokazał.

1327 Więc dnia piątego Páźdźiernika,
ktorego na tenczas Vroczyſtość Swię-
tey Matki Naſzey TERESY odpra-
wiała ſię, Solemną uczyniła Profeſſyą
Roku Pańſkiego 1617. Odtąd z więk-
ſzym ferworem w drodze doſkonało-
śći poſtępowáłá, we wſzyſtkich cnotách
ćwicząc ſię: Zywą Wiárą uzbrojona,
uſtawiczną obecnośćią BOSKĄ zabá-
wiała ſię, w ktorym gruntowną nádźie-
ję pokładała. Ogniem Miłośći BOSKIEY
zapalona, dla BOGA wſzyſtko choć
co naytrudnieyſzego czyniła, y ćiało
ſwoje uſtáwicznemi y rożnemi umar-
twieniami trapiłá, częſto aż do krwi
wylania dyſcyplinuiąc ſię, á podczás
ośm y dźiewięć dni ieden po drugim,
podczas wielkich upałow, nic nie pi-
iąc. O BOGV ktorego wielce kochá-
ła, uſtáwicznie rozmawiała, y do iego
miłośći, wſzyſtkich pobudzała. Tą mi-
łośćią, do kochánia bliźniego wzbudza-
ła ſię; wſzyſtkim według ſpoſobnośći
dobrze czyniła, oſobliwie ſwoim Zá-
konnicom, okazyi ſzukając ſłużenia im,
á oſobliwie chorym, jáko bardźiey po-
trzebnym. Zá náwrocenie grzeſzni-
kow y niewiernych, oſobliwie Here-
tykow w Hollándyi, Paná BOGA pro-
śiła, y o ich nawrocenie ſtarała ſię,
iáko świádczą Náſi Miſſyonarże, w tam-
tym Kroleſtwie zoſtający. Tymże wła-
śnie ſpoſobem w innych ćwiczyła ſię
cnotach, to ieſt w bezodwłocznym po-
ſłuſzeńſtwie, w czyſtośći Anielſkiey, w
śćiſłym uboſtwie, w pilney obſerwan-
cyi Zákonney, w śćiſłym milczeniu, y
w uſtawiczney bogomyślnośći áffekto-
wey.

Roku Páńſkiego 1645. dnia dwu-
dźieſtego czwartego Páźdźiernika, obrá- 1328
na była Konwentu Bruxelleńſkiego Pod-
przeoryſzą, y ledwie ſię dała námowić,
żeby zezwoliła na ſwoię elekcyą. W
tenczas zaś z wielkim ferworem, tak
w ſobie iako y w innych Zákonną Ob-
ſerwancyą zelowała, oſobliwie w ná-
leżytym mowieniu Kápłańſkich Paćie-
rzy, według Vrzędu ſwego, powinno-
śći. Ták ſię ná tym Vrzędźie wſławi-
ła, że ią potym Roku 1662. w Kon-
weńćie Brugeńſkim Przeoryſzą obra-
no, choćiaż nie była przytomną, lubo
wiele było w tym Klaſztorże, Vrzędu
tego godnych, jednak potrzeba było
praeceptum Wielebnego Oyca Prowincy-
áła, áżeby ſię Vrzędu tego podjęła.
Tá Elekcya, pewney Zakonnicy, kto-
rá częſte miewała od BOGA rewelacye,
czterema wprzod Mieśiącami była o-
znaymiona; Widźiała bowiem Zákon-
nicę, ſobie nieznajomą, w Klaſztorze
Burgeńſkim, wchodzącą do jedney offi-
cyny, gdźie z głęboką ádoracyą pozdro-
wiła y uczćiła Obráz Nayświętſzey
MARYI Pánny, tám będący. Zá przy-
byćiem iey, poznáła w niey twarz
widźiáney Zákonnicy, y przeſzłego wi-
dzenia prawda ſtwierdźiła ſię, gdy po
niewielu dniach, po przybyćiu iey,
widźiała ią wchodzącą do pomienio-
ney officyny, y pozdráwiającą wſpo-
mniony Obráz. Zaczęła Vrząd z wiel-

ką łagodnośćią y Zákonną obſerwancyą, ſtaraiąc ſię naybardźiey o wzajemną między Zákonnicami miłość, y pragnąc mieć wſzyſtkie ſpokoyne, albowiem wiedźiała, że umyſł nieſpokoyny, nie może należyćie BOGV ſłużyć, ani w ćwiczeniu ſię w cnotach poſtępku uczynić. Opatrywała doſtatecznie w potrzebach, choćiaſz wielce ſię kocháła w ubóſtwie, obieraiąc ſobie co było naypodleyſzego: żeby inſzym dobry przykład z śiebie dawała.

1329 Na końcu drugiego Roku, ſwego Przełożeńſtwa, czuła w pierśiach jákąś twardość, ktorą z prágnienia ćierpienia dla CHRYSTVSA znośiła, nie ratuiąc ſię, aż nápomniona o niebeſpieczeńſtwo choroby, zawſze ſię pomnażáiącey, umártwienia, takiey chorobie v całe przećiwnego, poniecháła. A potym rozkazem Wielebnego Oyca Prowincyała przymuſzona była, do ſprowadzenia Doktorow na kuracyą ſwoiey choroby. W święto NARODZENIA Páńſkiego, roku 1654 za pomnożeniem ſię wſpomnioney w pierśiach choroby, y za naſtąpieniem gwałtowney gorączki, muśiała ſię położyć. Strách czyniła otwarta w pierśiach rána, na puł prawie piędźi ſzeroka, a więcey głęboka, ktorą gdy dwá rázy na dźień opatrowano, wiele materyi zepſutey z niey wychodźiło, jednak z niey żadnego fetoru nie było, ále ſię wdźięczny zapach wydáwał, z podźiwieniem wſzyſtkich, o co ſpytaná od Zakonnic, odpowiedźiała; *BOG ieſt tak dobry, że to uczynił, ażebyśćie wy wſtrętu do mnie nie miały, y mnie z affektem ſłużyły.* Tę chorobę, y bolesną, y okrutną, z znaczną zawſze ćierpliwośćią, y oddaniem ſię na wolą BOSKĄ znośiła, żadney nie ſzukaiąc poćiechy, áni o zdrowie Páná BOGA proſząc, ále ná każde powodzenie, z BOSKĄ zgadzaiąc ſię wolą, z wielkim podźiwieniem Doktorow y Cerulikow, álbowiem rznięćie żywego Mięſa, weſoło bez znaku niećierpliwośći wytrzymáła. Dla czego maiąc ią za świętą; o niektore rzeczy ktore miáła do zażywania, iako o drogie prośili Relikwie. Zawſze Infirmarce na każde ſkinienie, poſłuſzną byłá: ták ſię zaś w ubóſtwie kochała, iż widząc że drożſze dla niey lekarſtwa dawano, mawiała; *Na co to wſzyſtko dla ubogiey Karmelitanki?* czemu mi niepozwalaćie odeyść, do zażywania BOSKIEGO oblicza.

Tak wielkie w niey pragnienie było, widzenia Páná BOGA, iż naybardźiey bolała, czując jaką ſolgę w ſwoiey chorobie. Przeieżdżaiąc przez Bruгeńſkie Miaſto Wielebny Oćiec Prowincyał, przykazał iey, ażeby nie umierała, pokiby niepowroćił po Wielkieynocy, na elekcyą Nowey Przeoryſzy. Przyięła poſłuſzna Matka ćięſzki na śiebie roſkaz, z wielkim zgadzaniem ſię z wolą BOSKĄ; Y tak przećiwko ordynaryinemu biegowi choroby, y ſwoiey ſłabośći, przez dwa Miesiące w boleśćiach trwała, aż do powrotu Wielebnego Oyca Prowincyała, ktorego prośiła pokornie, áżeby dány roſkaz nie umierania rewokował. Co gdy ſię ſtało, jawnie ſię pokazało. że ſię przybliżała do śmierći, bo w kilka dni, przyiąwſzy Nayświętſzy WIATYK, y SAKRAMENT oſtátniego Pomázánia, w opinij Swiątobliwośći umárła. Dochodźi ſię, że z BOSKIEGO objáwienia widźiáła, że iey Nayświętſzá PANNA w godźinę śmierći áſſyſtować miáła, záczym tey ktorá iey w Chorobie ſłużyła, kilká dniámi przedtym często máwiáła, że ią Náyświętſzá MARYA PANNA miáła do Nieba odprowádźić. Ná trzy dni przed Smierćią, oſtatni raz z Zakonnicámi pożegnálá ſię, dźiękuiąc im za ták zácną uſługę podczás Choroby, y o odpuſzczenie proſząc ſwoich defektow: Nowey Przeoryſzy Szkáplerz cáłuiąc, o ubogi Hábit ná ſwoy pogrzeb prośiłá. Będąc záś od pewney Zákonnicy proſzona, ażeby iey Smierć u Páná BOGA uprośiłá, odpowiedźiáłá; będę zá ćiełem Páná BOGA prośiłá, ná ktorego dyſpozycyą, śmierć y życie ſpuśćić powinná. 1330

1331 Potym dniá jedenaſtego Kwietnia, Roku Páńſkiego, 1655. o godźinie piątey po południu, czuiąc náſtępuiącą śmierć, o Gromnicę prośiłá, y wiele áktow czyniąc, miłośći, żalu zá grzechy, wiáry, nádźiei, y pokory, z doſkonałym rozumem, y wymową podczas

czás ſwego konánia, ktore ſześć álbo śiedm godźin trwáło; pułgodźiną przedſkonániem mowę ſtráćiwſzy, z wielkim wſzyſtkich zbudowániem, y żálem, z utráty tákiey Mátki, mile ſkonáłá. Oćiec Prowincyał wielkiey świątobliwośći iey dał świádectwo, ná piśmie, y płáſzcz iey chowáć kázał, ná wieczną tey Mátki pámiątkę.

(+)



ZYWOT

Wielebney Sioſtry MARYI, od Paná JEZVSA.

1332 Wielebná Sioſtrá MARYA od Páná JEZVSA, zwáłá śię ná świećie Blánká *Máriſcotti*, w Bononij z Szláchetnych urodźiłá śię Rodźicow, w dźień Swiętego BARTŁOMIEJA, dwudźieſtego czwartgo Czerwca, Roku Páńſkiego, 1607. Pod pobożnych Rodźicow dozorem, w ćwiczeniach Chrześćiáńſkiey pobożnośći wychowáná, y błogosłáwieńſtwámi BOSKIEMI poprzedzodźoná, do Stánu Zákonnego zábierałá śię, do ktorego od ſamych niemowlęcych lat, cudownie od BOGA wezwáná, y poćiągnioná byłá. Roku Páńſkiego, 1624. w dźień Ználeźieniá Swiętego KRZYZA. Gdy iuż czwárty Rok wieku ſwego miáłá, ſtoiąc pewnego czáſu w pewnym Oycowſkiego domu pokoiku, gdźie widźiáłá Obraz málowany, Pána IEZVSA Krzyż nioſącego, zdáło śię iey, że ten Obráz zſtąpił ná źiemię: á gdy niby zniknął, obaczyła CHRYSTVSA iako człowieka pięknego, z Krzyżem na ramionach okrutney wielkośći, y wewnątrz na śiebie wołaiącego czuła, żeby mu go dźwigać ſwoiemi rámionami pomogła lubo była maleńką, y zaraz w tymże punkćie, śiły ſobie od BOGA na to pozwolone uczuła. Maiąc lát pięć, do Klaſztoru Zakonnic Swiętego AVGVSTYNA, w Bononij oddana była na edukacyą, gdźie ią w pobożnośći ćwiczono, do ktorey wielką zawſze ſkłonność pokazowała; á oſobliwie ćieſzyła śię, kiedy o Nayświętſzym SAKRAMENCIE mowiących ſłyſzała, bo do przyięćia iego ieſzcze będąc dźiećiną wielką ochotę miała, y naybardźiey bolała ſłyſząc że aż po kilku latach mogła go przyiąć. W tenczas zaś gorące przyięćia tego SAKRAMENTV pragnienie, bardźiey śię w niey zaymowało, kiedy pewna Zákonnica mowiła; *Kiedyżto będźie corko? że BOSKI Majeſtat, do Ciebie przyidźie, y w Sercu twoim nośić go będźieſz, ktorego Niebioſa ogarnąć niemogą*; Tymczaſem zaś, gdy go dla lat, przyiąć niemogła, w Chorże przed nim uſtawicznie klęczała, poglądała oczami, y myślą ádorowała.

Od ſamych dźiećinnych lát, pragnienie do pokuty zabrała, ktore potym 1333
przez całe żyćie ſwoie chowała: albowiem w ten czas idąc ſpać, Kamienie pod głowę podkładała, ażeby y ſpiąc ćierpiała, y powoli do ſtanu pokuty gotowała śię. Gdy iuż miała lat ſześć wpomienionym Klaſztorże, był Obraz Swiętego KAROLA, wielkiego poſzanowania u Zákonnic, ktory gdy iedna Zákonnica, w Kwiateczki z nabożeńſtwa ubrała, Panienka Naſza chćiwa na Kwiateczki, rączkę wyćiągnęła, żeby ſobie ktory z nich wźięła, ale lekkomyślnośći ſwoiey zaraz karę odebrała, gdyż widźiała tego Swiętego, ſurową twarżą o kradźierż na śiebie naſtępuiącego, przeto nigdy iuż tego nieczyniła? Gdy iuż miała lat dźieśięć, pozwolono iey do Kommunij świętey przyſtąpić, według wielkiego iey pragnienia, ktorą z wielką duſzy poćiechą, y oſobliwſzym Nabożeńſtwem przyięła, y to Nábożeńſtwo do Nayświętſzego SAKRAMENTV, przez całe żyćie zachowała, w częſtym iego uży-

waniu. Maiąc już trzynasty rok, Oćiec iey, darował iey ostrą Włośiennicę, po Stryiu Zakonniku, ktorą zá náydroższy podarunek odebrawszy: przez trzy dni w tydźień, za pozwoleniem Spowiednika nośiła, ále z wielką przykrośćią delikatnego ćiała, bo iż Włośiennica była bardzo długa, á niechćiała żeby ią powierzchownie widać było, suknię według zwyczaiu do pierśi sznurowała; do tego częstemi dyscyplinami ćiało poskramiała, y łańcuszkami żelaznemi ostremi dręczyła, na gołych deszczkach sypiała, y podobne czyniła umartwienia, zawsze życząc sobie bydź Zákonnicą: Jeżeli zaś w lekkie iákie defekta z ułomnośći ludzkiey wpádała, BOG ią właśnego sumnienia niepokoiem karał, ażeby tym sposobem większych defektow boiąc się, okazyi w padnienia w nie strzegła się.

1334 Maiąc chęć do większey doskonałośći, chćiáłá wstąpić do ktorego Klasztoru, gdźieby duch bogomyślnośći, osobnośći, y umartwienia wielce kwitnął; zaczym za osobliwszą Páná BOGA łáską, słysząc w Mieśćie Bononii, o Fundacyi Naszych Zakonnic, zaraz do nich iść postanowiła; co iednák z wielką trudnośćią wykonać mogła, gdyż przeszkadzały z iedney strony te Zákonnice u ktorych byłá ná edukacyi, zarzucaiąc iey zabraną przyiaźń, y niewdźięczność że ich porzucała, zkąd inąd też wiele powstawało przeszkod, dla wyprobowania iey statecznośći: Ale potym wszystkie zwyćiężywszy, Habit Naszego Zakonu przyięła, z wielką duszy poćiechą y żeby swobodniey Panu BOGV służyła, prośiła swoich Rodźicow, áżeby o niey zapomnieli, y rżádko kiedy ią nawiedzali.

1335 Wśiedmnastym roku, wźięła Habit, y rok Nowicyatu przy zwyczaynych umártwieniach skończywszy, Pánu BOGV się poświęćiłá, y swego czásu Solemną uczyniłá Professyą. Będąc już po Professyi, nádzwyczáynemi pokutámi, chćiałá Ciało podbić Duchowi, ná ktore o nowe pozwolenie prośiłá mowiąc: iestem gotową do znoszenia umártwieniá wszelkich rodzáiow. A gdy pewnego czásu Spowiednik widząc tákie iey prágnienie, rzekł, *Toż też gotowa iest, do jedzenia ludzkich exkrementow?* Oná rozumieiąc że iey to roskázáno, uczyniłá to, kiedy Chorym służyłá, z tákim obrzydzeniem y gwałtem nátury, że záraz kolor przyrodzony zmieniłá, ápetyt do jedzenia przez wiele dni strácíłá, y do wymiotow skłonność miáłá, wnętrzną iednák poćiechą od BOGA byłá nápełniona.

Ták życie pospolite, y Zákonną Obserwáncyą kocháłá, że o częstych niewczásach y słábośćiách milczáłá, áżeby z tych okázyi, iákiey folgi nie miáłá. Albowiem prágnęłá z CHRYSTVSEM ćierpieć, y iego KRZYZ nośić, do ktorego, jeszcze dźiećięćiem będąc, wezwáná byłá. Szukáłá okázyi, żeby byłá upokorzoną, y z nástępuiących ćieszyłá się okázyi. Wielce się kocháłá w bogomyślnośći, w milczeniu, y wosobnośći Nie byłá ćiekáwá, áni się w cudze sprawy wdáwáłá. A zatym siebie y BOGA pilnuiąc, wielkiemi od niego nápełnioná bywáłá łáskámi. W tákim miáłá poszánowániu Posłuszeństwo, że záraz roskázy Przełożonych pełniłá, od ktorych máłych swoich defektow, jeżeli ktore popełniłá, strofowánie przyimowáłá z ochotą. Tráfiło się czásu pewnego, iż Spowiednik, ná doświádczenie pokory, roskazał iey, áżeby przed cáłym Zgromádzeniem, wyznánie generálne grzechow uczyniłá; a oraz Wielebną Mátkę Przeoryszę przestrzegł, áżeby iák przyidźie, ták ią w milczeniu názád odesłáłá: ále zá sporządzeniem BOSKIM niedobrze dosłyszawszy roskázu Spowiedniká Násza MARYA, z cáłego żyćiá świeckiego winy, z pokorą wyznáłá, wszystkie sobie zá ćięszkie powáżáiąc; ktorym uczynkiem z jedney strony w słyszących, wielkiey pokory zbudowánie, z drugiey zás, osobliwsze niewinnośći y czystośći poszánowánie spráwiłá.

Ták byłá pokorná, że rozsądkowi Spowiedniká, sumnieniá rządzenie, y 1337 Duchá swego pomiárkowánie, w cále poddáwáłá y bárdźiey reprobuiącemu, niżeli ápprobuiącemu wierzyłá. Będąc pokorną, y wszystkich swoich uczynkow obawiáiąc się niby złych, często Spowiednikom oddáwáłá spráwę duchá swojego. Wielu tákich było, ktorzy go

go we wſzyſtkim ápprobowáli, ieden, zaś reprobował go, w pewnym punkćie, ktore mu záraz uwierżyłá, y do innych piſała, że ich zwiodłá, y że Spowiedniká ználázłá, ktory lepiey poznáwał błędy Duchá iey. Temu wielce wdżięczná byłá, iako oſobliwſzemu Dobrodżieiowi, y ile rázy o nim, álbo z nim mawiałá, jak mu byłá obligowaná oczywiśćie poznáć dałá, y nieuſtánną pámięć, w Modlitwach ſwoich, miałá o nim. Ktory ákt, u innych w wielkiey zoſtaiąc eſtymacyi, oſobliwſzą pokorę, y duchá pojętność pokázował, ktory według inklinácyi náturálney, ráczey dobrze á niżeli źle o ſobie ſamym rozumi.

1338 Ná kilká Mieśięcy przed Smierćią, chćiał Pán, tey Oblubienicy záſługę, y náſtępuiącą śmierć, oznáymić Wielebney Mátce MARYI, MAGDALENIE od Náyświętſzego SAKRAMENTV, ktora widżiałá w duchu, jáko náſza MARYA nabyłá tey doſkonáłośći, ktorey po niey Pán wyćiągał, y że tylko mieyſcu, ktore miała osiąść w Niebie, ná pewnych ozdobach zbywáło, y trzeba było, żeby ie ſama ozdobiłá, y to ſkończywſzy, umrżeć miáłá Swiętą. Oznáymiłá iey to Wielebná Mátká przydáiąc, że oná pierwſzá w tym Konwenćie miáłá umrżeć: Odpowiedżiała, nátych miáſt, ieſtem poſłuſzną, y gotową ná wſzyſtko, co Pán moy chce ze mną uczynić, y do Páná BOGA obroćiwſzy ſię, ze wſzyſtkim ná świętą wolą iego wcále ſię oddáłá. Záwſze byłá do Náyświętſzego SAKRAMENTV wielce nábożná, y cokolwiek dlá honoru iego uczynić mogłá, chętnie czyniłá, oſobliwie mając Vrząd Zákryſtyánki gdyż ná tym Vrzędżie, w czym mogłá ſłużyłá Náyświętſzemu SAKRAMENTOWI. W oſtatnią Oktawę BOZEGO CIAŁA, ktorá ſię poczęłá, dnia dwudżieſtego trzećiego Máiá, Roku 1655. ſwoy ſerdeczny áffekt w uſzanowaniu Jego, iawnie pokázała, do tey bowiem Vroczyſtośći godnego odpráwienia, pokutámi, poſtami, y Modlitwami ſama ſię ſpoſobiła, á w ſamę Vroczyſtość, generalną práwie uczyniłá Spowiedź, y z wielką Duchá gorącośćią, Náyświętſzą Kommunią przyięłá.

Tegoż ſamego dniá, záchorowáłá śmiertelnie, ná Málignę, z ktorey byłá pomieſzáná na zmyſłach, lecz y w tym ſamym pomieſzániu, zwykłe Akty, oſobliwie Poſłuſzeńſtwa, y miłośći ku Sioſtrom czyniła. Ták ią záś przyćiſnęła chorobá, że ią iuż ku śmierći nakłoniła. Przeto dnia trzynáſtego Czerwcá po Nieſzporach, SAKRAMENT Oſtatniego Pomazania przyięła, po ktorego przyięćiu, znowu doſkonale przyſzłá do zmyſłow y z wielkim Nabożeńſtwem ſpowiadała ſię; nie mogłá iednak przyiąć Náyświętſzego Wyátyku, bo dlá wielkiey ſuchośći w uſtach, nic połknąć niemogłá. Przez cáłą noc z wielkim duchá uſpokoieniem trwała, rożlicznych cnot ákty czyniąc: Spytáná od Spowiednika, *jeżeliby czego niepotrzebowała, albo ieżeliby w czym uprzykrzeniá niemiała.* Odpowiedżiáłá; *Samego Miłośierdżia BOSKIEGO potrzebuię y nic mi ſię nie przykrzy, tylko żem BOGA mego nie kocháła, iakom byłá powinna.* 1339

1340 Sioſtra MARYA TERESA, od Swiętego JOZEFA, była chorobą złożoná w inſzey Celi, ktorey Pán obiawił, z oſobliwſzey miłośći; pieſzczoty y łáſki, ktore niewidomie tey ukochaney świadczył Oblubienicy, y wierność ktorą w tey wielkiey potrzebie czynił, z wielkim miłośći oświádczeniem, pot ná iey twárży mile oćieraiąc. Około południá MARYA Náſza oczy w Gorę podnioſła, ktore wlépione w Niebo miała, poki nieſkonała, pokazuiąc weſołośćią twarży, że wielkiey miłośći y poćiechy oſobę widżiała, y niby w Zachwyceniu bydź ſię zdawała, y ták ſkonała. Po śmierći iey wſzytko Ciało było ſpocone, oprocz twarży, co wſpomnione widzenie, y BOSKA łáſkę potwierdżiło. Lubo MARYI Náſzey, przy ſkonaniu weſoła twárż byłá, po śmierći záś zdała ſię wielce ſmutna y melancholiczná. Lecz gdy ią do Choru znieśiono, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM poſtawiona, znowu twárz weſołą, y uſta śmieiące ſię ná potym pokazała, z podżiwieniem patrżących ná to. Droga śmierć iey, przypadłá dnia czternaſtego Czerwca, Swiętemu

ELIZEVSZOWI Prorokowi poświęconego, do ktorego zawſze była nabożna. Roku Páńſkiego 1655. Wieku ſwego czterdźieſtego oſmego, á Zákonney Profeſsyi trzydźieſtego pierwſzego.

J✠S



ZYWOT

Wielebnego Oycá WINCENTEGO, od Swiętego LVDWIKA.



1341 Wielebny Oćiec WINCENTY od Swiętego LVDWIKA, urodźił ſię z Rodźicow ſekty Heretyckiey, y młode láta ſwoie między Heretykami Batawami, prowadźił. Maiąc zaś Rok czternaſty, z Miłośierdźia BOSKIEGO, y za ſtaraniem Stryia ſwego, do Wiary Katolickiey był nawrocony, y ná potym Chrześćiańſkiey pobożnośći pilnował. Gdy iuż miał rok ośimnaſty, Niebieſkim świátłem nápełniony, y duchem BOZYM pobudzony, począł ziemſkie rzeczy za nic poczytywać y niemi gardźić, á Niebieſkie tylko kochać. Przeto wſzyſtek był, w czytaniu Xiąg pobożnych Wielebnego Oyca Naſzego JANA od JEZVSA MARYI, iako to tych, ktorych ſą tákie Tytuły, *Pobudka do ſkruchy, Roſtropność Sprawiedliwych, Inſtrukcye Nowicyuſzow, Zyćie Swiętey Matki Naſzey TERESY, Teologia Miſtyczna.* W ktorym czytániu, Swiata prożnośći uznał, á do ſtanu Zákonnego pragnienie powźiął, żeby za grzechy pokutował, á dobremi uczynkámi pewne ſwoie powołánie uczynił, bo inaczey powątpiwał o wiecznym Zbáwieniu. Wtenczás w Belgium w Mieśćie Duaku, Filozofij ſłuchał: Lecz gdy powołániu BOSKIEMU do ſtánu Zákonnego, zádoſyć uczynić poſtanowił, wſzyſtkich Zákonow, Kláſztory luſtrował, y o wſzyſtkich uſtáwy pytał ſię, ażeby zważył, ktory do iego ſkłonnośći y BOSKIEGO powołania, był ſpoſobnieyſzy; Albowiem oſobność, y dawnych Puſtelnikow życie podobało mu ſię, w ktorymby ſamemu BOGV ſłużąc, grzechy ſwoie mogł opłakiwać.

Tym pragnieniem oſobnośći, y życiá bogomyślnego wzbudzony, zá dobrą rzecz bydź ſądził, obrać ſobie iakie mieyſce na puſzczy, dobráwſzy ſobie kilku towarzyſzow, y żyć pod iaką regułą. Pobożna to była intencyá, ále trudna do wypełnienia. Przeto do inſzey ſię nakłonił, myśląc ſię udać na nawracanie Niewiernych, oſobliwie Krewnych ſwoich Heretykow, ktorych nieſzczęśliwy ſtan, gorzkiemi łzámi opłakiwał, ále potym z czytania wſpomnionych Xiąg, Wielebnego Oycá Náſzego JANA od JEZVSA MARYI, y z powźiętey wiadomośći, że Zákon Naſz ná dwoch Fundamentach jeſt záłożony, to jeſt ná bogomyślnośći, y na ſłużeniu bliźnim, iákim ſpoſobem mogłby naprzod ſłużyć BOGU, w wielkiey oſobnośći, y milczeniu, á potym na Miſsyách duſze do Páná BOGA nawrácáć; przeto záraz o Hábit Náſzego Zákonu, prośił uśilnie Wielebnego Oyca Przeora Konwentu Duácéńſkiego, ktory zá licencyą Wielebnego Oyca Prowincyáłá, otrzymáł dniá ośimnáſtego Lutego. Roku Páńſkiego 1618. y po Obłuczynach, odeſłany był do Nowicyatu Bruxelleńſkiego. Zádnemu z Krewnych, oſobliwie Mátce Heretyczce nic nie powiedźiał o obraniu ſobie Zyćiá Zákonnego, áby beſpieczniey y łatwiey, wykonać mogł ſwoie przedśiewźięćie. 1342

W ſamym Nowicyaćie, z wielką gorącośćią zaczął żyćiá reformę, w wykorżenieniu wyſtępkow, y poſkromieniu namiętnośći, w nábyćiu cnot, y rozmyślaniu o rzeczach Niebieſkich. 1343

Bár-

Bardźiey łatwą y słodką drogę doskonałości znalazł na początku Nowicyátu: Ale na końcu ostrą, y bardzo strászną, áłłowiem go Szatán rożnemi podufzczeniami pobudzał, áżeby go niemi na świat wywabił, ále mocny Chołdownik, przy łasce Paná BOGA záwsze tryumfował, y po rożnych Ciáła z duchem utárczkach, solemną uczynił Professyą, w Swięto Swiętego MACIEJA Apostołá, Roku Pańskiego 1619. Ná ten czas bojáźni y stráchy w cále ustąpiły, á serdeczná rádość, y wielkie duszy pociechy nastąpiły, ktorych przez wiele dni zażywał, przy ustawiczney przytomności Náyświętszey MARYI Pánny, Swiętego JOZEFA, y Swiętey Mátki Naszey TERESY, ktorży go pod swoię protekcyą wźięli.

1344 W krotce po Professyi uczynioney, oddano mu Zákrystyą y Fortę, y ná ow czás począł gorżeć prágnieniem rátowania bliźniego w nawracaniu Heretykow, ktorego sekretnie Panu BOGV powierżáł, y ogień prágnieniá swoiego, często łzami zálewał; dlá czego się też począł ochotnie ápplikowáć do Káznodźieyskiey Funkcyi. Gdy się miáłá w Duaku Filozofia zácząć, tám go ná Nauki posłáno, gdźie tak Nauk, iáko osobliwie nábyćia Cnot wiernie pilnował. Przybył tám ná ten czás Wielebny Oćiec SZYMON Stokcyusz, pierwszy z Nászych Missyonárzow Angielskich, ktory swoią żárliwośćią, y przedźiwną pobożnośćią, młodych owych studentow, ná Missye záchęcał; Więc gdy Wielebny Oyćiec Nász PAWEŁ od JEZVSA MARYI, ná ten czás Generał, ná Wizytę do owego Konwentu przyjechał, między innemi, Nász WINCENTY ofiárował się ná Missye. dlá czego do Seminárium Lowánienskiego odesłano go, áżeby záczęty Filozoficzny Kurs, y Teologiczny, tám odpráwił, y ná Missye przygotował się.

1345 Májąc już insze Swięcenia, w Tornaku, y w Atrebáćie wźięte, z roskázu Przełożonych, w Bruxellu z Possuszeństwa został Kápłánem. Roku Páńskiego, 1624. w Mieśiącu Wrześniá, gdźie potym w tymże Mieśćie, y w poblizszych wioskách kázywał, y wielki pożytek swemi Kázániámi, częśćią językiem Łáćińskim, częśćią Fráncuskim, częśćią Niderlándzkim, czynił, z przedźiwną żárliwośćią, ktorą był zápálony, do náwroceniá dusz. Roku Páńskiego, 1625. ná Kápitule Prowincyálney, obrány był Podprzeorzym, y Mágistrem Nowicyuszow, Konwentu Duácenskiego; ktory Vrząd ták Swiątobliwie, y rostropnie spráwował, że náprzod samego siebie, á potym bárdzo wiele Nowicyuszow, ták słowem, jáko też y przykłádem doskonáłemi uczynił, y w ich rządzeniu náuczył się sposobu postępowániá z innemi, z pożytkiem dusz. W też sáme trzy látá, ná tenże Vrząd Mágistrá Nowicyuszow, odmieniony był do Insuły, á potym do Lowánium. Roku Páńskiego, 1928. dlá wielkiey iego sposobnośći do tego Vrzędu, obrány był Podprzeorzym y Mágistrem Nowicyuszow Konwentu Sálinenskiego, w Burgundyi.

Ledwie tám rok skończył, otrzymawszy pozwolenie, Wielebnego Oycá Nászego MACIEJA od Swiętego FRANCISZKA ná ten czás Generáłá, podjął się iść ná Missye do Hollándyi, niby chcąc się przeyzrec, y tam pierwiástki owocow, w náwroceniu niewiernych zebrał. Powroćił potym do Flándryi, y rezygnowawszy Vrząd Mágistra Nowicyuszow, został się w Antwerpij, gdźie kázyw ał, y Spowiedźi świeckich słuchywał. Roku Páńskiego, 1631. ná Kápitule Prowincyálney, obrány był Przeorem Konwentu Lowánienskiego, pod tytułem Swiętego ALBRYCHTA, ktory Vrząd, z Zákonney Obserwáncyi doskonáłośćią spráwował: podczás tego Vrzędu, powtornie zá pozwoleniem Przełożonych, do Hollándyi pojáchał, y tám Vrząd Apostolski w Wiosce *Stombugh* przez znáczny czás odpráwiał, ále dlá jákiegoś przypadku, nie mogł się dłużey báwić: záczym powroćił do Flándryi, gdźie z dopuszczenia BOSKIEO, ále bez winy, ćięszkie niektore umártwienia ćierpiał, y wiele dobrego dla Prowincyi uczynił: gdyż Roku Páńskiego, 1637. posłány do Mechlinu, ná záczęćie Nowey Fundácyi, dobrowolnie się ofiárował, ná usługi zápowietrzonym, częśćią z miłośći bliźniego, częśćią dlá zákończenia Fundácyi: Nástępującego roku, do

do Gandáwu tákże poſłány był, na záczęćie drugiey Fundácyi, gdźie wiele prácował. A Roku 1639. przenioſzy ſię do Hollándyi, chćiał ugruntowáć Miſſye, ále nic nie ſprawiwſzy, názád ſię powroćił.

1347 Roku Páńſkiego, 1640. ná Kápitule Prowincyálney zoſtał drugim Definitorem Prowincyi Niderlándzkiey, y záraz potym ná Definitoryum Prowincyálnym, obrány był Mágiſtrem Nowicyuſzow, do Konwentu Lowánienſkiego Swiętego ALBRYCHTA. Roku Páńſkiego, 1643. znowu poſzedł ná Miſſye do Hollándyi, y do Lugdunu Bátáwow, czyli Leydy przyſzedł, czternáſtego Lipcá: Jego Miſſyá, utwierdzona byłá oſobliwſzym dekretem Swiętey Kongregácyi, o roſkrzewienieniu Wiáry, dniá oſmego Czerwcá, Roku 1648 temi ſłowy; *Swięta Kongregacya, Miſſyą w Hollandyi, zlećiłá Bratu WINCENTEMV od Swiętego LVDWIKA, Kármelićie Boſemu w Lugdunie Bátawow, gdźie iego Rodźice Mieſzkáią: od Namieſtnika Stolicy Apoſtolſkiey w Hollandyi zoſtáiącego, y Koadjutorá jego Arcybiſkupá Efezynſkiego, y od Oycá Generałá tegoż Zákonu, approbowánemu.* Do Batawu przybywſzy, mieſzkáł w domu Stryiá ſwego, Páná ADRYANA *Stalpárt*, ktory ná inſtáncyą Brátá ſwego, Páná JAKOBA *Stalpart*, dozorcy Monety w Fryzyi Wſchodniey, Rodźicá Náſzego WINCENTEGO, ná Wiárę Kátolicką náwroćił, y niby Syná kochał, ktorego do n wſzyſtkich Kátolikow, á oſobliwie Zákonnikow, miłym był ſkłonieniem, BOGV poświęconym.

1348 Záraz Náſz WINCENTY począł prácowáć, y do Wioſek ktore nie miáły ſpoſobnośći ſłuchánia ſłowá BOZEGO, y od uſług Kapłáńſkich ogołocone były, udał ſię, y tam Mſze Swięte odpráwiał, SAKRAMENTA Kośćielne adminiſtrował, Kázánia miewał, y ták Kátolikom iáko y innym poćiechy y pomocy dodáwał, nie bez oczywiſtego niebeſpieczeńſtwá, włáſnego żyćiá: bo dwá rázy był poimány od záſadzonych Zołnierzy, raz w Vltráiekćie, drugi raz w Lugdunie. Ledwie ſię wymowić może, ják wiele dobrego tám uczynił podczás ſwoiey Miſſyi: á że ná tey Miſſyi, zwykły Pánienki álbo pobożne białogłowy, uczyć dźieći Kátechizmu, więc Wielebny Oćiec trzy pobożne Pánienki, ſtryieczne rodzone Sioſtry, do tego Apoſtolſkiego Vrzędu záchęcał, co one często, z wielką gorącośćią duchá czyniły. Jednę tákże Krewną ſwoję, ktora w rozumnym widzeniu, widźiáłá Swiętą Mátkę Náſzę TERESĘ, w Iprze Zákonnicą uczynił. Chorych, ubogich, á często zárážliwą Chorobą złożonych, z wielką pilnośćią náwiedzał: często ſię trafiło, że na ſchyłku żyćia, grzeſznikow náwrácał, ktorzy przez wiele lat nie przyimowáli SAKRAMENTOW, y z BOGIEM ich poiednawſzy do Niebá przeſyłał: Trafiło ſię tákże że ſłużąc Kátolikowi w oſtatnim zgonie, tym uczynkiem miłośći, Heretyká nie dáleko leżącego, do Wiáry Swiętey Kátolickiey záchęćił.

Ták był nieſfátygowány ná tym 1349
Vrzędźie Apoſtolſkim, że z Ambony do Konfeſſyonału chodźił, á z Konfeſſyonáłu ná Ambonę wchodźił: Nic ćiekáwego ná Kázániách nie miewał, ále pożyteczne tylko Słowá BOZE, ktore ná modlitwie poymował; Wiedźiał álbowiem że *żywá jeſt mowá BOGA, y ſkuteczná, y nád wſzelki miecz oſtry głębiey przenikáiacá, dośięgáiąc aż do rozdźielenia duchá y duſzy.* Tráfiło mu ſię pewnego czáſu w Lugdunie, gdy miał Kázánie ná tę Ewángeliczną przypowieść. *Podobne jeſt Kroleſtwo Niebieſkie do źiarná gorczycznego,* że ſłyſzał zdáleká, głos pewnego Heretyká mowiącego, *Kłámieſz jáko niecnota:* Ták záś błogoſłáwił tym ktorzy go chętnie przyimowáli, że náwet w doczeſnych rzeczách cudownie ich wſpomágał. Jeżeli długo báwił ſię Miſſyą, dla pożytku bliźniego, to potym większą część nocy ná Modlitwie y czytániu Nábożnych Xiążek tráwił. Wſzyſcy go inni Miſſyonárze kocháli, y w poſzanowániu mieli. Nim záś umárł, to od Páná BOGA dobrodźieyſtwo otrzymał, że jednego z Náſzych miał Socyuſzá, to jeſt Oycá PIOTRA od MATKI BOZEY, ktory jáko świádek oczywiſty, Smierć tego Wielebnego Oycá, ták opiſał.

Widźiáłem go zápowietrzonym wednie y w nocy ſłużącego, y mogę o tym ſam świádczyć

czył, że osobliwie ubogich pilnował, ále z táką gorliwośćią, z taką státecznośćią, y áffektem uprzeymym, żem się sam często dźiwował, iż Zakonnik podeßły w látach, tyle niebespieczeństwom y pracom, przez pięć mieśięcy mogł wydołáć. Często mi to powtarzał, że nie był godźień tak wielkiey łaski, ażeby dußę, to iest życie własne łożył, zá przyjáćioł y bliźnich swoich. Nie umrę tym powietrzem (mawiał,) bo by większá żtąd była chwáłá moia, y Serca rádość, aniżelibym mogł słowy wyrazić. Pokazował mi w Martyrologium, przykład pewnego Xiędzá, ktorego niby Męczennikiem nazywáią, dla tego że powietrzem zárażonym służył, y zá nich życie swoje łożył. Więc spießył Wielebny Oćiec Náß WINCENTY do wiecznego pokoju, iáko Jeleń do żywych wod. Nie obawiał się umierać, ale dłużey żyć, áni Korony wieczney utraćić, ktorą iuż w ręku trzymał. Wysłuchał Wßechmogący BOG pragnienie iego, z wielkim moim żalem: bom miał wnim iednym, wßystko czegom sobie życzył, uznawałem nie tylko Brata naymilßego, ále też Oycá, wielkiego poßanowánia godnego odemnie, w ktorym wydáwáły się cnoty iáko w zwierćiedle, prawdźiwego Zakonniká, y doskonałego Missyonárza. Szczerość bez obłudy, prawda bez podchlebstwa, pobożność bez affektacyi, milczenie bez zmyślenia, miłość bez względu ná Osoby, żarliwość, z wielką dyskrecyą, wiárá, bez upádku, skromność bez płochośći, rostropność, bez wßelkiego podeyźrenia. Więc trafiło się, dnia trzećiego Października, po pięćiu Mieśiącách, przez ktore służył Wielebny Oćiec WINCENTY, powietrzem zárażonym, kiedy więcey niż tyśiąc dwieśćie ludźi każdego tygodniá, w Lugdunie powietrzem umierało, á Wielebny Oćiec tu y owdźie między mdleiącemi, y umárłemi trupámi dlá usługi biegał; chcąc się do Korony Niebieskiey pośpießyć, y zá poleconą trzodę życie położyć, że z dyspozycyi BOSKIEY zaraźił się powietrzem, y dniá szostego tegoż Mieśiącá, oddał BOGU Duchá, z osoblinßym uspokoieniem umysłu, z zdániem się ná wolą BOSKĄ, z radośćią y ochotą; opátrzony wßystkiemi SAKRAMENTAMI Kośćiołá Kátolickiego, ktore przy dobrym rozeznaniu, z pokorą y nabożeństwem przyiął. Trwał áż do ostatniego życia terminu w aktach Wiary, Nadźiei, Miłośći, od wszystkiego swego Zgromadzenia, a osobliwie od prawowiernych wielce upragniony. Pogrzebiono ćiało iego w Miasteczku Katuph, niedaleko od Leydy, za osobliwszym sporządzeniem BOSKIEY OPATRZNOSCI, ażeby tam po śmierći odpoczywał, gdźie zaczął swoię Missyą. Droga śmierć iego przypadła. Roku Pańskiego 1655.

ZYWOT

Wielebney Matki MARYI, TERESY, od Swiętego JOZEFA.

1350 WIelebná Mátká MARYA TERESA, od S. IOZEFA zwána ná Swiećie Liwiá Beni, z Vczćiwych Rodźiców Mikołajá Beni, y Eleonory Borzáni, w Bononii urodźiłá się. Po śmierći Oycá, dom iey zubożał, co z wielkim oddániem się ná wolą BOSKĄ, ták Mátká Wdowá, iáko y dźiátki znośili. Záczym lubo do pomiernego y pracowitego życia przyszli, záwsze jednák przedźiwnie poczćiwość kocháiąc, ćwiczeniá się w Chrześćiáńskiey pobożnośći trzymali. Liwia Nasza, dla wielkich nátury tálentow, lubo wielu do stánu Máłżeńskiego miáłá Konkurrentów, w samego iednak Niebieskiego Oblubieńcá pragnieniu zostáwáła, ktoremu cáłe Serce swoie oddała, Do lát przyszedszy, poczęłá pilnowáć bogomyślnośći, y umartwienia, Aże miáłá Nászych Oy-

cow Spowiednikámi, y Swiętey Mátki Náfzey TERESY Xięgi czytáłá, duchá Náfzych Zákonnic nábráłá, y Zákonnego ftánu prágnienie powźięłá, kocháiąc ofobność, á Swieckich rozmow wzdrygáiąc fię. Dlá ofobliwfzey roftropności y iey obyczáiow cnotliwych, chęć y áffekt wźiąwfzy do niey Zákonnice Náfze, przyięły ią do Zákonu (lubo pofagu żádnego pieniężnego niemiáła) Roku Páńfkiego 1622. w Swięto Wfzyftkich SWIĘTYCH, gdy iuż miáłá lát dwádźieśćiá y ośm, y názwáli ią imieniem MARYI TERESY od Swiętego JOZEFA. Záczęła fwoy Nowicyát z wielką gorącośćią duchá, y zákończyłá, w pofłufzeńftwie y pokorze, wielce będąc wyprobowáná. W krotce po Profeflyi, gdy fię w niey miłość bliźniego iáśnie wydáwáłá, náznáczono ią Infirmárką, y iednę Siofirę w Suchotach zoftaiącą, iey ftáraniu oddáno, ktorą długo znośiłá, niedbaiąc ná prácę, áni ná niebefpieczeńftwo záćiągnienia podobney choroby, byle tylko Siofirze fwoiey mogłá ufłużyć.

1351 Gdy Profeflyą z wielką dufzy fwoiey poćiechą uczyniłá, záwfze wielką miłość y pofzanowánie Zákonu Náfzego záchowywáłá, y wielce poważáłá uczynioną fobie łáfkę, iż bez pofagu przyiętá byłá, co przez pokorę y innym niewiedzącym opowiádáłá. Wfzyftkim z wielką miłośćią fłużyłá, dla famego BOGA, y dlá tego tym ofobliwiey ufługowała, od ktorych áni znáku nie widźiáłá wdźięczności. Trzećiego roku Zákonney Profeflyi, gdy w nocy w poblifkim innych Zákonnic Klafztorze, zá iedną ná ten czás umárłą, żáłofny dzwonow głos ufłyfzała, wielką uwágę oddániá ráchunku przy śmierći, furowemu Sędźiemu BOGV, zá káżdy uczynek powźięłá; co ták ią fkutecznie wzbudźiło, że ná potym z większą gorącośćią, y báczeniem, fwoie czyniłá ákcye. Byłá zawfze prędká ná káżdy rofkáz pofłufzeńftwá, ná Przełożoney wolą zdáiącá fię, ktorey ze wfzyftkim oddáiąc fię, fpráwę duchá fwego czyniłá.

1352 Prágnęłá, od początku Zákonney Profeflyi, ná wzor Swiętey Matki Náfzey TERESY fzlub ow bárdzo wielkiey wagi uczynić, záwfze czynić co by było dofkonálfzego, y z większą chwałą BOSKĄ. Przez wiele lát nie pozwalali ná to Przełożeni, boiąc fię ażeby z tey okázyi, w fkrupuły nie wpadła; ále potym ieden Przełożony dząc wielką dofkonáłość iey, y nieznośne poznáwfzy prágnienie, pozwolił iey wien fzlub uczynić. Serce iey zdało fię rofprzeftrzenione w ufługách BOSKICH; w Zgromádzeniu byłá wefołą y przyiemną, Zákonney Obferwáncyi, wielce broniłá y zelowała, w Bogomyślnośći kocháłá fię, z kąd wielkie łáfki od Páná BOGA odbieráłá. Wielce pokorną byłá, ták wewnętrznie, w poznániu fámey śiebie, iáko też y powierzchownie, w wypełnieniu náypodleyfzych powinności. Duchá umártwienia niby przyrodzonego máiąc, rożne fpofoby, trápienia ćiáłá wymyśláłá, w włośiennicách, w dyfcyplinách, łáńcufzkách żelaznych, y w Krzyżách oftrych, ofobliwie ieden Krzyż ná gołych pierśiách nośiłá, ktory potym zdiąć zá przymufzeniem muśiáłá, bo oftrym kłoćiem, niebefpieczną inflammácyą, y inne fpráwowáł przykrośći. Ten Krzyż, przy śmierći oddáiąc, Mátce Przeoryfzey, prośiłá iey áżeby nie pozwáláłá go nikomu nośić, boiąc fię wfpomnioney Inflammacyi, álbo większey przykrośći iákiey. Lubo przez lat trzydźieśći nigdy nie chorowáłá, wiele iednak niedyfpozycyi z wielką ćierpliwośćią znośiłá, á nigdy niechćiáłá żadney folgi w Zákonney Obferwáncyi.

Pięć rázy obráná byłá Podprzeoryfzą, y ná tym Vrzędźie żyćie fkończyłá; Lecz gdy Nowicyufzki pod fwoią dyrekcyą miáłá, ofobliwfzą ktorą iáśniáłá roftropnośćią ćwiczyłá ich, w duchu Zákonnośći, w ochoćie do Modlitwy, y nieuftánnym umártwieniu. 1353
Niewielą przed Smierćią Mieśiącami, czyniłá rekollekcye duchowne, to ieft w wielkiey ofobnośći, rofkofzy Niebiefkie rozważáiąc: Ktore zákończywfzy, ufłyfzała o pewnym obwinionym, fkazanym ná śmierć, y że z niedobrą dyfpozycyą fzedł ná nię; ktorą wiádomośćią wielce byłá ftrápiona, á zbáwienia iego prágnąc, gorące Modlitwy

twy, y wiele umartwienia ofiárowáłá, ażeby otrzymáłá náwrocenie iego, ktore że otrzymáłá, pobożnie wierzyć się może, częścią z odmiány tego winowáycy, częścią z odpowiedźi od BOGA dáney, gdyż ná Modlitwie słyszáła Páná do śiebie mowiącego; *Proś mnie, á dám ći narody w possessyą twoię.* Z wyżey námienionych dowodow może się doyść, iák doskonáłe y przykłádne życie Nászá TERESA w Zakonie prowádźiłá, teráz drogą iey śmierć y poprzedzáiącą chorobę opiszemy.

1354 Już od kilku dni ná febrę chorowáłá, ktorą iednák bez wszelkiego zmártwienia się znosząc: ná wszystkich spolnych áktách bywáłá, iowszem nádzwyczáyne miłośći, y pokory uczynki czyniłá. Roku Pańskiego 1655. dniá trzydźiestego Máiá, w Niedźielę między Oktáwą BOZEGO CIAŁA, gdy gorę wźięłá gorączká. muśiáłá spoczynek ná łożku uczynić. Do tey gorączki przyłączyła się wielká boleść głowy, z innemi áffekcyámi; ktore iednák zá lekkie poczytywáłá, y pytaná *jakby się miała?* odpowiádáć zwykłá, *Dobrze się mám, gdyby tylko wielka ustąpiła gorączka.* W tym pároxyzmie, áż do trzynástego dniá Czerwcá zostawáłá, w ktory dzień Siostrá MARYA od Páná JEZUSA ná śmierć się gotowáłá. Gdy wszystkie inne Zákonnice ássystowáły umieráiącey, Nászá Mátká TERESA iedną miáłá towárzyszkę; a rozumieiąc że sáma tylko iest, głośno się za umieraiącą modliła, y Paná BOGA prośiła, ażeby iey pokazał, kie-

1353 dy się ona z nim złączy, mowiąc: że tego pragnęła nie dla prożney ćiekawośći, iako Jemu lepiey wiadomo było, ale dla większey chwały iego, y poćiechy Zakonnic. Potym siedząc na łożku, słowy wyraziła, że Nayświętsza MARYA Panna, Chwalebny Swięty JOZEF, y Swiętá Matka Nasza TERESA, nawiedźili ią. A gdy akty pokory y dźiękczynienia za tak wielką łaskę sobie wyświadczoną czyniła, rzekła: *Teraz idą, ażeby assystowali umieraiącey Siostrze.* To wymowiwszy, nieustaiąc modliła się przez całą noc, y aż do południa następuiącego dnia, ręce maiąc złożone, albo w nich Krucyfix trzymaiąc, pragnęła sama zostawać, a przychodzącym mowiła: *Idźcie do Siostry umieraiącey, y tak dobrą społecznośćią ćieszćie się.*

Pułgodźiną prawie, nim tá Siostra 1355
umieráiąca skonała, Zakonnica pewna przyszła do niey, chcąc widźieć ieżeli czego niepotrzebowáła, ktorey po nieiakim ochłodzeniu się wodą, rzekłá; *Idź do Naszey Siostry umierajacey, bo niechcę już więcey ochłody, poki nieskona:* Odpowiedźiała ta: *Rozumiem iż nie umrze chyba pod wieczor, a wiedzac o pragnieniu ktore Waszeć ćierpisz, długi by czas przewlokł się, nimbyś Waszeć ochłodę iaka wźięła,* ktorey odpowiedźiałá; *Idź Waszeć bespiecznie, gdyż wkrotce umrze, a proś Waszeć Oyca Naszego Prowincyała* (ktory był przy umieráiącey) *ażeby zaraz jak ta Zakonnica umrze, chćiał przyiść do mnie, albowiem mam się z nim rozmowić.* Gdy Zákonnica do niey przyszedszy, o śmierći iey powiadała, nim w dzwony zadzwoniono, powiedźiáła, że iuż wie o iey śmierći, y prośiła żeby iey Welum dano, y Cele umiećiono, żeby mogł do niey wniść Wielebny Oćiec Prowincyáł: Ktoremu gdy wszedł, całą swoiey rewelacyi czyli widzeniá Historyą, o pomienioney Siostrze umarłey, tym słow porządkiem opowiedźiáłá,

Godźina przed Smiercia Siostry MARYI (słowa Wielebney Mátki TERESY) *Pan Nasz, całe przeyśćia iey powodzenie, pozwolił mi widźieć: Dowiedźiałam się, iako się cała na ręce Niebieskiego Oblubieńca swego oddała, y że on ią ná swoim konserwowáł łonie, y Nayświętszemi rękámi pot z twarzy iey oćierał, do samego skonania dajac iey pomoc. Co sama widzac, zadumiana mowiłam, A podobnasz to iest moy Panie, żeby tak Wysoki Maiestat, tak się wielce uniżał, żebyś swemi Nayświętszemi rękami, pot z twarzy iednego nikczemnego stworzenia oćierał?* Odpowiedźiał mi: *Nie wiesz, że Ja iestem nieskończona dobroćia?* Y przydał. *Tak umieraia prawdźiwe Karmelitanki Bose. Widźiałam także iásność w ogromnośći nie wielka, ale w świetle jaśnieysza nad słońce, nad łożkiem umieraiacey, ktora Swiatłość y ona widźiała.* Po skonaniu iey, widźiałam

dwa Krzyſztały, ieden na przeciw drugiego, ktore ſię razem nie mogły złączyć, y zrozumiałam że był Pan, y duſza Sioſtry MARYI: Prośiłam iak ſię maią prędko złączyć, a odpowiedźiano mi, iż za godźinę: Potym ſię pytałam; Gdźieſz teraz ta duſza zoſtaie? Odpowiedźiano; w Czyſczcu, Prośiłam o wiadomość iaką mękę ćierpi: Odpowiedźiał mi Pan; Pragnienie złączenia ſię ze mną. W tenczas prośiłam o ſkrocenie tey kary, ażeby te dwa Krzyſztały prędzey ſię złączyły: Odpowiedźiał mi Pan bydź to nie może, bo tak moy Oćiec Przedwieczny naznaczył, a tak Sioſtra MARYA ochotnie to przyięła: Wyrozumiałam, że tey beſpieczności w ktorey umárła, ſkutkiem było nieporownane iey poſłuszeńſtwo, przez całe życie. Uczynił mnie Pan uczęſtniczką tey poćiechy, ktorą Sioſtra MARYA, przy Smierći ſwoiey odebrała, y obiecał mi iż tyle razy mogę bydź iey uczęſtniczką, ilebym chćiała, lubo zaś mnie tu zoſtawił, oznaymił mi, że to nie ztąd czynił, żebym niemiała bydz w Jego reſpekćie, bo był dla mnie wielki, ale że tak przynależało. Ofiarowałam ſię chętnie, iednakże zgadzaiąc ſię z wolą iego BOSKĄ, zoſtać w tym życiu śmiertelnym, o tę łáſkę Maieſtatu iego BOSKIEGO prośiłam żebym go więcey nie obrażała, ktorą łaſkę obiecał mi, á na znak że to wſzyſtko com widźiała było prawdą, nową przyobiecał mi łaſkę, to ieſt żebym w oſtatku życia mego, ani na ieden moment w miłości Jego nie uſtawała, y że ten Klaſztor, pożytek drogiey śmierći Sioſtry MARYI od Pana JEZUSA miał odebrać, y chćiał ażeby to wſzyſtko ogłoſzono było, tak ſłowy iako też Kronik Naſzych opiſaniem, ażeby ſię pokazało, iak ieſt rzecz dobra bydź poſłuſznym.

1356 Z tych łáſk odebranych, ták byłá w BOGU zátopioná, że wyżey opiſaney relacyi nie uważáłá, iako ſama o tym świádczyła potym; ále náſtępuiącego dnia, powtornie zaprośiwſzy do śiebie Matki Przeoryſzey, znowu powtorzyła, ażeby to Przełozonym doniosła, przydaiąc, że to nie z woli włáſney, ále z rozkazu BOSKIEGO mowiła, ktory tak lichey Kreatury do tego zażywał. O tym czyniąc relácyą, z wielkiey gorącośći ducha, gorące czyniła ákty miłośći BOSKIEY, á uważaiąc tę nieograniczoną dobroć, do poufałośći z nim innych zachęcała. Przez trzynaśćie dni, przez ktore żyła, raczey w Niebie zdała ſię mieſzkać niż na źiemi. Záczym ſpytana: *Czy trwa w niey przyobiecana łaſka, zawſze BOGA kochać?* Odpowiedźiała, *Trwa, ile ułomność ludzka znieść może.* Powiadała też, iż te łaſki dla tego pokazane iey były, że wielce trudna była do wierżenia rzeczom nadprzyrodzonym ſobie powierżonym. W tey chorobie, wiele łaſk y poćiech od Pana BOGA miewała: bo gdy w nocy wiele ćierpiała, nadedniem poćiechy od BOGA odbierała, y z Nayświętſzych rąk iego ochłodę brała, w ſwoiey ćięzkiey gorączce. A że wielce ſię w rozmyślaniu Męki CHRYSTUSOWEY kochała, y z tych ochłod ſobie czynionych ſkrupuły ćierpiała, kazał iey Pan przyimować z podźiękowániem te ochłody. Námawiała Zakonnice, áżeby chętnie dlá tak wiernego Páná ćierpiały, y że prawdźiwy duch, Zákonu Naſzego, była prawdźiwa miłość BOSKA.

W oſtatnie trzynaśćie dni, na uſtawiczney trwáłá Modlitwie, w rozmyślaniu dobroći BOSKIEY, w całe zátopiona, y nic niemogła innego mowić, tylko o BOGU, z ktorym przez miłość złączona była. W takie opływała poćiechy od BOGA pochodzące, że w Zachwyceniu zoſtawſzy, pytała ſię, *Czy żywa, czy umarła ieſtem?* 1357
W czynieniu áktow miłośći BOSKIEY, wielce ochotna była, y Ukrzyżowanego Pana JEZUSA częſto z wielką pobożnośćią całowała, Niebieſkie czerpaiąc roſkoſzy z boku Jego. Trzema dniami przed śmierćią, nawiedźiła ią Matka Przeoryſza, zapraſzaiąc iey przez żárt do Choru, na Uroczyſtość Swiętego JANA CHRZCICIELA: ktorey odpowiedźiáłá; *Poydę Matko, chociaſz o Kiju.* Nazaiutrz, gdy ią powtornie nawiedźiła, ſama Matka Przeoryſza, chorą mowiącą po ćichu ſłyſzałá, *Ta Duſza powinnaby wyniść, ale niemoże, bo nigdy nie będą mowić, żeby wyſzła przeſtępuiąc poſłuſzeńſtwo*; co z tey ra-

cyi mowiła, że iey przy Zgromadzeniu Oćiec Przeor przykazał ażeby nie umierała; ále potym pozwolił. Tym pozwoleniem ućieszona, poczęła wesoło mowić Psalm, *Vćieszyłem się tym co mi powiedziano, do domu Pańskiego poydźiemy*, daiąc znać żeby się nie z chęćią powroćiła: Te z radośćią ákty miłośći często czyniła: *Kocham, bo kocham pragnę rozłączyć się, a bydź z CHRYSTVSEM, albo bydź z Tobą Panie.*

1358 W Piątek po obiedźie, Nayświętszy Wiatyk, y SAKRAMENT ostatniego pomazania z wielkim Nabożeństwem przyięła, y z pokorą przytomnych prośiła o odpuszczenie defektow swoich. Następuiącey Soboty znowu zrana Kommunikowała, y mowiła, *Nayświętsza Panna MARYA, tę mi łaskę uprośiła, ażebym w Sobotę umarła*, prosząc ażeby iák przyidźie czas Nieszporow, powiedźieli iey. Potym swoie ákty cnot kończyła, piękne rzeczy mowiąc o BOGV, y dobroći iego, twierdząc oraz, że to nie sama z śiebie mowiła, ale od Pana BOGA samego wzbudzona. Dwiema godźinami przed śmierćią prosiła o pozwolenie mowienia, y mowiła Oycu Przeorowi, ażeby wierzył co mu powie Matka Przeorysza, o Siostrze MARYI, bo wola BOSKA była ażeby to iawno było każdemu. Około południa mowił do niey Oćiec Przeor. *Matko Podprzeoryszo, iestże iuż godźina Nieszporow owych, Swięty, Swięty, Swięty, do Raju Matko Podprzeoryszo, wesoło do Raju*: W tenczas ćichuśieńko, iako się z ruszenia warg pokazywało, swoie ákty cnot czyniła, a na ostatek słyszano ią mowiącą: *Pragnę rozstać się a bydź z CHRYSTVSEM*, y w wielkim ućiszeniu, y uspokoieniu się, duchá BOGV oddała. W Sobotę, dnia dwudźiestego szostego Czerwca, Roku Pańskiego 1655, Wieku swego sześćdźiesiątego pierwszego, á Zákonney Professyi Trzydźiestego trzećiego.

I✠S



ZYWOT

Wielebney Mátki MARYI MAGDALENY, od Nayświętszego SAKRAMENTV.

1359 Wielebna Matka MARYA MAGDALENA od Náyświętszego SAKRAMENTV zwana na świećie, MAGDALENA *Sangvinetti*. Vrodźiła się w Genuy, dniá dwudźiestego czwártego Márca, w Wigilią Zwiastowania Nayświętszey MARYI Pánny, Roku Páńskiego 1594. Przyszedszy iuż do lat dźiećinnych, kochaną Matkę utraćiła, y w tenczas instynktem BOSKIM wewnętrznie wzbudzona, przed Obrazem Náyświętszey Pánny, zá Corkę posłuszną, oddałá się iey, prosząc ażeby się iey Mátką pokazała. Ze była wysłuchánąą, iawnie się pokazało z wielorakiey protekcyi, teyże Náyświętszey MARYI Pánny. Zostawała w Oycowskim domu, áż do szesnastego roku wieku swego, w takiey prostoćie y niewinnośći, że nawet rozumnie mowiąc, niewiedźiałá nic złego, y to za náywiększy przywiley sobie pozwolony uznawała, dla ktorego wszelkiego złego uniknęła, lubo Matki, iáko straży iakiey niemiała. Potym za instancyą Ciotki, z pozwolenia Oycowskiego, do iey się domu przeniosła: ktora że była wielce pobożna, wiele za iey przykładem postąpiła w ćwiczeniu się w Chrześćiáńskiey pobożnośći, y nałyćiu cnot. Z Ciotką do Naszego Kośćioła, Swiętey ANNY chodźiła, y Oycow Naszych za Spowiednikow miała, ktorych przykładami, y nauką, wielkie zabrała pragnienie, do Stanu Zákonnego, y w bogomyślnośći ćwiczyć się poczęła, ná

ktorey, gdy dnia pewnego, Vkrzyżowanego Páná JEZUSA, iáko instrument rozmyślania swego, w rękách trzymała, y niezwyczayną myśli rekollekcyą niby w Zachwycenie wźiętá, iásnym sposobem widźiała, jak wiele CHRYSTUS Pán, dla niey uczynił, y ćierpiał: Ták wiele uznając dobrodźieystw y po uczynionych dźiękach, ochotnie się Pánu BOGU ofiarowała, iść za głosem iego ná Kármel, do ktorego ią powoływał y zostawić Oyczyznę, Rodźicow, y wszystko, áżeby iemu służyć mogła.

1360 Nie mogli iey przyiąć w Klasztorże Genueńskim, bo liczbá opisana Zakonnic zupełna była: W ten czas z Genuy wysyłano Zakonnice, ná Nową Fundacyą do Kremony; ále Rodźice odieachać iey niepozwalali, niechcąc się ogołoćić z iey obecnośći. Zwyćiężyła iednak wytrzymanie trudnośći, y ták w Wigilią Zwiastowania Nayświętszey PANNY skończywszy dźiewietnásty rok Wieku swego, z trzema Fundátorkami Nowego Klasztoru; z Ciotką swoią, ktora zostawszy Zakonnicą, nazwana była TERESĄ od Pana JEZVSA, y z dwiema innemi Swieckiemi, ktore tákże zostały Zákonnicami, z Genuy wyjachała: ale lubo był *Duch ochotny, Ciało jednak słabe.* Więc w samym odjeźdźie, wielki czuła smutek, częśći niższey, widząc iakie utrapienie z tąd mieli, tak Oćiec, iáko też y Braćia kochani. Niedługo iednak ta tęsknica trwała, bo jak prędko już niewidać było Miástá, nie wypowiedźianą poćiechą wnętrzną nápełnioná została, á smutek ná stronę odszedł. Do Kremony przyiechawszy, gdźie już Klasztor był gotowy, odebráłá Habit z rąk Biskupá, z trzemá innemi, y názwáná byłá MARYA MAGDALENA, od Náyświętszego SAKRAMENTU.

1361 Zácżęłá swoy Nowicyat, z wielką gorącośćią Duchá, y rożnie probowána, wierną záwsze ználeźioná byłá. Wszystkich cnot Zákonnych, jáko to, umartwienia, milczenia, ćierpliwośći, y innych z pilnośćią nábywáłá: Lecz widząc że w bogomyślności niepostępowáłá, będąc uciśnioná, z tey rácyi, żáliłá się przed Pánem, ktory widomą łáską chćiał ią poćieszyć, gdyż pokázał się iey, ále ták szybkim przeyśćiem, że nic nie mogłá więcey widźieć, oprocz włosow głowy, ktore były bárdzo piękne, y wielce delikátne, y ztąd upewnioną wnętrznie zostáłá, że to był Pán JEZUS CHYRSTUS, jáki był będąc dźiećięćiem w dwunástu lećiech. Gdy to widzenie powiedźiáłá swojemu Spowiednikowi, odpowiedźiał iey; *Ze Pán tym widzeniem oznaymił iey, iż to áppárencyą dáwał iey znáć, że będźie iey Mágistrem w Modlitwie;* Co się ták stáło, gdyż z przypadku nástępującego, cudownie ją tego nauczył. Był w Klasztorze kotek ieden, ktory był w głowę rániony, y ćiekł ropą, z obrzydzeniem pátrzących; Gdy Nászá MARYA MAGDALENA, pewnego czásu wymowiłá się z tym obrzydzeniem, dlá ćwiczenia się w umártwieniu, kázáno iey o kotku mieć stáránie, y leczyć go; wiernie usłucháłá, á kotek sam z wdźięczności ku swoiey Dobrodźieyce łásił się koło niey, y ustáwicznie ná nię pátrzył, y przy niey zostáwał, tám swoie pokłádáiąc uleczenie. Tym przykładem nauczyła się, podczás Modlitwy pokázáć się przed BOGIEM, z pokornym y pobożnym áffektem, spokoynym umysłem spodźiewáiąc się dlá siebie od niego pomocy, ktorym sposobem modlenia się, wielki dar Bogomyślności odebráłá; y przez żárt zwykłá byłá máwiáć, *moiey Mo-* 1362
dlitwy nauczyćielem, był Kotek.

Gdy nástępował czás uczynienia Professyi, jáśnie iey pokázał Pán, że czystość iest potrzebná tey duszy, ktorá chce się stáć Oblubienicą Jego, y trzebá, áby wprzod prácámi wyprobowáná byłá, y ták się do zjednoczenia z BOGIEM sposobiła. Tym ustrászoná, imię Oblubienicy CHRYSTVSOWEY wielce sobie wáżyłá, sądząc się tego Imienia bydź niegodną y do niego nie podobną. Ale Pán ktory ią sobie obrał zá náymilszą y náukocháńszą Oblubienicę, y cnot swoich prawdźiwą náśládowniczkę, ták do niey wnętrznie mowił: *Ty nie będźiesz, ktora będźiesz czynić, ále Ja w Tobie.* Ktoremi słowy utwierdzoná, Professyą uczynić postánowiłá, co z táką gorącośćią duchá, y z táką uwa-

uwágą uczyniłá, że gdy ią do oddániá Slubow Zákonnych prowádzáno, rozumiáłá że ią ná Smierć prowádzą, y w ſamym ákćie ślubowánia, ták ſwoię wolą do Smierći przyłożyłá, że ſobie tę łáſkę otrzymáć záſłużyłá; gdyż ná potym czułá ſię ſamá, niby z wielkiego jákiego ćiężáru uwelnioną, y że nie żyłá ſobie, ále BOGU, iák wſzytká jego. Przeto pokázał iey też Pán, co zá władzą wźiął nád iey Duſzą, prawem pomienionego Nábożeńſtwá, ſam iey Magiſtrem będąc, y jáko rzecz ſwoię, przez oſobliwſzą łáſkę, w doſkonáłośći dokończáiąc.

1363 Począł ią tedy Pán przez lát cztery álbo pięć wnętrznemi doświádczáć ućiſkámi, ordynáryinemi, y wolnieyſzemi; po ktorych ſkończonych, przeſzłą weſołość, y w czynieniu Zákonnych powinnośći, gorącość duchá przywroćił iey. Ale że ją bárdźiey oczyćić, y do ziednoczeniá z ſobą chćiał przyſpoſobić, poſtánowił ią ćiężſzemi ućiſkámi duſzę trápiącemi probowáć, y żeby nie uſtáwáłá, nápomniał ią przez Spowiedniká extráordynáryinego, y Sercá dodał. Ten był Oćiec Spinulá Teatyn, Mátki Przeoryſzey Krewny, ktory przychodzącey pytał ſię Náſzey MARYI MAGDALENY, *iák ſię Waßmość zowieſz,* á gdy odpowiedźiáłá, że ſię zowie MARYA MAGDALENA od Náyswiętſzego SAKRAMENTV, rzekł; *Słucháy Corko, bo dobrą mam nowinę, ktorą ći opowiem, gotuy ſię Waßmość, ná przyięćie z rąk BOSKICH prácy wielkiey; ále wiedz otym, że ieżeli wiernie tę pracę znieśieß, pewne ſwoie powołánie y wybránie uczyniß w liczbie przeznáczonych będąc utwierdzoną.* W krotce potym ſam Pan, wyraźnie poſłał do niey Wielebną Mátkę MARYĄ ANTONIĄ od Swiętego ALBRYCHTA, żeby ją wtym, jáko od BOGA poſłáná, przeſtrzegłá, ktorá że zá pierwſzym rázem nie poſzłá, ſurowo zgromioná, powtornie iść muśiáłá.

1364 Temi Niebieſkiemi przeſtrogámi poprzedzoná, gotowáłá ſię ná przyſzłą náwáłność, záczym oſtrożniey poſtępuiąc, w uſtáwiczney Obecnośći BOSKIEY chodźiłá, y pilniey powinnośći ſwoiey doſyć czyniłá, á ućiekáiąc ſię do Modlitwy, o pomoc Páná BOGA prośiłá, gotową będąc ná wolą jego Przenayświętſzą, we wſzyſtkim. Aż oto ćięſzkiemi y wielą ućiſkámi, ſkrupułámi, y rożnemi pokuſami wielce náprzykrzonemi, byłá śćiśnioná; ktoremi ták ſię dręczyłá y trápiłá, że wpośrod tych ućiſkow, żadney pomocy inney ználeść nie mogłá; *bo ręká BOSKA dotchnęłá ią.* Záczym niewiedząc co czynić, gdźie ſię obroćić, wſzyſto to ćierpliwie znośiłá; y z pokory, iáko kárę zá ſwoie grzechy odbieráłá, jáśnie mizeryą ſwoię uznáiąc. To wnętrzne duſzy oczyſzczenie, zlewáło ſię ná ćiáło, bo áni jádáć nie mogłá, wſzyſtká ná twárzy y ná oczách pożułkłá, y niemogłá mowić z inſzemi, tylko ſię w Celi mártwiąc folgę miáłá, y náyoſtrzeyſzego umartwienia nieczuiąc. Przez rok y więcey, wtym oczyſzczeniu zoſtáwáłá, z ktorego nim uwolnioną byłá, ſporządzeniem BOSKIM, ſpráwcę tego widźiáłá, to ieſt ſtráſzney poſtáći Szatáná, iednák widzeniem iego nie byłá przeſtráſzoná, ále z wzgárdą, ſwoię twarz odwroćiłá od niego.

Z tego wnętrznego y gwałtownego oczyſzczenia, wiele dobrego, dla ſiebie y dla innych zebráłá; to ieſt dar wyſokiego rozmyślánia, wielkie oświecenie duchowne w rządzeniu, śiebie y innych, pánowánie mocne nád ſwoiemi námiętnośćiámi, prawdę y ſzczerość w poſtępowániu z innemi, á do tego gorące prágnienie kochániá Páná BOGA, wolą ſwoię z wolą BOSKĄ ſtoſuiąc, y we wſzyſtkim podobáć mu ſię prágnąc, oddáliwſzy od ſiebie ſnaymnieyſze niedoſkonáłośći. Przeto widźiáłá ię pewná Zákonnicá, pod czás Modlitwy wnętrzney, máleńkiego Páná JEZVSA ná rękách piáſtuiącą, ktory ſię z tą kocháną Oblubienicą pieśćił, oná záś miłośći áffektem, ták wielkiey łáſce korreſpondowáłá. Gdy o Fundacyi Kláſztoru Bonońſkiego ſtráktowáno, między Fundátorkami obráno ią dla wielkich doſkonáłośći, y roſtropnośći tálentow; ále z wielu rácyi, ktore zá bárdzo ſłuſzne miáłá, długo ſię z tego Vrzędu wymáwiáłá, áni przywiedzionemi od innych rácyámi, mogłá bydź do przyięćia przywiedźioná, poki przyſtępuiąc do Náyświę- 1365

świętszego SAKRAMENTU, y ten Interes Pánu BOGU polecáją, tych słow Páńskich wewnątrz nie usłyszáłá. *A też to sá postanowienia?* ktoremi ją Pán strofował, że nie byłá záraz posłuszną, y że niby unikáłá prác, Nowey Fundácyi, záczym będąc wten czás zwyciężoná, zupełnie się ná wolą Przełożonych oddáłá.

1366 Więc Roku Páńskiego, 1619. posłána byłá do Bononii, z innemi Fundatorkámi, ná Nową Fundácyą, gdźie wiele prac, wiele niewygod, y wiele uprzykrzonego powodzenia, nieporownáną ćierpliwośćią zniosłá, osobliwie z początku, dla nie wielu Zakonnic, y choruiących towárzyszek; álbowiem sámá prawie muśiałá wszystkie Zákonne powinnośći odpráwiać, przez czás niemáły, lubo y słábá byłá, y kochała osobność. Ná pomnożenie zásług, y doświádczenie ćierpliwośći, strofował ią Oćiec Prowincyał, że będąc ná tę Fundácyą wybráná, záraz nie zezwoliła, przećiwko Posłuszeństwu czyniąc, y skárał ią kilkodniowym postem, ná chlebie y ná wodźie; co Wielebná Mátká chętnie przyięłá, á ná Modlitwie instynktem BOSKIM náuczoná byłá, iák się BOGU podobá prędkie Posłuszeństwo, y iak dobrá iest rzecz, tu się usprawiedliwić, z winy swoie. Po przepędzonych wtym Klásztorze sześciu látach, chćiał Pán Oblubienicę swoię lepiey oczyśćić, żeby ią do ziednoczenia się zsobą sposob ieyszą uczynił: ále pierwey ią Niebieskiemi rozkoszámi, y dánemi łáskámi do nástępuiącey utárczki umocnił, ktoremi ná ten czás ćiesząc się, oprocz pospolitych Modlitwy godźin, większą część nocy prowádźiłá bezsenną, ná rozmyślániu łásk od BOGA pochodzących, co w niey wielką rádość sprawowało.

1367 W tym pierwszym czáśie szczęśćia, pewná Zákonnicá do łásk extráordynáryinych ieszcze nieprzysposobioná, zrána na spolney Modlitwie, widźiáłá Krzyż niezwyczaynego ćiężaru nád tą CHRYSTUSOWĄ Oblubienicą, y to widzenie, powiedźiáłá iey. Po niewielu dniach, dusza iey do takiego przyszłá ućisku, że sama często mawiała: *Com ćierpiała w kremonie, prawie nic to iest w porownaniu z tym, co tu ćierpię w Bononij, prace támte były, niby pod skorą, tu przeniknęły aż do duszy, niedługo tam te trwały, te zaś przez dześięć lat.* Były rożne dolegliwośći tym podobne, ále ktore ią bárdźiey trapiły, były pokusy, przećiwko Wierze, Nádźiei, y Miłośći, álbowiem Szátán Kształtne, y zbyt dowćipne, przećiwko prawdźie Wiary, wzniecał wątpliwośći, y do rozpaczy pobudzał, dla grzechow; ktore się iey ná ten czas ćiężkie bydź zdały, y wiele iey na myśl podawał, przećiwko Nayukochańszemu Oblubieńcowi Niebieskiemu, ktore pokusy niezmiernie Wielebną Mátkę trapiły, y ledwie to poiąć może ten, ktory tego niećierpiał. Ciało náwet, temi dolegliwośćiami dręczone było, y niby zgon śmierći ćierpiało; y gdyby była za przybyćiem iednego Przełożonego Wyższego, z BOSKIEY dyspozycyi, ulżenia iakiegokolwiek niemiała, z ćięszkośći utrapienia muśiałaby była umierać; Wyrozumiewáłá iednak podczas, że się podobáła BOGU w tym stanie, y że od niego utwierdzenie miewała. W tey długiey utarczce, zrozumiáłá śmiertelność naszę, w części niższey, á nieśmiertelność w części wyższey, z nauki samego doświadczenia, pierwsze bowiem im więcey iest dręczone, tym większe umartwienie ponośi; drugie zás przećiwnie, im w większym udręczeniu zostaie, tym żyżwieysze. Słowem mowiąc, ćierpiała ná tenczas iey duszá, niby męki czyszczowe, á ćiało z samey tylko skory, y to oczerniałey, y z kośći złożone było, dla utraconego appetytu do pokarmu, y słabośći wielkiey tak że ledwie chodźić mogła, á przećie we wszystkich ostrośćiach Zakonnych, zgadzała się z Zgromadzeniem.

W tym tak ostrego oczyszczenia stanie, przez dźieśięć lat utrzymywał ią Pán, poki iey zupełnie woli swoiey niepodbił, y do złączenia się z BOGIEM nie przysposobił, áżeby mogła mowić z Apostołem; *Żyię ja, juž nie ja, ale żyie we mnie CHRYSTUS.* 1368
Więc po Zákończonych dźieśięćiu latach tego oczyszczenia, napomniał ią Pán, ażeby o uwolnienie od tego prośiła; y zaraz pożądaną tąkę otrzymała,

ła; gdyż iawnie uczuła że wnętrzna nawałność ustała; á uspokoienie duszy przywróciło się, chcąc zaś z Choru po Swiętey Kommunii, y dziękczynieniu odeyść, gdy Nayświętszemu SAKRAMENTOWI w Ołtarzu będącemu, godne poszanowanie czyniła, BOSKIEGO Swiatła promień obaczyła, przy ktorym iawnie widziała, że duszę iey kocha BOG, y ona BOGA, á oraz poznała wysokie prawdy o BOSKICH doskonałościach, y przymiotach; wysokie tákże poznanie miała, o złości grzechu, o mękach piekielnych, y o znikomych rzeczach tego Swiata, y że sam tylko Pan BOG godzien kochania; poznała własną słabość, y coby się z nią było stało, gdyby był BOG swoiey protekcyi nie dodał. Została tedy z głęboką pokorą, y wielką mocą, gardząc wszystkim, co nie zgadzało się z wolą BOSKĄ, á nádto stateczną y nieporuszoną była w tey prozbie Modlitwy Pańskiey, *Niech będzie wola Twoja, jako w Niebie, tak y na ziemi.*

1369 W Zákonney Obserwancyi wielce była doskonała, w mowieniu Kapłańskich Páćierzy, Anielską záchowuiąc áttencyą. Zawsze wszystkie swoie uczynki, czyli prostą Zákonnicą będąc, czyli Przełożoną, na większą Chwałę Pana BOGA ordynowała, wszystkie cnoty osięgła; w doskonałym stopniu, iáko to miłość, rostropność, ćierpliwość, y łagodność, á będąc Przełożoną o naymnieysze náwet przestępstwa obserwancyi, z wielką żárliwośćią upominała. Pierwszy ráz ktorego obrána była Przeoryszą, uciekła się do Náyświętszego SAKRAMENTV, ażeby y siebie, y Vrząd swoy Panu polećiła: Y tę odebrała od Pana odpowiedź; *Bądź ty niby kanałem, a nigdy nie będzie ći zbywać na przybyćiu łaski moiey.* Zawsze wymawiała się z Przełożeńskiego Vrzędu, y tylko przymuszona przyimowała go, chętniey zaś pokorne czyniła powinności, przedźiwną iednak doskonałośćią często inne przewyższała, we wszystkim będąc od Páná BOGA rządzoną, zaczym wielki skutek miewáła, w swoich przemowách, y przywiedzionych rácyách. Vczyniwszy zadosyć potrzebom domowym, według rostropnośći, przećiwne przypadki statecznym umysłem znośiła. Przez łat trzydźieśći y dwa, nie rozbieráiąc się sypiała, a często tylko śiedząc; albo też wsparta na stole, áżeby tak prędzey y łatwiey obudźiwszy się Niebieskiego Oblubieńca swego, báwiła się obecnośćią. Wiele y długie ćierpiała choroby, osobliwie Scyatyki, ktore przedźiwną zawsze ćierpliwośćią znośiła. Smak w cále straćiła y tak tylko dla utrzymania żyćia, mało y potráwy pospolite, choć niedobrze zgotowane iadała, często tákże á náybardźiey w wielki post, samym tylko Chlebem y owocami żyła.

Vmysłu była statecznego, y wspániałego, osobliwie kiedy potrzebá było co czynić dla Chwały BOSKIEY; mało mowiła, álbo z innemi konwersowała, chcąc z samym tylko zabawiać się BOGIEM, inne także łágodnie do tego przywodźiła, radząc náśladować Swiętych, w kochaniu, w chwaleniu, y czczeniu Pana BOGA, ktorzy nieskończoney dobroći iego zażywaią. Na Modlitwie wiele łask BOSKICH, y Kommunikacyi miewała, y o wielu przyszłych rzeczach, wiedźiała z objawienia BOSKIEGO. Gdy dla długich woien między Panami Chrześćiańskiemi, Páństwo Włoskie obawiáło się Turczyná, á Wielebna Matka, ten Interes polecała Panu, usłyszała iż nie miał przyiść Turczyn, bo Nayświętsza MARYA Panna, tego nieszczęśćia broniła. Podobnym sposobem, kiedy między PAPIEZEM, y Xiążętami Włoskiemi, Woyná się szerzyła, ktorá generalne zamieszanie wszędźie czyniła, Wielebna Matka Interes ten Panu BOGV polecaiąc, przewidźiała z obiawienia BOSKIEGO, że wkrotce pokoy miał bydź, za przyczyną Nayświętszey MARYI Panny. Widźiała Wielebną Matkę MARYĄ, od Páná JEZVSA, ktora się iey po śmierći pokazała, y mowiącą te słowa słyszała; *Jeżeli opisane będźie żyćie moje, niech dołożą żem byłá záwsze posłuszna Przełożonym, náwet Urzędy przyimujac, lubom od tych Urzędow wstręt wielki miała.* Gdy się obawiano o iakiś niepokoy w rządzeniu Nászych Zakonnic,

1370

co ich wielce trapiło; Ta pobożna Panna, o szczęśliwy sukces prosiła Pána, ktorey pewny nocy pokazał się rozjuszony Szatan, obosiecznym Mieczem Smiercią iey grożąc, ále niemogąc się iey y dotknąc, záraz zniknął. Ktorym widzeniem nauczyła się, że w pomienioney sprawie, nic niebędźie, tylko iedna boiaźń. Kilką Mieśiącámi przed śmiercią Siostry MARYI, od Pana JEZVSA, obiawiono iey było, że ona pierwsza miała umrzeć y świątobliwie, y wysokie mieysce w Niebie dla niey zgotowane, pokázane iey było, iako się w życiu iey opisało. Tę także, iako też y Siostrę MARYĄ, TERESĘ, od Swiętego JOZEFA, widziała w Chorże ássystuiące podczás Jutrzni, w Vroczystość Národzenia Pańskiego, y Swiętey Matki Nászey TERESY, y Páćierże Kapłańskie z innemi spiewaiące, nad ktorych pracami politowanie miały.

1371 Ráno w dźień Swiętych Trzech KROLOW; według zwyczaiu Zakonu Naszego, z extraordynaryiną gorącośćią duchá, odnowiła swoię Professyą. Dnia dźieśiątego Stycznia w Poniedźiałek, przyięła Swiętą Kommunią z drugiemi z rana, á po obiedźie ná ćiężką febrę zapadła. Dnia następuiącego gdy febra nieustawała, Zákonnice boiąc się o iey śmierć, pomieszane wielce były: Ktorym Wielebna Matka rzekła, *Smierć y życie, są w rękach BOSKICH, a ja też w cale na nic się niezdam* y inne pełne pokory słowá mowiła. We srodę prośiła o Wielebnego Oyca Prowincyała, ażeby otrzymała od niego rozgrzeszenie, ná SAKRAMENTALNEY Spowiedźi, ktory proszony záraz przybył. We Czwártek po odprawioney Spowiedźi, Nayświętszą Kommunią przyięła, y powiedźiała ktorych cnot áktámi chćiáłá mieć pomoc przy zgonie; to iest ufnośći y miłośći ku Pánu BOGV, ktorego zwáła *Bratem*, Vmknął iey BOG, czućia w sobie łáski iego, zaczym z pokorą wielką mowiła; *Jest rzecz podobna, że w tym niedbalstwie y ożiębłośći umrę, w jakim żyłam*. W Piątek pod wieczor, znowu się wyspowiadawszy, Náyświętszy Wiátyk, y SAKRAMENT Ostátniego pomazania z wielkim Nabożeństwem przyięłá, ná Modlitwy odpowiádaiąc. Przyimuiąc Kommunią Swiętą, mowiłá; *Zyczę sobie ten Nayświętszy SAKRAMENT zto miłośćią przyiąć, z ktorą CHRYSTUS Pan przyiął go, postanawiaiąc ten SAKRAMENT na ostatniey wieczerzy*: Potym prośiła o odpuszczenie wszystkich swoich defektow, z pokorą mowiąc: *Nie naśladuyćie tak złey Zakonnicy*.

Gdy ią często nawiedzano, spytana iakby się miała, Odpowiedała; *źle, źle, y dobrze dobrze, Zle w prawdźie co do zdrowia doczesnego, ale dobrze, co należy do życia wiecznego*. Spytana w Sobotę w nocy. *Czy wielka też iest śmierći boleść*? Odpowiedźiała, *Wielka iest, ale mnie Pan moy wspiera, mnieysza iednak iest, niżeli utrapienia wnętrzne, y powierzchowne, ktorem w życiu moim ćierpiała, teraz zaś minęły*. Z wielkim áffektem mawiała częstokroć do Pána; *Kocham ćię więcey niż mnie, y siebie nie kocham tylko w Tobie, y dla Ciebie*. Záwsze z wielką ćierpliwośćią boleśći swoie znośiłá, lecz z więkzą w tey ostatniey Chorobie, ktora była ćiężka gorączka, y nieznośny bol w boku. Mowiła także. *Nie myślę o śmierći albo życiu, o Piekle albo Raju, zupełnie się oddaiąc na wolą BOSKĄ, jak się Jemu podoba*. Z wielką się miłośćią oświádczałá ku Zákonnicom, z ktorych naymnieyszą się bydź twierdźiła. Pobożny do Braći swoich list napisała, oznaymuiąc z iakim zdaniem się ná wolą BOSKĄ schodźiła z tego Swiátá, dźiękuiąc im za świadczone dobrodźieystwa, y z swoim się oświádczaiąc ku nim áffektem, że im życzyła dobra duchownego, y Swiętą boiaźń BOSKĄ im zalecała. Oycá Spowiednika obligowáła, áżeby z nią niektore wiersze z Psalmu *Miserere* często powtárzał, iáko to ten, *Zmiłuy się nademną BOZE Obmyi mnie bardźiey, Odwroć twarz twoię od grzechow moich. Serce czyste stworz we mnie BOZE. Nie odrzucay mnie od Oblicza Twego. Przywroć mi radość zbawienia mego* y innych więcey.

1373 Prośiłá po pułnocy áżeby powtornie przyszli do niey z Nayświętszym Sákrámentem ktory z wielkim Nábożeństwem przyięłá. Będąc proszoná áżeby się przyczyniłá

czyniłá do BOGA, zá potrzeby Klásztoru, y wszystkich Zákonnic, odpowiedźiáłá, z pokorą y áffektem, iż to uczyni. W Niedźielę ráno po Mszy Koonwenckiey, przy ássystencyi wszystkich Zákonnic, czyniono nád nią kommendácyą duszy, á oná ná wszystkie modlitwy odpowiádáła: swoie tákże ákty cnot powtárzáiąc, y wpośrod tych boleśći áż do záchodu Słońcá trwaiąc, Obłubiencá swego Niebieskiego społecznośćią, ćieszyła się. Potym w wielkim uspokoieniu y ućieszeniu się, będąc wesołey ná twárzy konstytucyi, iaká się y po śmierći pokázywáłá, opinią Swiątobliwośći słáwna: umárła w tęż Niedźielę, dnia szesnástego Styczniá w ktorą czytáno Ewangelią, o weselu w Kánie Gálileyskiey, y oná też ná wieczne wesele Chwáły Niebieskiey, ktore miáłá z Oblubieńcem swoim odpráwić, przeszłá. Roku Pańskiego, 1656. wieku swego sześćdźiesiątego drugiego, á Zákonney Professyi czterdźiestego trzećiego. W Mieśiąc po śmierći tey Mátki, umárła Siostrá MARYA KATARZYNA od Swiętego ONUFREGO, ktorá znią przyjecháłá byłá z Bononij, do Kremony ná Nową Fundácyą: Tá w Vroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, urodźiłá się Roku Páńskiego, 1593. y poprzedzoná byłá w błogosłáwieństwách, bo jeszcze dźiećięćiem będąc, ochotnie do Kośćiołá chodźiła, á podczás Mszy Swiętey po konsekrácyi, máleńkiego JEZVSA bárdzo ozdobnego ná Ołtárzu widywáłá. To Nabożeństwo w słuchániu Mszy Swiętey, y do Náyświętszego SAKRAMENTV, przez cáłe swoie żyćie záchowywáłá, z ktorego nie tylko duchowne roskoszy, ále też y siły ćiáłá, w swoich słábośćiách odbierałá. Jeszcze máleńką będąc, á widząc inszych Kommunią Swiętą przyimuiących, nie rádząc się nikogo, y z sámego instynktu BOSKIEGO, y oná tákże Kommunią Swiętą przyjęłá, y w tenczás w gorącym swoim Nabożeństwie, o tę łáskę Páná BOGA prośiłá, żeby go nigdy nie obrážáłá, ktorą otrzymáłá według relácyi Spowiedniká, ktory iey Generalney Spowiedźi słuchał przy Smierći. W dwudźiestym trzećim wieku swojego roku, zwyćiężywszy wielkie Rodźicow trudnośći, w Kremonie dniá piątego Czerwcá, Roku Pańskiego, 1616. zostáłá Zákonnicą, y wielce doskonáłą. Roku 1619. naznáczoná byłá z innemi, ná Nową Fundácyą do Bononij, gdźie po pięćiu letniey prácy, w długą Chorobę trzydźiestu lát y jednego zápádłá, ktorey uprzykrzenia, y bárdzo wielkie boleśći, z osobliwszą rezygnácyą y ćierpliwośćią znośiła, ani żadnego naprzykrzenia służącym, przez tak długi czas nie uczyniła. Wiele miewała BOSKICH Kommunikacyi, w ktorych odebrała wysokie poznanie nieograniczoney dobroći iego, y inszych doskonałośći. Była bardzo skuteczna w poćieszeniu tych, ktorży w utrapieniu zostawali. Wielce kochała y poważała Zakonnice, jako Oblubienice CHRYSTVSOWE. Maiąc uczynioną sobie wiadomość, o bliskiey śmierći, wielce się ućieszyła. Kośćielne SAKRAMENTA z wielką gorącośćią Ducha przyięła, y potym dnia śiedmnastego Lutego, Roku Pańskiego 1656. Wieku swego sześćdźieśiątego trzećiego umarła, pełna zasług, w tenczas kiedy Spowiednik, wzywaiac pomocy Nayświętszey PANNY, te słowa mowił. *Broń nas od skonania złego, y od Czarta przeklętego.*

❧§***§❧

ZYWOT

Wielebny Mátki MARYI MAŁGOZATY od SS. ANIOŁOW.

1374 Wielebna Marka MARYA, MAŁGORZATA, od ANIOŁOW, w Antwerpii w Niderlanckim Państwie, urodźiła się, z pobożnych y uczćiwych Rodźicow, dnia dwudźiestego dźiewiątego Maia, Roku Pańskiego 1605. Oćiec iey nazywał się Pan Filip Falchenisse, Matka zaś Pani Katarżyná Dihen. Nászá MAŁGORZATA byłá trzećia u rodzeniem w porządku, y miáłá trzech Osob Bráći, náypierwszy, był

ná rożnych Miástá Antwerpskiego V-rzędach. Drugi był w Náfzym Kármelitow Bosych Zákonie, pod Imieniem PIOTRA od KRZYZA, ktory był ná Missyą do Hollandyi posłány. A trzeci umárł, w Młodych látach. Ná Chrzćie Swiętym MARYĄ MAŁGORZATĄ byłá názwána,, y poprzedzoná w błogosłáwieństwách, przedźiwne tálentá, ták nátury jáko y łáski miáłá; byłá bowiem wysokiego rozumu, y bárdzo wielkiey piękności, dlá czego wszystkim byłá przyiemná; byłá y BOSKIEMI dárámi od dźiećińśtwá ubogáconá, ktoremi Niebieski Oblubieniec poświęćił ią sobie. Jeszcze máleńką będąc, ledwie słowá wyráżáć mogąc, wzdycháłá często, á od pobożney Mátki, spytáná coby iey t.k ćięszkiego było, smutná odpowiedźiáłá, słowámi Swiętego HIERONIMA: *Jak nie mam wzdychać, y cáłá w sobie zádrzeć, uważajc dźień Sądu Páńskiego? czyli bowiem pokarmu zażywam, czyli nápoju, czyli co inszego czynię, zawsze mi się zda Trąba Owa straszna brzmieć w uszách moich: Wstáńćie umarli, podźćie ná Sąd.*

1375 Gdy innego tákże czásu, Panienka dźiećięćiem ieszcze będąc, ćięszko wzdychała, spytana, o przyczynę od Matki, odpowiedźiała, *Bogdaybym była Matko moja już dawno umarła, kiedym ieszcze w kolebce była, bo gdy myślę, że mogę ćiężko zgrzeszyć. y Pana BOGA obrażić, á bydź potępiona, wielce się tym trapię.* Nawet ią BOG, y przez iny mistyczne, do obrzydzenia grzechu á kochania cnoty prowadźił, álbowiem iedney nocy zdało iey się, że widźiała Anioła przychodzącego, ktory ią przed Tron BOSKI zanioszy ofiarował: Do ktorego rzekł Pan *Weź ią, bo śmierdźi:* y tego BOSKIEGO odrzucenia, nigdy potym niezapomniała. Odtąd wielki zabrała affekt do zachowania czystośći, y niewinnośći ćiała, tak dalece że się y Oycu przytulić do śiebie nie dała, zaczym Matka mowiła, że ią nie na świat, ale do Zakonu chowali.

1376 Dla tego, gdy iuż Siodmy rok wieku swego miała, w Klasztorze Halsstadyiskim, ktory iest w Lowanium, na edukacyą zostawiona była, gdźie znalazła Zakonnicę w Modlitwie, y rozmyślániu Męki JEZVSOWEY, wielce się kochaiącą, pod ktorey dyrekcyą, taki w Rozmyślaniu Męki JEZVSOWEY pożytek odniosła, że Nayświętsze okupu ludzkiego taiemnice, niby świeżo uczynione rozmyśláłá. Od tego czásu poślubiłá do Nayświętszey PANNY codźień Rożániec mowić, áżeby zá iey pomocą, od wiecznego potępienia wolną zostáłá.

1377 Zważáiąc Mátká, że pobożná Pánienká, zá przykłádem Zákonnic, do Zákonnego nákłániáłá się żyćia, wźiąwszy ią w krotce potym z tego Klásztoru, odwiozłá ją do Antwerpij; ále tegoż roku, do innego Klasztoru w Antwerpij, oddáłá ią, kędy iey Ciotká byłá, gdzie odnowiłá dáwne żyćia Zákonnego prágnienie, w wielkiey pobożnośći zostáiąc, álbowiem insze Pánienki, ozdobliwszą skromnośćią, obyczájow układnośćią, y umysłu nieodmiennośćią przewyższáłá; czytániá pobożnych Xiążek, y odmáwiániá swoich páćierzy pilnowáłá. Májąc záś prágnienie przystepowáć do Náyświętszey Kommunij, lubo jeszcze byłá młodźiuchną, táką rostropnośći y Nábożeństwá poięrność pokázáłá, że ią godną sądźili, bydź uczęstniczką Náyświętszego tego Stołu, do ktorego z ták wielką rewerencyą, y uznániem BOSKIEGO Máiestátu przystąpiłá, że cáłá z Swiętey boiáźni zádrzáłá, lubo ledwie śiodmy rok wieku swego skończyłá, ktorego Nábożeństwá wten czás powźiętego, nigdy potym niezápomniáłá. Po niedługim czáśie, odebrała ią Matka do domu swego, á w uczynkach pokory y miłośći ćwiczyć poczęła, álbowiem bogato ubraną wysyłała na ulice, żeby iałmużnę ubogim rozdawała, często także do Naszego Antwerpskiego Klasztoru, Naszych Zakonnic, według iey inklinacyi, z nią przychodźiła, ktorą widząc Wielebna Matka ANNA od Swiętego BARTŁOMIEJA, máwiala, *Panienka ta, będźie swego czásu Zakonnicą Zakonu Karmelitáńskiego.*

Maiac iuż dźiewiąty rok, utraćiła Oyca: á w trzynastym roku, Matki pozbyła, od ktorey nauczyła się, *Ziemskiemi marnośćiami gardźić, a Niebieskie kochać rozkoszy,* lecz przed iey śmierćią, polecona była, Wielebney Matce 1378

JELE-

ELEONORZE od Swiętego BERNARDA, Przeoryszey nowego Klasztoru w Mechlinie. Po smierći Matki, zaraz ślub dożywotniey czystośći uczyniła: A gdy Pana pewnego z przyjaćioł nawiedźiła, widząc w domu iego Ogrodnika, z instynktu BOSKIEGO, rzekła do Pana; *Odpraw go Panie, albowiem boję się, żeby czego złego w domu twoim niezrobił*, czego prawdę, skutek potwierdźił; Gdy bowiem pewnego czasu ten Pan do Bruxellu wyjachał, Zonę zostawiwszy w połogu, ow Niecnota Ogrodnik, przyszedszy do domu Páńskiego, y przystawiwszy sobie do okna drabinę, do tego pokoju, w ktorym Pani leżáłá, chćiał wniść oknem, y Panią zábić, ále gdy ná gwałt Páni zawołała, przypadszy sługá, Pánią od niebespieczeństwá wybawił.

1379 Około tych czasow, przyjachała do Mechlinu, y tam z iedną Panną duchownym ćwiczeniem się w pobożnośći bawiła. Gdy już pietnasty rok zaczęła, z BOSKIEGO objawienia, poznała iż pierwsza Nowicyuszka ktorą tam miano przyjąć, miała bydź twáży śniadey, y mieysce przez ktore przeszła, miało mieć ćiasną Fortkę, blisko ktorey, było zapierżenie kolczyste, co potym spełniono widźiáłá, w Klasztorże Orschotáńskim. Miała w Mechlinij Spowiednika, ktory iey zbytecznego ćwiczenia się, w umartwieniach pozwalał, w postach, dyscyplinach y włośiennicach; ále ią chcąc mieć za dewotkę y Corkę duchowną, wszelkiemi sposobami, rozradzał iey wstępowáć do Zákonu. Lecz że powołanie BOSKIE było w niey skuteczne, y wielki áffekt do Swiętey Matki Naszey TERESY, ktorey Statuę w drogie szaty przybráną, zawsze w skrzyni Konserwowała, nic nie odstąpiła, od pierwszego pragnienia stanu Zakonnego.

1380 Szesnastego Roku Wieku swego, przyjachała do Niwellu, á dla doskonalszey instrukcyi, do Kánoniczek udała się, gdźie z wybornych nátury talentow wszystkim będąc miła, dla ćwiczenia się w cnotach, w poszánowániu zostawáłá. A że jeszcze niedoskonále Swiátem y jego márnośćiámi gárdźiłá, chćiał Pán żeby iey doświádczeniem sprobowáłá, á potym ie sobie zbrzydźiłá. Przeto ná Tráktámentá y táńce zaproszona, wpośrod wesołych tańcow, wieczną rádość Niebieskiey chwały, y Chory Swiętych Pánien reprezentowáłá sobie y uważáłá. I lubo się w tych okázyách skromnie spráwiáłá, powroćiwszy jednák do domu, głęboko wzdycháłá mowiąc; *Gdyby mnie Pán BOG wtych márnośćiách zostajacą, z tego żywota powołał, coby się stáło zemną mizeráczką?* byłá bowiem nábożná, y wszystkie ćiáłá ozdoby, zá iedno błoto miáłá: jednakże według zwyczáju świátowego, y swoiey kondycyi, pięknie się stroiła, ile rázy z domu ná publiczne swoie Nábożeństwá wychodźiłá; lubo często zraná w liche sługi swoiey suknie przybráná, nieznajomie do Kośćiołá chodźiłá, tym sposobem chcąc sposobnieyszego záżyć Nábożeństwá; nákto re potym gdy już dźień był dobry, w zwykłym stroju z ássystencyą powracáłá.

Wizytował ją w Niwellu, Opát Orwállenski, ktorego ná mieyscu Oycá szánowáłá, ile że ią Mátká, pod opiekę jego oddáłá. Ten chcąc doświádczyć się intencyi, przyobiecał iey pierwsze mieysce dáć w Kláśztorze Bruxelleńskim, Berlemont, ieżeliby chćiáłá bydź Zákonnicą, ktoremu pobożná Pánienká, po podźiękowániu, odpowiedźiáłá; *Státecznie postánowiłam, wstąpić do Karmelitanek Bosych.* Ktore przedsięwźięćie pochwálił Opát, y do trwánia w tym przedsięwźięćiu záchęćił. Gdy dniá pewnego dla rozrywki ná deámbulácyą, z Kláśztoru z innemi wyszłá, przechodząc koło Káplicy Swiętego ANTONIEGO, á widząc Státuę jego bárdzo zániedbáną, y ubogo przybráną, tą wnętrzną myślą poruszoná, w sercu swoim mowiłá: *Ten Swięty, przyjaciel BOSKI, tak ubogą Sukienką, pokryty, á ty się w bogate száty stroiß:* Temi inspirácyámi wzbudzona, Suknię Máteryalną nową, y pięknego koloru, gálonámi złotemi obwiedźioną, zdięłá, y Swiętemu ofiárowáłá; ále z táką przećiwnośćią częśći niższey (bo miáłá w owey sukni upodobánie) że jako samá otym czyniłá relácyą, nieczułá tákiey przećiwnośći, gdy wszystkich dobr odstępowáłá. 1381

6 Sssss Lubo

1382 Lubo gruntowne prágnienie w Sercu miáłá, do Kármelitáńſkiego Zákonu, y dla tego o poſtánowieniu Swieckim mowić z ſobą niedáłá, jednák ſkutek powołániá zwłoczyłá. Tym czáſem, gdy uſłyſzáłá, że Brát iey drugi, Náſzego Zákonu Hábit przyjął, y w Konwenćie Lowánienſkim w Nowicyáćie zoſtáwał, záraz do Lowánium pojechálá, częśćią dlá obáczenia ſię z Brátem, cześćią dla doſyć uczynienia powołániu ſwojemu. Po przywitaniu ſię z Brátem, generálną wſzytkich grzechow ſwoich Spowiedź uczyniłá, przed W. Oycem Mágiſtrem Nowicyuſzow, ktoremu prágnienie ſwoie do Karmelitáńſkiego Zákonu oznáymiłá: Spytáná gdźieby chćiáłá Hábit przyjąć, odpowiedźiałá, że w ktorymkolwiek Mieśćie, wyjąwſzy tylko Antwerpią, ktorey unikáłá ile tam wielce będąc znájomá; jednák ſię ná jego wolą we wſzyſtkim zdáwáłá. Oćiec ten po poprzedzonych Nowicyuſzow Modlitwách, y Mſzách Swiętych z tey okoliczności odpráwionych, od BOGA nátchniony, perſwádowáł iey, ażeby ſobie Antwerpſki Konwent obráłá, w ktorym byłá Przeoryſzą, Wielebná Mátká ANNA od Swiętego BARTŁOMIEJA, Socyuſzká niegdy Swiętey Mátki Naſzey TERESY, y wielką Swiątobliwośćią ſłynęłá. To ſłyſząc pobożna Panienka, zezwoliła: ná ten czás byłá Vroczyſtość Oktáwy Swiętey Mátki Naſzey TERESY, ktorá Wielebney Mátce ANNIE w wielkiey uboſtwa potrzebie położoney pokazała ſię, y rżekła do niey: *Vſay Corko y uſpokoy ſię, bo nim ſię ſkończy Oktawa moja, dowieſz ſię, o pewney Nowicyuſzce, z ktorey pomoc mieć będźieſz.* Y tak ſię ſtáło, gdyż odebtáłá liſt Wielebna Mátká ANNA, od owego Spowiednika tey Pánny, w ktorym poſtánowienie iey, opiſane było: Ale gdy tę ſprawę Panu BOGV polecała, pokázáłá ſię iey Swięta Matka Naſza TERESA, ktorá tę Nowicyuſzkę w rękách ſwoich trzymaiąc rżekła: *Patrz ANNO, Ta to ieſt ktora ma przyiść, y przez ktoro Honor, y Chwała BOSKA, pomnożona będźie.*

1383 Więc pojachała do Antwerpii pobożna Panienká, ażeby ſwoie przedśięwźięćie ktore miáłá do Zákonu, ſpełniła. A lubo ſkutecznie od Páná BOGA powołana była, tak iednák ćięſzką przećiwność niżſzey częśći ćierpiała, że przez całą owę noc z gwałtu wewnątrz będącego, y dlá ućiſku duſzy, wſzyſtka potniała. Ale zwyćiężaiąca łáſká, bárdzo ráno poćiągnęłá ią do Klaſztoru Náſzych Zakonnic: gdźie iák prędko przyſzłá, y o Wielebną Matkę ANNĘ od Swiętego BARTŁOMIEJA prośiła, powiedźiałá iey o ſwoim przedśięwźięćiu; á uznáná, że tá ieſt, ktorą iey Swiętá Mátká Náſzá TERESA pokazała była, zaraz przyięta była, z wielką ſwoią y Zákonnic poćiechą, y dźień Swiętego GRZEGORZA Cudotworcy, naznaczony był ná Obłoczyny, *bo Swięty ten* (ſłowá ſą Wielebney Mátki ANNY) *wielkiey był wiary, ktora droga y Tobie takze iść potrzeba.* Powroćiwſzy do domu, od Krewnych wiele złego ćierpiáłá, ktorży wiedząc o iey przedśiewźięćiu, y żálu znakami, y rożnemi rácyámi, od tego przedśiewźięćiá odwieść ią chćieli, á naybárdźiey Brát iey ſtarſzy, ktory kocháiąc ią bárdzo, obiecywáł ſam bezzenne żyćie prowádźić, ieżeliby z nim w domu zoſtałá. Przybył y pewny Báro zácny, ktory iey w Małżeńſtwo zápráſzáł. Y Szátán też mocnemi pokuſámi przećiwko iey powołániu náſtępowáł. Oſobliwie gdy iuż w Kárećie do Kláſztoru iachálá, y iuż do niego wſtępowáłá, ták dálece że z ućiſku mowić niemogłá, y przez gwałt wnętrzny, wſzyſtkie śiły, y członki w niey ſię rwáły, z wielkim iednák ſtátkiem y wſpániáłośćią poſtępowáłá ſobie, funduiąc ſię tylko ná BOSKIEY Opatrzności.

Już Zákonnicą zoſtáwſzy, ták wiel- 1384
ką gorącośćią wzbudzoná byłá do pokuty, rozumieiąc że zá ſwoie grzechy niemoże ſię náleżyćie uſpráwiedliwić BOGV, iż oprocz innych mortyfikacyi, ták poſpolitych iáko nádzwyczáynych, w źimie ſypiáiąc, nie przykrywáłá ſię, więc w krotce cáłe ćiáło przeźiębło, y twárż wybladła, poki iey tey zbytniey oſtrośći czynić nie zákázáno. Pewnego dniá niosąc drwá, upádło iey ná nogę wielkie drewno, ktore

re iey wielki pálec u nogi ſkáleczyło, czego gdy zániedbała, nogá iey ſpuchłá y w nię wdáłá ſię inflámmácyá: ktorey rzekła Wielebna Mátká ANNA, *Maſzże Wiarę ieżeli znakiem KRZYZA, twoię Nogę przeżegnam*, ktorey odpowiedźiałá; *Mam wiarę, ale chętnie dla Miłości BOSKIEY cierpieć będe tę boleść.* Vczyniwſzy iednák znak KRZYZA, według wiary ćierpiącey, y Swiątobliwośći błogosławiącey, ná tychmiáſt ſtáłá ſię zdrowá nogá. Przéz dwanáśćie lát, nigdy Winá niepiła, tylko częſto Wodę ſamę, á podczás, ieſzcze ſzpetną piiała. Podczas żimy iadała iarżyny żimne, y to co ſię od innych zoſtało, w nocy częſto wſtawała na ádorácyą KRZYZA, y całe nocy na Modlitwie prowadźiła bez ſenne. Ták nieporownáney była ſkromnośći, że nigdy ná twarż Zákonnic niepatrzyła, á lubo z iedną długo miałá kompanią, iednak y tey z twarży nieznałá. Ták przedźiwne záchowywałá milczenie, że go náuczyłá iednego Młodźieniaſzka Krolowey, Mátki Krola Hiſzpańſkiego. Byłá Wielebná Matká Fortyánką, á on w potrzebach poſłány, do Konwentu częſto przychodźił, więc ſię z nim znioſła, ażeby tylko te słowa ktore ſą potrzebne mowił, y dla tey okoliczności, ofiárowáłá mu, niektore duchowne podarunki.

1385 Wielkie Nábożeńſtwo miáłá, do Páná BOGA, do Swiętych, y rzeczy poświęcone bardzo poważała. Mękę ZBAWICIELA Naſzego ták czćiła, że KRZYZ nád łożkiem záwieſzony, częſto ádorowałá, y Kwiáteczkámi ſtroiła. Ták do Náyswiętſzego SAKRAMENTV byla nábożná, że z oſobliwſzym poſzanowániem, zdobiła Ołtarże, y rzeczy poświęconych do tego należących bardzo przeſtrzegáła. Ze oprocz języká Niderlanckiego, wyśmienićie umiáła Francuſki, y Hiſzpańſki, z inſzey zaś ſtrony, dla roſtropnośći y przyiemnośći, wſzyſtkim miłá byłá, wſzyſcy do niey gárneli ſię, y wielu do BOGA náwrácáłá, ktorych ſkrytośći ſerca przez natchnienia BOSKIE, wropoznáwała. Pewnego czaſu przyſzedł ſię, do niey Zákonnik, ktory koło nawrocenia pewnego Człowieka pracuiąc, pytáł ſię czy *chćiałaby ktora Zakonnica w tym Klaſztorze trzech niedźielne zasługi z tey okazyi applikować, obiecując iey że wielką zasługę otrzymać miała, y łaſkę od BOGA?* chętnie ſama śiebie zaraz ofiarowała, ieżeliby ná to otrzymała pozwolenie od Przełożonych, ktore y otrzymała. Po wyiśćiu trzech Niedźiel, gdy idąc z inſzemi do ogrodu ze ſchodow zeſzła, poczułá, że ſię iey ná łonie, dymienica jáko jajo wielkie zrobiła, ják bywa w powietrze, dlá ktorey gdy ſię ruſzyć niemogła, zánieſioná byłá ná łożko, á że w tey bolączce była taka nábrzmiáłość, że iey dwiema rękami obiąć nie mogli, wielkim ogniem, ſpieczona, w ktorey ſię uczyniłá ráná, y materyá z niey ćiekła, y ták byłá ſzeroka, że áż wnętrzności widać było, z ſtráchem y politowániem widzących, przymuſzono ią poſłuſzeńſtwem, że y Doktorow, y Cerulikow przypuśćiła. W tym ſtanie z niezmiernemi boleśćiámi z iedney ſtrony, z wielką záś rezygnacyą y ćierpliwośćią z drugiey, dźiewięć Mieśięcy trwała, pragnąc więcey, y więkſze boleśći dla Paná BOGA ćierpieć. Przyſzedł wyżey pomieniony Zakonnik pytaiąc ſię, *jak ſię ma ta Zakonnica, ktorey otrzymanie łaſki od Pana BOGA obiecałem?* Odpowiedźiáły inne mowiąc, *łaſki ſwoie, ſobie Waſzeć zachoway, bo juz ta Zakonnica bliſka ieſt śmierći.* Więc on weſołą twarżą przydał, *duſza ta za ktorey nawrocenie, z zaſług ſię Chora ogołoćiła, nawrocona y zbawiona ieſt.* Y w krotce potym nápiſał o tym liſt do Chorey, ktory z śiebie záwſze wdźięczny, á podczas y bárdzo przyiemny zápach wydáwał, iáko też y chuſty, ktore do leczenia rany ropą płynącey ſłużyły iey. Podźiewiąćiu Mieśiącach przez ktore niewſtá iąc ná łożku leżałá, poczęłá po Kláſztorze chodźić: A gdy zeſzłá ſię z Zákonnicą, ktorá w pálcách iedney ręki inflámmácyą mając, z boleśći ran wiele ćierpiała, áffektem kompaſſyi uwiedźioná, rzekła, *chceſz, będe prośić BOGA, ażeby wſzyſtkie boleśći twoie, na mnie zlał, á Ty od nich żebyś wolna zoſtała?* gdy ta zezwoliła, zaraz wſzyſtkie iey rány znowu ſię otworzyły, á támtey ſię Zákonnicy zgoiły, zaczym muśiała po-

wtornie na łożku leżeć, poki się rány niezgoiły.

1386 Cierpiała także Szatańskie prześladowania, długie y okrutne; gdyż przez dwie lećie, gdźiekolwiek się obróćiłá, gdźiekolwiek stánęłá, cokolwiek mowiła álbo czyniłá, Szátáńskie wyćiá słyszałá, ták strászne y okropne, że potrzeba było BOSKIEY protekcyi, áżeby od tey bojáźni y stráchu nie umarła, tłukli wszystko w iey Celi, wywracali wszystko, záczym rozumiała, że była oddana zapalczywośći Szatańskiey, ktorych przytomność czuła, z niewypowiedźianym duchá stráchem. Nád to z woli BOSKIEY, niewymowne ućiski ná duszy ćierpiała, ále gdy się ná wolą BOSKĄ zdáła, y pokázała się gotową, do znoszenia wszystkiego, choćiażby y samych Mąk piekielnych, ieżeliby się ták podobało BOSKIEMV Maiestatowi iego, tákie ućiskow w duszy pomnożenie uczułá, że się iey ná ten czas zdało, iż nie może uyść piekielnego okrućieństwá. Lecz w tey ták bárdzo wielkiey potrzebie, pokazała się iey, Wielebná Mátká ANNA, od Swiętego BARTŁOMIEJA, y mowiłá ćiesząc ią, *Nieboy się, ia To'bie zawsze dopomagać będę, y przyczynię się za Tobą; Ty zawsze będźiesz Corką moją, nieboy się, bo gdźie ja jestem, tam, y Ty bespiecznie doydźiesz, ćiesz się że dostąpisz wiecznego błogosławieństwa.* Y w tenczas, natychmiast ustały te ućiski, áni się więcey powroćiły: Nie iest rzecz dźiwná, że Wielebna Mátká ANNA iuż po śmierći, ták skuteczną dáłá iey protekcyą: Kiedy zá żywotá osobliwsze o niey staranie, z roskázu Swiętey Mátki Nászey TERESY przyięłá, gdy iey o Obłuczynach tey Mátki opowiedźiała, á potym do dániá Professyi przywiodła: Tá pobożna Nowicyuszká, widząc że inne professyą czyniły, wielkim ućiśniona prágnieniem, poświęćić się Niebieskiemu Oblubieńcowi, rzewliwie płakać poczęła: A spytana o przyczynę, odpowiedźiáłá smutna, *jeszcze mam tak wiele czasu, nim się BOGU zupełnie poświęcę, przez Solemną Professyą.* A gdy się wszczęła trudność około uczynienia iey Professyi, znowu się pokazawszy Swiętá Mátka Nászá TERESA, Wielebney Mátce ANNIE od Swiętego BARTŁOMIEJA, rzekła; *Niech się tu nikt nie obáwia niczego, daycie iey Professyą, ktorey prágnie, potrzebna nam iest, y wiele pomoże.* Záczym dwudźiestego pierwszego roku swego, dnia dwudźiestego pierwszego Listopada uczyniła Professyą.

Roku Páńskiego 1645. do Orschotańskiego Konwentu była posłana, mając bydź tego Konwentu Wikaryą. 1387 Gdźie Zákonną Obserwancyą, mocná w słowie, ále mocnieysza w przykłádźie, szczęśliwie ustanowiłá, álbowiem oná, wszystkich cnot przykłádem byłá. Posłuszeństwu ták dálece byłá przychylna, że bárdźiey prágnąć bydź pod posłuszeństwem, niżeli mieć Zwierzchność, mawiać zwykłá: *Przez posłuszeństwo, niemożemy bydź zwiedźione:* Záczym Przełożonym, ochotnie záwsze posłuszną byłá. Ták przedźiwney byłá Czystośći, że wcale nie znała pokus w tey materyi, a ćierpiącym pokusy, swoim błogosławieństwem czystość iednałá. W ták wielkim poszanowaniu miała ubostwo, że podłych podeymowałá się usług, y wytártego Habitu zawsze zażywáła. Ná swoim zas Vrzędźie, ták ćichá, y skuteczná byłá, że u swoich Zákonnic, wielką miłość miáłá, y wielkie dlá wielu cnot poszanowanie. Swiątobliwośćią swoią, świeckich do śiebie poćiągáłá, y wielu chorych do zdrowia przyprowadzała. Przeto po śmierći iey mawiać zwykli. *O iak wiele utrácił Orschot, iowszem cały kray!* Z samemi nawet Heretykami, w ktorych Páństwie iest Orschot, ták się lucko obchodźiła, że się do niey gárneli: wielce ią poważali, wielkie podarunki nośili, Ryb, owocow, Wina Hiszpáńskiego, y innych rzeczy, listy iey, iáko Relikwie, w szkatułach konserwowali. Stworzeniem ią ráczey Anielskim, niż ludzkim názywali, ktorey śmierć gorzkiemi łzami opłákiwáli.

Tą żyćia doskonałośćią, będąc miłą BOGV y ludźiom, iáko Mátká swemi rządźiłá Zákonnicámi, y obcych ćieszyła. 1388 Ták się BOSKĄ Obecnośćią zabawiała, że wszystko do BOGA ordynowała, wszystkie stworzeniá poważaiąc iako Siostry, Niebieskiego Oycá

ca dźiełá, ktore pobudzała do Chwale-
niá Jego: Kiedy słyszała Ptaszki śpie-
waiące, w inszą się obracáłá drogę, że-
by bliżey przystąpiwszy nieprzeszko-
dźiłá im śpiewániá, dlá Chwały BO-
SKIEY: Podczas biorąc kwiát, álbo
co innego w ogrodźie, máwiáłá, *O
miłe stworzenie, Jeden nas BOG stworzył,
y iam nie więcey niezasłużyła tak ty, że
mnie na wyobrażenie swoje stworzył, á ty
swego czasu wychodząc, posłuszne iesteś
Stworcy Twemu, sam tylko Człowiek nie-
posłuszny iest y rebellizujący BOGV.*
Tak byłá pokorną, że czasu pewnego
spytana od Spowiednika: *Czemu się
nigdy nie dała winną ná Spowiedźi z
prożney chwały*, Odpowiedźiáłá: *Nie
znam się bydź winną tego defektu, bom
wszystko BOGV oddawała, y we wszy-
stkim znaydowałam BOGA.* Podczas
większych Vroczystości, w tákim áffe-
kćie Nábożeństwa bywała, y w ták
wielkim prágnieniu przyięćiá Náyświę-
tszey Kommunii, że ledwie o czym
innym pomyśliła: Kiedy o BOGV dy-
skurs miała prowadźić, gorąca ktorą
pałała ku BOGV miłość, wdźięcznych
iey słow dodowała, w takiey obfito-
śći, że się sama w nich utrzymáć nie-
mogłá: Co się ták że tráfiáło, gdy mo-
wę miała o Náyświętszym SAKRA-
MENCIE, A czwártek, w ktory
dźień ten SAKRAMENT postáno-
wiony był, *Miłośći dniem* nazywała.
Wielu miałá Swiętych Pátronow, kto-
rych osobliwszym czćiłá nábożeństwem,
ale osobliwiey Náyświętszą MARYĄ
Pánnę, ktorą obráłá zá Pátronkę y Pro-
tektorkę swego Kláśztoru: Co żeby Zá-
konnicom oznáymiłá, pewnego dnia, o-
bráz iey postáwiła w pośrod Choru,
Klucze od Kláśztoru ná rękách iey
záwieśiłá, á zádzwoniwszy ná Kápitu-
łę, Zákonnice zwołáłá, do ktorych ták
wdźięcznie w tey Máteryi mowiłá,
że wszystkie do płaczu pobudźiłá, y
łzy Nabożne z oczu ich wyćisnęła.
Przeto nie dźiw, że pod tak cudowną
Patronką, ták szczęśliwie rządźiła, zu-
pełną w niey pokładaiąc nadźieię, tak
w doczesnych, iako y duchownych In-
teressach Kláśztoru, y innych potrze-
bach: Dla tego zdrowie chorym, po-
ćiechę utrápionym, nawrocenie Here-
tykom, y pokutę grzesznikom uprászá-
łá, *y wszystkim we wszystkim pomagała,
ażeby wszystkich pozyskała BOGV* y do
doskonałośći poćiągnęłá.

Już od wielu lát, wielki bol w go- 1389
leniach káżdey nocy ćierpiáła, przeto
część nocy bezsenną trawić zwykła:
ále że w dźień wolná byłá od tey bo-
leśći, ná wszystkie ákty spolne cho-
dźiła. W krotce poczęłá ná Febrę ter-
cyánnę chorować, po ktorey, we trzy
Niedźiele, nástąpiły okrutne kolki, kto-
re ią ćięszko dręcząc, do ostatniego
żyćia terminu przyprowádźiły, bo ie-
żli cokolwiek ustáły, znowu się powrá-
cały, á podczas długo trwáiąc, okru-
tne w wnętrznośćiach dolegliwośći spra-
wowały: Potym nastąpiłá wielka bo-
leść żołądka, y codźienne wymioty,
około godźiny czwártey po południu,
ktore flegmę spiekłą, y inne obrzydli-
wośći wyrzucáły, przystąpiłá tákże
wielka boleść Máćiczna; ktora ią o-
krutnie trápiłá, álbowiem wielkie u-
dręczenie ćierpiáła. W pośrod tych o-
krućieństw, wyśpiewywała Pánu, wier-
sze Psalmow. Roku Páńskiego 1655.
w Vroczystość Wniebowźięćiá Náyświę-
tszey MARYI Pánny, wroćił się gwáł-
townieyszy bol kolek, ktory trwáł przez
całą następuiącą źimę, y w tenczás zdá-
wała się niby żołtym malowana ko-
lorem, á często z tak wielkim Sercaući-
skiem, że co czynić, álbo gdźie się
obroćić nie wiedźiáłá wcale.

Roku Páńskiego 1656. Máło co
przed wielkim postem, pewney nocy 1390
bárdzo płakała, á spytana *co ią za u-
trapienie potkało?* Odpowiedźiała *Te
łzy, są poćiechy, z nawidzin Swiętego PIO-
TRA*, ktorey gdy mowili, *Pozdrowi Wa-
szeći Swięty Apostoł* Przydała: *Bynay-
mniey, ale to iest przygotowanie do wię-
kszey ćierpliwośći.* Co się skutkiem po-
kazało, gdyż tegoż samego dniá, wię-
ksza nastąpiwszy boleść kolek, práwie
ią już żyćia pozbawiłá; ále zá pokro-
pieniem Swięconey wody, przyszła do
śiebie, y wcále zdrową zostáwszy,
przez sześć Mieśięcy w spolnych á-
ktach bywałá, śpiewając w Chorze,
jedząc w Refektarzu, y wszystko regu-
larnie czyniąc z Siostrami, Potym o-
strzeyszy bol kolek, wroćił, się y wiel-

 kie

kie w Krzyżach, álbo ráczey w biodrách dręczenie, y okrutna żołądka boleść, ktoremi zwątlona ná łożku odpoczywać muśiáłá. W Mieśiącu Lipcu, roku 1657. pokazał śię iey Olbrzym piekielny, w straszney postáći Murzyna, ktory uiąwszy ią zá rękę, śmiał śię y táńcował, ták że nogi iego wielki hałas po pawimenćie czyniły, y wielką radośćią nápełniony, dáwał znáć, że Miáł dáną sobie moc, trapić ią. Przeto mawiáła Wielebná Matka, *Jeszcze wielkie dolegliwośći przyidą na mnie, albowiem wielce śię ćieszył nieprzyiaćiel:* Co ták śię stáło, gdyż po skończonych wspomnionych boleśćiach, przez dwá Mieśiące bez przestanku, inszy ostrzeyszy bol nastąpił na ćiele, co trzeci dźień, w ktorym będąc ták wszytka drżáła, że ią dwie Zákonnice ledwie mogły utrzymać, á do puł dnia z wielkiey słabośći mdlała.

1391 Zá ustániem tych boleśći, nástąpiły inne w goleniach, ktoremi wielce ućiśniona, áni wednie áni w nocy nie mogła spocząć; powiadała że rozpalone żelaza, od wierzchu á do spodu w iey nogi wbijáno, y że ustáwtcznie puszczádła Cyrulickie, sztylety, y noże przez nię przechodźiły y że stopy nog iey były dręczone, á pálce u nog, zewsząd szydłami były pokłute: ktore boleśći polczas czuła w rámionách y rękách, á czásem y ná twárży ćierpiała, czuiąc ią niby szpilkámi skłotą. Ale większe okrućieństwa ćierpiała w stopách u nog, ktore miáłá zápálone niby żywym płomieniem. Nogi pełne były wrzodow, ktorych dotknąć śię choć pierzem wielką czyniło boleść, czemu y żádne niepomágáły leki. Y w tym stánie, trzy Mieśiące trwała, z przedźiwną ćierpliwośćią: A gdy podczás leczenia, przestáć iey potrzeba było łożko, prágnęłá pięć krokow uyść, ná pamiątkę noszenia Krzyżá, y ná honor Rán ZBAWICIELA Naszego: te záś kroki z wielkim Nábożeństwem czyniłá; ále wsparszy śię ná inszych, dlá wielkiey słabośći, y okrutney męki.

1392 Gdy ták ćiężko dręczona byłá, poskázał śię iey Szátán w widomey postáći, żeby ią do desperácyi przyprowádźił; iáko samá czyniła o tym relacyą mowiąc; *Niemoże Szatan w strasznieyszey postaći, pokazać śię w piekle potępionym, jak śię mnie pokazywał.* W tenczas záś ćierpliwá Pánienká, heroiczne ákty czyniła, Wiáry, Miłośći, Nádźiei, żálu za grzechy, y zdániá śię ná wolą BOZĄ, á skruszona wołáłá; *To wszystko przyszło na mnie dla prożnych krokow moich, tańcow, y ćiekawośći nog moich, gdym jeszcze na Swiećie zostáwała: wszystkie okrućieństwa, ktore widźićie zadane mi powierzchownie, nie są, z porownaniem tych, ktore wewnatrz ćierpię w duchu moim, gdyż śię dręczę takim opuszczeniem, że w cale niewiem czy iest BOG.* Y w tym ućisku wołáłá; *Panie gdźie iest to poznanie, ktorem o Tobie zwykła miewać? wielka zapewne iestem grzesznica w oczach Twoich, żeś mnie tak opuśćił:* Y głębokie wydáiąc z Serca wzdychania, wielkim głosem wołáła; *Panie gdźie iesteś? czemuś mnie oddał w ręce nieprzyjaćiela? Czyliś mnie opuśćił? álbosz nie jestem Stworzenie twoje? álbom ći nie służyła w dźiećinstwie moim? MARTA Matko moja gdźie iesteś teraz? O wy wszystkie Anielskie chory, albom wam nie służyła? O Matko moja, Swięta Matko ANNO, y wiele innych gdźie iesteśćie? Boleśći piekła okrażyły mnie, iak śię już mogą znaleść okrućieństwa, ktore ćierpię.* Te pobożne żale, wyćiskały na niey niezwyczayne Męki, ták wnętrzne iáko y powierzchowne; ále postrzegszy śię prośiła Páná BOGA, ážeby iey odpuśćił, y mowiłá że iest kontenta, y gotowá, choćby do sądnego dnia ćierpieć, álbo pokiby śię podobało Maiestatowi Jego BOSKIEMU: mowiąc to dla otrzymania ćierpliwośći, zniesienia, y zdania śię ná wolą BOSKĄ. A podczas sama do śiebie máwiałá, *Znoś ochotnie, bo te dopuszczenia prowadzą do szczęśliwey wiecznośći.* Potym będąc BOSKIM światłem oświecona mowiła, *Panie pozwol mi te okrućieństwa z taką miłośćią przyiać, jako poznaję że Ty mnie ich z wielką miłośćią pozwalasz, ale z kąd ten zapał miłośći, ktorego mi dodajesz! Cokolwiek mi świadczysz, z łaski y miłośierdźia Twego to czynisz, grzechy moje daleko więcey zasłużyły, o Dobroći, o Dobroći!*

o Dobroći! Pánie umieram ná Krzyżu. Kiedy odbierálá poćiechę iáką w chorobie, żáliła się przed Pánem mowiąc: *Pánie, zdáms się żeś zápomniał o mnie:* Kiedy co gotowano dla iey pośilenia, máwiáła, *wiele poćiechy dodáiećie mi, Pan nász niemiał tego,* iák ią záś opuśćiły boleśći, nigdy o nich nie pámiętáłá więcey, dla umowy uczynioney z BOGIEM.

1393 Ták się z wolą BOSKĄ zgádzáłá, y na nię się zdáwáłá, że żadnemi prożbámi, ani rácyámi nie dáłá się przywieść do tego, żeby o zdrowie prośiłá, pámiętáiąc, jak się przy pewney Kommunij ofiárowáłá BOGV ćierpieć, coby się jemu podobáło, choćby też dopuśćił, żeby y ná członki rozśiekáná byłá, gdźie z BOSKIEGO objáwienia upewnioná byłá że miáłá wpáść w wielką y ćięzką chorobę. Spytáná; *Czy powstánieß Waßmość z tey Choroby?* Odpowiedźiáłá: *Ták ßczerą intencyą záwiſłam ná BOSKIEY Opátrznośći, że wiedźieć niechcę, czy przyidę do zdrowia, czyli też umrę.* Przyszłá potym do prostoty dźiećinney, ták jednák, że miáłá doskonáły rozum, y ná pytánie, záwsze doskonále odpowiedźiáłá, iowszem y ná myśli serc, ktore przenikáłá. Zápádłá potym ná lekką frebrę, ktorá się potym obroćiłá w Tercyánnę y Kwártánę, z czego wielce ućiśnioná byłá, bo záczynájąc się te paroxyzmy, z kászlem dwu godźinnym, trwáły przez godźin dwádźieśćiá y cztery: I wtym ućisku mowiłá; *Pánie kiedy przyidźieß, álbowiem już ustáję: jeżeli záś przyiemne są Tobie męki moie, y maß wnich upodobánie, niech będźie wola Twoia, ná wßystko ofiáruię się ochotnie!* y nieustánnie wołáłá; *JEZV! JEZV! rátuy mnie, w ręce Twoie Pánie oddáię duchá mego.*

1394 W wszystkich swoich chorobách, wielce posłuszną byłá Doktorom, wszystkie lekárstwá choćiasz przećiwne smákowi, záraz wypijáłá do ostátniey kropelki, y innym lekárskim przykrośćiom dobrowolnie y z ochotą poddáwáłá się y záwsze zá wyświádczone usługi wesołą twárzą dźiękowáłá, smutne Zákonnice z nástępujący swojey Smierći ćieszyłá, mowiąc; *Ja wam w Niebie więcey pomagać będę, niż tu ná źiemi, proßę dopuśćie mi już odeyść, y prędko zgon moy wypełnić, pokażćie się bydź prawdźiwemi Oblubieńcámi CHRYSTVSOWEMI, chętnie ná BOSKĄ wolą Jego zezwalaiącemi.* Do tych paroxyzmow febry, przystąpiłá ráná w obudwu iey nogách, tym ksztáltem, ják się zwykły málowáć blizny CHRYSTVSA Páná. Potym poczęłá się odnáwiáć twarz iey, sy codźień do młodszey postáći przychodźiłá; nigdy jednák nie widźiáno jey pięknieyszey, jáko w Swięto Oczyszczenia Nayświętszey PANNY, bo Niebieską jákąś chwáłą zájáśniáłá, oczy wesołe y piękne, zdáły się bydź uwielbione, lice były rumiáne, niby Korálowy z álábástrową biáłośćią pomieszány, kolor wydájące, czerwone wárgi, twárz wesołá y młodá, niby w ośiemnástu lećiech, co wszystkim podźiwienie sprawowáło. W tenczás powiedźiáłá, że się iey dolegliwośći miáły w krotce zákończyć, pytáłá się czy nie może komu usłużyć w czym, Doktorowi dźiękowała, za ták wierną usługę.

Swego czásu przyszli do niey, z SAKRAMENTAMI Kośćielnemi, ktore przyięła z wielkim Nabożeństwem y pokorą. Prośiła wszystkich o odpuszczenie defektow swoich, y BOGV wielce dźiękowała, że była Corką Kośćioła Swiętego Katolickiego, Dnia trzećiego Lutego, poczęła się poćić, aż do dnia piątego, tegoż Mieśiąca, ktorego szczęśliwie zásnęła w BOGV, o godźinie czwartey po południu, Roku Pańskiego 1658. przy doskonałym rozumie, bez otwarćia gęby, lub oczu wywrácania, álbo ktorego innego znáku śmierći, ále ták oczy ják y ustá miała zawarte, mile y pięknie ułożone. 1395

Trzema dniami przed śmierćią iey, słyszano pukanie po trzykroć w śćiánę Celi iey, á gdy się pytano ktoby pukał, nieználeźiono nikogo, przeto sądzono że to był znak śmierći. Po śmierći tey Wielebney sługi BOZEY, ćiało iey przez dni śiedm wolne było, iednakże osmego dnia, dla niezwyczaynego źimna, y ćięzkiego mrozu, stężáło á po skończonych mrozách, przywrociło się do pierwszey powolnośći, bo gdy się go tykano, tak miękkie było

ło, gdyby właśnie maleńkiego dźiecię-ćia.

1396 A że Wielebna Matka iuż w ostatnim terminie zostaiącá, prośiła uśilnie áżeby odłożono pogrzeb iey, áż do bytności kochanego Brátá, Oycá PIOTRA od KRZYZA, od ktorego prágnęła bydź pogrzebioną, dla tego długo ćiało konserwowano. Lecz gdy trzećiego dniá wielce śię wzdęło, rozumieiąc że iest wody pełne, około żołądká, exenterowano ią. W Pęchyrżu żołći, znależione były trzy kamyki, koloru Lidyiskiego; nakształt głowek od gwożdźi, wielkośći muszkatowey gáłki. Pierwszego dnia Marca, poczęło śię ćiáło pienić kroplami przeźroczystemi, wodnistą krew wydaiącemi, co trwáło przez pułtorá Mieśiącá: Potym ćiekło likworem podobnym oleykowi, w tákiey obfitośći, że nim dwádźieśćiá flászek nápełniono, y tyleż drugie zebráno chustami, á powoli ten likwor, nábywał daktylowego koloru. Wspomnioná ráná, ktorá ná nodze zostáła wyrażona, wydawała śię nakształt rány CHRYSTVSA Paná, nie iáką śinosć doskonáłą pokazuiąca, właśnie gdyby w nię gożdź był wbity, á była bárdzo piękna y czerwona, nieco krwi z śiebie wydáiącá, ále we dwá Mieśięce po śmierći, gdy z niey zdrápáno skorupę, Krew śię piękna y Swieżá puśćiła. Z tym obfitym płynieniem krwi y oleyku, trwáło ćiáło w Chorże aż do dniá dwudźiestego czwártego Lipca, (ktorego dnia schowáne było) bez fetoru y nieprzyiemnego zapachu. We wszystkich skorkach ktore z rąk y nog opádły, pokazowało śię dosyć piękne złoto, niby pod skorkę podłożone, y świecące śię, z podźiwieniem zapatruiących śię.

1397 Po śmierći, wiele Cudow uczyniła Wielebna Matka, przyczyną swoią, y Relikwiami, ktore obszernie w osobnym iey życiu opisane są, tu śię záś krotko namieniaią. Panienká imieniem IZABELLA, niemogąc ná nogách stanąć, áni ná kulach chodźić, dla wielkiey słabośći, po inszych kurácyách dáremnie applikowánych, gdy iey nátárto nogi, pomienionym Oleykiem, z Ciáła Wielebney Mátki zebránym, w kilku dniách do doskonałych śił przyszła, y o swey mocy chodźiła. Pewna Matrona mając dźiurki w pierśiach, ludzkiemi sposobami nieuleczone, za nasmarowaniem piersi, tymże Oleykiem, zdrową została. Inna także ćierpiąc zapalenie garła, tym oleykiem násmarowaná ozdrowiała. Tákże inná Niewiástá, od nieznośnego y długiego bolu głowy, przez namaszczenie iey, tym oleykiem do zdrowia przyszła. Tym sposobem, Mąż pewny, uzdrowionym został na boleśći golenia, ktory tákże w tenczas czuł bardzo wdźięczny zápach tego Oleyku. W Antwerpii pewna Coreczka imieniem BARBARA, zá przyłożeniem na serce, Chustki w wspomnionym oleyku namoczoney, od długiey y ćięszkiey choroby, na tychmiast uwolnioną została. Tkacz ieden, ták był chory, że niemogąc nic robić, wpadł w ćięszkie ubostwo, ále za podobney chusty przyłożeniem, zdrowym został, y záráz zaśiadł do roboty. Pewny Szlachetny Młodźieniaszek, wypiwszy kropelkę z wodą pomieszánego, tego oleyku, od ćięszkich wnętrznych dolegliwośći wolnym został. Zá przyłożeniem chuteczki w tym oleyku námoczoney, uzdrowioná była pewna osobá ná boleść ręki, Niewiástá jedná od inflammacyi pierśi; dźiećie ná wielką frebrę, y chłopiec ná bol oczow, ná ktore bárdzo niebespiecznie chorował, uzdrowieni były. Wielkąboleść w ręce ćierpiáłá Zákonnicá Násza, Wnuczká Wielebney Mátki, tákże y odetchnąć niemogłá; ktorá z Nabożeństwem wźiąwszy chuteczkę tym Oleykiem nápuszczoną, y do ręki przyłożywszy wkrotce zdrową została.

Gdy z tego Oleyku, pewney Chorey 1398 imieniem MARYI, gotowano trunek, wychodźiła z niego párá, ktora wdźięczny zapach wydáwała z śiebie. W Bruxellu ná pewnego Opętanego, włożono chusteczkę sekretnie, w tym oleyku zmaczáną; álić Szátan ćięszki ryk czyniąc, wołał, że wszytek goreie. Niewiástá máiąc Syná trądem obsypánego, udała śię z nabożeństwem, do Wielebney Matki, á dźiećie nátychmiást wolne od tey choroby zostało, y żáden znak trądu, nie został ná ćiele iego.

Jeszcze żyiąc Wielebna Matka, wiele

le przewidźiáłá y przepowiedźiała Prorockim duchem. Náwiedzáiąc pewną Zákonnicę, ná Febrę choruiącą, powiedźiała że w krotce ozdrowieie, y ták się stało, ktorą znakiem KRZYŻA Swiętego, od tey choroby uwolniła. Gdy pokoy stanął, między Krolem Kátolickim, y Bátawami, y tę nowinę głoszono, że w źiemi Bátáwow świeżo nabytey, Katolicy wolności Religij swoiey zażywali: Wielebna Mátka opácznie się dowiedźiáłá, náprzod z obiawienia od Swiętego JOZEFA uczynionego, ktory się iey pokazał, potym z mistycznego widzenia w ktorym widźiała, że Ołtarże ruinowáno, Obrázy wyrzucano, y że Predykant Kálwiński miał Kazanie, ktorego potym oczymá swemi widźiáła. Gdy záś zámyślano o opuszczeniu, álbo przenieśieniu Fundacyi Orschorańskiey, zásmucona z tąd Wielebná Mátka, ućiekłá się do Páná BOGA, ktory rzekł do niey: *Czego się boisz? albosz ja w rękach moich tey fundácyi nietrzymam, jeżeli mam stáranie nawet o Xiążeczkach, ktore do koła przynoszą, żebyśćie ich miáły, dla rozdawania między ludźi, ják że o innych interessach nie będe pamiętał?* Ná ten czás z Antwerpii przysłane iey były nabożne Książeczki, dla rozdáwánia Katolikom. Zgániłá pewnemu Xiędzu piiáństwo, idącemu do pewnego Miástá na iármárk, grożąc mu że go co złego potka: Poszedł iednak Xiądz, y tam się napił, á powrácáiąc podczás burzy, muśiał pod Niebem nocować, z czego wpádszy w Chorobę w Mieśiąc letárgiem umárł.

1399 Przyiachał do Niderlandu ze Włoch Fránćiszkan, dla náwidzeniá Krewnych swoich, á gdy też w Oroschoccie náwiedzał Siostrę swoię Zákonnicę Nászą, przestrzegłá go Wielebná Mátká, áżeby prędko do swego Klasztoru, we Włoszech będącego powrácał, ieżeli chćiał szczęśliwie umrzeć: uwierzył ten Zákonnik, y iák prędko powroćił, záchorował, y z dobrą dyspozycyą umarł. Pewny Szlachćic dla kłutni Szwágra, z domu iego z Zoną ustąpił: Ktoremu rádźiłá Wielebna Mátka, áżeby się powroćił, bo się wkrotce miáły zákończyć kłutnie, co się tak stáło, bo o tym powiedźiała w Mieśiącu Lutym, á Szwágier w Kwietniu umarł. Przyszła do Wielebney Mátki pewna Szláchćiánká z Służebną, ktorą poznáwszy, z obiáwienia BOSKIEGO, że była ladaco, perswádowała Pániey żeby ią odpráwiłá, czego gdy zániedbáła táż służebná okrádła ią. Pewny máiąc myśli desperackie, widźiał w Mieśćie ná ulicy Wielebną Mátkę: czym przestrászony, przyszedł do Klasztoru, y prośił o nię: ktora gdy przyszłá do niego rzekł iey *Widźiałem ćię Matko na ulicy*; ktorá odpowiedźiałá; *A w jak nieszczęśliwym stanie byłeś, prędko pokutuy*, co on wiernie wypełnił. Do tego Klasztoru Orsytańskiego, posyłano pewnego Oyca, imieniem NORBERTA, Męžá pobożnego, dla odebrániá poćiechy duchowney: Ten pewnego czásu powrácaiąc, wpádszy w drodze w chorobę umárł; ktorego Wielebna Matka w samę godźinę tę ktorey umarł, widziała, w wielkim Swietle y iásności, idącego do Chwały wieczney, w swoim Kármelitańskim Hábićie. Gdy pewná Pánienká máiącá powołanie do Nászego Zákonu, powątpiwała czy powołanie było od Páná BOGA; Wielebna Matka to twierdźiła, y oczywistym dowodem chćiáłá to potym utwierdźić. Gdy bowiem tá, iuż zostáwszy Zákonnicą záchorowáła, kazáłá iey dáć Wielebná Matka Koszulę lnianą, y prześćieradło, na ktorych poczęły się weszki pokazywać, co iey wielkie powątpiewanie swego powołania przyniosło, (álbowiem zá osobliwszym przywileiem Swiętey Mátce Nászey TERESIE pozwolonym, Zákonnice ktore lniánych Koszul niezażywáią wolne są od tego plugástwá. Gdy zaś z possulzeństwa, wdźiáłá szkotową tunikę, wolną została od tego robactwá, y w tenczás mowiłá iey Wielebná Mátká: *Obacz teraz, czy powołanie Twoie iest, ażebyś była Karmelitanka, a gdybyś się wrośiła na Swiat, coby się z tobą stało; jam prośiła Pana: ażeby ći dał znak, y wysłuchał mnie: Ty zaś widźisz, co ći czynić potrzeba.*

Ták wielą cnotámi, y łáskámi tey Wielebney Mátki, bardzo się trápił Szátan, y ták strásznie na tę fundácyą ucy- 1400

czynioną ryczał, że okropno było ſłuchać: Y ſameyże Wielebney Mátce mowił: *Jeżeli będźieſz poſtępowała z pełną táiemnic, Opatrznośćią BOSKĄ, wſzyſtkę moie machinacye wniwecz ſię obrocą*, co dla tego mowił, iż Wielebna Matká w powątpliwych okázyách zwykłá mawiać, *Obaczemy co nam dá Opatrzność BOSKA.*

I✠S



ZYWOT

Wielebney Matki AGNIESZKI, od Pana JEZUSA.

1401 Wielebná Mátká Agnieſzka, od Pána Jezuſa, zwała ſię ná świećie Febronia Buſelli, urodźiła ſię w Apulii Prowincyi Kroleſtwa Neapolitańſkiego. Pierwſza była, ktora w Rzymie w Klaſztorże Swiętego JOZEFA, przy Gorże Pincium, Hábit Náſzych Kármelitanek Bosych przyięła, ktory Klaſztor, ſwoim Swiątobliwym żyćiem, y śmierćią drogą przyozdobiła: Z iey okazyi namienię nie co, o tym Swiątobliwym Klaſztorże. Był fundowány ten Klaſztor Roku Páńſkiego 1598 dnia czternáſtego Kwietnia, Fundatorem tego Klaſztoru był, Wielebny Oćiec Francíſzek Soto, urodzeniem Hiſzpan, z Oſſomeńſki Dyecezyi, Dźiekan Káplicy Pápieſkiey, KLEMENSA Oſmego, Zákonnik Kongregacyi Swiętego FILIPPA NERYVSZA, y z pierwſzych Socyuſzow tegoż Swiętego FILIPPA NERYVSZA, opinią Swiątobliwośći ſławny. Fundatorki były trzy Zakonnice, Zakonu Swiętego AVGVSTYNA, wźięte z Rzymſkiego Klaſztoru Swiętey MARTHY: z ktorych pierwſza Matka ANGELIKA była Przeoryſzą, drugá Matka KANDYDA, byłá Podprzeoryſzą, á trzećia Matka EWANGELISTA, była Miſtrzynią Nowicyuſzek, ktore przepędźiwſzy w tym Klaſztorże lat trzy, do ſwego Klaſztoru Swiętey MARTY, wrośćiły ſię, gdźie potym w znaczney Swiątobliwośći, zakończyły żyćie. Przeto wſpomnionego dnia czternaſtego Kwietnia, dány ieſt Habit dźieśiąći przyſtoynym Panienkom, od Swiętego FILIPPA NERYVSZA, od Kárdynałow, Baroniuſza, y Taguryuſza, y innych Oycow doſkonałych, teyże Kongregacyi, dobrze wyuczonym: ktore potym za inſtrukcyą Naſzych Karmelitow Boſych bardzo poſtąpiły, oſobliwie Oyca PIOTRA, od Mátki BOZEY, y HIERONIMA GRACYANA, ktorych piſma, iako rzeczy iakie drogie do tychczas konſerwuią ſię. W tym Klaſztorze, oprocz poſpolitego Zákonnicom Naſzym przywileiu, ktorym żyią wolne od robactwá, maią y inſzy, ktorym ordynaryinie przez iáki znak widomy, poznáwáią śmierć náſtępuiącą Zákonnic: álbo ſię w zamkniętym Kośćiele pokazuią Gołębie, álbo ſię dadzą ſłyſzeć, głoſy wielu mowiących bez wyrozumienia, álbo dzwon niepoćiągniony dzwoni ſam przez ſię. Widźiany był pewnego czaſu Obraz Nayświętſzey PANNY, po Ołtárzu trzy rázy chodzący, y podobne prognoſtyki tráfiały ſię. Y inny ieſzcze ma przywiley, że piorun nigdy w niego nie biie, za oſobliwſzą protekcyą Nayświętſzey PANNY, do ktorey z tey rácyi śpiewaią Antyfonę *Pod Twoię obronę* w Soboty, y w Wigilie iey Swiąt.

Záwſze w tym Klaſztorze bywały Zákonnice ſławne opinią Swiątobliwośći: teraz pierwſzey opiſuiemy żyćie, á o drugiey okkázyonalnie námieni ſię nieco, ktorá byłá MARYA FELIX od Matki BOZEY, zwana ná świećie MARYA Giubarri, z Firmopicenu. Náſza AGNIESZKA, w 1402

dźie-

dziewietnastym roku wstąpiła do Zakonu, ułożenia zawsze była łagodnego, y poiętnego, w wszystkich cnot Zakonnych ćwiczeniu się iaśniała, y wielkie nabożeństwo miała zawsze do Náyświętszey PANNY, y maleńkiego Pana JEZVSA, zaczym wielce się cieszyła pilnowaniem rzeczy złobeczką Páńskiego, y ubieraniem Jasieczek co rocznie, ná Narodzenie Páńskie, dla wzbudzenia pobożnego áffektu, ku dźiecięciu świeżo Narodzonemu. Przeto nie iest rzecz dźiwna, że wiele łask y faworow od Pána BOGA odbierała, dla ktorego chwały wiele czyniła y cierpiała.

1403 Zábráłá wielki áffekt do Matki MARYI FELIXY od Mátki BOZEY, ktora rázem z nią Hábit Zakonny przyięła. lubo wprzod Nászey AGNIESZKI obłoczyny były: ktory áffekt nie tylko za żywota, ále też y po śmierći statecznie zachowywała; álbowiem tráfiło się, że pewna Zakonnica tego Klasztoru, w wielkiey była potrzebie, żądáiąc cudzego rátunku, więc Mátká MARYA FELIX, ktora iuż była umarła, ná Nászę AGNIESZKĘ zawołała mowiąc; *Matko AGNIESZKO, idź do tey Zakonnicy, ktora potrzebuie pomocy.* Stánęła AGNIESZKA zadumiana y ustrászona ále gdy powtornie wołano, rozkaz wypełniła, y tey Zákonnicy potrzebuiącey pomocy, swoię pomoc dáła. Tá Mátka MARYA FELIX umárła Roku Páńskiego 1651. dniá osmego Stycznia, śmiercią spráwiedliwych, bo táka śmierć bywa, iákie y życie; żyła bowiem z wielką żárliwością Zakonney Obserwáncyi, y z osobliwszą emulacyą, kochániá Páná BOGA, nigdy się od Choru nieabsentowała, chybá że álbo chorá była, álbo wielce zabawna, wszyscy ią kocháli, y w miłośći BOSKIEY zatopiona była. Smierć iey z życiem korrespondowała; álbowiem wielce cierpliwá była, wznieśieniu bolośći choroby, á gdy do złożoney chorobą, Zákonnice przychodźiły, słyszały ią mowiącą, *O iak mi piękne kwiatki przynośićie; o iak piękne lilie! o iak piękne roże.* Lubo nic nie przynośiły, y niemogły przynieść bo była źimą w ktorą kwiátki nie pokazuią się, ále tych deliciy z Niebá zażywała. Potym Sakramentami Kośćielnemi opatrzona, zeszłá z tego świátá. Ale o iák są niedośćigłe rozumem ludzkim Sądy BOSKIE, po śmierći nadługi czás do czyscowych mąk byłá skázáná, jáko się dowodźi nástępuiącym przypadkiem. Byłá pierwszą Przeoryszą Konwentu, po odeyśćiu Fundátorek, á po wyiśćiu, ośmiu Mieśięcy od swoiey śmierći, jedney Nowicyuszce ktorey byłá dáłá Hábit, pokázáłá się w widzeniu: Spáłá tá Zákonnicá, á we śnie mistycznym, weszłá do Choru, w ktorym niby w piecu gorąco uznáłá; á poyzrawszy ku Ołtárzowi Náyświętszego SAKRAMENTU, obáczyłá Mátkę MARYĄ FELIXĘ śledzącą, ktorá mrugnieniem oczu wołáiąc iey, wedle śiebie uśiąść roskázáłá; usłuchálá Nowicyuszká, á uczułá nieznośne gorąco od niey pochodzące; Przeto rzekłá do niey *Mátka MARYO FELIX co się dźieje w tam tym życiu?* Odpowiedźiáłá Wielebna Mátká; *Dobrze jest temu ktory dobrze czynił, á źle záś temu ktory źle czynił, wielce surowy Sąd BOZY, y wiele tu za nic poczytuią, co tam bárdzo roztrząsáią.* Potym kázáłá iey wiele Zbáwiennych przestrog uczynić Zákonnicom, á osobliwie *ażeby miáły w poważániu Sakramenta Kośćielne, y z áttencyą Mszy Swiętey słuchały, z ktorych defektow ja teraz oczyszczam moie niedbalstwá; y żeby chętnie dla miłośći BOSKIEY ćierpiały, kto ktory cierpiącym dla swoiey miłośći chojnie nádgradza;* y przydáłá, *Tego dniá umárłá Láiczká Zákonu Swiętego FRANCISZKA Zákonnicá, ktora ze chętnie pokuty dlá Pána BOGA znośiła, prosto do Niebá poszłá, bez przeyśćia przez Czyscie.* Przytym pytáłá się iey Nowicyuszká; *álbo iesteś Waszmość w Czyscu?* Odpowiedźiáłá *tam iestem y ćięszkie męki ćierpię* oraz prośiła; *Proś Zakonnic ażeby Modlitwy, y Suffragiá zá duszę moię czyniły.* Pytáłá się powtornie o przyczynę. *Dla czego Waszmość iesteś w Czyscu zátrzymana?* Odpowiedźiáła, *Zem żyiąc w wielu záwiniłam względem powinnośći moiey, a Zákonnicá Kármelitanka, powinna bydź we wszystkim doskonáłá.* To wymowiwszy przydáłá. *Proszę Siostro modl się za mnie.* Y podniosszy rękę ná rámieniu

niu Nowicyuszki położyła, ktorá niby ogień pálący uczuła, y z tego snu Mistycznego boleścią obudzona, wołáłá: Ażeby zás sámey imáginácyi nieprzypisowáno tego widzenia, oczywisty znák ogniá y nieznośny bol zostáły się, gdyż podniosszy rękáwá niższey tuniki, pokázáło się rámię niby ognistą ręką wypálone, ták, że wszyscy widźieli pięć pálcow wyrázonych, y nieiákie pęchyrze nákształt orzechow wielkie, y nie mnieyszy był cud, że ták spálone było ná rámieniu ćiáło, rękaw jednák tuniki bez nárussenia został; kiedy zás to upálenie pokázáno było Doktorowi, odpowiedźiał. *Nie iest to skutek ognia tego Swiáta*, á przyłożywszy máśći ná spárzenie zwyczáyne, nie tylko nie uśmierzył boleśći, ále ráczey przymnożył; záczym odjąwszy tę máść, przyłożono święconey wody, ktorá záraz tę boleść uśmierzyłá.

1404 Przytráfiło się pewnego czásu, że AGNIESZKA Nászá, nágłym upádkiem, bárdzo się zrániłá, y skrwáwiłá: Lecz gdy włáśną krwią oblána, ná mieyscu niewiádomym leżáłá, gdźie iey żadna Zákonnicá rátowáć niemogłá, przyszedł pod ten czás ktoś do kołá, ofiáruiąc w jałmużnie ćielęćinę, ktoremu zá miłość Fortyánká dźiękuiąc, rzekłá, *żadney niemamy Zákonnicy chorey, ktoráby mięso iádłá*; Odpowiedźiał ten: *Idź Mátko, á szukay dobrze, á znáydźiesz, y rátuy ią*. Fortyánká usłuchawszy Niebieskiey przestrogi, Klásztor zbiegłá, y AGNIESZKĘ Nászę w pomienioney potrzebie ználázłá: á wszystkie Zákonnice BOSKIEY Opátrzności dźiwuiąc się, powinne dźięki uczyniły. Tá osobliwszá BOSKA Opátrzność, w tym Klásztorze Swiętego JOZEFA, byłá dosyć ordynáryiná, jáko się z wielu dowodow pokázáć może. Byłá tám Zákonnicá, Siostrá TERESA od Páná JEZUSA, Kárdynáłá BARONIUSZA wnuczká wielce doskonáłá, y do Męki Zbáwićielá Nászego nábożná, ktorá przez długą cáłego roku chorobę, stráćiłá áppetyt do jedzenia, spytáná raz, *do czego Wáśmość masz appetyt?* odpowiedźiáłá, z roskázu Posłuszeństwá: *Do Kuropátwy mam áppetyt*: nástępuiącego poránku, Infirmárká do Ogrodu wyszedszy, obáczyłá w studni pełney wody, kuropátwę, ktorą łátwo złápáłá, á przynioszy ją chorey, więcey poćiechy duszy z tákiego cudu dodáłá, niżeli ćiáłu. Tey Zákonnicy májącey umieráć, w krotce pokazał się Szátan, pełną rękę migdáłow májący, zárzucáiąc iey: *Ześ dáłá byłá bez licencyi Migdáłow*, chcąc ią ták ustrászyć; Tá bárdzo sturbowána, wezwáłá Páná BOGA z pokorą, potym uspokoiwszy się rzekłá; *Niech będźie BOG pochwálony, tá bestya ustąpiłá, nie álteruyćie się tym, co będźiećie widźiały*; A potym mowiąc, *Pánie przyimiy duchá mego*, szczęśliwie skonáłá, dniá pietnástego Czerwcá, Roku Páńskiego, 1615, wieku swego roku trzydźiestego pierwszego, á Zákonney Professyi jedenástego. Po śmierći wielce piękná zostáłá; Zákonnice zás w ten czás, wielki chałás słyszáły, y Chor zástáły bez porządku, y wszystko włáśnie z gruntu po wywrácáne, y lampę zágászoną. Pewnośći tey osobliwszey Opátrzności BOSKIEY, oczywiste uczynił znáki BOG, jedney Przeoryszey, ktorá widźiáłá przed sobą dwie świce cudem zápáláiące się, ná znák z Niebá uczyniony, że tá Przeoryszá powinná byłá cele budowáć.

Przez długi czás żyćia swego, 1405 wielkie y ćięzkie choroby, ćierpiáłá Nászá AGNIESZKA, z przedźiwną ćierpliwośćią. Ná kátar często chorowáłá, y ná puchlinę, dla ktorey do wszystkiego niesposobna, y po cáłym ćiele zrániona, y oszpeconá byłá. Gdy już dla swoiey ćierpliwośći ná Niebo sobie zásłużyłá, y zdáłá się ná wolą BOSKĄ, przyszłá do niey Mátká Przeoryszá, Imieniem Julia od Náyświętszego SAKRAMENTU, dlá náwiedzenia, y poćieszenia iey, y rzekłá do niey; *Czy chcemysz Mátko AGNIESZKO poyść do widzenia JEZUSA?* I chorą wźiąwszy zá Szkáplerz przydáłá; *Chcesz zemną poyść?* ktorey odpowiedźiáłá chorá AGNIESZKA, *chcę ieżeliby byłá wola BOSKA*. Ná to rzekłá Mátká Przeoryszá; *Powiedz mi ieżeli chcesz poyść*. Powtornie iey odpowiedźiáłá AGNIESZKA; *Chcę záiste ieżeli iest táká wola BOSKA*, y to wymowiwszy poszłá AGNIESZKA do Refektárzá, y odprawi-

wszy

wſzy poſtną refekcyą, gdy ſię wrácáłá na gorę, ná ſchodách zemdláłá: Więc muśiáły ią Zákonnice ná rękách do Celi zánieść, gdźie w krotce do ſkonánia zbliżyłá ſię. W ten czás także Mátká Przeoryſzá nágle zápádłá, y w krotce do zgonu żyćia przyſzłá, y ſzczęśliwie zeſzłá z tego Swiátá, zá ktorą w godźinę poſpieſzyłá Wielebná Mátká AGNIESZKA. Záczym obudwoch prágnienie widzenie BOGA, według obudwoch umowy wypełnił Pán, *ktorych wolą boiących ſię ſiebie czyni.*

1406 Wiele ſię przytráfiło względem AGNIESZKI Náſzey, záraz po śmierći iey, co ſzczęśliwy Stan Chwáły iey obiawiło. Gdyż náprzod ćiáło iey puchliną wzdęte, bez wſzelkiey ewákuácyi ſtáło ſię ták ſubtelne iák z przyrodzenia było. Po drugie toż ſamo ćiáło wroćiło ſię do pierwſzey młodośći, urody, y ſtátury; byłá bowiem wzroſtu roſłego, á dla pomienionych chorob, powoli z podźiwniem byłá zmnieyſzoná dużo. Po trzećie; Jeden bárk ktory roſnąć, uczynił ią gárbátą, záraz ſam ſię naproſtował, y to oſzpecenie znioſł, Po Czwárte; Ták oſobliwſzá ná Twárzy iey pokázáłá ſię piękność, że w Doktorách y w innych zápátruiących ſię, podźiwienie y nábożeńſtwo wzbudzáłá.

1407 Tu przydam, krotkie niektore relácye, innych Zákonnic tego Kláſztoru. Sioſtrá Juſtá od Swiętego JOZEFA Konwierſká, z Preneſtyny rodem, zwáná ná Swiećie Porcya Ruffuli; byłá wielce pobożná, Modlitwy pilnuiącá, miłośćią BOSKĄ y bliźniego goráiącá, do prac Kláſztornych ochotná, y ták nábożná byłá do Swiętego DYDAKA, że wielą poſtámi y umártwieniami do iego Swiętá gotowáłá ſię. Zápádłá w ćięſzką chorobę, y gdy świátłá w nocy potrzebowáłá, á Mátká Przeoryſzá z trudnośćią pozwáláłá, rzekłá do niey; *Wyświádcz mi Mátko tę miłość, bo ći ią BOG nádgrodźi, nim Ciáło moie pogrzebią.* y ták ſię ſtáło, gdy bowiem po śmierći iey leżáło ćiáło ná márách, y w krotce miáło bydź pogrzebione, przyſzedł niektory do kołá, y wor ſkorzány pełny Oliwy ofiárował zá jáłmużnę. Gdy byłá w ártykule śmierći tá ſługá BOŻA, Oćiec FRANCISZEK Soto Kláſztoru Fundátor, widźiał w duchu Proceſſyą Swiętych, ná ktorey Swięty DYDAK prezydował; do Kláſztoru Swiętego JOZEFA ordynowáną, áżeby umieráiącą wźięli; Záczym przybiegſzy do Kláſztoru, pytał ſię, *czy iuż umárła Sioſtra JUSTA*, ponieważ tego niemogł wiedźieć przyrodzonym ſpoſobem, y widzenie ſwoie opowiedźiał.

Sioſtrá Fáuſtá od Swiętego WAWRZYNCA, przykładem byłá Zákonney Obſerwáncyi y pokuty. W chorobie záwſze do Choru chodźiłá, czołgáiąc ſię bárdźiey ná rękách, niż ná nogách chodząc, gdźie z wielką duſzy poćiechą, y wielce nábożnym głoſem wyśpiewywáłá Pánu, y tám tylko widźiáná byłá zdrową; gdyż gdźie indźiey krew iey z Uſt uſtáwicznie ćiekła, przeto z weſołośćią mowiłá Pánu, *Tyś ieſt Oblubieńcem krwi moiey.* Z przedźiwną ćierpliwośćią tyle dolegliwośći wyćierpiawſzy, przyiąwſzy z Nábożeńſtwem SAKRAMENTA Kośćielne, ſzczęśliwie umárłá, Roku Páńſkiego, 1612. wieku ſwego dwudźieſtego oſmego, Zákonney Profeſſyi dźieśiątego. W godźinę przeyśćia iey, trzech letnie dźiećię leżąc ná łoſzku z Bábką ſwoią, wołáło mowiąc. *Umárłá Zákonnicá w Klaſztorze Swiętego JOZEFA, á gołąbek biáły y piękny, przeleciał na dzwoniczkę tego Kláſztoru, á ſpetny Murzyn z oſzczepem chćiał go złápáć, ale gołąbek poleciał do Ráiu.*

Sioſtrá Kátárzyná od Swiętego JULIANA, z Bononij rodem, zwáná ná Swiećie Fránćiſzká. BOSKIEMI kommunikácyámi byłá ſławna, iáko w poſpolitośći powiadáli iey Spowiednicy. Od dźiećinnych lat poświęćiłá ſię byłá Pánu BOGU, przeto do Stánu Zákonnego chęć miáłá, ále Oćiec niechćiał przyſtáć ná iey prágnienie, owſzem ją bijał y rozmáićie trapił, że niechćiáłá ná Stan Małżeńſki zezwolić. Wielce tedy ząd ućiśnioná: pewnego dniá, poſzłá do Ogrodu, gdźie Swiętą BARBARĘ oczywiśćie pokazuiącą ſię widźiáłá, y mowiącą ſłyſzáłá, *Fráncíſzko nie wątpiy będźieſz Zakonnicą, Oćiec twoy niebędźie ći mogł przeſzkodźić, bądź ty BOGU wierną, á on ćiebie nie opuśći.* Co

1408 (margin, beside "Sioſtrá Fáuſtá… WA-")

1409 (margin, beside "Sioſtrá Kátárzyná… JU-")

wymowiwszy zniknęłá. Z osobliwszey Opátrzności BOSKIEY, do Rzymu przywieżioná, Zákonnicą zostáłá, á pokutujące y doskonále życie prowádżiłá. Wdżień około Ogrodu sama robiłá, w ustawicznym rozmyślániu, y miłośći BOSKIEY, w nocy zaś większą część ná modlitwie tráwiłá. Wielkie miáłá Nabożeństwo zá dusze w Czyscu zostáiące. A spytáná w ostátniey chorobie, czego by potrzebowáłá; Odpowiedżiáłá: *Czynić wolą BOZĄ, á ćierpieć, ná sebyłku żyćia, za duße w Czyscu zostaiące.* Ledwie to wymowiłá, nogi iey poczęły gorzeć ogniem z poczynionemi pęcherzámi, y z nieznośną boleśćią, przez dwádżieśćiá cztery godżin, á potym iák z nich krew spieczoná wyszłá, zdrowe zostáły. Umárłá lekką śmierćią, dniá trzydżiestego pierwszego Sierpnia, Roku Páńskiego, 1645. wieku swego dżiewięć dżieśiątego, Zákonney Professyi czterdżiestego.

1410 Siostrá MARYA JOANNA od Wszystkich Swiętych, wielce doskonáła, kálectwo oczu przez dwánáśćie lat ćierpliwie znośiłá, słysząc dzwon Kláſztorny, sam przez śię dzwoniący, rzekłá; *Ten znak iest przeyśćia mego*, y po ośmiu dniach záchorowáwszy, powiedżiawszy dżień y godżinę śmierći swoiey, szczęśliwie umarła dniá czternastego Sierpnia Roku Páńskiego 1658.

1411 Insza prágnącá znaku jákiego, Zbawienia Oycá swego, á usłyszawszy Ptaszka bardzo wdżięcznie śpiewaiącego, z instynktu BOSKIEGO ná znák tego prośiłá, ażeby ten Ptaszek na ręke iey przyleciawszy, stanął. Y tak śię stało, z wielką iey poćiechą. Podobnym sposobem z instynktu BOSKIEGO, ná znak zbawienia Mátki swoiey w tenczas zmarłey, prośiłá áżeby w Mieśiącu Stycznia, z suchego Krżaku rożowego, wyrosła rożá, y zaraz bardzo śliczna rożá wyrosła.



ZYWOT

Wielebnego Brata STEFANA, od Swietego FRANCISZKA.

1412 Wielebny Brát STEFAN, od Swiętego FRANCISZKA, zwany na świećie, JAN Martinez, Hiszpan, w Miasteczku Nayświętszey Panny MARYI *de Campo*, w Dyecezyi Kocheńskiey, urodźił śię Roku Páńskiego 1585. Do Niderlandu posłany, Zolnierskie żyćie prowadźił, ále gdy już miał lat trzydżieśći y ieden, porzućiwszy świátowy żołd, Zákonny przyiął, pod Chorągwią Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Karmelu, Roku Páńskiego 1614. á odprawiwszy dwie lećie Nowicyatu, Solemnemi wotami żyćie swoje stwierdźił. W tym wielkim Słudze BOZYM, wielką świątobliwość, y prawdźiwą znaleźliśmy, w heroicznych cnotach, bardźiey niż przypadkową w cudách; y innych powierzchownych znakach. Z cnot iego niektore przywiedźiemy, z osobna o niektorych mowiąc, ktoremi jaśniał.

1413 Fundament żyćia Zakonnego, ná pokorże założył; ktorey żeby nabył, w wielkim miał sam śiebie pogardzeniu, y w innych to sprawić żądał Siebie samego chętnie y w uczynkach, y w słowach upokarżał, á nietylko ćierpliwie, ále też wesoło upokorżenia znośił. Z tak pokornego y nikczemnego poważania śiebie samego, pochodźiło wielkie Przełożonych poszanowanie, y ku inszym ludzkość, y łagodność; niemogł śćierpieć pochwały własney, áni usług z miłośći sobie wyświadczonych gdyż nayniższym bydź śię sądźił, między innemi, Przeto kiedy usłyszał co ná pochwałę swoię, zwykł

mawiáć

mawiać zaraz. *Samemu Stworcy Honor chwały należy.* Te przedźiwne relacye o iego pokorze, ſłyſząc pewny Szlachćic, chćiał probować czy była ſtateczna y prawdźiwa, bo często w nadzwyczaynych upokorzeniach, większa ukrywa ſię pycha: więc pewnego dnia, gdy naſz STEFAN, przyſzedł do niego o jałmużnę prośić, ſurową twarzą na niego weyźrawſzy, o importuną ſtrofować go począł, potym oſtremi ſłowy łaiąc, tákże obelgámi nápełniać; czego wſzyſtkiego w ćichośći y ſpokoynym umyſłem ſłuchał, z łagodną y weſołą twarzą: ktorym uczynkiem ćierpliwey pokory, ſkruſzony ten że Szlachćic, w lepſzey opinij miał świątobliwość iego.

1414 Tak ſię kochał w poſłuſzeńſtwie, że jáko czynili relacyą Przełożeni iego, y inni ktorży wiele lat z nim konwerſowali, nigdy nie był ſłyſzany ſprzećiwiaiący ſię, iakiemu roſkazowi Przełozonego, zawſze będąc ochotny y gotowy do wſzytkiego, choćby mu co przykrego roſkazano, ſpracowanemu y ſłabemu. Do áktow ſpolnych naypierwſze w dzwon uderzenie z pilnośćią przybiegał, jáko to na Modlitwę wnętrzną, na rachunek ſumnienia, ani dbał cokolwiek o odpoczynek, choćiaſz sfatygowany do domu przychodźił, często ſię trafiało że deſzczem álbo śniegiem wcale zmoczony, na Mieyſce Modlitwy przychodźił, y tam klęcząc, áż do końca bez poruſzenia zoſtawał, z wielkim zbudowaniem widzących. Nie tylko naymnieyſze, Reguły, konſtytucyi, y Przełożonych wyraźne roſkazy zachowywał, ále też ſkinienia ich, y pomyślenia czynił. Oſobliwſzy nam zoſtawił przykład Poſłuſzeńſtwa; gdyż wolał wzrok ſtraćić, niżeli poſłuſzeńſtwa nie wypełnić; oćiemniał był dla łuſki na oczu uczynioney, ktorą gdy zdjął doſkonały Doktor, przykazał mu żeby niewychodźił przez kilka Mieśięcy na iaſne powietrze, ále w domu zoſtawał, dla oczywiſtego niebeſpieczeńſtwa ślepoty: Ale gdy po kilku tygodniach, dowiedźiał ſię, że Oćiec Przeor chce, áby ſię powroćił do ſwoiey powinnośći Kweſtarſkiey, nic nie odmawiając, począł z domu wychodźić dla ſzukania jałmużny, ponieważ inni przećiwni byli zdaniu Doktorá. Przeto o co ſię bano, przydało ſię, gdyż pierwſza ślepota wroćiła ſię, ktorą chętnie dla Pana BOGA znośił.

1415 W przedźiwney ćwiczył ſię ćierpliwośći, przez cały czas Zakonney Profeſſyi, w znoſzeniu prac y dolegliwośći. Więcey niż przez trzydźieśći lat, był Kweſtarżem w Bruxellu, iałmużny po Mieśćie zebrząc, y dla tey niesfatygowaney pracy, poſpolićie *Ośiełkiem Karmelitańſkim* zwano go, ani chćiał kiedy bydź uwolnionym od tego ćiężaru, poki mogł chodźić; lubo był ſtarośćią nakłoniony, y dla wielkiey ſłabośći nogi ſię mu plętały: mowili mu Przełożeni, żeby w domu zoſtał, ále z pokorą prośił, áżeby wyſzed dla uczynienia zadośyć ſwoiey powinnośći. Potym od Swieckich przeſtrzeżeni, bojąc ſię żeby kiedy w tey pracy z ſłabośći nieupadł, przykazali mu w Konwenćie siedźieć. Poki żył ſługa BOZY, nigdy w pracy folgi nieſzukał; gdyż albo do Mſzy w Kośćiele nabożnie ſługiwał, álbo w Kuchni, lub gdźie indźiey prácowáł, ná oczy w cale nic nie widząc. Przeto nigdy nie prożnował, pamiętaiąc ná ſwoje powołanie. Probował go także Pan BOG, rożnemi chorobami dla pomnożenia ćierpliwośći, ktore z przedźiwnym zbudowaniem innych, ćierpliwie zawſze wytrzymował, oſobliwie ſwoię ślepotę, ktorą z wielką rezygnacyą na wzor Swiętego TOBIASZA, przez wiele lat wiernie znośił, nigdy nie narżekaiąc, ze Swiatła Niebieſkiego, niewidźiał. Ani jego wielkiemu pragnieniu do ćierpienia, te dolegliwośći wyſtarczały. Przeto prośił Páná BOGA uśilnie, azeby mu pozwolił więcey y ćięższych boleśći, (jáko ſwemu obiawił Spowiednikowi) ktorych mu BOG choyną ręką udźielił, bo y często ćięſzkim bolem zębow, y kolką wnętrznośći trápiącą, y okrutną podagrą był ućiśniony.

1416 W Modlitwie wielce ſię kochał, gdyż cokolwiek czaſu miał wolnego od ſwoich powinnośći, cały na Modlitwie ochotnie trawił, nawet nocnego ſpoczynku część ſobie urywał, ażeby go na rozmyślaniu Niebieſkich roſkoſzy ſtra-

strawił. Gdy iuż starośći ułomność w domu go zatrzymowała, poki mogł, modlił się, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, do Mszy sługiwał, tę iędnę maiąc pociechę, bydź przytomnym przed Panem. Z chęći ktorą miał do Modlitwy, nauczył się Nabożeństwa do Pana BOGA, y Swiętych, ktore wnętrznie zachowywał, y powierzchownie pokazywał. Swiętych Obrazy, z wielkim Nabożeństwem szanował, y nigdy koło Obrazu Vkrzyżowanego Pana JEZVSA, albo Nayświętszey PANNY nieprzechodził, żeby z wielkim affektem nog ich nie pocałował. Gdy go pytano co w tym miał za Nabożeństwo, odpowiadał. *Stary jestem, potrzebuię ciepła piersi posilaiącego, ktore z tąd biorę.* Vmartwienia tak się trzymał, że wiele nadzwyczayney pokuty uczynkow, do innych pospolitych przydawał. Osobliwszey był wstrzemięźliwośći y trzeźwośći; częstemi dyscyplinami, y żelaznemi łańcuszkami ciało poskrámiał, á podczas słabym będąc y chorym; Zadney folgi w postach, niechćiał przypuśćić w swoich chorobach, chyba posłuszeństwem przymuszony. Gdy był Kwestarżem, ledwie kiedy w domu u Swieckich śiedźiał, choćiasz był proszony, ale spuściwszy oczy, y na mroźie często przededrzwiami stoiąc, czekał iałmużny, czego racyą swoim Konfidentom powiedźiał, mowiąc: *Azebym widźieć albo słyszeć niebył przymuszony, coby czystośći, y myśli czystey szkodźić mogło, o czym słudzy Pańscy przy ogniu mowić zwykli.* Więc wolał sługa BOZY, wiele źimna na Ciele wyćierpieć, iak naymnieyszy uszczerbek duchowny na duszy ponośić.

1417 Wielce kochał czystość, y pilnie wystrzegał się wszystkiego, co było przećiwnego czystośći. Y owszem przez zasługi y przyczynę Swiętego Oyca Naszego JANA od KRZYZA, iuż od wielu lat wielkiego zażywał przywileiu czystośći, ták, że zawsze spokoyną y czystą myśl zachowywał. Nie dowierzał iednak sobie, ale raczey rozmow z Niewiastami nawet szlachetnemi, ktorego zapraszały do śiebie dla iego Swiątobliwośći, pilnie unikał. Przedźiwną oczu y słow skromnośćią iaśniał, á ieżeli kiedy w Mieśćie mniey co uczćiwego słyszał, albo strofował oto oczywiśćie, albo zasmućiwszy się pokazywał, iak mu się to wielce niepodobało.

1418 Wnętrzną miłość BOSKĄ, z ćwiczenia się w Zakonnych cnotach pokazował, ktorych akty czynił, ażeby się BOGV podobał, ktorego całym sercem kochał. Pokazywały tę miłość iego, czyste na Modlitwie wzdychania, ktore ogniste serce iego do kochanka swoiego zasyłało; Potwierdzały pobożne o rzeczach BOSKICH rozmowy, ktoremi nieograniczony BOSKI Maiestat, Dobroć, inne iego doskonałośći, y Wiary Taiemnice, często szanował. BOSKĄ zapalony miłośćią, szukał Pana swego, w rozmyślaniu rzeczy Niebieskich, y w czytaniu nabożnych Xiążek, albo też gdy oćiemniał; w słuchaniu podobnego czytania, roztrząsaiąc w sercu swoim co słyszał. Lecz gdy tak przedźiwne rzeczy poymował, o stworzeniach, osobliwie o Aniołach, iako to o ich doskonałośći, o wielkiey liczbie, y subordynacyi niższych do wyższych, cały miłośćią zapalony ku Stworcy swemu wołać zwykł; *O jak nieograniczoney Chwały Pana mamy! O jak wiele możny y pełen chwały iest BOG Nasz, ktory tak wiele Tyśięcy ma sług, tak doskonałośćią przodkuiących.*

1419 Tak wielka miłość BOSKA, wielką też miłość bliźniego, w nim wzbudzała; ktorą wszystkim według śił dopomagał, á osobliwie chorym, potrzebuiącym większey pomocy, dla tego usługował im uczynkiem, łagodnemi mowami ćieszył, y modlił się zá nich, tak używaiąc chorob nudnośći, y boleśći. Nigdy nic niemowił o cudzych defektach, a doniesione od kogo wymawiał. Zá Dusze w Czyscu zostaiące, Modlitwy, pokuty, y przyczyny ofiarował, nawet ostatni zupełny odpust, ktory miał przy śmierći otrzymać, ofiarował, ażeby im mogł dopomoc, bo miłość nieszuka tego co iey iest, ále co inszych.

1420 Przyszedł czas, ktoregoby ten sługá BOZY, dostąpił nádgrody, dobrych swoich uczynkow. Już od wielu lat

wiele

wiele tęsknic tego żywota znośił ćierpliwie, dla Miłośći BOSKIEY, y tąż Miłośćią zapalony, Niebieskiey żądał Oyczyzny, áżeby kochanego BOGA, mogł zażywać widzenia, W śmiertelną wpadł chorobę, ktorey dolegliwośćiami wyniszczony, o następuiącey śmierći, wdźięczną wiadomość usłyszał. Przeto wesoło y niezmarszczoną twarzą, mowił; *Niech się stanie zemna Nayświętsza wola BOSKA*, á ręce y nogi skromnie ułożywszy, wnętrzną duszy poćiechą, y powierzchownym ná twarzy weselem, napełniony, o swoim przeyśćiu usilnie myśleć począł. Aż przyszedszy Doktor, gdy go wźiął zá puls, powiedźiał że się ma lepiey, y lepszą nádźieię kazał mieć o swoiey chorobie, ktorą wiadomość niby sobie nie miłą przyiął, iáko twarży zasmuceniem pokazał, álbowiem obawiał się, áżeby wygnanie iego, ná tym padole mizeryi, nieprzećiągnęło się. Jednákże nie przestał gotować się ná śmierć. Z pokorą o SAKRAMENTA Kośćielne prośił, ktore z Nabożeństwem przyiął. Dniem przed Smierćią swoią Ostatnie pomazanie odebrał, y między Modlitwami Zakonnikow, z wielkim umysłu y ćiáłá uspokoieniem, ufnośći pełen, y opinią Swiątobliwośći sławny, duszę STWORCY swemu oddał, dnia dwunastego Maja. Roku Pańskiego 1655. Wieku swego, śiedmdźieśiątego piątego, á Zákonney Professyi, czterdźiestego drugiego.



ZYWOT

Wielebney Matki TERESY, od Swietego DUCHA.

1421 

Wielebna Matka TERESA od Swiętego DUCHA, zwana ná świećie Páni Joanna *de la Cerdá*, z Xiążęcych y Szlachetnych Rodźicow, w Hiszpanij urodźiła się. Oćiec iey był Pan JAN LUDWIK *de la Cerda* Xiąże *Medina Celi*. Matka zaś byłá Pani ANNA *de la Quava*, Corka Xiążęćia *Abulqverqve*. Gdy do dorosłych lat przyszła, Pánu Antoniemu *de Moncada* Xiążęćiu *de Monte alto*, w Małżeński stan była oddana z ktorym pięć czyli sześć potomkow miáła. W Sycylij w tym była honorże, ktorego iey kondycyá wyćiągáłá, y iuż trzydźiesty piąty wieku swego rok żyłá, w roskoszach, y prożnośćiach światowych, áż pewnego dnia dla rozrywki, gdy sobie kazała podać Xiąszkę, o Káwálerách, y Komedyách, traktuiącą, z Cudowney Opátrznośći BOSKIEY, podano iey Xięgę, Swiętey Matki Naszey TERESY, ktorey czytanie tak się iey podobało, że się w krotce Serce iey rozgorzało, y prágnieniem Stanu Zákonnego zápáliło. Już wszystko co ná świećie było, czyniło iey niesmak, niepodobało się, y tęsknicę wzbudzało. Vważáłá tedy, iák miáła wykonać, zabrane prágnienie do Stanu Zákonnego, y ten interes usilnie Panu BOGU polecáłá, od ktorego zasłużyła wewnętrzne utwierdzenie otrzymać, o szczęśliwym tego Interesu powodzeniu, Záżyła pewnego czasu, za Medyatora, Spowiednika do Męża swego, żeby ten iey Interes, promowował u niego, y ledwo o Intencyi Xiężny, do Zakonu namienił, ostro od Xiążęćiá był połajany. Gdy sama usilniey Panu BOGU tę sprawę polecała, prosząc go, áżeby ktory iey dał prágnienie życia Zákonnego, podał iey też y sposob, áż oto Mąż iey zapadł w ćięszką chorobę, w ktorey z desperowany, osądzony był od Doktorow, iże w krotce miał umrzeć.

Stała przy łożku Męża swego, chorobą jego wielce strapiona, y o zdrowiu 1422

wiu iego, wszytka w myślach będąca, áż oto wnętrznym od BOGA nátchnieniem upewnioną zostala, że ozdrowieie Mąż, ieżeliby iey do Zakonu wstąpić pozwolił: Przeto w tenczas wspaniáłym umysłem, rzekła do niego; *Moy Xiąże, obiecuię ći w Imię Pańskie, że wkrotce przyidźiesz do zdrowia, y będźiesz zdrow, ieżli się ślubem obowiążesz, że mi zostać Zakonnicą pozwolisz.* Xiąże widząc oczywiste niebespieczeństwo śmierći, wźiął ią zá rękę, y rzekł do niey, *Obiecuię ći jeżeli ozdrowieię, że ći tego bronić nie będę, y Sam Xiędzem zostanę.* Rzecz podźiwienia godna, zaraz się lepiey mieć począł Xiąże, przećiwko nadźiei Doktorow, y w krotce do zdrowia przyszedł: Zaczym chcąc uczynić zadosyć obietnicom, przyiachał do Neápolim, z pobożną Małżonką, ktora dla Pána BOGA, nayukochańsze zostawiwszy potomstwo, z swego odeyśćia wielce strapione y płaczące, do Klasztoru Zakonnic Naszych weszła, dnia dwudźiestego dźiewiątego Września, w dźień Swiętego MICHAŁA Archánioła, Roku Pańskiego 1625. A gdy iey przekładano przed Oczy, płacze y lamenta potomstwa, y śmierć Naystarszego Syna: Odpowiedźiała; *Choćiaż by pomarli wszyscy, chcę wypełnić co mi Pan BOG podał do serca, y za iego wolą poyść we wszystkim.* Lubo natura wzdrygáłá się zrázu, rozdźielenia z miłym potomstwem y náyukochańszym Máłżonkiem, jednak wszedszy za Klauzurę, opływała w duchowną poćiechę, że wszystko dla Pana BOGA opuśćiła.

1423 Mieszkała w Klasztorże w świeckim stroiu, aż do dnia Swiętego ANTONIEGO Opata, w roku następuiącym 1626. Z jáką gorącośćią duchá życie Zakonne zaczęła, poznáie się z tego, co pierwszey nocy uczyniła. Wszedłszy za Klauzurę, powiedźiano iey, że znak spania wieczor, y ráno wstániá, dáie się tábliczkámi, y dodáie się sentencyá, dla rozmyśláńiá duchowego, poszłá bowiem spáć wprzod, z roskázu Mátki Przeoryszey, niż drugie Zákonnice. Usłyszáwszy potym pospolity znák spániá, rozumiáłá że był znák wstániá, na spolną Modlitwę ránną; przeto wstała, łożeczko posłała, zdiąwszy posłanie y prześćiradło, ktore iey iako Gośćiowi pozwolone było, y przed Ukrzyżowanym Panem JEZUSEM pádszy na kolana, sama sobie ustrzygła włosy, własnemi rękami, y tak przez sześć godźin trwáłá na nocney modlitwie. Lubo ieszcze w tenczas w świeckim była odźieniu, wszystko iednak to czyniła co inne Zakonnice, nawet naypodleysze powinności Konwenckie, myiąc miski, zamiataiąc Kurytarże, y inne tym podobne, áni żádnego niechćiała przyiąć przywileiu, wygody álbo uszanowania Umartwienia wszystkie, tak zwyczayne, iako y nadzwyczayne, wiernie czyniła, bez folgi wszelakiey. Trafiło się iey pewnego dnia podczas obiadu, że stoiąc w Refektarżu z rośćiągnionemi rękami, ná Krzyż Ukrzyżowanego Páná Figurę reprezentowała. A Matka Przeorysza kázała iedney Zakonnicy (iako bywać zwykło dla proby ćierpliwośći) ażeby iey ták stoiącey policzek wyćięła: áż oto tá Zákonnica prosta y posłuszna, tak ią mocno uderzyła, że znak uderzenia przez cały dźień na twarzy znać było; iednakże bynaymniey się nie wzruszyła, y owszem spytana potym oto, odpowiedźiała, *druga się twarz skarży, że podobnym policzkiem nie była uszanowana:* tak kochała umartwienie.

Po zakończonych interesach, ktore ią w Swieckim stroiu utrzymywały, w pomieniony dźień Swiętego ANTONIEGO Opata, Zakonny Habit wźięła z wielką duszy poćiechą, y za osobliwszym Indultem Apostolskim, tegoż roku 1626. w Uroczystość Swiętego JANA CHRZCICIELA, solemną uczyniła Professyą, ktorego ták że dnia, Xiąże Mąż iey, ná Stan Kápłański poświęćił się, z podźiwieniem wszystkich. Ledwie się wierżyć może, z iaką żyła duszy poćiechą, Násza TERESA od Swiętego DUCHA, (bo tákie otrzymała w Zakonie imię.) Lecz Szátán chćiał w krotce ten pokoy pomieszać: bo gdy Przełożeni Naśi, z żarliwośći Obserwancyi, niechćieli pozwalać, żeby Xiąże ták często u Mátki 1424

TE.

TERESY bywał, iák chćiał, fundowáł Klásztor w Pánormie, dla Nászych Zákonnic, pod Tytułem Wniebowźięćiá Náyświętszey PANNY, tą intencyą, áżeby rządy tego Klásztoru, do Biskupa, nie do Przełożonych Nászego Zákonu należáły, do ktorego Nászę TERESĘ z dwiema Socyuszkami, przez *Breve* Apostolskie postarał się przenieść, ażeby tym sposobem pożądáney wolnośći dostąpił, bywania u Mátki TERESY.

1425 Więc TERESA Nászá, choć nie chętnie, poiechała do Pánormu, gdźie przez czas długi, żyłá w wielkiey doskonáłośći, lecz nie bárdzo kontenta, że nie była pod władzą Przełożonych Zákonnych. Przeto po śmierći Xiążęćiá Mężá, prośiła Syna, áżeby ten Klasztor pod posłuszeństwo Przełożonych Zákonu, oddany był, álbowiem z doświadczenia naućzyła się, czego się náuczyła byłá o pierwszym Klásztorze Abuleńskim z świadectwá Swiętey Mátki Nászey TERESY: *Ze bez dyrekcyi Zakonney, niemogł Klásztor rygoru Obserwáncyi zachowywać.* Więc powagą Stolicy Apostolskiey dźiewiątego prawie roku po fundacyi, oddány był ten Klásztor pod dyrekcyą Zákonu, á Wiele Matka do swego powroćiłá się Neápolitańskiego Klásztoru, áby żyćie tám zakończyłá, gdźie się urodźiłá była, w Zákonie. Cwiczyłá się w wielkiey doskonałośći żyćia Zákonnego, w chęći do wnętrzney Modlitwy, w głębokiey pokorze, w státecznym znoszeniu prác y chorob, w żarliwośći Zakonney Obserwancyi, w wielkiey czystośći sumnienia, w gorącey ku BOGU, y bliźniemu miłośći: ále naybardziey iáśniáłá pokorą, álbowiem niechćiáłá bydź poczytaną między te ktore do Choru należą, y chętnie zostałaby byłá konwierską, gdyby iey było pozwolono, poniewaz pragnęła wszytkim bydź poddaną, nád nikim záś nie mieć Zwierzchnośći. Dla tego wiele rázy obráná byłá Przeorysżą, usilnie się stáráłá, ten Vrząd rezygnowáć, z miłośći pokory, y tak się ze wszystkiemi obchodźiłá Zákonnicámi, iákby byłá służebnicą wszystkich, áni nie opuszczáłá, żadney okázyi upokorzeniá swego, ále owszem z pilnośćią szukałá. 1426

Przez lát dwadźieśćiá y więcey, wielkie y ustáwiczne ćierpiáłá choroby, ktorych táki był początek. Gdy dlá niey Doktorowie ordynowáli łáźnię, niezmiernie gorąco była nápálona, ták dalece że niemogąc znieść gorącá, chćiáłá z niey wynisć, lecz gdy iey Mátká Przeorysza powiedźiáłá, że ták Doktorowie kazáli, nic więcey nie odpowiedzáłá, ále milcząc, z wielkim uprzykrzeniem y boleścią, owo ták srogie gorąco znośiłá, ktore w niey náturę pomieszáło, y do wielu ná potym Chorob y boleśći było okázyą. Wszystkie przećiwnośći, z wielką znośiłá záwsze rezygnácyą, yz osobliwszą ćierpliwośćią, nigdy się ná nic nie uskárżáiąc, ále gdy ią przyćisnęły wielkie boleśći, ręce na pierśiách skłádáłá, y ustá swoie śćiskáłá. Zeby záś powiádáiąc inszym dolegliwośći swoie, álbo się żáląc przed inszemi, niemiáłá z ich kompassyi, iakiey poćiechy, kryłá się znienmi, y w ćichośći ćierpliwie znośiłá; á spytaná iákby się miáłá, záwsze umnieyszáłá dolegliwośći swoich, náwet niechćiáłá w Chorobie, wymyślnych potraw jádáć, kontentuiąc się pospolitemi inszym, áżeby záchowáłá Swięte Ubostwo, y Zákonne umartwienie, áni się żáliłá kiedy, ná potráwy niesmáczne, álbo źle przyprawne; gdy iey záś co osobliwego przynieśiono, trzebá ią było przymusić Swiętym Posłuszeństwem, żeby przyjęłá. Wielce żelowáłá Zákonną Obserwáncyą, w sobie y w innych. Będąc chorą, nie ták dolegliwośći swoie czułá, ják że niemogłá záchowáć Reguły, y Konstitucyi, w wstrzymániu się od potraw mięsnych, w záchowániu postu, y w uczęszczániu do áktow spolnych, y innych. Przeto ile mogłá, chroniłá się Doktorow, ktorzy iey spolnego żyćia zábrániáli, y máwiáłá, że dla tego do Zákonu przyszłá, áżeby zá grzechy swoie pokutowáłá. Będąc Przeoryszą, náybárdźiey się stáráłá, o záchowánie milczenia y osobnośći, y uważáłá naymnieysze defektá przećiwko Obserwáncyi, żeby ie poprawiłá. Przeto máwiáłá podczás, *chcę rezygnowáć Urząd, niemogę rządźić; niechcę bydź okázyą relaxacyi.*

álbo co temu podobnego, coby Zákonnice, wewnętrznie wzruszyć mogło. Náybárdźiey śię w Refektárzu mártwiłá, albowiem mniey zawsze jádała nád potrzebę nátury, á gdy śię iey co smácznego dostáło, y áppetytowi przyjemnego, dziwnemi sposobámi mieszáłá, żeby iey nic nieśmákowáło.

1427 Z wielkim poszánowánowániem, postępowáłá z Zákonnicami, jákieykolwiek były kondycyi: Gdy bowiem uważáłá wszystkie, jáko służebnice BOSKIE, y Oblubienice CHRYSTUSOWE, szánowáłá ich jáko Xiężniczki, y Krolewne, ták słowy jáko y uczynkámi. Z większym tákże poszánowániem, y oraz miłośćią, postępowáłá, z Nászemi Oycámi, á naybárdźiey z swemi Spowiednikámi, y Przełożonemi, ktorym przysłáne sobie podárunki rozdáwáłá, y choynemi ich jałmużnámi opátrywáłá. Nád ućiśnionemi jákim utrapieniem, miáłá wielkie politowánie, á mowy swoiey łágodnośią, ćieszyłá smutnych. I niedźiw że ták kocháłá bliźniego, ktorá gorzáłá miłośćią BOSKA, y miáłá bárdzo wielkie Páná BOGA poznánie, przez ustáwiczne prawie rozmyślánie, o rzeczách Niebieskich. Celi ták wiernie pilnowáłá, że nigdy zniey nie wychodźiłá, bez prawdźiwey potrzeby, w ktorey śię záwsze álbo modliłá, álbo dla pożytku Kośćiołá, y Klásztoru, prácowáłá, z táką pilnośćią, właśnie gdyby z tey prácy ná Chleb sobie robiłá, jáko iey żartem Zákonnice mawiáły, záwsze jednák Obecność BOSKĄ záchowáłá. To czyniłá kiedy iey choroby sfolgowáły, od ktorych náymniey szą folgę máiąc, wszelkiemi śiłami żyćie spolne prowádźić stáráłá śię.

1428 Roku Páńskiego, 1659. dniá dwudźiestego osmego Stycznia, nástąpiwszy ná nię Chorobá gwałtowna, osłábiłá ią wielorákiemi wymiotámi: álbowiem nápełniłá śiedm misz sporych, y bárdzo wielki ćierpiáłá bol żołądká. Widząc to Doktor, tę chorobę sądźił bydź śmiertelną. Przeto kázał iey dáć SAKRAMENTA Kośćielne. Tą zápowiedźią Smierći nástępuiącey, bynaymniey nie álterowáłá śię, y owszem rozweselona zostáłá, widząc że przychodźi koniec śmiertelnego życia iey, ażeby przeszłá do nieśmiertelnego, y Błogosłáwionego. Więc spowiádáłá śię grzechow swoich á gdy, po WIATYK Náyświętszego SAKRAMENTU poszli, gotowáłá śię sama do przyjęćia Jego, z Nábożeństwem, rozlicznemi cnot aktámi. Gdy już przynieśiono Náyświętszy SBKRAMENT, prośiłá z pokorą, odpuszczenia wszystkich swoich defektow, náprzod od BOGA wtym SAKRAMENCIE Vtájonego, potym od wszystkich, osobliwie tych, ktoremi mogłá kiedy kogo obráźić, czy nierozmyślnie, czyli złym przykłádem. A to czyniłá z táką Sercá skruchą, że słyszący, wszyscy płákáli. Ják záś przyjełá już Náyświętszy Wiátyk, y Zgromádzenie odeszło, dźiękowáłá Infirmárce, zá tak wielką miłość y stáránie, koło śiebie podięte, y prośiłá, żeby iey niepámiętałá ták wielu prác, ktore w iey chorobie poniosłá. Potym złożywszy ręce ná pierśiách podniosszy głowę w gorę, y Oczy zamknąwszy, śiedząc ná łożku, zdáłá śię niby w záchwyceniu będącą, y że záżywáłá łásk BOSKICH, w wielkim uspokoieniu Duszy y ćiáłá, gdyż niedáwno przedtym; y potym także, ćierpiáłá nieznośne boleśći.

Gdy powoli ná śiłách ustáwáłá, 1429 dáno iey SAKRAMENT ostátniego pomázánia, ktory przyjęłá z wielkim Nábożeństwem. Gdy záś już wcále ná śiłách ustáwáłá, poczęto nád nią czynić kommendácyą Duszy, ná ktorey Modlitwy, sámá odpowiedáłá, iáko też y ná wszystkie pytániá, znáiąc wszystkich, y osobliwszą nápełniona będąc rádośćią. Gdy iey mowiono *że, iuz czas przeyśćia do Raiu nastepuie,* złożyłá Ręce, y oczy w Niebo podniosłá, y rzekłá: *O iak iestem ućieszona?* Gdy powtornie iey mowiono, *że według pragnienia swego na strużaku leżała:* odpowiedźiáłá: *ieszcze to iest bardzo miękko.* Spytána, *niemasz Wászeć iakiego skrupułu,* odpowiedźiáłá: *Niemam żadnego, ale iestem uspokoiona.* Gdy iey záś roskázáno przez posłuszeństwo, ażeby dáłá Błogosłáwieństwo, nim umrze Synom swoim y Wnuczkom, To náprzod zaczęła od swoich Wnuczek, á Nászych Kármelitanek, zostáiących w Klasztorze

Panor-

Pánormitáńskim, prosząc Páná BOGA, áżeby ich uczynił obserwuiącemi Zákonne práwá, y Swiętemi. Potym obróciłá to Błogosłáwieństwo, do Xiążęćia Syna swego kochánego do Corki, y Wnuczek, á potym do swoich Zákonnic ták Neápolitańskiego, iáko y Pánormitańskiego Klasztoru. O Modlitwy inszych prosiłá, y swoie obiecowáłá w Niebie, proszącym. Gdy iuż ustáwáć zdała się, powtornie spytana; *czy ćierpisz Waść iaka doległiwość wnętrzną? Odpowiedźiała żadney nie ćierpię.* Záczym powtornie, dla iey poćiechy, czyniono Kommendacyą Duszy y inne nabożne przydawano Modlitwy; podczas ktorych z wielkim uspokoieniem, y nieznacznie, Duszę swoię STWORCY swemu oddała, opinią świątobliwośći sławná. Roku Pańskiego 1659. Wieku swego sześćdźieśiątego śiodmego. Po śmierći piękna się pokázałá, gdyby właśnie byłá we dwudźiestu leciech, á Zákonnicé lubo z iey zeyśćiá smutne, z poszanowania iednak ubiegáły się do poćałowániá rąk iey.



ZYWOT

Wielebnego Oyca MICHAŁA ANIOŁA, od Pana JEZUSA.

1430 Wielebny Oćiec MICHAŁ ANIOŁ od Páná JEZUSA, urodźił się w Miásteczku názwánym Torrosino, w Liguryi, ná wschod położonym, náleżącym do Miástá Genuy, á o dźieśięć mil odległym, z pobożnych Rodźicow, ktorzy maiąc Dom własny nad tymże Portem, z zarobku łodźi swoiey sustentowali się. Pod Edukacyą pobożnych Rodźicow wyuczony był Chrześćiáńskiey pobożnośći. Przeto z Młodośći, chodźił do Kośćiołá támbędącego, y poki mogł báwił się w nim, do Mszy Swiętey służąc, y ná pogrzebách bywáiąc; ná ktorych pilnie się przypátrował umarłym, y niby im tego szczęśćiá zázdrośćił, że z tego Mizernego żyćia przeszli; Ták poznawał, ieszcze Máleńkim będąc, Mizerye tego Swiátá, y prożność rzeczy Swiatowych, że to uznanie zawsze ná potym záchowywał, żyiąc niby umarły ná żiemi, y zá nic poważáiąc chwáłę śmiertelnego żyćia. Widząc Rodźice dobrą skłonność w Synu, y piękne obyczaie, oddali go ná Nauki, y według możnośći Sustentowali, w Kollegium Genueńskim, gdźie Grámmátyki, Filozofii, y Moralney Náuki uczono, á że był bystrego y poiętnego dowćipu, y doskonałego rozsądku, wszytkiego się dosko. nale nauczył. Zostawszy potym Xiędzem, przyięty był w Genuy, do Domu pewnego Szláchćica, áby Synom iego dawał edukacyą.

Ze od dźiećinstwa, był z Nieba oświecony, przeto gárdźił Swiátem y świátowośćiámi, y postanowił oboie porzućić, áżeby na zbawiennym Zákonu porćie, mogł bydź zbáwiony. Więc obrawszy sobie Nász Zákon, przyiął Hábit, w Konwenćie Náyświętszey PANNY de Sanitate; y z ták wielką gorącośćią Duchá, począł postępowáć w drodze doskonáłośći, że był wszystkim zbudowaniem y podźiwienie. O procz innego ćwiczenia się w cnotách, y w umartwieniu, ták innym pospolitego, iako y iemu szczegulnego, dwie osobliwsze rzeczy o nim powiáli iego Konnowicyuszowie. Pierwszá byłá, że w niebytnośći Bráći Donátow, zlecony mu był dozor Westyarni, ná ktorey Funkcyi będąc, podarte Hábity, naprawiał z wielką Miłośćią, y sam tuniki wełniane, y wszytkie Konwenckie chusty prał co tydźień, nigdy ie- 1431

dnak nie abſentował ſię od Choru, áni Zakonnego Poſtu nie przeſtępował; Druga była rzecz, że gdy prośił o pozwolenie, między innemi nadzwyczaynemi pokutami, żeby nośił łańcuſzek żelazny, pełen Kolcow według zwyczáiu naſzego. Oćiec Mágiſter Nowicyuſzow dáiąc mu ná to pozwolenie, z niepoſtrzeżenia, czáſu nie náznáczył, iako ſię zwykł naznaczác, przez dźień ieden, lub przez puł dnia: Więc proſto poſłuſzny, wźiąwſzy łańcuſzek ścisnął nim biodra, y przez cały Mieśiąc go nośił, w pracy uſtawiczney, oſobliwie w praniu, tak że mu ow łańcuſzek, Ciało wſkruś poprzebijał, y w roſł wnie, ále gdy zbytnią boleścią ściśniony, zbladł y ſchudł ná twárzy, o przyczynę ſpytany, muśiał przez poſłuſzeńſtwo powiedźieć, y ták z trudnośćią, z nadroſłego ćiáła, wyćiągniony był łáńcuſzek. Wiele miewał do świádczenia w Nowicyaćie pokory y ćierpliwośći, gdy bowiem iuż był Xiędzem, á ná doświadczenie cnoty, kazał Oćiec Magiſter, Młodſzym Nowicyuſzom náśmiewać ſię z niego, on z pokorą y weſołośćią znośił pośmiewiſka. Potym uczynił Profeſſyą z wielką Duſzy poćiechą.

1432 W krotce potym poſłány do Pedemontu, w Konweńćie Tauryneńſkim, żył w wielkim zachowaniu Zákonney Obſerwancyi, ále tam ćięſzko zapadł, wzrok iednego oka wcale ſtraćił, á ná drugie mało co widźiał. Przeto w tym Mieśćie, ſzkodliwego ná ſobie doświádczywſzy powietrza, zá rádą Doktorow do Konwentu *Montis* Regalis poſłany był Roku Páńſkiego 1628, gdźie nabył doſkonałego zdrowia, y na obiedwie oczy przeyźrał, bardźiey z BOSKIEGO, Miłośierdźia, niżeli z zabiegow Doktorſkich; y z roſkázu Przełożonych, w tymże Konweńćie mieſzkał, áż oto, wſzczęło ſię powietrze, náſtępuiącego Roku na końcu Sierpnia, y ták ſię ſzerzyło, że w krotce nieſtáło tych, ktorzyby chorym ſłużyli, Więc Naſz MICHAŁ ANIOŁ poſzedł do Oyca Przeora, y ſam dobrowolnie ofiarował, ſię ná tę uſługę wielkiey miłośći, dowodząc rożnemi rácyámi, że tu był od Páná BOGA ſprowadzony, y dla tego był w tey czaſu okoliczności uzdrowiony, żeby czynił chorym ſwoie uſługi, ile tym, ktorży niemogli mieć żádney ludzkiey pomocy, Pozwolono mu według pragnieniá iego, y z wielkim zbudowaniem, czynił zadośyć obligácyi ſwoiey, ſłuchaiąc Spowiedźi, Nayświęſzy Wiátyk daiąc, umieráiacym áſſyſtuiąc, y wſzyſtkich napełniaiąc poćiecháml. Ledwie ſię wierżyć może, iák wiele wyćierpiał, przez cały Rok; gdyż wſzyſtkim chorym pomoc dawał, nie tylko z Miaſta, y przedmieśćiow, ále też ze wśi y Miáſteczek, podczas źimy, w pośrod śniegow, bolemi Nogámi chodząc, z ktorych ſię krew obfićie lała, łożka chorych śćieląc, domy zamiátáiąc, náczyniá chędożąc, y iedzenia rękámi ſwemi noſząc. Potym ſkończywſzy Rok, ták ćiężkiey y niebeſpieczney pracy, ſąm śię powietrzem zaráźił, ták ćięſzko, że przez trzy dni nie był przy zmyſłach. Ale z BOSKIEY dobroći, przyſzedł w krotce do zdrowia, y przez drugi Rok, podobną czynił uſługę zápowietrzonym, życie ſwoie daiąc za Bráći ſwoich, z podźiwieniem wſzyſtkich, ktorży poiąć niemogli, iák mogł żyć między ták wielą pracami, Cudowi to Miłośći iego przypiſuiąc.

A ponieważ miáł wielkie pragnie- 1433 nie do nawrácánia duſz, prośił Przełożonych, żeby go poſłali w Pogáńſkie Kraje, ná nawrácánie Niewiernych. Poſłany tedy był, do Indyi Wſchodnich, gdźie ſtanął, ná końcu Roku 1639. Ledwie rżecz do Wiary podobná, iák wiele w tey drodze lądem odpráwioney przez Syryą, Arabią, Perſyą, w ták długim czáśie ućierpiał, nie tylko od wielu niebeſpieczeńſtw, y wielu przykrośći, od źimna, y upałow, ále też y od głodu, bożmy ſię od niego dowiedźieli, że w tey drodze, niczym ſię nie pośilał, tylko chlebem, y ſuchemi fruktami. Przypadłá byłá ná niego w drodze, ćięſzka Febrá, przeto muśiał w ſtayni, ná gnoju długo leżeć, niemaiąc ſię gdźie ſkłonić, z táką duchą poćiechą, żeby tám rád był, y umárł, lubo w tey Chorobie, niemiał ſię czym powierzchownie rátować, y raz ſię to tylko tráfiło, ze zjádł trzy ſuche

figi, ktore mu dáno, co sobie miał zá wielkie delicye. Dla Interessow Missyi, odesłany był do Europy, z Oycem PIOTREM, od Nayświętszey MARYI Pánny, Luzytáńczykiem, y w tey drodze, nawiedźił Oyczystą Gorę Nászą Karmelu, gdźie záwsze, według zwykłey swoiey wstrzemiężliwośći, nic oprocz Chlebá, y Wody, niezáżywał, á lubo się tám rodzą figi świeże, bárdzo piękne y smáczne, ktore sługá BOSKI, rád iádał, z miłośći umártwienia, żádney skosztowáć niechćiał. Idąc z Gory Karmelu, do Libanu, nápádł ná Zboycow Arábskich, á gdy pieniędzy koło niego szukáli, trochę się schyliwszy, Woreczek, z tym co miał ná drogę, rzućił potaiemnie, między ćiernie publicznego gośćinca, y polecaiąc go Náyświętszey Pánnie, zmowił jedno *Zdrowaś Marya*. Dźiwna rzecz, báwił się ośm dni w Libanie, y názad powrácáiąc tąż drogą ználázł támże nietykány Woreczek, lubo tą drogą ták wiele ludźi przechodźiło.

1434. Przybywszy do Fenicyi, wszedł ná Okręt, á przypłynąwszy Morżem Europeyskim do Málty, o mil tysiąc śiedmdźieśiąt, dlá boiáźni powietrza, nie był przypuszczony z inszemi, ktoremu pewny Pán Genueński, przepyszny Obiad posłał, na srebrnych pułmiskach, co on wszytko odesłał, powiadaiąc, że do takich rżeczy, niebył zwyczayny. Daley náwigacyą swoię prowadząc, wpadł w ręce Zboycow Maurytańskich, od ktorych záráz pocżął wiele ćierpieć, bo pierwszego dnia, nic mu jeść nie dáno, tylko wieczor, dwie bułki Czárnego Chleba, ktorym się z Socyuszem podźielił. Do Algiezyr zaprowadzony, tám był publicznie w niewolą zaprzedany, ták jako y drudzy niewolnicy, ktorym się on ná usługi, dla ich pomocy ofiárował, przeto chodźił dlá nich żebráć jałmużny, ktorą potym, między potrzebnieyszych rozdáwáł. Ledwie sám o sobie pámiętáł, bo záráz z pocżątku niewoli swoiey, pisząc do Oycow Nászych do Mássylij, o nic nie prosił, tylko o Biblią, o Brewiárż, y o jáki Habit wytarty, ále zá stārániem Gubernatorá Fráncuzow Algierycenskich, y w insze rżeczy uprowidowány był.

W nocy, náybardźiey się báwił 1435 Modlitwą, w społnym Więźieniu. Ráno záś bárdzo wstáwszy, chodźił do Káplicy, áby wszytkie pchły powymiatał, żeby niewolnicy spokoynie Mszy Swiętey słuchali, álbowiem w lećie, ták tám wiele płech było, że pod czas tak mu nogi obśiadły, iż wszytkie czarne były, ktore on w náczynie Olejem posmarowane, zmiátáł. Potym się słuchaniem Spowiedźi, y przyprawianiem do SAKRAMENTOW Swiętych, bawił, chorych náwiedzáł, w utrapieniu będących, ćieszył y rátowáł, dźieći urodzone chrzćił, pokusy ćierpiących, umácniał, chwieiących się w Wierże, utwierdzał; bo Machometáni, dwá rázy w káżdy tydźień, Niewolnikow, do zaprzenia się Wiáry CHRYSTVSOWEY namáwiali, y rożnie, to obietnicámi, to grożbą, á nawet y Mękami, do sekty Machometáńskiey przymuszáli, ták dálece, że ich z większym okrućieństwem dręczyli, niż za czasow Nerona: Powiádał bowiem sługa BOSKI, że widźiał, iák ná iedney Białogłowie, Ciáło káwáłkámi rżnęli, á rány zápalonemi świcami przypáláli, żeby woskiem skapana, żywo się páliła. On zaś wszytkim w Mękach, serca dodáwáł, z podźiwieniem samych Pogáńskich Pánow, ktorży go bardzo kocháli, y szanowáli. Przeto pospolićie mawiali: żeby sobie bardźiey powáżáli, kośći tego Oycá zmarłego, niż żywego. Jeżli mu co czasu zbywáło, od duchownych usług, y uczynkow Miłośći y Miłosierdźia, powierzchownych pilnował, obiád y Wieczerzą gotuiąc, álbo co z dobrey Woli robiąc, ná usługę y wygodę Niewolnikow. Jeżli mu co kiedy dáno z pieniędzy, to za to, co do iedzenia, y do pośiłku Niewolnikow kupował, álbo potrzebnieyszym rozdawał, nigdy nic na okupienię samego śiebie, nie chowaiąc, bo mogł więcey zebráć iałmużny, niżli pięćset Czerwonych Złotych.

Mogł prędzey bydź wykupiony z 1436 niewoli: álbowiem pewny Pán Hiszpáński, chćiał go według táxy záłożoney wykupić, ále on mu zá ten uczynek Insze-

łości podźiękował, y o to śię u tego Páná postarał, że temiż pieniędzmi, inszego Niewolnika wykupił. Inszego czasu, za pewne usługi Zydom wyświádczone, ćiż Zydźi ofiarowáli mu pieniądze, ná wykupno z niewoli, ale on przykłádem Swiętego PAVLINA, chćiáł bydź ieszcze w niewoli, áby inszych wykupował, y ták ná iego instancyą, też pieniądze dáne były, ná okupienie inszego niewolnika. Ale gdy Pán iego według obietnicy, nie puśćił. Niewolnika, ten sługá BOSKI, poszedł do niego y upomináł mu śię mowiąc: Obiecałeś go puśćić, dáłeś słowo, powinieneś go dotrzymać, boś Xiążę. Ná co mu odpowiedźiał Pán Niewolnika, *To niewiesz, że my jesteśmy psámi, niemaiącemi Wiáry, á ty ze mnie żártuiesz, nazywaiąc mnie Xiążęćiem, idź precz odemnie.* Jednák potym, wzruszony prozbami Oycá, owego Niewolnika wolno wypuśćił. Powiádaią y to, o tym Słudze BOZYM, że *z Genuy dwa razy posłano pieniądze do niego, żeby śię z niewoli wykupił; ale on to ná inszych niewolnikow, wykupienie obroćił*; Táká była Miłość iego, że niechćiáł niczego dla śiebie, tylko dla inszych.

1437 Dla tych dobrych Vczynkow, był BOGV, y ludźiom miły. Náprzod Chrześćianom, ktorży słowámi, y listámi, Swięte uczynki Miłośći iego opowiadali, y w tamtych Kráiách, wielkie mu poszanowanie czynili: y do Nog iego upadaiąc, y dźiwnie go wychwalaiąc, o Błogosłáwieństwo prośili go. Przeto gdy w Magistraćie Genueńskim, byłá mowá, o wykupieniu iego: tę odpowiedź, dali Pánowie Rádni: że to był uczynek Miłośći, áby w niewoli zostawał ten Oćiec; wiedźieli bowiem, przez listy z támtąd przesyłane, iak wiele dobrego świádczył, Chrześciáńskim Niewolnikom. Potym, był miły, y samym Machometanom, bo go y sam Pan iego. często do śiebie, y do Zony swoiey wokował, áby śię z przyiemney iego konwersacyi, mogli ućieszyć, y przyznáwáł, że y jemu samemu był bárdzo pożyteczny, gdyż zá jego usługą, wielu śię Chrześćiánow konserwowáło, ktorzy by byli z biedy pomárli, dlá tego ledwo ná jego wykupienie pozwolił, y to potym tego żáłował. Po trzećie był miły samym Zydom, bo wszystkim dármo służył. Niektorzy z nich prośili go, áby im list dlá przesłánia do Libornu, stylem y językiem Włoskim nápisał, co záraz uczynił, y nic od nich niechćiał wźiąść, co ich do wielkiego poszánowániá jego záchęćiło. I niedźiw, bo wszystkim dobrze czynił; Ale nádewszytko był miły Zákonnikom, ktorych poważał, jáko poufałych Sług CHRYSTUSOWYCH. Wźięty był w niewolą, jeden z Wielebnych Oycow Jezuitow, ktory śię powrácał z Indyi Wschodnich, ktorego żeby z niewoli wypuszczono, żádną miárą nie mogł uprośić, y potym Choremu, y umieráiącemu, z wielkim miłośći oświadczeniem, áż do skonánia służył. 1438

Ale nic bárdźiey, w nim wydáwáć śię nie mogło; ják ow dźiwny Akt, miłośći y rostropnośći, ktory ku jednemu Oycu, pewnego Zakonu wyświádczył, y z Apostáty, Męczennikiem go zá Wiárę CHRYSTVSOWĄ uczynił. Jego historyą krotko opiszę, jáko od samego Oycá MICHAŁA ANIOŁA wypisaną miáłem. Ten Wielebny Oćiec był złápany od Máurow, do Algezyrow przyprowádzony, y tam źle tráktowány. Często przez śiedm lat, pisywał do swoich Przełożonych, pod czás swoiey niewoli, od ktorych jednák nigdy nie miáł responsu; Przeto zbytecznym utęsknieniem strápiony, wpádszy w desperácyą, zápárł śię Wiáry CHRYSTVSOWEY, sektę Máchometáńską przyjął, rozumieiąc że tym sposobem otrzyma wolność. Zwał śię Oćiec Jozef de Moráno, ktory do Wicereiá Algezyrow, pospolićie Básły zwánego poszedł, y Solemnie jáko zwykło bywáć, wyznał Wiárę Máchometáńską, obieżdżáiąc ná koniu Miásto, z strzáłą w rękách, y nástępujące, tego wyznánia słowá mowiąc; *Niemasz BOGA, tylko BOG Máchomet, Apostoł BOSKI.* Vsłyszáwszy Nasz MICHAŁ ANIOŁ, o upádku ná ow czás mizeráká, (ále potym przyszłego Męczenniká chwálebnego) że to było z zgorszeniem Chrześćiánow, przykazał im, żeby żaden z Apostátą niegádał, áni mu dał iałmużny, ufając że tym upokorzeniem, y od wszystkich

ſtkich opuſzczeniem, miał przyiść do ſiebie, y tak ſię ſtało; A że ten Apoſtatá, kochał y oraz bał ſię Náſzego MICHAŁA ANIOŁA, dla wielkiey Swiątobliwośći iego, y wielce go ſzánował, przeto mowił; *Gdybym ſię tak był bał BOGA, ják ſię boię Oycá, nigdy bym był tego błędu nie popełnił, y nic mnie tak nie trapi, ják ſmutek, ktory uczyniłem Wielebnemu Oycu.* y tym ſpoſobem z błędu wyprowadźił go Pán BOG. Chcąc bowiem ten, po nie wielu dniách, kochánego y czći godnego Náſzego Oyca Michálá przeprośić; ukrywaiącego ſię ſzukał, y zá ućiekáiącym ſzedł, y potym chcącego ználazł, á przyſtąpiwſzy padł do nog iego z pokorą, proſząc o odpuſzczenie błędu ſwego zálány łzámi: ktory błąd, gdy Wielebny Oćiec wielce exaggerował, odpowiedźiał ſtrápiony Penitent; *Prawdę mowiſz, y więcey niż prawdźiwie.* Potym przydał Hiſzpáńſkim językiem, *Oycze day mi ſpoſob y rátuy mnie?* Ktoremu rzekł Wielebny Oćiec; *Niewieſz ktory ſpoſob bydź może?* Oto Ty, ktory ſię Synem Nayświętſzey PANNY, y Swiętego DOMINIKA wyznáieſz bydź, Ty ktory nie dawno Czyſtość Nayświętſzey PANNY, y iey wielmożność opowiadałeś, teraz záś záparłeś ſię Jey, máſz ten ſpoſob, choćiaż byś miał ſto żyćia, powinieneś wſzyſtkie dáć dla miłośći BOSKIEY, *y błędu Twego wyrzec ſię.* Wſtał Penitent záwſtydzony y upokorzony, nic nie odpowiádáiąc ſłowy, ále z wielą łzámi, zroſkázu Oycá, poſzedł do wſzyſtkich Zákonnikow, y Xięży, wſpoł niewolnikow, y o odpuſzczenie prośił dánego zgorſzenia, proſząc uśilnie wſzyſtkich, áżeby zá niego prośili Páná BOGA, y Wielebnego Oycá, ażeby mu wtey potrzebie dopomogł, Więc Wielebny Oćiec nád mizeryą iego politowánie máiąc, prośił Chrześćian, áżeby go náwiedzáli, ćieſzyli, y jałmużnámi opátrowáli. Zoſtawał w tym Stánie pokuty, od dniá dwudźieſtego piątego Sierpnia, Roku 1642. áż do Siodmego dniá Styczniá, náſtępuiącego Roku, ſzczęśliwe powrocenie ſię do Wiáry Chrześćiáńſkiey, Pánu polecáiąc: ná oſtátek, poſzedł do ſpolnego więźienia, Chrześćian w niewoli będących, gdźie trwał przez wiele dni w uſtawicznym ſmutku, y poſtach, proſząc z pokorą Chrześćianow, ażeby mu odpuſzczenie ſwego upadku od BOGA y Nayświętſzey PANNY uprośili, y oraz ſtateczność, uczynienia zadoſyć za ták ćięſzki wyſtępek, á nad to Spowiedz Generalną grzechow uczynił. Gdy tedy náſtąpił dźień ſioſmy Stycznia, Swiętemu RAYMVNDOWI poświęcony, roſkazał Wielebny Oćiec wſzyſtkim Chrześćianom, áżeby nie wychodźili z więźieniá, ále w raz zgromadzeni, ſzczęśliwy zgonu koniec, tego Penitenta, Pánu BOGU polecali. Sam záś penitent, iuż utwierdzony łaſką BOSKĄ, właſną wolą do Máchometáńſkiey ſekty Biſkupa, ktory ſię poſpolićie zowie *Mophti*, poſzedł, y zrućiwſzy zawoy z głowy, rzekł: *ieſtem zwiedźiony, gdybym w tym ſtanie żył y umarł, do głębokiego Piekła byłbym wtrącony, ſam tylko dobry Chrześćianin Katolik zbawiony będźie; inni záś, czyli Zydźi, czyli Poganie, czyli Machometani, w ſwoich żyiący ſektach, potępieni będą.* To ſłyſząc Mophti odprawił go mowiąc: *Nie jeſtem Sędźią Twoim* przydaiąc, *idź do Wice Reja czyli Baſzy, u ktoregoś Machometáńſką wyznał wiarę.* Tam zaraz pobieżał, iuż chwalebny Wyznawca wiary Chrześćiáńſkiey, á nowego Wice Reiá z dáwnym, y innemi Turkami zaſtawſzy, tęż uczynił proteſtacyą, ktorą był pierwey przed Mophtim uczynił. To z żarliwośćią mowiącego ſłyſząc, mowili, *pijany ieſt, á potym wytrzeźwiwſzy ſię niebędźie tego mowił* Odpowiedźiał; *nie jeſtem pijany, ale naczczo, y wiem co mowię.* Więc w kaydany był okuty, y do więźienia wtrącony, potym rácyámi, nadgrodami, y pogrozkámi, do zachowania prawa Machometáńſkiego, był namawiany, ale gdy po wyiśćiu czterech dni, na Sąd Wice-Reia był zawołany, y ſpytany o ſwoiey wierze, odpowiedźiał, *Niemaſz inſzey wiary tylko Chrześćiáńſka, w ktorey doſtępuja Zbawienia, y uſam w miłośierdźiu BOSKIM, że w niey umrę*, przydali Miniſtrowie. *Nie rozumiey żebyś miał żartować z naſzey wiary, jakoś zażártował z Chrześćiáńſkiey, bo gdybyś to uczynił, Smiercią byś przypłaćił.* Odpowiedźiał śmiáło

ło Kawáler CHRYSTUSOW, *Ochotny iestem umrzeć, y dać tyśiąc żyćia, gdybym ich tyle miał, za Wiarę Swiętą Katolicką, bo niemász inszey wiary prawdziwey.* Záraz skázány był ná żywo spalenie, á ná mieysce gdźie miał bydź palony, prowadzono go za Miásto nágiego, w iednych tylko spodnich płućiennych, y w czapce z paciełży y słomy zrobioney, na ktorey wierzchu, KRZYZ był z palmy zrobiony, y ták gdy go kamionowano, y żywo palono, zawsze głośił Wiarę CHRYSTVSOWĄ, upominaiąc Chrześćián, żeby w niey persewerowali, oraz prosząc, áżeby mu od Páná BOGA státeczność uprośili, á tym niedowiárkom świátło od BOGA. Tak tedy skończywszy niewolą swoię ná żiemi, przeniosł się chwalebnie ná wolność Synow BOSKICH do Niebá.

Ochotnie kończyłby był żyćie,
1439 Nász MICHAŁ ANIOŁ, służąc CHRYSTUSOWI, y iego sługom w niewoli zostaiącym: iednak będąc wykupiony, y od Przełożonych rewokowany, do Włoch powroćił, gdźie u wszytkich był w wielkim poszanowániu, álbowiem wielcy Pánowie, w chorobach prosili go do śiebie, ktorych duchownie y doczesnie w zdrowiu rátował. W wielkiey żył doskonałości. Cierpliwie, owszem wesoło przyimował strofowania, mowiąc strofuiącemu, *jeżeli ja jestem grzesznik, coż ze mną masz czynić?* Wszystkim się upokarżał, á często cáłował ręce Xięży. Ták się kochał w umártwieniu, że máło iádał, y zawsze w Hábićie sypiał. Przeto zdał się zápomnieć sam o sobie. Pilny był w chodzeniu ná spolne ákty, osobliwie ná Jutrznią o puł nocy, ze wszystkiemi mile y wesoło postępował. á z wielką poćiechą, y skutkiem, dusze ćieszył. W ustawiczney był Obecności BOSKIEY, y miley w duchu záżywał rekollekcyi: dlá tego gardźił wszystkiemi widomemi rzeczámi, y o wielu rzeczách wiedźiał z objáwienia BOSKIEGO, álbowiem o śmierći swoiey nástępuiącey, Oycu Przeorowi przed dawnym czasem powiedźiał, ták mowiąc, *Umrę w tenczas jak Waszeć swoy urżąd skończy,* y ták się stáło.

O BOSKICH dobrodźieystwách y 1440
o swoiey ku BOGV niewdźięczności, záwsze rozmyślał. W pewnym liśćie iego, czytałem nástępuiące słowa: *Nieumiem więcey wymowić albo wypisać, jak ze miłosierdźie BOSKIE na wieki wychwalać będę, bo lubom był, y bogdaybym był niebył całego Swiata grzesznikiem, BOG mi tákich y ták wiele łask świadczył, w podrożach moich, y w całym żyćiu moim, czym teraz zawstydzony będąc, nieśmiem się nazwać Karmelitą Bosym, Synem Nayświętszey PANNY, jako też y Swiętey TERESY, ktore się Matkami bydź mi pokazywały zawsze mnie kochaiącemi, lubo niewdźięcznego y złego Syna, ktorych od nich faworow y łask nie odbieram, ktorzy prawdźiwemi pokażą się bydź Synami, gdy się tak łaskawemi dla mnie niewdźięcznego y mizernego zawsze stawiły, (jakim się bydź szczerze oświadczam, y bogdayby tak było nie było) Jeżeli mnie Pan chćiał zażyć w podobney iakiey okazyi, iako się o Oycu JOZEFIE namieniło, albo w wspomożeniu ubogich co do duszy, y do ćiała należy podczas powietrza, lub woyny, y w innych okazyach, już we Wielebność wasza że to wszystko iest dar od BOGA: jeżelim co ćierpiał, jeżelim znośił niebeśpieczeństwa wielkie y małe, jeżeli choroby albo podobne potrzeby, wszystko mi się zda bydź snem, y że to trafiło się innym nie mnie, to iest nayprawdźiwsza, y nie mogę mowić co inszego, albo o czym innym myślić, jako o moich ćięszkich y nieskończonych grzechách. Wielebność Wasza, dla miłości CHRYSTUSA Pana y Nayświętszey MARYI Panny, odpuść mi, ani mnie więcey obliguy do tego* (to iest opisania co dla Páná BOGA wyćierpiał álbo czynił) gdyż *nie wiesz Wielebność Wasza, jak to iest rzecz na mnie ćięszka &c. &c.*

Roku Pańskiego 1648. Posłany był 1441
na Insułę Kretę, to iest do Kándyi, z Pánem ANTONIM Lippomanem wielkim przyjaćielem Zákonu Nászego, Wice-Rejem tey Insuły, áżeby swoią pobożnośćią, y wiádomym miłośći oświádczeniem służył. Chrześćiáńskim Zołnierżom, woiuiącym przećiwko Turkom tamtego Páństwa okrutnym naieżnikom, w Wenecyi z samym Wice-Re-

jem

jem wśiadł w Okręt Olenderski, pod tytułem Swiętego JĘDRZEJA, dnia czternastego Sierpnia, z Socyuszem Bratem MICHAŁEM, od Swiętego ELIZEUSZA DONATEM. Wiele ná drogę Morską Socyusz przygotował, z wyżebraney jałmużny: ale Wielebny Oćiec, kazał to rozdáć wszystko między wspoł żeglujących; nic sobie nie zostawiwszy, oprocz Chlebá, czosnku, cebuli, y wody. Ciężką y niebespieczną ćierpieli náwáłność, a gdy go chćiał Socyusz tą przygodą osłabionego, y od 24 godźin nic nie jedzącego, ryżem z kawałkiem Mięsa słonego pośilić, niechćiał áni skosztowáć, kazał jednák Socyszowi swemu jeść, mowiąc: *Weś sobie co ći jest potrzebnego, á nie zapatruy się ná mnie bo já jestem bestya trudna do náśladowánia.* Przybywszy do Wyspy Zazyntu, poszedł z Socyuszem do Kośćiołá Kátedrálnego, Mszą Swiętą odpráwił, y Socyuszowi KOMMVNIA Swiętą dał. Jádł obiad u Námiestniká Biskupiego, od ktorego wźiął w podárunku koszyk jágod słodkich, ále powroćiwszy do Okrętu, kázał ich rozdáć między inszych, sámą się kontentując Cebulą y czosnkiem. Przyjechawszy do Kándyi, miał stáncyą u Wicereja, gdźie przez dwie lećie mieszkájąc, Zákonne Obserwáncye Modlitwy y umartwienia, wiernie bez folgi záchowywał. Co dźień ráno y wieczor do szpitálá Vbogich chodźił, ktorych niby opuszczonych, ćieszył słowámi wielkiey miłośći, y rożnemi sposobámi rátował, mniey dbájąc ná strászny fetor, álbo bojázn powietrzá. Wszystkich gárnących się do siebie, z miłośćią przyjmował, y w potrzebách rękę podawał, zá niemi wnosząc instáncye do Wicerejá. Niezgody godźił, wszystkim był pożyteczny, w zwykłey trwając wstrzemieźliwośći, ták dálece, że ledwie w wielkie Vroczystośći, trochę ryżu álbo bobu z prostym olejem jádał. Zeby záś umocnił Zołnierzow przećiwko nápáśćiom Tureckim, często się podáwał ná niebespieczeństwo śmierći, á przećie między rzelistemi Armat y ręczney strzelby kulámi, nie był nigdy rážony, co wszyscy przypisowáli, osobliwszey łásce BOSKIEY. Zákonnika Apostátująces inszego Zákonu, rádą, prośbą, y groźbą strásznego Sądu BOSKIEGO, odprowadźił do swego Klásztoru, ktory potym Nábożnie żyiąc, w krotce szczęśliwie umarł. Po wyiśćiu dwoch lat, odesłany do Włoch, wśiadszy w Okręt Olenderski, ná dwá Tureckie nápadł, ktore że záraz odstąpiły, Zeglárze przypisowáli ten cud Wielebnemu Oycu, widząc że dáleko mocnieyśi rozboynicy ućiekáli, z tákim strachem, iż náwet swoye rzeczy wyrzucáli, dla prędszey ućieczki. Do Brzegu Bárletty przypłynąwszy, ták ćięszką ponośił náwalność, że iey impetem, wiele się sznurow u kotwic pourywáło; y bał się żeby się okręt o bliskie skáły nie rozbił, áż oto zásługámi Wielebnego Oycá, (iáko powiádano) ieden sznur máły impet wytrzymáwszy, Okręt utrzymał. Tám dowiedźiał się z BOSKIEGO obiáwienia o Smierći iedney Siostry swoiey, z pewnośćią zbáwienia iey, o czym Socyuszowi powiedźiał, obowiązawszy go sekretem, bo był wielce sekretny, w obiáwieniu podobnych łásk od BOGA sobie powierzonych.

Roku Páńskiego, 1656. dnia pier- 1442
wszego Márcá, posłány był do Archipelagu, z Pánem Antonim Lippománem, ktory był Kommendántem Generálnym trzech Wysp, Korcyru, Zázynthu, y Cefálonii, ktorego był Spowiednikiem, iáko y inszych Pánow Włoskich. Gdy pewnego dnia płynęli podczás wielkiey burzy, z oczywistym niebespieczeństwem utonienia, widząc Generálá w wielkim zostáiącego smutku, po inszych konsolácyách, żeby go trochę uweselił, tą ktorą miał powágą, ták do niego rzekł żártem; *Ey Pánie bądź wesoł, umrzemy z ukontentowániem, bez expensy ná Swiátło y ná Pogrzeb;* Lecz gdy on szukał Xiąszki, ná ktoreyby się modlił, rzekł mu Oćiec: *Ná co szukasz Xiążek? czytay w swoim sumnieniu, ktoraś pięknieysza Xiąszká nád tę?* Táką miał u Generálá powágę, że wszyscy udáwáli się do niego, bogáći y ubodzy, ázeby mogli przez niego spráwić swoie interessa, ktore że náleżáły do miłośći, y miłośierdźia, iáko to w stárániu się o iałmużny, w odprászániu winowáycow, y w podobnych okázyách, z wielkim áf-

fektem podeymował się ich, y Swiętą importunią pobudzał Generáłá do prędkiey satysfakcyi uczynienia, nie bez własnego iednák umartwienia. Wielką záchowywał wstrzemięźliwość, y przez cáłe te pułtrzećia látá, w osobliwe V-roczystości, iáko to Wielkánocy, y Bożego Národzenia, ledwie jádał káwá-łek ryby słoney: nigdy niechćiał skosztowáć iagod świeżych y owocow, w ktorych jednák miał wielkie upodobánie, máło sypiał ná ziemi koc położywszy nie rozebrány leżąc. Záwsze pieszo chodził y przez rzeki przepływał, á gdy obćiążony Hábitem, spoćił się, y wielkie miał prágnienie, niechćiał y kroplą wody ochłodźić się, od winá záś záwsze podten czás wstrzymywał się. Odźienie záwsze nosił wytárte, y podárte: każdego dniá trzy álbo cztery godźiny przeklęczał ná Modlitwie, y dłużey by był trwał, gdyby niebył od Generáłá wokowány, ktory iego społecznośćią, iák Swiętego Męża ćieszył się, álbowiem głośił go bydź tákim, y tym go imieniem názywał. Ludźiom y dźiećiom, ktorych w drodze potykał, dawał náuki Chrześćiáńskie. Tráfiło się że płynąc z Cefalonii, ku Korcyrze, dysputował o Wiárę Kátolicką, ktory przyćiśniony Oycá rácyámi, chćiał go wzrućić w morze, ále go tym nic nieustrászył; bo BOG Oycá uwolnił, á owego Greczyná z cáłą Fámilią, we dwa Miesiące żegluiącego zátopił.

1443 Będąc w drodze w Krolestwie Neápolitáńskim, z iednym Oycem wielce uczonym: stánęli w Klásztorze Oycow Kápucynow, y obydwa záchorowáli, ále bárdziey Socyusz: Przeto Wielebny Oćiec poki mogł, dla pomocy y poćiechy Socyuszá wstał, y z wielkim miłośći oświádczeniem, duchownie y doczesnie służył choremu. Pewnego dniá gdy przyszedł do niego, ták słyszał mowiącego; *Przyszło do mnie dwoch Zakonnikow, y o wiele rzeczy, względem Wiáry pytali mnie się, ná co wszystko, procz jednego odpowiedźiałem*, (z osobná powiedźiał o wszystkim o czym mowili) *y powiedźieli mi dźiękuy BOGU zá Socyuszá ktorego masz, bo inaczey źle by ći się było powiodło.* To usłyszawszy Nász MICHAŁ ANIOŁ, pytał się Oycow Kápucynow, czyli iácy Zákonnicy postronny byli w Konwenćie. Lecz gdy po pilnym wywiádowániu się był upewnioni że nie byli, został w zádumieniu, y zdrádę Szatáńską poznawszy, większe miał stáranie o chorym, w duchownych potrzebach; Z ktorego przypadku godźi się miarkowáć, że dla zásług y pomocy duchowney, Wielebnego Oycá, dał Pan BOG pomoc umieráiącemu Socyuszowi, ktory po trzydźiestu dniach choroby, z Swiętą dyspozycyą záfnął w Pánu.

Potym w swoiey Genueńskiey Prowincyi, pospolićie Swiętym był zwany. Przeto od wielu dla uszanowánia był náwiedzány, Panowie zapraszali go do domow swoich, Zákonnice wokowáły go ná słuchanie Spowiedźi, bo się iego rozmową wszyscy kontentowáli, y do miłośći, Niebieskich roskoszy zapáláli, pogárdźiwszy swiatowe márnośći, nigdy iednak iádáć niechćiał w domách swieckich. Rokiem przed śmierćią, przez cáły Post słuchywał Spowiedźi Zakonnic, pod Tytułem Swiętego SEBASTYANA zostáiących, á tylko raz ná dźień iádał, y to pod wieczor powroćiwszy z támtąd, áni kiedy chćiał się grzáć przy ogniu, lubo lekkie odźienie miał ná sobie. Západł był ná dwá pároxyzmy: od iednego uwolniony był cudem. Swiętego Oycá Naszego JANA od KRZYZA, w drugim záś umarł w wielkiey opinii Swiątobliwośći, gdyż do niego ták złożonego chorobą, wielu przychodźiło Panow, y poklęknąwszy przy łożku ná kolaná, prośili żeby im dał Błogosławieństwo. Miał Wnuczkę Zákonnicę Naszą, imieniem Annę od Swiętego BARTŁOMIEJA, cnotámi sławną, ktorá wielce żáłowáłá śmierći iego, z tey naybárdźiey rácyi, że byłá ogołocona z duchownego pośiłku, ktory odbieráłá od niego: ale dla poćiechy duszy iey pozwolił Pán, że ták dobrego Oycá, záwsze w widzeniu przez rozum miewáłá, ktory się zá nią skutecznie przed Panem BOGIEM przyczyniał, y rátował ią w potrzebach.



ZYWOT



ZYWOT

Wielebney Matki ELZBIETY, od Swiętey TROYCY.



1445 Wielebná Mátká ELZBIETA od Swiętey TROYCY, z Szláchetnych Rodźicow dawney Fámilii Andegáwenskiey, we Fráncyi urodźiła się, Roku Pańskiego, 1596, dniá piątego Stycznia. Poprzedźił ią BOG w błogosłwieństwách, y ták w porządku nátury, iáko y łáski doskonáłą uczynił. Dlá wysokich od nátury przymiotow, wszystkim się podobáłá, y wszystkim miłá byłá, ále żeby kiedy tych przymiotow nie oszpećiłá, y Stworcy się swemu konsekrowáłá, z BOSKIEGO nátchnienia, ieszcze dźiećięćiem będąc, poczęłá umártwieniem y pokutami, ćiáło swoie poskrámiáć, áżeby się samá stáłá ofiarą niewinną Pánu BOGV: dla tego delikátná Panienká, łáńcuchem ćięszkim żelaznym, po gołym ćiele opásawszy się nosiłá go często. Z dźiećiństwa byłá wielce nábożná do Náyświętszey PANNY, wiele iey codźień nábożeństwá ofiárowáłá, á podczas tyśiąc pozdrowienia Anielskiego mawiáłá, áżeby máćierzyńską otrzymáłá protekcyą, ktorey życie postánowiłá náśládowáć. Ledwie usłyszáłá o Imieniu Nászych Zákonnic, dopiero Fundácye we Fráncyi záczynáiących, ieszcze niewiedząc o Instytucyi ich, áż iuż publiczną o ich Swiątobliwośći sławą záchęcona, y od Náyświętszey PANNY do swego Zákonu wzbudzoná, záchęcáiącey posłuszną bydź postánowiłá.

1446 Powołániá swego, zwierzyłá się iednemu Oycu Kápucynowi, opinią Swiątobliwośći sławnemu, ktory miarkuiąc iey duchá, z ustáwámi Kármelitánek, rádźił iey do tego Zákonu, mowiąc; *Chcę BOG żebyś byłá Kármelitanką, bo przez sześć Mieśięcy widywałem ćię przy Mszy Swiętey, gdźie o tym twoim powołániu do tego Zákonu już upewniony byłem.* Zá ták Swiątobliwego Męża dyrekcyą idąc, myśl swoię do Kármelitáńskiego Zákonu obroćiłá, z rezolutnym práwdá umysłem, ále z przećiwnośćią nátury, ktoraby sobie prędzey śmierć obráłá, niż Stan Zákonny. Zadnego iednak znaku tey przećiwnośći po sobie niepokazowała, ále nawet wszystkie trudnośći y przykrośći, zwyćiężywszy, Siostrę z sobą poćiągnęłá, dlá samey doskonałośći iey; bez żadnego do krwi przywiązania, bo lubo kochała ią wielce, iáko kochania godną, ledwie iednak kiedy mowiła z nią, przez Siedm lát w jednym Klasztorże mieszkaiąc.

Byłá zaś przyięta w Klasztorże Turoneńskim, Roku Páńskiego 1618. 1447
y ták wiernie Pánu BOGU służyła, Modlitwy y umartwienia ducha chwyćiwszy się, że w pośrod prác powierzchownych, y ordynaryinych wnętrznych duszy ućiskow, nieporuszona byłá: Przeto iey Mistrzyni máwiáć zwykłá. *Gdyby dwie tylko wierne BOGU dusze na źiemi były, nasza ELZBIETA jedna by z nich byłá.* W kilka lat, posłana byłá, do Lugduneńskiego Klasztoru, za Podprzeoryszę. Z kąd do Belneńskiego Klasztoru obráná byłá Przeoryszą, ále w krotce potym powracała się ná Przełożeństwo, do Lugdunu, lubo nie doiechálá, bo w poł drogi ćięszko záchorowáwszy, do Belny byłá odwieźiona, gdźie w wielkiey żyłá doskonałośći, y wielką w rządzeniu dusz pomoc czyniła, álbowiem ta Wielebna Mátká, Wielebną Matkę MARYĄ od Swiętey TROYCY, y Wielebną Siostrę MAŁGORZATĘ od Náyświętszego SAKRAMENTV, do Swiątobliwośći przywiodła. Dla wyprobowania iey, dopuśćił Pan, że wielkie znosiła prześladowania od Swieckich. A gdy donośili iey ich przeklęctwa y potwarży, z wykła mawiać, *jestem jeszcze gorsza,*

 nia

nia oni rozumieją, áni śię gniewáłá ná źle życzących y prześladujących, ále według doſkonałości Ewangeliczney, *błogoſławiła źle życzącym ſobie, y dobrze czyniła tym ktorży ią mieli w nienawiśći*, ktorym gotowa była zawſze ſłużyć, owſzem y życie ſwoie dáć zá nich, czego wielce prágnęła.

1448 Do wſzyſtkich prác, jákiekolwiek były, ochotnie y wesoło ſpoſobiła śię, ktore trafiały śię częſto, żádney prácy nieunikała, áni pomocą czyią, ſolgi ſobie dodawáła, ále w milczeniu wſzytko znośić umyśliła, iednego tylko swiádka máiąc ſumnienie właſne, y Páná BOGA, dlá ktorego miłości to czyniłá, ná Modlitwie tylko pomocy ſzukała, ktorą umocniona, y cudnie utwierdzoná, mogła wſzyſtko w Pánu. Przeto wiele intereſow y w wielkiey okoliczności, bez wſzelkiey ludzkiey pomocy ſzczęśliwie zákończyłá, ktore zdáły śię bydź ludzkim śiłom niepodobne. Wielką pokorę z Modlitwą łączyłá, przez ktorą záſługowáłá ná pomoc BOSKĄ, y inne intereſſow pomyślne ſukceſſa, iey przypiſowała, nic ſobie nie záchowując, lubo ſama wſzyſtko czyniłá, y w fabryce Klaſztoru, y w rządzeniu domu, tak duchownym, jako y doczesnym, y we wſzyſtkim jáwnie wydáwało śię błogosławieńſtwo BOSKIE, y oſobliwſza Opatrzność zawſze potrzebna, prowidując, nawet podczas ćiężkich czaſow, iowſzem Cudow tey OPATRZNOSCI BOSKIEY częſto doznáwała, więcey záſtáiąc pinię- dzy w ſkrzyni, niżeli złożono było, cudownym pomnożeniem. Wielce jáśniáłá tą cnotą pokory, z ktorey miłości, nie tylko znośiłá ćierpliwie w zgárdy y kontempta, ale ich chętnie ſama ſzukała, jako inni zwykli ſzukáć honorow. Częſto winy ſwoie by náymnieyſze, w Zgromadzeniu wyjáwiáłá, jeżeli ktore uznała w ſobie, álbo tylko porozumienie miała, y to z táką pokorą, z tákim kompunkcyi áffektem czyniła, że ſłuchających do ſkruchy pobudzała.

1449 Dla utrzymania pokory, wbił iey Pán w pámięć, wielki ſtrách Sądow ſwoich, ktorym przeſtráſzoná, zdáwáła śię w wielkim poniżeniu ſwoim zátopiona, zawſze y wſzędźie. Po odmowionym Rożáńcu Nayświętſzey Pánny, odmawiáć zwykła ordynaryinie Pſalmy pokutne, ále częśćiey te powtarżała Pſalmy, *Zmiłuy śię nademną, y Panie w gniewie twoim*, po ktorych zmowieniu przydáwáła Modlitwę Syná Márnotráwnego, y te ſłowá Modlitwy Páńſkiey *Przyidź Krolestwo Twoje*, ktore Modlitwy mawiała, álbo upádſzy na twárz, álbo głęboko nakłoniwſzy śię, á częſto rzęśiſtemi zálawſzy śię łzámi, ſądząc śię niegodną żeby w Niebo pátrzyła. Proſzona żeby śię zá inſzych modliła, odpowiadała z pokorą, że niemiáłá bydź wyſłucháná dlá ſwoich grzechow: Sámá zás śiebie uſtawicznie polecáłá modlitwom inſzych, áżeby záchowáną była od grzechu, żeby miłośierdźia doſtąpiłá, y żeby w łaſce BOSKIEY umieráła. Ták głębokie poznanie miáłá ſamey śiebie, y ták wyſokie poymowánie o Panu BOGV, że poznawała, z iedney ſtrony defekta ſwoie, z drugiey zás BOSKĄ doſkonałość. Z kąd nábyła wielkiey miłośći Pána BOGA, y wielkiego obrzydzeniá ſamey śiebie, w tym zás oczyſzczeniu y ćierpliwośći, w pośrod duſzy ućiſkow, y napaśći od ſkrupułow, nigdy o ſobie nie trzymałá dobrze, ále mizerną śię bydź powáżáłá, áni pojąć mogła miłośći BOSKIEY, ktorą gorżała, y innych do niey zapáláłá, y codźień łzami záláná, záliłá śię, że BOGA nie kochała, inſzych nawet Swieckich dobremi bydź ſądźiła, á śiebie ſamę, niby grzeſznicę opłakiwała. Lubo jednák wſzyſcy, ktorży ią ználi, niby Swiętą poważali, á między inſzemi naybardźiey Wielebná Sioſtrá MAŁGORZATA, od Nayświętſzego SAKRAMENTV.

Ze śię zawſze grzeſznicą bydź ſą- 1450 dźiłá, dlá tego mśćiła śię ſama nád ſobą rożnemi ſpoſobami, y znośiła nie tylko ćierpliwie y weſoło trafiaiące śię przypadki, ále też ſzukáła nowych ſpoſobow umartwienia, áżeby tym ſpoſobem uczyniłá zádoſyć Panu BOGV. Zrobiła ſobie Koſzulę z Włośiennicy, pełną żelaznych bodzcow, ktorą częſto nośiła: innemi czaſy oſtremi łáńcuſzkámi przepáſywáłá ćiáło, z wielkim ſwoim udręczeniem, codźienne czyniłá dyſcy-

ſcypliny, ták oſtre y długie, że ledwie je kończyłá zá pułgodźiny: mało ſypiała, dla tego, żeby ſię modliła, álbo chorym ſłużyła; ná oſtatku chodźiła ſpáć, á naypierwey wſtawała. Przez wiele lát, ráz tylko ná dźień jadáłá, á często ſam Chleb y Wodę: wſtrzymywáłá ſię od owocow, do ktorych appetyt miáłá: náwet w chorobie niechćiáłá iádáć delikatnych potráw, ordynáryine zaś, często nie ſmaczne, á podczás już y nádpſute iadała. Ták zaś kocháłá ſpolne życie, że poki mogła chodźić, przychodźiła záwſze do áktow ſpolnych: á podczas ſię trafiało, że pozbywſzy wiele kamieni, (bo ná kamień chorowała,) z wielką boleśćią ſzła do Choru.

1451 Jáśniała miłośćią bliźniego; z ktorey ubolewała nad ludźmi wući emieżeniu zoſtaiącemi, tak zaś ratowała Vbogich, daiąc im iałmużnę, że potrzebnego ſobie pokarmu uymowała, y innych ſwoich wygod uſtępowała, dla wygody innych. Tą miłośćią dopomágała oſobliwie chorym Sioſtrom, álbo im w potrzebach ſłużąc, álbo ich ćieſząc, álbo rozweſelaiąc, álbo innemi ſpoſobami, co chętnie czyniła, lubo z własnym uſzczerbkiem, często pilnuiąc chorych, nie ſpiąc w nocy, áni exkludowała od tey miłośći świádczenia náwet oſob Swieckich. Cnoty miłośći, uczyła ſwoich Zakonnic, dla tego chćiáłá żeby u wſzyſtkich w celi záwieſzony był liſt Swiętego PAWŁA o miłośći, á náymnieyſze przećiwko tey cnoćie wyſtępki, ſurowo kåráła. Pomp światowych chroniła ſię, iako przećiwnych nauce CHRYSTVSOWEY, przeto ſtrzegła ſię, y rozmow z Swieckiemi, y ſłow Swiatowych. Milczenie y oſobność wielce kocháłá, rżádko mowiłá, y tylko do áktow ſpolnych wychodźiłá z Celi. Skromność záchowywáła Anielſką w ułożeniu cáłego ćiała. Przełożonym wielce byłá poſłuſzná, y wielká zelántka Zákonney Obſerwancyi.

1452 Była żywey wiáry, y wielkie miáła Nábożeńſtwo do BOSKICH Taiemnic. CHRYSTVSA Pánà wielkim Nábożeńſtwem czćiłá, oſobliwie w żłobie położonego, y na Krzyżu upokorżonego. Tákim poſzánowániem czćiła Nayświętſzy SAKRAMENT, że przed nim z boiaźnią áſyſtowáła, y z Synowſką boiáźnią przyſtępowáłá do przyięćia iego. Tráfiło ſię pewnego czáſu, że wyrżuconą przez womit z iedney chorey, poświęconą HOSTYĄ, z nabożeńſtwem y wielką rádośćią przyięła. Była wielce nabożna do Náyświętſzey PANNY: bo oprocz zwykłego do niey Nábożeńſtwá, wiele iey Obrázow po Klaſztorże porozwieſzała, żeby Zákonnice wſzędźie na Nie patrzyły. Oſobliwſze Swięto poſtanowiła ná podźiękowanie dánych ſobie od Niey dobrodźieyſtw. Obrana Przeoryſzą Klaſztoru, polecała ſwoy Vrząd Nayświętſzey Pánnie, co odnawiała każdego roku, w Swięto Zwiaſtowánia Náyświętſzey MARYI Pánny, názywaiąc ſię ſubſtytutką iey. Miała y innſzych Swiętych Pátronow, ktorych oſobliwym czćiła Nabożeńſtwem. A gdy ſię na bliſko naſtępuiącą śmierć gotowáłá, ktorey pámiątkę w uſtawiczney pámięći miała, odnawiała ſwoie pobożne uczynki, y wiele chorob niezwyczayną znośiłá ćierpliwośćią, ia'o to kolek, febry, y iednoſtayney po cáłym ćiele boleśći, przez lát ſześnaśćie, do tego ſię zwyczaiąc.

Wyniſzczoną będąc na śiłach ćiáła, ále ſtateczną ná umyśle, doczekáłá 1453 Swiąt Narodzenia PANSKIEGO, w ktore była ná Jutrzni o puł nocy, y Solemney Mſzy Swiętey, na ktorey z drugiemi Kommunikowáłá z wielkim Nábożeńſtwem. Z tymże Nábożeńſtwem naſtępuiące odprawiła Swięta, ktore zakończywſzy, w pádłá w letarg, y wielką gorączkę. Gdy zmiarkował Doktor, że ieſt śmiertelną, kazał iey dáć SAKRAMENTA Kośćielne, ktore przyięła z zwykłym Nábożeńſtwem y pokorą. Prośiła wſzyſtkich przytomnych o odpuſzczenie ſwoich defektow, y dźiękowáła za świadczone dobrodźieyſtwa. Gdy do niey mowiła, pewna Zakonnicá te ſłowá; *Matko, powiedz nam co, w godźinę śmierći, iako nam powiedźiała Wielebna Sioſtra MAŁGORZATA, od Náyświętſzego SAKRAMENTV:* Odpowiedźiała mowiąc: *Widźićie rożność, ktora ieſt między*

temi y grzesznikami. Potym czyniono kommendacyą duszy: A gdy spytał się iey Spowiednik, mowiąc: *Czy wierżysz Wászeć we wszystkie Tajemnice Wiary Swiętey?* Odpowiedźiała, *Wierżę Oycze, nic niemasz prawdźiwszego nad nię, y pewnieyszego:* Spytana daley, *Czy życzysz sobie Wászeć, żyć na potym w większey doskonałośći?* Odpowiedźiała: *Codźień oźięblejsza staję się, pragnę jednak poprawić się.* Przydał na ostatek Spowiednik, *Czyli z szczerey Miłośći BOSKIEY żałujesz, zá urazy przećiwko niemu popełnione, y prośisz odpuszczenia.* Odpowiedźiała z serdecznym westchnieniem. *Tak Oycze, y dla tego życzyłabym sobie umrżeć.* Y w tym punkćie, w wielkim uspokojeniu oddała Bogu duchá, Roku Páńskiego, 1660 wieku swego sześć dźieśiątego czwartego, Zákonney Professyi czterdźiestego drugiego, w dźień Nowego Latá, to iest pierwszy pomienionego roku.

1454 Z wielkiego Miłośierdźiá BOSKIEGO, już przedtym wielká owá bojaźń Sądow BOSKICH oddaloná od niey byłá, według obietnicy Páńskiey, pewney Osobie uczynioney w jednym objawieniu; ktorá osobá widźiałá ją odmáwiającą w Celi Godźinki o Náyświętszey PANNIE, á assystował iey Pán z Náyświętszą swoją Mátką, y Swiętą Mátką Nászą TERESĄ, gdy w ćięszkich ućiskách wierná iego Oblubienicá zostáwáłá. A gdy o uwolnienie od tych ućiskow prośiłá zá nią Páná, Swiętá Mátká Nászá TERESA, wyćiągnąwszy Pan rękę nád głowę iey rzekł; *Táka jest, jáka ia chcę żeby byłá,* (niby máiąc upodobánie w iey ućiskach:) y przydał, *Uwolnię Ja gdy czas przyidźie.* Widźiáła przedtym inná, wielu Swiętych proszących o Smierć iey, áżeby prędzey z niemi Niebieskiey chwáły záżywáłá. Objawił Pán wielą innemi cudámi, drogą śmierć Oblubienicy swoiey, y chwáłę, ktorey dla wielkiey opinii iey Swiątobliwośći, ten nástępujący nádgrobek wystáwili.

Stań.

IZebyś mniey nabożnie nie postępowáł, uczćii we drzwiách, TROYCY Swiętey dźieło y Táiemnicę. W tym grobie znayduie się Ciáło, Wielebney Mátki ELZBIETY od Swiętey TROYCY, ktora BOG w TROYCI Jedyny, z Szlachetney prozapij powołáł, y w miłym sobie Zakonie Karmelitańskim uczynił Swiętą. Nic wcale z wysokiey Familij, przymiotow, w sobie niemiała, tylko cnotę, z wielkich zaś, tak Natury iako y łaski Talentow, TROYCY tylko Przenayświętszey Tytuł, y Imie zátrzymáłá sobie: y nic oprocz tego, áni ona w sobie widźiáła, áni Swiat w niey. Ták bowiem żyłá jednemu BOGU, że ani Swiátá, áni siebie kiedy widźiała, tylko żeby tym gárdźiłá, y tego się obawiáłá Oycá Przedwiecznego, niewypowiedźiána władzę, Swiatobliwość, ludzkim niepojęta rozumem, skryte sady z strachem nieustannym, y łzámi ustawicznemi poki żyłá, ádorowáłá. Syná BOSKIEGO w ćiele ludzkim urodzonego, tak dźiećinna pokorę, jáko y ćierpiacego boleśći, przedźiwnym sposobem czćiła, kochałá, y ná sobie wyrażałá. DUCHA Przenayświętszego miłośćia, raz ná zawsze zápaloná byłá, y doskonała stawszy się ofiára, tym ogniem páłáiac, w affekćie ku tey Tájemnicy umarłá. Ktora bowiem áwie Zakonnice, to jest Márya, y Małgorzatę, w jednym sercu nośiłá, trzećia się tu do nich przyłaczyłá, áni ze od tych ktore łáska BOSKA złaczyłá, mogł oddalić grob, álbo chwałá rozłaczyć. A bodayby byłá żyłá ná wieki w tym Klasztorze, iey łaską y przykład, ktory wystáwiła z fundamentu, bez dochodow, y tylko jednym cudem Ubostwa, ále co jest większá, większym łáski cudem ustanowiłá. Ani tego nawet chćiałá dla siebie kámienia, z tak wielkiey fábryki: Ale powinna wdźięczność wystáwić go, ná pamiatkę kazała. Umarła w dźień obrzezania niewinnego Báranka, 1660 roku. Zyi, modl się, násladuy.

Zyiąc iaśniała y sławna była cu- 1455
dámi, gdyż za iednym tylko roskázem posłuszeństwá, często przywrácáłá zdrowie y rzeżwość, Wielebney Siostrze Małgorzáćie od Nayświętszego SAKRAMENTU; á gdy tá Siostrá ná ząb bolałá, mowiłá iey; *Daymi Corko ząb, ná ktory boleieß,* tá doknąwszy się pálcámi zębu, mocą posłuszeństwá wyięłá go z ust, ktorego przedtym instrumentámi wyrwáć nie mogli. Uwolniłá zásługámi, swemi Zákonnice od száleństwá

w krotce

w ktore w cale by były wpadły, bo niewiedząc, mleko od wściekłey krowy iadły: uwolniłá tákże od pewney choroby, ktorá odeymowáłá álbo życie, álbo rozum. Po śmierći pokázáłá się pewney nábożney Osobie, w włásney postáći, y Zákonnym Hábićie, wraz z Wielebną Siostrą Málgorzátą, á pierwey tey Osobie pokázáłá się byłá, w postáći bielusieńkiego gołąbká, iáko iey ná ten czás przyobiecáłá byłá. Przeto nie iest rzecz dźiwná, że po śmierći otrzymáłá wielkie poszánowánie u Prałátow, y innych zacnych Mężow.



Z Y W O T

Wielebney Mátki MARYI LIESSE, od Swietey TERESY.



1456 Wielebná Mátká MARYA LIESSE od Swiętey TERESY, urodźiłá się w Zámku Dangut, w Prowincyi Kampánii, Roku Páńskiego, 1611 dniá pierwszego Kwietnia, z sławnych Rodźicow. Oćiec iey był Pán Henryk, Wodz Luxemburgu y Depines, Pár Fráncyi, Xiąże Tyngru &c Mátká zás Pani Mágdálená de Montmorenci, Corká y dźiedźiczká iedyná, Páná Gwilelmá de Montmorenci, Páná de Thore, Syná ANNY de Montmorenci, wielkiego Páná we Fráncyi, ten z Prádźiádow Cesarzow, tá z pierwszego Xiążęćiá, Fráncyi Chrześćiáńskiey, Lisbiuszá, y Láercyi. Vrodzenie iey nie bez podźiwienia było; álbo bez cudow, Albowiem gdy Mátka iey niebespieczną była przy porodzeniu, uczyniła szlub Nayświętszey PANNIE, iż jeżeliby porodźiła szczęśliwie Corkę, miáłá iey dáć Imię MARYI LIESSE; y záráz szczęśliwie porodźiłá. Urodzona zás Pánienka pokázáłá się wcale szpetna, y śina, przeto rozumiáno iż w krotce umrze; ále zá powtorżonym Nayświętszey PANNIE szlubem, w krotce przyszła do zdrowia: W tę godźinę, ktorey się urodźiłá, pokazał się Gołąbek biały, ktory często około Mátki rodzącey krążył, á potym stánął na urodzoney coreczce: A co dźiwnieysza iest, niemożna się było dowiedźieć z kąd był przylećiał, álbo gdźie odlećiał. Będąc jeszcze maleńką, utraćiła Oyca y Mátkę, iednego prawie czasu, y tak zostáłá ośierociáłą, pod imieniem Xiężniczki z Tyngru, z Siostrą swoią, Charlotta Xiężną de Luxembourg, Starszą w latách, ále dopiero máiącą ośm lát wieku swego.

Krol LVDWIK Trzynasty, posławszy pięć set swoich Zołnierzy ná strażą, dla boiaźni żeby ich nieporwáno, z Zámku Lignenskiego do Páryża przeprowadźił ie, á w Lupárze, w Páłacu Krolewskim, z trzema swemi Siostrami, edukowáć ie kazał. Charlottá przyszedszy do lát dwunástu, poszłá zá Brátá Wielkorżądcy: Nasza zás MARYA LIESSE máiąc ośm lát oddána byłá Ciotce swoiey, Xiężney de Wentandour, á swego czásu miáłá poyść zá Mąż zá Syná iey, Grafa de la Woute. Więc do tego Zámku, Powiátu Wiwáryeńskiego, niedaleko od Rodánu záprowadzona, tam w Chrześćiáńskiey pobożnośći ćwiczyłá się, do czego wielce byłá skłonná: w wielkich chowáná byłá roskoszach, ták dálece, iż łożko iey rożámi słáno, co potym opłakiwáłá zostawszy Zákonnicą, niby iáki ćięszki grzech. Gdy iuż do doskonálszych lát przyszła, oddáná byłá w stan Máłżeński, wspomnionemu Pánu, ktory ná ten czas był Wodzem de Vantadour, pod imieniem Henryka z Lewi, z ktorym przepędźiła kilká lát, częśćią w Páryżu ná dworże Krolewskim, częśćią w Táktosagiyskiey Prowincyi, gdźie Mąż iey był Wicerejem. Przedźiwná wy- 1457

wydawáłá śię w niey, wszędźie poboż żność, ktorą domowych swoich budowáłá, w pilnowániu pobożnych uczynkow, jáko to w nawiedzániu Szpitalow, w usługowániu ubogim, y w czytániu Ksiąg pobożnych, tákże w uczęszczániu do Kośćiołow, w Vroczystośći Swiętych Pańskich.

1458 Lubo w ták wielu Honorách, y roskoszach wychowána byłá, y u swego Małżonka w wielkim áffekćie zostawáłá, większą jednak miłośćią Páná BOGA poprzedzona będąc, szukała okazyi rozłączyć śię z Małżonkiem, á złączyć śię z Pánem BOGIEM. Potym zwierzywszy śię jemu Sekretu swego, otrzymała pozwolenie od niego, ktorego dawno żądała. Náprzod tedy przyiechali oboje do Awenionu, y pod dyrekcyą Oycá Nászego GRZEGORZA od Swiętego JOZEFA, y Wielebney Mátki MAGDALENY, od JEZVSA MARYI, po wielu uczynionych probach, wzajemney záchowániá czystośći, przedśiewźięćie uczynili, ktore ślubem w Kośćiele Nászych Zakonnic, utwierdźili, dnia dwudźiestego czwartego Września Roku Páńskiego 1628. gdy tylko ná ten czas miáłá puł ośimnasta lat. Ze zaś chćieli żeby to tylko samemu BOGV jáwno było, ná jednym łoszku sypiáli; lecz wyprawiwszy z pokoju służących, wzajemnie od śiebie odchodźili: Ná potym jáko Brat y Siostrá żyli, y temi śię názywali imionami. Ledwie śię wymowić może ják wielkie wyćierpiał prześladowania wspomniony Oćiec, po wyjáwieniu tego sekretu, y rozgłoszeniu przez pewnych; Między innemi, pewny Szlachćic mowił mu; *Oycze moy; tyś iest przeklęty od wszystkich ludźi, dla tego Interessu:* ktoremu Oćiec spokoynie y rostropnie odpowiedźiał, *Panie mało mi to szkodźi, że mi złorzecza ludzie, gdybym tylko od BOGA był błogosłáwiony, y to czynił czego on pomnie wyćiaga, o co tylko stáráć śię powinienem, y to przenośić nad przypodobánie śię ludźiom.*

1459 Od tąd śię niby Karmelitanką uważając, wszyítkie ćwiczenia czyniłá, Nászych Zakonnic, násláduiąc ich w bogomyślnośći, y w dźiełach umártwienia pod dyrekcyą swego Spowiednika, ktoremu we wszystkim posłuszną byłá według ślubu uczynionego, ták go záś pilnie słucháłá, że przez wiele godźin przedłużáłá Modlitwę, rozumieiąc że iey to było nakázáno, od niego. Dlá duszy poćiechy, otrzymáłá pozwolenie raz w Mieśiąc bywáć w Klásztorze, á w tenczás, bárdzo ráno przychodźiła do Klásztoru, z niewypowiedźiáną rádośćią, y ná wszystkich áktách spolnych bywáła. Wieczor záś wychodząc, nie mogła smutku utáić, ktory w niey uznáwáli domowi. W krotce potym otrzymáłá, ażeby w Hábit Zákonny obleczona była, pewnego dnia, ktory często całowała, z despektem zrucaiąc bogate száty świátowe. W dni dyscyplinie naznaczone, nim wyszła z Klasztoru, czyniła ią z Zákonnicámi: y nie uspokoiona temi ordynaryinemi umártwieniami, pewnego czásu uczyniła extráordynaryiną, wchodząc do Refektarżá przy wszystkich, idąc ná kolanach, maiąc w lewey ręce Krucyfix, á w práwey kámień, ktorym śię w pierśi biła, rospuśćiwszy włosy po rámieniach, ná wzor MAGDALENY pokutuiącey, wiele mowiąc záláná łzámi, z záwstydzeniem swoim, ktorym widowiskiem kruszyli śię wszyscy.

Po wyiśćiu roku tey proby, Zupełny konsens otrzymała od Mężá, mieszkáć záwsze w Klásztorze, pokiby nie zostáłá Zákonnicą, za otrzymánemi wszelkiemi pozwoleniámi, y zákończonemi wszelkiemi Interessami. Dźień tedy wstąpieniá náznáczono, tym czásem sprzedáwszy Kleynoty, choyne czyniła iáłmużny: połag naznáczyła; ná przyięcie czterech Pánienek do Nászych Zákonnic, á piąty dáłá pewney Pánience, maiącey iść zá Mąż; tyśiąc czerwonych złotych Nászym Zákonnicom do Lotáryngii posłała, ktore dlá woien podupádły były, y Nászym Oycom ná Gorze Kármelu mieszkáiącym, znáczną summę posłała, iáko też y inszym Konwentom, ták nászey Prowincyi, pod tytułem Swiętey TERESY, iáko y postronnym, á cztery tyśiące czerwonych złotych, wydáłá ná swoich domowych. To rosporządźiwszy, dnia dźiewietnastego Września, Roku Páńskiego 1460

go 1629. przyiáchálá z Mężem do Kláſztoru Náſzych Zákonnic, do Awenionu, y iuż do Klauzury wchodząc, oſtátni raz ſię z nim pożegnálá, gdźie w ráz prośiłá go, żeby iey odpuśćił, ieżeli go w czym zaſmućiłá. Po zámknięćiu Forty, poſzłá do Choru, y tám poklęknąwſzy, wielkie dźięki Pánu BOGV czyniła, że ią od Swiátá uwolnił. Otrzymała pozwolenie chodźić po Kláſztorże w Hábićie, y tylko w tenczas, bráłá ná śiebie świeckie ſuknie, gdy o ſwoich Intereſſach ſprawę miáłá z świeckiemi, y obcemi; Odtąd poczęła ſię ćieſzyć przywileiem, od Swiętey Mátki Náſzey TERESY, dánym Náſzym Zákonnicom, ktore wełnianych zażywaiąc Tunik, nie ćierpią przykrośći od robaczkow.

1461 Ták záchowywáłá we wſzyſtkim Zákonną Obſerwáncyą, właśnie gdyby iuż byłá Zákonnicą, y to czyniłá bez wſzelkiey folgi, ták w iedzeniu iáko też y w łożku, ktore z podźiwieniem, widźiáłá Krolowá przeieżdżaiąc przez Awenion, z dwoch łáweczek, y deſzczek złożone, á tylko worem plewámi nápchanym y kocami uſłáne. Podłe wſzyſtkie Kláſztorne czyniłá powinnośći, á potráwy podleyſze, y nie ták ſmáczne bráłá dlá ſiebie. Ciáło ſwoie poſkrámiáłá, częſtemi dyſcyplinámi, oſtremi Włośiennicámi, y żeláznemi kołczyſtemi łáńcuſzkami. We wſzyſtkim ſtaráłá ſię zwyciężáć ſwoie ſkłonnośći, á oſobliwie Konnáturálne prágnienie marnośći; Przeto ani chćiáłá ſłucháć, kiedy ią zwáno Pánią, ále prágnęłá Imienia Sioſtry, iák wielce chwálebnego, częſto w Kuchni poſługowáłá, onęż zamiataiąc, Ryby ſkrobiąc, y miſeczki myiąc. A trafiło ſię pewnego czáſu że będąc od Mężá proſzoną do kráty, przybiegłá z nieumytemi rękámi, od mycia náczynia, ále zweſołą twárzą, áżeby pokazałá wnętrzną duſzy rádość, w tym pokory y umartwienia uczynku. Chore z ochotą náwiedzáłá, y im dobrowonie ſłużyłá, náwet w trudnych rzeczách, y zmyſłom przećiwnych. W tych ćwiczeniach trwáłá, áż do dniá wtorego Kwietniá, Roku Páńſkiego, 1634. ktorego pojecháłá ku Kámberyum w Sábáudyi, ná nową ſwoią fundácyą.

1462 Po zwyćiężonych trudnośćiách, ſtanęłá fundácyá, ták Zakonnic iáko y Oycow Náſzych, z obfitych iey dochodow, á po wyiśćiu śiedmmiu lat, ktorych byłá ieſzcze Swiecką, uczyniłá Solemną Profeſſyą, dniá dwudźieſtego drugiego Wrzesniá, Roku Páńſkiego, 1641. po dwunáſtym ſwoiey proby roku, przy áſſyſtencyi krzeſnego Oycá, Xiążęćia Sábáudyi, y Mátki krzeſney, Páni Chryſtyny Xiężney Sábáudyi. W ten czás zaś był ordynowány Mąż iey ná Subdyakony, od Biſkupá Bellecenſkiego. Widząc ſię bárdźiey obligowáną, przez Profeſſyą uczynioną, do większey doſkonáłośći, pokázáłá ſię, w záchowániu Zákonney Obſerwáncyi śćiśleyſzą, y do ćwiczenia ſię w cnotách ſpoſobnieyſzą. Z wielkiey pokory, ſtaráłá ſię, żeby byłá policzoná między Sioſtry Konwierſkie, á lubo iey tego nie pozwolono, áffektem jednák táką záwſze byłá. Tákiey byłá ſzczerośći y proſtoty, że wſzyſtkiemu co iey powiedźiáno wierzyłá; Przeto z tey okázyi częſte miewáłá turbácye. Wielce ſię w umártwieniu, kocháłá dlá czego, chorą náwet będąc, łáncuſzek oſtry ná ćiele nośiłá, poki iey tego nie zákázano. Oſobliwſze miáłá Nábożeńſtwo do Náyświętſzey MARYI PANNY, y Náyświętſzego SAKRAMENTU. Wielką oświadczáłá ku bliźniemu miłość, ktorá podczás z cudem ſię tráfiáłá, gdy bowiem jedney Sioſtry zboláły pálec, wźięłá do uſt, dla wyſyſania ropy, záraz ſtał ſię zdrowy z podźiwieniem obudwoch. Obráná byłá Podprzeoryſzą ſwego Kláſztoru, lubo z pokory rádáby byłá bydź ná náypodleyſzey Funkcyi, y w ten czás według Urzędu ſwego, záwſze w Chorze obecná byłá.

1463 Oſtátnich życia ſwego lat, wiele chorob ćierpiáłá, ále z przedźiwną ćierpliwośćią, y oddániem ſię ná wolą BOSKĄ. Naprzod ćierpiáłá ſłábość oczu, gdyż ledwie czytáć mogłá; Potym nábrzmiáłość wielką w pálcach, ktore trzeba było częſto przeżynáć brzytwą, żeby nie zgniły, jáko też y ręce, dlá upulzczenia chumorow. Potym ſkurczenie żył w całym ćiele, dlá ktorego

język odchodźił w tył gárdłá, oczy w głowę, y iedná ręká wielką uciśnioná byłá boleśćią; Ná ostátek rożne pározyzmy, kiedy niekiedy ćierpiáłá, ktoremi nád zwyczay dręczona, zdáłá się záraz umrzeć. Będąc ráz w Kámberyi ná wizytę (słowá Autorá) wokowány byłem ná tákie dźiwowisko, y z zbudowániem zádźiwowáłem się ták wielkiey ćierpliwośći. A gdy jedná Zákonnicá mowiłá iey; *Pan BOG pozwála Waszmośći, temi boleśćiami, tu odprawić swoy Czyśćiec*: Odpowiedźiáłá z pokorą; *Laskawy Pan; wielkieby ze mną uczynił miłośierdźie, gdyby tákie áż do dniá Sądnego, ná káżdy członek okrucześństwo dopuśćił, ktoram go wszystkiemi członkámi obrázilá, y grzechámi moiemi zásłużyłam na piekło.*

1464 Gdy się wzmágáłá iey Chorobá, generálną uczyniłá Spowiedź, y potym już częśćiey, Swiętą KOMMVNIĄ przyimowáłá, przez dwa Mieśiące. A gdy powiedźiáłá Spowiednikowi te słowá, *życzę sobie Smierći*; pytał się Spowiednik; *czy nie gwáłtowna boleść, do tego przyprowadzá Wászmośći?* Odpowiedźiáłá, *Nie jestem do tey rozpaczy przyprowádzoná, gdyż wiem zapłátę ćierpliwośći, w ktorey z CHRYSTVSEM umierać prágnę*. Brzydźiłá się náturálnie pewnym lekárstwem, ktore z posłuszeństwá wźięłá, áżeby się stáłá uczestniczką żołći, umieráiącemu CHRYSTVSOWI dáney. Przyiąwszy potym z Nábożeństwem y pokorą SAKRAMENTA Kośćielne, przy Zakonnicach, ktorych o odpuszczenie defektow swoich prośiła, za nastąpieniem nagłey konwulsyi, utraćiła zmysły, y szczęśliwie w BOGV zasnęła, dnia ośimnástego Stycznia, Roku Pańskiego 1660, Wieku swego, czterdźiestego dźiewiątego. Swiątobliwość iey, obiawił BOG rożnemi cudámi; Pierwszy był że pewna Pani piekielny ogień w udźie ćierpiała, ktore trzeba było w prętce ućiąć, ażeby za rozszerżoną chorobą, życiá byla nie zakończyła; Vsłyszawszy o Swiątobliwośći tey Sługi BOZEY, ná ten czas umarłey, wezwała iey, y zaraz przez cud ozdrowiała, według zdania Doktorow. Pani Grafowa *de Rossolion*, na pewną chorobę zapadła, z ktorą się nikomu wyiawić niechćiała: wezwała tey Sługi BOZEY, y zaraz zupełnie zdrową została, Był w Kamberyum, pewney Naszey Zakonnicy, nieiáki wnuczek Maleńki, mając żywot od Robakow pogryżiony; Rodźice iego, widząc że go niemogli żadnemi lekami uleczyć, ućiekli się do przyczyny, tey Sługi CHRYSTVSOWRY, á natychmiast zdrowego obaczyli Syna. Przeto Doktorowie mowili, że to był cud oczywisty. Pierwszy Senator, y inni Szlachta, otrzymali iey Rożaniec, y inne rzeczy, ktorych zażywała, pobrali zá naydroższe Relikwie.

(✠)



ZYWOT

Wielebney Matki MARYI, ANTONII, od Swiętego ALBRYCHTA.

1465 Wielebná Mátka MARYA, ANTONIA od Swiętego ALBRYCHTA, zwáná ná świećie ANTONIA *Monti*, z Szlachetnych y Pobożnych Rodźicow urodźiła się w Genuy, Roku Páńskiego 1574. pod ktorych pobożną edukacyą od Młodych lát, w Chrześćiáńskiey pobożnośći ćwiczyła się uczynkach, iuż będąc zapalona miłośćią BOSKA; przeto nadzwyczáyne od tąd odbieráłá łáski. Osobliwsza ta byłá, ktorą odebráłá, gdy pierwszy ráz Swiętą Kommunią przyięła, maiąc ná ten czas dźiewięć, álbo dźieśięć lat. Była Vroczystość Narodzenia Páńskie-

go, á ná tey Mszy ktorą przed Wscho- dem Słońca o Jutrzence spiewáią, miała przyiąć Náyświętszy SAKRAMENT, áż nagle, táki Maiestat pokázał się w HOSTYI, z Swiátłem wielkim od niego pochodzącym, że rozumiáła, iż nietylko ona, ále Kośćioł cały iest nim oświecony. Rozumiała ta Pánienka, że wszyscy na ten czas Kommunikuiący, toż uczuli y widźieli, co ona czuła, y widźiała. Ofiarowała śiebie samę, tak łaskawemu Pánu, ktorego przyięła, y serdeczne czyniąc do niego affekta, długo w rozmyślaniu iego Máiestatu, zostawała wcale zatopiona: Powźięła odtąd wielkie pragnienie SAKRAMENTV pokuty, y przyimowania Nayświętszey Kommunii, a przez nieiaki czas, ile razy Kommunikowała, tyle razy tenże Maiestat BOSKI prezentował się iey. Ta była naypierwsza łaska pozwolona od Pana BOGA, tey Panience, ktorą z uczućiem poymowała.

1466 Potym będąc na Swiećie, uwikłała się nieco w proznośći światowe, w ktorych przez dwie lećie zostaiąc, potym ie gorszkiemi łzami opłakiwała. Ale że obrał ią sobie Pan, za Oblubienicę, po wyiśćiu dwoch lat, osobliwszą łaską pociągnął ią do Stánu Zakonnego. Pewnego dnia chcąc się spowiadać, gdy czekała Spowiednika przy Konfessyonale, aż widźiała na papierże wyrażony Obraz CHRYSTVSA Pana ná Krzyżu rospiętego, na ktorym te podpisane były słowa, *Nagi z nagim potykay się*, iako sama o tym uczyniła relacyą, albo iako inni powiadaią, *Nagi za nagim podź JEZVSEM, ćięška rzecz, wielka, trudna ale wielkie so nadgrody*, ktore słowa, są Swiętego HIERONIMA. Te przeczytawszy z natchnienia BOSKIEGO poięła, iż ieżeliby iść chćiała zá CHRYSTVSEM, potrzeba było żeby w iego przykłady, álbo w iego ślady wstępowała. Y tak tey Niebieskiey náuki sensem była przerażona, że na ten czas żadną miarą nie mogła się spowiadać, á wiele poznała wiecznego żyćia dowodow; to iest: *że wszytko co się znayduie na Swiećie, iest proznośc, y sama marność. Jak krotko trwaią Swiatowe ućiechy; y że cały czas stracony iest, ktory na czym innym trawi się á nie na chwale BOZEY y usłudze iego*, y wiele podobnych rzeczy wtenczás poięła. Tym wysokim poznaniem uprzedzona, postanowiła zárzućić áffekt Swiatowy, á oddać się ná BOSKIE usługi ná tym swieće, pokiby większego niemiała poznania, do ktoregoby ią Pán BOG stanu powołał. Lubo znikomośćiámi gárdźiła, ále iednak nie odważała się świátá porzućić; álbowiem ieszcze wyraźnego powołania nie miała, do Stanu Zákonnego, choćiaż na Modlitwie będąc, to wyrozumiała, iż iest rzecz potrzebna, ażeby została Zakonnicą, dla nabyćia doskonałośći.

Pewnego dnia, słuchaiąc Mszy Swiętey, usłyszała tę Ewangelią, w ktorey CHRYSTVS Pán mowi; *Kto się nie wyrzecze wszystkiego co ma, niemoże bydź Vczniem moim*, ktore słowa przeniknęły iey duszę. Przeto poczęła od tąd, poznawać powołanie BOSKIE, y chćiała za nim poyść, dlá tego myśliła gdźieby mogła zostać Zakonnicą. Rożne Klasztorow ustawy uważaiąc, nie znaydowała, coby iey się podobało, usłyszawszy zaś o wielkiey sławie y świątobliwośći Naszych Zakonnic, postanowiła iść do nich w nawiedźiny, ktore nawiedźiwszy, ustawy ich lubo ćięszkie áprobowała. Z iedney strony miała pobudkę do tego Zákonu, dla naśladowania Męki CHRYSTVSOWEY, dla śiebie podiętey, ále z drugiey strony wstręt ponosiła, dla trudnego dźieła iednak; często do Klasztoru chodźiłá; gdy zaś tám była, ledwie z smutku mowić mogła, á gdy odeszła, wielce była niespokoiona, y ták przez ośimnaśćie Miesięcy, w ustawiczney zostawała walce. Naostatek postanowiła iść do Klasztoru w dźień Swiętego ANTONIEGO Opata, z tą iednak intencyą, iż ieżli iey Zakonnice miłym w słowach oświadczeniem nie przyimą, iuż więcey u nich bywać niemiała, rozumieiąc, że tym uczynkiem, miała zadosyć uczynić powołaniu BOSKIEMV. 1467

Z tą determinacyą poszła do Klasztoru, y zástała Wielebną Mátkę MAGDALENĘ od JEZVSA MARYI, Przeoryszę, ná rozmowie z Slachetną Pánienką, ANTONIĄ Skorzą, ktora názájutrz 1468

nazaiutrz miała wſtąpić do Klaſztoru. Jak ſię tylko Náſza MARYA ANTONIA pokazała, obaczywſzy ią Matká Przeoryſzá, rżekła iey: *Jużem ći powiedźiała że nie jeſteś ſpoſobna, do Naſzego Zakonu:* Odpowiedźiała ta nieuważaiąc, tego coby mowiłá; *Ja Matko, choćiaż tak mowi Wielebność Waſza, pierwey wſtąpię niżeli ta,* ſkazuiąc ná tę ktorá nazaiutrz miała wſtąpić: Przydała iey Matka, *Wſtap, jeżeli będźieſz mogła.* Odſzedſzy z tamtąd pobożna Panienka, poſzła do Kośćioła, przy Klaſztorże będącego, á przed Obrazem Náyświętſzey PANNY, rżęśiſtemi załawſzy ſię łzami, ták rżekła: *Pani niechcę iść do tego Zakonu, poślij mnie do innego, do ktorego ći ſię podoba, a chętnie poydę.* W tenczas uſłyſzała Mátkę Miłośierdźia, y Krolową Karmelu, mowiącą do śiebie; *Tu będźieſz Zakonnica Karmelitanka Boſa, y pierwey wſtapiſz niżeli ANTONIA Skorza, imie twoje zachowaſz, tylko chcę áżeby ći przyłaczone było MARTI;* W tym od BOGA pozwolonym faworże, wſzyſtkie iey pokazane były Vrżędy Klaſztorne, y ktore iey miały bydź naznaczone, wſzytkie ſwoim porżądkiem poznawała. A nád to ſłyſzała, że niemiała umrżeć w tym Klaſztorże; zaczym odpowiedźiała: *Pani moja, wſadz mnie y w Klatkę, a mow potym, ze mnie chceſz precz wypuśćić.* Potym pokazane iey było mieyſce ná ktore miała bydź poſłana, (á to widzenie było przez rozum, y imaginacyą) ktore ták ſię iey wbiło w pamięć, że niby na przytomne zapatrywała ſię, á po dwudźieſtu prawie latach, ná nową Fundacyą do Kremony będąc poſłaná, z wielką umyſłu poćiechą poznała. Vznała też była przyſzłe na tym mieyſcu Zákonnice, á oſobliwie iednę w pamięći miała, ktorą zaraz poznała, tylko uſłyſzała mowiącą, á lubo była wielce chorowitą, nigdy iey iednak wyſtać niechćiała, dodaiąc iey Serca y uſnośći że będźie Zákonnicą, y iey Towarżyſzką, ná uczynienie iedney Fundacyi: Y wiele innych rżeczy widźiała, iako to że miała bydź Swiętą, ktore potym według porżądku ſwego ziśćiły ſię.

1469 Wſpomniona Panienka ANTONIA, Skorzá, w długą ſześć Mieśięczną wpadła chorobę, dla tego iey wſtąpienie według proroctwa, Wielebney Matki, było odłożone, á nazaiutrz, z oſobliwego obiawienia BOSKIEGO, Matka Przeoryſza, Naſzę ANTONIĄ, proponowała Kapitułę, y approbowaną, po niewielu dniach, w Hábit Zákonny oblokła. Gdy dotychczas koło widzenia wſpomnionego powątpiewała, widząc iednak po uczynioney Profeſſyi, że iey namieniony Vrżąd dawano, y nowe mogły bydź fundacye, widzeniu, uwierżyła, y we wſzytkim ſpodźiewała ſię ſkutku. Jáko ią Pán, na Swiećie będąc, niezwyczayną drogą prowadźił, od ſamego dźiećińſtwa, tak y w ſtanie Zakonnym, od ſamego Nowicyatu, bo oprocz doſkonałośći we wſzyſtkich cnotach Zákonnych, wiele miała wyſokich kommunikacyi BOSKICH, á nad to Ducha Prorockiego, y łaſkę czynienia cudow. W uſtawiczney OPATRZNOSCI BOSKIEY zoſtawała, á podczas tak była zebraną, że duchowi oprzeć ſię niemogła. Pewnego dnia gdy wyſzła z Celi, prośiłá Páná aby iey pilnowáł, á po wypełnieniu poſłuſzeńſtwa, od wſzelkiey winy wolną, do Celi odprowadźił: Otrzymała łaſkę według prożby, gdyż záraz pokazał iey ſię nayſłodſzy JEZVS, niby we dwunaſtu lećiech, ktory iey Nayswiętſzą Rękę ſwoie podawſzy, prowadźił ią, życzyłaby ſobie była, iák nayprędzey wroćić ſię do Celi, ażeby ſpokoyniey zażywała, tak wdźięczney przytomnośći Páńſkiey, lecz ſkończywſzy náznáczoną robotę, powrocila do Celi, wſpołeczności Pańſkiey, gdźie iego towarżyſtwa z táką duſzy poćiechą zażywała, y iego miłośćią zraniona y zapalona była, iż gdyby było dłużey trwało to widzenie, bez wątpienia z impetu miłośći, żyćie by była zakończyła.

1470 Wiele było ſkutkow, tego BOSKIEGO obiawienia; oſobliwie wielkie prágnienie ćierpieć dla Páná BOGA, upokorżenia ſię, y oddania na wolą iego, y wielkiey Miłośći BOSKIEY. Przeto na potym nie miała większey poćiechy, iáko w upokorżeniu dla Páná BOGA. Vſtawiczne widzenie miewáłá, Maleńkiego Páná JEZVSA, tak ná Modlitwie

twie, iáko y gdźie indźiey, áni do innych Táiemnic, náwet o nim że, sposobną bydź niemogła, tylko zá pomocą tey Jego Obecnośći, Pewnego dnia, będąc naznaczonemi zabawami rozerwaną, y strapioną, że nie miała czasu do odprawienia zwykłego Nábożeństwá, zaraz iak tylko Náyświętszą przyięła Kommunią, te do siebie rzeczone słowa usłyszáłá; *Ja jestem z tobą, czego powatpiwasz?* Z ktorych słow to sobie tłumaczyła: *Ja jestem całe dobro Twoje, y Ty iesteś cáła moja, więc niechćiey powatpiwać, gdyż Ja Tobie dopomagać będę.* Podobną obietnicą rozweselona, wcale zdała się odchodźić od siebie. A Pan obietnicy swoiey wierny odtąd exekutor, z wielką się oświadczaiąc ku niey Miłośćią rzekł: *U ciebie wszystkie moie skarby składam, ten od ciebie przyimę, ktory mi ofiarować będźiesz, patrz czego pragniesz, á dam Tobie.* Te, y tym podobne, na ten czas słyszała słowa, ktore spráwiły w niey wielkie podźiwienie, gdy uważała, iako się Pán uniżał do lichego Stworzenia, ktore za obiectum brał BOSKIEY miłości: Przeto mogła mowić z oblubienicą. *Lewa iego pod głową moją, á prawa swoią przyćiśnie mnie do śiebie*: będąc pewną że był BOG, ktory iey te łaski świadczył.

1471 Gdy pewnego czasu, Kommunią Swiętą przyimowała, te usłyszała słowa, *O czym chcesz rozmyślać przy tey Kommunii?* Záráz iey przyszło na myśl ták odpowiedźieć, *Nic inszego niechcę áni pragnę wiedźieć, tylko że BOGA przyimuję*, y otrzymała tę łaskę: gdyż przez cáły dźień zostawała w rozmyślaniu o BOGU, z rádośćią wielką, y oraz boiaźnią ták wielkiego Maiestatu. Gdy podczas, w społeczności Siostr, Kápłańskie Paćierże odmawiała, iaśnie poznawała, iak miał wielkie upodobánie Pan, w tych Zákonnicách. Záczym Wielebna Matka, wyszłá by byłá chętnie, będąc zawstydzoną dlá defektow swoich, bo we wszystkich Psalmow wierszach, tak wiele przećiwko niey zdawało się iey Sentencyi, że w niey czyniło, y Siostr poszanowanie wielkie, y śiebie samey pogardzenie. Rozważaiąc na Modlitwie miłość, pragnienie, y poszanowanie, Swiętego SYMEONA, kiedy dźićie Páná JEZVSA, ná ręku trzymał: niedaleko śiebie, obaczyła go w pieluszki uwinionego, y mowiącego słyszała; *Tyś mnie skrępowała, czyń ze mną co ći się podobá*, co trwało przez całą godźinę modlitwy, z wielką duchá słodkośćią. Gdy innego czasu gotowałá się do Swiętey Kommunii, słyszáłá mowiącego sobie wewnętrznie CHRYSTVSA; *Ja Tobie obiecuję, że o cokolwiek będźiesz mnie prośiła w Imię Krwi moiey, dla Ciebie wylaney, dam ći.* Ktore słowa dodawáły iey wielkiey ufności, że prawdźiwie były Chrystusowe, lubo potym sprawiały w niey boiázń oschłośći duchá, boiącey się zeby nie byłá zwiedziona od Szatana. Po Swiętey kommunii, słyszała pewnego czásu CHRYSTVSA mowiącego do Siebie, Obacz, ze jestem w Tobie, a Ty mnie niechcesz, ktoremu ona odpowiedziełá, według rády Spowiedniká, boiącego się z drády Szátanskiey: *Nic inszego niechcę, tylko wolę pełnic Przełożonych moich, y CHRYSTVSA Páná ná Krzyżu rozpiętego, y ná tym mi dosyć:* Więc CHRYSTVS odpowiedźiáł; *Pełnij posłuszeństwo, bo dla wypełnienia iego Ja umarłem*, ktore słowa sprawiły w niey wielkie uspokoienie, posłuszeństwa szanowanie, y miłość ku ták dobremu Panu. Gdy przed Kommunią, rozmyślálá tê słowa Psalmu, *Jako Jeleń do żywych wod pragnie, tak pragnie dusza moja do Ciebie BOZE moy:* obaczyła duszę swoię niby grzechami zranioną, przeto wielce zawstydzona, y boiaźnią napełnioná, usłyszała te słowa, *Jeżeli jesteś zraniona, podź do źrodła Ran JEZUSOWYCH, á tam zdrowie znaydźiesz, jako zraniony Jeleń w żywych wodach*, co w niey spráwiło wielką ufność, y miłość Rán CHRYSTVSOWYCH.

Będąc w Chorze podczás Mszy Swiętey, gdy te słowá rozmyśláłá, do Białogłowey Chánaneyskiey rzeczone: *Nie jest to rzecz dobra, Synowski chleb dáwáć psom.* Słyszáłá mowiącego; *Tom uczynił z Tobą, uymując prawdźiwym Sługom moim poćiech, á dáiąc tey, ktora zásłużyłá na piekło*: Co iey było okázyą wielkiego záwstydzenia. Pewnego czásu 1472

ſu podczás obiádu, przyſzło iey ták nágłe y gorące prágnienie widzenia BOGA, ażeby więcey Máyeſtátu Jego nie obrážáłá, że przez oſtátek dniá w cále od ſiebie odchodźiłá. Widźiáłá tákże podczás Modlitwy, Náyświętſzą PANNĘ z Pánem JEZUSEM ná ręku, ktorego gdy ták wdźięcznego oglądáłá, prośiłá Náyświętſzey MATKI o niego, ażeby ucáłowáć mogłá Nayświętſze noſzki Jego: A gdy tę łáſkę otrzymáłá, gorącą uczułá miłość ku MATCE y SYNOWI. Gdy penego dniá, wielą zábáwámi rozerwáná będąc, nie mogłá śię zebráć w duchu, pod czás KOMMUNIJ, we wnętrznie nátchnioná, ſamęż KOMMUNIĄ ofiárowáłá BOGU, w nágrodę wielkiey owey miłośći, z ktorey ſtał śię Człowiekiem, y po KOMMUNIJ, wielką uczułá poćiechę z wielkim upewnieniem, że wſzyſtko od BOGA pochodźiło, bez wſzelkiey bojáźni oſzukánia Szátáńſkiego. Gdy Mſzą Swiętą z drugiemi śpiewáłá, widźiáłá powtornie Náyświętſzą PANNĘ z Máleńkim Pánem JEZUSEM ná rękách, ktorym widzeniem wielce rozweſeloná, y z miłośći oboygá práwie w záchwycenie wźięta, przypuſzczoná byłá do ucáłowánia nożek Náyſłodſzego Dźiećięćia. A przez cáły czás Mſzy, gorące miáłá prágnienie, widzenia ich.

1473 Pewnego dniá ná Modlitwie, objáwił iey Pan, ſwoię dobroć BOSKA, y ják wiele dla niey czynił, y ćierpiał, wnętrznemi ją ſłowy nazywájąc, *Corko y Oblubienico*: przydájąc, *Proś oco chceſz, á bądź pewna że otrzymaſz.* Więc oná odpowiedźiáłá; *O Niebieſki Oblubieńcze, życzyłabym ſobie doſkonále kochać Ciebie:* Ktorey Pán odpowiedźiał; *Já Ciebie doſkonale kocham Oblubienico.* Nigdy przedtym Imieniem Oblubienicy, nie byłá názwáná od CHRYSTUSA, áni oná pierwey, śmiáłá śię zwáć Oblubienicą CHRYSTVSA: Lecz gdy potym mowiłá; *O dobry BOZE, ják Cię máło znájo Stworzenia?* Odpowiedájącego uſłyſzáłá. *Cieſz śię, że mnie Oćiec zna doſkonále, y Ja śiebie znam:* A żeby tę rádość pomieſzał Szátan, rzekł do niey. *O jákom ćię zwiodł, y uſtáwicznie zwodzę?* Troche ią záſtráſzył, ále bojaźn záraz zniſzczáłá, pewnośćią Kommunikacyi BOSKICH, Jedenego czáſu nágle w myśl iey wpádły te ſłowá Apoſtolſkie; *O wyſokośći bogactw, mądrośći, y wiádomośći BOGA*: z wielce doſkonáłym pojęćiem TROYCY Przenayświętſzey, w jednośći eſſencyi, y Oſob dyſtynkcyi, z niejákim objáwieniem BOSKIEY miłośći ku Stworzeniu, y do niey z oſobna. I wewnątrz tegoż BOGA w TROYCY Jedynego do ſiebie mowiącego ſłyſzała: *Proś mnie o co, zápewne odbierzeſz*; ktora o nic więcey nie śmiáłá prośić, *tylko żeby uznáłá dobroć Jego, á właſną ſwoię mizeryę.* Dwá álbo trzy razy, toż widzenie miáłá TROYCY Przenayświątſzey, pod figurą: W ten czás zás w BOSKICH Oſobách, widźiáłá od ſzyi wiſzący złoty łáńcuch, ná ktorego końcu ſerce iey záwieſzone było: Tym widzeniem, oprocz długiego w Nábożeńſtwie zátopienia śię, wielkiego utwierdzenia nábyłá w Wierze. Pewnego czáſu po KOMMVNIJ, uważájąc ſwoię mizeryą y niewdźięczność, doyzráłá w ſobie Máleńkiego Páná JEZVSA, niby w ſześćiu Mieśiącach wieku, w ſercu śiedzącego, ktorego widzeniem y udźieleniem śię ſobie ućieſzoná, prośiłá od niego *áżeby w doſkonáłey zoſtał poſſeſſyi Serca iey, y żeby ná potym, o nim tylko myśliłá, y jego kocháłá.*

Gdy byłá ná Mſzy Konwenckiey, y gotowáłá śię do Swiętey KOMMVNIJ: po przeczytáney Ewángelij, w ktorey śię wſpominá uzdrowienie dźieśięćiu Trędowátych, z ktorych tylko jeden wroćił śię podźiękowáć: pokazał iey Pán pod podobieńſtwem rzęſiſtego deſzczu, ják wielkie ſtworzeniu ſwem świádczy dobrodźieyſtwá, á przećie bárdzo ich máło, ktorzy mu zá nie dźiękuią, po KOMMVNIJ poſtánowiłá, wdźięczną bydź BOGV ná potym, uznájąc iak śię niewdźięczną ſtáwáłá. Ná Kápitule Konwenckiey, dla doświádczenia ćierpliwośći, ſurowo ſkáráná byłá, więc odchodząc, żáliłá śię ſama w ſobie, mowiąc, że nie ieſt ták grubey kondycyi, żeby ták miáłá bydź tráktowáná, y że bárdźiey łágodnemi wzruſzyłá by śię ſłowámi, niż oſtremi y niedyſkretnemi. Przyſzłá ná ſchody, gdźie záwieſzony był Obraz málowány 1474

ny

ny CHRYSTVSA Pána Krzyż dźwigáiącego, y zaraz obaczyła: samegoż CHRYSTVSA, y tak mowiącego do siebie słyszała: *Obacz MARYA ANTONIO, jezeli ja jestem podłey kondycyi, żeby mnie ták miało traktowáć moje Stworzenie.* Y pokázuiąc iey swoię zacność, y delikatność, mowił; *Obacz jeo żeliś Ty podobne wyćierpiała krzywdy, jak Já w biczowaniu moim wyćierpiałem.* Temi słowami zawstydzoną została, z prágnieniem ćierpienia y upokorzenia, y nigdy potym nieżaliła się ná swoie sstrofowania. Widźiała innego dnia, máło co przed Kommunią, Pána máiącego upodobánie w Zákonnicách, y Chor wielkim Swiatłem nápełniony, á Zakonnice płászczem przykryte, oprocz jedney, ktora tylko w puł przykryta była; po Kommunij záś, widźiała w zwierćiedle wszystkich dusze, według wyższey, lub niższey dyspozycyi, Pánu BOGV mniey álbo więcey przyjemne, Widźiała jednák potym owę Zákonnicę przykrytą płászczem, jáko y drugie.

1475 Gdy postanowiono Nową Fundácyą w Kremonie, obrána była po Wielebney Mátce MARYI, od Paná JEZVSA, pierwszey Fundatorce, Nászá ANTONIA MARYA iey Towarzyszką, dlá wysokiey doskonáłości, Nim

1474 wyjácháły z Genuy, słyszany był głos przez całe trzy dni, niby lamentuiących, ktory w koło Klásztoru słycháć było toż się też tráfiło, gdy przyjácháły Zákonnice do Kremony: ktory głos muśiał bydź Szatana, wprzod tą fundacyą wielce strászącego, á potym ią zniszczyć chcącego, bo lubo głos ten w krotce ustał, jednák że Szátán długo turbował samę Fundátorkę w Kremonie, dla tego ochotnie przeniosła się ná Nową Fundácyą do Bononii. Gdy z Genuy do Kremony iácháłá Nászá MARYA ANTONIA z innemi, w tenczas te słowa do siebie rzeczone słyszała: *MARYA ANTONIO, jakiey nadgrody pragniesz, za tę podroż, dla Imienia mego podjęta?* Odpowiedźiała ona, *Nic inszey tylko ażebym ćię kochała, y żeby wszyscy drogi naszey towarzysze, zbawieni byli.* Do Kremony przybywszy, pięć dni w domu Swieckim mieszkáły, á potym weszły iuż do gotowego Klásztoru. Gdy do niego szły, prosiła tá Wielebna Mátka Paná BOGA, w nagrodę podiętey prácy, o iednę Pánienkę, ktoraby zostałá Kármelitánką, áż gdy z poiazdu wyśiádała, przybiegła Pánienká podáiąc iey ręke: y w ten czas te słowa Wielebna Mátká słyszáła, *Ta iest Panienka, ktora ći daję*, y w prawdźie po dwoch Mieśiącach zostałá naszą Zákonnicą Kármelitánką.

W tym Klásztorze Kremoneńskim, 1476 trwáły Objáwienia BOSKIE iey uczynione. Gdy pewnego dniá rozmyśláła na Modlitwie o BOSKIEY dobroći, obaczyłá tęż dobroć niby morze nie zgruntowáne, w ktorym się widźiáłá zátopioną: A gdy żáłowáłá zá grzechy swoie popełnione przećiwko ták wielkiey dobroći, usłyszała że iey były odpuszczone, y w tey przepáśći Dobroći BOSKIEY zátopione: Gdy záś słyszała głos do siebie, ażeby prośiłá o coby chćiała, prośiłá, ażeby żadney ućiechy nie znáydowáłá w stworzeniu, ále w samym BOGV; Często potym słyszała Páná mowiącego sobie podczas modlitwy; *Kocham Ciebie*, albo, *Mnie całego Tobie daję*, albo, *Niepowatpiway, Ja iestem*, lub co podobnego. Gdy pewnego dnia rozmyśláłá te słowá CHRYSTVSA Páná; *Nie przyszedłem zbawić Sprawiedliwych, ale grzesznikow:* Słyszałá mowiącego sobie przy Kommunij; *Prawda iest żem przyszedł dla grzesznikow, ale nie dla tych, ktorzy obumarli w grzechách swoich, bo gdźie Ia jestem, tam śmierći niemasz.* Podczas dawał iey CHRYSTVS naukę, w iey nabożeństwách. Pewnego czasu, pokázał iey walor y szacunek cnoty posłuszeństwa, w tym podobieństwie. Widźiała gorę oświeconą słonecznemi promieniami, od ktorey na insze mieysca spadały, y oraz następuiące słyszała słowa, *Przełożeni na Mieyscu moim zostaiacy, so sama gora, ktorzy dla tego nie mogą zbawić, bo od promieni samego słońca oświeceni bywaia, a zaś promienie nie mogą inszym częśćiom swiatła lub ciepła udźielać, tylko za sprawą gory*, ktorym wyrokiem doskonale náuczona, zawsze wiernie zachowywała posłuszeństwo; Będąc Przełożoną, wielce tę cnotę

tę zalecała słowy, ále skuteczniey rádziła przykładem; będąc zaś prostą Zákonnicą, tak posłuszną byłá Przełożoney, że się wszystkie z niey budowały, lubo Przeoryszą była iey Nowicyuszka, a Wielebna Matká była iedna z Fundatorek Klasztoru: Dlá pospolitego zaś zbudowania Zakonnic, y pomnożenia zasług, przykazali Przełożeni Przeoryszy, áżeby ią surowo traktowała, a jednak zawsze wierna znaleziona w tych probach, y do wypełnienia posłuszeństwa ochotna byłá, co w samych Nowicyuszkach czyniło zawstydzenie: Byłá także wielce pokorną, chętnie poddając się inszym, nawet niższym: ktorą cnotę, nawet gdy sama Przełożoną była, wiernie zachowywała, służąc poddanym, w podleyszych y cięższych powinnościach, a w wątpliwościach, samych náwet rádząc się Nowicyuszek, ktorych rádę poważáłá nád swoy rozsądek, lubo byłá wielce rostropná.

1477 Ták doskonáłym życiá sposobem, utwierdźiłá Zákonną Obserwancyą, w tym Kremoneńskim Klasztorże, y wielce promowowáłá, ktorą osobliwie ná wnętrzney modlitwie, y umartwieniu ustanowiłá, á samá przodkowáła wszystkim w tym oboygu. Ták byłá w Modlitwie zatopioná że ustawicznym w niey ćwiczeniem się, doskonáłego ná byłá rozważania BOSKICH Tájemnic, czego też záżywáłá, gdy według Konstytucyi zábáwiáłá się, powierzchowną ręczną prácą: Przeto często się tráfiáło, że przędąc, álbo co innego robiąc, w záchwyceniu często ználeźioná byłá. Z modlitwą łączyłá umártwienie, gdyż oprocz pospolitego y nádzwyczáynego, ktore się w Nászym Zákonie práktykowáć zwykło, iak to są dyscypliny, włośiennice, ostre łáńcuszki, długie posty, wstrzemięźliwości ustawiczne, tym y inne podobne: osobliwsze y wielce ciężkie zadawała sobie, ktorych iey podopuszczali y sami Przełożeni, áżeby iákimkolwiek sposobem zadosyć uczynili wielkiemu iey pragnieniu. Vpodobáłá sobie żyć y umierać ná Krzyżu, dla niebieskiego oblubieńca; dla tego ná Krzyżu, przez wiele lat w ten sposob sypiała, czyli ráczey cierpiała. Zgotowała sobie Krzyż drewniany, do ktorego sznurkami sama śiebie przywiązywała, y na nich przez cáłą noc bez ruszenia się wiśiała wyćiągnąwszy ręce y nogi, co nie mogło bydź bez bolu, y wielorakiego uprzykrzenia. Sypiała także przez długi czas ná winnych latorośłach, żeby y tym sposobem mogła ćiáło martwić. Pragnieniem do napoiu martwiłá się wielce; álbowiem tráfiło się, że w większe upały, w lećie wstrzymywáłá się po cáłym tygodniu od wszelakiego napoiu, lubo wielkie ćierpiałá pragnienie, á podczás wstrzymywała się przez cáłe láto, to iest przez trzy cáłe Mieśiące, z wielkim sprzećiwieniem się naturże, ktorá bárdźiey czułá tę ostrość w umártwieniu prágnieniá, niż przeszłe wszystkie umartwieniá. W dobrym zdrowiu, żyćie swoie prowádźiłá, áż do pięćdźieśiątego szostego roku, ktorego zápádłá w ćięszkie y długie choroby, ále ie znośiła, wesoło, y ćierpliwie, dla Páná BOGA.

Ze ią BOG obráł Fundatorką dwoch Konwentow, wystawiwszy już Kremoneński, stáráłá się o wystáwienie drugiego; ále miáłá rewelácyą, że miał bydź fundowány w Mieśćie Parmie, á nád to że Socyuszká tey fundácyi, ieszcze Swiecką byłá. Tá była Siostrá iednego Zákonniká Nászego, y przyszłá byłá do Klasztoru Kremonenskiego o Hábit prośić, kiedy nászá Mátká ANTONINA sortyanką byłá. Záraz jak ią tylko usłyszáłá mowiącą Wielebná Mátká, poznáłá z instynktu BOSKIEGO, y własnym iey Imieniem przywitáłá ją. Tá uczćiwa Pánienká, urodzeniem byłá z Miasteczká Sábionetá, y Nászego Zakonu Hábit przyjęłá w Kremonie, dniá czwártego Kwietniá Roku Páńskiego, 1615. wieku zás swego, trzydźiestego śiodmego. Wiele przeszkod wyćierpiáłá przez dźieśięć dni, przećiwko powołániu, ták od Szátáná następuiącego, jáko y od Xiężney swoiey Páni, nie pozwáláiącey, tákże y od komplexyi swego ćiáłá, ták wielą chorobámi z mizerowánego; iż gdy pierwszy ráz przyszła, do Klasztoru mając prośić o Hábit Zákonny, niemogłá wniść ná schody, bez pomocy dwoch Zakonnic. Lecz osobliwszym cudem wszedszy do Klásztoru,

ru, zaraz zdrową zoſtała, y bez wyżey wyrażoney pomocy powróćiłá śię do domu. Potym przyięta, z wielką radośćią przyięłá Hábit, pod imieniem Sioſtry HIERONIMY, od Náyświętſzey PANNY, y w wielkiey żyłá doſkonáłośći, y Zákonney Obſerwáncyi. Ale naybárdźiey wydáwałá śię w niey proſtotá Zákonná, gdyż w ſwoim żyćiu zdálá śię bydź, ják dźićie, lubo iuż byłá podeſzłego wieku, y wiele intereſſow wielkich ſporządźała, wſtąpiwſzy do Zákonu. Obiáwił był Pán, tę wybraną Socyuſzkę, Wielebney Mátce ná Fundácyą Pármeńſką, przed tylą lát, ieſzcze świecką będącą, iáko śię wyżey opiſało.

1479 Będąc obraná Náſza MARYA ANTONIA, w Kremonie Przeoryſzą, wielce ná to boláłá; częśćią z wielkiey pokory, ile że bárdźiey bydź pod władzą pragnęłá, niżeli mieć Zwierzchność, częśćią z boiaźni duchownego Niebeſpieczenſtwa, álbowiem wiedźiáłá co Apoſtoł mowi, *Przełożeni powinni mieć ſtaranie, o powierżonych ſobie, niby maiący oddáć rachunek y ſprawę Panu, za ich duſze:* a z inſzey ſtrony ſądźiłá śię bydź wielce nieſpoſobną do tego Vrzędu. Przeto tym pokornym rozumieniem o ſobie, y wielką boiaźnią przeięta, ućiekła śię do modlitwy: ktorey przyſtępuiącey do Swiętey Kommunii, rzekł Pán. *Ty w prawdźie maſz Imię Przełożoney, ia záś ſtaranie y pieczołowitość.* Inſzego czáſu tákże do Kommunii przyſtępuiącey mowił Pán; *Iużem ći powiedźiał, że iá ieſtem, ktory mam Rżądu ſtaranie, a tyś śię o to nie powinna turbowáć, czegoſz tedy powątpiwaſz?* wielką z tych ſłow ufność zábráła, y Zakonną Obſerwancyą poſtanowiła zelowáć w ſobie y innych. Innego czáſu uważáiąc włáſnośći dobrego Paſterza, poięłá; *że BOG chćiał o Klaſztorże mieć ſtaranie, że ona o to śię nie powinna byłá turbowáć, tak iednak, żeby tak pracowáłá, iakby BOG nic nie czynił, á taka ufność w BOGU pokładáłá, iakby on wſzyſtko ſam czynił, á ona nic, bo przeklęty, kto ufność pokłada w Człowieku.* Inſzego czáſu, w Chorże będącey, pokázáł Pán Okręt, w ktorym były Zákonnice iey Klaſztoru, á ſam Pán wźiąwſzy wioſło, rządźił okrętem, żeby podobno nie wpadł ná iáką ſkáłę: z ktorego widzenia zrozumiáła, że Pán má ſtáránie o Kláſztorże, y od tego czáſu w więkſzym poczęłá mieć poſzanowaniu Zakonnice, iáko od BOGA ukochane; ktore poſzánowanie pomnożyło śię, gdy iey potym oznaymił Pán, że odpoczywáł w ich towárżyſtwie.

Przedźiwne rządzenie Páńſkie. W tym Klaſztorze, oczywiśćie pokazáło 1480
śię, z wielkiego poſtępku, ktory ná ten czas uczyniły Zákonnice w drodze doſkonáłośći, á oſobliwie Mátka HIERONIMA od Nayświętſzey PANNY towárzyſzká iey, od BOGA wybraná ná przyſzłą fundacyą, ktora wiernie trwáłá áż do śmierći w zachowániu uſtaw Zakonnych, naymnieyſzych tákże rzeczy, y Swiętych zwyczaiow, znaczna we wſzyſtkich cnotach Zákonnych. Tak záś potym w Swiętym ubostwie zaiaśniáłá, że ią Spowiednicy w tey cnoćie, z Swiętym FRANCISZKIEM rownali. Będąc Naſza MARYA ANTONIA, wielce zátopioná, w cnoćie poſłuſzeńſtwa, chćiáłá też y Nowicyuſzki doſkonałemi uczynić w tey cnoćie, dla tego im rozkázywałá nie tylko trudne rźeczy, ále naturálnie niepodobne, ktore iednák cudownie czyniły, y do ſkutku przyprowadzały. Tráfiło śię pewnego czáſu, że roſkázáłá iedney, żeby codźień podlewáłá drzewo Figowe, iuż od dwoch lát ſuche, pokiby za iey ſtaraniem nie zażieleniáło: Pełniła to poſłuſzeńſtwo, codźień Wodą podlewaiąc, áż ſwego czáſu, drzewo uſchłe zażieleniało śię; wypuśćiło liśćie, zakwitło, a potym y ſłodkie Figi wydáło, ktore iáko owoce Błogoſłáwieńſtwa, długo iadáły Zákonnice; y toż ſamo drzewo názywáły, *Drzewem Poſłuſzeńſtwa;* nie tylko względem Sioſtry podlewáiącey, ále też y Mátki roſkázuiącey, ktorey oſobliwie ten cud przyznawali, iáko pierwſzey do tego motorce.

Roku 1635, Náſzá MARYA ANTONIA poſłána była z Kremony do 1481
Pármy, dlá uſtanowienia tám Nowey Fundacy, według obietnicy Náyświętſzey PANNY, z daną ſobie od BOGA Towarżyſzką Mátką HIERONIMA od

od Nayświętszey PANNY, lubo iuż na ten czas w puł paraliżem zarażona była; ktora dla tego áni chodźić, áni przyklęknąć niemogłá, nawet przystępuiąc do przyięćia Nayświętszey Kommunii: Jednákże tego poranku, ktorego záraz miáłá iácháć, Komunią Swiętą przyimowáła, y z podźiwieniem wszystkich zdrową natychmiast zostałá; y tak doskonale do zdrowia przyszła, że w Klásztorże Parmeńskim, wszystkie Vrzędy spráwowałá, Zákrystyánki, Fortyanki, Infirmarki, y inne, dobrże po Klásztorże uwiiaiąc się, gdy przedtym w Kremonie ruszyć się niemogła sama. Przyiachawszy do Pármy, y zástawszy Klásztor gotowy, záráz poczęły odpráwiać ákty Zákonne, z wielką gorącośćią duchá. Y w tym także Klásztorże, BOSKIE łaski y Niebieskie obiawienia miewałá Nasza MARYA, ANTONIA, Przeto przenikáłá serc skrytośći, y przyszłe opowiadáłá przypádki: Często się tráfiło, że wiedźiáłá Zákonnic wnętrzne utrápienia, y pokusy, y dáwáłá rádę, ktorąby były wolnemi od tego. Osobliwszey Opátrznośći BOSKIEY, odbieráłá często dobrodźieystwo, przeto tráfiło się pewnego czásu, że ná wspomożenie potrzeb Klásztoru, wiele pieniędzy w skrzyni zámkniętey znalázłá, iáko o tym czyniłá relacyą, iey Towarzyszka, ktora wiedźiáłá że niezostały żadne pieniądze w tey skrzyni, á sámasz ie znalazła, gdy tę skrzynie otworżyłá z roskazu Wielebney Matki.

1482 Wyćierpiała wiele, Nasza MARYA ANTONIA, osobliwie w Klásztorże Genueńskim, iako łátwo poznáć, z wypisanych iuż pokut, y wielu innych ktoreby tu przywieść się mogły. Albowiem gdy w Genuy Zákonnice Násze zwyczáiem Oycow Nászych o puł nocy na Jutrznią wstawáły, oná to umártwienie znosiła przez lát dwánáśćie, á po skończoney Jutrzni, ostátek nocy bezsennie prowadźiłá, á często nic nie sypiała, w poprzedzáiącą noc, dźień Kommunii, ażeby się przygotowała do przyięćia Nayświętszego SAKRAMENTV: Z tąd poznáć się może, że nieustannemi temi umártwieniámi, wyniszczywszy y wyśiliwszy śiły, w rożne wpadła chorohy, ktore przez dwie lećie trwáiąc, zniosły ią z tego Swiáta. Pierwszá przypádła Roku 1636. to iest płynienie krwi, ktore śmiertelnym sądźili, á trwáiąc Sześćdźieśiąt dni, wniwecz ią obroćiło, y wyniszczyło wielce: Ná tenczas dlá nawiedzeniá y uszánowánia iey, Iaśnie Oświconá Xiężná Genueńská osobliwa iey Przyiáćiołká weszłá do klásztoru, y przyłożyłá chorey Relikwiá, ktorey mocą lepiey się poczęła mieć chora; Lecz gdy Relikwiá upádłá, y siukła się, dlá poćiechy zásmuconey Mátki, cudem zrosła się. Iuz przedtym choruiąc w Klásztorze Genuenskim, wypiwszy odrobinę proszku z Relikwiy Swiętego Raymunda, nátychmiást od Puchliny ktorą pá cálym ćiele znośiłá, doskonále zdrową zostáłá.

Przypadłá potym gorączka máligná, ktorey przykrośći y boleśći z przedziwną znośiłá ćierpliwośćią: I gdy appetyt byłá stráćiłá, Spytana; *Coby W: C: jadłá*, Odpowiedziałá *Iadłábym podobno oliwki*: y przedziwnym trefunkiem, pewná Zákonnica, Klásztoru Swiętego ALEXANDRA; ktora żadney poufáłośći, álbo korrespondencyi z nią niemiáła do tych czas, w krotce potym posłała iey Oliwek. Gdy iuż w niey bárdzo gorę bráłá chorobá, w dźień Swiętego HILARIONA Nászego, Pán do niey rżekł te słowá, *Chcesz ze umieráć, álbo żyć? to się daje na wolą Twoię.* Odpowiedźiała Wielebná Mátká, że się we wszystkim ná wolą BOZA oddáłá. Te łáskę do upodobániá swego, dáną sobie od BOGA powiedźiała Spowiednikowi swemu, ktory rozkazał iey prośić o przedłużenie życia do roku. Przeto záraz się lepiey mieć poczęłá, y z tey choroby powstała, áże wiedźiáłá, iż iey było przedłużone życie, dlá dobra Duchownego swoich Zakonnic, w Celi zawsze przebywáłá, ażeby ich nauczáłá y ćieszyłá. Przez ten czas rożne boleśći, y wnętrzne ućiski ćierpiała; przeto niby do Krzyżá przybitá, y niby z wielkiey poćiechy ogołocona, podczas upłákiwała, á przećie ustawicznie rękámi swemi prácowáłá, y często podczas upału sienecznego, owoce zbieráłá, álbo co podobnego czyniłá. 1483

Odtąd

1484 Odtąd, pewną miáłá wiádomość śmierći ſwoiey, y dawno przedtym o niey powiedźiała, oraz ſię ná nię poczęła gotowáć, rożlicznych cnot áktámi. Co dźień przeczytáłá co, nábożnie, z Kśiąſzki w ktorey náuki dobrey śmierći znaydowáły ſię, y proteſtácye tám ſię znáyduiące czyniłá: nie tylko záś o Smierći ſwoiey wiedźiałá, ále też y ſpoſob iey iákim miáłá umrżeć, álbowiem ſłyſzáno ią pewnego czáſu mowiącą, *wſzyſtkie Zakonnice, przy ktorych Smierći byłam, ſpokoynie przy dobrych zmyſłách, zeſzły z tego Swiata, według obietnicy uczynioney od BOGA, Swietey Matce Naſzey TERESIE; ale ja pierwſza rożnieyſzym ſpoſobem mam umrzeć:* B·iſko przed śmierćią, widźiáná była od dwoch Zákonnic, wielkim świátłem nieráz otoczoná, ktore tákże Swiátło, nieráz widźiały przy iey Celi, o czym gdy iey powiedźiáłá iedná z nich, zbyłá ią roſtropną pokorą, mowiąc, *nie uważay tych rżeczy, lepiey ſię ſpaniem zabaw.* W ſobotę przed pierwſzą Niedźielą Wrześniá Roku 1637. powiedźiáłá *że náſtępujacego dniá będźie ſię źle miała*, y ták ſię ſtało, gdyż po obiedźie, poczęłá krwią pluć, á z kátaru wielkiego, ćięſżko ná głowę boláłá, ktory po dwoch dniách wpadſzy iey w pierśi, odetchnąć iey nie pozwáláł, dlá ſwego záwáleniá. Gdy máło co przed Swiętem Podwyżſzeniá Swiętego KRZYZA, ták ćięſżką przyćiśnioná byłá chorobą, mowiełá iey pewná Zákonnicá; *niebędźieſz Waſzeć mogła bydź w ſámo Swięto na Solemnym ſzlubow odnowieniu:* Odpowiedźiáłá; *uczyniona mi ieſt ta łaſka od BOGA, że będe.* Więc będąc na tym ſolemnym ákćie, potym przy podanym dyſkurśie rzekłá, *podobno taka ieſt w tym Zgromadzeniu, ktora już nie będźie więcey odnawiáć ſwoiey Profeſſyi;* á po ćichu przydałá; *Ja jeſtem ta.*

1485 Tegoż poránku zápádłá na febrę, y Doktorá przywołáno, a gdy po ſchodach do Infirmáryi ſzła ná gorę, mowiłá. *Juz tu więcey nie znidę*, á iak ią ná łoſżku położono, rżekłá, *Już z tad nie wynidę, ale mnie do grobu wynioſa.* W dźień Swiętego MATIEVSZA Apoſtoła, ku wieczorowi ćiężko zápádłá, á názáiutrz przyſzedſzy do śiebie, ſpowiadała ſię, y Nayświętſzego Ciáłá CHRYSTVSOWEGO Wiatyk przyięłá, z wielką Duchá gorącośćią, y wſzyſtkich prośiłá o odpuſzczenie ſwoich defektow, mowiąc: *Gdybyśćie były miały inſza Przeoryſzę, większybyśćie uczyniły były poſtępek w doſkonałośći.* Potym widząc ſtrápione Zákonnice, z náſtępuiącey ſwoiey śmierći, ćieſzyłą ie, mowiąc, *CHRYSTUSA Pana przyięłam, ktory daje życie nie śmierć:* á potym napomináła ich, temi ſłowy, *Stáń Zakonny wielcć poważayćie, uważajac ſię bydź ſzczęśliwſzemi nad Krolowe, przy wypełnieniu pokornych powinności Zakonnych: radzę, ażeby w duchu pokory zachowujac ſię ſame, rozumiałyśćie, żeśćie do tych czas nic dobrego dla BOGA nie uczyniły, y tego pragniyćie zawſze, żebyśćie były dobremi Zakonnicami, żebyśćie w godźinę śmierći, zupełney zażywały poćiechy, ktorey ja (lubo niedoſkonała będac) ieſtem uczęſtniczka:* Na oſtatek, poſłuſzeńſtwo Przełożonym, wzaiemną miłość, y uczęſzczanie do SAKRAMENTOW Kośćielnych, Spowiedźi y Náyświętſzey Kommunii, z weſołą twárżą, y duchem nabożnym, wſzyſtkim zálećiłá.

W krotce potym, wroćiła ſię cho- 1486
robá, ktorą ćięſżko przyćiśnioná, przez dwádźieśćiá dźiewięć godźin, niby konać zdáła ſię. Prośiłá o SAKRAMENT Oſtatniego pomázania, ktory w tenczas przyięłá, gdyż dlá gwáłtowney ápoplexyi od wſzyſtkich práwie zmyſłow odeſzła. Ná końcu przećie do śiebie przyſzedſzy, oczy z áffektem obroćiłá, do Obrázu Náyświętſzey PANNY z Gory Kármelu, ktory w Celi miáłá, y wielce go powáżáłá, oczy záś iey były iáſne iák gwiázdy, á potym głośno wymowiwſzy Náyſłodſze Imioná, JEZVSA, y MARYI, lekko ſkonáłá, dnia dwudźieſtego śiodmego Wrześniá, Roku Páńſkiego 1637. wieku záś ſwego ſześćdźieśiątego trzećiego, z poſpolitą opinią Swiątobliwośći, ták, u Zákonnikow Náſzych, y Zákonnic, iáko y u Swieckich, gdyż ręce ná Krzyż ſamá złożyłá. Dniá náſtępuiącego zbiegła ſię na iey pogrzeb wielká ludźi frekwencya, ktorą gdy obaczyli piękną ná Twárży, poſtaći weſołey, y do

Nábożeństwá wzbudzáiącey, prośili o rzeczy iey, iáko o drogie iákie Relikwie. Doniesiono do Xiężny o iey śmierći, ktorá w tenczás nie byłá w Mieśćie, ta tedy nápisawszy list do Zákonnic, z dwoiákim oświádczyła się smutkiem, z pierwszym w prawdźie, względem śmierći Wielebney Mátki, z drugim zaś, że nie byłá przy śmierći kocháney swoiey przyiáćiołki.

1487 Miáłá Duchá Prorockiego, y łáskę Cudow czynienia. Siostrze swoiey proszącey o Hábit Nászych Zákonnic w Genuy, powiedźiáła, *niebędźiesz tam trwać do końca* A gdy potym tá, postanowiła zostáć Zákonnicą w Mieśćie Woghera zwánym, z odieżdzáiącą iuż się w tym żyćiu ostátni ráz żegnáłá; ále widząc Siostrę płaczącą ćieszyła ią, mowiąc że się ieszcze z nią ráz przed śmierćią obaczy, bo miáłá dány instynkt do sercá od Páná, że miáłá bydź posłána, w te strony Emilii, ná nowe Fundácye, co skutkiem spráwdźiło się. Vsłyszała iż pewny Szlachćic, iey przyiaćiel corkę swoię z pokrewnym záręczył; Więc mowiłá *Ta oblubienica w trzech Mieśiącach Mizerna zostánie*; co rzeczą samą iest potwierdzono, gdyż w tym czásie opłákiwáłá wygnánie Męża, y Swiekrá; potym tákże Oyca, iáko też y śmierći corki iedynáczki, y wiele innych niepomyślnych rzeczy. Pewney Nowicyuszcze, obáwiáiącey się o swoie wytrwánie w Zákonie; á nic o tey boiażni nie wspominaiącey, zápewne powiedźiała, że miáłá dotrwáć. Drugiey dlá skrupułu chcącey się wstrzymáć od Swiętey Kommunii, kazáłá kommunikowáć, pierwey nim się skrupułu zwierzyła. Inney ktorá bez licencyi łáńcuszek żelázny nosiłá, dlá swego umártwieniá, kázáłá łáńcuszek niewidomy oczom, zdiąc. Pewná Zákonnica, chcąc Ser kráiáć, zá Wielebną Mátkę, strásznie sobie rękę nożem okáliczyłá, á Wielebná Mátká śliną samą w punkćie zágoiłá ránę. Z Genuy płynąc, w pewnym Okręćie do Kremony, ná nową Fundacyą, á widząc Márynárżow wielce rozpustnych, prośiłá Páná BOGA, o ich náwrocenie, y wieczne Zbáwienie: y obygá tego pozwolił: y od tąd zaraz się iáwnie wydáwáć poczęło, gdyż ći Márynárże, przykłádem y Swiątobliwośćią tey Wielebney Mátki skruszeni, zárázz popráwili żyćia. Y niedźiw, że skutecznie, zá swemi Modlitwámi, odbieráłá te łáski, gdyż ták się gorąco modliłá, iż często w zachwyceniu będąc, z Pánem się łączyłá, iáko z doświádczenia Zákonnic dowiodło się.

Szátanow nápaści powierzchowne ćierpiáłá, iáko się z Relácyi dochodźi. 1488 Maiąc w Genuy Vrząd Fortyánki, przyszłá pewná Opętána, z ktorą dla poćiechy duszy mawiáła: ale że Opętána obráłá ráz czás táki, ktorego u nas było milczenie, ná tę duchowną rozmowę, boiąc się Wielebná Mátká, ázeby Szatan tey sztuki nie záżywał dlá niezachowánia milczeniá, odpráwiłá ią, czego się mszcząc Szatán, nápełnił plugastwem y fetorami, koło u forty. Pewney nocy chcąc iść spáć, obaczyłá ná łoszku niezmierney wielkośći Niedźwiedźia, ktory wkrotce zniknął. Będąc w Kremonie, gdy ráno otworzyła fortę, obaczyłá Szátáná w postáći Kleryká, ktory wkrotce swáwolnemi reprezentácyámi swoiemi, pokázał się kto był, y zniknął. Innego czásu, chałás u forty słyszáłá, niby przechodzącego Woyská, á to było podczas rannego milczenia. A gdy spytała się kołaczących czegoby chćieli: oni się poczęli śmiáć zbytnie, mowiąc do śiebie; *Przećieżmy dokazali że przemowiła.* Ktorym oná odpowiedźiała na ich schánbienie; *Co się czyni z posłuszeństwa, nie iest grzechem*, y zaraz odeszła.

1489 Wiele Nowicyuszek Swoich, poczyniłá Swiętemi, y cuda czyniącemi, o ktorych tu teraz námieniáiąc, długo by się trzebá zábáwić, dosyć będźie w spomnioney iey Socyuszki, Wielebney Mátki HIERONIMY od Nayswiętszey Pánny, drogą śmierć tu krotko opisáć. Tá dwádzieśćia y trzy lát z nią żyłá, dáwne á często ponowione ćierpiąc choroby, y nowe á ćieszkię boleśći, osobliwie ná kamień, dlá czego z niey często wychodziły kamyki, á miáłá iuz lát ośmdzieśiąt. Znośiłá iednák wszystko ćierpliwie y weśoło, ná żádne boleśći nie utyskuiąc, ktore lubo były nieznośne, lekkiemi ie iednak sądźiłá, z wielkiego prágnienia ćierpienia.

nia. Co do iedzenia, nigdy niepowiedziała, coby iey bárdzi y smákowáło, ani tez zaliłá się ná niesmáczne iedzenie. iowszem gdy iey do pewnego lekarstwá, przez omyłkę Soli miásto Cukru wsypáno, wszystko nic nie mowiąc wypiłá. Iuz chorobámi wszytká złomaná, nieustawałá codzień chodzić ná Mszą Swiętą y z innemi Kommunią Swiętą przyimować, Ale Siedmią Męśiącámi przed Smierćią ledwie mogłá kommunikować, ponieważ wszytká śćiekłá y z sił opádłá, co ią wielce trapiło, lecz ćierpiáłá z oddaniem się ná wolą Boską. Ná początku Czerwcá, ostnatni raz Komunikowáłá. Potym po wyniszczonych śiłach, dnia dwánastego układłá się, y ná záiutrz przyięłá Sakráment Ostatniego pomazania, z pokorą y nábożeństwem. Dnia czternastego, y szesnastego spowiadáłá się. A gdy iey ná ten czás mowiono. *Ray Matko HIERONIMO*, uśmiechnęłá się nábożnie, y wesołą twarz pokázáłá. Vmarłá kátárem záduszoná, dniá dżiewiętnástego Września, Roku Páńskiego, 1660. máiąc lat ośmdżieśiąt y dwá, z opinią Swiątobliwośći. Vsłyszawszy Xiężna Parmy o iey Smierći, przyszłá do Klásztoru z Xiążętami, y suknie iey cáłowáła, á z Nabożeństwa y poszánowánia, prośiłá o jákie jey Relikwie.



ZYWOT

Wielebnego Oycá BRVNONA, od Swiętego IWONA.

1490 
Wielebny Oćiec BRVNO, od Swiętego IWONA, w Bryttánnij Fráncuskiey, urodżił się, w Miásteczku Pontekrois, Dyecezyi Korysopiteńskiey. Roku Páńskiego, 1598. Po skończonych naukách szkolnych, zá powołującym Pánem BOGIEM poszedł, y w Nászym Páryskim Nowicyáćie, Hábit Zákonny przyjął, Roku Páńskiego, 1621. y potym swego czásu, Solemną uczynił Professyą: Ná końcu roku 1623. na nauki Filozoficzne był náznáczony, y miałem go swoim Kolegą przez trzy práwie láta, ná cáłym kurśie, y ná Teologij z nim byłem (te słowa są Autorá) Był swoim Kondyscypułom, przykłádem cnot, álbowiem przedżiwnym jaśniał posłuszeństwem, pokorą, skromnośćią, milczeniem, y wielką ukłádnośćią, ále osobliwie z dobrych obyczájow, wszyscy go szanowáli. Roku Páńskiego, 1631. máiąc lat trzydżieśći y trzy, á Zákonney Professyi dżiewięć, obrany był Przeorem, Konwentu Weneteńskiego w Brytánnij, gdżie Zákonną Obserwáncyą, przedżiwnym ferworem, y nieporownáną rostropnośćią żelowáł, nie słowem tylko, ále osobliwszym przykładem, gdyż poprzedzał uczynkiem, ktorych przewyższał Vrzędem. O tym tylko w pospolitośći dowiedżiałem się, co czynił ná tym Przeorstwie, ále nie trzebá wątpić że wiele zostáie dżieł heroicznych, o ktorych nam mowić potrzebá.

Roku Páńskiego, 1640. obrány 1491
był Przeorem w Mussypontanie w Lotáryngij: lecz gdy z pokory rezygnował ten Vrząd, obrány był Podprzeorzym Konwentu Páryskiego, y oraz Mágistrem młodych Bráći, ktorych záwsze bywá wiele w tym Konwenieć, álbo Nowiáckie ćwiczenia, álbo náuki tráktujących. Dla ktorych náleżytey edukácyi w duchowieństwie, náywiększa Swiątobliwość, y wielká rostropność bydż ma w Mágistrze. I ták w Zákonie Nászym, ten Vrząd wiele powáżaią, ze bywáią ná niego wżięći, ći ktorzy wprzod na Vrzędách Przeorskich, Prowincyálskich, álbo Definitorow Generálnych bywáli. Gdy ćięszki bol ćierpiał w kolánie, rznięto mu kolano, y

wielką ránę uczyniono, ná ktorą dla gojenia, lubo gryzące plastry przykłádáno, nic się nie skárżył, z podźiwieniem Cerulika y innych zápátrujących się. Ná tym Vrzędźie Mágistra będąc Nász BRVNO, żátliwośćią náwrácaniá dusz zdięwty prośił Oycá Generałá, á żeby w Oryentalne Kráje był posłány, dla náwrácániá Niewiernych; y otrzymał o co prośił. Lecz gdy pátenty ná przyszłą swoję drogę odebrał, ledwie się wymowić może y wierzyć, ják wielce zasmucona byłá cáłá Prowincyá Párys ká, widząc że miáłá bydź ogołocona z ták dobrego Przełożonego y pobożnego; wielu stárało się przeszkodźić tey podroży, ale wierny Sługá BOZY, do większych rzeczy powołány, ná náwrocenie niewiernych, uspokoił tę burzę.

1492 Więc Roku 1642. dniá Siodmego Kwietnia, z Naszego Konwentu Páryskiego, ku Masfylij wyjáchał: Płákało wielu jego odjázdu, y odjeżdzającego Mágistrá, o zbáwienne náuki za Testáment prośiło. Z ktorych do jedrego ták mowił: *Synu, stáráy się záwsze w cnotach postępowáć, kiedy czas masz: Bráći twoich kocháy y szanuy, uraz ich zápominay, wszystkim odpuść; Księgi Swiętey Matki Naszey TERESY, y Swiętego Oyca Naszego IANA od KRZYZA z pilnośćią y uwagą czytay; Proś Páná BOGA, ażebym ná mieyscu moiey Missyi, na Zbáwienie własne pracował; záchoway Synowską bojaźń BOGA, w inszych Interesá nie wdaway się, nie zaśádzay się ná łásce żadnych ludźi, náwet y samych Przełożonych; miey miłość do wszystkich, nigdy uczynkiem áni wolą nie pozwálay na to, czemu się przećiwi Sumnienie twoje: I to czyniąc pożądánego pokoiu zážywáć będźiesz.* Zlustrowal y przeszedł cáłe práwie Páństwo Fráncuskie, y do Másfylij przybył, (słowá náśtępuiące są Autora) gdźie ná ten czás byłem Przeorem, ále ták wielkiego gośćia nie zásłużyłem przyjąć, bom w Rzymie zostáwał, wołowány będąc od Przełożonych, po moim że Wschodu powroćie; y już był odjáchał gdym z Rzymu do Másfylij przybył.

1493 Będąc zápálony miłośćią dusz Krwią Zbawićielá odkupionych, z wielką pilnośćią u Przełożonych stárał się, áżeby był posłány na Missye wschodnie, dla nawrocenia Niewiernych, y potym otrzymał májąc ná ten czás lat czterdźieśći y cztery, á w Zákonie dwádźieśćia. Był ná ten czas Magistrem Nowicyuszow w Páryżu, kiedy z roskázu Przełożonych posłány był do Aleppu w Syryi, y ruszywszy z portu Másfyliyskiego po przepłynionym Morzu Europeyskim, stánął tám dniá trzydźiestego Sierpniá. Roku Páńskiego, 1642. Lubo był záwsze sławny ćwiczeniem się w cnotách tám jednák zájáśniał większą doskonałośćią. Przeto zá błogosłáwieństwem BOSKIM, wielu náwroćił do Wiáry Katolickiey, dlá wielkiey swoiey Swiątobliwośći, y nie sfátygowáney pracy, iáko otym niżey námienię, namieniwszy w przod o cnotách iego, z wierney relácyi uczynioney od Jego Towárzyszow.

Ták wielka w nim byłá miłość, 1494
że wszystkim ubogim dopomágáł, ile mogł, osobliwie Chrześćianom, wyprászájąc dla nich jałmuzny od Kupcow, żeby ie potrzebnym rozdał; co z taką czynił duszy poćiechą, że do Nábożeństwá pobudzał y miłośierdźia. Często właśne odźienie z siebie ubogim dawał kontentując się wytártym y podłym Hábitem, nie bez niewygody swoiey, áłowiem sam ćięszkie żimno ponośił. Gdy między ludźi wychodźił, y wzájemnie kiedy do domu powrácał, tłumy ubogich, zástáwał przy drzwiách czekájących, ktorych wszystkich ćieszył, ták duchownemi, jáko y doczesnemi rátunkámi. Vstáwicznie zábáwiał się nawrácániem Schizmátykow, Heretykow, y Máchometánow, ták dálece, że ledwie miał co czásu do pośilenia się, y spoczynku uczynienia. Nikogo nie zásmućił, á náprzykrzájących się, nieporownáną, znośił ćierpliwośćią; jako też y krzywdy ktore często ćierpiał od Turkow; lubo bowiem dla wielkiey swoiey Swiątobliwośći, y u samych niewiernych był w poszanowániu, od swáwolnych jednák Zołnierzy Tureckich, ktorzy go nieználi, pod czás pięśćiámi y kiymi bywał bity; on záś *iáko naycichszy Baranek, nie otwierał ust swoich, ani złorzeczył złorzeczącym sobie;* iowszem dobrze czynił wszystkim, y zá wszystkich Páná BOGA prośił. Przeto kiedy

dy wychodźił między ludźi, witali go
tak Chrześćianie, iako y Turcy, zna-
kami wielkiey przychylnośći, y poſza-
nowania, o błogoſławieństwo prosili,
ręce całowáli, y Synow ſwoich przy-
prowadzali po błogoſławieństwo. Wiel-
kiey był łagodnośći: albowiem kiedy
uſłyſzał, że ſię pewny ná niego ſkar-
żył, lubo nieſłuſznie, poſzedł do niego
y uklęknąwſzy na kolana, prosił go o od-
puſzczenie, a lubo był odrżucony, iednak
1495 długo przepraſzał,

Z wielką pilnośćią domy Chrze-
śćiańſkie nawiedzał, oſobliwie kiedy
ſłyſzał o Chorych, ani omieſzkiwał,
dla obawiania ſię zaćiągnienia choro-
by: ani też dla boiaźni ſamego powie-
trza, gdyż do záráżonych powietrzem,
gdźie inni bali ſię iść, dla ſłuchania
Spowiedźi, y dania Swiętey Kommunii,
z ochotą przychodźił, y ſam powietrzem
zarażony, z świata zeſzedł ſzczęśliwie.
Ta zabawa Wielebnego Oyca była na
Miſsyach, Więźienia często nawiedzać,
ażeby Chrześćian ćieſzył, tam zoſtaią-
cych, gdźie ich ſłuchał Spowiedźi, y
Nayświętſzy SAKRAMENT dawał,
wielu z niewoli wykupował, płacąc iako
kogo oſzacowano. A gdy widźiał Tur-
kow uporczywych, ktorzy Więźniow
pilnowali, podarunkami ich łagodząc,
przyſtęp łatwy znaydował; Przeto ſami
niewierni, nazywali go Oycem, Mize-
rakow y opuſzczonych

1496 Wielce kochał Vboſtwo święte,
zawſze w wytartym y ubogim Habićie
chodźił; ani dał ſię do tego przywieść
żeby wźiął nowy ofiarowany ſobie.
Codźienne poſłánie iego, było z láto-
rośli winnych, gdźie dźiennemi pra-
cami ſfatygowanemu ćiału, troche czy-
nił ſpoczynku, albowiem lubo cały
dźień na miłośiernych uczynkach ſtra-
wił, y iuż daleko w noc na odpoczy-
nek poſzedł, zawſze o trzećiey godźi-
nie po pułnocy wſtawał, ażeby Mo-
dlitwy wnętrzney pilnował, y onę czy-
nił, y do inſzych pobożnych uczyn-
kow przygotował ſię, ná dźień náſtę-
puiący, dla duſz zbawienia, y żeby
nabożne ſkładał Kśiążeczki, dla ducho-
wney nauki y rozrywki Chrześćian.
Godźinki Náyświętſzey PANNY, ná
Arábſki język przetłomaczył, iáko też
y Officyum zá umarłych. Często cho-
dźił z Náyświętſzą Kommunią do cho-
rych, wśrodśniegow y deſzczow. A gdy
mu podczas inśi radźili, ażeby odwlokł
tę pobożną uſługę, ná inſzy czás ſpo-
ſobnieyſzy, Odpowiadał, *trzeba łożyć
żyćie, dla Zbawienia jedney duſzy.*

Z tym opatrzeniem miłośći Bráter- 1497
ſkiey, y własnego umartwienia, tak
chwalebnie Vrząd Apoſtolſkiey Miſsyi
odpráwiał, że o nim mawiał Jegomość
Pan Albrycyuſz, Swiętey Kongregacyi,
o rozkrzewieniu Wiary Sekretarz: Naſz
BRVNO żywym y nayoſobliwſzym
całego Wſchodu jeſt Miſsyonarzem,
Y w prawdźie, ták wielu náwroćił
Schizmatykow, że ich zliczyć niemo-
żna, iáko ſię z niżey náſtępuiącego o-
piſania pokáże: Widźiałem kártę ſpiſaną
[mowi Autor] ná ktorey z oſobna wy-
piſane były imioná tych, ktorych Ro-
ku Pańſkiego 1658. przez kilká Mie-
śięcy do Wiary Katolickiey nawroćił,
ktorych było śiedmdźieśiąt y dwoch;
ále to były tylko początki, náſtępuiące-
go Náwrácániá, ktore ſię tak pomno-
żyło, że dlá wielkośći liczby, poli-
czyć ich niemożná było.

Sławne było owo náwrocenie, pe- 1498
wnego Greczyná, Imieniem Dawidá,
ktorego nietylko do Wiáry Katolickiey
przyprowadźił, ále też y Chwálebnym
Męczennikiem CHRYSTVSOWYM
uczynił. Jego Męczeństwo krotko o-
piſzę, iako go Naſz BRUNO do tego
záchęćił, y do potyczki przyſpoſobił,
gotow będąc z nim umierać, y podaiąc
ſię na oczywiſte niebeſpieczeństwo
śmierći, żeby mu Koronę zgotował.
Ponieważ pod okrućieństwem Tureckim
wiele ćierpieli Chrześćiánie, włożony
był ná nich nowy podátek, zá noſzenie
záwoiow, lubo od Tureckich w kolo-
rze odmiennych, bo Turcy białe, á
Chrześćianie, roznego koloru noſili.
Táki podátek wyćiągano od Dáwida; A
gdy wybráwſzy od wſzyſtkich, mała
ſię zdáłá Turkom ſummá zebránych pie-
niędzy, nowy naznaczono podatek. Pier-
wſzy podátek zápłáćił ten ſługá BOZY,
drugiego zápłáćić niechćiał; A gdy ná
niego náſtępowáno, y kiimi mu grożo-
no: rozgniewał ſię y wźiąwſzy zawoy
z głowy rżućił nim o źiemię mowiąc:

albož to moia kondycya, gorsza jest od Tureckiey? y żem ja jest Chrześcianinem tak mnie trzeba traktować? Złośliwi Exaktorowie, te słowa y akcyą Dawida na swoię stronę tłumaczyli, rozumieiąc że chce przyiąć Machometańską wiarę; Przeto na ten czás, ráduiąc się odeszli, á do domu Sędźiego, ktory się zwał kady poszedszy, powiedźieli mu, że Dawid chce przyiść do Wiary Machometáńskiey. Sędźia tedy zaraz posłał po niego, áżeby go przyprowádźili do niego, y do obrzezania przygotowáli: zdźiwił się Dawid usłyszawszy takie poselstwo; á przyszedszy do domu, mowił Zonie y Synom, *Szaleie ći, rozumieiąc żem się Wiary moiey zaparł? niech wiedzą żem iest Chrześcianinem, y w Wierze Chrześciańskiey umierać iestem gotow.* Przyszedszy zaś do niego Zołnierze od Sędźiego, z rádością y weselem, śćiskać go y nálegać poczęli, áżeby prędko poszedł; spytał się on, *dokąd mam iść?* Odpowiedźieli *Sędźia ćię czeka, ażebyś solemnie uczynił wyznanie prawa Machometańskiego, y przygotował się do Obrzezania:* Do ktorych rzekł: *Niech BOG niedopuszcza, áni w myśli mam, przystać na sektę waszą, mylićie się, sądząc co podobnego o mnie, bárdziey sobie obiorę śmierć, niż taki los nieszczęśliwy. Dźiwuię się bardzo, że wy ktorzy codźień po tysiąc kroć BOGA prawdźiwego bluźnićie, y uczynki strászne przećiwko Honorowi, y Jego przykazaniom czynićie, niechcećie przystać na to, żebyśćie sektę waszą porzućili; A żem się ia na krzywdy y ućiemiężenia wasze, gniewem zaślepiony odezwał, wy rozumiećie żem Waszę Sektę przyiął, á Chrześciańskiey wiary zaparł się: czego niech mnie BOG broni, albowiem nigdy się iey niewyrzekę, choćbym miał życie stráćić. Y cokolwiek mowiłem, ále bom uczynił: nie iest racya do tego, czego po mnie wyćiągaćie.* Temi słowámi wielce rozgniewani Zołnierze, Wyznáwcę CHRYSTVSOWEGO bijąc, y z własnego domu wlekąc, do sądu Námiestniká Gubernátorá przyprowádźili, ktory się zwał *Mcutsellem;* á gdy pietnastu ná Sługę CHRYSTVSOWEGO następowało, á státecznie trwał w wierze CHRYSTVSOWEY, y inszey odpowiedźi niedáwał tylko wyżey wyrażoną, odesłał go Námiestnik do Sędźiego, ktory go przyprowadzonego roskázał w łańcuch wsádźić, y do okropnego wtrąćić więźienia. Náwiedził go Nász BRVNO w tym więźieniu, wielkiemi inwencyámi, czyniąc sobie przystęp do niego. Dáwał mu náuki Wiary Chrześciáńskiey, upominał o státeczne w niey trwánie, przećiwko wszystkim piekielnym nápaśćiom, mowił z nim o Wierze Kátolickiey Rzymskiey, pod OYCEM Swiętym, JEZVSA CHRYSTVSA Námiestnikiem ná źiemi, y o jedności prawdźiwego Kośćiołá, (bo Dawid był Schizmatykiem) szczęśliwy Więźień, bárdzo był z tego kontent, przyiął Wiarę Swiętą Kátolicką, y cáłym sercem ná nię zezwolił. Dodał mu sercá Oćiec, w wyznaniu wiáry Swiętey, potym go słuchał generalney grzechow Spowiedzi, á názáiutrz dał mu Náyświętszą Kommunią. Po wyiśćiu pietnastu dni, nowy Gubernator, pospolićie *Basza*, przyiechał do Aleppu, ktoremu podáłá supplikę dwá razy Zona, prosząc za Mężem w Więźieniu zostającym, áżeby mogła uwolnienie iego otrzymáć; ktorą on zdárł, wielką żárliwośćią zdięty, o swoię wiarę, y posłał do Więźnia żeby rádził o sobie, z tym dokładem, iż ieżeli w krotce nie przyimie Machometáńskiey Wiary, okrutną śmierćią zginie, ieżeli zaś na rádę iego przystánie, będźie profitował w iego affekćie, y cáłe życie, szczęśliwe prowadźić będźie. To Poselstwo do niego trzy, czy cztery rázy posłane, nic státku iego niewzruszyło, lecz go bardźiey utwierdźiło w Wierze CHRYSTVSOWEY, y na wszystkie prześladowánia gotowym uczyniło. Przeto polecał się nieustánnemi Modlitwámi, Głowie Męczennikow, CHRYSTVSOWI Pánu, iego pomocy żebrząc do swoiey utarczki, y niedarmo, gdyż ocżywiśćie tey pomocy doznał. Nász BRVNO, dorozumiewáiąc się, że go w krotce zámęczyć mieli, przyszedł znowu do Więźienia, y znowu go słuchał Spowiedźi, y w pierwszym przedśiewźięćiu utwierdźił, á następuiącego dnia, znowu przyszedł z Náyświętszym SAKRAMENTEM

TEM

TEM. Temi miłośći uczynkami, ná taki affekt záſłużył ſobie u Więżnia Náſz BRVNO, że gdy ſię widźiał opuſzczonego od ſwoich Greckich Popow, ktorży go nieśmieli w Więżieniu náwiedźić, rżekł do Náſzego BRVNONA; *Oycze moy, gdyby mnie BOG z tąd uwolnił, życzę ſobie przenieść ſię między Chrześćianow, żebym w Stolicy prawdźiwey Wiary, ktoryieś mnie ſz taką miłośćią w tym więźieniu nauczył, żyćia mego śmiertelnego dokończył, jeżeli záś Pan BOG tey mi łaſki pozwoli, ażebym zá obronę Wiary* Swiętey *umierał, niech będźie Imię Jego błogoſławione, y niechay ſię ſtanie Nayświętſza wola Jego.* Pewná Babá pokrewná Jego, przyſzłá do więżienia do niego, náwiedzaiąc go, ktorá z płaczem rżekłá do niego; *Ey co czyniſz? niepowinieneś tak łatwo życia tracić, ktore zachowáć możeſz bez záparćia ſię CHRYSTUSA, nic to nie ſzkodźi, choćbyś powierzchownie przyſtał ná wolą Gubernatora, ſwoię wiarę záchowując wewnątrz; możeſz w tym naśladowáć innych, ktorży podobnym zmyśleniem ſię zoſtali, ſzczęśliwemi, bez zawodu Sumnienia.*

1499 To ſłyſząc, odważny Káwaler CHRYSTVSOW, y ſłuſznym gniewem zdięty, kázał iey odeyść, iako drugiey Ewie, ktora pod pozorem delikatnego iabłuſzka, ofiarowała mu truciznę piekielną. Po wyiśćiu ſześćiudźieśiąt dni przez ktore w więżieniu śiedźiał, Gubernator poſtawſzy pewnego dnia, Zołnierży pod wieczor nieſpodźianie, kazał go do śiebie przyprowadźić, oſtatni raz chcąc ſprobowáć ſtateczności iego: Poſłani Zołnierze, częśćią obietnicami, częśćią pogrozkami, y bićiem, przymuſzali go do zezwolenia na wiarę Machometáńſką, ale widząc że darmo prácowali, gdyż on náśmiewáł ſię z nich, y do większych zadania ſobie tortur pobudzał, prowadzony był do Gubernatora. Ten Wyznawcę CHRYSTVSOWEGO upominał, áżeby ſobie porádźił, będąc pewnym, że z iego odpowiedźi zawiſło życie álbo śmierć, ſzczęśćie, álbo nieſzczęśćie wieczne, honor, álbo nieſławа, obfitość bogactw, álbo wielka mizerya cáłey familiy. Ná to odpowiedźiał; *Umieraiąc zá wiarę Chrześćiańſką, błogoſławieńſtwo otrzymam wieczne, a uydę mizeryi.* Tą odpowiedźią rozgniewany Gubernator, na tych miaſt ferował na niego śmierći ſentencyą, y Kátom go oddał. Poprowadzony Męczennik JEZVSA CHRYSTVSA, tey ſamey godźiny, na mieyſce kary, tam pytany trzy razy od tego ktory miał zlecenie nad nim, z rozkazu Gubernatora, *Czy chceſz zoſtać Machometanem, a żyćiem darowany będźieſz?* Ná ktorego mile weyżrawſzy, odpowiedźiał: *Czyń co ći zlecono, będąc pewny, że nigdy na Sektę Machometanſką nie przyſtanę.* W ten czas Kat, wźiąwſzy Miecz, pierwſzym razem lekko ćiął po barkach, podobno dla poſtráchu, álbo też że niebył doſkonały w ſwoiey ſztuce, powtornym rázem, do puł ſzyi naćiął, zá trzećim razem ućiął mu głowę, przed zachodem ſłońca dnia dwunaśćiego oſmego Lipca, Roku Páńſkiego 1660. Ten chwalebny Męczennik, miał lat pięćdźieśiąt, Zonę ſwoię Wdową z czterema Synami zoſtawił, z ktorych iednego do Rzymu przyprowádzonego ná nauki, widźiałem. Dnia náſtępuiącego, z Solemną Chrześćian Vroczyſtośćią był pogrzebiony; na ktorym pogrzebie, Pſalmy y Himny ná chwałę Pánu BOGV śpiewáli, y ták Chwalebnego Męczenniká chwały głośili, ná poćiechę wiernych, w ták wielu mizeryách, okrućieńſtwá, y prześládowánia, ięczących.

I nie tylko BRVNO partykularne 1500 Oſoby náwroćił, do Wiáry Swiętey Kátolickiey, ále też y znácznych z Duchowieńſtwá Schizmatyckiego, zá ktorych náwroceniem, wiele ſię potym náwrácáło. Náwroćił Biſkupá Greckiego Miáſtá Aleppu, názwánego Moutram Mikáił y od niego Wiáry Swiętey Kátolickiey Profeſſyą, w ſwoich rękách przyiął, y záwſze áż do Smierći, ſłuchiwał Spowiedźi, z wſzelką przezornośćią. Náwroćił tákże Biſkupá Ormiáńſkiego, Imieniem Dáwidá, ktorego wyznániá Wiáry, máło coś przed śmierćią ſwoią ſłuchał Wielebny Oćiec, z Solemną Ceremonią, y przywiodł go do tego, że toż ſamo wyznánie Wiáry Swiętey Kátolickiey, w liśćie wypiſane Oycu Swiętemu poſłał, zá kooperácyą Páná Fránćiſzká *Pikwet*, Rádnego Páná Fran-

Fráncuſkiego, w tymże Mieście Aleppie mieſzkájącego, ktory wiele przedziwnych rzeczy powiádał o Náſzym BRVNONIE, y potwierdził. Oſobliwie náwrocenie tych Biſkupow; jáko też y wſpomnionego Męczenniká. A w pospolitości, dał mi Swiádectwo ſwoim ſkryptem, że tam Wielebny Oćiec wiele náwroćił Heretykow, y Schizmátykow, jáko też y tych ktorzy ſię Wiáry Swiętey Kátolickiey zápárli, á náwet y ſámych Turkow. I oſobliwszą czynił wzmiánkę pewney Pánienki Tureckiey *Uner* Imieniem, ktorą Wielebny Oćiec w domu pewney Niewiáſty Chrześćiánki záſtáwſzy, przez wiele dni Wiáry Swiętey Nauczył, potym ochrzćił, y záwſze ná potym SAKRAMENTAMI opátrywał, oſobliwie POKVTY y Nayświętſzey KOMMVNIJ, náwet y w oſtátniey chorobie, ktorą umárłá. Swiádczył także w pospolitośći, o łáſkách w dostąpieniu zdrowiá, ktorych chorzy doznáwáli nápiwſzy ſię Wody z źrzodłá, z tey Ziemi pochodzącego, w ktorey był pochowány. Opiſał tákże wielce Solemny pogrzeb iego, z wielkim konkurſem ludu wſzyſtkiego, ná ktorym miał Pánegiryk pogrzebowy, z pochwáłámi wyráżonemi Pátryárcha Grecki; tákże Arcybiſkup Syryiſki czyli Jákobitow, przy poſpolitym żálu wſzyſtkich przytomnych, że łzámi zmieſzánym z utráty tak wielkiego y potrzebnego Męża. Ná koniec tenże Pán *Pikwet*, tym zákończył o Wielebnym Oycu ſwoje Swiádectwo, mowiąc: że Wielebny Oćiec w Vroczyſtſze Swiętá miał zwyczay obchodźić domy Chrześćiánſkie, ażeby ſłuchał Spowiedźi oboyga płći; á oſobliwie tych, ktorzy ſię świeżo náwroćili, ktorzy dla oczywiſtego niebeſpieczeńſtwá Smierći, ták ſwoiey, jáko też y Wielebnego Oycá, nie mogli chodźić do Kośćiołá. Twierdźił także, że go widźiał częſto, w nocy powracającego z tego miłośiernego uczynku, bez jedzenia y pićia przez cały dźień, y ták sfatygowánego, że ledwie mogł ſtáć.

1501 Náwroćił tákże Jędrzeja, ná ten czás Syryiſkiego Arcybiſkupá, gdy ieſzcze był Dyákonem ſwoiey Nácyi, w Aleppenſkim Mieśćie, ktorego wyznánia Wiáry ſłuchał w ſwoich rękách, májąc na ten czás Socyuſzá Oycá Páwła Náſzego Zákonniká. Swoim tákże ſtárániem y pilnośćią wiele prácował, áby pomieniony Jędrzey, wźięty był ná godność Arcybiſkupá. Przeto niezliczona liczbá tego národu, náwroćiłá ſię do Wiáry Swiętey Katolickiey. A że *Syn madry jeſt zaſzczytem Oycá*, więc tego Jáśnie Wielmożnego Arcybiſkupá, a duchownego Syná Náſzego Wielebnego Oycá BRVNONA, krotkie tu przynaymniey czynię wſpomnienie. Ten po ſwoim náwroceniu, poſłany był do Rzymu ná náuki, ktore pomyślnie zákończywſzy, powrácájąc do Wſchodniego Páńſtwá, ſchronił ſię ná Gorę Libánu, między Kátolikámi Moronitámi, chcąc żyćie prowádźić, będąc już ná godnośći Kápłáńſkiey, ktorą odebrał z rąk Pátryárchy ſwego. Po Smierći Arcybiſkupá Jákobitow Aleppeńſkiego, zá ſtárániem Páná *Pikkwet* Rádnego Fráncuſkiego, był Pátryárſze ſwemu proponowány, y ná mieyſce zmárłego Arcybiſkupá obrany zoſtał, ale że ná Inſtáncyą tegoż Páná, od Pátryárchy Máronitow Kátoliká ná Godność Arcybiſkupią był Konſekrowány, miał przeſzkodę od ſwego Pátryárchy, y Cáłego Národu ſwego, ále otrzymawſzy w Konſtántynopolu roſkaz Xiążęćia, uſtąpił Pátryárchá ſwego uporu, á Jędrzey Arcybiſkup wprowádzony był do ſwego Kośćiołá. Ale ſpokoyny Paſterz, widząc w ſwym národźie zámieſzánie, powroćił ſię do Libánu. Zkąd niechćiał powroćić, lubo już jego wſzyſcy Adwerſarże uſpokojeni byli, powagą Wicereja Turecyná Aleppenſkiego, y do Libánu poſłáni byli, jednák zá przybyćiem tám Náſzego BRVNONA, ná jego perſwázyą, powroćił ſię do Aleppu. Zá ſtárániem Náſzych Kármelitow, y Oycow Kápucynow, otrzymáno u Stolicy Apoſtolſkiey potwierdzenie jego, ktore otrzymał, Náſz Oćiec Jozef od Nayświętſzey PANNY, z Indyi Wſchodnich powrácájąc Kommiſſarzem od Stolicy Apoſtolſkiey, á terazniey ſzy Biſkup Hieropolitáńſki, á Náſz Oćiec Raymund od Swiętey Małgorzáty poſłány będąc Wizytátorem Generalnym cáłego Wſchodniego Kráju, to potwierdzenie z ſobą przywiozł, tym czáſem Wielebny Oćiec BRVNO z Socyu-

cyuszámi, obchodził domy Jákobitow, wszystkich áffekt nákłániaiąc do swego Pasterzá, záchęcáiąc Kátolikow áby státeczni byli, á nápominaiąc y nakłániáiąc Schizmatykow do Posłuszeństwá, jáko samże ten Jędrzey Arcybiskup, pisał otym do Oycá Swiętego. Ten dobry Pasterz, áżeby o Zbáwienie Owieczek swoich stárał się, náznáczył konferencyą kontrowersyi: Ná ktorey z Kátolikow byli Nász Ján Piotr od Mátki BOZEY z Lugdunu, Oćiec Błażey Andegáwenczyk Kápucyn, y Oćiec Besson Jezuita: Schizmatykow záś, Grekow, Ormiánow, Jakobitow, y Nestoryánow, wielká byłá liczbá. Ták się záś szczęśliwie Kátolikom rzecz udáłá, że zwyciężeni byli Schizmátycy, y wielu się z nich náwrociło do Wiáry Swiętey. I ták wszyscy się potym zeszli, áżeby w pospolitośći przyjęli Xiążkę po Arábsku wydáną od Nászego JANA PIOTRA, w ktorey Xiążce, dawne błędy refutuie tych Národow w Wschodnich Páństwach zostaiących, ták że właśnie wszyscy iedno trzymali z Kátolikami.

Roku Páńskiego 1660. dnia dwunastego Lutego, trafiło się Męczeństwo
1502 pewnego Polaka młodego, lát dwádźieśćia y dwá maiącego, ktore Pán ołobliwszym cudem obiawił. Był ten niewolnik, u znacznego pewnego Turczyná, ktory często go do sprosnego grzechu namawiał, ale zawsze był odpędzony. Pewnego tedy dnia wźiąwszy puginał, śmierćią mu groźił, jeżeliby nie zezwolił ná to czego on pragnął, ale uczćiwy Młodźieniaszek, widząc że mu gwałt czynił, wydarł z ręku Pánu puginał, ktory mu w biwszy w gardło zabił go. Zrobiwszy to ućiekł z Aleppu, y dźień drogi uszedł, do Ministra Izmaela, na mieyscu Baszy czyli Wicereja zostającego, ktoremu objawił popełnione zaboystwo. Dla obrony swoiey; ten mu rádźił zamilczeć tego, y záprzeć się uczynku, ieżeliby się pytáno; ále się niedał ná perswazyą, bo pobożny Młodźieniec, niechćiał swoim zaparćiem się, inszego kogo wdać w porozumienie. Więc go złápano, y do Aleppu przyprowadzono, gdźie publicznie pytany, rzecz iák się miała po prostu opowiedźiał. Chćiał go Wicerey uwolnić, widząc, że przymuszony, do słuszney obrony śiebie y czystośći, bezbożnego zabił Człowieka, ále zá rádą Konsyliarżow, ktorży mowili, iż za tákim uwolnieniem, otworzy się droga sługom, zabijać Panow, przymuszony, skazał go pod Miecz. Powiadano o tym Młodźianie, że dowiedziawszy się o Sentencyi śmierći, chćiał się spowiadać, y szukał Spowiednika, ktorego niemaiąc iáwnie y odważnie, rzekł: *jam przymuszony został Turczynem, y obrzezaniem przyiął, ale w Wierze Chrześćiáńskiey prágnę umierać, y umieram, abym tą Smierćią odpuszczenia grzechu tego dostąpił.* Idąc záś na plac Smierći, obaczywszy idącego ubogiego Kátolika, dáł mu obuwie swoie y pás, prosząc go, áby się za niego, do Pána BOGA modlił. Klęknął, iuż ná placu zwyczaiem Chrześćianow, y przeżegnał się tym sposobem, jákim mogł, gdyż miał ręce w tył związane: á na ostatek te słowa wymowił; *Umieram Chrześćianinem, posłuszny y złączony z Kośćiołem Rzymskim,* y tak Kat ućiął mu głowę. A gdy uczćiwe ćiało iego, w raz z drugiemi porzucone było psom na pożárćie, psy inne ćiała aż do kośći pożarszy, tego przez trzy dni tknąć się nieśmiały, z podźiwieniem ludźi, zbiegáiących się, ktorych wielkie mnostwo było, że po trzech dniach, innych winowaycow ćiała, były od psow pożarte, przy całośći Ciáłá Naszego Polaka. Ale co się dáley pokázáło, nie było bez Cudu, bo kiedy się Chrześćianie szczyćili, że mieli tákiego Swiętego, zázdroszcząc niektorży Turcy, psa jednego rozjuszyli, y przymuśili, że owo ćiało ukąsił, ktorego ledwie się zębami dotknął, zaraz się do koła obroćiwszy upádł, y zdycháiąc, w oczach wszystkich rospukł się.

Potym, większy co raz konkurs ludźi 1503
zbiegał się, tak Chrześćianow, iako też Zydow, y Turkow, ktorży sobie wzáiemnie tyle Cudow BOSKICH poważali, uważáiąc Ciało godne poszanowania, ktorego twarż była iak żywá, y uśmiecháiącá się; y wszyscy czuli wdźięczny zapach z ćiáłá umęczonego pochodzący. Po dźieśięćiu dniach, wspomniony Pán Rádny Fráncuski, chćiał

chćiał to ćiało, drogo odkupić od Wicereia, ále Tureccy Derbiszowie przeszkodźili, powiádaiąc że umarł Turczynem, dawszy zaś ćiało iego Chrześćianom, uczyniliby podeyźraną u Turkow, Machometańską wiarę, przeto na ustroniu pochowane było. Na iego przystoyny pogrzeb, zgromadźił się wielki konkurs, ták Chrześćianow, jako y Turkow, y wielu Heretykow, pobudźiło się do Wiary Swiętey Katolickiey, wiedząc, iż ten sługa BOZY umarł w wyznániu wiary Swiętey Katolickiey. Niemożna było do tych czas dowiedźieć się jego Imienia, álbo gdźie się urodźił, iáko y o tym czy Nász BRVNO pracował w nawroceniu tego sługi BOZEGO, ktorego Chwały y tryumfu, był uczęstnikiem.

1504 Z jaką ochotą, Wielebny Oćiec BRVNO, około tych miłośiernych uczynkow pracował, między ták wielą niebespieczeństwami, y trudnośćiami, dochodźi się z pewnego iego listu, pisanego do Paryżá, do jednego Nászego Zákonnika, dnia dwudźiestego czwártego Stycznia, Roku Páńskiego 1661 ktorego potym umarł, Pisze tak: *Pokornie pozdrawiam Wielebnego Oyca Przeora y Podprzeorzego, ktorych dla miłośći BOSKIEY proszę, o jednę Kommunią Braći, ażeby nam pomoc dali, w mizeryach ktore tu ponośiemy w tych Krajach, ktorym nigdy niebyły podobne: za czasu Rzymianow, szczęśliwi byli Chrześćianie między okrućieństwami, gdyż codźień napełniało się niemi Niebo; ale teraz tu, zdaje się opuszczać wiarę Swiętą, wielu Chrześćian ubogich, bo niemaią pieniędzy, ktoremi mogli by uczynić zadosyć podatkom, na śiebie włożonym, y łączą się z temi, ktorzy piekło maią bydź przysądzeni. Oćiec Nász Wizytator Generalny RAYMUND, przeieżdżaiąc tędy, mowił mi, żem ja był przyczyną, ażeby więcey nie przysłano na Missye, żem oznaymił był, iż tu w utęsknieniu żyię. Ktoremu odpowiedźiałem mowiąc, że nie żałuję nigdy żem tu przyszedł, lubo bym był z ukontentowaniem, żył y w moiey Prowincyi. Y gdybym był nie przyszedł, wiedząc jaka tu iest rzecz dobra dla chwały BOSKIEY, y dusz zbawienia pracować, dawniey bym się o to był starał, żebym tu przyszedł. Podobno mieli okazyą, do podobney mowy, z pewnego listu, ktory pisałem przed kilko lat, do Wielebnego Oyca JOZEFA de Trini, bo w ten czas także, pisałem do Oyca Przeora Konwentu Paryskiego, y w tym Liśćie oznaymiłem, że widzę dni dobre y złe, od tego czasu jak wyiachałem z Francyi, ale się to nierozumi, żebym tu miał żyć w utęsknieniu, ale tylko że na Missyach zostajemy w mizeryach, utrapieniach, y prześladowaniach, ktore na pozor są dni złe, słabym y niedoskonałym, iaki ja iestem: ale szczęśliwe tym ktorży chcą naśladować JEZVSA CHRISTVSA. Tu mnie bito Kiymi y postronkami, chćieli mi brodę wyrwać, oddany byłem Oprawcom w ręce, y więcey innych krzywd, wyćierpiałem za obronę Kośćioła Rzymskiego, za Wiarę y prawdę, a y z tego wszystkiego wyrwał mnie Pan. O tym piszac do Waszeći, nie mogę tego pisać, żebym niebył kontent, y radbym żeby o tym całe Krolestwo Francuskie wiedźiało. Modl się za mnie dla miłośći BOSKIEY, a jak usłuszysz o moiey śmierći, modl się za ubogą duszę moię, ażeby była uwolniona od mąk Czyszczowych.* Poty słowa Wielebnego Oyca, ktory w krotce potym w śmiertelną wpádł chorobę, w ktorey y umarł. Przeto zdá się niby ogłászać przez ten list, śmierć swoię.

Tego Apostolskiego Vrżędu bieg, 1505
szczęśliwie zakończył, y Wiarę CHRYSTVSOWĄ Katolicką dźiwnym szczęśćiem pomnożył. Przeto *Sędźia Sprawiedliwy zgotowaną chcąc mu oddać koronę sprawiedliwośći*, tak wszystko sporządźił, żeby się na zwykłey miłośći usłudze, chorobą powietrza záráźił. Y ták, wpádszy w malignę, Roku Páńskiego 1661. dnia, dwudźiestego pierwszego Czerwca, pod wieczor Chorobą przyćiśniony, do śmierći się przybliżał, y żadnemi sposobami niemogł bydź uleczony. Vpewniony będąc o następuiącey swoiey smierći, uczynił Spowiedź generalną, całego życia swego, y z wielką pokorą, y Nabożeństwem Wiatyk Ciała CHRYSTVSOWEGO, y SAKRAMENT Ostatniego pomazania przyiął. Potym Socyusza swego, Oyca JANA, PIOTRA, od Matki BO-

BOZEY; przyćiſnąwſzy do śiebie rzekł; *Wiem Oycze. że w tey Chorobie umrę, dla tego proſzę Wielebnośći Waſzey, ażebyś niedopuſzczał chować ćiała moiego w Kośćiele Maronitow,* (ktorzy jáko dobrzy Katolicy chćieli go uczćiwie pochować) *ale mnie każ pochować przy publiczney drodze, ktorędy wchodzą Katolicy na Cmentarz, ażeby wſzyſcy tamtędy przechodzący, Pana BOGA prośili za Duſzę moię.* Ná oſtatek, dlá gwałtowney choroby ſtráćił zmyſły, y był bez nich przez całe ośm dni, á w dźień Swiętego JVLIVSZA, w godźinę po Wſchodźie ſłońca, do wiecznego ſpoczynku przenioſł ſię.

1506 Wſzyſcy Chrześćiánie, ták Katolicy, iákSchizmatycy, u ktorych miał miłość y poſzanowanie, uſłyſzawſzy o iego chorobie, uſtawicznie z łzami y ſzlubami, prośili Páná BOGA o iego zdrowie, ale potym uſłyſzawſzy o iego ſzczęśliwym zeyśćiu z tego świata, żalem napełnieni, płakali. Tegoż ſamego dnia pod wieczor, przy Solemney aſſyſtencyi Páná FRANCISZKA *Pikwet* Rádnego Francuſkiego, Zákonnikow wſzyſtkich Europeyſkich, y całego narodu Hiſzpańſkiego, zanieśiony był do Kośćioła Maronitow: gdzie ſię táki konkurs ludźi zgromadźił, dla uſzanowania zmarłego, ktorego pamięć była w błogoſławieńſtwach, że ledwie przez ulice Miaſta przećiſnąć ſię można było.
505 Był tam y Patryárcha Grecki z ſwoim Duchowieńſtwem, iáko też y Arcybiſkup Jakobitow poſpolićie Syryiſki, ze wſzyſtkiemi ſwoiemi Kapłanami, y całe Duchowieńſtwo Ormiańſkie. Wielebny Oćiec SYLWESTER od Swiętego AGNANA, Kuſtoſz Miſſyi Wielebnych Oycow Kápucynow, w Wſchodnim Páńſtwie, miał pogrzebowe Kazanie Arabſkim językiem, ná pochwałę Náſzego BRVNONA, z wielkim applauzem. Po zákończonych Kośćielnych Ceremoniach, gdy nieśiono Ciáło Wielebnego Oycá do grobu, ná mieyſce wyżey wyrażone, według prożby umarłego, ſtał ſię wielki konkurs ludźi, zewſząd zbiegaiących ſię, ażeby trunnę iego całowáli; Słychać było wſzędy płacz y wzdychanie ubogich, wielce żáłuiących śmierći Oycá ſwego.

Gdy ſię już ſkończyły Obrzędy pogrzebowe, według Nábożeńſtwa Kátolickiego, odſzedł náypierwey Pátryarcha Grecki z ſwoim Duchowieńſtwem ſpiewaiąc przez drogę: ſzli zá nim Ormiáńſcy Kapłani, ſwoim językiem Pſalmy ſpiewaiący. Potym Arcybiſkup Jákobitów, z ſwoim Duchowieńſtwem, także Pſalmy ſpiewaiąc. Zákonnicy záś Europeyſcy, z pomienionym Rádnym Francuſkim, ták chwalebną kończyli áſſyſtencyą. A że ulice Mieyſkie, dlá wielkiego konkurſu ludu, ktory ſię zewſząd zbiegał, ták pełne były, że y pamiętnika niebyło, od dawnych czáſow, żeby kto taki konkurs widźiał, wſpomniony Rádny, kázał dwá rázy rzucáć pieniądze, żeby y Proceſſyi mieyſce uczynił, y głoſy Vbogich lámentuiących uſpokoił.

Y niedźiw, że Chrześćiánie ták bárdzo opłakiwali śmierć tego czći godnego ſługi BOZEGO, ktorży tak ſię o nię báli, że poſpolite y publiczne miewáli Supplikácye, áby iey BOG, niedopuſzczał na niego: Czynię relacyą częśći liſtu, od wſpomnionego Pána Rádnego, w tey materyi z Aleppu do mnie piſanego: Ták piſze; *Wielebny Oćiec BRVNO już od siedmiu dni leży w malignie, z małą nadźieją zdrowia, co mnie y wſzyſtkim Chrześćianom w tych Krajach wielki żal przynośi, Jeżeli umrze, to miaſto traći jednego Apoſtołá, a Niebo nabywa jednego Swiętego, nie ieſt jeſzcze w cale zdeſperowane życie iego, zwłaſzcza że wſzyſcy Chrześćianie Katolicy, ſtarży y młodźi, o zdrowie Oyca ſwego, Pana BOGA proſzą. Y ſłuſznie mowić ſię mo że o nim, co o jednym z Xiążąt Apoſtolſkich (ktorych dźiś odprawuie ſię Vroczyſtość) mowi ſię, to ieſt o Swiętym PIOTRZE, że modlitwa była nieuſtanna od Kośćioła za niego do BOGA, kiedy w więźieniu zoſtawał; bo rzecz ieſt prawdźiwa, że Aleppeńſki Kośćioł uſtawicznie modli ſię za tego nieporownanego Miſſyonarza. Dan w Aleppie, dnia dwudźieſtego dźiewiątego Czerwca, Roku Pańſkiego 1661.*

Gdy iuż Swiątobliwe Ciało pogrzebione było, poczęli ludźie kłáść ſię, y upadać na iego grobie, ażeby tym ſpoſobem błogoſławieńſtwa iego zażywali, z takim ubieganiem ſię, że ſię báno 1507 1508

bano, żeby dla tłumu ludźi wielu nie zaduszono. Od tego czasu, wszyscy Chrześcianie z takim nabożeństwem obchodzą pamiątkę iego, y z taką ufnośćią, polecaią się przyczynie iego do BOGA, że swoich chorych prowadzą do grobu iego, y tam przez zasługi zmarłego, nabywaią pożądanego zdrowia, nietylko Katolicy, ale też y Schizmatycy, albo przez uczynione Modlitwy, albo też za wźięćiem źiemi z grobu iego; tak że od dnia piątego Lipca, aż do dnia dwudźiestego piątego Paźdźiernika 70. chorych do zdrowia przyszło według relacyi, á między temi ieden ślepy, ktory źiemi z grobu iego ná oczy przyłożył, wzrok odebrał. O czterech innych Cudách powiádáją, jurydycznie wywiedźionych, w uzdrowieniu chorych, osobliwie pewnego Jákobity, Imieniem *Fargiallach* Syná *Mecereja*, ktory się báwił robieniem jedwábnych Máteryi, że ten w Máligne y z niey w száleństwo wpadszy, już o zdrowiu zdesperowány, gdy od żáłosney Małżonki, był záprowádzony do grobu Wielebnego Oycá, y nápił się wody z źiemią wźiętą z grobu jego, záraz ozdrowiał ták, że názájutrz wyszedł do Miástá, dla zákończenia swoich interessow.

1509 Był w Aleppie pewny Kápłan Jákobita, imieniem *Chebede*, nayznácznieyszy między swemi, wielce przeciwny Wierze Kátolickiey, z ktorym często Nász BRVNO dysputował: lecz ktorego żyjąc niemogł przezwyciężyć swemi racyámi, po śmierći náwroćił swoiemi cudámi, y rzádkim przykładem, w przyjęćiu Wiáry Kátolickiey doskonále utwierdźił, ták dálece że sam swoich Jábitow Aleppenskich, do Wiáry Kátolickiey przywodźił, y słowem, y przykładem, y potym do Rzymu przyjáchał, dla uczenia języká Syryáckiego, swoich Nácyonálistow, w Kollegium o Rozszerzeniu Wiáry. Trefunek záś był ten, jákom się náprzod z relácyi, á potym z ust jego dowiedźiał. Spał w nocy dla wielkiego gorącá ná dáchu domu swego, według zwyczaiu Oyczyzny, z kąd widáć było mieysce na ktorym był Wielebny Oćiec pochowány: czterdźiestey tedy nocy, po iego pogrzebie, około Swiętá Wniebowzięćia Nayświętszey PANNY, widźiał wielką Sferę Swiátłá, y rozumiał náprzod, że to byłá pochodniá Strażnikow nocnych, z ktorą w nocy Miásto obchodzą; ále ćiekawiey przypátruiąc się, widźiał ią nád grobem Wielebnego Oycá będącą, á oraz do gory się podnoszącą, y znowu nád grob się spuszczáiącą, ktorá ná koniec wzbiwszy się ná powietrze zniknęłá, gdy chćiał innych śpiących dla iey oglądánia budźić. O tym od niego samego tu w Rzymie dowiedźiałem się, ktory z wielkim affektem, o Swiątobliwośći y cudách mowił, Naszego BRVNONA, á siebie uznáwał bydź pierwey Wodzem Heretykow.



ZYWOT

Wielebney Mátki MARYI KATARZYNY, od Swiętego JANA.

1510 Wielebná Matká Márya Kátárzyna od S. Jáná Corká, Páná Tomászá *Lomellini* Genueńczyká, y Páni Kámilli *Kattyni* Pánormitanki, urodźiłá się w Pánormie, y ochrzczoná dniá trzećiego Kwietnia, R. P. 1589 odebrawszy Imie Kátárzyny. Zrozumiawszy Szátan wielką iey przyszłą Swiątobliwość, począł się obáwiáć, y onę ieszcze máleńką strászyć, strásznemi widzeniámi, o ktorych pámiętáłá, przyszedszy do lat większych. A gdy ieszcze ná tenczás mowić nie mogłá, płáczem swoim, oznaymowáłá swoie ućiski, ná ktorych uspokoienie, záprowádzoná byłá do grobu S. Krystyny, y przez iey zásługi,

od

od tych przykrośći wolną zostáłá. Od pobożnych Rodzicow, będąc mlekiem bojáżni BOSKIEY wychowaná, ták postąpiłá, że ná Chrzćie Swiętym, wźiętą niewinność zachowywáłá, iáko Spowiednik iey świádczył, przed ktorym generalną Spowiedźią spowiadáłá się. Ták ią kocháli Rodźice, przedźiwney skłonnośći, y innych cnot y tálentow, że ią nád zwyczay kocháiąc, názywáli słońcem swoim. Gdy iuż lat dorosłá, pobożni Rodźice chćieli ią zá Mąż wydáć, zá iednego szláchetnego Genueńczyká, ále BOG, ktory tey drogiey perły niechćiał komu inszemu pozwolić, wzbudźił w niey áffekt do żyćia Zákonnego, z czytánia żyćia Błogosłáwionego LUDWIKA GONZAGI. Obráłá tedy sobie Nász Zákon, á zwyćiężywszy wszelkie trudnośći, Roku Pańskiego, 1610. máiąc lát dwádźieśćia y ieden, Zákonny przyięłá Hábit w Genuy, w Klásztorze JEZUSA MARYI, w Swięto Národzenia Náyświętszey PANNY, gdźie o Zákonną Obserwáncyą wielce się stáráłá.

1511 Ták czystego byłá sumnienia, że, Spowiednik iey, przez trzy láta y więcey, słucháiąc iey Spowiedźi, dał Swiádectwo ná pismie, że nigdy w niey nie ználazł, żadney winy náwet powszedniey, ktorąby z reflexyą popełniłá. Ták sposobná byłá do ćwiczenia się w cnotách heroicznych, iż wszyscy iey Spowiednicy, znaczni pobożnośćią y rostropnośćią, (z ktorych niektorzy byli Prowincyáłámi Prowincyi Genueńskiey, á dwoch Definitorámi Generalnemi) práwie ią zá Swiętą powáżáli. Jákoż w prawdźie, wszystkie iey słowá y uczynki Swiątobliwość pokázowáły. Rozmow ze Swieckiemi, náwet y z Krewnemi, ile mogłá, bárdzo się wystrzegáłá, żeby się z iednym tylko BOGIEM rozmáwiáłá. A gdy potrzebá było mowić do nich, same tylko słowá, do ich zbudowánia mowiłá, á ná pierwszy znák, do áktu spolnego, przestáwáłá dyskursu pobożnego, żeby nieomieszkáłá áktu Zgromádzeniu pospolitego. W náleżytym Páćierzy Chorowych odpráwiániu, bárdzo przezorną byłá, osobliwie przez dźiewięć lat, ktorych byłá Podprzeoryszą, y przez innych dwánáśćie lát, ktorych byłá Przeoryszą y Mistrzynią Nowicyuszek, stáráiąc się, áżeby z náleżytym odpráwiáły się Nábożeństwem, y duchá gorącośćią. W rzeczách do BOSKIEY usługi náleżących, byłá pilná, osobliwie kiedy byłá Zákrystyánką, wszystkę swoię pracę łożąc, dla poszánowánia Náyswiętszego SAKRAMENTV. Będąc Przeoryszą, wielce udźielná byłá Ubogim Chrystusowym, ktorym ochotnie iałmużny dawáłá, iowszem podczás powietrzá, własnego łoszká ustąpiłá choremu. Sámá záś w sobie wielce byłá ubogá, iáko się pokázywáło w iey wytartym Hábićie, y innych rzeczách bárdzo podłych, ktorych záżywáłá. Przeto z wielką pilnośćią stáráłá się áżeby co nie zginęło, choć náymnieyszego. W Posłuszeństwie, wielce byłá doskonáłá, nie tylko ku Przełożonym, ále też ku Offycyáłkom. Dlá tego muśiáły uważáć, co miáły do niey mowić, bo co tylko wymowiono, záraz uczyniłá, ále wprzod otrzymawszy Przełożonych pozwolenie. Nic więcey nie uwáżáłá, y ná nic względu nie miáłá, tylko ná BOGA y Wieczność. I tylko to poważáłá, co było z większą chwałą Páná BOGA, y do wiecznego prowádźiło ią błogosłáwieństwá; dla tego Krewnych swoich dobre powodzenia boiaźn w niey czyniły, á gdy były w przećiwnym szczęśćiu, ćieszyłá się, álbowiem w pierwszych uwáżáłá przeszkodę do cnoty, a w drugich pomoc.

Zápádłá w długą y uprzykrzoną chorobę, ktorą w cále wyniszczoná, muśiáłá bez poruszeniá przez długi czás leżeć ná łoszku, nie mogąc ruszyć ręką áni nogą. Przeto potrzebowáłá cudzey pomocy, do wszystkich potrzeb, ktorych żyiący człowiek potrzebuie, náwet y do iedzenia. Cierpiáłá nieznośne boleśći ná ćiele, z przedźiwną ćierpliwośćią, y oddániem się ná wolą BOSKĄ, áni w tych boleśćiach folgi szukáłá, álbo chćiáłá iákiey poćiechy doczesney. Lecz nie ták by iey dokuczáły były ćiáłá boleśći, gdyby nie byłá ućiśnioná większemi ná duszy dolegliwośćiámi, ktore były iey towárzyszkámi, ustáwicznemi y nierozdźielnemi, przez cáłe żyćie, álbowiem Pán, chćiał ią mieć ná 1512

Krzyżu towarzyszką, przeto záprawdę byłá przybitá z Chrystusem ná Krzyżu, ná wzor Apostołá mowiącego: *Przybity jestem z Chrystusem ná Krzyżu.* W tey ták ćięszkiey chorobie, ták zelowáłá Zákonną Obserwáncyą, że podczás śćisłego mllczenia, naymnieyszego nie wymowiłá słowká, chybá przymuszona wielką potrzebą. Do zupełnego áktow spolnych odpráwiánia, ták byłá pilną, że ná nię wylyłáłá y Infirmárkę, ktorey zawsze posłuszną byłá, niby postánowioney nád sobą Przeoryszey.

1513 W tey chorobie długo zostáiąc, záwsze leżáłá, jednák dlá iey poćiechy wożono ją ná jákim wozeczku do Choru, ná Spowiedź, y ná Kommunią Swiętą, gdźie zostáwáłá poki mogłá, słucháiąc Mszy Swiętey, áni chćiáłá kiedy dopuśćić, żeby się w źimie miáłá ogrzáć przy ogniu przynieśionym, ále gdy ją ćięszkie źimno przejęło, odprowádzono ją do Celi, práwie zmárzłą. Gdy gwałtowną Chorobą już byłá wyniszczoná, nápádłá ją sczkáwká bárdzo uprzykrzoná. Przeto większą co raz przyćiśnioná będąc Chorobą, poczęłá się lepiey gotowáć ná drogę wieczności: Przywołáłá Spowiedniká, przed ktorym spowiádáłá się, á dniá nástępuiącego, przyjęłá Náyświętszą Kommunią. Ze zás nie záżywáłá nigdy słow łáćińskich, áni w áktách strzelistych, w ten czás dla swoiey poćiechy záżywáłá, powtárzáiąc tę obietnicę Páńską, sługom swoim uczynioną; *Pokáżę mu Zbáwienie moie, wyrwę go, y uwielbię*, y podobne mowiła Psalmow wiersze, z nieporownánym Nábożeństwem, á záwołáwszy Infirmarki rzekłá iey, *Mátko, Mátko, ná wyznánie Imienia Páńskiego.* Potym ją nápádł letárg, przeto dáno iey SAKRAMENT, ostátniego pomázánia. Przyszłá potym do siebie z tego letargu, á że był czás Jubileuszu, znowu się spowiádáłá y Kommunią Swiętą przyjęłá, y dostąpiłá Jubileuszu, w ostátnim żyćia terminie. I ták śiedząc ná łoszku, w wielkim uspojeniu, ták duszy, jáko y ćiáłá, szczęśliwie w BOGU záśnęłá, dniá szostego Márcá, w ktory się odpráwuje Vroczystość Swiętego Oyca Nászego CYRYLLA, Pátryárchy Konstántynopolitáńskiego, Roku Páńskiego, 1663, májąc lat siedmdźieśiąt y cztery, a Zákonney Profesłyi pięćdźieśiąt y trzy, z ktorych pierwsze dźiewięć, przepędźiłá w wspomnionym Klásztorze JEZVSA MARYI; Roku zás 1619. przeszłá do nowego Klásztoru Swiętey TERESY, w tymże mieśćie Genueńskim, gdźie inne láta żyćia swojego przepędźiłá, y z wielką opinią Swiątobliwośći umarła.

Wiele się przytrafiło przykładow, 1514 tak w żyćiu, iako y po śmierći, ktore oświádczają iey Swiątobliwość. Jedna Zakonnica, ktora iey usługowała w chorobie, po całych nocach nie sypiaiąc, w iey Celi słodkiey y głębokiey záżywała bogomyślnośći, ktorey nie miała gdźieindźiey odszedszy, ale iak się wroćiła, tey łaski znowu doznawała. Drugá Zákonnica chora, leżąc, w Celi swoiey, widźiała podczas skonania tey Wielebney Mátki, piękną y iasną gwiázdę, Inna słyszała, na dáchu nad iey Celą, wdźięczną Niebieską Mużykę, y dla lepszego doświadczenia, trzy razy co raz na insze mieysce przechodźiła, słuchaiąc, y trzy razy tę Muzykę nád iey Celą słyszała. Inna widźiałá przy łoszku umieraiącey, ássystuiącego iakiegoś Swiętego, Zakonu Swiętego FRANCISZKA, z wielką duszy swoiey poćiechę. Inna na ostatek, osobliwsze miála iey Swiątobliwośći poznanie, y zrozumiała, że było w Niebie wielkie wesele, w momenćie iey skonania, osobliwie; Swiętey Matki Naszey TERESY, gdy ią do Niéba wźiętą obaczyłá.

ZYWOTY

NIEKTORYCH KARMELITOW BOSSYCH, KROTKO ZEBRANE.

A że o niektorych, Chwálebnych Swiatobliwośćia, Oycách, y Bráći Nászych, niemogła się mieć dostatecznieysza informácyá, dla tego się krotko o nich namienia, á naprzod.

Wielebny

1515 Wielebny Oćiec ANIOŁ, od Swiętego DUCHA, Kolończyk, dźiwnie ſkrupułami był uciśniony, ale wielą Cnotami, y Swiątobliwośćią, był ſławny, albowiem gdy umierał, widźiany był, od pewnego Zákonniká, światłem Chwały Niebieſkiey otoczony, y proſto, po Smierći do Niebá idący, Vmarł, dnia czwartego Lutego, Roku Pańſkiego 1618. w Lowanium, w Konwenćie Swiętego ALBERTA.

1516 Wielebny Oćiec FRANCISZEK ANTONI, od Swiętego JOZEFA, urodźił ſię we Włoſzech, zwany ná Swiećie FRANCISZEK ANTONI *Saputus*, z uczćiwych Rodzicow, z Oycá Weſpazyana *Saputa*, y Pani *Amelij z Lawerſany*, w Miaſteczku poſpolićie zwánym *Fundi*. Wydała go Matka ná świát, Roku Pańſkiego 1555. dnia trzynaſtego Liſtopada we Srodę, Odrodźił śię zaś w Reformowanym Karmelu przez ſolemną Profeſſyą (ktorą w Rzymie uczynił w Naſzym Konwenćie *Sanctæ MARIÆ de Scala*) Roku Pańſkiego 1610. dniá oſtatniego Páździerniká. Ten Mąż, był śćiſley w prawach Zákonnych Obſerwancyi, ſurowy ná śiebie, ná innych łáſkáwy, y pierwſzych Puſtelników náśládowáł, co do odźienia y pokármu, poki mu tylko zdrowie pozwalało. W obecnośći BOSKIEY nad zwyczay był zátopiony, z kąd pochodźiła owa oſobliwſza ſkromność całego ćiała, y ułożenie ktore ſię w nim zawſze wydawało. Na Modlitwie nieuſtannie czas trawił, w Celi zaś będąc, więcey ná źiemi śiedźiał, albo też klęczał. Poſtany ze Włoch do Polſki, Vrząd Mágiſtra Nowicyuſzow, z dobrym przykłádem, y pożytkiem odprawił, Do Niemiec odeſłany, obrany był Przeorem Wideńſkim, od Oycow Kapitularnych, przez Kapitułę Konwencką, z tey racyi że jeſzcze nie ſtánęłá byłá Prowincya Niemiecka. Z tego Przeorſtwa obrany był Definitorem, ktory Urżąd, z wielką doſkonałośćią trzymał. Potym obrány był Przeorem w Pradze, ktorym Konwentem chwalebnie rżądźił, tak dalece iż ſobie w tym Konwenćie zaſłużył, że go ſama Nayświętſza Panna náwiedźiła, iako wielu o tym twierdźiło, na dobrey o jego wielkich cnotach opinij ufundowanych.

1517 Z tąd powtornie do Wiednia wokowány, znowu tam był Przeorem obrany, Ták zaś ćięſzkie y zbytnie czynił umartwienia, że o nim trzymano, iż niemi dał ſobie okazyą do ćięſzkich chorob, ktorych gwałtem przyćiśniony, leżał na łoſzku około ośmiu lat, w żadnym członku niemając władzy, tak, że y iadać niemogł, chyba że go karmiono.

1518 Na tym Teatrum ćierpliwośći, wielkim był widokiem BOGU, Aniołom, y ludźiom, ktory uſtawicznemi gorącemi y heroicznemi áktami, pokazował iak mężnie ćięſzkie boleśći znośił: Náoſtátek tak wſzytek był od śił opuſzczony, że niemaiąc retentywy, w fetorach y exkrementach leżał, y tak ćiáło iego wyżarła iadowita materyá, że ſię w nim zalęgły robaki, o czym nic niepowiadał z zwykłey ſkromnośći, y ćierpliwośći ſwoiey.

1519 Pobożność, Swiątobliwość, y nábożeńſtwo naybardźiey ſię w nim wydáwały, kiedy przyimował Náyświętſzy SAKRAMENT, podczas ſwoiey choroby, Na koniec gdy iuż czas naſtępował, odebrania nadgrody zá práce ſwoie, opatrzony wſzyſtkiemi SAKRAMENTAMI Kośćielnemi, łagodnie záſnął w Pánu, w Konwenćie Wideńſkim, Roku Páńſkiego 1639. dnia dwudzieſtego Stycznia wſzyſtkim zoſtawiwſzy wdzięczny zápách dobrego przykładu, y Swiętey Obſerwancyi.

1520 Wielebny Oćiec JAKUB od Swiętego WINCENTEGO, urodźił ſię z Szlachetney Kreſcentynow Familii, miał Brátá Kárdynálem, ktory uſłyſzáwſzy o iego powołaniu do Náſzego Zákonu, zdziwił ſię, wiedząc, że Naſz Zákon zyie tylko rybámi y nábiáłem, ále ten, wſpániáłym umyſłem dotrwał. Będąc Przeorem y Prowincyałem, pieſzo chodźił, zawſze proſząc o iáłmużnę. W pewnym klaſztorze Wielebnych Oycow Kármelitow nie Boſych, pewnemu Brátu Láiczkowi ſłużył w Chorobie, náwet w naypodleyſzych uſługach, co w nich podziwienie czyniło. Nigdy nie wſtępował do domu Brátá ſwego,

przechodząc tám tędy, gdzie był Bifkupem. Nigdy nie chćiał fłucháć o Swoich, á flyfząc o nich w zywoćie Swiętego Filippá, konfundowáł fię. W Interámnie, zelżył go ieden, z rácyi ze iego Corkę, wyfłáno od Nafzych Zákonnic, iák długo lzył iego fámego, y Fámilią iego fzkálowáł, milczał, ale iák prędko tknął Náfzego Zákonu, z zarliwośćią mu odpowiedział. Był miły y bardzo śćifły, w zachownániu Obferwáncyi Zákonney. Był Przeorem w Aweniośnie, w Rzymie, y w Neápolim, Prowincyáłem był raz, Rzymfkiey Prowincyi, y Definitorem Prowincyálnym. Będąc Definitorem y Przeorem w Neápolim, przyfzedł piefzo do Rzymu ná Definitorium, á prowrácáiąc zápádł ná frebrę, przeto do Rzymu odwieżiony, z opinią Swiątobliwośći umarł. Roku Páńfkiego, 1622. máiąc lat czterdżieśći y dżiewięć.

1521 Roku 1622. gdy wielkie gráfowáło powietrze w Krákowie, odefłáno Nowicyufzow o dżiewięć mil, do Wśi Piáfki názwáney, do Siofłry iednego Náfzego Zákonniká, gdźie wfzyfcy w przedźiwney żyli Obferwáncyi, y więcey ich niż pietnáftu umárło. Między ktoremi czterech nayftarfzych leżáło w ogrodźie; z ktorych ieden klęknąwfzy y ręce złożywfzwy rzekł: *Bráćia, wftáńćie Pan przyfzedł:* y drugi raz powtorzył; *Wftáńćie naymilśi, albowiem Pán ieft:* Gdy tedy ći czterech y inni klęknęli y modlili fię, obtoczyło ich Swiátło Niebiefkie, y dufze ich do Niebá prowádźiło, co widząc pewny świecki, niebárdzo nąm przedtym przychylny, potym do Nas táki wźiął áffekt, żeby był zoftał Náfzym Zákonnikiem, gdyby mu było zdrowie pozwoliło. Nád tych Zákonnikow grobámi, częfto Swiátło widźiáne było, y długo zápáchy wielkie czuć było, nay bárdźiey liliowy, ofobliwie w Soboty.

1522 Wielebny Brát BAPTYSTA, od ZWIASTOWANIA Náyświętfzey PANNY, urodźił fię we Wśi Ader, Dyecezyi Bryxyenfkiey Roku 1558. á záś Roku 1597. Náfz Hábit przyiął, w Konwenćie Genueńfkim, pod Tytułem Swiętey ANNY, dniá dwudźieftego Lipcá. Był wielce dofkonáłym Zákonnikiem. Ták záś był pokorny, że fię fądźił bydź niegodnym ufługi innych, gdy iey kiedy potrzebował. Wfzyftkim záś fam fłużył, z niewypowiedźiáną miłośćią, náwet ich w prácách poprzedźáiąc. Według powołánia fwego ták pracy ręczney pilnował, że go nigdy nie widźiáno proznuiącego, y wiele zdał fię czynić nád śiły włáfne. Lubo záś był bárdzo fłábey komplexyi, iednák więcey záwfze fam zrobił, niżeli dwoch naymocnieyfzych, áni kiedy powinnośći fwoiey w prácách opufzczał, choć mu razem wiele trudnych robot zlecono, przeto Zákonnicy pofpolićie o nim trzymáli, iż go Aniołowie rátowáli, y dopomágáli mu w prácách. Wielce był pofłufznym, rofkázy Przełożonych przyimuiąc, niby wyroki BOSKIE. Przeto nigdy fię, nie fprzećiwił Pofłufzeńftwu, ále wiernie wypełniał wfzyftko, W Modlitwie wielce fię kochał, więc ile mogł czálu znaleść, modlił fię klęcząc, álbo w Kośćiele álbo w Chorze. Milczenie wielce zachowywał, y dlá tego zeby uniknął okázyi mowienia, zyczył fobie fam ofobno prácowác. Do Nayświętfzego Sákrámentu wielce był nábożny: I dlá tego z ochotą do Mfzy Swiętych fługiwał, y zá wielką przypisowáł fobie łáfkę, gdy go woláno dofłuzenia wielu Mfzy Swiętych. Wiernym był przyiáćielem pokuty y umartwienia: Zwykł był nośić włośiennicę zeláznemi kolcami przeplatanę, nakfztałt fkurki Jerżowey: Do ubogiego łożeczká, kładł pod Koce oftre drewna, albo co podobnego, ażeby y fpoczywaiąc niemiał folgi. Bardzo mało záżywał pokarmu y napoiu, y to ieszcze piołun mieszał do tego. Wielce fię kochał w Swiętym Ubostwie, ktore zachowywał, w Hábićie, w Celi, y w innych rżeczach pozwolonych fobie do zażywania, á gdy iuż co wytartego od innych porzucone było, on to w nocy naprawiał, bez światła, co w innych fprawowało podźiwienie, y opinią cudu oczywiftego. Wefołey był twarży, y przyiemney, ná wfzelkie przygody, ktorą rozwefelał zapatruiących fię, a w utrapieniu zoftaiących, ćiefzył fwėmi rozmowámi. Będąc iuż ftarym, uczyniono go Fortyánem

anem Konwentu Nowicyáckiego, pod tytułem N. M. P. *de Sanitate*; czyniąc zádosyć tey swoiey powinnośći, przychodzących budował swoią rozmową, u ktorych nabył opinii, nieporownaney Swiątobliwośći. Pewnego czasu spadł ze schodow, w ktorym przypadku, ranił się w głowę, z ktorey przyczyny y umarł potym, w Mieśiącu Paźdźierniku, Roku Páńskiego 1622. Milcząc záś, przedźiwną pokazował ćierpliwość w boleśćiach, do ktorych umartwienia dodawał, álbo wyćiągáiąc ręce na krzyż, álbo innemi sposobami trapiąc swoię ćiało. Vsłyszawszy od Cerulika że miał umrzeć, wielką uczuł radość, ktorą oświadczał swemi rozmowami z BOGIEM. Lecz gdy potym Cerulik uczynił mu nieiaką nadźieię zdrowia, zasmućiwszy się, odezwał się z temi sam przećiwko sobie słowy: *Zaprawdę wiedźiałem, że ten Ośieł niezasługiwał na tak wielkie dobro.* Ale iednak śmierć zásługami swemi, w krotce potym otrzymał, gdyż przyiąwszy SAKRAMENTA Kośćielne, z wielkim pragnieniem oglądániá BOGA, gorące ákty cnot czyniąc, zasnął szczęśliwie w Pánu.

1523 Wielebny Oćiec HVGO od Swiętego WIKTORA, rodem z Burgundyi, naparł się, iednemu z Naszych Zákonnikowi, powietrzem záráżonemu służyć, á gdy Chory po dwá razy niemogł wstrzymać Kommuninii, y zrucił ią, Nász Oćiec Hugo zárász ią z ochotą pożył. Vmarł śiodmego roku po Professyi, dnia czternastego Września, Roku 1625. Był Lektorem Filozofii y Teologii, oraz y Kaznodźieią, y prośił Oyca Naszego Generała, áby go był posłał do Persyi na Missye.

1524 Wielebny Brát FILIP, od Swiętey CECYLII, Chorysta, umárł w Medyolanie powietrzem, Roku Páńskiego 1630. Ták wielkiey był skromnośći, że będąc Fortyanem, schodźili się do niego Pánowie dla zbudowania, iako do Anioła. Gdy na powietrze chorował, przepowiedźiał dźień swoiey śmierći mowiąc; *W Sobotę przyszłego Tygodnia umrę.* Vmárł w czystośći Panieńskiey, y z niewinnośćią na Chrzćie Swiętym odebraną, maiąc lát dźiewiętnáśćie, według relacyi Magistra Nowicyuszow, ktory niedawno przed tym słuchál go Spowiedźi Generalney. Chusty ktorych záżywał w Chorobie, wdźięczną Niebieską wonność wydáwáły, niby roż y innych zapachow.

Wielebny Brát AGATANIOŁ od JEZVSA, MARYI, Jednemu z naszych powietrzem zarażonemu służył w Konwenćie Antwerpskim, sam się ochotnie ofiaruiąc, áż oto po śmierći tamtego we trzy dni, on na tęż chorobę zapadszy, smućił się że miał bydź pogrzebiony w Ogrodźie, ale dniem przed śmierćią pokazawszy mu się w nocy Náyświętsza MARYA Pánna, spytała się go *Czego się smućisz* odpowiedźiał, *że iako Oćiec ATHANAZY, pogrzebiony będe w Ogrodźie.* Ale mu N. Pánna odpowiedźiała: *Bądź statecznego umysłu y weso!, bo będźiesz pogrzebiony w Kaplicy, ktora na moy honor muruią.* Y ták się stáło, zá roskázem Oycá Przeora, ktoremu to obiawienie niebyło wiádome, áni mu powiedźiał o nim Oćiec Podprzeorzy, lubo o tym wiedźiał. Spytany: czy życzyłby sobie przyiąć SAKRAMENTA, odpowiedźiał; *Jeszcze nieczas, przyidźie tu Nayświętsza MARYA Panna, ktora czas opowie:* co tak się stało, potym przyiąwszy SAKRAMENTA z Nábożeństwem, ná tymże Mieyscu umarł, dnia Szesnastego Września. Roku Páńskiego 1636. 1525

Wielebny Brát DYONIZY, od Náyświętszey PANNY, zwany na świećie FRANCISZEK *Bassynus*, rodem z Kremony. Policzony był między Chorystow, y tak w Zákonney doskonáłośći postąpił, że zasłużył ná pospolitą chwałę u wszystkich, y ná osobliwszy dźiękdány sobie od Oycá Mágistra Nowicyuszow. Czystość nienáruszoną zachowáł. Albowiem, iescze świeckim będąc, ták kochál tę cnotę Anielską, że pewnego czasu ná łoszku leżąc, gdy do niego wpuszczono, pewną Pánienkę wielkiey piękności, odegnál ią od śiebie. Był miłych y bárdzo przyjemnych obyczáiow, wszystkich z ochotą rátował, smutnych ćieszył, chorym z wielką miłośćią y ćierpliwośćią służył, ktorzy się náprzykrzeni inszym widźieli. W uczynkách swoich, jedney tylko szukał chwáły 1526

chwáły Páná BOGA, y nic by był nie czynił, co by rozumiał, że się w náymnieyszym punkćie, nie podobało Pánu BOGU. Obecność BOSKĄ, záwsze miał przed oczámi, y ile rázy ná Modlitwę przychodźił, wszystek drzał, z uszánowániá Máiestátu BOSKIEGO. Wielkie Nábożeństwo miał do Náyświętszego SAKRAMENTU, do Náyświętszey MARYI PANNY, y Swiętego BERNARDA, y mowy miewał o rzeczách duchownych, z pożytkiem słucháiących. Był bárdzo wysokim w Posłuszeństwie, w ktorym się ćwiczył áż do śmierći, z wszelką wiernośćią. Západszy bowiem w Chorobę, kiedy go z Kremony do Bononij posyłáno, wiedząc przećiwne powietrze w Bononij, konstytucyi swoiey, námieniwszy coś o trudnośći swoiey, nic więcey o tym nie mowił. Wiernie záchowywał milczenie, skromność, y umartwienie, y był przykładem Zákonney Obserwáncyi. Potym śmiertelnie záchorował ná kráwe wymioty, co znośił z ćierpliwośćią y zbudowániem innych. A gdy dlá jákieykolwiek folgi prośił, żeby mu Cele odmieniono, ták żáłował tego nieumartwienia swego, że potrzebá było dla uspokojenia żálu jego, żeby mu był Oćiec Przeor przykázał o tym więcey nie mowić, áni myśleć. Vmárł w Bononij, Roku Páńskiego, 1636. dnia pierwszego Páźdźierniká, máiąc lat dwádźieśćia y pięć, á Zákonney Professyi sześć, z opinią Swiątobliwośći.

1527 Wielebny Oćiec ELIASZ od Swiętey MARYI MAGDALENY, urodźił się w Vlissyponie, z wysokiey Fámilij *de Sozá*, Roku Páńskiego, 1595. Był jedynáczek u swoich Rodźicow, zwał się ná Swiećie Alwárus *de Soza*. Przyjechał do Niederlandu Zołnierzem, Professyą uczynił w Bruxellu, przy Xiężnie Klárze Eugenij, dniá dwudźiestego osmego Lipcá, Roku Páńskiego, 1623. Pokuty bárdzo ostre czynił, dyscypliny krwáwe ustáwicznie odprawiał, y żelazne nośił łáńcuszki. Ná Nászey Puszczy mieszkał, samemi tylko żyjąc korzonkámi leśnemi. Ná Modlitwie długo w nocy przestáwał. Máiąc w Bruxellu o Vbogich stáránie, jednego Vbogiego do tego jeszcze szálonego, ktoremu z ust śmierdzącá materyá ćiekłá, często cáłował z áffektem, ktorego szczęśliwym názywał, *że BOGA nigdy nie obráźił*, á grzechy swoie rzewliwie opłákiwał mowiąc; *pamiętam ná złośći moie, ktore popełniłem, y prágnę ich obmyć łzámi.* Vmárł Swiątobliwie w Bruxellu, dnia szostego Czerwcá, Roku Páńskiego 1640.

Wielebny Oćiec ZYGMVNT od Swiętego ALEXEGO, urodźił się w Zámku nowym w Gráffanianie, w Dyecezyi Mutynenskiey, zwány ná Swiećie Alexander Bertáchius. Do Dworu Rzymskiego pojechawszy, w krotce został Kármelitą Nászym, w Konwenćie N. P. M. *de Scala*, gdźie był Nowicyat, pod W. O. N. Alexandrem od Sw: Fránćiszká, ná ten czás Mágistrem Nowicyuszow. Będąc nátury choleryczney y nieużytey, ták ją poskromił, że się stał ćichym Báránkiem, y potym będąc Przełożonym, nie umiał nikogo strofowáć, przeto dla wszystkich był łágodny, á ná śiebie bárdzo surowy, wielką miłość Bráći oświádczał, á ná siebie był bárdzo nie dyskretny, ták, że máiąc prágnienie wielkie, nigdy nie pijał, oprocz pospolitey refekcyi. W Káprárolli, uczył się Filozofij, y Teologij, ktore náuki, w Bononij zákończył. Wielce zelował Zákonną Obserwáncyą, pilny záś był w czynieniu zádosyć powinnośćiom, osobliwie z Posłuszeństwá náznáczonym, y w cnotách innych był chwálebny. Vnikał Vrzędow, ále obrány był Wikárym Weneckiey rezydencyi, tákże Konwentu Mutynenskiego, pierwszym Przeorem, potym Przeorem Konwentu Bonońskiego. Ná ostátek obrány był Przeorem Nowicyátu Medyoláńskiego, do kąd gdy miał jácháć, w śmiertelną wpádł chorobę, o ktorey mowiono, że byłá z wielkiego gwałtu Náturze uczynionego, żeby się był w impetách y słowách niecierpliwych utrzymał. Ciesząc záś Bráći z bliskiey Smierći swoiey żáłosnych, Sákrámentá SS. nábożnie przyjął, y złożywszy na pierśiách ręce ná Krzyż, umárł dnia ostátniego Páźdźierniká, R. P. 1643. w Bononij, gdźie godne Czći Ciáło jego, cáłe y nieskáżytelne do tąd zostáje. 1528

Wielebny Oćiec Ferdynánd od Mátki Bożey, zwany ná Swiećie Herkules Antonij Gozáius Syn Herkulesa Gozáiá, Ziemiániná Kássalenskiego, urodźił się w Dyecezyi 1529

ecezyi Krémonenſkiey. Powołány od Bogá, wſtąpił do Zákonu Náſzego, w ſamym kwiećie młodośći, gdźie z nieporownáną duchá gorącośćią poſtępował, y w krotce nábył wſzyſtkich cnot Zákonnych. Byłá w nim gołębia proſtotá, nieporownáná niewinność, oſobliwſze do Náyświętſzey M. Pánny Nábożeńſtwo, z ktorego, z wielką pobożnośćią odpráwował iey Vroczyſtośći, przy obáczeniu iey Obrázow, y ná każde bićie godźiny, Anielſkie pozdrowienia odmáwiáł, czynił ochotnie wſzyſtko, o co go proſzono ná Imie Jey, áni ſię mogł náſyćić Nábożeńſtwem do niey. Nie zwyczáyná w nim znaydowáwáłá ſię czyſtość, álbowiem máiąc nápáść od pewney Szláchetney Białogłowy do nieczyſtośći, ktorá zmyśliwſzy ſobie Chorobę, prośiłá go ná Spowiedź do śiebie: Mężnie ſię opárł, y do ſkruchy ją przywiodł. Był prawdźiwie Apoſtolſkim Káznodźieią, ktory nie ſwoiey Chwáły, ále Jezuſa Chryſtuſa ſzukáiąc, y przenikáiąc ſerc ſkrytośći, náwrácał ſłucháczow. Skończywſzy w Zákonie trzydźieśći pięć lat, gdy ſię bliſkiey Smierći ſpodźiewał, ná przygotowánie ſię do niey, uczynił dźieśięć dni rekollekcyi duchownych, á potym śmiertelnie ná Malignę záchorowáwſzy, Kośćielne Sákrámentá z Nábożeńſtwem przyiął. Niżli Wiátyk przyiął, wźiął Krucyfix, y mowił wiele o rádośćiách Niebieſkich, z zbudowániem ſłucháiących. Prośił áżeby był w popiele y w włośiennicy ná gołey źiemi umierał, ále mu tego nie pozwolono. Ná oſtátek umárł w Bononii, R. P. 1643. dniá dwanaſtego Liſtopádá, Ciało iego lubo w ſobie było ogromne, iednák do tąd ieſt w nieſkázytelney Cáłośći.

1530 Wielebny Brát Hippolit od Wniebowźięcia N. P. rodem z Hánnonii, uczynił ślub Wiernośći ſwoim Przełożonym, y otwieráiá ſię im, ze wſzyſtkiemi Sercá ſwoiego ſkrytośćiámi, co było w dźień S. M. N. Tereſy, R. P. 1618. Ten będąc w Zákonie Náſzym Choryſtą, nabárdźiey ſię ćwiczył w pokorże, przeto podłe ſwoie Vrodzenie powiadał. W Modlitwie bardzo ſię kochał, ná ktorą choć wſzyſtek zmokł w Mieśćie, przychodźił, mowiąc: *Karmelita bez modlitwy, ieſt drzewo bez owocu.* Z weſelem przyiął gdy mu powiedźiano o śmierći, ktorey czekáł z rádośćią mowiąc: *Jako pragnie, &c.* Vmárł dniá 2?. Lutego, R. P. 1646. w Inſułách.

Wielebny Brát Krzyſztof od S. Piotrá 1531
Donat, Medyolańczyk, będąc dobrych od nátury przymiotow y boiáźliwego ſumnieniá, zoſtáł náſzym Zákonnikiem. Będąc Nowicyuſzem, z rozkazu Oycá Mágiſtrá Nowicyuſzow, nośił wuſtach kámień przez pułtorá roku, áżeby ſię náuczył mowić mało, y ćicho. Vczyniwſzy Profeſſyą, był w prácy nie ſfatygowány, y miał ſtaranie około ogrodu. W każdey cnoćie był doſkonáły. Kocháł ſię wielce w rzeczach do BOGA náleżących, o ktorych rozmawiáł zwyczaynie. Do N. Pánny był bárdzo nábożny, ktorą názywáł *Wielka Pania*, pozdrawiaiąc ią záś, máwiał z wielką rádośćią. *Cieſzę ſię, żeś ieſt Matka Boſka.* Wielce czyſtość kochał, y uczył záchowániá tey cnoty, w ſkromnośći oczuw y uńikániu rozmow z niewiaſtami. Był wielce poſłuſzny, ná káżde ſkinienie Przełożonego. Wielce tákże był pokorny, záwſze śiedząc na oſtátnim mieyſcu. Wielce był ćierpliwy, náybárdźiey w chorobách. Zápádł był w śmiertelną chorobę, y dwomá dniámi przed śmierćią, mowił owe ſłowá z wielkim nábożeńſtwem, *Dźień on dźień Sadu Pańſkiego* czym wſzyſtkich do ſkruchy pobudzał. Miáł duchá Prorockiego, z ktorym ſię ná tenczás wyiawił, gdyż poſłáł do drugiego chorego Zákonniká mowiąc: *Jeſteśmy jako Podczaſzy y Kuchmiſtrz Faraona, on jako Podczaſy żyć będźie, á ja jáko Kuchmiſtrz umrę dnia jutrzeyſzego, y uczynię Proceſsya gromnic w Niebie*, co wſzyſtko tak ſię ſtało jako powiedźiał. Przyiął z Nabożeńſtwē Sakramentá Kośćielne, y czyniąc ákty rozlicżnych cnot, umarł w Baedźie, z wielkim uſpokoieniem, w tenczas kiedy Zákonnicy Jutrznią mowili, w dźień Oczyſzczenia N. Máryi Pánny R. P. 1648. maiąc lát 64. Wielce zelował obſerwáncyą. Twárz iego byłá bárdzo piękná, po śmierći, y dla opinii świątobliwośći iego, kázali go Náśi odmalowáć, świeccy zaś cząſtki Habitu iego, chowáią zá drogie Relikwie.

Wielebny Brát Horácyuſz, od DV- 1532
CHA Swiętego Choryſta, urodźił ſię w Genuy, z Szłachetnych Rodźicow Leliuſza Auryaka, y Weroniki Spinuli. Roku Pańſkiego 1610. Zábáwiáł ſię aż do ſzeſnaſtego roku wieku ſwego,

ćwiczeniem w Chrześćiáńſkiey pobożności, y ſzkolnemi náukámi. Máiąc powołánie do ſtanu Zákonnego, záchęcany był od Wuia ſwego, Opatá Klásztoru Genueńſkiego, pod tytułem Swiętey KATARZYNY, Zákonu Swiętego BENEDYKTA, do tegoż Zákonu. Lecz iedząc z nim, á widząc ſtoł Páńſki, ták w potráwách, iáko y w ſrebrnych náczyniach, z nátchnienia BOSKIEGO, umyślił oſtrzeyſzy Zákon obráć, y zaraz, przyſzedſzy do Náſzego Nowicyátu Genueńſkiego, prośił o Hábit, y odebrał, dniá 31. Máiá, R.P. 1626. á ſkończywſzy chwálebnie Nowicyát, uczynił Profeſſyą náſtępuiącego roku, dniá 3. Czerwcá. W krotce doſtąpił Zákonney doſkonáłośći, w nályćiu cnot. Będąc záś delikátney komplexyi, dźiwnemi ſpoſobámi ćiáło trápiąc mártwił. W Celi záwſze klęczał, álbo też podczas oſtrey źimy, ná gołey źiemi śiedźiał, często wſtawał z łoſzká w nocy, ná modlitwę do potraw piołun mieſzał, y inne tym podobne czynił umartwienia, ktoremi wielce ſię wyſuſzywſzy, y ledwie kośći á ſkorę máiąc, siły ćiáła utráćił. Wielce był pokorny, gdy bowiem pewnego czáſu kázano mu co powiedźieć do zbudowániá, począł niektore rzeczy powiádáć żyćiá ſwego świeckiego, (lubo uczćiwego) ktore mogły w nim ſprawić záwſtydzenie. Temi umartwieniami wyniſzczony umárł, z wielką rádośćią, wprzod przyiąwſzy Sákrámentá Kośćielne. Smierć iego náſtąpiłá, 3 dniá, po ſkończonym Roku Profeſſyi Roku 1648 w Konwenćie Náſzym Genueńſkim pod tytułem S. Anny, z opinią wielkiey świątobliwośći.

1533 Wielebny Oćiec Hilary, Auguſtyn, od S. Duchá, z uczćiwych Rodźicow urodźił ſię w Mechlinii, Mátká iego byłá Wnuczká Arcybiſkupá Mechlineńſkiego. Zoſtawſzy Zakonnikiem, świátłem cnot zaiáśniał. Przez 6. lat mieſzkał w Puſtelniczym Konwenćie, gdźie nábył duchá umartwieniá, y modlitwy. Modlitwá iego byłá właśnie uſtawiczná, w dźień y przez większą część nocy, záwſze w Celi klęczał y o Bogu tylko mowił. Umartwienie iego, byłá uſtáwiczná wſtrzemięźliwość, y pokutá. Przechodząc przez Oyczyznę, nie náwidźał Rodźicow, áni podczás oſtrey źimy, nie grzał ſię przy ogniu. Był nábożny do Náyświętſzego Sákrámentu, ſłużąc do wielu Mſzy Swiętych. Zoſtáwſzy Przeorem w Iprze, po powtornym odebraniu Miáſtá, w Szpitálu pełnym ránnych, y innych Chorych, z nieporownaną ſłużył miłośćią. R. P. 1655. w dźień S. M. N. Tereſy, wpádł w chorobę z tych uſług dlá Miłośći podiętych. Frágnął umrzeć, często powtarzáiąc te Pſalmu ſłowá, *Jako pragnie Jeleń* y tam daley. A gdy zrozumiał że ſię odwlecze śmierć iego, záſmucony mowił do Páná, *Niech ſię ſtanie ze mną wola Twoja*. Dniá 27 Páźdźierniká, zemdlał, y iuż nád nim czyniono duſzy polecenie, ále przyſzedſzy do śiebie, kazał odeyść Zákonnikom, á ſam z Infirmáryuſzem, y Podprzeorżym wiele czynił áktow wſzyſtkich cnot, y mowił Pſalm *Miserere* á o pierwſzey godźinie po połnocy, zemdláwſzy powtornie, záſnął w Pánu, po ſkończoney komendacyi duſzy, w dźień 28. Páźdźierniká, roku wyżey wſpomnionego.

Wielebny Oćiec Antoni Klemens, urodźił ſię w Genuy, oſobliwſzym był dárem utalentowany w opowiádaniu ſłowa Bożego, y nakłonieniu ſerc ludzkich dokąd chćiał. Nieporownaną kwitnął żyćia Swiątobliwośćią, w ćwiczeniu ſię w cnotach Zakonnych. Kárdynałowi Ludowizyuſzowi, ktory potym zoſtawſzy Pápieżem, zwany był Grzegorżem pietnaſtym, przeieżdzáiącemu támtędy gdźie on mieſzkał, w Klár powiedźiał; *Nietylko teraz przyſtępuię do pocałowania Szaty twoiey, ale też w Rzymie przyſtapię do pocałowania nog twoich.* W mieśćie Luceńſkim, w Tuſcyi, przez całą kwádragezymę kázania miewał, gdźie gładką wymową ſwoią, y nieporownaną pilnośćią, do ćwiczeniá ſię w cnotach, wſzyſtkich pobudzał. W Rágużie u OO. Dominikánow życie ſkończył, ná ktorego pogrzebie dwáy Aniołowie z drzewa zrobieni, podnioſzſzy Turybulárze, ktore w rękách trzymáli, turyfikowáli Cudowny Obráz Zbáwićielá, będący w Ołtarzu tegoż Kośćioła, ktory Cud, że ſię ſtał ná pogrzebie tego Swiątobliwego Oycá, wydáć nąm Ciáłá iego niechćiano. 1534

ZY:



ZYWOT

Wielebney Matki MARYI, ELEKTY, od Pana JEZUSA.



1535 Wielebná Mátká MARYA, ELEKTA, od Paná JEZVSA zwana na świećie, KATARZYNA *Framazzoli*, urodźiła śię, we Włoszech, w Vmbryi, w Mieśćie názwánym Terni, dniá śiodmego Stycznia, Roku Páńskiego 1605. Oćiec iey zwał śię ALEXY *Framazoli*, Matka Eutropia *Ceamborlaui*, oboie V-rodzeniem, pobożnośćią, y dostatkámi sławni.

1536 Národzenie tey Wielebney Mátki, nietylko Rodźicom, ále y całemu Domowi, było wielką poćiechą, álbowiem niezwyczaynym sposobem, urodźiła śię ná świat, obwiniona niby w iákąś sukienkę, z kąd wielu prognostykowało, że kiedy odźienie z sobą przyniosła, niebędźie stroiow potrzebowała od świata, albo ich niedługo będźie záżywáć, ále zostanie Zákonnicą, y będźie Swięte życie prowadźić, przeto ią z nábożeństwem kąpano, y poważano, y zwano ią Swiętą Dźiećiną. Vważáli wszyscy w dźiećięćiu, że miała rozum, y poięćie, nád lata przyzwoite, bo wszystkie iey uczynki, były rozumne, nie płakała, gdy iey czego było potrzeba, zwyczáiem innych dźieći, ále kiedy czego prágnęłá, to w ćichośći rączką znaki dawała, y wyraźnie czego chćiała pokazowała. Od dźiećiństwá, posłuszna byłá wszytkim, záczym iey dał Pan łaskę, że ią wszyscy kocháli, y poważáli, á osobliwie Mátká iey niezmiernie ią kocháłá, bo ią záwsze widźiała, skromną, ćichą, spokoyną, nikomu nie náprzykrzoną, do każdego skłonną, przyiemną, y nabożną. Ledwie śiodmy czyli osmy Rok miała, iuż sobie ták we wszystkim postępowáłá, ják dorosła iáká osobá; postánowiła sobie pewne Modlitwy, ktore nábożnie, y z pilnośćią odprawowáłá, nigdy ich nie opuszczaiąc; spowiadała śię często, z naymnieyszych niedoskonałośći, bo według świadectwa Spowiednika, nigdy naymnieyszego defektu, dobrowolnie nie popełniła; z táką záś skruchą, boiaźnią, y pilnym rostrząsaniem sumnienia, do Spowiedźi śię gotowała, iakby śię w naywiększych grzechách czułá; y to tylko zá naywiększe poczytała wystęki, że ná Modlitwie, myśli rozerwanie y obłąkanie miała, że śię ustawicznie, z Panem BOGIEM, niezabawiała: takie w niey Pán początki zakładał, przyszłey potym świątobliwośći. Zawsze w słowách byłá ták skąpá, że ledwo co kiedy mowiłá, we wszelkich ákcyách iey, pokázowáłá śię skromność Anielská, przeto káżdy uważáł w niey coś osobliwego, do tego wszystkiego, wielą przymiotami, y Cnotami roźlicznemi, iaśniała. Był iey też do pobożnośći powodem, Stryi Rodzony, wielki sługá BOSKI, ktory często náwiedzaiąc Dom Rodzonego swego, máwiał do Bratowey: Mieyćie baczność ná to dźiećię, bo BOG coś znacznego z nią uczyni, y zawsze do niey wielki áffekt, w uczynkach, y w słowach pokázowáł. Ták rosła Pánienka w láta, iako y w Cnoty, ále śię naybárdźiey w Czystośći kochała, nie tylko wnętrznie co do duszy, ále y powierzchownie co do Ciała należy, bo śię y ręką dotchnąć, żádney rzeczy, ktoraby niebyłá chędogá niechćiáłá, iák bowiem serce iey było czyste, ták chćiáłá mieć, y ćiało, zachowuiąc ie ná mieszkanie, dlá samego Oblubieńcá Páná JEZVSA, wiedząc że ten Oblubieniec, między liliami zakłada swoię rezydencyą, y tam mieszka, gdźie roże Miłośći iego, y lilie Páńienskiey niewinnośći, piękny zapách wydáią, przeto żeby te kwiaty, nie tráćiły odoru, álbo go przez deszcze y wiátry nie umnieyszyły w sobie, w pilnym ie staraniu, y straży pospolićie miewáią.

Co sobie Mądra Pánná, Nasza KATARZYNA, często biorąc w reflexyą, pożegnać swiat, y iego próżności, statecznie postanowiła, y wynieść się z przybytków grześzników, á bydź przeniesioną do przysionku Páńskiego, y wstąpić do Reformowanego przez Swiętą Matkę Nászą TERESĘ, Kármelitáńskiego Zakonu, co y skutkiem samym spełniła, kiedy wprzod to swoie powołanie Pánu BOGV gorąco poleciwszy, y od Rodzicow pobożnych, pozwolenie odebráwszy, dniá drugiego Czerwca, Roku Páńskiego 1626. maiąc lát dwadźieśćia ieden, w Mieśćie Ternie, we Włoszech, w ktorym się urodźiła, w dźień Vroczystośći DVCHA Swiętego, rázem z Rodzoną Siostrą swoią, HIERONIMĄ od Swiętego DVCHA, Habit Swięty przyięłá, názwáná Siostrá MARYA, ELEKTA, od Swiętego JANA Ewangelisty, ktory Tytuł odmieniono iey potym, y zwano ią od Pána JEZVSA.

1537 Záráz od początku Nowicyátu, ták się w Cnotách wszelkich y w doskonáłośći ćwiczyłá, że w nich, tákiego stopnia dostąpiłá, iż ią zá náydoskonalszą sądzono, álbowiem w niey, nic nigdy nagany godnego niepostrzeżono, przeto Mátka Mistrzyni, miáła ią, zá przykład, y zwierćiádło dla drugich, osobliwie w pokorże, w umartwieniu, w milczeniu, w ktorych cnotach, wysoká bardzo była; W Modlitwie zaś wnętrzney, bárdzo gorące áffekty w sobie czuła, ćierpienia dla miłośći BOSKIEY, iáko náywięcey, záwdźięczaiąc mu Mękę iego. W ktorych cnotach ták doskonałą byłá, że lubo powołaniem, iesżcze Nowicyuszką była, ále doskonałośćią, mogła się Mistrzynią Nowicyuszek názywać.

1538 Z ták wielkiego tedy, w Cnotach Swiętych postępku, zasłużyła sobie, że od wszytkich do Professyi Swiętey była przyięta, ktorą Roku Páńskiego 1627. w dźień drugi Czerwcá, Solemnie, z wielką pociechą uczyniłá.

1539 Niedługo potym tráfiło się, że Nayiáśnieyszy Cesarz Rzymski, FERDYNAND drugi, y Cesarżowá ELEONORA, umyślili roskrzewić Nasz Zákon Reformowány w Niemczech, y pierwszy Klasztor fundować, w stołecznym Mieśćie Cesarskim Wiedniu, dla czego, pisali do Rzymu do Przełożonych, áby ná tę Fundacyą przysłali Zákonnice, Náznaczyli tedy Wielebną Matkę MARYĄ PAVLĘ á JESV, Wielebną Mátkę KATARZYNĘ, od Swiętego DOMINIKA, Wielebną Matkę TERESĘ, od Swiętego ONVFREGO, y Nászę MARYĄ, ELEKTĘ, prawie iak zá kamień, na fundament, y utrzymanie w nowym Klasztorże Zákonney Obserwancyi, ktorá choć była w latach młodá, y nie dáwna Profeská, bo dopiero trzy lata miała po Professyi, ále w Cnotach, y dźiwney rostropnośći, od wszytkich poważana była za starą. Ta tedy, nie wiedźąc nic o Fundacyi Cesarskiey, y Woli Przełożonych, będąc ráz na ranney Modlitwie, z Pánem BOGIEM złączona, czuła w sobie wielkie prágnienie, ná wielkie się Akty odważyć, y wiele ćierpieć, dlá chwały Pána BOGA, y dlá Honoru Oblubieńca swego Páná JEZVSA, y w tym prágnieniu, po skończoney Modlitwie, poszła do Celi. Wkrotce, zaraz, przyszła do niey, Mistrzyni Nowicyuszek, Mátka KATARZYNA, od Swiętego DOMINIKA, powiadaiąc przed nią, że iey iest náznaczoná zá Socyuszkę, do Wiednia, na Nową Fundacyą; czym się niezmiernie Nasza ELEKTA ucieszyła, bo wiedząc, że w Niemczech, znayduie się wiele Heretyków, spodźiewała się że będźie miała do Męczeństwa okazyą, ktorego niewypowiedźianie prágnęła. Wybrała się tedy z nią, z Konwentu Ternieńskiego, Mátká KATARZYNA od Swiętego DOMINIKA, y w drodze będąc, potkały się z Wielebną Mátką PAVLĄ MARYĄ, y iey Socyuszką Mátką TERESĄ, ná tęż Fundacyą, z Genuy do Wiednia iádącemi, z ktorych, Wielebna Mátká PAVLA, byłá náznáczoná od Przełożonych, za pryncypálną Fundatorkę, wielkiey doskonałośći y Duchá, Zákonnica, y wielkiemi łaskami od BOGA udarowana, ktorey Ciało, do tych czas iest nieskażytelne w Wiedniu. Tey tedy Wielebney Mátki PAVLI, iesżcze w drodze będącey, obiawił Pan, Swiątobli-

bliwość Náſzey ELEKTY, y rzekł iey: *MARYĄ ELEKTĘ, odtąd nazywáj y każ nazywáć, nie od JANA EWANGELISTY, ale od JEZUSA, bo jeſt wſzytka jego, y kocha go niezmiernie, dla tego ſłuſzná, żeby to Imię JEZUSA nośiła*, na co też potym y Przełożeni pozwolili. Naſzá tedy MARYA ELEKTA, a JESV, powierzchowną ſkromnośćią, y obyczaiow układnośćią, pokazowała po ſobie, że była zawſze śćiśle ziednoczona, z Oblubieńcem ſwoim JEZVSEM, y tąż Anielſką ſkromnośćią, wſzytkich ſerca do siebie zachęcała, oſobliwie Panow Niemieckich, a naprzod Ceſarza FERDYNANDA, ktory ią wielce poważaiąc, zwykł o niey mawiać: *że ile Fundacyi uczyni, na każdą Fundacyą, będźie prośił, o MARYĄ ELEKTĘ, za Fundatorkę*, co y uczynił, bo nietylko ią przyiął między innemi Fundatorkami, Klaſztoru Wideńſkiego, ale ią też miał za Fundatorkę, Klaſztoru Sioſtr Naſzych w Gracu, a potym w Czechach, w Pradze, gdźie ona była nietylko pierwſzą Fundatorką powierzchowney Fundacyi, ale położyła mocny Fundament, śćiſley Zakonney Obſerwancyi, ktorą cnotami ſwoiemi, y Zyćiem przykładnym zaſzczepiła, czego pamiątká, w Duchu Zákonnic tego Klaſztoru, po dźiś dźień ſię znayduie.

1540 Na kilká lat, niż ſię w Pradze, zaczęła Fundacyá, Karmelitanek Boſych obiawił Pan, iedney Zákonnicy w Klaſztorże Wideńſkim, że ią miała zacząc Wielebna Matka MARYA ELEKTA á JESV, y do końca pożądanego przyprowadźić, co ſię potym w ſamey rzeczy tak ſtáło. Tey Wielebney Matki, cnoty wſzytkie, poiedynkiem wyliczyć, rzecz prawie niepodobna, przeto z wielu, o niektorych tylko mowić będźiemy. Była naprzod, Miſtrzynią, y Zwierćiadłem. Zákonney Obſerwancyi. W miłośći Páná BOGA, była bardzo ogniſta, ktorą w wyſokim ſtopniu miáłá y z wielkiego Miłośći BOSKIEY ognia, ſtrzegłá ſię pilnie naymnieyſzey niedoſkonałośći, ktorąby mogła Maieſtat Pana BOGA obráźić, co z táką oſtrożnośćią y uśiłowaniem czyniła że o niey Wielebny Oćiec LEO, od Swiętych trzech KROLOW, iey Spowiednik dawał takie świádectwo, iż była w Kośćiele BOZYM, iedną z náyczyſtſzych duſz.

Z tey ták gorącey Miłośći Pána BOGA, pochodźiła Miłość bliźniego, ktorą oſobliwie iaśniała, álbowiem we wſzytkich okazyách, káżdego czáſu, y godźiny, wiernie y z áffektem wſzytkim ſłużyła, oſobliwie zaś Chorym, do ktorych, uſługi, wſzytkie uprzedzała, y w boleśćiach zoſtaiące, ćieſzyła. Przeto, ták z miłośći, Pana BOGA, iak y bliźniego, wydawał ſię w niey oſobliwy Affekt, do záchowania Zakonney Obſerwáncyi, ktorey nie tylko w ſamey ſobie, ále y w inſzych, żarliwie bardzo przeſtrzegała, y nigdy choćiażby nayćiężey chorowała, albo zabawna była, ſpolnych áktow, tak Chorowych, iak y inſzych nieopuſzczała. 1541

Gdy tak wielką Swiątobliwośćią y Cnotami, nie tylko w Zgromadzeniu, ále y u świeckich ſłynęła, z dyſpenſą Przełożonych, obrana była, pierwſzy raz Przeoryſzą, Klaſztoru Wideńſkiego, maiąc lat 33; ſkończywſzy zaś chwalebnie, ſwoy Vrząd w Wiedniu, znowu była obrana Przełożoną do Gracu, y przy tym Vrzędźie, była wraz Miſtrzynią Nowicyuſzek. Nigdy záś tego nieuwáżáłá że byłá Przełożoną, bo zárowno, iáko y prywatną Zákonnicą będąc, wſzytkim ſłużyłá, w kuchni poſługowáłá, ieśc gotowáłá, nie tylko chorym Sioſtrom, ále y zdrowym, y zwykłá máwiáć, *mo ja to jeſt wielka poćiecha, wyſługowáć ſię Sioſtrom moim*, y tak nietylko ſłowem, ále y uczynkiem, była kocháną Mátką Corek ſwoich. 1542

Tę Máćierzyńſką Miłość ku Corkom ſwoim, Wielebney Matki MARYI ELEKTY, á JESV, nágrodźił Pán, tym cudownym treſunkiem. Albowiem Roku Páńſkiego, 1650. gdy mieſzkáłá w Grácu, náſtąpiły były niezwyczayne ćiepła przed czáſem, tak, że wſzytkie drzewa pookwitały, y Kwiaty wydały, á potym naſtały Mrozy, y wſzytek kwiat powarzyły na drzewach, dla czego po całey Styryi, y w Ogrodźie Naſzego Klaſztoru, żadnego Owocu niebyło. Potym w lećie, kiedy były wielkie upały, niemiała czym Sioſtr ochłodźić, 1543

dźić, áni pośilić. Jednego tedy dnia, gdy uſłyſzała że dzwoniono do Forty, Wielebna Mátka Naſza ELEKTA, rzekła do Fortyanki, *podź Waſzmość do koła, á przynieś tu, ten koſz pełen jabłek y gruſzek, dla Sioſtr, ktory jeſt w kole.* Poſzła poſłuſzna Sioſtra, y znalazła w kole, wielki koſz tych owocow; zádźiwiwſzy śię, zawołała ludźi przed kołem przy Klaſztorże ſłużących, pytaiąc śię, *kto tu te frukta przynioſł;* ktorzy powiedźieli, kiedy zadzwoniono do Forty, przyſzedł bardzo prędko Człek iakiś, y kazał nąm te frukta, w koło włożyć, y to wymowiwſzy, niewiedźieć gdźie śię podźiał. Przynioſła ie tedy Sioſtra Fortyanka dó Zgromadzenia, á Wielebna Mátka, podźiękowáwſzy Pánu BOGV, zá Cudowną nád ſługami ſwemi Opatrzność, między Sioſtry frukta rozdała.

1544 Lubo Wielebna Matka, ná Godnośćiach Przełożeńſkich bywáłá, iednak wzgardy ſwoiey pragnęła, y záwſze śię głęboko upokarżała, radá była gdy ią, kto w czym poprawił, nikt od niey y iednego ſłowa nieſłyſzał, żeby ie ná ſwoię pochwałę wymowiła, á ná záwſtydzenie, y poniżenie ſwoie, wiele o ſobie powiadała: y z tąd poſzło, że kiedy Przełożeni, kazali iey ná kilka lat przed śmierćią, ſpiſać łaſki, ktore przez całe życie, od Páná BOGA obficie odbierała, ona Poſłuſzeńſtwu dość uczyniwſzy, y boiąc śię żeby tego nie rozgłoſzono, wſzytko co nápiſała, ſpaliła: przy czym będąc iedna Zakonnica, nie dała iey tego czynić, ná co iey Wielebna Matka rzekła: *niemaſz tu nic, tylko jedyna Hipokryzya, y ta iey głęboka pokora, przyczyna ieſt, że tak mało wiemy, o wielkich łaſkach y faworach, ktorych iey BOG, uſtawicznie użyczał.*

1545 W Cnoćie ćierpliwośći, była niezwyćiężona, y dlá tego iednego tylko Oblubieńcá kochałá, y to Vkrzyżowanego Páná JEZVSA; á lubo wielkiemi Chorobami była złożona, y boleśćiami otoczona, wſzytkie iednak z wielką ćierpliwośćią, y zdaniem śię ná Wolą BOSKĄ, heroicznie znośiła, z podźiwieniem Doktorow, y Cerulikow. Ná większe pomnożenie iey Cierpliwośći, y na większą zaſługę, dopuśćił ná nię Pán łaſkawy, że ná nię włożono tę kalumnią, przed Xiążęćiem Kardynałem *de Arrach*, Arcybiſkupem Práſkim, iákoby Zákonnicę, ſwego Kláſztoru, uderżyła aż do śinośći, ćięſzka to byłá impoſtura, na Wielebną Matkę włożona, ktora naymnieyſzego Zwierżątka, nigdy w Zyćiu nieobráźiła: o ktorey gdy śię dowiedźiáła, z wielką łagodnośćią mowiłá: *Niech będźie BOG pochwálony, że mnie lepiey nie poznano iak w tym rozgłoſzonym o mnie przypadku, y mało to jeſzcze jeſt złego, co o mnie powiadaia,*

Ná pułroká przed Smierćią, zdáło śię pewney Zákonnicy, że ią mniey Wielebna Mátká kochała, przeto do niey wźięłá iakąś nienawiść, y mniey ią w ſobie poważała. Tráfiło śię tedy, że w pierwſzy dźień Zielonych Swiątek, będąc Wielebna Mátká, ná Mſzy Swiętey śpiewáney z Zgromadzeniem, gdy z inſzemi Zakonnicami, mowiłá *Confiteor*, do Kommunii, owá Zákonnica, mniey Wielebney Mátce przychylná, obáczyła DVCHA Swiętego w poſtáći bieluchnego Gołombká, ktory wielkim impetem przez okienko wleciał do Choru, y ſtanął na Głowie, Matki Náſzey ELEKTY. Co obáczywſzy, dźiwnie śię przelękłá, y zaraz owo opaczne rozumienie o Wielebney Matce, odrzućiła od śiebie, á od tego czaſu, wielce ią ſobie poważáłá, y zwykła o niey mawiać: *Swiętá jeſt, Swięta jeſt, Mátka Naſza MARTA, ELEKTA.* A gdy śię iey pytano, czemuby to mowiła? z poſłuſzeńſtwá Spowiedniká wyznała, że ią to widzenie, (o ktorym śię dopiero powiedźiało,) do tych ſłow przymuſzało. Wiele nieznośnych chorob Wielebna Matka, przez całe życie ſwoie ćierpiała, przećię iednak, y w naywiękſzych zdrowia ſłabośćiach, wielkie umártwienia czyniła, y do czynienia większych, uſtawiczne miała pragnienie. 1546

Maiąc iuż lat pięćdźieśiąt, bárdzo ćięſzko zachorowała, álbowiem, nieznośny bol Głowy ćierpiała, uſtáwicznie krwią płynęła, w puchlinę wielką w padłá, przy Malignie, z ktorey, wątroby zapalenie przypadło, oprocz tego z wielkiey wnętrzney gorączki, pádáły 1547

śię

ſię iey, ręce, y nogi, aż do kośći, ták źimą, iák y latem, nád to, nogá ſię iey iedna ſkurczyła, ktora po dźiś dźień ieſt ſkurczona, á lubo zażywano do niey, rożnych Doktorow y Cerulikow, cokolwiek tylko o iey zdrowiu radźili, nic iey wcale niepomagáło.

1548 Ná pietnaśćie dni, przed śmierćią Wielebney Matki, przyſtąpił ſtraſzny katar, z nieznośnym kaſzlem, ktory iey na płuca ſpadł, z czego zrobił ſię wrzod ná płucach, y przez cztery dni, uſtawicznie krwią pluła. Widząc tedy Wielebna Matka, śmierć bliſko naſtępuiącą, káżdey Zákonnicy z oſobna, do śiebie prośiła, y każdą do Swiętey Obſerwáncyi, y Zákonney doſkonałośći, przenikaiącemi duſzę, ſłowámi záchęcała, y każdey, iáki podárunek, z rzeczy duchownych, dáła. Gdy zaś naſtąpiło Swięto, Trzech KROLOW, lubo iuż z śił, wcale była opadła, kazała ſię iednak zaprowadźić do Choru, żeby od Zakonnic, (według opiſania Naſzego) odnowienie ślubow Zakonnych, od ſwoich Corek odebrała. Potym, do Infirmaryi, odprowádzoná byłá, gdźie ſię iuż zupełnie, na wolą Páná BOGA oddawſzy, o SAKRAMENTA Swięte, z głęboką pokorą prośiła, ktore wſzytkie, z gorącym Nábożeńſtwem, y ſerdeczną ſkruchą, zalana obfitemi łzámi, przyięła, y ná wſzytkie Modlitwy, ktore nad nią mowiono, wyráźnie odpowiadała. Dawſzy zaś Sioſtrom, ſkuteczne napomnienie, do zachowania Zakonney Obſerwáncyi, y Vſtaw Swiętey Matki Náſzey TERESY, bez wſzelkiey ná twarży odmiany, mile w Panu záſnęłá, dnia iedenaſtego Styczniá, Roku Páńſkiego 1662. máiąc lát Wieku ſwego pięćdźieśiąt oſm, á Zakonney Profeſſyi trzydzieśći śiedm.

1549 Gdy ią Sioſtry ubierały po śmierći, widźiały, że twarż iey, wſzytka była ſzczerniała, y zśiniałá, álbowiem wrzod, ktory miała w głowie, roſpukł ſię, dla czego ſię iey krew, gębą y noſem lała, czym ſię Sioſtry niezmiernie ſturbowały, widząc ią, ták bárdzo oſzpeconą ná twarży. Jedná tedy z Zákonnic u Ciała poklęknąwſzy, gorąco Páná BOGA prośiłá, áby iey, pierwſzą piękność, przywroćił. Ta tedy w krotce obaczyła, wielką świátłość, z Nieba zſtępuiącą, ktora ze wſzytkich ſtron, Ciało umarley otoczyła, gdy zaś to Swiatło w krotkim czáśie zniknęło, twarz zmarley, ſtała ſię dźiwnie piękna, tak dalece, że Sioſtry rozumiały iże ożyie, dlaczego bały ſię iey pochować.

Gdy ſię Smierć droga, Wielebney 1550 Matki rozgłośiła, y Swiątobliwe Ciało iey, było wyſtawione w Chorze, za kratą, zbiegła ſię wielka ludźi frekwencya, do náwiedzenia Ciała, ktorzy, iednym głoſem wſzyſcy wołali: *Swięta to BOSKA*, przeto, Rożańce, Obrázki, Metale, Xiążki, y kto co miał, podawali przez Kratę, żeby to, o Ciáło zmarley poćieráli. Xiąże Kárdynáł Arcybiſkup Práſki, dowiedźiáwſzy ſię, o iey Smierći, ſąm ſię dobrowolnie ofiarował, aſſyſtować iey pogrzebowi, z wielą Przednieyſzemi Pánami; á że był bárdzo zátrudniony, konferencyámi o rzeczách ważnych, z Miniſtrámi Ceſarſkiemi, poſłał prośić Wielebnego Oycá Przeora, áby pogrzeb ná przyſzły dźień odłożył, z czego ſię Oćiec Przeor, Xiążęćiu Kardynałowi, wymowił, przez ſkrupuł, y boiaźń. żeby czaſu do pochowania, Braći, y Sioſtr Naſzych zmarłych, opiſanego, nieprzeſtąpił, y tak tegoż dnia, odprawiony był pogrzeb.

Nazaiutrz, znowu ſię zá umárłą, 1551 odpráwiały Exekwie, na ktorych był przytomny Xiąże Kárdynał, w áſſyſtencyi wielu Pánow, y Miniſtrow Ceſárſkich, y Mſzą Swiętą Lektę odprawił, na ktorego roſkáz, y ćiało zmárley Wielebney Mátki, pokazáne mu było, ktore z wielkim Nábożeńſtwem oglądał; Wſzyſcy záś ták Duchowni, iáko y Swieccy, ktorży Ciało zmárley widźieli, iednym duchem, y Vſtami, prorokowáli, że będźie nieſkażytelne.

Po odprawionych tedy. Kośćielnych 1552 Ceremoniach, Swiątobliwe Ciáło Wielebney Mátki, złożone było w trunnę dębową, ktorá że bárdzo ćiáſno była zrobiona, á do tego Grob był wilgotny, y świeżo wymurowany, iak napęczniała trunna, tak Ciało Wielebney Matki ścińęła, że iey głowę w karku zła-

złamała, ktorá kiey aż do pierśi przyrosłá, do tego też wápno latem rozmarzłe (bo źimą Grob murowano) do trunny nie dobrze zámkniętey przećiekało. Y w takim położeniu, przez trzy latá Ciáło Wielebney Matki zostáwało.

A że niektore Siostry, po kilka razy, widywały Swiatło wychodzące z iey Grobu, osobliwie Siostry Konwierskie, ktore bliżey niego mieszkały; do tego też, iedney Siostrze, po Kommunij ná dźiękczynieniu będącey, obiáwił Pán, że Ciało Sługi BOZEY, zostáwało nieskażytelne, wielkie miáły prá. gnienie, widźieć Ciáło iey w grobie, y lubo o to często Przełożonych prośiły, iednak im zabrániáno, o co gdy się ustáwicznie przykrzyły, pozwolono we trzy látá, wniść niektorym potaiemnie do grobu, to iest Wielebney Mátce CECYLIJ, Wielebney Mátce JOZEFIE, Wielebney Mátce TERESIE, MARYI, Rodzoney Siostrze, zmarłey Mátki Nászey ELEKTY, y dwiema Konwierskim, żeby obáczyły iey Ciało, ktorym zakazáno pod posłuszeństwem, żeby o tym nikomu z Siostr niepowiadały, co wiernie zachowały.

1553 Ledwo co do grobu weszły, y poczęły Mur walić, gdźie Ciáło Wielebney Mátki, zámurowane było, zalećiał ich niezmiernie wdźięczny zapach, dla czego z większą ieszcze prędkośćią, y ochotą dáley Mur rozwaláły. Gdy już Trunny dostały, znalazły ią zwilgotniáłą, y zápleśniáłą, y gdyby nie byłá dębowa; iużby dáwno wszytka byłá spruchniała, bo w niey Wody niemal w połowę było. Gdy tedy Trunnę otworzyły, wylawszy náypierwey z niey Wodę, nic nie obaczyły, tylko pleśń y zgniliznę, w ktorą iedna Zákonnica rękę włożyła, y namacawszy pas rzemienny, kawałki tylko z niego, zgniłe powyćiągała, tymże sposobem, płászcz y Habit, wszytek wcale był zgniły, y zbutwiały aż do naymnieyszego kawałka. Ciało zaś ochędożone z pleśni, z wielką prácą, y trudnośćią dobyli, ktore całe znaleźli, oczy tylko troszkę były zapadły, ále z powiekámi były w całośći. Gdy zaś to czći godne Ciáło, chćiáły Siostry lepiey obmyć y ochędożyć, zágrzały Winá, z rozmarynem y Różą, y tym ie obmywáli, od czego twárz y Ciało Wielebney Matki czernieć poczęło, y zgadzali się ná to, Doktorowie z Cerulikami, że się od tego obmywania, powinno było zepsuć, ktore że w takiey zostawało całośći, za Cud to szczegulny, pochodzący od Páná BOGA, poczytali.

Te cudowne łaski BOSKIE, koło nieskażytelnośći Ciała Wielebney Mátki, gdy się z roskazánia Przełożonych, po wszytkich Klásztoru Zákonnicach rozeszły, rozmaićie między sobą mowiły, iednych zdanie było, żeby w nowey Trunnie Ciało złożono, y ná przystoynym mieyscu, y suchym położono, drugie sobie życzyły, żeby ią posadzono ná Krześle, y ták, dla wzbudzenia nabożeństwa w Zakonnicach, gdźie przystoynie. konserwowano, ná co wszytkie przystały, tylko w tym trudność była, że Ciáło bardzo było stężałe, dla czego niemogły go do śiedzenia, według tego iak sobie życzyły, ákkomodowáć, z czego były wielce żałosne. Tym czasem, przypádło iedney Zakonnicy natchnienie, udáć się z tym do Matki Przeorysżey, do ktorey przyszedszy, rzekła iey: *Wielebna Matko Nasza, ta Swiatobliwa Matka Nasza, MARYA, ELEKTA, była bardzo za żywota posłuszna, nie wątpię, że będźie y po śmierći, y ze siędźie, kiedy iey Wasżmość każesz*: Ktorey Mátká Przeoryłza odpowiedźiała, *idźże Wasżmość, proś o to Matki Naszey moim imieniem, aby przez to Posłuszeństwo, ktore żyiąc, wiernie zawsze pełniła, y teraz się posłuszną pokazała, a śiadła*. Poszła Siostra, z wielką radośćią, y ufnośćią w mocy Posłuszeństwá Swiętego, y nagotowawszy Krzesło, przy ktorym, trzymały ią stoiącą, dwie Zákonnice, poklęknąwszy przy Ciele rzekła: *Wielebna Matka Nasza Przeoryssa, przykazuie Wasżmośći, aby iakoś była za żywota posłuszna, żebyś iey y teraz słuchała, y za iey roskazaniem uśiadła*. Rzecz dźiwna, ná te słowa, zaraz Ciáło, tak dalece zwolniáło, że bez wszelkiey trudnośći posadzone było ná Krześle, y w tym punkćie znowu stężało, tylko Nogi y ręce, po dźiś dźień, są iák u żywey wolne, co y iá sąm

sąm będąc w Prádze, Roku 1728, oczywiśćie widźiałem.

1555 Názaiutrz cztery Zákonnice, káżdá z osobna, poszły nawiedźić, y uszanowáć, Ciało śiedzące, Wielebney Mátki Naszey MARYI ELEKTY, á że widźiały głowę iey, áż do piersi nákłonioną, z przyczyny, o ktorey się iuż wyżey namieniło, á náprostowáć iey, żadną miarą nie mogły; poszły znowu do Mátki Przeorysżey, prosząc áby tym Posłuszeństwem, ktorym iey, śiąść ná Krześle wczorá kazáłá, y dźiś iey przykazała, áby głowę podniosłá, co Mátká Przeoryszá, teyże Siostrze, co y wczorá zlećiłá; ktora znowu poklęknąwszy przed Ciáłem iuż śiedzącym ná Krześle, w ten sposob, co y pierwey do niey mowiła, z roskazu Przełożoney, á podłożywszy iey pálec pod brodę, záraz bez wszelkiey trudnośći, głowá Wielebney Mátki, prosto y iák náleży, ná swym mieyscu stánęła, y po dźiś dźień jákby nigdy złamana od kárku do pierśi niebyłá, cudownie, prosto iak trzeba stoi, z wielkim podźiwieniem wszystkich.

1556 Wiele innych Cudownych łásk, w tym Ciele czći godnym, Pán pokázowáł, o ktorych, wieleby było pisáć. Między ktoremi, y to rzecz podźiwienia godná, że Ciało Wielebney Mátki, przez długi czas, postawione było w Krześle, ná náywyższym piętrze Konwentu, w zupełnym Habićie, y Welum Zákonnym, gdźie Słońce od ráná áż do południa, á potym do samego Zachodu dochodźiło, dla czego Ciało zostawáło w wielkim gorącu, z ktorego przyrodzonym sposobem, powinnoby było wyschnąć, y zwiędnieć, czego iednak naymnieyszego znaku niebyło, bo w tey pozycyi, iák było posadźone ná Krześle, záwsze było widźiane. Ná tymże mieyscu, było wielkie mnostwo Much, y komorow; ktore żeby twárzy Wielebney Matki nieszpećiły, Zakonnice chustką ią obwiiały, co ile rázy uczyniły, lubo nikt u niey niebył, znaydowały chustkę ná iey łonie, bardzo pięknie złożoną, y twarz odkrytą. Czuli też rożne pochodzące z tego ćiáłá zápachy, rożney kondycyi Ludźie, tak z Zákonnic, iáko y z Swieckich, inni patrzący ná nię, wydywali ią czásem z otwártym iednym okiem, czásem z obiemá otwartemi.

Pewnego czásu, záprośiłá Wielebná Matká Przeoryszá sekretnie iednego Cerulika, ktory Wielebną Mátkę znał żyiącą, coby też o Ciała iey nieskażytelnośći rozumiáł, ktory uważáiąc dobrze Ciało iey, y czuiąc wielki zápach od niego, pewne y bez wątpienia dáł zdanie, że iey nieskażytelność, była wcale cudowna. Tęż samą o iey nieskáżytelnośći sentencyą, y świadectwo, potwierdźił y skonkludowáł, Náysłáwnieyszy ná Cáłe Krolestwo Czeskie, Medycyny Doktor, Jegomość Pán *Franzman*, ná ten czas Rektor, cáłey Akádemii Práskiey. 1557

Z tego tákże Swiątobliwego Wielebney Mátki Ciáłá, począł płynąć wdźięcznego zápachu Oleiek, ták obfićie, że nim napełniano ręczniki, z ktorych w naczynia szkláne, wyćiskáno go; y ná rożne Choroby choruiącym dawáno, ktorego z Nábożeństwem, záżywáiąc, y iey się przyczynie oddáiąc, wszyscy przychodźili do zdrowia. 1558

Gdy się o tey nieskáżytelnośći ćiáłá, Wielebney Mátki Naszey MARYI ELEKTY á JESV, dowiedźiał Náyiáśnieyszy LEOPOLD Pierwszy, tego imienia, Rzymskiego Páństwá Cesarz; iáko wielce przychylny Zákonowi Naszemu, bárdzo z tąd ućieszony, wysłał jednego z Ministrow, do Xiążęćiá Kárdynáłá, ARCYBISKVPA Práskiego, ktory, iuż záraz po pogrzebie; to Ciáło Swiątobliwe oglądał, (iáko się wyżey powiedźiało) żeby ie znowu, z Burgrábią y Gubernátorem Prági, imieniem Cesarskim náwiedźił. Oráz posłał po informácyą, do tegoż Doktorá Medycyny Páná *Franzmana*, jeżeli ta nieskáżytelność, iest przyrodzona, czy nadprzyrodzoná. Xiąże tedy Kárdynał, czyniąc dosyć Woli Cesarskiey, wźiąwszy z sobą trzech sławnieyszych Doktorow, y náyprzednieyszego Cerulika, Páná *Kassyna*, náwiedźił z Nábożeństwem to Ciáło, ktore pilnie uwáżáiąc Doktorowie wspomnieni, zgodnie pod przyśięgą zeznali, ták wszyscy spolnie, iák y káżdy z osobná, że ta nieskażytelność, cudem samego Pána 1559

BO-

BOGA, byłá prawdźiwá. O czym gdy Náyiáśnieyszemu CESARZOWI, uczyniono relacyą, dźiwnie był ukontentowány, y posłał z tą wiádomośćią do Rzymu, do Oycá Swiętego ALEXANDRA Siodmego, od ktorego odebrał respons, pełny wzáiemney konsolácyi.
1560 To tedy Ciało Wielebney Mátki, od Roku 1663. ktorego umárłá, w Krześle śiedzące, y Krzyż wielki, w práwey ręce trzymáiące, á w lewey Lilią, do tąd w pierwszey nieskażytelnośći zostaje, do ktorego się w potrzebách swoich udaiący, skutecznych łásk od Pana BOGA doznáią. O czym Kroniki Klásztoru Praskiego, z ktorych, y to co się tu wyráziło, wyięto jest, obszernie opisuią.



ZYWOT
Wielebnego Oyca ARCHANIOŁA, od Swietego MICHAŁA.

1561 Wielebny Oćiec ARCHANIOŁ, od Swiętego MICHAŁA, Vrodzeniem Włoch, w Kremonie, z pobożnych, y przystoynych Rodźicow, urodźił się dniá dwudźiestego czwártego Grudniá, Roku Páńskiego 1592. w sámę Noc BOZEGO Narodzeniá, gdy ná Jutrznią, po wszystkich Kośćiołách dzwoniono, nie bez dobrey nádźiei, że urodźiwszy się w ráz, y pod ten sąmże czás, kiedy się ZBAWICIEL ludzkiego Narodu, máleńkim urodźił, y on go miáł náśládowáć w pokorze y ćichośći, jákoż się y ták stáło, bo żyiąc ośmdźiesiąt lát, bárdzo ćichy y pokorny, w Stárośći swoiey, pokázowáł się, iáko jedno máłe dźiećiątko.
1562 I edwie dźiećinne látá przeszedł, już swoim rowiennikom, skromnośći, státecznośći, y innych Cnot, wielkie dáwáł, przykłády, przeto wszyscy o nim mowili, że będźie Wielkim sługą BOSKIM. Podrośszy zás, pod pobożną Rodźicow edukácyą, y dobrze wypolerowány w Szkolnych Náukách, prośił się do Nászego Zákonu, y Roku Páńskiego 1610. w Kremonie Zákonny Hábit przyiął, gdźie skończywszy Chwalebnie, Rok Nowicyátu swojego, Solemną uczynił Professyą.
1563 Będąc jeszcze młodym Professem, ják wiele w Cnotách y w doskonáłośći postąpił, jáwnie się ztąd pokázuje, że dopiero przyiąwszy, śćisłą Reformę Swiętey Mátki Naszey TERESY, iuż między inszemi, Stáremi y poważnemi, Kongregácyi Nászey Oycámi, do swieżo záłożoney Prowincyi Nászey Polskiey, był náznáczony, od Wielebnego Oycá Nászego JANA á JESV MARIA, Generáłá, z Wielebnym Oycem ANIOŁEM Wizytatorem, ktory Roku 1612. przywiozł z sobą, trzech Bráći ze Włoch, ná záczęćie Filozofij, w Konwenćie Nászym Lubelskim. Z tych, po skończonym Kurśie, dwoch się wróćiło do Włoch, to jest Brát DARYVSZ, y Brát BERNARD, tylko się sąm zostáł ARCHANIOŁ, dlá rozkrzewieniá Prowincyi, ktorą wielkiemi Cnot przykłádámi, y gorącośćią pierwotnego Duchá, ozdobił, y ná wszytkich Prowincyi będąc Vrzędách, mądrze, y rostropnie nią rządźił, sąm w sobie záchowuiąc, naymnieyszą Obserwáncyą.
Chcąc heroiczne Cnoty jego opisáć, ktoremi przez cáłe życie jáśniáł, 1564 wcále niewiem, ktorą wprzod mąm zálecáć, y do náśládowániá podáć, bo wszytkie w wysokim stopniu dźiedźiczył, y káżdá w nim, zdáłá się prym trzymáć; ále ponieważ, káżdego Zákonniká doskonáłość y Swiątobliwość, dáie się poznáć z doskonáłego Slubow záchowániá, z tych náypierwey, będźiemy

my dochodźili, wysokich Cnot y Swiątobliwośći, Wielebnego Oyca Náfzego ARCHANIOŁA; między ktoremi, że náypierwfze jest Posłufzeństwo, przeto od niego záczynąmy.

1565 Nauczywfzy śię tego w Szkole CHRYSTVSOWEY, że Slub Posłufzeństwá, między trzema jest náyzacnieyfzy, y że jest náywiękfzą twierdzą y fundámentem żyćia Zákonnego, przez ktore śię Zákonnik, do doskonáłośći sposobi, wfzytkiemi śiłami, pilnie śię o nie stárał, y wiernie je, przez całe życie záchowáł, z czego samego, u wfzytkich zá doskonáłego był miány; (iáko jeden powiedźiał) *jeżeli kogo wcale doskonałym chceß nazwać, dość do wyrażenia, gdy go nazwieß Posłuśnym.* Albowiem wfzytko, co śię w obfzerney Cnoćie Posłufzeństwá znáyduie, wiernie pełnił, áż do samey Stárośći, potwierdzaiąc przykłádem, czego będąc Mágistrem Nowicyufzow uczył. Przeto ná náymnieyfze rzeczy, brał wyráźną od Przełozonego licencyą, bez ktorey, nic nigdy czynić nieśmiał. A kiedy niemogł ználeść Przełożonego, że go álbo nie było, álbo był zátrudniony, czekał poki nieprzyfzedł, álbo śię nie ułátwił, y dopiero pofzedł prośić o pozwolenie, ná co mu było trzebá. Náwet kiedy chorowáł, á zá licencyą Przełożonego, náwiedzáli go Bráćia, pytał śię ich, ieżli mieli pozwolenie z nim mowić, á jeżli śię dowiedźiał, że niemieli, to ich po licencyą, do Przełożonego odsyłał.

1566 Przełożonych, Námieśnikow CHRYSTVSA, w wielkim záwfze miał pofzánowániu, y ich słowá, jak z ust fzámego Páná BOGA pochodzące, przyimowáł, y zawfze był ochotny, ná káżde skinienie Przełożonego. Wystrzegał śię też bardzo, żeby Przełożonego, słowem álbo uczynkiem, niezásmućił. Tráfiło śię ráz w Konweńćie Krákowskim, że Oćiec Wikáry, w niebytnośći Oycá Przeorá, coś przećiwko Rubrykom Mfzała, mowił, ktore Wielebny Oćiec Nafz ARCHANIOŁ, lubo doskonále rozumiał, żadnym śię słowem nieodezwał. ále potym prywátnie, iednemu z Zákonnikow, ták ják było opisáne Rubrum dowodnie pokázał; á to dla tego czynił, żeby Przełożonego ná mieyscu CHRYSTVSA będącego, niezáwstydźił. W Cnoćie zaprzeniá śię Woli, y Rozsądku własnego, w wysokim bárdzo stopniu, ćwiczył śię, nietylko idąc za rozsądkiem, y Wolą Przełożonych, ále y infzych niżfzych od śiebie Braći. Przeto śię nigdy o nic z nikim niefprzeczał, nigdy śię nikomu nie sprzećiwiał, ale dlá zgody y pokory, kontradykuiącym, choćiaż y młodfzym, zdania swego, pokornie ustępował, dlá tego też, wnętrzny pokoy, w myśli, y na dufzy, zawfze miał. Naybardźiey śię záś wydawáło w nim Posłufzeństwo, z punktualnego Práw Náfzych záchowánia, álbowiem do Choru, y infzych spolnych áktow, ná pierwfze uderżenie dzwona, przed wfzytkiemi przychodźił, w czym śię niedáł wyprzedźić, choć już był podefzły, y ledwie mogł chodźić, jednák śię stárał, żeby w Chorze ná wfzytkich áktach bywáł. Kiedy zaś już niemogł prędko chodźić, dla śił osłabiałych w stárośći, zazył tego sposobu, że kwádransem przed dzwonieniem z Celi wychodźił, y tak czołgáiąc śię, pierwfzy do Choru przychodźił, á ostatni wychodźił. Nád to Ceremonie, w ordynaryum, w Instrukcyách, y w Mánuále opisane, wybornie umiał, y doskonale obserwował; Przeto w wątpliwośćiach, wfzyscy śię go rádźili; Zwyczáje Nowicyufzow, ktore śię u nas nazywáią Obyczáje Chwálebne, przenieśione z Hifzpánij, od pierwfzego Mágistrá Nowicyufzow w Polfzcze, Wielebnego Oyca JANA, od Náyświętfzego SAKRAMENTV, Wielebny Oćiec Náfz ARCHANIOŁ, już w zgrzybiáley bardzo stárośći, wiernie jednak záchował. Dlá tego był niejáką formą, y obrázem, całego żyćia Zákonnego, ták dalece, że choćiáżby kto. Reguły, Konstytucyi, y Instrukcyi, nie czytał, pátrząc ná Wielebnego Oyca, y náśláduiąc go, mogł śię doskonále náuczyć, do czego nas Reguła, y práwá infze obliguią. Albowiem Post, ktory nam opisuie Regułá Nafza, od podnieśieniá KRZYZA Swiętego áż do Wielkánocy, wiernie chował, náwet y w drogach będąc, ráz tylko na dźień jedząc, á wieczor káwał-

wálkiem chlebá kontentuiąc śię. Milczenie śćiśle, śurowo obśerwowáł, y kiedy był Przełożonym, miał wielki śkrupuł, z inśzemi w milczeniu dyśpenśowáć. Náwet gdy w ośtatniey Chorobie, śłuch utráćił, że ná łośżku zośtaiąc, niemogł śłyśzeć dzwonienia na Silentium, prośił Infirmaryuśzá, żeby mu zawśze powiadał, iak tylko ná Milczenie zádzwonią. Dlá czego w niczym nigdy nieprześtąpił, Milczenia Zakonnego, choćiażby náywiękśzá była potrzeba, mowić co do Infirmáryuśza, ále tylko znakami pokazował, gdy mu czego było potrzebá, á jeżli Brát niezrozumiáł znakow Chorego, wolał Wielebny Oćiec niewygodę ćierpieć, niżli śłowo przemowić, áni chćiał owych śłow w Regule wyrażonych zażywać, potrzeba, prawa niema. A ponieważ przedśiewźięćie uczynił, nie tylko to czynić záwśze; co śię godźi, ále coby było dośkonalśzego; przeto śię uśilnie o to śtárał, przykładem Swiętey Mátki Naśzey TERESY, ktorá dálá nąm tę Náukę, żebyśmy śię niekontentowali, czynić to tylko, co niema w śobie żadney Winy, ále cobyżmy rozumieli bydź dośkonalśzego.

Będąc dźiwnie Pośłuśzny, nieuwa-
1567 żał rośkazuiącego intencyi, czy żártem, czyli do prawdy co kazano, ále ják prędko widźiał wolą Przełożonego, záraz, po prośtu, bez dyśkurśu, czynił co mu kazáno, álbowiem z Pośłuśzeńśtwá y umarł: Wielebny Oćiec Prowincyáł, wyieżdżáł ná Kápitułę Generalną do Rzymu, y nawiedźił Wielebnego Oycá ARCHANIOŁA; w Krákowie śmiertelnie choruiącego, rzekł mu tedy: *proßę kochany Oycze. żebyś nie umierał, poki śię z Rżymu niepowroćę*. Obiecał Sługá BOSKI, pokorny, y pośłuśzny. Coż śię śtáło? przyśzedł Doktor do Chorego, u ktorego bywał codźiennie, y poznał z puśśow, że ieśt w pewnym niebeśpieczeńśtwie śmierći, w krotce náśtępuiącey, przeto prześtrzegł Oyca Przeorá, żeby mu co prędzey dáć SAKRAMENTA Swięte; Oćiec KASSYAN od Swiętego JOZEFA, ná tenczás Przeor Konwentu, to zdánie Doktora, doniośł Choremu, y kázał mu śię do przyięćia SAKRAMENTOW Swiętych gotować: Ná co on z wielką modeśtyą, y z żywą Wiárą odpowiedźiał: *Ja to razo nie umrę, bo Wielebny Oćiec Prowincyał, nie kazał mi umierać, poki śię z Rzymu nie powroći*, iednák zá rádą Doktora, z Pośłuśzeńśtwá, Kommunią Przenáyświętśzą. y Oley Swięty przyiął: ále przećie záwśze powiádáł, że tą rázą nieumrze, iáko drugi Achácy, ktory w Chorobie mowił: *jak mam umrzeć teraz, gdy Pośłuśzeńśtwo niepozwala*. Pośłuśzny tedy Mąż otrzymał zwyćięśtwo nad Smierćią, albowiem po przyięćiu SAKRAMENTOW Swiętych, nád nádźieię Doktorow, cudowną mocą Pośłuśzeńśtwá Swiętego, dośkonale ozdrowiáł. Wśzyścy śię temu dźiwowáli, ośobliwie Swieccy Pánowie, ktorży potykáiąc śię z Doktorámi, pytáli śię ich. *Zyieśz to, do tych czas, ten Karmelita Boßy, ktory z rośkazu Oyca PROWINCIAŁA, niechćiał umrzeć?*

Niedługo potym, pokazáł BOG 1568
drugim Cudem, iák śię Májeśtátowi jego, podobáło Pośłuśzeńśtwo Sługi BOZEGO, Przyiechál był do Krakowá, Pośeł CESARSKI, przezwiśkiem *Jzola*, do Krolá JANA KAZIMIERZA, gdźie nieśpodźiánie Syn jego záchorowáł; ktorego gdy żadnemi kurácyami, do zdrowiá przyprowádźić Doktorowie niemogli, y wcale o nim nádzieię utráćili, Oćiec jego przyśzedł, do Náśzego Konwentu Swiętego MICHAŁA, y polecáiąc Chorego Syná, Modlitwom Náśzych Oycow, utrápienie śwoie Oycu Przeorowi powiedźiáł. Ćieśzył Pánά, Oćiec Przeor, ile mogł, y dlá konśolácyi, záprowádźił go, do Naśzego Oyca ARCHANIOŁA, mowiąc: *mam ja tu jednego bardzo Swiątobliwego Staruśzka, ktory wiele może u Pana BOGA uprośić, a czyż y zdrowie Choremu, uprośi*. Wśzedśzy tedy Pośeł do Celi Wielebnego Oycá ARCHANIOŁA, padł mu do Nog, prośząc go o przyczynę zá Synem. Zdźiwił śię Stárżec ná przyiśćie nieśpodźiánego Gośćiá, y że mu tak wielki Honor czynił, á niewiedząc przyczyny rżekł do O. Przeorá: *Co to jeśt tákiego Oycze Naśz?* Odpowiedźiáł mu O. Przeor: *Jegomość Pan Pośeł Cesarski, zaleca Modlitwom Wielebnośći*

ści

śći Waszey, umieráiącego Syna swojego, y prośi o Mszą Swiętą za niego. Co usłyszáwszy Wielebny Oćiec, zostawiwszy Gośćiá w Celi, zaráz poszedł ná Mszą Swiętą z podźiwieniem Posłá, uważáiącego w Oycu, tak prędkie Posłuszeństwo, zá ktorym y on poszedł, słucháć Mszy Swiętey. Cudowna rzecz, jeszcze przed Offertoryum, przyszedł sługá do Posłá, donosząc mu, że Syn jego, wcále ozdrowiał. Ták Náyłáskáwszy BOG, Cnotę Posłuszeństwá, y moc w niey ukrytą, w Słudze swoim, Cudem pokázał.

1569 A że Vstaw Zákonu Nászego, iest osobliwszym Fundámentem, Bogomyślność, to jest poznánie, dobroći, y pięknośći BOSKIEY, ktorey niemożná bez czystośći dostąpić, nie tylko wnętrzney Sercá, ále y powierzchowney zmysłow, przeto Nász Oćiec ARCHANIOŁ, ták był ná duszy wewnątrz, y w zmysłách powierzchownych, á osobliwie w oczách ułożony, że nikt w nim nigdy, nic nieprzystoynego niewidźiał: lowszem, pewny Dyscypuł jego, o nim powiedźiał: *Czterdźieśći lat, żyłem z tym Oycem w Zakonie, a widźiałem go zawsze; iak żywego w Ciele ARCHANIOŁA, albo jak jednego, z Wyższych Hierarchij.* Jákoż to prawdá byłá, bo my go widźieli, strzegącego się, náymnieyszych okázyi, ktoreby się tey Anielskiey Cnoćie mogły sprzećiwić. Z żádnemi Białogłowámi, choćby niewiem ják pobożnemi, y Godnemi, nigdy procz Spowiedźi niechćiał rozmáwiáć, dopieroż mieć jákiey znájomośći, o co się wielu ná niego uráżało.

1570 Tráfiło się ráz w Lublinie, że pewna pobożná Panná, iego Dewotká, ktorá miáłá zá Spowiednika, Wielebnego Oycá ARCHANIOŁA, máiąc się go porádźić, prośiłá go, żeby się z nią w Káplicy iedney, Kośćiołá Nászego rozmowił. Ktoremu gdy dano znáć, niechćiał poyść do Káplicy, ale wyszedł przed Wielki Ołtarz, y tám przy Konkurśie wielkim ludźi, przy krátkách Káplicy wielkiey stánąwszy, z wielką, skromnośćią z ową nábożną Pánną mowił. *A że Czystość, niemoże bydź bez umartwienia Ciała, z tym się, bardzo ostro obchodźił, y aż do Krwi wylania, codźienne czynił dyscypliny: naprzykrzáiąc się Ciału, głodem, źimnem, niesypiániem, Włośiennicami, ostremi, żelaznemi Katenulami.* Mieszkáiąc w Wárszáwie, śpiewał w Kośćiele Nászym, Solemny Nieszpor w Kápie, podczas ktorego zemdlał, y pádł na źiemię, á gdy go otrzyźwiono, y do Celi odprowádzono, rozbieráiąc go, ználeźiono ná nim ostry łańcuszek, ktorym się ták ćiásno śćisnął, że mu się áż w ćiáło wpiął. O jego zás w oczách skromnośći, powiádáły Násze Kármelitanki Bosse, że bywáiąc u kraty, nigdy ná żádną Zákonnicę, niespoyźrał, y żádney nieznał z weyźrenia, tylko z mowy.

W jedzeniu, y pićiu, wielką, y nie- 1571
dyskretną wstrzemięźliwość záchował, ktorą Ciáło z śił y zdrowiá, cále wyniszczył. Dáno mu ráz w Refektárzu, parę jáy miękko zgotowánych, z ktorych jedno bárdzo cuchnęło, ále Sługá BOSKI, chćiwy ná okázye do umártwienia, zostawiwszy dobre, zjádł cuchnące, z czego y ćiężko záchorował, y głos utráćił, ktory miał piękny, y wydatny, gdy do Polski, ze Włoch młodym przyiechał. Często też sobie do potraw, zbytecznie Soli sypał, żeby mu bardźiey dokuczáło prágnienie, ktorego, niczym niechćiał potym ugáśić. Záchorował był Sługá BOSKI ná Kátar, Oćiec Przeor Nowicyácki, kazał dla niego Sliwek nágotowáć, y Cukrem dobrze posypane, przynieść ná pośiłek stáremu. Infirmáryusz omyliwszy się, miásto Cukru, wszytkie Solą posypał, y dał Oycu Choremu, á lubo niepodobná było zjeść y iedney, on wszytkie zjádł, y nic nie rzekł, tylko to: *Wszytko dobre, cokolwiek Pan BOG daje.*

Vbostwo Ewángeliczne, bardzo śći- 1572
śle záchował; wszyscy ktorzy ználi Wielebnego Oycá ARCHANIOŁA, to o nim powiádáli, że żadnego podobnego Zákonniká, w Vbostwie niewidźieli, czyli był Przełożonym, czyli prywátnym Zákonnikiem. Hábitu nowego nigdy niewdźiał, ále w wytártym, y od innych schodzonym, záwsze chodźił. Sándáłow nowych, dlá śiebie zrobionych, nigdy na Nogi niewdźiał, á y złych z áffektu do Vbostwá, niedał

dał naprawić, ále sąm jak mogł, sznurkami przywięzował. W Celi u niego nic niebyło, tylko Krzyż drewniany, Obrázek niewielki pápierowy, Brewiarz, Dyscyplina, y inne instrumenta, do umartwienia Ciała. Co mu záś pozwolono do zażywánia z posłuszeństwa, bardzo tego ochraniał, iáko to Koce, Tuniki, Xiąszki, żeby się nic nie zepsuło, co w wielkim ochędostwie, do podziwienia konserwował. W czym miał respekt, na miłość Braterską, żeby w całości, chędogo wszytko było, czego inni, mieli potym záżywáć. Náczynia ták Zákrystyi, iák y Klásztorne, z wielkim ochędostwem chowál, y Młodych Braći, tegoż uczył, żeby wszytko czysto, przystoynie, y ná swym mieyscu było. Kiedy będąc Przełożonym listy pisował, to na tychże samych listach, ktore Zákonnicy do niego pisowali, przewróciwszy list, ná drugą stronę, odpisował, y kształtnie zwinąwszy, podpisane odsyłał. Będąc Przeorem, y Magistrem Nowicyackim, brzegi listow odstrzygał, y rozdáwał Nowicyuszom, żeby sobie w czym ich napominano, na tych karteczkách, notowali, y do Vbostwá, przywykáli.

1573 Będąc Prowincyałem, nigdy Káretynie záżywał, áni czteremá Końmi jeździł, ale według Zákonnego Vbostwá, prostym Wuzkiem, trzema Końmi záprzężonemi, drogi swoie odpráwiał, kiedy go w drodze śniegi, álbo deszcze napádły, to się dlá ochrony, kocem nakrywał. Przeto dla zachowánia, tak ściśłego Vbostwa, odebrał dwojakiego Duchá od Páná BOGA, o ktorym Swięta Matka Násza TERESA, po Smierci swoiey, pokazáwszy się jednemu Zákonnikowi Naszemu, Imieniem Boskim, powiedziała, y upewniłá go mowiąc: *że Majestat BOSKI, Zakonnikow ściśle Vbostwo zachowuiących, duchem dwojakim udaruje.* Dla tego, Nász Wielebny Oćiec ARCHANIOŁ, bardzo się w duchu ćieszył, kiedy mu, ná potrzebnych rzeczách schodziło, żeby Vbostwem przyćiśniony, z większą ufnośćią, Oycá Náyłaskáwszego, Páná BOGA, o Chleb uprászał. Czego Przełożeni Konwentow, wiele razy doznawali, przychodząc do Naszego Oycá ARCHANIOŁA, y prosząc, żeby Modlitwámi swoiemi, u Pána BOGA, Chlebá dlá Vbogich Braći uprośił.

Między wszytkiemi Cnotami, w ktore ten Swiątobliwy Oćiec obfitowáł, náybárdziey się wydáwáła, Pokorá, y práwie się z nim urodziłá: o ktorey ieden z Dyscypułow jego powiedział: *mogłbym przyśiądz, żem przez całe żyćie, tego Wielebnego Oyca, nigdy niewidział, żadnnego defektu, w pokorze, w słowie, álbo w uczynku, przeto nam, swoim niegdy Nowicyuszom, powiadał, owę złotą, Swiętego AUGUSTYNA Sentencyą: Kto jest Swiętym, Pokorny, kto Swiątobliwym, Pokornieyszy, kto Nayswiątobliwszym, Naypokornieyszy.* A co się tycze Slubu, ktory czyniemy w Zákonie Naszym, oprocz trzech zwyczaynych, przy Professyi, niestarać się o żádne Przełożeństwo, w Zakonie, tego bardzo przestrzegał, y tey prożney chćiwośći, w nim y Cienia niebyło. Albowiem ná niego, nic ćięższego niebyło, iáko kiedy go ná Przełożeństwá obieráno, co sobie miał zá Krzyż, y okrutne Męczeństwo, y zawsze się pádszy twarzą na Ziemię, z każdego Vrzędu wyprászał, y wzbraniaiącego się, za każdą razą, muśiano Posłuszeństwem przymuszać. A choćiaż był y Przełożonym, do pokornieyszych usług Klasztoru, miał záwsze wielki áffekt, w Kuchni posługował, naczynia mył, śmieći wymiatał, y wynośił. W ubieraniu Jasełek w Kośćiele, na BOZE Narodzenie, álbo Grobu Páńskiego, ná wielki Piątek, Przeorem będąc, Zakrystyánowi záwsze pomagał. Bárdzo pokornie, záwsze o sobie trzymał, niegodnym się czyniąc, żeby mu kto w czym, miał usługowáć; iowszem będąc Przełożonym, w niektorych potrzebách, niedopuśćił sobie służyć, ále sobie sąm, bez pomocy, własnemi rękami, co było trzeba zrobił. Przeto swoich Nowicyuszów strofował, kiedy ktory prośił, żeby mu kogo do pomocy przydáno, w jakiey roboćie od Posłuszeństwa zleconey, powiadaiąc że to było defektem, przećiwko pokorze, y zámykało w sobie, właśną miłość.

Skończywszy Prowincyalstwo, mieszkał aż do śmierći w Nowicyaćie, gdzie 1575

taki

taki przykład pokory pokazowáł, że bywaiąc w Chorże, nigdy ná tym mieyscu, gdźie Przełożeni, albo stárśi Oycowie, stawáć lub śiedźiec zwykli, nie stánął, áni uśiádł, lubo w cáłey Prowincyi, niebyło stárszego nád niego. Honoru, y czći włásney, bárdzo nielubił; bywáiąc ná Vrzędách, gdy mu śię bydź w drodze trafiło, nikomu Imienia, Vrzędu swojego, niechćiał powiedźieć. Będąc Konwentu Przemyskiego Przeorem, zjechał śię ráz w gospodźie z pewnym Pánem, ktory gdy śię go pytał, ktoby był Przeorem Przemyskim? odpowiedźiał mu, ná sámego śiebie áppelluiąc; *jest tam jeden, nic do rzeczy, y niesposobny*. Podczas swego Prowincyálstwa, jadąc do Lublina, zjechał śię tákże, z pewnym Szlachćicem, ktory że nieznał Wielebnego Oycá Nászego, pytáł śię go, o jákąś sprawę należącą do Prowincyáłá; Wielebny Oćiec, niewydáiąc śię, że on sąm jest, dał táką odpowiedź: *oznaymię to, Wielebnemu Oycu Naszemu Prowincyałowi, y co Waszmość życzysz sobie wiedźieć od niego, opowiem mu*. Tak, z wielkiey pokory, prágnął bydź wszędźie niewiadomym. Przez lat czterdźieśći, notowáli niektorzy, z wielkim swoim zbudowániem, że z Vst jego, iednego słowá, ná włáśną pochwałę niesłyszeli, iowszem zwykł był powiadáć, tákie rzeczy o sobie, ktoreby go w záwstydzenie, y lekkie poważánie podáły. Powracáiąc śię z Rzymu, z Generálney Kapituły, będąc Prowincyałem, żadnym sposobem niedáł śię námowić, żeby był náwiedźił swoię Oyczyznę, Miasto Kremonę, we Włoszech, powiádáiąc: *ja będąc urodzony w prostey kondycyi, po co mam wstępowáć do Kremony*. Záprawdę był ná stopniu, głębokiey y doskonáłey pokory, bo te w nim skutki, pochwały ludzkie sprawowáły, ktore w wyniosłych spráwuią nágány, to jest, smutek, y nienáwiść.

1576 Lubo z niego był bárdzo mądry Filozof, y Teolog, sądźił śię iednák sąm, w sobie, że nic nieumiał, oprocz Vkrzyżowanego CHRYSTVSA, a jeżeli śię z kim podáłá dyskursu okázya, tedy ták skromnie mowił: że káżdy mogł zrozumieć, iż żadney prożney Chwáły nieszukał. Kiedy ná niego powstáwáły ludzkie języki, záwsze ie mężnie zwyćiężał, zastawiaiąc śię przećiwko nim, iáko tarczą, pokorą, iáko śię z tąd pokazuje. Roku 1656. kiedy Siostry Násze, Konwentu Wileńskiego, przed Szwedami wyiachały, z Spowiednikiem swoim, Wielebnym Oycem SEBASTYANEM, od Wszystkich Swiętych, y z Socyuszem jego, Wielebnym Oycem REMIGIM od Swiętego DVCHA, dáno im zá Prezydentá, Wielebnego Oycá Nászego ARCHANIOŁA; ktory stánąwszy z niemi w Moráwie, w pewnym Zamku Grafowey przezwiskiem Forgaczowey, od Duchowieństwa tamteyszey Dyecezyi, doniesiony był do Konsystorżá, w kilku punktach podánych. Náprzod, że w tymże Zámku, do ktorego Zákonnice były przyięte, y z łáski pomienioney Komityssy, szczodrobliwie prowidowane, záłożyły sobie rezydencyą, nakształt Klasztoru, y Klauzurę sobie uczyniły, (co Násze Kármelitanki Bose, kiedy dla powietrza, álbo dla inkursyi Nieprzyiaćielskiey, wyieżdżaią z Klasztoru, zawsze czynią, dla zachowania, we wszytkim Zákonney Obserwancyi, tak iak w Klasztorze). Potym że sobie Oycowie Naśi, bez pozwolenia Biskupa, lub Namieśnika jego, w tymże Zámku, wystawili prywátne Oratoryum, y w nim Nayświętszy SAKRAMENT konserwowali. Y to też zarzućili, że sobie Parochie, tamtego Powiátu przywłaszczali, z krzywdą Plebanow. Co wszytko, w sámey rzeczy niebyło, oprocz konserwacyi w pomienionym Oratoryum, Nayświętszego SAKRAMENTV, za wyraźnym pozwoleniem Biskupa, o ktorym Pleban niewiedźiał. Dowiedźiawszy śię o tym Officyał, napisał list, do Nászego Oycá ARCHANIOŁA, jako Prezydentá, z tym roskazem, żeby niebawiąc stánął przed nim, y sprawił śię, z podánych zarżutow. Zá odebraniem pomienionego listu, pokorny y posłuszny Oćiec, zaráz do Ołomuńca pojechał, y z złey Sędźiego informacyi, nie dobrze był przyięty, y z pokorą impety pierwsze, ćierpliwie, y nic niemowiąc wytrzymowáł, á wysłuchawszy pilnie, co-

co mu mowiono, klęknął, y na obiekcye w te słowa odpowiadał: *Jeżeli Wielebność Waßa, widźiß we mnie jako winę, proßę karać mnie. jak się podoba, y supplikuię, o moim Zakonie Reformowanym, mieć lepßą opinią, ktory we wßytkim, co należy, Zwierzchność Kośćioła Swiętego obserwuje.* Na te słowa, zdźiwił się Officyał Dyecezański, á widząc tak wielką Oyca ARCHANIOŁA pokorę, uznawszy niesłuszne delacye, ile że to było z pozwoleniem Biskupa, pięknie się z nim obszedł, y z Honorem wyprawił.

1577 Podobny trefunek, powiadał także o nim Socyusz iego, Wielebny Oćiec REMIGI od Swiętego DUCHA, że gdy z Morawy, przyiecháli do Węgier, y w iednym Mieśćie Heretyckim stanęli, zbiegło się wiele ludźi, á osobliwie dźieći Kálwińskich, ktorzy się przypatrowáli Hábitom, y Sándałom Bosakow, y słowami nieuczćiwemi, z náśmiewániem się z Wielebnego Oycá, y jego Socyuszá, wołali, á náostátek, Sándáły z Nog Wielebnego Oyca, śćiągneli. Ná to wszytko, ták ćichym y pokornym, pokazał się Wielebny Oćiec ARCHANIOŁ. że y náymnieyszego słowá niemowił, czemu się sámi słusznego już wieku dziwowali Heretycy, y swáwolnych Chłopcow, idących z wrzáskiem do Gospody, zá Oycami Naszemi, rospędźili. A Wielebny Oćiec ARCHANIOŁ, przyszedszy do stáncyi, ćieszył się bárdzo, z owey swoiey wzgárdy, y konfuzyi.

1578 Kiedy był Przeorem Nowicyáckim, Oćiec Magister Nowicyuszow, dlá wielkiey, y u wszytkich pospolitey, opinij Swiątobliwośći, Wielebnego Oycá ARCHANIOŁA, myślił, jákimby go sposobem, mogł kázáć odmálowáć; przeto upátrzywszy sposobność, podczás Obłuczyn pewnego Nowicyuszá, sprowádźił Málárzá, áby gdy Wielebny Oćiec, dáiąc Hábit, będźie śiedźiáł u Ołtárzá ná Krześle, w ten czás go odmálowáł, stanąwszy gdźie w kąćiku. Ale się ten sposob nieudał, albowiem to, Wielebny Oćiec postrzegł, y záraz Mąż pokorny, począł twárz, ná tę, y ná owę stronę odwrácáć, y ręką zasłániáć, y ták zá przeszkodą pokory, niemogł go Malarz, żadnym sposobem odmálowáć.

A ponieważ ćichość jest osobliwą Corką Pokory, przeto Wielebny Oćiec Nász ARCHANIOŁ, przy głębokiey swoiey pokorze, miał duchá ćichego, y łáskáwego. Albowiem, iáko mowi, Swięty Oćiec Nász JAN, od KRZYZA; *Jeżeli ćichym y spokoynym nie jesteś, wiedzże o tym, że niemaß Cnot prawdźiwych.* Przeto w pássyi, nigdy nie był widźiany, á lubo bywáiąc ná Vrzędách, żárliwie defekta strofowáł, á bárdźiey, tylko dlá postępku Młodych Bráći, powierzchownie to w słowach pokazowáł, jednák we wnątrz był wszytek uspokojony. 1579

W przećiwnych też y przykrych okázyách, ktore do gniewu niejednego poruszą, albo ná słowá niećierpliwe wyćiągną, nigdy niebył zmieszany, bo we wszytkim dyspozycyą Woli BOSKIEY uważał: dlá tego jeden z dyscypułow, Wielebnego Oycá, o nim powiedźiáł, że w tym naśládował, Swiętego Oyca Nászego JANA od KRZYZA; ktory máwiáł: *że choćby się cały Swiat zapadł, y wßytko się przećiwnie na nim dźiało, darmo się o to turbować, kiedy tak BOG naznaczył.* Pokazowáłá się też, ćichość jego wielká w tym, że się náymnieý na nic nieskarżył, miał bowiem we zwyczáju wszytko milczeniem pokryć, y choćby co przykrego przypadło, w sobie strawić. Jednakże Spowiednikowi swemu, (ktorego ják Przełożonego szánowáł) kiedy go co spotkało, wszytkiego się szczerze powierzáł. Przeto ráz spytány, *ieżeli owę Naukę Swiętych, trzeba zachować, ktorzy nauczaia, że tak trzeba, wßytkich swoich afflikcyi, y przykrośći zamilczeć, żeby ich ani przed Przełożonym, ani przed Spowiednikiem nie objawiać:* Odpowiedźiáł: *że się w tey okoliczności, nie powinni Przełożeni, ani Spowiednicy zamykać, ktorym wßytko co się trafi złego, czy dobrego, trzeba wiernie powierżać,* dlá tego dźiwuiąc się inni, iego wielkiey ćichośći, mowili: *Zda się że Adam, nie zgrzeßył, w Naßym Oycu ARCHANGELE.* 1580

A że Cichość, má wielką konnexyą do ćierpliwośći, y wyrażá ią w uczynkach, przeto Sługa BOSKI, wszytkie dolegliwośći, afflikcye, przykrośći, 1581

á oso-

a osobliwie ostatnią Chorobę, w ktorey kilka lát leżał, niezwyciężoną cierpliwością znosił, áni się ná co skárżył. Połomáłá mu byłá Chirágrá, wszytkie palce u ręku, z nieznośnym bolem jego, o ktorym on nikomu niepowiadał, y ták to ukrywał, że tego nikt niepostrzegł, tylko jeden z Oycow Nászych, inszego Konwentu, ktory go nawiedźić do Nowicyátu przyiechał, postrzegszy to, Oycu Przeorowi, o tym powiedźiał. A co większá, w stárośći swoiey, w tak wielu udręczeniách, żádney folgi mieć niechćiał, nie ákceptuiąc tego, coby mu ulżyć mogło, pámiętaiąc na Náukę, GRZEGORZA Wielkiego, ktory powiedźiał: *Y my, bez żelaza, y Ognia, możemy bydź Męczennikami, jeżeli ćierpliwość, na umyśle chować będźiemy.*

1582 W Nabożeństwie do Náyświętszego SAKRAMENTV, był ustawiczny, przed ktorym codźień we dnie, y w nocy klęczał, y ná żiemi krzyzem leżąc, gorąco się do Páná BOGA modlił, á niemogąc się dlá stárośći y słábych śił, z żiemi podnieść, czołgał się po żiemi, przykładem CHRYSTVSA, Krzyż niosącego, y przyczołgáwszy się do kąćika Káplicy, ná Bogomyślnośći zostáwał.

1583 Skromność w nim byłá práwie Anielská, dlá ktorey, nigdy z twárzy nieznał nikogo, náwet będąc ná wygnániu, z Mátkámi Wileńskiemi, przed Nieprzyiaćielem, (iako się wyżey opisało] ná żádną Zákonnicę niespoyźrał, y káżdą znał, tylko po mowie; á gdy go w czym o rádę, ktorá Siostrá prośiła, mawiał: *Tym czasem się Waszmość modl, a ia jak Mszą Swiętą odprawię, to Waszmośći odpowiem.*

1584 Przenikał tákże nieráz, tájemne serc skrytośći, jáko się w tym tráfiło, Między Nászemi Siostrámi, byłá jedná Cudzożiemká, y dźiwnie się o to trápiła, że sámá będąc między Polkámi, mowić z niemi po Polsku nieumiáłá: á lubo się swego ućisku wnętrznego, Wielebnemu Oycu, w tym punkćie niezwierżyłá, poznawszy to on, z BOSKIEGO objáwienia, ćieszył ią mowiąc: *Naymilsza Corko, nie turbuy się, żeś tu jest sama Cudzożiemka, wszak w tym Naszym Swiętym Zakonie, niemasz Włocha, Niemca, ani Polaka, ależmy wszyscy Hiszpanami, y wszystkie Nasze Karmelitanki Bose, są Hiszpankami, albowiem Nas, jedna Matka w CHRYSTUSIE urodziła,* Swiętá Mátká Nászá TERESA, ktorá byłá Hiszpanká: przeto się jednym duchem, jednym urodzeniem, jedną Fámilią, wszyscy zászczycamy. Do tego też, Duch BOZY jest, ktory nás ożywiá, Ciáło ná nic się nie przydá, Krew zaś, y Vrodzénie, do otrzymaniá w Niebie Chwały Swiętych, nic nie pomoże.

Milczenie Zákonne, dźiwnym sposobem, do zbudowánia wszytkich, záwsze záchował, y ow Punkt Konstytucyi, śćiśle obserwował, ktorych są te Słowa: Zaden z Braći, czyli z Zákonnikiem, czyli z Swieckim, dobrowolnie mowić nie może, bez wyráznego pozwolenia Przełozonego, y to po ćichu. Tráfiło się że jeden Nász Zákonnik gośćiem będąc w Nowicyáćie, spotkawszy się z Wielebnym Oycem, chćiał się z nim przywitać, ále on niechćiał, aż pierwey wziął pozwolenie od Przełozonego. Podobny Akt uczynił, w ostátniey Chorobie, przyszli go nawiedźić dwáy Professorowie, Akademij Krakowskiey, y chćieli z nim mowić, á że niemiał licencyi Przełozonego, y słowa nieprzemowił, ále inszy Zakonnik, ktory mu w Chorobie usługował, odpowiadał za niego. Kiedy mieszkał w Lublinie, Panowie, ktorzy na sprawy, przyiezdżali do Trybunału, bywáiąc w konwenćie Naszym, nawiedzali Wielebnego Oycá, y z nim rozmowić się pragnęli, ktorym on odpowiadał: Idę w przod, do Przełozonego, o pozwolenie do mowieniá. Będąc Przełozonym, ile razy zraná przed Prymą, przyszedł kto do niego z Zákonnikow Naszych, z iáką potrzebą, przez kartkę odpowiadał, ucząc przykładem, w jakiey Obserwáncyi, powinno bydź Milczenie. 1585

Gorąca ku Panu Bogu Miłość, 1586
jáwnie się w nim y w uczynkach jego, pokázowała; ktorą, co do wnętrznego Człowieka, oświadczáły w nim częste o Pánu Bogu, y Taiemnicách CHRYSTVSOWYCH rozmowy, ustawiczne

czne na Modlitwie wzdychania, rzeczy trudnych, ochotne dla Miłośći Boſkiey znoſzenia, niezwyczayna, w utrapieniach y ućiſkach ćierpliwość, ták dalece, że mogł śię poſzczyćić z Apoſtołem: *ktoż náſ odłaczy od Miłośći CHRYSTVSA, ani utrapienia, ani ućiſki, ani Smierć, ani Zyćie, áni ſtworzenie jakie, może Nas od miłośći jego rozłaczyć.*

1587 A że prawdziwa Miłość Paná Bogá, pociąga do Miłośći bliźniego, y jeſt dokumentem Miłośći BOSKIEY, Miłość ſámego Paná Boga, w Miłośći bliźniego oświadczał. Nigdy albowiem źle o nikim niemowił, cudze defekta, o ktorych kiedy ſłyſzał od kogo, poſpolićie wymawiał, y ułomnośći przypiſował. Dla tego mowił o nim, pewny Zákonnik: *Częſto mi to na myśl przychodźi, że Oćiec Naß ARCHANIOL, tak wielu umarłych wſkrześił, jak wielu w defektach wymawiał, do dobrego Imienia, y ſławy przyprowadźał.* Nietylko záś bronił ſławy, y Imienia bliźniego, ále też ile mogł mieć ſpoſobow, wychwaláł Cnoty, Przykłády, y przyſtoyne obyczáie innych ſpiſowáł, y náſtępuiącym, do náśládowania ſpiſane od śiebie, zoſtáwił. Napiſał jednę Xiąſzkę, ktorey Tytuł dał: *Annotacye*, o rożnych Cnotách, Oycow Zákonu Náſzego, pámięći y wiadomośći godnych: oſobliwie, o Wielebnym Oycu Náſzym PIOTRZE, od Matki BOZEY, naypierwſzym Kommiſſarżu, Náſzey Kongregácyi Włoſkiey: gdźie wyraża, w ják wielkiey był powadze, u OYCOW Swiętych, jak wielkiemi od BOGA, y Natury, talentami, był udarowany, jak záwołánym na Cáły Rzym, był Káznodźieją Apoſtolſkim, ják wielkiey był Miłośći, BOGA, y bliźniego; iáko miał przedźiwną ufność w Panu BOGV, y głęboką pokorę ják śię w uboſtwie, w prowádzeniu życia poſpolitego, y w umartwieniu tak wnętrznym Ducha, jáko y w powierzchownym ćiáłá, kochał. Ják wielkie pokuty czynił, jak przećiwnośći mężnie wytrzymował, ják niezwyczáyney był ſkromnośći, ják śćiśle Milczenie obſerwował. Ná wychwálenie też Wielebnego Oyca Náſzego JANA á JESV MARIA, Mężá Náuką, y Swiątobliwośćią, ſławnego, y o widzeniach jego, oſobną Xiążkę wydał, y inne na pochwáłę całego Náſzego Zákonu, y Reformy, Swiętey Matki Náſzey TERESY.

To też w nim dźiwna byla, że będąc Cudzożiemcem, ták śię doſkonale Języka Polſkiego náuczył, że Polſkim językiem, wiele Xiążek od śiebie złożonych wydał, z wielką pracą, z wielu Autorow pozbieranych, jáko to o Szkaplerżu, Náyświętſzey MARYI PANNY, z Gory Kármelu, Xiąſzkę obyczájow Chwálebnych, ktore śię od początku Reformacyi Náſzey, po dźiś dźień záchowuią, z Hiſzpáńſkiego, na Włoſki Język zebráną, z Włoſkiego ná Polſki, przetłumaczył: y wiele innych, o ćwiczeniu śię w Cnotach, y zachowaniu Zákonney Obſerwáncyi. 1588

Cokolwiek záś, do inſtrukcyi życia Zákonnego nápiſał, náuczał, albo mowił, to w podeſzłych, poważney ſtárośći látách, ná ſobie ſamym práktykował, przykładami potwierdzał, żyiąc do ſamey śmierći, jáko jeden Nowicyuſz, bo y ná to ſobie u Przełożonych, pozwolenie uproſił, że znak Nowicyuſzow, to jeſt płatek do końca Kaptura przyſzyty, zawſze nośił. 1589

Roku Páńſkiego 1666. Przyiechał był do Polſki, Wielebny Oćiec Naſz FILIP, od TROYCY Przenayświętſzey, Kongregacyi Náſzey Generał, na Wizytę Polſkiey Prowincyi, ktorey Konwenty wizytuiąc, kiedy przyiechał, do Konwentu Nowicyáckiego w Krákowie, uważaiąc Swiątobliwego Starca, Naſzego Wielebnego Oycá ARCHANIOŁA, po ták wielu pierwſzych Prowincyi Naſzey Vrzędach, pokornego, ćichego, w mowie y odpowiedźiach ſkromnego, y każdemu, aż do podźiwienia ſkłonnego, niemogąc śię konwerſácyą iego náćieſzyć, między inſzemi pochwáłami, wielkiey doſkonałośći iego, to też o nim, nietylko w Zgromadzeniu Konwentu Naſzego Nowicyackiego, ále po wſzytkich Konwentach powiadał: *Naß Wielebny Oćiec ARCHANIOŁ, od Swiętego MICHAŁA, jeſt to doyzrały Owoc, Zakonu Naßego:* álbowiem u wſzytkich był zá Mężá doſkona- 1590

nałego poczytany, y opinią Swiątobliwośći sławny.

1591 Będąc tedy y latámi złąmány, y długą przez ośm lat Chorobą, przy wielkich boleśćiach, ná śiłach wyniszczony, gdy się bliskim Smierći bydź sądźił, z wielką pokorą y pragnieniem, prośił o SAKRAMENTA Swięte, ktore przy zupełnych zmysłach, nábożnie wszytek skruszony przyiął, y Roku Páńskiego 1672. ośiemnastego Marca; w miłym uspokoieniu, szczęśliwie w BOGV zásnął, pełen dni y dobrych uczynkow. Lubo zaś, przy tak cudownym Zyćiu, żadnych extraordynaryinych Cudow, za żywotá, nie czynił, ale się, między Cudotwornemi, mieśćić może, źá zdaniem, Swiętego LAVRENTEGO JVSTYNIANA: Cierpliwość, nád znak Cudow, y inad same Cuda, iest większa.

1592 Ták doskonáłemu, y Swiątobliwemu Mężowi, takie po Smierći, iest nápisane Epitaphium; *Wielebny Oćiec Nasz ARCHANIOŁ, od Swiętego MICHAŁA; Mąż doskonały, opinią świątobliwośći sławny, wszytkiemi Cnotami ozdobiony, osobliwie głęboką pokorą, ćichośćią, łagodnośćią, niezwyćiężoną ćierpliwośćią, y wszytkich Praw Zakonnych, iw náymnieyszych punktach, żarliwą y wierną Obserwancyą, duszę, swoiemu STWORCY oddał*, W Krákowie, w Konwenćie Nowicyackim, Roku Pańskiego 1672. dnia ośiemnastego Marca, máiąc lat wieku swego ośmdźieśiąt. Zakonney Professyi sześćdźieśiąt dwa.

(✠)



ZYWOT

Wielebnego Oyca Naszego FILIPPA, od Swiętey TROYCY, Generała Zakonu.

1593 POnieważ káżdy, dla Chwały BOSKIEY y SWIĘTYCH iego, y dla pożytku bliźnich prácuiący, godźien iest nadgrody y wdźięczności, przeto w nadgrodę, y zawdzięczenie prać, Wielebnego Oyca Naszego FILIPPA od Swiętey Troycy, Zakonu Naszego Generała, ktory te wszytkie Zycia, Oycow, y Siostr Naszych, áż do tąd, pracowićie od śiebie zebrane, łaćińskim ięzykiem wydał, á teraź są ná Polskie przełożone, opisuie się życie iego, ktore zebrał w swoiey Chronologii, Wielebny Oćiec EVZEBI, od Wszystkich Swiętych, wprzod cały Kongregácyi, á potym Prowincyi Rzymskiey Definitor, y Historyograf Zákonu, w następuiący sposob.

1594 Wielebny Oćiec FILIP od Swiętey TROYCY, zwany ná Swiećie, *Julianus Spiritus*, urodźił się, dnia dźiewietnastego Lipca, Roku Pańskiego 1604. z wysokich Vrodzeniem, y starożytnośćią Familii, sławnych Rodźicow, w Mieśćie Malaucenskim, Xięstwá Wenuxyńskiego; Oćiec iego, Męstwem y Woienną experyencyą, przyozdobił Familią, bo z ordynansu Krolewskiego, zá Honor BOSKI, y Wiarę Swiętą, toczył Woynę z Hugonotami, y ná Godność Wodza y Hetmana był podwyższony.

1595 W dźiećinnym ieszcze wieku, będąc Nasz FILIP, zachorował śmiertelnie, ale pobożna Mátka iego, ofiarowała go Náyświętszey PANNIE Loretańskiey, ktora go przyczyną swoią, od Smierći uwolniłá, do ktorey on, tak był potym nabożny, iakoby w ráz z mlekiem Maćierzyńskim, w Nábożeństwie do niey był wykármiony. Co y potym w dalszych latach pilnie zachował, pamiętny będąc Dobrodźieystwa odebranego, álbowiem tak wielkim ku Nayświętszey PANNIE gorzał affektem, że nic przećiwnego nie czynił, coby się iey niepodobáło.

 Po-

1596 Posłany na Nauki, chwalebnie, y szczęśliwie w nich postępował, y Vmieiętność swoię, Nayświętszey PANNIE, iáko Przedwieczney Mądrości Matce, goráco y codźiennie polecał, osobliwie zaś prośił, żeby go náuczyłá drogi Zbáwienia, y do niego była mu Przewodniczką. Przetó po skończoney Retoryce, zá iey przyczyną, był od BOGA powołány, do Nászego Karmelitáńskiego Zakonu, y do domu przyiechawszy, pobożne prágnienie swoie, opowiedźiał Rodźicom, y na dostąpienie skuteczne, powołania swoiego, o Rodźićielskie błogosławieństwo, y pozwolenie, prośił. Tá wiádomość, bárdzo przeráziła Rodźicow, ktorży go niezmiernie kocháli, á osobliwie Oycá. ktory go chćiał do Woyny applikowáć, á potym go myślał postanowić ná swiećie, według Vrodzenia Kondycyi, przeto zakładał mu rożne przeszkody, y żádnego nieopuśćił sposobu, ktorymby mu poniechánie przedśięwźięćiá do Stanu Zákonnego wyperswádowáł. Ale státeczny w powołaniu umysł, Pobożnego Młodźiána, ná żadne przeszkody, y perswazye względu niemaiąc, tak długo pokornemi prozbami, náprzykrzał się Rodźicom, że choć poniewolnie, ukontentowali iego prágnienie, y na wstąpienie do Zákonu Nászego, oboie zezwolili.

1597 Zwyćięży wszy tedy wszelkie trudnośći, posłany był od Rodźicow, do Lugdunu, do Nowicyátu Nászego, y należyćie według swoiey Kondycyi był wyprawiony, dokąd iadąc, zaraz z początku drogi, wszytko co miał na potrzeby swoie, rozdał ubogim. Bardzo zaś był rad temu, nie tylko powierzchownie, ále też y wewnątrz niewymownie, był kontent, że się iuż stał dla BOGA ubogim, ták dalece, że iuż nic przy sobie niemaiąc, o samey tylko Opatrznośći BOSKIEY, szedł pieszo do Lugdunu. Co iák się podobało Pánu BOGV, pokazał z tąd: Spotkał go na drodze, Mąż iákiś poważny, pięknego Vrody, y lubo nie znał podrożnego Młodźianá, kázał mu wśiąść, na Koniá sługi swoiego, y nie tylko go w drodze obśićie sustentował, ále go do samego Lugdunu, o swoim koszćie przyprowadźił.

Gdy się iuż z sobą wzaiemnie roz- 1598 ieżdzali, Nasz FILIP, dźiękował pokornie, zá Konwuy Dobrodźieiowi swemu, y zá łáski w drodze świádczone; á chcąc wiedźieć o Imieniu iego, prośił go, że by mu Imie y przezwisko swoie powiedźiał: Ná co mu ow Mąż odpowiedźiał: *Bądź wierny BOGV, w przedśięwźięćiu twoim: a otrzymasz Koronę, będźie zaś czas, ktorego, dowiesz się o imieniu moim, co wymowiwszy, zniknał y z sługą, z podźiwieniem Nászego Pobożnego Młodźiana, ktory potym zrozumiał, że to był Przewodnik, z Niebá zesłany.*

Przyszedszy do Konwentu Nászego, 1599 pragnienie y powołanie swoie z gorącą y pokorną proźbą, Oycu Przeorowi przełożył, y o przyięćie do Zákonu upraszał. Ktorego Oćiec Przeor, mile przyiąwszy, do ápprobacyi na przyięćie Habitu Nászego Zakonu, Kapitule Wielebnych Oycow, proponował. Byli niektorży, tego zdania, żeby tego Kándydata do Obłuczyn przetrzymać, dla doświadczenia zupełnieyszego duchá, y wyprobowánie statku w iego Wokacyi. Ale Wielebny Oćiec EMMANVEL, od Swiętego FRANCISZKA, Mąż wielkiey u wszytkich akceptacyi, niby prorokuiąc, rzekł: *Na co, to odwłaczanie? ile na takiego Aspiranta, ktorego przysposobił Pan, na podporę sług swoich. Niebawiąc, przyiąć go do Nowicyatu potrzeba.* Ná ktore słowá, przyięty był od wszytkich, do Habitu, Roku Páńskiego 1620. y spráwdźiło się na nim Proroctwo, Wielebnego Oycá EMMANVELA, álbowiem ze wszytkich postępkow w Nowicyáćie, y ápplikacyi do Obserwancyi Zákonney, y Cnot wszelakich, przy bardzo ścisłey probie, wielą dowodami, przyszłą swoię doskonáłość, pokazáł. Dla tego skończywszy chwálebnie, Rok Nowicyatu swoiego, Solemną uczynił Professyą, dnia osmego Września, w dźień Narodzenia Nayświętszey PANNY Roku Páńskiego 1621.

Na Filozofią trzech letnią, y po- 1600 tym ná Teologią, z Posłuszeństwá posłany, będąc Wysokiego dowćipu, z łá-

two-

twośćią wszelaką, wszystkie trudnośći poymował, y wielkiey umieiętności doſtąpił. A po ſkończoney chwalebnie Teologii, maiąc wielkie pragnienie náwracania Niewiernych, prosił się do Naszego Seminaryum Missyonarżow, gdźie Dogmatyki, y doskonałośći razem pilnował, przez dwie lećie, y cztery Mieśiące. Przeto w Cnoćie, y Vmieiętnośći wyprobowány, y ápprobowany od Przełożonych, Roku Páńskiego 1928. od Wielebnego Oyca Nászego Generała, posłány był do Goy, áby tám był Lektorem, Młodych Náſzych Professow.

1601 Pierwsze początki drogi, łátwo, y wesoło odprawił, áż do Neapolim. Gdźie za podusczeniem Szatańskim, począł mieć wstręt do dálszey drogi, w ktorey się bał, ile w tak daiekiey, rożnych niebespieczeństw, ktore się mu pod ten czas bardzo wielkie, y nieuchronne zdały. Ale ochotny Zołnierz, chwyćił się oręża Modlitwy, przećiwko Nieprzyiaćielowi niewidomemu, y choć się z nim mężnie potykał. nie mogł iednak zupełnie zatrwożenia w sobie poskromić, y wzdrygaiącey się Natury, podbić Duchowi.

1602 Gdy się to z nim dźiało, prosząc gorąco Pana BOGA, otrzymał od niego rátunek, nie bez Cudu. Albowiem, gdy Mszą Swiętą odprawiał, w Kośćiele Nowicyackim, po zwyczayney palcow ablucyi, pokazały się pálce po końcach, krwią świeżo zmoczone: á gdy rozumiał że się czym z niepostrzeżenia zakłuł, począł Krew zlizować, y oćierać, ale to nic niepomogło, przeto w niemałym zadźiwieniu, Mszą skończył. Rozebráwszy się tedy z Apparatu, upokarżaiąc się przed Panem, gorąco bardzo prosił, żeby mu tego znáku, taiemnicę obiawił. Záráz ná tymże mieyscu prozby, był wnętrznie oświecony, od Páná BOGA; y Cudownie zrozumiał, niepoiętą Miłość Páná JEZVSA, przez ktorą ták obfićie Krew wylał; ne obmyćie grzechow Naszych; y swoię niewdźięczność, ktorą mu pokazował, przeszłą swoią boiaźnią. Záczym odebráwszy to Swiatło, począł rzewliwie płákáć, y odnowił gorące Sercá swego prágnienie, ktore Slubem potwierdźił, iść ná Missye, gdźie mu tylko Posłuszeństwo roskaże, y ofiarował Panu BOGV, krew własną, dlá wyznánia Wiáry. Zwyćiężywszy tedy boiáźń, poiechał do Persyi, gdźie przez dźiewięć Mieśięcy mieszkał, bo dlá stoiących po szlakach Zołnierżow, przeyść niemogł: y niedarmo, przez ten czas báwił w Persyi, bo się tym czasem, ięzyká Arabskiego nauczył. Potym dostáwszy się do Goy, procz innych Nauk, Teologią dáwał, y u wszytkich Vczonych ludźi, duchownych, y Swieckich, za wielce Mądrego Męża, był miany.

Gdy dla niebytnośći Przełożonego, rządźił Konwentem, z natchnienia y dyspozycyi BOSKIEY, posłał Wielebnego Oyca DYONIZEGO od Narodzenia, do Krolestwa Aceńskiego, ná Insułę Sumatrę, gdźie Męczennikiem został, za Wiarę CHRYSTVSOWĄ, iáko się w osobnym żyćiu iego, iuż wyraźiło. Po odebraney Koronie Męczeńskiey, od Wielebnego Oycá DYONIZEGO, Nász Wielebny Oćiec FILIP, odesłány był, od Przełożonego Missyi do Rzymu, z autentycznym świadectwem, powagą BISKVPA tamteyszego stwierdzonym, o Męczeństwie, pomienionego Wielebnego Oycá DYONIZEGO, y iego Socyusza, Brata REDEMPTA. Roku Páńskiego 1640. przypłynął Nasz FILIP. do Massylii, gdźie niedługo báwiąc, wroćił się do Oyczyzny. 1603

Máło co iak się z drogi powroćił, proszono go na Spowiedź, do pewnego Cechmistrza, śmiertelnie Choruiącego, ktorego wysłucháwszy Generálney Spowiedźi, dawał mu zbawienne Nauki, y do zgadzania się z wolą Pána BOGA pobudzał, á położywszy ręce swoie na Chorym, przy mowieniu zwykłych Modlitw, odchodźił, aż oto, z podźiwieniem wszytkich, Chory záráz zdrow został. Czego potym, tak ustnie, iak y ná Piśmie, dał świadectwo, że przez zasługi Spowiednika, wolnym od Smierći został. Wiele podobnych łask cudownych, Pán BOG, temu Sługze swemu udźielał, o ktorych pod wielkim sekretem, niektorym poufalszym sobie powiedźiał, y lubo całey swoiey po- 1604

podroży, pisał Historyą, y do druku podał Włoskim ięzykiem, nic o tym z pokory nienamienił.

1605 Przyiechawszy do Rzymu, dał Przełożonym sprawę o Missyach, á potym do swoiey Prowincyi Awenioneńskiey powróciwszy, obrany był Lektorem Teologii w Lugdunie, á po skończonych szkolnych pracach, wystawiony był ná rożne Vrzędy, Definitorá, Przeorá, ktorey też Prowincyi, był dwa razy Prowincyałem.

1606 R. P. 1659. na Kapitule Generalney w Rzymie, obrany był Definitorem Generalnym, gdźie wielką Nauką ták był sławny że dla Mądrośći jego, Oćiec Swięty Alexander Siodmy, uczynił go Kongregacyi Swiętey, Konsultorem. Potym ná Definitoryum, obrany był Rektorem pierwszym, Seminaryum Swiętego Pankracego. A na drugiey kapitule Generalney, znowu był potwierdzony Definitorem, y w niebytności Oyca Nászego Generała, Cálą Kongregacyą rządził, y oraz pod tenże czas, był Spowiednikiem Siostr Naszych, w klasztorze Rzymskim, pod Tytułem Krolowey Niebieskiey.

1607 Jak wprowadzono zwyczay, żeby bywał sześćioletni General, obrany był Generałem, nie bez Cudu, Wielebny Oćiec Nasz FILIP. Albowiem przed jego Elekcyą, dwie Zakonnice Nasze, w dálekich od siebie Klásztorach mieszkaiące, wiedźiały w duchu, że Wielebny Oćiec miał bydź obrany. Z ktorych iedná modląc się, przenieśiona byłá cudownie na mieyśce Kapitulárża, gdźie widźiałá Swiętą Matkę Naszą TERESĘ, ná twarzy piękną y wesołą, zbieraiącą Wotá, ná Oycá Naszego FILIPPA, O czym gdy swoiemu Spowiednikowi powiedźiałá, miał to sobie za sen. Ale iak już był obrany, uwierzył, y to widzenie, kázał iey potym, swiadectwem ná piśmie podanym, potwierdźić.

1608 Nowy tedy Generał; ná dłuższy czás obrany, do większego Vrzędu, ná większe się Cnoty zdobywał, y od nich, iáko zdobi Dusz Dyrektora, Rządy swoie zaczynał. Rospátrzywszy się tedy, w rzeczach do swego Vrzędu náleżących, záczął wizytować dálsze Prowincye, ktore przykłádem swoim, y skutecznemi admonicyami, utwierdzał w Zakonney Obserwancyi, osobliwie zaś wszędzie zalecał, pilnowánie Modlitwy, osobności, y Náuk, tákże Miłość przeciw bliźniemu, w staraniu się o Zbáwienie dusz.

Odwizytowawszy dalsze inne 1609 wszytkie Prowincye, y trzy Włoskie, powróćił się do Rzymu, w Jeśień przeszłego Roku, maiąc wizytować Rzymską Prowincyą. Ale się dowiedźiał, że chćiał Oćiec Swięty ażeby wizytował, obiedwie Prowincye Sycylij: Mogł się z tego, łátwo wymowić, przełożywszy Oycu Swiętemu, Starość swoię, siły pracámi wyniszczone, ustawiczne głowy bolenie, Scyatykę, y inne rozmaite affekcye. Ale Mąż Swiątobliwy, áni sąm przez śiebie, ani przez kogo, niechćiał się wyprászać Oycu Swiętemu, sądząc, że przez niego, sąm mu BOG Wolą swoię obiawiał. Przeto ná wolą Oyca Swiętego, chętnie przystaiąc, lubo niemiał żadney nádziei, żeby się miał powroćić, wesoło iechał. A gdy ieden czynił nád nim Kompássyą, odpowiedźiał mu, ta Nowa praca, bárdzo sercu memu smakuie, y iest posiłkiem iego, według słow samego CHRYSTVSA: Moy pokarm iest, ábym czynił Wolą tego, ktory mnie posłał.

W Páźdźierniku, przyiechał do 1610 Neapolim, gdźie konwent ieden, y drugi niedaleki wizytował. Potym się wybrał do Sycylij, y wśiadł w Gáler, piękną pogodą, ktora wkrotce zawiodłá, bo ná zaiutrz, za wzburzeniem się Morza, był bliski utonieniá, ktore Gálerem, o przykre kálábryi brzegi rzucáło, czego było przez dwadźieśćia, y trzy dni: Przeto Márynarze, zwątpiwszy żeby się dostali do Sycylii, widząc Wielebnego Oycá, bárdzo słabego, názad się z nim wroćili, do Neapolim. Lubo dla poruszonych w sobie Chorob, byłá rzecz słuszná, cokolwiek pozwolić sobie, umnieyszenia ostrośći Zákonney, żadną miárą, tego sobie wyperswadować nie dał, iowszem Post wielki; śćisley obserwował. A gdy go proszono

no żeby miáł refpekt ná látá, prácami, y fłabośćią nadwątlone, odpowiadał: *Zołd Náß, tym ftoi, abyśmy z ßeregu inßych, nieuftępowali, chyba że kogo ćięßka rana potka, to z Ordynanfu Wodza, może taki uftąpić.* Przeto, nie darmo powiedźiano: *Bądź wiernym aż do Smierći, a dam ći Koronę żyćia.*

1611 Dnia dwudźieftego fzoftego Lutego, odprawuiąc Mfzą Swiętą, poznał podczas fumpcyi Nayświętfzego SAKRAMENTV, że mu lewa ręka obwifła, ale to lekce ważąc, y nic o niebefpieczeńftwie dalfzym nie myśląc, uczyniwfzy dźiękczynienie, po Mfzy Swiętey pofzedł do Celi. Gdy chćiał do Choru przed południem poyść na Godźiny, znowu mu niefpodźianie, noga lewa obwifła, tak, że ná nię niemogł poftąpić, przeto go na łożku położono, bez nadźiei życia, w czym fię Wielebny Oćiec, na Wolą BOSKĄ, oddał. Zaraz tedy uczynił Spowiedź Generalną, y prośił Oyca Prowincyałá, żeby mu dał SAKRAMENTA Swięte, obliguiąc go, ieżliby mowę ftraćił przy śmierći, żeby mu często dawał abfolucyą, oraz żeby imieniem iego, w całey Kongregacyi, wfzytkich Braći, przeprośił.

1612 W godźinę potym, wźięła go ftrafzna Apoplexyá, ktora mu całą ftronę lewą, y ięzyk odięła; iednak chory, te słowa, ile mogł wyrazić, wymowił: *Sądy twoje Panie, prawdźiwe, w fobie famych ufprawiedliwione, y z wielkiemi fkruchy znakami, y żalu ferdecznego, za grzechy, słowami już do wymowienia trudnemi, y wyrażaiącemi geftami, Spowiedź uczynił, a potym już zupełnie mowę ftraćił.* Naypierwśi Doktorowie, koło zdrowia Wielebnego Oyca, radźili ile mogli, ale bez fkutku. Przeto dano Choremu Oley Swięty, po ktorego przyięćiu, z wielkim Nabożeńftwem, przy zupełnych infzych zmyfłach, y wnętrzney rekollekcyi, przez ktorą fię z BOGIEM iednoczył, mile, y w pięknym Ciáła ułożeniu, w krotce fkonáł, w Sobotę.

1613 Po Smierći, tak był bardzo piękny na twarzy, że patrzących, do nabożeńftwa, y pofzanowania, pobudzał. Ciało iego, aż do famego pochowania, miękkie, y wolne było, iowfzém, gdy ieden z Braći, leżącemu ná Marach, paznokćie obrzynał, y nieoftrożnie zárżnął go w palec, żywa krew z niej go wypłynęła. Dla czego, dway Doktorowie, w śiedm godzin po śmierći, dla doswiadczeniá, kazali mu z ręki krew puśćić, ktora fię puśćiła táka; iako z żywego. Co ile w Zimie, maiąc fobie za Cud, że to była rzecz nad przyrodzona, autentycznie przyśięgli.

Jak fię rozgłośiła Smierć iego, zízedł 1614 fię wielki konkurs ludźi, á wfzyfcy iednym głofem mowili: *przenioft fię od nas, Mąż, bardzo miły Panu BOGV.* Pámięć iego po Smierći, u wfzytkich, ták domowych, iáko y poftronnych, była w Błogosłáwieńftwach. PIOTR *di Aragonia*, ViceRey Neapolitańfki, powroćiwfzy fię w krotce do Neapolim, iak fię o Smierći Wielebnego Oyca dowiedźiał, wielce był zafmucony, z tak Wielkiego Męża utraty, ktorego Swięte obyczaie, y zyćiá prawdźiwie Zakonnego dofkonałość, zupełnie wiedźiał, y poważał.

Lubo Wielebnego Oycá, wyfokie 1615 w Zákonie Godnośći zdobiły, ále y on wzaiemnie, zdobił Zakon, wyfokiemi Cnotami, a ofobliwie Pofłufzeńftwem, ktoremu iako fię fąm záwfze poddawał, tak fię go też, od wfzytkich dopominał, y prawdźiwie Pofłufznych Zakonnikow, w ofobliwym chował ftaraniu, y áffekćie. Rowność między wfzytkiemi, tak w zażywaniu rzeczy, iak y w Wikćie bardzo zelował, niemaiąc na Przełożeńftwo względu; trafiło fię raz, kiedy był Generałem, że mu Refektoryufz między fruktami do Stołu dla wfzytkich danemi, położył Pomarańczę, ktorey inśi niemieli, zaraz go tedy zawoławfzy, bardzo oftro o tę fzczegulność, ftrofował, y pokutę naznaczył.

Z głębokiey pokory, w ktorey wfzy- 1616 tek był utopiony, nigdy niedopuśćił, żeby przećiwko niemu, Panow y Xiążąt wielkich, Kárety wyieżdzały, ani ich fąm po Miáftách zażywał, choćiaż były długie Vlice, y błotá pełne, albo defzcz padał. Wielki affekt do tey Cnoty, pokazał, pewnemu Prałatowi, ktoremu piefzo oddawał Wizytę, z iednym fzczegulnie Socyufzem. Albowiem

wiem gdy mu ten Prałat rzekł: *Dziwuię się Wielebności Waszey, że będąc Generałem, w jednego tylko Socyusza assystencyi, Wizyty oddaiesz:* ktoremu skromnie Wielebny Oćiec odpowiedział: *A ja za to osobliwie Panu BOGV dziękuię, że jestem w tym Zákonie, w ktorym niemasz dystynkcyi, między Naywyższym Przełożonym, y nayostatnieyszym poddanym.*

1617 Złączone z pokorą Vbostwo Ewangeliczne, przez całe życie, śćiśle záwsze zachowáł, czego dokumentem bydź może, że tak wiele Xiąg, w Europie, y w Indyi od śiebie nápisanych, o ktorych niżey namieniemy, iednym tylko piorem napisał. Lubo mu od rożnych Dobrodźieiow. obfite w pieniądzach iáłmużny dáwáno, na długie peregrynácye iego, nigdy ich nád potrzebę swoię nie obracał, ále według potrzeby, y to bárdzo oszczędnie, á ostatek chowáł, ná druk Historyi, Kongregacyi Naszey, albo na potrzeby, uboższych Konwentow. Dla tego też, po iego Smierći, nic niezostało, tylko u Sekretarżá iego, kilká Koronek, ktore z sobą miał do rozdawaniá, y nic więcey. oprocz niektorych rzeczy koniecznie do záżywániá potrzebnych, bez ktorych się obeyść było niemożná.

1618 W Czystośći bez nárusżenia, cáłe żyćie prowadził, y dla tego ćiáło swoie, zaraz od młodośći, rożnemi umártwienia sposobami poskramiał, ktore sobie, y duchowi ták podbił, że z osobliwszey łaski Páná BOGA, żádnego podusżczenia, od domowego Nieprzyiaćiela, to iest Ciała, y od zasadzaiącego się na zgubę duszy, to iest Czártza, nie ćierpiał, zá osobliwszą Nayświętszey MARYI Pánny przyczyną, do ktorey gorące miał zawsze Nábożeństwo, naybardźiey zaś do Táiemnicy, iey NIEPOKALANEGO Poczęćia.

1619 W Modlitwie, a osobliwie wnętrzney był wielce doskonały, przez ktorą wielkiey doskonáłośći nábył, y ziednoczenia z BOGIEM, dlá ustáwicznego Obecnośći BOSKIEY wystawiania sobie, y záżywánia. Z tey ták głębokiey, o BOGV, y rzeczach Niebieskich, Bogomyślnośći, nabył oráz wielkiey Mądrośći, w rożnych Vmiętnośćiach, nie tylko Szkolney, y Moralney Teologii, ále y w wszelákich Náukach, ktoremi y tych samych, pod ktoremi się przedtym uczył, przewyższał.

Osobliwszą Miłośćią ku Pánu BOGV pałał, y do niey częstemi o BOGV rozmowámi, innych záchęcał; z kąd w nim pochodźiła Miłość bliźniego, ktorą rożnemi dowodámi oświádczał. A że w Indyách, y w Inszych Kráiách, służąc ná Missyách Pánu BOGV, niemogł dlá bliźniego ná náwrácaniu Niewiernych, Zyćia swego przez Męczeństwo położyć, inszemi to Miłośći Vczynkami nágradzáł, to kázuiąc, to Spowiedźi słucháiąc, to się zá Niewiernych, y Grzesznikow, gorąco do Páná BOGA modląc, to z Heretykámi o Wierże Swiętey dysputuiąc, y błędy ich dokumentami dowodnemi konaiąc, iakoż niektorych z Niedowiarstwá, pod czas swoiey Peregrynacyi, do Wiáry Swiętey przyprowadźił. 1620

W pracach rożnych, Vmieiętnośći, y Mądrośći Niebieskiey pełnych, był ustawiczny, ktore z pilnośćią zbierał, y do czegoby wielu trzeba Mánuálistow, sąm ręką swoią spisał, y do Druku na publiczny pożytek podał. To iest Xięgę iedną, w Máteryach Filozoficznych. Teologii Szkolney, Tomy cztery, Morálney ieden, Teologii Karmelitáńskiey ieden. Historye, opinią Swiątobliwośći sławnych, Zákonnikow y Zákonnic Nászych, pod Tytułem, ozdoba Kármelu, te wszytkie wyrażone Tomy, są wydane in Folio. Xięgi zaś tak in Quarto, iak in Octavo, od niegoż spisane, y do druku podane, są te. Zyćie Swiątobliwego Sługi BOZEGO, Wielebnego Oyca Naszego DOMINIKA á JESV MARIA. Zebránie Chronologii Vniwersalney. Expozycye, na Mowy Swiętego CYRYLLA Konstantynopolitáńskiego. Zebránie, Historyi Zákonu. Historyą Peregrynacyi swoiey. Po ták tedy Swiątobliwym Zyćiu, y prácach, może się pobożnie wierzyć, że odebrał Chwáły Koronę, y wychwálá BOGA w Niebie, z Swiętemi, ktory iest Koroną Swiętych swoich. 1621

§*§



ZYWOT

Chwalebnego Sługi BOZEGO, Wielebnego Oyca ANIOŁA de Paulis, Dawney Obserwancyi, Karmelity.

1622 Ielebny Oćiec ANIOŁ, de Paulis, urodźił śię w Powiećie Argigliańskim, w Páństwie Xiążęcia Florenckiego, w Lyceczyi Sarzaneńskiey, Roku Páńskiego, 1642 dnia pierwszego Wrześniá, Oćiec iego zwał śię ANIOŁ de Paulis, MATKA nazywała śię Sant Morelli, oboje wielkiey Pobozności, ktorych osobliwe było staranie, żeby dźiećię, z Wody, y Ducha Swiętego odrodzone, y zwykłym przy Chrzćie Swiętym, Oleiem, (ktory śię Chryzma zowie) utwierdzone, we wszelkiey pobożnośći było wychowane.

1623 Zaraz od dźiećińśtwa, wielkie Cnot, osobliwie Miłośći, dawał przykłady, właśnie iakby politowanie, razem z nim, z zywota MATKI wyszło, ktore co dźień bardźiey śię w nim pomnazało. Albowiem śniadanie ranne, y podwieczorek po południu, dawał Vbogim, nic sobie niezostawiwszy, przeto dla ták wielkiey iego ku Vbogim Miłośći, zwano go Oycem Vbogich. Był bardzo wielkim Miłośnikiem Czystośći, od społeczności Białychgłow, y samych nawet krewnych swoich ućiekał, niewstydliwych y złey Sławy osob, bardzo śię chronił, ná słowá y mowy nieprzystoyne, boiąc śię na duszę skazy iakiey zaćiągnąc, uszy zatykał, y o samym tylko Panu Bogu, zawsze rozmawiał. Sąm ieszcze dźiećięćiem będąc, inne dziatki, początkow wiary uczył, zalecaiąc im uczęszczanie do Kośćiołow, a osobliwie Nabozeństwo do Nayświętszego SAKRAMENTV, y do Nayśłodszego Jmienia JEZVSOWEGO, w Sercach y umysłach ich, pomnażaiąc. Do Náuk bardzo śię pilnie ápplikował, ále przy tym, bárdźiey ieszcze ćwiczenia duchowngo, w Cnotách, y w Nábożeństwie pilnował.

Gdy z latami, w Cnoty podrástał, 1624
będąc od BOGA oświecony, darem pojętnego rozumu, począł Swiatowych rzeczy prożność y znikomość poznawáć, á Godność Niebieskich, wielce sobie poważáć. Przeto postanowił, opuśćić Swiát, y do Zákonu wstąpić, dla czego, máiąc Wielki Affekt, y Nábożeństwo do Náyświętszey PANNY, wszytkich żyiących Pátronki, wstąpił wraz z Rodzonym Brátem swoim, do Zákonu Kármelitańskiego. Nowicyat w Senach odprawiał, ktory w głebokiey záwsze pokorze, przy naypodleyszych Konwentu usługach, przepędźił. Po skończonym chwálebnie Nowicyáćie, Pánu BOGV śię, przez Professyą Slubami Zákonnemi obowiązał, ktore z wielką pilnośćią, wiernie aż do śmierći zachowál, á potym odebráwszy Swięcenia, pierwszą Mszą Swiętą odprawił we Florencyi. Ztamtąd posłány był, do Pizańskiego Konwentu, w ktorym codźiennym był przykładem, Zákonney doskonałośći; iákim śię też bydź pokázował, mieszkaiąc w Piwizzańskim Klasztorze, gdźie Pástuszkow, z wielką pilnośćią początkow Wiáry uczył; wiele drewnianych Krzyżow, po niektorych, gorách wystawił, żeby patrzących, do rozmyślania Męki CHRYSTVSOWEY pobudźił.

Tym czásem, wokowány był do 1625
Rzymu, od Wielebnego Oycá Generáła. Co Oćiec Przeor támtego Konwentu dyssymulowáł, czyniąc śię tey dyspozycyi niewiádomym, żeby Zákonniká potrzebnego Konwentowi nie śtráćił, y ludźi Nábożeństwu dosyć uczynił, ktorzy śię gárnęli do niego. Ale zá powtornym roskázem, niemogł dłużey przytrzymowáć, Sługi BOZEGO, y ták mu, Wolą Wielebnego Oycá Generáłá, oznaymił. Odebrawszy tedy Pátenty, záraz śię począł w drogę wybieráć, á wźiąwszy Brewiárz, y trzy gro-

groſze ſrebrney Monety, ktore Vbogim w drodze rozdał, ſąm ſię ná Opátrzność BOSKĄ ſpuśćiwſzy, ná záiutrz ſekretnie wyſzedł w drogę, lubo gęſty deſzcz padał. Niemałą drogę boſo uſzedł, wſzyſtek od wielkiego deſzczu zmoczony; á gdy już noc naſtępowała, przyſzedł do Konwentu Wielebnych Oycow Kápucynow, y tám u nich przed Fortą, práwie tylko pod dáchem przenocował, przez całą noc, przeſzłego deſzczu niewygody ćierpliwie znoſząc.

1626 Ledwie co ſtanął w Rzymie, záraz za inſtynktem, Nabożeńſtwá, mieyſca Swięte, y Kośćioły począł náwiedzać, y wielce ſię radował, że w Szpitalach bliſko Kośćiołá Lateranceńſkiego będących, tak wiele Chorych widźiał, y miał poćiechę z tego, że mu ſię więkſze pole otwieráło, do świadczenia bliźnim Miłośći. Wroćiwſzy do Konwentu, o nic bardźiey Oyca Generała nie prośił, tylko żeby tych godźin, ktorych będźie wolen od prac Zakonnych, pozwolił mu chodźić do Szpitalá, dlá ſłużenia Chorym, co y otrzymał. Z iáką zaś ochotą, y uſtawicznośćią, weſoło, ſłużył Chorym, w káżdey okázyi, áże do końcá żyćiá, obáczemy niżey, gdy o wyſokiey Miłośći iego ku bliźniemu, mowić będźiemy

1627 Obrany będąc Mágiſtrem Nowicyuſzow, ten Vrząd ſobie polecony, pilnie y chwalebnie odpráwiał, y ſtarániá wſzelákiego przykładał, áby ich iák naydoſkonaley do Cnot Swiętych, y do Zyćia Zákonnego prowadźił, á wiedząc dobrze, że do tego, ſkuteczniey-ſze ſą przykłady, niż ſłowá, całe nocy ná Modlitwie przebywał, oſtre aż do krwi czyniąc dyſcypliny,

1628 Wſzytkich Cnot, przez cáłe życie, w heroicznym, y bardzo wyſokim ſtopniu, nabywał. Widźieć w nim było, gruntowną Wiárę, ſtateczną nádźieię, ognıſtą ku Pánu BOGV, y ku bliźniemu, Miłość, ſłynął wyſoką bárdzo Roſtropnośćią, dźiwną Sprawiedliwośćią, niezwyćiężonym Męſtwem, bárdzo śćiſłą Wſtrzemięźliwośćią. Slubow ſwoich, bardzo pilnie zawſze przeſtrzegał, w ktorym ſię wydáwáło wielkie Vboſtwo, nienaruſzona Czyſtość, ochotne, y prędkie Poſłuſzeńſtwo. Głęboką w ſłowách, y w uczynkach pokazował pokorę; owo zgołá we wſzelakich Aktách Cnot, był ſtáteczny, nieporuſzony, y w ich perſewerancyi nieodmienny, bo w nich áni latámi y ſtarośćią złąmany, pracámi, y niewczáſami nadwątlony, nigdy nie uſtał. *A że nie przez Cnoty przychodźiemy do Wiary, ale przez Wiarę Cnot doſtępuiemy*, iák mowi Swięty GRZEGORZ, *w Homilij 19. w Xiędze 2. na Ezechiela Proroka. Przeto w tym Sludze BOSKIM, naypierwey nam, Wiarę trzeba uważáć, ktora że w wyſokim ſtopniu dźiedźiczył, jawnie ſię z tak wielu Cnot Aktow, pokazuje, ktoremi* (iako ſię niżey powie) *ſłynął, y ktoremi oczywiśćie dowodźił, że miał żywą, y doſkonałą Wiarę, tak dalece, iż mogł mowić z Swiętym JAKOBEM Apoſtołem, 2. 18. Pokáżę ći, z uczynkow, Wiarę moię.*

Ale bliżey przyſtępuiąc do rzeczy, 1629 heroiczna Wiárá iego, w tym ſię náybárdźiey wydáwała, że mocno, bez wſzelkiey wątpliwośći, trzymał o káżdey táiemnicy, Wiáry Náſzey, y ták ſobie wſzytko poważał, iákby ná to patrzał oczámi. Przeto w Swiętá, większey Vroczyſtośći, ktore z oſobliwſzym záwſze Nabożeńſtwem odpráwiał, z więkſzą gorącośćią duchá, o ich Táiemnicách, według czáſu rozmyślał, y do tey-że gorącośći w Nabożeńſtwie, inſzych zachęcał. Vſtawicznie prawie, y Duchá BOSKIEGO pełne, o BOGV, y o rzeczach Niebieſkich, miewał rozmowy, y ták dowodnie do nich, texty Piſma Swiętego ápplikował, że ſię wſzyſcy dźiwowali iego Nauce, y mowili, *że nie ludzkim ſpoſobem, y pojęćiem była nabyta, ale wlana od BOGA.*

Do TROYCY Przenayświętſzey, 1630 miał oſobliwe Nábożeńſtwo, ktorey pomocy, ták w ſwoich, iák y w cudzych potrzebach, gorąco zawſze wzywał. Zywą Wiárę iego, y wielkie Nábożeńſtwo ku Męce CHRYSTVSOWEY, pokazowało uſtawiczne rozmyślanie o Vkrzyżowánym CHRYSTVSIE, ODKVPICIELV Náſzym, z ktorego, nigdy oczu nie ſpuſzczał. Ktore żeby w ſercach, inſzych záſzczepił, dźiwnie y ſkutecznie wychwáláł, Miłośći BOSKIEY, ſzczodrobliwość ku ludźiom,

ludźiom, y kazał málowáć wiele Obra-
zow, Vkrzyżowanego Páná JEZVSA,
ktore potym, dla pomnożenia do nie-
go Nabożeńſtwá, rozdawał. Nie mniey
ſię także ſtárał, żeby Náyſłodſze Imie
Pana JEZVSA, ktore ſąm dźiwnie
kochał, w iak naywiękſzym u wſzy-
tkich poſzánowániu było.
1631 Náyświętſzy SAKRAMENT,
ktory ſię Táiemnicą Wiáry nazywa,
oſobliwym Nábożeńſtwem, czćił y ſza-
nował, przed ktorym ſię we dnie, y
w nocy modlił, z taką uſtawicznośćią,
y ſkromnym Ciała ułożeniem, że wſzy-
tek będąc zatopiony, w rozmyślaniu
tey Taiemnicy, innych do tegoż Na-
bożeńſtwa pobudzał. Jeſt zwyczáy chwa-
lebny wprowadzony, w Kośćiele Swię-
tego MARCINA; *że w każdą Nie-
dźielę, przez trzy godźiny, to jeſt od
pierwſzey aż do czwartey, bywa wyſta-*
1629 *wienie Nayświętſzego SAKRAMENTU,
przez ktory czas wſzytek, nieodſtępował
Sługa BOSKI, kochanka ſwego przyto-
mności, y żeby iey nieſtrácił, żadnego ſło-
wa do nikogo nieprzemowił,* Codźień
choćiażby był náyzabawnieyſzy, Mſzą
Swiętą miewał, z niewypowiedźianym
Nábożeńſtwem; o ktore też y ſłuchá-
jących Mſzy, pilnie upominał; przeto
żadną miarą, niemogł tego śćierpieć,
żeby Białogłowy choćiażby Náyzacniey-
ſze, na Mſzy Swiętey śiedźiały, ktore
o podobne nieuſzánowánie, z łagodno-
śćią ſtrofował.
1632 Z tey Wiáry jego pochodźiło; że
miał w wielkim uſzanowaniu, Oſoby
na Godnośći Kośćielne wynieśione, o-
ſobliwie OYCA Swiętego, Námieſtni-
ka CHRYSTUSOWEGO, y ile
mogł, o toż uſzanowánie, obligowáł
1630 y ginſzych, przećiwko ich obmowcom,
ćięſzko powſtawał, y na ich zuchwa-
łość, oſtro náſtępował. Słyſząc przy-
kazanie DVCHA Swiętego, *Eccles: 7.
V. 33. Miey w poſzanowaniu Kapłanow:*
wielkie im poſzanowanie czynił, y
bardzo pragnął, żeby żyli według ſwo-
iey Godnośći, áby tym więkſze od in-
nych poſzanowánie mieli.
1633 Wielką Wiary żárliwośćią, będąc
zapalony, niczego gorącey nie pragnął,
iak wykorzenienia Heretykow, y Po-
gańſkich ćiemnośći przytłumienia, a
nowego co raz pomnożenia, Wiary
Swiętey Katolickiey. Przeto gdy była
w Węgrzech Woyna, między Turkami,
y Katolikami, nigdy nie uſtawáł w
Modlitwach, we łzach, y umartwie-
niach, prożąc gorąco Paná BOGA,
żeby ſię Chrześćianom ſzczęśćiło, a
Wiara Swiętá Katolická, żeby ſię roz-
ſzerżała.
Na oſtatek, jego heroiczna Miłość 1634
ku bliźniemu, Wiárę jego pokázowáłá.
według Prowerbiáliſty w Rozdźiale 14,
w Wierſzu, dwudźieſtym drugim. *Kto
wierzy w Panu, kocha Miłośierdźie,*
Przyznać trzeba Słudze BOZEMV, że
miał wyſoką Wiarę w Panu, ktory U-
bogich (iako ſię wnet pokaże) w każ-
dey potrzebie, miłośiernie záwſze rá-
tował, y wzgardźiwſzy wſzytkiemi świa-
towemi rzeczami, pozorami, naywię-
kſze ſwoje miał poćiechy, z niemi prze-
ſtawać, y ták ich ſobie poważał, że
ich nad godne oſoby przekładał, y
niechćiał by Naygodnieyſzych Oſob
ſłuchać, poki wprzod, ſwoiey ku Vbo-
gim Miłośći, zadoſyć, nieuczynił. Prze-
to będąc napomniony, że ten ſpoſob
poſtępowániá z Pánámi, ktorży do nie-
go przychodźili, mogł ich urażić, od-
powiedźiał rezolutnie, *że ta Uſługa
ktora czynił Vbogim, była Vſługa BO-
SKA, y dla tego niemogła bydź opu-
ſzczona, dla ludzkiey Audyencyi,* z ktorych
wſzytkich dowodow, łatwo ſię pokazu-
ie, *że BOG przez Wiarę, doſkonale mieſz-
kał, w Sercu tego Sługi ſwojego.*
W nadzieię żywota Wiecznego, 1635
obiecáną od tego, ktory nie umie o-
bietnicy łamać, BOG, iáko mowi A-
poſtoł, *ad Titu: C. 1. V. 2.* Záwſze miał
myśl podnieśioną, Wielebny Oćiec Náſz
ANIOŁ, ktory dobrze wiedząc, że
wieczne Błogoſławieńſtwo, nie pocho-
dźi z własney ſwoiey Natury, ále
jeſt Darem BOSKIM, y dźiełem, łá-
ſki BOSKIEY, nieufał ſobie, ale ſpu-
śćiwſzy ſię ná BOGA, z niewypowie-
dźianego Miłośierdzia BOSKIEGO,
y z Zaſług CHRYSTVSOWYCH, ſpo-
dźiewał ſię mocno Zbawienia, obieca-
nego, maiącym nadźieję w Panu BO-
GV. Dla tego, z taką Serca radośćią,
y z taką pewnośćią o Chwale Niebie-
ſkiey rozmawiał, jakby ią już wła-
śnie

śnie dziedziczył, y podniozszy w Niebo oczy, pragnąc się rozłączyć z Ciałem, á bydź zjednoczonym z CHRYSTVSEM, często mawiał, że się wybiera wdrogę, do Błogosławioney Wieczności, w ktorey nadziei, żeby y inszych mocniey y goręcey utwierdził, Wielkość Miłosierdzia BOSKIEGO, często przed innemi wynosił.

1636 W samym tylko Zbawienia Wiecznego Błogosławieństwie, szczegulnie utopiony, z wielkim staraniem y pilnością, starał się o sposoby, do dostąpienia doskonałości, y trzymał się ich, przeto z młodych zaraz lat, wszytek się w Cnotach ćwiczył, y ustawicznie pobożnych uczynkow pilnował. Z czego się wysoka wydaje nadzieia; iako doszedł, Sanctus LAURENTIUS, JUSTINIANUS, ktory ták mowi: *Gdźie jest ćwiczenie w Cnotach, tam jest obfite wesele, Nadźiei. Ta pewna Nadźieja jest, za ktorą następutą dobre uczynki, ktora zaś tylko sama jest, zuchwałośćią może się nazwać.*

1637 Prawdźiwa Nádźiejá w BOGU, te skutki za sobą prowadźi, że kto ją ma, gardźi Ziemskiemi rzeczami, kocha się w przyszłych, depce widome, niewidomych się spodźiewa, (jako uczy wspomniony, LAVRENTIVS JVSTINIANVS) Sługa BOSKI, Nasz ANIOŁ, chćiwy na dobra Niebieskie, nietylko Ziemskie rzeczy, ktoreby do dostąpienia Nieba, niepomogły, za nic miał, y niemi gárdźił, ale się też niemi y brzydźił, y od wszelkich prożności, wszytek będąc daleki, wszytkich Godności w Zákonie, dobrowolnie uniknął, albowiem będąc wielkim wzgardźićielem Swiata, o nic się inszego niestarał, tak łąm w sobie, jako y w inszych, tylko o jednę Chwáłę BOSKĄ. W większym poszanowaniu miał Vbogich, niż bogatych, y Pánow, przeto jeżli był kiedy, od ktorego z nich wokowány, nie poszedł, poki wprzod Vbogim, y Chorym, nieusłużył. W swoich rozmowach, do pokładania nadźiei w Panu BOGV, y do Niebieskich rzeczy rozmyślaniá, á wzgárdy źiemskich, innych zachęcał, y zwykł był mawiać, że pragnącym Chwały Niebieskiey, wszytko co jest ná Swiećie, za nic jest, y za jedno błoto, y gnoy nie stoi. Z taką záś ducha gorącośćią, o Chwale BOSKIEY, y o niestateczności rzeczy doczesnych, rozmáwiał, wystawiając pámięć Smierći przed oczy, że wielu, z wysokich jego Náuk, chwyćiło się drogi doskonáłośći. Z tak wielkiego tedy stárania, ktorym innych do ufnośći w Pánu BOGV, y do wzgárdy, prożnych, nie pożytecznych, y nikczemnych rzeczy, pobudzał, wysoka iego pokazuie się Nadźieja.

Z tak heroiczney Nádźiei, począ- 1638
tek w nim wźięła, táká ufność, że ią maiąc, w każdey ostatniey y ćiężkiey potrzebie, spodźiewał się ratunku potrzebnego od BOGA, y nie tylko sercá nie tráćił, ále y tráćić niemogł, iowszem nieodmiennie; statecznie, y mocno spodźiewał się pomocy, ile BOG potrzebę tego widźiał. Tą Nádźieią uzbrojony, na wielkie się rzeczy odważał, ktore dlá Chwały BOSKIEY, dla Zbáwienia bliźniego, dlá Vbogich poratowánia podeymował, y záwsze pomocy, od Páná BOGA doznał. Ná przeszkodę BOSKIEY Obrázy, y ná obronę Godnośći, Mieysc Swiętych, gdźie zá Wiárę Swiętą Krew Swiętych Męczennikow, obfićie wylana była, stárał się, żeby te mieyscá, między árkusami Kolumn, obmurowáne były, ná co lubo było trzeba kosztu wielkiego, y z nikąd żádney wcale niemiał pomocy, máiąc pomoc z Niebá, jáko záczął, ták szczęśliwie dokończył.

Do przyimowánia náytrudniey- 1639
szych rzeczy, przy samey nadźiei BOSKIEY pomocy, zawsze się brał, y mawiał: *że kto się czego ná Chwałę BOSKĄ podeymie, to mu sam Pan BOG szczęśći.* Dla czego choćiaż mu rozradzáno, y sprzećiwiano się, żeby był dlá Chorych, Szpitala fundować, nie záczynał, nic się tym nieustrászył, y żádney perswazyi, nieprzypuśćił, ale Fundacyą przyprowádźił do końcá pożądánego, z wielką bárdzo wygodą, do zdrowia przychodzących, ho poty w tym Szpitalu zostáią, poki do doskonałego zdrowia, nieprzyidą. Iowszem otrzymáł to, u Xiążęćia Jegomośći Kardynáła OTTOBONIEGO, że ustąpił rocznego prowentu, ktory mu płá-

płácono z tych domow, ná ktorych mieyſcu, wyſtawiony był Szpital. Ná oſtátek, reſtaurácya Kośćiołá Náyświętſzey MARYI Pánny, przy Kláſztorze, ktory był już prawie rozrucony, dzwonow, y Dzwońnicy Klaſztorney, nie z kąd inąd byłá, tylko z ſkarbu, OPATRZNOSCI BOSKIEY, w ktorym Náſz Sługá BOSKI, wſzytkę nádźieję, ſwoię, mocno złożył.

1640 Im ſię trudnieyſze Naſzemu ANIOŁOWI, przytrafiały okázye, tym ſię w nim bardźiey, wydáwáłá jego Nádźieją, ktorą ſię pomocy záwſze z Niebá ſpodźiewał, bez náymnieyſzego powątpiewánia, że mu przybędźie. Nic ſię tym nie turbowáł, choć ſię często, á oſobliwie w Ziemie, wiele Vbogich do niego ſchodźiło, y lubo czaſem niemiał záraz, coby im dał w jáłmużnie, ále o przyſzłey od BOGA pomocy pewnie trzymáiąc, ledwie záczął rozdáwáć Jałmużnę, nátychmiaſt nad ſpodźiewánie, y Cudownie práwie, obfićie go opátrowáno, że nieźliczonym Vbogim, mogł zádoſyć uczynić. Cokolwiek záś miał, wſzytko ſzczodrze dawáł Vbogim, y choćiaż mu o to mowiono, ná drugi dźień nigdy nic nie chowáł, y poſpolićie odpowiádał; *że miał w Celi nieprzebraną Spiżarnię, z ktorey im więcey rozdawał, tym więcey przybywało,* z kąd dowodźił, *iż miał taką w Panu BOGU nadźieję, że im obfićiey, co miał z ſczodrobliwey łaſki BOSKIEY, rozdawał, tym go chętniey BOG opatrował.* Y nie potrzebá wątpić; bo lubo nigdy o nic, ná ſwoich Vbogich nieproſił, tedy mu zewſząd, nawet z dálekich Krájow, poſyłáno Jáłmużny, przeto dźiwuiąc ſię OPATRZNOSCI BOSKIEY, często ią wychwáláł, y ſtárał ſię, żeby Vbodzy modlili ſię zá Dobrodźieiow, ktorych práwie nieźliczona byłá liczbá.

1641 Ani Wyſoká iego w Pánu BOGV nadźieia, tę tylko lubo wielką miáła nadgrodę; ále z niey, wiele á wiele rzeczy, Cudownego przymnażania, pochodźiło, ták dálece, że co tylko wźiął w ręce, dlá dániá y poratowánia Vbogich, przyráſtáło wſzytkiego, z podźiwieniem patrzących, ktorą łaſkę lubo on chćiał uśilnie zatáić, ále z Cudownych uczynkow, ſama ſię oczywiśćie pokázowáłá.

Z tey iego ták żywey Nádźiei, 1640
pochodźiły rożne y nieznáczne Cudá, álbowiem zá dotchnieniem ſię rękámi ſwemi Chorych, álbo części iákiey záráżoney Chorobą, álbo zá uczynieniem znáku Krzyżá, wiele chorych do zdrowiá przychodźiło. Przeto nic ták gorąco Chorym niezalecáł, tylko ieżli chćieli zdrowia doſtąpić, żeby wſzytkę ſwoię nádźieię, w Pánu BOGU pokładáli, bo tą tylko drogą, we wſzelkich przykrośćiach, mogli z Nieba, pożądáne łáſki odebráć. Z heroiczney w BOGV Nádźiei, Cudámi wſłáwioney dochodźi tego, Kárdynał LAVREA, kiedy mowi: *że żadne Cuda, niemogą bywać, bez heroicznych nadźiei ſkutkow, od BOGA wyprowadzone, bo inaczey* (dodaie,) *byłyby lekkomyślnie uczynione, o czym mowić, albo myślić, byłaby rzecz niezbożna.*

Miłość, dlá ktorey ſąm BOG dlá 1643
śiebie, bliżni záś, dla BOGA, álbo w BOGV bywa kochany, náybárdźiey, ná zachowániu dwoch przykázań, záwiſłá, z ktorych pierwſze, do kochániá Páná BOGA, co jeſt náywiękſzym prawem, drugie záś, do Miłośći bliźniego należy, y ná tych dwoch przykazaniách, cáłe prawo záwiſło, jako mowi CHRYSTVS, *Matth, 22, V. 41. O każdey z nich mowiąc z oſobna, łatwo pokażemy, że Naſz Sługa BOSKI, w obudwoch heroicznie, wyſokiego ſtopnia, doſtąpił.*

Ze dźiwną ku BOGV, pálał Miło- 1644
śćią, z tąd dochodźić możemy, że wſzytkie jego mowy, y uczynki, jedynie do BOGA zmierzáły, álbowiem wſzytko, z inſtynktu Miłośći BOSKIEY czynił, z táką ochotą, y rádośćią, iż ſię w nim, wſzytkie zmyſły (o ktorych mawiał, *że powinny uſtawicznie na uſługę BOSKĄ pracować*) dźiwnie ćieſzyły. Bárdzo mądrze, y z gorącym Nábożeńſtwem, o BOGV, y Dobroći jego rozmawiał, y z rzeczy ſtworżonych, brał okázyą, do wielbienia BOSKIEY Wſzechmocnośći; co godźina, w Niebo oczy podnoſząc, BOGA wychwáláł, y jemu nieźliczone dźięki oddáwáł.

Powtore, wyſoká jego Miłość wy- 1645

wodźi śię; z niepodobney do wierzenia; ktorą pałał, o Chwałę BOSKĄ żarliwośći. Czego niezmiernie prágnąc, wszytkie śiły ná to łożył, áby ten Miłośći BOSKIEY Ogień, ktorym sąm gorżał, w sercách wszytkich zápálił, przeto ustawicznie, álbo o BOGV, álbo o bliźniego Miłośći, miewał rozmowy. Przećiwko grzechom, miał ćięszką nienawiść, y obrzydzenie, y grzechy ludzkie, ktore Chwałę BOSKĄ poniżaią, gorzkiemi łzámi opłákiwał, y niemogł tego poiąć, że śię znáydowáli tacy ludźie, ktorży z wielką śmiałośćią, nie obáwiáli śię, BOGA obrážáć.

1646 Grzesznikow, ktorych przez oświecenie Niebielskie grzechy poznáwał, surowo gromił y strofował, y stáránia wszelákiego przykłádał, áby zátwardźiałych zmiękczył; y zá jego rádą często śię tráfiáło, że wielu á wielu, wyrżekszy śię grzechow, y Swiatem wzgardźiwszy, do doskonalszego zabieráli śię żyćiá, á jeżli śię niepopráwiáli, żádną miarą, ćierpieć tego niemogł. Ktora grzechu nienawiść, pokazuie wielką bárdzo Miłość; álbowiem, ják mowi Swięty AVGVSTYN, w expozycyi Psálmu dźiewięćdźieśiątego szostego. *Z tąd poznać, że kochasz, co dobrego jest, ieżeli masz nienawiść do tego, co złego jest*: y przydáje Swięty BERNARD: serm: 19. super Cant: *Miłość prawdźiwa, niczego śię tak nie boi, jak grzechu.*

1647 Trzeći dowow Miłośći BOSKIEY, iest pilne zachowánie przykázáń BOSKICH, według owego textu, *Joan: 1. C. 2. V. 5. Kto zachowuie Słowo BOSKIE, prawdźiwie w tym jest doskonała Miłość BOSKA.* Nász Sługa BOSKI, ktory miał rosprzestrzenione Serce, Niebielską Miłośćią, nie tylko z ochotą zawsze, chodźił drogą, przykázań BOSKICH, ále rownym stárániem, wszytkie práwá Kośćioła, y Zakonu, záchował, ták dálece że go nikt nigdy niepodszlakował, żeby miał od ktorego naymniey odstąpić; Do tego, Rady Ewangeliczne, poki żył, záwsze z pilnośćią obserwował. Záczym, zochotnego tych rád pełnieniá, wywodźi śię Miłość doskonała, według, Korónelego *a lap: na list pierwszy Jana, w R. 3. w Wiersz: 21. Kto doskonale* (mowi) *stara śię Panu BOGV podobáć, ten nietylko jego Przykazáńia, roskazy, ale skinienia, y rady zachowuje, co jak trudna, tak BOGV bardzo przyiemna rzecz jest.*

Czwarty dowod, wielkie jego, do 1648 Imieniá Pana JEZVSA, y Męki jego Nábożeństwo. Náprzod do Imieniá Paná JEZVSA, był niezmiernie nabożny, ná ktorego wezwanie, od nágłego w przepáść wpadnienia, cudownie był wybáwiony, dla czego to Nayśłodsze Imię, tak kochał, że z iáko Náywiększą Vroczystośćią, Swięto jego odprawiał, y w swoiey Celi, po wielu mieyscách, miał to Náyświętsze Imie odmálowáne, ku ktoremu, áby y inszych do miłośći, y Nábożeństwá wzbudzał, záwsze o nim, ogniste mowy miewał, y niepoliczone Obrázki; sztychowáć kazał, tego Nayświętszego Imieniá, ktore Ludźiom rozdáwał. Był potym wielce Nábożny, do Męki CHRYSTVSOWEY, o ktorey z gorącym áffektem, bardzo często rozmáwiał, Krucyfix záwsze nośił, y kiedy śię modlił, álbo co robił, záwsze go przed sobą stáwiał. W káżdy Piątek, ná pámiątkę Męki JEZVSOWEY, obchody grádusow Swiętych, czynił, á ułatwiwszy śię od wszelkich zabaw, cały ten dźień, ná rozmyślaniu Męki Páńskiey odprawiał, niegádaiąc, y bardzo śćiśle poszcząc. Zeby záś to Nábożeństwo, w inszych ták że zászczepił, Obrázki Męki Páńskiey często rozdáwał, y iáko śię wyżey powiedźiáło, y po dźiś dźień, wszyscy widzą, Krzyże po wyższych Gorach Rzymu, powystáwiał. Z kąd śię wysoka Miłość jego wydáje, bo mowi Swięty BERNARD, w Tráktaćie, o Męce Páńskiey: *Wiażmy śię, więzami Męki Pańskiey, abyżmy mogli bydź zwiazani, więzami Miłośći.*

Piąty dowod, wielkie poszánowánie Náyświętszego SAKRAMENTV, 1649 y wielkie prágnienie, przyimowánia go, przez ktore śię, serce jego pełne, Miłośći; jednoczyło z CHRYSTVSEM. W nábożeństwie do tey Tájemnicy, wszytek

tek był utopiony, y ile rázy był publicznie wystáwiony, Przenayświętszy SAKRAMENT, porzućiwszy, wszytkie zabáwy, we dnie y w nocy, przed nim klęczał, uważaiąc ták wielkie Dobrodźieystwo, dla nás, w tym SAKRAMENCIE zostawione. Gotuiąc się do
1648 Mszy Swiętey, ktorą z gorącym Nabożeństwem, codźień odpráwiał, bárdzo ráno wstawał, y do niey się bárdzo pilnie gotował, á Mszą Swiętą odprawiwszy, wszytek w sobie z BOGIEM będąc zjednoczony, mowić z kim, álbo słuchać nikogo niechćiał, zá niegodną rzecz sądząc, po Kommunij Swiętey, o czym inszym, oprocz Páná BOGA rozmawiać, álbo myśleć. Y to gorące Nabożeństwo, wielką Miłość, oświádcza, bo mowi Anielski Doktor, TOMASZ Swięty, *par. 3. quaest: 73. Art: 3. ad 3. na końcu: Eucharystya*, iest SAKRAMENTEM Miłośći, ktora jest węzłem doskonałośći. Czego y sąm CHRYSTVS, dowodźi, mowiąc: *u JANA Swiętego w Rozd: 6. w Wier: 55. Kto pożywa Ciała mojego, y Krwi moiey, we mnie mieszka, y ja w nim.*

Szosty dowod, że rad słuchiwał na
1650 Kazaniach, Słowá BOZEGO, co sobie miał, zá osobliwszy duszy pośiłek, álbowiem z wielkim sercá przylgnieniem, y nadstawiániem uszu, y wcale, wszytek z mieysca nieporuszony, słuchał Kazánia, y mogł się, między temi ráchować, o ktorych powiedźiáno, *Luc. 11. V. 19. Błogosławieni, ktorzy słuchaią, Słowa BOZEGO, y strzegą go.* O Káznodźieiach mawiał: *że większy czynią pożytek, przykładem, y Modlitwą, anizeli słowami, w czym się ćwiczyć powinni, przeto im naybardźiey Modlitwę zalecał.* Z niemnieyszą w Nabożeństwie applikácyą, Vroczystsze Swięta obchodźił, y do tego inszych zachęcał, y gdyby nie dla posłuszeństwa, nigdyby był w te dni, z nikim niemowił.
1649 Vważaiąc Swiętych Páńskich Relikwie, zabierał od nich, sposob doskonały, kochania Páná BOGA, z uczynkow ich.

1651 Siodmy dowod, wysokiey w nim, y ustawiczney Páná BOGA Miłośći, była jego nieustanna Modlitwa, ktora według Swiętego LAVRENTEGO JVSTYNIANA *de perfect: graduum Cap. 11. in fine*, nazywá się, *Mamka Miłośći.* Albowiem oprocz opisanych z Reguły Medytacyi, na ktorych záwsze bywał, mało co sypiaiąc, całe nocy trawił, ná rozmyślaniu, o rzeczach Niebieskich, przeto, gdy mu często mowiono, *żeby miał wzgląd na zdrowie, y snu sobie dłużey pozwalał*: odpowiadał: *Kochaiącemu Pana BOGA, niemoże, sen milszy smakować, jak ow Swiętego JANA, ktory się modląc, na piersiach CHRYSTVSOWYCH spoczywał.* Często się ukrywał, na mieyscach od ludzkiey wiadomośći odległych, gdźie na Modlitwie, po kilka godźin, przytomnośćią BOSKĄ, ducha swojego ćieszył. Z kąd zdał się zawsze, bydź w BOGV utopiony, bo ognistym impetem Miłośći BOSKIEY poruszony, widźiany był w Záchwyceniu, ná dźieśięć piędźi, od Ziemie podnieśiony. Modlitwy ustney, dźiwnie tákże pilnował, bo oprocz Godźin Chorowych, na ktorych zawsze bywał, Officyum o Nayświętszey PANNIE, z inszemi Nabożeństwami, co dźień odmawiał.

Osmy dowod, Miłośći BOSKIEY, 1652
w Słudze BOZYM, pokazowały, wszytkie Cnoty, ktore, iákożmy widźieli, y lepiey ieszcze, w dalszey Historyi obaczemy, w wysokim stopniu miał, bo mowi Swięty GRZEGORZ: *z Miłośći, Cnoty się rodzą, a osobliwie, z Miłośći Bliźniego, o czym w krotce mowić będźiemy. Bo jeżeli, wzajemnie kochamy się, BOG w nas mieszka, y Miłość jego w nas, doskonała jest*: mowi JAN Swięty, *Epist: 1. Cap: 4. V. 12.* y wspomniony Swięty GRZEGORZ: *Moral: lib, 7. Cap: 10.* powiedźiał: *Im bardźiey kto, w Miłośći, dobroći, iest z bliźnim złączony, tym bardźiey iest z BOGIEM zjednoczony.*

Ze Sługá BOSKI, ze wszytkich okoliczności, miał bardzo ognistą, y do- 1653
skonałą Miłość ku bliźniemu, nikt przećiwny nie będźie, ktory pilnie rostrząśnie, tak duchowne, iako y doczesne, miłośierdźia jego Vczynki, ktore świádczył ná pożytek bliźniego, á záwsze według czasu, z ochotą, y wesoło, przez całe życie swoje, żadnych fatyg, y niewygod, nieuważaiąc.

 A że,

1654 A że, od doczesnych zaczniemy, wiedząc dobrze Mąż BOZY, z Swiętego AVGVSTYNA, *że tym większey nabywamy Miłośći, im większą wie' łu innym świadczemy*, stał się dla wszytkich, wszytkim, y wszytkich, bez wszelakiey Osob excepcyi, mile y łaskawie przyimował, y bez konsolacyi, y zapomożenia, niepuszczał. Przyiemniey mu jednak było, przyimować Vbogich, ktorych łaskawie zawsze y wesoło przyimował, pamiętaiąc ná wyroki DVCHA Swiętego, *Eccli: 4. C. 1. & 2. Oczu twoich, od Vbogiego nie odwracay, y niegardź łáknącym, dla tego z Vbogiemi ustawicznie przestawał, y jako Braći kochał*, bo powiadał, *że się BOG w nich szczegulnie znayduje.* Przeto sobie, Vbogich bardzo poważał, więcey niż Xiążęta, y Panow, záczym, ieżeli w ten czas, gdy rozdawał jałmużnę, álbo Chorym usługował, przyszedł kto, z przednizyszych Panow do niego, maiąc z nim co tráktowáć, żádną miárą, niechćiał ich słuchać, ále ich do służenia z sobą zapraszał, y pospolićie mawiał: *Vbogim, nappierwsza rzecz usłużyć.* W wielkim tedy, miał Vbogich poszánowaniu, ktorym zawsze, choćiażby y deszcz, padał, z odkrytą głową, dawał jałmużnę, y niemogł tego znieść, żeby kto miał źle traktować Vbogiego, álbo słowem uráźić, mowiąc: *że kto Vbogiego uraża, obráża BOGA*, według słow Prowerbialisty: *Prov. 12. V. 5. Kto gardźi Vbogim, gardźi Stworzyćielem jego.*

1655 Co dźień, wielka koło niego ćiżba bywała Vbogich, co mu się nigdy nieprzykrzyło, y żadney sobie dla nich pracy, y niewygody nieućiążał, ále się pokázował bárdzo wesołym, y ukontentowanym z tego, usługuiąc, y dáiąc jálmużnę, wszytkim z ochotą. Często zaś, niż zaczął rozdawać Vbogim Jálmużnę, ktorych po czterysta bywało, kazał w Krucganku Klásztornym, szeregami poklękáć, y w przod pewne Nábożeństwa odpráwiáć: á czásem ich Artykułow Wiáry Swiętey náuczał, y nigdy żádnemu niedał darmo Jálmużny, ále przykazowáł iść do Kośćioła, żeby za Dobrodźiejow, Pána BOGA prosili, rozdáiąc zaś Jálmużnę, káżdego, w czym napomniał. Káżdego dnia, dáwál po puł bochenká Chleba; często też co gotowanego, y porcyą Wina. Ale ná Wielkanoc, dáwał po cáłym Bochenku, Chleba, y święcone jáje, káżdemu, W zapusty też, obfićiey Vbogich opátrował. Sieroty máłe, ktore dopiero ieść poczynáły, dźiwuiąc się wźiętey ná Chrzćie ich niewinnośći, osobliwym kochał affektem, y o świeże jájá, dlá nich się stárał. Często się tráfiáło, że Vbogim po dwá rázy dáwał Jałmużnę, á tych co powiádáli że niewźięli, máiąc zá złe, że kłamstwem Páná BOGA obrażáli, bárdzo strofowáł; bárdzo też y ná tych nástępował, ktorzy biorąc pieniądze w jálmuznie, przećiwko intencyi Dobrodźiejow, na gry ie tráćili, Niemogł y tego śćierpieć, żeby Vbodzy zdrowi, ipuszczaiąc się ná Jałmużnę, nic nie robili, przeto się stárał, znaleść im sposoby, iákby się z roboty rąk właśnych żywili, stárych zaś, ułomnych, słabych, kálekow, osobliwie Wdowy, dźiećmi obłożone, choyniey rátował. Náostátek, taká była Miłość jego, ku Vbogim, że y sąm właśnych porcyi nie jádał, áby tylko Vbogiego pośilił.

Bárdzo żáłowáł Vbogiego nágiego, 1656
dlá czego náwet y pod czás Zimy, sąm odźienie z śiebie zdeymował, trzewiki zzuwał, y inne rzeczy, do okryćia Ciáłá potrzebne, á Vbogich okrywał. Jeżli mu kto, co z Sukien dárował, záraz to między Vbogich, okryćiá niemaiących rozdawáł, y widźiány był ráz, że jedney Sierośćie potrzebney, płászcz właśny, z okná zrućił.

Pámiętáiąc ná rádę Swiętego AMBROZEGO, mowiącego, *de Off:* 1657
lib: 2. Cap: 16, Trzeba oczy obracać na tego, ktory ćie nie widźi, y szukać tego ktory wstydźi się bydź widźianym. Przeto miał oko y na tych, ktorży się wstydzą, prośić o Jálmużnę. Dlá tego osobliwie pod czás Zimy, zá licencyą Przełożonego, chodźił po domach, y w rzeczy potrzebne, domowych opátrował, wiele rázy záś niemogł sąm wyiść, to Jálmużny, przez kogo inszego posyłał. Białogłowom zostáiącym w mizeryi, pod Imieniem niewiádomym, Jálmużny pieniężne posyłał,

y

y czynſze od mieſzkániá, zá nich zá- ſtępował.

1658 Owe ſłowa Apoſtołá, częſto uwá- żáł, *ad Hebr: 12. V. 3. Pamiętayćie o Więźniach, iák wſpołwięźniowie*: Przeto Vbogich Więźniow, z wielką Miłośćią rátował. W káżdy Wtorek, y ile ra- zy przechodźił mimo Kápitolium, dá- wał im po całym bochenku Chleba. Ná Wielkánoc záś, przy Chlebie dáwał Swięcone Jáje, á ná Zápuſty, poſyłał dla wſzyſtkich plácki z Syrem. Dáwał też káżdemu, Náuki Zbawienne, z mi- łośćią, y do znoſzenia Mizeryi, Sercá dodáwał, y żeby ná potym, lepiey żyli, nápominał.

Y łożmy do tych czás mowili, o jego choyney ku Vbogim ſzczodrobli- wośći, ále jáśniey obáczemy, grunto- wną jego Miłość, dlá ktorey nieſtaty- gowáną áż do Smierći pracą, ſłużył Chorym. Zádnego niebyło w Rżymie Chorego, do ktoregoby iák go tylko záwołano niepoſzedł, w Chorobie nie poćieſzył, pobożnemi Náukámi nie u- kontentowáł, á jeżli ſię trafiło, że ſię od jednych Chorych, do Konwentu powrácał, á do innych był záwołány, nic niedbaiąc, y ná ſwoię fatygę nie uważáiąc, (chybá jeżli jeſzcze Paćie- rży nieſkończył) záráz tám poſzedł, y z miłośćią y ochotą uſługował Chore- mu. Vmieráiącym uſtáwicznie aſſyſto- wał, duſze ich Pánu BOGV polecáł, y ná Smierć ich dyſponuiąc, pobożne y przenikáiące Akty, z niemi, álbo nád niemi mawiał, á niemal záwſze klę- cząc: y zwykł był máwiać; *Chorych, nie ſłowami tylko, ale y Modlitwami, trzeba ratować.*

1659 Gdźie ſię zaś bárdźiey wyśilała, wyłoka y heroiczna Miłość Sługi BO- ZEGO, oſobliwie był tego dokument, w Szpitálu Swiętego JANA ná Láte- ránie, ktory ſłuſznie názwáć możemy, obſzernym y wſpaniałym Teátrem, Mi- łośći jego. Albowiem ták w źimie iák y w lećie, żadnego dniá niebyło, (o- procz Soboty) żeby z wielką pilnośćią, á záwſze z odkrytą Głową, niemiał Chorym ſłużyć, y ich z niewypowie- dźianą łágodnośćią, y twárzy weſoło- śćią náwiedzać, tam y ſam biegáiąc, od Chorego do Chorego, áby wſzy- tkim był do potrzeby. Wſzytkim dá- wał Náuki Zbáwienne, y do znoſze- niá Chorob, ktore powiádał, z ręki BO- SKIEY pochodźiły, káżdego z oſobna záchęcał, przeto zá jego Zbáwiennemi rádami, y Náukámi, wielu ſię Chorych do Páná BOGA, náwrácáło. Kiedy záś w Szpitalu dáwał Jálmużnę, ſerce w nim z poćiechy ſkákáło, y gdy mu w ten czás kto przeſzkádzał, bárdzo ſię o to ſmućił, przeto żadnego Páná choć- by niewiem ná jákiey Godności będą- cego, ná ten czas ſłuchać niechćiał, a- le do podobney Miłośći Chorym o- świádczeniá, záchęcał. Rozdáwſzy Jał- mużnę, trzymáiąc w ręce KRVCYFIX, wſzytkich łożká obchodźił, y nim ká- żdego żegnał, ſtáráiąc ſię potym, żeby káżdy Chory, Vkrzyżowánego Pána JEZVSA, ſerdecznie ucałował.

Niepodobná wymowić, iák wiel- 1660 kim áffektem, chorych w fetorách le- żących, wrzodámi obſypánych, ropą ćiekących, kocháł, w nich delicye ſwo- je znáydował, kármił ich włáſnemi rę- kami, fetory wynośił, ſłowámi łágo- dnemi ćieſzył, y z wielką im pilnośćią áſſyſtował. Do czynienia podobnych Miłośći uczynkow; drugich záchęcał, y z jego námowy, y przykładow, wie- lu á wielu, z chęćią y ochotą chorym ſłużyło, ktorzy ſię Choremi, bárdzo przedtym brzydźili. Tego náybardźiey doznał ná ſobie, Márgrabiá, FRAN- CISZEK, MARYA *Piccaluga*, ktory dlá zábránia przyiáźni, z Sługą BOZYM, poſzedł z nim do Szpitálá, gdźie máiąc ſąm záráz dáwáć Jálmużnę, kazał Mar- grabiemu, aby Miſki z jedzeniem, ká- żdemu choremu podawał. Vſłuchał Sługi BOZEGO, Márgrábia, nie bez wielkiego obrzydzeniá, y bolenia gło- wy, ktora gdy go po kilká razy potym z fetoru od chorych nábytego boláłá, ná jedno ſłowo Sługi BOZEGO, z wielkim Cudem ozdrowiał. Dźiwney tákże rzeczy, do wyrażenia ſłowámi, doſtąpił, náwiedzáiąc Szpital Białych- głow, y chorym uſługuiąc, álbowiem temuż ſamemu Márgrábiemu, przećiw- ko jego powádze, żeby z białemigło- wámi nieprzeſtáwáł, pobożnemi námo- wámi wyperſwádował, Slugá BOSKI, y że żádnych tentácyi nieuczuje upe-

wnił; żeby im usługował. Vczynił Pan pobożny, do woli Męża BOZEGO, y służąc owym Białogłowom w Szpitalu, niętylko żadney nieczuł suggestyi, ále uważáiąc ludzkie mizerye, był wewnętrznie skruszony, y po odprawioney usłudze, odszedł z wielką duszy pociechą. Przeto Margrábiá, utwierdzony, temi dwiemá cudownemi przykłádámi, na sobie doświádczonemi, na potym, zábrał większą ochotę, do służenia chorym.

1661 Wszytko, czego było Chorym potrzebá, záwsze miał ná doręczu, y często go widźiano, że przy sobie do Szpitála miewał, Chustki, Ręczniki, Czápki, ktore chorym niemáiącym rozdáwał, á osobliwie Czápki, żeby w źimie ná mrozach, głowy nákrywáli. Ledwie się wierzyć może, iák miłe y żártobliwe wynaydował sposoby, żeby chorych ućieszył, á innych do służenia im, zachęćił. Przeto rożnych czasow w Rok, osobliwie w Maju, y w Zápusty, stáráł się o Muzykę, dla rozerwánia y pociechy chorych, w Szpitálu. A on tym czasem, ćiesząc się z ukontentowania chorych, rozdawał im, Placki, Bułki, Obárzánki, frukta, y tym podobne rzeczy.

1662 Do tych także, ktorzy iuż przychodźili do zdrowia, wyćiągáła się, opátrzna Miłość Sługi BOZEGO, maiąc bowiem politowanie, nad Vbogiemi choremi, ktorzy ozdrowiawszy, wychodźili z Szpitála, y niemaiąc potym ratunku, często w też choroby, znowu wpadali, z niebespieczeństwem żyćia, zábiegáiąc temu złemu, fundował Szpitál, y zá Cudowną pomocą Páná BOGA, wszelkiemi potrzebami, do wygody ćiáłá y duszy, obficie u-prowidował. Przyimuiąc zás, do zdrowiá przychodzących, naydłużey przytrzymował w Szpitálu, Cudzoźiemcow, y Gospodárzow, pokiby, zupełnie do zdrowiá nieprzyszli. Pierwszych z tey rácyi, boby zachorowáwszy w drodze, niemieli od nikogo rátunku, drugich, żeby przez Smierć Gospodarza, cały dom, niemiáł szkody. Co, że nie tylko miłośiernie, ale y mądrze upátrował, każdy przyznać muśi, przeto nie dźiwna, że się Szpital, co dźień bárdźiey pomnażał. Y tego niemożna zámilczeć, że przed wystáwieniem tego Szpitálá, dla przychodzących do zdrowia, á bez rátunku zostaiących, szukał mieyscá do przytulenia, pokiby do śił doskonałych, y do zdrowia nieprzyszli.

Oprocz tego Nász Sługá BOSKI, náuczył się od Swiętego BERNARDA, *Serm:* 5. *de Cana Domini. że Miłość nikogo z łona swego niespuszcza*, dla tego, w iákimkolwiek zásmuceniu będących, z wielką miłośćią ćieszył, tak dálece, że nikt do niego, w nieszczęśćiu, albo utrapieniu nie przyszedł, ktoryby od niego z zupełną nieodszedł konsolácyą. Przez co, doskonale owę rádę wypełnił: *Eccl:* 7. *V.* 39. *Nie odstępuy zasmuconych w ućisku, y trzymay z płaczącemi kompánią.* 1663

Nie mniey gorąca, ani mniey szczodrá Miłość, Sługi BOZEGO, wydawáłá się także, w okázyach, y przygodách duchownych. Bo wielką dusz żarliwośćią zdięty, nietylko Zákonnym y Duchownym osobom, ále wszelkiey kondycyi Ludźiom, nic z większą gorliwośćią nie reprezentował, iák obrzydliwość grzechu, Przykazań BOSKICH záchowanie, Bojaźń Pana BOGA, y to im w myśl głęboko bardzo wbiiał, że tak żyć powinni, iákby tego zaraz momentu, mieli rachunek Panu BOGV oddawać. Wszytkiemi śiłami stáráł się o to, żeby każdego od Obrazy BOSKIEY odwodźił, czego żeby łatwiey dostąpił, niektore pobożne Xiążeczki, dlá zábáwy często rozdáwał. Z jego duchowney rády, każdy w duchu większego doznawał postępku; Tráfiło się, że Młodźian jeden, ná wszytkie niecnoty rospasany, ktoremu Rodźice nic porádźić nie mogli, áni go ná drogę zbawienną náprowádźić, zá napominániem Wielebnego Oycá, wszytek się odmienił, y popráwił. 1664

Ale oprocz tego wszytkiego, to jest náywiększa, co Miłość Sługi BOZEGO náybardźiey wynośi, y Koronuje, że ustawicznemi niewczasami y prácami, zniszczony, stárośćią osłábiony, chorobami ná zdrowiu nadwątlony, ni gdy w ochotnym świádczeniu Vczynkow miłośiernych, ták duchownych, 1665

iák

iak doczesnych, nie ustał. Iowszem, ostátnią już Chorobą będąc złożony, y maiąc záwsze w sercu Vbogich, nigdy nieścierpiał, żeby ich Jálmużná minęłá, ále ią przez inszego rozdáwał, y gdy już práwie konał, nic wyraźniey y miley, przytomnym niezálecał, iák Miłość ku Vbogim. Jákiey záś záslugi, iest tákowá Miłość Bráterska, uwáżá Swięty LAVRENTY JVSTYNIAN, *In Fasc: Amoris Cap: 1.* kiedy mowi: *Bardzo wielkiey, y nieoszacowaney zasługi przed BOGIEM, iest zachowanie Braterskiey Miłości, ktora kto iest ozdobiony, całe Prawo CHRYSTVSOWE wypełnił, stał się Przyiacielem BOSKIM, y wszytkim Ludziom miłym.*

1666 Do tąd widzieliżmy, w iák Wysokim Stopniu, miał Sługá BOSKI, Teologiczne Cnoty. Teráz w nim, Kárdynalne, doskonale osiągnione, pokazowáć będźiemy.

1667 Rostropność, ktora, jáko iest Dyrektorką inszych Cnot, ták ią naypierwey uwáżáć będźiemy, ták w szczegulnośći, jáko y w pospolitośći, álbowiem obiedwie, w sludze BOSKIM, dźiwnie jásniały. Pierwszá, przez ktorą się sąm kto rządźi, z tąd jáwnie bywá poznáná, że dárem Rozumu, y Rády oświecony, wszytkie nayskutecznieysze środki zakłada, do dostąpienia Ostátniego Nádprzyrodzonego końcá, y do tego je stosuie. Táką rostropnośćią, rządźił się Sługá BOSKI, álbowiem wzgárdźiwszy wszytkie rzeczy świátowe, wszytek się ná Vsługę BOSKĄ poświęćił, w Zákonie Karmelitáńskim, gdźie co ráz, bardźiey á bárdziey, ćwicząc się w doskonałośći, nietylko BOSKICH, y Kośćielnych Przykazań, przez ktore dostępuiemy Zbawienia, ale y Rad Ewangelicznych, wiernie przestrzegał, y wszytkie doskonale zachował. We wszelákich cnotach, pilnie się ćwiczył, ták dálece, że żywą Wiarą, státeczną Nadźieią, ognistą BOGA, y Bliźniego miłośćią, ustawiczną Modlitwą, niezwyćiężoną ćierpliwośćią, głęboką pokorą, wszytkich przewyższał, jakożmy już powiedźieli, y niżey mowić będźiemy: przeto przyznać muśiemy, że wszytkiemi postępkami swojemi, bardzo rostropnie rządźił.

Bardźiey jeszcze druga Rostropność, 1668 w Słudze BOSKIM iásniała, ktora spływa na dobro pospolite wielu innych, y ktora iest tym wyższa, im się bárdźiey, dla pospolitego wielu dobra podnośi, swoim własnym wzgardźiwszy. Ta się záś stáie wyższą, przez Dar Rády, iáko uczy Doktor Anielski, *2. 2. Quaest: 52. Art: 1. Z tąd, że myśl ludzka, przez Dar Rady, iest rządzona od DVCHA Swiętego, staje się sposobna, do rządzenia siebie, y inszych.* Nász Sługa BOSKI, maiąc doskonałe poięćie, Rády DVCHA Swiętego, przyzwoite, y pożyteczne dáwał rady káżdemu, ktoremi by, mogł sobie zasługować, wieczne Zbawienie. Vbogim, nic częśćiey nieràdźił, iako żeby Vbostwo, w samym Vbostwie, kochali, y przykładem CHRYSTVSOWYM, ktory lubo był, całego Swiata Pánem, iednak się chćiał, narodźić, y umrzeć, w Vbostwie, y oni, z radośćią Vbostwo znośili: Kápłánom zálecał pokorę, y obyczaiow przystoyność, Zákonnikom zaś, pilność, w Zákonney Obserwancyi, y zachowanie Reguły, á iáko sąm był, głownym prożnowania nieprzyiaćielem, tak go wszytkim, náwet y Swieckim, radźił mieć w nienawiśći: przeto, kiedy między Zákonnikami, słyszał iakie prożne dyskursy, zaraz ie rozrywał, mowiąc: *że tak drogi czas, nie miał bydź na prożnych mowach strawiony, z ktorego, trzeba oddać BOGV, śćisły rachunek.* Jákoż ták powiedźiał Apostoł: *ad Ephes: 5. 15. Vważayćie Braćia, jako maćie chodźić ostrożnie, nie jako bezrozumni, ále jako rozumni, okupuiąc czas.*

Miał wielką biegłość y przezor- 1669 ność, do poiednania nieprzyiaćioł, y do zgody dáwno między sobą poroźnionych Familii. Do nawrocenia, zás Grzesznikow, według okoliczności, mieysca, czasu, y osob, ták przyzwoite y skuteczne dawał rády, ze wszytkich inklinacyami, do woli swoiey rządźił, dlá tego się często tráfiáło, że wielu grzesznikow, ná drogę Zbawienia naprowadzał.

Niebieskiey Náuki będąc pełny, 1670 *że kto umie, miarkować usta swoje, bardzo*

dzo roſtropny ieſt, Proverb: 10 Verſ. 19. rżadko kiedy, co mowił; z iego zaś ſłow, y rady, ktore záwſze, albo na Chwałę Bo. ſką, álbo ná pożytek były bliżniego, wydawáłá ſię Mądrość BOSKA; co w nim uważaiąc Swieccy, y Zákonnicy, Mądre y poważnę Oſoby, w rżeczach trudnych y záwiłych, do niego ſię, po rádę ſchodźili, oſobliwie, iż doznawali, że ſię rády iego, ſkutkiem pełniły: y nie tylko Pánowie, ale nawet y Kardynáli, y ſąm Oćiec Swięty KLEMENS Jedenaſty, wiedząc o iego Niebieſkiey Roſtropnośći, w potrzebach ták duchownych; ják y doczeſnych, y w rzeczách bárdzo trudnych od niego rády záćiągali; Y ták, widźiemy to, że ſię na nim ſpełniło, co mowi Eklezyáſtyk: C. 20. V. 29. Człek Roſtropny, będźie w upodobaniu Panow. Czego ze Sługa BOSKI doſtąpił, y od wielkich Pánow miał wielkie poważenie, iáko mieli, Swięty FILIP NERYVSZ, Swięty PIOTR z ALKANTARY, Błogosłáwiona KATARZYNA Rykćya, tym ſamym, dochodźi ſię, wielká iego Roſtropność.

1671 Wielką także pokazowáł Roſtropność w rządzeniu Konſerwatoryum, álbo Kongregácyi Pánien, zwanych delle Vipereſche, ktore pobożnemi Naukami, w rzeczach do Zbawienia, y Chwały BOSKIEY należących, informował, iako też y w tym, że żadney rżeczy, ile w ktorey była jaka trudność, nie zaczął, poki wprzod od Oyca Swiatłośći, Páná BOGA, o pomoc, y o oświecenie nie prośił. Przeto Sługę BOSKIEGO, ſłuſznie nazwać możemy Błogosłáwionym, według Prowerbiáliſty Pańſkiego, Prov: C. 3 V. 14. Kto ry znalazł Mądrość, y obfitował w Roſtropność,

1672 Ponieważ CHRYSTVS, rżekł u MATEVSZA Swiętego, Matth. 10. V. 16. Bądźćie roſtropni iako Wężowie, y przydał zaraz, y prroſtemi jako gołębie. Co złączył Pán, Sługá jego nierozłączył, álbowiem, zárowno był roſtropnym, y proſtym; ták dálece, że lubo nieznał ſię na Monećie, wſzytkim jednak o jáłmużnę proſzącym, nieroſtrząſaiąc ich potrzeby, dawał bez bráku. Był wyſoce dowćipny, y w obyczáiách doſkonały, dlá czego, wiáry temu nie dawał, żeby ſobie miał kto z kim, obłudnie, y zdrádliwie poſtępować, albo fałſz iaki zmyślić, przeto wſzytkich wymawiaiąc, nigdy o nikim opacznie nietrzymał. Proſtoty y niewinnośći, był oſobliwym Przyiaćielem, przeto niewinniątká, y ptaſzki, oſobliwie kochał, ktore często, do chwáleniá Páná BOGA záchęcał, y nie ráz ſię tráfiało, że ptáſzętá, záwołáne od niego, iáko poſłuſzne, do niego nie bez Cudu przylátywały. Z tey záś proſtoty przedziwney, niemała ſię. Swiątobliwość wydáie, iáko mowi Swięty AVGVSTYN, Epiſt: 142. Ktoż może bydź Swiatobliwſzy, iako ten, ktory, ma Cnotę prawdźiwey proſtoty.

Co do Cnoty w ſłudze BOZYM 1673
Sprawiedliwośći, ta że ieſt dwoiáka, inſza generalna, inſza partykularna dwoiáką tę, w wyſokim y heroicznym ſtopniu, ſługá BOSKI záchował. A naprzod Generalną, ktorá ſię náзywa, prawną, bo przykazuie wſzytkich práw Obſerwancyą, y śćiągá ſię do wſzytkich cnot, tę w wyſokim ſtopniu, ſługá BOSKI záchowáł. ponieważ BOSKICH, y Kośćielnych Przykázáń wiernie pilnował tákże y Práw Zákonnych, w naymnieyſzym punkćie; y na wſzytkich Aktách ſpolnych. zawſze widźiany był. Nigdy w nim nie poſtrzeżono, coby ſię zgánić mogło, ále codźiennie, z cnoty w cnotę, wyżey á wyżey poſtępuiąc, był przykładem Zákonney doſkonáłośći, á do tego, wydáwála ſię w nim, wielka Miłość Pána BOGA, y Bliźniego: á przeto, ponieważ według Apoſtoła, ad Rom: 13. V. 11. Zupełność Prawa jeſt Miłość, naſtępuie z tąd, że Náſz Sługá BOSKI, ktory iákożmy widźieli, miał wielką miłość. BOGA. y bliźniego, ſpráwiedliwość. z práwá, doſkonale záchował.

Z niemnieyſzym uśiłowaniem, ob- 1674
ſerwował ſprawiedliwość partykularną, ktora dyſponuie Człowieka, na dobro partykularne, jakiey oſoby w ſzczegulnośći, á tá ſię trzymá, w ſtáteczney, y nieuſtaiącey Woli, oddáć káżdemu, co iego ieſt. Tę ſprawiedliwość, Sługá BOSKI, wiernie zachowáł, y bárdzo żárliwy był, w iey zachowaniu, albo-

álbowiem kiedy co kupowal, iak co oſzacowano, zupełnie płácił, Rzemieślnikom, nigdy zápłaty niezátrzymał, kiedy ſię niektorży przed nim ſkárży li że im Pánowie, záſługi zatrzymowáli, bárdzo żarliwie o to, na Pánow náſtępowal, y mowił im, że lepiey záſługi, y co komu należy oddać, niż pieniądze obracać ná pobożne Vczynki. Kiedy go do chorych umieráiących, często proſzono, záráz ſię poſpieſzał, a ieżli od ktorego uſłyſzał, że co chćiał, do iákiego mieyſcá zapiſać, á wiedźiał, że miał Sukceſſorow Vbogich, perſwádował mu, żeby ráczey, legácyi dał pokoy, á Sukceſſorow w Vboſtwie niezoſtáwiał. Sędźiom, nic bardźiey nie zálecał, iáko żeby ſpráwiedliwość káżdemu czynili, y wiernie iey, nie idąc zá reſpektem, we wſzytkim przeſtrzegáli.

1675 Sprawiedliwość, ma do śiebie niektore cnoty przyłączone, iákie ſą, Pobożność, Obſerwancyá, Przyiemność, Prawdá, y Wdźięczność; Temi wſzytkiemi cnotami, dźiwnie iaśniał, Wielebny Oćiec ANIOŁ, bo co náleży do Pobożnośći, z wielką ochotą miał ſię do tego, co náleżało do Chwały BOSKIEY, y do Náyświętſzego SAKRAMENTV, gorące miał Nabożeńſtwo. y wielkim ku niemu pałał áffektem, á pámiętáiąc ná ſłowá AVGVSTYNA Swiętego, *Tract: 11. in Joannem: będźieß pośilony iezeli przyſtapiß, uſtanieß, iezli odſtapiß;* żadnego dniá nieopuśćił, żeby z gorącym Nábożeńſtwem, Mſzy Swiętey, odpráwić niemiał. Náyświętſzą PANNĘ oſobliwſzym kochał áffektem, ktorey Káplicę, pod Tytułem iey Oczyſzczeniá, w przyśionku Kláſztornym, dla dáwnośći, iuż upadaiącą, właſnym ſtaraniem, reſtaurował, co było okazyą do więkſzey chwały y czći iey, ná tym mieyſcu, ktorą codźiennie pomnáżáć, z wielrą pilnośćią, ſtárał ſię. Wſzytkich tákże Swiętych, w Niebie z BOGIEM kroluiących, oſobliwie Swiętą MARYĄ MAGDALENĘ *de Pazii*, także ANIOŁA STROZA, miał w wielkim poſzanowaniu, iáko też Swiętych Męczennikow, y ich Relikwie, zá ktorych przyczyną, od ćięſzkiego przypadku, cudownie był wybawiony. Kośćioły ná chwałę Pána BOGA poświęcone, miał w oſobliwym powáżániu, do czego y inſzych pobudzał: ktore iako ſąm powáżał, będąc w nich wielce nabożny, y z táką ćiáłá układnośćią, że ſię zdał bydź ANIOŁEM, tak niemogł śćierpieć, żeby Białogłowy, podczas Mſzy Swiętey, álbo podczas wyſtawienia Nayświętſzego SAKRAMENTV śiádywáły w Kośćiele, przeto ich o to, z wielką żárliwośćią, ſtrofował,

Obſerwancyá, przez ktorą ſzánu- 1676
iemy tych, ktorży ná Zwierzchnośćiach zoſtaią, byłá oſobliwą Cnotą, Sługi BOZEGO. Dla czego OYCV Swiętemu, y inſzym ná Godnośćiach Kośćioła Swiętego będącym, pokorne záwſze poſzanowanie czynił, y przećiwko Obmowcom, żárliwie ſię, za ich Honor záſtáwiał, iákoźmy wyżey, pokazali, Przełożonym zás, w ktorych ſobie, ſamego Páná BOGA reprezentował, wielką oddawał rewerencyą, y ſkinienia ich nádſłuchował, ktore ochotnie pełnił, iáko ſię niżey pokaże, gdy ſię mowić będźie, o iego Poſłuſzeńſtwie.

Łágodność, *ieſt to Cnota, przez* 1677
ktora ſię kto. mile, y przyiemnie z ludźmi obchodźi; tą Cnotą Naſz ſługá BOSKI, oſobliwie, do podźiwienia iaśniał. Albowiem bez wſzelakiego bráku, ze wſzytkiemi ſobie, mile iák z Bráćią poſtępował, zárowno z Pánami, y z proſtakami, z ubogiemi, y z bogatemi. A lubo ſię do niego wiele ludźi, w rożnych Intereſſach, y potrzebách ſchodźiło, nic go to nie ſturbowało, káżdego mile przyiął, przed nikim ſię nie zmarſzczył, z każdym ſię łágodnie rozmowił, y káżdemu ſię według potrzeby, przyſługowáł.

Prawda ieſt Cnota, ktora ſię kto, 1678
takim bydź w ſłowach pokazuje, y w Akcyach, jako jeſt w ſamey rzeczy. Tę cno. Cnotę, miał doſkonale Sługá BOSKI, y nigdy choć żártem, żádnego fałſzu niepowiedźiał, nigdy Vſtá iego nic nie zmyśliły, y prawdźiwie, mogą ſię o nim mowić, owe ſłowa, Málachiáſza Proroká. *C. 2, V. 6. Prawo prawdy,* było w uſtách iego, álbowiem, we

 wſzy-

wszytkich iego słowach, w uczynkach wydáwała się sama szczerość, rzetelność, przeto bárdzo nástępował ná kłámstwá, y chćiał żeby wszyscy szczerość kocháli, y rzetelną prawdę mowili, często przytáczaiąc, owe słowá CHRYSTVSOWE, *Matth: 5. V. 37. Niech będźie mowa wasza, jest, iest, nie, nie*, Tey Cnoty Godność, pokázuiąc, Krolewski Prorok, w Psalmach, 14. v. 1. 2. y 3. y wyliczaiąc tych, ktorży maią Nieba dostąpić, mowi: *Panie, ktoż będźie mieszkał, w Przybytku twoim, albo kto spocznie, na Gorze Swiętey twoiey? kto chodźi bez zmazy, y czyni Sprawiedliwość, ten ktory mowi prawdę w sercu swoim, y nie czyni zdrady, w języku swoim.*

1679 Wdźięczność ná koniec, *jest Cnota, ktora nas obliguie, przyznać Dobrodźieystwo. od kogo odebrane, y czyli to usługa czyli czym podobnym, odwdźięczyć Dobrodźieiowi.* Tá Cnotá, w Słudze BOSKIM, Spráwiedliwość wielce pomnáżała: bo nietyłko Dobrodźieystwá chował w pamięći, nietylko się za Dobrodźieiow modlił, nietylko im záwdźięczaiąc łáski, odsługował, ále też wdźięczność swoię, podárunkami Duchownemi oświadczał, w Chorobách náwiedzaiąc, y ćiesząc. Z kąd się pokázuie, że Sługá BOSKI, ták Panu BOGV, iáko y ludźiom, wiernie, co náleżało oddawał, y wszytkie częśći sprawiedliwośći, tak Generálney, iáko y pártykularney, heroicznie wypełnił.

1680 Męstwo, dwoiakie iest, to iest, odważyć się ná co, y stáć przy tym státecznie. Bo że dyktuie rozum, że dlá obrony dobrá iakiego, náleży się mocno, y rozumnie opierać, potrzeba do tego śmiałośći, czásem zás, wytrzymaniá, y ćierpliwośći, áby się ták, skłonność woli, ku dobru cnoty, pokázáłá. Y ta iest Náuká, Swiętego TOMASZA, Anielskiego Doktorá, że osobliwszy ákt Męstwá, należy na wytrzymániu. W obudwoch áktách, heroicznie sobie, sługá BOSKI poczynał, álbowiem funduiąc się na samey Nadźiei w Pánu BOGV, Mężnie się, na okazye naytrudnieysze odważáł, ponieważ zaráz od dźiećiństwa, puśćił się ná trudną drogę Cnoty, w ktorey codźień bárdźiey, á bárdźiey postępuiąc, ták wielki w niey postępek uczynił, że wzgardźiwszy wszytkiemi źiemskiemi rzeczámi, á Krzyżá się chwyćiwszy, wszytek się w Zákonie Karmelitáńskim, ná usługę Pánu BOGV poświęćił, gdźie pilnuiąc ustawicznie, dostąpieniá doskonáłośći, nie tylko Przykazań BOSKICH, y Náuk CHRYSTVSOWYCH, ále y rád Ewángelicznych, heroicznie przestrzegał: Co iák iest trudná, y iákiego Męstwá potrzebuie, zwáżył *Sanctus Laurentius Justinianus*, mowiąc: *Wzgardźić wszytkiemi Swiatowemi rzeczami, przez całe żyćie swoie Krzyż nośić, dla dostąpienia doskonałośći Cnot, codźienną Woynę samemu sobie wypowiadać, y chcieć nietylko Przykazania, ale y rady CHRYSTUSOWE zachować, w cale jest dźieło trudne.* Iowszem iák mowi Swięty BERNARD: *Wstąpić do Zakonu, y Professyą uczynić, iest Akt, takiego Męstwa, że się może zrownać z Męczeństwem, jeżeli nie przez wylanie krwi, to przez rożne insze sposoby, ktore, ćiało, y oraz duszę dręczą.*

Dowodzą tákżę odważnego Męstwá w trudnych rżeczach, Sługi BOZEGO, ták wielkie dźieła, ktore na śiebie przyiął, y dlá Chwały BOSKIEY dokończył, ták wiele podiętych prać, ná pożytek bliźniego, ták wielkie stárania, w uprászaniu y rozdáwániu Jálmużn ná Vbogich, náostátek, codźienne, źimą, y látem, obchodzenia Szpitalow, ták Swiętego JANA na Láteránie, iáko y drugiego, w ktorym zostáwáli, przychodzący do zdrowiá, gdźie bez odpoczynku, ochotnie y ustáwicznie, tám y sam biegaiąc, wszytkim usługował wszytkich chętnie rátował. Ktore wszytkie dźiełá, bez wątpieniá, wielkiey potrzebuią umysłu rezolucyi, y bez dáru osobliwego Męstwá, niemogą bydż uczynione. 1681

Rowne tákże w odważnym znoszeniu przećiwnośći, Męstwo, y ćierpliwość, pokazował Nász Sługá BOSKI, schodźiła się co dźień do niego, niezliczona liczba Vbogich, iedni się náprzykrzáli, drudzy przećiw niemu szemráli, iednak nigdy się ná nich nie obruszył. Przychodźiły do niego, w Interessach swoich, rożne osoby, przyimował 1682

mował ie bez nárżekániá, zgołá, wſzytkich Vbogich, mile przyimował, y ćieſzył.
1683 Jáwniey ſię ieſzcze, wydáwálá iego Cierpliwość, w znoſzeniu ućiſkow, utrápieniá, przećiwnych okázyi, y ſtroſowániá Przełożonych ktore weſołą twárzą znośił, maiąc ie ſobie, zá oſobliwe dáry, dlá więkſzey záſługi, od Páná BOGA dáne, z ktorego wolą, we wſzytkim ſię zgádzáł, y z wielką wdźięcznośćią dźiękowáł mu, zá wſzytkie dopuſzczenia. Ciężko tákże, y Szátán náſtępowáł ná niego, co ſługá BOSKI, mężnie wytrzymowáł, y záwſze z niego chwálebnie tryumfowáł, wziąwſzy na śiebie Pancerż Wiáry, y záſtawiaiąc ſię, tárczą, Vkrzyżowanego JEZVSA. Z tych tedy tryumfow, z Szatana mężnie odnieśionych, wydaie ſię wielká Sługi BOSKIEGO Cierpliwość: według Swiętego JAKOBA *Apla. in Epi. Cathol: Cap: 1. V. 2. & 3.* ktory mowi: *Za wſzelką radość, poczytayćie to ſobie, Bráćia moi, gdy w rożne pokuſy wpadniećie, wiedząc, że proba Wiáry Waſzey, Cierpliwość ſprawuje.*
1684 Będąc ćiężkiemi Chorobami y boleśćiami przyćiśniony, zdaiąc ſię ná wolą Pana BOGA, nie tylko ſtátecznie, ale y weſoło je znośił, y ták za nie Panu BOGV dźiękował, iákby nieczuł żadney boleśći. Z tąż weſołośćią odnioſł ránę w głowie, kiedy upadł ná źiemię, w Forćie Klaſztorney, Vbogim Jałmużnę rozdaiąc. Przeto Sługa BOSKI, będąc niepodobney do wierżenia, pełen Cierpliwośći, dźiwnie innych zachęcał, do Mężnego znoſzenia, Vćiſkow y utrápienia, powtarżaiąc częſto, owe ſłowa AVGVSTYNA Swiętego: *Tu piecz, tu śiecz, tu nie przepuſzczay, żebyś na wieki przepuśćił,* y dodawał, *że przez doſkonałą w właſnych utrapieniach, y ućiſkach, Cierpliwość, z wſzelkim zgadzaniem ſię z Wolą Pana BOGA, otwiera ſię każdemu łatwa droga, do doſtąpienia Chwały Niebieſkiey, według owey Obietnicy CHRYSTUSA, Luca 21. V. 19. W Cierpliwośći Waſzey, odźiedźiczyćie duſze Waſze.*
1685 Dotrwanie záś, ktore nie tylko Męſtwo, ále y inne Cnoty koronuje, w Naſzym Słudze BOSKIM, wyſokie ſię pokazuje, álbowiem, nie przez iáki krotki czas, ále przez całe życie ſwoie, nieznośne práce, ſtatecznie podeymował; ták dálece, że nigdy w ſtaraniu ſię o Chwáłę BOSKĄ, o rátunek bliźniego, o pomnożenie ſię w Cnotách Swiętych, y uczynkach pobożnych, nie uſtawał, iáko ſię o tym niżey powie, z kąd każdy pozná, że Sługá BOSKI, był wierny áż do śmierći, y odebrał Koronę żyćiá.
Powśćiągliwość, znáczy iákieś ułożenie, álbo pomiarkowanie, ktore w ąkcyách, y Páſſyach ludzkich, rozum układá, y do niey náleży temperowáć, wſzytkie áffekcye, y odpor im dáwáć. W tey Cnoćie, dźiwnie był doſkonały, Náſz ANIOŁ, ktory przez uſtawiczne ćwiczenie ſię w Cnotach, ták nád wſzytkiemi Páſſyámi, wźiął gorę, że więcey w nim niepowſtawały, álbo ieżli ſię cokolwiek powſtawać zdały, záráz gaſły. Nieznać bowiem w nim było, żadnego pomieſzániá, záwſze ſię zdał iednaki, weſoły, ułożony, iednego ſię ſtátecznie trzymaiący, ſamym Pánem BOGIEM ſzczegulnie ſię kontentuiący, od wſzelkiey ćiekawośći, y duchá rozwolnienia daleki. W tym tedy, doſkonałym ułożeniu Páſſyi, y umartwieniu, znáyduie ſię wielka odwaga, iako naucza Swięty TOMASZ Anielſki, z Kárdynałem *Laurea*, ktorży ſię zgadzáią: *Wſzyſcy Wierni, ile mogą, uśiłuią ſprzećiwiáć ſię Paſſyom, y dáwáć im, odpor, ale bardzo do tego, niewiele ich przychodźi, przeto. ktorży tego doſtępuią, nazywaią ſię Rycerżami, y BOGV podobnemi.* 1686
Táż ſama powśćiągliwość, pokázowała ſię w nim, z dźiwney, w iedzeniu y w pićiu wſtrzemieźliwośći. Ná południe inſzego pośiłku niezażywał, oprocz iárżyn, y legumin, y to nieſmaczno zgotowanych, potraw zaś; ktore Zgromadzeniu dáwáno, z umartwienia nie iadał, tylko ie za licencyą Przełożonego, albo między Vbogich rozdáwał, álbo też brał zá nie dwá Bochenki Chlebá, dla Vbogich; ná wieczor záś, nic w cale nie iadał. Kiedy go na Obiady proſzono, bardzo máło, czego zażywał, á wſzytek myśląc o Vbogich, prośił, żeby mogł co wźiąść dla 1687

dla nich. Ná oſtatek, tak będąc wſtrzemięźliwym, uśilnie śię z tym ukrywał, lubo go ſama poſtać powierzchowna wydawałá, że go tylko były kośći, á ſkurá, y w wielkim podźiwieniu było u wſzytkich, że Mąż BOSKI, ták oſtremi poſtami wyſuſzony, y wyniſzczony, mogł tak wielkie prace, y niewygody, podeymować, y znośić.

1688 Do tych dobrowolnych wſtrzemięźliwośći, y inſze Ciała udręczenia przydawał. Po kilká tylko godźin w nocy ſypiał, y to wſparſzy śię na łáweczce, álbo kámieniu, á oſtatek nocy, álbo ná Páćierzách uſtnych, álbo ná Bogomyślnośći, álbo ná ſzyćiu Szkáplerży trawił, ktore na pomnożenie Honoru Náyświętſzey PANNY, rozdawał. Podczas źimy, y mrozow, żeby bardźiey Ciało utrapił, złego, y wytartego odźienia poſpolićie záżywał. W Lećie záś, kiedy bardźiey Słońce páliło, do Szpitala na poſługi, iák na ochłodę chodźił, y zwyczaynie máwiał: *że Ogień Czyſcowy, nierownie ieſt w ſobie goręcſzy.*

1689 Między inſzemi Cnotami Morálnemi, Poſłuſzeńſtwo prym trzyma, álbowiem przez tę Cnotę; iáko uczy Doktor Anielſki, *zapiera śię Człowiek, dla Pana BOGA, włáſney Woli, ktorą ſobie nad inne naywiękſze dobrá, przekłada*, dla tego Swięty LAVRENTY, JVSTYNIAN, dał Poſłuſzeńſtwu, tę définicyą: *że ieſt zaprzeniem śię włáſney Woli, ſprzećiwianiem śię włáſnemu zdaniu, y dobrowolnym poddaniem śię pod cudze zdanie.*

1690 Tę Cnotę, doſkonale Sługá BOSKI zachował, álbowiem Przełożonym. ktorych oſobliwie ſzanował, y záwſze z odkrytą głową z niemi rozmawiał, właſną Wolę ze wſzytkim oddawał, y nic z Woli ſwoiey, nieczynił, tylko wczym byłá Wola Przełożonych. Dlá tego, w każdey rzeczy czekał ſkinienia, y choć mu co przećiwnego roſkazano, zaraz oślep, bez narźekania, z wielką ochotą, y weſołośćią czynił, pełniąc doſkonale, co Swięty BAZYLI, przykazał w ſwoich Konſtytucyach, *Cap: 20. Zakonnicy, niech będą z chęćią poſłuſznemi, Przełożonemu ſwemu, ani śię niech o to niepytaią, co im rozkazuią, ani niech ćiekáwie nieroſtrząſaią, co im przykazał.*

Wſzytko z zaſługą Poſłuſzeńſtwa chćiał czynić, przeto kiedy go częſto do Chorych zapraſzano, lubo na to był náznaczony, nigdy iednak nogą nieſtąpił zá prog Klaſztorny, poki od Przełożonych, ktorych Woli, wſzytek śię poddał, nie otrzymał licencyi. Na Aktach Chorowych y innych zwykłych całemu Zgromadzeniu, z wielką pilnośćią, záwſze bywał, żeby záſługi Poſłuſzeńſtwá nie tráćił, á lubo uſtáwicznie był zátrudniony, Vbogich, y Chorych, uſługámi, żadney iednák powinnośći, práwem opiſaney, nieopuśćił, przeto Wyſokie iego Poſłuſzeńſtwo, u wſzyſtkich było w podźiwieniu. 1691

1692 Vboſtwá Ewángelicznego, pilnie bárdzo przeſtrzegał, ktore nie tylko ſobie oſobliwie poważał, ále go też, ſamym uczynkiem pełnił; ná ktorego śię wſzyſcy, iáko ná Zwierćiádło, Vboſtwá prawdźiwego, zápátrowáli. Kiedy inſzym Zákonnikom, pieniądze ná Hábity, y ná inne potrzeby, do odźienia dáwáno, z dochodow Zgromádzenia, on ich nigdy bráć niechćiał, iáko też, y tych pieniędzy, ktore mu, ná Vbogich ofiárowáno, nigdy u śiebie nie miał, ále ie záraz, komu inſzemu, ná złożenie, y ſchowánie oddáwał. Idąc zá rádą CHRYSTVSOWĄ, *Luc. 9. Cap. 4. Niemieyćie dwojakiego odźienia*: iednym śię tylko Hábitem kontentował; y to poſpolićie, łátanym y wytártym, á ieźli mu nowy Hábit ſpráwiono, nie chodźił w nim, ále zá licencyą Przełożonego, dáwał go Vbogim. Celá iego, oprocz żywnośći dlá Vbogich, bardzo ubogá byłá, w ktorey nic nie było, tylko Stoł proſty, ſłomiány ſtołek, podnożek iuż práwie ſpruchniáły, do klęczenia, y dwie ſtáre ſzuflády, z ktorych w iedney, chował Chleb, dlá Vbogich, w drugiey Ciáſtá, w bułki robione, ná pośilenie Chorych, álbo inne podobne rzeczy, tákże kilká Obrázkow pápierowych, y nic więcey. Miał do tego, łoſzko bárdzo wąźiuchne, y iednę poduſzkę ſłomą nápcháną, poſłánia zác lniánego, iáko to pierzyn, y prześćiradeł, nie záżywał, ále miał dwá koce wełniáne, ná ktorych, po długich koło Vbogich, y Chorych, dźiennych uſługách, bárdzo krotko ſpoczywał. Bárdzo też, do záchowánia Cnoty Vboſtwa,

ſtwá, innych prowádźił, y zachęcał,
1691 przeto, niemogł go nikt námowić, áby Oycá Swiętego KLEMENSA Iedenáſtego, u ktorego miał wielką Akceptácyą, prośił o co, dlá Sioſtrzeńcá ſwoiego. I dlá tego, Náſz Sługá BOSKI, ſłuſznie mogł z Dáwidem mowić: *Pſalm: 69. v. 6. Ja zaś nic niemającym, Vbogim jeſtem.*

1693 W pilnowániu Czyſtośći, wielkiego ſtarania przykłádał, czego ſię ztąd dowodźi, álbowiem záraz z młodu, chronił ſię ſwáwolney, rowiennikow ſwoich kompánii, od dyſkurſow nieprzyſtoynych uchodźił, od konwerſacyi Białych głow, choć y krewnych ſwoich ućiekał, iáko ſię wyżey powiedźiáło. Podrozſzy záś, y iuż do Zákonu wſtąpiwſzy, z mo-
1692 wy, z twárzy, z oczu, z chodu, y ułożenia Ciáłá, y z wſzelkich Akcyi, dźiwną ſkromność, y układność pokázował po ſobie, ták dalece, że pátrzącym ná śiebie, zdał ſię bydź, nie tylko Imieniem, ále ſamą rzeczą Aniołem, y wſzyſtkich do zbudowánia, y poſzánowánia pobudzał. W wyſokim tedy ſtopniu, iáko Anioł, kochał ſię w Anielſkiey Cnoćie Czyſtośći, z ktorego Vſt, nigdy, nikt, y iednego ſłowá nieſłyſzał, żeby choć podobieńſtwem, miáło bydź, mniey przyſtoyne, ná mowy záś, y ſzpetne dyſkurſy, wſzytek drzał, y przed niemi uſzy zátykał, y ná niewſtydliwie mowiących, żarliwie náſtędował. Prożnośćiámi Białogłowſkiemi, nieſkromnośćią, y obnażeniem pierśi, bárdzo ſię brzydźił, y z uſtroionemi, do zbytku, białogłowámi, żadnym ſpoſobem mowić niechćiał, albo jeżeli mowił, to ſzczegulnie z tey rácyi, żeby ich ſurowo ſtrofował. Jeżeli po Mieśćie chodzące Pánienki obáczył, nie mogł ścierpieć, żeby im tego dobrze nie zgánił, y pilnowánia Czyſtośći, iáko náybárdźiey nie zálećił. Do wſzelákich nieprzyſtoynośći, máiąc wielką nienáwiść, wſzytkie okázye, do Obrázy Páná BOGA, ſtárał ſię żarliwie oddáláć, y gdy uſłyſzał, że między Koloſſámi, wylániem Krwi Męczennikow poświęconemi, wiele ſię dźiáło wſzeteczeńſtwá, wyiednał u Oycá Swiętego KLEMENSA Jedenáſtego, że to mieyſce, kázał do kołá obmurowáć.

1694 Zkąd u wſzytkich, tá o Słudze BOSKIM poſpolita była opinia, że niewinność ná Chrzćie Swiętym odebráną, nienáruſzoną, aż do Smierći záchował: á zátym, nie Imieniem tylko, ále ſamą rzeczą był Aniołem, *ponieważ Cnota Czyſtośći, Aniołá czyni z Człowieka*, mowi Swięty BERNARD: *de Morib: Epiſcop: Cap.* 3. y Anielſki DOKTOR, cytuiąc Swiętego AVGVSTYNA, ták o tey Cnoćie mowi: *Panieńſtwo, przewyżſza natury ludzkiey Kondycyą, przez ktore ſtają ſię ludźie podobnemi do Aniołow; więkſze iednák ieſt zwyćięſtwo Panien, niż Aniołow, bo Anieli żyią bez Ciała, Panny zaś w Ciele tryumfuią.*

Wſzelákich Cnot Strážniczká, y O- 1695
zdobá, Pokorá, bárdzo obfitá byłá w Słudze BOZYM, ták dálece, że wſzytkie iego ſłowá, y uczynki, nic inſzego niepokázowały, tylko bárdzo głęboki, ſamego ſiebie uniżenie. Albowiem máło o ſobie rozumieiąc, ile razy z Konwentu wychodźił, álbo ſię do Konwentu powracał, záwſze klęknąwſzy u Nog Przełożonego, z pokorą wielką prośił, żeby mu odpuśćił, ták wiele defektow, w Zákonney Obſerwáncyi popełnionych, y oraz żeby mu dał Oycowſkie błogoſłáwieńſtwo. Spotykáiąc ſię záś, z Zákonnikámi, pokornie prośił ich, mowiąc: *ponieważ jeſtem tak wielą grzechami obćiążony, proſzę pámiętayćie o mnie, we Mſzach Swiętych, y w Modlitwach Wáſzych przed BOGIEM.* Podobnym ſpoſobem poſtępował ſobie z Vbogiemi, rozdáiąc im Jałmużnę, prośił ich bowiem záraz, żeby ſię zá nim przyczyniáli do BOGA, o odpuſzczenie grzechow, ktoremi Máieſtát Jego, obráźił.

Zadney ſprawy nie záczynał, poki 1696
ſię pierwey, z inſzemi, choć Młodzemi od ſiebie nie nárádźił, co czynił z pokory, y máłego rozumienia o ſobie. Zkąd ſię w nim dowodźić może, wielká Pokorá, albowiem mowi Swięty BERNARD, *Serm: 4. in Epiph. Dńi: Wielkiey pokory ieſt, pokazać ſię niżſzym rownemu, albo rownym, niżſzemu; Naywiękſza zaś, y zupełna jeſt ſprawiedliwość, niżſzym ſię pokázać, choćiaż y niżſzemu od śiebie.*

Ludzkiey pochwáły, ukłony, y po- 1697
ſzánowánia, ktore mu czyniono, miał w wielkiey nienáwiśći, y ućiekáł przed

niemi. Dlá wielkiey Swiątobliwośći iego, ták ná Solemnych Processyách, iák ná publicznych drogách, schodźili się ludźie do niego, y iedni, názywáli go Swiętym, insi się do iego Modlitw udáwáli, co ile razy postrzegł, czynić im tego nie pozwáláł. Ták záś Sługá BOSKI, żáłosny był, ná te ludzkie uszánowánia, y ápplauzy, że tego y wyráźić nie możná, przeto z roskázánia Oycá Swiętego, nie chodźił ná publiczne Processye, á ieżli wychodźił do Szpitálá, ná usługi Vbogim, tedy unikáiąc ludzkich áppláuzow, ściesżkámi niewiádomemi, y dálekiemi, chodźił. W ktorey okoliczności, náśládowáł doskonále, pokorę Swiętego FRANCISZKA, o ktorym, w Zyćiu pisze Swięty BONAWENTVRA: *Prawdźiwie pokorny, chce bydź zá náyliższego poczytany, cieszy się z wzgardy swoiey, w tym tylko wyniosły, że pochwałami gardźi.*

1698 Będąc tedy dálekim od wszelkiey Chwáły, y uszánowánia ludzkiego, prágnął náybárdźiey, bydź wzgárdzonym. Przeto czynił, iáko naypodleysze usługi, odarto y nikczemnie chodźił, iáko się wyżey powiedźiało, á lubo się często schodźili do niego Wielcy Pánowie, dla wielkiey opinii Swiątobliwośći iego, nie ták to sobie poważał, iáko z Vbogiemi, we dnie y w nocy przestáwáć, y ustawicznie służyć im. Zeby się u innych podał w postpozycyą, czasem w Szpitálu z Vbogiemi táńcował; y wiele rázy Xiążąt, y przednieyszych Pánow, do Szpitálá, na Vroczystośći, ktore sprawiał, záprászał, to z pokory y prostoty, dáwał im znáć, żeby się schodźili, przez Stolarza. I z tąd się osobliwá pokázuie Pokorá, iáko uważa SACCHVS, *de signis Sanct: sec: 5. C. 5. P. 352. Kiedy kto pokornych rzeczy pragnie, pokornych, y Ubogich kocha, w podłym odźieniu chodźi, pospolitych bez wyśmienitości potraw zażywa, z pokornemi przestaje, y między Ubogiemi zostáwáć, má sobie zá delicye.*

1699 Strofowánia, obelgi, krzywdy sobie uczynione, miał zá osobliwe pociechy, nie ináczey, tylko iákby z nich, miał naywiększy pożytek: co sobie GRZEGORZ Swięty bárdzo poważa, kiedy mowi: *Nie wielka to rzecz, upokarzáć się tym, ktorzy nas szanuja bo to y każdy świecki czyni, aleźmy się tym náybardźiey upokarzáć powinni, od ktorych co ćierpiemy.* I Swięty ANZELM powiádá: *Szosty Pokory stopień jest, gdy się kto czując ukrzywdzonym, tak to ćierpliwie znosi, jakby naywiększy pożytek odebrał.*

1700 Głębszą Pokorę pokázował, kiedy dary Niebieskie, ktoremi áż do czynienia Cudow był ozdobiony, iák w krotce pokáżemy, á osobliwie Cudowne rzeczy pomnożenia, ukrywał przed ludzkiemi oczami. O tym stopniu Pokory, mowi Swięty BONAWENTVRA, *de Prof: Relig: lib. 2, Cap. 33. Trzeći stopień Pokory jest, kiedy Człowiek maiący wielkie Cnoty, y Dary, będąc w Godnośćiach, nie się nie wynośi, nie sobie nie przywłaszcza, ale to zupełnie, na tego wszytko zlewá, od ktorego wszelkie dobro pochodźi.* Tak tedy cokolwiek się do tąd powiedźiało, y wiele inszych rzeczy, wysoką Pokorę Sługi BOZEGO, oświádczaią.

Pokazawszy tedy, ták wiele heroicznych Cnot, Sługi BOZEGO, trzebá ieszcze pokazáć, wielkie nádprzyrodzone Dary, ktoremi iáko drogiemi kleynotámi, podobáło się BOGV, ozdobić duszę Sługi swego.

1701 Prorockim Duchem, udárowány będąc, wiele przyszłych rzeczy, od ludzkiey wiádomośći ukrytych, zá obiáwieniem BOSKIM, opowiádał, ktore się potym, w samym skutku prawdźiły: co wielu Swiádkow potwierdźiło w Procesie; á tu dla krotkośći, dwá się tylko kłádą dowody. Pierwszy, że ná trzy latá, przed Smierćią, KLEMENSA Jedenástego, Oycá Swiętego powiedźiał, że Kárdynał *de Comitibus* będźie Pápieżem, y ták się stało, że został, názwány INNOCENTY Trzynásty. Drugi dowod, że kiedy się w Węgrach, wszczęłá Woyná, między Kátolikámi y Turkámi, wiedźiał, y powiedźiał, z objáwienia BOSKIEGO, że po wielu utárczkách, Chrześćiánie wygráją, y zwyćiężą, co się y w skutku stało. Z dáru tedy Proroctwá, bierze się wielki dowod Swiątobliwośći, jáko mowi Kárdynał BONA, *de disc: Spirit: Cap. 17, Num: 7. Parag: 5. W złą duszę nie wnidźie Mądrość, y nie będźie mieszkáć w Ciele, grzechowi podległym, ale się do dusz Swiętych przenośi,*

nośi, przyjáćiołámi BOSKIEMI, *y Prorokámi czyni*: co sámo potwierdzá, *Scacchus*, kiedy przydáie, *de Not : & sing: Sanct: że Dar Proroctwá, przynośi skutek, Beatyfikacyi, y Kanonizacyi.*

1703 Był tákże ozdobiony od Páná BOGA, łáską, przenikającą skrytośći serc, y rzeczy nikomu niewiádomych, z ktorych, wiele bárdzo tájemnych, y tajemnic pełnych, y do poznánia bez objáwienia BOSKIEGO niepodobnych, nie bez podźiwienia wiedźiał, y przed czásem opowiedźiał. Co że dostátecznie może probowáć, Swiątobliwość Sługi BOZEGO, więcey niż szesnastu Swiádkow, w Procesie zeznáło, y dowodźiło, ponieważ rzeczy tájemne, y prawdźiwe, świátłem Mądrośći swoiey, sam BOG tylko przeniká, według *Prowerbialisty Cap. 16. Waznikiem Duchow sam Pán jest. y Hier: 17. Złe jest Serce ludzkie, y nie przeniknione, ktoż je pozna, Já Pan doświadczający Lędźwi, y przenikający Serca.*

1704 Jáśniał tákże darem, do wierzenia, y wymowienia nie podobnym, pomnáżániá rzeczy, do żywnośći należących, ponieważ bárdzo często, kiedy służył Chorym w Szpitálu S. Jana, y rozdáwał jedzenia, w iednym Rękawie iego, cudownie rosty, ták dalece, że máłym káwałkiem, mogł práwie niezliczone Osoby, do sytośćiśná kármić, jáko z własnego doświádczenia, pietnástu, á z widzenia, bárdzo wiele Swiádkow, autentycznie świádczyło, coby długo było wyliczáć; przeto w tey máteryi dwá tylko przykłády kłádziemy. Pierwszy, że cudownie w Rękáwie Hábitu swego znaydował, czego komu było potrzebá, przeto nie raz się przytrafiło, że rozdawszy Chleb między Ubogich, jeżeli się tráfił jáki Ubogi, co Chlebá jeszcze niewźiął, wiele było potrzebá, znaydował go Sługá Boski w rękáwie, y wyjąwszy rozdáwáł. Iowszem tenże Rękaw, widźiał się bydź, rzeczy rodzący, z ktorego doyźrałe owoce, choć nie według czásu, dobywał, jáko się tráfiło w Listopadźie, że z tegoż Rękáwá, dobył świeżego Kárczochá, y dárował go, Mátce JANA Baptysty Pikkalugi, jáko tenże sam świadczył. Drugi przykład, że Studniá, ktorá już prawie byłá wyschłá, y zgnilizną śmierdźiáłá, zá przyczyną Sługi BOZEGO, ználeźioná byłá pełná wody czystey y páchniącey, zewsząd jak Fontáną płynącey. Te tedy y inne rzeczy w Summaryuszu wyrażone, pomnożenia potrzeb do żywnośći, do pierwszego Stopnia Cudow należą, ponieważ wcále, przewyższaią moc Nátury stworzoney, iáko z Swiętym TOMASZEM, y z innemi Teologámi, przyználi Audytorowie *Sacra Rota*, w Relacyi Kánonizacyi Swętey TERESY. *Art: 2. de Mirac: in Vita. Mir: 1.* y Swiętego IZYDORA *Agrykoli, de Mirac: in Vit: Mir: 2do.*

Do osobliwego tákże, Cnot wszy- 1705 tkich, ktoremi Nasz Sługa BOSKI jaśniał, kompletu, przystąpiłá publiczná, y jáwná sławá Swiątobliwośći jego, ktorą żyiąc miał u ludźi, wszelkiey kondycyi. Albowiem nietylko ludźie prośći, ále y ludźie Mądrży, Vczeni, poważni, Szláchetni, Náypierwśi, Duchowni Swieccy, y Zakonnicy, Sługę BOZEGO, iáko Swiętego szanowali, do nog przyklękali, polecaiąc się Modlitwom jego, y z Nabożeństwa, Hábitu jego káwałki ustrzygáli, y całowali, y o co z rzeczy jego prośili, y za Relikwie chowáli, y szanowáli. Wiele razy wyszedł z Konwentu, wielki sięgmin ludźi zbiegał do niego, nie bez znakow, wielkiego uszanowania, osobliwie w Processyach, przeto dlá uniknieniá tumultu od ludźi w pomienionych Procesłyach, iáko się wyżey powiedźiało, dyspensował z nim OCIEC Swięty, żeby na nich niebywał. Náwet u samych Wielkich Pánow, Kárdynałow, Xiążąt, Prałatow, jego Swiątobliwość, w wielkiey byłá opinij, ktorzy go ják Swiętego szanuiąc, radźili się w sprawach zawiłych i trudnych, y do iego Modlitw, y przyczyny, usilnie y pokornie udawali się. Xiążę Kardynał TOMAZYUSZ, (ktorego też Beatyfikacyi, y Kanonizacyi, spráwá, iest w Swiętey Kongregacyi Rituum, osobliwie Sługę BOZEGO poważał, y szanował, y z nim, nawiedzał Siedm Pryncypalnych w Rzymie Kośćiołow. Nie w mnieyszey powadze y Opinij, był u Oycá Swiętego KLEMENSA Jedenastego, ktory publiczne Kośćioła Swiętego potrzeby, Modlitwom jego polecał. Xiążęta także Bawarskie, y Xiężna *de Baden*, jego Swiątobliwo

 śćią

śćią pobudzeni, do Szpitala Swiętego JANA, chodźili, y przykładem Sługi BOZEGO, Chorym z ochotą służyli.

1706 Tá powszechná Sławá Swiątobliwośći jego, jeszcze bárdźiey urosła, kiedy ostatnią Chorobą, był złożony. Albowiem sąm OCIEC Swięty, ktory się co dźień o jego zdrowie pytał, Kárdynali, Xiążętá, káżdego dniá, posyłáli do niego, y ták wielká ludźi frekwencya, schodźiłá się, náwiedzáć go w Chorobie, że aż OCIEC Swięty przykazał, áby tylko Osoby potrzebne, do Celi jego, przypuszczali.

1707 Ani tá kwitnąca, y nieustająca Sławá; heroicznemi Cnotami, y wielkiemi Cudami potwierdzona, ostygłá, álbo zmnieyszona byłá, álbo miáłá w czym, iakie kontradykcye, ále się co dźień pomnażáłá, y po dálekich Prowincyách, cudownie roschodźiłá, ták dálece, że pospolićie zewsząd, o rźeczy jego, proszono za Relikwie, nawet y od tych samych, ktorży go nigdy nieznali, y niewidźieli; zgołá wszyscy, bez kontrádykcyi, nie bez znaków wielkiego uszanowania, Swiętym go nazywali.

1708 Ták wysoką Wielebnego Oyca ANIOŁA Swiątobliwość, wielą publicznemi świádectwami, od ludźi potwierdzoną, iesżcze za żywota Sługi swojego, chćiał Pan BOG potwierdźić, y ozdobić Cudami, z ktorych wielu, jest zebránych trzydźieśći dwá, w summaryuszu, pod liczbą dwudźiestą, pierwszą, do ktorego, pobożnego, y ćiekáwego Czytelnika, odsyłámy. Z Cudow záś, że śię prawdźiwá Sługi BOZEGO Swiątobliwość dowodźi, wątpić nietrzeba, według Náuki, Doktorá Anielskiego; *2. 2. 9. 178. Art: 2. Drugim sposobem święte Cuda, nie bywaią czynione, tylko od Swiętych, do ktorych Swiątobliwośći ogłoszenia, dźieią się Cuda, albo zá żyćia ich, albo też y po Smierći.*

1709 Jákie było, Nászego Sługi BOZEGO Zyćie, táka też y Smierć byłá, to jest Sławna, Swiątobliwośći pełna, publiczná, y iákiey wyćiągáią Dekreta Generalne, *pag: 53.* Albowiem ustawicznemi, y nieznośnemi, ná usługach Miłośći bliźniego, prácami, y niewczásami, zniszczony, starośćią, ná śiłách osłabiony, poznawszy, że iuż czas nádchodźił szczęśliwych przenośin swoich, z źiemi, do Niebá, rożnemi podobieństwami, y słowami nie bárdzo wyráźnemi, bliską Smierć swoię opowiádał; osobliwie záś wiedząc o bliskiey Smierći, na pięć dni, przed Chorobą, poszedł do Oycá Swiętego, KLEMENSA Jedenastego, prośić o Błogosławieństwo, y potym iedząc Obiád, u Opátá *Forsyná*, z ktorym miał wielką przyiaźń, z obiawienia BOSKIEGO, powiedźiał mu, swoię, y iego Smierć, że w ieden dźień przypadnie, co się stało, iák Wielebny Oćiec powiedźiał.

Roku tedy *1720.* dnia czternástego, 1710 Stycznia, na wielką pierśi inflammacyą záchorował, z ustáwiczney Miłośći bliźniego, iako się powiedźiało, Vsługi, á gdy ći, ktorym było miłe zdrowie Sługi BOZEGO, dodáwali mu sercá, obiecuiąc mu, prędkie przyiśćie do zdrowia, odpowiedźiał im, *że nietylko zapewne umrze, ale im też, y dźień Smierći powiedźiał, y mieysce, gdźie miał bydź pochowany, naznaczył.*

W tey Chorobie, wiele á wiele 1711 Aktow, Cnot heroicznych czynił, wszytek rospálony, BOSKĄ Miłośćią, potym álbo duchowne Xiążki czytał, álbo Páćierże Kápłáńskie mowił, ktorych nigdy choćby w náyćięższych Chorobách, nieopuśćił, álbo o Náyslodszym Imieniu JEZUSOWYM, álbo o Męce CHRYSTVSOWEY, z wielkim Nábożeństwem, rozmawiał. Pałaiąc też niemnieyszą Miłośćią bliźniego, poki tylko żył, stáráł się záwsze, żeby iego Chorym, y Vbogim, zwyczáyne Jáłmużny noszono, ktorych záwsze w myśli y w sercu nosząc, wszytkim ktorży go náwiedzáli, gorąco ich zálecał. Przełożonym, y Doktorom, będąc bárdzo posłuszny, we wszytkim ich słuchał, y lubo wiedźiał, że mu żadne niepomogą lekárstwá, co mu tylko dáwáno, wszytkiego z ochotą záżywáł. Z głębokiego ćwiczenia się w pokorże, często máwiał, *tak wiele lat, z dobroći BOSKIEY pozwolonych, źle zawsze zażywał:* dlá tego też, wszytkich, z pokorą niewypowiedźiáną, przeprászał.

Potym wszytek, do Woli Páná BOGA, 1712 gotowy, prośił o Sákramenta Swięte, y Spowiedź cáłego przeszłego żyćia swego,

z tákim Nábożeństwemdprávił, że się niemogł wstrzymać od ez Spowiednik. Przez cáłą noc nástępucą prosił, żeby przy nim nikt niebył, ɔtuiąc się do Stołu Páńskiego, do ktore miał názajutrz z rána przystąpić, y z sdecznym przyiął áffektem, potym podźiękowáwszy gorąco Pánu Bogu, za tak nieoґániczone Dobrodżieystwo, ktorego się nigdy niegodnym sądźił, przy ogniſtycl Aktach, Wiary, Nadźiei, y Miłośći, tley S. z wielką poćiechą przyiął, ktym umocniony, wszytkie Insulty ktorod Szatana ponośił, mężnie zwyćiężył Gdy Przełożony kommendácyą du'z, nád nim odpra-
710 wiał, on ná wszytko, vyráźnie,y głośno, iáko y ná ProteſtacyąWiary, odpowiadał, y z wielkiego Miłśći Páná Bogá upáłu, pierśi odkrywiąc co ráz się w nie bił, mowiąc Akty Miłośći Boskiey. Ná koniec, czuiąc, ju: bliski Smierći przystęp, o przyiśćie Irzdożonego, y Zákonnikow prosił, ktorż zszedszy się y Litanią odmowiwszy, odeszli. On zaś w prędce potym, trzynaiąc w ręce Krucy-
711 fix y częſto go cáłuiąc, á ustáwicznie o Bogu rozmawiáiąc, podniozszy w Niebo oczy, bárdzo spokoynie skonał, ktorego twárż, po konniu, dźiwnie piękná, y niezwyczayne ciała, widźianá byłá.

Ledwo co skonł, záráz rzeczy iego pobrano, y nabożnym do niego, porozdáwáno, o ktore długo, y gorąco prośili. Ják się zaś Smierć iego rozgłośiła, práwie cáłe Miáſto wzruszyłá, dlá czego ustá-
1713 wiczny oboygá płć ludźi konkurs, schodźił się, przeto dla wielkiego tumultu, y Kośćiołá nieotworono, poki tam pierwey Ciáła niezániśiono.

Po otwárćiu Kośćiołá, ták wielka się ćizbá ludźi do Ciáłá Sługi Bożego naćisnęłá, że iey niemogąc Zákonnicy rozgromić, muśieli Szwáycarov, ná wárćie poſtawić. Wszyscy, z wielkiego ku niemu Nabożeń-
1714 stwa, niemogli z nego oczu spuśćić, iedni Nogi, drudzy ręce, inśi Głowę, drudzy Habit iego cáłowali, żádnego nlebyło, żeby Woreczkow, Chuſtek, Koronek, o jego Swiątobliwe ćiało niepoćierali, wiele też chćiało, połráiać na nim Habit, á zá Relikwie podźielić się nim. Ku Wie-
712 czorowi, Ciáło oćći godne, z Solemną nieśiono Processyą, podczas ktorey, co raz to więcey Ludu przybywało, ták dalece, że lubo obszerne mieysca były, niemogły ludźi obiąć, á wszyscy, iednym głosem wołali, *Swięty y Oćiec Ubogich, umarł*. Każdy się zas przyczynie jego, głośno zalecał. Gdy już miano, Swiątobliwe Ciáło, wpuśćić do Grobu; niespodźianie, przyszedł rozkaz, Jáśnieoświeconego Xiążęćia Kárdynała, Wikarego Pápieskiego, ná ten czas, żeby dlá Nábożeństwa ludźi, niechowano Ciáłá do jutrá. Nazajutrz tedy, choć był deszcz bárdzo wielki, zgromádźił się iednak, niezliczony konkurs Ludźi, wszelkiey kondycyi, Szlachty, Pánow, Doktorow, Zákonnikow, á wszyscy się dźiwowáli, jakim sposobem, Ciało po ták wielu godźinach od Smierći, do tych czas, miało wszelką Wolność, y miękkość, y dźiwną twarży piękność, do Nábożeństwa pobudzaiącą, pokázowało. Na ostatek, gdy już Ciáło chowano, wielu Náyprzednieyszych Panow, Xiążąt było przytomnych, ktorży, Nogi, Ręce, y Głowę jego, długo całowáli.

Záraz po Smierći jego, wiele się, Cu- 1715
dow działo, Albowiem zaraz tego momentu, ktorego skonał, pokazał się pewnemu Pánu we śnie, y Zonie jego, od ktorych spytany, *dokadby jechał*, wesoły z radośćią odpowiedźiał: *idę proſto do Nieba, y tam do Pana BOGA, będę się przyczyniał za wami.*

Obiecał się był Sługá Boski, Annie Ma- 1716
ryi, Danieli, álbo za żywotá Po Smierći pokázać, przeto záráz tey nocy, ktorey umarł, pokázał się iey, uśmiechaiąc się, y widźiała go idącego, po ćiasney á długiey drabinie, na ktorey wierzchu, czekał go Chryſtus, z rękámi wyćiągnionemi, z ktorego rąk, pochodźiły dwa promienie, y iasność swoię spuszczáły ná pierśi, Sługi Bożego.

Nieschodźiło, y ná wielu inszych 1717
Cudách, ktore drogą przed Obliczem Páńskim Smierć iego, oświadczały. Tego się zamilczeć niemoże, o czym niżey powiemy, co náwiedzáiąc Grob iego, powiedźiał Antoni, Dominik, *Rossellini*. Chorował ten ná Málignę,y na dyáryą, á gdy go co ráz gwałtowniey, przyćiskálá Choroba, miał od BOGA natchnienie, że ieżli chce ozdrowieć, trzebá mu, Grob Sługi Bożego náwiedźić; do ktorego zanieśiony, że niemogł stać na Nogach, położył się na Grobie, y krotko się pomodliwszy natych miast przyszedł do śił, y czuł się wol-

wolnym od Choroby, przeto wstáwszy, sąm o swoiey mocy, przez niemáłą drogę szedł, y w kilká dni, doskonale zdrow został. Rádość z tego Cudu, innym Cudem, potwierdzoná byłá, álbowiem inszym widzeniem, był upewniony, że znowu, ná tęż Chorobę zapádnie, y ozdrowieie, y że Zoná iego, porodźi Syna, czego potym prawdy, skutkiem samym doznał, bo y on powtornie powstał z Choroby, y Zona mu Syna powiłá.

1718 Drugi Cud niemnieyszy był, że iak otworżono Grob, w ktorym było pochowane, Ciało Sługi Bożego, bárdzo wdźięczny zapach, z Ciałá iego pochodźił, ktory z podźiwieniem, długo śię trzymał rąk tych, ktorży śię dotykáli, godnego czći Ciáła; przeto wszytkie okoliczności, pilnie zważywszy, zápách ten, za nadprzyrodzony, wszyscy uználi. Z kąd powtorżyć słusznie możemy, że Smierć Swiątobliwego Oycá ANIOŁA, Sławná, Swiątobliwośći pełná, y publicznemi Swiádectwami, potwierdzona byłá,

1719 Sławá Swiątobliwośći, ktorą Sługá Boski, publicznie słynął, za żywota, iákożmy widźieli, nie z prożnych relacyi, ále z heroicznych Gnot, u ludźi wszelákiey kondycyi, nie byłá z Ciáłem iego wraz pochowáná, ále y z prochu większa powstawała, bárdźiey słynełá, y codźień bardźiey rosłá. Albowiem wszyscy Duchowni, Swieccy, Zakonnicy, Pánowie, Xiążętá, Práłáći, y Kárdynali, bez żádney kontradykcyi, Sługę Bożego, iák Swiętego szanuią y wzywaią. Vstawiczny po dźiś dźień, u Grobu iego bywa konkurs, codźień śię do niego modlą, y o iego Relikwie, z postronnych y dalekich Prowincyi, z wielkim nabożeństwem proszą, y w wielkim poszanowániu, konserwuią.

Nigdy zaś, taospolita y głośna wszędźie Swiątobliwśći Sługi Bożego Sławá, 1720 y ku niemu Nabożeństwo, nie ustaie, nic przećiwko niey oacznego, nie mowiono, nie czyniono, y ie słyszano, ále záwsze w większym iest omnożeniu, y do wielu Nacyi przechodźi, nie bez znakow wielkiego poszánowania, dla Cudow, ktoremi co dźień słynie. Jak wielki zaś walor iest, tey sławy y Nabożeństwa, ku Słudze Bożemu, na dowod heroicznych Cnot iego, obszernie uważaią, Audytorowie Sanctæ Rotæ, w Relacyach, Kanonizacyi, Swiętego KAROLA Boromeusza, *Arg. 24. Parag. Sancta ergo*: tákże Swiętego IGNACEGO, *Par: 2. Parag: Continuata*, y na innych mieyscach często.

Do tych publicznych, o Chwalebnym Sługi BOZEGO zeyśćiu, Ludzkich Swiádectw, wiele inszych od Boga, przystąpiło, ktoremi Pán, chćiał iawnie pokazać, 1722 iak wielkim był, W. O Anioł, w zasługach, ktory śię tak wysokim stał w Cudach, ktoremi prawie nieskończonemi, są w Rzymie napełnione Processá, do Beátyfikácyi iego, osoblivie zaś dwadźieśćia dwa, są z znácznieyszych wybrane.

Jáko tedy, w życu, przy Smierći, y po Smierći, słynął Sławą Swiątobliwośći, 1721 y Cudow, Nász Sługá Boski Anioł, ták, że w krotce słynąć będźie przyszłą w Kośćiele Bożym Beátyfikácyą, wywiedźione obiecuią w Rzymie Processá, ná Chwałę tego, ktory iest Koroną Swiętych swoich.

JHC

KONIEC

BOGV NIESKONCZONEMV, NA HONOR, CZĘSC, Y CHWAŁĘ, BEZ KONCA.



REGESTR
ŻYWOTOW SWIĘTYCH,
TRZECIEY CZĘSCI.

W. M. Elż-

R E G E S T R.





